THE ROYAL CANADIAN INSTITUTE

Polska Akademia Umiejętności. Wydział Filologiczny
III
La
P
9611

ROZPRAWY

AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.

WYDZIAŁ

FILOLOGICZNY.

Serya III. Tom IV.

Ogólnego zbioru tom czterdziesty dziewiąty.

THE ROYAL CANADIAN INSTITUTE





W KRAKOWIE
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ
1911.

611133
4.7.55



Kraków. — Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarz. J. Filipowskiego.

TREŚĆ.

Digitized by the Internet Archive
in 2009 with funding from
University of Toronto

http://www.archive.org/details/s3rozprawy04pols

Przyczynki do dziejów języka polskiego.

Serya druga.

Przez

Aleksandra Brücknera.

7. Pożyczki hebrajskie.

Kiełbasę wywodzi prof. **E. Berneker** (w Zborniku dla Jagicia 1908, str. 600), z hebrajskiego; wszelkie pożyczki hebrajskie są jednak, jak *kabała, talmud, rabin* i t. d., wyłącznie t. zw. charakterystyczne, t. j. dotyczą tylko Żydów, ich życia i stosunków, nigdy rzeczy żydom obcych, czy jakichś ogólnych; a powtóre, są wszystkie późne, zaczynają się nie prędzej jak w XVI wieku, więc gdy *kiełbasę* znajdujemy już w źródłach słowiańskich, południowych (bułgarskich) i ruskich, z XIII wieku (zob. **Sreznieiwskiego** i **Miklosicha**), wszelka myśl o pożyczce hebrajskiej zgóry odpada.

Pomijamy tu te słowa hebrajskie, co do nas z chrześciaństwem przyszły, od *żyda* począwszy (z ową romańską wymową łac. *iud-*, jak w *żupa* = *jupa*, stąd *żupan* i *żupica*, i w *żaku* z (*d*)*iaka*), takie jak *sąbota* = *sobota, paska, amen* i t. p., tudzież wszelkie nazwy osobowe i miejscowe starego i nowego zakonu, chociaż sam od nazwy *Judy, Judasza*, wywodzę nasze *judzić, podjudzać*, nieznane innym narzeczom słowiańskim, odrzucając niemożliwą naturalnie pożyczkę z lit. *judinti* 'wzruszać' (niefortunny ten pomysł Malinowskiego, powtórzył Berneker) i równie trafne zestawienie ze sanskr. *yodh* walczyć, Indogerm. Forsch. XXI, 197. I *Haman* doczekał się pogardliwego użycia; zresztą pomijam i *faryzeow* i *rabina* (u M. Bielskiego *rabiej*, jak w ruskim). I inne słowa hebrajskiego (?) pochodzenia, nazwy np. miar i wag (*korzec, kadź* i t. d.),

przyszły do nas z greki i łaciny, więc nic z hebrajszczyzną samą nie mają do czynienia.

Bezpośredniej styczności i wymiany z Żydami u nas i na Rusi (mimo Chazarów i Karaimów, Żydów niemieckich i judaizantów wielkoruskich), nie było w średnich wiekach wcale, więc średniowieczna już *kiełbasa* nie mogła przyjść od nich, tembardziej, że Żydzi sami swoje '*kol-bāsār*' (mniemane *kiełbasy* źródło), używają tylko dla 'różnorakiego mięsa', nie zaś 'kiełbasy'. Więc wszelką dalszą o to polemikę zgóry jako niepotrzebną usuwając, przechodzimy do porządku dziennego i nad innym równie trafnym wymysłem (Słownika Warszawskiego), wywodzącym *kiełbasę* z romańskiego (późnego, importowanego z Indii Zachodnich) *calebasse* — niby dla podobieństwa kształtu nazwaną.

Że *kiełbasa* jest wyrazem słowiańskim, dowodzą tego prawidłowe odpowiedniki, średniobułgarskie *klъbasa*, ruskie *kołbasa;* w czeskim mamy zamiast oczekiwanego *klbasa* lub *klubasa* tylko *klobasa* (por. nasze *słońce* ze *słuńce*, całkiem odosobnione, jak i *klobasa*); i w południowosłowiańskim *klobasa* i *kobasa* jest jakaś nieregularność. Niema wprawdzie przyrostku *-asa* w cerkiewnym języku; w nieco sztucznym tym języku nie doszukamy się i najzwyklejszych przyrostków (np. patronimików na *-ištь*); dla *kiełbasy* zresztą w całej tej literaturze miejsca nie było; dziś jest on bardzo popularny, por. przymiotnik *białasy*, serbs. *bělasati*, co wcale nie jest intensivum, jak ***Prusík*** mniemał, Zeits. 35, 600 (obok rzeczownika *bielach* = *zając*); rzeczowniki: *kulásik* (*u litery* t. j. punkt) Seklucian ewangelie 1551 r.; *dubas* (ruskie, por. *od wićiny, od lichtanu*, *od dubaszá* Instruktarz celny W. X. Lit. z r. 1629); *mularskiego dziubasa hart* i *skoczne stroić obwertasy* (dziś *obertasy*) w Korczyńskiego lanczaftach z r. 1697; *wywijas*, *wykrętas* (stąd małoruskie *wykrutas*), *łotrus* (por. *nieboras* już w XVI w., *kiędrasek* czy *-aszek* i t. p.), a dalej nieskończony szereg żartobliwych *krzywas*, *brudas*, *głuptas*, *mamlas*, *grubas*, *chudas*, *gilbas*, *belbas* i t. d. Tu należy i *fagas*, co nie może być *vagusem*, boć byłby *us* zatrzymał (taki *sługus*[1]) np. istnieje już w XVII w., np. u Korczyńskiego); należy on może do *fagolić*, co znowu nie może być ani niem. *fegen* ani *Vogel:* oba, a może raczej tylko *fagas*, słowa późne,

---

[1]) Od *sługa*, jak *nygus* od *nyga* i *nega*, znanego już w XVII w., więc wywód od franc. *nigaud* (Słown. Warsz.), jest niemożliwy.

poszły raczej z franc. *fagot*, używanego w najrozmaitszych znaczeniach, i o ludziach. Pomijam nazwy osobowe, bardzo liczne. np. *Wyrwas* (Rejowy już). *Biegas, Kajdas* i i. albo rzadsze miejscowe *Pielasy* i i. *Kiełbasa* dostała rodzaju żeńskiego może od *jątrznicy* a wywód jej, jaki **Karłowicz** (obok hebrajskiego i amerykańskiego) podał, od kiełbiów, jest możliwy zupełnie: byłby to jeden z całych setek przykładów, jakto dla objaśnienia słowa słowiańskiego obcych bezskutecznie niepokoją, metodą dziś szczególnie gorliwie uprawianą, o czem niżej osobno pomówimy.

Odrzucając więc wywody *kiełbasy* z hebrajskiego, wymienimy kilka istotnych terminów hebrajskich, nie wdając się naturalnie w słowa takie jak *koszer*, *goj*, *ganef*, *bałaboste*, *maca*, *mamzer*, *gimory*, *purec*, *meches*, *pejsy*, *meszuge (myszygine)*, *belfer* i t. p., jako niedawne i nieciekawe; por. o nich Słownik **Karłowicza.**

O biało- i małoruskim *bryl* 'kapelusz' (u nas i na wielkiej Rusi nieznane prawie całkiem, bo *brylik* poła u kapelusza, pochodzi raczej z całkiem odmiennego naszego i ruskiego *bryła*, por. *brlooki*, serb. *brila* łupek i t. p.), twierdził **Karłowicz** a powtórzyli za nim **Berneker, Preobrażenskij** i i., że poszedł z włoskiego *ombrella* 'parasol, zasłonka'. Ale *bryl* oznacza wysoki słomiany kapelusz, charakterystyczny niegdyś dla Żydów, chociaż nie od nich nazwany; nosili oni żółte *birety* albo *birlety*, co przestawiono w *brylet* a skrócono w *bryl*. Parę przykładów: „*w bieretách żołtáwych*“ każe im chodzić Suplikacia do Zygmunta III; w „Procesie sprawy bocheńskiej z żydami“ J. A. Kmity około r. 1605 czytamy o noszeniu przez nich na głowie „*byrlitow szerokich*“; w wierszu o wojnie żydowskiej „brzyskoho rawa“ (rabina brzeskiego), z początku XVIII w., wydanym z rękopisu jezuickiego przez **W. Peretca,** Izwiestija russk. jazyka etc. 1901, VI. 2, str. 88, czytamy: „*Bachury* Pachury (?) pobrawszy kostury Jak Mazurowie wyszli w pole, stanęli w dole w balmakach, w kołpakach, w *bryletach*, w mankietach właśnie jak w szkole“. I *balmaki* tego satyrycznego, bardzo niegdyś rozpowszechnionego wiersza. ocalały do dzisiaj, por. ruskie *bałmága* nakrycie, hełm czy kołpak w destylarni, jeżeli tego nie zepsuto z *calamacus*, średniowiecznego terminu łacińskiego na pokrycie głowy.

Bachorem dziś każdego „bębna“, nie tylko żydowskiego, nazywamy; niegdyś tak tylko młodzieńców — żydów nazywano. np. w owej pieśni *bachury*; „*bachurowie* brudkę prowadzili na ślub“

Kmita proces 1605; wy sławni mołojcy *báchurowie* Wyprawa żydów na wojnę 1606 r.; etymologię p. u **Karłowicza.**

Chabrusa (u Rodocia); *chawrus* spółka, czeskie *chabrus* klika (wiedeńska 1872 r.), *chabrusa* motłoch; twierdzi **Karłowicz,** że to z hebr. *heber* 'związek', ale co znaczy *-us*? W starych drukach polskich oznacza *hawrus* poprostu Żyda, np. u J. A. Kmity (list od żydów polskich i t. d.), posyła archisynagoga krakowska „Simszę Hawrusa“, co 72 języków umie; tenże opowiada o Żydzie męczonym przez nie dobrego (kata): *háwrus frasobliwy ... zdechł; háwrusowie* (Żydzi) Suplikacia do Zygmunta III od pospolitego człowieka dla ortow uciśnionego.

Boruchy odprawiać mawiamy dziś o Żydach; dawniej *boruch* było imieniem żydowskiem (prorok Baruch np.), por. *báruchowie szkolnicy* Kozubales 1626 r.; w Wyprawie żydów na wojnę 1606 r. prawi jeden: „*ja boruchaj radzę* i t. d. i podobała się Szmoiłowi *boruchowá rádá; talmud boruchowy* wymienia Wirydarz I, str. 23; *Boruchu po bruchu* dał ciura w owej pieśni u **Peretca.**

W tejże pieśni wołają Żydzi *Owej kapara, lichaja pora*, a więc *kapara* = bieda; por. w tymże zbiorze pieśń o Lejzorze, co go do zamku wzięli (z przyśpiewem *boruch tata* i t. d.): *och kapara tomu złomu czasu* (**Peretc** str. 79). To *kapara*, z którego poszło i niemiec.-żydowskie *kapores* (zguba, nieszczęście), znane i u nas (wywodzone nieraz mylnie z *caput*), istnieje w narzeczowym *kaparzyć*, małorusk. *kaparyty*, biedę klepać, licho żyć; por. *kaparnyk* 'djablisko' w intermediach Mitrof. Dowgalewskiego z r. 1736 i 1737 (Kiewskaja Starina 1897 r.).

Mnożą się naturalnie takie słowa, gdzie Żydów samych wystawiają, np. po broszurach polemicznych J. A. Kmity (szczególniej w owym Sendbrieff albo liście i i.), albo w jezuickim Witaniu ixa Lutermachra z r. 1642, gdzie na końcu rozmawiają Leiba szkolnik z Lachmanem rabinem o nowym ixie, że świeżo przybył tu do Wilna ten *mámzer máterklasow* (termin znany z Knapiusa, czy nie z matrykuły zepsuty? inne jego objaśnienia są fałszywe), co coś wie o Lewiasanie, i o czapli stołokiet i o winie, co go przedaje Blokiet; zapytamy go, czy umie *keser Náásmiy*, rabin każe go pytać i o wole olbrzymim *Szorobor*, będziemy z nim rozprawiać *o Cházbi Chácklu i złej Jeczerhorze*, dalej czytamy:

gotowe masz ná *derech* nasze te *szołhery*,
ná *Kázubales* dzięgi i lewki talery i t. d.,

wzmiankując o baśniach talmudowych na despekt Luterowi wileńskiemu. Z broszur antysemickich XVII i XVIII w. możnaby ten spis przedłużyć, np. autor broszury p. t. Kruk w złotej klatce abo żydzi i t. d. z r. 1648, skarży na nich, jak to oni wszędzie szlachcicowi towarzyszą,

To mu i oczy mydlą, czaczko ukazują,
A przez száchem i láchem wnet go wyniczują

i wybucha żalem: *z tego męmzra brzydkiego* co za szkodę macie Polacy!

Tak to więc wyglądają nasze hebraizmy; *kiełbasa* więc już jako termin prastary (nie mówiąc wcale o rzeczy samej!), z hebrajskiego pochodzić nie może. Czesi już w XV w. przestawili *klobasę* w *koblasę*, jak *kłobuk* w *kobłuk*, a podobnie zapisał **Dal**, zamiast *kiełbika*, *koblika* (ale *kiełb* = *kołb'*); czy i czeskie *koblich* albo *kobliha* (por. co do przyrostku ruskie *kovriga* placek), dla okrągłego pieczywa, nie przestawiono z *klobiha*? w takim razie wywód *kiełbasy* od *kiełbia* zyskałby nową podpórkę.

8. Złudzenia etymologiczne.

Wszelkie etymologie, praktykowane od wieków średnich, aż do Boppa i Potta, były złudzeniowe; opierały się bowiem wyłącznie o przypadkowe podobieństwo brzmień i znaczeń i nie wahał się ani na chwilę leksykograf średniowieczny wywodzić np. nazwy dla nakrycia głowy *calamacus* (chociaż to tylko przekręcona grecka kamilawka), jako *calorem machinans*, że ciepło głowie robie, i dochodził tą samą drogą do wywodów *canis: a non canendo* albo *asinus: a sedendo*. Tak objaśniali Bohusz-Siestrzeńcewicz *Amazonki* jako *Same żonki* albo Jan Potocki *Sambatas* (drugą nazwę Kijowa, zapisaną u Porfirogenety), jako sam bat i t. d.

I dziś jeszcze, mimo całego postępu językoznawstwa, popłaca ta sama zasada, tylko z większą dla nauki szkodą, bo dawniej nikt, oprócz autora, nie brał na seryo Samych Żonek ani Samego Batu; dziś zaś obstawiają „Samożonki“ takim arsenałem fonetycznym i znaczeniowym, że gotowiśmy uwierzyć owym fantazyom.

Wymieniliśmy właśnie, zob. wyż., przykład: przypadkowa brzmieniowa a o wiele mniejsza znaczeniowa zgoda słowiańskiej *kiełbasy* z hebrajskim *kal-basar* wystarczyła na etymologię, godną

Samożonek i Amazonek. Etymologowie nasi niby zapominają o pierwszym każdej trafnej etymologii warunku, o zbadaniu historyi słowa (przykłady zob. niż.); a dalej i o drugim, wyrywając słowo z jego najbliższego, niby przyrodzonego otoczenia; śledzą tylko po słownikach obcych, czy nie znajdą czegoś podobnego, o co nigdy nie trudno. I tak powstają etymologie, co mazurskie *reno (runo)* z łacińskim *reno* (skóra) godzą, albo co *jazdę*, nazwaną naturalnie od *jać*, *jadę*, z *chodzeniem* (oczywiście wedle formułki canis a non canendo: jazda a non eundo) od jakiegoś fantastycznego *ē-sd-os* wywodzą. Na zbijanie takich etymologii a właściwiej pseudologii nie trzeba się na żadne argumenty wysilać, osądzają się bowiem same.

W innych razach jednak rzecz nie rozstrzyga się z taką łatwością; pozory przemawiają tak silnie, złudzeniu tak trudno się oprzeć, że niemożliwe w gruncie etymologie zażywają przez najdłuższy czas kredytu nieograniczonego.

Przytoczę na chybił-trafił kilka przykładów etymologii złudzeniowych. Nikt nie wątpi, że np. nasz *ceber* przejęto z niemieckiego *Zober*. Ależ *ceber*, *cebr* jest tylko „zmazurzony“ *czebr* t. j. lit. *kibiras*, nie zaś niemiecki *Zober;* nasz język pisemny, „niemazurzący“, z czasem niejednego „Mazura“ sobie wcielił np. *cacko* zamiast *czaczko* (jeszcze w XVII w. ogólne) i *cacany; cwał* i *cwałać* zamiast *czwałać* (np. *czwała w głowie* u Lubelczyka w psałterzu 1559 r. i t. d.); *dzban* zamiast *czban* (jest jeszcze w Biblii Zofii?); *cwanić* zamiast *czwanić*[1]) i t. d.

Równie powszechnie a mylnie wywodzą ruską *banię* 'łaźnię', z romańskiego *bain*, *bagno* i t. d. wprost czy po przez (nieistniejące) greckie βάνειον, ale mówię o tym, jak i o *cebrze* obszerniej

---

[1]) *Czwanić* znalazłem tylko w Korczyńskiego lanczaftach z r. 1697, str. 20 '*fałduje nos, czwaniąc się* (pyszniąc) *odpowie*', ale mógłby to być u niego termin ruski, jakich u tego podgorzanina nie brak (np. *perekinczyk*, *zmennik*, *czeremchy*, *deren*, *wertebiste knieie* i i.). Dzisiejszy język literacki, przynajmniej warszawski, coraz częściej wyrazu tego używa, np. Lemański (Noc i dzień, *cwano* = ładnie, *cwany Ulixes*), Ign. Grabowski i i., *cwaniak ci jest* o przebiegłym chłopcu; Słownik objaśnia to przez *szczwany*, moim zdaniem mylnie, ale faktu „mazurzenia“ i ten wywód nie usuwa. Inne przykłady naszego „mazurzenia“: *cyranka* (którą wywodzono od *Zierente*), wobec *czyrka* innych Słowian (ruskie *czirok*, czeskie *czirek* i t. d.); *całun*, czeskie *czalun* (Châlons); *napęcniały* (dawniej tylko *napęczniały*); *tasować* (*roztasować się*) zamiast *taszować* od *taszu* namiotu, może i *pica* i i.; ale *zgliscze* to tylko „fałszywa“ wymowa i pisownia zamiast *żgliscze*.

na innym miejscu; dodam więc tylko, że mnożą się dziś głosy, protestujące przeciw złudzeniom etymologicznym, np. nikt dotąd nie powątpiewał o identyczności niemieckiej *Stube* z romańską *étuve. stufa* i t. d., ale **Meyer-Lübke** „möchte in *étuve* und *Stube* einen jener trügerischen Gleichklänge sehen, wie wir ihn beispielsweise in θεός und *deus* haben" (cytat u **Bernekera** str. 437). Przechodzę do nowych przykładów złudzeń podobnych.

I tak twierdzi **Berneker** (str. 77) o ruskim *butieť* i *botieť* 'grubieć', naszym *butwieć* i *botwieć*, „die Wörter stammen wohl aus der Sippe ... niederdeutsch *butt* stumpf, kurz und dick ... die slav. Wörter stammen wohl sämtlich aus dem Deutschen". Mamy dwa tematy-dublety *but-* i *buk-*, a więc *zbutwiały* = *zbuczniały*, *butny* = *buczny*, *butność* = *buczność*, *bucić się* = *bucznić się;* obok *buta* (jakie **Karłowicz** pożyczką z „ukraińskiego" ochrzcił, pomimo to, że denominativum *bucić* już w psałterzu zachodzi), mamy *zbuk*, narzeczowo ze znaną przystawką (jak w *dzwon. dziub* i t. d.), *dzbuk* 'zapartek'; por. w słowniczku poznańskim (wydanym przez Dr. **B. Erzepkiego**): *sbvczal* 'contabuit'. *Buta* przeniesiona więc od napęcznienia, nabrzmienia, na wzdymanie się, wyniosłość. taksamo jak *buczny* od *bucznienia* pochodzi. Co do tych odmianek z *k* i *t*, por. podobne z *g* i *d* np. w *głog* i *głodać :* oba tematy są dubletami (całkiem mylnie wyliczył **Berneker** 306 przy *głogu* i narzeczowe *gleglina*, co dla znaczenia swego z *jegliny* tylko poszła); ruskie *botiełyj* i *butiełyj* „zgrubiały" dowodzą słuszności naszego zestawienia; w każdy sposób, o niemieckim *butt* i mowy być nie może, a o to nam chodzi.

Tu, zdaje się, należy i nazwa *bociana*, dotąd niewytłumaczona. Artykuł o **bocianie** wypadł u **Bernekera** jak najfatalniej, od samego lematu począwszy, wystawionego tylko jako *botьjan*, gdy należało wystawić raczej i *botěnъ*, choćby dla załabskiego *botian* (*bútjan*), liczba mn. *botieni* (*bütena*), i *bočanъ* dla czeskiego *bočan*. naszego narzeczowego *boczoń*, mazurzącego *boconí;* brak tam dalej cytacyi czeskich albo ze Skoriny w (białoruskim niby) tłumaczeniu pisma św. (*botьjana* ibin; u Berindy w sto lat później czytamy *bocjanu abo czapli*); próba zaś wyłumaczenia słowa tak nieszczęśliwa, że jej nawet nie przytaczamy. O wiele lepiej sądził o rzeczy p. **Sz. Matusiak** w Ludzie XIV, 1908, str. 175; ptaka nazwano od upierzenia (odmiennego) boków, jak woła podobnej maści *boczkiem* i *boczoniem* nazywają. Na ten wywód tylko dlatego nie mogę

się zgodzić, że nie tłumaczy mi załabskiego *botiana* i naszego *bociana*, co nie może być odmianką *bocana*.

Wolałbym i tu uznać takie same dublety, jakie właśnie przy *buk-* i *but-* sprawdziliśmy i dla obu form od *bok-* i *bot-* wychodzić; i znaczeniem należałaby ta nazwa do tegoż samego *buk-*, *but-*, por. ruskie *botian, botianka* dla opasłego, grubego człowieka, *botwiła* to samo, *butro* brzuch opasły, *butria* takiż człowiek, *butrim* uparty, gruby (stąd nasz *butrynek* o dziecku tłuściochu, czego słowniki nasze wytłumaczyć nie umiały, ale *butrznieć* = *bucznieć* wydaje się tylko błędną pisownią)[1].

Dalszy przykład biorę znowu od **Bernekera**, bo uważam znakomite dzieło jego za najpełniejszy, najlepszy okaz etymologizowania modnego; o innych ani wspominać nie warto. Pod terminem *głoba* 'kara pieniężna' czytamy: „polskie *głoba* troska. *głobić się* niepokoić się, *zgłoba* iniquitas, *zgłobiwy* iniquus psałt., narzecz. *zagłoba* troska ... znaczenie *troski* pierwotne, z niego rozwinęło się wtórnie znaczenie *kary*, por. łać. *multa* tożsamo z *mulctare* 'dręczyć' i t. d.“ Istnieje rzeczywiście polskie *głobić*, mamy je w Ezopie Biernatowym, *próżnoć sie o zgodę głobić* frustra laboras; w tegoż Hortulusie z XVI w.: *o jego potrzeby barzoś się głobiła* (w wydaniu z r. 1636 zamiast tego: *starała*); używa słowa tego nieraz i Erazm Glicner (por. Rozprawy Filologiczne XXXVIII. 340), ale ze *zgłobą* psałterzową nic a nic to niema do czynienia; ich *zgłoba* znaczy tylko iniquitas, malignitas, *zgłobiwy* i (częstsze) *zgłobliwy* tylko iniquus, malignus, nigdy smutek ani troska, jest nawet częste denominativum, chociaż je **Nehring** w słowniczku pominął: *na lud twój zgłobili radę* malignaverunt consilium (w obu psałterzach; *myślili złą radę* w psałterzu krakowskim 1532 r.); dla rzadkości tego wyrazu przytoczę wszystkie cytacie, których **Nehring** nie daje, a więc ps. 49, 20 *vsta twoia oplwita bila zgloby* (*zloszczyø* w ps. Puławskim); 73, 4 *kelco zglobyl se iest neprzyaczel w swøtem*

---

[1] Psałterzowe *bucić się* czytał **Nehring** *buczyć się*, powołując *buczno*, *bucznieć*, ale pisownia nie rozstrzyga niczego, więc wolę znanego użyć czasownika. Dodam, że jest i *bucha* pycha, stąd przysłówek *busznie* pysznie, co nie poszedł z węgierskiego, jak Słownik Warsz. twierdzi, por. u Wielkopolaka Powodowskiego w Propozycii i t. d. z r. 1595: (co najdziwniejsze), *iż ludzie wolnością na ubogie przebuszni niebaczą sie w tey niewoli* i t. d.; *buchę* zna do dziś kaszubszczyzna, ale to słowo zupełnie odrębne, należy do *pychy* i *puchnienia* wraz z *pęchyrzem* i tylko rozwój znaczeniowy w obu razach ten sam.

(*wzglobyl* Puław.); 93, 16 *kto przistane mne przecywo zglobocim* (taksamo w Puław.); 104, 15 *a wproroczyech mogich nezglobcze sye* (*nyczlobcze szye* Puław.); 106, 34 *prze zglobǫ* (*od zloszczy* Puław.); por. w tłumaczeniu statutu Świętosławowym str. 274 (wyd. Piekosińskiego) *gysz tagempnye slobyącz przebywaczom* i t. d. i w Kazaniu na W. Świętych (str. 244 wyd. Malinowskiego): *slobliwosczyą albo na slobliwosczy baczczye dzyeczynny;* natomiast *sglobǫ synow* .. *usliszalesm* 'querelas audivi' w biblii (por. **Babiaczyka** i. h. v.) uważałbym raczej za błąd zamiast *żałoby*, chociaż i inny wywód (zob. niż.) jest wcale możliwy; u Nawojki czytamy (str. 68) *nye rozpomynay tedy zgloby moyey y krewkosczy czlowyeczthwa mego.* Tu należy może i nazwa rzeki *Zgłowiączki* (zamiast Zgłobiączki, por. *prawicz hy glovicz szǫ* w statucie małopolskim 118, zamiast *głobić się*). Nie zapominajmy też, że *złoba* należy do najzwyklejszych terminów słowiańskich, wszędzie się stale powtarza, tylko by u nas jej brakło!

Zgłoba 'złość' wraz z urobieniami należy widocznie do archaizmów; Puławski psałterz wyjątkowo jej używa, zastępuje ją stale przez *złość*, *złosny* i t. p., raz w ps. 34, 3 zatrzymał ją przeciw floriańskiemu: *słowa ust jego zgłoba i lеż* (flor. *lichota i leść*); sam psałterz floriański tylko w psalmach początkowych używa *zgłoby*, zresztą zastąpił ją przez *lichotę*. *Zgłoba* 'iniquitas', pochodzi od *zły*, jak *chudoba* od *chudy*, *szczodroba* od *szczodry* (dalej *szczodrobliwy* a wedle tego i *żartobliwy*, *frasobliwy* i t. d.), *żałoba* od *żal* i t. d.; *g* jest wstawione, chociaż w *złość*, *zły* i t. d. *g* się nie wstawia t. z. w *zły*, *złość* i t. d., *g* nie ustaliło się ostatecznie, w *zgłobie* zaś przypadkowe zbliżenie z zupełnie odmiennym *głoba* 'troska', *zgłoba* 'querela', podtrzymywało tę wstawkę, póki nie pozbyto się dwuznacznego teraz terminu zupełnie. *Zgły* istnieje jednak faktycznie, w najbliższym nam narzeczu, w załabskim.

Załabianie przyjęli wprawdzie na 'zły' germanizm. *base* z *böse*, co **Rost** sam zapisał a mimo to, niepojętym dla mnie dziwem, to samo *base* i na słowiańskiego *biesa* przerobił, co powtórzył **Berneker** pod *běsъ:* „polab. *bas* Zorn". Naturalnie, to niemożliwe; *běsъ* brzmiałby w załabskim, bez przegłosu *bies*, a z przegłosem *bias* (pisane *byos*, jak *kwyot* i t. p.); tak odpada, nawiasem powiedziawszy, jedyna przegłosowana forma tego słowa, bo że w polskim późna i odosobniona śląska nazwa miejscowa *Biasowice* (od jakiegoś *Bijasa*!) niczego nie dowodzi, a że nasz (czy ruski?) *bies* nie pod

wpływem *bieszenia* z *biasa* się odmienił, rozumie się samo przez się [1]). Ale, jak to u Załabian nieraz bywa, obok stałego germanizmu *base* przypomniał sobie, choć raz, Jannischke, informator Henniga, i rodzinne słowo prasłowiańskie *zły*, i podyktował jemu 'zornig', *wan sagle no mang* 'on zły na mię'; wstawka samogłoskowa (*a* w *sagle*) jest u nich stała, mówią nawet *tari* zamiast *tri*. ***Rost*** nie wiedział co z tym *zagle* począć i porównał, trzymając się każdej litery, łużyckie — *žahly* opalony! Tak więc dawny sąd, np. ***Miklosichow***, że *zgłoba* do *zły* należy, ostał się w całej pełni a dowodzą tego i nasze własne formy bez *g* i załabskie *zgły*.

Ale weźmyż inny, bardziej rażący przykład złudzenia etymologicznego. Nikt dotąd, ile wiem, nie wątpi, że *ochota* pochodzi od *chotěti* 'chcieć', chociaż oba wyrazy mają równo tyleż spólnego co Samożonki z Amazonkami. ***Iljinskij***, ***Berneker*** (nie mówiąc o dawniejszych, ***Miklosichu*** i i.), nawet nie zastanowili się, cóżby tu miało *o*- znaczyć? (*ochotěti sę* znaczyłoby chyba tylko *odechcieć się*, por. *ochoditi* = *odchodzić* i t. d.); nie znają też języki słowiańskie żadnego złożenia *chotěti* z *o*. *Ochota*, dawniejsze *ochwota*, jest abstractum na *-ota* od *ochwy* 'rześki, wesoły, zdrowy', istniejącego w załabskim: gesund *wâchwe* (załabszczyzna dodaje stale *w* w nagłosie przed *o*), nicht gesund *niang* (nie je) *wachwe* (w innym odpisie *woachwe*); lustig *wôchwe* „wird auch gebraucht statt des wortes frisch, gesund" objaśniał Jannischke. Stąd urobiono *wochôta* (i ze znaną przemianą *ch* w *sz*, *woszôta*), zdrowie np. *jose peyang tyang wâchetung*, *no tyang wâchetung* 'ja piję twoje zdrowie, na twoje zdrowie', a dalej przymiotnik *ochotny* i od niego nowe abstractum na *-ije*, *wâchene* zdrowie [2]). Urobienia od *ochwy* są w staroczeskim, w żołtarzu Klementyńskim, u Szczytnego, w biblii ołomunieckiej i t. d., por. cytacie u ***Kotta***, np. w ps. 118, 15 (w kaźnioch twoich snażyć się będę Flor.) *ochviti sě budu*, *národ zlý a vzochvující* exasperans (przegarzający Flor.), *ochvění kniežecie*

---

[1]) Na innym miejscu wywiodłem, że *bies* jest potocznej polszczyźnie zupełnie obcy i pojawia się w niej dopiero w XVII wieku, ale w nazwach miejscowych, zdaje się, już średniowieczny bywa, np. w wielkopolskich *Biesiekierach*, pisanych dziwnie po dokumentach, r. 1232 *byzsecre*, *brissecrse* 1252, *biesecre* 1288 i 1290 i t. d. (por. niż.).

[2]) Najmylniej pojął ***Rost*** to *wachwe*; mimo dwukrotnego zapisu, identycznego po wszystkich redakcyach Henniga, zmienił je dowolnie całkiem na *wachne*! (ochotne).

exhortacionem ducum, *ochvíti sě k ženam, rozochviti sě k božie milosti, svój lid ochviti a těšiti dobrú řečí, lučiště mé zochví sě* instaurabitur i t. d. W ruskim istnieje, dawniej w języku piśmiennym a dziś powszechnie po narzeczach północnych, *ochwota* obok *ochota*, chociaż *chotěť* nigdy *chvotětь* obok siebie nie znało, *chwo* jest naturalnie pierwotne (por. nasze *chory*, *chrost* i t. d. z dawniejszego *chvory*, *chvrost* i t. d.); *ochwota* pierwotna straciła jednak *w* pod wpływem *chotieti;* por. litewskie *akwata.*

Przydały się nam załabskie *zagle* i *wachwe* do odtworzenia pierwotnej postaci *zgłoby* i *ochoty;* nie będzie więc zbytecznym, dorzucić parę słów o publikacyi ***Rosta,*** której u nas dotąd trafnie nie oceniono. ***Rost*** zebrał z największą zabiegliwością całą spuściznę załabską; owszem, dał za wiele, gdyż połowę tekstu wypełnił nazwami miejscowymi, których zebranie z map katastrowych kosztowało nadzwyczajnej pracy a plonu przyniosło bardzo niewiele. Materyał ze słowników i kilku drobnych tekstów opracował wzorowo, szczególniej pożyczki z niemczyzny (przeważnie z plattu), powyświetlał znakomicie. Mniej szczęśliwym nazwałbym jego wykład z elementów słowiańskich, dla dwu przyczyn, raz dla niedostatecznego uwzględniania polszczyzny, czem wszyscy badacze załabszczyzny dotychczas grzeszyli, a powtóre dla zbytniego trzymania się litery całkiem niedokładnych, nieraz wręcz mylnych zapisek. Jak blizkimi są sobie słownictwo nasze a załabskie, dowodzą choćby takie paralele: *gesséroy* hacheln (u kłosów) = nasze *jesiory* ości; *sauneitza* poziomki = *sumnice* i *sunice* tosamo; *maus*, *mous* ślimak = *małż* tosamo (por. u Lubelczyka w psałterzu 1559 r. *Małżowi, ktory gdy s swey czásski wylinieje; jako slimak narażony* u Kochanowskiego); *patka* cunnus, u nas taksamo; o *bocianie* patrz wyżej; *dūnzeissa dan* = *dzisiejszy* (z *dzińsiejszy*) *dzień*; *wastrósa* stimme *wasdrôs* sangweise, melodie (sam śpiew nazywa się całkiem inaczej, np. anstimmen *wassenossât* = *wznosić*, więc mowa tu tylko o melodyi, wzorze, nucie, pieśni) = *wzdraz*, u nas w XV wieku częste, np. w słowniczku poznańskim *naszwraz* z przestawką, *wsraz albo wzor* exemplar u Łopacińskiego, *wsdraz* forma w glosach dominikańskich i t. d. (***Rost*** zapuścił się w najniemożliwsze kombinacye, żeby dobyć *wrzasku* z owego *wasdros*, gdzie *a* jak zawsze wstawione, por. *sagle* i t. d.). Oto kilka próbek tego uderzającego podobieństwa, wybranych na chybił trafił. Ale i inne wywody ***Rosta*** są mylne; np. warum? *jôtsêl* z *jôtje tsel*, co już dlatego niemo-

żliwe, gdyż Załabianin pytałby *koki cel*, nie *joki cel; jô tsêl* nie tłumaczy wcale niemieckiego warum, lecz odpowiada na pytanie t. j. *ja chciał* (*ch* tu zawsze odpada, *ce* = *chce* i t. d.) a takie pomieszanie tłumaczenia z odpowiedzią pojawia się nietylko przy *jo cel*. O straszeniu prawi Jannischke: „es spückt *twôrse*", a od tego „*tworseika* Gespenst"; miało to być platt *dwerg* (Zwerg), co jest niedorzecznością wobec *tworseika* właśnie, więc ***Rost*** nie zadowolony tym wykładem proponuje najniemożliwszy: *twor se* niby *tworzy się* a to *się* miałoby wleźć i do rzeczownika! Otóż właśnie w tym *s* tkwi rozwiązanie zagadki; jest to poprostu przestawione *trwoży* (niby *tworży*, od *trwogi*), a do tego dorobiono rzeczownik z ulubionym u Załabian *-ika*. Albo *toabatt* weiberrock: każdy pozna, że to nasz i t. d. *kabat*, ***Rost*** wywiedzie go znowu z plattu. *tabūte* Zubusse, porównywając hollandzkie *toebote* Lappen, nibyto każdy weiberrock z samych szmat łatano; stokroć prościej przyjąć wymianę (albo błąd) *k* w *t* i wytłumaczyć rzecz po ludzku. Ile widzę, nie próbował ***Rost*** wcale wytłumaczyć glosy 'Niere *geissek*'; tkwi w niej może '*isto* Niere' innych Słowian (czytaj *geistek?*), bo z *giżką* polską trudno mi to dla znaczenia połączyć [1].

Albo „natter *pastreica*" nie objaśnił ***Rost***, chociaż widoczny jest wywód od *pstry (pastry* załabskie ze znaną wsuwką), i rzeczywiście nazywa się schmuckotter *pestruška* u Czechów. Niejednego wykładu ***Rosta***, zupełnie mylnego, nie mogę na razie zastąpić trafnym, np. *tyasbene tyun* sattelpferd, co nie może być *dwojspan*'em i i.; *pattînze salang* o wyce jest ptaszym *zielem*, nie *ziele-*

---

[1]) Tak to oświeca nasz język ciemne zakątki załabskie a taksamo pada z niego jasne światło na zagadki pruskie i litewskie. Zasadniczym błędem moich Lituslavische Studien było, żem to pierwszorzędne znaczenie języka polskiego, zapatrzony w ruszczyznę, nienależycie wystawił. Błąd ten poprawiłem co do pruskiego, lecz już nie co do litewskiego języka; wystarczy przeglądnąć najbogatszy zbiór etymologiczny litewszczyzny (***Leskiena*** Bildung der Nomina im Litauischen 1891), aby się przekonać, ile tu z polskiego dodać i poprawić należy (np. str. 480 *szapelis* jest nasza *szopka*: 473 *tabalus*, nie trąba, lecz *toboła*; 422 *urmu* = *hurmem* i t. d.); lecz o tym innym razem. Nawet w pruszczyźnie możnaby jeszcze niejedno dodać; np. *rundyls* 'pijak' powstał może wedle polskiego *rzędu*, jakim zawsze w karczmie pito (niem. dziś Lage, może jednak i Runde?) i i. Najnowszy badacz pruszczyzny, *Trautmann*, nie poszedł w tym kierunku dalej; co sam przytoczył, np. że *sawaite* 'tydzień' poszło z naszej *soboty*, mylne. Mylne są również uwagi jego co do chronologii pożyczek polskich, oparte na całkiem błędnych wywodach innych, ale i o tym innym razem.

nią i t. d. Ale wszelkie te uwagi krytyczne nie ubliżają wobec trudności materyi wartości pracy, co nam umożliwiła (po raz pierwszy!) właściwe korzystanie z zasobów załabszczyzny, przez **Schleichera** bynajmniej nie wyczerpanych ani trafnie wyjaśnionych (por. pomysły tegoż o mniemanych pożyczkach załabskich z *kawalera, balansowania* i t. p. i tyle innych); już zebranie i zestawienie wszystkich redakcyi Hennigowych wymagało nadzwyczajnego nakładu pracy, za co samo każdy slawista do najszczerszej wdzięczności wobec **Rosta** zobowiązany.

Od ekskursu załabskiego wracamy do złudzeń etymologicznych, najczęściej wadzących przy wywodach słów obcych: zmyślają przecież np. wyrazy niemieckie (nie istniejące wcale!) i wyprowadzają z nich słowiańskie, np. *barłog*, co koniecznie z nieistniejącego *bärenloch* (albo *bärenlager*, jak **Karłowicz** chciał) pójść miało, choć sam fakt, że to słowo prasłowiańskie, przypuszczenie to z góry usuwał; nie zgodził się też na nie **Berneker**, i słusznie, upatrując tu przyrostek *-og*, nie złożenie jakieś z *log-*. Inne podobne mylki wytykałem nieraz, w Przyczynkach do słownictwa polskiego i Studyach nad wyrazami obcymi, ogłoszonych w Rozprawach Filologicznych, tomie XXXVIII, i w Pracach Filologicznych, tomie V i VI. Tu przytoczę parę innych, charakterystycznych iluzyi.

Nasze *gmerać*, wedle **Korbuta** i **Karłowicza** (a powtarza ich obu **Berneker**), ma być niem. *mern*, *mähren* 'gmerać' (chociaż wcale niema niemieckiego *gemähren*). Rzut oka na dzieje tego słowa usunie natychmiast ten domysł. Pojawia się ono w XV wieku w psałterzu Puławskim (dwukrotnie, w cant. Habacuc 16 et subter me scateat *y podemnǫ pogmyrze;* ps. 68, 39 *y wszelyka gmyrzǫcza wnych*, w psałterzu z r. 1532 *y wszitky gmyrzącze wnych*, reptilia, w ps. flor. mylnie *lapaiǫcze* zamiast *lazǫcze*, por. *lazuky* w psałt. witenberskim). Otóż zasługę psałterza puławskiego, której wobec naszej manii zachwaszczania języka naszego niepotrzebnymi wlazami dosyć wychwalić niepodobna, stanowi właśnie to, że wszelkie germanizmy a nieraz nawet i latinizmy tekstu floriańskiego, terminami swojskimi zastąpił, np. (cytacyi nie przytaczam; na pierwszym miejscu stawiam tekst floriański): *kelich* = *czasza*, *wigilye* = *ku czucziu*, *bulga* = *pęchyrz*, *szpila* = *podrzeźnienie*, *dach* = *pokrycie*, *murowane* = *grodzone* a na drugim miejscu *ućwirdzone*, *pilgrzymstwo* = *pątnictwo*, *pilgrzym* = *podróżnik*, *szachta* = *jama*, *pytel* =

dzinia, *plagi* = *rany*; nawet gdzie psałterz 1532 r. używa *budować*, unika Puł. tego germanizmu, ba nawet zamiast *ofiary* czytamy częściej *obiatę* i t. d. Więc już z tego względu — na co dotąd nie zwrócono uwagi, nie może być *gmyrać* germanizmem; samo *y* zresztą tę myśl wyklucza. *Gmyrać* jest to samo co *giemzić* 'scatere, mrowić i roić się', czeski *hmyz* 'owad' *hmyzeti se* (= *hemžiti se*) roić, mrowić się, rusk *gomoriť* i t. d. (u **Bernekera** nie wytłumaczone wcale, „dunkel", od pierwiastku *gom-* i *gŭm-*, greckie γέμω, czeskie *hmota* materya i t. d.). I inne słowa dla mrowienia się, łażenia i t. p., urabiano tym samym przyrostkiem *-yr*, czeskie *čmýrati* 'krabbeln' (por. nasze *szmer* i *szemrać*, co to samo niegdyś znaczyło; jeszcze w postyli Luterowej Maleckiego z r. 1574 czytamy: *zebym go mogł robákom dać szczemráć* t. j. *z-szemrać*, jak *szczedł* ze *z-szedł* i t. p.; w pieśni średniowiecznej o „św. Jopie": *robacy.. za skórą iego szemrały* Bobowski str. 398; por. rzeka *cichuchno szmerała* Kacper Twardowski łódź młodzi i t. d. 1618 r.); *čepyrati* i *čpyrati* to samo; czy przypadkiem i nasze *szperać* nie stąd poszło? *szperować*, *szperunk* wyszły z niem. terminu prawnego, ale *szperać*? ponieważ jednak niemam dotąd dawnych przykładów dla *szpyr-*, chyba u M. Błażowskiego str. 367 *prawdę wyszpyruiący pisarz*, ale to do *szperować* należy, wolę pytania nie rozstrzygać! Najniesłuszniej więc *gmyrać* (*gmerać*) o pochodzenie obce posądzono. Taksamo ma się rzecz z gilem; wywodzą go (**Karłowicz, Berneker**) z niem. *gel* 'żółty', ależ ptaszek świeci różnymi kolorami, tylko nie żółtym! nigdy też nie uwierzę, żeby nasz *muł*, *namulić* i t. d. „prawdopodobnie z niemieckiego Müll" pochodziły. Inne podobnie trafne zestawienia ciężą na moim własnym sumieniu, i tak powtarza za mną i uzasadnia bliżej **Berneker** mój niemożliwy wywód *chąśby* 'złodziejstwa' z niemieckiej Hansy; na uniewinnienie przytoczę chyba, że już na pół wieku przede mną upatrywano Hansę w słow. *chusniku* 'zbóju', ależ pokazało się, że to niedorzeczność, że *chąśba* starsza od wszelkiej Hansy, prasłowiańska, boć już w Etymologicum Suidasa czytamy wyraźnie, że *chosa* (χόνσα) u Bułgarów (*chusa* u Serbów) łupiestwo oznacza i urobiony od niej *husar* iure postliminii do nas powrócił.

Przytaczają w rzędzie pożyczek i takie słowa, co ani polskie, ani niemieckie nie były, np. *bogae*. Do cerkiewnego *bug* 'naramiennik' dodałem, z Jana Salisbury, polskie *bug* tegoż znaczenia; otóż w Roczniku Slawistycznym II dodano jeszcze owe *bogae* z kroniki

'Boguchwałowej'; ponieważ znałem to słowo[1]), pominąłem je, jako łacińskie, figurujące w każdym słowniku[2]). Albo np. ruskie *jandova* 'czara'. Zamiast zapytać się o historyę słowa, czy niema go np. w polszczyźnie (przecież i *kabak* ruski znalazłem w dawnej polszczyźnie, skąd go Ruś dopiero przejęła!), zadekretowali, że to pożyczka z litewskiego; że takiego słowa w litewszczyźnie niema i nigdy nie było, że niema żadnych pożyczek litewskich ani w ruskim ani w polskim (prócz paru gwarowych, nic nie znaczących), o to ani pytają. Nasze zródła mówią w XVII wieku nieraz o jandułach, np. na giełdzie gdańskiej, i ruskie słowo wzięto z polskiego. U **Bernekera** natomiast czytamy o nim: „eines der seltenen litau. Lehnworte im Russ., s. z. B. *jantar*" — nawet i temu wierzyć nie trzeba; *jantar* i *gentãras* 'bursztyn' mogłyby spólnie z obcego, wschodniego źródła pochodzić, gdyż ani Litwini ani Łotysze sami jantaru nie znali, tylko Prusowie, a jak ci jantar nazywali, tego nie wiemy. Litewskie pożyczki w polskim czy ruskim, tę bajkę wierutną należałoby ostatecznie usunąć.

Temat tych złudzeń niewyczerpany, przytoczmyż parę przykładów i z łaciny. Twierdziłem, że nasz *figiel* (przyrostek ten sam, co w *cherchel* — słowa tegoż znaczenia miewają spólne przyrostki, por. wyżej pod *gmyr*), to łacińskie *figura*, ale może to taka sama niedorzeczność, jak i owa z *chąśbą* = Hansą? Zwiodły mnie, albo przywiodły do tego, dawne teksty, niby wręcz przy figlach o figurach napomykające, np. w słownikach XVI w. *stoiak figlik* ioculare lusorium; w postyli Wujkowej str. 506 *przeciw figlarzom albo figurarzom;* ks. Hieron. Powodowski, w Wędzidle na sprośne błędy Arianów, nazywa Czechowica, przytykając do jego rzemiosła (*natoczył statków* i t. d.), *drzewiánym figlarzem á wrzećienikiem.* Powtarzam, może to takie same łudzące pozory tylko, jak gdyby kto sądy

---

[1]) Znajduje się w słynnym opowiadaniu o Helgundzie i Walcerzu Udałym, którego u nas koniecznie na jakiegoś niesłychanego nigdzie (prócz w mylnej pisowni u Sommersberga) Walgierza Wdałego przekręcono; z formą *Walter* i *Walcerz* por. *rycerz* z Ritter a z *Udałym* ruskie *udałoj*, w biblii Zofii *udatny* 'robustus'; nazwę jego rywala, Wisława, dopiero z Wiślicy urobiono, niby jak Wandę z Wandalus a umiejscowienie obu bohaterów na Tyńcu i Wiślicy jest równie umotywowane jak zaliczenie ich do prozapii Popielowej.

[2]) »Boiae, genus vinculorum, tam ferreae quam ligneae dicuntur, pedes ferrea boga religatus« etc. należy do łaciny klasycznej (jest już u Plauta) a próby etymologii można u **Waldego** czytać (od nazwy Bojów?).

kapturowe z łacińskiej *captura* wywodził (co powszechnie, od czasów Krasickiego czynią, patrz u **Karłowicza** i h. v.), albo *szałaputa* z *salapucium* Katulowego, co mniej więcej to samo znaczy. To żartem, ale niestety o wiele gorsze żarty umieszczają całkiem na seryo nasze Słowniki i Etymologie; przecież w Słown. Warsz. prasłowiańską i łatwą do wytłumaczenia (tylko nie jak **Berneker**) *jaskółkę* wywiedziono z greckołacińskiego *astykola* a partykułę *jaru* (utinam, por. *ješa* to samo i i.) wywodzi **Berneker** z gr. ἄρ'οὖ! W pierwszej seryi tych Przyczynków (Rozprawy 47, str. 377) wspomniałem o *suflecie* = kalfaktorze dawnych tekstów. **Linde** zbliża to z *soufleur, sufflator*, ale to mi niewystarcza i pytam czy nie tkwi w naszym *suflecie* średniowieczny *suppeta* t. j. sługa po karczmach i przedsionkach? Byłoby to nieco żartobliwą formacyą, żakowską, czy na podobną nie zakrawa i *pilatyka* mucro, przypominająca mi średniowieczne *ferreticus* kilof, i t. p. słowa?

Trafiamy jednak i na błąd odwrotny: etymologowie przeczą widocznej tożsamości słowa łacińskiego i słowiańskiego, dla jakiejś tam regułki. Oto np. nasz *gołąb* a *columba:* żaden szanujący siebie etymolog nie waży się utożsamiać tych słów, tak dalece, że **Berneker** nawet o możliwości takiej ani wspomniał, za to wywodzi nazwę gołębia od — żółtości i dodaje „auch litau. *gulbas* Schwan wird hieher gestellt“. Ależ lit. *gulbas* jest nasz *kiełp* 'łabędź' a *gołąb* i *columba*, mimo różnicy w nagłosie (powtarzającej się w *gulbas-kiełp*), są napewno identyczne. Nie należy zapominać, że mamy jeszcze dziwniejszą zgodę np. w *limax* = *ślimak*. Podobnie nasze *źdźbło* (w XVI wieku i *zbdło*) a łacińskie *stipula*, co to samo znaczy, identyczne, chociaż wiem dobrze, że etymologowie inaczej o tym sądzą, ba nawet *głowę* t. j. *gołwę* zrównałbym z *calva* 'czaszka', chociaż ją **W. Schulze** (a przed nim inni), z *goły* wywodzą. Lecz jeszcze mi zarzucą, że właśnie moje etymologie na fantazye zakrawają, więc wolę przejść do fantazyi istotnych, niezaprzeczonych.

Do nich zaliczam wszelkie próby **Pogodina**, **Bernekera** i i., co w słowach jak np. *czeluść, dzięgna, gawron, gumno, hawiaz* i t. d. (por. o *kobiecie* w Przyczynkach nr. 5), złożenia upatrywali. Nie jestem wprawdzie takim sceptykiem co do rodzimości złożeń słowiańskich, jak **A. Meillet;** on uważa *wojewodę* za tłumaczenie z *herizogo*, *miłosrьdь* z *misericors* albo *armahairts* (*miły* istotnie jest arm, miser), *blagodětь* z *wolatát* (byłyby to morawizmy, jakich użyli

Cyryl i Metody, do swoich tekstów, nie w Carogrodzie, lecz dopiero na Morawach; nawet niewinna *opona* ma być tylko tłumaczeniem z greki lub z niemieckiego; wiem przecież, że nie brak Słowianom złożeń i że nie potrzebowali zapożyczać się w nie u obcych — mimo to. wszystkie zakusy „złożeniowe“, w jakie dzieło **Bernekera** obfituje, a limine odrzucam, lecz o tem na innem miejscu. O wnioskach badaczy tych, co nawet w przyrostkach *-stwo* i *-ba*, drugie części złożeń (z pierwiastków *bhū* czy *bhâ* i *stâ*), odgadywali, nie warto i wspominać, chyba jako o kuryozach. Nawet w *takъ* niema złożenia (wedle οἶνοψ); co innego *opukъ*, słowo zdaje się przedsłowiańskie; *tak* uważam za formacyę (por. *tamo* i t. p.), wedle licznych tematów na *-ak*.

Słowa słowiańskie należy najpierw z najbliższego materyału, t. j. ze słowiańskiego, tłumaczyć, więc *pszczołę* np., *bczołę*, od bęczenia nazwano, z przyrostkiem, charakterystycznym dla nazw owadów, por. cerkiewne *žuželь* (czeskie *žížela*), i *župelica* o owadach, i inne tego rodzaju — próby. lit. *bite* i niem. *Biene* w *bczole* odszukiwać, choć od **Meilleta** pochodzi, pomijam więc milczeniem (i **Berneker** nie bardzo się do niej kwapi). Słów, należących widocznie razem, nie należy rozrywać dla tego tylko, że jakaś odmianka fonetyczna je dzieli, np. *rysia* i lit. *luszis* 'ryś', nie odniosę za **Štrekelem** do dwu odrębnych pierwiastków (*rudy* i *łucz*), wiedząc, że *r* i *l* nieraz się wymieniają (i to nie tylko pod warunkami, jakie dla tej wymiany **Brugmann** podał). Również bezzasadnie rozrywano lit. *lokys* i pruskie *clokis* 'niedźwiedź' i odnoszono oba do różnych pierwiastków; podobne pomysły odrzuca się a limine bez dyskusyi. *Chuć* i *chęć* są taksamo polskie, jak *wnuk* i *wnęk* a jeżeli **Berneker** o *chuci* albo o *chutkim* (Czechom zupełnie nieznanym) twierdzi, że one „trotz Brückner wohl aus dem Čech. entlehnt sein werden“. to myli się gruntownie. Jak *łyko* i *łączyć (łększa)*, *pycha* i *pęcherz, głyba* i *głąb*, *dąb* i *dyb* (chociaż **Berneker** nic o podobnych zestawieniach nie prawi, siląc się na różne niemożliwości obce), tak uważałbym i *będę* za dublet do nieistniejącego *bydę* (do *być*, jak *idę* do *ić*, *jadę* do *jać*, *kładę* do lit. *kłoti*), chociaż trudność tu większa, bo po inf. *być* oczekiwalibyśmy właśnie zachowania owego *bydę*, ale wobec najrozpaczliwszych wysiłków, jakimi dotąd napróżno zagadkowe *będę* tłumaczono, i mój pomysł ostać się może. Nie bez przyczyny więc wymagamy od ety-

mologa, żeby najpierw historyę słowa zbadał, a powtóre, żeby je, ile możności, z najbliższego otoczenia tłumaczył.

Wspomnę teraz o innem złudzeniu, zbyt częstem w dziele Bernekerowem, mianowicie o onomatopei; ciągle powtarza się u niego „Lautnachahmung“. Jeden przykład wystarczy za wszystkie. Litera *ch* (t. j. słowa nasze, zaczynające się od *ch*), mogłaby posłużyć niezbitym dowodem dla **Meilleta** i jego sceptycyzmu co do ilości aryjskich, spólnych słów, którą on (wbrew nowszym etymologom, wywodzącym wszystko, nawet np. niemieckie *gosche*, niby naszę *buzię* z aryjskiego !), za minimalną stosunkowo uważa. Bardzo słusznie, tylko nie umiał **Meillet** spostrzeżenia tego należycie wyzyskać, ale o tem innym razem. Otóż, po półwiekowej pracy etymologicznej, stoimy dziś co do słów na *ch-* tam, gdzie i w r. 1860, t. zn. nie potrafimy, oprócz *chod* = ὁδός, ani jednego z tych słów na pewne wytłumaczyć! (pominąwszy naturalnie obce, jak *chyża*, *chałat* i t. p.); nawet etymologia *chromego* już silnie chramie; o innych nie warto wspominać; dzisiejsi etymologowie popsuli tylko nawet ów jedyny numer (*chod* = ὁδός), tłumacząc jego *ch* nagłosowe wedle regułki, obowiązującej dla *ch* wewnątrz słowa; resztą nie posunęli badania ani o krok naprzód i przy każdym lema z *ch-* powtarza się a raczej należało powtarzać stereotypowe „dunkel“; przypisał je **Berneker** 25 razy; przy 15 podawał objaśnienia, więcej niż wątpliwe, a przy 37 lematach zapisał „Lautnachahmung“, przez co uzyskał niby ich wytłumaczenie, boć od onomatopei niema dalszej instancyi; trzeba się nią zadowolić. W istocie jednak z tych 37 co najwyżej 7 może uchodzić z jakimś prawdopodobieństwem za „onomatopoetyckie“, 30 zaś należy doliczyć do owych 25 „dunkel“, tak że na wszystkie 71 tematów słowiańskich (nie obcych) pozostaje 55 „dunkel“, 15 „wątpliwe“ a 1 „pewne“, czyli innymi słowami, bankructwo etymologiczne kompletne. Nie potrzebuję zapewniać, że ze wszystkich tych „dunkle“ niejedno da się domowymi środkami jaknajściślej wyłożyć. Otóż nadużywanie tego środeczka 'lautnachahmend' razi najbardziej przy literze *ch-*, aleź nie brak go i przy innych literach. Takim sposobem dochodzimy do sformułowania nieco pesymistycznego sądu o pracy nowszych etymologów, odnajdujących wszędzie aryjskie tematy. Główne i istotne spólne zasoby „aryjskie“ wyczerpali z grubsza już dawni badacze, od **Boppa** i **Potta** począwszy; pozytywne nowszych etymologów wyniki na tem polu stoją wręcz w odwrotnym

stosunku do wyłożonej na nie pracy; wobec wszelkich objaśniań słowiańszczyzny z keltyckiego, albańskiego i t. d., zachowujemy się sceptycznie, a już największą budzi w nas nieufność ormiańskie, przesiąkłe elementami niearyjskimi, jafetyckimi, których nasi lingwiści, zapatrzeni w indoeuropeizm, dotąd wcale w rachubę nie brali. Armenolog *Marr* zamierza przecież „wykazać, w jakich to rozmiarach nadużywają indoeuropeiści metody porównawczej, aby słowa hajskie (staroormiańskie) jafetyckiego (kaukaskiego) pochodzenia wciskać gwałtem na prokrustowe łoże indoeuropejskie“ i „traci ufność nie tylko do teoretycznej, ale nawet i do materyalnej części ich prac“ Bulletin de l'Académie de S. Pétersbourg, 1910, Grudzień, str. 1410 i 1491; tamże obalenie jednej etymologii (***Hübschmanna***). Przytoczę przykład: że *jałowiec* jest rzeczownikiem do *jałowy*, jak *Niemiec* do *niemy*, o tym zdawałoby się, i dwu słów być nie może; przyrodnik zaś winien oznaczyć, w jakim to sensie iuniperus Słowianie jałowcem właśnie nazwali. U ***Bernekera*** natomiast wystawiono osobne lema *ělovićь* i wytlumaczono (za ***Lidénem***) „urverwandt mit armen. *elevin* Zeder i t. d.“, dopiero 170 str. dalej, pod *jałovъ*, wspomina ***Berneker***, że to ***Brandt*** łączy z nim i nazwę *jałowca* i dodaje „ich möchte jetzt diese Deutung *fast* (!!) der Lidénschen vorziehen“. Zamiast manowców ormiańskich było lepiej wspomnieć, że do *jał* urobiliśmy i *jałata* (w przeciwstawieniu do junaka, niby kpa, nicponia), a do tego i dawny wołacz *jełacie* i *jałacie* nędzo, biedo! Zaś ruskie *jelenec* nic niema, prócz znaczenia, z jałowcem spólnego, tym mniej naturalnie z ἐλάτη, co chyba z *elntā* nie powstało; urobiony on do *jeli*, jodły, jak np. nasz *biedrzeniec* i t. p. ***Lidén*** na przytoczonym właśnie miejscu (Indogerm. Forsch. 18. 491 i nn.) dał całą paczkę podobnych etymologii ormiańsko-słowiańskich, głównie nazw drzew; wszystkie jego wywody słowiańskie są całkiem mylne, przez co naturalnie kredyt jego ormiańskich bynajmniej nie rośnie. Nie wątpiłbym, że *chvoja*, *choina*, od *chwiania* nazwana; ***Berneker*** objaśnia je za ***Pedersenem*** z iryjskiego *scē* 'głóg', lit. *skujà* szpilki z sosny i t. d. i dodaje, hierher vielleicht russ. хуй 'penis'; w każdy sposób wolałbym dawny żart, że to rozkaźnik od *chować* (*gotuj* od *gotować*)! może to znany wykrzyknik, tyle co pfuj, przynajmniej u Serbochorwatów; u Er. Glicnera w książeczkach o wychowaniu 1558 r. czytam *hujami a wykrzykami* (w Aktach kapitulnych XV wieku znalazłem Johannes dictus Chuy); specyalne

słowa znaczenie powędrowało może na wschód od nas dopiero. Równie niefortunnie wytłumaczył ***Berneker*** *jołopa* i t. d. Takie jawne niemożliwości podkopują tylko kredyt całego dzieła. do tego najniepotrzebniej, gdyż Słownik Etymologiczny daje tylko wybór słów słowiańskich, więc może śmiało pożycze całkiem niepewne pomijać — pomijaż tyle innych. stokroć ciekawszych i ważniejszych, ba prasłowiańskich nawet!

Lecz przerywamy dalsze wywody; nie rozprawialiśmy wcale o etymologiach, których fałsz z góry widoczny, jakie płodzili: ***Iljinskij, Pogodin, Jockl, Charpentier,*** nieraz ***Hirt, Pedersen*** i i., albo o etymologiach. co *Grudziądz* od Gotow-Greutungow (wedle recepty Samożonek chyba). *Wisłę. byłę. cielę* i t. d., równie fortunnie tłumaczyły; możnaby je tomami spisywać, lecz pocóż, skoro złudzenia wywoływać nie mogły ani na chwilę u nikogo, chyba u autorów samych.

9. Złudzenia fonetyczne.

Jak na polu etymologicznem, podobnie popłacają złudzenia w głosowni: na podstawie mylnych (niedokładnych. powierzchownych) spostrzeżeń, formułuje się regułki, nazywane pompatycznie „prawami głosowymi“ i fałszuje się nimi dzieje językowe. Ponieważ Przyczynki nasze odnoszą się głównie do dziejów naszego języka, nie chcemy rozbierać krytycznie podobnych regułek słowiańskich, co się w latach ostatnich wynurzały, np. mniemana denazalizacya słowiańskiego *a* przed *s*, *z* (*glądać* a *głaz* i t. p., regułka, którą nawet badacz takiej przenikliwości i bystrości, jak ***Pedersen,*** acz z pewnymi modyfikacyami. gotów przyjąć, chociaż wszyscy inni, jak najsłuszniej. całkiem ją odrzucili); albo regułka co do słowiańskiego *sr* (z powodu *nozdrzy*, *mięzdry* i t. d.); albo regułka o wtórnej palatalizacyi gardłowych. Lecz o niej to nie zawadzi paru słowami wspomnieć, bo najlepiej na niej wykażemy modłę, wedle której nieraz nowsi fonetycy „prawa głosowe“ tworzą. Oto chwytają z brzegu kilka faktów, wyrywają je z otoczenia i historyi i dedukują z nich „prawa“; że się setki innych faktów nie zgadzają—a od czegóż przemilczenie ich albo zwalanie winy na „analogię“? Na takim niemożliwym „Lautgesetz“ opiera potem ***Berneker*** najniemożliwsze etymologie! W Indogermanische For-

schungen IV wywiedziono oto takie „prawo“: *ovьcá, otьcá, licé* powstały z *owĭká, otĭká, likó*, gdyż gardłowe po palatalnych samogłoskach ulegają zmiękczeniu w *c, dz*, skoro akcent spoczywa na następnej zgłosce, stąd więc różnica między *dwígať* a *dwizáť* i t. d. Że *dwígať* i *dwizáť* należą do dwu różnych języków i formacyi; że setki przykładów sprzeciwiają się „prawu“ (np. *rěká, migáť, sekýra, strigą, sěką* i t. d.); że obok siebie istnieją *jagá* i *jędza, lgá* i *lzia;* że wtórne *j* w sufiksach często się objawia (por. *ognisko* a *zgliszcze*, litew. *-kis* obok *-kas* i t. d.), to wszystko fonetyka wcale nie obchodzi. Ale pierwszy lepszy przykład dowodzi fałszu; obok *kniaź* mamy *kniagýni*, nie *kniazíni*, jakby wedle 'prawa' oczekiwać należało, a *grěšnica* (obok *grešnik*), pominąwszy już akcent, nie mogła z **grěšnika* (por. *owьcá*) powstać, ponieważ Słowianie rzeczowników żeńskich z męskich w ten sposób nie urabiają (co innego przy *Stanisława* i podobnych przymiotnikach). Dawno o tem wiedziano, że bywa związek jakiś między pojawianiem się *c, dz* a poprzedzaniem samogłoski palatalnej, ale że to z akcentuacyą, jak „prawo“ twierdzi, żadnego niema związku, jest jeszcze niewątpliwsze. Tak to wyglądają nieraz nowomodne „prawa głosowe“. Obszerniej zastanowimy się nad najnowszą próbą tego rodzaju, narzuconą naszemu językowi.

Rzecz dotyczy półsamogłosek i ich zastępstwa przez pełne (*e, ie*). Traktowałem o tym w przyczynku pierwszym (str. 343—346), głównie o formach jak *Gdańsk, Solc* (dziś *Solec*), co nie przez analogię, jak mylnie twierdzono, powstały, i o oboczności form jak *czestować* obok *czci, teskny* obok *c(k)nić, weszdy, wszegdy* i *wżdy* (trojakie tej samej formy pierwotnej traktowanie!). Nie poruszałem tam pytania o półsamogłoskach przyimków (*vъ, sъ, izъ, rozъ, nadъ, podъ, prězъ, bezъ, vъzъ, prědъ*), przed zgłoskami również półsamozgłoskowymi rzeczowników. Regułę co do tego rozwinął na podstawie całej literatury staroczeskiej **Gebauer** w Gramatyce; tę samę regułę można i do polszczyzny stosować. Tak wyjaśniamy różnicę między *ztobą* a *zemną;* przed pełnym *o* głuchnie półsamogłoska; przed półsamogłoską jednak *(sъmъnoją)* wzmacnia czy natęża się do pełności, *zemną* jak np. *szewca* (ze *šьvьca*) lub *bochenka* (z *bochъnъka*). Przyimek i nomen tworzą naturalnie całość, gdyż tylko w obrębie jednego słowa mogło powstać *nademną* z *nadъmъnoją;* gdyby to były dwa różne słowa, jak my je piszemy, to powstałoby tylko *nad mną*. Nigdy też średniowieczna pisownia nie dzieliła przyimka

od nomen i wszyscy nasi wydawcy fałszują teksty, rozrywając te złożenia przeciw oryginałom; zachowują rzeczy, na których nic nie zależy, np. kropki czy linijki nad *y*, a pomijają to, co właśnie charakterystyczne. **Nehring** np. drukował w psałterzu *z za rana (zzarania)*, ależ taksamo mógłbym i *nazajutrz* aż trzema słowami wypisać. Jak drukujemy *przecz, ocz, dlań, zań, przezeń* i t. d. (chociaż istnieją po dawnych drukach i formy *przeze ń* i t. p.), tak powinniśmy drukować i *bezemnie* i t. d.; *gwoli, grzeczny* ocalały do dziś, również *podług, przebog*.

Był więc czas, kiedy język najściślej rozróżniał acc. *wepkieł (vъpьkъlъ)* a loc. *wpiekle (vъpьkъlě)*, *wedwu (vъdъvoju)* a *wtrzech (vъtrьchъ)*, *zecztyr (izъčьtyrъ)* a *zsześcią (sъšьstьją)*, *odszedł* a *odeszła*, *rozetrę* a *roztrzeć*, *nadewsią* a *naddworem*, *spróchniał* a *zetlał* i t. d. Z czasem jednak nastały wahania i dziś rozstrzyga mniemana eufonia, zachowywana niemal tylko przy *z, w*, pomijana przy *pod, przez* i t. d.; więc piszemy a jeszcze bardziej mówimy *zesobą* (niesłychane w dawnym języku, zamiast *ssobą*, pisanego często przez jedno *s, sobą*), *wewodzie* (dawniej *wwodzie* lub *wodzie*; nowsi wydawcy dawnych tekstów dodają też w klamrach niby brakujące *w, z*), *wewsi* ale *nad wsią, pod wsią; zedworu, wedworze* i *zdworu, wdworze* i t. d. Fałszywe analogie bróżdżą tu ciągle. Weźmy np. czasownik *drzeć, darł, diorę* lub *dzierzę* (wedle *biorę* lub *bierzę*), *dzierzesz* i t. d. (np. w psałt. puł., cant. Habacuc 10 *rzeky zdzerzesz zyemye* fluvios scindes terre. **Nehring** tej formy nie wymienił; w Ezopie Biernatowym *siekiera ciało dzierze* i t. d.); ponieważ pierwotnego *drać (dъrati)* już nie mamy, więc w całej odmianie (przy złożeniach z *z* lub *roz*) miejsca dla *e (ze-, roze-)* nie było, a więc inf. *rozdrzeć* (istnieje w legendzie o św. Aleksym, w. 225 *nyemogl roszdrzecz ranky gyemv*), *rozdarł, rozdzierzesz* i t. d.; skoro dawną odmianę zastąpiliśmy wzorem *mrzeć* (*zemrę* i t. d.), pojawiły się *rozedrę, rozedrzeć* (mylne, jak i *zemrzeć* zamiast *zmrzeć*); również wedle dobrego *rozetrę* mówimy fałszywie *zetrzeć* i t. d. Moim wywodom nie przeczy wcale *rozdrzesz gospodne* psałt. flor. 54. 9, co **Nehring** całkiem mylnie pod *rozdrzeć, rozdarł* wstawił; jest to bowiem rozkaźnik od *rozdrzeszyć* (ps. Puł. tłumaczy 'praecipita' przez *zagladz*, psałt. z r. 1532 *zrzuci*, Wróbl przez *zepchni*). Pierwotne *drać* mamy np. w *odrany* jeszcze u Statoriusa w Gramatyce 1568 r., por. nom. propr. *Odraniec*.

Tak się tłumaczy pierwotne podwójne *ss* różnych złożeń, dziś

zredukowane, np. jak mówimy *ssać* wobec ruskiego *sosať*, tak mawialiśmy i *sstać się* = rusk. *sostojať sia*, dziś tylko *stać się* (ale jeszcze druki XVI wieku stale piszą *sstać* albo *zstać się*); *sąd, sędu* = rusk. *sosud* (i tu znachodzimy jeszcze podwójne *ss* w drukach i rękopisach); *staw* (u członków ciała) = rusk. *sostaw* (ale u Świętosława z Wojcieszyna str. 268 *za vcząсze ktoregole szstaw alybo czlonka*, por. tamże *o czleka thako szslego* t. j. zmarłego, ale Świętosław pisze i *szsłego ziwotha*); jeżeli nie redukujemy podwójnego *s*, wtedy wstawiamy pełne *ze* (nieprawidłowe), np. w psałt. flor. *sstąpić, sstarzać się*, my zaś mawiamy *zestąpić, zestarzeć się* i t. d. Nieraz jeszcze w XVII w. zachowano stan pierwotny, np. u Żabczyca (Quaternio 1629 r.) czytamy *ze wzgárdy*, ale *z swarow, z sobą, iákoś się záśię prędko sstał bogáty* i t. d. Sami mówimy jeszcze np. *zpodełba* (ale *nad łbem* i t. d.); *zpode Lwowa* już nie piszemy więcej; jest *wespół, zespół*, ale już mówimy stale *w spółce*, chociaż tylko *we spółce* byłoby prawidłowym; mówimy wprawdzie *ze spółką*, ale tylko, aby uniknąć zbiegu syczących, nie dla pierwotnej półsamogłoski w *sъpol*. Dawny język był tu nadzwyczaj regularny, odmieniał np. *korzkiew* -- *korzekwie* (nom. loc. *Korzekwica*, forma pierwotna *korъkъve*), *cerkiew* lub *cyrkiew* — *cerekwie, cyrekwie* (pierw. *cirъkъve*, praforma Gebauerowa *cěrkovъ* jest jego własną fantazyą), *rzodkiew*—*rzodekwie* (*redъkъve*) i t. d. Ale już wcześnie zaczęły bróździć analogie, już w czasach Łokietkowych, ba i dawniej; w kazaniach świętokrzyskich (których oryginał co najmniej tych czasów sięga, jeżeli to nie przepis kazań franciszkanów polskich XIII wieku), czytamy wprawdzie prawidłowe: *wtroiakē*, *uezlem*, *uezle*, *uezlih*, *uekxǫgah, vesbore, uekru, vrēmnē dobre* (t. j. *w wrzemiennem dobrze*), *awdlugem*, ale jest już i fałszywe *vtih uethreh* (*we trzech*, wedle analogii *we dwu* i *we cztyrzech*, powszechne w tekstach XIV i XV wieku). W kazaniach gnieździeńskich (wiek XIV), formy fałszywe bardziej przeważają; obok prawidłowych: *veczcy, fdrodzem, fdrodze, vefthore, sefszycykǫ, skrolefny, nadefszytkim, szeszlich, vefczoragsze, fproch, sesliim, fkrothkc, fkrolefstwe, skrolefstwa, vedvogake, sepsy, zefszyczkǫ, odsrothnocky, vezdrovy*, czytamy fałszywe: *nadslymy, fchuarthem, sktorego, odfchodu*. W żywocie Błażeja: *sewszemy słymy, wesmyercz;* w zabytku Glogerowym *odzlich*! Dzieła poetyckie umyślnie pomijamy, chociaż nieraz można wstawieniem formy prawidłowej wiersz popsuty naprawić, np. w Aleksym 74 *Chowaj się weczci i wkaźni* (rękop. *wczczy*), ale w. 81 *Chcę chować wkaźni i wcnocie;*

150 *tu się wezbrał jako mogę* (rękop. *wszbral*), 127 *rozesłał po wszem ziemiam lud* (ręk. *roszlal*) i t. d. W Polikarpie w. 2 czytaj *nadewsze stworzenie więcszy* zam. *nadewszythko* i t. d. Pozostańmy przy prozaicznych; im później, tembardziej prawidłowość zanika; w kazaniu WW. Świętych jest jeszcze wprawdzie: *sswlecze*, *zewnątrz*, *schewschemi*, ale już i fałszywe: *odslich*. *otwschech*, *wsmyertnem*. U Świętosława również już wszystko się miesza, a więc obok prawidłowych: *szkrolem*, *zglową*, *zgrumadi*. *wwrotha*, *wstronach*, *wewszy alybo przedewszą*, *wecztirzech*, *othewszego*, *weswadze*. *podeswyadecz-stwem*. *wecznotach*, *wchrosczyech*, *szstrony*. *szwloczicz*. *przeseczciwy*. *potheslvbem*, *przethepszy*. *przeseszwyathky* (por. *odezzaranya* w Kurnickim) i t. d., mamy całkiem fałszywe: *seczmyntharza*, *zzloscz*i, *szslego*, *wetrzeech*. *odwszego*. *szeczrzody*. *wwszy*, *othkthorego*. *szktorego* (ale parę wierszów wyżej: *wewszem a przesewszysthko*). *se psczolamy* (nieraz) ale *przespczol*. *sbranych* (!). *przesslostnyky*. *przethsprawnymy* (ale *othednya*, *otheszwala*), *sze szromem* ale *szswyerzepycz*, *wslodzeysthwye; wkthorey wszy* ale *wwlosthnych*, *we szskodą; przeswszego* (kilka razy) obok *przeszeswyathky*, *przesdwu*, *smnyeyszych*; obok siebie czytamy: *sze slachczicow*. *swsisthky*. *odednya*; *szesgodnego*. *weszsrzebrze*, *sewthorą*. *szekszą*k. *szeszwyathky* ale *przes swyatky* (obok *pszeseszwyatky*), *wksząqach* i t. d.; taksamo w prawach mazowieckich. *ssyebye*, *vewsy*, *vedwu* i t. d. ale *otdnya otktorego*. *w ktorym*, *ot cztirzech;* do innych tekstów statutowych niema co i patrzeć. Ba nawet w rotach sądowych XIV wieku nie brak i mylnych form, *fczirech* (str. 19 wydania Hubego z r. 1888). *vesswasc* (we zwadzie) 26, *veMszignewevey wsi* 32. *wetwudzestu vetrzech* 35. *przedehdrzimi* 37. et *drudzi fswadzeczwo* (niema u Hubego na str. 44 przy nr. 27. dodane z Lekszyckiego); *wZbrostowe* 46. *zszreba* 52. *wedwu* 54 ale *przeszdw* 56. *wetrzech* 63 i częściej, *odedwdzestu* 67. (*othedwudzestu* 74) *otewszego* 70. *othdwudzestu* 79. *sedwema* 90 i częściej. *sklody* 92, *podedwa* i *podedwe* 95. wobec stałego *vegnala* raz *rozgnala* 101. *wewtorem* 101, *otetrzi* 102. *sbrogó* 117, *odecztir* 121 i t. d.

Z Biblią możemy się, dzięki nieocenionej dla polonisty pracy Dr. ***Babiaczyka,*** rychło uporać; stan dawny, szczególniej przy *od*, *nad*, *pod* naruszono tu już silnie; przytoczę wedle Słownika najpierw mylne formy: *wmnostwye* i *od mniejszych*. *wegrzechoch* dwukrotnie obok *wkraioch*, *wewrocyech*, *skxyózóty* trzykrotnie, *wkszyóky*, *wktorykoly*, *wczlowyecze;* jest wprawdzie stale *weczterdzestoch*, *seczytyrmy*

trzykrotne, ale jest i *wczwartem, wecztyrzech a weztyrdzesczy, podwszelkym; wdnyech* i *wdnyoch*, ale *przededny em, zdwyrzy* obok *sedwyrzy, wedzwyrzach, przededzwyrzmy; przesdne; wptaczech, sptastwa* (tylko tak); *rosdrze* i *roszdrze; wzborzech* i *zboru* t. j. ze zboru; *wssødze* trzykrotne (naczynia), *ssøødi* obok *wessøødzech* i *wsøødzech, wessødze; wstworzenyu, wswadze, wswyadeczstwye, zescodi; wetrsyech, ze trzy, ze trzemi; swczora, wchodzenyu* in ingressu; *weswey* obok *wwloszczi wswey, wswø, swnøtrz, swnu, vewroczech* pięciokrotne obok *wwroczech, wewlosci* dwa razy obok *wwlosci* również dwukrotnego; *dom swslunowich koscy* domus eburnea, autor mylnie zrozumiał („wsłóniowy im Elefanten befindlich“), dawna polszczyzna, aż do Marc. Bielskiego, używa często *wsłoń* obok *słoń*, np. w słowniczku poznańskim *wslon*, w Kronice Świata i t. d.; *wtchnøl wtchnyenym, wslub* ale *wezlobi, wzloszczy* i t. d.

Prawidłowych form tylko kilka przytaczamy: *wmlecze, smlodzenci* (również z *przes* i *nad*), *wglowi* i tak zawsze, *skrolmy* (i tak zawsze, *wkrolewstwo* i t. d.), *wbrzedze, wplon, sproce, sprochu, wproznoszczy, rozgrzalo, rozproszycz* i *rozploszycz, sklocz, skraczacz, sproznyeny, wstronø, wstrozi, sstrozey, wtrzevyce, strzosl, wlosnosczach, swlosznego, z zlotoglowa*; z *e*. *wegzlo, wesmowø; zedwu, wedwu, podedwema, sedwema, wedwadzessczya, zedwanaczcze, zedwoyga* obok *zdwgym, odeczmi, seczsnoti, zedna, weznye, zesna, sezlzamy* (trzykrotne), *sedrdzøø* (zamiast strdzą), *wyednye* trzykrotne, *wewsyach, sedna, sezboza, odewschoda* i *odewschodu* (kilka razy), *odednyow* (częste), *odewschego, odedwudzestu, ode* (i *ote*) *dnya* częste, *przed glodem* (a zarówno i *przedslim powetrzim* w dawnej rocie), *podwrocyl* i *podwracać, podwroczenye, potplomik, podkrole* ale *podewszym, nadewszim* (244, 6), *przedewszymy* 27, *przezewszey* (ale *przez cztyrzy*! *przezwsziczki*! albo u Świętosława *przezwschey*, u Macieja z Rożan *beswschey* i t. d.), *odewrzi oczy* i t. d.

Najciekawszy i najważniejszy zabytek (wobec szczupłości kazań świętokrzyskich), zachowaliśmy na koniec: psałterze, oba małopolskiego pochodzenia [1]), oba, gdzie się zgadzają, potwierdzające pisownię choćby XIII wieku. Zestawiamy więc formy prawidłowe

---

[1]) Psałterz puławski powstał może na Podgórzu, w okolicach żywieckich, dowodziłoby tego słowo *lpieć*, tylko na Podgórzu dziś istniejące; takim sposobem nie byłoby to czystym trafem, że znalazł się w pierwszych dziesiątkach XVI wieku w rękach panów żywieckich, Komorowskich.

i nieprawidłowe w pisowni floriańskiej; gdzie niczego nie zauważono, znaczy to, że w puławskim forma ta sama. Byłoby jednak zbytecznem, wszystkie formy prawidłowe przytaczać, wypisując więc tylko ciekawsze z nich, nieprawidłowe staraliśmy się wykazać wszystkie; postępujemy koleją psalmów:

2, 11 *sedrszenim;* formy jak *odewszech, wedne yunocy, nademnǫ* i t. p. pomijamy, jako stałe; dlaczego przytaczamy wszelkie formy z *ro, lo, rze, le* (między spółgłoskami), niżej czytelnik zobaczy; 2, 12 *zdrogi, wprzebitcech* (i tak zawsze, więc dalej nie cytuję); 5, 12 *wezwroszyly* Puł., Flor. *rozdraznili*; **Nehring** źle słowo wyłożył: das Wort in von *wróg* abgeleitet Archiv V str. 265; słowo pochodzi od *wroch*, rus. *woroch* 'zamieszanie', por. w Żywocie Szkanderbegowym z r. 1569, str. 199: *mało nie więcey Turkow w tym záwrochu sámi się podławili i poobrażali*, str. 179 w mowie Amurata: *á prze naszę zleniáłość dopuszczamy się mnożyć thym záwrochom Epirenskim, dla jakich zawruchow wsąsiedztwie* Sejm 1563 r. str. 338; 6, 5, *wesmerczi* (=12, 4), *wewzdychaniu* Puł., *seslzami; wproch* 7, 5, *wglowǫ* 17 (pomijam prawidłowe inne jak *wkrajoch wwirzch, wprzigodach, wprawdze* — zawsze tak); *zwrot* 9, 13, *wezbawenu* 14, *wepkel* 17 (Puł. *wpyekyel*), *przezezla* (Puł. *bes zlego*), *weskriczi* 29 (Puł. *wzalogach*, ale 30 *wezkryczyu* jak i w 16, 13; 26, 9 w obu psałterzach jednako), *zetrzi* 38; *weczmach* 10, 2, *weszrzal wobezrzenv* i t. d. stale, więc tego nie wyliczam dalej; *z syon* (Puł. *ze syon*) 13, 11; *zekrwye* 15, 4; *wezdrszala* 17, 9, *wszedl* 10 (Puł. inaczej), *roszglo* (Puł. *rosszone*) 10 *odwetchnena* 18, *sswǫtim* 19, *sprzewrotnem* 29, *zetrǫ* 46 (Puł. fałszywie *smneyszǫ*), *selgaly* 49, *odewstaiǫczich* (Puł. fałszywie *odwstaiǫczich*) 52; *wslunczi* (i tak zawsze) 18, 5, *nad złoto* 11 jak *nad strzedz, od grzecha* 14; *zswǫtego* 19, 2; *wblogoslawenstwech* 20, 3 (i tak zawsze, że dalej nie cytuję), *wbrzemǫ* 9 (Puł. *czasu*), *weczsnoszy* 13; *wproszności* 23, 4; *se zlo noszǫczymy* 25, 4, *sezlimi* 5, *selgala* 18; *weczcy* 28, 4 (Puł. inaczej), *wekrwi* 11, *weskazǫ* 11; *wewzdychaniach* 30, 12 Puł. (Flor. *wplaczoch*), *nadewszemi* 14, *wepkel* 21, *weskriczu* 25 (*wskriczu* Puł.!); *zesmerczi* 31, 19, *wglod*; *otczlego* 33, 14 (Puł. daje stale *odzłego*); *odelwow* 34, 20, *wezboru* Puł. 21 (*wludu* Flor.); *wezlo* 31, 6 (Puł. inaczej), *wezly* 20, *wedni* (*wdny* Puł.!) 21 *odelkana* 37, 8 *sprochnali* 5 (Puł. *zgnyly*); *wezli* 40, 1; *wglosc y wzpowedzi* 41, 5, 9, *wedne* 11; *wednoch* 43, 2 *odglossa* 18, *oddrogi* 20, *wprosze* 43, 27; *weczczy* 44, 10, *nadewszǫ* 18, *odewszego* 19; *seszsze* 45, 9; *wglosse* 46, 5; *weczczy* 47, 12 i tak

zawsze, dalej nie cytuję; *wemnoszstwe* 6; *odewschodu* Puł. 49, 2 (Fl. inaczej); *wezloszczyach* 50. 6 Puł., *odekrwy* (Puł. *odkrwy*!) 15: *wezlosci* 51, 1, *wprosnoszczy* (tylko w Puł.) 7; *odglossa* 54, 2, *wepkel* 16, *zesmercy* 55, 13; *wewszelikǫ* 56, 7 (*nadewszytkę* Puł.); *wekrwy* 57, 10; *otewstaiǫczich* 58. 1, *wesconczanu* 14; *weczczach* 59, 11 (Puł. inaczej); *otedna* 60, 8; *sebrane* 61, 8, *wproznoszcz* 9 (Puł.), *wezloszczy* 10 Puł.; *wtrzemech* 64, 4, *weczci* 7 (Puł. inaczej); *wslotkosczy* 67, 11, *wekrwy* 25, *wezborzech* 28 Puł., *wkrowach* 33; *nadwlossy* 68, 5, *wprzecorǫ* 13 (Puł. inaczej), *wemnoszstwe* 17, *zglǫbokoscy* 18 (i tak zawsze, 70, 22 i t. d.), *zmlodoszczy* 70, 6 (*od ml.* Flor. tu i we w. 18), *zbrzucha* 7 Flor., *wessǫdzech* 24 (tak samo w psałterzu z r. 1532. *wsędoch* Puł.); *weczczy* 73, 14 (niema w Puł.); *odewzchoda* 74, 6, *wezdrzala* 18; *wprzezwodzu* 77. 20 i 45, *wezbawenu* 26 (*wzbawenyu* Puł.), *wproznoszczy* 47 tu i wyżej inaczej w Flor.), *selgali* 40 (bez *se* w Puł.), *rozproszi* 42, *wgnew* 35, *wkrew* 49, *rozegnala* 50, *wgradze* 52 (inaczej w Puł.), *weszmerczi* ale *odsmerczi* 55, *wprzebitkoch* 56 (inaczej w Puł.), *sstad owecz* 76; *wezlzach* 79, 6 *wprzeczywo* 7; *odbrzemon* 80, 7, *weskriczy* 7 (*wskryczu* Puł.), *selgali* 14; *wesborze* 81, 1, *weczmach* 5. *zeksǫzǫt* 7, *sprzebiwa* — 6 (inaczej w Puł.); *wstrumenu* 82, 8; *zeczcy* (*scznoty* Puł.), 83. 7, *wtrzemech*. 10 (i w 91, 13), *wprzebitczech* (*wstanoch* Puł.) 11; *wdrodze* 85, 10; *wedne* 87. 1, *wepkel* 3 (inaczej w Puł.), *sestǫpaiǫczimi* (*sstǫp.* Puł.) 4, *weczmach y wczemnosci* 6; *wezgubene* (Puł. inaczej) 12, *weczmach* 13, *odwraczasz* 15; *nadewszemi* 88. 8, *wesprawedlnosci* 16, *selszǫ* 35; *wesmarǫ* 89, 3; *wednye* 90. 6, *weczmach* 6. *odstrzaly* (.. *odediabelstwa* psałterz 1532. Flor. i Puł. niepowtarzają *od*); *otednow* (*odednow* Puł.) 93, 13, *wezlosci* 23; *otedna* 95, 2, *wtrzemi* i *wtrzeme* 8; *wtrǫbach* 97, 7; *wespowedzi* 99, 4; *otemne* 100. 5 i 101, 2. *odglossa* 6, *wesnymanyu albo wsebranyv* 23 (*wewchodzenye* Puł.), *zemnyeyszǫ szye* Puł. 28; *ze straty* (*zezgynyenya* Puł.) 102, 4; *otektczwe* 14 (niema w Puł.); *ot glossa* 103. 8. *wechczenyv* (*wpragnoszczy* Puł.) 12, *wotwroceny* 30; *wproroczyech* 104, 15. *seszrzebrem y sezlotem* 36 (Puł. oba razy bez *e*), *wprzespyewanyv* (Puł. inaczej) 37; *wezbaweny* 105. 4, *wprzezwodzu* 15, *wkrolewstwa* 27, *wekirwyech* 37, *ssyadl* Puł. (*omrzalo* Flor.) 38. *zzkrolewstw* (*skrol.* Puł.) 106. 2, *odewschoda* 3, *wprzespycy* 5 (inaczej Puł.), *weczmach* 10, *zeczmy* 14, *zdroghy* 17, *zezghynena* (Puł. bez *e*) 20, *wezlych* 26. *wezborze* 32, *wslonoscz* 34. *wprzezdwszy* 46; *nadewszǫ* 107, 5; *sprzebytkow* (we Flor. *y prze* omyłką) 108, 9. *wezgubǫ* 12, *wprzeklǫcze* 17. *otprzesladownykow* 30; *zstrumena* 109. 8;

wesborze 110. 1; *weczmach* 111. 4; *odsluncza* 112. 3, *seksǫszǫty* 7 (dwukrotnie, w Puł. bez *e*); *wednoch* 114. 2 *zesmerczy* 8; *wprzestǫpenv* 115, 2 inaczej w Puł.). *przedewszem* 5; *weczloweka* 117, 8, *weksǫszǫta* 9 (bez *e* Puł.), *wezwroczon* 13, *weszbawene* 20 i 28 i 81 (w Puł. dwukrotnie bez *e*) ale w w. 123 odwrotnie. *wezbaw*. Puł. a Flor. bez *e*!; *westdzy* 35. *wes-wadeczwa* 35 i 59 (ale *otszwad*. 157), *wesmerze* 50 i 92, *wprzymroszv* 83. *nadzloto* 127, *sedemkrocz wedne* (*sedmkrocz* Puł.) 164; *weslzach* 125. 6; *wsczanach* 127, 3; *zglǫbokosczy* 129. 1, *otstrzodze* (niema Puł.) 6, *wprzebit* 14; *wbrodǫ* (dwukrotnie) 132. 2; *wtrzemych* 133. 2; *wstremech* (!) 134, 2; *wesmerze* 135, 24; *wprosnosczy* 138, 19. *wdrodze* 23, *odeczloweka* (bez *e* Puł.) 139. 1, *wezghynenv* 12; *wemdleny zemne* 141. 3; *przezeswytky* 144, 2, *nadewszytka* i *wewszem* 9; *wsczaskach* (tibiis, inaczej w Puł.) 146, 11; *wesborze* (*sborze* Puł. 149), 1, *wkrolu* 2, *wezbawene* 4 (i Izajasz 12. 3). *wprzebytkoch* 5. *wprzekowach* 8; *weczwyrdzy* 150, 1, *wzwǫcze* 3, *wstrunach* 4; *weczrzǫ* (Puł. bez *z*) Ez. 11; *wezbawenv* An. 2, Moys. 2. *weczwartek*, *wewtorek* w napisach Puł. *sprochu* An. 11, *zgnoya* .. *seksǫszǫty* 12 (*sksz*. Puł. i w psałterzu 1532 r.). *weczmach* 14; *bozednow* (inaczej Puł.) Moys. 5; *otdrog* Habak. 10; odtąd posiadamy już tylko tekst puławski: *zdzerzesz* (zedrzesz). *weskrzytanyu*. *wblocze*, *odglossa zedrzaly*. *selze*; *wedzdzu* Deuteron., *zstada*. *wproznosczyach*, *poderzon*. *zezze*, *odglodu*. *wskarbyech*. *wezdrowyv*. W argumentach psalmowych: *wewstanyu*, *wkrzestney czerekwy*, *odwroczyl*. *zelzamy*. *nadewszemy*. *wespowyedzy*, *nadewszystky*, *wtroskach*. *zdrogy* i t. d. Ten spis, powtarzam, zawiera tylko część wszelkich prawidłowych form, najzwyklejsze (a więc i co do liczby najczęstsze), pominęliśmy milczeniem. Gdy tu zrzuciliśmy umyślnie razem formy *z*. *w* i t. d. i *ze*. *we* i t. d., rozdzielimy przeciwnie wyjątki na dwie grupy:

Formy nieprawidłowego *ze*. *we* i t. d.: *sewraczal* 7, 4 (w Puł. *wraczal*); *sezwǫkem* 9, 7; *wesrzod* 21. 15 (w Puł. inaczej); *sewroczǫ* 27 (*wroczǫ* Puł., ale w w. 26 było w obu *otwrocil*): *weszrzod* 47, 8; *otewroczy* 50, 10 (*odwroczy* Puł.). *weczrzewech* 11; *otewroczy* 53. 5 (*odewroczy* Puł.); *zestudzen* 67. 28 (z studzen Flor.); *wewroczech* 68, 15, *zeblota* 18 (*zblota* Puł.), *weszcodǫ* (*wpogorszenye* Puł.); *sesłunczem* 71, 5 (*zslunczem* Puł.!). *zeslawǫ* 23 (*zslawǫ* Puł.!), *wewrocech* 28; *weszrzod* 73. 13, *sezemye* 21 (bez *se* Puł.); *otewroczyl* 22 (*odwroczyl* Puł.), *otewroczili* (Puł. znowu bez *e*) 77, 63, ale w 80, 6 i 84, 1 *odwroczili* w obu tekstach, *otwroczil* i *otewroczil* 84, 3 i 4 (w Puł.

w obu razach *odwroczil; weznameniti* 80, 3 (wznam. Puł.!); *weszwatlosczy* (*wswatlosci* Flor.) 88, 16; *otewroczilés* (*odwroczyles* Puł.) 38, 52, 45 i 89, 3 i 101, 2 (z tą samą różnicą); *weglosse* (inaczej Puł.) 97, 7; *weslupe* (Puł. bez *e*) 98, 7; *wewrota* 99, 4; *seplaczem* (*zplaczem* Puł.) 101, 10, *weslawe* (*wslawye* Puł.) 17; *weproch* 103, 31; *sekrolewstwa* (*skrol.* Puł.) 104, 13; *wetrzemoch* (*wtrzemyech* Puł.) 115, 8; *weglowǫ* (bez *e* Puł.) 117, 21; *westrzezszene* (Puł. bez *e*) 118, 9, *zezakona* (Puł. bez *ze*) 18, ale zresztą tylko *zzakona*, np. w. 29; symbol Atanazego 3 i 25 *wetroyczy* (Puł. bez *e*); *otewroczy* (Puł. bez *e*) 118, 37, *seslughǫ* (Puł. bez *se*) 65; *weprosznoscz* 126, 2 (bez *e* Puł.), *wewroczech* 6; *odemlodosczy* 128, 1 i 2 (Puł. bez *e*); *otewraczay* 131, 10 (*odwr.* Puł.), *wesromotǫ* 19; *weswǫta* (Puł. bez *e*) 133, 3; *wesrod* 137, 8; *weslowa* 140, 4 (bez *e* Puł.); *zestroszey* 141, 10 (bez *e* Puł.); *seslugǫ* (bez *e* Puł.) 142, 2; *wemlodosczy* 143, 13; *zezeme* 148, 7 (Puł. bez *e*), *zemlodzymy* (*zmlodymy* Puł.) 12; *wezwonkach* (*wzwonkach* Puł.) 150, 5 i *wezwonkoch* w obu tekstach; *zestudzen* Iz. 12, 3 (sstu. Puł.), *wesrzod* 7 (i Ez. 10), *weszrzodǫ* Puł. w napisie; *weswey* An. 14 (*wswey* Puł.); *wesrzod* Habak. 3 (odtąd tylko tekst puławski); w argumentach psalmowych: *weszrod, wewtorek, weszrzyodǫ.* (Późniejszych tekstów psałterzowych nie opłaci się porównywać, tu już wszystko pomieszane, np. u Wróbla czytamy *we świątośći iego* i *zesromoceni*, ale *w złośći*, *z wsselkich*, *wsprawiedliwości* i t. d.).

Formy nieprawidłowego *z*, *w* i t. d.: 5, 7 *wmnoszstwe; wsprawyedlywoszczy* Puł. 9, 8 (*wprawe* Flor.), *nadzbawenim* 20, 1, *zsbora* Puł. 21, 6; *wzdradze* 23, 4 (*welszy* Puł.); *wzdy* 23, 16 Puł. (*weszdi* Flor.); *wezkwtlo* 27, 10 (inaczej Puł.); *odsstǫpaiǫczich* (a descendentibus, a więc *sstąp-* ?) 29, 3; *wmnostwe* 32, 16 (ale Puł. ma *wemnostwye* a w w. 17 dają oba *wemnostwe*); *wczlowecze* 36, 7, *wmnoszstwe* 11; *rozgnala* 43, 3 (Puł., *rozegnala* Flor.); *odwnǫtrz* 44, 15; *wmnostwo* 51, 7; *wktoricoli* 55, 10; *bezzloszczy* 58, 4 Puł. (inaczej Flor.); *odmnostwa* 63, 2; *wzkoynczanyu*, 8 Puł.; *wsprawedlnosczy* 66, 4 Puł.; 68, 32; 71, 2 (w Flor. również tak w obu razach!); *wchczenu* 68, 26 *wpragnoszczy* Puł.), *sksǫk* 33 (*zekssǫg* Puł.!); *wdnyoch* 71, 7 Puł. (*wednoch* Flor.); *wdnyoch* 89, 17 Puł. (*zadny* Flor.); *wktorykoli* 101, 2 i 3; *wslutowanyv* 102, 4; *wzloszczach* 105, 41 (*lychot* Flor.); *wchczene* (w Puł. inaczej) 106, 33; *wwnantrza* 108, 17; *otslez* (*zeslez* Puł. 114, 8; *przedwszemy* (*nadewszemy* Puł.) 134, 5, *otczloweka* 8; *wzmnoszysz* 137, 4 i *wktorykoly; podmne* 143, 3; *wksǫszǫta* 145, 2

(niema w Puł.); *ottkacza* 13 (*ottkącego* w Puł. i w psałterzu 1532 r.), *wwszelyke* Puł. (wewsz. Flor.) 23; *wmnostwe* Moys. 6; *wplszczenyv kopya twego* Habak. 3 (odtąd już tylko tekst puławski); *zwnǫtrz* Deuteron., *sczlowyekem;* w argumentach psalmowych: *odszmerczy, odzlych, odzlosnych, odczlowyeczego, zwnętrza, odzlych.*

Jakiż rezultat tych zestawień? Wyjątki od dawnego, prawidłowego stanu są niemal minimalne; formy nieprawidłowe jednego tekstu poprawia do tego nieraz drugi, tak że je od pierwowzoru (XIII wieku) odliczyć musimy; częściej zjawiają się odstępstwa w stronę zbytecznego *ze, we,* niż w odwrotną, *z, w,* bardziej dzisiejszemu stanowi odpowiadającą. Psałterz puławski liczy więcej odstępstw od prawidła; mimo to zachował nieraz starsze, prawidłowe formy, gdzie floriański odstąpił; jak wiadomo, powtarza się ten sam stosunek nieraz. Nieprawidłowe *e* pojawia się najczęściej przed *s, z (sługa zwonki zwięk szkoda śrzod studnia słuńce sława znamienity światłość słup zakon strzeżenie święta sromota słowa stroża ziemia swa),* co łatwo wytłumaczyć; na *śrzódę* wpływał i przykład otaczających dni tygodniowych *(wewtorek, weczwartek).* Po za syczącymi niema prawie przykładu; *weczrzewiech* nie wymaga wytłumaczenia, skoro się wspomni, żeć wtedy jeszcze *czrz* wymawiali, nie *trz-*, jak my; zresztą widoczne mylki, np. *zepłaczem, wetrzemiech* (obok stałego *wtrzemiech*), *weprożność, odemłodości* i *wemłodości, zebłota* (Puł. daje stale formy prawidłowe), *wegłosie*, wszystko całkiem odosobnione. Tylko w jednym czasowniku (i podobnym na pozór rzeczowniku) pojawia się częściej mylne *e*, mianowicie w *otewrocić*, chociaż dosyć często oba teksty, albo tylko jeden, dają poprawne *otwrócić;* działała tu, jak i na ów rzeczownik, analogia *otewrę* (por. cośmy wyżej o *wetrzech* i t. p. wspomnieli), *wewrociech.* I w dokumentach pojawiają się czasem formy mylne, np. miejscowość Głowy nazwano raz w kodeksie wielkopolskim *weglowach* r. 1232.

Z tych kilku form mylnych wnioskowano w Roczniku Slawistycznym II 186 i nn. co następuje: ***Joh. Schmidt*** przekształcał niegdyś pierwotne formy słowiańskie *tert tort* i t. d., w *teret torot* i t. d. i dopiero z takiego „pełnogłosia“ wywodził wszelkie inne formy, *tręt. trat. trot* i t. d.; błędu jego wtedy nikt nie podzielił. Wznowił ten błąd w ćwierć wieku później ***Torbiörnsson,*** chociaż zmodyfikował formułkę, w co tutaj dla krótkości nie wchodzę; wywodził on niby od pierwotnego *tъrot* i t. d. wszelkie faktyczne formy. Jednogłośnie (ile wiem), odrzucono i tę formułkę,

której w Roczniku II bronią następującym argumentem: jak w *zemną* dla dwu po sobie następujących półsamogłosek (*sъmъnoją*), pierwsza z nich pełną się stała, podobnie dowodzą formy *otewrocili*, *wewrociech*, *wemłodości*, *wesromotę*, *wesrzod*, że powstały z *vъmъlod-*, *vъsъrom-* i t. d. (dla krótkości przedstawiam rzecz jak najzwięźlej własnymi słowami), co więc trafności formułki Torbiörnssonowej przyświadcza.

To tylko złudzenie. Język czeski, co również *l*, *r* przestawił, nic podobnego (*we mladi* i t. d.), nie zna; nawet tam, gdzie poeta z końca XIII wieku *w mladi* trzyzgłoskowego (dla wiersza) potrzebował, nie użył, jakbyśmy napewno oczekiwali, formy *we mladi*, lecz wokalizował *w* i *u mladi* czytał; co w Roczniku przeciw wyraźnemu świadectwu czeskiemu wystawiono, samo swoją subtelnością upada. Tegoż samego dowiedziemy i z polszczyzny. Mamy np. *zdrowie*, co wedle owej teoryi tylko *zedrowie* brzmieć winno (forma pierwotna niby *sъdъrowie*, istotna tylko *sъdrowie*) i taksamo ma się rzecz z wszelkimi innymi złożeniami, *spróchniały* (w obu psałterzach) i t. d. A złożenia podobne właśnie rozstrzygają, bo w innych razach analogie nadto bróżdżą (*we trzech* i t. p., *otewrócisz* wedle *otewrze*, ale w rzeczowniku: *w otwroceni*, nie *wotewroceni*!); właśnie na takie *zedrowie* nieby wpływać nie mogło; gdyby kiedykolwiek istniało, byłoby pozostało — ten jeden przykład już wywraca cały ów domysł. I nie uchodzi wcale powoływać się na to, jakoby już i w psałterzach dawny stan (niby *zesromem*, *wekrolu*, *wegłosie* i t. d.), tylko w nieznacznych resztkach ocalał, skoro widzimy, że we wszelkich innych razach dawnego stanu niemal nie tknięto. Psałterz zna tylko *wezłości*, *zećmą* i t. d., chociaż spółgłoski nagłosowe stykały się tu od wieków jak najściślej (między *z* a *ł* mogło się nawet *g*, *zgłoba*, wsunąć, por. wsunięte *k* między *s*—*l* w klasycznym Sclavus i t. d.), i nic nie przeszkadzało działaniu analogii, a mimo to tradycya utrzymała w całej pełni dawne *wezłości*, nie *wzłości;* ta sama tradycya byłaby i *webłogim*, *wekrolu*, *wegłosie* i t. d. również niezmiennie zachowała. Ależ *r*, *l* przestawia się i przy *e*, nietylko przy *o;* przy takim *e* niema nawet i tylu przykładów dla *we*, *ze* i t. d., jakieśmy jeszcze przy *o* wyłowili; jest zawsze tylko *wprzebytku*, *zbrzegu*, *wtrzemie* (oprócz pomyłek) i t. d. Na przykłady, jak *wezgłowie*, *wezwrocili* (nie *wzegłowie*, *wzewrocili*, jakbyśmy wedle owej teoryi oczekiwali), nie myślę się powoływać, boby mi działanie analogii przeciwstawiono; fałszywa analogia wywołała odosobnione formy jak *zemrok* i *zewłoki* (obie z XVI w.).

Mniemana podpórka teoryi Torbiörnssonowej okazała się więc tyle ważną, co i sama teorya: prostym złudzeniem. Wywody nasze nie objęły zresztą całości pytań, złączonych z owymi przyimkami; i tak nie pytaliśmy wcale, skąd owa różnica, że raz samo *ot- ob- roz-* i t. d., drugi raz *otъ- obъ- rozъ* występują; np. *obłok, ochoditi, rosoł* powstały z *ob-wolkъ, ot-choditi, rozsolъ; ochoditi, ostǫpati* były dwuznaczne wskutek tego, bo kryły *ot-choditi* i *ob-choditi, ot-stǫpati* i *obstǫpati* i jeszcze psałterz floryański tę dwuznaczność, usuwaną już w puławskim, nieraz zachował, np. 3, 6 *ostǫpaiiǫcych* circumdantis (*obstǫp.* Puł.) i częściej, *ochodzona* circuitus 139, 10 (taksamo w Puł.); *oplaczy* dwukrotnie zamiast *odplaczy* Puł. 17, 23 (ale *odplaczy* w w. 27); *osadla* 21, 17 (*obsyadla* Puł.); *oplata* 136, 11 (*odplata* Puł.); z czasem język zupełnie się tych form pozbył. Również nie pytaliśmy, skąd się wzięły formy polskie jak *obichod, obiżrzeć* itp.

Pytania odnośne poruszano i w Roczniku Slawistycznym II, przyczym nowych wyników nie osiągnięto, natomiast nieco myłek przybyło. Ograniczę się do rzeczy o *bez* i do pytania, dlaczego nie *biez*, jakby wedle reguły oczekiwać należało. Przytoczono jako podobne wyjątki z reguły nasze *też*, zamiast *cież* = południowo-słow. *teže;* mylnie, bo *teże* powstało u nas z *tože* w tym samym czasie, kiedy i *tole, tolko*, w *tele, telko* przechodziły (pod znanym wpływem, któremu i *tego, temu* i t. d. uległy). Dawno objaśniłem *zaś* i *przecie*, że to odpowiedniki *(zasię* i *przedsię)* i że pomysł o zaimku *sie=to*, tkwiącym niby w tych formach, jest mylny. Rocznik II, 98 przyznaje, że *zaś* jest *zasię*, ale *przecie* jest mu *prze cię;* otóż wystarczy otworzyć byle stary druk albo rękopis, aby się o myłce przekonać, np. z listu w r. 1545 (gdyby go nie dopuszczono do posła) *tedi ssam przet ssie listi odda* i t. d.

Dalej wykazuje się mniemane polskie *biez* ze słowa *pobieszczynić* 'prophanare' obu psałterzy; z flor. wprawdzie o *ie* nic wnioskować nie można, ale puł. daje *ye*. I to myłka; autor nie zważył, że pisarz psałterza puławskiego, przy słowach, które mu już były obce, bo ich nie znał z własnego używania, co do pisowni z *y* lub bez niej stale się wahał; takie słowa są: *panać* (on znał tylko *panować* 'dominari', więc *panać* pierwowzoru pisał przez *panyacz*! cytaty patrz u **Nehringa** i h. v.; oprócz psałterzów pojawia się to słowo tylko jeszcze w Kazaniach Gnieździeńskich, urobione jak *gniewać, wieczerzać, igrać, działać, starać się* 'veterascere' w psałterzu i t. p., *paniać* niema racyi bytu); *prokny* 'universus' (ginące

w dalszych partyach psałterzowych; Puł. pisze mylnie, por. czeskie *prokný*, *proknya*, ale raz, 38, 8 *prokna* dobrze napisał) i *pobeczczynić*, dobrze napisane w 88, 38 *pobeszczynylesz* (w psałterzu z r. 1532 *pokalałeś*), z myłkami tamże we w. 34 *any pobyeszczynę* (!) *obrzędu mego* (*zgwałcę obietnice moiey* psałt. 1532) i 31 *pobyeszczynǫ* (!), 3 plur.; 105, 37 *pobyeszczynona* (!), *pokalena* w Flor.

Nawet *Biezdziedza* nie dowodzi istnienia polskiego *biez* napewne, bo właśnie oboczna *Przezdziedza* (por. *Przezdziecki*), przemawiałaby za pierwotną formą *Bezdziedza* (*bez* i *przez* luzują się, nie *biez*); *Biezdziedza* może wtórną przedstawiać palatalizacyę: język nieraz się waha, np. wielkopolskie *Biesiekiery* nazywają się i *Besiekiery*, *Biesiekierz* na Mazowszu (czy *byzsecre*, *bissecrse* i t. d. dokumentów nie należy czytać *biesie krze*? wadzi stała pisownia przez *i*); o *Biezdrewie* również wątpię, czy go trafnie odczytano, *Przezdrew* przemawia mi za *Bezdrewem* a dzisiejsza nazwa miejscowa *Biezdrow* chyba w żadnym z nimi związku nie pozostaje. A może by jeszcze dla większej pewności *Bieszczad* obok *Beskidu* powołać?

Otóż z takich to „niewzruszonych" założeń wywnioskowano regułę, jakoby w dawnych złożeniach nominalnych z przyciskiem na przyimku zachował się normalny kształt *biez;* i to spostrzeżenie taksamo trafne, jak powyższe o *wesromie* i t. d. Wszystko to tylko złudzenia chwilowe.

Dodaję, że rozsiane w owym artykule etymologie są przeważnie błędne; o kilku z nich (*jazda* i i.), prawię na innem miejscu, gdziem, przynajmniej dla słowiańszczyzny, stopień zero (*zd*) pierwiastka *sed* usunął; inne przytoczyłem wyżej: *teże*, co z *toże* (nie z *cieże*) powstało (a por. i *takież*, *tameż*, nie *tamież*! jak **Nehring** przypuszczał, z *takoże*, *tamoże*, por. *ale wszakosz takesz* Biblia 220, 6); *przecię* co z *przed się* (nie z *przecię* poszło), por. i w Gramatyce Statoriusa 1568: „*jednak*, *przedsię licet*"; albo w Witkowskim (Poseł etc. z r. 1603): *inszy funduszow niemáią a przedsię dziesięciny od nas odbieráią* i t. d. Dalej przytoczono *eże*, jakoby z *jeże* powstało (taksamo i **Berneker** str. 416), ale o tych spójkach krążą całkiem mylne sądy. *Iże* np. nie jest bynajmniej „der erstarrte nom. masc.", jak **Vondrák** i **Berneker** sądzą, lecz jest to spójka *i* + *że;* tego dowodzi niezbicie *aż*, co to samo znaczy i ze spójki *a* + *że* powstało (słow. *àr*, dolnołuż. *až*, śląskie *aż* = *iż*, mylnie przez **Malinowskiego** objaśnione), taksamo jak *ať*, nasze

ać; nasze *że* jest skrócone *iże* i *aże;* taksamo zgadzają się zupełnie *iżeby = ażeby; on rzekł iż przyjdzie* znaczy tylko *on rzekł i on przyjdzie;* dlatego dodaje się i *dzie*, np. *rzekł iże jać dzie niemogę* i t. d., albo opuszcza *iże*, obok siebie czytamy: *rzekł iże nagotuj się* i *rzekł już dzie ty czas masz* i t. d. Podobnie używają Niemcy jeszcze w XVI w. *und* zamiast *daß*. Obok *aż* występuje u nas *eż* w tem samem znaczeniu; w Biblii, w Aleksym i t. d. oba się luzują (por. Słownik **Babiaczyka** i t. d.), jeszcze Statorius 1568 r. uczy, że zamiast *aż* mówią niektórzy *eż*, folgując narzeczu mazowieckiemu. Przeczę więc, że mieliśmy *jeże* jako spójkę, a wobec przytoczonych faktów, na które dotąd nikt uwagi nie zwracał, przeczę i temu, jakoby fonetycznie *jeże* w *eż* przeszło; mogło *eż* powstać dyalektycznie z *aż*. Inne fałszywe etymologie tego artykułu (np. *osokor*, turecki, nie słowiański), pomijam.

Tematu o półsamogłoskach i tym razem bynajmniej nie wyczerpałem; korzystam jednak z tej sposobności dla poprawienia rzeczy z *Bzurą*, którą wywodzono z *barzy;* sprzeciwiałem się temu, gdyż pierwotne *-ŭr-* między spółgłoskami nigdy się w polszczyźnie nie ulatnia. Wedle V tomu Kodeksu Wielkopolskiego brzmiała ta nazwa w XV wieku istotnie *Brzura,* więc *r* się ulotniło. Nie uznaję i teraz wywodu jej od *barzy* (chyba jak lucus a non lucendo), gdyż przyrostki *-ura, -ur* i *-iura, -iur* urabiają tylko rzeczowniki od rzeczowników, nie od przymiotników (por. *bzdura. szlachciura. niemczura, wilczura, lisiura, Mazur, kostur* obok *koścień, pazur. kocur. piechur, jebur* i t. d.); rzeczownik *brza* (czeski) istnieje; pierwotna forma mogłaby więc brzmieć *brъzura*, z czego *Brzura* samo przez się wynika, nie *bъrzura*, z czego *Brzura* chyba tylko przeciw wszelkiej analogii głosowni polskiej powstać mogła, gdyż *krtań* i *Klwaty, Krwaty* jeszcze w XVII wieku, acz całkiem nieregularne (oczekiwalibyśmy *gartań* do *gartać*, por. co do przyrostku *kopań* do *kopać*, i *Charwaty*), mimo to *r* zachowały.

Litanii złudzeń fonetycznych t. j. mniemanych „praw głosowych“, bynajmniej nie wyczerpaliśmy; oporniej stawiają się im spółgłoski, ale nad samogłoskami znęcają się formalnie nowsi fonetycy; szczególniej bezbronne są samogłoski nagłosowe, lecz rzecz o tem odkładamy do innego razu, gdyż już zbyt wiele miejsca zajęło nam teraz uporanie się z jedną taką regułką; łatwiej przecież nierównie kamień do studni wrzucić, niż go stamtąd wydobyć.

10. Z aktów kapitulnych.

Materyał pierwszorzędnej wartości dla dziejów kościoła i obyczajowości w dawnych wiekach dały nam wypiski z aktów kapitulnych, jakie prof. ***B. Ulanowski*** od wielu lat w sporych tomach ogłasza; tylko jego niezmużona pracowitość, ręka wprawna i bystre oko zdołały wyłowić z woluminów średniowiecznych (i XVI wieku) wszystko, co ciekawe i ważne, nawet dla historyka literatury i języka. Do owych tomów brak jeszcze indeksów; zanim się ukażą, chciałbym zwrócić uwagę czytelnika na cenne wiadomości, jakie się w nich kryją. Nie będę przedrukowywał in extenso aktów, wystarczy krótkie ich streszczenie; nie myślę również zbierać wszystkich szczegółów, literackich i językowych (bo tylko o nich mówić zamierzam); daję tylko wybór z tego, co mnie samego przy wertowaniu tych tomów zajęło, i dołączam nieraz uwagi, zahaczające i o inne publikacye; również nie krępuję się co do następstwa samych zapisek, wybranych ze wszystkich trzech tomów.

Zaczynamy pieśniami kościelnymi. Ogólną wzmiankę znachodzimy pod r. 1470, gdy to syci i pijani goście każą żakom *cantare diversas cantiones latinas et polonicas* a potym ich za to bić chcą; szczegółową dla kościoła w Dankowie z r. 1525, gdzie obowiązują klechę, że ma co tydzień śpiewać pieśni po Podniesieniu, Ave Sanctissima, o św. Annie i *de septem verbis Domini in idiomate polonico Wspomynayacz Boze slowa* etc. Pieśń przedrukował ***Bobowski*** w Rozprawach XIX, 377 z Pieśni Postnych Starożytnych jako „pieśń czwartą o siedmi słowach P. Chr.“; pieśń pochodzi więc z XV w., o czym przy restytucyi pierwotnego (dodatkami i t. d. zeszpeconego), tekstu pamiętać należy (a więc w w. 14 i 30 czytaj *jenż* zam. *ktory;* imiesłowy *widzęcy* w w. 10 i 18, gdzie *święte* skreślić należy; w 34 *patrzęcy* zam. *ale patrzę;* w 46 *opiekanie* zam. *opiekowanie* i t. d.); widzimy zarazem, że poprawka ***Bobowskiego*** *(wspominajmy* zam. *wspominając)* mylna; czytaj może *Wspominaję-ć* (1. osoba) i t. d.

Parę słów o wydaniu ***Bobowskiego*** samym. Rzuciło ono podwaliny dla całej hymnologii polskiej skupieniem wszelkich dawnych tekstów, ogłoszeniem dwu rękopisów (czartoryskiego i kurnickiego), kilku druków-unikatów, krytyką tekstów, nieraz trafną. Najsłabiej wypadł słownik, z niektórymi wręcz fantastycznymi

objaśnieniami, np. *poduski yędorne* (t. j. *jedorne*, jedyne, częściej *jedurne*), mają być „jędorne, z pierza indyka"; *pęgi z ciała wyrywali*, to nie „pęg, wiązka, kawał" lecz *pęga*, ruskie *puga* (u nas *puha* z tego i *puwa*, np. u Orzechowskiego), bicz; *panosza*, nie „urzędnik dworski", lecz *włodyka;* niema żadnej *pamiąta*, jest tylko *pamiątka*, nie *zażenie*, lecz *zażżenie;* niema *fiserung* „klęska", jest tylko *wizerunk* (obraz tej plagi); niema *gąsla*, są tylko *gęśli; dwornie*, nie „zręcznie, wyniośle", lecz *dowcipnie* raczej; *bojarzyn* nie „magnat", lecz bellator; *stradza*, nie „szkoda", lecz ból, cierpienie; niema żadnego *plec*, *na plecu* jest loc. dual. i t. d.; wątpliwe mi też, czy w w. *gdy się już miał Krystus od niej zocić*, zoczyć czytać mamy, czy to nie *socić* = ruszyć (*socić* trącać, do dzis po narzeczach podgórskich, czeskie *sotiti*)?

Kiedyśmy już przy pieśniach religijnych, zapytajmyż jeszcze, skąd należy uzupełniać „Bobowskiego"? Pomijam luźne przyczynki, jakie zawsze jeszcze po rękopisach średniowiecznych natrafiamy; kancyonały dawne, nawet protestanckie, np. Jana Seklucyana (wydany przez prof. **Wierzbowskiego**), gdzie niejedna „pieśń starożytna" ocalała, jako do tekstów Bobowskiego ciekawy waryant (np. do nrr. jego XXVII i XXVIII); najobfitszego zasiłku dobędziemy jednak z modlitewników dawnych, mianowicie z Hortulusa polskiego, przekładania Biernata Lubelczyka, przeznaczonego dla kobiety; ogłoszenie jego pieśni pozostawiam przyszłemu wydawcy czy monografiście Hortulusa. Tu wspomnę o jednym dawnym druku, z którego tytułu samego pieśni religijnych odgadnąć by nie łatwo, a umieszczę zarazem kilka uwag o tej arcyciekawej książce, nie krępując się tem, że od tematu daleko odbiegam: swobodę taką zastrzegłem sobie z góry dla tych Przyczynków.

W znakomitej pracy p. t. Najdawniejsze słowniki polskie drukowane, wymienił nieodżałowanej pamięci ***H. Łopaciński*** (Prace Filologiczne IV, 393—454 i 516—520) i „Wokabularz rozmaitych i potrzebnych sentencyi" z r. 1539, ale zbył go króciutką wzmianką a zasłużył Wokabularz na najobszerniejszą. Jest to bowiem najciekawszy ślad pracy językowej wymierających już Niemców krakowskich, owych Germani polonicati; rodzicom Niemcom miała córka (gdyż „dzieweczkom" głównie przeznaczono Wokabularz i kuchenne, domowe sprawy wyłącznie go zajęły), radość sprawić, wyuczywszy się z Wokabularza polszczyzny. Nie najlepszej to próby polszczyzna, germanizmów i czechizmów w niej sporo, ale dla cha-

rakterystyki Niemców krakowskich tem ciekawsza. Tylko że sami byli już na wymarciu, więc nic dziw, że dalsze, liczne wydania Wokabularza do Królewca, od Wietora do Daubmanna i Osterbergera się przeniosły. Jak wiadomo, można z „Wokabularza“ uzupełniać fragmenty Marchołtowe, a są tam oprócz listów i pieśni; jedna króciutka, żakowskie „*Abiecádło* (już nie *Obiecado* Parkoszowe!) *sniadł pies sádło, matka mydło, ociec ssydło, wlazł ná połkę sniadł gomołkę*“, i trzy religijne: *Krystus zmartwych wstał jest* i t. d., t. j. pierwsza zwrotka przeróbki polskiej 'Surrexit Christus hodie', którą ***Bobowski*** dopiero pod nr. 62 umieścił, chociaż to najstarsza pieśń nasza (odpis jej pierwszy wyprzedza o pół wieku najstarszy odpis Bogurodzicy!) i po rękopisach XV wieku pełno jej wzmianek; i w Wokabularzu brzmią infinitiwy na *-aci* (*wstaci* i t. d.). Druga, to '*Przes twe święte zmartwewstanie Daj nam miły panie Z naszych grzechow powstanie A stobą wieczne krolowanie*', również po rękopisach XV w. nadzwyczaj częsta. Trzecią, adwentową, przytaczamy również, jako dotąd nieznaną:

Dziecię się nam národziło Wszystek świat zwesieliło Spánny czystej pokorney Nam ná poćiessenie Aby nieiego národzenie Było by násse zátrácenie Ale iest násse wssystkich zbáwienie Przes twe słotkie národzenie Człowieczeństwem ogárnione Smiłuy sie dziś nad námi [1]).

Wracamy jednak do Aktów Kapitulnych. Jest naturalnie wzmianka o Bogurodzicy, ale już pierwszorzędne jej znaczenie jakby zblakło: pod r. 1499 (str. 427) in cantilena quam pauperes et alii canunt Bogarodzycza (wstawił oskarżony brzydkie i wszeteczne słowa przeciw plebanowi); odwrotnie, w r. 1483 (nr. 1437) śpiewał sobie ksiądz na pana Strzeleckiego: *Crystus zmarthwy wstal yesth Strzelecki zdraycza yesth Kirieeleison.* W r. 1442 napisał jeden w karczmie versus seu metra scandalosa na plebana i wywiesił je w kościele. Od przezwisk się roi, nawet biskupowi ksiądz nie prze-

[1]) Przytaczam parę słów z Wokabularza; czeskimi zdają się *mácie już święty wieczor* Feierabend (w warsztacie); *procz nie* Warum nicht? i. i.; *iácym* (tylkom) *ia domá zostáłá; mieyćie wielki dziek* (czeskie); *w ánturos wody náliać, fiszholcu ná rębáć* (z tego w XVII w. *wyszulec*); *rodzićiele* (czeskie?); *kápustá wczepach kwasnia* (!) Ein kraut sauerkraut (tak i w wydaniu z r. 1558); *tych mięsopust; zá dwáset złotich, iáxámientny* (na drugim miejscu *iáxámintny*) *oboyczik* Halskolner; *zwieli fałdámi; muckę; żielazny; Bog stykay; kury iusz poią; magierę* grosz węgierski i t. d.

puścił, łając mu w r. 1497 *chloscz mater biskupowy* t. j. do dyabła z nią, o tem *chłościć*, częstem w Terencyuszu polskim, znanem i z rot sądowych, pisałem w Rozprawach 38, str. 314 i 315. Z paszkwilami łączy się i wzmianka z XVI w., dotycząca Janicyusza, którego my koniecznie Janickim nazywamy, chociaż o takiej nazwie szlacheckiej kmiotowicowi ani się śniło; 19. czerwca 1536 r. wyprzysięgał się żak Augustyn z Wielunia autorstwa paszkwilów na kanoników „exceptis certis carminibus in 7 cartis papiri scriptis, que sunt consignate, *quorum carminum dicit autorem esse quendam Clementem Januskovium, agentem in presenciarum in curia Rev. Dom. Archiepiscopi Crzycki*; biograf jego nie znał ciekawego faktu autorstwa paszkwilów, natchnionych może od Krzyckiego; my zaś nie znamy nazwiska Klemensa; *Januszkowius* i (bardziej humanistyczne) *Janicius* nie są bowiem wcale nazwiskami, wymieniają tylko miejsce urodzenia!

Z XV w. najciekawsza dla nas zapiska z r. 1468, kiedy Bartłomiej z Grąbczewa ręczy za brata Mikołaja, że księdzu i kościołowi w Myszewie albo zwróci książkę, którą się był podjął sprzedać: *librum sapiencialem polonico sermone scriptum cum glossis*, albo zapłaci dziesięć złotych węgierskich: suma wcale znaczna, dowód wielkiej ceny książek polskich, ale co to za książka? czy liber sapientiae z wykładem? (nr. 90); r. 1457 zwróci ktoś „librum secundam partem dictorum mgri. Nicolai de Blonye“ po dokonanym odpisie i t. d.: zresztą spisy książek są dosyć częste, lecz nic między nimi polskiego.

1450 uwięził biskup mieszczanina Łomżyńskiego, Żołądka, jako podejrzanego w wierze, dla tego, że karcił księdza z błędów, bo na kazaniu obu uczni w Emaus apostołami nazywał i nie dodał do słów Zbawicielowych pacem meam do vobis dodatku, jakiego od innych księży słyszał: non quomodo mundus dat ego do vobis; wreszcie nie powiedział o zjawieniu się Chrystusa przed Marya Magdaleną, jako ogrodnika „z rydlem“. Inny twierdził, że Matka Boska nie jest w niebie. Sprawy o kacerstwo ciekawsze są np. co do plebana w Trlągu, Jakóba, oskarżonego od księdza Tyczki, jak się za Husem ujmował (nie on jest syn dyabelski, lecz wasz papież — o by moja dusza tam była, gdzie Husa i t. d.); najciekawsza, bo z literaturą polską ściśle związana, jest sprawa plebana Kleckiego, Stanisława z Budziszewa z r. 1455 (nrr. 521—524), przedtym w Pakości; musi się przyznać, że był w Pradze i słyszał raz kazanie Rokicany; sprawa toczyła się właśnie o książki polskie

(z błędnymi mniemaniami co do odpustów); widzieli je u niego świadkowie: epistolas dominicales et evangelia in vulgari scripta (a więc lekcyonarz tylko, polski, jakiego nie posiadamy); dalej książkę polską, poczynającą się od słów *Poczantek tho mą;* inną, poczynającą się *Panie Boze;* czwartą (?), gdzie były słowa: *a drudzy chodzan ku Bozemu czalku na otpusty* (wedle innego świadka była ta polsko-łacińska książka u ucznia Stanisławowego). Książka ta należała do wdowy po Dobrogoście z Popowa a miała ją od sołtysa z Sarb i chciała ją odprzedać samemu ks. Stanisławowi, a gdy ją wrócił, poleciła mu sprzedać ją na św. Bartłomiejskim jarmarku. Książki te wszystkie (owinięte *w plachetką*) pokazywano świadkom (i oczywiście wszystkie potem spalono!). Husytyzm, zamiast ocucić piśmiennictwo polskie z dotychczasowego letargu, stał się mimowoli największą dla niego zaporą; tak się obawiało duchowieństwo szerzenia pisma polskiego; badali przecież i Stanisława, an docuisset aliquem virum aut mulierem lecturam vulgarem aut bohemicalem!

Najobfitszy materyał przybywa dla słownictwa, luźne wprawdzie tylko słowa (po największej części), ale nieraz ciekawe, chociaż czasem błędnie zapisane, a może tu i ówdzie nie całkiem dobrze odczytane; takie np. in sericum alias *wlthatha* czytaj raczej *w tawtę;* lavatorium alias *landfoss* (str. 663) czytaj *handfoss;* straminum *gadlina* czytaj *gardlina* (490), tegulare *palaczycz* czytaj *połacić* i t. d. Przytoczę najpierw kilka zapisek, ciekawych dla słów obelżywych, a zarazem i dla folkloru nieobojętnych (o gusłach rozmaitych), np. ksiądz obezwał drugiego małpą „et equam alias *yestrewa*“ (str. 571)? inni grają kostki nie o pieniądze sed pro capillacione crinium videlicet *nyechaimego* (niechajmy go?); inny odgraża się *badzyedzmyą sczyą* sufficiam tibi. Jednej wyrzucają, *yzezbi dala kyepa* (ad prostituendum; forma dziwna, zam. *kpa*), na co ta: ho, lepszy kiep u mężatek niż u was *losznych* (t. j. luźnych), quia sepius eum lavit *vyelgyem zyelem*!! Żona truje męża, zadając mu krwi de menstruis, sześć startych pająków i boletos mortiferos *muchomory* et *poczeczecze* (?); inny uciął palce wisielcowi i włożył do piwa (dla wabienia gości) w r. 1430. Inny wyszydza księdza, *Psary psie stary* i *magis-ter* (pijesz trzy kroć więcej niż twoi uczniowie). Znaleźliśmy i znane przysłowie polskie, prawda, że tylko po łacinie wypisane: melius tibi est respondere de rubo quam in manibus existenti z r. 1490 (244). *Nyeczsivy pope* wyzywa jeden

księdza, a pani odgraża się, non erit prius melius donec unus aut duo mittentur ad Moysen. Pod r. 1477 (nr. 921) zapisano obelgi: pessime et infelix mime alias *physczye* (t. j. *fiście*, zamiast *chwiście; chwist* mimus używa jeszcze Rej w Żywocie Józefowym np. a lud do dzisiaj maszkarników tak zowie); pessime latro alias *smardze* (termin również jeszcze Rejowy). 1462 r. obezwał jeden drugiego male progeneratum alias *pocrzywnikem* (termin znany, obok wylegańca). Pijąc woła jeden do drugiego, *dazdrow data*, ten odpowiada, będę twój *thatha*, jeźli z twoją matką pospię. R. 1459 zeznają dwaj, jak całą noc w Boże Narodzenie (zwyczajem zabobonnym, nietylko kosterskim?) grali tasseres et *vertaczką* (zaraz dalej *verteczkam*), por. *przewiertać* w drukach, albo *przewernie* (z *przewertnie*), co niekoniecznie ruskim być winno, w w. XVII.

Zestawiamy jeszcze kilkadziesiąt terminów polskich (i obcych). *Szlubil za dobrowolni koni* equum fuisse non suspectum z r. 1404 (nr. 936; czytaj naturalnie *koń*): contribuat *poramb* sed *oczrzecz* (częste w biblii Zofii, koleja, pisane już i *otrzedź*), non pascat; equum pili *plowi*. Nr. 991 z r. 1426 zawiera znany kontrakt o budowę zamku kurnickiego, przedrukowany świeżo i w V tomie Kodeksu Wielkopolskiego, kontrakt ciekawy dla licznych słów polskich i niemieckich, cum tribus salis alias *przantri* por. niżej duorum pavimentorum *odwu przanthrv zedvyema sczythoma;* charakterystyczne to i dla załabszczyzny, *prątpro* zamiast *prątro*; septem statui alias *srank* (*szank* u Piekosińskiego)? cum propugnaculo *vndewer*, cum fenestris et columnis *podsanbogr* (*podsanboge* Piek.)? crinalis *crancz*, cum *sampsy* (*sambsy* na drugiem miejscu, *zams*, niem. *Sims*, stąd *zamsik* = plebeius), pons *czegbroke*, *cratam*, cellarium dividere *stichacz, sticholze* i t. d. *Pilatico* percutere, tyle co cultello, mówiliśmy o tym wyżej, ale ferreticum jest *kiloph*. Na wschód wskazują nazwy *tatarca* (z r. 1444) dla hreczki, pannus sericeus *cophtir*, cultrum *multan* vulgariter nuncupatum i t. d.; liczniejsze o wiele są germanizmy i bohemizmy, np. in taxam *naschaczung;* iuncturas (u chirurga) *haffti; convissar; czanthnary; puszznyk* qui pulveres pro bombardis disponit, niby puszkarz; gladio *bundersz*, z *burdeř* czeskiego, dyssymilacyą, jak *bindarz* z *wirydarz; schonuy* custodi; stubam compaginatam *fvgowaną;* ante tabernaculum *przed thaschem* (stąd nasze *roztasować się*); malleum magnum *perla* (stąd *perlić* tłuc; *perlak* młyn do mielenia krup Prace Filolog V 3); zagadkowa *schamborza* i tu się powtarza (z r. 1518, str. 802 por.

w Słowniczku poznańskim *schymborza* i uwagi Dr. ***Erzepkiego***); *chomlią* examenti (na głowę) 810; interstiela *posthy*. W r. 1419 (nr. 150) parvis asserulis .. *listwy*, tegulare *polaczicz*, robur *murlath*, proporciones *podsemboye* (por. wyżej); tunicam *lankam;* cum curribus oneratis *zawyonzane* .. cum curribus levioribus *waszązne* (nr. 413). Korzec mierzą *rowno, pod strich (pod miara* alias *stricholecz)* i *wirzchowato;* unum quartale *vertel* farine; de *walkmyn* in quo panni tunduntur (walkmühle, czy — młyn w drugiej części przetłumaczono?); balista cum *hewar; stameth gosczikowe, phiolkowe, gierliczskye, czwikowskie, rachamborskie, bukowskie, nerskie, schitawskie* (r. 1508, str. 759). Po testamentach bywa najwięcej tej cudzoziemszczyzny przy wyliczaniu ruchomości, tu wspominam i o testamencie lekarza Wedeliciusa z r. 1544, wydanym przez ks. ***Miaskowskiego*** w Rocznikach Poznańskich XXXIV, 1908, str. 169—212, bo wydawca czy kopista nieraz się pomylili, np. *terlyck*, nie *cyrlyk;* frenum alias *kyczona* będzie *krygowa (uzda); lyanka* de *pulfortaki* cum argenteis alias *haczki* (str. 209) popraw wedle integrae *forstaki* aliquot ulnae (zam. *forsztatu*?); ligamenta caligarum alias *slegy* in *sufflada* i t. d.; z inszych słów *perlana maczycza* i *nalewka moszyandzana*, *poplaw* ad *stagyew* (błędne *pravida*, *achopyen*, *novogrodly* i t. d. łatwo poprawić). *Czongnali losy* i t. d., *plachowicze* i *plachy* o zbroi i t. d.

Z terminów domowych, prawnych i i. wymienię jeszcze super simplicem assercionem *naprosta pomowa; poluclothky*, por. *poluplaczc* 1458 r.; ad *stipam* z r. 1437 (nr. 315); ad decimandum *ku wythikanu;* fatigare *naygracz* gladio et iure; mineratores *rudnyczy;* de prima tractura alias *kra* (w rybołowstwie, por. recia *slampnycze*, parva sagena *przywloka* i t. d.); murale *schczith;* duas mitras *swaia* (znam tylko *swoiki* t. j. zwoje); *wyeszcza baba* (na str. 568 śledzą złodzieja tak: wypisawszy imiona wszystkich podejrzanych kładą patyczki, patrząc, ku któremu imieniu się skłonią); frameam *thilecz* (jeszcze u M. Bielskiego); duas ligaturas *plythy* (czy nie *płty*?) lignorum; *sapyal* anhelabat i t. d. Sobory kościelne nazywają się jeszcze w obszernym odwołaniu polskim z r. 1524 (str. 375) *na sborzech*. Truffe alias *klathki* czytamy w r. 1480; *zgrabycz y stozycz* artomare 1499; evictionem alias *vyczlenie* jeszcze w r. 1508 (o czym ***Berneker*** mylnie twierdzi, że to *celić* i *clić* się skrzyżowały, godząc tak mylny Malinowskiego, a trafny mój wywód niepotrzebnie). Jeszcze w inwentarzu z r. 1570 *dwyerze supelna wsithkie*

zrzeczyedzamy (u drzwierzi, obok tego i *rzeczyącz, zrzeciedzem); podlie ysdbi, podlie solku* i t. d. (jest i *sthuki lystheff* et *symbank*?). Niejednegom wcale nie zrozumiał.

11. O znaczeniu izofon polskich[1]).

Kartograficzne przedstawianie właściwości językowych (fonetycznych, słownikowych i i.), jest stosunkowo świeżym nabytkiem nauki. Do niedawna posiadaliśmy tylko mapy, językowe i dyalektyczne, gdzie, zwartymi masami, obok siebie, leżały pola, pokryte barwami tego lub owego języka czy narzecza. Dziś rysują nam linie, łączące miejscowości, gdzie panują te same, czy wymowa, czy słowa, czy frazesy, i odrazu ogarniamy przestrzenie zjawisk językowych, a jak mówimy o liniach izotermicznych i t. p., podobnie zwiemy takie linie izoglosami; jeżeli wyłącznie zjawisk fonetycznych dotyczą, izofonami.

Najdalej posunęli pracę na tym polu Francuzi, czego dowodem olbrzymie wydawnictwo p. t. Atlas linguistique de la France, publié par **J. Gilliéron** et **E. Edmont**, Paris 1902—1909, dotąd 1747 map Francyi największego folio; z każdego departamentu wybrano jednę lub więcej miejscowości, razem 992, przeważnie osady najmniejsze, jako środkowe punkty gwarowe, i poznaczano je liczbą porządkową; na każdej z tych 1747 map, przeznaczonej dla innego słowa, frazesu i t. d., wystawiono przy każdej liczbie, jak słowo czy frazes tam brzmi, czy mówią tam np. *abeille* czy *mouche de miel* i t. d. Nie piszę dla Francuzów, więc nie myślę krytykować tej metody, mojem zdaniem całkiem nie odpowiadającej celowi; naród, tak bogaty materyalnie i intelektualnie, może sobie zresztą na taki zbytek pozwolić[2]). Niemcy podjęli to samo, na skalę o wiele większą, połączonymi siłami: porozsyłano karty z zapytaniami po całym kraju i tak zebrany materyał obrabia jak najsystematyczniej **G. Wenker** dla olbrzymiego „Sprachatlas des

---

[1]) W krótkiej ocenie pracy odnośnej zapowiedziałem obszerniejsze wywody o tem, dlaczego naszym izoglosom narazie wszelkiego zasadniczego znaczenia odmawiam; w tym celu ogłaszam powyższy artykuł.

[2]) Karty są niekolorowane naturalnie; owych 1747 lematów następuje w alfabetycznym porządku (*abeille, aboyer, à l'abreuvoir, à l'abri* i t. d., samo *aller* ma 11 map, *je vais, tu vas* i t. d.).

deutschen Reiches". Zmobilizowano w tym celu całe nauczycielstwo ludowe w 41000 miejscowościach, skąd otrzymano 45000 kart (z tłumaczeniem 40 różnych zdań na gwarę miejscową, dokonanym w 75% przez tubylców lub zapomocą tubylców); owe 40 krótkich zdań wybrał **Wenker** po najgłębszej rozwadze, brzmią np. *Das war recht von Ihnen; Er ist vor vier oder sechs Wochen gestorben; Im Winter fliegen die trockenen Blätter in der Luft herum* i t. d. Na podstawie tego materyału opracowuje się każde słowo z osobna i wszelkie jego odmianki przedstawia się na mapach kolorowanych, ale te mapy istnieją tylko w jednym egzemplarzu (złożonym w bibliotece berlińskiej; drugi w Marburgu) i nie wiemy na razie, czy i jak i kiedy ogłoszone zostaną drukiem; pracę podjęto za subwencyą Rzeszy i Prus. Oprócz tego olbrzyma jest naturalnie bogata literatura gwaroznawcza; osobne czasopisma (Deutsche Mundarten) wychodziły i wychodzą od połowy XIX wieku; z całej tej literatury wymienię choć jedno: ***H. Fischer***, Geographie der schwäbischen Mundart z atlasem o 28 mapach, 1895 r.

Możnaby i u nas pomyśleć o czemś podobnem; początek nawet niby zrobiono, skoro w materyałach **Wenkera** znajduje się około 1260 kart polskich (czeskich i litewskich po 60 i t. d.), dotąd nie opracowanych (prawda, że wybór zdań naszym celom mniej odpowiada). Nim jednak do tego przyjdzie, wobec faktu, że nasze gwary nie różnią się bynajmniej tak silnie, jak patois francuskie lub niemieckie Mundarten (choćby tylko w obrębie samego Hochdeutsch), wystarczy nam byle mapa, na której wykreślono jako tako linie głównych różnic fonetycznych, chociaż raczej życzylibyśmy kilka takich map, żeby się linie zbyt nie plątały. Mapa podobna, umieszczona w Rozprawach 46, 1910, w szczegółach rozmaitych, znacznych dopełnień jeszcze wymaga, jak jej autor sam to wykazał. Otrzymaliśmy więc próbę kartograficznego poglądu na rozmieszczenie różnych zjawisk fonetycznych i nic byśmy pierwszej tej próbie, bardzo jeszcze w szczegółach wątpliwej czy dowolnej, zarzucać nie mogli, gdyby nie całkiem przedwczesne wnioski autorskie, gdyby nie znaczenie, jakie autor liniom ponadawał. Nie tykając więc materyału jego, krytykujemy poniżej tylko wnioski jego i mniemane wyniki.

Zaczynamy od zjawiska najbardziej charakterystycznego, od tak zwanego ***mazurzenia***, ponieważ sięga najdalej w przeszłość (w czasy niemal przedhistoryczne), występuje zwartymi masami

i — niema mimo to najmniejszego znaczenia, jest czemś zupełnie przypadkowym, co żadnych wniosków nie uprawnia ani dopuszcza. Mazurzenie polega na zredukowaniu dwu szeregów przedniojęzykowych spirantów i afrykat do jednego, na wymawianiu *sz, ż cz (dż)* jak *s, z, c (dz)*; izofona mazurzenia „dzieli całą Polskę na dwie zasadnicze części ... na część niemazurzącą, Wielkopolskę z Kujawami i ziemią Dobrzyńską — i na część mazurzącą, Mazowsze, Małopolskę z (wielkopolskim!!) Łęczyckim i Sieradzkim, Śląsk (prócz pogranicza czeskiego); znaczenie tego podziału popierają dwie okoliczności pozajęzykowe, polityczna i antropologiczna... dzisiejsza granica mazurzenia jest prawie identyczna z dawną wschodnią granicą Wielkopolski (polityczną), a ludność dawnej ziemi dobrzyńskiej należy do 5 i 6 kategoryi wzrostu, natomiast ludność mazurska województwa płockiego do drugiej .. ludność wielkopolska wyższa jest od sąsiedniej małopolskiej... (więc) mamy tu do czynienia z dwoma odwiecznie różnymi częściami Polski... (ale) ten podział, ***niegdyś może etniczny,*** już bardzo dawno zupełnie się zatarł".

Zanim wykażę mylność tych wniosków, powtórzonych umyślnie za autorem dosłownie (prócz wyrazów dodanych w nawiasach), wypada poświęcić kilka uwag samemu mazurzeniu, aby usunąć kardynalne błędy, jakich się w ocenie tego zjawiska dopuszczano, gdyż nie uwzględniano należycie innych „mazurzących" języków słowiańskich i niesłowiańskich. I tak prawią nam: „Gwałtowne szerzenie się mazurzenia u młodego pokolenia południowej Wielkopolski jest bardzo wyraźnym dowodem ***niewygody istnienia aż trzech szeregów*** przedniojęzykowych spirantów i afrykat w języku polskim" i na innych miejscach podkreślają to istnienie owych ***trzech*** szeregów w związku z mazurzeniem, tak że w myśli czytelnika mimowoli kojarzą się oba pojęcia, mazurzenie a trojaki szereg *sz, ż, cz; s, z, c; ś, ź, ć*. Ależ mazurzenie wyprzedziło pojawienie się trzeciego szeregu, *ć, ź, ś*; powstało za czasów dwu szeregów (*cz* i *c* i t. d.) a dowodzą tego wszelkie języki słowiańskie, mazurzące również, a posiadające tylko dwa szeregi, np. gwara załabska, i niesłowiańskie. Istnieje więc mazurzenie (od którego znowu szadzenie i mieszanie *ś* z *s* lub *sz*, chronologicznie jak najściślej odróżniać należy), na całej północy, od Jaśli luneburskiej aż do Pskowa i Wielkiego Nowogrodu, boć i Prusowie i Łotysze, w przeciwstawieniu do Litwinów, niby „mazurzą", a mimo to do

prawieku nie należy, i nic nie jest mylniejsze, niż taki wniosek (znowu własnymi autora słowami powtórzony): „może (w Małopolsce i na Mazowszu) praindoeurop. (sic!) *sj*, *zj*, dały nie *sz*, *ż*, lecz *s*, *z*, do czego dostosowały sie także afrykaty, powstałe z praindoeurop. *k*, *g*“. Ależ w całej słowiańszczyźnie, więc i na Mazowszu, przeszły *sj*, *zj* jednolicie na *sz*, *ż* w prawieku; *sz*, *ż* są brzmienia prasłowiańskie i prapolskie; znacznie późniejsze mazurzenie zaczęło się zaś (a nieraz i skończyło) przy *cz* (nawet w serbochorwackim mamy wprawdzie *crn*, *crta* i t. d., z *czrn* i t. d.; ale *žrvanj*, *žrtva*, *žrnati* i t. d., *šrša* i t. d. bez zmiany pozostały): na *cz* urwał się ten proces np. i u Łużyczan i na Rusi. Przykładu przemiany *tj* w *cz* lub *c* znowu najfatalniej dla mazurzenia dobrano, boć to *cz* albo *c* należy dwum zupełnie różnym grupom słowiańskim (wschodniej i zachodniej) i oba procesy *(cz* i *c* z *tj)* są sobie spółrzędne i od siebie całkiem niezawisłe, gdy mazurzenie odbywa się w obrębie tego samego narzecza i dwa szeregi brzmień w jedno zrzuca, z *cz*, *ż*, *sz* dopiero powstaje.

Dlaczego powstało? Odpowiedzi na to pytanie, jak przy innych procesach fonetycznych, nikt nie wymaga: jest i na tem koniec, taksamo mogłoby i nie być, albo mogłoby być odwrotnie: w Wielkopolsce, a nie być na Mazowszu (i nosić wtedy inne nazwisko); w Czechach, nie u Załabian; w Kijowie, nie w Nowogrodzie. Naturalnie, nie zadowolono się tem skonstatowaniem faktu i zmyślono sobie dla niego wpływy obce, bo to niby umiejętniej wygląda; wywołali mazurzenie nad Wisłą Finowie, a nad Łabą Niemcy. Na takie bajki i słów tracić szkoda: czy nad Wisłą równocześnie z Polakami Finowie kiedy siedzieli, tego nikt ani dowiódł, ani dowiedzie; Ruś, co na fińskich gruntach wyrosła i z Finami się zrosła, np. na obszarach Mordwy, *cz*, *sz*, *ż* najspokojniej zachowała. Co zaś wpływów niemieckich dotyczy, to wyprzedziło mazurzenie wszelkie pojawienie się Niemców w tamtych stronach. Najciekawszy przytem panuje stosunek u Łużyczan (dolnych); *ż*, czego Niemiec i wymówić nie potrafi, zachowali, pozbyli się zaś tego *cz*, co i Niemcom, choćby w *deutsch*, nie obce; górni Łużyczanie, wystawieni na jeszcze silniejszy wpływ niemiecki, mimo to nie mazurzą.

Mimochodem uwaga: epidemiczny to błąd u filologów czy lingwistów, kłaść zmiany fonetyczne na karb wpływów obcych. Wymienię tu choćby jednego ***Gebauera***, co wszelkie nowoczeskie

zmiany fonetyczne pod wpływy niemieckie podprowadzał; dawniej to samo o załabszczyźnie prawiono. chociaż właśnie niemieccczyzna, otaczająca Załabian, odpowiednich procesów wcale nie znała [1]). Strona głosowa języka, to z reguły rzecz ostatnia, co wpływom obcym ulega; takie ormiańskie, przypominające fonetyką gwary jafetyckie, do wyjątków należy.

Tak więc powstało na całej północnej Słowiańszczyźnie mazurzenie, czy kompletne czy tylko częściowe, samorzutnie, i szerzyła się ta afekcya artykulacyi jak zaraza jakaś; tu przekraczała granice językowe, dostała się np. do Dziuków litewskich, mazurzących jak Polacy albo jak białoruscy Sotacy, a tu znowu nagle urwała, bez najmniejszej przyczyny, bo np. na ziemi wielkopolskiej zajęła tylko dwa województwa, kaliskie i łęczyckie, najbliższe Mazowszu i Małopolanom, ale dalej już nie sięgnęła. A takich niczem nieumotywowanych przeskoków można w jej wędrówce więcej naliczyć, na Śląsku taksamo jak na Pomorzu. I tak przecięła na Śląsku całą prowincyę; północny Śląsk mazurzy, południowy nie, i opowiadali mnie Ślązacy jeszcze przed trzydziestu laty, jak to wyśmiewali chłopcy żabiacy chłopców zabiaków wsi sąsiedniej. Poznano naturalnie niebezpieczeństwo, grożące od stosunków śląskich wszelkiej „zasadniczości" tej izofony i starano się je usunąć nowym pomysłem, że to „wskutek sąsiedztwa z czeszczyzną utrzymało się (na górnym Śląsku) kilka z tych dawniejszych właściwości polskich, które wspólne były obu językom" (a więc już *trzeci* obcy wpływ co do mazurzenia, równie prawdopodobny, jak i poprzednie). Nieprzebyte góry i bory oddzielały szczelnie Śląsk od Czechów; komunikacyi nie było żadnej, dopiero od XIV wieku t. j. dawno po mazurzeniu datuje wpływ czeski na Śląsk polski. A Wielkopolska, otoczona zewsząd (oprócz północy) gwarami mazurzącymi, pod czyimże to *obcym* wpływem „zachowała ona tę dawniejszą właściwość polską" niemazurzenia? Innymi słowy: na Śląsku powtarza się, co w Polsce widzimy: jedni mazurzą, drudzy nie — bez względu na pierwotne różnice etniczne czy polityczne.

Pozostawiamy na uboczu pytanie, jak sobie autor działanie

---

[1]) Również i łotewszczyzna uchodzi niemal za litewszczyznę w ustach fińskich zmieniona, co ja, jak i tamte mniemania, między bajki włożę, chociaż wpływów fińskich bynajmniej nie przeczę.

tego wpływu czeskiego przedstawia, czy realnie, czy metafizycznie [1]); sam fakt, jak każdy inny podobny, odbiera izofonie mazurzenia wszelkie znaczenie; ta izofona nie dzieli i nie łączy nic; gdyby się cudem jakimś zupełnie ulotniła, nie uległyby najmniejszej zmianie stosunki narzeczowe, pozostałoby wszystko, jak jest, nawet na samym Śląsku różnica między Opolanami a Bobrzanami. A przyczyna absolutnego braku znaczenia tej „najbardziej zasadniczej“ izofony? oto nie towarzyszy jej żadna inna cecha gwarowa. Przeważna ilość narzeczy litewskich przemienia *tj* w *cz*, jak ruskie; mimo tej zgody zupełnej pozostają te narzecza litewskie na tym samym stopniu odległości od ruskiego, co i te narzecza litewskie, co *tj* tak nie zmieniają, ponieważ taka odosobniona cecha nic nie stanowi. Taksamo ma się rzecz z mazurzeniem; szczerym trafem pozostanie, że spada się poniekąd z dawną granicą polityczną; istnienia antropologicznej w tym związku przeczymy; nie wolno wikłać rzeczy nowych z odwiecznymi. Nie z izofony mazurzenia, lecz z dziejów (choćby od „Nestora“ począwszy), wiemy o odrębnych szczepach (a więc i narzeczach) polskich: o pomorskim, polskim (w ściślejszym znaczeniu), śląskim, wiślańskim i mazowieckim; jedne z tych szczepów mazurzą, drugie wcale nie, a Wielkopolanie, Pomorzanie i Ślązacy sami między sobą bądź mazurzą, bądź nie; prawda, że mazurzący Pomorzanie dawno już wymarli i tylko z nazw ich miejscowych i osobowych wiemy o tej ich właściwości, co ich od Kaszubów odcina, a mimo to do Mazowsza i t. d. ani na krok nie przybliża.

Z kwestyą mazurzenia powiązano, błąd na błędzie piętrząc, jeszcze inną: *język literacki „powstał w Wielkopolsce* — wystarczającym, choć nie jedynym na to dowodem, brak w nim mazurzenia“. Argumentacya byłaby niezbita, gdyby język literacki powstawał na wsi, śród ludu; nie dowodzi zaś niczego, skoro język literacki t. j. zabytków piśmiennych (bez nich nie masz języka literackiego), powstał w klasztorze, szkole i mieście, a tam już nie mazurzono, gdy język literacki powstawał (w drugiej połowie XIII

[1]) Najniepotrzebniej zresztą przyplątał autor ten wpływ, nie istniejący wówczas, gdy o mazurzenie chodziło; mógł się przecież zadowolić samem twierdzeniem, że Opolanie zachowali w przeciwieństwie do Bobrzan różne właściwości „staropolskie“, a między nimi i niemazurzenie — ale naturalnie, „wpływ czeski“, jak „fiński“ lub „niemiecki“, brzmi o wiele okazalej i gotów imponować naiwnemu czytelnikowi.

wieku). Pomieszano dwie całkiem odrębne rzeczy; Wielkopolska zbudowała państwo piastowe, nie zaś literaturę polską, której język powstał w Małej Polsce, w Krakowie, Sączu, na Łyścu. Mazurzyć on nie mógł, bo wzorował się na czeszczyźnie, a działał na niego wpływ dworu królewskiego i książęcego, dworu Chrobrego, Śmiałego, Krzywoustego, dworów biskupich, gdzie się skupiali Wielko- i Małopolanie, homines litterati polscy i czescy, a szeplenienie, którego obszar przed 700 laty chyba był mniejszy, niż dzisiaj, pewnie nie większy, chybaby wyśmiewano jako coś dziecięcego (jeszcze w połowie XVI w. uważano mazurzenie tylko za niedostatek fizyczny, albo umyślne sadzenie się — gdzie? w rdzennie mazurzącej Małopolsce). Unikano więc w piśmie, w języku literackim, w szkole i kościele mazurzenia; nawet na Mazowszu samym ksiądz Mazur z ambony nie *Ojce nas* prawił i napróżno też szukał prof. **Dobrzycki** śladów mazurzenia w zapiskach ksiąg sądowych czerskich; co jako takie przytacza, nie wytrzymuje krytyki. Mamy przecież pomnik, przetłumaczony przez Mazura, a przepisany przez drugiego Mazura w r. 1450, mazurzący nieraz silnie w fonetyce i w słownictwie, lecz nie w używaniu przedniojęzykowych: zna tylko *cz, ż, sz,* por. pisownię jak *schiyąn* (szyją, częste), *ophscheyky* (i *ofscheyky*, częste), *visschey*, *vischetl*, *przisluscheecz*, *dzysyeyschego*, *powysschenya*, *wschitkyey*, *Schiszka* i t. d. Jeżeliż język literacki powstał w Wielkopolsce, gdzież jego zabytki? Psałterz, Bogurodzica, Biblia i t. d., wszystko jest małopolskie: jedyne kazania gnieździeńskie powstały w okolicy tamtejszej; niema zresztą w języku literackim żadnej wkładki wielkopolskiej (chyba u Miaskowskiego dopiero). Brak mazurzenia w języku literackim nie narusza więc w niczym małopolskiej jego rodziny: o innych zaś argumentach nie wiadomo mi nic i obstaję przy tym, że literaturę a z nią i język literacki wypiastowano od XIII w. w tych dzielnicach (małopolskich), w których życie polskie, polityczne jak kulturalne, głównie krążyło.

Słówko jeszcze o wpływie czeskim. Przeczę wszelkiemu wpływowi czeskiemu na język polski (z wyjątkiem wpływów słowackich na Podgórzu, a czeskich na Śląsku, datujących dopiero od XIV wieku, późnych więc i całkiem lokalnych) i kto np. twierdzi, że ogólno-polskie *powiedać* albo *wnuk*, zawdzięczają swoje „niepolskie“ *ie. u* czeszczyznie, to tak jakby w południe dowodził, że jest północ. Równocześnie zaś twierdzę o bardzo silnym wpływie języka

czeskiego na polski i niema tu żadnej sprzeczności, gdyż w obu razach o inny język chodzi. Język **literacki** wzorował się na czeszczyźnie wyłącznie (dowodem tego psałterze, biblia i t. d.; tylkoć nie *zwolena* i *sławiena* Bogurodzicy), i ilość rękopisów czeskich w Polsce XV wieku była tak znaczna, a język ich tak blizki pisemnemu językowi polskiemu (począwszy od ortografii), że oba mieszano, że myślał tłumacz ruski statutów polskich, jakoby tłumaczył z czeskiego. Natomiast na język **ludowy** czeszczyzna (z owymi wymienionymi właśnie wyjątkami), żadnego nie wywarła wpływu i tłumaczenie właściwości głosowni polskiej wpływami czeskimi zdradza tylko brak krytycyzmu. Wracamy do mazurzenia: tak więc wygląda pierwszy zasadniczy podział całej Polski na zachodnią i wschodnią; zasadniczego niema w nim nic; jest to cecha luźna i stosunkowo późna, nie dowodząca żadnych bliższych związków etnicznych.

„Drugim **zasadniczym** podziałem całej Polski na dwie części będzie rozłożenie jej na część południowo-zachodnią i północno-wschodnią. Najważniejszym faktem jest tu ... udźwięcznianie spółgłosek końcowych przed początkowymi dźwięcznymi, płynnymi i t. d. (w całej Mało- i Wielkopolsce, na Śląsku i Kaszubach), czego na Mazowszu niema; zjawisko to jest prawdopodobnie bardzo stare... równoczesne z zatratą końcowych półsamogłosek, a zatym z przedpiśmiennej epoki języka polskiego. Zgodnie z całą pierwotną Polską mają tę zmianę Słowacy i część Moraw. *Ponieważ każde rozprzestrzenienie jakiejś cechy głosowej świadczy o sile związków społecznych w czasie jej powstawania*, przeto w pewnej epoce *bliższe były stosunki rdzennej Polski ze Słowakami niż z Mazowszem*. Prawie równolegle z nią idą i inne granice językowe ... (więc jak największą) wagę przypisać należy tej granicy, dzielącej właściwą Polskę **pierwotną** od **późniejszej,** także już przedhistorycznej, ale przecież nawet w pierwszych wiekach historyi luźnie się jeszcze z rdzenną Polską łączącej“. Przytoczyłem tak obszernie autora, aby odrazu zbić wszelkie jego wywody własnymi jego słowami. Całkiem luźne stosunki Polski ze Słowaczczyzną i Morawami nie trwały nawet lat kilkadziesiąt, były epizodem nic nie znaczącym, mimo to miały kiedyś być „bliższe“ niż z rdzennie polskim Mazowszem; Kaszubi, toć Pomorzanie, nie Polacy, mimo to „jedyną nienależącą do Polski ściśle prowincyą było niegdyś Mazowsze“, aleź znowu „znaczna część województwa rawskiego wraz z księ-

stwem łowickim językowo stanowczo Mazowszem nie jest, raczej Małopolską". Innymi słowami: i ta linia niema głębszego znaczenia. Sama zasada, jaką się autor kieruje, jest mylna: Polacy i Białorusini dziukają, Małorusini i Serbochorwaci labializują *ł* końcowe, na Kaszubach i pod Tarnowem mówią *puole* zamiast *pole* i t. d., lecz te cechy spólne nie dowodzą niczego. O wiele ważniejsze, byłoby stwierdzenie dawności tej cechy. Że z zatratą końcowych półsamogłosek to nic niema do czynienia, jest widoczne: Mazowsze taksamo i w tej samej epoce utraciło półsamogłoski, mimo to zostało przy wymowie *jestem*, nie *jezdem*. Zachodzi ona już w drukach pierwszej połowy XVI wieku; *jezdem* nieraz, w Terencyuszu Kętczanina (1545 r.) czytamy: *wczazes przyszedł; wżdy dzieście* Szlichtyng odpowiedź 1631 r. i t. d.

Na Kociewiu niema pochylonego *a;* „brak tego dźwięku spowodowało prawdopodobnie częściowe przynajmniej przejmowanie języka polskiego przez pozostałe tam żywioły tubylcze, w tym wypadku oczywiście przez Prusaków". Otóż nowy dowód, że Prusowie, czego się dotąd historycy ani domyślali, siedzieli daleko na południe za Wisłą: inny, równie trafny dowód przytoczył p. **Lorenz,** odkrywszy, że to rodowici Prusowie na Pomorzu pisali po dokumentach zamiast polskiego *dz* swoje pruskie *d* (niestety i Kazania świętokrzyskie znają tylko „pruską" pisownię); Kociewie jest tak samo rdzennie polskie jak byle inna nasza dzielnica. Przeciw wszelkim podobnym wywodom wystarczy przypomnieć własne spostrzeżenie autorskie: „tak ściśle związane historycznie z Wielkopolską Kujawy różnią się od niej językiem wcale silnie" t. z. innymi słowami, nasze różnice gwarowe nic nie ważą. Kociewie utraciło pochylone *a*, nie dla niebywałych tu nigdy Prusów, lecz taksamo jak północne Mazowsze albo i jak język literacki, co naturalnie dla utraty pochylonego *a* nie na Kociewiu ani Mazowszu powstał. „Niewyjaśnioną jest dotąd przyczyna zatraty tej głoski w języku literackim", „otóż zdaje mi się, że działał tu wpływ narzecza mazowieckiego"; dopóki ogniskiem oświaty polskiej był Kraków, nie było mowy o wyrugowaniu *á;* skoro jednak stała się nim Warszawa, zaważył wpływ jej języka, utracono *á* i „to byłby więc udział Warszawy i Mazowsza w fonetycznym rozwoju języka literackiego". Ależ dopiero znaczniej na północ od Warszawy zaczyna się gwara bez pochylonego *á*, więc pomaga sobie autor nowym zmyśleniem, że to szlachta mazowiecka *á* unikała i Warszawie tę

wymowę narzuciła; kto chce, niech zdrów wierzy. Przypominam, że dawno przed połową XVIII w. (kiedy to Warszawa naczelne zajęła stanowisko), drukarze krakowscy już nie wiedzieli, co robić z tem kreskowaniem, lecz, wobec nieruchomości ogólnej, i tę tradycyę drukarską zachowywali; że w wymowie klas wykształconych artykulacyę pochylonego *a* już w ciągu XVII w., a więc bez udziału czy wpływu Warszawy, zarzucono, nie ulega wątpliwości; gramatyki prawią o niej mimo to, również dla tradycyi, ale Kopczyński dowiadywał się o niej dopiero u Knapiusza.

Zupełny brak nosówek we wschodniej Małopolsce nasuwa autorowi myśl, że był to dyalekt bezpośrednio graniczący z Rusinami i że może od najdawniejszych czasów element nosowy był tak słaby jak u Rusinów, skoro tak jak u nich zginął: i to znaczy łączyć ze sobą zjawiska, nie mające nic a nic spólnego, tymbardziej, że w istocie daleko było niegdyś temu obszarowi polskiemu do Rusinów, a obszary z takim samym zanikiem nosowości pojawiają się i indziej.

Na dowód, jak właściwościom gwarowym nie należy przypisywać żadnego znaczenia, przytoczymy następny fakt. Księżacy t. j. mieszkańcy wsi księżackich czyli niegdyś arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, a później księstwa łowickiego, różnią się strojem i mową od okolicznych wsi szlacheckich, czyli innymi słowy, wystarcza byle **późne**, byle **przypadkowe** wyodrębnienie, aby w jednolitej ludności wywołać różnice gwarowe. Nie dziw więc, że się te różnice silnie krzyżują. Jak np. odcina się Warmia od całego sąsiedztwa, mazurzy i nie mazurzy równocześnie. Cała „późniejsza“ Polska, w przeciwieństwie do „pierwotnej“, nie zna pochylonego *a*, cóż z tego, kiedy właśnie „najpóźniejsza“ Polska, Warmia, Ostródzkie, Mazury pruskie, mają znowu pochylone *a;* wielkopolskie zaś Kramsko pod Babimostem wyszydza poprostu wszelkie „podziały zasadnicze“ swojem własnem narzeczem.

Jakież wnioski wolno wysnuwać z odmienności gwarowych? Jeżeli uważamy w północnej Polsce zanik pochylonego *a* albo pomieszanie *y* i *i*, lecz w najbardziej na północ wysuniętej, najpóźniej skolonizowanej Polsce (Warmia, Augustowskie), znowu się pojawia pochylone *a* i rozróżnianie *y*, *i*, to nie znaczy to, że Warmię i Augustowskie skolonizowano skąd inąd, np. ze rdzennej Polski bezpośrednio; znaczy to chyba tylko, że gdy je kolonizowano, wtedy północna Polska (Mazowsze i t. d.), posiadała jeszcze pochylone *a* i rozróżniała *y*, *i*, a dopiero po dokonanej kolonizacyi

4*

rozwinął się ów proces, co już nie ogarnął całej północy. Innymi słowy: przy ocenianiu tych zjawisk należy kłaść nacisk największy na chronologię i nie przypisywać prawiekowi, co jest naleciałością późną, np. forma *jezdem;* utrata pochylonego *a*, nosówek i t. d.

Przy badaniu znowu źródeł piśmiennych co do cech gwarowych nie należy kłaść, jak to robiono, na karb języka czy narzecza, co jest tylko właściwością czy wadliwością pisowni. I tak w rotach czerskich mylnie odnaleziono mazurzenie; w kazaniach gnieździeńskich odgadywano kaszubizmy w pisowni *drodze*, *Bodzem* *(drogie*, *Bogiem)*, i przypisywano cały zabytek ludziom, Bogu ducha winnym; wykazałem niegdyś, że to była wadliwość pisowni, że Kazania napisano pod Gnieznem, nie na Kaszubach, gdzie po polsku nie pisano wcale i w dwa wieki później. Zresztą kaszubskie miękczenie *kie*, *gie* w *cze*, *dże* i t. p. powstało dopiero po r. 1400 (Kazania gnieździeńskie zaś dobrze przed r. 1400 pisano), ponieważ brzmienie niemieckie kaszubskich nazw miejscowych, nie znając owego miękczenia, daje czyste gardłowe. Jeżeli więc w buli gnieździeńskiej z r. 1136 znajdziemy napisaną *Pelza* zamiast *Pilica*, to odłożymy to raczej do pisowni, niż na karb języka, chociaż ta pisownia nieraz się powtarza (por. tamże *Ziraz* i *Zeraz* dla Sieradza), a formę *Łukno* obok *Łekno* przypiszemy raczej pomieszaniu dwu odmiennych słów (*łukno*=*kosz*, por. *Krobia; łekno* nymphaea), niż fonetyce; z wszelką pewnością pomylone są *Slegocino* z r. 1213 (zamiast *Sługocino*) i *Sciremusine* (pisane ze *sc* zamiast *cs*, por. *Scaple* zamiast *Czaple* w buli 1136 r.), dla *Czrzemeszna;* że pisownia *Łokno* przez *o* z nadpisanem *u* niczego nie dowodzi, wskaże nam taksamo napisane *o* w *Mysykone pomerano* i t. d. Wszelkie takie mniej lub więcej odosobnione pisownie należy raczej przyjmować z największą nieufnością, niż posądzać wymowę samą o jakieś wpływy owego *ł* i t. p.

Artykulacya, nie wzięta w karby przez szkołę i książkę, jest bardzo ruchliwa i zmienia się, naturalnie stopniowo, pod byle potrąceniem; tak powstają różnice gwarowe, co połączone z wyodrębnianiem się form i słownika dają początek narzeczom, wreszcie językom; tak powstały języki aryjskie, później słowiańskie itd. Proces ten trwa nieprzerwanie i dlatego jest rzeczą ciekawą i ważną, obserwować i zakreślać na mapie wszelkie odcienia; całkiem inna zaś rzecz opierać o takie przypadłości jakiekolwiek dalej sięgające wnioski.

Dwie „zasadnicze“ izofony autora przecinają się tak fatalnie,

że druga pierwszą zupełnie znosi; izofona mazurzenia ulatnia się całkowicie, gdyż późniejsze procesy fonetyczne odbywają się równomiernie na całej południowej i średniej połaci, bez względu, czy tam mazurzą czy nie; a o tych nowszych procesach powiemy znowu tylko tyle, że ku północy giną. Nie przeczymy, że można nieraz i narzecze powoływać na świadka, np., że na ziemi chełmskiej siedzą nie Mazurzy, lecz Kujawiacy i t. p. A również należałoby dochodzić na podstawie zabytków (istnieją zaś bardzo ciekawe pod tym względem), jak daleko wstecz sięgają dzisiejsze cechy gwarowe. Przy znanym, nadzwyczajnym konserwatyźmie języka polskiego, można z góry przypuszczać, że są bardzo dawne, i rzeczywiście napotykamy je niemal. jak daleko tradycya sięga (por. choćby tylko Świętosławowe statuty); nie należy jednak mieszać fonetyki z grafiką; odnajdziemy przecież rękopisy (np. Artykuły magdeburskie Kaliny) nawet z *cignuć* kaszubskim (*ciągnąć*, z ulatnianiem się nosowości) i t. p.. aleź to wadliwość pisma, nie właściwość gwary. Uznajemy więc w całej pełni badania gwarowe jako ciekawe i użyteczne, chociaż wszelkie przedwczesne albo fałszywe wnioski usuwamy.

Mógł ***Wenker*** poświęcić całe życie i wielkie zasoby materyalne i olbrzymie współpracownictwo innych wyłącznie przedstawieniu istotnego stanu rzeczy, nie wdając się w żadne wnioski ani kombinacye. Wobec naszych stosunków nie możemy od nikogo wymagać ani równej pracy ani równej wstrzemięźliwości; mimo to wolno i nam nie uznawać z gruntu mylnych (np. o mazurzeniu) albo zbyt pośpiesznych wywodów, opartych na materyale całkiem niedostatecznym, a zarazem objawić życzenie, żeby nasi dyalektologowie postarali się o zbadanie i przedstawienie faktycznego stanu jak najdokładniejsze; czy i jakie wnioski z tego kiedyś wynikną, pokaże przyszłość, której nie przesądzamy. Już dziś wiedzą Niemcy, że dokładny materyał Wenkera wcale się nieraz nie zgadza z bieżącymi pojęciami o rozmieszczeniu narzeczy (por. sprawozdania ***Wredego*** w Anzeiger f. deutsches Altertum t. XVIII) i przestrzegają przeciw wszelkim przedwczesnym uogólnienieniom — otóż nie zawadzi i u nas powtórzenie takiej przestrogi. Izofonom polskim, ciekawym jako fakt, odmawiamy „zasadniczego“ znaczenia; drobne ich chwiejności nie sięgają zbyt głęboko, do żadnych „etnicznych“ podkładów, dadzą się użyć chyba dla przesunięć późnych, dla kolonizacyi historycznej, ale dla niczego więcej.

12. Z dziejów pisowni polskiej.

Nie zamierzamy krytykować pisowni używanej, ani uzasadniać reformy jakiejś; zarówno jednak obrońcy jak i przeciwnicy wszelkiej reformy walczą argumentami, czerpanymi z dziejów językowych, chociaż się językowi o niczem podobnem ani śniło. Otóż zwalczając te pseudo-historyczne argumenty wypadnie nieraz dotknąć i zasad samych i szczegółów różnych, ale nie zmieni to głównej, ściśle historycznej cechy naszych wywodów. Nie cytujemy nigdzie autorów, chociaż wywody ich nieraz dosłownie przepisaliśmy, aby uniknąć wszelkiego posądzenia o zamiary polemiczne, tembardziej, że zwalczamy sami dawniejsze własne poglądy. Wymieniamy więc ryczałtem tylko kilka publikacyi, np. Sprawa reformy pisowni polskiej. Kraków 1907 (t. j. motywy Komisyi językowej); ***O. Balzer,*** Jeszcze o punktach spornych pisowni polskiej, Lwów 1910; ***K. Appel,*** W imię jedności w pisowni (list otwarty do p. Ign. Chrzanowskiego); tenże, Poczucie językowe w oświetleniu pisowni (odbitki z czasopisma pedagogicznego „Wychowanie w domu i szkole", Warszawa 1909 i 1910); tenże, W obronie tradycyi żywej w języku i pisowni (w „Poradniku Językowym" za maj 1910); ***Fr. Krczek,*** W sprawie pisowni polskiej (z „Lamusa" IV, 1909) i i.

Najogólniejszym błędem wszelkich rozpraw ortograficznych jest mieszanie języka z pisownią, stawianie na jednym stopniu ***faktów*** językowych a ***wymysłów*** pisarskich, wyrażone najjaskrawiej w zdaniu, „że twórcą pisowni, jak i samego języka, jest ***naród*** cały". Twórcą pisowni jak i samego języka są zawsze tylko indywidua, a przystąpić musi consensus communis, ale fakty językowe mają życie realne, z życia, z „wymowy" przenoszą się i do pisma; wymysły ortograficzne przeciwnie istnieją tylko na papierze i nie przenoszą się z papieru do życia, do „wymowy"; naród niepiśmienny ignoruje je też zupełnie i słusznie.

Np. formy językowe, jak *matkom, ojcami, rozgrzeszyć*, są „fałszywe"; „poprawne" były *matkam, ojcy, rozdrzeszyć;* istnieją jednak w całym narodzie od wieków realnie i nikt o ich usunięciu ani pomyśli, gdy tymczasem taka pisownia, jak *strzedz* lub *małem* (w ***ograniczeniu*** do rodzaju pewnego), jest tylko niemądrym wymysłem, nie mającym w języku najmniejszej podstawy i albo w wymowie wcale nie istnieje *(strzedz)*, albo fałszuje wymowę klas wykształconych, naginających się do fałszywej pisowni. Niefor-

tunne mędrkowanie pisarza, zecera, pedanta-gramatyka, stawia się więc na jednej linii z faktami językowymi i dochodzi do twierdzenia, że „*modz* jest rzeczywistym“ albo „uprawnionym faktem języka“, że „*modz* ma takiż walor względny i takie prawo do życia, jak *rozgrzeszyć*“ i kończy się wymownym okrzykiem: „pozostawcie w spokoju tą (sic!) biedną staruszkę *modz*. nie siejcie niezgody pośród narodu, pogódźcie się z dokonaną ewolucyą *języka* (!), nie zwalczajcie jej na podstawie poglądów, nie uzasadnionych naukowo“. A dla rehabilitacyi tej staruszki powołano fakt taki: „oto już w Psałterzu floriańskim pisarze pierwszej i trzeciej części (*ktorych chyba nie będziemy posądzać o mędrkowanie gramatyczne*), piszą po trzykroć *strzedz* i raz jeden, co niezmiernie charakterystyczne, *strzedcz*“.

I niechce się oczom wierzyć, czytając takie fantazye; przecież cała nasza dawna ortografia (XIV i XV wieku), stoi tylko na mędrkowaniu i to stale niefortunnym. Oto kilka przykładów z tych samych lat. Miano np. napisać *drugi;* bez mędrkowania napisanoby *drugi*, bo nie było obawy pomieszania z *druji* 'słodki'. Ponieważ jednak *gi* czytano w łacinie czy czeszczyźnie jak *ji*, więc mędrkowano, jakby to polskie *gi* od *ji* odróżnić. Jedni (w psałterzu floryańskim), piszą w tym celu *ghi*, *drughi;* inni (w Kazaniach gnieździeńskich), piszą *dz*, *drudzi* (wedle analogii liczby mnogiej, *drudzy,* taksamo jak pisarz floryański *strzedz* wedle *strzegę* wymyślił); jeszcze inni (w rotach sądowych) wstawili *d* po *g (drugdy)* i wprowadzili w błąd **Malinowskiego,** co to jako *drugdy* („innym razem“) istotnie odczytał (chociaż pisownia tychże rot, *rarogdy* zamiast *rarogi*, winna go była przestrzedz). Czyż pisownia *drughi*, *drudzi*, *drugdy* (wszystkie z XIV wieku) nie jest wyłącznie mędrkowaniem, takim samym, jak i *strzedz*, albo *bydź*, *dadź*, *iźdź kłaźdź*, co tak haniebnie szpecą druki polskie aż do XIX wieku, równie nadobne i „uprawnione“ jak i *strzedz*, a mimo to odrzucone. Cała też argumentacya, broniąca „staruszki“ *modz*, jest tej samej wartości, np. powoływanie się na nowotwory innych narzeczy słowiańskich, na małoruskie *mohty*, *pekty* i t. d.; ależ to są **formy** realne, zarówno dla *moh-* jak dla *pek-* obowiązujące, gdy nasze *modz* jest zmyśloną **pisownią** i to tylko dla *mog-* a nie dla *piek-*. Pozostała więc polszczyzna, w przeciwieństwie do innych, przy pierwotnych formach *piec*, *wlec*, *moc*, *biec*, a rozróżnianie tych identycznych form pisownią dwojaką, *piec* a *biedz,* było wymysłem najniedorzeczniejszym.

Tyle co do zasady samej, a teraz sprostowanie fałszów historycznych. Autor obrony „biednej staruszki“ zna psałterz głównie ze słowniczka **Nehringa,** za to mógłby się powołać i na motywy Komisyi językowej, gdzie czytamy, co następuje: „Pisownia *(biec, moc)* przez *dz* powstała najpierw w pozycyi w środku zdania, gdzie w najdawniejszych czasach pisano stosownie do wymowy równie *biedz‿będą* jak *upiedz‿wołu*: utrzymała się“ i t. d. Ponieważ to są wierutne bajki, o których się nikomu nigdy ani śniło, wyłożę fakty, obalające te bajki. Otóż psałterz floryański pisze zawsze *strzedz;* i pisownia *strzedcz* niczego innego nie wyraża (por. tamże *bǫdcz, wydcz*[1], *meszǫdzcz*), natomiast *szecz* (żec) 120, 6; psałterz zaś puławski zawsze *strzecz* pisze, por. 11, 8; 38, 1; 55, 6 (Flor. ma inny czasownik); 106. 43; 118, 8, 17, 34. 44, 57. 106; 120, 3 (we Flor. inaczej), 7: dowodzi to więc, że w oryginale psałterzów było tylko *strzecz* i że pisarz floryański samowolnie to na *strzedz* wymienił. Tak pisali i inni, lecz tylko *strzedz,* nigdy np. nie znalazłem *modz, pomódz, przemodz* i t. d. (w Biblii Zofii częste *moc, pomoc, strzecz, strzycz*). Że nie „w pozycyi, w środku zdania“ ta pisownia się pojawiła, widzimy również z biblii Zofii: *mocz bǫdzesz* i *bǫdzesz mooc*, u Świętosława i t. d. zawsze tylko *mocz,* pomimo rzeczownika. Jedyny więc czasownik *strzec* wątpliwego doszedł zaszczytu, reprezentować już w XIV wieku „staruszkę“. i nie stało się to bynajmniej „stosownie do wymowy“, boć nigdy nikt *upiedz wołu* ani *wledz będę* nie napisał, a stało się jedynie dla fałszywego mędrkowania; oto obawiał się pisarz floryański, że mu *strzecz* (od *strzegę*), pomieszają z *strzecz* (*rozpostrzeć* i t. d.) i dla tego pierwsze przez *strzedz* pisał, chociaż np. od *żgę*, dobrze *żecz* pisał, skoro się żadnej dwuznaczności nie obawiał. A więc od *strzedz* błąd się rozpoczął (chociaż inni dawni pisarze nigdy go nie przyjęli), a dopiero w XVI w. zaczęła się ta arcy niemądra pisownia szerzyć i na inne czasowniki (*modz* i t. d.), chociaż nigdy nie zapanowała powszechnie; poprawne formy istniały zawsze przez XVI—XVIII wiek, o czem się nasi bajkopisarze z Gramatyki **Kaliny** przekonają. Fałszywie więc pisze **Berneker:** „Inf. *biedz* für *biec* durch Angleichung an den stimmhaften Stammauslaut der übrigen Formen“; powinien był napisać: „Inf. *biec*, auch *biedz* seit dem XVII Jahrh. geschrieben, durch ein blosses Missverständniss“. Za zatrzymaniem więc tej pi-

[1]) Obok *wydz* w wierszu wyżej (127. 6 i 7); **Nehring** mylnie *widż* czytał; obie formy brzmiały taksamo.

sowni (*modz*), przemawia tylko *jedna* racya: naj bude jak buwało t. j. było źle, niechżeż dalej tak będzie, i do niej należy się przyznać otwarcie, a nie bałamucić publiczności wywodami pseudohistorycznymi i pseudofonetycznymi, ignorującymi wszelką prawdę.

Pisownia *biedz, modz,* acz fałszywa, jest najlepszą ilustracyą właściwej zasady pisowni polskiej. Nie wiem, kto wymyślił bajkę, jakoby należało tak pisać, jak się wymawia; przeciwnie, zasada naszej, jak każdej innej ucywilizowanej pisowni, brzmi: nie pisz (nb. w razach wątpliwych), jak wymawiasz, lecz pisz wedle „historyi“, czy wedle „słoworodu“. Wymawiasz *biec*, pisz *biedż* (wedle słoworodu fałszywego tym razem); wymawiasz *gorszkie japka stfego ogrutka*, pisz *gorzkie jabłka z twego ogródka* (wedle słoworodu prawdziwego). Stosując się do tej podstawowej zasady pisowni naszej, usuwamy z góry, bez wszelkiej dyskusyi, nie wdając się w żadne racye, wszelkie wątpliwości i unicestwiamy w samym zarodzie wszelkie zakusy nowatorskie, opierające się tylko o wymowę. Zaczęto np. pisać: *irońia* czy *irońja, gieńiusz* czy *gieńjusz, Frańciszek* i t. p., bo tak się wymawia, ależ stosując się do pisowni właściwej, chociażby obcej, usuwamy ten wymysł jako „fonetyczny“, a więc niezgodny z „etymologiczną“, jedynie nas obowiązującą zasadą. Piszą od kilkudziesięciu lat tylko *źrodło, źrebię* i przejdą jeszcze do *źreć, źre,* wedle wymowy, ależ to nie argument; etymologia wymaga pisowni *żrodło, żrebię, żreć*, taksamo jak piszemy *Francuzka, blizki, nizki*, chociaż wymawiamy jak najwyraźniej *Francuska*, *bliski*, *niski* (prawda, dziś piszą *bliski*, *niski*, a ubrdaliśmy sobie *gorżki*, a o wiele dawniej np. i *wyższy*, tym razem „przeciw“ wymowie, wedle *niższy*). Wymawiamy *kwestja, tragedja, historja*, więc wymagają, żebyśmy tak pisali, ależ to pisownia (niby *Frańciszek, Francuska*) bardzo niemądra i najniepotrzebniej pokwapił się Słownik Warszawski z jej stosowaniem; naraził się tylko, i słusznie, na śmiech u tych, co jego straszne niekonsekwencye i ciągłe sprzeczności zręcznie wyławiali, np. pisownię *bjotyk* od *Biota;* rozróżnianie *dioramy* i *biologa,* od *djalektu, djalogu* i *djecezii, hijeny* od *hjerarchii;* podobnie *klijent, patryjota* i t. p. Jak te wyrazy pisać należy? zasada naszej pisowni wątpliwości nie pozostawia żadnej i tylko uporne przeczenie tym zasadom mogło te *ja, jo* wywołać.

Ponieważ jednak reguły stoją wyjątkami, więc i zasada nasza zboczeniom ulega. Nie prawimy naturalnie o takich, gdzie sam język z karbów wystąpił, np. w *descz,* gdzie poprawnego *deżdż,* już

nie podtrzymują dalsze przypadki (*desczu*, nie *dżdżu*); w *zgrzyt* (ze *skrżyt*), *drgubica* (z *trgubica*); *sfora* (zamiast *zwora*) i t. d.; tu idzie wszędzie pisownia za wymową, zerwawszy nić etymologiczną. Wyjątkami nazywamy raczej wymysły pisarskie, uchybiające etymologii. np. owe *wyższy*. zamiast *wyszszy* (ale *wyżej* wedle *niżej*, to już sprawka samego języka, nie pisowni); piszą od XVII wieku powszechnie *ogórek*, chociaż obcemu temu słowu nic do naszego *ó* i jeszcze w XVI w. poprawnie *ogurek* (greckie *angurion* Gurke) pisano. Podobnie piszą od XVII w. *ogoł*, *ogolny*, jakby to od *golizny* przezwano, aleź *oguł* znaczy okrążenie (od *o-* i *gulać*) i jeszcze w Lindem można znaleźć parę przykładów z pisownią poprawną; najciekawszych niema, np. wielkopolanina Hier. Powodowskiego, którego język (mianowicie słownik) ze wszech miar na osobne studyum zasłużył: Polska stała się jako „*ocean álbo ogulme morze*“ (w które wszystkie kałuże kacerskie zciekają), *ogulmą przysięgę*, *ogulmiey y srożey* i t. d.; po narzeczach *na ogulach* (jak w Leopolicie) o zdradzie prawią; jeszcze Monitor XVIII w. pisze *ogulny* i *szczegulny* (co się ma do *szczegielnego* w psałterzu, jak *pułk* do *-pełk*). Do jakich się zaś sztuczek biorą, aby fałszywej pisowni bronić, świadczy choćby Poradnik Językowy, co dla obrony *tłomacza* powołał niem. Dolmetsch; chyba będzie i *długie* pisał przez *dłogie*, boć *Dolghen* nazywa się po niemiecku jezioro *Długie*. Aleć mimo takich wyjątków pozostaje, jako jedyna zasada naszego prawopisu, „etymologia“ i dzięki jej, a raczej jej fałszywemu stosowaniu popełniamy różne błędy. O jednym, *modz*, już wspominaliśmy; drugi. to *ukradłszy*. Już w XIV wieku mawiano *ukrad* (jak roty sądowe dowodzą), ale pisano *ukradł* wedle etymologii (*ukradła* itd.); całkiem inny imiesłów, co z poprzednim w żadnym nigdy nie pozostawał związku, brzmiał sobie: (*ukrad*) *ukradszy*, albo wedle analogii *biw biwszy* i wszystkich podobnych: *ukradw*, *ukradwszy;* otóż obok tych dwu prawidłowych form (*ukradszy, ukradwszy*), utworzono na podstawie fałszywej etymologii bardzo wcześnie i trzecią, całkiem nieprawidłową, *ukradłszy* (nawet *ukradłwszy*), zawdzięczającą swoje *ł* zupełnie obcej formie (chociaż mogła tu fałszywa pisownia pójść i za fałszywą wymową, nie odwrotnie). Do pozbycia się tej fałszywej formy i pisowni możnaby językowi tylko pogratulować; pozbywał się on przecież z czasem takich *wsiow* i innych *nieprawidłowościow*. Nie przeczę jednak, że przy *ukradłszy* można się wahać, czy to istotna forma fałszywa, czy tylko fałszywa pisownia

(dwie zupełnie odrębne rzeczy), ale nie można się wahać np. co do pisowni *ludzki*, *ludzkość*, zamiast jedynie poprawnej *lucki*, *luckość*, tak jak piszemy *świecki*, nie *świetski*, *boski* (nie *bozki*), *męski* (nie *męzki*), *zwycięstwo* (nie *zwycięztwo*), *praski*, nie *prażski*, *pragski* ani *prazki*; Czech pisze przynajmniej *lidský* jak *svetský*. Przytaczamy pisownie fałszywe *ludzki* jak *biedz*. tylko dla ilustrowania stałości naszej zasady etymologicznej; otóż w imię tej zasady należało dawno i spór o pisownię *ya*, *ja*, rozstrzygnąć, gdyby tylko u nas zasady czy konsekwencye popłacały.

Chodzi tu wprawdzie wyłącznie o słowa ***obce***, ale właśnie dla tego wymaga się podwójnej ostrożności. Niemiec np. nie waha się dla słów obcych od normy własnej pisowni odstępować; *ie* znaczy jemu zawsze tylko *î*, ale od *Phantasie* (fantazî) pisze on liczbę mnogą również tylko przez *ie*, chociaż wymawia to dwuzgłoskowo, *Phantasien* (fantazî-en), a to samo *ie* wymawia on i jak *je*, np. *Aktie* (akcje), i gdyby mu kto zaproponował, pisać ją wedle wymowy, *akzie*, pomyślałby chyba, jakaś chamska pisownia. Więc najspokojniej jeden znak *ie*, aż trojako w słowach obcych wymawia i zostawia mu znaczenie, jakiego w własnych słowach nigdy nie posiada. Podobnie i naszą pisownię słów obcych przez *ja* absolutnie potępić należy; że się tak wymawia, nie jest żadnym argumentem, jak i to niczego nie stanowi, że się przez nią uchodzi potwornej pisowni przez *ya*. Pisownię przez *ya* nazywam potworną, skoro nasze *y* całkiem innym dźwiękom służy, a obcym jest obca, więc żadnego prawa za sobą niema; na dowody, że się w *Azya* słyszy jakieś dwie dziesiątych *y*, odpowiedź gotowa: choćby się i 9 dziesiątych *y* tam słyszało, nic to nas nie obchodzi, bo my się etymologią, nie słuchem, rządzimy, a etymologia słowa acz obcego wymaga zachowania pisowni *ia* (wszędzie, a więc *Austria*, *triumf*, *patriota*, *triolet*, *fiolet*, *hiena*, *diecezia*, *akcia*, *Azia*, *Australia* i t. d.). Zarzut, że *Azia*, *akcia*, czytanoby, *Aźa*, *akća*, byłby nonsensem, gdyż oddawna piszą *Dania*, *mania*, a mimo to nie obawiają się, żeby ich z *daniami* (potrawami) ani z *Manią* nie pomieszano. Wprowadzeniem jedynie uprawnionej, bo etymologicznej i historycznej pisowni, obowiązującej u nas przez całe wieki właśnie w tych samych słowach, usuwamy od razu ***wszelkie*** trudności i chwiejności. Wspomniałem już, na jaką śmieszność Słownik Warszawski swoim *ja* się naraził, ależ warto podnieść i to, że Komisya językowa „dopuszcza w tych wypadkach ***pięć*** sposobów pisania“, coby

chyba pięcioma wykrzyknikami opatrzyć należało. Wprowadzenie jedynie uprawnionej pisowni uczyni niepotrzebnymi wszystkie spisy, reguły i t. d., i ułatwi naukę pisania, a reguła tej jedynie normalnej pisowni brzmi: wszystkie słowa obce pisz przez *i* w *ia*, *iu*, *ie*, *io*, *ii*, *komisia*, *diabel*, *Florian*, *biologia*, *chemia*, *triumf*, *Triest*, *Francia*, *patriota*, *Austria*, *diagram*, *Siam*, *Maria*, a wymawiaj sobie, jak ci się żywnie podoba, *Syjam*, czy *Si-am*, *patryjota*, *Tryjest*, *tryumf* i t. d. Wrócić należy do pisowni XVI i XVII wieku, co te obce słowa (bo tylko o obce chodzi), w obcej przeważnie zachowywała pisowni. Oto np. wiersze Witkowskiego, Poseł i t. d. z r. 1603, gdzie czytamy: *persuásią* (cztero-zgłoskowe, jak z wiersza wynika), *inuencie* (również), *composicią* (pięciozgłoskowe), ale jest i *confederacyą;* Witkowski wymawiał *perswazja* a pisał i liczył zgłoski z łacińska. Gdzie zaś od tych obcych słów urabiamy nowotwory polskie, stosujemy do tych naturalnie wymowę i ortografię polską, a więc do *partia* dorabiamy *partyjka*, *partyjny*, *koncesyjka* (jak *system*, nie *sistem*) i t. d., do *religia*, *familia* i t. d. *religijny*, *familijny* i t. d. Podobnie ma się rzecz i z akcentem; czterozgłoskową *polítykę* akcentujemy z obca, *polítykę*, ale również czterozgłoskowy przymiotnik polski do niej, akcentujemy po naszemu, *politýczny* (*lógika*, ale *logíczny* i t. d.). Drugie przypadki pisze się w obu liczbach *komisii*, *poezii*, *partii* itd. W tym związku należy wspomnieć o istnem horrendum „historycznem". stale powtarzanem.

Przytaczam słowa Komisyi językowej: „Pozorną tę niejasność (*Maryjny* od *Marja*), tłumaczy bardzo prosto wzgląd na historyę języka. Na podstawie znanych faktów z dziejów języka, teorya orzec tu winna, że *maryjny* i t. d. powstały w epoce języka dawnej od osnów *maryj-*; od tych wówczas i rzeczowniki na *-a*, *Marýj-a*, z akcentem na przedostatniej zgłosce. Gdy jednak z biegiem czasu akcent zeszedł na zgłoskę 3. *Máryja*, to *y*, *i* stały się w wymawianiu krótkie, a następnie doszły do zaniku i rzeczowniki uległy skróceniu o jedną zgłoskę, *Márya* ... w historyi języka polskiego zjawisko skracania się wyrazów nie jest odosobnionym, por. *cielesny* obok *ciało* i t. p."

Ależ dzieje językowe nic o tem wszystkiem nie wiedzą. Jak lud nazwy łacińskie z owem *ia* przyjmował, wiemy: z *Maria* urabiał *Marza* (*Marzana*, *Marzaneczka* do dziś w znanym obchodzie na Laetare; *pirzwa święta Marza* nazywał lud jeszcze w drugiej połowie XV w. Wniebowzięcie); z *diak*, *dziak;* z *diabeł*, *dziabeł*, jak

bracia z *bratija*. Panowaniu tej prawdziwie polskiej formy (co i do *komiśa*, *Frańća* i t. d. doprowadziła), przeszkodziło jednak ciągłe odnawianie ich formy łacińskiej; księża np. nie uznawali, czy w pieśni (od Bogurodzicy począwszy) czy w modlitwie, na kazaniu czy przy spowiedzi, nigdy innej formy, oprócz łacińskiej, *Mária* (trzyzgłoskowa w wierszu), którą naturalnie lud *Marýja* wymawiać musiał (jak my wymawiamy *krytyka*, *rytuał*, *rycerz*, *Benedykt*, *dyktować* i t. d., chociaż *łacina*, *Dziwisz* i i. z dawniejszych epok inaczej świadczą); taksamo *religíja*, *familíja*, niby jak *tyjatr*; i z tak spolszczoną formą liczyły się urobienia polskie, *religijny* i t. p. Wykształceni zostawali jednak przy łacińskiej wymowie słów obcych, *Mária* i t. d.; Orzechowskiemu np., a za nim Górnickiemu i i., co *pátria* zamiast *ojczyzny* stale używali, ani śniła się jakaś gminna wymowa *patrýja*, oni to z łacińska wymawiali i pisali. I stąd to pozorne rozdwojenie między *Marią* (dwuzgłoskową w prozie, trzyzgłoskową w wierszu polskim jak i w łacińskim), a *Maryjnym* i stąd ta różnica w akcencie, nie polegająca na żadnym niebywałym i niesłychanym skracaniu słów w polszczyznie, lecz stosująca się bądź do akcentu łacińskiego (u wykształconych), bądź do wymawiania gminnego (*krýtykę*, *óperę* i t. d. przyjęliśmy odrazu i tylko z obcym akcentem, chociaż u gminu i *politýka* i t. d. istnieje). Dawne druki (a szczególniej rękopisy, aż do XVIII wieku), zachowywały łacińską, pierwotną pisownię, a więc *patria*, *konstytucie* (a nawet *konstitucie* i t. p.), i tylko wznowienie tej historycznej a zarazem etymologicznej pisowni wszelkim wątpliwościom, wahaniom i waśniom koniec położy. Dawniej zwiedziony obcym przykładem, broniłem (przeciw potwornemu *ya*), pisowni *ja*, z czego szczerze i głęboko się kaję, bom oto z deszczu wpadł pod rynnę; wejrzawszy głębiej w zasadę naszej pisowni i widząc, do czego fonetyka prowadzi (*gieńjusz* i podobne śliczności), wyrzekłem się jej zupełnie i na zawsze. Więc z tego punktu widzenia, nie może być również i sporu co do pisowni *kie-*, *gie* w słowach obcych; zasada etymologiczna, ograniczona całkiem dowolnie i niekonsekwentnie tylko do słów własnych[1]), wymaga pisowni *geografia*, *gerylas*, *kel-*

[1]) Zarzuci kto, że przecież i *Szekspira* albo *Getego* (a może i *Gietego* — dlaczegoż nie brnąć w błocie aż po uszy?), piszemy nie etymologicznie, lecz fonetycznie t. j. jak barbarzyńcy; ależ *Szekspir* pozostaje mimo tej potwornej, w cywilizowanym świecie nie praktykowanej pisowni Anglikiem, kiedy w *konfesia*, *akcia* i t. d., chodzi głównie o końcówkę spolszczoną i jej pisownię, której żadnym innym sposobem ujednostajnić nie potrafimy.

ner, *generał*, *regestr*, *geniusz*, *germański* i t. d., chociaż nie wymaga się jej stosowania do słów zupełnie spolszczonych, np. *kierować*, *kieliszek*, *kiermasz*, *giełda* i t. d., co i dalej przez *ie* pisać należy. Jeżeliby zaś kto zarzucił, że utrudnia to pisownię — i owszem, ortografia to coś w rodzaju chusteczki od nosa: po jej używaniu sądzimy odrazu o jakiejś, choćby prymitywnej ogładzie człowieka, albo o jej braku zupełnym.

Na zakończenie i słówko o *-ymi*, *-emi*. Wystawiając zasługi Kopczyńskiego około prawopisu polskiego, zapominamy o tym, że on to miejscami dawną, dobrą ortografię i popsuł. Przemilcza się stale, że nie dała sobie publiczność narzucić od pedanta-gramatyka kreskowanego *a*, chociaż dała sobie niestety narzucić kreskowanie inne, a co najgorsza, rozróżnianie rodzajów przy *-ym(i)* *-em(i)*, co było nonsensem; wiekowa (z górą) praktyka szkolna przyzwyczaiła tak dalece oko nasze np. do *zatem*, że poprawne *zatym* obraża formalnie i oko i ucho, wydaje się błędnym albo gminnym, chociaż jeszcze np. Monitor (biorę go jako przeciętną ortografii Stanisławowskiej), formy innej prócz *potym* i t. d. nie znał. Błąd, jeśli go tak nazwać wolno, szerzył się stale; jeszcze w Gramatyce Statoryusza (1568) brzmi reguła: notandum, hos ablativos in nom. adiectivis semper in *-imi* desinere. *białymi końmi, białymi fárbámi, jásnymi źwierciádły, twárdymi wędzidły*, chociaż przedtym czytamy *z białemi głowami* (obok *złymi drogámi*) a *samemi* (przeciw wszelkim innym na *-ymi*) gramatyk uznaje [1]); zna tylko *potym*, *przytym*. W dwa wieki później stan się wręcz odmienił: wyjątkowe u Statoryusza *-emi* przeszło w regułę powszechną, gdy w l. pojed. *-ym* równie ogólnym się stało, a więc w Monitorze drukują wyłącznie: *tym bardziey, przy dobrym zdrowiu, w pewnym posiedzeniu, z tym beśpieczeństwem, zatym* i t. d., natomiast *między niemi* (t. j. Polakami), *nad temi wielkiemi ludźmi* i t. d. Dla gramatyka był więc tor wskazany: uznać ten stan rzeczy, albo, jeśli się o rolę ustawodawcy pokusił, dla samej konsekwencyi, t. j. wedle analogii innych

---

1) Nie wadzi przypomnieć, że Statoryusz jako przybysz językowi narzucał słowa i formy, do którychby się język nigdy nie przyznał, zmyślił np. zwiedziony umyślnie przez dobrych towarzyszów masc. *dziewic* do *dziewica* (chociaż u południowych Słowian podobne formy istnieją, *deklić* 'chłopiec' do *dekla* 'dziewczyna', *momak* toż samo, do *moma*); formy jak *piąciam sześciam*; uznał, że *dwoie ludźi* contemptum quendam significat; wymyślił, że żaden rzeczownik (żeński) nie zna acc. sing. na *ą*; odmieniał *jastrząb jastrząbá*, pisał *jaźwiedz* i t. d.; *ciotcony* może być błędem druku. Już on zaznaczył, że *herab* est germanicum *herhab*.

przypadków *-emi* usunąć; Kopczyński zaś wpadł na całkiem inny pomysł, najnieszczęśliwszy, i nam go narzucił, chociaż inne jego pomysły (np. zupełnie zbyteczne kreskowanie samogłosek), tylko po części przyjęto. Więc i tę jego pisownię, jak i pisownię *wodz*, *strzedz*, można tylko owem: naj bude jak buwało, obronić; wszelkie inne argumenty są tylko łudzeniem publiczności, argument np., żeśmy do fałszywej pisowni ze szkoły tak nawykli, że już tak wymawiamy i żeśmy niby nowy fakt językowy stworzyli; lud takiego rozróżniania nie zna i fałsz przyschnie na inteligencyi samej, lecz przez to ani na chwilę fałszem być nie przestanie. Również drugi argument, że się sami „reformatorzy" między sobą nie zgadzają — a cóż językowi do tego? fałsz fałszem zostanie.

Historya i „etymologia" wymagałaby istotnie rozróżniania nie rodzajów, ale przypadków w liczbie pojedyńczej, a jedynego *ymi* w mnogiej; ponieważ jednak od XV wieku przypadki pomieszano istotnie, nie możemy językowi powrotu do formy prawidłowej narzucać, taksamo jak nie narzucamy mu form prawidłowych *rozdrzeszyć*, *matkam* i t. d. Pisownia wymaga ujednostajnienia; wymawiamy *syr*, piszemy *ser* (a niektórzy i *ser* wymawiają, niby z literacka), więc możemy i odwrotnie *zatym* pisać, a niech wymawia *zatem*, kto bez niego żyć nie potrafi. I *wsiow* było (i jest) faktem niezaprzeczonym, przez całe sto lat, a mimo to wyrzucono je i nic język na tem nie stracił i możemy cały szereg form przytoczyć, które z języka literackiego, mimo uświęconego wiekami sposobu mówienia, bez żenady i żalu wyrzucono (np. *w Polszcze*, *mniszy*, *Włoszy* i t. p.). Powtarzam więc jedynie, że ujednostajniona pisownia wymagałaby *-ym* (*-im*) i *-ymi* (*-imi*), bez względu na to, jak się praktyka wymowy do tego zachowuje. Najniepotrzebniej jednak zmobilizowano przeciw tej pisowni i naszych poetów: ale któż broni im, rymować i dalej *ziemi: wielkimi* (zam. *wielkiemi*)? przecież rymują oni *o: ą*, *e: ę* i nie wymagamy od nich, żeby dla zadosyćuczynienia i wzrokowi pisali *o* zam. *ą* albo *e* zam. *ę*, jak w XVII w., gdzie poeta dla oka rymował *figory: ktory*.

Ponieważ tak silny nacisk kładę na etymologiczność naszej pisowni, nie zawadzi wspomnieć i o jedynym jej rysie wybitnie historycznym, tymbardziej, że znowu dał powód do najbłędniejszych wywodów. Że *rąk* piszemy przez *a*, chociaż wymawiamy je przez *o*, niema nic z pierwotną wymową do czynienia, jak każdy świadomy dziejów piśmiennego języka dobrze wie; tymczasem czytamy

w Roczniku Slawistycznym II, 39: „musimy też przyjąć, że ą w XVI w. brzmiało jak *ą̊*, nie jak *ǫ*; że tak było jeszcze i przy końcu tego wieku, świadczy Jan Ostroróg: „*ą* gęgnące diphtong złożony z brzmienia litery *á* z literą *o*, jakoby przez nos je wymawiając... musimy przyznać, że o brzmieniu *o* w tej nosówce jeszcze w XVI w. nie mogło być mowy. Tego samego dowodzą dzisiejsze gwary". Otóż rzecz się ma inaczej, Ostroróg wymawiał *ǫ* taksamo jak my, nie mógł jednak oderwać się od znaku pisarskiego, od *a* i dlatego fałszywy dał opis. Taksamo pomylił się wzór jego, Statoryus w r. 1568: Tertius huius literae (t. j. *a*) sonus formatur ex superiore *a* obscuro (t. j. *å*, jak u Ostroroga), in narium cannis obtuse tinniente voce, respondet autem Italorum et Gallorum syllabae *an*, ut in *Angelo, Antonio* etc. Dziwilibyśmy się, jak mógł Francuz rodowity wpaść na taką pomyłkę, gdyby znowu nie jedyny wzgląd na ustaloną pisownię, której przyczyny nie znał wcale, u niego rozstrzygał: nie wiedział on, jak i Ostroróg, co z tym faktem począć i dlatego wpadł na domysł z owem *a* pochylonem, t. j. z *o*. A skąd się wzięła ta pisownia? czyż nie dowodzi przynajmniej ona wymowy przez *a*? Bynajmniej; oto drukarze zastali na początku XVI w. wyłączną pisownię wszystkich nosówek (*ą*, *ę*), przez *an*, *ą* i pierwsze druki polskie (przedmarchołtowe), zatrzymały ten jeden znak dla *ą* i *ę* a dopiero później, dla ich rozróżnienia, kładli u jednego *a* dolną kreskę w przeciwnych kierunkach, aż się Wietor zdecydował, dla *ę* nowe kreskowane *e* wprowadzić, lecz dla *ǫ* zatrzymał, aby się od praktyki zbyt nie oddalał, dawne *ą*. Rozstrzygała tu więc nie wymowa faktyczna (przecież przed Marchołtem drukują i *ręka* przez *rąka*, jak i *rǫk* przez *rąk*), lecz jedynie tradycya rękopiśmienna i pierwszych druków, a tradycya rękopiśmienna również się z wymową nie liczyła, używając wyłącznego *an ą* dla wszystkich nosówek. Nie należy więc z mylnej pisowni i z opartego na niej fałszywego opisu wymowy żadnych wniosków wyciągać. Oto i jedyny historyczny rys naszej etymologicznej pisowni.

Uwagi powyższe skreśliłem, powtarzam to umyślnie, nie dla przeprowadzenia jakiej reformy: niech piszą, jak chcą, jest mi to zupełnie obojętne; nie obojętnem było mi tylko nadużywanie historyi, a raczej nieznajomość faktów historycznych, jaką w całej tej polemice wojowano i tylko sprostowanie fałszów historycznych i fonetycznych miałem tym razem na widoku.

I.

Accessus Ovidiani

edidit, prolegomenis, epilegomenis instruxit

Gustavus Przychocki.

Prolegomena.

Omnium animos mentesque qui toto medio aevo teneret, poetam Mantuanum fuisse luce clarius demonstrat egregius Comparettii[1]) liber; nihilominus tamen non est praetereundum, si non eadem, at certe non multo minore auctoritate hoc ipso tempore valuisse Ovidium, cuius carminum fata adhuc neque satis nota, neque accuratius explicata esse facile concedes, si a Bartschii[2]) rudi, ut ita dicam indigestaque congerie et ab Ehwaldii[3]) doctissimis, ad Tristium praecipue historiam quae pertinent, *Symbolis* discesseris, deficiente insuper accurata et omnibus numeris absoluta medii aevi studiorum philologorum historia[4]).

At Ovidius quantam auctoritatem hac aetate obtinuerit vel hoc luculenter demonstratur, quod tam multa exstant carmina, quae variis medii aevi temporibus assignata, ut sunt magnam par-

---

[1]) D. Comparetti. Virgilio nel medio evo, Firenze 2 voll. 1896.

[2]) K. Bartsch, Albrecht von Halberstadt und Ovid im Mittelalter. Bibl. d. ges. deutschen Nationallit. 38 Bd. Quedlinburg 1861.

[3]) R. Ehwald, Ad historiam carminum Ovidianorum recensionemque symbolae I Gothae 1889, II ibd. 1892.

[4]) Quam rem conquestus est Comparettius l. l. I p. IX. Neque docta illa, sed sane pauca, quae de Ovidio protulit J. E. Sandys, A History of Classical scholarship from the sixth century b. C. to the end of the Middle Ages[2] Cambridge 1906 (p. 638—641) aut G. Paris, La Littér. Franç. au Moyen age[4], 1909. § 49, 104. 111, ad quaestionem profligandam sufficiunt. Huius aevi omnino tenebrae absoluto demum M. Manitii libro (Geschichte der lateinischen Literatur des Mittelalters [I. v. Müller, Handbuch... IX. 2]) largam lucem accipient. Primum operis volumen (Von Justinian bis zur Mitte des zehnten Jahrh.) recens a prelo emissum (München 1911), cum iam iterum plagulas emendarem, inspicere contigit.

tem tenuissimi ingenii specimina, ita saepissime Sulmonensis poetae nomen prae se ferunt[5]).

---

[5]) In libro, qui inscribitur *Ovidii Nasonis Paelignensis erotica et amatoria opuscula.... Francoforti, typis Wolffgangi Richteri... 1610* haec exstant Pseudoovidiana, quorum plura ipse editor variis medii aevi auctoribus tribuit: *Epigrammata scholastica de XII libris Aeneidos,* p. 36—42 (Cf. Baehrens. P. L. M. IV. p. 161 sq. Anthol. Lat. Riese I² n. 1 [p. 7 sq.] et ibd. n. 2 [p. 16 sq.]: *Ovidii Nasonis argumenta Bucolicon et Georgicon;* n. 634 [II² p. 100 sq.] *Basilii de XII libris Aeneidos,* quod iam s. XI. Ovidio tribuitur.); <*Maximiani*> *Amores, sive elegiarum libellus,* p. 48—70 (cf. Baehr. P. L. M. V 313 sq.); *De pulice,* p. 70—71; *De Philomela* a) p. 71—73 b), p. 74; *Pamphilus, sive de arte amandi elegiae* LXIII, p. 75—105 (cf. W. Creizenach, Geschiche des neueren Dramas Halle a. S. I [1893] p. 35—37; M. Manitius, Zur Überlieferungsgeschichte mittelalterlicher Schulautoren, Sonderdruck aus den Mitteilungen der Ges. f. deutsche Erziehungs u. Schulgeschichte XVI [1906], p. 7.); *De vetula libri III,* p. 105—189; *Cuculus,* p. 190—193 (cf. A. Ebert, Allgemeine Gesch. d. Litt. im Abendlande 3 voll. 1880—1889, II p. 68 sq.); *De excidio Troiae,* p. 193—195; Canticum quoddam, quod etiam *Rhitmus die S. Martini pronunciatus* inscriptum nonnumquam apparet, p. 207—210. In praefatione praeterea carmen aliquod *De fortuna* commemoratur (p. 11, cf. p. 28).

Quae sequuntur autem secundum Bartschium praecipue l. l. p. IV—XI, apud quem etiam plurium codicum, in quibus asservantur, fit mentio, affero: *Altercatio ventris et artuum,* (quae etiam *Carmen de membris conspirantibus,* aut *De ventre et ceteris membris* [cod. Palat.-Vat. 381 s. XV f. 247ᵇ, cf. supra commemoratam Ovidianorum editionem, praef. p. 8] appellatur); *De nummo* (cf. Francofurtanae editionis praefationem p. 10—11); *De lupo* (In cod. Vat. 9657 s. XIV fol. 107 carmen exstat, quod *De lupo et pastore* inscribitur); *De pediculo*; *De medicamine aurium (De medicamine surdi* nuncupatum in cod. Reg. 1559 s. XIV—XV fol. 2ᵃ vidi; codicibus a Bartschio commemoratis addas Neap. Bibl. Naz. IV. F. 12 s. XIV fol. 32ᵃ), *Liber trium puellarum; De rustico* (cf. Anthol. Lat. Riese II p. 158 n. 682: *In rusticum); De speculo; De amore (Ovidius de amore — Idem de remediis,* Samuelis Karoch fortasse fetus, in codicibus Berol. lat. 989 s. XV f. f. 214—218ᵃ, Vratisl. J. f. 128, Berol. Diez. Cqu. 79 f. 64ᵇ et 75ᵇ asservantur, ut me vir doctus M. Manitius liberalissime monuit); *Tractatus de mirabilibus mundi* (Itaque Nogara, [Di alcune vite e commenti medioevali di Ovidio, Miscellanea Ceriani, Milano 1910 p. 421, adn. 2] perperam se primum huius opusculi mentionem fecisse opinatur.); *De Birria* (Est Vitalis Bloesensis [de Blois., s. XII] comoedia elegiaca, quae dicitur [v. Creizenach, l. l. p. 22 et 26] ideoque in supra commemorato codice Neapolitano [f. 44ᵃ] *Comoedia Vitalis Blesis,* in cod. Laur. autem XXXIII, 31, s. XV f, 67 *Vitalis Blesis Amphitryon* appellatur; nonumquam tamen etiam *Graecorum studia* a primis verbis [ut in Neapolitani codicis folio 45ᵇ], *Amphitruo* [cf. supra], aut denique *Geta* inscripta apparet. [v. Manitius l. l. p. 7—8]).

Huc pertinent praeterea etiam quae Sedlmayer (Wien. Stud. VI [1884]

Et si Vergilius omnium gratiam animosque eo facilius in suam dicionem redegit, quod Christianus et propheta fuisse putabatur, non desunt nobis varia testimonia, quibus etiam Ovidium Christi asseclis annumeratum esse demonstremus:

Sic ex. gr. ignotus auctor cuiusdam commentarii Ovidiani, qui in codice saeculi XI (XII) asservatur Benedictoburano, Ovidium Christianae legis fuisse studiosissimum et supplicii tantum timore, — nam Domitiani temporibus eum credit vixisse — veterem Romanorum religionem esse professum praedicat [6]). Apud Petrum Berchorium († 1362) [7]) Ovidius Christianae doctrinae

---

p. 149 sq.) edidit carmina *De quattuor complexionibus hominum (De quattuor humoribus)* et *De Lumaca et Lombardo* (cf. Ovidii vitam ab Aldo Manutio compositam in Ovidii editione, Venetiis, a. 1515 confecta [vol. I fol. B. b. 3]: *De Lymace*) atque ea, quae in Anthol. Lat.[2] (Riese) II p. 149 sq. (n. 674) invenies: *De imagine et somno.* Ovidio denique adscripta erat fortasse, (quae nunc titulo caret) *Deidamiae ad Achillem epistula,* quam e codice Paris. 2782 s. XII. (fol. 103^a—104^a) A. Riese edidit (Rh. Mus. 34 [1879] p. 474—480). *Ovidii* autem *De nuntio sagaci* quoddam carmen a Fabricio (Bibl. med. et inf. Latin. Florentiae 1858, vol. V. p. 178) commemoratur. V. insuper: M. Schanz, Röm. Litt. II^3 1, (1899) p. 238; W. S. Teuffel's Gesch. d. r. Lit. I^6 (1910) § 251; G. Gröber, Grundriss der romanischen Philologie II 1 Strassburg 1902, p. 262, 411; Huemer Wien. Stud. V (1883) p. 167 sq; Anthol. Lat. (Riese)[2] II (1906) n. 687 p. 161; Manitius, l. l. p. 11—12. Eodem viro docto debeo, quod hic adicio, *Librum Ovidii morum et vitiorum* in codice Lips. civ. 846 fol. 169^a—180^b exstare.

Atque etiam plura in libris manu scriptis latere suspicor, sed cavendum est, ne variis titulis, quibus eadem, paululum nonnumquam immutata, inscribi solent, decipiamur. Sic ex. gr., ut iam ea, quorum supra mentionem feci, omittam, versus, qui in cod. Regin. 314 (anni 1200) fol. 104^a *Ovidii de coniunctione planetarum* inscripti exstant, e *Vetulae* libro tertio (v. 31—46) sunt sumpti, nisi quod paulo sunt plures; carmen autem *De schachis,* quod in commemorato codice Neapolitano (fol, 33^a) inter Ovidii opera enumeratur, eiusdem *Vetulae* est pars (libri I. v. 30 sq,), quae ab his incipit: *Est alius scaccorum ludus Ulixis...* cf. Cod. Vat. 1479 f. 53^a, Nogara l. l. p. 430.

Quae omnia fere iam renascentium litterarum tempore Ovidio abiudicabantur. Vide sis illam ab Aldo Manutio compositam Ovidii vitam (v. supra) et Francofurtanae editionis p. 1—35. Cf. etiam Haase, De medii aevi studiis philologicis Vratislaviae 1856, p. 17.

[6]). Meiser, Über einen Kommentar zu den Metamorphosen des Ovid. Sitzber. d. k. bayr. Ak. Phil.-hist. Cl. 1885 I, p. 51—52.

[7]) Hauréau, Sur un commentaire des Métamorphoses d' Ovide, Memoires de l'Institut National de France, Académie des Inscr. et belles lettres XXX, (1863) 2, p. 55.

peritissimus apparet, perinde atque in tertio praecipue *Vetulae* libro, ubi clerici prorsus christiani more disserit; huc accedunt etiam egregii alicuius scholiastae verba: *Ovidius... fecit librum De vetula intitulatum, in quo.... ad ultimum ponit fidem suam, tractans egregissime de incarnatione Ihesu Christi et de passione, de resurrectione et de ascensione et de vita beatae Mariae virginis et de assumptione eius in caelum. Isti creatori et virgini similiter commendat se in fine et rogat tam filium, quam matrem, quatinus dignetur sui ipsius in fine, dum venerit ad iudicium misereri, quia de... resurrectione optime et probabiliter tractat.* (Cod. Vat. 1479 s. XIII—XIV, fol. 53 a) [8]).

In codice Laurentiano denique (XXXVI. 17. s. XV.) carmen exstat Ovidio adscriptum, in quo poeta Christianum prorsus in modum, quod Metamorphoseon libros conscripserit, Deo gratias agit [9]).

Non deerant tamen, qui etiam aliam ob causam Ovidium summa admiratione dignum esse putarent. Hi erant praecipue poetae, qui, animi humani affectus depingentes, non habebant, cur hunc lepidum *tenerorum lusorem amorum* respuerent. Itaque apud eos Ovidius tamquam summus poesis amatoriae vates apparet, ad cuius auctoritatem et doctrinam haud raro provocant. Quid, si nonnulli, falsa quidem, sed hoc loco non tam impugnanda interpretationis ratione decepti, eo admirationis sunt progressi, ut hunc, magnam partem lascivum poetam illius praecipue casti et propemodum divini amoris praeconem fuisse voluerint? Nam legas, quae mulier quaedam filiae suae de amore praecipit:

Ein wîser man Ovidîus,
der tuot uns von der Minne kunt,

---

[8]) Cf. Nogara l. l. p. 430. Notandum est insuper Sulmone Ovidium prorsus pro sancto Christiano habitum esse (H. Delehaye S. J. Die hagiographischen Legenden, übers. v. E. A. Stückelberg, Kempten u. München, 1907 p. 20 adn. 4.). At non deerant, qui nugis istis atque ineptiis non crederent; nam legas haud tam insulsam huius aevi narratiunculam (Th. Wright, A selection of Latin Stories from MSS. of the XIII and XIV centuries, London 1842, p. 43—44; cf. Comparetti l. l. p. 125—126; P. de Nolhac, Petrarque et l' humanisme, Paris 1892 p. 230 adn. 1; Ehwald, Burss. Jahresb. 43 [1887] p. 186), ubi Ovidii genius eos, qui pro Sulmonensi poeta Christianorum ritu iam iam erant precaturi his verbis a tumulo suo absterret: *Nolo pater noster, carpe viator iter!*

[9]) Sedlmayer, Beiträge zur Geschichte der Ovidstudien im Mittelalter. Wien. Stud. VI (1884) p. 144 adn. 2.

er giht, si heize vrô Vênus
si mache süeziu herze wunt...
. . . .
Si mac ein herze niht getragen
daz mit untugenden ist beslagen:
. . . .
ez muoz gereinet innen sîn....[10])

Atque Ovidianorum carminum memoriam numquam, ne obscurissimis quidem medii aevi temporibus, esse exstinctam permulta probant documenta, quorum nonnulla tantum affere liceat: Iam sexto saeculo Ovidii vestigia apud Isidorum, Benedictum Nursiensem et Fortunatum deprehendimus[11]), perinde ac saeculo septimo opud Bedam, in cuius scriptis Ovidius proximum Vergilio locum obtinet[12]); tum certe non omni caret momento, quod ille, qui saeculo insequenti artium et litterarum exstitit sospitator, Carolum magnum dico[13]), in quadam epistula, quam ad Angilbertum, generum suum, item carminum Ovidianorum studiosissimum, Romam misit, Sanctorum petens reliquias, haud sine lepore verbis usus est Ovidianis:

Si nihil attuleris, ibis Homere foras
(Art. II 280)[14]).

---

[10]) M. Haupt, Der Winsbeke u. die Winsbekin, Leipzig 1845, p. 44, 46. Quae praecepta ab Ovidio initium capiunt, et quasi in eius doctrina innixa proferuntur. Cf. A. H. Masius, Die Erziehung im Mittelalter, in K. A. Schmids Geschichte der Erziehung II, 1, Stuttgart 1889 p. 280—281, Bartsch, l. l. p. XXXVIII; Manitius l. l. p. 11.

[11]) Manitius, Gesch. d. lat. Lit. p. 65; 90; 177.

[12]) M. Manitius, Zu Aldhelm und Beda, Sitzber. d. phil.-hist. Cl. d. k. k. Akad. Wien CXII, (1886) p. 561—562, 617—618. Cf. etiam eiusdem auctoris: Zu Rahewin, Ruotger und Lambert, Neues Archiv. d. Gesellschaft für ältere deutsche Geschichte XII (1886) p. 368, 383; Zu Fortunatus, den Annales Quedlinburgenses und Sigeberts Vita Deoderici, ibd. p. 596. V. insuper: Ehwald l. l. II p. 1.; Riese, Anthol. Lat.[2] II p. 150 adn. ad n. 677.

[13]) E. Norden, Die antike Kunstprosa Leipzig 1898, II p. 693, W. Ebert, l. l. II et praecipue Praef. p. 3—11.

[14]) A. H. L. Heeren, Geschichte des Studiums der classischen Litteratur seit dem Wiederaufleben der Wissenschaften. Mit einer Einleitung, welche die Geschichte der Werke der Classiker im Mittelalter enthält, II voll. Göttingen 1797—1801. I p. 105; Bartsch l. l. p. I. Angilberto enim cognomen Homero erat inditum: E. Duemmler, Angilberti carmina, in: Poetae Latini aevi Carolini I Berol. 1881, p. 354—358. Ebert l. l. II

In dubium autem vocari non potest, quin Ovidium noverit etiam Alcuinus[15]), vir huius aetatis facile eruditissimus, et casu tantum, ut opinor accidit, ut inter bibliothecae Eboracensis, quam ipse condidit, libros[16]) Ovidii carmina non enumeraret[17]).

E noni saeculi scriptoribus Sedulium Scottum[18]), Theodulphium, Walahfridium, Ermoldum Nigellum nominare sufficiet, qui non solum lectione, sed etiam imitatione dignum duxerunt[19]) Ovidium, *in cuius dictis* secundum Theodulphium, *quamquam sint frivola multa, plurima sub falso tegmine vera latent*[20]).

Ignotus deinde quidam auctor, qui primo decimi saeculi, ut putant, dimidio *Ecbasin cuiusdam captivi per tropologiam* conscripsit, inter poetas, quos spoliat, haud spernendum locum Ovidio tribuit[21]). A saeculo undecimo Ovidiani libri magis magisque crebri in bibliothecarum indicibus apparent[22]) et iam eiusdem sae-

---

p. 6. Cf. etiam: Quellen und Untersuchungen zur lateinischen Philologie des Mittelalters hrsg. v. L. Traube, III, 4, München 1908, p. 163 et Manitius, Gesch. d. lat. Lit. p. 545.

[15]) V. Fr. A. Specht, Geschichte des Unterrichtswesens im Deutschland, Stuttgart 1885 p. 99. Cf. tamen Manitius, Gesch. d. lat. Lit. p. 274. 276.

[16]) V. Heeren l. l. I p. 111—112; Bartsch l. l. p. I *(De Pontificibus et Sanctis Eccl. Ebor.* ap. Gale I p. 730) Cf. Ebert l. l. II p. 26.

[17]) Quemadmodum nisi fortuna solum maligna explicari non potest Ovidii mentionem non fieri in quodam duodecimi saeculi librorum indice (Serapeum 5 (1884) p. 236—239 [Katalog einer Klosterbibliothek aus dem XII Jh.] Cf. Bartsch l. l. p. XIII.), qua aetate, ut exploratum est (cf. infra), ille poeta iam amplissima fruebatur auctoritate.

[18]) *Liber de rect. christ.* ed. S. Hellmann in Quellen u. Unters.... I 1 München 1906; satis est inspicere locos Ovidianos, quos in p. 198 editor congessit.

[19]) V. Duemmler, l. l. I p. 440, II (1884) p. 2, 262 et 266; Ebert l. l. II p. 71 et 82; 159; 176, 178; Cf. Specht, l. l. p. 99; Manitius, Gesch. d. lat. Lit. p. 540, 541.

[20]) Theod. Carm. (ed. Duemmler l. l. I p. 438—581) XLV v. 19—20 (p. 543), cf. Comparetti l. l. I 123 adn. 2.

[21]) C. Bursian, Beiträge zur Geschichte der classischen Studien im Mittelalter, Sitzber. d. k. bayer. Ak. d. Wiss. Phil.-hist. Cl. 1873, p. 460 sq. Cf. Ehwald l. l. I p. 16; Manitius, Gesch. d. lat. Lit. p. 616—619.

[22]) Manitius, Philologisches aus alten Bibliothekskatalogen (bis 1300), Rh. Mus. 47 (1892) Ergänzungsh. p. 31—32; Beiträge zur Geschichte Ovidius und anderer röm. Schriftsteller im Mittelalter, Philologus Suppl. VII (1899) p. 724 sq.; A. Wellmann, Der Katalog der Lorscher Bibliothek aus dem X Jh, Rh. Mus. 23 (1868) p, 409.

culi posteriore dimidio (a. 1086) grammaticus quidam Aimericus Ovidium inter *aureos* enumerat *auctores*[23]).

Ex odio, quo Conradus Hirsaugiensis (s. XII), ludi cuiusdam morosus magister, Ovidium persequitur[24]), maxima iam huius poetae elucet auctoritas, apud Hugonem Trimbergensem denique, qui a. 1280. *Registrum multorum auctorum* composuit, Ovidius *letus et facetus, sententiarum floribus multimodis repletus,* praecipuas plane agit partes[25]). Eodem saeculo Albertus Halberstadiensis vixit, qui largam Metamorphoseon confecit paraphrasin[26]), Richardi autem de Fournival (s. XIII.) Biblionomia omnia Ovidii continet opera[27]).

---

[23]) M. Thurot, Documents relatifs à l' histoire de la grammaire au moyen-âge. (Acad. des Inscr. et Bell. Lettr. 1870, Compt. Rend. Nouv. Sér. VI p. 242—251), III. Aimericus *De arte lectoria* p. 250: *Item apud gentiles sunt libri authentici, hoc est aurei, artes VII, auctores VIII. artes: grammatica... auctores: Terentius, Virgilius. Oratius, Ovidius, Salustius, Lucanus, Statius, Iuvenalis, Persius.* Cf. TH. Gottlieb, Über mittelalterliche Bibliotheken, Leipzig 1890. Einl. p. 13 adn.; Manitius, Beitr. z. Gesch. Ovidius.... (v. supra adn. 22) p. 724 sq.

[24]) Conradi Hirsaugiensis, Dialogus super auctores, sive Didascalon, eine Literaturgeschichte aus dem XII Jh. erstmals herausgegeben von Dr. G. Schepss, Würzburg 1889 p. 66, v. infra adn. 46.

[25]) Das *registrum multorum auctorum* des Hugo von Trimberg, ein Quellenbuch zur lateinischen Literaturgesch. des Mittelalters von Prof. Dr. J. Huemer, Sitzber. d. Philos.-hist. Cl. d. kais. Ak. d. Wiss., Wien 1888 p. 145 sq., v. 80—81, et praeterea v. 31—34, 44—46, 82—84, 734—735. (Quod opusculum tamen iam a. 1853 a. M. Hauptio [Bericht über d. Verh. d. k. Preuss. Ak. d. Wiss. Berlin 1854 p. 142 sq] editum erat.) Cf. Bartsch l. l. p. IX; Ehwald l. l. II p. 1. Legas praeterea, quae Spechtius l. l. p. 100 e Nicolai de Bibera (s. XIII.) carmine satirico sumpsit:

Partes Donati, quod adultero stat grave vati
Scis declinare, quod nusquam vis dubitare
Et reputas planas scripturas Ovidianas
Post hoc nancisci vis ambo volumina Prisci sq.

Quibus addas insuper quae Heerenius (l. l. p. 245) de Rogero Bacone (s. XIII.) protulit.

[26]) K. Bartsch, l. l.

[27]) L. Delisle, Le cabinet des manuscr. II Paris 1874, tab. X, 117—120, p. 531. De aliis, qui Ovidium noverint, huius aetatis auctoribus videas velim: Duemmler l. l. I p. 543, 571, II p. 95, 120, 141, 484, 503, 567, 623; Gröber l. l. p. 592; 709 sq.; 744 sq.; 745; 860; 1184; Tristium l. rec. S. G. Owen, Oxonii 1888 p. LXXXII—LXXXVI et praecipue Manitius, Gesch. d. lat. Lit. p. 378, 379; 465; 472; 499; 512; 550, 551; 558; 573; 598; 654. Inspi-

Ad Ovidiana studia praeterea, qualia medio aevo fuerint, cognoscenda commentarii et scholia conferunt, quae omnia hac aetate demum sunt composita: Post Ehwaldii *de scholiasta, qui est ad Ovidii Ibin* perscriptam commentationem [28]) et Ibidis scholia, quae septimo vel octavo saeculo sunt assignanda [29]), iterum edita [30]) viri docti operae pretium duxerunt haec, qualiacumque essent [31]) medii aevi studiorum specimina, accurato respicere iudicio. De Metamorphoseon *morali* commentario, saeculo XIV. a Petro Berchorio (Bersuire) composito Haurevius (Hauréau) disputavit [32]), aliud ignoti cuiusdam scholiastae opus, quod in undecimi saeculi codice asservatur Benedictoburano, nunc Monacensi 4610, Meiser inspexit et examinavit [33]). Alios Metamorphoseon commentarios nondum adhuc notos in Laurentianis codicibus inspexi [34]). Etiam reliquorum Ovidii carminum huiusmodi commentarii vel scholia in lucem paulatim protrahuntur: Epistularum commentarii fragmenta in codice quodam Vindobonensi Sedlmayer invenit [35]), in integrum autem omnium Epistularum commentarium in codice Laurentiano LXXXI Sup. 23, s. XV.

---

cias praeterea largum indicem eis, quae L. Traube edidit (Poetae Lat. aevi Carol. t. III part. II fasc. II, Berol. 1896) carminibus adiectum (p. 785).

[28]) R. Ehwald, De scholiasta, qui est ad Ovidii Ibin, commentatio, Gothae 1876.

[29]) Ehwald, De scholiasta... p. 11. Cf tamen Ellis (v. infra) p. LXIII, Schenkl Z. f. ö. G. V (1883) p. 259—271.

[30]) P. Ovidii Nasonis Ibis, ex novis codicibus edidit, scholia vetera, commentarium cum prolegomenis appendice indice addidit R. Ellis. Oxonii 1881.

[31]) A. Gudeman, Grundriss der Geschichte der klass. Philologie [2] Leipzig u. Berlin 1909 p. 137.

[32]) V. supra adn. 7. At non habuit rationem Bartschii, apud quem (l. l. p. XLIII—XLV) haud spernenda plurium auctorum, qui Metamorphoseon libris interpretandis operam dederunt et ipsius Berchorii (p. XLIII) fit mentio. Cf. etiam, quae Haaseus (l. l. p. 22 sq.) de Roberto Holkot (s. XIV) exposuit. De Johannis cuiusdam *Integumentis* v. Traube l. l. p. 526 adn. 1. Manitius Gesch. d. lat. Lit. p. 332, 339.

[33]) V. supra adn. 6. Cf. Ehwald, Ad historiam.... symbolae II p. 2.

[34]) In codice Laur. LXXXXI Sup. 23 s. XV (fol. 60—123[b]) largus exstat commentarius, qui ad duos priores libros pertinent, in codice autem Laur. LXXX Sup. 5 s. XIV—XV (fol. 113—152) novem librorum asservatur commentarius. Etiam in Monacensi codice 19473 (Tegerns. 1473) s. XII (f. 37) Metamorphoseon quidam invenitur commentarius. (Catal. p. 248).

[35]) V. supra adn. 9, p. 152 sq.; Eiusdem auctoris Prolegomena critica ad Heroides Ovidianas, Vindobonae 1878, p. 102—103.

(fol. 49—55[b]) incidi. De Ponticorum commentario in codice s. XIII Monacensi 19480 asservato mentionem fecit Ehwaldius[36]). Remediorum autem quoddam commentariolum, quod libellum Ovidii in duos libros, eos autem in plura capitula dividit ideoque *divisiones Ovidii de remedio amoris* inscribitur (fol. 33[a]), in codice s. XIV. Neapolitano IV. F. 12, ff. 32[a]—33[a] asservatum ipse excussi[37]). Etiam Fastorum commentarium in codice s. XIII. Reginensi 1548 (ff. 1—42) ut invenirem contigit[38]).

Quae omnia tamen minime ad vera veterum auctorum pertinent studia, quae ad totam antiquorum vitam et artem cognoscendam instituantur, — nam ea, ante renatas litteras, frustra medio aevo quaeras[39]), — sed cum docendi et instituendi usu artissimo coniuncta sunt vinculo[40]), cum Ovidius unus ex iis, qui in scholis legerentur, fuisset auctoribus[41]).

Qui erant praecipue — res per se patet — scriptores Christiani, ut ex. gr. Iuvencus, Paulinus (Nolanus), Prudentius, Prosper, Sedulius, Fortunatus, Arator, Boethius, Alcimus Avitus, Maximianus, deinde Theodulus alii, sed etiam, quamvis accerrimo nonnumquam impugnarentur odio a duris scholarum praeceptoribus, utpote *poete vel magi, spiritu immundo*

---

[36]) Ad hist.... symb. 2 p. 2; huc pertinet etiam commentarius *in Ovidii Epistolas (XX) de Ponto,* qui in codice Monacensi 19480 (Tegerns. 1480) s. XIII, (fol. 22) asservatur (Catal. p. 249).

[37]) V. insuper Manitius, Analekten zur Schulgeschichte des Mittelalters, Sonderdruck aus den Mitteil. d. Ges. f. deutsche Erziehungs u. Schulgesch. XVI (1906) p. 6; Norden l. l. II 728 adn. 1.

[38]) Permultae denique *glossae super Ovidium* in bibliothecarum indicibus commemorantur (v. Manitius. Rh. Mus. 47 (1892) Ergänzungsh. p. 33 sq.) quo nomine, ut e codicis Monacensis 19475 (v. infra p. 77) cognoscitur exemplo, commentarii nonnumquam nuncupari solent. Etiam Andream Capellanum, Antonium Fanensem, Johannem de Vergilio Ovidii carminibus interpretandis hac aetate operam dedisse benignissime mecum M. Manitius communicavit. Cf. Sandys l. l. I p. 639 adn. 7; Owen l. l. p. LXXXVIII—XC.

[39]) Comparetti l. l. I p. 99 sq.

[40]) Cf. Manitius, Analekten.... p. 1.

[41]) Hugo Trimbergensis (v. supra adn. 25) auctores, qui in scholis legantur, enumerare pergit:

Sequitur Ovidius dictus puellarum
Quem in scolis omnibus non credo fore rarum.
(V. 734—735).

Cf. Bartsch l. l. p. IX.

instincti[42]) non deerant gentilium quoque auctorum nonnulli, Persius, Iuvenalis, Statius, Horatius, Terentius, Sallustius, Avianus[43]), Cicero (Tullius)[44]), ut iam omittam Vergilium et Ovidium supra commemoratos[45]). Ovidio autem ante omnes *gravia* nonnumquam *parabantur bella*[46]), sed Sulmonensem poetam iam nemo de statu eius deicere poterat, tum ob eas, quas supra[47]) exposui causas, tum quia vatem suum ipse defendebat Cu-

---

[42]) Norden, l. l. II p. 689.

[43]) De eius religione v. Crusius in Pauly-Wiss. Realenc. II 1896 p. 2374.

[44]) Rabanus Maurus (v. adn. 48) p. 396; Aimericus (v. adn. 23) l. l. p. 250; Conradi Hirsaug. Dial. (v. adn. 24) l. l. p. 19–84; Alex. de Villa dei (v. adn. 46) l. l. p. XVII—XX; Hug. Trimbergensis *Reg. multorum auctorum* (v. adn. 25) v. 31–864 (1033); v. etiam Specht l. l. p. 96—101; Norden l. l. II p. 688 sq.; 730 sq. Ceterum de auctoribus, qui in medii aevi scholis sint lectitati, haec praecipue consulas, quae M. Manitius conscripsit, in adnotationibus 5 et 37 supra commemorata.

[45]) Latini enim soli (aut in Latinum versi) legebantur auctores, Graecae linguae notitia toto Occidente oblitterata et penitus exstincta fere ubique, sic, ut ex. gr. singula tantum Graeca vocabula et ea quidem saepius incredibilem in modum detorta, cum nequiquam intellegerentur, Latino insererentur sermoni, quo doctiorem eius efficerent aspectum. Haase, l. l. p. 4, 14—15, 33–34; Gudeman l. l. p. 140; E. Norden, Die lat. Lit. im Überg. vom Altertum zum Mittelalter (P. Hinnberg, Die Kultur der Gegenwart I, 8² 1907) p. 403–404. Cf. infra p. 83.

[46]) In Conradi Hirsaugiensis dialogo (v. adn. 24) discipulus (D) et magister (M) hunc in modum colloquentes finguntur: *D. Cum tanta nobis subpetant, quorum honesta lectio nos ingenio quidem acuit et provocat ad virtutes, cur scripta viciosa sunt appetenda, quorum sensus inficit studiis exercitanda ingenia? cur Ovidianis libris Christi tyrunculus docile summittat ingenium, in quibus etsi potest aurum in stercore inveniri, quaerentem tamen polluit ipse fetor adiacens auro, licet avidum auri? M. Rationabili spiritu duceris mentem avertens ab errore falsitatis, quia etsi auctor Ovidius idem in quibusdam opusculis suis idest fastorum, de Ponto, de nuce et in aliis utcumque tolerandus esset, quis eum de amore crocitantem, in diversis epistulis turpiter evagantem, si sanum sapiat, toleret?* (p. 66). Cf. Ehwald, Ad historiam.... symbolae II p. 1. Simili modo etiam Alexander de Villa dei, cuius *Doctrinale* eodem [XII] saeculo conscriptum a Reichlingio est editum in Mon. Germ. paed. XII [1893], acerrimus exstitit oppugnator scholae Genabiensis (Orléans; v. Reichl. p. XXVI), ubi hoc tempore veterum, qui classici vocantur, auctorum et Ovidii amatoriorum praecipue carminum florebant studia (Delisle L. Les écoles d' Orléans au XIIe et au XIIIe siécle. Annuaire-Bulletin de la soc. de l' hist. de France, VII p. 144; Norden Knstpr. II 724 sq.; Creizenach l. l. I, 26.

[47]) Pag. 67—69.

pido, blandis poetae versibus etiam severos illos inebrians animos, tum propterea quod docendi et interpretandi ratio alia in usum suum convertere, vel potius detorquere, alia rigidum in modum protinus expungere non dubitaverit. Nam legas velim ea, quae Rabanus Maurus (a. 776—810) de gentilium auctoribus legendis praecipit: ...*si quid in eis utile reperimus, ad nostrum dogma convertimus; si quid vero superfluum de idolis, de amore, de cura saecularium rerum, haec radamus, hic calvitium inducamus, haec in unguium more ferro acutissimo desecemus* [48]*!*

Quae medio aevo fuerunt monachorum scholae ab antiquis quidem litterarum ludis originem suam traxerunt [49]) ab iisque sine dubio etiam illam septem artium liberalium seriem receperunt [50]), hoc tamen praecipuo discrimine interposito, ut omnes disciplinas summae, videlicet theologiae, quasi ancillas esse voluerint [51]). E septem artibus tres primae, intellege grammaticam, rhetoricam, dialecticam, *trivii*, quattuor postremae autem *quadrivii* nomine comprehendebantur hac ratione, ut omnium princeps et quasi mater ars grammatica putaretur [52]), secundum Rabani Mauri, ex antiquis nimirum repetitam sententiam *scientia interpretandi poetas atque historicos et recte scribendi loquendique ratio* [53]).

Itaque auctores, quorum studium huius praecipue artis provincia continebatur, omnino non divino cognoscendae vetustatis desiderio, sed ediscendae tantum Latinae linguae causa legebantur [54]). Haec autem, quae ad scriptorem secundum scholae regulam interpretandum et intellegendum opus erant ab ipsis magistris ad tradi-

---

[48]) *De clericorum institutione lib. III cap. XVIII De arte grammatica et speciebus eius*, Patr. Lat. (Migne) t. 107 p. 396. Cf. tamen Duemmler l. l. II p. 157.

[49]) Comparetti l. l. I p. 40, 90 sq., 104 sq.; Specht l. l. p. 81.

[50]) Haase l. l. p. 4; Cf. Aimericus, (v. adn. 23) p. 250.

[51]) K. Morawski, Historya Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1900, I p. 206; Norden Knstpr. II p. 670—687 ac praecipue p. 680 sq; Cf. Specht, l. l. p. 82; Masius l. l. p. 426; Haase l. l. p. 4.; Schepssius in sua Conradi Hirsaugiensis editione (v. adn. 24) p. 12—13, 75 sq.

[52]) Morawski, l. l. I p. 207; Specht, l. l. p. 86—87; Comparetti l. l. I p. 101 sq.

[53]) V. adn. 48, p. 395 sq.; cf. Marii Victorini Art. Gram. lib. I (Gr. L. ed. Keil t. VI) p. 4, ubi etiam Varro laudatur.

[54]) Morawski, l. l. I p. 210; Specht, l. l. p. 86, 94, 102—192; Comparetti l. l. I p. 99 sq.; Gudeman l. l. p. 151.

tam, ut videtur, et praescriptam normam disposita, singulis praemittebantur auctoribus legendis, *ut per ea bene et sapienter exquisita totum subsequens opus clarius appareret*[55]) atque ea, *accessuum* nomine vocata, adhuc in libris manu scriptis latent[56]).

Quorum rationem et originem nondum enucleatam nunc examinandam suscepi, Ovidio praecipue innixus, cuius accessuum syllogen utpote omnium amplissimam atque aptissimum disputandi praebentem fundamentum, ut publici iuris facerem, animum induxi.

Tres igitur adhibui codices, in quibus, quod sciam, eiusmodi variorum auctorum accessus, quasi in corpora redacti asservantur, scilicet Monacenses duos[57]), Palatinum-Vaticanum unum[58]):

T[1] T.[1][59]) Monacensis 19475 (Tegerns. 1475) membrana-

---

[55]) V. infra Remed. Access. p. 89.

[56]) Primam, quod sciam, *accessuum* mentionem fecit Seb. Günther, Gesch. d. litterarischen Anstalten in Baiern. München 1810 2 voll. I p. 271: „.... Endlich verfertigte man auch Commentare über die christlichen, sowohl als heidnischen Vorlesbücher. Man erklärte darinn Ausdruck, Sinn und Figuren; zeigte die poetischen Winke und verschiedenen Auspielungen. Ich habe mehrere solche Auslegungen gesehen, die grösstentheils die Aufschrift führten: Explanationes, oder accessus ad poetas". Atque hanc, *quae medio aevo percrebruit,* commemorat Ehwaldius (Ad hist.... symbolae, II p. 1) *veterum auctorum interpretationem, quae certo quodam modo exculta et ubique — etiam ad amorum elegias declarandas! — repetita, sane sit digna, in quam accuratius inquiratur.* Legas praeterea, de eadem re prolatam Comparettii (l. l. I p. 170—171) sententiam: *...giacciono in grandissima parte inediti, nelle biblioteche molti commenti di origine medievale, per lo più anonimi, su Virgilio ed altri autori. La indomabile pazienza degli odierni filologi non si è mostrata ancora abbastanza robusta per affrontare il disgustoso lavoro di cercare in questo enorme ammasso di chiose quello, che potrebbe esservi di proveniente da fonti antiche.*

[57]) Priusquam ipsos libros excussi, eorum imagines luce exceptas, quae opus essent Dr. Leidinger, Monacensis Bibliothecae praefectus, ut est eximia comitate, benigne transmisit.

[58]) Ovidii accessus non continet codex Florianensis 587 s. XIII—XIV, de quo apud Alb. Czerny (Die Handschriften der Stiftsbibliothek St. Florian, Linz 1871 p. 199) haec legimus: „Bl. 133^{a}—133^{b}. Praeambula in varios libros poeticos. Es sind ganz kurze Prolegomena in libros Achilleidos, in Claudii Claudiani de raptu Proserpinae, in librum Aesopi und in das Werk eines gewissen magister Matheus, der das Leben des Tobias metrisch bearbeitete".

[59]) Monacensium codicum signa a Schepssio l. l. (v. adn. 24) p. 11 prolata retinui.

ceus, saeculi XII, forma octava (13·3 × 18 cm.), binis columnis exaratus, foliis 45 constat atque in ea parte, quae ad hanc quaestionem pertinet, habet, quae sequuntur:

(Fol. 1[a]) Duos Accessus Ovidii Epistularum, deinde (f. 1[b] sq.) duos (1 in fol. 1[b], 1[a] in fol. 2[a]) Accessus Prudentii, singulos: (2) Catonis, (3) Aviani, (4) Maximiani, (5) Homeri Latini, (6) Physiologi, (7) Theoduli, (8) Aratoris, (9) Prosperi, (10) Sedulii, tum (f. 5[b]) Accessus Ovidii Artis Amatoriae, (f. 6[a]) Remediorum, Ex Ponto librorum, (f. 6[b]) Tristium, (f. 7[a]) Amorum, Fastorum, denique, post Accessus (f. 8[a]) Lucani, Tullii (Ciceronis), Boethii, Prisciani, (f. 13[a]) alterum Accessum Ovidii Amorum et (f. 13[b]) Epistularum. Sequuntur insuper: (f. 14[b]) Accessus Horatii, (f. 16[a] 31[b]) *Glossae* (commentarius) Ovidii Epistularum, alia[60]).

P. Palatinus-Vaticanus 241, membranaceus, minuta forma (13 × 8·5 cm.) et in nonnullis paginis etiam subtilissima scriptura conspicuus, 128 continet folia variis manibus et variis temporibus inde a saeculo XI. perscripta, sed sine dubio saeculo XIII non est recentior. Itaque in hac parte, quae ad saeculum XIII. pertinet, foliis 74[b]—80[b] continentur eadem, ut videtur, manu exarati Accessus[61]): Catonis, Aviani, Maximiani, Homeri Latini, Physiologi, Theoduli, Aratoris, Prosperi, Sedulii, Prudentii, deinde Ovidii (f. 78[b]) Artis Amatoriae, Remediorum, (79[b]) Ex Ponto librorum, (80[a]) Tristium et (f. 80[b]) Epistularum, qui accessus verbis *quarum viri demorabantur in obsidione....* decurtatus abrumpitur. Sequuntur Maximiani elegiae, Vita b. Mariae „Aegyptiacae“, cetera[62]). Singuli acces- P

---

[60]) De cetero videas: Catalogus codd. Latinorum Bibliothecae Regiae Monacensis, compos. Halm — Keinz — Meyer — Thomas, tomi II pars III, Monachii 1878 p. 249. Sed perperam de huius codicis folio 31 est scriptum: „Thebaldi Placentini regulae de longis et brevibus syllabis“, nam solus tantum isque brevissimus illarum „regularum“ exstat accessus (fol. 31[b]).

[61]) Nomen ipsum *accessuum*, quod in hoc libro non apparet, codicibus Monacensibus debemus, ubi saepius (etiam in librorum frontibus) exaratum occurit. cf. infra p. 80, 81.

[62]) Reliquas codicis partes descriptas invenies in Bibliothecae catalogo, qui inscribitur: Codices Palatini Latini Bibliothecae Vaticanae descripti praeside J. B. Cardinali Pitra. Recensuit et digessit Henricus Stevenson iunior, recognovit J. B. de Rossi, tomus I Romae 1886 p. 59—60. At nonnulla sunt in hoc catalogo omissa, veluti Accessus Physiologi, qui inter

sus, etsi magnam partem uno perscribuntur tenore, omnes fere titulis denotantur, qui sunt ex. gr. *Initium Aviani, Initium Maximiani* et saepissime lineis minio pictis sunt distincti.

T 2 T.[2] Monacesis 19474 (Tegerns. 1474)[63]) membranaceus s. XII—XIII, forma octava minore, (18 × 13·3 cm.) (foliis 39) paginis 78 constat, quarum posterioribus (p. 59—78) hi continentur accessus: (Pag. 59) Catonis, Aviani, Prosperi, (p. 66) Ovidii Amorum, (p. 67) Tullii, Homeri Latini, (p. 69) Aratoris, (p. 70) Ovidii Artis Amatoriae, Remediorum, (p. 72) Theoduli, Sedulii, (p. 75) Ovidii Epistularum, (p. 76) Prudentii, Maximiani, Physiologi [64]).

Vides igitur neque eundem in omnibus codicibus exstare Ovidianorum accessuum numerum, neque eodem in unaquaque sylloge digestos esse modo, cum nonnulli tantum, Artis Amatoriae et Remediorum dico accessus, in omnibus codicibus, Artis autem, Remediorum, Ponticorum, Tristium accessus in codicibus T[1] et P eodem se exciperent ordine. In quo constituendo, ne omni carerem fundamento, codicis T[1] (ut qui omnes contineret accessus, Ibide nimirum et Metamorphoseon libris exceptis, cf. p. 96 sq.) secutus sum rationem, hoc discrimine interposito, ut Epistularum accessum, qui in T[1] duobus locis occurrit (v. supra), ceteris praeposuerim [65]).

Homeri et Theoduli accessum (in fol. 76[b]—77[a]) exstat, minio quidem non distinctus. Praeterea in fol. 1[a] alia manus (saeculi, ut videtur, tertii decimi) adscripsit haec, quae codicis indicant originem: (a) *H. T. Codex iste pertinet monasterio beatae Mariae Magdalenae in Franchentall inter Spiram et Wormatiam situato, canonicorum regularium* et paulo inferius: (b) *Explanationes Sedulii Scotti in quattuor evangelistas habentur in praesenti libello.* Tum alia manus multo recentior addidit: (c) *Gross — Franckenthal* et alia iterum: (d) *Hic liber ad maius Francf.* In folio autem 112[b] ab eadem manu, quae supra *a* et *b* exaravit, iterum verba a me signo *a* notata perscripta sunt et praeterea libri index est adiunctus: *Continet vitam sancti Nicolai episcopi, item Theodulum, item textum Sedulii, sed non est finis, item commentum super Sallustii textum, item Gesta beati Cosimae et beatae Mariae Aegyptiacae.* E quo indice, cum iis, quae nunc libro continentur in comparationem vocato, conici potest codicem aliquando e compage solutum, alia amisisse et ex aliis postea esse conflatum.

[63]) Cf. E. Chatelain, Paléogr. des Classiques Latins, Paris 1884—1892 I p. 7, 20, pl. XXVII.

[64]) V. adn. 56, p. 248—249.

[65]) Ovidii enim vitam continet; cf. p. 80.

Restat, ut moneam Amorum' Accessus recensionem, quae in codicis T^1 exstet folio 7^a, haud mediocriter differe ab ea, quam eiusdem libri ff. 13^a — 13^b et codex T^2 exhibeat — simili modo, atque Epistularum Accessus, qui in T^1 (fol. 13^b — 14^b) et in codicis P fragmento asservetur, totus alius sit atque illi, qui in codicis T^1 foliis 1^a — 1^b et in T^2 inveniantur. E codicis autem T^1 duobus accessibus, qui hoc loco (fol. 1^a — 1^b) sunt exarati, posterior tantum cum codicis T^2 accessu accuratius cohaeret. Meliorem itaque, mea quidem sententia, in textum recepi recensionem, alteram vero, ut commentarii atque supplementi quodammodo vice fungeretur, annotationibus adieci. Quae omnia ut facilius perspici possint, tabulam affero, singulos accessus, eorumque codices exprimentem:

I	Accessus	Epistularum	: T^1 (fol. 13^b — 14^b) P (frg)
(I^a, I^b	„	„	: T^1 (fol. 1^a — 1^b T^2)
II	„	Artis Am.	: T^1 P T^2
III	„	Remed.	: T^1 P T^2
IV	„	Ponticorum	: T^1 P
V	„	Tristium	: T^1 P
VI	„	Amorum	: T^1 (fol. 7^a)
(VI^a	„	„	: T^1 (f. 13^a — 13^b) T^2)
VII	„	Fastorum	: T^1

Manifestis denique librarii mendis correctis, orthographiam restitui, illam autem medii aevi consuetudinem, ut pro *ti, ci;* pro *ae, e* scriberent et alia similia in textu denotare supersedi, cum ne ipsi quidem codices in hac scribendi ratione servanda essent constantes, et quisquiliis omissis maioris tantum momenti codicum lectiones aliaque singularia protuli.

Aliorum auctorum accessus, si qui in his codicibus occurrunt, in omnibus eandem omnino exhibent recensionem, quod ad eorum compositionem praecipue et principales quaestiones pertinet; accedit, quod e duobus codicis T^1 Prudentii accessibus (v. supra p. 77) primus (1, in fol. 1^b) in codice T^2, alter autem (1^a, in fol. 2^a) in codice P recurrit.

ACCESSUS.

I. *Ovidii Epistolarum.*

In principio huius libri VI sunt inquirenda: Vita poetae[1]*, titulus operis, intentio scribentis, materia, utilitas, cui parti philosophiae supponitur. Vita istius poetae talis est: Sulmonensis esse dicitur, quod ipse testatur: Sulmo mihi patria est*[2]*. Ex Paeligno oppido autem natus patre Publio*[3]*, matre vero Pelagia. Cuius frater*

Iª **Accessus Ovidii epistolarum.**

Intentio hujus operis est reprehendere masculos et feminas stulto et illicito amore detentos. Materia huius sunt heroes et matronae. Ethicae supponitur, quae morum instructoria est et exstirpatrix malorum. In hac prima epistola commendatur Penelope legitimum servans amorem, et e contra non idem agentes reprehenduntur. Ulixes unus Graecorum fuit, qui ad exstruendam Troiam venerant, ubi quia in multis deos offenderat, cum in patriam reversurus esset, VII annis erravit. Penelope vero ipsius coniux, cum a plerisque procis sollicitaretur, omnes aspernata <est> desiderio solius mariti. Quae cum ignoraret, ubi esset, mittit ei hanc epistolam, quae si inveniri possit, ad eum deferatur.

4—5 *poetae istius Sulmonensis fuit, quod* T^1

---

[1]) Ex hac vita, quam in sequentibus accessibus deesse videbis, non sine aliqua probabilitate conicitur hunc accessum e nescioquo Ovidiano esse sumptum codice, in quo Epistulae solae exstarent (perinde ac sunt Palat. Vatic. 1665 s. XIV, 1666 s. XIII alii), aut carminum Ovidianorum inciperent syllogen (veluti est Laur. XXXVI 27 s. XIV, cf. Sedlmayer, Proll. p. 21—22.

[2]) Trist. IV 10 v. 3 sq.: *Sulmo mihi patria est, gelidis uberrimus undis Milia qui novies distat ab Urbe decem.*

[3]) Ovidii pater in libris manuscriptis nonnumquam etiam *Pilius* aut *Botius* appellatur v. Sedlmayer, Beiträge... p. 142.

Lucius ad rethoricam se contulit, iste vero in poetria studuit[4]). *Et sciendum est ante tempus Ovidii non esse factas epistolas Romae, sed Ovidius suo tempore ad imitationem cuiusdam Graeci*[5]) *fecit pri-*

Item. |***Accessus Ovidii epistolarum*** T[1]|. I[b]

Sciendum est Ovidium Romae primum scripsisse epistolas non imitando quemquam Romanorum, quorum quippe poeta nullus adhuc scripserat epistolas, sed quendam Graecum, cuius viderat epistolas. Epistola autem dicitur 'supra missa' quia supra verba mittat. Materia Ovidii est in hoc opere tam

---

3 *suo tempore] suo a tempore* P

---

[4]) De aliis Ovidii vitis conferas velim Sedlmayer, Beitr. p. 141—144. Nogara, l. l.

[5]) Haec quaestio, quae est de fonte et origine Ovidianarum epistularum, ipsius Ovidii praecipue verbis (*Ignotum hoc aliis ille novavit opus* Art. III 346) incohata, et saepius a medii aevi tractata erat scholiastis et nondum est profligata. In codice quodam Victorino (Heroides ed. Loers, Coloniae 1829 p. XXXV; H. Jurenka, Beiträge zur Kritik der Ovidischen Heroiden, Wien 1881 p. 6) haec leguntur: *Ovidius epistolas istas ab esodio poeta Graece conscriptas in Latinum novavit: unde in libro de arte loquendo (= amandi) de se dicit: vel tibi composita sq.* (Art. III. 345 sq), quo scholio deceptus F. X. Werfer (Acta philolog. Monacens. vol. I fasc. 4. p. 495 sq. (1814) [Jurenka l. l. p. 5, adn. 12.]) *Ovidium Heroidas ad unam omnes a poeta nescioquo graeco (Alexandrino fortasse) compositas, in Latinum convertisse* putavit. In codice autem Trevirensi (Loers l. l. p. XXXV) haec exstant: *...in quo opere imitatus est ysidorum et astream poetriam ad memoriam epistolas reducendo, quae iam oblivioni <ad> erant fere date unde in Ovidio de arte amatoria continetur ignot. h. i. n. op.* In quibus omnibus de Hesiodo agi primus suspicatus est Rieseus (Burs. Jahresb. 1883 p. 77), cuius coniectura ad certum est reducta iis, quae in codice Laurentiano XXXVI. 18, s. XV (fol. 2[b]) inveniuntur: *Composuit novem magna volumina et primo quidem librum Heroidum epistolarum, quas ab Esiodo, Graeco poeta conscriptos ipse in Latinum reducens, amplius expolivit* (cf. Sedlmayer, Beitr. p. 146). Nunc, quo omne tollatur dubium aliud (codicis Reginensis 1559 s. XIV et XV, fol. 2[a]) affere liceat testimonium quod quandam meliorem scholii Trevirensis exhibet recensionem: *...et primo fecit librum Heroidum scilicet de epistolis, imitatus Hesroydum Astreum (= Hesiodum Ascraeum), qui oblivioni datis fabulis ad memoriam nititur reducere.* Alium Epistularum fontem scholiasta proponit codicis Palatini Vaticani 1707 s. XV (f. 163[b]): *Heroidas autem tres (?) Heroinas appellatas dedisse certo autore Suida narratur.* De Theocrito (quod nomen fortasse in corrupta voce *tres* latet) hic agi locus testatur Suidae, qui s. v. Θεόκριτος (ed. Bernh. 1852 I, 2 p. 1141) haec habet: *Τίνες δὲ ἀναφέρουσι εἰς αὐτὸν καὶ ταῦτα· Προιτίδας, Ἐλπίδας, Ὕμνους, Ἡρωίνας, Ἐπικήδεια μέλη* sq. Cum quibus omnibus mirum in modum

mus epistolas. Titulus operis sumitur a materia, quae sunt epistolae. Sumitur etiam a loco et a persona, ut Phormio et Eunuchus vel ab actu personarum, ut Auctontumerumenos[6]*, id est: se ipsum excrucians*[7]*), et sic faciunt astra † vel a materia, ut Tullius de amicitia. Iste quoque a materia sumitur, intitulatur enim a quibusdam*

mittentes, quam quibus mittuntur epistolae. I n t e n t i o *sua est legitimum commendare conubium vel amorem, et secundum hoc triplici modo tractat de ipso amore, scilicet de legitimo de illicito et stulto: De legitimo per Penelopen, de illicito per Canacen, de stulto per Phyllidem. Sed has duas partes, scilicet stulti et illiciti non causa ipsarum, verum gratia illius tertiae commendandi interserit et sic commendando legitimum, stultum et illicitum reprehendit.* E t h i c a e *subiacet*

4 *astra] ast*$^{a}_{III}$||||*t* T¹ Prima vox corrupta est fortasse, nam in P in *ista* correcta est, ut videtur: in lacuna, deletae litterae, quae fuerit *a* vel *r* vestigia vix cognosci possunt.

conspirant, quae de Epistularum Ovidianarum origine protulit L. C a s t i g l i o n i (Intorno alle Eroidi di Ovidio, Atene e Roma VI (1904) p. 239 sq.), qui et Suidae locum perhibet et haec adicit: *...di questa specie di eroidi non si sa altro: probabilmente va ravvicinare a quella dei c a t a l o g h i composti a imitazione degli e s i o d e i specialmente al catalogo amatorio di Fanocle ("Ερωτες ἢ Καλοί), anzi che a quello di Niceneto Samio (g. R o h d e. Gr. Rom. p. 89. Ed. II)* Cf. C. K u k u l a, Briefe des jüngeren Plinius 1909, I p. XII adn.; H. P e t e r, Der Brief in der röm. Litt. Leipzig 1901 p. 183 — 194; F r. L e o, Gött. gel. Anz. 1901, 4, p. 322 sq.; A. P a l m e r (L. C. P u r s e r) Ovidii Nas. Heroides, Oxford 1898 p. XI sq.; T o l k i e h n Burs. Jb. 80 p. 20. Huc pertinent certe, quae S a p p h u s epistulae in codice quodam R a t i s b o n e n s i (J u r e n k a l. l. p. 6) inscribuntur: *Sapho vates greca lesbis ex mitylena civitate ad phaonem amatorem suum per Ovidium, ut arbitrantur nonnulli, traducta Incipit,* et quae in Ovidii vita codicis L a u r e n t i a n i LIII. 15. s. XV (f. 45[b]) commemorantur: *traduxit autem elegiam illam a Sapphone Graeca compositam, quod facillime persuaderi potest, cum hic versus "Est in me facies, sunt apti lusibus anni" et in libro Amorum* (Am. II. 3. 13) *et in praedicta elegia* (Ep. [XV] 21.) *reperiantur.* (Cf. S e d l m a y e r, Beitr... p. 147.)

[6]) Audi: *Hautontimorumenos.*

[7]) De Terentii, quae medio aevo fuerit memoria, consulas velim M. M a n i t i u m: Beiträge zur Gesch. d. röm. Dichter im Mittelalter Philol. 25 (N. F. VI, 1893) p. 546—552. Sic ex. gr. C o n r a d u s M u r e n s i s (v. p. 549) haec habet: *...et nota, quod Terentius genere Affricanus plures fecit comoedias, quarum sex habemus hiis nominibus: Terencius in Andria ab Andro insula; T. in Eunucho; T. in* E a u t h y m o r m e n o n *quod interpretatur senex excrucians se ipsum* (quae fabula paulo inferius *T. in* E a u t h o n t i m o r m e n o n appellatur), *T. in adelphis; T. in Echyra, quod interpretatur socrus; T. in phormione.*

'Ovidii epistolarum' propter hanc causam, quia diversae sunt epistolae in hoc volumine, quae poterant mitti vel mittebantur Graecis viris in obsidione Troiae manentibus, vel illuc tendentibus, aut inde redeuntibus cuique de uxore sua. 'Epi': Graece, Latine: supra; 'stola': missa[8]*). Litterae mittuntur propter necessariam causam aliquam et sumuntur a personis, quae sunt eius materia. Unde quidam intitulant eum 'Ovidium heroum', id est matronarum, vel 'Liber heroidos'. 'Heros, herois' Graece est masculinum et significat Graecas mulieres nobiles. Ideo autem sic intitulatus est, quia scriptus est sub personis illarum Graecarum nobilium mulierum, quarum viri demorabantur in obsidione Troiae et quia Heroides excellentiores matronae erant in Gracia, a quibus et maxima parte amatoribus suis hae epistolae mittebantur.*

---

quia bonorum morum est instructor, malorum vero exstirpator. Finalis causa talis est, ut visa utilitate quae ex legitimo procedit et infortuniis, quae ex stullo et illicito solent prosequi, hunc utrumque fugiamus, et soli casto adhaereamus.

In hac itaque prima epistola intentio est mittentis Penelopes, quae sibi ab Ulixe [uluxi codd.*] obici possint, removere obiectiones, et ut reverti properet et multas domi diutinae morae ostendit incommoditates. Et iste Ulixes in obsidione Troiae in multis deos offenderat, post destructionem Troiae, volens redire*

---

3 *Troiae manentibus] troie ibi manentibus* P. 8 *Graecas]* om. P. 10 *nobilium]* om. T^1. 11 *Heroides] heroydes* cod. T^1.

---

[8]) In mentem tibi revoces velim, quae supra (p. 74) de Graecae linguae monui memoria paene exstincta. Risum nobis movent eiusmodi „doctae“ istorum magistellorum etymologiae: Nam legas ex. gr. haec e codice P deprompta (Accessus Homeri, fol. 76ᵇ): *Odissa* (Odyssea), *quod laudatorium carmen est, ode nam est laus;* (Accessus Theoduli f. 77ᵃ): *Egloga a capris tractum est, "egle" (αἶξ?) enim Graece, "capra" Latine; "logos": "sermo", unde componitur egloga id est caprinus sermo.* (Eadem in T^1 et T^2 exstant, similia autem apud Anonymum Mellicensem [s. XII, ed. E. Ettlinger, Karlsruhe 1896] p. 68—69, tum apud Conr. Hirsaug. et Bern. Traiect. leguntur, v. Schepss l. l. p. 44 et adn. ad v. 19) — et quae de Prudentii Psychomachia erroris ignarus confabulatur scholiastes (f. 78ᵇ): *Incipit liber Psichomachiae. "Psichos" enim Graece, Latine: "pugna"; "machia": "anima". Incipit Psichomachia id est pugna animae.* Cf. etiam Conr. Hirsaug. Dial. (ed. Schepss l. l.) p. 24, 25, 58. Facile augeri possunt exempla, sed longum est nunc quidem omnia in medium proferre. V. insuper: Gudeman l. l. p. 154 adn. 1.; Manitius, Gesch. d. lat. Lit. p. 513, 515.

Hoc de titulo, nunc de intentione eius videamus. Intentio eius est de triplici genere amoris, stulti, incesti, furiosi scribere. De stulto habet exemplum per Phyllidem, quae Demophoonti reditum, ut suis disponeret concessit; quae expectare non valens, ex amoris intemperantia se laqueo suspendit. Incesti habet exemplum per Helenam, quae Paridi nupsit, legitimo viro suo sumpta Menelao. Furiosi habet exemplum per Canacen, quae Machareum fratrem suum dilexit. Aliter: Intentio huius libri est commendare castum amorem sub specie quarundam Heroidum id est nobilium Graecarum mulierum, quarum una erat uxor Penelopes[9] *Ulixis, vel vituperare incestum amorem sub specie incestarum matronarum, quarum una fuit Phaedra. Aliter: Intentio sua est quasdam ex illi † committentibus epistolas laudare de castitate sua, quasdam autem reprehendere de incesto amore. Aliter: Intentio sua est, cum in praeceptis de arte amatoria non ostendit, quo modo aliquis per epistolas sollicitaretur*[10]*, illud hic exsequitur. Aliter: Intentio sua est in hoc libro hortari ad virtutes et redarguere vitia. Ipse accusatus fuit apud Caesarem, quia scriptis suis Romanas matronas illicitos amores docuisset*[11]*. Unde librum scripsit eis, istud exemplum proponens, ut sciant, amando quas debeant imitari, quas non. Sciendum quoque est, quod cum in toto libro hanc et supradictas habeat intentiones, praeterea duas habet in hoc libro, unam generalem*[12] *et aliam specialem. Generalem delectari et*

---

in patriam suam VII annis errarit in mari [mare T [2]*]. Cuius uxor Penelopes inviolabiliter [involabiliter* T [2]*] conservans copulam, ob ipsius gratiam multos se saepe petentes aspernabatur et ignorans, ubi sit, scripsit ei hanc epistolam, quae si alicubi inveniatur, ipsi tribuatur [haec epistola* addit T [2]*]. Et dicit Ovidius in persona Penelopes: O Ulixe hanc salutem, vel hanc epistolam mittit tibi Pelope, ipsa dico, assidue perseverans in tuo amore, tibi dico lento in reditu.* (Ep. I v. 1 sq.).

---

2 *habet] habens* cod. 3 *Demophoonti] demophonti* cod. 9 *Heroidum] heroydum* cod. 13 post *autem* scriptum erat *vituperare,* nunc deletum.

---

[9]) Quo nomine, Graeca sine dubio genetivi forma deceptus, auctor Ulixis coniugem nuncupat.

[10]) Ovidii vita, quae in cod. Vatic. 1479 s. XIII–XIV (f. 53[a]) invenitur, haec habet: *Propter amorem illius (Corinnae) fecit librum epistolarum, ut possent iuvenes doceri, quo modo debent scribere amicis suis et e converso.* v. Nogara l. l. p. 426.

[11]) De Arte amatoria hic agi manifestum est. cf. infra Remed. Access. p. 87 sq., adn. 22—23.

[12]) Cf. infra Epilegomena.

communiter prodesse. Specialem habet intentionem sicut in singulis epistulis, aut laudando castum amorem, ut in hac: Hanc tua Penelope[13]*)..., aut vituperando incestum amorem, ut in illa: Quam nisi tu dederis*[14]*)... Et bene diversae epistolae diversas intentiones habent quia dum quasdam de castitate <commendare,> alias de incesto amore reprehendere proposuit, diversa intendebat. Materia sua sunt epistolae suae sive eas scribentes, scilicet maritatae. Utilitas, vel finalis causa secundum intentiones diversificatur, vel illicitorum, vel stultorum amorum cognitio, vel quo modo aliquae per epistolas sollicitentur vel quo modo per effectum ipsius castitatis commodum consequamur. Vel finalis causa est, ut per commendationem caste amantium ad castos amores nos invitet, vel ut visa utilitate, quae ex legitimo amore procedit visisque infortuniis vel incommoditatibus, quae ex illicito et stulto amore proveniunt et stultum et illicitum repellamus et fugiamus et legitimo adhaereamus. Ethicae supponitur, quia de iusto amore instruit.*

Sunt quoque tres modi recitandi: Exagematicus, Dragmaticus, ubi personae introductuntur, Misticon vel cinamicticon, ubi introducuntur.... et persona loquitur[15]*). Iste dragmaticon utitur propterea quod neque invocat, neque proponit, quod si faceret, exagematicon uteretur.*

---

5 <*commendare*> supplevi. 10 *Sollicitentur] sollicitemus* cod. 19 Lacuna circa quattuor litterarum.

---

[13]) Ep. I.

[14]) Ep. IV.

[15]) Quibus manifeste corruptis vocibus non nisi Graecam trium scribendi generum distinctionem: γένος ἐξηγηματικόν, δραματικόν, κοινόν, vel μικτόν subesse puto. Videas enim: M. Valerii Probi in Vergilii Bucol. et Georg. commentarius ed. H. Keil Halis 1848 p. 7: *Omne carmen in tres charakteres dividitur, dramaticon, in quo personae tantummodo loquuntur, diegematicon, in quo solus poeta, μικτόν, ubi promiscue et poeta et persona;* Diomedis Art. Gram. l. III. De poematibus p. 482 (Keil), = Bedae De Arte metrica p. 259 — 260 (Keil): *Poematos genera sunt tria, aut enim activum est, vel imitativum, quod Graeci dramaticon vel mimeticon, aut enarrativum vel enuntiativum, quod Graeci exegeticon vel apangelticon dicunt, aut commune, vel mixtum, quod Graeci κοινόν vel μικτόν appellant. dramaticon est vel activum, in quo personae agunt solae sine ullius poetae interlocutione, ut se habent tragicae et comicae fabulae.... exegeticon est, vel enarrativum, in quo poeta ipse loquitur sine ullius personae interlocutione, ut se habent tres georgici et prima pars quarti.... κοινόν est vel commune, in quo poeta ipse loquitur et personae loquentes introducuntur, ut est scri-*

In hac vero prima epistola[16]*) constantia castitatis in Penelope Ulixis uxore, quam castimoniae exemplum proposuit. Intendit quoque laudare Penelopen non tantum propter castitatem, sed etiam propter fidem, quam servabat marito suo Ulixi, donec in obsidione Troiae permansit, quia dum ceterae matronae non exspectarent maritos suos saltim per duos annos aut tres, ista per XIX annos suum exspectabat cum magna castitate, licet multi nobiles et ditiores cuperent eam ducere uxorem. U l i x e s Itacus dux Graecorum fuit, qui ad destruendam Troiam venerant coniurati, qui prius simulata furia cum aliis ducibus non ivit ad bellum, sed cum animalibus disparis naturae aravit et salem sevit. Hunc P a l i m a e d e s A n t i l o c h o filio suo in sulco posito revocatum ad Troiam ire coegit*[17]*), qua destructa, cum in patriam reversurus esset, quia deos in multis offenderat, X annos erravit, quidam autem dicunt VII, quidam XII, quidam X in bello moratum esse. Penelopes*[18]*) vero, ipsius coniux,*

---

1 *vero* supra scriptum. 6 *XIX] X'X* cod., *XIX* i. m. 15 *moratum esse] moratus est* cod.

---

pta Ilias, et Odyssia tota Homeri et Aeneis Vergilii et cetera his similia.

Eadem in M e t a m o r p h o s e o n commentario tractantur B e n e d i c t o b u r a n o (v. M e i s e r l. l. [cf. supra p. 72] p. 49): *Omnis auctor vel p r a g m a t i c e* (dramatice?), *vel e x e g e m a t i c e, vel c i n o m i t i c e. Pragmaticon id est fabulosum et est ubi introductae personae locuntur ut Terentii, Exegematicon (Exagematicon* cod.*) id est enarrativum, ubi autor loquitur <ut> priscianus. Tercium genus poematis est Cinominticon id est commune, ut Ovidius iste scribit.* Vocabula *cinomitice* et *cinominticon* ad Graecam vocem, quae sit κ ο ι ν ο μ ι κ τ ι κ ό ς refert Meiser, licet κοινόμικτος tantum in Graeco sermone exstet. Cf. insuper S e r v i i in Verg. Comm. ed. T h i l o et H a g e n Lips. 1881 p. 4.

16) Quod primae Epistulae argumentum hic, ut ita dicam, agglutinatum satis certo videtur esse documento hunc accessum prius Epistularum cuidam praefixum esse commentario, e quo ille, qui accessuum conficeret syllogen, per imprudentiam fortasse aut incuriam etiam haec recepisset, quae ad accessum ipsum iam non pertinerent. Videas praecipue I^a, I^b.

17) V. S e r v i u s ad Aen. II 81 (T h i l o - H a g e n I^1 p. 230): ... *nam Palamedes, ut Apollonius dicit septimo gradu a Belo originem ducens, cum dilectum per Graeciam ageret, simulantem insaniam Ulixem duxit invitum. Cum enim ille iunctis dissimilis naturae animalibus salem sereret, filium ei Palamedes opposuit, quo viso Ulixes aratra suspendit, et ad bellum ductus, habuit iustam causam doloris.* Cum Telemachi nomen apud Servium hoc loco deesset, accessus auctor Ulixis filium Antilochum temere appellavit, confusa quadam recordatione deceptus.

18) V. supra adn. 9.

cum de aliis sollicitaretur, hanc illi mittit epistolam, quae ad eum, si inveniri possit, deferatur, quoniam omnes procos aspernata, solius mariti desiderio calebat. Sed quia ista per castitatem ceteras praecellebat, Auctor ei primum locum dat et, quia fidem viro suo servat, in hac epistola commendatur et e contra idem non agentes reprehenduntur. Intendens ergo eum revocare, haec verba castitatis mittit illi, dicens: „Hanc tua P." idem in tuo amore perseverans, mittit hanc scilicet epistolam vel salutem. „Ulixe": Graece vocativus. „Attamen": una pars.

Ovidii de amatoria arte. II.

Intentio sua est in hoc opere iuvenes ad amorem instruere, quo modo debeant se in amore habere circa ipsas puellas. Materia sua est ipsi iuvenes et puellae et ipsa praecepta amoris, quae ipse iuvenibus intendit dare. Modus istius operis talis est: ostendere quo modo ipsa puella possit inveniri, inventa exorari, exorata retineri. Finalis causa est, ut perlecto libro in mandatis suis, quod tenendum sit in amore ipsis iuvenibus enucleatum sit. Ethicae supponitur, quia de moribus puellarum loquitur, id est quos mores habeant, quibus modis retineri valeant.

Videndum etiam est, quia morem recte scribentium servat et sequitur: proponit, invocat, narrat; proponit, ubi dicit: „Si q. i. h." [19]*); invocat, ubi dicit: „Coeptis mater"* [20]*); narrat, ubi dicit: „Principio quod amare"* [21]).

Ovidii de remedio amoris. III.

Ovidius iste amandi librum composuit, ubi iuvenes amicas acquirere acquisitas benigne tractare docuit. Et puellas id idem instruxerat. Quidam autem iuvenes, voluptati nimium oboedientes non solum virgi-

---

10 *Ovidii de amore P.* titulum om. T^2. 15 *ipsa* om. P T^2. *exorata* T^1 *exhorari, exhorta* T^2. 16 *ut* om. T^2. *perlecto] perlecta* P. *perfecto* T^2. *in] vel* T^2. 17 *sit] ē* T^1 T^2 20 *servat et* om. P T^2. 23 *quod amare* om. T^2. 24 *Ovidii* om. T^1, titulum totum om. T^2. 26 *benignas* P.

---

[19]) Art. I 1: *Si quis in hoc artem populo non novit amandi sq.*

[20]) Art. I 30: *Vera canam: Coeptis, Mater Amoris ades! sq.*

[21]) Art. I 35: *Principio, quod amare velis reperire labora sq.*

nes, verum etiam ipsas matronas et consanguineas minime vitabant. Virgines coniugatis, sicut non uxoratis se pariter subiungebant. Unde Ovidius ab amicis et ab aliis in maximo odio habebatur[22]), *postea poenitens, quos offenderat sibi reconciliari desiderans vidensque hoc non melius posse fieri, quam si dato amori medicinam adinveniret, hunc librum scribere aggressus est,*[23]) *in quo pariter iuvenibus et puellis irretitis* <*consulit*>, *qualiter erga illicitum amorem se armare debeant. Instruit ad medici similitudinem, bonus enim medicus infirmis, ut sanentur medicinam tribuit et etiam sanis, ut ab infirmitate non capiantur. Ut in principiis quaedam occurrunt in-*

---

4 *vidensque]* *videns* T[1]. 7 <*consulit*> supplevi *erga]* suprascr. T[1] om. PT[2] 8 *enim]* *vero* T[1] 9 *sanis]* *sa*[nis] T[2] 10 *quidam* T[2].

---

[22]) In Ovidii vita codicis Barberini 26 s. XIII—XV f. 35 inveniuntur haec: *...iuvenum rogatu impulsus composuit librum artis amatoriae, in quo docuit iuvenes solum licitas amare puellas, illi verum, mox transgredientes, non solum licitis, sed etiam illicitis abutebantur puellis sq.* v. Nogara l. l. 424. Quibus addas haec: Cod. Laur. XXXVI. 27, s. XIV f. 1[a]: *...rogatu Romanorum iuvenum impulsus, illis Amatoriae Artis librum composuit, solum de licitis (delicatis* cod.*) amoribus, non tamen de illicitis, sed de licitis praecepta largiendo. Illi vero modum transgredientes, non solum licitis, sed etiam illicitis utebantur. Quo cognito matronae Romanae nec non etiam honesti viri eum apud imperatorem accusaverunt, illi suae artis vitia obiciendo et ipsum cum regina vix adulterium commisisse addendo sq.*; Cod. Laur. LXXXI Sup. 23 s. XV fol. 49[a]: *Auctor iste Ovidius rogatu quorundam iuvenum Romanorum impulsus, scripsit librum Artis amatoriae illis, in quo mulieres largiter est illis peritia decipiendi, qui non solum se licitis, verum etiam ab illicitis non abstinebant, utpote sanctis monialibus(?) et viduis et coniugatis. Unde Romanae mulieres et religiosissimae plurimum condolebant, quod non poterant resistere illis et inceperant cogitare, quomodo possent ipsum Ovidium opprimere et fixerunt, quod ipse concumberet cum uxore Neronis sq.* (Cf. Sedlmayer, Beitr. p. 143).

[23]) Simillima Remediis, in cod. Vatic. 1479 s. XIII — XIV asservatis praemittuntur (fol. 25), in codice autem Laur. XXXVI 27 (v. supra, f. 1[a]) Ovidius, qui matronarum Romanarum praecipue opera exsilio esset affectus, ad earum gratiam reconciliandam Heroidum Epistulas scripsisse dicitur: *Qui positus in exsilio, vitam in longo tempore ducens, Romanarum mulierum benivolentiam sibi recuperare cupiens, Epistolarum librum composuit, in quo castas extollendo et incestas deprimendo ponit, ut earum benivolentia recepta, ad statum pristinum reducatur.* Eadem fere in cod. Laur. LXXXXI sup. 23 (v. supra, fol 49[a]) leguntur. Cf. supra Acc. Epist. p. 84. — At infra eodem consilio Fasti scripti esse dicuntur v. Accessum Fastorum, p. 95.

quirenda, quae hac occasione inquiruntur, ut bene inquisita et prudenter intellecta facilem intellectum comparent ipsis auditoribus, ita et in huius libri principio quaedam inquirere debemus, ut per ea bene et sapienter exquisita totum subsequens opus nobis clarius appareat. Videamus ergo quot sunt et quae sunt, quae in hoc libro inquiruntur. Quattuor videlicet: primo materia, secundo intentio, deinde causa intentionis, ad ultimum cui parti philosophiae supponatur. Materia huius libri sunt iuvenes et puellae captae de illicito amore. Intentio sua est dare praecepta quaedam, quibus illicitum amorem removeat. Causa est ut illicito amore detenti expediantur et nondum capti sciant sic praecavere, ne capiantur. Ab illa quaestione librum suum incipit, quam aliquis sibi posset facere dicendo: „cum in primis Artis amandi iuvenes edocuisti, nunc vero remedium amoris scribis eis, tibi ipsi contrarius esse videris“, cui sic respondet Ovidius: „Tu non debes mihi obicere hoc, quia ipse mihi obiecit amor, cui respondi et Amor laetus recessit et meum opus finire praecepit“ [24]*).*

Ovidii de ponto. IV.

In hoc libro sicut in ceteris ista inquiri solent: Intentio, materia, utilitas, cui parti philosophiae supponatur. Intentio sua est unumquemque persuadere, ut vero suo amico in necessitate subveniat. Materia sua amici sui sunt, ad quos scribit, mittens singulis singulas epistolas, vel ipsa verba, quibus precatur. Utilitas, est maxima, si possit veniam consequi apud Octavianum Caesarem intercessione amicorum suorum, quibus mittit ipsas epistolas. Ethicae, id est

---

1 *inquisita* $\overset{ex}{\textit{inquisita}}$ P. 2 ante *intellectum* vocem *aditum* duabus lineol deletam habet T¹ 2 *comparent] comparet* T¹ P T² 3 *in* om. T¹ 6 *ergo* om. P. 7 *primo] prima* T² 11 *removeat] removerat* T², in T¹, ut videtur, scriptum erat *removeāt,* nunc correctum 11 *est* om. P. 13 *quam] quas* T¹ T² 16 *tu mihi non debes* T¹ T² *obicit mihi* T¹ T² 17 *Amor]* $\overset{or}{\textit{amare}}$ P *amare* T¹ T 18 In calce accessus T² hunc habet versum: *Explicit auctoris opus et simul actus amoris.* 19 *Ovidius* T¹. 25 *possit] possit* ||||| P. 26 *suorum* om. T¹ *mittis* P.

---

[24]) Rem. v. 1—40; *Haec ego; movit "propositum perfice" dixit "opus"!* (v. *Amor gemmatas aureus alas | Et mihi* 39—40).

morali scientiae, supponitur, quia in unaquaque epistola agit de moribus.

Dicitur et hunc librum in Ponto insula Scythiae composuisse, quo missus erat in exsilium ab Octaviano Caesare propter librum quem scripserat de amore, per quem corruptae fuerant Romanae matronae, vel, ut quidam volunt, quia cum uxore sua sive cum puero rem eum habuisse perceperat[25]*). Ibi, scilicet in Ponto, cum multa pateretur adversa, mittit singulis amicis singulas epistolas, rogans, ut sibi subveniant. Quas tamen in unum collectas mittit Bruto thesaurizatorio rogans eum, ut reponat in armario cum ceteris libris*[26]*), atque hanc primam epistolam facit sic dicens. „Naso thomitanae“*[27]*). Naso dictus est Ovidius et est agnomen, quod ab eventu impositum est ei eo, quod magnum nasum habuit*[28]). *„Thomitanae terrae“ dicit, quia ibi Medea membratim dividebat fratrem suum,*

1 *id est morali scientiae* om. T[1]. 3 *Octaviano] Octari^{a}ono* P 5 *de amore* om. P 8 *amicis singulas* om. T[1] *rogans] rogat* T[1] 14 *dividebat] dividebat Medea* T[1].

[25]) V. infra p. 91 et adn. 30.

[26]) Pont. I 1 v. 3—4; 11; 21: *Si vacat, hospitio peregrinos, Brute, libellos | Excipe, dumque aliquo, quolibet abde loco.... Quaeris, ubi hos possis nullo componere laeso?... Quidquid id est adiunge meis...* Quid sibi velit vox ***thesaurizatorio***, an aerarii quendam magistratum indicare debeat, nescio. Huc non pertinet enim, ut opinor, vox ***thesaurizator***, quae in S. Hieronymi operibus suppositiciis (Ep. VIII de tribus virt., Patr. Lat. Migne vol. 30 p. 118) occurrit. Magister meus, Prof. A. Miodoński hoc vocabulo bibliothecarii fortasse (thesaurus = bibliotheca) notionem contineri suspicatur.

[27]) Pont. I 1 v. 1—2: *Naso Tomitanae iam non novus incola terrae | Hoc tibi de Getico litore mittit opus.*

[28]) Operae pretium erit alias quoque nominum Ovidianorum ridiculas afferre etymologias, quae nobis quidem, quasi mero ludibrio prolatae esse videntur: Cod. Laur. XXXVI 27 s. XIV f. 1ª: *Naso agnomen est. Et dictus est Naso ab habitu nasi, eo, quod habuit magnum nasum, vel quia, sicut cum naso bonum odorem a malo discernimus, sic et ipse distinxit eligenda a non eligendis. Vel quia, sicut per nasum foetida ab odoriferis discernimus, ita vitia a virtutibus disgregavit.* Laur. LXXXXI sup. 23 s. XV f. 49ª: *Et sciendum est, quod iste autor tria nomina dicitur habuisse, videlicet Publius Ovidius Naso, sed non sine causa; Publius enim dictus est a publico,-cas, quia publice reprehendebat ea, quae erant reprehendenda et laudabat laudanda. Ovidius dictus est ab ovo, ovas, quia ovanter, scilicet gaudenter hoc faciebat. Naso vero dicitur per similitudinem, quia sicut aliquis odorifera secernit a putidis, eodem modo sua sollertia sciebat secernere castas et pudicas ab incestis.* Cf. insuper Sedlmayer Beitr. p. 143.

volens tardare patrem, qui insequebatur eam, cum fugeret cum Iasone. „Thomos“ enim dicitur divisio, inde „thomitanae“ id est divisionis [29]. *„Iam non novus“, quia diu steterat ibi.*

Ovidii Tristium. V.

In hoc opere Ovidii sunt VI requirenda: Titulus operis, materia, intentio, causa intentionis, utilitas, cui parti philosophiae supponatur. Huic operi titulus a causa imponitur, eo, quod eius auctor in tristitia versabatur. Materia sua est periculorum descriptio, vel ipsi amici, quibus singulis mittit epistolas. Intentio sua est, ut per scripta sua unumquemque moneat, ut pro eo ad Caesarem intercedat. Causa est intentionis quod sub spe revertendi in exilium missus fuerat, ut per preces eorum iram Caesaris leniret sibique reditum impetraret. Utilitas est vehementis irae Caesaris cessatio et dilectae patriae adeptio. Ethicae supponitur, quia de moribus tractat.

Quaeritur autem, cur missus sit in exilium, unde tres dicuntur sententiae: Prima, quod concubuit cum uxore Caesaris Livia nomine, secunda, quod sicut familiaris transiens eius porticum, viderit eum cum amasio suo coeuntem, unde timens Caesar, ne ab eo proderetur, misit eum in exilium. Tertia, quod librum fecerat „De amatoria arte“ in quo iuvenes docuerat matronas decipiendo sibi allicere, et ideo offensis Romanis dicitur missus esse in exsilium [30].

Quattuor quoque apud Romanos dicuntur genera fuisse

---

4 *Ovidius* T[1]. 5 *opere Ovidii sunt VI] libro Ovidii VI sunt* T[1]. 6 *parti* om. P 9 *mittit] misit* P 11 *intercedat] intercedāt* P 13 *leniret] lenirēt* P 13 *impetraret] impetrarēt* P T[1] 17 *dicuntur] dicantur* P 18 *Livia nomine* om. P 22 *decipiendo] decipi* P *esse* om. P 24 *genera fuisse] fuisse genera* T[1].

---

[29]) Itaque *Tomitanam terram* idem atque *divisionis terram* valere putat.

[30]) Similia antiqui fortasse studii frustula meris nugis mixta etiam in Ovidianis vitis exstant: In Ovidii vita, quae in cod. Barber. 26 s. XIII f. 35 sq. asservatur, haec leguntur: *Imperator vero habens eum exosum tum hac de causa* (de Arte agitur) *tum aliis pluribus de causis, quod concubuisse cum uxore sua dicebatur sq.* Conferas velim insuper, quae in alia vita, codicis Vat. 1479 s. XIV, f. 53[a] sunt prolata: *Postea adamavit Liviam uxorem imperatoris, quam falso nomine appellavit Corinam, q<uasi> "cor urens"... pergens per palatium regis solus, vidit imperatorem Caesarem abutentem puero.* V. Nogara l. l. p. 423, 426, 427.

exsilii: Proscriptio, inscriptio, relegatio, exsilium. Proscriptus dicebatur, cuius bona publicabantur et ipse sine aliqua spe redeundi missus est in exilium. Inscriptus, cuius bona etiam publicabantur et ipse domi inter amicos retentus. Relegatus, cuius bona non publicabantur et ipse sub spe redeundi in exsilium missus. Exsul, cuius bona publicabantur et ipse sub aliqua spe redeundi missus.

VI. ***Ovidius sine titulo***[31].

Diversae causae dicuntur quare liber iste intitulatur „sine titulo". Harum una causa est, quod metuebat aemulos, qui solebant reprehendere opera eius, ne titulo lecto detraherent ei. Altera causa est, quia metuebat Augustum Caesarem, quem offensum sciebat de Amatoria Arte, quia ibi matronas quasi in prostibula posuit, sciebat autem, quod magis offenderetur lecto hoc titulo, inscripta sunt enim

---

VI[a] ***Ovidius sine titulo.***

„Qui modo Nasonis fueramus quinque libelli". [Titulum et Ovidii versum om. T^1].

Iste Ovidius dicitur de amore. Materia huius est amica eius Corinna, quia quemque amicam suam vocat Corinnam. Finalis causa scilicet utilitas est ornatus [***hornatus*** T^2] ***verborum et pulchras hic cognoscere positiones. Quid autem differat inter „Ovidium de amore" et „De amatoria arte", sciendum est: „Ovidius de amatoria arte" dat praecepta amantibus, ut sint cauti, hic autem „De amore" in semet ipso complet praecepta.*** [***...ut sint cauti hic dat praecepta Ovidius de amatoria arte hic autem...*** T^1; ***hic dat praecepta*** lineola supposita distinctum, ***de amatoria arte*** autem lineola transversa deletum, ***praecepta*** supra ***complet*** adscriptum T^2]. ***Et quare*** [***quia*** T^1] ***hic non habeat titulum, sciendum est: Nam antequam componeret istum, composuerat „Ovidium de amatoria arte" et cunctas fere*** [***vero*** T^2] ***matronas et puellas fecerat adulteras et hinc Romanos sibi reddiderat inimicos et ideo, ne adhuc maius*** [***magius*** T^2] ***incideret odium huic non apposuit titulum, nos autem lectores apponimus*** [***apposuimus*** T^2]: ***„Ovidius sine titulo". Proposuerat describere bellum, quod fuit inter deos et Gigantes in Phlegraea valle V libris, sed ne maius facerent taedium duos ademit. Et secundum hoc propositum loquitur. Facit hic prosopopeiam, id est libros loquentes, ut rationales; inanimatos,*** [***ininanimatos*** T^1 T^2] ***ut animatos.***

---

6 *spe] spe*|||||| T^1 *redeundi] revertendi* T^1.

---

[31]) In codice Neap. IV. F. 12 s. XIV f. 33[a] cf. p. 73) haec leguntur: *...secundum opus fuit „Ovidius sine titulo", quod intitulavit „Ovidius amorum".* Eodem modo appellantur Amorum libri in codd.: Barber. VIII 26 s. XIII (f. 34[a]), Laur. XXXVI 2. s. XV f. 100[a]; LXXXXI Sup. 25 s. XV

hic quaedam de amore. Tertia causa est, quod Augustus praeceperat, ut describeretur bellum suum contra Antonium et Cleopatram, unde proposuit V libros facere, sed abstractus est a Cupidine et ideo istos tres libros fecit[32]*) in quibus est sua materia amica eius vel amor. Intentio eius est delectare. Ethicae supponitur.*

Dicitur autem rogatu Octaviani Giganteum bellum incepisse, sed Cupido retraxit eum. Finito primo libro praemittit prologum, antequam incipiat, in quo ostendit verum nomen auctoris, praelibando materiam subsequentis operis et prioris[33]*). Finitis duobus libris praemittit prologum, antequam incipiat tertium, in quo se ostendit coactum ab Elegia scripsisse tertium de amore*[34]*). Cuius carmine maximam incurrit famam et infamiam. Cum autem dubitaret unde scriberet, Tragoedia, ex improviso ad eum veniens, hortatur eum, ut de ea ipsa scriberet, Elegia vero veniens et contradicens Tragoediae coegit Ovidium, ut, sicut iam supra dictum est, de ea faceret tertium librum.*

In principio enim prologi describit amoenitatem loci, quo convenerunt tantae deae. Et sciendum est, quod Tragoedia dea est facta carminis de gestis nobilium et regum. Elegia autem dicitur dea miseriae et adversitatis et scribitur impari metro.

Ovidius Fastorum. VII.

Quidam libri dudum fuisse Romae dicuntur, quibus ab actu nomen est inditum, Fasti enim dicebantur. Sciendum vero est istud nomen esse a fas nominatum, fastus enim licitus dicitur, unde fasti dies

---

10 Post *tertium* scriptum erat in codice *de Amore*, nunc deletum.
19 *miseriae] vel miseriei* 1. m. add. cod. *adversitatis] adversitates* cod.

---

f. 1[a]; 26 s. XV f. 70[a], cf. praeterea Sedlmayer, Beitr. p. 147. Quae mira inscriptio in codicibus saepissime legitur atque sine dubio ad librarii alicuius adnotationem est referenda, qui cum Amores e quodam exemplari casu titulo carenti transcriberet, haec in libri fronte posuit: *sine titulo.* Quae voces deinde ab istis medii aevi viris doctis avide arreptae, gratam iis praebuerunt provinciam, in qua ingenii sui vires exercerent, *diversas causas, quare liber iste intitularetur „sine titulo“* alucinantes.

[32]) Aperte hic confundit accessus auctor ea, quae in Amoribus praemisso ipsius Ovidii epigrammate de *quinque* prioribus Amorum *libellis* dicuntur, cum iis, quae in Am. I 1 v. 1 sq. et Am. II 1 v. 11 sq. ad carmen quoddam heroicum exstant referenda. Videas tamen, quae ipse postea de *Giganteo bello* dicit.

[33]) Am. II 1.

[34]) Am. III 1.

quasi liciti vocabantur. Mos erat Romanorum antiquitus, ut quacunque die adversitates vel prosperitates sustinerent, in Fastis eas notari facerent, ut per eas notatas exemplum bonae vitae relinquerent posteris et sic animos eorum ad perenne decus excitarent. Sciendum autem est Romanos poetas gestas res R. P. <scil. *rei publicae*> *partim sic prolixe, partim tamen breviter descripsisse, ut prae inscientia fastorum et nefastorum dierum paene omnes adeo oberrarent, ut penitus omnem morem sacrificii transverterent ita, ut in fastis diebus nulla sacrificia facerent et in nefastis hostias diis immolarent. Ovidius autem, sciens eo tempore Romanos sibi esse odiosos propter opus, quod fecerat de arte amatoria — multi enim per illud praeceptum amandi decipiebantur — istud opus duabus de causis explicandum suscepit et spatiosa volumina in compendiosiorem tractatum redegit, quo morem sacrificii explicaret et Romanos sibi offensos mitigaret* [35]*. Huius libri* t i t u l u s *talis est: „Incipit Ovidius Fastorum". Hic obicitur, cum iste liber tam de fastis, quam de nefastis diebus Romanorum edisserat, cur magis fastorum, quam nefastorum dierum titulum habeat; ad quod respondetur, quod secundum digniorem partem nomen accepit, ut in plerisque videmus fieri, ut in Oratio intitulatur „Liber carminum et odarum", non tamen ubique laudes continentur, uel a digniori parte trahit sibi vocabulum. Similiter in Terentio a personis nuncupantur, quae plus exercentur in comoedia, sicut „Andria" ab Andro insula, „Eunuchus" ab Eunucho persona* [36]*.*

Videnda est etiam quorundam versutia de fastis et nefastis diebus, perverso enim modo accipiunt; cum enim superius diceremus fastos dies commoditates, in quibus iura exercere, sacrificia fieri liceret, nefastos vero in quibus horum nihil Romana curia fieri censeret, quidam opinantur dies fastos vocari ab urbanis negotiis, in quibus deberent vacare, nec liceret Romana iura exerceri nec ullas diis hostias immolare. Nefastos vero vocant, in quibus a supradictis decretum erat non abstinere. Horum et similium errores cognoscuntur Ovidio testante, qui ait „Ille nefastus erit, per quem tria verba silentur. Fastus erit, per quem lege licebit agi" [37]*.*

Dubitatur etiam u b i c o m p o s u i t h u n c l i b r u m. *Dicunt qui-*

12 *duabus] duobus* cod.

[35]) V. supra p. 88.

[36]) V. supra p. 82.

[37]) Trist. I 47—48.

dam, quod eum in exilio composuit, alii vero dicunt antequam mitteretur, ut sic sibi placaret Caesarem[38]*.*

Nunc autem quando de obstaculis, quae in principio habentur explicuimus, ad materiam et intentionem accedamus. Materia eius sunt in hoc opere fasti nefastique dies. Intentio sua est spatiosa volumina similiterque taediosa in brevi tractatu comprehendere. Causa intentionis est, ut morem sacrificandi R. P. valeat edocere et quo modo sacrificia in solemnitatibus debeant apparare.

Quaeritur, cur in tractatu suo ortum et occasum siderum interponat. Respondetur quod ideo de signis interposuit, ut obitu vel ortu alicuius signi ostendat festivitatem imminere[39]*. Videndum est etiam cui parti philosophiae supponatur, sed sciendum est eum secundum maiorem partem sub ethica contineri, secundum vero hoc, quod dictum est, ubi de signis interserit, manifestum est eum physicae subiungi.*

---

38) Richardus de Fournival, Biblionomiae tab. X, 118 (l. l. p. 531) haec habet: *Eiusdem liber Fastorum, vel liticorum, cum semicalendario, quem de ceremoniis secundum ritus gentilium composuit in honore Germanici Cesarii, qui erat futurus pontifex eo anno, ut scilicet interventu ipsius Augusto sibi irato reconciliari valeret sq.* Cf. supra p. 88 adn. 23.

39) Fast. I 295 sq.: *Quis vetat et stellas, ut quaeque oriturque caditque, Dicere? promissi pars stet et ipsa mei* — et passim.

Epilegomena.

Nescio, utrum haec ipsa accessuum sylloge etiam Metamorphoseon continuerit quondam accessum necne, sed quin idem modus etiam ad *Ovidium maiorem* (aut *magnum*, quo nomine Metamorphoseon libri medio aevo saepenumero nuncupantur)[1]) sit adhibitus interpretandum, dubitari vetant duo Metamorphoseon codices Vaticani, ubi accessus illos deprehendere licet. Etenim in codice Vaticano 2781 s. XV Metamorphoseon libros disputatio quaedam excipit scholastica (f. 185 [b]), in qua post Ovidii vitam[2]) largius expositam (f. 186 [b]) haec inveniuntur:

VIII. *Restat titulus, qui est: „Publi Nasonis Ovidii Sulmonensis, secundum alios Paelignensis Metamorphoseon liber primus incipit". Primus autem merito dicitur, quia sequitur secundus. Qualitas autem carminis est heroica, scribitur enim carmine heroico opus istud. Intentio autem auctoris est ad laudem Augusti Caesaris incohatam materiam terminare et deificatione Iulii Caesaris approbare*[3]). *Numerus autem librorum declaratus est in titulo, qui talis est... sq.*

In codice autem Vatic. 1593 s. XII in f. IV [a] — IV [b] duae

---

[1]) Ex. gr. in cod. Vatic. 1479 s. XIII—XIV f. 53 [a], 1593 s. XV fol. IV [a]; cf. Sedlmayer, Beitr. p. 143, 148; Huemer, Aus alten Bücherverzeichnissen, Wien. Stud. VII (1885) p. 329.

[2]) De qua Nogara l. l. p. 417 disputat.

[3]) Cf. Lamberti Ardensis Hist. com. Ghisnens., Mon. Germ. Hist. SS. XXIV (1879) p. 558, prol. v. 7—9, 19-20; Rich. de Fournival l. l. 119, p. 531.

exstant Metamorphoseon (eodem fere modo compositae) praefationes, quarum primam [4]) in brevius quidem redactam afferre sufficiat:

(Fol. IV[a]). *Ad huius auctoris evidentiam... haec sunt conspicienda: A u c t o r i s v i t a, m a t e r i a, i n t e n t i o, u t i l i t a s, c u i p a r t i p h i l o s o p h i a e s u p p o n a t u r, t i t u l u s, t r a c t a n d i m o d u s... Auctor iste Ovidius scilicet de Paeligno oppido, quod est tertia pars Sulmonis... oriundus fuit... Materia sunt omnes fabulae confusae in auctoribus... vel materia est omnium rerum mundanarum transformatio. Intentio eius est per corporalem transformationem animorum mutationem innuere* (sequuntur exempla)... *Utilitas omnium auctorum cognitio, quia fabulae, quae in auctoribus fuerant, in unum hic colliguntur(?) ... Supponitur ethicae, quod mores spectat. Titulus: „Ovidii Nasonis liber"... Modus tractandi: More recte scribentium Ovidius tria in principio sui operis facit, p r o p o n i t... i n v o c a t... n a r r a t.* VIII[a].

Etiam I b i m eodem interpretandi modo esse tractatam testis est una praecipue e praefationibus, quae huius carminis commentario praemittuntur:

(X = P a r i s i n. 7994 s. XIII). *Ait Ovidius in libro Tristium „Dum iuvat et ridet vultu fortuna secundo ... qui modo cinctus erat".* [Trist. I 5 v. 27—30]. *Sic igitur, dum Ovidius prosperitate floreret, domus eius turba nobilium frequentabatur, postquam vero in exilium relegatus est, omnes paene discesserunt, metuentes propter familiaritatem eius iram imperatoris incurrere. Quidam etiam de eo malorumores ferebat in curia metuens, ne de exilio ipse repatriaret, Ovidis possesiones sitiens et uxorem. Hac igitur de causa complures Ovidiui in enim facit invectiones, vel odio suo, quod erga invidum habebas et irae suae cupiens satisfacere, vel per invectiones istas a detractionit vitiis absterrere. M a t e r i a igitur huius auctoris in hoc opere est exes cratio invidi, i n t e n t i o execrari invidum faciendo invectiones in ipsum, c a u s a i n t e n t i o n i s duplex, vel ut irae suae et odio in invidum satisfaciat, vel ut eum execrando a detractatione deterreat. U t i l i t a s est tota auctoris s. delectatio, quam habet maledicendo invido, vel utilitas est lectoris s. cognitio fabularum in hoc opere compilatarum. T i t u l u s talis est: „Publii Nasonis Ovidii liber invectionum in Ibin in-* IX.

[4]) Nimirum etiam altera eiusdem est indolis. De vitis, quae eis continentur consulas N o g a r a m l. l. p. 416, 418 sq.

cipit". Non dicitur primus, quia non sequitur secundus, non est enim nisi unus... sq [5]*)*.

Quae cum ita sint, non mirabimur, quod etiam ea, quae Pseudoovidiana vocantur, carmina, ut quae Ovidii nomen prae se ferentia perinde ac genuina poetae opera in scholis certe sint lectitata, eiusdem modi accessibus instructa apparent. Sic ex. gr. in codice Reginensi 1559 (a. 1389—1407 concripto) qui Vetulam continet (f. 2 [a]) haec carmini praemissa legimus:

X. *In librorum initiis septem solent inquiri... septem autem inquiri solita sunt hoc modo: Quae materia, quae intentio, quae utilitas, quis modus agendi, quis auctor, quis titulus, cui ex partibus philosophiae supponatur. Sed quoniam auctoris vita percognita multa ad(?) materiam intentionem et utilitatem patebunt, ab ipsius vita incipiamus auctoris. Sequitur historia de ortu, gestis ac vita ipsius Ovidii, libri huius auctoris.* Ovidii vitam [6]) excipit tortuosa potius, quam subtilis disputatio (usque ad f. 3[a]).

Ex iis, quae ad alia pertinent Pseudoovidiana satis erit afferre, quae in codice Neapolitano IV. F. 12 s. XIV (iam supra, p. 73 commemorato) carmini, *Comoedia Vitalis Blesis* (v. p. 66 adn. 5) inscripto, sunt adiecta:

XI. (F. 44[a]) *In principio huius libri requiruntur illa, quae in aliorum librorum primordiis requiruntur, scilicet, quae sit materia huius operis, quae intentio auctoris, quae utilitas lectoris, cui parti philosophiae supponatur, quis sit libri titulus, modus agendi et ordo. Ad primum materia huius libri... sq.*

Minime me fugit eos, quos nunc attuli Metamorphoseon, Ibidis, Pseudoovidianorum accessus singulos et tamquam e cuiusdam sylloges (ut est illa, quam edidi) complexu solutos apparere, — immo etiam moneo omnino singulos accessus esse, qui, cum operibus, ad quae pertineant, hoc praecipue modo coniuncti, ut ea praecedant, saepissime in libris manu scriptis inveniantur:

Nam mirifice cum iis, quae supra in accessuum corpore legimus, indole sua ac natura conspirant, quae ex. gr. in codice Laur.

---

[5]) Ellis, l. l. p. 44. Haec est *praefatiuncula* illa *ad Ibidem,* quam Ehwaldius, Ad hist... symbolae II p. 1. commemorat.

[6]) Quae ad Ovidii exsilium et carmen *De vetula* pertinent, excerpsit Nogara l. l. p. 431.

XXXVI 27 s. XIV Epistularum exhibet praefatio (f. 1[a])[7]. Prooemium solum legere sufficiet:

Et ad istius libri principium sunt V extrinsecus requirenda, ut eorum, quae sunt in contextu pleniorem notitiam habeamus, scilicet quae sit m a t e r i a, *quae* i n t e n t i o, *quae* u t i l i t a s, c u i p a r t i p h i l o s o p h i a e s u p p o n a t u r *et quid sit libri* t i t u l u s, *sive nomen auctoris. Materia huius libri est amor, qui quidem dicitur esse triplex, scilicet castus, illicitus et incestus. Castus autem est ille, qui est inter virum et uxorem, illicitus est ille, qui est inter amasios, incestus est ille, qui est inter consanguineos. Intentio est castum amorem commendare, illicitum refrenare et incestum condemnare. Utilitas est magna, nam per hoc scimus castum amorem eligere, illicitum refutare et incestum penitus exstirpare. Cui parti philosophiae supponatur? Et supponitur ethicae, id est morali philosophiae. Libri titulus talis est: „Ovidii Publii Nasonis Heroidum sive Epistularum liber incipit“ sq.* I[c].

Haud absona sunt, quae in V i n d o b o n e n s i quodam saeculi XV codice E p i s t u l i s praemittuntur:

...in eius itaque laboris principio praesentem librum epistolarum visus est componere. cuius m a t e r i a *secundum quosdam est mittentes et remittentes;* i n t e n t i o *eius duo amoris genera notare castum scilicet et incestum, ut Phaedrae et aliarum.* f i n a l i s c a u s a s i v e u t i l i t a s *est, ut, dum castum amorem Penelopis intuemur, proderit* (sic) *instruendis moribus* e t h i c a e s u p p o s i t i o, *quae in duas dividitur partes: in repulsionem scilicet et admissionem, repellimus enim turpia, admittimus honesta, quae utraque inveniuntur in hoc opere. intentio huius operis principalis est reprehendere masculos et feminas stulto et illicito amori deditas. titulus: „liber Nasonis Publii Ovidii Heroidum feliciter incipit“, dicitur autem Heroidum ab herois, quae dominas designat: „liber dominarum“.* (Cod. V i n d o b. 13685, v. S e d l m a y e r. Proll. p. 11 et 101). I[d].

In G o t h a n o autem saeculi XIII T r i s t i u m codice haec leguntur, quae item cum accessibus in comparationem velim voces, ut plane easdem deprehendas peculiares notas:

Notandum, quod in principio cuiuslibet a<u>ctoris plura sunt inquirenda scilicet, quae sit m a t e r i a, *quae* i n t e n t i o, *quae* u t i l i t a s, c u i p a r t i p h i l o s o p h i a e s u p p o n a t u r, *quis sit* t i t u l u s *et quae sit differentia inter librum istum et librum de ponto. et no-* V[a].

---

[7]) Singulis epistulis praemissa sunt praeterea a r g u m e n t a, quorum primum cum ipsa praefatione artissime est conexum nullo intervallo dirimente.

tandum, quod materia huius libri est calamitas et miseria, quod de calamitate et miseria sua loquitur in hoc opere. intentio a<u>ctoris est exorare amicos non nominatos, ut... apud augustum ce(sarem) intercedant, ad hoc, ut sit mitis et benignus erga ipsum, et notandum, quod tribus de causis exulatus fuit. prima causa fuit in eo, quod ipse concubuit cum livia uxore augusti, quam sub falso nomine vocabat corinnam, secunda causa fuit, quod ipse vidit augustum condormientem puero, tertia causa fuit, quod ipse composuit librum de arte amatoria, quia arte mediante matres(?) romanae civitatis commotae fuerunt ad incestum et libidinem. Utilitas ast delectatio per malorum suorum alevationem. cui parti filosofiae supponatur dicendum quod morali (suprascr. *etice) philosophiae. titulus talis est incipit publii nasonis ovidii primus liber.... dicitur de tristibus, quod librum in tristicia sua composuit. publii dicuntur a publia familia. naso dicitur a qualitate nasi O(Ovidius) quod ovum dividens* (cf. Sedlmayer, Beitr. p. 142) *et notandum, quod liber iste intitulatur de tristibus, ponto a loco* (suprascr. *de ponto) ubi compositus fuit... sq.* (Ehwald, Ad hist... symbolae II p. 1—2.).

Simillima deinde post Ovidii Pontica in codice Monacensi 14753 s. XIII exstare testatur Ehwaldius (l. supra l. p. 2.) Quibus addas denique, quae Artem amatoriam praecedunt in codice Ottoboniano 1743 s. XV (fol. 1) et quae Amorum libros in codice Palatino-Vaticano 1655 s. XIII (fol. 132[b]) excipiunt.

Quae cum ita sint, non mirabimur, quod ex. gr. etiam singularum Epistularum argumenta (soluta oratione aut versibus expressa et in variis asservata codicibus) manifesta prae se ferunt eiusdem interpretationis vestigia. Nam videas vel primae tantum Epistulae argumenta, a Sedlmayero publici iuris facta [8]), quam apte cum Epistularum accessibus concinant:

Arg. prosa scriptum [9]).	Arg. versu expressum [10]).	Epist. Accessus [11]).
Auctor vero intendit ipsam et omnes consimiles a legitimo et casto amore commendare.	*Quam Naso laudat, castum quia duxit amorem.* (v. 2).	*Intentio huius libri est castum amorem commendare sub specie quarundam Heroidum.*

[8]) Proll. p. 95—100.

[9]) Cod. Vindob. 210 (Endl. CLI. Sedlmayer Proll. l. l. p. 12. cf. praeterea C. Dilthey, Observationum in epistulas heroidum Ovidianas parti-

Eosdem autem accessus etiam commentariis praefixos esse consentaneum est, cum omnino praefationum vice fungerentur: De Ibide iam vidimus [12]), nunc vero est monendum etiam Epistularum commentario Laurentiano (v. p. 72) praemissam esse (f. 49 [a]) eiusmodi disputatiunculam, accessus formam aperte prae se ferentem. et simillimo, qui praecederet, accessu Remediorum commentarium instructum esse Neapolitanum (v. p. 73):

(Fol. 32 [a]) *...cum docuisset tam iuvenes, quam puellas amare, tam viri, quam mulieres praeceptis amoris imprudenter et illicite <utentes> suo praeceptori gravissimam invidiam conflaverunt et sibi praecipitium paraverunt, unde cupiens Ovidius tam suam lenire invidiam, quam illorum errori consulere, hunc librum De remedio amoris composuit, quare potest dici, quod ipsius libri materies est moderamen amoris. Intentio auctoris est bene amantes in suo proposito confirmare, stulte et illicite amantes sanatos suis praeceptis ab amore revocare. Utilitas maxima est, quia huius libri continentia memoria immoderato nostrae mentis ardori mederi poterimus. Causa huius operis duplex, communis et privata, velut est superius notatum. Ethicae enim supponitur, id est morali philosophiae, quia de moribus ipse tractat. Libri titulus talis est „Publii Nasonis Ovidii liber de remedio amoris“.* III [a].

Non discrepant deinde indole sua ac forma, quae Metamorphoseon quoque praemissa sunt commentario Benedictoburano [13]) (cf. p. 72.) atque ea, quae *Fastorum commentum* Reginense (cf. p. 73) in fronte (fol. 1 [a]) gerit, sed, ut iam in his acquiescamus, Ponticorum legas commentario (cf. p. 73) praefixum prooemium, quod tibi illum, ad verbum fere concinentem accessum (v. p. 89 v. 20 sq.) necesse est in mentem revocet:

---

cula I. Gottingae 1884 p. 11 et quae Ehwaldius, Burss. Jahresb. 43 (1887) p. 213 de codice Bernensi 478 aliisque adiecit.

[10]) Codd. Laur. XXXVI 27 s. XIV—XV (cf. Sedlmayer Proll. p. 21—22) Vindob. 3117 (Endl. CLIII) s. XV (Sedlm. l. l. p. 11); Guelferbyt. (Helmestad. 336) s. XV (Sedlm. l. l. p. 15); Cremifanensis 149 s. XV (Sedlm. l. l. p. 23—24). Monendum est eadem fere argumenta versibus scripta in Heroidum exstare commentario, qui in Laurentiano codice LXXXXI Sup. 23 s. XV, fol. 49—55 [b] asservatur.

[11]) V. Supra p. 84 v. 8 sq. Unum satis est laudare.

[12]) Simillima in fronte gerit, quae in Reginensi codice 1801 s. XV, f. 140 asservatur, *in Ovidii Ibin expositio.*

[13]) Meiser, l. l. p. 49 sq. cf. infra adn. 35.

IV[a]. *In hoc libro, sicut in ceteris ista inquiri solent. Intencio, materia, utilitas, cui parti philosophiae supponatur. Intentio sua est unicuique persuadere, ut vero amico in necessitate subveniat. Materia sua sunt amici sui, ad quos scribit mittens singulis, singulas epistolas, vel ipsa verba, quibus precetur. Utilitas est maxima, si posset veniam consequi de intercessione amicorum quibus mittit has epistolas sq.* (Ehwald. Ad hist.... symbolae II p. 2)[14]).

Quae quidem omnia — iam ne taedium moverim lectori, vereor — hoc praecipue attuli consilio, ut in his omnibus, etsi e diversissimis essent deprompta libris ac locis, cum accessus illi modo per singula poetae opera et commentaria dispersi, modo in corporum compages redacti apparerent, unam atque eandem regnare rationem manifestum fieret[15]).

Atque nemo est, qui his commentariolis acriore perspectis iudicio omnes palaestram quandam prodere et scholae prorsus redolere consuetudinem non concedat: Nam quasi praecipientem audis ludi magistrum, qui, cum in scholae principio quae *in quodam opere essent inquirenda* exposuisset, iam ante constituta a discipulis suis exigit responsa, et ne qui forte a scholae regulis et praescriptis aberrarent, etiam animos puerum rigidis coercere studet cancellis. Dubitari non potest, quin hac instituendi atque docendi ratione adhibita, ea, quae veram auctoris vim atque indolem continerent, intra augustos et eos quidem iniquos terminos coniecta, disciputi effugerint intellectum. Attamen hoc ipsum isti scholarum agunt praeceptores, *utilitatem* et *moralitatem* ubique odorantes aut inculcare studentes, licet violentissimam hoc modo auctori vim et iniuriam inferant et, ut ad Plautinum verborum confugiam thesaurum, „quaerunt quod nusquam gentiumst, reperiunt tamen". Sic ex. gr. Ovidius pudicitiae praecipuus putatur fautor, utpote *bonorum morum instructor, malorum vero exstirpator*[16]) (etiamne in Amatoria Arte componenda?), quod

---

[14]) Eadem sunt, quae in codice Monac. 14753 asservantur v. supra p. 100.

[15]) Quod quidem iam Ehwaldius, Ad hist... symbolae II p. 2 suspicabatur.

[16]) Epist. Accessus I[b], v. p. 83 v. 1. Adde, quod etiam Vincentius Bellovacensis († 1264) ex Ovidii operibus, ut ipse dicit *pauca eleganter dicta et ea praecipue, quae moralia viderentur excerpere... voluit.* (Speculum Histor. VI 106—122, apud Bartschium l. l. p. IV). Metamorphoseon libri tamen sunt praecipue, qui hanc miram interpretationem sint passi: De Petri Berchorii (s. XIV) *morali* commentario iam supra mentionem feci (p. 72), de *Roberti*

quidem ridicula agnominis eius praecipue demonstrare student etymologia[17]. Quae cum ita fuerint, sane intellegi potest carminum illorum acumine prorsus detorto atque plane obtuso, non solum *Ovidium puellarum* in monachorum *scholis non fuisse rarum*[18], sed ne in Maximiani quidem aliquem offendisse elegiis. Nimirum elegiae illae maxima *utilitate* repletae esse videbantur, *ethicae suppositae, quia de moribus tractarent*[19], cum egregii isti magistri atque doctores, scholasticae, quae dicitur, philosophiae somniis[20] decepti atque christianae doctrinae modum excedentes, in eiusmodi carminibus lasciva vitia ista ab auctoribus nequiquam delectandi studio, sed quasi ignominiae nota inusta reprehendendi voluntate prolata esse crederent. Et praecipue discrimine illo, quod inter auctoris intercedat et personae loquentis *intentionem*, perperam invento mirum in modum pullulat ac luxuriat eorum insipientia. Nam hoc

---

Holkot († 1349) autem opere, quod *Moralia super Ovidii Metamorphoseos* inscribitur Haase l. l. p. 22 sq. disputat. Huc pertinent etiam, in quas in codice Vat. 6302 s. XIII incidi *Expositiones morales super fabulis Ovidii in libris Metamorphoseos*. Wattenbachius denique in Monacensi quodam codice carmen invenit, cuius auctor Metamorphoseon fabulis amatoriis allegoricum, qui dicitur, sensum inculcare studet. (Mittheilungen aus zwei Handschriften der k. Hof- und Staatsbibliothek. Sitzber. d. phil.-hist. Cl. der k. bayer. Ak. d. Wiss. 1873 p. 695—701) Cf. Gröber, l. l. p. 1174. Nescio, an hic sit referendum, quod apud Menkonem (ad a. 1237) de *reverendo patre Emone* legimus: *Unde contigit, ut omnes auctores videlicet ethicos, Ovidianos, Virgilianos, satiricos et alia opera poetarum... plene conscriberet* (Menkonis Chronicon. Mon. Germ. hist. Scriptorum tomus XXXIII (1874) p. 524). At fortasse pro *ethicos* ethnicos est scribendum.

17) V. p. 90 et adn. 28.

18) V. p. 73 adn. 41.

19) ....*In hoc autem libro senectutem cum suis vitiis vituperat iuventutemque cum suis deliciis exaltat. Est enim sua materia tardae senectutis quaerimonia. Intentio sua est dehortari quemlibet, ne stulte optando senectutis vitia desideret. Utilitas est libri cognitio stultique desiderii senectutis evitatio. Ethicae supponitur, quia de moribus tractat* (Maximiani accessus in T^1 P T^2 asservatus). In omnibus enim, quos ego quidem inspexerim et examinaverim accessibus quodcumque esset opus, *ethicae supponitur, quia de moribus tractat* (cf. infra adn. 22), excepto nimirum Physiologo qui ex. gr. in P (f. 76^b—77^a) *physicae supponitur, quia de naturis animalium tractat*, aut Fastis, quem librum, ut accessus auctor hariolatur *ubi de signis interserat, manifestum sit physicae subiungi* (V. Fastorum Access. p. 95 v. 14 sq.).

20) Cf. Ehwald, Ad hist.... symbolae II p. 2; Haase l. l. p. 13.

modo ex. gr. de Ovidiana Paridis epistula disputant: *Cuius intentio duplex est, scilicet scribentis est, Helenam ad suum amorem detrahere et eam exhortari ut ipsum diligat. Intentio auctoris est, Paridem de proditione et illicito amore reprehendere sq.* [21]) At mehercule quonam docti oraculo hanc piam Ovidii eruerunt *intentionem,* de qua, inter sanos quidem, nihil constat?

Sed quo facilius interpretationum illarum inquiramus fontem necesse est accuratius examinemus ea, quae in omnibus accessibus deprehendantur eorumque quasi subtemina efficiant, numero nonnumquam inter se differentia. Quae cum sub oculos sua sponte cadant, nemo erit, quin coniciat, me de causis vel quaestionibus loqui, quae hic eodem semper modo proponi atque explicari soleant. Eas itaque, quo commodius perspici possint, ex omnibus Ovidii operibus in una tabula (v. p. 105) collectas affero, aliorum quoque nonnullorum auctorum in iudicium et comparationem vocatis accessibus, quos a me examinatos nunc quidem typis exscribere supersedi, cum de Ovidio praecipue quaestio fieret, illi autem compositionis ratione nihil differrent.

Ad earum quaestionum vel causarum significationem, quae hoc tempore fuerit, cognoscendam non longe repetitum, sed ipsius medii aevi testimonium afferre contigit. Nam legas, quae ex Conradi Hirsaugiensis (v. supra p. 71 adn. 24) deprompsi opusculo: (p. 28) *Materia est unde constat quodlibet, unde et vocabulum trahit quasi mater rei; duobus autem dicitur modis materia, ut, sicut in edificio sunt ligna et lapides, sic in vocibus genus et species et cetera, quibus opus perficitur, quod auctor agendum aggreditur. Intentio est, quid auctor intendat, quid, quantum, de quo scribere proponat. Porro finalis causa fructus legentis est. De partibus autem philosophiae, quibus opus omne auctorum subponitur, in sequentibus docebimus* [22]); (p. 24) *..titulus auctorem et unde tractet breviter innuit;* (p. 25) *Iuxta libitum auctoris qualitas processit carminis;*

---

[21]) Cod. Laur. XXXVI 27. s. XIV. f. 40 a.

[22]) Intellegenda sunt ea, quae postea in p. 33 exposita invenies: *Philosophia enim, licet simplex sit et uniformis in sui proprietate, dispertitur tamen in multa, ratione disciplinae; dividitur igitur in tria, in logicam, phisicam quibus VII artes, quae liberales vocantur, subponuntur, tercia ethica est idest moralis, cui tractatus fere auctorum omnium innituntur, qui de moribus instituendis processisse probantur.*

	Accessus Ovidiani et Pseudoovidiani																				Accessus aliorum auctorum									
Vita (auctor) . .	I																VIII^a		X		(1^a)	(2)	(3)	(4)	(5)		(7)	(8)	9	10
Materia	I	I^a		I^c	I^d	II	III	III^a	IV	IV^a	V	V^a		VI^a	VII	VIII	VIII^a	IX	X	XI	1^a	2	3	4	5	6	7	8	9	10
Intentio	I	I^a	I^b	I^c	I^d	II	III	III^a	IV	IV^a	V	V^a	VI		VII	VIII	VIII^a	IX	X	XI	1^a	2	3	4	5	6	7	8	9	10
Utilitas	I			I^c	I^d			III^a	IV	IV^a	V	V^a					VIII^a	IX	X	XI	1^a	2	3	4	5	6	7	8	9	
Cui parti philosophiae supponatur	I		I^b	I^c	I^d	II	III	III^a	IV	IV^a	V	V^a	VI		VII		VIII^a		X	XI	1^a	2	3	4	5	6	7	8	9	
Titulus	I			I^c	I^d			III^a			V	V^a	VI	VI^a	VII	VIII	VIII^a	IX	X	XI	1^a	2	3			6	7			10
Finalis causa .						II								VI^a															(9)	
Causa (intentionis)							III	III^a			V				VII			IX												
Modus (tractandi)						II											VIII^a		X	XI										
Qualitas carminis																VIII														10
Numerus librorum																VIII														10
Ordo (librorum) .																				XI										10
Explanatio . .																														10

I I^a–^b II III IV V VI VI^a VII: Ovidianorum carminum sunt accessus, qui sylloges complexu continentur. v. p. 80–95.
I^c–^d III^a IV^a V^a VIII, VIII^a–XI: Accessus Ovidiani et Pseudoovidiani, per singula opera dispersi v. p. 96–102.
1^a—10: Accessus aliorum auctorum secundum codicis T¹ ordinem digesti, v. p. 77.

est igitur carmen bucolicum idest pastorale, comicum idest villanum sq.; (p. 26 sq.) *Requiritur etiam ordo in librorum principiis, utrum sit naturalis, an artificialis... Naturalem noveris ordinem cum liber iuxta gestae rei seriem incipitur, artificialem, ubi librorum principiis ordo debitus non tenetur, sicut Virgilius in Eneide, ubi narrationem rerum gestarum idest Troianae urbis excidium facit in libro secundo, quod facere noluit in primo. Explanatio in libris quadrifaria accipitur: ad literam, ad sensum, ad allegoriam, ad moralitatem.... Explanatio est ad literam, ubi dicitur, quo modo nuda litera intelligenda sit, ad sensum <ubi dicitur> ad quid referatur quod dicitur, ad allegoriam, ubi aliud intelligitur et aliud significatur, ad moralitatem, ubi quod dicitur ad mores bonos excitandos colendosque reflectitur.*

Quarum quaestionum explicatio nullam nunc habet dubitationem et omnium originem indagantes, nullo negotio eas, quae iam primo obtutu posterioris temporis prae se ferre videntur notam et sine dubio medio demum aevo accesserunt, a genuinis seiungimus et traditis, quae rursus variis temporibus ad varios adhibitae auctores interpretandos, necesse erat varias paterentur mutationes.

Sic itaque *utilitas* et quaestio *cui parti philosophiae opus supponatur* aperte suos produnt fontes, quos iam supra (p. 103) commemoravimus, christianam intellege doctrinam et, quae eius addicta et dedita fuit ancilla, scholasticam philosophiam. De *philosophia* res ex se intellegitur, cum nemo ignoret, quae medio aevo „philosophiae" fuerint studia, ad *utilitatis* vero vim et originem accuratius exponendam etiam haec, quae in Conradi Hirsaugiensis leguntur *Dialogo*, velim conferas: ...*utilitatem, quae est <veritatis> cognitio et rectae fidei confirmatio in lectore versari manifestum est* (l. l. p. 45). Aliud nomen, quod nonnumquam *utilitas* induit, est *finalis causa*[23]), quae appellatio apud Conradum Hirsaugiensem rursus, notionibus *fructus legentis*[24]), aut *fructus finalis*[25]) explicatur; in uno igitur accessu haec duo, *utilitatem* et *finalem causam* dico, separatim exposita non invenies (cf. p. 87

[23]) Cf. supra p. 99 I[d] ...*finalis causa sive utilitas est sq.*

[24]) *Porro finalis causa fructus legentis est* (p. 28 v. 9, cf. p. 73 v. 19); *Causa finalis lectionis fructus est* (p. 36 v. 9—10); cf. p. 43 v. 6—7; p. 56 v. 3; p. 54 v. 32.

[25]) *Dialogi* p. 37 v. 14.

v. 15 sq.), nisi forte, ut in Prosperi (codicum T[1] P T[2]) accessu, ea, quae in *finalem causam* cadant, in commentarioli principio propositam, postea sub *utilitatis* prorsus titulo examinantur[26]).

Materia deinde non nisi *tituli* quaedam videtur esse expositio, aut saltem ipsius *tituli* continetur provincia. Nam videas vel ea, quae de *materia et titulo* a Conrado Hirs. prolata supra (p. 104) perhibui et conferas velim, quae in Sedulii exstant (codicum T[1] P T[2]) accessu: *Titulus est... Incipit paschale carmen. Ex titulo vero materia concipitur sq.*

Causa (intentionis) denique ad *intentionem* pertinet, cum ea artissime conexa, sic ut de iis, quae horum accessuum quasi stirpem ac nervos efficiant, quaestionibus, praeter *modum (tractandi)* hic non satis dilucide apparentem (de quo v. infra adn. 47) septem restent praecipue: Vita (auctor), intentio, titulus, qualitas (carminis), numerus librorum, ordo (librorum), explanatio.

Quarum interpretationum — et quidem rationis, qua institui soleant — fontem anquirentibus sua sponte in mentem veniunt commentarii illius poetae, qui omnium animos hoc tempore occupatos tenebat atque omnium doctrinarum putabatur thesaurus, Vergilium dico eiusque Servianos praecipue et Donatianos commentarios, qui quanta toto medio aevo fuissent auctoritate, affatim a viris doctis est probatum[27]). Et re vera Servii commentariis, qui sunt in Vergilii Aeneida, in comparationem vocatis, in eis, quae praefationem efficiunt atque ad breviorem eumque genuinum pertinent commentarium[28]), manifestum accessuum exemplar exstare necesse est concedamus; eorum enim, quae supra exposui, ratione habita, haec legas velim, quae commentarii principium exhibet (p. 1—5):

In exponendis auctoribus haec consideranda sunt: poetae vita, titulus operis, qualitas carminis, scribentis intentio numerus librorum, ordo librorum, explanatio. Vergilii haec vita est.... titulus est Aeneis, ..qualitas carminis patet... in-

---

[26]) Accessum in brevius redactum affero: *In exordio huius auctoris requirenda sunt V: Vita poetae, materia, intentio, finalis causa, cui parti philosophiae supponatur. Vita poetae talis dicitur esse... Materia sua... Intentio sua est... Utilitas est fragilis mundi cognitio... Ethicae supponitur sq.*

[27]) V. ex. gr. Comparetti l. l. I p. 170.

[28]) Servii grammatici.... in Vergilii carmina commentarii ed. G. Thilo et H. Hagen Lipsiae 1881. Praef. p. XXVII, cf. p. 1.

tentio Vergilii haec est... de numero librorum nulla hic quaestio est, licet in aliis inveniatur auctoribus... ordo quoque manifestus est... sola superest explanatio, quae in sequenti expositione probabitur [29]).

Quo clarius eluceat ea affinitas, quae inter Servii commentarium auctorumque accessus intercedat, nunc quidem illum Sedulii accessum, quem iam supra commemoravi (v. p. 107), in brevius redactum subicio: *In principio libri huius VII inquirenda sunt: Vita poetae, titulus operis, qualitas carminis, intentio scribentis, numerus librorum <ordo librorum> explanatio. Vita huius poetae talis esse dicitur... titulus est... ex titulo vero materia concipitur... qualitas carminis in hoc dinoscitur... Intentio eius est... numerus librorum hic est... ... Ordo autem talis est, quod in primo libro de miraculis tractat... deinde in tribus... Explanatio id est totius libri expositio. Iste etiam more aliorum poetarum proponit, invocat, narrat sq.*

Iam vides plane, unde isti medii aevi scholarum magistri atque auctorum interpretes hanc suam sumpserint sapientiam, nam res in oculos fere incurrit, sed ut demonstrationis omnis tollatur scrupulus, codicis Vaticani 2781 s. XV (cf. p. 96) affero testimonium (fol. 185[b]), ubi Metamorphoseon accessum haec praecedunt: *Quoniam, ut ait Servius super Aeneida, in exponendis auctoribus consideranda sunt: Vita poetae, titulus operis, qualitas carminis, intentio scribentis et numerus librorum, ideo ad horum notitiam est sciendum sq.* [30]).

Hic restat, ut etiam ea, quae supra (p. 102—104) de accessuum stilo ac sermone ad scholarum usum nato et apto monuimus, aperte in Servii quadrare commentarium [31]) commemoremus, quod facile potest intellegi, cum medii aevi scholae ex antiquis litterarum ludis originem suam traxerint (cf. p. 75).

Ad accessuum indolem et historiam accuratius cognoscendam haud spernenda quaedam etiam alii Vergiliani conferunt commentarii; veluti haud absona sunt, quae suo Bucolicon commentario praemisit Aelius Donatus: *Quoniam de auctore* (vita Vergilii prae-

---

[29]) Quem locum iam Schepssius ad Conr. Hirsaug. Dialogum (p. 27. v. 17) adnotavit, eadem etiam in ea codicum T [1] T [2] parte, quae ad Sedulium pertineret, exstare breviter commemorans.

[30]) Cf. Nogara l. l. p. 417.

[31]) Ad quam rem confirmandam ipsos praecipue Serviani commentarii consulas editores l. l. p. XXVII sq. et XXXII sq.

cedit) *summatim diximus, de ipso carmine iam dicendum est, quod bifariam tractari solet, id est ante opus et in ipso opere. Ante opus titulus causa intentio. Titulus in quo quaeritur, cuius sit, quid sit; causa, unde ortum sit et quare hoc potissimum sibi ad scribendum poeta praesumpserit; intentio, in qua cognoscitur, quid efficere conetur poeta* (paulo infra autem haec dicit: *Causa dupliciter inspici solet ab origine carminis et a voluntate scribentis). In ipso opere sane tria spectantur: numerus, ordo, explanatio sq.* (H. Hagen. Jahrb. f. Phil. u. Paed. Supl. 4. 1861—1867 p. 740).

Ex hoc commentario non solum *causa (intentionis)*, quae non numquam in accessibus occurrit (cf. p. 105), lucem quandam accipit, sed etiam in ea, quam incohatam videmus, quaestionum divisione, mutationum, quas postea subituri erant accessus, fortasse latent primordia. Huc enim videntur esse referenda, quae satis quidem spinosa et obscura in Vetulae exstant accessu (cf. p. 98): *In librorum initiis septem solent inquiri, quae ad causas quattuor reducuntur. Causarum intrinsecae sunt materialis et formalis, extrinsecae efficiens et finalis. Intentione formalis prior est... Efficiens in operatione praecedit*[32]). Hinc alia rursus ad accessuum vim et naturam intellegendam, eorumque vicissitudines declarandas redundant, cum *quattuor causarum* fit mentio. Medii aevi enim scholarum magistri haud raro, quod quidem consentaneum est, accessibus manus suas admoverunt, secundum auctoris, quem sibi interpretandum proposuerint naturam, alia adicientes aut permutantes[33]), alia vero prorsus detrahentes, praesertim cum *pro fratrum mediocritate*[34]) lectionem instituere opus erat. Itaque saepissime ad pauciores et praecipue ad quattuor tantum confugiunt quaestiones, quas iam e tabula supra adiecta cognoscere licet, ubi frequentissime adhibitae sub oculos cadunt hae: *Materia, intentio, utilitas, cui parti philosophiae supponatur.* Atque hanc semper fere in scholis tundebant incudem, sed antiquae originis et

---

[32]) Ea sunt, quae supra (p. 98) omisimus.

[33]) Cf. quae supra (p. 84 v. 21 sq.) in Epistularum accessu de *generali* et *speciali* intentione exponuntur. In Epistularum autem codicis Laur. XXXVI 27. s. XIV (fol. 1 a) praefatione etiam inter *generalem* primae Epistulae *intentionem sive materiam*, et *specialem*, quae sit quincuplex, spinosa potius quam ingeniosa fit distinctio.

[34]) *Ars s. Augustini pro fratrum mediocritate breviata*, Gr. Lat. (Keil) V 494. Cf. Specht l. l. p. 87, Comparetti l. l. I p. 162.

pristinae formae memoria oblivione numquam erat penitus obruta et interdum quasi per transennam conspicitur, quotienscumque ex illis interpretibus unus et alter, ignorantiam suam dissimulare studens, *modernorum* studiorum praetendit titulum. En tibi ex. gr. Conradi Hirsaugiensis verba: *Nec te lateat, quod in libris explanandis VII antiqui requirebant: auctorem, titulum operis, carminis qualitatem, scribentis intentionem ordinem, numerum librorum, explanationem; sed moderni IV requirenda censuerunt: operis materiam, scribentis intentionem, finalem causam et cui parti philosophiae supponatur, quod scribitur*[35]).

Antiquorum appellationem hic quidem ad Vergilii Servianos commentarios referre iam non est cur dubitemus. sed. ut disputatio nostra absoluta evadat. alii sunt praeterea examinandi accessus, qui magnam partem easdem, quas supra explicavimus exhibent quaestiones. nisi quod aliis sunt expressae vocibus. toto tamen suo habitu ac compositione ad alium fortasse sunt referendi fontem. Itaque primus in censum veniat Sedulii quidam accessus, quem ex Marciano s. XII codice deprompsit Huemer:[36])

Sedulius primo laicus in Italia didicit philosophiam. Genere etiam italicus fuit. Postea metrum heroicum consulente Macedonio [petente] docuit. Scripsit artem hos libros in Achaia tempore Valentiniani et Theodosii. Possumus hic VII considerare: Quis, quid, cur, quando, ubi, <quo modo>[37]), ***quibus facultatibus, i. e. tempus, locus et persona, res causa, qualitas, facultas.*** *Quis fecit? Sedulius. Quid fecit? Paschale carmen... Cur fecit? Quia videbat, quod pauci essent, qui de humanitate et incarnatione salvatoris metrico opere aliquod opus facerent. Quomodo fecit? Metrico stilo, non prosaice. Quando fecit? Tempore videlicet Theodosii et Valentiniani. Ubi fecit? In Achaia. Quibus facultatibus? Eorum, quos imitatus est. Tres(?) sunt, a quibus incipere solet omnis oratio, aut enim benevolos*

---

[35]) L. l. p. 27—28. Huc pertinent. quae Metamorphoseon accessui praemisa sunt Benedictoburano: *Cum multa possint inquiri in capite uniuscuiusque libri, moderni quadam gaudentes brevitate tria principaliter inquirenda statuere id est materiam, intentionem et cui parti philosophiae supponatur.* (Meiser l. l. p. 49), ubi *utilitas* in praefatione quidem omittitur. sed nihilominus postea explicatur.

[36]) J. Huemer, De Sedulii poetae vita et scriptis commentatio, Vindobonae 1878, p. 16.

[37]) Eorum. quae sequuntur atque aliorum accessuum ratione habita supplevi.

aut dociles aut attentos [aut] auditores debet afficere. Metra et carmina a multis rebus sumunt vocabula, a numero, a pedibus, ab inventoribus, a frequentatoribus sq.

Nemo non videt hic vocabula *quis = persona, quid = res, cur = causa, quo modo = qualitas* sollemnibus illis: *vita auctoris, titulus operis, intentio (causa intentionis), qualitas carminis* respondere.

Medium quodammodo locum inter eiusmodi accessus, atque illos de quibus supra plura exposui, obtinent ea, quae in Conradi Hirsaug. *Dialogo* discipulus magistro suo explicanda proponit (p. 20) ubi inter alia etiam *materia* atque *intentio* recurrit:

Summatim et quodam breviario precor explicari a te, quid in singulis auctoribus scolasticis, quibus imbui floribunda tyrunculorum solent ingenia, requirendum sit, idest utrum metrice vel prosaice scripserit, qua etiam materia vel intentione opus cuiusque exordium sumpserit, ad quem finem ipsa scriptionum series relata sit.

Utrasque denique horum accessuum rationes quasi contaminatas in Martiani Capellae accessu videre licet, quem e quodam saeculi XIII opusculo, a M. Manitio publici iuris facto [38]) depromptum affero:

Propositum Marciani fuit tractare de nupciis Mercurii et Philologie, per Mercurium volens intelligere eloquenciam, per Philologiam amorem sapientiae. Et hec fuit ratio composicionis operis circa quam versatur intencio auctoris. Inde consequenter videndum est, que fuerit persona auctoris, quis locus nationis et studii, quod tempus, que materia operis, que utilitas legendi, quis modus agendi, cui parti philosophiae subponatur et quis sit titulus [39]).

Ad eorum autem fontem inveniendum maximi momenti videtur esse Aeneidos quidam accessus in codice Monacensi 18059 s. XII asservatus [40]), qui Graecis, misere quidem habitis ac corruptis vocibus est conspicuus:

---

[38]) L. l. (v. supra p. 73, adn. 37) Ein philosophisch-philologischer Schultractat des 13 Jahrhunderts, p. 13.

[39]) Etiam haec nonnumquam ad quattuor quaestiones redacta apparent, quod ex. gr. ex iis, quibus in codice Trevirensi 1464 s. X *Disticha Catonis* sunt instructa, cognoscitur: *Quattuor sunt requirenda initio uniuscuiusque libri: (= quis, ubi, quando, cur). Sed istius persona Catonis ignoratur sq.* J. Huemer, Zu Eugenius von Toledo, Wien. Stud. V (1883) p. 167—169.

[40]) V. Servii... commentarii ed. Thilo-Hagen Lips. 1881. Praef. p. LXXXV adn. 1.

In exponendis libris autenticis VII periochae id est c i r c u m s t a n t i a e *sunt requirendae, quae, ut greco utamur eloquio* s s (leg.: *septem sunt): ΤΙΣ. ΤΙ. ΔΙΑΤΙ. ΠΟΣ* (= πῶς) *ΠΟΥ. ΠΟΠΕ* (= πότε). *ΠΑΤΕΝ* (= πόθεν), *ut haec ipsa ore latino absoluamus* q u i s, q u i d, c u r, q u o m o d o, u b i, q u a n d o, u n d e. *Ergo ad illud quod interrogatur* τις *idest quis respondetur* p r o s o p a, *id est persona auctoris, ut quis scripsit? Virgilius... Secunda periocha est* τι *id est quid, ad quam interrogationem redditur* p r a g m a [41]) *id est res quae titulo ipsius operis declaratur, scripsit enim libros Aeneidū... Tertia periocha est ΔΙΑΤΙ,* (= διὰ τί) *id est cur, respondetur et* εκτια (= αἰτία) *id est causa, quare scripserit, quia volebat laudare Augustum... Quarta periocha est* πος *id est quomodo? ad quod redditur* t r o p u s *id est modus. Modi autem locutionis tres sunt, humilis, mediocris, et grandiloquus... Quinta periocha est* που *id est ubi, respondetur topos, vel locus, ut ubi scripsit?... Sexta periocha est pope* (v. supra) *id est quando, ad quem interrogationem respondetur* c h r o n o s *id est tempus... Septima periocha est paten id est unde, ad quod respondetur* y l e (= ὕλη) *id est materies, ut unde scripsit, de excidio videlicet troie sq.*

Graecae voces, — quas primo obtutu pro marcidis habeas flosculis, quibus Graece minime doctus auctor haud sine iactatione exilis doctrinae suae ornare studeat pannos. — hic r e v e r a a d G r a e c u m r e d e u n t f o n t e m atque totius doctrinae originem indicant. Nam videas, quae A u g u s t i n u s in libro *D e r h e t o r i c a* conscripto exponit:

Est igitur c i r c u m s t a n t i a *rerum, quam* περίστασιν H e r m a g o r a s *vocat, sine qua ulla omnino controversia non potest esse. Quid sit autem peristasis, facilius partitione, quam definitione eius deprehendi potest. Sunt igitur partes circumstantiae, id est peristaseos, septem, quas* H e r m a g o r a s μόρια περιστάσεως *vocat,* T h e o d o r u s στοιχεῖα τοῦ πράγματος, *id est elementa, quod ex eorum coniunctione quaestiones fiant perinde atque ex coniunctione literarum nomina et verba fieri videmus. Sed sive* στοιχεῖα *sive* μόρια *rectius dicuntur, nos omissa controversia nominis, quae sint ipsa dicamus. Sunt igitur haec:* q u i s, q u i d, q u a n d o, u b i, c u r, q u e m a d m o d u m, q u i b u s a d m i n i c u l i s, *quas Graeci* ἀφορμάς *uocant. Horum*

---

[41]) Sic restitui, nam in codice *αἰτία (εκτια)* vocabuli *pragma*, vox autem *pragma αἰτίας* loco librarii errore scripta sunt.

autem omnium aut plurimorum rationalis congregatio conflat quaestionem. Sed nimirum singulorum proprietas exprimenda est. Deinde singula explicare pergit (Rhet. Lat. Min. em. C. Halm. Lipsiae 1863, Aurelii Augustini De rhetorica 7. 11—1 p. 141)[42].

Sed cum temporum iniquitate neque Hermagorae, neque Theodori libri ad nostram aetatem pervenerint, necesse est ad alios, qui huc pertineant confugiamus artigraphos: Et profecto apud Theonem haec invenimus, quae manifeste eadem, atque ea, quae Augustinus protulit, ultima *circumstantia* tantum omissa, exprimunt:

Διήγημά ἐστι λόγος ἐκθετικὸς πραγμάτων γεγονότων, ἢ ὡς γεγονότων. στοιχεῖα δὲ τῆς διηγήσεώς εἰσιν ἕξ, τό τε πρόσωπον, εἴτε ἓν εἴη εἴτε πλείω, καὶ τὸ πρᾶγμα τὸ πραχθὲν ὑπὸ τοῦ προσώπου, καὶ ὁ τόπος, ἐν ᾧ ἡ πρᾶξις, καὶ ὁ χρόνος καθ᾽ ὃν ἡ πρᾶξις, καὶ ὁ τρόπος τῆς πράξεως, καὶ ἕκτον ἡ τούτων αἰτία. τούτων δὲ ὄντων τῶν ἀνωτάτω στοιχείων, ἐξ ὧν συμπληροῦται ἡ τελεία διήγησις, ἐξ ἁπάντων αὐτῶν καὶ τῶν συνεδρευόντων αὐτοῖς συνέστηκεν, ἐλλιπὴς δέ ἐστιν ἡ τινος τούτων ἐπιδέουσα. παρακολουθεῖ δὲ τῷ μὲν προσώπῳ γένος, φύσις, ἀγωγή, διάθησις, ἡλικία, τύχη, προαίρεσις, πρᾶξις, λόγος, θάνατος, τὰ μετὰ θάνατον κ. τ. λ. (Θέωνος προγυμνάσματα, π. διηγήματος Rhet. gr. ex rec. L. Spengel II Lips. 1854 p. 78 v. 15—26).

Tum Hermogenes, Hermagorae sectator[43]) haec habet:

Εἴτε οὖν εἰσάγοιμεν ἡμεῖς κεφάλαιον εἴτε τεθὲν λύοιμεν, δεῖ ζητεῖν τὰ ἐπιχειρήματα ὅθεν εὑρεθήσεται καὶ ἀπὸ τρόπων ὁπόσων. εἴτε γὰρ κατασκευάζοιμεν εἴτε λύοιμεν, ἀπὸ τῶν αὐτῶν αἱ γενέσεις τῶν νοημάτων τοῖς ἐπιχειρήμασι, καὶ παρὰ ταῦτα οὐδεὶς ἂν εὑρεῖν ἕτερον δύναιτο. εὑρίσκεται τοινυν πᾶν ἐπιχείρημα γινόμενον ἀπὸ τῆς περιστάσεως, περίστασις δέ ἐστι τὸ πᾶν ἐν ἡμῖν καὶ λόγοις καὶ πράγμασι καὶ δίκαις καὶ ὑποθέσεσι καὶ βίῳ, τόπος, χρόνος, τρόπος, πρόσωπον, αἰτία, πρᾶγμα, προστιθέασι δὲ οἱ φιλόσοφοι καὶ ἕβδομόν τι, τὴν ὕλην, ἣν ὁ ῥήτωρ οὐκ ἰδίᾳ χωρίσας ἔχει, πιθανῶς δὲ ἐπιμερίζει τῶν ἄλλων ἑκάστῳ, ὅτῳ ἂν καὶ δύνηται. (Ἑρμογένους π. εὑρέσεως τόμ. γ', π. ἐπιχειρημάτων Speng. II p. 212 v. 11—22; Cf. *Π. τ. στάσεων, Διαίρεσις τῶν στάσεων* p. 142 ibd. v. 15 sq.).

---

[42]) Cf. Quintil. I. O. III 5 17 sq; V 10 102 sq; R. Volkmann, Rhetorik der Griechen u. Römer [2] München 1901. (In: I. v. Müller, Handbuch...) p. 20 adn. 2.

[43]) Volkmann l. l. p. 11.

Apud Aphthonium sophistam denique, qui Hermogenis pressit vestigia, legimus quae sequuntur: *Διενήνοχε δὲ θέσις ὑποθέσεως, τῷ τὴν μὲν ὑπόθεσιν ἔχειν περίστασιν, τὴν δὲ θέσιν ἀπερίστατον εἶναι. Περίστασις δέ ἐστι πρόσωπον, πρᾶγμα, αἰτία, καὶ τὰ λοιπά, κ. τ. λ. (Προγυμνάσματα, Ὅρος θέσεως,* Sp. II p. 49 v. 22—25)[44].

Adde, quod hanc septimam *circumstantiam*, materiam *(ὕλην)* dico, quae a nescio quo addita (nam Augustini spreto testimonio sex tantum *circumstantias* Hermagorae tribuit Georgius Thiele)[45] tantas in illis accessibus egit partes (etsi non erat tam necessaria cf. p. 107), et supra, ab Augustino allatam deprehendimus (cum *adminicula* quoque commemoravit), et nunc in Fortunatiani, qui Augustini fuit aequalis, *Arte rhetorica* plane videre licet:

Reperto statu, quid consideramus? totam materiam per septem circumstantias. Cur non statim dividimus? quoniam prius universam causam confuse considerare debemus, tunc omnia, quae reperta sunt, capitulatim quaestionibus ordinare.

Ouae sunt circumstantiae? persona, res, causa, tempus, locus, modus, materia sq.[46] (Art. rhet. lib. II 1 p. 102—103 Halm).

Quae cum adeo sint manifesta, iam nemo erit certe. quin vi-

---

[44]) Quarum „circumstantiarum" numerus nonnumquam auctus invenitur, ut in Pseudoplutarchi opusculo: De vita et poesi Homeri (Plut. Mor. ed Bernardakis t. VII p. 370): *Πάσης δὲ διηγήσεως ἀφορμαὶ γίνονται πρόσωπον, αἰτία, τόπος, χρόνος, ὄργανον, πρᾶξις, πάθος, τρόπος καὶ οὐδὲν ἔξω τούτων ἐν ἱστορίᾳ περιέχει οὐδεμία διήγησις.* — Cf. etiam R. Volkmann: Die Rhetorik d. Griech: u. Röm. Leipzig 1885 p. 36—37.

[45]) Hermagoras, Ein Beitrag zur Geschichte der Rhetorik von Georg Thiele, Strassburg 1893, p. 42.

[46]) Quaestione enim *quibus adminiculis* (Augustini De rhet. v. supra p. 112 aut *quibus facultatibus* [v. supra p. 110], *quibus auxiliis* [v. infra p. 115] non nisi *materiam* denotari documento sunt ipsae definitiones, quas apud Augustinum et Fortunatianum legimus:

Fortunatianus l. l. p. 104 v. 28—29.
Materia quibus modis consideratur? et haec multiformis est, sicuti rem esse diximus, ut fusti, gladio, laqueo, veneno et ceteris.

Augustinus l. l. p. 142 v. 10—63.
Ἀφορμαί, quas nos adminicula dicimus, demonstrationem habent earum rerum, per quas factum esse aliquid dicatur, ut est laqueus, gladius, venenum litterae, internuntius, mandata, servus, conscius, sicarius.

deat Graecos fuisse, qui illi priori (quod ad Servium rettulimus) et huic alteri (quod postremo loco examinavimus) accessuum generi communem praebuissent fontem;[47]) hi ambo autem exeuntis iam antiquitatis Latini auctores, Augustinum intellege et Fortunatianum (Aphthonii fere aequales), viam monstrant, qua doctrina illa, a Graecis rhetoricae artis scriptoribus exculta, recentiorum rhetorum Latinorum libris interpositis in medii aevi Occidentis scholas[48]) pervenerit, ubi ad auctores interpretandos praecipue esset adhibita. Hic autem, omnibus huius aetatis temporibus, quod quidem diversissimorum exemplorum docet consensus, usurpata, adeo percrebruit, ut normae prorsus et praescripti vim, aut quasi κανόνος, quem Graeci dicunt, auctoritatem sit adepta. Nam non nisi sedulo et diutino usu inveteratam scholae consuetudinem produnt ex. c. ea, quae cuidam Ovidiano accessui praemissa legimus:

Sed cum ad distinctionem et cognitionem libri nostri devenire cupimus, necesse est nobis causas cognoscere unicuique operi concurrentes. Secundum istos versiculos:

Auctor, materia, titulus, modus, utile, causa
Suscepti, parti cui detur philosophiae
Principio libri debent haec omnia quaeri.[49])

Etiam haec altera accessuum recensio, discipulorum memoriae adiuvandae causa, versu hexametro comprehensa nonnumquam occurrit, ut in Prudentii accessu, qui in cod. T[1] (f. 1[b]) et T[2] (v. supra p. 79) asservatur:

..*Absque his multa apud veteres solebant inquiri, scilicet: quis, quid, ubi, quibus auxiliis, cur, quomodo quando*[50]).
His autem positis, utpote non adeo necessariis sq.

---

[47]) Huc itaque referendus est ille *modus* (*tractandi*, cf. p. 107), qui aperte e Graeca circumstantia τρόπος (v. supra) pendet.

[48]) Luculenter conspirant, qnae de scholarum numquam intermissa consuetudine et de Hermagoreae doctrinae memoria Wilamowitzius monuit. (Asianismus und Atticismus, Hermes 35 [1900] p. 20—21).

[49]) Cod. Vatic. 1470 s. XIII—XIV f. 53[a], cf. Nogara l. l. p. 428.

[50]) Thiele, l. l. p. 38: ...sind sie (περιστάσεις dicit) im progymnasmatischen Unterricht bis auf den heutigen Tag fortgebraucht worden, sodass noch heut fast jeder Schüler sie als Notformel für den deutschen Aufsatz auswendig lernen und anwenden muss, nachdem sie irgend ein mittelalterlicher Grammatiker (welcher, habe ich leider nicht ermitteln können) in einen Hexameter gebracht hat: *quis, quid, ubi* sq.

Huc pertinet denique „egregii" cuiusdam ingenii opus, inter medii aevi carmina ab H. Hageno[51]) ex cod. Bern. 512 s. XIII, f. 97 b editum, in quo prorsus Epistularum accessum in versuum formam redactum, quo facilius a discipulis ediscatur, iam nullo negotio deprehenderis: Nam et vitam vides praemissam (cf. supra p. 80) et sollemnes illas quaestiones expositas atque etiam commentarii illud quasi agglutinatum initium (cf. supra p. 86):

Cum Nasonis opera nunc incipiamus
A<u>ctoris et cuius sit, primo videamus
Vitam sive patriam non praetermittamus
Quos fecit libros et ubi, simul aspiciamus.

De Troia progressus est, ut quidam, Solemus,
In Troiano nomine non laude supremus:
Hic Sulmonem fecerat patriam, notemus,
De cuius castro te natum, Naso, docemus.

Nobili prosapia fertur esse satus,
Ex avis et proavis miles nuncupatus,
Litteris rhetoricis multum decoratus
Nec stirps prima fuit, genito sed fratre creatus.

Romam se transtulerat, ut inter maiores
Famam sibi quaereret, epistolas priores
Scripsit sine titulo, post scripsit Amores,
Post haec instruxit teneros violare pudores.

Iras inde Caesaris nactus dicebatur
Amoris remedium post haec inchoatur,
Post haec gratia Caesaris quindecim probatur
Libris et Fastos actor post haec operatur.

Caesaris imperio cum relegaretur
In via quae tulerit tristia fatetur:
Cum liber de Tristibus suus appelletur
In titulo libri tristis liber esse fatetur.

In Ponto novissimum Naso librum fecit
Quem de Ponto dixerat, sed nihil profecit
Cum non hunc sedaverit, qui de Roma iecit,
Nititur, heu, frustra perverso limite ne sit.

---

[51]) Carmina medii aevi maximam partem inedita .... ex bibliothecis helveticis collecta edidit Herm. Hagenus Bernae 1877, c. CXXXIII p. 207—209.

Sufficiet praemissio rerum praedictarum
Modo, quae materia sit epistolarum
Cernemus: haec missio restat puellarum
Ut moveant iuvenes sibi solvere foedus rarum.

Actoris intentio restat condemnare
Amores illicitos, fatuos culpare
Et recte ferventium mentes condemnare
Utilitas nostra sit iustum pignus amare.

Nobis quis sit titulus, satis declaratur:
Publius de publica fama nuncupatur
Naso vel Ovidius satis declaratur,
Si nasi species vel visere nomen agatur.

Ethicae supponitur res libri praesentis
Notetur intentio duplex: nam monentis
Una manet, alia restat componentis
Penelopes Naso commendat facta querentis.

Cum delicto Paridis motae forent rixae,
Quae Marte decennii restabant prolixae
Cum forent Argolides cum Maritis fixae
Hanc tua Penelope lento tibi mittit, Ulixe.

Post Graecorum reditus erant anni deni
Quando dixit Icarus: curas nostras leni
Parvulo Telemacho Laertique seni:
Nil mihi rescribas: at tamen ipse veni.

Pelleris seu, dicitur, marinis procellis
Sive Circes retinet te dulcis amellis
Cognovi, quod Ilion modo non avellis
Troia iacet certe Danais invisa puellis.

Quae omnia cum ita sint, ut traditum et divulgatum docendi usum aperte prodant, non est cur miremur neque de accessuum auctore neque de loco, ubi primum sint „inventi“ sanam institui posse quaestionem; nam, ut erant omnium, qui sibi auctores interpretandos proposuissent communis, ut ita dicam, provincia, omnes sine nomine vulgati tantum apparent[52]). Atque

---

[52]) Cf. Comparetti l. l. I p. 160, 170. — Hoc quoque prohibet nos Traubei amplecti sententiam de Remigii Antissiodorensis commentariis, accessuum exemplaribus (v. Manitius, Gesch. d. lat. Lit. p. 505); quin immo, etiam Remigii commentarios ad sollemnem illam accessuum ne-

eorum demum emergunt nomina, qui illa accessuum corpora, e singulis auctorum libris a nescioquo collecta (ut sunt codices T[1] P T[2]) ad rudes illas litterarum historias componendas, haud magno quidem ingenii sui labore, adhibuerunt, quem ad modum est Conradi Hirsaugiensis *Dialogus super auctores* (v. p. 71 adn. 24)[53]) Hugonis Trimbergiensis *Register multorum auctorum* (v. p. 71 adn. 25),[54]) aut denique Anonymi Mellicensis *De scriptoribus ecclesiasticis* libellus[55]).

Quae interpretandi ratio, ut iam redeat, unde paululum declinasse videtur, disputatio, insignes agebat partes in omnibus Ovidii operibus explicandis, quae, ut toto medio aevo maximo studio digna putabantur, ita eiusmodi veteribus interpretationibus, veluti erant Vergilii Serviani et Donatiani commentarii, prorsus egebant. Quo factum est, ut in accessibus Ovidianis, praeter ea, quae ex eius ipsis erui poterant operibus, tam exigua

---

cesse est statuamus redire doctrinam (cf. Manitius l. l. p. 510, 512, 515), quae unde repetita ac quantae antiquitatis esset (adeo, ut longe Remigii praecederet aetatem) iam supra demonstravimus.

[53]) Iam primo obtutu, ni coniveas (quod quidem ipse opusculi editor [l. l. p. 11—12] facit) in oculos incurrit Conradi opusculum non nisi e singulorum auctorum conflatum esse accessibus, qui variis, quae in huius aevi scholis sollemnia fuerint, adiectis inter se conglutinati atque in dialogi formam redacti appareant. Ad quam rem probandam iam celebris illa, quae apud Conradum in uniuscuiusque auctoris expositione occurrit, quattuor praecipue quaestionum distinctio, atque ea, quae ex hoc opusculo passim in comparationem vocavimus, utpote artissimo cum accessibus coniuncta affinitatis vinculo, facile sufficient.

[54]) E *Registri* praefatione haec satis est afferre:

Auctorista minimus Hugo nuncupatus
Cupiens scholaribus cunctis fore gratus
Retexebat titulos omnium auctorum
Simul et versiculos primos singulorum
In quibus studuerat sepius legendo
Scolis dum prefuerat pueros docendo
Materias et ordinem librorum praetermittit
Amputans fastidium, sed et his committit
Que perfecte discere gestiunt auctores
Ut maiorem operam addant et labores sq.
(v. 3—12).

[55]) Der sog. Anonymus Mellicensis, *De scriptoribus ecclesiasticis*, Text- und Quellenkritische Ausgabe... von Emil Ettlinger, Dr. phil. Karlsruhe 1896, v. p. 69.

atque vaga et ea quidem desperatum in modum confusa verae doctrinae inveniamus vestigia et interdum inscitiam eorum, qui tanta gravitate de *habitu nasi* [56]) disputent Ovidiani, satis mirari nequeamus. Horum interpretationum autem quanta fuerit auctoritas, vel ex hoc licet cognoscere, quod etiam in iis, quae iam post renatas litteras typis confectae sunt, Ovidianorum operum editionibus eosdem nonnumquam sollemnes invenimus accessus. Sic ex. c. in Heroidum editione, quae a. 1512 cum Antonii Volsci et Ubertini Crescentinatis commentario ab Ioanne Tacuino Venetiis est emissa, haec inopinata fere (in fol. II[b]) deprehendimus:

Hanc tua etc. (Ep. I v. 1). *In principio huius libri sicut in principio aliorum librorum V sunt extrinsecus requirenda s. quae materia, quae intentio, quae utilitas, cui parti philosophiae supponatur et quis libri titulus. Materia huius libri sunt mores et vitia dominarum. Intentio non versatur circa materiam. Intendit enim Ovidius doctor et narrator de vitiis et moribus dominarum et de casto et incesto amore tractare. Dominas de casto amore commendare, de impudico vero vituperare. Utilitas libri magna est, nam sq.* [57]).

Nonne nunc ipsum, germanum prorsus accessum legere tibi videris?

Etiam haec, quae in Artis Ovidianae accessu vidimus: *Videndum etiam est, quia morem recte scribentium servat et sequitur: proponit, invocat, narrat sq.* (v. p. 87 v. 20) vix paululum mutata in Artis amatoriae occurrunt editione, quam a. 1494 (Venetiis ap. Tacuinum) confecit Bartholomaeus Merula (f. II[a]):

Si quis in hoc artem p. n. n. amandi (Art. I v. 1). *Ex latinorum poetarum consuetudine proponit, invocat, narrat Ovidius. Nam primis duobus versibus amatoriam artem se docturum profitetur.*

---

56) V. supra p. 90.

57) Quae quidem ab Ubertino Crescentinate demum adiecta videntur esse, nam in priore, quam solus Volscus confecit, editione (Heroides cum commentario Ant. Volsci... Venetiis ap. Bapt. de Tortis 1482) nondum inveniuntur, in posterioribus autem editionibus saepius incauto venditantur lectori. Hae sunt ex. gr: Heroidum Ep. comm. Ant. Volsco, Ubertino... Venetiis ap. G. de Rusconibus 1520; eadem, ibidem ap. Aug. de Zanis Port. 1526; eadem, ibidem ap. Vercellensem 1533. Cf. etiam Sedlm. Proll. p. 101.

Deinde Venerem amorum matrem invocat. Narrat postremo, quem ad modum invenienda et concilianda sit amica sq. [58]).

Quae quidem non sunt miranda, nam ii, qui primos Ovidii commentarios hoc consilio composuerunt, ut eos typis exscriberent, saepissime ad librorum manu scriptorum scholia eorumque sapientiam confugerunt [59]); quid si etiam in ipsa libri forma, quae textum adnotationibus circumdatum exhiberet, haud raro exemplar manu scriptum imitatione expresserunt?

Iam in his disputandi finem facimus, postquam illam interpretandi rationem ac doctrinam, quae ad omnia Ovidii opera explicanda adhibita, ad eorum historiam haud spernendi est momenti, et ab antiquis incohatam et omnibus medii aevi temporibus vigentem, usque ad prima nostrae aetatis tempora pertinuisse demonstravimus.

Quae interpretationes, etsi studiorum inopia, ingeniorum tarditate, aut laboris fuga tam vanae erant tamque miseram apud nos quidem adeptae sunt famam, tamen de veterum auctorum memoria, quantacumque toto medio aevo fuit, servanda haud male meruerunt. Eorum autem, quae tot annorum consuetudine inveterata erant, vitiorum tenebrae, pedetemptim tantum evanescerent necesse erat, donec veris studiis post renatas litteras institutis etiam has, ut Euripideo utar verbo, σκότου πύλας verae ac non fucatae doctrinae penetravit lux.

---

58) De *proponendo, invocando, narrando,* eadem etiam in Fastorum editione, quam Pauli Marsi Piscinatis commentario instructam a. 1482 Baptista Tortius Venetiis typis exscripsit (fol. a 111) invenies. quae autem postrema leguntur *(In hac autem praefatione facit auditorem attentum, docilem et benevolum)* iam in Anaximenis Arte rethorica (Sp. I p. 214 § 29 v. 9—13) et apud Ciceronem exstant (De Or. II, 19, 80) et in accessibus saepissime leguntur. Videas ex. gr. Catonis accessum (cod. T [1] P T [2]), ubi haec deprehendes: *...praemittit prologum in quo nos attentos, dociles, benivolos reddit* sq. cf. etiam Conr. Hirsaugiensis editionem p. 24, v. 1 et Sedulii, quem supra (p. 108) attuli accessum.

59) Cf. Heeren l. l. p. 296 sq.

Conspectus fontium.

I.

Libri manu scripti.

Barberinus 26 s. XIII—XV
* Benedictoburanus 4610 s. XI (XII)
* Cremifanensis 149 s. XV
* Guelferbytanus (Helmestad. 336) s. XV
Laurentianus XXXIII 31 s. XV
" XXXVI 2 s. XV
" " 17 s. XV
" " 18 s. XIV
" " 27 s. XIV
" LIII 15 s. XV
" LXXXX Sup. 5 s. XV
" LXXXXI Sup. 23 s. XV
" " " 26 s. XV
* Monacensis 14753 s. XIII
" 18059 s. XII
* " 19473 s. XII
" 19474 s. XII—XIII (T²)
" 19475 s. XII (T¹)
* " 19480 s. XIII
Neapolitanus Bibl. Naz. IV F. 12 s. XIV
Ottobonianus 1743 s. XV
Palatinus-Vaticanus 242 s. XI—XIII (P)
" " 381 s. XV

Palatinus-Vaticanus 1665 a. 1359

„ „ 1666 a. 1299

„ „ 1707 s. XV

Reginensis 314 a. 1200

„ 1548 s. XIII

„ 1559 a. 1389—1407

„ 1801 s. XV

* Trevirensis 1464 s. X

Vaticanus 1479 s. XIII—XIV

„ 1593 s. XII

„ 2781 s. XV

„ 9657 s. XIV

* Vindobonensis 210 (Endl. CLI) s. XV

* „ 3117 (Endl. CLIII) s. XV

* „ 13685 s. XV

---

* Asterisco designavi codices, quos ipsi mihi oculis usurpare non contigit.

II.

Libri typis exscripti.

Alexander de Villa Dei, Doctrinale ed. Reichling Mon. Germ. paed. XII (1893).

Anonymus Mellicensis v. Ettlinger.

Aphthonius sophistes in Rhet. gr. ex rec. L. Spengel Lips. 1853—56.

Aurelius Augustinus, De rhetorica, Rhet. Lat. Min. em. C. Halm Lipsiae 1863.

Baehrens, Aem. Poetae Latini min. 5 voll. Lipsiae 1979—1883.

Bartsch, K. Albrecht von Halberstadt und Ovid im Mittelalter. Biblioth. d. ges. deutschen Nationalliteratur Bd. 38. Quedlinburg 1861.

Bursian, C. Klassische Studien im Mittelalter (Beiträge zur Geschichte der-), Sitzber. d. k. bayer. Ak. d. Wiss. Phil.-hist. Cl. 1873 p. 457 sq.

Castiglioni, L. Intorno alle Eroidi di Ovidio, *Atene e Roma* VI (1904) p. 239 sq.

Chatelain, E. Paléogr. des Classiques Latins. Paris 1884—1892.
Comparetti, D. Virgilio nel medio evo, Firenze 2 voll. 1896.
Creizenach, W. Geschichte des neueren Dramas Halle I 1893, II 1901.
Czerny Alb. Die Handschriften der Stiftsbibliothek St. Florian, Linz 1871.
Delehaye S. J. H. Die hagiographischen Legenden ubers. v. E. A. Stückelberg Kempten ü. München 1907.
Delisle L. Les écoles d' Orléans au XIIe et au XIIIe siécle. Annuaire-Bulletin de la soc. de l' hist. de France VII p. 139—146.
Dilthey C. Observationum in epistulas heroidum Ovidianas particula I Gottingae 1884.
Duemmler E. Poetae Latini aevi Carolini I Berol. 1881.
Ebert A. Allgemeine Geschichte d. Litteratur im Abendlande 3 voll. Leipz. 1880—1889.
Ehwald R. Ad historiam carminum Ovidianorum recensionemque symbolae, Gothae I 1889 II 1892.
— De scholiasta, qui est ad Ovidii Ibin commentatio Gotha 1876.
Ellis, v. Ovidii Ibis.
Ettlinger H. Der sog. Anonymus Mellicensis. Text- und quellenkritische Ausgabe. Karlsruhe 1896.
Fabricius I. A. Bibliotheca mediae et infimae Lat. Florentiae 1858.
Fortunatianus, Ars rhetorica, in Rhetores Lat. Min. em. C. Halm Lips. 1863.
Gottlieb Th. Über mittelalterliche Bibliotheken Leipzig 1890.
Gröber G. Grundriss der romanischen Philologie II 1. Strassburg 1902.
Gudeman A. Grundriss der Geschichte der klass. Philologie [2] Leipzig 1909.
Haase H. Aen. Fr. De medii aevi studiis philologicis Vratislaviae 1856.
Hagenus H. Carmina medii aevi maximam partem inedita... ex bibliothecis helveticis collecta. Bernae 1877.
Haupt M. Hugo von Trimberg, Registrum multorum auctorum, Bericht üb. d. Verh. d. k. Preuss. Ak. d. Wiss. Berlin 1854, p. 142 sq.
— Der Winsbeke u. die Winsbekin, Leipzig 1845.

Hauréau, Sur un commentaire des Métamorphoses d' Ovide. Memoires de l' Institut National de France Académie des Inscr. et Belles lettres. XXX 2 (1883) p. 55 sq.

Heeren A. H. L. Geschichte des Studiums der classichen Litteratur seit dem Wiederaufleben der Wissenschaften. Mit einer Einleitung, welche die Geschichte der Werke der Classiker im Mittelalter enthält. 2 voll. Göttingen 1797—1801.

Hermogenes περὶ εὑρέσεως, in Rhet. gr. ex rec. L. Spengel Lips. 1853—1856.

Hirsaugiensis Conradus. Dialogus super auctores, sive Didaskalon, eine Literaturgeschichte aus dem XII Jh. erstmals herausgegeben von Dr. G. Schepss, Würzburg 1889.

Huemer I. Zu Eugenius von Toledo. Wien. Stud. V (1883) p. 167—169.

— Aus alten Bücherverzeichnissen Wien. Stud. VII (1885) p. 329 sq.

— De Sedulii poetae vita et scriptis commentatio Vindobonae 1878.

Jurenka H. Beiträge zur Kritik der Ovidischen Heroiden. Wien 1881.

Kukula R. C. Briefe des jüngeren Plinius Wien 1909.

Manitius M. Zu Aldhelm und Beda, Sitzber. d. phil.-hist. Cl. d. k. k. Akad. Wien CXII (1886) p. 561 sq.

— Zu Rahewin, Ruotger und Lambert, Neues Archiv d. Ges. f. ältere deutsche Geschichte XII (1886) p. 361 sq.

— Zu Fortunatus, den Annales Quedlinburgenses und Sigeberts Vita Deoderici ibd. p. 591 sq.

— Philologisches aus alten Bibliothekskatalogen (bis 1300). Rh. Mus. 47 (1892) Erg.-heft. p. 31 sq.

— Beiträge zur Geschichte d. röm. Dichter im Mittelalter. Philol. 25 (N. F. VI, 1893) p. 546 sq.

— Beiträge zur Gesch. des Ovidius und anderer röm. Schriftsteller im Mittelalter. Philol. Suppl. VII (1899) p. 723 sq.

— Zur Überlieferungsgeschichte mittelalterl. Schulautoren, Sonderdruck aus den Mitteilungen der Ges. f. deutsche Erziehungs- u. Schulgesch. XVI (1906).

— Analekten zur Schulgeschichte des Mittelalters, ibd.

— Geschichte der lateinischen Literatur des Mittelalters. Erster Teil: von Justinian bis zur Mitte des zehnten Jh., München 1911. In I. v. Müller, Handbuch IX 2, 1.

Masius A. H. Die Erziehung im Mittelalter in K. A. Schmids Geschichte der Erziehung II 1. Stuttgart 1889.
Meiser, Über einen Kommentar zu den Metamorphosen des Ovid. Sitzber. d. k. bayer. Ak. Phil.-hist. Cl. 1885 p. 47 sq.
Menkonis Chronicon in Mon. Germ. Script. XXXIII (1874).
Morawski, K. Historya Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1900.
Nogara B. Di alcune vite e commenti medioevali di Ovidio, in Miscellanea Ceriani, Milano 1910 p. 413 sq.
Nolhac P. de, Petrarque et l'humanisme Paris 1892.
Norden E. Die antike Kunstprosa Leipzig 1898.
— Die lateinische Literatur im Übergang vom Altertum zum Mittelalter in: P. Hinneberg. Die Kultur der Gegenwart I 8² 1907.
Ovidii opera ex Rud. Merkelii recognitione ed. R. Ehwald Lipsiae 1907—1909 (3 voll).
Ovidii Ibis, ex novis codicibus edidit, scholia vetera commentarium cum prolegomenis appendice indice addidit R. Ellis, Oxonii 1881.
— Heroides ed. Loers, Coloniae 1829.
— Nasonis Paelignensis erotica et amatoria opuscula... Francoforti typis Wolfgangi Richteri... 1610.
Owen S. G. Tristium libri V Oxonii 1888.
Palmer A. (Purser L. B.) Ovidii Nasonis Heroides. Oxford 1898.
Paris G. La Littér. Franç. au Moyen age⁴ Paris 1909.
Peter H. Der Brief in der röm. Litteratur, Leipzig 1901.
Probi, M. Valerii in Vergilii Bucolica et Georgica commentarius ed. H. Keil. Halis 1848.
Riese Al. Anthologia Latina Lips.² 2 voll 1894—1906.
Sandys I. E. A History of classical scholarship from the sixth century b. C. to the end of the Middle Ages² Cambridge 1906.
Schanz M. Röm. Litteraturgesch. in J. Müller, Handbuch d. klass. Altertumswiss. t. VIII.
Schepss v. Hirsaugiensis Conradus.
Sedlmayer H. Prolegomena critica ad Heroides Ovidianas Vindobonae 1879.
— Beiträge zur Geschichte der Ovidstudien im Mittelalter, Wien. Stud. VI (1884) p. 142 sq.
Sedulii Scotti Liber de rect. Christ. ed. S. Hellmann in Quellen u. Unters.... I 1. München 1906 (v. Traube).

Servii grammatici... in Vergilii carmina commentarii ed. G. Thilo et K. Hagen 3 voll. Lips. 1881.

Specht F. A. Geschichte des Unterrichtswesens in Deutschland, Stuttgart 1885.

Teuffel's W. S. Gesch. d. röm. Lit. II[6] Leipzig 1910.

Theonis προγυμνάσματα in Rhet. gr. ex rec. L. Spengel. Lips. 1854.

Thiele G. Hermagoras, Ein Beitrag zur Gesch. der Rhetorik, Strassburg 1893.

Thurot M. Documents relatifs à l' histoire de la grammaire au moyen-âge (Acad. d. Inscr. et Bell. Lettr. 1870. Compt. Rend. Nouv. Sér. VI p. 242 sq.).

Traube L. Quellen u. Untersuchungen zur lat. Philologie des Mittelalters. München I 1906, II 1908.

— Poetae Latini aevi Carolini t. III part. II fasc. II Berol. 1896.

Trimbergensis Hugo, Registrum multorum auctorum, ein Quellenbuch zur lateinischen Literaturgesch. des Mittelalters von Prof. Dr. J. Huemer, Sitzber. d. philos.-hist. Cl. d. kais. Ak. d. Wiss. Wien 1888.

Voigt G. Die Wiederbelebung des classischen Altertums, Berlin I—II 1893.

Volkmann R. Die Rhetorik der Griechen und Römer, Leipzig 1885.

Wattenbach, Mittheilungen aus zwei Handschriften der k. Hof- und Staatsbibliothek. Sitzber. d. phil. hist. Cl. der k. bayer. Ak. d. Wiss. 1873 p. 685 sq.

Wilamowitz-Moelendorf J. v. Asianismus und Atticismus, Hermes 35 (1900).

Scribebam in vico Gromnik.

Uniwersytet Charkowski
w początkach swego istnienia.
(1805—1820).

Napisał

Dr. Ludwik Janowski.

Wstęp.

Dzieje każdego prawie uniwersytetu budzą głęboki interes jako karta z historyi nauk i literatury. Taką kartę zdobył sobie i jeden z najwięcej posuniętych na wschód Europy uniwersytetów, mianowicie charkowski, będąc placówką wiedzy nowożytnej. W porównaniu ze wszechnicami światowej sławy, zasługi ostatniego są bardzo skromne — choć i w dziedzinie posuwania nauki miał parę imion prawdziwie głośnych i znakomitych — ale rola jego oświatowa i kulturalna, oraz wpływ na życie umysłowe i literaturę kraju, gdzie działał, są różnostronne i godne poznania.

Specyalne jeszcze znaczenie posiada uniwersytet w Charkowie dla literatury ruskiej. Położony na ziemiach, zasiedlonych przez Rusinów, był de jure zakładem naukowym rosyjskim, lecz skład plemienny większości jego słuchaczów nadawał mu odrębną fizyognomię. Nie dość tego: sfera nauki, oddziaływanie prawdziwego wykształcenia, przyczyniły się w znacznej mierze do obudzenia twórczości w języku rodzimym, zamiłowania do przeszłości i etnografii kraju, oraz do badania jego bogactw naturalnych, pod względem przyrodniczym i fizyograficznym. Ta strona wpływu uniwersytetu charkowskiego w historyach piśmiennictwa ruskiego jest tylko ogólnikowo zaznaczaną, a nie przedstawioną dokładnie. Z tym

uniwersytetem zespolone są ściśle nazwiska poetów ruskich Piotra Hułaka-Artemowskiego, Ambrożego Metlińskiego, pośrednio zaś on oddziałał na powieściopisarza Grzegorza Kwitkę - Osnowianenkę, nadto w początkach XIX w. znajdujemy spontaniczne próby pisania po rusku (Masłowicz), oraz sentymentalne rozczulania się nad ludem, pejzażem rodzinnego kraju. Te nieznaczne objawy są ciekawe i były ważnym etapem do dalszego rozwoju ludoznawczych badań, które zapoczątkuje głośny Izmael Srezniewski, jako uczeń uniwersytetu w Charkowie, grupujący wokoło siebie całe grono młodzieży. Do charkowskich pracowników należy, w pierwszym okresie swej działalności, Mikołaj Kostomarow, oraz Aleksander Korsun, Jakób Szczoholiw, Becki, Niehowski i w. in.

Uniwersytet w Charkowie budzi i bezpośrednie zainteresowanie ze strony polskiej, ponieważ znajdujemy tu w pewnych okresach oddziaływanie oświaty i literatury polskiej, następnie ze względu na Polaków, którzy, jak Seweryn Potocki, Ignacy Daniłowicz, Jan Krynicki, Alfons Walicki, Aleksander Mickiewicz, Napoleon Halicki, Ildefons Kossow i Antoni Stanisławski, odegrali wybitną rolę kulturalną i w dziejach uniwersytetu zajmują miejsca poczesne. Z drugiej zaś strony, po zniszczeniu wszystkich naszych zakładów naukowych po 1831 r., młodzież polska musiała szukać nauki w innych uniwersytetach i sporo Polaków otrzymywało uniwersyteckie wykształcenie w Charkowie.

Wreszcie jest koniecznym obowiązkiem zaznaczyć ludzkie, a często niezwykle szlachetne traktowanie sprawy polskiej przez uniwersytet charkowski, co stawia go na wyżynach, do których się wznosiły tylko najwyższe umysły Rosyi. To powinno być podkreślone z najwyższem uznaniem, jako rzecz prawie fenomenalna, na tle ogólnego prześladowania narodu polskiego — więc i ten rys tak w tej części, jak jeszcze bardziej w dalszych, postaram się zaznaczać.

Literatura przedmiotu w języku rosyjskim jest bardzo obfita. Oprócz licznych monografii, artykułów, rozprawek, charkowski uniwersytet posiada ogromny słownik biograficzny (1805—1905): każdy wydział zawiera się w tomie, podzielonym na dwie części, pierwsza zawiera historyę fakultetu, druga zaś życiorysy, układane zazwy-

czaj przez specyalistów odnośnych katedr. Jestto rzecz bardzo pożyteczna i byłaby doniosłości pierwszorzędnej, gdyby nie wady opracowania. Nie wchodzimy w rozbiór jego metody, która, podług mnie jest wadliwą, jako prowadząca do ciągłych powtarzań się, zostawiamy na stronie nierównomierność w traktowaniu poszczególnych osobistości, brak w wielu miejscach pogłębienia, wprowadzanie rzeczy dobrze znanych i łatwo skądinąd dostępnych, a opuszczanie najciekawszych (np. z rzadkich druków, z mało dostępnych czasopism) itd. — ale głównym niedostatkiem tego słownika jest niedbałe wykonanie i przeto często, zamiast być pożytecznym, utrudnia on pracę [1]). Ogromną wadą zamieszczonych biografii — niepodawanie źródeł, brak odsyłaczy i wskazówek, co do poprzednich nekrologów. Wyłączamy z tej grupy artykuły profesorów Buzeskuła, Sumcowa, Masłowa i paru innych, które podano z całym aparatem naukowym, ale większość jest napisana wadliwie, a zdarzają się rażąco chybione. Pomimo tych grubych niedokładności i licznych usterek czterotomowa ta praca zawiera całokształt naukowej działalności uniwersytetu, podaje mnóstwo ważnych i ciekawych wiadomości i ma wiele fragmentów bardzo pożytecznych i pouczających.

Drugą pracą, odtwarzającą całość wiekowego istnienia uniwersytetu, jest krótki zarys jego historyi, wykonany zbiorowo przez profesorów Bahaleja, Sumcowa i Buzeskuła, dający główne linie przewodnie i ogólne wyobrażenie o tym zakładzie naukowym. Niezmiernie bogaty, obfity i niczem nie zastąpiony materyał daje prof. Bahalej w olbrzymiem dwutomowem dziele, które zatytułował „próbą" historyi. Należy mocno żałować, że od r. 1904 nie ukazują się dalsze partye tej pożytecznej pracy. Gruntowny i obszerny rozbiór 1-go tomu Bahaleja napisał Wsiewołod Srezniewski. Z dawniejszych opracowań zasługują na wymienienie rozprawy Rosła-

---

[1]) Żeby nie mnożyć przykładów, dajemy jeden: w historyi wydziału jurydycznego podano chronologiczny spis profesorów filozofii (cz. II str. 7): Schad wykłada od 1806—1817, zamiast *1805—1816*, Dudrowicz 1812—1829 z. *1830*, Czanow 1829—1833 z. *1831*—1833, Grenberg 1830—1833 z. *1831*—1833. Zaraz na następnej stronicy: profesorowie prawa rosyjskiego: Uspieński wykłada nie do 1819 lecz do *1820*, Daniłowicz nie 1825—1829, lecz 1825—*1830*,, Babiczew nie od 1829—1832, lecz *1831—1833*. I to podaję te daty, które mogłem sprawdzić z konspektów („obozrienij") wykładów lub innych niewątpliwych zestawień, w wielu zaś razach takich zestawień nie mogłem uskutecznić, w braku odnośnych źródeł.

wskiego-Pietrowskiego, Voigta, Suchomlinowa i in. Doskonałe są monografie o poszczególnych sprawach i ludziach Mitrofana Popowa, który z całą sumiennością wyczerpuje całą kwestyę; zajmował się on przeważnie dziejami medycyny, które dokładnie wyjaśnił i wielka szkoda, że inne wydziały, zwłaszcza prawny i filologiczny, nie mają takich gruntownych opracowań; wyjątek stanowi biografia prof. historyi Łunina przez p. Władysława Buzeskuła, oraz parę innych.

Bogatą jest literatura pamiętnikowa: wspomnienia o uniwersytecie charkowskim Borowikowskiego, De-Pule, Giejewskiego, Kostomarowa, Maksyma Kowalewskiego, Lubarskiego, N., Niesłuchowskiego, Rommela, Sumcowa, Weinberga i w. in. pisane są niezmiernie ciekawie i stanowią materyał pierwszorzędnej doniosłości [1].

Wciągnęliśmy do swego opracowania i materyały polskie, z których nie korzystali historycy uniwersytetu charkowskiego. Naturalnie, prac źródłowych i obszerniejszych nie posiadamy. Wyjątek stanowi cenna monografia p. Cyryla Studzińskiego o Metlińskim — inne są to rzeczy przygodne lub drobne przyczynki. Antoni Stanisławski zamierzał napisać rozprawę o Polakach w Charkowie, ale, z nieznanych mi powodów, nie wypełnił zadania, zostawiając tylko napisany doskonale życiorys prof. Krynickiego. P. Maryan Dubiecki przedstawił pamiątki polskie w Charkowie, rzecz bardzo ciekawa, której jedyny zarzut można uczynić, że jest tak krótka. Wielce za to rozciągle pisał o tem samem p. Lipiński, ale przy najlepszych chęciach nie umiał sobie dać rady z pracami rosyjskiemi, które cytuje: rolę Polaków w uniw. chark. przedstawił nader powierzchownie, z wieloma błędami i opuszczeniami; jedyną wartość tego artykułu stanowią tradycye ustne, które nam autor przekazuje. Uwzględniłem nadto artykuły i życiorysy, rozproszone po czasopismach (Daniłowicza o gabinecie monet w Charkowie etc.) oraz luźne wiadomości z rozmaitych dzieł zaczerpnięte.

Ze źródeł rękopiśmiennych mają dużą doniosłość listy prof. Ignacego Daniłowicza do Joachima Lelewela i Ignacego Onacewicza [2]) z Charkowa (1825—1830). Pozwalają one dokładnie odtwo-

---

[1]) Np. pamiętniki ucznia N., pod względem obfitości szczegółów i wyczerpania przedmiotu, są w swoim rodzaju unikatem.

[2]) Kod. Biblioteki Akademii Umiejętności Nr. 1266 w katalogu p. Czubka. Kodeks ten zatytułowany jako listy do Lelewela, lecz znajdują się tam i dwa listy

rzyć warunki życia Daniłowicza w tem mieście, a przytem z porozrzucanych w tych listach uwag wyławiamy rysy i szczegóły do uniw. charkowskiego z tych czasów.

Dostępną mi była spuścizna rękopiśmienna po Prof. Antonim Stanisławskim, która, niestety, nie przechowała się w całości. Notatki i nieznane utwory Stanisławskiego dają możność lepiej poznać tego niepospolitego człowieka, a obfity zbiór listów od różnych osób jest ważnem źródłem historycznem[1]).

Powiedzieliśmy już, że sporo młodzieży polskiej kształciło się w uniw. chark. (dość wymienić Henryka Siemiradzkiego). Żałować należy, że wcale nie posiadamy drukowanych wspomnień byłych uczniów z Charkowa, bo takie wspomnienia byłyby bardzo ciekawe. Z tem większą przeto radością korzystać będziemy z rękopiśmiennych notatek p. Emeryka Malewskiego, odtwarzających żywo postacie profesorów charkowskich; za użyczenie ich wyrażam autorowi głęboką wdzięczność. Zmarły Kazimierz Sakowicz, zasłużony lekarz w Białej-Cerkwi, w swym pamiętniku porusza i pobyt w Charkowie, składam gorące podziękowanie jego Szanownej rodzinie za nadesłanie mi manuskryptu. Dr. Józef Korzeniowski, kustosz Bibl. Jagiellońskiej, łaskawie mi pozwolił przejrzeć bogate swe zbiory materyałów, tyczące się jego znakomitego dziada, Józefa, który jakiś czas był dyrektorem gimnazyum w Charkowie. W licznej korrespondencyi odnalazły się pewne rysy i szczegóły, dotyczące ludzi i życia charkowskiego.

Podaję tu wykaz alfabetyczny główniejszych rzeczy, użytych przy pisaniu tej rozprawy, pomijając prace przygodne i luźne artykuły, które będą wskazane w odpowiednich miejscach. Dla uniknięcia zbytecznych powtarzań, przy częściej cytowanych dziełach, zamieszczam w parantezie skrót, na który będę w dalszym ciągu się powoływać. Nadto zaznaczam, że *Ch* lub *X* = Charków, charkowski; U i Y = uniwersytet.

---

do Onacewicza, dla naszego tematu b. ważne, gdyż na prośbę ostatniego Daniłowicz rozpisuje się o Charkowie.

[1]) Składam gorące dziękczynienia synowi, p. Grzegorzowi Stanisławskiemu, który mi pozwolił poznać te zbiory. Nawiasowo dodaję, że od ś. p. pani Stanisławskiej, żony profesora, słyszałem sporo szczegółów o pobycie jej męża w Charkowie.

A. Sz. Iz wospominanij o Hułakie-Artiemowskom Kijewskaja Staryna 1889 XXIV.
Abramow. W. N. Karazin Pburg 1891.
Bahalej. Opyt istorii charkowskawo uniwersitieta. T. I. Ch. 1893—98. II 1904. (Bahalej).
— Zasielenie ch. kraja i obszczyj chod jewo kulturnawo razwitja do otkrytja ch. u. Ch. 1889.
— Ch-ja U-ja torżestwa w pierwyje gody suszczestwowanja u-ta. Ch. 1892.
— Charaktier proswietitielnoj diejatielnosti ch. u-ta w pierwoje diesiatiletje. Russkaja Szkoła 1892. X—XI.
— Proswietitielnaja diejatielnost' Karazina. Zapiski chark. uniwiersitieta 1893 I.
— Ukrainskaja Staryna. Ch. 1896.
— Matierjały dla istorji ch. u. otkrytyje w Archiwie Min. Nar. Prosw. Zapiski Ch. U. 1899 I.
— Udalenje prof. Schada ib. 1899. I—II.
— Iz żyzni ch. u-ta w naczale XIX w. Wiestnik Jewropy. 1902 II.
— Otzyw o soczinienjach na tiemu „Karazin jewo diejatielnost'. Zapiski Ch. U. 1904 III (o rozprawach Tichij'a i Czykuńskiego).
— Nowyja dannyja dla biografii Karazina ib. 1905 I.
Barymow. Ch-j Werther Kij. Staryna. 1883 VI.
Biograficzeskij słowar profiessorow Ch-awo u-ta s istoriej fakultietow:
T. I. Istoriko-fiłołogiczeskij fakultiet (1805—1905) pod redakcijej M. Chałanskawo i D. Bahaleja. Ch. 1908. (И. Ф.).
II. Fiziko-Matiematiczeskij fakultiet, pod red. I Osipowa i D. Bahaleja. Ch. 1908. (Ф. М. Ф.).
III. Juridiczeskij fakultiet pod red. M. Czubinskawo i D. Bahaleja. Ch. 1908. (Ю. Ф.).
IV. Medicinskij fakultiet, pod red. I. Skworcowa i D. Bahaleja. Ch. 1905—6. (М. Ф.).
Borowikowski I.[1]) Wospominanja o Ch. U-tie. Ch. Gubernskija Wiedomosti 1870 Nr. 33, 36, 38.
Bulicz. Oczerki po istorji russkoj litieratury i proswieszczenja s naczała XIX w. I—II. Pburg 1902—1905. (Bulicz).
Buzeskuł. Ch. U-t wo wremia carstwowanja Aleksandra III. Ch. 1900 (drukowany jako manuskrypt).
— Profiessor Łunin „Ch-j Granowskij". Pburg 1905.
Czyrykow. T. Osipowskij rektor ch. u-ta. Russkaja Staryna. 1876 XVII.
— Ukazatiel knig i broszur napieczatannych w Ch. s 1805—1879. Ch. Sbornik 1890.
Danilewskij. Ukrainskaja Staryna. Ch. 1866.

[1]) Artykuł ten podpisany inicyałami *I. B.* bez wątpienia jest pióra tego pisarza małoruskiego. Nasamprzód, ten I. B. wspomina o przekładzie Farysa Mickiewicza, a wiadomo, że takowy uskutecznił Iwan Borowikowski, następnie, że dwa razy składał egzamina: a ze spisu kończących widać, że Borowikowski składał i w 1827 i 1829 r. (Bahalej II 877, 878), dalej I. B. podaje, że obrano go dla posłania na dalsze studya do Dorpatu, a wśród tych paru wybranych figuruje nazwisko Borowikowskiego, nie mówiąc, że lata, wydział, koledzy etc., wszystko wskazuje na jego autorstwo — więc, choć inni cytują te wspomnienia jako niewiadomego autora, wymienione dowody skłoniły mię do wypisania prawdziwego nazwiska.

Daniłowicz. Listy do Lelewela i Onacewicza z Charkowa (1825—1830). Rkps Bibl. Akademii Umiejętności w Krakowie N. 1266.
— Medale Radziwiłłowskie. O gabinetach nieświeżskim i charkowskim. Tygodnik Petersburski 1830.
Daszkiewicz. Otzyw o soczinienii Pietrowa. Zapiski I. Akad. Nauk. T. 59y kniga I.
De-Pule. Ch. u-t i D. Kaczenowskij. Wiestnik Jewropy 1874 I—II (wyjątki z tego drukowane w Bibliotece warszawskiej 1874 IV).
Derewickij. M. N. Pietrow. Stranica iz istorii ch. u-ta. Ch. 1887.
Ditiatin. Straniczka iz niedalekawo proszławo u-oj życzni. Jużnyj kraj 1882 N 433.
Dubiecki. Nasze pamiątki w Charkowie. Tygodnik illustrowany 1878 N 101—102.
Ferludin. Istoriczeskij obzor mier po wysszemu obrazowanju w Rossii I Saratów 1894.
Voigt. Istoriko-statisticzeskija zapiski ob. I. Ch. U. i jewo zawiedienjach ot osnowanja u-ta do 1859. Ch. 1859. (Voigt).
Giejewskij. Awtobiografia (1813—1862) Kijewskaja Staryna 1894.
Gwozdikow. N. Kostomarow. Russkaja Staryna 1890 IV.
Hruszewskij A. Iz ch-ch let N. Kostomarowa. Żurnał Ministierstwa Narod. Proswieszczenia 1908 IV.
Ikonnikow. Russkije uniwiersitiety w swiazi s chodom obszczestwiennawo obrazowanja. Wiestnik Jewropy 1876 IX—XI.
Izwiestje o życzni I. S. Ryżskawo Ch. 1811.
K(aczenowsk)ij. O wospominanjach Rommela. Wiestnik Jewropy 1868 XII.
(Karazin F.) W. Karazin. Osnowanje Ch. u-ta. Russkaja Staryna 1875 XII—XIV.
Kirpicznikow. Oczerki po istorii nowoj russkoj litieratury (2 wyd.) I Pburg 1903.
Koniśkij. Witczyty iz istorii ukrainśkoho pyśmeństwa XIX wiku. Świt 1881—1882 (Lwów).
Korsun. Wospominanja o Kostomarowie Russkij Archiw 1890 III.
Kostomarow. Litieraturnoje nasledje. Pburg 1890.
Kowalewskij M. Moje naucznoje i litieraturnoje skitalczestwo. Russkaja Mysl 1895 I.
Kratkij oczerk istorji ch. u-ta za pierwyja sto let (1805—1905) sostawlennyj profiessorami D. Bahalejem, N. Sumcowym i W. Buzeskułom. Ch. 1906. (Oczerk).
Lagermarck. Publicznyja cztienja po techniczeskim naukam w ch. u. Zapiski ch. u. 1896 III.
Laszczenko. K istorii ch. u. Sbornik Ist. Fil. Obsz. pri ch. u. VIII.
Lebediew. Degurow. Wiestnik Jewropy 1876 III.
— Ch-j Kollegium kak proswietitielnyj centr Słobodskoj Ukrajny do uczreżdienja ch. u. Moskwa 1886.
— Ob uczastji ch. obszczestwa w otkrytji ch. u-ta. Zapiski ch. u-ta 1893 I.
— Kafiedra bogosłowja w ch. u-tie ib. 1896 II.
Lewickij. Astronomy i astronomiczeskaja obsierwatorja ch. u ta. Zapiski ch. u-ta 1893 III, 1894 III.
Lipiński. Polacy w Charkowie. Znicz. Moskwa 1905.

Lubarskij. Wospominanja o ch. u-tie. Istoriczeskij Wiestnik 1891 XLV.
Łamanskij. I. I. Srezniewskij Moskwa 1890 (to samo Biograficzeskij słowar prof. pietierb. uniwiers. 1896 II).
Łapin. Zamietka k istorii ch. u-ta. Zapiski ch. u. 1894 IV.
Łapszyn. Wospominanja. Żurn. Min. Nar. Prosw. 1890 V.
Ławrowskij. Zamieczanja o pierwonaczalnoj istorii ch. u. Ch. Gub. wiedomosti 1869. N. 26—27.
— O Snoszenjach N. M. Karamzina s ch. u. Russkij Archiw 1869.
— Iz pierwonaczalnoj istorji ch. u. Żurnał Min. Nar. Prosw. 1869 X.
— W. N. Karazin i otkrytje ch. u. ib. 1872 I—II (Ławrowski).
— Wospominanje o W. N. Karazinie (1773—1873) ib. 1873 II.
— Opyt russkoj istorji Rejta ib. 1873 I.
— Epizod iz chroniki ch. u-ta. Cztienja Moskow. Obszczestwa Ros. Drewn. i istorji 1873.
Malewski E. Notatki o pobycie na u. ch. (Rkps).
Miller i Bahalej. Ch. U. Enciklopedicz. słowar Brockhausa i Jefrona T. XXXVIII (Pburg 1903).
N. Ch. U. w koncie 20ch i naczale 30ch godow. Jużnyj kraj 1883.
Naumenko. A. A. Korsun. Kijewskaja Staryna 1891 XXXV.
Niesłuchowski. Iz wospominanij Istoriczeskij Wiestnik 1890 IV.
Nosalewicz. Matierjały dla istorji studienczestwa ch. u. za sto let (1805—1905) ib. 1906 I—IV, 1907 I—II.
Ogonowski. Istorja literatury ruskoi. Lwiw 1889.
Osipow. Iz proszławo chimiczeskoj łaboratorji ch. u. Łomonosowskij Sbornik 1901 (Moskwą).
Pierepiska kn. A. N. Golicyna S. Z. J. Karniejewym. Russkij Archiw 1893 V.
Pietrow. Oczerki po istorji ukrainskoj literatury XIX w. Kijew 1884.
Płochinskij. Poczetnyje czleny ch. u. Zapiski ch. u. 1895 1.
Popow M. A. Wienediktow ib. 1899 III.
— I. Knigin, ib. 1900 II.
— Pierwyj prof. anatomii w ch. u. ib. 1900 IV.
— Prosektory i ich pomoszczniki pri ch. u. ib. 1901, II.
Popow S. Opyt istoryi kafiedry farmakołogii w ch. u. Ch. 1905.
Protokoły Sowieta l. Ch. U. 1865—1866.
Pypin. Istorja russkoj etnografji I—IV. Pburg 1891—93.
Reinhardt. Gorod Ch. 20ch i 30ch godow. Ch. Sbornik 1887.
Riedin. Ch. kak centr chudożestwiennawo obrazowanja. Ch. 1894.
— Ch-aja szkoła iziaszczaych iskusstw Ch. 1895.
— I. Beckij i muziej iziaszczaych iskusstw. Zapiski ch. u. 1901 IV.
— Muziej iziaszczaych iskusstw i drewnostiej Ch. U. ib. 1904 III.
— Prepodawanje iskusstw w ch. u. ib. 1904 IV.
Rommel. Erinnerungen aus meinem Leben und aus meiner Zeit. Bülau Geheime Geschichte und räthselhafte Menschen. Leipzig 1854 B. V. Przekład na rosyjski Maksimowa Jużnyj Sbornik 1859 i p. t. Piat' let iz istorji ch. u. izd. J. Balasnyj. Ch. 1868. (Rommel).

Rosławskij-Pietrowskij. Ob uczonoj diejatielnosti ch. u. w pierwoje diesiatiletje jewo suszczestwowanja. Żurn. Min. Nar. Prosw. 1855 cz. LXXXVII otd. V.
— Russkije uniwiersitiety i u ij wopros Pirogowa (Ch. 1864).
— Obozrienije nastojaszczawo sostojania Ch. u. Moskwitianin 1841 IV.
Rozaljon-Soszalskij. Moi wospominanja. Ch. gub. wiedomosti 1869 N 43—44.
Rożdiestwienskij. Istoriczeskij obzor diejatielnosti Min. Nar. Prosw. 1802—1902. Pburg 1902.
Rusowa. Ch-ja żurnalistika naczała nynieszniawo stolietja. Kijew. Staryna 1892.
Russkij biograficzeskij słowar izdawajemyj pod nabludienjem A. Połowcowa I—XIII. Pburg 1896—1910.
Sakowicz. Pamiętnik (Rkps).
Sbitniew. Zapiski. Kij. Staryna 1887.
Sibilew. Wospominanja. Wracz 1894 N. 40—43.
Sincow. Materjały po istorji fiz.-matiem. fakul. ch. u. Zapiski ch. u. 1908 IV.
Srezniewskij W. Ukrainskij Almanach. Kijewskaja Staryna 1893 XL.
— Iz pierwych let nauczno litieraturnoj diejatielnosti I. I. Srezniewskawo. Pburg 1898.
— I. J. Srezniewskij. Żurn. Min. Nar. Prosw. 1898 VI.
— Beckij izdatiel Mołodika. Pburg 1900.
— Recenzja D. Bahaleja. Opyt istorji ch. u. T. I. Otczot o XLI prisużdienji nagrad Uwarowa i odb. Pburg 1901.
Stanisławski A. Polacy w Charkowie. Gazeta codzienna 1860.
— Nieskolko słow u groba P. Hułaka-Artiemowskawo. Ch. 1865.
Stellecki, Ch-j kollegium do preobrazowanja w 1817 g. Ch. 1895.
Stojanow. Wospominanja o D. I. Kaczenowskom. Zapiski ch. u. 1874 II.
Studziński C. Charakterystyka i geneza utworów Ambrożego Metlińskiego. Rozprawy Akad. Umiej. Wydział filologiczny serya II T. XI 1898.
— Literaturni zamitki. Lwiw 1901.
Suchomlinow. Ob unicztożenji dissertacji Kostomarowa. Drewniaja i Nowaja Rossija 1877 I.
— Matierjały dla istorji obrazowanja w Rossii pri Aleksandrie I. Istoriczeskija monografji Pburg 1889 (Suchomlinow).
Sumcow. Matierjały dla istorji ch. u. Zapiski ch. u. 1893 I, 1894 IV.
— Kafiedra russkawo jazyka i litieratury w ch. u. Izwiestja Imp. Akad. Nauk 1905.
Szczełkow. Iz istorji ch. u. Żurn. Min. Nar. Prosw. 1890 X.
Szepielewicz. Kafiedra istorji wsieobszczej litieratury w ch. u. Zapiski ch. u. 1897 I.
Szugurow. I. F. Timkowskij, pedagog proszławo wremieni. Kijewskaja Staryna 1891.
Tichij. W. Karazin, jewo żiźń i obszczestwiennaja diejatielnost'. Kijew 1905.
Tichomandryckij. Opyt istorji fiziko-matiematiczeskawo fakultieta ch. u. Zapiski ch. u. 1904 IV, 1905 I.
Topcziew. Wospominanja. Jużnyj kraj 1883.

Tymkowski. Moje opredielenje na służbu. Skazanie w troch czastiach. Moskwitianin 1852.
Ukrainskij Wiestnik. Ch. 1816—1819.
Uniwersytet charkowski: ustanowienie lekcyi języka i literatury polskiej. Dziennik wileński 1821 II.
Ustinow. Ch. w naczale nyniesznìawo stoletia. Ch-j kalendar 1886.
Weinberg Ch-j u. w 50ch godach. Russkoje bogatstwo 1905 II.
Władimirow. Otczot o diejatielnosti ch. u. zapiski ch. u. 1877 I.
Wozniak. Do charakterystyki charkiwśkoho hurtka ukrainśkich pysmennikiw. Zapyski Towarystwa Szewczenki 1910.
Zagurskij. Opyt istorji juridiczeskawo fakultieta ch. u. Dopołnienja. Zapiski ch. u. 1906 i 1907.
Zielenogorskij. I. Schad 1804—1817. Biografia ib. 1896 II.
— „Institutiones juris naturae“ Schada, ib. 1900 I.

Daleki jestem od przeświadczenia, że spis ten wyczerpuje dokładnie bibliografią. Wiele prawdopodobnie pominąłem, a nadto z żalem wyznaję, że nie udało mi się dostać artykułu prof. Bahaleja o szkole weterynaryjnej (ch. gub. wied. 1901) i fragmentów ze wspomnień Paszkowa; nie mogłem też korzystać z ciekawych pamiętników prof. Gordiejenki (które pono wydrukowano, lecz nie puszczono w obieg) z rękopiśmiennych notatek Czyrykowa, oraz nie miałem w ręku wszystkich ogłoszonych „Protokołów Sowieta“ i Zapisek ch. u. z lat 1882—1884.

ROZDZIAŁ I.

Słobodzka Ukraina. — Kolonizowanie jej w XVIII w. — Zmiana warunków życia w wieku następnym. — Czarnomorze. — Życie ekonomiczne w końcu XVIII w. — Skład etnograficzny i cechy kulturalne Słobodzkiej Ukrainy. — Rzut oka na dzieje oświaty Rusinów w XVIII w.: Akademia Kijowska. Kollegium w Charkowie. — Środki i sposoby kształcenia się klas zamożniejszych. — Szkoły rządowe końca XVIII w. — Dążenia Rusinów do założenia uniwersytetu.

Charków, w którym na początku XIX w. erygowano wyższy zakład naukowy, był stolicą tak zwanej Słobodzkiej Ukrainy. Zanim przejdziemy do głównego tematu, należy powiedzieć parę słów o terenie, na którym miał działać uniwersytet charkowski.

Słobodzką Ukrainą nazywały się ziemie, wchodzące w skład dzisiejszej gubernii charkowskiej i po części południowe powiaty

kurskiej i woroneskiej. Jeszcze w początkach XVII w. były one krajem pustym i bezludnym, krajem, który nominalnie należał do państwa moskiewskiego, pod nazwą „stiepnaja okraina“ [1]. Zjawiali się tu od czasu do czasu Tatarzy, lecz stałej ludności (za wyjątkiem osady Czuhujewa) nie było; niekiedy tylko przejeżdżali przez te stepy t. zw. staniczniki, czyli stróże, obserwując tatarskie zagony.

W połowie XVII osiedlać się tam zaczynają „Czerkasy“, czyli wychodźcy z polskiej Ukrainy. Kronikarz kozacki, Grabianka powiada, że Bohdan Chmielnicki około 1651 r. rozkazał „wychodzić z miast, rzucając majętności, do Połtawszczyzny, także zagranicę do Wielkorosyi, żeby tam osiadać. I od tego czasu zaczęto osiedlać Sumy, Lebedyn, Charków, Achtyrkę i wszystkie słobody do samego Donu kozackim narodem“. Kolonizacya szła drogą zakładania słobód czyli osad: były to punkty wojskowe, rodzaj taborów wojennych; ich mieszkańcy zupełnie wolni byli od podatków, jedyny ich obowiązek, z rozkazu cara moskiewskiego wychodzić w pochód przeciw Tatarom. Masowe przesiedlania z granic Rzeczypospolitej odbyły się w latach 1651, 1659, 1663 itd., ostatnie na większą skalę w 1711—1715. Ostrogożsk np. założyli Kozacy, którzy uszli po bitwie z pod Beresteczka. Główny kontyngens przesiedleńców stanowili Rusini z prawobrzeżnej Ukrainy; dla pomocy im dla obrony od nawały tatarskiej rząd moskiewski przysyłał roty „służyłych“ ludzi, z nich to powstały późniejsze sioła wielkorosyjskie w Charkowszczyznie. Mniej więcej w latach 1650—1680 zasiedla się prawie cała dzisiejsza gub. charkowska i południowe części kurskiej. Rząd zakładał linie obronne (черты), które kilka razy, z powodu napływu kolonistów, musiał posuwać na południe. Za Piotra I (1711) utworzona została landmilicya, rodzaj straży pogranicznej. Główna linia t. z. „ukraińska“ powstała w 1730 r. (fortalicye i okopy ziemne). Straszne czasy przeżywała ludność

---

[1]) Каразинъ-Взглядъ на украинскую старину-Молодикъ на 1844 Charków 1843 str. 35—38; Срезневскій И. Историческое обозрѣніе гражданскаго устроенія Слободской Украины современи ея заселенія до преобразованія въ харковскую губернію 1839 i 2gie wyd. 1883 sporządził prof. Sokalski, z podaniem nowszej literatury przedmiotu. Z najnowszych: Bahalej, Очерки изъ исторіи колонизаціи и быта степной Окраины Московскаго государства. Moskwa 1886, Mikłaszewski Къ исторіи хозяйственнаго быта Московскаго государства Ч. I. Заселеніе и сельское хозяйство южной окраины XVIII в. Москва 1894.

Słobodzkiej Ukrainy w drugiej połowie XVII w.; czytając materyały historyczne [1]) do tych czasów, staje przed nami ponury obraz przeszłości, dręczonej bezustannymi napadami Tatarów. Ludność zmuszona była wytężać wszystkie swe siły nie na stwarzanie kultury, ale na odparcie koczowników i obronę życia i dobytku. Wobec ciągłej walki, stan materyalny i ekonomiczny nie mógł być trwałym. Życie kolonistów było połączeniem wojskowo-kozackiego bytu z rolnictwem i zaczątkami przemysłu.

Od XVIII w. nastają więcej pokojowe czasy, które odbijają się i na życiu mieszkańców Słobodzkiej Ukrainy; im już nie grozi ustawiczne niebezpieczeństwo grabieży i niewoli tatarskiej i chociaż walka nie ustaje zupełnie, ale starcia te nie mają charakteru chronicznego i to zmienia warunki bytu: ludność staje się osiadłą, jej liczba się powiększa i stopniowo zaczyna się dyfferencyacya wyraźna stanów, które w ostatecznej formacyi tak się przedstawiają: starszyzna kozacka, kozacy „podpomoszczniki“ i „panskije poddannyje“. Co do organizacyi, Słobodzka Ukraina zostaje podzielona na pułki (w znaczeniu czysto terrytoryalnem): achtyrski, sumski, charkowski i ostrogożski, które otrzymują samorząd i mają nadane sobie przywileje: obieralność pułkowników etc. Zmieniają się w znacznej mierze i warunki ekonomiczne, zaczyna rozkwitać handel: w szóstym dziesiątku lat XVIII w. słyną już jarmarki w Charkowie (osada powstała około 1656 r.), zjawiają się cudzoziemscy rzemieślnicy. Zapoznawszy się z przeszłością Ukrainy Słobodzkiej, trzeba się zgodzić z historykiem jej kolonizacyi, prof. Bahalejem, że „carowie moskiewscy systematycznie i starannie regulowali sprawę zasiedlania południowych krajów państwa, podczas gdy rząd polski nie chciał i nie mógł wziąć w swoje ręce przewodnictwa w sprawie obrony i kolonizacyi kraju“.

Za czasów Katarzyny II, która z całą konsekwencyą i bezwzględnością dążyła do zatarcia wszelkich odrębności, 1765 r. Kozackie urządzenia Słobodzkiej Ukrainy zostają zniesione, pułki skasowane, Charków staje się głównem miastem gubernii Słobodzko-Ukraińskiej, która otrzymała ogólno rosyjski ustrój, a samą nazwę straciła za czasów Mikołaja I (1835), który rozkazał i to

---

[1]) Матеріалы для исторіи колонизаціи и быта харьковской и отчасти курской и воронежской губерній zebrane przez prof. Bahaleja: Сборникъ харьковскаго Историко-филологическаго Общества 1890 II.

zmienić i nadał banalne miano gub. charkowskiej. zacierając piętno historyczne. Po reformie 1765 r., pułkowo-kozacka starszyzna staje się szlachtą i wyższymi urzędnikami; wolni kozacy otrzymują nazwę „wojskowyje obywatieli“ i porównani są w prawach z włościanami państwowymi (государственные крестьяне) i stanowić zaczynają kadry drobnego kupiectwa, rzemieślników i małych właścicieli ziemskich; „panskije poddannyje“, dawniej mający wolność osobistą, przeobrażeni w pańszczyznianych. Cechy rzemieślnicze. mające urządzenia polskie, nie zostają zmienione. Powstaje nadto kupiectwo i mieszczanie.

Do wydziału (okręgu) charkowskiego należała nadto t. zw. Noworosya, zasiedlona w znacznej części także przez Rusinów [1]). Od początku XVI w. w jej północno-zachodniej części zjawiają się Zaporożcy. reszta zaś przestrzeni Czarnomorza od rzeki Siniuchy do Dniepru a potem do morza Azowskiego była bezludnem pustkowiem do połowy osiemnastego stulecia, Około 1740 r. i tu rozpoczęła się kolonizacya. T. z. Ukraińska linia Słobodzkiej Ukrainy zostaje posunięta do granicy, za którą kończył się pas czarnoziemu, a zaczynały się stepowiska. Wobec braku masowego materyału kolonizacyjnego, rząd rosyjski urządza sztuczne przesiedlenia, wprowadza roskolników i południowych Słowian (Nowa Serbia). Po skasowaniu Siczy Zaporoskiej (1775), znaczna część siczowników zasiedla ziemie Czarnomorza. Wreszcie. po upadku panowania tatarskiego w Krymie (1783 r.) przed kolonistami otwierają się wolne drogi: życie ekonomiczne dawnego Czarnomorza idzie odtąd szybkiem tempem, nastaje niebywały rozrost Odessy. Fakt ten miał ważne znaczenie i dla Ukrainy Słobodzkiej: już dawniej Charków prowadził dość ożywione stosunki handlowe; od tego czasu staje się on punktem składu towarów wyprawianych z północy na południe, w tym handlu gra rolę pośrednika i jego cztery doroczne jarmarki zaczynają robić milionowe obroty.

Kolossalna większość immigrantów do Słobodzkiej Ukrainy wyszła z granic polskich. należała do plemienia ruskiego i. z natury rzeczy. przenieśli ci wychodźcy cechy kultury ówczesnej ruskiej (XVII w.). Koloniści zakładają tak samo bractwa. szpitale, monastery i szkółki. Przynosili oni z sobą cerkiewne sprzęty,

---

[1]) Skalkowski. Хронологическое обозрѣніе исторіи Новороссійскаго края 1731—1823. Odessa 1836 cz. I.

księgi, a głównie te same nawyknienia i ten sam szacunek dla słowa drukowanego. Dla ówczesnych Rosyan te cechy kulturalne były to „czerkaskija obyknosti", na które patrzano podejrzliwie [1]), atoli, przy dużej niezależności kolonistów, a potem przy samorządnej organizacyi pułkowej znamienne cechy odrębności zachowują się długo.

Chociaż pod względem języka i kultury Słobodzka Ukraina mało się różni od Hetmańszczyzny, dają się wszakże zauważyć pewne właściwości, których nie znajdujemy w t. zw. Małorosyi. Ta ostatnia rządzona była, chociaż więcej nominalnie (XVIII w.), przez hetmanów i miała litewski statut, magdeburskie prawo, a pułki słobodzkie nie znały innych ustaw, jak tylko „Ułożenje" [2]). Odróżnia ich także element wielkorosyjski, który w miastach od połowy XVIII w., jako stan kupiecki przeważa: w Charkowie np. według statystycznych danych na początku XIX w. Rusinów kupców było zaledwie 25% [3]).

Nas interesuje, na jakim stopniu oświaty znajdowało się Zadnieprze w drugiej połowie XVIII w. przed otwarciem pierwszego uniwersytetu na ziemiach ruskich. Wiadomo, jak wysoko byli wykształceni przedstawiciele intelligencyi ruskiej w XVII w. i jak przeważną rolę odegrała nie tylko dla Rusi, ale i dla Rosyi Akademia w Kijowie. W następnem stuleciu widzimy znaczne obniżenie poziomu, a raczej zupełny zastój. Niemniej przeto zamiłowanie do oświaty było ogólne. Oto, co powiada Szafoński: [4]) „trzeba Małorusinom tę oddać sprawiedliwość, że ochoczo garną się do nauk, tak, iż nie tylko zamożnych, ale najuboższe mieszczańskie i kozackie dzieci dobrowolnie do szkółek chodzą i żyjąc z jałmużny, o głodzie, chłodzie i biedzie, pilnie i gorliwie się uczą, i wielu z nich już to w duchownym, już to w świeckim stanie jako godni zaznaczyli się ludzie".

Mamy wiele świadectw dążenia do oświaty, szczególniej wśród starszyzny kozackiej. Ale nawet i w biedniejszych warstwach daje się zauważyć ten, napół świadomy może, pęd do kształcenia się.

---

[1]) Pypin, Исторія этнографіи I 7.

[2]) Karazin, Взглядъ l. c. 39.

[3]) Ustinow, Харьковъ въ началѣ нынѣшняго столѣтія. Харьковскій календарь 1886 str. 108.

[4]) Топографическое описаніе Черниговскаго намѣстничества. Kijów 1851.

O tej chęci świadczą szkółki bardzo licznie zakładane w całej Hetmańszczyźnie: takich szkółek w 7iu pułkach małoruskich było 866 [1]; jeśli dodamy, że o trzech pułkach nie mamy wiadomości, to cyfra ta na owe czasy wypadnie imponująco. Co do Ukrainy Słobodzkiej, mamy dane równie z tego samego wieku: szkółek w czterech pułkach znajdujemy 129, przyczem w niejednej miejscowości (np. Nowe Wodołagi i in.) było po dwie szkoły [2]. Zakłady te były czysto elementarne, pedagogami byli t. z. mandrowanyje (wędrowni) djaki, niemniej przeto świadczą one o samorzutnej chęci ludności do oświecania się, bo powstawały z inicyatywy samego społeczeństwa i nie miały żadnej pomocy od rządu. Dodajmy do tego, że nawet w Siczy Zaporoskiej istniała szkoła, gdzie „mołodyków uczyli hramoty" i śpiewu. Faktem jest, że ziemie ruskie, co do liczby uczących się, w państwie rosyjskiem stały najwyżej. Podług reglamentu Piotra I, przy każdym domu arcybiskupim, powinny być szkoły, i oto w 1727 r. w całej Rosyi takich zakładów naukowych było 36, a w nich uczniów 2.827, z tych zaś połowa (1331) przypadała na dyecezye ruskie: kijowską, czernihowską i białogrodzką [3]).

Bez wątpienia, szkoły elementarne na Rusi były wytworem żywego zapotrzebowania samego narodu i chociaż zakres ich był niezmiernie szczupły, ale szerzyły one pewny zasób kultury. Kiedy rząd rosyjski sprawy wychowania ujął w swoje ręce, szkółki te zaginęły, prześladowane i nie podtrzymywane już przez społeczeństwo [4]).

Wyższym zakładem naukowym dla Rusi była Akademia kijowsko-mohilańska, na wzór której zakładano szkoły duchowne w Rosyi. Uczelnia ta w pierwszej połowie XVIII w. doszła do ogromnego znaczenia dla Rusinów. W jej murach pobierała swoje

---

[1]) Łazarewski. Статистическія свѣдѣнія объ украинскихъ народныхъ школахъ XVIII в. — Основа 1862 maj 82—89.

[2]) Bahalej I 1100; Kaptierew. Исторія русской педагогіи. Pburg (1910) str. 46.

[3]) Milukow P. Очерки по исторіи русской культуры, wyd. 3. Pburg 1902 cz. II str. 300 por. Kaptierew l. c. 69—70.

[4]) W Chersońszczyźnie i gub. Jekaterynosławskiej, gdzie kolonizacya ruska rozpoczęła się na dobre za Katarzyny i później, tego rozwoju szkółek nie widzimy, bo istniała już oficyalna szkoła, ob. Czerniawskij. Матеріялы для исторіи образованія въ Екат. намѣстничествѣ (1784—1805) 1895.

ukształcenie prawie wszystka starszyzna kozacka i zbyt gołosłownie zbywa ją ujemną wzmianką prof. Ikonnikow, nazywając ją odpadkiem jezuicko-polskich szkół[1]). Wpływ umysłowości polskiej był przemożny, ale akademia posiadała cechy swoiste, charakterystyczne. Tonęła ona cała w abstrakcyjnem nauczaniu, w scholastyce, nauki w ścisłem znaczeniu nie odszukamy, lecz miała kult dla piśmiennictwa, wpajała swym wychowańcom poszanowanie dla słowa drukowanego i chociaż zgoła nie pojmowała filologicznie ducha świata starożytnego, ale samem podsuwaniem autorów klasycznych przyuczała do obcowania z genialnymi utworami i, tym sposobem, prawie każdemu wychowańcowi pomagała do pewnego wzniesienia się ponad pospolitość. Słusznie hetman Daniel Apostoł, potwierdzając jej majętności, nazywa ją „całemu naszemu społeczeństwu niezmiernie pożyteczną (благопотребною)“, ponieważ tu „małoruscy synowie odbierają wykształcenie w wyzwolonych naukach“.

Na wzór tej instytucyi, założono seminarya w Czernihowie i Perejasławiu, a na Słobodzkiej Ukrainie powstaje Kollegium Charkowskie (1726 - 1817)[2]) inaugurowane przez biskupa białogrodzkiego, Epifaniusza Tychorskiego, byłego wychowańca Akademii w Kijowie. Chociaż szkoła ta miała na celu kształcenie duchowieństwa, ale, jak i inne seminarya na Rusi, była wszechstanową i dawała przystęp wszystkim pragnącym się uczyć. Organizacya jej skopiowana z ustroju akademii kijowskiej: mamy tu farę, infimę, syntaxymę, poetykę, retorykę, filozofię i teologię. Dla każdej klasy był jeden nauczyciel. Wykładano tu niektóre świeckie umiejętności, szczególniej języki nowożytne. W 1768 r. ustanowiono przy kollegium dodatkowe klasy: matematyki, geografii, rysunku, artylleryi (!), geodezyi, które, przy braku nauczycieli, albo nie były dawane wcale, albo bardzo niedostatecznie. Większość profesorów w tem almo Charcovo-Tychorsciano collegio była z akademii kijowskiej. Odegrało ono niejaką rolę, głównie z tego powodu, że na Słobodzkiej Ukrainie był to jedyny zakład naukowy średni, ale organizacya nauczania i układ encyklopedyczny, gdzie nagromadzono

[1]) Рус. университеты. Вѣстникъ Европы 1876 IX 163. O zależności akad. kij. od szkół jezuickich i pijarskich ob. Pietrow. Кіевская академія во второй половинѣ XVII в. Kijów 1895 str. 66—110.

[2]) Солнцевъ. Очеркъ исторіи харьковскаго коллегіума. Charków 1881; Лебедевъ. Харковскій Коллегіумъ. Moskwa 1886; Стеллецкій. Харьковскій коллегіумъ. Charków 1895.

mnóstwo przedmiotów był wysoce wadliwy[1]). Właściwie dobrze uczono łaciny i na to zwracano uwagę; jak powiada jeden pamiętnikarz, można było nic nie umieć, tylko łacina decydowała[2]). Wogóle, znaczenie tego zakładu, który nazywany jest niemal „doskonałym", niezmiernie jest przesadzone przez jego historyków. Jakiś czas był w nim nauczycielem znakomity filozof ukraiński, Grzegorz Skoworoda (1722—1794), ale szlachetny ten człowiek, mający górne aspiracye, nie mógł wytrzymać w dusznej atmosferze kollegium i prędko wykładów zaprzestał. Z innych zasługują na wzmiankę rektor kollegium, Andrzej Prokopowicz (1756—1826) i Stefan Antonowski (1786—1855), ludzie światli, a szczególnie Michał Szwański (1738—1790), uczeń kijowski, który, na stanowisku prefekta, wywierał humanitarny i dobroczynny wpływ i zostawił trwałą pamięć wybitniejszego człowieka[3]). Od 1797—1807 wychodziły przy charkowskiem kollegium kalendarze tłumaczone z polskiego.

Inne zakłady naukowe Słobodzkiej Ukrainy miały bardzo małe znaczenie, bo przeważnym ich celem było kształcenie duchowieństwa, a takoż nie przewyższały one zakresu nauczania początkowego[4]).

Z biografii wielu wybitnych Rusinów (XVIII w.) dowiadujemy się, że nie ograniczali się oni na pobieraniu nauk w kraju; nie wystarczała im i akademia kijowska, a udawali się na studya do uniwersytetów. Najwięcej uczęszczali do nowozałożonego uniwersytetu w Moskwie (1755); tu się kształcili Tymkowscy, Ruban, Gniedicz i w. in. Mamy wiadomość, że jeszcze w pierwszej połowie XVIII w. chorąży jeneralny Chanenko wyprawił swego syna do uniwersytetu w Kiel. Poważne wykształcenie odebrał słynny Atanazy Szałoński, który przebywał na wszechnicach w Halli, Leyden, Strassburgu i otrzymał trzy doktoraty: prawa, filozofii i medycyny. Zagranicą był i słynny Skoworoda, oraz jego uczeń Kowaleński i inni. Mało Rusinów w XVIII w. liczył uniwersytet wileński;

---

1) **Kaptierew** l. c. 120.

2) **Topcziew**. Južnyj kraj 1883 N 879.

3) **Weŕnet**. Украинскій Вѣстникъ 1817 іюнь 324 por. Рус. Архивъ 1872 I 100.

4) **Lebiediew**. Къ исторіи нисшихъ (sic) и общественныхъ школъ въ Бѣлгородской епархіи. Сборникъ Харь. И-Ф. Общ. 1894 str. 244—258.

z wybitniejszych wiemy, że tam odbywał studya, domniemany autor Historyi Russów, Bazyli Poletyka.

Charakterystyczny obraz warunków oświaty na Rusi w ostatniem 25-leciu XVIII w. zostawił w swych wspomnieniach Eliasz Tymkowski, późniejszy profesor na uniwersytecie charkowskim [1]). Opisuje on żywo etapy swego wychowania; cała jego opowieść tchnie optymizmem; po tylu latach przedstawia mu się wszystko w dodatnich jeno rysach, ale odrzuciwszy wiele z jego barw zbyt różowych, dochodzimy do konkluzyi, że w tem wychowaniu były dobre strony, przedewszystkiem łatwość nabywania nauki początkowej, rozpowszechnienie nauczania, a przytem niekłamana chęć nabrania wiedzy. Wspomnienia te doskonale ilustrują drogi oświaty ówczesnej, i w swoim rodzaju mogą służyć za typowy obraz zdobywania wykształcenia przez synów kozackiej starszyzny.

Tymkowski (1772—1853) pochodził z rodziny rdzennie małoruskiej. Syn protoplasty tego rodu, Tymka, przezwał się Tymczenkiem, a na Tymkowskiego przerobił się dziad naszego pamiętnikarza. Ojciec Eliasza był asawułą pułkowym w Perejasławiu: musiał mieć pewne wykształcenie, bo lubił łacinę. Dzieciństwo przechodziło Eliaszowi Tymkowskiemu mile, na tle ukraińskiej przyrody. Uczyć go zaczęto wcześnie i nauka ta była długa i odznaczała się rozmaitością ludzi i miejsca. W tym przygotowawczym okresie widzimy charakterystyczne cechy edukacyi ruskiej: mniszki, wędrowni djacy, bursacy, śpiewania cerkiewne, pisanie „wirszy" etc. Tymkowski co się nazywa przechodził z rąk do rąk. Początków „hramoty" udzielał mu Bulgar, Andrzej Kulid, znajdujący się w domu jego rodziców, jako jeniec. Trochę uczyła go i matka· Razem z siostrą i trojgiem dzieci sąsiada oddano Tymkowskiego do klasztoru żeńskiego w Zołotonoszy, gdzie u zakonnicy Warsonofii była niejako szkółka. Uczono tam potrochu, ale najwięcej może uciechy dzieciom sprawiało słuchanie bicia dzwonów, w czem jedna zakonnica celowała, i dzwoniła tak pięknie, że „zdawało się nam: ona gra i śpiewa". Lecz rychło odwieźli Tymkowskich do wuja, w którego domu mieszkała zakonnica; uczyła ona śpiewu (religijnego) i opowiadała epizody z historyi biblijnej. Na ogół była

---

[1]) Москвитянинъ 1852 N 17—18, por. Изъ воспоминаній ученика прошлаго столѣтія Тимковскаго Полтавскія епархіальныя вѣдомости 1886 N 11 i Русскій Архивъ 1874 N 6.

wielce surowa. Po tej nauce, ojciec oddał Tymkowskiego do djaka, pana Wasyla, który miał uczniów najrozmaitszego wieku około 30. Pobierali tu umiejętność pisania kredą na opalonych woskiem, czarnych deszczułeczkach. Tu przyszły profesor w Charkowie uczył się także „czasosłowu“. Po zakończeniu tej nauki wzięty został do domu jeden z wędrownych bursaków, Pan Nikita, który nauczał psałterza, czytania po rosyjsku, początków łaciny i pisania na papierze. Wtedy Tymkowski rozpoczął i samodzielną lekturę (między innymi czytał np. Marka Aureliusza, Epikteta, Rollina). Z powodu zmiany miejsca pobytu rodziców, Tymkowski bierze lekcyą w Zołotonoszy od innego bursaka: dla łaciny dostali od bazylianów kaniowskich elementarz łaciński z przekładem polskim. Lecz nie dość na tem: znów oddano Tymkowskiego do wuja, gdzie seminarzysta, już klasy wyższej (retoryki), zajmował najwięcej swego ucznia łaciną.

Potem widzimy Tymkowskiego w seminaryum perejasławskiem. Znamienna to cecha, że duchowne szkoły na Rusi służyły nie tylko dla adeptów kapłaństwa, ale uczyli się tam i świeccy, którzy wcale nie zamierzali obrać sobie stanu duchownego za powołanie. Tak samo Tymkowski chodził na lekcye tylko dla świeckiego wykształcenia. Z uznaniem wspomina rektora Barlaama Szyszackiego i protojereja Hreczkę, rodem Greka, który wybornie znał łacinę i zażywał w tamtych stronach znacznego rozgłosu. Wydoskonalił się tu pamiętnikarz w łacinie, pisując exercitia i occupationes, za które pobierał laudes, ostatnie atoli później stawały się coraz rzadsze, bo poczuł on prawie namiętność do gry w piłkę. Od ostatecznego rozleniwienia wybawił go zbawienny wpływ Iwana Janowskiego, instruktora, który nakłonił rozpróżniaczonego bursaka do pracy. Opisuje szczegółowo Tymkowski zabawy i majówki, które sprawiało całe seminaryum. Z tych opisów wynosimy wrażenie, iż stosunki w seminaryum panowały patryarchalne i na ogół sympatyczne.

Jak prawie wszyscy współcześni, z Perejasławia udał się Tymkowski do akademii w Kijowie, o której tak pisze: „akademia kijowska na Podole, w monasterze Brackim, dwupiętrowy masywny gmach z szerokiemi kolumnadami, na górnem piętrze sala i cerkiew kongregacyi“. Tu Tymkowski przykładał się do języka francuskiego, którego uczył „obywatel (graždanin) kijowski Łankiewicz; chodził on w bogatej czamarze, z wysoką laską, a w czasie świąt z cenną szpadą; uczył gratis, i dlatego jego portret był wystawiony

przy wejściu do akademickiej kongregacyi". Profesorem matematyki był Ireneusz (Iwan Falkowski), wychowaniec uniwersytetów we Lwowie i Peszcie „miał on przyjemny dar słowa i lubił moje przywiązanie do matematyki" [1]). Tymkowski słuchał i innych profesorów, między innymi i Sniegirewa, który, podług nowych reform metropolity kijowskiego Samuela, uczył rosyjskiej poetyki i retoryki Łomonosowa. Z największem uznaniem wspomina Tymkowski wykłady „twardomównego" Bulgara Anatoliusza, który „w swych urozmaiconych opisach dał mi piękno geografii". Duży wpływ wywarł na pamiętnikarza Wiktor Prokopowicz-Antoński; lubo nie był jego nauczycielem, ale urządzał on u siebie zebrania, na których czytano tłumaczenia z Marmontela, Fenelona i gazety (Moskowskija wiedomosti). Prowadził on także studentów do biblioteki akademickiej, która „dla swego ogromu, nagromadzanego od czasów jej fundatorów, pomieszczała się pierwej w refektarzu i tam po większej części spłonęła. Uratowane resztki rozłożone były w dużej cerkwi monasteru na szerokich chórach. Tameśmy mieli swobodę szperać, ile się podopa". Z dalszego opowiadania dowiadujemy się, że oczytanie Tymkowskiego, dzięki tym wycieczkom, było dość znaczne, zapragnął mięć zbiór swoich książek i kupował je, za poradą profesorów, u kijowskiego handlarza. Harbuza, posiadającego stosy dawnych dzieł. Z akademii kijowskiej, gdzie przebywał 5 lat (1784—1789) wyniósł Tymkowski znajomość niemieckiego, ugruntował się doskonale w łacinie i, prawdopodobnie, pod wpływem Antońskiego-Prokopowicza, którego bracia studyowali w Moskwie, udał się niezmordowany ten prawdziwie miłośnik oświaty do tamecznego uniwersytetu. Tu otoczyła go zupełnie inna sfera życia, a przedewszystkiem nauki. Nie tu miejsce wchodzić, dlaczego ten zakład naukowy nie był na wysokości zadania w tem stuleciu, wszakże był to uniwersytet i niewątpliwie przewyższał szkołę kijowską nie mówiąc, że co do kierunku i metody różnił się od ostatniej prawie biegunowo. Tymkowski przebył tu długo (1789—1797), studyując prawie wszystkie nauki, słuchając matematyki stosowanej u Pankiewicza, który „był uparty filozof przestrzeni", prawa rzymskiego i starożytności u Bausego, ten znowu

---

[1]) O tej osobistości, która odegrała znaczną rolę w rusyfikacyi akad. kij. jest panegiryczna rozprawa Bułaszewa: Ирпней Фальковскій (właściwie Chwalkowski). Kijów 1883.

„z zamiłowaniem antykwaryusza zwrócił moją uwagę na ingenium practicum et applicativum“. Politykę wykładał znakomity Schaden: on, powiada Tymkowski „rozwiązał wiele kwestyi publicznych i problemat długowieczności“. Największy zaś wpływ wywarł na pamiętnikarza Barsow, profesor łacińskiej elokwencyi: „wprowadził on mię do filologii i krytyki. Przy wstąpieniu mojem, był dla mnie groźny i surowy, kiedym po curriculum vitae w zadanym temacie wykazał swoje zamiłowanie do łaciny, więcej niż do greckiego. Ale prędko dogodziłem mu rozbiorem i czytaniem Cycerona i Horacego, tyradami z Cyropedyi Xenofonta i krytyką waryantów, tak iż w czasie czytania Plauta posadził mię obok siebie“. Tymkowski dodaje, że prof. Barsow „cenił formy języka małoruskiego, zazdrościł używanego w nim „bo“ i wielu jego lakonizmów“.

Z tego przeglądu widzimy, że Tymkowski otrzymał wykształcenie wcale gruntowne. Najwięcej uderza nas fakt dobrowolnego oddania się pracy naukowej. świadczy to korzystnie o zamiłowaniu do wiedzy, a mamy dane, że wielu studyujących w Kijowie spieszyło potem do innych zakładów naukowych.

Na Słobodzkiej Ukrainie mamy do zanotowania fakt z końca XVIII w. bezpośredniego oddziaływania myśli europejskiej. Jestto koło literackie Palicyna. Aleksander Palicyn, Rosyanin, b. adjutant feldmarszałka Rumiancewa, osiedlił się we wsi Popówka, powiatu sumskiego. Z fachu był architektem, tworzył tu wiele planów dworów i cerkwi. Według świadectwa Karazina, agitował on wśród obywateli, namawiając do budowania lepszych domów, zaprowadzania pewnego komfortu i elegancyi. Była to jedna strona oddziaływania kultury zewnętrznej, ale nadto Palicyn był wielbicielem literatury zachodnio-europejskiej i sam tłumaczył niemało, posiadał zmysł estetyczny i zachwycał się pięknem przyrody ukraińskiej. W jego Popówce zbierało się grono ludzi więcej intelligentnych: N. Ałfierow, W. Jarosławski, E. Staniewicz, P. i M. Bajkowy, M. Uszyński, A. Kardaszewski, stąd żartobliwie nazywano te zebrania „Popowską akademią“. Było to grono prawie wyłącznie rosyjskie, ale Palicyn znał dobrze Karazina, a czysto miejscowi obywatele, jak bogacz Grzegorz Szydłowski, Nadarzyński itd. — t. j. ci, którzy byli za założeniem uniwersytetu, zaliczali się do przyjaciół Palicyna [1].

[1] Ciekawy artykuł o tem kole, na podstawie listów A. Palicyna, napisał

Pierwsze czysto rządowe szkoły na Rusi powstały za czasów Katarzyny II, z racyi ustawy „o narodnych uczyliszczach“ (1786), którą ułożył znakomity Serb, Jankowicz-de-Miriewo, na podstawie sagańskiego systematu pedagogicznego. W całej tej ustawie były strony bardzo dobre i nowe, ale jej braki, zwłaszcza w zastosowaniu do rzeczywistości, na sprawę szkolnictwa źle oddziaływały.

Kapitalnym błędem tego urządzenia był brak stałego zaopatrzenia finansowego. Pomoc materyalną (zgoła nieokreśloną) miały dostarczać t. z. prikazy obszczestwiennawo prizrienia, magistraty, a nawet osoby prywatne. Rzecz prosta, instytucye te, składające się z ludzi mało ceniących oświatę, o ile mogły, uchylały się od tego obowiązku. Bardzo niedobrem także było poddanie szkół pod bezpośredni zarząd gubernatorów — ludzi najmniej do tego odpowiednich, którzy, nawet przy dobrych chęciach, nie mogli zdobyć się na należytą opiekę i kierunek. Nadto, programatom zarzucić trzeba abstrakcyjność, oderwanie kursu nauk od rzeczywistości. Przy zaprowadzaniu nowych szkół wyłoniły się jeszcze ogromne braki i niedobór sił nauczycielskich, bo jedyny instytut w Petersburgu nie mógł ich nastarczyć, przytem, wobec miernej i nieregularnie odbieranej pensyi, poświęcano się zawodowi pedagogicznemu tylko z musu. Ogół odnosił się do nowozakładanych szkół obojętnie; mamy np. wiadomość, że poeta Dierżawin, będąc gubernatorem, przemocą kazał zaciągać młodzież do nowopowstałej szkoły. Wreszcie, ustawa ta zawierała postawione jako dogmat zgoła fałszywe twierdzenie, że rodzina niezdolną jest dobrze wychować obywateli, jedynie państwo potrafi to uczynić. Ta zasada, która w tej ustawie nie miała dużego znaczenia, pozostała i w późniejszych i, wobec zmienionych warunków, za czasów Mikołaja I, zgubnie zaciężyła na dziejach oświaty w Rosyi [1]).

Na Słobodzkiej Ukrainie „główna narodowa szkoła“ [2]) otwartą została dopiero w 1797 r., tak iż nawet minimalnego nie mogła

---

prof. Sumcow. Культурный уголокъ харьковской губерніи. Charków 1888, ob. jeszcze Karazin Взглядъ l. c. 44.

[1]) Por. Толстой Д. Городскія училища въ царствованіе Екатерины II. Pburg 1886 str. 100—101; Kniaźkow i Serbow. Очеркъ исторіи народнаго образованія въ Россіи до эпохи реформъ Александра II. Moskwa 1910 str. 161—164; Kaptierew l. c. 210; Milukow l. c. 322—326.

[2]) Szkoły dzieliły się na główne (kurs średniego zakładu) i małe (kurs niższy).

mieć wpływu, po kilku latach będąc zreorganizowaną na nowych podstawach. Małe szkoły pootwierano w Sumach, Achtyrce, Iziumie, Bohoduchowie, Wałkach i Ostrohożsku.

W Rosyi uniwersytety nie były objawem spontanicznie rozwijającego się życia, poczucia potrzeby nauki i dążenia do niej w społeczeństwie. Ich geneza inna, niż średniowiecznych, na losach których, oraz prawach i urządzeniach, odbiło się długie życie społeczeństwa. Rosyjskie uniwersytety są produktami nowego rozwoju historyi, powstają one z potrzeb państwa i wyłącznie inicyatywie samego rządu zawdzięczają swoje istnienie. Uniwersytet charkowski należy do tych niewielu zakładów naukowych w obrębie Rosyi, które powstały z inicyatywy ludzi miejscowych, a ofiarność społeczeństwa dała mu materyalne podtrzymanie.

Aliści godzi się zaznaczyć, że myśl o uniwersytecie na ziemiach ruskich nie jest przynależnością XIX w., oddawna bowiem domagano się tam uniwersytetu. Jeszcze w traktatach Hadziackich znajdujemy pragnienie (prawdopodobnie za wpływem Niemirycza), ażeby kijowską akademię, co do praw, zrównać z krakowską i żeby założyć jeszcze jedną akademię na Ukrainie. W 1761 r. hetman Cyryl Razumowski zwiedzał uniwersytet moskiewski, poczem prowadził korespondencyę z uczonym Müllerem o założeniu uniwersytetu w rezydencyi hetmańskiej, Baturynie, dla którego była projektowaną szeroka autonomia. Charakterystyczne są motywy erygowania wszechnicy: „nie może być nawet najmniejszej wątpliwości, co do zamiłowania narodu małoruskiego w nauce, ponieważ na Małej Rusi od dawnego czasu pozaprowadzano szkoły, nie mające żadnego dla siebie opatrzenia, a choć uczący się oraz już wyuczeni nie znajdują zachęty, nie tylko do tego czasu nie zrażają się, ale jeszcze niekiedy liczba uczniów pomnaża się. Z powodu stanu [dobrego] szkół dyecezyalnych małoruskich, uniwersytet Baturyński żadnego braku studentów mieć nie może i wielki jego awantaż przed Moskiewskim przewiduje się“ [1]). W znamiennej „prośbie małoruskiego szlachectwa i starszyzny wraz z hetmanem o przywrócenie dawnych praw Małej Rusi“ [2]), podanej 1764 Katarzynie II, znajduje się § 19 o ustanowieniu uniwersytetów, mianowicie: jednego z 4 fakultetów w Kijowie, w Brackim monasterze, skąd

---

[1]) Por. Ikonnikow l. c. 1876 X 495.

[2]) Кіевская Старина 1883 VI 319 - 345.

mnichów oddalić, a drugiego w Baturynie z 3ch wydziałów (krom teologicznego); kuratorem obydwóch ma być hetman. a teologii (w Kijowie) metropolita kijowski[1]. Zastanawia to, że w tymże samym roku profesor uniwersytetu moskiewskiego, Filip Diltey, podał od siebie Katarzynie II bardzo ciekawy plan „ustanowienia rozmaitych szkół dla upowszechnienia nauk i poprawy obyczajów"; między innymi wymagał założenia uniwersytetów w Dorpacie i Baturynie; ostatni, według myśli Dilteya, miał być centralną szkołą dla Małorusi[2].

W komisyi, zwołanej przez Katarzynę II dla ułożenia projektu nowych praw, deputaci małoruscy proponowali utworzyć uniwersytet w Kijowie albo Perejasławiu. Szlachta Sumska ze Słob. Ukrainy poleca delegatowi swemu do tejże komisyi, aby się starał o założenie w Sumach wyższej szkoły[3]. Wszystkie te starania spełzły na niczem. Katarzyna II choć poleciła komisyi do zakładania szkół (1786) utworzenie 3 uniwersytetów w Pskowie, Penzie i Czernihowie, ale wszystko na frazesach się skończyło[4]. Główną pobudką zajęcia się Katarzyny II szkołami była chęć sławy. pochlebiały jej pochwały europejskich uczonych i przeto wiele robiono na papierze. ale, w gruncie rzeczy, nie chodziło jej o szerzenie oświaty i wiedzy, a w drugiej połowie swego panowania do wszelkich objawów samodzielniejszej myśli odnosiła się ona wrogo i losy nieszczęśliwych Radiszczewa i Nowikowa najlepiej pouczają o jej prawdziwych poglądach.

---

[1]) Ib. 343—345.

[2]) Kniaźkow i Serbow l. c. 93, 113.

[3]) Ikonnikow l. c. 505; Sbornik Russkawo Istoriczeskawo Obszczestwa T. 68y (Pburg 1889) str. 276—277. Właściwie, jakiego rodzaju zakładu chciano w Sumach, trudno dociec, z powodu zagmatwanej redakcyi tego paragrafu.

[4]) Słynny Potemkin chciał w swym Jekaterynosławiu utworzyć uniwersytet, o którym, myślę, miał dość cudaczne pojęcie: powinien to być „uniwersytet społem (купно) z akademią muzykalną albo konserwatoryum".

ROZDZIAŁ II.

Nowe prądy w dziejach oświaty i szkolnictwa w Rosyi. Zakładanie wyższych zakładów naukowych. — Karazin, jego życie i rola w sprawie założenia uniwersytetu w Charkowie. — Zabiegi i agitacya Karazina na rzecz przyszłej szkoły. — Fundacye ludności Słobodzkiej Ukrainy. — Kwestya stanu cywilizacyjnego i umysłowego Słobodzkiej Ukrainy, przygotowanie gruntu dla nauki nowożytnej. — Miasto Charków.

Brak rozumnie zorganizowanej szkoły najfatalniej się odbijał na stanie kulturalnym Rosyi. Nie mówiąc o czasach dawniejszych, kiedy zakładów nauczających właściwie nie było. ale i w XVIII w. szkolnictwo w Rosyi znajdowało się w stanie opłakanym. Ten czynnik (wraz z wielu innymi) doprowadził państwo rosyjskie do ogólnego rozstroju wewnętrznego. Sam Aleksander I doskonale widział straszliwe nadużycia, ciemnotę i niemoralność urzędników, chaos w administracyi, nieład w sądownictwie i powszechne panowanie bezprawia; i przyznał, że ta budowa państwowa jest potworna (безобразная) i należy ją radykalnie przekształcić.

Jeszcze carowi Aleksemu (XVII w.) mówił uczony Grek, Paisyusz Ligarydes: „jeżeliby mnie zapytano, jakie są filary państwa i kościoła, tobym odrzekł: po pierwsze szkoły, powtóre szkoły, i po trzecie szkoły“. Mądre te słowa półtora wieku pozostawały bez echa. I oto po raz pierwszy. w początkach panowania Aleksandra I, wzięto się na seryo do pracy oświatowej. Ruch reformatorski, którym jaśnieją te lata, pozostawił po sobie trwałą pamięć. Wtenczas bowiem obmyślono i uskuteczniono reformę wykształcenia, i ta reforma była niezmiernie pożyteczną i okazała bardzo wiele dobroczynnego wpływu. Trzeba to przyznać, że wtedy prawdziwie szczerze chciano otoczyć szkoły opieką i postawić je na wysokim stopniu znaczenia. Drugi raz to się nie powtórzyło, bo reformy za Aleksandra II nie miały tego rozmachu, tego niezłomnego dążenia do uporania się z zastojem i grubem nieukształceniem, i dlatego wydają się połowiczne i istotnie nie miały tak wszechstronnego znaczenia. Przy boku cara Aleksandra I skupiały się szlachetne i niepospolite jednostki, mające niekłamany kult dla nauk i szacunek dla ich przedstawicieli [1]).

---

[1]) **Богдановичъ.** Первая эпоха преобразованій Александра I. Народное образованіе. Вѣстникъ Европы 1866 VI 146 i passim.

Podonczas było utworzone pierwsze ministeryum oświaty. „Minister oświaty, wychowania młodzieży i rozpowszechnienia nauk — głosi ukaz cesarski — ma pod swą bezpośrednią pieczą Główny Zarząd Szkolny, ze wszystkiemi należącemi doń dykasteryami, Akademią Nauk, Uniwersytety i wszystkie inne szkoły... drukarnie prywatne i rządowe... cenzurę, wydawanie wszelkich pism peryodycznych, biblioteki ludowe, gabinety historyi naturalnej, muzea, oraz wszelkie inne instytucye, jakie mogą powstać w przyszłości dla upowszechnienia nauk".

Przy ministrze ustanowiono Główny Zarząd Szkół, jako instytucyę kollegialną doradczą i z władzą wykonawczą. W skład jej wchodzili kuratorowie potworzonych wtedy okręgów: Michał Murawiew (moskiewski), Adam Czartoryski (wileński), Seweryn Potocki (charkowski) i Klinger (dorpacki). Ponadto, członkami byli szlachetny Stroganow, uczeni akademicy Fus i Oziereckowski, oraz paru innych. Wszystko to byli ludzie światli i z ogromnem oddaniem się tej ważnej pracy. Takiego zgromadzenia opiekunów szkolnictwa nigdy potem ministeryum nie miało. Nie dorastał do tego poziomu sam minister Piotr Zawadowski (1732—1812), człowiek zużyty i innego pokroju [1]). Bądź co bądź za surowo go sądzą niektórzy, niepomni, że był to przecież człowiek, ceniący wykształcenie, i że za jego czasów nie robiono wyłomów w ustawie, tak, że Zawadowski, na tle galeryi swych następców całego stulecia, pomimo swej ociężałości, słusznie może być zaliczony do najlepszych ministrów oświaty w Rosyi.

Przeobrażenie szkolnictwa Główny Zarząd rozpoczął od wyższych szkół. Całą Rosyę podzielono na pasy, czyli t. z. okręgi, a centralną władzę oddano wszechnicom, więc chodziło o założenie nowych, ponieważ w cesarstwie rosyjskiem znajdowały się tylko 3 uniwersytety: wileński, dorpacki i moskiewski. Oznaczano miasta, w których miano erygować przyszłe główne szkoły: Petersburg, Kazań, Woroneż, Charków, Ustiug-Wieliki, Tobolsk. Na razie, przy braku pieniędzy i odpowiedniej liczby sił nauczycielskich, założono tylko dwa uniwersytety: w Kazaniu i Charkowie.

---

[1]) Bulicz I 36—38. Ciekawą jego biografię napisał Jan Śniadecki. Żywot P. hr. Zawadowskiego. Wilno 1813, bezimienna recenzya tego żywota w Kuryerze Litewskim 1814 Nr. 63.

Badania historyczne dowodnie przekonywają, że Charków istnienie uniwersytetu zawdzięcza Karazinowi, obywatelowi ze Słobodzkiej Ukrainy. Postać ta, o której dotąd sąd się nie ustalił, jest niezmiernie ciekawa, zgoła w naszej literaturze nieznana, a zasługuje na upamiętnienie w dziejach oświaty na Rusi. Był to płomienny entuzyasta, którego zapał do podniesienia kultury swego kraju godny jest podziwienia.

Bazyli Karazin[1]) (1773—1842) syn Nazara, z pochodzenia Bulgara[2]), i matki Rusinki (Kowalewskiej) urodził się we wsi Kruczyku, powiatu bohoduchowskiego; uczono go potrosze w domu, a jakiś czas był na pensyi, prowadzonej przez cudzoziemca w Charkowie. Mając lat 18, udał się do Petersburga, tam wstąpił do wojska, ale służył tylko nominalnie. Uczęszczał przygodnie na wykłady nauk przyrodniczych do Górniczego Korpusu. Z tego widzimy, że Karazin otrzymał wykształcenie nader niedostateczne. To zaważyło na późniejszej jego działalności i społecznej i literackiej. Karazin posiadał duże zdolności: żywy umysł, ogromną pamięć, oryginalne pomysły i sporo wyobraźni. Znając języki, wiele czytywał i przeto nie brakło mu wiadomości. Lecz wszystko nie ujęte w karby metody i ścisłości znajdowało się w stanie chaotycznym i rozpierzchliwym. Brak gruntownego przygotowania i systematycznych podstaw nie pozwolił mu nic nigdy wykonać należycie. Jeszcze w naukach przyrodniczych, zwłaszcza w technochemii, która mu była może najwięcej ulubiona, posiadał więcej usystematyzowaną wiedzę, a to dzięki studyom w Górniczej szkole, lecz w innych dziedzinach braki te występują jaskrawo. W jego najrozmaitszych projektach i planach, obok pomysłów szczęśliwych, spotykamy rzeczy cudaczne, załamanie myśli przewodniej, niekonsekwencye. Karazin miał wysoko rozwinięty zmysł sprawiedliwości, lecz w jego planach politycznych, o szlachetnej prawie zawsze tendencyi, widnieje nieuświadomianie sobie przez autora głównych przyczyn i sprężyn zachodzących zjawisk. Jak większość samouków, Karazin brał rzeczy

---

[1]) Danilewski G. Украинская старина 1866 str. 99—169; Abramow Karazin 1891 i recenzya tego życiorysu przez Bahaleja. Kijewskaja Starina XXXIII 499—504; Tichij. Karazin 1905; Srezniewskij W. Russkij biograficzeskij słowar 486—499. Materyały do działalności: Russkaja Starina 1870, 1871, 1875 i w. in.

[2]) Tichij l. c. 3 por. 261: marzenia Karazina o założeniu w Bulgaryi uniwersytetu, mianowicie takiego, jaki chciał mieć w Charkowie.

skomplikowane za łatwe i z łatwością je rozwiązywał, zasłaniając niedostatki myślowe fantazyą. Wrodzone zdolności i szczęśliwy instynkt prawdy każą niekiedy zapominać o brakach, ale często fantazya Karazina bywa nawet naiwną, bo chociaż spory jej zasób posiadał, ale nie była ona tak nadzwyczajną, jak mówią jego biografowie: tej wyobraźni nie można nazwać twórczą i potężną; u Karazina było to raczej fantazyowanie, retoryczne i hiperboliczne zwroty, które, bez trudności, można stwarzać tysiącami.

Po niejakim czasie Karazin wraca do swej posiadłości i tu się żeni (1796) z włościanką Domną. Nie wyjaśnione są dotychczas przyczyny potajemnego wyjazdu Karazina za granicę [1]). Schwytany koło Kowna, odstawiony zostaje do Petersburga, gdzie uzyskuje przebaczenie Pawła I i wstępuje do służby cywilnej. Najprawdopodobniejszym powodem tej ucieczki była szczera chęć Karazina nabrania wiedzy w Europie. Paweł zaś odmówił mu przedtem wydania paszportu. Po wstąpieniu na tron Aleksandra I, imię Karazina staje się głośnem. Ostatni bowiem, już 22 marca 1801 r., sekretnie podał młodemu cesarzowi rodzaj memoryału, zawierający rady dla przyszłego panowania. Ta „zapiska" poucza nas o poglądach Karazina [2]). Rozpoczyna się ona patetycznym zwrotem o radości narodu z powodu objęcia berła przez Aleksandra, a dalej następują ogólniki o przyszłości jego panowania. Ważne są rady Karazina, co do przeobrażeń w państwie: potrzeba zaprowadzić niezależny sąd, ulepszyć finansową gospodarkę, dać włościanom ludzkie prawa itd. Wogóle, przyznać trzeba, że program był szlachetny i dobrze świadczy o projektodawcy. Lecz najwalniejszego znaczenia jest fragment, gdzie się Karazin wyraża, że panujący „dla przyjemności samowładztwa nie poświęci nadziei narodów i nieśmiertelnej sławy, która oczekuje cnotliwych monarchów; otworzy on wielką księgę naszego losu, którą tylko wskazał palec Katarzyny; da nam niezachwiane prawa i potwierdzi przysięgą z pokolenia w pokolenie; powie on Rosyi: to kres samodzierżstwa mego i moich następców, na wieki nienaruszony".

---

[1]) Trifiljew. Попытка (Karazina) бѣгства за границу З. Х. У. 1901 I 169—179.

[2]) Rus. Starina 1871 IV 68 sq. i Szilder. Императоръ Александръ I. Pburg 1897 324 sq.

Ten memoryał podobał się wtedy Aleksandrowi i. dowiedziawszy się o prawdziwem nazwisku autora. przywołał go do siebie i nastąpiło między nimi niejakie zbliżenie. Ale ogromnie są przesadzone (na podstawie relacyi samego Karazina) twierdzenia o jakiemś zaufaniu cesarza lub tembardziej wpływie Karazina na Aleksandra I. Cesarz dość go lubił, być może podobał mu się wtedy młodzieńczy entuzyazm Karazina. ale nie miało to większego znaczenia; fawor ten zresztą trwał niezmiernie krótko. O wpływie zaś nie może być mowy: wiadomo teraz dokładnie, że wśród największych przyjaciół Aleksandra z początków jego panowania (Koczubej, Nowosilcow, Stroganow, Czartoryski) ani jeden nie miał wpływu na młodego cara, który odznaczał się ciasnym uporem, tą cechą ludzi słabych i małostkowych.

Od tego czasu datuje się udział Karazina w pracach dla oświaty; zostaje on mianowany (1802) sekretarzem Głównego Zarządu Szkół; wybór to bardzo szczęśliwy, bo Karazin jako człowiek gorąco oddany sprawom szkolnictwa i pracownik gorliwy, okazał się na tem stanowisku nader pożytecznym. Zaprzyjaźnił się wtedy z Anastasewiczem, pracującym także na tej niwie, w kancelaryi kuratora Czartoryskiego[1]). Tutaj podkreślić musimy nieprawdopodobne sądy o roli Karazina w dziejach oświaty, które znajdujemy u wielu historyków. Karazin lubił się przechwalać i przypisywał sobie wyłącznie sprawy, które są własnością zbiorową, albo innych ludzi. Znajdujemy u niego zapewnienie, że to on mianowicie pierwszy dał plan i ideę ministeryum oświaty, które nigdzie w Europie nie istniało[2]). Bezpodstawność tej przechwałki bije w oczy. Już w XVIII w., zwłaszcza po zwinięciu zakonu Jezuitów, powszechnie zwrócono uwagę na sprawy wychowania, ażeby mu nadać stały kierunek i organizacyę. Znany jest projekt Joachima Chreptowicza, przedłożony na sejmie 1773; z podobnym planem wystąpił Turgot 1775 i Condorcet 1792. W samej Rosyi zwolennikiem organizacyi oświaty był Stroganow. Zresztą otaczali Aleksandra I tacy ludzie, jak Adam Czartoryski i Seweryn Potocki, którzy w swoim kraju widzieli dobroczynne i świetne skutki osobnej magistratury szkolnej, jaką była Komisya Edukacyi Narodowej. Więc nic nowego

---

[1]) Ob. jego: Записка о В. Н. Каразинѣ. Чтенія Москов. Общ. Историi 1861 III 192—193 por. Ławrowski I 98.

[2]) Słowa Karazina cyt. u Tichij'a l. c. 41, 294.

Karazin nie mógł powiedzieć. Przeciwnie, z historyi ministeryum jasno wypływa, że głównym bodźcem dla utworzenia tej instytucyi był memoryał słynnego wychowawcy Aleksandra I, Fryderyka Laharpe'a. i wogóle w aktach o zaprowadzeniu ministeryum oświaty o Karazinie nie znajdujemy ani słowa[1]). Co do autorstwa jego „prawideł dla oświecenia narodowego“ (24 stycznia 1804). równie nie mamy żadnych danych, krom wyznania samego Karazina, a ufać mu nie zupełnie możemy[2]).

Faktem zaś jest niezbitym, że Karazin był promotorem idei utworzenia uniwersytetu w Charkowie. Bo chociaż członkowie zarządu szkół mieli na widoku i Charków, lecz Karazin słusznie się mógł obawiać, że pozostanie to jedynie teoretycznym wyrazem pragnienia członków; Charków bowiem, uważany za nędzne miasto, nie miał szans i łatwo mógł być ominięty na rzecz Kijowa, Czernihowa itd. Karazin postanowił przeto działać, aby dopiąć założenia wszechnicy w swoich stronach. Skłaniały do tego Karazina najszlachetniejsze pobudki. Oceniał on siłę oświaty i chciał ją krzewić w ukochanym przez siebie kraju: „ulubiona jego Małoruś przyszła mu przedewszystkiem na myśl, jako kraj, gdzie do tego czasu nie było ani jednego wyższego zakładu“[3]). Żeby poprzeć myśl obrania Charkowa za miejsce dla przyszłego uniwersytetu, Karazin wpadł na bardzo szczęśliwy pomysł: namówić szlachtę słobodzko ukraińską do pieniężnych ofiar[4]). Z właściwą sobie porywczością, nie upewniwszy się wcale o jej zdaniu, Karazin mówił Aleksandrowi I o składkach, jako o rzeczy już postanowionej, i przedstawił zarys domniemanego uniwersytetu w Charkowie „któryby lepiej został zorganizowanym od moskiewskiego i był godnym nazywać się centrum wykształcenia południowej Rosyi“. Idea ta — dodaje Karazin — przyjęta została przez cesarza z uznaniem[5]).

---

[1]) Рождественскій. Ист. обзоръ дѣятель. Мин. Нар. Просв. 32—36.

[2]) Wogóle i w innych czynnościach ministeryum rola Karazina jest przesadzona przez Ławrowskiego I 59, Suchomlinowa 60 i innych.

[3]) Danilewski l. c. 107. Pod terminem Małoruś, zdaje się, trzeba tu rozumieć Słobodzką Ukrainę, bo przecie Kijów miał wyższy zakład.

[4]) Zabiegi Karazina przedstawione są obszernie w rozprawie Filadelfa Karazina Русская Старина 1875, pisanej z nadzwyczaj małą dozą krytyki.

[5]) Danilewski l. c. 135 -136; Tichij 50. Rzecz charakterystyczna, że Daniłowicz, w liście do Żegoty Onacewicza 4 lipca 1825, powiada, że Aleksander I był dlatego za Charkowem, że wiedział, ile Małoruś „oddawna dobroczyn-

Lecz teraz chodziło o rzecz najważniejszą: zniewolić szlachtę charkowską do ofiar, ażeby dać trwały fundament instytucyi. Karazin udaje się w strony rodzinne, rozwija z nieposkromioną energią agitacyę i wreszcie pieniądze zostają obiecane. Zjawia się pytanie, jakie pobudki skłaniały ludzi z tych stepowych przestrzeni, że zechcieli zebrać ogromną sumę dla uniwersytetu? Nie ulega kwestyi, że na Słobodzkiej Ukrainie były jednostki, które się odnosiły przychylnie do myśli Karazina, jak np. marszałek gubernialny, Doniec-Zacharzewski, burmistrz miasta Charkowa Uriupin, duchowny charkowski Fotjew, wspominane koło Palicyna. W społeczeństwie plan założenia uniwersytetu znalazł sympatyczne przyjęcie u 90 przedstawicieli szlachty, którzy podpisali protokół o wypłaceniu kapitału dla przyszłego uniwersytetu [1]).

Atoli w motywach tego postąpienia nie brakło kwestyi ubocznych i większość nie miała na celu uniwersytetu i działała wcale nie z pobudek wyższych. Naprzód trzeba pamiętać, że Aleksander I, wstąpiwszy na tron, zmienił politykę ojca i manifestem (2 kwietnia 1801 r) potwierdził wszystkie prawa i przywileje szlachty, co w tej warstwie wywołało ogólny entuzyazm. Wdzięczność za ten manifest przetrwała długo: jeszcze w 1818 r. ks. Repnin, w mowie przy otwarciu szlacheckich wyborów, nie ma dość pochwał dla monarchy, który „udzielił nam część sławy swojej, powiedziawszy: szlachta jest pewną i mocną opoką tronu, rozumem i duszą narodu“ [2]). Po otrzymaniu manifestu i na Słobodzkiej Ukrainie poczytywano sobie za obowiązek wykazać czemś swoje uczucia wdzięczności. Z początku, wspomniany Doniec-Zacharzewski proponuje zbudować szpital dla upamiętnienia manifestu, następnie, z inicyatywy samego Aleksandra I, szlachta zgadza się na zebranie pewnej summy na założenie szkoły wojskowej; ostatnią mieć szlachta rzeczywiście pragnęła i pożytek jej był dla niej zrozumiałym. Ten nastrój wdzięczności niezmiernie ułatwił zadanie Karazinowi; nie zmniejsza to zresztą ani trochę jego kolosalnej zasługi, chodzi tylko o to, że na postanowienie szlachty wpłynęły czynniki, nic wspólnego z ideą uniwersytetu nie mające.

---

nego wpływu Kijowskiej Akademii doświadczająca“ dostarczała uzdolnionych ludzi, więc „pragnął ułatwić jej środki oświaty, słowem uszczęśliwić półdzikie ustronia“.

[1]) Nazwiska ich u Bahaleja I 74—75.

[2]) Kijewskaja Starina 1890 XXX 117—121 por. 1887 XVII 172—177.

30 sierpnia 1802 r. szlachta zebrała się w Charkowie dla wyrażenia swej wdzięczności za konfirmacyę jej przywilejów i dla sprawy uniwersytetu, którą, dzięki agitacyi Karazina, już ogadywano na zjazdach powiatowych. Tego dnia Karazin odczytał na zgromadzeniu wypracowane przez siebie „uplanowanie“ przyszłego uniwersytetu w Charkowie. Trzeba także mieć na uwadze, że oprócz ogólnej wdzięczności szlachty dla Aleksandra, dochodziły tu słuchy o niezmiernem zaufaniu i blizkim stosunku cesarza do Karazina. Liczono przeto na jego, w rzeczywistości urojone, wpływy. Nadto, słobodzko-ukraińska szlachta była jeszcze specyalnie wdzięczną Karazinowi, że, w roli jej deputata do tronu, uzyskał cesarską aprobatę dla prośby tej szlachty, co do pewnych ulg i przywilejów, z których korzystała Słobodzka Ukraina [1]).

Chociaż Karazin znał wszystkie te sprężyny, które skłonić mogły szlachtę do ofiar, ale nie był pewny swojego, tembardziej, że zaczynała podnosić głowę opozycya, której menerem był Zacharaszewicz - Kapustiański, marszałek szlachty powiatu iziumskiego. Karazin bał się ogromnie, bo upewniwszy Aleksandra I o zupełnej gotowości do ofiar wśród swych współziemian, narażał się na ostateczną kompromitacyę, gdyby szlachta odmówiła. Mowa jego na zebraniu 31 sierpnia rozstrzygnęła o wszystkiem. Mowa ta ma ogromne znaczenie, jako kamień węgielny uniwersytetu w Charkowie.

„Mam szczęście — powiada Karazin — być zwiastunem woli najdobroczynniejszego z monarchów. Pozwolono mi jego ustami objawić, że czyn, zamierzony przez nasze społeczeństwo, miły mu; że on oczekuje spełnienia naszych obietnic danych państwu“ [2]). Karazin obszernie się rozwodzi o bogactwie, urodzajności i płodach prowincyi charkowskiej i rozumnie przedstawia szlachcie zło od braku kultury i ulepszeń, które powstaną po założeniu uniwersytetu. „Powietrze nasze doskonałe, klimat nasz łagodny, zdolny zachwycić cudzoziemców, których powołamy do siebie. Ziemia zupełnie gotowa dla zakładów wszelkiego rodzaju — nauki i sztuki powstaną w naszej ojczyźnie. Tak, szanowni Panowie, śmiem myśleć, że gubernia nasza przeznaczona rozlać wokoło siebie poczucie kultury i oświatę. Ona może się stać tem, czem starożytne Ateny dla Grecyi“.

---

[1]) Русская Старина 1875 XII 331, 332.

[2]) Omijamy pewne zwroty o Aleksandrze I; ich grube pochlebstwo i superlatywy wkraczają w dziedzinę niesmaku.

I dalej następują patetyczne wykrzyki. pełne hiperbolicznych nadziei, jak to z Charkowa będą wychodzić sławni na całą Rosyę „złotouści“ kaznodzieje, mądrzy sędziowie. szlachetni kupcy, oratorowie, poeci itd. Karazin, chcąc podziałać na umysły słuchaczów, snuje bez opamiętania chimeryczne marzenia o przyszłości Charkowa i w swej ekstrawagancyi dochodzi do oczywistych niedorzeczności: powiada, iż sława jego stanie się tak wielką, że inne narody w zachwycie wołać będą: „Grecya, ojczyzna nasza, nam powrócona“.

Mowa ta naogół jest dobra, świadczy o zdolnościach autora. Odpowiadała ona ówczesnemu zamiłowaniu w retoryce. lecz, jeśli odrzucimy przesadną frazeologię, pozostanie szczery i silny głos utalentowanego człowieka. który powołuje swoje społeczeństwo na inne drogi. W powodzi słów są momenta szczere, gdy Karazin mówi o sobie: „szczęśliwym już stokrotnie, jeżeli przypadek pozwoli mi zdziałać najmniejsze dobro dla mej drogiej Ukrainy (Słobodzkiej)“ i wogóle, czuje się. że mówca występuje tu nie z osobistych względów. Nie zmienia tego wrażenia i ustęp, w którym Karazin, napomykając, że już mówił cesarzowi o zamierzonych ofiarach, acz nie był wcale do tego upoważniony, tak kończy: „od was zależy teraz, szanowne zgromadzenie. usprawiedliwić mię, albo skazać na wstyd i rozpacz, tu staję przed wami jako przyjaciel, albo przestępca“. Jeżeli Karazin nadużył zaufania szlachty w obietnicach Aleksandrowi I. to działał w celu szlachetnym, dla dobra przyszłego uniwersytetu, w którym widział szczęście swego kraju.

Oprócz ideowej strony, Karazin niedwuznacznie kładzie nacisk na łaskę carską dla szlachty, której było doskonale wiadomo, że Aleksander odnosił się wtedy niezmiernie przychylnie do oświaty i szkolnictwa.

„Wdzięczność — woła Karazin — zobowiązuje nas do okazania jej wobec świata. I czemże godniej możemy wywdzięczyć się aniołowi szczodrobliwości i łask, który nami włada? On sam przecie do pewnego stopnia dobrowolnie zwrócił nam przywileje, które czas zaczął już zacierać. Czyliż my go nie nagrodzimy?“ [1]).

Skutkiem tej mowy było postanowienie zgromadzenia szlacheckiego, spisane w protokole 1 września 1802 r.: „słobodzko-ukraińska szlachta, przepełniona uczuciami wiernopoddańczej wdzię-

---

1) Русская Старина 1875 XII 333—336.

czności, a będąc upewnioną, że niczem godniej i uroczyściej okazać tego nie może, jak starając się pomagać jego (cesarza) zamiarom, za cel obrała sobie oświatę i pragnie założyć w swojem gubernialnem mieście uniwersytet". W tym celu szlachta ze swych majątków ofiaruje 400000 rubli, które „od tego dnia jest winną państwu" [1]).

Jeszcze przedtem silną agitacyę rozwinął Karazin wśród charkowskiego kupiectwa, mając za sobą tak wyjątkowo światłego burmistrza, jakim był Jegor Uriupin. Radni miasta, wychodząc z założenia, że otwarcie uniwersytetu pomnoży ludność, rozwinie przemysł i handel i że wzmogą się obroty pieniężne, a niemniej „błogie skutki samej oświaty", uchwalają płacić w ciągu 10 lat kwoty, równe podatkom państwowym od kapitałów kupieckich [2]).

Szlachta charkowska w swym protokole wzywała sąsiednie dzielnice do powiększenia składkami swojemi funduszów dla uniwersytetu; wymieniała ona sąsiednie gubernie: Kurską, Orłowską, Woroneżską, Noworosyjską (Jekaterynosławską), Połtawską i Czernihowską. Z tych wzięła udział w dobrowolnych ofiarach tylko Jekaterynosławska (108.260 rubli), a nadto Chersońska (40. 500). Zasługuje na uwagę, że do ofiar przyłączyły się niektóre powiatowe i inne miasteczka Słobodzkiej Ukrainy. W parę lat po ogólnem postanowieniu szlachty i miasta, wystąpili z darem t. z. wojskowyje obywatieli: przekazali bowiem na rzecz uniwersytetu 125 dziesięcin ziemi koło samego Charkowa. Podówczas wartość tego kawałka była nadzwyczaj nizka, ale w czasie obecnym stanowi ogromny kapitał. Ofiary płynęły i od osób prywatnych [3]).

Ogólna suma, która się dostała uniwersytetowi, podług przybliżonego obliczenia wynosiła 658.000 r. Cyfra ta, jak na tamte czasy, jest ogromną i słusznie bywa bardzo wysoko podnoszony ten czyn obywatelski, do którego się przyłączyli potomkowie dawnych kozaków (wojskowi obywatele), ludzie nie majętni. Lecz z drugiej strony, nie można tego przedstawiać, jako obraz ofiarności

---

[1]) Najwierniejszy tekst protokołu tego u Bahaleja 3. X. У. 1905 I 89—91 por. Ławrowski I 68—70. Харьков. Губ Вѣд. 1878 N 20. Błędny tekst w Mołodyku. Charków 1843 str. 251—253.

[2]) Ławrowski I 70—72. Obliczenie tej sumy dość trudne, przypuszczalnie wyniosła ona nie mniej 50.000 rubli.

[3]) O wszystkich tych zapisach ob. Bahalej I 82—90, o ich dalszych losach ib. 169—184, por. Ławrowski I 74; Suchomlinow 140.

całego społeczeństwa dla idei oświaty. Mówiliśmy już o przyczynach, które ułatwiły Karazinowi zniewolenie obywateli charkowskich do ofiarności. We wszystkich protokołach znajdujemy wyraźne życzenia jakichś ulg dla siebie: szlachta prosi rząd o zwrot pieniędzy za dostawy dla wojska; radni miejscy błagają o zwolnienie swych mieszkań od uciążliwych postojów wojennych i t. p.; biedni kozacy, ofiarowując ziemię w zbiorowem podaniu do kuratora Seweryna Potockiego[1]) (33 maja 1804 r.) wyliczają swoje krzywdy, i »uciśnieni bezprawnie w prawach ..... i własności", upraszają go o orędownictwo przed wyższą władzą, aby zmieniła te lub inne ustanowienia. Naturalnie, przy tym ustroju państwowym, forma tych życzeń jest bardzo delikatna, ale połączenie postanowienia o ofiarach z wymaganiami dla swojej klasy wskazuje, że na dnie tego, do pewnego stopnia, była zasada: do ut des.

Społeczeństwo doskonale wiedziało, że Aleksander I sprzyja oświacie i z tego powodu za jego panowania widzimy mnóstwo zapisów na zakłady naukowe: Demidowa (około miliona rubli) na Jarosławskie liceum, Bezborodków na wyższą szkołę w Nieżynie, Sudijenka na szkoły na Małorusi itd. Nigdy się to potem nie powtórzyło. Świadczy to wymownie o ustroju państwowym, w którym inicyatywa mogła iść tylko z góry. Były osobistości wśród szlachty słobodzko-ukraińskiej, które szczerze chciały uniwersytetu lub raczej pragnęły coś zdziałać i uznawały plan Karazina za pożyteczny. Do tych może być przypuszczalnie zaliczona ta grupa, która na prywatnem zgromadzeniu (29 sierpnia 1802 r.) postanowiła wnieść dla uniwersytetu cały milion rubli, byli tam: Palicyn, Niekludow, Ałfierow, Krasowski, Szydłowski, Jerzy Kwitka, Dymitr Kwitka, Hawryło Korosnin i Teodor Kwitka[2]). Do nich należy przyłączyć Uriupina, Zacharzewskiego, oraz duchownych Fotjewa, Prokopowicza, biskupa Sulimę i kilku innych. Na razie protestował jeden Kapustiański; zgadzamy się, że to była postać niesympatyczna, ale pokazało się, iż malkontentów jest dużo, a co główniejsza, gdy pierwsze chwile zapału minęły, dobrowolne składki wpływały niezmiernie wolno i wreszcie zaczęto je ściągać, jak zwykłe powinności państwowe.

---

[1]) Bahalej I 85.
[2]) Bahalej I 60–61 i jego Отзывъ etc. З. Х. У. 1904 III 42.

Jeden człowiek był duszą całego przedsięwzięcia, on, z pewnością, działał z pobudek czystych i myślał tylko o uniwersytecie. Trafnie określa Karazina jeden z jego współziomków we współczesnym liście do twórcy uniwersytetu na Słob. Ukr.: jak wielu daleko do tych zasad, któremi się pan kieruje [1]). Gdy przeznaczano ordery i nagrody dla wszystkich, co działali na rzecz uniwersytetu charkowskiego, Karazin wymówił się od wszelkiego odznaczenia, a właściwie wszystkie te nagrody jemu się wyłącznie należały.

Co znaczył jego zapał i niezwalczona energia, świadczy fakt analogiczny, który się wszelako inaczej zakończył. Szlachta ruska, z czernihowszczyzny i połtawszczyzny, zebrawszy się 14 sierpnia 1801., dla wyrażenia swej wdzięczności za potwierdzenie przywilejów, spisała na tym zjeździe desiderata, których § 6 tak opiewa: Katarzyna raczyła ukazem 1786 r. ustanowić w Czernihowie uniwersytet. Dotąd atoli tego nie zrealizowano. Szlacheckie nasze zgromadzenie prosi Cesarza, aby potwierdził wymieniony ukaz i wyznaczył ze skarbu państwa fundusz na jego utrzymanie, a w takim razie szlachta bierze na siebie wybudowanie uniwersytetu z funduszu przez nią samą zebranego [2]).

Uchwała ta zapadła na rok przed postanowieniem Charkowa, który tak samo przeznaczał mające się zebrać fundusze przeważnie na budowę gmachu. Zamiar szlachty z ziem dawnej Hetmańszczyzny pozostał tylko zamiarem. Nawiązywała ona tradycye dawne, ale jej się nie udało. I z wszelką pewnością można powiedzieć, że nie udało się jej dlatego, że chociaż może więcej miała ludzi, pragnących uniwersytetu, niż Słobodzka Ukraina, ale niedostawało jej człowieka tej energii, co Karazin, który był spiritus movens całej sprawy i w dążeniu do osiągnięcia celu — zastosowujemy tu słowa samego Karazina — nic mu nie mogli zrobić nieprzyjaciele, którzy

---

[1]) Запис. Х. У. 1905 I 110.

[2]) Кіевская Старина 1890 XXX 315—316. Niesłusznie wydawca tego ciekawego dokumentu, A. Łazarewski, w przedmowie powiada: „изъ суммы уже собранной“; stylizacya dalsza dość niejasna: „и въ дворянской коммисіи сохраняемой“, przysłówka „уже“ w tekście nie ma i należy przypuszczać, że spisywacze tego aktu, mało biegli w rosyjskim, myśleli, że wyrażają futurum i sens taki, że fundusz ten będzie zebrany i przechowywany.

„zmierzyli swoje siły, ale dla wymiaru naszej uporczywości w dobrym zamiarze, nie mają oni skali“ [1]).

Rzecz to charakterystyczna, że gubernie czernihowska i połtawska nie chciały nic pomóc do dźwignięcia wszechnicy w Charkowie. Karazin zwracał się do tamecznego (małoruskiego) generał-gubernatora Kurakina, który odpisał, że rządzona przezeń dzielnica nie chce należeć do składek, lecz wszyscy pragną mieć jakąś instytucyę „wewnątrz samej Małorusi“. Narzeka Kurakin na zupełny indyferentyzm swych gubernii dla tej sprawy i objaśnia to pewnego rodzaju antagonizmem prowincyonalnym [2]). Ta obojętność gniewała Tymkowskiego, który powiada: „i poco Małorusi spierać się o miejsce uniwersytetu. Otwiera się on w pobliżu jej, w kraju zasiedlonym jej plemionami;“ wskazując zaś, że krąży fama o zapisach na Charków innych gubernii, kończy: „co pomyśli o sobie Ruś Mała, moja ojczyzna, odznaczająca się miłością do nauk?“ [3]).

Lecz nie dość było dać pieniądze, trzeba się było starać o zatwierdzenie. I to wziął na siebie niestrudzony pod tym względem Karazin. Śpieszy on do Petersburga. Tymczasem Aleksander zraził się do Karazina i nie chciał go wcale przyjmować. Najprawdopodobniej ogadano Karazina, który skądinąd nie miał taktu i tworzył sobie wiele wrogów [4]). Zresztą, powody te nie mają znaczenia, lecz sam fakt ujemnie wpłynął na sprawy uniwersytetu. Minister Zawadowski osobiście nie znosił Karazina i nie podzielał wyboru Charkowa [5]). Niewiadomo z jakich przyczyn, hamowane były sprawy uniwersytetu przez ministra Koczubeja — jednem słowem, rzecz stała na miejscu. Smutne robi wrażenie pozycya Karazina od połowy 1802 do początków 1803 r.: biega, stara się, molestuje, przed-

---

[1]) Кіевская Старина 1891 XXXIV 387.

[2]) Bahalej. Новыя данныя З. Х. У. 1905 I 124—5.

[3]) Kijewskaja Starina 1891 XXXIV 390.

[4]) Por. Abramow l. c. 48. Wogóle stosunek ten nigdy nie był tak blizki, jak później zwykle przedstawiał Karazin. Gdyby istotnie Karazin był ulubieńcem Aleksandra, to zjadliwe przygryzki, że pierwszy gra rolę markiza Pozy, nie mogłyby wpłynąć na Aleksandra, który np. nie takie rzeczy słyszał o faworycie swym, Arakczejewie: ostatniego przeklinała cała Rosya, nienawidziły go obie cesarzowe, żoną i matka, a car Aleksander nie rozstawał się z nim do zgonu i pozwalał mu znęcać się nad nieszczęsnym krajem.

[5]) Zawadowskiego nazywano „rozumna głowa ukraińska“; znany był ze swej sympatyi do Małorusi, zkąd pochodził. Czy nie przejawia się w tym razie prowincyonalne współzawodnictwo ze Słobodzką Ukrainą, o którem była mowa.

stawia. lecz ciężkiej machiny poruszyć nie może. Wreszcie decyduje się na krok stanowczy: wyprawia list do ministra spraw wewnętrznych (Wiktora Koczubeja), przedstawiający całą niestosowność podobnego traktowania sprawy obywatelskiej; jestto, jak się autor wyraża: deptanie tych nielicznych iskier szlachetności — „być może na wieki stracona tak rzadka sposobność obudzić w rosyjskiej szlachcie entuzyazm dla ogólnego dobra i dla rozkwitu wychowania; tamując takie czyny, dowodzi się najoczywiściej, że starania i ofiary prywatnych ludzi są niczem więcej, jak tylko szaleństwem, prowadzącem ich do tego. aby być ośmieszonymi i prześladowanymi". Kończy zaś tak swoją filipikę: „piszę jako człowiek zdesperowany; wieczna sromota wobec tutejszego społeczeństwa. zemsta silnych, którzy znienawidzą mię więcej niż przedtem, wyrzuty i przekleństwo obrażonego honoru setek szlachty, która obaczy, że ofiarowała tylko poto, ażeby stać się przedmiotem ogólnego pośmiewiska — oto co mnie oczekuje". To podziałało na Koczubeja: rzecz poszła szybszem tempem i wreszcie 24 stycznia 1803 r. wyszedł ukaz o założeniu uniwersytetu w Charkowie, a jego kuratorem został mianowany Seweryn hrabia Potocki.

Zanim przejdziemy do dalszego biegu, zatrzymać się wypada nad kwestyą, czy ziemie ruskie (Słobodzka Ukraina) były przygotowane do przyjęcia nauki europejskiej, którą miał zaszczepiać zatwierdzony uniwersytet? Zniewala mię do poruszenia tego okoliczność, że w historyach uniw. chark. sprawa ta zostaje omijaną lub przedstawianą fałszywie.

Była już mowa o dążeniu Rusinów do oświaty, o tych środkach, którymi się zaspakajała ta dążność. Atoli należy zastanowić się nad jakością tej kultury i oświaty, którą zastał nowo kreowany uniwersytet. M. Ławrowski powiada [1]), iż zakład ten (na pocz. XIX w.) był jedynym świecącym się punktem na tej bezkresowej przestrzeni stepowej i że osiadł on na prawie nienapoczętej glebie — wszelako ogranicza się tem określeniem i obszerniejszych objaśnień nie dostarcza. Zupełnie inny pogląd znajdujemy w dziele najlepszego znawcy historyi charkowskiego uniwersytetu: utrzymuje on, że gleba w znacznej mierze była przygotowana poprzednimi oświatowymi wpływami i kształcącemi instytucyami. Te czynniki działały na wszystkie(!!) warstwy społeczeństwa, które

[1]) Ж. М. Н. П. 1869 CXLV str. 238.

się obudziło i zupełnie przyswoiło sobie myśl o potrzebie wyższego rozsadnika wiedzy. W jednym zaś ustępie powiada nawet: „myśl o konieczności założenia wyższego zakładu naukowego w kraju jasno(!) uświadamiali sobie wszyscy(!)“ [1]).

Słobodzka Ukraina nie była dziką — na to się zgadzamy, ale do prawdziwej nauki, do kultury, do świadomości potrzeby nowożytnej, a zwłaszcza wyższej oświaty — było jej jeszcze bardzo daleko.

Przedewszystkiem, co dawało jej szkolnictwo? Dla całej Rusi centralnem ogniskiem był Kijów ze swoją akademią. Ostatnia ma szacowne i zasłużone karty, ale od połowy XVIII w. popadła w zupełny zastój. Prawie żadnego oddźwięku w niej nie widzimy dla kolosalnego ruchu naukowego w Europie, o jakiemkolwiek badaniu nie było mowy. Życie szło naprzód, zjawiska się komplikowały, a na to nie mogły dać odpowiedzi utwory Horacego, Cycerona — utwory znakomite, ale ograniczyć się tylko nimi, wobec powstających nowych myśli i kwestyi — nie było sposobu. Nauka w Kijowie była sucha i abstrakcyjna, nie poszła nic w górę [2]); uczniowie byli biegli w łacinie i retoryce, umieli mówić dużo, ale o wszystkiem, poważnego zaś przygotowania do jakiegobądź zawodu nie posiadali. Z jeszcze większem prawem możemy wydać ujemny sąd o nizkim poziomie naukowym tego zakładu, ponieważ znajdujemy arcyciekawe świadectwo człowieka współczesnego, który wymawiał to akademii w XVIII w. Łomonosow osobiście był w Kijowie i tameczna nauka zrobiła na nim najgorsze wrażenie: „suche brednie w filozofii, a żadnych materyałów dla fizyki i matematyki“ [3]) — powiada o akademii Mohyły. Więc skoro wtedy wybitni ludzie widzieli zanik prawdziwej naukowości, to widocznie akademia nie miała w swem gronie ludzi zdolnych, którzyby, jeśli nie z własnej inicyatywy, to pod wpływem zdań innych, zdążali do reformy.

---

1) Bahalej I 13, 51, 22, 190. Są miejsca, które brzmią inaczej, zjawia się to wtedy, gdy już same fakty wołają w niebogłosy: I 482, 784, lecz są to luźne uwagi, a przez całe dzieło przeprowadzony więcej niż optymistyczny pogląd.

2) O scholastyce w akad. kij. ob. Wiszniewski, Кіевская академія. Kijów 1903 str. 220, autor stoi na stanowisku panegirycznem, por. Milukow l. c. II 256 i Pypin Ист. рус. этног. I 13.

3) A. Kunik, Сборникъ матеріаловъ для исторіи Академіи Наукъ XVIII в. Pburg 1865 str. 395.

Kopią akademii kijowskiej było kollegium w Charkowie, ale jak każda kopia — gorsze od niej, nie mające patyny tradycyi, nie mające biblioteki i licznych profesorów. Cóż mówić o innych? „Biełhorodski gimnazium“ (sic) w zakresie swego programu miał: uczenie pisać, śpiew, rysunek i początki łaciny [1]). Szkoły z czasów Katarzyny, nie mówiąc o ich wadach, na Słobodzkiej Ukrainie powstały tak późno, że prawdopodobnie nie zdążyły wypuścić ani jednego pocztu swych wychowańców przed 1801 r. Więc podnosząc z uznaniem te embryony oświaty, trudno wszelako mówić, że te czynniki poprzedzały uniwersytet; poprzedzały one tylko co do czasu, ale spadek po nich był nadzwyczajnie nikły. Uniwersytet wniósł prawdziwą naukę, o zakresie najszerszym, płynęła zeń żywa wiedza; nie miał on nic wspólnego z elukubracyami scholastyki podawanemi w szkołach ruskich.

Wskazują także na ogromny wpływ Skoworody, który miał jakoby równie przygotowywać społeczeństwo do przejęcia się ideą wyższej oświaty. Postać tego niepospolitego człowieka wywierała dobroczynny wpływ na wielu, lecz i on nie zasiał tych ziarn, które były potrzebne dla uniwersytetu. Skoworodę można nazwać najzacniejszym człowiekiem działającym na Słobodzkiej Ukrainie, ale był to mistyk i dużo w nim tkwiło ze scholastyka; propagował on etyczne ideały, sam służył najwymowniejszym przykładem cnoty, ale zgłębiając jego pisma, przekonywamy się, że ta nauka nowożytna, jaką miał i istotnie przelewał od początku swego trwania uniwersytet charkowski, była mu obcą. Puszkin powiada o Łomonosowie, że był pierwszym uniwersytetem w Rosyi — bardzo to piękna metafora; lecz grubą popełnia przesadę Danilewski, nazywając Skoworodę wędrownym uniwersytetem.

Uniwersytet charkowski zgoła nie powstał z uświadomionej potrzeby i pragnienia nie tylko wszystkich warstw, ale nawet i szlachty. Pomijamy już omówioną kwestyę, że pobudki do ofiar bynajmniej nie wypływały z idealnych względów. Jakiekolwiek były motywy ofiarności szlachty, kupiectwa i wojskowych obywateli, zawsze pozostanie czyn bardzo piękny i z całem uznaniem należy oddać hołd ofiarodawcom. Nieświadoma cześć dla oświaty bezwarunkowo tkwiła w umysłach i rzucone hasło założenia szkoły, wraz z innymi czynnikami, pociągnęło ogół. Szlachta w pewnej

[1]) Lebediew. Sbornik Ch. Istor. Fił. Obsz. 1894 str. 246.

mierze dążyła do oświecania się, ale wcale nie pragnęła uniwersytetu, nie pojmowała dobrze, czem właściwie jest taki zakład. Ziemiaństwo chciało otwarcia kadeckiego korpusu. „Wielu ze szlachty — powiada jeden historyk — płacąc wkładki na przyszły uniwersytet, było upewnionych, że tam będą wykładać nauki wojenne i nie skrywało swego niezadowolenia, widząc, ze wnoszone pieniądze idą nie na zakład wojskowy, z któregoby wychodziły dzieci ze stopniem oficera“ [1]). Z tego widzimy, że sam wyraz „uniwersytet“ nie przedstawiał się ogółowi zupełnie jasno. Nie dość na tem: nie chciano się rozstać z myślą o korpusie kadeckim i już we 20 lat po otwarciu wszechnicy (1825 r.), kiedy pozostała niedopłaconą jeszcze suma 80000, szlachta zwraca się z prośbą, aby ten kapitał przeznaczyć na ten korpus [2]).

Gdyby się zgodzić na to kardynalnie mylne przedstawienie sprawy o pożądaniu przez ludność charkowską uniwersytetu, to zdawać się powinno, że ta instytucya będzie przepełniona słuchaczami. Lecz w rzeczywistości cóż widzimy? w pierwszym roku zapisało się 54, ale z tych trzeba odjąć 33, jako utrzymywanych na koszt rządowy, więc wolontaryuszy zostanie 21 [3]). I uniwersytet w dalszych latach ma niesłychanie szczupły kontyngens uczniów (w r. 1816 np. 122 itd). Nie zapominajmy przytem, że okręg charkowski miał rozmiary olbrzymie: wchodziły weń prawie wszystkie południowe gubernie. Uniwersytet pragnął mieć słuchaczów i dbał o nich, wstępować doń można było nie tylko z gimnazyów, ale po nadzwyczaj łatwym egzaminie przyjmowano każdego. Jeszcze mniejsza liczba przechodziła całkowity kurs nauk [4]). Właściwie tedy ogół odnosił się do uniwersytetu obojętnie, a nawet wrogo. W nawpół oficyalnej historyi tego uniwersytetu ostrożnie się wspomina, że głównym powodem mizernej liczby słuchaczów jest „uprzedzenie przeciwko korzyści nauk i publicznego wychowania“ [5]). Wdowa po światłym Ryżskim, pierwszym rektorze, pisze, ile jej mąż się napracował, aby pogodzić wolę rządu z duchem publiki, która stroniła od no-

---

[1]) Suchomlinow 64.

[2]) Bahalej I 179—180.

[3]) Сборникъ матеріаловъ для исторіи просвѣщенія въ Россіи T. IV zeszyt I Pburg 1902 str. 416.

[4]) Statystyka kończących od 1819 r. sporządzona przez Kożedubowa. Протоколы Засѣданій Совѣта И. X. У. 1865 N 6.

[5]) Voigt 7.

wości, dla niej nieznanych, albo wystawiała je sobie w opacznem rozumieniu“ [1]). Rosławski prof. char. uniw. powiada, że nie tak dawno (pisał w 1864 r.) wyższe stany odnosiły się do nauki najobojętniej i nawet z pogardą, „teraz zaczynają okazywać jej więcej uwagi“ [2]). Seweryn Potocki pisze o Zawadowskiego (22 stycznia 1805): „im więcej poznaję ten kraj, tem mocniej się upewniam, że się wielce różni od innych krajów, które gorliwie skozystałyby z dobroczynnych środków, prowadzących do oświecaniar się. W tych miejscowościach nauki nie mają na tyle uroku, żeby same przez się mogły ku sobie pociągać: trzeba użyć rozmaitych sposobów, żeby pokazać ich wartość, należy wyszukiwać wszelkie środki, ażeby przekonać o ich pożytku“. W innym liście kurator tak charakteryzuje rodziców szlacheckich synów słobodzkich: „nie roskali się oni o wychowanie swych dzieci, będąc pozbawionymit wszystkich potrzebnych po temu środków, prędzej się zgadzają zapisać je do służby, zostawiając na zawsze niewykształconemi, niż kontynuować naukę i udoskonalać ich wiedzę“ [3]). To samo prawie pisze słynny Eugeniusz Bołchowitinow do swego przyjaciela Makiedońca: „ciągle oczekujecie otwarcia charkowskiego uniwersytetu, ale i otwarte ledwie dyszą. Ani uczyć ani uczyć się niema komu“. Dalej zgodnie z Potockim powiada, że od 15 roku życia już zapisują chłopca do służby, więc czy może być mowa o kursie uniwersyteckim. „Myślowe nauki u nas nie w modzie — ciągnie Eugeniusz — o nich gadają Hipokratesowe słowa: ars longa, occasio momentosa, experientia periculosa. Rodzimy się na świat nie dla mędrkowania, lecz dla działania“ [4]).

Jednem słowem, obraz tej intellektualnej sfery poucza nas najwymowniej, że szlachta ani potrzebowała uniwersytetu, ani też absolutnie nie rozumiała jego doniosłości. O innych stanach możemy nie wspominać. Jedna tylko klasa, w początkach trwania uniwersytetu, odnosiła się do niego na ogół dobrze i przychylnie: mówimy tu o duchowieństwie, zajmującem wyższe stanowiska; charkowski biskup Chrystofor Sulima i białogrodzko-kurski, Teoktyst Moczulski, ze swych seminaryów najchętniej dostarczali słu-

---

1) И. Ф. II 49; Bahalej I 879.

2) Русскіе университеты (1864) str. 28.

3) Записки X. У. 1905 I 155.

4) Русскій Архивъ 1870 str. 838.

chaczów uniwersytetowi [1]). Kollegium charkowskie stara się naśladować działalność uniwersytetu i robi to wielce sympatyczne wrażenie, że duchowieństwo prawosławne charkowskie odznaczało się względem inowierców tolerancyą [2]), a sam fakt, że uniwersytet imponował kollegium, które nie dopatrywało się w nim „biesowskich nauk“, świadczy o rozumie naczelnika tego zakładu, Andrzeja Prokopowicza. Atoli duchowieństwu dla edukowania kleru uniwersytet nie był wcale potrzebny, szersze zaś jego warstwy stały zbyt nizko więc nie mogły oceniać, z ogólniejszego punktu widzenia, znaczeni, wyższej oświaty.

Intelligencyi, w rozmiarach nawet minimalnych, Słobodzka Ukraina prawie nie posiadała. Znakomici Rusini, którzy występują, zresztą nie w kraju, na niwie literatury (rosyjskiej), pochodzą z dawnej Hetmańszczyzny, z wyjątkiem Michała Kaczenowskiego, głośnego przedstawiciela kierunku sceptycznego w historyi. Nie trzeba się temu dziwić: dopiero w ostatniem ćwierćwieczu XVIII stulecia szlachta Słobodzkiej Ukrainy zmieniła wojenno - kozackie formy bytu społecznego, przedtem zaś wszystkie wysiłki skierowane były do orężnej obrony kraju i dlatego zupełnie jest zrozumiałe, że tameczna ludność pozostawała na niższych szczeblach cywilizacyi. Kiedy nastały czasy pokojowe i zanikła organizacya pułkowa, szlachta nie była w stanie zdać sobie sprawy, że teraz poprzestać na szkolnictwie, które było dobre i pożyteczne za wojskowo - kozackich czasów, nie można. Jak zaś wychowywano dzieci w końcu XVIII w. doskonale poucza powieść Grzegorza Kwitki p t. „Pan Chalawskij“, rzecz, jako utwór powieściowy, niezmiernie słaba, ale mająca znaczenie dokumentu historycznego: widać tam brak najelementarniejszego pojęcia o wychowaniu, grube instynkta i zupełny zanik jakichkolwiek potrzeb duchowych. Tacy ludzie nie mogli uświadamiać sobie nie tylko konieczności założenia uniwersytetu, ale nawet szkoły średniej, w znaczeniu nowożytnem [3]). Mamy wiadomość, że sławny Skoworoda, na pierwszym wykładzie w kol-

---

[1]) Lebediew. Θеоктистъ Мочульскій. Сборн. Х. И. Ф. О. IX 1897 str. 14.

[2]) Rommel 56, 90.

[3]) Ciekawą ilustracyę tych poglądów daje umowa (1800 r.) obywatela z nauczycielem, który latem ma być ogrodnikiem (Molodyk na 1844 str. 226—228; por. Schieman Aleksander I 78, ogłoszenie z prośbą o miejsce „albo guwernera albo bereitera).

legium charkowskiem, wołał: „Cały świat śpi! śpi twardo, rozciągnąwszy się, jak gdyby zabity“ — i temi słowami miał „nastraszyć Ukraińców, wiele trzymających o swej uczoności“ [1]. Że cała Słobodzka Ukraina, pod względem intellektualnym, była pogrążona we śnie głębokim, nie może ulegać żadnej wątpliwości.

Jednem słowem, z tego widzimy, że choć Ławrowski nie umotywował swej tezy, napisał prawdę. Jedno należy zmienić w jego powiedzeniu: gleba pod względem oświaty wogóle była mało napoczęta, a dla nauki uniwersyteckiej wcale nie przygotowana. Z tego nie wypływa, że nie trzeba było zakładać wyższej instytucyi, owszem, należało z tem śpieszyć i dalsze jej losy pokazały, że w narodzie ruskim było wiele zdolności rozwojowych. Tylko chodzi o to, że nauka uniwersytecka organicznie nie wypływała z poprzedniej oświaty, nie było to posunięcie się ewolucyjne wyżej, lecz skok ogromny w górę.

Pozostaje nam parę słów powiedzieć o zewnętrznej kulturze Słobodzkiej Ukrainy. Mamy świadectwa współczesne z XVIII w., że ziemie dawnej Hetmańszczyzny, co do gospodarki, handlu, rękodzieł i wogóle cywilizacyi, stoją niżej od innych gubernii i „pod każdym względem gorsze“ [2]. Kraj słobodzki, pod względem handlowym, rozwijał się znacznie lepiej, ale wogóle pod względem kultury stał jeszcze bardzo nizko [3]. Wyręczamy się słowami Karazina, który tak przemawia do swych współrodaków:

„Popatrzcie na groble nasze, bezkształtnie sklecone z chrustu, na nasze młyny i wiatraki, na grube wyroby naszego ludu, na odzież jego, która, co do sztuki tkania i kroju, nie wiele się różni od tej, co była u ziomków naszych Scytów, przed dwudziestu wiekami w użyciu. Taksamo grube i rolnicze nasze narzędzia. Niezmierny ich ciężar pokonywa się przyprzęganiem kilku par wołów, jak gdyby wszystek cel nasz na tem jeno polegał, ażeby zająć próżnujące bydło. Czy dawno zaczęliśmy hodować lepsze gatunki owiec i czy biorą w tem udział nasi wieśniacy? Pszczelnictwo czy w lep-

---

[1]) Stellecki l. c. 44; por. Bulicz I 169 i pass.

[2]) Cyt. u Daszkiewicza Зап. Акад. Наукъ. 1889 t. 59 I 108.

[3]) Bahalej I 19 dowodzi, że strony te stały stosunkowo wysoko, ale zbijając twierdzenia, że nie były barbarzyńskie i dzikie, jeszcze się tem nie dowodzi, że osiągnęły wyższy stopień cywilizacyi, w której jest mnóstwo szczebli i Słobodzka Ukraina z zupełnem prawem może być zaliczona do małokulturalnych (w XVIII w.).

szym stanie u nas, niż jak było ono u przodków naszych, w najdawniejszych czasach? Czyżeśmy przejęli oświatę i doświadczenie od obcych krajów co do innych stron życia?" [1]).

Pawłowski, autor pierwszej gramatyki małoruskiej, który przebywał w Charkowszczyźnie, powiada, że naród ten „gruby, zabobonny, barbarzyński", a odnosząc się wogóle z sympatyą do tych stron, tłumaczy te objawy brakiem „światła nauk" [2]). Naturalnie, główna wina kulturalnej stagnacyi Ukrainy Słobodzkiej pada na rząd rosyjski, którego administracya nie przyczyniała się prawie nic do postępu, ale nie zmienia to faktycznego stanu. Jakie były podonczas drogi i komunikacye, dowodzi ten fakt, że niekiedy posyłki z Charkowa do Moskwy szły dwa lata [3]).

Jaskrawą illustracyą niedoborów kulturalnych Słobodzkiej ziemi jest sam Charków, który według podania miał być założony przez niejakiego Charka, dowódcę oddziału kozackiego, w połowie XVII w. Od 1765 r. to miasto stało się administracyjnem centrum całej gubernii, a pod względem handlowym Charków zajął dominujące stanowisko: na jego słynne jarmarki zjeżdżali się kupcy z całej Rosyi. Położony przy zbiegu rzeczek Charkowa i Łopani (dopływ Dońca), częścią stał na wzniesieniu, częścią na nizinach; okolice jego odznaczały się malowniczością. Lecz stan jego, pod względem urządzeń, przedstawiał się niżej krytyki. Na początku XIX w. nie można nawet nazwać Charkowa miastem, był on gorszy od Białogrodu, Kurska i Woroneża [4]). Tymkowski powiada o Charkowie, że zaledwie wychodzi on „ze stanu dzikiego nieukształcenia" [5]). Przypomnijmy sobie, że w Charkowie istniał samorząd: była „gorodskaja duma", a cechowi mieszczanie mieli swój magistrat. Pomimo tego, miasto odznaczało się brakiem jakichkolwiek urządzeń. Ludzie żyli, jak za czasów Charka, w strasznej opieszałości i braku poczucia ulepszeń, nie troszcząc się wcale o nowe urządzenia.

Każdy kto wspomina o Charkowie z dawnych czasów, przedewszystkiem rozpisuje się o jego błocie, które istotnie można było

---

[1]) Tichij Karazin str. 143—144.

[2]) Грамматика малороссійскаго нарѣчія. Pburg 1818 str. 112.

[3]) Tichij l. c. 48.

[4]) Dе — Пуле Вѣстникъ Европы 1874 I 77.

[5]) Kij. Star. 1891 XXXIV 375.

nazwać legendowem. Jeden z pamiętnikarzy nazywa je „znakomitem charkowskiem błotem", w którem tonęli ludzie i zwierzęta; nie pomagały kalosze i wysokie buty. nawet przejazd końmi w czasie słoty był bardzo utrudniony [1]). Spędzane od wielu lat na jarmarki trzody zostawiały gnojowiska, które, nie uprzątane, czyniły z miasta ogólną kloakę; muliste rzeczułki latem gniły — i z tych powodów klimat Charkowa był zabójczy [2]). O strasznem bagnie charkowskiem wspomina Rommel, a w wielu listach rozpisuje się o niem Daniłowicz, jako o utrapieniu i klęsce; pierwsze jego określenie Charkowa — błotniste miasto. Nawet w oficyalnej odpowiedzi gubernatora charkowskiego znajdujemy, że to a to uczyni wtedy, „kiedy drogi w mieście przeschną" [3]). Współczesny Tymkowski doskonale rozumiał, że przy staraniu można to wszystko zmienić; istotnie wina to niedbalstwa miasta i jego gospodarki. Wiosną i latem błoto czyniło życie zupełnie nienormalnem. Lato zaś bywało gorące, przytem straszny kurz i piasek nieznośnie udręczał (Daniłowicz do Lelewela 31 sierpnia 1826 r.).

Co do liczby mieszkańców, w r. 1802 miał ich Charków około 10.000; w 1810—15.000. Topcziew powiada, że na początku XIX w. nie było i 10 domów murowanych [4]). Dworki były dość obszerne i prawie przy każdym owocowy ogród, przestrzenie pomiędzy budynkami ogrodzone deskami, ale tylko u bogatych, u reszty zaś częstokołem lub płotem. Życie było proste i patryarchalne, cechowała charkowian ogromna gościnność [5]). Potrzeby tych ludzi były bardzo małe. Daniłowicz pisze (26 września 1825), że znajduje tu w obfitości „arbuzy, melony, winogrona, ale za to nie widzę kawała znośnego mięsa i kawałka jakiejkolwiek bułki".

Reasumując to wszystko, możemy powiedzieć, że Charków w pierwszem dwudziestopięcioleciu ubiegłego wieku był nędzną

---

[1]) Topcziew Южный край 1883 N 889 por. Ustinow Харь. календарь 1886 str. 79—108.

[2]) Ławrowski II 299. Por. „Zapiska" (1807 r.) prof. Dreysiga o przyczynach szkodliwości Charkowa Записки X. У. 1900 IV 12—13.

[3]) Bohalej I 102 Rzecz charakterystyczna, że wtedy ulice nazywały się „drogami".

[4]) Topcziew l. c. N 874; nieco późniejszy pamiętnikarz powiada, że za jego czasów kamienic było 37 (Харьков. Сборникъ 1887 str. 1). Stan handlu i t. z. bazarów szczegółowo opisuje Topcziew l. c N 915.

[5]) X. Сборн. 1887 str. 17.

mieściną „przepełnioną błotem, rzeczkami, bagnem i miazmatami, odznaczającą się brakiem jakichbądź urządzeń, nawet brakiem chodników i bruków, a niemiłą latem przy skwarach i wiatrach“ [1]). W takich warunkach wypadło pracować uniwersytetowi w Charkowie, a jeżeli uprzytomnimy sobie stan ogólny kraju, to trzeba przyznać, że choć gruntu dla tej pracy nie można nazwać kamienistym, był to wszakże niezasiany ugór, z którego musiano wyplenić mnogie chwasty przesądów i karczować grube pnie zacofania.

ROZDZIAŁ III.

Seweryn Potocki, kurator charkowski. Rys jego życia. — Przygotowawcze urządzenia uniwersytetu. — Czynna pomoc Karazina. — Organizacya przyszłego uniwersytetu ułożona przez Karazina. — Ustawa uniwersytecka 1804 r. — Otwarcie charkowskiej wszechnicy.

Pod szczęśliwą gwiazdą rodził się uniwersytet charkowski, dostał się bowiem pod przewodnictwo kuratora Seweryna Potockiego, męża ogromnych zasług. Postać ta, o wielkim zakroju, jest naszemu społeczeństwu nieznana: dość powiedzieć, że nie został on nawet z imienia wspomniany w Encyklopedyi większej Orgelbranda [2]).

Seweryn Potocki (1762—1829) pochodził ze znamienitej i głośnej rodziny w krajach Rzeczypospolitej [3]). Wykształcenie pobierał za granicą, w Lozannie i Genewie. W 1779 r. powrócił do

---

[1]) M. Popow M. Ф. I 18.

[2]) O życiu Potockiego rozsypane obfite wiadomości w historyach charkowskiego uniw., oraz wiele danych w pracach o Aleksandrze I. Krótki jego życiorys przez A. Pietrowa i Strojewa w Рус. Біогр. Слов. (Pburg 1905 str. 699—704). Rektor char. a potem warszawskiego uniw. I. Szczełkow miał posiadać zebrane b. cenne a nieznane materyały do biografii tego pierwszego kuratora.

[3]) Stanisław Rewera, hetman wielki koronny
|
Andrzej, hetman polny
|
Józef, hetman wielki koronny
|
Stanisław, wojewoda poznański
|
Józef, krajczy koronny, żona Ossolińska

Jan (znakomity historyk) — Seweryn

ojczyzny, a w 1785 ożenił się z księżną Anną z Sapiehów Sanguszkową. Nazwisko jego występuje w liczbie tych, którzy się przedstawiali Katarzynie II w Kijowie (1787). Na jakiej zaś podstawie biografowie jego przypuszczają, że już wtenczas chciał przejść na służbę do Rosyi, nie jest wiadomem; przeciwnie, dalsze jego zachowanie się nie zdradza tych zamiarów. Z Bracławszczyzny, gdzie miał dobra Batoh, posłuje na sejm czteroletni i jest światłym i gorliwym stronnikiem reform państwowych [1]). Znanem jest jego gorące polecanie Kościuszki, który w 1789 r. pragnął z Ameryki przejść do czynnej służby w armii Rzeczypospolitej [2]). S. Potocki należał do tajnego Komitetu galicyjskiego, który miał na celu przyłączenie Galicyi napowrót do państwa polskiego. W 1791 r. Potocki zostaje rotmistrzem kawaleryi narodowej i otrzymuje order Orła Białego. Czy brał udział w kampanii roku następnego, nie jest to dokładnie znane.

Po rozbiorze Rzeczypospolitej, Potocki przebywał na Podlasiu, gdzie równie posiadał majątek, i wtedy miał się zawiązać jego przyjacielski stosunek z Tadeuszem Czackim. Następnie Seweryn Potocki przybył do Petersburga, a po wstąpieniu na tron Pawła zostaje szambelanem. Zbliżył się do carewicza Aleksandra, który go wielce lubił. Prawdopodobnie to było przyczyną, że łaska cara Pawła nie długo trwała: 21 stycznia 1799 wyszedł ukaz o wydaleniu Potockiego z Petersburga.

W czasie panowania Aleksandra I pozycya Seweryna Potockiego zasadniczo się zmienia: 4 czerwca 1801 r. zamianowano go tajnym radcą i senatorem, a ósmego września 1802 r. powołano na członka Komisyi dla urządzenia szkół, w której był niezmiernie użytecznym pracownikiem. Znaczne są zasługi Seweryna Potockiego w sprawie nowej organizacyi uniwersytetu wileńskiego i wszystkich zakładów naukowych jego wydziału; razem z księciem Adamem Czartoryskim i rektorem Strojnowskim wypracowywał on, na podstawie zasad Komisyi Edukacyjnej, statuty szkolne dla Litwy, Podola, Wołynia i Ukrainy [3]). W Komisyi szkolnej wystąpił przeciw

---

[1]) Zabierał nieraz głos na sejmie ob. Korzon T. Wewnętrzne dzieje Polski za panowania Stanisława Augusta. Kraków I 1882 str. 98, 327, III 1884 str. 51, IV cz. 1 1885 str. 209.

[2]) ib. IV cz. 2 1886 str. 72—73.

[3]) Podług Рус. біогр. Слов. 701, Potocki miał wnieść wiele zmian do ustaw Kom. Eduk., ale jakie zmiany należą do niego, nie wiemy. Wogóle, dokładne wy-

założeniu uniwersytetu w Petersburgu i podał w tej kwestyi memoryał [1]). Chciał koniecznie, aby przy uniwersytecie znajdował się i wydział teologiczny (prawosławny) i forsował ten pogląd, który z powodu opierania się Synodu nie przyszedł do skutku.

Jedno zachowanie się Potockiego w senacie zrobiło imię jego głośnem w całej Rosyi [2]). Przy końcu 1802 r. minister wojny Wiazmitinow przedłożył senatowi ukaz Katarzyny II, żeby nie dawać dymisyi osobom pochodzenia szlacheckiego, zanim dosłużą się stopnia oficera, w przeciwnym razie muszą służyć w wojsku nie mniej 12 lat. Poeta Dierżawin w swych pamiętnikach wyjaśnia genezę tego wystąpienia ministra: że wielu ze szlachty, a szczególniej Polacy, nie chcą służyć długo i ledwo wstąpią do wojska, natychmiast podają się do dymisyi. Nawiasowo dodamy, że wówczas obskurantyzm Dierżawina dosięgał zenitu; w swoich pamiętnikach np. nazywa on Rumiancewa, Czartoryskiego i w. inn. „jakobińską (!!) szajką“. Otóż Senat zaaprobował ten ukaz i polecono było ministeryum wojny wprowadzić go w życie. Tymczasem Seweryn Potocki wystąpił ze zdaniem przeciwnem; Dierżawin, jako minister sprawiedliwości (więc zarazem ober-prokurator senatu), uznał wystąpienie Potockiego za nieprawne i dlatego, że termin już minął i że zdanie jego było napełnione „nieprzyzwoitemi wyrażeniami“ przeciw cesarzowi, który „jak gdyby w jakim narodowym rządzie porównany został ze wszystkimi obywatelami“. Dierżawin wzbronił wpisać to zdanie Potockiego do protokołu i obwieścił o wszystkiem cesarzowi,, który rozkazał, ażeby senat roztrząsnął opinię Potockiego — bo, jak powiada Dierżawin, wtedy „wszyscy otaczający (Aleksandra I) byli przesiąknięci konstytucyjnym francuskim i polskim duchem“. Koniec końców senatorowie, z wyjątkiem dwóch, przyłączyli się do zdania Seweryna Potockiego. Dierżawin, jak mógł, walczył, ostateczne rezolucye odkładał na dalsze posiedzenia, ażeby nie pozwolić „wrogowi ojczyzny i przybyszowi (Potockiemu) upokorzyć senat rosyjski“. Posiedzenia senatu stawały się nawet burzliwe, lecz zdanie Potockiego utrzymało się. Naturalnie, szlachta rosyjska pojęła ten postępek Potockiego, jako obronę praw jej stanu:

---

kazanie roli twórców w ułożeniu ustawy uniwersytetu w Wilnie (1803 r.) oczekuje jeszcze badaczy.

[1]) Чтенія Московъ. Общ. ист. и древ. 1860 IV 308—313.

[2]) Bulicz I 158—160.

w Moskwie np. na zebraniach pito zdrowie Potockiego, a jakiś nieznany rymopis wystosował do niego odę, w której nazywa go największym obywatelem świata, przyjacielem prawdy i orędownikiem szlachty. Ważną ilustracyą postępowych poglądów Potockiego są jego uwagi o projekcie senatorów o odpowiedzialności sędziów: domaga się w nich zupełnej niezależności sędziów.

W 1803 r. Potocki otrzymuje kuratoryę charkowską i pozostaje na tym posterunku do 1817 r., nie przestając być senatorem i członkiem ministeryum oświaty. W trakcie tej najważniejszej może roli swego życia powołano go (1809) na członka komisyi do ułożenia praw, a w roku następnym (od 17 stycznia) do Rady Państwa.

Trudne i skomplikowane zadanie stanęło przed Potockim jako kuratorem: trzeba było przygotować dla przyszłego uniwersytetu budowle, zgromadzić profesorów, dać początek choć skromnym zakładom pomocniczym. W tym też czasie zmarł w Wiedniu jego ojciec, Józef, i familijne interesa zniewalały kuratora udać się zagranicę, a nadto podróż ta miała na celu zwerbowanie sił nauczycielskich. W Petersburgu jeszcze kurator obrał kilku zdolnych ludzi, a jednemu z nich, Eliaszowi Tymkowskiemu, poruczył zająć się urządzaniem przyszłego uniwersytetu. Potocki znał i cenił Karazina, tak bezinteresownie oddanego sprawie oświaty, prosił tedy ministra o pozwolenie dopuszczenia Karazina do początkowych prac, motywując tak: „z powodu wyjazdu jego do Charkowa, będzie pożytecznie polecić mu pierwiastkowe rozporządzenia względem zakładanego tam uniwersytetu. Będąc obywatelem gubernii tamecznej, może on prawdopodobnie wiele pomódz Tymkowskiemu“ [1]). Gdy minister zgodził się na to, Potocki dał pewne instrukcye Karazinowi, który wyjechał do Charkowa.

W przygotowawczych pracach Bazyli Karazin położył wiele zasług, wziąwszy się z niesłychaną energią do stwarzania przyszłego instytutu i dalszej agitacyi na jego korzyść. Na razie nie miano budować osobnego gmachu i poprzestano na domie generał-gubernatorskim, odstąpionym na rzecz uniwersytetu, który trzeba było odpowiednio urządzić. Karazin miał najlepsze nadzieje i entuzyastycznie pisze (24 marca 1803 r.) do Tymkowskiego, który pozostawał w Petersburgu: „przyjeżdżajcie, miły przyjacielu, razem

1) Kijewskaja Starina 1891 XXXIV 227.

będziemy się cieszyć mnóstwem dobra, które możemy zrobić. Zapał tu ogólny. Przeczuwam, że hrabia Seweryn Osipowicz [1]) będzie przyjęty, jak powinno się spotykać przyszłego dobroczyńcę i podczas jego bytności ze wszystkich stron się posypią patryotyczne składki" [2]). Atoli trudności zaczęły się piętrzyć przed Karazinem: te sumy patryotyczne, t. j. ofiary, prawie nie wpływały, bez pieniędzy zaś nic nie można było zdziałać. Szlachta nie pomagała i wszystko spoczywało na Karazinie, a potem i na Tymkowskim, który przybył do Charkowa z 2ma profesorami. Ministeryum oświaty słabo reagowało na prośby Karazina, który czekać nie lubił, jeździł dobijać się do Petersburga, i nawet podał skargę do Aleksandra, wystawiając w niej w bardzo ujemnem świetle Zawadowskiego.

Wiele pracował i Tymkowski: trzeba pamiętać, że podług nowych ustaw wszystkie szkoły miały podlegać uniwersytetowi — w tej dziedzinie największe rezultaty osiągnął Tymkowski. Kurator dał mu szczegółową instrukcyę: punkty jej pouczają o szerokim horyzoncie Potockiego: wśród wielu światłych rad godnem uwagi jest polecenie Tymkowskiemu, aby przyjmował z wdzięcznością rady osób, znających stosunki, przysłuchiwał się opinii publicznej; nawet, żeby prosił, aby zdania swoje przysyłali mu piśmiennie, i że tylko takim sposobem pociąga się ludzi do pomocy w pracy oświatowej [3]). Potocki wogóle łudził się, że szlachta, która przekazała takie fundusze na szkołę, zechce uczestniczyć w urządzaniu swego uniwersytetu; dlatego Tymkowskiemu poruczał pracować razem z „osobami, które obierze od siebie w tym celu tameczny zjazd (дума) szlachecki". Tymczasem indyferentyzm szlachty był taki, że nie tylko nie brała ona najmniejszego udziału w przygotowaniach do otwarcia szkoły, ale uchyliła się całkowicie od wybrania przedstawicieli dla rozporządzania funduszami, które płynęły z jej własnych składek [4]). Nic nie pomogły propozycye Potockiego, który, na razie, zapewne pojąć nie mógł takiego braku ochoty i zainteresowania się. Przyjechał on do Charkowa w początkach 1804 r. Jako arystokrata, magnat, senator, hrabia, człowiek zupełnie niezależny, imponował szlachcie, a traktując sprawę uniwersytetu

---

[1]) Potocki.

[2]) Kij. Starina l. c. 233.

[3]) Instrukcya ta (4 kwietnia 1803 r.) in extenso wydrukowana przez Szugurowa w Kij. Starinie 1891 XXXIV 228—233.

[4]) Ib. 376—377, por. Русская Старина 1875 XIV 268, 269.

z pietyzmem, podnosił go trochę w oczach miejscowego społeczeństwa, nie mógł jednak zmienić biernego zachowania się szlachty, bo na to były potrzebne długie lata.

Po przyjeździe Potockiego, sprawa otwarcia wszechnicy poszła szybszem tempem. Ustanowił on komitet urządzający z profesorów, którzy już się zjechali. Nadto, przewidując, że bardzo mało może być przygotowanych do słuchania prelekcyi uniwersyteckich, polecił otworzyć przygotowawcze kursa, na których adjunkci zaczęli wykładać przedmioty ogólno-kształcące. Prawdopododnie Potocki skłonił obywateli wojskowych do ofiarowania ziemi; i na ofiarowanym gruncie zamierzał wznieść nowe gmachy uniwersytetu.

Karazin nadal czynnie pomagał w pracach, lecz owocny ten współudział został przerwany. Oddalenie Karazina od spraw uniwersytetu wiele już razy roztrząsano w monografiach. Koniec końców było w tem dużo własnej jego winy, ale zupełne usunięcie człowieka od zakładu, dla którego tyle zdziałał i pragnął mu służyć nadal, było środkiem zbyt surowym i bezwzględnym. Karazin kupił kollekcyę sztychów Adelunga, a nadto sprowadził za kontraktem 32 rzemieślników dla uniwersytetu; to ostatnie szczególnie mu się nie udało. Minister Zawadowski przedstawił Aleksandrowi I, że Karazin „własnowolnie, bez najmniejszego pozwolenia zwierzchności powołał wielu majstrów, wcale dla uniwersytetu niepotrzebnych“, i proponował oddalić go i zabronić mu mieszać się do tych spraw, na co Aleksander I przystał (18 czerwca 1804). Zajście to najdokładniej przedstawił Ławrowski i wywody jego są słuszne, z wyjątkiem tego, że uważa nabyty zbiór sztychów za wcale zbyteczną rzecz dla uniwersytetu [1]). Może był kupiony za drogo — to inna sprawa, ale potrzeba jego dla szkoły, gdzie do 1859 r. była specyalna klasa uczenia rysunków, nie ulega kwestyi [2]). Najbliżej prawdy będzie, gdy powiemy, że Karazin działał nieopatrznie, ale w celach szlachetnych; niemniej przeto twierdzić, że oddalenie Karazina to jawna niesprawiedliwość i stała się tylko skutkiem intrygi, nie mamy prawa: on bez wątpienia działał tu samowolnie i zgoła nie oglądał się, czy to odpowiada jego pełnomocnictwu. Nadto, rachunki pieniężne Karazina były w nieładzie.

---

[1]) Ж. М. Н. П. 1872 I 79—97.

[2]) Por. Riedin. Записки Х. У. 1904 III 44—47.

choć trzeba przyznać, że na rzecz uniwersytetu wiele łożył ze swojej kieszeni. Miary wszelako nie mają panegiryści Karazina, zwalając jego najoczywistsze winy na innych. Jeden nawet powiada, że sam Potocki dał Karazinowi carte blanche na prowadzenie spraw uniwersyteckich, lecz później wyznaczył komitet kontrolujący [1]. Trzeba pamiętać, że Potocki, udając się zagranicę, czasowo przelał swoją władzę na kuratora petersburskiego, Nowosilcowa, i w tym to czasie Karazin przekroczył swoje pełnomocnictwo. Otóż piśmienną tę instrukcyę wydrukował ten sam autor, który prawi o „carte blanche" — pomijam już to, że sam Potocki takiej karty nie posiadał, będąc w zależności od ministra. Kurator tak pisze do Karazina: „w każdym wypadku ma pan odnosić się do Nowosilcowa, któremu nieograniczenie powierzyłem wszystko, należące do władzy kuratora. Ma pan go zawiadamiać o wszelkich działaniach i dostawać od niego wskazówki i zwierzchnicze rozporządzenia" [2].

Ustrój przyszłego uniwersytetu w Charkowie ułożył Karazin p. t. „предначертанiе" i odczytał to na pamiętnem zebraniu szlachty, która w swym protokole powtarza bez zmiany główne punkty planu Karazina, najwyraźniej zaznaczając, że mianowicie takiego rodzaju pragnie mieć szkołę. Rząd zgoła na to życzenie nie zwrócił uwagi i uniwersytet charkowski otrzymał 5 listopada 1804 r. ustawę ogólną [3]. Nie dziwi nas to ignorowanie poglądów społeczeństwa. Wprawdzie nawet z punktu rządowego, miało ono prawo nie tylko chcieć, ale i wymagać, gdyż w takim jeno razie ofiary mogły popłynąć, gdyby żądania fundatorów zostały uwzględnione, lecz rząd rosyjski przywykł do serwilizmu i można być pewnym, że przy układaniu organizacyi charkowskiej szkoły nie było mowy o zasadach Karazina, które powtarzała w swym protokole szlachta

---

[1]) Записки Х. У. 1905 I 135.

[2]) Русская Старина 1875 XIV 196. Tak samo, kiedy Potocki powołał Karazina (15 lip. 1804) do komitetu profesorskiego, to Kar. tylko miał „pomagać mu, podawać swoje uwagi, myśli etc." (Записки Х. У. 1905 I 110). Nie będziemy wchodzić w roztrząsanie stronnego, w tym razie, zdania Bahaleja (I 144), który widzi w liście Potockiego do ministra o Karazinie dyplomatyczne wykręty; tam jedno jasno: Potocki nie może negować, że Karazin nie pytał Nowosilcowa, więc postąpił bezprawnie, ale stara się znaleźć okoliczności łagodzące i jak może go tłumaczy; zresztą, Potocki nic tu pomóc nie był w stanie.

[3]) Jak moskiewski i kazański, których statuty są prawie identyczne.

słobodzka. Z drugiej strony, niemota ówczesnego społeczeństwa sprawiła, że nie znajdujemy śladu, żeby to nie zwrócenie uwagi na jego żądania wywołało w niem jakiekolwiek niezadowolenie. Prof. Bulicz daje świetne obrazy, jak dziecinnie lękliwą była wszelka myśl publiczna, nawet w stolicach, że nakoniec sam rząd, w początkach panowania Aleksandra I, musiał dążyć do pewnego rodzaju obudzenia ruchu i myśli społecznej. Atoli, potępiając to nieuwzględnienie poglądów szlachty, resp. Karazina, musimy przyznać, że w tym wypadku, zupełnie dobrze się stało, że owo „prednaczertanje“ nie weszło w życie[1]). Na razie projekt Karazina pociąga swoją szerokością, uderza jakgdyby oryginalnymi pomysłami — lecz przy bacznem wczytaniu się nie znajdujemy myśli przewodniej, któraby łączyła wszystkie szczegóły; oryginalność polega na zupełnie dowolnem gromadzeniu przeróżnych rzeczy, bez organicznego związku.

Podług Karazina, przyszła „wszechuczelnia“ w Charkowie zawierać powinna 9 oddziałów: 1) ogólnych wiadomości, właściwych dla każdego dobrze wychowanego człowieka; 2) przyjemnych kunsztów, jako to rysunek, malarstwo, tańce[2]); 3) teologiczny; 4) cywilnych wiadomości; 5) wojskowych; 6) lekarskich; 7) cywilnych sztuk; 8) wyższych nauk albo uczoności; 9) sztuk pięknych.

Oddział 1 to właściwie gimnazyum, bo miały się tam dawać języki, matematyka, geografia i historya. Zjawia się pytanie, dlaczego miało być 9 oddziałów? Można było utworzyć ich tak samo 6 i 12, nawet 20. Np. 4 i 7: w pierwszym, podług Karazina, mają się kształcić urzędnicy i negocyanci, w drugim również ludzie potrzebni dla państwa, więc można te oddziały zjednoczyć lub jeszcze rozdrobić, bo jak sam Karazin powiada, miały się tam wykładać architektura, mechanika, hidraulika etc. Zupełnie dziwacznym jest „oddział uczoności“ (§ 19—20), który ma na celu „najgłębsze poszukiwania prawdy każdej nauki: matematyki, przyrodoznawstwa,

---

[1]) O niem dość niejasno pisze Ławrowski I 68, pochlebnie Suchomlinow 64—65, wychwala to Filadelf Karazin, wysoko stawi Bahalej I 61—64. To uplanowanie dla char. uniw. w całości wydane w Russkiej Starinie 1875 XIII 66—71, wraz z późniejszymi komentarzami ib. 71—76.

[2]) Zresztą, nie wiemy, czy ten drugi oddział miał być samoistny. Z listu Parrota, rektora dorpackiego, można wnioskować, że projekt Karazina obejmuje 8 sekcyi, czyli że 2 są rodzajem przystawki. W protokole szlachty wyrażono, że przyszły uniwersytet zawierać ma „9 отдѣленій“.

astronomii itd." — czyli górnolotnym stylem podany cel towarzystwa uczonego, bo wszakże słuchaczów nie można uczyć posuwania nauki. Lecz to Karazina nie zrażało i oto co dalej czytamy: w tymże oddziale będą wykładane: historya nauk, pedagogia i inne umiejętności, najwięcej właściwe dla nauczycielskiego powołania — a to wszystko ma zaspokoić 6 profesorów, 4 letni zaś kurs tego wszystkiego nauczyć. Krótko mówiąc, pomieszał tu Karazin cele towarzystwa naukowego, instytutu pedagogicznego i fakultetu przyrodniczego.

Z tego widzimy, że Karazin nie miał jasnego pojęcia, czem jest właściwie uniwersytet. Cały ten projekt ma cechy grubo utylitarne. Nikt nie przeczy, że nauka musi dawać i korzyści konkretne, ale w każdym razie celem uniwersytetu jest nauka. U twórców ustawy 1804 r. była skłonność do tendencyi utylitarnych i ślady tego zostały w ustawie, ale przeważa tam szeroka idea posłannictwa czystej nauki, pierwiastki idealne. U Karazina umiejętności filozoficzne zamienione wojskową sztuką, a o wiedzy humanitarnej zupełnie głucho. Karazin nie odebrał systematycznego wykształcenia, a przygotowania filozoficznego nie miał żadnego, samouctwem doszedł do dość obszernej wiedzy w umiejętnościach technicznych; zdolności jego, okazywane w tych dziedzinach, zastanawiają, ale o stworzeniu przezeń w dziedzinie myśli czegoś poważnego, z racyi wyż wymienionych powodów, nie może być mowy. Karazin stoi na stanowisku tylko pożyteczności i to wyłącznie państwowej, na co ciągle kładzie nacisk: państwu potrzebni urzędnicy, zdolni kupcy, ba, nawet muzykanci (§ 21—22). W liście do Rehmana wyraża się surowo o ministeryum oświaty w Rosyi i wyłuszcza swoje poglądy; czego właściwie chce Karazin, pojąć trudno, ale w jednym ustępie wyrywa mu się naiwne powiedzenie, które najlepiej illustruje, jak grubo utylitarnie zapatrywał się na cele zakładów naukowych [1]).

Co się zaś tyczy katedr i profesorów, liczba ich niezmiernie szczupła, wobec tych rozmiarów zakładu (42 i 19 pomocników).

---

[1]) Русская Старина 1875 XII 750—758. Główna myśl ta, że ministeryum oświaty ma na celu dostarczanie zdatnych urzędników. I, podług Karazina, powinno być tak: jakiś minister potrzebuje odpowiednich kandydatów i zwraca się do ministra oświaty w takiej formie: proszę mi przysłać tylu a tylu młodych ludzi etc. Skoro będą takowi dostarczeni na każde zawołanie, będzie to znaczyło, że ministeryum oświaty funkcyonuje dobrze.

Jeszcze dowód, jak Karazin nie zdawał sobie sprawy i nie miał danych do tworzenia planów. Dodać trzeba, że projektodawca rozliczał na 3000 uczniów [1]).

Karazin ciągle kładzie nacisk na to, że łączności pomiędzy temi sekcyami niema żadnej: są to całkiem odrębne szkoły; co szczególniejsza, że poczytuje ten pomysł za nadzwyczaj ważny, zdaje mu się, że takie czysto mechaniczne skupienie jest bardzo oryginalne. Nie rozumie on tego, że łączność wydziałów stanowi największą zaletę uniwersytetów. Wprawdzie wyraża pragnienie, aby się profesorowie prywatnie zbierali dla omawiania spraw naukowych, ale traktuje to jako sprawę raczej towarzyskich stosunków, i w formie ogólnikowej. Profesorowie nie mają się zajmować administracyą. Na czele stoi dyrektor obrany przez słobodzko-ukraińską szlachtę (§ 29), a do pomocy ma kilku profesorów. Czy ci profesorowie mają być obierani, nie wiemy. W każdym razie, ograniczając do minimum udział profesorów, oddawał administracyę w ręce urzędników, bo przecie sam dyrektor i tych „kilku“ nie mogli by dać takiej machinie rady.

Są w tym projekcie zdrowe poglądy: np. włączenie wydziału teologicznego, wyrażenie desiderium, aby szlachta obierała komisyę nadzorczą, co odjęłoby instytucyi cechy biurokratyzmu. § 25 mówi jeszcze o dwóch szkołach dla niższych stanów: rolniczej i rzemieślniczej — myśl bardzo dobra, ale do całego projektu „uniwersytetu“ przyczepiona sztucznie. Istnieje świadectwo, chociaż z drugiej ręki [2]), że Karazin projektował specyalne budowle dla przyszłego zakładu — miała to być pewnego rodzaju uniwersytecka dzielnica, gdzie mieszkaliby uczący i uczący się, byłyby 3 świątynie: cerkiew, kościół i kircha, ogrody itd. Wielce jest godnem pochwały, że w tym planie widnieje pewna chęć estetycznego urządzenia przyszłego zakładu naukowego.

Pominęliśmy z tego projektu wiele szczegółów, świadczących o małej wytrawności Karazina i nigdzie nie można się dopatrzyć zachwalonej oryginalności, a tem więcej wyprzedzenia swego wieku. Bo oryginalność nie polega na nagromadzeniu najprzeróżniejszych gałęzi nauk, przeważnie stosowanych, bez uwzględnienia, które są

---

[1]) W sto lat po tym projekcie, w chark. uniw. było 1368 słuchaczów ob. Nosalewicz, Записки Х. У. 1907 II 31.

[2]) Рус. Стар. 1875 XIV 270. Записки Х. У. 1905 I 144.

nadrzędne, które dodatkowe, i zmieszania tego z wojskowością, handlem, ziemiomierstwem etc. Bynajmniej nie czynimy Karazinowi zarzutu z braku szans zrealizowania tych skomplikowanych pomysłów — mógł pragnąć odrazu zdziałać wiele; atoli nowego typu szkoły, ani jakiegobądź świeżego tchnienia tam nie znaleźć. Te pomysły są zupełnie przeciętne. Nie są to nowe ziarna, z których by korzystała przyszłość, lecz chimery, jakich można było stwarzać setkami.

Karazin szlachetnie pragnął dobra dla swego kraju, ale, przy wielkich zasługach i przymiotach, miał sporo zarozumiałości. On jest przeświadczony, że niema racyi naśladować obcokrajowe instytucye i trzeba tworzyć „nowe“ „swoiste“ [1]). Za takowe uważa właśnie swoje „uplanowanie“, choć w niem nic swoistego niema, wszystko wzięte z tej samej Europy, tylko zamiast budynku o takich lub innych proporcyach, mamy tu niezgrabną szopę, do której zwalono bez ładu wiele rzeczy. Nie dziw, że „uplanowanie“ Karazina podobało się ówczesnej szlachcie, która przysłuchiwała się bezkrytycznie, lecz dziwi aplauz późniejszych dla tego niedojrzałego płodu. Potrącimy jeszcze o sprawę „szkodliwego“ naśladownictwa zachodnich uniwersytetów, jak niemniej o twierdzenie o rzekomej stronności Potockiego dla cudzoziemców. W nauce przywilejów narodowościowych niema. Mądre i rozumne pomysły są zawsze takimi, gdziebykolwiek powstały i stają się dorobkiem całej cywilizacyi, chodzi tylko o istotną ich wartość. Późniejsza historya uniw. w Charkowie ma pewne zdobycze, które należą do ogólnej skarbnicy naukowości. Co do organizacyi np. można zacytować projekt prof. Bekietowa 1864 r. [2]) o nowem usystematyzowaniu studyów na wydziale fizyczno-matematycznym: myśli tu wyrażone z taką logiką, precyzyą i znawstwem, że godne są zastosowania we wszystkich zakładach naukowych, i gdyby się tak stało, takiego naśladownictwa nikt wstydzić się nie potrzebuje; ten plan głębokiego umysłu nie będzie nazwany „opiłkiem“, jak lubią się

---

[1]) Znajdujemy argument (Записки Х. У. 1905 I 145), że Karazin ujemnie trzymał o uniwersytetach niemieckich. Rzecz ta nie warta zbijania: Karazin w żadnym z tych zakładów nie był, nigdy ich nawet nie zwiedzał, jak równie nie uczęszczał do uniwersytetu w Moskwie, więc „krytyka“ jego opierała się na zasłyszanych opiniach i nie miała żadnych podstaw.

[2]) Tichomandryckij. Зап. Х. У. 1904 IV 16 sq.

wyrażać niepowołani krytycy uniwersytetów niemieckich i ich olbrzymiej roli w rozwoju zakładów naukowych w Rosyi.

Ustawa uniwersytetów 1804 r. była bardzo liberalną i na owe czasy stanowiła zjawisko godne podziwu. Złożyły się na nią duch reformatorski i praca głównego szkół zarządu. Plany układano z wielkim mozołem, zwracano się po rady do uczonych europejskich: cenne uwagi przesłał prof. Meiners, historyk uniwersytetów. Dużo w tem opracowaniu położył zasług Adam Czartoryski (jego rola, pod tym względem, nie jest należycie wykazana) a także akademicy Fus i Oziereckowski, oraz inni. Brano w rachubę różne organizacye szkolne — i nie ulega kwestyi, że na ustawie 1804 r. odbiły się silnie zasady Komisyi Edukacyi Narodowej, które położono jako fundament dla statutu uniwersytetu wileńskiego, a ostatni służył za modłę dla uniwersytetów rosyjskich [1]). W najobszerniejszej historyi tej ustawy o fakcie wpływu tego powiedziano nader pobieżnie, nie wyszczególniono go należycie [2]). Najkardynalniejsza zasada tej ustawy, że uniwersytet jest instancyą zwierzchniczą w swojej dzielnicy i całe nauczanie podlega jego bezpośredniej kontroli i kierownictwu, i że profesorowie mają w swej pieczy podwładne szkoły — przejęta jest z ustaw Komisyi Edukacyjnej, ze zmianami uczynionemi dla uniwersytetu w Wilnie. Następnie podział na fakultety, organizacya szkół powiatowych, parafialnych, gimnazyów, oraz ich wzajemna zależność — ma to samo źródło. W najnowszej pracy o historyi szkół w Rosyi zawisłość od ustaw Komisyi Edukacyjnej jest jasno wyrażona, ale nie przedstawiona ze szczegółami [3]); temat to wielce ciekawy i doprasza się osobnego studyum.

Podług nowej ustawy, uniwersytety powinny „być czynnymi i głównymi rozsadnikami wykształcenia w narodzie; czynem i słowem posuwać społeczeństwo na drodze oświecenia“. Głównym zwierzchnikiem uniwersytetu jest kurator, który nie stoi poza tą instytucyą, lecz stanowi organicznie pierwszą osobę w całości administracyjnej. Wszyscy profesorowie zwyczajni stanowią Radę,

---

[1]) Rożdiestwienski l. c. 50.

[2]) Suchomlinow 42, 130.

[3]) Kniażkow i Serbow l. c. 224. W historyi uniw. św. Włodzimierza Budanowa (Kijów 1884 str, 6—7, 13) czytamy, że ten system został skopiowany z polskiego. Tak znów nie było, bo są różnice.

która trzyma w swoim ręku wszystkie nici naukowego i gospodarczego, a nawet sądowniczego zarządu uniwersytetu. Od Rady zależą wszystkie wybory: rektora, dziekanów i profesorów. Rektor i dziekani (4) stanowią Rząd, który ma władzę wykonawczą. Rada obiera członków (6) Komitetu szkolnego, który zawiaduje szkolnictwem w całym okręgu. Poraz pierwszy w tej ustawie dano hierarchię administracyjną, niezależną od władz gubernialnych, a podległą ministeryum. Co do organizacyi szkół, wystawiono jedną budowę: podwaliny jej stanowiły szkółki elementarne, wyżej szkoły powiatowe, nad niemi gimnazya, a wszystko wieńczy kopuła uniwersytetu. Każde, że się tak wyrazimy, piętro daje pewien zakończony cykl wykształcenia, a zarazem otwiera przejście do wyższego. Swobodę badania i nauczania nie krępowały ograniczenia. Za główne zadanie uniwersytetu miano nauczanie, ale ustawa gorąco polecała zawiązywanie towarzystw uczonych w różnych specyalnościach. Uniwersytet był postawiony wysoko i jemu powierzono cenzurę.

Rzecz prosta, że ustawa ta miała i wady, ale jej liczne zalety, równie jak ta myśl, która ją przenika, że oświata jest niesłychanie ważnym czynnikiem, sprawiają — użyjemy tu słów Jana Śniadeckiego o ustawie wileńskiej 1803 r. — iż zostanie ona na zawsze pamiętną w dziejach

W ustawie charkowskiej ta była znamienniejsza różnica od wileńskiego uniw., a następnie moskiewskiego i kazańskiego, że zrobiono pewne ustępstwo dla szlachty, która tak się domagała kadeckiego korpusu, i wprowadzono katedrę nauk wojskowych; zresztą ostatnia długo wakowała, a i później nie miała znaczenia. W uniw. wil. nie było wcale inspektora, w charkowskim na to stanowisko obierano jednego z profesorów, potem było ich nawet dwóch.

Do końca 1804 r. zebrano pierwszy kontyngens profesorów i wyznaczono na otwarcie uniwersytetu 17 stycznia 1805 r., kiedy się miała zjechać szlachta na wybory. Potocki, przed otwarciem, napisał ciekawy list do gubernatora Bachtina, prosząc go o rozesłanie obwieszczenia o inauguracyi; — widnieje z tego listu pewna bojaźń, czy zjawią się w dostatecznej liczbie słuchacze [1]).

---

[1]) Bahalej I 157-158. Nadmienić musimy, że ów Bachtin niezmiernie życzliwie odnosił się do uniwersytetu: był to wyjątkowo zacny człowiek i wiele dobrego robił dla młodego zakładu naukowego w Charkowie. Stosunki jego z Po-

Prof. Tymkowski ułożył ceremoniał obchodu otwarcia, które się odbyło oznaczonego dnia i następnego z wielką pompą [1]). Opuszczamy opis tryumfalnych łuków, obiadów etc., a pokrótce powiemy o samej inauguracyi. Przeczytano ukaz o ustanowieniu uniwersytetu, następnie zaś odprawiono nabożeństwo w soborze, gdzie przemówił biskup charkowski, Sulima, poczem udano się do gmachu uniwersytetu dla jego poświęcenia, a tam krótką oracyę wygłosił duchowny Andrzej Prokopowicz. Po odbyciu ceremonii poświęcenia, wystąpił, prawdopodobnie tu po raz pierwszy, z przemową łacińską kurator Potocki [2]).

Mowa ta ma taki tytuł: C. S. Pototsky. De nova per imperium Rossicum constitutione scholarum indeque oriundo fructo. Świadczy ona o niepowszednich zdolnościach Potockiego i poucza o wysokiem poczuciu odpowiedzialności, jak niemniej o jego rozumnych zapatrywaniach. Kurator był gorącym zwolennikiem nowego systematu szkół i ich szerokiego rozpowszechnienia. Celem reform, podług niego, nie była chęć urojonej sławy, chęć zdumiewania dworów i cudzoziemców, ale żeby najwięcej oddalone dzielnice mogły równomiernie korzystać z dobrodziejstw oświaty. Słowem, celem nowego urządzenia szkół jest, ażeby od Litwy do Syberyi i od Archangielska do Kaukazu, nie zostało ani jednego obywatela, którýby nie otrzymał, stosownie do swego stanu i zdolności, wykształcenia. Poznawszy już zapatrywania szlachty słobodzkiej na wojskowość, jako jedynie odpowiedni fach dla przodującej klasy, Potocki powiada, że założono uniwersytety, na wzór Oksfordu i Cambridge, do których przyjeżdżają synowie angielskich lordów, aby się wyuczać bronić praw swego kraju; na wzór getyngskiego, jenajskiego i innych, dokąd nawet margrabiowie i kurfirści posyłają swe dzieci.

Potocki nie skrywa wielostronności zadań, które powstają przed uniwersytetem, oświecać mającym tak rozległe terytoryum.

„Im ważniejsze nasze obowiązki, tem więcej powinniśmy się

---

tockim były bardzo dobre; o Bachtinie: Topcziew op. cit. N 882 Rommel 74; Срезневскій Рецензія Багалѣя 16.

[1]) Ławrowski II 241—246, Bahalej I 189 sq., Suchomlinow 139—140.

[2]) Drukowana w książeczce, która wyszła w Charkowie 1806 p. t.: Рѣчи говоренныя въ торжественномъ собраніи 17 Января 1805 г. при открытіи Харь. Унив.

starać, ażeby je spełnić. Pozostaje tylko życzyć, aby gorliwość nasza zyskała zaufanie społeczeństwa i starania nasze o wychowańców zadowolniły ich rodziców, oraz żeby niezmordowana nasza działalność dla ogólnego pożytku, usprawiedliwiła zaufanie do nas monarchy i zdobyła sobie uznanie potomności".

Pięknie wypowiada swoją wiarę Potocki w siłę i konieczność postępu. Widoczny jest w teraźniejszych czasach ogromny ruch umysłowy i rozum ludzki zdobywa sobie coraz większe obszary. Nie wolno przeto, powiada on, żadnemu państwu zatrzymywać się w swoim rozwoju; zatrzymać się jest to samo, co się cofać i zbliżać do poprzedniego nicestwa; jeżeli kiedy to dopuszczalne, to jedynie w czasie wojen zaborczych; lecz w innych razach takie zawieszenie działalności zgubnem się staje dla nauk, sztuk, rzemiosł, przemysłu, rolnictwa, a one to pozwalają stanąć narówni ze wszystkimi oświeconymi narodami. Więc każdy naród powinien wytężać wszystkie swoje siły, ażeby nie pozostać w tyle, jeśli nie może być na czele; cofać się zaś — nigdy. Silnie akcentuje Potocki znaczenie oświaty, ona bowiem tworzy kadry usposobionych ludzi, bez których właśnie nie może się posuwać kultura. Do mieszkańców Słobodzkiej Ukrainy tak się zwraca kurator, rzucając im w końcowym ustępie różową nadzieję:

„O jak pocieszający dla obserwatora widok zmian, które nastają w tych stronach — widzieć wreszcie zaprowadzenie nauk w tej dzielnicy, która dotąd była tylko teatrem spustoszenia i orężnych walk. Odważni wasi przodkowie odebrali tę ziemię Tatarom, lecz teraz sama odwaga nie wystarcza, nawet dla taktyki wojskowej są potrzebne nauki. Wyście już okazali gorliwość, przynosząc ofiary — i oto w nagrodę dzieci wasze będą się wychowywać pośród was; miasto wasze stać się może najznakomitszem w całem państwie, a z czasem, być może, zasłynie i w Europie".

Po mowie kuratora, prof. Ryżski wygłosił po rosyjsku rzecz o artystycznej stronie nauk, po nim zaś prof. Belin de-Ballu w języku francuskim rozprawiał o konieczności i ważności nauk i dla fachu wojskowego. Następnego dnia odśpiewano oratoryum, do którego muzykę skomponował Jan Witkowski, a słowa dla chóru napisał Tymkowski. Ponieważ w nich nic nie było o ofiarności szlachty, Potocki polecił autorowi dodać stosowną pochwałę, i Tymkowskiego wiersz (ogromnie słaby) tak się kończył:

Возвѣстите славой подвигъ,
Подвигъ здѣшней стороны:
Какъ въ немъ жертвуютъ наукамъ,
Какъ усердствуютъ для нихъ.

ROZDZIAŁ IV.

Dobór profesorów. Zasługi Potockiego. — Fakultety i ludzie na nich działający. — Literatura i filologia: Ryżski i jego następcy. Belin de Ballu. Umlauf. Rommel. — Historycy: Dugour i jego adjunkci. Uspienski. — Filozofia: Schad. Dudrowicz. — Nauki prawne: Jacob. Lang. Schweikart. Tymkowski. Reith. — Matematyka: Osipowski i jego szkoła. Huth. — Przyrodnicy: Stojkowicz, Giese i inni. — Stan wydziału lekarskiego. — Brak uczniów. — Przeszkody i trudności w pracy naukowej i pedagogicznej.

Trudnem było zadanie nowoutworzonej wszechnicy: należało krzewić wyższą naukę w kraju, gdzie o wiedzy, w ścisłem tego słowa znaczeniu, nie słyszano, gdzie trzeba było wyszukiwać jako tako przygotowanych słuchaczów, i przytem reformować, a raczej tworzyć na nowo szkolnictwo średnie, nie mówiąc o skomplikowanej pracy zaprowadzania gabinetów, laboratoryów i t. p. Z tych wszystkich zadań uniwersytet wywiązał się dobrze i jeżeli nie zupełnie wyszedł zwycięsko, to ogromne przeszkody, jakie miał do pokonania, usprawiedliwiają w znacznej mierze ówczesnych pionierów, którzy popchnęli oświatę na nowe tory, zostawiając nowe ślady prawie we wszystkich dziedzinach życia umysłowego, a nawet po części społecznego. Mamy wszelkie dane, że rozwój uniwersytetu poszedłby dalej, gdyby nie warunki postronne, nie mające nic wspólnego z oświatą. Od okresu pierwszej, wysoko liberalnej ustawy, która de jure trwała do 1835 r., należy oddzielić okres od 1820 — kiedy istniała już ona tylko na papierze i kiedy zaszły zmiany w stosunku do uniwersytetu, o których będzie poniżej mowa.

Na prosperowanie uniwersytetu, w pierwszej dobie, złożyły się: w pierwszej linii bardzo uzdolniona galerya profesorów, a następnie mądra i owocna działalnośc kuratora Potockiego. Jemu też zawdzięcza uniwersytet charkowski bardzo fortunny dobór sił nauczycielskich, co zawsze nie jest łatwem, a w owe czasy nastręczało trudności ogromne. Na samej Rusi przedstawicieli uczonych nie było; ci Rusini, którzy pracowali naukowo, osiadali w Petersburgu

lub Moskwie. W samej Rosyi nauka była wtedy bardzo jeszcze młoda: prawdziwych uczonych prawie na palcach można było policzyć. Zostawała jedyna droga — udać się do Europy i stamtąd sprowadzić kompetentnych pracowników. Potocki miał doskonały dar poznawania ludzi, potrafił nieraz dopatrzyć się uzdolnienia, które, mniemał, może się dopiero rozwinąć na katedrze uniwersyteckiej. Tym sposobem, wynalazł paru odpowiednich Rosyan, skłonił ich do przejechania do Charkowa i nie zawiódł się w pokładanych nadziejach. Na pochwałę Potockiego należy przytem powiedzieć, że był bardzo względny i kiedy jeden z kandydatów czynił niejakie trudności, kurator tem się wcale nie zrażał, lecz wszystko zrobił, aby pozyskać zdolnego człowieka dla uniwersytetu [1]).

Seweryn Potocki przedsięwziął podróż po Europie dla zwerbowania uczonych. Wiemy, że był w Krakowie, przedtem widział się z Tadeuszem Czackim, z którym współubiegał się o pozyskanie paru profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego; Czacki bowiem również gromadził siły naukowe dla Krzemieńca. W Krakowie Potocki układał się z Józefem Czechem (1762—1810) i Franciszkiem Scheidtem (1759—1807), którzy, po dość długich namysłach, zgodzili się jechać do Charkowa. Kołłątaj, który o tem donosi Czackiemu, tłumaczy to obawą Czecha i Scheidta przed zależnością od Wilna; ówczesny bowiem rektor Strojnowski odznaczał się jawną predylekcyą dla cudzoziemców i dumą, a to, jak powiada Kołłątaj, „jest straszniejsze, niż kozaki charkowskie“ [2]). Niemniej przeto Czech i Scheidt rozmyślili się, odmówili Potockiemu i przeszli na profesorów do Krzemieńca [3]).

Inaczej nieco poszło Kuratorowi we Lwowie, gdzie zyskał prof. Umlaufa. O następnych szczegółach podróży Potockiego nie

---

[1]) Czyrykow Рус. Старина 1876 XVII 465.

[2]) Korespondencya listowna z Tadeuszem Czackim Kraków 1844 str. 219, 224, 225.

[3]) W Europie wiadomo było, że Wilno i inne zakłady naukowe powołują cudzoziemców: wielu też przysyłało swoje oferty Potockiemu. Hr. Tadeusz Morski poleca Potockiemu, którego nb. poczytuje za ministra oświaty, Wincentego Cuoco i dołącza list ostatniego pisany do Morskiego po włosku; Cuoco prosi o katedrę teoretycznej albo moralnej filozofii lub prawoznawstwa i ekonomii politycznej w jednym z uniwersytetów Polski albo Wołynia: „Desiderei averla in una Università di Polonia o di Wolhynia; Wilna per esempio, Kaminiek (!!)“. Tak straszliwie przekręcano Krzemieniec (ob. Bahalej I 233, który niesłusznie przypuszcza, że tu mowa o Kamieńcu ib. 235).

mamy wiadomości, ale z jakiem to robił oddaniem się, świadczą słowa jednego historyka: „nadzwyczajną działalnością i szczęśliwym wyborem (profesorów) odznaczał się kurator charkowski, Potocki. Żeby poznać, jak gorliwie troszczył się o uniwersytet, dość wskazać na dwa wypadki. W czasie swego zagranicznego wojażu, spotkawszy na balu w Wiedniu uczonego Słowianina, któremu rząd austryacki czynił świetne propozycye, Potocki z takiem przekonaniem wzywał go do zaszczepiania wiedzy w spółplemiennej mu Rosyi, że uczony nie tylko wyraził swoją zgodę, ale na tym samym balu podpisał warunki przeniesienia się do charkowskiego uniwersytetu. Po powrocie z zagranicy Potocki odbywał wizytacyę swego okręgu: przejeżdżając przez powiatowe miasteczko Wałki, zaszedł incognito do szkoły na lekcyę religii, wykładanej przez duchownego, o którym krążyła dobra sława, został się w Wałkach do drugiego dnia, był obecny przy wyjaśnianiu ewangelii, długo rozmawiał z nauczycielem i, przeświadczywszy się o jego zdolnościach, zaproponował mu katedrę teologii w uniwersytecie. Mnóstwo innych nie podlegających wątpieniu faktów świadczy o światłych czynach Potockiego dla dobra uniwersytetu“ [1]).

Rzecz prosta, w wyborze tylu osób musiały zajść omyłki, ale wogóle zgromadziły się siły uczone, któremi mógł się szczycić nowy zakład naukowy, a były osobistości, mogące stać się chlubą każdego uniwersytetu. W początkowych latach, w składzie ciała nauczycielskiego przeważali Niemcy: od 1805—1808 wszystkich nauczających było 35; z tych 17 Niemców, 9 Rosyan [2]), 5 Francuzów, 3 Serbów [3]), 1 Polak. Z tego powodu wykłady odbywały się przeważnie po łacinie, po części po francusku i niemiecku. Naturalnie, wielkich uczonych, światowej sławy, w Charkowie nie było, lecz bardzo uzdolnieni profesorowie, prawdziwie uniwersyteccy, którzy przeszli doskonałą szkołę, znali ostatnie wyniki wiedzy, wchłonęli w siebie nowoczesne prądy umysłowe. Trzeba pamiętać, że to były czasy wysokiego rozkwitu filozofii niemieckiej, która się odbijała na me-

---

[1]) Suchomlinow 68—69.

[2]) Właściwie Rosyan było 7 a 2 Rusinów: Tymkowski i Szumlański, jak wtedy pisano w formularzach „iz małorossow“.

[3]) Ta grupa występuje zazwyczaj jako „Słowianie“, ale dwaj na pewno byli Chorwatami, prawdopodobnie i trzeci, Koritary; Potocki w pewnym liście jednego z nich (Stojkowicza) określa słowami: „iz karpatorossow“. Później przybył Paułowicz, którego Daniłowicz określa: „słowianokarpat“.

todach i poglądach w innych działach nauk. Wybitni Rosyanie (Osipowski, Ryżski) nie przeszli tak dobrej szkoły, ale wrodzone zdolności pomogły im stać się doskonałymi pedagogami. Znajdujemy pośród uczonych charkowskich byłych profesorów lub prelegentów z uniwersytetów w Jenie (Schad, Reinisch), Giessen (Pilger), Erfurcie (Dreysig), Halli (Jacob), Mahrburgu (Rommel), Heidelbergu (Schweikart), Frankfurcie (Huth), Lwowie (Umlauf), centralnej Szkole w Paryżu (Dugour), Kazaniu (Kamieński). Inni studyowali na uniwersytetach niemieckich, pozyskując stopnie uczone, tam też kształcili się i niektórzy krajowcy (np. Bołharewski — w Wiedniu).

Podział na fakultety różnił się od podziałów, przyjętych w Niemczech i wzięty został z organizacyi uniwersytetu wileńskiego. W Charkowie tak samo znajdujemy wydziały literacki, nauk moralnych i politycznych, fizyczno-matematyczny i nauk lekarskich.

Pozostaje nam powiedzieć o wybitniejszych ludziach, pracujących na katedrach w Charkowie w początkowych latach ubiegłego stulecia.

Katedry oznaczone w ustawie powinni byli zajmować profesorowie zwyczajni. Nadto, ustawa przeznaczała dla całego uniwersytetu 12 adjunktów: zadaniem ich było albo prowadzić kursa dodatkowe albo zastępować (w razie choroby lub wyjazdu) profesorów zwyczajnych; czterech najzdolniejszych, według uznania Rady, mogło być przedstawionych na profesorów nadzwyczajnych, ale prawa tych ostatnich, zwłaszcza w latach początkowych, niczem się nie różniły od adjunktowskich. Oprócz tego rodzaju prelegentów, uniwersytet, podług swego wyboru, miał prawo powierzyć czasowo wykłady osobom postronnym. Najczęściej się zdarzało, że do tego powoływano młodych wychowańców swego uniwersytetu (magistrów lub kandydatów), a także zdatniejszych nauczycieli gimnazyalnych. Ponieważ prawie zawsze znajdowały się katedry wakujące, a w późniejszych czasach te niedobory doszły do ostatecznych granic, więc per fas et nefas wykłady adjunktów i zastępców z czasowych przeobrażały się w stałe. Instytucyi docentów prywatnych ustawa uniw. wileńskiego i za nią charkowskiego nie znała.

W y d z i a ł l i t e r a c k i w swej organizacyi miał następne katedry aktualne: 1) wymowa, poezya i język rosyjski 2) język grecki i literatura 3) łacina i starożytności (antiquitates) 4) historya powszechna, statystyka i geografia 5) historya Rosyi 6) języki wschodnie. Nadto, prowadzono inne kursa dodatkowe, z których

podkreślić należy wykłady pedagogiki, specyalnych gałęzi dziejów powszechnych, historyę literatury rosyjskiej, języka i literatury polskiej. Co się zaś tyczy lingwistyki wschodniej, to kursa jej nie trwały i całego roku (1805).

Krasomówstwo i poetykę wykładał (1805—1811) jeden z najgodniejszych Rosyan i wogóle jeden z najzdolniejszych profesorów charkowskich. Iwan Ryżski (1769—1811)[1]) otrzymał wychowanie w seminaryach duchownych, a ponieważ pochodził z Rygi, więc według ówczesnego zwyczaju nadano mu w seminaryum takie nazwisko. Był nauczycielem w t. z. górno-kadeckim korpusie, pracując na niwie naukowo-pedagogicznej, ogłosił bowiem podręczniki logiki i retoryki i ciekawą i pożyteczną kompilacyę o starożytnościach rzymskich. 1802 r. obrano go członkiem Akademii Rosyjskiej, a w roku następnym Seweryn Potocki powołał go do Charkowa, gdzie pozostawał on do zgonu, ciesząc się szacunkiem i jako profesor i jako kilkakrotnie obierany rektor. Ryżski był samoukiem i wszystko zawdzięczał własnej pracy i zdolnościom. O ostatnich świadczą jego dzieła, które wygotował dla słuchaczów uniwersyteckich[2]). Trzy te tomy stanowią zupełny kurs teoryi literatury. Ryżski był pseudoklasykiem w każdym calu, skłaniał się do szkoły Szyszkowa, ale znajomość literatury zachodnio-europejskiej, w której gruntownie był oczytany, uchroniła go od ostateczności. Samodzielnych poglądów nie wypowiada wcale, czerpie zasady z dzieł Horacego, Arystotelesa, Marmontela, Boileau itd. i wogóle, jak powiada prof. Kadłubowski „nie może wyjść z zaklętego koła tych pojęć“ [3]). W retoryce zachowuje niezmiennie teoryę Łomonosowa o wysokim, średnim i nizkim stylu. Poezyę dzieli na 4 rodzaje: epiczną, liryczną, dydaktyczną i dramatyczną, te znów skrupulatnie anatomizuje na gatunki i choć wspomina o balladzie, ale ten „балладъ“ (w takim rodzaju bowiem u Ryżskiego występuje) nic niema w sobie schillerowskiego lub bürgerowskiego — jest to forma romancy, różniąca się pewnemi właściwościami budowy, ostatnia zaś jestto „żałościwa opowieść o miłosnem, nieszczęśliwie

---

[1]) Извѣстіе о жизни и смерти И. С. Рижскаго 1811. Ławrowski II 205—208. Suchomlinow 72—83, 151—152. Bahalej I 856—7, 522—3, 640—4. Sumcow И. Ф. II 48—53.

[2]) Опытъ риторики 1805. Введеніе въ кругъ словесности 1806. Наука стихотворства 1811.

[3]) И. Ф. II 51.

skończonem, zdarzeniu". Filologiem, rozumie się, Ryżski nie był; pochodzenie np. języka objaśnia „zachceniem i zgodą całego społeczeństwa, aby nazwać każdą rzecz swojem imieniem". Pomimo swych braków, dzieła Ryżskiego, jak słusznie powiada prof. Chałański, były pierwszem (w języku ros.) opracowaniem całokształtu teoryi literackich, a i dotąd drugiego tak obszernego kursu piśmiennictwo rosyjskie nie posiada. Ryżskiego można nazwać kodyfikatorem poglądów pseudoklasycznych w Rosyi, ułożył on te zasady pracowicie i dokładnie, sam musiał tworzyć wiele wyrazów dla terminologii literackiej [1]) i sumiennie i nie bez zdolności wywiązał się z zadania. Książki jego długi czas w uniwersytecie charkowskim służyły do wykładów literatury; korzystano z nich i w innych zakładach naukowych: w Kazaniu i Moskwie. Dla nas jeszcze z tej racyi kurs literatury tego profesora charkowskiego jest wielce interesujący, że uczeń Ryżskiego. Iwan Łobojko, powołany do Wilna (1882 r.) na katedrę literatury rosyjskiej. układał swoje prelekcye podług dzieł Ryżskiego [2]).

Bardzo owocną była praca jego pedagogiczna: oprócz poetyki i retoryki ogłaszał on takie np. wykłady: „o teoryi literatury z demonstrowaniem rozbiorów, według prawideł smaku, utworów rosyjskich lepszych prozaików i rymotwórców"; a co ważniejsza, on pierwszy z katedry rozpoczął wykłady historyi piśmiennictwa rosyjskiego (1809/10); z natury rzeczy, kurs ten był krótki i zawierał bardzo mało prawdziwej historyi, do której jeszcze nie było wtedy nic zrobionego — sama atoli próba podobnego wykładu świadczy najdodatniej o samodzielności myślowej Ryżskiego pod tym względem.

O samych jego prelekcyach doszły do nas wyjątkowo obfite relacye, których, niestety, nie posiadamy o innych profesorach: Rommel nazywa Ryżskiego prawdziwie utalentowanym i ein berühmter Rhetoriker. Z pochwałami piszą o jego nauczaniu Seliwanow, Rozaljon-Soszalski, Masłowicz, Pierewierziew, Lubowski, oraz wspomniany Łobojko, który wystosował do Ryżskiego odę.

---

[1]) W których nie zawsze był szczęśliwy np. les mots affectifs oddaje jako „слова сердцеглаголивыя".

[2]) Łobojko w prospektach lekcyi zapowiadał kurs podług Eschenburga i własnych zbiorów, ale te ostatnie były to wyciągi z ksiąg charkowskiego profesora; Łobojko nie posiadał wcale zdolności do samodzielnego opracowania przedmiotu.

Ryżski stworzył całą szkołę, przeważnie wierszopisów. Wobec ogólnie retoryczno - dydaktycznego kierunku ówczesnej literatury rosyjskiej i zasad pseudoklasycznych, poezya tych uczniów została zapomniana i nie wspominają o niej (za wyjątkiem Nachimowa) nawet obszerne historye piśmiennictwa rosyjskiego — zupełnie, zresztą, słusznie, bo są to rzeczy, mające i względną niezmiernie małą wartość. Atoli jako objaw kulturalny w Charkowie, jako pęd do czegoś wyższego, ten ruch literacki jest bardzo znamiennym i stanowi ważny etap do dalszych prób charkowskich uczniów, które z pola rymotwórstwa przeniosły się do etnografii, historyi, a następnie do tworzenia w języku ludowym, ruskim. Nie należy także zapominać, że twórczość czysto literacką stawiano wtedy na równi z naukową: wiersz czy mowę brano tak samo pod uwagę przy egzaminach, jak ścisłe wypracowanie z chemii. Ubiegający się o katedrę literatury, jako dowody swego przygotowania do wykładów, przedstawiali rzeczy w mowie wiązanej. Były to, myślę, ujemne objawy, ale z drugiej strony inna ostateczność — zupełne odsunięcie studentów od poezyi, nie może być nazwane zupełnie odpowiedniem. Historya naszych zakładów naukowych ma świetne przykłady, że takie zachęcanie do twórczości literackiej przyczyniło się do wzbogacenia poezyi. Chociaż mnoży się wtedy zastęp natrętnych „pisorymów“, ale przy mądrem kierownictwie przewodnika nie przepadnie za to żaden talent.

„Ryżski, opowiada poeta Masłowicz, w wykładach swoich zawsze przedstawiał nam do najwyższego stopnia trudnymi obowiązki wierszopisa, więc nikt z nas nie ośmielał się podawać mu wierszy, jeżeli zaś odważył się kto na takie zuchwalstwo, to z drżeniem serca. Surowość Ryżskiego nie miała prawie granic“. Wszelako wyróżnił niektórych, między innymi Nachimowa, późniejszego satyryka. Adnotacye Ryżskiego, które kładł na podawanych utworach, świadczą, że uwagi jego odnosiły się do stylu, np.: „naśladowanie psalmu bardzo dobre. Zamiast często powtarzanego spójnika *i*, co właściwe językowi hebrajskiemu, należy używać łączników, najpokrewniejszych (сроднѣйшія) rosyjskiemu słowu“. Podług Seliwanowa, Ryżski lubił, żeby studenci zapisywali na jego wykładach i to, czego nie było w jego podręcznikach. Po wysłuchaniu utworów studenckich, wskazywał błędy i niedostatki i radził, jak je

usunąć; ganił, kiedy używano wyrazu cudzoziemskiego, skoro go można było zamienić rosyjskim [1]).

Godnym jest zaznaczenia wysoce kulturalny stosunek Ryżskiego do cudzoziemców i młodzieży. On nie patrzał na pochodzenie, lecz odnosił się po dżentelmeńsku, a nawet serdecznie do wszystkich kolegów i pod tym względem górował nad wieloma Rosyanami. Daniłowicza, po przyjeździe do Charkowa, silnie bodła „opryskliwość“, jak się on wyraża, w stosunku z młodzieżą, czyli inaczej mówiąc brutalność. Przytacza on fakta, że na egzaminie rektor i profesorowie łają publicznie źle odpowiadających, mówią do studentów „ty“ etc. [2]). Ten sam Seliwanow, w swych ciekawych wspomnieniach, daje sylwetę Ryżskiego, tej postaci można powiedzieć typowej, który, zachowując dawny zwyczaj, zawsze był napudrowany „ze wszystkimi obchodził się grzecznie; winnym studentom robił uwagi zawsze delikatnie“, i przytem, jeśli to było w ogólnej sali, to „dziękował reszcie, że się sprawują skromnie i przyzwoicie“. Takiego rodzaju człowiek rzeczywiście był czynnikiem, który humanitarnie wpływał na młode pokolenie i godnie reprezentował kardynalne cechy kultury uniwersyteckiej.

Prawie wszyscy następcy Ryżskiego mało odpowiadali swemu zadaniu: jego uczeń Dymitr Borzenko (ur. 1777) [3]) występujący od 1811 r. jako lektor, w późniejszych czasach nie bacząc, że odznaczał się zupełnym brakiem przygotowania do profesury, otrzymuje zwyczajną katedrę. Miał on słabe wiadomości i był prelegentem niesumiennym, jako próżniak i sybaryta; od drukowanego podręcznika w wykładach nic nie odstępował. Pisarz małoruski, Iwan Borowikowski, który słuchał Borzenkę, tak o nim pisze: „wykładał teoryę estetyki, podług jakichś starożytnych skryptów, dalekich od wszelkiej estetyczności. Przykładami z estetyki nie objaśniał swej teoryi, nie obciążał naszej uwagi; zaledwie podawał jako przykład znaną odę Horacego justum ac tenacem. Atoli wie-

---

1) Seliwanow przytacza anegdotę, mówiąc, że Ryżski lubił niekiedy wypowiedzieć dowcip: słuchacz P. miał pasyę pisania wierszy, nie mając zdźbła talentu. Profesor pyta go raz: „czy pan zna poezyę“? „Znam“, odpowiada P. „Lecz ona, dalibóg, nie zna pana“.

2) List do Onacewicza 4 lipca 1825 r.

3) Sumcow. И. Ф. II 57—8; Wiengierow. Критико-біографическій словарь V 179; Харь. Губ. Вѣд. 1870 N 38; Wspomnienia ucznia N. Юж. край 1883 N 718.

lomówne jego wyjaśnienie tylko zaciemniało, wcale zaś nie objaśniało wzoru".

Zwyczajnym profesorem obrano 1812 r. Iwana Srezniewskiego (1770—1819) b. wychowańca uniwersytetu w Moskwie i prof. liceum w Jarosławlu [1]). Srezniewski był człowiekiem i zdolnym i światłym, pisał wiele poezyi, wśród których są ciężkie i górnolotne, w stylu pseudo-klasycznym pur sang — lecz zaczynał już tworzyć poezye, w których odzywają nuty ludowych wielkorosyjskich pieśni — naturalnie, nuta ta jest fałszywa. Srezniewski brał czynny udział w ruchu literackim, który się rozpoczął po 1816 r., zasilając obficie rozprawami, a głównie wierszami charkowskie czasopisma. Niemniej przeto Srezniewski nie odegrał tak wybitnej roli, jak Ryżski i nie może być zaliczony do godnych jego zastępców. Rozaljon-Soszalski, w swoich uwagach o pamiętnikach Rommela, powiada, że wykłady Srezniewskiego nie oddziaływały wcale na młodzież [2]). Przyczynę tego objaśnia nam współczesny biograf, mówiąc, że Srezniewski był ciężko i długo chory, i lata ostatnie nie żył, lecz wegetował.

Bez wątpienia osierocona katedra byłaby podniesiona na stopień należyty, gdyby nie śmierć młodego adjunkta Gonorskiego, który świetnie się zapowiadał i jako pisarz i jako profesor. Razumnik Gonorski (1791—1819) pochodził z Tuły, kształcił się w instytucie pedagogicznym w Petersburgu, do Charkowa przyjechał na profesora języka niemieckiego, potem zaś powołano go do wykładów statystyki i geografii, a wreszcie objął adjunkturę literatury [3]). Dziwnie to sympatyczna postać tego młodzieńca: głowa jasna, o myślach oryginalnych, pracuje z gorączkowem wytężeniem, aby tylko wnieść więcej światła do kraju, do którego zaniosły go

[1]) O nim cenna monografia przez wnuka W. Srezniewskiego Ж. М. Н. Пр. 1898 VI 351—411 i Рус. біогр. словарь 273—276, Sumcow И. Ф. II 54—57.

[2]) Харь. Губ. Вѣд. 1869 N 43.

[3]) Co prawda, mamy tu pewne wątpliwości: Chałański w hist. filolog. wydziału (И. Ф. I 14) powiada, że Gonorski wystąpił na tej katedrze po zgonie Srezniewskiego, co nie jest możliwe, bo ostatni umarł po Gonorskim (12 września 1819 — Gonorski w sierpniu tegoż roku), Bahalej (II 491) podaje, że został adjunktem literatury, ale jak najczęściej bez daty, w drugiem zaś miejscu, mówiąc o wykładach literatury ros. (II 575—6) Gonorskiego opuszcza. Sumcow (И. Ф. II 71) tak samo daty nie podaje. Należało to sprawdzić podług drukowanych spisów wykładów za 1818—19 lata, ktorych nie miałem.

losy. Gonorski za młodu zeszedł z tego świata, żeby mógł czemś trwalszem się zaznaczyć w piśmiennictwie, chociaż drobna jego rozprawka o duchu Horacego i Tybulla, a jeszcze więcej „o naśladowniczej harmonii słowa“ świadczy i o zdolnościach i o zamiłowaniu do literatury. O jego płodnej roli, jako redaktora „Ukraińskiego Wiestnika“, powiemy niżej. Gonorski należy do tych szlachetnych przedstawicieli młodszych sił uniwersytetu charkowskiego, którzy całą pracę włożyli, aby nauka, krzewiona w audytoryach uniwersytetu, znajdowała echo w szerokich kołach społeczeństwa całej Słobodzkiej Ukrainy; jest on doskonałym popularyzatorem zdobyczy wiedzy i nowożytnej myśli.

Seryę Francuzów w Charkowie godnie zaczyna prof. greczyzny Jakób Belin de Ballu (1753—1815) znany w świecie uczonym jako tłumacz (na franc.) Lukianosa z komentarzami, oraz z innych prac [1]). W Charkowie objaśniał w różnych latach (1805—1811) Herodota, Homera, Eurypidesa, Platona, nadto w kursach dodatkowych zaznajamiał słuchaczów z literaturą francuską dawną i nową i z językiem włoskim (tragedye Metastasia i Tassa Jerozolima wyzwolona). Rommel powiada, że Belin był zabawnym oryginałem, i zawołanym gadułą; prelekcye jego miały duże powodzenie, gdyż odznaczał się darem deklamatorskim. O talencie jego oratorskim świadczą mowy na uroczystych aktach. Następcy jego: Serb Sawwa Milinowicz, jako adjunkt, i Bazyli Dżunkowski, w roli profesora zwyczajnego, zgoła nie odpowiadali swemu zadaniu.

Pierwszym klasykiem łacińskim był Leopold Umlauf (1757—1807). Kształcił się w uniwersytetach erfurckim i wiedeńskim, poczem został profesorem nadzw. literatury niemieckiej, z wykładem po łacinie, w uniwersytecie lwowskim (1784—1805), skąd zabrał go Seweryn Potocki na zwyczajnego profesora literatury łacińskiej, estetyki i deklamacyi. Dwa zaledwie lata w Charkowie wykładał. Dziwna to rzecz: we Lwowie zostawił niedobrą po sobie pamięć, w Charkowie zaliczał się do utalentowanych prelegentów i jest chwalony jako najlepszy kolega i oddany całkowicie uniwersytetowi. O czasach lwowskich mamy autentyczne dane: [2]) Umlauf był profesorem w nadzwyczajnym stopniu niedbałym, miesią-

---

[1]) Szulc. И. Ф. II 146—150.

[2]) Finkel i Starzyński. Historya uniwersytetu lwowskiego. Lwów 1894 cz. I 75—76, 136.

cami nie chodził na prelekcye i chociaż zwierzchność uniwersytetu robiła mu nagany, nic to nie pomagało. Te zaś wykłady, które miewał, były mało użyteczne: „przed audytoryum, nie umiejącym języka, deklamował Wielanda Abderiten lub inny utwór niemiecki i ledwo od czasu do czasu objaśniał jaki zwrot niezwykły". Doszło do tego, że w r. 1789 Umlauf nie miał ani jednego słuchacza świeckiego, chodzili tylko pod przymusem alumni wydziału teologicznego.

Zgoła co innego czytamy w mowie pogrzebowej Belin de Ballu [1]): występuje tu postać Umlaufa, jako pierwszorzędnego profesora, którego zamiłowanie do języków starożytnych nie miało granic, który znał świetnie i literatury nowsze; rozwodzi się mówca o jego zdolnościach, sangwinicznym i żywym charakterze, głębokiej uczuciowości, przechodzącej nieraz w egzaltacyę. Jeśli odrzucić połowę tych pochwał, które w tej ciekawej mowie roztacza Belin de Ballu, zawsze zostanie postać niepospolitego uczonego i człowieka. Chociaż wtedy mowy pogrzebowe przepełnione były panegiryzmem bez umiarkowania, lecz trudno przypuścić, aby mówca tak wychwalał człowieka bez wartości, skoro przemawiał wobec całego uniwersytetu, który przecie znał swego towarzysza pracy i w mowie Belin'a czuje się, że to istotnie smutna ceremonia dla całego ciała nauczycielskiego. Dowodem szacunku kolegów jest obranie Umlaufa pierwszego roku dziekanem (1805), które się powtórzyło i w następnym. W tym samym roku Rada uniw. wybiera Umlaufa na wizytatora szkół w gub. czernihowskiej i połtawskiej.

Prof. Umlauf zakończył życie tragicznie: 9 stycznia 1807 zadał sobie nożem rany, nie chciał zgodzić się na leczenie, długo się męczył nim wyczerpanie z braku jedzenia, gdyż nie chciał nic jeść, i upływ krwi nie przyprawił go o śmierć, 23 stycznia. Nie chciał nic mówić — i kiedy go koledzy profesorowie pytali o przyczyny,

---

[1]) Mowa ta nie była ogłoszona, przechowała się w oryginale francuskim w archiwum uniw. chark. i wydrukowana u Bahaleja I 940—942. Belin de Balu powiada, że Umlauf ur. się w 1758 w Eichsfeld, królestwie pruskiem. W historyi zaś uniw. lwowskiego data urodzin: 4 listopada 1757 w Gildenhausen w Moguncyi. Przypuszczalnie Belin de Ballu opierał się na opowiadaniach, bo opis służbowy Umlaufa, który się zachowywał w Charkowie składa się z paru wierszy (u Bahaleja I 498) i bez żadnych ścisłych dat, więc źródła Prof. Finkla są pewniejsze.

raz tylko odezwał się po niemiecku w te słowa: jam nieszczęśliwy, lecz niewinny.

Głęboko to zagadkowa postać. Czy nie w tym, niestety, nieznanym dramacie, kryje się objaśnienie, małej jego popularności we Lwowie? Może nie czuł powołania do wykładu literatury niemieckiej, chciał się wyrwać z możliwie niemiłych stosunków z kolegami we Lwowie, którego uniwersytet miał cele germanizacyjne? Może nosił w duszy jakieś nieszczęście, którego nie mogło zmienić ani otoczenie ani uznanie, które pozyskał. Trudno o tem wiedzieć, ale Umlauf należy do pokolenia romantycznego w Niemczech, które wydawało ludzi, nigdy nie mogących przystosować się do życia.

We Lwowie Umlauf nic nie drukował, w Charkowie wygłosił mowę: De arrogantia in litteris [1]); w niej z ogniem powstaje na tych uczonych, szczególnie filozofów, którzy ubiegając się za rozgłosem, bez dokładnego zbadania tego, co zdziałali już inni, uznają tylko swoje wymysły za niezbite prawdy — i tacy szkodzą nauce, bo nadwerężają do niej zaufanie. B. de Ballu powiada, że Umlauf zaczął pisać dzieło o estetyce, ale go nie ukończył [2]).

Katedra literatury łacińskiej pozyskała doskonałą siłę i śmiało można powiedzieć, że jaśniał na niej Krzysztof Rommel (1781—1859) [3]). Niepospolity ten człowiek spisał swoje „Erinnerungen", które przenoszą nas w inne sfery życia — do czystych krynic nauki, jakiemi były uniwersytety niemieckie i występuje z nich postać młodego uczonego, który pojechał na dawne stepy kozackie rzucać ziarna tej czci dla nauki, którą sam był do głębi duszy przejęty. Wspomnienia Rommela są w swoim rodzaju typowe: jeżeli przewyższa on wielu ze swoich kolegów-Niemców, profesorów charkowskich, i napięciem siły oddania się wiedzy i patrzeniem na wszystko bez żadnego uprzedzenia narodowościowego, to jednak i tamci wszyscy przeszli sferę naukową, którą tak żywo

---

[1]) Znajduje się w zbiorze: Рѣчи говоренныя въ торжественномъ годовомъ Собраніи Императорскаго Харьковскаго Университета 17 января 1806 г.

[2]) Po Umlaufie został księgozbiór bardzo skromny — 20 tomów, wśród tych dzieło o konstytucyi polskiej 3 maja po niemiecku (prawdopodobnie jest to znane tłumaczenie pracy Kołłątaja, Dmochowskiego i in., które uskutecznił Linde). Dla historyków uniw. lwow. nadmieniamy, że zachował się po Umlaufie jego własny portret.

[3]) Konversation Lexicon. Leipzig 1878 XIII 780; Bahalej I 651 pas., Chałanski И. Ф. I 19, J. Szulc ib. 150—159.

opisuje Rommel. Ten uczony pochodził z Kassel (w Hessen), gdzie ojciec jego był pastorem. Odebrał wychowanie domowe i licealne, które odznaczało się duchem rozsądnej humanitarności. Z początku studyował w Mahrburgu teologię, ale po upływie roku przeniósł się do Getyngi, do tamecznego uniwersytetu, tego „palladium niemieckiej uczoności". Tu, jak sam przyznaje, otworzył się mu nowy świat dla myśli, „bezgraniczna arena stanęła przed oczami". I rzeczywiście, choć wiemy, jak świetną była ta wszechnica, wszakże czytając Rommela, jeszcze więcej jesteśmy pod urokiem tej plejady uczonych, tego ducha akademickiego, który rozlewał się z tego uniwersytetu całą pełnią. Oto wielki filolog Heine przyjmuje młodego adepta klasycznej nauki do swego seminaryum: „chociaż w sposobie jego bycia było coś szorstkiego i arbitralnego, kiedy jako nieodgadniona wyrocznia wychodził ze swego gabinetu, lecz mnie nie zastraszało pierwsze wrażenie… i często jego rozumne, przenikliwe oczy zwracały się na mnie z miłością". Słuchacze zawdzięczali swój rozwój estetyczny jego archeologicznym wykładom o nieporównanych wzorach sztuki klasycznej: on nauczył ich rozumieć piękno antycznych form, dotychczas dla nich niedostępne, wskazał całe bogactwo starożytności. Inni profesorowie: „Eichhorn, Heeren, Schlötzer, wprowadzili mnie do dziedziny dawnej i nowszej historyi i ogólnej geografii". Rommel nie zasklepiał się w fakultetowych przedmiotach, będąc przeciwnikiem „cechowego rozgraniczenia i zachodził na wykłady prawie wszystkich koryfeuszów uniwersytetu: Ammona, Plancka, Püttera, Martensa, Blumenbacha"; ostatni „obudził zamiłowanie do rozumnego patrzania na przyrodę… nie zapomniałem być w klinice położniczej Osiandera, posłuchać kostycznych wycieczek znakomitego chirurga Richtera przeciwko męczyliterkom-filologom i nie nudziłem się na przepojonych samochwalstwem wykładach anatoma Wriesberga". Sam Rommel nie był potem olbrzymem nauki, ale w tem jego zasługa, że oceniał wielkość innych i doskonale zdawał sobie sprawę, jaki zbiór uczonych posiadają Niemcy i zachował dla nich cześć najwyższą. Z bólem mówi, że to poszanowanie „chełpliwa, urosła w politycznych zamieszkach [1]) młoda Germania, potem tak bezczelnie od siebie odrzuciła". Wspomina Rommel o wielu uczonych, z którymi się później spotykał w czasie podróży. Więc widzimy Johana Müllera, którego czcił

[1]) Dodajmy także do tych słów Rommela: i na romantyzmie.

cały świat uczony za wszechstronność geniuszu i wiedzy, za sławę historycznych prac, za liberalizm i humanitarność wrodzoną, stawiającą go ponad miałkie intrygi; pamięć jego była niewyczerpana: najwięcej zaś zdumiewała wszechstronność jego poglądu, która mu nawet niekiedy szkodziła. Przesuwają się przed nami, jak w kalejdoskopie: poważna i szanowna postać Eschenburga, Niebuhra, „genialnego“ i dobrodusznego Dobrowskiego, sławnego filologa Hermana, który miał wojskowe nawyknienia i czasami zjawiał się na katedrze w botfortach z ostrogami; mignie przed nami „tęgi, niezmordowany, mocno zajęty sprawami rektoratu“ Fichte. Opowiada Rommel, jak w Berlinie genialny filolog Frydrych August Wolf zaprowadził go na prelekcyę Buttmana o klepsydrach, która była niesłychanie długa: ta contradictio in adjecto zgniewała okrutnie Wolfa, który nie chciał dosiadywać do końca i wyciągnął, prawie siłą Rommela, uprowadzając go do traktyerni na piwo. Przestając z tyloma mężami, przysłuchiwał się Rommel ich wspomnieniom o sławnych poprzednikach (Lessingu i t. d.), i zaznaczając to wszystko, powiada: „pomimowoli przychodzę do przekonania, że śmierć nie zdoła postawić nieprzebytej tamy w świecie ducha; że na tej ziemi, jak na firmamencie niebieskim, świeczniki to wschodzą, to zachodzą“. Rommel studyował filologię klasyczną, oprócz tego zaczął pracować nad wschodniemi rzeczami: jego rozprawy geograficzne o Arabii, Kaukazie i starożytnej Azyi zwróciły na niego uwagę uczonych. 1804 r. zostaje docentem w Getyndze, ale rychło powołano go na extra-ordynaryusza do Mahrburga, na katedrę wymowy i języka greckiego, zajmowaną dotąd przez Kreutzera. Tymczasem ogólne rozprzężenie Niemiec, spowodowane wojnami Napoleona, groziło zamknięciem wielu uniwersytetów. Jeszcze w 1803 r. Rommel otrzymał był wezwanie do Charkowa, które powtórzyło się po czterech latach: „niedługo się namyślałem — powiada Rommel — przedemną odkrywała się szeroka i wolna arena. Żądza działania wabiła mię do kraju, jeszcze nietkniętego wykształceniem, gdzie ja, w kwiecie wieku, wolny jak ptak, pełen zdrowia i sił, mogłem rzucić kilka ziarn nauki. To pragnienie wzięło górę nad miłością do ojczyzny“. Niezmiernie ciekawie opisuje Rommel swoją podróż przez Lwów, Kijów, gdzie omal nie utonął w nurtach Dniepru, stepy małoruskie, na których go raz zostawiono samego. Nie zrażały go te wypadki. Pełen niezmordowanej energii, jedzie on przez stepowiska, a myśli przenosiły go „do audytoryum, napełnionego młodymi, żą-

dnymi wiedzy kozakami". Musiał wspominać i swoje rozmowy ze znakomitym Wolfem, któremu także proponowano katedrę w Charkowie. Wolf odmówił, ale ciągnęło go zainteresowanie temi stronami i przeto „przejmowała go entuzyazmem myśl pomieszkania koło miejsca zesłania Owidyusza, koło Odessy i wpośród pomników państwa Bosforskiego, myśl zakosztowania wina z greckich wysp". Jednem słowem, przybywał do Charkowa człowiek bardzo wybitny, gruntownej wiedzy, o żywym umyśle i szerokich poglądach. Będąc gorącym patryotą niemieckim (ze szkoły Fichtego, który nań wywarł wpływ decydujący), nie wypowiada ciasnych zapatrywań. Kiedy jego rodzinne strony wcielono do królestwa Westfalii, utworzonego przez Napoleona Wielkiego, Rommel z całą bezstronnością przyznaje niewątpliwą wyższość Francuzom w sprawie organizowania państwa. Z niekłamaną życzliwością odnosił się ruchliwy, dzielny i wysoce inteligentny Rommel do kraju, w którym wypadło mu pracować. Przedewszystkiem wziął jako służącego dymisyonowanego żołnierza, z którym rozmawiając, uczył się po rosyjsku. Wykłady zaś swoje prowadził po łacinie. Ogłaszając swoje kursa, Rommel w prospektach wykładów dał wstęp do słuchaczów, w którym roztrząsa znaczenie i cel filologii klasycznej i przedstawia jej zakres, oraz podziały na poszczególne dyscypliny. Z katedry Rommel objaśniał autorów, wykładał rzymskie starożytności i encyklopedyę filologii, do której wchodziły wiadomości z powszechnej literatury, estetyki, egzegezy, krytyki. Rommel takie wypowiada poglądy na filologię: „wydałem wojnę suchemu zjadaniu liter i wskazywałem naukom filologicznym wyższe, samodzielne, różnostronne zadanie. Zajęcia samą łupiną, martwemi formami języka wysuszają umysł i serce młodzieży". Rommel kochał się w instytucyach Hellady i Romy, wielbił ich ducha i niezłomnie wierzył, że historyczne dzieła, wzory wymowy i poezyi muszą mieć ogromny wpływ na uczucia młodzieży i rozwój społeczny całego narodu, jeżeli, jak powiada, znajdą się rozumni i myślący tłumacze dzieł starożytnych. Badanie świata klasycznego powinno iść śladem Winkelmana i Heinego — być żywem estetycznem poznaniem.

Zatrzymaliśmy się dłużej przy osobistości Rommela, aby podkreślić jak bogaty, owocny, a przedewszystkiem nowy świat myśli i pojęć wnosili, w wyższym lub niższym stopniu, przedstawiciele nauki europejskiej. Rommel był jednym z najwybitniejszych, to też imponował on całemu uniwersytetowi. Tem bardziej jednostka ta,

pełna zapału, szczerze oddana swemu powołaniu, wywierać musiała doniosły i dobroczynny wpływ na umysły młodzieży. Nawet mylne poglądy Rommela były dobroczynne dla nowego uniwersytetu. Boć niewątpliwie Rommel się mylił, co do zadań filologii: zanadto jednostronnie odrzucał badania językowe, zapominając, że one stanowią część integralną tej nauki; nie sformułował jeszcze jasno zakresu historyi literatury, która go wyłącznie zajmowała, lecz był jednym z tych, co przeczuwali konieczność rozgałęzienia wielce skomplikowanej umiejętności filologicznej. Otóż Rommel, nie lubiąc badań krytycznych tekstów, zaniedbywał to na swych wykładach; a nie ulega kwestyi, że nie miał kadrów odpowiednio przygotowanych słuchaczy, więc praca ściśle filologiczna, nie dałaby była żadnej korzyści. Rommel zaś pociągał swych uczniów szerokimi rzutami historyczno-literackimi, wlewał mnóstwo zapału do obrazów świata klasycznego, nauczając, że studyowanie helleno-rzymskiej kultury wzbogaca wiedzę i rozwija uczucie piękna, oraz kładł mocny nacisk na to, że wzory znakomitych czynów i charakterów starożytności wywołują pragnienie ich naśladowania i uszlachetniają.

Rommel sam wylicza swych najlepszych uczniów — ani jeden z nich nie poświęcił się potem filologii klasycznej, lecz wpływ mistrza dobroczynnie oddziałał na ogólny ich rozwój; w działalności zaś najwybitniejszego, Koeppena (późniejszy akademik w Petersburgu), znajdujemy wyraźne ślady szerokich poglądów i kierunku myślowego znakomitego Rommela [1]).

Charkowski uniwersytet miał dobrych nauczycieli historyi. Antoni Dugour [2]), autor licznych prac historycznych i geograficznych, był profesorem szkoły centralnej w Paryżu. Chwalił się on, że pierwszy z Francuzów odważył się w samym Paryżu wziąć w obronę nieszczęśliwego króla, Ludwika XVI i dlatego musiał uchodzić do Anglii, skąd przejechał do Rosyi i w Charkowie obrany został profesorem (1807—1816). Dugour znał gruntownie nauki hi-

---

[1]) Adjunktem przy Umlaufie i Rommelu był Mikołaj Paqui de Sauvigny, który się wcale Potockiemu nie udał: słynął jako mierność i najdłużej z cudzoziemskich profesorów w Charkowie przebywał (1804—1834). Zasługi następcy Rommela, Johana Kroneberga, należą już do następnego okresu.

[2]) Lebiediew Вѣстникъ Европы 1876 III 135—176, Buzeskuł И. Ф. II 246—251, Suchomlinow l. c. 252—253; Rommel 63—64. Dugour przyjął potem poddaństwo rosyjskie i zmienił brzmienie swego nazwiska na Degurowa (czasem występuje jako Diugurow).

storyczne, które postawił na stopie należytej. Ciekawa jest jego rozprawa p. t. Critique et défense de l'histoire (Рѣчи 30 августа 1808); w niej wypowiada poglądy, które wtedy były wogóle nowością w nauce. Kładzie nacisk ten uczony na konieczność badania historyi wewnętrznej, życia kulturalnego i ekonomicznego, dowodząc, że „zwyczaje, prawa, obyczaje, handel, finanse i t. d. — wszystko co przyczynia się do poznania przeszłości narodów, powinno być nierozdzielnem z obrazami wojen i rewolucyi. W samej rzeczy, jakże mamy sądzić o wpływie przewrotów politycznych, kiedy nam braknie koniecznych danych nato, ażeby ocenić i stan społeczeństwa, który je poprzedzał, i stan, który po nich następował?“ Na nieszczęście, historycy zaniedbują te sprawy i znajdujemy u nich „bitwy, oblężenia, traktaty, genealogie, śluby i mnóstwo nieważnych wydarzeń, opowiadanych przytem gazeciarskim stylem“. Dugour badał ostatki Tatarów nogajskich i wydał o ich cywilizacyi bardzo ciekawą rozprawę po francusku (1816). Był on zupełnie na wysokości zadania, ale w charakterze jego brakło szczerego oddania się tylko nauce; jako człowiek bardzo ogładzony i zręczny, umiał rozwikływać pewne trudności, które miał przed sobą uniwersytet, położył przytem znaczne zasługi, jako wizytator szkół. Zapragnął szerszej karyery, dał się poznać w ministeryum i później, w czasie reakcyi, na stanowisku uniwersyteckiego rektora w Petersburgu (1825—1836) grał bardzo dwuznaczną rolę, jako gorliwy poplecznik gaszenia nauki i swobody akademickiej. Jego mowa, która służyła za rodzaj programu reakcyi wyszła i w przekładzie polskim: Mowa o kierunku nadanym wykładowi nauk w uniwersytetach, tłumaczył Leon Rogalski (Wilno 1823).

Po ustąpieniu Dugour'a, dzieje powszechne wykładali adjunkci: Damian Adamowicz, wspomniany Gonorski i Eugrafus Fiłomafitski. Ostatni należy już do okresu po 1820 r.; występuje on także, jako dzielny wydawca Ukraińskiego Wiestnika, o czem później będzie mowa.

Na profesora historyi rosyjskiej powołał uniwersytet charkowski głośnego Mikołaja Karamzina, który nie przyjął zaproszenia [1]). Kiedy nie można było znaleźć innego kandydata, wizytator Tymkowski zwrócił uwagę na nauczyciela szkoły w Woronežu, któremu polecono w roli lektora (1807 r.) wykładać kurs historyi Rosyi.

---

[1]) Ławrowski Рус. Архив. 1869 str. 2017—2021.

Gabryel Uspienski (1765—1820)[1]) z seminaryum duchownego w Siewsku przeszedł do instytutu nauczycielskiego w Petersburgu, poczem nauczał w Woronażu. Tu na rozwój jego miał wpływ decydujący Eugeniusz Bołchowitinow, późniejszy metropolita kijowski i zasłużony pisarz historyczny; utworzyli oni rodzaj koła literackiego, do którego należał i G. Pietrow, w następstwie dyrektor Igo gimnazyum w Kijowie. W karyerze profesorskiej Uspienski posuwał się szybko i już 1813 r. został prof. zwyczajnym. Jako autor, znany jest z dzieła o starożytnościach rosyjskich[2]), które było niejako uzupełnieniem historyi Karamzina, traktującej prawie wyłącznie o sprawach zewnętrznych. Pomysł takowego opracowania podsunął Uspieńskiemu Tymkowski. Opracowanie to na owe czasy było bardzo pożyteczne i długo nie miało równego sobie, co do ujęcia całości. Uspienski, który wiele zawdzięczał obcowaniu z uczonym historykiem Bołchowitinowem, z dużym nakładem pracy wykonał mozolne zadanie: głównie czerpał ze Strittera, Tatiszczewa, Szczerbatowa, Bołtina, korzystał z opisów cudzoziemców i w. in. Jakkolwiek niewątpliwą jest zasługa Uspienskiego, praca jego świadczy tylko o oczytaniu i znajomości prawodawczych pomników, nie odznacza się zaś wcale talentem. Pomijamy zgoła chybione rozdziały o religii pogańskiej lub pochodzeniu narodu rosyjskiego, bo w nich Uspienski złożył daninę ówczesnym poglądom i winy za to nie może ponosić. Główna wada, że całe dzieło pisane nadzwyczaj ciężko, bez najmniejszego daru pisarskiego; autor nie okazuje samodzielności i prawie cała ta księga to kompilacya, prawda, zrobiona umiejętnie, ale tylko kompilacya i przeto Uspienskiemu niezmiernie daleko do współczesnych mu historyków rosyjskich: Karamzin przewyższa go o całe niebo talentem. Kaczenowski krytycznem przetrawieniem zjawisk historycznych, Strojew głębokością badań.

Wogóle, trzeba nadmienić, że Uspienski został zbyt przechwalony przez swych biografów. Jako autor, ma niewątpliwie znaczną

---

[1]) Suchomlinow l. c. 87—91; Ławrowski II 221—226; Bahalej I 525, 644. II 675—7 И. Ф. II 312—319; Срезневскій. Recenzya 35—36 (datę urodzin podaje 1768).

[2]) Опытъ повѣствованія о русскихъ древностяхъ (2 tomy X 1811—12 i 2ga ed. 1818). Z porady prof. uniw. wil. Żegoty Onacewicza, Antoni Hlebowicz sporządził przekład tego dzieła p. t.: Krótkie opisanie starożytności rosyjskich (2 tomy. Wilno 1822).

za sobą zasługę, lecz trudno się dopatrzeć takowej w jego zawodzie profesorskim. Uspienskiego żadną miarą nie można stawić na jednej linii z Ryżskim lub Osipowskim, którzy stworzyli w swoim rodzaju szkołę, Uspienski zaś w tym kierunku nie potrafił nic zrobić; trzynaście lat wykładał przedmiot, który mógł być najwięcej dostępnym i interesującym i nie tylko nie pozostawił ani jednego ucznia, lecz wogóle nie umiał zachęcić do samodzielnych studyów nikogo. Na jakiej podstawie nazwany jest „świetnym lektorem“ [1]) nie wiemy, bo ani Seliwanow, ani Rozaljon-Soszalski nie charakteryzują go wcale jako profesora: ostatni bowiem mówi tylko o znajomości prawa rosyjskiego, która znamionowała Uspienskiego. Przeciwnie, zgoła nieowocna działalność Uspienskiego każe z całą pewnością przypuszczać, że profesor ten, przedtem dłuższy czas nauczający w średniej szkole, ten sam system wykładu zastosowywał i w uniwersytecie. Jeżeli cudzoziemcom przeszkadzała bardzo częsta słaba znajomość łaciny wśród uczniów, to Uspienski tego szkopułu nie miał, i tylko przez swój jałowy i zimny wykład odstręczał słuchaczów.

Katedra filozofii, na wzór uniwersytetu wileńskiego, przydzielona była do fakultetu moralno-politycznego, lecz od 1811 r. stanowiła obowiązkowy przedmiot i dla słuchaczy wydziału literatury.

Johan Baptysta Schad, profesor filozofii, pod względem nauki i samodzielności poglądów, prawdopodobnie najwyższa siła w Charkowie, przeszedł tam z Jeny, gdzie był docentem. Polecali go Sewerynowi Potockiemu Goethe i Schiller [2]). Schad był naprzód w klasztorze u Benedyktynów, potem wstąpił do Jezuitów w Bamberdze, skąd potajemnie uszedł i zaczął występować jako zajadły przeciwnik klasztorów, drukując zjadliwe broszury. Pozostawił nadto swoje pamiętniki [3]), ale te nie mogą iść w porównanie z Rommelowymi. Schad miał na celu oczernienie nienawistnych sobie mnichów, następnie odznaczał się chełpliwością i nieszczerością i chciał robić wrażenie: rozwodnił przeto swoją autobiografię nudnymi a często ckliwymi wtrętami o filozofii, religii, które rozpierają opowieść, czyniąc z niej nagromadzenie luźnych traktatów. Brakowało mu gorącego i jasnego uczucia, jakie znamionuje Rommela; było w nim

---

[1]) И. Ф. II 315.

[2]) List Goethego do Potockiego: Ławrowski II 226—227.

[3]) Lebensgeschichte 2 Aufl. Altenburg 1828 3 B.

głębokie oddanie się nauce, ale przymieszka nienawiści i wiele względów egoistycznych przemawia z tego pamiętnika. który trzeba brać cum grano salis[1]). Nadto, o charkowskim okresie swego życia Schad w tej autobiografii nic nie mówi. Rommel stawi go wysoko jako uczonego i prelegenta, atoli dodaje, że jako człowiek był to cynik z nałogiem do kieliszka.

Bądź co bądź Schad okazał się profesorem znakomitym, i nauka jego w Charkowie przyniosła znaczne plony. Posiadał on gruntowne przygotowanie filozoficzne: na jego pracach widoczna jest znajomość dzieł wybitniejszych przedstawicieli myśli, sam całkowicie się skłaniał ku nowej metafizyce niemieckiej Kanta, Fichtego i Schellinga, systemata ich wyrozumiał dokładnie, atoli sam dążył do wytworzenia własnej filozofii. Jakkolwiek nie udało mu się stworzyć swego systematu, w pewnych pomysłach i poglądach cechuje go samodzielność i należy on do wybitniejszych drugoplanowych metafizyków niemieckich. Sam Schad nazywał siebie kontynuatorem myśli Leibnitza, lecz z równem prawem można go nazwać zwolennikiem Fichtego, do pewnego stopnia Platona, Arystotelesa i Schellinga. Schad wydał w Charkowie swoją logikę[2]), rodzaj propedeutyki filozoficznej, pisaną świetną łaciną, w której był nieporównanym wirtuozem. Autor zbija słynną naukę Kanta o antynomiach, że między subjektem i objektem absolutne przeciwieństwo; podług Schada, nietylko takowego nie ma, ale formy przedmiotów i formy naszego ducha są te same. Cała ta logika przeniknięta fichteanizmem, podług którego poznające „ja" nieodmiennie przeciwstawia sobie „nie ja", a dzięki działalności rozumu znowu się łączy „ja" i „nie ja" w jedynem — „ja". Wiadomo, że Fichte nie opracował własnej logiki, przeto i z tego powodu księga Schada ma znaczenie, gdyż komentuje ona „subjektywny idealizm" Fichtego[3]). Metafizyki Schad nie zdążył opracować, a jako dalszy

---

[1]) Są tu kłamstwa bijące w oczy: Schad opowiada, że czuł się w klasztorze chorym i lekarze nie wróżyli mu długiego życia; wtedy oddał do druku broszurę przeciw zakonom, z takiem wyrachowaniem, że gdy książka się ukaże, on już umrze(!) Jakto można było wyrachować, nie objaśnia, lecz wiadomo, iż Schad żył potem niezmiernie długo.

[2]) Institutiones philosophiae universae Tomus Primus Logicam puram et applicatam complectens 1812. Voigt (142) nieprawidłowo podaje rok wydania: 1811.

[3]) Leickfeld u Bahaleja I 653—655.

ciąg jego filozofii ukazało się prawo natury (Institutiones juris naturae 1814), gdzie Schad wypowiada zdanie, że celem filozofii jest badanie, co to jest rozum i wolność. Podzielając w zupełności twierdzenia Rousseau o powstaniu państwa drogą umowy, Schad w wymownych słowach roztacza dogmaty prawa przyrodzonego: wymagają one absolutnej wolności sumienia i wyznania, wolności rozumu i myśli, wolności nauki i uniwersyteckich wykładów.

Można powiedzieć, że filozofia Schada była zanadto trudna dla kraju, gdzie zaczynano wprowadzać nauki i zdawać by się powinno, że wykłady jego pozostaną bez echa. Z tem wszystkiem Schad posiadał dużą zdolność pedagogiczną, mówcą był zawołanym i swojemi lekcyami potrafił elektryzować słuchaczy. Miał specyalny dar nakłaniania do pracy i do poświęcenia się tej królowej nauk. I widzimy, że w tym Charkowie, gdzie o prawdziwej filozofii nie słyszano nawet, zaczynają pracować na tej niwie. Mamy do zanotowania 12 doktoryzacyjnych dyssertacyi, które wyszły z pod ręki Schada: naturalnie rozprawy te nie mogą być zaliczone do poszukiwań samoistnych, lub rościć prawa do znaczenia naukowego; nawet na owe czasy nie przynoszą one prawie nic, ale jako objaw tak szybkiego oddziaływania uniwersytetu, ogromnie zastanawiają. Wszyscy ci doktoranci niewolniczo trzymają się poglądów Schada, który przytłaczał swoją wiedzą i talentem. Nawet, jeżeli przypuścimy, że dla połowy tych aspirantów pobudki otrzymania tego stopnia były wcale nie płynące z zamiłowania w czystej wiedzy [1]), nie umniejsza to roli oświatowej uniwersytetu, a w szczególności Schada, że zniewalał młodych „kozaków“ do zagłębiania się w otchłanie myśli ludzkiej; — jednostka która przeszła doktoryzowanie się i obronę dyssertacyi, z natury rzeczy pozostawała już na wyższym szczeblu kultury. Niemniej warto zaznaczyć, że z pewnością za wpływem Schada zjawia się tłumaczenie rosyjskie tak trudnego do przekładu filozofa, jakim był Fichte [2]).

Równorzędnie z Schadem, jako adjunkt, wykładał jego uczeń, Andrzej Dudrowicz (1783—1830) rodem z Dukli (prawdopodobnie Serb). Nie był on równym swemu mistrzowi, ale prelegen-

---

[1]) Stopień doktora, przy objęciu stanowiska urzędowego w państwie dawał odrazu wysoką rangę.

[2]) Яснѣйшее изложеніе, въ чемъ состоитъ сила новѣйшей философіи X. 1813, tłumaczył S. Jesikorski.

tem był doskonałym i bardzo lubionym przez uczniów. Daniłowicz z uznaniem odzywa się o jego wiedzy. Główna rola Dudrowicza przypada na okres następny, więc obszerniej tu o nim nie będziemy mówili. Dudrowicz przyczynił się do założenia kościoła katolickiego w Charkowie.

Na wydziale prawnym ustanowiono katedry: 1) filozofii: 2) teologii 3) pisma św. i historyi kościoła[1]) 4) prawa przyrodzonego 5) prawa rosyjskiego 6) praw znaczniejszych dawnych i teraźniejszych narodów 7) dyplomatyki i ekonomii politycznej.

Z wydatniejszych sił tego działu umiejętności zasługują na wielce zaszczytne wspomnienie: Ludwik Jacob, pierwszorzędny ekonomista niemiecki, autor prac głośnych w całej Europie. Niestety, zbyt niedługo przebywał w Charkowie (1807—1809). Był to może najwięcej samodzielny badacz, człowiek poważny i w całem tego słowa znaczeniu mądry. Ułożył on 7 podręczników (logiki, psychologii, etyki, prawa przyrodzonego, ekonomii, powszechnej gramatyki, retoryki) dla szkół, które były zalecone przez ministeryum, jako kursy wyłożone jasno, ściśle i dostępnie. W swych poglądach ekonomicznych Jacob występuje jako stronnik wolności pracy gospodarczej, handlu i podatku dochodowego[2]).

Mniej głośnym od Jacoba był drugi ekonomista, Józef Lang, rodem Szwab, wobec charkowskiegou niwersytetu bardzo zasłużony: wykładał on tu od 1805—1819 nauki społeczne i prawne. Lang był doskonałym znawcą swego przedmiotu, nie brakowało mu także zupełnie samodzielnych poglądów, które znajdujemy w jego pracach ekonomicznych, szczególnie w Grundlinien der politischen Arithmetik (Charków 1811): nauka ta, podług Langa, stanowi część ekonomii, mającej zadanie badania takich zjawisk gospodarczych, które mogą być obrachowane ilościowo (np. ilość produkcyi, ich ceny i wartość wytwarzania, stosunek pomiędzy dochodem czystym i brutto). Lang daje szczegółowe obliczenia, za pomocą formuł arytmetycznych i algebraicznych, i słusznie trzeba go zaliczać do poprzedników kierunku matematycznego w ekonomii politycznej, który

---

[1]) Te dwie katedry wcale nie były obsadzone, dopiero w 1819 wprowadzono wykłady teologii, ale jako obowiązkowy kurs dla wszystkich wydziałów.

[2]) Suchomlinow 102, 137—8, Lewitski Ю. Ф. 275—7. O wpływie jego ekonomii polit. na dekabrystów ob. Семевскій. Политическія идеи декабристовъ 1909, str. 210, 228.

się znacznie później rozwinął. Nie dość tego, w jego ogólnej nauce gospodarstwa społecznego (Ryga 1807), jak dowodzi prof. Lewitski, znaleźć można pewne myśli, które po latach spotykamy głęboko opracowane i świetnie rozwinięte w dziełach sławnego Adolfa Wagnera [1].

Jako luminarz uniwersytetu występuje dawniejszy profesor hejdelberski, Ferdynand Schweikart, powołany do wykładu prawa znaczniejszych narodów, zwłaszcza rzymskiego. Był on nie tylko znakomitym prawnikiem, ale uczonym o encyklopedycznej wiedzy, znawcą filozofii, oraz samodzielnym badaczem matematyki, w której doszedł do zupełnie oryginalnych pomysłów. Rola jego w Charkowie (1811—1816), oraz wogóle życie nie jest jeszcze dokładnie zbadane. Wiemy, że Schweikart obdarzony był wielkim darem słowa, że podobnie jak Rommel, przybył do uniw. chark. pełen najlepszych chęci i że wykładał znakomicie. Zasługują na uwagę jego rozumne zdania o egzaminach na stopnie naukowe, gdzie z całą słusznością powstaje przeciw uciążliwym i właściwie niewykonalnym przepisom, odznaczającym się mnogością całkiem zbytecznych przedmiotów; ciekawą jest umotywowana opinia Schweikarta o konieczności przeniesienia uniwersytetu z Charkowa do Kijowa. Rommel, który zalicza Schweikarta do najświetniejszych imion wydziału prawnego, podaje, że ostatni zamierzał dokonać wielu przeobrażeń w uniwersytecie, ale szlachetne te zamiary, z powodu przeciwności zewnętrznych, spełzły na niczem. Schweikart wygłosił piękną mowę: De honoribus academicis (1814) [2].

Wspominany już parokrotnie Eliasz Tymkowski zostawał na katedrze prawa cywilnego i karnego, ale bynajmniej nie można go nazwać profesorem dobrym, a tem bardziej pożytecznym. Nie miał on dobrego ogólnego przygotowania prawniczego, znał praktycznie rosyjskie prawodawstwo, lecz i w tym kierunku, pomimo zdolności, nie potrafił dobrze nauczać, a to dzięki skłonności do retoryki i ubiegania się za efektami oratorskimi. Pamiętnikarz Seliwanow powiada, że w wykładach Tymkowskiego „wszy-

---

[1] Ю. Ф. 271—272. Daniłowicz, z opowiadania, zalicza go do lepszych uczonych charkowskich, mylnie tylko pisze „Lange“, zamiast Lang.

[2] Rommel 68—69. Opinie S-a drukowane u Bahaleja I 606—7, 1017—19, ob. Тихомандрицкій. О занятіяхъ математикой проф. Швейкарта. Записки Х. У. 1905 I, str. I—IV.

stko było górnolotne, mówił on zawsze frazesami, a frazesy te były wyszukane, wyszlifowane i wypolerowane". Zresztą, Tymkowski nie miał najmniejszego powołania akademickiego, katedry nie cenił i, będąc jeszcze zupełnie młodym, dobrowolnie usunął się z uniwersytetu (1813 r.), woląc synekurę dyrektora gimnazyum w Nowogrodzie-Siewierskim. Ogromne zasługi położył Tymkowski na polu innem, jako długoletni wizytator i prawie organizator nowego systemu szkolnictwa w okręgu charkowskim [1]).

Jeszcze musimy powiedzieć o jednej osobistości, która, ze względu na temat swej pracy naukowej, zasługuje na obszerniejsze omówienie. Był to Bernhard **Reith**, uczony, który miał wiele danych stać się pożytecznym historykiem wschodu Europy. Otrzymał on gruntowne wykształcenie w trzech uniwersytetach niemieckich, a w 1804 r. mianował go Seweryn Potocki adjunktem nauk historycznych w Charkowie. Nie mogąc dobić się stanowiska profesora zwyczajnego, Reith przeszedł na wydział prawny i tam do końca życia wykładał różne umiejętności. Reith był uczonym historykiem i wielka szkoda, że okoliczności zwichnęły jego powołanie. O zdolnościach jego świadczy przedewszystkiem łacińskie dzieło, które ogłosił w Charkowie 1811 r. p. t. **Specimen historiae Rossorum**. Pars prima.

Biorąc do ręki wydania charkowskie początku XIX w., drukowane dość pierwotnie na bibulastym błękitnawym papierze, trudno się oprzeć uczuciu czci dla tych pracowników, bo każda najdrobniejsza nawet rozprawka jest promieniem wiedzy i myśli, który pada z tego ogniska. Może najwięcej budzi sympatyi wymieniona wyżej próba historyi narodów wschodnio-słowiańskich. Czytając to „Specimen", podziwiać trzeba pracowitość i gorliwość tego Niemca, który z całym arsenałem metody, krytyki i sumienności stara się rozjaśnić ciemne i zawikłane dzieje tych plemion. Ta część, którą ogłosił, urywa się na napadzie mongołów. Reith opierał się na kronikach Bertyńskich, Nestorze, źródłach bizantyńskich, oraz na pracach niemieckich akademików w Petersburgu. Wypowiada on wiele śmiałych hipotez, np. że pierwotny ustrój wielkiego księstwa kijow-

---

[1]) O tem Szugurow l. c. i Bahalej I passim. Seliwanow opowiada, że Tymkowski był próżny i lubił „siebie pokazywać" (Ławrowski II 212—214. O jego niesympatycznem zachowaniu się z podwładnymi opowiada Sbitniew (Кiев. старина 1887 XVII 290).

skiego był feodalny, odrzuca legendy t. zw. Kroniki Nestora (np. o zemście Olgi). Z obecnego punktu widzenia, książka Reitha ma tylko znaczenie dla historyografii, ale w swoim czasie wnosiła nowe myśli, nowe oświetlenia, więc żałować należy, iż przeszła bez wpływu: prawdopodobnie nie znał jej Karamzin, przynajmniej nie cytuje tego dzieła w swojej historyi (1 tom ukazał się 1818 r.), później zaś uległa zapomnieniu. Ciekawą ona jest także z tego powodu, że jestto pierwsza próba wykładu naukowego tej gałęzi historyi z katedry uniwersyteckiej. Wśród uczniów tego profesora musiała zostawić wrażenie [1]).

Przechodzimy [2]) do wydziału fizyczno-matematycznego, który składał się z 9 katedr; miał on uczonych, którzy położyli niemniejsze zasługi od wyżej scharakteryzowanych, atoli, z natury rzeczy, umiejętności te były więcej specyalne i przeto ich oddziaływanie nie mogło być tak wszechstronne. Z tego powodu, w ogólnych tylko rysach powiemy o niektórych.

Profesorem czystej matematyki był Tymoteusz Osipowski (1765—1832) [3]), z Rosyan najwybitniejszy w całym uniwersytecie, autor dzieła o wyższej matematyce i doskonały pedagog; z pod jego ręki wyszli późniejsi profesorowie: Andrzej Pawłowski, Archangielski, Bajkow, a przedewszystkiem sławny matematyk, Michał Ostrogradzki. Tem więcej godną jest uznania cała działalność Osipowskiego, że doszedł do nauki samouctwem, bo w uniwersytecie nigdy nie był, skończył zaś instytut nauczycielski. Nadto, Osipowski jest jednym z pierwszych Rosyan, którzy umiłowali naukę, cenili katedrę i mieli prawdziwe zrozumienie, czem jest uniwersytet. Kiedy Osipowski wysłużył emeryturę, oddał katedrę swemu uczniowi Pawłowskiemu, lecz nie chcąc rozstawać się z uniwersytetem, podał się na profesora astronomii, czyniąc to z pobudek najszlachetniejszych, bo astronomii prawie wcale dotąd (1820 r.) nie

---

[1]) **Ławrowski** Ж. М. Н. II. 1873 I 87—105, **Bahalej** I 499, 946—9, 647—9, II 342; Iwanow Ю. Ф. 272—274. Voigt (151) podaje jeszcze rozprawę Reitha p. t. Ueber den Ursprung des russichen Volks, Charków 1822, lecz o niej nie mogłem powziąć żadnej wiadomości.

[2]) Na wydziale prawnym był adjunktem niejaki Teodor Filipowicz: jego całkiem błędnie Lipiński robi Polakiem, powołujac się na Bahaleja, który, przeciwnie, zalicza Filipowicza do Słowian z Austryi, właściwie Serbów (I 509).

[3]) Czirikow Рус. Стар. 1876 XVII 463 sq.; Рус. біогр. словарь 384—8, Sincow Ф. М. I 155—9, II 1—8 i w. in.

wykładano Można byłoby przeprowadzić pewne analogie między Janem Śniadeckim i Osipowskim: ostatni np. równie ostro występował przeciw filozofii Kanta i w swoich mowach przekładał młodzieży, aby się od tej doktryny trzymała jak najdalej.

Drugi matematyk Jan Huth [1], były profesor we Frankfurcie nad Odrą, znany jest w astronomii z odkrycia czterech komet. W czasie przebywania w Charkowie (1808—1811), oprócz wykładów, opracował pierwszy plan pomiarów szerokości geograficznych, a także plan organizacyi w całym okręgu postrzeżeń astronomicznych i meteorologicznych.

Serb Atanazy Stojkowicz (1775—1832) [2], powołany przez Potockiego na profesora fizyki, był doskonałą siłą naukową: wyuczył się szybko po rosyjsku i w tym języku prowadził swoje wykłady, które cieszyły się ogromnem powodzeniem. Niemało ogłaszał drukiem: główną jego zasługą wydanie całkowitego kursu fizyki (2 t. 1809). Zdolny i bardzo ambitny Stojkowicz stał się wpływową osobistością w uniwersytecie, atoli niepohamowana jego żądza wzbogacenia się popchnęła go do czynów dwuznacznej moralności, które skończyły się usunięciem się jego z Charkowa.

Wręcz przeciwnemi cechami odznaczał się profesor chemii Ferdynand Giese (1781—1821) [3], typ uczonego, który poza nauką nie miał pragnień: jeden to z najdzielniejszych przyrodników w Charkowie, którego wykłady miały poziom najwyższy: napisał on chemię ogólną (z rkpsu niemieckiego przetłumaczył Komliszyński, 5 tomów Charków 1813—1817), która nie tylko w nauce rosyjskiej ma znaczenie epokowe, ale, do pojawienia się pracy Berzeliusa, w Europie nie wiele miała sobie równych.

Te postacie jako siły naukowe górowały nad innemi, chociaż nie można odmawiać zasług i reszcie: Franciszek de Lavigne (1767—1826) wykładał zoologię i botanikę, urządził ogród botaniczny; utalentowany Daniel von Schmerfeld (1773—1811) wykładał technologię, oraz paru innych. Dość wcześnie wy-

---

[1]) Lewicki Записки Х. У. 1893 III 4—15.

[2]) Suchomlinow l. c. 95—97, Ławrowski II 216—221; Bahalej I 215, 301—349, 506—670, Modzalewski Рус. Біогр. Слов. 432—5, Rogowski Ф. М. Ф. II 74—75.

[3]) Bahalej I 498, 580, 674; Popow Ф. М. Ф. I 273—6 Albicki ib. 96—8.

stępują jako adjunkci uczniowie tych profesorów: Bazyli Komliszyński, Iwan Suchomlinow, Andrzej Pawłowski.

Widzimy więc, ilu było w początkowych latach uniwersytetu zdolnych ludzi, oddanych oświacie, odznaczających się darem wykładu i wiarą w potęgę wiedzy. Od nich poraz pierwszy młodzież dowiadywała się o ruchu myśli europejskiej, wchodziła niejako w żywy kontakt z nowym światem. Wielostronna i owocna była działalność profesorów charkowskich, pozostawiła ona konkretne ślady na życiu tej prowincyi i słusznie ten pierwszy okres zaliczany jest do najlepszych z przeszłości tej instytucyi.

Należy także pamiętać, że nowa ta szkoła miała na czele kierownika niezmiernie oświeconego, o niezależnych i postępowych poglądach. Seweryn Potocki dbał ogromnie o prosperowanie wszechnicy, pracował dla niej z gorącem oddaniem się i jego przykład oraz mądre przewodnictwo dobroczynnie oddziaływały na rozwój uniwersytetu. Potocki nie mieszkał stale w Charkowie, ale był zawsze au courant wszystkich spraw, ponieważ pomiędzy uniwersytetem, a kuratorem trwała częsta i regularna korespondencya, tak iż „przepatrując protokoły Rady i widząc na każdym z nich (wypisane) opinie, wnioski i rezolucye Potockiego, całkowicie zapominamy o jego nieobecności w Charkowie i otrzymujemy wrażenie, jak gdyby on był tutaj na miejscu“ [1]). Naturalnie Potocki często przyjeżdżał do Charkowa, osobiście przekonywał się o stanie rzeczy, poznawał blizko ludzi i warunki pracy; żywo brał do serca sprawy, zespalał się niejako z ciałem profesorskiem. Rosławski-Pietrowski podaje ciekawy fakt, że kurator, podczas pobytu w Charkowie, zaszczycał swoją obecnością wykłady profesorów [2]). Stosunek z uczonymi był dobry, gdyż Potocki, jak pisze Daniłowicz, nie miał nic „pychy oryentalnej“. Mamy liczne przykłady, że ten kurator daleki był od wszelkiego uporu i zarozumiałości [3]).

Nie będziemy wchodzić w szczegółowe rozpatrzenie, ile zrobił dla uniwersytetu Seweryn Potocki; ominiemy nawet ciekawe sprawy

---

[1]) Bahalej II 40.

[2]) Ж. М. Н. Просв. 1855 LXXXVII str. 3.

[3]) Potockiemu bardzo chodziło o najszybsze zreformowanie szkół średnich i to polecił Tymkowskiemu, który wszelako, poznawszy miejscowe warunki, wskazywał na konieczność stopniowych zmian — Potocki zgodził się na to. (Kij. Star. 1891 XXXIV 399—400).

zakładania gabinetów, muzeów, ogrodu botanicznego, biblioteki, drukarni — gdzie wszędzie widnieje jego opieka i współpracownictwo [1]).

Lecz najwalniejszą zasługą Potockiego na zawsze pozostanie trafny dobór sił nauczających, który jest fundamentem znaczenia szkoły. Naprasza się tu pewne porównanie, które dobitnie to uwydatni. Kurator uniwersytetu wileńskiego, Adam Czartoryski, poczytywał za niezbędne sprowadzenie do Wilna uczonych z Europy. Środek ten nie był wywołany koniecznością: uniwersytet tameczny już od 1781 r. szedł nowymi torami, a wogóle naukowość polska, chociaż stała bez porównania niżej od niemieckiej i francuskiej, miała już swoje zasoby i przedstawicieli i szła prawidłowem i coraz szybszem tempem do udoskonalenia. Atoli kurator i rektor Strojnowski inaczej się zapatrywali: im się chciało odrazu otoczyć uniwersytet blaskiem i otworzyli szeroki przystęp dla cudzoziemców, świadomie pomijając uczonych krajowych, jak Lindego, Kopczyńskiego, Dmochowskiego i w. in. Lecz przypuśćmy nawet, że ich pogląd był racyonalny, tu chodzi o to, że Seweryn Potocki w tem samem działaniu postępował daleko rozumniej, oględniej i sam przeważnie starał się poznać przyszłych kandydatów. Cudzoziemców można podzielić na 3 kategorye: pierwszorzędnych znakomitych uczonych, ludzi zdolnych i odpowiednich, i wreszcie miernoty. Czartoryski ze Strojnowskim łudzili się, że najznakomitsi podążą do Wilna, pociągnięci dość znacznem uposażeniem. Tymczasem mogli się zgłosić tylko przedstawiciele drugiej i trzeciej kategoryi, więc chodziło o trafne rozróżnienie kwalifikacyi, aby nie sprowadzić osobistości, które szukały tylko sposobności swoją urojoną wielkość na inny wynieść piedestał. I w Wilnie robiono to nieopatrznie, a nawet lekkomyślnie i przyjęto sporo elementu, jak słusznie powiada Jundziłł, bezkorzystnego. Nie zrobiło to szkody uniwersytetowi wileńskiemu, bo liczne siły miejscowe równoważyły te braki i pozwalały mu świetnie się rozwijać, ale trzeba przyznać, że byłoby jeszcze inaczej, gdyby Wilno dostało uczonych charkowskich. Bo oprócz Bojanusa i Franków [2]), charkowscy cudzoziemcy na ogół przewyższają wileńskich: Abicht nie może być porównany z Schadem, Langs-

---

[1]) Voigt 49 (50), 58, 74, i pas., Bahalej I 414 sq. II 377—388; Łapin Ф. М. Ф. I 296. Potocki wnikał we wszelkie szczegóły: np. pomagał do nabycia papieru do drukarni.

[2]) Nie wliczam tu Grodka, jako że uważał się za Polaka.

dorf stoi niżej od Hutha, Tarenghi od Rommela, Cappelli od Schweikarta [1]).

Nawiasowo wspomnimy, że pomiędzy uniwersytetem w Wilnie a uniwersytetem w Charkowie, w tym okresie, kontaktu prawie nie było: posyłano sobie prospekta wykładów i na tem się ograniczano. Jeden z młodych kandydatów, Gromow, miał być posłany dla udoskonalenia się i do Wilna, do czego jednak nie przyszło. Później dopiero zaczynają się pojawiać przekłady z Dziennika wileńskiego, a z większych dzieł wydano w Charkowie tłumaczenie jeografii fizycznej Jana Śniadeckiego.

Lipiński powiada, że w działalności kuratora Potockiego widać pewne wzorowanie się na uniwersytecie wileńskim i wprowadzanie urządzeń i „ritus" liceum krzemienieckiego [2]). Co do uniwersytetu wileńskiego, to niewątpliwie tak było, ale wcale nie można się dopatrzeć zaprowadzenia cech ustroju szkoły Czackiego. Seweryn Potocki wysoko stawił działalność znakomitego wizytatora: raz wyraził pragnienie, aby uniwersytet charkowski wydrukował rodzaj rozprawy o wyższości wychowania publicznego nad domowem, wskazując jako wzór mowę na ten temat Czackiego [3]) — lecz powtarzamy, że nigdzie w dostępnych źródłach nie można natrafić na analogie w organizacyi z Krzemieńcem.

Na ogół obraz działania uniwersytetu w pierwszych latach przedstawia się dodatnio. Prawda wymaga wspomnieć o cieniach, występujących na nim z winy ówczesnych ludzi, oraz potrącić o przeszkody, wypływające z warunków miejscowych.

W różnorodnem zgromadzeniu tych uczonych musiały powstawać tarcia. Widzimy to przy wyborach na ważne stanowisko rektora, głosy prawie zawsze bywają rozstrzelone: w 1806 r. na 11 obierających równą liczbę gałek otrzymują Ryżski, Schad i Szumlański; w 1810 trzynastu obierających głosuje aż na 8 kandydatów. Powstawały i waśnie na seryo, i na tle narodowościowem, i przeważnie na tle osobistych antypatyi [4]). Chociaż to były zjawi-

---

[1]) Rzecz charakterystyczna, że Langsdorf podawał się i do Charkowa na profesora matematyki stosowanej, ale, jako nieodpowiedni, otrzymał odmowną odpowiedź (Ф. M. I 211).

[2]) Znicz l. c. 77.

[3]) Suchomlinow 118.

[4]) Z początku obierano rektora na rok, od 1811 r. wzorem uniwersytetu wileńskiego na trzy lata. Rektorami byli: 1805—1807 — Ryżski, 1807—1808 —

wiska ujemne, ale na stronę naukową mało wpływały. Gorszą była opieszałość pewnej części profesorów, oraz przekupstwa, które się zdarzały podczas egzaminów. Równie do zdrożnych rzeczy można zaliczać nadużycia rektora Stojkowicza, a jeszcze więcej donosy i skargi wzajemne do ministeryum, aczkolwiek to na dobre się rozwinęło dopiero w późniejszych latach.

Najkardynalniejszą tamą dla prawidłowego działania uniwersytetu była obojętność społeczeństwa. O tej obojętności, a nawet niechęci, już wspomniałem. Objawiała się ona w sposób bardzo dotkliwy dla szkoły, bo ciągle liczba uczniów była nadzwyczajnie szczupłą. Rodzice zamożniejszej młodzieży nie przywiązywali wagi do uniwersyteckiego wykształcenia, wyjątki, i to wielce nieliczne, pociągnięte zostały do nabycia wiedzy; reszta wstępowała dla uzyskania pewnych praw — co, zresztą, nie było złem, lecz i takich znajdowało się niewielu. Trwałym kontyngensem słuchaczów byli biedni, utrzymywani kosztem rządowym. Niedostatek uczniów stanowił ciągłą troskę kuratora Potockiego, który wszelkimi sposobami starał się przyciągnąć młodzież: będąc w bardzo dobrych stosunkach z wyższem duchowieństwem charkowskiem, wyrabia pozwolenie Synodu, aby część wychowańców kollegium mogła uczęszczać na prelekcye uniwersyteckie. Nadto kurator stale przypomina Radzie, aby dążyła do powiększenia frekwencyi studentów.

Ten brak staje się chronicznym niedoborem na wydziale lekarskim, który do 1811 r. właściwie nie funkcyonuje. Profesorowie albo wcale nie wykładają, albo prowadzą kursa ogólno kształcące. Tak zwani „kollegiumiści“ to jedyni słuchacze medycyny. Ale i później mało się to zmienia. Oto w roku inaugurowania fakultetu lekarskiego niema na nim ani jednego słuchacza; w 1809 rektor oświadcza Radzie, że na medycynie trzech uczniów, z których jeden chory, drugi wyjechał, więc wykłady zawieszono. Dopiero po r. 1815 wydział ten zaczyna względnie prawidłowo funkcyonować. Wśród jego profesorów znajdowali się ludzie zupełnie odpowiedni: terapeuta Wilhelm Dreysig (1770—1819), Abraham Kalkau (1777—1812) Teodor Pilger, którego Rommel nazywa genialnym weterynarzem, Jerzy Koritari, Iwan Knigin (1773—1830),

---

Stojkowicz, 1808—1811 — Ryżski, 1811—1813 — Stojkowicz, 1813—1820 — Osipowski.

Michał Bołharewski, Jakób Gromow i Ludwik Vannoti (1771—1819) [1].

Ta niedostateczna liczba słuchaczy musiała mocno dziwić Tadeusza Czackiego: Krzemieniec bowiem był przepełniony uczniami. Czacki przyjechał do Charkowa w końcu stycznia 1807 r. dla zwiedzenia tamecznego uniwersytetu [2]. O tym pobycie sam Czacki zostawił w liście tylko parę słów: „robią mi tu wielkie grzeczności, gościnność jest wielka, mam kilku znajomych" [3]. Nieco więcej szczegółów podaje zaufany sekretarz Czackiego, Józef Kruczkowski [4]; pisze on równie o uprzejmem przyjęciu: „bale, obiady, kolacye dla J. W. Starosty nie dają nam odpoczynku. Wszyscy admirują obszerność jego wiadomości... W wolnych od zabaw godzinach bywamy na lekcyach. Rektor jest człowiek rozsądny [5], profesorów kilku jest ludzi uczonych, wszyscy prawie cudzoziemcy". Dalej Kruczkowski donosi, że uczniowie słabo znają obce języki, co utrudnia postęp uniwersytetu; wszystkich zaś liczy się 70, z tych skarbowych 40, swoim kosztem utrzymujących się ubogich 30 — „nikt z bogatych nie oddaje swoich dzieci na wychowanie do uniwersytetu". Namieniwszy, że „obywatele nie mają szacunku dla uniwersytetu", Kruczkowski jako jeden z powodów przytacza, iż „pożenienie się księży profesorów, rozumiem, że także wiele wpływa na lekkoważenie tego instytutu" [6].

Nie wydaje nam się, żeby ten powód grał jakąkolwiek rolę wśród ludności prawosławnej, która nie przywiązuje wagi do celibatu. Główna przyczyna małego napływu słuchaczów leżała w braku

---

[1]) Ostatni, rodem z Fryburgu w Brizgowii, jako lekarz zajmował się praktyką we Lwowie, skąd wezwał go S. Potocki do char. uniw. 1805 r. Vannoti wydał po polsku książkę, której całkowity tytuł, jako nieznany jego biografom (Archangielskiemu i M. Popowowi) przytaczam: Wstęp do rozpoznawania i zaszczepiania ospy ochraniającej z krótkim dziejów zbiorem powszechnie przedsiębranego tejże szczepienia. Lwów druk Pillera 1804. 8° kart 2, str. 122.

[2]) Właściwie był to tylko pozór: chodziło o usunięcie Czackiego, z powodu toczącej się wojny, z zachodnich prowincyi, ob. Chmielowski T. Czacki Pburg 1898 str. 66.

[3]) List do Piaseckiego 3 lutego 1807 r. Rolle Ateny Wołyńskie. Lwów 1898 str. 190.

[4]) Do Piaseckiego 10 II 1807 ib. 190—191.

[5]) Ryżski.

[6]) Trzech było ex-duchownych: z nich Schad i Sauvigny byli żonaci, De Lavigne zaś pozostał bezżennym.

potrzeby wyższego wykształcenia i ogólnej apatyi umysłowej, o czem już była mowa. Do tego trzeba dołączyć czynnik niechęci, który podkreśla Rommel: profesorowie postawieni byli wysoko w hierarchii urzędniczej, a to wywoływało zazdrość pośród szlachty, która bardzo ceniła rangi i odznaczenia państwowe. Szczególnie nieprzychylnie patrzano na cudzoziemców, których poczytywano za intruzów [1]).

Daleko mniejszej wagi były inne trudności w życiu uniwersytetu: budowle jego okazały się za szczupłe i mało odpowiednie. Ciągle miano na widoku wznieść specyalne gmachy, ale do tego wcale nie przyszło. Ciasnota lokalu ujemnie się odbijała na zakładach pomocniczych, które znajdowały się w stanie dość ubogim. W samych początkach nie dawało się to jeszcze we znaki, ale najgorzej, że ciasnota i złe urządzenie laboratoryów prawie do ostatnich czasów trapiły uniwersytet w Charkowie [2]).

Prawidłowy rozwój uniwersytetu tamowały jesienne i wiosenne błota. Prawdziwe curiosum znajdujemy w historyi tego zakładu naukowego; ponieważ dostać się do niego było niepodobna, zwierzchność została zniewoloną urządzać extra-wakacye, t. z. feriae luti; kiedy wszyscy już „wybiją się z sił“, tonąc w bagnie, obwieszczano, że wykłady zawieszają się do czasu nastania mrozów, lub wyschnięcia, co często trwało parę tygodni [3]). Fatalne warunki klimatyczne odstraszały wielu od dalszego przebywania a wielu profesorów w sile wieku pomarło ze zgniłej gorączki, która grasowała ciągle po Charkowie.

---

[1]) Rommel 52—53. Opowiada on o pewnym obywatelu, który trzymał jednakowo o „profesorach, komedyantach i przybłędach“ (ib. 92).

[2]) O zakładach przy uniw. chark. szczegółowe wiadomości u Voigta 25—138, oraz Ф. M. Ф I 155—371 i M. Ф. I 196—471, por. Buzeskuł X. У. въ цар. Александра III 1900 str. 33—40. Biblioteka uniwersytecka była względnie dość zasobna. Prawdziwie bogatym nazwać można gabinet numizmatyczny, z powodu konfiskaty zbiorów nieświeskich (1812 r.), które przeszły do Charkowa. Niektóre zakłady na medycynie powstały b. późno. W zaprowadzaniu ich napotykano na wiele przeszkód: np. nikt z właścicieli domów nie chciał wynająć domu dla teatru anatomicznego, ob. M. Popow Записки X. У. 1900 IV 4—5.

[3]) Rommel 70, N Юж. Край 1883 N 730. Daniłowicz, który przybył w 1825 r., zastał jeszcze te „wakacye“ i bardzo często wspomina o nich w swych listach.

ROZDZIAŁ V.

Rola uniwersytetu charkowskiego w obudzeniu życia umysłowego. Szeroka praca oświatowa i kulturalna profesorów. -- Przybycie Karazina do Charkowa. Towarzystwo Filotechniczne. — Znaczenie uniwersytetu dla Charkowa i zmiany w nim powstałe.

Nieprzyjazne warunki, liczne trudności, a zwłaszcza oporne środowisko musiały działać ochładzająco na profesorów charkowskich. Trzeba jednak przyznać, że większość tych pionierów spełniała swoją rolę z taktem, sumiennie i rozumnie, to też rezultaty były znaczne i niezatarte. Rzecz prosta, głównie oddziaływał uniwersytet na swych wychowańców. Chociaż szczupła była ich liczba, ale zadanie właśnie polegało na tem, aby z krajowców przygotować zastęp kontynuatorów tej pracy; chodziło nie o ilościowe zdobycze — co, wobec ogólnego stanu umysłowego kraju, było niemożliwe, — lecz. aby ta nauka nie gasła. Zaczyn takiego kontyngensu stanowili zastępcy, którzy choć stoją znacznie niżej od swych mistrzów, ale wychodzą z pod ich ręki i przepojeni są tym samym duchem. Rommel przyznaje, że sporo młodzieży okazywało nieprzeciętne zdolności, szczególnie w dziedzinie matematyki i przyrodoznawstwa [1]); wielu oddawało się literaturze; część pociągnięta została do filozofii. Najmniej usposobienia posiadali uczniowie do filologii; tłumaczy się to w pewnej mierze słabem a często zupełnie lichem przygotowaniem słuchaczów z łaciny i greki, tak iż wypadało zaczynać nauczanie od elementów. Najniewdzięczniejsze pole mieli profesorowie prawa — te umiejętności, można powiedzieć, dłuższy czas nie mogły się zaszczepić: młodzi ludzie bowiem wstępowali na ten wydział w celach praktycznych i prawoznawstwo, traktowane czysto naukowo, było dla nich zgoła niedostępne, więc nawet talenta nauczających nie zdołały temu zaradzić. Żadnych rezultatów nie widzimy z wykładania nauk wojskowych, które zaprowadzono na wydziale matematycznym. Było to niejako dogodzeniem szlachcie, która tak życzyła sobie posiadać zakład wojskowy; życzenia te niewątpliwie tkwią w tradycyach Słobodzkiej Ukrainy: wyższa jej warstwa, ze zmianą warunków politycznych, skwapliwie dążyła do służby rządowej, przeważnie w wojsku, po-

[1]) Op. cit. 52, 54, 55. Zdolnych znalazł i prof. Giese (Bahalej I 1044).

chlebiały jej rangi i ordery, ale z pewnością wielu cechował prawdziwy animusz żołnierski [1]). Dłuższy czas katedra ta nie miała swego przedstawiciela, dopiero od 1815 r. zjawia się stały nauczyciel, Michał Robusz, którego działalność przeszła bez żadnego wrażenia: wykładał on fortyfikacyę i artyleryę, lecz o jego uczniach głucho; pomijając słabe uzdolnienie Robusza, młodzi ludzie nie kwapili się do tych nauk, ponieważ obowiązani byli studyować wiele innych przedmiotów na tym wydziale, nie mogli w uniwersytecie otrzymać stopnia oficerskiego i udawali się przeto do specyalnych szkół wojskowych [2]).

Nieludne audytorya uniw. chark. miały do pewnego stopnia tę dobrą stronę, iż pozwalały profesorom ześrodkować się na kilku uczniach, poświęcić im specyalną uwagę i praktycznie oswajać ich z metodami naukowemi. Przytem i ustawa 1804 r. wymagała od profesorów, obok wykładów akroomatycznych, prowadzenia zajęć, ażeby „wyćwiczyć rozsądek słuchaczy i podzielić się z nimi swoją wiedzą i doświadczeniem“. Bardzo pożytecznem było czytanie i objaśnianie dzieł znakomitych autorów.

W murach uniwersytetu nie tylko podawano wyniki wiedzy owoczesnej, ale panowały tam prądy umysłowe i ścieranie się poglądów filozoficznych — t. j. powtórzenie w miniaturze tego, co się odbywało w świecie myślącym Europy. To ścieranie się idealizmu z realizmem miało wielce dobroczynny wpływ na umysły, poraz pierwszy bowiem myśli podniesione zostały na wyżyny i przestano wierzyć w niezachwianą prawdę słowa drukowanego. Głównym głosicielem nowej metafizyki był wspomniany Schad; filozofia wpływała na inne nauki i w Charkowie znaleźli się uczeni przyrodnicy (Koritari, Gromow), którzy próbowali zastosować filozofię Schellinga do ścisłych umiejętności — i zasady te rozpowszechniali słowem i pismem. Inni znowu byli zwolennikami Kanta. Przeciwko tym nowym prądom powstał prof. Osipowski, dowodząc w paru drukowanych mowach, że „nowa filozofia niemiecka, zabrawszy od rozumu

---

[1]) Tradycye Kozaczyzny długo jeszcze się trzymały. Słynny Kulisz w liście do Szewczenki taką czyni uwagę: „teper uże ne taka hodyna nastała, szczob briazkotat' szablukamy — pryjszła pora poorudowaty hołowoju“. Uniw. chark. działał właśnie w kierunku poglądu Kulisza.

[2]) O naukach tych mamy bardzo niedostateczne wiadomości; widocznie w archiwach nie pozostało wyraźnych śladów, ob. Ф. М. Ф. II 241—2. Bahalej I 548, II 588; Записки Х. У. 1905 I 15—16.

naturalną zasadę pojęcia, dla rozsądku zostawiła możność tworzyć jedynie marzenia". Osipowski całą mowę poświęca obaleniu teoryi Kantyzmu, porównywając jej powodzenie z tem, jakie niegdyś miała teorya wichrów Dekarta: „istotnie — powiada — ten system od pierwszego wejrzenia tak samo czaruje wyobraźnię, jak Kartezyusza; atoli i z tego te systematy podobne, że jak pierwszy nie mógł się ostać przed matematycznem badaniem, tak i drugi (Kanta) musi upaść po surowej ocenie matematyki". Dość ostre wypowiedział zdanie Osipowski o Schadzie: „każdy z niemieckich filozofów, jakgdyby dla rozgłosu wyróżniał się od reszty mniejszą lub większą liczbą dziwactw w myślach, lecz każdy odznaczał się własnemi dziwactwami, nasz zaś filozof przejąwszy dziwactwa wszystkich, dodał do nich jeszcze tyleż swoich" [1]).

Profesorowie charkowscy wysoko cenili atmosferę akademicką i uszanowaniem dla niej napawali swych uczniów. Niezmiernie sympatyczne wrażenie robią egzamina i dysputacye, żywcem przeniesione z Niemiec na tę ziemię. Schad jako dziekan pozwalał sobie odstępować od przepisanego regulaminu przy egzaminach i czynił to prawdopodobnie bezwiednie, stosując zwyczaje uniwersytetów niemieckich. Prof. Rommel opracował specyalny ceremoniał dla doktoryzacyi [2]).

Chociaż bardzo nieliczne kadry wychodziły z nowozałożonej szkoły, ale były to kadry intelligencyi, która zachowywała dla swej alma mater cześć, i jej zasady w każdym razie krzewiła. Nie trzeba zapominać, że uniw. wychowywał nauczycieli dla podwładnych sobie szkół i tym sposobem jego uczniowie stawali się pionierami nowego kierunku w całym kraju. Średnie zakłady naukowe oglądają się na uniwersytet, pragną go naśladować w zewnętrznych nawet szczegółach i są niejako żywem echem świata umysłowego wszechnicy. Ta całkowita zależność szkolnictwa była wielce dobroczynną: [3]) uniwersytet wniósł nowe poglądy na wychowanie i jeżeli

---

[1]) Zielenogorski. Вліяніе натурофилософіи Шеллинга. Записки X. У. 1893 IV 25—36. Suchomlinow 113—116. Szczełkow. Изъ ист. X. У. Ж. М. Н. П. 1890 X 377—379.

[2]) Ceremoniał ten przedrukowany: И. ф. I 64—65.

[3]) O rządzeniu szkolnictwem ob. Ławrowski: Ж. М. Н. П. 1869 X 238—9 i pas. Bahalej I 1104—1200, II 1022—96, i w niezmiernie chaotycznej rozprawie Danilewskiego traktującej o szkołach narodowych charkowskich od 1792 do 1856 r. Украинская Старина 1866 str. 287—403.

mu nie udało się z gruntu przeobrazić i podnieść na wysoki stopień szkół sobie podległych, to reformy jego były bardzo poważne i szły wciąż naprzód, póki nie zaczęto ich paraliżować, aż wreszcie odebrano ten zarząd od komitetu profesorów.

Uniwersytet charkowski nie tylko poczuwał się do łączności ze społeczeństwem, lecz ciągle zmierzał do ścisłego zjednoczenia się z całym krajem i jego mieszkańcami — wszystkie sprawy znajdowały żywy oddźwięk w uniwersytecie, czy to gdy zwracano się do niego, czy też, jak najczęściej, kiedy on sam występował z planami działania, a to zawsze w celu zastosowania wiedzy na korzyść kraju. Tę stronę należy postawić równie wysoko, bo choć nie udało mu się dużo w tym względzie uczynić, lecz trzeba pamiętać o czasach i okolicznościach, które licznym projektom stawiły tamę, ważnem zaś na zawsze pozostanie, iż one były podnoszone.

Słobodzka Ukraina była krajem przeważnie rolniczym, o bardzo prymitywnej kulturze, a pod względem zbadania jej właściwości fizyograficznych było to terra ignota. Działanie uniwersytetu zmierzało do praktycznych zmian w gospodarce rolnej i do naukowej znajomości bogactw naturalnych kraju. Od początkowych lat XIX w. napotykamy starania o rozszerzenie działalności uniwersytetu: ustawa włączała katedrę agronomii do oddziału matematyczno-przyrodniczego. Pierwszy profesor, z którym paktowano o zajęcie tej katedry (Georg z Jeny), wśród warunków, które przysłał w bardzo obszernym liście, jako zasadniczy warunek stawia zaprowadzenie wzorowego folwarku, gdzieby się mieścił instytut gospodarstwa wiejskiego: ten miałby na oku nie tylko studentów, ale i publiczność „któraby poznawała lepsze instrumenta, narzędzia, otrzymywała lepsze rośliny i t. d.“ [1]). Profesorem agronomii zostaje Karol Neldechen, który tak samo kołacze o założenie doświadczalnego pola, aby na niem można pouczać o racyonalnem gospodarstwie i nowych środkach pracowania na roli; w memoryale swym wypowiada bez ogródki, że gdy nie będzie miał możności nauczać praktycznie, wykłady jego nie będą nikomu potrzebne [2]).

---

[1]) Bahalej I 230—1.

[2]) L. c. 479. Tak też się i stało, bo agronomia nie rozwinęła się na uniwersytecie. Winić za to tylko Neldechena, jak to czynią historycy, nie możemy: był on zbyt krótko (1811—1818), a następnie samą teoryą nie mógł wojować. Rommel (68) opowiada, że Neldechen „przyjechał z Berlina i, nic nie wiedząc o tłustej glebie Ukrainy (Słob.), na pierwszych wykładach pobudził do śmiechu

Rozległe południowe stepy dawały możność racyonalnego prowadzenia hodowli bydła. Zwrócił na to uwagę prof. Pilger i opracował memoryał o erygowaniu specyalnego zakładu weterynaryi: według planu Pilgera, miał on być nie tylko dla leczenia chorych zwierząt, ale osobny jego oddział miał na celu pouczać o nowożytnej hodowli bydła i koni. Prof. de-Lavigne proponował założyć w Krymie botaniczny ogród na obszerną skalę dla kultury roślin i ich rozpowszechniania [1].

Ten sam Pilger, profesor „leczenia bydląt", zaczął wydawać 1817 r. w Charkowie „Украинскій Домоводъ", gdzie starał się zaszczepić pojęcia zgoła niesłychane wśród tamtejszych gospodarzy. Zwraca na siebie uwagę artykuł p. t. „Obowiązki dobrego gospodarza, względem swego bydła". Autor poucza, że właściciel powinien łagodnie traktować swój żywy inwentarz i to gwoli własnego pożytku; nie znęcać się, porządnie karmić, dawać odpoczynek, nie nadużywać jego pracy, źwierzęta także trzeba leczyć itd. Oprócz wskazania pożytku od dobrze utrzymywanego bydła, są tu zaakcentowane motywy humanitarne: autor wypowiada sąd, że gospodarz, źle odnoszący się do zwierząt domowych, to — „barbarzyńca, tyran i zabójca". Inny artykuł dowodzi ogromnych korzyści z hodowli bydła, którą uważa za daleko ważniejszą od rolnictwa, bo ostatnie bez pierwszej nie może istnieć. Następuje dłuższe roztrząsanie o wielkich szkodach, powstających z zupełnego zaniedbania i nieumiejętnego prowadzenia tej gałęzi gospodarstwa. Reszta artykułów ma na celu równie pouczenie o zapobieganiu chorobom, o reformach i ulepszeniu hodowli. Są i rzeczy o naukowej treści (o starożytnej historyi koni i stadnin, historya naturalna czworonożnych). Ten „Ukraiński gospodarz" świadczy wymownie o kulturalnych tendencyach uczonych charkowskich i sam przez się jest zjawiskiem, przynoszącem honor wydawcy i wyprzedzającem swoje czasy.

Dążności podobne mieli i inni profesorowie: Dugour np. wykładając geografię, ogłasza raz kurs pod takim długim tytułem: [2])

---

słuchaczy swoim wykładem o ulepszaniu nawozem". Jak obecnie widzimy, Neldechen miał racyę, bo w najwięcej urodzajnych ziemiach prowadzi się teraz gospodarka za pomocą ulepszania.

[1]) L. c. 478, 767.

[2]) Ob. Chałanski: Katedra geografii И. ф. I 28. Dugour wykładał jakiś czas i gospodarstwo wiejskie.

„ogólne podstawy i szczegółowe zapatrywania angielskiego i francuskiego rolnictwa, z objaśnieniem tego, co wedle klimatu państwa rosyjskiego, wedle właściwości i zdolności mieszkańców, nader wygodnie i z dużą korzyścią do niego wprowadzone być może".

Zasługują na uwagę i badania przyrodnicze, które zapoczątkowali pierwsi profesorowie charkowscy. Najwięcej w tym kierunku zdziałał chemik Giese: czynił on liczne ekskursye, badając pokłady torfu, kamiennego węgla, wyszukując sodę itd. Robił także analizy wód mineralnych na Małorusi i razem z innymi profesorami odkrył ich własności lecznicze (w Połtawszczyznie: koło rzeki Oreli, Dubowe hriady, Bykówka, ostatnia w powiecie Iziumskim [1]). Prof. Von-Schmerfeld ułożył doskonałą instrukcyę dla zbierania topograficznych i statystycznych badań: mieli się tem trudnić przedstawiciele personalu nauczycielskiego w całym okręgu charkowskim, pod przewodem uniwersytetu. Program Schmerfelda dzielił się na 2 działy: badanie terytoryum i jego bogactw, oraz ludności i jej bytu [2]). O planach prof. Hutha była już mowa. Ciekawą rozprawę napisał Ludwik Vannoti: o gadach, rybach i owadach miejscowych [3]), w której wylicza rodzaje napotkanych okazów — rozprawa ta jest pierwszą próbą zbadania fauny Słobodzkiej Ukrainy i świadczy, że autor znał się na rzeczy. Rzecz charakterystyczna, że w tem ściśle naukowem opracowaniu znajdujemy ciągłe wskazania praktyczne: poucza Vannoti, jakie owady należą do szkodników; potrącając o rodzaje ryb, kładnie nacisk, że snadnie można je zwiększyć, prowadząc racyonalne zarybianie, które, wobec powolnego prądu rzek na Słob. Ukr., obiecuje niewątpliwe rezultaty.

Niestrudzony Giese, badając z całym zasobem nauki wydobywanie saletry, która na Małorusi oddawna stanowiła część przemysłu, wydaje dziełko, mające na celu wyłuszczyć najdogodniejsze sposoby eksploatowania i oczyszczania tego produktu [4]). Giese wyraża życzenie, aby go powołano od uniwersytetu do miejsc, gdzie

---

1) Bahalej I 260, 705, 708 sq.

2) Instrukcya ta po francusku wydana in extenso ib. 714—716.

3) De amphibiis, piscibus et insectis maxime vulgaribus agri Charkoviensis: paucaque de utilitate talis indicis, scientiaeque physiographicae medico potissimum respectu (1813); streszczenie u Popowa. Записки X. У. 1900 IV 25—27.

4) Tłumaczono z rkpsu na ros. Charków 1811.

wydostają saletrę, dla nauczenia nowych racyonalnych sposobów prowadzenia tego wyrobu.

Niezależnie od uczonych chark. uniw., Bazyli Karazin tak samo zdążał do podniesienia kultury kraju, oraz pragnął poznania jego pod względem fizyograficznym. Od uniwersytetu w tym kierunku oczekiwał wiele i pokładał nań nadzieje. Cieszyła go niezmiernie ta okoliczność, że zakład ten nie pomija badań nad bogactwami tej ziemi. „Grace à l'université — pisze on — wcześniej czy później poznamy wszystkie dary naturalne naszej Ukrainy: będziemy mieć faunę i florę i kompletny opis minerałów i wód" [1]).

Po odsunięciu go od spraw uniwersytetu, Karazin zamieszkał w swym majątku, Kruczyku. Cała jego energia skupiła się na nowych urządzeniach we wsi: nadał on swym włościanom rodzaj samorządu (duma sielska), założył szkołę, kasę pożyczkową, ustanowił sprawiedliwy rozkład podatków [2]). We wszystkich tych urządzeniach widnieje niewątpliwie szlachetność Karazina i jego natura, zawsze dążąca do ulepszeń i przeobrażeń. Weźmy np. tę szkołę: Karazin jest jedynym obywatelem Słobodzkiej Ukrainy, który nie tylko myślał o oświacie wieśniaków, ale fundował dla nich szkółkę, którą do pewnego stopnia sam osobiście prowadził, na podstawach bardzo racyonalnych.

Atoli czynna natura tego człowieka rwała się do działania na szerokiej arenie. Widział on powszechną ospałość otaczającego ziemiaństwa, niezdarne prowadzenie gospodarstwa i brak uzyskiwania nowych dróg w życiu ekonomicznem. „Pola uprawiają się najgorzej, chałupy przypominają pierwotne czasy... obrzydliwe gorzelnie, które oślepiają dymem oczy robotników i które nielitościwie pożarły większą część ślicznych naszych lasów" — oto jak streszcza Karazin rysy stanu kulturalnego Słob. Ukrainy. Żeby rozbudzić otaczające go społeczeństwo i zniewolić do działania, zamyślił on założyć w Charkowie towarzystwo, którego powstanie łączy z nowym uniwersytetem. Celem tego towarzystwa miało być podniesienie kultury rolnej, eksploatowanie bogactw kraju, a także wynalazki i ulepszenia w najrozmaitszych działach techniki i gospodarstwa. Ażeby skupić więcej członków, Karazin w swym planie

---

[1]) Bahalej. О просвѣт. дѣят. Каразина Записки Х. У. 1893 I 17—18.

[2]) Łaszczenko. Каразинъ какъ помѣщикъ села Кручика Х. Сборникъ 1887 str. 57—64, Tichij 108—136.

umieścił i stronę handlową: akcye towarzystwa, które dzięki wynalazkom i ulepszeniom miały przynosić zyski, stanowiły attrakcyę dla ludzi, nie umiejących cenić czystych zadań społecznych.

Filotechniczne towarzystwo (1811—1819)[1], które się udało Karazinowi utworzyć, przyczyniło się w pewnej mierze do wzrostu ruchu umysłowego Charkowa, zapoczątkowanego przez uniwersytet. Cała praca spoczywała na założycielu, okazującym, jak zawsze, zdolność do pomysłów i udoskonaleń. Nie tu miejsce wchodzić w tę ciekawą kartę życia Karazina, jego wynalazków w dziedzinie bielenia wosku, wyrobu win, specyalnej farby z wiśni, przyrządu do pędzenia wódki itd. — chodzi o to, że przebywanie tak ruchliwej i inteligentnej jednostki w Charkowie miało ogromne znaczenie. Karazinowi nie chodziło o zyski osobiste: on dążył do podniesienia bogactwa kraju i wykrycia nowych jego źródeł. Z profesorów uniw. do członków towarzystwa należeli Giese i Stojkowicz, którzy, na nieszczęście, rychło opuścili Charków. Niektóre doświadczenia technochemiczne odbywały się w laboratoryum uniwersyteckiem, a to zbliżało Karazina do tych uczonych. Pomimo niezmordowanego oddania się Karazina tej sprawie, towarzystwo upadło; nie dawało ono dochodów, a ówczesnym ludziom przez myśl nie przechodziło, że można pracować dla idei. Jakkolwiek cała działalność towarzystwa filotechnicznego — to działalność jego założyciela, lecz pewne wpływy i ono wywarło: posiedzenia, które odbywały się dość uroczyście mogły interesować demonstrowaniem ciekawych przyrządów lub wyrobów; wiemy, że bywały na nich i kobiety. Karazin drukował sprawozdania[2]) z czynności swoich, pisane żywo i z akcentem przekonania o doniosłości przedsięwzięcia — a to wszystko, łącząc się z oddziaływaniem uniwersytetu, musiało wpływać na młodsze pokolenia.

Nie jest zadaniem mojem szczegółowo opowiadać dalsze dość skomplikowane i bogate w fakta i zajścia losy Karazina. Nie za-

---

[1]) Historyę Towarzystwa filotechnicznego dokładnie po raz pierwszy podaje Tichij l. c. 149—193.

[2]) Jedno wyszło i po polsku (prawdopodobnie tłumaczone przez Anastasewicza) bez wskazania na autorstwo Karazina, który się nie podpisywał: O towarzystwie filotechnicznem w Charkowie, gł. mieście gubernii słobodsko-ukraińskiej r. 1811 d. 17 stycznia zebranem wiadomość w ros. jęz. drukiem ogłoszona, po polsku przez B. A. K. N. członka tegoż towarzystwa przełożona. S. Petersburg 8° str. 33.

niechał on do końca życia myśli politycznych. W głowie jego roiły się liczne plany: oswobodzenia Serbii, założenia uniwersytetu w Bułgaryi; ciągle zajmuje go stan polityczny Rosyi i śle, w celu wskazania różnych błędów, memoryały do Aleksandra I i wyższych urzędników. Głosu jego nie tylko nie słuchano, ale po jednym takim liście do Aleksandra I słobodzki gubernator dostaje rozkaz: „radcę stanu i kawalera Karazina, za niedorzeczne jego roztrząsania spraw, które do niego nie należą i których znać nie może — posadzić w charkowskim odwachu na 8 dni. Poczem wymódz od niego deklaracyę, żeby się nie ważył, pod groźbą najsurowszej kary, niepokoić więcej Jego Ces. Mości“. Roztrząsań Karazina nie można bynajmniej nazwać „niedorzecznemi“ — jego myśli, po większej części, były szlachetne i mające dobro ogółu na celu i dlatego tak się niepodobały. Karazin napada ciągle na wojny i błaga cara, ażeby je porzucił, ponieważ w XVIII w. tyle już kosztowały nieszczęśliwy naród rosyjski i nie przyniosły mu nic, chyba tylko zaspokojenie próżności; sławy panowania i pomyślności kraju należy szukać w dokonaniu reform, ponieważ „błogosławieństwa tysiąców“ więcej są warte, niż efemeryczne pochwały dziennikarzy. Pamiętnem pozostanie, że Karazin, już w 1820 r. ostro powstaje na niesprawiedliwość rządu rosyjskiego względem katolicyzmu i w śmiałych słowach gromi taką politykę [1]).

Karazina cechowało przedewszystkiem poczucie sprawiedliwości: tem on ujmuje w swoich pismach politycznych. Strona myślowa nie dorasta do założeń, przytem autor ma zwyczaj krótko rozwiązywać kwestye: nazwie np. reprezentacyę narodową — bezmyślną rzeczą [2]), dając tem słabe świadectwo swemu przygotowaniu. Lecz zasadniczą omyłką jego było, iż raz uznawszy, że „rząd jest centrum, do którego nieodmiennie powinna wpływać wszelka myśl o dobru ogólnem“ — co miało swoje podstawy w początkach panowania Aleksandra I, nie chciał zrozumieć, że czasy się zmieniły: wszystkie jego pisma robią wrażenie, iż Karazin uważa za konieczne otworzyć oczy rządowi na rosnące bezprawia; tymczasem i bez

---

[1]) Записка 13 maja 1820 r. Русская Старина 1870 II 548—550. Później, pod wpływem powstania 1830—31 r. i rozczytywania się w „Historyi Russów“ wystosował do Benkendorfa 1839 r. artykuł p. t. Польскій вопросъ, który świadczy o zupełnem zaślepieniu i braku znajomości historyi.

[2]) Семевскій Пол. идеалы декабр. 60.

tego Aleksander I i jego zaufani doskonale wiedzieli, co się dzieje, lecz nie lubili „otwierania oczu“; Karazinowi zaś się zdaje, że on niedostatecznie to przedstawił, nie poparł dowodami i pisze niekiedy ogromne elaboraty, których przeznaczeniem było nie mieć żadnego echa. Karazin ciągle mówi o swem uwielbieniu dla Aleksandra — nie możemy go podejrzywać o nieszczerość, lecz we wszystkiem powinna być granica: w wielu razach Karazin odznacza się nizkiem pochlebstwem, niemal czołganiem się. Kiedy najniesprawiedliwiej w świecie, z powodu urojonej w chorobliwych umysłach poszlaki, Aleksander kazał go 1820 r. uwięzić w Schliesselburgu i trzymał go tam 6 miesięcy, Karazin pisze do Wołkońskiego, że „błogosławi i całuje rękę, która go karze“ [1]). Co już jest odpychającem wprost, to nizkie pełzanie przed córką Mikołaja I; — podanie do niej [2]) świadczy o małej godności osobistej u Karazina, bo tej osoby nie znał, i pisał w celach uzyskania dla siebie ulgi. Ten brak godności, to ciągłe zaślepienie — było przyczyną, że dekabryści usposobieni byli względem Karazina niechętnie [3]).

Ale jakkolwiekbyśmy się surowo zapatrywali na osobistość założyciela uniwersytetu w Charkowie, przyznać trzeba, że wielkie jego przymioty i zasługi stawią go w rzędzie najniepospolitszych ludzi Słobodzkiej Ukrainy. Więcej powiem: zjawia się on tam jako feniks. W mowie swej do szlachty wypowiedział on zdanie: „całe me życie należy do ojczyzny, ale szczególniej do kraju, który był ojczyzną dla pojęć mej młodości“ [4]) — i to Karazin spełniał wiernie, z zadziwiającą energią i poświęceniem. Kiedy się narażał i molestowano go, wygłosił piękną myśl: „zgadzam się być śmiesznym, abym tylko zdołał stać się pożytecznym“ [5]). Wysokie akcenty szlachetności ma list Karazina do Adama Czartoryskiego [6]): „Mości Książę! Wam po części jest znanem do jakiego stopnia zachwiany mój stan majątkowy, przez szalone wysiłki, aby poprzeć oświatę

---

[1]) Tichij 237.

[2]) Рус. Стар. 1903 N 4 str. 24—25.

[3]) Siemiewski l. c. 615—616. Czasami i u Karazina zjawiały się wątpliwości, co do swego credo: wyrywa mu się raz niezmiernie trafne powiedzenie: bez umyślnego cesarskiego rozkazu u nas nikt nie może mieć zalet (Рус. Стар. 1870 II 571).

[4]) Рус. Стар. 1875 XII 334.

[5]) Кiев. Стар. 1891 XXXIV 389.

[6]) Записки Х. У. 1893 I 11.

i rozkwit Ukrainy Słob., mojej ojczyzny. Boleśnie mi było widzieć ją, obfitującą i w dary przyrody i w talenta jej mieszkańców, w poniewierce i ohydzie; i jam sobie uroił, że dość jednej mej gorliwości i szczupłych moich środków, aby zniszczyć przeszkody, stawiane na drodze do jej pomyślności“.

Co się tyczy stosunków Karazina z uniw. chark. w czasach późniejszych, gdy często on przebywał w tem mieście, możemy zanotować myśl Belin de Ballu z r. 1805, aby założyciela uniw. obrać honorowym jej członkiem, co nie znalazło aprobaty, z powodu niedawnego usunięcia go od spraw uniw.: wybrano go w 1811 r. [1]). Kiedy Karazin w 1833 r. znajdował się w fatalnych interesach, profesorowie zebrali 1280 rs. dla pokrycia części jego długów [2]). W 1840 r. Karazin starał się o posadę głównego bibliotekarza w uniw. chark., lecz to nie doszło do skutku [3]).

Rozstając się z Karazinem [4]) jeszcze raz twierdzimy, że nie tylko on się przyczynił, jak utrzymuje większość historyków, do powstania uniw. w Charkowie, ale z całą słusznością winien się nazywać założycielem a nawet fundatorem, w przenośnem tego słowa znaczeniu. Gdyby nie jego niezwalczona energia, w Charkowie powstałaby szkoła wojskowa. On jeden rozumiał całą doniosłość wyższej instytucyi i może przeto zaliczać się do ludzi najwięcej zasłużonych w dziejach oświaty na Rusi. Szczerą prawdę wypowiada Rada uniw. chark., wybierając Karazina na honorowego członka: „Ad hunc virum eligendum Senatus, praeter eximias cognitiones, quibus excellit, etiam quodam grati animi sensu impulsus est: quia ejus singulari industria et labori inacceptis referen-

---

1) Płochiński Записки X. У. 1895 I 56. Znamienne, że była względnie znaczna opozycya: Karazin otrzymał głosów +7 i —3; zazwyczaj członkowie honorowi przechodzili jednogłośnie lub z jednym minusem (ib. passim(.

2) Danilewski Укр. Стар. 1866 str. 150—151. Nie przeszkodziło to po dwóch latach bardzo nieprzyjemnemu zajściu Karazina z kancelarya rektora, z powodu dyplomu syna (ob. Tichij 269—272).

3) Bahalej Записки X. У. 1905 I 128, Tichij podaje, że Karazin został pomocnikiem bibliotekarza, a potem starał się o główny zarząd, co przeczy relacyi dokumentalnej Bahaleja, gdzie jako pomocnik bibliotekarza występuje syn Karazina. Istnieje wersya, że Karazin chciał zostać profesorem w uniw. chark.

4) Poglądy na niego są sprzeczne i nawet istnieje cała literatura polemiczna. Dość prawdziwy jego portret nakreślił Ławrowski Ж. М. Н. П. 1873 II 294—311.

dum est, quod universitas Charcoviae sit constituta" [1]. Kiedy Daniłowicz rozpytywał i badał przyczyny powstania uniw., doszedł do przekonania, które wypowiada w liście do prof. Onacewicza: „wiekopomnie słynąć będzie pierwiastkowa usilność Karazina w dźwignięciu w Charkowie uniwersytetu".

Od pierwszego dnia swego założenia uniw. charkowski poczuwał się do kierowniczej roli oświatowej i jego działalność była protestem przeciw ogólnemu zastojowi. Uniwersytet zresztą nie prowadził walki, nie występował z ostrą krytyką, jedynie ukazywał na nowe tory i nowe poglądy. Kurator Potocki trzymał się zdania, iż trzeba się liczyć z nastrojem miejscowym i w swych wystąpieniach być bardzo ostrożnym, żeby „nie zrazić ich (t. j. Słobodzian) do nauk, których oni i bez tego nie lubią" [2]. Bezpośrednie zetknięcie się uniwersytetu ze społeczeństwem odbywało się na uroczystościach publicznych zamknięcia i otwarcia roku szkolnego. Dla urozmaicenia tych aktów, zaprowadzono przeplatanie mów muzyką i śpiewem — ten środek można nazwać wielce trafnym, atoli urządzano jeszcze przyjęcie dla gości, złożone z jadła i napojów chłodzących [3]. Na tych posiedzeniach profesorowie wygłaszali oracye; wprowadzono doskonały zwyczaj drukowania tych mów, mamy przeto wielką ich obfitość, świadczącą o wielkiem zrozumieniu rzeczy i ruchliwości naukowej: same te mowy przynoszą niemały zaszczyt uniwersytetowi. W nich przedewszystkiem wysławia się oświata, następnie odsłaniane są w formie popularnej postępy umysłu ludzkiego, lub stan poszczególnych nauk i ich znaczenie; nie zaniedbywano i przemówień o celu ściśle praktycznym. Najwięcej zużywano elokwencyi dla wyjaśnienia roli oświaty i wychowania, jako też znaczenia uniwersyteckiej nauki: o tem prawią Belin de Ballu, Rommel, Huth, Schweikart, Ryżski, Szumlański, Kamieński, Jacob; ostatni rozumnie rozwodzi się o wpływie uniwersytetów na kulturę i kwitnięcie państw, oraz obala poglądy, że czystość obyczajów jest właściwością dzikich; oświata prowadzi do postępu materyalnego, umysłowego i moralnego: im w większem zacofaniu oświata, tem są grubsze obyczaje, tem więcej wad i występków. Rzecz prosta, Jacob

---

[1]) Na posiedzeniu 30 sierpnia 1811 r. Ławrowski I 101.

[2]) Suchomlinow 118.

[3]) Te „poczęstki" dziwiły Daniłowicza; w 1826 r., jak donosi, zwyczaju tego zaniechano.

nie omija pouczyć o tych korzyściach, jakie się okażą, z powodu zaprowadzenia uniwersytetów w Rosyi, a w szczególności charkowskiego. Myśli te, choć wypowiedziane z siłą, mogą się wydawać obecnie ogólnikami, jasnymi bez żadnych dowodów, ale w Charkowie na pocz. XIX w. nie tylko były nowością, ale należało je wciąż powtarzać, wobec ogólnej ospałości i niechęci do oświaty [1]). Nie możemy tym mowom przypisywać szerokiego wpływu na ogół: zbyt bowiem szczupła garstka bywała na tych aktach obecną [2]). Główną attrakcyą była niewątpliwie muzyka: odegrywano całe koncerty. Nauczanie „kunsztów przyjemnych" miało znaczenie, bo do tego bardzo się młodzież garnęła; od początku trwania uniwersytetu dawano rysunki, muzykę, także tańce i sztukę fechtowania, oraz jazdy konnej. Szczególniej muzyka miała duże powodzenie, a wiadomo, jak do niej są zdolni Rusini. Dwaj nauczyciele Jan Witkowski i Jan Łoziński [3]) mieli wcale pokaźną liczbę uczniów, ćwiczących się na różnych instrumentach: popisywali się oni ze swoją sztuką na aktach publicznych; „Ukraiński Wiestnik", dając opis jednego aktu, tak kończy: „można powiedzieć, że wielu z tutejszej młodzieży z dużem powodzeniem zajmuje się muzyką i usprawiedliwia nazywanie Ukrainy — Italią" [4]). Bez wątpienia,

---

[1]) Dla historyków, którzy znajdują, że Słob. Ukraina była przygotowana dla uniw., doskonałą odpowiedź daje prof. chark. Stiepanow, we wstępnym wykładzie 2 września 1835 r.: „co za oświata, skoro jeszcze trzeba przekonywać o pożytku jakiejbądź nauki... co za oświata, kiedy sama myśl, że oświata konieczną jest dla ogólnego dobra, nie stała się jasną, bezsporną myślą".

[2]) Jak wskazują wykazy rozchodów na przyjęcie gości. Relacye Daniłowicza, że akty przechodziły bez wrażenia i były jałowe, odnoszą się do czasów późniejszych, lecz ważnym jest jego opis sali posiedzeń: „niegodziwa sala tak zbudowana, że o kilka kroków mówcy słyszeć nie można". (List do Lelewela 31 sierpnia 1826 r.).

[3]) Obaj Polacy: Witkowski, uczeń Hollanda w wileńskim uniw., nauczał w Charkowie 1805—1815 i 1821—1830 — znał dobrze muzykę, sam był kompozytorem i ma niepoślednie zasługi, jako popularyzator muzyki klasycznej (Haydna i in.); zanadto tylko się oddawał aferom handlowym (ob. Riedin. Записки X. У. 1904 IV 92—4. Bahalej I 974—980, 1070). Jan Łoziński b. nauczyciel muzyki w szkole bazylianów w Humaniu w char. uniw. służył 1815—1837; niższe posiadał przygotowanie od poprzedniego, lecz nie brakło mu uczniów np. w 1825 r. u Witkowskiego było ich 23, u Łozińskiego 31 (ob. Riedin l. c. 94—5).

[4]) 1816 январь str. 93.

nauczanie kunsztów dało znaczne rezultaty i odegrało rolę w rozwinięciu i rozszerzeniu pojęć estetycznych[1]).

Usiłowania tego zakładu naukowego mogły wpływać na uczniów i na lepsze jednostki, ogółu zaś pogrążonego w niewiedzy i indyferentyzmie nie poruszały. Podziałały nań konkretne fakty, świadczące o użyteczności nauki — najwięcej lekarze profesorowie, do których się zaczęto tłumnie udawać. Następnie widzimy zbliżenie pewnych profesorów z obywatelstwem, na gruncie familijnych związków[2]). Naturalnie, nie można mówić o poważnych zwycięstwach nowego świata, zrobiono tylko pierwsze wyłomy.

Ogromnie się zmieniła fizyognomia samego Charkowa: napływ nowych żywiołów spowodował szybki wzrost ludności, rozbudowanie się miasta, wzmożenie handlu i przemysłu. Pod względem zaś umysłowym zmiany były jeszcze znaczniejsze; chociaż nie trzeba tego przesadzać, jak to czyni historyk literatury ukraińskiej w kilkuwierszowej wzmiance o znaczeniu uniw. w Charkowie. Życie tego miasta i w wiele lat później nie tętniło bogactwem; jeszcze w drugiej połowie XIX w. życie Charkowa „nie odznaczało się ani pełnią ani rozmaitością, szło monotonnym i wolnym krokiem“ [3]). Możemy je oceniać tylko w porównaniu z tem, czem był Charków przed powstaniem uniwersytetu — i wtedy różnica uwydatni się olbrzymia, co doskonale zauważyli i współcześni[4]).

Od czasów nastania uniwersytetu można mówić o niejakim ruchu umysłowym i produkcyi literackiej Charkowa. O założeniu

---

[1]) Riedin. Преподаванiе искусствъ въ X. У. Записки X. У. 1904 IV 81 sq.

[2]) Pożenili się na Słob. Ukr. Stojkowicz, Rommel, Paułowicz. Zarzucają prof. cudzoziemcom, że nie starali się nauczyć po rosyjsku, i niektórym słusznie, ale np. wyżej wymienieni, oraz inni, znali ten język; do tych trzeba zaliczyć i Dugoura wbrew twierdzeniu Fortunatowa, bo przecie nie mógł inaczej oceniać pracy po ros. Uspienskiego (И. ф. I 54). Rommel (62) opowiada, że prof. Belin de Ballu chodził na rynek uczyć się języka, ale nie znał go jeszcze dobrze i, występując w sądzie ze skargą na nierogaciznę, która wpadała do jego ogrodu, tak zaczął „panowie: świnie!“ zamiast: panowie! ta świnia etc.

[3]) Sumcow. Записки X. У. 1903 III 73; Stojanow ib. 1875 II 34; por. Lipiński l. c. 73.

[4]) Вернетъ. Мысли о Харьковѣ. Украинскiй Вѣстникъ 1817 ноябрь 187. — Tu należy wzmiankować o zasługach uniw. chark. dla polepszenia stanu sanitarnego miasta: ciągłem kołataniem o poprawę, wprawdzie po długich latach, wywołał pewne reformy.

towarzystwa filotechnicznego poprzednio się mówiło; we dwa lata potem (1813), z inicyatywy prof. Rommela i Stojkowicza, zawiązało się przy uniwersytecie towarzystwo uczone, dzielące się na dwie sekcye: przyrodniczą i literacką. Należeli doń prawie wyłącznie profesorowie; na posiedzeniach odczytywano referaty, starano się wciągnąć siły zamiejscowe: dość czynny udział brał w niem Bielecki-Nosenko, pisarz małoruski. Towarzystwo to jednak nie rozwijało się należycie i po pięciu latach zaczęło się chylić ku upadkowi: w r. 1818 np. odbyło się jedno tylko posiedzenie[1]). Wydało ono tom swych prac. (Trudy Obszczestwa Nauk 1817): w literackim dziale znajdujemy tłumaczenie o pochodzeniu Słowian Jana Potockiego, które sporządził chark. gubernator Muratow i Siestrzencewicza o języku sarmackim i słowiańskim i podobieństwie ich z sanskryckim (tł. Borzenko) i parę rozprawek. Daleko bogaciej przedstawia się dział drugi: tu mamy astronomiczne rozprawy Osipowskiego, matematyczne Archangielskiego i przyrodnicze Komliszyńskiego, Suchomlinowa i Gromowa; ostatnia (enumeratio stirpium phaenogamarum agri Charcoviensis) jest dalszym ciągiem badania fizyografii kraju.

Pod wpływem obudzonego ruchu, powstaje w Charkowie towarzystwo dobroczynności, daje pewne znaki życia teatr (bardzo w tym okresie nędzny), zakładają się prywatne szkoły dla przygotowania do uniw. Wreszcie godnym jest zaznaczenia pierwszy zakład naukowy dla kobiet, t. z. „instytut dziewic“, którym interesowali się mieszkańcy Charkowa; nauczycielami w nim byli przeważnie adjunkci i wychowańcy uniwersytetu.

ROZDZIAŁ VI.

Oddziaływanie uniw. char. na ruch literacki. – Powstanie czasopism w Charkowie. — Ukraiński Wiestnik, jego zawartość i znaczenie. – Inne gazety i pisma. — Charkowski Demokryt.

Ruch czysto naukowy w Charkowie ogranicza się na członkach uniwersytetu, lecz fale obudzenia umysłowego wychodzą poza

---

[1]) Укр. Вѣст. 1817 фев. 229. апр. 101. Bahalej I 741—7. II 740—4, Петровъ I. c. 40.

jego mury. Najdonioślejszy wpływ uniw. widnieje na rozwijaniu się piśmiennictwa. Ściśle mówiąc, literatury na Słob. Ukrainie nie było. Mamy wiadomości, że w XVIII w. istniały familijne latopisy Kwitków, Tewiaszewów, Lesiewickich, Szewiczów — ale o innych objawach literackich zupełnie głucho. Jeżeli zjawiali się ludzie, którym można dać miano literatów (Palicyn), były to elementa napływowe. Piśmienna działalność Karazina rozwinęła się już po założeniu wszechnicy.

Rola uniw. char. w tym względzie jest ogromna: podawał on wyższe ukształcenie i specyalnie oddziaływał przez zaznajamianie z literaturą powszechną. Sama nauka wtedy była jeszcze dość mocno zabarwiona pierwiastkiem literackim i w pewnych cechach różni się od współczesnych kierunków i metod. Dość zacytować, że tak świetnie znający swój przedmiot prof. fizyki, Stojkowicz, na ćwiczeniach praktycznych czynił doświadczenia a ponadto objaśniał studentom wybrane miejsca z Lukrecyusza (De natura rerum) i Wergilego (Georgiki)[1]. Cóż mówić o wpływie takich literatów par excellence, jak Ryżski, Belin, Srezniewski, Hułak-Artemowski, a także wielkich miłośników literatury, jak Rommel, Tymkowski i inni. Dzięki wykładom i przestawaniu z profesorami, w Charkowie nader prędko zjawia się generacya piszących, którzy równie zaszczepiają i zainteresowanie się literaturą i gust do czytania. Ciekawa to karta niezmiernie szybkiego postępu. Pisarze ci występują przeważnie w języku rosyjskim, który od dawna staje się tu panującym w wyższych klasach ludności, atoli w tym etapie piśmiennictwa zaczyna dawać pędy i język ruski, przytem ta literatura odbija w sobie żywioły i sprawy miejscowe i na pół bezwiednie budzi zamiłowanie do swojszczyzny.

Liczba drukowanych książek w Charkowie może być nazwana imponującą. Druki char. uniw. od 1805—1815 r. wyszły w liczbie 210, co stanowi $^1/_{12}$ część wszystkich wydań w Rosyi w ciągu tego samego czasu[2]. Z tej liczby 90 prac napisali profesorowie, 16 studenci, resztę zaś nauczyciele gimnazyum i osoby postronne. Przeważająca część tych wydań to podręczniki nau-

---

[1]) Oczerk 63.

[2]) Ikonnikow. Рус. унив. l. c. X 542 por. Suchomlinow 124. Dodać trzeba, że obliczenia dokonano na podstawie Voigta, który wiele druków charkowskich opuścił.

kowe, edycye klasyków i wogóle książki dla szkolnego użytku; znajduje się tu wiele tłumaczeń. Należy także zaznaczyć, że do wzrostu produkcyi literackiej wielce się przyczyniła ustawa cenzury 1804 r., która kategorycznie wymagała bezstronności w ocenach i wyrozumienia; nawet w wypadkach, jeśli jaki ustęp można było tłumaczyć dwojako, to ustawa poleca zatrzymać go, t. j. nie wyrzucać. Najważniejszem zaś było, że cenzorami byli profesorowie uniw. Po kilku latach tę względnie łagodną ustawę zaczęto ograniczać, a w końcu psuć zupełnie, lecz choć w części ratowało sytuacyę to, że cenzura spoczywała do 1828 r. w rękach ludzi bardzo światłych.

Rozwój czasopiśmiennictwa w Charkowie najoczywiściej illustruje potężny krok, jaki zrobiono od czasu otwarcia uniwersytetu. W okresie 1812—20 mamy do zanotowania następne czasopisma: Jeżeniedielnik, Ukrainskij Wiestnik, Charkowski Demokryt, Charkowskie Izwiestja, Ukraiński Domowod, a także 5 zbioropism młodzieży uniwersyteckiej [1]).

Najpoważniejszym z nich może być nazwany „Ukrainskij Wiestnik“, stanowiący niejako organ uniwersytecki. Wzorowany na pismach zagranicznych, pod względem umiejętnego redagowania przynosi prawdziwą chlubę swym wydawcom. Miał on nietylko na celu rozpowszechniać smak do literatury i chęć oświecania się, ale nadto i przedewszystkiem, lubo wydawany po rosyjsku, dążył do tego, aby dać „lepsze pojęcie“ o Słob. Ukrainie; miejscowe sprawy są tu traktowane, jako główne zadanie i już czuć w nim dążność do poznawania kraju rodzimego.

Ukr. Wiestnik wychodził zeszytami, raz na miesiąc od 1816 do 1819, pod redakcyą Razumnika Gonorskiego, Fiłomafitskiego i Kwitki. O pierwszym była już mowa. Eugrafus Fiłomafitski (1790—1831), adjunkt uniw., podobnie jak Gonorski, należy do wysoce sympatycznych i zasłużonych osobistości: encyklopedycznie ukształcony, zwolennik szerzenia oświaty i wkładający w to

---

[1]) O tej żurnalistyce mamy artykuł Rusowej Кіев. Стар. 1891 XXXVIII 168—198, niestety, powierzchowny i rojący się od błędów: pierwszy druk w Charkowie miał wyjść 1811 r. (str. 174), redaktorem Ukr. Wiest. miał być Skłabowski (184) „Ukrainski Żurnał“ pomieszany z „Ukr. Wiestnikiem“, który, według autorki, wychodził do 1825 r. (191). Prof. matematyki, Pawłowski i gramatyk Pawłowski zlani w jedną osobistość (197). Zaznaczamy, że Karazin w 1806 r. zamierzał wydawać „Sobiesiednik iz Ukrajny“.

wiele zapału, jest filarem czasopisma. Te same uczucia ożywiają Gonorskiego — i dzięki pracy tych dyoskurów, w najszerszych warstwach publiczności upowszechniają się zdobycze wiedzy, utwory literackie i zdrowe poglądy cywilizacyjne. Obaj ci redaktorowie byli rdzennymi Rosyanami, ale jako działacze najżyczliwiej usposobieni dla kraju, gdzie im wypadło pracować. Rozumieli, że swoista fizyognomia tej prowincyi i jej przeszłość wymagały odrębnego charakteru ich czasopisma. Starali się tedy pozyskać do swego grona znawcę stosunków życia, ludności i dziejów Słob. Ukrainy.

Znakomity powieściopisarz ruski Grzegorz Kwitka-Osnowianenko (1778—1843) w tych czasach w literaturze wcale nie był znany. Nie odebrał on systematycznego wychowania i wogóle wykształcenie jego i potem mocno szwankowało, ale był to samorodny prawdziwy talent. Na Kwitce widzimy najdowodniej, jak sfera uniwersytetu wciągała zdolne jednostki i wpływała dodatnio na ich rozwój, aczkolwiek nie byli jego wychowańcami. Żywy i zdolny umysł Osnowianenki przejął się tym nowym prądem: w 1812 r. zostaje dyrektorem teatru i bierze na siebie kierownictwo instytutem panien. Fiłomafitski i Gonorski dobrze się poznali na zdolnościach przyszłego pisarza, który pochodził z rodziny, mającej zamiłowanie do historyi Rusi, a sam doskonale znał stosunki słobodzkie. Kwitka rok tylko pozostawał współredaktorem, obrano go bowiem marszałkiem powiatowym. Rozstając się z Wiestnikiem, Kwitka powiada, że uznanie zdobyte przez to czasopismo bynajmniej nie jest jego zasługą, a jedynie „najgorętsze pragnienie pożytku dla naszego kraju zniewoliło mię przychylić się do waszej namowy i stać się samozwańcem uczonym“ (1817 I 128)[1]. Gonorskiego w sierpniu 1819 r. nie stało i w ostatnich miesiącach pozostawał sam Fiłomafitski.

Według układu redakcyi U-go W-a, artykuły rozpadały się na działy: naukowy, literatury pięknej (proza i poezya), notatki charkowskie, rozmaitości. W pierwszym znajdujemy rozprawy historyczne, z teoryi i historyi literatury, podróże. Oddział „malowniczej prozy“ zawiera przeważnie tłumaczenia, których sporo i w dziale poezyi, ale i oryginalne utwory są w wielkiej obfitości. Czwarty dział dostarcza wiadomości o uniwersytecie, tow. filotechnicznem,

---

[1]) Ukr. Wiest.: żeby nie cytować miesięcy, oznaczamy je cyframi rzymskiemi.

dobroczynności, teatrze, jarmarkach, zmarłych profesorach i t. d. Do miscellaneów odniesiono bibliografię, recenzye, listy do redakcyi (zawiązek publicystyki) i luźne wiadomości. Jak na owe czasy, treść przedstawia się urozmaiconą i powinna była interesować.

Najwięcej tu pracował Fiłomafitski, dając mnóstwo tłumaczeń swego pióra; choć specyalnie poświęcał się historyi, zamiłowanie miał do literatury, lecz twórczych zdolności brakło mu zupełnie; najciekawszym z jego artykułów jest pogląd na punickie wojny (1819 I 3—27, III 274—319). Prawie tak samo czynnym okazał się Gonorski: drukował przekłady, recenzye i samodzielne roztrząsania. Kwitka przez czas krótki pisywał t. z. „Listy do wydawców“ pod pseudonimem Falurden Powinuchin: jestto rodzaj satyry na obyczaje obywatelstwa; przeważnie napada tu autor na manię sprowadzania cudzoziemców na stanowiska rządców majątku i nauczycieli domowych. Kwitka ośmiesza to, dowodząc, iż środek ten gubi materyalnie właścicieli, a z drugiej strony wprowadza korupcyę do całego domu, zaczynając od obywatelki aż do pomywaczki. W listach tych są miejsca, odznaczające się humorem czysto małoruskim, ale naogół satyra ta jest ciężka i pozbawiona wszelkiej finezyi. Uogólniając ujemne poszczególne fakta, Kwitka dość niezręcznie czyni wycieczki przeciw cywilizacyi zachodnio-europejskiej. Styl rosyjski Kwitki nie odznacza się zaletami i bywa jałowy.

Do współpracowników U-go Wiestnika należeli profesorowie uniw., szczególniej go popierał Iwan Srezniewski, który podobno był jednym z jego założycieli [1]).

Najobfitsze plony U-ki W-k przynosi w mowie wiązanej. Rymotwórstwu oddają się i profesorowie i studenci. Wśród ostatnich zapanowała namiętność do wierszowania, do tego zachęcano i z katedry uniwersyteckiej. Rozwielmożnienie się wierszy nie odpowiadało realnemu kierunkowi Karazina, który był współpracownikiem U-go W-a. Chociaż on tam nie powstawał na wierszomanię, ale znamy jego zapatrywania z odważnego wystąpienia w towarzystwie miłośników rosyjskiej literatury w Petersburgu, które prawie wyłącznie zajmowało się pisaniem wierszy. Karazin wygłosił tam mowę, w której wołał: „zamiast opisywać po dziesięciotysięczny raz wschód

---

[1]) Srezniewski W. Ж. M. H. II. 1898 VI 372.

słońca, pienie ptaków, mruczenie strumyków, użyjmy tego samego talentu, tej samej szczęśliwej wyobraźni na przedmioty cenniejsze“ [1]).

Czytając mnogie wiersze U-go W-a, zjawia się chęć potwierdzić słowa Karazina, że lepiejby było czas swój obrócić na co innego. Istotnie, poezye te są prawie zawsze poniżej mierności: część ich trzymana w tonie pseudoklasycznym, szkolarskim, odstrasza swoim ciężkim stylem i brakiem uzdolnienia; za wzór tu służą Dierżawin, Sumarokow, znaleźć można oddźwięki muzy Łomonosowa. Już znacznie lepsze są utwory z przymieszką sentymentalizmu, pożyczanego od poetów europejskich i od Karamzina; są bardzo nieliczne tony muzy Żukowskiego. I właśnie te szmery zdrojów i t. d., na które napadał Karazin, są w każdym razie daleko sympatyczniejsze i żywsze, niż nadęte, szeroko-szumne ody i nędzne epigramata i satyry.

Zastanowiwszy się głębiej, musimy przyznać, że dla Charkowa to wierszoklectwo miało dodatnie znaczenie, już przez to, że dawniej nawet literatury tu nie lubiono, nie miano wyższych zamiłowań. Oddanie się poezyi świadczy o celach i dążnościach wyższych — i dla owego czasu, kiedy się tworzyła intelligencya, pisania wierszy nie można nazwać marnowaniem czasu, bo był to pierwszy i konieczny odruch ekspansyi umysłowej. Wreszcie w niektórych próbach dają się odszukać zarodki nowego ducha literackiego.

Nie będziemy wyczerpywać całej nomenklatury tych wierszopisów — Somow, Rajdarowski, Tiulpin i mnóstwo innych, zginęli doszczętnie w niepamięci; nazwiska ich są ważne dla statystycznego obliczenia wzrostu zamiłowania w literaturze. Taksamo zginąłby z kart historyi piśmiennictwa i Piotr Hułak-Artemowski, gdyby nie zaczął tworzyć swoich wybornych wierszy w języku małoruskim. Rosyjskie jego wiersze (przekłady i naśladowania), umieszczone w U-m W-u nie objawiają wcale talentu.

Pewne przebłyski, świeższe tchnienia znajdują się u Kryczewskiej, Akimowa i Skłabowskiego. Lubow Kryczewska, pierwsza

[1]) Rezultatem było wydalenie Karazina z towarzystwa ob. Abramow l. c. 72. Eugeniusz Bołchowitinow, mówiąc o statystycznych planach Karazina, powiada, że to się nie uda: „Rosya nie Anglia i nie Francya, a nasi uczeni jeszcze nie statyści niemieccy. Wszyscy do czasu lubią literaturę, znamionującą tylko młodość oświecenia“ (Рус. Арх. 1889 II 367).

poetka charkowska [1]), jak sama wyznaje w liście do redakcyi, nie miała wcale sposobności się uczyć, a czytała tylko wiersze. Tworzyła ona w konwencyonalno-sentymentalnym stylu, powtarzając na różne zwroty, że nie można znaleźć na tym świecie nieobłudnych ludzi, prawdziwych uczuć — i wogóle: „miłość i przyjaźń to urojenie (романъ)", lecz pewne zdolności posiadała. Naiwnie przyswoiwszy sobie zasady sentymentalnego lubowania się w smutku, pisze:

I tutaj kiedy o was rodzeni wspominam,
Nudę i tęsknotę i smutek zapominam.
A jeśli i tęskność owładnie mną na chwilę,
To i potęsknić za wami dla mnie jest mile. (1817 II 198).

Bardzo naiwne jej wyznania, odznaczają się pewnym wdziękiem szczerości: „żeby wszystko otaczające zdawało się nam pięknem, na to nie trzeba licznego tłumu, dosyć jednego miłego człowieka".

Kryczewska pisała i prozą. Zasługuje na uwagę, iż przebija się u niektórych pisarzy występujących w Ukr. W. poczucie pejzażu rodzinnego i niejasna jeszcze chęć jego odmalowania. Oto np. ustęp o Dnieprze Kryczewskiej:

„siedząc koło okna, widzę jak dumnie pędzi ta majestatyczna rzeka. Na widoku mam Nienasyteńskie porohy, czyniące głuchy i dziki łoskot, przed memi oczyma płyną odłamki rozbitych bark; na drugiej zaś stronie Dniepru widzę góry krzemienne i po nich w przyjemnym nieładzie rozsiane drzewa... stan duszy mojej: wzburzenie Dniepru nie silniejsze od jej wzburzenia" [2]).

Dniepr staje się ulubionym: obraz jego znajdujemy w sentymentalnym opisie Aleksandra Korneliusa p. t. Widok zwalisk pałacu Potemkina (1818 II 182—184). W wierszu Jegora Akimowa „Do gołąbka" (1817 I 96) jest pewna śpiewność i tony liryzmu, które nieco przypominają poetyczny przekład Gerbela płaczu Jarosławny ze Słowa o Pułku Igora.

Aleksander Skłabowski (1793—1832) niewątpliwie posiadał uzdolnienie poetyckie, rozwinięte w późniejszych czasach. Wiele w nim tętna i uczuwania poezyi, a pseudoklasycznych strzępów mało w jego utworach. Co prawda, wiersze jego w U-m W-ku bar-

---

[1]) Osobno Мои свободныя минуты X. 1817.

[2]) 1817 II 197. Nasuwa się tu zestawienie tego opisu z mistrzowskiem malowidłem Dniepru, które daje Gogol w powieści Страшная Месть.

dzo są jeszcze niedoskonałe, ale mają prostotę i odznaczają się dźwięcznością rymowania.

Zużyte i ograne formy poezyi szkolarskiej ustępowały bardzo powoli. Działał tu wpływ zachodniej literatury i w większej jeszcze mierze rosyjskiej. W tej ostatniej nie zakończyły się jeszcze były słynne spory Karamzinistów z Szyszkowem. Pod względem stylu, U-i W-k zaliczony być może do stronników Karamzina. Tymczasem w literaturze ros. nastawały nowe prądy. Rzecz charakterystyczna, że Gonorski jasno sobie zdawał sprawę, że istnieją już 3 kierunki: „słowianolubców“, Karamzinistów i tych, „którzy nie mają naczelnika, ale posiadają swój statut t. j. prawidła zdrowego smaku, oparte na wzorach starożytności i najnowszych czasów“. Cała sympatya Gonorskiego, jak widać, chyliła się ku prądowi odrodzeniowemu. W artykule I. Bohdanowicza (Pisarz w towarzystwie i odosobnieniu 1818 XI 160) znajdujemy potępienie szkolarskiego pisania, według recept: „wszystkie niemal nasze retoryki i kursy literatury napełnione samemi formułami, samemi suchemi prawidłami, podług których nie można napisać nic pięknego“.

Bardzo rozumnie postępował Gonorski, dając w wielkiej ilości przekłady wybitniejszych utworów. Znajdujemy tu urywki z Cycerona, Horacego, Marmontela, Woltera, Racine'a, Chateaubrianda, Gessnera, Herdera, Miltona i wielu innych. Niemało zamieszczono tłumaczeń z polskiego, figurują tu: Naruszewicz, Krasicki, Karpiński, Dmochowski, ks. Czartoryska, Szwejkowski, Jan Śniadecki, oraz przygodne artykuły z Tygodnika polskiego i Dziennika Wileńskiego.

W rozprawie Gonorskiego znajdujemy objaśnienie, dlaczego w U-m W-u tyle przekładów, a tak mało oryginalnych rzeczy, zwłaszcza w dziale t. z. malowniczej prozy: „przy teraźniejszym stanie naszej literatury, dobry fragment cudzoziemski, umiejętnie przełożony, pożyteczniejszy od tuzina grubych i niesmacznych oryginałów“. Dalej Gonorski zatrzymuje się nad zasobami literatury specyalnie „ukraińskiej“, t. j. charkowskiej, i przypomina, jak niedawno kraj cały przedstawiał się pod tym względem jako *tabula rasa*, więc nic dziwnego, że „nie mamy jeszcze dobrego smaku, zarazem atoli przyznałbym nam dążenie do jego nabycia“. Krytyka literacka prawie nie istniała w U-m W-u. Szkoda, że Gonorski mało na tem polu występował: odznaczał się on trafnem zrozumieniem i nie brakowało mu zdolności: o tem świadczy druzgocąca

jego recenzya (1817 VIII) na program Orli Oszmieńca, który zamierzał wydawać w mieście Orle Periodiczeskoje Soczinienje; Gonorski nicuje nieuctwo autora i wypowiada wiele trafnych uwag. Inna krytyka, zasługująca na wyróżnienie, jest pióra Masłowicza; wystąpił on w obronie kolegi swego, Jakima Nachimowa (1782—1814), który w swoim czasie używał znacznej wziętości i nawet dotychczas Charkowianie wysoko cenią jego utwory. Nachimow pisał satyry, bajki i wiersze okolicznościowe, w których napadał na wady urzędników; zamiary miał szlachetne, ale wykonanie odznacza się słabem obrazowaniem i trywialną treścią, dowcip w jego satyrach płaski; lepsze są bajki Nachimowa, który zresztą umarł młodo, z powodu nieszczęśliwego nałogu pijaństwa [1]. Otóż jakiś A. R-r próbował dowieść, że Nachimow nie posiadał talentu i to wywołało replikę Masłowicza w U-m W-u (1817 X 113—120), napisaną żywo i gorąco: trafnie tam ujął Masłowicz słabe strony przeciwnika, atoli obrona ta nie tyle nas przekonywa o uzdolnieniu Nachimowa, ile o przywiązaniu Masłowicza do Słob. Ukrainy, która była dumną ze swego poety, a także poucza o skali wymagań współczesnych: nawet tak mierny talent, jak Nachimowa, czynił go podonczas znakomitym. Jedną ma słuszność Masłowicz, że niektóre bajki jego przyjaciela są niezłe.

Ogromne znaczenie na owe czasy miały starania redakcyi U-go W-a o nadanie mu kolorytu miejscowego: drukowano tu artykuły historyczne o Rusi, pierwsze w swoim rodzaju, jak o Bohdanie Chmielnickim, o Małorusi (Eliasza Kwitki), o starożytnościach małoruskich, wstęp do dziejów małoruskich (Markowa); trzeba pamiętać, w jakiem stadyum się znajdowały badania historyczne dotyczące Rusi — pracowników na tem polu wcale nie było. Wymienione rozprawki są wielce powierzchowne, o cechach kompilacyjnych, ale ważnem jest, iż U-i W-k zapoczątkował te badania i budził zainteresowanie się przeszłością.

Bardzo modnymi były wtedy opisy miejscowości i podróże — tego nie brakło w U-m W-u. Specyalnie o Słob. Ukr. i Charkowie rozpisywał się dość głośny Jan Wernet, rodem Szwajcar, ale zda-

[1] Nachimow pewien czas wykładał w uniw. char. jęz. ros. na t. zw. kursach dla cywilnych urzędników. O nim Чириковъ Рус. Стар. 1880 XXIX 709—736, 951—974.

wna tam osiadły i znający kraj i jego język [1]. Opisy jego są wielce dalekie od rysów realnych: najczęściej, zamiast konkretnych faktów, rozwodzi się autor o czczości szczęścia ludzkiego, wstawia długie tyrady o miłości ojczyzny, która się objawia nawet u Laplandczyków i t. p. Wszelako artykuliki Werneta dają i faktyczne wiadomości, pisane są sympatycznie i ogrzewa je prawdziwe przywiązanie do tych stron; wogóle, mimo sentymentalnej frazeologii, stanowią pierwsze próby krajowych opisów [2].

Redakcya umiejętnie informowała o przejawach życia umysłowego Charkowa, przytem wpajała cześć dla uniwersytetu, wysławiając jego znaczenie. Zamieszczono tu ciekawe życiorysy profesorów Vannotiego, Dreysiga, Kamieńskiego i Gonorskiego; zajęto się także filozofem Skoworodą, dając dwie jego charakterystyki (pióra Hess de Calvet'a i Werneta), oraz parę jego listów. Znamiennym jest objaw przywiązania niektórych autorów do samego Charkowa; w notatce o jarmarku Kreszczeńskim czytamy, że gdyby tylko dbano o porządek w mieście, to „istotnie i bezstronnie sądząc, tutejszy kraj, ze wszelkich względów, możnaby nazwać było Włochami, a Charków, jeżeli już nie Florencyą, to przynajmniej jakiemkolwiek miastem środkowych Włoch“ (1816 I 108). Tak dalece zaślepiało zrozumiałe skądinąd przywiązanie do miasta [3]. Karazin był także bardzo do Charkowa przywiązany, lecz widział jego podniesienie się w przyszłości i do tego dążył: „miasto mej ojczyzny, miły Charkowie, jakbym pragnął, abyś służył przykładem dla wspaniałego Londynu i cywilizowanego Paryża“.

Artykuły Karazina w U-m W-u reprezentują kierunek realny, który zresztą nie był obcy redakcyi, usiłującej pod każdym względem przynosić korzyść krajowi. Karazin napisał rozumny list o obsadzaniu dróg drzewami (1818 VI 353—362), replikę na recenzyę jego artykułu, gdzieindziej drukowanego „o ważności le-

---

[1]) O nim Bahalej w Sbor. Char. Istor. Fil. Ob. XVIII 186—192.

[2]) Ob. jego: Powrót z Wałek do Charkowa, Myśli o Charkowie, Charkowski cmentarz, Nowogród Siewierski; pisał także roztrząsania na wzór St. Pierre'a „o uroku wspomnień“, „młodość i starość“ — tu przytoczył dość ciekawe anegdoty o Suworowie (1817 I 84—7).

[3]) Sbitniew, uczeń chark. uniw. w swych pamiętnikach (Kij. Star. 1887 XVII 294) nazywa Charków „pięknym“, unosi się nad nim do takiego stopnia bezkrytycznie, że stawia go wyżej od Kijowa (ib. 306).

śnictwa“ (ib. I 20—35) i parę innych[1]). Tu drukował mowę swoją o prawdziwej i fałszywej miłości kraju (1818 IX 340—358, X 40—53). gdzie wypowiada wiele słusznych myśli i powstaje przeciw nieuzasadnionej i niesprawiedliwej niechęci do cudzoziemców. Dla przykładu poruszania spraw bardzo aktualnych dla kraju, przytoczymy rzecz prof. De-Lavigne'a „o corocznem niszczeniu lasów i konieczności zachowania ich i racyonalnego prowadzenia“ (z franc. przetł. Gonorski 1818 IV 3—40). Niszczenie lasów, podług uczonego charkowskiego, czyni kolosalną krzywdę nie tylko obecnemu, ale i następnym pokoleniom. Już i teraz odbija się to na stale wzrastającej drożyźnie opału i drzewa budulcowego. Autor podkreśla przyczyny tego smutnego zjawiska: dążenie do wzbogacenia się, brak wśród obywatelstwa wszelkiej znajomości zasad agronomii, nierównomierne posiadanie lasów, wycinanie ich na chróst, psucie siewek i młodych krzewów przez bydło. Z drugiej strony, nie prowadzi się wcale racyonalnego zalesiania: lasy wyrębują, lecz nie zakładają nowych. De-Lavigne chwali jednego obywatela, nie wymieniając jego nazwiska. który na 50 dziesięcinach nieurodzajnej i piaszczystej równiny zasadził gaj. ale to objaw sporadyczny. Autor wskazuje, jakim sposobem uniknąć przyszłej klęski: radzi ogrodzenia, pochłaniające tyle chróstu, zamienić żywopłotem, zasadzać rośliny — i poucza jakie na jakich glebach najłatwiej się przyjmują.

Zatrzymywać się na t. z. „uczonym“ dziale nie będziemy: sporo tu jest ciekawego materyału dla ówczesnych czytelników, niemało zaś rzeczy słabych, nawet biorąc rzecz względnie (O bardach, skaldach i trubadurach Paqui de Sauvigny, Lewszyn Grecy i Rzymianie i t. d.). Warta zaznaczenia rozprawa Iwana Srezniewskiego p. t. Mitologia Słowiańska. na ogół mocno fantastyczna; autor utrzymuje np. że „z n i c z w wielu słowiańskich miastach miał swoje świątynie (!), lecz nie był przedstawiany na bałwanach“ (1817 IV 16) — lecz ciekawe to jako symptom zainteresowania się słowiańszczyzną.

Wiadomo, jaką rolę od XIX w. zaczęła grać idea narodowości i w życiu społecznem i literaturze. Dr. filozofii chark. uniw. Gustaw Hess de Calvet w rozprawie o muzyce instrumentalnej

---

[1]) Karazin dostarczył do U-go W-a zapiskę M. Karamzina „О достопримѣчательностяхъ Москвы“ (1818 V 121—143, VI 245—254)

kładzie nacisk na pierwiastek narodowy i popiera to przykładem z muzyki polskiej: „każda narodowość przejawia się zarówno w tańcach jak i w melodyi tanecznej. Proszę wziąć np. polonezy Ogińskiego, Barcickiego[1]), Kozłowskiego, Chrząstowskiego, doskonale wyrażające charakter narodowego tańca i proszę porównać z lichą elukubracyą (мараніемъ) jakiegoś Elsnera lub Schütza“ (1817 VIII 138).

Społeczne kwestye mało poruszano w U-m W-u. Są tu myśli „szanownej osoby“ o pańszczyznie (1817 II), życzliwe dla ludu, ale naiwne w swych wywodach; redakcya dała opis ustanowień gminnych Karazina w Kruczyku. Mocno interesowała ogół polityka — i w ostatnim roku Fiłomafitski, licząc się z nastrojem, rozszerza ten dział, dając przeglądy polityczne. Wogóle zaś, z niewiadomych powodów, rocznik 1819 r. ubogo się przedstawia, pod względem rzeczy miejscowych: czy brakło znawców, dostarczających takich artykułów, czy zainteresowanie się czytelników zwracało się do rzeczy ogólniejszych — trudno wiedzieć. W każdym razie, wydawnictwo to miało powodzenie:[2]) ze sprawozdań Fiłomafitskiego widać, że przynosiło ono zyski, co na owe czasy, dla prowincyonalnego, poważnego organu było rzadkością; choć liczba „subskrybentów“ nie przekraczała 300, ale i to już było do pewnego stopnia zwycięstwem cywilizacyjnem. Słowem, U-i W-k, co do treści i znaczenia, można nazwać pismem dobrem i pożytecznem, a mówiąc o historyi oświaty i literatury na Rusi nie wolno go pomijać.

Inne czasopisma mają znaczenie, jako świadectwa pochopu do czytelnictwa, lub dobrej woli i zacnych chęci ich wydawców.

Chronologicznie pierwszym ukazał się w Charkowie 1812 r. Jeżeniedielnik, wyszło jego 12 numerów. Wydawcą był księgarz uniwersytecki, Langner; główna jego uwaga kierowała się na sprawy przemysłu i handlu, oraz na rady praktyczne (np. jak polerować stal, choć są i poważniejsze: prof. Neldechena, dlaczego w ziemiach urodzajnych gospodarz nie otrzymuje ze swego gospodarstwa korzyści, jakie powinienby otrzymać). Dla historyi Charkowa mają znaczenie liczne ogłoszenia. Czas dla wydania obrał Langner mało

---

[1]) Barcicki nauczał prywatnie i w szkołach średnich Charkowa: Daniłowicz nazywa go wybornym muzykiem.

[2]) Rusowa 185 l. c.

odpowiedni, z powodu wojny, a nadto minister Razumowski zachował się względem tego przedsięwzięcia bardzo niechętnie [1]).

Od 1817 r. zaczęła wychodzić tygodniowa gazeta Charkowskija Izwiestja, pod redakcyą Andrzeja Werbickiego. Tak samo głównym celem tego wydawnictwa było służyć miejscowym potrzebom, to też Ukr. Wiest. przywitał je bardzo życzliwie (1817 I 131). Była to prawdziwa gazeta i dla literatury nic nie przynosiła; podawała ona wiadomości wewnętrzne, zagraniczne i drobiazgi (anegdoty, listy etc.). Znajdujemy tu wiadomości, że koło Biruczu złapano rysia, choć już oddawna nie widziano w tych stronach tego zwierza; koło Baturynu zaś ubito czarnego niedźwiedzia itp. Są tu relacye o uroczystościach uniw. i inne o życiu i zmianach w Charkowie. Jest sprawozdanie urzędowe o stanie gubernii Słobodzkiej. Dział zagraniczny przedstawia się jeszcze wielce prymitywnie, np. z Paryża piszą: „wczoraj i dziś Najjaśniejszy Pan pracował w swoim gabinecie z hercogiem Richelieu, dłużej niż zazwyczaj". Od 1818 r. miejscowe wiadomości schodzą na plan drugi i przeważają zagraniczne, daleko już lepiej pisane: niektóre nawet omawiają sesye parlamentu angielskiego [2]).

„Charkowski Demokryt" zwraca na siebie uwagę jako pismo par excellence literackie. Powstanie swe zawdzięcza jednemu z najwcześniejszych wychowańców char. uniw., Bazylemu Masłowiczowi. Pismo to, podług planu wydawcy, miało zawierać tylko literackie rzeczy, o charakterze przeważnie żartobliwym i satyrycznym. Masłowicz wychodzi z założenia, iż Charków, w którym od kilku lat wzniesiono świątynię nauk, powinien mieć swoje pismo peryodyczne i obiecuje, że zamierzony „Demokryt" zapełniać się będzie wyłącznie utworami „naszego kraju", nie tylko dlatego, żeby w zupełności usprawiedliwić tytuł tego wydania, ale żeby poznajomić dalekich czytelników z twórczością charkowskich autorów. Do zamierzonego pisma miały wchodzić wesołe ody i poemata, bajki, epigramata (wierszem), następnie podróże, baśni (prozą) i wreszcie rozmaitości, jako to pieśni, tryolety, akrostychy, szarady i różne

---

[1]) O tem piśmie podaje ciekawe wiadomości Bahalej (I 750—753), wyliczając główniejsze artykuliki.

[2]) Rusowa ib. 176—184, Bahalej II 764—767. To wydawnictwo jest wielką rzadkością i niewiadomo dokładnie, kiedy przestało wychodzić; prof. Bahalej odnalazł pojedyńcze numera z lat 1821—1823, prawdopodobnie wtedy ustało.

igraszki wierszowane, służące dla „rozweselania dam“. Pisma tego wyszło w 1816 r. trzy tomy, zawierające z pewnymi wyjątkami to, co obiecuje prospekt.

Demokryt charkowski nie odznacza się pierwiastkiem prawdziwie satyrycznym, przeważają w nim rzeczy lekkie, humorystyczne; poważniejszej myśli, jakiegoś ścigania wad społecznych i obyczajowych nie znajdujemy tu wcale. Literatura rosyjska już w XVIII w. miała czasopisma o zakroju satyrycznym (szczególnie ważnym jest „Truteń“ Nowikowa), w których powstawano na lichwę, ignorancyę, zabobony, nieludzkie obchodzenie się z włościanami i cudzoziemcami; satyra ta pozostawała zawsze w ramach zakreślonych przez rząd, ale zawsze podkład jej był poważny. Nie można powiedzieć, ażeby Masłowicz chciał bawić tylko arlekinadą: już w pierwszym zeszycie drukował parę wierszy wcale nie humorystycznych, co wywołało jednak pewne niezadowolenie wśród czytelników; widzimy to z tłumaczenia się redaktora, że w „Demokrycie“ mogą być nie wyłącznie zabawne rzeczy, ale i tylko „przyjemne“, oraz nie ma racyi, by on miał być zawsze pajacem (zuboskałom). Atoli te rzeczy „przyjemne“ (oda na cześć bohatera bitwy pod Lipskiem i t. p.), trzeba przyznać nie pasują do całości, myśl zaś głębszej satyry, której doskonałe wzory dał znakomity Fonwizin, pozostała obcą, a raczej niewykonalną dla wydawcy. Brakowało mu utalentowanych współpracowników (nawet tej miary, co satyryk Nachimow) i musiał się zadawalniać żniwem, jakiego dostarczała gleba charkowska.

Słowem, głównym celem „Demokryta“ pozostała zabawa o skali dość płytkiej humorystyki. Wyższego dowcipu prawie nie spotykamy, są to przeważnie koncepta, pozbawione finezyi.

Do wybitniejszych współpracowników tego pisma należy Grzegorz Kwitka, Iwan Srezniewski, Nachimow (z papierów pośmiertnych), Palicyn (pod pseudonymem Popowski Pustynnik), Gonorski (przekłady), Somow i nadewszystko sam wydawca. Do lepszych rzeczy można zaliczyć „wezwanie do kobiet“, Kwitki (I 59—61), odznaczające się lekkiem rymowaniem i iskrami humoru:

Душеньки прощайте:
Не могу любить,
Сорокъ лѣтъ съ десяткомъ
Я страдалъ отъ васъ i t. d.

Z innych jego rymów zabawne jest „Не хочу“ (I 112—114) i zgrabna odpowiedź (II 62—64), podobno jakiejś kobiety, o ile to nie jest mistyfikacya Masłowicza. Niezłą nazwać można „karykaturę“ Srezniewskiego (I 25—29); z bajek Nachimowa zasługuje na wyszczególnienie „Morze i rzeka“ (I 77). Inne rzeczy: epigramata, kalambury itd. różnych autorów żadnej nie mają wartości: pisywał tu prozą jakiś „ruskij sołdat“, którego widocznie redakcya ceniła, lecz braknie mu nawet szczypty uzdolnienia np. jego „list o żurnalach“ (III 104—114) błahy i najnudniej pisany. Względnie dobrym można nazwać erotyk bliżej nieznanego Teodora Zieleńskiego (I 111—112), a musiały bawić współczesnych oświadczyny „приказнаго“ (urzędnika), który pisząc do ukochanej nazywa ją „prezydentem swojej duszy, izbą wszystkich śliczności, oczy jej to ukaz senacki itd.“ — istotnie jeszcze dziś odczytać można z przyjemnością.

Najwięcej tu wydrukował rzeczy Masłowicz: duże powieści wierszowane, nadto bajki, epitafie itd. Chociaż dowcip jego najczęściej pozbawiony jest subtelności, nie brakło mu pewnego uzdolnienia, zwłaszcza co do wierszowania, które jak na owe czasy odznacza się dużą lekkością, a czasem nieliczeniem się z przepisami (np. zręczne zakończenie pierwszej częsci „założenia Charkowa“). Są utwory Masłowicza, które i dziś bawią, ale tylko bawią. Bywa niesmaczny: np. recepta, jak otrzymać Napoleona (III 24); w innem miejscu (III 47) nienawiść do niego występuje jeszcze wyraźniej: autor powiada: jeśli bohater jest sławny tylko mordem, to równy jestem Napoleonowi. Powiedzieliśmy, że wytykanie ogólniejszych wad nie stanowiło zadania „Demokryta“, choć trafiają się w nim tego rodzaju nieznaczne wystąpienia. Doskonały jest wierszyk na zagęszczone pijaństwo; posiada on sól attycką, spokojne i trafne ujęcie rzeczy i artystycznie ukryte żądło satyry. Gdyby forma jego była więcej wykończona, możnaby go porównać do tego rodzaju wierszy Puszkina; ma on tytuł „Pewność“ (I 25):

Буду ли я завтра жить?
Я не знаю вѣрно.
Если жъ буду завтра жить —
То что буду завтра пить
Это несомнѣнно.

To prawdziwa perełka w Chark. Demokrycie[1].

Jakkolwiek poziom artystyczny tego pisma nie wznosi się nad mierność i zamieszczone w nim utwory posiadają mało, nawet względnego, znaczenia, Demokryt chark. interesuje historyka literatury, jako objaw wzmożenia się piśmiennictwa — przytem widocznie ubiega się o wprowadzenie nowych form: stara się on o lekkość, subtelność stylu, zaznacza uczucia, które na Słob. Ukrainie były nowością, jako to kult rycerski i uwielbienie dla dam. Wyraża to on, zresztą, dość naiwnie: „pałac bez kobiet jest tem samem, co rok bez wiosny a wiosna bez róż" — ale w każdym razie są to postulaty salonowe i stanowią ważny krok w cywilizacyi.

ROZDZIAŁ VII.

Znaczenie uniw. chark. dla literatury ruskiej. — Jej upadek w XVIII w. Odrodzenie słowa ruskiego przez Kotlarewskiego. — Zainteresowanie się w Charkowie historyą i etnografią miejscową. — Pisarze grupujący się koło uniw. chark. — Masłowicz. — Hułak-Artemowski.

Szczególnie godnem jest uwagi, iż nasampierw w Demokrycie Char., a potem w Wiestniku Ukr. natrafiamy na utwory w języku ruskim. Te próby otwierają ciekawą kartę odrodzenia literatury na Rusi. Jak wiadomo piśmiennictwo ruskie, które miało bogate zabytki w okresie domongolskim, a w końcu XVI i XVII w. szeroko się rozwinęło, w osiemnastem stuleciu znajdowało się w stanie niemal zaniku.

Zadnieprzańska Ruś przyłączona do państwa rosyjskiego poddawać się zaczęła nie tylko ogólno-państwowej administracyi, ale i obyczajom i językowi rosyjskiemu i w XVIII w. coraz więcej zatracała rysy swoiste, tak pod względem kulturalnym, jak i literackim[1]). Przyczyny takowego zjawiska leżały w niwelującej polityce rządu rosyjskiego, słabej samowiedzy narodowej u Rusinów,

---

[1]) Niezłym można nazwać kalambur Masłowicza o magnateryi, oparty na grze słów зна́ть (wiedzieć i arystokracya) II 64.

[2]) Петровъ. Очерки ист. украин. литер. XVIII в. 1880. Пыпинъ и Спасовичъ. Ист. славян. литер. I 350—353. Огоновскій. Ист. лит. рус. II 5—6 i passim.

w wyższości kulturalnej Rosyi i wreszcie w niewyrobieniu i braku ogólnie przyjętego języka literackiego na Rusi.

Centralistyczne rządy Petersburga stale urywają autonomiczne urządzenia Hetmańszczyzny, którą w końcu ogołocono prawie ze wszystkich odrębności i przeobrażono na zwykłą prowincyę Rosyi. Atoli polityka rządu nie ograniczała się sferą samorządnych instytucyi. zmierzała ona także do zniesienia różnic językowych. Mylnem jest mniemanie. że prześladowanie liter. ruskiej rozpoczęło się dopiero w drugiej połowie XIX w. Ukaz cara Piotra I (1720 r.) kasował swobodę drukarń. z której korzystała dotąd Ruś. i pozwalał drukować księgi wyłącznie w języku rosyjskim „żeby żadnej różnicy i osobnego narzecza nie było“ [1]). To rozporządzenie najfatalniej się odbiło na losach piśmiennictwa ruskiego. Ścieśniało ono niesłychanie i życie społeczne: hetman Skoropadzki polecał uniwersałem przełożyć „Księgi prawne na nasze ruskie narzecze“, jako jedynie zrozumiałe dla ogółu. lecz ukazem 1728 r. postanowiono w Petersburgu przetłumaczyć te księgi na język wielkorosyjski [2]). Szczególnie za panowania Katarzyny II polityka niwelacyjna wypowiedziała się bez ogródek: w znanym manifeście o zniesieniu godności hetmana i urządzeniu t. z. małorosyjskiego kollegium. czytamy jasno wypowiedzianą zasadę. żeby „nie utrzymywać w Małorusinach zgubnego (развратное) zapatrywania. podług którego mają siebie za naród zgoła różny od tutejszego“. Katarzyna II przystąpiła do konsekwentnego przeobrażenia akademii kijowskiej, która do jej czasów zachowała wiele oryginalnych i swoistych cech oświaty ruskiej. a po reformach stała się zakładem prawie całkowicie rosyjskim [3]).

Znamiennem jest. że na wiele lat przedtem. gdy powstawało na Słob Ukr. kollegium w Charkowie. reskrypt Anny Joannówny (1731 r.) opiewał. żeby tam „uczyć wszelkiego narodu i stanu dzieci prawosławnych nie tylko poetyki, retoryki. ale filozofii i teologii; także starać się. ażeby nauki dawać we właściwym rosyjskim języku“ [4]). Tak samo jak w akad. kij. i w kol.

---

[1]) Пекарскій Наука и литература при Петрѣ Pburg 1862 II 193; por. Jabłonowski Akad. Kij.-mohil. 219.

[2]) Por. Łazarewski Kij. Star. 1887 XVIII 788.

[3]) Петровъ Кіев. Акад. въ царствов. Екат. II 1762—1796. Кіевъ 1906.

[4]) Молодикъ 1843 str. 11.

chark. główną uwagę zwracano na czysty język rosyjski, dobry jego akcent i t. d. W jednej instrukcyi czytamy: „Kazania pisać najczystszym stylem rosyjskim... aby uczyli w szkole mówić z wymawianiem wielkorosyjskiem“ [1]).

Nie widzimy wcale, żeby przeobrażenia społeczne budziły jakowyś ferment, czy niezadowolenie. Być może, iż w głębi wielu żałowało dawnych urządzeń i swobód, lecz protesty, zaczynając od Mazepy, kończyły się takim pogromem, że myśl, do szczętu zduszona, nie mogła się nigdzie przejawić. Świadomości narodowej prawie nie napotykamy. Wspomniany Tymkowski patrzy na upadek „dawniny“ i doskonale zdaje sobie sprawę, że to są czasy ogromnego przełomu, ale jasno widnieje z jego pamiętnika, iż poczytuje to za zjawisko zupełnie naturalne. Mógł z przekonania nie żałować dawnego bytu kozackiego, który miał swoje duże wady i zdawał się mocno przestarzałym, lecz nie dość na tem: Tymkowskiego, całkowicie pochłoniętego kulturą rosyjską, ani trochę to nie zraża, iż rodowity język u klas wyższych ciągle ustępuje zalewowi rosyjskiemu. Istotnie, kozacka starszyzna z łatwością zmienia się w urzędników i cała jej dążność polega na pozyskaniu praw szlachty rosyjskiej. Bardzo nieliczne jednostki zachowały przekonanie o niesprawiedliwości rządu; były nawet tak śmiałe głowy, że marzyły o walce. Jeden ze znakomitych Rusinów, Kapnist, zamyślał o powstaniu i paktował z ministrem pruskim Hertzbergiem, ażeby Prusy pomogły Rusi zrzucić „rosyjskie jarzmo“ [2]). Aliści były to objawy bardzo sporadyczne, ogół rzucił się do życia rosyjskiego, które w pewnej mierze zaczęło imponować Rusinom. Większość pociągała polityczna potęga Rosyi, mniejszość — jej literatura i oświata. O ile dawniej Ruś i jej słynna akademia odegrała cywilizacyjną rolę względem całej Rosyi, o tyle w drugiej połowie XVIII w. ostatnia zrobiła krok potężny i jej literatura zwłaszcza poszła samodzielną drogą, nie oglądając się już na Kijów, który popadł w zupełną martwotę. Jakkolwiek się zapatrywać na utwory Łomonosowa, Sumarokowa, Fonwizina, Nowikowa, Dierżawina i wielu innych, miały one niewątpliwie dużą wartość, a w każdym razie Ruś im przeciwstawić nie mogła nie tylko równych, ale i gorszych. Są do wyno-

---

[1]) Stellecki X-ій кол. 184.

[2]) Dembiński. Źródła do dziejów drugiego i trzeciego rozbioru Polski. Lwów 1902 I 375—376.

towania całe szeregi Rusinów, którzy w XVIII i połowie XIX w. występują czy to w życiu politycznem, czy literackiem Rosyi. Do najwyższych urzędów docierają Bezborodko, Zawadowski, Troszczyński, Razumowski, Martynow i t. d. W piśmiennictwie rosyjskiem rojno występują utalentowani Rusini: Grzegorz Poletyka, Kozicki, Bohdanowicz, Chmielnicki, Gniedicz, ten sam gorący autonomista — Kapnist, Ruban, Nareżny i mnóstwo pomniejszych; wielu profesorów uniw. moskiewskiego (Kaczenowski, Antonski, Dwihubski) pochodzą z Rusi. Cała rodzina Tymkowskich odznaczała się talentami i wszyscy wzbogacili piśmiennictwo ros.: Eliasz, prof. uniw. chark.; Iwan, tłumacz; Bazyli, pisarz b. młodo zmarły, jego pióra mają być manifesty w czasie wojny 1812 r.; Roman prof. uniw mosk.; Jegor, podróżnik i tłumacz.

O samoistności językowej Rusi nie myślano prawie wcale. Już w XVIII w. Łomonosow nauczał o „dyalektach“ języka rosyjskiego, których znajdował trzy: moskiewski, północny albo pomorski i ukraiński albo małoruski. Powszechnie nad odrębnością językową nie zastanawiano się wcale. Mamy nawet świadectwa, że wśród samych Rusinów, przynajmniej w pewnej części, panowała niechęć do własnej mowy: jakiś obywatel ze Słob. Ukr. (koniec XVIII w.) prosi o nauczyciela z kollegium chark. i kładzie nacisk, żeby mu wysłać takiego, którvby uczył dzieci mówić po rosyjsku, nie po małorusku. Pisarz Bielecki-Nosenko długi czas nie sympatyzował z ruchem małoruskim i tak się wyraża w jednym liście (1804 r.): „korespondencya z wami sprawia mi wielką przyjemność, bo nie pachnie tym duchem małorusizmu, którego nienawidzę“ [1]). Pawłowski w swej gramatyce powiada o języku ruskim, że nie jest „ani żywem ani martwem, lecz ginącem narzeczem“.

Wskrzeszenie literatury ruskiej można datować od wystąpienia na samym schyłku XVIII w. głośnego Iwana Kotlarewskiego; on zaczyna nowy okres prawdziwie narodowy. Do czasów Kotlarewskiego język utworów piśmiennictwa ruskiego był mieszaniną cerkiewnego, ruskiego i polskiego; żywa mowa nie przedostała się do druku, bo element cerkiewny przytłaczał ją. Z pisarzy dawniejszych Joannicyusz Galatowski może najwięcej zbliża się do mowy ruskiej, ale i u niego cerkiewszczyzna gra rolę dominującą. Skoworoda, choć miał się za rdzennego Rusina, pisał okropnym języ-

---

[1]) Por. Stellecki l. c. 115, Петров, Очерки укр. лит. XIX в. 45.

kiem na poły rosyjskim, na poły ruskim z niemałą domieszką cerkiewno-słowiańskiego. Nie wchodząc w inne zalety „Eneidy“ Kotlarewskiego, trzeba to zaznaczyć, iż po raz pierwszy czysta mowa ruska panuje w tym utworze. Znaczenie tej innowacyi było nadzwyczajne: otwierała się jasna droga dla dalszego rozwoju tej literatury. Lubo utwór Kotlarewskiego zdobył sobie wielkie uznanie, nie znalazł jednak przez pewien czas kontynuatorów pisania po małorusku. Obecnie wiemy, że Kotlarewskiego niejako poprzedzał Atanazy Łobysiewicz, który sparodyował Bukoliki Wergilego, atoli pozostały one w rękopisie i nie odegrały najmniejszej roli [1]). Były też może inne próby tego rodzaju, lecz o nich nic nie wiemy.

Dopiero z dziejami uniw. chark. związany jest drugi etap twórczości małoruskiej, którą tak świetnie zapoczątkowała „Eneida“ Kotlarewskiego. Rolę pod tym względem uniwersytetu zaznaczano oddawna [2]).

Odrodzenie literatury ruskiej miało swoje głębokie korzenie w ogólnym ruchu umysłowym XIX w. i w przebudzeniu samowiedzy narodowościowej Rusinów. Niemniej przeto uniw. charkowskiemu trzeba zawdzięczać przyspieszenie rozwoju ich twórczości. W samej rzeczy i Kotlarewski i jego dzieło długi czas było zjawiskiem odosobnionem, i kiedy powstał rozsadnik prawdziwej wiedzy w Charkowie, skupił koło siebie wydatniejsze jednostki, stworzył pewne prądy umysłowe, znaleźli się wśród jego wychowańców tacy, którzy poszli w ślady Kotlarewskiego. Oprócz przemożnego wpływu autora „Eneidy przenicowanej“, na dalszy rozwój pośrednio oddziaływał sam uniwersytet. Nasamprzód, wyższe wykształcenie i nauka budziły myśl i zniewalały do zastanawiania się nad otaczającem życiem. Powtóre oddziaływały literatury europejskie, zwłaszcza nie-

---

1) Ob. Петровъ. Одинъ изъ предшественниковъ Котляревскаго въ укр. лит. Pburg 1904.

2) Ale bardzo ogólnikowo: Ukrainiec w lwowskiej „Prawdzie“ 1874 nazywa chark. uniw. „źródłem ukraińskiego słowianofilstwa“, co jest tylko frazesem, bo takich tendencyi wcale tu nie znajdujemy; z niego, powiada Ukrainiec, wyszli Bodiański, Grygorowicz, Metliński, Kostomarow; tymczasem pierwszy nigdy w Charkowie nie był. Inny autor Wołyniec (por. Pietrow l. c. 8) położył główny nacisk na terytoryum, t. j., że twórczość powstała na Ukrainie Połtawskiej i Słobodzkiej i wszyscy pierwsi pisarze byli rodem tylko z tych stron — co nie jest słusznem, bo jeden z najwybitniejszych pisarzy charkowskich, Hułak-Artemowski, pochodził z prawego brzegu Ukrainy.

miecka i jej głosy i poglądy o narodowości w literaturze (Herder i inni). Niemały wpływ wywierala literatura i etnografia rosyjska; ostatnia potrącała i o „Małych Rosyan", znajdując w nich tyle rodzimego i oryginalnego, że tem bardziej uderzyć to musiało Rusinów. Po trzecie dochodziły do młodzieży odgłosy ogólnego odrodzenia słowiańszczyzny. Najmocniej oddziałała naukowość i piśmiennictwo polskie: w 1818 r. zaprowadzono w Charkowie wykłady jęz. i liter. polskiej, które miały znaczne powodzenie; we wszystkich pismach pełno tłumaczeń z tego języka, taksamo i w zbiorowych pracach studentów.

Chociaż, jak wiemy, w składzie profesorskim bardzo mało znajdowało się krajowców, atoli ciągle liczba ich się pomnaża: do niej zaliczyć można Szumlańskiego, Tymkowskiego, Kamieńskiego, Pawłowskiego, Hułaka, Borzenkę, Bołharewskiego; ostatni np. był synem włościanina z Czernihowszczyzny. Seliwanow przekazuje nam niezmiernie ciekawy szczegół, że prof. Szumlański, kiedy żartował lub dowcipkował, to zawsze po małorusku; nie dość na tem, wykład swój o hygienie wygłosił w języku małoruskim, którym władał doskonale [1]). Posiadamy urywkowe wiadomości, że niektórych profesorów cudzoziemców, przy bliższem poznaniu Rusi, zaciekawiała jej odrębna fizyognomia. Prof. Rommel zżył się z krajem, a przez ożenienie się poznał społeczeństwo i język ruski. Oto co powiada o pieśniach małoruskich, które mu bardzo często zdarzało się słyszeć: ich „piękno polega na delikatnym języku, doskonale oddającym przyrodę, na oryginalnej, przeważnie elegijnej melodyi i bogactwie treści" (str. 96). Przynosi to honor smakowi Rommela, że dobrze ocenił istotnie prześliczne piosnki ruskie. stanowiące prawdziwe klejnoty tej literatury, lecz dla nas ważnem jest to, że jego zdanie musiało zastanawiać krajowców. Prof. Schweikart w jednym memoryale domaga się przeniesienia uniw. z Charkowa do Kijowa, jako do starodawnego miejsca nauk i źródła małoruskiej kultury.

De-Pule powiada, że chark. uniw. miał swoiste piętno, które objaśnić można historyą kraju, Charkowa i plemiennem małoruskiem pochodzeniem większości studentów [2]). Kiedy powstał plan skasowania medycyny w Charkowie z powodu, że trudno było znaleźć dosta-

---

[1]) Ławrowski II 215, por. Oczerk. 72.

[2]) Вѣст. Европы 1874 I 78.

teczną liczbę słuchaczy, minister Razumowski nie zgodził się na to, gdyż — jak się wyraża — upewnia go przeciwnie „skłonność zauważona dawno w ukraińskiej młodzieży i ten przekonywający dowód, iż większość lekarzy wyszła z Małorusi“ [1]. Rommel powiada, że najwięcej rozgarnięci byli kozacy dońscy, z których wielu posiadało zdolności poetyckie. Obok tych przymiotów, cechowała charkowskich studentów ogólno narodowa wada, lenistwo. Kurator Gołowkin, wogóle oddając pochwały tej młodzieży, zaznacza to wyraźnie, delikatnie to określając, jako brak energii. Typowym studentem był Nachimow, z pochodzenia Rusin i, jak charakteryzuje go biograf, w wysokim stopniu leniwy i niedbały [2].

Otaczające życie miało wiele jeszcze cech starej obyczajowości małoruskiej. Żyły jeszcze pewne wspomnienia dziejowe, chodzili podtenczas bandurzyści, lud i drobne mieszczaństwo zachowało w nietkniętym stanie wszystkie wierzenia i obyczaje. Sam Charków miał charakter wybitnie małoruski, przynajmniej na przedmieściach. Młodzież po większej części zamieszkiwała w domach mieszczan, którzy ściśle strzegli dawnych zwyczajów i tradycyi [3]. Atoli i w pewnej części intelligencyi i zamożniejszej klasy nie zupełnie wyrugowany był język ruski: Kostomarow opowiada, że zamieszkał u prof. Sokalskiego, którego teściowa była typem dawnej dobrodusznej Rusinki i nigdy inaczej nie rozmawiała, jak po małorusku; Cebrykow podaje, że żona prof. Osipowskiego (Rosyanina) była „szczyra małorusinka“ i zawsze mówiła tym językiem [4].

Zaznaczyć należy, że u wielu, pomimo braku świadomości narodowej, tkwiło mocne przywiązanie do kraju rodzinnego, np. u Karazina, Tymkowskiego; ostatni tak się wyraża: „nieodłącznem to jest od mego serca, żem wyrósł w południowej Małorusi, koło błogosławionych brzegów Dniepru“ [5]. Przywiązanie to wyrażało się niekiedy w formie naiwnej; oto wyjątek z listu z Karlsbadu do „Chark. Izwiestij“: autor wogóle chwali porządki zagraniczne, atoli „jam zawsze w czasie obiadu przeklinał Francuzów. Nie tak na błogosławionej Małorusi i najlepsza potrawa — barszcz! W gościnie

[1]) Bahalej I 553.

[2]) Czyrykow Rus. Star. 1880 XXIX 968.

[3]) Znicz str. 72; X. Сбор. 1887 str. 20. Niesłuchowski Истор. Вѣст. 1890 XL 123—125.

[4]) Литературное Наслѣдіе 1890 str. 19. Bahalej I 967.

[5]) Кіев. Стар. 1891 XXXV 97.

dobrze, lecz w domu lepiej" [1]). Prof. Kirpicznikow w pięknem studyum o kuratorze chark., Aleksym Pierowskim, trafnie zaznacza jeszcze jeden fakt: „łagodna przyroda i przepojone cichą poezyą życie małoruskiego sioła posiadają przyciągającą moc nie dla jednych tylko autochtonów tych stron; często mieszkaniec północy, przebywszy pewien czas na Ukrainie, przywiązuje się do niej mocniej, niż do swej surowej i mniej poetycznej ojczyzny" [2]). Zaznaczyło się to na Fiłomafitskim i Gonorskim, którzy gorąco propagowali przywiązanie do „naszego kraju", jak się najczęściej wyraża „Ukraiński Wiestnik". Ruś i jej etnografia pociągnęła do siebie później i rodowitego Rosyanina, Izmaela Srezniewskiego [3]).

Zaczęły się budzić umysły, do czego się przyczyniły liberalne prądy za panowania Aleksandra I. Mamy pewne dane do skonstatowania, że u niektórych ożyły myśli o oddzieleniu się hetmańszczyzny od Rosyi, które znalazły swój wyraz w loży masońskiej „Miłość do Prawdy" w Połtawie; wielkim mówcą był w niej Iwan Kotlarewski [4]). Rommel podaje, że w czasie wkroczenia Napoleona w 1812 r. „pomiędzy staremi szlacheckiemi rodzinami, z pochodzenia polskiemi, było nie mało takich, którzy cieszyli się na myśl, iż dla Rosyi wybiła ostatnia godzina" [5]). Zdaje się jednak, że Rommel zbyt uogólnia sporadyczne objawy nastroju; przynajmniej współczesny Rozaljon-Soszalski kategorycznie temu zaprzecza.

Pod różnorodnymi wpływami powstawał charkowski ruch ku poznawaniu kraju i jego przeszłości. Naprzód daje się zauważyć przejęcie się historyą Rusi, następnie budzi się zainteresowanie etnograficzne, zrazu z odcieniem wyłącznie sentymentalnym, które niebawem przechodzi w poważne badania ludoznawcze, a wreszcie rodzi się na poły bezwiedna dążność do tworzenia w rodowitym języku, która później staje się wyrozumowanem przekonaniem o potrzebie stworzenia rodzimej literatury.

W okresie, o którym mowa, są to objawy bardzo nikłe, zaledwie pierwociny późniejszego rozwoju, ale i te zasługują na poznanie.

---

[1]) Rusowa l. c. 182.

[2]) Очерки по ист. новой рус. литер. 1903 I 97.

[3]) Bahalej twierdzi, że prof. Pilger „zmałorusiał" (l. c. I 937).

[4]) Семевскій l. c. 296–302.

[5]) j. w. 83–84.

Pewien „ukrainizm“ przebija w „Ukr. Wiestniku“; rzecz prosta, że owe tendencye są bardzo niejasne, przytem sami redaktorowie (za wyjątkiem Kwitki) nie znali zapewne języka ruskiego, lub znali go słabo, a wcale nie byli obznajomieni z historyą, literaturą i ludem na Rusi. Przedewszystkiem, Ukr. Wiest. dawał wiadomości z przeszłych czasów Rusi. Zaczęto wtedy ogólnie się interesować kozaczyzną. Zapatrywania autorów artykułów na przeszłość nie były jednolite: tak Markow w swym wstępie do historyi małoruskiej przeprowadza myśl, że jedyna droga dla Rusi była „wrócić“ do Rosyi; bezimienny autor uwag historycznych o Małorusi od śmierci Bohdana Chmielnickiego do bitwy Połtawskiej dowodzi, że okropną była epoka hetmanów, i tylko odrzuciwszy zgubną myśl samoistnego bytu i niezawisłości, Ruś stała się szczęśliwą. Z drugiej strony, w rozprawie o Chmielnickim trafiamy na entuzyastyczne poglądy: latopisy Ukrainy i Małorusi mają być taksamo ciekawe, jak historya republik starożytnych; na podstawie opinii pewnego cudzoziemca, autor wychwala cnoty kozackie i ich zasługi w obronie Europy od barbarzyńców; mówiąc o obywatelach Małorusi, powiada: „ojcowie ich przekazywali dzieciom dumę niezależności i zostawili jedyne dziedzictwo — szablę i słowa: zwyciężyć albo umrzeć“. Historyczne badania nie rozwinęły się wszelako w Charkowie i można powiedzieć utknęły na tych próbach. Główną przyczyną było ubóstwo w tej mierze biblioteki uniw., nie posiadającej nawet rzeczy drukowanych o Rusi: utyskuje na to ogromnie Daniłowicz, który się zapalił do historyi „Chachlandyi“, lecz bez niezbędnych źródeł praca jego szła bardzo powoli [1]). Prof. Uspienski w osobnym dodatku do starożytności rosyjskich (1818) traktuje o dykasteryach i urzędach dawnej Małorusi, korzystając z niewydanego wtedy opisu topograficznego Szafońskiego, znajdującego się w bibliotece uniw. chark., która zdaje się posiadała tylko ten jeden rękopis z historyi Rusi. Dyrektor Popow ogłasza ciekawą historyę wojska dońskich kozaków (2 tomy 1814—16), nauczyciel gimnazyalny, Zozulin, zebrał 9 zeszytów topograficznego opisu gub. Połtawskiej; Lewszyn wydaje (1816) „Listy o Małorusi“, gdzie

[1]) Nawiasowo nadmienimy, że Ryżski jeszcze w 1805 r. proponował Rosyjskiej Akad., aby ogłosić którąś z kronik małoruskich ob. Ikonnikow Opyt russkoj istoriografii II Kn. 2 str. 1953. Pierwszy, co drukował kroniki ruskie, był Tumański, wydawca „Rosyjskiego Magazynu“ 1792—1794. Ob. Biełozierskaja Istoriczeskij Żurnał XVIII w. Ж. M. H. II. 1898 I 61—84.

przebija zamiłowanie do kraju i pewna dążność do badań etnograficznych. To zamiłowanie podkreśliliśmy, mówiąc o Ukr. Wiest., gdzie uwydatnia się nieraz miłość stron rodzinnych.

Ogólny nastrój prawie wszędzie skłaniał umysły do badania cech narodowości; ten pęd, jak słusznie twierdzi Pypin, związany był z świadomem i nieświadomem przeczuwaniem upadku narodowo-poetycznego życia. Kotlarewski rozpoczął swoją działalność, porwany miłością do mowy rodzimej; pod wpływem tego stopniowo budziła się miłość do narodowości i Kotlarewski wcześnie zaczął badać życie i twórczość ludową. Tak samo poeci ruscy w Charkowie, Masłowicz i Hułak, o których powie się niżej, znali lud: u pierwszego znajdujemy odsyłacze, w których objaśnia, że użył takiego lub innego obrazu, bo takie wierzenia ma pospólstwo; drugi słusznie uchodzi za niezrównanego znawcę mowy ukraińskiej, którą posiadł, obcując z ludem. U Lewszyna wyczuwa się już sympatya dla ludu, który on mocno idealizuje; następny fragment poucza o tem sentymentalnem traktowaniu sprawy i sposobie pisania:

„czując miłość, Małorusini jej nie skrywają i nie męczą się (?). Jeżeli ich serca stworzone do wzajemnej miłości, to rzucają się oni na kolana przed ojcem i matką i z właściwą językowi serca wymową błagają, aby ich połączyć. Od chwili, w której czułe uczucia serc uwieńczy zgoda krewnych, noszą oni nazwę narzeczonych — nazwę, dającą im prawo zawsze być razem i dopuszczającą pewne niewinne żarty. Wschodzące słońce oświeca ich w czasie wzajemnych pieszczot, gwiazda wieczorna zastaje ich w tem samem położeniu".

Widzimy tedy, że ta etnografia kieruje się przedewszystkiem wyszukiwaniem cech poetycznych i braknie jej jakiegokolwiek uświadomienia naukowego. Bądź co bądź, jest to zawiązek zajęcia się ludem i nawet opisy, mające bardzo niejasne poczucie swych zadań, odegrały niemałą rolę. Charakterystyka Małorusinów, którą daje Lewszyn, choć retoryczna, ale ma pewne cechy realnej obserwacyi: „oni więcej zapewne, niżeli wszystkie znane narody, zdolni są zachować powierzoną tajemnicę; lecz owa cnota często zmienia się w wadę i stwarza skrytość. Złodziejstwo poczytywało się za najhaniebniejszy występek u najdawniejszych Małorusinów; ono i teraz tutaj w ohydzie".

Wzmiankowaliśmy już o pewnem zainteresowaniu się swoim krajem i o dość obfitym zbiorze opisów, które dawały czasopisma charkowskie. Można powiedzieć, że zapoczątkowali to słuchacze uniw., wydając 1811 r. pismo zbiorowe p. t. Сочиненія воспитан-

никовъ войска Донскаго. Znajdujemy tu wiersze Kondratjewa, z których jeden opiewa jesiotry w Donie; wielce ciekawy artykuł Hreczanowskiego, opisujący miejscowości, gdzie przebywają dońscy kozacy z podaniem właściwości tego wojska; nie brak pewnych zalet obrazkowi p. t. Widok w czasie otwarcia portu w Taganrogu, który ma dużo plastyki. Książeczka, wydana przez studentów Dońców, choć skromna co do treści i rozmiarów, naogół robi sympatyczne wrażenie i wielka szkoda, że została bez naśladowców. Późniejsze pisma składkowe młodzieży charkowskiej noszą na sobie wybitne piętno oficyalnego pietyzmu, który od r. 1816 zaczął panować w wyższych sferach, krajowego w nich nie znajdujemy nic, zapełniają się one abstrakcyjnemi i jałowemi roztrząsaniami o rozmaitych rzeczach.

Język rosyjski panował wśród klas wyższych, lud a nawet uboższe obywatelstwo i mieszczanie używali w codziennem życiu mowy ruskiej. Niezmiernie ważne mamy świadectwo Rosyanina, który przybył do Charkowa, jako nauczyciel gimnazyum w 1807 r., i zastał tam takich kolegów, co podług jego wyrażenia „rąbali po ukraińsku“ (рѣзали по украински), t. j. rozmawiali, a być może w części i wykładali po rusku [1]. Naturalnie, ten „ukrainizm“ nie wypływał ze szczerego przekonania, lecz zjawiał się jako objaw pewnego przyzwyczajenia, a być może i lepszej znajomości rodowitego języka. Kiedy ruch umysłowy w Charkowie zaczął coraz więcej się wzmagać, powstało pośród studentów zamiłowanie do mowy ojczystej: Piechotyński, chórzysta archijerejskiego chóru, w swym bezpretensyonalnym pamiętniku opisuje, jak młodzież entuzyazmowała się do pieśni ukraińskich; Piechotyński śpiewał na uroczystościach uniw., a umiał wykonywać i pieśni ruskie; z tego powodu studenci ogromnie go lubili, zapraszali do siebie i ciągle go zniewalali, aby śpiewał „Hrycia“ i t. d. Opowiada on dalej, że wielu zajmowało się śpiewem i muzyką, jeden zaś świetnie znał obyczaje ludowe i naśladował z całą precyzyą parobków wiejskich. Nie tylko krajowcy przepadali za pieśniami ruskiemi, ale i niektórzy Rosyanie: tak np. syn gubernatora char., Bachtin, moskwicz, jak się wyraża Piechotyński, ogromnie lubił mówić po rusku,

[1]) Cyt. u Stelleckiego l. c. 115.

lecz wymawiał z fatalnym akcentem, tak iż studenci umierali ze śmiechu [1]).

Słowem, wszędzie widzimy zarodki zajęcia się miejscową historyą i etnografią, przywiązanie do swojszczyzny, a zwłaszcza do rodzinnej mowy. Od tego zamiłowania zostawał krok jeden do tworzenia w języku ruskim. Pierwszym, który taki krok uczynił i poszedł śladami Kotlarewskiego, był Bazyli Masłowicz.

O nim zupełnie głucho w historyach piśmiennictwa ruskiego. Jakkolwiekbądź cenić będziemy utwory ruskie tego poety, pomijać go się nie godzi. Małoruskie jego pieśni na dwa lata poprzedzają głośne wystąpienie Hułaka-Artemowskiego w Ukr. Wiestniku. Próby Masłowicza w Demokrycie charkowskim niewątpliwie pobudziły Hułaka do pisania w języku ruskim. Tym sposobem, choć Masłowicz, co do talentu jest niewymiernie niższy od Artemowskiego, ale w Charkowie on trzyma palmę pierwszeństwa i sam objaw tworzenia w języku rodowitym świadczy najdodatniej o Masłowiczu.

Mówiliśmy już o nim, jako o wydawcy pisma literackiego. O życiu jego nie posiadamy bliższych danych. Pochodził on prawdopodobnie ze szlachty słobodzkiej i należał do najwybitniejszych wychowańców uniw. chark. z pierwszego okresu: 1813 r. uzyskał stopień kandydata a 1816 doktorat [2]). Pamiętnikarz Rozaljon-Soszalski opowiada, że Masłowicz otrzymał ten dyplom nie za istotną wiedzę, lecz że miały tu grać rolę względy uboczne. Masłowicz bowiem „miły człowiek, nieporównany tancerz, nawet twórca gładkich wierszyków, ale naturalnie doktor posadzki, nie zaś łamiącego głowę materyału uczonego“ [3]). Nie wydaje się nam ta relacya prawdziwą: wydział obronę dyssertacyi Masłowicza uznał za zupełnie zadowalniającą — w protokole zarzucono aspirantowi tylko brak przygotowania filozoficznego [4]), ale też Masłowicz otrzymał stopień doktora „nauk pięknych“ — i pod tym względem (rozumie się na owe czasy) przygotowanie jego można uważać za dostateczne: świadczy o tem jego rozprawa doktorska o bajce; nadto, co należy podnieść z najwyższem uznaniem, uniwersytet brał pod uwagę ogólne

---

[1]) Ob. Bahalej I 995—996.

[2]) Opis egzaminu u Bahaleja II 650—651.

[3]) X. Губ. Вѣдомости 1869 № 44.

[4]) Chałański И. Ф. I 13, 59.

zdolności Masłowicza i wogóle chodziło mu o popieranie swych wychowańców. Następnie Masłowicz przebywał w Charkowie, zajmując się pracą literacką i biorąc udział w życiu towarzyskiem; o tej stronie jego życia tak opowiada Soszalski: „i teraz wpadam w zachwyt i pomimowoli zaczynam wtórować śpiewkom Wasyla Hryhorowicza (Masłowicza) na wspomnienie jego wspaniałego kozaczka, którego on tańcował w domach swych znajomych (a przyjmowano go z rozwartemi objęciami), tańcował, dzwoniąc żelaznemi podkówkami, które zdobiły obcasy jego butów i jednocześnie podśpiewywał:

Oj, serbyne, serbyne!
Hodi serbuwaty.
Kupym chatu i kimnatu
Budem szynkuwaty!"

Masłowicz pisał wiersze w języku rosyjskim w Jeżeniedielniku, Demokrycie i Wiestniku; wydał osobno Bajki 1814, parę oper pastoralnych i kantat w stylu bardzo wymuskanym; daleko lepsze są jego bajki i ulotne rzeczy o zakroju żartobliwym, ale i te obecnie zatraciły znaczenie. Prozą ogłosił Masłowicz: De natura pulchri et sublimi (1816), o bajce i bajkopisarzach (1816) i życie wierszopisa Nachimowa (Pburg 1818).

Nas najwięcej zajmują utwory ruskie, które Masłowicz drukował w Demokrycie chark. W balladzie (jak nazywa sam autor) „Założenie Charkowa" [1]), rozmowy niektórych osób oddał Masłowicz w jęz. ruskim. Chciał on wszystkie dyalogi prowadzić w tym języku, bo jak powiada, przecie kozak Charko mówił po „chochłacku", nie „moskiewsku", atoli „wiele osób przekładało autorowi, że to będzie zbyt szorstko (шерeховато)". Żałować należy, iż Masłowicz, zamiast iść za głosem instynktu, usłuchał niemądrej rady niepowołanych ludzi. Treść opowiadania o założeniu Charkowa bardzo przypomina wyzyskany potem temat o miłości ubogiego parobka do córki bogacza: w utworze Masłowicza Charko po namyśle godzi się wreszcie wydać swoją Halkę za „batraka" Jakóba, skoro ten uda się do Achmeczetu, gdzie mieszka chan tatarski i z brody jego wyrwie pęk włosów; Jakób puszcza się w drogę i szczęśliwie pokonywa trudności, następuje powrót do kraju, lecz co dalej zaszło, niewiadomo, bo swej ballady autor nie dokończył.

[1]) X. Дем. 1816 I 5—14, III 95—103.

O wierszach Masłowicza po rusku nie pisano dotąd wcale. Prof. Bahalej, mimochodem o tem napomykając, ogólnikowo je chwali, wyrażając się nawet, że Masłowicz „świetnie opracowywał małoruskie pieśni“. Zaznajomiwszy się z niemi, trudno je zaliczyć do utworów wartościowych: autor władał dobrze językiem, lecz wierszowanie jego nie posiada zalet stylu i śpiewności, nie mówiąc, że cały dyalog, który zaraz przytoczymy, pod względem literackim słabo pomyślany, myśli tam powtarzają się w kółko, a obrazowanie chroma. Jakób z Hałką zeszli się pod dębem, którego pień, według Masłowicza, dotąd (1816) jeszcze widać. I tego rodzaju toczy się między nimi rozmowa:[1]).

Jakób. — Hałko! szczo myni robyt'?
Jak bez tebe rizno żyt'?
Ja ubohyj syrotynka
Polubyw tebe!
A Charko twij pan-oteć
Ne spłete naszych serdeć —
Jak lubow' moju proniucha
Łycho bude nam.
Hałka. — Jakiw lubyj ne żałkùj,
Ta Hałusiu pociłuj.
Chto imije dobru duszu
Ne bohat chiba?
Rozum maje, chto zdorow
Maje chto taku lubow',
Jak hołubczyk Jakiw maje
Czy szcze nebohat?
— Ta se tak, ta ne zousim —
Toj bohatyj w switi sim,
Woływ maje chto, korowu,
Swynej, porosiàt.
Szapku harnu, ta żupan
Toj bohatyj, toj i pan —
Ni lebedyku, Hałusia,
Ja ne budu twij.
— Ja rospłaczuś, jak małà.
Koły chocz, szczob ja żyła,
Tak skażu mojemu taty (!):
Nechaj Jakiw mij.
Win za ruki wiźme nas...

---

[1]) Z powodu, że Chark. Demokryt stanowi ogromną rzadkość bibliograficzną, podajemy większe wyjątki z nieznanych utworów Masłowicza. Korzystałem z egzemplarza, znajdującego się w Bibliotece miejskiej w Kijowie.

— Win Hałusi skaże: zaś.
— Ni, siohò Charko ne skaże
Lube win doczku.
— Ni, Hałusia, ne każỳ
Jakiwa pobereżỳ —
Jak Charko pro se uznaje
Skaże het' z dwora.
Tohdi Jakiw ne baryś,
Po karasi w riczku liź —
Ni, Hałusia, koły lubysz
Ne każy sioho.
Budem żyty, jak żywèm.
Koły można odnym dnem
Zabaryt' rozłuku naszu
To i te horazd.
— Harno, Jakiw, ne skażù.
Oś tobi szczo dołożù:
Koły ne twoja ja żynka,
Diwka ciłyj wik.

A oto rozmyślania powracającego z wyprawy Jakóba:

Znat' taki pryszły uże hody
Szczob wesełym buty hodi!
I ne można czełowiku
Bez napasty konczyt' wiku.

Szczo moja Hałusia robe?
Mabut' dosi uże wo hrobi!
Mabut' dosi Anhełoczyk
Jii duszu wział w Rajoczyk [1]).

Jakiw bidna syrotyna!
Mucze zła tebe hodyna,
Hone, riże i terzaje
S luboj Hałkoj rozłuczaje.

Sdiłaj myłost', smyłujś dolu!
Prohony wit mene bolu!
Potisz moje, porad' serce,
Jomu hirko tak jak w perci!

Koły bude twoja wola,
Szczo potiszysz mene, dola!

---

[1]) Tu robi Masłowicz taką uwagę: „gmin myśli, że przed śmiercią sprawiedliwego przylatuje anioł po jego duszę i zanosi ją do raju, a duszę grzesznika taszczą anioły do gehenny, czyli, podług ich narzecza, do piekła“.

Mabut' ja i woroczusia,
Pożywu s toboj Hałusia!

Luba Hałko! ne żurysia,
Łuczsze Hospodu mołysia,
Mabut' ja i woroczusia,
Pożywu s toboj, Hałusia!

Zastanawiają pewne właściwości językowe: Masłowicz prawie wyłącznie używa trybu bezokolicznego na t' zamiast ty (żyt', robyt' itd.); odbija się na jego języku wpływ rosyjski np.: zamiast *cej* używa niezwykłej na Ukrainie formy *sej*; *imije* zam. *maje; czełowik* zam. *czołowik.* W trzeciej osobie praesentis spotykamy formy lube, hone zam. lubyt' honyt'; są u niego i inne właściwości gwary słobodzko-ukraińskiej.

Z tego fragmentu widać, że Masłowicz nie odznaczał się bogactwem obrazowania, a w porównaniach bywa trywialny (sercu tak gorzko jak w pieprzu). Zakończenie — przysięga Hałki — posiada pewną siłę i poetyczną prostotę.

„Pieśń rodzinie" Masłowicza (ib. 1816 III 123—125) jest utworem okolicznościowym, oto ważniejsze jego strofy:

Hoj tam po Zmijewskij dorozi,
Za Wasijcewym za sełom,
Za Udami pry perewozi
W syli[1]) małeńkom W...om
　　Stoit' chorosza nowa chata
　　Ludiamy dobrymi bohata!
Jakij żywe tam dobryj Pan,
Jaka żywe tam dobra Pania! —
Tak dobry, luby, chot' Bojana;
To stane w piń i sam Bojan!
　　A Pannoczka ta szczo kazaty,
　　Jji ne możno opysaty.
O jak krywy uczonych towky,
Czy je u nych na szah umà,
Use pyszut', szczo ostałyś wowky,
A szczo ludej zousim nema.
　　Je ludy, ta szukat' ne choczut'
　　Brechnieju ciłyj swit moroczut'.
　　Kołyb wony Panyw sich znały,
　　Takich pysulek ne pysały.
. . . .

---

[1]) Zam. „seli".

Jeszcze u nych jakiś[1]) Panianka
Bohataja na imiena,
Chto nazywaje Praskowjanka,
A chto zowe jii kniażna.
A chto i won jak nazywaje:
Szczo budto by ona syjaje!
Daj Boh jij dobraho zdorowja!
Tak dobra Pannoczka Praskowja!
U Pana je jeszcze Paniczyk,
Joho zowut' usi Saszurok,
Motornyj, szałosływ, jak bisyk,
No bude umnyj parubok.
Usz(!) pow- Hrammatyki win znaje,
I po Łatyńskomu czytaje!!
Chto ne szaliw, jak buw małym!
Ne treba tilko buty złym.
Ja i wełykij, ta szalu;
No złoho serca ja ne maju,
Za to sebia ja poczytaju,
Za to sebia ja i lublu.
Paniw sich wik ja ne zabudu,
Koły by usi taki buły!
Za nych ja usich mołytsia budu,
Szczo by zdoroweńko żyły!
Chyba medwidiem treba buty,
Szczo by ich łasky pozabuty.
O jak wony mene kochały!
Ne host' u nych — rodnyj ja buw!
Szcze raz pryjichaty prochały —
I ja by zaraz k nym zaduw,
Chot' siu mynutu siw na drożki —
Ta zaniatyj diłami troszki.

Widać w utworach Masłowicza niewyrobienie, ale nie można mu odmówić potoczystości, znajomości języka i pewnego uzdolnienia; należy przytem pamiętać, że wtedy, krom trawestowanej Eneidy, w języku ściśle ruskim nic nie było. Niewątpliwie Masłowicz posiadał zadatki do tego, aby stać się z czasem drugorzędnym poetą małoruskim. Co się z nim później stało, gdzie i kiedy umarł, nie jest nikomu wiadomo. Mamy niejakie dane przypuszczać, że chyba umarł przed 1830 r., lub Charków opuścił, ponieważ, kiedy wystąpił Srezniewski i w jego pracach etnograficznych brały udział wszystkie jednostki wydatniejsze w Charkowie z różnych nawet

[1]) Zapewne omyłka druku; winno być „jakaś“.

pokoleń, o Masłowiczu wtedy zupełnie głucho. Wielka szkoda, że zaginął wszelki ślad po tym poecie, który prawdopodobnie musiał zostawić i inne utwory ruskie; posiadał nadto jakiś zbiór piosnek ludowych, skoro w prospekcie Chark. Demok. zapowiada, że będzie drukować małoruskie pieśni. W każdym razie ciekawa to postać: o ile można wnioskować ze skąpych danych, był to świecki lowelas, którego wewnętrzna jakaś siła pchała do twórczości w języku rodowitym; świadomej potrzeby tego nie dostrzegamy w nim wcale.

Dwu było zdolniejszych rymotwórców w Charkowie, na pocz. XIX w., którzy wyszli z uniw.: Nachimow i Masłowicz — obaj Rusini, ze Słob. Ukr., lecz pierwszy nie tylko nie próbował pisać po rusku, ale brak mu wszelkiego kolorytu lokalnego; Masłowicz zaś, przywiązaniem do mowy powodowany, samodzielnie wystąpił z próbami twórczości małoruskiej, co nawet, jak już powiedziałem, wywołało pewien protest ze strony jego przyjaciół. Utwory Masłowicza zapewniają mu zasłużone wspomnienie w dziejach piśmiennictwa na Rusi [1]). Nie są one zresztą wcale gorsze od topornych bajek Lwa Borowikowskiego i wierszy paru innych rymopisów, którzy figurują we wszystkich historyach liter. ruskiej. Gdyby nawet utwory Masłowicza nie posiadały żadnej wartości (na co się zgodzić nie można), to zawsze pozostanie jego zasługą, że drugi po Kotlarewskim pisał wiersze w mowie ludowej.

Char. Demokryt zapowiadał drukowanie małoruskich pieśni, Ukr. Wiest. z początku nic w tym języku nie ogłaszał, lecz od 1818 r. zaczynają się tam pojawiać utwory ruskie Hułaka-Artemowskiego. Kiedy w pięć lat po zamknięciu tego czasopisma, zamierzono (1824 r.) wydawać w Charkowie nowy organ, Bielecki-Nosenko pisze do redaktora, że powinien poświęcić choć parę stronnic małoruszczyznie i świadczy, jakie ona miała znaczenie, jak sympatycznie przyjęto próby Ukr. Wiestnika: „jego skazki — powiada on — czytały się z nieopisanem zadowoleniem i wielu wyuczyło się ich na pamięć“. Charakterystyczne, że nie Kwitka zainaugurował w „Wiestniku“ pisanie po rusku, lecz daleko odeń

---

[1]) Oprócz cytowanych Masłowicz w Char. Dem. drukował po rusku: Odjazd studenta na guwernerkę do Oleszek.

młodszy, wtedy słuchacz uniw. chark., Hułak-Artemowski, zajmujący wybitne miejsce w dziejach piśmiennictwa ruskiego[1].

Piotr Artemowski-Hułak (1790—1865)[2], rodem z gub. kijowskiej[3], kształcił się w akad. w Kijowie, poczem trudnił się prywatnem nauczycielstwem w domu jednego obywatela powiatu berdyczowskiego, wreszcie przyjechał do Charkowa (1816 r.) i w charakterze wolnego słuchacza uczęszczał na wykłady. W 1818 polecono mu prowadzić kurs języka i literatury polskiej w uniw.[4]. Artemowski serdecznie zaprzyjaźnił się z Kwitką: łączyło ich rozmiłowanie się w języku ruskim. Zostaje on wielce płodnym współpracownikiem Ukr. Wiestnika, gdzie drukuje całkiem nieudatne swe rymy rosyjskie i mnóstwo przekładów z polskiego, lecz sława jego opiera się na poetyckich utworach pisanych po małorusku, z którymi wystąpił w Ukr. Wiest. Najważniejsze z nich: Pan ta sobaka (1818 XII 356—362), Supplika do Hryćka Osnowianenka (ib.), Sołopij ta Chiwria abo horoch pri dorozi (1819 X 80—94), Tiuchtij ta Czwańko, pobrecheńka (1819 XI 235—239). Kostomarow, który znał Hułaka, powiada o nim, że był niepospolitym znawcą najdrobniejszych szczegółów charakteru i obyczajowości ludu i mową jego władał, jak żaden z pisarzy ruskich. Co do pierwszego, trudno sądzić z utworów Artemowskiego, ale co do języka potwierdzają one w zupełności opinią Kostomarowa: był on prawdziwym mistrzem, który nie tylko znał ducha rodowitej swej mowy, jej tok oryginalny, ale zgłębił wszelkie odcienie językowe

---

1) O tym poecie wiele pisano: Kulisz. Основа 1861 III 78—113, Конiськiй Сьвитъ 1882 N 14, Петровъ l. c. 56—71 i Daszkiewicz l. c. 289—290, Огоновскiй l. c. II 210—228. Najgruntowniejszy rozbiór jego utworów w cennem studyum prof. Studzińskiego Лїтературнi замiтки Lwów 1901 str. 35—131. O jego życiu i profesurze w Charkowie: Bahalej И. ф. II 319—326, Suchomlinow l. c. 92—93 i Древ. и Новая Россiя 1877 I 42—43, Де-Пуле Вѣст. Евр. 1874 I 83—88, N. Юж. Край 1883 N 712 i wiele wspomnień innych; por. Łaszczenkow X. Сбор. 1890 str. 94 i Stanisławski Antoni Нѣск. словъ сказан. у гроба П. П.Артемовскаго-Гулака. X. 1865.

2) Ogonowski l. c. 214 i Studziński op. cit. 131 błędnie podają datę śmierci 1866 r.

3) Był synem duchownego prawosławnego. Chruszczow w swych pamiętnikach (Rkps cyt. u Bahaleja II 597—8) powiada, że H. Artemowski „był rodem żyd, z kędzierzawymi jak u barana czarnymi włosami“; wersya ta nie wydaje się wiarogodną.

4) O wykładach tych (1818—1831) ogłosić zamierzam osobne studyum.

i okazał to w świetny sposób w swych utworach; zadziwia niemniej bogactwo słownika Artemowskiego: używa on mnóstwa wyrazów jędrnych, doskonałych, nie zaniedbuje tych słówek, słóweczek, oryginalnych określników, w które tak obfituje mowa małoruska. Język tych utworów jest zawsze bardzo naturalny, a niemniej wysoce artystyczny i obrazowy.

Czy w opisach, czy w rozmowie działających osób, czy w akcyi, czy wreszcie w rozmyślaniach autora, język jest zawsze dopasowany do treści, zawsze żywy i doskonały. Nic dziwnego, że te utwory budziły taki zachwyt i uwielbienie: oryginalnością i bogactwem języka Hulak przewyższa wielu późniejszych pisarzy. Wywarł on wpływ ogromny — od niego pochodzi cała szkoła charkowska: Borowikowski, Kostomarow, Korsun i inni; prawdopodobnie przykład jego popchnął i Kwitkę do twórczości w języku ruskim. Lubowano się w jego utworach. Stanisławski powiada, że od najmłodszych swych lat czcił talent poetycki Hułaka i mistrzostwo w używaniu słowa małoruskiego [1]). Wszystkich głównie pociągała barwność tej mowy, jej znamiona rodzime i humor autora.

Lecz biorąc rzecz bezwzględnie, czy można Artemowskiego zaliczyć do znakomitych poetów? Odpowiedź musi wypaść przecząco. Forma jego utworów posiada wymienione zalety, ale obok tego brakowało Hułakowi prawdziwej inwencyi i poetyckiego polotu; muza jego nie posiada głębi i żadnego bogactwa tonów. Przeważna część jego utworów ma znamiona żartobliwe, o treści jednostajnej, a często ubogiej, w ostatnich zaś utworach płaskiej; nie mówiąc już o tem, że wiersze jego są najczęściej przeróbkami lub naśladowaniem innych wzorów, a wogóle twórczość jego ilościowo przedstawia się niezmiernie szczupło.

Wychwalają Hułaka za jego ideę społeczną w bajce „Pan ta sobaka“; pod względem wykonania należy ona do lepszych jego rzeczy. Treść jej zaczerpnął autor z bajki i satyry Krasickiego (Pan i pies i Pan nie wart sługi):

Pies szczekał na złodzieja, całą noc się trudził,
Obili go nazajutrz, że pana obudził.
Spał smaczno drugiej nocy, złodzieja nie czekał,
Ten dom skradł: psa obili za to, że nie szczekał.

---

[1]) L. c. 3.

Motyw ten rozwinął poeta ruski w szeregu plastycznych obrazków i niewątpliwie dola psa Rabka jest dolą ludu pańszczyznianego i bajka ta, choć trzymana w tonie spokojno-epicznym, zjawia się jako protest przeciw uciskowi włościan. Niemniej przeto, co do Hułaka, nie można powiedzieć, żeby to wypływało z głębokiego przekonania autora: nie, bajka owa jest zupełnie przypadkowym, czy raczej chwilowym przejawem humanitarnych popędów Artemowskiego. Motyw ten więcej się u niego nie powtórzył; w późniejszych czasach cały Weltschmerz tego poety powstawał z takich przyczyn, jak opóźnione przesłanie orderu św. Stanisława. Dobrą, choć słabszą od poprzedniej, jest bajka „Sołopij ta Chiwria", która ośmiesza pomysły i wynalazki Karazina[1]). Z późniejszych nieco utworów świetnym jest przekład „Der Fischer" Goethego i doskonała przeróbka „Pani Twardowskiej" Mickiewicza.

Artemowski-Hułak zmarnował swój talent dobrowolnie: egoista, tchórz i karyerowicz, piął się do zaszczytów i odznaczeń: w orderach, zupełnie szczerze, widział niemal szczęście. Poświęcił się profesurze (od 1820—1849 wykładał historyę Rosyi), do której mało posiadał powołania, a jeszcze mniej przygotowania. Talentu swego poetyckiego nie cenił wcale i traktował go jako niemal zabawkę. W rezultacie dopiął rektoratu i dostał kilka orderów, atoli jako profesor (tak jednogłośnie zapewniają uczniowie: Chruszczow, Kostomarow, De-Pule, Paszkow, Niesłuchowski, Kopf) nie przynosił najmniejszej korzyści, a jako rektor powszechną ściągnął na siebie niechęć. Był on przytem przedstawicielem urzędowego patryotyzmu z czasów Mikołaja I.

A jednak niewątpliwie Hułak posiadał talent, tylko go nie rozwinął, a nawet zagłuszył i te tony, od których rozpoczął swoją działalność. Że mógł tworzyć nie tylko w tonie żartobliwym, świadczą niektóre jego drobne rzeczy: np. piosenka „Tekła riczka", prawdopodobnie rzucona od niechcenia; ma ona cudny rzewny koloryt, w duchu elegijno-ludowym; wyraża się w niej żałość ojca, opuszczonego przez ukochaną córkę:

Tekła riczka newełyczka
Taj poniałaś morem;

---

[1]) Wykaz alluzyi do pomysłów Karazina ob. Tichij 194—195.

Buła radist' chocz na starist',
Taj uziałaś horem.

Nema ptaszky polinaszky
Nema j śpiwiw ridnych;
Połetiła, ne schotiła
Tiszyty nas bidnych...

Niestety, nic więcej w tym rodzaju nie pozostawił Hułak. Daniłowicz, wysoko ceniący jego dar poetycki, z ubolewaniem pisze do Lelewela, jak zaniedbuje wszystko, pnąc się do karyery, bo, oprócz profesury, pochłaniała go praca pedagogiczna w instytucie panien.

Pomimo swego skrajnego konserwatyzmu, serwilizmu i karyerowiczostwa, zachował Artemowski na zawsze gorące przywiązanie do swej mowy rodzinnej: było to w nim niesłychanie silne, jakby wrodzone i dlatego, choć oficyalnie poczytywał się za Rosyanina, ile mógł zawsze mówił po rusku i kochał ten język gorąco i szczerze. Z tego wypływa pewna dwoistość tej postaci: gorliwy rządowiec i patryota mikołajowski, a zarazem ceniący tylko język ruski i stawiający go co do wartości daleko wyżej od rosyjskiego. Na nim mamy dobitny przykład, co znaczy tworzenie w języku rodzimym, jak ono jedynie może mieć cechy naturalności i bezpośredniości; Hułak próbował pisać wiersze rosyjskie i sam czuł, że są słabe i bez żadnego znaczenia, i może nawet wbrew swej woli jął tworzyć po małorusku, a ta twórczość wypływała z prawdziwej potrzeby, była zupełnie spontaniczną i miała dlatego zalety artystyczne. Daniłowicz[1]) przytacza wielce ciekawy fakt, że Hułak nosił się z zamiarem ułożenia słownika małoruskiego „dla zachowania języka od zagłady"; Daniłowicz doskonale rozumiał, że niepodobna mu będzie wykonać tak obszernego przedsięwzięcia i gorąco namawiał Artemowskiego, żeby tworzył, a tym sposobem najwięcej „utrzyma" ten język. Niestety, Hułak nie usłuchał rady Daniłowicza, a z drugiej strony słownika zamierzonego nie wykonał.

Czy Artemowski i Kwitka marzyli o podniesieniu mowy ru-

---

[1]) List bez daty, prawdopodobnie 1827 r. Za pośrednictwem Daniłowicza drukowano w Dzienniku Warszawskim „Pana Twerdowskiego" Hułaka. (1827 IX 204—212).

skiej do stanowiska języka literackiego, trudno orzec [1]). W tych czasach język ukraiński doznawał pewnej wolności w druku i to zdaje się im wystarczało, przynajmniej Artemowskiemu; nie mamy danych do twierdzenia, że jego przywiązanie do swej mowy zmierzało do jakich realnych rezultatów w życiu: o uzyskaniu praw dla niego on zapewne nie myślał. Jego przyjaciel, Kwitka, w późniejszych czasach jawnie akcentował prawo literatury ruskiej do odrębnego istnienia: wypowiedział on to dobitnie w liście do wydawcy „Gwiazdy porannej“ (1833), a szczególnie do Maksymowicza [2]).

Odrodzenie literatury ruskiej w Charkowie nie miało cech wszechstronnego ruchu; ograniczało się ono do bardzo nieznacznych objawów, ale stało się punktem wyjścia dla dalszego rozwoju.

Nie wszystkich pociągała myśl literackiej odrębności. Rzecz charakterystyczna, że Karazin stawał w szeregu przeciwników stwarzania rodzimego piśmiennictwa. Wprawdzie świadectwo o jego poglądach odnosi się do czasów późniejszych, ale prawdopodobnie zapatrywał się tak oddawna. Kiedy Becki zamierzał wydawać w Charkowie pismo (Mołodyk), a w niem miały być rzeczy ruskie, Karazinowi to się wielce nie podobało, jak widać z jego listu do Michała Pogodina: „plan Beckiego rozwija się dość pomyślnie... Szkoda, że nazwał almanach po chochłacku, wbrew mojej radzie. To miano zmusza do podejrzywania, że będzie to zbiór tylko chochłackich utworów, jakowe już przejadły się wszystkim i które, proszę wierzyć, najmniej cenią sami Charkowianie (z dumą dawno zaliczający siebie do starej Rosyi)“ [3]).

Większość intelligencyi rosyjskiej, choć panowała wtedy moda drwić z Małorusinów, odnosiła się przychylnie do rozwijającej się literatury ukraińskiej [4]). Intelligencya zaś na Rusi, jak świadczą B. Nosenko i Borowikowski, z zapałem przyjęła utwory Hułaka.

---

[1]) A. Hruszewski powiada (Литер. Наук. Вістникъ 1909 X 80), że tak, ale co do Hułaka dosyć to wątpliwe — w całości da się to odnieść z pomiędzy charkowskich pisarzy do Kostomarowa.

[2]) Ob. Daszkiewicz l. c. 136—137. Kij. Star. 1883 VI 347.

[3]) Tichij 282. Pomimo tego, Karazin w swej szkole, w Kruczyku, polecał nauczycielowi uczyć prostym językiem t. j. po małorusku.

[4]) Niektórzy Rosyanie gorszyli się, że nauczyciele w Charkowie mówią po małorusku: „przełamaliśmy to i nauczyli ich mówić po rosyjsku“ (ob. Stellecki l. c. 115).

„bo język małoruski podoba się ludziom wykształconym i uczonym filologom, jako zawierający pierwiastki mnogich słów rosyjskich i więcej zbliżony do słowiańskiego i Nestorowego... Czesi mają swoją obszerną literaturę, nasz język nie mniej do tego zdolny". Dalej Nosenko zapewnia (1823 r.) redaktora „Ukraińskiego Żurnała", Skłabowskiego, że jeśli w prospekcie zapowie i utwory małoruskie, liczba prenumeratorów bardzo wzrośnie. Zainteresowanie się krajem rodzinnym stawało się powszechnem wśród czytających i ów Skłabowski w jednem miejscu powiada, że czytelnicy chcieliby, żeby wszystkie zeszyty pisma napełniały się wiadomościami tylko o Ukrainie Słob. To był pociąg instynktowy, który musiał się objawić u zdolniejszych przedstawicieli dążeniem do wypowiedzenia wewnętrznych sił narodowych w rodowitej mowie. Do tego prądu naturalnego przyłączyło się ogromne oddziaływanie literatur zachodnich i słowiańskich, a to wszystko razem rozwinęło twórczość, która w parę dziesiątków lat osiągnęła, w osobie Szewczenki, nieznane dotąd w tym świecie wyżyny.

ROZDZIAŁ VIII.

Reakcya w Rosyi. Prześladowanie uniwersytetów. — Ustąpienie kuratora Potockiego. Jego zasługi i charakterystyka. — Upadek uniwersytetu charkowskiego.

W krótkim czasie uniw. w Charkowie zdołał przynieść krajowi, dla którego był przeznaczony, wiele pożytku. Są wszelkie dane do przypuszczenia, iż znaczenie jego z czasem stałoby się jeszcze wszechstronniejszem, gdyby nie ogólna reakcya, która zgubnie zaciążyła i na Charkowie. Reakcya w Rosyi powstała jako naśladownictwo Europy, gdzie zjawiła się jako nieunikniony skutek życia politycznego, w państwie zaś rosyjskiem nie było do niej najmniejszych powodów, tworzono ją sztucznie, doprowadzając przytem do rozmiarów karykaturalnych. Nie możemy tu przedstawiać jej dokładniej, zaznaczymy tylko, że o ile pierwsze lata działalności ministeryum oświecenia odznaczają się pracą twórczą i noszą nazwę złotego wieku oświaty, o tyle rozważając późniejsze czasy, możnaby sądzić, że głównem zadaniem ministrów i rządu szkół była praca niszczycielska: obalić i zrujnować wszystko, co z takim na-

kładem pracy dźwignęli ich poprzednicy. Reakcyjne prądy poczynają się od ministeryum ks. Golicyna, kiedy to zakwitły pietyzm, biblijność, mistycyzm — a właściwie faryzeuszostwo, które pod płaszczykiem rzekomej obrony wiary przemycało gruby obskurantyzm. Menerzy tego kierunku nie mieli najmniejszego szacunku dla nauki i w bezmyślnej ignorancyi prześladowali ją, rzucając gromkie frazesy o wyrugowanej religii, której w Rosyi nic nie zagrażało. Dla ohydnej kliki, którą się otoczył Golicyn, człowiek skądinąd prawy i szczerze religijny, ale nie znający się na ludziach, nowe uniwersytety były wysoce nienawistne. Oto jak woła jeden z członków ministeryum, Magnicki: „profesorowie bezbożnych uniwersytetów zaszczepiają nieszczęsnej młodzieży subtelny jad niewiary i nienawiści do prawowitej władzy, a druk rozlewa go po całej Europie i kindżał Louvela może błysnąć nad głową każdego świątobliwego pomazańca“. Następuje szereg prześladowań uniwersyteckich: ten sam Magnicki doprowadza do ostatecznego spodlenia uniw. kazański; ordynarny i grubiański Runicz zrujnował świeżo założony petersburski; z innych zaś powodów, pochwycił w swoje brudne ręce Nowosilcow uniw. wileński. Charków, w porównaniu z wymienionemi prześladowaniami, najmniej ucierpiał, ale i tu reakcya dała się dobrze we znaki i doprowadziła ten zakład do głębokiego upadku, zwłaszcza w latach 1820—1836.

Chociaż obcinanie autonomii uniw., oraz inne sekatury na dobre się zaczęły od 1816 r., symptomata autokratyczne ministeryum objawiły się daleko wcześniej. Trafnie to określa Milukow: „cudzoziemcy profesorowie, którzy się zjechali do Charkowa, mogli w samej rzeczy jakiś czas myśleć, że przywieźli w dzikie stepy akademicką atmosferę swojej ojczyzny. Zasiadali oni w Radzie, korporacyi autonomicznej, która obierała swego rektora i dziekanów. Organizacya wykładów całkiem zależała od rozporządzenia Rady. Dla swych członków uniw. miał własny swój sąd, od którego można było apelować do senatu i t. d. Ale bardzo prędko te wszystkie subtelności ustawy 1804 r. okazały się najczystszą illuzyą“.

Od czasów objęcia teki ministra przez Razumowskiego, uniw. chark. zaczął się przeświadczać, że jego statuty rzeczywiście są złudzeniem. Nie będziemy zatrzymywać się na licznych tych wypadkach, dla przykładu dajemy jedno zajście z r. 1812. Jak wiadomo, uniw. rządził szkołami: z powodu rozprzężenia i nieładu w gimnazyum kurskiem, Rada uniw. postanowiła oddalić kilku nau-

czycieli; Razumowski zmienił to zarządzenie i dla rewizyi wyprawił obcego urzędnika. Podług ustawy, ostateczną instancyą we wszystkich sprawach szkół był tylko uniwersytet, minister czynił tedy jawne bezprawie. Zniewaga ta obruszyła profesorów: Stojkowicz, Osipowski, Knigin, Rommel, de-Lavigne, Giese, Vannoti, Dreysig, Neldechen, Lang i głównie Schad zwrócili się do ministeryum ze świetnie napisaną protestacyą przeciw uroszczeniom ministra. Zawiedli się jednak srodze; minister, który miał być stróżem praw, poczuł się obrażonym i przedstawił całą sprawę komitetowi ministrów. Koledzy Razumowskiego nie omieszkali raz na zawsze nauczyć „niepokornych" profesorów, co to są w ich rękach prawa, nawet zatwierdzone przez cesarza, i gorąco się ujęli o dotknięty honor ministra oświaty. Finał istotnie był nieoczekiwany: Komitet postanowił wezwać profesorów do char. gubernialnego zarządu, ogłosić im najsurowszą naganę z ostrzeżeniem, że jeśli na przyszłość okażą podobne nieposłuszeństwo(!!), to będą karani sądownie. Rada uniw. chark. tak została ogłuszona tym dzikim i niesprawiedliwym wyrokiem, że nie potrafiła utrzymać się na wysokości zadania: wystosowała ona eksplikacyę, w której stało, że wprowadzono ją w błąd(?!) [1]), i prosiła o odmienienie upokarzającej nagany w obcej sobie instytucyi. Co prawda, jedyna droga pozostawała — podać się do dymisyi, ale trudno się było na to zdobyć. Minister „ze względu na ich skruchę", publiczną naganę „łaskawie" zamienił na sekretną [2]).

Pod wpływem wojny 1812 powstała reakcya nacyonalistyczna i w ministeryum i po części w samem społeczeństwie. Wszystko to bardzo ujemnie działało na stan uniw. chark.: znakomici cudzoziemcy (Rommel, Schweikart) śpiesznie podali się do dymisyi, nie chcąc poddawać się maltretowaniu. Jednego zaś z nich, Schada, wywieziono z Rosyi. Epizod ten wskazuje, że ministeryum już nie przebierało w środkach. Nie potrzebujemy wdawać się w szczegóły tego wydalenia: Schada obwiniano, że w jego *institutiones juris naturae*, miała być rozwijana „szkodliwa" filozofia Schellinga i miały być „nieprzyzwoite miejsca o istniejących w Rosyi

---

[1]) Zwalono całą winę najniesłuszniej a nawet dziecinnie na rektora (Stojkowicza).

[2]) Ławrowski Ж. M. H. II. 1869 X 250—260; Bahalej I 292—296; por. Rommel 74—75; nieprawidłowo ten zatarg u Suchomlinowa 141.

urządzeniach«. Koniec końców Golicyn 1816 r. nie oddał go pod sąd, jak wymagała ustawa, lecz usunął z uniw., komitet zaś ministrów poszedł dalej i rozkazał natychmiast wydalić go z granic Rosyi, a wszystkie jego dzieła zniszczyć. Głęboko przygnębiające wrażenie sprawia fakt, że porywają tego starca, tyle zasłużonego dla uniw., i nie dając mu chwili czasu, etapem odstawiają do granicy. W Niemczech Schad bronił się do upadłego, pisał sążniste memoryały [1]), z dużą wymową dowodząc swej niewinności, wyrzekał się filozofii Schellinga i głosił się kontynuatorem Leibnitza, atoli nie zdawał sobie sprawy, że tu nie chodziło o filozoficzny kierunek, a tylko o to, że w jego pracach przebija protest przeciw wszelkiego rodzaju uciskowi i wiara w wolność człowieka, nauki i uniwersytetu. A przecie Magnicki, który niemal trząsł ministeryum, jak w opętaniu bredzi: „szczęśliwą byłaby Rosya, gdyby ją można było tak odgraniczyć od Europy, żeby i słuch o popełnianych tam szaleństwach nie dochodził do niej".

Kurator, Seweryn Potocki, widział, że zasady prawdziwej oświaty zostały podeptane. Mając cześć najwyższą dla nauki i cywilizacyi europejskiej, nie mógł, rzecz prosta, stanąć w szeregu tłumicieli oświaty; nie było zaś mowy, aby podjęta przez niego walka z ogólnym prądem reakcyi przyniosła jakiekolwiek rezultaty. Choć w ostatnich latach jego kuratoryi widać w nim rozczarowanie, ale nie ustępował on ze swego stanowiska, mając na względzie, że zawsze coś dobrego może zdziałać — i rzeczywiście, póki Potocki pozostawał, autonomia choć w części się zachowała i dopiero jego następcy znieśli ją prawie doszczętnie. Są wskazówki, że dano mu do zrozumienia, iż nie przystaje zgoła do nowego kursu [2]). Aleksander I całkowicie ochłódł dla Potockiego, który, podług relacyi posła saskiego, stale pragnął dla Rosyi konstytucyi i nie ukrywał swych przekonań [3]). Potocki podał się do dymisyi, którą otrzymał 25 marca 1817 r. wraz z reskryptem cesarskim, w którym czytamy: „przyjemnie mi wyrazić swoje uznanie za wszystkie prace i starania Wasze podjęte od samego założenia uniw., który otwarty został przez Was, równie jak i wiele innych zakładów naukowych

---

[1]) B. ciekawe jest jego podanie do Aleksandra I 3 lutego 1820 r. Записки Х. У. 1899 II 52—123.

[2]) Рус. Арх. 1893 V 129.

[3]) Рус. Стар. 1880 XXIX str. 818—819.

w okręgu". W 1818 r. uniw. chark. obrał Potockiego swoim członkiem honorowym.

Dalsze jego życie nie wchodzi w ramy naszego opowiadania. Umarł on w Moskwie 3 września 1829, dwa lata przedtem mianowany rzeczywistym tajnym radcą.

Seweryn Potocki należy do niezmiernie wybitnych ludzi z epoki porozbiorowej. Był to w całem tego słowa znaczeniu człowiek mądry i niesłychanie światły; dekabrysta Turgieniew, znający go dobrze, mówi o jego wszechstronnem wykształceniu: Potocki, podług słów jego, miał czytać wszystko, co się zjawiało w druku we wszelkich językach europejskich. Kurator chark. uniw. wyprzedzał swoje czasy i myśl jego zwracała się do ważnych zagadnień: mamy wiadomość, że w r. 1820 on, razem z Turgieniewem, Woroncowowem, Wasilczykowem i Wiaziemskim, zamyślili założyć stowarzyszenie dla wyzwolenia włościan [1]).

Zasługi jego, jako kuratora, są ogromne. Przytoczymy tu charakterystykę jego, którą daje Suchomlinow [2]): „co wiadomo o działaniach jego w charkowskim okręgu nieodbicie świadczy o jego znaczeniu dla kraju, do którego powołano go, aby zaszczepił oświatę. Upowszechnienie nauk i wykształcenia stało się istotnem jego zamiłowaniem, sprawą duszy i przekonań. Wszystkie gałęzie wiedzy dostępne były światłemu temu magnatowi, wykształceniem stojącemu na wysokości, która ożywczo działała na młody uniwersytet, oddany jego opiece. Szczera troska o uniw. nie opuszczała Potockiego przez cały czas jego kuratoryi. Potocki stał na czele korporacyi jako prawdziwy jej obrońca i swoim wpływem wiele zdziałał dla nawiązania dobrych stosunków pomiędzy uniw. a społeczeństwem. Wolny od wszelkiego rodzaju przesądów, obcy wyłączności stanowej i religijnej: pan możny i katolik, nawiedzał chaty nauczycieli wiejskich i był gorliwym orędownikiem dla tych duchownych prawosławnych, którzy czemkolwiek przysłużyli się sprawie oświaty. Gdyby ideały były możliwe w rzeczywistem życiu, Potockiego należałoby nazwać ideałem kuratora. Opieka Potockiego nad uniw. objawiała się mianowicie w tych formach, które nie ograniczając i nie tłumiąc uniw., pomagają jego rozwojowi i pomyślności. Nie mieszając się do drobiazgów, nie naruszając autonomii,

---

[1]) Семевскій l. c. 393.
[2]) l. c. 24—25.

bez której życie uniwersyteckie jest to ciało bez duszy. Potocki był dostojnym przywódcą uniw. i zostawił niezgładzone ślady swej oświeconej działalności".

Wysoko podnoszą zasługi Potockiego Bulicz, Sincow [1]); doskonałą charakterystykę poświęca mu prof. Bahalej, gdzie gruntownie rozpatruje znaczenie kuratoryi Seweryna Potockiego, podkreślając to ogromne oddanie się jego swemu powołaniu [2]). Z cennego tego dzieła mnóstwo można zanotować szczegółów, charakteryzujących wyrozumiałość Potockiego (II 57), dostępność (I.1071), łagodność dla młodzieży (II 990) wchodzenie w materyalne sprawy nauczających i wogóle odzewność na wszelkie potrzeby personalu nauczycielskiego (II 790, 846, 866) [3]).

Bezwątpienia i Seweryn Potocki nie był wolnym od pewnej wady i na stanowisku kuratora nie mógł ustrzec się pewnych błędów. Jednakże działalność jego była tak znakomitą, że trudno z wyraźnemi wystąpić zarzutami. Najczęściej się powtarza zarzut, który sformułował Ławrowski: Potocki dawał pierwszeństwo cudzoziemcom i bardzo ich popierał, co było szkodliwe, dla braku żywego słowa na katedrze i t. d. [4]). Zbić to nadzwyczaj łatwo: uczonych w Rosyi znajdowała się tak nieznaczna liczba, że nie mogło być mowy, aby starczyli do zapełnienia katedr: przecie w dziesiątki lat po 1804 r. brak uczonych dawał się ciągle uczuwać, a cóż dopiero w owe czasy; taksamo sprowadzali wtedy cudzoziemców inni kuratorowie: Rumowski, Murawiew, Uwarow — i nie była to wcale preferencya, lecz konieczność. Kto choć najpowierzchowniej zna dzieje naukowości w Rosyi, — dla tego ta sprawa jest jasną. Szkoda wielka, że Ławrowski, napadając na Potockiego za omijanie Rosyan, zamiast później rozwodzić się o znaczeniu rodzimej mowy na katedrze, co oddawna wszystkim jest znane, nie wymienił choć kilku uczonych rosyjskich, których ubiegli cudzoziemcy. Tego atoli zrobić nie mógł, bo takich nie było: nieliczne bowiem siły rozchwytały różne instytucye naukowe. Inne zarzuty, jak rzekoma stronność dla szlachty, wymagałaby dla rozpatrzenia zbyt

---

[1]) Очерки I 39—40; Ф. М. II 3.

[2]) l. c. II 39—41.

[3]) Ob. jeszcze Topcziew l. c. N 886.

[4]) l. c. II 200—201, tosamo powtarza Рус. біогр. Слов. 702.

wiele miejsca[1]). Jeden zarzut, zresztą nadzwyczaj drobnego znaczenia może się ostać, że Potocki raz wywarł pewien rodzaj presyi na wybory członków honorowych.

Kiedy nie stało w Charkowie tego prawdziwego mecenasa nauki, pamiętali o nim i czcili go profesorowie, którzy przy nim zaczęli pracować; wspominano o jego kuratoryi z najwyższem uznaniem i Daniłowicz ciekawą tę opinię powtarza w listach do Onacewicza i Lelewela[2]). W pierwszym liście taki się znajduje ustęp: „Jakże miło jest słuchać jednomyślnego wszystkich odgłosu, przyznającego do najdrobniejszych szczegółów, co jest dobrze, korzystnie i mądrze urządzone w tym nauk przybytku, staraniem najpierwszego kuratora, hr. Seweryna Potockiego. Przyzwanie najzawołańszych profesorów, z których dziś mało pozostaje; założenie ogrodu botanicznego, a przy nim jedynego spacerowego dla publiczności; dźwignięcie biblioteki, na pierwiastkową arcyobfitej i dobranej, choć dziś w odrętwiałym zostającej spoczynku; niepoślednich gabinetów mineralogicznego, numizmatycznego, fizycznego; wyporządzenie gmachu, w jedynym murowanym wtedy domu Repninowskim, jest dziełem Potockiego. Zapytaj o co chcesz względem uniwersytetu prostego chachoła, a rzeknie: это выдумалъ Потоцкой, онъ завелъ садоводство, рощи и китайскія бесѣдки i t. d. Zawsze czynny, gorliwy i względami tronu zaszczycony, przez siebie, nie sekretarzów[3]), sprawował urzędowanie, ucho żadnym nieprzystępne poszeptom, do przestróg, jak kar i gromień błądzących, skłonniejsze było. Profesorowie ojca w nim swego widzieli. Skromny jego pobyt w Charkowie odznaczał się ciągle dobroczynnem jakiem dziełem dla nowego zakładu. Nie lubiący, jak mawiał, Machtsprüche, zręcznie wskazywał na przewodników zakładu, ludzi utalentowanych, zacnych i gorliwych. Zamykał usta niechętnym dla nowego przybytku, owszem wyjednywał składki i zasoby od możniejszych panów. Wszelkie ziarno niezgody umiejący wytępić,

---

[1]) Schad przypisywał całkiem niesłusznie swe wygnanie Potockiemu: jak dowiódł Bahalej (II 45 i Зап. Х. У. 1899 I 50) Potocki absolutnie nie był winnym w tej sprawie.

[2]) Z d. 4 lipca 1825 r. i 25 stycznia 1829. O ile możemy wnosić, relacye te powziął Daniłowicz od profesorów Gromowa, Komliszyńskiego, Hułaka, Suchomlinowa i Dudrowicza, z którymi żył najbliżej.

[3]) Daniłowicz tu pije do kuratoryi Perowskiego, kiedy właściwie rządził jego sekretarz Skłabowski.

i nieraz zjadliwych doświadczający od burzliwych przygryzków, z tym się odzywał, że uczeni są vanum et irribitale genus. Pobłażał nawet takim uniesieniom, bo wiedział, że one pochodzą z wyższego uczucia i szanowania sprawiedliwości, a opryskliwości na zagnieżdżony nieład i oburzające nadużycia. Tak każdy opisuje tego nadzwyczajnego człowieka. Lecz im więcej świetniał, tem prędzej znalazł zazdrośnych. Widząc przeto, że bardziej szkodzić, jak pomagać potrafi na swem miejscu, usunął się od zawodu, a pamięć tylko jego pozostała w sercach i ustach Charkowa".

Lelewelowi chodziło o wiadomość o Sewerynie Potockim, więc Daniłowicz tak mu odpowiada:

„to pewna, że zdaniem wszystkich kolegów moich za jedynego kuratora jest przyznawany, któren znał, czem jest i być powinien uniwersytet[1]. Zastanawiają się nad jego uprzejmością, wyrozumiałością, dostępnością, połączonemi ze szlachetną prostotą, widać w każdym jego kroku poszanowanie dla nauk i uczonych, tak nawet, że kiedy „wyhowory" dawał, nikt za nie nie mógł się gniewać, a raczej widział się upokorzonym. Nigdy pychy oryentalnej w nim nie postrzeżono, nie żądał, jak dziś, wspaniałych skarbowych pokojów, mieszkał w jednej kwaterze z rektorem i dzień każdy miał kogoś z profesorów na obiedzie, co się niezmiernie wszystkim podobało. Nie starał się poniżeniem zakładu skarbić dla siebie wyższych łask, i im więcej działał, tem mniej z tem popisywał się przed zwierzchnością wyższą. Mawiał zawsze ich liebe keine Machtsprüche w rzeczach uniwersytetu, a na Sowiet (Radę uniw.) wszystko układał. Jako senator słynie nieskazitelnością, mocą charakteru, przenikliwością i pracowitością w rozbieraniu i zgłębianiu spraw wytoczonych. Kuratorstwo opuścił zniechęcony przez ministra i rozstał się z nim(!) z żalem prawdziwym, który okazał w liście do Sowieta żegnającym się(!), gdzie myśl naczelna, że gdy więcej pożytecznym być nie może, woli zakład opuścić"[2].

Prawie wszyscy historycy, już to oświaty w Rosyi, już to uniw. char., porównywają działalność Potockiego z kuratoryą wileńską Czartoryskiego i konkludują, że pierwszemu obca była „polska propaganda", a drugi ze szkolnictwa zrobił narzędzie polityczne.

---

[1]) Opuszczamy tu ustęp o pracy Potockiego dla uniw., jako powtórzenie szczegółów, znanych z listu do Onacewicza.

Nie wartoby nawet wspominać o podobnem twierdzeniu, którego bezpodstawność bije w oczy, gdyby nie to, że nawet tak światły i rozumny historyk, jak Bulicz, powtarza to obwinienie, widocznie słabe mając pojęcie o ogromnej różnicy między działaniem na Litwie a na Słobodzkiej Ukrainie. Czartoryski nie potrzebował objawiać swych „polonofilskich“ tendencyi, bo miał do czynienia tylko z Polakami, więc kogoż miał polonizować? Przecież historycy rosyjscy ciągle zarzucają Polakom fanatyczne przywiązanie do idei narodowej i wyliczają objawy tego uczucia od rozbiorów, więc chyba nie trzeba było na to Czartoryskiego, kiedy i bez tego każdy się czuł Polakiem. Seweryn Potocki działał w stronach, gdzie polskiego żywiołu nie znajdujemy wcale, więc i rola jego okazała się inną. Śmiało można powiedzieć, że gdyby Potocki został kuratorem w Wilnie, a Czartoryski w Charkowie, obraz dziejów szkolnictwa wypadłby tak samo, tylko że na Potockiego sypały by się gromy i obwinienia [1]). Porównanie kuratoryi Potockiego i Czartoryskiego byłoby nadzwyczaj ciekawe, ale należy je przeprowadzić nie z tego jednostronnego punktu, lecz ze stanowiska wszechstronnej oceny ich kuratorskiej działalności.

Nowy kurs ministeryum petersburskiego zaciężył na uniw. chark. i spętał jego wszechstronne działanie, pomimo tego jeszcze mniej więcej do roku 1820, rozpęd nadany mu poprzedniemi laty nie zatrzymuje się ostatecznie. Po ustąpieniu Potockiego destrukcyjna rola jego następcy, Zacharyasza Karniejewa, polegająca na zaprowadzaniu pietyzmu i zewnętrznej pobożności, nie od razu chwyciła w swoje kleszcze wszelką myśl i szersze działanie: z autonomii zostają jeszcze strzępy, chociaż cenzuralny ucisk podcina znacznie rozwinięte piśmiennictwo i wreszcie wali się na Ukr. Wiestnik, koło którego kupiła się intelligencya charkowska. Pismo owo otrzymuje szereg ostrzeżeń, aż wreszcie zeszyt styczniowy 1820 r. zostaje zatrzymany i Wiestnik zakazano wydawać. Ostatnim wypadkiem, który wieńczy dzieło reakcyi w Charkowie i zostawia jej wolne pole do dalszych eksperymentów — jest usunięcie rektora Osipowskiego, którego bardzo cenił Potocki: był to

---

[1]) Potocki na kuratoryę Czartoryskiego zapatrywał się najdodatniej, rozumiał on, co za sprężyny kierowały usunięciem się tego człowieka. Daniłowicz opowiada, że widział się z Potockim w Petersburgu — ostatni z gorzką ironią żartował, jak bardzo filareci i czterej wydaleni profesorowie wileńscy stali się niebezpiecznymi dla potężnej „imperyi“.

profesor znakomity, a jako światły i o szerokim umyśle człowiek — zawadą dla nowego kuratora i jego polityki. Ten fakt niejako zamyka pierwszy okres uniw. char. i ostatecznie likwiduje dawny kierunek, którego wybitnym przedstawicielem był Osipowski.

Wszyscy nieuprzedzeni badacze przyznają, że w pierwszych latach swego istnienia uniw. chark. zdziałał wiele i był prawdziwem oświatowem centrum. Atoli są i dość liczne głosy, powtarzające na różne sposoby, że zakład ten nie odpowiadał miejscowym warunkom, ponieważ był „opiłkiem“, (сколокъ) uniwersytetów niemieckich. Wyznam, że ostatniego zarzutu, który ma być ironicznym przytykiem, nie rozumiem. Przypuśćmy nawet, że ten uniwersytet był tym opiłkiem, ale przecie naukowość niemiecką z zupełnem prawem można nazwać złotem, więc i ów „opiłek“ posiadał dużą wartość. Gdyby w Rosyi znajdowały się jakie instytucye nauczające, o swoistym charakterze, to można byłoby pojąć ten zarzut, ale takich wcale nie widzimy. Zresztą przecie ten rzekomy „opiłek“ przyniósł ogromne korzyści i prawie wszyscy cudzoziemcy pracowali gorliwie i poczuwali się do obowiązków. Gdyby ich nie sprowadzono, nie byłyby komu nauczać, co słusznie wypowiada metropolita Eugeniusz o nowo zakładanych uniw.: „braknie bagateli — ludzi mogących uczyć“. Historycy wskazują na wykłady łacińskie, jako szkopuł do prawidłowego rozwoju. Oczywiście, słabe przygotowanie słuchaczów w tym względzie miało ujemne skutki, ale wina to nie uniw., tylko złego stanu szkoły średniej. Wszak wypada pamiętać, że na początku XIX w., żeby posiąść dojrzale naukę, bez łaciny ruszyć się było niepodobna: w tym języku wychodziło jeszcze mnóstwo dzieł kapitalnych [1]). O wyższej wiedzy bez niej nie mogło być mowy. Mylnem jest mniemanie, że łacina przeszkadzała: skargi na słabe postępy uczniów pochodzą w równej mierze od tych, co wykładali po rosyjsku [2]).

Obejść się bez cudzoziemców uniwersytety w Rosyi nie mogły. Wyrzekać na zalew elementu zagranicznego można, zamknąwszy jeno oczy na rzeczywistość. Jeszcze w 1811 r. Rommel dał doskonałą odpowiedź w swej mowie, pisanej kunsztowną łaciną p. t.

---

[1]) Nie tylko Schad trzymał się zdania, że „łacina jest językiem uczonych i dlatego wykłady i dysputy winno się prowadzić w tym języku“, ale niezbędności jego dowodzi Fiłomafitski w swej mowie: De genuina scriptorum Romanorum elegantia deque usu et utilitate linguam addiscendi latinam. Kharcoviae 1816.

[2]) M. Ф. II 91. Bulicz I 47.

De eruditionis verae ac perfectae vi et praestantia: wszystkie narody — powiada — przejmowały oświatę u innych, więcej cywilizowanych ludów: Persowie od Medów, Grecy z Azyi i Egiptu, Rzymianie od Hellenów itd.; wreszcie w ostatnich czasach Rosya przejęła oświatę od Franko-gallów i posunęła się na wyższy stopień kultury i wszyscy opiekunowie oświaty od Piotra I włącznie do Aleksandra I powoływali cudzoziemców. Słuszną jest ta myśl Rommela, że naśladownictwo i przejęcie zdobyczy cywilizacyjnych jest zupełnie naturalne — i dodajmy od siebie nie widzimy w tem nic ubliżającego: ubliża nie powołanie zagranicznych uczonych i korzystanie z ich nauki, ale ubliża brak szacunku dla tych ludzi, którzy w miarę swych sił i uzdolnień służyli oświacie i wnosili rozumne i zdrowe poglądy i, za nielicznymi wyjątkami, na żadnym z nich nie została skaza, by pochwalał zło i obskurantyzm. Taki Dugour, z przekonania konserwatysta, i ten dowodził, że prześladowanie poglądów prowadzi do klęsk, podczas gdy tolerancya wzmacnia i wzbogaca państwo. Już wtedy byli ludzie, którzy, podług Rommela, rzucali na nich kamienie, wytykano im, że są obcokrajowcami i znosić musieli niezliczone przykrości [1]. Lecz cóż się okazało w rezultacie? Nastało potem takie ubóstwo w uniwersytecie, że znów musiano się zwrócić do cudzoziemców, ale pono wiedzieli już dobrze cudzoziemcy o warunkach pracy i nie kwapili się: przybyły albo miernoty (Maurer) lub zupełnie młodzi (Dorn), a jeden wybitny (Brandeis), który się na to odważył, nie zdołał długo popasać. Z obcokrajowców szli do Charkowa tylko Polacy, którym po 1831 r. nie wolno było na rodzinnej ziemi pracować.

Mierzyć uniw. chark. wyższą skalą nie możemy. Trzeba sobie przedstawić prostotę życia prowincyonalnego, nizki poziom oświaty na Słobodzkiej Ukr., i wtedy wyobrazimy sobie ten wpływ ożywczy, jaki ta instytucya wywierała. Dość porównać uniw. kazański z charkowskim, aby się przeświadczyć, że choć założone w jednym roku, różnią się ogromnie; pierwszy długi czas nie może wyjść

---

[1]) Nie będziemy wyszczególniać, jak ciężkie warunki zapanowały dla cudzoziemców po 1812 r., szczególnie pod względem materyalnym. Z moralnych udręczeń dość wymienić praktykującą się kontrolę listów, które też prawie nigdy nie dochodziły adresatów. Wymownie to przedstawia prof. Schweikart, który od 1811—1815 r. otrzymał jeden tylko list, a jego list doszedł do rodziny po upływie trzech lat! — „jeszcze żyjący jam umarł dla nich, a oni dla mnie“ — powiada ten uczony.

z jakiegoś zaczątkowego stanu i raczej jest zakładem średnim, niż uniwersytetem. W Charkowie działanie nowej wszechnicy jest poważne i owocne: wykształcenie toruje sobie drogę, tworzy się pewien zastęp ludzi intelligentnych, a co najważniejsza, budzi się zamiłowanie do miejscowej literatury — i tym sposobem uniw. char. odegrywa pierwszorzędną rolę w dziejach umysłowych Rusi i o całe niebo przewyższa założony później kijowski, zakład czysto oficyalny i mający jedynie rusyfikowanie na celu [1]).

Plejada uczonych charkowskich położyła trwały kamień pod gmach oświaty i ona stworzyła pierwszy ruch umysłowy w Charkowie i wogóle na Słob. Ukrainie. Były w tych pierwszych latach kroki błędne, łatwo dostrzedz wady. Lecz to wszystko było nieuniknionem, przy zasadzaniu drzewa oliwnego oświaty. Nauczanie z katedr rzuciło wiele płodnych ziarn w umysły wrażliwe i bystre i skłaniało je później do pracy dla nauki i literatury.

Niewiadomo, jakby poszedł dalszy rozwój uniwersytetu, gdyby reakcya nie pospychała z katedr Rommela, Schada, Osipowskiego, Schweikarta i in., gdyby dano czas spokojnie pracować, bo później napływało coraz więcej młodzieży, ale ta miała zaledwie kilku wybitnych przewodników, a przyszły dla niej takie czasy, gdy operetkowy kurator Fiłatjew na katedrach osadził prawie analfabetów: byłego prystawa Czanowa, Babiczewa, Grenberga i t. d. Później chciano nawet w pewnej mierze poprawy stosunków i obudzenia uniwersytetu z letargu, w który go wprawiła tępa reakcya, lecz rany zadane mu nie dały się łatwo uleczyć. Bezmyślne niszczycielstwo nie przechodzi bezkarnie i dla samych niszczycieli. Dawne, lepsze tradycye odrodziły się dopiero w latach 1840—1848, znalazły się elementa zdolne i umiejące pracować, lecz historya niczego nauczyć nie zdołała i nowa sroga reakcya powtórnie zniweczyła świeże pędy, znów pogrążyła uniw. char. w zastój i spowodowała upadek naukowy.

---

[1]) Por. Honczarenko Ł. Значенне Киівського университету для украінського народу. Мета 1863 I 218—228.

TREŚĆ.

Ważniejsze omyłki.

Str.	2	wiersz	od	góry	19:	Kossow	— powinno	być —	Kossów
„	5	„	„	dołu	7:	Y	„	„	y
„	42	„	„	góry	15:	roskali	„	„	troskali
„	43	„	„	„	10:	znaczeni,	„	„	znaczenia
„	64	„	„	dołu	3:	Koritary	„	„	Koritari
„	67	„	„	góry	17:	1882	„	„	1822
„	107	„	„	dołu	7:	panowie:	„	„	panowie

Polski Anti-Lukrecyusz.

Napisał

Tadeusz Sinko.

WSTĘP.

Ignacy Krasicki, pisząc na schyłku XVIII w. „O rymotworstwie i rymotworcach“, wspomina przy „rytmach prawidłowych albo dydaktycznych“ (cz. I § 3) o poemacie Lukrecyusza, potrąca o jego treść [1]), oddaje pochwałę niepospolitemu dowcipowi (ingenium) i wytworności (ars) autora i prawie żałuje, że „skaził sposobu pisania zaletę niegodziwym zamiarem“. W tem też widzi przyczynę, dla której „poczciwe ojców naszych pióro nie jęło się tego tłumaczenia i prawie sam tylko Lukrecyusz ze wszystkich pisarzów łacińskich w naszym języku nie zyskał przekładacza“. Jakoż pierwszy polski tłumacz Lukrecyusza występuje z częściowym przekładem poematu „O istocie wszechrzeczy“ (ks. I 1—101 i ks. V 922—985) dopiero w r. 1820, a jest nim Leon Borowski (Uwagi nad poezyą, cz. II str. 57 nn.). Nie wynika jednak z tego, jakoby przedtem ową ewangelię ateizmu w naszem głęboko religijnem społeczeństwie zawsze z daleka omijano. Przeciwnie, raz w wieku odrodzenia, drugi raz w wieku oświecenia i u nas, jak w reszcie Europy [2]), Lukrecyusza

[1]) „szeroce rozwodzi zdania filozofów szkoły, uwłaczającej najwyższej Istności, jakoby żadnej pieczy o świecie nie miała“.

[2]) M. Schanz, Gesch. der röm. Litt I 2 (wyd. 3, 1909) § 95 a Fortleben des Lukrez. Tamże na str. 54 n. świadectwa i literatura o życiu pogrobowem Lukrecyusza. Do średniowiecza: M. Manitius, Gesch. d. lat. Litt. im Mittelalter I München, 1911, Ivan Müllers Hdbch IX 2, 1) str. 296.

pilnie czytywano i naśladowano, na co niebawem przytoczymy dowody, rzuciwszy wprzód okiem na życie pogrobowe owego fanatyka bezreligijności.

ROZDZIAŁ I.

Pośmiertne losy Lukrecyusza do w. XVIII.

Lukrecyusz w wiekach średnich i w renesansie. Grzegorz z Sanoka jego zwolennikiem w fizyce. Kochanowski zwalcza go — Cyceronem. *De rerum natura* utrzymuje się u przedstawicieli antireformacyi, jak Palingeniusz i Possewin. Wskrzeszenie Epikureizmu u Bayle'a, atomizmu u Gassendi'ego. Deizm, ateizm i materyalizm, rozpatrywane według elementów starożytnych.

Poemat Lukrecyusza wszedł wcześnie w skład książnic chrześcijańskich apologetów i polemistów, którzy, sądząc, że demony godzi się wypędzać z pomocą Belzebuba, widzieli w Lukrecyuszu dzielnego sprzymierzeńca w walce z pogańskim politeizmem [1]. A choć po załatwieniu się z tym nieprzyjacielem zabrano się i do nie mniej niebezpiecznego sojusznika, to przecież nie wyrzeczono się go w zupełności. Św. Ambroży, św. Hieronim, potem Boecyusz nie wyrzucili go ze swych bibliotek, wiedząc, że *Rerum Natura* dostarczy zawsze wiadomości fizykalnych, potrzebnych do objaśniania Pisma świętego, zwłaszcza Starego Testamentu [2]. W tym samym celu czytują i ekscerpują Lukrecyusza tacy pisarze wczesno średniowieczni, jak biskup sewilski Izydor (w. VI/VII), anglosaski mnich Beda (w. VII/VIII), wreszcie uczeni z dworu Karola W., jak Alkuinus, Hrabanus Maurus. Za pośrednictwem Izydorowej encyklopedyi (Etymologiarum seu originum libri XX) i podręcznika *de na-*

---

[1]) E. Klussmann, Arnobius u. Lukrez oder ein Durchgang durch den Epikureismus zum Christentum, Philol. 26, 1867, p. 362; A. Röhricht, Die Seelenlehre des Arnobius, Hamburg, 1893; S. Brandt, Lactantius u. Lucretius, Fleckeis. Jahrb. 143, 1891, p. 225; C. Pascal, Lucrezio e Cipriano, Rivista di filol. class. 31, 1903, p. 555. — Także Tertulian, de an. 5 i Hieronim (np. epist. 133) cytują Lukrecyusza. Podobny jest stosunek chrześcijańskich apologetów do nihilistycznego szydercy Lukiana: I jego inwektywy na bóstwa pogańskie są pożądaną bronią w ręku Aristidesa, Atenagorasa (v. K. Meiser, Zu den Apologeten Aristides und Athenagoras, Philol. 67, 1908, 314 nn).

[2]) J. Philippe, Lucrèce dans la théologie chrétienne du III au XIII siècle et spécialement dans les écoles carolingiennes, Revue de l' histoire des religions, 32, 1895, p. 284; 33, 1896, p. 19, p. 125.

tura rerum, a po części i za pośrednictwem egzegetycznych pism Bedy przedostają się pewne echa fizyki Lukrecyusza, a więc Epikura, by na razie nie sięgać do dalszych źródeł, do wczesnych scholastyków [1]), aż w w. XII przebrzmiewają zupełnie. Teraz Epikurejczykami nazywano wszystkich. którzy w czemkolwiek zwalczali powagę Pisma św., występowali przeciw Kościołowi i jego dogmatom [2]). Co u schyłku średniowiecza wiedziano o Epikurejczykach, poznajemy z Dantego (Inf. X. 13 nn): Wergiliusz. ukazując mu w szóstem kole piekła siedzibę heretyków, tak mówi: „Suo cimitero da questa parte hanno / Con Epicuro tutti i suoi seguaci /, Che l'anima col corpo morta fanno".

Z tego grobu zapomnienia wydobywają Lukrecyusza włoscy humaniści [3]). Sławny Kolumb rękopiśmienny, Poggio Bracciolini, odkrywa części poematu. który po raz pierwszy wydaje Ferrandus z Brescia, zdaje się w r. 1473. Lukrecyusz, a przez niego Epikur cieszy się wielką popularnością na radykalnej lewicy humanistycznej, choć zarzut Epikureizmu jest bardzo niebezpieczny, zwłaszcza dla osób. stojących blisko papieża. Wiedział o tem Poggio i dlatego oskarżył o Epikureizm autora dialogu o rozkoszy (Dialogus de voluptate), Laurentiusa Vallę, który, broniąc swej prawomyślności (w Antidotum in Poggium i w Apologia pro se et contra calumniatores ad Eugenium), nie uzasadniał już nauki Epikura, lecz ujmował się przynajmniej za jego niesłusznie oczernianą osobistością [4]). — Jeśli więc włoski humanista tak musiał się bronić przed posądzeniem go o Epikureizm, nie byłby zwolennikiem Epikura nazwał arcybiskupa lwowskiego, Grzegorza z Sanoka [5]), przyjaciel jego i chwalca, Filip Buonaccorsi Kallimach, gdyby to nie odpowiadało rzeczywistości i gdyby o tem dość powszechnie nie wiedziano. Tem się tłumaczą apologetyczne zastrzeżenia biografa, według którego Grzegorz szedł za Epikurem jedynie w kwestyach fizykalnych i tych, które odnoszą się do celowości

---

[1]) Philippe j. w.

[2]) F. A. Lange, Geschichte des Materialismus I³ 209, uw. 14.

[3]) M. Lehnerdt, Lukretius in der Renaissance, odbitka z „Festschrift zur Feier des 600 jährigen Jubiläums des Kneiphöfischen Gymnasiums zu Königsberg, 1904.

[4]) J. Burckhardt, Die Kultur der Renaissance in Italien, 1878, t. II 268 nn.

[5]) Vita et mores Gregorii Sanocei, rec. A. S. Miodoński (w Krakowie 1900), c. 46 in. Por. T. Sinko, De Gregorii Sanocei studiis humanioribus. Eos VI 1900, p. 268 nn.

w przyrodzie (in physicis rationibus et eis. quae <ad> finem spectant). Dodatek o celowości, którą, jak zobaczymy, Epikur negował, był dość ryzykowny, ale hołdowanie fizyce Epikura, to jest objaśnianie zjawisk (jak światło, głos, smak i t. d., grzmot, piorun, deszcz i t. p.) na podstawie jego nauki, było oddawna praktykowane przez pisarzy chrześcijańskich, nie kłóciło się więc z kościelnem stanowiskiem Grzegorza. Ten zresztą wyraźnie zaznaczał, że samo obalenie dogmatu o śmiertelności duszy usuwa podstawę psychologii i etyki Epikura, natomiast nie narusza w niczem jego fizyki (c. 46 med): Można więc łączyć chrześcijańską naukę o duszy z epikurejską nauką o ciałach.

Że Grzegorz czerpał tę naukę z poematu Lukrecyusza, na stwierdzenie tego nie wystarczyłaby notatka Kallimacha o lekturze jakiejś książki o istocie wszechrzeczy (legebat... rerum naturas), boby się to mogło odnosić i do Izydorowego podręcznika fizyki p. t.: *De natura rerum*, gdybyśmy nie mieli pewnego cytatu, dającego się wywieść jedynie z Lukrecyusza: Mianowicie zbijając twierdzenie, jakoby zwierzęta były pozbawione rozumu [1]), Grzegorz głosił, że wszystkie stworzenia pochodzące z tych samych zarodków, jednakowo się rozmnażają, jednakowo strzegą życia i zachowują je (c. 45 extr.): omnium quippe initium ab eisdem seminibus et generandi ratione, vitamque ab omnibus animantibus aeque tueri ac conservari. Tak Lukrecyusz (II 991 nn) nauczał, że wszystkie stworzenia pochodzą z niebieskiego posiewu (caelesti sumus omnes semine oriundi), mianowicie z ziemi, zapłodnionej deszczem, a ziemia ta dostarcza pokarmów, „quibus omnes corpora pascunt / et dulcem ducunt vitam prolemque propagant". A jeśli to jedno zdanie odniesiemy do Lukrecyusza, to jego poemat musimy też uznać za źródło innych twierdzeń z zakresu teoryi poznania i fizyki. Więc wysuwanie przeciw niepewności dyalektycznych dedukcyi świadectwa zmysłów, jako najoczywistszych świadków prawdy (c. 45 post med.), kwestyonowanie twierdzeń astronomów o wielkości ciał niebieskich, jako niezgodnych ze spostrzeżeniami zmysłowemi (ibid.), jest echem nauki Lukrecyusza IV 478 nn. V

[1]) illa quae dicuntur asserendo bruta carere ratione, hominum dicebat esse inventa, non naturae. — Inni humaniści posługiwali się argumentami Plutarchowego dyalogu p. t.: Gryllus, bruta animalia ratione uti (περὶ τοῦ τὰ ἄλογα λόγῳ χρῆσθαι) i jego wywodami: De solertia animalium (πότερα τῶν ζῴων φρονιμώτερα τὰ χερσαῖα ἢ τὰ ἔνυδρα).

564 nn Brieger (por. Cic. Akad. II 7, 19). Epikurejski sensualizm Grzegorza ogranicza jednak Kallimach zastrzeżeniem: za prawdziwe uznawać należy twierdzenia fizyków czy astronomów, o ile zgadzają się ze zmysłami i — religią.

Wpływ lektury Lukrecyusza na fizykalne zapatrywania Grzegorza z Sanoka przyjęliśmy na wiarę jego biografa, wychodząc z założenia, że Kallimach nie byłby nawet z największemi zastrzeżeniami mówił o Epikureizmie arcybiskupa lwowskiego, gdyby jego poglądy w tym kierunku nie były znane. Możliwą jednak jest rzeczą, że dopiero rzymski banita przywiózł do Dunajowa poemat *De rerum natura* i nawrócił żądnego wszelkich nowości humanistycznych starca na fizykę epikurejską, a potem dla zdjęcia z niej podejrzanego charakteru w oczach innych rozpisywał się o niby niewinnym systemie fizycznym Epikura, adoptowanym przez Grzegorza. — Zupełnie pewny dokument, stwierdzający żywotność Lukrecyusza w Polsce, jest o sto lat młodszy, a wyszedł z pod pióra Jana Kochanowskiego, jako autora długiej elegii do Firleja (Eleg. IV 3) [1].

Myśl przewodnia tego utworu, pisanego przez poetę mniej więcej w 40 roku życia, mieści się w zdaniu, że świat nie jest stworzony dla człowieka (103 n.): „Orbem autem nostra fabrefactum dicere causa / Hoc ver*um* evinci vix ratione potest". Jest to teza Lukrecyuszowska (V 156 nn.): „Dicere porro hominum causa voluisse parare / praeclaram mundi naturam... desiperest". Tem też osobliwszą jest rzeczą, że Kochanowski poprzedza jej uzasadnienie wywodami przeciwnika Epikurowego, Stoika Balbusa, który w Cyceronowem dziele „De natura deorum" (II § 73 nn) dowodząc istnienia opatrzności boskiej, powoływał się między innemi na wspaniałość i celowość rzeczy na niebie i na ziemi (§ 91—133). Okrzyk Balbusa (§ 104): „Quo spectaculo nihil potest admirabilius esse, nihil pulchrius"! nastraja początkowych 50 wierszy elegii do Firleja, a i sama treść, mimo pewnych frazesów, wziętych z Lukrecyusza,

[1]) Wydawca Elegii w Pomnikowem wydaniu warszawskiem (t. III), J. Przyborowski pisze w streszczeniu: Prima parte elegiae sequitur aliquatenus Lucretium i odsyła w uwagach parę razy do Lukrecyusza. Pewne zapożyczenia formalne notują także: J. Kallenbach, Kilka słów o elegiach łacińskich Jana Kochanowskiego, Rozpr. Ak. Um. Wydz. fil. t. X s. 20 nn i J. Pawlikowski, Elegie łac. Kochanowskiego w stosunku do rzymskich wzorów, Rozpr. Ak. Um. Wydz. filol. t. XII s. 143 nn. O echach Lukrecyusza w „Trenach" pisał S. Schneider, Eos X 1904 s. 72 nn. Szczegółów, zebranych w wymienionych rozprawach, nie powtarzam, ograniczając się do jednego, najbardziej Lukrecyańskiego utworu Kochanowskiego.

ale także z Propercyusza, jest także własnością Stoików, w danym razie Cycerona. Nie dziw, że ta właśnie część dzieła Cyceronowego utkwiła w pamięci poety: Wszak w nią (§ 104—115) wplótł autor *De natura deorum* kilkadziesiąt wierszy swego przekładu Aratowych Fenomenów, skąd je potem wydobył, połączył i uzupełnił Kochanowski w Aratusie. — Także to, co Kochanowski w dalszym ciągu (w. 51—102) mówi o człowieku, jego dualizmie i wyższości od zwierzęcia, pochodzi z wywodów Cyceronowego Balbusa (§ 133—154, zwłaszcza 147 n). Ale już tu wciskają się echa Lukrecyuszowskie. Jak ten (III 978 nn) allegorycznie tłumaczy potępieńców, jak Tantal, Tityus, Syzyf, Danaidy, dopatrując się w pierwszym obrazu człowieka zabobonnego, w drugim szarpanego namiętnościami, w trzecim ambitnego, w Danaidach — nienasyconych, tak Kochanowski dualizm człowieka illustruje fikcyjnemi postaciami Sfinksów, a zwłaszcza Centaurów (por. Lukr. IV 732 nn): Centaur, złożony z postaci konia i człowieka, to obraz umysłu ludzkiego, w którym obok namiętności, niby nieokiełznanego rumaka, znajdziesz ludzki rozum (w. 81 nn): „Forma autem illa hominis, naturae iuncta ferinae, / humanae dici mentis imago potest, / quam partem haud inscite hominem quoque dixeris ipsum, / visumque est magnis hoc <*se*> ita habere viris“. Zresztą między owymi wielkimi mężami mógł Kochanowski umieszczać i Platona, który (Rep. IX 588 C nn), rozróżniając w duszy część rozumną od gniewliwej i pożądającej, pierwszą porównywa z człowiekiem, drugą ze lwem, trzecią z bydlęciem lub smokiem, a całość nazywa stworzeniem różnorodnem i wielogłowem.

Przedstawione rozważania doprowadziły Balbusa (Cic. nat. deor. II § 133 n) do konkluzyi: „Eorum scilicet animantium (causa effectum esse mundum), quae ratione utuntur. Hi sunt di et homines, quibus profecto nihil est melius; ratio est enim, quae praestet omnibus. Ita fit credibile deorum et hominum causa factum esse mundum quaeque in eo sint omnia“. Kochanowski tę konkluzyę stoicką zastąpił, jak widzieliśmy, najniespodziewaniej epikurejską. Do zwalczania tamtej mógł pewne argumenta znaleść u Akademika Kotty (Cic. nat. deor. III § 65 nn), który, sprzeciwiając się stoickiej opatrzności i pieczy bogów nad ludźmi, przypomina, jak często rozum przyprawia człowieka o zgubę i jak najcnotliwszym powodzi się najgorzej. On jednak inną idzie drogą. Zapytuje mianowicie (w. 111 nn), na co Bóg, jeśli dla nas stworzył świat, stworzył także szkodzące nam zwierzęta, jak tygrysy.

lwy, krokodyle? Dlaczego nas nęka głodem, zarazą? Dlaczego nas dotyka śmiercią? Na co są na ziemi połacie niezamieszkalne z powodu zimna lub skwaru? Czemu nawet uprawna ziemia nie zawsze nagradza trudy oracza, ale często zawodzi? — Są to zdania, a po części i słowa Lukrecyusza (V 200—221). Przytaczamy tylko końcowe zapytania (218 nn): „Praeterea genus horriferum natura ferarum / humanae genti infestum terraque marique / cur alit atque auget? cur anni tempora morbos / adportant? quare mors immatura vagatur", — odsyłając po opis nieużytków ziemi (200—203), strefy gorącej i zimnej (204 n), ciężkiej pracy rolnika (206—212) i klęsk elementarnych (213—217) do oryginału.

Jak powyżej stoickie wywody o piękności i celowości świata zakończył Kochanowski epikurejską konkluzyą, że świat nie jest stworzony dla człowieka, tak teraz epikurejskie argumenty, zmierzające do wykazania jego przypadkowego powstania ze zbiegu atomów, zamyka równie niespodziewanie twierdzeniem (w. 131 nn), że stworzył go Bóg — dla samego siebie. Kotta twierdził, jak widzieliśmy, że świat stworzony jest dla ludzi, ale i dla bogów (deorum et hominum causa factum esse mundum), a w dalszym ciągu zauważył (§ 154): „Est... mundus quasi communis deorum atque hominum d o m u s et urbs utrorumque". Tę myśl rozprowadza Kochanowski (w. 141 nn) w obrazie o zbudowanym przez bogacza pałacu, konkludując, że świat jest pałacem Bożym, a my służebną czeladką. Określając bliżej tę rolę człowieka na ziemi (w. 167 nn), wymienia poeta cztery metale, brane z ziemi, mianowicie żelazo, brąz, srebro i złoto i łączy z nimi ludzkie przeznaczenie, jak gdyby owe metale były wykładnikami pewnych sfer planetarnych [1]. Przypomniawszy zaś sobie przypowieść o biblijnym talencie, obiecuje dobrym używeom owych darów bożych po śmierci chrześcijańską nagrodę, t. j. zbawienie w niebie, złym — pogańską pokutę w ciele świni czy żaby. Tu (w. 187 n) zwraca się przeciw tym, którzy odważyli się głosić, że dusze są śmiertelne, więc w pierwszym rzędzie przeciw Epikurejczykom (Nam licet exstiterit sapientum factio quaedam, / quae mulctare sacras morte sit ausa animas...) i podejmując argument Akademika Kotty (Cic. nat. deor. III § 79 nn) o doczesnych nieszczęściach, spadających na cnotliwych, i o powo-

[1]) O tem łączeniu planet z metalami w starożytnej i średniowiecznej astrologii p. O. Gruppe, Griech. Mythol. u. Religionsgesch. s. 1037, uw. 5.

dzeniu bezbożników, wyprowadza z niego konieczność wiecznej nagrody i kary.

Na dwóch przykładach z literatury polskiej stwierdziliśmy, że wpływ Lukrecyusza na humanistów nie był wyłącznie formalny (jak twierdzi Schanz. Röm. Litt. I 2[3] str. 53), ale dotykał częściowo także ich poglądu na świat, jakkolwiek ten pogląd był w ogóle chrześcijański. Tak arcybiskup lwowski Grzegorz z Sanoka, zastrzegłszy się przeciw epikurejskiej psychologii, trzymał się fizyki Epikura; tak współczesny mu kardynał Mikołaj Cusanus († 1464) może na podstawie notatek Cycerona ogłosił epikurejską naukę (por. Lucr. II 1023 nn), że wszechświat niema granic (wprost z Lukrecyusza wydobył naukę o nieskończoności świata Giordano Bruno [† 1600]), że liczba ciał niebieskich jest nieskończenie wielka, że wszędzie panuje ruch, a podlega mu także ziemia [1]). Także autor elegii do Firleja, posługując się Lukrecyuszowymi argumentami przeciw umieszczaniu w człowieku celu świata, sądził, że nie sprzeniewierza się w niczem swemu katolicyzmowi [2]). Nawet taki przedstawiciel reakcyi przeciw humanistyczno-pogańskiej etyce, jak Palingeniusz, bardzo często streszcza lub rozwodzi, parafrazuje lub naśladuje ustępy Lukrecyusza w swym: „Zodiacus vitae, hoc est de hominis vita, studio ac moribus optime instituendis libri XII“. Wobec tej faktycznej popularności Lukrecyusza w kołach katolickich pogodzili się z nim poniekąd i Jezuici, jak to widać z następujących słów sławnego Possevin'a (Bibl. selecta Romae, 1593, t. II l. 17, c 23, p. 433) [3]): „Non negaverim perlegi posse in Lucretio, quae de morte contemnenda, de amore fugiendo, de coërcendis cupiditatibus, de sedandis animorum motibus, de mentis tranquillitate comparanda... disputat“.

Na to zdanie pisarza katolickiego powołuje się sławny polihistor protestancki, Piotr Bayle w swym „Dictionnaire historique et critique“ (1. wyd. w r. 1696) pod „Lucrèce“. Stwierdziwszy, że nikt nigdy nie przeczył opatrzności boskiej zuchwalej, niż ten poeta, który przecież uznawał jakieś coś (...je ne sai quoi), lubujące się

---

1) S. Günther, Geschichte der Naturwissenschaften (Reklam, Universalbibl. nr. 5069/79) I 91.

2) Por. J. Kallenbach, Filozofia J. Kochanowskiego, Przegląd pols. 1887—8, t. III s. 117 nn.

3) O tem dziele por. M. Mann, Rozwój syntezy literackiej (Rozpr. Akad. Um. Wydz. filol. t. 48, 1911) str. 239 nn.

w obalaniu ludzkich wielkości [1]) dodaje „et l'on ne sauroit nier que son ouvrage ne soit parsemé de plusieurs belles maximes contre les mauvaises moeurs". Z tego w notach konkluzya: „l'Atheisme n'est pas nécessairement conjoint avec les mauvaises moeurs". I w tej i w innych uwagach Bayle'a, zwłaszcza do artykułu o Epikurze, imię Lukrecyusza (jak Epikura) wypisane jest na sztandarze materyalizmu i ateizmu, na sztandarze, pod którym Bayle prowadzi szeregi do walki z Kościołem i religią, i jak rzymski popularyzator mechanicznego objaśniania przyrody, a zarazem pogromca „zabobonów" szuka chwały w tem, „quod magnis doceo de rebus et artis / religionum animum nodis exsolvere pergo" (Lucr. IV 6 n).

Od humanistów do tego hugenota skok ogromny. Tamci umieli swe Epikurejskie czy Lukrecyańskie sympatye godzić z katolicką prawowiernością; on na każdym kroku uświadamiał sobie przepaść, dzielącą naukę Kościoła (czyli, jak on mówił, naukę teologów) od wymagań (jego) uczucia i rozumu, a czynił to przeważnie w krytycznych dopiskach do niby pozytywnego tekstu [2]). Zawarta w nich erudycya, czerpana przeważnie ze samych źródeł, jest niewątpliwie własnością Bayle'a; ale kierunek jej zużytkowania zależy od tego ruchu myśli nowoczesnej, który łączy się z nazwiskami Gassendi'ego, Newtona, Locke'a i działalnością angielskich deistów. Temu to ruchowi wypada poświęcić tu parę uwag, nietylko z powodu jego związku z Lukrecyuszem przez odnowienie starożytnej atomistyki, ale głównie dlatego, że poznając jego myśli przewodnie, poznamy zarazem nauki, zwalczane przez francuskiego i polskiego autora Anti-Lukrecyusza.

Królewski profesor matematyki w Paryżu, Gassendi, wznawiając zmodyfikowaną nieco teoryę atomistyczną Demokryta [3]) i rehabilitując „najcnotliwszego" z filozofów starożytnych — Epikura (De vita et moribus Epicuri, 1646), nie zapomniał o swym charakterze kapłańskim i w zakończeniu przedmowy do biografii Epikura oświadczył uroczyście: „In Religione Maiores, hoc est Ecclesiam Catholicam Apostolicam et Romanam sequor, cuius hactenus

---

[1]) por. Lucr. V. 1233: usque adeo res humanas vis abdita quaedam / opterit et pulchros fascis saevasque secures / proculcare ac ludibrio sibi habere videtur.

[2]) H. Hettner, Literaturgesch. des XVIII Jahrh. II³ p. 48.

[3]) A. F. Lange, Geschichte des Materialismus I³ p. 223 nn.

decreta defendi ac porro defendam, nec me ab illa ullius umquam docti aut indocti separabit oratio". Teorye Demokryta i Epikura, „sprostowane" przez Gassendiego, podzielał według świadectwa Woltera (Elem. de la philos. de Newton, Oeuvres compl. 1784, t. 31, p. 37) Newton, który przez odkrycie prawa powszechnej grawitacyi oparł mechaniczne objaśnienie wszechświata na podstawie matematycznej. Miejsce cudowności i samowoli zajęła teraz przyczynowość i konieczność, z fantastycznego świata znów wstąpił człowiek w rozumną rzeczywistość [1]. „Philosophiae naturalis principia mathematica" (1687) są punktem wyjścia dla Bayle'a i innych burzycieli dotychczasowych powag, choć sam autor był człowiekiem nietylko głęboko religijnym, ale nawet trochę mistykiem.

Czem Newton dla fizyki i astronomii, tem dla filozofii był twórca nowoczesnej teoryi poznania, Locke [2]. Nas obchodzi prócz jego „Epistola de tolerantia" z r. 1685 i dwóch innych z r. 1690 i 1692, głoszących wyrozumiałość dla wszelkich wyznań i wierzeń, przedewszystkiem rozprawa o racyonalnem chrześcijaństwie (the Reasonableness of Christianity, as delivered in the scriptures, 1695). Już w „Essay concerning human understanding" (1670) wyraził Locke zapatrywanie, że objawienie nie pochodzi wprawdzie od rozumu, ale o ile nie wyrodnieje w zabobon, zupełnie się z nim zgadza; daje ono bez trudu prawdy, którychby sam rozum albo zupełnie nie znalazł albo tylko z wielkim wysiłkiem. Tę ogólną myśl stosuje Locke w rozprawie o racyonalnem chrześcijaństwie do Biblii. Istotę chrześcijaństwa widzi w wierze w Mesyasza, bo tę najsilniej akcentują apostołowie, żądając jej zarówno od chrześcian nawróconych tak z Żydów, jak z pogan. Kto nie wierzy w grzech pierworodny i jego skutki, dla tego Chrystus jest tylko odnowicielem religii naturalnej; kto zaś uznaje w nim Odkupiciela, ten zarazem powinien wierzyć, że po odkupieniu każdy będzie sądzony według własnych uczynków. Dopiero wiara połączona z uczynkami zbawia. Wprawdzie i filozofowie greccy i Konfucyusz mieli także doskonałą etykę, ale ta nie była tak skuteczna, bo jej brakowało sankcyi samego Boga. — Wiara w Mesyasza jest wspólna wszystkim wyznaniom chrześcijańskim, wszystkim więc należy się ta sama swoboda; ba, nawet Żydzi, Mahometanie i poganie mają

[1] Hettner, II³ p. 27.
[2] Tamże p. 147 nn.

z powodu swej etyki prawo do tolerancyi: wyłączeni z niej są tylko rządzeni z Rzymu — katolicy i ateiści.

Locke nazywa Chrystusa odnowicielem religii naturalnej. Zasady takiej religii sformułował po raz pierwszy Herbert de Cherbury [1]) w dziełach: „De veritate“ (prout distinguitur a revelatione, a verisimili, a possibili et a falso, 1624) i „De Religione“ (gentilium errorumque apud eos causis, 1645). Usunąwszy wszelkie objawienie, dąży Herbert do wydobycia religii rozumu, tkwiącej we wszystkich ludziach. Są bowiem zdaniem jego pewne pojęcia wrodzone, na które zgadzają się wszyscy ludzie; wypływają one z instynktu naturalnego i zawierają zasadnicze prawdy. W zakresie religii można skonstatować pięć takich prawd zasadniczych: 1) że istnieje najwyższy Bóg; 2) że tego Boga trzeba czcić; 3) że ta cześć Boga polega głównie na cnocie i pobożności; 4) że człowiek powinien żałować za swe grzechy i poprawić się; 5) że dobre i złe będzię i w tem i w przyszłem życiu nagrodzone, ew. ukarane. — Wszystko, co wychodzi po za te pięć zasad, jest w oczach Herberta czczym dodatkiem, fałszerstwem żądnych władzy kapłanów. Kto zaś oczyszcza religię od owych dodatków, ten przywraca pierwotną religię naturalną czyli rozumną. — Jeśli do przytoczonych poglądów Herberta dodamy wywody Spinozy, negującego inspiracyę Biblii w „Teologiczno-politycznym Traktacie“ (1670) i uwagi Blount'a, dodane do przekładu Filostratowego życiorysu Apolloniusza z Tyany (1680) na stwierdzenie, że Chrystus był tylko jednym z takich cudotwórców jak Apolloniusz, Szymon Mag i t. p., zamkniemy koło impulsów, pędzących Bayle'a do religijnego sceptycyzmu, a nawet ateizmu. O ateizm posądzano także wymienionych powyżej autorów angielskich, choć odpowiedniejsza była nadawana im także nazwa wolnomyślicieli (Freethinkers) lub Deist'ów [2]) (Deists).

Jeszcze radykalniej niż Herbert próbował „oczyścić“ Chrześcijaństwo John Toland w „Chrześcijaństwie bez tajemnic“ (Christianity

---

[1]) Hettner I^3 p. 33.

[2]) Por. prócz Hettnera t. I. — Lechler, Geschiche des englischen Deismus, Stuttgardt 1845 i L. Carrau, La philosophie religieuse en Angleterre depuis Locke jusque a nos jours, Paris, F. Alcan, 1888. — Różnicę między deistą a teistą formułuje klasycznie Kant: Der Deist glaubt einen Gott, der Theist einen lebendigen Gott. Gdy deizm stał się anti-chrześcijańską religią rozumu, teiści stanęli w rzędzie jego antagonistów.

not mysterious, 1696). I on, jak Locke, szuka w inspirowanej Biblii prawd, zgodnych z rozumem, nawet cuda objaśnia racyonalistycznie, a wszystko to, co nie jest dostępne rozumowi, ogłasza za wymysł filozofujących Ojców Kościoła, którzy „nawet tak codzienne i naturalne rzeczy, jak pożywanie chleba, picie wina, zanurzanie w wodzie, obmywanie wodą uważali za straszne i niewypowiedzialne tajemnice". W miarę prześladowania przez Kościół anglikański Toland brnie z deizmu w panteizm, z panteizmu w skrajny materyalizm i neguje nietylko wiarę w jakiekolwiek objawienie, ale i wiarę w osobowego Boga i indywidualną nieśmiertelność duszy. Etapami w tym pochodzie są jego „Letters to Serena" (1704), „Adeisidaemon" (1709) i „Pantheistikon" (1720). Podana w Pantheistykonie liturgia Panteistów, schodzących się na symposia, charakteryzuje stosunek Tolanda do starożytności o tyle, że „lekcye", wchodzące w skład tego świeckiego nabożeństwa, czerpane są przeważnie z Cycerona. W wyjątkach, przytoczonych przez Hettnera (Literaturgesch. des XVIII Jahrh. I³ p. 180 nn), panteiści czytają lub śpiewają: Cic. de senec. c. 13; de div. I. c. 58 (wiersze Enniusza); de sen. c. 14; de div. I c. 57 (wiersze Pakuwiusza); Acad. I c. 6. 7; de rep. III (u Lact. VI 8); de div. II c. 72... Poemat Lukrecyusza, zwalczającego wszelką religię jako zabobon, nie nadawał się na ewangelię tej religii, niby wyzwolonej od wszelkiego konfessyonalizmu i dogmatyzmu, a przecież szukającej wyznań i dogmatów — pogańskich. Świecki, oparty nie na religii, tylko na filozofii morał Cycerona [1], najbardziej dogadzał i Tolandowi i takim współczesnym moralistom angielskim, jak Shaftesbury (Characteristicks of men, manners, opinions, times, 1711) Bolingbroke (Cztery listy do Pope'a), Hutcheson (Philosophiae moralis institutio, 1745) i inni.

Te prądy deistyczne i ściśle z nimi złączone moralizatorskie

---

[1]) Jak księgi *de officiis*, a po części *de finibus bonorum et malorum* były dla deistów ewangelią moralności „autonomicznej", tak wywody z ksiąg *de deorum natura* dostarczały im materyału do rekonstruowania religii naturalnej i dowodów istnienia Boga z wrodzonych wyobrażeń (innata cognitio), ze zgody wszystkich ludów (consensus gentium), wreszcie dowodu teleologicznego i kosmologicznego. To była broń przeciw materyalistom. Ale i przeciw Kościołowi brali pociski z ksiąg *de divinatione* i *de fato*, o ile chodziło o negowanie cudów i zwalczanie „przesądów". Szczegółowo wykazał wpływ Cycerona na angielskich deistów i moralistów, a także na Woltera Prof. Tadeusz Zieliński, Cicero im Wandel der Jahrhunderte², 1908, str. 260 nn. Nam chodziło o wpływ Lukrecyusza, więc zwracamy uwagę na inne szczegóły niż Zieliński.

rozlały się szybko po Europie i indziej, głównie dzięki temu, że narzędziem ich propagandy zostało wskrzeszone w Londynie w r. 1717 wolnomularstwo, które przeżyte formy średniowiecznych cechów budowniczych napełniło współczesną treścią właśnie deistyczną i moralizatorską. Założenie pierwszej loży w Paryżu (1725), mianowanie wielkiego mistrza prowincyi Bengalu (1728), utworzenie organizacyi w Saksonii, Indyach Wschodnich i Ameryce północnej (1730) — te daty aż nadto wyraźnie mówią o szybkości i skuteczności propagandy wolnomularskiej [1]).

ROZDZIAŁ II.

Deizm i ateizm we Francyi i w Polsce.

Pierwsze echa w *Sarmatides* Ponińskiego. Wyższość stanowiska S. H. Lubomirskiego. Jego rozprawa o duszy ludzkiej. Pochodnią oświecenia pisma Woltera. Radykalizm encyklopedystów. Skrajny materyalizm Holbacha. Uczniem jego Trembecki. Echa Lukrecyusza w „Zofiówce".

Propaganda wolnomularska dotarła dość wcześnie i do Polski. Antoni Poniński, pisząc między r. 1736—1741 swe *Sarmatides seu Satyrae* [2]) (1741) opowiada (Sat. IX c. 4) o wielkim domu miejskim z napisem: „Limen Honestatis, cunctis schola clausa Chimaeris, Pervia principiis tantum solius Honoris": W środku siedzi na katedrze nauczyciel i wobec zgromadzonej młodzieży naśmiewa się z obyczajów przodków, ich łatwowierności i obaw religijnych, które ich unieszczęśliwiały. Starej wierze przeciwstawia Wolność i Uczciwość (nomen Honesti), które więcej znaczą niż owe straszące głupstwa. — Że Poniński ma przytem na myśli jakąś lożę wolnomularską, o tem świadczy zdanie, według którego takie zasady wychowują wolnomularzy: „et Franc-Massones sueta levitate futuri". Szczegółowe wyznanie tej nowej wiary wkłada Poniński (Sat. II c. 3) w usta niejakiego Syrby. Ten Katolicyzmowi, Luteranizmowi i Kalwinizmowi przeciwstawia najpierw wygodniejszą zasadę: *credere nihil!*, skoro wiara przeszkadza ludziom do osiągnięcia szczęścia,

---

[1]) Hettner I³ str. 236.

[2]) O tem moja monografia p. t. Polski głosiciel stanu natury z początku XVIII w. Rozprawy Wydz. filol. Akad. Um. w Krakowie, t. XLV 1908.

a następnie przedstawia powstanie czci bogów i religii — za przewodnictwem Lukrecyusza (ks. VI), a może tylko Bayle'a. Taksamo też jak Lukrecyusz (ks. III) Syrba uważa śmierć ciała za śmierć duszy. Miejsce dawnych bogów zajęły nowe idole: „Terrifico nobis pro numine regnat honestum, / utilitas, dulcedo, bonum super omnia maius, / haec pietas nostris, haec sunt idola diebus". Tym wywodom „ateisty" Syrby przeciwstawia Arestes dwa dowody istnienia Boga, jeden ze zgody narodów, drugi z porządku świata, a tę argumentacyę uzupełnia Thyrsus postulatem nieśmiertelności duszy. Większą zresztą niż do dowodów dyalektycznych wagę przywiązuje autor do przygody marszałka Stanisława Herakliusza Lubomirskiego, którego ukazanie się dwojga zmarłych kochanków nawróciło do wiary w nieśmiertelność duszy.

Wspomniany Lubomirski nie zapomocą anegdot dowodził nieśmiertelności duszy, ale zapomocą filozoficznych i teologicznych cytatów i rozumowań w dziesiątej „Rozmowie Artakserksesa i Ewandra" (O umyśle to jest Duchu albo Duszy ludzkiej). Tok myśli tej rozprawy, nieobojętnej dla dziejów myśli polskiej, jest następujący. W jakiejś pustelni pod cienistymi świerkami toczy się poobiednia rozmowa między Artakserksesem, Ewandrem i Ojcem Elizeuszem na temat królów i panów, którzy pod koniec życia szukali spokoju w klasztorach i pustelniach. O. Elizeusz widzi w tem dowód, że choćby największe powodzenie ziemskie nikogo zupełnie nie zadowolni, a prowadzi ludzi myślących ostatecznie do kontemplacyi o życiu i wieczności. Spostrzegają bowiem, „że niemasz nic w człowieku, tylko dusza a umysł, z którym zabawa najmilsza". — Któż wie, co to jest umysł albo dusza nasza, zapytuje Artakserkses, skoro nikt prawdziwie jej poznać nie może? Ewander sądzi, że w każdym razie jest to coś żyjącego samo przez się, choć bez ciała, coś podobnego naturą do Boga i do aniołów, coś z czego ciało bierze swój „skutek i własność". Artakserkses widzi pewną trudność w tem, że przecież ta dusza jest, zdaje się, stworzona dla ciała, skoro przed jego poczęciem nie istniała sama w sobie. Objaśnia tę trudność O. Elizeusz uwagą, że gdyby dusza była wprzód uznała się sama w sobie, toby nie chciała już wchodzić do ciała, a Pan Bóg nie byłby jej do tego przymuszał gwałtem. Jeśli więc miała być nieco odmienną od aniołów, musiał jej Bóg pozwolić na uświadomienie się dopiero w ciele. „Dlatego też tak się dusze rodzą, że wprzód ciało przez poczęcie formuje się w żywocie nieożywione,

dopiero czwartego miesiąca od poczęcia, jako Bóg mieć chciał, bierze duszę i staje się człowiekiem".

Po tym wstępie, pełnym głębokich myśli, Artakserkses dysputuje z Ewandrem o istocie duszy, a że się nie mogą pogodzić, zabiera znów głos O. Elizeusz do dłuższego wykładu: Zaznacza on najpierw, jak trudno jest pojąć i opisać rzecz, „o której człowiek przez zmysł żadnej nie zasiągł wiadomości", skoro zdaniem Arystotelesa *Nil esse in intellectu, quod prius non fuerit in sensu*. Wszystkie rzeczy i ich własności poznajemy za pomocą zmysłów: tymczasem o duszy żaden zmysł nas nie poucza. „Toć jest dzieło samej woli i ręki boskiej, że go (t. j. umysł) tak misternie w samych nas zawarł, że nim żyjąc, i owszem nim będąc, poznać go nie możemy; aby go sam tylko Bóg znał i nim udzielnie i jednowładnie kierował". Można więc duszę opisywać tylko ze skutków, a nie z przyczyny, skoro tą jest Bóg, nie dający się opisać. — Tu powtarza O. Elizeusz za Epikurejczykiem Velleiusem (u Cic. de nat. deor. I § 25) bałamutną definicyę Boga, daną rzekomo przez Talesa (Deus est mens mundi), a następnie z jakiegoś podręcznika doksograficznego cytuje po łacinie definicyę rzekomo według Pitagorasa i Platona. Jeśli Boga nie podobna określić, to tosamo dotyczy i ducha ludzkiego, który jest częścią Bóstwa (Animus est quaedam pars Deitatis). Duch panuje nad zmysłami, jest więc wyższy od nich i jako taki nie może być przez nie pojęty.

W wyliczeniu definicyi duszy według rozmaitych filozofów zgadza się O. Elizeusz co do Platona i Talesa z referatem Arystotelesa (de anima I c. 2), co do Arystotelesa i Dicaearcha z Cyceronem (Tusc. disp. I § 21 n), zdanie medyka Asklepiadesa podaje z niewiadomego mi źródła. Najwięcej do prawdy zbliża się zdaniem jego Pitagoras, twierdząc, że dusza to liczba, która się sama porusza. Wyjaśniwszy znaczenie liczby i harmonii w starożytnej filozofii i w Piśmie św. (Sap. II), wykazuje jej znaczenie w pojmowaniu świata przez zmysły. Tyle też tylko racyi przyznaje Dicaearchowej harmonii elementów, o ile odnosimy ją do duszy w ciele. Bo po za tem jest ona duchem, tchniętym w ciało przez Boga, jak o tem świadczy Pismo święte. Tak w ustach mnicha Elizeusza cytaty z Pisma św. wciąż mieszają się z cytatami z autorów pogańskich.

Przechodząc do kwestyi nieśmiertelności duszy, powołuje się znów na zdanie Platona (a właściwie Panaetiusa za Cyceronem,

Tusc. I § 79), wywodzi jeszcze raz z Pisma św. ożywienie ciała tchnieniem Boskiem, tłumaczy tem pochodzeniem sympatyę duszy, dążącej zawsze do Boga, sympatyę, odwzajemnioną przez Boga, który, chcąc umożliwić duszom powrót do siebie, dał im rozum i wolność, pokazał im cnotę i nauczył je chadzać jej drogami. Przez cnotę dusza się staje nieśmiertelną, jak to już widział Plutarch (cytat de Iside et Osir). W tem dążeniu do cnoty przeszkadza duszy ciało (na to cytat z Platonowego Phaedrusa). A przecież jedynie duch, upodobniony przez cnotę do Boga, może się z nim połączyć. Już u pogańskich bożków dużo znaczyła dusza cnotliwa, czego przykładem poświęcenie się Kurcyusza (z Plutarcha, Parall. Gr. Rom.), tem więcej znaczy u prawdziwego Boga.

Według Plutarcha (de lib. educ.) dusza człowieka świeżo urodzonego jest „jako karta jaka czysta albo papier biały, na którym jeszcze nic nieodrysowanego ani napisanego niemasz; na tej najpierwsza i najcelniejsza umysłu władza, cokolwiek przez zmysły pojmie, jako na papierze jakim wyraża, dobre-li, złe-li". Przyozdobienie duszy cnotą albo zeszpecenie jej występkami zależy od jej własnej woli. By jednak osiągnąć owoc cnoty, na to trzeba ćwiczenia, uprawy duszy (cultura animi z Cic. Tusc. II § 13). Ćwiczenie takie nie przychodzi łatwo (na to dwa cytaty z Seneki). Najsposobniejsze są dusze już z samej natury i łaski Bożej jakby stworzone do tego, żeby były dobre i cnotliwe (na to cytat z Plutarcha). Taką duszę miał Salomon. Tu O. Elizeusz wyraźnie głosi kalwiński fatalizm, twierdząc, że „ile... rzeczy stworzonych na ziemi, ile gwiazd na niebie, tyle rozlicznych umysłów, tyle dusz tą kostką albo losem ręki i wyroku Boskiego uciśnionych znajduje się na świecie". Charakterystykę tych umysłów podłych i lichych daje O. Elizeusz według Seneki, obraz dobrego umysłu kreśli według Pisma św. by znów za Seneką dowodzić szczęśliwości dobrego. Zły umysł jest najgorszym tyranem człowieka (cytat z Seneki). Dawid prosił Boga o „umysł główny" (spiritus principalis), znany i u starożytnych np. w Katonie (cytat z Valer. Max.). Tu illustruje O. Elizeusz mnóstwem cytatów i przykładów, przeważnie klasycznych, umysł mądry, by wreszcie stwierdzić, że „co człowiek to umysł; co umysł, to osobliwy występek albo osobliwa doskonałość": Wszystkimi dysponuje i kieruje Bóg do niezbadanych celów swoich. Na to znów przytacza mówca szereg przykładów.

Mimo, że duchem i umysłem ludzkim wszystko Bóg na tym świecie robi i obraca, człowiek o swój umysł nie dba, jakby to

był tylko dech próżny i marny, a nie duch nieśmiertelny; wszystkie natomiast starania łoży na ciało. Tymczasem ciało bez ducha jest martwym trupem, zmysły bez ducha nie działają. Kto ducha dobrze podnieca, czyni go, jak płomień, coraz jaśniejszym i ruchliwszym (cytat z Seneki). Podstawą zaś do jego kształcenia jest poznanie go przez rachunek sumienia (przykład filozofa Sextiusa). Tymczasem większość ludzi nie stara się o to poznanie i umiera obca sama sobie, a więc umiera ciężko według słów Seneki tragika: *Illi mors gravis incubat, / Qui notus nimis omnibus / Ignotus moritur sibi.*

Dużo w tych wywodach uczoności, dużo oczytania w klasykach i Piśmie świętem, ale prawie nic samodzielności, odwagi własnego myślenia: o wszystkiem rozstrzyga powaga cytatu, pogańskiego czy żydowskiego. Na szerszej podstawie teologicznej zbudowane są Lubomirskiego *Maximae verae mentis de remediis Animi humani*[1], głoszące szczęście duszy w naśladowaniu Boga przez cnotę według przepisów prawdziwej wiary, przyniesionej rodzajowi ludzkiemu przez Syna Bożego.

Dogmatyzm Lubomirskiego, posiadającego głęboką wiedzę teologiczną, mniej jest w rzeczach wiary bezwzględny, niż dogmatyzm Ponińskiego, który twierdził, że największą siłą wiary (katolickiej) jest jej — ślepota, a warunkiem jej ostania się na Piotrowej skale — odepchnięcie modnej wiedzy, badania, dowodzenia, racyonalizowania. Co Poniński uważał za tę modną wiedzę, widzieliśmy powyżej. Choć jednak znał w ogólnych zarysach zasady deistów i ich świeckiej moralności, to polemikę z nimi połączył z polemiką przeciw — luteranom i kalwinistom, a przez to zakwalifikował się więcej na ostatniego szermierza antireformacyjnego niż na pierwszego adwersarza „oświecenia“.

Pochodnię tego oświecenia przyniósł z Anglii do Francyi, z Francyi do reszty Europy — Wolter. Począwszy od „Listów angielskich“ (1734) i „Traktatu o metafizyce“ (1734) popularyzuje on z jednej strony nauki Newtona i Locke'a, z drugiej prowadzi wszczętą przez Bayle'a, a kontynuowaną przez angielskich deistów wojnę z Kościołem. Pisma takie, jak „Examen important de Mylord Bolingbroke“ (1736), „Sermon des Cinquante“, „Dieu et les

---

[1]) Wydrukowane jako pierwsza księga pośmiertnych *Opuscula Latina sacra et moralia* (Varsaviae, 1701).

Hommes par le Docteur Obern", „Un Caloyer et un Homme de bien", „La Bible enfin expliquée", „Le Pour et le Contre" i inne przyniosły mu sławę najzaciętszego nieprzyjaciela nietylko wszelkiej religii, ale i samego Boga. Tymczasem Wolter należy do tych deistów, a właściwie teistów, którzy choć nie wierzą w Objawienie, to na podstawie religii rozumu uznają wiarę w osobistość Boga za jądro i początek wszystkiego. Co się tyczy dowodów istnienia Boga, to Wolter (w Traité de Métaphysique) odmawia wszelkiej wartości tak zwanemu „argumentum a consensu gentium", natomiast nieraz (począwszy od wymienionego traktatu o Metafizyce) powołuje się na trzy inne argumenty, t. j. kosmologiczny (Wszystko, co na świecie istnieje i porusza się, ma swój byt i ruch nie z siebie, lecz od czegoś drugiego, to znów od innego, aż się dojdzie do pierwszej przyczyny ruchu), teleologiczny (Z porządku wszechświata wnioskujemy o istnieniu mądrego sprawcy) i moralny (Bez Boga niema moralności). Te dowody, zapamiętane bez wątpienia jeszcze z czasów młodzieńczych studyów u Jezuitów, stara się Wolter uzupełnić o tyle, że zwracając dowód kosmologiczny przeciw materyalistom (Traité de metaph. i Homilie sur l'Athéisme z r. 1767), akcentuje niemożliwość pochodzenia myśli, inteligencyi, z materyi niemyślącej, a niewyczerpany jest w illustrowaniu przykładami dowodu teleologicznego (najobszerniej w artykule Athéisme w Dictionnaire philosophique 1764) i moralnego (art. Dieu w przytoczonym Dykcyonarzu). Za wykładnik rozumowanego teizmu Woltera możemy uważać znane zdanie z listu do księcia pruskiego Henryka: „Si Dieu n'existait pas, il faudrait l'inventer; mais toute la nature nous crie qu'il existe" [1]).

Jak istnienia Boga, tak i istnienia oznaczonych, świadomych celów i zamiarów Boga, widniejących w stworzeniu i urządzeniu świata (t. zw. causes finales) broni Wolter przeciw materyalistom. „Są ludzie, którzy śmieją się z tych celów — pisze w Słowniku filozoficznym s. v. causes finales —, jakoby one już dawno zostały zbite przez Epikura i Lukrecyusza; ale powinni raczej śmiać się z Epikura i Lukrecyusza". — Im silniej jednak akcentował celowość w urządzeniu świata, tem silniej potykać się musiał o problem istnienia zła. Ten problem zaprząta na początku XVIII wieku

---

1) Hettner, II³, str. 189.

najlepsze umysły wszelakich obozów[1]). W r. 1702 wychodzi rozprawa angielskiego biskupa King'a „De origine mali", w r. 1709 Shaftesbury'ego „Rapsodya moralistów", w r. 1710 „Theodicee" Leibnitza. Shaftesbury i Leibnitz nawiązują do świeżych inwektyw Bayle'a, który za przykładem Lukrecyusza (ks. V) zestawiał fizyczne i moralne niedostatki świata z pojęciem najmędrszego, najlepszego i najsprawiedliwszego Boga. Autor „Rapsodyi" broni nieomylności i doskonałości Natury i podnosi, że piękność świata składa się ze samych kontrastujących przeciwieństw, które zlewają się w ogólną harmonię: To, co w oczach ludzkich wydaje się złem, jest koniecznym dla wyższej harmonii kontrastem jakiegoś dobra. Na Shaftesbury'm, a zwłaszcza na Kingu[2]) opiera swą rymowaną Teodiceę p. t.: „Essay on man" (1733) Pope, a tak samo jak Pope odpowiada nasz Poniński[3]) na pytanie: „Quae sit causa mali, vitiorum quae sit origo?" — Za Bolingbrokem, Leibnitzem, Shaftesburym i Popem i Wolter negował istnienie zła w pismach aż do r. 1755; po lizbońskiem trzęsieniu ziemi ironizował zdanie „Tout est pour le mieux dans le meilleur des mondes possibles"; ale i tak starał się niezaprzeczalne zło na świecie objaśnić i usprawiedliwić. Artykuły „Słownika filozoficznego: *Du Bien et du mal physique et moral*, *Tout est bien* i *Tout en Dieu*, wskazują jako jedyną nić Aryadny w labiryncie sprzeczności świata — zdanie się na nieprzeniknioną Opatrzność, rządzącą światem. Całe wyznanie wiary teistów (Profession de Foi des Théistes) streszcza Wolter w zdaniu: „Potępiamy ateizm, nienawidzimy zabobonów, kochamy Boga i rodzaj ludzki".

Z tem potępieniem ateizmu łączy się potępienie Epikurejskiego atomizmu. „Votre poésie est quelquefois admirable; mais la physique d'Epicure me paraît bien mauvaise" — tak zaczyna Posydoniusz swą rozmowę z Lukrecyuszem (Lucrèce et Posidonius, w Dialogues philosophiques) i w polemice z nim przeprowadza kosmologiczny i teleologiczny dowód istnienia Boga, kończąc pierwszą rozmowę zdaniem „Il vaut mieux renoncer à Epicure qu'à la raison", a drugą oświadczeniem: „Tout ce que nous pouvons faire,

---

[1]) Josef Kremer, Das Problem der Theodizee in der Philosophie und Literatur des XVIII Jahrhunderts mit besonderer Rücksicht auf Kant und Schiller (Kantstudien, Ergänzungsheft, Nr. 13), Berlin, 1909.

[2]) Jak to wykazał Lessing w rozprawie „Pope als Metaphysiker".

[3]) „Polski głosiciel stanu natury z pocz. XVIII wieku", str. 15 [303] nn.

c'est de sentir notre impuissance, de reconnaitre un être toutpuissant et de nous garder de ces systemes". Ten agnostycyzm dotyczy tu fizyologii i psychologii człowieka, a pobrzmiewa zawsze, ilekroć (zwłaszcza w Słowniku filozoficznym) Wolter mówi o istocie duszy, jej indywidualnej nieśmiertelności, wolności woli... W tych kwestyach przechyla się z biegiem wieku coraz bardziej do poglądów zwalczanych przez siebie materyalistów. Tylko dobro i zło zawsze zatrzymują u niego ostre kontury.

Religijne i filozoficzne poglądy Woltera najwygodniej zebrane były w jego „Dictionnaire philosophique" z r. 1764. Wiele jego artykułów mogło służyć, jak widzieliśmy, za antidota przeciw materyalistycznym wywodom Bayle'a, spopularyzowanym przez „Dictionnaire historique et critique" z r. 1696. Tylko w szyderczej krytyce Biblii i dogmatów Kościoła uczeń przeszedł mistrza swego. Woltera radykalizmem przewyższyli znowu wydawcy „Encyclopédie ou Dictionnaire raisonné des Sciences, des Arts et des Métiers..." [1]. Pierwsze dwa tomy ukazały się w r. 1751 i 1752, dalszych pięć w latach 1753—1757. Ta Encyklopedya była biblią skrajnego materyalizmu: życia natury nie wywodzi się już od zaświatowego stwórcy i konserwatora, ale z własnych jej praw mechanicznych; teologia i metafizyka stają się — fizyką. Redaktorem jej był uczeń sensualisty Condillaca, Diderot [2]), który przez deizm i panteizm doszedł do materyalistycznego ateizmu. „L'Interprétation de la Nature" (1753), „Entretien entre d'Alembert et Diderot" i „Le Rêve de d'Alembert" (z r. 1769, publikowane dopiero w r. 1831) przeczą różnicy między istotami materyalnemi a niemateryalnemi, konstruują materyę z czujących atomów, osobowość ogłaszają za produkt pamięci, a w egoizmie widzą jedyny motyw ludzkich postępków. — Pomysł atomów czujących pochodzi od Maupertuisa (pseudonimowa rozprawa z r. 1751) i Robinet'a (de la Nature 1761), którzy zwalczali Lukrecyańską atomistykę La Mettri'ego [3]), głoszoną w „Histoire naturelle de l'Ame" (1745) i w „L'Homme Machine" (1746). La Mettrie widzi cel nauk filozoficznych określony w zdaniu Lukrecyusza: „Et quibus ipsa modis tractetur blanda voluptas", głosi te nauki w „L'art de jouir", w „Système d'Épicure", a zwalcza

---

1) Hettner II³, str. 276 nn.

2) Ibid. str. 303 nn.

3) F. A. Lange. Geschichte des Materialismus I³, 1876, str. 326 nn.

przeciwne zapatrywania w „Traité de la Vie heureuse de Sénèque avec l'Antisénèque ou Discours sur le Bonheur" (Oeuvres philosophiques, 1751).

Najpopularniejszym podręcznikiem ówczesnego materyalizmu był „Système de la Nature" (ou les lois du monde physique et du monde moral. 1770) Holbacha [1]. Ponieważ polski autor Anti-Lukrecyusza zwalcza pośrednio i Holbacha i jego zwolenników, przytaczamy tu główne myśli jego „Systemu", który jest przeważnie parafrazą poematu Lukrecyusza. Człowiek jest dziełem Natury, podległem jej prawom. Istoty przyjmowane poza Naturą (jak Bóg, dusza) są ludzkimi wymysłami. Natura, wolna od miłości czy nienawiści, idzie za koniecznemi, niezmiennemi prawami, wydając istoty i niszcząc je, rozdzielając dobro i zło. Widać w niej nieskończony i nieprzerwany łańcuch przyczyn i skutków. Rozmaite materye ulegają rozmaitym ruchom, a wynikające stąd rozmaite połączenia stanowią o rozmaitych formach bytu i własnościach rzeczy. Także człowiek wraz z czuciem, myśleniem i działaniem jest wynikiem takich poruszonych i przez ten ruch ugrupowanych cząsteczek materyi. Więc co ludzie nazywają Bogiem, jest raczej samą materyą i jej ruchem. Ruch jest zasadniczą właściwością Natury, żadna rzecz nie spoczywa, wszystko się ciągle zmienia: molekuły rozłączają się, by tworzyć nowe ciała, jedno ciało zbliża się do drugiego, wszystkie cząsteczki w ciągłym znajdują się obiegu. Ale zapożyczone cząsteczki znowu wracają do ogólnej masy, suma materyi zostaje zawsze tasama. Stąd pochodzi panująca w Naturze konieczność. Celem wszystkich ruchów ciał jest utrzymanie formy ich istnienia przez przyciąganie elementów im sprzyjających, a odpychanie elementów nieprzyjaznych. Ruchy te wypływają z istoty rzeczy. — Obserwacya koniecznych i regularnych ruchów w naturze wydała pojęcie porządku świata; co się sprzeciwia temu porządkowi, nazwano nieporządkiem. Naprawdę jednak niema w Naturze ani porządku ani nieporządku, niema regularności ani nieregularności; jest tylko konieczność. Np. śmierć nie jest żadnym nieporządkiem, tylko zmianą układu naszych części składowych, przejściem w inną formę bytu. Cud, t. j. objaw, sprzeciwiający się niezmiennym prawom natury, jest niemożliwy; to, co się nazywa cudem, polega albo na oszustwie albo na złudzeniu, t. j. odniesieniu

---

[1]) Hettner II³, str. 356 nn; Lange, Gesch. des Mat. I³, str. 363 nn.

skutku do fałszywej przyczyny. Na takiem samem złudzeniu polega przyjmowanie jakiegoś rozumu, kierującego porządkiem świata. Gdyby taka świadomie działająca istota istniała, musiałaby mieć pewne organy zmysłowe [1]), bo bez organów zmysłowych niemożliwe jest myślenie i działanie. Jej suppozycya jest więc niemożliwa. Ale i niepotrzebna. Bo sama materya, osiągnąwszy pewien stopień rozwoju, przyjmuje działalność, świadomość, życie [2]).

Na podstawie tych samych praw natury objaśnia Holbach duchowe życie człowieka. Człowiek jest tylko istotą materyalną zorganizowaną do odczuwania i myślenia, działanie jego zależy od ogólnych praw natury i wpływu przedmiotów zewnętrznych. Powstał on w pewnem stadyum rozwoju ziemi i rozmaicie się ukształtował stosownie do środowiska i istota jego utrzyma się tak długo, jak długo obecne warunki na ziemi się nie zmienią; jeśli te ulegną zmianie, to człowiek ustąpi miejsca istotom, odpowiadającym nowym warunkom. Człowiek niema więc prawa uważać się za jakąś istotę wyższą od innych. To, co nazywamy duszą, jest tylko własnością materyi [3]). Dusza podziela wszystkie wrażenia ciała, czuje razem z niem lenistwo, siłę, osłabienie, śmierć, słowem, jest samem ciałem, rozważanem z punktu widzenia niektórych funkcyi. Organami tak zwanych czynności duchowych są nerwy, ich centralą jest mózg. Jeśli przedmioty zewnętrzne działają na organy ciała, złączone z mózgiem, czyli na zmysły, powstaje czucie, a zmienność i szybkość czuć zależy od jakości mózgu i nerwów. Do tej szybkości czuć redukuje się różnica między człowiekiem, zwierzęciem a martwym przedmiotem. Ale także właściwości i czynności moralne zależą od temperamentu, a ten jest ukształtowany przez dziedzictwo, wychowanie, klimat, sposób odżywiania się... Niema żadnych idei wrodzonych, żadnego instynktu moralnego, jak niema wolności woli i osobistej nieśmiertelności. Nauka o wolności woli wyrywa człowieka ze związku z Naturą, wynosi go nad jej konieczność. W rzeczywistości człowiek działa z konieczności swej istoty, która mu każe utrzymywać się, a więc pożądać tego, co dlań pożyteczne, a unikać tego, co szkodliwe. W razie wątpliwości rozstrzyga nie jakaś wolna wola, tylko silniejszy motyw. Mimo to słusznie

[1]) Lucretius III 623 nn. powiada, że gdyby dusza była nieśmiertelna i mogła czuć poza ciałem, toby musiała mieć 5 zmysłów.

[2]) Lucret. II 885 nn.

[3]) Lucret. III 162 nn.

karzemy zbrodniarzy, broniąc się przed ich szaleństwem, jak się tamami bronimy przed zalewem rzeki. Jak wolność woli, tak i nieśmiertelność duszy sprzeciwia się wiecznym prawom Natury. Wiara w nieśmiertelność pochodzi z żądzy wiecznego trwania [1]), ale ta żądza nie jest jeszcze rzeczywistością. Skoro dusza jest tylko czuciem, myśleniem, słowem funkcyą ciała, to z końcem ciała i zmysłów, kończy się także czucie i myślenie czyli dusza. Wiara w nieśmiertelność nie jest nawet pożyteczna, bo źli nie dadzą się przez nią powstrzymać od swej przewrotności; a kto nie spodziewa się drugiego życia, stara się to życie urządzić sobie jak najwygodniej i najszczęśliwiej, a szczęście może znaleść tylko w dążeniu do miłości bliźnich.

Przechodząc do etyki, Holbach ogłasza za główny motor ludzkiego działania miłość własną, wzgląd na własne szczęście i powodzenie. Ale prawdziwe szczęście daje tylko cnota, która jednak nie wyklucza miłości własnej, tylko ogranicza ją względem na szczęście drugich. Bliźni popierają moje szczęście tylko o tyle, o ile ono nie szkodzi ich szczęściu. Dla własnego szczęścia muszę szukać ich przyjaźni, uznania i pomocy, więc na moją korzyść wychodzi moja cnota. A cnota jest sztuką uszczęśliwiania się przy równoczesnem przyczynieniu się do szczęścia drugich. Jeśli na świecie spotykamy tak mało cnoty, to jest winą Kościoła i Państwa: człowiek żyje bez szczęścia, bo mu powiedziano, że jest stworzony na nędzę; nienawidzi cnoty, bo mu ją przedstawiano jako nieprzyjaciółkę przyjemności; jest nieraz tylko dlatego zły, że podłość w obecnych stosunkach jest najkorzystniejsza. Niech tylko ludzie będą oświeceńsi i szczęśliwsi, a tem samem staną się lepszymi.

Druga część Systemu zawiera krytykę religii. Źródło religii widzi Holbach w poczuciu zależności od sił przyrody, w uczuciu trwogi [2]). Krytyka dowodów istnienia Boga, jego atrybutów i działalności przypomina najbardziej wywody Hume'a, ale autor zbywa ją dość pobieżnie, by wrócić znów do rozważań części pierwszej i sławić szczęście, jakieby panowało w państwie — ateistów. Tak daleko nie posuwał się nawet Lukrecyusz, który pozostawił przynajmniej jakieś fantomy bóstw w przestrzeniach międzyświatowych.

---

[1]) Cic. Tusc. I § 31 nn.

[2]) Por. często cytowany wiersz: Primus in orbe deos fecit timor, ardua coelo / fulmina cum caderent discussaque moenia flammis etc. Pochodzi on nie z Lukrecyusza, lecz z Petroniusza. Sat. frgmt. XXVII Buecheler.

To też Wolter. który w „Rozmowie Lukrecyusza z Posydoniuszem“ zupełnie spokojnie zwalczał ateizm Lukrecyusza, z wielką zjadliwością krytykował wywody Holbacha, dotyczące „porządku“ w Naturze (Sentiment de Voltaire sur le système de la nature, w wydaniu Système de la nature z r. 1780).

„Système de la nature“ jest chudym i suchym podręcznikiem. Nie też dziwnego, że przyjaciel i zwolennik francuskich encyklopedystów, Stanisław Trembecki, chcąc nietylko w wierszach, ale i w poezyi szerzyć „nowego światła promienie“ (wedle wyrażenia Węgierskiego), nie Holbacha parafrazował, ale poetów. którzy z fantazyą i uczuciem te same głosili nauki, Lukrecyusza i Owidyusza. W „Zofiówce“ wspomina o tak zwanej „Ateńskiej szkole“, polu, opasanem „wybrańszemi drzewami“, w których cieniu dysputowali filozofowie najsprzeczniejszych kierunków. Dysputę dwóch, a raczej koniec dysputy słyszał poeta, a choć nie rozumiał „co pierwszy, co wyrażał drugi“ powtórzył ich rozmowę, jak papuga (w. 340—353). Z tego zastrzeżenia widać, że przyznanie się do autorstwa owej dysputy i wyrażonych w niej poglądów było niebezpieczne. Jakoż Trembecki głosi materyalistyczne dogmaty Holbacha czy Lukrecyusza: 1) „Wątek wszystkich rzeczy“ (primordia rerum) czyli materya, z której świat cały jest utworzony, nie miał początku i nie będzie mieć końca, nigdy go nie przybywa ani nie ubywa, przybiera tylko coraz to inną postać. 2) Z tych proszków czyli atomów, które przed pół wiekiem składały ciało mówcy, nie zostało w nim nic, a na miejsce utraconych przyszły części innych żyjątek (animantium), brane przez pokarm, napój, oddech i przemieniane na „duchy“ (witalne), krew, kości, żyły. 3) A nasze ciało, ciągle rozdrabniane na niedostrzegalne pyłki, zasili znowu inne istoty, póki nie zestarzeje się, nie utraci niebieskiego ognia, słowem nie umrze; wtedy nasze resztki „innym rozda żyjątkom łono wielkiej matki“ (w. 354—369).

Już francuski tłumacz „Zofiówki“, hr. de Lagarde, a za nim późniejsi komentatorowie [1]) polecają porównać wykład Trembeckiego z nauką Lukrecyusza, głoszoną w księdze I i pod koniec ks. II poematu „De rerum natura“. Dokładnie rzecz biorąc, wchodzą tu w rachubę następujące wiersze Lukrecyusza: I 545 nn. (nieśmier-

---

[1]) Np. w „Bibliotece kieszonkowej klassyków polskich“ J. N. Bobrowicza, t. XXV, Lipsk, 1836, str. 49 nn.

telność części składowych materyi); II 67 nn. (każda rzecz się rozdrabnia, zmniejsza, utratą swą powiększa rzecz drugą i t. d.); I 253 nn. (materya w organizmach ciągle się przemienia, nic nie ginie, quando alid ex alio reficit natura nec ullam / rem gigni patitur, nisi morte adiuta aliena); II 1116 nn. (wyczerpywanie się żywotności i ostateczne rozpadanie się jestestw); III 215 saep. (calidus vapor, jako część składowa duszy); II 1000 (pochodzenie duszy z eteru czyli niebieskiego ognia). Tu też uzasadnia Lukrecyusz nazywanie ziemi matką, do której po śmierci wraca to, co z niej wyszło i dodaje: „nec sic interemit mors res. ut materiai / corpora conficiat, sed coetum dissupat ollis: / inde aliis aliud coniungit et efficit omnes / res. ut convertant formas mutentque colores“. — W sformułowaniu tych nauk Lukrecyańskich nie zapomniał jednak Trembecki i o wykładzie Pitagorasa, umieszczonym w XV księdze Metamorfoz Owidyusza. Nic dziwnego. Wszak jako wegetaryanin (zwano go nawet Pitagorejczykiem) nieraz musiał odczytywać te wiersze (XV 75 nn.; 455 nn.), w których Pitagoras głosi i uzasadnia abstynencyę od mięsa; echa ich pobrzmiewają też po antialkoholistycznej inwektywie (Zofiówka, 302 nn.). Otóż w filozoficznem zdaniu 1) widać reminiscencyę Ow. Met. XV 254 n.: „Nec perit in tanto quidquam, mihi credite, mundo, / sed variat faciemque novat“; zdanie 2) przypomina Ow. Met. XV 214 nn: „Nostra quoque ipsorum semper requieque sine ulla / corpora vertuntur: nec quod fuimusve, sumusve / cras erimus“.

Dalsze wiersze Trembeckiego (365—8). głoszące, że wszystko na świecie idzie „najwyższej mądrości układem“ i „porządnym ładem“, a nie przypadkiem, zawierają na pozór polemikę z Lukrecyuszem, który wyraźnie zaznacza (I 1021 nn.), że atomy ułożyły się w dzisiejsze kształty rzeczy nie według planu, porządku i bystrego rozumu (neque consilio... ordine se suo sagaci mente locarunt), ale przypadkiem natrafiły i na takie najodpowiedniejsze kombinacye. Ale ta polemika jest tylko pozorna, bo Trembecki niema bynajmniej na myśli mądrego sprawcy porządku świata. ale prawa natury. jak wymienione zaraz prawo przyczynowości, czyli jak mówi Lukrecyusz (V 89 n.) przydzielona każdej rzeczy „finita potestas atque alte terminus haerens“. Tę prawidłowość zjawisk natury widzi Trembecki przedewszystkiem w potrójnym biegu ziemi, pierwszym około własnej osi, drugim, powolniejszym, około słońca i trzecim, najleniwszym, z północy ku południowi i stamtąd znowu

ku północy (374—379). Tu już opuszcza oczywiście przewodnictwo starożytnych, a idzie za Kopernikiem, by tuż potem głosić stoicką naukę o odmłodnieniu świata i powrocie wszechrzeczy (ἀποκατάστασις τῶν πάντων), przypadającym w wielkim peryodzie albo roku filozofów. Przy ogromnem oczytaniu Trembeckiego w autorach starożytnych[1]. trudno dokładnie wskazać źródło tej nauki. Połączenie odmłodnienia świata z wielkim peryodem zdaje się wskazywać na to że Trembecki czerpał ją z jakiegoś komentarza do początku sławnej eklogi IV Wergiliusza, mianowicie do wiersza 5: „Magnus ab integro saeclorum nascitur ordo". Dawni objaśniacze 'Zofiówki niesłusznie odsyłają do III ks. Lukrecyusza, słusznie natomiast powołują się na notę francuskiego tłumacza „De rerum natura", La Grange'a (Lucréce, t. I p. 341). — Ową naukę pragnie poeta ukryć przed gminem, wychodząc prawdopodobnie z oportunistycznej zasady, podzielanej przez wielu encyklopedystów, że dla utrzymania w karbach ciemnego tłumu dobra jest i nauka — Kościoła.

Od fizyki i kosmografii przechodzi poeta (od w. 409) do przedstawienia etyki Epikurejskiej. Najwyższem dobrem człowieka jest rozkosz, ale istotna rozkosz nie może za sobą pociągać szkodliwych następstw, ani być krótkotrwałą. Prawdziwą rozkosz zyskuje się przez „wyczyszczony rozum" i cnotliwe życie. Cnota daje nam wewnętrzny szacunek, źródło nieprzerwanej pociechy, nie pozwala nam wzruszać się namiętnościami i ich następstwami ani też ciosami „ślepych zdarzeń" (jest to t. zw. ἀταραξία). słowem obdarza nas zdrowiem duszy, a to w połączeniu ze zdrowiem ciała zwiększa rozkosz. Kto tak żyje, ten widząc zbliżający się koniec. „tak się spokojnie złoży z przodkami pospołu, / jak gdy po walnej uczcie wstawałby od stołu". — Ostatnie wiersze są oczywiście naśladowaniem sławnego powiedzenia Lukrecyusza (III 938): „Cur non ut plenus vitae conviva recedis / aequo animoque capis securam, stulte, quietem?" Poprzednie wywody o istocie rozkoszy Epikurejskiej zawdzięcza Trembecki może lekturze Cycerona „De finibus bonorum et malorum".

Krasicki nie czytał „Zofiówki", wydanej dopiero w r. 1806; dlatego mógł spokojnie twierdzić (w przytoczonem na początku rozprawy zdaniu), że poczciwe naszych ojców pióro nie jęło się Lu-

---

[1]) P. St. Tomkowicz. Erudycya Trembeckiego. Przegląd Polski 1879, 1880 (IV 159 nn.), 1882.

krecyusza. Trembecki pierwszy na większą skalę głosi jego nauki, podczas gdy Grzegorz z Sanoka w wieku XV, J. Kochanowski w wieku XVI, A. Poniński z początkiem wieku XVIII tylko pewne szczegóły aprobują, inne zwalczają. — To pośmiertne życie Lukrecyusza w Polsce przedstawiliśmy na tle jego wpływu w reszcie Europy i w związku z rozwojem nowożytnego materyalizmu i ateizmu, by tym sposobem zaprezentować przeciwników, w których godzą Anti-Lukrecyusze.

ROZDZIAŁ III.

Walka z deizmem i ateizmem.

Anti-Lucretius Polignaca. Plan ksiąg nienapisanych. Wykonanie podejmuje Wilczek. Jego poprzednicy. Króla Leszczyńskiego: *L'incredulité combattue par le simple bon sens*. Ustępy z innych dzieł o tej samej treści. Konarskiego: Religia poczciwych ludzi.

Postać autora łacińskiego poematu p. t.: „Anti-Lucretius sive de Deo et Natura libri novem“ (w Paryżu 1747), kardynała Melchiora de Polignac [1]) nie jest u nas nieznana; wszak to długoletni ambasador francuski na dworze króla Sobieskiego. Gdy stąd wracał w r. 1697 po nieudanej elekcyi Kondeusza i zatrzymał się przez pewien czas w Amsterdamie, zetknął się tam z Bayle'm i prowadził z nim uczone rozmowy, podczas których autor „Dykcyonarza historycznego i krytycznego“ cytował często na poparcie swych twierdzeń wiersze Lukrecyusza [2]). Wtedy powstała w Polignacu idea poematu polemicznego i apologetycznego, zbijającego nauki Lukrecyusza a zarazem nowożytnych materyalistów i ateistów, i broniącego przeciw ich zarzutom religii katolickiej. Do jej urzeczywistnienia wziął się w Opactwie Bon-Port, gdzie szukał przymusowego wypoczynku po niepowodzeniach dyplomatycznych. W przeciągu czterech lat wypracował pięć ksiąg i po powrocie do Paryża poddał je pod ocenę Malebranche'owi, uznawanemu podówczas za pierwszego z metafizyków, i rozmaitym Kartezyańczykom. Sam bowiem był od młodości gorącym zwolennikiem filozofii Descartes'a i filo-

---

[1]) Ch. Faucher, Histoire du cardinal de Polignac, 2 t., Paryż 1777.

[2]) Tak rzecz przedstawiają autorzy Praefatio pierwszego wydania Anti-Lukrecyusza, p. XI i akademicki chwalca Polignaca, De Boze, w Éloge u francuskiego tłumacza Bougainville'a, Anti-Lucrèce, Paryż 1749, w 2 t., p. 13.

zofię tę obrał za miecz i tarczę w walce z Lukrecyuszem. Z kół filozoficznych i literackich dostaje się wieść o nowym poemacie na dwór królewski. Anti-Lucretius staje się nietylko sławny, ale i modny. Dwaj książęta krwi tłumaczą jego części na francuskie, sam Ludwik XIV uczy się wybranych ustępów na pamięć. Pogromca Lukrecyusza wchodzi w r. 1704 do Akademii, jako następca pogromcy heretyków, Bossueta. Nowe laury czekają nań w kuryi Klemensa XI. Polignac nosi się ze swym poematem po całej Europie, konferuje nad nim z coraz to innymi uczonymi, pogłębia swe studya, wciąga w zakres wykładu i polemiki coraz więcej autorów. Za miarę popularności niewydanego dzieła może służyć list Newtona, w którym wielki fizyk oświadczył, że przykro mu będzie umierać, jeśli nie przeczyta Anti-Lukretiusa, tak oczekiwanego przez całą Europę [1]. — Tego oczekiwania nie zaspokoił sam autor. Przy porządkowaniu materyału, zebranego na 10 ksiąg, zaskoczyła go w r. 1741 śmierć. Poemat dostał się w ręce księdza Karola de Rothelin mniej więcej w takim stanie, jak poemat Lukrecyusza w ręce M. Tulliusa Cycerona. Rothelin przez trzy lata pracował z pomocą licznych przyjaciół nad ostatecznem zredagowaniem i wykończeniem poematu, ale i jemu śmierć nie pozwoliła przystąpić do publikacyi. Dopiero w trzy lata potem wydali przyjaciele Anti-Lucretiusa z papierów Rothelina, dedykując go, stosownie do woli zmarłego, papieżowi Benedyktowi XIV.

Francuski tłumacz Anti-Lucretiusa, De Bougainville, przypomniawszy, że materyalizm i ateizm zwalczali już przed Polignac'em tacy autorzy, jak Fénelon, Malebranche, Clarck, Derham, Abbadie-Cudwort i inni, sądzi przecież, że on pierwszy pomścił zniewagę, wyrządzoną poezyi przez Lukrecyusza przez sprostytuowanie jej ateizmowi [2]. Bo podobnej treści poematy łacińskie Paleariusa, Scipiona Capiciusa i kilku innych nie mają nic wspólnego z poezyą. — Ten sąd Bougainville'a, niesprawiedliwy dla Lukrecyusza, nie jest przecież zbyt stronniczy wobec Polignaca. Potomek Sidoniusa Apollinarisa (Polignacowie wymieniali między swymi przodkami sławnego biskupa z Clermont z wieku V) był godnym antagonistą poety Lukrecyusza. Bo choć nie dorównywał mu głębokością poe-

---

[1]) Przedm. wyd. 1. p. XVI.

[2]) Mais la Poësie n'avoit encore été vengée de l'outrage que lui fit Lucrèce, en la prostituant à l'Athéisme.

tycznego na świat spojrzenia i patetycznością fantazyi, choć fanatyzmowi niewiary nie mógł przeciwstawić egzaltacyi wiary, to przecież braki te zastępował kulturą literacką, smakiem, jasnością rozumowania, a borykającego się z ubóstwem łaciny twórcę poezyi filozoficznej przewyższał wyrobieniem wiersza i stylu (przeszedł przecież przez szkołę Wergiliusza) i uczonością.

Za próbkę poezyi Polignaca niech posłuży epizod, oparty na polskich wspomnieniach autora (ks. VI w. 174—224): Przytaczając dowody inteligencyi zwierząt, przypomniał sobie widziane niegdyś na Ukrainie walki jakichś polnych szczurów, zwanych bobakami (Baubaces patria dixerunt voce Poloni). Oto ich opis (w. 195 nn.): Ergo ubi villosas pecudes excivit ad arma — Laudis amor ferus et vincendi caeca libido, — Plebem iracundam vomit undique terra cavernis. — Ocius ecce fremunt: vasto micat aequore miles — Agminibus primum sparsis atque ordine nullo; — Tum varias ineunt, certo rectore, cohortes. — Utraque in optatis metatur castra viretis, — Expanditque suos acies adversa maniplos: — Quin et utrinque pares animos, eademque videres. — Non sine terrifico strepitu, praeludia pugnae. — Ut Mars accensus cantu, signumque ululatus, — Ceu tuba rauca dedit; concurritur impete magno, — Miscenturque agiles turmae; furit hostis in hostem — Discolor, effusoque madens rubet herba cruore: — Spesque metusque modo hanc, modo partem deserit illam. — O quot solertesque dolos et fortia facta — Observantum oculis adimit certaminis horror! — Altera pars tandem fato meliore triumphat: — Victa fugit secura procul sibi pabula quaerens... Epik umyślnie uderza tu w ton starożytnej Batrachomyomachii, ale i gdzieindziej nie unika humoru, a zawsze pełen jest pogody.

Nie obce mu jednak i poważne tony. Współzawodnicząc z Lukrecyuszem (III 1053 nn.) w odmalowaniu niespokojnego życia ludzi, goniących za marnemi przyjemnostkami, używa takiego porównania (I 1047 nn.): Ceu lectum peragrat membris languentibus aeger, — In latus alternis laevum dextrumque recumbens: — Nec iuvat: inde oculos tollit resupinus in altum: — Nusquam inventa quies, semper quaesita: quod illi — Primum in deliciis fuerat, mox torquet et angit; — Nec morbum sanat, nec fallit taedia morbi: — Sic tibi spem elusam irritat, non corrigit error... Wydawcy zauważyli, że źródłem tego porównania są wiersze Dantego (Purg. VI 149 nn.): Vedrai te simigliante a quella inferma, — Che

non può trovar posa in su le piume. — Ma con dar volta suo dolore scherma. — Tak nietylko cała starożytna, ale i nowożytna literatura dostarcza poecie owych słodyczy, któremi, zdaniem Lukrecyusza (I 936 nn.) poeta filozoficzny musi nęcić czytelników do ciężkiej lektury.

A poemat Polignaca jest bardzo ciężki i ciężarny treścią. Sprawiło to już samo jego założenie. Wszak Lukrecyusz jest tylko tytułowym i tytularnym przeciwnikiem, jako poeta tej sekty, której filozofem był Epikur. Atakując tych szampionów materyalizmu i ateizmu, godzi Polignac we wszystkich ich nowoczesnych zwolenników i sympatyków. Bougainville wymienia Volaterrana, Filelfa i Vallę z pośród humanistów, Saint-Evremont'a i libertynów z Temple, jako przedstawicieli współczesnego Epikureizmu. Sam Polignac polemizuje imiennie z Gassendim, Hobbesem. Spinozą, Lockem, nie przepuszcza nawet Newtonowi, choć jest zwolennikiem jego teoryi barw. O liberalności jego katolickiego sumienia świadczy nietylko oparcie się o pozornie tylko prawowitą filozofię Kartezyusza, ale także propaganda heliocentrycznego systemu Kopernika (VIII 87 nn., 108 nn., 168 nn.), Kepplera, Galileusza. O anti-kopernikowskim systemie Tychona Brahe tak się wyraża (VIII 144 nn.): Ille igitur partim populari tractus ab aura, / partim conspicua perculsus imagine veri, / concessit Patribus Coelum Solemque moveri, / non terram... Jakikolwiek system astronomiczny byłby prawdziwy — ciągnie dalej poeta — zawsze błyszczeć będzie wszędzie wszechmoc i niewyczerpana mądrość Bóstwa, które stworzyło Naturę i rządzi nią. Ale miłość prawdy zmusza go do uznania nauki Kopernika „quae per se clara refulget / ac mihi divinam praestantius explicat artem".

O treści Anti-Lucretiusa i jej rozkładzie na dziewięć ksiąg dają najogólniejsze wyobrażenie ich tytuły [1]): 1) De voluptate; 2) De inani; 3) De atomis; 4) De motu; 5) De mente; 6) De belluis; 7) De seminibus; 8) De mundo; 9) De terra et mari. Na ogół więc zatrzymuje Polignac na oku następstwo treści w poemacie Lukrecyusza i w księgach 2—4 zwraca się przeciw Lukrecyuszowskiej ks. 1 i 2, w ks. 5 przeciw 3 i 4, w ks. 6 i 7 przeciw ustępom ks. 5, w ks. 8 i 9 przeciw częściom ks. 5 i 6. Tylko księga pierw-

[1]) Szczegółowe Sommaires u Bougainville'a, dokładna analiza treści u Couson'a, Musée Belge VI p. 412 nn.

sza, zwalczająca etykę epikurejską i głosząca potrzebę religii, opartej o istnienie Boga i nieśmiertelność duszy, nie uwzględnia wprost żadnej z ksiąg Lukrecyusza. Ale nawet w niej nie powołuje się autor nigdy na objawienie lub na naukę Kościoła; wystarczają mu wszędzie argumenty rozumowe, racyonalistyczne: Anti-Lucretius ma wszędzie charakter filozoficzny, nigdzie nie potrąca o teologię. Sam rozum był dostateczną bronią do walki z materyalizmem i ateizmem, walki, która miała wypełnić dziesięć ksiąg poematu. Nienapisana księga dziesiąta miała traktować o tem, co jest w ziemi i w morzu, więc o minerałach, roślinach morskich, ewentualnie i o petrefaktach.

Pozytywna zawartość religijna Anti-Lucretiusa ogranicza się, jak już wspomnieliśmy, do dwóch dogmatów: 1) że jest jeden Bóg, który wszystko stworzył i wszystkiem rządzi; 2) że dusza ludzka jest nieśmiertelna. Na takie Credo podpisałby się każdy z angielskich czy francuskich deistów, nawet Wolter. Tymczasem Polignac nie chciał bynajmniej uchodzić tylko za deistę i gdyby był miał czas na spełnienie swego zamiaru, byłby w księgach jedenastej i dwunastej, poświęconym zwalczaniu deistów, dowodził konieczności religii objawionej, wybawienia ludzkości od grzechu pierworodnego, boskości Chrystusa i zbawienności jego nauki [1]). Program ten roztacza w ks. IX w. 626 nn.:

Namque parum est, Quinti, tot per miracula rerum
Numine ab aeterno cuncta evicisse creari:
Aggrediar posthac (et me labor ipse iuvabit)
Dictatos afflante Deo producere libros;
Legitimi normam cultus monstrare; diuque
Promissi Mundo mysteria pandere Christi:
Quo duce ad aeternam via sternitur unica vitam;
Quo sine nil ipsum prosit cognoscere Numen.

Objawienie zesłał Bóg ludziom, gdy religia naturalna uległa wśród nich skażeniu, ale o tem poeta pouczy swego ucznia, Quintusa, gdy dorośnie, zmądrzeje i utwierdzi się w cnocie: Tymczasem ma ssać lekkie mleko z piersi — Anti-Lucretiusa (IX 1115 ad fin.). Tak sam poeta uważa swój utwór, dzieło przeszło 40 lat pracy za preliminarz do poematu, zawierającego apologię chrześcijaństwa.

Zamierzoną a nieprzeprowadzoną przez Polignaca walkę z dei-

---

[1]) Praef. do wyd. 1. p. XVI.

stami, zmierzającą do apologii chrześcijaństwa i katolicyzmu, podjął i stoczył w 30 lat po wydaniu Anti-Lucretiusa polski Jezuita, Ignacy Wilczek w pięciu pieśniach, zatytułowanych ogólnie *Carmina* (Ignatii Wilczek Carmina, nova editio [1]), altera sui parte auctior et emendatior, Superiorum permissu, Calissii, Typis... Archi-Episc. Gnesnensis 1785, 8⁰). Pochodził on wprawdzie ze Słowaczyzny [2]) (ur. w r. 1728), ale że wychował się i wykształcił u Jezuitów w Krakowie i Kaliszu, w ich szkołach polskich uczył (klasy niższe 4 lata, filozofii 6 lat, pisma św. i prawa kościelnego 5 lat) aż do kasaty Zakonu, a po kasacie dalej w Polsce żył i pisał, możemy go uważać za Polaka z wyboru, a jego pieśni, częścią streszcza-

---

[1]) Poprzednio wyszły osobno trzy części, wchodzące w skład tego wydania zbiorowego, mianowicie: 1) *De Deo Uno Trinoque Carmen,* Posnaniae 1777, pp. 52, 8⁰; 2) *De coloribus et sono Carmen,* Posnaniae, 1777, pp. 51, 4⁰; 3) *De Divina Providentia et Virtute Carmen,* Varsoviae, 1785, pp. 51, 4⁰. Prócz tych trzech nieznanych mi publikacyi cytuje Brown-Kiejnowski, Bibl. pisarzów assyst. polskiej Tow. Jez., str. 424 czwartą p. t.: 4) *Carmina* a) *de Deo Uno et Trino,* b) *de Providentia Divina,* c) *De societate, Gratia et Virtute,* ab authore locupletata et recognita in hac postrema editione, Calissii. 1785, 4⁰. Znajdujemy tu na pierwszem miejscu publikacyę pod 1), na drugiem część publikacyi pod 3), na trzeciem drugą część 3) poprzedzoną nowymi ustępami *De societate, Gratia.* Publikacyę 2) pominięto. — Z tego samego roku i miejsca pochodzi zacytowane w tekście wydanie 5), składające się z dwóch części. Pierwsza obejmuje pięć pieśni: I. *De Deo Uno;* II. *De Divina Providentia;* III. *De Anima immortali;* IV. *De Religione;* V. *De Virtute.* Tytuł i treść I wskazują, że jest to 1) = 4*a*) z pominięciem dogmatycznej części *De Deo Trino,* t. j. o Przenajświętszej Trójcy; II = 3) i 4*b*); III i IV zupełnie nowe; V = koniec 3) i 4*c*). Na pozór brak z 4) ustępów *De societate, Gratia.* Ale *De societate* odpowiada treścią III w. 868 do 904, a *De Gratia* V w. 414—452. (Te kombinacye oparte są wyłącznie na tytułach. Ktoby miał w ręce wszystkie wydania, mógłby napisać o tem ciekawe studyum bibliograficzne). Druga część zawiera prócz 2) jeszcze *De Prognosticis* i *De Figura Terrae.* Charakterystyczne jest w tem wydaniu 5) liczenie stronic: I = p. 1—48; II ma osobną paginacyę I—XXVIII i drukowane jest na innym papierze; III = p. 49—92; IV = p. 93-141; V = p. 142—160. Część druga liczy znowu od 1—93. Z tego wynika, że II połączona jest z I i III—V dopiero w oprawie, tak samo jak niepaginowana elegia końcowa. — Wydanie 5) przedrukowano już bez zmian w Krakowie (Typis Academicis) 1788, 8⁰. Według Browna (l. c.) wydał Wilczek nadto w r. 1786 w Krakowie bezimiennie: *Carmen Ill. Rev. Do Josepho Olechowski, suffragano Cracoviensi.*

[2]) Brown. l. c. nazywa go Słowakiem węgierskim, donosi, że do Towarzystwa wstąpił w Krakowie 23 września 1747 r. (więc mając lat 19), profesyę czterech ślubów uczynił w Kaliszu 2 lutego 1765 r.

jące, częścią uzupełniające Polignacowego Anti-Lucretiusa, zatytułować ogólnie polskim Anti-Lucretiusem.

Łacińskie pieśni Wilczka były nie literacką zabawką, lecz aktualnemi broszurami, skierowanemi przeciw ruchowi deistycznemu i ateistycznemu w Polsce. Początki tego ruchu i jego źródła poznaliśmy powyżej z ech. zawartych w „Sarmatides" A. Ponińskiego. O dalszym jego rozwoju i rozległości pouczą nas dwie broszury anti-deistyczne, jedna prawie współczesna Polignacowemu Anti-Lucretiusowi, druga o dwadzieścia kilka lat młodsza. Są to: króla Stanisława Leszczyńskiego „L'incredulité combattue par le simple bon sens" [1]) i Stanisława Konarskiego „O religii poczciwych ludzi". Krótka analiza ich treści wprowadzi nas w wir tej polemiki, której najbardziej systematyczne ujęcie znajdziemy w wierszach Wilczka.

Rozprawka sędziwego już podówczas władcy Baru i Lotaryngii powstała wśród zajęć rządowych w przeciągu trzech dni, jako odpowiedź na jakąś przeczytaną właśnie książkę [2]). Tak przynajmniej zapewnia jej francuski wydawca, a zapewnienie to potwierdza brak zwartej kompozycyi, przeskakiwanie z tematu na temat, słowem ogromna pobieżność roboty [3]).

1) Stwierdziwszy jawność niedowiarstwa, ukrywającego przeważnie pod imieniem deizmu ateizm, zamierza autor wykazać du-

---

[1]) Korzystam z czterotomowego wydania „Oeuvres du philosophe Bienfaisant", à Leipsic, 1764. Cytowana rozprawa mieści się na początku t. IV, p. 1—31. Polski jej przekład p. t. „Niedowiarstwo zdrowym rozumem pokonane" wyszedł w Krakowie w r. 1824, ale w początkowych rozdziałach odbiega znacznie od tekstu wydania lipskiego, a i potem usuwa pewne szczegóły, może zbyt ryzykowne w oczach teologa.

[2]) Profesor Tretiak, obecny przy przedłożeniu niniejszej pracy na posiedzeniu Wydziału filozoficznego Akad. Um., zwrócił uwagę na to, że Leszczyński, pisząc swą broszurę przeciw ateistom, miał na myśli i Woltera, który przez pewien czas zamyślał nawet o osiedleniu się w Lotaryngii, ale go stamtąd wyintrygował l'Abbé Ménoux, niewątpliwie i przy tej pracy polemiczny współpracownik króla. Wolter wspomina gdzieś potem z właściwym sobie sarkazmem o polemice królewskiej, cytując ją jako: *L'incrédulité combattue par le simple...!* Tak czuł się osobiście dotkniętym przez pociski, zwrócone przeciw ateistom, choć sam się zawsze ogłaszał za teistę i był nim — poniekąd.

[3]) Ani przy streszczeniu broszury Leszczyńskiego, ani przy summaryuszu rozprawy Konarskiego nie wdajemy się w pochodzenie poszczególnych argumentów, nie cytujemy parallel starożytnych i współczesnych, zachowując to do uwag, towarzyszących analizie pieśni Wilczka, gdzie też umieścimy odwoływacze do obu polskich poprzedników.

chom mocnym (Esprits-forts), powołującym się ciągle na zdrowy rozsądek, fałszywość nowej filozofii — na podstawie owego właśnie rozsądku bez powoływania się na Objawienie, bez wdawania się w kontrowersye teologiczne. Deiści, uznający Boga, ale odmawiający mu oddawania należnej czci, są mniej konsekwentni, bardziej bluźnierczy od ateistów. Wszak jakiś człowiek wysoko położony bardziej czuje się obrażonym przez tego, co znając go, nie okazuje mu należnego uszanowania, niż przez tego, co dla nieznajomości zachowuje się obojętnie.

2) Uchylając się przed kultem, przeczą deiści własnemu twierdzeniu, jakoby ich sposób myślenia zgadzał się z wiarą pierwszych mieszkańców świata, czyli z tak zwaną wiarą naturalną. Wszak księgi Mojżesza, traktowane nawet jako zwykłe ludzkie źródło historyczne, poświadczają, że ludzie od samego początku świata czuli potrzebę czynienia Bogu dzięków, modłów i ofiar na znak czci hołdu, podległości i ufności. A i sam rozum, w miarę poznawania natury, szuka pierwszej przyczyny wszystkiego, Stwórcy wszechwładnego, Dobroczyńcy powszechnego i obowiązuje człowieka do składania hołdów Stwórcy, do czynienia mu dzięków za dobrodziejstwa. Nawet ci, co oddaliwszy się od rozumu, poszli za powodem zmysłów i ubóstwili stworzenie, oddawali przecież cześć swym fałszywym bogom. Tylko deiści twierdzą, że Bóg niepojęty w swej wielkości, jest względem nas na wszystko obojętny, jednako widzi występki nasze lub cnoty, nie dba o nasze hołdy i nie wymaga ich. — Jakoż to prawda, że Bóg naszej czci i hołdów dla swojego szczęścia nie potrzebuje, ale my, potrzebując ciągle jego pomocy i opieki, nie możemy nie iść za wyrytem w sercu każdego człowieka prawem natury, za zasadą sprawiedliwości i powinności wzajemnej, by nie okazywać Bogu czci, należnej najwyższej Istocie, i miłości, której nadewszystko godzien. Owego prawa natury nie byłby w nas Bóg wszczepił, gdyby nie miał zamiaru poddać mu człowieka. Kto więc niczego nie oczekuje po dobroci Boga, nie obawia się Jego sprawiedliwości i dlatego nie oddaje mu czci, powinien raczej otwarcie przyznać się do ateizmu.

3) Tu następuje krótki wykład ateizmu, według którego świat nie jest dziełem pierwszej przyczyny, ale skutkiem zbiegu atomów, w wirowatem przedwiecznie zostających poruszeniu, a przypadkiem potem połączonych. — Ależ przypadek jest tylko wyobrażeniem umysłowem, metafizycznem, jest niczem. Więc jakże nic wyprowa-

dziło z niczego rzecz jaką? Jak bezrozumne nic mogło wyprowadzić istotę rozumną? Rozum nie pozwala nam stanąć przy niczem, ale każe szukać pierwszego źródła, a tem może być jedynie przedwiecznie mądra Istota. Gdyby przypadek skupił był wirujące atomy w istniejące kształty rzeczy, to ten sam przypadek byłby już spowodował ich rozpadnięcie się, rozlecenie. — Po dowodzie kosmologicznym potrąca autor o dowód teleologiczny i stwierdza, że tylko po przyjęciu mądrego Stwórcy i rządcy świata wszystko ma z sobą związek, wszystko okazuje się zgodne z rozumem.

4) Zapomocą retorycznego pytania: „Ale cóż to jest ten rozum?" przechodzi autor do mniemań ateistów o duszy. Według nich materya myśli, a myśl jest jedynie pewną modyfikacyą materyi, to zaś, co duchem zowią, to tylko bardzo subtelna materya, podobna do ognia wynikającego z krzemienia, do płomyka elektrycznego, do pary z roślin i metalów destylowanych. — Gdyby dusza była taką subtelną materyą, to 1) wyparowałaby zaraz; 2) ulotniłaby się z ciała za lada potrąceniem czy chorobą; 3) nie potrafiłaby tak łatwo poruszać masą ciała; 4) przez swe zniknięcie nie psowałaby odrazu całego ciała; 5) nie mogłaby w mgnieniu oka działać na różne części ciała od siebie oddalone, tem mniej odrazu wszystkich poruszać; 6) nie odbierałaby w jednym momencie od wszystkich zmysłów wrażeń przyjemnych lub nieprzyjemnych; 7) nie mogłaby sama na siebie zwracać uwagi, porównywać swych czuć, czynności swoich wstrzymywać, przyspieszać, odmieniać, wnioskować, przewidywać, wątpić i przechylać się ku jednej lub drugiej stronie, obierać, przyjmować, odrzucać i woli swej dopełniać. Bardziej zgadza się z rozumem, że dusza jest istotą duchową i to przypuszczenie łatwiej pogodzić z zasadami mechaniki i prawami ruchu, niż jej materyalność. — A jeśli materyaliści przeczą istnieniu ducha dlatego, że go nie znają, to z tego samego powodu powinni zaprzeczyć materyi, która także nie wiele lepiej jest znana. I ducha i materyę znamy tylko z ich skutków, poznawanych raz przez wewnętrzne czucie, drugi raz przez zmysły. A że te skutki są różne, a co za tem idzie, własności owych dwóch rzeczy odmienne, przyjmujemy różnicę istot ducha i materyi. Materya, zawisła od ducha, nie jest wolna; duch działa na nią i jest rozumny i wolny. Wprawdzie dusza potrzebuje do swych działań zewnętrznych materyi, mianowicie organów zmysłowych i tylko na dobrych organach potrafi jak organista wygrać harmonijną melodyę, ale — organ nie jest orga-

nistą: Dusza i oddzielona od ciała dalej istnieje i to doskonalsza, bo wolna od omamień zmysłów.

5) Przyjmowanie śmiertelności duszy sprzeciwia się wrodzonemu ludziom dążeniu do szczęścia i przedłużenia egzystencyi, choćby tylko zapomocą sławy. Jakżeż więc duchy mocne, uważające się za mieszkańców jakiejś wyższej sfery i stamtąd spoglądające z politowaniem na ciemnotę, niewiadomość, łatwowierność, zabobonność wierzących, dobrowolnie skazują się na obrócenie w nic na równi z podłymi owadami?

6) Gdyby dusza była materyalna, musiałaby podzielać główną własność materyi, mianowicie jej nieczynność, inercyę i nie mogłaby sama sobie dawać ruchu dowolnego. Analogia ze zwierzętami nie uczy niczego. bo i ich organizacya nie jest nam znana. Nie wiemy, czy początek ich działania, to środkująca między duchem i materyą, czy machina, czy harmonia z poprzedniego przeznaczenia (harmonie préétablie), czy instynkt...? Z rzeczy zaś takiej, której nie znamy, nie możemy czynić wniosków co do znajomej. Widne w duszy objawy myślenia i woli dowodzą, że nie podlega ona prawidłom ruchu, obowiązującym materyę, stwierdzają jej niemateryalność i nieśmiertelność.

7) Udowodniwszy w ten sposób istnienie Boga, jako stwórcy i rządcy świata, i nieśmiertelność duszy, rozprawia się autor z nowym zarzutem duchów mocnych, którzy odrzucają religię z powodu jej misteryów t. j. elementów niedostępnych rozumowi: gdyby religia była zastosowana do słabej inteligencyi ludzkiej i zawierała tylko prawdy dostępne ograniczonemu rozumowi naszemu, to nie uczyłaby niczego o niepojętym Bogu ani o czci Jemu należnej, słowem nie byłaby religią. Zródłem tych nauk mogło być tylko objawienie Boże. Zresztą tajemnice kryje nie tylko religia, ale każda nauka. Tu w szeregu pytań retorycznych zapytuje autor o naturę ognia, powietrza, wody, atomów. światła, ciepła, o fizyologię ciała ludzkiego i konkluduje, że jak te fenomeny uznajemy, choć ich nierozumiemy, tak samo możemy uznać misterya religii. — Religia jest największem dobrodziejstwem, które Bóg dla człowieka uczynił, ona hamuje namiętności i utrzymuje przez to porządek w społeczeństwie, ona jest pociechą w nieszczęściach, zasadą praw, związkiem między rządem i rządzonymi, prawidłem obyczajów, zabezpieczeniem dobra doczesnego, życia, sławy; jest najmocniejszą podporą praw panujących, zasłoną od ich nadużycia, rękojmią wierno-

ści i posłuszeństwa poddanych. Więc kto występuje przeciw religii, jest nieprzyjacielem ojczyzny i plagą ludzkości.

8) Gdyby morał Deistów zyskał uznanie w świecie, to prócz anarchii i pogardy dla praw, zapanowałaby okropna — tolerancya nawet najśmieszniejszych religii. Tej już dziś dopominają się Deiści, oczywiście dlatego, by móc bezkarnie zatruwać publiczność swą bezbożnością. A przecież nic bardziej nierozsądnego, jak autoryzowanie Deizmu, Socynianizmu, Manicheizmu, Mahometanizmu, nawet Bałwochwalstwa i dopuszczanie Zabobonu, Fanatyzmu, Bluźnierstwa, Świętokradztwa do towarzystwa prawdziwego Boga! Wierni mieliby w tem ciągłą obrazę, a społeczeństwo zaród niezgody, zamieszań, schizm, wojen... Indyfferencya Deistów wobec wszystkich religii jest jedynie maską, pokrywającą ich nienawiść do jednej Religii, zwalczającej ciągle ich błędy i występki. Zwalczają ją, by móc dać swobodny bieg swym namiętnościom, zagłuszyć głos wewnętrzny, przypominający im obowiązki pod grozą nieuniknionych kar, ulegać pokusom bez oporu, żyć w grzechach bez wyrzutu sumienia. Występują przeciw misteryom religii, a godzą w jej moralność, zbyt dla nich surową, gdy wskutek nawyknięcia do występku utracili zdolność praktykowania cnoty. Bez współczesnego libertynizmu nie widzianoby tylu niewierzących na świecie.

9) Przewrotność Deistów jest dla autora smutnym przykładem na to, do czego się dochodzi, gdy się nie słucha rozumu. Ignoruje się wtedy nawet dwa główne motory wszystkich naszych czynności, obawę, zmuszającą nas do unikania wszystkiego, co jest przeciwne naszemu szczęściu, i nadzieję, podtrzymującą nasze wysiłki do osiągnięcia tego szczęścia. O ileż bardziej oświecony, bardziej filozoficzny niż Deiści jest prawdziwy chrześcijanin, który żyje w zbawiennej trwodze, by się niczego nie lękać po śmierci.

10) Polemika przemienia się w epilogu we wzniosłą modlitwę, w której autor prosi Boga, by jego dziełko zrobiło jakieś wrażenie na niewierzących; by w ich sercach zbudziły się tlejące jeszcze iskry wychowania chrześcijańskiego; by poczuli, że ich dusza jest emanacyą tchu Boskiego i przez swój nieśmiertelny początek powołana jest do wiecznego chwalenia Boga w niebie.

Podobne myśli o ateistach i deistach wypowiada Leszczyński w rozprawie „O religii“ [1] (La Religion, Oeuvres, t. IV p. 122 nn).

---

[1] Pisanej przed zanalizowaną powyżej: »L'incrédulité etc.“ jak to wynika z oświadczenia autora (p. 126): Je ne suis pas assez habile pour les combattre.

Tu deistów nazywa „race insolente et présomptueuse, ignorée depuis Epicure, et qui n'ayant osé reparoître dans le cours de plus de vingt siécles, est venue souiller et avilir le nôtre, et lui faire mériter d'être effacé du nombre de ceux qui l'ont précédé, et de ceux, qui doivent le suivre". Przeciwko nim zwraca się także w drugiej części „Filozofa chrześcijańskiego" (Le philosophe chrétien. Oeuvres, t. III p. 266 nn), gdzie człowieka prawdziwie poczciwego przeciwstawia człowiekowi fałszywie poczciwemu (le faux honnête homme). O tych „ludziach poczciwych", identycznych z deistami czy wolnomularzami, czytaliśmy już u Ponińskiego[1]. Leszczyński stwierdza, że każdy przywłaszcza sobie ten tytuł i nim się zdobi. Kto chce w świecie uchodzić za takiego „honnête homme", nie może nigdy kłamać, oszukiwać, musi okazywać odwagę, zwłaszcza w obronie własnego honoru, mieć szerokie horyzonty myślowe, a właściwie udawać, że to wszystko posiada. Bo o prawdziwej poczciwości stanowi tylko cnotliwość, a tę można osiągnąć tylko w obrębie prawdziwej, objawionej religii. Sławieni, jako herosy cnoty, poganie albo mieli tak wyborną naturę, że cnota przewyższała w nich występek, albo nie mieli sposobności do okazania się występnymi, albo też szli, jak zwierzęta, za szczęśliwym instynktem (p. 272).— Ostatnią myśl rozprowadza także w rozprawce „O pożądaniach" (Des désirs, Oeuvres I p. 260 nn), gdzie między innemi czytamy (p. 267): „Quelles lumières nous ont donc laissé les Platons, les Socrates, les Zénons, les Épictetes? Jouets de leurs passions et de leurs vertus mêmes, nous les comparons aujourd'hui à ces ouvrages de A'rt qui offrent, à la vérité, q u e l q u e s b e a u t é s d e d é t a i l, mais dont l'ensemble ne sçauroit plaire, parce qu'on n'y voit ni dessein, ni liaison, ni ordonnance, ni symétrie".

Takie „piękne szczegóły" uznawał Leszczyński nawet w szampionie ateistów, w Lukrecyuszu. Mówiąc o nieszczęściach, spotykających ludzi, i ich przyczynach (Lettre a un ami, Oeuvres, t. IV p. 50 nn), zwraca między innemi uwagę na to, że nawet najdoskonalsze szczęście ma w sobie jakiś złowrogi rozczyn, który je zmienia, zakwasza, psuje, a którego nie można określić ni poznać — aż po skutkach: „C'est ce, que Lucréce appelloit un vice intérieur et secret, qui naît et subsiste dans les biens les plus réels, qui les dénature, les arme contr'eux mêmes; et par le fiel et l'amertume qu'il

[1]) Sarmatides, l. IX c. 4; por. Polski głosiciel stanu natury, str. 45 n.

y répand, les rend un objet d'indifférence, ou de mépris, et fait fouler aux pieds les haches et les faisceaux, les sceptres et les trônes memes". To wszystko wyczytał z trzech wierszy Lukrecyusza (V 1233 nn): „Usque adeo res humanas vis abdita quaedam | obterit et pulchros fasces saevasque secures| proculcare ac ludibrio sibi habere videtur",— choć poeta Lukrecyusz, jak to już zauważył Bayle, ma tu na myśli jakby jakieś złe bóstwo, szydzące ze szczęścia ludzkiego.

Ale nie tylko to powoływanie się na Lukrecyusza, nie tylko uznawanie rozumu za wyłączne prawie kryteryum prawdy naszej religijnej podzielał Leszczyński z przeciwnikami swoimi, deistami. Jak bardzo ulegał duchowi czasu i jak bliskim był deistów nawet w zakresie religii, na to jaskrawych dowodów dostarcza znany romans polityczny p. t. „Entretien d'un Européan avec un Insulaire du Royaume de Dumocala" (Oeuvres, t. III 163 nn). Tu według streszczenia samego autora (Réponse a la lettre d'un Ami, ibid. 211 nn.) Brachman, uznając na podstawie cudów natury i harmonii wszechświata istnienie pierwszej przyczyny i mądrość opatrzności, wnosi o konieczności poddania się jej i obowiązku jej czczenia. Rozważając dalej, że jest w nas jakaś inteligencya, wyższa od naszego ciała, kierująca jego ruchami i spełniająca funkcye, zupełnie niepodobne do funkcyi ciała, widzi w tem dostateczne dowody duchowości duszy. Przecież nawet podczas nocnego spoczynku nasza dusza myśli, przechodzi szybko z jednego przedmiotu na drugi, przenosi się myślą z ziemi do nieba; a gdy się obudzimy, wchodzi sama w siebie, zastanawia się nad własnemi ideami, porównywa i rozważa, dowodzi, decyduje się. Otóż choćby się wzięło materyę możliwie najsubtelniejszą, choćby się ją dzieliło, mnożyło, mieszało, grzało, destylowało; choćby się jej dawało kształty, ciepłotę, ruchy, barwy, jakie tylko się chce, nie wydobędzie się z niej nigdy myśli, wątpliwości, rozważania, dowodzenia, postanawiania. Nasza dusza jest więc substancyą natury różnej od materyi, substancyą wyniesioną ponad materyę, a co za tem idzie, może działać i istnieć niezależnie od materyi. — Oto cała treść religii Dumokalijczyków: czczą Stwórcę, szanują jego potęgę, boją się jego sprawiedliwości, są przekonani, że w drugiem życiu kara spotka niewdzięczność, kłamstwo, oszczerstwo, niesprawiedliwość, krzywoprzysięstwo, a nagroda wstrzemięźliwość. dobroczynność, uczciwość, gościnność. Stąd rodzi się wśród nich miłość porządku, miłość porządku wiedzie do ulegania prawom, uleganie prawom nakłada obowiązki, spełnianie

obowiązków stanowi o zasłudze dobrego obywatela, a od zasługi dobrego obywatela zależy pomyślność państwa. To też władza świecka i duchowna, widząc wspólność wzajemnych interesów, popierają się nawzajem, a przez to zabezpieczają spokój narodowi.

Deizm, jako religia pierwotna, naturalna obowiązywał widocznie w XVIII w. idealne społeczeństwa romansów politycznych, skoro i Nipuani Krasickiego (w drugiej części Przypadków Doświadczyńskiego) są deistami — z pewnem minimum kultu. Tak deizm, o ile wprost nie atakował Kościoła, był sympatyczny nawet autorom dość religijnym, czyto z przekonania czy z obowiązku.

Idee, wyrażone w drugiej części „Filozofa chrześcijańskiego", stanowią osnowę „Myśli chrześcijańskich o Religii poczciwych ludzi"[1]) Stanisława Konarskiego (w Warszawie, 1769). Wobec osobistych stosunków, łączących autora do r. 1738 z Leszczyńskim, można przypuścić, że i potem interesował się dziełami króla i czytywał je, choć powołując się na innych autorów, o tym nie wspomina. Jeśli jednak u Leszczyńskiego polemika z ateizmem i deizmem miała znaczenie raczej teoretyczne, to Konarski prowadzi ją wyłącznie z pobudek praktycznych, a te łączą się z wielkiem dziełem reformy państwa. Zaznacza to z naciskiem (w liście do autora, oddrukowanym przed prefacyą), były Kanclerz W. koronny, Jędrzej Zamojski, który stwierdziwszy, że nie można być dobrym obywatelem czy urzędnikiem — bez dobrych obyczajów i bez religii, tak konkluduje: „Jako bez słońca światło świata być nie może, tak poprawienie rządów i rad bez poprawy wprzód obyczajów, a poprawa obyczajów bez religii udać się żadną miarą nie mogą"; a to samo głosi sam autor w przemówieniu do „zacnej młodzi", dla której w pierwszym rzędzie przeznaczał swą rozprawkę, i w końcowej apostrofie do króla: król powinien wznowić, względnie wprowadzić surowe środki repressyjne przeciw „szkodliwym nowościom", karać surowo tak tych, co do Królestwa wwożą druki, pełne irreligii i obyczaje dobre z gruntu psujące, jak tych, co drukować i przedawać je śmieją, a do doglądania tego i egzekwowania prawa zobowiązać urzędy duchowne i świeckie.

Taki cel broszury Konarskiego pociągnął za sobą pewne obniżenie poziomu polemicznego. Wychodząc z założenia, że mistrzo-

---

[1]) Por. Teodor Nacher, Dwa dzieła Stan. Konarskiego: O rel. poczc. ludzi 1769 i De religione honestorum hominum 1771. Spraw. szkoły real. w Stryju 1883. — R. Pilat, Hist. lit. pol. IV. 1 str. 46.

wie sekty, znanej współcześnie pod różnemi imionami, jakoto „Duchów mocnych, Theistów czy Deistów, Filozofów naturalnej Religii, ale najbardziej pod imieniem poczciwych ludzi“ (§ 1), filozofowie jak „Spinoza, Machiawel, Hobb, Pomponas Boulainviliers, Tolland, Brukier, Bail, Arruet, Russ“ (§ 2), są uczniami filozofów pogańskich, ostrzega (w § 2) przed nimi, jako przed ludźmi, „którym albo pycha i wyniosłość albo lubieżności zwierzęce albo insze passye zdrowy rozum przyćmiły“. Dla „udowodnienia“ tych zarzutów przytacza Konarski szereg starożytnych plotek, zebranych zdaje się nie po raz pierwszy przez niego głównie z Laercyusza Diogenesa, o Likurgu, Sokratesie, Pitagorasie, Platonie, Arystotelesie, Epikurze i kilku innych Grekach, a o Cyceronie i Senece z Rzymian, przeplatając obelżywe uwagi o ich życiu i charakterze wiadomościami o ich dogmatach — na podstawie bardzo jednostronnego wykładu Epikurejczyka Velleiusa u Cycerona (De nat. deor. I c. 6—15). O Epikurze, niegorzej jak o innych, tak się wyraża: „Epikur, monstrum natury, który wszelką nocyą Boga znosi, z przypadkowego atomów zbieżenia się świat z Demokrytem formuje, szczęśliwość najwyższą ludzką na rozkoszach ciała i wesołości umysłu, cnotami, do pożycia potrzebnemi, opatrzonego zakłada, całe życie sobie jak bydlę we wszystkiem dogadza i tak wszystkim żyć radzi, o duszy ludzkiej, że z parą i krwią jak w bydlęciu niknie, naród ludzki uczy, jak te jego zdania wierny jego dyscypuł Lukrecyusz dostatecznie wyraził, przez którego do dziś dnia Szkoła wielu Epikurejczyków kwitnie“. Łaskę znajdują w jego oczach jedynie Nowo-Platończycy dlatego, że wybierali ze wszystkich sekt i z samej chrześcijańskiej religii co najlepszego być może ze względu na obyczaje i cnoty.

Po tym antihumanistycznym ekskursie, niezbyt potrzebnym do walki z deistami, zabiera się Konarski dopiero w paragrafie trzecim (§ 3) do samego przedmiotu rozprawy, stwierdzając, że poczciwość deistów polega tylko na tem, „by mieć cnót niektórych pozór i aby mocno punkt utrzymywać honoru, ale nie zna i nie uznaje cnót chrześcijańskich, jak wiara, nadzieja, miłość, bojaźń Boża, pokuta, pokora i wiele innych. Deiści kontentują się tem, by „kłamcą się, waruj Boże, niepokazać nikomu, dane słowo dotrzymać, nikogo nie oszukać, nie zdradzić, przyjaźni dochować“; by dla uniknięcia nazwy ateisty chodzić do jakiegokolwiek kościoła razem z drugimi, by drugiemu dopomóc, każdemu płacić, co mu się

należy, nieszkalować przyjaciela i ująć się za nim, sprawiedliwości przestrzegać, panu być wiernym, umieć żyć z ludźmi... Cnotom tym podsuwa Konarski pobudki utylitarne i posądza większość ich wykonawców o nieszczerość (§ 4). Ale choćby nawet byli szczerzy, to sama cnota nie może im dać i nie daje szczęścia ziemskiego, jeśli rezygnują z nadziei szczęścia wiecznego, będącego postulatem nieśmiertelnej duszy (§ 5). Bo cnota nie jest sama dla siebie celem, ale tylko środkiem do osiągnięcia zbawienia wiecznego, a do tego celu dojść można jedynie przez cnotę chrześcijańską, która przez zasługi i krew Zbawiciela nabiera wartości nieskończonej (§ 6). Że zaś „sprawy i postępki każdego człowieka pochodzą z sentymentów i maksym, któremi i jakiemi się rządzi", Konarski zestawia (w § 7) dogmaty filozofa poczciwego i filozofa chrześcijańskiego, podnosząc, że deiści przeczą istnieniu Boskiej Opatrzności, nie wierzą w nieśmiertelność, a przynajmniej w indywidualną nieśmiertelność duszy, nie uznają objawienia, cel życia umieszczają na tym świecie, bluźnią Chrystusowi, któremu świadectwo oddał nawet Żydowin (Flavius Josephus) i poganin (Porfiryusz); w ewangelii widzą jedynie kodeks moralności, a odrzucają tajemnice, sakramenta, ceremonie, gardzą hierarchią kościelną i naśmiewają się z duchowieństwa... Na tem się nie kończy ich przewrotność: w Bogu nie chcą widzieć sędziego, choćby najsprawiedliwszego, dopatrując się w tem sprzeczności z jego dobrocią i miłosierdziem; odrzucają wszystko czego rozum pojąć i ogarnąć nie może, wreszcie nie mają żadnej religii, a całą religię, jej tajemnice i praktyki, modlitwy i cnoty chrześcijańskie „za superstycyę i fanatyzm poczytują i głoszą".

W każdym z wymienionych punktów przeciwstawia Konarski negatywnemu stanowisku deistów pozytywne stanowisko chrześcijańskie, a z tej różności i przeciwności sentymentów i zdań wywodzi (w § 8) różność reguł życia i obyczajów. Niekrępowani trwogą przed pośmiertną karą deiści grzeszą bez skrupułu, unikając jedynie kolizyi z prawodawstwem państwowem; natomiast chrześcijanie, żyjąc w oczach Boga z myślą o jego przykazaniach i wiecznej nagrodzie czy karze, i bez policyjnego dozoru, praktykują cnoty, a za grzechy żałują i starają się z nich podnieść. Z tego konkluzya (w § 9), że lepiej być chrześcijaninem, aniżeli t. zw. człowiekiem poczciwym, a to z trzech względów: „lepiej dla publicznego ludzkiej społeczności dobra, lepiej dla sławy i »szczęśliwości« doczesnej w tym życiu, lepiej dla ubezpieczenia sobie szczęśliwości

po tym życiu wiecznej". Zepsucie obyczajów gubi narody, nie pozwala im się wczas poprawić. „Myślmy i mówmy, co chcemy, opisana dotąd rzetelnie filozoficzna religia poczciwych ludzi, sentymenta, nauki, maxymy i pisma jej irreligią w ludzi wprowadzają, a za nią wszystkie złe obyczaje i zbrodnie: Inszej cale nie masz i nie będzie prawdziwszej naszego upadku przyczyny". „Decydowana więc rzecz albo zginąć nam i przestać tym, cośmy byli narodem potrzeba, albo obyczaje odmienić". A najłatwiej to uczynić na podstawie religii chrześcijańskiej. Do wyrzeczenia się jej prowadzi zazwyczaj rozpusta, szukająca bezkarności, jak znowu irreligia jest przyczyną i źródłem rozpusty. Dlatego chcąc ujść opinii rozpustnika, trzeba się strzedz i opinii niedowiarka czy deisty. Kto zna ich zasady i życie, przyzna, że nadużywają nazwiska poczciwych ludzi. Jeśli są nimi choć z pozoru, to nagrodę odbierają już na ziemi w honorze, stymie i sławie u ludzi; nagrody wiecznej sami się wyrzekają i nie dostaną jej. Tu jeszcze raz bada autor zawartość i wartość nazw takich, jak mocne duchy, deistowie, theistowie, filozofowie, przyjaciele ludzi, ludzie mądrzy, ludzie poczciwych religii, wykazuje ich bezpodstawność i przenosi nad nie imię poczciwego człowieka.

Słusznie przypuszcza Konarski (w § 9), że uwagi jego o wpływie złych obyczajów na upadek państw mogą się komuś zdać „pustelniczemi, nie polityków refleksyami". Sąd ten można rozciągnąć i na resztę „Myśli chrześcijańskich", które, wierne swemu tytułowi, mają charakter raczej kaznodziejski niż filozoficzny. Polemika więcej naukowa zepchnięta jest do czterech uwag do § 3, 6, 7 i 8. W pierwszej dowodzi obszernie, że teiści nie kochają Boga, bo kochanie Boga polega na uczynkach i zachowaniu praw Boskich, a oni Pisma św. i praw w niem zawartych za Boskie nie uznają. Twierdzą wprawdzie, że zachowując zgodne z rozumem prawo naturalne, które jest identyczne z Dekalogiem Mojżesza, uczynkami kochają swego Stwórcę, ale nie wiedzą przytem, że światło natury i rozum nie wystarczają do tego, by Boga znać, czcić i kochać. Dowodem na to wszystkie (z wyjątkiem Żydów) narody przed Chrystusowe, pogrążone w bałwochwalstwie, wszystkie szkoły filozoficzne (autor charakteryzuje bliżej starożytnych materyalistów i Manichejczyków), z których żadna nie uznawała Boga za świata Stworzyciela z niczego ani za ostatni cel i wieczne błogosławieństwo człowieka. Bo na podstawie naturalnego światła można się co najwięcej domyśleć „o kimś i o jakimsi, jak go zowiemy Bogu, że musiał

być jakiś Autor natury i świata", ale do poznania innych prawd o Bogu i o duszy potrzebne jest objawienie. — Twierdzenie to illustruje autor teologią Platona i Arystotelesa (streszczoną według Cic. de nat. deor I § 30 nn) i wierzeniami ludów niecywilizowanych. Jak te nie znają, tak i całe rzymskie państwo nie znało jednego Boga Stworzyciela świata z niczego. Słowo *creare* bowiem nie oznacza bynajmniej stwarzania z niczego. „Bo jak raz wzięli tę opinią według Lukrecyusza wiersza: *ex nihilo nihil, in nihilum nil posse reverti* [1]), tak i ta druga tegoż Lukrecyusza expressya: *Rerum natura Creatrix* (I 622 saep.) nie ma się rozumieć, że natura rzeczy z niczego stworzyła". — Można wprawdzie przyznać teistom, że z poznanej naturalnem światłem tej jednej prawdy: „Bóg jest Autor świata", wynikają koniecznie inne o Bogu nocye, to jest, że jest jeden, przedwieczny, z siebie samego, mądry, wszystko wiedzący i t. d., a co za tem idzie i obowiązek czczenia Go i kochania, — ale tylko z tem zastrzeżeniem, że ową prawdę i jej konsekwencye mógł poznać rozum naturalny w stanie niewinnym [2]); po grzechu pierworodnym osłabiony i skażony zapomniał nawet o jednym Bogu Stworzycielu. Do odnowienia więc w nas pamięci tego, co Bóg wlał w naszą naturę, konieczna była Rewelacya, to jest objawienie tajemnic boskich, ludziom do zbawienia potrzebnych. Jeśli więc bez Rewelacyi nie można znać ani jednego Boga ani jego praw, to nie można bez niej i kochać Go jak należy. Bo i cóżby to było za kochanie, kiedy, jak powiadają teiści, „Bóg ma w sobie samym czym się godniejszym zabawiać i wiedzieć nie chce, co się w ludzkiem sercu dzieje, co myślą".

Przeciwko głosicielom jakiejś naturalnej moralności, nie opartej na przykazaniach Boskich, występuje Konarski w uwadze drugiej, polemizując wprost z Baylem, jako autorem „*Pensées diverses sur les comètes*" (1682). Tu Bayle wypowiedział po raz pierwszy zdanie, iż „Ateistowie mogą być bardzo cnotliwi" i że „Naród z samych Ateistów złożony, mógłby być szczęśliwy". I ateista bowiem, jak każdy inny człowiek, ma w sobie dwa początki naturalne wszelkiej moralności i cnoty, a mianowicie sentyment moralny (można go nazwać także instynktem lub rozumem, odróżniającym dobro od zła) i poczucie istotnej różnicy między złem a dobrem,

---

[1]) Tak formułuje zasadę Lukrecyusza (I 200 saep.) prostacki centuryo u Persiusza Sat. III 84.

[2]) Taksamo Polignac IX 885 nn.

niecnotą a cnotą. Te dwa principia determinują człowieka do dobrego lub złego. — Na to odpowiada Konarski, że te principia nie mogą być skuteczne bez nieodbitej i wielkiej powinności, aby człowiek dobrze czynił, a strzegł się złego. Powinność nie może być bez obligacyi od kogo włożonej; obligacya nie może być bez prawa, prawo nie może być bez prawodawcy. Otóż prawodawcami moralności ludzkiej nie mogą być instynkt i różność, poznana między złem a dobrem, ale może nim być tylko Bóg, jako autor stworzenia, nakładający prawo, jako powinność wolnego człowieka pod nagrodą lub karą. Bayliści, nie uznając Boga za autora cnoty, każą o cnotę dla samej starać się cnoty. — W uwadze trzeciej uzupełnia Konarski uwagę pierwszą o stosunku rozumu naturalnego do objawienia, broniąc dostojności tego rozumu, poddającego się oświeceniu z góry, przed zarzutami przeciwników; w uwadze czwartej objaśnia chrześcijańską pokorę, wykazując jej zgodność z wrodzonem człowiekowi dążeniem do godności i sławy.

ROZDZIAŁ IV.

Polski Anti-Lucretius.

Wilczek zwalcza ateistów tylko zdrowym rozsądkiem. Analiza pieśni, zawierającej dowody istnienia jedynego Boga. Źródła tych dowodów. Theodycea. Jej luki i niewykończenie. Dowody nieśmiertelności duszy. Ich historya.

Konarski nie dał w swych „Myślach chrześcijańskich“ kompletnej apologii chrześcijaństwa, a przynajmniej etyki chrześcijańskiej wobec napaści deistów, głoszących nową etykę „naturalną“ czy „racyonalną“, jak Leszczyński nie przeprowadził systematycznej kampanii przeciw niedowiarstwu i ateizmowi: obaj poprzestali na okolicznościowych polemikach, operując tylko częścią możliwych argumentów i to wyłącznie rozumowych, racyonalistycznych argumentów. Ale od okolicznościowych broszur trudno było wymagać więcej, jak zebrania bieżących oklepanek, puszczanych w kurs przez wszystkich adwersarzy ateistów, a po części i deistów. Nie można przykładać do nich tejsamej miary, co do dzieła połowy żywota Polignaca. To jest uczona księga filozoficzna, tamto popularyzujące artykuły. — Nowym Polignakiem chciał być dopiero Ignacy Wilczek, który przynajmniej dziesięć lat pracy poświęcił na napisanie i wygładzenie poematu przeciw tymsamym wrogom. Możnaby przypuszczać, że polskiego Jezuitę skłoniło do podjęcia zadania, rozwią-

zanego już raz przez Polignaca, nietylko niewykończenie jego Anti-Lucretiusa, ale także Kartezyanizm francuskiego kardynała, który zwłaszcza psychologię ludzką i fizyologię zwierząt oparł na nauce twórcy filozofii nowożytnej. A Kartezyusz nie cieszył się nigdy sympatyami Jezuitów. Polignaca osłoniła przed ich inwektywami jedynie protekcya papieska. Może więc Wilczek chciał zastąpić Anti-Lucretiusa Kartezyańskiego, innym, choćby Cyceroniańskim. Temby się tłumaczyło to dość dziwne zjawisko, że Wilczek korzysta ze swego poprzednika bardzo powściągliwie i nigdzie go nie wypisuje dosłownie. Ale pominąwszy Kartezyanizm, posługuje się tą samą bronią, co i Polignac. Oto program jego metody (De providentia 498 nn.):

Mitto voluptates, large quas fundit in istam (virtutis)
Relligio ter sancta viam. T e v i n c e r e n a m q u e
I p s i u s s a n a e r a t i o n i s l u m i n e f i x u m e s t.
Propterea sacris documenta e fontibus usque
Parce hausi nec plus, quam tu libaveris ipse.

Dopiero oczyściwszy umysł bezbożników światłem zdrowego rozsądku, zaprowadzi ich do świętych źródeł — objawienia i nauki Kościoła (ibid. w. 564 nn.). Z temi świętemi źródłami spotkamy się dopiero w pieśniach o religii i cnocie, a więc o tematach, które i Polignac zamierzał traktować — teologicznie.

Polemika i argumentacya Wilczka, oparta o scholastykę, ale uwzględniająca i zdobycze racyonalizmu, jest ostatnim wyrazem katolickiej samoobrony przeciw oświeconemu niedowiarstwu. Poczucie tego znajdujemy w następujących wierszach (De Religione 1148 nn.): *Si quis enim attente libros evolvere pergat,* | *Dogmata queis hodie Romana Ecclesia firmat,* | *Seu quibus exagitat, premit atque redarguit hostes:* | *Ille, vel invitus, nunquam anterioribus annis* | *Rem Christi meliore in luce fuisse locatam,* | *Quam sit his in turbis stabilita, fatebitur ultro.*

Analizując dokładnie jego pieśni apologetyczne, zwrócimy w notach uwagę na styczność z Lukrecyuszem i nowożytnymi materyalistami z jednej, a z Polignakiem, Leszczyńskim, Konarskim i ich mistrzem, Cyceronem, z drugiej strony, by w ten sposób dowieść, że jego dzieło zawiera rzeczywiście syntezę wszystkich dotychczasowych usiłowań w tym kierunku.

Inwokacya pieśni pierwszej (De Deo uno, 1214 heksametrów), zwrócona do Stwórcy nieba i ziemi, którego wola z niczego wypro-

wadziła świat i utrzymuje go, póki go znów w niwecz nie obróci, uprzedza argumentacyę całości uwagą, że całe stworzenie sławi Boga [1]) i jednogłośnie poświadcza pochodzenie z Jego rąk [2]). W całym wszechświecie błyszczy mądrość i dobroć Stwórcy, ze wszystkiego widnieje Jego obraz (1—21). Tego obrazu nikt nie potrafi odmalować [3]), gdyż natura Boga przechodzi naszą pojętność i nie da się wypowiedzieć słowy [4]). Można jednak udowodnić istnienie Boga, a dowód ten powinni znać wszyscy, gdyż bez niego wszelka wiedza jest ciemnością, a los człeka gorszy od bydlęcego (w. 22—42 [5]). Niewiedzących poeta upomni, zmusi do poznania pierwszego źródła prawdy, przekona dowodami, że musi istnieć jeden Bóg (43—49). Walczącego w obronie Boga sam Bóg uzbroi [6]) (50—52).

Po tym wstępie (1—52) składa poeta w formie tezy [7]) wyznanie Boga, najdoskonalszego umysłu, początku i końca wszystkiego i wylicza najważniejsze jego przymioty (53—69).

W apostrofie, zwróconej do haniebnych zwolenników Epikura [8]), którzy chcą wymazać obraz Boga z umysłów i wydrzeć go z rzeczy, zwraca poeta ich uwagę na otaczające ich dokoła ślady Bóstwa, wdzierające się nawet wbrew ich woli do umysłów (70—84). Ile rzeczy istnieje na świecie, tyle jest pomników najwyższego mistrza [9]). Wszystko, czem jesteśmy i w czem żyjemy, dowodzi jego

---

[1]) w. 8 nn.: Te mare, Te tellus, Te lucida sidera caeli, | Te stirpes volucres, pisces, animantia bruta | Concelebrant, dextraeque tuae praeconia premunt — streszczają Lukrecyuszowską inwokacyę do Wenery (I 1—20).

[2]) Tak samo bez Wenery (w. 22 n) nic nie ogląda światła dziennego.

[3]) I Lukrecyusz przed przystąpieniem do tematu maluje (I 136 n) trudność przedsięwzięcia, lecz z innych płynącą źródeł.

[4]) Myśl Platońska, że θεὸς ἄῤῥητος. W. 25 Balbutire tamen de te non prorsus inepte zawiera echo Cic. de div. I § 5 praeter Epicurum, balbutientem de natura deorum

[5]) Por. Polignac I 1085 nn na temat: Ignotus Deus est, inquis. Sed noscere quanti est!

[6]) Por. Polign. I 24—32.

[7]) Taksamo Lukrecyusz uprzedza systematyczny wykład podaniem treści poematu I 44 nn.

[8]) w. 70 n: Impia colluvies! Epicuri foeda propago; | Vecordes animae servum pecus illecebrarum. Grzeczniejsza jest pierwsza wzmianka o tych przeciwnikach u Polign. I 15.

[9]) w. 87 n: quot res, monumenta tot exstant | Artificis summi, por. Polign. VI 1307 nn: Cuncta Deum produnt, atque alte impressa sigilla | Quolibet organico splendent in corpore, Mentis | Aeternae, quae sola regit, quod sola creavit. Także IX 458 nn.

istnienia. Wszak cała natura, to ogromny tom z pieczęciami [1]) Boga, a cały świat, to najpiękniejsza księga, na nasz pisana użytek. Nie czytać w niej, a nie czytając, powątpiewać o istnieniu Boga, byłoby zbrodnią (85—112). — Potrąciwszy tak o świadectwo świata, poeta wraca do niepojętości Boga i możliwości dowodów Jego istnienia, powołując się na objawy naszego życia duchowego (mentis motus atque intestina sensa), i których także nie pojmujemy, ale o ich istnieniu nie wątpimy. Samo powątpiewanie jest przecież takim aktem wewnętrznym. Więc przeczyć im można tylko ustami, nie myślą. Takisam stopień pewności, jak przeświadczenie o własnem istnieniu, posiada przeświadczenie o istnieniu Boga: kto śmie przeczyć Jego istnieniu powinien w swem szaleństwie zaprzeczyć i własnemu (113—141).

Nawiązując do tego pewnego istnienia człowieka, przystępuje Wilczek do przedstawienia kosmologicznego dowodu istnienia Boga i przeprowadza go w sposób następujący: Każdy człowiek przez to, że żyje i działa, poświadcza nietylko własne istnienie, ale i istnienie Boga, jako pierwszej przyczyny i pierwszego źródła wszelkiego jestestwa. Rozumiem — wywodzi autor, — że nie jestem sam swojem principium, ale nie potrafię pojąć, jakbym ja, śmiertelnik, mógł powstać z niczego bez principium, albo jakby cokolwiek, czego nie było, mogło nagle być bez wszelkiej przyczyny. — Każdy z nas jest świadom, że nie żyje od wieków, ale że mu życie dano w pewnym czasie. Skoro więc był czas, kiedy nas nie było, nie mogliśmy sami zapoczątkować naszego życia. Można sobie także wyobrazić chwilę, w której wszyscy śmiertelnicy pomrą, więc istnieć nie będą. Także w tym wypadku ma zastosowanie poprzednia suppozycya. Po za nami więc musi być źródło naszego istnienia, źródło bez początku i końca, by zawsze utrzymywało życie. (142—181). Bo choćbyśmy przyjęli niezliczoną ilość pokoleń wstecz wieków, to i tak dojdziemy do kogoś, kto istniał od wieków, sam sobie był źródłem życia, nie potrzebował innej przyczyny. Takich własności nie ma żadna rzecz doczesna, nie ma i śmiertelny człowiek, ma je tylko Bóg. A czego niema jednostka, nie może mieć i zbiorowisko jednostek: z biedaków nie złoży się tłum bogaty, z bezbronnych zbrojna armia, z głupców uczona Akademia, z nagich towarzystwo dobrze ubrane, z niewolników wolna rzecz pospolita, (182—212).

Ogólną premissę, z której wynika potrzeba Stwórcy ludzkości,

---

[1]) Por. Polignaca „impressa sigilla“ w uw. 9) na poprzedniej stronie.

wyraził poeta słowami (w. 156 nn): Nemo vi namque suamet | Exstitit e nihilo, potuitque existere nemo | Absque sui causa. Jest to waryant znanej zasady Lukrecyuszowskiej (I 144): nullam rem a nilo gigni divinitus umquam. Lukrecyusz illustruje ją rozmaitemi przypuszczeniami, z których pierwsze brzmi (I 153 nn): Nam si de nilo fierent, ex omnibu' rebus | omne genus nasci posset cet. Te przypuszczenia tak utkwiły w pamięci Wilczka, że bez logicznej konieczności, a nawet potrzeby dołączył do dowodu istnienia Stwórcy człowieka podobną suppozycyę: Denique si nihilo, sine causa possit oriri | Interdum quiddam, — to czemużby każda chwila nie dawała nowych widowisk? Czemużby co godzinę nie miały powstawać nowe potwory, nowe postacie, nowe światy? [1]) (213—217). Ta suppozycya przydała mu się na to, by znaleść przejście od człowieka do wszech rzeczy. Bo teraz przedstawia powstanie wszechrzeczy według teoryi atomistów.

Twierdzą oni, że pierwsze zaczątki (semina) wszechrzeczy skupiły się (cohaeserunt) z niezliczonych atomów, porywanych od wieków ślepym pędem tak długo, aż po niezliczonych kombinacyach utworzyły przypadkiem, bez żadnej myśli i żadnego planu, istniejące formy jestestw, więc ludzi, zwierzęta i t. d. Według ich nauki źródłem widocznego świata jest nie Bóstwo, lecz ślepy zbieg wiecznych atomów, a twórczemi jego przyczynami (artifices causae) atomy (corpuscula) i przypadek (casus) (w. 218—236) [2]). — Owe atomy są ich zdaniem wieczne i niezrodzone, czyli istnieją same przez się. Ci więc, którzy nie chcą uznać jednego Boga bez początku, przyjmują we wszechświecie tyle twórczych jestestw (entia) ile jest atomów, a przypisując w ten sposób przymioty Boskie materyi [3]), mijają się z logiką i zdrowym rozumem (237—262). — Tu znów niekonieczna uwaga: Ta cecha materyi, że istnieje ona

---

[1]) Por. Cic. de nat. deor. II § 94: Isti autem quem ad modum adseverant ex corpusculis... concurrentibus temere atque casu mundum esse perfectum, vel inmmerabiles potius in omni puncto temporis alios nasci, alios interire? por. tamże I 67.

[2]) Dokładniej streszcza Lukrecyusza (I 413 nn) Polignac II 24 nn: Principio geminas, exploso numine Divum | Aeternas, per se stantes Epicurus in Orbe | Constituit rerum causas: corpuscula prima | Materiae; spatiumque, in quo moveantur, inane. O przypadku tenże IV 290 nn.

[3]) Polignac III 140 nn; tym samym argumentem posługuje się w odniesieniu do próżni (II 236), a następnie co do ogólnej przyczyny wszechrzeczy (III 1101 nn).

sama przez się, nie jest istotna tak, jak np. trójboczność trójkąta. Ale jak trójkąt możemy sobie wyobrazić jako nigdzie nie istniejący, bez uszczerbku dla jego pojęcia, tak samo przyjąwszy, że materya w niwecz się obróciła, nie naruszamy jej pojęcia (263—272).

Dwa argumenty, przytoczone dotychczas przeciw atomom, samym przez się istniejącym, stanowią niejako straż przednią w walce z materyalizmem. Samą walkę prowadzi Wilczek bronią cięższą, zapożyczoną częściowo od Polignaca. Jeśli atomy nie mają początku, istnieją same przez się, to czemuż nie są najdoskonalsze? Nie mając granic w powstawaniu, nie powinny ich mieć i w przymiotach. A skoro materya w przymiotach jest ograniczona, nie może także istnieć sama przez się. Widzimy przecież, że nie ma wielu przymiotów, które my posiadamy [1]). Jest więc bez życia, bez rozumu, bez własnego ruchu (273—299). — Zmiany w materyi zależą od jakiejś zewnętrznej przyczyny, bez tej nie potrafi się poruszyć. A gdyby nawet miała ruch sama z siebie, to nie mogłaby zmieniać jego ciągłości, szybkości, kierunku. Tymczasem i szybkość i kierunek ruchu się zmieniają, może ustać i sam ruch. Nie jest więc przyrodzoną własnością materyi, lecz przybywa do niej z zewnątrz [2]) (300—321). Gdyby atomy miały ruch same z siebie, to świat musiałby się prędzej czy później rozlecieć [3]), bo skupione przypadkiem atomy dalejby się poruszały, przemieniając przypadkowy porządek w chaos. A że świat stoi już tysiące lat i nie rozpada się, widocznie materya nie ma przyrodzonego ruchu, a on sam jest dziełem nie przypadku, lecz doskonałego planu (322—339). Materya zdolna jest wprawdzie tak do ruchu jak do spoczynku, ale żadnego z tych stanów nie poszukuje (requirit). Składające ją atomy są bezwładne (inertia), bez wolności i życia, nie mogą dowolnie (arbitrio) biec, dokąd im się podoba, nie mają ruchu wewnętrznego, bo ten jest oznaką czucia czy rozumu, oznaką życia. Wszak o życiu jakiejkolwiek substancyi wnioskujemy na podstawie ruchu, nie pochodzącego z zewnątrz. Przypisując więc atomom ruch wewnętrzny, przypisywalibyśmy im życie, czucie, myśl, co jest absurdem [4]) (340—359). A jeśli atomy są bezwładne, to choćby

---

[1]) Polign. IV 1295 nn.

[2]) Polign. III 113—146.

[3]) Por. Leszczyński pod 3). Liczba odnosi się do ustępów, na które podzieliliśmy powyżej streszczenie rozprawy o niedowiarstwie, pokonanem zdrowym rozsądkiem.

[4]) Polign. IV 517—540.

istniały od wieków, byłyby pogrążone w wiecznym śnie, z którego mógł je obudzić tylko duch, pierwsza przyczyna ruchu[1]) (360—371).

Tak wygląda chudy wyciąg z obfitej argumentacyi Polignaca o atomach i o ruchu (ks. III i IV). Wilczek załatwił się z tem dość szybko, gdyż mu się spieszyło do wdzięczniejszego dla poety teleologicznego dowodu istnienia Boga[2]). Choćby poeta przyznał Epikurowi, że atomy mają same przez się ruch przypadkowy, to nie mógłby się zgodzić na to, że na podstawie tego ruchu, bez jakiejś myśli (sine mente) układałyby się w zmyślne (scitae) formy. Te formy są dziełem mistrza, śladami Bóstwa. Ludzka przemyślność nie potrafi stworzyć (fingere) ani jednej takiej rzeczy, jakich na świecie jest niezliczona ilość; nie potrafi bez nasienia sformować jednego kwiatu naturalnego. Czyżby więc ślepy przypadek więcej potrafił, jak cała nasza przemyślność? (372—397). W urządzeniu świata widzimy prawa, odpowiednie związki. Nie mogą one być dziełem ślepego przypadku, bo ten sam w sobie nic takiego nie zawiera; a nie mogą też nie mieć przyczyny, bo bez niej nic nie powstaje (398—409). — Gdyby świat i panujący w nim ład powstał z przypadkowego skupienia się atomów, to czemużby tak samo przypadkiem nie miały powstawać miasta, pałace, nawet chaty? Przecież to łatwiejsze niż świat. Czemu z liter nie składają się same księgi? Czemu świnia ryjem lub ptak pazurem nie napisze poematu? Powstania Iliady, Odyssei, Bajek Ezopowych lub Gron Zeuksisa albo Minerwy Fidyasza nawet Epikurejczyk nie przypisze przypadkowi. Jeśli więc księga świadczy o mądrości autora, dom, obraz, posąg o sztuce artysty, to czemużby najpiękniejsza księga Natury, najwspanialszy twór świata miał świadczyć o przypadku[3]) Kto to przypisuje przypadkowi, jak wyrzutki Epi-

---

[1]) Polign. V 230 nn.

[2]) I w ustach stoika u Cycerona de div. II 94—132 argumentacya przechodzi we wspaniały hymn na mądrość Natury, hymn, którego pierwsze akordy pochodzą od Arystotelesa. Wieki całe zapalały tu swe serca i podnosiły umysły!

[3]) Por. Cic. de nat. deor. II § 93 n: Hic ego non mirer esse quemquam, qui tibi persuadeat corpora quaedam solida atque individua vi et gravitate ferri, mundumque effici ornatissimum et pulcherrimum ex eorum corporum concursione fortuita? Hoc qui existimat fieri potuisse, non intellego, cur non idem putet, si innumerabiles unius et viginti formae litterarum vel aureae vel qualeslibet aliquo coiciantur, posse ex iis in terram excussis annales Enni, ut deinceps legi possint, effici; quod nescio, anne in uno quidem versu possit tantum valere fortuna... Quodsi mundum efficere potest concursus atomorum, cur porticum, cur tem-

kurejskie (faex Epicuri), ten jest szalony (410—456). Jeśli przy dziełach rąk ludzkich z porządku, widocznego w ich budowie, wnioskujemy o świadomej celu myśli, to taksamo ład i porządek wszechświata musimy odnieść do twórczego ducha. Im doskonalszy ów ład i porządek, tem doskonalszej myśli musi zawdzięczać swój początek. A gdzież jest doskonalszy porządek, jak w świecie? Jaka machina do większych przystosowana jest użytków [1])? — Ponieważ całej ekonomii wszechświata nie podobna naraz objąć, zatrzymajmy się przy szczególe, przy słońcu, i wyobraźmy sobie, coby się stało, gdyby znikło, albo gdyby się oddaliło od ziemi albo gdyby się do niej zbliżyło? Albo zastanówmy ziemię lub odchylmy ją bardziej od ekliptyki — co nastąpi wtedy? Tak celowo urządził słońce nie przypadek, lecz najwyższy rozum. Nierozumna materya czy bezplanowy przypadek nie tworzą celowości (457—527)

Zresztą cóż to jest ten przypadek (casus), którym wojują materyaliści, ilekroć się mówi o początku świata? Co przypadek ma wspólnego z przyczyną? Czy on jest jakąś możliwością (potestas) skończoną, czy najwyższą, czy niczem? Nie. To tylko skutek (effectus), któregośmy nie przewidzieli; którego przyczyn nie znamy. Ale choć coś stanie się niespodziewanie, przynosząc nam radość lub smutek, to nie dzieje się bez przyczyny. Bo wszystko, co się dzieje w czasie, ma swoją poprzedniość (antecedens), inaczej musiałoby powstać z niczego, a to jest niemożliwe. Jeśli więc przypadek jest skutkiem i musi mieć swą przyczynę, nie można go uważać za pierwszą przyczynę stworzenia [2]) (528—554). A choćby go ktoś uważał nie za skutek, lecz za jakąś niespodziewaną zmianę

plum, cur domum, cur urbem non potest? quae sunt minus operosa et multo quidem faciliora. Idem. de div. I § 23 Num etiam Veneris Coae pulchritudinem effingi posse aspersione fortuita putas? Sus rostro si humi A litteram impresserit, num propterea suspicari poterit, Andromacham Ennii ab ea posse describi?

[1]) Polignac VI 1461 nn.

[2]) Cic. de div. II § 15: quid est enim aliud fors, quid fortuna, quid casus, quid eventus, nisi cum sic aliquid cecidit, sic evenit, ut vel non cadere atque evenire, vel aliter cadere atque evenire potuerit. Tenże, tamże § 60: Quidquid enim oritur, qualecumque est, causam habeat a natura necesse est; ut, etiam si praeter consuetudinem extiterit, praeter naturam tamen non possit existere. Polignac IV 290 nn: Quin etiam nil fortuito contingere posset. | Unde ruit Casus... Neque enim casu est, quod iam esse necessest. Ruchy atomów odbywają się według praw: Naturae legem cunctis incumbere rebus... Fortunaeque locum non iam superesse. Leszczyński 3).

otaczających nas rzeczy (quaedam mutatio rerum..., queis sumus obsepti, nobis inopina), to i ta zmiana, jako dokonywająca się przez ruch lub dążenie do ruchu, nie byłaby bez przyczyny i bez prawa, ale podlegałaby prawom ruchu (555—567). — A jakież są te prawa ruchu[1]? Ciało raz ruszone porusza się tak długo, aż przeciwna siła zniszczy ruch; wtedy spoczywa, póki go zewnętrzna siła znów nie poruszy. Ruch odbywa się po linii prostej, nie doznaje sam przez się zboczeń, przyspieszeń i opóźnień, póki ich nie wywoła siła zewnętrzna. Odnosi się to do ruchu, wywołanego jedną siłą. Pod wpływem kilku sił ruch odbywa się po wypadkowej, jak to można wykazać na parallelogramie sił (568—601). Według tych praw odbywa się ruch ciał, a nie według ślepego przypadku. A skoro niema ruchów przypadkowych, nie można mówić i o przypadku (602 618).

Udowodniwszy w ten sposób, że materya sama przez się nie może się poruszać[2], zapytuje się Wilczek, czy mogła być źródłem życia u zwierząt i ludzi. Życie bowiem nie zawsze istniało, ale ma początek, a więc i przyczynę. A tą przyczyną nie mogą być atomy, które same nie posiadając czucia i życia, nie mogą go przekazywać dalej[3]: Skutek nie może mieć tego, czego nie zawierała przyczyna. Jedynie ateiści zasługują na to, aby sobie nawzajem dawali i otrzymywali dary, których dawcy nie mają. Żródłem i zachowawcą życia jest Bóg (619—646). — Tu dygressya liryczna, zawierająca apostrofę do Boga, któremu nietylko poeta, ale i ateusze zawdzięczają życie, choć tego nie wyznają. Zresztą wszystko obwieszcza, że On jest pierwszym sprawcą, każda rzecz jest wymownym językiem[4]), głoszącym jego istnienie. Wrzask bezbożnego tłumu może je negować, nie zagłuszy jednak tylu świadectw owego istnienia. A choć ci bezbożnicy zamkną oczy na świadectwa zewnętrzne, to nie usuną owego nieskazitelnego świadka, który dzień i noc woła, że Bóg jest sprawcą życia, najwyższym panem, a zarazem sędzią i mścicielem niedowiarków (648 - 663). Prócz tej lirycznej jest i logiczna konkluzya dotychczasowych wywodów: Porządek, panujący we wszechświecie, ruch, życie i niedoskonałość (defectio)

---

[1]) O ruchu (De motu) mówi Polignac w całej księdze czwartej, polemizując z wywodami Lukrecyusza w ks. II.

[2]) Polignac IV 1316—1507.

[3]) Idem, VII 276—342.

[4]) Por. uwagę do w. 87 n.

rzeczy widzialnych, podlegających zniszczeniu — to cztery niepokonalne świadectwa, że Bóg stworzył wszystko i wszystko zachowuje przed nicością. Nadto przeświadczenie o istnieniu Boga tak głęboko tkwi w duszy każdego[1]), że go stamtąd nie wydrze ani podstęp, ani przemoc, ani zapomnienie (664—676).

Na tem wyczerpał poeta dowody istnienia Boga. Przejście do określenia jego przymiotów[2]) stanowi hymn, zawierający porównanie Stwórcy z człowiekiem:

Sic sumus, ut, quia vis, simus, vivamus, agamus,
Sic es, ut existas sola virtute tuamet;
Sic sumus, ut simulatque iubes periisse, cadamus,
Sic es, ut e medio nullus te tollere possit;
Sic sumus, ut bona nostra tibi sint debita soli,
Sic es, ut adscribas tibimet genus omne bonorum;
Sic sumus, ut ad te spectemus in omnibus omnes,
Sic es, ut in minimo pendere a nemine possis;
Sic sumus, ut quamvis in nos bona cuncta profundas,
Non tamen ex nobis nihilum desistimus esse;
Sic es, ut omnino nil perdas omnia dando
Salvaque sint tua dona tibi, prout ante fuerunt!

O takim Bogu świadczy życie, ruch, porządek świata, a z takiej jego istoty wynika pełnia jego doskonałości (virtutum summa) i nieskończoność każdego przymiotu (infinitio dotis, 677—701).

Przymioty Boga nie mają granic, bo każda granica, to zarazem ograniczenie w dalszem rozciąganiu się. Co zaś w istnieniu nie zależy od żadnej przyczyny, to i w przymiotach od niczego nie zależy. Tąsamą siłą, przez którą istnieje, posiada wszystkie

---

[1]) Cic. de nat. I 43 Epikurejczyk Velleius mówi: Solus enim (sc. Epicurus) vidit primum esse deos, quod in omnium animis eorum notionem impressisset ipsa natura. Ten argument o *anticipatio*, πρόληψις czy *cognitio innata* (§ 44), wyobrażenia o bogach w indywiduum łączy Velleius (l. c. § 44) z *consensus gentium*. Ostatni argument zbija Akademik Kotta tamże § 62. Oba obalił Locke w dziele o ludzkim rozumie (I 1 § 3) w r. 1687, dlatego późniejsi nie powołują się na nie. Patrz Zieliński, Cicero im Wandel der Jahrhunderte, str. 271. Wilczek, pomijając zupełnie *consensus gentium*, a epilogicznie tylko wtrącając wzmiankę o *notio innata*, dał dowód, że scholastycyzm jego utemperowany był współczesnym racyonalizmem.

[2]) To rozważanie o przymiotach Boga jest analizą pojęcia doskonałości, a przygotowuje Anzelmowski d o w ó d o n t o l o g i c z n y istnienia Boga, przytoczony poniżej. W tej części nie czerpał poeta oczywiście ani ze starożytnych ani ze współczesnych racyonalistów, lecz z podręcznika dogmatyki, opartego na filozofii scholastycznej.

swe doskonałości. Dlatego Bóg jest nieskończony we wszelkiego rodzaju doskonałościach, których nic z żadnej strony nie ogranicza. Bo i jakżeby mogło, skoro nic, to brak i próżnia. (702—729). Tu znów następuje hymn o morzu doskonałości Boskich, nieujętem w żadne brzegi i niedostępnem dla umysłu stworzonego (730—738), a w dalszym ciągu apostrofa do człowieka, który nie pojmując własnej duszy, pragnie badać Boga, jak gdyby kubkiem chciał czerpać morze (739—747). Ale ta niepojętość Boga nie zmniejsza pewności jego istnienia. Wszak nie wątpimy o istnieniu wielu zjawisk, których nie pojmujemy, jak przemiany materyi w ludzkiem ciele czy w roślinach, powstawania pary, piorunów, mocy prochu, istoty magnetyzmu, elektryczności, przypływu i odpływu morza [1]). Przy tych zjawiskach opieramy wiarę w ich istnienie na świadectwie zmysłów; tem bardziej musimy wierzyć pewnym dowodom istnienia Boga. Jego nieskończoność i doskonałość niepojęta jest wprawdzie dla dusz, zamkniętych w ciemnem więzieniu ciała, ale i tak jaśnieje i istnieje. Choć więc oczyma Go nie widzimy, rękami nie dotykamy, zwodniczymi zmysłami nie poznajemy, mamy pewniejsze świadectwo poznania w jasnem pojęciu (notio clara rei). Tylko zwierzęta poprzestają na zmysłach. Człowiek, śledząc Boga rozumem, zyskuje jasny obraz (claram speciem), który nie może zawieść. Bo do poznawania prawdy dany nam jest umysł; tępe zmysły [2]) do innych służą celów (748—801). — Umysł używa pomocy zmysłów jedynie do poznawania materyi i jej własności,

---

[1]) Jest to stały u teologów motyw, by człowiekowi, kuszącemu się o poznanie Boga, przypomnieć, że nie zna ani siebie samego ani mnóstwa innych rzeczy. Zamiast wielu cytuję teologa par excellence, św. Grzegorza z Nazyanzu or. 32 c. 27 (Migne, Patr. Gr. XXXVI, col. 204 D); „Czemu ku niebu chcesz wzlatać, gdy jesteś pieszkiem? Czemu wieżę budujesz, gdy nie masz budulca? Czemuż ty mierzysz ręką wodę i niebo dłonią i całą ziemię pięścią, elementy wielkie, które tylko sam Twórca może zmierzyć? Poznaj najpierw siebie samego“ Tu mowca wylicza szczegółowo problemy fizyologiczne i psychologiczne człowieka. Kiedyindziej powołuje się na zagadki natury. Por. Leszczyński 7) med. — Czerpanie morza kubkiem u Wilczka w w. 739 jest, jak wiadomo, reminiscencyą ze św. Augustyna.

[2]) Polemika ze świadectwem zmysłów zwrócona jest przeciw Lukrecyuszowi (IV 477 nn): invenies primis ab sensibus esse creatam | notitiam veri neque sensus posse refelli: | nam maiore fide debet reperirier illud, | sponte sua veris quod possit vincere falsa: | quid maiore fide porro quam sensus haberi | debet? a n a b f a l s o s e n s u r a t i o o r t a v a l e b i t | d i c e r e e o s c o n t r a, quae tota ab sen-

przyczem nieraz bywa przez nie oszukany[1]. Mając więc doskonalszy przyrząd, nie powinniśmy chcieć pojmować najdoskonalszego umysłu zmysłami, nie powinniśmy szukać Boga daleko, skoro (według św. Pawła) w Nim żyjemy, jesteśmy, poruszamy się. Nasze umysły, to obrazy (simulacra) najwyższego ducha, a zarazem dowody jego istnienia. (748—823).

Z materyi umysł pochodzić nie może, gdyż nie ma z nią nic wspólnego, jest czemś lepszem od niej[2]. A skutek nie może być doskonalszy od swej przyczyny. Materya i umysł, to dwa zupełnie różne, pod wielu względami sprzeczne ze sobą jestestwa (entia). Umysł czuje, rozważa, działa, spostrzega czucia wewnętrzne, pamięta o przeszłości, przewiduje wiele rzeczy przyszłych, pojmuje rzeczy niecielesne, nienawidzi, kocha, zna cnoty, płonie miłością uczciwości, rozróżnia hańbę występków, wzdraga się przed bezcześcią; co uchodzi przed zmysłami, to pojmuje poznaniem. Materya nie ma zdolności poznawania. Gdyby materya miała rozum (ratio), to każdy atom musiałby mieć używanie rozumu, bo wszystkie atomy mają taką samą naturę[3]. A jeśli każda cząstka materyi myśli, to wolno zapytać, czy każda jest świadoma tylko własnego czucia (sensus), czy też zna także czucie drugiej cząstki? Jeśli każdy atom wie tylko o sobie, to jak się wszystkie mogą porozu-

---

sibus apta est? | qui nisi sunt veri, ratio quoque falsa fit omnis. — Ale w teologii Epikur innego był zdania (Cic. de nat. deor. I 49): Epicurus autem... docet eam esse vim et naturam deorum, ut primum non sensu, sed mente cernatur.

[1]) O illuzyach, spowodowanych „oszustwem oczu", rozprawia Lukrecyusz IV 379 nn.

[2]) Cic. Tusc. disp. I § 66 (cytat z Consolatio Cycerona): Animorum nulla in terris origo inveniri potest. Nihil enim est in animis mixtum atque concretum aut quod ex terra natum atque fictum esse videatur: nihil ne aut humidum quidem, aut flabile, aut igneum. His enim in naturis nihil inest, quod vim memoriae, mentis, cogitationis habeat, quod et praeterita teneat, et futura praevideat, et complecti possit praesentia: quae sola divina sunt, nec invenietur unquam, unde ad hominem venire possint, nisi a deo. Singularis est igitur quaedam natura atque vis animi, seiuncta ab his usitatis notisque naturis. — Ibid. I § 22 (z Arystotelesa): Cogitare enim, et providere, et discere, et invenire aliquid; et tam multa alia, meminisse, amare, odisse, cupere timere, angi, laetari: haec et similia eorum in horum quattuor (sc. elementorum) generum inesse nullo putat (sc. Aristoteles). — Polignac całą księgę V wypełnił rozważaniami *De mente*. Przedstawiwszy jego funkcye (w. 89—259), dowodzi jego niecielesności i niemateryalności z natury materyi w. 260—609.

[3]) Polignac V 273 nn.

mieć ze sobą co do wspólnego działania, np. co do stworzenia świata? [1]) Ludzie w łatwiejszych sprawach nie mogą dojść do zgody. A jeśli jeden atom wie o drugim, to czemuż my, cząstki materyi, nie wiemy, o czem myślą inne ciała (824—861). — Ale myśl, rozwaga — to pojęcia sprzeczne z materyą. Wszak ciało, to substancya rozciągła, podzielna na nieprzenikliwe cząsteczki, obdarzone kształtem i barwą; myśl ani dzielić się nie da, ani nie posiada kształtu i barwy [2]). Czy miłość lub nienawiść ma stronę prawą i lewą, górę i dół, kształt i barwę? (862—881). Poza materyą więc trzeba szukać pochodzenia ludzkiego umysłu. Źródłem jego może być tylko duch, sam przez się od wieków istniejący. On z ciemnej próżni, z nicości wyprowadza umysły na światło. Umysł w jakikolwiek sposób ograniczony, nie może zrodzić podobnego do siebie umysłu, ponieważ jego substancya nie posiada żadnych organów rozrodczych. Jako substancya pojedyńcza, może nasz duch zawdzięczać istnienie jedynie najwyższemu umysłowi (882—898).

Tu kończą się wywody, zmierzające do wykazania, że i materya i myśl czy duch zostały stworzone przez Boga. Poeta dopuszcza teraz do głosu epikurejskiego mędrca (Epicureus Sophus, 916), pozwala mu formułować trudności (t. zw. aporie). zawarte w pojęciu stworzenia z niczego, i stara się je — usunąć. Na zarzut, że Bóg, nie posiadając, jako czysty duch, własności cielesnych [3]), nie mógł ich użyczyć ciałom, stworzonym z niczego, odpowiada Wilczek, że Bóg posiada wszystkie godne siebie własności czy przymioty i choć daleki od cielesności, umie z niczego stwarzać ciała, jak nasz także niecielesny duch potrafi je sobie wyobrażać (900—915). Drugą aporię [4]) czerpie Epikurejczyk wprost z Lukrecyusza (I 151 saep.), powołując się na „stare zdanie": „E nihilo non fit quidquam fierique repugnat". A więc ani tyle ciał ani nawet atom nie mógł powstać z niczego. — Apologeta nie odpowiada

---

[1]) Polignac (w innym związku) IX 1033 nn: nec habet varias concordia mentes. | Quaeque sua vi freta, suo quoque libera seorsum | Censet agitque modo, nil comparis indiga prorsus; | Nescia quod reliquae celent. Non ulla Senatus | Naturam Consulta, aut Plebiscita gubernant | Nec regit unanimis totum Respublica mundum.

[2]) Polignac, V 530 nn.

[3]) Idem III 1070 nn.

[4]) W tym samym związku u Polignaca III 1081 nn: At nihil e nihilo, exclamas: Epicurus id olim | exclamabat idem respondet Musa Lucreti.

na to wprost, tylko pojęcie stworzenia z niczego zastępuje na razie określonem już poprzednio pojęciem istnienia z samego siebie i powtarza, że materya, jako rzecz zmienna, nie może istnieć sama przez się, ale musiała zacząć istnieć, powstać [1]. oczywiście nie z niczego, bo tak nic nie powstaje — mianowicie bez pierwszej przyczyny [2]. Gdy jednak pierwsza przyczyna stwarza, to wszystko powstaje z niczego. Stworzenie materyi jest ćwiczeniem (exercitio), ujawnieniem się pierwszej przyczyny, choć sama czynność twórcza (actio creatrix) jest dla nas niepojęta. Ale niepojęty i sprzeczny sam w sobie, to zupełnie różne pojęcia (927—935). Zresztą, kto sobie potrafi wyobrazić, że ogromna przestrzeń próżna została przez Boga w momencie uczyniona czemś stałem, ten ma wyobrażenie o stworzeniu materyi, boć to *solida extensio.* A komu takie wyjaśnienie nie wystarcza. ten ma pamiętać, że stwarzanie jest własnością Boga nieograniczoną, a więc dla ograniczonego umysłu — nieuchwytną (936—944).

Ponowne rozważania nad niepojętością Boga, niezmierzonego w swych przymiotach, pozwalają poecie w pełni przymiotów Boskich znaleźć nowy dowód jego istnienia: bo jeśli Bóg nie może mieć żadnego braku, to tem mniej największego braku — istnienia, nie może nieistnieć [3]. W zamknięciu dowodzenia powtórzone zapewnienie, że kogo te argumenty nie przekonają o istnieniu Boga, ten albo nie ma rozumu albo go nie chce używać (945—984).

Na podstawie postulowanych powyżej przymiotów Boga dowodzi też Wilczek Jego jedyności [4], streszczonej w tezie: *Unicus est porro caeli terraeque Creator* (985). Bo jeśli jeden Bóg wystarcza na wszystko, to drugi może nie istnieć, a ten, co może nie istnieć, nie może być Bogiem (986—996). Gdyby zaś mogło istnieć więcej Bóstw, to musiałoby ich być nieskończenie wiele, bo u Boga

---

[1] Polignac III 1067; At si Materies non est aeterna, creari | Debuit e nihilo: per sese non fuit unquam, | Est tamen: e nihilo semel ergo existere coepit.

[2] Cic. de fato § 24: Communi igitur consuetudine sermonis abutimur, cum ita dicimus, velle aliquid quempiam aut nolle sine causa. Ita enim dicimus sine causa, ut dicamus sine externa et antecedente causa, non sine aliqua. Cf. ibid. § 41.

[3] Jest to, jak wiadomo, tak zwany ontologiczny dowód istnienia Boga, użyty po raz pierwszy przez Anselma z Canterbury († 1109) w *Proslogium.* Por. K. Twardowski, O filozofii średniowiecznej (Lwów, 1910) str. 46 n.

[4] Tej kwestyi Polignac nie porusza wcale; Wilczek posługuje się tu znowu dyalektyką scholastyczną.

możliwość istnienia idzie w parze z koniecznością istnienia. Jeśli jednak niema nieskończenie wielu Bogów, to niema i dwóch. Jeden wystarcza sobie, nam, wszechświatowi; większa ilość zawiera w sobie sprzeczność (997—1018). Tę sprzeczność illustruje poeta suppozycyą dwóch Bogów: Obaj nie mogliby być najwyżsi, najpotężniejsi, więc ten, coby boskie przymioty posiadał w niższym stopniu, nie byłby Bogiem, jak o tem świadczy sama nazwa *Deus*, stąd Mu nadana, *quod sibi nil desit, quodque ipse det omnia cunctis*[1]). A gdyby nawet obaj byli równie niezależni i potężni, to nie potrzebując się zgadzać ze sobą, krzyżowaliby nawzajem swe zamiary tak, że żaden z nich nie byłby ani wolny ani wszechmocny, czyli żaden nie byłby Bogiem. Kto przyjmuje większą ilość Bogów, nie obroni ani Jednego, bo Jeden tylko może być najwyższy, nikomu niepodległy (1019—1046).

Jak do dowodów istnienia Boga dołączył poeta polemikę z Epikurejczykami (ateistami), tak wywody o jedyności Boga zamyka polemiką ze Stoikami (panteistami). Twierdzą oni, że ten niezmierzony, wszędzie obecny Bóg, jest zjednoczony (unitus) z materyą, że więc świat jest wielkiem jakiemś zwierzęciem (grandis bellua)[2]). Twierdzenie to sprzeciwia się pojęciu ducha wolnego, nie znoszącego żadnych ograniczeń i więzów. Tymczasem gdyby Bóg ożywiał zwierzęta i ludzi, jak sądził Pitagoras, to musiałby być niemądry, jak ludzie, grzeszny, jak oni, słowem musiałby łączyć w sobie tysiączne sprzeczności, gdyż człowiek raz popełnia zbrodnie, drugi raz praktykuje cnoty, raz okazuje się mądrym, szczęśliwym, to znów nędznym i podłym. Taki Bóg — to jakieś monstrum, to czczy idol mózgu, sprzeczny sam ze sobą (1047—1074).

Streściwszy wszystkie dotychczasowe tezy, a zarazem konkluzye, powtarza poeta, że to światło mogą ludzie zaciemniać, ale nie

---

[1]) Nie jest to etymologia starożytna, nie ma jej też Izydor, notujący w *Origines* (de Deo) inne tego rodzaju curiosa.

[2]) Zdanie Stoików o Bogu, jako duszy świata, zbija Epikurejczyk Velleius u Cic. de nat. deor. I § 23. Wilczek ma przed oczyma to, co tenże Velleius mówił przeciw Pitagorasowi (ibid § 27): Nam Pythagoras, qui censuit animum esse per naturam rerum omnem intentum et commeantem, ex quo nostri animi carperentur, non vidit distractione humanorum animorum discerpi et lacerari deum et, cum miseri animi essent, quod plerisque contingeret, tum dei partem esse miseram; quod fieri non potest. Polignac IX 1019 nn.: Propterea non Mundi animam mentemve putabis | Esse Deum; quasi sit commixtus corpore magno | tamquam immensus homo...

wyrwą z dusz naszych i swoich pojęcia o wiecznem Bóstwie; mogą to słońce zakryć chmurami, ale go nie zgaszą (1075—1090). Na wypadek nieskuteczności tych wywodów teoretycznych[1], zwraca się do niedowiarka z następującemi przedstawieniami praktycznemi. Możesz ostatecznie powątpiewać o tem, czy Bóg istnieje, ale nie udowodnisz, że nie istnieje. Powątpiewanie twoje Bogu nic nie zaszkodzi, ale może zaszkodzić tobie samemu. Bo jeśli Bóg istnieje, to za twe powątpiewanie, za niewiarę, czeka cię kara. A i samo powątpiewanie już teraz cię unieszczęśliwia, narażając cię na wojnę wewnętrzną i zewnętrzną. Wszak cały świat zewnętrzny walczy z nieprzyjaciółmi Boga, a wewnątrz dusza ciągle przypomina o wiecznym sędzi, ciągle woła: Żyjesz? a nie chcesz uznać sprawcy życia? Odbierasz dobrodziejstwa, a nie znasz wdzięczności za nie? Niebo, spuść ogień! Ziemio, rozstąp się pod nieużytecznym ciężarem! — Tak już w tem życiu będziesz nieszczęśliwy; gorsze jeszcze czeka cię przyszłe życie, a raczej śmierć (1091—1147). Jeśli zwątpienie i przeczenie takie wydają owoce, to czy nie lepiej poznać i uznać Boga, a poznawszy Go, pokochać? Bo poznawanie bez miłości, to jak płomień bez gorąca. Oba te akty dają człowiekowi szczęście. Inne „dobra“ drażnią tylko duszę, ale nie zaspakajają jej głodu szczęścia[2]. Jedynie Bóg syci pragnienie serca (1148—1167). Tu następuje prośba o poznanie Boga i ukochanie Go (1168—1175), a następnie hymn, spleciony z motywów o człowieku kochającym i niekochającym Boga. Rozkosz, jaką daje ta miłość, nie da się z niczem porównać:

In te deliciae sunt omnes, gaudia cuncta,
Atque voluptates, omnis decor atque venustas...
In te est, quidquid habet pulchri Coelumque Solumque
Atque Salum locuples; in te lux aurea Solis,
Stellarumque iubar, gemmarum fulgor et auri
Hortorumque lepos, agri decor omnis et urbis,
Et domuum species et magnificentia Regum;
Nectarei potus, epularum gratia et omnes
Illecebrae sensus, cuncta oblectamina vitae...

---

[1]) Pamiętał może, że u Cycerona (de nat. deor III § 10) Akademik (sceptyk) Kotta tak reasumuje wywody Balbusa, który dowodził istnienia Bogów: Adfers haec omnia argumenta, cur di sint, remque mea sententia minime dubiam dubiam facis.

[2]) Polignac IX 659 nn, zwłaszcza 699 nn.

W porównaniu z Bogiem wszystkie inne dobra są marne, bledną przy Nim, jak gwiazdy przy słońcu. Głupie więc to serce, które nie poprzestając na Nim, pożąda czego innego.

Takie dygressye subjektywne, jak ten przytoczony epilog księgi pierwszej i powyżej omówione erupcye liryczne, wplecione w tok scholastycznej dyalektyki, miały nie tylko w myśl starożytnej poetyki dodać słodyczy do pożyteczności, ale także być równoważnikami sławnych *lumina ingenii* Lukrecyusza. Uboższa w nie od pierwszej jest księga druga: *De Divina Providentia* (657 heksam.), stanowiąca konieczne dopełnienie księgi pierwszej. Kto bowiem z Epikurem i Lukrecyuszem wywodził świat z przypadkowego zderzenia i skupienia się atomów, ten nie uznawał także Boskiej Opatrzności, która ten świat utrzymuje. Negacya Boga ściśle jest połączoną z negacyą Opatrzności i u Lukrecyusza (V 195 nn) i u Cyceronowego Epikurejczyka Velleiusa (De nat. deor. I 8 nn). To też polemika z Epikurejczykami dotyczy nietylko początku świata, ale i jego utrzymania, a dowody istnienia Boga stanowią podstawę istnienia Opatrzności (Cic. de nat. deor. II c. 30 nn). A że najoczywistszym protestem przeciw istnieniu Opatrzności było według materyalistów zło fizyczne i moralne, bijące w oczy ze wszystkich kątów świata (Lucr. l. c. Cic o. c. III c. 26 nn), objaśnienie tego zła stanowiło najważniejsze zadanie wszystkich autorów wszelakich teodicei. Taką teodiceją jest też Wilczkowa księga *De Divina Providentia*. Myśli w niej płyną tokiem następującym:

Nieznanemu adresatowi obiecuje poeta dostarczyć broni przeciw tym, którzy przeczą, jakoby Bóg troszczył się o świat, obwiniają Go o to, że nie usunął wszelakiego zła, szczekają, że On sam jest źródłem złego[1]) (1—13). Otóż niedoskonałości świata pochodzą z trzech przyczyn: Po pierwsze każda rzecz stworzona ma granice, a granice, to niedoskonałość, skoro pozwalają coś dodać, odjąć, zmienić. Ale ta niedoskonałość stworzenia nie sprzeciwia się do-

---

[1]) Lucr. II 18 n = V 198 n: nequaquam nobis divinitus esse paratam | naturam rerum: tanta stat praedita culpa. Akademik Kotta (przeciw Stoikom) u Cycerona de nat. deor. III § 65: Videamus ea, quae sequuntur, primum deorumne providentia mundus regatur, deinde consulantne di rebus humanis, przeczy obu twierdzeniom. — U Polignaca IX 497 nn. wołają Epikurejczycy: Siquidem vel plurima naevis | Turpia sunt passim et mendose condita; vel si | Partibus ac numeris dicas completa, videmus | Augeri potuisse: manum Spectator avaram | Arguit inque bono melius desiderat ipso.

broci Stwórcy, który, chcąc jej uniknąć, musiałby był stworzyć rzeczy nieograniczone, a takie nie istnieją. Po drugie Stwórca dał każdej rzeczy tylko niezbędne cechy, stanowiące o jej istocie, np. trójkątowi trzy ramiona; do większych prestacyi na rzecz stworzenia nie był obowiązany. Po trzecie chcąc świat oceniać, trzeba patrzeć na niego jako na całość, złożoną z części, między któremi muszą być i mniej doskonałe, by całość była tem świetniejsza. Tak na obrazie postacie powstają ze świateł i cieni[1]), tak w maszynie są części grubsze i delikatniejsze (14—57), Do tych trzech pocisków, przeznaczonych na niedowiarków, każe poeta dodać trzy następujące: Bóg nie miał obowiązku (non debuit) wyposażenia świata w przymioty (dotes), tylko chciał to uczynić, a jeśli chciał, to nie musiał dać mu wszystkich przymiotów. Dał tyle, ile mu się podobało. Jakimi przy tem kierował się względami, tego nie pozna ograniczony umysł ludzki, dla którego przedwieczne postanowienia są niedostępne. To tylko widać, że trzymał się najwyższej mądrości[2]). Ale choć mądrość, nie dobroć tylko, była tu miarodajna, to przecież jej owoce nie sprzeciwiają się dobroci, bo nietylko dobroć Boska, ale także wolność i moc są nieograniczone (58—88), Oto pociski nieliczne wprawdzie, ale dotkliwe. Miotaj je na bluźnierców Opatrzności (89—92).

Krzyczą oni: Jeśli Bóg jest nieskończenie dobry, to skąd na świecie tyle złego, tyle zbrodni? Niechże do tego nie dopuszcza. — Bóg jest nieskończenie dobry, ale w objawianiu tej dobroci jest zupełnie swobodny (liberrimus) tak, że zupełnieby jej nie ukrócił, odmawiając wszystkiego i nie stwarzając świata. A jeśli go stworzył takim, jakim jest, to nie był obowiązany dawać mu innych przymiotów. Wszak ograniczone stworzenie nie może mieć udziału w dobrach nieskończonych, i choćby się je obsypywało dobrami, nie przestanie być stworzeniem, a więc czemś niedoskonałem. Nie

---

[1]) Polignac IX 783 nn: Nonne vides incompositas aliquando figuras | depingi plana in tabula; nec forma nec ordo est, | Nec sibi respondent partes, temere omnis in arcum | Linea curvari, seriem nec habere putatur: | Levis at in medio steterit cum forte cylindrus, | Tunc tersam in faciem confusos arte colores | Colligit, et vultus reddunt vaga monstra decoros.

[2]) Idem, ibid. 611 nn: Quo consilio (sc. condiderit mundum) nescimus: honorem | Certe haud affectans; satis est, si condidit Orbem | Se propter, non externa ratione coactus, | Sed causa quadam praeeunte operumque Magistra; | Nam Deus ipsa quidem Ratio est...

na odwracaniu więc wszelkiego zła polega niezmierzona dobroć Boga, ale na tem, że Bóg go nie dopuszcza do siebie (a se excludat). Wszelkie zaś zło jest następstwem ograniczoności stworzenia, wszelki występek (flagitium) wypływa z marnej (caduca) natury ludzkiej, ale choć Bóg go nie powstrzymuje, to przecież nie jest jego sprawcą [1]). Dał natomiast każdemu możność unikania win. Gdyby wreszcie Bóg był obowiązany do powstrzymywania wszelakiego zła od wszystkiego, toby zła nie tylkò nie było, ale wogóle być nie mogło, skoro ono nie znosi się z dobrocią Boga. Ale z tej dobroci nie można wnioskować, że zło jest niemożliwe (93—145). Wprawdzie nasz umysł, mimo że jest wielkiem dobrem, ulega złemu [2]), ale ta jego zdolność nie pochodzi od Boga, lecz z nicości, z której Bóg wszystko stworzył. Od Boga pochodzi tylko zdolność do ustrzeżenia się przed złem. To też nie o to powinni się pytać ateiści (w. 162), dlaczego Bóg pozwala na zło, lecz czy są jakie dowody na to, że Bóg niema żadnych powodów do pozwalania na zło i że jest jakiemś prawem fatalnem obowiązany do powstrzymywania go (146—165). Tymczasem nie potrafimy poznać ekonomii Bożej w dopuszczaniu złego; możemy tylko stwierdzić, że musi mieć jakieś powody, by pozwalać na zło, związane z naszą naturą, a popełniane z pełną wolnością. Istnienia takich powodów nie można zaprzeczyć, jak trudno przeczyć istnieniu słońca dlatego, że nie można na nie patrzeć [3])(166—184). — Streściwszy dotychczasowe wywody, dzieli poeta zło na fizyczne i moralne (zwane także arbitralnem). Na pierwsze Bóg pozwala, bo ono nie czyni nas prawdziwie nieszczęśliwymi, a może się stać posiewem cnót [4]); drugie jest swobodnem nadużyciem naszej woli [5]), więc zgubne jego skutki sobie samym musimy przypisać (185—197).

Tu zabiera głos bezbożnik (impius), występując z pytaniem, dlaczego Bóg go stworzył, gdy wiedział, że będzie grzeszył [6])? —

---

[1]) Polignac IX 709 nn: Non venit ista tibi divina ab origine labes. Tu wywód o konieczności zła dla dania człowiekowi sposobności do wyboru na podstawie wolnej woli i do zasłużenia na nagrodę,

[2]) Idem, ibid. w. 645 nn.

[3]) Polignac (l. c. w. 652 nn) kończy ten wywód porównaniem o patrzeniu w słońce.

[4]) Polignac IX 752 nn.

[5]) Ibid. 645 nn i 713.

[6]) Ibid. 537 nn: Nequitiae patiens cur optima nostrae | Mens peccare sinit? Si tantus criminis horror, | impediat; vel cum toleret, non ardeat ira. | Si probi-

Nie po to cię stworzył, odpowiada poeta, żebyś grzeszył. Przeciwnie, zakazał ci grzeszyć, dał ci wolność niegrzeszenia, zachęcił cię do tego obietnicą nagrody, odstraszył od grzeszenia groźbą kary. Ty grzeszysz dobrowolnie, świadomie, żyjąc tak, jakbyś na grzeszenie był stworzony i odrzucając Boską pomoc w zbawieniu się. Ale za złe użycie daru wina nie spada na dawcę. Bóg wiedział, że ty tego daru możesz użyć na dobre i na złe, ale ta jego wiedza [1] nie wpływa na twój wybór, na twoją wolę, „jak tego dowodzą grube uczone księgi" (198—231). Jeśliby owa wiedza przyszłości (praescientia, praesensio, praenotio), szkodziła naszej wolności wyboru, toby nie można było przyjąć wolności nawet u Boga. Wszak on stworzył wszystko dowolnie (ex libertate), choć wiedział o tem naprzód od wieków. Tak i my czynimy wszystko dowolnie, choć Bóg o tem wie naprzód, i to wie nietylko o samym czynie, ale i o jego pobudkach. Ale ta wiedza uprzednia nie jest przyczyną przyszłej rzeczy. Nie dlatego się coś stanie, że Bóg o tem wie, tylko On wie, bo się coś ma stać. Wiedza nie stwarza tego, o czem się wie (objectas res), ale patrzy na rzeczy dokonane i rozważa przyszłe. Dlatego objekt musi się począć wpierw, niż jego poznanie. A jak lustro odbija ruchy, ale nie jest ich przyczyną, tak wiedza uprzednia odbija (refert) teraźniejsze i przyszłe nasze czyny, ale nie jest ich przyczyną i źródłem (232—273). Nie narzekaj więc, że giniesz, a Bóg wiedział, że zginiesz, bo od Ciebie zależało nie zginąć (274—279).

Bezbożnik zapytuje teraz, czy mógł przeszkodzić temu, żeby Bóg wiedział o jego zgubie? — Mogłeś, odpowiada poeta, bo gdybyś nie był popełnił żadnych zbrodni, to Bóg nie byłby wiedział, że zginiesz. Takie dowodzenie nie jest sofizmatem. Bo co się nie stanie, tego Bóg nie przewiduje. Na zarzut, że o czem Bóg wie od wieków, temu człowiek nie zdoła przeszkodzić w czasie, odpowiada apologeta, że uprzedza (praevertit) On czyn cza-

---

bere potest nec vult; virtutis amore | Non capitur; si forte velit nec possit: inermis | Est illi virtus nec iam infinita potestas.

[1]) Mimo rozmyślnego unikania wyrazu *fatum* walczy tu Wilczek z fatalizmem, nie mogącym pogodzić wszechwiedzy, a więc i uprzedniej wiedzy (praescientia) Boga z wolną wolą u ludzi. Argumentów dostarczył mu znów Cycero, który w dziełku *de divinatione* i *de fato* zwalcza stoicką naukę o wróżbiarstwie i łączący się z nią ściśle fatalizm. Wilczkową argumentacyę przypomina najbardziej *de divinatione* II § 15—20 i *de fato* § 31—33. Polignac (IV 272 nn) zwalcza fatum, a broni wolnej woli w związku z przyczyną stworzenia.

sem, nie przyczyną i jeśli czegoś człowiek nie wybierze, tego Bóg nie będzie od wieków przewidywał. By sobie zresztą ów bezbożnik nie łamał głowy nad tem, jak to on powstrzymuje to, co go poprzedziło, daje mu poeta taki przykład: Idziesz w słońcu przez pole, cień idzie przed tobą. Powstrzymać go nie możesz. Ale możesz się tak ustawić, by ten cień znalazł się z innej strony lub by się zmniejszył lub by zniknął. Zwróć tylko twarz do słońca. Tak to, co następuje po czemś (sequens), może powstrzymać to, co idzie naprzód, o ile oba czynniki zawisłe są w pewien sposób od siebie. A że uprzednia wiedza zawisła od naszej woli i naszych czynów, możemy ją powstrzymać. Choć więc Bóg wie naprzód o każdym naszym czynie, czyn ten pozostaje wolny (280—351).

Zbrodniarz dalej szczeka (pergit latrare): Bóg mógł uczynić mię szczęśliwym bez mego trudu, w ten sposób jego dobroć byłaby widoczniejsza [1]). Tymczasem każe mi narażać się na tysiączne niebezpieczeństwa, wykonywać prace Herkulesowskie, zamiast wprost prowadzi mię po manowcach. A na każdym kroku czyhają na mnie zbrodnie, wojny, głód, choroby, cierpienia, bieda, ciągle stąpam po pochyłości, wiodącej do Orku. Jakże to pogodzić z dobrocią Boga? (352—375). — Mówisz tak, jako człowiek, nie mający wyobrażenia o Bogu, chcesz mu dyktować prawa, jak cię ma obdarzać i prowadzić. Czyś ty mądrzejszy od Niego? Czy znasz tajniki Jego ekonomii? Przyznajesz, że nie znasz, a mimo to chcesz kreciemi oczkami mierzyć niezmierzone morze i nie znając budowy machiny świata, śmiesz ją potępiać (376—417). Bo choćby nawet dobroć Boga była wyraźniejsza, gdyby cię chciał uczynić szczęśliwym według twoich życzeń, to przecież On w wyświadczaniu dobrodziejstw ma zupełną wolność i do niczego nie jest obowiązany. Mądrość wznosi mu cele i ze względu na nie wyposaża stworzenie. Ale z ograniczoności Jego darów nie można czynić zarzutów Jego dobroci. Cel, a jest nim sam Bóg, daje wszystkiemu niezmierną wagę i chlubę (418—455). Nie żal się więc, że Bóg ci dał mało dóbr! Dał ci to, co odpowiada twej naturze, przy odmowie reszty powodował się głębszą myślą. Pewnieby ci te inne dary tylko szkodę przyniosły. Masz, co najważniejsze: umysł nieśmiertelny,

---

[1]) Polignac IX 548 dn: Quin nos insontes, immortalesque creavit | Et quantum instabilis vitae leviumque bonorum, | Nascendo tantum ipse sui ingeneravit amorem?

zdolny do poznania i ukochania Boga. To czyni cię w szczęśliwości równym Bogu, bo i on przez wieki siebie poznaje, pojmuje i kocha, a w ten sposób i siebie uszczęśliwia i nas chce uczynić szczęśliwymi (456—478). Idź więc do tego szczęścia drogą przez Niego wskazaną, choć ona stroma i śliska i choćby twemu szalonemu lenistwu dogadzała inna. Zresztą ta droga nie jest nawet tak straszna, jak sobie wyobrażasz. Wśród kolców są na niej i róże, wśród ostów lilie, wśród utrapień nie brak i pociech. A największa pociecha, to umysł świadomy cnotliwości[1]). Pomijam bowiem pociechy religijne, postanowiwszy cię pokonać światłem samego zdrowego rozsądku (479—502). Bóg uzbroił cię do walki z przeciwnościami, od ciebie samego zależy zdobycie szczęścia. Bóg chce mieć szlachetnych bojowników, a nie niewolników, nie leniwców. Więc się nie skarż na brak dobroci Boga (503—545). Religia chrześcijańska dostarczy ci innych środków, przy pomocy których znienawidzisz grzech i w nim uznasz źródło złego. Ale z źródeł świętych wtedy dopiero wolno ci będzie czerpać, gdy oczyścisz swój umysł schorzały od błędów (546—568).

Inny, łagodniejszy przeciwnik pyta: Jakże pogodzić z dobrocią i sprawiedliwością Boga powodzenie złych, a niepowodzenie dobrych[2])? Jak zrozumieć, dlaczego Bóg czasem spuszcza na złych kary, a czasem nie? — I w tem, odpowiada apologeta, widać Boską metodę rządzenia światem. Wszak rzadko kto jest zupełnie dobry[3]) lub zupełnie zły. Otóż Bóg nagradza złemu w tem życiu nawet cień dobroci; dobrego doświadcza, bo dla takiego cierpienie jest kamieniem probierczym złotej cnoty[4]). To powodzenie lub nieniepowodzenie zsyła Bóg, znając dobrze ludzi, co do których my

---

[1]) w. 494: solamen quantum? mens ipsa est conscia recti! — Podobna klauzula u Vergiliusa, Aen. I 604 et mens sibi conscia recti. Por. Ovid. Met. IV 311 Conscia mens recti famae mendacia risit. Udowodnieniu tego twierdzenia poświęcił Cycero całą piątą księgę swych Tuskulanek.

[2]) Akademik Kotta (Cic. nat. deor. III § 79) bierze za punkt wyjścia do zbijania stoickiej wiary w Opatrzność wiersz Enniusza (z tragedyi Telamo]: Nam si curent, bene bonis sit, male malis; quod nunc abest. Rozprowadzenie tej myśli mieści się w § 80—93. U Polignaca IX 536 n. zapytuje bezbożnik: Cur feriuntque pios et omittunt caeca nocentes | fulmina?

[3]) Tę myśl Stoicką znajdujemy w Lukiana, Cataplus 8.

[4]) Seneka, de prov. 2,2 omnia adversa exercitationes putat; 7 (deus) fortunam illis, cum qua exerceantur adsignat;; ibid. 3,3; de rem. fortuit. VI 1; VIII 4; X 9.

się łudzimy [1]). Nadto obdarzanie temi samemi dobrami dobrych i złych ma świadczyć o marności tych dóbr [2]). Majątek jest udręką posiadacza, o ile go nie umie dobrze używać, a z darami Fortuny trudno łączyć cnoty. Bóg karze, ewentualnie nagradza pewne czyny już w tem życiu i dlatego, by ludzie nie wątpili o istnieniu sędziego i mściciela zbrodni [3]), by nie mówili, że Bóg niema nic do rozdania [4]). Bóg nie daje znowu na tyle, by mu służono jedynie dla tej zapłaty [5]), bo on nie chce sług chciwych, lecz pobożnych (569—637). Wreszcie istnienie biedaków obok bogaczów jest potrzebne do zachowania owej dziwnej harmonii świata [6]), na którą składają się głupi i mądrzy, chorzy i zdrowi, słowem najróżnorodniejsze przeciwieństwa (638—642).

Te rozważania mogą się przydać w walce z zaprzeczycielami Boskiej Opatrzności, ale najskuteczniejszą bronią są argumenty podane na początku, które tu poeta streszcza: Bóg ma nieskończoną dobroć i mądrość i niemi się kieruje w rządach świata, ale ograniczony umysł ludzki nie potrafi pojąć rzeczy nieskończonych [7]). Tym argumentem można zamknąć usta każdemu, kto jeszcze uznaje istnienie Boga (643—657).

Obrona Boskiej Opatrzności wobec materyalistów, dowodzących jej braku (ἀπρονοησία), jest dla poety wdzięczniejszem, bo wydatniejszem zadaniem, niż dyalektyczny dowód istnienia Boga. Filona Aleksandryjskiego traktat o opatrzności, którego zródła i parallele zebrał w uczonych uwagach P. Wendland [8]), wystarczy do stwierdzenia, że już starożytni znali więcej zarzutów, skierowanych przeciw opatrzności, i więcej argumentów na jej obronę, niż Wilczek. Jakże skromnie przedstawiają się jego wywody o niepowodzeniu dobrych i powodzeniu złych (560—637), choćby tylko w po-

---

1) Por. np. fragment Philona, de prov. 72 (u Euseb. VIII § 54) οὐχ εἴ τινες ἀγαθοὶ παρ' ἡμῖν νομίζονται, καὶ πρὸς ἀλήθειάν εἰσιν etc. Inne miejsca u P. Wendlanda, Philos Schrift über die Vorsehung, str. 19, uw. 2.

2) Naukę Stoików o t. zw. *bona fortunae*, które są albo bezwartościowe (ἀποπροηγμένα) albo mają pewną wartość, jako przydatek do szczęśliwego życia, (προηγμένα) przedstawia Cycero w trzeciej księdze de finibus bonorum et malorum.

3) Polignac. IX 851 nn.

4) Polignac IX 757 nn.

5) Sen. de beneficiis IV 19,4.

6) o której już mówił wyżej w. 38 nn.

7) Polignac IX 950 nn.

8) Philos Schrift über die Vorsehung, Berlin, 1892.

równaniu z traktatem Seneki: *Quare aliqua incommoda bonis viris accidant cum providentia sit*! Jakże pobieżnie zbyte jest przedstawienie harmonii świata, złożonej z świateł i cieni (14—57 i 638—642) wobec obszerności Kinga, Shaftesbury'ego, Pope'a i Leibnitza! Wilczek daje niewiele więcej od Polignaca w ks. IX (470—854). Czuje on sam niedostateczność i niezupełność swych argumentów, skoro pewniejszą od swych dowodów broń na odparcie przytoczonych i tysiącznych podobnych zarzutów widzi w powołaniu się na niepojętość niezmierzonej dobroci i sprawiedliwości Boskiej (643—657). — Jeśli będziemy szukać przyczyn, dla których nie wyzyskał i nie rozprowadził choćby tylko konwencyonalnego materyału Theodicei, musimy sobie przypomnieć, że ta pieśń o Boskiej Opatrzności została dołączona dopiero do drugiego wydania polemiki z materyalistami i ateistami i to dołączona zupełnie mechanicznie w drodze introligatorskiej, po wydrukowaniu czterech innych pieśni. Widocznie Wilczek za późno wziął się do wykonania tej części, niezbędnej w ekonomii całości, a party jakimiś względami zewnętrznymi, naprędce sporządził raczej szkic Theodicei, niż kompletną obronę Opatrzności Boskiej. Wykładnikiem tego stanu rzeczy jest nietylko krótkość tej drugiej księgi (657 heksametrów wobec 1214 księgi pierwszej), ale także brak owych dygressyi subjektywnych, owych erupcyi lirycznych i innych kras poetycznych, tak charakterystycznych dla księgi pierwszej. Jednak mimo tych braków Theodicea Wilczka pozostanie zawsze szacownym pomnikiem złotego wieku Theodicei europejskich, jak czcigodną pamiątką po scholastyce jest dyalogiczne *Rationale operum divinorum sive Quod Deus omnia bene fecit* Mateusza z Krakowa [1]) († 1410).

Minimalne *Credo* Deistów składało się, jak widzieliśmy z dwóch artykułów [2]): 1) że jest jeden Bóg, stworzyciel i władca świata; 2) że dusza ludzka jest nieśmiertelna. Negacya tych dwóch dogmatów była charakterystyczną cechą materyalistów. To też wszystkie polemiki z ateistami obracają się około tych dwóch pun-

[1]) Patrz Struve, Historya logiki jako teoryi poznania w Polsce [2], 1911, str. 157. Dzieło Mateusza przygotowuje do druku według rękopisu Bibl. Uniw. w Krakowie Prof. Rubczyński.

[2]) Polignac IX 1115 nazywa je także podstawą naszej religii: Quapropter geminis fundatur nostra columnis | Relligio; quas non timor aut malesuada cupido, | Ipsa sed ante oculos prudens Natura locavit. | Esse Deum auctorem rerum, iustique tenacem; | Esse animos nullo perituros temporis aevo.

któw. Wilczek, załatwiwszy się z pierwszym, zajmuje się drugim w księdze trzeciej: *De anima immortali* (1102 heksam.). Nie jest to rzeczą przypadku, że właśnie trzecia księga poświęcona jest temu przedmiotowi, ale wynikiem zamiaru poety, który miał przed oczyma poemat swego antagonisty, Lukrecyusza, dowodzącego właśnie w trzeciej księdze materyalności i śmiertelności duszy. Anti-Lukrecyański charakter poematu Wilczka w tej księdze jest najwidoczniejszy.

Poeta przystępuje do walki z ogromnym rozpędem. Określiwszy przedmiot sporny, nieśmiertelnego ducha, uwięzionego w śmiertelnem więzieniu, w ciele (1—5) maluje niezniszczalność tego ducha barwami, zapożyczonemi od starożytnych, sławiących chwałę poetycką[1]) lub cnotę[2]):

Quam (sc. mentem humanam) non tempus edax,
[non vis acerrima flammae
Dissipat, aut vitae longissimus atterit usus:
Non furor hostilis, rabies non dira ferarum
Vulnerat, aut lacerat; non belli machina laedit:
Non rigor Arctous, non pestifer halitus afflat:
Nulla procella sali, nulla inclementia caeli,
Non fraus, sive dolus, non ars, violentia nulla
Offendunt vitiantque; minus disperdere possunt.
Non, si terra omnes, si tartarus exserat omnes,
Foedereque adiunctum vires caelum exserat omnes,
Tollere de medio poterunt, privareque vita.

Wszelkie moce bezsilne są wobec umysłu ludzkiego, co najwyżej mogą zniszczyć więzienie, ciało człowieka. Choćby nawet cały świat runął w gruzy, nie potrafi go pogrzebać w tym olbrzymim grobie[3]). A czego cały świat nie potrafi, nie zdołają też uczynić Epikurejczycy... „quas pestes, heu pudor, aetas — Nostra parit nimium numerosas atque feroces! — Digni qui pereant, sed ita, ut pereundo perennent“ (6—30). Mimo to poeta poda im lepsze nauki, by na równi z bydłem nie żyli ci, których twarz nosi na sobie Boską pieczęć i by nie chcąc wiecznego życia, nie ściągnęli na siebie wiecznej śmierci. Byleby dopuścili do siebie światło Boże, to autor silnymi argumentami dowiedzie nieśmiertelności duszy (31—43).

---

[1]) Wystarczy przypomnieć Hor. carm. III 30, 3 nn i Ovid. Met. XV fin.
[2]) Np. nauka stoicka Cycerona, Paradox. II.
[3]) z Hor. carm. III 3, 7 n.

Do tego przedsięwzięcia prosi o pomoc i oświecenie Tego, którego obraz błyszczy wnaszych umysłach (44—48).

Po takim wstępie wyłuszcza poeta swoje tezy: Duch jest bezcielesny, różny od ciała, jest źródłem życia i poznania; jest to substancya niezłożona (simplex) po za ciałem organicznem; cel jego jest wieczny (49—61): Przystępując do pierwszego twierdzenia, według którego duch bezcielesny nie jest ani stałą rozciągłością (solida extensio)[1]), ani modalnością (modus) ciała czy sumą modalności[2]), zwraca uwagę na to, że stałą rozciągłość można dzielić na części, a duch niema żadnych części. Gdyby on sam był podzielny, to i jego akty i affekty dałyby się dzielić. W takim razie miłość, wola, sąd, wszelkie objawy duchowe byłyby ciałami stałemi, miałyby kształt, ciężar, miarę[3]). A że ta konsekwencya nie odpowiada rzeczywistości i objawy (affectiones) duchowe są niezłożone, więc i ich podłożysko, nasz umysł, musi być niezłożony i bezcielesny (62—95). Gdyby duch był modalnością ciała czy sumą modalności[4]), toby nie mógł być źródłem życia, poznania i chcenia. Te objawy wymagają jakiegoś pierwiastka wyższego od ciała, mianowicie substancyi niezłożonej, a taką jest duch (96—118). On wyobraża sobie niezliczone[5]) rzeczy, łączy i rozłącza wyobrażenia rzeczy nietylko zmysłowych, ale i oderwanych; dalej kocha i nienawidzi, przyjmuje i odrzuca, tęskni i życzy sobie, a równocześnie zwraca uwagę na swe czynności (atque suos id agens advertit ad actus)[6]). Bo przecież umysł każdego ma tę świadomość, że przedmioty bezcielesne, oderwane, jak Bóg, błąd, cnota, brzydota, piękno, proporcya geometryczna stawia przed sobą w obrazie niezłożonym, bezcielesnym; ma świadomość, że łączy ze sobą w myśli nietylko rzeczy sąsiednie, ale także odległe od siebie w przestrzeni i czasie. Siła rozumu (vis intellectus) nie związana jest prze-

---

1) Polignac. V 1078 nn.

2) Idem ibid. w. 383 nn: Namque modus nihil est, nisi res hac praedita forma.

3) Idem V 600: dic igitur: qua nempa fides et opinio forma, | qua dubitatio, qua stabilis persuasio distent.

4) Idem V 663 materiae si Mens appendix aut modus esset.

5) w. 119 trzeba czytać *innumeras* zamiast *innumerus*.

6) por. np. Cic. Tusc. I § 22 (z Arystotelesa); de nat. deor. II § 147 nn. (według Stoików). Bardzo obszernie wylicza te wszystkie funkcye umysłu Polignac V 103—207. Leszczyński (4 i 9).

strzenią ni czasem: przebiega przez wieki i dzieje od stworzenia świata, w jednej chwilce wylatuje do nieba i zlatuje na ziemię, prędzej od pioruna przebywa niezmierzone przestrzenie[1], przenika twarde kamienie, wdziera się do wnętrzności ziemi. Nic dla niej nie stanowi zapory, poznaniem obejmuje cały świat, nawet to, czego niema, nie było i nie będzie (119—156).

Tych czynności ducha nie objaśnisz ruchami ciała, atomy nie dadzą myśli tej lotności. Jakże materya, która się sama poruszyć nie potrafi[2], zdobyłaby się na taką szybkość! Tu zawodzą wszystkie skarby mądrości Epikura. Nerwów, mózgu, subtelnych płynów, przebiegających tam i z powrotem w naczyniach, nie mogą wprawić w ruch ciała, które nie istnieją. A przecież umysł wyobraża sobie rzeczy, których nigdzie niema na świecie. Próżnia, cnota, proporcya i t. p. wyobrażenia nie oddziaływają na mózg i nerwy. Materya, tworząca zmysły i ich organy, nie działa na odległość; myśl wybiega poza wszystkie kresy (157—194). Gdyby czynności duszy polegały tylko na ruchach[3] czy drganiach mózgu, to jako ruchy różniłyby się między sobą tylko szybkością: wyobrażenie, sąd, skupienie, wewnętrzne poczucie, miłość i nienawiść, smutek, ból i inne czucia czy affekty nie miałyby innej różnicy prócz szybkości i kierunku. Bo ruch posiada tylko te dwie właściwości. A że wymienione objawy życia duchowego mają więcej przymiotów, skutek byłby doskonalszy od przyczyny. Doskonalszą przecież czynnością jest poznawanie, niż poruszanie czegoś. Popędzaj ciała, jak chcesz, pokraj je na kawałki, wstrząsaj niemi, obracaj, wprawiaj w jaki chcesz ruch, a z tych wszystkich ruchów nie wytrzęsiesz jednego poznania, nie wydobędziesz miłości czy nienawiści (195—230). Gdyby dalej poznawanie było tylko drganiem (succussio) mózgu, to umysł nie mógłby zwracać uwagi na swe czynności, nie mógłby o nich wiedzieć. Tymczasem on roztrząsa (discutit) to, co myśli, jedno przyjmuje, drugie odrzuca, to pozostawia nierozstrzygnięte, tamto poprawia. To dowodzi istnienia czucia wewnętrznego (sensus intimus). Jest ono percepcyą każdorazowego poznania i jego obrazem. Gdyby polegało na ruchu, ruch ten musiałby być obra-

---

[1]) Cic. de nat. deor. II § 153: Quid vero? hominum ratio non in caelum usque penetravit?... Polignac V 116 nn.

[2]) Polignac V 263 n. Leszczyński 4) c.

[3]) Polignac V 531 nn.

zem ruchu, co jest niemożliwe. Jak odbity dźwięk nie jest percepcyą dźwięku pierwszorzędnego, choć jest do niego podobny, tak jeden ruch nie jest reprezentacyą drugiego ruchu podobnego, a tem mniej niepodobnego. Jakkolwiek więc ruch, jakim jest zewnętrzna podnieta zmysłowa, stanowi punkt wyjścia (causa) dla wewnętrznych czynności naszej duszy, to przecież owo czucie wewnętrzne nie jest ruchem, lecz jakąś wewnętrzną zmianą duszy. Epikurejskie drganie nerwów i płynów jest zmianą czysto zewnętrzną, jak bieg rzeki w korycie jest zewnętrzną zmianą wody (231—271).

Często dusza poznaje przez zmysły równocześnie rozmaite własności ciał[1]), ich dźwięk, barwę, temperaturę, skupienie, ciężar, woń. Tak siedząc przy winie, słuchasz śpiewu, czujesz smak i woń potraw, patrzysz na barwy, słowem odbierasz w jednym momencie różnorodne wrażenia, rozróżniasz je i oceniasz. Gdyby umysł był tylko częścią materyi, a czucie ruchem mózgu, to ten mózg nie mógłby we wszystkich cząstkach równocześnie przyjmować tyle ruchów: cząstka, dotknięta dźwiękiem, nie reagowałaby już na barwę, uderzona barwą nie zadrgałaby na smak, a żadna nie wiedziałaby o wrażeniach drugiej, nie mogłaby tych wrażeń ująć razem. To ujęcie, ta percepcya może się dokonać jedynie w pierwiastku niezłożonym (272—299).

Umysł ludzki jest świadomy swego istnienia i swych czynności. Gdyby ta świadomość była własnością materyi, toby ją musiał posiadać każdy atom, z których się składa nasze ciało[2]). Tymczasem tak nie jest. A czego niema w częściach, tego nie może być i w całości. Więc z nieuświadomionych atomów nie może powstać maszyna, świadoma życia, czucia i rozumu. Nerwy i płyny naczyniowe składają się także z atomów, więc i one nie mają świadomości (300—330). Gdyby ich atomy były odmienne od reszty atomów ciała i miały świadomość, to musiałyby ją zachować w każdym czasie i miejscu, a więc i po za fibrami i płynami w ciele. Ale w takim razie trzebaby przyznać świadomość i wszystkim innym atomom, bo ich istota jest bardzo podobna do tamtych. Zaprowadziłoby to do przypuszczenia, że człowiek ma tyle dusz, ile atomów składa się na niego[3]). Tymczasem każdy ma świadomość tylko jednej duszy, a ta jedność świadomości (sensus intimi) u nas

[1]) Cały ten ustęp odpowiada treścią Polignaca V 874—912, Leszczyński 4) f.
[2]) Polignac V 291 nn.
[3]) Idem. V 273 nn.

każe przyjąć jednę duszę i u drugich. podobnych do nas. Jedność świadomości pryska wobec zbiorowiska dusz, z których jednaby nienawidziła, druga kochała, jedna zasługiwała na karę, druga na nagrodę (331—361).

Z tych rozważań wynika, że umysł jest czemś szlachetniejszem od ciała. Jest on stworzony na wzór umysłu Boskiego, którego jest zwierciadłem i pieczęcią. Czem Bóg w makrokosmosie, tem umysł w mikrokosmosie, w człowieku [1]). Jak Bóg z niczego stworzył świat, tak nasz umysł maluje sobie obrazy rzeczy, nigdzie nie istniejących, porządkuje je i grupuje odpowiednio. Taksamo na zewnątrz stwarza dzieła, współzawodniczące z naturą. Dowodzi tem tej boskiej zdolności, która tak różni się od ciała, jak porządek od chaosu lub światło słońca od ciemności (362—387).

W ten sposób z konkluzyą wywodów o niemateryalności duszy połączył poeta nową tezę o jej boskości i naszkicował plan argumentacyi. Rozpoczyna ją od przypatrzenia się owym dziełom zewnętrznym, zapomocą których dusza daje świadectwo swej boskości [2]). Charakteryzuje więc ogólnie malarstwo portretowe (o ile tu wolno zaliczyć także podobizny zwierząt), a szczegółowo zatrzymuje się przy sławnych winogronach Zeuksisa i koniu Apellesa. Następnie przypomina ruchomą sferę z 7 planetami, zbudowaną przez sycylijskiego astrologa (Archimedesa) [3]) i misterniejszy model filozofa galickiego (Passamanta), który zbudował machinę, demonstrującą system Kopernika z uzupełnieniami Kepplera i Newtona. Nie wynalazła tego materya, nie zbudował sam ruch, ale ruchami, potrzebnymi do wykonania tych instrumentów, kierował duch. Jeśli moc, która ustawiła i w ruch wprawiła gwiazdy na niebie jest duchem, to duchem jest i umysł, który tosamo naśladować potrafił (388—437). Także dzieła filozofów, mowców, prawodawców, poetów, słowem nauki i sztuki nie pochodzą od materyi (438—446).

Wobec tych faktów marne się wydawać muszą zarzuty Epikurejczyków, którzy twierdzą, że jeśli machina, zbudowana przez

---

[1]) Polignac V 253 nn.

[2]) Tu Wilczek wraca znów do Cycerona, Tusc. I § 60 nn.

[3]) Ibid. § 63 Nam cum Archimedes lunae, solis, quinque errantium motus in sphaeram illigavit, effecit idem, quod ille qui in Timaeo mundum aedificavit Platonis deus, ut tarditate et celeritate dissimillimos motus una regeret conversio.

człowieka, porusza się. to i machina, będąca dziełem Grzmiciela (Tonantis), może wykonywać te czynności, które są objawami życia człowieka. — Działanie automatów, odpowiada poeta, zasadniczo różni się od działania duszy: tam wynikiem ciężaru czy elastyczności jest ruch; tu mamy do czynienia z czynnościami wewnętrznemi, nie z ruchem. Dalej machina nie ma świadomości swego ruchu; gdy zbłądzi, sama się nie poprawi, gdy stanie, sama się nie poruszy. Natomiast duch ludzki świadom jest swych czynności, zatrzymuje się i poprawia. Machina nie wyda drugiej machiny, duch ją wymyśli[1]) (447—487).

Drugi zarzut Epikurejczyków jest taki: Duch pojmuje (percipit) ciała rozciągłe, więc sam też musi być rozciągły, nie bezcielesny. — Łatwo na to odeprzeć, że pojmuje także ciała nierozciągłe[2]). Boga, cnotę, punkt, a więc nie jest rozciągły. Taksamo Bóg zna ciała, które stworzył, a nie ma rozciągłości. Umysł pojmujący nie potrzebuje mieć rozciągłości ciała pojmowanego, jak to wynika z patrzenia na niebo, gwiazdy (488—499).

Na to Epikurejczycy[3]): Może materya posiada zdolność poznawania i chcenia. tylko my o tem nie wiemy, nie znając jej wewnętrznej istoty? — Na tem, czego nie znamy, nie możemy budować żadnych wniosków. Znamy jednak fizyczne własności materyi, a te nie dadzą się połączyć z duchowością; duch zaś przeciwny jest owym własnościom fizycznym. A choćby nawet materya miała zdolność do poruszania się, to i tak nie potrafiłaby jeszcze odróżnić prawdy od fałszu, chcieć dobrego, unikać złego i t. d. (500—540). — Dalsza trudność, przedstawiona przez Epikurejczyków, jest taka. Że ciało jest rozciągłe, na to się wszyscy godzą Również panuje zgoda co do tego, że to ciało rozciągłe połączone jest z duszą[4]). Czemużby więc i dusza nie miała być rozciągła? Wszak jej wyobrażenia zależą od wrażeń zmysłowych, więc i ona,

---

[1]) Tu Wilczek uwzględnia może Polignaca VI 608 nn, który jako możliwą przedstawia hipotezę Kartezyusza, że zwierzęta nie mają duszy, lecz są machinami.

[2]) Polig. IX 914 nn.

[3]) Polignac V 1011 nn przytacza to jako zarzut Locke'a i tak samo zbija. Leszczyński' 4) fin.

[4]) Lucr. III 797 nn: quare, corpus ubi interiit, perisse necessest | confiteare animam distractam in corpore toto. | quippe etenim mortale aeterno iungere et una | consentire putare et fungi mutua posse | desiperest cet.

zależąc od organicznego ciała, nie różni się chyba istotą od ciała? Na to jest taka odpowiedź: Ciało przyjmuje duszę (jakby na mieszkanie), ale jej nie utrzymuje, a więc nie jest ona zależna od niego, nie znajduje się wewnątrz niego, lecz poza organizmem. Jako materya niezłożona, nie mająca części [1]), jest dusza zawsze i wszędzie, ale rozciągłości nie ma. W niektórych działaniach swoich, np. przy odbieraniu wrażeń zmysłowych, zależna jest wprawdzie od ciała, ale inne wykonywa bez jego pomocy. Nietylko przecież czuje, ale także rozumie, życzy sobie, nienawidzi, kocha, a przedmiotem tych czynności bywają i rzeczy, nie przechodzące przez zmysły, jak cnota, prawda, fałsz, dobro, zło. Przy myśleniu o tych przedmiotach zmysły nawet przeszkadzają (541—576).

Epikurejczycy zwracają dalej uwagę na dziwną zgodność między duszą i ciałem [2]). Gdy ciało zdrowe, dusza się ma dobrze; gdy chore, i ona doznaje udręki: jest więc istotą tego samego rodzaju, co ciało. — Ta zgodność nie dowodzi zdaniem poety podobieństwa natur obu czynników, lecz świadczy jedynie o cudownym związku, którym Bóg połączył w człowieku ciało z duszą. Dusza uzdolniona jest do dwojakich czynności: czuje rzeczy materyalne ale też rozumie niematerYalne. Do pierwszej czynności potrzebuje zmysłów. Przytem pewnej podniecie odpowiada pewna percepcya. Dopóki zmysły są zdrowe i funkcyonują należycie, impuls czy akcya harmonizuje z reakcyą (repulsus), a percepcya sprawia duszy przyjemność (perceptio blanda). W ciele chorem niema owej harmonii między akcyą a reakcyą zmysłów, percepcya połączona jest z nieprzyjemnością i bólem. To funkcyonowanie ciała zdrowego i chorego możnaby porównać z graniem na cytrze dobrej i złej: muzyk-dusza raz doznaje wrażeń przyjemnych, drugi raz nieprzyjemnych (577—608).

Wobec tych wszystkich zarzutów ostała się pewność, że substancyą umysłu jest duch niezłożony. Jako taki nie może ulec zniszczeniu czy śmierci [3]). Żadne prawo natury nie wymaga tego, by Bóg duszy odbierał życie. Przeciwnie, skoro jej raz dał przymioty, zapewniające jej niezniszczalność, to nie może jej nawet

---

[1]) Lucr. III 231 Nec tamen haec simplex nobis natura putandast.

[2]) Ten sam zarzut i podobna polemika u Polignaca V 713 nn.

[3]) Argument Platoński (i Arystotelesowski), przytoczony przez Cycerona, Tusc. I § 66 nn.

zniweczyć. A jeśli Bóg jej nie zniweczy, to żadna przyczyna zewnętrzna zniszczyć jej nie może, jako substancyi niezłożonej. Wszelkie przyczyny, zwane wtórnemi, rozrywają tylko związki, ale w nic nie potrafią obrócić ani jednego atomu. Natomiast wiecznego zachowania duszy wymagają jej przymioty, jej cel, wreszcie mądrość, sprawiedliwość i dobroć Boża (609—659).

Przymioty duszy, zgodne z jej celem, są następujące: 1) wrodzona zdolność do poznawania prawdy; 2) wrodzona żądza ukochania dobra; 3) doskonała możliwość urzeczywistnienia tych zdolności. Na tej podstawie dusza może znać i kochać Boga (to jej cel) i może robić dobrze. Tego jej nie odbierze żadna siła stworzona, od tych aktów wewnętrznych nic jej nie zdoła powstrzymać, bo to jej natura (660—687). Skoro pierwszym celem duszy jest poznanie prawdy i ukochanie dobra, i skoro przedmiotem tych dążeń jest Bóg, jako najwyższa prawda i najwyższe dobro, to z wierności celu wynika wieczność dążenia do niego. Ponieważ ów cel i środki do jego osiągnięcia dał duszy Bóg, to jej nie zniweczy, bo jest mądry i dobry. Pomocą, daną przez Boga do dążenia ku owemu celowi, jest wieczna nagroda i wieczna kara. Mogą one wzruszyć każdy umysł, choć nie naruszają wolności woli (688—717). Bez nadziei nieśmiertelności upada cnota, bez strachu przed wieczną karą największa przewrotność podnosi głowę z piekła. Bez tych dwóch bodźców mądrość Boga nie dośćby jaśniała. Fakt, że doznajemy jakiejś błogości, rozpamiętywając dobre uczynki minionych lat, a odczuwamy trwogę z powodu popełnionej zbrodni, choć o niej nikt nie wie, dowodzi Boskiego pochodzenia nadziei wiecznej nagrody i obawy wiecznej kary (718—740).

Nieśmiertelność duszy jest także postulatem wobec najwyższej dobroci Boga. Bo gdyby Bóg niweczył dusze, obdarzone przez niego tylu przymiotami, to los ludzi byłby gorszy od losu zwierząt. Bóg wszczepił mianowicie w duszę pragnienie szczęścia, a to pragnienie na ziemi nie da się zaspokoić [1]). Bydło, zaspokoiwszy swe żądze. więcej nie pożąda. Natomiast wszystkie przymioty duszy ludzkiej powiększają ciągle pragnienie szczęścia. Dobra ziemskie posiada człowiek przez krótki czas, opuszcza je ze smutkiem. Są więc nie tyle dowodem przychylności dla niego, ile narzędziem udręczenia. Zdawałoby się, że Bóg tak się obchodzi z nami, jak ktoś z człowie-

[1]) O tem Polignac IX 659 nn, Leszczyński 5).

kiem głodnym, któremuby się dało potrawę nie do jedzenia, lecz do powąchania (741—790). Od bydlęcia nieszczęśliwszy byłby człowiek bez nadziei nieśmiertelności i dlatego, że bydląt po za głodem czy pragnieniem nie dręczą czysto ludzkie przypadłości, jak wzgarda życia, oszczerstwo, troski, niesława, nienawiść, zazdrość..., a nawet nie mają one świadomości swych cierpień fizycznych. Natomiast ludzi prócz tej świadomości teraźniejszych nieszczęść dręczy także wspomnienie przeszłych i obawa przed przyszłemi. Tę nędzę ludzką równoważy jedynie szczęśliwsze życie przyszłe; bez niego nie byłoby w tem ani iskry dobroci Boskiej (791—823).

Nieśmiertelności duszy wymaga też Boska sprawiedliwość, która musi wyrównać kiedyś ziemskie powodzenie złych i niepowodzenie dobrych. Bez kary i nagrody zatarłaby się różnica między występkiem i cnotą, zapanowałby upadek obyczajów, anarchia, wojny, rządy zbrodni. Zgaś nadzieję przyszłego życia, a cnota powędruje między zbrodnie, zbrodnia odbierać będzie cześć należną cnocie, boć życie doczesne będzie najwyższem dobrem. Tymczasem widzimy, że bohaterska cnota niszczy to najwyższe dobro, ofiarując je np. za ojczyznę; a zbrodnia dba o jego utrzymanie, by się najdłużej karmić łupami przewrotności. Przez to cnota popełniałaby zbrodnię, a zbrodnia praktykowała cnotę (824—867).

Wiara w nieśmiertelność duszy jest główną podwaliną życia społecznego [1]) (certa — unaque fit vitae socialis forma tuendae). Bez głębokiego przekonania o wiecznej karze i nagrodzie poddani nie będą przestrzegać praw, czcić starszych, królów; królowie stracą serce dla poddanych, nie będą się o nich troszczyć, obowiązki społeczne przestaną istnieć. Potężni będą grzeszyć jawnie, słabi potajemnie [2]). Odstraszyć od tego może ich jedynie obawa wiecznej kary, bo kara krótkotrwała niema takiej mocy (868—890). Tu jeszcze raz streszcza poeta etyczne i społeczne następstwa hipotezy śmiertelności duszy (891—904). — Zgodność ludów co do wiary w nieśmiertelność [3]) pochodzi od Boga, a on ich nie mógł wprowadzić

[1]) por. niżej do IV w. 223 nn i Leszczyńskiego 7) fin.

[2]) W często cytowanym fragmencie tragedyi Sisyphos (Kritiasa, por. Trag. graec. fragm. p. 771) rozprowadzone jest twierdzenie, że bogów, karzących nawet najtajniejsze występki, wymyślił jakiś mędrzec, by grozą kar wiecznych odstraszać głupców od czynienia źle nawet w skrytości. Z tem „wynalezieniem" religii przez polityka polemizuje Polignac IX 854 nn.

[3]) Wprost na argument z consensus gentium (Cic. Tusc. I § 30) nie powo-

w błąd. Gdzie tej wiary wyjątkowo niema, tam spotykamy odrazu życie — zwierzęce (905—918). Jeśli atomy ciała nie przechodzą po śmierci w nicość, to tem mniej dusza, której nieśmiertelność jest warunkiem cnót, religii i życia publicznego (919—929).

Na to mówią „prosięta z trzody Epikura": Zdaje się, że los ludzi i zwierząt jest równy[1]). Zwierzęta, których ciało ulegnie zniszczeniu, tracą i duszę, bo ta spełniła swój cel naturalny; taksamo z naszem ciałem ginie dusza, spełniwszy swój cel, którym było rządzenie ciałem. Jak powstała, gdy zmysły w ciele były doskonałe, tak gaśnie po ich zepsuciu się. — W odpowiedzi na to stwierdza poeta wielką różnicę między duszami ludzi i zwierząt. Celem dusz ludzkich jest poznanie najwyższej prawdy i ukochanie najwyższego dobra, a ten cel (Bóg) powstaje i po rozprzężeniu się ciała. Przez zniszczenie ciała traci dusza jedynie pomoc zmysłów do aktów fizycznych, porzuca je jak muzyk zepsutą cytrę lub kowal nieużyteczne narzędzie. Natomiast dusze zwierząt nie mogą się wznieść nad ciało i zmysły, nie mogą poznawać i kochać Boga, bo nie mają ani rozumu ani wolnej woli. Nikt też nie zauważył u nich jakichś śladów cnoty, czci Boga, pojęć oderwanych (incorpoream speciem). Nie znają one nawet dobrze ciał, poznają tylko to, co im służy do jedzenia, picia i rozmnażania się. Jedynym celem ich dusz jest ożywianie ciała; po zniszczeniu ciała cel ten upada, więc natura wymaga, by ich dusze umierały (942—999). Zresztą wszelkie wnioskowanie z dusz zwierzęcych na ludzkie jest nielogiczne, bo wnosi z rzeczy mniej znanych na bardziej znane (1000—1006).

Tu Epikur przemawia przez usta Lukrecyusza[2]): Gdyby dusza była nieśmiertelna, nie bałaby się tak śmierci, jak się boi; przeciwnie, cieszyłaby się, że przez śmierć zmieni tylko skórę, jak wąż, czy jak jeleń rogi. — Zdaniem poety strach przed śmiercią

łuje się Wilczek. Skargę na to, że Bóg wszczepił ludziom tyle fałszywych mniemań o sobie, przytacza Polignac IX 486 nn.

[1]) Ten sam zarzut i refutacya u Polignaca VI 27 nn: At vero te bruta movent; quae tota resolvi | Cum pereunt, nec materia quid maius habere | Et canis, et possum, vel si lubet, ipse fateri. | Haec itaque obiectas fidens, ac saepe reponis | Esse illis animam nostrae similemve parumve | Dissimilem. Leszczyński 6).

[2]) III 610 nn: Quod si immortalis nostra foret mens, | non tam se moriens dissolvi conquereretur, | sed magis ire foras vestemque relinquere, ut anguis | gauderet, praelonga senex aut cornua cervus.

dowodzi właśnie, że śmierć nie niszczy wszystkiego; że coś tam jeszcze nas czeka. Dusza boi się niepewności, boi się zasłużonej kary. Taksamo zbrodniarz boi się wyjść z więzienia, gdy go kat wzywa na tortury i na stracenie. Nie śmierci więc boją się grzesznicy, ale kary. Poeta widział na łożu śmierci takich, co w życiu uczyli, że śmierć kończy wszystko i po niej niema się czego lękać: otóż ci sami przeklinali zbrodnie występnego życia, jak psy szarpali wściekłymi zębami swe ciało. Natomiast nikt nigdy nie widział, by ktoś na łożu śmierci żałował cnotliwego żywota (1007—1039). Argumentacya przechodzi w inwektywę, w przekleństwo: Idźcie precz zarazy, któreście zgubiły swe dusze, zgubi je Najwyższy Sędzia i Mściciel, ale nie tak, jak chcecie. Będziecie ginąć wiecznie, a to odrzucenie was przez Najwyższą Dobroć gorsze jest od śmierci. Zapóźno będziecie pragnąć połączyć się z Bogiem, a prócz tej palącej tęsknoty dręczyć będzie wasze dusze specyalny ogień, nie ten, który służy człowiekowi do użytku. To was czeka po śmierci. A i w tem życiu tkwi w waszych sercach cierń, żeście przecież nieśmiertelni, i wyrwać go nie potraficie (1040—1074).

Poeta nie uważa swych argumentów za apodyktyczne, ale przecież są one zdaniem jego dość poważne i zasługują na uznanie. Jeśli na nie Epikurejczycy nie zważają, to powinny ich wzruszyć względy praktyczności: jeśli dusza nie jest nieśmiertelna [1], to przecież wiara w nieśmiertelność nic im nie zaszkodzi. Ale jeśli jest nieśmiertelna, a oni w to nie wierzyli, to czeka ich wieczna kara, wieczny ból i żal, że utracili wieczne szczęście i nie uniknęli wiecznych mąk — małym trudem (1075—1102).

Pominąwszy parę drobnych zboczeń i końcowe pogróżki, Wilczek dotrzymał przyrzeczenia, że będzie posługiwał się argumentami jedynie rozumowymi z pominięciem objawienia i dogmatów. Niektóre z tych argumentów przytoczył pierwszy Plato we

---

[1]) Cycero przyjmuje w epilogu 1 księgi Tuskulanek taki dylemat. Po śmierci albo wrócimy do wiecznego i prawdziwie naszego domu (po nagrodę, bo podania o Hadesie i męczarniach w przyszłem życiu odrzuca, quis enim est tam excors, quem ista moveant) albo będziemy pozbawieni wszelkiego czucia i utrapienia. Z tego dylematu można było wysnuć także dylemat, przytoczony przez Wilczka. Polignac I 1073 zapytuje: si illa probari, | Non possent, quae certa voco, quae somnia dicis, | Nonne bonum immensum, purum, immutabile, praesens, | Quaerere pulchrius est, quam turbida, parva, caduca | Sectari?

Fedonie[1]), inne uzupełnił Arystoteles, na nich opiera się i Cycero w Tuskulankach (ks. I) i Plotinus (w Enneadzie II według wydania Kirchhoffa). Z pisarzy chrześcijańskich rozprowadza je św. Augustyn w piśmie De immortalitate animae, św. Tomasz z Akwinu w Summa Theologica (pars I) i Duns Scotus w Reportata Parisiensia (lib. IV). Już Scotus uważał swe dowody tylko za prawdopodobne. Dalej poszedł w w. XVI Petrus Pomponatius (De immortalitate animae z r. 1516), odrzucając wszelką możliwość ścisłych dowodów w tej sprawie i ogłaszając kwestyę nieśmiertelności duszy tylko za akt wiary. Przeciw temu sceptycyzmowi Pomponatiusa występuje w w. XVII Descartes i Locke, w XVIII Polignac, a z innego obozu Mendelssohn w swoim „Fedonie" (1767) pisanym w duchu filozofii Leibnitza i Kanta w „Kritik der praktischen Vernunft" — obaj ze stanowiska moralno-teologicznego. Wilczek nie mógł znać jeszcze Kanta, nie znał też Mendelssohna, a z dawniejszych nie potrzebował studyować foliantów św. Tomasza czy św. Augustyna, bo każdy podręcznik dogmatyki szczegółowej dostarczał mu streszczenia wszystkich argumentów scholastycznych. Jednak wzgląd na Lukrecyusza nie pozwalał mu poprzestać na samych streszczeniach i kazał zaglądać tam, gdzie przeprowadzona była polemika z Epikurejczykami, do Cycerona i do Polignaca. Uwagi, umieszczone pod streszczeniem jego wywodów, illustrują to najlepiej. Ostateczne uznanie ich nie za absolutnie pewne, lecz za prawdopodobne tylko. dowodzi „postępowości" Wilczka, okazanej i w pierwszych dwóch pieśniach przez uwzględnianie nowszej literatury „oświeconej".

ROZDZIAŁ V.

Obrona religii i moralności chrześcijańskiej.

Niedostateczność religii naturalnej, konieczność objawionej. Ona daje odpowiednie wyobrażenie o Bogu, uczy Go czcić, określa obowiązki. Potrzeba łaski. Dzieło odkupienia. Boskie znamiona nauki Chrystusowej i Kościoła katolickiego. — Jedyną drogą do szczęścia cnota. Jej rodzaje i znamiona. Cnota poczciwych ludzi. Cnota chrześcijańska. Hymn do Łaski. — Pierwotny plan poematu i jego wykonanie.

Załatwiwszy się z apologią jednego Boga, który wszystko stworzył i wszystkiem rządzi, i z obroną nieśmiertelności duszy,

---

[1]) Por. J. Kopacz, O Platońskim Fedonie, Eos XI, 1, 1905, str. 19 nn. Opiera on się głównie na dziele znanego filozofa katolickiego, a przeciwnika

przystępuje Wilczek do wykonania niespełnionego zamiaru Polignaca, by *Carmen apologeticum* zakończyć dowodem konieczności religii objawionej [1]), wybawienia ludzkości od grzechu pierworodnego, boskości Chrystusa i zbawienności jego nauki. Udowodnienie pierwszego punktu toruje mu dostęp do trzymanej dotąd w rezerwie — teologii. Księga *de Religione* (1253 heks.) łączy się ściśle z księgą o nieśmiertelności duszy i rozpoczyna się jej streszczeniem. Jeśli dusza jest nieśmiertelna i jeśli dopiero życie pozagrobowe syci właściwe człowiekowi pragnienie szczęścia, to trzeba szukać drogi do tego szczęścia prowadzącej, a znalazłszy ją, trzymać się jej rękami i nogami i mieć się na baczności przed złemi siłami, odwodzącemi od niej (1—14). Jedyną drogą do góry, do Boga, jest religia, stwarzająca związek między Bogiem a człowiekiem. Ona za pośrednictwem rozumu i wiary (ratione fideque) daje nam godne wyobrażenie o Bogu, ona nas uczy wdzięczności, wskazuje obowiązki względem nas samych, Boga i bliźnich (15—34).

Ten wynalazek odwiecznej mądrości zaciemniają i mącą bezbożnicy, albo głosząc, że każda religia prowadzi do zbawienia, albo obalając wszelką religię, jako czczy przesąd i próżny dźwięk (35—43). Poeta przyrzeka im udowodnić, że religia istnieje i że jest tylko jedna godna Boga, mianowicie rzymska (44—50).

Konieczność istnienia religii, jako normy czczenia Boga i nauczycielki obyczajów, wynika z istnienia Boga i duszy nieśmiertelnej. Bogu należy się cześć za Jego doskonałość [2]) i dobrodziejstwa: Dobroć Jego trzeba kochać, Majestat szanować, Sprawiedliwości się lękać, Potędze ulegać. On jest dawcą wszystkich dóbr, a za to trzeba mu być wdzięcznym (59—75). Nie można wątpić, że tego wymaga. Bo i na cóżby był zostawiał w świecie tyle objawów swych przymiotów, na cóżby był duszom dawał zdolność do kochania, gdyby nie chciał być kochanym? Jakoż dotyka Go cześć Mu oddawana (tangitur obsequiis), miłą Mu jest harmonia cnót,

Kanta, Juliusa Baumanna: Platons Phaedon philosophisch erklärt und durch die späteren Beweise für die Unsterblickkeit ergänzt, Gotha, 1889.

[1]) Polignac w ks. I dość miejsca poświęca obronie religii i cnoty wobec Epikura, głoszącego służbę rozkoszy, ale jego „religia“ nie ma tu jeszcze ściśle określonej treści, jest tylko postulatem szczęścia indywidualnego i socyalnego.

[2]) Tego uczyli i Epikurejczycy, p. Cicero, de nat. deor. I § 45: nam et praestans deorum natura hominum pietate coleretur, cum aeterna esset et beatissima (habet enim venerationem iustam, quidquid excellit)...

a czysta religia, którą sam ugruntował, nie jest Mu obojętna. Zapomocą niej bowiem wykonywa rząd nad duszami, stworzonemi na swój obraz (76—105). Nieokazywanie czci Bogu jest przeciwne ludzkiemu rozumowi. Bo skoro wszystko jest poddane rządom Boga, to każdy Mu musi okazywać posłuszeństwo i to w sposób przez niego ustanowiony. Wewnętrzne poczucie tego zobowiązania do wdzięczności za dobrodziejstwa, udręczenie, jakiego doznajemy w razie niewdzięczności, dowodzą, że religia nie jest wymysłem człowieka [1]), a cnota i prawda to nie czcze imiona (106—141).

Ale czy Bóg, jako istota wystarczająca sama sobie i sama przez się szczęśliwa, potrzebuje naszych służb (officia)? Oczywiście, że ich nie potrzebuje, ale jest ich godny i to tem bardziej godny, im mniej ich potrzebuje. Natomiast my ciągle potrzebujemy Jego pomocy, więc musimy Go o nią prosić. A choć ojciec ma wszystko, czy syn i tak nie winien mu przywiązania (pietas) (142—159)?

Religia daje nam godne wyobrażenie o Bogu i rzuca w dusze nasiona cnót. Co wyszło z przesądu, strachu, z czasem przemija. Przeciw religii walczy ślepa żądza, chciwość, namiętność, samolubstwo i t. p., a ona stoi niewzruszona, bo jest dziełem Boga (160—183). Wobec wolności umysłu, który wybiera dobro lub zło, i skłonności jego do złego, potrzeba praw. Bez nich niema porządku, bez porządku niema cnoty. Więc kto usuwa prawodawczynię religię, bierze na siebie maskę zwierzęcia (184—203). Bo nawet najdziksi barbarzyńcy mają wyobrażenie o dobrem i złem, mają poczucie prawa i jakąś iskrę religii [2]): czczą bohaterów, sławią ich czyny, znają nagrodę i karę (204—217). Niema też tak szalonych, by zbawienie ojczyzny cenili na równi z jej zdradą, by chwalili nienawiść do rodziców albo rozbój równali ze sprawiedliwością (218—222). I nic dziwnego. Bo jeśli Natura skupiła ludzi w państwach i miastach, wiążąc ich zapomocą praw, by wspólnemi siłami łatwiej mogli podołać swoim potrzebom, to każdy musi spełniać swe obowiązki. Inaczej harmonia społeczna runie, jak w ciele z powodu choroby [3]). Bez praw i bez religii ludzie byliby gorsi i niebezpieczniejsi od dzikich zwierząt:

---

[1]) Polignac IX 877 nn; I 593 nn (przeciw Hobbesowi).

[2]) Odmiana zdania Cyceronowego (Tusc. I § 30): nulla gens tam fera, nemo omnium tam sit immanis, cuius mentem non imbuerit deorum opinio, por. de nat. deor. I § 43 Leszczyński 1).

[3]) Następstwa braku religii (i obawy kary) kreśli równie drastycznie Poli-

Solve homines legum vinclis, exsolve sacrata
Relligio/ne/ animos: regna, urbes, oppida, villae
Protinus in furiosa abeunt spelaea ferarum.
Quin rabidas inter tigrides saevosque leones
Ducere praestabit vitam, quam vivere in urbe
Mortales inter plane omni lege solutos.
Namque famis rabiem foedaeque libidinis aestus
Tigridibus rabidis saevisque leonibus aufer,
Caetera tuta tibi satis et tranquilla manebunt
Vel medias inter fauces unguesque ferarum (236 sqq.).

Ludźmi miotają nie dwie, lecz tysiączne żądze, a od każdej grozi drugiemu niebezpieczeństwo. Nadto zwierzęta można podejść podstępem, mądrych ludzi nie tak łatwo. Jeśli ich namiętności nie pohamuje prawo i religia, nie można się wśród nich ocalić (223—264).

Jakoż istnieniu religii naturalnej [1]) (quam naturalem lubet aevo dicere nostro) przeczą tylko ateiści. Ale ta nie jest wystarczająca, jak to głoszą samozwańczy filozofowie, a właściwie sofiści, bo nie uczy czcić Boga, nie daje poznać Jego przymiotów, nie wskazuje nam obowiązków. A i po za temi najważniejszemi nie objaśni nas religia naturalna o wielu innych rzeczach. Bo choć niezmierzona mądrość Stwórcy widnieje z porządku wszechświata, to i tak pozostaje niezliczona ilość rzeczy, niby zbytecznych dla śmiertelników, których celu i użytku umysł ludzki nie pojmuje. Tak dobrodziejstwa, świadczące o dobroci Boga, zasypane są nieraz pozornem złem, a już dróg sprawiedliwości Bożej, wspierającej złych, prześladującej dobrych, człowiek nie zrozumie, jeśli go nie oświeci światło z nieba (265—297). Stąd płyną majaczenia filozofów o ślepym przypadku, o nieuniknionem przeznaczeniu (298—303). — Dalej sam rozum uczy, że gdy się obrazi majestat nieskończony, to zadośćuczynienie (piaculum) musi być wielkie, ale nie wie jakie. Wskazać je może jedynie Bóg. On też wskaże źródło dręczących Adama walk wewnętrznych, które wszyscy w sobie czujemy; On wreszcie sam zna sposoby, zapomocą których chce być czczonym,

gnac I 275—470 por. 775: Ipsa cadit Virtus nativaque destruitur Lex; | Quam qui non audit, se tigribus atque leaenis | Aequat et humani coetus convincitur hostis.

[1]) Istnienia jej dowodzi „wrodzone pojęcie" (innata notio) o Bogu i oparty na niem *consensus gentium*. Zepsucie się pierwotnej religii naturalnej i przejście jej w bałwochwalstwo przedstawia Polignac IX 885 nn.

sposoby, godne najwyższego majestatu, a skuteczne do zjednania nam łaski Boskiej (304—330): Słowem, rozum ludzki jest ciemny w materyi godziwości i niegodziwości, cnoty i występku, dobrego i złego i potrójnych naszych obowiązków; w tych sprawach błądzą mędrcy wszystkich ludów i czasów. Gdy więc rozum i religia naturalna tu nie dopisują [1], potrzeba pomocy z góry, potrzeba światła niebieskiego, by rozum, osłabiony grzechem pierworodnym, umiał odróżnić dobro od zła, powziąć słuszne wyobrażenie o Bogu, pojąć potrójne obowiązki człowieka (331—353).

Ale samo oświecenie z góry nie wystarczy, jeśli Bóg równocześnie nie podeprze naszej woli, chylącej się do wszelkiej zbrodni, jeśli nie naprawi szkody, wyrządzonej przez pierwszego rodzica. Naprawił ją, narodziwszy się z Dziewicy. Ród ludzki leżał po grzechu pierworodnym pogrążony w ciemnościach złego, póki Ojciec nie zesłał Syna na śmierć, nie otwarł zamkniętych bram niebios [2]: Boskość Syna poświadczył Ojciec, poświadczył ją sam Syn cudami; przepowiedzianego przez proroków uznały ludy za Boga i Zbawcę, uznały Go zwierzęta i elementy, słońce, księżyc i gwiazda betleemska, uznało Go morze i ziemia, uznali umarli. Przyniósł On ludziom z łona Ojca światło, założył doskonałą religię i dał ją całemu światu wraz z dowodami jej Boskiego pochodzenia (354—399).

Tych dowodów, tych cech boskości Jego nauki jest siedm: 1) spełnienie się przepowiedni o życiu, śmierci, zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu jej dawcy [404—437]; 2) zgodność jej z rozumem i szczęście, które daje swym wyznawcom i wykonawcom [438—517]; 3) mądrość jej teoretyków [518—537]; 4) cuda [3]) Chrystusa i Jego uczniów, wiarygodniejsze od rzekomych cudów Apolloniusza z Tyany i jemu podobnych magów [538—819]; 5) rozsze-

[1]) Konarski, Rel. pocz. Uw. 1 fin. tudzież uw 2 i 3.

[2]) w. 364: Gens hominum demersa malis tenebrisque iacebat | Aeternum meritis poenis crucianda per aevum... 371: Obstrictos aditus superas reseravit ad oras. Ustęp ten jest ciekawą adaptacyą Lukrecyuszowskich pochwał — Epikura (I 63 nn): Humana ante oculos foede cum vita iaceret | in terris oppressa gravi sub religione... w. 71: confringere ut arcta | Naturae primus portarum claustra cupiret.

[3]) Racyonalistyczni zaprzeczyciele cudów mieli poprzednika w Cyceronie, który de div. II § 61 przytacza taki syllogizm: Nihil... fieri sine causa potest; nec quidquam fit, quod fieri non potest; nec, si id factum est, quod potuit fieri, portentum debet videri: Nulla igitur portenta sunt.

rzenie się tej twardej nauki po całym świecie [820—910]; 6) męczeństwa, ponoszone za nią [911—953]; 7) jej trwałość, nienaruszona prześladowaniami i herezyami [954—1138]. Także w czasach poety sekta filozofów wysiliła swe talenty, by obalić wszystkie dogmaty chrześcijańskie, napełniła świat bezbożnemi książkami, ale wywarła skutek wprost przeciwny od zamierzonego: w ciemności, w których pragnęła pogrążyć świętość, wniosła światło. Czytając apologie Kościoła, musi się przyznać, że nigdy jeszcze sprawa Chrystusa nie była lepiej rozjaśniona (1139—1153):

Sic nempe ex flammis aurum fulgentius exit,
Sic vento impulsus flagrat et nitet amplius ignis,
Vinea sic detonsa parit fecundius uvas
Lunaque vividius resplendet lumine solis,
Proxima dum Phoebo lucem amisisse videtur,
Pressaque liberius rosa sic effundit odorem
Suavius igne cremata fragrant ita aromata demum.

Trudno wyliczać wszystkie burze, na jakie narażony był Kościół. Zawsze cało wychodził z fal, bo Bóg go zbudował i kieruje nim, pokonywa wrogów, topi ich floty. Błędy zmieniają się jak Proteusze, a Kościół zawsze głosi tęsamą naukę i, choć rozsypany po całym świecie, tworzy jedno ciało wyznawców jednego Boga z tymi samymi sakramentami i z tąsamą wiarą (1161—1195). Poza rzymskim Kościołem niema owych znamion Boskich, więc wszelkie sekty trzeba odrzucić jako nieuwierzytelnione przez Boga (1196—1203).

Boskie znamiona rzymskiego Kościoła dostępne są dla rozumu; natomiast szereg dogmatów, objawionych przez Chrystusa, przechodzi pojętność biednego rozumu i może być tylko przedmiotem wiary. Ale sam rozum wskazuje, że to, co Bóg powiedział, jest prawdą, choć prawdą rozumem niepojętą. Jeśli nie pojmujemy nawet cudownego związku duszy z ciałem, to tem mniej potrafimy zrozumieć tajemnice Boskie. Sceptyk nie może im przeciwstawić nic prócz słabości swego umysłu, niezdolnego do ich pojęcia, ale nie znajdzie w nich żadnych sprzeczności. To też niema nic głupszego, jak przechwałki nowoczesnych filozofów (hodiernorum Sophorum), którzy twierdzą, że udowodnili to i owo przeciw świętym dogmatom Chrystusa (1204—1253).

Ci, którzy głosili religię naturalną, twierdzili także, że poza kościołami i wyznaniami istnieje cnota naturalna, moralność auto-

nomiczna, wystarczająca do uszczęśliwienia człowieka i społeczności [1]). Przeciwko zwolennikom tej moralności, którą podziela poniekąd i Polignac w ks. I, zwraca się Wilczek, jak przed nim Konarski, w krótkiej księdze piątej: *De Virtute* (459 heksam):

Skoro jedna cnota czyni ludzi uczciwymi i prowadzi ich do szczęśliwości [2]), trzeba znać jej cechy, by się nie dać uwieść pozorom (1—6). Cnota jest to przyzwyczajenie, kierujące umysłem człowieka, aby wszystkie jego czynności zmierzały zawsze do dobrego [3]). Wprawdzie czasem i zbrodnia drapuje się w jej płaszcz, ale bystre oko łatwo odróżni szych od złota, a i w samej cnocie zauważy trzy stopnie: cnotę doskonałą, niedoskonałą i pozorną [4]). Ostatnia dba tylko o pochwały i powodzenie, a jeśli te nie dopiszą, rzuca niezyskowne obowiązki i demaskuje się. Cnota niedoskonała chce wydawać się większą, niż jest, cieszy się uznaniem, oburza się na jego brak, w niepowodzeniu albo bezczynnieje albo ginie. Wreszcie cnota doskonała nigdy nie zadowala się osiągniętą już doskonałością; im ta jest większa, tem ją za mniejszą uważa; nie patrzy na to, co już zrobiła, lecz co jeszcze ma zrobić, nie pragnie uznania, kryje się przed ludźmi, cieszy się nawet pogardą i pragnie jej; własna świadomość i świadectwo Boga zupełnie jej wystarczają (7—78).

Jakież są więc cechy tej doskonałej cnoty? Jeśli cnota jest szlachetnością duszy, to szlachetnością cnoty jest poczciwość (honestas), a ta przy każdym czynie kieruje się jedynie względem na Boga. I ta miłość Boga, jako jedyny motyw postępowania, jest

---

[1]) Ponieważ, jak powyżej wspomnieliśmy, ewangelią „autonomicznej moralności" były Cyceronowe księgi *de officiis*, Wilczek zwraca się i przeciw temu dotychczasowemu sojusznikowi w walce o istnienie Boga i nieśmiertelność duszy, nie przestając jednak i nadal z niego korzystać.

[2]) Tak za Stoikami Cycero w 5 księdze Tuskulanek i Polignac I 471 nn.

[3]) w. 7 nn: Est virtus: habitus multo generatus ab usu, | Inclinans hominis mentem, constanter ut isthac | Et facile assuetos erumpere pergat in actus | In quibus effulget ratio iusti atque decori, | Veraque nobilitas operis, resplendet honestas. Por. Cic. de inv. II § 159: Nam virtus est animi habitus naturae modo atque rationi consentaneus. Quamobrem omnibus eius partibus cognitis tota vis erit simplicis honestatis considerata. Habet igitur partes quattuor: prudentiam, iustitiam, fortitudinem, temperantiam cet. — Polignac I 496 nn: Sed Virtus nulla est, nisi cum frenata Voluntas | Subditur imperio rectae Rationis et omnes | Continet affectus, nostro qui pectore surgunt.

[4]) Konarski, Relig. pocz. § 3 nn.

pierwszą cechą doskonałej cnoty. Na tym ogniu „wygotowana“, traci „smak“ ziemski, jedyną jej troską staje się to, by się podobać Bogu bez względu na jakąkolwiek zapłatę. Nawet nieba dlatego tylko pragnie, że tam otwiera się niezmierzone pole kochania Boga (79—142). Cnota, powodowana jedynie nadzieją nagrody i obawą kary [1]), nie jest heroiczna, jak tamta, lecz plebejska. Oczywiście i ona jest rzeczą dobrą, ale nie najlepszą. Przecież kochać kogo, to znaczy chcieć dla niego największego dobra, chociaż na nas stąd nic nie spłynie. Wyżej stoi ten, co działa dla społeczności, nie dla siebie, najwyżej ten, co działa dla Boga (143—167). Jak korzyści, tak i rozkoszy nie szuka cnota doskonała, służąc Bogu bezinteresownie, tak jak On nas kocha bez naszej zasługi (168—186). Jak linia prosta jest najkrótszą drogą, łączącą dwa punkty, tak najkrótszą drogą do cnoty jest rzucenie wszystkiego innego i staranie się jedynie o to, by się we wszystkiem podobać Bogu (187—197). Dalej doskonała cnota musi być pokorna (submissa), choć nie wzgardzona (abiecta) w znaczeniu starożytnem. Gardzi więc światowością, nie szuka uznania, uniża się, wiedząc, że i cedr, im wyżej chce wyrość, tem głębiej zapuszcza korzenie; że najstalsza równowaga jest przy najniższem położeniu środka ciężkości; że drzewo, obciążone owocami, zgina się ku ziemi (198—217). Cnota niedojrzała tem się różni od dojrzałej, że tamta chce mało dawać, a wiele się wydawać; ta odwrotnie. Gdy ją świat chwali, blask swój i chwałę płynącą z niego przypisuje Bogu, dodając, że naszą własnością jest jedynie niedoskonałość, nadużycie darów, skłonność do złego. Dla wydoskonalenia się pragnie nawet być łżoną i poniżaną, aby tem bardziej zbliżyć się do wcielonego Boga, którego blask zajaśniał w obelgach, męce i ukrzyżowaniu (218—289).

Inny charakter ma uczciwość, polecana przez filozofów. Nawet w sławnej Rzeczypospolitej Platońskiej niema ani śladu takiej cnoty, jak opisana powyżej. Mężowie starożytni, którzy słynęli z cnoty, nie znali jej, bo byli dumni, a jeśli deptali pychę (calcabant fastum), to tylko w tym celu, by się jeszcze bardziej nadymać [2]). Podobna do starożytnej jest też cnota nowożytnych sofistów (vulgus Deistas apellat), prawych potomków starożytnych. Mówią

---

[1]) Polignac, I 964 nn.

[2]) Konarski, Rel. pocze. § 7.

oni dużo o prawie natury, o potrójnych obowiązkach, ale ich życie i czyny nie odpowiadają słowom (290—309).

Najrzadsza nawet wśród Chrześcijan jest cnota pokorna. Jeden jest sprawiedliwy, strzeże się skrzywdzenia kogokolwiek, ale zaraz pragnie uchodzić za zwierciadło sprawiedliwości, a gdy nie ma uznania, gniewa się, płacze. Takiemu brak pokory, podstawy cnoty: uprawia on sprawiedliwość pyszną (310—339). Drugi pobożny, nie zaniedba najmniejszego obowiązku wobec Boga, rodziców, ojczyzny, ale i ten pragnie pochwał za swą pobożność i przez to odbiera jej wartość. Nawet gardzenie światem i sobą musi mieć źródło w pokorze, a nie, jak się zdarza, w tajonej pysze (340—368). Cnota nie patrzy na czas, miejsce, osobę, jest ogólna (generalis). To też nie jest cnotliwy Gajus, który tylko w kościele i przed ludźmi błyszczy cnotą, a w domu nie liczy się z tem, co przystoi (decorum); nie jest cnotliwy Naevius, który kocha tylko przyjaciół, ludzi sympatycznych mu, oddanych i wdzięcznych, a niesympatycznych i nieprzyjaznych nienawidzi. Cnota nie zna wyjątków (369—410). Wzorem doskonałej, pokornej cnoty jest Bóg Człowiek; taka cnota niezliczonych świętych (Divos!) wyniosła ponad eter. By ją osiągnąć, do tego nie wystarcza ludzka natura; potrzeba łaski[1]), owego najcenniejszego daru, zdobytego męką i krwią Zbawiciela. Łaska pozwala odróżnić to, co jest wieczne, od tego, co znikome; pozwala poznać dobroć Boga i zapłonąć miłością do niego (411—433). Hymnem na cześć tej łaski, hymnem wzorowanym widocznie na Lukrecyuszowskich pochwałach — Wenery[2]), kończy się piąta księga, a zarazem cała apologia wiary i etyki chrześcijańskiej. Oto ten hymn (434—452):

Salve Divini ter amabilis aura susurri;
Ros coelestis ave spirantis dulce Favoni,
Lux animi melior, suavissima Gratia, salve!
Te lucente cadunt tenebrae, depellitur error[3]),
Gaudia fluxarum rerum seu somnia vana

---

[1]) Dogmat, uzasadniony obszernie przez św. Augustyna przeciw Pelagiuszowi, który głosił za Cyceronem samowspaniałość cnoty, p. Zieliński. Cicero im Wandel der Jahrh. p. 158 nn; Konarski § 6.

[2]) Wyrazy przejęte z Lukrecyusza podkreślamy, wiersze, służące za wzór, w przypisku podajemy.

[3]) Lukr. I 6 Te, dea, te fugiunt venti, te nubila caeli; 9: placatumque nitet diffuso lumine caelum.

Diffugiunt et restincto male qui arserat igne
Numinis unius corda inflammantur amore.
Te spirante vigor coeli mirabilis afflat [1]),
Quo vegetae mentes audent ingentia facta
Virtutumque orbi monumenta stupenda relinquunt;
Te pugnante ruunt moles, quas obicit Orcus,
Rumpuntur laquei, quos tendit mentibus orbis,
Quaeque animas perdit, perit insidiosa voluptas.
Te revelante animi superas tolluntur ad arces
Inque ipsam penetrant Divini Numinis aulam [2]);
Supplementa tua demum virtute parantur
Et pretii et meriti, per quae possessio aditur
Numinis aeterni, quod solum corda beare
Aeternumque potest felices reddere mentes.

Wzmianka o posiadaniu najwyższego szczęścia wydobywa z ust poety modlitwę (453—459), w której zapewnia, że nic go nie obchodzi strata wszystkiego, byleby Boga kochał, bo, kochając Go, nie może być nieszczęśliwym; a choćby wszystko posiadł, to bez Niego nie będzie szczęśliwym. Więc niechże serce jego spłonie w zbawiennym ogniu Boskiej miłości.

Analiza pieśni Wilczka skończona. Dowodzi ona niezbicie, że jakkolwiek poeta wydawał poszczególne *carmina* jako samodzielne dziełka i jakkolwiek w rozmaitych wydaniach rozmaicie rozmieszczał i łączył ich części: to przecież ostateczne wydanie kaliskie z r. 1785 nie jest mechanicznem tylko zestawieniem pięciu samodzielnych utworów, lecz tworzy jeden pięciopieśniowy poemat, zbudowany według jasnego i łatwego do objęcia planu. Dowieść wobec Epikurejczyków (t. j. materyalistów i ateistów) istnienia Stwórcy i Jego opatrzności, dowieść nieśmiertelności duszy, jak to uczynił już Polignac, tylko bez opierania się o Kartezyanizm; a następnie wykonać program Polignaca, podany w epilogu pieśni dziewiątej (w. 626 nn), to znaczy wykazać deistom, poprzestającym na religii naturalnej i autonomicznej moralności, konieczności religii objawionej i moralności, opartej na nauce Kościoła rzymsko-katolickiego: oto zadanie, które Wilczek przed sobą postawił i które wykonał w swych pięciu pieśniach. Ale to wykonanie nie jest wykończeniem. Krótkość i suchość dwóch ostatnich pieśni nie leżała

---

[1]) na wzór w 11 i 9.

[2]) Echo śmiałości Epikura, który extra processit longe flammantia moenia mundi (Lucr. I 73 n).

chyba w pierwotnym planie poety, tak samo jak podobny charakter pieśni drugiej, przyłączonej, a raczej wstawionej w poemat dopiero w ostatniej chwili. Piętno wykończenia mają na sobie tylko dwie pieśni, pierwsza i trzecia, nietylko najdłuższe, ale i najozdobniejsze. Ta różnica między częściami wcześniejszemi a późniejszemi dowodzi, że Wilczek nie wykończył swego poematu tak, jak go pierwotnie napisać zamierzał; jego „Anti-Lucretius" ujrzał światło dzienne w takim samym stanie jak Polignaków. Polignac nie zdążył napisać trzech ksiąg dla skompletowania tradycyjnej dwunastki. A Wilczek? Prawdopodobnie byłby poprzestał na sześciu tak, że na każdą księgę Lukrecyusza znalazłaby się u niego odpowiedź.

ROZDZIAŁ VI.

Fizyka Wilczka.

Optyczne teorye starożytne i nowsze. Przedstawienie ich przez Wilczka. System Newtona. Jego braki. Bezbarwność materyi. Krasa natury. Zwodniczość barw i fałszywej cnoty. — Powinowactwo optyki z akustyką. Głos w ciałach brzmiących, w medium, w uchu. Szybkość fal głosowych. Echo. Harmonia ziemska i niebieska. — Walka z astrologami za przewodem Cycerona. Sporządzenie barometru i jego teorya. Bezpodstawność prognoz astrologicznych. Pochwała Kopernika. Prognostyki naturalne. Trąby i wiry morskie. Zdanie przyszłości w ręce Boga. Dowody kulistości ziemi.

Różnica między poematem Wilczka a Polignaca nie polega jedynie na opuszczeniu Kartezyanizmu przez autora polskiego. Poopuszczał on także wszelkie ustępy fizykalne, wogóle przyrodnicze, z takiem zamiłowaniem traktowane przez Polignaca. Że przyczyną tego zaniedbania nie była nieznajomość odnośnych kwestyi, dowodzi tego *Carminum pars secunda*: I *De coloribus* (556 heks.); II *De sono* (728 h.); III *De prognosticis* (977 h.): IV *De figura terrae* (78 h.). Pierwsze dwa traktaty wydał Wilczek po raz pierwszy w r. 1777 wraz z pieśnią *De Deo Uno Trinoque*, a dopiero do ostatecznego wydania dodał dwa drugie. Wobec tego, że tymi samymi przedmiotami zajmuje się Lukrecyusz w księdze czwartej i piątej, a przedstawia je również ze stanowiska współczesnej sobie wiedzy Polignac, który księgę ósmą wypełnił przedstawieniem budowy wszechświata, w dziewiątej miał zamiar opisywać ziemię i morze, a przygodnie potrąca i o optykę i o akustykę, wolno nam przy-

puszczać, że i Wilczek zamierzał pierwotnie włączyć te partye w swój wielki poemat antilukrecyański, a dopiero gdy wielki plan skurczył się w wykonaniu, wydał je jako *disiecta membra* nie *poetae*, lecz *praeceptoris physicae*. Przypatrzmy się, jak wygląda ta fizyka — „jezuicka", boć nauczył się jej Wilczek w szkołach Jezuickich w Krakowie, między rokiem 1747—1765, i wykładał ją potem wychowankom Jezuitów aż do r. 1773!

W optyce fizykalnej XVII w. panowała przeważnie hipoteza emanacyjna, objaśniająca wrażenia świetlne działaniem drobniutkich ciałek, które poruszają się z ogromną szybkością, a dostawszy się do organu wzrokowego, drażnią siatkówkę [1]). Naukę tę głosił już Lukrecyusz. Przedstawia on (V 592 nn), jak ze słońca wypływa strumień światła i zapala cząstki powietrza, i wykłada obszernie Demokrytową teoryę barw (II 729 nn): zabarwienie ciał nie pochodzi od barwy atomów, bo te jej nie posiadają. Barwa nie jest jakąś istotną własnością ciał; dlatego ślepi od urodzenia znają przedmioty, nigdy nie oglądane, z dotyku; dlatego i widzący poznają przedmioty w ciemności także dotykiem. Dowodem nieistnienia materyalnych barw jest ta okoliczność, że każda wogóle barwa zamienia się na każdą inną, coby było niemożliwe, gdyby się składały z atomów, bo te nie mogą znicestwieć. Ale atomy, tworzące ciała, mają rozmaite kształty i rozmaite ułożenie. Ze zmianą ich ułożenia zmienia się barwa ciał: to, co dopiero było czarne, może się stać nagle marmurowo białem, jak ciemna powierzchnia morza, wzburzona przez wiatry. Jak z czarnej, tak i ze zmieszania różnych barw powstaje biała, co znowu jest dowodem bezbarwności atomów. Dalszy dowód leży w tem, że barwy nie istnieją w „ślepej" ciemności, a powstają tylko w świetle, którego proste lub skośne promienie odbijają się od powierzchni ciał. Widzimy to na upierzeniu gołębi i pawi, mieniącem się w słońcu różnemi barwami. Jakość ich zależy od jakości uderzenia (ictus), trafiającego źrenicę, a to wyłącznie od kształtu uderzających atomów, a nie od ich barwy. To też przy rozdrabnianiu ciał barwa ich słabnie, a wreszcie znika; można to sprawdzić rozcierając na miałki proszek złoto, lub rozkładając na cieniutkie nitki purpurę (—832).

---

[1]) S. Günther, Geschichte der Naturwissenschaften, II (Reklams Uniwersalbibl. 5071—4) str. 37 nn.

Teoryi emanacyjnej przeciwstawił włoski fizyk Grimaldi teoryę undulacyjną [1]), objaśniającą barwy cienkich listeczków i podwójne załamywanie się promieni tem, że materya świetlna wykonywa ruch falisty. Teoryę undulacyjną wydoskonalił jeszcze bardziej Huyghens w *Traité de la lumière* (1690), ale nie znalazł posłuchu wobec powagi Newtona, którego *Optice* (1704), oparta na hipotezie emanacyjnej, zanadto imponowała współczesnym. Wilczek zna prócz tych dwóch teoryi nowożytnych, trzecią, starożytną, pochodzącą od Arystotelesa (Parva naturalia, de sensibus, c. 3), a propagowaną w średnich wiekach i potem przez filozofów scholastycznych. Od przedstawienia tej Arystotelesowskiej teoryi barw zaczyna się [po poetycznym wstępie (1—20)] jego traktat o barwach:

Barwa biała składa się z najdelikatniejszych nitek światła o energicznem uderzeniu (ictus) bez żadnej domieszki cienia; żółta polega na promieniach nieco słabszych, czerwona na silnych, ale już z silną domieszką cienia; zielona na promieniach o umiarkowanem drganiu z domieszką cienia, niebieska na promieniach jeszcze słabszych z większą ilością cienia; w fioletowej drganie jeszcze bardziej słabnie, a ilość cienia się wzmaga, aż czarna zawiera tylko sam cień. Z tych siedmiu barw powstają przez ich mieszanie się wszystkie inne (21—42). Teoryę tę popierają jej zwolennicy następującymi argumentami. Barwa biała najbardziej drażni oczy energicznem drganiem promieni, każda z następnie wymienionych barw coraz słabiej. Patrząc z zamkniętemi oczyma na słońce, widzimy po kolei barwę białą, żółtą, czerwoną, zieloną, niebieską, fioletową, czarną, aż wreszcie ślady światła się zacierają. Skład barwy czerwonej illustruje rozpalający się stos: płomień jego jest najpierw czerwony z dymem, potem żółty, potem biały. Dlatego też słońce, gdy się rozpala (rano) i gdy gaśnie (wieczór), jest czerwone (43—88).

Nie wdając się w krytykę tej teoryi, spieszy autor do drugiej, według której jakość barwy zależy od ilości drgnień światła w danej chwili: więc najszybsze drgnienia dają barwę białą, mniej szybkie czerwoną, żółtą, zieloną i t. d. Zwolennicy tej teoryi powołują się na analogię akustyki. Jeśli jedna struna stosownie do swego napięcia i złączonej z niem szybkości drgania może wydawać tyle tonów, to i jeden promień może wydać wszystkie barwy

[1]) Günther l. c. str. 40.

(89—137). — Najpopularniejszy jest system Newtona (Systema politum | Magni Newtoni, nostro quod perplacet aevo): on uczy, że promienie światła są z natury rozmaicie zabarwione, różnią się między sobą nie ruchem, lecz istotą i stosownie do niej rozmaicie się odbijają i łamią. Szkoda, że tego twierdzenia o różnej istocie promieni Newton niczem nie udowodnił. I on przyjmuje siedmiorakie promienie: czerwone, złote, żółte, zielone, niebieskie, indigo, fiołkowe. To są niby barwiki (pigmenta), które wszystko zabarwiają (138—163). Tu opisuje Wilczek rozszczepienie promienia białego na siedm barwnych przez przepuszczenie go przez pryzmat (doświadczenie wykonane po raz pierwszy przez Newtona), przypomina, że każdy z promieni widmowych, dalej przepuszczony przez pryzmat, słabnie wprawdzie, ale zatrzymuje swą barwę, wreszcie stwierdza, że promienie widmowe, skupione w soczewce, znowu dają światło białe. Z tego wniosek, że barwa biała nie jest pierwotna, ale powstaje przez mieszanie się siedmiu barw zasadniczych. Z nich tworzą się wogóle wszystkie inne barwy, jak z tonów zasadniczych melodye, jak z liter wyrazy. Barwa czarna jest tylko brakiem światła [1]) (164—219). — Który z trzech przedstawionych systemów jest prawdziwy, trudno zdaniem Wilczka rozstrzygnąć. To tylko wydaje mu się pewnem, że barwy powstają w świetle wskutek rozmaitego drgania promieni (a radiis varia ratione vibratis, 220—225). Przez to oświadczenie przyłącza się Wilczek do zwolenników teoryi undulacyjnej, a więc występuje przeciw Newtonowi. Nie podziela też jego hipotezy, jakoby barwa przedmiotów zależała od jakichś barwików czy soków stale w nich tkwiących. Bardziej przemawia doń zdanie współczesnych fizyków (certa res est iam physicis hodie), że, jakto już twierdził Lukrecyusz, ciała są bezbarwne, a zabarwienie ich zależy od sposobu, w jaki odbijają światło od swych powierzchni. Na dowód przytacza poeta wspomniane także przez Lukrecyusza objawy, jak roztarcie marmuru czarnego na proszek biały; jak pienienie się na biało gotowanego atramentu (Lukrecyusz mówił o białej pianie ciemnego morza); jak zczerwienienie czarnej skorupy raka po ugotowaniu. Nie każda jednak powierzchnia nadaje się do takiego zdeformowania; węgiel i po sproszkowaniu wydaje się czarny (226—272). Następuje szereg dal-

---

[1]) Lucr. IV 369 n: nam nihil esse potest aliud nisi lumine cassus | Aër, id, quod nos umbram perhibere solemus.

szych eksperymentów, stwierdzających prawdziwość hipotezy, nazwijmy ją Lukrecyusza. Odwar z galasówek (nuces Gallarum. 275) jest ciemnawy, rozczyn siarkanu miedzi (liquor ramentis chalcanthi subactus) zielony, oba przeźroczyste. Zlawszy je razem, otrzymujemy płyn zupełnie czarny. Oto atomy galasówek pochwytały się z atomami miedzi zapomocą włosków i haczyków i zgęściły masę tak, że nie przepuszcza światła, czy też je chłonie. Jeśli się ten czarny płyn rozwodni, staje się znów przeźroczystym. Stąd plamy atramentowe można zmyć piórkiem, umoczonem w wodzie. Zmywanie nie pomaga, jeśli plamy są tłuste (273—304). — Dodawszy do rozczynu syropu fiołkowego (Sirupum Medici dixerunt) pewnego kwasu (acetum, quod nitri spiritus audit) widzimy, że płyn fiołkowy się zaczerwienia; po dosypaniu soli alkalicznej z czerwonego staje się zielony (305—311). Drzewo brazylijskie barwi wodę na czerwono; dolej octu, a woda zażółci się, po dodaniu sublimatu rtęci staje się biała, jak mleko (312—316). — Z tych doświadczeń wynika, że barwa ciał zależy od ich budowy i masy, od ułożenia cząstek, rozmaicie odbijających światło. Dlatego ślepi rozróżniają barwy dotykiem (w. 330 nn: Lucret. II 740 n). Powierzchnia ciał białych składa się z cząstek okrągłych, twardych, silnie odbijających światło tak, że oczy nie mogą odrazu rozróżnić tych uderzeń, światło je razi [1], jak mieszanina różnych silnych głosów razi uszy. Powierzchnia ciał czarnych jest rzadka, liczne jej dziurki chłoną światło, wskutek tego nie dochodzi ono do oczu, a przynajmniej tylko w bardzo szczupłej ilości. Dlatego to otwarte okna jasnych zresztą pokojów wydają się z daleka czarne, a tak samo wejścia do pieczar, gęste lasy, wreszcie cień. To też trafne jest powiedzenie Wergiliusza (Aen. VI 272): *nox abstulit atra colorem* (317—366).

Na zarzut, że przecież wiele ciał różnych budową ma tę samą barwę (mleko, pierze, wapno, lilia, papier, wełna, śnieg), a wiele ciał o jednakiej budowie różną barwę (marmur czarny i biały), odpowiada Wilczek, że tylko dostrzegalna budowa (textus) tych ciał jest różna, ale niedostrzegalny splot (plexus) cząsteczek, a z nim i odbijanie światła są jednakowe. Nitki (stamina) światła są tak delikatne, że w jednym punkcie jest ich tysiące tysięcy, więc ich załamanie i odbijanie może tworzyć niezliczoną ilość barwnych kombinacyi. Możnaby ich ilość porównać z ilością linii prostych, z któ-

[1]) Taksamo Lucret. IV 325 nn.

rych powstaje linia krzywa. Zważywszy, że i w ukształtowaniu powierzchni jest mnóstwo różnic, zrozumiemy, dlaczego ciała tak różnorodnie są zabarwione: Te, których powierzchnia odbija tylko czerwone promienie, wydają się czerwone; tak samo jest z innemi barwami (367—423). Co się tyczy barw złożonych, to o ich istocie objaśnia nas najlepiej analogia śpiewu, mianowicie barwa (chroma) śpiewu symfonicznego. Wszak i barwa i dźwięk zależą od drgania pewnego medium; stosownie do szybkości drgania dźwięki czy barwy są przyjemne lub nieprzyjemne (424—450). Barwy mieniące się mają źródło w takiem ukształtowaniu powierzchni ciał, że ta stosownie do położenia oczu (no i promieni) odbija raz te, to znów tamte promienie. Do Lukrecyuszowskiego (II 800) przykładu karku gołębi dodaje Wilczek przykład mieniących się piór kaczki, a następnie znów za Lukrecyuszem (II 805) opisuje ogon pawia (451—470).

Ale nigdzie niema tylu wdzięków i powabów — mówi w epilogu — co w polu czy w ogrodzie na wiosnę. Natura i słońce wysilają się tu na kwiaty i barwy: a przecież cały przepych tych lilii i narcyzów, róż i maków, fiołków i tulipanów zależy tylko od budowy ich powierzchni i odbijania się światła. Odbiegając od optyki, przypatruje się poeta cudownej budowie roślin, podziwia następnie barwy drogich kamieni, współzawodniczące czystością z barwami widma, by znów z Lukrecyuszem (IV 464 nn) stwierdzić (pozorną) zwodniczość oczu, pozorność barw, a od tej przejść do pozorności i pozorów wszystkich rzeczy ziemskich. Najniebezpieczniejsza ułuda jest wtedy, gdy dajemy się uwieść pozorom cnoty, naśladowanej przez grzech. Z Persiusem (sat, I 1) wzdycha poeta: *O quantum in rebus fuci* (542), żali się na ciemności, zalegające piersi ludzkie, wreszcie prosi Boga o oświecenie, *ut non ludamur inani / Virtutis specie spurioque colore bonorum.* — Tak przez ten moralizujący epilog połączył autor swój traktat optyczny z księgą *de virtute*, w której ostrzegał przed pozorami cnoty u współczesnych „ludzi poczciwych".

Zjawiska świetlne objaśniał Wilczek, jak widzieliśmy, analogiami z optyki: *Quanta soni fucique, viden', cognatio? fratres / appelare sonum ut possis recte atque colorem* (w. 449 n). Było to w optyce stanowisko nadzwyczaj postępowe. Bo jeśli dziś optyka i akustyka uchodzą za bardzo pokrewne nauki, to w w. XVII i XVIII było zupełnie inaczej. Wprawdzie żaden fachowiec nie wątpił o tem,

że głos jest ruchem falistym, ale światło uważano przeważnie za zjawisko innego rodzaju [1]). Wcześniejszy rozwój akustyki tem się prawdopodobnie tłumaczy, że już Arystoteles (de anim. II c. 8) objaśniał głos wstrząśnieniem zderzających się ciał stałych, elastycznych, których drganie przenosi się do ucha za pośrednictwem powietrza. Wobec tego trafnego poglądu na istotę głosu pewne cofnięcie się wstecz oznacza epikurejska nauka Lukrecyusza (IV 524—619), według której głos jest czemś materyalnem, skoro zmęczenie się długo mówiącego wyraźnie wskazuje na utratę materyi u niego: *Ergo corpoream vocem constare necesse est, / multa loquens quoniam amittit de corpore partem.* Z błędnego założenia wynikają błędne konsekwencye: tak Lukrecyusz (IV 603 nn) mówi o głosie, przechodzącym przez otworki ciał stałych, nie przepuszczających już obrazów... Za tak zacofanym autorem Wilczek iść nie może. Więc rzuca Lukrecyusza, z którego korzystał jeszcze przy optyce, i idzie za współczesną nauką. Dlatego tu poglądy jego są jednolite, niema tych wahań się, co przy optyce:

Przystępując po wstępie (1—10) i inwokacyi (11—14) do objaśnienia istoty głosu, zamierza rozpatrywać rzecz z trzech punktów widzenia. Co brzmi w ciałach brzmiących? Co w medium, przenoszącem głos? Co w uszach? Trzecie pytanie załatwia się przez powołanie się na osobiste doświadczenie każdego słyszącego. Słyszenie jest także udziałem zwierząt, które się porozumiewają głosami. Co do pierwszego, to każdy wie, że ciała są spokojne, dopóki się nie zderzą z ciałami sąsiedniemi. Wtedy wydają brzmienia. Więc pierwszym warunkiem brzmienia jest uderzenie ciała; drugim jego elastyczność, by przy uderzeniu cząsteczki drgały. Bez tej elastyczności ciało jest „głuche na uderzenia.“ Siła głosu zależy od siły drgania. Musi ono być dość silne we wszystkich częściach ciała brzmiącego: struna, naciągnięta zbyt słabo, drga, ale nie brzmi: uderzona pałeczką natłuszczoną także milczy, bo tłuszcz hamuje drganie. Drganie ciał brzmiących można wyczuć ręką, przyłożoną do dzwonu, struny; czuje się wtedy, jakby chodził po niej rój mrówek. Można je też oglądać we wprawionej w drganie szklance z wodą i przy zbliżeniu płomienia świecy do brzmiącego dzwonu (15—117). Drgać mogą tylko cząsteczki ciał elastycznych. Ciała miękkie, jak wosk, popiół, słoma, mięso, siano, piasek nie

[1]) Günther, Gesch. d. Naturwiss. II str. 37.

brzmią wcale; wełna, siano tylko w większych masach. Ciała te, zbliżone do brzmiących przedmiotów, tłumią ich dźwięk. Dzwon otulony śniegiem czy szmatą i szklanka napełniona wodą, nie brzmią. Podnosząc elastyczność ciał, podnosi się ich dźwięczność. Na tem polega dźwięczność aliażów, jak spiżu, zmieszanego ze srebra i miedzi. Tyle o ciałach brzmiących, wydających brzmienia pierwotne (corpora sonora i primigeni sonitus, 118—165).

Drganie tych ciał udziela się powietrzu, wywołując w niem fale, jak kamień rzucony do wody. Ale ten dźwięk pochodny (sonor derivativus, physici quem dicere suerunt 178) nie pochodzi z fal tak okrągłych, jak te, które widzimy na wodzie, uderzonej kamieniem; bo w takim razie z jednego drgnienia przychodziłyby do nas coraz to nowe dźwięki; tymczasem słyszymy tylko jeden. Więc drganie powietrza odpowiada zupełnie drganiu ciał brzmiących, a wszelkie inne objaśnienia, to awantury arabskie (nescio quae commenta Arabum, 201), wyśmiewane słusznie przez współczesnych fizyków. Powietrze przenosi drganie ciał na znaczną odległość; bez powietrza niema dźwięku. Można to stwierdzić, wypompowawszy z szklanego klosza powietrze i uderzając młoteczkiem znajdujący się pod nim dzwonek: widać uderzenia, nie słychać dźwięku. Wystarczy wpuścić pod klosz trochę powietrza, by głos powstał: im powietrze będzie gęściejsze, tem głos dobitniejszy, ale tylko do pewnych granic. Dlatego powietrze mroźne, przepełnione szpilkami zmarzniętej pary wodnej, gorzej przewodzi dźwięki, jak woda, zbyt zamulona, powolniej płynie. — Tak głos zależny jest od zmian atmosferycznych Powietrze zamglone źle przewodzi głos, bo jest mało elastyczne, a elastyczność to nietylko język ale i dusza dźwięku (248 n). Gdy niebo pogodne, zwłaszcza w nocy, głos jest wyraźniejszy. Przez rwącą rzekę biegnie powolniej, tłumiony szmerem fal; za to ponad spokojnem jeziorem lub powolną rzeką dochodzi dalej (166—278).

Powietrze, wprawione w drganie przez ciała brzmiące, udziela tego drgania także ciałom stałym, przez które głos niby przechodzi. Tak od grzmotu drgają w domu najpierw okna, potem trzęsie się cały dom (279—290). Przewodnikiem głosu może być także woda, jak o tem donoszą nurkowie; na głos karmiącego ryby wynurzają się z wody. Ale woda gorzej przewodzi głos niż powietrze (291—

---

[1]) 203: Talia iam Physici nostro aevo somnia rident.

298). Szybkość głosu jest zawsze jednaka we wszystkich warunkach: zmienia się tylko jego donioslość (299—318).

Oznaczaniem szybkości głosu zajmowali się w XVII wieku F. Bacon. Marsenne, Gassendi i florentyńska Accademia del Cimento[1]) Wilczek opisuje (317—334) znane doświadczenie z armatą. przy której stwierdzono z pewnej odległości różnicę czasu między spostrzeżeniem płomienia wystrzału a usłyszeniem huku. Odległość armaty od ucha była znana, taksamo czas między błyskiem a hukiem: *Hoc detecta modo est sonitus properatio: iamque / Compertum est hodie, per quaeque m i n u t a s e c u n d a, / Nempe mora tanta, quanta unum intervenit inter / Atque alium pulsum venae. per nota micantis / Intervalla. Sonum ferme decurrere centum / supra mille pedes aut ferme mille ducentos.* (335—340). W ten sam sposób można oceniać odległość burzy, zapowiadającej się gdzieś już piorunami, a także szerokość jezior, wielkich rzek, o ile nam się uda ustawić na przeciwległym brzegu armatę (341—359). Ta wielka szybkość głosu objaśnia się wielką elastycznością cząstek czy baniek powietrza (360—388). Są one tak liczne, tworzą niejako tyle szeregów, że każde drganie przenosi się na inne szeregi: stąd głosy nie mieszają się w powietrzu. A i ucho obdarzone jest tylu nerwami, że może równocześnie przyjmować dużo głosów. Ich niezgodna zgoda (discors concordia) daje wrażenie tego. co Łacinnicy nazywają *concentus* czy *modulus*, Grecy zaś *chroma*, *harmonia*, *melos* (389—425). Zderzenie się drgających fal powietrza z innemi falami nie pozbawia ich drgania. jak kręgi, wywołane na powierzchni stawu przez krople deszczu, nie tracą kolistości, tylko przecinają się. Jednak w razie zderzania się przeciwnych fal dochodzi do ucha drganie nieregularne, hałas czy wrzawa (426—440). Nic tu nie znaczy zarzut. że przecież fale. powstające od ciał, uderzanych z różną siłą. powinny dochodzić do ucha w różnym czasie, skoro stwierdzono. że wszystkie dźwięki, silne czy słabe, przenoszą się z jednakową szybkością. Fala słabsza prędzej traci siłę i dlatego głos nie dochodzi tak daleko, jak z fali silniejszej. Tak z dwóch równych łuków strzała, wypuszczona z cięciwy słabiej naciągniętej, nie doleci tak daleko, jak strzała wypuszczona z silniejszem napięciem (441—487).

Drganie cząsteczek ciał nie rozrywa zwartości tych ciał, bo

---

[1]) Günther, Gesch. d. Naturwiss. II 29.

każda cząstka elastyczna wraca znowu do swego położenia (488—508). — Przedmioty stałe, zagradzające drogę falom głosowym, odbijają je tak, jak promienie światła. Ale to odbicie ma także miejsce przy przeszkodach mniej stałych, jak para wodna, liście i krzaki. Stąd huk wystrzału armatniego odbija się o chmury, o las (509—537). — W ten sposób stworzył sobie poeta przejście do wdzięcznego tematu, do echa, o którem tak ładnie pisał na końcu swej akustyki także Lukrecyusz (IV 576 nn). Możliwą jest rzeczą, że Wilczek znał też opisy sławnych ech, sklepień szepcących i harf Eola, dane przez głośnego polihistora jezuickiego, Atanazyusza Kirchera (Musurgia 1650, Phonurgia, 1673): przedmioty o powierzchni nierównej rozpraszają głos; powierzchnie gładkie odbijają go prawie bez zmiany. Stąd np. w kościele, obwieszonym zasłonami, przepełnionym ludzmi, głos tępieje i ginie. Stąd chcąc słyszeć dobrze przez otwarte okno głosy z pola, lepiej jest cofnąć się do wnętrza, niż wystawiać głowę za okno: ściana pokoju odbiera je i odbija ku uchu. Z tej przyczyny wyraźniejszy głos wydobywa się z grot i lochów, z tej przyczyny stare skrzypce donośniej brzmią, niż nowe, bo posiadają w drzewie więcej otworów, skupiających głosy. Na zasadzie odbijania głosu od gładkich ścian polega też tuba (wynaleziona w r. 1671 przez Samuela Morlanda). — Po tych przesłankach (538—585) przechodzi poeta wreszcie do objaśnienia echa: *Omnibus insultans, responsans omnibus Echo. / Nympha, poëtarum figmentis nobilis, Echo! / Nympha, celebrati Narcissi perdita amore, / Ludibrium vocum, moeroris victima, Nympha! / Nympha, merum guttur, mera vox, mera lingua sonusve! / Sed sensu Physicae, nostrae mera vocis imago.* By echo mogło powstać, musi zapora, odbijająca głos, być niebardzo szorstka, najlepiej zupełnie gładka i nieco wklęsła. Nadto ucho nasze musi się znajdować w pewnej odległości, nie za blizko zapory odbijającej głos. Jeśli stoimy za blisko, to echo zlewa się z głosem pierwotnym w jedno. Ową odległość poznać można lepiej z doświadczenia, niż na podstawie praw fizycznych: *tanta est discordia legum* (652). Głos podobno słabnie w odwrotnym stosunku do kwadratu odległości. *Non cunctis tamen ista satis doctrina probatur* (661). Echo w nocy jest wyraźniejsze niż, w dzień (586—670).

Przechodząc do wykładu harmonii, zaznacza Wilczek różnicę między dźwiękiem (sonitus), a tonem (tonus): ton polega na pewnej rytmicznej proporcyi dźwięku, w którym drgania słabsze

i silniejsze następują po sobie według oznaczonych praw. Aby dźwięk harmonijny głaskał nasze uszy, muszą się tony łączyć według pewnych praw. Tony są albo nizkie albo wysokie. Różnicę ich można poznać na dwóch strunach: mniej naprężona drga powolniej i wydaje ton nizki, więcej naprężona drga prędzej i wydaje ton wysoki. Jeśli weźmiemy dwie struny (równej grubości i równego napięcia), z których jedna jest dwa razy dłuższa od drugiej, i równocześnie szarpniemy je palcem, to jednemu drgnieniu jednej odpowiadają dwa drgnienia drugiej. Różnica ich harmonii nazywa się w muzyce oktawą. Jeśli długość strun jest w stosunku 3:2, to krótsza struna wydaje ton, zwany kwintą. Takich tonów jest ośm, z ich połączenia powstaje wszelka melodya naturalna (jak śpiew ptaków) czy sztuczna. Tak dźwięk przyjemny polega na proporcyi, mierze: *Scilicet in cunctis rebus proportio mentem / ordoque delectat; contra confusio vexat; / Apta venustatem variantia sensibus adfert: / Aequalis tenor atque chaos fastidia gignit,* (671—720). Ale i najuczeńsze melodye, jeśli zbyt długo łechcą uszy, przytępiają wreszcie czucie i nużą umysł. Bo im dłużej dusza rozkoszuje się rzeczami znikomemi, tem bardziej poznaje ich marność; tem bardziej rozumie, że żadna ziemska słodycz nie da szczęścia nieśmiertelnej duszy, w której płonie pragnienie szczęścia nieśmiertelnego (721—728).

Jak optyka, tak i akustyka Wilczka kończy się zwrotem moralizującym, zwróconym tu w stronę wywodów *de anima immortali.*

Przy wykładzie optyki i akustyki nie miał Wilczek sposobności zaglądania do Cycerona, który mu był dostarczył tylu argumentów przeciw Epikurejczykom i Stoikom w pięciu pieśniach części pierwszej. Dopiero zabierając się do przedstawienia przepowiedni pogody (Prognostica, 977 heks), przypomniał sobie o pogromcy zabobonów wieszczbiarskich i wróżbiarskich, o autorze *de divinatione* i *de fato.* Najbardziej wraził mu się w pamięć ustęp o *Chaldaeorum monstra* (de div. II § 87—97) czyli o astrologii [1]). Horoskopy, stawiane przez nich na podstawie ustawienia się znaków zodyaku i planet w godzinie narodzin jakiegoś człowieka, opierały się na takiem rozumowaniu (§ 89): „Etenim cum temporum anni tempe-

[1]) O źródłach Cycerona w tym ustępie por. K. Morawski, M. Tullius Cicero, 1911, str. 229.

statumque caeli conversiones commutationesque tantae fiant accessu stellarum et recessu: cumque ea vi solis efficiantur, quae videmus: non veri simile solum, sed etiam verum esse censent, perinde utcunque temperatus sit aër, ita pueros orientes animari atque formari, ex eoque ingenia, mores, animum, corpus, actionem vitae, casus cuiusque eventusque fingi." — Tę naukę nazywa Cycero już nie głupotą (stultitia), lecz obłędem (deliratio incredibilis) i zbija najpierw możliwość wpływu księżyca na los rodzących się, zwracając uwagę na jego odległość od ziemi, słońca i planet, koło niego krążących, i kończąc pytaniem (§ 92): „Quae potest igitur contagio ex infinito paene intevallo pertinere ad Lunam, vel potius ad Terram?" Gdyby jakiś wpływ ciał niebieskich na losy rodzących się w pewnej chwili rzeczywiście istniał, to musiałby dotykać wszystkich wszędzie rodzących się o tej samej porze; tymczasem w rozmaitych okolicach ziemi o tej samej porze są różne konstellacye tak, że ich wpływ musiałby być równocześnie rozmaity. Oczywistą jest rzeczą, że konstellacye nie wywierają żadnego wpływu na stan pogody, skoro ta równocześnie w bardzo bliskich miejscowościach (np. w Tusculum i w Rzymie) jest rozmaita; tem mniej zależne jest od nich urodzenie się człowieka i jego przyszły charakter (§ 95).

Argumentów, wytoczonych przez Cycerona przeciw horoskopom astrologów, użył Wilczek przeciw przepowiadaczom pogody z gwiazd: Poemat swój zaczyna od ich wypędzenia: *Vana superstitio, rudibus venerabile nomen / Astrologi, misera cum conditione facessat! / Nec tempestatum posthac prognostica iactet.* Gwiazdy nie mają żadnego związku z pogodą i nie mogą go mieć wobec zbytniego oddalenia od ziemi. Jakżeż więc na rok naprzód można wiedzieć, jakim zmianom ulegać będzie powietrze przez cały rok? Taksamo możnaby chyba z ziemi wyrokować o pogodzie na którejkolwiek z planet (1—16). Pewniejszym wróżem pogody jest barometr, mianowicie rurka Torricellego[1]) (Tubus Torricelli). Tu następuje niezmiernie dokładny, a żywy opis doświadczenia z rurką Torricellego, sporządzenia podziałki i odczytywania z wysokości słupka rtęci prognoz meteorologicznych (17—116). Prognozy te obja-

---

[1]) Właściwie tylko pomysł przyrządu do mierzenia ciśnienia powietrza jest własnością Torricellego (1608—1647), wykonanie należy do jego przyjaciela Viviani'ego. Por. Günther, Gesch. d. Naturwiss. I 117.

śnia poeta racyonalnie stanem gęstości i sprężystości powietrza, przyczem rozwija wielką obrazowość. Tak mówiąc o parowaniu ziemi, prażonej słońcem, przypomina najpierw, jak z wody wrzącej w garnku odrywają sie cząsteczki; następnie jak z pod kopyt kawaleryi wznosi się do góry pył, choć jest cięższy od baniek pary wodnej; wreszcie jak lecą do góry bańki mydlane, puszczane przez chłopców: taksamo para wodna unosi się z ziemi ku górze (117—158). Nie streszczamy dalszych objaśnień stanów barometrycznych (159—218), a zwracamy tylko uwagę na ustęp, w którym Wilczek mówi o zachowaniu się barometru w różnych szerokościach geograficznych ziemi — elipsoidalnej [1]) [ovatam referat cum terra figuram 232] (219—243). Zna też użycie barometru do mierzenia wysokości gór [2]), ewentualnie głębokości dołów (288—317).

Po tych wywodach o barometrze wraca Wilczek do swego Astrologa, który woli z Merkuryusza na niebie (nie tego, co w rurce Torricellego) przepowiadać pogodę, drukować swe prognostyki w kalendarzu [3]), a nawet wydawać osobne *ephemerides cum tempestatibus anni,* a prócz sławy zyskiwać i pieniądze. Poeta obiecuje mu podać jeszcze łatwiejszy sposób, za pomocą którego może zostać wielkim augurem i astrologiem bez patrzenia na gwiazdy, nawet bez jakiejkolwiek ich znajomości. Po pierwsze, pisząc prognostyki do kalendarza, strzeż się przepowiadać na lato śniegów i mrozów, na zimę upałów i burz z piorunami. We wszystkiem innem masz zupełnie wolną rękę, podaj takie zmiany pogody, jakie znasz z poprzednich lat. A jeśli się obawiasz, by fakta nie zadały kłamu twym przepowiedniom, wyrażaj się niejasno, jak starożytna wyrocznia: zapowiadaj więc, że w pewnej porze częścią będą deszcze, częścią posucha, to znów częścią wiatry, częścią niebo zachmurzone, tu po pogodzie deszcze, tam po deszczu słońce (post nubila Phaebum). W ten sposób coś gdzieś zawsze się

---

[1]) Stwierdził to pierwszy, jak wiadomo, Newton.

[2]) Teoryę barometru wykształcił Blaise Pascal (1623—1662), on też znalazł zasadę barometrycznego mierzenia wysokości, sformułowaną matematycznie przez znanego Halleya (1686), por. Günther, Gesch. d. Naturwiss. II 30.

[3]) Sławne były w Europie XVI i XVII w. Kalendarze krakowskie, ostatnie echo wielkiego uznania, jakiem się cieszyła w w. XV/XVI astronomia, pielęgnowana na uniwersytecie jagiellońskim. Europa poszła za Kopernikiem, Polska została przy — astrologii. Wiarę we wpływ gwiazd na życie ludzkie podzielają jeszcze w XVIII w wybitne umysły, np. Antoni Łodzia Poniński, Autor Sarmatides (1741).

sprawdzi. a przynajmniej: *Aut licet haud constet, saltem constare putetur / Et quae non fuerint, possint praedicta videri* (318—351). — Z takich rad astrolog się oczywiście śmieje. A przecież bynajmniej nie poważniejsza od tych żartów jest nauka o wpływie poszczególnych planet na sprawy ziemskie. Astrologowie zapowiadają, w które dni powiedzie się łowienie ptaków lub polowanie. ale sami z tych wiadomości nie korzystają. Jakoż pomyślny wynik łowów zależy nie od gwiazd, ale od obfitości zwierza (352—381). Astrologowie mają wzgląd nie tyle na niebo, ile na — pieniądze. Tę myśl wyraża Wilczek zapomocą dowcipu Cycerona, który, naśmiewając się z astronomicznych „reform“ Werresa (In Verr. II § 129), powiada: *novus astrologus, qui non tam caeli rationem, quam caelati argenti duceret. eximi iubet non diem ex mense, sed ex anno unum dimidiatumque mensem.* Wilczek lojalnie cytuje źródło, pisząc (w. 382 n): *Non caeli, sed caelati (quod Tullius inquit) / Argenti pergunt rationem ducere Vates / Astrologique isti.* Wydają oni swe wyrocznie z taką pewnością siebie. jakoby wrócili na świat ze zgromadzenia bogów: *(si)... ex concilio divum reveniret in orbem* (392). To znowu dowcip Cycerona, który charakteryzując pewne siebie wystąpienie Epikurejczyka Velleiusa w sprawach istoty bogów, pisze (de nat. deor. I § 18): *tamquam modo ex deorum concilio... descendisset.* — Otóż owa pewność siebie u astrologów jest zupełnie bezpodstawna wobec braku wszelkiego związku między stałym ruchem gwiazd, a niestałemi zmianami atmosferycznemi: tamten zbadali określili i ułożyli w tablice astronomowie, o tych napróżno dotychczas prowadzą fizycy codzienne zapiski, szukając jakichś praw niemi rządzących (352—429) Wykrycie ich, a zarazem stworzenie podstawy dla prognozy pogody jest niemożliwe wobec ciągłego parowania ziemi i jej wód, pod wpływem którego gęstość powietrza zmienia się ciągle jak Proteusz (430—450).

Astrolog broni się, że jeżeli z biegu i położenia planet nie można wyciągać żadnych horoskopów. to przynajmniej z wpływu planet na ziemię wolno wnioskować o przyszłej pogodzie. — Wilczek odpowiada, że planety nie wydzielają takich oparów. któreby dochodziły aż do atmosfery ziemskiej, bo jak ta, tak ewentualna ich atmosfera dąży tylko do środka swej planety [1], a nie na ze-

---

[1]) Przez to twierdzenie okazuje się Wilczek zwolennikiem grawitacyjnej teoryi Newtona, którą za Kartezyuszem zwalczał Polignac IV 933 nn.

wnątrz. A choćby nawet takie opary dochodziły do ziemi, to któż rozpozna, które pochodzą od poszczególnych planet. A na tych właśnie opierają astrologowie swoje kombinacye (451—493). Tu powołuje się astrolog na niezaprzeczalny wpływ słońca na ziemską atmosferę i sądzi, że światło słoneczne, nawet po odbiciu się od planet, może mieć wpływ na pogodę. Wilczek radzi mu skupić światło księżyca w soczewce Villeta, by się przekonał, że nie zawiera ono ciepła. Zresztą gdyby odbite światło planet miało jakiekolwiek znaczenie dla naszej atmosfery, to tem większe znaczenie trzebaby przypisać pierwotnemu światłu gwiazd stałych. Tymczasem nawet obserwacya słońca nie pozwala na robienie żadnych prognoz co do przyszłej pogody. A przecież słońce jest tym środkiem, koło którego krążą planety, jak to udowodnił Kopernik, obalając system Ptolemeusza, na którym jeszcze opierają się astrologowie (494—543).

Wielkim zwolennikiem i obrońcą systemu Kopernika (wykształconego już przez Keplera i Galileusza) nietylko przeciw Ptolemeuszowi, ale także przeciw Tychonowi Brahe był, jak już wspomnieliśmy, Polignac. Przy pierwszej wzmiance o tem, jak heliocentryczny system Arystarcha i Philolaosa[1]) poszedł w zapomnienie, pisze Polignac (VIII 49 nn): *Cum speculatori gratum subolere Polono / Coepit et ad summos rediviva ascendit honores / Talibus auspiciis.* Streszczając jego system, mówi (ibid. w. 111 nn): *Audax inverso penitus rerum ordine, Solem / in centro statuit cet.* Charakterystyczne jest zastrzeżenie Polignaca, że nie do niego należy rozstrzyganie, kto ma słuszność, Kopernik czy Tycho, bo czy jeden czy drugi ma racyę, to mądrość Boska w obu wypadkach jaśnieje. Ale miłość prawdy (Amor veri) każe mu iść za Kopernikiem (150—162).

Wilczek już nie waha się w wyborze między systemem heliocentrycznym a geocentrycznym i tak pisze o pierwszym (w. 524 nn.):

---

[1]) T. Zieliński (Cicero im Wandel der Jahrh., str. 241) zwrócił uwagę na to, że Kopernik w liście dedykacyjnym, poprzedzającym dzieło de revolutionibus orbium caelestium, powołuje się między innymi na — Cycerona. „Znalazłem naprzód u Cycerona, że Nicetas (czyt. Hicetas) uważał ziemię za ruchomą,„ i to mię spowodowało, żem i sam zaczął myśleć nad ruchomością ziemi.“ Miejsce Cycerona, to Academica II 123.

Hunc (sc. solem) postquam caelo noster Copernicus ille,
Magnum apud Astronomos nomen, deiecit et ipso
In centro mundi magna cum laude locavit,
Confractis veterum caelis cyclisque revulsis
Et spiris, quas retrogradis posuere planetis
Astronomi veteres, caeli systema tuentes
Necquicquam Ptolomae tuum, quaque arte valebant...

Jeszcze raz zatrzymuje poetę astrolog, powołując się na *versus memorialis: Pallida luna pluit. rubicunda flat, alba serenat* (549). Prawdziwość jego stwierdziło doświadczenie. Jeśli więc księżyc przepowiada pogodę, to czemużby inne gwiazdy czy ciała niebieskie nie były do tego odpowiednie? — Wilczek jeszcze raz odwołuje się do dawniejszych wywodów o braku związku między gwiazdami czy planetami a zmianami atmosfery, a następnie objaśnia bladość i czerwoność księżyca stanem powietrza i przyznaje, że owo pozorne zabarwienie wskazuje na pogodę w najbliższym czasie, ale nie w najbliższym roku (544—572).

Obaliwszy w ten sposób bezpodstawne prognostyki, przechodzi do innych, opartych na doświadczeniu, i objaśnia ich związek ze stanem wilgotności i prężności powietrza. Na te prognostyki (nagłe spienienie się morza zapowiada wiatr, zachowanie się pewnych ptaków przed burzą, żab przed deszczem, wołów i t. p.) powołuje się Q. Cicero de div. I (§ 12 nn), dodając: „Observata sunt haec tempore immenso et in significationem eventus animadversa et notata", a dalej (§ 16): „Nie pytam o przyczynę i związek... Hoc sum contentus, quod, etiam si quo modo quidque fiat, ignorem, quid fiat intelligo." Q. Cicero stoi więc na stanowisku Arata, jako autora Prognostyków, a takie było także stanowisko pierwszego lepszego chłopa greckiego czy rzymskiego. Naukowo traktuje te zjawiska Lukrecyusz w księdze szóstej, gdzie mówi *de meteoris* w myśl zasady: *Omnia quae naturali ratione geruntur / et quibus e causis fiant, apparet origo* (VI 760 n). Między innemi zwraca uwagę na to, jak przed deszczem „kurzą się" szczyty wysokich gór i zupełnie trafnie objaśnia to zjawisko (w. 458 nn). Od tego zaczyna też Wilczek swe prognostyki deszczu, mówi dalej o opadaniu i wznoszeniu się mgieł na ziemi, o bladości wschodzącego słońca, miganiu się gwiazd, trzaskaniu ognia na kominku, wracaniu się dymu do komina, poceniu się marmuru: *Omnia (sc. signa) sunt totidem pluviae non vana futurae* (687). Także z zachowania się zwierząt można wnosić o blizkiej zmianie pogody, jako że te obdarzone by-

strzejszymi od nas zmysłami prędzej dostrzegają istniejące już w powietrzu zmiany (wilgotności i ciśnienia). cieszą się, że zbliża się zmiana dla nich pomyślna lub smucą z nadchodzenia zmiany niepomyślnej. Bardzo dowcipnie objaśnia Wilczek. dlaczego przed deszczem jaskółki latają nizko ponad wodą. ptaki pływające muskają swe pióra dzióbem, koty i woły się liżą, pszczoły zostają w ulu (688 – 737). Przytoczymy dla przykładu objaśnienie. dlaczego natrętne kąsanie pcheł zapowiada deszcz. Przed deszczem powietrze jest wilgotne. Wilgoć ta rozpuszcza na naszej skórze odrobiny soli. pozostałe z potu, a ta sól rozpuszczona drażni pchły, włóczące się po skórze. *Hinc sale mordaci pulex compunctus, et ipse / Pungit et in nostrae dentes (!) cutis intima mergit; / Nempe levamentum quaerens in sanguine dulci* (738—748). W dalszym ciągu podaje Wilczek prognostyki pięknej pogody (złote słońce o wschodzie i zachodzie; mgły opadające o zachodzie słońca na doliny; ogień spokojnie płonący; chmurki wełniste i pierzaste; obfita rosa; puszki, latające w jesieni po powietrzu (749—788), prognostyki wiatrów (789—822), wreszcie burz. zwłaszcza na morzu (823—922). Szczegółowo opisuje znaki, zapowiadające trąbę morską (Tuba marina), maluje jej straszną siłę (836—906) i streszcza wywody Lukrecyusza (VI 422 nn) o t. zw. presterach (πρηστῆρες).

Z takich znaków, w których widnieje związek przyczynowy, godzi się wnioskować o przyszłości i zabezpieczać się przed nią. Są one dowodem nietylko mądrości, ale i dobroci Stwórcy, pozwalającego czy nam czy zwierzętom zawczasu się chronić przed ulewą i burzą. Wystarczają one do utrzymania życia. Ale ludzie, nie zadowoleni z tego, pragną poznać i te przyszłe rzeczy, które Bóg zakrył przed nami. i uciekają się do znaków — czczych, bez związku ze zjawiskami. Ich głupota zaraz ponosi karę, bo ścigając nadzieje, które się nie spełnią. drżąc przed nieszczęściem. które nie ma nadejść — toczą się dzień i noc niby rozpięci na kole Ixiona [1]. Kto nie chce być wrogiem swoim i Boga, unika takich wróżb (923—955). — W epilogu modlitwa do Boga, którego mądrość. dobroć i potęga starczy poecie za wszystkie znaki i zapowiedzi przyszłości. Los, przez Boga wyznaczony, jest lepszy od tego, któregoby sam poeta sobie życzył. Zdawszy się na wolę Bożą. nie

[1]) W podobny sposób objaśnia kary sławnych potępieńców jak Tityus. Sisyphus, Danaidae — Lukrecyusz III 997 nn.

może być nieszczęśliwym. Powierzyć się tej woli, to najwyższe szczęście, sprzeciwiać się jej — największe nieszczęście. Więc poeta w ręce Boga składa swe losy, pragnie spocząć na Jego łonie, a sprawy ziemskie zostawia własnemu tokowi, byleby się toczyły tak, jak tego chce najwyższa Moc (956—977).

Mógłby ktoś sądzić, że wzorowana na Cyceronie i Lukrecyuszu walka z zabobonem, z wiarą w przepowiednie kalendarzowe jest walką z wiatrakami, wprowadzoną jako wdzięczne tło dla prognostyków fizykalnych. Takie mniemanie byłoby błędne. Aktualności polemiki Wilczkowej dowodzi między innemi jedna z satyr Naruszewicza, wydanych w r. 1787. Tłumacząc przyczyny „chudości" literatów, przedstawia Naruszewicz szlachcica, który w księgarni odsuwa od siebie wszystkie zachwalane mu książki, a żąda — kalendarza, takiego „coby | uczył, czy będą u nas i jakie choroby | w tym roku, jeśli pokój, czy będziem mieć wojnę, | czy głód, czy urodzaje obaczymy hojne"? Wobec popytu na takie przepowiednie, nie brakowało oczywiście ich producentów, właśnie owych „astrologów", których bronią nauki i zdrowego rozsądku zwalcza Wilczek w swych Prognostykach.

O kulistości ziemi nie wątpił w r. 1785 chyba nawet szlacic Naruszewicza. Dlatego 78 heksametrów, które Wilczek poświęcił wyliczeniu dowodów tej kulistości (Figura terrae) mogłoby mieć jedynie znaczenie wierszy „pamięciowych", gdyby nauka geografii fizycznej odbywała się w szkole po łacinie. A że tak nie było, wolno i w tych wierszach widzieć fragment z zamierzonej, a niewykonanej pieśni, która miała być spełnieniem programu Polignaca (IX 1—25) *De Terra et Mari.*

ROZDZIAŁ VII.

Stanowisko Wilczka w literaturze wieku oświeconego.

Wilczek najpłodniejszym poetą łacińskim czasów Stanisławowskich. Zalety formalne. Przedstawiciel współczesnego racyonalizmu. Szkoły Jezuickie zreformowane przed Komisyą edukacyjną. Tradycye naukowe i apologetyczne. — Skargi na zły druk. Ich aktualność i zapowiedź lepszej przyszłości. Zakończenie.

Poznaliśmy zawartość obu części „Pieśni" Wilczka, to jest i pięciopieśniowy poemat, nazwany przez nas Anti-Lucretiusem, o 4685 heksametrach i cztery traktaty fizykalne, nie wcielone do

tamtego poematu, o 2339 heksametrach, razem 7024 heksametrów. Wprawdzie za Stanisława Augusta było w Polsce niemniej wierszorobów łacińskich [1]) niż polskich, ale są to przeważnie poeci okolicznościowi a łacińskie ich wiersze nawet u najpraktyczniejszych, jak Kniaźnin czy Korycki. *poeta laureatus*. wypełniają zaledwie małe tomiki o kilkuset wierszach. Wilczka ilością wierszy przewyższa dopiero Antoni Łodzia Poniński. autor *Opera heroica* z r. 1739 i *Sarmatides seu Satyrae* z r. 1741. Poniński z niesłychaną łatwością opisywał w łacińskich heksametrach np. produkcye pyrotechniczne lub muchliburskie manewry Augusta II [2]); Wilczek z równą łatwością opisuje np. doświadczenie z rurką Torricelego, przewyższa jednak Ponińskiego – literackością swego wiersza.

Już przytoczone w toku analizy próbki dają pewne wyobrażenie o szlachetnej prostocie jego stylu, wzorowanego na Lukrecyuszu, ale też ozdobionego w miarę reminiscencyami z Wergiliusza, Owidyusza i innych poetów Augustowskich. Ze względu na ilość wierszy i ich formalną doskonałość możemy Wilczka uważać za ostatniego wielkiego humanistę, choć po nim i w w. XVIII i jeszcze w w. XIX wydają swe zbiorki łacińskie rozmaici poeci okolicznościowi [3]).

Ale sama obfitość i poprawność wierszy łacińskich nie uprawniałaby nas do poświęcania Wilczkowi osobnej monografii. Zasłużył on na nią przez treść swych pieśni. Są one, jak widzieliśmy, doskonałym obrazem i wyrazem tego przenikania idei zachodniego „oświecenia“ do Polski, które zostawiło pewne ślady już w *Sarmatides* Ponińskiego z r. 1741, a które w nim święci tryumf. Etapami tego rozwoju, prowadzącego do jego Anti-Lucretiusa. były dla nas antideistyczne broszury króla Leszczyńskiego i Stanisława Konarskiego z lat około 1750 i 1769. Historyk teologii czy filozofii w Polsce znajdzie w pierwszej części *Carmina* Wilczka ciekawy materyał, stwierdzający, jak racyonalistyczne ideje zachodnie temperowały tradycyjny scholastycyzm teologiczny; jak ci sami deiści

---

[1]) Zestawiłem ich i scharakteryzowałem w „Łacińskiej poezyi humanistycznej w Polsce“, artykule, który się ukaże w Encyklopedyi Polskiej, wydawanej przez Akademię Umiejętności.

[2]) Por. Polski głosiciel stanu natury z XVIII w. str. 66.

[3]) Trzech poetów polsko-łacińskich z XIX w. (Dubieckiego, Bendę i Nenyczkę) opracowałem w osobnej monografii, umieszczonej w Księdze pamiątkowej Uniwersytetu lwowskiego, 1911.

których zwalczają autorzy katoliccy, zmusili ich do posługiwania się bronią nie dogmatu i powagi Pisma św., lecz zdrowego rozsądku.

Tytuł do sławy Konarskiego dobrze streszcza napis pamiątkowego medalu: *Sapere auso*. Podstawą tej *sapientia* był niewątpliwie współczesny racyonalizm francuski, tak u Konarskiego jak u Wilczka. A jeśli według Horacego (Ars 309) *scribendi recte sapere est et principium et fons,* to Wilczek i ze względu na treść swych wierszy należy do tych, co *recte scripserunt*, należy do najlepszych pisarzów epoki Stanisławowskiej.

H. Struve (Hist. logiki[2], str. 198 nn) datuje „odrodzenie filozofii w Polsce“ „od chwili czynnej opozycyi przeciw Jezuitom“, a więc od reformy szkół Stanisława Konarskiego. Jezuita Włodek, którego dzieło „O naukach wyzwolonych“ wydano w Rzymie w r. 1780 ma być wyjątkiem, wyrosłym już na gruncie reform Konarskiego. Jakoż studya Włodka w szkołach jezuickich przypadają na lata 1741—1750, studya Wilczka na lata 1747 nn. a więc po otwarciu Collegium Nobilium przez Konarskiego. W tych samych mniej więcej latach kształcą się w tych samych szkołach Krasicki i Naruszewicz, nieco pózniej Kniaźnin. Najsilniejsze kolumny literatury Stanisławowskiej stoją więc na gruncie wykształcenia, odebranego w szkołach jezuickich — przed reformą szkolnictwa przez Komisyę edukacyjną. W artykule o Włodku[1]) zwróciłem uwagę na osobliwy pietyzm wobec polszczyzny, jaki okazuje ten nauczyciel w niższych klasach szkół jezuickich (od r. 1758). Jeśli przypomnimy sobie, jak postępowym fizykiem okazuje się Wilczek, który także uczył niższe i wyższe klasy jezuickie od r. 1765, musimy przyznać, że nawet najpostępowszy podręcznik fizyki, wprowadzony do szkół przez Komisyę edukacyjną, nie mógł bardziej uwzględniać wyników współczesnej nauki. Te dwa fakty wystarczą może do stwierdzenia, że Komisya edukacyjna nie potrzebowała wypleniać w szkołach i w społeczeństwie jakiegoś „zacofania“ jezuickiego, ale w wielu wypadkach wystarczyło jej tylko kontynuować postępowe tradycye jezuickie. Te tradycye w zakresie nauk przyrodniczych utrzymują się w szkołach Jezuitów, zachowanych po kasacie w gubernii połockiej, a nie sprzeciwia im się walka, prowadzona przeciw Wolteryanizmowi i niedowiarstwu na łamach

---

[1]) Polski apologeta humanizmu z w. XVIII. Eos XVII 1, 1911, str. 79.

jezuickiego „Miesięcznika Połockiego". Jak dziś, tak i w połowie XVIII w. mieli Jezuici otwarte uszy na głosy nauki zachodniej, nie zamykając przytem oczu na niebezpieczeństwa, grożące religii i religijności ze strony zbyt radykalnych postępowców. Księdza M. Morawskiego „Celowość w naturze", (studyum przyrodniczo-filozoficzne, 1 wyd. z r. 1887) oraz „Podstawy etyki i prawa" (1 wyd. z r. 1891) to odpowiedniki Wilczkowych *Carmina de Deo, de Providentia, de Religione, de Virtute*, przetransponowane na postępy wiedzy z końcem w. XIX. Różnią się one od tamtych także tem, że Wilczek z całą świadomością zwracał się po pewne argumenty do Cycerona; dzisiejsi Jezuici powtarzają je bez świadomości, skąd one pochodzą.

Ksenofont, przedstawiwszy w „Pamiętnikach o Sokratesie" naukę mistrza, usprawiedliwia uzupełnienie owych Pamiętników przez „Biesiadę" następującem zdaniem (§ 1): „Zdaje mi się, że nietylko poważne sprawy doskonałych mężów zasługują na wspomnienie, ale także ich zabawy". To samo niech usprawiedliwi parę końcowych uwag o Wilczkowej elegii do Józefa Płochockiego, napisanej w Krakowie, 25 czerwca 1785, jako rodzaj dedykacyi do przyjaciela, który poprawiał pieśni Wilczka przed oddaniem ich do druku, a może nawet łożył na ich ogłoszenie. Ulotną tę publikacyę wlepiono na końcu wydania kaliskiego z r. 1785. Treść jej jest następująca. Na wzór Stacyusza, który poszczególne księgi swych *Silvae* poprzedzał krótkimi listami prozą, pisze Wilczek do przyjaciela, że otrzymał już pewnie egzemplarz jego pieśni i pożałował go z powodu — zmasakrowania przez drukarzy. Nie słyszał tylko jeszcze, jak o swym smutnym losie opowiada sama książeczka, która w pierwszej chwili zamilkła z bolu, a teraz, przyszedłszy do siebie, lamentuje. Niechże przyjaciel pocieszy strapioną, a z jęczącej się — naśmieje. Tu następuje elegia, pisana na wzór znanych z poezyi rzymskiej wyprawiań książeczki czy pieśni ze zleceniami do przyjaciół i czytelników[1]). Jej prozaiczny tytuł brzmi: *Gemitus libelli recens editi mendosam editionem deplorantis*: Idź książeczko, pozdrów przyjaciela, zapewnij go o mej wdzięczności! Idź, lecz nieuczesana, nieustrojona, bo taki wygląd przystoi temu, którego

[1]) Por. Hor., Epist. I 20; Ovid., Trist. I 1; III 7; ex Ponto IV 5; Stat. Silv. IV 4, 1; Auson., Epist. XVI 2, 1.

pali straszny ból z powodu śmierci matki[1]). Podziękuj nietylko w mojem imieniu, ale i od siebie za zasługi, położone około ciebie. Bo pod jego auspicyami, za jego staraniem oglądasz światło dzienne i jeżeli masz jakieś imię i blask, to zjednał ci go drogi przyjaciel. On nie pozwolił, byś się stała lekkim żerem dla moli[2]), on nie dopuścił, byś chodziła ze spuszczonym nosem i była przedmiotem pośmiewiska tłumu, on zabezpieczył cię przed srogością cenzury[3]), on cię wypieścił na łonie, abyś kiedyś zajęła jakieś miejsce w literaturze. Byś plamami nie budziła w czytelniku odrazy, pousuwał skrzętną ręką haniebne błędy, a nawet przyozdobił cię rozmaitymi wdziękami (veneres et lepores), przeznaczonymi dla ujęcia czytelnika. Niestety, jakże zmieniona[4]) wychodzisz od drukarza! Mimo to idź, stań przed słodkim patronem, wylewaj łzy u jego stóp i leżąc na ziemi, tak się skarż wśród szlochów: Wracam do ojca, jakże odmienna od tej, która niedawno odeszła z twoich objęć. Teraz, po tylu uszkodzeniach i zmianach, jawniejsza jest twa troska o mnie i twoje dobrodziejstwa. Blizny, które widzisz na mojem ciele, rany na twarzy i haniebne smugi, zadali mi dopieroco drukarze szalejącym ołowiem i pozbawili mię prawie zupełnie przyrodzonej urody; drukarze, niepomni na przyjęte zobowiązania. wiarołomna banda, urodzona na to, by niedotrzymywać danego słowa. Spostrzegłam to i obfity deszcz wypuściłam z oczu, gdy mię gniotły prasy, przyciskane wiarołomną ręką. Ale napróżno wołałam do głuchych uszów: Takto dotrzymujecie świętych zobowiązań! Przybywaj na pomoc ojcze i opiekunie, szpecą mnie, powstrzymaj odemnie to wielkie zło! — Niestety i ojciec i opiekun byliście daleko, nie mogliście mię osobiście bronić. Nic nie wskórałam jękiem i płaczem; drukarze dalej gwałcili mię w okrutny sposób:

> Cum gemerent: *Mens*, *Relligio*, *Virtus*[5])que sub ictu,
> Hac aggressus ego saxea corda prece:

---

[1]) w. 4: Ob Matrem exstinctam quem dolor urit atrox. — Czy tą Matką jest *Polonia* czy *Societas Jesu*, nie śmiem rozstrzygać.

[2]) Motyw ten, powtórzony i przez Kochanowskiego w dedykacyi „Odprawy", wprowadził do literatury Horacy, Epist. I 20, 12: aut tineas pasces taciturnus inertis.

[3]) Oczywiście nie kościelnej, lecz ze strony krytyków.

[4]) w. 28 quam male multatus, qualis ab hisce redis, por. w. 33 ad Patrem redeo, quantum mutatus ab illo. – Ostatnia połowa heksametru z Verg. Aen. II 274, gdzie cień zabitego Hektora staje przed Eneaszem.

[5]) Dowcip polega na tem, że Wilczek bierze tytuły drukowanych właśnie

Heu pietas! heu Sancta fides! Desistite coeptis!
Perque nefas summum ne violate *DEUM*,
Ne violate *DEI curam* et *Virtutis* honorem.
Ne scelerate *Animam*, ne temerate *Fidem!*
Haud lacrymis plus Sacra movent; furiosius instant
Me quoque barbaricis contemerare notis.

Ale nie tyle boleję nad własnemi ranami, ile nad obrazą Boga, Jego dobroci i Opatrzności, nad zdeptaniem Religii i Cnoty, nad zeszpeceniem Duszy haniebnemi piętnami. Te rzeczy bardziej mię dręczą, niż moje własne cierpienia, nad któremi mniejbym bolała, gdyby się były ograniczyły do mnie samej; teraz muszę tem bardziej żałować krzywd, wyrządzonych Bogu, im one są większe od moich. Więc nie będę narzekała na zepsucie „Prognostyków" ani na pomieszanie „Barw" i „Dźwięków", Choćby je byli jeszcze gorzej zeszpecili, przedmiot mej żałości nie byłby tak wielki, jak gdy widzę haniebnie zgwałcone najświętsze świętości... Ale teraz te jęki zapóźne, rany nie dadzą się już uleczyć. Ach, gdyby to przy mojej opressyi (właściwie tylko pressyi) był obecny mój opiekun, nie byłaby mię tak zeszpeciła zgubna ręka, bo twoja siła byłaby ją zmusiła do trzymania się przepisów sztuki i spełniania obowiązków. — A cóżto za rodzaj ludzi, zapytasz, który się poważył na taką zbrodnię? Ledwie sama ci mogę coś o tem donieść. W każdym razie nie jest to pokolenie ze złota lub podobnego metalu (t. j. srebra lub brązu, odnośnie do naszych wieków ludzkości) lecz z ołowiu albo błota:

Assidue plumbum versat, versatque frequenter
Et vacuat cyathos, queis cremor albus inest [1]).
Hoc ubi liberius praecordia proluit haustu,
Non facit Officium Mensque manusque suum.

O nieszczęśliwe książki, tłoczone na prasie przez ludzi, którzy nie władają ani głową ani ręką: Z trzęsącej się ręki i zmoczonego mózgu muszą płynąć brzydkie błędy i mylki. Chociaż ta banda to nawet na sucho psuje ciągle książki nieustannymi błędami i wszędzie zostawia ślady swego nieokrzesanego umysłu, jeśli cią-

---

pieśni za przedmiot znęcań się drukarzy i w ten sposób przedstawia ich jako katów Boga, Duszy, Religii i Cnoty.

[1]) Oczywiście piwo, por. Ovid. Medic. fac. 95: Hordea quem faciunt illis infunde cremorem.

gle nie stoi nad nią czujny Argus, któryby ją umiał przywoływać do porządku. Nauczyli się oni obracać czcionki i kłaść je na papierze, ale nie umieją ich układać w uczonym porządku. O gdzież są teraz głośni Platinowie, Stefanowie Robertowie, imiona sławne czystemi i wyraźnemi czcionkami, ludzie, którym rozgłos droższy był od złota, a piękność książek cenniejsza od pieniędzy! Od nas dziś żąda się złota z lichwiarskimi procentami, ale nasze nieszczęścia nie wzruszają zupełnie chciwych rąk (1—104).

Ktokolwiek miał w ręce książki, drukowane w Polsce koło r. 1750, wie, jak usprawiedliwione są te żartobliwe narzekania Wilczka. Wprost monstrualnie pod względem formatu, rodzaju czcionek, ich rozmieszczenia i ilości błędów drukarskich przedstawiają się np. *Podhorecensia* Jerzego Karola Skopa, odbite w r. 1754 we Lwowie w drukarni Bractwa św. Trójcy. Takie niechlujstwo, świadczące także dość wymownie o nizkim stanie kultury nietylko typograficznej, dlatego tylko mogło się utrzymywać przez kilkadziesiąt lat, że nikogo nie brzydziło; że je tolerowali i autorowie i czytelnicy. Protest Wilczka nie jest więc tylko niewinnym żartem, ale jak z jednej strony świadczy o podniesieniu się poziomu wymagań estetycznych, tak z drugiej jest pierwszym krokiem na tej drodze, która prowadzi do miłych wydań warszawskich i wileńskich z początku w. XIX. — Tak Wilczek jest pod każdym względem dodatnim i sympatycznym wyobrazicielem „oświecenia“ Stanisławowskiego, a jego dzieło zasługuje rzeczywiście na los, którego mu życzy autor w elegii (w. 17 n): *ut inter / Libros olim aliquem consequerere locum.*

Spis rzeczy.

Świat ptasi w „Balladynie".

Napisał
Stanisław Schneider.

Komedyopisarz ateński, Arystofanes, wpadł na genialny pomysł wzniesienia w swych „Ptakach" między niebem a ziemią ptasiego państwa, świata fantastycznego o poetycznej piękności i różnolitej ozdobie, w którymby lekkomyślni jego rodacy przyjrzeli się i odczuli niby za karę społeczne swoje wady. Znachodząc niezliczone i wprost z rozrzutną hojnością rozsiane wzmianki o tym rodzie skrzydlatym w „Balladynie", szczególnie w odniesieniu do cudownego utworu wyobraźni — Goplany, zapytujemy, czy nie powziął Słowacki podobnego, jak grecki sztukmistrz, zamiaru przeciwstawienia smutnej rzeczywistości ludzkich stosunków idealnego świata tych napowietrznych stworzeń. Może jaskółki, słowiki, żórawie i t. d., odsłonią nam tajemnicę, której dotychczas ludzie, występujący w tragedyi, nie potrafili wyjaśnić, jaką miał myśl przewodnią poeta, tworząc swą „Balladynę".

1. Jaskółka.

Ukrywający się, jako pustelnik, wygnany król Popiel III na zapytanie Kirkora, kogo ma pojąć za żonę, taką daje mu radę: „Niechaj ci pierwsza jaskółka pokaże, pod jaką belką gniazdo ulepiła; gdzie okienkami błysną dziewic twarze, a dach słomiany, tam jest twoja miła" (a. I, w. 154[1]). Kirkor tedy, pan zamku, daje się

[1]) Miejsca w utworach Słowackiego przytaczam podług wydania Gubrynowicza i Hahna.

„jaskółeczce czarnej" prowadzić do biednej chaty (ww. 163 i 166). Jaskółki wogóle w tym utworze są ptaszętami „królowej fali, Goplany" (w. 509), które uśpione, powiązane za nóżki, leżą na złotych jej włosach, jak hebanowy wianek czarny (w. 300 n.). Zgodnie z wierzeniem ludowem, jesień i zimę przebywają we wodzie na dnie, gdzie ogonkami „przywiązane w kółka siedzą aż do wiosny" [1]. W „pierwszą wiosny godzinę" Goplana „wytryska z wody" na słońca promyku, gdy zaś promienie słońca przenikną „jaskółeczek mokre piórka", wianek na głowie królowej ożywa, a jaskółki pierzchają i nikną, jak „spłoszonych wróbli chmurka", albo Goplana sama „budzi jaskółki wodne" (w. 281 n., 315 n., 328, 572). Dzieje się także odwrotnie, że kiedy „woń sosnowa i woń wiosenna" nie obudzą królowej, to „skrzydełkami czarne jaskółki biją w jezioro", aż ona usłyszy (w. 253 n.). Zwoływanie tych ptasząt na trzcinę jeziora jest zajęciem Chochlika; lecz pokąd jeszcze trwają „dnie wiosnowe", „oczerety nie gną się od jaskółek" (I, 269; V. 28 n.).

„Pierwsza jaskółka", przepowiedziana przez pustelnika, zawiodła Kirkora do chaty wdowy nie bez wiedzy Goplany, swej pani, która, jakby dla większej pewności, że kareta Kirkora rzeczonej chaty mimo jaskółki nie minie, poleca Skierce załamać pobliski mostek i pojazd nieszkodliwie wywrócić. Chociaż mogło jej osobiście bardzo na tem zależeć, aby Kirkor ku starszej córce zwrócił matrymonialne afekty, w tym razie bowiem kochanek Balladyny, parobczak Grabiec, byłby jej samej łatwiej przypadł w udziale, przecież nie powiedziała Skierce, do której z sióstr ma nakłonić serce Kirkora (I, 648 n.). Nie przekraczając zlecenia, Skierka tak się wywiązał z zadania, że równym zagrzał zapałem Kirkora do obu dziewic. Wprawdzie ściągnął na siebie zarzut Goplany, iż jest „szaloną głową", ale poradził jej spuścić się na „czarne Balladyny serce", w którem aż nazbyt wiele dostrzegł zazdrości (II, 51 i 54 n.; por. I, 490).

Otóż w tem jest tragiczna wina Kirkora, że nie skorzystał z wolnego wyboru, jaki mu wyższa wola pozostawiła, zaprowadziwszy go pod ubogą strzechę, lecz zdawszy się na ślepy przypadek i wybieg, podszepnięty przez Skierkę (por. I, 757 n.: Oślepio-

---

[1] O. Kolberg: Lud VII, str. 111, nr. 25. Por. St. Zdziarski: Pierwiastek ludowy w poezyi polskiej XIX wieku (Warszawa 1901) str. 248.

n e g o chyba l o s u ręce wskażą mi żonę... 761 n.: Która więcej malin zbierze, tę za żonę pan w y b i e r z e), ułatwił zbrodnię „czarnemu sercu“ swej przyszłej żony przez zamordowanie Aliny.

Słowa matki, że wraca Balladyna, gdyż „jaskółeczka sina zamiast wylecieć, kryje się pod słomą i cicho siedzi“; tymczasem gdyby Alina wracała, toby słyszało się w „belkach szum i świegotanie“ jaskółek, któreby jedna za drugą leciały z gniazdek do tej dziewczynki i nad nią się kręciły (II, 442 n.) — powinny były przypomnieć Kirkorowi wyrocznię pustelnika, mieszczącą się w zdaniu: „Niechaj ci pierwsza jaskółka pokaże, pod jaką belką gniazdo ulepiła“ i zwrócić na to jego uwagę, że wróżba nie może się odnosić do Balladyny, przed którą jaskółka trwożnie się kryje i cicho siedzi, lecz do Aliny, którą radośnie i poufale wita świegotem. Kirkor jednak pamięta tylko o drugiej połowie wieszczby, mówiąc do siebie: „Prawdę wróżyłeś, pustelniku stary, gdzie okienkami dwie różyczki błysną, gdzie dach słomiany“... (I, 669 n.). Do tego stopnia jest nieopatrzny i niedomyślny, że zapytuje matkę: „Dlaczegóż się nęcą ptaszki do młodszej córki?“ i zadowala się jej odpowiedzią, będącą tylko pytaniem na zapytanie: „Któż to zgadnie?“, byle czemprędzej dać Balladynie pierścionek, pojechać po księdza i za godzinę wziąć ją z rąk matki (II, 452 n.). Tymczasem należało wyczekać, choćby powrotu Aliny, której zabójstwo możeby się było wydało; tembardziej trzeba było ślub odwlec, że Kirkor zaraz po pierwszej nocy poślubnej zamyślał żonę na trzy dni odjechać (III, 123).

Również matka, przy całej swojej prostocie i zaślepieniu, mogła się była lepiej poznać zawczasu na Balladynie i jako bliższa natury „zgadnąć“, dlaczego jaskółki do niej się nie nęciły, a nie dopiero wtenczas, gdy ją wyrodna córka wygnała, uwierzyć w bardzo zresztą wątpliwą gadkę ludową, że „co roku ptaszki j a s k ó ł k i, nim pójdą za morze, stare, zgrzybiałe, biedne matki duszą“. Dlatego żebrząc po świecie, chce ułożyć piosenkę, „groszową piosnkę o jaskółkach czarnych, co duszą matki“ (IV, 403 n.). Trafniej byłaby postąpiła, gdyby zamiast nazywać Balladynę poprzednio: gołąbką, kurką lub kwoczką (III, 185 i 230; IV, 68), albo teraz ją niewłaściwie równać z jakąś nielitościwą jaskółką, była ją zestawiła z ptakiem, wróżącym śmierć i nieszczęście, z wroną, z którą sama zbrodniarka się porównała (III, 762: żyć będę, zawsze wesoła, jak wrona na cudzym płocie). Wszakże to „wrona krakała“

na tem „nieszczęsnem drzewie“, na którem wisiał pustelnik, z którym Balladyna kazała „skończyć“ (IV, 551; V, 110 n.). Także Kostryn, który otrzymał to polecenie, jako wspólnik jej, „cudzołożnej żony“ (IV, 484), ma sobie odpowiedniego ptaka w sztuce — kruka. Toć temi słowy każe Goplana Skierce pilnować wierzby, w którą zamienił się Grabiec mocą jej władzy: „niech żaden dziób kruczy nie śmie nad nią smutnie krakać pieśni pogrzebu“ (II, 123 n.). A wiadomo, że „krukiem śmierci“ (por. V, 146) był w tym wypadku Kostryn do spółki z „wroną“, t. j. Balladyną, która go uprzedziła w zamordowaniu Grabca (IV, 509 n.: ona mi kradnie czyn ten okropny).

Słowacki całkiem świadomie przeciwstawia jaskółce, zwiastunce wiosny w przyrodzie, życia i szczęścia na ziemi — wronę i kruka, złowieszczą parę ptaków, wróżących zgon i niedolę, zimową świata martwotę. Co do pomysłu samego, nie jest on oryginalnym, ponieważ — jak wykazałem gdzieindziej [1]) — znajomość konkurencyjnych piosnek żebrzących: jaskółczej i wroniej, niezawodnie zawdzięcza poeta pobytowi swojemu w Grecyi. Wyrażenie się wdowy, że ułoży „groszową piosnkę“ o czarnych jaskółkach, świadczy za tem; chodziło bowiem zawsze w ludowych tych piosenkach o datek i jałmużnę. W „Zawiszy Czarnym“, pisanym w lat kilkanaście po „Balladynie“, powraca Słowacki do tegoż ponętnego motywu o przeciwieństwie między „jaskółką murową“ a „długowieczną wroną i krukiem“ [2]). Tylko tam Laura Sanocka, przedstawicielka Polski, mając przed sobą Zawiszę, bohatera bez skazy i zmazy, odtrąca Niemca Manfreda wzorem mitycznej Wandy; przeciwnie Balladyna, ta nieudatna i skoszlawiona Wanda, zamężna za Kirkorem, rycerzem sans peur ni reproche, przyjmuje koronę z rąk niemieckiego przybłędy, Kostryna (IV, 523)! Gdyby się było stało zadość jaskółkom, nie wronom i krukom, to Kirkor byłby poślubił Alinę, nie Balladynę; a Balladyna nie byłaby nigdy zasiadła na tronie polskim, na którym Kirkor byłby osadził prawowitego władcę i posiadacza korony, króla Popiela III, ukrytego w pustelni. Wtedy, co prawda, nie byłoby tragedyi...

---

[1]) Badania nad źródłami twórczości Juliusza Słowackiego w ostatnim okresie życia. (We Lwowie 1911) str. 40 n. i 93 n.

[2]) Tamże str. 95.

n e g o chyba l o s u ręce wskażą mi żonę... 761 n.: Która więcej malin zbierze, tę za żonę pan w y b i e r z e). ułatwił zbrodnię „czarnemu sercu“ swej przyszłej żony przez zamordowanie Aliny.

Słowa matki, że wraca Balladyna, gdyż „jaskółeczka sina zamiast wylecieć, kryje się pod słomą i cicho siedzi“; tymczasem gdyby Alina wracała, toby słyszało się w „belkach szum i świegotanie“ jaskółek, któreby jedna za drugą leciały z gniazdek do tej dziewczynki i nad nią się kręciły (II, 442 n.) — powinny były przypomnieć Kirkorowi wyrocznię pustelnika, mieszczącą się w zdaniu: „Niechaj ci pierwsza jaskółka pokaże, pod jaką belką gniazdo ulepiła“ i zwrócić na to jego uwagę, że wróżba nie może się odnosić do Balladyny, przed którą jaskółka trwożnie się kryje i cicho siedzi, lecz do Aliny, którą radośnie i poufale wita świegotem. Kirkor jednak pamięta tylko o drugiej połowie wieszczby, mówiąc do siebie: „Prawdę wróżyłeś, pustelniku stary, gdzie okienkami dwie różyczki błysną, gdzie dach słomiany“... (I, 669 n.). Do tego stopnia jest nieopatrzny i niedomyślny, że zapytuje matkę: „Dlaczegóż się nęcą ptaszki do młodszej córki?“ i zadowala się jej odpowiedzią, będącą tylko pytaniem na zapytanie: „Któż to zgadnie?“, byle czemprędzej dać Balladynie pierścionek, pojechać po księdza i za godzinę wziąć ją z rąk matki (II, 452 n.). Tymczasem należało wyczekać, choćby powrotu Aliny, której zabójstwo możeby się było wydało; tembardziej trzeba było ślub odwlec, że Kirkor zaraz po pierwszej nocy poślubnej zamyślał żonę na trzy dni odjechać (III, 123).

Również matka, przy całej swojej prostocie i zaślepieniu, mogła się była lepiej poznać zawczasu na Balladynie i jako bliższa natury „zgadnąć“, dlaczego jaskółki do niej się nie nęciły, a nie dopiero wtenczas, gdy ją wyrodna córka wygnała, uwierzyć w bardzo zresztą wątpliwą gadkę ludową, że „co roku ptaszki j a s k ó ł k i, nim pójdą za morze, stare, zgrzybiałe, biedne matki duszą“. Dlatego żebrząc po świecie, chce ułożyć piosenkę, „groszową piosnkę o jaskółkach czarnych, co duszą matki“ (IV, 403 n.). Trafniej byłaby postąpiła, gdyby zamiast nazywać Balladynę poprzednio: gołąbką, kurką lub kwoczką (III. 185 i 230; IV, 68). albo teraz ją niewłaściwie równać z jakąś nielitościwą jaskółką, była ją zestawiła z ptakiem, wróżącym śmierć i nieszczęście, z wroną, z którą sama zbrodniarka się porównała (III. 762: żyć będę, zawsze wesoła, jak wrona na cudzym płocie). Wszakże to „wrona krakała“

na tem „nieszczęsnem drzewie“, na którem wisiał pustelnik, z którym Balladyna kazała „skończyć“ (IV, 551; V, 110 n.). Także Kostryn, który otrzymał to polecenie, jako wspólnik jej, „cudzołożnej żony“ (IV, 484), ma sobie odpowiedniego ptaka w sztuce — kruka. Toć temi słowy każe Goplana Skierce pilnować wierzby, w którą zamienił się Grabiec mocą jej władzy: „niech żaden dziób kruczy nie śmie nad nią smutnie krakać pieśni pogrzebu“ (II, 123 n.). A wiadomo, że „krukiem śmierci“ (por. V, 146) był w tym wypadku Kostryn do spółki z „wroną“, t. j. Balladyną, która go uprzedziła w zamordowaniu Grabca (IV, 509 n.: ona mi kradnie czyn ten okropny).

Słowacki całkiem świadomie przeciwstawia jaskółce, zwiastunce wiosny w przyrodzie, życia i szczęścia na ziemi — wronę i kruka, złowieszczą parę ptaków, wróżących zgon i niedolę, zimową świata martwotę. Co do pomysłu samego, nie jest on oryginalnym, ponieważ — jak wykazałem gdzieindziej [1]) — znajomość konkurencyjnych piosnek żebrzących: jaskółczej i wroniej, niezawodnie zawdzięcza poeta pobytowi swojemu w Grecyi. Wyrażenie się wdowy, że ułoży „g r o s z o w ą piosnkę“ o czarnych jaskółkach, świadczy za tem; chodziło bowiem zawsze w ludowych tych piosenkach o datek i jałmużnę. W „Zawiszy Czarnym“, pisanym w lat kilkanaście po „Balladynie“, powraca Słowacki do tegoż ponętnego motywu o przeciwieństwie między „jaskółką murową“ a „długowieczną wroną i krukiem“ [2]). Tylko tam Laura Sanocka, przedstawicielka Polski, mając przed sobą Zawiszę, bohatera bez skazy i zmazy, odtrąca Niemca Manfreda wzorem mitycznej Wandy; przeciwnie Balladyna, ta nieudatna i skoszlawiona Wanda, zamężna za Kirkorem, rycerzem sans peur ni reproche, przyjmuje koronę z rąk niemieckiego przybłędy, Kostryna (IV, 523)! Gdyby się było stało zadość jaskółkom, nie wronom i krukom, to Kirkor byłby poślubił Alinę, nie Balladynę; a Balladyna nie byłaby nigdy zasiadła na tronie polskim, na którym Kirkor byłby osadził prawowitego władcę i posiadacza korony, króla Popiela III, ukrytego w pustelni. Wtedy, co prawda, nie byłoby tragedyi...

---

[1]) Badania nad źródłami twórczości Juliusza Słowackiego w ostatnim okresie życia. (We Lwowie 1911) str. 40 n. i 93 n.

[2]) Tamże str. 95.

2. Słowik.

Kirkor pragnie mieć taką za żonę, o której przez porównanie powiada: „niech jej słowik śpiewny zazdrości głosu, a synogarlica wiernością zrówna“ (I. 25 n.). Słowiki uczy piosenek Goplana, która chciałaby błądzić z Grabcem, „kiedy księżyc przyświeca, kiedy słowik kwili“ (472 i 571). Niefortunnego kochanka mieni „miłosnym słowikiem“ i każe Skierce przysłać słowika, ażeby wierzbie (Grabcowi) śpiewał „słowa miłośne“ i ją nauczył „kochać i płakać“ (II, 107, 120 n.). Płacząc, chce „piosnką płaczu wabić słowika (Grabca)“; stąd na srogą zakrawa ironię śmiech dzieci, naigrawających się z Grabca, że „słowik (jego) kochance (Balladynie) mężulka wyśpiewał“ (III. 83 i 657). Pasterz Filon rozwodzi się o różach wiosennych, „rozmiłowanych w jęczących słowikach“ i o brzozach płaczących, „jako lutnie od słowikowej trącanych gromady“ (I, 176 n. i III, 359).

Dziwna rzecz jednak, że Grabiec, któremu wszystkie „ptaszyny“ Goplana odstąpiła na własność, wymierzając podatek i nakładając dowolne prawa i sądy, pamiętał wprawdzie o szpaku, o wróblów sejmach, jaskółkach i ich sejmikach, papugach, srokach, kanarkach — ale zapomniał opodatkować słowika (III, 622 n.)! Chyba że zakochanej w nim Goplanie powiodło się wmówić w niego, że sam jest jedną ze „śpiewnych ptaszyn, złocistych wilg, gilów, słowików“ (III, 540 n.), wyjętych z pod prawa i ponad prawem będących? W każdym razie znał się on pewnie więcej na śpiewie koguta, aniżeli słowika (zob. I, 436 n.). O ile jego niedoszła kochanka Goplana jest doskonałą kopią Tytanii z Szekspirowskiego „Snu nocy letniej“, prześcigająca poniekąd sam oryginał (jej stała miłość do nieokrzesanego prostaka nie ma tylko takiego umotywowania, jak obłęd chwilowy u Tytanii), o tyle Grabiec z swym samorodnym humorem i satyrycznem pogłębieniem, szczególnie w scenie przemiany na króla dzwonkowego, stanowczo nie znachodzi równego sobie odpowiednika w rzeczonej sztuce Szekspira.

Ale właśnie ta jego metamorfoza dzięki słabości Goplany, spełniającej kapryśną Grabca zachciankę, stanowi największe jej przewinienie: pozwoliła mu bowiem włożyć na głowę złotą koronę, porzuconą niebacznie przez pustelnika, a pochwyconą skwapliwie przez Skierkę (III, 471 n. i 581 n.: Nosisz prawdziwą koronę Popielów). Miała ona zabłysnąć na włosach Goplany, lecz za jej wie-

dzą i wolą znalazła się na niegodnych skroniach u dzwonkowego króla, kryjąc mu uszy, aż wreszcie spoczęła na krwawem czole zbrodniarki, Balladyny, rzekomej Wandy w potwornej karykaturze (V, 272 n.: „Niech będzie odważną, jak była Wanda... niech tak dobrą będzie, ale szczęśliwszą)! Po niewczasie dochodzi Goplana do przeświadczenia, iż „poplątała ludzkie czyny tak, że Bogu mścicielowi trzeba wziąć grom i upuścić na ludzkie dzieła i winy“ (V, 39 n.). Odlatując wygnana i poczuwając się do winy, przyrzeka zaśpiewać piosenkę pożegnania, smutne pożegnanie ziemi, a nadto zapowiada, że „kiedyś o niej zaśpiewa piosenkę obca ptaszyna, usiadłszy na gałązce płaczącego drzewa“ (V, 27 n., 45 n., 69).

Co to za obca ptaszyna kiedyś zaśpiewa o Goplanie piosenkę? Aby na to pytanie odpowiedzieć, musimy sobie przypomnieć baśń o słowiku, znaną ze źródeł greckich i rzymskich. Tereus, król tracki w focyjskiej Daulii, ożeniony z Prokną, córką Pandiona, króla Aten, zapłonął miłością ku Filomeli, siostrze swej żony. Prokna w porozumieniu z Filomelą zabiła własnego syna Itysa i podała go do zjedzenia Tereusowi. Gdy prześladując, Tereus dopadł uciekających sióstr, prosiły one bogów, ażeby je pozamieniali w ptaki. Jedna z nich przekształciła się tedy w jaskółkę, druga w słowika, a Tereus w dudka. O nieustannych żalach i skargach słowika, opłakującego Itysa, wspominają ateńscy tragicy: Eschyl w „Agamemnonie“ (w. 1140 n.) i Sofokles w „Elektrze“ (w. 145 n.), a historyk Tucydydes utrzymuje (II, 29), że wielu poetów zowie słowika daulijskim ptakiem (Δαυλιὰς ἡ ὄρνις) od daulijskiego króla Tereusa. Wprawdzie nie znamy żadnego dotyczącego miejsca u greckich poetów, lecz u rzymskiego pieśniarza Katulla można czytać o smutnych pieniach (maesta carmina), które tenże przyrzeka wciąż śpiewać nad śmiercią brata i takiem posługuje się porównaniem: qualia sub densis ramorum concinit umbris Daulias absumpti fata gemens Itylei (65, 13 n.; por. Ovid. Her. 15, 154).

Możnaż zaprzeczyć, że Słowacki znał mit o Proknie i Filomeli, że nawet ustęp z Katulla o daulijskim słowiku, wywodzącym swe płacze wśród gęstych drzewa gałęzi, dość wiernie przetłumaczył? Rozumie się, że nazwanie: Daulias opisał przez: obca ptaszyna, jak obcą ona była zarówno dla Ateńczyków i Rzymian. Prokne, zmieniona w słowika, opłakiwała syna, którego sama zgładziła. Mógł Katullus porównać się z słowikiem, jęczącym nad zgonem brata, czemuż Goplana, wierna sobie i kochankowi, nie miała pod

postacią słowika łez ronić za swym Itysem-Grabcem, którego niebacznie, obdarzywszy „prawdziwą koroną Popielów“, przez to właśnie na śmierć naraziła? Oznajmiając, że kiedyś obca ptaszyna, usiadłszy na gałązce płaczącej brzozy czy wierzby, o niej zaśpiewa piosenkę, miała na myśli własną przemianę w słowika i opiewanie swego nieszczęśliwego romansu z Grabcem.

3. Żórawie.

„Anioł kar“ ma popłynąć za Gopláną w „okropną krainę“, kiedy ona wygnana uczepi się lecącego na północ wianka żórawi, i będzie krzyczał jej w duszy: pamiętasz o róż i malin krainie? (V, 30 n., 53 n., 61 n.). Zauważmy, że zostawiając Grabca z Chochlikiem i Skierką, Goplana każe im zrywać kwiaty, a „strzęsioną różą osypać“ Grabca, gdy zaśnie (III, 653 n.). Dalej przywiedźmy sobie na pamięć, że ostatniem „zachceniem“ jego strasznem, jak Balladyna je zowie, było: „Malin dzban podać na pokosztowanie“ (IV, 250 n.). Biedny, jako parobczak, nie lubił malin, a kiedy dziewczyny — mówił o sobie — niosą dzbanek na głowie, nieraz zrzucam dzbanek, ale to nie dla malin (I, 480 n.). Teraz zaś jako król dzwonkowy zapragnął ich, nie wiedząc, że Balladyna zarówno za dzban malin, jak za koronę płaci Alinie, czy kochankowi dawnemu, śmiercią.

„Kraina róż“, o której Goplana ma pamiętać, i osypanie Grabca różami, przypominają różany ogród króla Midasa. Korona, zdaniem Grabca (III, 582 n.), „służy ludziom do tych samych celów, co czapka, kryje uszy“ (zapewne ośle, co odpowiada oślej głowie kochanka Tytanii w „Śnie nocy letniej“). Wiadomo zaś, że król Midas starannie krył swoje ośle uszy pod czapkę frygijską. Zresztą dawno już udowodniono, że motyw ludowy o piszczałce, o dudce z wierzbowej kory, która wydaje siostrobójczynię, użyty przez Słowackiego, jest przeróbką osnowy z mitu o królu Midasie [1]). Tajemnicę jego oślich uszu, pilnie tajoną i pogrzebaną w ziemi, podobnie zdradziła trzcina, która w tem miejscu wyrosła i rozgłosiła

---

[1]) Por. Ovid. Metam. XI, 146 n., Ballad. IV, 190 n. W. Bugiel: Tło ludowe „Balladyny“ (Wisła VII, 1893, str. 339 n.). St. Zdziarski: Pierwiastek ludowy i t. d., str. 231 i 250.

nowinę całemu światu. Nie można tedy wątpić, że owa „róż i malin kraina“, o której anioł kar „krzyczy w duszy“ Goplanie i o której poleca jej pamiętać, tyczyła się przedewszystkiem Grabca. tej świetnej transpozycyi kłapoucha Midasa, która przepyszną pomysłowością i wykonaniem dyskretnem przewyższa znacznie analogiczną koncepcyę albiońskiego dramaturga.

Lecz wróćmy do odlotu żórawi i do wiszącej u końca ich ciągnącego się sznuru Goplany. Mamy trzy różne relacye o tym odlocie: szlachetnego i przemądrego dziejopisa Wawela (V, 279 n.), pazia (295 n.), a w końcu strażnika (319 n.). Najniedokładniejszą i bałamutną jest wersya pierwsza Wawela. Był on wprawdzie świadkiem naocznym, ale nie widział, może tylko poświadczyć to i przyświadczyć temu, co wielu widziało, że w mroczny ranek mglista niewiasta leciała, wisząc „za śnieżne ramiona“ na białym sznurze żórawi. Paź opowiada natomiast. co sam widział, nie oglądając się na to, „co widziało wielu“. Widział zaś „z goplańskiego lasu za żórawiami lecącą dziewczynę. Ta... białe zawiązała rączki za szyję ptaka“, padając na ostatnią orszaku ptaszynę; a głową do ziemi, „sypała włosów rozwite obrączki jasne jak słońce...“ Niema więc mowy w tym opisie o „ranku mrocznym“ i „mglistej niewieście“ wobec jasnych jak słońce włosów warkocza, który się rozlał promieniami złotymi. Ale najbardziej odbiega od powyższego przedstawienia wierutny rys „czarownicy“, którą strażnik sam widział i lud gnieźnieński (328 n.). Rysopis tak opiewa w całości: „Na czarnym wozie jakaś jędza blada stu żórawiami wywieziona z piekła, wężami stado wędrujące siekła i kierowała nad zamek do chmury. Siedzi w mgle teraz, ale jęk ponury piekielnych ptaków z mgły się wydobywa“. Tutaj co słowo, to nowość i przeciwieństwo, oprócz żórawi, ale i one w liczbie stu ciągną wóz czarny z piekła i same jako ptaki piekielne jęk wydają ponury. Nie dość wykazać sprzeczność, leżącą jak na dłoni, szczególnie między opisem strażnika a pazia, Wawel bowiem zaciera i zamazuje odrębne cechy: z powabnej dziewczyny i jakiejś jędzy bladej robi coś pośredniego i niewyraźnego: mglistą niewiastę; nie dość też zauważyć widoczne podobieństwo pomiędzy „czarną chmurą“ żórawi, wiszącą nad zamkiem (V, 574 n.), a takąż chmurą w balladzie Schillera: „Die Kraniche des Ibykus“, ugruntowaną przecież w przysłowiu greckiem: αἱ Ἰβύκου γέρανοι, Ibykusa żórawie, które wydały

na światło dzienne jego morderców [1]). Trzeba tę sprzeczność wytłumaczyć i pojąć, jak ją rozumiał Słowacki.

„Jędza blada“ na czarnym wozie jest niewątpliwie owym „aniołem kar“, który popłynął za Gopianą i krzyczał jej w duszy, by pamiętała o róż i malin krainie. Jeśli zaś anioł ten krzyczał w duszy Goplanie, to nie pojawił się on bynajmniej z zewnątrz, ale we wnętrzu jej nastąpiło przeistoczenie w jędzę, które odbiło się w roztoczonym przez strażnika obrazie. Że to jest obraz greckiej Hekaty lub słowiańskiej Marzany, na to mam dwa dowody: jeden pośredni, że w znanym dobrze naszemu poecie i naśladowanym przez niego „Śnie nocy letniej“ Szekspira napotyka się wzmiankę o wozie Hekaty, w koło którego elfy tańcują (koniec aktu piątego); drugi zaś dowód bezpośredni pochodzi od Słowackiego samego.

W pierwszym bowiem fragmencie dramatu p. t.: „Beniowski“ mówi bohater o zestarzałej Dyanie w „myślach ludu“, co następuje: „...już nie ...młoda Dyana — ...lecz stara wiedźma z piersią wyschłą, suchą, jakaś uwiędła słowiańska Marzanna, Hekate puszczy“ [2])... Transfiguracyą Goplany w anioła kar, jędzę bladą, sprowadzającą za pomocą żórawi na Balladynę piorun z nieba, szczególnie i przedewszystkiem z powodu zamordowania przez nią Grabca, wyjaśnić można rażący w przeciwnym razie brak oskarżenia o jego zabicie w scenie sądu końcowej, której układ, polegający na stopniowaniu mistrzowskiem, poddano świeżo wzorowej interpretacyi [3]). Albo czyż może jadotrucie Kostryna posiada większy walor w tej skali

---

[1]) Jedno i drugie już uczynili dwaj poważni badacze: St. Kotowicz (Wątek ideowy w „Balladynie“ J. Słowackiego. Spr. dyr. gimn. w Sanoku i Ks. pam. J. Sł. t. III, str. 26 n.) i M. Bienenstock (O wpływie niemieckim na twórczość Słow. Spr. dyr. gim. w Wadowicach i Ks. pam. J. Sł. t. III, str. 106 n.). Większe zbliżenie, aniżeli do „Die Kraniche des Ibykus“ Schillera, zauważyłem do drugiej części „Fausta“ Goethego, gdzie w akcie drugim żórawie Ibykusa nawołują do zemsty, gdzie mowa o czarnej chmurze żórawi (die schwarze Kranich-Wolke) oraz o sprowadzonem przez nie Rache-Segen; a bezpośrednio potem znachodzi się hymn do Hekaty, osnuty na hezyodowem i przechowanem w tajemnych kultach wyobrażeniu o potędze tej wszechbogini (por. Hez. Teog. 411—452 i Orph. hym. I, 1).

[2]) Miło mi poprzeć w powyższy sposób trafne twierdzenie Kotowicza (rozpr. przyt. str. 27): Owa jędza to po prostu nadgoplańska Hekate, którą tak wężami i czarnym zaprzęgiem przypomina... Nie mogę jednak zgodzić się z jego zdaniem, że ta Hekate nie jest w gruncie rzeczy Goplaną.

[3]) Fr. Próchnicki: Scena sądu w Balladynie (Spr. lic. żeń. im. W. Niedziałkowskiej i Ks. pam. J. Sł. t. II).

zbrodni od mordu Grabca, któremu towarzyszył okropny jęk świadków strasznej sceny — żórawi?[1]).

Goplana nie jest ani uosobieniem przypadku (Małecki), ani kaprysem, zrodzonym w fantazyi (Nehring), ani wyłącznie „pięknem siły twórczej w przyrodzie i w życiu ludzkiem“ (Kotowicz), ale jest niezawodnie „upostaciowaniem natury“ całej, nie tylko pięknej, lecz także sprawiedliwej (Bałucki, Próchnicki[2]). Piękną o tyle jest przyroda, o ile w nią ludzie sami nie wniosą swych błędów, cierpień i szałów. Tego uczył mistrz romantyzmu, Rousseau, to za nim głosił Schiller m. inn. w „Die Braut von Messina“, utworze, który — jak wykazano dowodnie — oddziałał na Słowackiego w „Balladynie“, a nadto w „Beatryx Cenci“[3]). Tam się znachodzą takie, tyczące się natury dla odróżnienia jej od życia ludzkiego, sentencye: Aber die Natur, sie ist ewig gerecht... Nur die Natur ist redlich... die heilige Natur... das aufgelöste Spiel des unverständlich krummgewundnen Lebens... Wohl dem!... Der... fern von des Lebens verworrenen Kreisen, kindlich liegt an der Brust der Natur... Die Welt ist vollkommen überall, wo der Mensch nicht hinkommt mit seiner Qual. Zwracam dalej uwagę na wielką zgodność z jaką Słowacki za Schillerem jednoczy pogwałcenie natury z powoływaniem się na przeznaczenie, gwiazdy i nibyto brak przewiny ludzkiej. Goplana mówi do Balladyny: „Ja nie wyjawię tajemnicy światu, zostawię ciebie przeznaczeniem spojną z ręką rycerza i ze zbrodni ręką; a ręka zbrodni dalej zaprowadzi (II, 381 n.).... ja ciebie nie zgubię. Ale natura zbrodnią pogwałcona mścić się będzie (395 n.). A Balladyna powiada o sobie lub o sobie podobnych: „wyższa nad sąd ludu będę, czem dawno byłabym, zrodzona pod inną gwiazdą... Są jednak zbrodniarze wyżsi nad

---

[1]) Por. IV, 487 n.: Słyszałem jakiś jęk... To i ty słyszałeś ten jęk okropny?... V, 323 n.: jęk ponury piekielnych ptaków... jakiś jęk nieznany!... Okropność!

[2]) Zarzut, zrobiony przez Kotowicza (str. 26), jakoby Goplana nie mogła być upostaciowaniem natury, gdyż przeciwstawia się jej w wyrzeczonych do Balladyny słowach: ja ciebie nie zgubię. Ale natura... (II, 395 n.), nie wytrzymuje krytyki. Sędzia, który wydaje wyrok na podsądnego nie we własnem imieniu i nie według swojego widzimisię, może powiedzieć: Nie ja cię skazuję, lecz prawo. Jest coś wyższego od Goplany-Marzany, a tem jest natura, którą ona przedstawia jako jej ucieleśnienie i wykonawczyni. Podobnie sędzia jest wykonawcą prawa i przedstawicielem osoby panującego, w którego imieniu wyrok ogłasza.

[3]) Bienenstock w przyt. rozpr. str. 103 n.

wyrok, święci jak ołtarze. niedosiągnieni" (V, 366 n. i 415 n.). Nie inaczej wymawia się Schillerowski Don Cesar brakiem wyboru: „Ist's Wahl, wenn des Gestirnes Macht den Menschen ereilt in der verhängnissvollen Stunde?" Po spełnionem zaś bratobójstwie chór uspokaja go temi słowy: „auf der Welt lebt niemand, der dich strafen kann". To przekonanie powtarza dumnie Don Cesar, jak Balladyna: „Nicht auf der Welt lebt, wer mich richtend strafen kann". Mimoto słowem ostatniem chóru w dramacie Schillera nie jest uniewinnienie, lecz owszem skonstatowanie winy: „Der Uebel grösstes aber ist die Schuld". Poniewoli wydaje Balladyna na samą siebie potępiający wyrok w końcowych swoich wyrazach: „Winna śmierci!".

4. Pani jaskółek słowików, żorawi.

W mitach greckich jaskółka i słowik zastępują się nieraz wzajemnie. N. p. w micie o królu Tereusie Prokne została zrazu słowikiem, a Filomele jaskółką; w późniejszych wersyach odwrotnie stała się Prokne jaskółką, a Filomele słowikiem. Żałośne skargi i narzekania są wspólne obu ptaszynom, poświęconym zarówno panu pór roku, Zeusowi, jak Afrodycie, bogini miłości, piękna w przyrodzie, i wiosny [1]). Do Afrodyty wzdycha stęskniony Filon, marząc, że „kiedyś, po blasku miesiąca, biała bogini, różami wieńczona, z niebios błękitnych przypłynie", lub że która z dziewic śmiertelnych „jako z morskiej piany alabastrowa miłości bogini wyjdzie na słońce" (I, 179 n., 202 n.). Kto zauważył, że Filon „nieznaleziony obraz" kochanki, którą znalazł wreszcie nieżywą w ciele Aliny (I, 246 i II, 297), mógł był tak łatwo odszukać w Goplanie, gdyby nie ta drobnostka, że zawsze wchodzi na scenę zapóżno albo zawcześnie, gdy ona już z niej zeszła, lub jeszcze na nią nie weszła, zgodzić się musi na to, że pani jaskółek i słowików, Goplana jest niezrównanem odbiciem i powtórzeniem helleńskiej Afrodyty. Słowacki czytał w Schillera „Die Braut von Messina" następującą apologię bogini miłości i piękna, która tak dobrze odnosić się może do ideału Filona, jak do Goplany: „Wallet nicht zu dem Schönen die Welt?... Auch die Liebe beweget das Leben... die gefällige Tochter des Schaums; in das Gemeine und Traurigwahre webt

---

[1]) Zob. O. Gruppe: Griech. Mythol. u. Religionsgesch. I, 92_2, 92_4, Nachtr. 18 b. II, 591_7, 1355_5, 1356_1.

sie die Bilder des goldenen Traums.„ Bleibe die Blume dem blühenden Lenze, scheine das Schöne". Nawet drobnego szczegółu nie przeoczył poeta o „koralowych ustach" bogini (I, 182 n.; por. nicht der Perlen und Korallen Schmuck, der Meeresgöttin wundersame Gaben).

Za przykładem Szekspira i mitologii ludów północnych wprowadza Słowacki do swojego utworu Chochlika i Skierkę, którzy jak elfy, poddane królowi Oberonowi i królowej Tytanii, pierwotnie jasne i czarne, mają zatartą w sobie i zatraconą, początkową różnicę. Dzisiaj jeszcze lud duński i skandynawski miesza z sobą dawne pojęcia o jasnych i czarnych elfach. Nie tylko Grabiec mieni Chochlika: czarnem psiskiem, czarnym kotem, psem, kotem czarownicy (II, 2, 4, 21, 35 n.), do spółki zaś ze Skierką: biesami (III, 569), nie tylko on nazywa ich dyablikami (III, 587, 616), lecz tak samo przemawia do nich nawet Goplana, ich pani: dyabliki (I, 530; III, 521). Odpowiednio tak Chochlik, jak pustelnik i Grabiec, obdarzają Goplanę nazwą: jędzy i wiedźmy (I, 260, 309; III, 452: wiedźma goplańska z dyablików orszakiem, 478, 519, 576, 596). Przytem Chochlik częstuje Grabca tabaką od „pana Lucyfera" (II, 20). Dlatego wobec powyższych danych nic nie pomoże zapewnienie Chochlika, że jego pani „nie chce pożyczać z piekła"; bo jeśli nie Goplana, lecz on bez jej wiedzy pożyczył z piekła „wóz Mefistofelowy" z czterema końmi czarnymi (III, 662 n.), to ona kierowała z pewnością, acz niechętna mścicielka, w ostatniej scenie tragedyi „czarnym wozem" i „piekielnymi ptakami" do chmury, z której spadł piorun na Balladynę. A któż zamówił „czary piekieł", by Grabca na króla dzwonkowego przetworzyć, jeżeli nie Goplana? Toć sama przecież rzekła o sobie: „ja czary piekieł zamówię" (III, 556). Oberon także głosi w „Śnie nocy letniej", że elfy jego to duchy odmiennego regionu, niż nocne mary cmentarne, które brzask dzienny płoszy; a jednak te „elfy jego" pląsają dokoła wozu Hekaty, nim się rozpierzchną w ciemnościach przed blaskiem słońca (por. a. III, sc. 2 i a. V, sc. 1). Łowiec umarły, mgliste psy, mgliste tury, sąsiedztwo dyabłów mieści się — zdaniem pustelnika — w pobliżu wiedźmy goplańskiej z dyablików orszakiem (III, 451 n.). Miałyżby: jęk ze świata umarłych, echa grobowych rozwalin, wzruszone groby (IV, 184 i 257 n.), być obce Goplanie, słowiańskiej Afrodycie-Hekacie?

Jest w mitologii słowiańskiej postać bogini dwoista, odpowia-

dająca zupełnie Afrodycie-Hekacie lub Korze-Demeterze, o której w swoim czasie pisałem: „Baba-Jaga w rosyjskiem przedstawia związek i zjednoczenie Demetery z jej córką Korą, gdyż Jaga = Jagna, grec. Ἁγνή, a Hagne był to epitet Kory, o czem świadczy Pauzanias (4, 33, 4). Utożsamienie Baby z Jagą, a Demetery z Korą stąd poszło, że pierwsza odradzała się w drugiej, matka w córce, co szczególnie u Słowian i u ludu polskiego uzmysłowiło się w równoczesnem niemal topieniu albo paleniu słomianego bałwana Marzany (śmierci, pory zimowej) i wprowadzeniu Nowego latka, Gaika czy też Maika, obrzędu wiosennego ku czci odmłodzonej przyrody“[1]). Winienem tutaj dodać i uzupełnić, że Jaga (Hagne) równa się Korze-Afrodycie, a Baba Demeterze-Hekacie. Epitet: Święta, Ἁγνή, jest stwierdzony dla Afrodyty na wyspie Delos, gdzie obchodzono ku jej czci uroczystość coroczną w połączeniu ze sławnym tańcem żórawi[2]). Hekate nie jest zaś niczem innem, jak tylko Erynią lub Demeterą, boginią ziemi, pojętą z jej nocnej oraz piekielnej strony. Toteż Epimenides z Krety stawia złotą i pięknowłosą Afrodytę na równi z nieśmiertelnemi jędzami i chyżonogiemi wiedźmami, Mojrami i Eryniami, jako potomstwo Kronosa[3]).

U nas zwrócono w ostatnich czasach uwagę na pociągającą etymologię rosyjskiego badacza Potebni, że baba-jaga (a raczej jaga) zostaje w związku z łac. anguis, litew. angis, pols. wąż, co „dałoby dla niej znaczenie dziewicy-węża“[4]). Taką dziewicę-węża przedstawia Słowacki niejednokrotnie, że tu wspomnę o Sofos, wegetacyjnej bogini, porównanej z Cybelą, Izydą i Afrodytą, o Bożce indyjskiej Pratorani i o „piękności Bożce pasorzytnej“, piekielnej królowej ludów połosów — Prozerpinie, córce Cerery, Bożki kłosów[5]). We fragmentach „Beniowskiego“ (dramatu) czytamy o „kobiecie z twarzą

[1]) Kore i Kuros w Eos t. XIII (1907) str. 66 n., por. Badania nad źródł. twórcz. J. Sł. str. 84 n.

[2]) Zob. M. Nilsson: Griech. Feste (Leipzig 1906) str. 339 i 380—382.

[3]) Epimenides (Schol. Soph. OK. 39): (Κρόνου) ἐκ τοῦ καλλίκομος γένετο χρυσῆ Ἀφροδίτη Μοῖραί τ' ἀθάνατοι καὶ Ἐρινύες αἰολόδωροι. Por. Wilamowitz-Moellendorff: Griech. Trag. II, 227: das drängt sich von selbst auf, dasz Erinys die Erdgöttin ist nach ihrer nächtigen und höllischen Seite hin gefaszt... Nadto zob. str. 236 n.

[4]) W. Klinger: Ambrozya i Styks (Rozpr. Wydz. filol. Ak. Um. w Krakowie 1906) str. 375 n., uw. 4.

[5]) Miejca odnośne z Córki Cerery, Teogonii i rzekomego fragmentu Króla-Ducha, zebrałem i omówiłem w Badaniach nad źródł. twórcz. J. Sł. str. 35, 45, 47, 64, 72, 91 i 92.

złotą": „węże się koło niej plotą, pogański w powietrzu śpiew. Patrz — z błota wytryska lew... Ta kobieta — to Indyanka" (I, 312 n.; por. Teog. w. 347 n.: przez duchy węże — lwy — płazy i róże napastowana... Bożką indyjską będąc). Albo takie tam mamy przejście od „muzy romantycznej", rzetelnej Goplany (I. 285 n.: Cudna! z tęczową koroną, z twarzą dziecinnych aniołków; od niej leci woń fijołków i zapach wiośniany miły — za nią krzyże i mogiły) do „wiedźmy, w błyskawicach całej", czyli też do „przeklętej czarnej kobiety z piorunem na głowie" (363 i 411 n.), siotry dyabła i wężów, przy których spotkaniu nad Morskiem Okiem ono jęczy głęboko... a płacze jak harfa od jęku żórawi (fr. II, a. III, 113 n., 128) — mamy tam następującą apostrofę do Beniowskiego i „moralną naukę": „Gdybyś był nie gonił za dziewczyną, co miała tęczę na głowie, nie zamoczyłbyś teraz butów w jadzie wężowym" (I, 353 n.). O tym zaś jadzie wiemy z „Córki Cerery", że się nim żywią umarli, ludy połosów; tylko „piękności Bożki pasorzytnej", królowej ich piekielnej nie trują zgoła te jady wężowe, lecz owszem ona je zjada i żyje (w. 13 n., 27). Nic dziwnego, wszak sama była przedtem dziewicą-wężem, zanim została żoną Plutona!

5. Orzeł.

Wielki poeta niemiecki Schiller w dramacie, którego wpływ na autora „Balladyny" poznaliśmy, wyrzekł głębokie słowa — początek ich przytoczyliśmy wyżej — w jednym z ustępów chóru: (Die Braut von Messina): „Bleibe die Blume dem blühenden Lenze, scheine das Schöne, und flechte sich Kränze, wem die Locken noch jugendlich grünen; aber dem männlichen Alter ziemt's, einem ernsteren Gott zu dienen". Mężny, rycerski Kirkor służy więc najwyższemu bóstwu Olimpu, którego godłem był orzeł i chce być pożytecznym, jak „owa biała ptaszyna", orlica, na której barkach rosła „para tych białych skrzydeł", okrywających jego ramiona; pyta się zatem: „ma-li gadom przepuszczać rycerz uskrzydlony orła piórami?" (I, 60 n.). Ale sam „gromowładnym" orłem nie jest, któryby się potrafił zmierzyć, jak Konrad z „Dziadów" z „krukiem olbrzymim", ni orlą jego „lotów potęga". Jeżeli twórca „Dziadów" wołał: „Człowieku! gdybyś wiedział, jaka twoja władza! kiedy myśl w twojej głowie, jako iskra w chmurze, zabłyśnie niewidzialna, obłoki zgromadza, i tworzy deszcz rodzajny, lub

gromy i burze", jeśli tę inwokacyę kończył gromkimi wyrazy, że każdy z ludzi mógłby „myślą i wiarą zwalać i podźwigać trony"! (cz. III, prolog) — to Kirkor posiada wiarę, walącą trony (I, 67: Ty jesteś z owych, którzy walą trony), lecz myśli, podźwigającej trony, u niego nie widać. Zamiast koronę wziąć w przechowanie z rąk pustelnika i wysłać ją w skrzyni do swego zamku, zapieczętował próżną skrzynię i kazał ją zanieść żonie, przyczem wiernego sługę Gralona wystawił na zamordowanie, nie wiedzieć za co i po co. Jak na miejscu była ostrożność, zaraz w tej samej scenie się okazało. Pustelnik bowiem porzucił na kamieniu koronę, a sam „poleciał... głupi jak wrona" (III, 470). Gdyby nie ten bezmyślny postępek Kirkora i pustelnika, Gralon i Grabiec nie byliby z ręki Balladyny zginęli, a korona nie byłaby się dostała na jej zbrodniczą głowę.

Także nie było w tem żadnej myśli, gdy Kirkor zdał na los szczęścia (raczej nieszczęścia), na chybi trafi wybór tak ważny, jak wybór żony, mówiąc: „Oślepionego chyba losu ręce wskażą mi żonę" (I, 757 n.) i jeszcze dodał: „Sądź sam, wielki Boże" (779, przez co los oślepiony zrównał się z wielkim Bogiem! Kirkor, prawy i szczery, czysty jak łza charakter, odznacza się walecznością; ale poza tem przyznaje się do lenistwa: chciałby w dniu jednym odrobić całą pańszczyznę i całą ojczyznę złożyć na barki króla, a sam żyć szczęśliwy z drogą małżonką tak, że mu „król pozazdrości żony i dziecka i lipy i chłodu, i snów pod lipą i złotego miodu" (IV, 316 n.). Każdemu przy tych słowach nasuwa się podobieństwo wyraźne do pragnień Jana Kochanowskiego. Ale od tego faktu do przesadnego wniosku, że poeta w Kirkorze stworzył niby „chodzącą doskonałość, niby wcielony ideał człowieka-rycerza", albo że „Kirkor jest w utworze jedyną (?) jasną i pełną mocy postacią... umiłowaną przez poetę" — dociera krytyka manowcami, nie prostą drogą [1]).

Tymczasem nie dotykając zupełnie sprawy, czy sąd Słowackiego o Kochanowskim jest sprawiedliwy, posłuchajmy, jak też on

[1]) Zob. A. Bełcikowski: Balladyna Słowackiego (Warszawa 1879) str. 48 i 51: Marzenia jakby wyjęte żywcem z jakiej pieśni Jana z Czarnolesia, któremu o nic mniej nie chodziło, jak o światową wielkość. Kotowicz w przyt. rozpr. str. 35 i 37: w osobie Kirkora pragnął poeta skupić wszystko to, co żyło w marzeniach Słowackiego, a czego nie zdołał uwydatnić w postaciach Lambra, Kordyana i pierwotnego Wallasa.

autentycznie opiewa: „o czem z Janem poczciwym gadać? — Szlachcic dobry, któremu język nasz wiele, a myśl nasza nic nie jest winna... oprócz kilku łez prawdziwych nad zgonem dziecięcia“ (O poezyach Bohdana Zaleskiego w. 217 n.). Zostawiwszy więc Kochanowskiego na boku, powiedzmy, że Kirkor umiał się zdawać na „sąd wielkiego Boga“, pustelnik zaś nawet dosyć dokładnie przeczuwać „Boga sądy sprawiedliwe“ i przewidywać „Boga palec“ (III, 429 i 436) — ale kierować się własną myślą w życiu powszedniem nie umieli ni jeden ni drugi.

Wykrzyk tego drugiego: „Jak szaleją ludzie!“ (I. 251) odnosi się tak do Filona, jak do niego samego, jak zresztą do wszystkich osób główniejszych, występujących w tragedyi, nie wyjmując Goplany, która w zetknięciu z ludźmi i — Grabcem także szaleje. Jeden z wielu przykładów szaleństwa, który wydarł z ust pustelnika smutne wyznanie: „Ileż rodzajów nędzarzy na biednym świecie — ziemia, to szalona matka szalonych“ (III, 378 n.), przytaczam zwłaszcza dlatego, że natrafił na niesłychanie mylny wykład. Filon ucieka się do takiego, „na dwoje babka wróżyła“: „Jeżeli jaka jaszczurka zielona pobiegnie w prawo, to w grobie się marzy... jeśli na lewo... to człowiek — nic — kona i nie śni“ (III, 375 n.). Słowacki, autor niebawem „Genezis z Ducha“ i „Króla-Ducha“, miałby m. inn. temi słowami Filona zarzucać Mickiewiczowi w II i IV części „Dziadów“: „nieścisłość i brak fundamentu, jakoteż niepotrzebne pogłębianie problemów, które są właściwie niedostępne dla ducha ludzkiego“! I to napisał gruntowny badacz, który tak bystro wykazał w „Balladynie“: „ogólny obłęd“ i „wir obłędu, w którym wszyscy żyją“ [1]). Szkoda, że sam się dał porwać i wciągnąć w to „zaślepienie ogólne“.

Zeus olimpijski, którego ptakiem był orzeł, wypowiada istotnie myśl orlą, narzekając na ludzi, że sami własną swą lekkomyślnością ściągają na się niedole wbrew przeznaczeniu. (ὑπὲρ μόρον), a potem winują bogów, że onito nieszczęścia zsyłają (Hom. Odys. I, 32 n.). Mędrzec ateński, Sokrates, mawiał o ludziach, którzy we wszystkiem zasięgają wyroczni bogów, nawet i w rzeczach, które bogowie dali ludziom rozstrzygnąć własnym ich ludzkim umysłem (ἡ ἀνθρωπίνη γνώμη), że po prostu szaleją (Xen. Mem. I, 1, 9: δαιμονᾶν). Coś podobnego, wprawdzie nie z olimpijskim spo-

---

[1]) Kotowicz w przyt. rozpr. str. 17, 33 i 42 n.

kojem i Sokratesowską ironią, lecz z gorzkim smutkiem powiedział ziomkom Słowacki w „Grobie Agamemnona“, że w Polsce „nie trwa myśl nawet godziny“. Może czyniąc aluzyę do przytoczonych słów Mickiewicza z prologu cz. III „Dziadów“ o myśli, jako iskrze w chmurze, i gromach, autor „Kordyana“ wspomina o „szarej chmurze“, lecącej jak koń Apokalipsy, „a w chmurze myśl gromu, omdlała zimnem, iskry wydobyć nie może; więc co ma w łonie gniewu, nie powie nikomu? i przepłynie nad światem... z gromem myśli złożę, niechaj płyną nad światem zimne i bez głosu“ (I, 365 n.). Poeta zapowiedzi Kordyana szczęściem nie spełnił, iskrę z chmury wydobył, myśli gromu nie złożył, lecz spuścił grom w „Balladynie“ na głowę królowej polskiej. Co ten grom wyobraża?

6. Ptactwo małego lotu.

Z często przytaczanego ustępu w Metamorfozach Apulejusa (XI, 5), wiemy, że w jego czasach (drugi wiek po Chr.) synkretyzm głównych, mniej więcej znanych podówczas, bogiń z egipską Izydą i proces ich asymilacyi był ostatecznie już przeprowadzony. Utożsamiono tedy z Izydą i między sobą Dyanę, Cererę, Cybelę, Minerwę, Wenerę, Junonę, Prozerpinę, Hekatę i t. d. Z każdą prawie z tych wymienionych bogiń, z wyjątkiem tylko frygijskiej Cybeli i grecko-rzymskiej Junony i Minerwy (Ateny i Hery), Goplana ma rysy wspólne. Filon w swoich westchnieniach nie odróżnia Dyany od Wenus (por. I, 180. 185, 203 i 208), Artemis od Afrodyty, a Afrodytę wraz z Persefoną i Hekatą poznaliśmy w Goplanie przez porównanie z innymi utworami poety, jak: „Córka Cerery“, „Teogonia“, fragmenty „Beniowskiego“, rzekomy fragment „Króla-Ducha“; ponadto ze znaną w mitologii słowiańskiej postacią Baby-Jagi. Byłoby rzeczą nader znamienną i wcale nie pocieszającą, gdyby w Goplanie, na której wdzięk i przepych złożyły się trzy dziewicze boginie: Artemis, Afrodyte i Kore (Persefone), i której genetyczny stosunek do niewieścich postaci: Swentyny i Anieli w „Beniowskim“, a Pani Słowa w „Królu-Duchu“ najtrafniej zauważono [1]), gdyby w tej transformacyjnej i kosmicznej Goplanie nie znalazło się nic z obojga niebiańskich opiekunek dzielnego Achillesa, Ateny i Hery, albo przynajmniej z Ateny, patronki tak przemyślnego Odysseusa (πο-

[1]) J. Tretiak: Juliusz Słowacki (w Krakowie 1904) t. II, str. 443 n.

λύμητις 'O.), jak roztropnego jego potomka. Telemaka (T. πεπνυμένος). A przecież Piękność, córka Słowa, jest tą królową, co „z królem na tronie lub przy królu siada“, Mądrością, o której mówi Słowacki w „Królu-Duchu“, że ją „dawniej perłową wieńczono jemiołą“ (por. o Korze-Persefonie: piękności Bożka pasorzytna), że to „nie czar[ownica], nie próżna guślarka, lecz Mądrość — chorób duchowych lekarka“ (raps. I, pieśń I, w. 122 n., 211 n.[1]). Nie masz istotnie śladu o tej bogini mądrości, sowiookiej Atenie, „chorób duchowej lekarce“, w najdojrzalszej tragedyi Słowackiego, w „Balladynie“?

Nazwę „Królowej“ (Basileia, Basile, Basilis, Basileis) nosiło w starożytności więcej bogiń, jak: Afrodyte, Persefona, Hera, Rea, Artemis i ateńska Basileia, którą scholiasta do Arystofanesa „Ptaków“ (w. 1538), gdzie ona przechowuje grom Zeusa, porównywa z Ateną[2]). Pindar przedstawia Atenę jako siedzącą po prawicy swojego ojca Zeusa, tuż przy ogniem ziejącym piorunie (fr. 146 ed. Schroeder). Ona nie tylko strzeże piorunu, ale jest sama piorunem, myślą Zeusa, tym gromem, o którym największy przed Sokratesem myśliciel grecki, Heraklit powiedział, że rządzi wszystkiem (fr. 64 u Dielsa: τὰ δὲ πάντα οἰακίζει κεραυνός[3]). Po tem, co wyżej się rzekło, może za śmiałym nie będzie domysł, że piorun, zabijający Balladynę, to nie zwyczajny deus ex machina, lecz pomyślany przez Słowackiego głęboko rozjemca w sprawach ludzkich, to jednem słowem ostatnie przeobrażenie Goplany-Hekaty w błysk dobroczynny królowej niebios, w Mądrość Bożą, „chorób duchowych lekarkę“, godzącą gromem w fałszywą mądrość ludzką rzekomej i samozwańczej królowej polskiej (zob. epilog w. 10 n.: Królowa, jak Salomon, panowała mądrze, więc musiała być mądrą, przy mądrości cnota). Ale królowej tej samodzierżczej nie trzeba

---

[1]) O znaczeniu jemioły u wegetacyjnej bogini i tożsamości Ateny z Afrodytą i Persefoną por. moje Badania nad źr. twór. J. Sł. str. 47, 72 i 91.

[2]) Gruppe: Gr. Myth. etc. II, 1081_5.

[3]) O. Seeck: Gesch. d. Unterg. d. antik. Welt. T. II, str. 410: Die starke Göttin, die aus dem gespaltenen Haupte des kranken Himmels mit ihrem furchtbaren Speer hervorstürzt, ist natürlich der Blitz, ihr wilder Ruf der Donner. Dazu passt es, dass sie immer in die Ägis gehüllt erscheint, in der alle Mythologen mit erstaunlicher Übereinstimmung die Gewitterwolke erkennen. Tamże: Die Göttin stellt also die Flamme dar, die als zerstörender Blitz vom Himmel kommt, aber dann, auf den Herd verpflanzt, die gütige Helferin der Menschen wird.

szukać w przedhistorycznych czasach, tylko w porozbiorowej dobie, a w takim razie i król dzwonkowy, ów ograbiony z korony Grabiec, i Niemiec — Kostryn, pomagający... Balladynie w grabieniu korony, znajdą właściwe i odpowiednie dla siebie oświetlenie.

Goplana jako Hekate „siedziała w mgle" i w „czarnej chmurze, wiszącej nad zamkiem" chyba nie po to, ażeby w niej się rozpłynąć, lecz żeby z niej wypaść gromkim i rączym, jak myśl, piorunem, „ogniem żywym" (V. 323, 574 n., 580), którym Zeus chmurozbiorca cieszy się u Homera (τερπικέραυνος, νεφεληγερέτα Z.). Podobnie opisana jest Mądrość Boża przedwieczna w kształcie dziewicy, o której czytamy też w Przypowieściach Salomonowych (VIII, 22 i 30 n.): „Pan mię miał przy początku drogi swej, przed sprawami swemi, przed wszystkimi czasy... byłam uciechą jego na każdy dzień... a rozkosze moje mieszkać z synami ludzkimi". Słowacki znał powyższe ustępy, jakoteż następujący (tamże 23): „Przed wieki jestem zrządzona, przed początkiem, pierwej niż była ziemia" i sparafrazował je, orzekając przedwieczność Beatryx Cenci w tych słowach: „Pomyślał o niej Bóg, gdy tworzył słońce i z myśli światła ją stworzył" (a. II, w. 419 n.). Takiem świetlanem bóstwem i bojownicą myśli była szczególnie Atena. Poeta mówi w fragmencie, niesłusznie odniesionym do „Króla-Ducha" (odm. teks. Kr.-D. str. 585), że „dwaj uczniowie Minerwy" zawiedli go tam, gdzie zdroje przeczyste.. lachrymarum fons .. et fons scientiae", z których pijąc, „złote, wewnętrzne pojęcie znów odzyskał... i szedł uleczon" [2]). Uleczyła go oczywiście Mądrość przedwieczna i przedstworzenna, „chorób duchowych lekarka".

Atena, upodobniona do jakiegoś chyżego ptaka, tak zwinnie, że aż niewidzialnie, odlatuje i znika po znanej rozmowie z Telemakiem (Hom. Odys. I. 320: ὄρνις δ' ὣς ἀνόπαια διέπτατο). Co to za ptak był, z którym ją porównywa epopeja Homera, próżno dochodzić. Sławny aleksandryjski krytyk Arystarch słusznie domyślał się z pochodzenia wyrazu ἀνόπαια nieznanego nam bliżej rodzaju orła, który odznaczał się szybkim lotem. Mógł to być sokół, celujący wybitnie ognistym, bystrym i przenikliwym wzrokiem, a bystrooką była γλαυκῶπις, sowiooka Atena. Tymczasem w naszej tragedyi słyszymy wprawdzie o orle i o orlicy (prócz przytoczo-

[1]) Zob. moje Badania etc. str. 89 n.

[2]) Tamże str. 90 n.

nych miejsc zob. V, 117), lecz o sokole lub wogóle ptactwie wielkiego lotu nie znachodzimy zresztą najlżejszej wzmianki. Mamy natomiast: pewnie i w nocy „oślepłe sowy“ (I, 226; V, 4), „jednookiego puhacza“ (IV, 432 i 478) i liczny zastęp ptasiego plebsu, jak: głupie sroki (I, 273; III, 640; IV, 431; V, 206), zadzierające główkę wróble (I, 275, 318; II, 10, 518; III, 47, 88, 634, 741; IV, 420, 544), szpaki (III, 245, 630), papugi (III, 639), gawrony (IV, 169) i t. p.

Roi się od różnego gatunku biednych i marnych ptaszków (I, 272, 340; II, 67, 116; III, 167, 239; IV, 300, 409), ptasząt (I, 271, 816), ptaszynek (III, 493). Dla kompletu wymieniam, nie chcąc nic pominąć: kanię od wróblów otoczoną (III, 47), gila, wróbla i dzierzbę (III, 88), biedne usta tak jako pierzchliwe jaskółki (III, 132), dzięcioła (III, 445), cichego skowronka głosek (III, 750 n.), białego gołąbka i gołąbeczka (IV, 328, 350, 390), bociana (IV, 435; V, 2), łabędzie (śnieżne ptaszęta V, 11, 15).

Pierwszorzędną zaletą „Balladyny“ jest mowa lotna i śpiewna. Przyczyniły się zaś znakomicie do tego język i wiersz skrzydlaty i świegotliwy, wzorowane na świecie chyba nie ludzkim, ale nadziemskim, ptasim. Jednak i treść i budowa sztuki są obmyślane i pomyślane głęboko. Mówić jako o „mrzonce... bez myśli, ledwie że nie bez treści“ o jednym z wielkich dramatów Słowackiego, a jemu samemu zarzucać jakiś „wrodzony... defekt organiczny umysłu“, to istotnie zakrawa na „przypuszczenie za śmiałe, bluźniercze“ [1]). Defekt był w świecie, na który poeta patrzał „z ariostycznym uśmiechem na twarzy“; każdy zaś nieuprzedzony przyzna, a żywię nadzieję, iż do tego przyczyni się także rozbiór niniejszy, że stosownie do własnych słów autora, mieszczących się w dedykacyi dla Krasińskiego, utwór jego ma „wnętrzną siłę żywota“ i że się stworzył „w głowie poety podług praw Boskich“, mimo, że „Balladyna“ jest „przeciwna zupełnie prawdzie historycznej, czasem przeciwna podobieństwu do prawdy“ [2]).

[1]) St. hr. Tarnowski: Balladyna (Poznań 1881) str. 25.

[2]) List do matki z Genewy 18 grudnia 1834 r.

ROZPRAWY
AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.

WYDZIAŁ
FILOLOGICZNY.

Serya III. Tom V.

Ogólnego zbioru tom pięćdziesiąty.



W KRAKOWIE
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ.
1913.

Kraków. — Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarz. J. Filipowskiego.

TREŚĆ.

De codicibus Graecis in Monte Casino.

Scripsit

Ioannes Sajdak.

Non meum est Graecorum codicum, qui in bibliotheca clarissimi illius coenobii Casinensis asservantur, scribere historiam; hoc erat — quod ad Graecos codices spectat, desiderantur non dicam plurima, omnia fere[1]) — et sine dubio erit officium eorum, qui monasterii bibliothecae et archivi thesauris initiati nos historia litterarum in Monte Casino donaturi sint. Propositum est mihi tantummodo desiderio et voluntati omnium, qui „to know clearly what Greek there is at Monte Cassino" [2]) cupiunt, satisfa-

---

[1]) B. Montfaucon, Diarium Italicum... Parisiis 1702 p. 322—333, I. Mabillon et M. Germain, Iter Italicum litterarium (Museum Italicum ... vol. I), Lutet. Paris. 1724 p. 118—124, Er. Gattula, Historia Abbatiae Cassinensis per saeculorum seriem distributa... pars I—II, Venetiis 1733; Accessiones... p. I—II, Venetiis 1734; Dissert. II: De praestantia et fide Archivi Cassinensis. Access. II p. 696—729, Fr. Blume, Iter Italicum, vol. IV (Halle 1836) p. 69—85, L. Tosti, Storia della Badia di Monte Cassino, vol. I—III (Napoli 1842, 1842, 1843) passim, Andr. Caravita, I codici e le arti a monte Cassino, vol. I (Monte Cassino 1869) passim. Imprimis autem nominanda sunt Prolegomena (cum Appendice), quibus Bibliothecae Casinensis primum volumen (p. I—CIX) instruxit Ludovicus Tosti, qui eadem prolegomena iteravit in libro: La biblioteca dei codici manoscritti di Monte Cassino, Napoli 1874. Bibliothecae Casinensis seu catalogi „cura et studio monachorum ordinis S. Benedicti Abbatiae Montis Casini" compositi exstant adhuc quattuor volumina et quinti pars prima (vol. I, 1873; II, 1875; III, 1877; IV, 1880; V p. I, 1894), in quibus descripti sunt codices numeris exterioribus 1—311 signati.

[2]) T. W. Allen, Notes on Greek manuscripts in Italian libraries, London 1890 p. XI.

cere et accurate brevissimisque, quam possum, exponere, quae et cuius momenti sint hodie scripta Graece in bibliotheca Casinensi.

*

* *

Iam ad finem erant perductae adnotationes meae ad codices Graecos in Monte Casino, cum prof. Leo Sternbach animum meum convertit in libellum R. Onorati: Codices Graeci qui in Monasterio Casinensi adservantur, Luceriae 1909 (Appendice ai Classici e Neo-Latini, 1909). Dissertatio haec non prohibuit me, immo incitavit, ut, quae conscripseram, in lucem ederem. Non multa enim sunt, quae auctor pagg. 3—15 protulit, quorum tamen altera pars sumpta est tacite e Bibliothecae Casinensis vol. IV p. 249 [1], altera translata in Latinum e primo volumine supra citati libri Andreae Caravitae [2]; indices codicum iteravit Onorato — plerumque falso [3] — eos, quos olim in fronte codicum scripserant A. Mai et B. Montfaucon; reliqua, quae suo ingenio protulit auctor, mendis scatent et vitiis [4].

Propositum laudabile omnium codicum Graecorum in Monte Casino „notitiam quantum potest accuratam Graecarum litterarum studiosis offerre" [5]) non explevit R. Onorato; immo rite meruit, ut de eius dissertatione idem iudicium ferretur, quod ipse tam facile tulit de libro Andreae Caravitae: „... ea... quae... scripta videmus, cum diligentia tum rebus omnibus carent, quae ad codicum formam vix adumbrandam aptae sunt et necessariae, ita ut mihi auctor ille in lectitando ac describendo minime sudasse videatur" [6].

---

1) R. Onorato l. l. p. 4 v. 8—19 = Bibl. Casin. vol. IV p. 249 col. I v. 1—5. 25—27. 29 — col. II v. 5; p. 5 v. 1—9 = col. I v. 6—11; p. 5 v. 10—11 = col. I v. 28—29; p. 5 v. 12—16 = col. I v. 11—16; p. 5 adnot. 1 = col. I v. 20—24. etc.

2) R. Onorato l. l. p. 6 v. 22 — p. 7 v. 7 = A. Caravita l. l. vol. I p. 125. Cf. Onorato p. 11 v. 5 sqq. et Caravita I p. 127; Onorato p. 13 v. 7 sqq. et Caravita I p. 130; etc.

3) R. Onorato l. l. p. 7 v. 13: „Eiusdem adversus Iulianum imperatorem"; in fronte cod. 432 est scriptum: „adversus Iulianum exaequatorem" — recte. Onorato p. 8 v. 3: „... ad Abanianum..."; in codicis indice exstat recte: „ad Marcianum".

4) Conferas velim infra adnotationes ad singulos codices.

5) L. l. p. 3.

6) R. Onorato l. l. p. 3 sq.

I.

Codex Casinensis LL 231 (446) distribuitur in partes duas. Pars prima membranacea fol. 160[1]) mm. 250 × 190 constat. Columna conscripta mm. 195 × 140 exhibet vv. 23. In quaternione ι γ deest fol. 6, in textu tamen nihil desideratur; quaternio κ fol. 9 continet. Haec pars codicis diligentissime et nitidissime manu saec. XI est exarata. Iota subscripta desunt omnia, quorum loco pro amanuensis arbitrio modo adsunt modo desunt iota adscripta. Lemmata scripta sunt rubro, litterae initiales pictae auro et aliis coloribus manu artis pingendi peritissima[2]). Optimo iure Andr. Caravita partem hanc „un codice di lusso" nominavit[3]). — Pars secunda chartacea[4]) fol. 161—276 scripta est manu saec. XIV—XV. Amanuensis rem neglegentius absolvit, multa omisit, plura falso transscripsit. In nonnullis chartis conspiciuntur notae officinarum — ut ita dicam — ex. gr. fol. 161—184 turris, fol. 185—254 folium, fol. 255 — fin. duo gladii oblique in crucis speciem positi[5]).

In fronte codicis Bernardus Montfaucon propria manu apposuit indicem operum, quae codex complectitur: „Carmina tetrasticha Gregorii Nazianzeni cum scholiis Nicetae. Eiusdem Gregorii carmina in Epitaphium S. Basilii cum scholiis Nicetae fol. 46. Evagrii de diversis cogitationibus gulae, avaritiae et vanae gloriae ex libro ab India allato fol. 50 et 73. 87. Diadochi Episcopi sermones ascetici. Damasceni Theologica"[6]).

---

[1]) Non 159 ut habet R. Onorato l. l. p. 4.

[2]) Artem pingendi codices Desiderii Abbatis (a. 1058—1087) temporibus floruisse in Monte Casino docet Lud. Tosti in Prolegomenis (Bibl. Casin. vol. I) p. X.

[3]) Andr. Caravita, I codici e le arti a Monte Cassino vol. I p. 124.

[4]) Non bombycina, ut putavit A. Caravita l. l. p. 124 et auctores Bibl. Casin. vol. IV p. 249.

[5]) Cf. C. M. Briquet, Les Filigranes, Dictionnaire historique des marques du papier dès leur apparition vers 1282 jusqu'en 1600... vol. I: A—Ch, Genève 1907, num. 1401—1407.

[6]) B. Montfaucon, Bibliotheca bibliothecarum... vol. I p. 220 et 224 num. 231: »Expositio in Tetrastichon Gregorii Nazianzeni Graece conscripta; quaedam Ioannis Damasceni etiam Graece«. Frid. Blume, Bibliotheca librorum manuscriptorum Italica, Gottingae 1834, p. 219. A. Caravita l. l. p. 122 sqq. I. L. Heiberg, Philol. vol. 55 (1896) p. 736. Conferas velim imprimis Bibl. Casin. vol. IV p. 249 sqq., ubi minus exacte, sed plurima tam de codice ipso quam de iis, quae continet, afferuntur. Excerpta e Bibl. Casin. vol. IV p. 249 profert R. Onorato l. l. p. 4 sq.

Fol. 1. Ἐπῶν ἀπαρχὴ τοῦ σοφοῦ Γρηγορίου,
οὗ ταῖς λιταῖς σῶσόν με, σῶτερ, ἐκ λύκου.
Γρηγορίου πόνος εἰμί· τετραστιχίην δὲ φυλάσσω·
γνώμαις πνευματικαῖς· μνημόσυνον σοφίης. M. rubro.

V. 3—4 est epigramma in Tetrasticha Gregorii Nazianzeni. P. G. 37, 928.

Sequitur praefatio auctoris paraphraseon tetrastichorum [1]), quae tetrasticha [2]) et paraphrases ita disposita sunt ut in editione Ernesti Dronke [3]) p. 131—188 [4]) exceptis tetrastichis 57 (P. G. 37, 944 sq. v. 225—228) et 58 (P. G. 37, 945 v. 229 - 232), quae una cum paraphrasis ordine ν γ et ν ζ leguntur fol. 44—45.

Praefatio paraphraseon (fol. 1—1ᵛ) comparatur cum textu in P. G. 38, 788 sq. [5]).

Col. 788 v. 50 ἰοῦσιν : cod. om. || 789, 6 ἐπιπλεῖον : ἐπὶ πλεῖον || 9 οἰκοδομούσης : οἰκοδομοῦσαν.

Paraphrasis (fol. 1ᵛ—2) tetrastichi primi scripti rubro.

Col. 789, 23 ὁρμῶντας : ὁρῶντας || 32—33 μᾶλλον διὰ τῆς : μαλ-

---

[1]) Eaedem paraphrases, quarum auctor Nicetas David nominatur, leguntur in cod. Paris. Gr. 992 s. XV chartac. fol. 316—365, ubi duplices sunt paraphrases vocabulo ἄλλως distinctae, ut in cod. Bernensi Gr. 41 B s. XV chartac. fol. 1—78ᵛ. In cod. Paris. Gr. 2745 s. XVI (a 1563) chartac. fol 132—185 sub nomine Nicetae Davidis sunt tetrastichorum paraphrases, quarum prima incipit: Ἠρώτησε φησί τις ἐμὲ πρόβλημα πνευματικὸν... Cf. infra laudatam Nicetae Davidis paraphraseon editionem Venetam (a. 1563) fol. 6ᵛ.

[2]) Gregorii Nazianzeni Tetrastichae sententiae. P. G. 37, 927—945.

[3]) S. Gregorii Nazianzeni Carmina selecta. Accedit Nicetae Davidis paraphrasis nunc primum e codice Cusano edita cura Ernesti Dronke, Gottingae 1840. Cf. P. G. 38, 681—842. Latina interpretatio exstat in editione Gregorii Nazianzeni ab Iacobo Billio Prunaeo confecta vol. II (Parisiis 1630) p. 1405—1436. R. Onorato Bibl. Casin. (vol. IV p. 249) editores secutus putat Nicetae Davidis paraphrases nondum esse Graece editas easque „quam primum" edere pollicetur (l. l. p. 5). Speciminis loco dat (l. l. p. 6) praefationem paraphraseon e cod. Casin. 231 petitam, in qua liceat mihi nonnulla corrigere ad fidem ipsius codicis Casinensis: p. 6 v. 4 pro εκ: (in codice legendum et scribendum est) ἐκ || 8 ἁρμόσασαν : ἁρμόζουσαν || 8—9 ἀνατάξεσθαι : ἀνατάξασθαι || 9 ἐμαυτῷ : ἐμαυτῷ || ἐ[κ]καλλωπιζομένῳ : ἐγκαλλωπιζομένῳ || 12 ἐντολῆς φύλαξαι : ἐντολῆς· Υἱέ μου, φύλαξαι || 16 θεοπνευστοῦ : θεοπνεύστου || 17 τοίγαρτοι : τοιγάρτοι || 19 τελευταῖον : τελευταίαν || 20 τετραστιχίων : τετραστίχων.

[4]) Cf. P. G. 38, 787—842.

[5]) Tetrasticha contulerunt cum textu in editione Coloniensi (Coloniae 1690 vol. II p. 1406 sqq.) auctores Bibl. Casin. vol. IV p. 249 sq.

λον ἢ (sup. lin. adscr. post. m.) διὰ τῆς || 36 ὑφειμένων, ὡς : ὑφειμένων · καὶ ὡς || 40—41 οὐ πάντες ὁμοίας : οὐ πάντες ὁμοίως.

Paraphrasis (fol. 45—46) tetrastichi ultimi (n. 59. P. G. 37, 945 v. 233—236).

P. G. 38, 840 v. 39 συγκεφαλαιούμενος : συγκεφαλαιούμενον || 41—42 τὴν μὲν ἐν ἔργῳ, τὴν δὲ ἐν λόγῳ : τὴν μὲν ἔργω τὴν δὲ λόγω || 42 ἐξήρνηται : ἐξήρνηνται || 44 τῇ γλώσσῃ ἑαυτῶν : τῇ γλώσση αὐτῶν || 45 δι' ὃ : διὸ || 47 ἡ ἄρνησις ἐπιτελεῖται : ἡ ἄρνησις ἐπὶ τῶν λάθρα || 51 ἢ πρὸς : καὶ πρὸς || 52 ἐξολισθαίνοντας : ὀλισθαίνοντας || 54 ἀοράτως, καὶ ἀεὶ : ἀοράτως παρόντος · καὶ ἀεὶ || 55—56 καὶ εἰς βόθυνον τῶν εἰρημένων : καὶ εἰς μίαν τῶν εἰρημένων || 57 καὶ ἀπο[λέσαι] : καὶ ἀπολέσαι || 59 τῶν ἀποστασιῶν πάντάπασι : τῶν ἀποστασίων παντάπασιν || 841, 4 ἁμαρτωλῶν : ἁμαρτολῶν || 4 Τοσαύτην : τοσαῦτα || 7 καὶ αἴνεσιν : καὶ αἶνον.

Fol. 46 post paraphrasin tetrastichi 59 legitur:

Σὺ μὲν σύνοψιν πρακτικῆς θεωρίας
Τετράστιχον βρόντησας ὑψηλήν, Πάτερ ·
Ἡμεῖς δ' ἀναπλώσαντες ἐν σοὶ τὸ σθένος
Αὐτῆς χάριν καὶ γνῶσιν ἐπληθύναμεν [1]).

Rubro; primae litterae auro.

Fol. 46. L. Τοῦ αὐτοῦ Νικήτα φιλοσόφου τοῦ καὶ Δαυὶδ ἑρμηνεία τοῦ ἐπιταφίου ἐπιγράμματος τῶν ι β ἐπιγραφῶν τοῦ ἁγίου Γρηγορίου τοῦ Θεολόγου εἰς τὸν ἅγιον καὶ μέγαν Βασίλειον. M. auro.

Sequuntur fol. 46—49ᵛ Basilii Magni epitaphia ordine, quo Anth. Palat. VIII, 2—11 (P. G. 38, 72 epit. 119 v. 1—52) leguntur, cum Nicetae Davidis paraphrasibus [2]), quae vulgatae sunt in libro, qui inscribitur ΝΙΚΗΤΑ ΦΙΛΟΣΟΦΟΥ ΤΟΥ ΚΑΙ ΔΑΒΙΔ ΕΡΜΗΝΕΙΑ

---

[1]) Iambi hi occurrunt post paraphrases epigrammatum in mortem Basilii Magni in cod. Paris. Gr. 2745 fol. 207ᵛ cum inscriptione: Στίχοι ἰαμβικοὶ τοῦ φιλοσόφου κῦρ νικήτα τοῦ καὶ δα͞δ τοῦ ἑρμηνεύσαντος τὰ τετράστιχα καὶ τὰ λοιπὰ ἔπη τοῦ μεγάλου πατρὸς ἡμῶν Γρηγορίου. V. 3 pro ἀναπλώσαντες legitur in cod. ἀναπλεύσαντες.

[2]) Eadem paraphrasis in cod. Vat. Gr. 409 s. XIV fol. 159ᵛ Davidi Thessalonicensi adscribitur (L. Ἑρμηνεία Δαυὶδ τοῦ Θεσσαλονίκης. In cod. Bern. 41 B. s. XV fol. 26ᵛ ad ἄλλως, quod paraphr. tetrast. ι ε [οἱ τὸν ἀσκητικὸν φησὶ βίον... μετὰ λόγου προβαίνων] praecedit, legitur in margine adnotatio eadem manu scripta rubro: δ α͞δ θεσσαλονικε̄ τοῦ φιλοσόφου). In cod. Paris Gr. 998 s. XVI chartac. fol. 136—139 exstat cum lemmate:... ἑρμηνευθέντα παρὰ νϊκηφόρου φιλοσόφου τοῦ παφλαγόνος (sic)... De Niceta Davide invenies plura in Leonis Allatii diatriba: »De Nicetarum scriptis« in Novae Patrum Bibliothecae vol. VI p. II (Romae 1853) p. 3 sqq.

ΕΙΣ ΤΑ ΤΕΤΡΑΣΤΙΧΑ ΤΟΥ ΜΕΓΑΛΟΥ ΠΑΤΡΟΣ ΓΡΗΓΟΡΙΟΥ ΤΟΥ ΝΑΖΙΑΝΖΗΝΟΥ. ΤΟΥ ΑΥΤΟΥ ΕΡΜΗΝΕΙΑ ΕΙΣ ΤΑ μονόστιχα. Τοῦ αὐτοῦ εἰς τὰ ἐπιγράμματα τὰ εἰς τὸν μέγαν Βασίλειον παράφρασις. ΙΩΑΝΝΟΥ ΤΟΥ ΓΕΩΜΕΤΡΟΥ ἐπιγράμματα. Venetiis apud Franciscum Zanetum, 1563 fol. 53—56. Paraphrasin, quae epigramma primum (Anth. Palat. VIII, 2; P. G. 38, 72 epit. 119 v. 1—6) et ultimum (Anth. Palat. VIII, 11; P. G. 38, 75 epit. 119 v. 47—50 et 51—52) sequitur, in scriptura codicis profero.

Fol. 46ᵛ. Ὦ φίλε χριστοῦ καὶ λάτρι ἤτοι θεράπον βασίλειε · ἐνόμιζον πρότερον σῶμα τῆς αὐτοῦ ψυχῆς ζῆν ἢ ἐμὲ χωρὶς σοῦ · ἀλλ' ὅμως ἐκαρτέρησα καὶ ὑπέμεινα · τί οὖν μέλλομεν · τί βραδύνομεν · οὐκ ἄν με λάβοις ἐντεῦθεν · καὶ τῆς ἐν σαρκὶ ζωῆς ἄρας εἰς τὴν τῶν μακαρίων καὶ σοῦ αὐτοῦ χοροστασίαν καὶ τάξιν μεταθήσεις, μή με ἐπὶ πολὺ καταλίπης · μηδαμῶς ἐάσης ἐν γῇ · κατὰ τοῦ τύμβου τοῦδε ὁρκίζω σε · οὐδέποτε γάρ σου ὦ μάκαρ λήθην λαβεῖν δυνήσομαι · οὐδὲ θέλων · τοιοῦτος ὁ ἐμὸς λόγος. Cf. edit. Venetam fol. 53.

Fol. 49ᵛ. Ἀσπάζομαί σε ὅμως ὦ βασίλειε · καὶ εἰ κατέλιπες ἡμᾶς ἐπὶ γῆς · χαῖρε καὶ εὐφραίνου ὅμως ἀεί · τοῦτό σοι παρὰ γρηγορίου ἐπιτύμβιον γράμμα ἀνατίθεται · οὗτός σοι καὶ ὁ λόγος παρ' ἡμῶν ὃν ἐφίλεις · τοῦτο ἔχεις ὦ βασίλειε · παρὰ τῆς φίλης σοι γραφόμενον ἐμῆς δεξιᾶς · καὶ σοὶ προσφερόμενον δῶρον οὐκ εὐκταῖον οὐδ' ἐράσμιον · ἀλλ' ἀποτρόπαιον καὶ ἀθέλητον ἐμοί.

Γ (auro) ρηγόριος βασίλειε τεῇ κονίᾳ τήνδ' ἀνέθηκα

Τ (auro) ῶν ἐπιγραμματίων θεῖε δωδεκάδα.

Ὦ θεῖε βασίλειε καὶ θεσπέσιε καὶ θεόληπτε · ταύτην τῶν βραχέων ἐπιγραμμάτων τὴν δωδεκάδα ἐγὼ γρηγόριος τῇ σῇ σεβασμίᾳ κόνει · καὶ ἱεροῖς λειψάνοις τοῖς σοῖς · δῶρον ταπεινόν · φιλικῶς ἀνεθέμην. Cf. edit. Venetam fol. 55ᵛ, ubi paraphrasis eadem sed alio modo disposita exstat.

Fol. 50. L. Εὐαγρίου περὶ διαφόρων λογισμῶν γαστριμαργίας φιλαργυρίας καὶ κενοδοξίας εὑρέθη δὲ ἐν ἄλλῳ ἐν τῷ ἀπὸ Ἰνδίας ἐνεχθέντι, ἔχουσα τὰ δύο πρῶτα ταῦτα κεφάλαια. M. rubro.

In marg. (α) (auro - semper).

Τ (col. viridi, caesio, albo, rubro) ῶν ἀντικειμένων δαιμόνων τῇ πρακτικῇ τρεῖς εἰσι ἄρχοντες πρωστάται, οἷς ἕπεται πᾶσα ἡ παρεμβολὴ τῶν ἀλλοφύλων, οἵτινες πρῶτοι κατὰ τὸν πόλεμον ἵστανται καὶ τὰς ψυχὰς διὰ τῶν ἀκαθάρτων λογισμῶν ἐκκαλοῦνται πρὸς τὴν κακίαν : ~ S. Nili Capita XXVII de diversis malignis cogitationibus. P. G. 79, 1228 cap. 24 init.

(β) Τῶν ἀντικειμένων δαιμόνων τῇ πρακτικῇ οἱ μὲν τὰς τῆς γαστρὸς ὀρέξεις πεπιστευμένοι... 79, 1228 c. 24 med.

Fol. 50ᵛ. (γ) Τῶν ἀντικειμένων δαιμόνων τῇ πρακτικῇ πρῶτοι κατὰ τὸν πόλεμον ἵστανται... 79, 1200 c. 1.

Fol. 51. (δ) Πάντες οἱ δαιμονιώδεις λογισμοὶ νοήματα εἰς τὴν ψυχὴν αἰσθητῶν πραγμάτων εἰσφέρουσιν... 79, 1201 c. 2.

Fol. 52. (ε) Οὐκ ἂν ἀπώθοιτο τὰς ἐμπαθεῖς μνήμας ὁ ἄνθρωπος... 79, 1201 sq. c. 2 fin. et c. 3.

Fol. 53. (ς) Ζητητέον δὲ πῶς ἐν ταῖς καθ' ὕπνον φαντασίαις τυποῦσιν... 79, 1204 sq. c. 4.

Fol. 54. (ζ) Σφόδρα τῷ σκοπῷ τῶν δαιμόνων ὁ θυμὸς ἡμῶν συμβάλλεται... 79, 1204 c. 4 fin. et c. 5.

Fol. 55. (η) Περὶ δὲ τοῦ μὴ δεῖν μεριμνᾶν ἐνδυμάτων ἕνεκεν... 79, 1205 c. 5 fin. et c. 6.

Fol. 56. (θ) Τῶν λογισμῶν οἱ μὲν τέμνουσιν, οἱ δὲ τέμνονται... 79, 1208 c. 7.

Fol. 56ᵛ. (ι) Καὶ τῶν ἀνθρωπίνων καὶ τῶν ἐκ δαιμόνων ταύτην τὴν διαφορὰν... 79, 1209 c. 7 fin.

Fol. 57ᵛ. (θ) (sic) Ἔστι δαίμων πλάνος λεγόμενος... 79, 1209 c. 8 + 9.

Fol. 59. (ι) Πάνυ τὸ μῖσος τὸ κατὰ τῶν δαιμόνων ἡμῖν πρὸς σωτηρίαν συμβάλλεται... 79, 1212 c. 10.

Fol. 59ᵛ. (ι α) Περὶ δὲ τοῦ δαίμονος τοῦ τὴν ψυχὴν ἀναισθητεῖν ποιοῦντος... 79, 1212 c. 11 + 12.

Fol. 60ᵛ. (ι β) Πάντες οἱ δαίμονες φιλήδονον διδάσκουσιν τὴν ψυχὴν... 79, 1213 sq. c. 13.

Fol. 61ᵛ. (ι γ) Εἴ τις θυμοῦ κεκράτηκεν, οὗτος δαιμόνων κεκράτηκεν... 79, 1216 c. 14.

Fol. 62ᵛ. (ι δ) Μόνος τῶν λογισμῶν ὁ τῆς κενοδοξίας ἐστὶ πολύυλος... 79, 1216 sq. c. 15.

Fol. 63. (ι ε) Ὅταν ὀλίγης ἀπαθείας τῶν ἀναχωρούντων ὁ νοῦς ἐπιλάβηται... 79, 1217 c. 15 fin.

Fol. 63ᵛ. (ι ς) Πάσας μὲν τὰς κακουργίας τῶν δαιμόνων γράφειν οὐ δύναμαι... 79, 1217 c. 16.

Fol. 64ᵛ. (ι ζ) Τὰ νοήματα τοῦ αἰῶνος τούτου ὁ κύριος καθάπερ πρόβατα... 79, 1220 c. 17 + 18.

Fol. 66. (ι η) Ὅταν τῶν ἐχθρῶν τρώσῃ σέ τις παραβαλὼν... 79, 1221 c. 19 + 20.

Fol. 68. (ι θ) Τῶν ἀκαθάρτων δαιμόνων οἱ μὲν τὸν ἄνθρωπον...
79, 1224 c. 21.
Fol. 68v. (κ) Ὅταν τινὲς τῶν ἀκαθάρτων λογισμῶν ταχέως φυγαδευθῶσιν...
79, 1224 c. 22.
Fol. 69. (κ α) Πάντες οἱ ἀκάθαρτοι λογισμοὶ διὰ τὰ πάθη χρονίζοντες...
79, 1225 c. 23 med.
Fol. 69v. (κ β) Πάνυ ποικίλος μοι φαίνεται τῆς φιλαργυρίας ὁ δαίμων...
79, 1225 c. 22 fin. et c. 23 in.
Fol. 70v. (κ γ) Τῶν νοημάτων τὰ μὲν τυποῖ τὸ ἡγεμονικὸν ἡμῶν...
79, 1228 c. 24 med.
Fol. 71v. (κ δ) Τῶν λογισμῶν οἱ μὲν ὡς ζώοις ἡμῖν...
(κ ε) Τῶν λογισμῶν οἱ μὲν ἡγοῦνται οἱ δὲ ἕπονται...
Fol. 72. (κ ς) Τῶν ἡγουμένων λογισμῶν...
(κ ζ) Τῶν ἑπομένων λογισμῶν...
(κ η) Τῶν λογισμῶν οἱ μὲν ἄυλοι εἰσὶν...
(κ θ) Τῶν λογισμῶν οἱ μὲν εἰσὶ παρὰ φύσιν...
(λ) Τῶν λογισμῶν οἱ μὲν ἐκ τοῦ χρόνου μόνον...
Fol. 72v. (λ α) Τῷ ἀγαθῷ λογισμῷ δύο μόνον ἀντίκεινται λογισμοὶ...
Euagrii Cap. practica ad Anatolium c. 65 medio. P. G. 40, 1240 A.
(λ β) Τῶν ἀκαθάρτων λογισμῶν οἱ μὲν ἔξωθεν...
(λ γ) Πάντων τῶν λογισμῶν ἡδονὰς ἐχόντων...
(λ δ) Πόνοι τῶν λογισμῶν...
(λ ε) Τῶν λογισμῶν οἱ μὲν μορφοῦσι...
Fol. 73. (λ ς) Τῶν ἀκαθάρτων λογισμῶν οἱ μὲν ἄδικον...
(λ ζ) Τῶν λογισμῶν οἱ μὲν ἔξωθεν... ὕλας...
(λ η) Τῶν λογισμῶν οἱ μὲν ἐκ τῆς ψυχῆς...
(λ θ) Τῶν λογισμῶν οἱ μὲν ὡς μοναχοῖς...
(μ) Τῶν λογισμῶν οἱ μὲν τὰς φαντασίας...
(μ α) Πρῶτος πάντων τῶν λογισμῶν...
(μ β) Τῶν λογισμῶν οἱ μὲν ἐξ αἰτήσεως...
(μ γ) Κοινὸν πάντων τῶν λογισμῶν τὸ βλάπτειν...
Fol. 73v. (μ δ) Τῶν κινουμένων παθῶν...
(μ ε) Πάντες οἱ ἀκάθαρτοι λογισμοὶ ἐξ...
(μ ς) Μόνοι τῶν λογισμῶν οἱ τῆς λύπης...
(μ ζ) Τῶν νοημάτων τὰ μὲν ἐξ αἰσθήσεως...
(μ η) Λογισμὸς δαιμονιώδης ἐστὶ νόημα...
(μ θ) Χοῖρος βορβορώδης ἐστίν...
Fol. 74. (ν) Ἐπιθυμῶν καθαρᾶς προσευχῆς...
Nili de malign. cogitation. c. 24 medio. P. G. 79, 1228 B.

(ν α) Μὴ δῷς ἄρτον σῇ κοιλίᾳ...
Ibid. c. 24 medio. P. G. 79, 1228 B.
(ν β) Ἀγρύπνει ἐν προσευχῇ...
Ibid. c. 24. medio. P. G. 79, 1228 B.
(ν γ) Λόγοι Πνεύματος ἁγίου...
Ibid. c. 24 med. P. G. 79, 1228 C.
(ν δ) Τότε ἀνατελεῖ σοι καρδίας ἀπάθεια καὶ νοῦν ἀστεροειδῆ ὄψει ἐν προσευχῇ σου. Ibid. c. 24. P. G. 79, 1228 C.
Fol. 74. L. Τοῦ αὐτοῦ ἕτερα κεφάλαια περὶ ἡσυχίας εὑρεθέντα ἐν παλαιοτάτῳ βιβλίῳ ἐνεχθέντι ἀπὸ Ἰνδίας. Auro.
(α) (auro-semper). Μ (auro-semper) ηδεὶς τῶν ἀναχωρούντων μετ' ὀργῆς ἢ ὑπερηφανίας ἢ λύπης ἀναχωρείτω..,
Fol. 75. (β) Οὐ πάντες ἅμα πειράζουσιν ἡμᾶς...
Fol. 76. (γ) Ὅσοι τῶν ἀνθρώπων τινὰ τῶν ἐν ταῖς φύσεσιν...
Fol. 77v. (δ) Εἴ τις βούλοιτο τῶν ἀναχωρητῶν...
Fol. 78v. (ε) Οὕτω μὲν οἱ ἀναχωροῦντες μεθ' ἡμέραν...
Fol. 79v. (ς) Ὅταν θυμὸν ἢ ἐπιθυμίαν νύκτωρ συνταράξαι...
Fol. 80v. (ζ) Ἐάν τις τῶν ἀναχωρούντων ἐν ταῖς καθ' ὕπνον φαντασίαις...
Fol. 81. (η) Τῶν ἀκαθάρτων λογισμῶν οἱ μὲν θεωροῦνται...
Fol. 81v. (θ) Τῷ δαιμονιώδει λογισμῷ...
P. G. 40, 1240 n. 65.
Fol. 82v. (ι) Εἴ τις καθαρᾶς ἐφίεται προσευχῆς...
Fol. 83. (ι α) Εἰσί τινες τῶν ἀκαθάρτων δαιμόνων... γινώσκουσι...
P. G. 40, 1240 n. 66.
Fol. 84. (ι β) Ἐπειδὴ δὲ γίνονται καὶ διαδοχαὶ...
P. G. 40, 1241 n. 67.
Fol. 85. (ι γ) (rubro). Ὅ (rub.) ταν ὁ τῆς γαστριμαργίας πολλὰ καὶ πολλάκις...
Nili de malign. cogitat. c. 25. P. G. 79, 1229.
Fol. 86. (ι δ) Οἱ μὲν ἀκάθαρτοι λογισμοὶ πολλὰς εἰς αὔξησιν...
Nili de malign. cogitat. c. 26. P. G. 79, 1232 = P. G. 40, 1241 n. 68.
Fol. 86v. (ι ε) Οὐκ ἐπίστανται τὰς καρδίας ἡμῶν οἱ δαίμονες...
Nili de malign. cogitat. c. 27. P. G. 79, 1232.
Fol. 87v. (ι ς) Τὰ νοήματα τὰ μὲν τυποῖ τὸ ἡγεμονικὸν...
Nili de malign. cogitat. c. 24 med. P. G. 79, 1228 C. Cf. cod. fol. 70v.
Fol. 88. (ι ζ) Οἱ μὲν δαιμονιώδεις λογισμοὶ τὸν εὐώνυμον ὀφθαλμὸν τῆς ψυχῆς ἐκτυφλοῦσι, τὸν ἐπιβάλλοντα τῇ θεωρίᾳ τῶν γεγονότων· τὰ

δὲ νοήματα τὸ ἡγεμονικὸν ἡμῶν καὶ σχηματίζοντα τὸν δεξιὸν ὀφθαλμὸν ἐκθολοῖ· τὸν θεωροῦντα κατὰ τὸν καιρὸν τῆς προσευχῆς, τὸ μακάριον φῶς τῆς ἁγίας Τριάδος· δι' οὗ ὀφθαλμοῦ καὶ τὸν νυμφίον αὐτὸν ἐκαρδίωσεν ἡ νύμφη ἐν τοῖς ᾄσμασι τῶν ᾀσμάτων.

Fol. 88. L. Τοῦ αὐτοῦ πρόλογος τοῦ μοναχοῦ καὶ τί ἐστι χριστιανισμός· ἐν κεφαλαίοις ρ̄. Rubro.

Π (rub.) αρακαλῶ τοὺς ἐντυγχάνοντας ἀδελφοὺς τῷ βιβλίῳ καὶ βουλομένους μεταγράφειν αὐτό, μὴ κεφάλαιον κεφαλαίῳ συνάπτειν, μὴ δ' ἐν τῷ αὐτῷ στίχῳ τιθέναι τοῦ τε γραφέντος κεφαλαίου τὸ τέλος καὶ Fol. 88v. τὴν ἀρχὴν τοῦ γραφησομένου· ἀλλ' ἕκαστον κεφάλαιον ἀπὸ ἰδίας ἄρχεσθαι ἀρχῆς, καθὼς καὶ τοῖς ἀριθμοῖς αὐτὰ διειλήφαμεν· οὕτω γὰρ ἂν ὅ τε κεφαλαιώδης σωθείη κανὼν καὶ σαφῆ γένηται τὰ λεγόμενα· ἀρχόμεθα δὲ τοῦ πρώτου κεφαλαίου ἀπὸ τοῦ, τί ἐστι χριστιανισμός· ὃν καὶ ὁριζόμενοι ἀποδεδώκαμεν εἶναι δόγμα τοῦ σωτῆρος ἡμῶν ἰησοῦ, ἐκ πρακτικῆς καὶ φυσικῆς καὶ θεολογικῆς συνεστός·

Fol. 88v. In marg. (α) (auro-semper) Χ (auro-semper) ριστιανισμός ἐστι δόγμα τοῦ σωτῆρος...

Evagrii Scitensis Monachi Capita practica ad Anatolium. P. G. 40. 1221 n. 1.

(β) Βασιλεία οὐρανιῶν ἐστιν... P. G. 40. 1221 n. 2.

(γ) Βασιλεία θεοῦ ἐστι... 40, 1221 n. 3.

(δ) Οὐ τινός τις ἐρᾷ 40. 1221 n. 4.

Fol. 89. (ε) Τοῖς μὲν ἀναχορηταῖς οἱ δαίμονες... 40, 1224 n. 5.

(ς) Ὀκτώ εἰσι πάντες οἱ γενικώτατοι λογισμοὶ...

Evagrii Scitensis Monachi ad Anatolium. De octo vitiosis cogitationibus. P. G. 40, 1272 n. 1.

(ζ) Ὁ μὲν τῆς γαστριμαργίας λογισμὸς... 40, 1272 n. 2.

Fol. 89v. (η) Ὁ τῆς πορνείας δαίμων... 40, 1272 n. 3.

(θ) Ἡ φιλαργυρία γῆρας μακρὸν... 40, 1272 n. 4.

Fol. 90. Deest num. Ἡ λύπη ποτὲ μὲν ἐπισυμβαίνει... 40, 1272 n. 5.

(ι) Ἡ ὀργὴ πάθος ἐστὶν... 40, 1275 n. 6.

Fol. 90v. (ι α) Ὁ τῆς ἀκηδίας δαίμων... 40, 1275 n. 7.

Fol. 91. (ι β) Ὁ τῆς κενοδοξίας λογισμὸς... 40, 1275 n. 8.

Fol, 91v. (ι γ) Ὁ τῆς ὑπερηφανίας δαίμων... 40, 1275 n. 9.

Fol. 92. (ι δ) Νοῦν μὲν πλανώμενον ἵστησιν...

Evagrii... Capita practica ad Anatolium. P. G. 40, 1224 n. 6.

(ι ε) Ὁπηνίκα διαφόρων βρωμάτων... 40, 1224 n. 7.

(ι ς) Πάνυ πρὸς σωφροσύνην συμβάλλεται... 40, 1224 n. 8.

(ι η) (non auro-postea adscriptum) Ὡς ζωὴν καὶ θάνατον ἅμα συμβῆναι... 40, 1224 n. 9.

Fol. 92v. (ι ζ) Ὁ φεύγων πάσας τὰς κοσμικὰς ἡδονὰς... 40, 1224 n. 10.

(ι η) Ὀργὴ μὲν καὶ μῖσος αὔξει θυμόν... 40, 1224 n. 11.

(ι θ) Ὁ ἥλιος μὴ ἐπιδυέτω ἐπὶ τῷ παροργισμῷ ἡμῶν... 40, 1224 n. 12.

Fol. 93. (κ) Ὁπηνίκα προφάσεως ἐφαψάμενον... 40, 1224 n. 13.

(κ α) Μὴ δῷς σεαυτὸν τῷ τῆς ὀργῆς λογισμῷ... 40, 1224 n. 14.

Fol. 93v. (κ β) Φύσις θυμοῦ τὸ τοῖς δαίμοσι μάχεσθαι... 40, 1224 n. 15.

(κ γ) Πρόσεχε σαυτῷ μήποτε φυγαδεύσης... 40, 1224 n. 16.

(κ δ) Μνησικακίαν σβέννυσι δῶρα... 40, 1224 n. 17.

Fol. 94. (κ ε) Ὅταν τῷ τῆς ἀκηδίας περιπέσωμεν... 40, 1224 n. 18.

(κ ς) Οὐ δεῖ κατὰ τὸν καιρὸν τῶν πειρασμῶν καταλιμπάνειν... 40, 1224 n. 19.

Fol. 94v. (κ ζ) Ἔλεγε δὲ καὶ ὁ ἅγιος καὶ πρακτικώτατος ἡμῶν διδάσκαλος... Evagrii Monachi Liber practicus. Capita centum. 40, 1244 n. 29.

(κ η) Χαλεπὸν διαφυγεῖν τὸν τῆς κενοδοξίας λογισμόν... 40, 1226 n. 20.

(κ θ) Ἔγνων τὸν τῆς κενοδοξίας δαίμονα... 40, 1244 n. 31.

(λ) Ὁ γνώσεως ἐφαψάμενος καὶ τὴν ἀπ' αὐτῆς καρπούμενος ἡδονήν... 40, 1228 n. 21.

Fol. 95. (λ α) Μέμνησο τοῦ προτέρου σου βίου... 40, 1228 n. 22.

(λ β) Ὧν τὰς μνήμας ἔχομεν ἐμπαθεῖς... 40, 1228 n. 23.

Fol. 95v. (λ ε) (sic) Τὰ μὲν τῆς ψυχῆς πάθη... 40, 1228 n. 24.

(λ ς) Οἱ μὲν τῶν ψυχικῶν προεστῶτες παθῶν... 40, 1228 n. 25.

(λ ζ) Πότερον ἡ ἔννοια τὰ πάθη κινεῖ... 40, 1228 n. 26

Fol. 96. (λ η) Ὑπὸ τῶν αἰσθήσεων πέφυκε κινεῖσθαι τὰ πάθη... 40, 1228 n. 26 medio.

(λ θ) Πρὸς τὴν ἐπικρατοῦσαν... 40, 1228 n. 27.

(μ) Οὐκ ἐν παντὶ καιρῷ δυνατόν... 40, 1228 n. 28.

Fol. 96v. (μ α) Ὅταν ἐν πόλεσιν ἢ ἐν κώμαις... 40, 1229 n. 29.

(μ β) Οὐ πρότερον προσεύξῃ πειραζόμενος... 40, 1229, n. 30.

(μ γ) Δεῖ καὶ τὰς διαφορὰς τῶν δαιμόνων ἐπιγινώσκειν... 40, 1244 n. 43.

Fol. 97. (μ δ) Ὅταν ἀγωνιζόμενοι πρὸς τοὺς μοναχοὺς ἀδυνατῶσιν οἱ δαίμονες... 40, 1244 n. 44.
(μ ε) Οἱ πονηροὶ δαίμονες τοὺς πονηροτέρους... 40, 1244 n. 45.
Fol. 97v. (μ ς) Μὴ ταραττέτω δὲ ἡμᾶς ὁ δαίμων... 40, 1244 n. 46.
(μ ζ) Τῶν ἐν τῇ ψυχῇ παθημάτων σύμβολον γίνεται... 40, 1244 n. 47.
Fol. 98. (μ η) Τοῖς μὲν κοσμικοῖς οἱ δαίμονες... 40, 1244 n. 48.
(μ ϑ) Ἐργάζεσθαι μὲν διὰ παντὸς καὶ ἀγρυπνεῖν... 40, 1244 n. 49.
Fol. 98v. (ν) Εἴ τις βούλοιτο τῶν μοναχῶν... 40, 1229 n. 31.
(ν α) Δύο τῶν δαιμόνων ὀξυτάτους παρατηρήσας εὑρήσεις... 40, 1229 n. 32.
Fol. 99. (ν β) Σῶμα μὲν χωρίσαι ψυχῆς... 40, 1229 n. 33.
(ν γ) Οἱ τὴν σάρκα κακῶς διατρέφοντες... 40, 1229 n. 34.
(ν δ) Ὅταν ἐν ταῖς καθ' ὕπνον φαντασίαις... 40, 1245 n. 54.
Fol. 99v. (ν ε) Αἱ ἀνείδωλοι τοῦ σώματος... 40, 1245 n. 55.
(ν ς) Τὰ τῆς ἀπαθείας τεκμήρια... 40, 1245 n. 56.
Fol. 100. (ν ζ) Δύο τῆς ψυχῆς εἰρηνικαὶ καταστάσεις... 40, 1245 n. 57.
(ν η) Ὁ τῆς κενοδοξίας δαίμων ἀντίκειται τῷ δαίμονι τῆς πορνείας... 40. 1245 n. 58.
Fol. 100v. (ν ϑ) Ὅσῳ προκόπτει ψυχὴ... 40, 1245 n. 59.
Fol. 101. (ξ) Ἡ μὲν τελεία τῆς ψυχῆς... 40, 1245 n. 60.
(ξ α) Οὐκ ἂν προέλθοι ὁ νοῦς... 40, 1245 n. 61.
(ξ β) Τὸν νοῦν καὶ αἱ ἀρεταὶ καὶ αἱ κακίαι... 40, 1245 n. 62.
(ξ γ) Ὅταν ὁ νοῦς ἀπερισπάστως ἄρξηται... 40, 1232 n. 35.
Fol. 101v. (ξ δ) Ἀπαθείας τεκμήριον νοῦς ἀρξάμενος... 40, 1232 n. 36.
(ξ ε) Ἔρρωται νοῦς μηδὲν τῶν τοῦ κόσμου τούτου... 40, 1232 n. 37.
(ξ ς) Νοῦς πρακτικὴν σὺν θεῷ κατορθώσας... 40, 1232 n. 38.
(ξ ζ) Ἀπάθειαν ἔχει ψυχὴ... 40, 1232 n. 39.
(ξ η) Ὁ τέλειος οὐκ ἐγκρατεύεται... 40, 1232 n. 40.

(ξ θ) Μέγα μὲν τὸ ἀπερισπάστως προσεύχεσθαι...
40, 1232 n. 41.
(ο) Ὁ τὰς ἀρετὰς ἐν ἑαυτῷ καθιδρύσας... 40, 1232 n. 42.
Fol. 102. (ο α) Αἱ μὲν δαιμονιώδεις ᾠδαὶ... 40, 1232 n. 43.
(ο β) Εἰ οἱ παλαίοντες ἐν τῷ θλίβεσθαι... 40, 1232 n. 44.
(ο γ) Ἀνάπαυσις μὲν τῇ σοφίᾳ κόπος δὲ τῇ φρονήσει...
40, 1232 n. 45.
Fol. 102v. (ο δ) Πειρασμός ἐστι μοναχοῦ... 40, 1233 n. 46.
(ο ε) Ἁμαρτία ἐστὶ μοναχοῦ... 40, 1233 n. 47.
(ο ς) Ἄγγελοι μὲν χαίρουσι μειουμένης κακίας...
40, 1233 n. 48.
(ο ζ) Αἱ ἀρεταὶ οὐ τὰς δαιμόνων ὁρμὰς... 40, 1233 n. 49.
(ο η) Πρακτική ἐστι μέθοδος πνευματική... 40, 1233 n. 50.
(ο θ) Οὐκ ἀρκοῦσιν αἱ ἐνέργειαι τῶν ἐντολῶν...
40, 1233 n. 51.
(π) Οὐ πᾶσι μὲν τοῖς ὑπ' ἀγγέλων λογισμοῖς...
40, 1233 n. 52.
Fol. 103. (π α) Ἀπαθείας ἔκγονον ἡ ἀγάπη... 40, 1233 n. 53.
(π β) Ὥσπερ ἐνεργοῦσα διὰ τοῦ σώματος ἡ ψυχὴ...
40, 1233 n. 54.
(π γ) Ὁ νοῦς τὸν ἐμπαθῆ πόλεμον πολεμῶν...
40, 1233 n. 55.
Fol. 103v. (π δ) Πέρας μὲν πρακτικῆς ἀγάπη... 40, 1233 n. 56.
(π ε) Οὐδὲν τῶν καθαιρόντων τὰ σώματα... 40, 1233 n. 57.
(π ς) Κατὰ φύσιν ἐνεργεῖ ψυχὴ λογικὴ... 40, 1233 sqq. n. 58.
(π ζ) Ὁ μὲν προκόπτων ἐν πρακτικῇ... 40, 1236 n. 59.
(π η) Τὰ παρὰ τὴν χρῆσιν ἀγαθὰ καὶ κακὰ...
40, 1236 n. 60.
Fol. 104. (π θ) Τριμεροῦς δὲ τῆς λογικῆς ψυχῆς οὔσης...
40, 1236 n. 61.
Fol. 104v. (ϛ) Καρπὸς μὲν σπερμάτων τὰ δράγματα...
40, 1236 n. 62.
(ϛ α) Ἀναγκαῖον δὲ τὸ καὶ τὰς ὁδοὺς τῶν προοδευσάντων...
40, 1249 n. 91.
Fol. 105. (ϛ β) Τῷ δικαίῳ Ἀντωνίῳ προσῆλθέ τις...
40, 1249 n. 92.
(ϛ γ) Ἠρώτησέ με τὸ σκεῦος τῆς ἐκλογῆς... 40, 1249 n. 93.
Fol. 105v. (ϛ δ) Παρέβαλον κατ' αὐτὴν τὴν σταθερὰν...
40, 1249 n. 94.

(ς ε) Ἐμηνύθη τινὶ τῶν μοναχῶν θάνατος τοῦ πατρός...
40, 1249 n. 95.
(ς ς) Ἐπύθετό τις τῶν ἀδελφῶν... 40, 1249 n. 96.
Fol. 106. (ς ζ) Ἐκέκτητό τις τῶν ἀδελφῶν...
40, 1249 sqq. n. 97.
(ς η) Ἔστι δέ τις περὶ τὴν Ἀλεξάνδρειαν νῆσος...
40, 1252 n. 98.
Fol. 106v. (ς θ) Ἄλλος δὲ πάλιν τῶν μοναχῶν...
40, 1252 n. 99.
(ρ) Ἔλεγε δέ τις τῶν γερόντων... οἱ πρὸς τοὺς ἀγῶνας ἡμᾶς ἀλείφοντες καὶ τὰ || Sequuntur tres versus vacui. Fol. 107 suprema pars abrupta est cum picturis [1], quae pertinebant ad lemma fol. 107v. Quae desunt vide P. G. 40, 1252 C. || σπόρω περκαζούσης ἡμῶν τῆς σταφυλῆς... καὶ τῶν νῦν ὁσίων πατέρων τῶν ποτιζόντων με καὶ δυνάμει τῇ τοῦ αὐξάνοντός με χῦ ιῦ τοῦ κῦ ἡμῶν· ᾧ ἡ δόξα καὶ τὸ κράτος εἰς τοὺς αἰῶνας τῶν αἰώνων Ἀμήν.
P. G. 40, 1252 n. 100.
Fol. 107v. L. Τοῦ ἁγίου Διαδόχου ἐπισκόπου Φωτιστικῆς (sic) τῆς Ἠπείρου τοῦ Ἰλλυρικοῦ λόγοι ἀσκητικοὶ ἐν κεφαλαίοις ἑκατόν. Rubro.
In marg. α (auro-semper). Ὅρος τῆς πίστεως ἔννοια περὶ Θεοῦ ἀπαθής.
(β) Ὅρος τῆς ἐλπίδος ἐκδημία τοῦ νοῦ ἐν ἀγάπῃ <πρὸς> τὰ ἐλπιζόμενα.
(γ) Ὅρος τῆς ὑπομονῆς τὸν ἀόρατον ὡς ὁρατὸν ὁρᾶν καὶ τοῖς τῆς διανοίας ὀφθαλμοῖς ἀδιαλείπτως καρτερεῖν.
(δ) Ὅρος τῆς ἀφιλαργυρίας οὕτως θέλειν τὸ μὴ ἔχειν, ὡς θέλει τίς τὸ ἔχειν.
(ε) Ὅρος τῆς ἐπιγνώσεως ἀγνοεῖν ἑαυτὸν ἐν τῷ ἐκστῆναι Θεῷ.
(ς) Ὅρος τῆς ταπεινοφροσύνης λήθη τῶν κατορθουμένων προσεχής.
(ζ) Ὅρος τῆς ἀοργησίας ἐπιθυμία πολλὴ τοῦ μὴ ὀργίζεσθαι.
(η) Ὅρος τῆς ἁγνείας αἴσθησις ἀεὶ κεκολλημένη Θεῷ.
(θ) Ὅρος τῆς ἀγάπης αὔξησις φιλίας πρὸς τοὺς ὑβρίζοντας.
(ι) Ὅρος τῆς τελείας ἀλλοιώσεως ἐν τρυφῇ Θεοῦ χαρὰν ἡγεῖσθαι τὸ στυγνὸν τοῦ θανάτου. [2]

---

[1] Picturae sunt in codice nitidissimae e. gr. fol. 74, 88 alibi.

[2] Supra laudati decem ὅροι leguntur in Photii Biblioth. cod. 201 (Bekk. p. 161), qui continebat Diadochum, Photices episcopum, Nilum Monachum et Ioannem Carpathium.

Διὰ ποίας δεῖ γνώσεως εἰς τὴν προδηλουμένην τοῦ Κυρίου ἡμᾶς ὁδηγοῦντος καταφθᾶσαι τελειότητα, ἵνα ἕκαστος τῶν κατὰ τὸ σχῆμα τῆς ἐλευθερικῆς παραβολῆς τοῦ λόγου σπέρμα καρποφορήσωμεν.
Rubro.

In marg. α (auro-semper). Π (auro-semper) άσης, ἀδελφοί, πνευματικῆς θεωρίας ἡγείσθω πίστις, ἐλπίς, ἀγάπη· πλέον δὲ ἡ ἀγάπη· αἱ μὲν γὰρ καταφρονεῖν τῶν ὁρωμένων ἐκδιδάσκουσι καλῶν, ἡ δὲ ἀγάπη αὐταῖς συνάπτει τὴν ψυχὴν ταῖς ἀρεταῖς τοῦ Θεοῦ αἰσθήσει νοερᾷ τὸν ἀόρατον ἐξιχνεύουσα.

Fol. 119ᵛ.—120ᵛ. Cap. 34 et 35 coniuncta sunt sub uno numero λδ; cap. 36 insignitur num. λς. — Fol. 142ᵛ—144ᵛ. Capite 81 finito exarabat scriba sine numero et littera initiali cap. 82; medio cap. 82 mendum conspexit et scripsit... ἐπειδὴ ἀδύναται διὰ τὴν παροῦσαν τῆς χάριτος Δ (auro) ύναμιν ἐμφωλεῦσαι... fol. 144ᵛ. In marg. πβ (auro). — Fol. 158ᵛ cap. 99 sine numero; fol. 159 cap. 100 insignitum est num. ςη.

Fin. (fol. 160) .... ὅτι αὐτός ἐστιν ὁ Θεὸς τῆς δικαιοσύνης καὶ αὐτοῦ ἐστιν ἐφ' ἡμᾶς τοὺς ἀγαπῶντας αὐτὸν ὁ πλοῦτος τῆς χρηστότητος αὐτοῦ τῆς βασιλείας εἰς τὸν αἰῶνα καὶ εἰς τοὺς σύμπαντας αἰῶνας τῶν αἰώνων 'Αμήν.

S. Diadochi Episcopi Photices in vetere Epiro Illyrici, Capita centum de perfectione spirituali Francisco Turriano Interprete. Maxima Bibliotheca Veterum Patrum et Antiquorum Scriptorum Ecclesiasticorum... vol. V (Lugduni 1677) p. 884— 902 = P. G. 65, 1167—1212. Editionem Graecam Florentiae a. 1578 vulgatam ad manus habere non potui.

Fol. 160ᵛ est vanum; in infima parte legitur posteriore manu scriptum: Ὦ χριστὲ βοήθει μοι τῷ σῷ δούλῳ Γεωργίῳ τῷ καὶ ἁμαρτωλῷ.

Fol. 161. L. Τὰ θεολογικὰ τοῦ ἁγίου Ἰωάννου τοῦ Δαμασκηνοῦ. Rubro. Τὰ θεολογικὰ τοῦ ἁγιωτάτου μάκαρος Ἰωάννου τοῦ Δαμασκηνοῦ. Nigro. S. Ioannis Damasceni Expositio accurata Fidei orthodoxae.
P. G. 94, 781--1228.

In marg. Κεφάλαιον α.

Inc. Θ (rub.) εὸν οὐδεὶς ἑώρακε πώποτε· ὁ μονογενὴς Υἱὸς ὁ ὢν ἐν τοῖς κόλποις τοῦ Πατρὸς αὐτὸς ἐξηγήσατο...

Fol. 173ᵛ. Pars cap. 12 (P. G. 94. 845—849), quae in codicibus vetustioribus non reperitur, sed in paucis quibusdam recentioris notae, deest etiam in cod. Casin. Cf. adnot. in P. G. 94, 845.

Fol. 174^{v}. Cap. 13 est mancum; desinit media pagina his verbis... κατὰ ταυτὸν διαφόρως ἐνεργεῖ μιᾷ καὶ ἁπλῇ || P. G. 94, 853 A. Amanuensis consilium habuisse videtur exarandi postea quae desunt, nam fol. 175—182^{v} reliquit alba.

Fol. 183. L. Τὰ ἰδιώματα τῆς θείας φύσεως. Rubro. Inc. Τὸ ἄναρχον, τὸ ἄκτιστον, τὸ ἀθάνατον καὶ ἀπέραντον... Cap. 14. P. G. 94, 860 A.

Fol. 187^{v} ultimus versus legitur... ἄνωθέν τε τὴν ἐκ πλαγίων καὶ κάτωθεν γὰρ ὁ ψαμμώδης λέγεται· ἀκτὴ δὲ ἡ πετρώδης... quod sensum non dat; scriba magnam partem omisit a verbis κάτωθεν δὲ καὶ ἐκ πλαγίων φημί, ὅσον πρὸς τὴν ἡμετέραν αἴσθησιν... P. G. 94. 881 C. usque ad verba... καὶ κόλπους διαφόρους περιέχουσαι αἰγιαλούς τε καὶ ἀκτάς· αἰγιαλὸς μὲν || P. G. 94, 904 A.

Fol. 188^{v} deest pars Περὶ πελαγῶν, ut in nonnullis codicibus. Cf. adnot. k in P. G. 94, 905.

Fol. 189^{v}. Caput. Περὶ γῆς καὶ τῶν ἐξ αὐτῆς finitur... Εἰσὶ δὲ αἱ γνωσθεῖσαι ἐπαρχίαι τῆς γῆς ἤτοι σατραπίαι (cod. σαρπίαι) αὐτῶν. Eodem fere modo finitur in cod. Regio 3451 (Paris Gr. 1107 s. XIII). Cf. P. G. 94, 910 adnot. 70.

Fol. 190^{r} vacuum scriptura.

Fol. 192. Caput Περὶ τοῦ παραδείσου desinit... ἐν μετουσίᾳ γενόμενον ἢ ξύλον μὲν ζωῆς, ἡ μετοχὴ τοῦ Θεοῦ, δι' ἧς οἱ ἄγγελοι τρέφονται, δι' ἧς τὴν ἀφθαρσίαν λαμβάνειν ἐμέλλομεν. Ἔδει γὰρ ἡμᾶς πρῶτον ἀδιακρίτως ὑποταγῆναι τῷ νόμῳ τοῦ Θεοῦ, ἕως εἰς τελείαν ἕξιν τῆς ἀρετῆς ἔλθωμεν· καὶ οὕτω δῶρον περὶ Θεοῦ λαβεῖν τὴν διάκρισιν τοῦ καλοῦ τε καὶ κακοῦ, ὅπερ ἐστὶ ξύλον τοῦ γινώσκειν καλὸν καὶ πονηρόν, οὐκ ἀσφαλεῖ γὰρ τῷ ἄρτι γένει ἡ διάκρισις τῶν λογισμῶν· καὶ τὸ ἀντιῤῥητικὸν διὰ τὸ ἐμπαθῆ εχειν τὸν λογισμόν· ξύλον ζωῆς φημι, τὴν ἐκ Θεοῦ δεδομένην ἐντολήν. ξύλον γὰρ ζωῆς ἐστιν ἡ δικαιοσύνη πᾶσιν ἀνθημμένοις αὐτῆς· καὶ εὐλόγηται ξύλον, δι' οὗ δικαιοσύνη πεφύτευται· φησὶ Σαλομὼν ξύλον δὲ γνώσεως τὴν διάκρισιν καλοῦ καὶ πονηροῦ· ἔδει οὖν τὸν Ἀδὰμ διὰ τῆς ἀδιακρίτου ὑπακοῆς ἑνωθῆναι Θεῷ· καὶ πλουτῆσαι τῇ ἑνώσει τὴν θέωσιν. ἐν καιρῷ ὅτε ὁ φύσει Θεὸς ηὐδόκει καὶ πάντων τὴν ἀληθῆ γνῶσίν τε καὶ διάκρισιν καὶ τὴν ἀπέραντον ζωήν, ἔδει δὲ ἀπόπειραν γενέσθαι τῆς ἀδιακρίτου ὑπακοῆς. Δίδωσι τοίνυν ἐντολὴν ὁ Θεὸς μὴ γεύσασθαι τοῦ ξύλου τῆς γνώσεως, μὴ πιστεῦσαι τῇ διακρίσει, μὴ δὲ φαγεῖν ἀπὸ ξύλου τινὸς ἔχοντος φυσικῶς ἐνέργειαν ἐμποιηματικὴν τῆς γνώσεως ἑαυτοῦ, ἤτοι τῆς δίας φύσεως· προβάλλοντος οὖν τοῦ πονηροῦ διὰ τοῦ ὄφεως καὶ εἰπόντος, ἔσεσθε ὡς θεοὶ γινώσκοντες καλὸν καὶ πονηρὸν ἐὰν

φάγητε, ἐπίστευσε τῇ διακρίσει καὶ ἔδοξε καλὸν αὐτῷ ἡ θέωσις καὶ ἡ γνῶσις· καὶ οὐκ ἐλογίσατο, ὅτι πάντα καλὰ ἐν καιρῷ αὐτῶν καὶ οὐκ ἄλλον τὸ καλὸν εἰ μὴ καλῶς γένηται. καὶ ὡς οὐ χρὴ προαρπάζειν τὸ δοθησόμενον παρὰ γνώμην τοῦ διδόντος τὸ εἶναι καὶ τὸ εὖ εἶναι. καὶ εἶδεν ὡς καλὸν καὶ ἔφαγε καὶ ἐγυμνώθη τῆς πρὸς Θεὸν ἐκστάσεως, καὶ διηνοίχθησαν οἱ ὀφθαλμοὶ οἱ σωματικοὶ καὶ τὰ πάθη ἐκινήθησαν καὶ περιεσπάσθησαν ἀπὸ Θεοῦ καὶ ὡς νήπιοι ἐλιχνεύθησαν πρὸς τὴν ἡδονὴν καὶ ἐξορίσθησαν ἐκ τοῦ ξύλου τῆς ζωῆς καὶ θνητοί τε γεγόνασιν· ᾔδει δὲ ὁ ἐχθρὸς ἐκ τῆς πείρας, ὅτι τό σε δρεύειν (sic) Θεῷ θεώσεως καὶ ζωῆς αἰωνίου γίνεται πρόξενος. Cf. Bibliotheca Casinensis... vol. IV p. 251 sq.

Fol. 195. Περὶ φόβου desinit... φόβος διαπτώσεως, ἤγουν ἀποτυχίας· φοβούμενος γὰρ ἀποτυχεῖν τῆς πράξεως, ἤγουν προσδοκία μέλλοντος κακοῦ. P. G. 94, 932 C.

Fol. 195ᵛ. Περὶ θυμοῦ desinit... κατὰ φύσιν τὴν οἰκείαν τάξιν· τοῦ δὲ μὴ πειθομένου λόγῳ ἐστὶ τὸ θρεπτικὸν καὶ γεννητικόν· ζωτικὸν δὲ τὸ σφυγμικόν, καλεῖται δὲ τοῦ μὲν οὖν θρεπτικοῦ, δυνάμεις εἰσὶ τέσσαρες· ἑλκτική, ἡ ἕλκουσα τὴν τροφὴν εἰς τοὺς χυμούς, καθεκτικὴ ἡ κατέχουσα τὴν τροφὴν καὶ οὖσα αὐτὴν εὐθέως ἐκκριθῆναι, ἀλλοιωτικὴ ἡ αλλοιοῦσα τὴν τροφὴν εἰς τοὺς χυμούς, ἀποκριτικὴ ἡ τὸ περίττωμα διὰ τοῦ ἀφεδρῶνος ἐκρινουσα καὶ ἐκβάλλουσα· χρὴ εἰδέναι, ὅτι τῶν κατὰ τὸ ζῶον δυνάμεων αἱ μέν εἰσι φυσικαί, αἱ δὲ ψυχικαί, αἱ δὲ ζωτικαί· καὶ ψυχικαὶ μὲν αἱ κατὰ προαίρεσιν· ἤγουν ἡ καθ' ὁρμὴν κίνησις καὶ ἡ αἴσθησις· τῆς δὲ καθ' ὁρμὴν κινήσεώς ἐστι τό τε κατὰ τόπον μεταβολικὸν καὶ κινητὸν ὅλου τοῦ σώματος, καὶ ἀναφωνητικὸν καὶ ἀναπνευστικόν· ἐν ἡμῖν γάρ ἐστι τὸ ποιῆσαι ταῦτα καὶ μὴ ποιῆσαι· φυσικαὶ δὲ καὶ ζωτικαὶ αἱ ἀπροαίρετοι· καὶ φυσικαὶ μὲν ἡ θρεπτικὴ καὶ αὐξητικὴ καὶ σπερματική· ζωτικὴ δὲ ἡ σφυγμική, αὗται γὰρ θελόντων καὶ μὴ θελόντον ἡμῶν ἐνέργουσιν. P. G. 94, 933 B. Cf. Bibliotheca Casinensis vol. IV p. 252.

Fol. 199. Περὶ πάθους desinit... τοῦτο φυσικὸν θέλημά ἐστιν. P. G. 94, 944 B. Sequitur

(L) Περὶ θελήματος. Rubro. Inc. Θέλημά ἐστιν ὄρεξις λογική... Fin. — ποτὲ δὲ τὸ θελητὸν καὶ λέγεται θέλημα γνωμικόν. P. G. 94, 944 B — 949 A.

Fol. 202ᵛ. (L) Περὶ τοῦ διὰ ποίαν αἰτίαν αὐτεξούσιοι γεγόναμεν. Rubro. Sequitur II, 26. P. G. 94, 957 D — 960 B.

Fol. 203. (L) Περὶ προνοίας. Rubro. Sequitur II, 27. P. G. 94, 960 B — 961 B.

Fol. 208. Περὶ τῆς θείας οἰκονομίας desinit... ἧς ἐκτὸς σωτηρίας οὐκ ἔστι τυχεῖν· ἀπεριγράπτου περὶ τοῦ τρόπου τῆς συλλήψεως τοῦ θεοῦ λόγου καὶ τῆς θείας αὐτοῦ σαρκώσεως περὶ τῆς ἁγίας θεοτόκου καὶ ἀεὶ παρθένου Μαρίας. P. G. 94, 984 C.

Fol. 247. Post. IV, 9 in compluribus libris manuscriptis et editis denuo de eadem quaestione disputatur ut III, 8 iisdemque fere verbis, quae tamen desunt in codicibus S. Hil.; Paris. Gr. 900 s. XV fol. 58; Paris Gr. 902 s. XIV fol. 67; et aliis. Propterea editor (Mich. Lequien, Venetiis 1748), quem secutus est Migne, censuit partem hanc esse insiticiam et addidit eam III, 8. Cf. P. G. 94, 1016 A sqq. In cod. Casinensi pars haec inscribitur Πρὸς τοὺς ἐρωτῶντας, εἰ ὑπὸ τὸ συνεχὲς ποσὸν ἀνάγονται αἱ τοῦ κυρίου φύσεις ἢ ὑπὸ διωρισμένον et exstat fol. 247—247[v] post IV, 8.

Fol. 261. In capite Περὶ τῶν ἐπὶ Χριστοῦ λεγομένων (in cod. lemmate caret) deest pars: ἡ καθ' ἡλικίαν αὔξησίς τε καὶ προκοπὴ... εἰδέναι ἀμφότερα ἑνὸς καὶ τοῦ αὐτοῦ Κυρίου ἡμῶν Ἰησοῦ Χριστοῦ. P. G. 94, 1185 B — 1192 A.

Fol. 267[v]. Caput IV. 26 quod inscribitur Περὶ τοῦ Ἀντιχρίστου desinit... ἀλλ' ἐξ οὐρανοῦ, ὡς αὐτὸς ἡμᾶς ἠσφαλίσατο καὶ ὁ μὲν ἄνθρωπος ἀναιρεθήσεται· ἤτοι τὸ κάκιον αὐτῶν ὄργανον. Ὁ δὲ διάβολος, ὁ τοῦτον ἐνδυσάμενος εἰς τὸ ἀφανές, ἀπελεύσεται. τοῦτ' ἔστι εἰς τὸ πῦρ τὸ ἐξώτερον. P. G. 94, 1217.

Fol. 268[v] in capite Περὶ ἀναστάσεως legitur... οὐ γὰρ θήπου τὶς φήσειε τὰς ψυχὰς ἐν γῆς σώματι· φησὶ γοῦν ὁ θεῖος ἀπόστολος· ἡμῶν γὰρ τὸ πολίτευμα... P. G. 94, 1221 D et 1225 A. Deest igitur pars: καθεύδειν. Ἀλλὰ μὴν καὶ ὁ Κύριος ἐν τοῖς ἱεροῖς Εὐαγγελίοις... Ἔσονται γάρ, φησὶν ὁ Κύριος, ὡς οἱ ἄγγελοι τοῦ Θεοῦ· οὐ γάμος ἔτι, οὐ τεκνογονία. P. G. 94, 1221 D — 1225 A.

Caput finitur fol. 269:... ὁρῶντες αὐτὸν ἀεὶ καὶ ὁρώμενοι καὶ ἄληκτον τὴν ὑπ' αὐτῷ εὐφροσύνην καρπούμενοι. P. G. 94, 1228 A. Sequitur sine lemmate et littera initiali caput, quod in editionibus non exstat. Cf. Bibliotheca Casinensis vol. IV p. 254 sq.

Fol. 269. [Ὡ]ς προσφάτως πάλιν ἀκούσωμέν τινας ἀσκητῶν καὶ θηβαΐδι καὶ ἄλλων ἀλλαχῇ κλιμάτων τὰ ὅμοια τοῖς ἱερακίταις φρονούντων καὶ λεγόντων καὶ λεγόντων (sic) ἀνάστασιν μὲν τῆς ἡμετέρας σαρκός· οὐ ταύτης δέ, ἀλλ' ἄλλης τινὸς ἀπ' αὐτῆς· ὡς ἐκτραπέντων τῶν τοιούτων καὶ εἰς μύθους ἐκτρεψάντων τὴν τοῦ Θεοῦ ἀλήθειαν καὶ τὴν βεβαίαν ἡμῶν ἐλπίδα· διὸ καὶ περὶ τοῦτο ἀναγκάζομεν αὖθις λέγειν.

Ἄπιστοι μὲν ἀρνοῦνται τὸ πᾶν τῆς ἀναστάσεως, κακόπιστοι δὲ συώδεις καὶ ἀνοήτως τῆς κατ' ἀλήθειαν ἐλπίδος ἐκπεπτώκασι. καὶ Ἕλληνες μὲν οἱ τελείως ἀρνούμενοι τὴν ἀνάστασιν διὰ ἀσεβείας τοῦ πλήθους τῶν παρόντων γενομένων ἀνομημάτων μισοῦσι τὴν ἀνάστασιν, δι' ἣν μέλλουσιν αἰσχύνην ὑφίστασθαι ἐν τῇ ἀναστάσει τὸν Θεὸν ἀγνοήσαντες καὶ τὰς αὐτοῦ ἐντολὰς πλὴν ὅτι ἀναστήσονται, κἂν μεταβούλωνται· αὕτη γὰρ διαῤῥήδην αὐτοὺς ἐλέγχει ὑποφαίνουσα καθεκάστην τῆς ἀναστάσεως τὸ εἶδος· δύνει γὰρ ὁ ἥλιος· καὶ νεκρῶν αἰνιττόμεθα τὸν τρόπον κομιζομένης τῆς νυκτός, ἀνατέλλει ἡμᾶς διυπνίζουσα καὶ ἀναστάσεως ὑποδεικνύουσα σημεῖον· δρέπονται οἱ καρποί· καὶ ἡ στάσις τῶν ὄντων ἐκτέμνεται δὲ τῆς ἡμῶν ἐνταῦθα ἀπαλλαγῆς· ὁριζομένου τοῦ τρόπου σπείρεται ἡ γῆ καὶ βλαστάνει· ὅτι τὰ τεθαμμένα μετὰ τὴν τομὴν ἀναστήσεται· ἡ ἀκρὶς τελευτᾷ θάψασα τὸ ἐξαυτῆς ἀποβληθὲν κρῖμα ἐν τῇ γῇ καὶ μετὰ τὸν καιρὸν ἡ γῆ τὰ τεθαμμένα ἀποδίδωσι τὰ σπέρματα τῶν γεννημάτων· σπείρεται καὶ πρῶτον ἀποθνήσκει. ἔπειτα τελεσφορεῖ· ἐὰν γὰρ μὴ ἀποθάνῃ, οὐ ζωπονεῖται· σφραγῖδας ὁ Θεὸς ἐν ἡμῖν ἐποίησεν διὰ τῶν ὀνύχων, ι καὶ ι, ἀναστάσεως μαρτυρούσας τῆς ἡμῶν ἐλπίδος, ἀλλὰ καὶ ὡς διὰ στεφάνου ἐπὶ τῆς κεφαλῆς διὰ τῆς τριχὸς τὴν ἡμῶν ἀνάστασιν ἐκήρυξε· τὸ γὰρ δοκοῦν ἐν ὑμῖν νεκρὸν σῶμα, τοῦτ' ἔστι τρίχες καὶ ὄνυχες καθεκάστην τεμνόμεναι καὶ τεμνόμενοι αὖθις θάλλουσι, σημαίνοντες τῆς ἀναστάσεως τὴν ἐλπίδα καὶ ἀμυθητά ἐστιν εἰπεῖν εἰς ἔλεγχον τῶν ἀπίστων ἐξ ὑποδείγματος, ἀλλ' οὐκ ἔπεισεν ἡ φάσσα τὸ ὄρνεον, οὐδὲ ὀνήσει τὸ ζῶον γὰρ τὸ τοιοῦτον ἑξάμηνον· καὶ ἡ φάσσα μὲν ἡμῶν καὶ αὖθις μετὰ τοὺς καιροὺς αὐτῶν ἀναβιοῦσι (sic). Κάνθαροι δὲ μέλλοντες τελευτᾶν ἐπὶ σφαῖραν κόπρου ἑαυτοὺς ἐγκρύψαντες, τὴν τοιαύτην σφαῖραν ἐν τῇ γῇ καταχώσαντες καὶ οὕτως ἐκ τῆς αὐτῶν ἰκμάδος αὖθις εὑρίσκονται ἀναβιοῦντες· ἐξ αὐτῶν τῶν περὶ γὰρ φοίνικος τοῦ
Fol. 269v. ἀῤῥαβικοῦ περισσόν μοί ἐστιν τὸ λέγειν, ἤδη γὰρ εἰς ἀκοὴν πολλῶν ἀφῖκται πιστῶν τε καὶ ἀπίστων, ἡ κατ' αὐτῶν ὑπόθεσις· οὔτε γὰρ πεντακοσιοστὸν ἔτος διαστέλλων, ἐπανάγων τὸν καιρὸν τῆς αὐτοῦ τελευτῆς ἐνστάντα γῇ καὶ μὲν γὰρ ἐργᾶται ἀρωμάτων, καὶ φέρων ἔρχεται εἰς τὴν τῶν Αἰγύπτων ἡλίου πόλιν οὕτω καλουμένην, ὡς δὲ ἑρμηνευομένην ἀπὸ τῆς αἰγυπτιακῆς διαλέκτου καὶ ἑβραΐδος· καὶ ταρσοῖς ἰδίοις σφόδρα τὰ αὐτοῦ στήθη μαστίξας, πῦρ ἀπὸ τῆς στόματος ἑαυτοῦ προσφερόμενος. ἐμπίπρησι τὴν ὑποκειμένην ὕλην τῷ τόπῳ καὶ οὕτως ἑαυτὸν ὁλοκαυτοῖ σὺν ταῖς σαρξὶ καὶ τοῖς ὀστέοις· ἐκ Θεοῦ δὲ οἰκονομίας νέφος ἀποστέλλεται καὶ ὑετίζει καὶ κατασβέννυσι τὴν τὸ σῶμα τοῦ ὀρνέου καταδαπανήσασαν φλόγα, νεκροῦ δὲ

ὄντος τοῦ ὀρνέου καὶ ὀπτηθέντος ἀκρότητα, σβεσθείσης δὲ τῆς φλογός, λείψανα τῆς σαρκὸς αὐτοῦ ἔτι ὠμὰ περιλείπεται· καὶ πρὸς μίαν ἡμέραν ἀφανισθέντα σκώληκα γεννᾷ, ὁ δὲ σκώληξ πτερωθεὶς καὶ νεοττὸς γενόμενος, καὶ τρίτῃ ἡμέρᾳ ἁδρύνεται· καὶ ἁδρυνθεὶς τοῖς τὸν τόπον ἀκριβοῦσι, καὶ ὑπηρετούμενος τῷ τόπῳ ἑαυτὸν ἀφανίζει· καὶ αὖθις ἀνατρέχει εἰς τὴν ἰδίαν πατρίδα, ὅθεν ἦλθε, καὶ αὖθις ἐπανάγει.

Infra legitur manu XVI saeculi scriptum: Expliciunt expositio Gregorii in Tetrastica et pauca quaedam Damasceni.

II.

Codex Casinensis G 431 (277 ; 413) [1]) membranaceus saec. X exeunte vel ineunte XI nitidissime [2]) exaratus fol. 79 mm. 245 × 180 constat [3]). Pertinet ad „codices Athenulphi et Theobaldi" [4]). Fol. 1ᵛ descriptum in una columna, fol. 2 usque ad finem codicis in binis columnis mm. 220 × 65. Columna continet versus 42. In fronte codicis scriptum est manu B. Montfaucon: „Epistula ad fratrem qui postulaverat mitti sibi opera S. Dorothei. Dorothei opera de Dositheo, et doctrinae eiusdem. Thalassii presbyteri centuriae quatuor sententiarum piarum per acrostichidem. Hippolyti Thebei breve Cronicon. In decollationem S. Ioannis Baptistae, Cosmae Vestitoris in reditum reliquiarum S. Ioannis Chrysostomi. Alexandri Monachi sermo historicus de inventione Sanctae Crucis. Infausti dies revelante Deo ad Esdrae indicati". [5])

Fol. 1. L. Τάδε ἐστὶν ἐν τῇδε. M. rubro.

(α) (rubro-semper) Τῇ δέλτῳ τοῦ ἁγίου Δωροθέου πρόλογος ἐπιστολῆς περὶ τοῦ βίου τοῦ ἀββᾶ Δωροθέου.

(β) Περὶ τοῦ ἀββᾶ Δοσιθέου.

---

1) B. Montfaucon, Palaeographia Graeca... Parisiis 1708 p. 511 sq.

2) A. Caravita, I codici e le arti a Monte Cassino, vol. I p. 127.

3) I. L. Heiberg, Philol. 55 (1896) p. 736 adnotavit hunc codicem ad manus habere se non potuisse.

4) Saeculo X exeunte et XI ineunte praesertim Athenulpho (1011—1022) et Theobaldo (1022—1035) Abbatiae praefecturam gerentibus plures codices monastica manu scripti sunt, quorum triginta octo adhuc in bibliotheca Casinensi asservantur. Cf. Bibl. Casin. vol. I pag. VII et LXI sq.

5) Uberiorem indicem ab eodem Montfauconio confectum profert R. Onorato l. l. p. 11 sq.

(γ) Περὶ ἀποταγῆς.
(δ) Περὶ ταπεινοφροσύνης.
(ε) Περὶ συνειδήσεως.
(ϛ) Περὶ θείου φόβου.
(η) Περὶ τοῦ μὴ ὀφείλειν τινὰ στοιχεῖν τῇ ἰδίᾳ συνέσει.
(θ) Περὶ τοῦ μὴ κρίνειν τὸν πλησίον.
(θ) (sic) Περὶ τοῦ ἑαυτὸν μέμφεσθαι.
(ι) Περὶ μνησικακίας.
(ι α) Περὶ ψεύδους.
(ι β) Περὶ τοῦ μετὰ σκοποῦ καὶ νήψεως ὁδεύειν τὴν ὁδὸν τοῦ Θεοῦ.
(ι γ) Περὶ τοῦ σπουδάζειν ταχέως ἐκκόπτειν τὰ πάθη πρὸ τοῦ ἐν ἕξει κακῇ γενέσθαι τὴν ψυχήν.
(ι δ) Περὶ φόβου τῆς μελλούσης κολάσεως καὶ ὅτι χρὴ τὸν θέλοντα σωθῆναι μηδέποτε ἀμεριμνεῖν τῆς ἰδίας σωτηρίας.
(ι ε) Περὶ τοῦ ἀταράχως ὑποφέρειν τοὺς πειρασμούς.
(ι ϛ) Περὶ οἰκοδομῆς καὶ ἁρμολογίας τῶν τῆς ψυχῆς ἀρετῶν.
(ι ζ) Πρὸς τὸν ἔχοντα τὴν διακονίαν τοῦ κελλαρίου.
(ι η) Περὶ τοῦ παραβάλλειν.
(ι θ) Περὶ τοῦ πῶς δεῖ ὑποτάττειν καὶ ὑποτάττεσθαι.
(κ) Περὶ τῶν ἁγίων νηστειῶν.
(κ α) Περὶ διαφόρων καὶ φαλαίων ἐν συντόμῳ.
(κ β) Περὶ ἀναισθησίας ψυχῆς καὶ περὶ ψύξεως ἀγάπης.
(κ γ) Τοῦ Χρυσοστόμου· περὶ τοῦ ἐμπεσόντος εἰς τοὺς λῃστάς.

Fol. 1ᵛ. L. Ἐπιστολὴ πρὸς τὸν αἰτήσαντα ἀδελφὸν πεμφθῆναι (M. rubro) αὐτῷ τοὺς εὑρεθέντας λόγους τοῦ ἀββᾶ Δωροθέου τοῦ ἐν ἁγίοις ἀληθῶς.

Inc. Ἐπαινῶ σου τῆς προαιρέσεως, μακαρίζω τῆς περὶ τῶν ἀγαθῶν σπουδῆς τὴν εὐλογημένην σου...

Fin. (fol. 2ᵛ col. b) — ὄντος αὐτοῦ ἐν τοῖς τοῦ ἀββᾶ Σερίδου καὶ τὸν ἀγῶνα τῆς κατὰ Χριστὸν ὑπακοῆς ἐξανύοντος.

S. Dorothei Expositiones et Doctrinae diversae animabus perutiles. P. G. 88, 1613—1618.

Fol. 2ᵛ col. b. L. Περὶ τοῦ ἀββᾶ Δοσιθέου. M. Λόγος β.

Inc. Ὁ μακάριος ὄντως ἀββᾶς Δωρόθεος τὸν μονήρη σὺν Θεῷ βίον ἀσπασάμενος εἰς τὸ τοῦ ἀββᾶ Σερίδου κοινόβιον ἀνεχώρησεν...

Fin. (fol. 5ᵛ col. a) — θαυμάζοντες ἀπὸ ποίου βίου καὶ οἵας πρώτης διαγωγῆς εἰς ποῖα μέτρα κατηξιώθη φθάσαι, καὶ ἐν ὀλίγῳ χρόνῳ οὗτος διὰ τὸ κρατῆσαι αὐτὸν τὴν ὑπακοὴν καὶ κόψαι τὸ ἴδιον θέλημα.

Fol. 5ᵛ col. a. L. Τοῦ αὐτοῦ ἀββᾶ Δωροθέου διδασκαλίαι διάφοροι πρὸς

τοὺς ἑαυτοῦ μαθητὰς ἀναχωρήσαντος αὐτοῦ ἐκ τοῦ ἀββᾶ Σερίδου καὶ τὸ ἴδιον σὺν Θεῷ συστησαμένου μοναστήριον μετὰ τὴν τοῦ ἀββᾶ Ἰωάννου τοῦ προφήτου τελευτὴν καὶ τελείαν σιωπὴν τοῦ ἁγίου πατρὸς ἡμῶν Βαρσανουφίου. M. nigro.

Περὶ ἀποταγῆς M. rubro. Λόγος γ.

Inc. Ἐν ἀρχῇ ὅτε ἐποίησεν ὁ Θεὸς τὸν ἄνθρωπον, ἔθετο αὐτὸν ἐν τῷ παραδίσῳ...

Fin. (fol. 10v col. a) — ἀλλ' ἕκαστος βάλλων ἑαυτὸν εἰς ὑπακοὴν πατέρων ταύτην τὴν ἀμεριμνίαν καὶ τὴν ἀνάπαυσιν ἔχει.

S. Dorothei Expositiones et Doctrinae... Doctr. I. P. G. 88, 1617—1640.

Fol. 10v col. b. L. Τοῦ αὐτοῦ περὶ ταπεινοφροσύνης. M.

Inc. Εἶπέν τις τῶν γερόντων· πρὸ παντὸς χρῄζωμεν τῆς ταπεινοφροσύνης...

Fin. (fol. 13v col. a) — ὅτι καὶ ἀπὸ μεγάλων κακῶν ῥύεται τὸν ἄνθρωπον καὶ σκεπάζει αὐτὸν ἀπὸ μεγάλων πειρασμῶν.

S. Dorothei Expositiones et Doctrinae... Doctr. II. P. G. 88, 1640—1652.

Fol. 13v col. a. L. Τοῦ αὐτοῦ περὶ συνειδήσεως. M. In marg. Λόγος ε.

Inc. Ὅτε ἐποίησεν ὁ Θεὸς τὸν ἄνθρωπον, ἐνέσπειρεν αὐτῷ τί ποτε θεῖον...

Fin. (fol. 14v col. b.) — Ὁ Θεὸς δώῃ ἡμῖν ἀκούειν καὶ φυλάττειν ταῦτα, ἵνα μὴ εἰς κρῖμα γένωνται ἡμῖν οἱ λόγοι τῶν πατέρων ἡμῶν. Ἀμήν.

S. Dorothei Expositiones et Doctrinae... Doctr. III. P. G. 88, 1652—1657.

Fol. 14v col. b. L. Τοῦ αὐτοῦ περὶ θείου φόβου. M. Λόγος ς.

Inc. Λέγει ἐν ταῖς καθολικαῖς ὁ ἅγιος Ἰωάννης, ὅτι ἡ τελεία ἀγάπη ἔξω βάλλει τὸν φόβον...

Fin. (fol. 19 col. a.) — λέγει γάρ· τὸν Θεὸν φοβοῦ καὶ τὰς ἐντολὰς αὐτοῦ φύλασσε, ὅτι τοῦτο πᾶς ἄνθρωπος.

S. Dorothei Expositiones et Doctrinae... Doctr. IV. P. G. 88, 1657—1676.

Fol. 19 col. a. L. Τοῦ αὐτοῦ περὶ τοῦ μὴ ὀφείλειν τινὰ στοιχεῖν τῇ ἰδίᾳ συνέσει. M. Λόγος ζ.

Inc. Ἐν ταῖς Παροιμίαις λέγει· οἷς μὴ ὑπάρχει κυβέρνησις, πίπτουσιν ὥσπερ φύλλα...

Fin. (fol. 21 col. b.) — Ὁ Θεὸς σκεπάσει ἡμᾶς ἀπὸ τοῦ κινδύνου τῶν στοιχούντων ἑαυτοῖς καὶ ἀξιώσει κρατῆσαι τὴν ὁδὸν τῶν πατέρων ἡμῶν.

S. Dorothei Expositiones et Doctrinae... Doctr. V. P. G. 88, 1676—1685.

Fol. 21 col. b. L. Περὶ τοῦ μὴ κρίνειν τὸν πλησίον. M.
Inc. Ἐμνημονεύομεν, ἀδελφοί, τῶν λόγων τῶν ἁγίων γερόντων· εἰ ἐμελετῶμεν αὐτοὺς πάντοτε...
Fin. (fol. 24 col. a) — φροντίσωμεν καὶ σπουδάσωμεν ἐνεργεῖν ἃ ἀκούωμεν· τοσοῦτον καὶ ὁ Θεὸς ἀεὶ φωτίζει ἡμᾶς καὶ διδάσκει τὸ θέλημα αὐτοῦ.
S. Dorothei Expositiones et Doctrinae... Doctr. VI. P. G. 88, 1685—1696.

Fol. 24 col. b. L. Περὶ τοῦ ἑαυτὸν μέμφεσθαι. M. In marg. Λόγος θ.
Inc. Ζητήσωμεν, ἀδελφοί, πόθεν ποτὲ μὲν ἀκούει τις ῥῆμα θλιβερὸν καὶ παρέρχεται αὐτὸ ἀταράχως...
Fin. (fol. 26ᵛ col. a) — ὅτι πάντα προνοίᾳ Θεοῦ γίνεται πρὸς τὸ συμφέρον ἑκάστῳ· ὁ Θεὸς συνετήσει ἡμᾶς εὐχαῖς τῶν ἁγίων Ἀμήν.
S. Dorothei Expositiones et Doctrinae... Doctr. VII. P. G. 88, 1696—1708.

Fol. 26ᵛ col. a. L. Τοῦ αὐτοῦ περὶ μνησικακίας. M. Λόγος ι.
Inc. Ὁ εὐάγιος (sic) εἶπεν, ὅτι ξένον μοναχοῖς τὸ ὀργίζεσθαι, ὁμοίως καὶ τὸ λυπεῖν τινα...
Fin. (fol. 28 col. b) — μνημονεύειν καὶ φυλάττειν ἃ ἀκούομεν, ἵνα μὴ εἰς κρῖμα ἡμῖν γένωνται ἐν ἡμέρᾳ κρίσεως Ἀμήν.
S. Dorothei Expositiones et Doctrinae... Doctr. VIII. P. G. 88, 1708—1716.

Fol. 28 col. b. L. Τοῦ αὐτοῦ περὶ ψεύδους. M. Λόγος ι α.
Inc. Θέλω ὑμᾶς ὑπομνῆσαι, ἀδελφοί, περὶ τοῦ ψεύδους ὀλίγα...
Fin. (fol. 30 col. b) — ἵνα ἑνωθῶμεν τῷ εἰπόντι· ἐγώ εἰμι ἡ ἀλήθεια. Ὁ Θεὸς ἀξιώσει ἡμᾶς τῆς ἀληθείας αὐτοῦ Ἀμήν.
Subscr. Περὶ ψεύδους. M.
S. Dorothei Expositiones et Doctrinae... Doctr. IX. P. G. 88, 1716—1724.

Fol. 30 col. b. L. Τοῦ αὐτοῦ περὶ τοῦ μετὰ σκοποῦ καὶ νήψεως ὁδεύειν τὴν ὁδὸν τοῦ Θεοῦ. M. Λόγος ι β.
Inc. Φροντίσωμεν ἑαυτῶν, ἀδελφοί, νήψωμεν· τίς δώσει ἡμῖν τὸν καιρὸν τοῦτον...
Fin. (fol. 32ᵛ col. b) — Ὁ Θεὸς ὁ ἀγαθὸς σκεπάσει ἡμᾶς ἐκ πάντων καὶ δώσει ἡμῖν νῆψιν καὶ ὁδηγήσει εἰς τὴν ὁδὸν αὐτοῦ Ἀμήν.
S. Dorothei Expositiones et Doctrinae... Doctr. X. P. G. 88 1724—1733.

Fol. 32ᵛ col. b. L. Τοῦ αὐτοῦ περὶ τοῦ σπουδάζειν ταχέως ἐκκόπτειν τὰ πάθη πρὸ τοῦ ἐν ἕξει κακῇ γενέσθαι τὴν ψυχήν. M. Λόγος ι γ.
Inc. Θέτε τὸν νοῦν ὑμῶν, ἀδελφοί, ὡς εἰσὶ τὰ πράγματα καὶ βλέπετε, μὴ ἀμελήσητε ἑαυτῶν...
Fin. (fol. 35ᵛ col. a) — καὶ τὴν συντριβήν, παρέχει ἡμῖν χεῖρα καὶ ποιεῖ μεθ' ἡμῶν τὸ ἔλεος αὐτοῦ 'Αμήν.
S. Dorothei Expositiones et Doctrinae... Doctr. XI. P. G. 88, 1733—1748.

Fol. 35ᵛ col. a. L. Περὶ φόβου τῆς μελλούσης κολάσεως καὶ ὅτι χρὴ τὸν θέλοντα σωθῆναι, μηδέποτε ἀμεριμνεῖν τῆς ἰδίας σωτηρίας. M. In marg. Λόγος ι δ.
Inc. 'Εν τῷ ἀλγεῖν με τοὺς πόδας καὶ ἀσθενεῖν ἐξ αὐτῶν, τινὲς τῶν ἐλθόντων ἐπισκέψασθαί με...
Fin. (fol. 38ᵛ col. a) — ἵνα αὐτὸς σκεπάσει καὶ διασώσει ἡμᾶς τῇ ἀγαθότητι αὐτοῦ εἰς δόξαν τοῦ ἁγίου ὀνόματος αὐτοῦ 'Αμήν.
S. Dorothei Expositiones et Doctrinae... Doctr. XII. P. G. 88, 1748—1761.

Fol. 38ᵛ col. a. L. Τοῦ αὐτοῦ περὶ τοῦ ἀταράχως ὑποφέρειν τοὺς πειρασμούς. M. Λόγος ι ε.
Inc. Καλῶς εἶπεν ὁ ἀββᾶς Ποιμήν, ὅτι τὸ σημεῖον τοῦ μοναχοῦ ἐν τοῖς πειρασμοῖς φαίνεται...
Fin. (fol. 41. col. a) — ἵνα ποιήσει μετὰ τῆς ἀσθενείας ἡμῶν ἔλεος καὶ σκεπάσῃ ἡμᾶς ἀπὸ παντὸς πειρασμοῦ εἰς δόξαν αὐτοῦ 'Αμήν.
S. Dorothei Expositiones et Doctrinae... Doctr. XIII P. G. 88, 1761—1772.

Fol. 41 col. a. L. Τοῦ αὐτοῦ περὶ οἰκοδομῆς καὶ ἁρμολογίας τῶν τῆς ψυχῆς ἀρετῶν. M. Λόγος ι ς.
Inc. Ἡ Γραφὴ λέγει περὶ ἐκείνων τῶν μαιῶν, αἵτινες ἐζωογόνουν τὰ ἄρσενα τῶν 'Ισραηλιτῶν...
Fin. (fol. 44 col. b) ἵνα μὴ γένωνται ἡμῖν εἰς κρῖμα οἱ λόγοι οὗτοι ἐν ἡμέρᾳ κρίσεως, ὅτι αὐτῷ ἡ δόξα εἰς τοὺς αἰῶνας 'Αμήν.
S. Dorothei Expositiones et Doctrinae... Doctr. XIV. P. G. 88, 1772—1788.

Fol. 44 col. b. L. Πρὸς τὸν ἔχοντα τὴν διακονίαν τοῦ κελλαρίου. M. Λόγος ι ζ.
Inc. Εἰ θυμῷ καὶ μνησικακίᾳ περιπίπτειν οὐ θέλεις, προσπάθειαν τὸ καθόλου μὴ ἔχε πρὸς τὴν ὕλην...
Fin. (fol. 45. col. a) — ἀγωνιζόμενος διὰ τοῦ Θεοῦ, περιγίνεται καὶ αὐτὸς τοῦ πάθους. 'Ερώτησις. — Διὰ τί εἶπεν ὁ ἀββᾶς Ποιμήν, ὅτι τὰ

τρία ταῦτα κεφάλαιά εἰσιν· τὸ φοβεῖσθαι τὸν Κύριον καὶ εὔχεσθαι τῷ Κυρίῳ καὶ ποιῆσαι ἀγαθὸν τῷ πλησίον; Ἀπόκρισις. — Τὸ φοβεῖσθαι τὸν Κύριον εἶπεν ὁ γέρων, ἐπειδὴ ὁ φόβος τοῦ Θεοῦ προηγεῖται πάσης ἀρετῆς· ἀρχὴ γὰρ σοφίας φόβος Κυρίου· καὶ ὅτι οὐδεὶς ἄνευ φόβου Θεοῦ κατορθοῖ ἀρετὴν οὐδὲ τί ποτε ἀγαθόν· τῷ γὰρ φόβῳ Κυρίου ἐκκλίνει πᾶς ἀπὸ κακοῦ. Τὸ δὲ εὔχεσθαι τῷ Κυρίῳ εἶπεν, ἐπειδὴ οὔτε ἀρετὴν δύναται κτήσασθαι ἄνθρωπος οὔτε ἄλλο τι ἀγαθόν, ὡς εἶπον, ποιῆσαι, κἂν διὰ τὸν φόβον τοῦ Θεοῦ θέλει καὶ σπουδάζει ἄνευ τῆς βοηθείας τοῦ Θεοῦ. Χρεία γὰρ πάντως τῆς ἡμετέρας σπουδῆς καὶ τῆς τοῦ Θεοῦ συνεργείας. Χρῄζει οὖν ὁ ἄνθρωπος ἐν παντὶ προσεύχεσθαι καὶ παρακαλεῖν τὸν Θεὸν βοηθῆσαι αὐτῷ καὶ συνεργῆσαι ἐν παντὶ πράγματι. Τὸ δὲ ποιῆσαι ἀγαθὸν τῷ πλησίον, τῆς ἀγάπης ἐστίν. Ἐπειδὴ οὖν ὁ φοβούμενος τὸν Κύριον καὶ εὐχόμενος τῷ Θεῷ δῆθεν μόνον ἑαυτὸν ὠφελεῖ, πᾶσα δὲ ἀρετὴ διὰ τῆς εἰς τὸν πλησίον ἀγάπης τελειοῦται. Διὰ τοῦτο εἶπεν ὁ γέρων τὸ ποιεῖσθαι τὸ ἀγαθὸν τῷ πλησίον. Κἂν γὰρ φοβεῖταί τις τὸν Θεόν, κἂν προσεύχεται τῷ Θεῷ, ὀφείλῃ καὶ τῷ πλησίον χρησιμεῦσαι καὶ ἀγαθοποιῆσαι αὐτόν. Τοῦτο γάρ, ὡς εἶπον, τῆς ἀγάπης ἐστὶν ἡ τελείωσις τῶν ἀρετῶν, καθὼς καὶ ὁ ἅγιος Ἀπόστολος λέγει· δοξάσωμεν οὖν τὸν Θεὸν ἡμῶν νῦν καὶ ἀεὶ εἰς τοὺς αἰῶνας τῶν αἰώνων Ἀμήν. —

Latine tantum exstat pars haec in editionibus.

S. Dorothei Expositiones et Doctrinae... Doctr. XVIII. P. G. 88, 1804—1808.

Fol. 45 col. b. L. Τοῦ αὐτοῦ πρός τινας κελλιώτας ἐρωτήσαντας περὶ τοῦ παραβάλλειν. M. Λόλος ι η.

Inc. Λέγουσιν οἱ Πατέρες, ὅτι τὸ καθίσαι εἰς τὸ κελλίον ἥμισύ ἐστιν, καὶ τὸ παραβάλλειν λέγουσιν ἥμισύ ἐστιν...

Fin. (fol. 46 col. a) — τίκτει σὺν Θεῷ τὴν ἀγαθότητα δι' ἧς εὐαρεστεῖται ὁ Θεός, ὅτι αὐτῷ ἡ δόξα εἰς τοὺς αἰῶνας Ἀμήν.

S. Dorothei Expositiones et Doctrinae... Doctr. XVI. P. G. 88, 1793—1800.

Fol. 46. col. a. L. Πρὸς τοὺς ἐν τῷ μοναστηρίῳ ἐπιστάτας καὶ ἀθλητάς, πῶς δεῖ ἐπιτάττειν ἀδελφῷ καὶ πῶς τοῖς ἐπιτάττουσιν χρὴ ὑποτάσσεσθαι. M. Λόγος ι θ.

Inc. Ἐὰν εἶ ἀδελφῶν ἐπιστάτης, φρόντισον αὐτῶν ἐν στρυφνότητι καρδίας καὶ σπλάγχνοις οἰκτιρμῶν...

Fin. (fol. 47v col. a) — καὶ ἡ ἀγαθότης αὐτοῦ συνέρχεται ἡμῖν ἐν πᾶσιν· αὐτῷ ἡ δόξα εἰς τοὺς αἰῶνας Ἀμήν.

S. Dorothei Expositiones et Doctrinae... Doctr. XVII. P. G. 88, 1800—1804.

Fol. 47[v] col. a. L. Τοῦ αὐτοῦ περὶ τῶν ἁγίων νηστειῶν. M. rubro.
Inc. Ἐν τῷ νόμῳ προσέταξεν ὁ Θεὸς τοῖς υἱοῖς Ἰσραήλ, ἵνα καθ᾽ ἕκαστον ἐνιαυτὸν ἀποδεκατῶσιν πάντα ὅσα ἂν κτήσωνται...
Fin. (fol. 49 col. a) — οὐ μόνον ὑπὲρ τῆς νίκης, ἧς ἐνίκησεν ὑπὲρ ἡμῶν, ἀλλὰ καὶ ἧς ἐνικήσαμεν καὶ ἡμεῖς δι᾽ αὐτοῦ εὐχαῖς πάντων τῶν ἁγίων Ἀμήν.

S. Dorothei Expositiones et Doctrinae... Doctr. XV. P. G. 88, 1788—1793.

Fol. 49 col. a. L. Τοῦ αὐτοῦ ῥήματα διάφορα ἐν συντόμῳ. M. κ α.
Inc. Ὁ ἀββᾶς Δωρόθεος ἔλεγεν, ὅτι ἀδύνατόν ἐστιν τῷ ἔχοντι ἰδίαν σύνεσιν ἢ ἴδιον λογισμὸν ὑποταγῆναι ἢ ἀκολουθῆσαι τῷ καλῷ τοῦ πλησίον...
Fin. (fol. 49[v] col. b) — Ἔλεγεν πάλιν· σημεῖόν ἐστιν, ὅτι ἑκουσίως τις ἐνεργεῖ πάθος, ὅτε ἐλεγχόμενος ἢ διορθούμενος ὑπ᾽ αὐτοῦ ταράσσεται. Τὸ δὲ ἀταράχως βαστάζειν τὸν περὶ αὐτοῦ ἔλεγχον, ἤγουν διόρθωσιν, σημεῖόν ἐστιν, ὅτι ἡττημένος ἢ ἀγνοῶν ἐνήργησεν αὐτό.

S. Dorothei Expositiones et Doctrinae... Doctr. XIX. P. G. 88, 1808—1812.

Fol. 49[v] col. b. L. Τοῦ αὐτοῦ ἐπιστολὴ πρὸς ἀδελφὸν ἐπερωτήσαντα αὐτὸν περὶ ἀναισθησίας ψυχῆς καὶ περὶ ψύξεως ἀγάπης. M. rubro. Λόγος κ β.
Inc. Περὶ τῆς ἀναισθησίας τῆς ψυχῆς, ἀδελφέ, συνεχεῖς ἀναγνώσεις τῶν θείων Γραφῶν συμβάλλεται (sic)...
Fin. (fol. 50 col. a) — ἔτι δὲ καὶ δύναμιν εἰς τὸ καταρτισθῆναι πρὸς πᾶν ἔργον ἀγαθὸν ἐν Χριστῷ Ἰησοῦ τῷ Κυρίῳ ἡμῶν, ᾧ ἡ δόξα καὶ τὸ κράτος εἰς τοὺς αἰῶνας τῶν αἰώνων Ἀμήν.

S. Dorothei Expositiones et Doctrinae... Doctr. XX. P. G. 88, 1812.

Fol. 50 col. b. L. Τοῦ ὁσίου Πατρὸς ἡμῶν Θαλασσίου πρεσβυτέρου καὶ ἡγουμένου ἑκατοντάδες δ πρὸς Παῦλον πρεσβύτερον φέρουσαι ἀκροστιχίδα τοιάνδε· περιέχει δὲ ἡ πρώτη οὕτως· Πνευματικῷ ἀδελφῷ καὶ ἀγαπητῷ κυρίῳ Παύλῳ Θαλάσσιος, τῷ μὲν φαινομένῳ ἡσυχαστής, τῇ δὲ ἀληθείᾳ πραγματευτὴς κενοδοξίας.
Θαλασσίου ταπεινοῦ μοναχοῦ περὶ εἰλικρινοῦς ἀγάπης καὶ ἐγκρατείας ἀληθοῦς καὶ τῆς κατὰ νοῦν πολιτείας πρὸς Παῦλον πρεσβύτερον. M. Ἑκατοντὰς α.
(α) Πόθος πρὸς Θεὸν ὁλικὸς τεταγμένος (cod. τετάμενος), Θεῷ καὶ ἀλλήλοις συνδεσμεῖ τοὺς ποθοῦντας.
(ρ) (fol. 51[v] col. b). Ἁγιασμὸς καὶ θέωσις καὶ ἀγγέλων καὶ ἀνθρώπων ἡ γνῶσις τῆς ἁγίας καὶ ὁμοουσίου Τριάδος.

Thalassii Abbatis De charitate ac continentia nec non de regimine mentis ad Paulum Presbyterum. Centuria I. P. G. 91, 1427—1470, ubi ultima sententia (ρ) est sub numero 99, nam altera pars sent. 98 (ἵνα ἀνθρώπους ἀγγέλοις συνάψας...) est in cod. ςϑ (= 99), ut acrostichis fiat.

Fol. 52 col. a. L. Τοῦ αὐτοῦ πρὸς τὸν αὐτὸν ἑκατοντὰς δευτέρα· φέρει ἀκροστιχίδα τήνδε· Εὖξαι ὑπὲρ ἐμοῦ, ἀδελφὲ τιμιώτατε, ὅτι μεγάλα κακὰ προσδοκῶ ἄξια τῆς ἐμῆς προαιρέσεως, λύπας τῇ ψυχῇ καὶ ὀδύνας τῷ σώματι. M.

(α) Συγχώρησις ἁμαρτιῶν παθῶν ἐστιν ἐλευθερία, ὧν ὁ μήπω ἀπαλλαγεὶς χάριτι, τῆς συγχωρήσεως οὔπω ἔτυχεν. — Est centuriae I num. 100 in editionibus; sequitur centuriae II num. 1 etc. Initio est acrostichis neglecta, sed sunt sententiae 100, dum in editionibus exstant tantummodo 99.

(ρ) (fol. 53ᵛ col. a). Ἴδια τῶν τριῶν ὑποστάσεων πατρότης, υἱότης, ἐκπόρευσις καὶ κοινὰ τῶν τριῶν ὑποστάσεων ἡ οὐσία, ἡ φύσις, ἡ θεότης, ἡ ἀγαθότης.

Thalassii... De charitate ac continentia... Cent. II. P. G. 91, 1437—1448.

Fol. 53ᵛ col. b. L. Τοῦ αὐτοῦ πρὸς τὸν αὐτὸν ἑκατοντὰς γ. Φέρει ἀκροστιχίδα τήνδε· Πλὴν κακὰ κυρίως οὐ τὰ τὴν σάρκα μὲν κακοῦντα τὴν δὲ ψυχὴν καθαίροντα, τὰ δὲ τὴν συνείδησιν λυποῦντα, τέρποντα δὲ τὴν σάρκα. M.

(α) Περὶ τοῦ φύσει ἀγαθοῦ ἀγαθὰ διανοοῦ, καὶ περὶ παντὸς ἀνθρώπου καλὰ διανοοῦ. In editionibus idem sed alio modo.

(μζ) Νοῦν φθονερὸν ἐκτυφλοῖ Κύριος, ὅτι λυπεῖται ἀδίκως ἐπὶ τοῖς ἀγαθοῖς τοῦ πλησίον. In editionibus idem (nr. 47) sed verbis transpositis.

(ρ) (fol. 55ᵛ col. a): Ἀναστάντες ἐκ νεκρῶν καὶ σὺν ἀγγέλοις χορεύοντες τὴν μακαρίαν καὶ αἰωνίαν καὶ ἀκατάλυτον χορείαν.

Thalassii... De charitate ac continentia... Cent III. P. G. 91, 1448—1457.

Fol. 55ᵛ col. a. L. Τοῦ αὐτοῦ πρὸς τὸν αὐτὸν ἑκατοντὰς δ. Φέρει ἀκροστιχίδα τήνδε· Ὅμως οὖν καὶ ἐκ τῶν κυρίως κακῶν καὶ τῶν μὴ κυρίως, νομιζομένων δὲ εὖξαι ἐκτενῶς πρὸς Κύριον τὸν Θεὸν ἡμῶν λυτρωθῆναι ἡμᾶς. M.

(α) Ὁ τῆς πρὸς τὴν σάρκα φιλίας καὶ κολακείας τὸν νοῦν ἀποχωρίσας, οὗτος τῷ ζωτικῷ πνεύματι τὰς πράξεις τοῦ σώματος ἐθανάτωσεν.

In editionibus centuriae IV num. 35 contra acrostichida peccat; in cod. legitur bene:

(λ ε) Κατὰ τῆς ὑπερηφανίας δύο πρόκεινται φάρμακα· ἅπερ ὁ μὴ καταδεχόμενος τρίτον ἕξει σφόδρα δριμύτατον.
(ρ) (fol. 57ᵛ col. a—b): Συναΐδια πάλιν λέγουσιν τῷ Πατρὶ τὸν Υἱὸν καὶ τὸ Πνεῦμα τὸ ἅγιον... Μεθ' ὧν αὐτῷ ἡ δόξα καὶ τὸ κράτος εἰς τοὺς αἰῶνας τῶν αἰώνων Ἀμήν.
Thalassii... De charitate ac continentia... Cent. IV. P. G. 91, 1457—1470.

Fol. 57ᵛ col. b. L. Ἱππολύτου Θηβαίου· ἐκ τοῦ χρόνου αὐτοῦ· χρονογραφίον (sic) διδασκαλίαι. M.
Inc. Ἀπὸ τῆς ἐνανθρωπήσεως τοῦ Κυρίου μέχρι τῆς τῶν μάγων παρουσίας εἰσὶν ἔτη β· καὶ ἐκ τῆς εἰς Αἴγυπτον ἀναχωρήσεως μέχρι τῆς τελευτῆς Ἡρώδου υἱοῦ Ἀντιπάτρου ἔτη γ...

Fin. (fol. 58ᵛ col. b) — καὶ τῆς συγγενείας τοῦ Ἀγγαίου, ἀδελφοῦ Ζαχαρίου τοῦ ἱερέως· καὶ ταῦτα μὲν οὕτως· τῷ δὲ Θεῷ ἡμῶν ἡ δόξα εἰς τοὺς αἰῶνας Ἀμήν.
Fragmenta ex Syntagmate Chronologico Hippolyti Thebani. Fragm. V (Fragmenta ex codd. mss. Biblioth. Maximiliani Bavariae principis. Apud Canisium Basnagianum tom. III p. 34) cap. 1—4. Bibliotheca Veterum Patrum... cura et studio Andr. Gallandii... vol. XIV (Venetiis 1781) p. 109—111.

Fol. 58ᵛ col. b. L. Μαρτύριον εἰς τὴν ἀποτομὴν τοῦ ἁγίου Ἰωάννου τοῦ προδρόμου. Κύριε εὐλόγησον. M.
Inc. Ἔτους τεσσαρακοστῷ δευτέρῳ τῆς βασιλείας Αὐγούστου· γεννηθέντος κατὰ σάρκα τοῦ Κυρίου ἡμῶν Ἰησοῦ Χριστοῦ ἐν Βεθλεὴμ τῆς Ἰουδαίας...

Fin. (fol. 60 col. a) — μηνὶ αὐγούστῳ κ θ· ἡ χάρις τοῦ Κυρίου ἡμῶν Ἰησοῦ Χριστοῦ μετὰ πάντων ἡμῶν· αὐτῷ ἡ δόξα καὶ τὸ κράτος εἰς τοὺς αἰῶνας τῶν αἰώνων Ἀμήν.
Ex eodem cod. Casin. martyrium hoc edidit A. Vassiliev, Anecdota Graeco-Byzantina. Pars I (Mosquae 1893) p. 1—4. Cf. ibid. praefationem p. III—V.

Fol. 60 col. a. L. Τοῦ μακαρίου Κοσμᾶ τοῦ Βεστήτορος ἐγκώμιον εἰς τὴν ἐπάνοδον τοῦ λειψάνου τοῦ ἐν ἁγίοις Πατρὸς ἡμῶν Ἰωάννου τοῦ Χρυσοστόμου. Κύριε εὐλόγησον. M.
Inc. Ἤκουσται πάντως ὑμῖν, ὦ φιλόχριστος πανήγυρις καὶ φιλάγιον ἄθροισμα, τὰ μεγαλεῖα τοῦ Θεοῦ καὶ τοὺς λίθους αὐτοὺς κεκραγέναι...

Fin. (fol. 64 col. b) — καὶ τὰς εὐχάς σου ἐπιζητεῖ, δι' ὧν ἀπὸ γῆς ἀνυψούμενος συνοικεῖν μετὰ Θεοῦ καταξιοῦται ᾧ ἡ δόξα καὶ τὸ κράτος εἰς τοὺς αἰῶνας τῶν αἰώνων Ἀμήν [1]).

Fol. 64 col. b. L. Βίος ἐν ἐπιτομῇ τοῦ ἁγίου Ἰωάννου τοῦ Χρυσοστόμου. M.

Inc. Τὸ μὲν γένος ἦν Ἀντιοχεύς, ὁ δὲ πατὴρ αὐτοῦ στρατηλάτης σηρίσας (sic?), ἡ δὲ μήτηρ αὐτοῦ ἐπωνυμίαν Ἄνθουσα...

Fin. (fol. 64ᵛ col. a) — ἀπέλθεντο (sic) αὐτὸν ἐν τοῖς ἁγίοις Ἀποστόλοις· μηνὶ ἰανουαρίῳ κζ.

P. G. 47 col. LXXXVII sq. Cf. Byz. Zeitschr. vol. XII (1903) p. 542.

Fol. 64ᵛ col. b. L. Ἀλεξάνδρου Μοναχοῦ λόγος ἱστορικὸς περὶ τῆς εὑρέσεως τοῦ τιμίου σταυροῦ πρός τινας ὁσίους πατέρας, προτραπέντος ὑπ' αὐτῶν ἐν ᾧ ἐστιν θεολογία ἀληθὴς καὶ περὶ τῆς θείας οἰκονομίας ἀπλανὴς ὁμολογία, καὶ ἐγκώμιον εἰς τὸν τίμιον σταυρόν. [2]) M.

Inc. Τὴν κέλευσιν τῆς ὑμετέρας πατρικῆς ὁσιότητος δεξάμενος λίαν ἰλιγγίασα...

Fin. (fol. 78 col. a—b) — δόξα, μεγαλοσύνη, κράτος καὶ ἐξουσία πρὸ παντὸς αἰῶνος καὶ νῦν καὶ εἰς τοὺς σύμπαντας αἰῶνας τῶν αἰώνων Ἀμήν.

Alexandri Monachi De venerandae ac vivificae crucis inventione. P. G. 87 p. 3 col. 4015—4076.

---

[1]) Excerpta edidit F. Combefis, Novum Auctarium vol. I p. 494—496; Gallandius, Bibliotheca patrum vol. IX p. 679; P. G. 65 col. 828—831 adnot. Integra oratio exstat in codd. Paris. Gr. 600 s. XI fol. 122—126; 1179 s. XI fol. 198—204; 559 s. XIV fol. 67ᵛ—74; Suppl. Gr. 1012 s. XII fol. 174—182. Opinio quam tulit A. Ehrhard in Krumbacheri Byz. Litt.[2] p. 169 ad num. 5: „Die Homilia de S. Ioanne Chrysostomo et de eius persecutione in cod. Paris. 1454 saec. X fol. 168—171 scheint davon verschieden zu sein" est recta, nam oratio, quae legitur in cod. Paris. Gr. 1454 s. X fol. 168—171 et Paris Gr. 1485 s. X fol. 97—99ᵛ alia est quam supra nominata. In cod. Paris Gr. 1485 orationi est lemma: Κοσμᾶ βεστήτορος εἰς τὸν ἐν ἁγίοις πρα ἡμῶν ιω τὸν χρυσόστομον αρεπίσκο κωνσταντινουπ καὶ τὸν ὑπὲρ εὐσεβείας αὐτοῦ διογμόν. M. (cod. 1454... καὶ υ τοῦ τῆς εὐσεβείας αὐτοῦ διωγμοῦ. M.). Inc. Ὃν τρόπον τοῖς φιλοχρύσοις ἀνοις αἱ ὀρυγαὶ τῶν κεχωσμένων θησαυρῶν ἐπιθυμητῶς ἐνεργοῦνται· ὡς ἀπὸ κέντρου γὰρ τινος ὀξυτάτου πρὸς τὸ τοῦ πλούτου νυσσόμενον φίλτρον... Desin... ἣν ἡ τῆς ἐκκλησίας ἀρτοκοπήσασα πέτρα ὡς ἐν τῇ πηλατὴ τούτου διδαχή, τὸν ἐν λιμῷ λόγου διατρέφει λαόν· ἐν χω ιυ τῷ κω ἡμῶν· ᾧ ἡ δόξα κα τὸ κράτος σὺν τῷ πρι καὶ τῷ υἱῷ καὶ τῷ ἁγίω πνι νῦν καὶ ἀεὶ εἰς τοὺς αἰῶνας τῶν αἰώνων ἀμήν.

[2]) Eadem inscriptione ornata est haec oratio in cod. Paris. Gr. 1454 s. X. fol. 42 (—60).

Fol. 78 col. b legitur eadem manu scriptum; quo scribae ingenium cognoscatur. profero hanc partem in scriptura codicis: Χε παράσχου τῶνδὲ τῶν πό || νων χάριν· καί με ποίησον ἄ || ξιον τῆς ἐκεῖθεν. || Τρυφῆς ἔνθα πάρεισιν ἁγίων || δῖμο: τῶ ξύσαντι δούλω τήν || δε τὴν βίβλον. || Ἀρσενίω ἀδρανεῖ. καὶ τρισα || θλίω. σχῆμα μονάζων. τα || ληθὲς φορολόγω. || ὦ ἄναξ πάντων. νέμε τοίας || δεήσεις. || φύλαξ γένοιο Χε τῶ σκιδεν || κότη. ἀρσενέίω τῶ μικρῶ καὶ || λυπταίστω. || ἀρσένιος ὁ πολυσφαλτος μέρωψ. || ἀναγινόσκοντας αἰτεῖ ἀντι || βολῆν τὸ θεῖον. ἀπρόσκοπον || ἀνοίην βίον ὡς ἄζυξ. || Μοναῖς ἀμπάην δικαίων με || τα πότμον. || Δόξα καὶ κράτος· αἶνος εὐχα || ριστεία. σοὶ τῶ σρι χω εἰς τοὺς || αιωνας.

Facile perspicitur hos esse iambos, qui hoc modo sint legendi:

Χριστέ, παράσχου τῶνδε τῶν πόνων χάριν
καὶ μὲ ποίησον ἄξιον τῆς ἐκεῖθεν
τρυφῆς, ἔνθα πάρεισιν ἁγίων δῆμοι·
τῷ ξύσαντι δούλῳ τήνδε τὴν βίβλον
Ἀρσενίῳ ἀδρανεῖ καὶ τρισαθλίῳ
σχῆμα μονάζων τἀληθὲς φορολόγῳ.
Ὦ ἄναξ πάντων, νέμε τοίας δεήσεις,
φύλαξ γένοιο, Χριστέ, τῷ σχιδευκότι
Ἀρσενίῳ τῷ μικρῷ καὶ λυπταίστῳ·
Ἀρσένιος ὁ πολύσφαλτος μέρωψ
ἀναγινώσκοντας αἰτεῖ ἀντιβολὴν
τὸ θεῖον
ἀπρόσκοπον ἀγοίην βίον ὡς ἄζυξ
μοναῖς ἀμπάην δικαίων μετὰ πότμον·
δόξα καὶ κράτος, αἶνος, εὐχαριστία
σοὶ τῷ σωτῆρι Χριστῷ εἰς τοὺς αἰῶνας.

Cf. B. Montfaucon, Palaeographia Graeca... Parisiis 1708 p. 511 sq. [1])

---

[1]) Marie Vogel-Victor Gardthausen, Die griechischen Schreiber des Mittelalters und der Renaissance (XXXIII. Beiheft zum Zentralblatt für Bibliothekswesen), Leipzig 1909 p. 46 adnot. 1: „Über das Schicksal des von Montfaucon, Pal. Gr. 511 erwähnten cod. Montis Cassini von Ἀρσένιος... s. XI geschr. ist nichts zu ermitteln".

Fol. 78v et 79 sunt duae figurae, quarum unam liceat mihi ad oculos exprimere:



Id est Ἑλένῃ ἐκ Θεοῦ εὕρεμα ἐδόθη. Cf. B. Montfaucon l. l. p. 377. Andreas Caravita, vir de monasterio Casinensi optime meritus, in libro de codicibus et artibus in Monte Casino scripsit de figuris supra nominatis quae sequuntur[1]): „In questa stessa pagina (fol. 78v) e nell' altra di rincontro a foglio 79 ed ultimo, sono due figure simboliche della maggiore rozzezza. Nella prima a sinistra è un gran cerchio sormontato da una croce equilatere, e diviso in quattro scompartimenti formati da vari intrecci di linee, simili a quelli che occorrono nel corpo del volume: intorno ad esso nei due lati superiori sono due grandi uccelli, forse pavoni, con le ali aperte e code a metà spiegate; negli inferiori due croci greche composte variamente dei soliti intrecci di linee. In centro al cerchio sul fondo inegualmente di color giallo, resta la croce con la leggenda riportata dal Montfaucon (in Pal. Gr. p. 376 sq.). con quattro fiori a' suoi angoli. Nella seconda a destra sono tre colonne di vario fusto a linee intrecciate, con basi e capitelli semplici, su cui posano due archi singolari, quasi due cerchi spezzati in giù a forma di ferro di cavallo, che danno figura dello stile moresco. Dall' epistilio, che interseca la loro parte inferiore, pendono a sinistra due lampade, che hanno piuttosto forma d' incensieri, e nell' archetto superiore di color rosso a punti bianchi orlato di giallo e celeste, sul fondo giallo apparisce una mano traforata da chiodo con le dita distese ed il pollice, molto lungo, alquanto diviso. Nell' archetto a destra

[1]) Andrea Caravita, I codici e le arti a Monte Cassino, vol. I (Monte Cassino 1869) p. 128 sqq.

contornato di color violetto e giallo, sul fondo rosso è un' altra mano coll' indice piegato sul mignolo, e più sotto una stella. Al disotto pende un simbolo a figura di un fiore. Nei due campi sottoposti divisi dalla colonnetta mezzana sono due leoni di rincontro, l' uno in attegiamento di assalire, l' altro di difendersi. In centro ai due archetti è la mezza figura del Salvatore, come un mezzo busto di statua, sotto cui leggesi il suo nome IC. XC. Ha lunghi capelli di color rossiccio, che divisi scendono sulle spalle; il suo volto è la parte migliore e più studiata di tutta questa rozza composizione. Intorno al capo a il nimbo circolare rossiccio a fondo giallo, diviso dalla croce celeste, su cui non più leggonsi le tre lettere. di cui andava segnata: nella sinistra ha il libro chiuso, colla destra traforata benedice alla greca".

Fol. 78ᵛ legitur infra:

Ταῦτα τὰ σημεῖα ἐφανέρωσεν ὁ Θεὸς Ἔσδρᾳ τῷ ἱερεῖ, ὥστε κατάδηλον ποιῆσαι τοῖς ἱεροῖς Ἰσραὴλ... αὗται αἱ ἡμέραι καθῃρημέναι εἰσὶν παρὰ Θεοῦ· μηνὶ σεπτεμβρίῳ γ καὶ εἰς τὰς κ· μηνὶ ὀκτωβρίῳ γ καὶ ι α· μηνὶ νοεμβρίῳ η καὶ κ ε· μηνὶ δεκεμβρίῳ γ καὶ κ δ· μηνὶ ἰαννουαρίῳ β καὶ ι ζ· μηνὶ φεβρουαρίῳ ς καὶ ι ς· μηνὶ μαρτίῳ δ καὶ ι ς· μηνὶ ἀπριλλίῳ γ καὶ κ β· μηνὶ μαΐῳ ς καὶ κ β· μηνὶ ἰουνίῳ γ, ι η· μηνὶ ἰουλίῳ ς καὶ κ· μηνὶ αὐγούστῳ δ. ι ε. Ἐν ταύταις ταῖς ἡμέραις ὁ ἀσθενῶν οὐκ ἀναστήσεται· ὁ γάμον ποιῶν οὐ χαίρεται· τὸ γενομενον οὐ ζήσεται· ὁ εἰς πόλεμον ὑπάγων οὐ στραφήσεται· ὁ πραγματευόμενος ἢ τετραπόδων ἢ δούλων οὐ χαίρεται· ὁ οἶκον ποιῶν οὐ σταθήσεται· ὁ εἰς κριτήριον πίπτων μετὰ ὕβρεως καὶ αἰσχύνης στραφήσεται.

Cf. I. Fr. Boissonade, Traité alimentaire du médecin Hiérophile... in Notices et extraits des manuscrits de la Bibliothèque du roi... vol. XI (Paris 1827) p. 186 sqq. in adnotationibus, ubi fragmenta similium Esdrae prophetae διαγνώσεων proferuntur e cod. Paris. Gr. 2286 s. XIV fol. 111—111ᵛ; 56—57. Cf. etiam B. Montfaucon l. l. p. 376 sq.; R. Onorato l. l. p. 12 sq., ubi textus e cod. Casin. transscripta est pars sed mendose.

III.

Codex Casinensis G 432 (278 [1]); 416) membranaceus saec.

---

[1]) B. Montfaucon, Bibliotheca bibliothecarum... vol. I p. 225 num. 278: „Apologeticus Gregorii Nazianzeni Graece scriptus".

X exeunte vel ineunte XI pulcherrime[1]) exaratus fol. 287[2]) mm. 205 × 155 continet. Verisimillimum est codicem hunc esse eundem, quem ut continentem „Sermones Gregorii Nazianzeni" in indice „codicum Desiderii" (1058—1087) laudat Leo Ostiensis in Chronic. Casin. lib. III cap. 63. Fol. 1—146ᵛ et 184—287ᵛ in una columna mm. 160 × 110 cum vv. 29, reliqua (147—183ᵛ) in binis columnis mm. 170 × 55 cum vv. 37 conscripta sunt. Integer codex scriptus est manu eadem; fol. 208—274 scriptura paullo constrictior est. Codex e duabus partibus (fol. 1—146 et fol. 147 — fin) est compactus. quod e numeris quaternionum elucet. Quaternionum ordo[3]) est IA — IH (IΓ = 10 fol.; IϚ = 6 fol., desunt fol. 126—127; IZ = 6 fol., desunt fol. 134—135; IH = 4 fol., desunt fol. 141—144) quibus agglutinantur folia 4 + 1 et quaternio, qui constat 6 foliis (desunt fol. 152 et 159). Postea sequuntur quaterniones ε — κ, quorum ζ continet 6 fol. (desunt fol. 177 et 182), ιε tantummodo 2 fol. (desunt fol. 241—246, quorum loco insutae sunt chartae vacuae scriptura).[4])

Ad criticam orationum Gregorii Nazianzeni codex maximi est momenti cum propter antiquitatem tum propter stichometricas notationes[5]), de quibus nonnulla protulit Aloysius Galante: Frustula Casinensia (De stichometricis ad Gregorii Natiant. homiiias notationibus), Studi ital. di filol. class. vol. XIV (1906) p. 242 sq. I. L. Heiberg, Philol. vol. 55 (1896) p. 737 attulit notam ad or. 32. De scholiis videas velim infra p. 50 sqq.

---

[1]) A. Caravita, I codici e le arti a Monte Cassino, vol. I p. 125 sq.

[2]) Non fol. 280, ut habet R. Onorato l. l. p. 6.

[3]) De quaternionibus eorumque ordine haec adnotavit R. Onorato: „Decimum (sic!) quodque folium est graecis numeris signatum..."

[4]) Ultima charta (fol. 288) a bibliopego inserta scriptum est manu Sebastiani Campitelli († 19. VIII. 1799), archivi Casinensis archivistae: „Codex iste saeculo XII vel XIII conscriptus videtur. Pompilius Todobè in Vaticana Bibliotheca Graecarum Litterarum Interpres. Die 23 Sept. 1750." Adnotatione hac adductus scripsit infra Octavius de Fraya († 10. VI. 1843): „At Montfauconius celeberrimus in contrarias ire partes videtur eo maxime quia in eiusdem medietatem characteres conveniunt potius saeculo XI. Continet Apolegitum (sic) S. Gregorii, Democriti orationum philosophorum de Deo, de bono ordine, sermonem S. Nili in Philosophiam". Indicem ab Angelo Mai in fronte codicis scriptum attulit R. Onorato l. l. p. 7 sq.

[5]) Cf. infra p. 54 sqq.

Fol. 1. L. Τοῦ ἁγίου Γρηγορίου τοῦ Θεολόγου ἀπολογητικὸς καὶ περὶ ἱερωσύνης· ὅτε ἐπανῆλθεν ἀπὸ τοῦ Πόντου διὰ τὸ μὴ καταλέξασθαι τὸν πρεσβύτερον· χειροτονηθεὶς γὰρ πρεσβύτερος ἀνεχώρησεν ὑπὸ εὐλαβείας ἐπὶ τὸν Πόντον, ἔνθα πρώην ||| νασεν· εἶτα ἐπανελθὼν ἀπελογήσατο. Λόγος α. Κύριε εὐλόγησον. M. rubro.

Inc. Ἥ (col. caesio rubro flavo) ττημαι καὶ τὴν ἧτταν ὁμολογῶ...

Fin. (fol. 29) — ὡς ἂν ἐν τῷ ναῷ αὐτοῦ πάντες λέγωμεν δόξαν, ποίμνη τε ὁμοῦ καὶ ποιμένες, ἐν Χριστῷ Ἰησοῦ τῷ Κυρίῳ ἡμῶν, μεθ' οὗ πρέπει τῷ Πατρὶ τιμὴ καὶ κράτος ἅμα τῷ ἁγίῳ Πνεύματι εἰς τοὺς αἰῶνας τῶν αἰώνων. Ἀμήν.

Λόγος ἀπολογητικός. σ.ζζ. ΑΩGς.

Gregorii Nazianzeni or. 2. P. G. 35, 407—514.

Cod. fol. 49 - 56 (Fol. 49 incipit: οἱ ταχεῖς τὰ πάντα καὶ οὐκ ἀσφαλεῖς, οἱ ῥᾳδίως οἰκοδομοῦντες καὶ καταλύοντες... Fol. 56ᵛ desinit — ἃ μὲν οὖν με ἀφ' ὑμῶν ἀπήγαγεν, ὦ φίλοι καὶ ἀδελφοί, λυπηρῶς μὲν ἐμοί. P. G. 35, 480 B — 501 C.) adiungendum est post fol. 24 (Fol 24ᵛ desinit — Πότε οὖν ἔσται ταῦτα φασίν. Fol. 25 incipit: καὶ ὑμῖν ἴσως, ἀναγκαίως δὲ...).

Fol. 29ᵛ. L. Τοῦ αὐτοῦ εἰς τοὺς λόγους καὶ εἰς τὸν ἐξισωτὴν Ἰουλιανὸν συμφοιτητὴν αὐτοῦ γενόμενον καὶ ἔκδικον Ναζιανζοῦ. M. rubro.

Inc. T (col. caes. rub. flav.) ίς ἡ τυραννίς, ἣν ἐξ ἀγάπης ἀεὶ τυραννούμεθα...

Fin. (fol. 37) — ὅτι αὐτῷ ἡ δόξα καὶ ἡ τιμὴ καὶ ἡ προσκύνησις εἰς τοὺς αἰῶνας τῶν αἰώνων. Ἀμήν.

Σζζι. ΥΙΖ.

Gregorii Naz. or. 19. P. G. 35, 1043—1064.

Fol. 37ᵛ. L. Τοῦ ἁγίου Γρηγορίου ἐπισκόπου Ναζιανζοῦ τοῦ Θεολόγου λόγος εἰς τὸν γενέθλιον τοῦ Κυρίου ἡμῶν Ἰησοῦ Χριστοῦ. Εὐλόγησον. M. rubro.

Inc. X (col. caes. rub. fulv.) ριστὸς γεννᾶται, δοξάσατε· Χριστὸς ἐξ οὐρανῶν, ἀπαντήσατε...

Fin. (fol. 46ᵛ) — Θεὸν ὁρῶν ὅσον ἐστὶν ἐφικτὸν καὶ ὁρώμενος... ἐν Χριστῷ Ἰησοῦ τῷ Κυρίῳ ἡμῶν, ᾧ ἡ δόξα καὶ τὸ κράτος εἰς τοὺς αἰῶνας τῶν αἰώνων. Ἀμήν.

Εἰς τὸ γενέθλιον τοῦ Σωτῆρος. σζζ. ΥΝΕ.

Gregorii Naz. or. 38. P. G. 36, 311—334.

Fol. 39—40 in or. 38 c. 6 post verba... καὶ μὴ πόρρω τοῦ συγκαλέσαντος est παρενθήκη, quae invenitur tantummodo in optimis

vetustissimisque Gregorii Nazianzeni orationum codicibus e. gr. in codd. Escorial. Φ III 20 saec. IX[1]); Vat. Gr. 2061 saec. X; Vat.-Palat. 75 saec. X; Vat. Gr. 1805 saec. X; Vat.-Ottob. 396 saec. X; Laurent. VII 8 saec. XI[2]). Propter vim, quam res haec ad rationem criticam orationum Nazianzeni habet, locum hunc, qui in editionibus Gregorii desideratur, ad fidem cod. Casinensis profero una cum variis lectionibus codicum supra laudatorum[3]). Admonendum est in cod. Casinensi παρενθήκην hanc nullo signo in margine ornatam esse, quod tantummodo in cod. Vat. Gr. 2061 et Vat.-Palat. 75 repetitur; in cod. Escorial. Φ III 20 παρενθήκη habet in margine signum, quo verba aliorum in illo codice notantur[4]); in codice Vat. Gr. 1805 scribitur alio modo sed manu eadem cum adnotatione in margine apposita: ἀμφιβάλ < λεται >; in codicibus autem Vat.-Ottob. 396 et Laurent. VII 8 posteriore manu pars haec insignitur stigmate ut dubia[5]).

Τί γὰρ τὸ πρῶτον ἡμῶν ἀξίωμα; καὶ τί [fol. 39ᵛ] τὸ μέσον ἡμῶν διάπτωμα; καὶ τί τὸ τελευταῖον ἐπανόρθωμα; τίς ἡ ἐπίφθονος τοῦ παραδείσου τρυφή; καὶ τίς ἡ ἐλεεινὴ μετὰ μικρὸν ἐξορία; τίνα δὲ τὰ ξύλα καὶ τίς ἡ γεῦσις, ἐξ ἧς ἀπολώλαμεν; τίς ἡ τοῦ Θεοῦ φιλανθρωπία καὶ τί τὸ βάθος τῆς περὶ ἡμᾶς οἰκονομίας, ἵν' ὃ μὴ εἶχον ἑστώς, τοῦτο λάβω πεσών, Θεὸν ἀνθρώποις ἐπιδημήσαντα καὶ διὰ μέσου τοῦ νοῦ πλησιάσαντα καὶ γενόμενον, ὅπερ τὸ πταῖσαν, ἀπταίστως εἰς θεραπείαν τοῦ ἐμοῦ πταίσματος; Ταῦτα μελέτα, ἐν τούτοις ἑόρταζε· τούτων οὐκ ἔχεις οὐδὲν τῶν γενεθλίων λαμπρότερον, οὐδ' ὅσαι πάνδημοι τιμῶσιν ἀταξίαι καὶ παῤῥησίαι μετὰ μύθων τινῶν καὶ πλασμάτων, οὐδ' ὅσα σφίσιν αὐτοῖς ἢ τοῖς οἰκείοις τελεῖν εἰώθασι· τὰ μὲν γάρ εἰσι μανικά, τὰ δὲ σώφρονα· καὶ τὰ μὲν τῶν καθ' ἕκαστον, τὰ δὲ σχεδὸν πάσης τῆς οἰκουμένης. Γέννησιν δὲ

7 νοῦ σαρκὶ πλησιάσαντα Vat. Pal. 75.
8 ἀπταίστως] ἀπταίτως Vat. Ottob. 396.
12 εἰώθασιν Vat. Pal. 75.
13 καθέκαστον Vat. Ottob. 396.

---

[1]) St. Witkowski, Rękopisy św. Grzegorza z Nazyanzu w bibliotekach hiszpańskich, Eos vol. XIII (1907) p. 53 sq.

[2]) T. Sinko, O rękopisach mów św. Grzegorza z Nazyanzu w bibliotekach włoskich, cz. II, Eos vol. XV (1909) p. 64 sq.

[3]) Cf. Th. Sinko l. l. p. 65.

[4]) St. Witkowski l. l. p. 53 sq.

[5]) Th. Sinko l. l. p. 65.

ἀκούων καὶ παρθένον καὶ σπάργανα καὶ ὅσα προόδου σωματικῆς, μηδὲν ἐν μηδενὶ αἰσχυνθῇς· οὐδὲν γὰρ ἀκάθαρτον. ᾧ Θεὸς ὁμιλεῖ, κἂν σοι φαίνηται, οὐδὲ μεταλαμβάνει μᾶλλον τοῦ ἡμετέρου μολύσματος, ὥσπερ οὐδὲ ἥλιος οἷς ἂν ἐπέλθῃ τὰ ἑαυτοῦ θέων ἢ μεταδίδωσι τῆς ἑαυτοῦ καθαρότητος, αλλ' ὁμοίως τήν τε πρώτην προσκύνει γέννησιν ἀσωμάτως καὶ τὴν δευτέ αν ἀρυπάρως καὶ καθαρῶς ὡς ἡδονῆς ἐλευθέραν, ἐν ᾗ τὸ αἰσχρὸν ἀπωθεῖται καὶ διαγελᾷ τοὺς [fol. 40] γελῶντας τὰ καθαρὰ καὶ σεβάσμια. Ἢ βούλεσθε κτλ.

2 αἰσχυνθεὶς corr. in αἰσχυνθῇς Vat. Ottob. 396.
4 οἷς ἐπέλθῃ Vat. Pal. 75.
7 ἀποθεῖται Vat. 2061; Laur. VII 8; Casin. 432.

Fol. 46ᵛ L. Τοῦ ἁγίου Γρηγορίου ἀρχιεπισκόπου Ναζιανζοῦ τοῦ Θεολόγου λογος εἰς τὰ ἅγια φῶτα. Κύριε εὐλόγησον. M. rubro.
Inc. Π (col. caes. fulv. rubro) άλιν Ἰησοῦς ὁ ἐμὸς καὶ πάλιν μυστήριον...
Fin. (fol. 63ᵛ) — ἐν Χριστῷ Ἰησοῦ τῷ Κυρίῳ ἡμῶν, ᾧ ἡ δόξα εἰς τοὺς αἰῶνας τῶν αἰώνων. Ἀμήν.

Σζζ. ΦΝ.

Gregorii Naz. or. 39. P. G. 36, 335—360.

Fol. 64. L. Τοῦ αὐτοῦ εἰς τὸ βάπτισμα. Εὐλόγησον πάτερ. M. rubro.
Inc. Χ (col. caes. fulv. rub.) θὲς τῇ λαμπρᾷ τῶν φώτων ἡμέρᾳ πανηγυρίσαντες...
Fin. (fol. 89) — ἐν αὐτῷ Χριστῷ τῷ Κυρίῳ ἡμῶν, ᾧ ἡ δόξα εἰς τοὺς αἰῶνας. Ἀμήν.
Εἰς τὸ βάπτισμα. M. Στίχοι ΑΥΙΘ.
Gregorii Naz. or. 40. P. G. 36, 360—428.

Fol. 89. L. Τοῦ ἁγίου Γρηγορίου ἀρχιεπισκόπου Ναζιανζοῦ τοῦ Θεολόγου λόγος εἰς τὸ ἅγιον Πάσχα καὶ εἰς τὴν βραδυτῆτα. Εὐλόγησον. M. rubro.
Inc. Ἀ (col. caes. ful. rub.) ναστάσεως ἡμέρα καὶ ἡ ἀρχὴ δεξιά, καὶ λαμπρυνθῶμεν τῇ πανηγύρει...
Fin. (fol. 91.) — εν Χριστῷ Ἰησοῦ νῦν τε καὶ εἰς τὴν ἐκεῖθεν ἀνάπαυσιν· ᾧ ἡ δόξα καὶ τὸ κράτος εἰς τοὺς αἰῶνας. Ἀμήν.
Εἰς τὸ Πάσχα λόγος α. M. Σζζ. ΡΗ.
Gregorii Naz. or. 1. P. G. 35, 395—402.

Fol. 91. L. Τοῦ αὐτοῦ εἰς τὸ Πάσχα καὶ εἰς τὴν βραδυτῆτα. Λόγος β. M. rubro.
Inc. Ἐ (col. caes. ful. rub.) πὶ τῆς φυλακῆς μου στήσομαι φησὶν ὁ θαυμάσιος Ἀμβακούμ...

Fin. (fol. 106) — ὅτι σοὶ πᾶσα δόξα, τιμὴ καὶ κράτος εἰς τοὺς αἰῶνας τῶν αἰώνων. Ἀμήν.
Εἰς τὸ ἅγιον Πάσχα. Λόγος β. Μ. Σ ζζ. ΩΠΓ.
Gregorii Naz. or. 45. P G. 36, 623—664.

Fol. 106. L. Τοῦ ἁγίου Γρηγορίου ἀρχιεπισκόπου Ναζιανζοῦ τοῦ Θεολόγου εἰς τὴν καινὴν Κυριακὴν καὶ περὶ Ἐγκαινίων καὶ εἰς τὸν μάρτυρα Μάμαντα· τῇ γὰρ νέᾳ Κυριακῇ ἐπιτελεῖται ἡ μνήμη αὐτοῦ ἐν Καισαρείᾳ. Εὐλόγησον δέσποτα. M. rubro.
Inc. Ἐ (col. caes. ful. rub.) γκαίνια τιμᾶσθαι παλαιὸς νόμος καὶ καλῶς ἔχων...

Fin. (fol. 110ᵛ) — ᾧ πᾶσα δόξα, τιμή, κράτος σὺν ἁγίῳ Πνεύματι, εἰς δόξαν Θεοῦ Πατρός. Ἀμήν. Στίχοι ΣGE.
Gregorii Naz. or. 44 P. G. 36, 607—622.

Fol. 110ᵛ. L. Τοῦ ἁγίου Γρηγορίου τοῦ Θεολόγου ἀρχιεπισκόπου Ναζιανζοῦ λόγος εἰς τὴν Πεντηκοστὴν καὶ εἰς τὸ Πνεῦμα τὸ ἅγιον. M. rubro.
Inc. Π (col. caes. ful. rub.) ερὶ τῆς ἑορτῆς βραχέα φιλοσοφήσωμεν...

Fin. (fol. 118ᵛ) — μεθ' οὗ ἡ δόξα καὶ τὸ σέβας τῷ Πατρὶ σὺν τῷ ἁγίῳ Πνεύματι νῦν καὶ εἰς τοὺς αἰῶνας. Ἀμήν.
Εἰς τὴν Πεντηκοστὴν καὶ εἰς τὸ Πνεῦμα τὸ ἅγιον. M. Στίχοι ΥΠΑ.
Gregorii Naz. or. 41. P. G. 36, 427 - 452.

Fol. 118ᵛ. L. Τοῦ αὐτοῦ πρὸς τοὺς πολιτευομένους Ναζιανζοῦ ἀγωνιῶντας καὶ τὸν ἄρχοντα ὀργιζόμενον. Ὅλος ἠθικός. M. rubro.
Inc. (fol. 119). Τ (col. caes. ful. rub.) ὴν κοιλίαν μου τὴν κοιλίαν μου ἀλγῶ...

Fin. (fol. 124) — ὥσπερ ἦν καὶ προῆν καὶ ἔσται καὶ νῦν καὶ εἰς τοὺς αἰῶνας τῶν αἰώνων. Ἀμήν.
Εἰς τοὺς πολιτευομένους Ναζιανζοῦ ἀγωνιῶντας καὶ τὸν ἄρχοντα ὀργιζόμενον. M. Στίχοι ΤΛΕ.
Gregorii Naz. or. 17. P. G. 35. 963—982.

Fol. 124ᵛ. L. Βίος τοῦ ἁγίου Γρηγορίου τοῦ Θεολόγου. M. rubro.
Inc. Σ (col. caes. ful. rub.) υγκαλεῖ μὲν ἡμᾶς, ὦ ἄνδρες, Γρηγόριος ὁ πάνυ...
Fol. 126—127 desunt. Fol. 125ᵛ desinit: — ἐκράτει τῶν ὁμηλίκων ἐπὶ τοσοῦτον (P. G. 35, 248 B). Fol. 128 incipit: μειονεξίαν δὲ καὶ πλεονεξίαν ἀποδιδράσκοντες... (P. G. 35. 253 B).
Fol. 134—135 desunt. Fol. 133ᵛ desinit: — συγγενέσι, φίλοις, οἰκέταις, ξένοις· τὰ δὲ τῆς Ἐκκλησίας (P. G. 35, 272 C). Fol. 136 incipit: συνείχετο, ἐλέγχων, ἐπιτιμῶν, παρακαλῶν... (P. G. 35, 277 B).

Fol. 141—144 desunt. Fol. 140ᵛ desinit: οἷα δὲ πολλὰ συμβαίνει ἐν ἀνθρωπίνοις πράγμασι (P. G. 35, 292 B). Fol. 145 incipit:— τευόμενος προστῆναι τῆς πατρίδος... (P. G. 35, 301 C).

Fin. (fol 145ᵛ) — Σὴ γάρ ἐστιν ἐκείνη ἡ ἱερὰ φωνὴ καὶ Θεῷ λέγουσα φίλον εἶναι τὸ κατὰ δύναμιν.

Βίος τοῦ ἁγίου Γρηγορίου τοῦ Θεολόγου. M.

Vita S. Gregorii Theologi auctore Gregorio Presbytero. P. G. 35, 243—304. Ea, quae R. Onorato l. l. p. 8 protulit de Gregorio Presbytero eiusquae Vita Gregorii Nazianzeni, sumpta sunt ex Actis Sanctorum Maii (dies IX) vol. II p. 369 F — 370 A. Gregorius Presbyter floruit ante a. 733 (cf. I. Compernass, Gregorios Presbyter; Untersuchungen zu Gregorios Presbyter, dem Biographen Gregors des Theologen, und zu dem gleichnamigen Verfasser des Enkomions auf die 318 Väter des Konzils zu Nikaia... Bonn 1907, p. 7 sqq. et 17.) non „saeculo Christi decimo" — exstat nempe in cod. Ottobon. Gr. 424 saec. VII—IX fol. 133—143ᵛ (codex et Vita abrumpitur [fol 143ᵛ; fol. 144 frustulum tantum superest cum aliquot verbis. Cf. E. Feron — F. Battaligni, Codices mss. Graeci Ottoboniani Bibliothecae Vaticanae... Romae 1893, p. 236] verbis:... Ἀπολινάριον γράψαντα πολυστίχους βίβλους ἐκ || cf. P. G. 35, 304 A) et in cod. Paris Gr. 510 saec. IX fol. 462ᵛ—465; opinionem autem, qua Vita Nazianzeni confecta esse deputetur „inflato orationis genere et crasso quodam stilo" non probabunt ei, qui Vitam hanc legerunt.

Fol. 145ᵛ. L. Τοῦ αὐτοῦ ἐκ τοῦ ἐπιταφίου τοῦ ἁγίου Ἀθανασίου. M. rubro.

Inc. Ἀ (col. caes. ful. rub.) θανάσιον ἐπαινῶν ἀρετὴν ἐπαινέσομαι...

Fin. (fol. 146ᵛ) — ὀλίγοι γὰρ οἱ τοῦ Θεοῦ, εἰ καὶ πάντες πλάσματα.

Gregorii Naz. or. 21 fragmentum; cap. 1—3 init. P. G. 35, 1081—1085 A.

Fol. 146ᵛ. L. in margine. Τοῦ αὐτοῦ. Rubro.

Inc. Τ (rub.) ὸ μὲν γὰρ ὁμόγνωμον καὶ ὁμόθρονον, τὸ δ' ἀντίδοξον καὶ ἀντίθρονον· καὶ ἡ μὲν προσηγορίαν, ἡ δὲ ἀλήθειαν ἔχει διαδοχῆς...

Gregorii Naz. or. 21 cap. 8 fragm. P. G. 35, 1089 B sqq.

L. in margine. Γνώμη. Rubro.

Πρὸς γὰρ τὸ ἀντιτεῖνον μάλιστα ἡ παράταξις καὶ ἄλλοθεν ἄλλο τι τῶν δεινῶν περιῤῥέον· εὑρετικὸν γὰρ κακῶν ἡ ἀσέβεια καὶ λίαν τολμηρὸν ἐγχείρησιν.

Gregorii Naz. or. 21 cap. 14 fragm. P. G. 35, 1097 A.

L. Ἐκ τοῦ Συντακτηρίου. Γνῶμαι. M. rubro.

Οὐδὲν γὰρ οὕτω Θεῷ μεγαλοπρεπὲς ὡς λόγος κεκαθαρμένος καὶ ψυχὴ τελεία τοῖς τῆς ἀληθείας δόγμασιν.

Gregorii Naz. or. 42 c. 8 fragm. P. G. 36, 468 B.

L. Ἐκ τοῦ αὐτοῦ λόγου. M. rubro.

Τάξις γὰρ οὐ κακίστη (sic) διδάσκειν πρότερον, εἶτα μανθάνειν, μὴ ὅτι τὰ θεῖα καὶ τηλικαῦτα τὸ μέγεθος, ἀλλ' οὐδ' ἄλλο τι τῶν μικρῶν καὶ τοῦ μηδενὸς ἀξίων.

Gregorii Naz. or. 42 c. 18 fragm. P. G. 36, 480 B.

Fol. 147. L. Γνῶμαι τετράστιχοι Γρηγορίου Ναζιανζοῦ ἐπισκόπου καὶ Θεολόγου.

Γρηγορίου πόνος εἰμί, τετραστιχίην δὲ φυλάσσω
Γνώμαις πνευματικαῖς μνημόσυνον σοφίης. M. rubro.

Gregorii Nazianzeni Tetrastichae sententiae (Carm. I, 2 n. 33). In cod. deest v. 182. P. G. 37, 927—945.

Fol. 150 col. b. L. Γνῶμαι κατ' ἐκλογὴν ἔκ τε τοῦ Δημοκρίτου καὶ Ἐπικτήτου καὶ ἑτέρων φιλοσόφων[1]). M. rubro.

Fol. 150 col. b — fol. 151v col. a invenitur sententiarum Δημοκρίτου καὶ Ἐπικτήτου καὶ ἑτέρων φιλοσόφων collectio, de qua aliquanto fusius quin disseram, temperari mihi non possum reputans non minimi rem esse momenti ad gnomologiorum historiam pervestigandam.

Inter omnia, quae post Ioannem Stobaeum exstiterunt florilegia, maximum et gravissimum erat id, cui, ut e cod. Vaticano Graeco 847 patet, erat inscriptum ἡ βίβλος τῶν παραλλήλων[2]), et e quo Antonius, Maximus et auctores, quorum collectiones in cod. Augustano nunc Monacensi Gr. 429 fol. 1 sqq. („Melissa Augustana") et Laurentiano Gr. VIII, 22 fol. 126 sqq.[3]) exstant, large effuseque excerpserunt.[4]) Ex eo fonte communi florilegiorum sacro-prophano-

---

[1]) De sententiis his adnotavit R. Onorato l. l. p. 8: „At nunc mihi nonnullas sententias Democrito, Epicteto aliisque philosophis adscriptas, sunt enim quas inter eorum edita fragmenta (!) facile non inveneris, mendis scripturae sublatis, hic referre videtur". Sequuntur (l. l. p. 8 sq.) sententiae signatae numero (cod. Casin. 432): 1, 3, 5, 9, 12, 18—20, 26, 29, 30, 36, 56, 60, 70.

[2]) C. Wachsmuth, Ueber das byzantinische Florilegium „Parallela" und seine Quellen (Studien zu den griechischen Florilegien, Berlin 1882) p. 90.

[3]) C. Wachsmuth, De florilegio q. d. Ioannis Damasceni Laurentiano commentatio duplex. Studien... p. 5 sqq.

[4]) C. Wachsmuth, Ueber d. byzant. Floril. „Parallela"... p. 90.

rum sumpsit plurima etiam sententiarum Democriti Isocratis Epictetique collectionis auctor, qui praecise dictis bene probeque agendi consilia exposuit. Cuius collectionis ad tempora Curtii Wachsmuth, de gnomologiorum historia illustranda viri optime meriti, nota erant exempla quinque:

1. Florilegium Palatinum (sententiarum 161) e cod. Palatino Heidelbergensi Gr. 356 saec. XIV fol. 152^{v}—155 editum a Curtio Wachsmuth in Satura philologa, quam Hermanno Sauppio obtulit amicorum conlegarum decas (Berolini 1879) p. 14—37.

2. Florilegium Parisinum, quod invenitur in cod. Parisino Graeco 1168 saec. XIII—XIV fol. 140 — 146.[1])

3. Florilegium Baroccianum (sententiarum 263) e cod. Bodl. Barocc. 50 saec. XI (?) fol. 133 sqq. editum ab I. Bywater in libro: Gnomologium Baroccianum. Sententiae Graecae... e codice Bodleiano inter Baroccianos L descriptae, Oxoni 1878.[2])

4. Florilegium Monacense (sententiarum 254) e cod. Monacensi Gr. 8 saec. XVI fol. 39 sqq. editum a Christiano Walz in Appendice ad Arsenii Violetum (Stuttgartiae 1832) p. 494—512. Cf. Ioannis Stobaei Florilegium rec. ab A. Meineke vol. IV (Lipsiae 1857) p. 267—290. Idem florilegium continetur in cod. Paris Gr. 1983 s. X. fol. 1 (conscriptum manu saec. XV) — 3; Paris Gr. 2977 s. XI fol. 2—3^{v} [3]), ubi florilegium fine mutilum est — sunt num. 1—192. In cod. Paris Gr. 1168 post florilegium „Parisinum" est fol. 146^{v}—162^{v} Ἐκλογὴ ἀποφθεγμάτων κατὰ ἀλφάβητον Δημοκρίτου, Ἐπικτήτου, Ἰσοκράτους καὶ ἑτέρων φιλοσοφων, cuius primum apophthegma incipit: Ἀλέξανδρος ὁ βασιλεὺς πληρώσας ποτὲ ὀστέων πίνακα ἔπεμψε Διογένει τῷ κυνικῷ φιλοσόφῳ... κτλ. Cf. Florileg. Monac. num 155 sqq. (Ioan. Stob. Florileg. vol. IV p. 278 sqq. In brevius contractum Florilegium Monacense exstat in cod. Paris. Suppl. Gr. 1202 s. XIV—XVI fol. 4—5^{v} (s. XV—XVI), cuius sententiae leguntur ordine 1—4, 7, 9—11, 14, 16 etc.

5. „Florilegium Leidense (sententiarum 257) e cod. Vossiano Graeco n. 13, saec. XV. editum a Laurentio Rynhardo Beynen Lugduni Batav. a. 1837 specimine academico inaugurali,

---

[1]) C. Wachsmuth, Gnomologium Byzantinum ἐκ τῶν Δημοκρίτου Ἰσοκράτους Ἐπικτήτου e variis codicum exemplis restitutum. Studien... p. 163.

[2]) C. Wachsmuth l. l. p. 163.

[3]) C. Wachsmuth, De gnomologio Palatino inedito. Satura philologa Sauppio oblata p. 9 et 39 sq.

quo continentur γνῶμαι κατ' ἐκλογὴν ἐκ τῶν Δημοκρίτου Ἐπικούρου καὶ ἑτέρων φιλοσόφων καὶ ποιητῶν καὶ ῥητόρων". [1])

Nunc sextum accedit exemplum Florilegium Casinense exaratum in codice, in quo sententiarum ex argumenti ratione dispositarum classibus praeponuntur tituli, ut περὶ θεοῦ, περὶ συνειδήσεως, περὶ φιλοσοφίας καὶ φρονήσεως etc. aeque atque in cod. Barocciano et Parisino. Eaedem sententiae variis locis in diversis codicibus leguntur. Ut igitur ordo et ratio, quae inter singulas gnomas in singulis exemplis intercedit, clarius illustretur, sententiarum codicis Casinensis ordinem cum iisdem sententiis aliorum codicum collatum propono. [2])

Casin. 432	Palat. 356.	Paris. 1168	Barocc. 50	Monac. 8	Vossian. 13	Gnomol. Byzant ed. C. Wachsm Studien p. 166 sqq.
1	1	1	1a	1	1	1
2	2	2	1b	2	2	2
3	3	3		3	3	3
4	4		4			4
5	5		7			5
6	6					6
7	7	6	10	4	4	7
8	9	8	6	5	5	9
9	10		8	6	6	10
10	13	5	3			13
11	14	4	2			14
12 13	}16	10	9	15	18	16
14	18		21	17	20	18
15	20		19	19	22	20
16						
17						
13						
19						
20	22		14	21	24	22
21	23		13	22	25	23
22	24	12	16			24
23	25	13	15	23	26	25
24		15	18	24	27	33
25	27		25 prior pars			30

[1]) C. Wachsmnth l. l. p. 9.

[2]) De florilegiis, quae in codd. Athois 4502 (382 Ιβηρων) s. XV fol. 197—199 (L. Γνῶμαι κατ ἐκλογῇ καὶ ἐκ τοῦ Δημοκρίτου καὶ Ἐπικτήτου καὶ ἑτέρων φιλοσόφων. Λόγοι κ γ. Inc. Περὶ Θεοῦ. Ἀνανεούσθω...) et 3816 (282 Διονυσιου) s. XVI fol. 126—129 (L. Γνῶμαι Δημοκρίτου Ἐπικτήτου καὶ ἑτέρων. Inc. Ἀνανεούσθω ὁ περὶ τοῦ Θεοῦ λόγος...) exstant, certiora dicere non possum.

Casin. 432	Palat. 356	Paris. 1168	Barocc. 50	Monac. 8	Vossian. 13	Gnomol. Byzant. ed. C. Wachsm. Studien p. 166 sqq.
26	29			25	28	
27	30		48	26		35
28			49			36
29	32		28a			38
30	33		28b	27	29	39
31	34	21				40
32	35	18	24	28	30	41
33	36		27	29	31	42
34	37	19	29			43
35	38		30			44
36	39		31			46
37	40	20	32			47
38	41			30	32	45
39	42	22	34			48
40	43		33			49
41[1]	44	23	35			50
42*[2]		63	175	67	66	143
43*						
44*						
45*	110	54	140b	68	67	150
46*	111		141			151
47*	112		142			152
48*	116		143			156
49*	117		181			157
50*	118	50		70	69	158
51*	122			73	72	
52*	123		147			162
53*	126	53		75	74	168
54*	127		110	77	76	169
55*	128	55	154	76	75	170
56*	129					
57*	130					
58*	132					
59*			131	78		182
60*	133		133	79		183
61*	134			80		184
62*	135		132	81	77	185
63*	138	78	136	84	80	188
64*	139		113	85	81	189
65*	140		114	86	82	190
66*	141		115	90	86	191
67*	142		126	88	84	192
68*	144		112			194
69*	146					
70*	149			89	85	198
71*	151		118			200

[1]) Sententia est sine exitu. Post fol. 150^v col. b deest fol. unum vel duo. Numeros posteriores florilegii ut relativos asterisco signo.

[2]) Fol. 151 col. a. Sententia est sine initio. Cf. infra p. 44.

Ad sententias (1—15; 20—42*; 45*—71*), quae leguntur etiam in Florilegio Palatino et Monacensi [1]), discrepantiam lectionis codicis et editionis Curtii Wachsmuth [2]) enoto; sententias 16—19 et 43*—44*, quae in florilegiis supra laudatis desiderantur, integras profero.

Fol. 150 col. b. L. Γνῶμαι κατ' ἐκλογὴν ἔκ τε τοῦ Δημοκρίτου καὶ Ἐπικτήτου καὶ ἑτέρων φιλοσόφων. M. rubro.

Inscr. Περὶ θεοῦ. M. rubro.

1 (1). [3]) Ἀνανεούσθω σοι περὶ... καθημέραν...

2 (2). ... ἀνάπνεε.

4 (4). Οὔτε ἐξ ... οὔτε ἐκ τῆς ἀνθρωπίνης... ἀναιρετὸν θεόν.

5 (5). ... ἄνθρωπος θεὸς ἂν...

6 (6). Γνῶσις... ἄνδρα ταχυλόγον.

7 (7). ...γνωσθῆναι θεῷ· ἀγνωήθη τι...

8 (9). ...μνημονεύεις ὅτι ὃ ἐργάζει... πᾶσαις σοῦ ταῖς προσευχαῖς καὶ πράξεσιν· οὐ μὴ ἁμάρτεις· ἕξεις...

9 (10). ...ὅτ' ἂν τὸ εὖ ποιεῖν...

10 (13). ...ἡγείσθω τὰ θεοφιλεῖ ἔργα.

Fol. 150ᵛ col. a. Num. 11 (14). ... τῶν θεοῦ λόγων...

12 (16). ...γίνωνται βέλτιον· ὅτ' ἂν θεῷ προσέρχονται.

13 (16). Ὅμοιον δέχωσι θεῷ· τὸ εὐεργετεῖν καὶ ἀληθεύειν.

14 (18). ... μαθήμασιν...

15 (20). ... ἐσώπτροις...

16 Φιλοσοφοῦντος γὰρ λογισμὸν βέλος ἀφροδίσιον οὐ καθάπτεται.

17 Ἃ γὰρ ἂν λόγοις ἁμάρτοιμεν, ἔργοις τὴν τιμωρίαν ὑρέξομεν.

18 Ἀβαρὲς γάρ τι χρῆμα ὅρκος εἶναι δοκεῖ, καὶ παντὸς ἄχθους ἐστὶ δυσφορώτερον.

Cod. χρῆμα ὅρκος.

19 Οἱ γὰρ νέοι καὶ σφριγῶντες ἀκόλαστοι καὶ τρυφῶντές εἰσιν ἀκρατέστεροι.

Cod. σφρίγοντες. τρυφόντες εἰσὶν.

---

[1]) Forilegium Leidense et Florilegium Baroccianum, quod I. Bywater expressit sed cum amicis solum communicavit, non edidit, ad manus habere non potui.

[2]) C. Wachsmuth, Gnomologium Byzantinum... Studien... p. 166—207. Florilegii Casinensis sententias 26. 51*. 56*—58*. 69*, quae desunt in laudata editione, contuli cum sententiis Gnomologii Palatini in Satura Sauppio oblata p. 18. 31 sq. 35 num. 29. 122. 129. 130. 132. 146.

[3]) Numeri uncis saepti sunt sententiarum Gnomologii Byzant. apud C. Wachsmuth, Studien... p. 166 sqq.

20 (22). Τεθνᾶναι... δι' ἀκρασίας... ἀμαυρῶσαι.
21 (23). Ὑπὲρ ἄνω τῆς ψυχῆς μὴ γινώμενος τὴν ψυχὴν καθάπτεις...
22 (24). ... ἀγαθοῦ μὲν. ἀγαθόν· κακοῦ δὲ. κακόν.
23 (25). ... ἁ·μώδιον... λόγος ποιεῖσθαι.
24 (33). Ἀρετὴ ἑκάστου· ἡ οἰκεῖα τελειώτης.
Inscr. Περὶ συνειδήσεως. M. rubro.
25 (30). Παῖδας ὄντας... παρέδωσαν· ἐπιβλέψοντι πανταχοῦ πρὸς τὸ... γενωμένους... φυ || col. b || λακῆς μήδαμοῦ... καὶ θεῷ...
26 (29 Gnomol. Palat.). ...ἐρωθῆθεὶς... εἶπεν. συνείδησις.
27 (35). Τῆς ἀγνωουμένης ἀ·ετῆς ὡς τοῦ κατωρυγμένου χρυσοῦ ἡ λαμπρώτης οὐ βλάπτεται.
28 (36). ... ἀγαθόν ἐστιν ἑκάστω. ἡ οἰκεῖα ἀρετή.
Inscr. Περὶ φιλοσοφίας καὶ φρονήσεως. M. rubro.
29 (38). ... καὶ ὁ πλουτοῦ σοφοῦ...
30 (39). ...ὅσου ἄξια γινώσκει.
31 (40). ... ἀσκῶν... περὶ θεοῦ...
32 (41). ...ὁ δὲ φιλοσοφῶν τὴν ψυχήν.
33 (42). ...τύχει δὲ...
34 (43). ...Ἔστιν ποῦ... καὶ ὀρθῇ διαιτία.
35 (44). ... οὐκ ἀσφαλαία κτήματα.
Inscr. Περὶ παιδείας. M. rubro.
36 (46). Παιδεία καθάπερ... χῶρα...
37 (47). ...ὥσπερ χρυσὸν τὸ καλὸν...
38 (45). ...χρυσοῦ κρεῖττον... τὸ ζῆν...
39 (48). Ταῖς μὲν πόλεσι τείχη... κόσμος ἀσφάλειαν χαρίζεται.
41 (50). Τοὺς υἱούς σου σπου || fol. 151 col. a. Deest folium vel folia.

Fol. 151 col. a. Num. 42* (143). ... || πρὸ τοῦ λέγειν τι ἢ πράττειν. λέγε· οὐ γὰρ ἕξεις ἄδειαν ἀνακαλέσασθαι...
43* Βέλτιον σύντομος ἀπαλλαγὴ πολυχρονίου κακοῦ.
44* Τέκνον κακὸν ὁ φόνος τοῦ φθόνου.
45* (150). ...ἀρετὴν πολέμω· φίλω δὲ πιστὴν ἐν ἀτυχία κρίναι.
46* (151). ...εἰς ὠφελειάν σε ὠφελοῦντας.
47* (152). ...καὶ τὰς φιλίας ἰδίους καὶ τὰς συμφορᾶς ἐλαφροτέρους... σὺν ἀπολαύοντες...
48* (156). ...παλαιωτέρα.
49* (157). ...χορίζει...

50* (158). ... δεῖ εὐποιεῖν...
51* (122 Gnomol. Palat.). Ἀλέξανδρος ἐρωτιθεὶς... ἔχεις... δεῖξας τοὺς φίλους εἶπεν...
52* (162). ... μὴ βούλεσθαι. κακίας τῆς μεγίστης ἐστίν.
53* (168). ... δοκήσει τίς. μηδένα φιλῶν.
Inscr. Περὶ ἰατρῶν. M. rubro.
54* (169). ... δυστυχοῦσιν...
55* (170). Καὶ ἰατρὸν καὶ φίλον. οὐ τὸν ἰδιώτην. ἀλλὰ τὸν ὀφελημώτερον δεῖ ἐκλέγεσθαι.
56* (129 Gnomol. Palat.). ... ἔθη· || col. b || ὅτι οὐ κεχρησάμην σοῦ ἰατροῦ.
57* (130 Gnomol. Palat.). ... μεμφθεὶς ὑπό τινων... μὴ ἔσχηκας. μὴ βλαβεῖς τί παρ αυτοῦ· εἶπεν· εἰ ἔλαβον...
58* (132 Gnomol. Palat.). Δημαι (δ) ὁ σοφὸς... τοὺς ἰατροὺς· ὅταν (ι....) τοὺς μὲν... πόμασι φαρμακεύοντες· τοὺς δὲ τέμνοντες· ἄλλους δὲ καίοντες· πάντας νεκροῦσι.
Inscr. Περὶ ἐπιθυμίας καὶ ἡδονῆς. M. rubro.
60* (183). Ἐροῦ πρώτερον τὰς ἐπιθυμίας κολάζειν. ἢ κολάζεσθαι ὑπ αὐτῶν.
62* (185). ... φθορᾶ... καθημέραν. καὶ οὐδὲν οὐδέποτε ἐνθυμηθεὶς κακά.
63* (188). Φρονήμου... ἀντιτάσεσθαι... ἀφρόνως...
Inscr. Περὶ πλούτου καὶ φιλαργυρίας. M. rubro.
64* (189). Ὁ κατα φύσιν πλοῦτος... τὸ δὲ περιττὸν κατα ψυχὴν... ἔχει τὴν τῆς ἐπιθυμίας βάσκανον.
65* (190). Ὅσα μὲν... ὅσα δὲ οὐκ ἐφ' ἡμῖν...
66* (191). Ὁ τῷ κατα φύσιν ἀρκούμενος || fol. 151v col. a || πλούτω... πλείω δὲ ἐπιθυμοῦντος... πλουσιέστερος· τοῦ μὲν γὰρ... τοῦ δὲ καὶ... πλείωνα.
67* (192). ... ἀλλὰ τὸ αἰσχρῶς εὐπορεῖσθαι.
68* (194). ... πλοῦτος...
69* (146 Gnomol. Palat.). Ἀριστῆδις ὁ δίκαιος... ἐπι πενία ὑπό τινος... ἐμοῖ μὲν... συνιστορίσει...
70* (198). Ἀπορίσαι... εὐπορίσαι.
71* (200). ... φθόνος καὶ μῖσος... καθημέραν συνοικοῦσιν.

Fol. 151v col. a. L. Τοῦ ἐν ἁγίοις Πατρὸς ἡμῶν Γρηγορίου ἐπισκόπου Ναζιανζοῦ τοῦ Θεολόγου περὶ τῆς ἐν διαλέξεσιν ευταξίας καὶ ὅτι

οὐ παντὸς ἀνθρώπου οὐδὲ παντὸς καιροῦ τὸ διαλέγεσθαι περὶ θεότητος. Ἐῤῥέθη ἐν Κωνσταντινούπολει. Λόγος ζ.

Inc. Ἐ (col. caes. viol.) πειδὴ συνεληλύθατε προθύμως καὶ πολυάνθρωπος ἡ πανήγυρις...

Fol. 152 et 159 desunt. Fol. 151ᵛ col. b desinit: — τί πρῶτον εἰπὼν ἢ τί μέγιστον· τί μά (P. G. 36, 176 B). Fol. 153 col. a incipit: τὰ δ᾽ἄλλα συμφυὲς καὶ σύνθρονον καὶ ὁμόδοξον καὶ ὁμότιμον... (P. G. 36, 180 B). Fol. 158ᵛ col. b desinit: — ὁ μὲν ζέσαντος ἡ δὲ ἀναχωρήσαντος (P. G. 36, 205 B). Fol. 160 col. a incipit: Ἑβραίων ἐστὶν ἃς τῶν ἱερῶν βίβλων... (P. G. 36, 209 C).

Fin. (fol. 160 col. b) — τεύξεσθε τῆς ἐκεῖθεν ἀληθείας καὶ θεωρίας ἐν Χριστῷ Ἰησοῦ τῷ Κυρίῳ ἡμῶν, ᾧ πᾶσα δόξα, τιμὴ καὶ κράτος εἰς τοὺς αἰῶνας Ἀμήν.

Σ ϛϛ ΩΙΑ.

Gregorii Naz. or. 32. P. G. 36, 173—212.

Fol. 160ᵛ col. a. L. Τοῦ αὐτοῦ ἐκ τοῦ λόγου, οὗ ἡ ἀρχή· Ἐπόθουν ὑμᾶς, ὦ τέκνα, καὶ ἀντεποθούμην. M. rubro.

In marg.: Ἄμπελος. M. rubro.

Inc. Ἔ (col. caes. virid. rub.) στι τι μύθῳ φυτόν, ὃ θάλλει τεμνόμενον καὶ πρὸς τὸν σίδηρον ἀγωνίζεται ..

Fin. (fol. 161ᵛ col. a) — πάντα ἡττώμενος πλὴν φρονήματος νικῶν τὸ νικᾶσθαι τοὺς κρατεῖν νομίζοντας.

Gregorii Naz. or. 26 c. 10—13. P. G. 35, 1240 C — 1245 B.

Fol. 161ᵛ col. b. L. Τοῦ ἁγίου Ἰωάννου τοῦ Χρυσοστόμου ὁμιλία εἰς Ἀκύλαν καὶ Πρίσκιλλαν καὶ εἰς τὸ μὴ καλῶς λέγειν τοὺς ἱερεῖς τοῦ Θεοῦ. Εὐλόγησον πάτερ. M. rubro.

Inc. Ἄ (col. caes. ful.) ρα ἐπαιδεύθητε μηδὲν εἶναι νομίζειν πάρεργον τῶν ἐν τῇ θείᾳ γραφῇ κειμένων ...

Fin. (fol. 169ᵛ col. a) — χάριτι καὶ φιλανθρωπίᾳ τοῦ Κυρίου ἡμῶν Ἰησοῦ Χριστοῦ, διὰ οὗ καὶ μεθ᾽ οὗ τῷ Πατρὶ δόξα ἅμα τῷ ἁγίῳ Πνεύματι εἰς τοὺς αἰῶνας τῶν αἰώνων. Ἀμήν.

Ioannis Chrysostomi or. II in illud: Salutate Priscillam et Aquilam (Paul. Rom. 16, 3). P. G. 51—52, 195—208.

Fol. 169ᵛ col. a. L. Τοῦ μακαρίου Νείλου περὶ τῆς εἰς Χριστὸν φιλοσοφίας. M. rubro.

In marg. M. rubro legitur L. (Uncis inclusa abscisa sunt): [Τοῦ] ἀββᾶ [Νε]ίλου [λό]γος ἀ[σκη]τικὸς [περ]ὶ φι[λο]σοφίας [καὶ

οἵ]ους [εἶν]αι δεῖ [τοὺ]ς ταύ[τῃ] προσ[ερχ]ομένους [καὶ ὅ]τι πρὸ [τῆ]ς τε[λεί]ας ἐν [τῇ] ἀρετῇ ἕ[ξε]ως ἐπικίν[δυ]νον τὸ ἑ[τέ]ρων ἀνα[δ]έχεσθαι [πρ]οστασίαν.

Inc. Φ (col. caes. ful.) ιλοσοφεῖν ἐπετήδευσαν μὲν καὶ Ἑλλήνων πολλοὶ καὶ Ἰουδαίων οὐκ ὀλίγοι...

Fol. 177 et 182 desunt. Fol. 176 col. b desinit: — καὶ χόρτῳ τρέφεσθαι παρήγγειλεν; τούτους (P. G. 79, 741 A). Fol. 178 col. a incipit: τας αὐτοὺς καὶ τῶν χριστιανῶν κηδεμόνας ἀποκαλοῦντες... (P. G. 79, 744 C). Fol. 181ᵛ col. b desinit: Τὸν γὰρ περὶ παθῶν διαλεγόμενον (P. G. 79, 756 G). Fol. 183 col. a incipit: τὴν ἡμετέραν ἄνεσιν λαβόντες ἀναιμωτὶ χειρώσωνται ἡμᾶς... (P. G. 79, 760 B). — A fol. 185 a verbis τοὺς ἑαυτοῦ μαθητάς· Ὑμεῖς δὲ μὴ κληθεῖτε ῥαββί... (P. G. 79, 764 A) incipit scriptura in una columna manu eadem.

Fin. (fol. 206) — σὺν τῷ παναγίῳ καὶ ἀγαθῷ καὶ ζωοποιῷ Πνεύματι νῦν καὶ ἀεὶ καὶ εἰς τοὺς σύμπαντας καὶ ἀτελευτήτους αἰῶνας τῶν αἰώνων. Ἀμήν.

Subscriptio eadem ut L. in margine.

S. Nili Tractatus de monastica exercitatione. P. G. 79, 719—800. (Repetitio ex libro, qui inscribitur: S. P. N. Nili Abbatis Tractatus seu Opuscula ex codd. mss. Vaticanis, Casinensibus, Barberinis et Altaempsianis eruta Iosephus Maria Suaresius... Graece primus edidit, Latine vertit ac notis illustravit, Romae 1673 p. 1—84).

Fol. 206. L. Τοῦ αὐτοῦ ἁγίου Νείλου πρὸς Ἀγάθιον Μονάζοντα. Λόγος τέταρτος. M. rubro.

Inc. Ἔ (col. caes. ful.) θος ἔχοντί μοι τὰ πολλά, ὡς οἶσθα, σπουδαιότατε Ἀγάθιε, τὰς ἀκαίρους τῶν ὀχληρῶν ἐκκλίνειν συνουσίας...

Fin. (fol. 274) — περὶ τὴν τελειότητα. Ἔσεσθε οὖν ὑμεῖς τέλειοι, φησὶν ὁ Σωτήρ, καθὼς ὁ Πατὴρ ὑμῶν ὁ οὐράνιος τέλειός ἐστιν. Αὐτῷ ἡ δόξα εἰς τοὺς αἰῶνας. Ἀμήν.

Τοῦ ἁγίου Νείλου τοῦ ἀσκητοῦ πρὸς Ἀγάθιον Μονάζοντα. Λόγος δ.

S. Nili Peristeria seu Tractatus de virtutibus excolendis et vitiis fugiendis. Exemplo Peristeriae clarissimae eo saeculo feminae. P. G. 79, 811—968. Edit. Suaresii p. 85—231.

Fol. 274. L. Τοῦ αὐτοῦ ἁγίου Νείλου εἰς Ἀλβιανὸν Μοναχὸν ἐρημίτην. Λόγος ε. M. rubro.

Inc. Μ (col. caes. ful. rub.) έταλλα μὲν τῶν λεγομένων πολυτίμων λίθων καὶ χρυσίτιδας φλέβας...

Fin. (fol. 279) — ὀλιγοχρονίων πόνων αἰώνιον καρποῦσθαι παρέχουσα εὐφροσύνην. Ἐν Χριστῷ Ἰησοῦ τῷ Κυρίῳ ἡμῶν, ᾧ ἡ δόξα εἰς τοὺς αἰῶνας. Ἀμήν.

Τοῦ αὐτοῦ ἁγίου Νείλου εἰς Ἀλβιανὸν Μοναχὸν ἐρημίτην. M.

S. Nili in Olbianum oratio. P. G. 79, 695—712.

Fol. 279v. L. Λόγος τοῦ μακαρίου Νείλου Μοναχοῦ εἰς τὸ ῥητὸν τοῦ Εὐαγγελίου τὸ φάσκον· νῦν ὁ ἔχων βαλάντιον, ἀράτω ὁμοίως καὶ πήραν καὶ ὁ μὴ ἔχων, πωλησάτω τὸ ἱμάτιον αὐτοῦ καὶ ἀγορασάτω μάχαιραν. M. rubro.

Inc. T (col. caes. ful. rub.) ὸ προκείμενον ῥητὸν κατὰ μὲν τὴν ἱστορίαν πολλὴν ἔχειν δοκεῖ τὴν ἐναντιότητα...

Fin. (fol. 287) — ἡ κτῆσις αὐτῆς ἀσφαλὴς τῷ κεκτημένῳ μένει φόβῳ Θεοῦ καὶ εὐλαβείᾳ διὰ παντὸς φυλασσομένη. Ἀμήν.

Λόγος τοῦ ἁγίου Νείλου εἰς τὸ ῥητὸν τοῦ Εὐαγγελίου. M.

S. Nili sermo in effatum illud Evangelii, quod dicit: „Nunc qui habet sacculum, tollat similiter et peram, et qui non habet, vendat pallium suum et emat gladium". P. G. 79, 1263—1280.

Fol. 287. L. Ἐκ τῶν ἐπιστολῶν τοῦ μακαρίου Νείλου. Μαρκελλίνῳ Μοναχῷ. M. rubro.

Inc. T (rub.) ῇ εὐχῇ καὶ τῇ τῶν χειρῶν ἐκτάσει ἐτρέψατο Μωυσῆς τὸν Ἀμαλήκ...

Fin. (fol. 287) — καὶ καθαροὶ γίνεσθε ἀπὸ τῶν πονηριῶν ὑμῶν διὰ τῆς καθαρᾶς ἱκεσίας.

S. Nili epist. I, 4. P. G. 79, 84. (Repetitio ex libro, qui inscribitur: S. P. N. Nili Ascetae, discipuli S. Ioannis Chrysostomi, Epistolarum l. IV. Interprete Leone Allatio... Romae 1668; tom. I editionis Suaresii).

Fol. 287. L. Πτολεμαίῳ Συγκλητικῷ. M.

Inc. Τοσαύτην χάριν ὁ Θεὸς καὶ πρὸ τοῦ αἰῶνος τοῦ μέλλοντος τοῖς μοναχοῖς ἐδωρήσατο...

Fin. (fol. 287v) — προσφεύγειν τοῖς ἐλαχίστοις καὶ σώζεσθαι. S. Nili epist. I, 1. P. G. 79, 81.

Fol. 287v. L. in marg. Μαρκιανῷ. M. rubro.

Inc. Ἀ (col. caes. ful. rub.) νάξιος ὤν, πίστευε σωθῆναι...

Fin. (fol. 287v) — καὶ ὠφελεῖσθαι τὸν κόσμον διὰ τῆς τοῦ Δεσπότου Χριστοῦ ὁμολογίας. S. Nili epist. I, 22. P. G. 79, 89.

Fol. 287v. L. Τιμοθέῳ ὑποδιακόνῳ. M. rubro.

Inc. 'A (col. caes. ful. rub.) νάξιος ὤν, πίστευε σωθῆναι...
Fin. (fol. 287v) — καὶ ὠφελεῖσθαι τὸν κόσμον διὰ τῆς τοῦ Δεσπότου Χριστοῦ ὁμολογίας. S. Nili epist. I. 22. P. G. 79, 89.
Fol. 287v. L. Τιμοθέῳ ὑποδιακόνῳ. M. rubro.
Inc. K (col. caes.) αλὸν μὲν τὸ ἀρεμβάστως καὶ ἀμετεωρίστως τῇ νυκτερίῳ εὐχῇ προσπαραμένειν...
Fin. (fol. 287v) — καὶ ὀνειροπολείτω λοιπὸν καὶ προσδοκάτω τὴν οἰκείαν πτῶσίν τε καὶ ἀπώλειαν· ἐγὼ γὰρ ἄλλο τι νῦν εἰπεῖν οὐκ ἀνέξομαι S. Nili epist. I, 31. P. G. 79, 97.
Fol. 287v. L. Ζωσίμῳ οἰκονόμῳ. M.
'O (col. caes. ful. rub.) μὲν φαῦλος τάχιστα ἂν καταγνοίη καὶ τοῦ ἀγαθοῦ· ὁ δὲ ἀγαθὸς οὐδὲ τοῦ κακοῦ ῥᾳδίως. Τὸ γὰρ εἰς κακίαν οὐκ ἕτοιμον, οὐδὲ εἰς ὑπόνοιαν εὐχερές. S. Nili epist. I, 32. P. G. 79, 97.

Propter codicis antiquitatem et ut, quanam auctoritate sit ille in textu orationum Gregorii Nazianzeni constituendo, ad oculos illustretur, lectionis discrepantiam profero e codice ad or. 1 et 19 cap. 1—5 enotatam. Contuli codicem cum textu in P. G. Mignei vol. 35 col. 396 A—401 A et col. 1044 B—1049 A.

Inscriptionem or. 1 vide p. 36.

Fol. 89. Cap. 1 v. 4 πεπονθόσι: πεπονθόσι ult. o ex ω || 7 προστίθημι: προστήθημι || 8 μέμφοισθε: μέμφεσθε || Cap. 2 v. 1 (fol. 89v) μυστηρίῳ: μυστηρίω τι || 4 ἐπίκουρον: ἐπήκουρον || 5 κάμε: καμὲ || 6 καινὸν: νέον || Cap. 3 v. 1 φλιαὶ: φλύαι || 7 πλινθείας: πληνθείας || 7 ἠλευθερώθημεν: ἠλευθερώμεθα || 9 τὴν ἐξόδιον: ἐξόδιον || 10 παλαιᾶς κακίας: παλαιᾶς κακίας || 11 εἰλικρινείας: εἰλκρινίας || Cap. 4 v. 4 ἡμῶν παθόντι: ἡμῶν ἀποθανόντι || 7 fol. 90 || 14 ἀπέθανε: ἀπέθανεν || Cap. 5 v. 2 ἐπειδὴ κἀκεῖνος: ἐπεὶ κακεῖνος || 5 ἔλαβεν: ἀνέλαβεν || 8 ἵν' ἑλκύσῃ: ἵνα ἑλύσῃ || 11 λυτρὸν: λύτρον || 12 δὲ οὐδὲν τοιοῦτον: δ' οὐδὲν τοιοῦτο || Cap. 6 v. 4 ἀνθ' ἁπλοῦ: ἀνθαπλοῦ || 5—6 γήρως: γήρους || 7 fol. 90v || 8 ὁποιονοῦν: ὁποῖον οὖν || Cap. 7 v. 4 ἱερωσύνης: ἱεροσύνης || 5 τῷ Κυρίῳ: τῶ θῶ || 6 καρποφορεῖτε: καρποφοροῖτε || 8 ἐπὶ ὕδατος: ἐφ' ὕδατος || 10 καὶ γινωσκόμενοι: καὶ καλῶς γινωσκόμενοι || 13 fol. 91. Subscriptionem vide p. 36.

Inscriptionem or. 19 vide p. 34. Cap. 1 v. 4 (fol. 29v) οὐδεμίαν: οὐδὲ μίαν || 7 Ἐβουλήθην: ἠβουλήθην || 11 ἑστώτων: ἐστώτων || 13 εἰ δ' οὐκ: εἰ δ' οὖν || 14 τῶν θρόνων: τὸν θρόνον || 18 ἔστω φιλοσοφίας, εἴτε εὐηθείας: ἔστω εἴτε φιλοσοφίας, εἴτ' εὐ-

ηθείας || Cap. 2 v. 4 χωρὶς Πνεύματος: χωρὶς τοῦ π͞νς || 5 (fol. 30) βελτίω τε καὶ: βελτίω καὶ || 9 συμμετριάζοντας: συνμετριάζοντας || Cap. 3 v. 7 ἢ σιωπῆς: καὶ σιωπῆς || 8 πυρῖτιν: πυρίτην || 20 fol. 30ᵛ || Cap. 4 v. 3 φθέγξωμαι: φθέγξομαι || 8 σύντονον: εὔτονον || Cap. 5 v. 2 (fol. 31) λήμην περιαιρήσομεν: λύμεν περιαιρήσωμεν || 4 διαπῖπτον: μεταπίπτον || 5—6 ποῦ τὸ ἀσάλευτον ἀγαθὸν: ποῦ τὸ μὴ ἀλλότριον ἀγαθὸν || 8 συμβαίνῃ: συμβαίνει || 8—9 τρυφᾷν: τρυφὰν (η) || 20 τίνα κληρονομήσωσιν: τί κληρονομήσωσιν || 27 fol. 31ᵛ || 31 ἐγγυτάτω: ἐγγύτατα.

Cum de auctoritate cod. Casin. 432 agitur, adnotandum est illum pertinere ad familiam (cum stichometria), cuius optimum exemplum est cod. Vatic. Gr. 2061 A saec. X, qui continet Gregorii Nazianzeni oratt. 2. 12. 9. 10. 11. 3. 19. 17. 16. 7. 8. 18. 6. 23. 22. 38. 39. 40. 1. 45. 44. 41. 32. 33. 27. Vitam Greg. Naz. a Greg. Presbyt. scriptam. Cf. T. Sinko, O rękopisach mów św. Grzegorza z Nazyanzu w bibliotekach włoskich. Część II. Eos vol. XV (1909) p. 64.

In codice leguntur scholia marginalia scripta maiusculis manu eadem (si alia, eiusdem temporis certe) qua codex, quorum nonnulla digna sunt, quae proferantur. Supra verba, ad quae scholion pertinet, in codice semper ponitur signum, quod ante vel supra scholion repetitur in margine.

Fol. 37ᵛ... ἀμήτωρ τὸ πρότερον, ἀπάτωρ τὸ δεύτερον· νόμοι φύσεως καταλύονται... Gregorii Naz. or. 38 c. 2. P. G. 36, 313 A.

Scholion: Ὅρα, μὴ συναρπαγῇς εἰς πρὸ ὑπάρξεως δόγμα τὸν λόγον ἀναγινώσκων, ὡς οἱ Ὠριγενιασταὶ βούλονται· τὰ γὰρ τοῦ προπάτωρος Ἀδὰμ ὡς ἔθος ὁ Πατὴρ κοινοποιεῖ κατὰ παντὸς τοῦ γένους διὰ τὸ αὐτὸ τῆς φύσεως· ὅρα γάρ, ὡς καὶ τὰ τοῦ Χριστοῦ ἡμῖν οἰκεῖοι διὰ τῆς ἐκ τῆς σαρκώσεως πρὸς ἡμᾶς εὐγενείας. M.

Fol. 40... Ἄρξομαι δ᾽ ἐντεῦθεν· καί μοι καθήρασθε καὶ νοῦν καὶ ἀκοὴν καὶ διάνοιαν... Greg. Naz. or. 38 c. 6. P. G. 36, 317 A sq.

Scholion: Ἡ χρῆσις αὕτη ῥέσ ται καὶ Εἰς τὸ Πάσχα, οὗ ἡ ἀρχή· Ἐπὶ τῆς φυλακῆς μου. M. Vide Greg. Naz. or. 45 c. 2 fin. P. G. 36, 625 B sq. Cf. I. Sajdak, Nazianzenica. Eos vol. XV (1909) p. 124.

Fol. 44... Πρὸς ταῦτα τί φασιν ἡμῖν οἱ συκοφάνται, οἱ πικροὶ τῆς

θεότητος λογισταί... Greg. Naz. or. 38 c. 14 in. P. G. 36, 328 A sqq.

Scholion: Καὶ αὕτη πάλιν ἡ χρῆσις πρὸς τὰ τέλει τοῦ αὐτοῦ λόγου λέγει. M. Greg. Naz. or. 45 c. 26. P. G. 36, 657 C sqq.

Fol. 45... διακεῖσθαι πονηρῶς καὶ ἀθέως. Greg. Naz. or. 38 c. 15 fin. P. G. 36, 329 B.

Scholion: Ἕως ὧδε καὶ ἡ χρῆσις αὕτη. M. Cf. I. Sajdak l. l.

Fol. 41... ὃ καὶ ἄλλῳ τινὶ τῶν πρὸ ἡμῶν πεφιλοσόφηται κάλλιστά τε καὶ ὑψηλότατα. Greg. Naz. or. 38 c. 8 fin. P. G. 36, 320 C.

Scholion: Οἶμαι αὐτὸν Ἀθα[νά]σιον λέγειν ἐν τ[ῷ] τετάρτῳ πρὸς Ἀρ[ει]ανούς. M. Cf. P. G. 36, 319 adnot. 20.

Fol. 42... σιγῶντες ἐπαινέται τῆς μεγαλουργίας καὶ διαπρύσιοι κήρυκες. Greg. Naz. or. 38 c. 11. P. G. 36, 321 C.

Scholion: Μεγαλόφωνοι. M. Cf. Hesych. Lex. s. v. διαπύρσιον in adnot. crit. (Schm.).

Fol. 58... αὖθις καταληφθῆναι ὑπὸ τῶν ἑπτὰ τῆς κακίας πνευμάτων ὅσα καὶ τῆς ἀρετῆς ἀπηρίθμηται... Greg. Naz. or. 39 c. 10. P. G. 36, 345 A.

Scholion: α πνεῦμα σοφίας: β πνεῦμα ἰσχύος: γ βουλῆς: δ συνέσεως: ε γνώσεως: ς φόβου Θεοῦ: ζ εὐσεβείας. M.

Fol. 58ᵛ... καὶ νεώσαντες ἑαυτοῖς νεώματα... Greg. Naz. or. 39 c. 10. P. G. 36, 345 A.

Scholion: Ἀρωτριάσαντες. M. Cf. Hesych. Lex. s. v. νεώσατε.

Fol. 64... πολλῷ μᾶλλον ἢ γαμήλια... Greg. Naz. or. 40 c. 1. P. G. 36, 360 B.

Scholion: Γάμοι. M.

Fol. 64... κουρόσυνά τε καὶ κατοικέσια... Greg. Naz. or. 40 c, 1. P. G. 36, 360 B.

Scholia: Κουρεύσημα. M. Cf. P. G. 36, 359 adnot. 93.

Πρώτοις οἰκῆσαι τόποις. M. Cf. P. G. 36, 360 adnot. 94.

Fol. 65... φῶς τὸ ἀκρότατον καὶ ἀπρόσιτον... Greg. Naz. or. 40 c. 5 in. P. G. 36, 364 B.

Scholion: Ἀπόρρητον. M. Cf. Hesych. Lex. s. v. ἀπρόσιτος.

Ibid.... ὅσον ἂν καθαιρώμεθα, φανταζόμενον... Greg. Naz. or. 40 c. 5. P. G. 36, 364 B.

Scholion: Ἀνατυπούμενον. M.

Ibid.... καὶ τὸ ἓν ἔξαλμα τῆς λαμπρότητος... Greg. Naz. or. 40 c. 5. P. G. 36, 364 B.

Scholion : Πήδημα. M. Cf. Hesych. Lex. s. v. ἐξάλματα.

Fol. 65ᵛ... ᾧ τὸ ἀρχέγονον ἠλάθη σκότος... Greg. Naz. or. 40 c. 5. P. G. 36, 364 C.

Scholion : Ἀπελάσθη. M.

Ibid.... καὶ τὴν ἄνωθεν φρυκτωρίαν... Greg. Naz. or. 40 c. 5. P. G. 36, 364 C.

Scholion : Λαμπρότητα. M.

Fol. 66ᵛ... τὰς πρὸς ἀνθρώπους ὁμολογίας ἐμπεδοῖ Θεός... Greg. Naz. or. 40 c. 8. P. G. 36, 368 B.

Scholion : Βεβαιοῖ. M. Cf. Hesych. Lex. s. v. ἐμπεδοῖ.

Fol. 67... καὶ ἀποῤῥίψαντας χάριν οἴκτου... Greg. Naz. or. 40 c. 9. P. G. 36, 369 A.

Scholion : Εὔκαιρον. M.

Fol. 68ᵛ... ἕως οὐ παράφορος ἡ γλῶσσα... Greg. Naz. or. 40 c. 11. P. G. 36, 372 C.

Scholion : Παραλαλεῖ. M.

Fol. 73... ἐνὸν ἐφιέναι ταῖς ἡδοναῖς... Greg. Naz. or. 40 c. 20. P. G. 36, 384 D.

Scholion : Δυνατόν. M. Cf. Hesych. Lex. s. v. ἐνόν.

Fol. 81ᵛ... μικρολογία καὶ φειδωλία... Greg. Naz. or. 40 c. 34. P. G. 36, 408 B.

Scholion : Κνειπία. M.

Fol. 109... Χθὲς πίστιν εἶχες τὴν τῶν καιρῶν... Greg. Naz. or. 44 c. 9 in. P. G. 36, 617 A.

Scholion : Αἱρετικὴν ἢ ἄλλην. M.

Fol. 128ᵛ... Γρηγόριος δὲ ἀπρὶξ κατείχετο... Greg. Naz. Vita auctore Greg. Presbytero. P. G. 35, 257 A. Cf. ibid. adnot. 74.

Scholion : Πάσῃ δυνάμει. M. Cf. Hesych. Lex. Etym. Gudian. Etym. Magn. Suid. Lex. s. v. ἀπρίξ.

Fol. 146... Ὧτινι μὲν οὖν ἐξεγένετο διὰ λόγου καὶ θεωρίας διασχόντι τὴν ὕλην... Greg. Naz. or. 21 c. 2 in. P. G. 35, 1084 BC.

Scholion : Λόγου μέν ἐστιν τὸ ὑποτάσσειν τὴν τοῦ σώματος κίνησιν, οἷον χαλινῷ τινι τῷ ὀρθῷ λογισμῷ τῆς πρὸς ἀτοπίαν φορᾶς ἐπιστιμόνως ἀναχετίζοντος· θεωρίας δὲ τὸ καλῶς νοηθέντα ἐμφρόνως αἱρεῖσθαι ψηφίζεσθαι· καλοῦσιν οὖν τὸ μὲν θεωρητικὸν νοῦν, τὸ δὲ πρακτικὸν λόγον· ἐκ τῆς αἰτίας ἆρα τὴν πρᾶξιν κατὰ τὸ εἰκός, ἀλλ' οὐκ ἐκ τῆς ὕλης ὠνόμασεν ὁ διδάσκαλος. M.

In summa parte fol. 29v et 30 scriptum est manu eadem maiusc. rubro: M η δ ε 'Αναγινώσκεται τῇ παραμονῇ τῶν Χριστοῦ γεννῶν εἰς τὴν ἀπογραφὴν τοῦ μνήστορος 'Ιωσήφ. Fol. 46v in marg. super.: M η ἰανουαρίῳ ς. M. rubro. Fol. 64: M η ἰανουαρίῳ ζ. M. rubro. Fol. 47v —48v singulae partes Greg. Naz. or. 39 c. 4—6 (P. G. 36, 337—340: O (col. flav. virid. rub. — semper) ὁ Διός ταῦτα... Οὐδὲ Φρυγῶν... Οὐδὲ Κόρη... Οὐδὲ Διονύσος... Οὐδ' 'Αφροδίτης... Οὐδὲ Φαλλοί τινες... Οὐδὲ Ταύρων... Ποῦ δὲ θήσεις... Ποῦ δὲ Ἑκάτης... Οὐδὲ Μάγων... Οὐδὲ Θρακῶν... Οὐδὲ Μίθρου... Οὐδ' Ἴσιδος.. Οὐδ' ὅσα τὸν Νεῖλον... Ἐῶ γὰρ λέγειν...) litt. initial. incipiunt, quibus respondent in margine inscriptiones: Ἱστορία (M.) A, B, Γ... IE.

Magni momenti ad criticam orationum Gregorii Nazianzeni sunt codices cum notationibus stichometricis[1]), quas e cod. Casin. G 432 una cum notationibus e codd. Paris. Gr. 515 s. IX, Vat. Gr. 2061 A B s. X, Laur. conv. soppr. 177 s. X, Vat. Gr. 1805 s. X, Vat. Palat. Gr. 75 s. X. Riccard. 2 (K. I. 4) s. X, Mosqu. 139 $\left(\frac{57}{\text{LVIII}}\right)$ s. VIII—IX, Paris. Gr. 1171 s. X, Vat. Gr. 479 s. X—XI, Laur. VII, 8 s. XI, Paris. Suppl. Gr. 215 s. XI, Ottobon. Gr. 4 s. XI, Urbin. Gr. 15 s. XI, Paris. Gr. 525 s. XI, Vat. Gr. 1992 s. XI—XII, exscriptis et comparatis profero[2]).

- - - -

[1]) Th. Sinko, Eos vol. XV (1909) p. 64.

[2]) Notae stichometricae ad orationes Gregorii Nazianzeni inveniuntur etiam in codd. Vat. Reg. Gr. 24 s. XI (cf. Th. Sinko, Eos vol. XV [1909] p. 67); Ambros. 1014 s. IX (Notae stichometricae ad oratt. 1. 28 eaedem sunt atque illae in cod. Vat. Gr. 479 [cf. p. 55]; notae ad oratt. 31. 38. 44. 41 eaedem sunt atque illae in cod. Vat. Gr. 2061 [cf. p. 54]; nota ad or. 33 est ΦΝ. Cf. Th. Sinko, Eos XV [1909] p. 71); 135 s. X—XI; 360 s. XII (cf. Aem. Martini — Dom. Bassi. Catalog. codd. Graec. Bibl. Ambrosianae. Mediolani 1906, p. 1084 sqq., 151 sq., 427); Mosqu. 140 $\left(\frac{60}{\text{LXI}}\right)$ s. X [a. 975] (cf. Christ. Frid. de Matthaei, Accurata codd. Graec. mss. Bibliothecarum Mosquensium Sanctissimae Synodi notitia et recensio... vol. I, Lipsiae 1805, p. 57. P. G. 36, 939. Th. Sinko, Eos vol. XV p. 74); Venet. Marc. 70 s. X—XI (cf. Iac. Morelli, Bibliotheca manuscripta Graeca et Latina, tom. I [Bassani 1802] p. 68) et 71 s. XII (cf. Th. Sinko, Eos vol. XII [1906] p. 105); Patmiac. 33 a. 941 exarato (cf. I. Sakkelion, Πατμιακὴ βιβλιοθήκη... Ἀθήνησιν 1890, p. 18. Th. Sinko, Eos vol. XV p. 81).

Oratt.	Paris. Gr. 515 s. IX[1]	Vat. Gr. 2061 AB s. X[2]	Laur. conv. soppr. 177 s. X[3]	Vat. Gr. 1805 s. X	Vat. Pal. Gr. 75 s. X[9]	Casin. G 432 s. X[10]	Riccard. 2 (K. I. 4) s. X[11]	Mosqu. 139 s. IX[12]
	Notationes							
1	ΡΗ	ΡΗ	ΡΗ	ΡΗ		ΡΗ	ΡΗ	ΡΝ
2	ΑΩGς	ΑΩGς	ΑΩGς	ΑΩGς	ΑΩGς	ΑΩGς	ΑΩGς	ΑΩGς
3	ΡΜΒ	ΡΜΒ	ΡΜΒ	ΡΜΒ	ΡΜΒ			ΡΝ
4		ΒΥΝΗ	ΒΥΝΗ 4)					
5		Α						
6	ΧΚΕ	ΧΚΕ	ΧΚΕ	ΧΚΕ	ΧΚΕ			ΧΚΕ
7	ΨΙΗ	ΨΙΗ	ΨΙΗ	ΨΙΗ	ΨΙΓ			ΨΙΓ
8	ΦΞΘ	ΦΞΘ	ΦΞΘ	ΦΞΘ	ΦΞΘ			ΦΞΘ
9	ΡΜΗ	ΡΜΗ	ΡΜΗ	ΡΜΗ	ΡΜΗ			
10	Ρ	Ρ	Ρ	Ρ	Ρ			Ρ
11	ΣΕ	ΣΕ	ΣΕ	ΣΕ	ΣΕ		ΣΕ	ΣΕ
12	ΡΝ	ΡΝ	ΡΝ	ΡΝ	ΡΝ			ΡΝ
13		Σ	Σ 5)					
14		ΑΙΖ	ΑΙΖ					
15		ΥΑ	ΥΑ					
16	ΧΚς	ΧΚς	ΧΚς	ΧΚς	ΧΚς			ΧΚς
17	ΤΑΕ	ΤΑΕ	ΤΑΕ	ΤΑΕ	ΑΕ	ΤΑΕ		
18	ΑΣΑΗ	ΧΣΑΗ	ΑΣΑΗ	ΑΑΗ	ΑΣΑΗ			
19	ΥΙΖ	ΥΙΖ	ΥΙΖ	ΥΙΖ	ΥΙΖ	ΥΙΖ		
20		ΤΑ	ΤΑ					
21		ΑΡΞΑ	ΑΡΞΑ					
22	ΥΑΗ	ΜΑ	ΥΑ·Η 6)	ΤΑΗ	ΥΑΗ			ΥΑΗ
23	ΤΜΒ	ΤΜΒ	ΤΜΒ	ΤΜΒ	ΤΜΒ			ΤΜΒ
24		ΥGΕ	ΥGΕ					
25		ΦΞΘ	ΦΞΘ					
26		ΦΚΓ	ΦΚΓ					
27		ΣΙ	ΣΟ*ΣΙ	ΣΟ				
28		ΦΝΘ	ΦΝΘ					
29		ΦG	ΦG					
30		Φ	Φ					
31		ΨΟΕ	ΨΟΕ					
32	ΩΙΑ	ΩΙΑ	ΩΙΑ	ΩΑΙ		ΩΙΑ		ΩΙΑ
33		ΥΜ	ΥΜ	ΥΜ				ΥΜ
34		GΘ	GΘ					
35								
36		ΤΑΓ	ΤΑΓ					
37			Υ					
38	ΥΝΕ	ΥΝΕ	ΥΝΕ	ΥΝΕ	ΥΝΕ	ΥΝΕ		ΥΝΕ
39	ΦΗ	ΦΝ	ΦΝ	ΦΝ	ΦΗ	ΦΝ	ΦΗ	
40	ΑΥΙΘ	ΑΥΙΘ	ΑΥΙΘ	ΑΥΙΘ	ΑΥΙΘ	ΑΥΙΘ	ΒΥΙΕ	ΑΥΙΘ
41	ΥΠΑ	ΥΠΑ	ΥΠΑ	ΥΠΑ	ΥΠΑ	ΥΠΑ	ΦΗ	ΥΠΑ
42		ΨΑΒ	ΨΑΒ					
43		ΒΦ	ΒΦ 7)				ΒΦ	
44	ΣGΕ	ΣGΕ	ΣGΕ	ΣGΕ	ΣGΕ	ΣGΕ		ΣGΕ
45	ΩΓ	ΩΠΓ	ΩΠΓ	ΩΠΓ	ΩΠΓ	ΩΠΓ	ΩΠΓ	ΩΠΓ
Ep. 101		Β	ΤΜ					
102		ΤΜ	Ρ					
202			ΟΒ					
Carm.								
I, 1, 32			ΚΕ					
I, 2, 3		GΒ	GΒ 8)					

Oratt.	Paris Gr. 1171 s. X[13])	Vat. Gr. 479 s. X—XI	Laur. VII, 8 s. XI[18])	Paris. Suppl. Gr. 215 s. XI[31])	Ottob. Gr. 4 s. XI[32])	Urbin. Gr. 15 s. XI[33])	Paris. Gr. 525 s. XI[34])	Vat. Gr. 1992 s. XI—XII	Secundum Carolum Graux[36]) stichus habet litteras
	stichometricae								
1		ΡΝ[14])	ΡΗ[19])				ΡΗ		36
2		ΑΩGς	ΑΩGς			ΑΩGς		ΑΩGς	35,4
3		ΡΜΒ	ΡΜΒ	ΡΜΒ		ΡΜΒ		ΡΜΒ	37
4		ΒΥΜΗ	ΒΥΝΗ						36,6[37])
5		ΑΜΒ	ΑΜΒ						36,7
6		ΧΚΕ	ΧΚΕ		ΚΕ	ΧΚΕ			36
7		ΨΙΓ	ΨΗ	ΨΙΓ		ΨΙΓ			35
8		ΦΞΕ	ΦΞΘ	ΦΞΘ		ΦΞΘ			35,9
9		ΡΜΗ	ΡΜΗ	ΡΜΗ		ΡΜΝ		ΡΜΗ	37,4
10		Ρ	Ρ	Ρ		Ρ		Ρ	35,9
11		ΣΕ	ΣΕ[20])			ΣΕ	ΣΝΕ		36
12		ΡΝ	ΡΝ	ΡΝ		ΡΝ		ΡΝ	37,7
13									
14		ΑΡΖ	ΑΙΖ[21])				ΑΡΖ		36,2
15		ΥΑ	ΥΑ				ΥΑ		36,8
16		[15])	ΧΚς	ΧΚς		ΧΚς	ΧΚς		35.3
17		ΤΔΕ	ΤΛΕ	ΤΛΕ		ΤΛΕ			36,8
18		ΑΣΛΗ	ΑΣΛΗ			ΑΣΛΗ			35,8
19		ΥΙΖ	ΥΙΖ	ΥΙΖ		ΥΙΖ	ΥΙΖ		36,5
20		ΤΑ	ΤΑ						36,6
21		ΑΡΞΔ	ΑΡΞΑ[22])				ΑΡΞΔ		35,6
22		[16])	ΥΛΗ		ΥΛΗ				36,8
23		ΤΜΒ	ΤΜΒ		ΤΜΒ	ΤΜΒ			35,4
24			ΥGΕ						36,2
25		ΦΞΘ	ΦΞΘ						36
26		ΦΚΓ	ΦΚΓ						36,4
27		ΣΟ	ΣΙ[23])						36,7
28		ΑΝΘ	ΦΝΘ[24])						36
29			ΦG						37
30		ΦGΖ	Φ[25])						36.5
31		GΓ	ΨΟΕ						36,5
32		ΩΙΑ	ΩΙΑ						36,9
33		ΥΜ	ΥΜ						36,6
34		ΣGΘ	GΘ[26])						36
35									
36		ΡΚΓ	ΤΛΓ						35,5
37		ΦΜ							
38	ΥΝΕ	ΥΝΕ	ΥΝΕ[27])			ΦΗ			36.6
39		ΦΗ	ΦΝ[28])			ΦΗ[35])			36,6
40		ΑΥΙΘ	ΑΥΙΘ				ΑΥΙΘ		36
41		ΥΠΑ	ΥΠΑ				ΥΠΑ		37.2
42			ΨΛΒ						36
43			ΒΦ[29])				ΒΦ		35,6
44		ΣGΓ	ΣGΕ				ΣGΓ		35
45		ΩΠΓ	ΩΠΓ				ΩΠΓ		35,9
Ep. 101		ΤΜ[17])	ΤΜ						36
102		ΡΟ	Ρ[20])						36,9
232									
Carm.									
I, 1, 32									
I, 2, 3									

[1]) H. Omont, Inventaire sommaire des mss. grecs de la Bibl. Nationale et des autres bibliothèques de Paris et des Départements, vol. I (Paris 1898) p. 68.

[2]) Th. Sinko, Eos vol. XV (1909) p. 64. Notationes stichometricae sunt in indice (πίναξ) et in subscriptionibus. Plura de codicibus Vaticanis Graecis videas velim infra in Appendice.

[3]) Notas stichometricas e codd. Laur. conv. soppr. 177 et Riccard. 2 in lucem edidit Hieronymus Vitelli, Spicilegio fiorentino n. VII: Sticometria delle opere di Gregorio Nazianzeno nei codici Laur. 177 e Riccard. 2 (Museo italiano di antichità classica diretto da Dom. Comparetti vol. I parte I (Firenze 1885) p. 29 sqq.

[4]) In indice (πίναξ) legitur: ΒΓΜΗ μετὰ καὶ τῶν ἱστοριῶν αὐτῶν στίχοι ΑΜΒ.

[5]) Notae stichometricae ad orationes 13. 15. 21. 37. epist. 202. carm. I, 1, 32. I, 2, 3 pertinentes leguntur tantummodo in indice.

[6]) In margine legitur: ͵Μ ἐν ἄλλῳ.

[7]) In indice legitur: Μετὰ καὶ τῶν ἱστοριῶν στίχοι ΒΦ.

[8]) Notae stichometricae ad carmina Gregorii Nazianzeni inveniuntur in cod. Clarkiano 12, quas videas velim infra in Appendice p. 88 sqq. (cf. Charles Graux, Nouvelles recherches sur la stichométrie. Revue de philologie de littérature et d'histoire anciennes vol. II (1878) p. 124); Laur. VII, 10; Riccard. 64; Laur. VII, 18 (notationes stichometricae appositae sunt manu recent.). Cf. Hieron. Vitelli, Spicilegio fiorentino n. XI: Osservazioni sulla sticometria delle opere poetiche (Pindaro, Sofocle, Euripide, Gregorio Nazianzeno etc.). Museo ital. di ant. class. vol. 1 p. 161 adnot. 2.

[9]) Henricus Stevenson, Codices manuscripti Palatini Graeci descripti... Romae 1885, p. 38 sq.

[10]) Al. Galante, Frustula Casinensia II. Studi ital. di filol. class. vol. XIV (1906) p. 243.

[11]) H. Vitelli l. l. p. 30 sq.; Studi ital. di filol. class. vol. II (1894) p. 473 sq.

[12]) Archim. Vladimirus, Descriptio codd. Bibliothecae Synod. Moscoviae, pars I: Codices Graeci (Russice). Moscoviae 1894. p. 143 sqq. Cf. P. G. 36, 937 BC. Th. Sinko, Eos vol. XV (1909) p. 74, ubi censet codicem saec. IX scriptum esse.

[13]) H. Omont l. l. vol. I p. 234 sq.

[14]) N in rasura.

[15]) Nota stichometrica abolita est scholiis saec. XIV scriptis.

[16]) Nota stichometrica deleta est scholiis.

[17]) Integra notatio in rasura.

[18]) Ang. Mar. Bandinius, Catalogus codd. mss. Bibl. Medic. Laurentianae... vol. I, Florentiae 1764, p. 211 sqq. Ch. Graux l. l. p. 97 sqq. Th. Birt, Das antike Buchwesen in seinem Verhältniss zur Litteratur... Berlin 1882, p. 196 sq.

[19]) Apud Bandinium PN falso. Cf. Ch. Graux l. l. p. 109.

[20]) Ch. Graux l. l. p. 109 falso profert ΣΘ Salomonis Reinach fide nisus.

[21]) Ch. Graux l. l. p. 109 correxit ΑΡΖ.

[22]) Ch. Graux l. l. p. 109 corr. π)ΞΑ (=961).

[23]) Ch. Graux l. l. p. 110 corr. ΣΟ.

[24]) Ch. Graux l. l. p. 110 corr. π)ΝΘ (=959).

[25]) Ch. Graux l. l. p. 110 corr. X.

[26]) Ch. Graux l. l. p. 110 corr. ΣGΘ.

[27]) Cf. cod. Laur. VII, 26. Ch. Graux l. l. p. 110.

[28]) Ch. Graux l. l. p. 110 corr. ΦH. Cf. cod. Laur. VII, 26.

[29]) Ch. Graux l. l, p. 110 corr. BΥ.

[30]) Ch. Graux l. l. p. 111 corr. PΞ.

[31]) H. Omont l. l. vol. III (Paris 1888) p. 233 sq.

[32]) E. Feron — F. Battaglini, Codices manuscripti Graeci Ottoboniani Bibliothecae Vaticanae... Romae 1893, p. 8 sq.

[33]) Cosimus Stornajolo, Codices Urbinates Graeci. Romae 1895. p. 23 sq.

[34]) H. Omont l. l. vol. I p. 73 sq.

[35]) Eodem etiam numero (IZ) utraque oratio (38. 39) signatur.

[36]) Ch. Graux l. l. p. 109 sq. numerum litterarum, quae singularum Gregorii Nazianzeni orationum versus efficiunt, computat secundum notationes stichometricas cod. Laur. VII, 8.

[37]) Cum notatione BΥMH stichus = 36, 7. Cf. H. Vitelli l. l. p. 30.

IV.

Codex Casinensis T 550 fol. 75[1]) membranaceus (fol. 68—69 chartacea) mm. 145 × 115 saec. XII—XIII[2]) satis mendose exaratus est; vitiis et monstris scatet. Falso numero (540) in „indice codicum Graecorum“ in errorem ductus codicem hunc inspicere non potuit I. L. Heiberg[3]). Codex continet quattuor lexica: I fol. 1—64ᵛ: II fol. 65—68; III fol. 68—68ᵛ; IV fol. 68ᵛ—75ᵛ[4]).

Lexicon primum exstat fol. 1—64ᵛ. Initio litterae parum clarae sunt; fieri potest, ut primum folium — vel folia — desint. Similitudine, quam lexicon hoc habet cum glossis variorum Cyrilli

---

[1]) Non fol. 72 ut profert R. Onorato l. l. p. 14.

[2]) B. Montfaucon, Bibl. bibliothecarum... vol. I p. 220: „Onomasticon Graecum parvo quarto. 500 annorum“. A. Vassiliev l. l. p. V.

[3]) Philol. 55 (1896) p. 737.

[4]) De codice et lexicorum auctoribus hanc opinionem tulit R. Onorato l. l. p. 15: „Probabilis sane mihi videtur opinio istum libellum exercitationis causa ab aliquo monacho XIV vel potius XV saeculi parum graeci sermonis perito compositum esse, verba enim fortasse in lectitando in unum collecta complectitur, quorum datur explicatio“.

glossarii codicum[1]), nisus conicio id esse exemplar multorum lexicorum, quae sub nomine Cyrilli circumferuntur[2]).

Fol. 19 desinit γ et incipit δ hoc modo[3]):

γόης[4]) · κόλαξ περίεργος πλάνος ἀπατεών φάρμακος μαγίων. Cyril. (Tittm. Prol. p. CII: Schmidt in Hesych. s. v. adnot.). Zon. Hes. Suid. s. v. Athanasius Parisinus (A. P.) cod. fol. 16.

γοειτία · ἀπάτη. Hes. s. v. γοητεύει. A. P.

γολγοθά · κρανείου τόπου.

γόμφοι · μύλοι σφίναις · δεσμὰ ἄρθρα · σύνδεσμοι ὀδόντες. Cyril. (Tittm. p. CII). Zon. Hes. Etym. M. Suid. A. P.

γόνος · υἱὸς γνήσιος. Hes. A. P.

γονορρύης · οὗ ἡ γονὴ φέρεται ἀκουσίως · καὶ ἐκρεῖ. Cyril. (Schm.). Zon. Hes. A. P.

γονυπετεῖ · παρακαλεῖ δέεται · ἱκετεύει τοῖς γόνασιν ἐπισι (sup. lin. υ) ρόμενος. Cyril. (Schm.). Zon. s. v. γονυπετῆσαι. Hes. A. P.

γόος · γοὺς θρῆνος ὀδυρμός. Zon. Hes. A. P.

γοργός · εὐκινητος. Cyril. (Schm.). Hes. A. P.

γόρος · κυρτός. Cyril. (Schm.). Zon. s. v. γορρός. Hes. A. P.

γοῦν · τοίνυν. Hes. A. P.

γράσων · μωρός ἀνούστατος · λέγεται δὲ κυρίως γράσος · ὁ ἐν τοῖς τῶν ἀβάτων ὀρίοις συναγόμενος ῥύπος. Cyril. (Tittm. p. CII Schm.). Zon. Hes. A. P.

---

[1]) Cf. Apographon Chr. Fr. Matthaei e cod. XXVII Bibl. Typogr. Synodal. Mosquensis. Excerpta ex hoc apographo, quod exstat in bibl. regia Dresdensi (D. 39), in Prolegomenis ad Zonaram I p. XCVII—CXIV communicavit I. A. H. Tittmann. Conferas velim etiam adnotationes ad singulas Zonarae glossas. Codicis Leidensis (Gr. Voss. Q 65) saec. XV—XVI et cod. Vindob. Philol. Philos. 244 specimina ad litteram δ proferuntur apud. E. Mehler: De Cyrilli, Archiepiscopi Alexandrini, lexico inedito. Mnemosyne vol. 3 (1854) p. 362. Codicis Parisini Gr. 2617 (olim n. 4124. 2284) saec. XIV, ubi lexicon hoc inscribitur: Τοῦ ἐν ἁγίοις πατρὸς ἡμῶν Ἀθανασίου πατριάρχου Ἀλεξανδρείας λέξεις ἑρμηνεμέναι (sic) (fol. 1), specimen cum littera ε (fol. 19—30ᵛ) dedit M. Schmidt in Hesych. vol. IV p. XLVII—XLIX.

[2]) I. A. Cramer, Anecd. Paris. vol. IV (Oxonii 1841) p. 163. E. Mehler l. l. p. 223. Johannis Zonarae Lexicon... ed. I. A. H. Tittmann (Lipsiae 1808). Prolegomena in vol. I p. L adnot.

[3]) R. Onorato l. l. p. 15 exhibet glossas ad voces ἀγαλλόμενος — ἀγανοί e cod. fol. 1ᵛ petitas, quas tamen hoc „prooemio" ornat: „Cave credas igitur suavissima re te defraudari, cum te parvulo hoc specimine tantummodo donem".

[4]) In codice voces et glossae sequuntur in ordinem deinceps; perspicuitatis causa singulas glossas a linea profero.

γράφεται· ἀντϊγράφεται κατηγορεῖ. Zon. Hes. Suid. A. P.
γραφὴ καὶ ἔγκλημα· κατηγορία καὶ ἔγκλημα. Zon. Hes. Suid. A. P.
γρῖφος· ζήτημα ενίγματώδως συμπλοκῇ συλλογίσμων κ... χλεύειν γρίπισμα φασίν. Zon. s. v. γρῖφον.
γρίφος· ζητήματα. Hes. s. v. γρίφου[ς].
γροφίς· ὗς ἡ παλαιὰ σκροῦφα. Cyril. (Tittm. Schm. Cod. Coisl. 347 s. IX—X fol. 48 s. v. γρομφις. Cramer, An. Par. IV, 167). Zon. s. v. γρόμφις. Hes. s. v. γρομφάς. Suid. s. v. γρομφίς.
γρῦξαι· κράξαι βῦσαι. Cyril. (Schm.). Zon. Suid.
γρυπτά· ὀξύρινα.
γυία· γόνατα καὶ τὰ λοιπὰ μέρι τοῦ σώματος. Zon.
γύλλιον· ἀγγεῖον πλεκτὸν κανίσκιον ἀπὸ φοινίκων. Cyril. (Schm.). Zon. Hes. Suid.
γυμνασία· ἱπποικὰ ἢ λουτρὰ· ἢ κι(sup. lin. υ)νΐγϊα. Zon. s. v. γυμνάσια
γυμνασίων· ειδωλείων.
γύνης· ἀνδρόγυνος μάλακος. Cyril. (Tittm. p. CII). Zon. s. v. γύνις. Suid. s. v. γύννις.
γῦρος· κύκλος στρογγυλὸς βαρυτόνως. Cyril. (Tittm. p. CII). Zon.
γυρός· ὀξυτόνος ὁ κυρτός.
γόνυμος· φερόνυμος. Cyril. (Tittm. p. CII). Hes. Suid.
ἀρχὴ τοῦ δ στοιχείου.
Δᾶδα· τὴν λαμπάδα. Zon. Hes. Etym. M. Suïd.
δαδουχεῖ· φαίνει. Cyril. (Schm.). Zon. Hes. Suid.
δάεις· καεῖς. Cyril. (Schm.). Zon. Hes. Suid.
δαίδαλα· κατασκευασμένα ποικῖλα. Zon. Hes. Suid.
δαΐδός· ἡ μὲν φλεκτός.
δαιδῆσαι· φοβῆσαι.
δαίμων. ὁ ἔμπειρος καὶ σοφὸς· ὅτι ὁ δαίμων τοῦτέστιν ὁ διαβολος· πολλὺ εστιν ἔμπειρος (sup. lin. καὶ σοφός) εἰς τὸ κακὸν·... [1]).

---

[1]) In cod. Coislin. 394 s. X—XI fol. 86ᵛ—87 pars cum littera Δ incipit hoc modo:

Δᾶδας	λαμπιδῶνας
δαδουχῶν	διαλάμπων φαίνων φωτίζων
δαήει	καεῖ
δαδὴ	λαμπηδῶν
δαδουχήσω	λάμψω φωτήσω
δαδοῦχος	λαμπαδιφόρος φωτήζων
δαιαζῶ	αναβο(ex ω)ῶ στενάζω
δαίδαλα	πολλὰ κατασκευάσματα τα ποικιλα... κτλ.

Fol. 23[v] incipit ε hoc modo [1]):

Εα· ἄφες.

ἐαγός (ο ex ω)· κατεαγός (ο ex ω) τεθραυσμένος. Hes. s. v. ἐαλός.

ἐάγη· εθραύσθη· ἐκλάσθη. Suid.

ἔαις· ἰδίαις.

ἐακότες· παρητημένοι· ἀποπεπαυκότες.

ἑάλωσαν· ἐλήφθησαν· αἰχμαλωτεύθησαν.

ἑαλωκώτων· ληφθεντων πιασθέντων αἰγχμαλωτϊσθέντων. Hes.

ἑαλωκυῖα· ἐξερημωθεῖ(ex ι)σα καταληφθεῖσα.

ἐανός· λαμπρὸν ἱμάτια γυναικιον. Hes.

ἔαξεν· κατέαξεν. ἔκλασεν.

ἐάρτερα· ἐάρινα λεπτὰ ἁπαλά. Zon. Hes.

ἔασκεν· ἤφιεν.

ἑᾶτε· καθέζεται, ἢ ἀφίεται περισπώμενον.

ἔβαν· ἐπορεύθη.

ἐβαρυθύμησεν· ἐβαρύνθη τῇ ψυχῇ· θυμὸς γὰρ ἡ ψυχή.

ἐβαρυόπησαν· ἀσθενεῖς ἐγένοντο· τοῖς ὀφθαλμοῖς ὅπαις γὰρ οἱ ὀφθαλμοί.

ἐβδοματή· ἑβδόμη.

ἐβΐωσαν· ἔζησα· βΐος γὰρ ἡ ψυχή.

ἐβόμβεισεν· ἤχησεν.

ἔβριξαν· ἐκοιμήθησαν. Zon. Hes. | Apud Athan. Paris.

ἐβρωτίον· σκωληκόβρωτον. | non leguntur.

ἐβρυάζοντο· εὐφραίνοντο.

ἐγαργάλϊζῶ· ἐκύνουν· ὑπεσημαῖνων πρόετρέποντο ἠρεθίζοντο.

ἐγαυρίοντο· ἐκαυχοντο· ἐκόμπαζω.

ἔγγιον· ἐγγύτερον.

ἐγγυῶ· ἐκδίδωμι [2]) (Athan. Paris. ἐγγῶ). Zon. Hes.

---

[1]) Ad glossas, quae cum Athanasio Parisino (cf. supra p. 58 adnot. 1) consentiunt, nihil adnoto; quae apud Athanasium non leguntur aut sunt mutatae, eas cum Hesychio etc. contuli.

[2]) In cod. Coislin. 394 s. X—XI fol. 93[v] incipit E. Quae posteriore manu addita sunt et exemplo Casinensi simillima, omitto:

Ἐάγη	κατεάγη συνετρίβη
εάλω	επηάσθη ἐλήφθη
εάνω	ευωδη και ηδεῖ
εβαρυθύμησεν	ελυπίθη
έγγυος	ασφαλές
έγγιον	εγγυότερον
εγκάρσιον	πλάγιον

Fol. 65 incipit lexicon secundum, cuius inscriptio est: Ἰωάννου φιλοπόνου περὶ τῶν διαφόρων σημασιῶν διατονοουμένων [1]).

Pars cum littera α incipit hoc modo:

Ἀγέλαιος· ἀμαθεῖς

ἀγελαῖος· ὁ ἐκ τῆς ἀγέλης

ἄγκυρα· τὸ ὑπόγετον σχινῖον τοῦ πλοίου. Cf. Barocc. [2])

ἀγκύρα· ἡ πόλις γαλατῶν

ἄγνος· τὸ φυτόν

ἁγνός· ὁ καθεῖς

ἄγος· τὸ μίσος· παροξυτόνως

ἀγός. ὁ ἡγεμός· ὀξύτονος

ἀγιτός· ὁ θαυμαστός

ἄγιτος· τὸ κύριον

εγκισᾶν	επιθυμεῖν
εγκώμιον	ένδημον ἥσπρύξ
έδουσι	αισθίουσι
εάσας	αφίσας
έβη	επορεύθη
εδωδὴ	τροφή
έδει	έπρεπεν
εδώδημον	βρώσιμον
έδρα	καθέδρα
εδριάζει	καθέζεται
έζετο	εκαθέζετο
εθελιξεν	εις μεταβολὴν ἤγαγεν
έθορεν	επήδησεν εξῆλθεν
εθραυσεν	έπαυσεν ... κτλ.

Omnis pars desinit: + χ̄ς ο θ̄ς μου δύναμίς μου +.

[1]) Post Cyrilli lexicon legitur Ioannis Philoponi glossarium in cod. Vindobon. Philol. Philos. n. 212 saec. XIV chartac. fol. 203—211. Cf. E. Mehler l. l. p. 354 et Hesych. vol. IV p. XLIII sq. (Schm.). Una cum Cyrilli lexico invenitur Ioannis Philop. glossarium in cod. Urbin. Gr. 157 s. XI—XII membr. fol. 270v—276; Paris. Suppl. Gr. 659 s. XIII fol. 125—127v (A—M. Cf. infra p. 63); Paris. Suppl. Gr. 1146 s. XVI (a. 1562) fol. 35—40 (vocabulorum ordo: ἄγος — ἀγός. ἄγνος — ἁγνός. ἄγων — ἀγὼν... κτλ. Simile lexicon, quod incipit ἄγων — ἀγὼν... exstat in cod. Paris. Gr. 2666 s. XV fol. 108—110r); Paris. Gr. 2618 s. XVIII fol. 92—96v, ubi aeque atque in cod. Vindobon. Cyrilli lexicon sequitur. Legitur etiam in codd. Paris. Gr. 2660 s. XII fol. 106v—113v (Cf. infra p. 63); Suppl. Gr. 58 s. XVI fol. 99—105 (Incip. Ἄγνος τὸ φυτὸν παροξύνεται...).

[2]) E cod. Barocciano n. 50 membran. saec. XI fol. 208—209 (cf. Coxii Catalog. p. 70 sqq.) simillimum λεξίδιον publicavit Eug. Abel in Zeitschr. f. oest. Gymn. vol. 32 (1881) p. 180 sq.

ἄγριος· ὁ ἀνήμερος

ἀγρεῖος· ὁ ἐναγρῶν ὄν

ἄγροικος· ὁ ἀμαθεῖς

ἀγροῖκος· ὁ ἐναγρῶν διαιτούμενος. Barocc.

Cf. P. Egenolff, Ioannis Philoponi collectio vocum quae pro diversa significatione accentum diversum accipiunt ex codice Hauniensi 1965 edidit... Vratislaviae 1880, p. 7 [1]).

Fol. 68. ἀρχὴ τοῦ ω στοιχείου.

ὦ ὤϊ· δύο ἐπίρρ σχετλιαστικόν ... λῶμα τοῦ ἐνδύματος

ὦ δεδεῖ· ὅτ' ἂν δύο περισπωμν

ὦμος· τὸ μέλος τοῦ σώματος

ὠμός· ὁ ἀπηνής

ὥρα· τὸ κάλλος· δασύνεται | Barocc. In cod. Haun.

ὥρα ἡ φροντίς ψιλοῦται· ὡς περὶ...· καθάπερὶ | non exstat.

ὠφέλια· ἀττικῶς

ὠφελία· ὠκυτο... ον

ὠχρός· ἡ ὠχρίασις

ὤχρός· χλο(ο ex ω)ρός.

Ita finitur lexicon. Conferas velim supra laudatam editionem Petri Egenolff p. 18.

E glossis, quae ad voces ἄγκυρα, ἀγροῖκος, ὥρα (legitur tantummodo in cod. Barocc.) spectant, perspicitur facile exemplar Casinense aeque atque excerpta Barocciana originem e simili — non dico eodem — archetypo vel fonte [2]) originem ducere. Quam varia autem sint exemplaria glossarii Ioannis Philoponi, documento sunt glossae, quae in cod. Hauniensi non inveniuntur et quas e cod. Olomucensi I. VI. 9 chartac. saec. XV fol. 157—159v publicavit M. Petschenig in Wiener Stud. vol. III (1881) p. 295—

---

[1]) Ioannis Philoponi Συναγωγὴ τῶν πρὸς διάφορον σημασίαν διαφόρως τονουμένων λέξεων, κατὰ στοιχεῖον occurrit in editione thesauri Stephaniani Parisiensi vol. VIII p. 323—338 et in vetustioribus lexicis Graeco-Latinis sub nomine Cyrilli; ex. gr. in Dictionario Graeco edito Venetiis a. 1497 fol. Lv—M; in Diction. Graeco edito Basileae a. 1519 in append. fol. 1—9; in Curionis lexico Graeco-Latino ed. Basileae a. 1541; in lexico Ioannis Scapulae ed. Basileae a. 1605; et in aliis.

[2]) P. Egenolff, Die orthoepischen Stücke der byzantinischen Litteratur, Leipzig 1887, p. 39. A Ludwich, De Ioanne Philopono grammatico. Ind. lect. in acad. Albert. per hiemem a. 1888/9 p. 18 adnot. 78.

297. Occasione data profero specimina e codd. Paris. Gr. 2660 s. XII fol. 106v et Suppl. Gr. 659 s. XIII fol. 125 petita.
Paris. Gr. 2660 fol. 106v:

Ἄγνος, τὸ φυτόν
ἁγνός, καθαρός
ἄγος, τὸ μίσος
ἀγός, ὁ ἡγεμῶν
ἄγων, ἡ μετοχῆ ὁ φέρον
ἀγῶν, τὸ περὶ ἐκτικόν
ἄγροικος, ὁ ἀμαθῆς
ἀγροῖκος, ὁ ἐν ἀγρῷ οἰκόν
ἄγριος, ὁ ἐξηγγριομένος
ἀγρεῖος, ὁ ἐν ἀγρῷ διαίττόμενος
ἄγκυρα, πόλις γαλατίας
ἀγκύρα, ἡ σχνύος του πλοίου
ἄγιτος, τὸν κν̄
ἀγιτός, ὁ θαυμαστός
ἄγριος, ὁ ἀνήμερος
ἀγρείος, τὸ κτητικόν... κτλ.

Suppl. Gr. 659 fol. 125:

Ἀγέλαιος : ὁ μαθητ^ς
ἀγελαίος : ὁ ἐκ τῆς ἀγέλης
ἄγκυρα : τὸ ὑπόγειον σχοινίον τοῦ πλοίου
ἀγκύρα : ἡ πόλις γαλάτ^ςς
ἁγνός : ὁ καθαρός
ἄγνος : τὸ φυτόν
ἀγός : ὁ ἡγεμῶν ὀξυτόνως
ἄγος : τὸ μύσος παροξυτόνως
γῖτος (sic) : τὸ κύριον
ἀγητός : ὁ θαυμαστός
ἀγρεῖος : ὁ ἐν ἀγρῷ ὤν
ἄγριος : ὁ ἀνήμερος
ἀγροῖκος : ὁ ἐν ἀγρῷ δϊαιτώμενος
ἄγροικος : ὁ ἀμαθῆς... κτλ.

Fol. 68 sine inscriptione incipit lexicon tertium.
Inc. Ἀ(rubro)δνάτος· ἀνεψιός· ἢ συγγεν...
ἀδνάτοι· οἱ εκ συγγενεῖας παῖδες

ἀδιτεύουσα· νευωμένη κρατουμέν..
ἀδιτευέτω· ἀποστρεφέτω
ἀδιτεύειν· ἀποστρέφην
ἀδρα.. όν σου· εἰς ἀπόκ...
ἀδ.... τίκεαν· ἐπικέρδια
ἀουτίλιε· αἱ ἀγαθαὶ ἀγωγαί
ἀλιμεντέον· ἐστ.....μέν
ἀκκουσάλβια· ὕδωρ ἀλίσπακος
ἄκτωρ· ὁ κατέχων
ἄκτος· πρᾶξις... κτλ.

Fin. fol. 68ᵛ. ἀρχὴ τοῦ ν.

ω
Νεκεσσάρν· χαριζο...ον
νεκεσσάρια· προῖς· ἤγουν· τὰ ἴδια πράγματα
... ἀπο φιδε κο..ίσσου· ὁ ἀπὸ πίστεως βαλλομένης
ὁ ἀυστη.....σας· ὁ ...διακατέχων
οἱ σκρινι(νι sup. lin.)άριοι· οἱ χαρτωφύλακες των βασιλι(ι adscr. post.)κώντ(τ ex θ)ων.

Fol. 68ᵛ incipit lexicon in Gregorii Nazianzeni carmina. Folii chartacei pars infima est aliquantum abrupta; in reliqua parte legitur lemma:
...τ̂........οῦ ἀγ′ γρηγορίου τοῦ θεολόγου.

Fol. 70 desinit α et incipit β hoc modo:
...ἀχέεσι· πένθεσι λύπαις
ἀχέων· παθῶν κακῶν
ἄχθος· βαρος λύπης
ἄχους· λύπης
ἀχρήϊον· ἀχρήσιμον
ἄψαν· ἀχασσάμενος· εἰς τοῦ ὀπίσω αναχωρῆσας
ἄψεα· μέλη σώματα
ἀψϊέναι· πᾶλιν πορευθῆναι
ἄψω· ἄψομαι
ἀώριον· παράκαιρον
B (rubro) ἄζων· λέγων
βαθμοῖς· προκοπαῖς
βαίοισιν· μικραῖς
βαίη· τίς· μικρά, τίς
βαίον· μικρόν, ὀλῖγον... κτλ.

E fol. 72 profero integram partem cum littera ζ:

ἀρχὴ τοῦ ζ στοιχείου
Ζείδωρος· ζωηφῶρος
ζωροπόται· ἀκροπόται
ζείουσα κόνις· ζοῦσα κόνις
ζηλήμονες· ἐρασταί μαμητ(η m. 2 ex ι)ταί
ζωρός· ἄκρατος· ἀνεπίμικτος.

Lexicon fine mutilum est. Fol. 75v. quod tempore multum est absumptum, desinit hoc modo:

. . . . πυμάτων· ἐσχάτων + πυρα..ον
. . . . ρόμ..ν· πυρ...ηχ.. +

Simile non idem tamen lexicon Gregorii Nazianzeni carminum exstat in cod. Coislin. 394 s. X—XI fol. 214—271v, e quo nonnula specimina, quibus ratio, quae inter lexica intercedit, magis illustretur, liceat mihi proferre:

Fol. 214. L. Λέξεις εκ τῶν ἐπῶν του ἁγιου Γρη(γ') του θεολόγου· κατα στοιχείου.
Inc. Ἀβάτοιο· τῆς ἀβάτου
ἀβραμίδης δ'· ο του ἀβραὰμ δε
αβροχίτων· λαμπροχίτων
ἄβρωτον· μη εσθιομένην
αγάλμασι· ἄνδρασι
ἄγεσι δ'· σκεύεσι δε
ἀγάλλεται· σεμνύνεται
ἀγάσταχυν· πολύσταχυν. πολύκαρπον
ἀγάστορες· γαστέρας οὐ τρέφοντες
αγακλειτοι θ'· οι ἄγαν ένδωξοι
αγανώτατε· ω λαμπρότατε
αγάστονον· πολυστένακτον
άγειν· έχειν
αγειρας· συναγαγῶν
άγει· πείθει
αγέραστος· ἄτιμως... κτλ.
. . . .

Fol. 224v. ἄχθος· βάρος
αχορίδαο· του παιδὸς του ἄχωρ
άχος· λύπην
ἀχρηῖον· τὴν ἄχρειον τὴν ἄχριστον

ἄχρι· ἕως
ἀχλῦν· ἀορασίαν
ἄχολον· καταπαῦον
ἀψάμεναι· ἅψασαι
ἀώριον· παρακαιρόν
βαιή· μικρά
βαιή· ουδεμία
βαρύμηνις· οργιλη βαρεία
βαθείαν· την πολλήν
βαθὺ σκότος· πολὺ σκότος
βαιὴ μέν τις· μικρὰ μέν τις
βαιὸν ἔπος· μικρὸν λόγον
βαιόν· ολίγων... κτλ.

Fol. 240. Integra pars cum littera ζ:

Ζείον· θερμενόμενον
ζείοντος· του ζέοντος
ζήλωσε· εμιμήσατο
ζεύγος· ζεύγην
ζοφεροῦς· σκοτεινοῦς
ζυγίην· την ομοζυγίαν
ζωόν· ζώντα
ζώοντες· ζώντες
ζωρός· ἄκρατος ἀνεπίμικτος
ζώει ζῇ πτωχεια ου γὰρ ἐφρόντιζεν
ζώει· ζῆν
ζωοδότη· τω τῆς ζωῆς χοριγῷ
ζώουσιν· ζῶσιν
ζώε· ζῆθι
ζώναις· ζωναρίοις.

Fol. 262v desinit π hoc modo:

πυμάτοις· του εσχάτου
πυμάτους· τους εσχάτους
πῦρ βελίη· πῦρ διάβολε
πῦρόει στύλε· εμπυρε στύλε
πυρόεν· θερμήν
πυρόεντι· πυρώδει
πώλος· ἵππος
πῶς κεν· πῶς ἄν
πώσσιν· ποιμνίοις.

Fol. 271v pars cum littera ω desinit:

ᾤχετο· ἀπόλετο
ωχόμην· επορευόμην
ᾤχοντο· ἐπορεύοντο
ωχρια· παράλυσις (post. m. add. ἡ ἀλλοίωσις του προσωπου)
ωχρός· χλωρός
ὤχρον· ωχρίασιν
ὦψ· οφθαλμός
ωψί· οφθαλμοῖς.

Aliud lexicon vocum Gregorii Nazianzeni exstat in codd. Vat. Gr. 10 s. XII (a. 1199 exaratus; cf. subscriptionem fol. 301) fol. 5v—9; Coislin. 346 s. XIII fol. 295—298v; Vat. Gr. 875 p. II . XIII fol. 289v—293v; Paris. Gr. 2408 s. XIII fol. 210—212v; 2619 s. XIV fol. 217—219; Paris. Suppl. Gr. 662 s. XIV fol. 251—254; Monac. Gr. 510 s. XV fol. 354v—359v. Lexici lemma in cod. Coislin. 346, Paris. Gr. 2408, Paris. Suppl. Gr. 662, Monac. Gr. 510 est: Ἐκ τῶν ἐπῶν τοῦ θεολόγου. Cod. Vat. Gr. 10 habet: Ἐκ τῶν ἐπῶν τοῦ θεολόγου Γρηγορίου. In cod. Vat. Gr. 875 p. II est: Ἐκ τῶν ἐμμέτρων πονημάτων τοῦ μεγάλου πατρὸς ἡμῶν Γρηγορίου τοῦ θεολόγου — manu 2. Ἐκ τῶν ἐπῶν ‖‖‖‖‖ — manu 1; manus 2 delevit τοῦ θεολόγου, ut videtur. In cod. Paris Gr. 2619: Λέγξεις ἐκ τῶν ἐπῶν τοῦ θεολόγου. Initium et finem lexici profero ad fidem cod. Coislin. 346, Paris. Gr. 2408, Vat. Gr. 10, Vat. Gr. 875 p. II adiunctis nonnullis glossis sumptis e lexico, quod in cod. Coislin. 394 fol. 214—271v invenitur.

Lex. codd. Coislin. 346; Paris. Gr. 2408; Vat. Gr. 10; Vat. Gr. 875 p. II.	Exc. lex. cod. Coislin. 394.
Inc. Ὀπάζειν· παρέχειν[1])	ὀπάζει· παρέχει ‖ ὀπάζων· παρέχων (fol. 257).
κύδεος ἱμείρουσα· δόξης ἰσοθέου ἐπιθυμοῦσα[2])	κύδεος· κλέους δόξης ‖ κύδος· γέρας δόξα (fol. 249) ‖ ἵμειρον· επιθυμῶν ‖ ἱμερόεντα· επιθυμητικόν (fol. 245).

---

1) Initium lexici pertinet ad Greg. Naz. carm. I, 1. n. 4 v. 83 sqq. P. G. 37 col. 422 sq.

2) ibid. v. 84 sq.

ἐσσομένοισι· τοῖς μετέπειτα [1])
τῆλε βάλε τριάδος μὲν ὅσον φάος ἀμφιθόωκον· πόρρω ἔστησε τῆς τριάδος ὅσον φῶς περὶ τὸν θρόνον ἔστηκε τοῦ θεοῦ [2])
ἀγγελικὴν μὲν οὐ μάλα πολλὸν ἄνευθεν παραστάτην· τὴν μὲν ἀγγελικὴν οὐ πάνυ πολὺ πόρρω [3])
ἀρείων· καλλίων [4])
ἔην· ἦν [5])
θεητόν· θεατόν [6])
τελέθησιν· γένηται [7])
νόον· νοῦν [8])
αὐτὰρ ὅ γε· ὁ δὲ ἄλλος [9])

Lex. codd. Coislin. 346; Paris. Gr. 2408; Vat. Gr. 10; Vat. Gr. 875 p. II.
Des. Θέμιδος· δικαιοσύνης
τίσιες· τιμωρίαις
ἐν ἀΐδη· ἐν ᾅδῃ
μάκαιρα· μακαρίαν
ῥέξετε· ποιήσετε
ἐξαλάπαξεν· ἐξεπόρθησεν
ἔπερσεν· ἐπόρθησεν
οἴξας· ἀνοίξας
ἀτίσεις [10])· βλάψεις
κτερέων· ἐνταφίων
ἀλείας [11])· φιλοκαλείας.

ἀρείων· βελτίων (fol. 222).
ἔην παῖς· ην παίς (fol. 231).
θεειταῖς· θεαταῖς (fol. 242^{v}).

νόον· τον νοῦν (fol. 254^{v}).
αυτὰρ ὅ γ'· ο δε || αυτὰρ ὅ γε· αυτος δε || αυτὰρ ὅ γ'· ο δε· ἕτερος (223^{v} – 224).
Exc. lex. cod. Coislin. 394.

θέμις· δίκαιον (fol. 242^{v}).
τίσιν· τιμωρίαν (fol. 266).

ῥέξομεν· πράξομεν (fol. 262^{v}).
ἐξαλάπαξαν· ἐξεπόρθησαν (fol. 234^{v}).
οἶγε· ἄνοιγε (fol. 255^{v}).

---

1) v. 87.
2) v. 88.
3) v. 89 sq.
4) v. 92.
5) v. 93.
6) v. 94.
7) v. 96.
8) v. 96.
9) v. 97.
10) ἀτίσας Vat. Gr. 875 p. II. Monac. Gr. 510.
11) ευλίας Vat. Gr. 10.

Supra laudatis vocibus et glossis lexicorum Gregorii Nazianzeni carminum collatis perspicuum est lexico Casinensi utrique Parisino plurima esse communia ita, ut coniectura tria illa lexica ex uno eodemque archetypo, cuius optimum exemplum est hodie lexicon in cod. Coislin. 394 servatum, originem suam traxisse multo probabilis esse videatur.

V.

Codex Casinensis TT 561 (608)[1]) saec. XVI exeunt.[2]), chartaceus, 195 × 145 mm. pagg. 204 constat. Grammaticam continet Graecam scriptam Latine[3]).

Grammatica dividitur in partes tres:

I. „De modo legendi et scribendi". Pag. 2—35.

II. „De partibus orationis". Pag. 36—177.

III. „De constructione". Pag. 178—203.

Profero exempla.

E parte prima pag. 6: „Litterae quando se ipsas signant, superposita quadam linea notantur, ut ᾱ. Similiter et propria nomina, ut δαβίδ.

Nonnumquam cum desunt litterae, linea directa superponitur, ut ιοῦ ἰησοῦ, χῦ χριστοῦ, κυ κυρίου, πνα πνεῦμα. Et alia passim offendes. Ultima linea declinationem ostendet".

E parte secunda pag. 36: „Partes orationis apud Graecos sunt octo, videlicet ὄνομα, ῥῆμα, μετοχή, ἄρθρον, ἀντωνυμία, πρόθεσις, ἐπίῤῥημα καὶ συνδεσμός (sic); id est Nomen, Verbum, Participium, Articulus, Pronomen, Praepositio, Adverbium et Coniunctio. Ex his priores quinque declinabiles sunt, posteriores vero tres indeclinabiles. Interiectionem sub adverbio comprehendunt".

E parte tertia pag. 178: „Habita partium orationis etymologica syntaxis quoque id est debita earum constructio negligenda

---

[1]) De codd. Casin. TT 561, BB 467 et de contacio nihil adnotavit R. Onorato l. l.

[2]) In initialibus litteris exarandis modum scribendi saec. XIV imitabatur amanuensis. Folia notantur stella ut stigmate.

[3]) Frid. Blume, Bibliotheca libb. mss. Italica (Gottingae 1834) p. 223: „cod. 550 Grammatica graeca". I. L. Heiberg. Philol. vol. 55 (1896) p. 737.

non est, ne solaecus (sic) sermonis incidat. Praecipue partes sunt Nomen et Verbum".

VI.

Codex Casinensis P 603[1] **(594)** chartaceus[2], manu saec. XIV[3]) exaratus. 225 × 145[4]) mm., pagg. 454, inscribitur in fronte: „Homeri Ilias cum Scholiis Lib. XXIII Graece"[5]). Codex compactus est e duabus partibus pag.[6]) 1—33 (Il. I—III, 219) et pag. 34—454 (Il. III, 220—XXIII, 784), a diversis manibus scriptis, „quod non solum atramenti varietate, sed etiam inclinatis prioris manus alterius vero rectis litteris, et singulorum elementorum forma discrepante et nexuum quos vocant fingendorum diversa prorsus ratione comprobatur"[7]). In universum adnotandum est partem secundam vetustiorem esse videri. Homeri exemplum exaratur in sinistra parte paginae, cuius pars dextra relicta est ad paraphrasim conscribendam. Quae paraphrasis legitur pag. 1—5 (Il. I, 1—105) nigro scripta. Pag. 6—108 non exstat paraphrasis sed scholia minoris momenti spectantia ad grammaticam, scripta rubro pag. 6—33, postea (pag. 34—108) „con inchiostro rosso alquanto sbiadito"[8]). Pag. 109—196[9]) et 199—219 (Il. V, 620—XI, 340) nec non pag. 283—348 legitur denuo paraphrasis scripta eadem manu et atramento, quo conscriptus est textus. Ante pag. 349 folium vel folia desunt cum Il. XVII, 478—583. Desunt etiam pag. 273—274 (Il. XIV, 1—55); pag. 279—280 (Il. XIV, 196—263); pag. 353—354 (Il. XVII, 723—XVIII, 15); pag.

---

[1]) R. Onorato l. l. p. 13 falso: 631.

[2]) Non bombycinus ut habet A. Caravita l. l. p. 130.

[3]) R. Onorato l. l. p. 13 putat — nescio qua ratione nisus — codicem saec. XIII esse scriptum.

[4]) Non 415 ut Aloysius Galante, Frustula Casinensia. Studi ital. di filol. class. vol. XIV (1906) p. 240.

[5]) B. Montfaucon. Bibliotheca bibliothecarum... vol. I p. 229 num. 504 vel 532. A. Caravita l. l. p. 130 sqq. I. L. Heiberg l. l. 737 sq. A. Galante l. l. p. 239 sqq. A. Vassiliev l. l. p. V putat Iliadem „a principio et fine mutilatam" esse.

[6]) Non fol. ut semper notat R. Onorato l. l. p. 13.

[7]) A. Galante l. l. p. 240.

[8]) A. Caravita l. l. p. 131.

[9]) Pag. 197—198 continet Il. XII, 113—178, et folium hoc insuendum est post pag. 238.

383—384 (Il. XIX. 366 — fin.); pag. 453 deest Il. XXIII, 657—727 [1]). Scholia vel glossemata interlinearia leguntur pag. 2—33 i. e. in prima parte codicis scripta rubro, nigro autem in secunda parte passim. Codice latius, quam fas erat, descripto (hanc enim partem optimae ceteroquin dissertatiunculae Aloysii Galante compluribus locis corrigendam supplendamque putavi) liceat mihi nunc proferre specimina e codice petita.

Pag. 1 legitur primum L. [Ὑπό]θεσις τῆς α Ὁμήρου ῥαψωδίας. Inc. Α λιτὰς Χρύσου, λοιμὸν στρατοῦ, ἔχθος ἀνάκτων. Χρύσης ὁ ἱερεὺς Ἀπόλλωνος παραγίνεται ἐπὶ τὸν ναύσταθμον τῶν Ἑλλήνων... In reliqua lectionum varietatem enoto: καὶ μεθ' ὕβρεως: καὶ om. || καὶ πολλῶν: καὶ πάντων || Κάλχαντος δὲ: δὲ om. || ὀργισθεὶς διηνέχθη: ὀργισθεὶς διηλέχθη || ἀνελθοῦσα: ἐλθοῦσα || ἐπικρατεστέρους τῶν Ἑλλήνων ποιήσῃ: τῶν ἑλλήνων ἰσχυροτέρους ποιήσῃ || γνοῦσα διηνέχθη πρὸς τὸν Δία: γνοῦσα ὠργίσθη κατὰ τοῦ διός. — Fin. Οἱ δὲ τὸ λοιπὸν τῆς ἡμέρας εὐωχηθέντες εἰς ὕπνον ἐτρέποντο. Cf. Scholia in Homeri Iliadem ex recensione Imm. Bekkeri (Berolini 1825). Scholiorum in Homeri Iliadem Appendix, addidit Imm. Bekker (Berolini 1827). p. 651. — Sequitur Homeri Vita, quae incipit: Ὅμηρος ὁ ποιητὴς υἱὸς ἦν μάρωνος καὶ ὀρνιθοῦς (sic)... Fin. — ἀνδρῶν ἡρώων κοσμήτορα θεῖον Ὅμηρον. Cf. Vitarum scriptores Graeci minores ed. Ant Westermann (Brunsvigae 1845) p. 27 sq. Vitam hanc contulit cum codice A. Galante l. l p. 240.

Carmina I et XVI contuli cum editione Oxoniensi (Homeri Opera ed. D. B. Monro et Th. W. Allen) mihique persuasi codicem consentire cum lectionibus codicum, qui in adnot. critica signantur v (= codices plerique).

Ex. gr. legitur in codice Il. I, 2 δ' ἐλλώρια || 11 ἠτίμησ' || 15 ἐλίσσετο || 20 λύσατε || 59 παλιμπλαγχθέντας || 91 ἐνὶ στρατῷ... Il. XVI, 21 || πηλέος || 92 προτὶ || 95 τροπάασθαι || 106 καφάλαρ' || 120 κείρει... etc.

Ad paraphrasim quod attinet adnotandum est eam esse Manuelis Moschopuli. Cf. Arthur Ludwich: Aristarchs Homerische Textkritik nach den Fragmenten des Didymos vol. II (Leipzig 1885) p. 494 sqq. col. b et p. 509 sqq.; 492 sq. Al. Galante l. l. p. 241. I. L. Heiberg l. l. 738 putabat paraphrasim et hypotheses

[1]) Desunt igitur vv. 71 non 72, ut numeravit A. Galante l. l. p. 240 adnot. 1 secutus Caravitam, qui putabat deesse versus post Il. XXIII. 646. Cf. l. l. p. 131.

cod. Casin. congruere cum illis in cod. Vatic. Graeco 1315 (ex libris Fulvii Ursini) membran. saec. XI—XII. Qua re vir doctissimus nisus opinionem suam tulerit, prorsus est mihi ignotum, nam paraphrasis in cod. Vatic. Gr. 1315 alia est atque Moschopuli. Conferas velim A. Ludwich l. l. p. 498 col. b et p. 508 num. VII. — Glossematum interlinearium quae sunt, plurima apud Hesychium reperiuntur, ex gr. Il. I, 2 οὐλομένην: ὀλεθρίαν || 3 ἰφθίμους: ἰσχυρὰς || 4 ἑλώρια: σπαράγματα || τεῦχε: κατεσκεύασε... etc. Omnia fere paucis omissis inveniuntur in scholiis editis Romae a. 1517 (Σχόλια παλαιὰ τῶν πάνυ δοκίμων εἰς τὴν Ὁμήρου Ἰλιάδα...) et Venetiis a. 1521 (Σχόλια παλαιά τε καὶ πάνυ ὠφέλιμα εἰς τὴν τοῦ Ὁμήρου Ἰλιάδα καὶ εἰς τὴν Ὀδυσσέα... Editio Aldi Manutii). Profero glossemata ad Il. I, 1—10. 1 Πηληϊάδεω: τοῦ πηλείδου || 2 οὐλομένην: ὀλεθρίαν, ἀξίαν φθορᾶς || ἥ: ἥτις || Ἀχαιοῖς: Ἕλλησι || ἄλγε': λύπας || 3 πολλὰς: ποσὸν ποιὸν || ἰφθίμους: ἰσχυρὰς || ψυχὰς: θυμοὺς || 4 ἡρώων: ἀνδρείων ἡμιθέων || αὐτοὺς: τὰ σώματα || ἑλώρια: σπαράγματα || τεῦχε: κατεσκεύασε || 5 οἰωνοῖσι: πετεινοῖς ὀρνείοις || ἐτελείετο: ἐπράττετο, ἐπληροῦτο || 6 ἐξ οὗ: ἀφ' οὗ καιροῦ ἢ αἰτίας || τὰ πρῶτα: καταρχὰς || διαστήτην: διεστήτην, ἐχωρίσθησαν || 8 τ' ἄρ: δὲ || σφωε: αὐτοὺς || ξυνέηκε: συνέβαλε, συνέ[μιξε] || 9 Λητοῦς: ὁ Ἀπόλλων || βασιλῆι χολωθεὶς: ἕνεκα τοῦ βασιλέως || 10 ὦρσε: ἐνέβαλε.

Atque haec speciminis loco sufficiunt. Plura inveniuntur apud **A. Galante** l. l. p. 242 et **R. Onorato** l. l. p. 14.

VII.

Codex Casinensis BB 467 (12) saec. XII—XIII membranaceus 340 × 225 mm. scriptus nitidissime continet pag. 13—245 „Psalterium scriptum 5 modis“ [1]). Omnis pagina dividitur in quinque partes vel columnas (I—V), et in prima parte (I) legitur versio vulgata Latina Psalterii Romani; II Psalterium Gallicanum; III „Hebraico translata Magistro“ [2]); IV versio Graeca LXX Interpretum[3]); V versio Hieronymi. Prooemii loco sunt

[1]) B. Montfaucon. Bibliotheca bibliothecarum... vol. 1 p. 228 num. 467.

[2]) Cf. Cod. pag. 12 col. a.

[3]) Cod. Casin. 540 falso inter codices Graecos in Indice Archivi Casinensis inductus est, nam nihil Graeci continet: cod. Casin. NN 540 est mis-

hexametri, quorum auctor narrat de eis, quae codice comprehenduntur; de versione Graeca dicit p. 12 col. a:

Ultima nam Graeco proprio sermone notata.

Quae, minus, ut dixi, cum sint vulgata, probamus.

Exempli causa profero initium psalmi I. in scriptura codicis (pag. 13 col. 4): Macharios anir, os u eporeuthi en vuli asevón, eae en odó amartholón uk (k *ex* e *post. m.*) esti kae (k *ex* c *post. m.*) epi cathedra limon uek (k *adscr. post. m.*) ecathisen... (= Μακάριος ἀνήρ, ὃς οὐκ ἐπορεύθη ἐν βουλῇ ἀσεβῶν, καὶ ἐν ὁδῷ ἁμαρτωλῶν οὐκ ἔστη καὶ ἐπὶ καθέδρᾳ λοιμῶν οὐκ ἐκάθισεν...)

Ordo psalmorum est idem atque in S. Hieronymi editione Maurina (I. Martianay et Ant. Pouget) vol. I (Parisiis 1693) p. 838 sqq. In codice pag. 243—246 deest pars III; pag. 197—246 deest pars V; pag. 246—247, ubi sunt preces ut Pater noster, Credo in unum Deum, aliae pars II et IV est scripta Graece.

Simili modo in cod. Casin. I 449 (542), saec. XVI, chartaceo, qui continet orationes in S. Benedictum et S. Scholasticam, Vitas Sanctorum, hymnos varios, alia, leguntur distichi elegiaci Latini sed Graecis litteris scripti pag. 10, 20, 89.

VIII.

Codicibus Graecis in Monte Casino adnumerandum est **contacium**[1]) (κοντάκιον), cui adhaeret obvoluta charta membranea e quattuor foliis (360 + 390 + 400 + 360 × 245 mm.) in utraque parte descriptis manu saec. X—XI[2]) et consequenter agglutinatis

sale antiquum. Recte putabat I. L. Heiberg sub num. 540 latere codicem BB 467. Cf. Philol. 55 (1896) p. 737. Vita S. Ianuarii Episcopi et Martyris, quae in Bibl. Casin. vol. II Florileg. pag. 227—252 legitur (Inc. Ἐπειδήπερ δοκεῖ σοι, Πάτερ ὅσιε, διακεντεῖν τὴν ἀνανδρίαν μου πρὸς τὸ γράφειν τὰ ἐλλειπομένα... Fin. — ἐν ᾗ συνήγαγε.. πρεσβυτέρους καὶ διακόνους, πλουτίσας αὐτὴν εἰς διακονίαν τῆς ἐκκλησίας ἐξ ἐπισκοπείου), e codicis (saec. XV) ecgrapho, quod a. 1714 confecit Castus Aemilius Marmi Palagi, edita est. Cf. G. Scherillo, Esame di un codice Greco pubblicato nel tomo secondo della Bibliotheca Casinensis (Atti della R. Accademia di Archeologia, Lettere e Belle Arti), Napoli 1876, p. 158. Guil. Weinberger, Adnotationes ad Graecos Italiae codices spectantes (Jahresbericht d. Gymn. XIX Bez. von Wien), Wien 1897, p. 11.

[1]) Notis caret.

[2]) In margine fol. 2 legitur manu recentiore scriptum: „Donavit Bibliothecae D. Ioseph Astensis Bibliothecarius. MDCC". Iosephus d'Asti (Porta Astensis) monachus Monasterii S. Bartholom. de Asti mortuus est a. 1702.

confecta[1]), in qua scripta est liturgia S. Basilii Magni non integra, nam fol. 1 incipit

... [δεκ]τὴν γενέσθαι τὴν θυσίαν ἡμῶν καὶ εὐπρόσδεκτον ἐνώπιόν σου.

Ἀ (rub.) ντιλαβοῦ. σῶσον.

Σ (rub.) οφία.

Ὅτι πρέπει σοι πᾶσα δόξα. Rubro.

Εὐχὴ πιστῶν δευτέρα. Rubro.

Ὁ Θεὸς ὁ ἐπισκεψάμενος ἐν ἐλέει καὶ οἰκτιρμοῖς τὴν ταπείνωσιν ἡμῶν κτλ.

Cf. Αἱ θεῖαι λειτουργίαι τῶν ἐν ἁγίοις Πατέρων ἡμῶν Ἰωάννου τοῦ Χρυσοστόμου, Βασιλείου τοῦ Μεγάλου, Γρηγορίου τοῦ Διαλόγου, ἤτοι τῶν Προηγιασμένων, Ἐνετίῃσι 1746. Ἡ θεία λειτουργία... Βασιλείου τοῦ Μεγάλου p. 25[2]).

Praeteritis aliis brevibus omissis adnotandum est in liturgia (fol. 3ᵛ) non legi verba, quae sunt momenti maioris, nempe: Μεταβαλὼν τῷ Πνεύματί σου τῷ ἁγίῳ. Cf. l. l. p. 33.

Fol. 1ᵛ desinit: ... Ἐπίσκεψαι ἡμᾶς ἐν τῇ χρηστότητί σου Κύριε. Ἐπιφάνηθι ἡμῖν ἐν τοῖς πλουσίοις σου οἰκτιρμοῖς εὐκράτους ||

Cf. l. l. p. 37.

Desunt igitur — ut mihi videtur — folia duo, in quibus initium liturgiae et finis erant exarata.

* * *

Non multa igitur, ut videmus, exempla exstant et documenta, quae testimonio sint monachos Casinenses studia Graeca coluisse. Fueruntne plura? Fortasse. In fronte indicis codicum cum Sacra Scriptura in bibliotheca Casinensi saec. XVI confecti haec leguntur: „Ex fidelissima Bibliotheca Monasterii Montis Casini, in qua extant ad quinque milia volumina manu scripta". Hodie vix mille supersunt. Qui desiderantur codices, ubinam delitescunt? E. A. Loew argumentis docuit

---

[1]) B. Montfaucon, Palaeographia Graeca... p. 33 sq.

[2]) Editionem, quam curavit R. Engdahl (Beiträge zur Kenntnis der byzantinischen Liturgie, Texte und Studien [Neue Studien zur Gesch. der Theologie u. Kirche fasc. VI] Berlin 1908) et optimam editionem confectam a M. I. Orlov (Liturgia S. Basilii Magni... Petropoli 1909) ad manus habere non potui.

codices Cavensem 23 s. VIII—IX (a. 778—797)[1], Parisinum Latin. 7530 s. VIII (a. 778—797)[2], Casanatensis 641 (olim B IV 18) partem I (fol. 1—81v) s. IX (a. 811—812)[3], nec non codices Vatic. Latin. 6082 s. XII, Vatic. Borgian. Latin. 211 s. XII, Vatic. Urbin. Latin. 585 s. XII, Borbon. VIII C 4 s. XII, Paris. Mazarin. 364 s. XII originem duxisse in Monte Casino[4]. Ludovicus Tosti in Prolegomenis[5]) putat plurimos libros manu scriptos in bibliothecam Vaticanam per saecula esse translatos, quam opinionem fictum commenticiumque rumorem I. Mercati[6]) appellavit et indicibus catalogisque vetustis recentibusque comparatis certam sententiam exprompsit perpaucos codices emigravisse e Monte Casino et alias petivisse bibliothecas; in Vaticana inveniri hodie duodecim tantummodo libros manu scriptos, qui olim in Monte Casino fuissent[7]).

---

[1]) E. A. Loew, Die ältesten Kalendarien aus Monte Cassino (Quellen und Untersuchungen zur lateinischen Philologie des Mittelalters hgb. von L. Traube vol. III fasc. 3), München 1908, p. 1 sqq.: 39; 52.

[2]) ibid. p. 5; 39; 52.

[3]) ibid. p. 7 sqq.; 39; 52.

[4]) ibid. p. 83.

[5]) Bibl. Casin. vol. I p. XIV sqq.

[6]) Giovanni Mercati, Due supposte spogliazioni della biblioteca di Monte Cassino. Miscellanea di Studi in onore di Attilio Hortis. Trieste 1910, p. 967 sqq.

[7]) Vat. Lat. 3262 s. X (Ovid. Fasti); Vat. Lat. 4958 s. XI (Martyrolog. Bened.-Casin.); Vat. Lat. 5735 s. XII (Greg. M. Dialogi); Vat. Lat. 6082 s. XII (Miss. Bened.-Casin.); Vat. Lat. 6299 s. XV—XVI (Petrus Diac.); Vat. Lat. 9340 s. XIV; Ottob. Gr. 250 s. X (Continet Nili Epistulas. Fol. a in margine super. legitur: „Nilus ex Monte Cassino, continet epistolas variarum rerum n⁰. 869"); Ottob. Gr. 251 s. X (Continet opera quaedam Theodori Studitae. Fol. b legitur: „Theodori ms... ad discipulos comm... ex monte Cassin. n. 873". Codices Ottob. Gr. 250 et 251 unum codicem olim efformasse videntur, quod e numeris quaternionum apparet. Cod. 250 habet num. ΚΑ [fol. 3] — Λ [fol. 83]; num. ΚΕ iteratur. Cod. 251 habet num. quaternionum a Γ [fol. 15] ad num. ΙΓ [fol. 95]. Cf. E. Feron — F. Battaglini, Codices manuscripti Graeci Ottoboniani Bibliothecae Vaticanae.... Romae 1893. p. 141 sqq.; Ottob. Lat. 3 s. XIII; Ottob. Lat. 1406 s. XI (circa a. 1070); Ottob. Lat. 1939 s. XI fin.; Barber. Lat. 631 s. XI—XII. Cf. G. Mercati l. l. p. 976 sq. Omnes hi codices in Bibliothecam Vaticanam transmigrarunt coempti. Cf. G. Mercati l. l. p. 968. — In libro inscripto: Le miniature nei codici Cassinesi, Documenti per la storia della miniatura in Italia, Montecassino 1887, in adnotatione in tabulas („Regestum S. Angeli ad formas") saec. XII opinio fertur etiam codicem Vatic. Lat. 1202 (Vita S. Benedicti) Desiderii Abbatis (a. 1058—1087) tempore scriptum et pictum fuisse in Monte Casino.

APPENDIX.

Dum in Bibliotheca Parisina et Vaticana in scholiis ad orationes Gregorii Nazianzeni colligendis operam collocabam, occasione data ceteros omnes inspexi codices Parisinos et Vaticanos, qui qualicumque modo cum codicibus Graecis in Monte Casino asservatis cohaerent. Equidem puto eis, quibus horum interest, appendicem hanc non prorsus inutilem fore eo magis, quo catalogus Henrici Omont minus accurate compositus est, et codices Vaticani Graeci nondum descripti sunt.

Pag. 3 adnot. 6. De codice mentionem facit etiam Guil. Weinberger in dissertatione, cui inscribitur: Adnotationes ad Graecos Italiae codices spectantes (Jahresbericht des k. k. Staatsgymn. im XIX Bezirke von Wien für das Schuljahr 1896/97), Wien 1897, p. 11. A. Vassiliev, Anecdota Graeco-Byzantina, Pars I, Mosquae 1893, p. V, ubi codicem falso numero 131 signavit.

Pag. 4 v. 7 sqq. Nicetae Davidis paraphrases tetrastichorum Gregorii Nazianzeni exstant etiam in codd. Paris. Gr. 1220 s. XIV fol. 51—66ᵛ (H. Omont, Inventaire sommaire des manuscrits grecs de la Bibliothèque Nationale... vol. I p. 270); Paris. Gr. 2745 s. XVI fol. 132—185 (Omont l. l. vol. III p. 34); Ottob. Gr. 312 s. XV fol. 42—70 (E. Feron- F. Battaglini, Codd. mss. Graeci Ottoboniani Bibl. Vaticanae, Romae 1893, p. 167); Vat. Gr. 702 s. XV fol. 105—131ᵛ; Vat. Gr. 344 s. XV fol. 32ᵛ—66; Vat. Palat. Gr. 401 s. XVI fol. 317—335 (H. Stevenson, Codd. mss. Palatini Graeci Bibl. Vaticanae, Romae 1885, p. 260). Eaedem paraphrases leguntur etiam in codd. Patmiac. 264 s. XII num. 3 (Ιωαννου Σακκελιωνος Πατμιακη βιβλιοθηκη... Αθηνησιν 1890, p. 135. Codex idem esse videtur, quem nominat [„ν ζ. Ἐξήγησις Νικήτα τοῦ

καὶ Δαυὶδ τοῦ φιλοσόφου"] „catalogus librorum monasterii insulae Patmi saeculo XIV" editus ab Ang. Mai in Bibl. novae PP. tomo VI [= P. G. 149 col. 1047—1052] e cod. Vat. Gr. 1205. Cf. col. 1052); Ambrosian. 873 [C. 178 inf. olim N. 324?] a. 1324 exar. fol. 271—280 (Ae. Martini — D. Bassi, Catalogus codd. Graec. Bibliothecae Ambrosianae... Mediolani 1906. p. 974); Angelic. 43 [B. 3. 8] s. XIV fol. 234—249 (Pio Franchi de' Cavalieri — G. Muccio. Index codd. Graecorum Bibliothecae Angelicae. Studi ital. di filol. class. vol. 4 (1896) p. 91); Baroccian. 96 s. XIV fol. 42—51v (H. O. Coxe. Catalogi codd. mss. Bibl. Bodleianae pars I recensionem codd. Graecorum continens. Oxonii 1853. col. 164); Hierosolym. 419 [Σάβα] s. XIV ex. fol. 206 sqq. [paraphrasis initio mutila] (A. Papadopulos Kerameus. Ἱεροσολυμιτικὴ βιβλιοθήκη vol. II [St. Petersburg 1894] p. 539); Oxonien. Miscell. Gr. 205 s. XIV (Coxe l. l. vol. I col. 761); Baroccian. 98 s. XV fol. 1—17 (Coxe l. l. vol. I col. 169); Hierosolym. 132 [Σάβα] s. XV fol. 62 sqq. (A. Papadopulos Kerameus l. l. vol. II p. 212); Patmiac 668 s. XV num. 4 (I. Sakkelion l. l. p. 262 sq.); Ambrosian. 1073 [I. 260 inf.] s. XVI fol. 108—140 (Martini-Bassi l. l. p. 1143); Londinien. British Museum Egerton 2474 s. XVI fol. 120 sqq. (Catalogue of Additions to the Manuscripts in the British Museum in the years 1876—1881. London 1882. p. 300); cod. Mileae 88 s. XVIII fol. 44—87 (A. Παπαδοπουλου Κεραμεως Καταλογος των ελληνικων κωδικων της εν Μηλεαις βιβλιοθηκης ['Απόσπασμα ἐκ τῆς 'Επετηρίδος τοῦ Παρνασσοῦ]. εν Αθηναις 1901. p. 43); Athenien. 1500 s. XIX num. 20 [in fine codicis]: L. Νικήτα Σερρῶν Ἑρμηνεία εἰς τὰ Τετράστιχα (Ιωαννου και Αλκιβ. Ι. Σακκελιωνος. Καταλογος των χειρογραφων της εθνικης βιβλιοθηκης της Ελλαδος, εν Αθηναις 1892. p. 268).

Pag. 4 adnot. 1. Tetrastichorum paraphrases, quae in laudata editione Veneta (a. 1563) leguntur (fol. 5 L. Νικήτα τοῦ καὶ Δαβὶδ δούλου Ἰησοῦ Χριστοῦ τοῦ φιλοσόφου, ἑρμηνεία τῶν τετραστίχων τοῦ μεγάλου πατρὸς ἡμῶν Γρηγορίου τοῦ θεολόγου, ἄτερ τῆς ἑρμηνείας τῆς α. θ. καὶ ι γνωμολογίας, ἢ ἔνι τοῦ Ζωναρᾶ. Paraphras. incipit: Ἐντεῦθεν ἄρχεται τοῦ γνωμολογεῖν ὁ θεολογικώτατος καὶ μέγας πατήρ. καὶ περὶ ἀρετῶν διαλέγεσθαι...), exstant in codd. Hierosolym. 331 [Πατριαρχ. βιβλ.] s. XVI fol. 43—50 (A. Papadopulos Kerameus l. l. vol. I [St. Petersburg 1891] p. 375); Athoo 3790 [256 Διονυσιου] s.

XVII num. 11 (Sp. P. Lampros l. l. vol. I p. 385); Athoo 4254 [134 Ἰβερων] s. XVII fol. 44—63 (Sp. P. Lampros l. l. vol. II p. 27); cod. in insula Andros [Μονη της Αγιας] 57 saec. XVIII fol. 4—45 (Σπυρ. Π. Λαμπρου Καταλογος των εν τηι κατα την Ανδρον μονηι της Αγιας κωδικων [Ἀπόσπασμα ἐκ τῆς Ἐπετηρίδος τοῦ Παρνασσοῦ], εν Αθηναις 1898. p. 57); Athenien. 378 a. 1712 exarat. (I. et A. Sakkelion l. l. p. 65); Athenien. 476 s. XVIII fol. 1 sqq. (I. et A. Sakkelion l. l. p. 94 sq.): Athoo 2548 [215 Ξηροποταμου] s. XVIII num. 2 (Sp. P. Lampros l. l. vol. I p. 215); Athoo 4319 [199 Ἰβηρων] s. XVIII fol. 97—203 (Sp. P. Lampros l. l. vol. II p. 57); Hierosolym. 26 [Πατριαρχ. βιβλ.] s. XVIII in. fol. 275—339r (Κλεοπα Μ. Κοικυλιδου Καταλοιπα χειρογραφων ιεροσολυμιτικης βιβλιοθηκης, εν Ιεροσολυμοις 1899. p. 65); cod. Mileae 74 s. XIII num. 3 (A. Papadopulos Kerameus l. l. p. 34).

Ioannis Zonarae paraphrasis tetrastichorum exstat in codd. Athoo 3317 [244 Κουτλουμουσιου] s. XVI fol. 1 sqq. (Sp. P. Lampros l. l. vol. I p. 304); cod. Mileae 46 s. XVI fol. 100r—188 [Inc. Εἰς σὴν χάριν, μακαριώτατε ἀδελφέ, τὸ πόνημά μου τοῦτο πεπόνηται...] (A. Papadopulos Kerameus l. l. p. 22); Hierosolym. 14 [Νικοδημου] s. XVIII fol. 10—92 (A. Papadopulos Kerameus l. l. vol. III [St. Petersburg 1897] p. 192). Alexander Barvoetius in catalogo (cf. E. Miller, Catalogue des manuscrits grecs de la Bibliothèque de l'Escurial, Paris 1848, p. 511—528) Bibliothecae Scorialensis a. 1647 confecto nominat codicem, qui praeter catenam in Proverbia etiam „Ioannis Zonarae monachi in Tetrasticha B. Gregorii Theologi episcopi Nazianzeni expositionem" habebat (E. Miller l. l. p. 513). Codex nominatus in Bibliotheca Scorialensi hodie non exstat, igne a. 1671 deletus esse videtur. Cf. St. Witkowski, Rękopisy św. Grzegorza z Nazyanzu w bibliotekach hiszpańskich, Eos vol. XIII (1907) p. 50 adnot.

De paraphrasibus, quae leguntur in codicibus infra allatis, certiora dicere non possum: Monac. Gr. 571 s. XIV fol. 1—66v. Paraphrasis tetrastichi primi incipit: Ἐντεῦθεν ἄρχεται τοῦ γνωμολογεῖν ὁ θεολογικώτατος καὶ μέγας πατήρ... ut in editione Veneta (a. 1563); paraphrasis tetrast. secundi incipit: Ἐν τῇ γνώμῃ ταύτῃ διδάσκει ὁ θεόπνους πατὴρ μὴ πιστεύειν τοῖς ἀμυήτοις...; ultimi (28) tetrastichi paraphrasis incipit: Εἴρηται τῷ θεοπάτορι Δαδ ἐν ψαλμοῖς τὰ κρίματά σου ἄβυσσος πολλή... Des.: — οὐ γὰρ ἀλόγως ταῦτα γίνονται· οὐδ' ἀπρονόητα τὰ ἐνταῦθα εἰσὶν ὥς τισιν ἔδοξεν. (Cf. Ign. Hardt l. l.

vol. V p. 444); Laur. VII. 6 s. XIV fol. 224—230 (Paraphrasis tetrast. primi incipit: Ἄμφω μὲν εἰσιν, ἥτε θεωρία καὶ πρᾶξις, ἐπαινεταὶ καὶ φίλαι· ἕκαστος δέ, πρὸς ἣν ἐπεκτείνεται, ταύτῃ ἑπέσθω... Ultimi tetrastichi paraphrasis incipit: Τὸ συμβουλευτικὸν τοῦ λόγου συμπέρασμα διττήν σοι προσέχειν τὴν ἀσφάλειαν· ὡς ἐπεὶ ἀεὶ διώκῃ ὑπὸ τοῦ ἐναντίου λαθραίοις παλαίσμασιν, ὀφείλεις μὴ παρακλαπῆναι μήτε ἔργῳ, μήτε λόγῳ· καὶ γὰρ κατ' ἄμφω ἀρνῖσθαί σοι συμβαίνει τὸ θεῖον. Δεῖ οὖν σε ἀσφαλῶς βιοτεύειν, ἵνα μὴ δεηθῇς τῆς διὰ τῶν δακρύων κατεδύνου καθάρσεως... Cf. A. M. Bandini, Catalogus codd. mss. Bibl. Mediceae-Laurenzianae varia continens opera Graecorum Patrum vol. I (Florentiae 1764) p. 207. Paraphrasis Latine est in Gregorii Naz. editione Parisina Billiana vol. II p. 1406 sqq.); Mediolan. [Bibl. nazion. di Brera] AD. XV. 5 s. XV fol. 324—352ᵛ (E. Martini, Catalogo di manoscritti greci esistenti nelle Biblioteche Italiane. vol. I [Milano 1893] p. 13); Vallicellian. 16 [B. 72] s. XV—XVI fol. 55—67ᵛ (E. Martini l. l. vol. II [Milano 1902] p. 31); Athoo 2770 [96 Δοχειαρίου] s. XVII num. 5 (Catal. l. vol. I p. 245); Athoo 3898 [364 Διονυσίου] s. XVII—XVIII n. 2 (Catal. l. vol. I p. 419); Athenien. 392 s. XVIII num. 3 (I. et A. I. Sakkelion l. l. p. 68); Athoo 4265 [145 Ἰβήρων] s. XVIII num. 11 (Catal. l. vol. II p. 31); Athoo 4305 [185 Ἰβήρων] s. XVIII fol. 118—136 [ἐξήγησις κατὰ λέξιν...] (Catal. l. vol. II p. 50); Athoo 4484 [364 Ἰβήρων] s. XVIII num. 4 (Catal. l. vol. II p. 97); Athoo 5706 [199 Παντελ.] s. XVIII fol. 1 sqq. (Catal. l. vol. II p. 320); Hierosolym. 178 [Τοῦ Παναγ. Τάφου] s. XVIII fol. 1 sqq. [ἐξήγησις κατὰ λέξιν...] (A. Papadopulos Kerameus l. l. vol. IV [St. Petersburg 1899] p. 149); Hierosolym. 184 [Τοῦ Παναγ. Τάφου] s. XVIII fol. 405—409 in margine (A. Papadopulos Kerameus l. l. vol. IV p. 158 sq.); Athenien. 1136 s. XIX fol. 1 sqq. (I. et A. I. Sakkelion l. l. p. 206); Barocc. 216 fol. 303—309; paraphrasis fine mutila, deficit in verbis: — παρ' ἡμῶν ὁμολογουμένως || (Coxe l. l. vol. I col. 381 sq.); Hierosolym. 361 [Τοῦ Παναγ. Τάφου] fol. 69 sqq. (A. Papadopulos Kerameus l. l. vol. IV p. 335); Hierosolym. 43 [Πατριαρχ. βιβλ.] fol. 64—81 (Ἑρμηνεία τῶν τετραστίχων εἰς τὴν κοινὴν διάλεκτον. Kl. M. Koikylides l. l. p. 81).

Pag. 5 v. 20 sqq. Eaedem paraphrases epigrammatum in Basilium Magnum leguntur in codd. Paris. Gr. 1140 A s. XIV fol. 62—64 (Omont l. l. vol. I p. 228); 1220 s. XIV fol. 203—

204 (Omont l. l. vol. I p. 270); 1782 s. XIV fol. 83ᵛ—86 (Omont l. l. vol. II p. 142); 1760 s. XV fol. 275ᵛ—277ᵛ (Omont l. l. vol. II p. 136); Suppl. Gr. 620 s. XV fol. 268—270ᵛ (Omont l. l. vol. III p. 285); Paris. Gr. 2745 s. XVI (a. 1563) fol. 203—207 (Omont l. l. vol. III p. 34); Vat. Gr. 463 s. XI fol. 460—462; Vat. Gr. 1446 s. XI fol. 397—397ᵛ (fine mutilae); Vat. Gr. 496 s. XIII—XIV (fol. 1—226 s. XIII, fol. 227—235 s. XIV) fol. 230—233; Vat. Gr 573 s. XV—XVI fol. 90—91ᵛ; Vat. Gr. 344 s. XV fol. 66—69; Ottob. Gr. 259 s. XIV—XV fol. 186 sqq. (Codex hic eadem continet, quae cod. Vat. Gr. 344 (Feron-Battaglini l. l. p. 146); Ottob. Gr. 408 s. XVI fol. 166ᵛ—170 (Feron-Battaglini l. l. p. 218); Borbon. II. C. 35 s. XV fol. 158ᵛ—161 (S. Cyrillus, Codices Graeci mss. Regiae Bibliothecae Borbonicae vol. II [Neapoli 1832] p. 25).

Exstant etiam in codd. Ambros. 683 (Q. 77 sup.) s. XI fol. 164ᵛ—166 (Cf. Ae. Martini — D. Bassi, Catalogus codd. Graecorum Bibliothecae Ambrosianae... p. 683); Oxonien. Canonic. 103 s. XI fol. 280—282, quae conscripta sunt manu posteriore (H. O. Coxe, Catalogi codd. mss. Bibl. Bodleianae pars III codd. Graecos et Latinos Canonicianos complectens, Oxonii 1854. col. 95); Athoo 4196 [76 Ἰβήρων] s. XIII fol. 198—200ᵛ (Sp. P. Lampros l. l vol. II p. 8); Laurent. conv. soppr. 627 (AF 2728 olim?) s. XIII fol. 140 (initio mutila; deest paraphrasis versuum 1—34. P. G. 38, 72) [E. Rostagno — N. Festa, Indice dei codici greci Laurenziani non compresi nel catalogo del Bandini. Studi ital. di filol. class. vol. I (1893) p. 176]; Marcian. 75 s. XIII (A. M. Zanetti- A. Bongiovanni, Graeca D. Marci Bibliotheca codd. mss., Venetiae 1740. p. 52. Iacobi Morelli Bibliotheca mss. Graeca et Latina, vol. I [Bassani 1802] p. 70); Baroccian. 96 s. XIV fol. 51—52ᵛ (H. O. Coxe. Catalogi codd. mss. Bibl. Bodleianae p. I recensionem codd. Graecorum continens. Oxonii 1853. col. 163 sq.); Hierosolymit. 419 [Σάβα] s. XIV ex. fol. 202 sqq. (A. Papadopulos Kerameus, Ἱεροσολυμιτικὴ βιβλιοθήκη vol. II [St. Petersburg 1894] p. 539); Monac. Gr. 571 s. XIV fol. 66ᵛ—69ᵛ (Ign. Hardt. Catal. codd. mss. Bibl. Regiae Bavaricae. tom. V [Monachii 1812] p. 445, ubi censet codicem hunc s. XIII scriptum esse); Athoo 5681 [174 Παντελεήμονος] s. XV num. 13 (Catal. l. vol. II p. 312); Baroccian. 48 s. XV fol. 43—45 (Coxe l. l. col. 67); Monac. Gr. 515 s. XV fol. 172ᵛ—179ᵛ (I. Hardt l. l. vol. V p.

272 sq.); Athenien. 1062 s. XVI (paraphr. est in margine. Ιωαννου Σακκελιωνος και Αλκιβιαδου Ι. Σακκελιωνος Καταλογος των χειρογραφων της εθνικης βιβλιοθηκης της Ελλαδος, εν Αθηναις 1892, p. 189); Hierosolym. 215 (Πατρ. βιβλ.) s. XVI ex. num. 1 (Papadopulos Kerameus l. l. vol. I [St. Petersburg 1891] p. 292); Hierosolym. 331 (Πατριαρχ. βιβλ.) s. XVI num. 10 (Papadopulos Kerameus l. l. vol. III [St. Petersburg 1897] p. 331); Londin. 2474 (British Mus. Egerton) s. XVI fol. 151—154 (Catalogue of Additions to the Manuscripts in the British Museum in the years 1876—1881, London 1882, p. 300); Matriten. 40 (39) [Bibl. Palat. Reg.] s. XVI (in partem manu Andreae Darmarii a. 1576 scriptus) fol. 446ᵛ—451 (Paraphrasis initio mutila, inc. a. v. 9. Cf. Ch. Graux-A. Martin, Notices sommaires des manuscrits grecs d'Espagne et de Portugal. Nouvelles Archives des missions scientifiques et littéraires... vol. 2 [1892] p. 108. Ch. Graux, Essai sur les origines du fonds grecs de l'Escurial [Bibliothèque de l'école des hautes études... vol. 46, Paris 1880] p. 296. St. Witkowski l. l. p. 49); Vatic. Reg. Gr. 159 s. XVI ab Andrea Darmario exarato, fol. 13—17 (Paraphrasis incipit a v. 9, ut in supra nominato cod. Matritensi. H. Stevenson, Codd. mss. Graeci Reginae Suecorum et Pii PP. II Bibliothecae Vaticanae..., Romae 1888, p. 111); Oxonien. Miscell. 181 a. 1545 scriptus, fol. 18—19 (Coxe l. l. vol. I col. 735); Hierosolym. (Πατριαρχ. βιβλ.) 21 s. XVII fol. 186—188 (Κλεοπα Μ. Κοικυλιδου Καταλοιπα χειρογραφων ιεροσολυμιτικης βιβλιοθηκης, εν Ιεροσολυμοις 1899, p. 41 sq.); cod. in insula Andro [Μονη της Αγιας] 57 s. XVIII fol. 45ᵛ—47 (Sp. P. Lampros l. l. p. 57); Athenien. 476 s. XVIII (I. et A. Sakkelion l. l. p. 94 sq.); Athenien. 1118 s. XVIII num. 14 (Sakkelion l. l. p. 202); Athenien. 1122 s. XVIII (Sakkelion l. l. p. 203); Athoo 790 [88 Ξενοφωντος] a. 1797 scripto, fol. 262—266 (Catal. l. vol. I p. 72): Athoo 2106 [93 Εσφιγμενου] s. XVIII num. 9 (L. Τοῦ αὐτοῦ Ἐπιγράμματα ἐπικήδεια εἴτε ἐπιτάφια εἰς τὸν μεγαν Βασίλειον διὰ στίχων ἡρωελεγείων συντεθειμένα, συνταχθέντα καὶ ἑρμηνευθέντα παρὰ Νικήτα φιλοσόφου τοῦ Παφλαγῶνος δύο καὶ δέκα τὸν ἀριθμὸν ὄντα, ἅπερ τοῦ μεγάλου Βασιλείου ὁ μέγας Γρηγόριος ἔθηκε. Ζαχαρίου ἱερέως οἶμαι εἶναι καὶ ταύτην τὴν παράφρασιν καὶ οὐχ ἑρμηνείαν Νικήτα τοῦ καὶ Δαβὶδ λεγομένου τοῦ καὶ τὰ ἕτερα ἑρμηνεύσαντος τοῦ Γρηγορίου ἔπη. Catal. l. vol. I p. 181); Athoo 5706 [199 Παντελ.] s. XVIII num. 1 (Catal. l. vol. II p. 320); Hierosolym. [Πατριαρχ. βιβλιοθ.] 26 s. XVIII fol.

339ᵛ—342 (Koikylides l. l. p. 66): Athenien. 1128 a. 1805 scripto (Sakkelion l. l. p. 265); Athoo 4480 [360 Ἰβήρων] s. XIX num. 1 (Catal. l. vol. II p. 97); Athenien. 1500 s. XIX num. 20 [in fine cod.]: L. Νικήτα Σεῤῥῶν (sic, Ἑρμηνεία εἰς τὰ... Ἐπιγράμματα εἰς τὸν μέγαν Βασίλειον. (Sakkelion l. l. p. 268); Mosqu. Syn. 439 (426. CCCXCIX) s. XVI fol. 50ᵛ—52ᵛ (L. Νικήτα Σεῤῥῶν, Παφλαγόνος... Vladimir. Catal. l. p. 668); Mosqu. Syn. 423 (259. CCXLVI) s. XVI fol. 213—217 (Vladimir. Catal. l. p. 637).

Epigrammata cum paraphrasi Nicetae Davidis leguntur in Vita S. Basilii ab Amphilochio. Iconiensi in Lycaonia episcopo, conscripta in exemplari. quod exstat in cod. Vindobon. hist. Gr. 115 N (35 L) „mediocriter antiquo" fol. 1—73. (Cf. Amphilochii opera a Francisco Combefis edita Parisiis 1644 p. 155—225 = Acta SS. Iun. d. 14, vol. II p. 938 sqq. Latine. Epigrammata et paraphrasis sunt fol. 66 73: ...Ἀκούσας δὲ καὶ Γρηγόριος, ὁ τοῦ Ναζιανζοῦ ἐκκλησίας ἐπίσκοπος, δρομαῖος καὶ αὐτὸς παρεγένετο καὶ θεασάμενος αὐτοῦ τὸ τίμιον λείψανον. ἐπιπεσὼν ἐπ' αὐτῷ καὶ θρηνήσας ἐπὶ πολύ, ταῦτα ἐν συμπαθείᾳ ἀπεφθέγξατο. Sunt epigrammata, postea paraphrasis (cf. Petri Lambecii Comment. de Augustiss. Bibl. Caesar. Vindobonensi lib. VIII ed. II studio et opera A. Fr. Kollarii, Vindobonae 1782, col. 781—786. Ign. Hardt l. l. vol. V p. 445 sq. protulit variantes textus paraphraseon cod. Vindob. apud Lambecium et cod. Monac. Gr. 571). Postea leguntur:... Ταῦτα ἀκούσαντες οἱ συνεληλυθότες ἐν τῇ κηδίᾳ τοῦ θεσπεσίου ἀνδρός, κοπετὸν καὶ θρῆνον μέγαν ἐπὶ πολλαῖς ταῖς ὥραις ἐξετέλουν, ὡς δὲ τὸν ἦχον τῆς βοῆς αὐτῶν διαχεθεῖναι εἰς πᾶσαν τὴν περιοικίδα αὐτῶν... Pars haec deest in supra memorata editione Amphilochii. Eaedem paraphrases extant etiam in cod. Vindob. theol. Gr. 253 chartac. „mediocriter antiquo" fol. 62—64 (Petri Lambecii Comment. de Augustiss. Bibl. Caesar. Vindobonensi lib. V², [Vindobonae 1778] col. 344. Cf. William Fischer, Nachträge u. Bemerkungen zu den Katalogen des Lambecius-Kollar u. von Nessel über die Hss. des byzant. Rechts in der Wiener Hofbibliothek von Carl Eduard Zachariä von Lingenthal [Zeitschrift der Savigny-Stiftung für Rechtsgeschichte Bd. XIX Röm. Abteil.] pag. 80 num. 20.

Cod. Marc. 82 s. XIII continet Gregorii Nazianzeni carmina cum expositione; paraphrasis epigrammatum in Basilium Magnum incipit: Ὑπελάμβανον ὦ Βασίλειε θεράπον... Cf. A. M. Zanetti-A. Bongiovanni, Graeca D. Marci Bibliotheca codd. mss.... Venetiae 1740, p. 57.

Pag. 5 adnot. 2. Davidem Thessalonicensem non esse confundendum cum Niceta Davide putat Ignatius Hardt in Catalogi codd. mss. Graecorum Bibliothecae Regiae Bavaricae vol. II (Monachii 1806) p. 338.

Pag. 6 v. 29 sqq. Capita haec (cod. fol. 50—106^v) Euagrii aliis partibus omissis aliarum ordine mutato exstant in codd. Coislin. 109 s. X fol. 149^v—189; Paris. Gr. 1056 s. XI fol. 2—22; 31^v—51^v; Coislin. 39 s. XIII fol. 214—216; Paris. Gr. 362 s. XIV fol. 214—220; 1220 s. XIV fol. 272—274.

Pag. 14 v. 18 sqq. Diadochi, Photices episcopi, Capita ascetica sunt in codd. Paris. Gr. 913 s. X fol. 230^v—275; 1053 s. XI fol. 214—248; 1056 s. XI fol. 90^v—117^v; Coislin. 123 s. XI fol. 304—338; Paris. Gr. 1140 s. XIII fol. 103—149^v; 1202 s. XIII fol. 174^v—185^v; 362 s. XIV fol. 160—185^v; 858 s. XIV fol. 1—28; 1091 s. XIV fol. 149^v—165.

Pag. 14 adnot. 1 (pag. 3 adnot. 2; 20 adnot. 4). De codicibus saec. XI in Monte Casino pictis et scriptis inveniuntur plura in adnotationibus, quae praecedunt tabulis (sumptis e codd. Casin. 109, 25, 1068; 73, 129; 99, 206) in libro inscripto: Le miniature nei codici Cassinesi. Documenti per la storia della miniatura in Italia, Montecassino 1887.

Pag. 15 v. 30 sqq. Haec Expositio fidei orthodoxae S Ioannis Damasceni exstat in codd. Coislin. 372 s. X fol. 52^v—290; Coislin. 374 s. XI fol. 83—244; Paris. Gr. 1105 s. XI fol. 3—179; 1106 s. XI fol. 40—152; 1111 s. XI fol. 66^v—167^v; 898 s. XII fol. 1—75; 1108 s. XII fol. 1—101^v; 1116 s. XII fol. 28^v—114; Suppl. Gr. 8 s. XII fol. 170—280^v; Paris. Gr. 1107 s. XIII fol. 1—129^v; 1117 s. XIII fol. 40^v—152; 1302 s. XIII fol. 49—137; 901 s. XIV fol. 21^v—96; 902 s. XIV fol. 17—85; 1044 s. XIV fol. 93^v—193; 1109 s. XIV fol. 1—161^v; 1118 s. XIV fol. 31^v—111; 1119 s. XIV fol. 42—157; 1120 s. XIV fol. 69—275; 1121 s. XIV fol. 74—253; 1122 s. XIV fol. 60—222; 1233 s. XIV fol. 221—306; Coislin. 92 s. XIV fol. 60—138; Suppl. Gr. 1174 s. XIV fol. 59—153; Paris. Gr. 900 s. XV fol. 1—79^v; 1110 s. XV fol. 1—149; 1123 s. XV fol. 43—

164; 1123 A s. XV fol. 56—193; 1124 s. XV fol. 69—276; 1124 A s. XV fol. 56—221; 1165 s. XV fol. 1—103.

Pag. 20 adnot. 1. Cf. Vassiliev l. l. p. V. Fr. Diekamp, Hippolytos von Theben. Münster i. W. 1898. p. XVIII.

Pag. 21 v. 33 sqq. Vita Dorothei exstat in codd. Paris. Gr. 1089 s. X (a. 990) fol. 181—193; Coislin. 123 s. XI fol. 81ᵛ—87ᵛ.

Pag. 21 v. 39 sqq. Dorothei Doctrinae diversae sunt in codd. Coislin. 123 s. XI fol. 1—81; 94—99ᵛ; 260 s. XI fol. 1—162ᵛ; 284 s. XIV fol. 7—118; Paris. Gr. 1093 s. XIV fol. 4—141; Coislin. 370 s. X fol. 245—271; Paris. Gr. 1159 s. XIII fol. 198—204; 362 s. XIV fol. 97ᵛ—108ᵛ.

Pag. 28 v. 8 sqq. Hippolyti Thebani syntagmatis chronologici fragmentum hoc edidit nunc pluribus codicibus nisus Fr. Diekamp l. l. p. 1—10, ubi et cod. Casin. G 431 (= A^3) lectiones adnotantur.

Pag. 28 v. 32 sqq. Cosmae Vestitoris oratio haec in restitutionem reliquiarum Ioannis Chrysostomi exstat in codd. Oxonien. Thomae Roe 23 (olim 269. Monasterii S. Trinitatis in Chalce insula) s. XI (Oratio fine mutila est. H. O. Coxe l. l. p. 483); Hierosolym. 219 [Σάβα] s. XII fol. 184ᵛ sqq. (A. Papadopulos Kerameus l. l. vol. II p. 329); Lugdun. 51 (542. Olim in Collège de Iésuits de Lyon) s. XII fol. 172 sqq. (H. Omont. Catalogue des manuscrits grecs des départements, Paris 1886, p. 41); Monac. Gr. 534 s. XV fol. 52—54 (Or. fine mutila. Cf. I. Hardt l. l. vol. V p. 335); Berol. Phill. 1623 s. XII; Cryptoferrat. B. a. LVI s. X; Vat. Gr. 561 fol. 13; 562 fol. 20; 807; Vat. Regin. 15 s. XIII fol. 266ᵛ. De hac oratione et aliis Cosmae Vestitoris videas Fr. Diekamp l. l. p. LVII adnot.

Pag. 29 v. 11 sqq. Alexandri Monachi oratio invenitur in codd. Paris. Gr. 751 s. XI fol. 191—208; 1173 s. XI fol. 6ᵛ—15; Coislin. 306 s. XVI (a. 1549) fol. 22ᵛ—44ᵛ.

Pag. 32 v. 15 sqq. Eiusdem διαγνώσεως exemplum est in

cod. Paris. Gr. 22 s. XII fol. 277—277ᵛ, quod in scriptura codicis profero:

L. Ἡμηρῶν προσωχῆ περὶ διαφόρ πραγμ. ἀτ M.

Ταῦτα τὰ σημεῖα ἐφανέρωσεν ὁ θς ἔσδρα τῷ ἱερεῖ· τὸ κατάδηλα αὐτὰ ποιῆσαι τοῖς υἱοῖς ἰῆλ· εἰσὶν ἡμέραι· ἃς ὀφίλει ἄνος φυλάξαι ἀπὸ παντὸς μηνὸς ἡμέρας δύο οὐ συνουσιάσ· οὐκ ἀφαιμαζης· ἄμπελον οὐ φυτεύσης ἐλαίας καὶ ἕτερα δένδρα· μὴ ἐκκεντρῶσαι· οὐ κλαδεύσης· μὴ τὸ οἷον οὖν εἰς εὐφορίαν ποιήσης· δι' ὅτι αὐταὶ αἱ ἡμέραι κατηραμέναι εἰσίν.

Μὴν ἰαννουαριος· εἰς τὰς Β· καὶ εἰς Δ

Μὴν φευρουάριος· εἰς Ις καὶ εἰς τὰς Κα

Μὴν μάρτιος· εἰς Δ καὶ εἰ τὰς Κ

Μὴν ἀπρίλλιος· εἰς Γ καὶ εἰς τὰς Κ

Μὴν μάϊος· εἰς ς καὶ εἰς τὰς ἤκοσι

Μὴν ἰούνιος· εἰς τὰς Γ καὶ δέκα ὀκτῶ

Μὴν ἰούλιος· εἰς τὰς ς καὶ εἰς τὰς ἤκοτι

Μὴν ἀυγουστος· εἰς τὰς Δ καὶ δέκα ε

fol. 277ᵛ Μὴν σεπτέμβριος· εἰς τὰς Γ καὶ Κα

Μὴν ὀκτώμβριος· εἰς τὰς Γ καὶ Κ

Μὴν νοεμβριος· εἰς τὰς ε καὶ Ια

Μὴν δεκέμβριος· εἰς τὰς Γ καὶ ΚΔ

Ἐν ταῦταις ταῖς ἡμέραις ὁ ἀσθενῶν οὐκ ἀνίσταται· ὁ γάμους ποιῶν οὐ χαίρει· ὁ εἰς πόλεμον ὑπάγων οὐ στρέφεται· ὁ πραγματευόμενος ἀπολλει. ἢ τετράποδον· ἢ δοῦλον· ἢ ὅρκον ποιῶν· ὁ κτίζων οὐ στίκει· ὁ εἰς κριτήριον πίπτων μετὰ ὕβρεως καὶ αἰσχύνης στρέφεται.

Simillimae διαγνώσεις leguntur in cod. Ambros. 596 (O. 117 sup.) s. XV—XVI fol. 91ᵛ—92: L. Ἐσδρὰν τοῦ ἱερέως καὶ προφήτου περὶ τῶν ἡμερῶν τῶν πεφωτισμένων καὶ ἀφωτίστων. Inc. Εἰσὶν αἱ ἡμέραι, ἃς ἐφανέρωσεν κύριος ὁ θεός... Des.: — καὶ ἁπλῶς ὑπῆν ἐν αὐτῷ,

πρατόμενα· εἰς ἐναντίον ἀποβένουσιν· ἃς δεῖ παρατηρεῖν. Cf. Ae. Martini-D. Bassi, Catalogus codd. Graecorum Bibl. Ambrosianae (Mediolani 1906) p. 687. Similem libellum e cod. Paris. Gr. 3035 s. XIV fol. 233 sqq. edidit I. Fr. Boissonade in Anecdotis Graecis vol. III (Parisiis 1831) p. 409—421.

Huius modi commentarii Esdrae de diebus faustis et infaustis exstant in codd. Paris. Gr. 2494 s. XV fol. 63^{v}—64; 2149 s. XVI fol. 165^{v}—166^{v}; Suppl. Gr. 636 s. XVI fol. 134; 1191 s. XVI fol. 59^{r}—65.

Pag. 32 adnot. 1. Cf. A. Vassiliev l. l. p. V.

Pag. 41 adnot. 2. Aeque non contigit mihi certiora statuere de florilegiis, quae exstant in codd. Angelico 30 (C. 3. 16) s. XIV (a. 1393/4) fol. 330^{v}—333^{v} (Inc. Ἀνανεοῦσθω σοι ὁ περὶ θεοῦ λόγος... usque ad verba ἢ εἰκῆ μεταμελεῖσθαι ||. Cf. Studi ital. di filol. class. vol. 4 (1896) p. 72); Angelico 43 (B. 3. 8) s. XIV fol. 9—12^{r} (florilegium desinit: — οἱ δὲ διδάσκαλοι τοῦ καλῶς ζῆν αἴτιοι [ex ἔτι corr.] γεγόνασιν. Cf. Studi... vol. 4 p. 85); Vallicelliano 74 (E. 55) s. XIV (constat fragm. variorum codicum) fol. 255—257 (L. Γνῶμαι σὺν θεῷ κατεκλογὴν ἔκ τε τοῦ δημοκρίτου καὶ ἐπικτίτου καὶ ἑτέρων φιλοσόφων. Inc. Ἀνανεούσθω σοι περὶ θεοῦ λόγος... Des.: — φρονίμου μέν ἐστιν, ἀντιτάσσειν ταῖς ἡδοναῖς· ἄφρονος δὲ δουλεύειν. Cf. E. Martini, Catalogo di manoscritti greci esistenti nelle biblioteche Italiane, vol. II [Milano 1902] p. 124).

Pag. 46 v. 25 sqq. Ioannis Chrysostomi oratio in illud: Salutate Priscillam et Aquilam legitur in cod. Coislin. 245 s. XI fol. 209—218; Paris. Suppl. Gr. 400 s. XVI fol. 4—9.

Pag. 46 v. 35 sqq. Nili tractatus de monastica exercitatione invenitur in cod. Coislin. 109 s. X fol. 23^{r}—62; Paris. Gr. 3095 fol. 34—81.

Pag. 47 v. 25 sqq. Nili oratio in Agathium Monachum exstat in cod. Coislin. 109 s. X fol. 62—126^{v}; Paris. Gr. 1053 s. X—XI fol. 49—97; Coislin. 284 s. XIV fol. 294—356.

Pag. 47 v. 36 sqq. Nili oratio in Albianum Monachum est in cod. Paris. Gr. 1053 s. X—XI fol. 97—100^{r}.

Pag. 48 v. 6 sqq.: Nili oratio in effatum illud Evangelii exstat in cod. Paris. Gr. 1053 fol. 100ᵛ—107.

Pag. 48 v. 19 sqq. Nili Epistulae sunt in cod. Coislin. 363 s. XII fol. 121—137.

Pag. 54: Cod. Vat. Gr. 2061 A membran. s. X ff. 136 (212 × 285 mm). Fol. 1 in marg. infer. legitur: „100 Basiliano". Fol. 3 in marg. super.: „Libro 27 de..." Codex continet Gregorii Nazianzeni orationes: 2. 12. 9. 10. 11. 3. 19. 17. 16. 7. 8. 18. 6. 23. 22. 38. 39. 40. 1. 45. 44. 41. 32. 33. 27. Vita. Cod. Vat. Gr. 2061 B continet orationes: 29. 30. 31. 20. 28. 34. 14. epist. 101. 102. or. 36. 26. 25. 24. 21. 15. 42. 43. 4. 5. 37. epist. 202. or. 13. Adhort. Doxol. Cf. Th. Sinko, Eos vol. XV (1909) p. 64. G. Przychocki, Eos vol. XVI (1910) p. 118.

Vat. Gr. 1805 membran. binis columnis s. X scriptus, ff. 192 (150 × 340 mm) constat. Ultima duo folia conscripta sunt saec. IX. Fol. 1 infra legitur: „τοῦτο τὸ βιβλίον ἦν τῆς μονῆς τῆς κρυπτώφερρης. C. N⁰. 18". Codex initio et fine mutilus est. Continet Gregorii Nazianzeni orationes: 2 (inc. || καὶ οὐ μετεμελοῦντο καὶ οἱ πωλοῦντες αὐτάς... or. 2 c. 63. P. G. 35. 473 B). 12... ut in cod. Vat. Gr. 2061 A... 27. Vita (desinit:... Βασίλειος ὁ μέγας πρὸς τὸν Θεὸν ἐνεδήμησεν ἐκ τοῦ βίου τούτου πρὸς ὑψηλοτέραν || P. G. 35. 301 B).

Pag. 55. Vat. Gr. 479 membran. una columna s. X—XI (exceptis foliis 3—5. 10, quae scripta sunt manu saec. XIV) exaratus est. Fol. aᵛ manu recentiore scriptum legitur: „Gregorii Nazianzeni sermones quinquaginta cum quibusdam glossulis, quorum primus Apologeticus, ultimus vero funebris in magnum Basilium". Codex continet orationes: 2. 12. 9. 10. 11. 3. 19. 17. 16. 33. 27. 29. 30. 31. 7. 8. 18. 6. 23. 22. 14. epist. 101. 102. or. 26. 36. 25. 4. 5. 37. 13. epist. 243. Semas. Metaphr. or. 42. 20. 28. 34. 32. 38. 39. 40. 1. 45. 44. 41. 21. 24. 15. 43. Cf. G. Przychocki l. l. p. 118.

Vat. Gr. 1992 membran. ff. 273 (230 × 290 mm). Codex duabus partibus constat. Pars I fol. 1—117 binis columnis scripta est manu saec. XI. Pars. II fol. 118 — fin. manu saec. XII est exarata. Primus quaternio codicis signatur numero κ. Fol. 1 in

marg. infer. legitur: „S. P. Nri Gregorii Nazianzeni orationes. 1992. Basil. XXXI“. Adnotationes, quas ad hunc codicem scripsit M. Vogel in libro: Die griechischen Schreiber des Mittelalters u. der Renaissance (XXXIII Beiheft zum Zentralblatt für Bibliothekswesen) Leipzig 1909. p. 51. sunt minus rectae. In codice enim legitur fol. 219ʳ : + ἡ παροῦσα δέλτος ἐγρ[α] χειρὶ βαρθολο[Μ] | εὐτελοῦς ἁ[λ]· + ἐπληρώθη δὲ μ[Η'] ἰουν[ω] Γ' | ἡμ[ε'] ὥρα ΙΒ· τοῦ ΑΧΙΒ ἔτους· ἸΝ[Δ] ΙΒ + : οἱ ἀναγινώσκοντες εὔχεσ[θ] καὶ συγχωρῆσ[ατε] +. Rubro. Sub subscriptione legitur scriptum manu rec.: „d⁰. anno 1104 vivebat S. Bartholomaeus Simevensis qui forsan hunc librum scripsit. Idem dicend. de alio codice. LX scriptus etiam ab eodem Bartholomeo, cuius character assimilatur, sub anno 1105“. Bartholomaeus conscripsit fol. 118—219. 252—273.

Pag. 56 adnot. 8. Notae stichometricae ad carmina Gregorii Nazianzeni inveniuntur etiam in cod. Ambrosiano 433 (H. 45 sup. olim V. 392) s. XI (cf. Ae. Martini-D. Bassi l. l. p. 522 sqq.); Mediolan. AD. XV. 5 (Bibl. nazionale di Brera) s. XV (praeter orationes cum commentariis Eliae Cretensis continet codex carm. I. 2 n. 3 [P. G. 37. 632—640] cum nota stichometrica οε, et carm. I. 1 n. 32 [P. G. 37. 511—514] cum nota stichometrica κε. Cf. E. Martini. Catalogo di manoscritti greci esistenti nelle biblioteche Italiane, vol. I [Milano 1893] p. 12).

Ut uno loco plura. quae ad stichometriam Gregorii Nazianzeni operum pertinent, congerantur, notationes stichometricas ad carmina, quas e cod. Oxon. Bodleian. Clark. 12 s. X in Catalogi sive notitiae manuscriptorum qui a cel. E. D. Clarke comparati in Bibl. Bodleiana adservantur. parte I (Oxonii 1812) p. 23 sqq. T. Gaisford publicavit. hic profero (ordine quo in codice leguntur conservato): Carm. I. 2 n. 32 v. 137—140. 143—144. 97—98. 115—116. 61—66. 125—126. 69—70 (P. G. 37. 921 sqq.) + I. 2 n. 39 (37. 967 sq.) + I. 2 n. 19 (37, 787 sq.) = (habent in subscriptione signatum numerum stichorum) σνθ. Carm. I, 2 n. 34 (37, 945—964) = σξζ. Carm. II. 1 n. 11 (37. 1029—1166; in cod. desunt versus 1598—1916) = αχκδ. Carm. I. 2 n. 10 (37, 680—752) = κ. Carm. II. 1 n. 14 (37. 1244—1250) = ξζ. Carm.

II, 1 n. 12 (37. 1166—1227) = ωλα. Carm. I. 2 n. 25 (37. 813—851) = φμς. Carm. I. 2 n. 28 (37. 856—884) = τοθ. Carm. I. 2 n. 8 (37. 649—667) = σνβ. Carm. I, 1 n. 10 (37, 464—470) = οδ. Carm. I, 1 n. 6 (37. 429—438) = ρις. Carm. I. 2 n. 6 (37. 643—648) = ξδ. Carm. I. 2 n. 4 (37, 640—642. Post v. 11 additur in cod. versus: φεύγειν ἔχιδναν καὶ συνείσακτον φρενος.) = ιη. Carm. II, 2 epigr. 23 (38, 95) = ι. Carm. II, 1 n. 47 (37. 1381—1384) = λθ. Carm. II. 1 n. 33 (37. 1305 sq.) = κα. Carm. II. 1 n. 30 (37, 1290—1299) = σκς. Carm. II, 1 n. 7 (37. 1024) = ζ. Carm. I. 2 n. 23 (37. 790) = ε Carm. I. 2 n. 27 (37. 854—856) = λδ. Carm. I, 2 n. 37 (37. 966) = θ. Carm. II, 1 n. 29 (37, 1288 sq.) = ιβ. Carm. I, 2 n. 35 (37, 965) = η. Carm. II, 1 n. 62 (37, 1405) = ζ. Carm. II, 1 n. 63 (37, 1406) = ζ. Carm. II, 1 n. 69 v. 1—3 (37, 1417) = γ. Carm. II, 1 n. 69 v. 4—10 (37, 1417) = ζ. Carm. II, 1 n. 24 (37, 1284) = ζ. Carm. II. 1 n. 25 (37. 1285) = ζ. Carm. I. 1 n. 32 (37. 511—514) = ν. Carm. I, 1 n. 30 (37, 508—510) = να. Carm. II, 1 n. 25 + 80 (37, 1285 sq. 1427) = θ. Carm. II. 1 n. 64 (37. 1406) = γ. Carm. II. 1 n. 58 (37, 1402) = ζ. Carm. II. 1 n. 56 (37, 1401) = ζ. Carm. II, 1 n. 79 (37, 1426 sq.) = ζ. Carm. II, 1 n. 65 (37, 1407) = ζ. Carm. II, 1 n. 66 (37, 1407 sq.) = ζ. Carm II, 1 n. 61 v. 1—4 (37. 1404) = δ. Carm. II, 1 n. 61 v. 5—8 (37, 1405) = δ. Carm. II, 1 n. 59 (37, 1403) = ζ. Carm. II. 1 n. 60 v. 1—7 (37, 1403 sq.) = ζ. Carm. II, 1 n. 60 v. 8—14 (37, 1404) = ζ. Carm. II, 1 n. 21 (37, 1280) = ιδ (Adscriptus est etiam numerus πα, qui numerus refertur ad duodecim supra nominata carmina: Εἰς τὸν πονηρόν.). Carm. II, 1 n. 75 (37, 1422 sq.) = ζ. Carm. II. 1 n. 76 (37, 1423) = ζ. Carm. II, 1 n. 71 (37. 1418 sq.) = ιβ. Carm. II. 1 n. 20 (37. 1279 sq.) = ζ. Carm. II. 1 n. 77 v. 8—14 (37, 1424) = ζ. Carm. II. 1 n. 89 v. 1—3 (37. 1442) = γ. Carm. idem v. 4—6 (ibidem) = γ. Carm. idem v. 7—9 (ibidem) = γ. Carm. idem v. 10—12 (ibidem) = γ. Carm. idem v. 13—15 (ibidem) = γ. Carm. idem v. 16—18 (ibidem) = γ. Carm. idem v. 19—21 (37, 1444) = γ. Carm. idem. v. 22—24 (ibidem) = γ. Carm. idem v. 25—28 (ibidem) = δ. Carm. idem v. 29—31 (ibidem) = γ. Carm. idem v. 32—34 (ibidem) = γ. Carm. II, 1 n. 70 v. 4—7 (37, 1418) = δ. Carm. II, 1 n. 89 v. 35—37 (37, 1445) = γ. Carm. idem v. 38—40 (ibidem) = γ. Carm. idem v. 41—43 (ibidem) = γ. Carm. II, 1 n. 70 v. 1—3 (37, 1418) = γ. Carm. II, 1 n. 48 (37,

1384) = γ (Adscripta est summa versuum carminis Εἰς τὴν νόσον: ϛγ.). Carm. II. 1 n. 72 (37, 1419 sq.) = ιβ. Carm. II, 1 n. 77 v. 1-7 (37. 1423 sq.) = ζ. Carm. II, I n. 23 v. 1—12 (37. 1282 sq.) = ιβ. Carm. II. 1 n. 86 (37. 1431 sq.) = ζ. Carm. II, 1 n. 23 v. 13—16 (37. 1283) = δ. Carm. idem v. 17—23 (37. 1283 sq.) = ζ (Adiecta et summa versuum carminis Εἰς τὴν ἀναχώρησιν: λ). Carm. I. 2 n. 11 (37. 752 sq.) = ιβ. Carm. II. 2 epigr. 2 (38. 83) = θ. Carm. I. 1 n. 16 (37. 477—479) = λ. Carm. I, 1 n. 17 (37. 479 sq.) = ιβ. Carm. II. 2 epigr. 31-46 (38. 99—106) = οδ (Epigr. 32 v. 5 et 7 in margine additi sunt). Carm. II. 1 n. 68 (37, 1409—1417) = ρβ (v. 47—48 desunt). Carm. I. 2 n. 24 (37. 790—813) = τκη. Carm. I. 2 n. 7 (37. 648 sq.) = ι. Carm. II, 1 n. 34 v. 1—150 (37, 1307—1318 = ρη (?). Carm. II. 1 n. 38 (37, 1325—1329) = νβ. Carm. II, 1 n. 83 (37. 1428-1430) = λβ. Carm. I. 1 n. 2 (37. 401—408) = πγ. Carm. I. 1 n. 3 (37. 408—415) = ϛγ. Carm. I, 1 n. 4 v. 1—88 (37, 415—422) = πη. Carm. idem v. 89—100 (37, 422 sq.) = ιβ. Carm. I, 1 n. 5 (37, 424—429) = οα. Carm. I. 1 n. 7 (37. 438—446) = ϛθ. Carm. I, 1 n. 8 (37, 446—456) = ρκη. Carm. I, 1 n. 9 v. 1—30 (37, 456—459) = λ. Carm. idem v. 31—81 (37. 459—463) = να. Carm. idem v. 82—99 (37, 463 sq.) = ιη. Carm. II, 2 n. 7 (37, 1551—1577) = τλγ. Carm. II. 2 n. 6 (37. 1542-1550) = ρια. Carm. II, 2 epigr. 24 (38, 96) = ϛ. Carm. I. 2 n. 9 v. 1—84 (37. 667-674) = πδ. Carm. idem v. 85—156 (37. 674—680) = οβ. Carm. II. 1 n. 15 (37. 1250-1254) = νβ. Carm. II, 1 n. 50 (37. 1385—1395) = ριη. Carm. I. 2 n. 38 (37. 967) = η. Carm. I. 2 n. 36 (37, 965 sq.) = ϛ. Carm. II, 1 n. 44 v. 1—10 (37, 1349 sq.) = ι. Carm. idem v. 11—24 (37, 1350 sq.) = ι (?). Carm. idem v. 25—50 (37. 1351-1353) = κϛ. Carm. II. 2 epigr. 10—20 (38. 86—93) = ρε. Carm. II. 2 epigr. 21—22 (38. 94 sq.) = ιβ. Carm. II. 2 epigr. 25 (38. 96) = δ. Carm. II. 2 epigr. 4—6 + epit. 21 (38. 84 sq. 21) = ιη. Carm. I, 2 n. 26 (37, 851—854) = μ. Carm. II, 2 epigr. 7—9 (38. 85 sq.) = ιβ. Carm. II. 2 epigr. 1 (38. 81 sq.) = ϛ. Carm. II. 2 epit. 5 (38. 13) = η. Carm. II. 2 epit. 4 (38, 12 sq.) = δ. Carm. II. 2 epit. 40—53 (38. 30-37) = ο. Carm. II, 2 epit. 25—27 (38. 23 sq.) = ιη. Carm. II. 2 epit. 28—36 (38, 24—29) = μζ. Carm. II, 2 epit. 103—104 (38. 64 sq.) = ιη. Carm. II. 2 epit. 105—109 (38. 65—67) = ιϛ. Carm. II. 2 epit. 112-114 (38. 68 sq.) = ιη. Carm. II. 2 epit. 115—118 (38. 70

sq.) = ιϑ. Carm. II. 2 epit. 110—111 (38. 67 sq.) = ι. Carm. II. 2 epit. 124 (38. 77) = β. Carm. II. 2 epit. 121 (38. 76) = δ. Carm. II. 2 epit. 37—39 (38, 29 sq.) = ιβ. Carm. II, 2 epit. 122 (38. 76) = δ. Carm. II, 2 epit. 128 (38. 79) = δ. Carm. II. 2 epit. 6—21 (38, 14—21) = σζ. Carm. II. 2 epit. 22—24 (38. 21 sq.) = ι. Carm. II. 2 epit. 55—65 (38. 38—45) = νβ. Carm. II. 2 epit. 66—100 (38, 45—62) = σζ. Carm. II. 2 epit. 101—102 (38. 62—64) = ιδ. Carm. II, 1 n. 91 + 90 (37. 1445 sq.) = ι. Carm. II. 1 n. 93 + 98 (37. 1448—1451) = λβ. Carm. II. 2 epit. 119 (38. 72—75) = νβ. Carm. II, 2 epit. 1—2 (38. 11 sq.) = ιβ. Carm. II. 2 epit. 126—127 (38, 78) = ι. Carm. II. 2 epit. 54 (38, 38) = ιβ. Carm. II. 2 epit. 120 (38, 75 sq.) = δ. Carm. II. 2 epit. 123 (38. 77) = δ. Carm. II. 2 epit. 125 (38. 77 sq.) = δ. Carm. II. 2 epigr. 3 (38. 83 sq.) = δ. Carm. II. 1 n. 55 v. 13—24 (37. 1400 sq.) = ιβ. Carm. II. 1 n. 84 (37. 1430 sq.) = ζ. Carm. I. 2 n. 31 (37. 910—915) = ζβ. Carm. II. 2 epigr. 26—29 (38, 97—99) = κ. Carm. II, 2 epigr. 47 + 48 + 28 (38, 107—109. 98) = λ.

Pag. 58 v. 1 sqq. Plurima sunt exempla lexicorum Cyrilli in Bibl. Parisina, e. g. in codd. Paris. Gr. 2656 s. XII fol. 1—104; 2660 s. XII fol. 1—83ᵛ (Δ—Ω): 2659 s. XII (a. 1116) fol. 1—154; 2408 s. XIII fol. 5—109ᵛ; 2655 s. XIII fol. 1—190; 2617 s. XIV fol. 1—69; 2619 s. XIV fol. 1—216ᵛ; 2632 s. XIV (a. 1380) fol. 1—210; 2661 s. XIV (a. 1365) fol. 9—121; 2664 s. XIV fol. 1—187; 2672 s. XIV fol. 1—146; 2673 s. XIV fol. 1—191; 2610 s. XV fol. 49—194; 2620 s. XV fol. 1—208; 2637 s. XV fol. 1—116ᵛ; 2666 s. XV fol. 3—108; 2667 s. XV fol. 1—135: 2640 s. XVI fol. 1—143; 2618 s. XVIII fol. 1—92; 2668 s. XVIII fol. 1—354; Suppl. Gr. 503 s. XIII fol. 1—122ᵛ; 659 s. XIII—XIV fol. 1—110 (Simillimum est exemplo Casinensi; lemma evanidum); 662 s. XIV fol. 3—251; 461 s. XV fol. 1—108; 1146 s. XVI (a. 1562) fol. 82—175; Coislin. 394 s. X—XI fol. 51—214, in quo lexicon hoc inscribitur: Λεξεις Κυρίλου αλεξανδριας.

Pag. 61 v. 1 sqq. Ioannis Philoponi lexicon exstat etiam in codd. Barocc. 96 s. XIV fol. 160ᵛ—162ᵛ, et Barocc. 159 s. XV fol. 293—303 (non procedit ultra λ et des. λώβη ἡ

βλάβη. λοβὴ δὲ ἡ ἐπτακισμένη. Cf. H. O. Coxe l. l. vol. I col. 168 et 274).

Pag. 67 v. 11 sqq. Idem lexicon legitur etiam in cod. Rehd. 28 (LXXXXIX = S. I. 2. 18. Bibl. Vratislaviensis) s. XV manu Michaeli Apostolae — in maximam partem — exarato (cf. M. Vogel-V. Gardthausen l. l. p. 305) fol. 14—16. L. Λέξεις ἐκ τῆς τοῦ ὁμήρου βίβλου. Inc. ὀπάζειν· παρέχειν... Des.: — ἀερσιπότητος, ἐν τῷ ἀέρι πετόμενος. τῇ γάρ τοι νεῖν νήματα ἀερσιπότητος ἀράχνης. Cf. Catalogus codd. Graecorum qui in Bibl. urbica Vratislaviensi adservantur a philologis Vratislaviensibus compositus (Vratislaviae 1889) p. 30.

Lexicon vocum, quae sumptae sunt ex orationibus Gregorii Nazianzeni, redactae in ordinem alphabeticum, illustratae excerptis e scholiis Basilii Minimi et aliorum scholiastarum, e cod. Barocc. 50 s. XI fol. 274—282 edidit I. A. Cramer in Anecdotis Graecis e codd. mss. Bibliothecarum Oxoniensium vol. II (Oxonii 1835) p. 475—487 (L. Λέξεις ἐκ τοῦ Θεολόγου. Inc. Ἀνθοσμίαν· Ἡδύν. Ἁβρούς· Τρυφερούς. Ἀκραιφνεστάτῳ· Καθαρωτάτῳ... Des.: — Ὡς ἐκ πυσίδος τοῦ Πνεύματος· Τῆς ἑαυτοῦ καρδίας πυξίον οὔσης τοῦ πνεύματος δηλονότι... Τοῦτο τοι ἀντιποδὸς ξεινήϊον εἴη· ὦ λῷστε καὶ συνετώτατε.).

Pag. 71 v. 31 sqq. Manuelis Moschopuli scholia in Homerum sunt in cod. Paris. Suppl. Gr. 679 s. XIV fol. 25 sqq.

Pag. 74 v. 1 sqq. Basilii Magni liturgia exstat in codd. Paris. Gr. 328 s. XI fol. 95—133; 330 s. XII fol. 31—63; 347 s. XII fol. 47—76; 391 s. XII fol. 36—79 bis^{v}; 392 s. XII fol. 15^{v}—36; 325 s. XIV fol. 1—60; 324 s. XIV—XV fol. 2—24; 327 s. XV fol. 70—122; 408 s. X (contacium); 2509 s. XV fol. 210^{v}—221; 326 s. XV—XVI fol. 22—55; Suppl. Gr. 468 s. XIII (contacium); 578 s. XIII (contacium); 1084 s. XVI fol. 52—84; 177 s. XVII fol. 10^{r}—23^{v}.

INDICES.

Codices.

Index nominum et rerum, quae in codicibus exstant.

Index nominum et auctorum, quorum opera citantur.

Studya psychofonetyczne.

I. Assymilacya.

Napisał

Mikołaj Rudnicki.

PRZEDMOWA.

Praca niniejsza jest pierwszą z szeregu studyów zamierzonych przeze mnie, a mających objąć cały rozwój fonetyczny języka. Potrzeby takich studyów niema co uzasadniać; fonetyka bowiem jest najmniej właściwie pod względem teoretycznym opracowanym działem językoznawstwa. Z assymilacyą, a zwłaszcza z dyssymilacyą ma się rzecz jeszcze stosunkowo najlepiej. Tu pracował cały szereg wybitnych uczonych. Wypada zatem streścić rezultaty, osiągnięte przez nich i następnie wskazać na przypuszczalny postęp, który moja praca zawiera w porównaniu z nimi, aby czytelnikowi unaocznić, w czem widziałem potrzebę niniejszego studyum.

Już Meringer i Mayer[1]) (np. str. 159, 164 etc.) wprowadzili pojęcie wartości głoski: ‚die Laute sind ungleichwertig', opierając się na obserwacyi chwilowych przemówień lub błędów w czytaniu[2]) i t. p. Byli tacy np. Wundt (IF Anz. XII. 19), którzy właśnie w chwilowości zjawisk, zaobserwowanych przez Meringera upatrywali specyalną ich wagę dla językoznawstwa. Mnie się zdaje, że ten bądź-co-bądź subjektywny fakt przemówienia, w ciasnym kole znajomych zaobserwowany, nie może się równać pod wzglę-

---

[1]) Meringer — Mayer: Versprechen und Verlesen eine psychologisch-linguistische Studie, Stuttgart 1895, XIV + 204.

[2]) Meringer: Aus dem Leben der Sprache Versprechen. Kindersprache. Nachahmungstrieb. Berlin 1908. XVIII + 244. Ta książka zawiera jeno obszerniejszy materyał — zasadniczo zaś nic nowego.

dem dowodowym z faktami, ustalonymi w wielomilionowej nieraz społeczności, np. z faktem, że cały naród fracuski mówi *l'orme* ⇐ łac. *ille ulmus*, lub pols. *filiżanka* obok arabs. *finǧānun*, plur. *fanāǧīnu* i t. d. To też już większą wagę należy mojem zdaniem przyznać rezultatom, osiągniętym przez Grammonta w znanej jego książce o dyssymilacyi, opartej właśnie na materyale historycznym, zebranym z całego szeregu języków[1]. Rezultaty Grammonta dadzą się streścić w następujących punktach:

Cały materyał ugrupował w 20 praw, które znowu podzielił na trzy grupy, odpowiadające trzem prawom pracy niniejszej (I. II. i III.). Kierunek dyssymilacyi zależy od siły głoski (dyssymilującej): jeżeli silniejsza głoska poprzedza słabszą, mamy kierunek dyssymilacyi progresywny, jeżeli po niej następuje w wyrazie — mamy kierunek regresywny. Siła głoski polega na akcencie, oparciu o głoskę inną, na przesuwaniu się uwagi z głosek poprzedzających na następujące.

A. Meillet w rozprawie ,De la différenciation des phonèmes', MSL XII 14—34, poprawił w niektórych punktach swego poprzednika. Ale ponieważ się oparł na obserwacyach antropofonicznych, więc teoretycznej strony zagadnienia dalej nie posunął, aczkolwiek jego rozprawa zawiera wiele nader cennych spostrzeżeń.

van Ginneken[2]) uzależnia progresywny kierunek assymilacyi od t. zw. inercyi mózgowej (inertie cérébrale).

Brugmann[3]), chcąc rozwiązać pytanie, co tkwi ostatecznie na dnie zjawiska dyssymilacyi, stwarza pojęcie ,Gleichlautscheu', horror aequi, które się już znajduje i w dawnych pracach Potta. Istota dyssymilacyi polega zdaniem jego na tendencyi człowieka, który stara się unikać tych samych dźwięków w jednym takcie fonetyczno-woluntarystycznym.

Z mej pracy wynika pośrednio, że stanowisko van Ginnekena, a nawet Meilleta (o ile on psychologiczny punkt widzenia Grammonta stara się zastąpić antropofonicznym) — jest cofnięciem

---

[1]) Maurice Grammont: La dissimilation consonantique dans les langues indoeuropéennes et les langues romanes. Dijon 1895.

[2]) Principes de linguistique psychologique. Paris-Leipzig-Amsterdam 1907. str. 252 § 290.

[3]) Das Wesen der lautlichen Dissimilation w Abhandl. d. philol.-hist. Klasse d. kön. sächs. Gesellsch. d. Wissensch. XXVII Nr. V. Leipzig 1909. Cf. też IF Anz. XXIV. 216, gdzie są ważne uzupełnienia.

się wstecz. Rezultaty mej pracy wykazują następujący postęp, jak mi się wydaje:

Pojęcie wartości głoski Meringera, pojęcie siły głoski Grammonta nie podlegały wątpliwości. Ale treść tych pojęć była nieokreślona i opierała się na pierwiastkach niewspółmiernych, nie mających w najlepszym razie ze sobą nic wspólnego.

Trudności te usunąłem przez zastąpienie nieokreślonego pojęcia wartości i siły głoski przez pojęcie semazyologicznego znaczenia (roli) głoski czyli jej wartości znaczeniowej, rozumianego w ten sposób, że każda głoska w wyrazie stanowi jedną z jego cech rozpoznawczych. To pojęcie godzi tak sprzeczne ze sobą zasady, jak np. ważność nagłosowych głosek w porównaniu z podrzędnością głosek w środku wyrazu, zwłaszcza zaś w wygłosie i t. d. Wprowadzenie zaś pojęcia rozpoznawalności głoski, będącego zresztą już tylko konsekwencyą pojęcia pierwszego, pozwoliło mi sprowadzić t. zw. prawa assymilacyjne do warunków apercepcyi t. zn. do stwierdzenia faktu, że formulacya t. zw. prawa fonetycznego (i językowego wogóle) nic innego nie określa, jak tylko warunki, potęgujące jasność apercepcyi głoski.

Jasność apercepcyi zależy w ostatecznej instancyi li tylko od woli podmiotu językowego. To twierdzenie nie pociąga za sobą oczywiście bynajmniej konsekwencyi, że w języku rządzi dowolność, owszem możemy i powinniśmy śmiało mówić o prawach głosowych. Bo bez powodu nikt nie będzie poświęcał jakiejś głosce specyalnej uwagi, a jeżeliby to i zrobił, to mógłby przez to wywołać pewne skutki tylko w swoim indywidualnym języku bez jakiegoś wpływu na całość rozwoju językowego.

Warunki wzgl. przyczyny większej koncentracyi uwagi na pewnych głoskach są ogółem biorąc stałe, a więc i stale się apercypuje jaśniej pewne głoski lub ich kombinacye. Dochodzimy więc do wniosku, że t. zw. bezwyjątkowość praw głosowych jest następstwem stałości cech głoskowych i warunków kombinatorycznych. Do tego samego wniosku doszedłem przy rozbiorze pewnych fakultatywnych dyssymilacyi i stałości środków słowotwórczych, porówn. MPKJ. V. 253. Jeżeli zatem zarówno z tej strony jak i z rozpatrywania świadomości ludzkiej wogóle dochodzimy do tego samego wniosku, to możemy chyba uważać treść jego za pewną.

Z tego stanowiska wyjaśnia się zasadniczo także i t. zw.

rozwój fonetyczny niezależny. Jeżeli bowiem twierdzimy, że np. i.e. *a ≏ prasłow. *o, to tylko innemi słowy mówimy, że Prasłowianie w i.e. *a* j a ś n i e j percypowali elementy *o*-wate, niż *a*-towe, względnie *e*-towe. Bo przecież w i.e. *a* znajdowały się i te i tamte, jako jego podświadome składniki. Stało się to skutkiem pewnych s p e c y a l n i e - j ę z y k o w y c h warunków języka prasłowiańskiego, których na razie określić nie umiemy. Zachodzą jednak wypadki, gdzie to uczynić jesteśmy w stanie. Tak np. wykazałem (cf. § 6.), że t. zw. rozwój niezależny *ł* ≏ *u̯* w językach romańskich i słowiańskich polega na j a ś n i e j s z e j apercepcyi elementu tylnojęzykowego głoski *ł*, niż przedniojęzykowego skutkiem mego II. i VIII. prawa assymilacyjnego.

Pojęcie rozpoznawalności głoski pozwoliło uzależnić kierunek procesu od s u b j e k t y w n e j o c e n y w i e l k o ś c i z m i a n y, zachodzącej w głosce i tak stwierdzić niepodzielnie panujące prawo relatywnej zmienności wyobrażeń reprodukowanych w stosunku do reprodukujących.

To stanowisko rzuciło dopiero odpowiednie światło na czynniki a n t r o p o f o n i c z n e w języku. Teraz jasnem jest, że nie mają one l i t e r a l n i e ż a d n e g o znaczenia z a s a d n i c z e g o w rozwoju językowym. A jeżeli z nimi mimo to trzeba się koniecznie liczyć, to tylko dlatego, że one swą naturą, a zwłaszcza kombinacyą określają warunki i stopnie jasności, z jaką się głoski apercypuje. Ale niewyłącznie (prawo VII. VIII. IX. XI.).

Nie zająłem się w swej pracy pytaniem, jakie siły ukrywają się z a s a m y m f a k t e m assymilacyi. Pojęcie Brugmanna ‚Gleichlautsscheu', horror aequi przy dyssymilacyi i jego ewentualny korrelatyw przy assymilacyi ‚amor aequi', ‚Gleichlautsliebe' — jest raczej szkodliwe. To pojęcie domaga się się gwałtownie samo analizy; składniki jego bowiem są niejasne.

Już w tej pracy natrafiłem na kilka punktów, świadczących, że assymilacya i dyssymilacya muszą mieć wspólne źródło. Tak np. grupa łac. *tl* daje w środku wyrazu *-tl-* ≏ *-kl-*, *veclus* ≏ *vet(u)lus* w naglosie *tl-* ≏ *l-*, *lātus* ≏ **tlātus*. Widocznie rezultat *kl-* w nagłosie za wiele zmieniłby wyraz; **clātus* więcejby się różniło od **tlātus*, aniżeli *lātus* wzgl. **tlātus*. Może to jest tylko skutkiem tego, że przemiana *tl-* ≏ *kl-* musiała być gwałtowną, natomiast *tl-* ≏ *'l-* ≏ **l-* mogła się odbyć w wolniejszem tempie, a więc

każdorazowy rezultat mniej się różnił od swego wyobrażenia, por. grupa XI. § 63. Jeżeli to zachodzi w wypadku jednym, może zachodzić i we wszystkich, a wtedy fakt assymilacyi lub dyssymilacyi miałby źródło we wzajemnym stosunku głosek assymilujących względnie dyssymilujących się, wreszcie w ich relacyi do całej masy fonetycznej wyrazu. Ich wzajemny stosunek normowałoby wtedy jakieś prawo ilościowe, zapewne prawo relatywnych wielkości Prof. Rozwadowskiego, sformułowane w IF XXV 38—50. na podstawie rozbioru przykładów analogii (assymilacyi morfologicznej). Natenczas stosunek assymilacyi do dyssymilacyi byłby mniejwięcej taki sam, jak i stosunek analogii do hypostazy gramatycznej, których właśnie istotę i wzajemny stosunek owo prawo wyjaśnia.

Itotnie paralelizm jest uderzający: tam gdzie jest analogia, tam także jest hypostaza, bo analogia zawsze polega na przeprowadzeniu z jednego typu morfologicznego w drugi. Otóż upodobnienie do typu wywierającego wpływ nazywamy analogią, zaś odpodobnienie od typu ulegającego — hypostazą. Tak traktując hypostazę gramatyczną, musimy jej bieżące pojęcie rozszerzyć, porówn. autor Poradn. jęz. XI. 6. str. 84.

Tak samo właśnie jest przy assymilacyi i dyssymilacyi. Bo, jeżeli np. assymiluję *ai* ≙ *ei* t. zn. że *a* upadabniam do *i*, przeprowadzając je do grupy pokrewnej, do typu *e* i równocześnie odpadabniam od typu *a*. Udowodnić jednak tych twierdzeń na razie nie mogę, gdyż mimo dotychczasowych prac o dyssymilacyi opracowanie jej czysto zewnętrznych fonetycznych warunków jest dotąd zdaniem mojem niedostateczne. Muszę więc odłożyć rzecz do następnego studyum o dyssymilacyi.

Materyał, na którym się można oprzeć w takiej pracy, jak niniejsza, jest dwojakiego rodzaju. Mogą to być mianowicie poszczególne wyrazy z assymilacyą na odległość lub z blizka, albo też można było wziąć za podstawę empiryczną szereg t. zw. praw głosowych, mających charakter assymilacyjny. Wybrałem ten drugi rodzaj materyału, jako znacznie pewniejszy. Nie opiera się on bowiem na tym lub owym wyrazie, przypadkowo zanotowanym w swej zassymilowanej postaci, a którego etymologia w dodatku nieraz jest wątpliwa, ale na pewnej liczbie wyrazów najrozmaitszych często kategoryi, dających przeto o wiele większą gwaran-

cyę samego faktu assymilacyi. Już tylko skutkiem obrania tej drogi jest to, że uwzględniłem przedewszystkiem assymilacye głosek sąsiednich.

Materyał swój brałem z podręczników niżej wymienionych, każdy więc może odnośne przykłady znaleźć w tym lub owym podręczniku w odpowiedniej rubryce. Stąd też nie notowałem z zasady, w którem miejscu prawo jest zanotowane, czyniłem to tylko wtedy, gdy czasem zaszła sprzeczność lub przynajmniej pewna różnica między jednym a drugim autorem. Niekiedy podałem § lub stronicę, gdzie trzeba szukać formulacyi danej reguły, gdy mi się rzecz wydała godniejszą uwagi z jakiegobądź względu. Czytelnik p o w o d u najczęściej nie odgadnie; stąd wrażenie dowolności. To samo się odnosi i do tych nielicznych wyrazów, przytaczanych exempli gratia. Tego się uniknąć nie dało. Żywię nadzieję, żem pomyłek nie przepuścił, żem potrafił ich uniknąć. Gdyby się jednak jaka zdarzyła, czytelnik wybaczy, zważywszy, iż materyał był ogromny i że przykłady w pracy przytoczone to tylko nieznaczna część jego, przypadkowo lepiej zapamiętana lub wynotowana z przypadkowo pod ręką będącej kartki.

W grupie każdego prawa są wystawione przykłady typowe (wyjąwszy może prawo VI., które i dla mnie samego jest wątpliwe); obok nich zaś czytelnik znajdzie i takie zapewne, które mu się wydadzą nieodpowiednie, albo nawet wprost fałszywe. Proszę pamiętać, że zadaniem pracy nie było wcale ustalać, do jakiej grupy dany przykład należy; fałszywość nawet tego lub owego przykładu wcale nie unicestwia teoretycznych wywodów, jako z sobą związanej całości.

Wypada jeszcze zwrócić uwagę na trudności, jakie się napotyka tak w wyborze jak i w ocenie materyału. Wiadomo, że empiryczne prawa głosowe dzisiejszej fonetyki historycznej mają przeważnie charakter przypadkowy. Wyczerpujących opracowań statystyczno-historycznych, kierowanych jakimś ogólniejszym punktem widzenia brak. Nie jest to winą autorów, owszem należy z uznaniem podnieść, że mimo tak fatalnych warunków tyle dokonywają. Dają się jednak wspomniane niedostatki często we znaki. Ale z tem się trzeba zgodzić, bo jest to skutkiem tego faktu, że właściwie językoznawstwo dotąd z powijaków empiryi nie wyszło, jak również następstwem luźności historycznego materyału i jego

niezupełności. Nie da się atoli zaprzeczyć, że pewnym postulatom dałoby się już dziś zadość uczynić.

Dotyczy to np. okoliczności, czy pewnych połączeń w języku brak, czy też one się inaczej zachowują, niż im pokrewne. Tak np. Brugmann Gr. I². § 144. 3. podaje regułę, że w łacinie *v* + *o* + *r, s, t* ≥ *v* + *e* + *r, s, t*; jak się jednak rzecz ma z grupami *v* + *o* + *ll, n, d*? Czy ich brak w języku, czy też materyał nie daje odpowiedzi na to pytanie? Albo weźmy np. regułę Kocka w § 29; *i* + *cons.* + *voc.* ≥ *e* + ... ('i öppen stavelse'), zaś *i* + *cons.* + *cons.* pozostaje ('i sluten stavelse'). Reguła tak ujęta jest najzupełniej niezrozumiała. Dopiero, gdy się przypomni, że przy określaniu wymowy szwedz. *i* w § 27. było takie zdanie: 'i nuvarande riksspråket har det korta *i*- ljudet antagit samma slutna uttal. som tillkommer det långa *i*- ljudet så att vokalkvaliteten i t. ex. *fīn* och *finn* är den samma' — dopiero wtedy można zrozumieć o co chodzi i reguła staje się jasną. Rzecz się widocznie ma tak: *i* w otwartej zgłosce było krótkiem, zaś krótkie *i* ≥ *e*. *i* w zgłosce zamkniętej wzdłużyło się. Albo inaczej: *i* z następującą spółgłoską lub spółgłoskami tworzy całość; całość z następującą jedną spółgłoską trwa krócej, niż z dwiema lub więcej. Mamy tu więc rozszczepienie zgłoskowe: *i* + *dwie spółgłoski* (lub więcej) trwało widocznie mniej więcej tak długo, jak *ī* + *spółgłoska*. Między temi wielkościami była zatem jedna tylko różnica w j a k o ś c i; tu było *ĭ* (z tendencyą do *ĕ*) tam wysokie napięte *ī*. Różnica została usunięta w myśl prawa relatywnych wielkości Prof. Rozwadowskiego IF XXV 38—50. Jestto najzupełniej ten sam proces, co polskie analogiczne wyrównanie **płōt* na *płot* analogicznie do pnia cas. obl. np. *płot-u, płot-em* i t. d. Różnica bowiem między pniem nomt. sg. **płōt-*, względnie **płót-* a pniem cas. obl. *płot-* jest tylko jedna bez odpowiedniej różnicy funkcyonalnej — więc była najzupełniej zbyteczna, a za słaba do utrzymania się.

Jak wiadomo nie nastąpiło wyrównanie wtedy, gdy różnica wyrażała się liczbą 2 np. *bób* ≥ *bup* || *bobu, bobem* i t. d., chociaż funkcyonalnie była też najzupełniej zbyteczna. Podobnie też i różnica między szwedz. krótkiem *ĭ* i długiem *ī* została wogóle utrzymana, bo wyrażała się liczbą 2: 1) *ĭ* krótkie miało tendencyę do *ĕ*, *ī* było napięte wysokie, 2) jedno było krótkie, drugie długie. Gdy zaś jedna różnica odpadła — wyrównanie zaszło, jak to wyżej wykazano. — Naturalnie, że wszystkie utożsamienia, czy też

wykolejenia w t. zw. rozwoju fonetycznym niezależnym mają ten podkład np. słow. *ō*, *ū* ≐ *ū*, zaś *ŏ*. *ă* ≐ *ŏ* i t. d. Rozważania jednak wyczerpujące zadalekoby nas zaprowadziły w tym związku, podkreślę więc tylko wartość analogicznych wyrównań, względnie tworów hypostatycznych dla zasadniczej koncepcyi pracy, znaczenia semazyologicznego głoski. Analogia i hypostaza zawsze suponują różnice fonetyczne, a więc zbyteczność, względnie potrzebę cech rozpoznawczych wyrazu. Tak samo się rzecz ma ze zgłoskami w rozebranym wyżej przykładzie szwedzkim.

Że ten pogląd jest zasadniczo słuszny, widać również e contrario. z utrzymania długich i krótkich tego samego typu, jeżeli się różnią nietylko długością, ale i barwą· Tak np. lit. *ĕ* || *ē*. *ĕ* otwarte z tendencyą ku *a*, *ē* wąskie, wysokie; tak samo *ĭ* || *y* = *ī*; w niemieckiem *ĭ* || *ī* np. *bittə* || *lībə* = *bitte* || *Liebe* i t. d. To samo zatem, co wyżej stwierdzono z okazyi szwedzkich *i*.

W wielu wypadkach nie zapuszczam się wcale w uwagi fizyologiczne. bo byłoby to za rozwlekłe; przypuszczam zresztą, u czytelników znajomość tego czynnika w takim mniej więcej zakresie, jaki jest np. u Jespersena[1]) lub u Scripturea[2]).

Na drogę badań teoretyczno-fonetycznych skierował mnie Prof. Rozwadowski i temu zapewne kierownictwu zawdzięczam wejście na tory, obiecujące jakieś rezultaty. Wiadomo też, że metodą i myślami chętnie słuchanego profesora nasiąka się tak, że trudno potem nawet wyróżnić, co jest wynikiem jego, a co własnej pracy. Gdzie to wystąpiło wyraźniej i polegało po prostu na sprostowaniu fałszywego mego mniemania, tam to zaznaczyłem jasno; czytelnika zaś proszę, aby pamiętał o tym ogólnym wpływie, gdyby doszedł do przekonania, że wnoszę w tej pracy to i owo, czego dotąd w nauce nie było.

Materyał brałem z dzieł:

1. Brugmann Karl: Grundriss der vergleichenden Grammatik der indogermanischen Sprachen. Erster Band: Einleitung u. Lautlehre, zweite Bearbeitung, Strassburg 1897. — w skróceniu: Brugmann Gr. I.² §

---

[1]) Lehrbuch der Phonetik — Leipzig-Berlin 1904.

[2]) Elements of experimental Phonetics. New York 1904.

2. Tenże: Griechische Grammatik, dritte Auflage. München 1900. -- w skróceniu: Brugmann Gr. Gr.[3] §

3. Vondrák Wenzel: Vergleichende slavische Grammatik, Göttingen 1906. I. Band — w skróceniu: Vondrák I. str. (cytuję stronice).

4. Wilmanns W.: Deutsche Grammatik (Gotisch, Alt-, Mittel- und Neuhochdeutsch) Strassburg 1897. zweite Aufl. — w skróceniu: Wilmanns DGr. I.[2] §

5. Noreen Adolf: Altisländische und altnorwegische Grammatik, Halle 1903. dritte Aufl. — Noreen §

6. Alf Torp og Hjalmar Falk: Dansk - Norskens, Lydhistorie, Kristiania 1908 — Falk-Torp str. (stronice cytuję).

7. Kock Axel. Svensk Ljudhistoria. första Delen. Lund-Leipzig 1906. — w skróc.: Kock §

8. Dahlerup Verner: Det danske Sprogs Historie, København 1896. — Dahlerup str.

9. Meyer-Lübke Wilhelm: Grammatik der romanischen Sprachen, Leipzig 1890, I. Band Lautlehre — w skróceniu: Lübke §

10. Tegoż: Einführung in die romanische Sprachwissenschaft, w skróceniu: Lübke Einf. §

11. Brockelmann Carl: Kurzgefasste vergleichende Grammatik der semitischen Sprachen (Elemente der Laut- und Formenlehre), Berlin 1908. — Brocklm. §

12. A. Socins Arabische Grammatik... sechste Auflage neu bearbeitet von Karl Brockelmann. Berlin 1909. — Socin-Brocklm. §

Gdy zaszła potrzeba powołać się na jakąś książkę lub rozprawę tu nie wymienioną, dałem w tekście dostateczną wskazówkę bibliograficzną.

Transkrypcyę zachowałem w zasadzie taką, jaka jest w użyciu u wymienionych autorów; na rozbieżność na razie niema rady. Moje niektóre oznaczenia nie pozostawiają żadnej wątpliwości, bo są powszechnie przyjęte. Takie, które mogłyby wywołać nieporozumienia, podaję poniżej.

Akcent oznaczam pionową kreską przed odnośną (t. j. przyciskową) zgłoską.

' pod pełnogłoską oznacza otwartą wymowę.

· nad pełnogłoską oznacza ścieśnioną.

[ ] głoska w klamrach w danym związku nie jest brana pod uwagę.

... = trzy kropki przed lub za znakiem + oznacza głoski (lub głoskę), umieszczone przed lub za tym znakiem z drugiej strony równania etymologicznego np.... + *u* + ... w zrównaniu *v* + *a* + *gg* ≥ ... + *u* + ... znaczy tyle co *v* + *u* + *gg*.

< || = za pośrednictwem.

, między głoskami = albo.

N = wszelka nosówka.

L = wszelka płynna (liquida).

. pod spółgłoską oznacza arabską emfatyczną.

b̰, *ḏ*, *g̰* = bezdźwięczne lenes.

g = dźwięczny spirant tylnojęzykowy.

x, *ch* = bezdźwięczny spirant tylnojęzykowy.

þ = „ „ przedniojęzykowy.

Spis skrótów.

alb. = albański.
anglonorm. = anglonormański.
arab. = arabski.
aram. = aramejski.
arm. = armeński.
ass. = assyryjski.
att. = attycki.
aw. = awestyjski.
czesk. = czeski.
engad. = engadyński.
dfrank. = dolnofrankoński.
dłuż. = dolnołużycki.
dniem. = dolnoniemiecki.
etyop. = etyopski (Abisynia).
franc., frc. = francuski.
friaul. = friaulski.
gapaaw. = gapaawestyjski.
genuen. = genueński.
goc. = gocki.
gr. = grecki.
hebr. = hebrajski.
hiszp. = hiszpański.
hol. = holenderski.
i.e. = indoeuropejski.
jon. = joński.
katal. = katalański.
lezb. = lezbijski.
lotar. = lotaryński.
lykij. = lykijski.
łac. = łaciński.
łuż. = łużycki.
medyol. = medyolański.
niem. = niemiecki.
nord. = nordyjski.
n. = nowo — (przed jakąś nazwą).
ngniem. = nowogórnoniemiecki.
ngr. = nowogrecki.
obwal. = obwaldzki.
os. = oski.
piem. = piemoncki.
pol. = polski.
portg. = portugalski.
połdn. = południowo.

płnc. = północno.
praar. = praaryjski.
pragierm. = pragiermański.
prait. = praitalski.
prasem. = prasemicki.
prowans. = prowansalski.
ret. = reto-romański.
rum. = rumuński.
serb. = serbski.
shetlandz. = shetlandzki.
średniogniem. = średniogórnoniemiecki.
średnioniem.=średnioniemiecki.
st. = staro-
stc. = starocerkiewny.
stgn. = starogórnoniemiecki.
sti. = staroindyjski.
stir. = staroiryjski.
stisl. = staroislandzki.
stnorw. = staronorweski.
stpers. = staroperski.
syr. = syryjski.
szwajc.-frc. = szwajcarsko-francuski.
szwed. = szwedzki
tosk. = toskański.
umbr. = umbryjski.
wall. = walloński.
włos. = włoski.
wschd. = wschodnio-
zach. = zachodnio-

ROZDZIAŁ I.

Prawa psychiczne. Pozycye główne.

I. Akcentowana assymiluje nieakcentowaną; kierunek progresywny i regresywny.

§ 1. Zasada ta panuje we wszystkich dyalektach i językach. Da się sformułować bardziej ogólnie lub mniej zależnie od specyalnie-językowych warunków.

Tak np. w stisl. i stnorw. Noreen (§ 125) formułuje zasadę: ‚wo zwei gleiche Sonanten zusammentreffen, werden sie zu einem langen von der Qualität des stärker betonten kontrahirt'.

W stcerk. *ˈaje*, *ˈuje* ⇒ *ˈaa*, *ˈuu* ⇒ *a*, *u* np. *doˈbra-jego*, *doˈbru-jemu* ⇒ *dobraago*, *dobruumu* etc.; w pols. *aˈje*. *uˈje* ⇒ *ee* ⇒ *e* np. *dobrego*, *dobremu* ⇐ *dobra-ˈjego*, *dobru-ˈjemu*[1]); pols. dyal. *eˈo* ⇒ *o* np. *ˈtodor* ⇐ *Teˈodor* (Sokołów, gub. Siedlecka). *ˈyi* ⇒ *y* np. *pšyść* ⇐ *przyjść* ⇐ *przy-iść*.

Ta sama zasada widoczna jest w językach romańskich np. włos. *dodecim* ⇐ *duˈodecim*. szczególnie zaś we frc., np. *ii̯* ⇒ *ii*,

[1]) Kryński: Gramatyka języka polskiego § 210. Warszawa 1910.

ˈi̯i̯ ⇐ i, (i̯ ⇐ g) fr. *rue* ⇐ łac. *ruga*; *oˈa* ⇒ *aˈa* ⇒ *a*, *râble* ⇐ stfrc. *roˈable* ⇐ łac. *rutabulum*; *eˈa* ⇒ *aˈa* ⇒ *a*, *eˈo* ⇒ *oˈo* ⇒ *o*, cf. Zupitza KZXLII. 73. i t. d. — Portg. *eˈi(i̯i)* ⇒ *i*.

W prasem. były połączenia dwóch pełnogłosek, z których pierwsza lub druga miała na sobie akcent, a które były rozdzielone przez *u̯* lub *i̯*. Po wypadnięciu *u̯*, *i̯*, które się utrzymały tylko między *a* krótkiem i długiem, między *u*, *i* i *ā*, nastąpiły kontrakcye, których produktem jest zawsze pełnogłoska długa o barwie akcentowanej niegdyś, np. arab. 3. os. perf. *tūla* ⇐ **ˈtau̯ula* ‖ *tulta* ⇐ **taˈu̯ulta* (2. os. perf.) od *tūla* ‚być długim' cf. Socin-Brocklm. § 13. a.

Znacznie trudniej o przykłady assymilacyi między spółgłoskami, ponieważ warunki takie, w którychby przy spotkaniu dwóch spółgłosek jedna miała nacisk, druga zaś nie są rzadkie i z reguły pojawiają się tylko wtedy, gdy spółgłoski należą do odrębnych wyrazów, więc np. w zrostach, w enklizie i t. p.

Np. stgn. *vliosan* ‖ *fir-liosan*, *vlâȥan* ‖ *fir-lâȥan*, a więc *-r* + *l-* ⇒ *l(l)*, gdzie *r* należy do nieakcentowanego prefiksu, zaś *l* do akcentowanej syllaby piennej.

Tak samo się rzecz ma ze stisl. i stnorw. *ellefo* ‖ goc. *ainlif* = 11 *mullaug* ⇐ *mun(d)laug* ‚Waschbecken', gdzie akcent stary leżał na ostatniej zgłosce. W enklizie ilustruje tę assymilacyę ciekawy stisl. i stnorw. wyraz *megen* ⇐ *megim* ⇐ **weȥimR* dat. plur., którego *w-* ⇒ *m-* w takich zwrotach, jak *ǫllom megim* ‚auf allen Seiten', *bǫþom megim* (albo *megom*) ‚auf beiden Seiten' i t. d. Tego samego pochodzenia jest stnorw. oboczność *mit*, *met* ‖ *vit*, *vet* ‚wir zwei'; *mér* ‖ *vér* ‚wir' cf. Noreen §§ 257. 4. i 268.

§ 2. Wpływ niejednorodnych głosek akcentowanych na siebie t. zn. pełnogłosek na spółgłoski lub na odwrót jest mniej widoczny. Pełnogłoski udzielają indukowanym przez się spółgłoskom większej energii, w którą właśnie jest wyposażona akcentowana pełnogłoska. Ta energia artykulacyjna objawia się, jako przejście do silniejszego zwarcia.

Np. hiszp. *n* + *akcentowana voc. nonpal.* ⇒ *ngu* + ...; włos. *voc.* + *v* + *ó*, *á* ⇒ ... + *gu̯(⇒g)* + ...; ret. *voc. akcent.* + *v* + *u* ⇒ ... + *gv* + ...

Szczególny proces nordyjski, występujący w większym zakresie w zachodnionord., niż we wschodnich narzeczach (por. formulacye Noreen § 257 in. Falk-Torp str. 232): *mp*, *nt*, *nk* ⇒ *pp*,

tt, kk może jest częściowym skutkiem siły akcentowej poprzedzającej pełnogłoski. Przyjąć można, że assymilacya ta zaszła naprzód po silnie akcentowanej pełnogłosce piennej (Wurzelvokal) np. stisl. *kapp* || niem. *Kampf*, stisl. *drekka* || niem. *trinken* i t. d., potem się zaś upowszechniła i w innych pozycyach. Działalność poprzedzającej pełnogłoski akcentowanej polegałaby na przerzuceniu (inercyjnem?) siły artykulacyjnej własnej na następujące nosówki, które skutkiem tego zwiększyły swe napięcia muskularne do stopnia np. lenis. Dalszy przebieg byłby już zależny od następujących tenues porówn. niżej § 23—4. i § 33.

Aby jednak tę teoryę udowodnić, trzebaby zbadać cały materyał leksykalno-morfologiczny nordyjski; w każdym razie zwykle przez autorów przytaczane przykłady, ilustrujące ten proces, nie przeczą temu zapatrywaniu, owszem raczej je potwierdzają.

Wpływ spółgłosek akcentowanych na pełnogłoski nie da się stwierdzić. Na ogół nie jest dotychczas rzeczą jasną rozdzielenie akcentu w syllabie na pełnogłoski i spółgłoski. To co mówi o tem van Ginneken[1]) w związku z doświadczeniami Rosengrena[2]) nie wystarcza do zmiany tradycyjnego poglądu, że akcent (nacisk) spoczywa na pełnogłosce. Na poparcie teoryi brak zupełny faktów językowych historycznych, a przynajmniej nie umiemy ich na razie wskazać.

Rosengren wykazał, że niektóre wyrazy, wymówione do fonografu a następnie reprodukowane odwrotnie przerzucają akcent, a więc np. *áttigas* nie daje *sagittá*, jakby się należało spodziewać, ale *sagítta*. Van Ginneken wyciąga stąd wniosek, że akcent pada w tym i t. p. wyrazach na spółgłoskę *tt*, nie zaś na pełnogłoskę *a*.

Jak wyżej zaznaczyłem brak jest faktów historycznych na poparcie tego twierdzenia. Przytem nie można tego pytania rozstrzygnąć dotąd, dopóki będziemy wiedzieli tyle, co dotychczas o tem, na czem właściwie polegają napięcia mięśniowe fortis-lenis i jakim jest ich stosunek do elementów, składających się na istotę pełnogłosek, porówn. uwagi w § 6. niżej.

Zaznaczone wątpliwości i względy spowodowały mnie do traktowania procesów assymilacyjnych, zależnych od akcentu (nacisku) z punktu widzenia teoryi starej, uznanej, według której

[1]) Principes de linguistique psychologiques str. 292—3.

[2]) Sprak och stil II. III. IV 1902-5. Upsala i tamże uwagi E. N. Meyera.

akcent zgłoski spoczywa na pełnogłosce. Jeżeli wyżej wyróżniłem akcentowane i nieakcentowane spółgłoski to na podstawie faktu, że jedne z nich stoją po lub przed akcentowanemi pełnogłoskami, drugie zaś nie, a więc można przypuszczać, że pierwsze posiadają większą energię artykulacyjną, niż drugie.

II. Kombinatorycznie wzmocniona assymiluje zostawioną własnej sile; kierunek progresywny i regresywny.

§ 3. Kombinatorycznie wzmocniona jestto głoska, oparta o poprzedzającą lub następującą, a przez to eksplozywna lub implozywna. Psychofizyologiczne uzasadnienie tego wpływu polega na tem, że głoska assymilująca całą swą masą tkwi w tej zgłosce, w której swój wpływ wywiera, będąc odciętą od poprzedzającej lub następującej syllaby przez spółgłoskę, na której się swą masą wsparła. Krzywe Josselyna (cf. Scripture Elements 350.), robione z nosówek włoskich wykazują, że ostatnie mają najkrótszy czas trwania w pozycyi interwokalicznej, dłuższy w pozycyi *N* + *media*, najdłuższy zaś w grupach *N* + *tenuis*. Rozumie się, że należy się spodziewać, iż połączenia różnych nosówek z różnemi spółgłoskami będą różne wywierać wpływy np. łac. tylko *o* + *nc*, *ngu*, *mb* ≐ *u* + ..., duń. *a* + *mb*, *mp* ≐ *o* + ... duń. *e* + *nt* ≐ *i* + *nt*, sard. i syc. *ǫ* + *nd* ≐ *u* + *nd* i t. d.

Twierdzenie o różności nosówek zależnie od różności ich sąsiedztwa, specyalnie zaś, że w grupach *N* + *cons.* dłużej trwają, wynika i z zestawienia takich faktów, jak np. stnorw. *ae* + *nn* ≐ *e* + *nn*, ale też i stnorw. *ae* + *n* + *cons.* ≐ *e* + *n* + *con.* Ta sama różnica da się stwierdzić przy *r* np. hol. *a* + *r* + *lab.*, *gutt.* ≐ *e* + *r* + ..., włos. *a* + *r* + *cons.* ≐ *e* + ..., fr. (Gaderathal) *ǫ̇* + *r* + *cons.* ≐ *ü* + *r* + ...; przy *l*(*ł*) łac. *o* + *l*(=*ł*) + *cons.* ≐ *u* + ... wschnorw. *i* + *l* + *cons.* ≐ *y* + *l*..; przy *s* dun. *e* + *ss*, *st* ≐ *i* + ..., duń. dyal. *i* + *st* ≐ *y* + .., fr. (Val Soana) *ǫ* + *s* + *cons.* ≐ *ǫ* + ...; przy *š* ret. (Bergell) *a* + *š* + *cons.* ≐ *e*, *ä* + *š*... przy labialnych stnorw. *i* + *f*, *p*, *m*, (*l*, *r*) + *cons.* ≐ *y* + ... — sporadycznie. Niekiedy natura następującej spółgłoski odgrywa rolę np. hol. *a* + *r* + *lab.*, *gutt.* ≐ *e* + *r*... || *a* + *r* + *dent.* ≐ zostaje, cf. van Wijk IF XXVI 275—82.

§ 4. Progresywne wypadki nader nieliczne np. duń. *cons.* + *r*, *l̦* + *iú* ≐ *cons.* + *r*, *l̦* + *y* — dopiero później ten sam proces w gru-

pach *r*, *ḷ* + *iú* ≙ *r*, *ḷ* + *y*, i również duń. *v* + *r* + *ae* ≙ *v* + *r* + *a*, tak samo w szw. W drugim przykładzie assymilująco działa jeno *v* stojące przed *r*, *r* zaś o ile było w okresie procesu przedniojęzykowo zlokalizowanem działało dyssymilacyjnie.

§ 5. Przykładów na spółgłoski w ten sposób zasymilowane niema wiele, bo takie nagromadzenie spółgłosek obok siebie jest rzadkością; zanotować jednak można np. gr. *n*, *m* + *s*, *z* + *cons.* ≙ *zero* + ... (dyalektycznie jednak ten sam proces bez kombinatorycznego wzmocnienia np. att. drugorzędne *voc.* + *N* + *s* ≙ *voc. długa* + *zero* + ... atoli jestto późniejsze zjawisko), współcześnie zaś grupy *ms*, *ns* ≙ *mm*, *nn*, a więc kombinatorycznie wzmocnione *s*, *z* niszczą zwarcie *N*, natomiast zdane na własną siłę przy *N* ulegają im. Tak samo łac. *r* + *s* + *cons.* ≙ *s* + *cons.* ale *rs* ≙ *rr*; gr. *t*, *d* + *s* + *cons.* ≙ *ss* + *cons.* z późniejszem uproszczeniem *ss* na *s*; wygłosowy zatem proces *t*, *d* + *-s* ≙ *-s* polega na upowszechnieniu pozycyi przed spółgłoskami następnych wyrazów. Silniejszego oddziaływania wzmocnionego kombinatorycznie *s* na zwarte dowodzi np. stir. oboczność *p*, *k*, *t* + *s* + *cons.* ≙ *zero* + *s* + *cons.* ‖ *-ps-*, *-ks-* ≙ *-xs-* ≙ *-ss-*.

§ 5. Niekiedy kombinatoryczne wzmocnienie nie polega na uwydatnieniu tylko natury głoski wzmocnionej, ale na dodaniu pewnych elementów fonetycznych do jej masy artykulacyjnej a zatem na materyalnem wzbogaceniu właściwych jej cech. Wypadek ten zachodzi z wszystkiemi nosówkami skutkiem uzasadnionej poniżej § 70. zasady homorganiczności tych głosek z następującemi spółgłoskami. Szczególnie ciekawy przykład daje proces ret. [*-ant* ≙ *-aunt*] ≙ *-äunt* ≙ *-äint* ‖ *an* + *voc.* ≙ *aun* + ... ≙ *eun* + ... ≙ *em* + ... Tu *n* wzmocnione przez następne homorganiczne *t* nie tylko nie ulega poprzedzającemu *u̯*, assymilującemu *n* na *m* w pozycyi interwokalicznej (a więc, kiedy lokalizacya *n* nie jest wzmocniona przez *t*), ale owszem samo przemienia *u̯* na *i̯*. — Proces... *eun* ≙ *em* należy pod prawo VIII.

To materyalne wzbogacenie elementów assymilujących jest bardzo widoczne w procesie gr. **ĝhu̯* + *voc. nonpal.* ≙ φ, natomiast + *voc. pal.* ≙ ϑ + ..., a więc, kiedy następująca pełnogłoska tylna dodawała element wargowo-gardłowy, zwarcie wargowe brało górę, gdy zaś następująca przednia wzmacniała element przedniojęzykowy, ten ostatni zwyciężał.

Assymilacye przedstawiające też właśnie typ materyalnego wzmocnienia, są nieliczne między pełnogłoskami, gdyż więcej pełnogłosek nad 2—3 nie można w jednej zgłosce zmieścić. Tak np. dla gr. (att.) *ei* (ει) ≐ *ē* ≐ *ī* musimy przyjąć, że podobne elementy *e* i *i* utworzyły w środku fonemę *ẹ*, otoczoną przez elementy *e* z przodu *i* z tyłu. Przez pewien czas więc była grupa trzech głosek *eẹi*; środkowe *ẹ* zassymilowało otaczające elementy skutkiem prawa VIII. (świeżości uczuciowej), bo było nowopowstałem. — Gdy się w zgłosce znajdą trzy pełnogłoski różne jakością — caeteris paribus — głoski sobie pokrewniejsze wzmacniają swe oddziaływanie na trzecią; z reguły jednak otaczają one assymilowaną, a wtedy mamy grupę assymilacyi obustronnych, opracowaną pod III.

W wypadkach mieszanych, t. zn. gdy mamy do czynienia z wzajemnem wzmocnieniem pełnogłoski i spółgłoski, są dwie możliwości:

1) spółgłoska oddziela wzmacniającą ją pełnogłoskę od indukowanej pełnogłoski;

2) pełnogłoska indukująca dzieli spółgłoskę od indukowanej pełnogłoski.

Do grupy pierwszej należą procesy, obejmowane mianem przegłosu w językach giermańskich, por. uwagi w § 82 i zmiany im podobne np. zach.-nord. *a* + *g* + *voc. pal. (e, i)* ≐ *æ* + *g* + …; *a* + *cons. pal.* + *i* ≐ *æ* + … Aczkolwiek zanotowane przemiany są późniejsze od t. zw. przegłosu to jednak istotą swą są do niego zbliżone mimo pewnej różnicy warunków. Tak samo np. sporadyczne stisl. *ø* + *gi, ki* ≐ *y* + … Drugą grupę może reprezentować szw. (dyal.) *cons.* + *iæ, iǣ* ≐ … + *ie, iē*; *kj, gj* + *ǣ* ≐ … + *ē*; połd.-wschod. frc. *cons.* + *y(=i̯)* + *a* ≐ *cons.* + *y* + *ie.*

W obu wypadkach musimy przyjąć, że spółgłoska została spalatalizowana naprzód przez następujące: *i, i̯* a następnie utworzyła z niem jednolitą masę pozycyi przedniojęzykowych, które częściowo już ze współdziałaniem momentów prawa VIII. przesunęły ku przodowi poprzedzające lub następujące: *a, ä, ö.* Wyraźnie to występuje np. w shetlandz. *s, h* + *ia* ≐ *s, h* + *iæ,* gdzie późniejsze *Hietland* ≐ *Shetland* (t. zn. *šet* — ~) cf. Noreen § 67. 1. Anm. 1.

Zauważone przeze mnie przykłady są tylko regresywne dla grupy pierwszej, tylko progresywne dla grupy drugiej. Grupa pierwsza jednak pod nazwą t. zw. harmonii wokalicznej występuje

masowo w językach uralo-ałtajskich z kierunkiem progresywnym, gdzie zdaje się objęła funkcye syntaktyczne mniej więcej odpowiadające t. zw. kongruencyi w językach indoeuropejskich np. łac. *villā novā* || *modō novō* etc. [1]). W językach giermańskich, jako t. zw. przegłos często obejmuje ona funkcye morfologiczno-semazyologiczne, służąc np. do charakteryzowania liczby mnogiej i t. p. Grupie drugiej brak jest obszerniejszego zastosowania w sferze znaczeniowej języka, przynajmniej w narzeczach mi wiadomych.

III. Dwie identyczne lub przynajmniej pokrewne assymilują trzecią, znajdującą się między niemi.

§ 6. Formalnie wyróżniają się assymilacye obustronne przez to, że przy ich rozpatrywaniu trzeba brać pod uwagę trzy sąsiadujące ze sobą głoski, należące do tej samej syllaby, z których zawsze znajdująca się w środku ulega assymilacyi. Typowym jest wypadek, gdy obie głoski działają assymilująco na znajdującą się między niemi.

Głoski assymilujące mogą być zupełnie te same lub tylko podobne. Stopni podobieństwa można rozróżniać bardzo wiele np. od goc. *ii̯i* ⇒ *ii*, prasłow. **ioi* ⇒ *iei* ⇒ *iī* ⇒ *ī* (te jednak międzystopnie Brugmanna Gr. I² § 212. 4. konieczne nie są), arm. *voc. pal.* + *i̯* + *voc.* ⇒ *voc. pal.* + *zero* + ... || *ai̯* + *voc.*, które się utrzymało, aż do gr., łac., alb. *voc.* + *i̯* + *voc.* ⇒ *voc.* + *zero* + *voc.* i t. d. Proces assymilacyjny może mieć dwojaki charakter: 1. albo assymilowana traci jakiś swój element i równocześnie zyskuje nowy, por. np. prasł. *ioi* ⇒ *ī*. Tutaj zatem *o* straciło tylną-średnią pozycyę, a zyskało przednią-wysoką. Albo też 2) assymilowana tylko zyskuje jakiś element fonetyczny bez straty któregokolwiek z posiadanych przedtem np. duń. *ve* + *lab* ⇒ *vø* + ... (*ø* = *ö*), szw. *lab.* + *i* + *lab.* ⇒ *lab.* + *y* (= *ü*) + ... (*lab.* = *p*, *b*, *w*, *v*, *f*, *m*), stisl. *b*, *m* + *i* + *u* ⇒ *b*, *m* + *y* (= *ü*) + *u*, (po *p* przykładu brak), frc. *o* + *g* + *r* ⇒ *o* + *gᵘ* + *r*. A więc punkt pod 2) obejmuje przedewszystkiem wypadki labializowania t. zn. wypadki uzyskania przez assymilowaną elementu zaokrąglenia warg.

---

[1]) Spostrzeżenie to zawdzięczam Prof. Rozwadowskiemu. — Zauważę, że wprost na humorystykę zakrawa przypisywanie tego zjawiska t. zw. inercyi przez van Ginnekena Principes de lingu. psych. § 496., porówn. niżej § 49.

Oczywistą jest rzeczą, że podział ten opiera się na wzajemnej relacyi narządów mównych i wytwarzanych przez nie elementów fonetycznych t. zn., jak w tym wypadku na tym fakcie, że wargi są pod względem swych poruszeń niezależne od pozycyi języka, tego najbogatszego źródła twórczości fonetycznej. Niewątpliwą jest rzeczą, że podział ten nie dotyczy tylko stosunku warg i języka, musi on sięgać głębiej i obejmować sobą relacye wzajemne krtani, narządów oddechowych t. zn. przedewszystkiem przepony do języka; a nawet poszczególnych jego partyi do siebie. Atoli we współczesnem stadyum nauki nie wiemy właściwie nic o poruszeniach przepony — ba nawet nie umiemy objaśnić, na czem w gruncie rzeczy w ostatniej instancyi polega rozróżnienie napięć muskularnych na: fortis-lenis, czy właśnie nie na szczególnych ściągnięciach przepony? To też na razie trzeba się zadowolić tylko teoretycznem skonstatowaniem możliwości powyżej zaznaczonej, a w praktyce wskazać na fakty tego rodzaju, jak udźwięcznianie bezdźwięcznych tenues w interwokalicznej pozycyi i zamianę ich na mediae. Wprawdzie w dyalektach, wziętych przeze mnie za empiryczną podstawę pracy niniejszej, brak jest konkretnego przykładu (a przynajmniej autorzy, na których się opieram nie notują go), gdzieby interwokaliczna tenuis udźwięczniła się i mimo to nie zmieniła napięcia muskularnego fortis na lenis, owszem przy nim pozostała, a więc *zyskała* tylko dźwięczenie strun głosowych *bez* straty jakiegoś elementu swego i w ten sposób ilustrowała niezależność krtani od napięć muskularnych. Byłby to wypadek wprost przeciwny, jak jest zazwyczaj w językach indoeuropejskich, ale w zasadzie możliwy.

Niezależność poruszeń (lokalizacyjnych) języka od krtani jest widoczna. Ciekawem jest, że nawet możliwe są wypadki, w których jedna partya języka zmienia swą lokalizacyę bez widocznego (przynajmniej na razie) wpływu na lokalizacyę partyi drugiej np. katal. *o, u* + *l* + *cons.* ⇒ ... + *ł* + ... Tutaj poprzedzające *o, u* i następująca *cons.* (obojętna, artykułowana jednak widocznie z pewnem wzniesieniem tyłu języka ku górze) spowodowały podniesienie tego tyłu i przy wymowie *l*. Skutkiem tego *l* ⇒ *ł* t. zn. zatrzymało pozycyę przedniojęzykowo-lateralną, przynajmniej w zasadzie i nadal nietkniętą, chociaż zmieniło lokalizacyę tylnojęzykową. Wprawdzie zwykle *ł* okazuje tendencyę do zupełnego zarzucenia pozycyi przedniojęzykowej, ale fakt ten niekoniecznie musi być

następstwem fizyologiczno-mechanicznego ściągania przodu języka ku tyłowi, ale może już być skutkiem psychicznego wartościowania dwu skrajnych elementów (przedniego i tylnego) głoski *ł*. Oto możliwe jest, że pozycya tylna, jako późniejsza od przedniej ma świeższą wartość uczuciową i stąd w myśl prawa VIII. zwycięża. Można też podciągnąć ten wypadek pod kategoryę II. kombinatorycznie wzmocnionych; element bowiem tylny powstał w otoczeniu pozycyi tylnojęzykowych i w tem otoczeniu nadal przebywa, a więc tworzy część większego bloku elementów głosowych i dzięki temu może być psychicznie ważniejszym od przedniojęzykowego.

W tym razie można się spodziewać, że w wypadku kombinatorycznego wzmocnienia elementu przedniego proces [*l* ⩸] *ł* ⩸ *u̯* odbyć się nie powinien. I rzeczywiście się nie odbywa w ludowem pols. *ł* ⩸ *n* po pełnogłosce nosowej np. *kłon, kłena* ⩵ *kłął, klęła*, względnie *kłǫu̯, klęu̯a*. Nie mamy tu do czynienia z uprzednim zanikiem -*u̯* i z przejściem -*ǫ* ⩸ -*on*; dowodzi tego -*ęł*- ⩸ -*en*- i takie, jak *b́orom* ⩵ *b́orǫ* ⩵ *biorą*, a więc wygłosowe -*ǫ* ⩸ -*om*.

We frc. mamy oboczność *épaule* || prowans. *espatla* ⩵ łac. *spat(ul)a* i frc. *Rolland* || prowans. *Rotlan* ⩵ **Rot(u)landu*; *épaule* za pośrednictwem **e(s)pałla* [1]), forma więc *Rolland* jest podejrzana i może na dnie jej leżą te same przyczyny, które przyjąłem przy pols. ludowem *klęła* ⩸ *klena* i t. p., + jakieś inne czynniki, w które tu nie miejsce wchodzić.

Przykład polski i może francuski dowodzą, że wzmocnienie elementu przedniojęzykowego głoski *ł* może wykoleić proces *ł* ⩸ *u̯*, ale nie rozstrzygają wcale, czy wymieniony proces, (uważany zwykle za par excelence t. zw. niezależny!), mamy przypisać prawu II. czy też VIII., ponieważ tak nad uczuciową świeżość jak i ewentualnie nad kombinatoryczne wzmocnienie elementu tylnojęzykowego może się okazać silniejszem nowe kombinatoryczne wzmocnienie pozycyi przedniolateralnej przez pozycyę *n* [2]) w pols., *l* we frc.

---

[1]) Ten sam pogląd: Ad. Zauner Romanische Sprachwiss. § 65. 5. Göschen, Leipzig 1905; inny zaś: Schwan-Behrens Gram. des Altfranz. § 119 Leipzig 1907.

[2]) Oczywiście, że to *n* nie było wyraźnem, ale mocno zredukowanem, jak zazwyczaj jest przy nosowych pełnogłoskach w języku polskim; jednakże ruch języka z niem związany był wystarczającym do wykolejenia *ł* ⩸ *n*, względnie *u̯* ⩸ *n*. W wypadku *u̯* ⩸ *n* trzeba przyjąć, że *u̯* było artykułowane z wyraźnem wzniesieniem przodu języka, jak np. w ang. *coll*.

§ 7. Wypadek utraty z równoczesnym zyskiem jakiegoś elementu fonetycznego obejmuje najwięcej konkretnych przykładów, ponieważ przeważna masa procesów głosowych dotyczy zmian lokalizacyjnych różnych części języka względem siebie i względem nieruchomych organów mównych. Zmiany zaś takie z reguły wyłączają jedne drugie. Wargi grają tu rolę nieznaczną, jeszcze mniejszą zaś krtań i płuca. ostatnie tylko chyba wtedy, gdy przy udźwięcznianiu tenues na mediae pojawia się napięcie lenis w zamian za fortis.

Porównaj procesy: a) wpływ spółgłosek na pełnogłoski: łac. *c, qᵘ + e + m* ⇒ ... + *o* + ...; duń. *g, k + e + ll (dl)* ⇒ ... + *i* + ...; b) pełnogłosek i spółgłosek na pełnogłoski: stgn. *ai + w, h [r]* ⇒ *ae* + ... [⇒ *ē* + ...]; c) wpływ pełnogłosek i spółgłosek na spółgłoski: dun. *ȳ + g + d* ⇒ *ȳ + d* (*g = g*); d) spółgłosek na spółgłoski: aw. *χt, ft + r, v* ⇒ *χϑ, fϑ* + ..., łac. *-ŋkl-* ⇒ *-ŋgl-*; e) pełnogłosek na spółgłoski (pozycye interwokaliczne): gr. *s* ⇒ *h* ⇒ *zero*, łac. *s* ⇒ *z* ⇒ *r; i + h + e* ⇒... + *zero* + ...; stisl. *u̯ + đ + u* ⇒ *u̯ + ȝ + u* i t. d.

Czasem zachodzi komplikacya momentów, a więc np. jedna z assymilujących jest kombinatorycznie wzmocniona np. dun. *g, k + e + ld(ll)* ⇒ ... + *i* + ..., względnie długa dun. *v + a + gg* ⇒ ... + *u* + ... || *v + a + k, g* ⇒ ... + *o* + ...

§ 8. W wypadku uzyskania nowego elementu fonetycznego bez utraty któregokolwiek z posiadanych np. szw. *lab. + ĭ + lab.* ⇒ *lab. + ȳ̆* (= *ü*) + *lab.* proces assymilacyjny trzeba sobie wyobrażać tak, że początkowa i końcowa część głoski assymilowanej tworzy stałą komplikacyę z poprzedzającym i następującym ruchem warg, pierwszą w myśl prawa X. drugą prawa XI., i tak rozbija się głoska na trzy jakości *ᵘiᵘ*. Dalej musimy przyjąć, że ta międzygłoska między *lab. — i* i *i — lab.* odgrywać zaczyna przeważną rolę wobec *i*, które przez obustronną obecność jej poczyna być percypowane jako inne, niż np. *i*, stojące po *k, g* a przed *l, r* i t. d. Wreszcie to *i* (skutkiem może prawa VIII.) poczyna się percypować, jako pokrewniejsze głoskom. występującym z elementem wargowego zaokrąglenia. niż głoskom występującym bez niego. Proces assymilacyjny jest wtedy skończony *i* ⇒ *ü*.

§ 9. Tak samo się rzecz ma np. z przejściem interwokalicznego *s* ⇒ *h* ⇒ *zero* w gr.. w łac. zaś interwok. *s* ⇒ *z*; stwier-

dzamy tylko, że widocznie międzygłoska[1]), rozwijająca się z obu stron *s* była w grece bezdźwięczna, w łacinie zaś dźwięczna; podczas gdy międzygłoska między *s* a *N*, *L* była w grece dźwięczna cf. np. *νσ* ⩠ *νz* ⩠ *νν*, *ϱσ* ⩠ *ϱϱ* tak samo, jak w łacinie, gdzie również np. *rs* ⩠ *rr*. Jak się rzecz miała pod tym względem w prajęzyku indoeuropejskim?

Przy interwokalicznych jednak procesach *s* ⩠ *z*, *s* ⩠ *h* ⩠ *zero* mamy już do czynienia z eliminacyą elementów z otoczeniem fonetycznem niezgodych, podczas gdy w wypadkach, omówionych w § 8. eliminacyi żadnej nie było. Albo np. stisl. *æi* + *w* ⩠ *ǽ* + *w*, (*æi* ⩡ *ai*, *w* ⩠ *ƀ*), lub półn. frc. *cons. pal.* + *ei* ⩠ *cons. pal.* + *i*, mamy pozycye głosek assymilujących w pewnym kierunku zgodne; mianowicie tak *æ* (= *ä*), jak i *w* (= *u̯*) mają w stisl. punkt artykulacyjny w porównaniu z pozycyą *i̯* bardziej w tyle jamy ustnej. A więc głoski *æ* (= *ä*) i *w* (= *u̯*) mają niektóre elementy różne od elementów głoski *i̯*, niektóre zaś wspólne. Otóż elementy np. *i̯* w stisl., *e* w półnfrc. dzielą się na dwie grupy: a) grupę elementów tych samych lub przynajmniej podobnych do elementów głosek assymilujących; b) grupę elementów różnych, z niemi niezgodnych. Widocznie grupa pod a) tworzy z elementami głosek assymilujących jedną grupę wyobrażeniową, wszystkie zaś elementy pod b) stopniowo się eliminują i to naprzód najbardziej różne, a więc np. naprzód najbardziej przednie i najwyższe pozycye *i̯* w stisl., potem coraz poprzednim pokrewniejsze i t. d., aż wreszcie *i̯* staje się identycznem z jedną lub obiema głoskami assymilującemi (z obiema np. arab. *a* + *i̯* + *a*, *a* + *u̯* + *a* ⩠ *a* + *a*). Jeżeli zatem np. w stisl. *i̯* doszło do tego punktu, w którym się bardzo mało albo wcale nie różniło od poprzedzającego *æ* (-bo od *w* (= *u̯*) różniło się i nadal bardzo wybitnie-), a znaczenie semazyologiczne noworozwiniętej głoski było bardzo małe lub żadne, to nie było żadnej racyi utrzymywać jej samodzielny byt psychiczny, a więc wypadało ją zidentyfikować z poprzedzającem *æ*.

---

[1]) P. Vislicēnus IF XXIII 272 in. kwestyonuje wogóle pojęcie międzygłoski (Gleitlaut); mnie się zdaje, że powyższy wywód czyni to pojęcie niezbędnem w fonetyce. Przypuśćmy wreszcie, że międzygłoski (przedgłoski i zagłoski An- u. Abglitt) istotnie niema w sensie eksperymentalno-obserwacyjnym, jak to twierdzi Vislicēnus, to i tak teoretycznie oddaje to pojęcie doskonałe usługi. Tymczasem wspomniany autor nie daje nic w miejsce przezeń zwalczanego pojęcia.

§ 10. Tego samego gatunku jest np. nord. *ai* + [*r*,] *h*, *w* + *voc.* ⩮ *ā* + ..., Novarra (na Sycylii) *ai* + *cons.* ⩮ *a* + ... i t. d. Natomiast zupełnie inaczej się rzecz ma z takimi procesami, jak np. stgn. *au* + *h*, *dent.* (= *d*, *t*, *z*, *s*, *n*, *l*, *r*) ⩮ *ao* + ... ⩮ *ô* + ..., *ai* + *w*, *r*, *h* ⩮ *ae* + *w*, *r*, *h* ⩮ *ē* + ... cf. Wilmanns I § 186—7., lub zach. nord. *ǫu* + *-h* (które później znikło) ⩮ *ó* + *-h*, Noreen § 94. 2., wall. *ai* + *cons.* ⩮ *ę* Lübke § 236., w lotar. jednak ta sama grupa daje *a*. Różnica między pierwszymi a drugimi procesami polega na tem, że w pierwszych poprzedzająca, stara pełnogłoska assymiluje noworozwijającą się, w drugich zaś ta ostatnia starą. Przypadki drugie podpadają pod prawo IX. (następstwa) i VIII. (świeżości uczuciowej), lub częściowo pod prawo II. (kombinatorycznego wzmocnienia) przez następującą głoskę, jeżeli między tą a nowopowstałą da się wykazać pokrewieństwo artykulacyjne. Jak jednakże wyjaśnić wypadki typu pierwszego? Z jednego punktu widzenia nie da się to zrobić, ale również trzeba zastosować różne punkty widzenia. I tak np. Novarra *ai* + *cons.* ⩮ *a* + ... jest rezultatem prawa VIII. (świeżości uczuciowej); bowiem Novarrskie *ai* jest produktem dyssymilacyi z *ei* ⩮ *e* (w ludowej łacinie). Przy nord. *ai* + [*r*,] *h*, *w* + *voc.* ⩮ *ā* + ..., stisl. *æi* + *w* ⩮ *ǽ* + *w*, duń. *ȳ* + *g* + *d* ⩮ *ȳ* + *d*, stfrc. *sc* + *cons.* ⩮ *ss* + *cons.* i t. d. trzeba przyjąć częścią większe pokrewieństwo assymilującej do głoski kończącej całą grupę (i to tak pokrewieństwo assymilacyjne np. *a* : *h*, *w* jak i dyssymilacyjne np. *a* : *r*); częścią zaś zgodzić się na to, że noworozwinięta ma bardzo niewielką pełnię dźwiękową w porównaniu z poprzedzającą starą i tak np. stisl. *æ* : *ę*, stfrc. *s* : *c*, duń. jakiś przedniojęzykowy spirant wahający od *χ*, *i̯* — *ź* (⩮ *g* = *g*) w stosunku do zdecydowanego: *ȳ* (= *ü*) i t. d. W ostateczności można się też uciec do t. zw. wykolejeń por. § 39. 6.

§ 11. W § 9. operowałem pojęciem zatraty semazyologicznej ważności przez głoskę, względnie jej braku. Otóż, pomijając na razie jej zatratę lub brak, chciałbym tylko tu wyjaśnić, co znaczy 'semazyologiczna ważność głoski', czyli, co na jedno wychodzi, na czem ona polega? Np. opisany proces stisl. *æi* + *w* ⩮ *ǽ* + *w* spotykamy w szeregu wyrazów, których np. Noreen § 93. 3. podaje 17[1]),

---

[1]) Por. von Friesen: Till den nordiska språkhistorien. Bidrag... Uppsala 1901 (Skrifter utg. af K. Hum. Vetenskaps-Samfundet i Uppsala VII. 2.) str. 17, 29

np. *œfen* (= *äwen*) (|| goc. *aiweins*) 'ewig' i t. d. za pośrednictwem **œęwen*. W tym przypuszczalnem stadyum trwał wyraz przez pewien czas i każdy jego element fonetyczny posiadał w jakimś sobie właściwym stopniu ważność semazyologiczną t. zn. przyczyniał się do tego, że mówiący względnie słuchający ten kompleks fonetyczny, usłyszany lub wymówiony, percypował, jako właśnie **œęwen* = 'ewig'. Innemi słowy każdy element fonetyczny stanowił jedną z cech, któremi się wyraz **œęwen* wyróżniał od wszystkich innych, zwłaszcza podobnych. Gdybyśmy np. odrzucili element zwarcia przy wygłosowem *-n* to różnica między **œęwen* a ewentualnem **œęwę* byłaby dość nieznaczna i wyraz mógłby być percypowany, jako ten sam. Gdyby np. szczelinę *w* zastąpić przez zwarcie, wyrazby się więcej zmienił; jeszcze więcej zaś, gdyby się dodało do zwarcia stopień napięcia fortis i wyeliminowało równocześnie dźwięczenie strun głosowych. Otrzymałoby się wtedy jakieś **œępen*, względnie **œępę* (= *äępę*) i t. d. Jednem słowem przez odrzucanie kolejne coraz to większej ilości elementów właściwych danemu wyrazowi, a przez to samo i wprowadzanie coraz nowych — zmienilibyśmy wyraz do niepoznania.

Oczywistą jest rzeczą, że każdy element ma inny stopień ważności semazyologicznej. Na razie nie umiem podać, w czem tkwi przyczyna tej stopniowości, pewnem jest jednak, że zależy to przedewszystkiem od równocześnie istniejących wyrazów innych, mniej lub więcej podobnych — przedewszystkiem fonetycznie, potem znaczeniowo i syntaktycznie. Jeżeli np. przez zmianę jakiegoś elementu wyraz dany stałby się identycznym fonetycznie z wyrazem mu znaczeniowo i syntaktycznie blizkim, to oczywiście ważność semazyologiczna tego elementu jest znaczna, zwłaszcza zaś, gdy tego rodzaju element wyróżnia wzajemnie całe szeregi wyrazów. Tak np. w MPKJ V 204, wskazałem na to, że w polszczyźnie przemiana tenuis na media wywołałaby wielki przewrót we wzajemnych relacyach systemu semazyologicznego języka i symbolizujących go kompleksów fonetycznych, bo bardzo wiele wyrazów stałoby się identycznemi i to wyrazów blizkich znaczeniowo i syntaktycznie np. substantiva: *tama* || *dama*, *kura* || *góra*, *grzywa* || *krzywa*, i t. d. Siła zatem psychiczna, utrzymująca różnicę tenuis: media jest w polszczyźnie znaczna[1].

---

[1]) Cf. Prof. Kazimierz Nitsch: Mowa ludu polskiego. Kraków 1911. str. 30.

W stisl. *_węwen_ i t. p. wyrazach z przypuszczalnym dyftongiem *_æę_ ⇐ _æį_ ⇐ _ai_ widocznie rola semazyologiczna tego _ę_ była mniejszą. niż poprzedzającego _æ_-, stąd też pierwsze drugiemu uległo. Ale należy zwrócić uwagę na sprzeczność. jaka w tem tłumaczeniu tkwi; oto proces _æi_ + _w_ ⇒ _ǽ_ (= _ā_) + _w_ zachodzi w tej grupie fonetycznej **w** k a ż d y m wyrazie. a n i e w poszczególnych, ja tymczasem uzależniam znaczenie semazyologiczne elementów fonetycznych. a zatem i grupy _æi_ + _w_, od ich pojawiania się w poszczególnych wyrazach. Sprzeczność tę należy usunąć. por. § 89.

§ 12. Jeszcze można rozróżniać dwa inne wypadki assymilacyi przy zetknięciu się trzech głosek sąsiednich. a to: 1) gdy znajdująca się w środku głoska ulega assymilującemu wpływowi poprzedzającej np. nord. _ai_ + _r_, [_w_, _h_] ⇒ _ā_ + … [|| _ai_ + _R_ (_R_ ⇐ _z_, _R_ = _ŕ_?) zostaje] cf. Noreen § 54. 2. Anm. 1., Kock § 406—11.; 2) gdy środkowa ulega assymilacyi do następującej np. łac. _vo_ + _r_, _s_, _t_ ⇒ _ve_ + _r_, _s_, _t_ cf. Brgm. § 144. 3. np. _vermis_ ⇐ *_vormis_ etc.

Te dwa typy mają to wspólnego, że w pierwszym głoska kończąca grupę, w drugim zaś zaczynająca ją działają d y s s y m i l u j ą c o na assymilowaną i w ten sposób ułatwiają trzeciej jej assymilatywny wpływ. I tak np. w nord. _ai_ + _r_, [_w_, _h_] ⇒ _ā_ + _r_, [_w_, _h_] przedniojęzykowe _r_ dyssymiluje poprzedzające _į_ w kierunku ku _ę_, _ą_ i w ten sposób ułatwia robotę poprzedzającego _a_. Tak samo działa _v_ = _u̯_ w łac. na następujące _o_ i w ten sposób ułatwia ściągnięcie horyzontalnego (poziomego) punktu artykulacyjnego języka z tyłu ku środkowym pozycyom: _e_, do których i następujące _r_, _s_, _t_ ściąga tylną pozycyę _o_. W tym związku, warto zapytać, jak się właśnie ma rzecz w grupach _v_ + _o_ + _n_, _d_, _ll_, o których Brugmann l. c. milczy; czy takich niema wcale?

W wypadkach wyżej wymienionych musimy wyróżnić dwa równoczesne procesy: a) jeden między końcową i środkową głoską; b) drugi między początkową i środkową; są one na przemiany assymilacyjne lub dyssymilacyjne[1]). Np. w łac. _v_ + _o_ + _r_, _s_, _t_ należy wyróżnić proces dyssymilacyjny między _v_ — _o_ i assymilacyjny między _o_ — _r_, względnie — _s_, _t_; tak samo jeno na odwrót w nord. _ai_ + _r_ ⇒ _ā_ + _r_. Oczywiście dyssymilująca o s ł a b i a tu stanowisko assymilowanej względem assymilującej, zatem można

---

[1]) Przynajmniej w wypadkach tych, które ja zdołałem empirycznie zebrać.

powiedzieć. że tu nie kombinatorycznie wzmocniona assymiluje, ale kombinatorycznie osłabiona ulega assymilacyi, a więc te wypadki należą do prawa XIV. §§ 76 in.

§ 13. Niekiedy jednak zachodzi materyalny rozdźwięk między oddziaływaniem assymilującej a dyssymilującej np. stszw. *k, g + y (= ü) + r + cons.* ⩰ *k, g + iu + ...* cf. Kock § 535. Tu musimy przyjąć, że *k, g* naprzód zostały nieco spalatalizowane przed *y* (= *ü*)[1]) i że *r* jest silnie labializowane, co zresztą wynika już z notowanych przedtem procesów np. *l, r, n + ĭ + labial.* ⩰ *l, r, n + y̆ + ...*, (wogóle pod pojęcie labializowanej ,labialiserad' podciąga Kock głoski: *l, r, n, ng, k, g, h* cf. l. c. §§ 75—82, 117—121, 507. 2., 229 etc.). Palatalne *k, g,* jako mające w sobie wiele charakteru średniojęzykowego. związały się oczywiście mocno z przedniojęzykową pozycyą głoski: *y* (= *ü*), zaś następujące *r,* jako labializowane. utworzyło grupę wyobrażeniową zaokrąglenia warg razem właśnie z tym samym elementem głoski: *y*. Dotąd mamy same assymilatywne procesy, rozkładające głoskę *y* skutkiem różnego sąsiedztwa na dwie części: 1) pierwszą. mającą w sobie przedewszystkiem elementy średnio-językowe, które zatem mogą być nazwane jej elementem dominującym; 2) drugą. zawierającą przedewszystkiem zaokrąglenie warg. stanowiące zatem jej znowu element dominujący. W tym punkcie odbywa się rzecz nader ciekawa: oto *k, g* łączy się coraz ściślej z pozycyą przedniojęzykową *y,* eliminując coraz silniej elementy wargowego zaokrąglenia aż do zupełnej ich zatraty; natomiast zaokrąglenie wargowe *r* splata się coraz bardziej z tymże samym elementem pełnogłoski *y* (= *ü*), zaś jej przedniojęzykowy wysoki element zastępuje dyssymilacyjnie przez takiż tylnojęzykowy.

W opisanym przebiegu należy stwierdzić pięć następujących ciekawych momentów: 1) połączenie *k, g* + przedniojęzykowe elementy głoski *y* (= *ü*) jest nowem, uczuciowo świeżem; natomiast połączenie przedniojęzykowego *r* z tymiż elementami pełnogłoski *y* jest starem. więc uczuciowo startem. zautomatyzowanem; utrzymanie się zatem pierwszego w myśl prawa VIII., zanik zaś drugiego jest zrozumiały;

2) z pewnego punktu widzenia patrząc na zjawisko można

---

[1]) Pojęcie to w szwedzkim jest na miejscu, por. np. obecnie *k, g + voc. pal.* ⩰ *č, j* (= *i̯*) + ... np. *čörka* ⩯ *kyrka*, ,kościół' i t. d.

twierdzić, że język tak w pierwszym wypadku (assymilacyi), jak i w drugim (dyssymilacyi) kieruje się tymi samymi powodami, względnie tymi samymi celami[1]): w obu wypadkach mianowicie dąży do wytwarzania, względnie utrzymywania nowych, uczuciowo **świeżych** połączeń głosowych;

3) zdumiewającym jest parallelizm aktów eliminacyi i dyssymilacyi — tak, że narzuca się pytanie o wzajemnym stosunku tych dwu pojęć.

Wreszcie można zauważyć po 4) że pomimo tego, iż zazwyczaj w złotym punkcie kontraktu względem *i* a dyssymilującego go *r* przedniojęzykowego znajduje się średnie środkowe *e* względnie *ö* względem *ü* (*y*), w tym razie znalazło się *u*, oczywiście: a) częścią z powodu poprzedzającego noworozwijającego się *i*; b) częścią skutkiem większej roli zaokrąglenia wargowego, jaką gra ono w części *y* bezpośrednio sąsiadującej z następującem labializowanem *r*. Że zaś przy *u* to zaokrąglenie gra również bardzo decydującą rolę, więc wysokie-napięte-silnie zaokrąglone, aczkolwiek bardziej poziomo odległe *u* lepszym się okazało kontrastem dla wysokiego-napiętego-silnie zaokrąglonego, chociaż przedniego *y* (= *ü*), niż średnie-środkowe-słabiej zaokrąglone: *ø* (= *ö*). Oczywiście gra tu rolę i kontrast względem *r*, cf. Rudnicki MPKJ V 247.;

5) a priori należy przyjąć pewien średni czas, potrzebny do uświadomienia sobie jakiegoś dźwięku, do jego percepcyi. Jeśli zatem w wypadku rozbieranym rozwój poszedł w kierunku takim, żeśmy otrzymali 2 dźwięki, dwie pełnogłoski nowe *iu* zamiast dawniejszego jednego *y* (= *ü*), jesteśmy zmuszeni przyjąć, że widocznie w tej syllabie musiało zajść wzdłużenie, co w pozycyi przed *r* zamkniętem jest zjawiskiem częstem — albo też można przyjąć, że średnia długość syllaby pozostała ta sama, że natomiast powstały dwie głoski kosztem np. aneksyi niektórych drgań *r* na rzecz pełnogłosek.

---

[1]) Sigwart udowodnił, że cel nie jest kategoryą, ale dążeniem ludzkiego umysłu; wprowadzenie zatem tego czynnika do procesów głosowych, jako czegoś aktywnego nie zawiera chyba żadnej herezyi filozoficznej.

IV. Długa, a więc posiadająca znaczniejszą masę fonetyczną wywiera wpływ assymilatywny na swą sąsiadkę; kierunek progresywny i regresywny.

§ 14. Pojęcie długiej jest inne dla pełnogłosek a inne dla spółgłosek; pełnogłoska długa naogół posiada większą, znaczniejszą masę fonetyczną, niż krótka, ale niekoniecznie musi być jakościowo tą samą, co odpowiadająca jej krótka. Częściowo może to być związane z etymologicznem pochodzeniem. Są mianowicie wypadki, w których krótka zostaje wzmocniona przez elementy fonetyczne, niemające pierwotnie z nią nic wspólnego. wzdłuża się przez t. zw. wzdłużenie zastępcze np. lit. *žąsìs* (= *žāsìs*) ⇐ **žansis*, lub *bālù* ⇐ **bantu* i t. d. W wypadkach takich i tym podobnych długa może zawierać rozpoznawalne nawet jeszcze (zapomocą odpowiednich środków technicznych) amorfne elementy znajdującej się w tych pozycyach niegdyś nosówki względnie innej głoski. To samo odnosi się do długich powstałych drogą kontrakcyi i t. d. Zapewne tylko długie, które wystąpiły zamiast pierwotnych krótkich skutkiem przesunięć akcentowych — są w zasadzie identyczne nawet w podświadomych swych jakościach z odpowiednimi krótkiemi, co najwyżej różniąc się od nich napięciem mięśniowem, jego intenzywnością. Rzecz jednak niezbadana systematycznie, o ile wiem, z tego punktu widzenia w żadnym języku.

Pojęcie długiej spółgłoski jest równie obszerne, ale trudno przypuszczać, czy np. różne pochodzenie gra tu jakąkolwiek rolę, a więc czy np. *tt*⇐*pt* jest różne od *tt* ⇐ *kt* albo *tt*⇐*t*+*t* i t. d.

Akustyczna różnica między np. jednem *s* a *ss*, względnie *s̄* (długie *s*) jest zupełnie widoczna. — Aktualne pojęcie spółgłoski długiej modyfikuje Olaf Broch [1]) w tym kierunku, że określenie 'długa' stosuje do dwuch identycznych (w pisowni) spółgłosek tylko wtedy, jeśli obie należą do tej samej zgłoski np. pol. *ssać* 'fēlare', ros. ссать, w wypadku zaś gdy należą do syllab odrębnych używa terminu 'geminata' np. pol. *massa, Anna* ros. масса i t. d.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że to rozróżnienie ma podstawę w naturze fizyologicznej głosek i w pewnej mierze nawet w rozwoju językowym. Oto 'długa' w przeciwstawieniu do 'geminaty'

---

[1]) Broch Olaf (О. Брокъ): Очеркъ физіологіи славянской рѣчи. Энциклоп. слав. филологіи Акад. Наукъ СПетербургъ 1910. str. 192.

ma tylko zwarcie (tenue) i wybuch (eksplozyę. implozyę niewyraźną), geminata zaś posiada wyraźną implozyę — zwarcie i wybuch. Po wtóre zaś w rozwoju językowym 'długa' Brocha szybciej się 'skróca', aniżeli geminata. Jednakże należy podkreślić z naciskiem, że tak 'długa' Brocha, jak i geminata naogół mają te same tendencye i stosunek między niemi jest taki sam, jaki zachodzi między spółgłoską eksplozywną lub implozywną do interwokalicznej; 'długa' bowiem Brocha ma tylko wyraźną eksplozyę lub wyraźną implozyę. Ponieważ zaś przy całem podkreślaniu różnicy jaka zachodzi między spółgłoską tylko eksplozywną lub tylko implozywną, a posiadającą oba wymienione elementy, nie wyróżniamy ich zasadniczo w terminologii, więc i niema racyi wprowadzać rozróżnienia Brocha na 'długą': 'geminatą', wystarczy jeno podkreślić różnice zachodzące między długą należącą do tej samej syllaby a długą, rozkładającą się na dwie.

§ 15. Długie pełnogłoski nie oddziaływają na spółgłoski specyalnie inaczej od pełnogłosek krótkich, chyba, że z długością jest połączona wyraźniejsza różnica jakościowa. Może np. niem. *l* (+ *ī*) np. w *Liebe* jest palatalniejsze od niem. *l* (+ *ĭ*) np. w *Licht*, (jeszcze może palatalniejsze w *solch* i t. p. cf. Jespersen § 132.). Często ta różnica wpływu jest tylko pozorna np. w rum. w oddziaływaniu starego *ī* (w odróżnieniu od krótkiego) na wygłosowe np. rum. *n, t, d, s, st, l, r* + *ī* ⇒ *ń, ť, dz (z), š, št, ľ, ŕ;* jak wiadomo, rzecz to związana ze znanem wczesnem przejściem łac. *-ĭ* w *-ĕ*, a więc w wygłosie w epoce odrębnego życia rumuńszczyzny było tylko *ī*.

§ 16. Przykładami na prawo IV. mogą być np. dor. *ᾱε* ⇒ *ᾱ* || *ᾰε* ⇒ *η*, w stgn. (*aiu̯* ⇒) *êu̯* ⇒ *êo* (⇒ *io*) trzeba się liczyć z prawem świeżości uczuciowej; stisl. *á* (*ǫ́*) + *o*, *u* ⇒ *ǫ́*; *ý* (= *ü*), *ǽ* (= *ä̅*), *ø* (= *ö*) + *e*, *i* ⇒ *ý*, *ǽ*, *ǿ*. — Czasem moment następczy odgrywa dodatkową rolę np. arab. *u*, *i* + *u̯*, *i̯* + *ū* dały po wypadnięciu *u̯*, *i̯* długie *ū*, tak samo *i*, *u* + [*u̯*, *i̯*] + *ī* ⇒ *ī* ale *ŭ* + *i̯* ⇒ *ĭ* + *i̯* cf. Socin-Brocklm. 13. b. e. — Wpływ długich spółgłosek na pełnogłoski: duń. *e* + *ss*. [*st*] ⇒ *i* + ... (sporadycznie), *ǫ* + *gg* ⇒ *u* + ... ostatni proces również w szwedzkich dyalektach, Kock § 448. Między spółgłoskami: łac. *r* + *s* (⇐ *ss*) ⇒ *ss* w romańskich językach cf. Lübke Einführung § 129.

Na osobną uwagę zasługują procesy, stanowiące łagodne przejście do grupy kombinatorycznie wzmocnionych np. gapaaw. *a* + *nm* ⇒ *ą* + *nm* (t. zn. *a* nosowe), lub duń. dyalektyczne *a* + *mb*,

mp ⇒ *o* + ..., lub *i* + *mb* ⇒ *y* + *mb*. Te wypadki mają w sobie coś ze wzmocnienia kombinatorycznego, ponieważ można się na nie zapatrywać tak, że *n* w aw. nazalizuje, *m* w duń. zaokrągla dlatego, że się opierają o następujące głoski; do kategoryi długich assymilujących dlatego, że następujące głoski w aw. *m* a w duń. *b*, *p* mają te same elementy głosowe assymilujące co i głoski poprzedzające o nie oparte, a więc element odchylenia velum w aw., zwarcia wargowego w dun. można ochrzcić mianem 'długich'.

§ 17. Istotnie prawa długich assymilujących i kombinatorycznie wzmocnionych assymilujących są do siebie bardzo zbliżone, prawie że identyczne, porówn. np. procesy stgn. *e* + *NN*, *N* + *cons.* ⇒ *i* + ..., stnorw. *ae* + *nn*, *n* + *cons.* ⇒ *e* + ..., wschnord. *e* + *NN*, *N* + *cons.* ⇒ *i* + ..., szw. (dyal.) *y* + *ll*, *r* + *cons.*, *l* + *cons.* ⇒ *iu* + ..., łac. *r* + *s* + *cons.* ⇒ *s* + ..., (oczywiście < || **ss* + *cons.*) || łac. *r* + *ss* ⇒ *ss* cf. § 4.

Ten stan potwierdza z jednej strony eksperymenty Josselyna Scripture 350., z drugiej zaś strony moją teoryę o kombinatorycznie wzmocnionych wogóle, wyłożoną w § 3.

V. Z dwóch sąsiednich głoska, posiadająca większą pełnię dźwiękową assymiluje drugą: kierunek progresywny i regresywny.

§ 18. Uzasadnienie tego prawa (tej kategoryi) assymilacyi leży w znanej właściwości systemu antropofonicznego. Mianowicie system głosowy każdego języka, czy też dyalektu da się podzielić na grupy, z których każda następna względnie poprzedzająca będzie posiadać większy względnie mniejszy stopień rozwartości jamy ustnej, większą względnie mniejszą trwałość, większy wreszcie względnie mniejszy udział wiązadeł głosowych w artykulacyi głosek należących do grupy. Naturalnie, że w grupach głosek bezdźwięcznych ostatni punkt widzenia odpada.

Na tej klasyfikacyi opierają się zwykle używane nazwy: pełnogłoski — spółgłoski sonorne — spirantyczne — i zwarte.

Naturalnie, że w obrębie poszczególnych, wyżej wymienionych klas można jeszcze rozróżnić większe i mniejsze stopnie pełni dźwiękowej porówn. np. grupy *a* : *i*, *i̯* : *j*, przechodzącego w prawie spirantyczne *ż*, *u̯* : *w*, *r* : *l*, *s* : *p* i t. d. Tylko między zwartemi tego stopniowania przeprowadzić się chyba nie da, co najwyżej możnaby na jego karb policzyć możliwe teoretycznie i gdzieniegdzie w pra-

ktyce się pojawiające odmianki mediae lenes: mediae fortes, tenues lenes: tenues fortes i t. p.

§ 19. Najogólniejszym przykładem jest znane, powszechne silniejsze naogół oddziaływanie pełnogłosek na wszystkie inne dźwięki; tak samo półsamogłosek i sonornych. Zastrzeżenia możnaby mieć co do tego tylko zestawiając spiranty i zwarte, ale naogół i tutaj — zdaje mi się — rzecz nie podlega wątpliwości; dość bowiem porównać np. takie wypadki, jak powszechny zupełnie proces *t* + *s* ≙ *ss* ≙ *s*, podczas gdy odwrotny kierunek assymilacyi t. zn. *st* ≙ *tt* jest rzadki i zachodzi tylko w szczególnych okolicznościach, osłabiających zdecydowanie indywidualność głoski *s* tak np. w dyalekcie beockim w grece cf. Brgm. § 844., i niżej prawo XIII.

Oczywiście, że w tej kategoryi assymilacyi trudniej, niż gdziekolwiekbądź indziej wyróżnić właśnie działanie specyficznie pełni dzwiękowej od takich np. działań jak antycypacya (prawo IX.), lub inercya (prawo X.), śmiało jednak można twierdzić, że mamy z pełnią dźwiękową do czynienia, jeśli naogół częstszem zjawiskiem jest assymilacya głosek typu: *e, i, o, u* przez głoski typu: *a, e, å, o*. Pełnogłoski typu pierwszego assymilują tylko w warunkach pomyślnych typ drugi.

Tego samego w zasadzie gatunku jest *i* i *i̯*, pierwsza posiada tylko większy stopień pełni dźwiękowej od drugiej; temu też odpowiada proces np. arab. *i* + *i̯* ≙ *ī*, aram. *i̯i* ≙ *ī*. Podobna relacya zachodzi między *u*: *u̯* cf. też stgn. *u* + *u̯u̯* ≙ *û*, arab. *uu̯* ≙ *ū*.

Wpływ pełnogłosek na spółgłoski można widzieć w częstych zjawiskach udźwięczniania następujących tenues np. stisl. *voc.*, [*l*, *r*] + *f* (*bilab.*) ≙ ... + *ƀ*, duń. i płdnnorw. *voc.* + *p*, *t*, *k* ≙ ... + *b*, *d*, *g* ≙ ... + *ƀ*, *đ*, *g*. Według datowań Falka-Torpa str. 208—9 naprzód udźwięczniło się *k*, potem *t*, wreszcie *p*; rzecz ta z pewnością związana z większem pokrewieństwem lokalizacyjnem *k*, *t* z pełnogłoskami. Wreszcie warto zauważyć, że naprzód proces zaszedł w interwokalicznej pozycyi, później dopiero w wygłosie, a więc w specyalnie pomyślnych warunkach naprzód, cf. Rudnicki MPKJ V. 207.

Mimo to jednak, że pełnia dźwiękowa pełnogłosek odgrywa bardzo znaczną rolę w tych i tym podobnych procesach, prawo inercyi ma tu ogromne, jeżeli nie pierwszorzędne znaczenie, stąd też może i lepiej te przykłady rozpatrzyć pod prawem X.

§ 20. Bardzo podobny wpływ na spółgłoski wywierają sonorne tak, że mogłoby to dać powód do zaliczenia i tych proce-

sów do grupy wywołanych inercyą. Np. w szeregu języków *N* + *tenuis* ⩸ ... + *media* np. alb., umbr., stiryj., włos., arm. *nk* ⩸ *ng*, gr. (pamphyl.) *ντ* ⩸ *νδ*, i t. d. w stgn., lykij. etc.; tak samo *L* + *tenuis* ⩸ *L* + *media* np. w arm., stgn., także w pol. *lk* ⩸ *lg* np. *ẏelǵi*, *ẏel'ganoc* ⇐ *wielki*, *Wielkanoc*. W ograniczonym tylko zakresie, jestto wywołane może specyalnem pokrewieństwem udźwięcznionej i płynnej np. arm. *rs* ⩸ *ṙ*, osk. *-rs-* ⩸ *-rz-* ⩸ *-rr-* ⩸ *-r-*, nord. *r* + *p* ⩸ *r* + *đ*, stisl. [*voc.*] *l*, *r* + *f* (*bilab.*) ⩸ ... + *ƀ* i t. d. Również uspirantycznienie zwartej możemy zanotować w alb. *r* + *d* ⩸ *r* + *đ* cf. alb. *voc.* + *d* + *voc.* ⩸ ... + *đ* ...; stisl. [*voc.*], *r* + *d* ⩸ ... + *đ*, ret. (obwald.) *lb*, *rb* ⩸ *lv*, *rv*, ngniem. *l*, *r* + *g* ⩸ ... + *j*, duń. *-rg* ⩸ *-rj* i t. d. Mimo powyższe analogie dwa fakty dają dostateczne kryteryum do wyłączenia tych przemian z grupy wywołanych inercyą:

1) okoliczność, że są wypadki udźwięczniania poprzedzających tenues przez następujące sonorne np. alb. *-pn-* ⩸ *-mn-* [⩸ *-m-*]; gr. *π*, *β*, *φ* + *μ* ⩸ *μμ* (*mm*); prait. *-χ^ur-* ⩸ *-gr-*; łac. *-pn-* ⩸ *-nn-*; *-tn-*, *-dn-* ⩸ *-nn-*; *-km-*, *-kn-* ⩸ *-gm-*, *-gn-*, umbr. *-pr-*, *-tr-*, *-br-*, *-dr-*; dun. *-tl-* ⩸ *-ll-*; frc. *-cr-* ⩸ *-gr-*, *pl* ⩸ *-bl-* i t. d.;

2) fakt, że proces na tem stadyum się nie zatrzymuje, ale zazwyczaj dąży dalej, wyrównywając i artykulacyjną różnicę (w sposobie lub lokalizacyi, między *N*, *L* a następującą względnie poprzedzającą spółgłoską np. arm. *rs*, *sr* ⩸ *ṙ*, osk. *-rs-* ⩸ *-rz-* ⩸ *-rr-* ⩸ *-r-*; dun. *tn* ⩸ *nn*, łac. *-ld-* ⩸ *-ll-*, pracelt. *mb*, *nd*, *ŋg* ⩸ stir. *mm*, *nn*, *ŋŋ*, sti. *-dl-* ⩸ *-ll-*, alb. *-dn-* ⩸ *-n-*, gr. *gn* ⩸ *ŋn* ⩸ *nn*, *n*, katal. *dr* ⩸ *rr* || *dr*, północfrc. *gl* ⩸ *ll*, dun. *-rv-* ⩸ *-rr-* — nawet, jeżeli płynna jest bezdźwięczną stisl. *lp* ⩸ *l̥l̥* (bezdźwięczne *ll*).

Możnaby dorzucić jeszcze kryteryum trzecie: oto po pełnogłoskach bezdźwięczne zwarte przechodzą niekiedy w bezdźwięczne spiranty np. stir. *voc.* + *t*, [*d*] ⩸ ... + *þ*, ..., czego po *N* i *L* brak.

Okoliczność pod 2) może być tylko wynikiem większego pokrewieństwa artykulacyjnego między sonornemi a spółgłoskami zwartemi lub spirantami, a więc w tym związku nie miałaby żadnego znaczenia dla rozdziału tych dwóch grup: assymilacyi, wywołanych pełnią dźwiękową i inercyą. Co do okoliczności pod 1) należy zaznaczyć, że brak jest przykładu, przynajmniej w znanych mi językach, gdzieby następująca pełnogłoska udźwięczniała poprzedzającą tenuis. Zjawisko to jedynie znane jest w fonetyce międzywyrazowej (sandhi) w języku polskim, w którym wygłosowa

bezdźwięczna wyrazu poprzedzającego udźwięcznia się przed nagłosową pełnogłoską wyrazu następnego. Ale, jak jasno wykazałem MPKJ. V. 202, proces ten ma specyalne powody, zależne od warunków odmiennych, panujących w fonetyce zdaniowej w przeciwstawieniu do zmian głosowych, odbywających się w wyrazach; może być wreszcie produktem analogicznego rozszerzenia.

§ 21. Jak już zauważyłem, dalsze upadabnianie artykulacyjne tenues do płynnych i nosówek ma swoje przyczyny w ich wzajemnem większem podobieństwie w przeciwstawieniu do stosunku tenues : vocales. W tym też właśnie fakcie i tkwi konieczność innego poglądu na wpływ płynnych i nosówek na tenues i na naturę tego procesu assymilacyjnego, niż na oddziaływanie pełnogłosek na spółgłoski.

Jeżeli np. weźmiemy grupę $N + tenuis \triangleq N + media \triangleq NN \triangleq N$, to z powodów wyjaśnionych niżej w § 70. zawsze musi być taka grupa homorganiczną t. zn., że lokalizacya nosówki stale się stosuje do lokalizacyi następującej spółgłoski. W grupie tej mamy elementy: a) dla nosówki: 1) odchylenie velum; 2) napięcie minus lenis; 3) dźwięczenie wiązadeł głosowych; b) dla tenuis: 1) zamknięcie velum; 2) napięcie fortis; 3) niedźwięczenie wiązadeł głosowych — element więc bierny.

Wynikiem takiego składu elementów fonetycznych jest znaczny efekt słuchowy u N, jej trwałość, słaby u tenuis — momentalność. Wspólnymi elementami obu głosek jest: 1) zwarcie; 2) lokalizacya. Elementy wspólne trwają w czasie artykulacyi jednej i drugiej głoski, czas ich trwania można zatem schematycznie oznaczyć liczbą 2, wszystkie natomiast elementy odróżniające jedną głoskę od drugiej trwają podczas artykulacyi jednej tylko głoski, stąd też i czas ich trwania można oznaczyć liczbą 1. W całej więc grupie elementów, składających się na N i *tenuis*, elementy wspólne, jako najdłużej trwające, wysuwają się na pierwszy plan świadomości, zaczynają dominować. Ale same tylko elementy te nie mogą utworzyć głoski, obdarzonej samodzielnym bytem psychicznym, muszą się dołączyć inne i to: 1) odchylenie velum — lub jego zamknięcie; 2) dźwięczenie wiązadeł głosowych — lub brak tego czynnika; wreszcie 3) musi być jakiś stopień napięcia muskularnego: fortis — lenis — lub minus lenis. (— Extrafortis, plusfortis który to stopień napięcia może i trzeba przyjąć dla arabskich

t. zw. emphatycznych spółgłosek i może dla ʿain wchodzić tu w rachubę nie może —).

§ 22. W grupie *N* + *tenuis* jest *N* kombinatorycznie wzmocnioną t. zn. jej trwałość jest większa od średniej trwałości interwokalicznej *N*. Również może należy przyjąć, że trwanie tenuis jest tu dłuższe, niż gdzieindziej, przedewszystkiem w pozycyi interwokalicznej. (Wzmożenia indywidualności głosek, mającego źródło w oparciu o homorganiczną sąsiadkę, nie bierzemy tu pod uwagę). Ze względu jednak na to, że zawsze *N* jest 'trwała' w przeciwstawieniu do 'momentalnej' zwartej, możemy śmiało przyjąć, że czas trwania elementów *N* jest dłuższy od czasu trwania elementów zwartej.

Wynika to częściowo i z zachowania się *N* względem następujących spirantów, mających elementy czasowo trwalsze, a skutkiem tego nie ulegające tak łatwo nosówce, chyba w specyalnie pomyślnych warunkach np. gr. *ns* ≩ *nn*, lub łac. *rs* ≩ *rr*, ale powód tego w zaniku indywidualności *s* skutkiem rozwoju greckiego interwokalicznego *s* ≩ *h* ≩ *zero*, łac. *s* ≩ *z* ≩ *r*.

Hierarchia zatem czasów trwania różnych elementów, wchodzących w skład omawianej grupy, jest następująca:

1) elementy wspólne: zwarcie, lokalizacya, których czas trwania (2);

2) elementy różne, oscylujące koło czasu trwania, odpowiadającego jednostce (1), i to: a) elementy nosówki, wahające wyżej (1); b) elementy tenuis, wahające niżej (1).

Najbardziej koniecznym elementem dla zwarcia i lokalizacyi jest oczywiście jakiś stopień napięcia mięśniowego. Ze względu na to, że napięcie mięśniowe nosówki minus lenis pod względem trwałości jest pokrewniejsze elementom wspólnym, jest z nimi dłuższy czas związane, tworzy ono z nimi grupę silniejszą, niż napięcie fortis z niem niezgodne. W tym punkcie zaczyna się eliminacya ostatniego, naprzód na lenis, czemu odpowiada stadyum *N* + *media*, potem na minus lenis. W tym okresie rozwojowym mamy jeszcze grupę *N* + *media*, ale media wyróżnia się tylko zamykaniem velum, krótszem i słabszem, niż wszystkie elementy grupy lub którykolwiek z nich. Nic więc dziwnego, że i ten element powoli się eliminuje coraz gruntowniej i gdy dochodzi do zera, otrzymujemy grupę *N* + *N*.

Zastąpienie bezdźwięczności tenuis przez dźwięczenie wiąza-

deł głosowych przy media w stadyum $N +$ *tenuis* $\hat{=} N +$ *media* jest częścią przebiegiem eliminacyjnym, częścią zaś analogicznym. Oto zazwyczaj w językach, mających te procesy, typ tenuis lenis nie istnieje, tylko media lenis. Jeżeli zatem napięcie fortis zbliża się do stopnia lenis, albo się je gwałtownie tym stopniem zastępuje, to świadomość, nie posiadająca zgoła żadnego pojęcia o możliwości tenuis lenis, identyfikuje ją odrazu z lenis media, znaną właśnie w języku i ten typ wstawia. Jeżeli zaś język posiada głoski typu tenuis lenis, tenuis fortis, media lenis, to przebieg może być tylko eliminacyjnym. To samo tylko w mniejszym stopniu stosuje się do grup $N +$ *media*.

§ 23. W zasadzie ten sam bieg rozumowania wyjaśnia i assymilacye regresywne typu *tenuis, media* $+ N \hat{=} NN$ z tą różnicą, że tutaj nie zachodzi tak bezwyjątkowa zasada homorganiczności spółgłoski z sąsiadującą nosówką z powodów wyjaśnionych w § 70. prawo XIII. Temu też odpowiada i mniejsza masowość zjawiska w różnych językach, ponieważ najwięcej szans do takiej przemiany posiadają połączenia homorganiczne, rzadkie i przypadkowo tylko istniejące w kombinacyach *tenuis, media* $+ N$. W razie zaś ich braku nie zapełnia tej luki zwyczajna assymilacya następującej nosówki do poprzedzającej zwartej (pod względem lokalizacyi), jaka ma miejsce w grupach $N +$ *tenuis* etc. Np. homorganiczne tylko połączenia dają nam gr. $\pi, \beta, \varphi + \mu \hat{=}$ *mm*; prait. *-pm-, -bhm-* $\hat{=}$ *-mm-*; dun. *tn* $\hat{=}$ *nn*; alb. *-dn-* $\hat{=}$ *-n-*; łac. *-tn-, -dn-* $\hat{=}$ *-nn-* i t. d. Zachodzą wypadki i niehomorganiczne np. łac. *-km-* $\hat{=}$ *-gm-*, *-kn-* $\hat{=}$ *-gn-* $\hat{=}$ *-ŋn-*; gr. *bn* $\hat{=}$ *mn* ($\beta\nu \hat{=} \mu\nu$), *dm* $\hat{=}$ *-nm-*, *-gn-* $\hat{=}$ *-ŋn-* $\hat{=}$ *nn, n*; *-gm-* $\hat{=}$ *-ŋm-* i t. d.

§ 24. To wszystko, co o nosówkach i spółgłoskach powiedziano, odnosi się również i do płynnych. Różnice oczywiście są, i to znaczne, ale zależne od płynnych i dające się usprawiedliwić inną ich naturą, a więc przedewszystkiem okolicznością, że przy płynnych lokalizacya nie odgrywa tak podrzędnej roli, jak u nosówek i że pierwszym w przeciwstawieniu do drugich brak jest tak wyraźnego zwarcia, jakie jest przy nosówkach. Następstwem tego jest, że tylko spółgłoski s z c z e g ó l n i e z jakichś-bądź powodów pokrewne płynnym ulegają udźwięcznieniu, względnie zupełnej do nich assymilacyi, np.:

1) lokalizacyjnie pokrewne łac. *-ld-, -dl-* $\hat{=}$ *-ll-*, tak samo w stir. i w nordyjskich dyalektach, albo *-lg-* $\hat{=}$ *-ll-*, *li* jak np.

w dun. cf. Falk-Torp str. 206. C. 1., lub w arm.. (tu trzeba przyjąć może zupełne przejście *g* ⇒ *ǵ, ď*); tak samo półn-wsch-frc. *gl* ⇒ *dl*, katal. *dr* ⇒ *rr* [|| *dr*], prowans. *tr, dr* ⇒ *đr* [⇒ *ir*]; włos. (dyal.) *l, r* + *t* ⇒ *ld, rd*; umbr. *-tr-* ⇒ *-dr-*; dun. i norw. *tl* ⇒ *ll*; frc. *cr* ⇒ *gr(?)*; frc. *r* języczkowe?

2) pod względem sposobu artykulacyi np. umbr. *-rs-* ⇒ *-rz-* ⇒ *-rr-* ⇒ *-r-*, arm. *-sr-, -rs-* ⇒ *-ř-* tak samo w łac. i grece etc.; stisl. *ddl* ⇒ *dl* ⇒ *đl* ⇒ *ll*; *đ* + *l* ⇒ *ll*; tak samo w pragierm. *-dl-* ⇒ *-ll-* Brgm. § 593. 4.;

3) pokrewne niewiadomo z jakich powodów. Ten fakt jednak nie podlega wątpliwości wobec różnych procesów głosowych, świadczących o tem pokrewieństwie. Odnosi się to mianowicie do stosunku *r* (względnie może i *l*) do wargowych cf. np. takie procesy łac., jak *apor finem* ⇐ *apud finem*, *arfuerunt* ⇐ *adfuerunt*, proces *l* + *lab.* ⇒ *r* + *lab.* w dyalektach romańskich cf. Lübke § 476. Z tego punktu widzenia trzeba osądzać fakty takie. jak prait. *-χᵘr-* ⇒ *-gr-*, pewnie za pośrednictwem **-gᵘr-* (cf. *χᵘr-* ⇒ *fr-*) i labialnemu elementowi należy przypisać udźwięcznienie, umbr. *-pr-* ⇒ *-br-* (|| *-tr-* ⇒ *-dr-*); dun. *-rg-* ⇒ *-rw-* ⇒ *-rr-* (cf. Falk-Torp str. 206—7. przykłady, zdające się świadczyć. że proces ten zaszedł w otoczeniu pełnogłosek tylnych. labializowanych); również dun. *-rv-* ⇒ *-rr-*; *-rv* ⇒ *-r(r)* 'med et minimalt vokalefterslag' l. c. 225. 4.; stisl. [*voc.*]. *l, r* + *f* (*bilab.*) ⇒ ... + *ƀ*; portg. *lb, rb* ⇒ *lv, rv*.

§ 25. Spiranty posiadają większą pełnię dźwiękową od spółgłosek zwartych. Temu odpowiada większy wpływ pierwszych na drugie — trwałość połączeń takich, jak spirant + zwarta np. *s* + *t*, *x* + *t* etc. zaś wielka nietrwałość połączeń odwrotnych zwarta + spirant np. *ts*, lub *t* + *x* i t. d.[1]). Oczywista, że oprócz pełni dźwiękowej odgrywa tu znaczną rolę następstwo spirantu. ale właśnie fakt następstwa (i pełni dźwiękowej) wystarcza do assymilowania zwartych do spirantów, zaś ostatnich do zwartych — nie. chyba w specyalnie pomyślnych warunkach, gdy indywidualność spirantu zanika. Okoliczność tę właśnie tłumaczy doskonale większa pełnia dźwiękowa spirantu.

---

[1]) Meillet MSL XII. 25. uważa ten fakt za skutek sformułowanej przez się zasady 'dans ceux des groupes de consonnes, proprement dites qui comportent une occlusion, le maximum de fermeture tend a se trouver immédiatement avant l'explosion qui termine le groupe'. Ale ta zasada może być właśnie częściowym skutkiem tego prawa (V.) assymilacyjnego.

Przy rozpatrywaniu wpływu spirantów na zwarte należy rozróżnić na stałe:

1) homorganiczne połączenia np. *t* + *s*, *k* + *x*, *p* + *f* i t. d.;
2) niehomorganiczne np. *p* + *s*, *k* + *s*, *t* + *f* i t. d.

W połączeniach homorganicznych należy przyjąć stopniowe rozluźnianie się zwarcia pod wpływem następującego spirantu np. alb. *ts* ⇒ *š* (*š* dlatego, że interwokaliczne *s* ⇒ *š* w alb. a grupa *ts* występuje tylko interwokalicznie): *ts* ⇒ *ss* w prait., pragierm., stisl., stnorw., dun. (*ds* ⇒ *ss*), lit. etc. Dalej zazwyczaj *ss* ⇒ *s*. Tak samo grupa *č* lub *tš* ⇒ *š*; *ʒ*, *dz* ⇒ *z*; *ǯ*, *dž* ⇒ *ž*; *pf* ⇒ *ff* np. w łacinie; średnioniem. *pf* ⇒ *f* za pośrednictwem *p̧f*, gdzie *p̧* jest labiodentalnem cf. Wilmanns I. § 40. 4. i t. d. Niekiedy poprzedzająca zwarta łączy się z częścią następującego spirantu w afrykatę sti. *-tś-* ⇒ *-cch-*, czasem pisane *-cś-*, dyalektycznie *-ts-* ⇒ *-cch-* cf. Brgm. § 575. 6. 7. Proces ten jest podobny do traktowania i.e. *t't* ⇒ *tt* w stindyjskim.

Niehomorganiczne połączenia przedstawiają jeden problem więcej, mianowicie zmianę lokalizacyi. Trzeba więc rozróżnić:

1) wypadki bez zmiany lokalizacyi; 2) ze zmianą.

W razie niezmieniania przez poprzedzającą zwartą lokalizacyi mamy do czynienia z zamianą zwartej na odpowiedni jej lokalizacyjnie spirant, ewentualnie niezależnie zmieniany dalej np. pragierm. *-ps-* ⇒ *-fs-*; *-ks-* ⇒ *-chs-*, norwes. dyal. *ps* ⇒ *fs*. W wypadkach zmiany lokalizacyi mamy grupę, o której możemy twierdzić na pewno, że zwarta zmieniła lokalizacyę np. sti. *-ps-* ⇒ *-cch-* Brgm. § 556. 1., norwes. dyal. *ps* ⇒ *ks*, ret. *ps*, *cs* ⇒ *ts* i t. d. i grupę, gdzie, co do tego, może być wątpliwość t. zn. że: 1) może naprzód zwarta przeszła w spirant, a ten dopiero zmienił lokalizacyę; 2) zwarta lokalizacyę zmieniła a potem dała spirant ten sam, co i assymilujący. Rozstrzygnąć na podstawie zebranego przeze mnie materyału nie można: czy są możliwe te dwa wypadki, czy tylko któryś z nich? Np. hiszp. *ps* ⇒ *is*, możliwe jest, że *ps* ⇒ **ks* cf. Lübke § 458, a potem *ks* ⇒ *xs* ⇒ *is*, a może *ps* ⇒ *fs* ⇒ *xs* ⇒ *is*. Rzecz jednak stanowi zagadnienie odrębne.

VI. Głoska, mająca ogólnie-antropofoniczną przewagę artykulacyjną assymiluje swą sąsiadkę; kierunek progresywny i regresywny.

§ 26. Ta grupa assymilacyi jest ogromnie nieokreślona, boć w pojęciu przewagi artykulacyjnej mieści się doskonale pełnia

dźwiękowa — ba! i następne prawo VII. oparte na pojęciu artykulacyjnej bazy. Jeżeli jednak wyodrębniam tę grupę, to: 1) dlatego, że nie opiera się ona na tak jasnych i powszechnych naogół cechach, jak pojęcie pełni dźwiękowej;

2) dlatego, że od grupy bazy artykulacyjnej da się wyróżnić przez większą niezależność od czynników specyalnie językowych (cf. moje wywody w MPKJ V. 217.) — owszem da się oprzeć na większej zależności od czynników ogólnie-antropofonicznych;

3) natura elementów fonetycznych, odgrywających tu decydującą rolę jest inna, jeżeli się je jako całość przeciwstawi grupom bazy artykulacyjnej lub pełni dźwiękowej.

§ 27. Przewaga artykulacyjna ogólnie-antropofoniczna głoski *i* w porównaniu np. z *u* (i wogóle pozycyi przednich w przeciwstawieniu do tylnych) opiera się na tym fakcie, że się je artykułuje ruchomym końcem języka, zależnym tylko od frenum linguae, podczas gdy pozycye tylne np. *u* i t. d. wymagają podnoszenia słabo ruchomej, tylnej masy języka, mocno przytwierdzonej do części stałych jamy ustnej. Specyalnie co do *i* : *u* to może, gdybyśmy znali dokładnie skład elementów fonetycznych tych głosek, dałyby się jeszcze inne cechy przewagi *i* nad *u* ustalić, ale obecnie musimy się zadowolić tylko podaną.

Możliwe, że w assymilacyi *u* przez *i* i wogóle w przeważnym wpływie pozycyi przednich na inne trzeba się dopatrywać t. zw. oszczędzania energii lub tym podobnych czynników; odsyłam do doskonałych wywodów Prof. Baudouina de Courtenay RS III. 15. 38., por. też Rudnicki MPKJ. V. 236.

Jako ilustracyę prawa przytaczam procesy: arab. *ū̆ + i̯ ⇒ ī̆ + i̯; ī̆ + u̯ + voc. ⇒ ī̆ + i̯ + ...*; starab. *u̯ī ⇒ i̯ū; iu̯ ⇒ ī;* rum. *iu ⇒ i* || *ia ⇒ i̯a* i t. d., wreszcie hiszp. *i + v + a ⇒ i + j + ...* Wiadomo powszechnie, o ile więcej procesów fonetycznych wywołują pełnogłoski i spółgłoski przednie od tylnych, cf. t. zw. palatalizacyę i t. p. zmiany głosowe, w których oprócz powodów specyalnych mogą odgrywać też znaczną rolę i przyczyny, należące do prawa VI.

Na karb większej energii napięć głosek assymilujących można policzyć arab.-syr. *t + d, d + t ⇒ tt; t + ṭ, ṭ + t ⇒ ṭṭ;*

$\d{d} + t,\ t + \d{d} \Rightarrow \d{d}d$.[1]). Również ma to mieć miejsce u zębowych w sąsiedztwie *ḳ* (*ḳâf*); ale to jest wątpliwe, sam Seidel l. c. 3 przyznaje, że *ḳ* w większej części Syryi wymawia się, jak alif. Ten proces też dowodzi, że *ḳâf* różni się znacznie od reszty spółgłosek emfatycznych por. niżej § 28.

W arabskim języku koniecznie należy przyjąć trzy stopnie napięcia muskularnego przy artykulacyi spółgłosek: mediae o napięciu lenis, tenues o napięcin fortis i głoski emfatyczne mediae i tenues o napięciu extrafortis. Ostatnie napięcie głównie dotyczy nader silnego skurczu krtani, który zdaniem mojem jest albo ten sam, albo przynajmniej bardzo podobny do tego, jaki występuje przy artykulacyi głoski *ʿain*. Autorzy fonetyczni tak np. P. W. Schmidt[2]) mówią, że natura tych głosek jest nieznana. Oto jego słowa: 'Die Natur nicht klar festgestellt. Sicher dass die Artikulationsstelle sehr weit hinten liegt u. von einigen Autoren mit der der Zerebralen identifiziert wird... Sievers (Grundr. d. Phon. S. 14) hält sie für alveolar...'

Słusznem jest, że naogół miejsce artykulacyi t. zw. emfatycznych spółgłosek w arabskim leży bardziej w tyle, niż odpowiadających im zwykłych, uderzającem jest to zwłaszcza przy porównaniu wymowy *k* : *ḳ* (*ḳâf*). Ale ta właściwość wedle zgodnego zdania wszystkich fonetyków różnicy między emfatycznemi a zwykłemi spółgłoskami nie wyczerpuje. Ja ją widzę w dwuch rzeczach: 1) w tem, że przy artykulacyi emfatycznych (wyjąwszy może *ḳâf*, co do którego patrz niżej) pozycya krtani jest ta sama, co i przy artykulacyi głoski *ʿain*;

2) w związanem z tą pozycyą krtani silniejszem napięciu mięśniowem, oczywiście przedewszystkiem krtani, ale skutkiem niemożności odcięcia jej ruchów od ruchów innych narządów mównych przenoszącem się i na partye artykułujących organów jamy ustnej. Naturalnie, że różne organy mają różny stopień napięcia zależnie naogół od bliższego lub dalszego związku mięśniowo-nerwowego z krtanią, względnie z organami z nią złączonymi.

§ 28. Ktokolwiek słyszał, a zwłaszcza sam się nauczył wymowy *ʿain*, ten musiał zwrócić uwagę na ogromnie energiczne

---

[1]) A. Seidel: Praktisches Lehrbuch der arabischen Umgangssprache syrischen Dialekts. Hartleben str. 3 i 4.

[2]) Die Sprachlaute u. ihre Darstellung in einem allgemeinen linguistischen Alphabet. Anthropos II. B. 853. Salzburg 1907. Inter. Zeitschr. für Völker und Sprachenkunde.

napięcie zwarcia wiązadeł głosowych przy wymowie tej głoski np. *muʿallimun* 'nauczyciel' i t. d. Ponieważ przy ʿain organy jamy ustnej są zupełnie nieczynne, to energia napięcia ogranicza się tylko do krtani.

Dowody, że mój powyższy pogląd na spółgłoski emfatyczne jest słuszny, widzę w następujących faktach [1]:

1) Dotykowe obserwacye krtani p. Amin Maʿarbesa podczas wymowy głosek emfatycznych i ʿain naprowadziły mnie na myśl, że praca jej przy ʿain i przy głoskach emfatycznych jest w zasadzie ta sama, — co najwyżej zmodyfikowana przy ostatnich tą okolicznością, że przy ich wymowie narządy mówne w jamie ustnej hamowały swobodny wypływ powietrza. Powietrze skutkiem tego stłoczone między hamulcem spółgłoskowym np. zwarciem przedniojęzykowo-cerebralnem przy *ṣ* lub *ṭ* a krtanią zmieniło w jakiś sposób działalność ostatniej. Takie pojmowanie może tłómaczyć różnicę akustyczną między emfatyczną a odpowiadającą jej zwykłą, bo w tym razie efekty słuchowe i czucia mięśniowe przy jednych i drugich muszą wyglądać inaczej.

2) Kiedym się już nauczył dokładnie wymawiać ʿain tak, że lektor z zachwytem określał, iż mówię 'wie ein Orientaler', począłem naśladować jego wymowę emfatycznych na najrozmaitsze sposoby, ale zawsze źle. Dopiero, gdym wpadł na myśl rozwiniętą pod 1) i począłem usiłować wykonać ją w praktyce, co mi się czasem udawało, Arab twierdził, że mówię emfatyczne głoski dobrze, wyjąwszy *ḳ* (*ḳâf*).

3. ʿain wywiera ten sam wpływ na pełnogłoski, co i spółgłoski emfatyczne — wpływ, bliżej nie dający się określić, to tylko pewne, że każdą utylnia i obniża a więc np. *i* daje rodzaj *e* np. *ʿilmun* 'wiedza' brzmi, jak *ʿelmun* lub *ʿəlmun* etc.

Ḳâf w każdym razie ma naturę inną, niema tak silnych napięć i jego zwarcie jest nader łagodne i bardzo tylne. Moje usiłowania wymówienia *ḳâf* [2]) z pozycyą krtani dla ʿain określał lektor jako fałszywe i polecał łagodniej wymawiać. Parę razy proste

---

[1]) Obserwacye swoje robiłem na p. Amin Maʿarbesie, lektorze syryjskiego dyalektu arabskiego w seminaryum języków wschodnich w Berlinie. Pochodzi on z Bejrutu; sam nie może dać żadnych określeń fonetycznych skutkiem braku wyszkolenia metodycznego.

[2]) cf. A. Seidel l. c. 3., który twierdzi, że kâf w największej części Syryi wymawia się, jak alif t. zn. jako zwarcie krtani.

zwarcie krtani określał, jako dobre *ḳâf;* zdaje się też, że jego istota głównie na tem polega i na łagodnem bardzo tylnem zwarciu lub tylko zbliżeniu odpowiednich organów mównych do tego zwarcia, np. położeniu języczka (uvula) na tyle języka lub zbliżeniu tyłu języka do tylnej ściany gardła. W braku lepszego zadowala mnie powyższe pojmowanie emfatycznych głosek arabskich. W tym razie mielibyśmy trzy rodzaje napięć mięśniowych i każde silniejsze assymilowałoby słabsze i wtedy tenuis nad media, a emfatyczna nad obiema miałaby przewagę artykulacyjną ogólno-antropofoniczną.

§ 29. Niekiedy ta przewaga polega tylko na większej wyrazistości i charakterystyczności elementów głoski assymilującej w zestawieniu z assymilowaną — tak np. w łac. *p, b* + *u̯* + *voc.* ≐ *p, b* + *zero* + …; *bh* + *u̯* + *voc.* ≐ *f* ‖ *b* + *zero* + …. lub słow. *b* + *w* ≐ *b* pols. *obłok* ⇐ **ob-włok* etc., stc. *oblъ* ⇐ **ob-vlъ* etc.

Tego wreszcie gatunku są zapewne i assymilacye np. stir *-gn-, -dn-, -bn-* ≐ *-g̃g̃-, -d̃d̃-, -b̃b̃-; -kn-, -tn-, -pn-* ≐ *-kk-, -tt-, -pp-* przed akcentowaną pełnogłoską. Brgm. § 417. 5. Anm. 3., wątpi w to prawo, sformułowane przez Strachana i Stokesa. Pragierm. *ƀn, đn, ʒn, bn, dn, gn* ≐ *ƀƀ, đđ, ʒʒ, bb, dd, gg* — również przed akcentowaną pełnogłoską. Ze względu na to, że akcentowana pełnogłoska artykułuje się z większą intenzywnością, a napięcie fortis lub lenis przewyższa znowu napięcie nosówki, określone wyżej § 21—2, jako minus lenis — jest w tej pozycyi zwarcie fortis lub lenis bardziej wyraziste, można nawet powiedzieć kombinatorycznie wzmocnione w przeciwstawieniu do napięć nosówki. Ono też bierze górę, a zamknięcie velum jest już tylko następstwem zwycięstwa silniejszego napięcia, które byłoby bardzo niezwykłem przy odchyleniu velum i puszczaniu prądu powietrza przez nos, por. też stisl. *N* + *tenuis* ≐ *tenuis* + *tenuis* § 1. i 2. i niżej § 33.

VII. Assymiluje głoska, której natura jest bardziej zgodna ze średniemi cechami t. zw. bazy artykulacyjnej; kierunek progresywny i regresywny.

§ 30. Głoska jest silniejsza, narzuca się jaśniej świadomości z powodów specyalnie-językowych. Aktualne dotąd pojęcie t. zw. bazy artykulacyjnej, ustalone przez t. zw. młodogramatyków niemieckich, i oparte na pojęciu położenia organów mównych

w spoczynku ('Ruhelage der Sprachorgane als Artikulationsbasis') zakwestyonował Vislicēnus IF. XXIII 279. Argumenty jego, zwalczające ten przesąd, akceptuję najzupełniej. Pozytywnemu jednak twierdzeniu jego, że jest tylko 'Sprechgewohnheit, Sprechpraxis', nadałbym więcej psychologicznego sensu przez uzależnienie tych przyzwyczajeń artykulacyjnych od grupy wyobrażeń głosowych, wybijających się w świadomości danego szczepu na pierwszy plan i warunkujących właśnie swem dominowaniem w sferze wyobrażeniowej dominujący wpływ pewnych elementów fonetycznych i ich wzajemnych relacyi w systemie fonetycznym języka i w jego głosowym rozwoju.

Różne właściwości fonetyczne mogą być objęte pojęciem bazy artykulacyjnej. Może to być np. właściwość lokalizacyjna głosek, a więc przesuwanie ich ku tyłowi lub przodowi, wzwyż lub w dół, udzielanie zaokrąglenia wargowego i t. p., może to być również zmiana sposobu artykulacyi, a więc ich udźwięcznianie, przechodzenie w zwarte lub spiranty i t. d. Samo przesunięcie bazy artykulacyjnej należy do t. zw. procesów niezależnych, nieobjętych tematem tej rozprawki, porówn. jednak wywody autora MPKJ. V. 244.

§ 31. Najbardziej rozpowszechnionym i obejmującym zazwyczaj najdalej idące zmiany w języku jest proces t. zw. palatalizacyi. Z powodów, w które się tu nie wdaję, wybija się szereg wyobrażeń przedniojęzykowych na pierwszy plan w języku i poczyna w tym kierunku przesuwać wszystkie głoski, zamieniając je na przedniojęzykowo-palatalne, które są szczególnie uzdolnione do dalszego niezależnego rozwijania się. Potężnym współczynnikiem jest tu antycypacya i nie da się postawić granicy, kiedy ten element najzupełniej nie odgrywa roli, chyba z natury rzeczy w assymilacyach progresywnych.

Czasem jesteśmy w możności śledzić powolny rozwój i siłę wzrastającą przedniojęzykowych pozycyi. Tak np. w łacinie klasycznej tylko specyalnie pokrewne *d*, *g* + *i̯* ⇛ *i̯*: *maiōr* ⇚ **magior*, *peiōr* ⇚ **pedior*, dopiero przy schyłku łaciny uległy *t* i *k* w grupach *t* + *i̯* i *k* + *i̯*, a potem dopiero i w pozycyach przed pełnogłoskami *i*, *e*. W dzisiejszych zaś dyalektach włoskich już i wargowe się przesunęły: *py* ⇛ *č*; *fy* ⇛ *š* cf. Lübke § 423., *by* ⇛ *dž*, *y* (*by* ⇚ *bl*), *pl* ⇛ *py* ⇛ *ky* i t. d.

Oczywiście, że w początkowych stadyach rozwoju mogła być miarodajną przedewszystkiem antycypacya, ale w późniejszych, gdy już zostały zaatakowane tak odległe od przedniojęzykowości pozycye wargowe — ten czynnik nie wystarcza do wyjaśnienia zjawiska. Oprócz tego należy pamiętać, że są przecież języki, w których grupy np. *di̯, gi̯* utrzymują się wiekami aż dotąd od początku rozwoju, nieokazując wcale skłonności do przejść takich, jak wyżej zanotowane — tak np. w językach giermańskich. Ta okoliczność uprawnia nas do wniosku, że w językach, w których to ma miejsce, muszą istnieć do tego powody s p e c y a l n e, których należy szukać w pojęciu bazy artykulacyjnej.

Rozróżnić możemy rozmaite stopnie natężenia siły pozycyi przedniojęzykowych. I tak:

1. Palatalizuje głoska mająca najsilniejszy stopień palatalizacyi i to głoski tylko sobie blizko pokrewne:

a) sposobem artykulacyi np. łac. *di̯, gi̯* ≙ *i̯*, umbr. *i* + *g* ≙ *i* + *j*, sti. *dy* ≙ *jy* (*džj*), stpers. *ϑi̯* ≙ *ši̯* (t. j. *ϑ* = *þ*), norwes. (dyal.) *lj* ≙ *j*. W łac. *ki̯, ti̯* utrzymuje się dłużej, w sti. tak samo *ty* i t. d.;

b) lokalizacyjnie np. lit. *t, d* + *i̯* ≙ *č', dž'* + *i̯* — inne się tylko palatalizują, a więc należy przyjąć wcześniejszość afekcyi *t, d* z powodu blizkości lokalizacyjnej *t, d* i *i̯*. To samo dotyczy dyalektu oskiego Bantia *t, d* + *i̯* ≙ *ś*(*s*), (*d*)*z*;

c) czasem oba momenty odgrywają rolę np. stpers. *ϑi̯* ≙ *ši̯*, norw. (Gudbrandsdalen) *hj-* ≙ *sj-*, gdzie widać i akcentowaność nagłosu miała swoje znaczenie.

Są liczne przykłady, gdy w danym języku zębowe stoją oporem, natomiast gardłowe głoski: *k, g, ch* przesuwają swą artykulacyę ku przodowi tak np. w arm. *k, g + voc. pal., i̯* ≙ *č, j* (*č, dž*) + ...; umbr. *k, g + voc. pal.* ≙ *ś* (*s, ç*), *j* + ... i t. d. W tych językach należy przyjąć jakąś specyalną właściwość gardłowych to umożliwiającą, względnie u zębowych — uniemożliwiającą.

2. Wyższy stopień natężenia siły palatalizacyi mamy wtedy, gdy zębowe i gardłowe ulegają przesunięciu na palatalne przedniojęzykowe, tak np. w alb., gdzie mamy zębowe palatalne *n* + *i̯* ≙ *ń*; *l* + *i̯* ≙ *i̯, l'*; *t, d* + *i̯* ≙ *s, z*; *s* + *i̯* ≙ *š*; *k, g + voc. pal.* ≙ *ḱ, ǵ* dyal. *tš, dž* (= *č, dž*). Podobne stosunki w litewskim.

3. Najsilniejszy jej stopień można widzieć w tych dyalektach, w których i labialne są afektowane, niekiedy tak silnie, że z to-

warzyszących im elementów średniojęzykowych rozwijają się samodzielne głoski w sprzyjających warunkach, względnie same wargowe zmieniają swą lokalizacyę na średniojęzykową. A więc np. w dyalektach włoskich i innych romańskich, retyjskich lub francuskich, gdzie *fiy* ⩠ *fy* ⩠ *p* (Franche Comté), słowiańskich, np. ogólno-słow. *pj, mj, bj, vj* ⩠ *plj, mlj, blj, vlj,* pols. (dyal.) *ṕj, ṕ* ⩠ *pś* etc. por. też afekcyę całych grup np. stc. *slj* ⩠ *šlj* i t. d. Wreszcie tu należą i procesy progresywne, godne uwagi dlatego, że bez współdziałania momentu następstwa pozycye średniojęzykowe wywierają swój wpływ. co jest miarą ich siły: np. słow. *cons. pal.* + *y* ⩠ ... + *i,* słow. dyalekt macedoński Sucho *č, ž, š, l'* + *a* ⩠ ... + *ä*[1]), czes. *cons. pal.* + *ŭ* ⩠ ... + *ĭ,* dyal. rus. *voc. pal., cons. pal.* + *k* ⩠ ... + *ḱ* cf. Vondrák 272—3., ret. dyal. *cons. pal.* + *a* ⩠ ... + *e,* Tessin *o* + *cons. pal.* ⩠ *oe* (= *ö*) + ... i t. d.

§ 32. Daleko trudniej jest ustalić te fakty assymilacyjne, któreby należało przypisać elementom tylnojęzykowym języka jako tworzącym średnie cechy bazy artykulacyjnej. Ma to swoje źródło przedewszystkiem w tem, że zmiany i afekcye tylnojęzykowe nie uzdolniają afektowanych głosek ani w części w tym stopniu do dalszego t. zw. niezależnego rozwoju, jak się to dzieje przy zjawiskach palatalizacyjnych. Można jednak wskazać na te lub owe zapędy, które tej tendencyi możnaby przypisać. — Tak np. mamy zdecydowane przesunięcie w tył w sti. *št, šth* ⩠ *ṣ̌ṭ, ṣ̌ṭh; žd, ždh* ⩠ *ẓ̌ḍ, ẓ̌ḍh,* por. te procesy z lit. *žd* ⩠ *zd* ‖ *-gžd-*, które zostaje skutkiem poprzedzającego *g,* podtrzymującego dzięki swej tylnojęzykowej lokalizacyi *ž* w pozycyi cerebralnej. Wogóle grupa satəm języków indoeuropejskich miała jakieś tendencye ku cerebralnym, względnie nawet tylnojęzykowym pozycyom, które się następnie najradykalniej zmieniły u Słowian, mniej radykalnie u Litwinów i Indów. Śladem tego jest znany proces *ĭ, ŭ, i̯, u̯, r, k* + *s* ⩠ ... + *š* w aryjskich i w litewskim języku. *ch* w słowiańskich. Naturalnie. że proces ten nie jest tak jasny, aby tylko go przypisać tej jednej przyczynie. Pewnie *s* było do tego częściowo uzdolnione i może palatalizacya tylnojęzykowych odegrała tu jakąś rolę. W każdym razie można z wymienionym procesem wiązać następujące fakty litewskie i staroindyjskie.

[1]) Miletič JA XX 581.

W lit. spotyka się przesunięcia ku tyłowi, choć powody w danem połączeniu tkwiące są słabe lub — na oko — żadne np. porówn. lit. *rykmetỹs* ⇐ *rytmetỹs*, *klebõnas* ⇐ pols. lub białor. *pleban*, *ãrklas* ⇐ **ãrtlas*, *isz-gvẽręs* || *isz-dvẽres* 'ausgeweitet', *gvérstu* i t. d.[1], *gvéra* 'Maulaffe'[2]). dyalektycznie grupy *voc.* + N + *s, sz, ž* ⇒ ... + *ŋ* + ... Brgm. § 426. 1. W sti. zaś *r, r̥* + *t* ⇒ ... + *ṭ*, dyalektycznie zaś w ogóle szereg *t* (zębowy) ... ⇒ *ṭ* ... (cerebralny). — W słow. językach faktów takich brak. Widocznie w epoce prasłow. wykoleiły się rzeczone dyalekty z tego kierunku rozwojowego, wchodząc w nowy, bardzo silnie przedniojęzykowy, którego pierwsze stadya i litewszczyznę chwyciły.

Podobnie silną rolę odegrywa w językach nordyjskich labializacya, częściowo związana z tylnojęzykowemi pozycyami. W pranord. tylko specyalnie pokrewne *ƀ* ulega specyalnie sobie pokrewnemu *u* np. *ƀ* + *u* ⇒ *w* + *u* ⇒ *u* Noreen § 217. 3., Falk-Torp 186., lub *w* + *ŏ, ŭ, y̆, ö* ⇒ *zero* + ..., ale np. w dyalektach szwedzkich grupy lab. (*p, b, v, m, w*), labializowana (*l, r, n, ng, s* + *i* ⇒ ... + *y*, oprócz tego *i* ⇒ *y* 'sporadisk och i enskilda ord' Kock § 75. 88 i 89. Również więc konstatuje się stały wzrost labializowania i to bynajmniej nietylko przy *i* ale i *å* np. *lab.* + *å* ⇒ ... + *o* Kock § 481. w nieakcentowanej pozycyi. To samo o *ī* ⇒ *ȳ* § 117 i n., o *e* ⇒ *ø* (= *ö*) § 188—9., *ē* ⇒ *ø̄* (= *ö*) § 229 i n., *æ* ⇒ *ǿ* § 320 in. i t. d.

§ 33. W językach giermańskich da się stwierdzić tak przeważający wpływ zwarć o napięciu fortis i związanej z tą cechą bezdźwięczności, że tenues ubezdźwięczniają wszystkie spółgłoski, które się tylko z nimi zetkną, ewentualnie assymilują je całkiem, aczkolwiek zazwyczaj w innych narzeczach dzieje się inaczej i np. sonorne assymilują zwarte, udźwięczniając je i t. p.

Najwrażliwszemi na wpływ zwartych bezdźwięcznych są oczywiście głoski im najpokrewniejsze t. zn. zwarte dźwięczne. Zachodzi tu ubezdźwięcznienie ze zmianą napięcia lenis na fortis: np. stnorw. *t* + *d* ⇒ *tt* np. *Aftalr* ⇐ **Aft-dalr*, stisl. *k, s* + *d* ⇒ ... + *t* (także i regresywne) np. *stentk* ⇐ *stend ek* 'ich stehe'. *Otkell* || *Oddkell*, *Mortalr* ⇐ **Myrk-dalr*, *týrst(d)agr* etc. Noreen § 237. 1.;

---

[1]) A. Leskien: Ablaut der Wurzelsilben im Litauischen. Leipzig 1884. str. 368.

[2]) Tenże: Bildung der Nomina im Litauischen, Leipzig 1891. str. 206.

stisl. *s* + *b* ⇒ *s* + *p*: *Áspiannar* ⇐ *Ásbiarnar* || *Ásbiorn*. Ale i spiranty ulegają np. stisl. *s*, *t* + *ȝ* (= *g*) ⇒ ... + *x* (= *ch*), potem *x* ⇒ *k* np. *Aski* || *Ásgautr* imię własne. *lýske* 'Lauskrankheit' || *lúsogr* 'lausig'; gen. sg. m. *enskes* || *enge* 'keiner', *sys(t)ken* 'Geschwister' || *fepgen* 'Eltern' i t. d. Wreszcie w niezwykłym procesie *N* + *p*, *t*, *k* ⇒ *pp*, *tt*, *kk* — nosówki, co już jest bardzo uderzające; tak samo *l*, *n* + *p* ⇒ *l̰*, *n̰* + *p* ⇒ *l̰l̰*, *n̰n̰*, wreszcie *tenuis* + *N*, *l* ⇒ ... + *N*, *l̰* cf. Noreen § 230. 2. 6. — Do tej również kategoryi możnaby zaliczyć ubezdźwięcznianie *đ* ⇒ *þ*, *t* należącego do końcówki -*đa* po bezdźwięcznych spółgłoskach piennych np. *reista* || goc. *raisida* do *reisa* 'aufrichten', ale pewnie tu dużą rolę odegrała większa ważność semazyologiczna tenuis ze względu na inne formy pnia np. infinit., gdzie ona występowała jako jego jasna cecha.

W stgn. przy zetknięciu się *tenuis* + *media* lokalizacya dzwięcznej zwycięża, ale napięcie fortis i bezdźwięczność głuchej się utrzymuje np. *tb* ⇒ *p*: *scilpor* ⇐ *scilt-boro* 'Schildträger', *tg* ⇒ *k* *Liutgart*: *Liu(t)kart* — podobnie *sentbaere*: *sempaere* cf. Wilmanns I. § 161.

Już w powyższych przykładach konstatuje się stanowcze zwycięstwo silnego zwarcia nad słabem. Ważność jego w języku stanie się jeszcze widoczniejsza, gdy weźniemy na uwagę wypieranie szczelin spirantycznych przez zwarcie, jak np. stisl. *ƀb* ⇒ *bb*: *ofbelde* ⇒ *obbelde* 'Übermut' i t. d.: *đ* + *t*, *t* + *đ* ⇒ *tt*; *đ* + *d* ⇒ *dd*, *gott* || *goþr* 'gut', *líttat* ⇐ *lítt đat* 'ein wenig', *hǫfoddúkr* (|| *hǫfoþ*) 'kopftuch', dyal. norw. *đ* + *g*, *k* ⇒ *gg*, *kk*: *makk* || stisl. *mađkr*, *stagge* || stisl. *stađga* i t. d. Z tymi faktami stoją w związku wypadki takie, jak: stwschnorw. [*ƀn* ⇒] *ƀn* ⇒ *mn*, *ȝ* (= *g*) + *m* ⇒ *mm* [⇒ *mm*] i t. p.

§ 34. W innych językach jest znowu odwrotnie: szczególną siłą odznacza się spirantyczność (względnie korrelatywnie mówiąc szczególną słabością — zwarcie). Oczywistą jest rzeczą, że o ile zwarte zmieniają się w spiranty pod wpływem następujących spirantów, trzeba pamiętać, że wywiera tu wpływ większa pełnia dźwiękowa spirantów (prawo V.) i antycypacya. (Wogóle wciąż czytelnik winien pamiętać, że prawa te to tylko t y p y, nic więcej, że natomiast w praktyce zachodzi wciąż mieszanina powodów). Tak np. w irańskich dyalektach: *p* + *ś* ⇒ *f* + *ś*; *k*, *t* + *s* ⇒ *χs*, *s*; *pϑ*, *kϑ* ⇒ *fϑ*, *χϑ* (*f* bibab., *ϑ* = *þ*, *x* = *ch*); *b*, *g* + *ž*, *z* ⇒ *w*, *γ* (= *g*); *d* + *z* ⇒ *đ* + *z* ⇒ *z*; stpers. *tr* ⇒ *ϑr* (= *þr*.) Podobnie

w iryjskim stare *ps*, *k̑s*, *qs*, *q*ᵘ*s* ⇒ *χs* ⇒ *ss*, w umbr. jest szereg pokrewnych zjawisk.

§ 35. Szczególniejszemi trudnościami jest najeżona rzecz, gdy się chce z zakresu pełnogłosek podać fakty pokrewne. Może być, że tego gatunku są niektóre kontrakcye greckie i tak np. dor. αο, ᾱο, ᾱω, οα, ωα ⇒ ᾱ, a więc możnaby z tego brać assumpt do twierdzenia, że niska pozycya w doryckim narzeczu jest przeważająca, wobec att. οα, ωα, αο, αω, αου ⇒ ω; αοι ⇒ ῳ, gdzie byłaby średnia. Ale jak z tem pogodzić dor. ᾱε, ᾱη ⇒ η; ᾱει, ᾱῃ ⇒ ῃ, att. αε, αη, αει (ει = ẹ) ⇒ ᾱ, lub αει, αῃ ⇒ ᾳ? Można dalej twierdzić, że tylne pozycye przeważają, jeżeli się zestawi dor. οε ⇒ ω; εω ⇒ ω, att. οε, οει (ει = ẹ), εο ⇒ ου; οει, οῃ, εοι ⇒ οι; ωε, ωη, εω ⇒ ω; ωει, ωῃ ⇒ ῳ — ale rzecz bardzo niepewna i możnaby ją od całego szeregu innych czynników uzależniać. Możliwe wreszcie, że np. w aryjskich grupy *ai*, *au* ⇒ **ae*, **ao* skutkiem przewagi pozycyi nizkich cf. niezależne przejście aryjskich *e*, *o* ⇒ *a*, a że potem assymilowało nowopowstałe *ę*, względnie *ǫ* skutkiem swej świeżości uczuciowej, ale rzecz niepewna, tembardziej, że przykładów brak, ponieważ kontrakcye pełnogłosek są bardzo często zależne od akcentu, oprócz tego rzadkie, a jeżeli się jaką spotyka, to o bardzo ciemnej przeszłości.

VIII. **Głoska, która się w danem połączeniu zjawiła później, assymiluje występującą wcześniej, czyli: głoska mająca świeższe uczucie artykulacyjne assymiluje drugą, mającą uczuciowy ton artykulacyjny starty, zautomatyzowany; kierunek regresywny i progresywny.**

§ 36. Świeżość uczuciowa, względnie nowszość danej głoski w danem połączeniu może być rezultatem (wcześniejszych) procesów: 1) dyssymilacyjnych; 2) assymilacyjnych. Ta kategorya assymilacyi jest nowa i, o ile ja wiem, nikt przedtem z tego punktu widzenia nie traktował wartości psychicznej głosek; z tego też względu zasługuje ona na obszerniejsze omówienie i obszerniejszy materyał.

§ 37. W zakresie dyssymilacyjnej świeżości uczuciowej można wyróżnić podgrupy:

1. Bez wahań: w tych połączeniach głoska, będąca rezultatem dyssymilacyi wciąż oddziaływa assymilująco na swą sąsiadkę aż do zupełnego upodobnienia jej natury do natury swojej, pomimo

tego, że głoska assymilowana przebiega kilka stadyów rozwoju, identyfikując się stopniowo z coraz nowym typem fonetycznym, mającym w danym języku samodzielny byt psychiczny. Wyrazem tego jest pisownia, oznaczająca różne stadya assymilowanej głoski znakami tymi samymi, co i głoskę tego samego, co i ona, typu w pozycyach innych nieassymilowanych.

Np. stgniem. [*ê* ⇒ *ea* ⇒] *ia* ⇒ *ie* ⇒ *ī*; [*ai̯u* ⇒ *êu̯* ⇒ *êọ* ⇒] *io* ⇒ *ie* ⇒ *ī*; [**eu* ⇒ *iu* ⇒] *io* ⇒ *ie* ⇒ *ī* cf. goc. *biudan*, stgn. *biotan* nniem. *bieten*; [*ô* ⇒ *oa*] *ua* ⇒ *uo* ⇒ *u*; *üe* ⇒ *ü* przegłos poprzedniej grupy.

Na te przykłady stgniem. można się zapatrywać i tak, że pierwsza głoska jest akcentowana. Ale i w tym nawet wypadku przeniesienie przycisku na produkt dyssymilacyi, chociaż ta pełnogłoska posiada słabszy stopień pełni dźwiękowej, jest faktem godnym uwagi.

Stisl. [**eu* ⇒] *io* ⇒ *iø* (= *iö*), tak samo w norwes.; *ió* ⇒ *iø'* średnionorwes. i średnioduń.

Stnorw. *ia* ⇒ *iæ* tak samo w duń.

Pols. [*oj* ⇒ *ȯj* ⇒] *uj* ⇒ *u* np. *pude* ⇐ *pujdę* ⇐ *pójdę* ⇐ *po* + *idę*; *puść* ⇐ *pujść* ⇐ *pójść* ⇐ *pojść*; prasłow. końcówka dat. sg. pni na: *-o* np. *rabu* ⇐ **orbhŏi* ⇐ **orbhōi*, a więc *u* ⇐ **ui̯* ⇐ **ŏi̯* ⇐ *ŏi̯*; również końcówka instr. plur. *-y* ⇐ **ui̯s* ⇐ **oi̯s*. — Pols. *Żmuć* (*Żmu(j)dź*, w aktach białoruskich *žomojdski*) wobec lit. *Żemaĩtis* — ma te same powody.

Uwaga: Czesk. *ū* ⇒ *au* ⇒ *ou* stoi w rażącej sprzeczności (przynajmniej w formulacyi Vondráka str. 100) z powyższymi a i poniższymi faktami. Chodzi tu zwłaszcza o międzystopień *au*; trudno sobie pomyśleć nawet, aby *ū* dało *au* bezpośrednio, koniecznie więc narzuca się pytanie, czy *au* nie jest tylko właściwością ortograficzną.

San Fratello (włoskie) *ọ* + *N* ⇒ *ou* + *N* ⇒ *au* + ... ⇒ *a* + *N* (+ *voc.*) w zgłosce zaś zamkniętej utrzymuje się.

We francuskich dyalektach łac. *ẹ* dyftongizuje się na *ei* następnie w różnych dyalektach różnie się dyssymiluje, zależnie od systemu fonetycznego każdego z nich, zawsze jednak przebieg jest taki, że noworozwinięta część dyftongu, w jakikolwiekby weszła typ wokaliczny, assymiluje starą część składową *i*. Tak np. dyalekty: 1) prawego brzegu Rodanu, Waat, częścią Neuenburskie *ei* ⇒ *ẹi* ⇒ *ä*; 2) Bessin (zach. Francya) *ei* ⇒ *ẹ*; 3) Pikardya i półn. Lotaryn-

gia *ei* ⩮ *oi* ⩮ *o*; 4) Waat. Freiburg. połd. Lotaryngia *ei* ⩮ *ai* ⩮ *a*; 5) Morwan *ei* ⩮ *ai* ⩮ *o* (< ‖ *oi*) i t. d.

Łac. *ę* ⩮ *ie*, które w lyońskiem i na całym wschodzie północnym daje *i*.

Łac. *ọ* ⩮ *ou* ⩮ *oeu* (= *öu*) ⩮ *oe* (= *ö*) w wall., pikardz., centralnofrc.; w Val Soana daje: *eu* ⩮ *oe* (= *ö*); w katal. tak samo. Łac. *-ocu* ⩮ w prowans. *üoc* ⩮ *üe(k)* (dyalekt Briançon), w Landes Maritimes idzie aż do stadyum *ü*.

§ 37. W grupie powyższej widzimy stałą tendencyę do dyssymilacyi względnie assymilacyi mimo to, że należałoby się spodziewać, iż np. centralnofrc. *ọ*, przeszedłszy w *ou*, zmieni kierunek oddziaływania i nowopowstałe *o* pocznie oddziaływać na *u* właśnie w myśl prawa świeżości uczuciowej. Podobnie można myśleć o procesie *ẹ* ⩮ *ei* ⩮ *ai* ⩮ *oi* i t. p. Widocznie w tych wypadkach w odnośnych stadyach produkt tymczasowy dyssymilacyi nie stanowił dostatecznego kontrastu dla dyssymilującej, nie stał w 'złotym punkcie kontrastu' względem niej cf. Rudnicki MPKJ. V. 247.

W przykładach stgniem. stale assymiluje produkt dyssymilacyi następujące *a*. *o*. *e*. aczkolwiek po pierwszem stadyum assymilacyjnem t. zn.. gdy np. *ia* ⩮ *ie* następujące *e* było późniejszem, a więc według tego prawa powinnoby zacząć swoje oddziaływanie. Przyczyny. że to nie następuje. należy szukać w akcencie *i*, względnie *u*. Ale akcent ten należy związać z tym faktem. że *i* i *u* miały na siebie zwróconą szczególną uwagę, ponieważ były nowe, uczuciowo świeże. ponieważ wreszcie te głoski trzeba było wprowadzić w połączenia. w których ich przedtem nie było i wyciągnąć nawet rodzaj prymitywnego wniosku. że są one dostatecznymi kontrastami wokalicznymi względem dyssymilujących je następnych *a*[1]).

---

[1]) Meillet MSL. XII. 32—3. daje doskonałe spostrzeżenie, że przy t. zw. stałych rozszczepieniach fonetycznych (Brechung) jakiegoś dźwięku cecha jego charakterystyczna pojawia się w drugiej części nowopowstałego dyftongu np. frc. *e* ⩮ *ie*, *ẹ* ⩮ *ei*. Wiadomo, że z dwóch tworów psychicznych, kolejno się przesuwających przez jasny punkt świadomości stale następujący twór silniej się narzuca świadomości niż poprzedzający, por. niżej prawo IX. § 45—6. Oczywistą jest rzeczą również, że w jakimś dźwięku to się najjaśniej percypuje, co stanowi jego charakterystyczną cechę; pojawienie się więc charakterystycznej cechy dźwięku w drugiej części rezultatu rozszczepienia (Brechung) jest zrozumiałe. Z tego punktu widzenia w sporze o jakość fonetyczną stgn. *ê*, *ô* tym należy przyznać racyę, co twierdzą, że były otwarte np. Møller, bo dają: *ê* ⩮ *ea*, *ô* ⩮ *oa* cf. Wilmanns I. § 190. 3.

W innym związku MPKJ. V. 173 in. wykazałem konieczność przyjęcia takiego prymitywnego wnioskowania w fonetyce, por. też autor Por. J. XI. 2 i 3.

§ 38. 2) Drugą grupę stanowią wypadki z wahaniami: a) assymilacyjnemi: gdy głoska assymilowana przez produkt dyssymilacyi w pewnem stadyum zbliżenia do assymilującej **sama** występuje, jako czynnik assymilujący np. szwajc.-frc. (Waat) [łac. *ọ* ⇛ *ọu* ⇛ *ọu* ⇛ *åu* ⇛] *au* ⇛ *ao* ⇛ *å*. A więc w stadyum *ao* *o* assymiluje *a* w myśl właśnie VIII. prawa, a nie nadal poprzedzające *a*, jak w grupie 1. Również szwajc.-frc. (zach. Freiburg) *ọ* ⇛ *ou* ⇛ *aü* ⇛ *ēü* ⇛ *oe* (= *ö*), widać *u* ⇛ *ü* niezależnie, to zaś jako w tem połączeniu późniejsze przesunęło *a* ⇛ *ē*, ostatnie zaś znowu zassymilowało następujące *ü*;

b) dyssymilacyjnemi np. zach. ret. (Bergün) *ī* ⇛ *ii* ⇛ *ei* ⇛ *ek* ‖ *eg*, tak samo ret. (Bergün) *ọ* ⇛ *ou* ⇛ *ok* ‖ *og*, w Engadynie jeszcze wcześniej, bo mamy *ik* ‖ *ig*, *uk* ‖ *ug*. Oboczność *k* ‖ *g* zależy od następującej bezdźwięcznej lub dźwięcznej. Widzimy więc, że *i̯*, *u̯* zostały zdyssymilowane na *k*, *g* przez nowsze poprzedzające: *e*, *o*, względnie *i*, *u*, [Łac. *ŏ* ⇛] rom. **uo* ⇛ stfrc. *ue* ⇛ nfrc. *ö* np. *meule* ⇚ *muele* ⇚ **muola* ⇚ *mŏla*, a więc rezultat późniejszej dyssymilacyi *e* zassymilowało rezultat wcześniejszy *u*.

Podgrupa 2): a) b) szczególnie jasno uwydatnia działanie VIII. prawa.

§ 39. Odstępstwa od VIII. prawa mogą być następujących typów:

1. Mogą mieć swe źródło w ogólnym rozwoju języka — tak np. w przeciwieństwie do centralno-frc., wall. i pikardz. daje *ọ* ⇛ *ou* ⇛ *u* we wsch.-frc. (cf. wyżej § 36). Meyer-Lübke sądzi, że wszędzie tam, gdzie stare *u* ⇛ *ü* 'ist *ou* in die leer gewordene Stelle eingerückt, also zu *u* geworden' § 120 i §§ 121., 122. Rzecz jednak wymaga dokładniejszego zbadania cf. l. c. § 53.

2. Czasem działanie assymilatywne rezultatu dyssymilacyi ujawnia się tylko w pomyślnych warunkach np. u kolonistów na Sycylii, pochodzących z Novarra *ei* ⇛ *ai*, ale tylko *ai* + *cons.* ⇛ *a* + ..., zresztą to *ai* zostaje; półn.-frc. [*ẹ*⇛] *ei* które w różnych dyaktach daje *ai*, *oi*, *ę*, *ọ*, *a* etc., atoli w grupie *cons. pal.* + *ei* ⇛ ... + *i* (< ‖ *iei*?).

3. Otoczenie kombinatoryczne zdolne jest pohamować zupełnie rozwój np. centralno-frc. *ọ* ⇛ *ou* ⇛ *oeu* ⇛ *oe*, ale w grupie *ou* + *lab.* + *r*, *l* zostaje *ou*. Tu i np. w stisl., gdzie *io* ⇛ *iø*, ale

w grupach *io* + *kk*, częścią też przed *g*, *k* przeważnie jest *io* — mamy zahamowanie wpływu poprzedzającego *i* przez assymilacyjne oddziaływanie głosek następujących, ewentualnie kombinatorycznie wzmocnionych. W takich zaś przykładach jak stisl. *io* + *rp*, *rt*, *rn* (częścią) gdzie zostaje *io*, chociaż powstało ono z **eu*, mamy dyssymilacyjne wzmocnienie *o* przez następujące kombinatorycznie wzmocnione *r* cf. Noreen §§ 67. 2. i 86.

4. Assymilatywne działanie rezultatu dyssymilacyi może być zahamowane przez nadanie głosce, mającej być zassymilowaną większej fonetycznej masy, czyli przez jej wzdłużenie np. stisl. **eu* ≐ *io* ≐ *iø*, ale w grupach *io* + *l* + *cons*., *ng*, *nk* ≐ *ió* (t. zn. *iō*) + ..., które się utrzymuje cf. Noreen § 119. 3.

5. Głoska mająca być zassymilowaną jes kombinatorycznie wzmocniona i stąd oporna — owszem wywiera nawet wpływ na rezultat dyssymilacyi np. ret. (engad.) *-aut* ≐ *-aunt* ≐ *-äunt* ≐ *-äint*. Ze względu na rozwój *a* + *n* + *voc*. ≐ *au* + *n* (+ *voc*.) ≐ *eu* + ... ≐ *e* + *m* spodziewamy się **ämt*, ale, że *t* wzmacnia *n* więc nietylko tego rezultatu nie mamy, ale przemianę *u̯* na *i̯* przez następne *n* i poprzedzające *ä* [1]).

6. Cały szereg odstępstw można wyjaśnić przez t. zw. wykolejenia t. zn. identyfikacyę grupy dyssymilacyjnej z grupą materyalnie, głosowo mniej więcej taką samą, ale innego pochodzenia. Są to w zasadzie takie same analogiczne procesy, jakich przykład dałem w przedmowie str. 104, przy rozbiorze szwedzkich *ī* : *ĭ*. Np. katal. *ǫ* ≐ *ou*. W tem stadyum należałoby się spodziewać procesów: *ou* ≐ **au*, albo też assymilatywnego oddziaływania poprzedzającego *o* na *u* i ściągnięcia dyftongu w *o*. Nie spotykamy jednak ani jednego ani drugiego, natomiast mamy rozwój *ou* ≐ *eu* [≐ *oe* (= *ö*)]. Tłómaczyć sobie to można właśnie wykolejeniem tego *ou* w nowopowstały dyftong *ǫ* + *u* ≐ *ǫ* + *k*, bo i ten daje: *eu* ≐ *oe*, a więe naodwrót, jak myśli Meyer-Lübke § 121. Przykład ten jednak nie jest przejrzysty z powodu niepewnej chronologii, lepszym jest natępujący:

Stgn. *au* ≐ *ou* w IX. wieku, w XII. wieku stare *û* ≐ *ou*. W XIII. w. zaczyna się ich identyfikacya a mianowicie *ou* ≐ *au*

[1]) Traktuję *u̯* jako dyssymilacyjny produkt do *n* ze względu na przedniojęzykową pozycyę ostatniego, rozbiór zaś wpływu nosówek na pełnogłoski wogóle, przeważnie assymilacyjno-dyssymilacyjnego charakteru muszę odłożyć do innej sposobności.

wykoleja się w *ou⇐u*. Dowodem tego jest, że *ou⇐au* zamiast iść dalej torem assymilacyjnym lub dyssymilacyjnym, którego jednak punktem wyjścia byłoby uczuciowo świeże *o*, a więc zamiast dać np. **o* lub **oü*, **oe*, **oi* lub coś podobnego, przerzuca punkt wyjścia na następujące starte *u̯*.

Tak właśnie jest przy *ou⇐û*, przy którem to jest w porządku; tu bowiem można twierdzić że nowopowstałe *o* rezultat dyssymilacyi, aczkolwiek świeże uczuciowo, nie tworzyło dostatecznego kontrastu dla następnego *u̯*, zawierającego najcharakterystyczniejsze elementy starego długiego *û*. Z tego punktu widzenia dalsza tendencya dyssymilacyjna była najzupełniej usprawiedliwiona.

Można przypuszczać, że była nawet znaczna różnica między drugiemi częściami tych dyftongów: *ou⇐au* pewnie miało *u̯* o wiele słabsze, aniżeli *ou⇐û*. Że tak było częściowo dowodzi proces stgn. *au+h, d, t, z, n, l, r⇒ao+*...⇒*ō+*...

Ta przypuszczalna różnica każe się spodziewać, że wykolejenie *ou⇐au* w *ou⇐û* musiało się odbyć w takich warunkach, w których ta różnica między obu rodzajami *u̯* zacierała się znacznie, wyrównywała się do minimum. Jakoż tak jest w istocie: w XIII w. często zabytki austryackie i bawarskie rymują *ou⇐au* i *ou⇐û* wtedy, jeśli te dyftongi występują przed spółgłoskami labialnemi, a więc gdy *u̯* dyftongu *ou⇐au* było przez następującą labialną specyalnie wzmocnione np. *oum* : *ûm*, *ouf* : *ûf* i t. d. Stwierdzamy więc utożsamienie *ou⇐au* z *ou⇐û* naprzód w warunkach pomyślnych, następnie rozszerza się ono na cały obszar tych dwu dyftongów i to tak, że *ou⇐au* wykoleja swą wartość psychiczną w wartość *ou⇐û* i od tego punktu oba dźwięki rozwijają się tak samo t. zn. tak *ou⇐au*, jak *ou⇐û* przechodzą w dyftong *au* cf. nowoniem. *kaum* ⇐ śrgniem. *kûme*, nowoniem. *Baum* ⇐ śrgniem. *boum*[1]) i t. d.

§ 40. Assymilacyjną świeżość uczuciową można demonstrować na bardzo licznym szeregu przykładów, z których jednakże przytaczam tylko bardziej typowe.

Np. stir. *eu⇒ou⇒ō*; wschd.-nord. *ú+a⇒ó+a⇒o* np. dun. *bo*, *sno* || stisl. *búa*, *snúa* etc.; ret. (Tessin) [**atu⇒au⇒*] *aw⇒ow⇒ọ*; portg. [*al⇒*] *åł⇒åu⇒ou*; półn.-portg. *au⇒ou⇒ọ*; hiszp. *åł⇒åu⇒ou⇒o*; gr. (Beocya) *ai⇒ae̯⇒ē*, tak samo w łacinie; w stgn.

[1]) Wilmanns l. c. §§ 185. 216.

au (dyftong nowopowstały skutkiem giermańskiej synkopy końcowych pełnogłosek cf. stgn. *fô*, goc. *faus* pień *fawa-*) dało *ao* ⇒ *ô*; frc. (Anjou, Poitou etc.) *ói* ⇒ *óe* ⇒ *oe* (= *ö*) i t. d.

Odstępstwa od tej zasady tłómaczą się naogół tymi samymi punktami widzenia, co i przy dyssymilacyjnych przykładach w § 39. np. słow. **eu* ⇒ *u*. oczywiście za pośrednictwem **ou*. Tak samo **au*. Należy przypuścić, że naprzód np. **ou* ⇐ **au* wykoleiło się w **ou* i razem z tym dało jednolite **ou*, a potem dopiero **eu* poszło tą samą drogą i t. d. Z ciekawych wspomnę np. stgn. *i̯* + *a*, *o* ⇒ *e̯* + *a*, *o*, wreszcie zanik *e̯*. Grupy *i̯* + *a*, *o* powstały przez konjugacyjno-deklinacyjne złożenia, więc obie głoski co do świeżości uczuciowej są te same. Przyczynę, że *e̯*, choć świeższe, uległo, trzeba widzieć w jego małej pełni dźwiękowej w porównaniu z *a*, *o*.

§ 41. Dwie w § 36. wymienione drogi uzyskania większej świeżości głoski assymilującej są tylko najczęstsze, typowe poniekąd, ale wcale niejedyne. Może ona się zrodzić np. przez drugorzędne rozwinięcie jakiejś międzygłoski w samodzielną głoskę, obdarzoną niezależnym bytem psychicznym tak np. połdn.-wschod.-frc. *e̯* + *s* ⇒ *ei* + *s* ⇒ *ī s*, *ₑs* w dyalektach: Waat, Neuenburg, Freiburg, Bagnard, Jujurieux. *ī s* i *ēs* reprezentują oboczności dyalektyczne.

§ 42. Dotychczasowe przykłady na VIII. prawo czerpane były wyłącznie z wzajemnych wpływów na siebie pełnogłosek; są oczywiście i przykłady z zakresu oddziaływania pełnogłosek na spółgłoski np. ret. (nidwaldzkie) *e* + *n* ⇒ *ein* ⇒ *eń*, lub ret. (engad.) *en* ⇒ *ein* ⇒ *ain* ⇒ *ań*; *an* ⇒ *aun* ⇒ *eun* ⇒ *em*; wreszcie spółgłosek na spółgłoski np. włos. *gn* ⇒ *jn* ⇒ *ń*; w genuen., prowans., portg. hiszp. [*ps* ⇒] **cs* ⇒ *is* ⇒ *š*; ret. (Bravügn) *kt* ⇒ *xt* ⇒ *jt* ⇒ *ts*, ale wypadki nieliczne. Pochodzi to stąd, że zachodzi wielka trudność wydzielenia ich z pośród innych procesów i z pewnością całe szeregi pomieścić można w innych kategoryach. Np. czes *ř* + *ú* ⇒ *ř* + *í* *břicho* pols. *brzuch* można pojmować, jako rezultat bazy artykulacyjnej t. zn. tej właściwości, że w czes. jak i w innych słow. palatalizacya idzie bardzo daleko i z pewnością wyobrażenia fonetyczne przedniojęzykowe odgrywają tam, jak i np. w polszczyźnie poważną rolę, ale też można twierdzić, że *ř* assymiluje następne *ú*, ponieważ jest późniejszem w tem połączeniu. O ile zaś ten wypadek jest szczegółem obszerniejszego prawa, że po spółgłosce palatalnej w czesk. *ū* ⇒ *ī* (jakiegoby *ū* nie było pochodzenia), można

przypadki inne, gdzie *ñ* jest późniejsze i powstało np. z **ǫ* tłómaczyć wykolejeniami. Na ogół jednak rzecz wymaga gruntownego zbadania poszczególnojęzykowego i to tak w kierunku pochodzenia etymologicznego głosek, ulegających procesowi, jak i rozkładu na poszczególne wyrazy i ich kategorye, wreszcie uwzględnienia innych praw np. prawa relatywnej zmienności wyobrażeń reprodukowanych, sformułowanego przez autora MPKJ. V. 239. Tak samo można się zapatrywać na macedońskie (dyalekt Sucho) *č. ž. š* + *a* ⇛ ... + *ä* i t. d.

Nie da się zaprzeczyć, że manifestacya jednak tej kategoryi assymilacyi między spółgłoskami jest rzadsza. Może to mieć źródło w większej nierówności spółgłosek między sobą, między któremi są tak wielkie odstępstwa jak np. *r*:*t*, *X*:*tenuis* i t. d., o jakich nie może być mowy w zakresie pełnogłosek. W końcu i to trzeba brać pod uwagę, ze nieraz zachodzi poważna trudność jakiegokolwiek wpływu. Tak np. grupa *kt* ⇛ *xt* (= *cht*), ale jak sobie pomyśleć ewentualne oddziaływanie *x* na *t*? Cofnięcie w tył czy zamienienie *t* na spirant *þ*? Drobnego cofnięcia *t* wstecz — nie zauważy się, przejście w spirant *þ* może za odległe i broni od tego tendencya dyssymilacyjna, aby nie mieć dwóch spirantów obok siebie *xþ* (= *chþ*). Jeśli jednak taka możliwość się znajdzie t. zn. przesunie się *x* = *ch* w *j*, oddziaływanie się pojawia licznie. w przeciwnym razie świeżość uczuciowa *x* (nowopowstałego) objawia się tylko w trwałości takich połączeń, jak *xt*, *ft* ⇚ *pt* i t. d. Ta trwałość jest szczególnie widoczna w połączeniach zazwyczaj nie trwałych np. pranord. *mn* ⇛ *bn* ⇛ stnorwes. *b̥n*; ciekawe, że ostatnie połączenie trzyma się bardzo mocno, chociaż waryuje w różnych dyalektach. I tak np. 1) we wschdnorw. wszędzie daje *mn*; 2) w innych tylko tautosyllabiczne *bn* ⇛ *mn*; 3) w fārǿjskim tylko przed spółgłoskami *nafn* || *namns*; 4) w innych tylko przed labialnemi; 5) w innych tylko w nieakcentowanej pozycyi; 6) nareszcie są dyalekty, w których dotąd trwa nienaruszone — por. Noreen § 229. 2.

Dobry przykład na prawo VIII. między spółgłoskami daje sti. *r̥*. *r* + *t* ⇛ ... + *ṭ* ⇛ *zero* + *ṭ*, albo *śt* ⇛ *št* ⇛ *šṭ*; również szw. (cerebralne) *ṛ* + *t*. *s*. *n* ⇛ *ṛ* + *ṭ*. *ṣ̌*. *ṇ* ⇛ *˙* + *ṭ*. *ṣ̌*. *ṇ*. a fakultatywnie *ṛ* znika zupełnie np. *Laṛš* ⇛ *La˙š* ⇛ *Laṣ̌* 'Wawrzyniec'; to *a* jest bardzo tylne, chociaż nie *å*. Klasycznym przykładem może być norwes *ll* ⇛ *dl* (dyalekty Sogn, Voss etc.) ⇛ *dd* w dyalekcie Saetersdal

i V. Telemark. cf. Falk Torp 236.; włos. (Teramo) *lt* ⩸ *dd* np. *addo* ⇐ *alto*. *lč* ⇒ *ǧǧ*. *kaǧǧe* ⇐ *calce* Lübke § 481 i 498.

§ 43. Wyodrębniłem wypadki te, w których assymilująca z powodu swej świeżości uczuciowej jest produktem dyssymilacyi od wypadków, w których jest następstwem assymilacyi. Rozróżnienie to może i ma swoje uzasadnienie w fakcie, że przy dyssymilacyach trzeba się liczyć z większą obecnością elementów refleksyjnych i woluntarystycznych, ponieważ dyssymilując wprowadza się w połączenie głosowe element, którego tam przedtem nie było i stwierdza się niejako, że głoska nowoutworzona jest identyczna z tym lub owym typem głosowym w języku istniejącym. Bo słusznie wywodzi Grammont[1], że dyssymilacya nowych głosek t. zn. takich, których przedtem w języku nie było, nie stwarza, tylko operuje już istniejącemi. Akt zatem dyssymilacyi, jak to w innym związku MPKJ. V. 245 in. szczegółowo wykazałem, zawiera elementy porównania, wniosku, decyzyi i woli, bo przecież świadomość dyssymilująca inaczej, jak przez porównanie nie dojdzie do tego, która głoska jest dostatecznym i nie zawielkim kontrastem względem dyssymilującej i dyssymilowanej.

Przy assymilacyach natomiast elementów nowych, przedtem wcale niebędących w połączeniu, nie wprowadza się. (chyba w jakichś szczególnych przypadkach z temby się należało liczyć; ale o tem patrz niżej). Operuje się tu już będącymi w połączeniu i to jedne się eliminuje, a mówiąc dokładniej tracą one samodzielność psychiczną, nie mając dostatecznego oparcia — owszem przeciwieństwa w otoczeniu, drugie zaś wybijają się na pierwszy plan, zajmują miejsce wypartych, ponieważ właśnie w naturze głoski assymilującej znajdują podporę i warunki wybicia się na wierzch. I tak np. w dyalektycznem pols. *aj* ⇒ *ej* np. *dej* ⇐ *daj* i t. d. mamy przejście *a* ⇒ *e* t. zn. opuszczenie pozycyi nizkich-tylnych a przejście na pozycye średnie-środkowe. Otóż te pozycye absolutnie musiały być obecne i w połączeniu *aj* w roli t. zw. międzygłoski, ale przez długi czas nie były wcale uświadamiane nawet w najbardziej niejasny sposób. Znajdując jednak ciągle podparcie w następujących wysokich przednich pozycyach, względnie środkowych, coraz bardziej zyskiwały

---

[1]) La dissimilation consonantique dans les langues indoeuropéennes et les langues romanes. Dijon 1895. str. 16.

na siłę, wbijając się klinem między poprzedzające nizkie-tylne i następujące przednie-wysokie. Pozycye tylne-nizkie traciły na czasie trwania coraz bardziej. Gdy wreszcie ich czas trwania stał się tak krótki, że nie wystarczał na ich dostatecznie jasną percepcyę, spadły do tej roli, którą przedtem miały pozycye średnie-środkowe, ale niemniej nadal istnieją. Ostateczną ich zagładę wtedy będzie można stwierdzić, gdy następujące *e* zacznie palatalizować poprzedzające *d* np. na *d'*.

Z tego punktu widzenia jest niezbędne utrzymanie pojęcia międzygłosek (glides, Gleitlaute) wbrew wywodom Vislicenusa l. c. Bez tego też pojęcia nie możnaby zrozumieć przejścia organów mównych od *a* do : *i̯* np. w pols. *aj* (*daj* etc.) i popadłoby się w twierdzenie Zenona Eleaty, przeczące możliwości ruchu. To jednak stanowisko dla fonetyki historycznej, a co zatem idzie, i teoretycznej byłoby śmiertelne, a więc i dla językoznawstwa, jako nauki.

§ 44. W odziedziczonych połączeniach głosowych międzygłoski, między nimi istniejące, również dziedziczymy. Ale może się zdarzyć wypadek świeżego złożenia, w którem tej międzygłoski się nie odziedziczyło, którą zatem wytwarza pokolenie, stwarzające dane złożenie tak np. *dobra‿izba*, *tę'''py‿ośoł* i t. d. W takich i tym podobnych wypadkach sam fakt nieizolowanego wymawiania poszczególnych wyrazów staje się przyczyną pomieszczania jakichś międzygłosek, niemających oczywiście żadnego znaczenia psychologicznego, a co w danych warunkach na jedno wychodzi — semazyologicznego. Te międzygłoski jednak mogą osiągnąć samodzielny byt psychiczny, czego wyrazem jest oddawanie ich zapomocą symbolizujących je znaków ortograficznych np. sti. *rājantsōma-* ⇐ *rājan* + *sōma*, albo czeskie *mandžel* ⇐ *manžel* ‖ *panžaček* ⇐ *pan Žáček* [1]. Naturalnie stopień refleksyi piszącego należy uwzględnić. Międzygłoska, która się pojawiła i osiągnęła pewien stopień natężenia, staje się równą co do swej roli w danem połączeniu międzygłosce odziedziczonej i może w dalszem swem istnieniu wywoływać te same skutki.

[1] Frinta: Novočeská Výslovnost. v Praze 1909. str. 140.

IX. Głoska następująca assymiluje poprzedzającą; kierunek tylko regresywny.

§ 45. Prawo to polega na następczem pojawianiu się w jasnym punkcie świadomości subjektu mówiącego głosek kolejno przezeń artykułowanych. Następstwem tego jest, że każda głoska następująca wkracza w jasny punkt świadomości wtedy, gdy poprzedzająca zeń się usuwa, a więc głoska następująca koncentruje coraz więcej uwagę podmiotu mówiącego, podczas gdy głoska poprzedzająca ją traci. Oczywistą jest rzeczą, że głoska następująca stale skutkiem tego silniej się narzuca świadomości od głoski poprzedzającej. Sformułował to już jasno Grammont l. c. 184.

§ 46. Szczególnie wyraźnem i oczywistem staje się to prawo, jeżeli weźmiemy pod uwagę głoski zupełnie psychofonetycznie równoważne i ich wzajemne assymilacye np. zwarte, spiranty, sonorne i t. p.

I tak np. przy spotkaniu się dwóch tenues lub mediae, różniących się tylko lokalizacyą w razie assymilacyi zawsze głoska poprzedzająca zmienia swe miejsce artykulacyjne na właściwe głosce następującej, a więc zawsze grupy: *p. t. k + t. k. p ≙ tt. kk. pp.* również *b. d. g + d. g. b ≙ dd. gg. bb* — we wszystkich językach[1], od najdawniejszych czasów aż po najnowsze. Równie typowe są assymilacye nosówek i spirantów. O ile przy nosówkach spotykamy tylko grupy *m. n. ŋ + m. n ≙ mm. nn.* brak zaś assymilacyi na *ŋŋ* — to ma to swe źródło w tej okoliczności, że *ŋ* nie występuje samodzielnie przed pełnogłoskami, tylko zazwyczaj przed spółgłoskami gardłowemi *k. g.* nagromadzenia zaś takiego, jak *m, n + ŋk. ŋg* w rozwoju języków, z których brałem materyał — nie spotkałem. *ń* assymiluje poprzedzające *m* we włosk. *mng ≙ ñ.* we frc. zaś może i mamy do czynienia, jeżeli nie z *ŋ* to przynajmniej z *ń* np. *mng ≙ ńğ ≙ nž* cf. *chalonge* || włos. *calogna.*

Przy spirantach zjawisko tak częstem nie jest dlatego, ponieważ spiranty nie tak często się przy zetknięciu assymilują zupeł-

---

[1]) Jedynym wyjątkiem byłoby u Brugmanna Gr.[2] I § 588. 1. osk. *ekkum* 'item' ⇐ **ek-dum* 'wie es scheint'. Oczywiście, że raczej tu trzeba przyjąć fałszywe etymologizowanie; z góry można powiedzieć, że druga część złożenia musiała się zaczynać bezdźwięczną gardłową, pierwsza zaś mogła mieć w swym wygłosie każdą zwartą, a może i spirant.

nie, jak to ma miejsce przy zwartych i nosówkach, ale przykładów jest aż nadto:

Np. aw. *ĝzh* ⇒ *ǯ*(= *g*)*ž*(*h*) ⇒ *ž*; *gᵘ* + *z*(*h*) ⇒ *ž*(*h*); *k̂s* ⇒ *χš* ⇒ *š*; łac. *-sf-* ⇒ *-ff-*, dniem. *chs* ⇒ *ss*; słow. *zž* ⇒ *žž* ⇒ *ž*; *ž* + *s* ⇒ *ss*, *s*; *z* + *š* ⇒ *š*, ale np. *s* + *ch* zostaje i t. d.

Podobnie powszechnem jest wyrównanie dźwięczności, względnie bezdźwięczności do następującej bezdźwięcznej lub dźwięcznej. Zdaje się, że bezdźwięczna częściej assymiluje dzwięczną, niż odwrotnie, np. *žn*, *žhn* ⇒ *šn* w iran. co dowodzi, że *n* było bezdźwięczne cf. Brugm. § 402. 2., ale w tymże języku *š* + *n* (dźwięczne) bynajmniej nie daje *ž* + *n*. Przy zetknięciu się dwóch zwartych, różniących się pod względem dźwięczności następuje naprzód wyrównanie tego elementu t. zn. udźwięcznienie lub ubezdźwięcznienie poprzedzającej a następnie nowopowstałe dwie zwarte assymilują się lokalizacyjnie tak, że poprzedzająca ulega następującej, jak to wyżej wykazano — schematycznie: *p. t. k* + *b. d. g* ⇒ *bb. dd. gg*; *b. d. g* + *p, t. k* ⇒ *pp. tt. kk*.

Można dalej twierdzić, że stale na ogół następujący spirant (wyjąwszy **v**) assymiluje pod względem dźwięczności poprzedzającą zwartą i naodwrót np. sti. [*bzh. dzh* ⇒ *bz. dz* ⇒] *bs. ds* ⇒ *ps. ts*; stisl. *ds* ⇒ *ts*; *gs* ⇒ *ks*; słow. *b. d* + *s* ⇒ *p. t* + *s*; *p* + *z* ⇒ *b* + *z* i t. d. Odwrotnie t. zn. zwarta spirant: prait. [**dzdh* ⇒ **zdh* ⇒] **zth* ⇒ *st*(*h*); stisl. *đ* + *k* ⇒ *þ* + *k*; słow. *z* + *t. p. k* ⇒ *s* + ...; *s* + *d. b. g* ⇒ *z* + ...; *š* + *d* ⇒ *žd* i t. d. Naogół między spirantami dzieje się to samo, mamy więc np. stisl. *đ* + *s* ⇒ *þ* + *s*; *ʒ* (= *g*) + *s*. [*t*] ⇒ *chs*. [*cht*]; *ƀ* + *f* (*bilab.*) ⇒ *ff* (*bilab*); słow. *z* + *s* ⇒ *ss*; *z* + *ch* ⇒ *s* + *ch* i t. d.

Ciekawe wartościowanie psychiczne spirantu *v* w stosunku do bezdźwięcznych zwartych i spirantów da się stwierdzić w językach słow. Tutaj mamy do czynienia z assymilacyą regresywną tylko w związku zdania, a więc wygłosowa bezdźwięczna zwarta lub spirant udźwięcznia się przed nagłosowem *v*- wyrazów następnych, ale ubezdźwięcznia następne *v* w wyrazie. W językach słowiańskich *v* idzie pod tym względem w parze z sonornemi i pełnogłoskami. Zagadnieniu temu poświęciłem osobną pracę w MPKJ V. 175., co mnie uwalnia od dygresyi w tym związku. Wartoby zbadać, jak się rzecz ma z temi grupami w językach innych, ale zagadnienie to odrębne.

§ 47. Połączenia dźwięków psychofonetycznie równoważnych można jeszcze widzieć w grupach płynna + płynna, nosówka np.

gr. (Kreta) *r* + *n* ⩸ *nn* (*ϱν* ⩸ *νν*). łac. *rl* ⩸ *ll*. tak samo w językach nord., stisl., stnorw. i dun. i to tylko cum grano salis, ponieważ *n*, *l* mają budowę zasadniczo inną od *r*, zwłaszcza zaś *n*. Wszystkie inne grupy dwóch głosek są psychofonetycznie nierównoważne. Naturalnie, że i w tych połączeniach działa prawo IX. (antycypacyi), ale nie można z pewnością twierdzić, że skutki assymilacyi regresywnych trzeba jego wpływowi przypisać wyłącznie lub przedewszystkiem. Mogą to być rezultaty działania praw innych, a rozstrzygnąć tego nie można bez bardzo szczegółowej znajomości rozwoju danego języka i jego dyalektów. Atoli można twierdzić na pewno, że, o ile chodzi o wzajemne oddziaływanie np. pełnogłosek na spółgłoski, przygniatająca większość wpływu następujących pełnogłosek na poprzedzające spółgłoski ma swe źródło w prawie IX.; samo bowiem pojęcie np. bazy artykulacyjnej (prawo VII.) pełni dźwiękowej (prawo V.) tej przewagi assymilacyi regresywnych nad progresywnemi nie tłómaczy. Ten sam punkt widzenia da się zastosować do prawa II., w mniejszym stopnia do III. cf. § 16., VI., VIII.

W grupach *voc.* + *N.* dających najrozmaitsze wyniki w różnych dyalektach, też większą ilość oddziaływań regresywnych, niż progresywnych trzeba złożyć na karb prawa IX. Tak samo w grupach *voc.* + *r*, *l*; *voc.* + *cons. pal.*; *voc.* + *cons.* i t. d.

Assymilujący wpływ nosówek na pełnogłoski widzę: 1) w ich nazalizacyi; 2) w przesunięciach wzwyż i ku tyłowi pełnogłosek tylnych, wzwyż i ku przodowi pełnogłosek przednich. Nie może tu być miejsca na opracowanie wogóle wpływu nosówek na barwę pełnogłosek. Zagadnienie to, jedno z najtrudniejszych z pewnością z fonetyki, wymaga uwzględnienia wszystkich innych procesów, wywołanych przez tę grupę sonornych. Atoli mogę już tu zaznaczyć, że natura tego wpływu zależy od udziału w artykulacyi nosówki dwóch grup mięśni: a) tylnych: velum, język, przednie i tylne łuki; b) przednich — przód języka. Głoski tylne wiążą się akcyą mięśniową z grupą mięśni tylnych i przesuwają się skutkiem tego w tym kierunku, głoski przednie z grupą mięśni przednich i dążą ku przodowi. Dyftongizacya pełnogłosek przez nosówki (poza wzdłużeniem, które się koniecznie musi przyjąć przy ich pojawieniu się) mieszczą się zupełnie w grupie 2).

Oczywiście stan taki jest idealny i zachodzi tylko może przy *n*, względnie *ń* lub *ŋ́*. Jeśli zaś spotykamy się ciągle ze zjawiskiem,

że np. *m*, *n* oddziaływa tak samo, jak *n*, to musimy to wyjaśniać przyjęciem całego szeregu czynników innych, w których wykolejenia, lub uprzednie kombinatoryczne procesy głosowe grają niepośledniął rolę. Tak np. w rum. *o*, *ǫ* + *n*, *n* + *cons.*, *m* + *cons.* ≙ *u* + ...; *a* + *n*, *m* + *cons.* ≙ *î* + ...; *ę* + *n*, *m* + *cons.* (Verschlusslaut) ≙ *i* + ... Przedewszystkiem różnica między pierwszym a dwoma następnymi procesami jest pozorna, tkwi tylko w formulacyi: w pierwszym wypadku przy formulacyi rozróżniono grupy *n* + *voc.* i *n* + *cons.*, w dwu innych *n* obejmuje sobą *n* przed pełnogłoską i *n* przed spółgłoską, *m* stale tylko przed spółgłoską zwartą. Zrozumie się bardzo łatwo tę szczególną kombinacyę i identyczność wpływów, jeśli się następnie przekona, że w rum. *n* + *voc.*, i *n* + *cons.* ≙ *ŋ* + ..., natomiast przy *m* zachodzi rozszczepienie: *m* + *voc.* zostaje ale *m* + *cons.* (zwarta) ≙ *ŋ* + ... A więc identyczność wpływów różnych lokalizacyą nosówek i różnych kombinatorycznie sprowadza się do identyczności wpływu tej samej lokalizacyą nosówki *ŋ*. Jeżeli tego rodzaju procesy wykazać się nie dadzą, trzeba przyjąć, że np. *n*, lub *m* obejmują niejako kierowniczą rolę w tym procesie. Może np. *n* lub *m*, występować w największej ilości wyrazów z daną pełnogłoską i jedna lub druga nosówka wywołuje przedewszystkiem jakąś przemianę pełnogłoski. Że zaś nosówki są pokrewne elementem dominującym t. zn. ukształtowaniem tyłu jamy ustnej (odchyleniem velum i związanymi z tem ruchami), więc wpływ jednej nosówki (słabszej ilościowo) wykoleja się w tor rozwojowy nosówki drugiej. Taka dominująca rola nosówki może mieć też swoje powody w t. zw. bazie artykulacyjnej języka lub t. p. źródłach cf. o lit. *ŋ* ≤ *N* § 32.

Przykłady na assymilacye głosek psychofonetycznie nierównoważnych: 1) dyftongizacya przez *N* np. centralnofrc. *ǫ* + *ñ* ≙ *oiñ* *point* ≤ *punctum* etc.; 2) *voc.* + *l*, *r*: wall. *u* + *r* ≙ *oę* + ... (= *ö*), (*u* zresztą w wall. zostaje), frc. (lotar.) *a* + *ł* ≙ *o* + ... ret. (Judykarya) *ǫ* + *l*, [*r*] ≙ *o* + *l*, [*r*]; 3) *voc.* + *cons. pal.*: szw. *ae* + *ʒ* (= *g*) + *i*, *į* ≙ *i* + ..., stir. *e* + *cons. pal.* ≙ *i* + ...; 4) *voc.* + *cons.*: frc. *ẹ* + *cons.* ≙ *ę* + ...; 5) gr. (Kreta) *l* + *cons.* ≙ *ł* + ... Proces ostatni, znany w wielkiej liczbie języków romańskich i słowiańskich, stoi może w związku z bazą artykulacyjną.

§ 48. O mniejszej nierównoważności psychofonetycznej są połączenia spółgłoskowe w rodzaju np. sti. *s* + *c* ≙ *ś* + ...; *z* + *j* ≙ *jj* (*ʒʒ*), stgn. (doluofrank.) *ft* ≙ *cht*, lit. *žd* ≙ *zd* i t. d.

X. Poprzedzająca assymiluje następującą; kierunek tylko progresywny.

§49. Prawo to formułuje van Ginneken, jako prawo t. zw. inercyi mózgowej: 'Une disposition cérébrale ne saurait changer elle-même sa position: si elle est en repos il faut qu'elle reste en repos jusqu'à ce qu'une intervention étrangère la mette en branle, si elle est en mouvement il faut qu'elle reste en mouvement jusqu'à ce qu'elle ait cédé son énergie à d'autres dispositions qui l'entourent[1]). Autor tak dobrze się zapatruje na swą formulacyę, iż myśli, że to prawo inercyi (loi de l'inertie) wyjaśnia wszystkie assymilacye progresywne. Mam nadzieję, że powyżej opracowane prawa stanowczy zadają cios temu optymizmowi. Co najwyżej możnaby twierdzić, że inercya jest takim samym ogólnym warunkiem psychologicznym wszystkich procesów progresywnych, jak antycypacya regresywnych. Ale i tak zachodzi ogromna różnica na korzyść antycypacyi (IX. prawa); przy ostatniej bowiem wstępowanie następnej głoski w jasny punkt świadomości a zapadanie podeń głoski poprzedzającej sprawia stale, że zawsze na głosce następującej skupia się większą uwagę, niż na głosce poprzedzającej. Skutkiem tego można z całą pewnością twierdzić, że głoska następująca ma zawsze stanowczo więcej siły psychicznej od poprzedzającej. Zupełnie jasno potwierdza to empirya przez bezwyjątkową assymilacyę głoski poprzedzającej przez następującą w wypadku, jeżeli obie są zupełnie psychofonetycznie równoważne, cf. §§ 46 in. Takich niewątpliwych przykładów dla inercyi brak.

Inercya, czyli bezwładność mózgowa nie obdarza żadną specyalną siłą psychiczną żadnej głoski. Każda głoska ma jej to samo quantum: fakt, że się znajduje jej wyobrażenie w duszy i że chcąc je stamtąd wyrugować trzeba użyć jakiejś na to siły: wyobrażenia głoski innej lub aktu woli. Ale i nasuwanie wyobrażenia innej głoski musi w sobie zawierać elementy woli, chociaż w obecnem stadyum rozwojowem języka tak dalece zautomatyzowane, że niepodobna je stwierdzić refleksyą. Jeżeli zatem jakaś głoska poprzedzająca wywiera wpływ na następującą, to tego nie można przypisywać samemu tylko faktowi inercyi, bezwładności, ale czynnikom innym, które właśnie sprawiają, że dana głoska w danem

[1]) Principes de linguistique psychologique. Paris-Leipzig-Amsterdam 1907 str. 250.

połączeniu posiada tej inercyi więcej niż normalnie. I tak np. dowiodłem wyżej § 21., że assymilacya progresywna grup $N+$ *tenuis* ≙ $N+$ *media* ≙ $N+N$ ma swoje powody w pełni dźwiękowej nosówki i w jej kombinatorycznem wzmocnieniu przez następującą zwartą. Ale są możliwe wypadki, jak w stisl., iż nosówka ulega następującej zwartej bezdźwięcznej, jeśli ta ostatnia z jakichś przyczyn posiada specyalną siłę psychiczną cf. § 33. Przykład podany przez van Ginnekena l. c. § 497. nowoniem. *Knabe* ≙ *Kn̥abe*, *Gnade* ≙ *Gn̥ade*, *Rücken* ≙ *Rückn̥* i t. d. dokładniej i bardziej przyczynowo wyjaśniam niżej § 70. kombinatorycznymi warunkami niemczyzny i strukturą psychofizyologiczną nosówek. Może najbardziej znanym przykładem inercyi jest harmonia wokaliczna w językach uralo-ałtajskich, cytowana zwłaszcza przez uczonych niemieckich i l. c. § 493. przez van Ginnekena. Osobiście mam silne wątpliwości pod tym względem i myślę, że ta ciekawa właściwość uralo-ałtajska, jako przedewszystkiem produkt rozwoju historycznego, rozwinęła się na podłożu przyczyn semazyologicznych lub syntaktycznych porówn. wyżej § 5. Pierwotnie zaś mogła się zrodzić w warunkach kombinatorycznych. Ale udowodnić tego teraz nie umiem [1]).

§ 50. Jeżeli jednak sam wprowadzam taką kategoryę assymilacyi, którą uzależniam właśnie od inercyi, bezwładności mózgowej wyobrażeń, to mam do tego swoje specyalne powody.

Głoska jest niewątpliwie całością psychologiczną. Ale również niewątpliwą jest rzeczą, że każdy element fonetyczny w jej skład wchodzący posiada pewien stopień niezależnego bytu psychologicznego. Wynika to z dwóch faktów: 1) każdy element fonetyczny mieć może i ma rzeczywiście swoje, sobie właściwe znaczenie se-

---

[1]) Przytoczony przez van Ginnekena l. c. § 285. przypadek z katalepsyą totalną — niczego nie dowodzi dla języka. Mówienie jakiekolwiek musi mieć w sobie elementy uwagi (refleksyi) i woli. Zaś jak te elementy zachowują się w katalepsyi totalnej nie wiemy. Jeszcze fatalniejszym jest przykład w § 286 o ciągłem powracaniu pewnych słów lub melodyi do naszej świadomości; gdyby to bowiem było wynikiem tylko bezwładności tych słów czy melodyi, to przecież najzupełniej nie możnaby pojąć, dlaczego tylko pewne powracają, dlaczego nie wszystkie. Odpowiedź gotowa, że tylko pewnym usunęły się hamujące przeszkody, nie wystarcza, ponieważ z taką samą racyą można twierdzić, że tylko pewne mają do tego pozytywne powody, tkwiące w nich samych, w ich naturze, lub w całokształcie świadomości w pewnej chwili.

mazyologiczne, por. prawo XI. § 54.; 2) między głoskami blizko pokrewnemi normalnie jeden tylko element fonetyczny jest cechą je odróżniającą nawzajem od siebie np. element lokalizacyjny w seryach: a) zwartych: *p:t*, *p:k*, *t:k*; *b:d*, *b:g*, *d:g*; *m:n*, *n:ŋ*; b) głosu: *b̰:b*, *d̰:d*, *g̰:g*; c) wreszcie *l:ł* i t. d.

Jeżeli powyższe twierdzenia są słuszne, to obok assymilacyi między głoskami można mówić o assymilacyi między elementami fonetycznymi i możliwe, że te ostatnie nawet są ważniejsze. Skoro tak jest, to może się zdarzyć, że dwie sąsiednie głoski, wpływające w jakiś sposób na siebie, są takiego składu fonetycznego, iż przejęcie elementów głoski jednej przez głoskę drugą niekoniecznie być musi połączone z utratą przez głoskę przejmującą, assymilowaną zatem któregoś z elementów, właściwych jej przed procesem assymilacyjnym. Zaznaczyłem to już wyżej prawo III. § 8. W tym zaś razie brak jest w głosce assymilowanej jakiejkolwiek specyalnej siły, którąby ten element głoski assymilującej usuwała, który niekoniecznie sprowadza utratę czegośkolwiek z głoski assymilowanej. Element taki nazwijmy elementem obojętnym, biernym w przeciwstawieniu do tych, które stawiają zawsze dylemat: aut-aut, albo ja albo niezgodny ze mną i które chrzczę mianem aktywnych, czynnych.

Jeżeli głoska sąsiednia posiada elementy pokrewne biernemu, to oczywiście ulega on wzmocnieniu, jeżeli nie, to zdany jest na siłę swej bezwładności, chyba tylko zwalczany ogólnym charakterem wrażeniowym głoski, która nic mu pokrewnego wprawdzie nie posiada, ale też i nic takiego, coby go czyniło niemożliwym w grupie jej elementów. W takich i tym podobnych razach możemy mówić o assymilacyach, wywołanych inercyą cerebralną wyobrażeń głosowych, tak np. frc. (lotar. i anglonorman.) [*u* + *i* ⇒ *ui* ⇒] *üi* ⇒ *ü*. Elementem biernym jest tu zaokrąglenie wargowe *ü*, które może rozciągnąć swój czas trwania i na następujące *i*, zwalczające go tylko swym ogólnym charakterem głoski niezaokrąglonej, owszem nawet artykułowanej z cofnięciem kątów ust wstecz. Ale, jak wiadomo, przy zwykłej codziennej wymowie *i* jest artykułowane zazwyczaj z ustami w pozycyi obojętnej, zatem aktywnie nie zwalczała żadna specyalniejsza siła zaokrąglenia wargowego przy poprzedzającem *ü*. Mocą więc swej bezwładności mogło się ono rozciągnąć i na następujące *i*. Możliwość jednak jest, że świeżość uczuciowa późniejszego w tem połączeniu *ü* miała wpływ decydu-

jący. Za lepszy przykład można uważać póln. włos. *ọ, ụ + g ⇒ ọ, ụ + gᵘ* [⇒ ... + *v* w piem. i medyol.], łac. *v + i ⇒ v + ü*, frc. (lotar. Falkenberg) [*lab. + i* ⇒] *lab. + ei ⇒ lab. + oe* (= *ö*); ret. (Bormio) *lab. + ẹ ⇒ ... + oe*; stgn. *sch* (= *š*), *l, lab. + e ⇒ ... + ö* Wilmanns I. § 230., porówn. zanotowane w § 32. fakty szwedzkie.

Tak samo biernym elementem jest poprzedzające odchylenie velum np. stisl. *N + ǫ́ ⇒ N + ó*. frc. (Lahague) *n + ü ⇒ n + ü̃* (*ü̃* = *ü* nosowe); portg. *N + voc. ⇒ N + voc. nas.*; rum. *n + voc. akcent. ⇒ n + voc. nas.* [⇒ *r* + ...] i t. d. Jeżeli wystarczającem jest zaokrąglenie warg do przemiany *a ⇒ o* to należą tu procesy stir. *lab. + a ⇒ ... + o*, dun. *v + a ⇒ v + o* (dyalektycznie) i t. d.

Bardziej niepewna rola inercyi jest już w i.e. *aspirata + cons. ⇒ asp. + asp. ⇒ cons. + asp.*, prairan. *p, b + s, z ⇒ ... + š, ž*; frc. (Ormont. Freiburg) *pl ⇒ pł* etc.[1].

§ 51. W grupach *voc. + tenuis ⇒ ... + media* musimy do pewnego stopnia widzieć w dźwięczeniu strun głosowych także element bierny i udzielenie tego elementu następującej bezdźwięcznej złożyć na karb inercyi np. nord. *voc.* [*l. r*] + *f* (*bilab.*) ⇒ ... + *ƀ*, duń. *voc.*, [*r*] + *p* ⇒ ... + *đ*. Możliwe, że różnica w napięciach *f* (*bilab.*): *ƀ*, *p* : *đ* jest minimalna, i może niezupełnie równa stosunkowi fortis: lenis. Zazwyczaj jednak przy takiej zamianie zwartych mamy równocześnie i zastąpienie napięcia fortis przez lenis np. dun. *voc. + p, t, k ⇒ ... + b, d, g* [⇒ ... + *ƀ, đ, g*], lub włosk. (toskan.) *a + tr ⇒ a + dr*, ale *ie, e + t + r* zostaje, a więc tylko w warunkach pomyślnych po luźnie artykułowanem (nienapiętem) *a* i przed *r*. Również i duński proces naprzód zaszedł w warunkach pomyślnych t. zn. w pozycyi interwokalicznej, a potem się upowszechnił. Tutaj już napięcie lenis miało swego czynnego wroga w istniejącym napięciu fortis i ostatnie musiało pierwszemu ustąpić. Inercya sama już nie wystarczała, musiały się dołączyć momenty inne: antycypacya i analogiczne rozpowszechnienie.

Podobnym bardzo jest proces typu *voc. + zwarta ⇒ voc. + spirant* np. arm. *voc. + b, ǰ* (= *ǯ*), *j* (= *ʒ*) ⇒ ... + *v, ž, z*; stir. *voc. + t, d ⇒ ... + þ, đ*, również *voc. + k, g ⇒ ... + x, g* (= *ʒ*), przedtem w pracelt. tylko w grupach *voc. + bl, dr, dl, gn, gm, gr, gl*, a więc w pomyślnych warunkach; dun. [*voc. + p, t, k* ⇒] ... + *b*,

[1] Trzebaby się tylko zgodzić, że labialne łączą z artykulacyą warg i jakieś wychylenie języka wstecz.

d, g ≙ ... + *b, d, g*. To rozluźnienie zwarcia w szczelinę trzeba częścią tylko przypisać inercyi, a częścią tendencyi języków wogóle, ich bazie artykulacyjnej tak np. słabości zwarć w stir., w dun. nawet *s* + *p, t, k* ≙ *s* + *ṗ, ṫ, k̇* (= *b̰, d̰, g̰* tenues lenes). W arm. działają w zanotowanych połączeniach zupełnie specyalne warunki, mianowicie chodzi tu o afrykaty: *ǯ, ʒ* po pełnogłosce, a więc należy przypisać pewną wybitną rolę następującym elementom spirantycznym: *ž, z* — w tym całym procesie. Co się zaś tyczy arm. *voc.* + *b* ≙ ... + *v* trzeba rozluźnienie zwarcia w szczelinę złożyć na karb specyalnej słabości zwarcia wargowego, mającego uzasadnienie w ogólno-antropo-fonicznym warunku. Zwarcie bowiem wargowe jest doprowadzone do skutku przez organy, nie mające trwałego oparcia o nieruchomą jakąś zaporę, jaką np. są zęby lub palatum, stąd też i jego specyalna słabość nie dziwi[1]). Łączyć ten fakt armeński należy — nie historycznie, tylko antropo-fonicznie — ze znanym kompletnym zanikiem *p* w celtyckim np. *athir* = łac. *pater*, z przejściem *p* ≙ *h* w arm. np. *hayr* = gr. πότις i t. p.

Stwierdza się więc wciąż, iż w wypadkach wyparcia jakiegoś elementu przez drugi współdziałają co najmniej z inercyą czynniki specyalne: kombinatoryczne lub jakieś specyalno-językowe tendencye.

§ 52. Do innego stanowiska mogłyby nas zmusić niektóre fakty z greckich kontrakcyi mianowicie: att. εᾰ, εαι ≙ η, ῃ; również att. αε ≙ ᾱ; αει (ει = ẹ̄) ≙ ᾱ; ᾰη ≙ ᾱ; αει (ει = *ei) ≙ ᾳ; αῃ ≙ ᾳ. Wszystkie natomiast połączenia η, ε + ο, ω dają stale głoskę o charakterze *o*, czy to w wypadkach assymilacyi regresywnych, czy też progresywnych. Tak samo się rzecz ma z połączeniami: α + ο, ω, lub ο, ω + α, a więc οα, αο ≙ ω; ωα, αω ≙ ω; αου ≙ ω; αοι ≙ ῳ i t. d. Oczywistą jest rzeczą, że w grupach *e* + *ŏ̄*, lub *ŏ̄* + *e*; *a* + *ŏ̄*, *ŏ̄* + *a* i t. d. miarodajnem jest stale *o*, a więc albo jego stanowisko w systemie fonetycznym attyckim (zatem procesy należy podciągnąć pod pojęcie bazy artykulacyjnej języka porówn. prawo VII. § 35.) — albo też jakaś cecha antropofoniczna, jemu specyalnie właściwa i dająca mu przewagę nad *e, a*. W tym razie

[1]) A. Meillet: Linguistique historique et linguistique générale 11. (Estratto dalla Rivista di Scienza 'Scientia' Bolonia IV. 1908).

te przemiany należą do kategoryi VI. przewagi artykulacyjnej ogolno-antropofonicznej.

W wypadkach εα ≐ η i αε ≐ ᾱ w dyalekcie attyckim według wszystkich danych zewnętrznych nie mamy do czynienia ani z grupą VII. ani z VI. Wszystko zdaje się przemawiać za tem, że mamy tu assymilacyę zawsze progresywną tylko dlatego, że głoska assymilująca poprzedza assymilowaną. To można złożyć **tylko** na karb inercyi mózgowej, bo jeno ona jest tu stale towarzyszącym warunkiem. Jeżeli się zważy wszystko to, co wyżej § 49 powiedziałem o naturze sił działających przy inercyi, to dojdziemy do wniosku, że następująca głoska: ε, η w grupach: αε, αη, αει (ει = ẹ̄) ≐ ᾱ; αει (ει = *ei) αῃ ≐ ᾳ nie posiada dostatecznej siły psychicznej, nawet mimo wzmocnienia przez antycypacyę, do tego, aby przemóc inercyę głoski α. To samo oczywiście się odnosi do ᾱ w grupach: εᾱ, εαι.

Głoski *e*, *a* są sobie w grece blizko pokrewne, (porówn. proces ᾱ ≐ η). Rozłóżmy tak ᾱ jak ε, η, ει (= ẹ̄) na dwie grupy elementów: 1) wspólne ᾱ i ε, η, ει; 2) różne i przenieśmy nasz punkt obserwacyjny na ich walkę. Elementy wspólne: pewien stopień wokalicznego rozwarcia jamy ustnej, dźwięczenie wiązadeł głososowych, wreszcie fakt, że obie głoski artykułują się **przed** linią równowagi pozycyi poziomych cf. niżej § 53. — wzmacniają się. Niewątpliwą jest rzeczą, że produkt assymilacyi będzie pełnogłogłoską dźwięczną, artykułowaną przed linią równowagi pozycyi poziomych. Elementy natomiast różne: pozycya niska i bardziej tylna przy *a*, zaś średnia i bardziej przednia (środkowa) przy: *e* — zwalczają się, osłabiają. Trzeba przyjąć, że różnice między pozycyami: a) średnia (*e*) — niska (*a*); b) tylna (*a*) — środkowa (*e*) były widocznie w grece w tym połączeniu bardzo nieznaczne. Skutkiem tego pozycya następująca, nie wiele się różniąc od poprzedzającej, nie pchała się energicznie w jasny punkt świadomości. Toteż pozycya druga nie modyfikowała się znacznie, natomiast słabsza jakaś modyfikacya ku pozycyom właściwym *a* w połączeniach np. εα ≐ η; εαι ≐ ῃ, zaś ku pozycyom *e* w grupach: αε, αη, αει (ει = ẹ̄) ≐ ᾱ; αει (ει = *ei), αῃ ≐ ᾳ — nie była percypowaną, chociaż mogła istnieć. — To tłómaczenie może i nie wystarcza; może działają tu jakieś specyalnie językowe powody, których podać nie umiemy.

§ 53. Pojęcie linii równowagi między pozycyami poziomemi opiera się na następującem rozumowaniu:

Skład muskularny języka jest tego rodzaju, że jedne mięśnie wypychają go ku górze, drugie wprzód, inne wreszcie ściągają w tył. Wystarczy uprzytomnić sobie, że artykułując samym końcem języka angażujemy przedniojęzykowe muskuły i te są aktywne, podczas gdy tylne są w mniejszym lub większym spoczynku; czynimy odwrotnie podczas wymowy np. *u*.

Przechodząc stopniowo np. od zębowego *t* do *t* alweolarnego, do *ṭ* cerebralnego, *t'* — *k'* — *k* — *q*[1]) i t. d. wprawiamy w ruch coraz tylniejsze mięśnie, w coraz zaś większym spoczynku zostawiamy przednie. W tej akcyi musimy przyjąć ciągłe zmniejszanie się siły muskułów przednich — wzrost siły tylnych. Musimy przyjąć, że doszedłszy do pewnej linii, pewnego punktu artykulacyjnego — otrzymujemy równowagę sił przednich i tylnych; po za tą linią jest stanowcza przewaga tylnych mięśni, przed nią — przednich. To jest linia równowagi pozycyi poziomych. Jest ona konieczna przy seryi *i* — *e* — *ä* — *a* — *o* — *u*. Zdaje się, że jest nią pozycya obojętnego *a*. Oczywistą jest rzeczą, że *a* może być przed nią lub za nią zależnie od tego, czy jest przedniejsze czy tylniejsze, ale np. *e*, *i* jest tylko przed nią, *o*, *u* tylko za nią.

XI. Głoska, mająca większe znaczenie semazyologiczne assymiluje głoskę o mniejszej ważności znaczeniowej; kierunek progresywny i regresywny.

§ 54. Prawo to opiera się na tym fakcie ogólnym, że każdy element fonetyczny, wchodzący w skład wyrazu, taktu fonetyczno-woluntarystycznego, konstrukcyi, zdania i t. d. ma zawsze swoją sobie właściwą ważność semazyologiczną. Faktem jest niewątpliwym, że ważność semazyologiczna elementu waha się relatywnie t. zn., że ten sam element w różnych wyrazach ma różny stopień ważności. Np. w wyrazach *pokrzywdzony* = *pokšyvʒony* i *taka* = *taka* zmieńmy lokalizacyę gardłową na przedniojęzykową, zatrzymując zresztą wszystko, a otrzymamy w pierwszym wypadku **potšyvʒony* w drugim **tata*. Ktokolwiek usłyszy wyraz **potšyvʒony* zazwyczaj zidentyfikuje go z tym samym zakresem znaczeniowym,

[1]) Por. Scripture: Elements str. 436 in. w zastosowaniu do palatalizacyi to rozumowanie.

co i *pokšyvzony*, nikt jednak nie będzie w izolowanym, słyszanym wyrazie *tata* domyślać się zaimka *taka*, ale raczej go utożsami z zakresem 'ojciec, pater' i t. d.

Czy obecnie (izolowany) element fonetyczny ma jakiekolwiek znaczenie absolutne, trudno orzec; zdaje się, że niema. Ale fakt, że ma aktualne znaczenie relatywne napewno zdaje się dowodzić, że kiedyś w pra-praepoce językowej musiał mieć absolutne, ale dowieść tego, a zwłaszcza wykazać, jakie znaczenie absolutne posiadał — nie możemy.

§ 55. W wyższym stopniu, niż element fonetyczny posiada ważność semazyologiczną głoska, aczkolwiek fakultatywnie może być jej rola nawet mniej ważną od roli elementu fonetycznego. Głoski występują przedewszystkiem w wyrazach. O ich znaczeniu absolutnem, ogólnojęzykowem nic dotąd nie wiemy, jednak możemy twierdzić, że znaczenie absolutne poszczególnojęzykowe głoski w pewnej mierze posiadają np. pols. *ī*..., jako wyraz lekceważenia z koniecznym atoli pewnym rodzajem intonacyi.

Znaczenie relatywne posiadają głoski w dwojakim sensie:

1) stopień ważności w danym wyrazie w porównaniu z rolą w wyrazach innych np. rola *k* w *taka* i *pokšyvzony* cf. wyżej;

2) różny stopień ważności głosek wyraz składających zależnie od miejsca, które dana głoska w wyrazie zajmuje.

Wypadek pierwszy może nas obchodzić tylko wtedy, gdy w związku zdania lub w złożeniach dwa wyrazy zawierają tę samą lub podobne głoski. Wtenczas zachodzi ciekawa komplikacya momentów.

Ważność semazyologiczna wyrazów może być niejednakowa, a również i ważność głosek, jeżeli za podstawę oceny weźmiemy fonetyczne cechy (w najszerszem słowa znaczeniu) tych ostatnich. Np. w łac. *alis alium* ⇐ **alius alium* mamy dyssymilacyę[1]) *-u-* wyrazu pierwszego przez *-u-* drugiego wyrazu. Rola semazyologiczna pierwszego wyrazu i pierwszego *u* jest mniejsza w myśl prawa antycypacyi (IX.); stąd też dyssymilacya nastąpiła bez przeszkody.

Inaczej jest w przykładzie gr. κεφαλαργής ⇐ *κεφαλαλγής. Tutaj, sądząc według cech fonetycznych, ważność semazyologiczna drugiego λ jest silniejsza, ponieważ ono jest kombinatorycznie

---

[1]) Czytelnik wybaczy, że w braku pewnych przykładów assymilacyjnych posługuję się dyssymilacyjnymi; ale to wszystko jedno.

wzmocnione, przez następujące γ, ono zatem powinno zdyssymilować pierwsze, interwokaliczne λ, a więc powinniśmy otrzymać *κεφαραλγής. Ale widocznie w zrozumieniu ogólnej treści wyrazu *κεφαλαλγής ważniejszą była część pierwsza[1]) κεφαλ, niż część druga ἀλγής. Skutkiem tego głoski, w skład pierwszej części wchodzące były ważniejszemi cechami całości, aniżeli głoski części drugiej; stąd też pierwsze λ zdyssymilowało drugie, a nie odwrotnie.

Do tej grupy należy zaliczyć wszystkie t. zw. 'wyjątki' Grammonta l. c.; powyższe wyjaśnienie świadczy, że nie są one żadnymi 'wyjątkami', owszem przeciwnie są najzupełniej 'regularne' i 'prawidłowe'.

W wypadku drugim chodzi o różną wartość semazyologiczną nagłosu, środogłosu i wygłosu wyrazów.

Już MPKJ. V. 193. wykazałem, że specyalna ważność nagłosu polega na tem, że w wypadku, gdy chcemy się posłużyć jakimś wyrazem i szukamy go, aby oddać swą myśl, przedewszystkiem głoska (czy głoski), zaczynające wyraz narzucają się naszej uwadze. Skutkiem tego każda ich zmiana bardziej zwraca na siebie naszą uwagę, niż takież same zmiany głosek innych. Opiera się to na fakcie następczego (nie równoczesnego) pojawiania się wyobrażeń głosek w świadomości podmiotu mówiącego, a więc na tym samym warunku psychologicznym, co i IX. prawo antycypacyi.

Na zasadzie powyższego rozumowania należy się spodziewać, że nagłosowa wywrze wpływ assymilujący na następującą po niej, względnie, że się oprze jej oddziaływaniu. Ten stan przedstawia greka w procesach *si̯-*, *su̯-* ⇒ *h-* np. ὑμήν = sti. *syuman* || gr. *-si̯-*, *-su̯-* ⇒ *-zi̯-*, *-zu̯-* np. ἕκαστος || jon. νηός ⇐ *νασϝος, lesb. ναῦος etc. Tak samo *sm-*, *sn-*, *sr-*, *sl-* ⇒ *sm̰-*, *sn̰-*, *sr̰-*, *sl̰-* ⇒ *m̰m̰-*, *n̰n̰-*, *r̰r̰-*, *l̰l̰-* etc. || *-sm-*, *-sn-*, *-sr-*, *-sl-* ⇒ *-zm-*, *-zn-*, *-zr-*, *-zl-* ⇒ *-mm-*, *-nn-*, *-rr-*, *-ll-* np. ὧς τε νιφάδες || σελήνη ⇐ *σελασνᾱ i t. d.; prait. *χᵘr-* ⇒ *fr-* || *-χᵘr-* ⇒ *-gr-*; stir. *su̯-* ⇒ *s-* || *-su̯-* ⇒ *-f-*, *-b-* (interwokalicznie), *sm-*, *sn-*, *sr-*, *sl-* zachowane, ale *-sm-*, *-sn-*, *-sr-*, *-sl-* ⇒ *-mm-*, *-nn-*, *-rr-*, *-ll-*, w łac. *su̯* + *ă*, *ĕ*, *ĭ* zostaje *s*, *su̯o-* ⇒ *so-* ale *-su̯-* ⇒ *-zu̯-* (interwokalicznie); stgn. *-p-*, *-k-*, *-t-* ⇒ *-f-*, *-ch-*, *-s-* || *p-*, *k-*, *t-* ⇒ *pf-*, *kh-*, *ts-* (= *z-*); w grece *ϝ* (= *u̯*) wcześniej ginie w środku wyra-

[1]) Co jest najzupełniej jasne, bo przecież ona tworzyła element dominujący całości, por. Rozwadowski Wortbild. u. Wortbed.

zów niż na początku; pranord. *hn-*, *hr-*, *hl-* ⩮ *n̥-*, *r̥-*, *l̥-* (pisane *nh*, *rh*, *lh*) i t. d.

W językach słowiańskich, zwłaszcza w polszczyźnie wygłosowa bezdźwięczna poprzedniego wyrazu udźwięcznia się przed nagłosowem: *v-*, *r-*, *l-*, *ł-*, *m-*, *n-*, *j-* i pełnogłoską wyrazów następujących np. *čłovegvoła* ⩤ *człowiek woła* || *kf'at*, *b'itf'a* ⩤ *kwiat*, *bitwa*, porówn. szczegółowe uzasadnienie tego procesu i jego historyczny wywod: Rudnicki MPKJ. V. 175. Tu jednak już z pewnością działa i prawo relatywnych różnic XII. p. niżej § 62.

Tego samego w zasadzie gatunku jest arabska assymilacya wygłosowego *-l* w rodzajniku *al* do następujących nagłosowych zębowych zwartych: *d*, *t*, *ḍ*, *ṭ*, spirantów: *þ*, *đ*, syczących: *s*, *ṣ*, *š*, *z* i sonornych: *l*, *r*, *n*. Assymilacya ta idzie z jednej strony dalej niż polska np. *-k* + *v-* ⩮ *-g* + *v-*, bo assymilacya obejmuje kompletną zmianę barwy, sposobu artykulacyi *-l*, z drugiej zaś dotyczy mniejszego zakresu, bo zachodzi tylko przed pokrewnymi lokalizacyą dźwiękami. Odpowiada to z pewnością większemu zrośnięciu się rodzajnika z należącem do niego imieniem. Tak samo się trzeba zapatrywać na assymilowane w starab. *-n* pastykuł *'an* 'dass' i *'in* 'wenn' do następujących *m-*, *l-* np. *'allā* 'dass nicht' ⩤ *'an lā* i t. d., także *minmā* ⩮ *mimmā* 'wovon' i t. d. Również w syr. prepozycya *min* zawsze assymiluje się w stałych połączeniach do następujących spółgłosek np. *mekkā* 'von da' ⩤ **menkā* (u Onkelosa) cf. Brockelmann § 29. a. δ.

§ 56. Możnaby mniemać, że tak samo, jak nagłosowa ma przewagę psychiczną nad wszystkiemi innemi głoskami, tak znajdująca się w środku wyrazu nad głoskami w wygłosie. Licznych jednak przykładów na poparcie tego znaleźć nie mogłem, ale może dwa procesy o tem dostatecznie zapewniają. Mianowicie: zach.-sem. *b* + *t* ⩮ *b* + *d*, jeżeli *b* jest drugą spółgłoską pierwiastkową, *t* zaś trzecią w pniach zach.-sem. *'abada* 'verloren gehen' || ass. *abātu* i zach.-sem. *kabida* 'schwer sein' || ass. *kabātu*, ale już w codziennym języku spotyka się w ass. *kabdu*. Assymilacya zaszła w formach, w których *b* i *t* się bezpośrednio stykały. — Nie jest jeno rzeczą pewną, czy w tem następstwie *b*, *t* są tylko te dwa pnie, czy jest ich więcej. Gdyby tak było i w nich assymilacya nie zaszła, musiałyby współdziałać jeszcze inne czynniki. O tej jednak okoliczności Brocklm. § 22. a. nic nie mówi.

§ 57. Drugim wypadkiem, nader ciekawym i chatakterysty-

cznym jest pols. *Józef*, *Józefa* || ludowego gen. sg. *i̯uzva* ⟸ **Józfa*. Skutkiem niewspółmierności fonetycznej między *i̯uzva* || *Józef* zaszedł wypadek hypostazy gramatycznej i do formy loc. sg. *v i̯uzve*, wreszcie do całego pluralis *i̯uzvy*, *i̯uzvuf*, *i̯uzvom*, *i̯uzvami*, *i̯uzvach* utworzono nowy nomt. sg. *i̯uzva*, porówn. np. imię sympatycznego przewódcy szlachty laudańskiej w 'Potopie' H. Sienkiewicza *Józwa Beznogi*. W ten sposób powstała cała odmiana *i̯uzva*, *i̯uzvy* etc. Możliwą taka hypostaza była, ponieważ tak loc. sg., jak i cały pluralis mógł pochodzić w ludowym języku równie dobrze od formy *Józef* ⟸ łac. *Josephus*, jak i od **Józwa* (nomt. sg.). Warunkiem jednak tej twórczości gramatycznej musiał być uprzedni proces głosowy: interwokaliczne *-zf-* ⟹ *-zv-*. Z punktu widzenia czysto fonetycznego jest to niesłychaną anomalią w polszczyźnie porówn. np. *sfažyć śe* ⟸ *swarzyć się*, *ośfę̇ⁿcim* ⟸ *Oświęcim* i t. d. setkami.

Wyjaśnić sobie nie możemy tego niesłychanego procesu fonetycznego *-zf-* ⟹ *-zv-* przyjęciem analogii, (choć ona tu w pewnej mierze działać mogła) do takich przykładów, jak *pozef*, *pozvu* ⟸ *pozew*, *pozwu* i t. p., boć przecież odmiana *i̯uzef*, *i̯uzva*, względnie *i̯uzva*, *i̯uzvy* jest inna i niema jakiejś zupełnej paraleli. Samo utożsamienie *-e-* w *i̯uzef* z *-e-* np. w *pozef*, *pozvu* i t. d. nie upoważnia do przyjęcia takiej analogii, bo *e* ruchome jest w polszczyźnie znacznie powszechniejszem zjawiskiem od wymiany *-f* || *-v-* por. np. *bužek*, *buška* i t. d.

§ 57. Pozostaje przyjąć następujące przyczyny:

1) głoska w środku wyrazu (śródgłosowa, środkowa) ma większe znaczenie semazyologiczne od wygłosowej. Stosunek jej pod tym względem do wygłosowej jest mniejwięcej taki sam, jak nagłosowej do niej samej, cf. § 55.;

2) poza tym ogólnym psychologicznym warunkiem jest czynnik specyalny, osłabiający ważność semazyologiczną wygłosowej spółgłoski wogóle, zwłaszcza zaś element dźwięczności względnie bezdźwięczności. Jest to znany fakt alternowania wygłosowych dźwięcznych z bezdźwięcznemi np. *čłovekpiše* || *čłovegvoła* ⟸ *człowiek pisze* || *człowiek woła*, *konef* || *konev* i t. d.

Można tu jeszcze wyróżnić:

1) działanie prawa relatywnych wielkości Prof. Rozwadowskiego (Relativgrößengesetz) [1]. Mianowicie różnica głosowa mię-

[1] 'Sprachliche Gebilde müssen sich proportional verändern d. h. ihr relativer Unterschied muß konstant bleiben, wenn sie als dieselben aperzipiert werden sollen' IF. XXV 47.

dzy nomt. sg. *i̯uzef* (zasadniczy człon grupy) a gen. sg. *i̯uzva* (drugi człon grupy) jest mniejsza, aniżeli między *i̯uzef* a ewentualnem **i̯usfa*. Prawo zatem Prof. Rozwadowskiego wchodzi tu o tyle w grę, że stwierdzamy tendencyę do zachowania stałego stosunku proporcyonalnego między członami tej samej grupy językowej, do wybrania tej zmiany, która ten stosunek m n i e j narusza.

2) Działanie prawa wyobrażeń reprodukowanych i reprodukujących[1]) (cf. autor MPKJ. V. 239.) Oto *i̯uzva* ⇐ **i̯uzfa*. Forma jednak **i̯uzfa* mogła dać formę istniejącą *i̯uzva*, albo też **i̯usfa*. Ponieważ atoli różnica między **i̯uzfa* : *i̯uzva* jest mniejsza, aniżeli między **iuzfa* : **iusfa*, więc mamy *i̯uzva*; mniejszą zaś jest ta różnica dlatego, że *-f-* należało do oboczności *-f* ‖ *-v*, zaś *-z-* nie miało obok siebie *-s-* w tym wyrazie.

3) Działanie prawa kierunków rozwojowych, por. XII. grupę assymilacyjną, niżej § 65.

§ 58. Drugą podstawę do dyferencyacyi ważności semazyologicznej głosek w wyrazie daje ich przynależność do różnych morfem wyraz składających. Na dnie tego różnicowania semazyologicznego głosek leży różny stopień ważności znaczeniowej morfem, w skład wyrazu wchodzących. Oprócz tych wchodzą w grę i inne czynniki np. prawo VII. (bazy artykulacyjnej) i t. d. Przykładów dostarczają bardzo licznych języki nordyjskie. a zwłaszcza semickie.

W stisl. *đ* (końcówki praeter. *-đa)* ⇒ *þ* (⇒ *t*) po *s*, *l̥l̥* [⇐ *lþ*], *n̥n̥* [⇐ *nþ*], *f*, *k*, *p*, wreszcie po grupach: *bezdźwięczna* + *n̥*, *l̥* *(n, l* ubezdźwięcznione przez poprzedzającą bezdźwięczną). Np. *reista* (‖ goc. *raisida)* do *reisa* 'aufrichten'; *vilta* (‖ goc. *wilþeis)* do *villa* 'irreführen'; *nenta* (‖ goc. *nanþjan)* do *nenna* 'wagen'; *tyl̥fþ* ‖ *tylft* 'zwölfter'; *vakta* ‖ *vakþa* do *vekia* 'wecken'; *glapþa* ‖ *glapta* do *glepia* 'narren' i t. d. W dun.. norw. i stisl. końcówka *-r* (z dawnego *-R* ⇐ *-z*) po wygłosowem *-n*, *-s* pierwiastka daje *n*, *s* np. dun. *gjaes*, stisl. *gǽss* ⇐ **gǽs-r*, tak samo dun. (starsze) *møs(s)*, *løs(s)* = stisl. *mýss*, *lýss*, plur. do *mús*, *lús* 'Maus. Laus'. Tak samo po wygłosowem *-l* cf. Noreen § 267, Falk-Torp 27. 15. a.

Szczególne bogactwo przykładów przedstawiają języki semi-

---

[1]) Jedność tworu językowego z należącem doń wyobrażeniem stoi w stosunku o d w r o t n i e p r o p o r c y o n a l n y m do wielkości zmiany, jaka w tworze reprodukowanym zachodzi'. autor Por. Jęz. XI. 6. str. 87.

ckie. Jest to następstwem specyalnego stosunku elementów fonetycznych, składających pierwiastek, do jego zakresu znaczeniowego. Wiadomo, że cały ciężar zasadniczych elementów znaczeniowych wyrazu spoczywa na spółgłoskach pierwiastka, pełnogłoski odgrywają rolę modyfikującą razem z nielicznymi suffiksami, infiksami lub prefiksami. Ostatniego rodzaju morfemy mają zazwyczaj znaczenie nieokreślone. Stąd też i związek wzajemny jakiegoś np. infiksu w danym wyrazie ścisłym nie jest z tymże samym infiksem w wyrazie innym. O ile zaś chodzi o wyróżnienie formy z infiksem od formy bez niego tego samego wyrazu — jest ono dostateczne i w tym wypadku, gdy infiks ulega jakimś assymilacyjnym (względnie dyssymilacyjnym) wpływom swego fonetycznego otoczenia. Tak np. *đaraba* 'poruszać', reflexivum *iđṭaraba* 'bewegte sich', impef. *i̯ađrabu* 'porusza' etc. Gloski *đ, r, b* łączą wszystkie trzy formy ściśle, wstawione zaś *t(a)* na oznaczenie reflexivum, uległszy nawet assymilacyi do poprzedzającego emfatycznego *đ* na *ṭ* wyróżnia tę formę dostatecznie od innych form pnia *đaraba*.

Takie same stosunki panują przy **iztağara* ⇛ *izdağara* 'ließ sich zurückhalten'. W obu przykładach *t(a)* refleksywne stało się infiksem drogą metatezy i assymiluje się do poprzedzających emfatycznych głosek i dźwięcznych syczących. Proces wspólny arab., hebr. i aram., cf. Brockelm. § 22. b. § 60. b.

Dyalektycznie zachodzi udźwięcznienie *-t(a)-* reflex. także po *ğ* w starab. We wszystkich językach semickich assymiluje się to *t* dentalnym, syczącym (Zischlaute) i palatalnym np. z Qor'anu *i̯ađđakkaru* ⇚ **i̯atđakkaru* i t. d.

Infiks klasy VIII. *t(a)* assymiluje się w arab. poprzedzającym *d, đ, ḍ, đ, ṭ, ṗ, ṣ* np. *iṣṣabara* ⇚ **iṣtabara* 'hielt stand' etc. W ass. *š* suffiksu 3. os. ulega poprzedzającemu *t*: *-tš-* ⇛ *-ts-* np. *mātšu* ⇛ *mātsu* 'sein Land' etc. Tak samo się rzecz ma po *d, ṭ, s, ṣ, z*, a nowopowstałe grupy *-ts-*, *-ds-*, *-ṭs-*, *-ss-*, *-ṣs-*. *-zs-* dają *ss*, ba nawet w ten kierunek rozwojowy wykoleja się analogicznie *-š* + *š-*, z których pierwsze należy do pierwiastka, drugie do wyżej wspomnianego sufiksu 3. os. *-šu*, cf. Brockelm. § 23. f. i 33. c. i t. d. Przykłady można mnożyć.

§ 59. Niekiedy jednak zachodzą specyalne warunki, które wzmacniają wartość semazyologiczną suffiksu, co przy znacznem podobieństwie obu głosek i następstwie (prawo IX.) sufiksalnej spowadza zassymilowanie pierwiastkowej spółgłoski np. w arab. *ṗ*

(3. spółgłoska pierwiastkowa) + *t* (suffiksu 1. os. perf. *tu*) ≙ *tt* np. *labittu* ⇐ *labiptu* 'ich verweilte' i t. d.

Czasem pełnia dźwiękowa i następstwo głoski jest miarodajne np. ass. *b* + *m* ≙ *mm* np. *uššammū* ⇐ **uššab-mū* 'setzt sich und' i t. d.

§ 60. W językach indoeuropejskich jest zupełnie inaczej, niż w językach semickich. W pierwszych właśnie fleksya niekiedy wprost do nierozpoznania rozszczepia ten sam pień na różne postacie, w których oprócz tego działanie t. zw. praw głosowych zależnie od kombinatorycznych warunków przeprowadza najrozmaitsze zmiany. Suffiksy natomiast często tworzą jasne naogół kategorye znaczeniowo-morfologiczne. Gdy więc sąsiadująca z suffiksem głoska pnia nie wykazuje specyalnej ważności semazyologicznej, ulega głosce suffiksalnej, jako mającej w danej chwili większą wartość znaczeniową.

Pod tę kategoryę można podciągnąć różne rezultaty greckich kontrakcyi, porówn. Brugmann Griechische Gram[3]. § 43. a. b. Np. att. -ηαι ≙ ῃ w 2 sg. con. np. λείπῃ zamiast *λείπεαι ze względu na indicat λείπῃ, a więc działało poczucie, że końcówką 2. os. sg. jest ῃ. Podobnie ἁπλᾶ zamiast *ἁπλῶ ⇐ ἁπλόα, ponieważ -α miało tu znaczenie wykładnika pluralis neutrów, choć οα ≙ att. ω; tak samo ὀστᾶ zamiast *ὀστῆ ⇐ *ὀστέα, chociaż zwykle εα ≙ η i t. d. Brugmann l. c. przyjmuje wpływy analogiczne, ale koniecznêm nie jest przyjmować naprzód kontrakcye na -ω ⇐ -οα a później dopiero zastąpienie analogiczne -ῶ przez -ᾶ i t. d. Można przyjąć, że odrazu rezultatem kontrakcyi było -ᾶ, a ten rezultat złożyć na karb morfologiczno-znaczeniowej funkcyi -α, ważniejszej w każdym razie od funkcyi obojętnego semazyologicznie poprzedzającego -ο-.

§ 61. Niekiedy znaczenie semazyologiczne pewnej głoski się redukuje dlatego, że jest ona wystawiona na coraz to inne sąsiedztwo, skutkiem czego wciąż, choć w najbardziej nawet nikłym stopniu, zmienia swą jakość.

Tutaj częściowo należą wypadki polskie udźwięczniania wygłosowych bezdźwięcznych przed następującemi sonornemi *e*- i pełnogłoskami wyrazów następujących. Jak to bowiem zwróciłem uwagę w MPKJ. V. 202, już przed udźwięcznianiem się bezdźwięcznych w wymienionych pozycyach istniała oboczność: wygłosowa tenuis || wygłosowa media i ta okoliczność się w bardzo wysokim stopniu przyczyniła do wzmiankowanego udźwięcznienia przed nagłosowemi sonornemi, *e*- i pełnogłoskami. Do tej grupy też

częściowe należy polska ludowa oboczność *i̯uzef* || *i̯uzva* (gen. sg.), opisana wyżej, wreszcie arabska assymilacya wygłosowego *-l* rodzajnika *al* do następujących: *d, t, p, đ, s, ṣ, r, l, n, ḍ, ṭ, z, š* wyrazów złączonych z rodzajnikiem i t. p.

Klasycznym przykładem, wartym statystyczno-leksykalnego zbadania jak najdokładniejszego, byłby następujący proces assyryjski, sformułowany przez Brockelmanna § 24. e. b. tak: 'Der feste Einsatz ' als 1. Radikal eines Verbums und als 3. Radikal eines Nomens assimiliert sich einem vorhergehenden Konsonanten: *in' amir* ≙ *innamir* 'ward gesehen', *hiṭ'u* ≙ *hiṭṭu* 'Sünde'. Otóż faktem jest, że suffiksalnych imion jest dużo w językach semickich por. Brockelm. str. 183—232, zaś suffiksalnych słów niewiele l. c. 306—8. Natomiast inaczej jest z prefiksami, których przy słowach znacznie jest więcej, niż przy imionach. Przy imionach więc 3. spółgłoska pienna, przy verbach pierwsza ulegała liczniejszym i zapewne dalej idącym waryacyom (zmianom). Ale, aby to przyjąć za pewnik, należałoby zbadać leksykalno-statystyczne stosunki w assyryjskim, i nietylko w zaznaczonym kierunku, ale i jak się ma rzecz ze słowami, mającemi ' (= ʿ) w środku, jako 2. spółgłoskę pierwiastkową i t. p.

XII. Z dwóch głosek ta ulega swej sąsiadce, która potrzebuje się mniej zmienić, aby się w jakimś stopniu upodobnić do drugiej; kierunek progresywny i regresywny.

§ 62. Prawo XII. jest szczegółowem tylko zastosowaniem do rozwoju fonetycznego prawa wyobrażeń reprodukowanych i reprodukujących, (autor MPKJ. V. 239.). W jego grupie pomieszczam tylko te przykłady, które się nie dadzą wyjaśnić na zasadzie praw innych, opartych na wskazaniu warunków fizyologicznych lub znaczeniowych, tkwiących w wyrazie i głosce. Tutaj nie chodzi o różnice kombinatorycznych warunków wyrazu, nie chodzi także o różnice między oddziaływającemi na siebie głoskami, o ich np. pełnię dźwiękową i t. p., ale o stanowisko głosek w szeregach najpokrewniejszych głosek w systemie fonetycznym języka.

W polszczyźnie udźwięczniają się bezdźwięczne wygłosowe wyrazów poprzedzających przed nagłosowemi *r, l, ł, m, n, j, v* i pełnogłoskami wyrazów następnych. Tymczasem w środku wyrazu ubezdźwięcznia się następujące: *v, r, l, ł, m, n* po głuchych,

co jasno można wykazać. Są pewne dane, że z pełnogłoskami zachodzi to samo; co zaś do *j* por. niżej. Tak np. grupa *t* + *r* daje w pozycyi: *-t* + *r-* ⇛ *-d* + *r-*, w środku zaś wyrazu *-tr-* ⇛ *-tr̰r-*, por. autora obszerne uzasadnienie zjawiska w MPKJ. 175. in.

Grupa *-tr-* mogła dać dwa rezultaty: albo upodobnić *-t-* do następującego *-r-* i otrzymać *-dr-*, albo też odwrotnie przystosować następujące *-r-* do poprzedzającego *-t-* w jakimś stopniu. *t* jest momentalnem *r* trwałem, składającem się z szeregu erowatych drgań. Już ta okoliczność umożliwia rozłożenie *r* na dwa rodzaje drgań: 1) bezdźwięczne, bezpośrednio po *-t-*; 2) dźwięczne bezpośrednio przed pełnogłoską. Naturalnie, że przy *r* różnica między wyobrażeniem reprodukującem (*-r-* dźwięcznem w całości) a reprodukowanem (*-r̰r-* w pierwszej swej części częściowo bezdźwięcznem) jest mniejsza, aniżeli taż sama różnica między *-t-* a ewentualnem **-d-*, któreby się pojawiło na jego miejscu, gdyby doszło do przystosowania *-t-* do następującego *-r-*. — A więc w myśl prawa wyobrażeń reprodukowanych i reprodukujących musiała zajść w polszczyźnie assymilacya *-tr-* ⇛ *-tr̰r-*.

Taki mieszaniec, jak *-r̰r-* długo się utrzymać nie może i musi się rozwijać ku bezdźwięcznemu: *-r̰-* lub ku dźwięcznemu. Oczywiście, że powinna zwyciężyć zawsze część bezdźwięczna i faktycznie zwycięża z dwóch powodów: 1) jest ona kombinatorycznie wzmocniona przez poprzedzającą tenuis (II. prawo assymilacyjne); 2) jest ona uczuciowo świeżą, niestartą (VIII. prawo assymilacyjne).

Punkt drugi jest ważniejszy, ponieważ można twierdzić, że część dźwięczna *-r̰r-* jest również kombinatorycznie wzmocnioną przez następującą pełnogłoskę.

Grupy *tenuis* + *r̰r* rozwijają się stale ku bezdźwięcznym. Np. w polskim następuje to tylko w pomyślnych warunkach w takich wypadkach, jak: *tr̰fały* ⇐ *trwały*, *kr̰fi* ⇐ *krwi*, *kšesło* ⇐ **kr̰žesło* ⇐ **kržesło* ⇐ *kresło* i t. d., jak to szczegółowo wykazałem w MPKJ. V. 179—80.

Podobny stan jest w języku łużyckim, mianowicie w głużyckim, dyalekt zaś dolnołużycki poszedł w tym kierunku dalej i przeprowadził ubezdźwięcznienie *r* nietylko przed pełnogłoskami palatalnemi, gdzie trzeba przyjąć sprzyjające warunki, osłabiające *-r̰r-*, ale i przed niepalatalnemi, cf. Vondrák 316.

Atoli rozwój ku *š* (< ‖ *r*ˇ) jest uwarunkowany specyalnie-językowemi okolicznościami, w pols. i łuż. istnieniem t. zw. pala-

talizacyi. Gdzie zaś takich warunków niema rozwój idzie drogami innemi, ale zawsze zgodnemi z ogólnym stanem fonetycznym języka. Tak np. w średnioind. *zwarta bezdźwięczna* + *r* ⩦ *dwie zwarte bezdźwięczne* np. pali *khippa-* ⩤ sti. *kšipra* 'schnell' i t. d. Sti. proces *-ṣ̌tr-* ⩦ *-ṣ̌t-* wedyjskie *rāˡṣ̌ṭa-m* ⩤ *raˡṣ̌ṭra-m* przedstawia może tylko pomyślne warunki dla późniejszego powszechnego. W aw. *r* + *p, t, k* ⩦ *r̰* + ...; *r̰t̰* ⩦ *š* np. *mašyo* = sti.ˡ*martiya-s*, *aməša-* = sti. *a-ˡmr̥ta-* i t. d. W grece wreszcie tylko grupa *tr* rozwija się normalnie, jako złożona z głosek specyalnie pokrewnych lokalizacyą: *-tr-* ⩦ *-trh-* ⩦ *-thrh* (τρ ⩦ τῥ ⩦ θῥ) np. ζύγωθρον, σάρωθρον || σάρωτρον etc. [1]. We włos. dyalekcie Lecce (Sycylia) *tr* ⩦ *t'*, *č* i t. d.

§ 63. To samo, co o *r* w połączeniach *tenuis* + *r* da się powiedzieć i o innych sonornych: *l, ł, m, n, ḿ, ń, j* w tychże grupach. Jeno te głoski nie mają tak dobrych warunków do dalszego (niezależnego) rozwoju, jak *r*. Ale i tutaj spotykamy fakty równoległe np. frc. (dyalekty Vetroz. Wallis) *pl* ⩦ *pf*, zaś *pp* w Waat. Z tym procesem należy zestawić polskie dyalektyczne, zacytowane mi przez Prof. Nitscha *japfko* ⩤ **japḻko* ⩤ *jabłko*. Otóż tu *ḻ* wykoleiło się w najbliższy sobie spirant *p*, względnie *f*, jak w pols. *ł̰* ⩦ *f*. Stosunki francuskie wymagają jednak lepszego oświetlenia, bo nie jest wyłączone, że *pf*, lub *pp* z *pl* rozwinęły się drogą *pl* ⩦ *pj* ⩦ *pts* ⩦ *pp* ⩦ *pf*.

Przy *j*(*i̭*) można złożyć na karb tego ubezdźwięcznienia po bezdźwięcznej stały zanik *j* przy zjawiskach t. zw. palatalizacyi np. prasłow. **tj* ⩦ stc. *št*, serb. *ć*, ros. *č́*, pols. *c* i t. d., a więc *j* znika najzupełniej. Zrozumiałem to jest, jeżeli zważymy, że bezdźwięczne *j* = *i̭* jest rodzajem spirantu typu *ś*, mocno rozluźnionego, czy *x́*, a więc głoską, posiadającą wszelkie dane do zniknięcia w poprzedzającej noworozwijającej się afrykacie. Taki sam stan panuje w językach romańskich np. sycyl. (Noto, Modica) [*ply, kly* ⩦] *ky* ⩦ *tš*, frc. *fl* ⩦ **fy* ⩦ *š* i t. d.

Jako dowód na ubezdźwięcznianie pełnogłosek przytoczyłem w MPKJ. V. 206. aspiracyę tenues w języku niemieckim (wogóle gierm.). Tego też dowodzi pojawianie się bezdźwięcznych spirantów po wargowych palatalnych bezdźwięcznych w dyalektach północno-

---

[1]) Fick KZ XLII 83—4.

polskich np. *pšivo* ⇐ *piwo* || *bžau̯y* ⇐ *biały*[1]). Co do *v* to wypadki takie, jak *kfat* ⇐ *kwiat* || *človegvoła* ⇐ *człowiek woła* zdają się napewno dowodzić, że różnica między *v:f* nie jest tak wielka, jak między np. *k:g* i t. d., patrz niżej.

Nadmieniłem już wyżej § 62., że powyższe procesy mają swe źródło w stanowisku sonornych, *v*, *i̯* i pełnogłosek w systemie fonetycznym języka w przeciwieństwie do zwartych. Bezdźwięczne zwarte mają obok siebie dźwięczne zwarte, mające samodzielny byt psychiczny, zaś odmianki *ʳr*, *ᵐm*, *ⁿn*, *ˡl*, *ˡł* nie mają t. zn. nie są cechami odróżniającemi wyrazy jedne od drugich, zwłaszcza im pokrewnych.

Zwarte bezdźwięczne tak samo się zachowują względem następujących *i̯*, *v* i wreszcie pełnogłosek jak wobec sonornych. To zmusza do wniosku, że obok w całości dźwięcznych *v*, *i̯*, i pełnogłosek, muszą być odmianki częściowo bezdźwięczne, a więc: *ᵛv(fv)*, *i̯*, wreszcie *ᵃa*, *ᵉe*, *ⁱi* i t. d. Odmianki te mają jeszcze mniejszy stopień samodzielnego bytu psychicznego, niż odpowiednie im sonorne, usamodzielniające się w pomyślnych warunkach, por. np. *ṕotr̥* ⇐ *Piotr* i t. d.

Co do *v* porówn. uwagi Frinty[2]) o języku czeskim.

A priori nie można bynajmniej twierdzić, że odmianki *p͡b*, *t͡d*, *k͡g* są niemożliwe w języku, można jednak stanowczo twierdzić, że są m n i e j możliwe. Oto pełnogłoski, sonorne, *i̯* i *v* są trwałe, tymczasem spółgłoski zwarte są momentalne; pierwsze są podzielniejsze, aniżeli drugie. Ponieważ 'trwałe' dłużej trwają, więc też i mogą dać apercepcyi dłuższy czas do uświadomienia sobie różnych jakości swych dwu części w razie rozszczepienia w całości dźwięcznych na bezdźwięczno-dźwięczne np. *r* na *ʳr* i t. d. Momentalne zaś są pod tym względem w pozycyi gorszej, jeżeli nie beznadziejnej.

Uw. Jak się rzecz ma ze spirantami pod tym względem?

§ 64. Prawo rozwojowych kierunków można zademonstrować na każdym innym przykładzie z jakiegokolwiek języka. Weźmy np. hiszp. proces *ál* ⇒ *au* [⇒ *ou* ⇒ *o*] i frc. (centrum) *ał* ⇒ *au* [⇒ *ao* ⇒ *ǫ*]. Skąd różnica ta, że w hiszp. naprzód *ł* wpłynęło na poprzedzające *a*, we frc. zaś naodwrót poprzedzające *a* na *ł*? Zba-

---

1) Kazimierz Nitsch RWF. XLXI. 359—61.

2) A. Frinta: Novočeská výslovnost, v Praze 1909 str. 117—9.

danie stanu fonetycznego tych języków poucza, że w hiszp. *a* naogół zostaje, zaś we frc. specyalnie właśnie w póln.-frc. *a* daje naogół *e*, a więc można twierdzić, że hiszp. *a* było mniej oporne ną przesunięcia ku tyłowi, czyli co na jedno wychodzi, różnica między *a:å* okazała się mniejsza w hiszp., niż we frc. i mniejsza, niż między *ł:u̯* — odwrotnie zupełnie, jak we francuskim, por. Lübke §§ 251., 253., 282. Rozumowanie to zachowuje swą wartość i przy uwzględnieniu t. zw. niezależnego rozwoju *ł* ⇒ *u̯*. — Zapewne temu prawu należy też przypisać łac. *ai* ⇒ *ae̯*, bo w łacinie *i* było bardzo nizkie, cf. *-i* ⇒ *-e* (np. *mare* ⇐ *mari* etc.), a więc różnica między *i̯:e̯* mniejsza, niż między *a:e*.

§ 65. W §§ poprzednich rozebrałem przemiany głosek, zależnych tylko od swych wyobrażeń, tkwiących w duszy subiektu mówiącego. Teraz przechodzę do głosek, zależnych w swych zmianach od grup wyobrażeniowych, w skład których te głoski wchodzą dzięki swym specyalnym kombinatorycznym warunkom. Tak np. *k* lub *r* w pols. *okropny* są w swym rozwoju zależne tylko od wyobrażeń dźwięków sąsiednich — no i od całego systemu wyobrażeniowego fonetycznego, który w danym języku panuje. Tak samo np. *-k-*, *-v-* w pols. *sakfy* ⇐ *sakwy* i t. d.

Inaczej się rzecz ma w takich wypadkach, jak **člóvekvoła* ⇐ *człowiekwoła*. Tutaj *-k* należy do grupy, w której obok *-k*, jest: *-g* (*člóvegdaje* ⇐ *człowiek daje*), *-ḱ-* (*člóveḱem* ⇐ *człowiekiem*), *-č-* (*člóveče* voc. sg.), *-k*^{a}*-* (*člóveka* ⇐ *człowieka*), *-*c-* (ewentualne **člóvecy* ⇐ *człowiecy* cf. *wilcy*, *krucy* i t. p.). *-*^{k} (*člóve*^{k}*kaže* ⇐ *człowiek każe*), *-*^{g} (*člóve*^{g}*gada* ⇐ *człowiek gada*) i t. d. i t. d. Natomiast *v-* należy tu do grupy, w której występuje: *v-* interwokalicznie (*matkavoła*, *źećivoła* ⇐ *matka woła*, *dzieci* acc. plur.), lub po spółgłosce (np. *od-*, *ob-*, *z-*, *v- woła* i t. d.).

W razie assymilacyi *-k* do *v-* na *g-* mamy przekroczenie różnicy, jaka istnieje między *-k* i jego grupą (*-*^{k}, *-k*, *-ḱ-*, *-k*^{a}*-*, *-č-*, *-*c-*, *-*^{g}, *-g* etc.), a *-g*, w razie assymilacyi *v-* do *-k* mielibyśmy przekroczenie różnicy między *v-* (i jego grupą: *-v-* interwokaliczne, *-*^{d}*v-*, *-*^{v}*v-*, *-*^{b}*v-* i t. d.) a **f-*. Oczywistą jest rzeczą, że różnica między *-k* (i jego grupą) a *-g* jest żadna, a przynajmniej redukuje się do minimum, podczas gdy różnica między *v-* (i jego grupą) a *f-* sprowadza się do tej różnicy, jaka istnieje między *f:v* naogół. — Jest zatem rzeczą najzupełniej zrozumiałą, dlaczego **člóvekvoła* ⇒ *člóvegvoła* (⇐ *człowiek woła*) nie jakieś **člóvekfoła*, chociaż różnica między

izolowanemi wyobrażeniami *k:g* jest większa, niż między takiemiż *f:v*, jak to wykazałem wyżej w § 63.

Tej różnicy fonetycznej odpowiada i względna różnica między wyrazami, a więc między *čovėg:človėk* ⇐ *człowiek* jest mniejsza, niż między *voła:**fola* ⇐ *woła*, por. autor MPKJ. V. 175. To samo mutatis mutandis dałoby się powiedzieć o arabskiej assymilacyi wygłosowego *-l* rodzajnika *al* do następujących zębowych np. *aššamsu* ⇐ *al šamsu* 'słońce'.

§ 66. Zestawmy powyższy fakt arabski z francuskim *l'orme* ⇐ **ille ulmu* (|| *les olmes* (plur.)), objaśnionym przez Grammonta l. c. 93. występowaniem rodzajnika i przy innych wyrazach, skutkiem czego on nie mógł ulec dyssymilacyi na **r'olme*. Plur. jest w porządku, jak słusznie wywodzi Grammont.

Warunki, które powodują różne zachowanie się rodzajnika w arabskim i francuskim są następujące:

1) wygłosowość *l* w arab., nagłosowość we frc.;

2) okoliczność, że w arab. była jeszcze druga głoska *a-*, która się mogła stać wykładnikiem funkcyi rodzajnika, podczas gdy we frc. w danym wypadku było tylko jedno *l'*;

3) różnica między arab. *al* (np. przed pełnogłoską) a np. arab. *aš* (w *aššamsu* ⇐ *al šamsu*) była mniejsza, niż między frc. *le*, *l'* a ewentualnem **r'*;

4) frc. *l(e)* było bronione od wpływów głosek następujących przez występujące po niem przeważnie *-e*, podczas gdy arab. *-l*, stykając się bezpośrednio z najrozmaitszemi głoskami nagłosowemi wyrazów następujących, bardziej musiało ulegać ich wpływom;

5) wreszcie specyalnie we frc. częstość powtarzania *l(e)* jest większa, niż **olme*, a więc w tym ostatnim łatwiej mógł się odbyć skok od *l* ⇒ *r*, niż w *l(e)*, por. co do tego punktu moje wywody MPKJ. V. 249—50.

Powyższemi uwagami uprzedzam ewentualne zarzuty.

§ 67. Niekiedy prawo rozwojowych kierunków rozstrzyga o tem, czy w danym wypadku ma zajść assymilacya czy dyssymilacya, np. w łacinie *-tl-* ⇒ *-cl-*, atoli *tl-* ⇒ *l-* np. *veclus* ⇐ *vetulus* || *lātus* ⇐ **tlāto-s*. Proces ten dowodzi, że przy większem znaczeniu nagłosowego *t-* różnica między *t-:k-* była za wielką, aby ją przebyć jednym skokiem, natomiast przy mniejszej ważności semazyologicznej *-t-* w środku wyrazu różnica między *-t-:-k-* możliwą była do przekroczenia bez zrywania jedności psychologi-

cznej wyrazu niezmienionego np. *vet(u)lus* z już zmienionym np. *veclus*. Natomiast w nagłosie możliwym był stopniowy proces *tl-* ⇒ **dl-* ⇒ *ll-* ⇒ *l-*, względnie może bez pośrednictwa **dl-*, ale *tl-* ⇒ **t̯l-* ⇒ **l̯l-* ⇐ *l-*, co jest nawet prawdopodobniejsze. Zbytecznie zaznaczać, że na dnie relacyi *-t(l)-* : *-k(l)-* i *t(l)-* : **k(l)-*, względnie *l-* leży stosunek wzajemny wyrazów np. *vetlus* : *veclus*, **tlātos* : **klātos*, względnie **lātos* ⇒ *lātus*, por. przedmowa str. 101. in.

Czy to prawo ma obszerniejsze znaczenie w pojawianiu się dyssymilacyi względnie assymilacyi nie da się na razie rozstrzygnąć i pytanie muszę zostawić do późniejszego opracowania.

XIII. **Głoska relatywnie słabsza w danem połączeniu ulega swej sąsiadce; kierunek progresywny i regresywny.**

§ 68. Oczywiście, że w powyższej ogólnikowej formulacyi jest to prawo korrelatywem wszystkich poprzedzających. Chodziło w nich bowiem wciąż o to, że głoski w danych połączeniach relatywnie silniejsze (z jakichś powodów) wywierają wpływ assymilujący na drugie, które w tym razie muszą być słabsze psychicznie. Jednakże przyczyna do wyodrębnienia tej kategoryi jest jasna: w wypadkach poprzednich głoska assymilująca musiała być obdarzona specyalną siłą psychologiczną, w kategoryi tej nie potrzebuje ona tego wcale, natomiast głoska assymilowana jest specyalnie słaba.

§ 69. Powody specyalnej słabości głosek assymilowanych mogą tkwić w następujących okolicznościach:

1) w strukturze psycho-fizyologicznej danej głoski;

2) w stadyum rozwojowem języka lub głoski, t. zn. w jej stosunku do innych głosek i w ogóle do całego systemu głosowego języka.

§ 70. Odrębną i bardzo charakterystyczną strukturę posiadają nosówki. Polega ona na podwójnej lokalizacyi ruchów, składających się na istotę każdej nosówki — mianowicie na zwarciach w jamie ustnej: tylno, średnio lub przedniojęzykowych lub wargowych, i na ruchu velum od tylnej ściany gardła w dół. Ten ruch drugi i związany z nim rezonans nosowy jest elementem istotniejszym nosówki, elementem dominującym. Natomiast lokalizacya w jamie ustnej jest cechą podrzędną i jedna drugą luzuje bez większych trudności. Jeżeli zatem nosówka spotka się z jakąkolwiek głoską oralną, to ważność elementu lokalizacyjnego w jamie

ustnej stale będzie większa u głoski oralnej, ponieważ ta pozycya jest bardziej istotnym jej składnikiem, niż u nosówki. Stąd można twierdzić, że nosówki pod względem lokalizacyi w jamie ustnej, względnie na wargach, są stale słabsze od wszystkich (innych) głosek oralnych.

Temu odpowiada powszechna (i bezwyjątkowa) zasada homorganiczności poprzedzającej nosówki z następującą oralną, mającą oczywiście jakiekolwiek dane do zaliczenia jej do głosek o mniejwięcej wyraźniejszej lokalizacyi, a więc wszędzie grupy:

np. *m* + *t*, *d*, *k*, *g* i t. d. ⇒ *n*, *ŋ* + ...; *n* + *p*, *b*, *k*, *g* ⇒ *m*, *ŋ* + ...; *ŋ* + *t*, *d*, *p*, *b* ⇒ *n*, *m* + ...

Podobnie zachowują się nosówki przed odmiankami powyższych zwartych, afrykatami, częściowo spirantami np. stisl. *ms* ⇒ *ns* etc.

Ze szczególnych wypadków warto podkreślić gr. *m* + [*t*, *s*] *i̯* ⇒ *n* + ..., tak samo w prait., praaryj. *ŋ* + *ḱ* (szereg *ḱ*) ⇒ *ñ* (= *ń*) + ...; *n* + *r̥*, *r*, *ṣ̌* ⇒ *ṇ*..., stisl. *n* (*alweolarne*) + *t*, *d* ⇒ *n* + ...; frc. *ŋt* ⇒ *ńt* i t. d.

Wyjątki od sformułowanej zasady tłómaczą się albo czasowem tylko istnieniem, albo też specyalnymi warunkami np. lit. *szim̃tas* zostaje, ponieważ *m* jest wierzchołkiem akcentu, a więc jego wargowe zwarcie ma szczególną siłę.

Niekiedy zmiana lokalizacyi nosówki przed spirantem wygląda na nieuzasadnioną przez budowę ostatniego np. stgn. (frankońskie i oberdeutsch) *m* + *f* ⇒ *n* + ... *quëman* || *Kunft*, łac. (pospolita) *cum* + [*dent.*], *f*, *v* ⇒ *con.* + ... W wypadkach takich raczej należy przyjąć zupełny zanik zwarcia nosówki przed spirantem, a pisownię *n* uważać tylko za znak na rezonans nosowy bez wyraźnej lokalizacyi w jamie ustnej.

Szczelina następujących spirantów stale niszczy zwarcie nosówek, których masa głosowa wzmacnia naogół poprzedzającą pełnogłoskę i nazalizuje ją. To ostatnie przechodzi często we wzdłużenie np. łac. *voc.* + *n* + *s* ⇒ *voc. długa* + ... i t. d. W lit. i stisl. taki sam wpływ wywiera *l*, *r*, co się tłómaczy wspólnością szczeliny, którą posiadają *l*, *r* w podobnym stopniu, jak spiranty. Stisl. *nn* + *r* ⇒ *đ* + ... Meillet MSL XII. 24. uważa za dyssymilacyę ze względu na to, że tu sonorne *nn* zamienione zostało na spółgłoskę *đ*. Ale assymilacyą jest to również, ponieważ *nn* ⇒ *đ* przedstawia rozluźnienie zwarcia *nn* przez następujące, spirantyczne (w pewnej mierze) *r*. W grupie *voc.* + *n* + *l*, *r* [*s*, *k*] ⇒ ... + *zero*

+... znika *n* ponieważ jego zwarcie przedstawia mniej siły, niż *nn*. Poza tem płynne assymilują najczęściej zupełnie zwarcie nosówki (z reguły *n*, bo to jest im najbliższe) np. łac. *-nr-* ≙ *-rr-*, prait. *-nl-*, *-ln-* ≙ *-ll-*, podobnie w alb., celt. i t. d. Dzieje się to za pośrednictwem nazalizowanych *r̨*, *l̨*.

Poprzedzające spółgłoski słabiej oddziaływają na zmianę lokalizacyi nosówki z powodu braku współdziałania antycypacyi (prawo IX.), ale przykłady się również spotykają, chociaż są rzadkie np. ret. (engad.) *i̯*, *u̯* + *n* ≙ ... + *ń*, *m* (w grupach *en* ≙ *ein* ≙ *eń*; *an* ≙ *aun* ≙ *eum* ≙ *em* cf. też prawo VIII. § 42.); sti. *j*, *c* + *n* ≙ ... + *ñ* (= *ń*); gr. *-χm-*, *-tm-* ≙ *-χŋ-*, *-tn-* 'hie und da' cf. Brgm. § 409. 4.; nowoniem. (dyalektyczne) *cons. gutt.* + *n* ≙ ... + *ŋ* np. *Kŋabe*, *Gŋade* etc. *deŋkŋ* etc.[1]) porówn. wyżej § 49.

W niem. przykładach pojawia się *ŋ* przed pełnogłoską, co jest naturalne, jeżeli zważymy, że w tym języku *ŋ* ma byt psychiczny samodzielny np. w pozycyach interwokalicznych, pisane *-ng-* np. *cuŋe* ≙ *Zunge* i t. d. To samo trzeba wnioskować o *ŋ* greckiem, a *ń* stindyjskiem. Faktem jest, że tylko *n* ≙ *ŋ*, względnie *ń* tłómaczy się blizkiem pokrewieństwem tych nosówek, bliższem, aniżeli z *m*. To pojmowanie wydaje mi się racyonalniejszem, aniżeli zużytkowanie inercyi przez van Ginnekena l. c. cf. wyżej § 49.

§ 71. Ta lub owa głoska może mieć najrozmaitszą empiryczną podstawę w języku. Głoska może występować w bardzo wielkiej ilości wyrazów i najrozmaitszych kategoryi, w najrozmaitszych kombinatorycznych warunkach np. postkonsonantycznie, przedkonsonantycznie, interwokalicznie i t. d. Ale niekiedy drogi rozwoju językowego są takie, że dana głoska pojawi się tylko w pewnych kombinatorycznych warunkach naogół bardzo nielicznych. W podobnych wypadkach mamy do czynienia z bardzo słabą empiryczną podstawą danej głoski, bo wtedy ona bardzo rzadko w świadomości podmiotu mówiącego występuje w jasnym punkcie a stąd i obraz jej nie wrzyna się tak silnie w duszę człowieka, jak obrazy głosek innych, wymawianych setki razy co dnia. Obraz jej jest zatarty i niewyraźny. Następstwem tego jest łatwość podstawienia za to niewyraźne wyobrażenie wyobrażeń jasnych i wyraźnych a pokrewnych — naturalnie w pomyślnych warunkach przedewszystkiem.

---

[1]) van Ginneken l. c. § 497.

Tak np. i.e. *ĝd, ĝdh. ĝht* ⇒ praar. *žd. ždh* ⇒ sti. *ẓḍ, ẓḍh*. W sti. zlały się z temi grupami nowe *ẓḍ. ẓḍh*, powstałe po *ĭ, ŭ* z grup *s* + *d. dh*. Niezależnie i.e. *ĝ ĝh* ⇒ praar. *ź, źh*, a więc już w tej epoce zaszło rozszczepienie jednolitego pierwotnego *ź, źh* na *ž* przed *d, dh* — i *ź, źh* w innych pozycyach. W sti. nadal *ź, źh* ⇒ *j. jh* (⇒ *h*). a więc powstało oddalenie jeszcze większe. Skutkiem tego grupy wymienione zostały najzupełniej odosobnione w sti.

Wyobrażenia głosek następujących *ḍ. ḍh* miały podporę w *ḍ, ḍh*, występujących gdzieindziej. (chociaż o innem pochodzeniu), podczas gdy *ẓ* było najzupełniej pozbawione podobnej podpory. Pod każdym względem zatem wyobrażenie następującej zwartej miało przewagę nad wyobrażeniem poprzedzającego *ẓ*; rezultatem tego jest assymilacya *ẓḍ, ẓḍh* ⇒ *ḍ. ḍh*. To samo się odnosi do grup podobnych np. *ĝbh* ⇒ *žbh* ⇒ *ḍbh*; *zg(h), zb(h)* ⇒ *dg(h), db(h)* etc.

Że najważniejszą przyczyną tej assymilacyi jest odosobnienie i rzadkość *ẓ* i grup *ẓḍ, ẓḍh* i t. d., dowodzi najlepiej historya współmiernych połączeń *s, ṣ* + *tenuis*. Oto grupy *k̂t, k̂q* ⇒ *št, šk* ⇒ *ṣṭ, ṣk*; z niemi zlały się *ṣṭ, ṣk* po *ĭ, ŭ* etc. Ale *ṣ* w sti. występuje eszcze w całej masie innych połączeń i tak: *kṣ* ⇐ **k̂p*, **k̂s*, **q(u)s*, j**k̂ph, ĝđh*; *ṣṭ* ⇐ *k̂st*; *ṣ* ⇐ **s* w pozycyach po **ĭ*, **ŭ*. **ə*, *ṛ*, *r*, (*l*). *u̯*, *i̯* interwokalicznie. wygłosowo etc. Zatem wyobrażenie *ṣ* w połączeniach *ṣṭ, ṣk* nie było odosobnione, bo tu się *ṣ* identyfikowało z *ṣ* w pozycyach innych, a więc było wyraźne, ponieważ jako *ṣ* miało podstawę empiryczną bardzo obszerną i wcale nieograniczoną jakimiś specyalnymi. kombinatorycznymi warunkami. *ṣ* więc powtarzało się bardzo często i chyba nie można sobie wyobrazić. aby członek społeczności staroindyjskiej nie był zmuszony codziennie całego szeregu słów wypowiedzieć z *ṣ* w najrozmaitszych otoczeniach. Niemniej sti. *ṭ* (w *ṣṭ*) miało podporę w *ṭ* z innych pozycyi.

Takim samym przyczynom należy przypisać assymilacye grupy *zd* ⇒ *dd* w dyalektach greckich np. beockim, lakońskim. kreteńskim i t. d., również *zg* ⇒ *gg*. Grupa *zd* jest podwójnego pochodzenia, jak wiadomo, zaś *zg* tylko jednego. Jeżeli w innych dyalektach się *zd* utrzymało i później dało nawet *z*, to częścią trzeba tu przyjąć różną częstość użycia słów, zawierających odnośną grupę. a następnie może i różne afektacye następującej zwartej, np. jej tendencyę do spirantu *đ* i t. p.

Podobne stosunki w celtyckim np. *zd* ⇒ *đd* ⇒ *dd* w iryj.,

stara zaś grupa *zg* utrzymała się na stopniu *đg* z powodu większego oddalenia *đ* i *g*.

Potwierdzeniem pośrednicm takiego pojmowania tych assymilacyi jest utrzymanie się grup *zd, zg* w językach tych, które wytworzyły nowe *z* np. w językach słowiańskich. Tutaj stare *ĝ, ĝh* ≙ *z* i tak *z* w grupach kombinatorycznych starych otrzymało podporę bardzo silną i zostało do dziś dnia.

Podobny materyalnie, ale najzupełniej różny przyczynowo, jest stan tej głoski, która występuje w danym języku jako resztka dawniej licznych i mocnych szeregów. Takie niedobitki pozostają zazwyczaj dłużej w jakichś specyalnie dla nich pomyślnych warunkach kombinatorycznych. Wyobrażenia ich są również słabe i zatarte, toteż w sprzyjających warunkach ulegają silniejszym sąsiadom. Tutaj należą procesy greckie dyalektyczne (beockie, lakońskie) *st, sth* ≙ *tt, thth*. Stało się to w czasie, gdy *s* nagłosowe, interwokaliczne, w grupach *s* + *L, N* i t. d. dawno już znikło lub uległo wpływom głosek silniejszych. Tak samo beoc. i kret. *-ts-* ≙ *-tt-*.

Do tej kategoryi też zapewne należą stiryjskie *-st-* ≙ *-ss-*, *sp-*, *sph-* ≙ *s-* w zestawieniu z faktami rozwojowymi *p* i *t* w tym języku. Nord. (dun. i norwes.) *ht* ≙ *tt*; *hd* ≙ *dd* w czasie, gdy *h* znikło bez śladu w grupach: *voc.* + *h* + *voc.*; *voc.* + *h* + *r, l, n*; *voc.* + *hw* + *voc.*; *hl-*, *hr-*, *hn-*, *hv-*, *hj-* ≙ *l̥-*, *r̥-*, *n̥-* etc. cf. Falk-Torp. 228., Noreen § 216. Anm. 2.

§ 72. Grupą współmierną do kategoryi prawa VII. bazy artykulacyjnej są wypadki, w których dana głoska posiada element specyalnie w języku naogół słaby np. spirantyczność w zach.-nord.

Tu może należą takie procesy, jak stnorw. *đm* ≙ *nm*, a więc specyalnie słabe nawet zwarcie nosówki i element w jej strukturze podrzędny assymiluje zasadniczą cechę spirantu: szczelinę, co prawda sporadycznie. Dyalektycznie regularnie: *ʒm* (= *gm*) ≙ *nm* (≙ *mm*); *ʒn* ≙ *nn* również i w stisl. Częściowo należą tu wspomniane w poprzednim § stir. *-st-* ≙ *-ss-*; *sp-*, *sph-* ≙ *s-*.

§ 73. Tak zw. rozwój niezależny głosek rozciąga się na krótsze lub dalsze okresy czasu. Między początkiem danego rozwoju a jego ostatecznym końcem mogą zachodzić różne zależne zmiany rozwijającej się niezależnie głoski. A priori można przypuszczać, że głoska w trakcie niezależnego rozwoju się znajdująca jest wrażliwa na wszystkie wpływy kombinatoryczne, zwłaszcza

działające zgodnie z jej tendencyą rozwojową. Możnaby się nawet z dużą racyą pytać, co jest pierwszem: wpływy kombinatoryczne, czy też przesuwanie się niezależne. W każdym razie rzeczą jest niewątpliwą, że tak rozwój niezależny jak i rozwój zależny danej głoski oddziaływają na siebie wzajemnie bardzo silnie.

Np. w gierm. naprzód *e* + *n* + *gutt.* ⇒ *i* + ..., później *e* + *N* + *cons.* ⇒ *i* + ...; *e-i̯*, *-ei̯-* ⇒ *-ī-*; *e* + *cons.* + *i*, *i̯* ⇒ *i* + ..., w pozycyach nieakcentowanych *e* ⇒ *i* i wreszcie powszechnie goc. *e* ⇒ *i*, wyjąwszy goc. **e* + *r* ⇒ *aí* + *r*, (a w nieakcentowanej pozycyi nawet *ar*), tak samo **e* + *h* ⇒ *aí* + *h*, (proces ostatni odbyło i stare i.e. **i* przed *r*, *h*)[1]. Pytanie więc, czy niezależny rozwój goc. *e* ku *i* ułatwiał np. przejście *e i̯*, *ei̯* ⇒ *ii̯* ⇒ *ī*, lub naodwrót rozstrzygnąć się nie da na razie w tym sensie, aby twierdzić, że jeden bez drugiegoby nie zaszedł. Pewnem jest atoli, że oba siebie ułatwiały i podniecały; rozwój niezależny przez zbliżenie *e* ku *i*, zaś kombinatoryczny proces *ei̯*, *e-i̯* ⇒ *ii̯* ⇒ *ī* etc. przez odbieranie głosce *e* podstawy empirycznej, przez jej ścieśnianie, a skutkiem tego i zacieranie wyraźności wyobrażenia *e*.

Na tej samej zasadzie opierają się procesy: stgn. *w* + *ā* ⇒ *w* + *ō* (*ā* ⇐ gierm. **ē*), dyalektycznie powszechnie *ā* ⇒ *ō* ⇒ *ū* (np. w Alzacyi); średnioisl. *v* (*w*) + *á* ⇒ ... + *ó*, a około roku 1250 powszechnie *á* ⇒ *ǫ́*, przedtem jeszcze dając naprzód *ǭ* przed labialnemi: *w*, *n*, *f*, *m*, *p*, *l*, *r*; nord. *R* ⇐ **z* powoli identyfikuje się z *r* ⇐ **r*, naprzód w grupach *r* + *R*; *dent.*, *interdent.* + *R* i t. p.; stnorw. *g* + *ǽ* ⇒ ... + *é* (dla *k* brak przykładów), podczas gdy np. w dyalekcie Drontheim stale się już miesza *æ* i *e*.

§ 74. Zachowanie się nordyjskiego *R* ⇐ **z* prowadzi nas do innej kategoryi słabych głosek. Zdarzają się mianowicie przypadki, gdy w jakimś języku jakaś głoska szczególnie jest wrażliwa na wszelkiego rodzaju wpływy głosek innych. Trudno jest naogół wykazać jakąś wyraźną przyczynę tego, ani nie sposób odwołać się do t. zw. bazy artykulacyjnej, ponieważ związku dociec nie można, przynajmniej wyraźnego. Jednak faktem jest, że głoska ma tendencyę do zaniku mimo to, iż początkowo jest wcale silnie i licznie reprezentowana. Tak np. greckie *s* najwyraźniej traci

---

[1]) Wniosek Brugmanna Gr. I² § 126, stąd wyciągnięty, że tu musiało się **e* i **i* zidentyfikować naprzód w *i* a później dopiero przejść w *aí* nie jest konieczny.

swoją charakterystyczną rynienkową szczelinę, przechodząc w nieokreślone *h* i zanikając zupełnie.

Przedstopniem i warunkiem tego procesu jest oczywiście fakt, że międzygłoska od poprzedzającej i następującej pełnogłoski do *s* musiała być bezdźwięczną, a więc rodzajem jakiegoś *h*, które następnie zupełnie zgłuszyło *s*. Jaki stan był w prajęzyku nie wiemy, wiemy tylko, że np. w łacinie ta międzygłoska musiała być dźwięczną czego dowodzi proces *s* ≐ *z* ≐ *r*. a więc dyfferencyacya w poszczególnych językach indoeuropejskich zaszła na pewno. — Wiemy dalej, że w grece między *s* a: *i̯*, *u̯*, *l*, *r*, *m*, *n* ta międzygłoska była dźwięczną; widzimy to z procesów: *-sr-* ≐ *-rr-*; *-sl-* ≐ *-ll-*; *-sn-* ≐ *-nn-*; *-sm-* ≐ *-mm-*; *-si̯-*, *-su̯-* ≐ *-zi̯-*, *-zu̯-* lezbijskie *-i̯i̯-*, *-u̯u̯-*; *-ms-*, *-ns-* ≐ *-mm-*, *-nn-*. *s* więc wykazuje niezwykłą słabość w grece pod względem swej formacyi w jamie ustnej. W nagłosie nawet, gdzie jest szczególnie ważne znaczeniowo, assymiluje swą artykulacyę w jamie ustnej do następnych *m*, *n*, *l*, *r*, *i̯*, *u̯*, ubezdźwięczniając je tylko, cf. § 55.

Potem dyalektycznie nawet nie utrzymuje się przed podobniejszemi do siebie zwartemi: *t*, *th* w beockim cf. § 71.

Na podstawie takich i t. p. faktów może i uzasadnionem jest wprowadzić grupę głosek słabych z powodu ogólnego ich rozkładu, zaniku, którego przyczyn na razie nie można ustalić. To jest jednak pewne, że one j e d n o r o d n e m i nie są.

§ 75. Do tej grupy należy szereg zmian, którym ulega wspomniane nord. *R* ≐ **z*. Poza wymienionymi już *rR* ≐ *rr*, *dental.*, *interdental.* + *R* ≐ ... + *r* mamy jeszcze do zanotowania: *Rđ* ≐ *đđ*; *sR* ≐ *ss*; *Rn* ≐ *nn*; *nR* ≐ *nn*; *mR* ≐ *mm* (tylko po nieakcentowanej pełnogłosce) *lR* ≐ *ll* (nie zawsze), Noreen § 267. Anm. 4. Możliwem jest, że tu odegrał swoją rolę niezależny rozwój *R* ≐ *r*, ale też i to nie jest wyłączone, że właśnie pozostałe w nielicznych resztkach *R* wykoleiło się w najbliższego krewniaka *r*.

XIV. Głoska kombinatorycznie osłabiona ulega assymilującej; kierunek progresywny i regresywny.

§ 76. Jest to korrelatyw prawa II. Kombinatorycznie osłabioną może być głoska skutkiem:

1) pobocznych wpływów assymilacyjnych;
2) dyssymilacyjnych, por. prawo III. §§ 6. i 12.;

3) skutkiem ogólnej struktury fonetycznej języka, skutkiem np. budowy jego zgłosek.

§ 77. Wpływy poboczne assymilacyjne są nieliczne, o ile się bierze pod uwagę oddziaływanie głosek tylko następujących lub tylko poprzedzających; o ile jednak weźmie się pod uwagę głoski, otaczające znajdującą się w środku między niemi, to można tu zaliczyć całą kategoryę assymilacyi obustronnych, opracowaną pod prawem III. Nie zrobiłem atoli tego, ponieważ przypuszczalne międzystopnie nie są dostatecznie pewne w grupie III., a więc właściwie niema się prawa twierdzić, że głoska środkowa ulega następującej lub poprzedzającej, osłabiona przez którąkolwiek z nich przedtem. Tak np. dla prasłow. **ioi* ⩸ *ī* ustanawia Brugmann Gr. I.[2] § 212. 4. i 1. międzystopnie **i̯ei* ⩸ **i̯ī*, wychodząc widocznie z założenia, że naprzód **i̯o[i]* ⩸ *i̯e* razem z innemi *i̯o*, dającemi *i̯e*, a później znowu grupa **[i̯]ei*, utworzywszy ściślejszą całość, razem z innemi **ei* dała *ī* i tak wreszcie otrzymano **i̯ī* ⩸ *ī*. Mnie się zdaje, że całe to rozumowanie oparte jest na bardzo kruchej podstawie. Oczywistą jest rzeczą, że przejście od **i̯oi* do *ī* musimy sobie wyobrazić za pośrednictwem jakiegoś **i̯ei* lub wogóle jakiejś średniej i przedniej pełnogłoski może **i̯öi*, **i̯äi*, **i̯ei* etc. Nie w tem leży błąd powyższego rozumowania, jeno w tem, że się twierdzi, iż naprzód działało assymilująco poprzedzające *i̯* na *o*, a potem dopiero następujące *-i-*. Dlaczegoż naprzód nie następujące lub oba razem i jakie na to są dane, bo parallelizm do procesu **i̯o* ⩸ *i̯e* lub **ei* ⩸ *ī* nie jest wystarczającym argumentem? Osobiście wolę sobie takie i t. p. procesy tłómaczyć nowem grupowaniem i dyferencyacyą elementów fonetycznych, jak to przedstawiłem wyżej prawo III. §§ 9—10.

Częściowo tu, częściowo do obustronnych assymilacyi należą stir. *ai* ⩸ *aę*; *oi* ⩸ *oę* przed niepalatalną spółgłoską, z zachowaniem *oi*, *ai* przed palatalną. Tutaj zaliczyć te zmiany można dlatego, że naogół trudno oznaczyć, który element fonetyczny u tak szerokiego pojęcia, jak spółgłoska niepalatalna, współdziałał z poprzedzającem *a*, *o*, aby *i̯* przemienić w *ę*. Rola następującej niepalatalnej spółgłoski sprowadza się do niepodtrzymywania *i*, a tem samem można mówić o osłabieniu jego artykulacyi przez fakt nieobecności w następującej głosce jakichkolwiek elementów fonetycznych pokrewnych *i̯*. O ile zaś sam fakt nieobecności ostatnich możnaby traktować, jako czynnik pozytywny, o tyle te zmiany

należą do grupy obustronnych, prawo III. Również trudno mówić o assymilacyi *t* przez *a* w tosk. *a* + *tr* ⥱ *a* + *dr* (|| *ie*, *e* + *tr* zostaje), lecz tylko o osłabieniu przez luźnie artykułowane *a* napięcia fortis u *t*, nieosłabieniu zaś przez bardziej napięte *ie*, *e*.

§ 78. W § 12. zaznaczyłem, że są procesy w grupie obustronnych, gdzie assymilującą rolę ma tylko jedna z głosek otaczających assymilowaną, druga zaś osłabia tylko jej opór, oddziaływając na nią dyssymilująco. Nowych jednak uwag do już wyżej powiedzianych dodać nie można poza podkreśleniem chyba, że takie dwoiste akcye są dość częste zwłaszcza w językach nord. — por. np. stisl. *é* + *tt* ⥱ *œ́* + ... zwłaszcza po *v*, stnorw. (dyal.) [*v*, *w*, *b*] *r*, *l* + *e* + *cons. cons.* ⥱ ... + *œ* + ...; *v*, *w* + *e* + *r* ⥱ ... + *œ* ..., wschodnio-norw. *v* + *y* + *r* + *cons.* ⥱ ... + *ø* + ..., wschodnio-nord. (duńs. szwedz.) *v* + *e* + *r* ⥱ ... + *a* + ..., dun. *v* + *œ* + *r* ⥱ ... + *a* + ..., stszwedz. *v*, *w* + *i* + *r*, *l*, *n* ⥱ ... + *e* + ... (*r*, *l*, *n* — supradentalne) i t. d. W przykładach tych *r*, *l*, *n*, *tt* dyssymilują pozycye przednie na tylne, zaś *v*, *w*, *b*(!), *cons.* assymilują je w tym samym kierunku.

§ 79. Znaną jest tendencya języków słow. do otwartych zgłosek. W środku mianowicie wyrazów takie tylko połączenia spółgłoskowe były cierpiane, które znajdowały się i w nagłosie np. *st-* || *-st-*, wszystkie inne były upraszczane. Zazwyczaj się przyjmuje, że działo się to drogą assymilacyi; koniecznem to nie jest, może należy się liczyć i z dyssymilacyą por. np. pols. *bodaj*, *dy* ⥢ *bogdaj*, *gdy* || *ojca* ⥢ *oćca*, *vejski* ⥢ *wieśski*, *ogrojca* ⥢ *ogrodźca*, u Nitscha [1]) *vejze* ⥢ **veź-ze* i t. d.

Różnicę rezultatów dyssymilacyjnych można doskonale tłómaczyć obecnością *j* w języku, które mogło zastąpić: *ć*, *ʒ́*, *ś*, *ź*, brakiem zaś spirantu, któryby mógł zastąpić w polszczyźnie *g* w *bogdaj* ⥱ *bodaj* i t. d.

Czy jednak mamy tu do czynienia z dyssymilacyą, czy z assymilacyą zawsze głoska pierwsza z grupy stojącej w środku wyrazu jest usuwaną, nawet w takich połączeniach, w których zazwyczaj w innych językach odgrywa ona przeważną rolę. Odnosi się to do połączeń nosówek z następującą zwartą; grupy te tracą w językach słowiańskich element zwartości nosówki, a rezonans nosowy ostatniej nazalizuje poprzedzającą pełnogłoskę.

---

[1]) Dyalekty polskie Śląska MPKJ. IV. 184.

Przyczyny tego powszechnego zjawiska w prasłow. trzeba szukać w tendencyi do zgłosek otwartych, co z pewnością zostawało w bliżej na razie nie dającym się określić związku ze znaczeniem semazyologicznem spółgłosek, zaczynających zgłoskę z zanikiem tego znaczenia u głosek ją kończących.

Może tej samej natury jest grecka redukcya nosówek przed następującemi spółgłoskami szmerowemi (Geräuschlaute) cf. Brgm. § 408. 8.; tylko nosówek zaś dlatego, że te mają specyalnie słabe zwarcie — fizyologicznie i psychicznie.

Podobną właściwość posiadają też języki semickie, formułowaną zwykle, jako niemożność ścierpienia w nagłosie syllaby dwóch spółgłosek, Brockelm. § 9 i 37. b. Języki te idą pod tym względem tak daleko, że nawet w związku zdania porządkują przynależność syllabiczną spółgłosek np. arab. *qūla-ḫruǧ* ⇛ *qūlaḫ-ruǧ* 'rzekł, wyjdź'. W nagłosie wyrazów obcych, zaczynających się od dwóch spółgłosek, pojawia się na początku pełnogłoska np. arab. *'aflatūnu* = *Platon* i t. d. Różnica między językami słowiańskimi a semickimi polega tylko na innej zasadniczo strukturze morfologicznej jednych i drugich. Oto, ponieważ cała ważność znaczeniowa pierwiastku polega w semickich językach na spółgłoskach, więc w wypadku zetknięcia się dwóch spółgłosek w środku jakiejś formy nie może zajść ich assymilacya, zanik, boby się zerwał związek formy z pniem, zatem grupa się utrzymuje i jedna spółgłoska zalicza się do poprzedzającej, druga do następującej zgłoski. Ten rys się ustalił. Zetknięcie jednak trzech spółgłosek, z których każdaby grała jakąś ważniejszą rolę semazyologiczną, nie spotyka się w tych językach. Stąd grupy z trzech spółgłosek ulegają uproszczeniu, wyrzutni czy assymilacyi tak w wyrazach rodzimych, jak i obcych.

Ma to miejsce w zapożyczeniach np. starab. *qaṣr* ⇐ łac. *castra*, syr. *safsērā* 'miecz' ⇐ gr. σαμψήρα ⇐ pers. *šamšēr*, Brockelm. § 9. C. f.

W rodzimych semickich wyrazach zbieg trzech spółgłosek zachodzi, jeżeli pień zawiera dyftongi *ai*, lub *au*. Wtedy grupy *ai*, *au* + *cons. cons.* ⇛ *a*, *a* + *cons. cons.*, aby zadość uczynić tendencyi języka. Stało się to już w prasem. np. arab. *qaus* 'Bogen' || etyop. *qast*, arab. *laisa* 'on nie jest, niema go' || *lasta* 'ty nie jesteś, ciebie niema' i t. d.

Stosunek opisany języków słowiańskich do semickich i naodwrót jest szczególnie ciekawy i wart zbadania z punktu widzenia prawspólności semicko-indoeuropejskiej.

ROZDZIAŁ II.

Pozycye nieakcentowane: a) przedakcentowe; b) poakcentowe; c) wygłos.

§ 80. Pozycye nieakcentowane obejmują swym zakresem przed- i poakcentowe przemiany, jednakże w zasadzie przychodzi je przeciwstawić dwom ostatnim, ponieważ w szeregu języków rezultaty procesów przedakcentowych nie są identyczne z poakcentowymi, w innych zaś językach są.

Procesy w pozycyach wymienionych nie rzucają nowego światła na prawa, opracowane w rozdziale I., raczej jest naodwrót: traktowanie zmian w tych pozycyach pod kątem praw ustanowionych doskonale oświetla mniejszą ważność psychologiczną pozycyi nieakcentowanych Oprócz tego nastręcza się szereg problemów o fluktuacyi wyobrażeń fonetycznych (poszczególnych elementów głosowych) w wyrazach i wogóle w języku, t. j. w związku mowy. Ale tego niesłychanie ważnego tematu dotykać tu nie będę, bo (same) procesy tylko assymilacyjne rzucają nań światło jednostronne; należałoby go rozwinąć w związku z całokształtem zmian, w języku zachodzących, a więc dyssymilacyjnych, metatezowych, wstawkowych, elizyjnych i t. p.

Procesy assymilacyjne pozycyi nieakcentowanych poświadczają tylko i niekiedy dobitniej uzasadniają poszczególne prawa, statuowane wyżej na podstawie rozbioru assymilacyi w pozycyach głównych (a więc przedewszystkiem akcentowanych)[1]. Zbytecznem jest przechodzenie dokładniejsze i wykazywanie szczegółowe tego samego, co już raz w odpowiednich paragrafach zostało wykazane; ograniczę się zatem tylko do przytoczenia najmniej jednego przykładu dla każdego prawa i wskazania, że właśnie dany powód,

---

[1]) Ale niewyłącznie, bo niekiedy taki a nie inny proces zachodzi tak dobrze w pozycyi akcentowanej, jak i nieakcentowanej, a wtenczas jest zaliczony do procesów w pozycyach głównych.

nie działający przynajmniej tak intensywnie w pozycyi głównej — działa zdecydowanie i stanowczo w pozycyi nieakcentowanej. W ten sposób każdy przykład będzie dowodził tego samego t. zn. mniejszej ważności psychologicznej i semazyologicznej elementów fonetycznych nieakcentowanych. Bo. jeżeli dany powód wybija się silniej w pozycyach nieakcentowanych, niż w głównych, jeżeli silniej działa, to przyczyny tego nie można szukać we wzroście jego absolutnej siły, ale w relatywnej słabszości, niewyraźniejszości czynników mu ulegających. To jest oczywiste, ale porówn. § 82. niżej.

§ 81. Prawo I. a priori oczywiście odpada; na II. przykładem jest dun. *æ* + *ng, nn (nd), ld, s(s), gj* ⇒ *i* + ..., także *-æg* ⇒ *-ig,* podczas gdy w pozycyi głównej tylko *e* (nie *æ* = *ä*) + *nt, st, ss* ⇒ *i* + ...; *e* + *nt* ⇒ *i* + ... tylko dyalektycznie, a *e* + *st, ss* ⇒ *i* + ... sporadycznie, cf. Falk-Torp 169., 158., 159.

Prawo III. w szwedzkim tylko w nieakcentowanej pozycyi (*v*) + *æ* + *ʒ* (= *g*) ⇒ ... + *a* + ...

Prawo IV. szwedz. *i* + [*ngw, nkw*], *ggw* ⇒ *iu* + ..., jeżeli *w* tych połączeń znika.

Prawo V.: tylko po nieakcentowanej pełnogłosce pranord. *nd* ⇒ *nn; mb* ⇒ *mm;* w toskan. (włoskie) *nd, mb* tylko przed akcentem dają: *n, m,* podczas gdy pod akcentem *nd, mb* zostaje.

Prawo VI.: w rum. *iu* ⇒ *i* prawdopodobnie tylko w nieakcentowanej pozycyi naprzód; frc. nieakcentowane (przedakc.) *iu* ⇒ *i,* ale akcentowane *-iu̯-, -u̯i-* ⇒ *-ü-* cf. *piment* || *écureuil* ⇐ *pigmentum* || *iskuu̯irus.*

Prawo VII. nieakc. frc. *ẹ* + *l', ń* ⇒ *i* + ..., pod akcentem m o ż e, ale rzecz niepewna.

Prawo VIII. arm. *leard* 'Leber' *lerdi* (gen.); *keank'* 'Leben' || *kenaç* (gen.) i.e. *$g^{u}i^{u}\bar{a}$-, a więc nieakc. *ea* ⇒ *e,* akcent. się utrzymuje. W szwedz. *k, g* + *æ* ⇒ *k, g* + *i,* ale w akcent. *kae, gae* ⇒ *kjæ, gjæ* ⇒ *kje, gje,* Kock §§ 268 i 284.

Prawo IX. szwedz. dyalekt. tylko nieakc. *æ* + *m* ⇒ (*o*), *u* + *m;* przykład może bardziej podpada pod prawo VII. cf. wyżej § 32.; duń. tylko nieakc. *ft* ⇒ *tt, atter* ⇐ *after* w akcent. zostaje, Falk-Torp 225. b. 1., łac. *ai* ⇒ *i* || ˈ*ai* ⇒ *ae* etc.

Prawo X. szw. *wi* + (*lab., labializ.*) ⇒ (*w*)*y* + (...), podczas, gdy w akcentowanej pozycyi musi być jeszcze w zgłosce następującej *u* lub *w.*

Prawo XI. i XII. — brak charakterystyczniejszego przykładu.

Prawo XIII. stisl. *mk* ⇒ *mm* [⇒ *m*] tylko w nieakcentowanej pozycyi.

Prawo XIV. szw. *v* + *æ* + *l*, *r* ⇒ *u* + *a* + ... tylko w nieakcentowanej, cf. Kock § 292.

§ 82. W stisl. (Cod. A. IX. 645. 4⁰. wydał Larsson)[1] jest proces obustronnej assymilacyi *io* + *nn* ⇒ *iø* + ... (cf. Noreen § 139. Anm. 3. i § 12 B. c. 15.) w pozycyi nieakcentowanej, podczas gdy w pozycyi głównej każde *io* ⇒ *iø*. Zatem pozornie stwierdza się, że w nieakcentowanej pozycyi te same powody działają słabiej, niż w głównych. Tę samą właściwość pokazują wszystkie procesy, noszące miano przegłosu (Umlaut) w stisl. T. zw. przegłos wywołuje *i* (lub *u*) nieakcentowane, stojące w następującej zgłosce.

Stisl. *iø* ⇐ *io* ⇐ **eu*. **eu* jest produktem rozszczepienia pierwotnego *e* przez znajdujące się w następnej zgłosce *u*. *iø* ⇒ *ø* cf. Noreen § 285. Proces **eu* ⇒ *io* pewnie za pośrednictwem **iu* lub **eo* zawiera w sobie moment dyssymilacyjny. Skutkiem tego *i*, jako nowowprowadzone, wywiera wpływ na późniejsze *o*, assymilując je na *ø*. To ostatnie ma podwójną przewagę nad *i*: 1) świeżość uczuciową większą; 2) i pełnię dźwiękową. Cecha druga przewagi *ø* nad *i* jest przyczyną przesunięcia akcentu zgłoskowego z *i* na *o* w stadyum *io*, lub w czasie procesu *io* ⇒ *iø* lub wreszcie w stadyum *iø*. Najprawdopodobniej stało się to w czasie zmiany *io* ⇒ *iø*.

Widzimy zatem, że tak przegłos progresywny, jak i regresywny[2]) wywołuje *i* nieakcentowane, przegłaszając akcentowane pełnogłoski. Tymczasem w pozycyi nieakcentowanej obie pełnogłoski tak przegłaszająca, jak i przegłaszana były nieakcentowane, a więc proces zajść nie powinien, bo nie było potrzebnej między pełnogłoskami różnicy akcentowej. Zgodnie właśnie z tem wymaganiem przegłosu *io* ⇒ *iø* w nieakcentowanej pozycyi nie mamy. Wypadek *io* + *nn* ⇒ *iø* + ... jest swą istotą od przegłosu najzupełniej różny, a więc nie staje w poprzek twierdzeniu, że w pozycyach nieakcentowanych powody naogół działają silniej, niż w pozycyach głównych.

---

[1]) L. Larsson, Isländska handskriften Nr. 645, 4⁰, Lund 1885.

[2]) Co do tego porówn. Noreen Altisl. u. Altnorw. Gram. § 63.

Wygłos.

§ 83. W szeregu języków pozycye wygłosowe są zarazem nieakcentowanemi tak np. w łacinie. Cechą charakterystyczną pozycyi wygłosowych jest specyalna słabość (semazyologiczna) głoski stojącej na samym końcu wyrazu, mająca swe źródło w ciągłem jej waryowaniu w zależności od zmieniających się wciąż warunków kombinatorycznych.

Z tego punktu widzenia właściwie wszystkie assymilacye wygłosowe powinny być progresywne. Jednakże, ponieważ wygłos jest zazwyczaj również bezakcentowym, więc te same czynniki, które sprawiają, że pewne powody działają silniej w nieakcentowanych pozycyach i tu grają rolę poważną. Gra więc sił psychicznofonetycznych jest tu najbardziej skomplikowana. Ale momenty wspólne wygłosowi i pozycyom nieakcentowanym nie zasługują na powtórne właściwie opracowywanie. Stąd też pomieszczam tu tylko parę uwag o procesach progresywnych, a więc o przypadkach, w których można się liczyć z możliwością współdziałania momentu specyalnie właściwego wygłosowi — zatraty semazyologicznej ważności przez głoskę kończącą wyraz.

§ 84. Zatrata semazyologicznej ważności przez głoskę wygłosową wyrazu jest powodem:

1) słabszego oddziaływania głoski następującej na poprzedzającą, jak w środku wyrazu;

2) szybszego ulegania głoski kończącej wyraz wpływowi poprzedzającej.

Na pierwszy punkt przykładem może być w dyalekcie prowans. Bessin *-ei* ⇒ *-ẹ* ‖ *-ei-* ⇒ *-ę-*. Różnica rezultatów *-ẹ* ‖ *-ę-* polega na dalszem stadyum dyssymilacyjnem śródgłosowego *-ei-*, czego przyczyną znowu jest wyraźniejsza indywidualność drugiej części dyftongu *-ei-* niż *-ei*. Przykłady należą do prawa VIII., bo prowans. *ei* ⇐ łac. *ẹ*, cf. Lübke §§ 74 i 114. W ret. (dyalekt Judykarya) *-ei* ⇒ *-ę*; *ei* + *r* ⇒ *ę*; *ei* + *f* ⇒ *e* + *f*, zresztą *ei* ⇒ *i*, a więc wygłosowe *-i* było dość silne do zdyssymilowania *e* w *ę*, ale było za słabe do zassymilowania *e* na *i*, jak to ma miejsce w środku wyrazu. Również prawo VIII., bo łac. *ẹ* ⇒ ret. *ei*.

Dla drugiej grupy może służyć dun. *-vá* ⇒ *-(v)ō* tylko, ale w środku wyrazu *va* + *k*, *g* ⇒ *vo* + *k*, *g*; *va* + *gg* ⇒ *vu* + *gg*; czes.

j, ť, d, ň, ž, š, č, c, ř + *-a, -á* ⩠ ... + *-ě, -ie*, w środku wyrazu zaś tylko obustr. *j, ť, ď, ň, ž, š, č, c, ř* + *a, á* + *cons. pal.* ⩠ ... + *ě, ie* + ...

Swoją drogą, że np. w ostatnim czeskim przykładzie możliwą jest częściowo assymilacya obustronna przed (nagłosową) spółgłoską palatalną wyrazów następujących, i częściowe analogiczne rozpowszechnienie tej pozycyi.

Przykład czeski może należeć do prawa VII., zaś np. dun. powyższy i np. frc. (lotar.) *-vę* ⩠ *-vu* (|| *vę* + *cons.* ⩠ *vuo. vue* + ...) do prawa X.

Między spółgłoskami por. prow. (Gignac) [*-sts*] ⩠ *-ts* ⩠ *-čs, -č* (VIII.), dun. *-rđ* ⩠ *-r* (V.), i t. d.

ROZDZIAŁ III.

Assymilacya, jako czynnik hamujący postęp rozwoju fonetycznego.

§ 86. Głoski występują w wyrazach. Skutkiem tego każda głoska ma coraz to inne otoczenie fonetyczne, tak np. pols. *o* w wyrazie *kot* ma otoczenie inne. niż np. toż samo *o* w wyrazie: *mowa, płot, ugor* i t. d. Pols. *o* jednak mimo tych kombinatorycznych odmianek pozostaje nadal jednolitem *o*. Kombinatoryczne wpływy mogą tak zmodyfikować daną głoskę, że utworzą jej odmiankę na tyle charakterystyczną, iż uzyskane przez nią cechy wystarczą do wyodrębnienia odmianki z prośród ogólnego typu. Jeżeli dana głoska się nie rozwija niezależnie, otoczenie jej w pewnych wypadkach może ją zmienić i tak utworzyć nową głoskę lub wykoleić ją w inną, już w języku istniejącą. Gdy natomiast głoska się rozwija (niezależnie) zajść mogą dwa wypadki:

1) otoczenie głoskę wykoleja swym wpływem z jej kierunku rozwojowego w jakiś inny typ;

2) otoczenie ma szereg cech wspólnych z naturą głoski, ulegającej przesunięciu naogół. Te cechy wspólne jednak są zgodne z dawną naturą głoski, a skutkiem tego nie pozwalają na jej zmianę w tych wypadkach, w których jej towarzyszą.

W ostatnim razie otoczenie fonetyczne h a m u j e, neutralizuje rozwój fonetyczny głoski.

§ 87. Tutaj obchodzą nas tylko te wypadki, w których przyczyny nieprzesunięcia jakiejś głoski mają charakter assymilacyjny. Są tu dwie możliwości:

1) głoska indukująca hamuje, lub też zupełnie neutralizuje tendencye głoski rozwijającej się niezależnie;

2) indukująca neutralizuje wpływ głosek assymilujących.

Oczywiście, że i w kategoryi assymilacyi hamujących można wyróżnić prawa zasadnicze assymilacyi opracowane w części pierwszej. Możność takiego wyróżnienia potwierdza je ze swej strony; stąd też, o ile materyał na to pozwala, przy rozbieranych przykładach oznaczam cyfrą rzymską w nawiasie, pod które prawo zasadnicze dany przykład assymilacyi hamującej należy.

W stisl. *i* => *e*, ale w grupie *k*, *g* + *i* dłużej się *i* utrzymuje (VIII.); stisl. *u̯(w)* + *ǫ* dłużej się utrzymuje, ale zresztą wcześniej *ǫ* => *ø* nawet po *v* (X.); stgn. (oberdeutsch i fränkisch) *-mp-* => *-mpf-* || *-p-* => *-f-* (II. materyalne kombinatoryczne wzmocnienie), stgn. *-nt-*, *-rt*, *-lt-* => *-nz-*, *-rz-*, *-lz-* || *-t-* => *-s-* (przy *-rt-*, *-lt-* może raczej z dyssymilacyą mamy do czynienia); górnowłos. *u* + *n* + *cons.* zostaje (II.), zresztą *u* => *ü*; hiszp. *f-* + *ue*, *r* zostaje (IX.), zresztą *f-* => *h-*; stszw. *g*, *k* + *i* + *cons.* + *voc.* zostaje (VIII.), zresztą *i* + *cons.* + *voc.* => *e* + ... i t. d.

Gdy indukująca neutralizuje wpływ głosek assymilujących, zachodzą dwa możliwe ugrupowania:

1) albo neutralizująca oddziela swą masą głoskę assymilującą od assymilowanej;

2) albo też pojawia się z drugiej strony assymilowanej, wtedy mamy typ assymilacyi obustronnych.

W wypadku pierwszym mamy do czynienia z odstępstwami od t. zw. przegłosu. Wtedy głoska mająca assymilować znajduje się w następnej syllabie, a hamująca przedziela ją właśnie od assymilowanej. Typ ogólny np. pragierm. *u* + *N* + *cons.*, *i̯* + *ă*, *ŏ*, *ē* (następnej zgłoski) utrzymuje się, podczas gdy naogół *u* + *ă*, *ŏ*, *ē* (następnej zgłoski) daje *o*.

Rolę takiej przegrody odgrywają różne połączenia np. w stgn. *NN*, *N* + *cons.*, przy ochronie dyftongu *iu* głoski: *b*, *p*, *f*, *m*, *g*, *k*, *hh*, w oberdeutsch połączenie z *h*, *l*, *r*, w pranord. ochrania *u* od przegłosu także grupa *gg* (IV.), w rum. tylko nosówka i t. d.

Wypadki dadzą się podciągnąć pod prawo II., IV. lub tylko IX. Rola tych rozdzielających głosek polegać się zdaje na ich

oporze przeciwko spalatalizowaniu lub zabarwieniu na *a*, *o*, *e* etc., porówn. wyżej § 82.

Tu mamy do czynienia tylko z kierunkiem regresywnym oddziaływania i hamowania; w językach uralo-ałtajskich należałoby poszukać kierunku progresywnego. W typie obustronnych assymilacyi hamujących neutralizująca może: 1) poprzedzać indukowaną; 2) po niej następować. — W pierwszym razie assymilująca stoi po assymilowanej, w drugim przed nią:

1) Np. pranord. (lub może jeszcze i pragierm.) *g*, *k* + *i* + *a*, *ō*(≙ *a*) (następnej syllaby) zostaje. ale zresztą (poza t. zw. przegłosem) *i* ≙ *e* w tej pozycyi. Hamowanie jest pewnie skutkiem prawa VIII. (świeżość uczuciowa połączenia *g*, *k* + *i*, gdzie *g* i *k* są nieco spalatalizowane) i w części II. (materyalne wzmocnienie). Szw. (dyal.) *w*, *v* + *ǫ* + *l* zostaje, zresztą *ǫ* + *l* ≙ *ø* + ... Kock § 490. (X.?); lit. *-gžd-* zostaje (II.), ale *žd* ≙ *zd*; włos. (Toscana) *ie*, *e* + *tr* zostaje || *a* + *tr* ≙ *a* + *dr* i t. d.

2) stisl. *l*, *r* + *f* + *s*, *t*. *p* zostaje, zresztą [*voc.*], *l*, *r* + *f* *(bilab.)* ≙ ... + *ƀ*; średnioisl. i norw. *io* + [*rt*, *rp*] *kk* (częściowo i [*rn*] *g*, *k*) zostaje, zresztą *io* ≙ *iø*; ret. (Poschiavo) *ei* + *d* zostaje, zresztą *ei* ≙ *e*; frc. *u̯i* + *t* zostaje *üi* (+ *t*), ale *-iu̯-*, *-u̯i-* ≙ *-ü-*; stgn. *rst* ≙ zostaje (II.) ale *rs* ≙ *rr*, np. *Durst* || *durri* cf. goc. ***paurstei*** || ***paursus***.

Trudno orzec. czy głoska indukująca (assymilacyjnie) może hamować tendencye dyssymilacyjne. Przykłady, które zdołałem spostrzec, nie stwierdzają tego stanowczo, por. np. centralno-frc. *ei* + *l'* zostaje, zresztą *ei* ≙ *oi*. A więc *l'* palatalne zahamowało wpływ dyssymilacyjny *i̯* na *e* tak skutecznie, że to nie przeszło w *o*, jak w innych pozycyach. Podobnie też frc. (Freiburg) *ę* + *N* ≙ *ęi* + *N*, zresztą *ę* + *ai*.

ROZDZIAŁ IV.

Ogólna teorya assymilacyi.

§ 88. Najogólniejszem podłożem procesów assymilacyjnych (jak i wszystkich innych zmian językowych) jest struktura semazyologiczna języka. W zastosowaniu do fonetyki znaczy to tyle, że każda głoska w wyrazie, co więcej, każdy element fonetyczny stanowi j e d n ą z c e c h, po których mówiący albo słuchający rozpoznaje dany wyraz, łącząc go na tej zasadzie z odpowiednim wyrazowi zakresem semazyologicznym, cf. wyżej § 11.

Naogół, schematycznie można rozróżnić trzy stopnie ważności znaczeniowej głoski (względnie elementu głosowego): 1) ważność normalna, średnia; 2) ważność ponadnormalna, więcej niż normalna; 3) ważność podnormalna, a więc mniej niż normalna, mniejsza od normalnej. Oprócz tego można jeszcze mówić o ważności extra-normalnej, niezwykłej, szczególnej; ale o tem niżej. Na rozróżnieniu powyższych stopni siły znaczeniowej głosek (względnie elementów fonetycznych) opierają się wszystkie zasadnicze prawa assymilacyjne, opracowane w poprzednich paragrafach. Mianowicie:

1) assymiluje głoska, mająca ważność znaczeniową ponadnormalną, więcej niż normalną w wypadkach zebranych pod prawami od I—X., t. zn., że ulega głoska o ważności znaczeniowej normalnej i podnormalnej;

2) assymiluje głoska, mająca ważność znaczeniową średnią, normalną, względnie ulega assymilacyi głoska o ważności podnornormalnej, mniej niż normalnej w grupach: XIII. i XIV.;

3) assymiluje głoska o znaczeniu extranormalnem w grupie XI. Znaczenie ulegających głosek jak pod 1).

Grupa XII. tworzy wypadek odrębny, o którym niżej, zresztą naogół wchodzi do assymilujących ponadnormalną ważnością semazyologiczną. Grupa zaś X. należy do tej kategoryi tylko o tyle, o ile sam fakt bytności jakiegoś wyobrażenia w świadomości i brak dostatecznej siły w zgłosce następującej do jego wyrugowania może uchodzić za cechę ponadnormalnej siły semazyologicznej głoski, względnie jej elementu.

§ 89. Ważność semazyologiczna głoski polega na tem, że stanowi ona jedną z cech, po których się poznaje dany wyraz (wymawiany lub słyszany). To prowadzi nas do pojęcia wartości rozpoznawczej głoski: im głoskę łatwiej rozpoznać, jako tę samą tem musi być większa jej ważność semazyologiczna, bo wtedy po jej obecności łatwiej rozpoznać wyraz, którego część ona tworzy. I naodwrót: im głoskę rozpoznać trudniej, tem jej ważność semazyologiczna mniejsza, bo wtedy trudniej też jest po jej obecności rozpoznać wyraz — trudniej w każdym razie, niż po obecności głoski łatwiej rozpoznawalnej.

Akt rozpoznania zawiera w sobie porównanie głoski słyszanej lub wymawianej z jej obrazem (wyobrażeniem), który mamy w duszy. Im głoska słyszana lub wymawiana więcej różni się

od swego wyobrażenia tem ją **trudniej** uznać za identyczną z ostatniem i naodwrót. Rządzi tu więc to samo prawo, które sformułowałem dla wyrazów (rozbierając procesy dyssymilacyjne) w MPKJ. V. 239. cf. wyżej § 56—7 i 62. in. — prawo relatywnej zmienności wyobrażeń reprodukowanych w stosunku do reprodukujących.

Natrafiamy tu na raz już zaznaczoną w § 11. sprzeczność: oto głoska przedstawia wartość rozpoznawczą: 1) dla siebie samej; 2) dla wyrazu, którego cechę stanowi — względnie nawet może mieć wartość rozpoznawczą dla jakiejś kategoryi gramatycznej lub semantycznej, będących w gruncie rzeczy tem samem.

Prawa assymilacyjne muszą być rezultatem tych krzyżujących się tendencyi. Teoretycznie można przypuścić następujące ewentualności:

1) wartość rozpoznawcza głoski dla siebie idzie w parze z jej wartością rozpoznawczą dla wyrazu t. zn., że im łatwiej głoskę rozpoznać tem jest i łatwiej rozpoznać wyraz po jej obecności, jako po jego cesze. Wypadek ten jest najczęstszy, normalny; stosunek obu głosek jest w tym razie taki sam mniejwięcej w całym szeregu wyrazów, tak np. w stisl. *ǽ* + *w* ⇐ *œi* + *w* ⇐ **ai* + *w* stosunek *œ:i (:w)* obejmuje wyrazów 17, por. § 11.;

2) albo te wartości rozpoznawsze są sprzeczne z sobą. Wtedy można twierdzić a priori, że wartość rozpoznawcza dla wyrazu przedstawia więcej siły, ponieważ stopień świadomości jest większy przy wyrazie (dla wyrazu), aniżeli przy głosce (dla głoski). To znaczy: rozpoznawalność głoski assymilującej jest mniejsza w porównaniu z assymilowaną, jeżeli się bierze na uwagę ich cechy fonetyczne. Ale głoska pierwsza (tu wyjątkowo assymilująca, w innych zaś razach normalnie ulegająca) jest wykładnikiem specyalnej funkcyi znaczeniowej. Skutkiem tego, wiążąc się z elementami łatwiej rozpoznawalnymi, sama się staje łatwiej rozpoznawalną. Tak np. w gr. *sm-* i t. d. ⥱ *sm̰-* i t. d. || *-sm-* i t. d. ⥱ *-mm-* i t. d. *s* czyto skutkiem rozwoju języka, czy też własnych cech fonetycznych było trudniej rozpoznawalne, aniżeli *m*. Ale w pozycyi nagłosowej było szczególnie ważną cechą wyrazu, ważniejszą niż następujące *-m-* i stąd nie *s-* ale *-m-* i t. d. uległo assymilacyi.

Ewentualność trzecia: brak wszelkiej relacyi między rozpoznawczością głoski dla wyrazu i dla niej samej nie zachodzi, gdyż

każdy element fonetyczny (tem bardziej głoska!) ma jakąś, choćby najmniejszą, ważność semazyologiczną dla wyrazu t. zn. stanowi choćby i nader podrzędną cechę, na podstawie której identyfikuje się wyraz słyszany lub wymawiany z jego wyobrażeniem.

Wartość rozpoznawcza głoski dla siebie i dla wyrazu idzie w parze w prawach I—X. i XII—XIV., sprzeczna zaś jest w prawie XI. i to w wypadkach typu gr. ἁπλᾶ zamiast *ἁπλῶ ⇐ ἁπλόα (chociaż οα ⇒ ω zwykle) cf. § 60. przedstawia ona więcej siły dla wyrazu (względnie dla charakterystyki typu morfologicznego) niż dla głoski *o*, więc głoski zazwyczaj assymilującej. Natomiast w typie gr. *sm-* i t. d. ⇒ *sm̃-* i t. d., cf. § 55. ma głoska zazwyczaj assymilowana więcej wartości rozpoznawczej dla wyrazu niż dla siebie samej.

§ 90. Rozpoznawczość głoski, względnie jej łatwość musi się w ostatecznych swych elementach sprowadzać do warunków apercepcyi i do tych danych, jakie każda głoska daje do rozporządzenia uwadze podmiotu mówiącego, względnie słuchającego, po których on może ją uznać za identyczną, z jej wyobrażeniem, przechowywanem w swej duszy, por. przedm. str. 100. O t. zw. apercepcyi nie możemy z góry nic twierdzić poza tem, że jest jedna i ograniczona: więcej powinny i mogą powiedzieć statuowane prawa assymilacyjne.

Akt rozpoznawczy odbywa się w czasie reprodukcyi wyobrażenia głoski (lub wyrazu) i zestawiania jego elementów z wrażeniami słuchowemi lub słuchowo-ruchowemi i stwierdzania czy zgodność zachodzi czy nie. Wtedy też odbywają się wszelkie zmiany w głosce. Dowodzi tego najjaśniej prawo IX., w mniejszym stopniu wszystkie inne.

Assymiluje zawsze głoska ta, która posiada w danem połączeniu większe znaczenie semazyologiczne, **czyli jest łatwiej rozpoznawalna, czyli ta, która** przedstawia apercepcyi podmiotu mówiącego lepsze dane, lepsze cechy, służące do uświadomienia sobie jej natury. Jakież to są cechy?

W grupie I. assymilująca, t. zn. akcentowana zużywa przy wymowie więcej siły nerwowo-wytwórczej, przy słyszeniu zaś więcej siły nerwowo-percepcyjnej.

W grupach: II—V. głoski assymilujące dłużej dają sposobność koncentrować się apercepcyi (uwadze) na sobie. A to:

1) w grupie II., ponieważ. jak wykazałem w § 3. in. kombinatoryczne wzmocnienie polega po prostu na dłuższem trwaniu głoski wzmocnionej. O ile zaś chodzi o materyalne wzmocnienie to tworzy ono przejście do prawa III. cf. § 5.;

2) w grupie III., ponieważ dwa pokrewne elementy assymilujące głosek indukujących dłużej trwają. aniżeli element eliminowany głoski assymilowanej;

3) w grupie IV., ponieważ długa dłużej średnio trwa od krótkiej. — W tym związku ciekawym jest bardzo znany fakt łaciński. że po akcencie wszystkie głoski krótkie idą ku *e*, *i* względnie *o*, *u*, zaś długie utrzymują swą jakość, a więc te. które posiadały dostateczną miarę czasu do uświadomienia sobie dokładniejszego ich jakości;

4) w grupie V., ponieważ pełnia dźwiękowa głosek polega na dwóch cechach: 1) głoska. mająca większą pełnię dźwiękową dłużej naogół trwa, a więc np. pełnogłoski dłużej naogół od sonornych. ostatnie dłużej znowu od spirantów, te znowu dłużej od momentalnych; 2) na stopniu rozwartości jamy ustnej, a więc na większej masie wydawanego, względnie słyszanego głosu; największy stopień rozwartości mają pełnogłoski, mniejszy sonorne (u nosówek otwarta zupełnie jama nosowa), jeszcze mniejszy spiranty, najmniejszy zwarte.

Stosunek grup I:II—V. jest ciekawy. Ta sama ilość siły apercepcyjnej, względnie mięśniowo-słuchowej, wystarcza w czasie krótszym, ale działając intenzywniej, albo mniej intensywnie, ale w czasie dłuższym. Pierwszemu wypadkowi odpowiada grupa I., drugiemu grupy II—V. Każdego uderza analogia do zjawisk fizycznych np. ta sama ilość wody, płynąc intensywniej, przepłynie przez tę samą objętość w czasie krótszym, płynąc wolniej — w czasie dłuższym.

Jeszcze tylko grupy XIII. i XIV. mają tę samą cechę, po której apercepcya łatwiej głoski assymilujące rozpoznaje. Jestto średnia, normalna wyrazistość wyobrażeń głosek assymilujących, mających dostateczną empiryczną podstawę w przeciwstawieniu do niewyraźności głosek assymilowanych, o słabej podstawie empirycznej.

Wszystkie inne grupy posiadają większą rozpoznawczość dla apercepcyi z najrozmaitszych powodów, i tak:

1) grupa VI.: 1) częścią może dla większej podatności nie-

których organów mównych do pracy artykulacyjnej w porównaniu z innemi cf. § 27. *ŭ̄* + *i̯* ≙ *ĭ̄* + ... ‖ *ĭ̄* + *u̯* + *voc.* ≙ *ĭ̄* + *i̯* + ... i t. d.; 2) częścią dla większej wyrazistości jednych elementów nad drugimi np. łac. *pu̯, bu̯* ≙ *p, b; bhu̯* ≙ *f* ‖ *b;* 3) częścią może dla zaangażowania większej masy mięśni i nerwów, a więc dla większej siły nerwowo-wytwórczej i percepcyjnej (arab. mediae: tenues: empatyczne cf. § 27—8.) głosek assymilujących w porównaniu z assymilowanemi;

2) grupa VII. ma większą rozpoznawalność głosek assymilujących dlatego, że one się składają z elementów w języku znanych, częstych a skutkiem tego bardziej swojskich;

3) grupa VIII., ponieważ jej assymilujące głoski wzbudzają widocznie specyalne zainteresowanie apercepcyi swą świeżością uczuciową, wywołując przez to jej koncentracyę na sobie;

4) grupa IX., ponieważ głoska podnosząca się do jasnego punktu świadomości jest łatwiej rozpoznawalna, niż ustępująca z niego;

5) grupa X., ponieważ głoska poprzedzająca, niezwalczana dostatecznie silnie, (względnie tylko jej niektóre elementy) przez głoskę następującą, posiada pewne dane do utrzymania w świadomości wyraźniejszego charakteru swych (niezwalczanych) elementów przez dłuższy czas t. zn. i podczas wymowy głoski następnej. W tym razie elementy (niezwalczane) głoski poprzedzającej trwają dłużej, przeto są jaśniej apercypowane i, co zatem idzie, assymilują głoskę następującą. Głoska, która się znalazła w takiem położeniu, ma lepsze warunki apercepcyjne w porównaniu z głoską (w jakichś innych połączeniach), która jest dość silnie rugowana ze świadomości elementami z nią niezgodnymi głoski następującej.

6) W grupie XI. głoska jest więcej rozpoznawalną, bo jest wykładnikiem elementów semazyologicznych (w ściślejszem tego słowa znaczeniu), które mają naogół większy i pełniejszy stopień świadomości od głosek, względnie ich elementów.

7) W grupie XII. chodzi o większą rozpoznawalność nie głosek, ale różnic wywołanych assymilacyą, np. pols. *-tr-* ≙ *-tˇr-*. Według prawa XII. mamy zassymilowanie *r* na *ˇr* a nie *t* na *d* dlatego, że różnica między *t : d* jest większa, a więc łatwiej spostrzegalna, aniżeli między *r : ˇr*. Głoska zatem *t* skupia na sobie uwagę w nazwanem połączeniu przez swoją szczególną budowę przez swoje stanowisko w obrębie systemu fonetycznego. A więc

można powiedzieć: ta głoska jest więcej rozpoznawalną, która się musi więcej zmienić przy (ewentualnej) assymilacyi, ta głoska mniej (rozpoznalną), która się jest w stanie mniej zmienić. Wychodzi to na jedno z twierdzeniem: różnica większa jest łatwiej rozpoznawalna. Po takiem wyjaśnieniu możemy twierdzić, że w grupie XII. rozstrzyga też stopień uświadomienia jakości głoski, cf. autor MPKJ V. 188. 4.

§ 91. Wszystkie prawa assymilacyi dadzą się podzielić na dwa wielkie działy: 1) I—VIII. i XI—XIV., w których kierunek assymilacyi jest progresywny lub regresywny zależnie od tego, czy głoska indukująca poprzedza lub następuje po indukowanej; 2) prawo IX. i X., pierwsze zawsze regresywne, drugie zawsze progresywne, bo w pierwszem głoska assymilująca stale następuje po assymilowanej, w drugiem zaś stale ją poprzedza.

Według prawa XII. ta głoska ulega assymilacyi, która potrzebuje się mniej zmienić, aby się upodobnić do swej sąsiadki. Ale nie chodzi tu oczywiście bynajmniej o obiektywną wielkość zmiany, mierzoną np. na walcu metodą graficzną; chodzi tu jedynie o wielkość zmiany subiektywnie przez podmiot mówiący zauważoną. Znaczy to, że np. zmiana może być w danym razie większą, ale skutkiem tego, że głoska nie koncentruje na sobie uwagi podmiotu mówiącego — pozostaje ta zmiana niespostrzeżoną, pozostaje 'quantité négligeable'. I naodwrót: zmiana może być niewielka, ale ponieważ głoska koncentruje na sobie bardzo wiele uwagi (apercepcyi), więc zmiana zostaje spostrzeżoną i staje się wielką'.

W § 90. dowiodłem, że głoski assymilujące assymilują tylko dlatego, że są dla świadomości podmiotu mówiącego łatwiej rozpoznawalne, że dają jej lepsze warunki rozpoznawczości, aniżeli głoski assymilowane. Owszem o tych ostatnich można powiedzieć, że są rozpoznawalne trudniej. Wynika stąd jasno, że ta sama obiektywnie zmiana będzie subiektywnie mniejszą w głosce assymilowanej, subiektywnie większą w głosce assymilującej. Innemi słowy: gdyby głoska assymilująca uległa przemianie assymilatywnej toby się musiała subietywnie więcej zmienić, niż to ma miejsce z assymilowaną. I naodwrót: głoska assymilowana dlatego ulega assymilacyi, ponieważ jest zdolna mniej się zmienić, aby się upodobnić do sąsiadki i rzeczywiście się mniej subiektywnie zmienia. A zatem stosunek głosek assymilujących do

assymilowanych normuje na całym obszarze assymilacyi prawo XII., prawo kierunków rozwojowych, albo, co na jedno wychodzi, prawo wyobrażeń reprodukowanych i reprodukujących cf. § 89. i przedmowa str. 101. Wszystkie inne prawa są jeno wyliczeniem warunków, z powodu których prawo XII. ma zastosowanie. Wypadki zaś, zebrane pod tem ostatniem, obejmują tylko te przykłady, które się nie dadzą wyjaśnić ze stanowiska praw innych, szczegółowszych, opierających się przedewszystkiem na ocenie warunków fizyologicznych.

§ 92. Podobny zasadniczy podział przeprowadza i Grammont w swej znanej książce o dyssymilacyi, jeżeli rozróżnia:

I. lois dépendant de l'accent d'intensité (ces lois sont indifféremment régressives ou progressives);

II. lois indifféremment régressives ou progressives ne dépendant pas de l'accent d'intensité;

III. lois toujours régressives ne dépendant pas de l'accent d'intensité, cf. str. 18., 40. i 79. l. c.

Jeżeli Grammont nie rozróżnia grupy praw tylko progresywnych, to może to mieć dwa źródła: 1) albo jest uzasadnione obserwanymi przezeń faktami dyssymilacyjnymi t. zn. w dziale przezeń opracowanym inercya nie występuje aktywnie; 2) albo też polega na wadliwej obserwacyi. — Rozstrzygać obecnie tego nie będę, zajmę się tem w pracy o dyssymilacyi. Jakkolwiekby się jednak miała ta rzecz, to zawsze doskonale tu będzie przystawać prawo XII., prawo kierunków rozwojowych, wyznaczające w którym kierunku dyssymilacya ma się odbyć.

§ 93. Całą teoryę assymilacyjną oparłem na semazyologicznej ważności głoski. A priori można przypuszczać, że tak samo rzecz się mieć musi z procesami dyssymilacyjnymi. Ze względu na to, że zasadniczej różnicy między prawami fonetycznemi assymilacyjnemi i dyssymilacyjnemi a wszystkiemi innemi niema i być nie może, należy przyjąć, iż właściwie cały rozwój głosowy języka opiera się na wartości głoski dla wyrazu, jako jego rozpoznawczej cechy, czyli na jej ważności semazyologicznej.

W stosunku do bieżącego pojmowania rzeczy jestto krok rewolucyjny — nawet, jeżeli się uwzględni t. zw. morfologizacyę fonetycznych elementów, wyłożoną w ostatnich czasach przez Prof. Baudouina de Courtenay w RS III, 21., 39., 68. Tak np. Prof.

Nitsch w swej doskonalej książce[1] twierdzi, że 'dążność do uniknięcia dwuznaczności' nie posiada znaczenia w rozwoju fonetycznym, a jeżeli się chce zachować różnicę znaczenia w wypadkach specyalnych, to się to czyni przez opisanie t. zn. przez użycie wyrażeń lub zwrotów innych. Spostrzeżenie nieocenione! Trzeba je jeno porównać z faktem znanym i uznanym, ale którego przyczyny językowe dotychczas nie są dostatecznie wyjaśnione, i często ten brak zasłania się naciąganiem zjawisk kulturalnych. Mam tu na myśli zanik pewnych wyrazów w języku.

Oczywista, że szereg ich znika dlatego, że dana rzecz, którą wyraz oznaczał, wyszła z użycia w jakiś sposób gwałtowny, mniej lub więcej. Ale ten punkt widzenia nie może wytłómaczyć wszystkich podobnych wypadków. Osobiście uważam za rzecz pewną, że przyczyną tego najważnieszą jest działanie t. zw. praw głosowych. Oto szereg wyrazów staje się głosowo identycznym i fakultatywnie, chcąc uniknąć dwuznaczności, zastępuje się jeden lub drugi wyraz przez opisanie, a w ten sposób wyraz zastępowany przez opisanie powoli ulega zupełnemu zapomnieniu. Aby to szczegółowo wykazać, (na co tu nie pora), trzebaby przeprowadzić statystyczne badanie słównika jakiegoś dyalektu w związku z jego rozwojem fonetycznym. Ale na to trzeba jeszcze długo czekać.

Uwaga: Wypadków takich, jak np. przytoczone przez Prof. Nitscha l. c. pols. *buk* = 1) *Bóg;* 2) *Bug* (rzeka); 3) *buk* (drzewo); lub w dyalektach mazurujących *kos* = 1) *kos* (ptak); 2) *kosz* — nie można wytaczać przeciwko powyższej teoryi. A to dla następujących powodów:

Zanotowane formy są tylko nominatywami liczby pojedyńczej, które bynajmniej nie wyczerpują treści fonetycznej tych wyrazów, bo np. *-k* wyrazu *buk* ⇐ *Bóg* alternuje z *-g-* || *-ž-* || *-ǵ-* zaś wyrazu *buk* ⇐ *Bug* tylko z *-g-* || *-ǵ-* (*Buga, nad Bugiem),* wreszcie wyrazu *buk* ⇐ *buk* (drzewo) tylko z *-k-* || *-ḱ-*, względnie jeszcze *-č-* (*buka, bukiem, buczek!); -u-* wyrazu *buk* ⇐ *Bóg* ma alternant *-o-*. Do tego dodać należy alternacyę masy fonetycznej: *buk* || *bo'gove* ⇐ *Bóg, bogowie,* ale: *buk* ⇐ *Bug* tego niema, zaś *buk* (drzewo) ma obok siebie '*buḱi* ⇐ *buki.*

To samo się da zastosować do: 1) *kos* (ptak); 2) *kos* (kosz), bo mamy: 1) *kos — kosa — kosem — w kosie — kosy* || 2) *kos — kosa —*

[1]) Prof. Kazimierz Nitsch: Mowa ludu polskiego, Kraków 1911. str. 30.

kosem — *w kosu* — *kose* i t. d. Pomijam tu już okoliczność, że ja u siebie słyszę różnicę fonetyczną w *-o-* wyrazu *kos* i *kosz*. W pierwszym razie jest *-o-* otwartsze, niż w drugim, gdzie następujące bardziej tylne *-š* ścieśniło nieco *-o-*. Okoliczność ta bowiem może nie mieć znaczenia dla danego dyalektu.

Również ważne znaczenie ma odległość znaczeniowa wyrazów fonetycznie identycznych. I tak np. *Bóg* : *Bug* : *buk* (= *buk*) różnią się do tego stopnia semazyologicznie, że trudno sobie nawet pomyśleć sytuacyę, gdzieby związek zdania nie pouczał dostatecznie, a również i dana okoliczność realna, czy się ma na myśli *Boga*, rzekę *Bug*, czy też drzewo *buk*-owe. Zdarzyć się to może chyba wyjątkowo. Tak samo odległe są: ludowe *kos* (ptak) i *kos* (kosz); pierwsze oznacza istotę żyjącą, rzadko spotykaną, ptaka, drugie zaś przyrząd gospodarski, będący w codziennem użyciu. Toteż ich pomieszanie znaczeniowe chyba tylko wyjątkowo zajść może. Ale z pewnością inaczej rzeczby się miała, gdyby np. *kos* ≙ *kosz* miał obok siebie *kos* w znaczeniu 'króbka, pleciona ze słomy' — sam np. będąc zrobionym z wikliny i t. p. Wtedy wyparcie jednego wyrazu przez drugi poszłoby w szybkiem tempie. Oczywiście, że wyraz częściej używany, bardziej związany z życiem wyparłby wyraz bardziej obcy potrzebom człowieka. — Zbadanie języków indoeuropejskich z tego punktu widzenia mogłoby odtworzyć wiele cech t. zw. pracywilizacyi indoeuropejskiej.

Naogół można twierdzić, że im odległość znaczeniowa wyrazów fonetycznie tych samych jest bliższa, tem łatwiej, szybciej wyraz jeden wypiera drugi, im zaś jest bardziej obca tem wypieranie idzie w wolniejszem tempie. Nie można też przysięgać, że po wieczne czasy w polszczyźnie utrzymają się trzy znaczenia kompleksu *buk* = *Bóg*, *Bug*, *buk*, lub ludowego *kos* = *kos*, *kosz* i t. p.[1]).

---

[1]) Wartość semazyologiczną głosek można doskonale demonstrować eksperementami na dzieciach np. w tym rodzaju:

Dziewczynka 3 lata (moja córka), nie rozróżnia szeregów: *p*, *t*, *k* i *b*, *d*, *g*, dowodziła raz, że jest *'tfarta'* (= twarda). Potrafiłem jej podsunąć wyraz *tarta* — tak, że nie umiała rozróżnić *tarta* : *tfarta*. W parę dni później była taka rozmowa: dziecko: o ja jest tarta; ja: tak, toś ty tarta? a na czem? — dz.: nie!.. ona jest tfarta! — ja: a w coś ty ftarta? w kapustę? — dz.: nie!.. ona jest starta!.. — ja: na co jest starta? na miał? — dz.: nie!.. ona jest farta!.. ja: a tak — farta, tfarda! — dz.: tak!.. tfarta!.. Ciekawe, że i porządek gło-

§ 93. Im wyraz jest dłuższy, t. zn. im większa liczba głosek składa się na jego masę fonetyczną, tem każda głoska (lub element fonetyczny) posiada relatywnie mniejsze znaczenie semazyologiczne dla wyrazu. Zmieniając bowiem np. w wyrazie, składającym się z 10 głosek, jedną głoskę zmniejszamy jego rozpoznawczość o $^1/_{10}$ część, podczas gdy np. czyniąc to samo w wyrazie pięciogłoskowym zmniejszamy tę rozpoznawczość o $^1/_5$ czyli dwa razy silniej. Częściowo z tego punktu widzenia należy osądzać regułę kontrakcyi greckich np. w att.: 'im att. haben sich εο, εω, εου, εα, wo σ, i̯ geschwunden war, in zweisilbigen Formen erhalten, während sie in mehrsilbigen Formen kontrahiert worden sind'[1]. To samo się odnosi do monoftongizacyi śrgn. *ie, uo, üe* ≙ nowoniem. *ī, ū, ü*, która wcześniej nastąpiła w więcej zgłoskowych wyrazach niż w jednozgłoskowych[2].

Ten punkt widzenia wyjaśnia łatwość względnie trudność procesu assymilacyjnego, nastąpienie jego w jednej kategoryi wyrazów nienastąpienie w drugiej — ewentualnie zupełnie inny rozwój tej samej grupy fonetycznej, nie tłómaczy zaś wcale samego faktu zajścia assymilacyi.

§ 94. Assymilacya jest procesem, który się zasadniczo nie może różnić od wszystkich innych zmian głosowych. Z jej punktu widzenia można wyróżnić:

1) przemiany głosowe dalsze assymilacyi np. t. zw. rozwój fonetyczny niezależny;

2) bliższe np. dyssymilacya.

A priori można twierdzić, że przyczyny nastąpienia procesu assymilacyjnego — będą częściowo te same, które spowodowują np. t. zw. rozwój niezależny, częściowo te same, co i przy pokrewnej np. dyssymilacyi lub tym podobnych zjawiskach fonetycznych. Ale musimy też z naciskiem zaznaczyć, że assymilacya nie tonie w nazwanych lub im podobnych zmianach głosowych — owszem ma ona swój w języku zakres, ma swoje, sobie tylko właściwe cechy. Ten fakt zmusza do wniosku, że może być jeszcze

---

sek ma znaczenie semazyologiczne. Dziecko rozróżniało dobrze zakresy znaczeniowe *'tfarta'* i *'tarta'*, ale nie mogło sobie jasno uświadomić, jaką głoską ma odczuwaną różnicę wyrazić.

[1]) Brugmann: Griech. Gram.[3] München 1900. § 44. 1.

[2]) Wrede Zeitschrift f. deutsch. Altertum XXXIX 267.

i specyalny powód, specyalna przyczyna nastąpienia procesu assymilacyjnego, różna od przyczyn, pobudzających do rozwoju niezależnego, lub np. dyssymilacyjnego.

Z góry trzeba oświadczyć, że zupełne zrozumienie assymilacyi będzie możliwe wtedy, gdy będziemy należycie pojmować cały rozwój fonetyczny języka, zwłaszcza zaś przemiany assymilacyi pokrewne. Z tego powodu z wyjaśnienia przyczyn, wspólnych assymilacyi i innym zakresom rozwoju fonetycznego, wypada zrezygnować, a pokusić się o wykazanie tych przyczyn, które są specyalnie jej właściwe.

§ 95. Wszystkie statuowane prawa psychiczne, zwłaszcza rozumiane, jako wynik semazyologicznego różnicowania się głosek, muszą mieć zastosowanie w jakimś stopniu na całym obszarze rozwoju fonetycznego — ale, o ile — na razie powiedzieć się nie da i rzecz trzeba zostawić specyalnym studyom. Może tylko prawo X. przypada wyłącznie assymilacyi.

Fizyologicznie da się stwierdzić jedna cecha, właściwa tylko assymilacyi. Mianowicie tylko przy assymilatywnych procesach mamy: 1) zbliżenie lub utożsamienie; 2) albo wreszcie stałe tylko związanie elementów głoski assymilowanej z elementami assymilującej. Ale i zatem tkwią fakty psychiczne.

§ 96. Nic nie stoi na zawadzie przypuszczeniu, że czynnik n o w o ś c i odgrywa poważną rolę w procesach głosowych. Dowodzi tego jasno prawo VIII. i wypadki podobne do oświetlonego w § 13. Elementy zatem głosek oddziaływających na siebie tworzą grupy n o w e, które, wzbudzając zainteresowanie refleksyi, stale dążą do zwycięstwa nad połączeniami staremi. Przez proces też assymilacyjny i wyrazy nabierają n o w e g o kolorytu. Naogół więc pociąg do nowości podnieca silnie pojawienie się nowych połączeń głosowych drogą procesów assymilacyjnych, brak zaś świeżości uczuciowej w połączeniach starych — do ich zarzucenia.

§ 97. Parallelizm psychofizyologiczny przy procesach głosowych jest oczywisty; czy jednak można mówić o psychofizyologicznej dysproporcyi, i o faktach głosowych przez nią wywołanych? Da się mianowicie pomyśleć, że przesuwanie się wyobrażeń w świadomości jest szybsze od wykonania odpowiednich ruchów przez narządy mówne.

Weźmy np. proces słow. *ī̆, ū̆, i̯, u̯, r, k* + *s* ⥱ ... + *ch*. Przy wymowie głosek: *r, k, i̯, u̯, ū̆, ī̆* główna masa języka jest zawsze

w tyle jamy ustnej (chociaż jego cienki płat końcowy artykułuje na przodzie przy: *ĩ, i̦, r*). Przy artykulacyi *s* ta główna masa musi się przesunąć ku przodowi, jak tego rynienka głoski *s* wymaga. Jeżeliby przebieg wyobrażeń *u — s* był szybszy od wykonania ruchów przez język, to ten ostatni stale się będzie przesuwał ku tyłowi ze swą rynienką, tworząc rodzaje: *š*, aż wreszcie doszedłby do *ch*.

Dysproporcya taka byłaby faktem ogólno-antropologicznym; toteż należałoby się spodziewać, że zmiany fonetyczne, w niej mające swe źródło, powinnyby być powszechne t. j. w każdym języku przynajmniej w zasadzie fizyologicznie te same. Tak nie jest; przykładów brak, a więc i ta metafizyczna hypoteza jest nieprawdopodobna. Sprowadzałaby ona bowiem różnice poszczególnojęzykowe do różnic ogólnoludzkich.

§ 98. Elementem dominującym głoski (lub całej ich klasy) jest ta fonetyczna cecha, która się najsilniej świadomości narzuca przy wymowie danej głoski. Z powodów wyłożonych przez Wundta[1]) i Rozwadowskiego[2]) nazwy przedmiotów a więc i poszczególnych głosek lub całych ich klas pochodzą od elementów dominujących. Jak wiadomo każda głoska należy do kilku grup równocześnie i skutkiem tego posiada kilka nazw. Ma to swe źródło we fluktuacyi wzajemnego stosunku jej elementów, w zmienności elementu dominującego zależnie od chwilowego stanu naszej świadomości. Że mimo to te nazwy są stalsze niż np. nazwy przedmiotów, pochodzi stąd, iż zakres wyobrażeń fonetycznych jest stalszy i uboższy znacznie od bogactwa i zmienności świata zewnętrznego, reprezentowanego przez nazwy przedmiotów lub stanów i t. p.

Np. *a* jest pełnogłoską w przeciwstawieniu do spółgłosek t. zn. ma znaczną rozwartość jamy ustnej, jest tylnem w porównaniu z *i*, czystem w porównaniu z nazalizowanemi, zwężonemi, zaokrąglonemi i t. p. *t* jest momentalną, zwartą, niepalatalną, wybuchową, lub wbuchową (implozywną), dentalną, przedniojęzykową, czystą, oralną w przeciwstawieniu np. do *t* w *t́e* ⇐ *tie* i t. p., wreszcie głuchą, bezdźwięczną głoską i t. d.

W razie jakiejś zmiany zachodzi nowe grupowanie elementów fonetycznych głoski: przedtem dominujący element schodzi do

---

[1]) Völkerpsychologie I.[2] Bd. Die Sprache II. Teil str. 493.
[2]) Wortbildung u. Wortbedeutung — Heidelberg 1904. str. 1. in.

podrzędnych, wybija się zaś na jego miejsce ten, który kombinatorycznymi warunkami jest wspierany. Tak np. w § 22. wykazałem, że poprzedzająca nosówka udźwięcznia bezdźwięczne zwarte przez zepchnięcie ich normalnie dominującego elementu bezdźwięczności na plan drugi i przez podniesienie do tej roli — elementu lokalizacyjnego. Mutatis mutandis dałoby się to powiedzieć o każdym procesie assymilacyjnym, porówn. też autor MPKJ. V. 251. Najbardziej uderzającą cechą głoski, a więc najczęściej dominującym elementem, jest stopień pełni dźwiękowej. Dowodzą tego najstarsze klasyfikacye fonetyczne (nie graficzne!) głosek. Np. w staroindyjskim dzielono je na: pełnogłoski i spółgłoski, przeprowadzając specyalne poddziały z punktu widzenia lokalizacyjnego W gramatyce klasycznej mamy to samo z wyróżnieniem stopnia sonorności wśród spółgłosek przez wprowadzenie nazw liquidae, nasales, w przeciwstawieniu do mutae i t. d. — Wartoby zbadać historycznie wszystkie nazwy klas głoskowych, a z pewnościąby się można spodziewać jakichś ciekawych wniosków fonetycznych.

§ 99. W § 90. zaznaczyłem, że prawa assymilacyjne rzucają pewne światło na cechy t. zw. apercepcyi.

Apercepcya zwraca najwyższy stopień uwagi tylko na jedno wyobrażenie (prawo IX.). Jeżeli jednak jest w świadomości jakiś element, nie zostający w stosunku dostatecznego przeciwieństwa do wyobrażenia właśnie percypowanego, to on może również utrzymać podobną przynajmniej jasność, jak wyobrażenie główne (prawo X.); jest on bowiem słabiej naogół zwalczany. Apercepcya uświadamia sobie więcej te wyobrażenia, których zmiany łatwiej spostrzega (XII. prawo). Spostrzeżenie zmiany zależy od koncentracyi uwagi na głosce i zmianie. Większa zaś koncentracya uwagi następuje przez to, że pewne głoski:

1) dają jej lepsze warunki zewnętrzne do uświadomienia sobie ich natury (prawa I—V. i XIII—XIV.);

2) lepiej dopadają do jej zawartości wyobrażeniowej (prawo VII. i XIII.);

3) bardziej odpowiadają środkom uzewnętrzniania wyobrażeń fonetycznych, posiadanym przez świadomość (prawo VI.);

4) wzbudzają zainteresowanie nowością uczuciową (VIII. prawo);

5) są związane (bardziej od innych głosek) z elementami,

posiadającymi wyższy stopień świadomości, niż głoski, względnie elementy fonetyczne wogóle (prawo XI.).

Jasność wyobrażenia zależy od warunków, wyliczonych w § 90., które tu powtarzam raz jeszcze z nowego punktu widzenia. A więc zależy ona:

1) od intensywności siły nerwowej, zużytej na apercepcyę (wyobrażenia) (prawo I.);

2) od długości czasu, przez który uwaga jest skierowana na wyobrażenie (prawo II—V. i częścią XIV.);

3) od tego, czy elementy wyobrażenia są mniej czy więcej obce świadomości (prawo VII. i VI.(?));

4) od tego, czy dane wyobrażenie spotyka świadomość częściej, czy też rzadziej (prawo XIII.);

5) od zainteresowania, jakie wzbudza wyobrażenie swą świeżością uczuciową (prawo VIII.);

6) od celów, do których świadomości służy, względnie służyć może (XI. prawo);

7) od tego, czy świadomość poczyna koncentrować na wyobrażeniu uwagę, czy też ją odeń odwraca (prawo IX.).

Natomiast inercya (prawo X.) nie daje zgoła żadnych powodów do skoncentrowania uwagi, opiera się jeno na tem przypuszczeniu, że element (względnie głoska), nierugowany z dostateczną siłą może zachować swą choć i przyblakłą jasność przez pewien dłuższy czas.

Prawo XII. tworzy wypadek zupełnie specyalny, nie dający żadnej cechy jasności wyobrażenia. Jego zastosowanie zachodzi w czasie reprodukowania elementów fonetycznych i odnosi się do stosunku wyobrażenia danego do jego reprodukcyi z wywołaną już zmianą, na której właśnie skupia się główna uwaga. Jak wykazałem wyżej, prawo to działa w każdym wypadku assymilacyi (lub dyssymilacyi), wyznaczając ich kierunek.

Naogół można powiedzieć, że jasność wyobrażenia zależy od tego, czy świadomość koncentruje na niem swą uwagę, czy nie. A to znowu koniec końców jest zależne od woli podmiotu, ale w tych wypadkach, które rozebrałem, uwaga się kieruje warunkami zewnętrznymi, wyżej wyliczonymi.

§ 100. Zmiana assymilacyjna (jak wogóle wszelka zmiana językowa) zachodzi w czasie reprodukcyi głoski, względnie wyrazu. Głoska assymilująca tworzy bardziej charakterystyczną cechę

wyrazu, ponieważ jest wyobrażeniem jaśniejszem od assymilowanej. Skutkiem tego w czasie reprodukcyi zapomina się w wyższym stopniu elementy głoski assymilowanej niż assymilującej. Wszystkie elementy głoski pierwszej, pokrewne elementom głoski drugiej wiążą się z głoską assymilującą, potęgując jej i swoją indywidualność, oczywiście kosztem wyrazistości głoski, z której są brane. Dzieje się to przedewszystkiem z t. zw. międzygłoskami, których nieuświadomione cechy wydobywają się na wierzch, wspierane przez pokrewne elementy głoski jaśniejszej (t. zn. assymilującej). Konieczność przejścia z jednej głoski do drugiej stwarza nowe międzygłoski, które ulegają temu samemu losowi i t. d. aż do zupełnego utonięcia głoski assymilowanej w assymilującej t. j. do zepchnięcia pierwszej w stadyum podświadome. Tak się przedewszystkiem dzieje przy głoskach, między któremi stopniowe przejście jest możliwe, jak np. przy wzajemnej assymilacyi pełnogłosek. Jeżeli się zaś musimy liczyć z gwałtownym skokiem, jak np. przy *pk* ≙ *kk*, gdzie ostatecznie musi się przemienić gwałtownie lokalizacyę zwarcia wargowego na gardłowe, to należy przyjąć zapomnienie zwarcia assymilowanego i podporządkowanie elementów pozostałych pod dominujące w danej chwili zwarcie gardłowe, ponieważ same w języku istnieć nie mogły.

ROZDZIAŁ V.

Zagadnienia i roztrząsania fizyologiczne.

§ 101. Najważniejszym problemem jest t. zw. palatalizacya, objawiająca się przesuwaniem pozycyi przednio-, względnie końcowo-językowych i tylnojęzykowych na pozycye średniojęzykowe. Wywołują ją pełnogłoski przednie, których rozdział od pełnogłosek tylnych trzeba ustalić przez wprowadzenie pojęcia linii równowagi między pozycyami poziomemi języka por. §§ 53. i 47. Zdaje się, że punkt artykulacyjny leży na niej przy wymowie obojętnego *a* artykułowanego przy największem (możliwie) rozwarciu jamy ustnej i przy spokojnej pozycyi języka. Wszystkie pełnogłoski artykułowane z przodu tej linii są palatalne, wszystkie z tyłu są tylne.

i̯ wywołuje w zasadzie te same skutki co i każda inna peł-

nogłoska palatalna; różnice pochodzą z wcześniejszego, względnie późniejszego oddziaływania półpełnogłoski *i̯*, czasem zaś są skutkiem specyalnego pokrewieństwa artykulacyjnego np. w łacinie tylko *d*, *g* + *i̯* ⇒ *i̯*, zresztą *d*, *g* przed palatalną np. *e* i t. d. zostają.

§ 102. Problemem, godnym rozwiązania przy t. zw. palatalizacyi, nie jest oczywiście zmiana lokalizacyi, a więc np. przesunięcie tylnojęzykowych pozycyi na średniojęzykowe, lub końcowojęzykowych (zębowych) na przedostatnie, albo wreszcie gwałtowne przerzucanie zwarć lub szczelin wargowych na grzbiet i przód języka. Rzecz to naogół jasna i nie przedstawia zgoła żadnych trudności. Natomiast inne pytania dręczą uwagę badacza.

Np. w pols. mamy rozwój: *r* ⇒ *ŕ* ⇒ *ř* ⇒ *ž* (|| *š*) zaś np. w dolnołuż. spotyka się *ś* por. dolnołuż. *pśi* = pols. *przy* (= *pšy*). Fakty te dowodzą, że przy palatalnem *ŕ* rozwinęły się spiranty, które początkowo samodzielnego bytu psychicznego nie miały, później go jednak uzyskały i nawet dzięki swej świeżości uczuciowej i ciągłego dalszego działania następnej pełnogłoski wyparły stare elementy *r*. Skąd jednak w polszczyźnie ten noworozwijający się spirant miał charakter *ž*, *š* w dolnołuż. zaś *ś*?

Palatalizacya labialnych polega na dodaniu do elementów już istniejących nowego elementu: średniojęzykowości. Ten element, jako nowopowstały, koncentruje na sobie uwagę apercepcyi i wyodrębnia się w osobną średnio- lub przedniojęzykową głoskę. Rezultaty tego wyodrębnienia są różne w różnych językach. I tak np. w prasłow. *pj*, *mj* i t. d. ⇒ *pľ*, *mľ* i t. d., w grece *pi̯* ⇒ *pt*, w dzisiejszych polskich dyalektach daje spiranty typu *ś*, *ź*, *cḱ*, *ý*, franc. p*y* ⇒ *pč* (⇒ *č* ⇒ *š*), dyalektycznie (Vionnaz, Wallis, Waat) *pl* ⇒ *pp*.

Co jest przyczyną tych różnych rezultatów?

§ 103. Głoski zębowe lub alweolarne zwarte, wędrując ku szczytowi palatum i na grzbiet języka, palatalizują się, rozwijając spiranty typów: *s*, *ś*, *š́* *š*, *z*, *ź*, *ž́*, *ž*, które początkowo tworzą ze zwartemi typy afrykat, współmierne do nazwanych spirantów. Następnie zaś przygłuszają zwarcie zupełnie częścią skutkiem swej nowości uczuciowej, częścią większej pełni dźwiękowej. W rezultatach takiej palatalizacyi spotykamy jednak też czasem i spiranty w każdym razie drugorzędnie powstałe, jak np. *p*, *f*, *ch* (= *x*), względnie *đ*, *y* = *j*. — Nie spotkałem *v*, *γ* (= *g*).

Co do gardłowych musimy twierdzić, że one naprzód zmieniają lokalizacyę swoją i np. z gardłowo-średniojęzykowych stają się np. średniojęzykowo-zębowemi, rozwijając się dalej tak, jak poprzednia grupa.

§ 104. Osobną uwagę trzeba poświęcić spirantom, przy których lokalizacya zdaje się odgrywać decydującą rolę w zabarwieniu charakterystycznem ich szmeru. Za tem przemawiałyby takie fakty, jak np. stpers. *ϑi̯* ⩸ *ši̯*, alb. *si̯* ⩸ *š*, słow. *chj* ⩸ *ś* i *sj* ⩸ *ś*, górnowłos. (Genua) [*fl* ⩸] *fy* ⩸ *š*, franc. (Neuenburg) *fly* ⩸ *ǩly* ⩸ *ǩy* (= *chj*) i t. d. Wątpliwości jednak budzi np. franc. (dolna dolina Rodanu [*kly* ⩸ *ǩty* ⩸] *ǩy* ⩸ *p* (Lübke § 424.), lub (Neuenburg) [*fly* ⩸] *fy* ⩸ *p* i t. p. W wypadkach takich i t. p. musimy się liczyć z podobnemi przyczynami, jak przy palatalizacyi gardłowych lub zębowych.

§ 105. Meyer-Lübke § 412. i 403. a. mniema, że przyczyna różnych rezultatów palatalizacyi zależy od wielkości kąta między szczęką dolną i górną. Kąt ten mianowicie jest inny, większy przy wymowie np. *a*, mniejszy zaś przy wymowie np. *e* lub *i*. Ponieważ ten sam stosunek zachodzi przy wymowie *c* (= *ts*) i *č* (= *tš*), więc przed *a* mamy *c*, przed *e* zaś *č*. Tak traktuje ten autor rozprzestrzenienie *c* : *č* w dyalektach francuskich. Nie zauważa, że tę różnicę można doskonale też tłómaczyć czasem powstania jednej i drugiej palatalizacyi. Mianowicie *e*, jako angażujące większą masę i bardziej zdecydowanie układ mięśniowy przodu jamy ustnej, powinno wywołać palatalizacyę wcześniej, niż bardziej tylne *a*.

Tłómaczenie Meyera-Lübkego jest fałszywe dlatego, że r ó ż n i c e d y a l e k t y c z n e sprowadza do różnic a n t r o p o f o n i c z n y c h. Gdyby wreszcie przyczynowość przezeń podana była prawdziwą to niemożliwemi byłyby postacie, jak pols. *šary* ⇐ *szary*, franc. *šą* ⇐ *champ* i t. d. pols. *čary* ⇐ *czary* i t. d. Należy zatem te różne rezultaty palatalizacyi tłómaczyć czasem ich powstania i zmiennymi warunkami fonetyczno-językowymi. Tak więc twierdzę, że każda głoska palatalna (od *i̯*, *i*—*a*)[1]) w zasadzie tak samo przesuwa głoski na pozycye średniojęzykowo-palatalne, a jeżeli dalsze stadya się rozchodzą, to jest to następstwem każdorazowego

---

[1]) Oczywiście *a* również może być głoską palatalną t. zn. artykułowaną przed linią równowagi sił mięśni tylnych i przednich cf. § 101.

stanu świadomości językowej, zmieniającej się w różnych epokach życia danego dyalektu.

§ 106. Jako przykłady daję rozbiór palatalizacyi słowiańskich i nordyjskich.

W językach słow. mamy dwie epoki palatalizacyi: jedna. gdy to *k*. *g* (*ch*) + *voc. pal.* (*i*, *ь*. *e*, *ě* etc.) ⇒ č́, ǯ́(ž́) i druga późniejsza. gdy *k*, *g*, *ch* + $\check{e}_2$, i_2 (⇐ *oi*, *ai*. *āi*) ⇒ $c^{(')}$, $ʒ^{(')}$($z^{(')}$. $s^{(')}$. Ta chronologia jest dobra. W pierwszej epoce *k*. *g* ⇒ č́, ž́, ponieważ w owym czasie był w języku prasłow. spirant typu š́, (względnie ž́), w drugiej zaś *k*. *g* ⇒ $c^{(')}$. $ʒ^{(')}$; *ch* ⇒ $s^{(')}$. ponieważ wtedy był spirant typu $s^{(')}$, $z^{(')}$.

Wiadomo, że grupy *i̯*, *u̯*, *ŭ*. *ĭ*. *r*, *k* + *s* ⇒ ... + *ch*; *s* ⇒ *ch* za pośrednictwem jakichś š́. š. Oczywiście przed palatalnemi pełnogłoskami proces z pewnością do stadyum *ch* nie doszedł, jeno pozostał na międzystopniu š́, a więc np. w stc. *myšь* pols. *mysz* š́, ś reprezentuje go bezpośrednio. Prawdopodobnie podstawa empiryczna tego š́ została wzmocnioną przez š́ ⇐ *sj*.

W epoce zatem pierwszej palatalizacyi miał prasłow. język dwa spiranty: stare *s* i nowopowstające š́. Pierwsze tkwiło w przeszłości, drugie się rodziło. Elementy, wyróżniające š́ od *s* pojawiły się właśnie w języku, zaznaczając nowy kierunek rozwoju jego bazy artykulacyjnej. Z dwóch więc powodów spirant š́ musiał się silniej narzucać świadomości Prasłowian z epoki pierwszej palatalizacyi, od spirantu *s*:

1) dlatego, że jego natura była bardziej zgodna z nowemi cechami t. zw. bazy artykulacyjnej, (cf. VII. i VIII. prawo assymilacyjne);

2) dlatego. że kombinacya elementów, składających się na jego istotę była nowsza. uczuciowo świeższa, niż głoski *s* (prawo VIII.).

Te dwa powody wystarczyły, aby przy rozwoju *k*, *g* ku przedniojęzykowym afrykatom przed palatalnemi pełnogłoskami noworozwijające się spiranty przybrały charakter š́ i dały č́, ǯ́, a nie *c*, *ʒ*, coby było, gdyby noworozwijające się spiranty miały charakter *s*.

Tymczasem rozwój języka szedł torem dalszym, przesuwając bazę artykulacyjną dalej, ścierając żywość elementów już w niej będących, a wydobywając na wierzch nowe. Znowu więc š́ przybrało charakter przeszłości. Skutkiem zaś początków palatalizacyi *s* przed pełnogłoskami przedniemi: *i*. *e*. *ě*. *ь* uzyskał język prasłow.

nowe palatalne $s^{()}$, które w zaczynającej się właśnie epoce palatalizacyi drugiej odegrało tę samą rolę, co *ś* w okresie pierwszej — a więc *k, g, ch* + $\hat{e}_2$, i_2 ⩸ $c^{()}$, $ʒ^{()}$, $s^{()}$.

W języku polskim pełnogłoski przednie palatalizowały nadal to $s^{()}$, doprowadzając je do stadyum *ś*. Temu faktowi odpowiada polski proces *t, d* + *voc. pal.* ⩸ *ć, ʒ́* + ...

To samo w zasadzie można stwierdzić w językach nordyjskich. Np. w duńskim grupa dźwiękowa, pisana *tje* wymawia się, jak *čä* np. *tjene* = ˈ*čäne* 'służyć', *Tjeneste* = *čäneste* 'usługa', chociaż słowniki i gramatyki podają, jako regułę, wymowę *tjä*. Jest w tym języku *s*, mające bardzo szeroką podstawę empiryczną, ale jest i *ś*, nieuznawane zazwyczaj w podręcznikach, atoli istniejące, a pisane *sj* np. *Sjælland* = ˈ*śälan*ˈ (| oznacza duński 'stød') 'wyspa Zelandya', *sjælden* 'rzadki' i t. d.

Również i język szwedzki daje przykład doskonały z rozwojem tylnojęzykowych *k, g* przed palatalnemi pełnogłoskami np. *käraste* = *čäraste* 'najukochańszy' ‖ *ś* = *sj* np. *sjö* = *śö* 'jezioro, morze' i t. d. Ciekawe, że *g* w tej pozycyi daje *i̯* np. *i̯iva* ⇚ *gifva* i t. d.; w szwedz. *i̯* jest, ale *ź, ž* — niema.

O poszczególnych głoskach.

§ 107. Już wyżej § 9. zauważyłem, że międzygłoski mogą być inne między *s* a pełnogłoską i *s* a *i̯, u̯, L* lub *N*: dowodzą tego procesy greckie interwok. *s* ⩸ *h* ⩸ *zero*; *voc.* + *s* + *N, L, i̯, u̯* ⩸ ... + *z* + ...

Jeżeli spotykamy procesy interwokaliczne *s* ⩸ *z* np. w łacinie to również musimy stwierdzić dźwięczność międzygłoski i pytać o rozwojowy stosunek do praepoki indoeuropejskiej.

Barwa pełnogłosek tylnych niekoniecznie zależy od tylnych pozycyi języka wysokich lub średnich, owszem zdaje się, że główną rzeczą jest pewne ścieśnienie tyłu jamy ustnej, uskutecznione w jakikolwiekbądź sposób np. przez opuszczenie velum + (jak zwykle) zaokrąglenie wargowe. Dowodzą tego procesy szwedz. (dyal.) *œ* + *m* ⩸ (*o*), *u* + *m* (Kock § 317.), szwedz. (dyal.) *a* + *m* ⩸ (*o* ⩸) *u* + *m* (Kock § 375.) ‖ szwedz. (dyal.) (*r, l*) + *œ* + *f* ⩸ (*r, l*) + (*o*), *u* + *f* — wszystko nieakcentowane. Wynika to z nich dlatego, że ostatni proces nawet p o *r, l* a więc p o głoskach dys-

symilujących *œ* w kierunku tylnym jest wątpliwy (Kock § 319.). przy pierwszych zaś do przemiany *œ*, *a* ⇒ *o*, *u* samo *m* wystarczyło.

Nie twierdzi się tem samem bynajmniej, że *u* (⇐ *œ*) przed *m*, będąc już *u*, wysokiej tylnej pozycyi języka nie miało, owszem drugorzędnie (analogicznie do innych *u*) z pewnością zdobyło tę pozycyę; chodzi jeno o to, że w *m* nie tkwił żaden powód do wzniesienia tyłu języka, a tylko do ścieśnienia jamy ustnej. Skutkiem tego zaszło pociemnienie barwy głoski *œ*, a przez to jej akustyczne upodobnienie do innych *u* i następnie wykolejenie w ten typ głosowy. Że właśnie obniżenie velum było powodem procesu *œ* ⇒ *u*, zdaje się wynikać z faktu, iż ani *b*, ani *f* do tego nie doprowadzają.

Pełnogłoski tylne mogą być podtrzymane (względnie wywołane) przez elementy tylnojęzykowe i wargowe — dowód, że jedne przez drugie można zastąpić. Np. stgniem. *iu* + *p*, *b*, *f*, *m*, *g*, *k*, *hh* zostaje, zresztą *iu* — *e*, *a*, *o* (następnej zgłoski) ⇒ *io* — ...; stisl. *iu* ('schwebender Diphtong') + *f*, *g*, *k*, *p* ⇒ *iú* (steingender Diphtong) + ..., zresztą *iu* ⇒ *ió*.

Z pewnością mamy do czynienia z zastąpieniem, może lepiej, assocyatywnem wywołaniem elementów tylnojęzykowych przez wargowe w procesach portg. *Lab.* + *a* ⇒ ... + *o*, hiszp. *e* + *Lab.* ⇒ *u* || *o* + ... w przedakcentowych pozycyach. Włoskie zaś *e* + *m v* ⇒ *o* + ... potwierdza również pogląd o funkcyi tyłu języka przy tylnych pełnogłoskach, wyrażony wyżej.

Szczególnej luźności napięć pełnogłoski *a* dowodzą procesy hiszp. *i* + *v* + *a* ⇒ *i* + *j* + *a*, portg. *b* (drugorzędne) + *a* ⇒ *v* + *a*, włosk. (Toskana) *a* + *tr* ⇒ *a* + *dr*, stfranc. *a* + *-t* ⇒ *a* + *zero* (w XI. stuleciu), luźności zamknięcia velum przy *a* awest. *s* + *a* ⇒ *nh* + ...

Pokrewieństwo krtaniowe *i* i *u* widać z arab. przejścia *u̯*, *i̯* w zwarcie krtani między *ā* i *u*, *i*, cf. Socin-Brockelm. str. 20.

O labialnym charakterze nosówek świadczy sporadyczne duńskie *e* + *ns* ⇒ *ø* + ... w starszej duńszczyźnie zwłaszcza, cf. Falk-Torp str. 163. O tejże właściwości *l* duń. *-lv-*, *-lv* ⇒ *-ll-*, *-llə*; *-vl-*, *-vl* ⇒ *-ll-*, *-l*; o *r*, *l* wall., pikardzkie *ou* + *lab.* + *r*, *l* zostaje.

r ma charakter spirantyczny, cf. np. aw. *xt*, *ft* + *r*, [*v*] ⇒ *χϑ*, *fϑ* + ..., stpers. *tr* ⇒ *ϑr*, stisl. *nnr* ⇒ *đr*.

r, *l* oddziaływają tak samo. jak spiranty typu *s* w lit. *voc.* + *N* + *s*, *š*, *ž*, *r*, *l* ⇌ *voc. nas.* + ...

r artykułuje się płaską powierzchnią języka, rozpłaszczoną, nie zwiniętą w jakiś sposób; wynika to z procesów prait. *sr* ⇌ *pr*, umbr. *rs* ⇌ *rf* (< || **rp*).

v ma nieco podniesiony tył języka w górę cf. np. duń. *v* + *œ* + *r* ⇌ ... + *a* + ..., łac. *v* + *o* + *r*, *s*, *t* ⇌ ... + *e* + ..., duń. *voc.* + *vr* ⇌ *voc.* + *u* + ...

§ 108. Zdaje się, że wszystkie spółgłoski, zwłaszcza niepalatalne, mają nieco podniesiony w górę tył języka, który częściowo ściąga pozycye przednie ku sobie, w pomyślnych zaś warunkach obejmuje nawet artykulacyę wyraźnie, cf. np. stnorw. *é* + *cons.* ⇌ *œ* + *cons.*; *cons.* + *e* ⇌ ... + *œ*; franc. *e* + *cons.* ⇌ *ę* (otwarte *e*) + ..., wreszcie łac. *l* + [*voc.* tylna], *cons.* ⇌ *ł* + ..., pol. *e*, *ě* + *t*, *d*, *s*, *z*, *n*, *r*, *ł* ⇌ *'o*, *'a* + ...

s może mieć napięcie fortis np. stisl. *s* + *b* ⇌ *s* + *p* (Noreen § 236.), lub lenis np. duń. *s* + *k*, *p*, *t* ⇌ *s* + *g̰*, *ḛ*, *ḓ* cf. Falk-Torp str. 209. § 96, (*g̰*, *ḛ*, *ḓ* — tenues lenes), *s* może przesuwać ku tyłowi: dun. *u* + *sk̃* [*ld*, *lt*] zostaje, zresztą *u* ⇌ *ó*, lub ku przodowi dun. *e* + *ss*, *st* ⇌ *i* + ... Falk-Torp 158, 152. Różnica między *s* : *š*, *z* : *ž* jest chyba tylko lokalizacyjna por. lit. *žd* ⇌ *zd* || *gžd*, które zostaje, pols. *żgło* || *zgło* ⇌ *gzło* (autor MPKJ V 208) i wyżej wywody przy palatalizacyi w § 104. *š* zdaje się też powstawać, przez dodanie elementów wargowych cf. prairan. *p*, *b* + *s* ⇌ ... + *š* Brgm. § 834. 3.

đ może mieć zaokrąglenie wargowe, a przynajmniej je specyalnie wzmacniać np. dun. *i* + *rđ* ⇌ *y* + ... i t. d.

Niezrozumiałymi fizyologicznie są: franc. *pl* ⇌ *pł* (Ormont, Freiburg); stisl. *voc.* + *n* + *k*, [*l*, *r*, *s*] *voc.* + *zero* + *k*, [*l*, *r*, *s*]. Jasnem jest mianowicie, czemu *l*, *r*, *s* niszczą zwarcie nosówki, ale skąd *k* ma tę funkcyę [1])?

[1]) Knappe Inhaltsangabe der obigen Abhandlung in Bulletin de l'Acad. des sciences de Cracovie. 1911. I. Classe de philologie. Sonderabdruck: Psychophonetische Studien I. Assimilation von Mikołaj Rudnicki. Cracovie 1912.

Jedno ze źródeł twórczości Słowackiego.

Napisał
Stanisław Schneider.

W dawniejszych pracach zwracałem kilkakrotnie uwagę na wpływy grecko-wschodnie, zawarte zwłaszcza w gnostyckich systemach, które prawdopodobnie pośrednio przez rozczytanie się w dziełach mistyków i teozofów, Boehmego i Swedenborga, tudzież wskutek stwierdzonej w ostatnich latach lektury Nemezyusa, wybitnie oddziałały na religijne i filozoficzne poglądy Słowackiego pod koniec życia [1]. Szczególnie wykazałem, że powiązanie dwóch przeciwnych sobie kosmicznych pierwiastków: słonecznego Heliona i globowego Lucyfera za pośrednictwem miesięcznej Helois zawdzięcza Słowacki, w ostatnim rzędzie, greckiemu myślicielowi — poecie Empedoklesowi, którego teorya o dwu okresach światowych, królestwie bożej miłości i rozbracie pomiędzy dwoma wrogo dla siebie usposobionymi bogami, mogła posłużyć i rzeczywiście posłużyła za punkt oparcia trójcy gnostyckiej, uosobionej w postaciach: stwórcy świata, mądrości i zbawcy [2].

---

[1]) Kilka objaśnień do dzieł Słowackiego (odbitka ze Spraw. dyr. gimn. VIII we Lwowie 1909), Słowacki jako gnostyk (Pam. liter. VIII, 46 i nast.), Król wężów (osobne odbicie z „Ludu" tom XVI, 1910, zesz. 1). Nadto por. moją recenzyę (Pam. liter. IX, 152 i nast.) dzieła dra Sinki: Hellenizm Juliusza Słowackiego. W Krakowie 1909. Osobne odbicie z t. XLVII Rozpr. Wydz. filol. Akademii Um. w Krakowie.

[2]) W dziele najnowszem o gnostycyzmie przy omawianiu systemu Markiona czytamy: Wir haben keinen Anlasz, zu vermuten, dasz er auf einem wesentlich anderen Standpunkte stand als die Gemeingnosis seiner Zeit. Hippolytos schweigt sich über sein System gründlich aus und zieht es vor, statt gegen Markion gegen den vorsokratischen Philosophen Empedokles zu polemisieren. Denn er behauptet,

Co do mądrości, udowodniłem, że pierwiastek niewieści i transformacyjna postać kosmiczna, przybierająca u Słowackiego różne miana: Sofos, Atessa, Helois, Heliana, Dyana i t. d. — to gnostycka Σοφία. Aby usunąć wszelką wątpliwość, przytaczam miejsce o tej Mądrości, chorób duchowych lekarce (Król-Duch, raps. I, pieśń I, zwrotka XXVII), w której poeta uzmysławia zupełnie po gnostycku przemianę wieczną i odradzanie się przyrody, jak o tem świadczy symbol jej uwieńczenia „perłową jemiołą“. Jemioła bowiem oznacza zdolność odżycia i zmartwychwstania. Mądrość, o której Słowacki mówi za gnostykami, to Persefona, królowa zmarłych, bogini śmierci. Jej poświęcona była jemioła, ten symbol życia, przez co ona przedstawia się równocześnie jako darząca życiem wznowionem (βιοδῶτις). Znamiona takież wegetacyjnej bogini posiada u Słowackiego Sofos, nazwana żytnią boginią, miesięczną monarchinią, piękną matką płodną rodzajów, słonecznicą przedświatną, miesięcznicą i porównana z kosmicznem bóstwem helleńskiem: Afrodytą, z egipską Izydą i frygijską Cybelą (Teogonia ww. 14, 259, 299, 305 i nast., 482, 549, 600, 614). Słowacki zowie ją Sofos za gnostykami i nadaje jej kształty Polski, Umiłowanej odtąd — i na wieki, Piękności... córki Słowa (Król-Duch, raps. I, pieśń I, zwrotki IX i XVI).

Skąd zapożyczył poeta inną nazwę tej światowładnej bogini, Helois, której odpowiednikiem u niego jest Helion, wykażę zaraz poniżej. Udało mi się bowiem odnaleźć dzieło, z którego Słowacki niewątpliwie korzystał i nietylko przejął kosmiczne imiona, ale i przedświatowej trójcy istotę z jej właściwemi i szczególnemi cechami. Tej pary: Helion-Helios dopełnieniem i przeciwstawieniem jest w kosmogonii Słowackiego olbrzymia koncepcya, której początki sięgają aż do wschodnich misteryów i rozwinięte w szeregu stuleci, gubią się w wyobrażeniach gnostyckich.

I.

Własne wyznania Słowackiego o „prawdach religijnych ze Wschodu“, złożone w raptularzu, jakoteż o „Muzie wschodniej“,

---

dasz *beide Lehren völlig auf eines hinauskommen*. Wie Empedokles soll auch Markion angenommen haben, dasz *die Welt aus zwei gegensätzlichen Prinzipien hervorgegangen* ist... (Wolfgang Schultz: Dokumente der Gnosis. Jena 1910, str. XLIII wstępu).

wypowiedziane w „Beniowskim“, przekonywają niezbicie, że źródła poetyckiego natchnienia i religijnych wierzeń szukał nasz autor na Wschodzie w ostatniej dobie życia swojego, o której w liście do Stattlera napisał, co następuje: „Przez te pięć lat (1843—48) pracowałem tak, jak może jeszcze żaden człowiek nie pracował“ [1]). Wówczas musiał mu niezawodnie wpaść do ręki tom pierwszy głośnego dzieła Moversa o Fenicyanach, w którym profesor wrocławski poddał badaniu religię tego ludu, biorąc wzgląd na pokrewne kulty pogańskie Izraelitów, Kartagińczyków, Syryjczyków, Babilończyków i Egipcyan [2]). Tam wyczytał Słowacki wiadomość o babilońskim najwyższym bogu Eljonie (Jez. 14, 13), który nazywał się całkiem podobnie, jak bóg najwyższy kapłana i króla Melchizedeka: El-Eljon (Gen. 14, 18). Samarytanin Szymon Mag chciał uchodzić za inkarnacyę tego Eljona, z pewnością nie za wcielenie stwórcy świata Jehowy, nad którego był Eljon wznioślejszy zgoła tak samo, jak w teologii fenickiej u Sanchoniatona istność pierwotna stoi wyżej od demiurga Saturna [3]).

Rzecz ciekawa, że właśnie na owem miejscu w „Wykładzie nauki“, jedynem — o ile wiem — gdzie Słowacki Heliona mieni Elionem, pierwszemu i wyższemu pod względem wiedzy i czucia duchowi przeciwstawiony jest duch niższy, któremu tamten „przez lenistwo ciała uwiedziony“ się poddał. Tego niższego ducha „Tłómacz Słowa“ (t. j. Słowacki) nie chce wprawdzie uważać za szatana, lecz wyprowadzanie form, przez niego stworzonych, z prawa

---

[1]) Notatki i zapiski w raptularzu (t. X. wyd. Gubr., str. 365): „Nie chcecie przez dumę przyjąć prawd religijnych ze Wschodu — a przyjęliście od Arabów nauki, jako to matematykę i medycynę“. Odmiany tekstu do pieśni VI. Beniowskiego (t. III, str. 396): „Gdzieindziej lecę.. gdzie mnie z widm orszakiem Fantazyi czeka Muza — świeża, płocha... Młodości mojej czarowna pochodnia Błyszcząca razem smętna — Muza wschodnia“. Oryentalizmowi poety nie sprzeciwiają się słowa Dziennika z 19 października 1848: „Element łaciński zgubił nas — trzeba koniecznie grecki świat mieć podstawą“. Że tu o wschodnio-greckim świecie jest mowa, nie bynajmniej klasycznym, świadczą słowa poprzednie o „Trójcy słowiańskiej wschodniej: Polsce, Rosyi i Greko-słowianach“.

[2]) Tom pierwszy „Die Phönizier“ Moversa wyszedł w Bonn w r. 1841, część pierwsza następnego w Berlinie 1849 już po śmierci poety.

[3]) Movers: D. Phön. I, 256 i 558. Zob. Genesis übersetzt und erklärt von H. Gunkel (2 Aufl. Göttingen 1902) str. 252: überdies ist Ἐλιοῦν ὁ ὕψιστος als phönizischer Gottesname von Philo Bybl. bei Euseb. praep. ev. I, 10 und als uralt in Israel durch Num. 24, 16 bezeugt.

Boskiego nazywa przecież szaleństwem (t. X, str. 201 i nast.). Od Moversa (I, 556 i nast.) dowiedział się, że straszliwej istocie, orfickiemu i fenickiemu Fanesowi podlegał powolny Erikapaeus, znany z Starego Testamentu Erekapaim (der Langmütige). Powyższą etymologię zostawiwszy na boku, a sprawę Fanesa odkładając na później, nadmieniam co do Heliona, że prócz fenickiego bóstwa na jego nazwę mogli się złożyć grecki Helios z biblijnym Eliaszem, zwłaszcza, że związek ich z słońcem jest równie pewny, jak „słonecznego“ Heliona (zob. t. III, str. 358 i t. X, str. 557).

Zwracam się teraz do Helois, towarzyszki Heliona. Movers wspomina o efezyjskiej Artemis Elusia (Hesych. Ἐλουσία Ἄρτεμις παρὰ Ἐφεσίοις), której miano tłumaczy przez Göttin der Stärke, lub starke Göttin, zestawia z bajeczną założycielką Kartaginy, boginią Dydoną, Elisą albo Elissą, inaczej Astartą i porównywa z polsko-słowiańską Marzanną (str. 214, 609 i 616). W „Teogonii“ szczególnie Słowacki swoją Helois-Sofos, zbliżoną do Afrodyty-Astarty (w. 512 i nast.: gołębie Afrodyciane) i Artemidy-Dyany (ww. 259 i 614: miesięcznica, miesięczna monarchini), nazywa mocną, straszną w uczuciu istotą, w ducha potędze i mocy (ww. 375, 382 i 551), wzorując na fenickiej mocarce Elisie imię i właściwości swej „uczuć Heloizy“ (t. III, str. 439), o której nie śmiem rozstrzygać, ile ma przytem w sobie czy Heloizy Abelarda, czy też z „Julie ou la Nouvelle Héloïse“ Rousseau'a.

II.

Może niejeden, usposobiony sceptycznie, utrzymywać, że podobieństwo imion i istot „odkupiciela jasności“ Heliona i „miesięcznego“ lub „księżycowego“ pierwiastka Helois (t. X, str. 231) z fenickim najwyższym bogiem Elionem i przeobrażeniem kartagińsko-sydońskiej Astarty, czyli Elisą, jest przypadkowe i lektury Moversa o Fenicyanach przez Słowackiego bynajmniej nie dowodzi. Następne analogie pomiędzy Fanesem, mistyczną żmiją skrzydlatą z kombinacyą głów smoka, byka i lwa, a tym „dziwotworem jakimś strasznym, smoczym“ (t. IV, str. 261), o którym Słowacki mówi po niezliczone razy, są tak wybitne i charakterystyczne, że wprost wzbraniają nie widzieć wyraźnej zależności poety od szczegółów, przytoczonych w rzeczonem dziele. Movers wywodzi nazwę Fanesa

od fenickiego imienia Phaneh, które oznacza oblicze, t. j. widzialną manifestacyę Boga w przyrodzie. Znany dyonizyjskim misteryom, pojawiał się w trzech postaciach: byka, węża lub lwa, albotež jako smok złotoskrzydlaty z trzema głowami dopieroco wymienionych zwierząt. Podług Hieronima, opierającego się na Hellanikosie i Atenagorasie, powstał on z wody i z ziemi czyli mułu, w pośrodku między głowami byka i lwa miał twarz bożą i zwał się Chronosem lub Heraklesem [1]). U Słowackiego stale wyobrażenie o wężu lub smoku łączy się w jedno z ptakiem (orłem) i lwem, a nierzadko w tym gadzie i w tym wężowym ptaku — szczególnie w „Królu-Duchu“ (t. IV, str. 142, 145, 164, 173, 336) — jakaś twarz błyska święta; twarz to Chrystusa, z której blaski wychodzą i rozjaśniają tajemnicę tej wiecznej księgi świata, zamkniętej na trzy pieczęcie, których zerwanie i wyraźniejsze wypowiedzenie ukrytych rzeczy wzbronione zostało poecie, pod trwogą Boga zostającemu (t. III, str. 453; t. IV, str. 55 i 586; t. X, str. 531).

Lakoniczna wskazówka Moversa o twarzy Boga, θεοῦ πρόσωπον' pojawiającej się u Protogonosa (Pierworodnego), utożsamionego z przedwiecznym Fanesem, posłużyła poecie do rozsnucia teoryi o preegzystencyi Chrystusa, który wyparł Jehowę, zamiast niego rozmawiał w raju z Adamem, ukryty twarzą przebywał w ognistym krzaku cierniowym, szedł w łonie skały przez puszczę za Mojżeszem i znalazł się na wzgórzu synajskiem (t. III, str. 354 i 493; IV, 399; X, 203, 235, 550 i nast.). Spojrzał „jaśniejszą i niby zbliżoną twarzą“, a „droga rozwidnień i oświeceń“ wykryła twórcy „Genezis z Ducha“ — „ogromną tajemnicę niebieską: Oto wszystko, co w widzialności pracuje, jest słowem Boga, czyli Chrystusem“ (X, 144, 475, 547 i nast.). Toteż u Słowackiego nie Bóg Ojciec, którego według świadectwa Chrystusa Pana nikt jeszcze na ziemi nie widział, ale Chrystus jest Stwórcą świata i pośrednikiem między Bogiem a ludźmi, w którym i dla którego duchy ludzkie, Synowie Boży, pracują, jak to wyraził poeta w „Królu-Duchu“ (raps. IV, pieśń III, zwrotka XVIII): „Duch zaczął w ziarnie granitu robotę

[1]) Movers: D. Phoen. I, 446 i nast., 556. Por. w Eurypidesa „Bakchantkach“ apostrofę do Dyonizosa (w. 1010): φάνηθι ταῦρος ἢ πολύκρανος ἰδεῖν δράκων, ἢ πυριφλέγων ὁρᾶσθαι λέων. Orph. ed. Abel fr. 53 i 64. Diels: D. Fragm. d. Vorsokr. wyd. 1 str. 493 i nast. Słow. VII, 366: z błota wytryska lew...

twórczą... i stanął pod Chrystusem cały;... a Chrystus wszystko ma w jasnym beztrudzie i to co słońca mu robią i ludzie" [1]).

Genialny pomysł, że człowieczeństwo i zejście na padół ziemski Chrystusa jest tylko przejściowym epizodem w czynności tego, który już przed stworzeniem nieba i ziemi był u Boga w postaci boskiej, przez którą wszystko, co jest widzialne i niewidzialne na niebie i ziemi, zostało stworzone; a w szczególności idea upatrywania Chrystusa tam, gdzie jest mowa w Starym Zakonie o Panu i tak np., że Chrystus był ową skałą, która towarzyszyła Izraelitom w pochodzie przez pustynię, a z której wszyscy pili, że ci kusili Chrystusa, którzy od wężów poginęli i t. p. — nie jest oryginalną własnością Słowackiego, do czego zresztą sam się przyznaje, lecz zapożyczką z pierwszego listu św. Pawła do Koryntyan [2]). Z historycznego w ten sposób staje się Chrystus mistycznym i nie dziwota, że nowoczesne badania, które powstanie chrześcijaństwa starają się wywieść z asymilacyjnego procesu pogańskiej, wschodniej i greckiej kultury, doszły do zaprzeczenia rzeczywistego życia Chrystusa, natomiast utrzymały go tylko w dziedzinie mitu [3]).

III.

Jakaś „twarz święta, bo ludzka... złota", która błysnęła — podług wizyi w „Królu-Duchu" (raps. IV, pieśń IV, zwrotka V) —

---

[1]) Zob. początek i koniec „Genezis z Ducha" (X. 125 i 144), gdzie Słowo, jak u Filona i w ewangelii św. Jana λόγος, jest demiurgiem, a Duch poety „przed początkiem stworzenia był w Słowie" i uczuł się nagle w przeszłości Nieśmiertelnym, Synem Bożym, stwórcą widzialności". Por. X. 235, 551 i ew. św. Jana I, 18: Boga nikt nigdy nie widział: on jednorodzony syn, który jest w łonie ojcowskiem, ten nam opowiedział.

[2]) Por. X, 203, 235, 550 i nast.; I. Kor. 10, 3 i 9. Zob ponadto I. Kor. 8, 6; Kol. 1, 15 i nast.

[3]) Artur Drews pisze dzieło p. t.: Die Christusmythe, które rozchodzi się w dziesiątym tysiącu egzemplarzy, a Samuel Lublinski tak rozpoczyna wstęp do swej książki: Die Entstehung des Christentums aus der antiken Kultur (1. und 2. Tausend. Verlegt bei Eugen Diederichs in Jena 1910): Da das vorliegende Buch in allen seinen Ausführungen die Leugnung der Existenz eines historischen Jesus zur Voraussetzung hat und lediglich den Mythos vom Gottmenschen als geschichtsbildenden Faktor ansetzt, so... i t. d. Żadną miarą — powiada Karol Vollers: Religie świata w ich związku dziejowym (Kraków 1909, str. 204) — nie można dostarczyć argumentów, mogących bezwzględnie stwierdzić historyczność osoby Jezusa.

w wężowym ptaku, w gadzie i w dziwnym krzaku różnych form, mimo resztę cielska, skrzydły do nieba lecąca — anielska... twarz Chrystusa wśród takich akcesoryów zdumiewać może, jako cudaczna fantasmagorya poety, jedynie tego, kto nie zna ścisłego związku Fanesa z gnostyckimi wężami. U skrzydlatego węża Fanesa między głowami byka i lwa pojawia się u środkowej głowy smoka θεοῦ πρόσωπον, boże oblicze. Gnostycy, zwłaszcza twórcy systemów t. zw. parsystycznych, przejęli z misteryów starożytnych pojęcie Boga — u nich Chrystusa — w postaci węża. Podług Peratów nic się nie dzieje ani na niebie, ani na ziemi, ani w podziemiu bez węża, bez Syna Bożego — Chrystusa. Zdaniem Setyanów duch-słowo (πνεῦμα, λόγος), pośredniczący między światłością a ciemnością, zestąpił z góry, przybrawszy na się kształt węża. W judaistycznych systemach Ofitów i Naasseńczyków był wąż powłoką „człowieka“, stworzonego na obraz i podobieństwo boże. Rozróżniano „dobrego“ węża od „złego“, którego zwano Chronosem, lub Kronosem-Saturnem [1]).

Dualistyczna dystynkcya węża na ἀγαθοδαίμων i κακοδαίμων pochodzi z Egiptu i przez Fenicyan dostała się do najstarszej teologii greckiej Ferecydesa z Syros, który prawił o wężowatym bogu Ofioneusie i Ofionidach, przeciwnikach Kronosa. O tym antagonizmie dwóch odmian wężów, jak o Fanesie, znalazł Słowacki wiadomość w dziele Moversa, który wzmiankuje, że Egipcyanie utrzymywali w domach i po świątyniach węże nieszkodliwego rodzaju w przeciwieństwie do jadowitej gadziny, Tyfona [2]). Roi się tedy w „Królu-Duchu“ i w innych także utworach poety z ostatniej doby od wężów skrzydlatych, gadów, smoków i t. p., których podkładem podział na dwie różniące się sfery aniołów czy duchów: jasnych i złotych z prawej, a czarnych i krwawych z lewej strony (por. raps. I, pieśń I, zwrotka XXI i raps. I, pieśń III, zwr. XXXVIII). Mieczysław miał w młodości uchodzić za nieskrzydlate dziecko smoka, o którem mówiono, że w niem Czarno-duch siedzi, że przyszedł na świat od Złoboga (r. IV, p. I, zwr. V i VIII; por. t. IV. str. 487 i nast., 500, 537, 577). A temu Czarno-duchowi czy Zło-

---

[1]) Zob. Schultz: Dokumente der Gnosis, szczególnie str. 50 i nast., 96 i nast. Wiele mówiącym jest sąd o nauce Setyanów Hippolytosa, przytoczony na str. 115: Ihre ganze Lehre stammt von den alten Theologen, von Musaios und Linos, sowie von Orpheus, der zu allermeist Weihen und Mysterien eingeführt hat.

[2]) Por. Movers: D. Phön. I, 502 i nast.; Diels: D. Fr. d. Vor. str. 508 i nast.

bogowi znów przeciwstawia się Zasób, domowy Bóg z obliczem zwierza i twarzą złotą, również „czarny jak murzyn“, ale „duch dobry“ (t. IV, str. 500, 534, 539). Trzebaż dowodzić, że Czarnoduch, czyli Złobóg musiał być wężem albo smokiem, skoro Mieczysław, mniemany jego syn, mógł zasłużyć na miano: „dziecko smoka“? Co do Zasoba zaś wykazałem gdzieindziej, że Bóg domowy w pojęciu Słowackiego, to wąż, wcielenie dobra, Ἀγαθὸς δαίμων grecki, egipski Ozyrys, utożsamiony z Amonem, który odznaczał się czarną barwą i postać przybierał „dobrego ducha“ — węża [1]).

Trudno obronić się przypuszczeniu, że dwa te rodzaje wężów: ducha dobrego i złego, Zasoba i Czarnoducha-Złoboga, są zdwojeniem i rozszczepieniem jednego, t. j. owego „czarnego zupełnie ducha węża, pierwszego ducha“, owego „pierwszego jaszczura z dziobem ptasim“, owej „pierwszej gadziny jakiejś z ptaka głową“, o którem to zjawisku Słowacki z taką lubością wielokrotnie wspomina (por. Teog. w. 113 i nast.; Gen. z D. w. 340 i nast. 356; Sam. Zbor. w. 939 i nast.). O tym „wężowym ptaku“ znalazł ciekawą wzmiankę w dziele Moversa (I, 506 i nast.), że pierwotnego boga Knefa w Egipcie wyobrażano sobie jako „eine Schlange mit dem Sperberkopf...: Der (Schlangen-) Gott hat einen Sperberkopf. Dieser ist der Erste, unsterblich, unsichtbar, ungeboren, untheilbar, nur sich selber gleich, der Lenker aller guten Dinge, unbestechlich, der Beste der Guten, der Weise der Weisesten“ i t. d. O fenickim zaś Heraklesie, który mu odpowiadał po części, czytał Słowacki w temże dziele dosłownie (I, 392 i nast.): „Die Idee der Gottheit zerfällt in zwei disparate Begriffe, gut und böse, und danach wohlthätig und verderblich wirkend. Beide Seiten finden sich in der Vorstellung vom Baal zusammen, gehen aber auch wieder auf zwei Subjecte über, die mythisch als Brüder gedacht werden, der gute den bösen anfeindend oder umgekehrt; dieser zu zeiten obsiegend

---

[1]) Reitzenstein: Poimandres. Studien zur griechisch-ägyptischen und frühchristlichen Literatur (Leipzig 1904) str. 138 i nast., 145. Słowacki: Teogonia w. 113 i nast.: czarny zupełnie rodzi się duch węża, ów pierwszy duch... Por. moją rozprawkę p. t. Bóg domowy. Z ludowych wierzeń u Słowackiego (osobne odbicie z „Ludu“ tom XVI, 1910, zesz. 2). Tam przytoczyłem dowody na to, że węże jako duchy domowe były i są dotąd znane nie tylko Grekom. Między innymi znano ich kult w starożytnym Rzymie, na Litwie; a zna go jeszcze po dziś dzień lud na Górnym Śląsku, w Galicyi i t. d.

und zuletzt dem bessern immer unterliegend; der eine die mythische Personifikation des zerstörenden, der andere des erhaltenden Princips; jener das Feuerwesen, die Idee der Zwietracht und Disharmonie im Weltorganismus als Typhon, der andere der schaffende, ordnende Demiurg; beide aber gewöhnlich und schon im ältesten Götzendienst der Hebräer als zwei zu einer Persönlichkeit verbundene Wesen neben einander verehrt..."

W przytoczonym ustępie mieści się niemal zrąb teozofii Słowackiego. Boga w jedności, zdaniem autora „Króla-Ducha", żaden człowiek wyobrazić sobie nie może, ale może mieć wyobrażenie Boga w Trójcy (X, 453; por. I, 277). Trójca tworząca, w której duch nasz jest stworzycielem i w której wyszliśmy z Boga, składa się z Ducha Światła, Ducha Wody i Ducha Ognia (IV, 138; X, 262, 379, 398). Światło uwiecznia naturę i zachowuje ciało, ogień zaś trawi, roztacza tylko i niszczy formy cielesne (X, 256, 541, 552). Ogień, anioł straszliwy, bezforemny pokutnik, ściga ducha światłości, słonecznego anioła, odkupiciela jasności, leniwym być nie pozwala, z form go wypędza, który formą oszukiwany ciągle nad zdobyciem nowej doskonalszej formy pracuje (X, 230 i nast., 557). Wąż, dopełniciel Trójcy, ogniem spłomienia dwa inne duchy; tymczasem owe „trzy duchy", ale w ogniu jedności Chrystusowej spalone, będą twórczymi", a „rozsłoneczniona ziemia... zamieni się w niebieską ojczyznę (Teog. w. 109, 141 i nast.; X. 239, 411, 456, 553), czyli inaczej mówiąc: „z całą kulą ziemską przemieniamy się i wchodzimy w niebiosa" (X, 379 i nast.).

U Słowackiego, podobnie jak w micie fenickim o Heraklesie, dwie strony jednego bóstwa reprezentują dwaj zwalczający się obopólnie bracia: duch światła Helion i duch ognia Lucyfer. Obaj z Atessą = Helois = Sofos tworzą rodzeństwo, obu ona jest siostrą; wszystko troje zawarci są przed początkiem stworzenia w Słowie Boga, w Chrystusie: zarówno Helion, duch odkupiony przez pracę form, jak Lucyfer, bezforemny pokutnik; łącznikiem zaś między nimi jest z owej pracy form „ostateczny wyrób miłości, dla której wszystko jest stworzone, przez którą wszystko się rodzi". Przedstawicielką tej miłości jest Helois, którą Słowacki utożsamił z Izydą, kosmicznem bóstwem egipskiem, w dramacie zaś p. t.: „Samuel Zborowski" nazwał Atessą, siostrą i żoną Heliona, wyobrazicielką „małżeńskiej razem i siostrzanej" miłości, analogicznie ze stosun-

kiem Izydy do Ozyrysa, z którym Izys tak samo stanowiła „małżeńską razem i siostrzaną“ parę [1]).

Jeśli co do powyższej koncepcyi żeńskiej z pewnością twierdzić można, że w książce Moversa dostatecznego nie ma oparcia, lecz że Słowacki ją przejął prawdopodobnie z pism Jakóba Boehmego, a pośrednio ze wschodnio-hellenistycznych spekulacyi i hermetycznej literatury, gdzie Izys pojawia się jako Sofia i rewelatorka, tudzież z gnostyckich wyobrażeń — to co do wspólności pierwiastków zła i dobra i pochodzenia ich od jednego Boga wystarczającą podstawę znalazł w fenickiem pojęciu Heraklesa, złożonem w dziele Moversa; poszukiwanie zaś jej w Kabale, albo u Saint-Martina, zostającego pod wpływem żydowskiej filozofii mistycznej, wydaje mi się zbytecznem i mało uzasadnionem [2]).

IV.

Dzięki badaniom tak znakomitych znawców wierzeń pierwotnych i mitologii porównawczej, jak Mannhardt, Usener, Dieterich

---

[1]) Por. rozpr. moją: Teorya palingenezy w „Sam. Zbor.“ Słowackiego (osob. odb. z „Pam. liter.“ 1905) str. 4, oraz „Słowacki jako gnostyk“ („Pam. liter.“ 1909) str. 48.

[2]) Zob. J. Tretiak: Juliusz Słowacki t. II, str. 324 i nast., B. Hausner: Słowacki a biblia (osob. odb. ze Spraw. dyr. gimn. II we Lwowie), str. 52 i nast. Nawet w t. zw. dualizmie perskim o duchach światła i wrogim duchu ciemności nauka nowoczesna widzi ukryty monizm duchowy (O. Pfleiderer: Religion und Religionen. München 1906, str. 119 i nast.: Der Dualismus der feindlichen Prinzipien galt nur für die gegenwärtige zeitliche Welt, aber er war noch nicht in der vorgeschichtlichen Welt der reinen Geister, und er wird nicht mehr sein am Ende der 6000-jährigen Weltzeit, die von dem Kampfe erfüllt ist, und deren Mitte und Wendepunkt die Offenbarung Zarathustras bildet). Monizm duchowy cechuje pogląd na świat Słowackiego, a również monistycznym był pogląd Manichejczyków, chociaż zwyczajnie za dualistyczny uchodzi. Dowiódł tego w najnowszych czasach w swej dwutomowej monografii p. t.: Die Gnosis (1903 — 1907) E. H. Schmidt, wykazawszy, że między gnostykami a Manichejczykami istotnej i zasadniczej różnicy niema, że manichejski rzekomy dualizm z przeciwstawnością materyi i ducha sprowadzić trzeba do różnych form tej samej substancyi, do pierwotnego przeciwieństwa jej funkcyi (rozdz. o Manicheizmie t. I, str. 548—627; por. str. 241). Dziwnie podobne zdanie czyta się w sensacyjnej książce: Niema żadnej linii granicznej między duchem a materyą. Materya jest jedynie formą myśli, ujawniającą się zewnętrznym zmysłom (Prentice Mulford: Sztuka życia. Lwów, 1910, str. 125).

i in., dzisiaj już wiemy, że w misteryach helleńskich, a zwłaszcza eleuzyjskich, nie trzeba szukać jakiejś głębokiej i nadzwyczajnej wiedzy, lecz że się w nich ukrywała szczera religia ludowa w przeciwieństwie do pojęć, przekazanych w poezyi homerowej, o bóstwach olimpijskich. Słowacki sam się przedstawia jakby uczestnik misteryów starożytnych, rozwija pomysł jedności duchowej, który znany był orfikom greckim; od nich przejął go Empedokles, a od niego Wergili (Aen. VI, 726 i nast.: spiritus intus alit totamque infusa per artus mens agitat molem... Georg. IV, 221: deum namque ire per omnia), za którym poeta polski zwraca się z zapytaniem do Boga: Panie, wolnoż mi jest rozwidniać dalsze tajemnice — tłómaczyć człowiekowi jego własną naturę — z niewolnika instynktów przemieniać go w wolną i rozumną istotę — w Syna Twego...? (por. Aen. VI, 267: sit mihi fas audita loqui; sit numine vestro pandere res alta terra et caligine mersas). Osią, około której obraca się wszystko w misteryach, jest zrównanie człowieka z bóstwem, biblijna zapowiedź węża: będziecie jako bogowie, znający dobro i zło (Gen. 3, 5). Ubóstwienie człowieka leży też na dnie „wiary widzącej“ Słowackiego (por. I, 216: Synowie Boga jesteśmy, czem jutro — jeszcze nie wiemy. List św. Jana I, 3, 2). Stąd wielka rola węża w misteryach oraz wierze ludowej, węża, który zwiastuje ludziom wieczność, duchową nieśmiertelność i boskość.

Na pochodzenie wyobrażeń o smoku czyli wężu z ludowych podań wskazał w jednym z wykładów w Kolegium francuskiem Adam Mickiewicz: U wszystkich niemal ludów podania od niepamiętnych czasów mówią o smokach, a oto niedawno tu w okolicach Paryża znaleziono na pokładzie piaskowca odcisk skrzydlatego płazu ogromnej wielkości (lekcya VII z dnia 19 stycznia 1841 r. pod koniec). Za nim mówi Słowacki w „Genezis z Ducha“ (t. X, str. 134) o „odkopanym szkielecie“ pierwszego jaszczura... o owym „smoku ognistym, o którym do dziś dnia jest w duchu ludzkim niby jakaś pamięć ciemna i pełna przerażeń“. Rycerz-smok w „Królu-Duchu“ (raps. IV, pieśń IV, zwr. 7) jest zespoleniem w jedno dwóch braci, dwóch aniołów: jasnego i ciemnego, Heliona i Lucyfera, między którymi Słowacki zasadniczej różnicy nie czyni, zgodnie z mitem solarnym o słońcu wiosennem pod postacią rycerza i zachodzącem zimowem pod kształtem smoka. Jego Lucyfer torował drogę duchowi życia i rycerzowi dumnemu, który będzie wpisany w ostatnie księgi żywota. Ten duch życia i rycerz dumny nazwany jest wie-

cznym młodzieńcem, królem całej natury... rozdziewiczonej z tajemnic dziewicy, wiecznej kochanki rycerzy (Sam. Zbor. t. VIII, ww. 1083—1119).

Poeta sięgnął do wierzeń ludowych, ale jakiemi drogami, nie wiedzieć. Mamy tu bowiem zużytkowaną baśń o królewnie albo księżniczce, pilnowanej przez smoka, którą wybawia rycerz, królewicz lub niepoczesny człowiek, zabiwszy poprzednio smoka. Podanie to stanowi osnowę nietylko greckich mitów o Heraklesie, Kadmosie, Perseusie i Andromedzie, wyprawie Argonautów po złote runo i t. p., lecz także rozlicznych opowieści rosyjskich, polskich, ruskich i ukraińskich. Zaczarowana dziewica, której smok podejrzliwie strzeże, to pogrążona w zimowym śnie wegetacya; źródła życia broniący smok, który nie może ścierpieć, by się corocznie proces, odmładzający przyrodę, odbywał nanowo, to wroga zima; silny zaś i bohaterski młodzieniec, który zabija smoka, wodę życia zdobywa i następnie z księżniczką się żeni, to mocne słońce wiosenne, które ciepłymi promieniami odpędza mroźną zimę i odrodzenie przyrody sprawia [1]).

Słowacki zna podanie ludowe o królu wężów, szeroko rozpowszechnione po świecie, wie o przemianie dusz zmarłych w „duchy węże“ i o ponownych ich narodzinach w ciele ludzkiem [2]). Związek metempsychozy, wyznawanej przez niego, z pierwotną wiarą ludową jest znany [3]). Dalsze badania powinny wykryć, jakimi szlakami wyobrażenia wiary ludowej o królu i królowej wężów (zob. „Córka Cerery“ t. I, str. 193: ludy Cię Połosów królową swoją piekielną uczuły) dostały się do poezyi Słowackiego (por. Teog. w. 489 o Izys egipskiej: Ty węże masz w pałacu... t. III, str. 499 o Izys = Sofos: jeszcze się czułaś i w glinie i w ziemi, że cię węże oplotły taśmami srebrnemi). Pewne przynajmniej wyobrażenie węża, ale naczelne i główne, zawdzięcza Słowacki najniewątpliwiej dziełu Moversa, a mianowicie pojęcie fenickiego Saturna.

---

[1]) Zob. moją rozpr.: Król wężów, str. 15 i nast.

[2]) Por. Król-Duch, r. I, p. I, ww. 117 i 198; r. IV, p. II, ww. 467 i nast., 475 i nast.; t. IV, str. 248.

[3]) A. Dieterich: Mutter Erde. Ein Versuch über Volksreligion. Leipzig u. Berlin 1905, str. 33 i 37: die „Seele“ präexistent und die „Seelenwanderung ist eine Anschaungsform ürsprünglichen Denkens... Volksreligion lebt in der Mystik weiter“.

V.

Jedno z moich objaśnień do dzieł Słowackiego, że właśnie wyobrażenie o „wężu saturnowym“ poeta przejął z fenickich wierzeń, zaczepił p. T. Dąbrowski (w Pam. liter. r. VIII, 1909, str. 213 i nast.), na co odpowiedziałem, broniąc swego twierdzenia (Pam. liter. r. IX, str. 308 i nast.). Gdym pisał owe: Kilka objaśnień do dzieł Słowackiego (w Spraw. dyr. gimn. VIII we Lwowie 1909, rozdz. 2. Wąż saturnowy), nie korzystałem jeszcze z książki Moversa, którą dziś mając w ręku, stwierdzam jako niezbity pewnik, co przedtem inną drogą udowodniłem. Symbol bogów objawicieli: greckiego Hermesa, egipskiego i aleksandryjskiego Tota, a oraz fenickiego Saturna, omawia Movers na str. 500 pierwszego tomu znanego dzieła i tam przytacza ustęp ze Saturnaliów Makrobiusa (I, 9), tak opiewający: *Phoenices* in sacris imaginem eius exprimentes *draconem* finxerunt *in orbem redactum, caudamque suam devorantem*, ut appareat mundum ex se ipso ali et in se revolvi. Słowacki za tym cytatem mówi o „saturnowem (sic) pierścieniu z węża, który objąwszy glob cały, miał go ścisnąć i zamknąć — sam w sobie głową dostawszy ogona“, albo — według przekreślonego waryantu — „złoty swój ogon w tajemniczą paszczę włożył i zamknął się w kręgu ciała własnego“ (Wykład nauki t. X, str. 214 i 526). Obraz ten węża saturnowego tak utkwił w pamięci i fantazyi poety, że częściej do niego wraca (por. „Beniowskiego“ pieśń IV, w. 470: Saturnowy wąż się z ogniów plecie; fragment z dramatu p. t. „Beniowski“, t. VII, str. 373: wąż z ognia leży na kręgu ziemi; „Król-Duch“ r. IV, p. III, zwr. XXXIII o „wężu czasu, który w złotych kłębach wił się — a ogon swój chciał ugryźć w zębach).

Także uboczna wzmianka Moversa, „dasz sogar die nordische Mythologie eine Welt- und Himmelsschlange kennt, die mit ihrem gewaltigen Reif das All umschlieszt“ mogła przywieść na pamięć Słowackiemu „strasznego węża skrzydlatego, który na słońce idzie w księgach Edy i gwiazdy... ogonem zbiera“ (Król-Duch“ r. I, p. I, zwr. LXI) [1]). Wreszcie wypada mi wspomnieć, że w gnostyckiej

---

[1]) Por. Tylor: Cywilizacya pierwotna, przekł. Kowerskiej, t. II, Warszawa 1898, str. 199: fenicki wąż, trzymający ogon w pysku, symbol świata i boga nieba Taauta, był może w pierwotnem znaczeniu mitycznym wężem świata, jak

puściźnie, w apokryficznych „Czynach św. Tomasza w Indyach“ niejaki smok przedstawia się apostołowi w słowach, które podaję tutaj w przekładzie: Ich bin der Sohn eines Abtrünnigen, der den Weltkreis umgürtet. Ich bin ein Blutsverwandter dessen, der ausserhalb des Ozeans weilt, dessen Schwanz in seinem eigenen Munde liegt[1].

Movers w przedmowie do swego dzieła biada nad brakiem zrozumienia bogactwa idei, jakie się wiążą z najwyższym bogiem semickim, t. zw. Saturnem i utrzymuje, że gdyby można poprzeć dowodnie, jak zwolna ta idea najwyższej istoty w pojęciu semickiego Saturna zamącała się coraz więcej, to byłaby to zapewne strona najbardziej zajmująca w historyi religii starożytnej[2]. Słowacki, pobudzony słowami Moversa, stara się wniknąć w dłuższym wywodzie, nie całkiem zresztą trafnym i jasnym, w myśl zasadniczą Saturna, tudzież w znaczenie węża saturnowego, jako starodawnego symbolu wieczności: o „złotoskrzydlatym starcu (Saturnie) sądzi, że on przedstawia nieśmiertelnego ducha, twórcę wszelkiej materyi, która musi być uduchowioną, czyli przez ducha pochłoniętą i widzi w Saturnie — pierwszą z tajemnic chrześcijańskich[3].

Snując przędzę domysłów Moversa i Słowackiego dalej, można powiedzieć, że świat starożytny zaczął od mitycznego wieku złotego Kronosa czyli Saturna, a na mistycznym smoku Chronosie lub Heraklesie skończył. Nowy świat chrześcijański nawiązał wprawdzie do baśni o „smoku wielkim i starodawnym wężu“, ale mu przeciwstawił narodziny dziecięcia, nowego słońca, które smok stary prześladuje wraz z matką dziewicą w wizyi św. Jana (Apokal.

---

skandynawski Midgard, płaz, którego wyobraźnia wieków późniejszych zmieniła i obróciła w godło wieczności.

[1]) Schultz: Dokumente der Gnosis, str. 226. Por. tamże na str. 102 cytat z Arata (Fenom. w. 46) u Peratów o strasznym smoku, który się wije na niebie.

[2]) Movers: D. Phoen. I, przedm. VII i nast., str. 313. Autor nazywa Saturna najwyższym bogiem semickim wbrew Eljonowi chyba w podobnej przenośni, z jaką Słowacki mieni najstarszym, obok Heliona i Helois, Lucyfera (por. X, 200: Tu mi się zdaje, że was jeden z duchów *później może przybyłych* — a przez ofiarowanie miłości ziemskiej więcej ku Bogu wzniesiony — i *niby starszy* od was, wyprzedził... tamże str. 557: ja trzeci *najstarszy*, bo najspokojniejszy).

[3]) Por. t. X, str. 226 i nast.; 532: materya wszelka jest dzieckiem ducha i przez ducha ojca swego ma być na końcu wieków pożartą; 535: celem naszym jest ostateczne pożarcie materyi... i pokonanie praw, które nią rządzą. Zob. Jul. Słow. Tretiaka t. II, str. 396 i nast.

rozdz. XII). O tem chłopięciu, którego władztwo nie z tego świata, które chociaż się rodzi z matki ziemianki i chociaż do niego ziemscy rodzice się uśmiechają, jednak jest Bogiem i do nieba powraca po swej ziemskiej wędrówce, myślał pewnie Heraklit (fr. 52 u Dielsa), mówiąc o pacholęciu igrającem, któremu przysługuje królestwo i marzył tęsknie Wergili (w 4 ekl.). Przyjście na świat Chrystusa Kościół rzymski przełożył w drugiej połowie VI wieku na dzień 25 grudnia, natalis Solis invicti; Boże zaś Narodzenie z Matki Boskiej, pojęcie zupełnie obce judaizmowi, było grecko-rzymskiemu pogaństwu najżywiej znane aż poza wiek cesarza Augusta [1]).

Zdaje mi się, że poruszyłem wszystkie istotne podobieństwa, jakie zachodzą między dziełem Moversa, a poglądami Słowackiego. Temu dziełu zawdzięcza on zwłaszcza nazwy Heliona i Helois, oraz właściwe im cechy; dalej znajomość orfickiego i fenickiego Fanesa; dystynkcyę bóstwa w postaci węża — w Egipcie i u Fenicyan – na dwa rodzaje: dobrego węża i złego; rozróżnienie dwóch stron jednego bóstwa, które reprezentują, jak w micie fenickim o Heraklesie, dwaj bracia nawzajem się zwalczający; wreszcie znaczenie fenickiego Saturna i symbol „węża saturnowego". Przytem ubocznie wskazałem na analogie pomiędzy wyobrażeniami naszego poety, a starożytnych misteryów, gnostyckich systemów, tudzież szeroko rozgałęzionej wiary ludowej. Wyobrażenia te, nie mające w dziele Moversa oparcia, wraz z powyższemi, które Słowacki poznał z lektury pierwszego tomu tej książki, zapłodniły fantazyę jego bujną i lotną, posłużyły za modłę do wypowiedzenia głębokich myśli o przeznaczeniu narodu polskiego w świecie i do stworzenia niebywałego dotąd w dziejach literatury pomysłu smoka, który pod jego mistrzowskiem słowem i czarodziejskiem zaklęciem z króla wężów przemienił się — w Króla-Ducha [2]).

[1]) H. Usener: Vorträge und Aufsätze. Leipzig und Berlin 1907 (Geburt und Kindheit Christi z r. 1903, str. 174 i 183).

[2]) Zob. moje: Badania nad źródłami twórczości Juliusza Słowackiego w ostatnim okresie życia (We Lwowie 1911, str. 47), gdzie wszystkie swoje poprzednie rozprawy o Słowackim wydałem razem zebrane.

De Gregorii Nazianzeni epistularum codicibus Britannicis,

qui Londinii, Oxoniae, Cantabrigiae asservantur

scripsit

Gustavus Przychocki.

Simili fortuna atque in Vaticana et Laurentiana bibliotheca [1]) etiam in Britannicis librorum thesauris Gregorianarum epistularum quaesivi codices. nam paucos tantum inveni. Qui cum nunc primum omnino colligerentur atque examinarentur, commodum duxi, eorum brevem conspectum proponere, priusquam deligerentur potiores et conferrentur integri.

I.

De Britannici Musaei codicibus.

Duo tantum hic exstant codices, qui Nazianzeni epistularum continent corpora: Cod. Addit. 36749 et Burney 75.

A Cod. Addit. 36749 s. X [2]) (in foliis 2^a—122^a) eandem atque codex Laur. IV. 14 (L_1) [3]) continet 230 epistularum syllogen, hic

---

[1]) V. G. Przychocki: De Gregorii Nazianzeni epistularum codicibus Vaticanis (Polon.) Eos XVI (1910) p. 10[illegible]—136; De Gr. N. epistularum codicibus Laurentianis, Wiener Studien XXXIII (1911) p. 251—263.

[2]) Descriptus est in: Catalogue of Additions to the Manuscripts in the British Museum in the years 1900—1905 London 1907 p. 206—207, ubi haec sunt corrigenda: Desunt epistulae I—XLI (α—μα), XLVIII (μη) et XLIX (μθ) non: „I—XXXI; XLVIII“. Epistula CCXXVIII (σκη) non est Gregorii Nazianzeni, sed Gregorii Nysseni (ep. 1. Migne P. G. 46).

[3]) V. Przychocki, Wien. Stud. XXXIII (1911) p. 251—252.

etiam gravius mutilatam, nam quinque prioribus quaternionibus amissis, e quibus 5 sola servata sunt folia (1—5), ab epistulae $\overline{\mu\beta}$ (fol. 2^{a}, ep. 183) demum incipit fragmento et e 183 tantum constat epistulis integris, duarum aliarum epistularum fragmentis interiectis (f. 5^{a}: frg. ep. 77, f. 6^{a}: frg. ep. 157). Haud discrepat, quod etiam hic, in ipsa sylloges calce, exaratae sunt duae alienae epistulae: Gregorii Nysseni ep. 1. (fol. 114^{a}—121^{b}, $\overline{\sigma\kappa\eta}$) et Basilii ep. 115 (f. 121^{b}—122^{a}, $\overline{\sigma\lambda}$). Ipse codicis scriptor fuit fortasse, qui librum cum alio exemplari contulit atque compluribus locis varias lectiones, novas quasdam inscriptiones, scholia exigua adiecit.

Cod. Burney 75 s. XV[1]) eandem habet (in f. 315^{a}—328^{a}), Br.
atque cod. Laur. LVIII. 16 (L_4) maioris cuiusdam eiusque antiqui corporis[2]) priorem partem, quae e 54 constat epistulis et in ep. 77 mutilata (- - Ἰσραήλ· ἀλλ' ἐπῃ - - - Migne col. 144 B) abrumpitur, nova illa epistula Gregoriana[3]) (f. 321^{a}, $\overline{\kappa\beta}$) conspicua. Gregorii autem ep. 114 hic quoque mirum in modum, in alia codicis parte (fol. 175^{b}) est exarata, post Basilii et Libanii epistulas (170^{a}—175^{b}). Quam epistulam Gregorii Nysseni excipit (f. 176^{a}) ep. 2.

Epistulae 101, 102, 202, quae, quod sciamus[4]), in nullo omnino asservantur epistularum codice, etiam in hac bibliotheca inter orationes tantum leguntur, in codd. Add. 36634 s. X.[5]) (f. 150^{a}: ep. 102, f. 153^{b}: ep. 101) et Add. 18231 s. X[6]) (f. 226^{a}: ep. 102, f. 227^{a} ep. 101, f. 306^{b}: ep. 202).

---

1) V. [Forshall. I.] Cat. of mss. in the Brit. Mus. New Series. (London) 1834 Vol. II Burney mss. p. 34.

2) V. Przychocki, Wien. Stud. XXXIII (1911) p. 254. Quae sylloge et quidem eius principium, ex epistulis 52, 53, 51, 54, 60, 1, 2, 4, 5, 6, 46, 8, 19, 58, 59, 48, 49, 50, 45, 47, 40 et epistula Mercatiana constans, aperte rationem et viam editoris cuiusdam, fortasse ipsius Gregorii, prodit. Cf. ep. 53.

3) Nuper a I. Mercatio edita in: Varia Sacra, Fascicolo I, Studi e Testi 11 (1903) p. 53—56; at iam prius edita erat in supra (adn. 1) laudato Britannici Musaei catalogo, p. 34.

4) V. Przychocki, Eos XVI (1910) p. 118.

5) V. Catalogue of Additions to the manuscripts in the British Museum in the years 1900—1905 London 1907.

6) V. Catalogue of Add... in the years 1848—1853, London 1868. At perperam (p. 91) codex s. XII. scriptus esse dicitur, nam, ut e subscriptione (f. 330^{b}) elucet, a. 972 est exaratus, cf. W. Wattenbach, Schrifttafeln zur Gesch. u. z. Studium d. Griech. Palaeographie II Abt. Berlin 1877 tab. XXXI et p. 8—9.

Sola ep. 80 invenitur in cod. Add. 32643 s. XII–XIV [1]) (f. 496), post Basilii et Gregorii dialogum (cf. infra).

Quae autem in codice Arundelliano 151. s. XVI (fol. 187–188^b) extat, „epistula" Gregorii Nazianzeni [2]), re vera non est epistula, sed ex orationum fragmentis consarcinata particula quaedam Anthologiae Gregorianae, in codicibus Vaticanis gr. 485, 484, Pii II. 7. asservatae [3]): quod opusculum e codice Vat. 485 s. XIII (fol. 88^b–90^b) descriptum, Roma missum erat Henrico VIII, ad famosam illam divortii sui causam disceptandam Nazianzeni epistulas quaerenti [4]).

Codicem denique „ex bibliotheca D. Harlaei", a Mignei Patrologiae Graecae editoribus commemoratum (vol. 37. col. 13—14), qui sine dubio etiam Basilii continebat epistulas (v. ibd. vol. 32 col. 65—66, cf. Garnier, Basilii op. Parisiis 1721—1730, Praef.) in Britannico Musaeo frustra quaesivi [5]), nam neque codicem Harl. 5624, neque 6827 hic referri posse manifestum est.

Exiguum codicum Graecorum numerum supplent quodammodo codices Syriaci [6]), qui Gregoriana opera versa continent et, cum veneranda excellant antiquitate ac singulari translationis fide [7]) maximi momenti quaedam conferunt ad textus pristinam

---

1) V. Catal. of Add... in the years 1882—1887 London 1889 p. 169.

2) Cf. [Forshall I.] Cat. of. mss in the Br. Mus. New Series (London) 1834 vol. I. the Arundel mss. p. 40: „De hoc opusculo nihil traditur in editione operum Gregorii Naz. Parisiis impressa an. 1788 studio Monachorum s. Mauri".

3) V. Przychocki, Eos XVI (1910) p. 109—104.

4) V. G. Przychocki, De Richardi Croci (Iohannis Flandrensis) studiis Nazianzenicis, The Journal of Theological studies XIII (1912) p. 285–295.

5) Cf. Friedrich Loofs, Eustathius von Sebaste und die Chronologie der Basilius Briefe, Halle 1898 p. 3.

6) Cum ipse Syriacae linguae essem ignarus, viros doctos, harum rerum peritissimos adii H. Hirschfeldium, G. Margoliouthium Londinienses, Fr. Muellerum Berolinensem, qui, ut sunt eximia comitate, studia mea benigno adiuverunt auxilio. Latinas igitur, si quas perhibeo translationes (typis inclinatis exscriptas) secundum Germanicam H. Hirschfeldii interpretationem confeci atque ab ipso viro docto diligentissime examinatas et retractatas profero.

7) De eximia Syrorum cura ac diligentia in Graecis exemplaribus vertendis conspicua, ut verbum e verbo exprimerent, videas velim, quae Ryssel (Gregorius Thaumaturgus... Leipzig 1880) p. 125—143 monuit, ac legas praecipue p. 125–126: „bei der ängstlichen Gewissenhaftigkeit, mit der die syrischen Schriftsteller den Inhalt nicht blos, sondern auch den Wortlaut einer in einem

formam constituendam et ipsorum operum historiam. De tribus igitur constat translationibus: Primam confecerunt Nestoriani (ante saeculum VII)[1], alteram Paulus quidam „Cypri episcopus" (a. 624)[2], tertiae vero Iacobitate[3] auctores exstiterunt. Quae Iacobitarum (Monophysitarum) translatio, nobili illi Monophysitae[4] Iacobo Edesseno sine dubio ascribenda, „Gregorii Nazianzeni tomos duos: orationes 47 et epistulas varias 31" continebat[5]; atque huc necesse est referamus illum Scetensis monasterii codicem, de quo Assemanius olim scripsit: „Tertius vero codex alteram Theologi partem complectebatur, in orationes duodecim (?) distributam et epistolas triginta: nimirum a sexagesima sexta usque ad nonagesimam sextam"[6]. Nam manifestum est hic virum doctum erravisse, cum a sexagesima sexta usque ad nonagesimam sextam 30, non 31 numeraret epistulas. Idem autem epistularum corpus continet Britannici Musaei codex Add. 17209 s. IX S_1 (= MIII Wright l. l. III p. 1184—1186), ubi post Plutarchi, Lu-

fremden Idiom abgefassten Schrift in ihrer Sprache wiederzugeben suchten, hat der Charakter der Sprache des Originals sich meist der syrischen Übersetzung aufgeprägt..." Cf. praeterea p. 127—129, 136 et E. Schwartz, Zur Gesch. des Athanasius, Gött. Nachr. 1904, p. 335 Quae res etiam clarius elucebit, si translationem illam Syriacam, quam Ryssel dedit (l. l. „Die Schrift an Philagrius über die Wesensgleichheit" p. 65—70), exemplar ipsum (Greg. Naz. ep. 243, v. I. Dräseke, Brief an Diognetos, Leipzig 1881 p. 200—207 cf. Ges. Patr. Abh. p. 103 sq.) ignorans, cum Graecis verbis in comparationem vocaveris.

[1]) V. Gregorii Bar-Hebraei (n. a. 1226) Grammaticam Syriacam, cui inscribitur „liber splendorum" Part. I cap. 5. sect. 4. apud Assemanium, Bibl. Or. II p. 30. Ad hanc translationem pertinet fortasse, ut Wrightius (l. l. II ad cod. DLIX, p. 436) suspicatur, codex Add. 18815 s. IX, qui 12 Gregorii Nazianzeni continet orationes.

[2]) Assemani Bibl. Or. III. 1. p. 23 adn. col. 2. Huc refert Wrightius codices: Add. 14547 s. IX (= DLVII, Wright l. l. II p. 431—434), 14548 a. 790 (= DLVIII, Wright l. l. p. 434—436) et Add. 14549 s. VIII—IX (= DLVI, Wright l. l. II p. 428—431), qui 47 continent orationes, sic digestas, ut cod. 14548, pariter atque cod. 14547 earum primam partem (orationes 30) cod. 14549 autem alteram (orationes 17) habeat.

[3]) V. Gregorii Bar-Hebraei „Librum Directionum seu Epitomen canonum" cap. 7. sect. 9. ap. Assem. Bibl. Or. II. p. 302.

[4]) Kaulen in: Wetzer-Welte Kirchenlexicon VI (1889) p. 1156—1158; Nestle in: Lexicon f. Prot. Theol. VIII (1900) p. 551—552

[5]) V. Gregorii Bar-Hebraei Gramm. Syr. (l. l.) et Librum Directionum (l. l.).

[6]) Bibl. Or. III. 1. p. 23. adn. col. II.

ciani, Themistii opera quaedam (a fol. 47[b]) 31 exarate sunt *epistulae sancti Theologi Gregorii, quae ex Graeca lingua in Syriacam sunt translatae,* numeris 66—96 instructae. Epistulae sunt: 56, 215, 213, 99, 214, 217, 121. 123, 168, 169, 209, 170, 81, 72, 73, 107, 109, 108. 119, 110, 116. 117. 118, 111, 112, 113, 115. 139, 157. 124 et ep. 138, quae verbis: εὐπρεπείας ἕνεκεν τῆς πρὸς τοὺς πολλούς (M. col. 233 B) terminatur. Itaque veri simile videtur hac epistularum sylloge, quae integra atque eisdem numeris digesta, in nullo, quod nunc quidem sciamus. Graeco codice recurrit, antiquissimi cuiusdam repraesentari corporis fragmentum, cum immutatum sine dubio, eumque genuinum epistularum ordinem servaverint Syri

Selectae Basilii et Gregorii epistulae inveniuntur in codice S_2 Add. 14549 s. VIII—IX (= DLVI Wright l. l II p. 428—431), ubi alteram partem Gregorianorum operum — orationes intellege, ab „abbate Paulo" versas (V. Wright l l. p. 428) — 29 excipiunt epistulae Gregorianae, 8 Basilianis admixtae (fol. 206[b]—219[a]). Gregorii epistulae sunt: 58, 64, 22. 44. 178, 202. 80, 191, 72, 81. 108, 95. 156, 53. 213. 118. 119, 118 (iterum) 111, 113, 107, 109. 116, 114. 1, 90. 36. 4. 152. Ad quamnam autem illarum translationum haec sylloge sit referenda, nunc quidem diudicari nequit, sed coniectura Wrightii (l. l. p. 431), qui hunc esse illum „tertium" (Scetensem) ab Assemanio commemoratum (v. supra) codicem suspicatur, minime videtur probabilis: Nam neque orationum, neque epistularum conspirat numerus, neque omnino ex Assemanii verbis elucet hunc quoque codicem ad Pauli illius translationem esse referendum. Adde, quod hae epistulae illa „altera parte Gregorianorum operum" non videntur fuisse comprehensae, quoniam post orationes exaratum est lemma: *Explicit altera pars operum Sancti Gregorii Nazianzeni* (fol. 206[a]), epistulas autem haec sola excipit subscriptio: *Finis epistularum Sancti Basilii et Gregorii* (f. 219[a]). Ad aliam quoque translationem redire videtur cod. Add. 18821 s. IX. (= DCCLXXXVI Wright l. l. II. p. 775—776), qui nunc quidem partem tantum Gregorianorum carminum atque unam solam habet epistulam (ep. 62 in f. 17[a]) numero 166 signatam, sed procul dubio maioris cuiusdam corporis triste est fragmentum, ut e subscriptionibus elucet, quae sequuntur: *Absolutus est liber epistularum S. Theologi Gregorii. Absoluti sunt in hoc libro poetici sermones* [λόγοι ἔμμετροι cf. Dräseke Ges. Patr. Abh. p. 107] *S. Theologi Gregorii, qui sunt 219; deinde*

etiam eius epistulae, quae erant numero 166. Laus omnipotenti Deo. (Fol. 17[a]).

Restat, ut de singulis epistulis Gregorianis. per varios codices dispersis. strictim moneam: In codice Add. 17144 s. VI. (= DCCXXXII. Wright l. l. II p. 652—654.) inter Basilii quasdam epistulas. et quidem post Bas. ep. 14, exaratae sunt (f. 108[b]—110[b]) duae epistulae Gregorianae 4 et 5, quas iterum Basilii excipit ep. 2, codex autem Add. 14618 s. VII—VIII (= DCCLXVIII. Wright l. l. II p. 736—738). post Ignatii Antiochensis epistulas. unam habet Gregorii Nazianzeni epistulam 213 (f. 11[a]). hic Euagrio[1]). non Sacerdoti inscriptam. Quod quidem luculenter probat hanc epistulam minime ad codicis Add. 17209 (v. supra) pertinere translationem, ut quae vulgatam illam eius epistulae inscriptionem „Sacerdoti" exhibeat. Fragmentum quoddam *ex epistula Gregorii, patris Theologi, quam ad episcopos misit. cum eum impellere studerent. ut Caesariam, episcopi eligendi causa proficisceretur* (cf. ep. 41) in codicis Add. 17196 s. VI (= DCCLXXXVII, Wright l. l. II. 776—777) folio 12[b] asservatur.

Ut iam ad epistulas accedam. quae in epistularum Gregorianarum corporibus non solent inveniri (101. 102, 202. 243)[2]) hos codices necesse est in censum vocem:

Cod. Add. 14549 s. VIII—IX (v. supra) qui inter Gregorii Nazianzeni orationes ambas epistulas ad Cledonium datas (102, f. 124[a]; 101 f. 126[a]) inter selectas autem Basilii et Gregorii epistulas Gregorii epistulam 202 continet. deinde cod. Add. 17147 s. VIII—IX (= DLXII Wright II p. 438—440). qui commentario, in Gregorii Nazianzeni orationes composito insertas. easdem duas habet epistulas Cledonianas (102. f. 144[a]; 101. f. 148[a]); Add. 14604

---

1) De epistularum Gregorianarum inscriptionibus alio loco acturus sum, sed quoniam ad Euagrii personam cognoscendam fundamenta iam iecit I. Dräseke (Gesammelte Patristische Untersuchungen, Altona und Leipzig 1889 p. 103—108, cf. Zu Euagrios Ponticus, Zeitschr. f. Wiss. Theol. 37, Nr. F. 2. [1894] 125—137), nunc hoc tantum commodum duxi monere. inter huius (213) epistulae verba: Εἴ σοι μηδὲν ἠλπίζετο δυσχερές, ἡνίκα φιλοσοφίᾳ προσέβαινες κ. τ. λ. atque ea, quae in ep. 228 re vera de Euagrio sunt dicta: Χαίρω μὲν οὖν διὰ ταῦτα διαφερόντως τῷ ἀγαπητῷ ἀδελφῷ καὶ συνδιακόνῳ ἡμῶν Εὐαγρίῳ, οὐκ ἀγεννῶς αὐτὸν ὁρῶν φιλοσοφίᾳ προσβαίνοντα· manifestum intercedere nexum. Praeterea vide, ne etiam Sozomeni (H. E. VI. 30, de Euagrio) verba: ... ἐφιλοσόφησε δὲ καὶ ἐπαιδεύθη ὑπὸ Γρηγορίῳ τῷ ἐπισκόπῳ Ναζιανζοῦ. atque epistula 3., quae est de Euagrio quodam Gregorii discipulo, ad eundem Euagrium sint referenda.

s. VI (= DCCLXI Wright l. l. II. 724—726; ep. 102, f. 99[b], post Gregorii Nazianzeni orationem 8. exarata): Add. 14612 s. VI—VII (= DCCLIII, Wright l. l. II. p. 696—701, ep. 102. f. 253[a]); cod. Add. 14726 s. X. (= DCCCXV. Wright II 828—831. ep. 202); Add. 14550 s. VI (= DLXIV. Wright l. l. II p. 443—444. ep. 101 frg. f. 100[a], 102 frg. f. 101[a]): Add. 17191 s. IX—X (= DCCCLXIV Wright l. l. III p. 1008—1015, ep. 101 frg. f. 65[b]). Epistulam autem 243 (= Greg. Nyss. ep. 26) in nullo Britannici Musaei inveni codice.

Hic denique adicere debeo in cod. Add. 12167 a. 876 (= DCCLXXXV, Wright l. l. II. 769—774: fol. 277[a]—278[a]) *epistulam* quandam exstare *S. Theologi Gregorii ad aliquem gravibus molestiis obrutum missam,* quam inter Nazianzeni epistulas, adhuc quidem notas, frustra quaeras. Ab his autem verbis incipit: *Utere, amice noster, pia mente, quae in omnibus laboribus tuis tibi opus erit, nam nisi homines pia mente utuntur, molestiae eorum... onus sunt.*

Cum tantam codicum Syriacorum viderem antiquitatem et auctoritatem, haud spernendum putavi hic publici iuris facere, in Latinam linguam translatum [1]), opusculum quoddam codicis Add. 14547 s. IX (= DLVII Wright. l. l. II p. 431—434), quod ad Gregorii Nazianzeni orationes, secundum temporum ordinem digerendas, haud exigui videtur esse momenti. Qui codex, ante Nazianzeni orationes 30, a Paulo illo versas, in f. 2[a] haec habet, recentiore quidem manu (saeculi fortasse XI) exarata, sed procul dubio ad quandam ex illis antiquis translationibus referenda:

Conspectus orationum sancti Theologi, quas composuit, priusquam presbyter est factus, postquam presbyter est factus, postquam Constantinopolim est profectus, postquam Constantinopoli domum revertit atque in patriam urbem venit... [2]).

Duae invectivae (or. 4. 5) [3]), *quas in Iulianum composuit, priusquam presbyter est factus..*

Illa brevis de Paschate (or. 1.), *de eis, qui vocaverunt in principio* (*πρὸς τοὺς καλέσαντας ἐν τῇ ἀρχῇ*, or. 3.), *de defendendo sacerdotio* (*τί τὸ τῆς ἱερωσύνης ἐπάγγελμα*, or. 2.) *de funere fratris*

---

[1]) Apud Wrightium (l. l. II p. 433 sq.) Syriace editum exstat.

[2]) Quae puncta in ipso codice hic et illic interposita, atque tota scribendi ratio haec e quodam ampliore opusculo excerpta esse demonstrant.

[3]) Migneanae editionis numeris, nonnunquam etiam Graecis vocabulis adiectis orationes vel epistulas de quibus ageretur indicavi.

sui Caesarii (or. 7.), *de grandine* (or. 16) *de Basilio et suo patre, qui in eum manum Sasimorum erant imposituri* (*ἤμελλον*, or. 10). *Has sex orationes habuit, cum iam presbyter esset factus.*

Tum illa, quae de eisdem erat habita, cum iam in eum manum imposuerunt (or. 9), *de sancto Gregorio Nysseno, Basilii fratre, qui proximo die venit, postquam in eum manum imposuerunt* (or. 11), *de suo patre, qui ei Nazianzenae ecclesiae curam commisit* (or. 12.), *illae duae pacem facientes* (*εἰρηνικοί*, or. 23, 22.), *de sermonibus et de Iuliano tributorum exaequatore* (or. 19.), *de praefecto irascente* (or. 17.), *de nova dominica* (or. 44.), *de funere sororis Gorgoniae* (or. 8.), *de funere patris sui* (or. 18.). *Hae decem ab eo habitae sunt, postquam episcopus est factus atque in patria urbe erat. Postea Constantinopolim est profectus: Ea* (oratio), *quam primam contra Eunomianos habuit* (or. 27.), *secunda de filio* (or. 30), *de sancto spiritu* (or. 31.), *de Natalitiis* (or. 38.), *de Theophania* (or. 39.), *de Pentecoste et de sancto spiritu* (or. 41.), *tertia pacem faciens* (or. 6.), *de Arianis et de se ipso* (or. 33.), *de Maccabaeis* (or. 15.), *de Cypriano* (or. 24.), *de Herone Philosopho* (or. 25.), *de navigatione* (or. 34, *εἰς τὸν κατάπλουν*), *de Athanasio* (or. 21.), *de pulchra orationis dispositione* (*περὶ τῆς ἐν διαλέξεσιν εὐταξίας*, or. 32.), *duae de theologia* (or. 20, 28), *de se ipso cum rure redisset* (or. 26.), *post hanc* (orationem), *quae est de Maximo, ea, quae est de Syntacterio* (*συντακτήριος* or. 42.), *de pauperitatis amore* (or. 14.), *de baptismate* (or. 40), *secunda magna de Paschate* (or. 45.), *prima de Filio* (or. 29.), *de se ipso et iis, qui eum Constantinopolitanae ecclesiae thronum affectare dicebant* (or. 36.). *Hae viginti tres compositae sunt ab eo Constantinopoli...*

Ea autem, quae est de Basilii funere (or. 43.), *atque ea, quae est de virgine* (*πρὸς παρθένους παραινετικός*, Migne 37, p. 632 sq.), *et illae duae epistulae ad Cledonium* (Ep. 101, 202), *compositae sunt ab eo, postquam in patriam urbem revertit...*

Quod ad alias duas pertinet, eam dico, quae est de Doarensi electione (or. 13.), *atque eam, quae est de Euangelii verbo* (or. 37), *de earum argumento ambigitur, quasi non Gregorii sint. Si tamen ab eo sunt compositae, illam de Doarensi electione in patria urbe, hanc vero de Euangelii verbo Constantinopoli compositam esse putant.*

Omnes orationes sunt 47 [1]) *cum 2 epistulis, expositionibus*

[1]) Idem orationum numerus in Iacobitarum versione (v. supra) atque in Ioannis Momphitae epigrammate deprehenditur:

(*σημασία εἰς τὸν Ἰεζεκιήλ*, M. 36 p. 663 sq., *μετάφρασις εἰς τὸν Ἐκκλησιάστην*, M. ibd. 669—670) *seiunctis*.

Itaque vides epistulas 101, 102 iam hic inter orationes inveniri[1], desiderari autem epistulas 202, 243 atque orationem 35, iam Montacutio suspectam[2].

II.

De codicibus Oxoniensibus.

Ox_1 Cod. Bodl. Misc. 38 a. 1547 scriptus[3]) in fol. 142^a—197^a 210 continet epistulas, titulo: Ἐπιστολαὶ τοῦ ἐν ἁγ. π. ἡμ. Γρηγορίου ἀρχιεπισκόπου Κωνστ. τοῦ θεολόγου inscriptas, e quibus tamen eximendae sunt 10 Basilianae Gregorianis insertae, Gregorii Nysseni una (Ep. 1.) atque 12 Gregorianae bis exaratae, ut proprie 187 tantum numerari debeant Nazianzeni epistulae. Nova epistula (cf. supra) atque earum, quae iteratae sunt pars maior (185, 192, 105, 104, 106, 143, 14) in sylloges calce, post lemma τέλος, appendicis loco sunt adiecta a recentiore manu, quae codicem cum alio quodam exemplari contulit, hic et illic varias lectiones, scholia exigua, novas numerorum notas ascripsit. Quae notae, uno tantum numero differentes, in eiusmodi recurrunt libris, ut est ex. c. codex Br. (v. supra)[4]) atque sine dubio codicem quendam indicant antiquum, qui huic alteri scriptori praesto fuerit. Sylloge autem ipsa eius est simillima, quae ex. c. in cod. L_3[5]) exstat — nam idem est epistularum ordo — nisi quod principium ipsum, (h. e. omnes epistulae ad Basilium scriptae et quae cum eis artissime est coniuncta. ep. 41)

Ἰωάννου Μεμφίτου εἰς βίβλον
τῶν μζ λόγων τοῦ θεολόγου

Γρηγόριος μερόπεσσι θεηγόρος ἄνθεα μύθων
Τεσσαράκοντα καὶ ἑπτὰ σοφοῖς βίβλοισι χαράξας κ. τ. λ.

V. T. Sinko, Eos XV (1909) p. 63—64.

[1]) cf. Elias Cret. (Migne P. G. t. 36 col. 757): ...λόγους δὲ καλῶ καὶ τὰς συναριθμηθείσας τούτοις ἐπιστολάς.

[2]) V. Migne P. G. t. 36 (p. 255—256), cf. Dräseke Ges. Patr. Abh. p. 106.

[3]) V. Montfauc. Bibl. Bibl. p. 658 D. H; Coxe, Catalogi codicum mss. bibliothecae Bodleianae 1. Oxford 1853 p. 642—643.

[4]) Vide, ne epistula 114, in his codicibus separatim exarata, differentiae illius sit causa.

[5]) V. Przychocki, Wien Stud. XXXIII (1911) p. 253—254.

deest et aliae nonnullae sunt omissae. Atque hunc esse illum Montacutii „codicem sane memorabilem, bibliothecae Bodleianae Oxoniensis“ [1]), e quo Gregorii Nazianzeni epistulas 211, 127, 216, 218, 221, 99. 100, 171, 28, 241, 106 primum [2]) ediderit et „notas et varietates lectionum“ protulerit (l. l. i 3v sq.) et ipsae lectiones manifeste indicant, et alia quaedam codicis peculiaria, apud Montacutium commemorata, ad certum redagunt [3]). Quae cum ita sint, illa recentior huius codicis manus Montacutii editione (1610) posterior est, nam vir doctus sine dubio illam novam Gregorii epistulam edidisset, si iam tum esset in codicis appendice exarata. Adde, quod etiam epistulae 204 scholium, ab illa recentiore manu adiectum, hoc tempore, ut ipse Montacutius commemorat, nondum in „Bodleiano“ erat „exemplari“. Omnium denique recentissima manus quaedam Latinas hic et illic notas adiecit atque epistulas, si quae iam erant editae, designavit.

---

1) S. Gregorii Nazianzeni in Iulianum invectivae duae... ed. R. Montagu Etonae... 1610. Praef. ad lectorem.

2) Epistula 106 tamen iam prius (1583, 1609) edita erat. Cf. Przychocki Eos XVI (1910) p. 127 adn. 55.

3) Itaque ex. c. ea, quae ad Bas. ep. 170. (= Greg. 207. Bill. 1609) Montacutius adnotavit (l. l. fol. k. 3v): „Γλυκερίῳ Βασίλειος; et sic iterum inter Basilii ἀνεκδότας, quas ad 200 plus minus habet ille codex bibliothecae Bodleianae“ — luculenter eiusdem codicis priorem partem indicant, quae Basilianarum epistularum corpus (f. 1a—137a) atque hanc ipsam epistulam, iterum in f. 119a exaratam continet. (Epistulae Basilianae re vera 246 sunt, non 334, ut falsis earum numeris deceptus, perperam scripsit H. Coxe l. l. p. 642). Accedit, ut iam alia omittam, quod etiam epistulae 66 (= Bas. 168) adnotatio (l. l.) „Haec epistola in margine Cod. Bod. Basilii esse dicitur, non autem Gregorii“ eiusdem codicis aperte repetit scholium, huic epistulae in folii 157b margine adscriptum: αὕτη τοῦ μεγάλου Βασιλείου ἐστίν. — Gregorianae autem epistulae, ad Basilium missae, in hoc codice prorsus nullae sunt (cf. supra), unde etiam ea, quae T. Sinko monuit (Eos XV (1909) p. 80) de „Bodleiano quodam corpore, ex epistulis a Gregorio et Basilio invicem scriptis composito, cuius variae lectiones a Schottio, in Montacutii editione essent publici iuris factae“, parum accurata videntur: Nam neque in Montacutii editione ulla eiusmodi corporis fit mentio, neque omnino quidquam significat illas „schedas ab Andrea Schottio“ (Praef. et fol. d. 3v) ad Bodleianum aliquem codicem esse referendas. Atque hunc Schottii codicem plane diversum fuisse ab illo Bodleiano, de quo agitur, ipsius Montacutii comprobant verba: „... Nos ad duo exemplaria contulimus... unum horum exempl. habuimus Bodleianum illud, toties commemoratum: alterum a doctiss. Davide Hoeschelio, cui erat ab Andr. Schotto communicatum“. (l. l. fol. K. 3v).

Ox₂ Cod. Collegi Corporis Christi 284, s. XIV[1], qui olim Christophori Wase fuit (in f. 85ª—294ᵇ), 138 continet epistulas Basilii et Gregorii: Ἐπιστολαὶ τῶν ἐν ἁγ. π. ἡμ. Βασιλείου τοῦ μεγάλου καὶ Γρηγορίου τοῦ θεολόγου, e quibus 80 sunt Gregorianae. Quae sylloge iam primo obtutu proxime accedere videtur ad eam, quam editio princeps anni 1528[2]) repraesentat. nam, ut alias peculiares omittam notas, usque ad Greg. ep. 191, quae est in editione tertia ab extrema, etiam ordo espitularum manifeste conspirat. Quae cum ita sint, etsi Basiliana epistula 151, quam in editione videre licet, est omissa in codice, haud procul fortasse a vero discedemus, si eiusmodi quoddam corpus, e Basilianis et Gregorianis epistulis compositum, editionis principis exemplar fuisse statuerimus. Cui sententiae enim minime repugnat, quod huius quidem codicis sylloge viginti tribus Gregorii epistulis, in calce exaratis, editionis principis seriem excedit.

Reliqui codices epistulas selectas aut singulas potius continent, quam earum corpora, atque luculentissime demonstrant, quantopere nonnumquam Nazianzeni epistulae dispersae atque disiectae appareant.

Ox₃ Cod. Bodl. Misc. 242 s. XVI[3]) varias epistulas continens[4]), in fol. 131ª, inter Basilii epistulas, Gregorii Nazianzeni habet epistulam 243, quam rursus Basilianae excipiunt epistulae 22 (f. 131ª 142ᵇ) et Gregorianae 29[5]): Τοῦ ἐν ἁγ. π. ἡμ. Γρηγορίου τ. θ. ἐπιστολαὶ διάφοροι (f. 142ᵇ—150ᵇ); Post Chrysostomi deinde quasdam epistulas (f. 150ᵇ—157ᵇ) denuo Gregorianae epistulae inveniuntur numero 16[6]) exaratae, atque Ἐπιστολαὶ τοῦ ἐν ἁγ. π. ἡμ. Γρηγορίου τοῦ θ. inscriptae.

---

1) cf. H. Coxe l. l. p. 124—125.

2) Basilii Magni et Gregorii Nazianzeni Theologorum Epistolae Graecae, numquam antea editae. Opus plane sanctum et theologicum. Haganoae per Iohan. Sec[erium] 1528.

3) cf. H. Coxe l. l. p. 789—800.

4) cf. H. Rabe, Aus Rhetoren Handschriften Rh. Mus. 64 (1909) p. 285—286; V. Weichert, Demetrii et Libanii qui feruntur Τύποι ἐπιστολικοί et Ἐπιστολιμαῖοι χαρακτῆρες Lipsiae 1910 p. LIII.

5) H. Coxe 28 tantum enumerat (l. l. p. 792) nam ep. 161, inter 124 et 115 exarata, viri docti fugit diligentiam, cum littera initiali careret.

6) H. Coxe (l. l.) „epistulas quattuordecim" commemorat, nam simili modo ac supra, duas, epp. 90 dico et 75, quae post epp. 226 et 240 sunt exaratae, omisit.

Etiam inter codicis Bodl. Barocc. 56 s. XIV[1]) diversissimas epistulas deprehenduntur Gregorii Nazianzeni epistulae: in f. 28^{a-b} ep. 114, (Βασίλειος ὁ μέγας Γ[illegible]$^{\omega}$ Γρηγορίῳ τῷ θεολόγῳ inscripta) et ep. 46, — in foliis 89^{a}—94^{b} autem epistulae 16, quarum postrema mutilata desinit. Ox_4

In rudem deinde, ut ita dicam, indigestamque operum et opusculorum congeriem, quae in codice Bodl. Baroc. 131 s. XVI[2]) exstat, coniectae sunt 6 epistulae Gregorianae (f. 297^{a}—298^{a}). Ox_5

Quae autem in codicibus Bodl. Baroccianis 228 s. XII (f. 118^{b}—127^{b})[3]) et 76 s. XV (f. 106^{a}—121^{b}[4]), hic cum lacuna quadam asservatur epistularum sylloge, superbo instructa titulo: Ἐπιστολα) τῶν ἁγίων πατέρων Γρηγορίου καὶ Βασιλείου, ἃς πρὸς ἀλλήλους ἔγραψανὶ τὰς μὲν χαριέντως, τὰς δὲ σπουδαίως, nunc quidem tres tantum continet Gregorii epistulas (53, 4, 6), Basilianis mixtas, quo fit, ut vix duae Gregorianae et duae Basilianae „invicem scriptae" nuncupari possint.

„Epistulae" 101, 102, 202, 243 (= Greg. Nyss. 26) quae ceteroquin nullo epistularum corpore continentur, hic quoque inter orationes tantum inveniuntur, Baroccianos dico orationum codices: 126 s. XIV[5]) (f. 180: 243, f. 182^{b}: 101, f. 185^{b}: 102, f. 187: 202), et 181 s. XI[6]) (f. 176^{b}: 101, 102; f. 186: 202; f. 272^{b}: 243). Epistularum denique 101 et 102 loci quidam, Eliae Cretensis interpretatione instructi, in codice Coll. Lincoln. gr. 1. s. XIV[7]) (f. 366^{b}—274^{a}) exstant.

III.

De codicibus Cantabrigiensibus.

E Cantabrigiensibus libris unus tantum commemorandus est codex Collegii Trinitatis 209 s. XI, Bentleyi do-

---

¹) Cf. H. Coxe l. l. p. 83—91.

²) Cf. Montf. Bibl. Bibl. Bibl. p. 643 E.; H. Coxe l. l. p. 211—230. Ex hoc codice Cramer „29 ἐπιστολὰς ἀνεπιγράφου τινός" edidit. (Anecdota Graeca e codd. Ms. Bibliothecarum Oxoniensium descripsit I. A. Cramer vol. III Oxonii 1836 p. 158—203, cf. Praef. p. [II]).

³) Cf. Montf. Bibl. Bibl. p. 646 E, H. Coxe l. l. p. 393—394.

⁴) Cf. H. Coxe l. l. p. 128—138.

⁵) Cf. H. Coxe l. l. p. 204—206.

⁶) Cf. H. Coxe l. l. p. 303—304.

⁷) Cf. H. Coxe, Catalogus codd. Mss., qui in collegiis aulisque Oxoniensibus hodie adservantur. Oxonii 1852 Pars I Coll. Lincoln. p. 1—4.

num[1]), qui orationes praecipue eisque insertas epistulas 101 (ιϛ, f. 208[b]) 102 ιζ f. 216[a]) 202 (ιη f. 219[b]) continet. Post orationes, Gregorii carmine dogm. 32 (M. 37 col. 511) interiecto, exarata sunt: ep. 243 (= Gr. Nyss. 26, fol. 307), Σημασία εἰς τὸν Ἰεζεκιήλ (f. 310[a]), Μετάφρασις εἰς τόν Ἐκκλησιαστήν (f. 311[b]), omnia lemmatibus: Ἰστέον ὅτι κατά τινας ὁ λόγος οὗτος ἀμφιβάλλεται, a paulo recentiore manu i. m. adiectis, instructa.

IV.

Ad codices Britannicos denique pertinet etiam, qui nunc Berolini asservatur cod. Philippicus 1470 s. XVI[2]), olim Claromontanus 105 et Meermannianus 133[3]). Qui codex Gregorii Nazianzeni continet 127 epistulas: (τοῦ ἐν ἁγ. π. ἡμ. Γρηγορίου τοῦ θεολόγου ἐπιστολαὶ πρὸς διαφόρους), idem corpus, quod etiam in Vaticanis codicibus V_7 V_8 O B exstat[4]). Notandum est in hoc codice epistulae 204 scholium: Εἶεν· τὸ εἶεν ἀντὶ τοῦ κ. τ. λ. cum epistula ipsa conglutinatum esse (fol. 18[a]), id, quod famosum illum Billii errorem facile explicat[5]).

Restat, ut singula videamus, si quae iam nunc ex codicibus Britannicis ad Gregorianarum epistularum historiam, adhuc parum explicatam, erui possint. Itaque plurimae Gregorii Nazianzeni epistulae (183) in cod. A exstant, cum omnes adhuc notas neque nunc ullus habeat codex Britannicus, neque omnino prius habuerit; nam si quis forte obicere velit codicem A nunc quidem haud integrum esse, eius pristinam formam aliis codicibus comparatis cognitam fuisse (v. supra) in mentem revocet.

Etiam alienas epistulas, Gregorianis insertas, nonnumquam deprehendisse licuit: Basilianae sunt decem: Ep. 1. (Inc.

---

1) V. M. R. James, The Western Manuscripts in the library of Trinity College, Cambridge vol. I 1900 p. 275—276.

2) V. Cohn-Studemund, Codices ex bibliotheca Meermanniana Phillippici graeci nunc Berolinenses (= Handschr. d. K. Biblioth. 11) Berlin 1890.

3) Cf. H. Omont, Invent. Somm. des Man. Gr. de la Bibl. Nation. IV. Paris 1898. Introd. p. XII—XIII.

4) V. Przychocki Eos XVI (1910) p. 106—109.

5) Cf. Przychocki, Eos XVI (1910) p. 127 adn. 55.

Λόγον ἐρῶ κ. τ. λ.)[1] — Ox_1 (ρπε); 115—A (mutila est totiusque sylloges postrema); 169—Ox_1 (ρο); 170—Ox_1 (ρξϑ); 171—Ox_1 (ροα); 174—Ox_1 (ρϙα); 186—Ox_1 (ρϙ); 208—Ox_1 (ρπη); 279—Ox_1 (ρπα); 329—Ox_1 (ρπϑ) et Gregorii Nysseni una: ep. 1—A (σκη), Ox_1 (σμζ). Quae epistulae maximam partem a ceteris non sunt distinctae atque parum caute examinanti, quasi Gregorianae sint, facile apparent.

Iam alia oritur quaestio, quam ut omitterem facere non potui: Plurimarum epistularum inscriptiones ita sunt inter se permutatae et confusae, ut ab eis, quae in editionibus exstant, mirum quantum abhorreant. Quam rem igitur, cum ad librorum cognationes et familias detegendas non minoris esset momenti, quam ipsae collationes, nec semper merum scribae errorem conqueri liceret, exemplis illustrare volui earum epistularum, quae plurimum differunt[2]).

Mignei editio.	Codices.
11. Γρηγορίῳ Νύσσης	Γρηγορίῳ Νύσσης γρ.
	Ἀνδρονίκῳ ἐν ἄλλῳ A.
14. Καισαρίῳ	Εὐγενίῳ m. r. Εὐλαλίῳ Ox_1^{I} [3])
	{ Ἀμαζονίῳ
24. Θεμιστίῳ	{ Θεμιστίῳ A.
25. Ἀμφιλοχίῳ	Διοκλεῖ Ox_1
30—35 Φιλαγρίῳ	Εὐδοξίῳ ῥήτορι Ox_2
36. „	„ „ „ Quaestori S_2 [4])
	Ἀμαζονίῳ
38. Θεμιστίῳ	Θεμιστίῳ A.
75. Βιταλιανῷ	Βιταλίῳ Ox_1 Μελετίῳ Ox_3
80. Εὐδοξίῳ ῥήτορι	Φιλαγρίῳ A, Add. 32643 (v. p. 232), S_2
87. Φιλαγρίῳ ῥήτ.	Εὐδοξίῳ ῥήτ. Ox_2
90. Προκοπίῳ	Ἀνυσίῳ A Ox_2 Ox_3 S_2
92. Φιλαγρίῳ	Εὐδοξίῳ ῥήτ. Ox_2
99. Ὁμοφρονίῳ	Σακερδῶτι Ox_2 Br. Ox_3 S_1

[1]) Cf. Przychocki, Eos XVI (1910) p. 119.

[2]) Cf. Przychocki, Eos XVI (1910) p. 122 sq. Wien. Stud. XXXIII (1911) p. 261.

[3]) Notis I vel II epistulam iteratam in priore, vel posteriore codicis parte exstantem indicavi.

[4]) Cf. E. Schwartz, Zur Gesch. des Athanasius, Gött. Nachr. 1904 p. 353—354.

106. Ὀλυμπίῳ	Ἀλυπίῳ ἄρχοντι Ox_1^1
108. Κληδονίῳ	Γρηγορίῳ Νύσσης S_2
111. Εὐλαλίῳ	Εὐγενίῳ (m. r. Εὐλαλίῳ) Ox_1 Εὐγενίῳ S_1
114. Κελευσίῳ	Βασιλείῳ S_2
118. Εὐλαλίῳ	Εὐγενίῳ Ox_1 S_1 S_2^{II} Παλλαδίῳ S_2^1
125. Ὀλυμπίῳ	Ἀλυπίῳ ἄρχοντι Ox_1
131. „	Θεμιστίῳ Ox_1
140. „	Ἀλυπίῳ ἄρχοντι Ox_1
142. „	Θεμιστίῳ Ox_1^{II}
143. „	Ἀλυπίῳ ἄρχοντι Ox_1^1
156. Ἀστερίῳ	Ὀλυμπιανῷ vel Ὀλυμπίῳ S_2
158. Εὐλαλίῳ	Ἑλλαδίῳ Br Ox_1 Νεκταρίῳ Ox_3
165. Τιμοθέῳ	Τιμοθέῳ καὶ Στρατηγίῳ σοφιστῇ Ox_1 Σταγειρίῳ σοφιστῇ Ox_5
166. „	Τιμοθέῳ καὶ Στρατηγίῳ σοφιστῇ Ox_1
167. Ἑλλαδίῳ	Νεκταρίῳ Ox_3
172. Ἑλλαδίῳ	Νεκταρίῳ Ox_3
190. Εὐστοχίῳ σοφ.	Σωφρονίῳ ὑπάρχῳ Ox_1 Λιβανίῳ σοφιστῇ Ox_4
191. „	Σωφρονίῳ ὑπάρχῳ Ox_1
192. Σταγειρίῳ	Τιμοθέῳ A Ox_1^{II}
193. Προκοπίῳ	Βιταλίῳ
196. Ἐκηβολίῳ	Σταγειρίῳ σοφιστῇ Ox_5
213. Σακερδῶτι	Εὐαγρίῳ S_3
230. Θεοδοσίῳ ἢ Θεοδώρῳ	Θεοδοσίῳ A Θεοδότῳ Ox_3
231. Εὐσεβίῳ φίλῳ	Εὐσεβίῳ ἐπισκόπῳ Σαμοσατέων A
234. Ὀλυμπιανῷ	Ἀμφιλοχίῳ Ox_1 Οὐλπιανῷ A Ox_3

Aliae inscriptiones personarum quidem nominibus nihil discrepant, sed aliquanto ampliores sunt vel accuratiores, quo fit, ut in personis ipsis cognoscendis temporumque ordine constituendo minime sint praetermittendae, si modo eas caute et cum iudicio adhibeas. Has velim videas ex. c.:

Migneana editio.	Codices.
7. Καισαρίῳ	Καισαρίῳ τῷ ἰδίῳ ἀδελφῷ Ox_2
12. Νικοβούλῳ	Νικοβούλῳ ὀνειδίσαντι (cod.: ὀνειδίσαντα) ἐπὶ ἡλικίᾳ τὴν ἰδίαν γαμετὴν Ἀλυπιάνην (cod.: Ἀλυπίαν). ἡ αὐτὴ δὲ θυγατὴρ Γοργονίας, ἀδελφῆς τοῦ μακαρίου Γρηγορίου. A Ox_1
20. Καισαρίῳ	Καισαρίῳ τῷ ἰδίῳ ἀδελφῷ Ox_2
38. Θεμιστίῳ	Θεμιστίῳ ἐπάρχῳ πραίτωρι Ox_1

64. Ευσεβίω ἐπισκόπῳ Σαμοσατέων	Πρὸς Εὐσέβιον ἐπίσκοπον Σαμοσατέων ἐν ἐξορίᾳ ὄντα Ox_2
133. Βίκτορι	Βίκτορι στρατηλάτῃ Ox_1
163. Θεοδώρῳ	Θεοδώρῳ ἐπισκόπῳ Τυάνων Br.
173. Ποστουμιανῷ	Ποστουμιανῷ περὶ εἰρήνης Ox_2
181. Σατουρνίνῳ	Σατορνίνῳ στρατηλάτῃ Ox_1
183. Θεοδώρῳ ἐπισκ.	Θεοδώρῳ ἐπισκόπῳ Τυάνων Br.

Cum prae tot obscuris epistularum Gregorianarum locis tanta sit scholiorum qualiumcumque penuria atque exiguitas, ut epistularum amplificatas inscriptiones et vel singulas adnotatiunculas commodum sit expiscari, haud spernendum duxi haec ex c. proferre, quae in cod. Add. 18231 a. 972 (v. supra) epistulae 102 (fol. 226ᵃ) sunt adscripta: Ὁ μέν Κληδόνιος εὐλαβὴς ἐγένετο καὶ ἁπλοῦς· Θεοδόσιος δέ τις ὡρμᾶτο μέν ἀποσόβιος [ἀποσόβητος?] τοῦ κτήματος· ἐκέκτητο δὲ ἐν Ναζιανζῷ· χρόνον δὲ ἱκανὸν μαθητεύσας Ἀπολιναρίῳ· ἐτάραττε τήν δευτέραν Καππαδοκίαν· καὶ τὸν Κληδόνιον δὲ τότε φροντίζοντα πτωχείου τοῦ ἐν Κορασσοῖς. ὅντινα Θεοδόσιον ἐχειροτόνησαν αὐθεντήσαντές τινες Ἀπολιναριανοί, ἀπὸ Κωνσταντίνου πόλεως παριόντες, ἐπίσκοπον Ναζιανζοῦ, τοῦ μακαρίου ἀπελθόντος θερμῆσαι.

Quod scholium non solum ad epistulam 101 pertinet, sed etiam alias nonnullas perspicuas reddit, veluti est ep. 125, ubi haec leguntur: Ἐπειδὴ δέ πειραιτέρῳ προήγαγεν ἡμᾶς ἡ ἀρρωστία καὶ τοῖς Ξανξαρίδος θερμοῖς χρήσασθαι ἀναγκαῖον ἐγένετο--- ἐτόλμησαν οἱ κακοὶ καὶ κακῶς ἀπολούμενοι [Ἀπολλιναρισταὶ] ἐπισκόπου ὄνομα ἐπιθεῖναι τινι τῶν παρ' αὐτοῖς ἀσεβῶν καὶ κιβδήλων κ. τ. λ. (A—B). Cf. etiam ep. 152 C 257. Quae restant scholia, ut sunt ex c. ea, quae codicis A epistulis hic illic sunt aspersa, nimis pusilla sunt ac futtilia.

Appendicis loco pauca quaedam de Pseudogregorianorum codicibus adicere mihi liceat: Itaque, ut iam perstringam tantum aliunde nota, veluti sunt opuscula codicum: Oxon. Bodl. Misc. 7. (s. XVI fol. 1ᵃ—3ᵃ) et Cantabr. Coll. Trin. 1397 (s. XVII, f. 50ᵃ—59ᵇ) = Vat. 579, Regin. Vat. 57, Laur. LVI. 13 (f. 10ᵇ); Brit. Mus. Add. 32643 (s. XII—XIV f. 46ᵃ—49ᵇ) = Vat. 1700, Coisl. 120, Laur. IV. 6, Laur. Conv. Suppr. 627 [1]) necesse est mo-

[1]) V. Przychocki, Eos XVI (1910) p. 129—130. Wien Stud. XXXIII (1911) p. 263.

neam in cod. Add. 32643 (f. 1—21[a]) asservata esse excerpta quaedam ex Ioannis Damasceni libro: Πηγὴ γνώσεως (Migne P. G. t. 94 col. 517—1228 et praecipue col. 515—676), hic a prima manu titulo: Διάλογος τῶν ἁγίων Βασιλείου καὶ Γρηγορίου τοῦ Θεολόγου inscripta [1]).

Medicus personatus autem apparet Gregorius in cod. Oxon. Bodl. Barocc. 150 s. XV, ubi inter varia ἰατρικὰ ἀντίδοτα haec leguntur (in f. 3[b]):

Σκευασία ἅλατος, σκευασθεῖσα ὑπὸ τοῦ ἁγίου Γρηγορίου τοῦ θεολόγου, ἔχουσα ἐνέργειαν τοιάνδε· ὀφθαλμίαν οὐκ ἐᾷ γενέσθαι οὐκ ὀδόντας ἀλγῆσαι, οὐ βῆχας. οὐ τρίχας ῥεῦσαι, τὸν νοῦν ὀξύνει. Ἐστὶ δὲ ἡ σκευασία οὕτως· ὑσσώπου κρητικοῦ ογ [οὐγγίας = uncias] δ', κυμίνου αἰθιοπικοῦ ογ α', σελίνου σπέρματος ογ α', γλίχωνος ὀρεινοῦ ογ γ' σμύρνης σιλφίου ογ α', ἄμεως ογ α', ἅλατος κοινῆς ογ α', φύλλου ογ γ', ταῦτα κόψας καὶ σείσας χρῶ ἐν ἐδείσμασιν [2]).

Etiam in Syriacam linguam versum, novum quoddam Pseudogregorianorum exemplum in codice Add. 12171 a. 833 (DCCLXXXII Wright l. l. II p. 766—767) exstat, eis, quae sequuntur inceptum:

Basilius interrogat: „Quo iure petivit Ioseph corpus Domini nostri, et quo modo ei datum erat, cum Iudei ei minarentur. Gregorius respondet: Propterea quod hortus ille, in quo sepulcrum erat, eius erat atque eius causa factum erat.

Scribebam Cracoviae.

---

[1]) E Gregorii autem operibus se praecipue hausisse ipse Ioannes Damascenus testatur l. l. col. 254: ... ὡς ὁ πολὺς ἐν θεολογίᾳ ἔφη Γρηγόριος, τὸν τῆς μελίσσης τρόπον μιμούμενος, τοῖς οἰκείοις τῆς ἀληθείας συνθήσομαι. Cf. col. 533.

[2]) Simillima edita sunt in: Physici et medici Graeci minores ed. I. L. Ideler vol. I. Berol. 1841 p. 297—298.

De Gregorii Nazianzeni epistulis

quaestiones selectae.

scripsit

Gustavus Przychocki.

Praefatio.

Cum Academia Litterarum Cracoviensis novam Gregorii Nazianzeni editionem conficiendam suscepisset, mihi autem hoc non solum laboris, sed etiam honoris plenum munus detulisset, ut Nazianzenarum epistularum investigarem et examinarem codices, nullo me plus modo rem ipsam promoturum putavi, quam si libris manu scriptis excussis, in ipsarum quoque epistularum inquirerem naturam et indolem. At rursus, in ambiguis et obscuris locis, ne quasi in tenebris errarem, editis, ut par est, diffidens lectionibus, ad libros manu scriptos confugi Vaticanos, Laurentianos, Britannicos, Parisinos, a me examinatos.

Nonnulla praeterea etiam ad communem epistularum antiquarum historiam redundare volui.

Scribebam Lutetiae Parisiorum.

Gustavus Przychocki.

I.

De epistularum scribendarum doctrina.

„...ein ἄτεχνον gibt es in der antiken Litteratur nicht".
(Norden. Kp. p. 48).

Verae epistulae[1]), quae ab antiquis eodem omnino mittebantur consilio, quo a nobis mittuntur, nempe „ut certiores fierent absentes, si quid esset, quod eos scire aut nostra, aut ipsorum interesset", ad eos tantum pertinent, ad quos re vera sunt datae[2]), neque litterarum monumenta, aut certum aliquod genus scribendi — εἶδος Graeci dicunt — putari volunt. Etenim, ut iam exemplis utar, neque Mnesiergus ille, qui a familiaribus suis pelles petivit et calceos[3]), neque privatarum illarum epistularum auctores[4]), neque

---

1) De antiquarum epistularum indole disputans, si qui in hanc rem non sine ratione et via inquirere velet, ea necesse est progrediatur via, quam egregia doctrina G. Ad. Deissmann munivit. V. Bibelstudien. Marburg 1895 p. 187—250. Licht vom Osten 2, 3. Tübingen 1909 p. 100- 183 et praecipue p. 163—168.

2) Cicero ex. gr. (Phil. II. 7) eiusmodi epistulas in alienas manus devenire expressis verbis vetat. V. Guil. Dammann. Cicero quo modo in epistulis sermonem hominibus, quos appellat, et rebus, quas tangit, accommodaverit. Gryphiae 1910 p. 10.

3) Epistula s. IV. a. Ch. n. scripta:

Μνησίεργος
ἐπέστειλε τοῖς οἴκοι
χαίρειν καὶ ὑγιαίνειν·
καὶ αὐτὸς οὕτως ἔφας[κ]ε [ἔχειν.]
στέγασμα εἴ τι βούλεσ(θ)ε,
ἀποπέμψαι ἢ ὤας ἢ διφθέρας
ὡς εὐτελεστά<τα>ς καὶ μὴ σισυρωτὰς
καὶ κατ<τ>ύματα. τυχὸν ἀποδώσω.

V. W. Crönert, Die beiden ältesten griechischen Briefe. Rhein. Mus. 65 (1910) p. 157—160.

4) Epistulae privatae Graecae, quae in papyris aetatis Lagidarum servantur, ed. St. Witkowski Lipsiae 2 1911.

adeo Epicurus ipse, tum cum filiolum lepidissimis alloquebatur verbis [1]), opus aliquod exigere in animo habebant, quod aliorum, nedum posteritatis gratia scriptum videretur. Itaque verae epistulae cotidianis verbis texuntur et saepissime „illiteratissimae litterae" apte nuncupari possunt. Sed cum antiquis — de eruditis nimirum ago hominibus — difficilius fuerit horridula et incompta, quam polita et artis plena scribere [2]), minime mirabimur, quod illi, tamquam per imprudentiam, temperare sibi non poterant, quin etiam eis, quae sua sponte illaborata fluere deberent, manifestam curam admiscerent et quod iam Isocrates ille, qui orandi facile summus exstitit artifex, omnem suam artem etiam ad epistulas adhibuit conscribendas [3]). Attamen veris demum epistulis clari cuiusdam viri, pietatis fortasse causa [4]) editis (quae erant, ut suspicari licet, epistulae Aristotelis et Alexandri Magni, deinde etiam Epicuri, aliorum) [5]), verae illae epi-

---

[1]) *Ἀ]φείγμεθα εἰς Λάμψακον ὑγιαίνοντες ἐγὼ καὶ Πυθοκλῆς κα[ὶ Ἕρμ]αρχος καὶ Κ[τή]σιππος, καὶ ἐκεῖ κατειλήφαμεν ὑγ[ι]αίνοντας Θεμίσταν καὶ τοὺς λοιποὺς [φί]λο[υ]ς. εὖ δὲ ποιε[ῖ]ς καὶ σὺ ε[ἰ ὑ]γιαίνεις καὶ ἡ μ[ά]μμη [σ]ου, καὶ πάπαι καὶ Μάτρω[ν]ι πάντα πε[ί]θῃ[ι, ὥσπ]ερ καὶ ἔ[μ]προσθεν. εὖ γὰρ ἴσθι, ἡ αἰτία, ὅτι καὶ ἐγὼ καὶ ο[ἱ] λοιποὶ πάντες σε μέγα φιλοῦμεν, ὅτι τούτοις πείθῃι πάντα* * * Epicurea ed. H. Usener Lipsiae 1887 p. 154.

[2]) V. E. Norden, Die Antike Kunstprosa Leipzig 1898. Einl. p. 1 sq. Quid, si etiam historiam aptissimam artis rhetoricae putaverunt provinciam? Cf. Cic. Brut. 10, 42: „concessum est rhetoribus in historiis ementiri, ut aliquid dicere possint argutius"; Quint. I. O. X. 1, 31: „Historia quoque alere oratorem quodam uberi iucundoque suco potest... est proxima poetis et quodammodo carmen solutum" et q. s.

[3]) V. U. v. Wilamowitz-Moellendorff, Aristoteles und Athen II. Berlin 1893 p. 291—399 et praecipue p. 392: „....Da ist es nun eine für die griechische Stilistik unschätzbare Tatsache, dass Isocrates seinen rhetorischen Stil auch für den Brief angewandt hat" et q. s.

[4]) Deissmann, Bibelst. p. 194. Cf. tamen O. Seeck, Der antike Brief, Deutsche Rundschau 34 (1907) Heft 1 p. 63 et 66.

[5]) U. v. Wilamowitz-Moellendorff, Antigonos von Karystos, Phil. Unters. IV. Berlin 1881 p. 151, Griech. Literatur [3] (P. Hinneberg, Kultur d. Gegenwart I. VIII) Leipzig 1912 p. 157 sq.; Deissmann, Bibelst. p. 217 sq., Licht vom Osten [2, 3], p. 169. — Seeck, Deutsche Rundschau 34 (1907) Heft 1 p. 64—65, Platonis epistulas primas editas fuisse asseverat; De Lysiae epistulis (V. Dion. Hal. *Λυς.* c. 3) nihil certi statui potest, v. Blass, Att. Bereds. I [2] p. 422 sq. De Aristotelis autem epistulis cf.: Ad. Stahr, Aristotelia I Halle 1830, II p. 189—210; Val. Rose, Aristoteles Pseudepigraphus, Lipsiae 1863 p. 585—589; Aem. Heitz, Die verlorenen Schriften des Aristoteles, Leipzig 1865 p. 285—287; Ant. Westermann, De epistolarum scriptoribus graecis.

stulae, cum in manus omnium devenissent, litterarum monumenta re ipsa sunt facta [1]). Quod novum εἶδος, stili exercendi causa in scholas delapsum rhetorum [2]), in artem abiit et fecundissima eorum evasit provincia, in qua inde a IV a. Chr. n. saeculo infelix illa pullulavit fictarum epistularum seges [3]) Accedebat, quod epistularum commercio sensim aucto, etiam in communi usu positum erat, ut epistulae scribi docerentur [4]). Quae cum ita essent, fieri non poterat, quin hinc epistularum scribendarum nasceretur absoluta quaedam ars et rhetorum doctrina [5]), ab epistularum scriptoribus deinde, prout voluntas ferebat aut res ipsa postulabat, modo diligentius, modo modestius adhibita. Quod autem non ita mihi factum esse videtur, ut artis rhetoricae tantum (eius scilicet, quae ad orationes praecipue pertinebat) regulae prorsus ad epistulas transferrentur componendas, sed sine dubio peculiaria quaedam insuper sunt inventa atque epistularum indoli magis apta, nam, ut cum Dio-

---

VIII voll. Lipsiae 1851—1855, v. III p. 6 sq. Nihil attinent eae epistulae, quae apud Hercherum (p. 172—174) sunt editae.

[1]) V. Deissmann, Bibelst. p. 194—196; H. Jordan, Geschichte der altchristlichen Literatur, Leipzig 1911 p. 123—124.

[2]) P. Wendland in: Gercke-Norden, Einleitung, I² p. 268, 315; Wilamowitz, Griech. Lit.³ p. 224, cf. Antigonos von Karystos p. 151; Fr. Susemihl, Geschichte der griech. Litt. in der Alexandrinerzeit, Leipzig 1892, II p. 448, 579.

[3]) Deissmann Bibelst. p. 196—202; Susemihl l. l. p. 448, 579; Wendland l. l. p. 406, 450; Wilamowitz, Griech. Lit.³ p. 157 sq., 224 sq.; Antigonos v. Karystos p. 151, cf. G. Voigt, Die Wiederbelebung des classischen Altertums, Berlin 1893, II p. 417—419.

[4]) Huc sine dubio pertinent duae illae epistulae, circa a. a. Ch. n. 165 in grammatici cuiusdam Aegyptii ludo exercitandi gratia scriptae, de quibus v. W. Schmid, Ein epistolographisches Übungsstück unter den Pariser Papyri Jahrb. f. kl Phil. 145 (1892) p. 692—697. Atque in Aegypto praecipue, ubi tam frequenter epistulae scribebantur, consentaneum est brevi exstitisse magistros, qui epistulas pro aliis scriberent aut ipsi scribere docerent. V. Fr. Preisigke, Familienbriefe aus alter Zeit, Preuss. Jahrbücher 108 (1902) p. 89; G. Maspero, Du genre épistolaire chez les Egyptiens de l'epoque Pharaoniqne Bibl. de l'École des hautes études Sc. phil. et hist. XII (1873) p. IX.

[5]) Sic quoque notam illam Gallicorum medii aevi scriptorum consuetudinem, ut creberrimas scriberent epistulas, mox secuti sunt „libelli nec pauci, modo Dictamina, modo Summae dictaminis, modo Artes dictandi inscripti, quibus cum praecepta tum exempla proponebantur, quae epistularum scriptorem regere et adiuvare valerent". N. Valois, De arte scribendi epistolas apud Gallicos medii aevi scriptores rhetoresve, Parisiis 1880 p. 24.

nysio Halic. dicam, *οὐχ ἅπαντα δέ γε τὰ πράγματα τὴν αὐτὴν αἰτεῖ διάλεκτον.*

Sed iam singula videamus et primum temporum ordine servato brevem liceat proponere conspectum eorum, apud quos aut ipsa epistularum scribendarum exstat doctrina aut eius saltem vestigia deprehendi possunt:

Consentaneum est de epistularum indole primum disputavisse eum, qui primas omnino epistulas edidit, Artemona dico, Aristotelearum epistularum editorem. Qui — ipse fortasse Aristotelis discipulus, ut sagacissime coniecit A. Mayer[1]) — magistri sui epistulis praefationem praemisit de epistularum propria vi et natura, Aristotelis praecipue litteris innixam[2]). Peripateticae illius doctrinae reliquiae non solum apud Demetrium [Phalereum] exstant, qui Artemona expressis verbis laudat: *Ἀρτέμων μὲν οὖν ὁ τὰς Ἀριστοτέλους ἀναγράψας ἐπιστολάς φησιν κ. τ. λ.* (§ 223), sed sine dubio etiam apud Aristotelis latent interpretes[3]): Eliam (Commentaria in Aristot. graeca edita cons. et aux. Acad. Litt. reg. boruss. vol. XVIII 1 p. 123 v. 17—31) Olympiodorum (ibid. XII 1 p. 11, v. 7—13) Simplicium (ibd. VIII p. 7, v. 18—22) Ammonium (ibd. IV 4 p. 7, v. 4—6). — Antiquissimus tamen, qui ad nostram aetatem sit servatus, Pseudo-Demetrii putandus est libellus *Τύποι ἐπιστολικοί* inscriptus, qui intra II. saeculum ante et I. s. p. Ch. n. in Aegypto compositus, aperte iam artem in epi-

---

1) Theophrasti *περὶ λέξεως* libri fragmenta, collegit disposuit prolegomenis instruxit Augustus Mayer Lipsiae 1910 p. 211.

2) Cf. A. Meyer l. l. p. 209.

3) De interpretibus quidem aliter sentit H. Rabe, Aus Rhetoren-Handschriften, Rh. Mus. 64 (1909) p. 290 adn. 1; sed hac ratione, ut eos ex Artemone hausisse putemus, facillime explicari potest manifestus ille nexus, qui inter Demetrii [Phalerei] libellum „de elocutione" (§ 223—235) et interpretes illos multifariam intercedit. Ut iam alia omittam (de quibus v. infra) haec videas ex. gr.:

Demetrii *π. ἑρμ.* (ed. Raderm.).

Ἀρτέμων μὲν οὖν ὁ τὰς Ἀριστοτέλους ἀναγράψας ἐπιστολάς φησιν, ὅτι δεῖ ἐν τῷ αὐτῷ τρόπῳ διάλογόν τε γράφειν καὶ ἐπιστολάς· κ. τ. λ. (§ 223) *Ἀριστοτέλης γοῦν, ὃς μάλιστα ἐπιτετευχέναι δοκεῖ τοῦ [αὐτοῦ] ἐπιστολικοῦ, ʻτοῦτο δὲ οὐ γράφω σοιʼ· φησίν· ʻοὐ γὰρ ἦν ἐπιστολικόνʼ* (§ 230).

Simplicii (VIII) p. 7, v. 18—22.

τὸ δὲ δύνασθαι σαφῶς εἰπεῖν δηλοῖ μάλιστα ὁ τῶν Ἐπιστολῶν αὐτοῦ [sc. *Ἀριστοτέλους*] *χαρακτὴρ τὸν ἀνὰ χεῖρα διάλογον ὡς ἐπιστολαῖς προσήκει μετʼ εὐπρεπείας ἀποτυπούμενος καὶ οὐδέ ἐστίν τις τῶν συνεγνωσμένων Ἀριστοτέλει περὶ τὸν ἐπιστολικὸν χαρακτῆρα προσόμοιος.*

stulis scribendis adhibendam esse praedicat: *Τῶν ἐπιστολικῶν τύπων... ἐχόντων τὴν θεωρίαν τοῦ συνεστάναι μὲν ἀπὸ πλειόνων εἰδῶν, ἀναβάλλεσθαι δὲ ἐκ τῶν ἀεὶ πρὸς τὸ παρὸν ἁρμοζόντων, καὶ καθηκόντων μὲν ὡς τεχνικώτατα γράφεσθαι κ. τ. λ.* (v. 1—5. p. 1 Weichert), deinde epistularum profert genera et exempla [1]).

Ciceronis enim aetate sine dubio exculta iam erat et vulgata de epistularum generibus peculiaris quaedam doctrina, quam summo Romanorum oratori haud fuisse ignotam nemo non videt, nisi forte coniveat [2]): Legas enim ex. gr. epistulam ad Fam. II. 4: „Epistularum genera multa esse non ignoras, sed unum illud certissimum, cuius causa inventa res ipsa est, ut certiores faceremus absentis, si quid esset, quod eos scire aut nostra aut ipsorum interesset... Reliqua sunt epistolarum genera duo, quae me magnopere delectant, unum familiare et iocosum, alterum severum et grave“ et q. s., aut epistulam IV. 13: „Quaerenti mihi iam diu, quid ad te potissimum scriberem, non modo certa res nulla, sed ne genus quidem litterarum usitatum veniebat in mentem“ et q. s. Cf. ep. XIII. 15. 5. Neque omnino Quintilianus (I. O. IX. 4. 19) et Seneca (ep. 75) simili modo ac Cicero (Ad Fam. IX. 21. 1) „epistularum sermonem“ tam expressis verbis significassent, nisi quaestio „quaenam elocutio epistulas deceret“ iam a rhetoribus esset prolata. — Atque re vera in Demetrii Phalerei qui dicitur (s. I p. Ch. n.) libello „de elocutione“ peculiaris quaedam pars de epistulis tractat: *Ἐπεὶ δὲ καὶ ὁ ἐπιστολικὸς χαρακτὴρ δεῖται ἰσχνότητος, καὶ περὶ αὐτοῦ λέξομεν κ. τ. λ.* (§ 223—235). Quae doctrina non ex sola Artemonis illius fluxisse videtur dissertatione, sed etiam alium quendam (Peripateticum) ostendit fontem, Theophrasti fortasse libros *περὶ λέξεως* [3]), nam aperte inter se pugnant nonnulla, veluti ea, quae de ipso epistularum sermone in duobus locis sunt exposita. Conferas enim:

§§ 224—225 [+ 226] et	§§ 231—232.
Καὶ λέγει μέν τι ἴσως [sc. Artemon]. *οὐ μὴν ἅπαν· δεῖ γὰρ ὑποκατεσκευάσθαι πως μᾶλ-*	*φιλοφρόνησις γάρ τις βούλεται εἶναι ἡ ἐπιστολὴ σύντομος καὶ περὶ ἁπλοῦ πράγματος ἔκθεσις*

1) Cf. A. Brinkmann, Rh. Mus. 64 (1909) p. 310—317.

2) V. H. Rabe, Rh. Mus. 64 (1909) p. 291—292, sed cf. K. Morawski, M. Tullius Cicero, Kraków, 1911 p. 272; H. Peter, Der Brief in der röm. Litteratur Leipzig 1901 p. 21, 24; Fr. Leo, Gött. Gel. Anz. 1901 p. 320.

3) Quod quidem A. Mayer l. l. suspicatur (v. p. 209—211).

λον τοῦ διαλόγου τὴν ἐπιστολήν· ὁ μὲν γὰρ μιμεῖται αὐτοσχεδιάζοντα, ἡ δὲ γράφεται καὶ δῶρον πέμπεται τρόπον τινά. Exemplum profert, deinde pergit: ὁ γὰρ οὕτως διαλεγόμενος ἐπιδεικνυμένῳ ἔοικεν μᾶλλον, οὐ λαλοῦντι.

καὶ ἐν ὀνόμαςιν ἁπλοῖς. Κάλλος μέντοι αὐτῆς αἵ τε φιλικαὶ φιλοφρονήσεις καὶ πυκναὶ παροιμίαι ἐνοῦςαι· καὶ τοῦτο γὰρ μόνον ἐνέςτω αὐτῇ σοφόν, διότι δημοτικόν τί ἐστιν ἡ παροιμια καὶ κοινόν. ὁ δὲ γνωμολογῶν καὶ προτρεπόμενος οὐ δι' ἐπιςτολῆς ἔτι λαλοῦντι ἔοικεν, ἀλλὰ μηχανῆς.

Simili autem modo atque orationes etiam epistulas tractatas fuisse in scholis rhetorum, qui sibi nihil non arrogaverunt, quodcumque dici et scribi omnino poterat, testis est Theon (s. I—II) [1], apud quem, pariter atque panegyrici et protreptici, etiam epistulae inter progymnasmata inveniuntur: ὑπὸ δὲ τοῦτο τὸ γένος τῆς γυμναςίας πίπτει καὶ τὸ τῶν πανηγυρικῶν λόγων εἶδος καὶ τὸ τῶν προτρεπτικῶν καὶ τὸ τῶν ἐπιςτολικῶν (p. 115 Spengel) [2].

Quod scribendi genus cum tanti fuerit momenti, nihil mirum, quod etiam grammatici praecipua studia sua in epistulis posuerunt examinandis. Huc pertinet Dionysii Alexandrini (s. I) μονόβιβλον περὶ τοῦ ἐν τῇ ςυνηθείᾳ χαίρειν τοῦ τε ἐν ταῖς ἐπιςτολαῖς [3], atque plurimi illi loci, in quibus Apollonius Dyscolus (s. II) ἐπιςταλτικὴν ςύνταξιν haud leviter pressit [4].

Tertio p. Ch. n. saeculo [5] denuo libellus quidam de epistula-

[1] V. Rabe l. l. p. 279.

[2] Cf. Apollonii Tyanensis epistulam 19 (Hercher): πέντε εἰςὶ ςύμπαντες οἱ τοῦ λόγου χαρακτῆρες· ὁ φιλόςοφος, ὁ ἱςτορικός, ὁ δικανικός, ὁ ἐπιςτολικός, ὁ ὑπομνηματικὸς κ. τ. λ.

[3] Schol. Aristoph. Plut. 322 (Dübner): περὶ τοῦ ἐν τῇ ςυνηθείᾳ χαίρειν τοῦ τε ἐν ταῖς ἐπιςτολαῖς γέγραπται Διονυςίῳ μονόβιβλον περὶ αὐτοῦ κ. τ. λ. Suidas s. v. Διονύςιος Ἀλεξανδρεύς: ὁ Γλαύκου υἱός, γραμματικός· ὅςτις ἐπὶ Νέρωνος ςυνῆν καὶ τοῖς μέχρι Τραϊανοῦ καὶ τῶν βιβλιοθηκῶν προὔςτη καὶ ἐπὶ τῶν ἐπιςτολῶν καὶ πρεςβειῶν ἐγένετο καὶ ἀποκριμάτων κ. τ. λ. Cf. G. A. Gerhard, Untersuchungen zur Gesch. d. griech. Briefes. Die Anfangsformel, Philol. N. F. 18 (1905) p. 33.

[4] Grammatici Graeci recogniti et apparatu critico instructi. Pars II. vol. II. Apollonii Dyscoli quae supersunt ed. R. Schneider — G. Uhlig Lipsiae 1910. p. 329 [232^{b}], 342 [241^{b}], 56 [41^{b}], 58 [42^{b}], 332—333 [234^{b}—235^{b}], 341 [240^{b}] cf. p. 155 [113^{b}], 340 [249^{b}]; Gerhard l. l. p. 27—32.

[5] V. K. Muenscher, Die Philostrate, Philol. Suppl. X (1907) p. 512.

rum scribendarum doctrina exstitit: Philostratum dico Lemnium, qui contra Aspasium sophistam ἐπιστολὴν conscripsit περὶ τοῦ πῶς χρὴ ἐπιστέλλειν [1]. Cf. Flavii Philostrati *Βίοι σοφ. κδ'*. p. 265 Kayser.

Quam doctrinam Gregorii Nazianzeni aetate praecipuum iam artis rhetoricae factam esse locum (*τέχνην ἐπισταλτικήν*) in promptu est [2], nam et ipse Gregorius de peculiaribus epistularum notis rhetorica prorsus ratione et via disputavit (ep. 51, v. infra) et de ceteris quibusdam rebus alios quoque rhetores consuli iussit: *τἆλλα δὲ... οἱ περὶ ταῦτα κομψοὶ διδάξουσιν* (ep. 51 A 108) [3].

Huc pertinent etiam ea, quae carptim monuerunt clari epistularum scriptores: Basilius (ep. 19, 112, 162, 185) Ioannes Chrysostomus (Ad Theod. 2, M. P. G. 47 p. 316) Libanius (V. Weichert l. l. p. XXV—XXVII) Synesius [4] (ep. 53, 84, 120 et 138 [Hercher]) [5] alii. Latini autem, qui eadem aetate vixit, artigraphi, Iulii Victoris, „ars rhetorica“ etiam „de epistulis“ locum adiectum prae se fert, ut iam hoc omittam, quod opusculum ipsum „Ars rhetorica Hermagorae, Ciceronis“ et q. s. est inscriptum (Rhet. Lat. min. Halm. p. 447—448).

Nazianzenum secutus esse videtur Isidorus Pelusiota (s. V.), qui simili modo atque Gregorius, quid de epistulis scriben-

[1] V. Val. Weichert, Demetrii et Libanii qui feruntur *Τύποι ἐπιστολικοί* et *Ἐπιστολιμαῖοι χαρακτῆρες*, Lipsiae 1910, p. XI; Muenscher l. l. p. 556—557. W. Schmid, Der Atticismus, Stuttgart 1887—1897, IV. p. 7—11.

[2] Cf. Rabe l. l. p. 293.

[3] Verbis *οἱ περὶ ταῦτα κομψοί* (pro *δεινοί*) rhetores sui temporis et sophistas significat (cf. or. 27, Theol. 1 c. 1 [ed. Mason p. 1. 1]: *πρὸς τοὺς ἐν λόγῳ κομψοὺς ὁ λόγος*, or. 30, Theol. 4 c. 18 [Mason p. 136, 7] *ἠτυμολόγηται τοῖς περὶ ταῦτα κομψοῖς*) Quae autem, cur pondere suo sint spolianda (Rabe l. l. 293), non video.

[4] V. Wilh. Fritz, Die Briefe des Bischofs Synesius von Kyrene, Leipzig 1898, p. 22 sq.

[5] *Ἤκουσά του τῶν δεινῶν λέγειν ἀνδρὸς ἐπαινοῦντος χρείαν ἐπιστολῆς, καὶ τοῦτ' αὐτὸ τῶν πολλῶν καὶ θαυμαστῶν λόγων ὁ σοφιστὴς ὑπόθεσιν ἐπεποίητο κ. τ. λ.* Quae quidem eximii rhetoris (v. Jordan l. l. p. 161) epistula re vera „non probat eiusmodi *τέχνην ἐπισταλτικήν* plane excultam esse“ (Rabe l. l. p. 294) — neque enim ad hanc rem probandam necesse est, ut ad Synesium confugiamus — sed haud spernendum nobis praebet documentum de epistulae indole et origine eodem prorsus modo atque de ceteris litterarum monumentis a rhetoribus saepius disputatum fuisse. Qualia autem evaserint ea, quibus semel manus suas admovissent rhetores, nemo ignorat.

dis sentiret, in epistula quadam (ad Ophelium missa. ep. 133) exposuit.

Saeculo insequenti (VI)[1]) deinde assignandus est Pseudo-Libanii libellus Ἐπιστολιμαῖοι χαρακτῆρες inscriptus (ed. Weichert), cuius auctor, cum viderit epistulas scribentem debere *μὴ ἁπλῶς μηδ' ὡς ἔτυχεν ἐπιστέλλειν, ἀλλὰ σὺν ἀκριβείᾳ πολλῇ καὶ τέχνῃ*, plurima huius artis affert praecepta et exempla.

Nihil novi ex Photii (s. IX) redundat epistula (M. P. G. 102 ep. II. 44 cf. Hercher p. 16), pauca autem illa, quae Theophylactus, Bulgarorum episcopus (s. XI.), monuit, cum Pauli epistulam ad Coloss. interpretabatur (Mign. P. G. 124 p. 1272 B—C—D)

---

[1]) V. Rabe l. l. p. 294—295. Timeo, ut recta sit opinio Weichertii (l. l.), qui hunc libellum brevi post a. 400 notum fuisse putat (p. XXIV—XXV). Nam — ut iam omittam Pseudolibanii illum *π. συντομίας* locum (p. 20, 3 — p. 21, 1 Weichert), qui manifeste e Nazianzeno (ep. 51 A—B 105) pendens apparet, modo non decurtatum, ut est apud Weichertium, sed integrum Gregorii locum inspicias (cf. H. Hinck N. Jahrb. 99 [1869] p. 547) — haud facile crediderim Syrianum (s. V.), rhetoricae artis peritissimum, ea, quae de *παραινέσεως* et *συμβουλῆς* discrimine exposuit, non e rhetorico quodam libro, sed ex epistularum scribendarum commentariolo esse mutuatum. Quin immo, Syriani et Pseudolibanii locis integris inter se comparatis id potius apparet, quod iam Hinckius (l. l. p. 546) vidit, Pseudolibanii locum e Syriano esse sumptum (nisi forte hic quoque communis fons est statuendus). Conferas enim locos:

Syriani II p. 192, 4 sq (Rabe)	et Pseudolib. p. 15, 9 sq. (Weichert):
ἔτι διαφέρει παραίνεσις συμβουλῆς τῷ τὴν μὲν συμβουλὴν περὶ ἑνὸς γίγνεσθαι πράγματος τὴν δὲ παραίνεσιν περὶ πλειόνων, καὶ τῷ τὴν μὲν συμβουλὴν πρὸς πρᾶξίν τινα τῶν ἔξωθεν γίγνεσθαι — πότερον ἄξιόν ἐστι τόδε <τι> πράττειν ἢ μή — τὴν δὲ παραίνεσιν πρὸς ἤθους εὐρυθμίαν παραλαμβάνεσθαι, καὶ τῷ τὴν μὲν παραίνεσιν πρὸς ἕνα γίγνεσθαι τὴν δὲ συμβουλὴν πρὸς πολλούς, καὶ ἡ μὲν συμβουλὴ ἀντιλογίαν ἐπιδέχεται, οἷον 'χρὴ βοηθεῖν Ὀλυνθίοις', ἡ δὲ παραίνεσις οὔ, οἷον 'χρὴ τὸ θεῖον σέβειν, γονεῖς τιμᾶν'.	*παραίνεσις γὰρ συμβουλῆς διαφέρει. παραίνεσις μὲν γάρ ἐστι λόγος παραινετικὸς ἀντίρρησιν οὐκ ἐπιδεχόμενος, οἷον ὡς εἴ τις εἴποι, ὅτι δεῖ τὸ θεῖον τιμᾶν. οὐδεὶς γὰρ ἐναντιοῦται τῇ παραινέσει ταύτῃ μὴ πρότερον μανείς. συμβουλὴ δ' ἐστὶ λόγος συμβουλευτικὸς ἀντίρρησιν ἐπιδεχόμενος, οἷον ὡς εἴ τις εἴποι, ὅτι δεῖ πολεμεῖν.*

Quo efficitur, ut tota illa argumentatio de Pseudolibanii libello, iam ante Syrianum conscripto, vehementer vacillet et claudicet et certum sit putandum unum tantum temporis indicium, a Foerstero prolatum: Maximo Confessori (nato c. a. 580) notum iam fuisse hunc libellum.

sine dubio non tam e rhetorica fluxerunt doctrina, quam ex ipsa vitae consuetudine sunt sumpta.

Priorum tantum et Gregorii Nazianzeni praecipue doctrina fruitur denique Rhacendyta (s. XIV, Walz t. III, 465—569)[1] in sua „Synopsi rhetorices" (c. XIV *π. ἐπιςτολῶν*, p. 558—559 = Anonymi *π. τοῦ τελείου λόγου* p. 573, 9—25 Walz t. III).

Atque haec quidem hactenus; videamus nunc, quidnam ipse Gregorius Nazianzenus de epistulis scribendis iudicaverit. Quam quaestionem autem ita instituam, ut non solum ea proferam, quae Gregorius in ep. 51 (de epistularum stilo proprie scripta) exposuerit, sed etiam omnia alia, ab eo hic et illic per occasionem commemorata aut significata, respiciam aliorumque deinde auctorum sententias et opiniones in comparationem vocem.

§ 1.

Quid sit epistula (*εἶδος*).

Epistula colloquii vice fungitur, quod cum homine ipso, si praesens adsit, habeatur. Quae opinio manifeste ex his Gregorii verbis elucet: *Ἐπειδὴ οὐκ ἐξαρκεῖ τὸ ἀποδύραςθαι μόνον, ἃ πάςχομεν* (morbum conqueritur, qui se impediat, quominus amicum adeat)... *τοῦτο ἐξεύρομεν τὸ θαρρῆςαι πρὸς τὴν ἐπιςτολὴν ταύτην καὶ τοῖς γράμμαςι σκιαγραφῆςαι τὴν παρουςίαν* (ep. 196 B); *Ἀλλ' ἐπιςτέλλοις, ὦ θαυμάςιε, καὶ τοῦτο ἕξομεν ἀντὶ ςοῦ, σκιὰν ὃ δὴ λέγεται ἀντὶ ςώματος* (ep. 201 A)[3]. Simillima apud Basilium exstant: ...*οὗτος γάρ*

---

[1]) Cf. I. Dräseke, Zum Philosophen Ioseph. Z. f. w. Th. XLII p. 612—620 et XLIII p. 564—568.

[2]) De Procopio quodam, qui item de epistulis scripserit (Cod. Barb. Vat. 71 s. XVI fol. 56[b]: ...*Οὐδὲ περὶ τῶν (τὸν περὶ?) ἐπιςτολῶν λόγον οἱ πάλαι εἴαςαν ἀβαςάνιςτον, ἐπεὶ Ἀρτέμων καὶ Προκόπιος τούτου μὲν ἅψαςθαι λέγονται κ. τ. λ.* v. Rabe l. l. p. 303) nunc quidem nihil constat. Sed videas sagacem H. Rabei coniecturam l. l. p. 303—305. Nihil conferunt ad nostram quaestionem serae aetatis commentarii, veluti sunt ex gr. Britannici Musaei cod. Harl. 5624 s. XV, qui in f. 107[a]—202[a] Byzantinorum titulorum continet syllogen (*Ὅπως δεῖ γράφειν πρὸς μεγίςτους. Ὅπως γράφῃ ὁ Κωνςταντίνου πόλεως πατριάρχης τῷ πάπᾳ κ. τ. λ.*) aut cod. Laur. Acq. 59 s. XVI, de quo v. G. Przychocki De Gregorii Nazianzeni epistularum codicibus Laurentianis Wien Stud. XXXIII (1911) p. 259 sq.

[3]) Cf. Th. W. Rein, Sprichwörter und Sprichwörtliche Redensarten b. Lucian, Tübingen 1894 p. 83.

ἐϲτιν ὁ τρόποϲ τῆϲ ὁμιλίαϲ τοῖϲ τοϲοῦτον διεζευγμένοιϲ τῷ ϲώματι, ὁ δι᾽ ἐπιϲτολῶν (ep. 185 C cf. ep. 162, 112) et Synesium: ...τὴν ἐπιϲτολὴν... παρεχομένην ἐν ἀπουϲίᾳ ϲωμάτων φαντασίαν τῆϲ παρουϲίαϲ καὶ τῷ δοκεῖν προϲδιαλέγεϲθαι ψυχῆϲ ἐμπιμπλᾶϲαν τὸ ἐφιέμενον. Quae Synesii verba, a rhetore quodam vel sophista percepta (Ἤκουϲά του τῶν δεινῶν λέγειν ἀνδρὸϲ ἐπαινοῦντοϲ χρείαν ἐπιϲτολῆϲ, καὶ τοῦτ᾽ αὐτὸ τῶν πολλῶν καὶ θαυμαϲτῶν λόγων ὁ ϲοφιϲτὴϲ ὑπόθεϲιν ἐπεποίητο κ. τ. λ. ep. 138 Herch.) hic vocem quandam sollemnem rhetoricae doctrinae latere comprobant, nam eadem etiam apud alios recurrunt, veluti apud Ciceronem, qui epistulas „amicorum colloquia absentium“ appellavit (Phil. II 7, cf. De rep. III 3, Ep. ad fam. II 4. 1), Pseudolibanium, apud quem legimus: Ἐπιϲτολὴ μὲν οὖν ἐϲτιν ὁμιλία τιϲ ἐγγράμματοϲ ἀπόντοϲ πρὸϲ ἀπόντα γινομένη κ. τ. λ. (p. 14 Weichert) et Rhacendytam: ἀπαγγελία γάρ ἐϲτι καὶ ὁμιλία φίλου πρὸϲ φίλον ἡ ἐπιϲτολή (l. l. p. 559). Eodem sensu etiam Flavius Philostratus ἐπιϲτολιμαίουϲ ϲυνουϲίαϲ commemorasse videtur (Βίοι ϲοφ. p. 85, v. 15 Kayser [Musonius]). Simillima denique notio epistulae, quae nihil aliud sit, nisi colloquium quoddam absentium, eis quoque subest, quae Aristotelis strictim monuerunt interpretes, Artemona illum, ut videtur, secuti. Haec velim legas Olympiodori (Comm. in Ar. gr. XII 1 p. 11, 8 sq.): ἡ ἐπιϲτολὴ ἔντευξίϲ ἐϲτι πρὸϲ ἀπόνταϲ καὶ ὥϲπερ <πρὸϲ> τοὺϲ παρόνταϲ ταῖϲ ἐντεύξεϲιν κοινῶϲ διαλεγόμεθα κ. τ. λ.; Eliae (ibd. XVIII 1 p. 123, 19 sq.): ...οὐδὲν διαφέρει ἐπιϲτολιμαῖοϲ χαρακτὴρ τῆϲ κοινῆϲ διαλέκτου, ἢ τῷ ἔγγραφον εἶναι καὶ πρὸϲ ἀπόνταϲ κ. τ. λ.; Simplicii (ibd. VIII p. 7, 20 sq.): ...ὁ τῶν Ἐπιϲτολῶν αὐτοῦ (sc. Ἀριϲτοτέλουϲ) χαρακτήρ, τὸν ἀνὰ χεῖρα διάλογον, ὡϲ ἐπιϲτολαῖϲ προϲήκει μετ᾽ εὐπρεπείαϲ ἀποτυπούμενοϲ κ. τ. λ. Quibuscum aperte congruit Demetrius [Phal.] (π. ἑρμ. § 223): Ἀρτέμων μὲν οὖν ὁ ταϲ Ἀριϲτοτέλουϲ ἀναγράψαϲ ἐπιϲτολάϲ φηϲιν, ὅτι δεῖ ἐν τῷ αὐτῷ τρόπῳ διάλογόν τε γράφειν καὶ ἐπιϲτολάϲ· εἶναι γὰρ τὴν ἐπιϲτολὴν οἷον τὸ ἕτερον μέροϲ τοῦ διαλόγου — hanc nimirum ob causam, quod in epistula unius tantum e colloquentibus verba exstent.

§ 2.

De brevitate (*συντομία*).

Epistula neque maior neque minor debet esse, quam ut argumentum postulat: *Τῶν γραφόντων ἐπιστολάς... οἱ μὲν μακρότερα γράφουσιν ἤπερ εἰκός, οἱ δὲ καὶ λίαν ἐνδεέστερα· καὶ ἀμφότεροι τοῦ μετρίου διαμαρτάνουσι, ὥσπερ τῶν σκοπῶν οἱ τοξεύοντες, ἄν τε εἴσω πέμπωσιν, ἄν τε ὑπερπέμπωσι· τὸ γὰρ ἀποτυγχάνειν ἴσον, κἂν ἀπὸ τῶν ἐναντίων γίνηται. Ἔστι δὲ μέτρον ἐπιστολῶν, ἡ χρεία· καὶ οὔτε μακρότερα γραπτέον, οὗ μὴ πολλὰ τὰ πράγματα, οὔτε μικρολογητέον, ἔνθα πολλά. ...Δέον ἀμφοτέρων φεύγοντα τὴν ἀμετρίαν, τοῦ μετρίου κατατυγχάνειν. Περὶ μὲν δὴ συντομίας* (*εὐμετρίας* cod. L_4 Br_1. *συμετρίας* cod. Ox_1 m. r. cf. Isocr. ep. 2, 13) *ταῦτα γινώσκω·* (Greg. ep. 51 A—B 105). Simillima apud Pseudolibanium exstant, quae, si non e Gregorio sunt sumpta, certe ad communem fontem redeunt: *κοσμεῖν δὲ δεῖ τὴν ἐπιστολὴν σαφηνείᾳ τε μάλιστα καὶ συντομίᾳ μεμετρημένῃ καὶ ἀρχαϊσμῷ λέξεων. σαφήνεια γὰρ ἀγαθὴ μὲν ἡγεμὼν παντὸς λόγου, μάλιστα δὲ ἐπιστολῆς. χρὴ μέντοι μήτε συντομίᾳ σαφήνειαν διαφθείρειν μήτε σαφηνείας φροντίζοντα ληρεῖν ἀμέτρως, ἀλλὰ τοῦ συμμέτρου στοχάζεσθαι τοὺς ἀκριβεῖς τοξότας μιμούμενον. ὥσπερ γὰρ οὔτε τὸ πολὺ τὸν προκείμενον τοῖς τοξόταις σκοπὸν παρέρχεσθαι οὔτε τὸ ἐντὸς τοῦ σκοποῦ τοξεύειν καὶ πολὺ τοῦ προσήκοντος ἀποδεῖν ἀνδρός ἐστιν εὐφυοῦς τε καὶ στοχαστικοῦ, ἀλλὰ μόνον τοῦ συμμέτρως στοχαζομένου τοῦ σκοποῦ καὶ τοῦτον βάλλοντος, οὕτως οὔτε τὸ πέρα τοῦ προσήκοντος ληρεῖν οὔτε τὸ βραχυλογίαν ἀσπάζεσθαι δι' ἀπορίαν καὶ τὸ σαφὲς ἐπικρύπτειν τῶν ἐπιστάλσεων ἀνδρός ἐστι λογίου, ἀλλὰ μόνον τοῦ μετ' εὐφραδείας τῆς συμμετρίας στοχαζομένου καὶ τὸ λεγόμενον καλῶς σαφηνίζοντος. τὸ μὲν οὖν μέγεθος τῆς ἐπιστολῆς ὡς πρὸς τὰ πράγματα κ. τ. λ.* (p. 19, 18 — p. 20, 15 Weichert, cf. p. XXV—XXVI). Quae *συντομίας* finitio ad Aristotelem redire videtur, nam apud Anonymum (Rhet. gr. Spengel-Hammer I 370) haec legimus: *περὶ μέντοι συντομίας Ἀριστοτέλης ἐφίστησιν. εἰ γάρ ἐστι, φησί, ἡ συντομία συμμετρία τῆς μήτε παραλιπούσης τι τῶν ἀναγκαίων, μήτε πλεοναζούσης, ἀρετὴ γενήσεται, εἰ δέ ἐστιν ὥσπερ ἔνδεια τῆς ὑπερβαινούσης τι τῶν χρησίμων, ἐν ταῖς κακίαις μᾶλλον ταχθήσεται.* — Sed in hoc doctrinae fonte, e quo Gregorius hausit, epistulae magnitudo, si non

certis quibusdam circumscripta finibus et praescripta, tamen sine dubio ita adumbrata erat, ut eam excedere non liceret et fortasse breviores potius quam longiores epistulae commendarentur. Gregorius enim aperte prolixiores epistulas reformidat atque interdum tamquam normam quandam significat, veluti in ep. 4 (B 28): *ταῦτα μακρότερα μὲν ἴcωc, ἢ κατ' ἐπιcτολὴν κ. τ. λ.* aut in ep. 50 (B 101): *ἐμοὶ δὲ τὸ μὲν πάντα ἐκδιηγεῖcθαι... μακρότερον, ἢ κατ' ἐπιcτολὴν εἶναι φαίνεται καὶ οὐκ ἀπολογίαc μᾶλλον ἔργον, ἢ ἱcτορίαc*[1], aut in ep. 204 (A 340): *Ἀρκεῖ τοcαῦτα... καὶ ταῦτα πέρα ἴcωc, ἢ κατὰ μέτρον ἐπιcτολῆc.* Cf. Isocratis ep. 2, 13 (Herch. p. 322): *ἔλαθον ἐμαυτὸν οὐκ εἰc ἐπιcτολῆc cυμμετρίαν, ἀλλ' εἰc λόγου μῆκοc ἐξοκείλαc;* Ioan. Chrysost. Ad Theod. 2, M. P. G. 47 p. 316: *...οἶδα τὸ μέτρον ἐξελθὼν τῆc ἐπιcτολῆc, ἀλλὰ cύγγνωθι κ. τ. λ.* — Atque ad eundem illum doctrinae locum redire videtur, quod inter epistulae virtutes „brevitatem" prorsus laudaverunt: Demetrius [Phaler.]: *Τὸ δὲ μέγεθοc cυνεcτάλθω τῆc ἐπιcτολῆc* (§ 228), Ammonius (Com. in Ar. Gr. IV. 4 p. 7, 5 sq.): *...ἐπιcτολιμαῖον χαρακτῆρα, ὃν καὶ cύντομον εἶναι δεῖ κ. τ. λ.*, Iul. Victor (p. 448, v. 2 Halm): „In familiaribus litteris primo brevitas observanda", Anonymus Paris. (ibd. p. 589 v. 12 sq.): „Observandum est illud in epistulis, primum, ut sint dilucidae et breves" et q. s. Deinde vide, ne a nonnullis epistularum scribendarum praeceptoribus eximia epistularum laus putata sit affectata illa brevitas, quam Laconicam nuncupaverunt, nam hoc praeceptum Gregorius respicere videtur, cum in „Laconica" illa epistula 54, quid sit *τὸ Λακωνίζειν*, breviter exponit: *Τὸ Λακωνίζειν οὐ τοῦτό ἐcτιν, ὅπερ οἴει, ὀλίγαc cυλλαβὰc γράφειν, ἀλλὰ περὶ πλείcτων ὀλίγαc κ. τ. λ.* Quibuscum, pariter atque cum Gregorii usu (cf. infra cap. VI), Basilii opinio congruit: V. Basilii epistulam 19. ad Gregorium datam: *Γράμμα ἦλθέ μοι πρώην παρὰ cοῦ ἀκριβῶc cόν, οὐ τοcοῦτον τῷ χαρακτῆρι τῆc χειρὸc, ὅcον τῷ τῆc ἐπιcτολῆc ἰδιώματι. Ὀλίγα γὰρ ἦν τὰ ῥήματα πολλὴν διάνοιαν παριcτῶντα... πάντωc δὲ οὐδεὶc πόνοc Λακωνικῆc ἐπιcτολῆc, ὁποῖαι εἰcιν αἱ παρά*

[1] Cf. Plinii ep. VI 16, 22: „...Aliud est enim epistulam, aliud historiam, aliud amico, aliud omnibus scribere"; VI. 20, 20: „Haec nequaquam historia digna non scripturus leges et tibi, scilicet qui requisisti, imputabis, si digna ne epistula quidem videbuntur". Cf. praeterea ep. III. 5, 20.

σου ἑκάστοτε πρὸς ἡμᾶς ἀφικνούμεναι. Cf. praeterea, quae in Bruti epistulis Plutarchus laudavit: *Ῥωμαϊστὶ μὲν οὖν ἤσκητο πρὸς τὰς διεξόδους καὶ τοὺς ἀγῶνας ἱκανῶς ὁ Βροῦτος, Ἑλληνιστὶ δὲ τὴν ἀποφθεγματικὴν καὶ Λακωνικὴν ἐπιτηδεύων βραχυλογίαν ἐν ταῖς ἐπιστολαῖς ἐνιαχοῦ παράσημός ἐστιν* (Vit. Parall. ed. Sintenis IV p. 140 c. 2).

§ 3.

Quae argumenta sint in epistulis tractanda *(πράγματα)*.

Denique — ut iam omittam quaesitam illam, in acutis praecipue et concisis sententiis positam brevitatem — id quoque epistulam nimis excrescere non sinebat, quod res quaedam erant, epistulis minime committendae: Gregorius enim in ep. 204 B haec habet: ...*εἰ δὲ γράμμασι πρᾶγμα τοσοῦτον πιστεύομεν, μὴ θαυμάσῃς... ἔπειτα οὐδὲ γράμμασι τὸ πᾶν ἐπιτρέπομεν ...παρέργως.* Quibuscum aperte conspirat Cicero (Ad Att. IV. 1, 8): „Praeterea sunt quaedam domestica, quae litteris non committo" et Theophylactus (In Ep. ad Coloss. M. P. G. 124 p. 1272 B—D): *Τὰ κατ' ἐμὲ πάντα γνωρίσει ὑμῖν Τυχικός*]. *Καὶ τοῦτο ἀπὸ σοφίας, τὸ μὴ πάντα τιθέναι ἐν ταῖς ἐπιστολαῖς, ἀλλὰ τὰ ἀναγκαῖα καὶ κατεπείγοντα. Πρῶτον μὲν διὰ τὸ μὴ μηκύνειν ταύτας· ἔπειτα ἵνα καὶ ὁ ἀπερχόμενος ἔχῃ τι διηγεῖσθαι, κἀντεῦθεν αἰδεσιμώτερος ᾖ. Τρίτον δείκνυσι, πῶς πρὸς αὐτὸν διάκειται· οὐ γὰρ ἂν αὐτῷ τοιαῦτα ἐπίστευσεν. Ἔπειτα ἦν, ἃ οὐκ ἔδει διὰ γραμμάτων δηλωθῆναι.* Nescio an huc pertineat etiam hoc Demetrii [Phal.]: *Εἰδέναι δὲ χρή, ὅτι οὐχ ἑρμηνεία μόνον, ἀλλὰ καὶ πράγματά τινα ἐπιστολικά ἐστιν. Ἀριστοτέλης γοῦν, ὃς μάλιστα ἐπιτετευχέναι δοκεῖ τοῦ [αὐτοῦ] ἐπιστολικοῦ, τοῦτο δὲ οὐ γράφω σοι· φησίν· οὐ γὰρ ἦν ἐπιστολικόν* (§ 230). — Minime tamen me fugit posteriore praecipue, lubrica atque incerta aetate, usu ipso evenire potuisse, ut plura ei, qui epistulam ferret, quam litteris ipsis committerentur [1]). De illa autem consuetudine, ut singulae causae in singulis epistulis tractentur, v. infra cap. VI. p. 380.

---

[1]) Cf. O. Seeck, Deutsche Rundschau 34 (1907) Heft 1 p. 62—63. Cf. infra cap. VI.

§ 4.

De perspicuitate (*caφήνεια*).

Epistularum, quae perspicuae esse volent, elocutio omnia, quae orationem sapiant, debet fugere atque ad cotidiani sermonis consuetudinem proxime accedere: *Περὶ δὲ caφηνείac, ἐκεῖνο γνώριμον, ὅτι χρὴ φεύγοντα τὸ λογοειδέc, ὅcον ἐνδέχεται, μᾶλλον εἰc τὸ λαλικὸν ἀποκλίνειν.* (Greg. ep. 51 B 105). Quibuscum haec velim conferas Demetrii [Phal.] ex eodem fortasse derivata fonte: *Τάξει μέντοι λελύcθω μᾶλλον* [sc. *ἡ ἐπιcτολή*]· *γελοῖον γὰρ περιοδεύειν, ὥcπερ οὐκ ἐπιcτολήν, ἀλλὰ δίκην γράφοντα* (§ 229); *εἰ γάρ τιc ἐν ἐπιcτολῇ cοφίcματα γράφοι καὶ φυcιολογίαc, γράφει μέν, οὐ μὴν ἐπιcτολὴν γράφει. φιλοφρόνηcιc γάρ τιc βούλεται εἶναι ἡ ἐπιcτολὴ cύντομοc, καὶ περὶ ἁπλοῦ πράγματοc ἔκθεcιc καὶ ἐν ὀνόμαcιν ἁπλοῖc* (§ 231). — Quae autem Gregorius (l. l.) deinde exponere pergit, aliam elocutionis virtutem continent, quae est „probabilitas“, *πιθανότηc* (*τὸ πιθανόν* Demetr. [Phal.] ed. Raderm. p. 104): ...*καί, ἵν᾽ εἴπω cυντόμωc, αὕτη τῶν ἐπιcτολῶν ἀρίcτη καὶ κάλλιcτα ἔχουcα, ἣ ἂν καὶ τὸν ἰδιώτην πείθῃ καὶ τὸν πεπαιδευμένον, τὸν μέν, ὡc κατὰ τοὺc πολλοὺc οὖcα, τὸν δέ, ὡc ὑπὲρ τοὺc πολλούc, καὶ ᾖ αὐτόθεν γνώριμοc* (Greg. ep. 51 B 105). Simillima autem etiam apud Quintilianum sub „perspicuitatis“ titulo apparent: „Nobis prima sit virtus perspicuitas, propria verba, rectus ordo, non in longum dilata conclusio; nihil neque desit neque superfluat. Ita sermo et doctis probabilis et planus imperitis erit“. (I . . VIII, 2, 22, cf. A. Mayer l. l. 169 sq.). Atque hic est ille *ἰδιωτικὸc τύποc*, quem *ἀφελείαc* [*ἰcχνοῦ χαρακτῆροc*] proprium, ornatae dictioni opponit Sextus Empiricus: *οὐκ ἄρα πειcτικόc, ὁ ἀπὸ τῆc ῥητορικῆc ἐcτι λόγοc· ὅ τε εὔνοιαν τοῖc δικαcταῖc ἐμποιῶν λόγοc οὗτόc ἐcτι πειcτικόc· εὔνοιαν δὲ ἐμποιεῖ οὐχ ὁ ῥητορικόc, ἀλλ᾽ ὁ ἀφελὴc καὶ τὸν ἰδιωτικὸν ἀποφαίνων τύπον* (*Πρὸc ῥήτ.* 76. Bekker). Tenue autem et summissum genus dicendi optime epistulis convenire putat Demetrius [Phal.]: ...*καὶ ὁ ἐπιcτολικὸc χαρακτὴρ δεῖται ἰcχνότητοc*... (§ 223). Item ad perspicuitatem pertinent, quae Gregorius postremo loco perstringit: *Ὁμοίωc γὰρ ἄκαιρον καὶ γρῖφον νοεῖcθαι καὶ ἐπιcτολὴν ἑρμηνεύεcθαι* (cf. 51 B 105), nam simillima apud Demetrium [Phal.] exstant, hic ubi *caφήνειαν* proprie tractat: *Φευγέτω δὲ ἡ caφὴc γραφὴ καὶ τὰc ἀμφιβολίαc*... (§ 196).

Σαφηνείας δὲ ἕνεκεν καὶ διλογητέον πολλάκις (§ 197). *Φεύγειν δὲ καὶ τὰς πλαγιότητας κ. τ. λ.* (§ 198).

Perspicuitatem autem inter primas epistulae virtutes perhibent etiam: Flavius Philostratus, cum Antipatri sophistae laudat (p. 265 Kayser), aut Aspasii vituperat litteras (p. 275 Kayser) et Philostratus Lemnius, qui in epistula illa *περὶ τοῦ πῶς χρὴ ἐπιστέλλειν* haec habet: *σαφήνεια δὲ ἀγαθὴ μὲν ἡγεμὼν παντὸς λόγου, μάλιστα δὲ ἐπιστολῆς κ. τ. λ.* (p. 365 Kayser). Eadem prorsus verba, e Philostrato sine dubio desumpta, apud Pseudolibanium (p. 20, 1—3 Weich.) exstant (cf. Weichert l. l. p. XXII); ad Gregorium autem proxime accedunt, quae apud Rhacendytam inveniuntur: *καὶ χρὴ μὲν τὸ λογογραφικὸν εἶδος καὶ ἐγκατάσκευον φεύγειν ἐν ταῖς ἐπιστολαῖς, μεταδιώκειν δὲ τὸ ἀφηγηματικὸν κ. τ. λ.* (l. l. p. 559).

§ 5.

De ornatu (*χάρις*).

Epistulae, licet tenui stilo scribantur, tamen ne incomptae prorsus appareant et horridae, ornari debent sententiis praecipue, proverbiis, argute et facete dictis aliisque salibus: *Τρίτον ἐστὶ τῶν ἐπιστολῶν, ἡ χάρις. Ταύτην δὲ φυλάξομεν, εἰ μήτε πάντάπασι ξηρὰ καὶ ἀχάριστα γράφοιμεν* (sic codd. V_1 L_1 A Par_2 m. alt. cf. infra cap. II p. 280 sq.). *ἢ καὶ ἀκαλλώπιστα, ἀκόσμητά τε καὶ ἀκόρητα, ὃ δὴ λέγεται, οἷον δὲ γνωμῶν καὶ παροιμιῶν καὶ ἀποφθεγμάτων ἐκτός, ἔτι δὲ σκωμμάτων καὶ αἰνιγμάτων* [1]).

---

[1]) Cum Gregorius paulo superius *γρῖφον* respuerit (*Ὁμοίως γὰρ ἄκαιρον καὶ γρῖφον νοεῖσθαι καὶ ἐπιστολὴν ἑρμηνεύεσθαι*, ep. 51 B 105), hic autem *αἰνίγματα* commendet, haud supervacaneum est haec de utriusque notionis differentia in censum vocare: *...γρῖφος δέ ἐστιν οὐχ, ὡς ἔνιοί φασι, ταὐτὸν τῷ αἰνίγματι· διαφέρουσι γάρ, ὅτι τὸ μὲν αἴνιγμα ὁμολογεῖ τις ἀγνοεῖν, τὸν δὲ γρῖφον ἀγνοεῖ δοκῶν ἐπίστασθαι· οἷον αἴνιγμα μέν ἐστι τὸ τί δίπουν, τί τρίπουν, τί τετράπουν; ἐνταῦθα δῆλον τὸ ἐρώτημα. γρῖφος δέ, οἷον Ἕκτορα τὸν Πριάμου Διομήδης ἔκτεινεν ἀνήρ. ἐνταῦθα δοκεῖ μὲν εἰδέναι τὸ ῥηθέν, ἀγνοεῖ δέ, ὅτι Διομήδης ἦν ἀνὴρ ὁ Ἀχιλλεύς· ἐκείνην γὰρ ἔσχε μετὰ τὴν Βρισηίδα.* (Schol. in Aristid. 148, 3, p. 508—509 Dindorf). Atque etsi nonnulli aenigma vitium omnino putaverunt (Quint. I. O. VIII, 6, 52), tamen alii id prorsus laudaverunt, veluti est Aristoteles: *καὶ τὰ εὖ ἠνιγμένα διὰ τὸ αὐτὸ ἡδέα· μάθησις γὰρ καὶ λέγεται μεταφορά.* (Rhet. III 11 p. 142 Sp.). De allegoria autem et aenigmate consulas Theophrastum, π. λέξεως ed. Mayer p. 63, 134 sq.

οἷς ὁ λόγος καταγλυκαίνεται· μήτε λίαν τούτοις φαινοίμεθα καταχρώμενοι· τὸ μὲν γὰρ ἄγροικον, τὸ δ' ἄπληστον. Καὶ τοσαῦτα τούτοις χρηστέον, ὅσα καὶ ταῖς πορφύραις ἐν τοῖς ὑφάσμασι. (Greg. ep. 51 B—C 105. A 108). Quibuscum conferas velim Demetrium [Phal.]: *Κάλλος μέντοι αὐτῆς* [sc. *τῆς ἐπιστολῆς*] *αἵ τε φιλικαὶ φιλοφρονήσεις καὶ πυκναὶ παροιμίαι ἐνοῦσαι· καὶ τοῦτο γὰρ μόνον ἐνέστω αὐτῇ σοφόν, διότι δημοτικόν τί ἐστιν ἡ παροιμία καὶ κοινόν, κ. τ. λ.* (§ 232) et Pseudolibanium: ...*πληρώσει δὲ τὴν εἰς ἐπιστολὰς χάριν ἱστοριῶν τε καὶ μύθων μνήμη καὶ παλαιῶν συγγραμμάτων καὶ παροιμιῶν εὐστόχων καὶ φιλοσόφων δογμάτων χρῆσις κ. τ. λ.* (p. 21. 1—4 Weich. cf. p. XXVI—XXVII). Quae lumina elocutionis hanc praecipue ob causam ad epistulas scribendas commendantur, quod sententia (*γνώμη*), utpote „oratio sumpta de vita, quae aut quid sit aut quid oporteat esse in vita, breviter ostendit" (Auct. ad. Her. IV. 16, 24), secundum Aristotelis opinionem *ἠθικοὺς ποιεῖ τοὺς λόγους* (Rhet. II. 21 p. 102, 20 Sp.), de epistula autem Demetrius [Phal.] haec dixit: *Πλεῖστον δὲ ἐχέτω τὸ ἠθικὸν ἡ ἐπιστολή κ. τ. λ.* (§ 227). Verbis deinde *μήτε λίαν τούτοις φαινοίμεθα καταχρώμενοι... καὶ τοσαῦτα τούτοις χρηστέον, ὅσα καὶ ταῖς πορφύραις ἐν τοῖς ὑφάσμασι* — Gregorius eandem professus est de sententiis adhibendis opinionem, quam etiam Quintilianus est amplexus (I. O. VIII. 5, 25—34): „Duae sunt diversae opiniones, aliorum sententias solas paene spectantium, aliorum omnino damnantium; quorum mihi neutrum placet (25) ...sed patet media quaedam via" sq. (34). Atque id observatione dignum, quod uterque auctor in eodem simili — de purpura — versatur, nam Quintilianus haec habet: „...Porro, ut affert lumen clavus purpurae in loco insertus, ita certe neminem deceat intertexta pluribus notis vestis (28)". Omnes autem „sales" humili illi dicendi generi praecipue aspergendos esse testis est ex. gr. Cicero or. 87 (cf. A. Mayer l. l. p. 48).

Etiam figurae epistulis conveniunt, si non immodice adhibentur; *Γοργίεια* modo *σχήματα* quam longissime ab epistularum absint simplicitate: *Τροπὰς δὲ παραδεξόμεθα μέν, ὀλίγας δὲ καὶ ταύτας οὐκ ἀναισχύντους. Ἀντίθετα, καὶ πάρισα καὶ ἰσόκωλα*[1] *σοφισταῖς ἀπορρίψομεν· εἰ δέ που καὶ παραλάβοιμεν, ὡς καταπαίζοντες μᾶλλον τοῦτο ποιήσομεν, ἢ σπουδάζοντες.* (Greg. ep. 51 A

---

[1]) Quibus nominibus *Γοργίεια σχήματα* significantur: cf. infra cap. IV. p. 328.

108). Haud discrepat, quod de figurarum usu Philostratus Lemn. monuit: ἐχέτω δὲ τὸ εὔσχημον ἐν τῷ μὴ ἐσχηματίσθαι, εἰ γὰρ σχηματιοῦμεν, φιλοτιμεῖσθαι δόξομεν, φιλοτιμία δὲ ἐν ἐπιστολῇ μειρακιῶδες (p. 365 Kayser). Qui locus ad tenue dicendi genus pertinet, nam haec apud Ciceronem legimus, e Theophrasto sumpta: „Illam autem concinnitatem, quae verborum conlocationem inluminat iis luminibus, quae Graeci, quasi aliquos gestus orationis, σχήματα appellant,... adhibet quidem hic subtilis... sed paullo parcius... Nam illa, de quibus ante dixi [schemata Gorgiana], huic acuto fugienda sunt". (Or. 83, cf. A. Mayer l. l. p. 44 sq.). Quod denique summa est rei, in eo aptissimum epistularum ornatum positum esse putat Gregorius, ut inornata prorsus excellant dictione atque ab ipsa natura et veritate profectis sint similes: Πέρας τοῦ λόγου, ὅπερ τῶν κομψῶν τινος ἤκουσα περὶ τοῦ ἀετοῦ λέγοντος, ἡνίκα ἐκρίνοντο περὶ βασιλείας οἱ ὄρνιθες, καὶ ἄλλος (sic cum codicibus: V_1 V_2 L_1 L_2 L_3 L_4 L_5 Br Ox_1 Par_1 Par_2 legendum, cf. infra cap. II p. 279) ἄλλως ἧκον ἑαυτοὺς κοσμήσαντες, ὅτι ἐκείνου κάλλιστον ἦν τὸ μὴ οἴεσθαι καλὸν εἶναι. Τοῦτο κἀν ταῖς ἐπιστολαῖς μάλιστα τηρητέον τὸ ἀκαλλώπιστον, καὶ ὅτι ἐγγυτάτω τοῦ κατὰ φύσιν (ep. 51 A 108). Quae virtus item ἀφελείας propria putabatur, nam simillima de Lysia dixit Dionysius Halicarnasseus, ut ipse Gregorius in ep. 180 commemorat: ...ἐπειδὴ καὶ αὐτὸ τὸ μὴ ὁμολογεῖν τὴν φιλοσοφίαν, σφόδρα φιλόσοφον. Ὃ περὶ τοῦ Λυσίου τοῦ ῥήτορός φησιν ὁ κριτικὸς Διονύσιος, ὅτι τὸ ἄτεχνον αὐτοῦ λίαν ἔντεχνον ἦν. Cf. Dion. Hal. π. μιμήσεως ed. Usener (Bonnae 1889) II. frg. IX: δοκεῖ γὰρ ἀποίητός τις εἶναι καὶ ἀτεχνίτευτος ὁ τῆς ἑρμενείας αὐτοῦ [sc. τοῦ Λυσίου] χαρακτήρ... ἐστὶ δὲ παντὸς ἔργου μᾶλλον τεχνικοῦ κατεσκευασμένος. πεποίηται γὰρ αὐτοῦ τὸ ἀποίητον καὶ δέδεται τὸ λελυμένον, καὶ ἐν αὐτῷ τῷ μὴ δοκεῖν δεινῶς κατεσκευάσθαι τὸ δεινὸν ἔχει (p. 32—33). Manifeste autem conspirant, quae Cicero monuit de humili stilo illius commentarii, quem de eius consulatu Atticus composuit: „Quamquam tua illa (legi enim libenter) horridula mihi atque incompta visa sunt, sed tamen erant ornata hoc ipso, quod ornamenta neglexerant, et ut mulieres ideo bene olere, quia nihil olebant, videbantur" (ad Att. II, 1, 1). Cf. Or. 23, 76—78: „Illa enim ipsa contracta et minuta non neglegenter tractanda sunt, sed quaedam etiam neglegentia est diligens" — et Quint. I. O. VIII, 3, 86—87.

Quibus apte adicias etiam I. Victoris sententiam: „Epistolis conveniunt multa eorum, quae de sermone praecepta sunt (p. 447, 36 Halm.). Igitur sermonis est virtus elegantia [χάρις] sine ostentatione. Verba sint lecta honesta magis, quam sonantia, ...sine figuris insignibus... denique omnes rhetoricas palaestras missas feceris“ et q. s. (p. 446, 14 sq. Halm.).

§ 6.

De epistulae habitu, hominibus, qui appellentur, accommodando (*προσωποποιΐα*).

Quod praeceptum Gregorius singulari quodam loco tractare supersedit, sed et expressis verbis interdum significavit et usu ipso manifeste comprobavit [1]). Accurate autem expositum apud Demetrium [Phal.] exstat: *Ἐπεὶ δὲ καὶ πόλεσίν ποτε καὶ βασιλεῦσιν γράφομεν, ἔστωσαν τοιαῦται αἱ ἐπιστολαὶ <οἷαι> μικρὸν ἐξηρμέναι πως. στοχαστέον γὰρ καὶ τοῦ προσώπου, ᾧ γράφεται* (§ 234). Quae ex orationum consuetudine desumpta esse videntur, nam etiam ipse Cicero simillimis verbis commonet, „si ...mandata sint exponenda aut in senatu ab imperatore aut ad imperatorem aut ad regem aut ad populum aliquem a senatu... genere orationis in eiusmodi causis accuratiore esse utendum“ (De or. II. 12. 49). Cum autem epistula a Peripateticis non nisi *ἕτερον μέρος τοῦ διαλόγου* (v. supra § 1) sit appellata, nihil mirandum, quod in hac re dialogi assumpsit colorem. Conspirant enim, quae ex. gr. de Aristotelis dialogis monuit Ammonius: *ἐν δέ γε τοῖς διαλογικοῖς, ἃ πρὸς τοὺς πολλοὺς αὐτῷ γέγραπται,... πρὸς τὰ τῶν λεγόντων πρόσωπα μετασχηματίζει τὸ εἶδος τῆς λέξεως κ. τ. λ.* (Comm. in Ar. gr. IV, 4. p. 6, 28 sq.). Eadem denique doctrina recurrit etiam apud Iulium Victorem: „Epistula, si superiori scribas, ne iocularis sit, si pari, ne inhumana, si inferiori, ne superba; neque docto incuriose, neque indocto indiligenter, nec coniunctissimo translatitie, nec minus familiari non amice (p. 448, 16 sq. Halm.)“ — et apud Anononymum Paris.: „In epistolis considerandum est, quis ad quem et qua de re

---

[1]) Cf. ep. 165 C: *Ἐπεὶ δὲ πρὸς ἄνδρα πεπαιδευμένον ποιοῦμαι τοὺς λόγους.* ep. 156: ...*ἵνα σε λόγιον ὄντα καί τινος ἀναμνήσω τῶν σῶν.* ep. 234 A: 173: 34 A et infra cap. VI. p. 378 sq.

scribat. In eo autem, quis ad quem scribat, personarum accidentia spectanda sunt“ et q. s. (p. 589, 4 sq. Halm.). — Res ipsa quidem plane naturalis est neque ad artem et ad praecepta videtur esse revocanda; sed isti rhetores facere non poterant, quin omnia, quibus manus admovissent, artificii cuiusdam inficerent colore propriisque instruerent regulis.

Quibus accurate computatis nemo erit, quin videat non solum inter Gregorium diversissimosque auctores (Demetrium [Phalereum] praecipue) artissimum intercedere nexum, sed etiam, quod inde consequitur, omnium, qui de epistularum scribendarum arte tradiderint, etsi verba nonnumquam sint diversa, eandem omnino esse doctrinam [1]). Cuius doctrinae vel, ut vera dicam, artis praecepta magnam partem e communi arte rhetorica et quidem ex eo praecipue loco, qui est *περὶ ἰσχνοῦ χαρακτῆρος* sunt translata [2]) — ut sunt §§ 2, 4, 5, 6 atque ipsa Gregorii Nazianzeni ep. 51 [3]), quae de brevitate *(συντομία)* perspicuitate *(σαφήνεια)* probabilitate *(πιθανότης)* ornatu *(χάρις)* epistularum tractans, ex exculta arte rhetorica repetit aliquot sollemnes elocutionis virtutes vel ideas [4]) — sed, ut supra videre licuit, non desunt praeterea nonnulla, quae peculiarem quandam epistularum scribendarum redoleant palaestram (v. imprimis § 1 et § 3). Quorum duorum

---

[1]) Cf. Radermacher, Demetr. p. 109. Cui sententiae nihil repugnat, quod proprio studio ducti, alii epistulis asyndeta convenire putant, veluti Philostratus (*Βίοι*, p. 264 Kayser: ...*τὸ ἀσύνδετον, ὃ μάλιστα ἐπιστολὴν λαμπρύνει* (Cf. Quint. I. O. IX, 4, 19), alii vero contra sentiunt, veluti Demetrius [Phal.]: *καὶ λύσεις † ἰσχναὶ ὁποῖαι οὐ πρέπουσιν ἐπιστολαῖς* (§ 226 cf. §§ 192, 194).

[2]) Cf. Rabe l. l. p. 289.

[3]) In cod. V_1 instructa est haec epistula scholio: *περὶ ἐπιστολιμαίου χαρακτῆρος καὶ μέτρου*. Levia illa, quae de hac epistula monuit M. Guignetius (Les procédés... p. 14), luculentissime demonstrant veram epistulae naturam ab eo parum esse intellectam.

[4]) V. A. Meyer l. l. p. XV sq.; R. Volkmann, Die Rhetorik der Griechen und Römer[2], Leipzig 1885 p. 158. 394 sq. Easdem „virtutes“ uno tenore prolatas, etsi interdum expressis verbis non appellatas, commemorant: Demetrius [Phal.] §§ 223—235: Ammonius (Comm. in Ar. gr. IV 4 p. 7, 5 sq.): Pseudolibanius (p. 19—21 Weichert). Cf. I. Victor (p. 447—448 Halm). Anonym. Paris. (p. 589 Halm).

fontium rivuli, vereor, ne iam apud illum confluxerint auctorem, qui primus περὶ ἐπιστολικοῦ εἴδους exposuit. — Artemona dico, Aristotelearum epistularum editorem [1]) — nam tota haec doctrina, ut est praecipue apud Demetrium [Phal.], et venerandae antiquitatis prae se fert colorem [2]) et, quod iam rectissime viri docti viderunt [3]), manifestas Peripateticae scholae prodit notas.

Si nunc autem de fonte quaeritur, e quo ipse Gregorius Nazianzenus suam epistularum scribendarum hauserit doctrinam, protinus excludi non potest Gregorio notum fortasse fuisse Demetrii [Phal.] libellum περὶ ἑρμηνείας [4]), quocum tantopere congruit. sed cum similitudo illa, etsi admodum luculenta, non ea sit, quae Demetrium Nazianzeni praecipuum auctorem prodat, multo probabiliore ratione Gregorii doctrinam ad Theophrasti librum π. λέξεως [5]) aut, quod veri simillimum videtur, ad Artemonis illius dissertationem, Aristoteleis epistulis praemissam, referemus. Quid, si Gregorius Aristotelearum epistularum editionem, eam sine dubio, quam Artemon confecit [6]), et ipse habuit et expressis verbis commemorat: Τὸ πυκτίον, ὅπερ εἴληφας παρ' ἡμῶν, τὰς Ἀριστοτέλους Ἐπιστολάς, ἐδυνάμην μὲν μὴ ἀνακομίσασθαι κ. τ. λ. (ep. 234 A)?

Aristoteleas nimirum epistulas posteri praecipua recte scri-

---

[1]) Cf. E. Heitz, Die verlorenen Schriften des Aristoteles, Leipzig 1865 p. 284.

[2]) V. A. Meyer l. l. p. 209.

[3]) F. Leo, Gött. gel. Anz. 1901 p. 312, cf. A. Mayer l. l. p. 209—212, P. Wendland in: Gercke-Norden, Einl. I² p. 229.

[4]) Nescio, an Gregorius etiam alterius illius Demetrii „formas epistolicas" noverit, nam praetermitti non potest manifesta illa similitudo, quae in sensu et forma inter Gregorii epistulam 176 et Demetrii exemplum 12 intercedit:

Greg. ep. 176:	Demetrii ex. 12 p. 7 Weichert:
...Ἦπου τῶν ἰάμβων (ἡμῖν addunt codd. L_1 Ox_1 A Par_1 Par_2) μνησικακεῖς, ὧν ὁ κακῶς ἀπολούμενος Οὐαλεντῖνος προσέπτυσε, καὶ ταῦτα σοῦ θέλοντος... Ἀλλ' Ἀχιλεῦ, δάμασον θυμὸν μέγαν καὶ κίνησον αὖθις ἡμῖν τὴν γραφίδα, τὴν σὴν μελίαν κ. τ. λ.	Ὁ δὲ ἀξιωματικός ἐστιν ἐν δεήσει κείμενος καὶ ταῖς λιταῖς καὶ ταῖς καλουμέναις λιτανείαις. κεῖται δὲ μετὰ παραιτήσεως ἐνίοτε. οὕτως· Ἐπιτετίμηκά τῷ δεῖνι περὶ ὧν ἔφης αὐτὸν εἰς σὲ διαπεπρᾶχθαι... δάμασον τοίνυν καθ' Ὅμηρον θυμὸν μέγαν, οὐδέ τί σε χρὴ νηλεὲς ἦτορ ἔχειν κ. τ. λ.

An etiam hic communis fons est statuendus?

[5]) V. A. Mayer p. 209 sq.

[6]) Cf. V. Rose, Aristoteles Pseudepigraphus, Lipsiae 1863 p. 588—589.

bendarum epistularum exempla habuerunt, simili modo atque Byzantini scriptores Gregorianas: Rhacendytam enim velim legas ex. gr. ...ἔχεις ἀρχέτυπα εἰς ἐπιστολὰς τὸν μέγαν Γρηγόριον κ. τ. λ, (l. l. p. 559).

II.

De Atticismo.

Quodsi nunc quidem, illis partibus, quas in epistularum scribendarum doctrina ars rhetorica egit, iusto respectis iudicio, ad epistularum ipsarum accedimus indolem et naturam examinandam, nihil antiquius habebimus, quam ut rationem illam, quae inter epistulas et artificiosae elocutionis praecepta intercedat, accurate perspiciamus. Atque hic necesse est pauca moneam de illo odio, quo huius praecipue aetatis (s. IV.) Christiani auctores eam a gentilibus excultam artem, τὴν κακίστην δαιμόνων, ut dicebant, identidem impugnabant. Sufficiet ea commemorare, quae ferventis indignationis plena, contra Eunomium, eiusque artificiosum genus dicendi ediderunt Basilius (M. P. G. 29. 497, cf. Bardenhewer, Patrol.[3] p. 243—244) et Gregorius Nyssenus (M. P. G. 45, cf. Bardenhewer l. l. p. 259-260), sed nihilominus neminem fugit eos ipsos diligentissimos fuisse rhetorum alumnos et sectatores [1]). Minime mirum id quidem; etsi enim tanto odio persequebantur Graecorum religionem rhetorumque inanem pompam [2]), tamen facere non poterant, utpote homines summa educatione imbuti, ut egregiam illam et antiquitus excultam humanitatem omnino respuerent, aut magnae illius artis, quae iam cum omni politioris vitae consuetudine penitus coaluerat, lenocinia abstergerent. Etenim iam dudum simplicium „piscatorum“ abierat aetas [3]). — Simili modo

---

[1]) V. Norden Kp. p. 558 sq. cf. T. Sinko, De Gregorii Nazianzeni laudibus Macchabeorum Eos XIII (1907) p. 2; L. Méridier, L'influence de la seconde sophistique sur l'oeuvre de Grégoire de Nysse, Paris 1906, p. 69—78. De Basilio cf. praeterea Greg. Naz. or. 43 (M. P. G. 36, 493 sqq.) c. 13: ...ῥήτωρ ἐν ῥήτορσι καὶ πρὸ τῶν σοφιστικῶν θρόνων.

[2]) V. Norden Kp. p. 529, 564.

[3]) V. O. Seeck, Geschichte des Untergangs der antiken Welt, IV, Berlin 1911 p. 199—204; Ioan. Bauer, Die Trostreden des Gregorios von Nyssa... Marburg 1892 p. 1—5. Cf. Ioan. Dräseke Woch. f. kl. Phil. 1892 p. 1178:

etiam Gregorius nullam fere praetermittit occasionem, quin omnes rhetores et sophistas, *τοὺς θηρευτὰς τῶν συλλαβῶν καὶ τῶν λέξεων* (or. 24 M. P. G. 35, 1193 B), inter quos etiam Eunomii illius erant asseclae [1]), acerrime oppugnet [2]), nescio an hanc ob causam praecipue, quod illi nihil aliud nisi Marathonomachas Cynaegiros Callimachos tractent, decantata illa argumenta [3]), ipse autem „Christianus maluerit esse quam rhetor" omnemque dicendi artem Deo servire iusserit [4]), sophistarum illum, ut ipse dicit, reformidans „morbum" [5]). Attamen, etsi nonnumquam, temporis quidem causa Graecos vituperat [6]), nequaquam eo indignationis progreditur, ut Grae-

---

„Die Kunst der Rhetorik war damals eine abgeschlossene; ihren sinnreich ausgedachten und schon den Früheren fest überlieferten Gesetzen fügte man sich ganz allgemein".

[1]) V. or. Theol. I, *Πρὸς Εὐνομιανούς* (ed. Mason = M. P. G. 36, or. 27) c. 1: *Πρὸς τοὺς ἐν λόγῳ κομψοὺς ὁ λόγος κ. τ. λ.* Paulo infra Eunomianos *σοφιστὰς καὶ κυβιστὰς λόγων ἀτόπους καὶ παραδόξους* appellat.

[2]) V. ex. gr. epp. 178 B 292, 190, 191, 11, cf. K. Fuhr Rhetorica (Novae Symbolae Ioachimicae, Halle a. S. 1907) p. 126—127; Guignet, S. Grégoire de Naz.... p. 45 sq.

[3]) V. Greg. Naz. ep. 233 B: *Πυνθάνομαί σε σοφιστικῆς ἐρᾶν καὶ τὸ χρῆμα εἶναι θαυμάσιον, οἷον σοβαρὸν φθέγγεσθαι, μέγα βλέπειν, βαδίζειν ὑψηλὸν καὶ μετέωρον, τὸ λῆμά σοι φέρειν ἐκεῖσε εἰς Μαραθῶνα καὶ Σαλαμῖνα, ταῦτα δὴ τὰ ὑμέτερα καλλωπίσματα καὶ μηδὲν ἐννοεῖν, ὅτι μὴ Μιλτιάδας καὶ Κυναιγείρους, Καλλιμάχους τε καὶ Τηλεμάχους, καὶ πάντα ἐσκευάσθαι σοφιστικῶς κ. τ. λ.*; ep. 235 C: *...Σὺ δέ μοι προεισένεγκε τῆς σοφιστικῆς μὴ μικρολόγως, μηδὲ ἀμυδρῶς, ἀλλὰ καὶ λίαν ἐπιδεικτικῶς καὶ γενναίως, ἐπειδὴ καὶ πολλοῦ ἄξιον ὑμῖν οἱ Κυναίγειροι καὶ οἱ Καλλίμαχοι καὶ τὰ τρόπαια Μαραθών τε καὶ Σαλαμίς, ὑφ' ὧν αὐτοί τε εὐδαίμονες εἶναι νομίζετε καὶ ποιεῖν τοὺς νέους.* Cf. Polemo (ed. Hinck 1873), Himerii or. 10, 2 sq.; Norden Kp. p. 346—347.

[4]) V. ep. 235 B: *...ῥητορικήν... ἣν ἡμεῖς κατελύσαμεν ἐκ Θεοῦ τε καὶ διὰ Θεὸν ἄνω νεύσαντες.* Cf. ep. 39 C—A; or. VI. 5 (M. P. G. 35, 728): *τοῦτο προσφέρω Θεῷ κ. τ. λ.* Cf. C. Ullmann Gregorius von Nazianz, Gotha 1867 p. 32 sq.; Carm. De v. s. (M. P. G. 37, 1048) v. 270 sq.:

Πρῶτον δὲ τοῦτο φιλοσοφῆσαι προὐθέμην,
Ῥῖψαι Θεῷ καὶ τἆλλα καὶ πόνους λόγων,
Ὡς οἱ παρέντες μηλοβότους τὰς οὐσίας,
Ἢ χρυσὸν ἀθροίσαντες εἰς ἅλμης βυθούς.

[5]) V. ep. 11 B 44, carm. De v. s. (M. P. G. 37, 1048) v. 265 sq.

[6]) V. or. IV (In Iulianum) et praecipue cap. 107 sq. (M. P. G. 35). Cf. praeterea M. Kremmer, De catalogis heurematum, Lipsiae 1890 p. 8—9, p. 43 sq. Orationes in Iulianum apud Socratem (M. P. G. 67, 440) prorsus *λόγοι πρὸς Ἕλληνας* appellantur.

corum litteras omnemque eorum cultum contemnat [1]). quin etiam, ipse Athenis educatus — quod oppidum, τὸ τῶν λόγων ἔδαφος, summis effert laudibus [2]) — saepius, tamquam desiderio correptus, Athenienses illos recordatur triumphos, rhetorumque speciosas declamationes [3]). Ceterum nemo nescit — quod quidem maximi est momenti — eum re vera Christianorum rhetorem exstitisse facile principem [4]). Quid, si eximios suae aetatis rhetores amicos habuit, ut

---

[1]) Or. 43 (M. P. G. 36, 493 sqq. (Boulenger p. 78 sqq.) c. 11: Οἶμαι δὲ πᾶσιν ἀνωμολογῆσθαι τὸν νοῦν ἐχόντων, παίδευσιν τῶν παρ' ἡμῖν ἀγαθῶν εἶναι τὸ πρῶτον· οὐ ταύτην μόνην τὴν εὐγενεστέραν καὶ ἡμετέραν, ἣ πᾶν τὸ ἐν λόγοις κομψὸν καὶ φιλότιμον ἀτιμάζουσα, μόνης ἔχεται τῆς σωτηρίας καὶ τοῦ κάλλους τῶν νοουμένων· ἀλλὰ καὶ τὴν ἔξωθεν, ἣν οἱ πολλοὶ Χριστιανῶν διαπτύουσιν, ὡς ἐπίβουλον καὶ σφαλερὰν καὶ Θεοῦ πόρρω βάλλουσαν, κακῶς εἰδότες... Οὔκουν ἀτιμαστέον τὴν παίδευσιν, ὅτι τοῦτο δοκεῖ τισιν· ἀλλὰ σκαιοὺς καὶ ἀπαιδεύτους ὑποληπτέον τοὺς οὕτως ἔχοντας, οἳ βούλοιντ' ἂν ἅπαντας εἶναι καθ' ἑαυτούς, ἵν' ἐν τῷ κοινῷ τὸ κατ' αὐτοὺς κρύπτηται καὶ τοὺς τῆς ἀπαιδευσίας ἐλέγχους διαδιδράσκωσιν. Cf. ep. 173 C 281: ...τῆς δὲ [Graecorum dicit παίδευσιν] πεπειράμεθα, ὥστε καὶ ἄλλους γνωρίζειν ἔχειν, εἴ τι καὶ ἡμῖν μέτεστι τοῦ τὰ τοιαῦτα κρίνειν· μετεῖναι δὲ οὐκ ὀλίγοι φασίν· et H. Schürmann. De Ss. Basilio et Gregorio Nazianzeno litterarum antiquarum studiosis, I Kempen 1862 p. 11—12, II Kempen 1872 p. 4—8.

[2]) Or. 43 (M. P. G. 36, 493 sq., Boulenger p. 58 sq.) c. 14, cf. ep. 1, 58 C, 48 A (Οἶσθα [Basilium alloquitur] τὰ τῶν Ἀθηνῶν ἀριστεύματα [sic codd. Par$_1$ Par$_2$), 189, 190 A 309; Athenae autem etiam hac aetate „auctoritate tanta erant, ut iam fractum prope ac debilitatum Graeciae nomen huius urbis laude niteretur“ (Cic. pro Flacco 62, v. Fr. Creuzeri Opuscula sel. Lipsiae, 1854 p. 101) cf. Cic. De Or. 3. 43; Alb. Müller, Studentenleben im 4 Jh. nach Chr. Philol. 69 (1910) p. 309—310; F. X. Eggersdorfer, Die grossen Kirchenväter des 4. Jh. auf den heidnischen Hochschulen ihrer Zeit. Theol. prakt. Monatsschrift 13 (1903) 335—345, 426—432.

[3]) V. ep. 10 A—B 37: ...καὶ εἰ μὴ πρὸ καιροῦ τοὺς λόγους ἀνέπαυσα (νῦν γὰρ δὴ τοῦτο αἰσθάνομαι) καὶ ἐβουλευσάμην, ἔφη τις, ταχύτερα, ἢ σοφώτερα, τὸ μὴ πανηγυρίζειν μηδὲ φοιτᾶν εἰς μέσους φιλοσοφήσας, ὡς τάχα ἂν καὶ τὰς Τυρρηνικὰς ὑπερεφώνησα σάλπιγγας... εἰ μὴ τῆς σιωπῆς ἀωρίαν κατεψηφισάμην. Νυνὶ δὲ ὃ πέπονθα ἐπί σοι, ὁποῖόν τι τοὐμὸν χρῆμα, τάχα ἂν γνοίης ἀπ' εἰκόνος τινός. Κόπτω μὲν οἷον τοὔδαφος τοῖς ποσί, κατὰ τοὺς θερμοτάτους τῶν ἵππων καὶ διεσθίω τὰ χαλινὰ καὶ τὸ οὖς διανίστημι, πνέω τε θυμὸν ἐκ μυκτήρων καὶ βλέπω δριμὺ καὶ ἀφρῷ βάλλομαι· μένω δὲ ὅμως εἴσω κιγκλίδος, οὐκ ἐφιέντος μοι τοῦ νόμου τὸν δρόμον. Cf. ep. 240, 235 D, 173 A 284.

[4]) Nordenium velim legas, virum doctum harum rerum peritissimum: „Thatsache aber ist, dass es sicher nicht unter den christlichen, vielleicht nicht einmal unter den heidnischen Rednern jemanden gibt, der mit so grosser und in ihrer Art wirklich bewunderungswürdiger Technik und Raffinirtheit die Gesetze der antiken Rhetorik beobachtet wie

Themistium [1]) Himerium [2]) Eustochium Eudoxium alios, cum quibus *κοινοὺς πατέρας τῶν λόγων* audiverat et, quod praecipua rhetorum erat provincia, etiam iuvenes nonnumquam in arte rhetorica erudiendos suscipiebat [3])? Quibuscum luculentissime congruunt testimonia Byzantinorum scriptorum, qui Gregorium *ῥήτορα ἀμφιδέξιον* (Suidas, cf. A. Mayer B. Z. XX [1911] p. 70 adn. 2), „Christianum Demosthenem" vocant, aut prorsus Demostheni ipsi omnibusque aliis oratoribus anteponendum esse putant [4]).

Quae cum ita sint, — ut iam eo redeat, unde paululum declinasse videtur disputatio, — in epistularum Gregorianarum elocutionem et compositionem inquisiturus, quaestionem mihi suscepisse videor haud sterilem, praesertim quod epistulae iam antiquitus rhetoricae artis provincia sunt factae (cf. supra cap. I) et apud Christianos, posterioris praecipue aetatis, scriptores rhetoricum omnino exhibent colorem [5]).

Ac primum ea in censum veniat elocutionis virtus, quae a Gregorio quidem in isagoge illa (ep. 51) una cum aliis quibusdam lo-

---

gerade Gregor". (Hermes 27 [1892] p. 443, cf. Idem Kp. p. 562—569) et Wilamowitzium Griech. Lit.³ p. 293. Cf. K. Fuhr l. l. p. 126—128; F. Boulenger, Grégoire de Nazianze, Discours funèbres, Paris, 1908 p. XL—XLII.

[1]) V. ep. 38 A: *Σπαρτιάτας ἡ λόγχη γνωρίζει, ὦμος τοὺς Πελοπίδας, λόγοι τὸν μέγαν Θεμίστιον. Κἂν γὰρ ἐν πᾶσι πάντων κρατῇς, τοῦτο τῶν σῶν οἶδα τὸ ἐπισημότατον. Τοῦτο καὶ ἀπ' ἀρχῆς ἡμᾶς συνῆψεν ἀλλήλοις, εἰ δή τι τὸ καθ' ἡμᾶς ἐν λόγοις κ. τ. λ.*

[2]) V. Socrat. H. e. (M. P. G. 67) IV, 26.

[3]) V. epp. 189, 190; 179 B; 167; 67 B; 199 B; 240; cf. ep. 3: ... *Ἡμεῖς δὲ εἰς λόγους μὲν οὐδὲν ἢ μικρὸν ἴσως σύνισμεν ἡμῖν αὐτοῖς ὠφελήσασι τὸν σὸν υἱὸν (οὐδὲ γὰρ μέγα ἡμῖν τῶν λόγων) κ. τ. λ.* et epp. 37, 38 B.

[4]) Pselli *Χαρακτῆρες Γρηγορίου τοῦ θεολόγου, τοῦ μεγάλου Βασιλείου, τοῦ Χρυσοστόμου καὶ Γρηγορίου τοῦ Νύσσης* (ed. Boissonade p. 125, 26; M. P. G. 122, 901 C): *ὅπερ ἐστὶ Δημοσθένης τῇ ἑτέρᾳ μερίδι, φημὶ τῇ ἑλληνικῇ, τοῦτο τῇ καθ' ἡμᾶς ὁ θεολόγος Γρηγόριος.* Cf. *Τοῦ ὑπερτίμου Ψελλοῦ λόγος σχεδιασθεὶς πρὸς Πόθον βεστάρχην ἀξιώσαντα αὐτὸν γράψαι περὶ τοῦ θεολογικοῦ χαρακτῆρος,* ed. A. Mayer B. Z. XX (1911) p. 27—100, v. p. 63; Io. Siceliot. (Walz. Rh. Gr. VI) p. 99: *παρ' ἡμῖν δὲ ὁ Θεολόγος, ὃς πολὺ τοὺς παλαιοὺς διήνεγκε... Δημοσθένην τε ὁμοίως παῖδα ἀπέδειξε,* cf. ibid. p. 541, 472. De Rhacendyta, qui in suis rhetoricis scriptis ad Gregorium perinde atque ad Demosthenem provocat, v. infra cap. V. p. 343 adn. 3. — Denique cf. M. Guignet, S. Grégoire de Naz.... p. 71—75.

[5]) H. Jordan, Geschichte der altchristlichen Literatur, Leipzig 1911 p. 138, 160, 161.

cis [1]) est omissa. — *ἑλληνισμόν* [2]) dico — nihilominus tamen et apud artis rhetoricae praeceptores inter principales *ἑρμηνείας ἀρετάς* enumeratur, veluti apud Diogenem Laertium (VII, 59): *Ἀρεταὶ δὲ λόγου εἰσὶ πέντε, ἑλληνισμός, σαφήνεια, συντομία, πρέπον, κατασκευή. ἑλληνισμὸς μὲν οὖν ἐστι φράσις ἀδιάπτωτος ἐν τῇ τεχνικῇ καὶ μὴ εἰκαίᾳ συνηθείᾳ κ. τ. λ.* (Cf. Rh. Gr. VI. 36, 11 Walz) et, quoniam hac aetate praecipua *τοῦ ἑλληνισμοῦ* species *ὁ ἀττικισμός* exstiterat, sub hoc titulo apud epistularum scribendarum artigraphos tractatur: Philostratum Lemnium velim legas: ... *ῥητόρων δὲ ἄριστα μὲν Ἡρώδης ὁ Ἀθηναῖος ἐπέστελλεν, ὑπεραττικίζων δὲ καὶ ὑπερλαλῶν ἐκπίπτει πολλαχοῦ τοῦ πρέποντος ἐπιστολῇ χαρακτῆρος, δεῖ γὰρ φαίνεσθαι τῶν ἐπιστολῶν τὴν ἰδέαν ἀττικωτέραν μὲν συνηθείας, συνηθεστέραν δὲ ἀττικίσεως κ. τ. λ.* (p. 364 Kayser) et, qui eum excerpsit, Pseudolibanium: ... *ἀλλὰ καὶ φράσεως ἀρετῇ τὴν ἐπιστολὴν κατακοσμεῖν καὶ ἀττικίζειν μὲν μετρίως, μὴ μέντοι πέρα τοῦ προσήκοντος κομψολογίᾳ χρῆσθαι. ἡ γὰρ ὑπὲρ τὸ δέον ὑψηγορία καὶ τὸ ταύτης ὑπέρογκον καὶ τὸ ὑπεραττικίζειν ἀλλότριον τοῦ τῶν ἐπιστολῶν καθέστηκε χαρακτῆρος, ὡς πάντες οἱ παλαιοὶ μαρτυροῦσι, Φιλόστρατος δὲ ὁ Λήμνιος μάλιστά φησι· δεῖ τὴν τῆς ἐπιστολῆς φράσιν τῆς μὲν συνηθείας ἀττικωτέραν εἶναι, τοῦ δὲ ἀττικισμοῦ συνηθεστέραν κ. τ. λ.* (p. 19, 9 sq. Weich.). — Atticismi autem studium, quod Gregorii aetate floruit, idem erat, atque illud, quod alterius sophisticae, quae dicitur, aetate prodierat [3]) et simili modo atque universa omnino ars rhetorica a Christianis scriptoribus, ut eorum mos erat communis et ostentatio, iam a primis fere Atticismi temporibus vehementer impugnabatur et irridebatur [4]). Itaque etiam Gregorius temperare sibi non potest, quin

---

[1]) ... *τὰ δ' ἄλλα οἱ περὶ ταῦτα κομψοὶ διδάξουσιν.* (ep. 51 B. 108).

[2]) Quid sibi haec vox velit, vide apud Alb. Thumb, Die griech. Sprache im Zeitalter des Hellenismus, Strassburg 1901 p. 4 („vorzugsweise der reine griechische Ausdruck").

[3]) Cf. Norden Kp. 357—359.

[4]) Tatianus *Πρὸς Ἕλληνας* M. P. G. 6, 805, cf. Alb. Thumb l. l. p. 33 adn. 1; Greg. Nyss. *Πρὸς Εὐνόμιον* (M. P. G. 45, 400 B) Eunomii dictionem irridere pergit: *Ὅρα τὰ ἄνθη τῆς ἀρχαίας Ἀττίδος. Ὡς ἐπαστράπτει τῇ συντάξει τοῦ λόγου τὸ λεῖον καὶ κατεστιλβωμένον τῆς λέξεως! Ὡς γλαφυρῶς καὶ ποικίλως τῇ ὥρᾳ τοῦ λόγου περιανθίζεται! Ἀλλὰ ταῦτα μὲν ἐχέτω, ὡς ἄν τῳ δόξῃ κ. τ. λ.*, cf. Norden Kp. p. 558—561; Isid. Pelusiota (M. P. G. 78) IV 91: *Πολύτροποι τῶν ἀνθρώπων καὶ αἱ περὶ τοὺς λόγους ἐπιθυμίαι. Οἱ*

oblata occasione Atticismum acuta irrisione perstringat, veluti cum in Iulianum invehitur: Ἔπειτα ἐρήσομαί σε, ὦ φιλέλλην σὺ καὶ φιλόλογε, πότερον παντὸς εἴρξεις ἡμᾶς τοῦ Ἑλληνίζειν... εἰ μὲν γὰρ τούτου, τίς ἡ ἀποκλήρωσις. τὸ μὲν 'σμερδαλέον' καὶ τὸ 'κοναβίζειν' καὶ τὸ 'μῶν' καὶ τὸ 'δήπουθεν' καὶ τὸ 'ἅττα' καὶ τὸ 'ἀμωσγέπως' εἶναι τῆς διαλέκτου μόνης, τἆλλα δὲ ἀπερρίφθαι εἰς Κυνόσαργες, ὥσπερ τὸ πάλαι τοὺς νόθους; (or. 4. 105 M. P. G. 35. 640 C—641 A) aut cum germanum quendam Atticistam (ut ex iis apparet, quae argute denotat) iurgantem vituperat: οὐκ ἐπαινῶ σου τοὺς 'κοροπλάθους' [1], καὶ τοὺς 'τελχῖνας', οἷς βάλλεις κακῶς τὸν ἀντίτεχνον κ. τ. λ. (ep. 190 A 309). Nihilominus tamen neminem fugiet, modo Gregorio manus admoveat, eum eximium exstitisse Atticistam, quod iam eius interpretes viderunt: Cosmas Hierosolymitanus [2]) et Elias Cretensis [3]) atque alii posterioris aetatis scriptores, ut Gregorius Corinthius [4]) Thomas Magister [5]) (qui e Gregorio Atticismorum sumpserunt exempla) Theodorus Prodromus [6]) alii [7]). Neque nobis longinqua alienaque testi-

μὲν γὰρ αὐτῶν ἀγαπῶσι τὸ παλαιῶς Ἀττικίζειν, οἱ δὲ τὸ σαφῶς εἰπεῖν τοῦ Ἀττικισμοῦ πρότερον ἄγουσι, λέγοντες· τί τὸ κέρδος ἐκ τοῦ Ἀττικίζειν, ὅταν τὰ λεγόμενα ὥσπερ ἐν σκότῳ κρύπτηται καὶ ἄλλων δέηται τῶν εἰς φῶς αὐτὰ ἀξόντων; κ. τ. λ. (C—A 1152—1153); I 227: Οὐ καλῶς τὰς Ἀθήνας θαυμάζεις, καὶ Στοὰν καὶ Περίπατον καὶ Ἀττικὴν φαντασίαν, οἷς διὰ μάθησιν φλυαρίας πάλαι προσεκαρτέρεις... οἱ γὰρ τὴν εὐτελῆ ἐσθῆτά σου ὁρῶντες... καὶ γλώσσης ἀλαζονείαν, κατὰ τῆς θειοτάτης θρησκείας βλασφημοῦσι. Cf. epp. I 270: II 213: IV 27, 28, 67, 140; Theodoretus Ἑλλην. παθημ. θεραπ. (M. P. G. 83) p. 945 D — 918 A; Sozomenus Ἐκκλ. ἱστ. (M. P. G. 67) l. I c. XI. Nihilominus tamen Christiani scriptores, etiam antiquissimi, ut est ex. gr. Lucas, Atticismo studebant. V. Norden Kp. 485—492: Thumb l. l. p. 184; H. Reinhold, De graecitate Patrum apostolicorum... Diss. phil. Hal. XIV, 1, 1898 p. 7.

[1]) V. W. Schmid, Der Atticismus IV 641, 643 cf. Moeris 216 (Koch).

[2]) M. P. G. 38, 346.

[3]) M. P. G. 36, 751—752.

[4] Gregorii Corinthii et aliorum grammaticorum libri de Dialectis... rec... G. H. Schaefer. Lipsiae 1811 p. 99, 104 sq.

[5]) Thomae Magistri sive Theoduli Monachi Ecloga vocum Atticarum ex rec.... Frid. Ritschelii Halis 1832, V. p. 426.

[6]) Cyri Theodori Prodromi epigrammata... Basileae 1536. Haec legas velim in fol. 5ª: Εἰς τὸν Θεολόγον Γρηγόριον.

Θευλογίης μέγα κάρτος ἀείσομαι ἁγνὸν ἱρῆα
Γρηγόριον Ῥώμης ποιμένα κουροτέρης

monia sunt quaerenda, cum Gregorius ipse expressis verbis Atticum vel Atticistam se praedicet ex. gr.: Ἀττικὸϲ cὺ τὴν παίδευϲιν; Ἀττικοὶ καὶ ἡμεῖϲ κ. τ. λ. (ep. 188); Τίϲιν ἵπποι μάλιϲτα χαίρουϲι; δῆλον ὡϲ ἵπποιϲ... οὕτω καὶ Ἀττικὸν [1]) (se ipsum dicit) Ἀττικοῖϲ οἷον χαίρειν κ. τ. λ. (ep. 224, cf. ep. 57?). Congruit sane, quod nuper Xav. Huerthius demonstravit: Gregorium in orationibus funebribus componendis „summo opere studuisse elocutionis Atticae elegantiam imitari et enixe operam dedisse, ut hanc perfecti oratoris gloriam mereretur“ [2]).

Facile igitur suspicabimur etiam epistulas Gregorianas Atticismo esse infectas, siquidem etiam alii huius aetatis [3]) scriptores, ut Libanius [4]) Ioan. Chrysostomus [5]) Syne-

---

ῥητροϲύνηϲ κῦδοϲ ἦν, πυρὸϲ μένοϲ Ἀττικοῖο πνείοντα, κρατερῆϲ εὖχοϲ ἐπογραφίηϲ κ. τ. λ.

[7]) V. E. A. Sophocles, Greek Lexicon of the Roman and Byzantine Periods, Boston 1870 p. 10.

[1]) Quae quidem minime ita sunt intellegenda, ut Gregorium verum Atticum putemus, tenue illud dicendi genus amplexum, cum inter omnes constet eum uberrimo dicendi genere floruisse ac rhetorem exstitisse fere Asianum (Norden Kp. p. 564, 566). Etenim Athenis erat educatus (v. supra), quae hac aetate praecipua sophistarum Asianorum castra erant (ϲοφιϲτομανοῦϲιν Ἀθήνηϲι κ. τ. λ. Greg. N. or. 43 [M. P. G. 36, 493 sq., Boulenger p. 90 sq.], c. 15), ut unum saltem ex iis nominem Himerium, Gregorii Nazianzeni magistrum (Socr. l. l. IV. 26 cf. Ullmann l. l. p. 22; Norden Kp. p. 563; P. Wendland, in Gercke-Norden, Einl. I² p. 258; Wilamowitz, Hermes 35 (1900) p. 28). Sed Gregorii Atticismus, de quo nunc agitur, in delectu verborum tantum, eorumque declinatione et compositione (ϲύνταξιϲ) positus erat — non in elocutionis stilo, quem Graeci λέξιν vel φράϲιν dicunt. Cf. Norden Kp. p. 349. Eiusmodi autem „Atticos“, qui Atticis quidem verbis uterentur, sed si elocutionis ἦθοϲ spectes, sane Asiani apparerent, plures haec vidit aetas. Simili quoque modo intellegenda sunt ea, quae ex gr. Cicero (or. 226) habet de Hegesia, Lysiae imitatore.

[2]) De Gregorii Nazianzeni orationibus funebribus, scripsit Xaverius Hürth, Diss. phil. Argentorat. XII. 1 Argentorati 1907 p. 72.

[3]) Nam omitto priores, ut erat Herodes ille Atticus, qui cum primis Atticismi temporibus vixisset, in epistulis suis non solum affectata illa dictione uti non dubitavit, sed iam Atticissandi modum excessit. V. Philostr. Lemn. p. 364 Kayser, cf. W. Schmid, Atticism. I 20.

[4]) Weichert l. l. p. XXV.

[5]) V. Isid. Pelus. (M. P. G. 78) II 42, V 32 cf. A. Naegele, Chrysostomos und Libanios, in: Χρυϲοϲτομικά. Studi e ricerche intorno a S. Giov. Crisostomo, Roma 1908 p. 103—104.

sius [1]) Procopius Gazaeus [2]), epistulas suas dignas habuerunt, in quibus Atticissandi studium manifeste ostenderent. Cui quaestioni etiam eo grave pondus accedit, quod cotidianus ille sermo *(συνήθεια)* — quo quidem epistulae componi deberent [3]) — iam II. p. Ch. n. saeculo ab affectata illa Atticistarum dictione admodum abhorrebat, et IV. saec., multorum annorum passus mutationes, prae artificioso illo et semimortuo Atticismo, tamquam aliena quaedam et prorsus diversa dialectus erat [4]). — Disputationem autem ita instituendam esse putavi, ut singula quidem et nuda „vocabula Attica" (quae nihil probant, nisi unicuique eorum *τῆς κοινῆς* propria opponuntur) longa et taedii plena serie enumerare supersederem et eorum praecipue niterer speciminibus, quae, per se luculenta, rem ipsam sine negotio ostenderent, verborum intellege f o r m a s et eorum compositionem vel usum (s y n t a x i n), tot peculiaribus, eisque manifestis notis abundantem [5]). Itaque primum de A t t i c i s t a r u m a g a m e l e g a n t i i s, deinde de cotidiani et v u l g a r i s s e r m o n i s *(συνηθείας)* [6]) notis peculiaribus, quibus denique nonnullas de s o n i s ipsis subiciam observationes [7]).

---

[1]) W. F r i t z, Die Briefe des Bischofs Synesius von Kyrene. Leipzig 1898 p. 22—24; p. 37.

[2]) I o a n. S i c e l. *Σχόλια εἰς τὰς Ἰδέας τοῦ Ἑρμογένους* p. 94 Walz: *...ὥσπερ ὁ Πολέμων καὶ ὁ Ἀσπάσιος, καὶ ὁ τῆς Γ ά ζ η ς Π ρ ο κ ό π ι ο ς, ἀκαίρως μὲν καὶ κατακόρως χρώμενος ταῖς τροπαῖς καὶ ἐπιθέτοις ἐν τοῖς λόγοις, ὑ π ε ρ α τ τ ι κ ί ζ ω ν δὲ κ α ὶ ἐ ν τ α ῖ ς ἐ π ι σ τ ο λ α ῖ ς κ. τ. λ.*

[3]) Vide ne haec antiquis quoque interdum occurrerint, cf. Cic. Ad. Fam. IX. 21. 1.

[4]) V. W. S c h m i d, Attic. I 23, 26; P. K r e t s c h m e r, in Gercke-Norden, Einl. I² p. 548—549; P. W e n d l a n d ibd. p. 231; A. T h u m b l. l. p. 252—253. H. R e i n h o l d l. l. p. 5; O. S e e c k Gesch. d. Unterg. d. antiken Welt IV, p. 188; H. B. D e w i n g, Hiatus in the accentual clausulae of Byzantine Greek prose, Am. Journ. of Phil. XXXII. 2 (1911) p. 202.

[5]) Cf. W. S c h m i d, Atticism. IV. 611: „Weit zahlreicher als auf dem Gebiet der Formenlehre sind die erst durch die Atticisten wieder ins Leben gerufenen Atticismen auf dem Gebiet der S y n t a x" et q. s.; p. 633 sq.

[6]) Quo nomine utrumque vulgaris sermonis comprehendo genus: „sublimiorem" illam, quae vocatur, et „inferiorem" *κοινήν*. Cf. W. S c h m i d, Attic. IV 580, 589, 688; H. R e i n h o l d l. l. p. 1—2; A. T h u m b l. l. p. 180 sq.; R o b e r t s o n A. T., Grammaire du Grec du Nouveau Testament, trad. par E. Montet, Paris 1911, p 23.

[7]) Quibus ut anxiae dubitationis adimatur scrupulus — cum iustam epistularum editionem adhuc desideremus — in hoc loco tractando similiter atque in sequentibus quaestionibus, si quae in ipsis vocabulis sunt positae, i n e i s

A.

1. Primum in censum veniant eorum exempla, quae a grammaticis expressis verbis „Atticismi" appellantur (cf. S. IV 633—634):

— Accusativus neutrius generis adiectivorum, modum exprimens:

Καὶ τοςαῦτα τούτοις χρηςτέον, ὅςα καὶ ταῖς πορφύραις ἐν τοῖς ὑφάςμαςι (51 C—A 108); ...*καὶ μέχρι τούτου τὰ εἰκότα τιμᾷς* (79 A 149); ...*ἀξιόπιςτος δὲ ὁ ἀνὴρ* ...*ὅςα*[1] *δὴ ἐμὲ γινώςκειν* (224 C). cf. *ὑπηρετούμενος δὲ οὐχ ὅςα οἱ τοῦ καιροῦ κόλακες, ἀλλ' ὅςα οἱ τοῦ καλοῦ φίλοι* (10 C 40); *τὰ ἴςα* (= *ἴςως*) *τυραννηθέντας* (63 B 125); *οἷα ζημιούμεθα* (225 A); *ἔδει ςε... τοὺς φίλους ταῦτα τιμᾶν μετὰ τὴν ἀρχήν, ἃ καὶ ἄρχων τιμᾶν ἠξίους* (70 A). Videas nunc grammaticorum testimonia: Anonymi Atticistae in Vil-

---

ante omnes innitor epistulis, quas cum plurimis libris manuscriptis ipse contuli, deinde demum, via quodammodo munita, pedemptim progredior. Epistulae cum plurimis libris mss. integrae collatae, hae sunt potissimum:

Ep. 4 — V_1 V_2 V_3 V_9 L_2 L_3 Par_1 Par_2
„ 46 — V_1 V_3 V_6 V_9 L_2 L_3 Ox_2 Par_1 Pr_2
„ 51 — V_1 V_2 V_3 V_9 L_1 L_2 L_3 L_4 L_5 Br A Ox_1 Par_1 Par_2
„ 79 — V_1 V_9 L_1 L_2 L_3 A Ox_1 Ox_2 Par_1 Par_2
„ 140 — V_2 V_4 V_5 V_6 V_9 L_1 A Ox_1 Ox_2 Par_1 Par_2
„ 176 — V_1 V_4 V_5 L_1 L_2 A Ox_1 Par_1 Par_2
„ 180 — V_1 L_1 L_2 L_3 A Par_1 Par_2
„ 192 — V_1 V_2 V_3 V_4 V_5 V_7 O B L_1 L_2 L_3 A Ox_1 Par_1
„ 210 — V_1 V_4 V_5 V_7 O B L_1 L_2 L_3 A Ox_1 Par_1
„ 215 — V_1 V_2 V_3 V_4 V_6 V_{13} L_1 L_2 Ox_1 Par_1 Par_2
„ 224 — V_1 L_1 L_2 A Par_1
„ 239 — V_1 V_2 V_4 V_5 V_6 V_9 O B L_1 L_2 A Ox_1 Par_1

Eligendi nullam aliam rationem sum secutus, quam ut e toto corpore epistulas haberem varii stili variaeque magnitudinis, in quam plurimis libris mss. exstantes. Reliquas autem epistulas, si locus postulabat, in singulis aut aliquot tantum codicibus inspexi, praesertim cum integra epistularum corpora omnino non exstarent. Ceterum de libris mss. eorumque notis consulas, quem in calce adieci, fontium conspectum I. In hoc autem loco (de Atticismo) tractando, Guilelmi Schmidii praecipue usus sum libro: „Der Atticismus in seinen Hauptvertretern. Stuttgart 1887—1897, quem semper intellectum esse volo, quotiens nudam litteram S. appono.

[1]) Quae nonnulli libri mss. praebent: *ὡς δ' ἐμὲ* A (dimidia litterae *ω* pars in rasura) *ὃς δι' ἐμὲ* L_1 *ἄλλος τις ἐμὲ* L_2 aperte sunt corrupta.

loisonii Anecd. II. 82 lin. infima: ἀντὶ τοῦ εἰπεῖν ἐπίρρημα εἰς -ως, αἰτιατικὴν ἑνικήν, ἢ πληθυντικὴν λέγουσιν κ. τ. λ.; L. Friedlaender, Aristonici π. σημ. Ἰλ. rell. Gott. 1853 p. 29 (v. S. II. 37), cf. Antiattic. in Bekkeri Anecd. I 111 v. 6. Pluralem autem numerum ὅσα pro ὅσον ab Atticis praecipue usurpari testatur etiam Pseudo-Philemon (p. 87 n. 130 Osann).

— Accusativus absolutus impersonalium locutionum veluti:

Πάλιν γράφω, παρεῖναι δέον („cum adesse oporteat" 140 B), cf.: *πολλοὺς ἔχουσι τοὺς συνεπαινέτας... δέον εἰ μὲν ἀπιστεῖται, μὴ ἐπαινεῖσθαι* (190 B 312); *καὶ δέον βουλεύσασθαι πρότερον, εἶτα πρᾶξαι, τὴν τάξιν ἀνεστρέψαμεν* (217 B); *Τίς οὖν ἡ σοφία, ἐξὸν ἀρετῇ πρωτεύειν, ἡττᾶσθαι κακίᾳ* (190 B 312). Eiusmodi locutiones expressis verbis Atticismi appellantur in Scholiis Aristidis (ed. Dindorf III) p. 15 v. 19. 30: *εἰρημένον δὲ]... ἀντὶ τοῦ εἰπεῖν 'εἰρημένου', εἶπεν 'εἰρημένον' Ἀττικῶς;* p. 100 v. 10, p. 102 v. 4—5, p. 128 v. 9—10, p. 195 v. 13 et Euripidis (ed. Dindorf II) p. 43 Or. 30: *εὔκλειαν φέρον]... ἀντὶ τοῦ εἰπεῖν 'εὔκλειαν φέροντος' Ἀττικῶς.* nam *κοινή*, quae dicitur, genetivum absolutum in huius generis locis habet. v. Gregor. Cor. p. 79—87 (Schaefer) [1]. Qui accusativus tamen certe nominativus est putandus; v. Anonymi Atticismos in A. Mai Class. Auct. IV p. 524: *ἀντὶ τοῦ εἰπεῖν 'δυνατοῦ ὄντος γενέσθαι τοῦ πράγματος' 'ἐνὸν γενέσθαι τὸ πρᾶγμα' λέγουσι· τοῦτο δὲ λέγουσι καὶ ἐπὶ τῶν ἄλλων οὐδετέρων μετοχῶν· τὴν γὰρ εὐθεῖαν λέγουσιν ἀντὶ γενικῆς.*

— Attractio relativi:

Μικροῦ γάρ με τραγῳδόν, οἷς γράφεις, ποιεῖς (46 A), *ἰάμβων... μνησικακεῖς, ὧν ὁ... Οὐαλεντῖνος προσέπτυσε* (176 A), *οὐ γὰρ οἷς λέγεις προσέχομεν μᾶλλον, ἢ οἷς ποιεῖς* (180); cf.: *πλήσσειν ἄλλους ἐξ ὧν νῦν πράττεις* (11 D); *μή διαμαρτήσεσθαί σου περὶ ὧν αὐτὸς ἐπρέσβευσα* (15 A); *ἐν οἷς αὐτὸς σοῦ δεηθήσεται; ἀντιδώσομεν ὧν ἔχομεν* (21 C); *παρακέκληκας οἷς καρτερεῖς* (35); *γένου δεξιὸς ἐν οἷς ἂν δέηται* (37 C); *Τὰ μὲν... ὧν τε εἶπον... ὧν τε ἤκουσα* (58 A 117); *ὑπερήσθην οἷς γράφεις* (100 A); *παιδεύων ἡμᾶς ἐξ ὧν ἂν ἐπιστέλλῃς* (70 B); *ἔμαθον τὸ συμπαθὲς ἐξ ὧν ἔπαθον*

---

[1]) Etiam apud Herodotum genetivi absoluti usus praevalet. v. A. Miodoński. De enuntiatis subiecto carentibus apud Herodotum. Cracoviae 1886 p. 54—56.

(143 A); *ἄξια πέπονθεν. ὧν πεποίηκεν* (ibd.); *ἀνάξιον ἑαυτὸν ἀπέφηνεν οἷς πεποίηκεν οἷς τε πέπονθεν* (ibd.); *ὧν ἐπέστειλας τὰ μὲν... τὰ δέ* (220 B). Quae locutio etsi alioqui usitatissima erat (S. III, 67), tamen praecipuus Atticismi color putabatur: V. Schol. Thuc. I, 50. 1 (Haase): *ἃς καταδύσειαν] Ἀττικῶς· ὧν κατέδυον.*

— Pronomen indefinitum adiectivis (et adverbiis) nulla gravioris momenti causa cogente nonnumquam adicitur, quasi rimas explere debeat: *ἵνα τι καὶ αὐτὸς θαρρήσω μικρόν* (46 A); *τραγῳδήσω γάρ τι μικρόν* (5 B); [*μέγα τι ἀδικήσεις* (192 A, sic codd. V_4 V_5)] cf.: *εἴπερ τι ἐγὼ ἱκανὸς τὰ τοιαῦτα κρίνειν* (46 A) et infra *ὅ, τι* in cap. III. p. 311. Negari non potest hanc locutionem etiam apud *τῆς κοινῆς* scriptores nonnullos inveniri (S. I 293), sed sine dubio Atticistarum propria putabatur, cum etiam illud *τι*, quod in voce *ὅτι* exstat, Atticismus appellaretur, ex. gr. in Bachm. Anecd. II 322, 10 sq.: *ὅτι τὸ ὅτι* [*ὅ, τι?*] *ἔν τισιν εὑρισκόμενον οὐκ αἰτιολογικὸς σύνδεσμός ἐστι, ἀλλὰ ἀναφορικὸν ἄρθρον τὸ ὅ, τὸ τὶ παρέλκον ἀόριστον Ἀττικῷ ἔθει.*

— Pronomen accustivo casu positum, causae et rationi alicuius rei indicandae inservit:

Τοῦτο κἂν ταῖς ἐπιστολαῖς μάλιστα τηρητέον τὸ ἀκαλλώπιστον, καὶ ὅτι ἐγγυτάτω[1]) *τοῦ κατὰ φύσιν* (51 A 108). Etenim vocabulum *ὅτι*, quod sequitur, dubitari vetat, quin vox *τοῦτο* causam, in antecedentibus verbis positam, respiciat. Eiusmodi accusativos casus Atticismum praedicat Gregorius Cor. p. 29 (Schaefer): *Ταῦτ᾽ ἄρα Ἀττικὸν ἀντὶ τοῦ διὰ ταῦτα κ. τ. λ.*[2]).

— Participium, explicandi causa verbo adiectum:

...παρὰ τῆς ἀρρωστίας, ἥ με κατέχει πεδήσασα (210 A).

Legas grammaticum quendam in Bachmanii Anecd. II, 121, 15: *ἀπιὼν ᾤχετο· συνήθης ὁ πλεονασμὸς τοῖς Ἀττικοῖς* cf. H. Steph. Thes. VIII App. De dial. Attica p. 92 D sq.: Luc. schol. Bachm. Anecd. II 334, 6 sq.; Greg. Cor. p. 146—147 (Schaefer); Schol. Demosth. XXII 17, 36—37.

— Infinitivus absolutus:

---

[1]) Codicis L_5 lectio: *ἐγγύτατον* non nisi librarii inscitiam demonstrat, *τοῦτο* simili modo atque *ἐγγυτάτω* ad *τὸ ἀκαλλώπιστον* referentis.

[2]) Cf. H. Steph. Thes. VIII App. de dial. Att. p. 111 A sq.; R. Schneider "O, *ὅπερ* in der Bedeutung weshalb, obgleich, während. Neue Jahrb. 127 (1883) p. 462—463; B. Delbrück, Die Grundlagen der griech. Syntax, in: Syntakt. Forsch. IV, Halle a. S. 1879 p. 35.

...ὅσα δὴ ἐμὲ γινώσκειν (224 C), cf. κατ' ἐκεῖνον εἰπεῖν (31 C); ὅσον ἐν βραχεῖ χρόνῳ καταμαθεῖν (237). Quae locutio Atticismus appellatur apud Gregorium Cor. p. 73—74 (Schaefer) et Moeridem: τήμερον εἶναι Ἀττικῶς, ὡς Νεφέλαις κ. τ. λ.

— Infinitivus cum articulo, substantivi loco positus:

τὸ γὰρ ἀποτυγχάνειν ἴσον (51 A 105); τὸ μὴ οἴεσθαι (51 A 108); τὸ ἀλλοτρίως ἔχειν (79 A 153); τὸ μὴ ἔχειν (176 A) τὸ μάχεσθαι (176 C); τὸ μὴ ὁμολογεῖν (180); τὸ μὴ συνειθίσθαι (215 B); τὸ μή τι παθεῖν (215); cf.: τῷ κολάζειν... τῷ σπουδάζειν... τῷ ἡττᾶσθαι (10 C 37); τὸ λυπεῖσθαι (16 A); τῷ δύνασθαι τὸ θέλειν προσθείς (22 B); τὸ καρτερεῖν (35); τοῦ καρτερεῖν (36); τῷ πάσχειν (ibd.); τὸ φέρειν καὶ τὸ εὐχαριστεῖν (ibd.); τὸ καμεῖν — τὸ ἀπειπεῖν (87 B); τὸ εὐπραγεῖν (88 A); τὸ εὖ πράττειν. τὸ δυστυχεῖν (29 B 64); τὸ ἰδεῖν (64 C 125); τὸ δύνασθαι (103 A); τοῦ λαλεῖν — τὸ ἀκούειν (109); περὶ τοῦ ζῆν (129 B); τό εἰδέναι (178 A 292); τὸ θαρρῆσαι (196 B); τὸ ὑγιαίνειν (205); τὸ βλάπτειν (217 C). Hoc quoque Atticismi flosculus putatur in Villoisonii Anecd. II 82: ἀντὶ τοῦ εἰπεῖν ἐν τῇ συντάξει ὀνόματα, ἀπαρέμφατα μετ' ἄρθρων λέγουσιν. οἷον καλὸν τὸ ἐλεῖν ἤτοι ἐλεημοσύνη· κακὸν τὸ ἁρπάζειν [1]).

— Constructio, quae vocatur ad sensum:

...ἡνίκα ἐκρίνοντο οἱ ὄρνιθες καὶ ἄλλος [2]) ἄλλως ἧκον κ. τ. λ. (51 A 108); cf. ἄλλος ἄλλοθεν... διαρπάζουσι... μέλλουσι κ. τ. λ. (29 A). Quam locutionem pro Atticismo fuisse habitam e Moeride p. 2 elucet; cf. Greg. Cor. 71—72 (Schaefer): ἔθος αὐτοῖς (sc. τοῖς Ἀτικοῖς) μὴ ἀποδιδόναι τὴν σύνταξιν πρὸς τὴν φωνὴν ἀλλὰ πρὸς τὸ σημαινόμενον κ. τ. λ.; Schol. Sophocl. p. 63, 2 (Papageorg.).

— Accusativus limitationis:

...δέξαι λόγον ἀνδρὸς τὰ τοιαῦτα οὐκ ἀμαθοῦς (192 A); τοῦ τιμιωτάτου πάντα [3]) ἐμοὶ Νικοβούλου (224 C); cf.: τὰ πάντα ἔχοντι πρὸς ἡμᾶς ἐπιτηδείως (21 C); κλαπῆναι τοὺς λογισμούς (48 A); τοιαύτην ἀποκειραμένης δόξαν, καὶ ἀποσεισαμένης στέ-

[1]) Cf. M. Provot, De Hermogenis Tarsensis dicendi genere, Lipsiae 1910 p. 39—43.

[2]) Hanc lectionem recepi, nam Migneanae editionis lectio: ἄλλοι ἄλλως ἧκον contra omnium fere codicum pugnat fidem: ἄλλος ἄλλως ἧκον praebent: V_1 V_2 L_1 L_3 L_4 L_5 Br Ox_1 Par_1 Par_2, ἄλλος ἄλλως ἦλθον: L_2.

[3]) Libri L_1 A Par_1: τὰ πάντα praebent, cum simili modo supra τὰ τοιαῦτα et infra τὰ πάντα legatur.

φανον (76 C). Quae si secundum Phrynichi (Σοφ. προπαρασκ. ed. de Borries p. 68, 5 sq.) opinionem παραλείψεις vel ἐλλείψεις sunt putanda, Atticismi sunt, nam Greg. Cor. p. 33--34 (Schaefer) haec habet: ἁπλῶς δὲ αἱ ἐλλείψεις τῶν Ἀττικῶν... ἴδιαι κ. τ. λ.

— Enuntiata condicionalia, quorum πρότασις, quae vocatur, optativum habet cum voce εἰ coniunctum, ἀπόδοσις autem indicativum futuri:

Εἰ δὲ μὴ μεταδοίης... ἀδικήσεις (192 C—A); Εἰ δὲ δοίης... εὐγνωμονήσεις (192 A); Εἰ δὲ πεῖραν... λάβοιμεν... ἀντιδώσομεν (192 B); Εἰ δὲ ἁλίσκοιτο... κατακριθήσεται (79 A 153); Ἔσται δὲ... εἰ... λαμβάνοιο (210 A); Εἰ δὲ ἀντεπιθείης καὶ... βουληθείης... ποιήσεις (239); εἰ δέ που καὶ παραλάβοιμεν... τοῦτο ποιήσομεν (51 A 108); φυλάξομεν, εἰ... γράφοιμεν... φαινοίμεθα (51 B 105)[1]; huc pertinet etiam: γράψουσα δὲ... εἰ Θεὸς παρατείνειεν (140 A)[2]. Quibuscum conferas: συνδικάσοντα καὶ συνηγορήσοντα, εἰ εὕροις (13 B); μεταδώσεις δὲ, εἰ... προθυμοῖο (15 C); εἰ... ὁμιλήσαις... πρεσβεύσεις (15 D); εἰ δὲ μάθοις... ἀποδέξῃ (38 A); εἰ συνδόξειε... κρατοίη... πάρειμι καὶ παρέσομαι (41 C 85); εἰ... μὴ συνδόξειε... κρίνοντο... παρασύροι... πράττοιτε... ἡμεῖς συσταλησόμεθα (ibd.); εἴ τί σε... κατέχοι... ἀφήσεις (55 C): ἀχθεσθήσομαι... εἰ... πιστευοίμην (58 A 113); εἰ μέλλοιμεν... ζημιωθησόμεθα (60 B); εἰ καταξιώσειας... ἔσται μοι (64 A); εἰ ἀνακαθαίροις... ὄψει (75); δεήσειν, εἰ παραγένοιτο (83 A); εἰ δέ μοι δοίητε... ἔσεσθε ...εἰργασμένοι (120 A)[3]; τιμήσεις... εἰ λάβοις (134 C); εἰ πλείονα εἴποιμεν... εὑρήσομεν (141 C); εἰ δὲ τὰ χείρω νικήσειε... χαλεπανοῦμεν (141 A 244); εἰ δὲ ταῦτα λέγων οὐκ ἀκουοίμην... γενήσεται (152 A); ἔσται δὲ... εἰ προτραπείη... εἰ γινώσκοι (167 B); εἰ προσθείης... θαυμασόμεθα (173 A); εἰ θελήσειας... εἰ διαιτήσειας...[4] ἔργον ποιήσεις (184 C); εἰ δὲ δοίη τὸ ὑγιαίνειν θεὸς... προσθήσομεν (205); εἰ μή σε... παιδαγωγήσειε... οὐδὲν δυνήσονται (206 C 341); εἰ μὲν... χαρίζοιο... κρεῖττον ποιεῖς... καί σε δεξόμεθα (218 C). — Quae dictionis constructio apud veros Atticos non tam

[1]) Aliorum locorum ratione habita, hanc codicum: V_1 L_1 A Par_2 m. alt. lectionem recepi.

[2]) Secutus sum codices V_2 V_4 V_5 V_8 V_9 Ox_1 Par_1 Par_2, nam aliorum codicum lectio, quae etiam edita est: παρατείνοιεν, prorsus absurda est.

[3]) Pro Migneano ἐργασάμενοι ἔσεσθε codicum Par_1 Par_2 recepi lectionem: ἔργον ἔσεσθε ἀγαθὸν εἰργασμένοι.

[4]) Sic enim scribendum, non διαιτήσειε, cf. infra p. 286, adn. 1.

crebra (Kühner-Blass-Gerth. Ausf.-Gramm. § 576, 6) a posterioris aetatis vivo sermone plane erat aliena (S. I 98—99, II 315 ad p. 58) et vide, ne praecipue ab Atticistis fuerit repetita et adamata, nam Dionysius Hal., severus Thucydidis iudex, eius locum quendam reprehendens, haec monet: *Ἡ δὲ παρὰ τοὺς χρόνους τῶν ῥημάτων ἐκβεβηκυῖα τὸ κατάλληλον φράσις τοιαύτη τίς ἐστι· 'καίτοι εἰ ῥᾳθυμίᾳ μᾶλλον, ἢ πόνων μελέτῃ... ἐθέλοιμεν*[1] *κινδυνεύειν, περιγίνεται ἡμῖν κ. τ. λ.'* [Thuc. II, 39. 4] *ἐνταῦθα γὰρ τὸ μὲν ἐθέλοιμεν ῥῆμα τοῦ μέλλοντός ἐστι χρόνου δηλωτικόν, τὸ δὲ περιγίγνεται τοῦ παρόντος, ἀκόλουθον δ' ἂν ἦν, εἰ συνέζευξεν τῷ ἐθέλοιμεν τὸ περιέσται.* (Ep. ad Amm. ed. Usener Bonnae 1889 p. 90—91 [c. XII, 801]).

2. Deinde ad ea accedo, quae quidem expressis grammaticorum testimoniis (maximam partem) carent, sed procul dubio ab Atticistis imprimis erant adamata, aut omnino ab eis demum redintegrata, si quae in communi sermone obsoleta iam erant et abiecta (S. IV 608 sq.; 611 sq.):

— Adiectiva, neutro genere adhibita, nominum abstractorum vice funguntur: *τοῦ μετρίου διαμαρτάνουσι* (51 A 105); *τοῦ μετρίου*[2] *κατατυγχάνειν* (51 B 105, cf. *τύπον τοῦ μετρίου* 53 B, *πέρα τοῦ μετρίου* 58 A 117, *τὸ τοῦ ἤθους ἐπιεικές τε καὶ μέτριον* 164 C); *τὸ λογοειδές... τὸ λαλικόν* (51 B 105); *τὸ ἀκαλλώπιστον* (51 A 108 cf. 12 A); *τὸ Θεῖον, τὸ δίκαιον* (79 A 153); *τῶν πνευματικῶν βραβευτά* (140 B); *περὶ τοῦ πλείονος* (176 C); *τὸ ἄτεχνον* (180); *τῶν θείων διαμαρτάνειν* (215 A); *τοῖς περιττοῖς τῆς κτήσεως* (79 A 149). Quibuscum conferas: *τὸ ὑπερβάλλον* (143 A); *τὸ ἡμέτερον μεγαλόψυχον* (ibd.); *ὑποπεσόντων τοῖς ἀλγεινοῖς* (165 C); *τὸ τοῦ ἤθους γαληνόν τε καὶ ἄτεχνον* (178 A 292); *τὸ τῆς ψυχῆς εὐφυὲς καὶ ὑψίνουν... καὶ πρὸς θεωρίαν εὐκίνητον — τὸ τοῦ σώματος ἀσθενές* (ibd.); *τὸ σεμνὸν τοῦ βίου* (203 A 336); *τὸ τῶν σῶν ἠθῶν ἁπλοῦν τε καὶ ἐλευθέριον* (204 B); *ὑπὲρ τὸ ἀνθρώπινον* (63 A 125); *τὸ ἐκείνου καθαρόν, τὸ ἀόργητον, ἡ ταπεινοφροσύνη κ. τ. λ.* (238 B); *τοῦ πλείονος* (200 B); *τὸ ἀνδρικόν*

---

[1]) Quo Thucydidis loco, etsi nunc lectio *ἐθέλομεν* recte est restituta (v. Thuc. ed. Hude Lipsiae 1901), tamen a Dionysio, quod etiam optimi Thucydidis testantur codices, *ἐθέλοιμεν* legebatur (Usener l. l. p. 108).

[2]) Non desunt quidem codices, qui in hoc loco *τοῦ μέτρου* (V_1 et A [hic cum ι supra adscripto]) praebeant; quae corrupta lectio tamen ex eo, quod praecedit: *ἔστι δὲ μέτρον ἐπιστολῶν ἡ χρεία* manifeste est repetita.

(12 A); τὸ ἑκούσιον λυπηρὸν τοῦ ἀκουσίου τερπνοῦ τιμιώτερον (6 C); τὸ ἐν τούτοις εὐσύνητόν τε ὁμοῦ καὶ φιλόπονον (10 C 37); τὸ στερρὸν τῷ πράῳ συγκεραμένον (10 A 40). Eiusdem modi locutionibus densus est etiam Gregorius Nyssenus (Meridier l. l. p. 80) et Synesius (W. Fritz, Die Briefe des Bischofs Synesius von Kyrene, Leipzig 1898. p. 70—71). Cf. Fr. Blass, Grammatik des neutestamentlichen Griechisch, Göttingen 1896, p. 151—152. V. S. IV. 608.

— Nomina abstracta plurali numero ponuntur: Eiusmodi est ex. gr. vox ἐλπίς, quae paucis locis exceptis (215; 100 A; 212; 221 A; 222 A 364; 223 B 365 bis), saepissime plurali numero usurpatur:

τὰς τῶν πεπιστευκότων ἐλπίδας (192 B). cf. πρὸς τὰς μελλούσας ὁρᾶν ἐλπίδας μόνον (7 A); καὶ πρὸς τῶν ἐλπίδων, ἃς ποίησον σεαυτῷ δεξιάς (29 A); τὸ τῶν ἐλπίδων ὕψος (30 A); μακαρίας καὶ κενὰς ἐλπίδας (48 C 97); πάσας τείνειν ἡμῶν ἐλπίδας (61 C 120); τὰς ἐλπίδας τῆς ζωῆς ἐν ἐκείνῳ θέμενος (63 C 124); πολλὰς ἐλπίδας ἔχω (74 C); τὰς ἐκεῖθεν ἐλπίδας (77 C, 141 A 244, 223 B 365); ταῖς ἐλπίσιν ὑπέτεινον (125 C): τὰς κατὰ Θεὸν ἐλπίδας (129 C, 207 C); μηδαμοῦ στῇς τῶν ἐλπίδων (178 A 295); ὄφελος... τῶν μεγάλων ἐλπίδων (183 B 300); τῶν ἡμετέρων ἐλπίδων (187 A); τῶν νέων ἐλπίσιν (190 D 312); ἀφέντες καὶ πόνους χειρῶν... καὶ ἐλπίδας (203 B 336); δώσεις σεαυτῷ τὰς... ἐλπίδας (225).

In paucis tantum locis de hiatu vitando (cf. infra cap. III.) cogitari potest: πολλὰς ἐλπίδας ἔχω (15 A; 74 C); τοῖς ἐλπίσιν ὑπέτεινον (125 C). V. S. IV 608 et 726 adn. 31. Iam hoc mitto, quod numerus pluralis, qui vocatur maiestaticus (S. IV 608) apud Gregorium passim invenitur.

— Dativus auctoris, cum verbis passivis coniunctus: τὸ τῆς συντυχίας ἐσπουδάζετό μοι καὶ νῦν ἔτι σπουδάζεται (224 C), cf.: τοῦτο ἡμῖν ἐσπουδάζετο (8 D—A); οἷς ἔθνος τοσοῦτον ἄγεται (141 C 241); Εἴ σοι μηδὲν ἐλπίζετο (213); τῶν ἡμῖν τε πολλάκις εἰρημένων, καὶ σοὶ συνήθως ἐκπονουμένων (244 C 385). V. S. IV 612. Dativus auctoris, participio perfecti subiunctus, creber est in inscriptionibus Atticis, v. Meisterhans[3] p. 210, § 84, 35. Villoisonii autem Atticista (II p. 82) haec monet: Ἀντὶ τοῦ εἰπεῖν 'ἔγραψεν ὁ δεῖνα λόγον' λέγουσι 'γέγραπται τῷ δεῖνι λόγος'.

— Vox ὅσος simplicis pronominis relativi (ὅς) vice fungitur (S. IV 611): εἰ δὲ δοίης, ὅσον [= ὃ] ἐλπίζομεν

(192 A), cf.: ...*τῶν*[1], *ὅca περὶ τὸ πάθoc* (33 B); *καὶ ὅca παρεῖται νῦν... προcθείην* (44 B 93); *πολλοὶ... ὅcοι κοινοποιοῦcι* (48 B 113). Quid, si etiam sollemnis illa cum voce *πᾶc* coniunctio (S. II. 135) non deest: ...*πᾶν εἶδοc, ὅcoν τε εἰc κρίcιν ἥκει ...καὶ ὅcoν εἰc τὴν τοῦ λέγειν δύναμιν* (10 D—A. 37—40); *πάντα ἐπῆλθεc... ὅca ἡμέτερα, ὅca ἀλλότρια* (32 C 69), cf. C. I. A. II. 1, 317. 318: *ἅπαντα, ὅca παραγγέλλοι κ. τ. λ.* Etenim hoc vocabulum iam apud veros Atticos tamquam attritam et attenuatam vim interdum ostendit (S. I. 120 sq.) et nescio, an eo libentius pro *ὅc* ponatur, quod nonnumquam (ut in neutro genere) molestum hiatum tollat, quem vox *ὅc* (sc. *ὅ*) efficiat.

— Praepositiones *παρά* et *πρόc* nonnumquam cum genetivo casu coniunguntur:

Τοcαῦτά coι... παρ' ἡμῶν[2] [a nobis] *καὶ ταῦτα ἴcωc οὐ πρὸc ἡμῶν* [non nostra sunt], *οἷc τὰ μείζω cπουδάζεται* (51 A 108); cf.: *ταῦτα παρ' ἡμῶν πρὸc τὴν cὴν τιμιότητα* (76 A)[3]; *οὗτοc ἐκείνῃ παρ' ἡμῶν ἐπιτάφιοc* (197 A 324); *Ταῦτα ἐπιcταλῆναί coι παρ' ἡμῶν καλῶc εἶχε* (67 C); *ταῦτα ἔδει cε μαθεῖν παρ' ἡμῶν* (83 B); *ταῖc παρ' ἡμῶν εὐλογίαιc* (23 A); *παρ' ἡμῶν — παρὰ coῦ* (69 C); *παρ' ὑμῶν* (61 C 120 bis); *παρ' αὐτῆc* (61 A 121) — et: *οὐ πρὸc coῦ τὸ ταῦτα παθεῖν* (176 A); *τὸ βλάπτειν οὐ πρὸc ἡμῶν* (217 C). Qui horum vocabulorum (et praecipue praepositionis *πρὸc*) usus, in posterioris aetatis Graecitate rarissimus et paene evanidus (Blass N. T. p. 135, 136), ab Atticistis demum data opera est renovatus et recoctus (S. IV. 616, 625). Etiam ea locutio, ut praepositio *πρόc*, cum accusativo composita, adverbii vice fungeretur, ab Atticistis praecipue erat adamata, ut est apud Gregorium: *πρὸc ἀξίαν* (46 B).

---

[1]) Ita codd. A Par_1 Par_2.

[2]) Quam lectionem, in omnibus, quos quidem noverim, libris mss. exstantem et iam a Montacutio (S. Gregorii Nazianzeni in Iulianum invectivae duae, Etonae 1610 fol. K. 4r) commendatam, hic recipiendam esse putavi, cum *παρῆμεν*, quod editum est, prorsus absurdum videretur; etenim, ut ex aliis locis apparet (*καὶ τὰ πλείω παρήcω γράφειν κ. τ. λ.* [206 C 341]; *καὶ τὰ πλείω παρήcομεν κ. τ. λ.* [5 B]; *καὶ ὅca παρεῖται νῦν... προcθείην* [44 B 93]), hic nihil aliud nisi „omittere" significaret. Praeterea, qui *παρῆμεν* legit, is lepidam illam annominationem *παρ' ἡμῶν — πρὸc ἡμῶν* nihil curat, aut prorsus non videt.

[3]) Cf. etiam *ταῦτά coι παρ' ἡμῶν, ὦ Βαcίλειε κ. τ. λ.* or. 43 (M. P. G. 36, 493 sqq.) c. 82.

— Nominativus pluralis neutrius generis semper, secundum Atticorum regulam (S. II. 76, Blass N. T. 77—78) cum singulari praedicato coniungitur: *ἔστι... εἰκάσματα* (51 A 105); *τὰ μείζω σπουδάζεται* (51 A 108): *ταῦτα δοκεῖ*[1] (79 B 152); *πάντα εὐθύνεται* (140 B); *ἀμφότερα... ἕξει* (192 A); *εἴη... τὰ σά. ἔσται δέ* (210 A); cf.: *μεγάλα ἐστίν* (23 C); *ἥκει τὰ λάχανα* (26 B); *τὰ τῆς ἀρετῆς... ἔχει* (177 C); *Ἧκεν... γράμματα* (226); *ἃ... ὑφαιρεῖται καὶ διαπτύεται* (48 C 97). Quae res eo maioris momenti esse videtur, quod apud omnes Atticistas (S. I 102, 248; II 66; III 95; IV 112), ne diligentissimis quidem exceptis, ut erat ex. gr. Aristides, quin etiam apud nonnullos Atticos[2]) plurale praedicatum, vulgaris sermonis proprium, in eiusmodi locutionibus nonnumquam deprehenditur (S. IV. 632).

— Vox *γυμνάζειν* non cum genetivo aut accusativo, ut in communi sermone, sed secundum Atticorum consuetudinem cum praepositione *πρός* et cum accusativo coniungitur: *γυμνάζουσα πρὸς ἀσφάλειαν* (4 C 25). Cf. S. IV. 145—146.

— Ipsius substantivi loco substantivi genetivus, articulo neutrius generis subiunctus, ponitur (gen. relationis):

τὸ τῆς συντυχίας (= *συντυχία*, (224 C), cf. *τὰ τῆς ἐλευθερίας* (16 B), *τὰ τῆς παρουσίας* (68 A), *τὰ τῆς ἀρετῆς* (177 C), *τὰ τῆς ἐκδημίας* (226).

Quae locutiones, a vulgari sermone plane alienae[3]), nihil aliud nisi *περιφράσεως*[4]) quoddam genus sunt putandae et Atticistarum eximiis adnumerandae flosculis (S. IV 612, cf. III 52, IV 54). Hic usus enim a Thucydide erat praecipue adamatus et a Demo-

---

[1]) Praeterea pro eo, quod (apud Migneum) sequitur: ...*οἰκονομίας δὲ ἀπαιτεῖτε λόγον*, codd. V_1 V_9 L_2 Ox_2 Par_1 Par_2 haud spernendum praebent *ἀπαιτεῖται* (cod. Ox_1: *ἀπαιτεῖται* cum ε supra adscripto), item ad *ταῦτα* referendum.

[2]) F. W. Schmidt, Krit. Studien zu den griech. Dramatikern II. Berlin 1886 p. 317.

[3]) Alia sunt, quae in Novo Testamento hic et illic inveniuntur. v. Blass N. T. p. 154.

[4]) Similes circumlocutiones ab anonymo quodam grammatico ap. A. Mai (Auct. Class. IV 526) inter Atticismos ponuntur: *Ἀντὶ τοῦ εἰπεῖν ὁ λόγος τῷ δεῖνι φροντίς, τὰ περὶ τὸν λόγον τῷ δεῖνι φροντὶς λέγουσιν· Ἀ. τ. εἰπ. ἔγκειται τῷ λόγῳ, τοῖς περὶ τὸν λόγον ἔγκειται λέγουσιν.* Ceterum cf. infra cap. IV s. v. *περίφρασις*.

sthene [1], qui ambo inter *κανόνας καὶ σταθμὰς... εἰλικρινοῦς... καὶ καθαροῦ Ἀττικοῦ λόγου* ab Atticistarum grammaticis laudantur (Phot. cod. 158 p. 101 Bekker, cf. S. I 206 sq.). Eiusmodi locutionibus utuntur etiam Theophrastus [2] Hermogenes Tarsensis [3] et Synesius [4].

— Locutio denique *πῶς οὐκ ἄτοπον* cum infinitivo coniuncta, veluti in ep. 79 B 149: *Πῶς οὐκ ἄτοπον, χρυσῷ... τιμᾶν τὸ θεῖον κ. τ. λ.* Atticorum oratorum praecipue erat propria, v. S. II. 281.

— Quod ad formas pertinet, optativi 3. persona sing. aor. I. act. longiores solas, quae Aeolicae vocantur, exhibet formas: *θαυμάσειε* (46 A) [5]; *παρατείνειεν* (140 A) [6]; cf.: *δόξειε* (29 A); *συνδόξειε* (41 C 85 bis); *συγχωρήσειεν* (77 C 145); *ἐρωτήσειε* (103 C); *λύσειε* (130 A); *νικήσειε* (141 A 244); *ἀδοξήσειε* (188 A 295); *ὀνήσειεν* (198 A); *παιδαγωγήσειε* (206 C 341); *ἐπινοήσειεν* (211); *φυλάξειε* (223 A 368); *δοκιμάσειε* (227 C). Atque licet Rutherfordio [7] non credamus, has solas genuinas fuisse et veras formas Atticas, et O. Hoffmanno [8] assentiamur longiores haud secus ac breviores ab Atticis fuisse usurpatas, hoc certe negari non potest, Gregorii usum, ut Aeolicas formas praecipue adhibeat, cum Atticistarum studio et consuetudine (S. IV 588) plane congruere. In Novi Testamenti enim, ut consentaneum est, scriptis, brevior tantum forma exstat (Blass N. T. p. 46), simili modo atque in papyris privatis aetatis Ptolemaeorum [9]. Accedit, quod ex. gr. in orationibus funebribus Gregorius his tantum formis utitur (Hürth l. l. p. 82).

[1] C. Walther, Num quae imitationis Thucydidiae vestigia in Demosthenis orationibus inveniri possint, Gissae 1886 p. 22—25.

[2] L. Hindenlang, Sprachliche Untersuchungen zu Theophrasts Botanischen Schriften. Diss. phil. Argentor. XIV. 2 (1910) p. 61.

[3] M. Provot, De Hermogenis Tarsensis dicendi genere. Lipsiae 1910, p. 33.

[4] W. Fritz, Die Briefe des Bischofs Synesius von Kyrene, Leipzig 1898, p. 77—78.

[5] Quod solus cod. V_1 habet: *θαυμάσει* merum librarii mendum est putandum, cum ceteri codd. in lectione *θαυμάσειε* praebenda conspirent.

[6] Sic libri mss. v. supra, p. 280, adn. 2.

[7] W. G. Rutherford, The New Phrynichus. London 1881, p. 433—442.

[8] O. Hofmann, Geschichte der griech. Sprache. I. Leipzig (Göschen), 1911, p. 62—63, cf. p. 155.

[9] Mayser Edw., Grammatik der griech. Papyri aus der Ptolemaeerzeit, Leipzig 1906, p. 326.

2. personae autem utrasque formas deprehendimus:

νεύcειαc (141 B 240); *εἰ θελήcειαc... καὶ διαιτήcειαc* (184 C) [1]; *καταξιώcειαc* (41 C 65 bis) et: *φιλοcοφήcαιc* (24 C); *ὁμιλήcαιc* (15 D); *θεραπεύcαιc, ποιήcαιc* (94 C). Itaque vides harum formarum usum eodem modo atque apud Atticos (Rutherford l. l. p. 439—442. Hoffmann l. l. p. 62—63) et Atticistas (S. III 31, IV 26, 588) fluctuare. Quod autem in orationibus funebribus breviores tantum formae (duae numero) inveniuntur (Hürth l. l. p. 82), id casu evenire poterat.

— Optativus praes. verborum contractorum, quae in *-εω* exeunt (simili modo atque ex. gr. in orationibus funebribus. Hürth p. 81) item per longiores formas *(-οιην)* formatur:

μεταφρονοίηc (217 A); *αἰτοίημεν* (25 A); *κρατοίη* (41 C 85). Quarum formarum usus etsi apud Atticos (Kühner-Blass I. 2 p. 72) [2] et Atticistas (S. IV 588) parum sibi est constans, nihilominus tamen a nonnullis Atticistarum grammaticis commendatur, veluti a Phrynicho (ed. Rutherford c. CCCXXIV p. 429): *Γαμῴη μὴ λέγε, ἀλλὰ γαμοίη διὰ τῆc οι, ὡc νοοίη, φιλοίη· τὰ γὰρ τῆc πρώτηc cυζυγίαc καὶ τρίτηc τῶν περιcπωμένων ῥημάτων εὐκτικὰ διὰ τῆc οι διφθόγγου λέγεται, οἷον τελοίη κ. τ. λ.*

Quam doctrinam Gregorius secutus esse videtur.

— Comparativorum, qui in *-ων* exeunt, cum accusativi sing., tum nominativi et accusativi plur. multo saepius contractis terminantur syllabis: *-ω, -ουc*, quam non contractis: *-ονα, -ονεc (οναc)*:

acc. sing. masc.: *καὶ κρείττω φαίνεcθαι* (31 B); *ἀμείνω μιcθόν* (52 A); acc. sing. fem.: *εἰc μείζω τάξιν* (9 B), *τὴν κρείττω... φιλίαν* (204 A 357); nom. plur. masc.: *πολλῷ βελτίουc ἂν ἦcαν* (79 B 152); nom. plur. neutr.: *ἐλάττω δὲ κωμῳδίαc* (4 B 28), *τὰ μείζω cπουδάζεται* (51 A 108), *τὰ κρείττω νικᾷ* (145 B), *τὰ χείρω νικᾷ* (235 C, 145 C), *πλείω καὶ μείζω* (141 C); acc. plur. masc.: *πλείουc, εἰ* (140 A), *κρείττουc ποιήcῃc* (154 C); acc. plur. neutr.: *καὶ πλείω προcθήcομεν* (4 B 28), *εἰc μείζω* (176 B) [3], *τὰ χείρω περὶ ἡμῶν* (139 A), *καὶ χείρω ποιεῖν* (117 B), *ἡδίω εἶχον* (206 C 341), *τὰ πλείω παρήcω* (206 C

---

[1]) Sic legendum esse puto pro *διαιτήcειc*, eius, quod praecedit: *θελήcειαc* et sensus ipsius ratione habita, etsi cod. A. *θελήcειc* habeat.

[2]) Rutherfordius tamen (l. l. p. 442, 450) longiores tantum formas genuinas fuisse Atticas putat.

[3]) Sed cod. L_2: *εἰc μείζονα* praebet.

341). Quibuscum conferas: acc. sing. masc.: *κρείττονα cεαυτόν* (10 C 40, sic A Par_1 Par_2): nom. plur masc.: *ἀξίας ἐλάττονες* (208 B); nom. plur. fem.: *κρείττονες* (130 A, cod. A Par_1: *κρείττονα*); acc. plur. masc.: *ὅτι καὶ κρείccovac* (231 B), *κρείττονας* (222 A); acc. plur. neutr.: *πλείονα* (228, sic A Par_1 Par_2), *πλείονα εἴποιμεν* (141 C 241), *ἐλάττονα (εἰ μὴ...* (129 C), *κρείττονα ἡ σπουδή* (141 C 241). *μείζονα* in ep. 15 C (*οὐ γὰρ οἶδ' ὅ τι ἂν μείζονα εἴποιμι*, sic etiam cod. A) corruptum est ex *μεῖζον*, quod cod. Par_1 servavit: *ὅ τι ἂν μεῖζον εἴποιμι.*

Utraeque formae Atticorum erant propriae [1]), sed cum *κοινή* non contractas praecipue sit amplexa (S. IV 581, 17; III 24), Gregorius autem in epistulis similiter atque ex. gr. in orationibus funebribus (Hürth p. 79—80) multo plures contractas habeat, quam non contractas, dubium esse non potest, quin eiusmodi secutus sit Atticistarum praecepta, ut sunt ex. gr. haec Moeridis: *Ἀμείνω, Ἀττικῶς. ἀμείνονα, Ἑλληνικῶς* (p. 32); *Ἥττω. Ἀττικῶς. ἥccovα, Ἑλληνικῶς* (p. 163). Accedit, quod ex illis non contractis formis aliae biatus fortasse vitandi causa, (veluti *πλείονα εἴποιμεν, ἐλάττονα εἰ μή, κρείττονα ἡ σπουδή* v. infra cap. III), aliae nescio, an ad quandam clausulam efficiendam (veluti: *ἀξίας ἐλάττονες.; ὅτι καὶ κρείccovac.* = forma 2, v. infra cap. V), sunt adhibitae [2]).

B.

1. Iam ad *τῆς κοινῆς* notas peculiares perveni et primo loco de eis tractabo, quae quidem vulgaris sermonis sunt propria, nihilominus tamen etiam apud diligentissimos Atticistas deprehenduntur. Etenim haud pauca erant, quae ab Atticistis,

---

[1]) Rutherford, l. l. 432, Hoffmann, l. l. p. 155, cf. Meisterhans, l. l. p. 151 sq.

[2]) Quod ad crasin pertinet (cf. infra cap. III, p. 302 sq.) a Gregorio saepenumero adhibitam, facere non possum, ut eam praecipuum Atticismi signum putem (S. III 294, II 251), cum in sermone vulgari, veluti in epistulis privatis (Witkowski[2] p. 146), in papyris aetatis Ptolemaeorum (Mayser l. l. p. 158 sq.) et in Novo Testamento (Blass N. T. p. 19, cf. A. T. Robertson l. l. p. 30. d) non tam raro inveniatur, Gregorii Corinthii autem serum testimonium (p. 114—116, 168—171 Schäfer) levioris sit momenti. Ceterum craseos *α-ει* et *αι-ει* exempla (v. Bachm. Anecd. II, 368, 18—30) in Gregorii Nazianzeni epistulis nulla inveni. Adde, quod etiam *καὶ εἰ* plene perscriptum interdum deprehenditur: 55 C, 58 A, 113, 141 B 241, 145 B, 165 C.

etsi huc omni studio incubuerunt, plane evitari non poterant. Accedit, quod nonnulla, quae re vera Attica non erant, iam Atticistarum tempore in Atticorum germanorum scripta irrepserant et proclivi errore Attica putari poterant [1]).

— Verbum εἰμί, cum participio coniunctum, „temporum" vice fungitur: ἐςόμεθα προςκεκρουκότες... καὶ μηδὲν ἔχοντες πλέον (192 A): cf.: ἔςῃ τετιμηκώς (208 B), εὐεργετήςων εἶ (84 B), ἐργαςάμενοι ἔςεςθε (120 A, sed codd. Par$_1$ Par$_2$: ἔργον ἔςεςθε ἀγαθὸν εἰργαςμένοι, quod recipiendum fortasse). Qui vulgaris sermonis usus iam apud Atticos scriptores satis frequens [2]), ab Atticistis quoque erat adamatus (S. I 117 sq. 261; II 99 sq., III 112; IV 157 sq.). Cf. exempla, quae e Gregorio Nysseno profert Méridier l. l. p. 81.

— Negationes μή et οὐ confunduntur ita, ut loco nequiquam exigente μή pro οὐ ponatur, ex. gr.:

τοῦτο φιλάνθρωπον, ὅτι μὴ παραςύρει (4 A 28). τοῦτο ἐγκαλεῖς... ὅτι μή... θαυμάζομεν (46 B): cf. ἐπειδὴ πείθομαι, μηδὲν ἄλογον εἶναι (36). ἐπειδὴ μὴ πείθομεν (227 A, sed codd. Par$_1$ Par$_2$: μὴ πείθωμεν). Qui usus, a vulgari posterioris aetatis sermone profectus [3]), apud Atticistas est creberrimus (S. IV 263, cf. Méridier l. l. p. 87): attamen necesse est moneam hic non sine momento hiatus (ὅτι οὐ) evitandi studium nonnumquam fuisse, nam, qui hiatum nihil curant, τῆς κοινῆς scriptores aliam prorsus sequuntur regulam (Blass N. T. 248 sq.).

— Vocabuli λίαν vis, posterioris Graecitatis more [4]) adeo est attenuata, ut vox ipsa nihil aliud nisi „perquam" significet et cum adiectivo coniuncta, superlativi quodammodo vice fungitur:

λίαν ἐνδεέςτερα (51 A 105), λίαν καταχρώμενοι (51 C 105), λίαν τεθαύμακα (79 A 149), λίαν ςπουδαζόντων (176 B), λίαν ἔντεχνον (180): cf.: λίαν εὐλαβέϲ, λίαν ἀπλήςτῳ (7 B 33), λίαν ςυμβατικῶς (19 A). λίαν καλοὶ καὶ ςωτήριοι (20 C), λίαν ἐπιφανῶν (29 C

[1]) S. IV 621, 733; Thumb l. l. p. 184; Hoffmann l. l. p. 154–156.

[2]) S. I 117 sq. cf. Blass N. T. p. 198 sq. (§ 62). — Si Planudi (Bachm. Anecd. II p. 152, 14 credendum, eiusmodi circumlocutiones Atticismi prorsus sunt putandi.

[3]) Steph. Byz. [Φιλόξενος, τὴν Ὀδύςςειαν ἐξηγούμενος] vocem μή pro οὐ positam Ἀλαβανδιακὸν ςολοικιςμόν appellat (ed. Meineke p. 66 s. v. Ἀλαβάνδα).

[4]) Suidas s. v. λίαν, Schol. Thuc. VII 50 (vocabulum πολὺ voce λίαν explicatur), Longin. rhet. 307, 23 (Sp. I), cf. S. III 134—135.

64), λίαν ταπεινῶς (32 D 69), λίαν ἀρχαῖος καὶ μάταιος (59 C), λίαν φιλοτίμως καὶ προθύμως (61 A 121), λίαν ἐπικινδύνως (76 C), λίαν πικρῶς (80 C), λίαν πονηρῶς (87 C), λίαν ἐπιμελῶς (87 A), λίαν χρηστῶς, λίαν ὑβριστικῶς (90 C), λίαν καλῶς (92 C), λίαν ἀγεννῶς (94 C), λίαν περιττῶς (59 C), λίαν τῶν ἀτόπων ἐστίν (67 B), λίαν ἐπικινδύνου (132 C), λίαν ὀρθῶς (146 A 249, 165 B), λίαν ἀθλίων (161 B), τῶν λίαν... χαλεπῶν (164 C), λίαν ἐπιδεικτικῶς (255 C), λίαν ἀμαθῶς (166 A), σκαιὸν λίαν καὶ ἀπαίδευτον (191 A), λίαν λαμπρῶς (196 C), λίαν ἥμερα (220 B). Nonnumquam tamen pristina huius vocabuli significatio, ni fallor, tralucere videtur: ὦ λίαν ὑψηγόρε σύ (4 C 25): οὔτε τὸ λίαν ἀπαθὲς ἐπαινῶ, οὔτε τὸ ἄγαν περιπαθές (165 B; de voce ἄγαν cf. S. IV 716); τῶν λίαν ὑποπεσόντων τοῖς ἀλγεινοῖς (165 C). Eodem autem huius vocabuli usu abundant Atticistae: Dio Prusaeus (S. I 125) Aristides (S. II 125) Aelianus (S. III 134) Philostratus (S. IV 192). Observatione dignum, quod simillimo sensu praeditae locutiones iam apud Platonem inveniuntur, veluti: Κρίτ. 44 B: Λίαν γε, ὡς ἔοικεν [ἐναργές]; Νόμ. IV 722 E: λίαν εὔηθες.

— In coniunctivi dubitativi locum indicativus futuri subit, ex. gr.:

οὔτε τὸ μὴ ἔχειν, ὅ τι γράψεις (176 A). Quae vulgaris sermonis propria [1]) confusio eo facilius evenire poterat, quod enuntiandi inde a IV. praecipue p. Ch. n. saeculo mutata ratione, terminationes -εις, -ει, -ομεν idem sonabant atque -ῃς, -ῃ, -ωμεν [2]). Ex Atticistis exempla praebet Lucianus (S. I 241. cf. IV 620).

— Locutio ἐπὶ τοσοῦτον (= usque adeo, ep. 176 B), a Polybio, sublimioris κοινῆς praecipuo auctore, tantopere adamata [3]), item non videtur ab Atticistis plane fuisse spreta (cf. S. IV 628), cum etiam apud Aelianum inveniatur: V. H. XII. 24 (Hercher): Σμινδυρίδην τὸν Συβαρίτην λέγουσι ἐπὶ τοσοῦτον τρυφῆς ἐξοκεῖλαι, ὡς κ. τ. λ. (Qui locus Schmidium fugit, ni fallor).

— Quod ad formas pertinet, accusativus adiectivorum, quae in -ης, -ες exeunt, etiam tum, cum vocalis litteram η praecedit, syllaba -η nonnumquam terminatur, ex. gr.:

[1]) Blass N. T. 203. S. IV 619, 620.

[2]) G. N. Hatzidakis, Einleitung in die Neugriechische Grammatik. Leipzig 1892, p. 218—219, 305—307.

[3]) Fr. Krebs, Die Praepositionen bei Polybius. Würzburg 1882 (Beitr. zur hist. Syntax d. griech. Spr. hrsg. v. M. Schanz II. 1) p. 97 sq.

τὴν ὑγιῆ πίστιν (79 B 153)[1]. Etiam hoc vulgaris sermonis (Blass N. T. 27) peccatum, eo proclivius, quod exempla aliorum adiectivorum, ut *εὐγενής, πλήρης (τὴν πλήρη φρονήσεως πολιάν* [79 A 149]) traherent, Gregorio cum aliis Atticistis videtur esse commune, nam Aelianus ex. gr. simillima ratione *συμφυῆ* (acc.) praebet (S. III 21. IV 582). Accedit, quod etiam in Atticis inscriptionibus nonnumquam *ὑγιῆ* deprehenditur (Meisterhans³ p. 150, 11).

— Vocabulum *σῆς* accusativum *σῆτας* (pro *σέας*) exhibet (ep. 235 C), quae forma vulgaris sermonis propria est[2], similiter atque illa, quae ex. gr. in or. 7 (M. P. G. 35) p. 760 B invenitur: *σητῶν* (pro *σέων*); attamen idem usus etiam apud Atticistas nonnumquam deprehenditur, veluti apud Lucianum: *Ἐπιστ. Κρον.* p. 313, 21 (Jacobitz): *σητῶν*, sed *Πρ. τ. ἀπαίδ.* p. 140, 1 (Jacobitz): *σέας*. Cf. Hürth l. l. p. 77—78.

— 2 pers. sing. praes. et fut. med. et pass. nonnumquam formas exhibet recentiores (Suid. s. v. *ἅπτει*) Atticas, quae vocantur, *τῆς κοινῆς* proprias, nempe *-ει* pro *-ῃ*:

βούλει (4 B 25, 79 A 153, 78 A, 86 A, 173 B 281 bis); *οἴει* (29 A, 54, 70 A, 133 A, 240 C; *ὄψει* (75 B). Ceterum forma *-ῃ* apparet, ex. gr.: *μεταποιῇ* (79 B 149); *φεύξῃ* (79 B 153); *κλίνῃ* (140 B) et *γνώσῃ* (210 B)[3].

In orationibus funebribus ex. gr. hae sunt formae:

βούλει, διαλύσῃ, παραμυθήσῃ, φοβῇ, δέῃ (v. Hürth l. l. p. 82). Easdem autem formas vulgares, syllaba *-ει* terminatas apud omnes Atticistas invenimus (S. IV 588—589).

— Futurum, quod vocatur Atticum, solis verbis syllaba *-ίζω* terminatis conceditur, ex. gr.:

χαριούμενος (176 B), *χαριῇ* (167 A bis), *χαριεῖσθαι* (175 C),

---

[1]) Omnes libri mss. congruunt.

[2]) Moer. p. 309 (Koch): *σέες Ἀττικῶς, σῆτες Ἑλληνικῶς*; Phot. p. 434, 16—17 (Porson): *σέες, οὐχὶ σῆτες· καὶ αἱ πτώσεις· σέων· σέσι· σέας· οὕτως Ἀριστοφάνης*; Thom. Mag. p. 328, 14 (Ritschl): *σέες Ἀττικοὶ καὶ σέας... σῆτες δὲ καὶ σῆτας Ἑλληνικὸν κ. τ. λ.*

[3]) Hoc loco tamen cod. L_1 *γνώσει* praebet: atque numquam est obliviscendum iam Gregorii aetate, nedum postea, inter eiusmodi formas, ut sunt *ει, η, ῃ* litterarum tantum intercessisse differentiam non sonorum. V. S. III, 30; Hatzidakis l. l. p. 306. De librorum mss. autem fide cf. Hoffmann, l. l p. 152 sq.

cυναγωνιούμενον (59 A), *cυριοῦcιν* (72); verbum autem *καλέω* vulgarem formam *-εcω* exhibet, ex. gr. *ἐγκαλέcομεν* (176 A) *καλέcομεν* (210 A). Eandem fere consuetudinem in sermone vulgari, veluti apud Patres Apostolicos (Reinhold l. l. p. 73) et in Novo Testamento (Blass N. T. p. 41) videre licet, sed easdem vulgares formas etiam Atticistae interdum habent (S. IV 595).

— Verborum, quae in *-αιρω* et *-αινω* exeunt aoristus, vocalem *-α-* nonnumquam ostendit in eis locis, in quibus Attici *-η-* habent:

καθάρωμεν (215 A), *κάθαρον* (112 A), *ἐκερδάναμεν* (129 B; cf. tamen: *ξηράνωμεν* 77 B 145) [1]. Quae formae prorsus vulgares sunt putandae, nam non solum *τῆc κοινῆc* sunt propriae, quam Novum Testamentum et Patrum Apostolicorum praebent scripta (Blass N. T. p. 40, Reinhold l. l. p. 71), sed etiam expressis verbis non Atticae a grammaticis denotantur [2]. Nihilominus tamen nonnullae earum iam ab Atticis usurpabantur (cf. *κερδαίνω*, Kühner Blass 2, 457) omnes autem apud Atticistas recurrunt (S. I 129, II 24, III 35, cf. IV 594, 597—598).

— 3 pers. plur. imperativorum saepius longiores exhibet formas: *-τωcαν*, *-cθωcαν* (cf. Blass N. T. p. 45) quam breviores: *-ντων*, *-cθων*, quae a grammaticis solae Atticae vocantur [3]:

θαυμαζέτωcαν (10 D 57), *ἐπαινείcθωcαν* (58 C 113), *Νικάτωcαν... φυλαττέcθωcαν* (157 C), *καλείτωcαν, γραφέτωcαν, ἀντεγειρέτωcαν, βαλλέτωcαν* (231 B); quibuscum conferas: *εὐφημούντων* (10 B 37), *λεγόντων τε καὶ πλαττόντων* (10 B 40) [4]. Haec quoque Gre-

---

[1]) In orationibus funebribus has formas invenit Huerthius (l. l. p. 83): *ἐνcημήναc, ἐχαλέπηνε, ἔμηνε, ἐκάθηρε, προκαθήραc* [cod. *προκαθάραc*], *δυcχεράνητε, δυcχεράναντεc, κερδάνῃ*.

[2]) Moeris p. 126: *Ἐρρύπηνα, ἐκάθηρα Ἀττικῶc· ἐρρύπανα, ἐκάθαρα λέγουcιν Ἕλληνεc*; Phrynich. *Ἐκλ.* p. 76—78 (Rutherf.), *Coφ. προπ.* p. 108, 10 (de Borries): Etym. Magn. s. v. *κάθαρμα*.

[3]) Moeris p. 13; Bekker Anecd. p. 212, 22, cf. Hesich. (M. Schmidt) (s. v. *ἀγγελλόντων* (I, 1 p. 16, 80); Greg. Cor. p. 174 sq. (Schäfer); G. Herbst, Galeni Pergameni de Atticissantium studiis testimonia, Lipsiae 1911, p. 70—71. Aetatis Ptolemaeorum papyri solas formas in *-τωcαν* exhibent, v. Mayser l. l. p. 327. Cf. S. III 32 et Hoffmann l. l. p. 61—62.

[4]) Quod in orationibus funebribus longiores tantum formae inveniuntur (Hürth l. l. p. 82), id casu tantum accidit, nam etiam breviores illae in orationibus non desunt: V. ex. gr. Greg. Cor. p. 174 (Schäfer): ...*ἀντὶ τοῦ ποιείτωcαν καὶ λεγέτωcαν, ποιούντων καὶ λεγόντων ἐκφέροντεc* [sc. *οἱ Ἀττικοί*]. *καὶ*

gorii consuetudo cum elocutione congruit Atticissantium, e quibus ex. gr. Aelianus solas vulgares, Lucianus utrasque formas adhibet (S. IV 589, 597)[1].

2. Atque iam in ea inquirentes, quae proprie vulgaria sint, et eam posterioris Graecitatis prae se ferant notam, quae Atticistarum elegantia prorsus sit indigna, paucissima tantum inveniri exempla necesse est fateamur, eaque in singulis maxime vocabulis posita.

— Huc pertinet ex. c. vox *ἐμβατεύειν* „perquirendi" significatione adhibita, quem ad modum in Novo Testamento invenitur [2], nisi quod Gregorius insuper nova quadam utitur syntaxi, dativum subiungens:

οὐ γὰρ ἡμέτερον... ταῖς πάντων ἐμβατεύειν γνώμαις (79 A 152) cf. Ioan. Chrysost. hom. 45 in Gen. (M. P. G. 53) p. 321 *a': αὐτὸς ὁ Δεσπότης ἄνωθεν ἐμβατεύων ταῖς καρδίαις ταῖς ἡμετέραις.*

— Vocabula abstracta, virtutis alicuius significatione praedita, titulorum vice funguntur atque ipsas personas singulari quadam reverentia indicant, ex. gr.:

ὁ Θεολόγος ἐν τῷ εἰς τὴν Χριστοῦ βάπτισιν πρώτῳ λόγῳ· 'ἀλλὰ ταῦτα μὲν παιζόντων Ἑλλήνων παῖδες', ἀντὶ τοῦ παιζέτωσαν. Atque vide, ne Corinthius veram lectionem *παιζόντων* servaverit, id, quod vel ipse locus probat, qui est in oratione 39 (M. P. G. t. 36), etiam *Λόγος εἰς τὸ ἅγιον Βάπτισμα κ. τ. λ.* nuncupata, col. 341 B: *'Ταῦτα μὲν οὖν παιζέτωσαν Ἑλλήνων παῖδες, καὶ δαίμονες, παρ' ὧν ἐκείνοις ἡ ἄνοια, τὴν τοῦ Θεοῦ τιμὴν εἰς ἑαυτοὺς μεθελκόντων, καὶ ἄλλους ἄλλως κατατεμνόντων εἰς αἰσχρὰς δόξας κ. τ. λ.'* Quem locum Billius plane non intellexit, ut ex eius translatione Latina elucet. nam *μεθελκόντων* et *κατατεμνόντων* non participia, sed item imperativi sunt.

[1]) Quod Gregorius nonnumquam praepositionem *ὑπέρ* cum accusativo casu coniungit (ex. c.: *ὑπὲρ τοὺς πολλούς* 51 B 105, 29 C 64; *ὑπὲρ σέ* 179 B; *ὑπὲρ τὸ ἀνθρώπινον* 63 A 125), id primo quidem aspectu vulgare possit putari, siquidem in Novo Testamento idem inveniatur (semper sensu translato positum, v. Blass N. T. p. 131) et a Thoma Magistro expressis verbis Atticorum opponatur usui: *Τὴν ὑπὲρ πρόθεσιν τὴν ἐπάνω σχέσιν δηλοῦσαν πρὸς γενικὴν ἐκφέρουσιν Ἀττικοί, Ἕλληνες δὲ πρὸς αἰτιατικὴν κ. τ. λ.* (ed. Ritschl p. 375, 5 sqq.). Attamen locutio vere Attica est putanda, cum simillima apud Platonem legantur: *οὐκ ἔστιν ὑπὲρ ἄνθρωπον, οἷόν τε δὲ γενέσθαι* (*Νόμ.* VIII. p. 839 D): *οὐχ' ὑπὲρ τὴν οὐσίαν ποιούμενοι τοὺς παῖδας* (*Πολιτ.* II. 372 B). Ceterum eiusmodi locutiones apud Atticistas nequaquam rarae sunt, v. S. II 243, IV 467, cf. p. 630.

[2]) V. Paul. Col. II. 12: *ἃ μὴ ἑώρακεν ἐμβατεύων.* cf. Favor. (Suidae et Phavorini Glossae sacrae ed. Io. Chr. Gottl. Ernesti. Lipsiae 1786 p. 42) *ἐμβατεῦσαι· ἐπιβῆναι τὰ ἔνδον ἐξερευνῆσαι ἢ σκοπῆσαι.* Cf. S. II, 195.

σὴ ἀγαθότης [= σύ] (64 A. 106 C. 219 B). eodem modo usurpata: *ἀρετή* (103 C). *ἐξουσία* (126 A. 137 A), *εὐλάβεια* (77 C 141, 84 B, 115, 127. 138 B. 139 B bis. 152 B. 159 C A. 162 C A, 163 C A, 183 B 297, 185 B, 222 C. 223 C, 242): *εὐγένεια* (79 B 149, 207 A 344); *ἡμερότης* (104 C. 143 A, 219 A; *θεοσέβεια* (64 C, 65 B 128, 66 C 129. 182 C. 186 C); *καθαρότης* (146 C); *καλοκαγαθία* (126 A, 181, 195 A. 199 A); *λογιότης* (148 B, 164 B, 195 C. 199 B, 234 A); *μεγαλόνοια* (129 B, 130 A, 131 A. 141 A 244); *ὀρθότης* (146 B); *ὁσιότης* (60 B, cf. 202 A 332); *τελειότης* (64 C, 66 C, 93 A. 157 A, 204 A 340); *τιμιότης* (76 A, 125 A. 137 A); cf. denique: *φρόνησις* (202 B 332); *σοῦ ἡ μεγαλοφυὴς καὶ ὑψηλὴ διάνοια* (202 B 333); *σεμνοπρέπεια* (202 B 332); *ἐμὴ βραχύτης* (202 B 332) et quod lepido ioco videtur esse dictum: *σὴ μεγαλειότης* (12 C) [1]).

Qui usus, Atticis et Atticistis plane ignotus, imminentem iam Byzantinorum indicat consuetudinem, quae speciosis titulis tumet et delectatur.

— Quae restant, praetermittenda potius duxi, quam reprehendenda. Aut enim singula vocabula sunt, Christianae disciplinae propria, ut *μοναστήριον* (4 B 25), *ψαλμῳδία* (215 A), *πίστις* (Christiano sensu adhibitum 79 A 153), *σακερδώτις* (210 A). *ἐπισκοπικός* (176 B), *φιλαδελφέω* (215 A), *πτωχοτροφέω* (215) cett., quae, prout res postulabat adhibita, alio modo exprimi omnino non poterant — aut Sacrorum librorum loci et locutiones [2]), quae cum non per imprudentiam, sed sponte et iudicio, suo peculiari sensu sint adhibita, veram sermonis puritatem minime affectant [3]).

---

[1]) Parum accurata sunt ea, quae apud Guignetium (Les procédés... p. 95 sq.) exstant.

[2]) Ex. gr. *ποτίζομαι* (4 C 25 e Gen. II, 10 sq.). *τεθλιμμένη ὁδός* (ibd. e Math. 7, 14), *κατευοδόω* (180, 91 B e Psal. 44 [45], 5) aliique haud pauci loci, quos in Migneana editione passim adnotatos invenies, cf. Hürth l. l. p. 132—138.

[3]) Quaestio de sonis ipsis et de scribendi ratione (orthographia) subdifficilis est et admodum lubrica — atque, ut dicam quod sentio, nunc quidem omnino absolvi posse non videtur. Primum enim in eis rebus tractandis, quae nos saepissime circa singulas litterulas haerere cogunt, iusta caremus editione, deinde, licet omnes epistulas, omnesque codices contulerimus, numquam certe — ut iam recte viri docti viderunt — ad ea penetrabimus, quae Gregorius ipse scripsit. Etenim haec erant praecipue, in quibus librarii facil-

Quae quidem sufficient ad Gregoriani sermonis, quem epistulae exhibent, formam adumbrandam: Exemplis igitur, quae protuli,

---

lime licentiam suam exercerent et inscitiam (v. Hoffmann l. l. p. 152 sq.; Reinhold l. l. p. 12 sq. Winer-Schmiedel § 5, 1 adn. 1, p. 31 sq.). Itaque de eis, quae, ne locus plane omittatur, hic adicio, satis certum iudicium ferri non posse equidem praemoneo.

— ττ/cc: Atticorum propria, quae putatur, scriptura ττ (S. II 83—85; Kühner-Blass I 153; sed cf. Hoffmann l. l. p. 65. 124. 135. 148; Thumb l. l. p. 78 sq.) in his locis legitur:

ἀπαλλαττομένους (14 A): *δι-άττειν* (241): *γλώττης* (114 A), *γλῶτταν* (114 A, 175 C, 281, 244 A 388), *εὐγλώττων, εὐγλωττίας* (114 A); *ἐλάττων, ἔλαττον* cett. semper: *ἥττων, ἧττον, ἧττα, ἡττάομαι, ἀήττητος* cett. semper; *θαλάττιον* (28 C); *θᾶττον* (130 A); *κρείττων* (20 A, 34 C, 197 C), *κρεῖττον* (77 A 144, 145 B 166 C, 171 C, 218 C, 227 C), *κρείττονος* (16 D, 85 C), *κρείττονα* (10 C 40), *κρείττω* (31 B, 244 A 357), *κρείττονες* (139 A), *κρείττω* (145 B): *κρείττους* (164 C); *κυρίττειν καὶ κυρίττεσθαι* (190 A 312): *περιττός* cett. semper: *πεττῶν* (204 C); *πλάττει* (178 A 292); *ἐπέ-πληττε* (bis, 206 C 340): *πράττω* cett. semper: *πυρέττοντα* (32 B 69); *ταράττεσθαι* (47 C): *ἐπι-τάττεσθαι* (131 B): *ἐπι-ταττόμενοι* (145 B): *προστάττειν* (244 C 385); *φρίττω* (34 A): *φυλάττειν* (58 A 117), *προχαράττοντες* (230 D). — cc vero hic exstat: *γλῶσσα* (109, 171 C), *γλώσσης* (48 C 97, 145 B), *γλῶσσαν* (191 B, bis), *γλώσσαις* (71 C), *γλώσσας* (7 A, 40 C, 110), *γλωσσαλγίαν* (41 B 85, 44 A 93); *θάλασσα* (47 A), *θαλάσσιον* (88 C); *κρεῖσσον* 115 C, 190 A 309), *κρείσσονος* (179 C), *κρείσσονας* (231 B), *πλῆσσον* (10 C 37), *πλήσσειν* (11 D), *πλήσσοντες* (138 A), *πλήσσεσθαι καὶ πλήσσειν* (139 A), *πλήσσεσθε* (203 C 336), *περι-πτύσσομαι* (50 C): *πτίσσειν, πτισσομένου* (32 A 72): *σπαράσσει* (82 B): *ταρασσόντων* (19 B), *ταρασσομένων* (47 A, 132 B): *τέσσαρας* (4 C 25): *φυλάσσειν* 33 B), *φύλασσε* (244 A 388).

Huc quoque pertinet, quod in epistulis, uno loco (145 C) Atticum *τήμερον* legimus (sic quoque codd. A Par₁) in ceteris autem vulgare *σήμερον* 141 B 240, sic codd. A Par₁ Par₂, 146 A 252, sic Par₁ Par₂, 185 B 304 bis, sic Par₁ Par₂). Cf. Moeris p. 331; Blass N. T. 24; Mayser l. l. p. 222 sq.

— ρρ/ρς. Atticum quod dicitur, ρρ (Moeris p. 24. 174. 242: Herodian. *Π. καθ. προσῳδ.* I 15, 18, 507, 19; II 378, 13 Lentz; Herbst, l. l. p. 14) in his vocibus invenitur:

θαρρῶ (15 D, 41 C, 85, 195 A, 242), *θαρροῦμεν* 141 A 241), *θαρρῶμεν* (92 A), *θαρροῦσι* (72 B), *θαρρεῖτε* (56 D), *θαρρεῖν* (38 A, 91 B, 134 C, 170, 199 B, 204 B), *θαρρῶν* (94 C bis, 146 A 249, 221 A), *θαρροῦντες* (79 A 152), *θαρροῦσαν* (207 B), *θαρροῦντα* (44 A 93), *θαρροῦντες* (196 C), *ἐθάρρησα* (126 A, 142 B, 146 A 249, 185 A 304, 208 A), *ἐθαρρήσαμεν* (181 B), *θαρρήσω* (46 A, sed codd. V₁ Par₁ Par₂: *θαρσήσω*), *θαρρήσας* (18 C, 86 B), *θαρρήσαντες* (125 B), *θαρρήσαντας* (198 A), *θαρρῆσαι* (196 B), *ἐθαρρήσαμεν* (21 C), *θαρρήσει* (59 A) — sonum -ρς- autem exhibent voces: *ἐθάρσησας* (46 A, sed codd. Par₁ Par₂: *ἐθάρρησας*), *ἐθαρσήσαμεν* (134 B), *θάρσος* (140 B), *θάρσους* (38 A, 150 C) cf. *θράσος* (141 A 241). Cf. Guil. Crönert, Memoria Graeca Herculanensis, Lipsiae 1903, p. 133—135. Mayser l. l. p. 219 sqq.

accurato computatis iudicio facile concedes Gregorium etiam in epistulis simili modo atque in orationibus (v. Hürth l. l. p. 149) Atticorum elegantiae studuisse; nam, si quae in eius dictione vulgaris sermonis propria deprehenduntur, ea sunt praecipue, quae ne de diligentissimi quidem evitaverunt Atticistae. Non re-

— ε, ει. Atticorum regulam, ut ante longam vocalem ει, ante brevem ει vel ε, in neutro genere autem solum ε ponatur, hi loci sequuntur: πλείων (20 C, 58 A 113, 58 C 116, 172 A, 222 B, 226), πλέον (10 C 37, 14 A, 14 B, 60 A B, 63 B 125, 77 B 141, 77 B 145 ter, 82 B bis, 83 A, 87 C, 89 B, 127 B, 147 B, 152 B, 163 C A, 163 B 269, 167 A, 173 B, 177 A [sic Par₁ Par₂ et A corr. ex πλεῖον], 178 B 292, 179 C, 192 A, 195 C, 208, 219 C, 223 C 364, 223 A 358), πλείονος (7 B 33, 176 C, 200 B), πλείονι (61 C 120), πλείονα (228, 40 A, 141 C, 142 B, 223 A 365), πλείω (4 B 28, 29 C 64, 44 B 92), πλειόνων (77 C 141), πλείοσι (14 A 48, 228 B), πλείους (140 A) — Regulae repugnant: πλεῖον (7 A 33, 15 D, 45 C, 79 B 149 [sed. codd. L₁ A Ox₁: πλείω] 88 A, 96 B [sed codd. Par₁ Par₂ πλέον], 121 B, 141 B 241, 179 B [241 A]).

Praeter ἕνεκα (238 A, sed codd. A Par₁ Par₂ ἕνεκεν, cod. Vat. gr. 424 ἕνεκε, cf. infra p. 299) et ἕνεκεν (29 B 64, 4 B 25, 87 B, 91 B, 122 A, 170 B, 244 C, 138 B), quod ab Atticis non est plane alienum, etiam forma εἵνεκα invenitur, quae item apud Atticos deprehenditur: ep. 176 B (sed codd. L₂ ἕνεκα) 189 C, 196 B, 211 C. Cf. Kühner-Blass § 325, 10, p. 251; Meisterhans³ p. 215—217; Blass N. T. p. 22; Hoffmann p. 131, 155; Crönert p. 112—115; C. Zander, Eurythmia, Leipzig 1910 p. IX.

Hic tamen memoria tenendum simillimum usum, sibi minime constantem — hanc fortasse ob causam, quod maximam partem ne germani quidem Attici ab eiusmodi „binis formis" abstinuerint (Hoffmann l. l. p. 129 sq., 154 sq.) — etiam in eiusdem Gregorii orationibus deprehendi (cf. Hürth l. l. p. 73—75, 78—79) et ne ab Atticistarum quidem elegantia plane fuisse alienum (S. I 326, II 104, III 15—16, 18—19, 24 sq., IV 12, 18, 232, 579, 580, 684; cf. H. Jüttner, De Polemonis rhetoris vita operibus arte, Bresl. Phil. Abh. VIII, 1, 1898, p. 65, Mayser l. l. p. 21 sqq.; 222 sqq.).

— Praeter formam οἶμαι (19 A, 43 A 89, 50 A 104, 60 A, 83 A, 96 B, 188) etiam forma οἴομαι invenitur (in ep. 46 A, ubi tamen L₂ οἶμαι habet et in 219 A, sic Par₁ Par₂), quae secundum Huerthium (l. l. p. 86) in orationibus funebribus non exstat (cf. Phrynich. ed. Rutherford p. 432, Kühner-Blass I/2, p. 498 sq., S index s. v. οἴομαι, οἶμαι) et praeter formam vulgarem ὑγεία (244 B 388, 33 B, 60 B, 227 C, cf. Moeris p. 345: Ὑγίεια Ἀττικῶς, ὑγεία Ἑλληνικῶς; Mayser l. l. p. 92 adn. 5) etiam Attica forma ὑγίεια apparet (92 C sic Par₂, sed Par₁ ὑγεία, 123 B sic Par₁ Par₂, 226 sic Par₁ Par₂), quam in orationibus funebribus non invenit Huerthius (l. l. p. 75). Denique monendum est, Gregorium in epistulis numquam usum esse forma ξυν pro συν (cf. S. IV 630, Hürth l. l. p. 73) et semper γίνομαι γινώσκω pro Atticis γίγνομαι γιγνώσκω adhibuisse, simili modo atque Atticistae Polemon, Herodes Atticus et Aelianus. (V. S. IV, 579, cf. Hürth l. l. p. 73; Witkowski l. l.² p. 166; Mayser l. l. p. 164 sq., 350.

pugnant deinde vocabula quaedam poetica — quae iam ante Atticissantium studia inchoata cum elegantiore sermone coaluerunt — aut alia nonnulla, quae Gregorius data opera adhibuit, vel etiam novavit (*αὐτοσχεδιάσματα* dico) ut sermoni sublimem quendam, vel lepidum colorem illineret [1]) (cf. S. IV 679—680; 725). Atque summa

[1]) Eiusmodi sunt ex. gr.: Vocabula poetica:

ἀγκών („montium flexus" 4 A 28): Soph. Apollon. Rh. Pseudoorph; *ἀκόρητος* („incultus" ...*ἀκαλλώπιστα, ἀκόσμητά τε καὶ ἀκόρητα* 52 B 105): Aristoph. *Νεφ.* 44. Cf. Eustath. ad Il. (Stallbaum) III p. 178 (951) 40: *Ἰστέον δὲ καὶ ὅτι Ἀττικοὶ ἀκόρητόν φασι τὸ ἀκαλλώπιστον καὶ ἀφιλοκάλητον, ὡς δελοῖ καὶ ὁ κωμικὸς κ. τ. λ.* [sc. Aristoph. l. l.], Anecd. Bekk. p. 365 v. 28. Suid. 170, 17 (Bernh.), Etym. M. 23, 17; 51, 2, Hesych. 101. 93, 94, Zonaras (Tittmann) 100; *ἄναγνος* (nam *ἀνάγνων* legendum cum codice L_8 in ep. 79 A 149, ubi e margine, ut videtur, glossa *ἀναγίων* irrepsit: verum Gregorii usum alii loci comprobant veluti or. 15 [M. P. G. 35] p. 929 B: *ἵνα μηδὲ σῶμα ψαύσειεν ἄναγνον ἁγνοῦ καὶ γενναίου σώματος*: Carm. II, 7 v. 222 (M. P. G. 37, 1568): *εἰ δ' ἐθέλεις καὶ ἄναγνος ἔοι τόκος*, Aesch. Soph. Eur.; *ἀναίμακτος* (140 A, 224 C), Aesch. Eur. Nicand. Plut. Lucianus. Themist.: [*ἀνήλιος*, 4 B 25, quem locum codd. V_1 V_2 V_3 V_9 L_2 L_3 Par_1 Par_2 ita habent: ...*τὸν ποθούμενον ἥλιον, ὃν ὡς διὰ κάπνης αὐγάζεσθε, ὦ Ποντικοὶ Κιμμέριοι καὶ ἀνήλιοι κ. τ. λ.*: Aesch. Soph. Eur. Luc.]: *ἀποίμαντος* (79 B 152), Apollonides (Anth. Pal.) Basil.; *αὐγάζομαι* („video, aspicio" 4 B 25, cf. *καταυγάζω* „illustro" 183 B 297), Hom. Hesiod. Soph. Eur. Callim.: *βαθύκρημνος* (4 B 25, ubi repudianda esse videtur lectio codicum V_2 L_2 L_3 Par_1 Par_2: *βαθηκρημνῶν* vel *βάθη κρημνῶν*) Pind. Dion. Perieg.; *εἴκασμα* (51 B 105) Aesch. Plut.; *ἐπίκρημνος* (...*ὁδὸς ἐπίκρημνός τε καὶ ἀμφιτάλαντος* 4 C 25, ubi tamen cod. V_3 meliorem, ut videtur, servavit lectionem: *ἀμφίκρημνος* i. e. „utrimque praecipitium habens", quae locutio etiam in Greg. carm. de v. s. 1248 [M. P. G. 35, 1115] exstat: ...*ὁδὸς ἀμφίκρημνος*; cf. Greg. carm. de prov. v. 86 [M. P. G. 35, 436] *σοὶ δ' ἀμφίκρημνον τοῦ δρόμου τὸ εὐπετές* et Eur. Bacch. 1049 *ἄγκος ἀμφίκρημνον*) Hom.: *ἐκτός* (51 C 105) Hom.; *ἐπιφυλλίς* (Basil.? 46 A) Aristoph. *Βάτρ.* 92; *ἔρεισμα* (210 A, 79 A 149, 74 A) Pind. Aesch. Soph. Eur. cf. S. IV 673; *ἐσχατιά* (4 A 25) V. S. IV, 673: *κιρνάω* (79 A 149) V. S. I 335: *λόφος* (4 A 26) V. S. IV 673, 313: *λόχμη* (4 B 25, cf. carm. Sect II, 15, v. 4 (M. P. G. 37, 767): *λόχμης πυκινῆς κεῖται ἐν λαγόσιν*) Hom. Pind. Eur. Aristoph.: *περιίπταμαι* (4 A 28), cf. ex. gr. or. 15 (M. P. G. 35) 925 B: S. IV 599: Nicet. Dav. in Greg. Naz. carm. p. 81, 11 (Dronke 1840); *ῥοχθέω* (4 C 25, cf. carm. de v. s. l. l. 155: *κάλοι δ' ἐρόχθουν, ἱστίων πληρουμένων*) Hom. Apoll. Rh. Oppian.; *τένων* (4 A 28 = Bas. ep. 14 A 277) Hom. Hes. Aesch. Eur.: *ὑπερτέλλω* (...*κορυφῆς ὑπερτέλλοντα τένοντα* 4 A 28, cf. Bas. ep. 14 A 277, cf. or. 5 [M. P. G. 35] 713 C: *οὐ δίψῃ κολαζόμενος ἐν λίμναις ἐπιγενείοις, ἢ κορυφῆς ὑπερτέλλοντα δειμαίνων πέτρον κ. τ. λ.*) Herod. Eurip. Anth. Pal.: *ὑψήγορος* (4 C 25), cf. Hom. Aesch. Basil.

A Gregorio ut videtur novata:

haec est rei: Longe abest, ut Gregorius epistulas suas „cotidiano texuerit sermone“ (*συνήθειαν* intellege), sed affectata illa eas composuit et artificiosa lingua, quam in grammaticorum et rhetorum scholis didicit. Non tenuit tamen eum, ut *Κειτούκειτον* istum (Athen. I. 2) anxia illa et diffidens consuetudo cum singulis paene syllabis commoriendi, ideoque nonnulis, eisque paucissimis locis — nescio an per imprudentiam — ad cotidianum delabitur usum [1]).

III.

De hiatu.

Hiatus vitandi studium ab Isocrate praecipue excultum et ad verum elocutionis artificium redactum [2]), omni liberae Graeciae et Alexandrinorum aevo continua viguit auctoritate usque ad Atticistarum tempora, qui, cum sibi veteres praesertim, Isocrate antiquiores proposuissent auctores imitandos, alii hiatum vitabant, alii omnino nihil curandum esse duxerunt [3]). Sed si ipso V. [4]) et VI. [5])

ἄπηλος; ἀκροβάμων (2 B—A): *ζοφηφορία* (4 A 25, omnes codd.: *ξουφηρίαν* cf. Schol. cod. V_1 ad *ξουφηρίαν: δάσιον* [*δάσκιον*?] *λοχμήν* et Crameri An. Gr. Par. IV p. 199, 14—16 apud Ioannem Sajdak. De Gregorio Nazianzeno, posteriorum rhetorum grammaticorum lexicographorum fonte II. Eos XVIII [1912] p. 6); *μυωξία* (4 A 25; Schol. cod. V_1: *ἀπὸ τῶν μύξων, ἤτοι κατάρροιαν.* codd. Par_1 Par_2 m. pr.: *οἱ τῶν μυῶν χηραμοί*, cf.: Suid. 2544 D (Gaisf.), Phot. Lex. 243. 15 (Porson), Bachm. Anecd. I, 305, 12: *μυωξία· ὑβριστικὸς λόγος. Σημαίνει δὲ* <*καὶ*> *τοὺς τῶν μυῶν χηραμούς.* Quae mirum quantum cum scholio Gregoriano congruunt et optime in Gregorii locum quadrant. Cf. Mich. Apost. XI, 86. cod. E. Z. (Par. Gr. Leutsch II p. 528) et Hesych p. 134, 11 (Schmidt). — Ael. De n. an. XII, 20 (*μυωνία*) nihil hic pertinere videtur: *ξυληγία, ὀχετηγία* (6 D); *χαραδρεών* (4 C 25), cf. Pseudo-Herod. *Ἐπιμερισμ.* p. 199 (Boissonade), Greg. Cor. p. 255 adn. (Schäfer), Suid. 3876 E (Gaisf.).

1) Sic etiam in orationibus (ex. gr. or. 40 [M. P. G. 36] 405 C) nihil in exploso illo *κράββατον* (cf. Sozom. h. ecl. [M. P. G. 67] I, 11) offendit, neque pro eo vocabulum *σκίμπους*, a grammaticis commendatum (Moeris p. 323. 53, Phrynich. p. 137 Rutherf.) ponendum esse putavit.

2) Isocr. (ed. Benseler-Blass) *Τέχν.* frg. 6: *δεῖ δὲ ἐν τῇ μὲν λέξει τὰ φωνήεντα μὴ συμπίπτειν, χωλὸν γὰρ τὸ τοιόνδε.* Cf. Anaxim. p. 212, 15 Sp.; G. E. Benseler, De hiatu in scriptoribus Graecis. Fribergae 1841, p. 6—7.

3) Blass. Att. Bereds. II^2 p. 140—141; S. II 249, III 292, IV 726.

4) Ex. gr. Procopius Gazaeus, Severus Alexandrinus, v. Norden, Kp. 406, 406 adn. 4.

5) Ex. gr. Choricius Gazaeus, v. Curtius Kirsten, Quaestiones Choricianae, Vratislaviae, 1894 (Bresl. philol. Abh. VII, 2) p. 25, 35.

p. Ch. n. saeculo. quin etiam post s. XII.[1]) non defuerint, qui hiatum diligentissime fugerent. nemo mirabitur, quod etiam Gregorii Nazianzeni aetate illud artificium plane respectum erat et adamatum [2]).

Quod ad epistulas pertinet, quas „non semper hiare“ dixit Quintilianus (IX. 4, 20), monendum est iam ab Isocrate cum tota arte rhetorica etiam hoc artificium in epistulis conscribendis adhibitum esse (v. Benseler, l. l. 56—59); deinde. ut iam illa secundo a. Ch. n. s. in Aegypto conscripta epistularum exempla [3]) et „Epistulam ad Hebraeos“ [4]) omittam, proxime a Gregorio Nazianzeno distat Synesius, qui in epistulis suis hiatum evitare diligenter studuit (V. Fritz l. l. p. 175—201 et praecipue p. 167—185).

Videamus nunc igitur, quatenus Nazianzenus ipse hiatus vitandi legem in epistulis suis respexerit. cum iam exploratum sit eum ex. gr. in orationibus funebribus „enixe studuisse vocalium vitare collisionem“ (v. Hürth. l. l. p. 149—155). Nemo enim ignorat quanti momenti haec quaestio sit ad veram textus formam constituendam [5]).

---

[1]) V. P. Maas B. Z. XII (1903), p. 507, adn. 2.

[2]) De Eunomio ex. gr. v. Norden. Kp. p. 562.

[3]) W. Schmid, Ein epistolographisches Übungsstück unter den Pariser Papyri, Jahrb. f. klass. Phil. 145 (1892), p. 699.

[4]) V. Blass N. T. p. 290–291, Die Rhythmen der asianischen und der römischen Kunstprosa, Leipzig 1905. p. 41: cf. tamen Norden Kp. p. 499 adn. 2.

[5]) De libris mss. in hoc loco tractando adhibitis cf. supra cap. II p. 275, adn. 7. In hanc rem autem eo minore periculo licet inquirere, quod Migneani epistularum Gregorianarum editores, cum hiatus vitandi legem plane ignorarent, in eis locis, qui huc pertinent, librorum mss. tantum (quos novissent) repetiverunt lectiones (cf. Hürth l. l. p. 150). Sic ex. gr. in ep. 178 A 293 pro optima lectione: *λαβοῦ τῆς αἰωνίου ζωῆς… ἕως ἔλθῃς ἐπὶ τὸ ἄκρον κ. τ. λ.* (ita ex. gr. cod. A, cf. *ἕως ἐξῆν*, 134 A, 215 A), turpi hiatu laborantem recipiunt: *ἕως οὗ ἔλθῃς*, quam codd. Par_2 Par_2 praebent. Simili modo in ep. 207 A nihil offenderunt in luculento hiatu *οὕτω ἀσθενεῖ* — scilicet quia hanc lectionem quidam libri mss. (ex. gr. A Par_1) praeberent — etsi aliis locis in comparationem vocatis, facillima mutatione in *οὕτως* hiatus plane tolli poterat. Cf. praeterea ep. 34 A, ubi item pro optima lectione: *συνουσίας, ἣν ἀλλήλοις συνεγενόμεθα* (ita ex. gr. cod. A) hiulcam codicum Par_1 Par_2 posuerunt: *ᾗ ἀλλήλοις*. — Quaestionem autem ita instituam, ut ex eis epistulis, quas cum plurimis libris mss. contuli, universa exempla in censum vocem, e reliquis autem, in rebus quidem minoris momenti tractandis, omnes locos enumerare supersedeam.

Ac priusquam ad rem ipsam accedam, de eis agam (maioris quidem momenti) indiciis, quae hiatus vitandi studium a Gregorio haud fuisse alienum sua sponte comprobant. Eiusmodi sunt (ut iam notum illud omittam *νῦ ἐφελκυστικόν*) haec, quae sequuntur:

1. Vox *ἕνεκα* (*εἵνεκα*) ante consonantes tantum aut pausam ponitur, cum ante vocales semper *ἕνεκεν* inveniatur [1]:

εἵνεκα, οὔτε (176 B, cod. L_2: *ἕνεκα*); *ἕνεκα σκυθρωπόν* (238 A, cod. A *ἕνεκεν*, sed cod. Vat. 424 *ἕνεκε*. v. Mercati Studi e Testi 11 p. 90, 7) [2]); *εἵνεκα καὶ* (199 C, 196 B, 211 C), quibuscum conferas: *ἕνεκεν εἰς* (4 B 25); *ἕνεκεν ἀναγκαίως* (91 B); *ἕνεκεν ἐπί* (170 B); *ἕνεκεν ἀσφαλείας* (244 C) et deinde *ἕνεκεν· ἐμοί* (29 B 64), *ἕνεκεν· ἀλλ'* (87 B), *ἕνεκεν, ἀόκνως* (122 A), *ἕνεκεν τῆς* (138 B, sic A Par_1 Par_2), cf. S. I 119, II 251. Idem usus deprehenditur ex. gr. in orationibus funebribus (Hürth l. l. p. 150) [3].

2. Simili modo vocabula *μέχρι* et *μέχρις* usurpantur: *μέχρι* ante consonnntes ponitur:

μέχρι γάρ (7 A), *μέχρι τίνος* (58 B 117 bis, 178 B 292, 190 A 312), *μέχρι σου* (20 B, sic cod. A [codicum Par_1 Par_2 scriptio: *με* cum *χ* supra scripto nihil probat], 223 C 364) *μέχρι τούτου* (103 A, cf. *παρανομίας ἄχρι τούτου* 86 A, *σπουδαῖς ἄχρι τούτου* 190 B 311), *μέχρι τῆς* (126 C, 141 A 241, 205 B, sic cod. A), *μέχρι Παρνασσοῦ* (184 B 301), *μέχρι Ναυΐλων* (205 B, sic cod. A).

μέχρις autem ante vocales:

μέχρις ὑμῶν (63 A 125, sic cod. A), *μέχρις αἵματος* (78 B 148, cod. A: *μέχρις αἱμάτων*, cf. Ep. ad Hebr. 12, 4 *μέχρις αἵματος*), *μέχρις ἄν* (138 C, sic cod. A, 139 A), *μέχρις Εὐφημιάδος* (197 A 321), *μέχρις ἡμῶν* (216 A), *μέχρις ὑμῶν* (227 C). — Quod indicium eo maioris videtur esse momenti, quod, cum vulgaris sermonis scriptores, ut sunt in Novo Testamento, utraque forma promiscue uterentur, hiatum nihil curantes (Blass N. T. p. 20, cf. S. III 107), Gregorius, praeter illam ab Atticistarum grammaticis diligentissime commendatam et a germanis quidem Atticis ante vocales quoque

[1]) L. Radermacher, Neutestamentliche Grammatik, Tübingen 1911, p. 29.

[2]) Cf. I. Sajdak, Nazianzenica I, Eos XV (1909) p. 126—129; G. Przychocki, Eos XVI (1910), p. 117.

[3]) Dubia epistulae privatae cuiusdam (Flind. Petr. II, 2, 3, v. Witkowski² p. 23 v. 3) lectio: ...*ἕν*]*εκεν ἀναπλέων* vereor, ne nullius hic sit momenti.

usurpatam formam *μέχρι* [1], etiam vulgarem: *μέχρις* adhibuit, hoc consilio, ut hiatum vitaret.

3. Aliud indicium in vocum *οὕτω* et *οὕτως* constat usu: *οὕτω* ante consonantes vel pausam ponitur:

οὕτω φέροντος (34 A), *οὕτω φαίνηται* (36 B), *οὕτω δή* (17 B, 41 C, 174 A, 193 B), *οὕτω, καί* (16 B, 41 B 85, 189 C, 192 C, 232, sic Par₁; V: *οὕτως καί*), *οὕτω περί* (58 A 113, 165 B), *οὕτω κοινόν* (150 B), *οὕτω διακειμένης* (152 A), *οὕτω τοῦ* (162 A), *οὕτω, τοῦ* (235 D, sic Par₁), *οὕτω νόμιζε* (173 B, sic A Par₁, 223 A 368 bis), *οὕτω λέγειν* (183 A 300), *οὕτω θελέσαντες* (190 A 309, sic A Par₁), *οὕτω πράττοντα* (190 A 312, sic A Par₁), *οὕτω, εἰ* (190 B 312, codd. A Par₁: *οὕτως· εἰ*), *οὕτω, μέγιστον* (190 C 312, sic A; Par₁: *οὕτω· μέγιστον*), *οὕτω ῥᾳδίως* (190 C 312, sic A Par₁), *οὕτω διά* (197 B 321), *οὕτω λέγων* (198 C), *οὕτω ζῆν* (203 A 336, sic A Par₁), *οὕτω διανοήθητι* (207 C, sic A Par₁), *οὕτω ῥᾴδιον* (219 B), *οὕτω περιβόητον* (221 B), *οὕτω πεισθείημεν* (223 A 365), *οὕτω τῶν* (223 C 865), *οὕτω γάρ* (244 A),

οὕτως autem ante vocales:

οὕτως ἀθλίως (16 D), *οὕτως ἔχειν* (41 B, 221 A), *οὕτως ἀπεπεμψάμην* (58 A 117), *οὕτως ὁ λόγος* (77 A 144), *οὕτως ἔχῃ* (162 A, codd. A Par₁: *οὕτως ἔχει*), *οὕτως ὄντα* (163 B 269), *οὕτως ἔχεις* (178 A 292, sic A Par₁), *οὕτως εἴπω* (183 B 297), *οὕτως εἶχον* (183 A 297, 195 C, 207 A, sic Par₁), *οὕτως ἤμην* (183 B 300), *οὕτως ἢ τῶν* (190 A 309, sic A Par₁), *οὕτως ἐχόντως* (200 B), *οὕτως ὑποχωρήσομεν* (203 B 336 sic A Par₁), *οὕτως ἐσμέν* (204 B 357), *οὕτως ἐν* (206 B 341, 216 B, 220 C), *οὕτως ἔνδοξον* (216 A), *οὕτως ἔχων* (217 A), *οὕτως ἡμῖν* (225 A), *οὕτως ἀνάλωτον* (234 A), *οὕτως ἐκαθευδήσαμεν* (240 A). Cf.: *οὕτως. Ὁ κ. τ. λ.* (211 C), *οὕτως. Οἱ* (218 B), *οὕτως, ὡς* (232 A, sic A Par₁). Unus locus: *οὕτω ἀσθενεῖ* (207 A, sic A Par₁) excipiendus esse videtur.

Itaque harum quoque formarum usus, ne in purissima quidem dictione sibi satis constans (Kühner-Blass § 72, 3 a) et in vulgari sermone (Blass N. T. p. 20 cf. Witkowski² p. 182), item atque apud illos Atticistas, qui in vocalium collisione non offendunt (S. III.

[1] Phryn. Ἐκλ. (Rutherf.) p. 63: *μέχρις καὶ ἄχρις σὺν τῷ σ ἀδόκιμα· μέχρι καὶ ἄχρι λέγε.* Cf. ibd. p. 65 et Moer. p. 335. Aelianus ex. gr., qui hiatum non respicit, *μέχρι* solum adhibuit v. S. III 286. Cf. denique Meisterhans³ p. 219, 39: Fritz l. l. p. 191—193: Kühner-Blass § 72, 3 c.

292—293), plane promiscuus, a Gregorio ad hiatus vitandi legem est revocatus et dispositus.

4. Haud futtili argumento videtur esse etiam vox -π ε ρ, quae quotienscumque apud Gregorium apparet, nulla alia vi videtur esse inserta, quam ut hiantes vocales distraheret:

p r o n o m i n i r e l a t i v o adiecta:

ὅπερ οὐκ (46 A), *ὅπερ ἔφην* (10 B 40), *ὅπερ ὠνήcαντο* (14 D), *ὅπερ ἐcτί* (21 C), *ὅπερ ἡμῖν* (32 B 72), *ὅπερ ἐν* (43 B), *ἅπερ ἔλεγον* (48 A 100), *ἅπερ ἐcπούδαcε* (50 B 101), *ὅπερ οἴει* (54), *ὅπερ εἶ* (70 A), *ἅπερ ἤ* (77 C 142), *ὅπερ ἔλεγον* (146 A 249), *ἅπερ αἰτεῖc* (172 A),

c u m a l i i s v o c a b u l i s coniuncta:

ὅcῳπερ ἄν (72 B), *οἷοί περ ἄν* (61 D) [1]. Itaque vides hanc particulam, a posterioribus scriptoribus quasi ad rimas tantum explendas adhibitam, cum a nonnullis grammaticis *cύνδεcμοc παραπληρωματικόc* prorsus appellaretur [2], a Gregorio simili modo atque ab Isocrate [3] et Aristide Atticista (S. IV 726 adn. 31) hiatus remedium esse factam. Cf. Hürth l. l. p. 151.

Atque iam mitto alia non satis luculenta aut parum certa signa [4] et ad ipsos hiatus transeo recensendos.

---

[1]) Aliquanto minorem autem probandi vim habent haec: *ἤπερ εἰκόc* (51 A), *ἤπερ ἐκεῖνο* (11 C 41): *εἴπερ ἄλλοc* (224 C), *εἴπερ οἷον* (46 B), *εἴπερ ἄλλοι* (8 A), *εἴπερ ἄνθρωποc* (16 B), *εἴπερ ὕδατοc* (37 A), siquidem *ἤ* et *εἰ* aliis locis sine offensione ante vocales leguntur (v. infra A, 2 b).

[2]) Dionys. Thr. *Τέχν.* ed. G. Uhlig p. 96–100: *π α ρ α π λ η ρ ω μ α τ ι κ ο ὶ* (sc. *cύνδεcμοι*) *δέ εἰcιν, ὅcοι μέτρου ἢ κόcμου ἕνεκεν παραλαμβάνονται· εἰcὶ δὲ οἵδε· δή ῥά νύ ποῦ τοί θήν ἄρ δῆτα π έ ρ πώ μήν ἄν αὖ νῦν οὖν κέν γέ.*

[3]) C. S c h w a b e, De dicendi genere Isocrateo, Halis Sax. 1883, p. 22—24.

[4]) Eiusmodi sunt ex. gr.: Particulae *γέ* (cf. Radermacher N. T. p. 29) *δέ τέ* insertae: *Ἐπειδή γε ὁμοίωc* (14 B), *ἐπειδή γε εἰc* (8 D), *Εὖγε ὅτι* (15 C), *ἐμοῦ γε εἵνεκα* (176 B, cod. V_5 *ἐμοῦ τε εἵνεκα*), *καίτοι γε οὐ* (8 D), *πολλῷ γε ἀληθέcτερον* (79 B 152), *ἐπειδὴ δὲ ἐπανήκειc* (15 C, codd. A Par_1 *ἐπεὶ δὲ ἐπανήκειc*), *μένει δὲ ὅπερ* (21 C).

Alia sunt veluti: *ὅ c ο ν* pro *ὅ* positum, c o m p a r a t i v o r u m terminationes *-ονα* pro *-ω*, substantivorum abstractorum pluralis pro singulari, ut *ἐλπίcιν ἐλπίδαc* pro *ἐλπίδι ἐλπίδα* usurpata, de quibus cf. supra cap. II p. 282—283, 286—287.

Deinde nescio, an hiatus fuga ex eiusmodi v e r b o r u m c o l l o c a t i o n e appareat, ut: *αὐτὴν δὲ ὑ ψ ο ῦ τὴν ψυχὴν ἔ χ ε ι ν* (32 B 69). Cf. Hürth l. l. p. 152.

Vocabulorum *παράδειγμα* et *ὑπόδειγμα* usum haud facile hic rettulerim (cf. Hürth l. l. p. 151), cum non solum *δεξιὸν ὑπόδειγμα* (61 C 121), *φιλοcοφίαc ὑπόδειγμα* (76 A), *ἔχοντεc ὑποδείγματα* (77 A 145), *πολλοῖc ὑπόδειγμα* (222 A 364)

A.

Primum igitur ei in censum veniant vocalium concursus, qui sine offensione admitti poterant, nam, cum apud scriptores in hiatu vitando accuratissimos invenirentur, nemini erant vitio vertendi neque omnino veri hiatus sunt putandi. Huc pertinent:

1. Hiatus, quorum altera vocalis tolli poterat[1]):

a) crasi[2]) — et quidem:

— cum articuli formis, quae vocalibus, vel diphthongis terminantur, excepta forma *αἱ*, quae similiter atque apud Polybium et Synesium (Fritz l. l. p. 188) ante vocalem omnino non invenitur (Cf. Kühner-Blass § 51, 5 a. Hürth l. l. p. 153). Cum quaedam craseis scriptura ipsa sint expressae, ut:

ταὐτά coί τε (40 A), *ταὐτὰ πάcχομεν* (215 B. Migne: *ταυτὰ*, codd. V_1 V_3 V_{13} L_1 L_2 Ox_1: *τἀυτὰ*; codd. V_2 V_4 V_6 Par_1 Par_2 *τἀυτὸν*, quod (sc. *ταὐτὸν*) fortasse recipiendum, cf. S. III 294. IV 24, 472), *ταὐτὸν πάcχειν* (147 B. Migne: *ταυτὸν*, codd. A Par_1: *ταὐτὸν*). *ταὐτὸν αἴτιον* (87 C 160, Migne: *ταυτὸν*, codd. A Par_1 *τἀυτον*, Par_2 *ταυτὸν*). *τὰ-*

---

et *τὸ παράδειγμα* (230 A) — sed etiam *καὶ ὑποδείγματι* (65 A), *τῷ ὑποδείγματι* (219 A) inveniatur.

Quod ad pronomina *τοιοῦτο//τοιοῦτον* et *τοcοῦτο//τοcοῦτον* pertinet (cf. Hürth l. l. 151, adnot. 2; Fritz l. l. p. 180; Crönert l. l. p. 194—195) in epistulis, similiter atque ex. gr. in orationibus funebribus, longiores tantum formae, syllaba *-ον* terminatae, ante vocales et ante consonantes inveniuntur: *τοcοῦτον ἥττημαι* (38 A 113), *τοcοῦτόν coι* (71 C), *τοcοῦτον παιζέcθω* (235 C), *τοcοῦτον ἄγεται* (141 C 241), *τοcοῦτον ὑπερβάλλει* (22 A 365), *τοcοῦτον ἡμῖν* (210 A), cf. *ταὐτὸν πάcχειν* (146 B), *ταὐτὸν πάcχομεν* (215 B) et *ταὐτὸν αἴτιον* (77 C 160) cett.

[1]) Memoria tamen tenendum vocalium suppressionem, crasi elisione aphaeresi effectam, nequaquam semper in libris mss. esse signatam, neque in hac re, ut e sequentibus praecipue elucebit, ipsos libros sibi esse constantes (cf. Kühner-Blass § 49, 2, § 53, 4; Dewing, Amer. Journ. of Philol. 126 [XXXII, 2] 1911, p. 200; Zander l. l. p. VII–VIII; Hindenlang p. 5; Mayser l. l. p. 155 sq.; Radermacher N. T. p. 37). Itaque omnia exempla, quae profero, hac ratione digessi, ut agmen ducerent loci, crasin vel elisionem scriptura notatam prae se ferentes, dein demum ceteri sequerentur.

[2]) Etsi non videtur esse veri simile, a posterioris aetatis sermone crasin prorsus fuisse alienam (cf. supra cap. II, p. 287, adn. 2) tamen sine dubio ille craseos aut elisionis usus, quem hic videbimus non e cotidiani sermonis fluxit usu, sed ad meras grammaticorum est referendus regulas. Cf. Dewing, Amer. Journ. of Phil. 126 [XXXII, 2] 1911, p. 200, 203 sq.

λήθῆ (89 B, 106 C. 165 C, 199 A, 217 C). τἀληθές (63 B 145. 150 A. 145 C, 190 B 312), τἀληθέcτερον (175 C 281. sic Par$_1$ at cod. A: τὸν ἀληθέcτερον εἰπεῖν λόγον). τοὐμὸν χρῆμα (10 A 37 cod. A: τ'οὖμον, Par$_1$: τ'ουμὸν), τοὔδαφος (10 B 37. cod. A: τοὔδαφος, sed cod. Par$_1$ τὸ ἔδ.), τοὐναντίον (53 A), τοὔμπροcθεν (164 C), θάτερον (7 C 33. Atticorum proprium, v. S. III 294), τἆλλα (10 B 37, cod. A τ'ἀλλα, Par$_1$ μὲν ἄλλα; 15 C, cod. A τ'ἀλλα, Par$_1$ τ'ἀλλα; 16 D, 51 A 108, 84 B, 95 A, 100 A, 147 C, 152 C, 164 C, 181 B, 204 A. 340, 215 A, 221 B, 232) — certe etiam reliqua, etsi in ea, quam nos quidem videmus scriptura, crasin non exhibent, eadem ratione sunt iudicanda:

τὸ ἀκαλλώπιcτον (51 A 108), τὸ ἁγιώτατον (79 B 149), τὸ ὄνομα (79 A 152). τὸ ἀλλοτρίως (79 B 153). τὸ ἀληθέcτερον (210 A, sed codd. Par$_1$ Par$_2$: τ'αληθέcτερον), τὸ εὑρεθέν (140 B) — τὰ ἑαυτῶν (79 B 152), τὰ ἀμφότερα (140 B) cett. Item hic pertinent et hiatus non sunt habendi eiusmodi vocalium concursus ut: ὁ ἀνήρ (128 C. 224 C). ὁ ἀπελθών (79 A 153). ὁ ἄδικος (140 B), ὁ ἄρχων (224 B), ὁ Ἀμφιπολίτης (4 C). ἀποcβεcθῇ ὁ λύχνος (221 A, sic Par$_1$ cf. Vet. Test. Reg. II. 21, 17); ἡ οἰκουμένη (4 C). ἡ ὑπὲρ τούτου (4 C), φωνὴ ἡ cή (46 A. sed codd. V$_1$ V$_3$ L$_2$ Par$_1$ Par$_2$: μία δὲ φωνὴ κατὰ πάντων ἡ cή), ἡ ἀλλοδάπη (210 A), ἡ ἀναχώρηcις (93 A), ἡ ἀρρωcτία (100 B). ὑπελείφθη ἡ μνήμη (169 A, sic Par$_1$. cod. A: ὑπελ. μόνη ἡ μνήμη), cf. Fritz l. l. p. 190. — τοῦ ἀνδρός (79 C 152, 82 B), τοῦ ἑνός (215 A). τοῦ αὐτήν (79 A 152. cod. A: τοῦ τ'αύτην [τ in ras.], codd. V$_1$ L$_1$ L$_2$ m. alt.: τοῦτό τ'αὐτήν, τοῦ ἱερατικοῦ (11 B), τοῦ ἤδεος (13 B), τοῦ εἴτε (31 C), τοῦ εὖ πράττειν (29 B 64), τοῦ Ἀριcτοτέλους (32 C 60), τοῦ ἐπιcκόπου (42 A). τοῦ ἀγαθοῦ (42 B), τοῦ Εὐαγγελίου (64 A). τοῦ ἐναντίου (86 A) cett. cf. Fritz l. l. p. 196; — τῷ Ἀβάριδος (2 A), τῷ ἀντιβῆναι (79 B 153), τῷ ἀπελθόντι (29 C, ibd. A 65). τῷ ἐμῷ (32 B 69). τῷ ἐκτός (34 B), τῷ ἀνδρί (37 C, 39 C). τῷ αἰδεcιμωτάτῳ (39 C), τῷ Ἀποcτόλῳ (44 B 92), τῷ αἰωνίῳ (61 C 120), τῷ ἄγοντι (63 A), τῷ αἰῶνι (64 A), τῷ ἔαρι (72 B). τῷ Ἰcραηλίτῃ (77 B 144), τῷ ἀδελφῷ (77 C 144, 98 B) cett. cf. Fritz 196, Kirsten l. l. p. 34. — τῇ ὑμετέρᾳ (28 A). τῇ Ἐκκληcίᾳ (61 C 121), τῇ ἀληθείᾳ (72 B), τῇ ὀργῇ (77 B 145). τῇ εὐχῇ (86 B) cett. — οἱ ἐχθροί (29 C), οἱ αἱρετικοί (72 B), οἱ ἄνθρωποι (114 C, A) cett.

— cum voce *καί*, quae ne in limatissimis quidem ipsius Isocratis orationibus hiatum efficit (Kühner-Blass § 49, 2; § 51. 5 b;

§ 53, 3, 5 E p. 239, cf. Hürth p. 153, Kirsten p. 32, Fritz p. 188, Zander p. 435):

Crasis semper est signata in his locutionibus:

κἄν (καὶ ἄν): 51 A 105, 79 A 153, 180 A, 224 C bis, 9 C, 32 A, 10 A 41, 16 B bis, 21 C, 38 A, 41 C, 27 C, 36 B, 68 A, 71 A, 77 C 145, 81 A, 92 A, 93 A, et passim; *κἀν (καὶ ἐν)*: 51 A 108, 36 B cett.; *κἀγώ* (11 B 41, 32 C 69, 87 B, 153 B, 218 C); *κἀμοῦ* (42 B, 64 A); *κἀμοί* (158 B); *κἀκεῖνος* (238 B); *κἀκείνῳ* (53 A, 98 A); *κἀκείνην* (86 A); *κἀκεῖνο* (10 C 40, 32 B 69, 41 C, 174 A, 183 C 300, 223 C 365); *κἀκεῖνα* (223 C 365); *κἀκείνους* (125 A); *κἀκείνοις* (183 A 300); *κἀκεῖ* (133 A); *κἀκεῖσε* (58 A 116, 165 A)

Crasis in scriptura non apparet, nihilominus tamen tacita quadam regulae memoria locum hiandi vitio liberat, quotienscumque *καί* vocalem antecedit, ex. gr.:

καὶ εἰ (55 C, 58 A 113, 141 B 241, 145 B, 165 C, 192 A), *καὶ ἄλλοι* (51 A 108), *καὶ οὐ* (4 B 25, 4 C, 79 A 153, 192 B), *καὶ οἱ* (4 C, 4 A 28), *καὶ ἐν* (192 B), *καὶ ἐπί* (176 B); *καὶ ἄνικμον* (4 C), *καὶ ἱερά* (46 A), *καὶ ἀμφότεροι* (51 A 105), *καὶ ἀρετῆς* (79 A 149) et passim; omnes locos enumerare nihil attinet.

Ad eandem denique regulam videtur esse referendus vocalium concursus in ep. 23 C: *ἃ αἰτοῦμεν* (sic cod. A), qui item vitiosus non est putandus. Cf. Kühner-Blass § 51, 5 e; M. Provot l. l. p. 66.

b) elisione (cf. Zander l. l. p. 437–439).

post -ᾰ:

nominum:

ἄνδρ' ἀπαμύνασθαι (176 A), quo uno loco elisio denotata invenitur [1]). Cf.: *χρηστὰ ἅ* (4 A 25, sed hic ante *ἅ* sine dubio pausa ponenda est, nisi forte codicis L_2 lectionem *χρηστὰ τὰ παρὰ σοῦ* recipimus; codd. V_3 Par_1 Par_2 *πάντα χρηστὰ ἡμῖν τὰ παρὰ σοῦ* praebent). *διάνοια ὥρμησεν* (46 A), *πάντα οὐρανός* (46 A), *πάντα εὐθύνεται* (140 B),

[1]) Codd. A Par_1 Par_2 praebent: *ἄνδρα ἀπαμύνεσθαι*, codd. V_1 V_4 V_5 L_2: *ἀνδρ' ἀπαμύνεσθαι* (cf. Anth. Pal. V. 6, 3 [Stadtmüller]: *τὴν δολίην ἀπάμυνον* et Q. Smyrn. [Zimmermann] *II*, 202: *δήιον ἄνδρ' ἀπαμύνει*). Ipsum *ἀπαμύνασθαι* hic sine dubio ex Homero (π 72) est „correctum“: Nam, ut me Leo Sternbach benigne docuit, lectio *ἐπαμύνασθαι* rhetorum propria erat, Gregorius autem hanc locutionem, iam apophtegmatis vice fungentem, certe non ex Homero, sed e rhetorico quodam libro est mutuatus. Cf. L. Sternbach, De Gnomologio Vaticano inedito, Wien. Stud. XI (1889) p. 50 n. 360.

πάντα ἐμοί (224 C), *πάντα ἐπῆλθεc* (32 C 69). *ὄνομα αὐτοῦ* (79 A 152), *δεινότατα ἄν* (9 B), *πολλὰ ὑπό* (21 C), *μεγάλα ἐcτίν* (23 C); *cῶμα ἐὰν* (32 B 69), *μικρὰ ὄντα* (3), *πρᾶγμα ἐπίδρομον* (176 C), *γέροντα αἰχμήτην* (259 C), *ἄνδρα ἱερέα* (16 A). *δόντα αὐτῇ* (42 B), *ὠφέλεια ἡμῖν* (66 A), *πᾶcα ἀνάγκη* (204 A 357), *Καβερίνα ὁμοροῦντα* (211 C) cett.

pronominum:

ταῦτ᾽ οὖν (139 A, 158 B 183 C 300, 214 C), cf.: *ταῦτά ἐcτι* (4 A 28), *τοιαῦτα ἱκανῶc* (46 A, secundum codd. V_1 V_3 L_2 Par_1 Par_2). *τοιαῦτα οὐκ* (192 C). *τινὰ εἰκόνα* (140 C); *τὰ ἑαυτοῦ* (32 B 69), *τὰ cὰ ἐγκαλούμενοι* (48 B 97).

verborum:

βουλοίμεθ᾽ ἄν (177 A, sed codd. A Par_1 Par_2 *βουλοίμεθα ἄν)*; *οἶδ᾽ ὅτι* (140 A, 15 C, 63 A [sic cod. Par_1, sed cod. A: *οἶδα τι*], 71 C, 84 B, 103 C, 128 C. 136 C, 151 A, 165 A, 173 A, 182 C, 199 B, 200 B, 212 A) *οἶδ᾽ ὅπωc* (9 B), quibuscum conferas: *ἤλπιcα ἐν* (22 A), *πέφυκα οὕτω* (192 C), *οἶδα ἵνα* (40 B), *οἶδα ὅτι* (128 A, sic A, sed Par_1 Par_2: *οἶδ᾽ ὅτι;* 134 C, sic A, sed Par_1: *οἶδ᾽ ὅτι;* 169 A), *οἶδα ὑμᾶc* (145 C), *οἶδα εἰ* (146 B 249), *οἶδα ὑπέρ* (230 A, sic A Par_1 Par_2).

coniunctionum *ἀλλά, εἶτα, ἵνα:*

ἀλλ᾽ ἵνα (4 A 25), *ἀλλ᾽ οὐδὲ* (4 B 25), *ἀλλ᾽ εἰc* (4 C), *ἀλλ᾽ ὅτι* (46 B), *ἀλλ᾽ οὐχί* (79 B 149), *ἀλλ᾽ εἴ τιc* (79 A 153), *ἀλλ᾽ οὐκ* (79 B 153), *ἀλλ᾽ ὅτι* (215 A), *ἀλλ᾽ ἔτι* (ibd.); *ἀλλ᾽ ὡc* (5 C), *ἀλλ᾽ ἵνα* (5 B), *ἀλλ᾽ ὅτι* (10 A 37), *ἀλλ᾽ ἐνταῦθα* (20 B) cett. — *εἴθ᾽ ὑπεδέξω* (173 A, sic A Par_1) — *ἵν᾽ ἀλλαχοῦ* (4 A 25). *ἵν᾽ εἴπω* (4 B 25, 51 B, sed cod. Br.: *ἵνα εἴπω); ἵν᾽ ᾖ* (1), *ἵν᾽ ἄc* (3 B), *ἵν᾽ οὕτωc* (50 B 101), *ἵν᾽ ὁ* (58 C 116), *ἵν᾽ ἐνδημήcῃ* (76 C). *ἵν᾽ ἐπαινέcῃc* (164 C), *ἵν᾽ εἰρηνικῆc* (164 A) et passim — quibuscum conferas locos: *ἀλλὰ ἐριcτικῇ* (183 A 300, sed codd. Par_1 Par_2: *ἀλλ᾽ ἐριcτικῇ)*; — *εἶτα ἐπέcτηcεν* (173 B, sic codd. A Par_1) — *ἵνα ὑπόμνημα* (6 A sic codd. Par_1 Par_2), *ἵνα ἐμαυτοῦ* (45 C), *ἵνα εἰδῇc* (49 A), *ἵνα ἐν* (76 A, sed codd. A Par_1 Par_2: *ἵν᾽ ἐν), ἵνα ἴδω* (221 A), *ἵνα ᾖ* (92 C, sed codd. A Par_1 Par_2: *ἵν᾽ ᾖ), ἵνα ὥcπερ* (119 C), *ἵνα ἔχῃc* (177 A, sed cod. Par_1 *ἵν᾽ ἔχῃc).*

adverbiorum:

μάλιcτα ὕβρεωc (79 A 149), *μάλιcτα ἐκκαθαίρεcθαι* (31 B), *τηνικαῦτα ὑπό* (79 A 153), *κάλλιcτα ἕξει* (192 A), *κάλλιcτα ἔχουcα* (51 B), *ἡνίκα ὑγιεινῶc* (32 B 69), *ἡνίκα οὐκ* (63 A), *ἡνίκα ἐτυραννοῦντο*

(90 C), *ἡνίκα ἄν* (123 B), *μάλα ἡδέως* (32 B 72), *μάλα εἰκότως* (220 B), *ἅμα οὐκ* (122 A), *σφόδρα εὗρον* (126 A) cett.

praepositionum *διά, κατά, μετά, παρά,*

quorum vocalis etiam in ipsa scriptura constanter eliditur: *δι' ἡμῶν* (140 B, 224 C), *δι' ἀνδρός* (224 C), *δι' εὐχῆς* (6 C), *δι' εὐχήν* (12 C), *δι' ἁπλότητα* (22 A), *δι' ἡμῶν* (37 C), *δι' ὅν* (61 C 120, 69 B), *δι' ἕν* (177 A, sic codd. A Par_1 Par_2) cett. — *κατ' ἐπιστολήν* (4 B 28), *κατ' ἐπίδειξιν* (79 B 149), *κατ' ἐξουσίαν* (ibd.). *καθ' ἡμᾶς* (79 A 153), *κατ' ἀλλήλων* (192 A); *καθ' ὑμᾶς* (11 B 41), *καθ' ὕδατος* (29 B 64) cett. — *μεθ' ἡμῶν* 10 A 41, 97 C), *μεθ' ὧν* (14 A), *μετ' ἐμοῦ... μετ' ἐμέ* (58 A 113), *μετ' ἴσης* (222 C) cett. — *παρ' ἡμῶν* (176 B bis), *παρ' αὐτῆς* (210 B), *παρ' ἡμῶν* (3 B), *παρ' ὧν* (13 B), *παρ' ἐκείνου* (16 C), *παρ' ὑμῖν* (41 B 85 bis). *παρ' ἡμῖν* (ep. Mercatiana) cett. Unus excipitur locus: ...*παρὰ ἀνδρὸς Ὀζιζαλέως, ὧν ἀφθονία μὲν παρ' ὑμῖν* (25 A, sic cod. A; Par_1: *παρὰ* [p. c.] *ἀνδρὸς... παρ' ὑμῖν),* ubi vereor, ne librarii culpa primum *παρὰ* litteram *ἀ* a sequenti vocabulo *ἀνδρὸς* acceperit.

post *-αι*

verborum, et quidem in eis formis, in quibus diphthongus *-αι* brevis esse putatur: *πιστεύεται ἡ* (6 A), *μεμνῆσθαι ἡμῶν* (3 B), *συνεύξασθαι ἤ* (11 B 44, sed cod. A: *συνεύξασθαί σοι. ἢ ὑπερεύξασθαι;* punctum post *σοι* omiserunt: Par_1 Par_2), *φανῆναι ἡμῶν* (19 A), *γίνεσθαι αὐτούς* (20 C). *ἕψεται ὥσπερ* (16 C), *παροφθῆναι ἐν* (42 B), *παρακαλῆσαι ὑμῶν* (42 B), *παρεῖναι ἀποσπουδάζοντες* (43 B), *ποιεῖται ὁ δῆθεν* (58 C 113), *προκατειλῆφθαι ὑπό* (63 A), *ποιεῖσθαι ἐν* (64 A), [*εὔχομαι εἶναι* 64 B], *συγγενέσθαι ἀλλήλοις* (87 C), *παραθέσθαι αὐτόν* (137 A), *εἶναι ἀπόλιδες* (141 B 241), *εἶναι ἡμᾶς* (162 A), *λαβέσθαι οὐκ* (201 D) cett. Simillimi „hiatus", qui legenti tollendi erant, etiam apud Platonem, Demosthenem, Philodemum atque etiam apud Polybium inveniuntur (Fritz l. l. p. 187—188 cf. Kkhner-Blass § 53, 5 E). De posterioris aetatis usu cf. Radermacher N. T. p. 37. Monendum est tamen eiusmodi formas (ut quae verborum sint) saepissime in enuntiatorum exitu et ante pausam inveniri. Cf. infra p. 310.

post *-ε* [1])

coniunctionum, adverbiorum, particularum: *γέ, δέ, μηδέ, οὐδέ, τέ, εἴτε, μήτε, ὅτε, οὔτε, πότε, τότε, ὥστε:*

[1]) Cf. Fritz l. l. p. 188—189.

δ' ἄν (7 A, 89 C, 160 A, 161 B. 174 A, 223 B 365, ibd. C 365), *δ' οὔ* (20 B, 219 B), *δ' ἄλλο* (155 C), *δ' ὅμωϲ* (92 C), *δ' ἀγνοεῖϲ* (162 C), *δ' ἐγώ* (175 B), *δ' ἄρα* (218 C). — *μηδ' ἐπικηρυχθεῖϲαν* (87 B), *μηδ' ἄν* (98 A), *μηδ' ἐνταῦθα* (182 A), *μηδ' ἄλλο* (218 C) — *οὐδ' ἄλλον* (79 A 153, cod. L_2: *δ' οὐκ ἄλλον*, cod. A: *οὐδὲ ἀλλόν)*, *οὐδ' ἂν πάνυ* (79 A 153), *οὐδ' ἐγένετο* (140 B, codd. A Ox_1: *οὐδὲ ἐγένετο;* codd. Par_1 Par_2: *οὐδέ γε ἐγένετο); οὐδ' ἄν* (174 A), *οὐδ' ἄλλωϲ* (18 C) — *εἴτ' οὖν* (4 A 25); *εἴτ' οὐκ* (63 A) — *ὅτ' ἄν* [*ὅτε ἄν*] (48 B 100) — *ποτ' ἄν* (4 A 25, 30 C) — *ὥϲτ' εἰ* (114 A).

Quae exempla tamen, elisionem scriptura expressam prae se ferentia, excipi debent quodammodo, nam non solum eiusmodi deprehenduntur loci ut: *εἴτε ὑπὸ τῆϲ αὐτῆϲ ἀπορίαϲ, εἴτ' οὐκ οἶδ' ὅ τι* (63 A, sed cf. cod. A: *εἴτε οὐκ οἶδα τι;* Par_1: *εἴτε οὐκ οἶδ' ὅ τι), οὐδὲ ἂν ἦν πράγματα ταῖϲ Ἐκκληϲίαιϲ, οὐδ' ἂν ἡ πίϲτιϲ παρεϲύρετο* (49 A, cod. Par_1: *οὐδὲν ἂν. ἦν πρᾶγμα ταῖϲ ἐκκληϲίαιϲ, οὐδ' ἂν ἡ πίϲτιϲ κ. τ. λ.), ὥϲτε ἀκοῦϲαι τῆϲ μουϲικῆϲ ὅταν... ὥϲτ' εἰ... ᾄδομεν* (115 A), sed etiam, si universe et summatim loqui velim, elisionem in eiusmodi vocabulis scriptura omnino non esse designatam mihi sit dicendum. Etenim passim eiusmodi exstant vocalium concursus, qui, licet elisionem in scriptura non exhibeant, tamen dubitari nequit, quin in ea ipsa iustum hiatus remedium habeant (cf. Fritz l. l. p. 189). Haec sunt ex. gr.:

εἴ τί γε ἐγώ (4 A 25), *πολλῷ γε ἀληθέϲτερον* (79 B 152), *ἐμοῦ γε εἵνεκα* (176 B. cod. V_5: *ἐμοῦ τε εἵνεκα); Ἐπειδή γε ὁμοίωϲ* (14 B), *Εὖ γε ὅτι* (15 C), *ἐπειδή γε εἰϲ* (8 D), *Καίτοι γε οὐ* (ibd.) cett. — *ϲοῦ δὲ ἕνεκεν* (4 B 25), *ϲὺ δὲ εἰ* (4 B 28), *ἐπιδημεῖ δὲ οὐδείϲ* (4 A 28), *εἷϲ δὲ ἥλιοϲ* (46 A), *τὸ δὲ ἔργον* (79 A 149), *εἰ δὲ ὅτι* (ibd.), *νῦν δὲ ἀρνούμενοϲ* (79 B 152). *οἰκονομίαϲ δὲ ἀπαιτεῖτε* (79 C 152), *εἰ δὲ ἁλίϲκοιτο* (79 A 153), *εἰϲ ἄλλο δὲ ἀποϲκήπτουϲα* (78 B 153), *ὁ δὲ οὐκέτι* (176 B), *ϲὲ δὲ ἐπαινεϲόμεθα* (192 A), *ἡ δὲ οὐδέν* (210 A), *Τί δὲ οὐ* (210 A), *Γνώϲῃ δὲ ἤ τιϲ* (210 B), *Ἡμεῖϲ δὲ οὐχ* (215 A), *Ποῦ δὲ ἀπέχθεια* (140 B), *Εἰ δὲ ἀντεπιθείηϲ* (239), *ἀξιόπιϲτοϲ δὲ ὁ ἀνήρ* (224 C); *ἐψευϲάμην δὲ οὐχ'* (1), *ἓν δὲ ἀντί* (3), *λαβεῖν δὲ οὐ* (6 A), *οἱ δὲ οὔ, νῦν δὲ ὀρέγεϲθαι, νῦν δὲ ἡττᾶϲθαι* (7 C 32) cett. — *μηδὲ ἀπατᾷ* (46 A), *μηδὲ εἶναι* (141 B 241); *μηδὲ ἀνάξιον* (221 B), *μηδὲ ὑπό* (225), *μηδὲ ἔχειν* (234) cett. — *οὐδὲ εἰϲ* (4 C); cf.: *οὐδὲ οἱ* (20 C), *οὐδὲ ὡϲ* (31 B), *οὐδὲ εἰκαζόμενοϲ* (116 A, sic codd. A Par_1 Par_2), *οὐδὲ ἀπεριϲκέπτουϲ* (144 C) cett. — *τούϲ τε ὑπὲρ* (4 A 25), *λόχμαϲ τε ἀγρίων* (4 B 25), *οἷόν τε ἦν* (46 B), *ἄν τε εἴϲω* (51 A 105), *ἄν τε ὑπερπέμπωϲι* (ibd.),

ὑμᾶς τε αὐτούς (192 B). cf.: *εὐσύνετόν τε ὁμοῦ* (10 C 37), *τό τε εἶδος* (12 C). *αὐτός τε ἄν* (32 C 72), *εἰλόμην τε ἀπ' ἀρχῆς* (16 C, sic codd. A Par$_1$) cett. — *εἴτε εἰς* (4 B 25 bis), cf.: *εἴτε ἐνδημοῦντες, εἴτε ἐκδημοῦντες, εἴτε ἰδιωτεύοντες* (30 A) cett. — *μήτε ἐκείνῳ* (79 A 152), *μήτε ἡμῖν* (ibd.), cf: *μήτε ἄλλῳ* (11 A 44) cett. — *οὔτε εὐσεβές, οὔτε ἐλεύθερον* (79 B 152, sed cod. Ox$_1$: *οὔτ' εὐσεβές, οὔτ' ἐλεύθερον), οὔτε ὁ κανών* (79 A 153). *οὔτε ὁ ἀπελθών* (ibd.). *οὔτε ὅσιον οὔτε εὐπρεπές* (79 B 153), *οὔτε ὑπεροψίαν* (176 A), *οὔτε ἀργίαν* (ibd.), cf. *οὔτε αἰτεῖν, οὔτε ἀπαιτεῖν* (52 A), *οὔτε ὅσιον* (56 A) cett. — *τότε ἀντιλέγοντες* (79 B 152) — *ὥστε ἐνδοῦναι* (146 B 249), cf. *ὥστε ἄν* (23 C) cett.

pronominum *μέ, σέ,*

ex gr.: *εἰ μή με ἀπατᾷ* (79 A 149. 175 C) *καὶ σὲ ἀντί* (104 C, sic Par$_1$ Par$_2$). *ἵνα σε ἀπό* (121 B, sed codd. Par$_1$ Par$_2$: *ἵνα σε τοῖς ἀπὸ κ. τ. λ.), εἰ μή σε ᾔδειν* (32 B 72. sic Par$_1$; *εἰ μή σε ἰδεῖν* Par$_2$) cett. (Cf. Fritz l. l. p. 188). Exempla non tam multa omnino inveniuntur, propterea quod Gregorius saepissime „plurali maiestatico" utitur.

post *ι*

praepositionum et adverbiorum *ἀντί, ἐπί, ἔτι, μηκέτι, οὐκέτι,*

ex. gr.: *ἀνθ' ὧν* (10 A 41), *ἀντ' ἐκείνης* (39 C) *ἀνθ' ἑαυτοῦ καὶ ἀνθ' ἡμῶν* (44 A). *ἀντ' ἄλλου* (58 B 115). *ἀντ' ἄλλων* (63 B 125), *ἀντ' ἄλλης* (130 A) *ἀνθ' ἡμῶν* (222 A) — *ἐφ' ἡμῶν* (79 A 153), *ἐφ' ἥν* (5 C), *ἐπ' αὐτῷ* (16 C 219 C). *ἐπ' εὐχήν* (86 A), — *ἔτ' ἐπαινῶ* (83 C. sic cod. A. sed cod. Par$_1$: *ἔτι ἐπαινῶ) – μηκέτ' ἐμμένοντες* (161 B, sic cod. A, sed codd. Par$_1$ Par$_2$: *μηκέτι ἐμμ.), μηκέτ' εἶναι* (141 A) — *οὐκέτ' ἀλληγορούμενος* (116 A) et sic constanter, quotienscumque vocalis sequitur (Cf. Kühner-Blass § 53, 4. C; Fritz l. l. p. 193; Hürth l. l. p. 152).

post *-ο*

verborum:

ἔσο ἡμῖν (17 A, sic codd. A Par$_1$). Hoc solum inveni exemplum, nam ut iam supra monui, verba saepissime in enuntiatorum vel membrorum exitu, ante pausam (cf. infra p. 309) ponuntur.

pronominum:

τοὔθ' ἡμῖν (30 A, codd. A Par$_1$ Par$_2$: *τοῦτο ἡμῖν), τοῦθ' ὑπολάβῃς* (190 A 309. sic codd. A Par$_1$), *τοῦθ' ὑπολάβοις* (218 B), *τοῦτ' ἀναμείνῃς* (179 B, sic codd. A Par$_1$ Par$_2$) — sed his locis exceptis elisio

omnino non notatur, ex. gr.: *τοῦτο εἰπεῖν* (46 A), *τοῦτο ἐγκαλεῖς* (46 A), *τοῦτο εἶχεν* (46 B), *τοῦτο αἰτεῖς* (51 A), *τοῦτο εἰδέναι* (79 A 152), *τοῦτο ἀκούω* (79 C 152), *τοῦτο ἐπισκέπτειν* (79 C 152). cf.: *κἀκεῖνο εἰδέναι* (32 B 69). *τοῦτό ἐστι* (222 A. 227 C). *τοῦτο εἰκάζειν* (103 A), *τοῦτο εἰς* (103 B), *τοῦτο ὠνάμην* (120 A), *τοῦτο εἰπεῖν* (125 A), *τοῦτο ἄφιλον* (190 A 309, sic codd. A Par_1) cett.

praepositionum *ἀπό, ὑπό:*

ἀπ' εἰκόνος (10 A 37), *ἀφ' ὧν* (11 C), *ἀπ' ἀρχῆς* (38 A, 41 A, 58 A 113 et 16 C, sic codd. A Par_1), *ἀπ' ἄλλων* (58 C 116). *ἀφ' ἑαυτοῦ* (219 C) — *ὑφ' οὗ* (4 B 25), *ὑπ' ἄλλου* (79 B 153), cf. *ὑφ' ἧς* (6 A). *ὑφ' ᾗ* (10 A 40). *ὑπ' ἄλλῳ* (217 C) et sic constanter, quamquam non desunt aliquot loci, qui vocis *ὑπό o* litteram perscriptam exhibeant: *ὑπὸ Ἀθηναίων* (32 B 72, sic cod. A, sed codd. Par_1 Par_2: *ὑπ' Ἀθηναίων), ὑπὸ εὐνοίας* (219 B, sic codd. Par_1 Par_2). *ὑπὸ ἄλλων* (225, sed codd. A Par_1 Par_2: *ὑπ' ἄλλων).* [cf. *ὑπὸ Ἰούδα* (101 A 192), *ὑπὸ ἀγγέλων* (102 A 201)]. Simili modo etiam in Synesii epistulis in uno loco plenum *ὑπό* ante vocalem legitur, v. Fritz l. l. p. 195 [1]).

2. Hiatus, quorum vocales quidem sollemni illa crasi vel elisione tolli non possunt, sine ulla tamen leguntur offensione, cum in vivo antiquorum sermone, vel mora quadam diremptae vel contractione nescioqua coniunctae, hiulci nihil habuerint (cf. Hindenlang l. l. p. 4—6).

Huc pertinent:

a) Vocalium concursus, qui in pausam incidunt [2]), ex. gr.:

post *-ᾱ:*

χρηστοτέρα. Ἡ μέν (210 A, cod. L_2: *χρηστότερον), [βάδιζε θήρα, ὡς* 176 B, sic codd. V_4 V_5 L_2], *αἰτία; οὔτε* (176 A). *αἱρετωτέρα· εἰ* (20 A). *περιουσίᾳ, ὧν* (29 C), *διανοίᾳ, ὅσα* (32 C 69), *παρρησία, ἄλλως* (41 B 84), *εὐλαβείᾳ· ἅπερ* (77 C 141 sic codd. Par_1 Par_2).

* [3]) post *-ᾰ:*

ἡμέτερα, εἴτε (4 C 24), *σά, ὦ* (46 A), *πράγματα· οὔτε* (51 A 105), *ἔχουσα, ἢ* (51 B 105), *ἀκαλλώπιστα, ἀκόσμητα* (51 B 105). *μεμψόμεθα· οὐδέ* (79 C 152), *ἐπαινεσόμεθα. Εἰ* (192 A). *σά. Ἔσται* (210 A),

---

1) Hiatuum, qui re vera aphaeresi essent tollendi (S I 509, 404; Provot l. l. p. 67; Hindenlang l. l. p. 16—18) satis certa exempla non inveni. Cf. Kühner-Blass § 54, 2, adn. 1.

2) Cf. Zander l. l. p. 429—434.

3) Asterisco eos signavi hiatus, qui maximam partem, etiam si pausa non intercessisset, facillima elisione tolli poterant.

βραβευτά (ἵνα κ. τ. λ. (140 B). *ἀμφότερα· ὁ* (140 B), *σώφρονα, ὅτι* (140 C), *ἀνεκτά, ἐνεγκάτω* (125 B), *φορετά, ἐπεξελθεῖν* (ibd.) cett.

* post -αι:

λέγεται· οἷον (51 C), *χαρίζεσθαι· οὕτω* (79 A 152), *τετυράννηται, οὐκ* (ibd.), *εἰδέναι, οὔτε* (ibd.), *λέγεσθαι, οἰκονομίας* (79 B 152), *ὑβρισθήσεται, οὔτε* (79 A 153), *ἐπαμύνασθαι, ὁπότε* (176 A), *βούλομαι. Εἰ* (192 C), cf. *ψεύσομαι, ἄν* (1 A). *θεραπεῦσαι), αὐτίκα* (18 C), *ὑπολαμβάνεσθαι. εἰ* (23 C), *εἶναι, οὐδέ* (23 C), *ὀδύρεσθαι, ἀλλ'* (31 B) cett.

post -ε:

δέ, εἰ (210 A), *δέ, ὡς* (215 A), *δέ, οἶδ'* (140 A, codd. V_1 V_9 Ox_1: *δ' οἶδ'*, V_4 V_5: *δέ, εὖ οἶδ'), στεφανοῦσθε, ἀλλά* (4 B), *ποιῆτε, ὑμᾶς* (192 B), *βάδιζε, ὡς* (177, pausa signatur in codicibus), *θαρρεῖτε ὡς* (56 D) cett.

post -ει:

ἕξει. Ἐκείνῳ (192 A), *μέλει· ἤ* (9 B), *δοκεῖ, ἵνα* (29 B 64), *δοκεῖ· οὐδέ* (58 C 113), *ἐφιλοσόφει<,> ὥσπερ* (32 A 72), *γνωρίζει, ὦμος* (38 A), *πολέμει, εἰ* (48 A), *πείθει· ὅ* (77 A 141), *οἴει, ὀλίγας* (54), *λυπεῖ, οἴτε* (90 C), *ἔχει, ὡς* (91 A), *φιλοσοφεῖ· ἀλλά* (94 C), *ἔχει. Ἄλλου* (94 C). *κλήσει, ὑπερήσθην* (100 A), *καταστάσει, ὡς* (133 A), *ἀπειλεῖ, ὀνειδίζει, ἐπανατείνεται, κατέχει· ἀπειλεῖ* (177 A 145), *θέσει, ἄλλοτε* (204 C 357, sic cod. A; Par_1 Par_2 pausam non denotant), *ἐποίει, οὔτε* (230 A, sic codd. A Par_1 Par_2), cf. Hindenlang l. l. p. 29. Zander l. l. p. 432—433.

post -η:

κινουμένη, εἰς ἄλλο (79 B 153), *ψυχή, ἐγγύς* (20 C), *πάθη, ἀλλά* (32 B 69), *ἐμῇ (ἐμά...* (34 A), *στενή, οὐδέ* (41 B 84), *κρατοίη, οὕτως* (41 C 85), *ἐπέστη, ἵνα* (44 B 92), *ἀναδύσῃ; ἕως* (45 C), *παρῇ. Ὅμως* (78 A), *εὐχῇ, ἵνα* (86 B), *δίκη, αἵ* (114 A), *δημοσιωθῇ· ἀλλ'* (148 B), *μαθήσῃ, Εὐλαλίου* (152 C), *ἀνάγκη, ὡς* (8 A).

post -ι:

φροντίδι· ὡς (9 B), *πταίσαντι, οὐ* (77 C 144), * *ἔτι οὔτε* (176 B), (cf. Kühner-Blass § 53, 4 C, Hürth l. l. p. 152).

* post -ο:

ἐδέξατο; ὦ (46 A). *μεταβάλοιο, ἀλλά* (11 A 44), *προθυμοῖο (οἰκείους* (15 C), *ἀνάσχοιο. Ἀλλά* (15 C), *τοῦτο· ἄλλο* (215 A) cett.

post -οι:

φοβούμενοι· οὕς (79 B 152), *σοί, ὁποῖον* (10 A 37), *Τέθνηκάς μοι· ἐγώ* (11 A 44), *πορθούμενοι, ὥστε* (14 A), *σωτήριοι· εἰ* (20 C), *ἠπατημένοι, ὀψέ* (48 B 97), *χρηστοί, ἀλλά* (61 C 120), *ἀχρειοῖ, ἀεί* (152 B).

post *-ου:*

θανάτου, ἵν' (4 B 25), *λόγου, ὅπερ* (51 A 108). *Νικοβούλου, ὅϲ* (224 C), *οὔ, ἀλλά* (7 C), *ὁμοῦ, ἀλλά* (14 B), *ϲοῦ, ὅτι* (25 D). *Βαϲιλείου, ἵν'* (58 C 116), *ϲεαυτοῦ· ἀλλ'* (67 B). denique: *ζήλου*<,> *ὃν ἔχετε* (40 B).

post *-ω:*

ἀκούω, οὐ (79 C 152), *ἐχέτω, εἴτε* (215 A), *πεπειϲμένῳ; Ἵνα* (7 C), *κοινῷ, ἤ* (11 A 44), *λέγω, εἰ* (15 C), *φιλοϲόφῳ, ὅτι* (24 B), *ἔχω· ἐρῶ* (30 C), *πείθω, ὅτι* (33 A), *λόγῳ, οἷον* (38 A), *αὐτῷ, αὐτόϲ* (39 A), *προτιμῶ, οὐχ* (53 A), *ἐγώ, ἐπί* (57 B), *καιρῷ, ἤ* (58 C 116), *παρακαλῶ, ὑπερεύχου* (65 A), *ἀπαγγέλλω. Ἀπαγγέλλω* (82 B), *φίλῳ· ἵνα* (88 A), *λειψάνῳ; εἰ* (93 B), *ποθῶ, ἵνα* (117), *καταξιωϲάτω, ὅν* (131 A), *γράφω, εἴ ποτε* (150 B). denique etiam: *ἐπαινῶ*<,> *ὅτι* (83 C. codd. A Par$_1$: *ἐπαινῶν ὅτι), κύκλω*<,> *ἐμνήϲθεν* (42 B), cf. Hindenlang l. l. p. 432—433.

b) Vocalium collisiones, coniunctionibus *ἄν, εἰ, ἤ, μή, ὅτι, περί, τί* effectae, in quibus ne Isocrates quidem (v. Benseler l. l. p. 8—62) offendit et quae etiam a Polybio et Diodoro S. admittuntur (v. Fritz l. l. p. 190). Ex. gr.:

ἢ ἄν (51 B), *αὐτοὶ ἄν* (79 A 152), cf. *πάλαι ἄν* (5 A), *δεινότατα ἄν* (9 B), *τί ἄν* (34 B), *ὅτι ἄν* (38 A, 229 A, 141 A 244, *ὅ τι ἄν* (10 C 37, 15 C, 38 A, 126 A, 48 C 97, 61 B 121), *ὅϲη ἄν* (64 A), *τάχα ἄν* (94 C), *ἡνίκα ἄν* (123 B), *ἥδιϲτα ἄν* (144 C 245), *εἰ ἂν δέ* (177 A, sed cod. A: *Ἂν δέ*, cod. Par$_1$ Par$_2$: *ἐὰν δέ)* cett. — *εἰ εὕροιϲ* (13 B), *εἰ ἐπὶ πλεῖον* (15 D), *εἰ ἐκεῖνον* (16 C), *εἰ αἰτοίημεν* (25 A), *εἰ αὐτόϲ* (138 A), *εἰ ἀνδριάντεϲ* (141 C 241), cf. *οἱονεὶ ἄϋλον* (6 C), *οἱονεὶ αὐτόν* (30 C) cett. — *ἢ ἀποτειχίζονταϲ* (4 A 28), [*ἢ ἐθαύμαϲεν* 46 C, secundum codd. V$_3$ V$_9$ L$_2$ Par$_1$ Par$_1$] *ἢ εὖ ἢ* (41 B 84), *ἢ ἀρετῆϲ* (192 A), *ἢ ἀκίνητον* (210 A), *ἢ οἷϲ* (180 A), *ἢ ἔργῳ* (224 C), *ἢ αὐτοῖϲ* (224 B), cf. *ἢ ἀδικοῦμεν* (2 A), *ἢ εὖ ἢ ἐκείνωϲ ἢ οὕτωϲ* (41 B 84), *ἢ ἰδεῖν* (172 B) cett. (Cf. Jüttner l. l. p. 69) — *μὴ οἴεϲθαι* (51 A 108), *μὴ ἔχειν* (176 A), *μὴ οὕτωϲ* (215 A), *μὴ ὁμολογεῖν* (180 A) cf. *μὴ ἀνεκτόν* (9 B), *μὴ ἐπί* (11 C), *μὴ εἰϲ* (61 B 121), *μὴ ἀπαξιοῦτε* (74 A) cett. — *ὅτι ἐκείνου* (51 A 108), *ὅτι ἐγγυτάτω* (ibd.), *ὅτι οἱ* (79 B 152), *ὅτι ὑπό* (140 C), *ὅτι ἥδιϲτον* (10 B 40), *ὅτι ἕκαϲτοϲ* (48 B 97) cett., cf. Fritz l. l. 191. — *περὶ ἐπιϲτολῶν* (51 A 108), *περὶ ἡμῶν* (224 C), *περὶ ὧν* (15 A), *περὶ αὐτοῦ* (19 A), *περὶ ἐπιϲκόπου* (40 B), *περὶ ὑμᾶϲ* (61 D), cf. Frttz l. l. p. 193. — *τί οὖν* 46 A, sed codd. V$_1$ V$_6$ L$_3$: *τίνα οὖν;* 124 C), *εἴπερ τι ἐγώ* (46 A), *μέγα τι ἀδικήϲειϲ* (192 A. sic codd. V$_4$ V$_5$), [*τί οὐ* (210 A, sic cod. L$_1$)], cf. *τί οὐκ*

(11 B 41), *τί ἄν* (34 B), *μή τι ἄλλο* (37 C). *εἴτε τι ἕτερον* (70 A), *μή τι ἄλλο* (106 C) cett. Cf. Kirsten l. l. p. 30, Fritz l. l. p. 191.

c) Locutiones, quae usu inveteratae aut e communi vitae consuetudine desumptae, in formulas vel singula verba quodammodo abierant. Huc pertinent:

— *εὖ οἶδα* (44 A, 132 B, 72 B, 178 A 293, 195 C, 211 C, 222 C), *εὖ ἴcθι* (60 B, 125 A, 174 A, 197 C, 199 A, 218 C, 227 C), *εὖ ἔχοι* (133 B), cf. Hindenlang l. l. p. 17, *ἄλλῳ εὖ εἰπόντι* (11 A 44). Cf. Hürth l. l. p. 153; Kirsten l. l. p. 33.

— *ὦ ἄριcτε* (11 C, 31 C), *ὦ οὗτοι* (58 C 113). *ὦ αὗται* (114 A, fabulae cuiusdam Atticae repetuntur verba), cf. Fritz l. l. p. 196, 200. Kirsten l. l. p. 34. Quarum locutionum hiatus sine dubio in loquendo crasi quadam vel aphaeresi tollebatur, cf. Kühner-Blass § 51, 5 c. Ceterum vocalium collisionem, vocibus *εὖ* vel *ὦ* effectam, ne Isocrates quidem vitavit, v. Benseler l. l. p. 61.

— Christianorum praecipue propriae appellationes vel tituli, qui hac aetate, Byzantinorum aevo ineunte (cf. supra cap. II, p. 293), tritissimi iam erant frequentissimi:

τῷ τιμιωτάτῳ ἀδελφῷ (16 B), *τῷ αἰδεcιμωτάτῳ ἀδελφῷ ἡμῶν* (39 C), *μακαριωτάτῳ ἀδελφῷ* (222 C), *ἀγαπητῷ ἀδελφῷ* (228), *κεκοcμημένῃ ἐν Χριcτῷ ἀδελφότητι* (238 C 380) — *τῷ αἰδεcιμωτάτῳ υἱῷ ἡμῶν* (21 C, 127 B), *τῷ υἱῷ ἡμῶν* (128 C), *τῷ τιμιωτάτῳ υἱῷ* (170 B, 221 A), *τοῦ θεοφιλεcτάτου υἱοῦ ἡμῶν* (41 B 85), *τοῦ γλυκυτάτου υἱοῦ* (187 A), *τοῦ γλυκυτάτου υἱοῦ ἡμῶν* (230 A), *τοῦ τιμιωτάτου υἱοῦ ἡμῶν* (43 B 174 B), *τοῦ τιμιωτάτου υἱοῦ* (157 A), cf. *τοῦ γνηcιωτάτου ἡμῶν Παγκρατίου* (91 B), — *cυνδιακόνου ἡμῶν* (129 B), *cυνδιακόνῳ ἡμῶν* (228), *θεοφιλεcτάτῳ ἐπιcκόπῳ* (184 B) — *τῇ cῇ εὐλαβείᾳ* (77 C 141, 159 C, 163 A C, 183 B 297, 185 B), *τῇ cῇ ἀγαθότητι* (106 C), *τῇ cῇ ἐξουcίᾳ* (126 A, 137 A). *τῇ cῇ εὐγενείᾳ* (207 A 344).

— Denique etiam vocalium concursus, nominibus propriis effecti, qui maximam partem evitari non poterant:

μακαρίου Εὐcεβίου (42 A 88), *υἱοῦ Ἀμφιλοχίου* (22 A), *Ἀνθίμῳ ὑπέρ* (128 C, sic cod. Par_1 et Par_2 [sc. *Ἀνθεμίῳ*]; cod. A: *Ἀνθίμῳ ὑπέρ*), *θαυμαcιωτάτῳ Ἰκαρίῳ* (131 C), *τοῦ αἰδεcιμωτάτου Οὐηριανοῦ* (144 A 245), *τῷ υἱῷ Οὐηριανῷ* (144 D) [1]), *καλοῦ καὶ ἀγαθοῦ* [*καλοῦ*

---

[1]) Hiatus, eiusmodi Romanis nominibus effecti (cf. *τοῦ ἀγαπητοῦ Οὐϊταλίου* 102 B 196), loquendo per se evanescebant, cum primae syllabae re vera non Ue- et Ui sed Ve- et Vi- enuntiarentur.

κἀγαθοῦ] Ἀλύπιου (207 A 344), χρηστῷ Ἰακόβῳ (207 B) — τῷ αὐτῷ Εὐαγγελίῳ (11 B 41), τῇ ὀρθῇ Ἐκκλησίᾳ (42 B), τοῦ Υἱοῦ ἄριστα (58 B 116), Θεοῦ εὐλογίας (64 A), Θεοῦ ἱκανῶς (91 A, sed codd. Ox_2 Par_2: θεοῦ, ἱκανῶς, Par_1: θεοῦ. ἱκανῶς), Θεοῦ εἴη (210 A, sic codd.), Χριστῷ Ἰησοῦ (238 C 380), χρῄζει ἡ Ἐκκλησία (152 A) [1].

B.

Agmen claudant vocalium concursus, qui a scriptoribus, hiatum vitantibus omnino non admittuntur ideoque, secundum eorum quidem regulam, vitiosi sunt putandi. Omnes proferre mihi liceat:

post -ᾱ

nominum: συμφορὰ εὐημερίας (20 A), συντυχίᾳ ἀναπαῦσαι (42 B), κακοπαθείᾳ ὁμολογήσαντες (131 B), δημοσίᾳ ἑκάστης (178 B), πενίᾳ οὐ (178 A), ἀρρωστία ὀκνηροτέρους (183 A 300), πολιᾷ ἡμῶν (223 B 368).

post -ει

nominum: πόλει ἐπιβαλοῦμεν (141 A 244).

verborum: εἶ ἀμφότερα (24 B), θαρρήσει ὑπό (59 A), ἐγκαταλείψει ἡμᾶς (65 A), λυπεῖ ἔτι (90 C), δεῖ ἐπιδείκνυσθαι (174 A, sic codd. A Par_1 Par_2).

coniunctionum: ἀεὶ ὑπέρ (42 B).

post -η

nominum: παραινέτῃ ὁμοίως (33 B), ἐσχάτῃ ἀρρωστίᾳ (64 C), ψυχῇ ἴσως (139 A), μεριζομένη αἰδοῖ (144 C), ἀληθῆ εἶναι (187 A), φήμη ἀγγέλλουσα (241 B).

pronominum: [ᾗ ἀλλήλοις (34 A, sic codd. Par_1 Par_2, sed cod. A recte, ut videtur: ἣν ἀλλήλοις)], αὐτὴ ἄμπελος (57 B), σὴ ἀρχή (199 A).

verborum: γένῃ ἡμῖν (57 B), ἀνάσχῃ ἀριστεύειν (178 B 292).

coniunctionum: ἐπειδὴ ἅπαξ (106 C), δηλαδὴ αὐτὸς (185 A 304), ἐπειδὴ ἐχρῆν (235 B).

---

[1]) Ut consentaneum est, in censum non veniunt loci Sacrorum librorum (passim in Migneana editione adnotati), aut aliorum auctorum, veluti sunt ex. gr. χαμαὶ ἐρχομένων (20 A, 178 B 292) = Ε 442 cf. Greg. carm. de rebus s. (M. P. G. t. 37) 985 v. 207; Fritz, l. l. p. 188, Hürth l. l. p. 153; ποῖόν σε ἔπος φύγεν (46 A) = Δ 350, Ξ 83; α 64, γ 230 et q. s.; ὁμηλικίη ἐρατεινή (230 A) = Γ 175 alia.

p o s t -ι

verborum: *παρακλήθητι ἀπαραλείπτως* (64 B, sic codd. A Par_1 Par_2).

p o s t -οι

nominum: *βουλόμενοι αὐτήν* (42 A). *ἀρξάμενοι ἀρχῆς* (61 C 121, sic codd. A Par_1 Par_2). [*ἐργασάμενοι ἔςεςθε* (120 A, sed codd. Par_1 Par_2: *ἔργον ἔςεςθε ἀγαθὸν εἰργαςμένοι*), *πολλοὶ ἑαυτούς* (163 C, sic codd. Par_1 Par_1, sed cod. A: *ἑαυτοὺς οἱ πολλοί*)].

pronominum: *αὐτοὶ ἀγνοεῖτε* (42 B). [*πάντα μοι ἀθρόως ὑπειςῆλθε* (30 C, sic codd. Par_1 Par_2, at fortasse cum codice A legendum: *πάντα με ἀθρόως ὑπειςῆλθε*)], *τί coι ἐνταῦθα* (12 A, sic codd. A Par_1 Par_2), [*τὴν cύν coι ἀδελφότητα* (184 C, sic codd. A, sed ed. Bill.: *τὴν cὴν ἀδελφότητα;* 185 A 306, sic Par_1 Par_2, sed cod. Ox_1: *τὴν cὴν ἀδελφότητα)*].

verborum: *τύχοι ἑαυτῆς* (44 C).

p o s t -ου

nominum: *ἀγαθοῦ ἔργου* (42 B). *ἱδρυμένου ἐν* (121 B), *ἐπιςκόπου ὄνομα* (125 B), *ὅρκου ἕνεκεν* (163 C, sic codd. Par_1 Par_2), [*ἐπιςκόπου ἄλλον* (182 A, sic codd. Par_1 Par_2, sed cod. A: *ἐπιςκόπου. ἄλλον*)] *πολλοῦ ἄξιον* (235 C).

pronominum: *τούτου ἕνεκεν* (42 B), *οὗ εἰ* (ibd. C), [*ἕως οὗ ἔλθῃς* (178 A 293, sic codd. Par_1 Par_2, sed cod. A recte, ut videtur: *ἕως ἔλθῃς*, cf. supra p. 298, adn. 5)], *ἑαυτοῦ ὁ ἀνήρ* (219 C), *τούτου ἕνεκα* (238 A), *τούτου οὐδέν* (141 A 241).

p o s t -υ

pronominis: *cὺ ἑάλως* (8 D).

p o s t -ω

nominum: *ἐπικληςαμένῳ ἡμᾶς* (42 A 89), *δικαςτηρίῳ ὕςτερον* (163 A, sic Par_1 Par_2), *ἐν μέςῳ ἄδηλον* (199 C), *οἴκῳ ἡμῶν* (205 B).

pronominum: *ἐγὼ ἐφύτευςα* (6 A), *αὐτῷ αὐτός τε* (29 C), *ἐμαυτῷ ἐκ* (123 A).

verborum: *διδῷ ὁ θεός* (59 D).

coniunctionum: *πρόςω ἀγαγεῖν* (103 B), *οὕτω ἀςθενεῖ* (207 A 344).

— Nunc demum subicio hiatus earum epistularum, in quarum t e x t u, cum plurimis libris mss. c o l l a t o (v. supra p. 275. adn. 7), firmiore pede licet insistere: Atque in 377 Migneanis harum (12) epistularum versibus s e x tantum inveni veros hiatus, qui sequuntur:

1. *εἴπερ τι ἐγὼ‿ἱκανὸς τὰ τοιαῦτα κρίνειν* 46 A. sed codd. V_1 V_3 L_2 Par_1 Par_2: *εἴπερ τι ἐγὼ τὰ τοιαῦτα ἱκανὸς κρίνειν.*

* 2. καὶ ἧ‿αὐτόθεν γνώριμος 51 A 108, sic codd. praeter A, qui habet: καὶ ἡ αὐτόθεν.

3. ἄλλοι‿ἄλλως ἧκον 51 A 108, sed omnes codd. praebent: ἄλλος ἄλλως, quod recipiendum (cf. supra cap. II p. 279).

* 4. μεταποιῇ‿ἴδιον 79 B 149, cod. Ox_2 m. pr.: μεταποιεῖ ἰδίου.

5. ἄρχῃ‿ἀρχήν 224 C, sed codd. V_1 Par_1: ἀρχὴν ἄρχη (sc. ἄρχῃ), L_2: ἀρχὴν ἄρχει.

6. εἴπερ ἄλλος τις, ὅσα δὴ‿ἐμὲ γινώσκειν 224 C, sed codd.: A: ὡς δ' ἐμέ; L_1: ὃς δι' ἐμέ; L_2: εἴπερ ἄλλος τις ἐμέ; Par_1: ὅσα ἐμέ; fort. ὡς (aut ὅσα) δ' ἐμὲ γινώσκειν legendum.

Itaque vides hic — duobus locis exceptis (quos asterisco signavi) — haud spernendam hiatuum medelam in ipsis libris manu scriptis inveniri.

Quae cum ita sint, non temere sperare licet etiam reliquas epistulas, si cum omnibus maioris momenti codicibus erint collatae, a maxima saltem parte gravium hiatuum liberas esse evasuras, id, quod vel singulorum codicum testantur lectiones, paulo supra carptim prolatae.

Sed etiam nunc, eorum hiatuum, qui nullam excusationem habere videntur, numerus (56) perquam exiguus est putandus — nam, si omnes per ca. 5400 Migneanae editionis versus distribueris, ca. 100 demum versus (plus, quam 3 paginae) singulos hiatus accipient. Omnium epistularum plurimos graves hiatus continet epistula 42 (8 in 36 versibus), quam — cum triginta quinque adhuc Gregorianarum epistularum excussissem corpora — in duobus tantum inveni libris, mirum in modum in altero (L_2) sine accipientis nomine, in altero (V_{11}, proemium solum) omni prorsus inscriptione carentem. Etenim inter Basilianas saepissime invenitur (Bas. ep. 47, M. P. G. t. 32) et vide, ut Gregoriana sit putanda. Inter 241 autem epistulas Gregorianas [1]) 195 inveniuntur, quae ne unum quidem verum hiatum exibent [2]). Quae omnia, ut opinor,

---

[1]) „Epistulis" 101, 102, 202, 243, ut quae ad epistularum corpus non pertineant, seiunctis (cf. infra cap. VI et Consp. font. I) et epistula Mercatiana adiecta.

[2]) Quae sunt:

1—5, 7, 9, 10—12, 14—19, 21—23, 25, 27, 28, 30—32, 34—41, 43, 45—50, 52—56, 58, 62, 63, 66—78, 80—85, 87—89, 91—100, 104, 105, 107—120, 122, 124, 127—130, 132—138, 140, 142, 143, 145—162, 164—173, 175—177,

dubitare vetant, quin Gregorius etiam ad epistulas conscribendas hiatus vitandi artificium adhibuerit et haud exigua cura verborum respexerit commissuram; at si non omnes reformidavit vocalium concursus, neque Isocrateam sibi legem imposuit, id secutus esse videtur praeceptum, quod ex. gr. apud Quintilianum legimus: „Non tamen id (hiatum dicit) ut crimen ingens expavescendum est, ac nescio neglegentia in hoc, an sollicitudo sit peior" (IX. 4, 35 cf. Demetr. π. ἑρμ. § 68). Hoc artificium autem etiam eo pluris est aestimandum, quod Gregorii aetate iam nemo veram hiatus sentiebat naturam et omnes Graecae linguae (qua scribebant) elementa non ex vivi sermonis sono, sed ex antiquorum scriptis discebant operibus [1]). Quid, si iam ipse Demetrius Halic., duram secutus regulam, in loco quodam Demosthenico „plures" vidit hiatus, qui, etsi in scriptura exstabant, tamen omnes (uno excepto) veri hiatus non erant et in loquendo facillime evanescerent necesse erat? [2]).

IV.
De figuris.

Tenue esse praemium eorum, qui emendate ac lucide dicant, nisi cultus et ornatus accesserit, omnes monent rhetores (v. c. Quintil. VIII. 3. 1 sq.) ideoque Gregorii Nazianzeni orationes ita densis variisque sunt distinctae luminibus [3]), ut Christianum bellatorem non solum fortibus, sed etiam plane fulgentibus

---

179—182, 184, 186, 188, 189—198, 200, 201, 203, 206, 208—218, 220—222, 225—234, 236, 237, 239, 240, 242, 244 et epistula Mercatiana, de qua v. infra p. 377 et 386.

[1]) H. B. Dewing, Hiatus in the accentual clausulae of Byzantine Greek Prose, Amer. Journ. of Phil. XXXII, 2 [126] 1911 p. 200—203.

[2]) Π. τ. Δημοσθ. λέξ. (Usen.-Raderm. I) p. 225—226: ...ἐν μὲν τῇ πρώτῃ περιόδῳ [Demosthenis Ol. II 22—23 tractat] κατὰ δύο τόπους τὰ συγκρουόμενα, ἔν τε τῷ 'ὦ ἄνδρες Ἀθηναῖοι' καὶ ἐν τῷ 'εὐτυχοῦντα ὁρῶν', ἃ διΐστησι τὸ συναφές... διασπᾶται δ' ἐν τῷ 'μᾶλλον δὲ ὅλον ἡ τύχη' βραχέων φωνηέντων πολὺν τὸν μεταξὺ χρόνον περιλαμβανόντων... 'Πολὺ γὰρ πλείους ἀφορμὰς εἰς τὸ τὴν παρὰ τῶν θεῶν εὔνοιαν | ἔχειν ὁρῶ‿ὑμῖν ἐνούσας ἢ‿ἐκείνῳ. ἀλλ', οἶομαι, καθήμεθα‿οὐδὲν ποιοῦντες· οὐκ ἔνι δ' αὐτὸν ἀργοῦντα‿οὐδὲ φίλοις ἐπιτάττειν, μή τί γε θεοῖς', ἐν τούτοις γὰρ δὴ τά τε φωνήεντα πολλαχῇ συγκρουόμενα δῆλά ἐστι καὶ τὰ ἡμίφωνα καὶ ἄφωνα κ. τ. λ. At de his omnibus praeter unum solum ὁρῶ‿ὑμῖν nullus in hoc loco exstat verus hiatus.

[3]) V. Norden, Kp. p. 565 sq. De figuris a Gregorio Nysseno adhibitis cf. L. Méridier, L'influence de la seconde sophistique sur l'oeuvre de Grégoire de Nysse, Paris 1906 c. VII—XI.

armis proeliari in promptu sit. Nihil mirum igitur, quod posterioris aetatis scriptores, veluti Gregorius Corinthius (Rhet. gr. VII. 2, p. 1227 sq., 1261 Walz) [1]) et, qui *περὶ cχημάτων* tradiderunt, Alexander (codicis Parisini 2087, Rhet. gr. VIII p. 414—486 adnot. Walz), Zonaeus (ibd. p. 671—690) et Anonymus quidam (ibd. p. 698—713) e Gregorio Nazianzeno praecipue artificiosae elocutionis et diversissimarum figurarum exempla sumpserunt [2]). Qua ratione autem ea essent accipienda, quibus ipse Nazianzenus in aliorum figuratam dictionem hic et illic inveheretur [3]), iam supra (cap. II p. 269 sq.) vidimus.

Cum nunc de epistulis quaestio fiat, iam mitto Chrysostomi exempla (Norden, Kp. p. 570) eis contentus, quae de figurata dictione Gregorius ipse praeceperat: „Etiam epistulis lumina elocutionis conveniunt, hac sola ratione adhibita, ne modus excedatur“: *Τροπὰc δὲ παραδεξόμεθα μέν, ὀλίγαc δὲ καὶ ταύταc οὐκ ἀναιcχύντουc. Ἀντίθετα καὶ πάριcα καὶ ἰcόκωλα cοφιcταῖc ἀπορρίψομεν· εἰ δέ που καὶ παραλάβοιμεν, ὡc καταπαίζοντεc μᾶλλον τοῦτο ποιήcομεν ἢ cπουδάζοντεc.* (Cf. supra cap. I § 5). Itaque videamus, quot et quae figurae in eius epistulis inveniantur et quatenus ornata earum elocutio sit putanda.

At ne quis forte putet me hanc quaestionem ea mente aggredi, ut circa proprias figuras a tropis discernendas et rursus figuras troposque in minutissimas species digerendos haeream atque controversiam, ne a summis quidem antiquorum rhetoribus disceptatam [4]),

---

[1]) V. Norden, Kp. p. 565 sq.

[2]) K. Fuhr, Rhetorica (in: Novae Symbolae Ioachimicae) Halle a. S. 1907, p. 129—133; I. Sajdak, De Gregorio Nazianzeno posteriorum rhetorum grammaticorum lexicographorum fonte, II, Eos XVIII (1912), p. 7—30.

[3]) Ex. gr. or. 16 (M. P. G. 35, 936 C.) c. II. ...*Cοφία πρώτη, cοφίαc ὑπερορᾶν τῆc ἐν λόγῳ κειμένηc καὶ cτροφαῖc λέξεων καὶ ταῖc κιβδήλοιc καὶ περιττοῖc ἀντιθέcεcιν.* Cf. or. 24 (M. P. G. 35, 1193 B) cap. 19: ...*τοὺc βαρεῖc λύκουc, τοὺc θηρευτὰc τῶν cυλλαβῶν καὶ τῶν λέξεων.*

[4]) Dion. Hal. *Π. cυνθ. ὀν.* 46—47 (Usen.-Rad. p. 32) et praecipue 45: *πολλοὶ δὲ δή που cχηματιcμοὶ καὶ τῆc λέξεώc εἰcιν, ὥcπερ καὶ τῆc διανοίαc, οὓc οὐχ οἷόν τε κεφαλαιωδῶc περιλαβεῖν, ἴcωc δὲ καὶ ἄπειροι· περὶ ὧν καὶ πολὺc λόγοc καὶ βαθεῖα ἡ θεωρία.* Cf. *Π. τ. Δημοcθ. λέξ.* 1072 (Usen.-Raderm. p. 212); Quintil. I. O. IX, 1, 1—25. — Cf. denique: G. Dzialas, Rhetorum antiquorum de figuris doctrina, Breslau 1869 p. 6; Volkmann, Rhet. p. 415—417; A. Mayer, Theophr. *π. λέξ.* p. 85 adn. 1, p. 197—202; J. C. Robertson, The Gorgianic figures in early Greek Prose, Baltimore 1893 p. 3.

nunc retractem et huc quoque deducam! Minime hoc ago, nam, ut cum Quintiliano dicam, „nihil refert, quomodo appelletur utrumlibet eorum, si quid orationi prosit, apparet. — Nec mutatur vocabulis vis rerum. Et sicut homines, si aliud acceperunt, quam quod habuerant, nomen, iidem sunt tamen: ita haec, de quibus loquimur, sive tropi, sive figurae dicuntur, idem efficiunt“ (IX. 1. 7—8).

Quae cum ita sint, ab omnium figurarum, quas quidem inveni, incipiam exemplis, secundum litterarum ordinem dispositis, deinde etiam de Gorgianis schematibus, quae vocantur, separatim agam. Ac ne lectorem exemplorum obruam farragine, cuiusque figurae aliquot tantum exempla perscribam integra, reliquorum autem haec sola proferam vocabula, quae ad locum in Migneana editione indicandum opus erunt:

— Ἀλληγορία, inversio (Quint. VIII. 6, 44 sq. Volkmann Rh. 430):

Cuius figurae usus in epistulis eo proclivior erat, quod inter amicos saepius res accidebant, communi intellegentiae subtrahendae et nonnumquam quasi aenigmatae exprimendae. Hac igitur figura et quidem loco e Sacra Scriptura sumpto significat Gregorius v. c. inimicos suos, qui se prohibeant, quominus Basilium conveniat:

Οὐ γὰρ ἐπὶ πλεῖον ἀνθέξουσιν οἱ λεπροι, σαφῶς οἶδα, τῷ Δαβὶδ τὴν Ἱερουσαλὴμ ἀποκλείοντες (45 C).

Simili modo de sua abdicatione et de suo recessu loquitur: *...ἡμεῖς ἐλεύθεροι γεγόναμεν ἔξω τοῦ Σοδομιτικοῦ πυρὸς καὶ τῆς ἐπισκοπικῆς ἐκλύσεως* (95 A). *...τὴν Αἴγυπτον ταύτην ἐξελθών, τοῦ βίου τὴν βαρεῖαν καὶ σκοτεινὴν καὶ τοῦ πηλοῦ καὶ τῆς πλινθείας ἐλευθερωθείς* (120 A). *Διὰ τοῦτο ἔγνωμεν πρύμναν κρούσασθαι, τὸ τοῦ λόγου, καὶ εἰς ἡμᾶς αὐτοὺς συσταλῆναι* (87 A). Cf. ep. 40 A: *Ἐγὼ μὲν διὰ ταῦτα πρύμναν ἐκρουσάμην;* or. 43 (M. P. G. t. 36) 520 A: *ἐξαίφνης μεταβαλὼν πρύμναν τε ἐκρουσάμην* — et inimicos increpat: *οἱ καταδραμόντες θῆρες τῇ ἐκκλησίᾳ* (18 C) aut pro eis deprecatur: *μὴ ξηράνωμην συκῆν ἔτι καρποφορεῖν δυναμένην* (77 B 145).

Summum gaudium, quo Eusebii adventus Caesareae Christianos, se suumque patrem affecerit, his verbis depingit Gregorius: *Τίς ὑετὸς οὕτως ὥριμος ἦλθε διψώσῃ γῇ; ποῖον ἐκ πέτρας ὕδωρ τοῖς ἐν ἐρήμῳ πλημμυροῦν; τίνα τοιοῦτον ἄρτον ἀγγέ-*

λων ἔφαγεν ἄνθρωπος κ. τ. λ. (44 B 92). Ἀλλ' ἡ μήτηρ ἡμῶν ἡ Ἐκκλησία, τὴν Καισάρειαν λέγω, νῦν ὄντως ἀποδύεται τὰ ἐνδύματα τῆς χηρεύσεως ἐπὶ τῇ σῇ θέᾳ καὶ στολὴν εὐφροσύνης ἀναλαμβάνει καὶ λαμπρυνθήσεται μᾶλλον κ. τ. λ. (ibd. C), Γῆρας (patrem senem dicit), ἀνακαινίζεται, καὶ ἀρρωστία νικᾶται καὶ πηδῶσι οἱ ἐπὶ κλίνης καὶ ἀσθενοῦντες περιζωννύονται δύναμιν (ibd. A 93).

Rhetores iurgantes increpat: κατάθεσθέ ποτε τὰ ὅπλα καὶ τὰς σφενδόνας καὶ τὰς δεινοτέρας μελίας, τὰς γλώσσας κ. τ. λ. (192 A).

Huc pertinent etiam, quae de haereticorum divinat clade: πάντα κατὰ νοῦν ὑμῖν ἐκβήσεται καὶ ἡ καταιγὶς εἰς αὖραν λυθήσεται (74 A) aut de patre mortuo conqueritur: ἐμὲ δὲ ...ἀνιᾷ πατὴρ τὴν τελευταίαν ἐκδημίαν ἀφ' ἡμῶν ἐκδημήσας, ἐξ ἧς οὐκέτι πρὸς ἡμᾶς ἀναλύσει [cf. „Qui nunc it per iter tenebricosum, Illuc, unde negant redire quemquam" Catull. c. 3, 11—12] (63 B 124).

— Ἀποστροφή, et quidem ea huius figurae species, qua ad invocationem aliquam convertitur Gregorius (cf. Quint. IX. 2, 38), iocandi haud raro studio ductus, (nam in epistulis, iam per se ad aliquam personam conversis, ille „aversus a iudice sermo" minime est quaerendus):

ὦ λίαν ἄπηλε σὺ καὶ ἀκροβάμων κ. τ. λ. (2 B), ὦ λίαν ὑψήγορε σὺ καὶ ποιητὰ καινῶν ὀνομάτων (4 C 25), ὦ θεία καὶ ἱερὰ κεφαλή (32 C 72, 46 A, 58 B 117, cf. or. 7 [M. P. G. 35] 776 B), ὦ μακρὲ σὺ καὶ ἀμέτρητε καὶ ἀστικὲ καὶ πελώριε (12 C), ὦ πάντων ἄριστε (96 B), ὦ ἄριστε (11 C 41), ὦ σοφώτατε (11 B 41), ὦ καλὲ καὶ ἀστικέ (114 C), ὦ θαυμάσιε (11 C 41, 51 B 104, 81 A, 141 B, 138 A, 193 C, 198 C), ὦ θεοσεβέστατε (171 C).

— Ἀσύνδετον, dissolutio, quae est figura „tunc praecipue apta, cum aliquid instantius dicimus, nam et singula inculcantur et quasi plura fiunt" (Quint. IX. 3, 50):

Ἐρρέτωσαν θρόνοι, δυναστεῖαι, πλοῦτοι, λαμπρότητες, ἐπάρματα, πτώματα, τὸ εὐτελὲς τοῦτο δοξάριον καὶ ἀπόπτυστον κ. τ. λ. (178 C 292), πολλοὶ τῆς μεγάλης ὀφρύος, χρήματα, συγγένειαν, φίλους, δυναστείαν ἐν πόλεσι, δυναστείαν ἐν βασιλείοις, πάντα προτείνοντες κ. τ. λ. (204 C), Πλουτεῖν; εὐθυμεῖν; εὐημερεῖν κατὰ τὸν βίον τοῦτον; ἢ ἐκ τῶν ἐναντίων θλίβεσθαι; κακοπαθεῖν; στενοχωρεῖσθαι; πάντα ὑπομένειν διὰ κ. τ. λ. (223 B 365) — cf.: Δός μοι χεῖρα χαμαὶ κειμένῃ, βοήθησον ἀσθενούσῃ κ. τ. λ. (141 C 240), Μητρὸς ὑπερήλγησαν νεκρουμένης, οὐκ ἤνεγκαν πολῖται καλεῖσθαι κ. τ. λ. (ibd. B

241). *Οἰχόμεθα, προδεδόμεθα, γεγόναμεν κ. τ. λ.* (154 A), *Τετιμήμεθα παρ' ὑμῶν, δεδοξάςμεθα κ. τ. λ.* (155 B), *Τὰ μὲν πνευματικὰ πέρας ἔχει· οὐκέτι προςθήςω... μὴ κεκωλύςθω* (157 C—A), *Θεοςεβίαν τὸ τῆςς Ἐκκληςίας καύχημα κ. τ. λ.* (197 C). *Κατεςοφίςθημεν, ςυνεςτάλημεν κ. τ. λ.* (203 B 336), *Ἀρετὴν ἐπαινοῦμεν... καὶ ἐπιςτωςάμεθα* (204 A B 337), *ἔςτι ςοι πολλὰ... ὁδός* (207 B), *Ὑβρίςμεθα, μεμιςήμεθα... εὐεργετηθείημεν* (214 B - C). *Ἐπτωχοτροφήςαμεν... ἡ χάρις... νομίζομεν* (215 A – B), *Πατήρ, μήτηρ κ. τ. λ.* (222 A). *Μορφούτω... μετεωρίζεςθαι* (238 B). E quibus sequitur, ut Gregorium putemus eorum esse secutum opinionem, qui hanc figuram epistulis perquam convenire sentirent, veluti est Philostratus (*Βίοι*, p. 265 Kayser): ...*τὸ ἀςύνδετον, ὃ μάλιςτα ἐπιςτολὴν λαμπρύνει.*

— *Διαλεκτικόν*, „sibi ipsi responsio — cum aut se ipsum aut alium rogaveris, responsum statim subicere" (Quint. IX. 2, 12—16):

Τί πρῶτον, ἢ τί μέγιςτον εἴπω τῶν ὑπὲρ αὐτοῦ δικαίων; ὡς διάκονός ἐςτιν κ. τ. λ. (98 B), *Πρὸς οὖν τί ταῦτα γράφω; ἵν' ἐκεῖνο δηλώςω κ. τ. λ.* (100 B), *Τί οὖν ἀντὶ τούτων ἐπεύξομαί ςοι τοςοῦτον ἀγαθόν; εἴης τοιοῦτος* (229). *Τίςιν ἵπποι μαλιςτα χαίρουςι; δῆλον ὡς ἵπποις. Ἀετοὶ δὲ τίςιν; οὐκ ἄλλοις ἢ ἀετοῖς* (224 B), ...*λαμπρᾶς τυγχάνουςι τῆς ταφῆς. Πῶς; πολλοῖς βάλλονται καὶ ποικίλοις τοῖς ἄνθεςιν* (27 C), *Γνωρίςεις δὲ πῶς; τὸν Θεὸν... τιμῶν... τιμήςεις δὲ πῶς καὶ τίςιν; ἐνὶ τούτῳ τῷ κήδεςθαι* (9 B), *Ποῦ ςοι χρυςὸς ὁ ἄδικος; οὐδ' ἐγένετο... Ποῦ δὲ ἀπέχθεια; κατακέκριται. Ποῦ δὲ χάρις; ἐνταῦθά τι κλίνῃ κ. τ. λ.* (140 B). *Πόθεν ὁ καλὸς Σακερδὼς ἡμῖν...; ἐκ Θεοῦ. Ποῦ δὲ Σακερδὼς νῦν; πρὸς Θεόν· ...Πόθεν δὲ ἡμεῖς; οὐκ ἐκεῖθεν; ποῦ δὲ ἡμεῖς ἀναλύςομεν; οὐ πρὸς τὸν αὐτὸν Δεςπότην;* (222 C) — cf.: *Ποῦ νῦν οἱ ςοφιςταὶ κ. τ. λ.* (10 D 36), *Τί οὖν; ...τί δράςομεν; ...οὐ μὲν οὖν.* (10 B 37) *Γράφω διὰ τί ταῦτα καὶ πόθεν κ. τ. λ.* (19 A). *Ἐν τίςι καὶ πόςον κ. τ. λ.* (21 C), *ἡ πρεςβεία δὲ τίς; κ. τ. λ.* (57 C), *Τίνες δέ εἰςιν οἱ διψῶντες κ. τ. λ.* (57 B), *Ἀπαγγέλλω δὲ τί; κ. τ. λ.* (82 B), *Τί οὖν ἔτι λείπεται; κ. τ. λ.* (124 C). *Τίς οὗτος; κ. τ. λ.* (128 C), *Τίς οὖν ἡ πρεςβεία; κ. τ. λ.* (141 B 240, *Ἆρ' οὖν διὰ τοῦτο χρὴ μηδὲ εἶναι πόλιν τὴν πόλιν; κ. τ. λ.* (141 B 241), *Τί τὸ πολλὰ παθεῖν; κ. τ. λ.* (143 C), *Τίνων οἱ λιμένες; κ. τ. λ.* (148 A). *Ἀλλὰ τί τούτων ἐμοί; κ. τ. λ.* (154 A), *Τί τοῦτο πάςχομεν; κ. τ. λ.* (155 B). *Τί δὲ παρ' ὑμῶν ἀντὶ τούτων ὑμῖν; κ. τ. λ.* (155 C), *Τί μοι βούλεται τὸ διήγημα κ. τ. λ.* (178 B

289), *Μή τί γένηται; κ. τ. λ.* (178 C 289) *Ἀλλὰ τίς ἐπιτηδειότης; κ. τ. λ.* (178 A 292) *Μέχρι τίνος γὰρ ταῦτα; κ. τ. λ.* (190 A 312), *Ἀλλὰ τίς ἡ πρεσβεία; κ. τ. λ.* (199 B 325), *Τί τοῦτο; παρέδραμες κ. τ. λ.* (201 D), *Τί οὖν ἐστιν, ὃ πέπονθα; κ. τ. λ.* (218 B).

— *Εἰρωνεία*, ironia, illusio (Quint. VIII. 6, 54 sq.) dissimulatio (Quint. IX. 2, 44 sq.), quae figura a nonnullis (Quint. VIII. 6, 54) allegoriae pars habetur:

Ὡς ἡδεῖς ὑμεῖς καὶ φιλάνθρωποι καὶ περιττοὶ τὴν ἀγάπην! (43 B; iniuriis exacerbatus, his verbis fraudulentos compellat episcopos), *θῆρες, οἳ τὴν πίστιν ὑμῶν δοκιμάζουσι* (4 A 25), *Ἃ μὲν οὖν ἡμεῖς σύνισμεν ταῖς τῶν Μακάρων νήσοις ταύταις* (4 A 28; Ponticum Basilii secessum levi perstringit irrisione) — Cf.: *ὁ γενναιότατος Ἄνθιμος* (50 B 101), *ὁ καλὸς Παλλάδιος* (82), *καὶ τοὺς ἱεροὺς ἐπισκόπους* (87 A), *τοῖς δὲ θαυμασίοις σοφισταῖς* (176 C), *καὶ τὴν γλῶσσαν κατέχοις, εἰ δυνατόν·* (191 B 313).

— *Ἐκφώνησις*, exclamatio (Quint. IX. 2, 27):

Ὦ τῆς ἀναλγησίας, ὢ τῆς ὠμότητος (29 A), *Ὦ τῆς δεξιᾶς νόσου κ. τ. λ.* (95 D), *Ὦ τῆς πραγματείας· οἵων ὑπεριδόντες κ. τ. λ.* (65 A), *Ὡς τυραννικὸς εἶ κ. τ. λ.* (209 B), *Οἷα ζημιούμεθα* (225 A), *Τὰ δὲ σύμβολα τῆς ἑορτῆς ὡς ἡδέα κ. τ. λ.* (229 C) — cf.: *Ὡς θερμὸν κ. τ. λ.* (50 B 101), *Ὅσης ὀργῆς ὁ λόγος* (77 C 141), *Οἷα τυραννεῖς ἡμᾶς κ. τ. λ.* (86 C), *Ὦ τῆς ἀπληστίας* (148 A), *Πῶς οὖν ὁ Εὐθάλιος κ. τ. λ.* (149 C), *Ὦ τῆς ζημίας κ. τ. λ.* (155 B), *Ὦ πόσον ἀλλήλων...*, *Ὦ τῆς ἱερᾶς ἑστίας κ. τ. λ.* (169 D—A), *Οἷον ἠγνόησα κ. τ. λ.* (191 A), *Ὦ τῆς ἀργίας* (240 A). — Quibus locutionibus Gregorius nonnumquam ea mente utitur, ut in tragicum tumorem iocetur — quod Graeci *παρατραγῳδεῖν* dicunt — ex. gr.: *...ὦ λόγοι καὶ Ἀθῆναι καὶ ἀρεταὶ καὶ λόγων ἱδρῶτες! Μικροῦ γάρ με καὶ τραγῳδόν, οἷς γράφεις, ποιεῖς!* (46 A), *ὦ γῆ καὶ ἥλιε, ἀὴρ καὶ ἀρετή· τραγῳδήσω γάρ τι μικρόν* (5 B. cf. Soph. El. 86 sq.: *ὦ φάος ἁγνὸν καὶ γῆς ἰσόμοιρ' ἀὴρ κ. τ. λ.*).

— *Ἐπαναφορά*, repetitio, cum ab eisdem verbis plura acriter et instanter incipiunt (Quint. IX. 3, 30):

Τίς δώσει τὰς ψαλμῳδίας ἐκείνας καὶ τὰς ἀγρυπνίας...; Τίς ἀδελφῶν συμφυΐαν καὶ συμψυχίαν...; Τίς ἅμιλλαν ἀρετῆς καὶ παράθηξιν...; Τίς θείων λογίων φιλοπονίαν...; Τίς ξυληγίας καὶ λατομίας; Τίς φυτείας καὶ ὀχετηγίας; Τίς δὲ πλάτανον τὴν χρυσῆν κ. τ. λ. (6 C—D), *Πάλιν ἡμῖν Γρηγόριος, πάλιν ἐπιστολαί, πάλιν αἰτήσεις* (148 A), *Πάλιν πρὸς σὲ ὁ Νικόβουλος ὁ ἐμός· καὶ*

πάλιν ἐγὼ περιττός (175 C), *Πάλιν φιλανθρωπίας καιρὸς καὶ πάλιν ἐγὼ τολμηρὸς κ. τ. λ.* (141 B 240). *Ἐψευσάμην, ὁμολογῶ... Ἐψευσάμην δὲ κ. τ. λ.* (1). *...μάτην μὲν ἐπαινεῖται Βασίλειος, μάτην δὲ Γρηγόριος* (58 C 113), *Ἃ δὲ νῦν γράφω, γράφω μὲν οὐχ ἑκών, γράφω δὲ ὅμως* (58 A 113), *σήμερον ἡμῖν κακόδοξος... σήμερον πολιὰ κ. τ. λ.* (185 B), *Γενοῦ σεαυτοῦ καὶ τῶν βίβλων, ἐν αἷς πολλοὶ μὲν βίοι, πολλοὶ δὲ τρόποι, πολλαὶ δὲ ἡδοναὶ καὶ λειότητες, πολλαὶ δὲ κ. τ. λ.* (165 C); *...Θεοσεβίαν, τὴν ἐμήν... Θεοσεβίαν, τὸ τῆς Ἐκκλησίας καύχημα... Θεοσεβίαν, τὴν ἐν τοσούτῳ κάλλει... Θεοσεβίαν, τὴν ὄντως ἱεράν... Θεοσεβίαν, ἣν καὶ ὁ μέλλων κ. τ. λ.* (197 C—A 324) — Cf.: *Ποῦ σοι χρυσὸς... Ποῦ δὲ ἀπέχθεια κ. τ. λ.* (140 B), *νῦν μὲν υἱὸν ἐπισκόπου... νῦν δὲ κ. τ. λ.* (7 C 32), *νῦν βοηθεῖται... νῦν αὔξεται κ. τ. λ.* (146 C), *πᾶσαν μὲν ἐπὶ σοὶ... πᾶσαν δὲ κ. τ. λ.* (10 A 37), *ἀπολόγησαι μὲν... ἀπολόγησαι δὲ κ. τ. λ.* (11 C 41), *μέγα μὲν... μέγα δὲ κ. τ. λ.* (20 A), *Πόθεν ἄρξομαι... ἢ φωστῆρα... ἢ Θεοῦ δῶρον... ἢ ἔρεισμα κ. τ. λ.* (44 B 92), *Ἰδού σοι καὶ... Ἰδού σοι καὶ ἄλλος κ. τ. λ.* (106 C), *Ἀλλ' οὐδὲ φωνή... οὐδὲ γέγονας... οὐδὲ κ. τ. λ.* (178 A 292), *Ἔτι θεραπευσάτω... ἔτι κ. τ. λ.* (221 B).

— *Ἐρώτημα*, — interrogatio — (Quint. IX. 2, 6 sq.), quod nisi assimilatum est et arte compositum, schema non est putandum:

Πόθεν ἄρξομαι τῶν σῶν ἐγκωμίων; καὶ τί προσειπών σε κυρίως ἂν ὀνομάσαιμι; στῦλον καὶ ἑδραίωμα τῆς Ἐκκλησίας, ἢ φωστῆρα ἐν κόσμῳ... ἢ στέφανον καυχήσεως...; ...ἢ πατρίδος ἔρεισμα; ἢ κανόνα πίστεως, ἢ ...ὁμοῦ πάντα καὶ πλείω τούτων (44 B 92); *Τί γὰρ ὄφελος κυβερνήτην εἶναι χρηστόν, πονηροῖς χρώμενον ἐρέταις;* (68 B) — cf.: *Τίς δώσει τὰς ψαλμῳδίας ἐκείνας κ. τ. λ.* (6 C—D, cum repetitione coniunctum, cf. supra), *Πῶς δ' ἂν ἄλλον κ. τ. λ.* (7 D 32, A) *Τί... παθὼν κ. τ. λ.* (11 B 41), *Τί δὲ οὐκ ἔμελλον κ. τ. λ.* (18 C), *Ἀλλὰ τί χρὴ παθεῖν;* (22 A), *Ἀλλὰ πόθεν ἡμῖν ὁ λόγος;* (29 B), *Τίς οὕτω τολμηρὸς κ. τ. λ.* (33 B), *Τίς δέ σου στάθμη δικαιοτέρα;* (38 A), *Τίς δώσει μοι πτέρυγας κ. τ. λ.* (42 A 88), *Τίνα γὰρ... εὑρίσκομεν κ. τ. λ.* (43 B), *Πῶς ἐπιφυλλὶς ἡμῖν τὰ σὰ κ. τ. λ.* (46 A), *Καὶ τίνα ἔχει λόγον κ. τ, λ.* (50 B 104), *Περὶ δὲ τῶν... τί χρὴ γράφειν κ. τ. λ.* (56 A), *τί χρὴ λέγειν* (58 B 113), *Τί τοῦτο κ. τ. λ.* (70 A), *Τί δὲ ἡ τύπωσις τῆς εὐχῆς; κ. τ. λ.* (77 A 145), *ἆρά σε ὀψόμεθα πάλιν; ἆρα κ. τ. λ.* (93 B), *Καὶ πῶς φυλάξεις κ. τ. λ.* (112 A), *Τί θεοῦ δικαιότερον;* (147 B), *Ἀλλὰ τί τοῦτο κ. τ. λ.* (ibd. C), *Τίνων γὰρ οἱ λιμένες κ. τ. λ.* (148 A), *Τί γάρ μοι κ. τ. λ.* (183

B 300), *Τις οὖν ἡ σοφία κ. τ. λ.* (190 B 312), *Τί τοῦτο ἄφιλον κ. τ. λ.* (190 A 309), *Τίς δὲ οὐχ ὑμῶν ἐρᾷ κ. τ. λ.* (204 C), *Τίς ἡ τοσαύτη περί σε σκοτομήνη κ. τ. λ.* (206 A 341), *Τίς οὐκ ἐπαινεῖ κ. τ. λ.* (228 B), *Πῶς γὰρ οὔ; κ. τ. λ.* (220 B), *Ποῦ μὲν ὁ θίασος κ. τ. λ.* (240 A).

— *Κλῖμαξ*, gradatio (Quint. I. O. IX. 3, 55 sq.). Etiam huius figurae, quae, cum nimis confessam haberet artem et perquam affectatam, rarius omnino adhibebatur, exempla in Gregorii exstant epistulis, veluti:

Ἔστι γάρ, ὅσον μὲν διαπέφευγε τὰς πέτρας, χαραδρεών· ὅσον δὲ τὰς χαράδρας, ἀκανθεών· ὅσον δὲ ὑπὲρ τὰς ἀκάνθας, κρημνός κ. τ. λ. (4 C), *οὗ γὰρ πλείων ἡ συνουσία, πλείων καὶ ἡ πεῖρα· οὗ δὲ πεῖρα δαψιλεστέρα, καὶ ἡ μαρτυρία τελειοτέρα* (58 A 113), *Εἴ τις ἐρωτήσειέ με, τί τῶν ἐν τῷ βίῳ κάλλιστον; εἴποιμι ἄν, ὅτι φίλοι. Τούτων δὲ τίνας μάλιστα τιμητέον; τοὺς ἀγαθοὺς ἂν εἴποιμι. Τούτων δὲ τίνα πρῶτον ὀνομάζεις; οὐκ ἄλλον τινὰ πρὸ τῆς σῆς ἀρετῆς κ. τ. λ.* (103 C), *Ὁ σύμπνους καὶ συμπαθής· τὸ δὲ συμπαθὲς καὶ γνήσιον· τὸ γνήσιον δὲ καὶ εἰς συμβουλὴν ἀξιόπιστον* (216 C).

— *Λιτότης (ἀντίφρασις)*. Cuius figurae, ne a cotidiano quidem sermone prorsus alienae, exempla passim apud Gregorium inveniuntur. Haec velim videas:

Οὐχ οἱ μέν, οἱ δὲ οὔ. ἀλλὰ πάντες ἑξῆς ὁμοίως (7 C), *Ἦν ποτε τῶν οὐκ ἀφανῶν κ. τ. λ.* (29 B—C 64). *Οὐ περὶ μικρῶν, οὐδὲ κ. τ. λ.* (41 B 84), *σοφιστικῶς, ἀλλ' οὐκ εὐγενῶς* (79 B 153), *Οὐ μικρὰ... οὐδὲ μικροῦ λόγου* (87 A), *οὐ ταχεῖς... οὐδὲ ἀπερισκέπτους* (144 C), *στῆλαι οὐκ εὐκίνητοι* (154 A), *οὐκ ὀλίγαις κ. τ. λ.* (173 C 281). *Οὐχ οὕτως ἤμην ἄθλιος οὐδὲ... ἀμαθής* (183 B 300), *οὐκ ἀμαθοῦς* (192 A). Huic schemati proxime subiungenda est:

— *Μείωσις*, deminutio (Cf. Volkmann Rhet. p. 499—500), quae, urbanitatis quoddam signum, in Gregorii epistulis haud raro deprehenditur:

Ἡμεῖς δέ, εἰς λόγους μέν, οὐδὲν ἢ μικρὸν ἴσως σύνισμεν ἡμῖν αὐτοῖς ὠφελήσασι τὸν σὸν υἱὸν — οὐδὲ γὰρ μέγα ἡμῖν τὸ τῶν λόγων — (3 B), *Τοῦτο [οἱ λόγοι] καὶ ἀπ' ἀρχῆς ἡμᾶς συνῆψεν ἀλλήλοις — εἰ δή τι τὸ καθ' ἡμᾶς ἐν λόγοις* (38 A), *ἐπειδή τι καὶ αὐτοὶ ταύτης [ἀρετῆς] μετα ποιούμεθα* (39 C), *τὸ γὰρ καθ' ἡμᾶς ἴσως καὶ παροπτέον, ὡς οὐδενὸς ἀξίους* (79 A 153), *καὶ τὰς ἡμετέρας εὐχάς, εἴ τινές εἰσι* (105 B), *τρόπον... οὐ μικροὶ μὲν κήρυκες ἴσως ἡμεῖς* (103 A) — cf.: *ἀντιλήψῃ δὲ... ἡμῶν εὐχάς* (129 C), *οὕτως*

ἀρχαῖός τίς εἰμι καὶ μάταιος (138 B), ἐγὼ... ὁ λίαν ἀρχαῖος καὶ μάταιος (59 C 117), τῆς δὲ... φασίν (173 C 281), Θεόν... ἐλάττονες (208 A—B), ἵνα μὴ ἐμαυτὸν ἐπαινεῖν δόξω κ. τ. λ. (16 C).

— Μεταφορά, translatio (Quint. VIII. 6, 4 sq.):

...νῦν ἔδει πᾶσαν μὲν ἐπὶ σοὶ κινηθῆναι γλῶσσαν μουσικήν τε καὶ ἐναρμόνιον, πᾶσαν δὲ ὑψηλόν τι καὶ διαπρύσιον ἠχῆσαι ῥητορικήν (10 A 37), καὶ ἀναγκάζων ἐν ἐμαυτῷ κατέχειν τὴν ὠδῖνα τῆς λύπης (16 B), ...ἀρχιτέκτονος λόγων τε καὶ δογμάτων (19 B), καὶ ὅπως κύκλος τῶν ἀνθρωπίνων περιτρέχει πραγμάτων (29 B), ...δακρύων ἀφῆκα πηγάς... (40 C), αὐτὴν αἱρετικῶν ζιζανίων πληρῶσαι (42 A 88), Ἐπειδή σε τεθέντα ἐπὶ τὸν ὑψηλὸν θρόνον ἔγνων κ. τ. λ. (45 B) — cf.: καὶ μένειν ἄσειστον κ. τ. λ. (47 A), Ἐν μετοπώρῳ τὰ ἄνθη κ. τ. λ. (52 B), τοῦτον ἱμάντα κ. τ. λ. (52 C), Φεύγεις διώκοντας κ. τ. λ. (55 C), Τὸ παριππεῦσαν ἔτος (57 B), Τί γὰρ ὄφελος κυβερνήτην... ἐρέταις (68 B). Μικρὰ συριοῦσι (72 B), Ἐκκλησίας... στέφανον (76 C), ἵνα ῥιζωθῇ... οἰκουμένην (58 C 116), τῷ ἐμπρεσμῷ... τοῦτο προσένεγκε (133 A B), οἱ κατὰ θεὸν ἱδρῶτες κ. τ. λ. (142 B), Διπλῇ... μεριζομένη (144 C), τῷ πτηνῷ τάχει τῆς διανοίας (146 C), πολιαῖς... ἀποκρίσεσι (158 B), Ἀεὶ καλὸς ἐγὼ κ. τ. λ. (164 B), γέγονας πλῆκτρον ἀγαθὸν κ. τ. λ. (171 C); ἰάμβων... προσέπτυσε (176 A), γραφίδα, τὴν σὴν μελίαν (176 B), καὶ τὸ ἀνάγραπτοι τυγχάνειν... εὐκινήτοις (154 A), ἕνα λιμένα εὑρίσκει... ἡμῶν (151 A), ὡς μέγας... φαρμακεύσας αὐτόν (163 A—B), χήραν μετ' ὀρφανῶν... δάκρυσι (196 C), σέ, τὴν νέαν ἡμῶν ἐλπίδα (212 A), ἵνα ἴδω... μητέρα τέκνων (221 A), ἔξωθεν... ἀθλητὴν κ. τ. λ. (238 C).

— Ὀξύμωρον, „acutifatuum" a Vossio dictum (v. Ernesti Lex. Techn. Gr. p. 232, Volkmann Rhet. p. 434, Volkmann-Hammer Hndb. p. 41), quod elocutionis lumen saepissime a Gregorio adhibetur, haud raro cum lepida annominatione coniunctum:

...ἵνα Καππαδόκης ὤν, φύγῃς τὰ Καππαδοκίας (2 A), Συνετρύφων σοι τῷ κακοπαθεῖν (6 C), ἀθάνατον ἐν θνητῷ πράγματι τὴν δόξαν καρπούμενος (10 C 40), οὐκ ἐπαινοῦσι σου τὴν ἄδοξον εὐδοξίαν, ἵν' εἴπω τι κἀγὼ καθ' ὑμᾶς [rhetores dicit] (11 B 41), νικῆσαι τῷ καλῶς ἡττηθῆναι (19 A), κρείττων ἀσφαλείας κίνδυνος, συμφορὰ εὐημερίας αἱρετωτέρα (20 A), καὶ τὰ μικρὰ μεγάλα τοῖς πένησι (25 A), ἀργεῖς οὐκ ἀργῶς, ἵν' οὕτως εἴπω (32 B) — cf.: καὶ εἶχες μαθητὴν τὸν διδάσκαλον (34 B), ἀλγῶ τῇ νόσῳ καὶ χαίρω (36 A), τοῦτο μόνον... φίλοις (48 C 100), ...μεγιστη πρᾶξις

ἡ ἀπραξία (49 A). *γενέcθαι διὰ τὸν πλοῦτον πένητες* (61 A), *μέ-νων cυνεκδημῶ* (74 C). *ἵνα ᾖ coι... μακαριώτερον* (92 C). *...εὔ-λογον cιωπήν* (111 A), *cιωπῆc λόγον κ. τ. λ.* (112 A). *πολλὰ γάρ ἐcτι... ἀδικεῖcθαι* (135 D—A), *Ποιεῖ... νόcοc* (141 B 240), *Οὐκ ἔτι βαρὺc ὑμῖν ἔcται Γρηγόριοc ὁ βαρύc* (153 B, sic codd. A Par_1 Par_2. Si figuram intellexisset Billius, ineptam illam coniecturam: *οὐ βαρύc* numquam fecisset). *Καὶ τὸ μὴ ὁμολογεῖν... ἔντεχνον ἦν* (180 A). *ἐμοί τι κέρδοc... εἰπεῖν* (183 B 297). *Ἀλλ' οὐκ ἦν... κω-μικῶc* (193 C). *ἐπιτάφιοc ἐν βραχεῖ πολύc* (197 A), *τὸν πολιὸν ἐν νεότητι* (212 A), *πονοῦcαν ἐγεῖραι πρὸc πόνουc* (244 C). Nonnulla tamen sponte iudicioque iocandi tantum causa sunt dicta veluti: *ἀκήπουc κήπουc ἐκείνουc καὶ ἀλαχάνουc* (5 A), *ἄτροφον παν-δαιcίαν* (5 C), *ἄcτεγον cκέπην καὶ ἄθυρον, τὴν ἄπυρον ἑcτίαν καὶ ἄκαπνον* (5 C).

— *Παράλειψιc*, praeteritio. „cum quaedam negamus dicere et tamen dicimus“ [1]). Ex. gr.:

Ἀλλ' ἄλλοι μὲν τἆλλα τῶν cῶν εὐφημούντων, ὅ τι ἂν ἕκαcτοc βούληταί τε καὶ δύνηται. Πάντωc δὲ πολλοῖc ἀρκέcειc λό-γοιc καὶ πανηγύρεcιν, ἐὰν μέροc ἕκαcτοc τῶν cῶν ἀπολαβὼν εὐφημῇ· οἱ μὲν τὴν διοίκηcιν τῶν κοινῶν... οἱ δὲ τῆc δίκηc τὰ τάλαντα... Ἄλλοι θαυμαζέτωcαν τοῦ λόγου τὸ κράτοc... Ἄλλοι τὸ cτερρόν... Ἄλλοι τὸν εὐρυcθενῆ χρυcόν... Ποιητικὸc δέ τιc ἀνὴρ ...πλεκέτω cτέφανον... Ταῦτα μέν, ὅπερ ἔφην, λεγόντων τε καὶ πλατ-τόντων ἕτεροι... Ἐγὼ δὲ κ. τ. λ. (10 C—D 37, A—C 40). *Ἵνα γὰρ ἐάcω τἆλλα τῶν cῶν καλῶν, τὴν παίδευcιν, τὴν εὐcέβειαν κ. τ. λ.* (164 C).

— *Περίφραcιc*, „circuitus quidam eloquendi“, cum id, quod uno verbo aut omnino paucioribus dici poterat, pluribus explicatur (Quint. VIII. 6, 59 sq.):

Τὰ πρὸc τὴν ἀκοήν (7 A 33 = *τὰ ἀκουόμενα*), *οἱ περὶ τὴν ποίηcιν* (10 D 36 = *οἱ ποιηταί*), *τὸ καθ' ἡμᾶc* (= *ἡμεῖc*, 16 C, 18 C, 29 B 65, 91 A, 79 A 153), *τό τε cὸν γενναῖον καὶ ἀνδρικόν* (= *cύ*, 18 C), *Τὸ μὲν οὖν ὑμέτερον* [= *ὑμεῖc*] *...τὸ δὲ ἡμέτερον* [= *ἡμεῖc*] *κ. τ. λ.* (43 B), *πλεῖον τοῦ πρὸc εὐcέβειαν ἴcωc τὸ κατ' ἐπίδειξιν* (79 B 149), *τινὰ τῶν ἐν αἰτίαιc* (79 A 153), *τὰ τῶν φίλων*

---

[1]) Volkmann, Rhet. p. 501. Cf. H. Monse, Veterum rhetorum de sententiarum figuris doctrina. Pars I. Vratislaviae 1869 p. 34—35.

ἄπιστα, τὰ τῆς Ἐκκλησίας ἀποίμαντα (80 C) — cf. *οὐκ ἐχούσης... πόλεσιν* (96 B), *τὸ εἰς δύναμιν* (103 A) et supra cap. II p. 284.

— *Πολυσύνδετον*, „schema, quod coniunctionibus abundat" (Quint. IX. 3, 50): *...ἀλλ' οὐχὶ μίαν ἡγεῖσθαι καὶ δόξαν καὶ ἀσφάλειαν καὶ εὐπορίαν, τὸ γενναίως ἵστασθαι πρὸς τὸν καιρὸν καὶ ὅτι πορρωτάτω ποιεῖν ἑαυτὸν παντὸς ἄγους τε καὶ μιάσματος* (7 D 32), *Ἥξομεν οὖν εἰ δοκεῖ, καὶ ταῖς εὐχαῖς ὑμῖν συλλαμβανόμενοι καὶ συναγωνιούμενοι καὶ ὑπηρετησόμενοι καὶ ὡς ἀθλητὴν ἄριστον... ἐπαλείψοντες* (18 C), *Οὐ γὰρ ἂν ὤκνησα... καὶ προσδραμεῖν σοι καὶ περιπτύξασθαι καὶ συμβούλῳ χρήσασθαι περὶ τῶν προκειμένων ἀνδρὶ καὶ φίλῳ καὶ συνετῷ καὶ ὑψηλῷ τὴν εὐσέβειαν* (87 C 160) — cf.: *ἔκνηψον... καὶ μυστηρίοις* (11 C 41), *Ἢ καὶ πυκτεύων... λυγιζόμενος* (11 A 44), *ἀξιοῦμεν παρεῖναι... συνηγορήσοντα* (13 B), *...καὶ γινομένην ἔτι... καὶ οὐδὲν κ. τ. λ.* (16 C), *καὶ οἶμαι καὶ γράμμα ἥξειν* (19 A), *ἀλλὰ καὶ τὴν πατρίδα... καὶ ἀντὶ πάντων* (22 B), *καὶ ὑβρίζων... ἐπινίκιον κ. τ. λ.* (50 B 104), *τοῦτο ἡμῖν συγχώρησον... τῶν ἱερέων* (143 A), *καὶ μνημονεύεις... ἐπαίνους* (164 C), *...θέλησον ...χρήσασθαι* (216 A). Observatione dignus est denique locus: ep. 114 C 209—A 212, ubi polysyndeto asyndeton subiungitur: *Ἡμῶν δέ, ἔφασαν, εἰσὶν αἱ πόλεις καὶ οἱ ἄνθρωποι καὶ οἱ θάλαμοι καὶ περιλαλοῦμεν τοῖς ἀνθρώποις καὶ τὰ ἡμέτερα αὐτοῖς διηγούμεθα ταῦτα δὴ ταῦτα τὰ ἀρχαῖα καὶ Ἀττικά, τὸν Πανδίωνα, τὰς Ἀθήνας, τὸν Τηρέα, τὴν Θρᾴκην, τὴν ἀποδημίαν, τὸ κῆδος, τὴν ὕβριν, τὴν ἐκτομὴν τῆς γλώττης, τὰ γράμματα κ. τ. λ.*

— *Πρόληψις*, praesumptio, „cum id, quod obici potest, occupamus" (Quint. IX. 2, 16 sq. cf. Monse l. l. p. 8—10):

Καὶ μή μοι τὰ κομψὰ ταῦτα καὶ ῥητορικὰ ῥήματα εἴποις· ...Τί δέ; οὐκ ἐχριστιάνιζον ῥητορεύων; Οὐδαμῶς, ὦ θαυμάσιε, κ. τ. λ. (11 C 41), *Εἰ μεγάλα ἐστίν, ἃ αἰτοῦμεν, μηδὲν θαυμάσῃς, ἐπειδὴ καὶ παρὰ μεγάλου* (23 C), *Πότε οὖν ἥξεις, τυχὸν ἐρεῖς... Ἕως ἂν ὅ τε Θεὸς κελεύσῃ κ. τ. λ.* (45 C) — cf.: *Τί τοῦτο, ἴσως ἐρεῖς; κ. τ. λ.* (148 A), *Ἀττικὸς σὺ κ. τ. λ.* (188 B). *Γάμους ἑστιῶμεν, ἴσως ἐρεῖς κ. τ. λ.* (193 C).

— *Προσωποποιΐαι*, fictiones personarum. „His" — ut Quintilianum praecipue sequar — „et nostros cum aliis sermones et aliorum inter se credibiliter inducimus; et suadendo, obiurgando, querendo, laudando, miserando personas idoneas damus". (Quint. IX. 2, 29 sq. cf. Monse l. l. p. 16—20). E quibus sequitur,

ut in hanc figuram plura eorum cadant, quae iam supra sub *προλήψεως* titulo protulimus, ut: 11 C 41, 45 C. 148 A, 193 C. Quibus haec sunt adicienda ex. gr.:

Ἀλλ' ἡ μήτηρ ἡμῶν ἡ Ἐκκλησία, τὴν Καισάρειαν λέγω, νῦν ὄντως ἀποδύεται τὰ ἐνδύματα... καὶ στολὴν εὐφροσύνης ἀναλαμβάνει κ. τ. λ. (44 C). *Ταύτην* (Diocaesaream urbem dicit) *σοι προσπίπτειν νόμισον δι' ἡμῶν, καὶ φωνὴν ἐχέτω. καὶ σχῆμα πενθικὸν περικείσθω ...καὶ τούτους ποιείσθω πρός σε τοὺς λόγους* [*ἡ τοῦ πλάσματος πόλις*]: *Δός μοι χεῖρα χαμαὶ κειμένῃ κ. τ. λ.* (141 C 240).

— *Συναθροισμός*, plurium rerum vel verborum et sententiarum congeries, quae amplificationi ascribitur. (Quint. VIII. 4, 26 sq. cf. Volkmann Rhet. p. 451):

Πολλὴν δὲ καὶ περὶ πολλῶν πεῖραν καθείς, τῶν παροικιῶν, τῶν Σασίμων λιμνῶν, τῆς ἡμετέρας χειροτονίας. χαρισάμενος, αἰτήσας, ἀπειλήσας, δικαιολογησάμενος, ψέξας, ἐγκωμιάσας, κύκλους ἑαυτῷ περιγράψας, κ. τ. λ. (50 C 101—104) — cf.: *Πόθεν ἄρξομαι... πλείω τούτων* (44 B 92, cf. supra: *Ἐρώτημα*), *Δεινὰ μὲν τὰ γεγενημένα καὶ πέρα δεινῶν, τίς ἀντερεῖ; ὑβρισθῆναι θυσιαστήρια, συγχυθῆναι μυστήρια... καὶ τὸν ἔλεον* (77 C—A 141—144), *Ὁρᾷς ἀκολουθίαν χρηστότητος... ταῖς διορθώσεσι* (77 A 145), *Ἐπαινεῖς τὸν ἅγιον... τὸ τοῦ Πνεύματος καταγώγιον* (79 A 149). Tota ep. 80, cuius haec videas ex. gr.: *Τὰ τοῦ σώματος πονηρῶς ἔχει, τὸ γῆρας ὑπὲρ κεφαλῆς, φροντίδων ἐπιπλοκαί, πραγμάτων ἐπιδρομαί, τὰ τῶν φίλων ἄπιστα, τὰ τῆς Ἐκκλησίας ἀποίμαντα κ. τ. λ.* — *Θεοσεβίαν, τὸ τῆς Ἐκκλησίας καύχημα... παρρησίαν* (197 C). — Consentaneum est plurima *ἀσύνδετα* et *πολυσύνδετα* etiam *συναθροισμούς* esse.

— *Ὑπέρβατον*, verbi transgressio (Quint. VIII. 6, 62 sq.), cum verba, ipso sensu coniuncta, decoris gratia distrahuntur, ex. gr.:

καὶ μὴ ἑτέρων δεηθῆναι προστατῶν ἀνάσχοιο (15 C), *προσομιλεῖν ἂν ταῖς τῶν προλαβόντων ὑποθήκαις ὁσίων* (244 C).

— *Χιασμός*, cum verba inter se spectantia ita sunt digesta, ut litterae *χ* quodammodo reddant figuram [1]), ex. gr.:

οὔτε γὰρ σὺ τὴν πόλιν ἐδημιούργησας οὔτε τὸν χειμῶνα ἡμεῖς (2 A), *τέκνων γὰρ ἀρετή, δόξα πατέρων* (3 B), *καὶ τιμιώτεραι τῶν μαργάρων αἱ πέτραι καὶ κόρακες ἀηδόνων αἰδησιμώτεροι* (12 C),

[1]) Cf. G. Dzialas, Rhetorum antiquorum de figuris doctrina, I. Vratislaviae 1869 p. 26; Car. Schmich, De arte rhetorica in Musonii diatribis conspicua, Friburgi Brisgaviae 1902 p. 34—37.

ἢ κατέχοντας ἀδικῶν, ἢ ζημιῶν ἀπαλλαττομένους (14 A) — cf.: Ὡς ὅ τι ἂν τοῦτον ...ἡμᾶς (84 B 157), Ἐπειδὴ... πάλιν (133 A), Μέγιστον γάρ... ἡ ὁμόνοια (209 B), ἤ τινι διαλεχθῶ... περὶ ὑμῶν (230 A).

— Nunc ad eas accedo figuras, quae nihilominus in epistulis Gregorianis maximas agunt partes, etsi Gregorius eas ioco potius quam serio adhibendas aut omnino respuendas esse dixit: Ἀντίθετα καὶ πάρισα καὶ ἰσόκωλα σοφισταῖς ἀπορρίψομεν· εἰ δέ που καὶ παραλάβοιμεν, ὡς καταπαίζοντες μᾶλλον τοῦτο ποιήσομεν ἢ σπουδάζοντες (ep. 51 A 108). Quibus nihil aliud significari nisi Gorgiana illa, quae vocantur, schemata Diodori [Timaei] verba luce clarius demonstrant: ...Γοργίας ὁ ῥήτωρ... πρῶτος... ἐχρήσατο τοῖς τῆς λέξεως σχηματισμοῖς περιττοτέροις καὶ τῇ φιλοτεχνίᾳ διαφέρουσιν, ἀντιθέτοις καὶ ἰσοκώλοις καὶ παρίσοις καὶ ὁμοιοτελεύτοις καί τισιν ἑτέροις τοιούτοις [1]). I. E. Robertsonii autem finitio, qui solas Gorgianas figuras habet: ἀντίθεσιν, πάρισον, παρόμοιον, παρονομασίαν [2]), nimis videtur angusta et astricta; nam Gorgiana schemata sine dubio omnia ea sunt putanda, quae consectandae symmetriae gratia nimis affectata verborum excellunt structura et haud raro iam ipso syllabarum consimili concinnoque sonitu aures pellunt. Facere non possum, quin hic proferam verba viri docti, harum rerum peritissimi, Fridericum Blassium dico· „Diese Figuren bestehen in der künstlichen und abgemessenen Verbindung des Entgegengesetzten (Antithese) oder Parallelen (Parison, Isokolon), wobei der Reiz durch vielfache Gleichklänge am Schluss der Glieder (also Reim) sowie auch am Anfang derselben und innerhalb des Gliedes gesteigert wurde (παρόμοια, Parechese usw.)“ [3]). Atque ut ad antiquos provocem, Quintilianum necesse est in primis perhibeam, qui Institutionis suae l. IX. 3, capitibus 66—86 eas manifeste comprehendit figuras et ab his incipit: „Tertium est genus figurarum, quod aut similitudine ali-

---

[1]) Diodori Bibl. Hist. XII. 53, 2 sq. (Dindorf); Timaei frg. 95. F. H. Gr. 1, 216. Cf. Norden, Kp. p. 15—16; W. Barczat, De figurarum disciplina atque auctoribus, Gottingae 1904, p. 7—12.

[2]) J. C. Robertson, The Gorgianic figures in early Greek Prose, Baltimore 1893, p. 7.

[3]) Fr. Blass N. T. p. 189; cf. Norden Kp. p. 15—29.

qua vocum aut paribus aut contrariis convertit in se aures et excitat" (§ 66) [1]).

1. Itaque primum ea in censum veniant, quae similitudine aliqua vocum fiunt, quaeque *παρονομαςίας*, annominationis, generali appellatione comprehenduntur (Quintil. IX. 3, 66—74).

Eiusmodi sunt ex gr.:

οἴςουςι γὰρ τὴν ἀρχὴν οὐ τὴν ἀρετήν (71 A), *τόπων διάςταςις, ἀλλ' οὐ τρόπων* (136 C), *ἔμαθον τὸ ςυμπαθές, ἐξ ὧν ἔπαθον* (143 A), *τοιούτους λόγους καὶ ψόγους χαίρειν ἐάςατε* (190 C 312), *Εἰ δὲ γράμμαςι πρᾶγμα τοςοῦτον πιςτεύομεν...* (204 B 307), *προειςενέγκωμεν χρηςτότητα τῇ χρηςτότητι* (77 B 144), *προςτιθέναι ταραχαῖς ταραχάς* (136 C), *καὶ ταῖς ὕβρεςιν ὕβρεις προςεξευρίςκετε* (138 B), *οἷς καρτερεῖς τὸ καρτερεῖν εἰςηγούμενος* (35 A), *οὐκ ἀφέςει βούλεται τὴν ἄφεςιν πραγματεύεςθαι* (77 A 145) — cf.: *τὸ ἑκούςιον λυπηρὸν... τιμιώτερον* (6 C), *ὑψηλὸς ὑψηλῶς* (10 C 37), *μικρὰ τῶν μικρῶν κ. τ. λ.* (20 A), *ἀργεῖς οὐκ ἀργῶς* (32 B), *μηδὲν ἄλογον... παρὰ τῷ λόγῳ* (36 B), *οὐδὲν ἄπιςτον τοῖς πιςτοῖς* (41 A), *Τραχὺς μὲν... ἄπορος δέ* (4 A 28), *ἀντὶ τῶν πηλῶν τοὺς καπήλους κ. τ. λ.* (2 A), *ὑφ' ἧς... τετρυχωμένος* (6 A), *καλῶς... κακῶς* (79 B 153), *καλὰ... κακὰ* (80 C), *ἀνθρώποις ἄνθρωποι* (104 A), *ἄρχων... ἀρχὴν... ἀρχικὴν* (154 C), *ἀρχιερεὺς... φιλολόγοις* (167 B), *Ἥρθης ἀρχαῖς... οὐκ ὀλίγαις* (173 C 281), *Θεὸν κτᾶςθαι... Θεοῦ* (212 A), *μετὰ κινδύνων καὶ ἀκινδύνως* (185 C—A), *ἐπὶ ταῖς Ἐπιςτολαῖς... δι' ἐπιςτολῶν* (234), *Νόμῳ... νόμον... κελεύοντα... κελεύοντι* (239).

— Alia in compositione consistunt mutata, cum vocabuli pars prior variatur veluti [1]):

καὶ οὐκ ἰχθυοφόρος μᾶλλον ἢ λιθοφόρος (4 C, iocantis Gregorii est); *γράμμα ἥξειν πρός ςε παρακλήςεώς τε καὶ κλήςεως* (19 A), *εἴτε ἐνδημοῦντες, εἴτε ἐκδημοῦντες* (20 A), *νῦν μὲν τῶν, νῦν δὲ τῶν, ἀνθούντων καὶ ἀπανθούντων* (29 B), *οἷς προεφιλοςόφεις ἡμῶν καὶ ςυνεφιλοςόφεις* (34 B), *ὡς μη-*

---

[1]) Cf. Cic. Or. § 164 sq. — Quintilianum parum intellexisse videtur G. Dzialas (Quaestiones Rutilianae, Vratislaviae 1860), cum quattuor illas figuras (*πάριςον, ὁμοιοτέλευτον, ὁμοιόπτωτον, ἰςόκωλον*) ab eo „annominationi subdivisas esse" (IX. 3, 75) diceret (p. 19). Quintilianus enim Gorgiana schemata luculenter ita dividit, ut in §§ 66—74 de eis, „quae similitudine aliqua vocum fiant", in §§ 75—80 de „paribus", in §§ 81—86 autem de „contrariis" tractet. Quam partitionem nos quoque sequemur.

τροπολίτης μικροπολίταις ἢ ἀπόλισιν (50 B 104), οὔτε αἰτεῖν οὔτε ἀπαιτεῖν (52 A) — cf.: προδιδοὺς... συμπροδιδοὺς (58 C—A, 113—116), Ἥσθην... ὑπερήσθην (100 A), παρών... ἀπών (126 A), παρόντα... ἀπόντα (128 C), γηρωκόμον... νοσοκόμον (147 B), αἰτοῦμεν... ἀπαιτοῦμεν (148 A), συνδίκαζε... προδίκαζε (162 A), ἀπαθές... περιπαθές (165 B), ἄτεχνον... ἔντεχνον (180 A), καθ' ὑμᾶς... μεθ' ὑμᾶς (197 C 321). ὤφθη... ὑπερώφθημεν (209 B), δυσκίνητον... ἀκίνητον (210 A), ἔπεμψα... προέπεμψα (220 C). ἄμισθον... ἔμμισθον (223 A 365), λόγοι... σύλλογοι (240 A).

— vel cum pars posterior mutationem subit [1]):

τὰ βάσιμα τῆς ὑπωρείας ὑμῶν ἀπαγχονίζοντας μᾶλλον ἢ ἀποτειχίζοντας (4 A 28), ἀμφίκρημνός τε καὶ ἀμφιτάλαντος (4 C 25. sic enim legendum, v. supra cap. II p. 296 adn. 1). Τίς [δώσει] ἀδελφῶν συμφυΐαν καὶ συμψυχίαν... (6 C), ἐμὲ παρεῖναι καὶ συνδιάξοντα καὶ συνοδεύσοντα (19 B). πάντως ἢ συνδιακινδυνεύειν, ἢ συνδιασώζεσθαι (41 C 84) — cf.: φιλάνθρωποι φανῆναι μᾶλλον ἢ ἐντελεῖς — καὶ φιλόπτωχοι πλέον ἢ φιλοδίκαιοι (77 B 145), φιλονεικίαι καὶ φιλαρχίαι (130 A). ἀσχολία καὶ ἀρρωστία (205). μετ' ἐμοῦ... μετ' ἐμέ (58 A 113), ἐπιδρομαί... ἐπιπλοκαί (80 C). Utrasque species exhibent: μικροψύχως... μικρολόγως φιλοτίμως... προθύμως (61 D—A). συμφυΐαν καὶ συμψυχίαν... θεουμένων καὶ ὑψουμένων (6 C).

— Nonnumquam vocum similitudo a nominibus propriis festive ducitur, ex. gr. cum Basilium significat:

σοῦ δὲ ἕνεκεν εἰς βασιλείαν φερέτω (4 B), εἰ μὴ τάχιστα κινηθείη τὸ πνεῦμα Βεσελεήλ (19 B). ...τὸ τῶν λόγων βασίλειον (46 A). Quibuscum conferas: τοῦ Νέστορος ἀγεννέστερον (239 C), κακοὶ καὶ κακῶς ἀπολούμενοι [Ἀπολλιναρισταί] (125 A), ep. 134: Βίκτορι. Ὄντως νικήτης σὺ κ. κ. λ. [2]).

— Minore labore fit σχῆμα ἐτυμολογικόν, figura etymologica (Volkmann Rhet. p. 479 sq.). quae quidem haud magnae est artis ex. gr.:

ῥητορικὰ ῥήματα (11 C 41), πρόστηθι προστασίαν (14 D), ἐπραγματεύσαντο πραγματείαν (61 A). ἀγωνίσασθε τὸν καλὸν ἀγῶνα (ibd. B), ἀπὸ καλῆς ἀρξάμενοι ἀρχῆς (ibd. C 121), πεποίηκας οὐ

[1]) Cf. C. Schmich l. l. p. 26—28.

[2]) Cf. M. Boissonade in: Not. et Extr. des Mss. de la Bibl. du roi XI (1827) 2 p. 141 adn. 2.

ποιῶν (71 A). ἡττήθην ἧτταν (139 A), προφασίζεσθαι προφάσεις (163 A), κἂν τὴν ἀμαίμακτον ἀρχὴν ἄρχῃ (224 C, cf. supra cap. III p. 315).

Huc pertinet denique etiam παρήχησις (παρόμοιον, ὁμοιοπρόφορον) — artificium, quod in assiduitate eiusdem litterae est positum, a recentioribus „alliteratio" dictum [1]. Ex. gr.:

ἄστεγον σκέπην καὶ ἄθυρον, τὴν ἄπυρον ἑστίαν καὶ ἄκαπνον (5 C), ἄρτος ἀγγέλων οὕτως ἄσπαστός τε καὶ ἄπιστος (26 B), ἀλλὰ μὴ εἰς τὰς ἀσφαλεῖς ἀποθήκας ἀποτίθεσθαι (61 B), τοῦ ἀγωνίζεσθαι, ἢ ἀνάγεσθαι ἀνάγκη τις ἄν (166 C), δίκαιον διορίζεται (79 A 153), νόμου νόμον νικήσαντος (1), ...κοινὸν ὄντα σε τῆς πατρίδος προστάτην καὶ πολλοὺς εὖ πεποιηκότα, προσθήσω δέ, ὅτι καὶ ποιήσοντα, μὴ πρὸ πάντων τιμῆσαι... (37 C), Νῦν οἶου πάντας μέν σοι προσπίπτειν πτωχούς τε καὶ πτωχοτρόφους, πάντας τε μοναστὰς καὶ παρθένους ὑπὲρ αὐτῶν κ. τ. λ. (77 C 145), πάθος τῷ πόθῳ κιρνάμενον (79 A 149), καὶ πάγιον τὸ τοὺς πολλοὺς εὖ ποιεῖν, κἂν εἰ μὴ τόπῳ πεπήγοις (81 A), συνέσεσθαί σοι καὶ συμφιλοσοφήσειν (1).

2. Ea sequantur, quorum concinnitas (symmetria) consimilibus, vel paribus membris continetur, quaeque omnino πάρισα nuncupari possunt (v. Quint. IX. 3, 75—80):

— Membris consimilibus inter se spectantibus disposita, propria πάρισα („comparia" [Auct. ad. Her. IV. 20]) haec sunt ex. gr.:

{ Οὐχ οὕτως ἤμην ἄθλιος,
{ οὐδὲ τῶν θείων ἀμαθής,
ὡς { ἢ τῆς Ἐκκλησίας ὑπεριθεῖν
{ ἢ τὴν τοῦ βίου ῥᾳστώνην μεταδιώκειν.
(183 B 300).

{ Τὸ γὰρ τὸν υἱὸν ἡμῶν Εὐάγριον εὐδοκιμεῖν
{ ἡμᾶς ἐστιν εὐδοκιμεῖν·
{ τέκνων γὰρ ἀρετή,
{ δόξα πατέρων.
(3 B).

{ Τίνων γὰρ οἱ λιμένες,
{ ἢ τῶν χειμαζομένων;

---

[1]) V. C. Schmich l. l. p. 32 sq. Norden, Kp. p. 29 adn. 1, p. 59—60.

Τίνων δὲ τὰ φάρμακα,
ἢ τῶν ἀρρωςτούντων;
(148 A).

Ὑβριςμεθα, μεμιςήμεθα·
Τί γὰρ οὐ πεπόνθαμεν τῶν δεινῶν, ὅςον ἐπὶ τοῖς βουληθεῖςι;
Εἶτα τῶν λυπούντων ἡμᾶς ἀπελλάγμεθα.
Τούτων τί ἂν μεῖζον εὐεργετηθείημεν;
(214 B—C).

Cf.: *Ἐμοὶ δὲ τὸ μὲν πάντα... κατελήξαμεν* (50 B 101), *Εἴ τι οὖν ἐμοὶ πείθῃ... ἑτοιμοτέρους* (16 C), *μηδὲ τοὺς ἡμετέρους νόμους... ςυγγινώςκειν* (79 B 153), *Πόθεν ὁ καλὸς Σακερδὼς... μετ᾽ ἴςης τῆς παρρηςίας* (222 C).

— Cuius figurae artificiosa concinnitas, iam per se satis confessa, mirum quantum augetur, ac sub oculos quodammodo subicitur, syllabis iisdem in ultimam membrorum partem collocatis, quod Graeci *ὁμοιοτέλευτον*, Latini rhetores „similiter desinens" dixerunt [1]):

Τίς δώςει τὰς ψαλμῳδίας ἐκείνας
καὶ τὰς ἀγρυπνίας
καὶ τὰς δι᾽ εὐχῆς πρὸς Θεὸν ἐκδημίας κ. τ. λ.
Τίς ἀδελφῶν ςυμφυΐαν
καὶ ςυμψυχίαν,
τῶν ὑπὸ ςοῦ θεουμένων
καὶ ὑψουμένων;
(6 C).

Μεταδώςεις δέ, εἰ τοὺς κυρίους μου... ὁρᾶν προθυμοῖο...
καὶ μὴ ἑτέρων δεηθῆναι προςτατῶν ἀνάςχοιο
Ἀλλὰ πάντα ςεαυτὸν παράςχοιο·

---

[1]) Quo artificio Gregorius, annominationis omnino studiosus, etiam alibi dicendi gratiam acquirere studet. ex. gr.: *ἡμᾶς δὲ ἴςθι προθυμουμένους καὶ εὐχομένους... ςυνηςθηςομένους τῇ ςωτηρίᾳ ςου... καὶ περὶ τούτων ...διαλεξομένους* (20 B), *ἐπειδή ςοι ςὺν θεῷ ἱκανῶς τὰ περὶ τὴν γαςτέρα ᾠκονόμηται, μᾶλλον δὲ ὀρφανικῶς καὶ... λίαν εὐκτικῶς καὶ γενναίως* (86 B) — cf. *μηδὲ ... θεραπεύοντας* (67 C), *ςυνίοιτε... βουλεύοιςθε* (157 C), *κατεςοφίςθημεν... τετιμήκαμεν* (203 B 336), *διὰ τῆς πρὸς αὐτὸν ...καὶ ἀναβάςεως* (212 A). Etenim perquam tenui limite interdum *παρονομαςία* (annominatio) ab eo, quod vocatur *ὁμοιοτέλευτον* dividitur. V. Norden Kp. p. 23 adn. 2.

φίλον χρηστόν,
γείτονα δεξιόν,
παραστάτην γενναῖον,
(ἵνα μὴ καθ' ἕκαστον λέγω)
τὸν εὐγενῆ Λολλιανόν,
τὸν ἐπὶ καλοκἀγαθίᾳ γνώριμον.
(15 C).

πολλὰ δὲ βουλεύεcθαι καὶ πράττειν ἁπλούcτερον,
ἢ ἀcφαλέcτερον.
Τὸ γὰρ κακίας ἐλεύθερον
καὶ ὑφορᾶcθαι κακίαν ἀργότερον·
(40 B).

τὰ μὲν τῶν πεπρακότων ἀγνωμόνων πειρώμενοι,
τὰ δὲ ὑπὸ τῶν γειτονούντων περικοπτόμενοι
καὶ πορθούμενοι.
(14 A).

καὶ ἅμα τοῦ πνεύματος οὕτω φέροντος
καὶ τοῦ ἀλγεῖν παραθήγοντος
(34 A).

οὔτε ὑπερορώμενοι δυcχεραίνομεν
καὶ τιμώμενοι χαίρομεν
(73 B).

Cf.: καὶ τὸ τούτοις... τυγχάνειν (1), Τούτους εἰ μὲν ἀχθεcθήcῃ... γενομένοις ἡμεῖς (5 B), Νῦν γὰρ ἔγνων... αἰδεcιμώτεροι (12 C), ὡς καὶ πρὸς ἀναχώρηcιν... δυνάμενον (14 D), Τί γὰρ ἐμοὶ... ἀνιαρότερον (40 B), εἰ τῶν εὐλαβεcτέρων... οἰκειοτέρων (40 A), καὶ τοῦ ταύτην... προcάξοντος (41 B 84), ὅcης εὐθυμίας... ἔλυcας (44 C), εὐcέβειαν... ἐκριζώcωcι... πεποιήκαcιν (42 A 88), οὗ εἰ καταξιωθείημεν... καταθηcόμεθα (42 C—A 89), οὗ γὰρ πλείων... τελειοτέρα (58 A 113), οὔτε ὄψει... χωρητὸν (76 C), ὑβριcθῆναι... μυcτήρια κ. τ. λ. (77 C 141), οὐ τῶν εἰκῇ καὶ ζηcάντων καὶ μεταcτάντων (79 A 149, primum καὶ addunt codd. V_1 V_9 L_2 L_3 Ox_1), πόλιν ἀποθανεῖν... διεφύλαξεν (141 B 240), ζώντων... νομιζομένων (141 C 241), τὸ τοῦ ἤθους... ἀνεπιτήδειον (178 A 292), ταῦτα οὖν πάντα... αἰδεcθεὶς κ. τ. λ. (207 B), δι' αὐτοῦ... ἀναδιδάξοντα (220 C). Ἂν οὕτω ποιῆτε... ἕξετε κ. τ. λ. (192 B). καὶ τὸν ἐπίcκοπον... ἱλεώcητε κ. τ. λ. (216 A), Ἄλλοι μὲν οὖν... βαλλέτωcαν λόγοις κ. τ. λ. (231 B), τὸν κελεύοντα... παῖδας (239), Λογίζου... τὸ πρακτέον (244 D—A).

— Eximia arte captatae concinnitati cumulus accedit, cum

membra non solum simili vocabulorum exitu sunt devincta, sed etiam *ἰcόκωλον* efficiunt, aequali syllabarum numero conspicuum:

τοῦτο
τῷ παντὶ βέλτιον (6)
καὶ ἡμῖν ἥδιον, (6)
ἵνα καὶ ὑμῖν cυνειcενέγκωμεν (11)
καὶ αὐτοὶ τῆc εὐλογίαc μετάcχωμεν (11)
(41 A).

ἀλλὰ
καὶ τὴν πατρίδα τίμηcον (8)
καὶ τῇ ἀρετῇ βοήθηcον (8)
(22 B).

ἢ τοῖc αἰτοῦcι λυcιτελέcτερον, (11)
ἢ τῷ παρέχοντι πρεπωδέcτερον (11)
(52 A).

ὁ μὲν καιρὸc ὀξύc, (6)
ὁ δὲ ἀγὼν πολύc, (6)
(105 A).

εἰ καὶ χρηcιμώτερον, (7)
ἀλλὰ ταπεινότερον (7)
(146 A 249).

οἳ πάντωc ἂν τὰ δεινότατα πάθοιεν, (13)
εἰ λόγουc ἀcκούμενοι κακίαν μάθοιεν (13)
(190 A 313).

Cf.: *Τίc γὰρ... ἐνεργέcτεροc* (10 C 37), *οὕτω τῆc ταραχῆc... θεραπεύεται* (34 A), *Εἰ δὲ οὐδὲν... εἰcενήνεκται* (135 B).

Denique epistulam 80 subicere liceat, ut quae *παριcοιc, ἰcοκώλοιc, ὁμοιοτελεύτοιc*, annominationibus densa sit:

Βαcίλειον οὐκ ἔχω, (7)
Καιcάριον οὐκ ἔχω, (7)
τὸν πνευματικὸν ἀδελφὸν
καὶ τὸν cωματικόν.
τὰ τοῦ cώματοc πονηρῶc ἔχει,
τὸ γῆραc ὑπὲρ κεφαλῆc,
φροντίδων ἐπιπλοκαί, (7)
πραγμάτων ἐπιδρομαί, (7)

τὰ τῶν φίλων ἄπιστα,
τὰ τῆς Ἐκκλησίας ἀποίμαντα.
Ἔρρει τὰ καλά, (5)
γυμνὰ τὰ κακά, (5)
ὁ πλοῦς ἐν νυκτί, (8)
πυρσὸς οὐδαμοῦ (8)
Χριστὸς καθεύδει. (8).

Vide, ne hic illud exstet, quod vir doctissimus (E. Norden, Kp. p. 566) „rascher Tanz asianischer Kola" nuncupavit.

3. Ad Gorgianas figuras pertinent denique ἀντίθετα (contentiones, contraposita), Graecae indolis omnino propria (Blass, Att. Ber. I² p. 66, Norden, Kp. p. 25 adn. 3), in quibus, item per consimilia vel paria membra contrariae sententiae opponuntur (Quint. IX. 3, 81—86).

Eiusmodi sunt ἀντίθητα, quae concinnam παρίσου formam ostendunt, ex. gr.:

Ἀλγεῖς; ἐγὼ δὲ τρυφῶ δηλονότι
Δακρύεις; ἐγὼ δέ, ὡς ὁρᾷς, πανηγυρίζω κ. τ. λ.
(63 B 124).

καὶ ἄλλοι μὲν τὸ πατρῷον ἔδαφος ἔχουσι,
ἡμεῖς δὲ τὴν ἄνω πόλιν·
ἄλλοι τὸν ἡμέτερον ἴσως θρόνον,
ἡμεῖς δὲ τὸν Χριστόν.
(65 A).

Ζηλωτὴς ἤκουσε Φινεές, ὅτι τὴν Μαδιανῖτιν τῷ πόρνῳ συνεξε-
ἀλλ' ἐπῃνέθη πλέον, ὅτι τοῦ λαοῦ προσηύξατο... [κέντησε...
Ἐπῃνέθη καὶ Μωσῆς, ὅτι τὸν Αἰγύπτιον ἀνεῖλε...
ἀλλ' ἐθαυμάσθη πλέον, ὅτι Μαριὰμ... ἐθεράπευσε.
(77 B—C 114).

Πῦρ Σοδομιτικὸν αἰτοῦσιν οἱ μαθηταὶ... τὸν Ἰησοῦν,
ὁ δὲ ἀπαξιοῖ τὴν ἐκδίκησιν.
Τέμνει Μάλχου τὸ ὠτίον Πέτρος...
Ἰησοῦς δὲ ἀποκαθίστησι.
(ibd. C 144).

φιλάνθρωποι φανῆναι μᾶλλον
ἢ ἐντελεῖς

καὶ φιλόπτωχοι μᾶλλον
ἢ φιλοδίκαιοι,
(ibd. B 145)

ὑμεῖς μὲν ὠχριᾶτε καὶ στενὸν ἀναπνεῖτε καὶ...
ἡμεῖς δὲ λιπῶμεν καὶ κορεννύμεθα καὶ...
(2 A).

Cf.: ᾄδοντας μὲν... ἐρημίαν (4 A 28), ἢ γνήσιον μενοντα... βλάπτεσθαι (7 B—C 33), μακρότερον... φαίνεται καὶ οὐκ ἀπολογίας... ἱστορίας (50 B 101), καὶ οὔτε... ἔνθα πολλά (51 A 105), τοῦ μὲν γὰρ ἡμεῖς... φιλοτιμίας (73), ἵνα μικρὰ χαρισάμενοι... ἀντιλάβωμεν (78 C 148), ὅθεν οὐδὲ αὐτὸς παρέργως... προεληλύθαμεν (87 A 161), παρόντι σιγήσας, ἀπόντα ποθῶ (117), ζήλῳ μὲν παρθενικῷ... ἀποκρίσει (158 B), πολλῷ γὰρ βέλτιον... κεφαλαίῳ (306 C 340), μὴ τὰ ἄμικτα... συναυλίας (232), ep. 236 totam.

— Plurima tamen „contentionum" exempla non solum παρίσου figura, sed etiam homoeoteleutis praecipuam vim acquirunt ex. gr.:

Τραχὺς μὲν ὤν, ἄπορος δέ·
καὶ θολερὸς μέν, ἄποτος δέ·
(4 A 28)

ὑφ' ἧς οὐχὶ βασιλεὺς ἐκαθέζετο τεθρυμμένος
ἀλλὰ μοναστὴς τετρυχωμένος
(6 A)

Εἰ γὰρ καὶ γίνεσθαι αὐτοὺς ἀπευχόμεθα,
γινομένοις γε παιδευόμεθα
(20 C)

Μὴ οὖν ὅτι μετεσχήκαμεν τοῦ κακοῦ, δυσχεραίνωμεν,
ἀλλ' ὅτι διαπεφεύγαμεν, εὐχαριστήσωμεν
(ibd. A)

οὐ λίνου δικτύοις τοῦ βυθοῦ τὸν ἰχθὺν ἐξελκύσαντες,
ἀλλ' ἀγάπῃ φίλων τὸ θήραμα σαγηνεύσαντες
(28 D—A)

μάτην μὲν ἐπαινεῖται Βασίλειος
μάτην δὲ Γρηγόριος
ὁ μὲν προδιδοὺς τὴν πίστιν, οἷς διαλέγεται
ὁ δὲ συμπροδιδούς, οἷς ἀνέχεται
(58 C—A 113—116).

οὐ μόνον ἐν τῷ προσκαίρῳ τούτῳ βίῳ καὶ ῥέοντι,
ἀλλὰ καὶ ἐν τῷ αἰωνίῳ καὶ μένοντι.
μὴ μικροψύχως, μηδὲ μικρολόγως
ἀλλὰ καὶ λίαν φιλοτίμως καὶ προθύμως
(61 C 120 D A).

εἴτε διὰ τὸν δεξιῶν ὅπλων οἰκονομεῖ τῆς δικαιοσύνης ἡμᾶς [καὶ χρηστοτέρων,
εἴτε διὰ τῶν ἀριστερῶν τε καὶ σκαιοτέρων
(215 A, sic codd. V_2 V_3 V_4 V_{13} L_2 Par_1 Par_2)

Cf.: νόμου νόμον νικήσαντος... συνηθείας (1), οὐδὲ οἱ φόβοι... παιδευόμεθα (20 C), οὐκ ἀπολογίας... ἱστορίας (50 B 101), οὐκ ἐρωτικὸν... μᾶλλον (52 C), τῆς τε ἐν τοῖς χρηστοῖς... καρτερίας (76 A), Μανασσῆς... περιφανέστατος (77 C 144), ἐκεῖνο μὲν... πείθει (77 A 141), ὅτι κατ' ἐξουσίαν... ἐδώκαμεν (79 C 149), καὶ πολλῷ βελτίους... καταλύοντες (79 B 152), οὔτε ὁ κανὼν... ἀτιμασθήσεται (79 A 153), νικηθῆναι... κακῶς (79 B 153), ὡς μὲν δούλοις... ὑβριστικῶς (90 C), πράττομεν... φορτικώτερον (90 C), τῇ μὲν... παρωθουμένων (139 B), τῷ σώματι μὲν... πονηράν (139 A), οὐ τῆς ἡμετέρας... δυνάμεως (152 C—A), οὔτε τὸ λίαν ἀπαθὲς... ἀφιλόσοφον; δεῖ τῶν μὲν ἄγαν... ἀνθρωπινώτερον (165 B), οὐ τῆς ἡμετέρας... ἡμερότητος (170 B), Ὁ δὲ οὐκέτι... σπουδαζόντων (176 B), εἰ μὲν ἀπιστεῖται... τοὺς καθ' ὧν ὁ λόγος (190 B 312), Εἰ δὴ μὴ μεταδοίης... ἀδικήσεις... εἰ δὲ δοίης... εὐγνωμονήσεις (192 C—A), λόγῳ μὲν... πάνυ σφοδρῶς (203 A 336), ἐπτωχοτροφήσαμεν... νομίζομεν (215 A—B), οὐχ ὡς ἀγνοοῦσαν... ὑπομιμνήσκων (223 A 368), μὴ μικρολόγως... γενναίως (235 C), οὔτε γὰρ ἐν πενίᾳ... ἀσφαλές (244 D).

— Etiam hic consummatae artis ἰσόκωλα inveniuntur, homoeoteleutis devincta veluti:

οὐδ' εἰς λίμνην ἀναχεόμενος (10)
ἀλλ' εἰς βάθη κατασυρόμενος (10)
(4 C)

τῷ μέν ἐστι κουφότατον (8)
ἡμῖν δὲ αὖ βαρύτατον (8)
(24 B)

οὐ μόνον οὗτος ὁ σωματικῶς
ὁρῶν καὶ ὁρώμενος, (17)
ἀλλὰ καὶ ὁ πνευματικῶς
θεωρῶν καὶ θεωρούμενος (17)
(41 B 84)

{ *Οὐχ ὅτι νῦν γράφομεν τολμηροί,* (10)
{ *ἀλλ' ὅτι μὴ τάχιον, ὀκνηροί* (10)
(133 C—A).

Quibus accurate perspectis, nemo erit fortasse, quin videat, in isocolis praecipue et homoeoteleutis, eximia cura a Gregorio accentus rationem esse habitam, ita scilicet, ut in membrorum exitu eodem sono elata vocabula, proparoxytona maxime sint posita [1]). Ac nescio, an hic Gregorius eadem appareat consectatus, quae ex. gr. de Prohaeresio, eius magistro [2]) commemoret Eunapius: *ἄρχεται... λέγειν ῥύδην, κατὰ τὸν κρότον ἀναπαύων ἑκάστην περίοδον (Βίοι σοφ.* ed. Boissonade c. 146, cf. Eun. Boiss. Didot p 494). Quo quidem efficitur, ut hos verborum ambitus singulari ac sane mira concinnitate circumscriptos enuntianti statim Apuleiana vel Minuciana in mentem veniat dictio, aut prorsus nostrae aetatis versum, eo insignem, ut pariter extrema terminentur eundemque referant in cadendo sonum, tibi legisse videaris (cf. Norden Kp. p. 852—870). Illud autem observatione dignum, quod iam antiqui in Gorgiana illa dictione aliquid poeseos (suae scilicet), simile viderunt, ut ex Aristotelis vel Dionysii Halicarnassei verbis elucet: *ἐπεὶ δ' οἱ ποιηταὶ λέγοντες εὐήθη διὰ τὴν λέξιν ἐδόκουν πορίσασθαι [τήνδε] τὴν δόξαν, διὰ τοῦτο ποιητικὴ πρώτη ἐγένετο λέξις, οἷον ἡ Γοργίου* (Arist. Rhet. III. 1, 1404 a 24); *Γοργίας ὁ Λεοντῖνος, ἐν πολλοῖς πάνυ φορτικήν τε καὶ ὑπέρογκον ποιῶν τὴν κατασκευὴν καὶ οὐ πόρρω διθυράμβων τινῶν ἔνια φθεγγόμενος κ. τ. λ.* (Dion. Hal. Lys. c. 3) [3]). Nam, ut gravissimo Ciceronis utar testimonio, tanta

---

[1]) Quod artificium a viro docto Paulo Maas „isotonismus" et „isosyllabismus" nuncupatum, posterioris aetatis praecipue adamaverunt auctores, ut Constantinus Manasses aut Nicephorus Basilaces. V. P. Maas, Rhythmisches zu der Kunstprosa des Konstantinos Manasses B. Z. XI (1902) p. 510—512.

[2]) Socrat. H. eccl. (M. P. G. 67) IV. 26.

[3]) Conferas velim, quae de Gregorii stilo Wilamowitzius monuit: „Da ward ihm verhängnisvoll, dass seine Zeit dem Naiven und Unbewussten ganz entfremdet, nur die kunstliche Stilisierung der Rhetorik anerkannte und dass die Rhetorik, die er in Athen gelernt hatte, nicht nur den Unterschied zwischen Poesie und Prosa prinzipiell negierte, sondern auch eigentlich nur Fortissimo zu spielen wusste. So hat er es denn getrieben, vollkommen aber in dem korruptesten Stile. Es gibt weder einen griechischen, noch einen lateinischen Redner, der die Tugenden und Laster in annähernder Stärke

in illis figuris erat vis concinnitatis, ut sua sponte numerum quendam efficeret [1]).

Tot igitur diversissimorum schematum exemplis prolatis, cum praeterea haud raro uno loco plures figurae sint cumulatae, satis luculenter mihi probasse videor haec ornamenta oratoria etiam in epistulis [2]) a Gregorio praecipuo studio fuisse adhibita, licet non desint nonnullae epistulae, illud aucupium delectationis non tam manifeste prae se ferentes. De Gregorio autem, eximio rhetore, nemo dubitabit, quin sponte et iudicio illo ornatu sit usus, cum praeterea documento sint loci, in quibus figuram a se modo confectam, moris causa excusare studeat quodammodo: *ἵνα τι καὶ νεανιεύcωμαι* (164 B), *ἵν' εἴπω τι καθ' ὑμᾶc* (sophistas dicit, 11 B 41), *ἵν' οὕτωc εἴπω* (32 B), *εἰ δεῖ παραδόξωc εἰπεῖν* (183 B 297). (Cf.: 101 B 189, 235 B, 233 C, 32 A 72, 142 B et Norden Kp. p. 429, 567—568; Blass Att. Bereds. II² p. 326 adn. 1). Quamquam negari non potest esse quasdam figuras, quae, cum sint nobis ab ipsa natura concessae (ut est translatio, v. Cic. Or. 134; Quint. VIII. 6, 4),

---

besässe, die Cicero Asianisch nennt... Es soll den Eindruck machen, als bräche das Gefühl mit elementarer Gewalt hervor, allein dieses elementare Gefühl spricht in Reimen". (Griech. Lit.³ p. 293). Cf. Norden Kp. p. 30 sqq.; Karl Reich, Der Einfluss der griechischen Poesie auf Gorgias, den Begründer der attischen Kunstprosa II, Würzburg 1909.

[1]) Or. 164—167: „Et finiuntur [sc. verba] aut ipsa compositione, aut quasi sua sponte, ut quaedam genera verborum, in quibus ipsis concinnitas inest; quae sive casus habent in exitu similes [*ὁμοιόπτωτον, ὁμοιοτέλευτον*] sive paribus paria redduntur [*πάριcον, ἰcόκωλον*] sive opponuntur contraria [*ἀντίθετον*] suapte natura numerosa sunt, etiam si nihil est factum de industria. In huius concinnitatis consectatione Gorgiam fuisse principem accepimus... Semper haec, quae Graeci *ἀντίθετα* nominant, cum contrariis opponuntur contraria numerum oratorium necessitate ipsa efficiunt etiam sine industria. Hoc genere antiqui iam ante Isocratem delectabantur et maxime Gorgias, cuius in oratione plerumque efficit numerum ipsa concinnitas". Et 202: „Ita fit, ut non item in oratione, ut in versu numerus exstet idque quod numerosum in oratione dicitur, non semper numero fiat, sed nonnumquam aut concinnitate aut constructione verborum". Cf. §§ 219—220 et 38 - 39.

[2]) De orationibus videas egregia illa, quae exposuit E. Norden Kp. p. 565—569. Cf. L. Méridier l. l. p. 169 adn. 1, p. 181 adn. 1: M. Guignet, S. Grégoire de Naz.... p. 106—130; 228—230; 250—253.

ab indoctis quoque et non sentientibus frequenter usurpentur, tamen in earum numero nemo habebit ea, quae protulimus, neque umquam inornata et per se oblata putari possunt Gorgiana illa, quae, nisi captata et arcessita, omnino non fiunt et iam ab antiquis propter nimiam affectationem *θεατρικά, μειρακιώδη*, aut etiam *φορτικά* et *ψυχρά* appellabantur [1]. Ac denique nihil mirandum, si Gregorius nonnumquam, aperto iocandi studio ductus, hos quoque rhetorum flores delibavit (ut sunt epp. 2, 4, 5) — sed, cum in maxima figurarum parte, sibi ipsi contrarius, luculenter *σπουδάζων* sit non *καταπαίζων* (cf. supra p. 317), in eo nosmet offendimus, quod veritatem in epistulis quaerentes, ante omnia affectatam artem invenimus: „Cum enim cura verborum deroget affectibus fidem, quis ferat 'contrapositis' et 'pariter cadentibus' et 'consimilibus' irascentem, flentem, rogantem?" [2]).

V.

De rhythmo.

> „Die Kenntniss der Rhythmik vor allem gehört zum unerlässlichen Rüstzeug nicht nur des mittelalterlichen, sondern auch des klassischen Philologen".
>
> (Traube, Vorles. u. Abh. II 104).

Arte compositam dictionem numerose et apte ferri ac praecipue cadere omnes fere inde ab Isocrate [3]) volunt dicendi magistri [4]), sed cum apud antiquos numeri vis in syllabarum tempore esset posita, posterioris aetatis scriptores, qui inde a quarto p. Ch. n. saeculo vixerunt, obsoleta iam paulatim et oblitterata vera vocum mensura [5]) cursum oratorium in ipsis vocum sonis, in ac-

---

1) V. ex gr.: Dion. Halic. *Λύσ.* 3: *Ἰσοκρ.* 3, 12; *Δημοσθ.* 4, 5, 20, 21, 25 (Usener-Radermacher). Ep. ad Amm II, [792], 17 [808] (W. Rhys Roberts); cf. Auct. ad Her. IV. 23.

2) Quintil. IX. 3, 102.

3) *Τέχνη*, frg. 6 (Benseler-Blass): *Ὅλως δὲ ὁ λόγος μὴ λόγος ἔστω· ξηρὸν γάρ· μηδὲ ἔμμετρος· καταφανὲς γάρ, ἀλλὰ μεμίχθω παντὶ ῥυθμῷ* κ. τ. λ.

4) V. A. Clark, Fontes prosae numerosae, Oxonii 1909, p. 9—36.

5) Wilamowitz, Hermes 34 (1899) p. 215—216: Fr. Blass, Die Rhy-

centu ponebant[1]. De hac igitur novicia temperandae et exornandae dictionis ratione, quam nostrae aetatis viri docti legem Meyerianam nuncupant, necesse est pauca praemittam:

P. E. Bouvy (1886) primus fuit, qui posteriorem examinans Graecitatem, in enuntiatorum exitu concinnitatem quandam cognovit, in aequali accentu consistentem et non sine acumine de „prosa syntona“ (la prose syntonique) disputavit. Sed cum se nimio studio in proparoxytona coniecisset observanda, ipsius rei veram stirpem non vidit[2]. Eius demum vestigiis ingressus Guil. Meyer Spirensis (1891), legem[3] invenit, secundum quam postremum (eumque

---

thmen der attischen Kunstprosa, Leipzig 1901 p. 19: Paul Maas, Die Metrik der Thaleia des Areios B. Z. XVIII (1909) p. 512, 515. Cf. E. A Sophocles, Greek Lexicon p. 48. Quae tamen hic e Ioanne Lydo (s. VI) proferuntur, de syllabarum correptione et productione: ...παρρικίδας δὲ Ῥωμαῖοι ὁμωνύμως τούς τε γονέων τούς τε πολιτῶν φονέας ἀποκαλοῦσι, παρέντες ἑκατέρους προσαγορεύοντες, διαφορὰν δὲ ἐπὶ τῆς ἐπωνυμίας ταύτην παρέχουσί τινα· συστέλλοντες γὰρ τὴν πρώτην συλλαβὴν καὶ βραχεῖαν ποιοῦντες τοὺς γονέας, ἐκτείνοντες δὲ τοὺς ὑπηκόους σημαίνουσιν (Π. ἀρχ. 26 p. 29 ed. Wuensch Lipsiae 1903), ea aperte non vivi sermonis consuetudinem, sed scholae semimortuam produnt doctrinam. Vid. etiam P. Maas B. Z. XVIII (1909) p. 512 et: Der Byzantinische Zwölfsilber (B. Z. XII (1902) p. 279.

[1]) Huc pertinere videntur: Choricii (s. VI) Ἐπιτ. Προκοπ. (ed. Boissonade) p. 5: Οὐ λέξις αὐτὸν ἀλλοτρία ἐλάνθανε τῆς Ἀττικῆς... οὐ συνθήκη τὴν ἐναντίαν ἔχουσα τάξιν τῆς εὐφραινούσης τὰ ὦτα (cf. Norden, Kp. p. 922 adn. 3, Curtius Kirsten, Quaestiones Choricianae, Bresl. Phil. Abh. VII. 2 (1894) p. 8—13); Pselli (s. XI): ἔστι διαλέκτου μέλος ποιόν τι διάστημα ἐν διαφόροις συλλαβαῖς βαρυτονούμενον ἢ ὀξυτονούμενον. V. A. Clark, The Cursus in Mediaeval and Vulgar Latin. Oxford 1910 p. 21; Nicetae Magistri (s. XI) ep. ad Ioannem Patricium in cod. Oxon. Misc. 242 s. XVI fol. 194$^{a—b}$ (cf. H. Coxe, Catal. codd. mss. I Cod. Gr. Oxonii 1853 p. 794—795): ...ἀλλὰ Μουσῶν χορὸς καὶ τέχνη ῥυθμοῖς καὶ συνθήκαις καὶ σχήμασι τὸ ἀνθηρὸν ὑπογράφουσα κ. τ. λ. Procul dubio tamen, hic referenda sunt ea, quae Pinarus Ioseph Rhacendyta (cf. supra p. 256) in c. π. ῥυθμοῦ (Walz. III, p. 545—546) exposuit (cf. P. Maas B. Z. XII [1903] p. 288 adn. 1). Haec velim legas: ...ἀλλὰ καὶ ἀπὸ τοῦ τόνου γίνεται ἡ ποιά τις ἀπήχησις τοῦ ῥυθμοῦ, δηλονότι κ. τ. λ. — exempla proferre pergit et deinceps: οὐ τοσοῦτον δέ τι τῶν ῥηθέντων, ὡς ὁ τόνος, οἶμαι, τιθέμενος ἐπικαίρως τὴν εὐρυθμίαν ποιεῖ· χρὴ οὖν ὑπαλλάττειν εὐτάκτως τὰς ὀξυτόνους καὶ παροξυτόνους καὶ λοιπὰς λέξεις (Walz. l. l. p. 546).

[2]) P. Edmond Bouvy, Poètes et mélodes. Étude sur les origines du Rythme tonique dans l'hymnographie de l'église grecque. Nîmes 1886 p. 189—206, 353—355, 361—363.

[3]) Quae etsi non est putanda rigida quaedam „lex“ immutabili necessi-

verum) clausulae accentum (thesin) duae minimum syllabae, sono carentes (arsis), antecedere deberent, omnibus vocibus auxiliariis (Hilfswörter) — quae non tam certo accentu sunt instructae — modo pro thesi, modo pro arsi habitis, ita, ut viri docti quidem opinione, iustae clausulae hae essent putandae ex. gr.: *διαλέγονται ἄνθρωποι* (~ ~ ~́ ~ ~ ~́ ~ ~. forma 2); *κατεξανίcθη τοῦ πάθουc* (~ ~ ~ ~́ ~ ~ ~́ ~ forma 2); *cτρατηγοῖc διακομίcαc* (~ ~ ~́ ~̈ ~ ~ ~́ ~ forma 3); *πεποίηκέν ὑποχείρια* (~ ~́ ~ ~̇ ~ ~ ~́ ~ ~ forma 4); *ἄχαρι πρόπεπονθότι* (~́ ~ ~ ~̇ ~ ~ ~́ ~ forma 5); *κινήcεών ἀπόκαταcάcειc* (~ ~́ ~ ~̇ ~ ~̇ ~ ~ ~́ ~ forma 6) [1]. Tunc primum, quod sane consentaneum est, orta est suspicio, eiusmodi clausulas fortasse iam ipsa Graecae linquae effici natura, etiam si nulla ars adhiberetur et C. Litzica (1898) re ipsa de posteriore Graecitate opinionem protulit eam ita esse comparatam, ut natura ipsa ca. 80% clausulas

---

tate constricta, tamen nomen „legis" retineri posse puto, cum iam virorum doctorum usu satis sit tritum et inveteratum. Cf. K. Krumbacher, Sitzb. d. philos.-philol. u. d. hist. Cl. d. k. b. Akad. 1896 p. 598—599.

[1]) Wilhelm Meyer aus Speyer, Der accentuirte Satzschluss in der griechischen Prosa vom IV bis XVI Jahrhundert, Göttingen 1891. V. p. 6—7: „Zwölf Jahrhunderte lang haben die griechischen Schriftsteller die Regel befolgt: Die Silben, welche einer Sinnespause unmittelbar vorangehen, sollen einen bestimmten Tonfall haben; hiebei soll aber nicht die Länge oder Kürze der Silben, sondern nur der Wortaccent berücksichtigt werden; und zwar sollen vor der letzten Hebung der Art mindestens 2 Senkungen stehen... nach der letzten Hebung kann stehen, was will"; p. 8—9: „Die griechischen Wörter der Art [Hilfswörter] mögen accentuirt sein oder nicht, sie können ohne irgend eine Schranke als tonlos behandelt werden; die zweisilbigen Präpositionen und mitunter auch die Pronomina können tonlos gebraucht oder mittelst des Nebenaccents beliebig betont werden... Dieselben Hilfswörter der Sprache können auch als Hebung gebraucht werden, aber nur, wie jede nicht mit einem Accent belegte Silbe, nach der folgenden Regel vom Nebenaccent" et p. s. (Exempla a me laudata exstant in pp. 7, 9, 26, 12, 26, 13) cf. Id, Ges. Abhandlungen II (1905) p. 17—22. — Signis • * G. Meyer „accentum secundarium" indicavit: signis: „forma 0, forma 1, forma 2" et q. s. denotatae sunt ab H. B. Dewingio (The Accentual Cursus in Byzantine Greek Prose, New Haveu, Conecticut 1910. p. 424 adn 1) ipsae clausulae, secundum numerum syllabarum, quae inter duos postremos et satis firmos accentus essent positae.

Meyerianas conformet atque ab illo demum auctore hanc legem respectam esse videri, apud quem minimum 90% clausulae legitimas formas exhiberent [1]. Tota tamen quaestio prorsus alium accepit cursum, postquam Paulus Maas (1902) veram huius rhythmi invenit regulam, in qua totius rei cardo vertitur: Inter duas postremas theseis firmis accentibus effectas, par tantum syllabarum numerus intercedere debet, vocabulorum scilicet, quae satis certo careant accentu, ratione non habita. Cui legi addicti auctores eodem studio formas 2, 4 (nonnumquam etiam 6) expetunt — quo formas 0, 1, 3, 5 (et 7) fugiunt [2]. Itaque legi respondent ex. gr.:

ἀλλαχοῦ μεθελκύϲωϲι	= ∼ ∼ ∠ ∼ ∼ ∠ ∼ ∼	forma 2,
ἀντιβῆναι τῷ πνεύματι	= ∼ ∼ ∠ ∼ ∼ ∠ ∼ ∼	
πνεύματοϲ καταγώγιον	= ∠ ∼ ∼ ∼ ∼ ∠ ∼ ∼	forma 4,
ἐλάττω δὲ κωμῳδίαϲ	= ∼ ∠ ∼ ∼ ∼ ∼ ∠ ∼	

legi repugnant ex. gr.:

καλὸν εἶναι	= ∼ ∠ ∠ ∼ forma 0
κομψοὶ διδάξουϲιν	= ∼ ∠ ∼ ∠ ∼ ∼ forma 1
προειρημένων ὑψηλότερον	= ∼ ∼ ∼ ∠ ∼ ∼ ∼ ∠ ∼ ∼ forma 3 [3]
ἄλλο τι φιλοϲοφήϲωμεν	= ∠ ∼ ∼ ∼ ∼ ∼ ∠ ∼ ∼ forma 5.

---

[1] Const. Litzica, Das Meyersche Satzschlussgesetz in der byz. Prosa, mit einem Anhang über Prokop von Käsarea München 1898 p. 12, 34—36.

[2] Paul Maas, Rhythmisches zu der Kunstprosa des Konstantinos Manasses, B. Z. XI (1902) p. 505. Videas: Id. B. Ph. W. 1906 p. 777 „...diese Regel lautet: zwischen den beiden letzten Hochtönen jedes Satzgliedes sollen **2** oder **4** oder **6** Silben stehen. Die Intervalle von **5**, **7** und mehr Silben werden mit derselben Intensität gemieden, wie die von **0**, **1** und **3** Silben, während **6** silbige Intervalle zulässig, bei manchen Autoren sogar häufig sind".

[3] Cf. Rhacendytae locum supra laudatum: ...*ἐὰν γὰρ εἴπω· 'Χριϲτὸϲ γεννᾶται, δοξάϲατε,* [forma 2], *Χριϲτὸϲ ἐξ οὐρανῶν, ἀπαντήϲατε',* [forma 2], *εὔηχον τὸν λόγον ποιῶ· εἰ δὲ οὕτωϲ εἴπω· 'Χριϲτὸϲ γεννᾶται, δοξαϲτέον* [forma 3], *Χριϲτὸϲ ἐξ οὐρανῶν, ἀπαντητέον'* [forma 3], *διὰ τῶν παροξυτόνων ἀρρυθμότερον τὸν λόγον ποιῶ· ϲὺ οὖν χρῶ τῷδε, ἢ ἐκείνῳ τῷ τόνῳ εὐκαίρωϲ πρὸϲ τὸ εὐρυθμότερον· αὐτὴ δὲ ἡ φύϲιϲ διδάϲκαλοϲ καὶ ἡ διὰ τῶν οἰκείων ἑκάϲτῳ χειλέων ἐκφώνηϲιϲ, ὡϲανεὶ βοῶϲα τὸ εὔρυθμον καὶ τὸ ἄρρυθμον κ. τ. λ.* — Commemoratione dignum, quod exempla hic prolata e Gregorio Nazianzeno sunt sumpta: *Χριϲτὸϲ γεννᾶται κ. τ. λ.* = or. 38 (M. P. G. 36, 312) 1 A et quod

e quibus duas postremas clausulas (formas 3 et 5) G. Meyer (v. supra) perperam in legitimarum numero habuit. Quae cum ita sint, etiam Litzica in culpa est, nam item formas 3 et 5 legitimas putat; deinde, ut accurate H. B. Dewing (1910) demonstravit [1]), natura ipsa non 80% sed ca. 50% tantum legitimae incidunt clausulae [2]) et, quo quis hoc numero plures exhibet iustas clausulas, eo magis illam legem respexisse videtur.

---

sequitur: *Μικροῦ Κυπριανὸς κ. τ. λ.* = or. 24 (M. P. G. 35, 1169) 1 A. Rhacendyta enim saepius in suis rhetoricis scriptis ad Gregorium Nazianzenum provocat, veluti: l. l. p. 521, 9; 525, 9, 526, 18; 528, 12; 531, 19; 535, 8, 11; 539, 16; 541, 18; 543, 9; 545, 17; 559, 10; 561, 12; 564, 17 et q. s.

[1]) Henry Bronson Dewing, The Accentual Cursus in the Byzantine Greek Prose, New Haven, Connecticut 1910 (Transactions of the Connecticut Academy of Arts and Sciences vol. 14 pp. 415—466) p. 428. Qui vir doctus, a me rogatus, etiam humanissimis litteris ad me benigne missis opiniones suas exponere non recusavit. — Non meum est hoc loco illius novi rhythmi originem indagare; hoc tantum confiteri liceat, me eis adstipulari, qui hanc clausularum legem e Latinis litteris translatam esse putant. Nam cum omnes viri docti consentiant Latinum cursum ('cursus planus, tardus, velox') Meyerianae legis simillimum, eadem fere aetate, ex antiquo numero oratorio esse natum, nemo adhuc in Graeco sermone aliquem huius novi rhythmi fontem, qui esset in antiquo numero positus, invenit. V. Léonce Conture, Le cursus, ou rythme prosaïque dans la liturgie et dans la littérature de l'église latine du IIIe siecle à la renaissance. Compte rendu du Congrès scientifique intern. des catholiques, Paris 1891 cinquième section p. 103—109. = Id. Enseignement I Paris 1911 p. 189—203 (Cf A. Miodoński B. Ph. W. 1892 p. 1174—1175, qui primus 'cursum' apud Minucium Felicem, Lactantium, Cyprianum et in Dialogo adv. aleatores cognovit); Id. Encore la quaestion du Cursus ou rythme prosaïque dans les oraisons Liturgiques de l'église Latine, Musica Sacra Sept. 1893 = Enseignement I p. 204—213; W. Meyer Ges. Abh. II p. 258—266; Norden Kp. p. 950—951; Dewing The Accentual Cursus p. 424; Th. Zieliński, Das Ausleben des Clauselgesetzes in der röm. Kunstprosa. Phil. Suppl. X (1907) p. 429—457; L. Traube, Vorlesungen und Abhandlungen... II München 1911 p. 117 sq.; A. C. Clark, Fontes prosae numerosae Oxonii 1909 p. 5—7, Id. The Cursus in Mediaeval and Vulgar Latin. Oxford 1910 p. 10 sq., 21—22 — et deinde: W. Meyer Ges. Abh. I 19; H. B. Dewing, The origin of the Accentual Prose Rhythm in Greek, Amer. Journ. of Phil. XXXI, 3 [123] (1910) p. 328. Cf. etiam: H. Draheim, Leteinischer Prosarhythmus, Woch. f. kl. Phil. 27 (1910) p. 1294—1302; 1352—1358.

[2]) Quae quidem etiam ipse expertus novi, nam ex. gr. epistulis Isocrateis 1, 2, 5, 7, 8 (v. Wilamowitz, Aristoteles und Athen II Berlin 1893 p. 391—399, Ad. Deismann, Bibelstudien, Marburg 1895 p. 218 sq.) examinatis, quibus nimirum nihil est cum lege Meyeriana, in 138 clausulis vix 66 = 47% legitimas inveni.

Gregorii autem aetate plures iam erant scriptores, qui etsi non eadem omnes ratione, luculenter tamen hanc legem sequebantur: Sufficiat commemorare Himerium Themistium Basilium Gregorium Nyssenum Synesium[1]. Quid mirum igitur, si Gregorius, id semper agens, ut dictionem suam summa arte exornaret, etiam hoc rhetoricum condimentum non sprevit? Etenim nota est illa incuria, qua in poesi sua syllabarum tempora neglexit[2] et — quod maximi est momenti — ille fuit praeterea, qui primus versum in solo vocabulorum accentu consistentem composuit[3].

In orationibus eius hanc legem primus vidit Wilamowitzius, dein accuratius examinavit H. B. Dewing[4]; nunc epistulae in iudicium veniant, postquam iam in earum figuris (v. supra cap. IV p. 338) tantam accentus curam vidimus.

Ac priusquam ad ipsas epistulas accedam examinandas, singula quaedam debeo exponere, quae in hoc loco tractando sequenda esse putem:

---

[1]) V. W. Meyer, Der acc. Satzschluss p. 14—15: Dewing. The origin of the Accentual Prose Rhythm... Amer. Journ. of Phil. 1910 p. 321—324; P. Maas, B. Ph. W. 1906 p. 776—777. Cf. Daniel Serruys, Les procédés toniques d'Himerius et les origines du Cursus Byzantin. „Philologie et Linguistique" (Mélanges offerts à L. Havet) Paris 1909 p. 475—499.

[2]) V. P. Maas, B. Z. XVIII (1909) p. 244: „...übrigens zeigt Gregor auch schon eine für einen so gebildeten Mann höchst merkwürdige Vernachlässigung der Quantität". Cf. ibidem p. 516: „...quantitätslose Gedichte"; Wilamowitz, Griech. Literatur[3] p. 294.

[3]) Carmina dico, quae vulgo *Ὕμνος ἑσπερινός* (M. P. G. 37, 511 sq.) et *Πρὸς παρθένους παραινετικός* (ibd. p. 632 sq.) vocantur. Cf. W. Meyer Ges. Abh. II p. 48—51 et 141—154.

[4]) Wilamowitz, Hermes 34 (1899) p. 216; Dewing The origin... Amer. Journ. of Phil. 1910 p. 321, 323—324; Id. Hiatus in the Accentual clausulae of Byzantine Greek Prose, Amer. Journ. of Phil. 1911 p. 199—200. Huc quoque refert E. Norden (Kp. p. 922 adn. 3) ea, quae iam Michael Psellus (s. XI) de Gregorii Nazianzeni stilo monuit: ...*ἔπειτα ὥσπερ πρὸς λύραν ἁρμόσας αὐτῷ τὰ ποιήματα, ῥυθμῷ πάντα περιλαμβάνει οὐ τῷ ἀκολάστῳ, ᾧ πολλοὶ τῶν ῥητόρων ἐχρήσαντο, ἀλλὰ τῷ σωφρονεστάτῳ· οὐδὲ εἰς μονοειδῆ ἀπαρτίζει τὸν λόγον ἀνάπαυσιν, ἀλλὰ διαποικίλλει τὰς καταλέξεις κ. τ. λ.* (*Π. τοῦ θεολογικοῦ χαρακτῆρος* ed. A. Meyer B. Z. XX [1911] p. 54. 218 sq. — sed cf. p. 88 adn. 4).

a) Enuntiatorum membra (Satzglieder), examinandis clausulis terminata, eis continentur verbis, quae sensu ipso ita arte cohaerent, ut facillime et sine omni dubio a sequentibus — quae caveas, ne nimis concisum efficiant ambitum — separari possint [1]). Sed quoniam nonnullae sententiarum partes perquam tenui limite dirimi solent, neque hic ipsorum codicum auctoritas satis certum praebet discrimen [2]), commodius et securius duxi eas tantum in iudicium vocare clausulas, quae ante firmissimas exstant pausas, eas dico, quae vulgo notis: punctum, semicolum et signum interrogationis indicantur [3]). Etsi minime me fugit legitimas clausulas frequenter etiam ante leviores pausas inveniri, tamen consentaneum puto clausulas non esse quaerendas in solutis illis interrogationibus et responsionibus (cf. supra cap. IV p. 320), quae vividi colloquii levitatem imitantur [4]).

b) Vocabula auxiliaria (Hilfswörter), quae sunt ex. gr. articulus, praepositiones, negationes, coniunctiones, particulae, nonnumquam etiam adverbia et pronomina, ut inter omnes constat, firmo et certo sono carent in loquendo; quapropter eorum accentus, simiii modo atque illi, quos ex. gr. proparoxytona vel properispomena enclisi acquirunt, in universum non sunt respiciendi, etsi haec quoque vocabula (praesertim si plures, quam duas continent syllabas) debiliore quodam sono, nihil firmioribus clausulae ictibus obstanti, utique praedita esse nemo negabit.

Interdum tamen, ut locus ipse, figuratae praecipue dictionis concinnitas docebit, etiam haec vocabula firmo sono elata et in thesi posita esse videbimus [5]).

---

[1]) P. Maas B. Z. XI (1902) p. 506: „Im Allgemeinen wird jeder in sich geschlossene Wortkomplex, der gegen den folgenden Komplex abgeschlossen werden kann, ohne dass dieser letztere zu kurz gerät, als Satzglied im Sinne der oben genannten Regel behandelt". Cf. p. 505.

[2]) Cf. W. Krumbacher, Ein Dithyrambus auf den Chronisten Theophanes, Sitzber. d. philos.-philol. u. d. hist. Cl. der K. b. Akad. d. Wiss. in München 1896 (München 1897) p. 600—601, 606—607: Id. ibd. Eine neue Vita des Theophanes Confessor 1897, I, p. 384—389.

[3]) Cf. Dewing, The Accentual Cursus p. 425.

[4]) Cf. K. Krumbacher, Sitzber.... München 1896 (München 1897) p. 603—604.

[5]) V. Meyer, Der acc. Satzschluss p. 8—9; Maas B. Z. XI (1902) p. 506, 507; Konst. Horna, Eine unedierte Rede des Konstantin Manasses, Wien. Stud. 28 (1906) p. 171—204, p. 200. Cf. Maas B. Z. 1907 p. 675; B. Z. XVII

c) Quod ad elisionem pertinet vel crasin et aphaeresin, in huius quaestionis nervis, ut ita dicam, inhaerentes, memoria est tenendum eas a posterioris aetatis scriptoribus saepius fuisse neglectas. Qui auctores enim graves vocalium concursus vitandos esse in scholis quidem didicerunt, ideoque in limatioribus scriptis eas tantum vocales committebant, quae elisionis vel craseos remedio adhibito facile hiandi vitio liberari poterant (v. supra cap. III p. 302 sq.); sed cum veram hiandi asperitatem iam non satis sentirent, in clausulis suis rhythmice enuntiandis nihil offendebant, si quae leviter hiulca exsistebant[1]). Similia quaedam iam ab antiquis interdum factitata fuisse videntur, si Dionysio Halicarnaseo fides: Qui enim, de rhythmis epitaphii Platonici (Menexen. 236 D) tractans, in verbis 'οἷδε ἔχουσι' dactylum vidit (in tribus prioribus syllabis positum) nimirum ut ipse dicit: *διαιρουμένης τῆς συναλοιφῆς* (*Π. συνθ. ὀν.* (116—117 Usen.-Rad. p. 76).

Sed iam ipsas clausulas videamus, quas viva voce[2]) lectas et examinatas esse velim; clausulas legi repugnantes asterisco denotavi[3]):

(1908) p. 612; Dewing, The Accentual Cursus p. 432—433, 441. Res enim commemoratione digna, quod omnibus accentibus respectis, apud scriptores huic legi addictos, iustarum clausularum numerus palam deminuitur.

[1]) Cf. P. Maas Woch. f. kl. Phil. 28 (1911) p. 1257: „...wie weit Libanios in der Elision geht, lässt sich nicht sagen; im 'Morosus, qui filium abdicat' zeigen die Klauseln, dass er auch bei Hiat nach elidierbarer Endsilbe nicht eliediert" et Dewing, The Accentual Cursus p. 439; Hiatus ln the Accentual clausulae of Byzantine Greek Prose, Amer. Journ. of Philol. XXXII, 2 [126] 1911 p. 188—204. In hoc libello tamen graviores hiatus a levioribus non satis accurate distincti esse videntur.

[2]) V. Dewing The Accentual Cursus p. 430; Horna Wien. Stud. 28 (1906) p. 200.

[3]) Quae sit huius legis in textu constituendo auctoritas, nulla eget argumentatione, cum res per se sit aperta et luculenta: Consulas velim ex gr. P. Maasium qui (B. Z. XI 1902 p. 505) illam legem „ein für die Textkritik entscheidendes Moment" nuncupavit. Cf. Id. ibd. p. 512, B. Ph. W. XXVI (1906) p. 776; K. Krumbacher, Sitzber. d. philos.-phil. u. d. hist. Cl. d. k. b. Akad. 1896 p. 599—600; Dewing The Accentual Cursus p. 448; Traube Vorles. u. Abh. II p. 120; Usener B. Z. XVII (1908) p. 611. — Sed eandem ipsam ob causam quaestio nisi summa cum cautione institui non potest et nemo mirabitur, quod in hoc experimento instituendo ad eas solas confugi epistulas, quarum textum cum plurimis libris mss. collatum habeo; cf. supra cap. II p. 275 adn. 7.

Ep. 4.

εἴτε ϲπουδάζων [1]	∠ ∼ ∼ ∠ ∼	(forma 2)
οὐδὲν τοῦτο πρᾶγμα	∼ ∠ ∼ ∼ ∠ ∼	(2)
* ἡμῶν ἀπόλαυε	∼ ∠ ∼ ∠ ∼ ∼	(1)
ὅπωϲ ἂν ἔχῃ	∠ ∼ ∼ ∠ ∼	(2)
ἐγώ ϲου ϲυνίημι	∼ ∠ ∼ ∼ ∠ ∼ ∼	(2)
ἀλλαχοῦ μεθελκύϲωϲι	∼ ∼ ∠ ∼ ∼ ∠ ∼ ∼	(2)
* ἡμῖν ἀεὶ τὰ ϲά	∼ ∠ ∼ ∼ ∼ ∠	(3)
εἴπω τὸ τῆϲ Γραφῆϲ	∠ ∼ ∼ ∼ ∼ ∠	(4)
πέτραν πηγάϲαϲ	∠ ∼ ∼ ∠ ∼	(2)
πέτραϲ, χαραδρεῶν	∠ ∼ ∼ ∼ ∼ ∠	(4)
χαράδραϲ, ἀκανθεῶν	∼ ∠ ∼ ∼ ∼ ∼ ∠	(4)
ἀκάνθαϲ, κρημνόϲ	∼ ∠ ∼ ∼ ∠	(2)
γυμνάζουϲα πρὸϲ ἀϲφάλειαν	∼ ∠ ∼ ∼ ∼ ∼ ∠ ∼ ∼	(4)
Cτρυμὼν καὶ ἡϲύχιοϲ	∼ ∠ ∼ ∼ ∠ ∼ ∼	(2)
μᾶλλον ἢ λιθοφόροϲ	∠ ∼ ∼ ∼ ∼ ∠ ∼	(4)
καινῶν ὀνομάτων	∼ ∠ ∼ ∼ ∠ ∼	(2)
ἄνω τὰϲ ψαλμῳδίαϲ	∠ ∼ ∼ ∼ ∼ ∠ ∼	(4)
Καταράκται καὶ οἱ Κατάδουποι	∼ ∼ ∠ ∼ ∼ ∼ ∼ ∠ ∼ ∼	(4)
νυκτὸϲ καὶ ἡμέραϲ	∼ ∠ ∼ ∼ ∠ ∼	(2)
ἄποροϲ δέ	∠ ∼ ∼ ∠	(2)
ἄποτοϲ δέ [2]	∠ ∼ ∼ ∠	(2)
χειμῶνεϲ ἐκμαίνωϲιν	∼ ∠ ∼ ∼ ∠ ∼ ∼	(2)
ταῦτα ἐϲτί [3]	∠ ∼ ∼ ∠	(2)
ἀλλὰ τὸν λιμόν [4]	∼ ∠ ∼ ∼ ∠	(2)
τὴν ἐρημίαν [5]	∠ ∼ ∼ ∠ ∼	(2)
μὴ κατὰ θήραν, [λέγειϲ] [6]	∠ ∼ ∼ ∠ ∼	(2)
ὑμᾶϲ ἐπιϲκέπτεϲθαι	∼ ∠ ∼ ∼ ∠ ∼ ∼	(2)

[1] Cum duo hic essent membra opposita: εἴτε παίζων — εἴτε ϲπουδάζων, alterum εἴτε accentu destituere non licuit.

[2] Voces δέ firmo accentu instructas esse ipsa figuratae dictionis concinnitas probat: Τραχὺϲ μὲν ὤν, ἄποροϲ δέ· καὶ θολερὸϲ μέν· ἄποτοϲ δέ.

[3] Ταῦτα ἐϲτί enim legendum, cum enclisin in posteriore Graecitate saepius neglectam esse veri simillimum sit. Cf. Maas B. Z. XVII (1908) p. 612; B. Z. XI (1902) p. 507; B. Z. XII (1903) p. 319.

[4] Cf. Maas B. Z. XVI (1907) p. 675.

[5] Cf. Dewing The Accentual Cursus p. 432.

[6] Vocem λέγειϲ, ut quae vera esset interiectio, aperte extra clausulae terminos posita, secludendam esse putavi.

	ἐλάττω δὲ κωμῳδίαϲ	~ ∠ ~ ~ ~ ~ ∠ ~	(4)
*	ὀρθῶϲ ποιήϲειϲ	~ ∠ ~ ∠ ~	(1)
	πλείω προϲθήϲομεν	∠ ~ ~ ∠ ~ ~	(2)

Clausulae 30 = 27 + * 3
Legitimae: 90%.

Ep. 46.

	ἱερὰ κεφαλή [1]	~ ~ ∠ ~ ~ ∠	(2)
*	εἰπεῖν ἐθάρϲηϲαϲ	~ ∠ ~ ∠ ~ ~	(1)
	θαρρήϲω μικρόν	~ ∠ ~ ~ ∠	(2)
	χάρτηϲ ἐδέξατο	∠ ~ ~ ∠ ~ ~	(2)
	λόγων ἱδρῶτεϲ	∠ ~ ~ ∠ ~	(2)
	γράφειϲ, ποιεῖϲ	∠ ~ ~ ∠	(2)
	λόγων βαϲίλειον	∠ ~ ~ ∠ ~ ~	(2)
	Γρηγορίῳ τὰ ϲά	~ ~ ∠ ~ ~ ∠	(2)
*	ϲὲ Γρηγόριοϲ	∠ ~ ∠ ~ ~	(1)
	ὅπερ οὐκ οἴομαι	∠ ~ ~ ∠ ~ ~	(2)
	πᾶϲιν ἀνθρώποιϲ	∠ ~ ~ ∠ ~	(2)
*	λόγων νόμοϲ	∠ ~ ∠ ~	(1)
*	μανίαν πρότερον	~ ∠ ~ ∠ ~ ~	(1)
	φιλοϲοφοῦμεν ἀγανακτεῖϲ	~ ~ ~ ∠ ~ ~ ~ ~ ∠	(4)
	ϲῶν ὑψηλότερον	∠ ~ ~ ∠ ~ ~	(2)

15 = 11 + * 4
73%.

Ep. 51.

*	λίαν ἐνδεέϲτερα	∠ ~ ~ ~ ∠ ~ ~	(3)
	ἂν θ' ὑπερπέμπωϲι	∠ ~ ~ ∠ ~ ~	(2)
*	ἐναντίων γίνεται	~ ~ ∠ ~ ∠ ~ ~	(1)
*	ἐπιϲτολῶν, ἡ χρεία	~ ~ ~ ∠ ~ ∠ ~	(1)
*	πολλὰ τὰ πράγματα	~ ∠ ~ ∠ ~ ~	(1)
	ἔνθα πολλά	∠ ~ ~ ∠	(2)
*	παιδικοῖϲ πήχεϲι	~ ~ ∠ ∠ ~ ~	(0)

---

[1] Respuenda est igitur codicis L_2 lectio: *ἱερὰ καὶ θεία κεφαλή*. Cf. *ὦ θεία καὶ ἱερὰ κεφαλή* epp. 32 C 72, 58 B 117 (item Basilium alloquitur); or. 7 (M. P. G. 35 p. 776) c. 17 B.

* μηδὲ γράφειν	∼ ∠ ∠ ∼	(0)
τιϲὶ γνωριζόμενα	∼ ∠ ∼ ∼ ∠ ∼ ∼	(2)
μετρίου κατατυγχάνειν	∼ ∠ ∼ ∼ ∼ ∼ ∠ ∼	(4)
ταῦτα γινώϲκω	∠ ∼ ∼ ∠ ∼	(2)
λαλικὸν ἀποκλίνειν	∼ ∼ ∠ ∼ ∼ ∠ ∼	(2)
* αὐτόθεν γνώριμοϲ	∼ ∠ ∼ ∠ ∼ ∼	(1)
ἐπιϲτολὴν ἑρμηνεύεϲθαι	∼ ∼ ∼ ∠ ∼ ∼ ∠ ∼ ∼	(2)
* ἐπιϲτολῶν ἡ χάριϲ	∼ ∼ ∼ ∠ ∼ ∠ ∼	(1)
ἀκόρητα, ὃ δὴ λέγεται [1]	∼ ∠ ∼ ∼ ∼ ∼ ∠ ∼ ∼	(4)
λόγοϲ καταγλυκαίνεται	∠ ∼ ∼ ∼ ∼ ∠ ∼ ∼	(4)
φαινοίμεθα καταχρώμενοι	∼ ∠ ∼ ∼ ∼ ∼ ∠ ∼ ∼	(4)
ἀγροῖκον, τὸ δ' ἄπληϲτον	∼ ∠ ∼ ∼ ∠ ∼ ∼	(2)
πορφύραιϲ ἐν τοῖϲ ὑφάϲμαϲι	∼ ∠ ∼ ∼ ∼ ∼ ∠ ∼ ∼	(4)
ταύταϲ οὐκ ἀναιϲχύντουϲ	∠ ∼ ∼ ∼ ∼ ∠ ∼	(4)
ϲοφιϲταῖϲ ἀπορρίψομεν	∼ ∼ ∠ ∼ ∼ ∠ ∼ ∼	(2)
ποιήϲομεν ἢ ϲπουδάζοντεϲ	∼ ∠ ∼ ∼ ∼ ∼ ∠ ∼ ∼	(4)
* καλὸν εἶναι	∼ ∠ ∠ ∼	(0)
ἐγγυτάτω τοῦ κατὰ φύϲιν	∼ ∼ ∠ ∼ ∼ ∼ ∼ ∠ ∼	(4)
ἐπιϲτολῆϲ παρ' ἡμῶν [2]	∼ ∼ ∼ ∠ ∼ ∼ ∠	(2)
μείζω ϲπουδάζεται	∠ ∼ ∼ ∠ ∼ ∼	(2)
* κομψοὶ διδάξουϲιν	∼ ∠ ∼ ∠ ∼ ∼	(1)

28 = 18 + * 10

64%.

Ep. 79.

πνεύματοϲ καταγώγιον	∠ ∼ ∼ ∼ ∼ ∠ ∼ ∼	(4)
πόθῳ κιρνάμενον	∠ ∼ ∼ ∠ ∼ ∼	(2)
ζηϲάντων καὶ μεταϲτάντων	∼ ∠ ∼ ∼ ∼ ∼ ∠ ∼	(4)
μεγαλοψυχίαϲ ἀνάξιον	∼ ∼ ∼ ∼ ∠ ∼ ∼ ∠ ∼ ∼	(2)
ἀναθημάτων τὸ ἁγιώτατον	∼ ∼ ∼ ∠ ∼ ∼ ∼ ∼ ∠ ∼ ∼	(4)
πάθοϲ ἀνθρώπινον [3]	∠ ∼ ∼ ∠ ∼ ∼	(2)

[1] Cf. Maas B. Z. XI (1902) p. 505: „... unter Umständen unberücksichtigt: Komma vor Relativsätzen, zwischen gleichartigen kurzen asyndetischen Sätzen" et q. s.

[2] Sic enim cum omnibus codicibus legendum, non παρῆμεν v. supra cap. II p. 283.

[3] Codicum L_2 Ox_2 lectio: ἀνθρώπινον πλὴν ἀνθρώπινον si recipi posset, formam 4 efficeret.

	συγχωρῆσαι φιλοτιμότερον	~ ~ ~́ ~ ~ ~ ~ ~́ ~ ~	(4)
	ἐδόκεις χαρίζεσθαι	~ ~́ ~ ~ ~́ ~ ~	(2)
	βαστάζειν ἠξιωμένοις	~ ~́ ~ ~ ~ ~ ~́ ~	(4)
	μήτε ἡμῖν	~́ ~ ~ ~́	(2)
	τετυράννηται, οὐκ ἠδίκηκεν	~ ~ ~́ ~ ~ ~ ~ ~́ ~ ~	(4)
	ψήφῳ πιστεύσαντες	~́ ~ ~ ~́ ~ ~	(2)
	λόγον ὑπέχοιεν	~́ ~ ~ ~́ ~ ~	(2)
*	*ἐμβατεύειν γνώμαις*	~ ~ ~́ ~ ~́ ~	(1)
	ἐπιστασίαν οὐκ ἔχοντος	~ ~ ~ ~́ ~ ~ ~́ ~ ~	(2)
	οὔτε ἐλεύθερον	~́ ~ ~ ~́ ~ ~	(2)
*	*Θεὸν φοβούμενοι*	~ ~́ ~ ~́ ~ ~	(1)
	πολλῷ γ' ἀληθέστερον	~ ~́ ~ ~ ~́ ~ ~	(2)
	σεσοφισμένας ἀπολογίας	~ ~ ~ ~́ ~ ~ ~ ~ ~́ ~	(4)
	ἀπαιτείσθω καὶ φιλανθρώπως [1])	~ ~ ~́ ~ ~ ~ ~ ~́ ~	(4)
	δεσποτῶν ἐπιείκειαν [2])	~ ~ ~́ ~ ~ ~́ ~ ~	(2)
	ἐπισκήπτειν τῇ καταστάσει	~ ~ ~́ ~ ~ ~ ~ ~́ ~	(4)
	ἐγκαλεῖν εὐπρεπέστερον	~ ~ ~́ ~ ~ ~́ ~ ~	(2)
*	*ἁπλοῦς καὶ ῥᾴδιος*	~ ~́ ~ ~́ ~ ~	(1)
	τοῦτον ἀφήσομεν	~́ ~ ~ ~́ ~ ~	(2)
	σοῦ καὶ συνδικαζούσης [3])	~́ ~ ~ ~ ~ ~́ ~	(4)
	δοῦλος, ἀποφευγέτω	~́ ~ ~ ~ ~ ~́ ~	(4)
	δίκαιον διορίζεται	~́ ~ ~ ~ ~ ~́ ~ ~	(4)
	ἁμαρτίας κατακριθήσεται	~ ~ ~́ ~ ~ ~ ~ ~́ ~ ~	(4)
	σοφιστικῶς, ἀλλ' οὐκ εὐγενῶς	~ ~ ~ ~́ ~ ~ ~ ~ ~́	(4)
	ἄλλο δὲ ἀποσκήπτουσα	~́ ~ ~ ~ ~ ~́ ~ ~	(4)
	οὔτ' εὐπρεπές	~́ ~ ~ ~́	(2)
	ἀντιβῆναι τῷ Πνεύματι	~ ~ ~́ ~ ~ ~́ ~ ~	(2)

34 = 30 + * 3
90%.

Ep. 140.

*	*παρεῖναι δέον*	~ ~́ ~ ~́	(1)
	θεόθεν τἀμφότερα	~ ~́ ~ ~ ~́ ~ ~	(2)
	ἄλλοις ἁλώσιμα	~́ ~ ~ ~́ ~ ~	(2)

---

[1]) *'Καὶ οὐδὲν μεμψόμεθα'* omisi, nam brevius est, quam ut possit membrum, clausula terminatum, efficere.

[2]) *'Τί λοιπὸν ἔτι'*; omisi.

[3]) Cf. supra p. 348, adn. 3 et infra p. 352, adn. 4.

ἐπιτελοῦϲα τὸ εὑρεθέν	~ ~ ~ ~́ ~ ~ ~ ~ ~́	(4)
πάντα εὐθύνεται [1]	~́ ~ ~ ~́ ~ ~	(2)
πολλάκιϲ καθωμολόγηϲαϲ	~ ~́ ~ ~ ~ ~ ~́ ~ ~	(4)
* ϲῆϲ Θέμιδοϲ	~́ ~́ ~ ~	(0)

7 = 5 + * 2

71%.

Ep. 176.

πεπονθέναι ϲε πρὸϲ ἡμᾶϲ [ὦ θαυμάϲιε] [2]	~ ~ ~́ ~ ~ ~ ~ ~́	(4)
γράφειν αἰτία	~́ ~ ~ ~́ ~	(2)
* ἔχειν ὅ τι γράψειϲ	~́ ~ ~ ~ ~́ ~	(3)
ταῦτα παθεῖν	~́ ~ ~ ~́	(2)
* ϲοῦ θέλοντοϲ	~́ ~́ ~ ~	(0)
(*) πρότεροϲ ἰαμβοποιεῖ [3]	~́ ~ ~ ~ ~ ~ ~ ~́	(6)
* ϲὴν μελίαν	~́ ~ ~́ ~	(1)
* ἐπιϲκοπικὸν τρόπον	~ ~ ~ ~́ ~́ ~	(0)
οὔτε προϲπαίξομεν	~́ ~ ~ ~́ ~ ~	(2)
* ϲὴν φιλίαν	~́ ~ ~́ ~	(1)
τοϲαύτη κἀπὶ τοϲοῦτον	~ ~́ ~ ~ ~ ~ ~́ ~	(4)
ἐγχειρίζομεν ϲοί [4]	~ ~ ~́ ~ ~ ~́	(2)
* ϲοφιϲτικὸν ἡμῖν	~ ~ ~ ~́ ~ ~́	(1)
πρᾶγμα ἐπίδρομον	~́ ~ ~ ~́ ~ ~	(2)
πλείονοϲ μάχεϲθαι	~́ ~ ~ ~́ ~ ~	(2)

15 = 9 + * 6

60%.

---

[1] *Ποῦ ϲοι... Ποῦ δὲ χάριϲ*; ut quae sint nimis concisa et infracta, omisi.

[2] Itaque codicum V_4 V_5 L_1 L_2 A Ox_1 Par_1 Par_2 lectio: *φῶμέν ϲε πεπονθέναι* deterior esse videtur. Lectionem *πεπονθέναι ϲε* cod. V_1 servavit.

[3] Hanc lectionem, sane non spernendam, praebent codd.: V_1 V_4 V_5 L_1 A Ox_1 m. pr. Quam si recipimus, *τοιαῦτα κατετόλμηϲεν* interiectio fit et hic non attinet.

[4] Cf. Maas B. Z. XII (1903) p. 319: „Bei den Byzantinern wirft die auf ein Proparoxytonon oder Properispomenon folgende Enklitika ihren Ton nicht auf die letzte Silbe des vorhergehenden Wortes, wenn diese Silbe aus metrischen Gründen keinen Hochton haben soll". Cf. Id. B. Z. XI (1902) p. 507; B. Z. XVII (1908) p. 612.

πυνθάνομαι περὶ coῦ	∼ ∠ ∼ ∼ ∼ ∼ ∠	(4)
κατευοδοῦ καὶ βαcίλευε [1])	∼ ∼ ∼ ∠ ∼ ∼ ∠ ∼ ∼	(2)
φιλοcοφίαν ὁμολογῇc	∼ ∼ ∼ ∠ ∼ ∼ ∼ ∼ ∠	(4)
μᾶλλον, ἢ οἷc ποιεῖc	∠ ∼ ∼ ∼ ∼ ∠	(4)
cφόδρα φιλόcοφον	∠ ∼ ∼ ∠ ∼ ∼	(2)
ἔντεχνον ἦν	∠ ∼ ∼ ∠	(2)

6 = 6 + * 0
100%.

Ep. 192.

οὕτω καὶ βούλομαι	∠ ∼ ∼ ∠ ∼ ∼	(2)
μέγα τι ἀδικήcειc [2])	∠ ∼ ∼ ∼ ∼ ∠ ∼	(4)
ἔχοντεc πλέον	∠ ∼ ∼ ∠ ∼	(2)
κάλλιcτα ἕξει	∠ ∼ ∼ ∠ ∼	(2)
cὲ δὲ ἐπαινεcόμεθα	∠ ∼ ∼ ∼ ∼ ∠ ∼ ∼	(4)
cυμβουλὴν διαπτύcῃc	∼ ∼ ∠ ∼ ∼ ∠ ∼	(2)
τοιαῦτα οὐκ ἀμαθοῦc	∼ ∠ ∼ ∼ ∼ ∼ ∠	(4)
ἐπαινέταιc τοῖc cπουδαcταῖc	∼ ∼ ∠ ∼ ∼ ∼ ∼ ∠	(4)
ὅπλων ἐcτίν	∠ ∼ ∼ ∠	(2)
λόγοιc, ἀλλὰ τοῖc πράγμαcιν	∠ ∼ ∼ ∼ ∼ ∠ ∼ ∼	(4)
cιωπῶν cυμβουλεύει	∼ ∼ ∠ ∼ ∼ ∠ ∼	(2)
πεπιcτευκότων ἐλπίδαc	∼ ∼ ∼ ∠ ∼ ∼ ∠ ∼	(2)
πόνων μιcθόc	∠ ∼ ∼ ∠	(2)
τὴν εὐφημίαν [3])	∠ ∼ ∼ ∠ ∼	(2)

14 = 14 + * 0
100%.

Ep. 210.

ἀλλοδαπὴ χρηcτοτέρα	∼ ∼ ∼ ∠ ∼ ∼ ∠ ∼	(2)
ἡμῖν ἐχαρίcατο	∼ ∠ ∼ ∼ ∠ ∼ ∼	(2)

---

[1]) Quem locum tamen Gregorius e Psalm. XLIV 5 sumpsit integrum.

[2]) Vide, ne sic sit scribendum, si codicum V_4 V_5 lectionem recipimus. Cf. Cod. V_1: εἰ μὴ μέγα τι δοίηc ἡμῖν τὸν Ν. ἀδικήcειc. Nempe id, quod editum est: Εἰ δὲ μὴ μεταδοίηc ἡμῖν τὸν Ν., ἀδικήcειc nimis curtam efficere videtur huius periodi apodosin.

[3]) Cf. supra (ep. 4): τὴν ἐρημίαν.

λέγειν τὸ ἀληθέϲτερον	∠ ~ ~ ~ ~ ∠ ~ ~	(4)
λυπούμενοι οἴϲομεν [1])	~ ∠ ~ ~ ∠ ~ ~	(2)
* ἀνιαρῶν ἄνθρωποϲ	~ ~ ~ ∠ ∠ ~ ~	(0)
εἴη τὰ ϲά	∠ ~ ~ ∠	(2)
γνηϲίωϲ αὐτὰ λαμβάνοιο [2])	~ ∠ ~ ~ ~ ~ ∠ ~ ~	(4)
ἀϲθενείαϲ τῆϲ ἡμετέραϲ	~ ~ ∠ ~ ~ ~ ~ ∠ ~	(4)
οἰκείᾳ προϲηγορίᾳ	~ ∠ ~ ~ ~ ~ ∠ ~	(4)
παρ' αὐτῆϲ πυνθανόμενοϲ [3])	~ ~ ∠ ~ ~ ∠ ~ ~	(2)

20 = 9 + * 1

90%.

Ep. 215.

θείων διαμαρτάνειν [4])	∠ ~ ~ ~ ~ ∠ ~	(4)
ἀριϲτερῶν τε καὶ ϲκαιοτέρων	~ ~ ~ ∠ ~ ~ ~ ~ ∠ ~	(4)
ἡμῶν οἰκονόμοϲ	~ ∠ ~ ~ ∠ ~	(2)
παθεῖν ἀφιλόϲοφον	~ ∠ ~ ~ ∠ ~ ~	(2)
ἕωϲ ἐξῆν [5])	∠ ~ ~ ∠	(2)
* ποοειρημένων ὑψηλότερον	~ ~ ~ ∠ ~ ~ ~ ∠ ~ ~	(3)
ἐκπεπτωκέναι νομίζομεν	~ ~ ~ ∠ ~ ~ ∠ ~ ~	(2)
οὕτωϲ ἔχομεν	∠ ~ ∠ ~ ~	(1)
* ὑπολειπόμενον ἴδωμεν [6])	~ ~ ~ ∠ ~ ~ ∠ ~ ~	(2)

---

[1]) Manifesta clausula lectionem codicum V_4 V_5 V_7 A Ox_1 comprobat. Itaque et codicis V_1 lectio *οἴϲομεν λυπούμενοι* respuenda est et id, quod editum est: *Ταύτην μὲν οὖν τὴν ζημίαν λυπούμενοι μὲν οἴϲομεν* (sic Par_1 Par_2) corrigendum.

[2]) Lectionem *αὐτὰ* pro *αὐτοῦ* e codicibus V_1 L_1 A Ox_1 recepi.

[3]) *Πυνθανόμενοϲ* pro *πυθόμενοϲ* cod. L_1 praebet.

[4]) Brevem interiectionem: *τί δεινὸν ἡμῖν;* omisi.

[5]) Infracta illa et concisa: *Οὐ ϲυγχωρούμεθα… χάριϲ* omittenda putavi.

[6]) **Locus manifeste est corruptus, nam libri mss. haec habent:**

ἀλλ' εἴ τι τῆϲ χρηϲτῆϲ ἐλπίδοϲ ἴδωμεν ἡμῖν ὑπολειπόμενον καὶ μὴ ταῦτα κ. τ. λ. V_1 V_4 L_1 et Ox_1, qui post *ἴδωμεν* vocem *καὶ* addit; *ἀλλ' εἰ ἔτι κρατῶμεν τῆϲ χρ. ἐλπ. ἴδωμεν ἡμῖν ὑπολειπόμενον·* V_6; *ἀλλ' ἔτι κρατῶμεν τῆϲ χρ. ἐλπ. καὶ μὴ ταῦτα κ. τ. λ.* (L_2); *ἀλλ' ἔτι κρατῶμεν τ. χ. ἐλπίδοϲ: ἴδωμεν καὶ ἡμῖν ὑπολειπόμενον* Ox_1 m. rec. Lectionem editam praebet cod. Par_1 (*εἴτι* in rasura!) et Par_2 (qui librarii mendo *εἴδομεν* habet). Quae cum ita sint, optima videtur coniectura Morellii: *ἀλλ' εἴ τι κρατῶμεν τῆϲ χρ. ἐλπ., εἴ τι ἡμῖν ὑπολειπόμενον ἴδωμεν* (Migne, adn. 34), quae lepidam. a Gregorio haud alienam annominationem praebet.

ἑαυτῶν καταβάλλουϲιν [1]	∼ ∼ ∼́ ∼ ∼ ∼́ ∼ ∼	(2)

10 = 8 + * 2
80%.

Ep. 224.

παροιμίαϲ ἀκούειϲ [2]	∼ ∼ ∼́ ∼ ∼ ∼́ ∼	(2)
ἐραϲτῇ καὶ προϲτάτῃ	∼ ∼ ∼́ ∼ ∼ ∼́ ∼	(2)
ξίφουϲ καὶ τελαμῶνοϲ	∼́ ∼ ∼ ∼ ∼ ∼́ ∼	(4)
ὅροϲ ἀρχῆϲ	∼́ ∼ ∼ ∼́	(2)
ἔτι ϲπουδάζεται	∼́ ∼ ∼ ∼́ ∼ ∼	(2)
ϲῇ τελειότητι	∼́ ∼ ∼ ∼́ ∼ ∼	(2)

6 = 6 + * 0
100%.

Ep. 239.

διδάϲκεϲθαι παῖδαϲ	∼ ∼́ ∼ ∼ ∼́ ∼	(2)
δέχου τὰ γράμματα	∼́ ∼ ∼ ∼́ ∼ ∼	(2)
Νέϲτοροϲ ἀγεννέϲτερον	∼́ ∼ ∼ ∼ ∼ ∼́ ∼ ∼	(4)

3 = 3 + * 0
100%.

Quae experimenta procul omni dubio demonstrant illam legem hic re vera esse observatam, nam omnes epistulae, etsi secundum indolem suam et stilum variant, multo plures exhibent clausulas iustas, quam quae natura incidere possint, quin immo nonnullae ad numerum 100% ascendunt. Excipi debent quodammodo epistulae 51 et 176, a ceteris luculenter discrepantes: istos artificiosae dictionis magistros acuta irrisione perstringens (*οἱ περὶ ταῦτα κομψοὶ κ. τ. λ.* 51 B 108, *τοῖϲ θαυμαϲίοιϲ ϲοφιϲταῖϲ* 176 C), Gregorius ipse illorum lenociniis tam aperte gloriari noluit. Sed etiam his epistulis communi iudicio comprehensis, cum numero 177 clausulae sint hic examinatae, legi autem 145 respondeant, l e g i t i m a r u m numerus c a. 82% efficit, ut e sequenti singularum formarum conspectu cognoscere licet:

---

[1]) *Μὴ οὕτωϲ* omisi.
[2]) *Τίϲιν ἵπποι... ἀετοῖϲ* omisi.

Formarum	0	1	2	3	4	5	6
numerus	7	20	93	4	52	0	1
%	3·5	15	52	2	30	0	0·5

Legitimae clausulae sunt ca. 82% [1]).

Quibuscum conferas velim Isocratearum epistularum clausulas (cf. supra p. 344 adn. 2), quae quasdam legitimas formas exhibent — casu nimirum, sine ulla legis Meyerianae notitia effectas — quo facilius huius legis, sponte et iudicio adhibitae, cognoscatur propria vis et natura:

[1]) Comparatione digna sunt, quae in orationibus experimento suo invenit H. B. Dewingius, in examinandis clausulis similem atque nos rationem secutus: itaque orationis 4 (M. P. G. 35, 532 sqq.) schema, omnium, etiam exiguarum, pausarum ratione habita et Migneana elisione recepta, hoc est, ut e viri docti litteris, ad me datis, elucet:

Formarum	0	1	2	3	4	5	6
%	3·3	10·7	42·3	8·1	30·2	2·3	2·3

Legitimae clausulae sunt ca. 72%.

Cf. „Hiatus in the Accentual Clausulae", Amer. Journ. of Phil. XXXII [126] 1911 p. 199 (ubi tamen omnium clausularum numerus errore 2105 pro 2807 est scriptus). — In libello autem: „The origin of the Accentual Prose Rhythm in Greek" inscripto (Amer. Journ. of Phil. XXXI, 3 [123] 1910 p. 321), in quo vir doctus aliud quoddam opus Gregorianum examinavit, gravissimas tantum pausas respiciens („before periods"), hic exstat conspectus:

Formarum	0	1	2	3	4	5	6
%	3	10	40	3·5	40·5	1	2

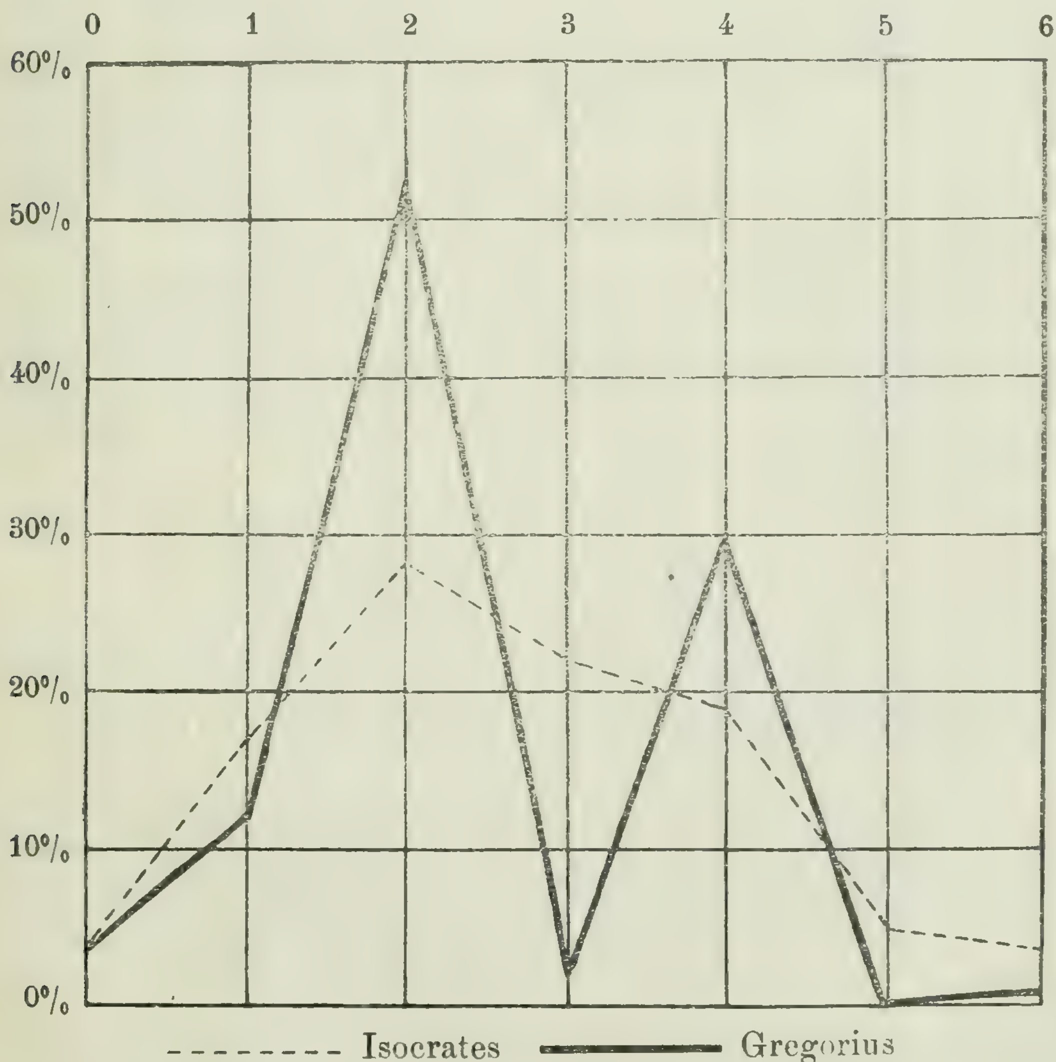
Legitimae clausulae sunt ca. 80%,

h. e. totidem fere, quot nos in epistulis invenimus.

Formarum	0	1	2	3	4	5	6
numerus	5	24	39	31	27	7	5
°/₀	3·5	17	28	22	19	5	3·5

Legitimae clausulae sunt ca. **47°/₀**.

Sed ratio, quae inter naturalem illum Isocratearum clausularum cursum et hunc Gregorii quaesitum et artificiosum intercedit, optime sub oculos subicitur lineis expressa, secundum formarum numerum °/₀ ductis [1]):



¹) Cf. Dewing The Accentual Cursus p. 426, 427, 450.

Nunc dubium esse non potest id, quod observatae legis firmissimum est documentum, praevalentem dico apud Gregorium et aperte quaesitum formarum 2 et 4 numerum [1]), hic tam luculenter illis duobus lineae Gregorianae verticibus designatum.

Notanda formae 2 ubertas Himerii in mentem revocat consuetudinem, qui ca. 72·9 % exhibet eiusmodi clausulas [2]). Cum autem apud Himerium et Themistium primum deprehendatur huius legis usus, veri simillima apparet H. B. Dewingii coniectura Gregorium hanc legem a Himerio et Themistio esse mutuatum [3]). Adde, quod Gregorius Himerii discipulus fuisse dicitur [4]) et Themistii amicum se ipse praedicat, ex. gr. in ep. 28: *Τοῦτο* [*οἱ λόγοι*] *καὶ ἀπ' ἀρχῆς ἡμᾶς συνῆψεν ἀλλήλοις κ. τ. λ.* et in ep. 24 C: *ἡμᾶς τοὺς σοὺς ἐπαινέτας, εἰ δὲ δίδως εἰπεῖν, καὶ φίλους.*

Denique necesse est moneam clausulas Gregorianas libentissime in dactylos inniti accentu effectos (proparoxytona: ⏑́ ⏑ ⏑, ca. 51 %) [5]): et amplius dimidiam formarum 2 partem binis dactylis contineri (⏑́ ⏑ ⏑ ⏑́ ⏑ ⏑) id, quod a posterioribus praecipue auctoribus, v. gr. a Sophronio (s. VII.) [6]) singulari studio est adamatum.

Quibus quidem satis luculenter mihi probavisse videor Gregorium huic noviciae consuetudini, omnes fere suae aetatis rhetores et scriptores, Christianos praecipue [7]), invadenti, ne in epistulis quidem restitisse, quin immo etiam hoc artificium avide esse amplexum.

---

[1]) Cf. Maas B. Z. XIX (1910) p. 593.

[2]) Dewing Am. Journ. of Phil. XXXII 2 [126] 1911 p. 321; cf. Bouvy l. l. p. 193 sq., 354; Wilamowitz, Hermes 34 (1899) p. 215; W. Meyer Ges. Abh. I p. 19.

[3]) Dewing Am. Journ. of. Phil. XXXII 2 [126] 1911 p. 323 sq.

[4]) Socr. H. eccl. (M. P. G. 67) IV, 26.

[5]) Cf. supra cap. IV p. 338. Commemoratione dignum, quod inter 1229 Himerii clausulas Serruys (l. l.) 1055 invenit proparoxytonis terminatas. Cf. W. Meyer Ges. Abh. II p. 18; Maas B. Z. XI (1902) p. 509 sq.; XVII (1908) p. 611 sq.; XVIII (1909) p. 634—635.

[6]) Bouvy l. l. p. 291 sq.; Maas B. Z. XI (1902) 509—510; XVII (1908) p. 611 sq.

[7]) Libanius enim et Iulianus aversi erant ab hac lege, v. Dewing Amer. Journ. of. Phil. XXXI 3 [123] 1910 p. 324; Maas Woch. f. kl. Phil. 28 (1911) p. 1255.

VI.

De epistularum generibus et compositionis arte.

Epistulas Gregorianas perlustranti, eae nimirum in mentem veniunt definitiones et partitiones epistularum, quae iam ab antiquis sunt traditae: Quae sunt praecipue Ciceronis illa „genera multa", saepius significata, in duobus autem locis plane exposita. In epistula enim ad Curionem data (Ad Fam. II. 4) haec habet Cicero: „Epistolarum genera multa esse non ignoras, sed unum illud certissimum, cuius causa inventa res ipsa est, ut certiores faceremus absentis, si quid esset, quod eos scire, aut nostra, aut ipsorum interesset. Reliqua sunt epistolarum genera duo, quae me magnopere delectant, unum familiare et iocosum, alterum severum et grave" et q. s. — in ep. autem ad Figulum scripta (Ad Fam. IV. 13) haec: „Quaerenti mihi iam diu quid ad te potissimum scriberem, non modo certa res nulla, sed ne genus quidem litterarum usitatum veniebat in mentem. Unam enim partem et consuetudinem earum epistularum, quibus secundis rebus, uti solebamus, tempus eripuerat... Relinquebatur triste quoddam et miserum et his temporibus consentaneum genus litterarum: id quoque deficiebat me; in quo debebat esse aut promissio auxilii alicuius, aut consolatio doloris tui. Quod pollicerer, non erat... Ergo hoc ereptum est litterarum genus. Reliquum est, ut consoler et afferam rationes, quibus te a molestiis coner abducere".

Qui termini minime quidem sufficiunt, nam, quod iam primo aspectu videre licet, admodum vagi sunt et debiles; ut iam alia omittam, nemo non videt omnes epistulas, quaecumque omnino scribuntur, hoc praecipue consilio et nunc scribi et olim scriptas fuisse „ut certiores faceremus absentis, si quid esset, quod eos scire, aut nostra, aut ipsorum interesset". Deinde neque hic omnia commemorata sunt „genera" — satis est, ut moneam commendaticias et suasorias epistulas desiderari — neque omnino universa epistularum argumenta his titulis supponi possunt [1]).

[1]) Cf. Herm. Peter, Der Brief in der römischen Litteratur, Leipzig 1901 p. 22; L. Gurlitt, Genera usitata epistularum, Fleckeis. Jahrb. 137 (1888) p. 863; Guil. Dammann, Cicero quo modo in epistulis sermonem hominibus, quos appellat et rebus, quas tangit, accommodaverit, Gryphiae 1910 p. 11.

Multo plura genera Pseudodemetrius enumerat, cum 21 laudat epistularum typos [1]), sed ipse adicit: *τάχα δ' ἂν ἐνέγκοι πολλαπλάσια τούτων ὁ χρόνος*, et nihil mirum, quod Pseudolibanius iam plures, nempe 41 excogitavit epistularum *προσηγορίας* [2]), quae rursus in nonnullis codicibus mirum quantum excrescunt et augentur [3]). Sed ante omnia monendum est re vera nequaquam tam multa esse „genera epistularum" quam sint a quibusdam constituta; neque quemquam movere debeant tot nomina illa, quae fingere utique Graecis promptissimum est. Omnia enim spinosa potius sunt, quam ingeniosa, neque quidquam ad epistulas accurato iudicio dispiciendas conferunt, hoc communi laborantia vitio, quod eorum auctores — simili modo atque hoc in figurarum accidit doctrina (Quint. IX. 1, 22—23; 3, 99) — quae erant specierum et argumentorum „generibus" ascripserunt, nullum prope finem facientes exquirendis nominibus. Argumenta autem tot sunt, quot res humanae omnino, neque umquam terminari possunt. aut certae cuiusdam regulae cancellis circumscribi [4]). Nihil aliud igitur restat, quam ut ad tres illas animi humani confugiamus partes, quae in intellegentia, affectibus ipsis, voluntate consistunt, atque hoc modo omnes epistulas digerere conemur in eas, quae scientiam alicuius augeant, affectus quosdam moveant, aut denique voluntatem huc et illuc impellant [5]). Qua ratione et via epistu-

[1]) Demetrii et Libanii qui feruntur *Τύποι ἐπιστολικοί* et *Ἐπιστολιμαῖοι Χαρακτῆρες* ed. Val. Weichert Lipsiae 1910 p. 2, 9—19:

Γένη μὲν οὖν ἐστιν, οἷς ἐντετυχήκαμεν, ἓν καὶ εἴκοσι. τάχα δ' ἂν ἐνέγκοι πολλαπλάσια τούτων ὁ χρόνος... ἄλλος δὲ τῶν καθ' ἡμᾶς οὐδεὶς ἐπίκαιρος εἰς ἐπιστολικὸν τρόπον ἀνήκων τύπος. ἐπονομάζεται δ' ἕκαστος αὐτῶν ἀφ' ἧς ἐστιν ἰδέας οὕτως· φιλικός, συστατικός, μεμπτικός, ὀνειδιστικός, παραμυθητικός, ἐπιτιμητικός, νουθετικός, ἀπειλητικός, ψεκτικός, ἐπαινετικός, συμβουλευτικός, ἀξιωματικός, ἐρωτηματικός, ἀποφαντικός, ἀλληγορικός, αἰτιολογικός, κατηγορικός, ἀπολογητικός, συγχαρητικός, εἰρωνικός, ἀπευχαριστικός.

[2]) Weichert l. l. p. 14, 7—15, 4:

Εἰσὶ δὲ πᾶσαι αἱ προσηγορίαι, αἷς ὁ ἐπιστολιμαῖος ὑποβάλλεται χαρακτήρ, αἵδε· παραινετική, μεμπτική, παρακλητική, συστατική, εἰρωνική, εὐχαριστική, φιλική, εὐκτική, ἀπειλητική, ἀπαρνητική, παραγγελματική, μεταμελητική, ὀνειδιστική, συμπαθητική, θεραπευτική, συγχαρητική, παραλογιστική, ἀντεγκληματική, ἀντεπισταλτική, παροξυντική, παραμυθητική, ὑβριστική, ἀπαγγελτική, σχετλιαστική, πρεσβευτική, ἐπαινετική, διδασκαλική, ἐλεγκτική, διαβλητική, ἐπιτιμητική, ἐρωτηματική, μετριαστική, αἰνιγματική, ὑπομνηστική, λυπητική, ἐρωτική, μικτή.

[3]) V. Weichert l. l. p. 34—66, cf. p. LVI—LXII.

[4]) Cf. Deissmann, Licht vom Osten [2,3] p. 170.

[5]) Cf. Emil Gschwind, Ausgewählte Briefe Ciceros, Wien 1903 p. VIII.

larum Gregorianarum genera examinantes, uniuscuiusque generis potiores et crebriores proferemus epistulas hac mente, ut, si quae proprii aliquid et peculiaris habeant, earum veram naturam et consuetudinem quandam vel etiam auctoris artem intellegamus et voluntatem.

A. Itaque ad eas epistulas, quae instruendi praecipue et docendi gratia sunt scriptae, ac saepissime hoc consilio componuntur, ut praeter eos, ad quos mittantur, etiam aliis prosint, Graeca voce didacticae appellatae, epistula 51 ante omnes pertinet, in codice V_1 scholio instructa: *περὶ ἐπιστολιμαίου χαρακτῆρος καὶ μέτρου*. Quae epistula non est, ut Graeco utar verbo, nisi *εἰσαγωγή* quaedam concisa *εἰς τὴν ἐπιστολικὴν τέχνην*, cuius prima tantum et postrema verba ad ipsum Nicobulum referuntur (*-ἐπειδὴ καὶ τοῦτο αἰτεῖς* — A 105 et *Τοσαῦτά σοι περὶ ἐπιστολῶν, ὡς δι' ἐπιστολῆς παρ' ἡμῶν κ. τ. λ.* A 108), quae restant vero omnia ad communem prorsus usum sunt accommodata. Eiusdem indolis est brevissima ep. 54, quae quid sit *τὸ Λακωνίζειν* exponit et his solis verbis: *οὐ τοῦτό ἐστιν, ὅπερ οἴει* eum, ad quem est data, significat.

Sane consentaneum videretur, si Gregorius Theologus in litteris suis Christianae doctrinae dogmata saepius hac ratione tractavisset, ut interpretationem suam, instruendi causa confectam, a pluribus legi vellet, nam facile suspicari possumus a famoso episcopo haud raro petita fuisse responsa, simili modo atque ipse Gregorius interdum (ex. gr. in ep. 58) Basilii sententiam expetit. Sed eiusmodi epistulas, ut iam plurimas illas omittam sententias Christianas, omnibus fere insertas, perpaucas deprehendimus, hanc fortasse ob causam, quod Gregorius, theologia sua in aliis operibus accurate exposita, inter epistulas, maximam partem vergente aetate compositas et editas, theologicas illas — si quae erant — omnino non putaverit esse vulgandas. Itaquae praeter breves illas, quae pauca quaedam de matrimonio (epp. 144, 145, 232) de iure iurando (ep. 163) monent, 4 tantum sunt, quae proprie huc referri possint epistulae: 101, 102, 202, 243, in quibus Gregorius recta Christianae doctrinae dogmata defendit. Quae tamen, mirum in modum in nullo epistularum exstant corpore manu scripto et inter orationes tantum inveniuntur, haud raro *λόγοι* prorsus nuncupatae [1]), ita, ut non teme-

---

[1]) V. infra Consp. fontium I; Epistulae 101 et 102 *λόγοι* vocantur ex.

raria sit suspicio eas a Gregorio ipso ab epistularum sylloge esse remotas. Accedit, quod Gregorius epistulas suas recte scribendarum epistularum quodammodo exempla esse voluit (v. ep. 52) et longiores litteras omnino repudiavit (v. supra cap. I § 2), „epistulae“ autem 101 et 102, eiusmodi fortasse adnumerandae fetibus, ut sunt quaedam epistulae Epicuri, dein Dionysii Halic. aliorum, docendi et instruendi causa scriptae[1], re vera *ἄγαν μακραί* sunt, ut cum Demetrio [Phal.] (§ 228) dicam et *οὐ μὰ τὴν ἀλήθειαν ἐπιστολαί... ἀλλὰ συγγράμματα, τό χαίρειν ἔχοντα προσγεγραμμένον.*

Quasi homilia quaedam, in breviorem formam redacta, ep. 244 apparet, in qua uno tenore plurimas Christianorum virtutes tractat Gregorius easque non tam Basilissae soli, ad quam epistulam dedit, quam aliis quoque lectoribus commendat colendas, ut ipse dicit: *τῆς κοινῆς ἕνεκεν ἀσφαλείας* (C 385).

Huc pertinent quodammodo etiam epistulae, quas Gregorius hoc consilio edidit, ut opinor, ut, cum iis veras causas exposuisset, cur Constantinopoli, deinde etiam Nazianzo cedere esset coactus, hoc modo inimicorum factioni resisteret et malignae occurreret opinioni. Quae sunt epp.: 87 et 139, 182, 183, cum quibus conferas epp. 96, 130, 132, 135, 155, 157, 164 et 153. Saepissime in iis inimicorum conqueritur invidiam: *κεκμήκαμεν ἀγωνιζόμενοι πρὸς τὸν φθόνον* (87 A), *ἡττήθην τοῦ φθόνου* (96 B), *εἴξαμεν τῷ φθόνῳ* (132 B), *παρὰ τοῦ φθόνου συγχωρηθέντες* (95 B), cf.: *νικάτωσαν οἱ μισοῦντες ἡμᾶς* (157 A) atque *ἱερούς* illos *ἐπισκόπους* (87 A) eorumque ambitionem (*φιλονεικίαι καὶ φιλαρχίαι*, 130 A) acerbissima perstringens indignatione (ex. gr.: *ἐλεύθεροι γεγόναμεν ἔξω τοῦ Σοδομιτικοῦ πυρὸς καὶ τῆς ἐπισκοπικῆς ἐκλύσεως*, 95 A), recessum suum excusat: *ἔγνωμεν πρύμναν κρούσασθαι, τὸ τοῦ λόγου, καὶ εἰς ἡμᾶς αὐ-*

---

gr. in codd.: Vat. gr. 2061 s. X (fol. 189b, 191), Vat. Ottob. 4 s. XI–XII (fol. 323, 328); Laur. VII, 8 s. X (fol. 205, 206), S. Marco 688 s. X (f. 95); Brit. Mus. Add. 36634 s. X (fol. 150, 153b), Add. 18231 s. X (fol. 226, 227). Cf. haec Eliae Cret. (M. P. G. 36, 757): *λόγους δὲ καλῶ καὶ τὰς συναριθμηθείσας τούτοις ἐπιστολάς.* — De ep. 243 v. I. Dräseke, Gesammelte patristische Untersuchungen, Altona-Leipzig 1889 p. 169 sqq.; Z. f. wiss. Theol. N. F. II (XXXVII) 1894 p. 125—137.

[1]) V. Deissmann, Bibelstudien p. 207, p. 222—225; Usener, Epicurea p. XXXVII—XLII; Wilamowitz Griech. Lit.[3] p. 158; Weichert l. l. p. IX—X; Cf. Demetrius [Phal.] De el. § 233.

τοὺς συσταλῆναι, ὥσπερ τὸν ναυτῖλόν φασιν ἰχθὺν κ. τ. λ. (87 A); *εἰς ἐμαυτὸν συνεστάλην* (96 B, 130 A, 153 B).

B. Earum epistularum, quae ad animi affectus pertinent, praecipuae sunt epistulae consolatoriae [1], quarum singularem indolem Gregorius ipse vidit ac nonnumquam nominibus significavit, e rhetorum disciplina aperte sublatis: *παρακλητικὸς λόγος* (197 A 324) [2], *λόγοι οἱ εἰς παράκλησιν* (76 A), *παρακλητικοὶ εἰς τὸ πάθος* (35), *παράκλησις* (63 B 124, 238 A 381, cf. 233 A 368), *παραμυθία* (165 B, 63 B 124, cf. or. 8 [M. P. G. 35] cap. 21, 781 B; or. 18 [ibidem] cap. 43, 1044 A), *παραμυθία τῶν λυπηρῶν* (223 C 364), cf. *διὰ γραμμάτων παραμυθεῖσθαι* (133 A) [3]. Atque eis praecipue luctum detrahere studet Gregorius, qui carissimam personam sibi morte (epp. 76, 197, 223, 238) aut dura quadam lege (ep. 63) ereptam aegre ferunt; non desunt tamen etiam epistulae, in quibus amicos consoletur morbo laborantes (ep. 31, 32, 33), iniuria (epp. 214, 215) aut alio quodam gravi casu (ep. 72, 165) affectos. Quarum consolationum cardo in hac vertitur sententia, quod Gregorius aequum in rebus adversis servari iubet animum, nam nihil aliud est id, quod passim commendat: *ἀνδρίζου μόνον καὶ φιλοσόφει κατὰ τοῦ πάθους* (166 B), *ἐμφιλοσοφεῖν τῷ πάθει* (31 B), *τοῖς πάθεσι* 31 C, 32 A 69), cf.: *πρὸς τὸ πάθος ἀφιλοσόφως ἔχειν, τὸ ἄγαν περιπαθὲς ἀφιλόσοφον* (165 B); *μή τι παθεῖν ἀφιλόσοφον* (215 A) et epp. 197 B 321, A 324; 214 B; 223 B 365, A 368. Atque quid illam „philosophiam" putet, toties laudatam (cf. epp. 47 A, 63 A, 165 B, 219 B—C, 221 B), accuratius exponit, cum

---

[1]) Cf. Pseudodemetrii *Τύπ. ἐπιστ.* 5: *Παραμυθητικὸς δέ ἐστιν ὁ γραφόμενος τοῖς ἐπὶ λύπης καθεστηκόσι δυσχεροῦς τινος γεγονότος.* (Weichert p. 4—5); Pseudolibanii *Ἐπιστολ. χαρ.* 21: *Παραμυθητική, δι' ἧς παραμυθούμεθά τινα ἐπὶ τοῖς συμβᾶσιν αὐτῷ λυπηροῖς.* (Weich. p. 17); Cic. Tusc. III 31, 75: „Haec igitur officia sunt consolantium, tollere aegritudinem funditus aut sedare aut detrahere quam plurimum aut supprimere nec pati manare longius aut ad alia traducere" et q. s.

[2]) Monendum est hanc epistulam etiam in libris manu scriptis saepissime lemmate *παραμυθητική* inveniri instructam. V. G. Przychocki, Watykańskie rękopisy listów św. Grzegorza z Nazyanzu, Eos XVI (1910) p. 127; Id. De Gregorii Nazianzeni epistularum codicibus Laurentianis, Wiener Studien (1911) (XXXIII) p. 262.

[3]) Cf. aliorum auctorum locos, a Carolo Buresch, Consolationum a Graecis Romanisque scriptarum historia critica, Leipziger Studien IX. 1886, pp. 123—125, congestos.

dicit: Ἐπειδὴ δύο ταῦτα οἶδε φιλοσοφία, εὐπραξίαν τε διαθέσθαι μετρίως καὶ συμφορὰν εὐσχημόνως (76 A) et: Διὸ καὶ πάντα φέρειν ἀναγκαῖον ἡμῖν, ὡς οὔτε ἡσθησομένοις οὔτε ἀνιασομένοις μακρότερα (197 B 324) [1]. Deinde „rationes affert" (v. supra p. 359), quibus animos permulcere quodammodo (κατεπᾴδειν 32 C 72, 165 A) atque a „molestiis abducere conatur": Hos locos videas ex. c.: Dolori manus dare minime oportet: ἃ γὰρ ἂν ἧττον λυπώμεθα, ἧττόν ἐστι λυπηρά (72); animi vires rebus adversis sunt exercendae: οὐ δόκιμον τὸ ἀπείραστον (214), ἀτόπων ἐστὶν ἡμᾶς ἔξω μὲν κινδύνων φιλοσοφεῖν, ἐν δὲ ταῖς χρείαις ἀφιλοσόφους φαίνεσθαι καὶ διαψεύδεσθαι τὴν ὑπόσχεσιν (32 B–C 69, cf. 123 A 368); numquam spes est abicienda: ...ἀλλ' εἴ τι κρατῶμεν τῆς χρηστῆς ἐλπίδος, εἴ τι ἡμῖν ὑπολειπόμενον ἴδωμεν (215 A, cf. supra cap. V p. 354 adn. 6); commodum est se libris involvere atque exempla imitari eorum, quos aequo animo gravissimos dolores tulisse memoriae traditum est (165 C, 32); etiam tempus (76 A) et amicorum miseratio (συναλγεῖν 165 B, cf. or. 7 [M. P. G. 35] 777 A: τὸ παρὰ τῶν συναλγούντων φάρμακον) doloris medicina sunt. Corporis dolorum ratio omnino non est habenda, cum non ad nos ipsos, sed ad „corpus, animae sepulcrum" pertineant: ...καὶ ζῆν ἀντὶ τοῦ παρόντος τῷ μέλλοντι, θανάτου μελέτην, τοῦτο ὅ φησι Πλάτων [Crat. 400 B], τὸν τῇδε βίον ποιούμενον καὶ λύοντα τὴν ψυχὴν τοῦ εἴτε σώματος εἴτε σήματος, κατ' ἐκεῖνον εἰπεῖν, ὅση δύναμις (31 C). Quam Platonis sententiam eo libentius Gregorius recepit, quod in Christianam doctrinam facile quadrabat: ceteroquin autem consentaneum est Gregorium, hominem Christianum, in epistulis, simili modo atque v. gr. in orationibus funebribus, eis praecipue, quae consolationem continent (or. 7 [M. P. G. 35] cap. 18—21; or. 18 [ibidem] cap. 42—43), trita illa veterum philosophorum consolatoria argumenta fere sprevisse [2]) et saepius ad divinae doctrinae confugisse solacia [3]): Ni-

[1]) Cf. etiam F. Boulenger, Grégoire de Nazianze, Discours funèbres, Paris 1908 p. LVI—LVII.

[2]) Eiusmodi argumentis refertae sunt ex. gr. epistulae consolatoriae Apollonii Tyanei (ep. 55 Hercher), Iuliani (ep. 56), Procopii (ep. 38), Synesii (ep. 126), Theophylacti (ep. 25), Phalaridis (ep. 10, 103), ut iam Ciceronis omittam et praecipue Senecae litteras consolandi causa scriptas Cf. Buresch l. l. p. 71; 108—109.

[3]) Cf. Buresch l. l. p. 94; Hürth l. l. p. 42, 53, 70—71; F. Vollmer, Laudationum funebrium Romanorum historia et reliquiarum editio, Jahrb. für

hili aestimanda et omnino non vera putanda sunt bona aut mala, quae „hic“ sunt, eis, quae „illic“ erunt, in comparationem vocatis: ...*ἐπειδὴ καὶ τῶν παρόντων ἡμᾶς ὑψηλοτέρους ὁ λόγος ποιεῖ καὶ πείθει ταῦτα μὲν παρατρέχειν, ὡς σκιὰς καὶ αἰνίγματα καὶ μήτε τὸ λυποῦν, μήτε τὸ εὐφραῖνον νομίζειν ἀλήθειαν· ζῆν δὲ ἀλλαχοῦ κἀκεῖσε ὁρᾶν κ. τ. λ.* (165 A 276, cf. 29 B 64); *Καλὸν οὖν φάρμακον ἡμῖν, ὅταν ὀδυνώμεθα, τό γε μεμνῆσθαι Θεοῦ καὶ τῶν ἐκεῖθεν ἐλπίδων κ. τ. λ.* (223 A—B, cf. C 365); *ζῆν ἀντὶ τοῦ παρόντος τῷ μέλλοντι* (31 C). Itaque iustorum mors nihil habet doloris aut tristitiae: *Πάντα ταῦτα καὶ τὰ τοιαῦτα χαρᾶς καὶ εὐφροσύνης ἀφορμὴ τοῖς πρὸς τὴν ἀλήθειαν βλέπουσι κατὰ τὸ Εὐαγγέλιον γίνεται* (238 A 381, cf. ibd. C 380); Christianorum dolores non sine mercede sunt: *ἡμῖν δὲ καὶ τὸ πάσχειν ἔμμισθον, ὅταν διὰ τὸν θεὸν καρτερῶμεν* (223 A 364, cf. 165 C), alia.

S a g a c e m a u t e m e t v e r s a t u m d o l o r i s m e d i c u m Gregorius se in eo praestitit, quod nonnumquam, ut luctu confectum hominem erigat, eius „philosophiam“ et aequum animum, quasi ille ea iam adeptus sit, laudare non dubitat: *Εὖ γε ὅτι φιλοσοφεῖς ἐν τοῖς πάθεσι κ. τ. λ.* (32 B 69), *Ὥρμησα δὲ ὁμοῦ μὲν ἐπισκεψόμενος ὑμᾶς οὕτω διὰ μακροῦ, ὁμοῦ δὲ θαυμασόμενός σε τῆς καρτερίας καὶ τῆς φιλοσοφίας, ἣν φιλοσοφεῖς κ. τ. λ.* (197 B 321), *Οὗτος... σοὶ παρακλητικὸς λόγος, καίπερ ἄλλους τὰ τοιαῦτα παρακαλεῖν δυναμένῳ διὰ τὴν ἐν πᾶσι φιλοσοφίαν* (ibd. A 324) cf.: *Καὶ ταῦτα γράφω οὐχ ὡς ἀγνοοῦσαν διδάσκων, ἀλλ' ὡς ἐπισταμένην ὑπομιμνήσκων* (223 A 368, cf. 244 C 385), *Εἴδομεν γάρ σου τὸ στερέωμα τῆς εἰς Χριστὸν πίστεως καὶ τὴν ἐπαινετὴν ἐρημίαν καὶ τὸν φιλόσοφον ἰδιασμόν·* (ibd. C 364).

Non fugit tamen eum facilius omnino esse alium, quam se ipsum consolari: *ἐπειδὴ καὶ ῥᾷον ἐν τοῖς ἀλλοτρίοις ἢ τοῖς οἰκείοις φιλοσοφεῖν* (32 A, cf. 7 C 32) et sane singularis est ep. 63, in qua Gregorius, ipse patris mortem aegre ferens, Amphilochium, de filio ad episcopatum provecto, aut potius erepto dolentem, mira consolatione sua non tam consolatur, quam duriusculis verbis increpat et, ipse consolatione egens, aperte id, quod paulo superius dixit, comprobat: *οὐ δ ὲ γ ὰ ρ ο ὕ τ ω τ ί ς ἐ σ τ ι φ ι λ ι κ ὸ ς κ α ὶ φ ι λ ό σ ο φ ο ς,*

---

cl. Phil. 18, Supplb. (1891) p. 473—475. Nihil repugnant epistulae 32 exempla, ut quae ad Christianam doctrinam sint accommodata Christianoque, ut ita dicam, colore infecta.

ὥcτε ὑπεράνω τῶν παθῶν εἶναι καὶ παρακαλεῖν ἄλλον αὐτὸc δεόμενοc παρακλήcεωc (ibd. B 124). Minime mirum id quidem; nam „plerosque aiunt consolationibus nihil levari adiunguntque consolatores ipsos confiteri se miseros, cum ad eos impetum suum fortuna converterit" (Cic. Tusc. III. 30, 73).

Hic quoque necesse est tractem laudatorias epistulas [1] (10, 44, 71, 156, 180), e quibus unam encomii prorsus nomine Gregorius ipse nuncupavit (ep. 44 init.). Sed optimum earum exemplum sumamus epistulam 10, in qua mirum quantum artis rhetoricae perlucet consuetudo. Quod quo facilius perspiciatur, epistulam cum artis rhetoricae praeceptis, ab Aphthonio et Menandro praecipue de encomio expositis [2], comparatam profero:

Ἐγκώμιόν ἐcτι λόγοc ἐκθετικὸc τῶν προcόντων τινὶ καλῶν κ. τ. λ. (Aphth. Προγ. Sp. II. 35). cf. Hermog. Sp. II. 11, Theon. Sp. II. 109.

Προοίμιον.

Προοιμιάcῃ μὲν πρὸc τὴν οὖcαν ὑπόθεcιν (Aphth. p. 35) ...λήψῃ τοίνυν ἐν τούτῳ τὰ προοίμια δηλονότι ἀπὸ τῆc αὐξήcεωc, μέγεθοc περιτιθεὶc τῇ ὑποθέcει, ὅτι δυcέφικτοc καὶ ὅτι καθῆκαc ἑαυτὸν εἰc ἀγῶνα οὐ ῥᾴδιον κατορθωθῆναι λόγῳ, ἢ τοὺc ἑαυτοῦ λόγουc μακαρίcειc, ὅτι καθῆκον εἰc πεῖραν πραγμάτων μετ' ἀγαθῆc καὶ λαμπρᾶc τῆc τύχηc.

Ποῦ νῦν οἱ cοφιcταί; τί cιωπῶcιν οἱ περὶ τὴν ποίηcιν; τίναc λόγουc ἀμείνουc ἐπιζητοῦcιν, ἢ τίνα λαμπροτέραν ὑπόθεcιν; νῦν ἔδει, πᾶcαν μὲν ἐπὶ cοὶ κινηθῆναι γλῶccαν μουcικήν τε καὶ ἐναρμόνιον, πᾶcαν δὲ ὑψηλόν τι καὶ διαπρύcιον ἠχῆcαι ῥητορικήν· οὐ ταύτῃ μόνον, ὅτι χρέοc ἁπάντων χρεῶν δικαιότατον, ἄρχοντα δεξιὸν ἀνυμνεῖcθαι τοῖc λόγοιc· ἀλλ' ὅτι

[1]) Cf. Pseudodemetrii Τύπ. ἐπιcτ. 10: Ἐπαινετικὸc δέ ἐcτιν, ὅταν ἐφ' οἷc [ἂν] ἔπραξέ τιc ἢ προείλετο, παρακαλῶμεν ἀποδεχόμενοι τὸν τρόπον τοῦτον κ. τ. λ. (Weichert p. 6); Pseudolibanii Ἐπιcτ. χαρ. 26: Ἐπαινετική, ἐγκωμίου διαφέρει. ἔπαινοc μὲν γάρ ἐcτι λόγοc ἐπαινετικὸc μίαν πρᾶξιν ἐπαινῶν, ἐγκώμιον δὲ λόγοc ἐγκωμιαcτικὸc πολλὰc ἐν ἑαυτῷ πράξειc διαλαμβάνων. ἡ οὖν ἐπιcτολὴ ἡ μίαν πρᾶξιν ἐπαινοῦcά τινοc ἐπαινετικὴ καλεῖται, ἡ δὲ πολλὰc ἐγκωμιαcτική. (Weichert p. 17–18). De hoc Pseudolibanii loco v. etiam infra p. 368 adn. 1.

[2]) Io Bauer, Die Trostreden des Gregorios von Nyssa in ihrem Verhältnis zur antiken Rhetorik, Marburg 1892 p. 6—17.

ἧc εἰ λόγοι ἐπιτύχοιεν, μεγίcτην ἅραcθαι δυνήcονται δόξαν… (Menand. π. ἐπιδεικτ. Sp. III. 368 sq.).

καὶ τὸν ἐν ἀμφοτέροιc ἄκρον ἀμφοτέροιc κοcμεῖν οἰκειότατον (Ep. 10 D 36—A 37).

Ἔπαινοc.

…εἶτα τὸ μέγιcτον τῶν ἐγκωμίων κεφάλαιον ἐποίcειc τὰc πράξειc κ. τ. λ. (Aphth. p. 36) …διαίρει γὰρ ἁπανταχοῦ τὰc πράξειc, ὧν ἂν μέλλῃc ἐγκωμιάζειν εἰc τὰc ἀρετάc· (Men. p. 373).

Praeteritionis figura laudare pergit: …ἀλλ' ἄλλοι μὲν τἆλλα τῶν cῶν εὐφημούντων… λόγοιc καὶ πανηγύρεcιν… οἱ μὲν τὴν διοίκηcιν τῶν κοινῶν καὶ τὸ ἐν τούτοιc εὐcύνετόν τε ὁμοῦ καὶ φιλόπονον… οἱ δὲ τῆc δίκηc τὰ τάλαντα… ἄλλοι θαυμαζέτωcαν τοῦ λόγου τὸ κράτοc… ἄλλοι τὸ cτερρὸν ἐπαινείτωcαν… ἄλλοι τὸν εὐρυcθενῆ χρυcὸν καὶ τιμήεντα μετὰ τῶν cεμνῶν ὀνομάτων ἀτιμαcθέντα καὶ προτροπάδην εἴξαντα δίκῃ τῇ cῇ κ. τ. λ. (B—C—D—A—B 37—40). Ἐγὼ δὲ τοῦτο ἐρῶ κ. τ. λ. (C—D—A 40—41).

Ἐπίλογοc.

…εἶτα ἐπίλογον εὐχῇ μᾶλλον προcήκοντα (Aphth. p. 36); ἐπὶ τούτοιc [sc. ἐπιλόγοιc] εὐχὴν ἐρεῖc αἰτῶν παρὰ θεοῦ κ. τ. λ. (Men. p. 377).

Ἀνθ' ὧν ἐπεύχομαί coι τῶν μὲν εἰc εὐδοξίαν μεῖζον οὐδὲν (κἂν γὰρ προcθήκην ἡ ἀρχὴ λάβῃ, τήν τε ἀρετὴν λαβεῖν οὐκ ἔνεcτιν), ἓν δὲ ἀντὶ πάντων καὶ μέγιcτον κ. τ. λ. (A 41).

Similem quadamtenus inventionem et compositionis artem exhibet ep. 71, multo brevior quidem, in qua Gregorius item pro litteris acceptis gratias agit et eisdem fere hic et illic utitur verbis: Ἄλλοc μὲν ἄλλο τι τῶν cῶν ἐπαινείτω (πάντωc δὲ ἀρκέcειc γλώccαιc, μεριζόμενοc)· ἐγὼ δέ, ὃ μάλιcτα θαυμάcαc ἔχω, τοῦτο ἐρῶ (C) …Τοῦτο οὖν νῦν πεποίηκαc εὖ ποιῶν. Καὶ τοῦ λοιποῦ χαρίcαcθαι μὴ κατόκνει, κἂν cε ὑψηλὸν αὖθιc οἱ θρόνοι φέρωcιν (οἴcουcι γὰρ τὴν ἀρχήν, οὐ τὴν ἀρετὴν κ. τ. λ. (A).

Etiam epistulae 44, quae summis Eusebii Samosatensis(?) laudibus est referta, prooemium rhetorico quodam fervet calore et impetu: *Πόθεν ἄρξομαι τῶν cῶν ἐγκωμίων; καὶ τί προcειπών cε κυρίως ἂν ὀνομάcαιμι; cτῦλον καὶ ἑδραίωμα τῆc Ἐκκληcίας, ἢ φωcτῆρα ἐν κόcμῳ τὰ αὐτὰ τῷ Ἀποcτόλῳ φθεγγόμενος, ἢ cτέφανον καυχήcεως... ἢ Θεοῦ δῶρον, ἢ πατρίδος ἔρειcμα* [cf. Pind. frg. 76], *ἢ κανόνα πίcτεως, ἢ πρεcβευτὴν ἀληθείας, ἢ ὁμοῦ πάντα καὶ πλείω τούτων; κ. τ. λ.* Quibuscum conferas, quae de encomii prooemio Menander monuit: *...ἡ τρίτη δὲ τοῦ προοιμίου ἔννοια... προκαταρκτικὴ γενέcθω τῶν κεφαλαίων, λοιπὸν ὡc διαποροῦντος τοῦ λέγοντος, ὅθεν χρὴ τὴν ἀρχὴν τῶν ἐγκωμίων ποιήcαcθαι* (l. l. p. 369).

Epistulae 156 autem similia et exempla, quibus proferendis Asterium laudat (*ἵνα cε λόγιον ὄντα καί τινος ἀναμνήcω τῶν cῶν*, A), palam rhetorum alumnum produnt.

De discrimine autem, quod inter *ἐγκώμιον* et *ἔπαινον* intercederet, haec ab antiquis tradita sunt:

Aristot. *Τέχν. ῥητ.* (Sp. I p. 505): *...ἔπαινος δὲ τὸ ἐπὶ μικροῖc γινόμενον, οἷον τὸ εὖ καὶ καλῶc· καὶ γὰρ ταῦτα ἐπαινετικά ἐcτι, καὶ πάλιν ὁ μὲν ἀγαθός, ὁ δὲ ἀνδρεῖος, ὁ δὲ δίκαιος, τὸ δὲ ἐγκώμιον ἐπὶ μεῖζον ἐξαίρει, διόπερ κατὰ διέξοδον γίνονται.* Hermog. (Sp. II p. 11): *ἐπαίνου δὲ διαφέρει τὸ ἐγκώμιον, ὅτι ὁ μὲν ἔπαινος καὶ ἐν βραχεῖ γένοιτ' ἄν, οἷον Cωκράτης cοφός, τὸ δὲ ἐγκώμιον ἐν μακροτέρᾳ διεξόδῳ.* Aphth. (*Προγ.* Sp. II p. 35): *τὸν μὲν ἔπαινον ἐν βραχεῖ γίνεcθαι, τὸ δὲ ἐγκώμιον κατὰ τέχνην ἐκφέρεcθαι*[1]. — Quibus accurate computatis epistulas illas, in laudando haud parcas minimeque simplices veri encomii esse simillimas facile concedemus[2].

Huius generis litteris adnumerandae sunt denique epp. 193, 194, 230, 231, 232, ad amicos, nuptiarum sollemnia celebrantes missae, quae in gratulationibus versantur.

---

[1]) Quae doctrina parum accurate intellecta est ab illo, qui *Ἐπιcτολιμαίους χαρακτῆρας* composuit et in *ἐπαινετικῆc ἐπιcτολῆc* definitione haec habet: *χρὴ δὲ γινώcκειν, ὡc ἔπαινος ἐγκωμίου διαφέρει. ἔπαινος μὲν γάρ ἐcτι λόγος ἐπαινετικὸc μίαν πρᾶξιν ἐπαινῶν, ἐγκώμιον δὲ λόγος ἐγκωμιαcτικὸc πολλὰc ἐν ἑαυτῷ πράξειc διαλαμβάνων* (Weichert p. 17—18).

[2]) Cf. quae de huius aetatis studiis, in eiusmodi praecipue orationibus positis monuit O. Seeck, Geschichte des Untergangs der antiken Welt IV, Berlin 1911 p. 176.

C. Ad tertium genus, quod in voluntate flectenda consistit, epistulae referendae sunt suasoriae, ut ita dicam, quae παραίνεσιν quandam continent atque nonnumquam a Gregorio ipso παραινέσεως nomine appellantur (epp. 179 C; 11 B 44; 20 B 56; 206 A, C 341). Quae παραίνεσις etsi a rhetoribus antiquis in προτροπήν et ἀποτροπήν dividitur [1]), tamen Gregorii suasorias epistulas hoc modo praefracte dirimere supersedi, nam necessitas ipsa fert, ut quaeque suasio aliquid dissuasionis habeat et dissuasio suasionis.

Itaque προτροπήν praecipuam continet epistula 20, in qua Caesario, e recenti periculo miro quodam modo servato, persuadere studet Gregorius. ut Deo gratiam referens, ambitiosis muneribus valedicat et se totum ad Dei cultum convertat — sed ἀποτροπή potius videtur esse ep. 7, de eodem argumento scripta, in qua Gregorius nimius est in Caesarii praesenti vita [2]) reprehendenda, omnium Christianorum obiciens offensionem. Similis ratio intercedit inter epistulas: 178 + 179 (Eudoxio) et 10 (Gregorio Nysseno), in quibus amicos. rhetoricae artis speciosis studiis occupatos, ad vitam in secessu degendam, Christianis aptiorem et accommodatiorem cohortatur. Cum enim in epp. 178 + 179 amici animum mollibus dictis permulceat atque, quasi protrepticum scribat, miti quadam insinuatione ad consilium suum amplectendum pelliciat quodammodo: Μεταβῶμεν ἐντεῦθεν, ἄνδρες γενώμεθα, ῥίψωμεν τὰ ὀνείρατα, παρα-

---

[1]) Cf. Pseudolibanii Ἐπιστ. χαρ. 1: Παραινετικὴ μὲν οὖν ἐστι, δι' ἧς παραινοῦμέν τινι προτρέποντες αὐτὸν ἐπί τι ὁρμῆσαι ἢ ἀφέξεσθαί τινος. ἡ παραίνεσις δὲ εἰς δύο διαιρεῖται, εἴς τε προτροπὴν καὶ ἀποτροπήν. (Weichert p. 15). Futtilia illa, quae de discrimine inter παραίνεσιν et συμβουλήν posito sequuntur — cave, ne Weichertio (p. XXIII—XXIV) credas — e Syriano (in Hermog. ed. Rabe II [1893] p. 192) sine dubio fluxerunt; quod quidem nemo non videbit, si utrumque locum integrum in comparationem vocaverit (V. Hinck N. Jahrb. 99 (1969) p. 546 sq.). Simili modo προτροπή et συμβουλή apud Pseudoulpianum (ad. Demost. Ol. I. 16, 4) distinguuntur. Cf. P. Hartlich, De exhortationum a Graecis Romanisque scriptarum historia et indole, Leipz. Stud. XI, 1889 p. 328. Συμβουλήν autem ipsam in προτροπήν et ἀποτροπήν Aristoteles dividit (Rhet. I, 3, 14 Sp.): ...τρία γένη τῶν λόγων τῶν ῥητορικῶν· συμβουλευτικόν, δικανικόν, ἐπιδεικτικόν· συμβουλῆς δὲ τὸ μὲν προτροπή, τὸ δὲ ἀποτροπή. Quae rursus apud Pseudodemetrium (Τύπ. ἐπιστ. 11) recurrunt: Συμβουλευτικὸς δέ ἐστιν, ὅταν τὴν ἰδίαν γνώμην προφερόμενοι προτρέπωμεν ἐπί τι ἢ ἀποτρέπωμεν ἀπό τινος (Weichert p. 7).

[2]) De tota hac quaestione videas praecipue: or. 7 c. 11—15 (M. P. G. 35, 768—773); carm. de rebus suis v. 165 sqq. (M. P. G. 37, 982 sq.).

δραμῶμεν τὰς σκιάς, ἄλλοις παρῶμεν τὰ τερπνὰ τοῦ βίου καὶ πλέον ὀδυνηρά... Ἡμεῖς δὲ τοῦ λόγου περιδράξωμεν καὶ Θεὸν ἀντὶ πάντων ἔχειν ἐλώμεθα, τὸ μόνον διαρκὲς ἀγαθὸν καὶ ἡμέτερον (178 C 292—A 295). — *Τί φῇς; πείθομέν σε τοῖς λόγοις τούτοις...* (179 B) — in epistula 11 Nyssenum vehementer vituperat atque austeris verbis a rhetorica arte tamquam a foedo errore revocat indignationem suam (nescio an veram) minime occultans: *Ἔχω τι δεξιὸν ἐν τῇ φύσει ... ὁμοίως ἐμαυτῷ τε δυσχεραίνω βουλευομένῳ κακῶς καὶ τοῖς φίλοις ... Οὐκ ἐπαινοῦσί σου τὴν ἄδοξον εὐδοξίαν... καὶ τὴν κατὰ μικρὸν ἐπὶ τὰ χείρω ῥοπὴν καὶ τὴν κακίστην δαιμόνων, ἥν φησιν Εὐριπίδης, φιλοτιμίαν... ἀλλ' ἔκνηψον ὀψὲ γοῦν καὶ πρὸς σεαυτὸν ἐπάνελθε κ. τ. λ.* (B—C 41). — Utrum suasionis, an dissuasionis similior sit longa ep. 79, in qua Gregorius omnibus argumentis atque etiam arguta adulatione utitur, ut pertinaci mulieri persuadeat ab impia expostulatione esse desistendum, haud facile dixerim, sed aperte *ἀποτροπῆς* signa exhibet ep. 206, in qua Adelphium, turpibus vitiis prolapsum, non tam mollibus, quam severis, paterno quodam amore perfusis cohortationibus ad recte vivendum revocat: *Καί μου δέξαι τὴν παρρησίαν σπλάγχνοις πατρικοῖς κινουμένου καὶ καρτερεῖν οὐ δυναμένου διὰ τὴν εὔνοιαν... Τίς ἡ τοσαύτη περί σε σκοτομήνη; ...Πῶς οὐκ ἀκούεις λεγούσης τῆς Γραφῆς. Μὴ δὸς γυναιξὶ τὸν σὸν πλοῦτον καὶ τὰ σὰ χρήματα εἰς ὑστεροβουλίαν... Τούτων ἥδιω μὲν εἶχον γράφειν, λυσιτελέστερα δὲ οὐδαμῶς κ. τ. λ.* Adde, quod eidem adulescenti Gregorius iam prius litteras misit, officii plenas et laudibus perspersas (204), caute tentans, possetne iuvenem, tunc etiam virtutis studio flagrantem, totum ad Dei cultum impellere.

Varia igitur ratione et via Gregorius utitur, ut hominem, quem appellet, ad suam perducat sententiam atque negari non potest eiusmodi epistulas saepissime veram persuadendi vim spirare. Sed praecipuum eius artificium in eo videtur consistere, quod nonnumquam homini utique incutere studet opinionem, viam, quam suadeat, iam ab eo ipso esse repertam et nunc ulterius tantum progredi opus esse. Haec videas ex. gr.: *Καί σέ φημι χρῆναι, πρὸς φιλοσοφίαν γὰρ ἔχεις ἐπιτηδείως, ταύτης μὴ ἀμελεῖν μηδὲ πρὸς ἄλλο τι μᾶλλον ἐθίζεσθαι... τὸ δὴ μὴ βιάζεσθαι ῥοῦν ποταμοῦ καὶ ἡ παροιμία παιδεύει κ. τ. λ.* (178 B 289); *Ἀρετὴν ἐπαινοῦμεν, ἄμφω πρὸς Θεὸν νεύομεν, οὐ δεδέμεθα πρὸς τὰ κάτω, ὅτι μὴ πᾶσα ἀνάγκη, τὴν κρείττω καὶ θειοτέραν φιλίαν ἀσπαζόμεθα... ἀλλὰ νῦν μέν, ὥς φησι*

Πίνδαρος, οἷον χρυσέας ὑφίσταμεν εὐτυχεῖ θαλάμῳ κίονας κ. τ. λ. (204 A—B 337). Nescio an hic palaestra quaedam perluceat, sed apud I. Victorem (Rhet. L. Min. p. 174, 30 Halm) haec lego: „cum enim exhortor, nihil persuadeo, sed volentem aliquid, ut magis velit, instigo". ((Cf. Aristot. Eth. Nic. 1197[b] 7).

Παραινέσεως quoque nomine Gregorius earum epistularum nonnullas appellavit (219 B, 141 A 241, cf. *παράκλησις* ibd. B 240; *παρακαλῶν* 219 B), quas hoc consilio scripsit, ut reos aut omnino oppressos defenderet.

Eiusmodi sunt epistulae 77 et 78, in quibus eis ipsis, qui se gravissima affecerunt iniuria [1], veniam expetit, Christi praecepta secutus atque ingenuum ostendens animum. Itaque, ut consentaneum est, plurimis e Scriptura sumptis patientiae exemplis et argumentis utitur (77 A—C 141 A—B 145) aut Christianorum humana praecepta duris Romanorum legibus opponit: *Εἰσὶ νόμοι Ῥωμαίων, εἰσὶ δὲ καὶ ἡμέτεροι. Ἀλλ' οἱ μὲν ἄμετροι καὶ πικροὶ καὶ μέχρις αἵματος προϊόντες· ἡμῖν δὲ χρηστοὶ καὶ φιλάνθρωποι κ. τ. λ.* (78 B 148). — Quae autem rem ipsam continent, eadem fere sunt in ep. 219 et 98: hominis iniquitate oppressi defensio. Sed indole sua maxime differunt: haec enim officiosae et meditatae artis est plena atque timoris cuiusdam, ne ille, ad quem scribitur — homo, ut videtur, haud exiguae auctoritatis — offensionis aliquid concipiat: ...*συγγνωσθῆναι τῆς παραινέσεως. Οὐ πολλοὶ τὴν πρᾶξιν ὑμῶν ἀποδέχονται, τὴν περὶ τὸν τιμιώτατον ἡμῶν ἀδελφὸν καὶ συμπρεσβύτερον Σακερδῶτα..., οἳ τὴν μὲν ἀκολουθίαν τῶν πραγμάτων τυχὸν ἀγνοοῦσι, τὸ δὲ τέλος αὐτὸ κατ' αὐτὸ θεωροῦντες οὐκ ἐπαινοῦσι κ. τ. λ.* (219 B) — illa, ad invisissimos vectigalium exactores data, brevis est, atque iam prima verba edit vehementia, quasi in labris indignatione concitatis nata: *Ὑμεῖς μοι δοκεῖτε μηδ' ἂν τῆς Διογένους πήρας, εἰ καθ' ὑμᾶς ἦν, ἀποσχέσθαι τοῦ Σινωπέως, ἀλλὰ κἀκείνῳ τὰς χεῖρας ἐπιβαλεῖν, τέχνην ἐπικαλοῦντες αὐτῷ κ. τ. λ.* (98 A). — Sed consummatae artis exemplum atque verum *θεατρικὸν σχῆμα* Gregorius ostendit in ep. 141: Cum in prooemio audaciae suae veniam petiverit (*Ποιεῖ γάρ με θρασὺν ἡ νόσος οὐδὲ προϊέναι συγχωροῦσα* B 240), ipsam inducit urbem, quasi mulierem captivam, ca-

---

[1] Cf. C. Ullmann, Gregorius von Nazianz der Theologe[2], Gotha 1867 p. 120 sq.

pillis tonsis, lugubri habitu pro se ad praefectum verba facientem: *Ταύτην σοι προσπίπτειν νόμισον δι' ἡμῶν καὶ φωνὴν ἐχέτω καὶ σχῆμα πενθικὸν περικείσθω καὶ κειράσθω κόμας, ὥσπερ ἐν δράματι* [1]) *καὶ τούτους ποιείσθω πρός σε τοὺς λόγους· Δός μοι χεῖρα χαμαὶ κειμένῃ κ. τ. λ.* (B—C 240). Deinde ipse Gregorius infelicis urbis suscipit defensionem: *Ἡμῶν δὲ ὡς φίλων δέξαι παραίνεσιν κ. τ. λ.* (A—B—C 241), in qua praefecto persuadere conatur, ut severum consilium abiciat, reorum imprudentiam (*ἀλόγιστον ὁρμήν*) atque rogantis canum caput respiciat: *Τίμησον δὲ τὴν ἡμετέραν πολιὰν κ. τ. λ.* (B 241). In epilogo denique praefectum argutula quadam permulcet adulatione: *Οὐδὲ γὰρ εἰ πλείονα εἴποιμεν, ἰσχυρότερόν τι τῶν σῶν εὑρήσομεν λογισμῶν, οἷς ἔθνος τοσοῦτον ἄγεται κ. τ. λ.* (C 241) et, qui in iudiciali praecipue genere dicendi mos est, miseratione mota momentum adicere suasioni conatur, cum cives plane abiecto et fracto animo esse praedicat: *Ἐκεῖνο δὲ ἀναγκαῖον γνῶναι τὴν σὴν μεγαλόνοιαν περὶ τῶν προσεμπεπτωκότων, ὅτι παντελῶς εἰσιν ἄθλιοι, ἀπερριμμένοι κ. τ. λ.* (A 24).

Qua cum epistula artissime est conexa ep. 142, item pro Nazianzenis scripta, quae tamen indole sua ac natura iam ad aliam nos deducit eiusdem generis speciem, commendaticias dico litteras, Gregorianarum epistularum creberrimas. Etenim tam crebro a Gregorio sunt scriptae [2]), ut nihil sit mirandum, si iam ex eo ipso consecuta sit componendi quaedam consuetudo et ars. Quas epistulas, *πρεσβεία* (37 B, 82 B, 128 C, 199 B, 195 A, 105 B, 142 B, 208 A), *ἱκεσία* (146 A 249), *παράκλησις* (181 B, 185 A 304, 128 A, 186 B, 207 B) nuncupatas, Gregorius ad amicos magna vel summa auctoritate praeditos misit pro familiaribus aut omnino hominibus, auxilio egentibus (*ὑπὲρ τοῦ δεῖνα πρεσβεύειν* 198 C, 15 D, 22 A, 37 B, 143 A 245, cf. 142 C, 91 B), hoc consilio, ut eos introduceret vel commendaret (*γνωρίζω σοι τὸν δεῖνα* 169 A, cf. 170, 224 C; *τὸν δεῖνα προσάγω σοι διὰ τῆς ἐμαυτοῦ χειρός* 23 C, cf. 38 A, 103 A, 104 C, 134 B, 140 A, 151 A, 196 C, 159 C, 207 A; *ὁ δεῖνά σοι πρόσεισι δι' ἡμῶν* 37 C; *τὸν δεῖνα ἐγχειρίζω σοι διὰ τῆς ἐπιστολῆς*

[1]) Cf. Eur. Troad. 141 sq.

[2]) Quartam fere partem totius epistularum corporis efficiunt; sunt enim hae, quae sequuntur: 9, 13—15, 21—24, 28, 37, 38, 39, 41, 43, 67, 82, 85, 91, 103—106, 126—129, 134, 137, 140, 143, 146—148, 150, 151, 157, 159, 160, 162, 168, 169, 170, 174—176, 181, 185, 186, 188, 189, 195, 196, 198, 199, 207, 208, 211, 216, 224, 225, 227.

150 B, cf. 176 B, 195 A, 190 A 309; *τὸν δεῖνα ὑπὸ τὰς ϲὰς τίθεμεν χεῖρας* 147 B; *παραθέϲθαι τὸν δεῖνα τῇ... ἐξουϲίᾳ* 137 A). atque hoc modo eis beneficium quoddam (*χάριν*, ex. gr. 129 C. 199 B) impetraret, quod interdum sibi ipsi expeti aut etiam illi, quem rogat, offerri fingit, ex. gr.: *τὰϲ μὲν ἄλλαϲ χάριταϲ ἄλλοι δι' ἡμῶν ἐλάμβανον, ταύτηϲ δὲ ἡμεῖϲ χρῄζομεν ὑπὲρ ἡμῶν αὐτῶν* (148 B. cf. 146 A, 106 C) et: *τὰϲ μὲν ἄλλαϲ χάριταϲ, ὅϲων ἔτυχον, εἰληφὼϲ οἶδα παρὰ τῆϲ ϲῆϲ ἡμερότητοϲ... Ἣν δὲ νῦν αἰτῶ, δώϲων ἔρχομαι μᾶλλον ἤπερ ληψόμενοϲ, εἰ μὴ φορτικὸν εἰπεῖν κ. τ. λ.* (104 C). Omnibus autem prooemium praemittit vel brevissimum. in quo hominem, ad quem scribit. praeparare studet quodammodo et sagaci usus ratione, saepissime ad ea provocat quae animum eius propensiorem reddant. Itaque amicitiae laudat vincula: *Εἰ καὶ τὸ τῆϲ ἀρχῆϲ ὕψοϲ ἀπρόϲιτον, ἀλλὰ φιλάνθρωπον ἡ φιλία, δι' ἣν ἐθαρρήϲαμεν ταύτην ϲοι προϲαγαγεῖν τὴν παράκληϲιν κ. τ. λ.* (181) cf.: epp. 13, 15, 21, 39, 67, 85, 91, 103, 128. 150. 151, 157, 174. 176. 185. 225, 227, 230; studiorum commemorat communionem: *οὕτω καὶ ϲὺ τὸ καθ' ἡμᾶϲ εἶναί τι νομίϲαϲ, εἰ καὶ μηδαμῇ, ἀλλ' ἢ τῶν λόγων εἵνεκα καὶ τῶν Ἀθηνῶν αὐτῶν. πρὸϲ δὲ καὶ τοὺϲ κοινοὺϲ πατέραϲ τῶν λόγων αἰδούμενοϲ, διπλαϲιάϲαι προθυμήθητι τῷ καλῷ κ. τ. λ.* (189 C). cf.: epp. 188. 67, 38. 199 B. 244; valetudinis suae conqueritur miseriem, quae se impediat amicos convenire: *Εἰ μὲν μὴ πονηρῶϲ ἡμῖν ἔχρητο τὸ ϲῶμα μηδὲ περὶ τοῦ ζῆν αὐτοῦ πονηρὰϲ εἴχομεν τὰϲ ἐλπίδαϲ, πρῶτον μὲν ἂν καὶ μέγιϲτον ἐκερδάναμεν τὴν ϲὴν ϲυντυχίαν καὶ ϲυνουϲίαν, ἥ ϲοι παρ' ἡμῶν πάντωϲ ὠφείλετο· δεύτερον δὲ δι' ἡμῶν αὐτῶν ταύτην ἐπληρώϲαμεν τὴν πρεϲβείαν. Ἐπεὶ δὲ κείμεθα παντελῶϲ τῇ ἀρρωϲτίᾳ πεπεδημένοι καὶ οὐχ ἑκόντεϲ ἐζημιώμεθα, ὃ δεύτερον ἦν ποιοῦμεν, πρόϲιμέν ϲοι διὰ τῶν γραμμάτων... καὶ θαρροῦμεν δεηθῆναι περὶ τοῦ ϲυνδιακόνου ἡμῶν Εὐγενίου κ. τ. λ.* (129 B), cf.: 105, 126, 127, 142, 168, 170, 195, 196, 199. 207, 224, 225; deinde etiam urbanae adulationis non aspernatur condimentum: *Βίκτορι· Ὄντωϲ νικήτηϲ ϲὺ καὶ διὰ πάντων ἀριϲτεύϲ, ὦ θαυμάϲιε. Νικῶν γὰρ τοῖϲ ὅπλοιϲ τοὺϲ πολεμίουϲ, ἕωϲ ἐξῆν, καὶ νῦν πάνταϲ νικᾷϲ χρηϲτότητι. Διὰ τοῦτο καὶ τὴν προϲηγορίαν ταύτην ἐθαρϲήϲαμεν προϲαγαγεῖν καὶ μετὰ τῆϲ προϲηγορίαϲ τὸν τιμιώτατον υἱὸν Ὑπερέχιον κ. τ. λ.* (134), cf.: 140, 142, aut timorem praetendit elegantem, ne forte crebrioribus precibus satietatem afferat amico: *Τοῦτο ἦν, ὅπερ ἔλεγον, ὥϲπερ ἔκ τινοϲ προφητείαϲ εἰϲ πάντα δεξιοῦ ϲου τυγχάνων καὶ ἀπλήϲτωϲ τῆϲ ϲῆϲ ἡμερότητοϲ ἐμ-*

φορούμενος, ὅτι δέδοικα, μὴ κενώσω τὸ φιλάνθρωπον ὑμῶν ἐν τοῖς ἀλλοτρίοις... Ἔπειτα ὑφορῶμαι τὸν κόρον ὡς τὸ ἡδὺ λύοντα καὶ πᾶσιν ἐναντιούμενον τοῖς καλοῖς... Ὅμως δὲ τῷ τε Θεῷ θαρρῶν, ᾧ παρέστηκα, καὶ τῇ σῇ περὶ τὸ εὖ ποιεῖν μεγαλοψυχίᾳ, τὴν ἱκεσίαν ταύτην ἐθάρρησα κ. τ. λ. (146 A) cf. 148, 170, 199.

Tum demum ea exponit, in quibus cardo epistulae vertitur — commendationem ipsam intellege — denique, quod saepius accidit, etiam venerandam suam senectutem et sacerdotis dignitatem respici optat: ...*φιλανθρωπίαν...*, *ἣν αἰτεῖ δι' ἡμῶν Αὐρήλιος... τὴν πολιὰν ἡμῶν προβαλλόμενος καὶ τὴν ἱερωσύνην, ἣν αἰδεῖσθαι πολλάκις καθωμολόγησας* (140 B C--A). cf.: 23 A, 129 C, 142 B; vel pro re impetrata se praecationibus suis aut laudibus gratiam redditurum pollicetur: *Ἀντιλήψῃ δέ, ὧν δίδως, οὐκ ἐλάττονα (εἰ μὴ μέγα τοῦτο εἰπεῖν), τὰς παρ' ἡμῶν εὐχάς* (129 C), cf. 146 A; *Ἀντιδώσομεν δὲ καὶ ἡμεῖς, ὧν ἔχομεν, τὸ κάλλιστον. Ἔχομεν δὲ τοὺς λόγους καὶ τὸ κήρυκες εἶναι τῆς σῆς ἀρετῆς, εἰ καὶ μὴ τῆς ἀξίας ἐγγύς, ἀλλά γε κατὰ τὴν ἡμετέραν δύναμιν.* (21 D). Cf. etiam: 24 C, 103 A, 140 C, 146 A.

Quo facilius autem in eis, quae hoc generali conspectu protuli, non solam tantum tacito quodam sensu effectam consuetudinem, sed etiam certam rationem et viam deprehendas, sponte et iudicio adhibitam, praeter illorum locorum haud fortuitam frequentiam haec quoque velim respicias, in quibus Gregorius ipse apparatum suum, ut ita dicam, perlustrare videtur: ...*πολλὰ γάρ ἐστιν, οἷς προθύμως ἂν δοίης τὴν χάριν, τὸ γῆρας, ἡ ἀρρωστία, ἡ κοινωνία τῶν λόγων... αὐτὸ τὸ ποθεῖν με τὴν συντυχίαν, ὑπὸ τῆς ἀσθενείας κωλύεσθαι καὶ διαμαρτάνειν τοιούτου πράγματος...* (199 B).

Praecipua autem eius ars in ea singulari apparet volubilitate, qua a communi sententia, in epistulae prooemio expressa, arguto et inopinato fere verborum decursu ad ea ipsa pervenit quae re vera in mente habet. Haec videas ex. gr.:

Μητέρα τιμᾶν, τῶν ὁσίων. Μήτηρ δὲ ἄλλη μὲν ἄλλου· κοινὴ δὲ πάντων, πατρίς. Ταύτην ἐτίμησας μὲν πάσῃ σου τῇ τοῦ βίου λαμπρότητι· τιμήσεις δὲ καὶ νῦν, ἡμᾶς αἰδεσθείς, ὑπὲρ ὧν πρεσβεύομεν. Ἡ πρεσβεία δὲ τίς; κ. τ. λ. (37 B) — aut haec: *Εἴ τις ἐρωτήσειέ με, τί τῶν ἐν βίῳ κάλλιστον; εἴποιμι ἄν, ὅτι φίλοι. Τούτων δὲ τίνας μάλιστα τιμητέον; τοὺς ἀγαθοὺς ἂν εἴποιμι. Τούτων δὲ τίνα πρῶτον ὀνομάζεις; οὐκ ἄλλον τινὰ πρὸ τῆς σῆς ἀρετῆς οἶδ' ὅτι θήσομαι.*

Καὶ γράφω ταῦτα οὐ τὴν δυναστείαν θεραπεύων, ἀλλὰ τὸν τρόπον τιμῶν... Μέχρι τούτου στῆσαι τὴν ἐπιστολὴν ἐβουλόμην. ἐπεὶ δὲ καὶ τὸ θεῖον οὐ σέβομεν μόνον, ἀλλὰ καὶ τὸ εὐεργετεῖν ἀπαιτοῦμεν, δέξαι καὶ αὐτὸς οὐ διοχλούμενος παρ' ἡμῶν... τὸν σὸν ἱκέτην Εὐφήμιον πάλιν προσάγω σοι κ. τ. λ. (103 C—A). Cf. etiam: epp. 13. 24, 38, 9, 21, 22, 24, 105, 106, 126, 127, 128, 134, 143, 147, 150, 151, 157, 168, 169, 174, 181. 185, 186, 188, 189, 216, 224, 227, 195, 198, 108, 211 [1]).

Restat, ut moneam nonnulla epistolia nihil aliud esse nisi meras et elegantes introductiones eorum, qui litteras ipsas tulerunt, veluti est ep. 84: *Φουρτουνάτος, ὁ τὴν ἐπιστολὴν ἐγχειρίζων σοι, φίλος καὶ οἰκεῖός ἐστιν ἡμέτερος· εἰ δὲ δεῖ προσθήκης τινός, καὶ διάκονος τῶν ἐπαινουμένων. Ταῦτα ἔδει σε μαθεῖν παρ' ἡμῶν. Τἆλλα δὲ οἶδ' ὅτι παρὰ σεαυτοῦ προσθήσεις, τὸ οἰκείως ὁρᾶν τὸν ἄνδρα καὶ κηδεμονικῶς, ἐν οἷς ἂν δέηται τῆς σῆς εὐλαβείας. Ὡς, ὅ τι ἂν τοῦτον εὖ ποιήσῃς, εὐεργετήσων εἶ ἡμᾶς.* — aut ep. 137: *Ἐπόθουν διὰ πολλοῦ προσειπεῖν σου τὴν τιμιότητα καὶ χάρις τῷ Θεῷ δεδωκότι τὴν ἀφορμήν. Ζητῶν δέ, ὅπως ἂν ἀμειψαίμην τὸν ἐγχειρίζοντά σοι τὴν ἐπιστολήν, κάλλιστον τοῦτο εὗρον παραθέσθαι αὐτὸν τῇ σῇ ἐξουσίᾳ κ. τ. λ.* (137). Cf. etiam epp. 28, 128, 168, 169, 170, 227, 236 et epistulam Mercatianam (infra p. 133 et 142).

Ad litteras commendaticias denique indole sua ac forma proxime accedunt epistulae, in quibus Gregorius ecclesiis, in periculo versantibus (ep. 133, 135, 136, 173) [2]), aut sibi ipsi (ep. 125, 29), auxilium implorat.

Sed iam ad alia transeamus compositionis artificia: Cum Gregorianae epistulae, paucis exceptis, omnino haud longae sint, principia earum sunt, quae ante omnia sub oculos cadunt, atque in eis praecipuum studium posuisse videtur Gregorius, qui epistularum prooemia saepius hoc modo commemorat, ut ea singularis curae digna habuisse fateatur: *Ἐπειδὴ φέρεις μετρίως τὴν παιδιὰν καὶ τὰ ἑξῆς προσθήσομεν. Ἐξ Ὁμήρου δὲ τὸ προ-*

---

[1]) Cf. praeterea M. Guignet Les Procédés... p. 66 sq.

[2]) In libris mss. saepe adnotationem: *περὶ εἰρήνης τῶν ἐκκλησιῶν* gerunt. V. G. Przychocki, Eos XVI (1910) p. 127; Wiener Studien XXXIII (1911) p. 262; Rozpr. Wydz. fil. Akad. Umiej. w Krakowie t. L (1912) p. 245.

οίμιον. *Ἀλλ' ἄγε δή, μετάβηθι κ. τ. λ.* (5 C); *Ἐπαινῶ σου τῆς ἐπιστολῆς τὸ προοίμιον κ. τ. λ.* (8 D); *Ὁρᾶν τὰ ἐλπιζόμενα πόρρωθεν διδαχθέντες (χρήσομαι γὰρ τῷ προοιμίῳ) κ. τ. λ.* (120 C); *Πάντα, ὅσα ἔχεις, ἐμά ἐστι (Θεοῦ γὰρ φωνὴν ποιήσομαι τὸ προοίμιον)* (168) [1]. Atque vide, ne Gregorii animo observata sint ea, quae in rhetorum scholis haud raro audivisset „orationis prooemio auditorem fieri debere attentum docilem et benevolum" [2]. benevolum praecipue. Itaque nulla fere epistula prooemio caret, quod in variis epistulis varias induit formas. De eiusmodi prooemiis, in quibus Gregorius valetudinem suam conqueritur, ut quae se non sinat amicum convenire, iam supra monui. Quibus nunc adicias epistulas 68, 70(?), 87, 141, 224. cf. 104. 125; aliae deinde in prooemio communem quandam exhibent sententiam, eis nimirum, quae in epistula ipsa aguntur, lepide accommodatam. Has videas velim, praeter commendaticias illas, supra commemoratas: *Καιρὸς εὐβουλίας καὶ καρτερίας καὶ τοῦ μηδένα φανῆναι ἡμῶν ἀνδρικώτερον μηδὲ τοὺς πολλοὺς ἱδρῶτας καὶ πόνους ἐν ὀλίγῳ καταλυθῆναι. Γράφω διὰ τί ταῦτα καὶ πόθεν; Ὁ θεοφιλέστατος ἐπίσκοπος ἡμῶν Εὐσέβιος κ. τ. λ.* (19); *Οὐδὲν ἰσχυρότερον ἀληθείας, ὡς τῷ Ἔσδρᾳ κἀμοὶ δοκεῖ· ἡ γὰρ παρθένος Ἀλυπιάνη κ. τ. λ.* (158); *Οὐ πανταχοῦ τὸ τάχος ἐπαινετόν. Διὰ τοῦτο ἀνεβαλόμην τὴν ἀπόκρισιν κ. τ. λ.* (144); cf.: 9, 29. 52. 61, 78, 145, 178, 183, 209. 210, 214, 230, 239. Neminem fugit fortasse his sententiis nonnumquam etiam ipsum epistulae argumentum significari occulta et allegorica quadam ratione; sed mihi id maioris videtur esse momenti, quod plurimarum epistularum principia vel prooemia, manifeste rem ipsam, de qua agitur, indicant, quo fit, ut prima earum verba nihil aliud nisi vera „causae propositio" esse videantur. Quae quidem in oculos per se ipsa incurrunt Gregorianas epistulas perlustranti, sed haec velim videas ex. gr.: *Ἐψευσάμην, ὁμολογῶ, τὴν ὑπόσχεσιν, συνέσεσθαί σοι καὶ συμφιλοσοφήσειν καθομολογήσας ἐκ τῶν Ἀθηνῶν ἔτι καὶ τῆς ἐκεῖσε φι-*

---

[1]) Cf. Anthologiae Gregorianae in codicibus V_9 V_{10} asservatae praefationem: ...*ἔξ δὲ καὶ μόνων ἀνειλόμην τὰ προοίμια μόνα καὶ μικρόν τι πρός κ. τ. λ.* V. G. Przychocki, Eos XVI (1910) p. 111. — Tres autem principales epistulae partes significasse videtur Gregorius eis, quae in ep. 50 B 101 leguntur: *Ἐμοὶ δὲ τὸ μὲν πάντα ἐκδιηγεῖσθαι... τῆς ἐπιστολῆς, ἐφ' ᾗ σὺ δυσχεραίνεις, ὅθεν τε ἠρξάμεθα καὶ ὅπου προεβήμεν καὶ εἰς ὃ κατελήξαμεν, μακρότερον, ἢ κατ' ἐπιστολὴν εἶναι φαίνεται.*

[2]) Anaxim. *Τέχν.* 29 p. 65 Sp.-Hamm.: Auct. ad Her. I. 4. 6; Cic. De inv. I 15. 20; De or. II. 19. 80; Top. 26. 97; Quint. IV. 1. 5.

λίας καὶ συμφυΐας κ. τ. λ. (11); *Οὐ φέρω τὴν Τιβερίνην ἐγκαλούμενος καὶ τοὺς ἐνταῦθα πηλοὺς καὶ χειμῶνας*... κ. τ. λ. (2); *Σκώπτεις τὴν Ἀλυπιάνην ἡμῖν, ὡς μικρὰν καὶ τῆς σῆς μεγαλειότητος ἀναξίαν* κ. τ. λ. (12); *Πυνθάνομαί σε ταράττεσθαι παρὰ τῆς νέας καινοτομίας* κ. τ. λ. (47) — cf.: ep.: 3—8. 25—27, 30, 32. 33, 34, 36, 43, 46. 48—51, 55, 59, 60. 63. 64. 68, 70. 72, 75, 76. 77. 80, 81. 83, 89, 90, 100. 107, 109, 124, 161, 165, 179, 194, 201, 204, 221. 231.

Quae quidem interdum in epistularum commercio sua sponte evenire possunt — nempe, ut epistulae alicui rescribens argumentum eius paucis perstringas — sed hic, cum tam confessam prae se ferant industriam, haud temerariam movent suspicionem data opera a Gregorio esse adhibita hoc consilio, ut quaeque epistula quasi absolutum evaderet opusculum et non solum ab eo, ad quem re vera esset data, sed etiam ab aliis, si qui eam legerent, facile intellegi posset.

Quod ad epistularum pertinet magnitudinem, in universum monendum est eas omnino breves esse nec saepe id, quod ipse Gregorius probavit, *μέτρον ἐπιστολῶν* (v. supra cap. I § 2) excessisse. Nam longas epistulas Gregorius longa fugit animi provisione atque, si umquam latius evasit, statim id excusare aut levi improbatione perstringere solet:

Ταῦτα μακρότερα μὲν ἴσως ἢ κατ᾽ ἐπιστολὴν κ. τ. λ. (4 B 28), *Ἐμοὶ δὲ τὸ μὲν πάντα ἐκδιηγεῖσθαι τὰ τῶν ἐπισκόπων... μακρότερον ἢ κατ᾽ ἐπιστολὴν φαίνεται* κ. τ. λ. (50 B 101); *Ἀρκεῖ τοσαῦτα πρὸς τὴν σὴν τελειότητα καὶ ταῦτα πέρα ἴσως ἢ κατὰ μέτρον ἐπιστολῆς* (204 A 340; cf. 101 C 189; de „epistulis" 101 et 102 v. supra p. 361 sq.).

Quin immo, Gregorius brevissimas illas epistulas, quae Laconicae vocantur, atque e concisis acutisque sententiis sunt compositae, praecipue adamavisse et eximia arte factitasse videtur. Has velim legas ex. gr.:

Μήτηρ πατρὶ πέπομφα παῖδα, ἡ κατὰ φύσιν τῷ κατὰ λόγους. Ὅπως οὖν μοὶ μελήσῃ, σοὶ μελήσει (236, ad Libanium); *Ὁ παρ᾽ ὑμῖν μῖμος, παρ᾽ ἡμῖν δὲ εὐλαβής, ᾔτησέ με γραφὴν πρὸς ὑμᾶς λαμπρῶς ἀκουσθῆναι* (epistula nuper a Mercatio edita)[1]. Quibuscum

[1] G. Mercati, Varia Sacra I. Studi e Testi 11 (1903) p. 53—56. Cf. ibidem editam Basilii epistulam, quae Gregorianae illi respondet: *Ὁ παρ᾽ ἡμῖν μῖμος, παρ᾽ ὑμῖν δὲ εὐλαβής, ἐλθὼν πρὸς ἡμᾶς ἐν εὐκταίᾳ καὶ λαμπρᾷ ἡμέρᾳ, ἀπελύθη ὡς ἀληθῶς θεοπρεπῶς.*

conferas: epp. 27, 35, 36, 54, 62, 69, 72, 73, 75, 89, 99. 107—111, 113, 117, 119, 201, 212, 213, 226. 239 et Basilii ep. 19 (M. P. G. t. 32). Eiusmodi autem breves litterae hanc praecipue ob causam scribi et mitti poterant. quod saepenumero res ipsa, praesertim si quae gravioris erat momenti. non epistulae, sed illi, qui eam ferre debebat, committebatur; quo rursus fiebat. ut epistulae nonnumquam nimis „breves. immo vero nullae“ evaderent [1]).

Elegantiam illam elocutionis et gratiam, quam Graeci *χάριν* dicunt, Gregorius et ipse commendavit (v. supra cap, I § 5) et in epistulis suis singulari studio sectatus esse videtur. Nam, ut iam nunc illarum figurarum turbam omittam, de quibus supra (cap. IV) egi, non solum plurimas epistulas lepidis salibus et facetis fabulis perspersit (ex. gr. epp. 2, 4. 5, 25, 26, 27, 28) sed etiam, utpote homo litteris Graecis [2]) eximie doctus, sententiis densus est et flosculis, quos e variis auctoribus, Homero Hesiodo Pindaro praecipue aperte et operte est mutuatus [3]).

Sed omnem elocutionem et totum epistularum habitum Gregorius, ut consentaneum est. accuratissime eorum, ad quos scribebat, accommodavit intellegentiae et indoli, haec sine dubio observans. quae de epistularum stilo v. gr. Demetrius [Phalereus] monuit: *στοχαστέον γὰρ καὶ τοῦ προσώπου, ᾧ γράφεται* (§ 234,

---

[1]) Cf. supra cap. I § 3: Synesii epp. 53, 81; O. Seeck, Deutsche Rundschau 34 (1907) p. 62: Geschichte des Untergangs der antiken Welt IV, Berlin 1911 p. 198.

[2]) Latinis minime se eruditum esse atque Latinae linguae omnino ignarum ipse fatetur: ...*οὐ γὰρ Ῥωμαικός τις ἐγὼ τὴν γλῶτταν, οὐδὲ τὰ Ἰταλῶν δεινός* (173 C 281, cf. G. Sievers, Das Leben des Libanius, Berlin, 1868 p. 12, 13, adn. 26), si modo haec non moris tantum causa dicta sunt putanda.

[3]) Praeter ep. 51 C 105—A 108: ...*οἷον δὴ γνωμῶν καὶ παροιμιῶν καὶ ἀποφθεγμάτων ἐκτός, ἔτι δὲ σκομμάτων καὶ αἰνιγμάτων, οἷς ὁ λόγος καταγλυκαίνεται* κ. τ. λ. (cf. supra cap. I § 5) — legas etiam ep. 52 C: *Ἄλλου μὲν γὰρ ἄλλο τι γνώρισμα ἢ μικρὸν ἢ μεῖζον· τῶν δὲ ἡμετέρων λόγων τὸ παιδευτικὸν ἔν τε γνώμαις καὶ δόγμασι, ὅπῃ παρείκοι.* Itaque non mirabimur, quod posteriores, gnomologiorum praecipue scriptores, e Gregorio atque ex eius epistulis, quasi ex uberrimo fonte sententias suas hauserunt, veluti est Ioannes Georgides (s. IX), v. M. P. G. 117, ex. gr. p. 1069 B—C, 1089 A—B. Quem locum tamen uberius nunc tractare supersedi, cum Leonem Sternbachium eiusmodi rebus praecipuam operam dare cognovissem. Cf. L. Sternbach. Dilucidationes Nazianzenicae I, Eos XVI (1910) p. 11—26, II, ibd. XVII (1911) p. 36—44.

cf. supra cap. I § 6). Itaque epistulae, ad homines doctos et valde eruditos scriptae, iam primo obtutu elocutionis illis excellunt condimentis atque aliis ornamentis oratoriis. Eiusmodi sunt ex. gr. epistulae ad Basilium (1, 2, 4, 5, 6, 19), Gregorium Nyssenum (11), ad varios rhetores et sophistas (Eudoxium, Eustochium, Philagrium, Asterium, Themistium, epp.: 173, 176, 178, 179, 180, 189, 190, 30—34, 156, 24, 38) datae, in quibus Gregorius aperte hominis studium respicit et expressis verbis interdum significat: *Μέγας ἐν ἀνθρώποις ὁ Ἡρακλῆς, ὡς λόγος, ἵνα σε λόγιον ὄντα καί τινος ἀναμνήσω τῶν σῶν* (156 A), *Καὶ ἵνα τι τῶν ὑμετέρων εἴπω, τὸν μυθικὸν τέττιγα μιμησάμενος ...ἀναπλήρωσον τὴν ᾠδήν* (175 C) Cf. ep. 173.

Sed exempla ipsa doceant:

Ep. 10. ad Candidianum, *τὸν ἐν ἀμφοτέροις* (in arte rhetorica et poetica) *ἄκρον* (A 37) scripta, non solum tota secundum artis rhetoricae praecepta est composita (v. supra), sed iam ipsa verborum excellit pompa, altum quiddam et grande panegyrici instar resonans: ...*Καὶ εἰ μὴ πρὸ καιροῦ τοὺς λόγους ἀνέπαυσα..., τάχα ἂν καὶ τὰς Τυρρηνικὰς ὑπερεφώνησα σάλπιγγας... Κόπτω μέν, οἷον τοὔδαφος τοῖς ποσὶ κατὰ τοὺς θερμοτάτους τῶν ἵππων καὶ διεσθίω τὰ χαλινὰ καὶ τὸ οὖς διανίστημι, πνέω τε θυμὸν ἐκ μυκτήρων καὶ βλέπω δριμὺ καὶ ἀφρῷ βάλλομαι κ. τ. λ.* (A B 37)[1]. — Sed res ipsa clarius elucebit comparatione, vel inter epistulas consolatorias 32, 165 et 123, 238 instituta:

Cum Philagrium consolatur (ep. 32) exemplis praecipue ex antiquorum philosophorum vitis sumptis animum eius conatur erigere, quod quidem ipse in alia epistula (34 A) commemorat: *εἷλκον τὴν ἐξήγησιν πρὸς τὸ πάθος, ἐκ τῶν ἡμετέρων, ἐκ τῶν ἔξωθεν ταῦτα φιλοσοφῶν, ὡς ἀνδρὶ πεπαιδευμένῳ καὶ τοσούτῳ διαλεγόμενος;* Simili modo etiam eum, ad quem epistulam 165 dedit, in libris legendis solacia petere iubet, nam, ut ipse dicit, *πρὸς ἄνδρα πεπαιδευμένον ποιεῖται τοὺς λόγους.* — In epistulis autem 223 et 238, quas de eadem causa ad homines misit non tam eruditos fortasse, quam Christianae doctrinae studio ardentes, nullam antiquorum facit mentionem, sed Christiana tantum vel e Sacris libris sumpta affert solacia. — Quod quidem consentaneum videtur, tamen certe non sine praemeditato Gregorii fit consilio — in quo ars nascitur —

[1]) In eodem simili versatur Gregorius in ep. 240.

praesertim cum antiquos etiam de hac re praecepta reliquisse constet: Apud Ciceronem enim haec legimus: „...in aegritudine lenienda, quam quisque curationem recipere possit, videndum est“ (Tusc. III. 33, 79).

Si nunc ipsa Gregorianarum epistularum argumenta accurato perspexerimus iudicio, non solum ea videbimus observata, quae Nazianzenus ipse praecepit: *οὔτε μακρότερα γραπτέον, οὗ μὴ πολλὰ τὰ πράγματα· οὔτε μικρολογετέον, ἔνθα πολλά* (ep. 51 A 105), sed etiam, quod maioris est momenti, neminem fugiet, modo epistularum volumen evolvat, unaquaque epistula unum tantum contineri argumentum [1]. Quae res iam manifeste meditatam et affectatam prodit artem et sine dubio ad eandem est referenda doctrinam, quae ex. gr. Plinium impulit, ut in singulis epistulis singulas absolveret causas et postea apud Apollinarem Sidonium (s. V.) expressis verbis significatur: „singulae causae singulis epistulis finiantur“ (VII. 18, 4) [2]. — Dubitari non potest, quin hac lege observata aliisque artificiis adiecta Gregorianae epistulae in summum artis accesserint cumulum; sed eadem ipsa re praecipue exstincta est in eis illa vivida et illaborato veritatis calore fervens varietas, quae v. gr. tam beatum tamque admirandum Ciceronianarum epistularum efficit leporem [3]. Ubi enim nimia ars ostentatur, veritas abesse videtur [4].

Nunc liceat mihi quaedam de epistularum inscriptionibus, praescriptionibus, clausulis adicere [5]. Quae quidem in eis, quas nos

---

[1]) Earum quoque, quae primo aspectu excipi posse videntur (44, 63, 83, 176, 190), epistularum unaquaeque res continet artissimo vinculo conexas et ad eandem causam referendas.

[2]) Cf. Fr. Leo Gött. Gel. Anz. 1901, 4 p. 320; O. Seeck, Deutsche Rundschau 34 (1907) p. 66; R. C. Kukula, Briefe des jüngeren Plinius, Wien 1909 I p. XXXIII sq.

[3]) Cf. K. Morawski, M. Tullius Cicero, Kraków 1911 p. 270 sq., 281—382. Ad. Deissmann, Licht vom Osten [2, 3] p. 167.

[4]) Quint. I. O. IX 3, 102.

[5]) De tota hac quaestione conferas diligentissimam dissertationem Ferdinandi Ziemann, De epistularum Graecarum formulis sollemnibus quaestiones selectae, Halle 1911 (Diss. phil. Hal. XVIII, 4) p. 280—290; 356—357; 268—276; 360—302, 344—350 et 326.

habemus epistulis paucis exceptis non exstant, cum non epistulae ipsae, sed apographa tantum apographorum ad nostram aetatem sint servata. De inscriptionibus suspicari tantum licet eas non ad solum nomen illius, qui epistulam accipiebat, redactas fuisse, sed etiam Gregorii nomen ostendisse — nam aliter intellegi non possunt Asterii verba, quem Gregorius epistula sua aspecta exclamantem fingit: *Τί τοῦτο... πάλιν ἡμῖν Γρηγόριος; πάλιν ἐπιστολαί; πάλιν αἰτήσεις;* (148 A). Quibuscum conferas, quae Gregorius Philagrio scripsit: ...*Οἷον ἔπαθον καὶ νῦν ἐπὶ τοῖς σοῖς γράμμασιν. Ὁμοῦ γε ἀνέγνων τὸ πρόγραμμα τῆς ἐπιστολῆς, τὸ γλυκύ μοι πρᾶγμα καὶ ὄνομα τὸ Φιλάγριον κ. τ. λ.* (30 C) et quae Ioan. Chrysostomus quodam loco[1]) de epistulis monuit: ...*Οὕτω καὶ ἐπιστολὴν ὅταν δεξώμεθα, ποιοῦμεν· οὐκ εὐθέως διαλύομεν τὸν δεσμόν, οὐδὲ εὐθέως τὰ ἐγκείμενα ἔνδοθεν ἀναγιγνώσκομεν· ἀλλὰ πρότερον τὴν ἔξωθεν ἐπιγραφὴν ἐπερχόμεθα καὶ ἐξ ἐκείνης μανθάνομεν καὶ τὸν πέμψαντα καὶ τὸν ὀφείλοντα ὑποδέξασθαι.* Itaque inscriptiones illae formam *ὁ δεῖνα τῷ δεῖνι* sine dubio habuerunt[2]). — Nuda nomina, quibus nunc instructae sunt epistulae, nihil aliud sunt putanda nisi merae notae, a Gregorio ipso fortasse adiectae epistularum apographis vel adumbrationibus quas sibi ipsi servavit[3]). Verae praescriptiones duae tantum ad nostra tempora pervenerunt, eam exhibentes formam, quae inde a II. p. Ch. n. saeculo magis magisque increbruit et saepissime apud scriptores ecclesiasticos invenitur, ut nomen scribentis postponatur: *Τῇ εὐλαβεστάτῃ καὶ κατὰ πάντα κεκοσμημένῃ ἐν Χριστῷ ἀδελφότητι τῇ κατὰ Σανναβαδάην*[4]) *τοῦ μακαρίου Λευκαδίου ἐν μονάζουσι καὶ παρθένοις ἡγιασμένοις ἐν Χριστῷ Ἰησοῦ Γρηγόριος ἐν Κυρίῳ χαί-*

---

1) *Ὁμιλία εἰς τοὺς ἐγκαταλείψαντας τὴν σύναξιν τῆς Ἐκκλησίας κ. τ. λ.* M. P. G. t. 51—52, 71—72.

2) Cf. G. A. Gerhard, Untersuchungen zur Geschichte des griechischen Briefes. Die Anfangsformel. Philol. 64. N. F. 18 (1905) p. 59, 60.

3) Cf. Deissman, Licht vom Osten $^{2, 3}$ p. 170.

4) Sic codd. V_7 V_8 O B Vat. 700 s. XVI, 1220 s. XVI. — *Σανναβαδάνην* Ox_1 m. rec., *Σανναβωδάην* V_2 V_3 L_1 L_2 A, *Σανναβοδάην* L_3 Ox_1, *Σανναβοδαήν* V_1, *Σαβαζοδάην* V_4 V_5, *Σαβαδωναήμ* Vat. 424 s. XIII—XIV. Fortasse *Σανναβοδαήμ* scribendum, ut *Ἱερουσαλήμ*, alia. — Locum ipsum, a Mercatio (Studi e Testi XI, 1903 p. 89) frustra quaesitum, invenit (v. in H. Kiepertii: Formis orbis antiqui... Berlin 1910 tab. VIII Gi: Sannabadae) Ioannes Sajdak: Nazianzenica I Eos XV (1909) p. 127.

ρειν (238), cf.: *Τῷ τιμιωτάτῳ καὶ θεοφιλεςτάτῳ ἀδελφῷ καὶ ϲυμπρεϲβυτέρῳ Κληδονίῳ Γρηγόριοϲ ἐν Κυρίῳ χαίρειν* (201). Praeterea vides hic vetus illud *χαίρειν* Christianorum formula *ἐν Κυρίῳ* auctum esse. Quae praescriptiones aperte iam indicant posteriorem illum (Byzantinum praecipue) speciosorum titulorum amorem, quem tam vehementer reprehendit Symmachus [1]).

Simili modo etiam clausulae. si quae apparent, antiquam illam formulam *ἔρρωϲο* Christianorum more amplificatam exhibent: *Ἐρρωμένοϲ, εὔθυμοϲ, εὐδόκιμοϲ ἐν Κυρίῳ χαριϲθείηϲ ἡμῖν καὶ ταῖϲ Ἐκκληϲίαιϲ τὸ κοινὸν ϲτήριγμα* (185 A 305). cf. 74, 183, 238.

VII.

Conclusio.

Quodsi nunc, singulis quaestionibus ad exitum adductis, singularumque epistularum notis peculiaribus accurate perpensis, de omnibus iudicium est ferendum. nihil aliud restat, quam ut eas in universum meditatae et consummatae artis opuscula appellemus — id, quod in textu constituendo semper ante oculos habendum, satis iam manifesta, ut puto. uniuscuiusque legis vel disciplinae vi et auctoritate. Vidimus enim Gregorium omnes dicendi veneres esse sectatum omniaque rhetorum myrothecia tanto studio compilavisse, ut eius epistulae non modo *εἰκόνεϲ τῆϲ ψυχῆϲ* putari non possint, sed plerumque plus intentissimae curae exhibeant, quam naturae. Maximam partem artis rhetoricae fetus, ad Plinii epistulas indole sua proxime accedunt. cum etiam simili modo ab auctore ipso sint editae [2]), posteritatis cura non satis dissimulata [3]). Atque ut

---

[1]) V. ep. II, 35 p. 53--54; IV, 30 p. 109: 42 p. 113 (Seeck) Cf. Plin. ep. III. 20; Procop. Gaz. ep. 116 (Hercher).

[2]) V. epistulam 52 (quae olim totius sylloges prima erat, cf. Przychocki, De Gregorii Naz. epist. codicibus Britannicis, Cracoviae 1912 [Rozpr. Akad. t. L] p. 231, adn. 2). *Νικοβούλῳ· Ἐν μετοπώρῳ τὰ ἄνθη παρὰ τοῦ λειμῶνοϲ αἰτεῖϲ... τῶν ἐμῶν ἐπιϲτολῶν ϲοι ϲυναγαγεῖν ὅϲαϲ οἷόν τε κ. τ. λ.* (cf. ep. 53) et Plinii ep. I, 1: „C. Plinius Septicio suo. Frequenter hortatus es, ut epistulas, si quas paulo cura maiore scripsissem, colligerem publicaremque" et q. s.

[3]) Cf., quae de hac re in universum sagacissime monuit A. Deismann Bibelst. p. 239 adn. 1: Licht vom Osten [2, 3] p. 166. 175 adn. 1.

iam mittam, quod sine dubio perquam circumspecto et cauto iudicio sunt delectae [1]), dein diligenter correctae et scrupulosa lima perpolitae [2]), „aliter scribimus, quod eos ipsos, quibus mittimus, aliter, quod multos lecturos putamus“ (Cic. ad Fam. XV. 21, 4) [3]). Quo fit, ut e Gregorii epistulis non plus ad animum eius cognoscendum erui possit, quam quod ipse posteritati tradere voluerit [4]).

Sua sponte in mentem occurrunt Pauli, magni apostoli epistulae, quae etsi tanta excellunt arte [5]), ex omni tamen littera, ut ita dicam, non fucatae et prorsus sanctae veritatis spirant vim [6]): Etenim pectus est, quod Paulum disertum facit [7]) — sed cum in eius scriptis rhetorice veritatis ancilla sit, eadem ipsa apud Gregorium iam regnum affectat.

At profecto ab omni artis intellectu abesset, si qui epistulas

---

[1]) Gregorius enim magnam epistularum suarum partem omisit, ut ex ipsis editis elucet: Sic ex. gr. ad fratrem suum plures sine dubio, non duas tantum (epp. 7, 20 — epistularum 14 et 23 Caesarius non est Gregorii frater) dedit, cf. ep. 20 B: ...πολλάκις σοι περὶ τῶν αὐτῶν ἐπιστέλλοντες κ. τ. λ. Plurium epistularum, quam quas nunc habemus mentio fit praeterea in epistulis: 50 B 101; 103 A; 131 C; 148 A; 150 B; 161; 170; 190 A 309; 199 B; 218 B; 240, 242. Etiam Basilii epistula 19 (M. P. G. t. 32) luculenter probat eum plures a Gregorio accepisse „Laconicas epistulas“.

[2]) Quod quidem etiam Cicero fecit (Ep. ad Att. XVI, 5, 5: „Eas ego oportet perspiciam, corrigam, tum denique edentur“), nedum Gregorius. Si quas autem cotidiano sermone ac stilo scripsit — (quae etiam Isocrati ipsi interdum excidisse videntur, v. Blass Att. Bereds. II² 339, III, 2² Nachtr. p. 382—383, cf. tamen Wilamowitz, Arist. u. Ath. II, p. 393—394) — eas sine dubio suppressit, neque dignas habuit, quae ederuntur.

[3]) Cf. Cic. Phil. II, 7: „Quis enim umquam, qui paulum modo bonorum consuetudinem nosset, litteras ad se ab amico missas, offensione aliqua interposita, in medium protulit palamque recitavit? Quid est aliud tollere ex vita vitae societatem, tollere amicorum conloquia absentium?“; v. etiam Ep. ad Att. I, 9, 1.

[4]) Itaque vehementer errat, si qui in eis „l'abandon et l'intimité“ sibi invenisse videtur, ut M. Guignetius, Les procédés et q. s. p. 1. Cf. O. Bardenhewer, Geschichte der altkirchlichen Litteratur III, Freiburg i. B. 1912, p. 183.

[5]) Quae quidem — ni coniveas — nullo modo negari possunt, neque umquam ea, quae E. Norden (Kp. p. 492—510) exposuit, nudo verbo refellentur.

[6]) V. Deissmann, Bibelst. p. 250; Licht vom Osten², ³ p. 168 sq. 173; Paulus p. 4—18, 41—42; H. Jordan, Gesch. d. altchristlichen Lit. Leipzig 1911 p. 130—131.

[7]) Πρὸς Κορ. I, 2, 1 sq.: ...καὶ ὁ λόγος μου καὶ τὸ κήρυγμά μου οὐκ ἐν

Gregorianas ideo vituperandas esse putaret: antiquorum enim opera non nostro, sed illorum iudicio sunt aestimanda [1]. Ars rhetorica autem ab antiquo et erudito homine omnino seiungi non poterat et adeo cum omni educatione et cultu coaluit, ut, quod iam semel monui, difficilius esset auctori incompta et horrida scribere, quam artificiosa et polita [2]. Quid, si etiam in verissimis Ciceronis epistulis et quidem eis, quas ad Atticum misit, haud raro artificiosae dictionis inveniuntur signa [3]? Accedit, quod maximam epistularum partem Gregorius iam provecta aetate composuit, cum, gravibus vitae tempestatibus perfunctus, in recessu degebat et epistulas solas habuit, in quibus ad veteres rhetoricos triumphos interdum recurreret — senectutis oblectamentum quoddam et solacium [4].

Ceterum universae orationis et cuiuscunque dictionis ea mens est, ut probet, ut delectet, ut flectat — id quod Graeci omnino *ψυχαγωγεῖν* dicunt — et necesse est vera putemus ea, quae apud Longinum legimus: *οὐ ψυχαγωγήσεις μὴ γοητεύων μετά τινος χάριτος καὶ ἡδονῆς μεταβολῇ τε καὶ ποικιλίᾳ τῶν ὀνομάτων* [5].

πειθοῖς σοφίας λόγοις ἀλλὰ ἐν ἀποδείξει πνεύματος καὶ δυνάμεως κ. τ. λ.

[1] Quintilianum velim legas v. gr.:

„...Neque ignoro quosdam esse, qui curam omnem compositionis excludant, atque illum horridum sermonem, ut forte fluxerit, modo magis naturalem, modo etiam magis virilem esse contendant. Qui si id demum naturale esse dicunt, quod a natura primum ortum est et quale ante cultum fuit: tota haec ars orandi subvertitur" (IX. 3—4).

[2] Cf. Norden, Kp. p. 48; Io. Bauer, Die Trostreden des Gregorios von Nyssa... Marburg 1892, p. 3; O. Seeck, Geschichte des Untergangs der antiken Welt IV Berlin 1811, cap. VI.

[3] G. Dammann, Cicero quo modo et q. s. Gryphiae, 1910 p. 21 sq.

[4] Legas ex. gr. haec: ...*Ταῦτα μὲν εἰς τοσοῦτον παιζέσθω, εἰ καὶ ἔξω τοῦ καιροῦ καὶ τῆς ἡμετέρας προαιρέσεως· ἀλλ' ἐκ τῆς παλαιᾶς συνηθείας... εἰ καὶ μὴ παντελῶς αὐτὴν ἀποσκευαζόμεθα* (235 D—A); ... *Ἐγὼ μὲν οὖν καὶ διανίσταμαι καὶ τὴν κόνιν ἀποσείομαι κατὰ τοὺς Ἀχιλλέως ἵππους, ὀψὲ γοῦν (ὀκνῶ γὰρ εἰπεῖν· καὶ τὴν χαίτην ἀνασείομαι κ. τ. λ.* (240 A, cf. epp. 10 B 37, 173 A 284).

[5] Speng. I, 305, 31.

Conspectus fontium.

I.

Libri manu scripti (Epistularum Gregorianarum corpora):

Codices Vaticani:

V_1	= Cod.	Vat.	435,	s. XIII,	234	epistularum
V_2	= „	„	713,	„ XIII,	228	„
V_3	= „	„	1780,	„ XVI,	228	„
V_4	= „	„	483,	„ XIV,	136 (V4–V5)	„
V_5	= „	„	1588,	„ XIV,		
V_6	= „	„	869,	„ XIII–XV	80	„
V_7	= „	„	700,	„ XVI	127 (V7–B)	„
V_8	= „	„	1220,	„ XVI		
O	= „	Ottob.	6,	„ XV–XVI		
B	= „	Barb.	561,	„ XVI		
V_9	= „	Vat.	485,	„ XIII	90 (V9–V10)	„
V_{10}	= „	„	484,	„ XV–XVI		

Qui duo codices (V_9 V_{10}) anthologiam continent ex omnibus Gregorii operibus confectam.

V_{11} = Cod. Vat. 712 s. XIII excerpta continet e Gregorii epistulis, in quibus 9 epistulae integrae inveniuntur.

Codices Laurentiani:

L_1	= Cod. Laur. IV. 14, s. X,	221	epp.
L_2	= „ „ LVII. 7, s. XI,	219	„
L_3	= „ Conv. Soppr. 627, s. XIII,	235	„
L_4	= „ Laur. LVIII. 16, s. XV,	53 (54)	„
L_5	= „ „ LXXXVII. 16, s. XIII,	10	„

Codices Britannici:

A	= Cod. Brit. Mus. Add. 36749, s. X,	183	epp.
Br.	= „ „ „ Burney 75, s. XV,	53 (54)	„ = L_4.
Ox_1	= „ Oxon. Bodl. Misc. 38, s. XVI,	187	„ (codex Montacutii)
Ox_2	= „ „ Coll. Corp. Christi 284, s. XIV,	138	epp.

Codices Parisini:

Par_1	= Cod. Bibl. Nat. Fond gr. 506, s. X,	231	epp.
Par_2	= „ „ „ Suppl. gr. 763, s. XI,	182	„

Quae corpora (maximam partem mutilata) mirum quantum inter se differunt et hoc praecipue memoria tenendum, ne uno quidem ex eis, etiam si integrum sit (veluti Par_1) omnes contineri epistulas, quae vulgo Gregorianae putantur.

Epistulae: **42** (= Basilii ep. 47), **57** (= Bas. 321), **88** (anno demum 1672 a Cotelerio edita), **114** (saepe in codd. Basilio ascripta), **241** (= Bas. 196), **244** (a Bongiovannio a. 1754 edita) rarissime, et in deterioris tantum notae codicibus inveniuntur, epp. autem **101**, **102**, **202** et **243** (= Greg. Nyss. ep. 26) inter Gregorii Nazianzeni epistulas numquam apparent et, cum inter orationes tantum deprehendantur, neque ad futuram epistularum editionem, neque ad nostram quaestionem pertinent.

Nova epistula, a G. Mercatio (in: Studi e Testi 11 (1903) p. 53—56) e codice V_1 nuper edita (= „epistula Mercatiana", v. supra p. 377) etiam in codd. Neap. Borb. 217 (Bibl. Naz. III. AA. 14) s. XIV, Marc. 461 (Zan. LXXIX) s. XII, L_4, Br, Ox_1, Paris. Suppl. gr. 334 s. XVI, exstat et iam a. 1840 (in: Catal. of mss. in the British Museum, New Series, I 1840, II p. 34) ex cod. Br. edita erat.

Maximae auctoritatis, quod nunc sciam, puto codices: V_1 L_1 A Par_1.

Maioris tantum momenti codices hic summatim laudavi (cf. supra p. 275 adn. 7); accuratiora, qui volet, videat in: G. Przychocki, Watykańskie rękopisy listów św. Grzegorza z Nazyanzu [De Gregorii Nazianzeni epistularum codicibus Vaticanis], Eos XVI (1910) p. 100—136; Id. De Greg. Naz. ep. codicibus Laurentianis, Wien. Stud. XXXIII (1911) p. 251—263; Id. De Greg. Naz. ep. cod. Britannicis, Cracoviae 1912 (Rozprawy Akad. Umiej. Wydz. filol. T. L p. 230—246).

II.

Libri typis exscripti.

„...est enim benignum, ut arbitror, et plenum ingenui pudoris fateri per quos profeceris..." (Plin. N. H. Praef. 21).

Barczat W. De figurarum disciplina atque auctoribus, Gottingae 1904.
Bardenhewer O. Patrologie[3], Freiburg i. B. 1910.
— Geschichte der altkirchlichen Litteratur, III Bd. Freiburg i. B. 1912.
Bauer Io. Die Trostreden des Gregorios von Nyssa in ihrem Verhältnis zur antiken Rhetorik, Marburg 1892.
Benseler G. Ed. De hiatu in scriptoribus Graecis, Fribergae 1841.
Bentley Rich. Dissertations upon the Epistles of Phalaris, Themistocles, Socrates, Euripides and the Fables of Aesop. [1697] edited by W. Wagner, London 1883.
Blass Fr. Die Attische Beredsamkeit 3 Abt. 2 Aufl., Leipzig 1887—1898.
— Grammatik des neutestamentlichen Griechisch, Göttingen 1896. [= N. T.]
— Die Rhythmen der attischen Kunstprosa, Leipzig 1901.
— Die Rhythmen der asianischen und römischen Kunstprosa, Leipzig 1905.

Boulenger F. Grégoire de Nazianze, Discours funèbres, Paris 1908.
Bouvy Edm. P. Poétes et mélodes, Étude sur les origines du Rythme tonique dans l'hymnographie de l'église grecque, Nîmes 1886.
Brinkmann A. Der älteste Briefsteller, Rh. Mus. 64 (1909) p. 310 sqq.
Clark A. C. Fontes prosae numerosae, Oxonii 1909.
— The Cursus in Mediaeval and Vulgar-Latin, Oxford 1910.
Couture L. Le cursus ou rythme prosaïque dans la liturgie et dans la littérature de l'église latine du III[e] siècle à la renaissance, Paris 1891 = Enseignement vol. I, Paris 1911 p. 189—203.
— Encore la question du Cursus ou rythme prosaïque dans les oraisons liturgiques de l'église Latine, in: Musica Sacra 1893 = Enseignement I p. 204—213.
Crönert W. Memoria Graeca Herculanensis, Lipsiae 1903.
— Die beiden ältesten griechischen Briefe, Rh. Mus. 65 (1910) p. 157—160.
Dammann Guil. Cicero quo modo in epistulis sermonem hominibus, quos appellat, et rebus, quas tangit, accomodaverit, Gryphiae 1910.
Deissmann Ad. Bibelstudien, Marburg 1895.
— Licht vom Osten 2 u. 3 Aufl., Tübingen 1909.
— Paulus, Tübingen 1911.
Delbrück B. Syntaktische Forschungen, IV, Halle 1879.
Dewing H. B. The accentual Cursus in the Byzantine Greek Prose, New Haven, Connecticut 1910 (Transactions of the Connecticut Academy of Arts and Sciences vol. 14, 1910 p. 415—466).
— The origin of the Accentual Prose Rhythm in Greek, The American Journal of Philology XXXI, 3 [123] 1910 p. 312—328.
— Hiatus in the Accentual Clausulae of Byzantine Greek Prose, The Amer. Journ. of. Philol. XXXII, 2 [126] 1911 p. 188—204.
Draheim H. Lateinischer Prosarhythmus, Woch. f. kl. Phil. 27 (1910) p. 1294—1302, 1352—1358.
Dräseke Ioh. Gesammelte patristische Untersuchungen, Altona-Leipzig 1889.
— Zu Euagrios Pontikos, Z. f. wiss. Theol. N. F. II (XXXVII) 1894 p. 125—137.
— Zum Philosophen Ioseph, Z. f. w. Th. XLII (1899) p. 612—620.
— Noch einmal zum Philosophen Ioseph, Z. f. w. Th. XLIII (1900) p. 564—568.
Dzialas G. Rhetorum antiquorum de figuris doctrina I. Vratislaviae 1869 (Progr. des Maria Magd. Gymn.).
— Quaestiones Rutilianae, Vratislaviae 1860.
Eggersdorfer, F. X. Die grossen Kirchenväter des 4. Jh. auf den heidn. Hochschulen ihrer Zeit. Theol. prakt. Monatsschrift 13 (1903) 335 sq.; 426 sq.
Fritz W. Die Briefe des Bischofs Synesius von Kyrene, Leipzig 1898.
Fuhr K. Rhetorica, in: Novae Symbolae Ioachimicae, Halle a. S. 1907.
Gercke A. — Norden E. Einleitung in die Atlertumswissenschaft I[3], Leipzig 1912.
Gerhard G. A. Untersuchungen zur Geschichte des griechischen Briefes I. Anfangsformel. Heidelberg, Tübingen 1903; Philologus 64. N. F. 18 (1905 p. 27—65.

Gschwind Em. Ausgewählte Briefe Ciceros, Wien 1903.
Guignet Marcel. Saint Grégoire de Nazianze et la Rhétorique, Paris 1911.
— Les procédés épistolaires de Saint Grégoire de Nazianze, Paris 1911.
Gurlitt L. Genera usitata epistularum, Fleckeis. Jahrb. 137 (1888) p. 863 sqq.
Hartlich P. De exhortationum a Graecis Romanisque scriptarum historia et et indole, Leipz. Stud. XI. 1889.
Hatzidakis G. N. Einleitung in die neugriechische Grammatik, Leipzig 1892.
Havet L. La prose metrique de Symmaque e les origines metriques du cursus. Paris 1892 (Bibl. de l'Ecole des Haut. Et. 94).
Heitz Em Die verlorenen Schriften des Aristoteles, Leipzig 1865.
Herbst W. Galeni Pergameni de Atticissantium studiis testimonia, Lipsiae 1911.
Hinck H. Die ἐπιστολιμαῖοι χαρακτῆρες des Pseudolibanius, N. Jahrb. 99 (1869) p. 537—562.
Hindenlang L. Sprachliche Untersuchungen zu Theophrasts Botanischen Schriften, Strassburg 1910 (Diss. phil. Argentor. XIV, 2).
Hoffmann O. Geschichte der griechischen Sprache I, Leipzig (Göschen) 1911.
Horna Konst. Eine unedierte Rede des Konstantin Manasses. Wien. Stud. 28 (1906) p. 171—204.
Hürth X. De Gregorii Nazianzeni orationibus funebribus. Diss. phil. Argentoratenses XII. 1, 1907.
Jordan H. Geschichte der altchristlichen Literatur. Leipzig 1911.
Jüttner H. De Polemonis rhetoris vita. operibus. arte. Breslau 1898 (Bresl. Phil. Abh. VIII. 1).
Kaelker Fr. Quaestiones de elocutione Polybiana cum epimetro de hiatu in libris Diodori Siculi, Lipsiae 1880.
Kihn H. Patrologie I—II. Paderborn 1904—1908.
Kirsten Curtius, Quaestiones Choricianae. Breslau 1894 (Bresl. Philol. Abh. VII. 2).
Krebs Fr. Die Praepositionen bei Polybius, in: Beiträge zur historischen Syntax der griech. Sprache hrsg. v. M. Schanz, Heft 1, Würzburg 1882.
Kremmer M. De catalogis heurematum, Lipsiae 1890.
Krumbacher K. Geschichte der byzantinischen Literatur[2], München 1897.
— Ein Dithyrambus auf den Chronisten Theophanes, Sitzber. der philos.-philol. und der hist. Cl. d. k. b. Akad. der Wiss. in München 1896, München 1897 p. 583—625.
— Eine neue vita des Theophanes Confessor, ibd. 1897 I p. 371—399.
Kukula R. C. Briefe des jüngeren Plinius, Wien 1909.
Leo Fr. Recensio libri: H. Peter. Der Brief in der röm. Literatur. Gött. Gel. Anz. 1901, 4 p. 318—325.
Litzica Const. Das Meyersche Satzschlussgesetz in der byzantinischen Prosa m. einem Anhang über Prokop von Käsarea, München 1898.
Maas P. Rhythmisches zu der Kunstprosa des Konstantinos Manasses. B. Z. (1902) p. 505—512.
— Der Byzantinische Zwölfsilber, B. Z. XII (1903) p. 278 sqq.
— Recensio libri: W. Fritz, Die handschriftliche Überlieferung der Briefe des Bischofs Synesios, B. Ph. W. 26 (1906) p. 775 sqq.

Maas P. Recensio libri: C. Horna, Eine unedirte Rede des Konst. Manasses et q. s. B. Z. XVI (1907) p. 675 sq.
— Recensio libri: H. Usener, Der heil. Tychon et q. s. B. Z. XVII (1908) p. 609 sqq,
— Recensio libri: D. Serruys, Les procédés toniques et q. s. B. Z. XVIII (1909) p. 634 sq.
— Die Metrik der Thaleia des Areios, B. Z. XVIII (1909) p. 511–515.
— Recensio libri: Dewing, The Accentual Cursus et q. s. B. Z. XIX (1910) p. 592—593.
— Recensio libri: G. Pietsch, De Choricio Patrocli declamationis auctore et q. s. Woch. f. kl. Phil. 28 (1911) p. 1253 sq.
Mason A. J. The five theological Orations of Gregory of Nazianzus, Cambridge 1898.
Maspero G. Du genre épistolaire chez les Égyptiens de l'époque Pharaonique, Bibl. de l'École des hautes études Sc. phil. et hist. XII (1873).
Mayer Aug. Theophrasti π. λέξεως libri fragmenta, Lipsiae 1910.
— Psellos' Rede über den rhetorischen Charakter des Gregorios von Nazianz, B. Z. XX (1911) p. 27—100.
Mayser Edwin, Grammatik der griechischen Papyri aus der Ptolemäerzeit, Leipzig 1906.
Meisterhans K. — Schwyzer E. Grammatik der attischen Inschriften³, Berlin 1910.
Mercati G. Nuova lettera di Gregorio Nazianzeno e risposta di Basilio Magno, Studi e Testi XI (1903) p. 53—56.
Méridier L. L'influence de la seconde sophistique sur l'oeuvre de Grégoire de Nysse, Rennes 1906.
Meyer Wilh. Spirensis, Der accentuirte Satzschluss in der griech. Prosa vom IV bis XVI Jh. Göttingen 1891.
— Gesammelte Abhandlungen zur Mittellateinischen Rhythmik I–II, Berlin 1905.
Miodoński A. De enuntiatis subiecto carentibus apud Herodotum, Cracoviae 1886.
— Recensio libri: L. Couture, Le cursus et q. s. in: B. Ph. W. 12 (1892) p. 1174—1175.
Monse H. Veterum rhetorum de sententiarum figuris doctrina I, Vratislaviae 1869.
Morawski C. Parallelismoi sive de locutionum aliquot usu et fatis apud auctores Graecos nec non Latinos, Rozprawy Akademii Umiejętności w Krakowie, Wydz. filol. II. XIX (34) 1902 p. 237–256.
— M. Tullius Cicero, życie i dzieła, Kraków 1911.
Müller Alb. Studentenleben im 4. Jh. n. Chr. Philol. 69 (1910) p. 292—317.
Münscher K. Die Philostrate, Philol. Supplb. X. (1907) p. 469–558.
Naegele A. Chrysostomos und Libanios, in: Χρυσοστομικά, Studi e ricerche intorno a S. Giov. Crisostomo, Roma 1908 p. 81—142.
Norden Ed. Die antike Kunstprosa vom VI. Jahrhundert v. Chr. bis in die Zeit der Renaissance 2 voll, Leipzig 1898 [= Kp.].

Norden Ed. Die Composition und Literaturgattung der Horazischen Epistula ad Pisones, Hermes 40 (1905) 481—528.
— Scholia in Gregorii Nazianzeni orationes, Hermes 27 (1892) 606 sqq.
— Scholien zu Gregor von Nazianz, Z. f. wiss. theol. N. F. I (1893) p. 441 sqq.
Peter H. Der Brief in der römischen Literatur, 1901. (Abh. d. phil.-hist. Cl. d. k. Sächs. Gesch. d. Wiss. XX. III).
Preisigke Fr. Familienbriefe aus alter Zeit, Preussische Jahrbücher 108 (1902) p. 88—111.
Provot M. De Hermogenis Tarsensis dicendi genere, Leipzig 1910.
Przychocki G. Watykańskie rękopisy listów św. Grzegorza z Nazyanzu (De Gregorii Nazianzeni epistularum codicibus Vaticanis) Eos XVI (1910) p. 100—136. Cf. Woch. f. kl. Phil. 28 (1911) p. 573 sq.; D. L. Z. 32 (1911) p. 1493 sq. B. Z. XX (1911) p. 568 sq. Hist. Jahrb. 32 (1911) p. 389 sq.
— De Gregorii Nazianzeni epistularum codicibus Laurentianis, Wien. Stud. XXXIII (1911) p. 251—263.
— De Gregorii Nazianzeni epistularum codicibus Britannicis, [Rozprawy Akad. Umiej. w Krakowie. Wydz. filolog. t. L (1912) p. 230—246], Cracoviae 1912.
— De Richardi Croci (Ioannis Flandrensis) studiis Nazianzenicis, The Journal of Theological Studies XIII (1912).
Rabe H. Aus Rhetoren Handschriften, Rh. Mus. 64 (1909) p. 284 sqq. 9. Griech. Briefsteller.
Radermacher L. Demetrii Phalerei qui dicitur De elocutione libellus, Lipsiae 1901.
— Neutestamentliche Grammatik, Tübingen 1911 (Handb. z. Neuen Testam. I. 1). [= N. T.].
Reich Karl, Der Einfluss der griechischen Poesie auf Gorgias, den Begründer der attischen Kunstprosa II, Würzburg 1909.
Rein Th. W. Sprichwörter und Sprichwörtliche Redensarten bei Lucian, Tübingen 1894.
Reinhold H. De graecitate Patrum apostolicorum librorumque apocryphorum Novi Testamenti — quaestiones grammaticae, Halis Sax. 1898 (Diss. phil. Hal. XIV. 1).
Robertson A. T. Grammaire du Grec du Nouveau Testament, trad. par E. Montet, Paris 1911.
Robertson I. C. The Gorgianic figures in early Greek Prose, Baltimore 1893.
Rose Val. Aristoteles Pseudepigraphus, Lipsiae 1863.
Rutherford W. G. The new Phrynichus... London 1881.
Sajdak I. Nazianzenica I, Eos XV (1909) p. 123—129.
— De Gregorio Nazianzeno, posteriorum rhetorum grammaticorum lexicographorum fonte, Eos XVIII 1912 p. 1—30.
Schaff Ph. — Wace H. A select library of Nicene and post-Nicene Fathers of the Christian Church, vol. VII, Oxford-New York 1894.
Schmich C. De arte rhetorica in Musonii diatribus conspicua, Friburgi Brisgaviae 1902.

Schmid W. Epistolographisches Übungsstück unter den Pariser Papyri, Jahrb. f. kl. Phil. 145 (1892) p. 692 sqq.
— Der Atticismus in seinen Hauptvertretern von Dionys v. Halicarnass bis auf den zweiten Philostratus I–V, Stuttgart 1887–1897. [= S.].
Schmidt F. W. Kritische Studien zu den griechischen Dramatikern, I–III Berlin, 1886–1887.
Schneider R. Ὃ ὅπερ in der Bedeutung weshalb, obgleich, während, Neue Jahrb. 127 (1883) p. 457–466.
Schürmann H. De Ss. Basilio et Gregorio N. litterarum antiquarum studiosis I–II. Kempen 1862–1872.
Schwabe C. De dicendi genere Isocrateo, Halis Sax. 1883.
Seeck O. Geschichte des Untergangs der antiken Welt I—IV, Berlin 1895—1911.
Seeck O. Die Briefe des Libanius zeitlich geordnet, Texte und Untersuchungen N. F. XV (1906).
— Der antike Brief, Deutsche Rundschau 34 (1907) p. 55–70.
Serruys D. Les procédés toniques d'Himérius et les origines du Cursus Byzantin, in: Philologie et Linguistique, Melanges offerts à L. Havet, Paris 1909 p. 475–499.
Sinko Th. De Gregorii Nazianzeni laudibus Macchabeorum, Eos XIII (1907) p. 1—29.
— O rękopisach mów św. Grzegorza z Nazyanzu w paryskiej Bibliothèque Nationale, Eos XII (1906) p. 21–26.
— O rękopisach mów św. Grzegorza z Nazyanzu w bibliotekach włoskich, I, Eos XII (1906) p. 98–107; II, Eos XV (1909) p. 63—81.
Sievers G. Das Leben des Libanius, Berlin 1868.
Stahr A. Aristotelia I—II, Halle 1830—1832.
Sophocles E. A. Greek Lexikon of the Roman and Byzantine Periods, New York-Leipzig 1888.
Sternbach L. Dilucidationes Nazianzenicae I, Eos XVI (1910) p. 11–26; II, Eos XVII (1911) p. 36—44.
— De Gnomologio Vaticano inedito, Wien. Stud. IX (1887) 175—206; X (1888) 1—49, 211—260; XI (1889) 43—64, 192—242.
Susemihl Fr. Geschichte der griechischen Literatur in der Alexandrinerzeit, Leipzig I 1891, II 1892.
Thumb A. Die griechische Sprache im Zeitalter des Hellenismus, Strassburg 1901.
Traube L. Vorlesungen und Abhandlungen hrsg. v. F. Boll II, München 1911.
Ullmann C. Gregorius von Nazianz, der Theologe², Gotha 1867.
Usener H. Epicurea, Lipsiae 1887.
Vahlen I. Über Horatius' Brief an die Pisonen, Sitzber. d. k. preuss. Ak. d. Wiss. 1906 p. 589—614.
Valois Nat. De arte scribendi epistolas apud Gallicos medii aevi scriptores rhetoresve, Parisiis 1880.
Voigt G. Die Wiederbelebung des classischen Altertums, Berlin, I—II 1893.
Volkmann R. Rhetorik der Griechen und Römer, Leipzig 1885. [= Rhet.].

Walther C. Num quae imitationis Thucydidiae vestigia in Demosthenis orationibus inveniri possint, Gissae 1886.
Westermann Ant. De epistolarum scriptoribus graecis I—VIII, Lipsiae 1850—1855.
Weichert Val. Demetrii et Libanii qui feruntur Τύποι ἐπιστολικοί et Ἐπιστολιμαῖοι χαρακτῆρες, Lipsiae 1910.
Wilamowitz-Moellendorf U. v. Antigonos von Karystos, Phil. Unters. IV. 1881.
— Aristoteles und Athen, Berlin 1893.
— Lesefrüchte, Hermes 34 (1899) p. 203—230.
— Asianismus und Atticismus, Hermes 35 (1900) p. 1—52.
— Die griechische Literatur des Altertums[3], in: Die Kultur der Gegenwart hrsg. v. P. Hinneberg I. 8, Leipzig 1912.
Winer's G. B. Grammatik des neutestamentlichen Sprachidioms 8 Aufl. neubearbeitet v. P. W. Schmiedel 2 T., Göttingen 1894—1898.
Witkowski St. Rękopisy św. Grzegorza z Nazyanzu w bibliotekach hiszpańskich, Eos XIII (1907) p. 40—58.
— Prodromus grammaticae papyrorum graecarum aetatis Lagidarum, Cracoviae 1897 (Rozpr. Akad. Um. t. XXVI).
— Epistulae privatae Graecae[2], Lipsiae 1911.
Zander C. Eurythmia vel compositio rythmica prosae antiquae, Leipzig 1910.
Zieliński Th. Das Clauselgesetz in Ciceros Reden, Philol. Supplb. IX (1904) p. 589—844.
— Das Ausleben des Clauselgesetzes in der röm. Kunstprosa, Phil. Suppl. X. (1907) 429—466.
Ziemann F. De epistularum Graecarum formulis sollemnibus quaestiones selectae, Halle 1911 (Diss. phil. Hal. XVIII. 4).

NOTA. Litteris M. P. G., vel M. P. L. Mignei Patrologiam designo Graecam vel Latinam. In epistulis Gregorii Nazianzeni denotandis, si qui post epistulae numerum et paginae partem (A, B, C, D) adicitur numerus, (veluti 51 A 108) paginam ipsam vel columnam indicat.

Index locorum, ad quos librorum mss. lectiones adhibui.

Conspectus libelli.

ROZPRAWY
AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.

WYDZIAŁ
FILOLOGICZNY.

Serya III. Tom VI.

Ogólnego zbioru tom pięćdziesiąty pierwszy.



W KRAKOWIE.
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ.
1913.

Kraków. — Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarz. J. Filipowskiego.

TREŚĆ.

Pamiętniki Janczara.

(Kronika turecka Konstantego z Ostrowicy).

Napisał

Jan Łoś.

Różnie dzieło Konstantego Janczara nazywają: pamiętnikami, memoryałem, kroniką turecką, a każda z tych nazw częściowo tylko usprawiedliwia treść samego dzieła. W Polsce najpospolitszą jest nazwa „Pamiętniki Janczara", oddawna spopularyzowana przez podręczniki historyi literatury; niema też powodu zmieniać ją na inną, choć sam Janczar w tytule zaznaczył, że miał na myśli napisanie kroniki tureckiej. W owym czasie była to nazwa najczęściej dla takich dzieł używana. Nie mamy mu za złe, że treść niezupełnie zgadza się z brzmieniem nagłówka: dzieło przez to stało się dla nas ciekawszem.

I. Literatura dotychczasowa.

„Pamiętniki" Janczara wielokrotnie omawiano od czasu pierwszego ich wydania w r. 1828. Dotąd jednakże nie poświęcono im żadnego większego studyum, nie porównano odnalezionych w ciągu wieku XIX rękopisów, nie przygotowano krytycznego ich wydania. Janczar wskutek tego nie uzyskał dotychczas w historyi literatury tej karty, która mu się ze wszech miar należy. Ważniejsze artykuły poświęcone dziełu Janczara streszczamy tu w porządku chronologicznym.

Pierwsze wydanie dzieła Janczara w r. 1828, sporządzone przez A. Gałęzowskiego w Warszawie, poprzedza krótki wstęp, gdzie powiedziano: „Rękopism ten, znaleziony niedawnemi czasy w kla-

sztorze w Berdyczewie, nigdy nie ogłaszany drukiem, szacowny treścią swoją, większej jeszcze nabywa ceny z tego względu, że lubo przed 1500 r. kreślony, a podobno jeszcze za panowania Kazimierza Jagiellończyka, jest w języku ojczystym, stanowi przeto jeden z najdawniejszych piśmiennych zabytków mowy polskiej. Był on dziełem Polaka, będącego w służbie tureckiej, w czasie, kiedy ci zwolennicy Mahometa Carogród opanowali. Niektóre szczegóły o nim znajdzie czytelnik w samem piśmie; kto on był, gdzie mieszkał po wydobyciu się z niewoli tureckiej, w którym roku i dla kogo spisał te pamiętniki, nie można z pewnością rozstrzygnąć“

Autor przedmowy zrobił Janczara Polakiem, widocznie więc nieuważnie czytał tekst przez Gałęzowskiego wydrukowany, tam bowiem na str. 140 czytamy, co o sobie sam Janczar napisał, że w mieście Nowe Brdo w Serbii razem z dwoma braćmi był przez Turków wzięty. Natomiast z owego rękopisu berdyczowskiego nie można było się dowiedzieć o imieniu Janczara, ponieważ to nie zostało tam wspomniane, a przekładu czeskiego z w. XVI. zarówno jak i innych rękopisów polskich tegoż zabytku wydawca nie znał.

Prof. Kucharski w Nr. 32 dodatku do „Gazety Porannej“ warszawskiej z r. 1840 twierdził, że „Pamiętniki“ przełożono na polski z czeskiego. Przeciwnie Jocher (Obraz. bibliogr. III, 263) rzucił domysł, że z polskiego na czeski przełożone być mogły, gdyż trudniący się r. 1544 Aujezdsky drukarstwem w Królewcu mógł tu zachwycić wiadomości o istniejącym przekładzie polskim tych pamiętników i przełożyć je stąd na język czeski. Poglądy te przytacza Maciejowski (Piśmiennictwo polskie I. 359), ale je oba odrzuca, trzymając się własnego zdania, że przekłady: czeski i polski są od siebie niezależne i oba opierają się bezpośrednio na oryginale serbskim.

W tymże roku 1840 Tygodnik Literacki w Nr. 8 doniósł o znajdującym się w Kórniku dotychczas nieznanym rękopisie „Pamiętników“. Odtąd historycy literatury polskiej powtarzają tę wiadomość, ale przez lat przeszło 70 nie było nikogo, ktoby chciał z niej skorzystać i porównać ten nowo odnaleziony tekst z wydaniem Gałęzowskiego lub z samym rękopisem berdyczowskim.

Mickiewicz w lekcyi 27 z dnia 7 maja 1841 r. obszernie mówił o „Pamiętnikach“ Janczara, którego za Polaka uznawał, jakkolwiek niewątpliwie czytał sam zabytek według wydania Gałęzowskiego i obszerne z niego wyjątki przytoczył. Widocznie uszedł

jego uwagi ów szczegół o pochodzeniu Janczara i jego braci z miasta Nowe Brdo w Serbii. Mickiewicz nie zajmował się zresztą filologicznemi kwestyami, lecz się ograniczył do oceny literackiej i historycznego znaczenia „Pamiętników". Niektóre szczegóły w streszczeniu zabytku podał błędnie, wartość zaś „Pamiętników" porównanych z pismami Marka Pola i Schilderberga, sekretarza Tamerlana, ocenił wysoko, zwłaszcza podnosząc w nich interesujące dla całej Europy wiadomości o religijnych, społecznych i wojskowych instytucyach w dawnej Turcyi.

Orędownik z tegoż r. 1841 (Nr. 43 str. 346) przyniósł nową wiadomość o znalezionym w Wilnie przez Eustachego Tyszkiewicza rękopisie, zawierającym wypisy z Janczara.

Wiszniewski w IV tomie Historyi literatury polskiej, wydanym w r. 1842, krótko tylko omawia „Pamiętniki" Janczara, według niego „pisane za czasów Kazimierza Jagiellończyka przez Słowaka z ziemi Rackiej, w których nic o Polsce się nie znajduje". Dodaje wzmiankę o rękopisie obszerniejszym niż berdyczowski, a znajdującym się w Kórniku, i twierdzi, że pochodzi on z w. XVII, a ma 46 rozdziałów, z których ostatni kończy się na słowach: „Każdi rok jest summa niemała". Podane zewnętrzne cechy zabytku zupełnie zgadzają się z cechami rękopisu dziś przechowywanego w tejże bibliotece. Rękopis, który według słów, zawartych w liście Dra Celichowskiego, przez pewien czas był uważany za przepadły, gdyż przez dwadzieścia kilka lat był po za murami biblioteki bez śladu, gdzie się znajduje, szczęśliwym trafem odzyskany przez Dra Celichowskiego, jest istotnie tym samym, o którym pisze Wiśniewski, ale bynajmniej z w. XVII nie pochodzi.

Maciejowski w Orędowniku (r. 1843. str. 128) ogłosił artykuł, w którym, widocznie znów nie przeczytawszy Janczara, dowodził, że był on potomkiem jakiegoś przesiedleńca polskiego, który się sturczył i do wojska tureckiego był wzięty, a potem wróciwszy do ojczyzny, wspomnienia swoje w ojczystym języku napisał. Upatrywał tu Maciejowski niejakie podobieństwo między życiem Janczara a przypadkami, które blisko w dwieście lat później spotkały w Turcyi Polaka Wojciecha Jaksę z Bobowej Bobowskiego, o czem pisał Fr. Siarczyński w Czasopisie Lwowskiem z r. 1828, poszyt I, str. 89 i nast. Później jednakże Maciejowski w Piśmiennictwie Polskiem radykalnie zmienił zdanie.

W roku 1845 Władysław Trębicki ogłosił w Bibliotece War-

szawskiej III. 229—296 artykuł p. t. Uwagi nad wydaniem warszawskiem Pamiętników Janczara. Autor miał możność lepiej od innych dać poznać publiczności ten zabytek, gdyż w bibliotece swej w Linowie posiadał jego odpis, właśnie ten sam, który obecnie znajduje się w bibliotece Zamoyskich w Warszawie, a jest najlepszym ze wszystkich polskich dotychczas nam znanych. Trębicki znacznie lepiej też od wszystkich innych, którzy nawet po nim o Janczarze pisali, poznał treść zabytku, a nadto porównał posiadany przez siebie rękopis z tekstem wydanym przez Gałęzowskiego. Na podstawie tego porównania wytknął najgrubsze błędy wydania warszawskiego, co jednak nie miało żadnych skutków, gdyż w 12 lat po ogłoszeniu artykułu przez Trębickiego hr. Konrad Załuski napisał przedmowę do nowego przedruku „Pamiętników“, w którym wszystkie błędy pierwszego wydania zachowane zostały.

W artykule Trębickiego najwięcej miejsca poświęcono poprawkom tekstu drukowanego; po za tem autor, zestawiwszy kilkanaście ustępów owego druku i własnego rękopisu, dochodzi do przekonania, że rkp. berdyczowski i linowski nie są kopiami równorzędnemi jakiegoś jednego pierwowzoru, lecz przedstawiają dwa równorzędne przekłady polskie z jakiegoś oryginału w języku południowo-słowiańskim lub greckim napisanego, na co go naprowadzają wyrazy w rkp. linowskim napisane literami greckiemi i omyłka w oznaczeniu daty napisania „Pamiętników“, na końcu bowiem rękopisu postawiono r. 1400 zam. 1500; według przypuszczenia Trębickiego to może pochodzić z niedokładnego odczytania daty, oznaczonej literami alfabetu cyrylickiego lub greckiego.

Według Trębickiego zarówno rkp. linowski jak i berdyczowski miały być przepisane około połowy w. XVI, przyczem autor głównie opiera się na wskazówkach pisowni, uznając zresztą, że nie jest ona dostatecznie pewnym sprawdzianem.

Pierwszy też Trębicki zestawił te części „Pamiętników“, gdzie są wiadomości, dotyczące samej osoby Janczara i wystąpił przeciw przypuszczeniu, jakoby autor „Pamiętników“ brał udział w zdobyciu Konstantynopola. Przy opisie tego faktu, gdzie jest mowa o tem, że na żądanie sułtana Mahometa II despota serbski posłał mu 15.000 koni, naturalnie z ludźmi, w rękopisie berdyczowskim czytamy: „miedzy ktoremi i jam też był“. Ponieważ tych wyrazów w rkp. linowskim niema, przeto Trębicki uważa je za wtręt tłumacza lub przepisywacza i dodaje, że choć Janczar przemawia dalej w pierwszej

osobie liczby mnogiej, n. p. „chcieliśmy się wrócić“ i t. d., czyni to tylko przez solidarność narodową; dopiero w rok potem dostał się do niewoli tureckiej i odtąd już istotnie wspomina nieraz w „Pamiętnikach“ o wypadkach swego życia.

Słusznie też autor podnosi, że Janczar nigdy nie był mahometaninem; dopiero potem Bartoszewicz wyznawcę Proroka z niego zrobił i kazał mu wracać do wiary chrześcijańskiej po uwolnieniu się z niewoli tureckiej. Podnieść należy, że artykuł Trębickiego jest najlepszą pracą, jaką dotychczas Janczarowi w Polsce poświęcono.

W wydanym r. 1851 w Warszawie pierwszym tomie Piśmiennictwa Polskiego. Maciejowski na str. 352 i nast., idąc za Trębickim, obszerniej omówił „Pamiętniki“ Janczara jako zabytek nie oryginalny polski, ale spolszczony. I on także, opierając się na tekscie, ogłoszonym przez Gałęzowskiego, kreśli życiorys Janczara, dodając już od siebie, że gdy Konstanty dostał się wreszcie między Węgrów, „wtedy żyjącego wpośród siebie obstąpili bracia chrześcijanie, dopytywali się ciekawie o jego dzieje i opowiadane przez niego, a następnie spisane przekładali na swój język“.

Na podstawie notatki w rkp. linowskim (Zamoyskich), że „Kronika“ Janczara naprzód literą ruską (pismem słowiańskiem) napisana została, Maciejowski wnioskuje, że nasz zabytek naprzód w języku ojczystym Konstantego spisany został, a potem powstał przekład czeski i polski niezależnie od siebie, gdyż Aleksander Aujezdsky w przypisaniu pierwszego wydania Haugwicowi z Biskupic mówi, „że z różnych zbiorów zgromadził dzieło“ (musiał więc kilka tekstów mieć przed sobą) „na wielu miejscach czeszczyznę poprawiwszy“. Twierdzi dalej, nie znając dobrze tekstów polskich, że tylko w czeskim przekładzie umieszczono obelgi na papieża i cesarza, gdy tymczasem w przekładach polskich papież jest nazwany świętym ojcem i sprawcą wszej wiary chrześcijańskiej, co może tylko pochodzić stąd, że tu nie sam Konstanty, wychowany w wierze greckiej, lecz tłumacz przemawia „i kładzie na karb jego wyrażenia, o których mu się pewnie ani śniło“.

Maciejowski wymienia trzy główne polskie rękopisy, ale z nich ani jednego nie widział (berdyczowski, dziś Czartoryskich, znał z wydania Gałęzowskiego, o kórnickim i linowskim tylko słyszał). Miał w rękach jedynie rkp. nazwany Smoguleckim, a wreszcie z Orędownika dowiedział się o rękopisie wileńskim, mającym także wypisy z Janczara. Tu Maciejowski zwraca uwagę na dopisek, że

„kronika Konstantyna wytłumaczoną została z łacińskiego na język polski“. Nie znając rękopisów, nie mógł Maciejowski oznaczyć wzajemnego między niemi stosunku, ani też coś bardziej stanowczego powiedzieć, w jakim stosunku znajdują się one do przekładu czeskiego. Jakkolwiek twierdzi, że wszystkie wówczas znane rękopisy Janczara pochodzą z w. XVII, sam przekład jednakże datuje z końca XV lub początku XVI wieku, nie zgadzając się z Trębickim, który go na drugą połowę w. XVI przenosił. Samo powstanie „Pamiętników“ Maciejowski kładzie na czas między r. 1490 a 1497, gdyż o królu Macieju Korwinie wyraża się jak o zmarłym, a o Janie Olbrachcie mówi jak o żyjącym (str. 192 i 74 u Gałęzowskiego).

Zbyt pospiesznie Maciejowski przyjął pogląd Trębickiego o obcem (serbskiem) pochodzeniu oryginału „Kroniki“, nie poparłszy go dostatecznymi argumentami; przytem fałszywie objaśnia słowa w przedmowie do czeskiego wydania tegoż zabytku przez Aujezdskiego w r. 1565, twierdząc, że ten musiał mieć kilka tekstów pod ręką, skoro pisze, że „z różnych zbiorów zgromadził dzieło“. Tłumacząc w ten sposób słowa czeskiego wydawcy, Maciejowski już z samego tytułu przytoczonego choćby przez Jungmanna w jego Historie Literatury České, v Praze r. 1825 str. 191 mógł się przekonać, że w wydaniu swem Aujezdsky umieścił nietylko „Kronikę“ Janczara, ale także historyę o sławnych czynach Skanderbeka i inne rzeczy, więc musiał brać z różnych zbiorów do swego dzieła materyał. Ale w rzeczywistości Aujezdsky nieco inaczej się wyraził.

Jan Konrad hr. Załuski w krótkiej przedmowie do przedruku „Pamiętników“ Janczara w r. 1857 ignoruje zupełnie zdanie Maciejowskiego i powtarza za Kucharskim, że „Pamiętniki“ z języka czeskiego na polski przełożono, waha się tylko z orzeczeniem, czy po czesku były one pierwotnie, czy też z wtórej ręki napisane. „Baczne przyrównanie polszczyzny tego przekładu — dodaje Załuski — do innych dawniejszych zabytków polskich piśmienniczych każe odnieść epokę jego nakreślenia nie dalej, jak (co najwięcej) do pierwszej połowy szesnastego stulecia“.

Po artykule Trębickiego nową epokę w badaniach nad Janczarem zaznacza artykuł, który ogłosił Józef Jireček w wydawnictwie zbiorowem: Rozpravy z oboru historie, filologie a literatury, ve Vidni r. 1860, str. 1—9. Poglądy jego są następujące: Znaczenie „Kroniki“ Janczara polega głównie na tem, że jest ona ważnem i samodzielnem źródłem do dziejów wieku XV nietylko serbskich,

bośniackich, ale także tureckich i węgierskich. Jireček sprawdza na podstawie innych źródeł, że wiadomości podane przez Janczara na ogół wzbudzają zaufanie. Wprawdzie Konstanty nie wzmiankuje wcale o niektórych wypadkach, n. p. o zdobyciu przez Turków jego miasta rodzinnego Ostrowicy, co się dokonało w r. 1454, ale natomiast znów znajdujemy tu takie szczegóły, o których nigdzie indziej niema wcale wzmianki, n. p. o nieudanym zamachu pachołąt serbskich na życie sułtana Mahometa II.

O autorze „Kroniki“ po za tem, co on sam o sobie pisze, Jireček przypuszcza, że Konstanty Michałowicz wkrótce po wydobyciu się ze służby tureckiej osiedlił się w Polsce: „Wszystkie okoliczności przemawiają za tem, że na Węgrzech nie został. Już to, że będąc tak długo między Turkami, nie przestał być chrześcijaninem, że jako janczar, odznaczywszy się, zdobył sobie wyższe stanowisko, że bez wątpienia był mężem rozumnym i doświadczonym, w dziejach serbskich i tureckich biegłym, a nadto że znał dokładnie metodę bojową Turków, to wszystko niewątpliwie wystarczało, by się stał osobistością interesującą i pożądaną na dworach szlachty tamtejszej. Zdaje się, że przez czas pewien przebywał w Czechach i na Morawach. Ostatecznie jednak osiedlił się w Polsce, gdzie go przyjęto do stanu rycerskiego (Aujezdsky w tytule XLII wręcz go nazywa rycerzem) i niewątpliwie też tu dokonał żywota“. Przypuszczenie to Jirečka łatwo może być poparte, zresztą tylko w pewnej mierze, przez te miejsca w „Kronice“, gdzie Janczar nie ukrywa wcale niechęci do Węgier, a z wielką sympatyą odzywa się o Polsce. Nastrój ten jego wyraża się niezmiennie przy każdej sposobności.

Jireček autora „Kroniki“ nazywa Michałem Konstantynowiczem, ponieważ drukowany tekst czeski tem właśnie imieniem go oznaczył. To samo podają i dwa teksty polskie, będące odpisem z jednego źródła, najbliżej treścią stojące do tekstu czeskiego, a jednak niewątpliwie nie będące przekładem z czeszczyzny. Nadto i w nich również w tytule rozdz. 4 autora „Kroniki“ nazwano Rycerzem i Janczarem niegdy Tureckim.

W zapatrywaniach na język, w którym pierwotnie „Kronika“ Janczara była napisana, Jireček nie zgadza się z Kucharskim i zwłaszcza ważnem jest orzeczenie jego o pochodzeniu tekstu czeskiego. „Przedewszystkiem co się tyczy tekstu czeskiego — pisze on — niewątpliwie jest on przekładem z polskiego. Świadczy o tem cały

habitus języka, jeżeli już pominiemy liczne w nim polonizmy. Jest tu wiele zwrotów czeskich, wręcz dla Czecha niezrozumiałych, które się wyjaśniają dopiero, gdy je porównamy z odpowiedniemi miejscami tekstu polskiego. Niepodobna przypuścić, żeby oryginalny tekst czeski mógł w ten sposób być napisany. Wprawdzie niektórzy z Braci (czeskich), wskutek dłuższego przebywania w Polsce, zatrącali nieco z polska, jak to wzmiankuje Blahoslav o B. Macieju Czerwence, ale polonizmy w „Kronice“ Konstantego mają zgoła inny charakter, niż polonizmy Czecha, który nieco z polska zatrąca. Mogły one tylko powstać w przekładzie. Aleks. Aujezdsky, drukarz Braci czeskich, osiadły w Litomyszlu, który r. 1561 wydrukował w Szamotułach kancyonał, ułożony przez Blahoslava, wrócił znowu do Litomyszla i tam wydał kronikę naszą, zaznaczając w przedmowie do p. Wacława Haugwica z Biskupic, że „historyę tę zebrał według możności razem, gdyż rozrzucona była (*v jedno, jakž porůznu byla, podle možnosti sebral*) i wydrukował, poprawiwszy w wielu miejscach czeszczyznę“. Słowa te wyraźnie stwierdzają, że kronika Konstantego już przed r. 1565 była przetłumaczona i w rękopisach kursowała. Że chętnie ją czytano, okazuje się to z dwu jej w krótkim czasie wydań (drugie wyszło w r. 1581). Możnaby mniemać, że ją przetłumaczył któryś z Braci czeskich, gdy ci po r. 1548 przenieśli się do Polski, prawdopodobniejszem jednak jest przypuszczenie, że przełożono ją wcześniej, już za króla Władysława II. Bracia dopiero w drugiej połowie w. XVI zaczęli pisać o rzeczach świeckich, a w tekscie czeskim mówi się o Władysławie II, jako o królu panującym“.

Ten wzgląd wprawdzie nie przemawia za dawnością przekładu czeskiego, gdyż nawet Aujezdsky miejsca tego nie zmienił, choć Władysław II oddawna już nie żył, przeto i właściwy tłumacz czeski miejsce to musiał zostawić tak, jak je odczytał w oryginale. Mimo to jednak przypuszczenie Jirečka zostało potem przez inny fakt potwierdzone, mianowicie przez znalezienie rękopisu czeskiego, znacznie starszego od druku.

W dalszym ciągu Jireček dowodami językowymi stwierdza, że tekst czeski przełożono z polskiego: przytacza on z tekstu czeskiego albo wyrażenia, albo wyrazy polskie, żywcem przeniesione do czeszczyzny, która ich wcale nie znała, jako to: *piją aż do gwiazdy*, *bałwochwalca, na ten czas, żydowstwo, państwo i rycerstwo, dobrze z sobą byli,* król się ma wystrzegać *ranionych przygod*, leżał *na*

wietrze. ostatnia potrzeba; w innych wyrazach zachowana fonetyka polska, n. p. *Wilk, Wilkowic* (zam. Vlk), ziemia *Grecka, bulgarska* i t. p. Czeskie wyrażenie niezrozumiałe „*v tom vždy tak chytře jde v kole, aby vždy křesťané trápeni*“ Jireček zestawia z odpowiedniem miejscem tekstu polskiego zupełnie jasnem: „w chytrości swej obraca się jako w kole, tylko aby...“. W innym tekscie polskim, bliższym czeskiego (w rkp. petersb. F. IV, 250 i Arch. miejsk. krakowskiego) miejsce to brzmi: „a w tym się chytrze jako w kole toczą, aby...“. Tenże tekst lepiej też od berdyczowskiego wyjaśnia inne niezrozumiałe miejsce w tekscie czeskim, przytoczone przez Jirečka: „*zapadaje za kapaliny a dřivi své vzavše*“, w pols. „zapiąwszy się w kapalin (t. j. hełm) a drzewo (t. j. kopię) wziąwszy“. Tekst „Kroniki“ jak pisze Jireček, różni się tem od tekstu innych rzeczy, razem z „Kroniką“ przez Aujezdskiego wydrukowanych, że w nich właśnie wcale polonizmów niema. Tym sposobem za rzecz stwierdzoną uznać należy, że tekst czeski „Kroniki“ Konstantego z Ostrowicy, ogłoszony w r. 1565 i powtórnie w r. 1581, jest niewątpliwie przekładem z języka polskiego.

Dalej Jireček rozbiera tekst polski „Pamiętników“, w którym znajduje liczne czechizmy, ich jednak istnienie uważa za normalne w okresie, kiedy język czeski silny wpływ wywierał na mowę polską i kiedy czechizmy w ogólnem były w Polsce użyciu, naturalnie tylko w języku literackim. Jireček oparł się na rękopisie berdyczowskim, dziś biblioteki Czartoryskich, który istotnie nosi na sobie ślady wpływu czeskiego, jakkolwiek nie tak liczne, jak się to zdawało Jirečkowi, który wiele wyrazów czysto polskich oznaczył jako czechizmy. Jest to jednak jedyny rękopis, na którym się rzeczywiście odbiły wpływy czeskie i gdyby Jireček uważniej go przepatrzył, byłby doszedł do przekonania, że jednak tekst jego właśnie został przełożony z języka czeskiego. Natomiast wszystkie inne rękopisy „Kroniki“ śladów wpływu czeskiego na sobie nie noszą.

W ostatniej części swego artykułu Jireček zajął się rozstrzygnięciem pytania, w jakim języku powstał oryginał „Kroniki“ i odpowiedział na nie, że „Kronika“ odrazu po polsku napisana została, na co przytoczył następujące dowody: 1) że cała osnowa opowiadania i zwroty językowe są szczerze polskie; 2) że w tekście polskim trafiają się serbizmy. Co się tyczy tych ostatnich, to po części ma się z niemi rzecz taka sama, jak z czechizmami. Jireček zbytnią wagę przywiązuje do ortografii i widocznie nie znając do-

kładnie języka polskiego, zwłaszcza starszego, niektóre wyrazy czysto polskie uważa za zapożyczenia, n. p. *deżdżowy*, *szwem* gospodarzom zam. *wszem*; *zradziwszy* może być zam *zrządziwszy*, a niekoniecznie pochodzi z serb. *raditi* = uczynić; *zaduszna* odpłata również może nie mieć bezpośredniego związku z serbską *zadušbina*, bo przecież jest polski *dzień zaduszny*.

Istotnie jednak obok przypuszczalnych innych serbizmów, na które Jireček nie zwrócił uwagi, brzmienie serbskie lub zbliżone do serbskiego mają liczne imiona własne osób i miejscowości, oraz niektóre nazwy techniczne, n. p. *wojnicy* = szczególny rodzaj sług wojskowych, w rkp. berdyczowskim nazwanych *wojennikami*. Z tego Jireček wyprowadza wniosek, że tekst polski nie mógł być przełożony z języka łacińskiego lub niemieckiego, bo skądżeby w takim przekładzie wzięły się wyrazy serbskie? Kto w Europie w w. XVI znał serbskie nazwy miejscowości na półwyspie Trackim? O Dyrrachium n. p. wiedziano, ale żeby miasto owo słowiańską nazwę Dracz nosiło, to wiemy dopiero w czasach najnowszych. „Z drugiej strony — pisze Jireček — serbizmy te nie są tego rodzaju, by z nich można było wnosić, że tekst polski jest przekładem z języka serbskiego. Nie pozostaje więc nic innego, jak tylko przyjąć, że Janczar, osiadłszy w Polsce i zadomowiwszy się w nowej ojczyźnie, pamiętniki swe napisał po polsku“. Autor „Pamiętników“, „jako Serb z urodzenia, naturalnie mógł wplatać serbizmy. Obecność czechizmów tłumaczy się w sposób zwykły dla ówczesnych stosunków w Polsce, wszakże można i to przypuścić, że Janczar, zanim do Polski przybył, mógł przez pewien czas mieszkać w Czechach, gdzie do języka czeskiego przywykł“.

Poglądy swe Jireček popiera jeszcze i tem, że „Pamiętniki“ widocznie napisane były dla szlachty polskiej, jak to widać ze wskazówek udzielonych tu rycerzom w celu ułatwienia im zwycięstw nad Turkami. Słowa Janczara o królach polskim i węgierskim Jireček uważa za zwrócone do Władysława II i Zygmunta I, jakkolwiek w rzeczywistości nie Zygmunta, lecz Olbrachta miał Janczar na myśli. Być może, iż w błąd wprowadził Jirečka zawarty w rkp. berdyczowskim ustęp o wyprawie na Bogdana Jednookiego, wojewodę wołoskiego, ale właśnie ustęp ten jest tu wtrętem i nie powtarza się w żadnym innym rękopisie. To też z bliższego rozpatrzenia się w rękopisach wypada, że oznaczony, przez Jirečka czas napisania „Pamiętników“ między r. 1490 a 1516 (lata pano-

wania Władysława II węgierskiego) można zredukować do granic między r. 1496 a 1501.

Julian Bartoszewicz w Historyi Literatury polskiej, wydanej w Warszawie w r. 1861, nie wspomina nic o pracach swoich poprzedników; natomiast, zdaje się, pierwszy ułożył legendę, że Janczar w niewoli tureckiej się zbisurmanił i dopiero dostawszy się do Węgier, powrócił do wiary ojców. Ogólnikowo tylko Bartoszewicz mówi o przypuszczalnym oryginale serbskim „Pamiętników“, o ich tłumaczeniu czeskiem, o przeróbce ich i kilkakrotnych przekładach na język polski, wreszcie o przekładzie na język łaciński, o czem świadczy jeden z rękopisów polskich (wileński), gdzie zanotowano, że tekst przetłumaczono z łaciny. Czas napisania „Pamiętników“ Bartoszewicz określa w ten sposób, że te najpóźniej r. 1497, t. j. za panowania Olbrachta powstać mogły.

W r. 1864 Adam Zawadzki wydał „Stanisława Łaskiego prace naukowe ... z dodatkiem dzieł Jana Tarnowskiego“ w Wilnie u Józefa Zawadzkiego. Do prac Łaskiego, zachowanych w rkp. Muzeum wileńskiego, weszło, jako osobna księga, 13 rozdziałów z „Pamiętników“ Janczara. Mikołaj Malinowski w przedmowie do książki, omawiając tekst Janczara na str. CLVII, pisze: „Że powyższy „Pamiętnik“, według domysłu uczonego Juliana Bartoszewicza, musiał być pisany po serbsku, dowodzi tego rękopism kirylicą pisany, który w bibliotece dereczyńskiej książąt Sapiehów przed rokiem 1831 oglądał Jan Zakrzewski, nauczyciel gimnazyum wileńskiego i znaczny wypis z niego uczynił, który w ręku miałem i przekonać się mogłem o rzeczywistości twierdzeń przepisywacza“. Ta wiadomość, bardzo ciekawa, uszła uwagi historyków literatury polskiej; niestety jednak, niepodobna z niej wywnioskować, czy ów rękopis cyrylicki zawierał przypuszczalny pierwotny tekst serbsko-słowiański, czy też — co wydaje się o wiele prawdopodobniejszem — było to tłumaczenie tekstu polskiego na język ruski. Biblioteka dereczyńska poszła w rozsypkę i znaczną część jej zbiorów, zdaje się, przewieziono do Muzeum Rumiancowskiego w Moskwie, gdzie trudno byłoby znaleźć interesujący nas rękopis. Odpis prywatny Jana Zakrzewskiego zapewne zaginął i przez to, być może, nieprędko tajemnica ukryta w tym rękopisie cyrylickim stanie się dla nas przystępną.

Zeissberg, Dziejopisarstwo polskie wieków średnich, Warszawa 1877, II, 290—292 (po niemiecku w Lipsku 1873) streścił tylko

to, co dotychczas o Janczarze pisano, a zwłaszcza artykuł Jirečka. I on, jak Bartoszewicz, przypuszczał, że Konstanty się w Turcyi zbisurmanił, a potem znów przeszedł na wiarę chrześcijańską i że zapewne dni swoje zakończył w Polsce lub w Węgrzech. Według Zeissberga Janczar ma znaczenie przez to, że pierwszy w języku polskim dotknął przedmiotu historycznego i tym sposobem utorował drogę dziejopisarstwu krajowemu w języku narodowym.

Jednę z ostatnich obszerniejszych uwag o Janczarze napisał prof. Bujak w artykule: Kalimach i znajomość państwa tureckiego w Polsce około początku XVI w., osobne odbicie z tomu XL Rozpraw Wydziału historyczno-filozoficznego Akademii Umiejętności, w Krakowie 1900, str. 17—21 (282—286). Autor mówi o Janczarze na podstawie znajomości tylko tekstu berdyczowskiego, którego braki zna dobrze i dlatego ogranicza się do ogólnego scharakteryzowania tego pomnika. Określono tu dzieło Janczara jako traktat polityczno-geograficzny, czyli — jakbyśmy dziś powiedzieli — memoryał o kwestyi wschodniej, „obszerny i porządnie ułożony, co chlubnie świadczy o literackich zdolnościach tego Janczara, jeżeli on sam był redaktorem swego dzieła". Zaznaczono tu dalej, że dla historyi polskiej ważne są rozdziały, opisujące tureckie wojny Władysława Warneńczyka i śmierć jego, podniesiono też, że ostatni (w rkp. berdyczowskim) rozdział jest jakby wstępem do zapowiedzianego szczegółowego planu krucyaty (którego jednak Janczar nie ułożył, jak to widać z rękopisu dawniej Trębickiego, gdzie zachowała się „Kronika" w całości), wreszcie za stronę dodatnią i za zasługę poczytał autor Janczarowi, że starał się kwestyę bałkańską gruntownie, genetycznie, a więc historycznie przedstawić i opisać także instytucye państwa tureckiego. Natomiast zarzucił mu, że podał niezbyt liczne i niezbyt dokładne co do szczegółów wiadomości topograficzne, tłumacząc go zarazem, że dopiero w trzydzieści kilka lat po opuszczeniu służby tureckiej spisywał swe wspomnienia, i uznając, że wiadomości te były cenne naówczas, gdyż o półwyspie Bałkańskim i krajach azyatyckich wtedy w Polsce niewiele wiedziano. Ciekawej kwestyi źródeł, z których korzystał Janczar, prof. Bujak dotknął także, wskazując, że w opisie posiadłości wielkiego hana tatarskiego daje się odnaleźć dalekie echo powszechnie wówczas znanej książki Marka Pola.

II. Wydania.

Najwcześniej, bo jeszcze w XVI wieku, ogłoszono drukiem „Pamiętniki“ Janczara w języku czeskim p. t. Hystorya neb kronyka Turecká od Michala Konstantina z Ostrowicze Ráca neb Bosnaka. někdy od Turkůw zagatého, a mezi Jenčaře daného, wěrně a prawě sepsaná. Item taženy proti Turku, a na konci také přidane gsau některé wěci z knich o slavných činech Skanderbergka, knížete Epirotského. Od Alex. Augezdského, impressora w gedno sebráná a na mnoha místech z strany czesstiny sprawena. W Litomyssli 1565. (Powtórnie w r. 1581).

Również w XVI wieku o 24 lata wcześniej dość liczne ustępy z „Kroniki“ Janczara także w Czechach ogłoszono drukiem w tekście Kroniki Czeskiej Hajka (r. 1541), który zapożyczył się od Konstantego z Ostrowicy, nie wymieniając nigdzie jego imienia.

Polskie wydania są następujące:

1) Zbiór pisarzów polskich Część druga. Tom V. Pamiętniki Janczara Polaka przed rokiem 1500 napisane. W Warszawie, w drukarni A. Gałęzowskiego i komp. przy ulicy Żabiej N. 472. 1828.

2) Pamiętniki Janczara przed rokiem 1500 napisane. Wydanie wtóre. Sanok. Nakład i druk Karola Pollaka. 1857.

3) Pamiętniki Janczara przed rokiem 1500 napisane. Wydanie trzecie. Nakład i druk Karola Pollaka. 1868.

4) Stanisława Łaskiego, wojewody sieradzkiego, Prace Naukowe i Dyplomatyczne, wydane z rękopismów Muzeum Wileńskiego, z przedmową Mikołaja Malinowskiego, oraz z dodatkiem dzieł Jana Tarnowskiego, z jedynego egzemplarza biblioteki kórnickiej. Wydanie Adama Zawadzkiego, Czł. Wil. Arch. Kom. Wilno, nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego. 1864. W książce tej na str. 115—138 znajdujemy wypisy z „Pamiętników“ Janczara.

Wreszcie w czasopiśmie Glasnik Srbskog Učenog Društwa kn. I, Sveska XVIII (Stareg reda). U Beogradu 1865, na str. 25—188 ogłoszono „Pamiętniki“ Janczara w przekładzie z czeskiego tekstu Aujezdskiego, dokonanym przez dra Janka Szafarika p. t. Mijaila Konstantinovića Srbina iz Ostrovice Istorija ili ljetopisi turski spisani oko godine 1490.

Wydanie czeskie Aujezdskiego z r. 1565, powtórzone przez Graudenza w r. 1581, obejmuje oprócz właściwej „Kroniki“ Konstantego jeszcze przypisywane przez wydawcę temuż autorowi:

Tažení proti Turku, Svaté vjry Křesťanské y nassych živothův vhlawnjmu a krwawému nepřjteli, yakým spuosobem před se wzato býti by mělo. A kde by se lid walečny y naň penjze, ktomu y děla wzyti měla. Jest to praca oddzielna, przedruk z pierwodruku Mikulasza Klaudiana w Mladej Boleslawi r. 1518 z tytułem: Předmluva z spisu latinského vyložena, co nyni v méstě Římě o Turcich na obecním sněmě jednano bylo, 4⁰, str. 6. Późniejsze wydania: 4⁰, 1543; 8⁰, 1545; 8⁰, 1594. (Por. Dr. Zíbrt. Bibliografie české historie. III. Nr. 6695). Wobec tego zrozumiałemi się stają słowa przedmowy Aujezdskiego, który pisze, że „Kronikę" z pojedynczych części zebrał w jednę całość.

Ostatnią część książki wydanej przez Aujezdskiego stanowi: K Doplnieny teto Kronyky Turecké położy se nětco o tom, co Jan Kastryot, Otec Giřjka Sskanderbega s Cysaři Tureckými dwěma též potom Giřy Skanderbeg syn geho, w bogjch y wálkách swých s týmiž činiti měl.

Rzeczy te poprzedza przypisanie książki panu Wacławowi z Biskupic i na Litomyszlu Haugwicowi, gdzie właśnie wspomniano o zebraniu „Kroniki" w jednę całość i o poprawieniu w niej czeszczyzny, oraz wstępne słowa do czytelnika, gdzie się prawie nic o samym zabytku nie wspomina.

Właściwa „Kronika" Janczara dzieli się tu na 50 rozdziałów (przedmowę oznaczono tu jako rozdział pierwszy), poczem bezpośrednio, bez żadnego nagłówka, następuje jeszcze jedna przemowa do czytelnika, widocznie pochodząca od wydawcy, który tłumaczy autora, że nie o wszystkich cesarzach tureckich napisał, ponieważ nie miał zamiaru układać kompletnej kroniki tureckiej; być może też, iż niejednę osobę nazwał innem imieniem, niż to, jakie mu inne źródła nadają, ale to pochodzi stąd, że niektórych nazywano to po imieniu, to po nazwisku i stąd bywają niezgodności. Dalej jest tu mowa o karaniu za grzechy i modlitwa o odwrócenie kary. Wreszcie zamyka tę rzecz proroctwo tureckie, z przekładem na język czeski, o przyszłym upadku potęgi otomańskiej, zapisane przez Bartłomieja Georgiewickiego, czyli Georgiewicza, którego pisma przełożono też na język polski i drukowano w w. XVI.

Przekład serbski z r. 1865 tłumacz poprzedził własną przedmową, pominął zupełnie wstępy Aujezdskiego, a natomiast przetłumaczył ostatnią przemowę i opatrzył ją datą roku 1536; dodał też na końcu proroctwo Georgiewicza.

Z wydań dotychczasowych polskich najpoprawniejszem jest dokonane przez Zawadzkiego w Wilnie w r. 1864 razem z dziełami Stan. Łaskiego. Nie miałem sposobności sam zbadać rękopisu, otrzymawszy jednak od p. Antosiewicza fotografie trzech stronic, porównałem je z tekstem drukowanym i znalazłem niektóre niedokładności: *między* zam. *miedzy* str. 115; *wszystko* zam. *wszytko* str. 136; *Mahomet* zam. *Machomet* tamże, *Chrześcianach* zam. *Krześcianach*, *Chrześciaństwem* zam. *Krześciaństwem*, *Chrześciańskie* zam. *Krześciańskie* tamże, *Mahomet* zam. *Machomet* str. 137; *to iabłko* zam. *te iabłko* tamże, *mysląc* zam. *myszląc* tamże, *wziął* zam. *wzioł* tamże. W niektórych miejscach poprawiono oczywiste błędy rękopisu, n. p. *sprawę woienną* na *sprawa woienna*, *czery* na *cztery* i t. d., zostawiono formę: *po swey ziemie* str. 136; niekiedy trafiają się też błędy drukarskie, n. p. *pryzimi* zam. *przyimi* str. 137.

Wydanie Gałęzowskiego bynajmniej do wzorowych nie należy, jak to już wykazywał Trębicki, choć trzeba przyznać, że wiele zarzutów swoich skierował niesłusznie pod adresem wydawcy, winowajcą bowiem istotnym jest często pisarz zabytku, który bardzo nieuważnie pierwowzór kopiował. Błędy wydania czy rękopisu korygował też Semenowicz w Jagića Archiv für slavische Philologie VII, 438—440, ale niezawsze trafnie: tak na str. 38 wydania Gałęzowskiego wydrukowano: *szlawin*, co Semenowicz czytał jako: *złowion*, w rkp. natomiast jest: *szlawni* (sławny); na str. 168 wydrukowano *prozthy*, co Semenowicz czytał *troski*, w rkp. jest *pszothy* (psoty, szkody); na str. 260 wydrukowano *olijola sije*, co według Semenowicza należy czytać: *liją się*, rkp. zaś ma *plyotą sye* (plotą się). Już z tych jednak trzech miejsc widać, jak wydanie Gałęzowskiego znaczne zawiera błędy, a jest ich i więcej, jeżeli już pominiemy niezliczoną ilość miejsc w druku, różniących się tylko pisownią od oryginału, jakkolwiek druk miał z dyplomatyczną ścisłością oddać wszystkie właściwości pisowni oryginału. Szczegółowem porównaniem druku z oryginałem zajęła się słuchaczka uniwersytetu, panna Szafrańska i zanotowała kilka tysięcy drobnych różnic, a kilkadziesiąt znaczniejszych. Do grzechów wydawcy zaliczyć też trzeba wciągnięcie do tekstu późnych dopisków marginesowych, n. p. na str. 230: „braknie kilku kart...“, wskutek czego niektórzy z badaczów sądzili, że kopia rękopiśmienna opierała się na zdefektowanym pierwowzorze. Wydawca też niekiedy umyślnie opuścił coś w druku: tak n. p. „nie wypadło“ mu drukować

końcowej części rozdziału 4; na str. 92 (rkp. str. 115) opuścił wyrazy: *naczynya meskiego koniecz zelyazem okowayą;* na str. 242 (rkp. str. 290) opuszczono: *yeszly nyeprzyyacziel za nymy nye cziągnye.* W tłumaczeniu też na język nowoczesny wydawca niektóre miejsca samowolnie zmienił, n. p. *pop rzymski* na *kapłan rzymski, na świni* zamienił *na żółwiu,* w innych miejscach nie zrozumiał wyrazu i zastąpił go przez inny nieodpowiedni. n. p. Cesarz puścił panów na ich *bydlenie* (str. 208). wydawca wytłumaczył: na ich *prośbę.* Gdzieindziej znowu (w rozdz. 35) czytamy, że Cesarz Turecki działa nad wodą umieścić rozkazał. „ażeby nikt tam prać bielizny ani mieć jej do napoju nie mógł" (str. 203) w tekście zaś oryginalnym czytamy. że Cesarz kazał zatopić działa, „aby ztamtąd żadny pobrać (błędnie wydrukowano *popracz,* i stąd nieporozumienie) nie mógł"; ale ani o bieliźnie, ani o napoju niema tu nic zgoła.

Jeżeli dodamy do tego, że wydany przez Gałęzowskiego rękopis jest sam przez się najgorszy ze wszystkich polskich. obejmujących całość „Pamiętników", to zupełnie zrozumiałem się stanie, że wszelkie badania nad Janczarem. oparte na tem wydaniu. łatwo mogły doprowadzić do błędnych wniosków. Pollak w r. 1857 przedrukował tekst ogłoszony przez Gałęzowskiego. a resztę niesprzedanego nakładu puścił ponownie w ruch księgarski. ze zmienioną tylko kartą tytułową, gdzie oznaczono rok 1868 tego pozornie nowego wydania.

III. Teksty.

Tekst „Pamiętników" Janczara zachował się w całości lub w części w dziewięciu znanych dotychczas rękopisach polskich. w jednym rękopisie i w starym druku czeskim. a wreszcie częściowo też w kronice czeskiej Hajka. wydanej w r. 1541. Wspomnieliśmy też wyżej o zaginionym dziś rękopisie cyrylickim, o którym wiemy tylko to, co Malinowski zanotował w przedmowie do wydania Łaskiego.

Teksty rozpatrujemy w następującym porządku:

1) Z Rękopis Zamoyskich, dawniej nazywany linowskim lub Trębickiego.

2) K Kórnicki, niekiedy nazywany rękopisem Działyńskich.

3) M Rękopis czeski Muzeum Królestwa Czeskiego w Pradze, sygn. IV, 9, 4.

4) W Wileński, należący do Muzeum archeologicznego w Wilnie.

5) H Tekst wciągnięty przez Hajka do jego dzieła: Kronyka Czeská, wydanego w Pradze w r. 1541.

6) C Rękopis dziś biblioteki książąt Czartoryskich w Krakowie, sygn. 1588, dawniej nazywany berdyczowskim.

7) S Rękopis zwany smoguleckim w bibliotece petersburskiej, Różnojęz. F, XVII. 21.

8) P Rękopis tejże biblioteki, Pols. F, IV, 250.

9) A Rękopis w Archiwum miejskiem w Krakowie.

10) L Tekst czeski, wydrukowany przez Aujezdskiego w Litomyszlu w r. 1565.

11) N Rękopis biblioteki petersburskiej, Pols. F, IV, 100

12) J Rękopis biblioteki Jagiellońskiej Nr. 108, według katalogu Wisłockiego.

13) Zaginiony tekst Dereczyński.

1) Z. Ze względu na wiek i na zupełność zawartego w nim tekstu najważniejszym z polskich jest rękopis biblioteki hr. Zamoyskich (ordynackiej) w Warszawie, pisany w jednę kolumnę folio, rozmiaru 300 mm. na 210 mm. (miejsce zapisane obejmuje przestrzeń 255 mm. na 160 mm.), na papierze, którego wodne znaki przedstawiają rysunek podobny do lilii heraldycznej podwójnej. Jest to herb Bonarowa rodziny Bonarów lub Bonerów, właścicieli papierni w Balicach i Bonarce pod Krakowem. Udzielone mi łaskawie przez Dyrekcyę Archiwum aktów dawnych miasta Krakowa wyjaśnienia świadczą, że znak ten wodny w różnych odmianach ukazuje się między rokiem 1503 a 1590, najwcześniej na papierze druków Hochfedera, najczęściej jednak spotyka się w aktach i rękopisach między r. 1525 a 1541. Z charakteru pisma części pierwszej, najstarszej, wnosić można, że rękopis ten mógł być rozpoczęty nie wcześniej, jak około połowy w. XVI, dalsze zaś jego partye zapewne dopiero w drugiej połowie tego stulecia dopisane zostały

Maciejowski w „Piśm.“ I. 557 pisze, że rękopis, jak go nazywa, linowski, będący wówczas własnością Władysława Trębickiego, jest zapewne tym samym, który według słów dwu uczonych Litwinów: Franciszka Dobkowicza i Benedykta Turskiego, miał być znaleziony w r. 1838 gdzieś pod Grodnem. Sam Władysław Trębicki w artykule p. t.: Uwagi nad wydaniem warszawskiem „Pamiętników Janczara“ w Bibliotece Warszawskiej r. 1845, t. III,

str. 229—296 mówi tylko, że w bibliotece swojej w Linowie posiada rękopis „Pamiętników“, według niego zupełnie różny od berdyczowskiego i kórnickiego. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że właśnie ów dawny rękopis linowski jest dziś własnością biblioteki ordynacyi hr. Zamoyskich w Warszawie. Wszystko, co pisze Trębicki o posiadanym przez siebie rękopisie, jak najzupełniej zgadza się z cechami rękopisu Zamoyskich: ta sama liczba stron, identyczność brzmienia wyjątków, przez Trębickiego przytaczanych z tekstem rękopisu ordynackiego i t. d.

Rękopis Zamoyskich zawiera 77 stronic, wypełnionych sześciu rękami, z których trzecia, czwarta i piąta pracowały na zmianę, musiały więc być współczesne. Ręka pierwsza, najstarsza, zapełniła pierwsze 3 strony; ręka druga zapisała dalsze str. od 4 do 31, ręka trzecia str. 32—35, 38—40, 43—47, czwarta — str. 36 i 37, piąta str. 41—43, wreszcie ostatnia, szósta — str. 48—77, czyli do końca.

Każda z tych partyi różni się nietylko pod względem grafiki, ale także ortografii, zwłaszcza w sposobie oznaczania samogłosek nosowych. W partyi pierwszej *ę* wyraża się przez litery *ae*, przez *e* z ukośnem przekreśleniem dolnego łuku, wreszcie przez znak podobny do greckiego α, natomiast dla *ą* jest tu jeden znak: toż greckie α, ale ukośnie w przedniej części przekreślone, co przypomina system oznaczania samogłosek nosowych we fragmencie przekładu modlitewnika „Hortulus animae“; przekład ten, jak świadczy Malecki, został dokonany przez Biernata z Lublina i był zapewne wydrukowany w drugiem dziesięcioleciu XVI wieku, a w każdym razie należy do najwcześniejszych druków naszych. Z innych właściwości pisowni wspomnieć tu należy: niekiedy spółgłoski podniebienne się kreskują, n. p.: *nawroć, dzyeń, thedyć, thidzyeń, wirzeczeńczi, pisać, myć, moglić, sypać, rzadzić*; jeżeli jednak po takiej spółgłosce następuje samogłoska, to podniebienność spółgłoski oznacza się za pomocą *y*, jak to już z przytoczonych przykładów widać; tak samo też rozróżnia się w piśmie *l* od *ł*, n. p.: *Michała, podług* i t. d., ale: *lyudzczi, ylye, lyath* i t. d., co zresztą nie jest przeprowadzone konsekwentnie i często spółgłoska podniebienna w piśmie nie odróżnia się od niepodniebiennej.

Partya druga ma ortografię późniejszą: samogłoski nosowe wyrażają się tak samo jak dzisiaj: przez *ą, ę* i tylko niekiedy zam. *ę* pisze się: *em, en* lub *e*, ale i odwrotnie zam. *e*, często spotyka się tu literę *ę*; zamiast *ą* niekiedy pisze się *a*; rozróżnia się też *l* i *ł*,

choć zamiast tego ostatniego znaku i *l* się używa; z nowszych form znajdujemy tu *między*, a pisownia odbija niekiedy właściwości wymawiania wbrew tradycyom ortograficznym, n. p. w wyrazach: *mowieł, rzek* (zam. rzekł). Szczególną właściwością pisarza drugiego było obfite szafowanie kropkami nad literami samogłoskowemi lub spółgłoskowemi; takież kropki znajdujemy też, zresztą bardzo rzadko, nad *a* lub *o* również u pisarza piątego. tu jednak, w partyi drugiej, prawie niema wiersza, któryby tak popstrzony nie był. Mimo wszelkich wysiłków, niepodobna mi było zrozumieć, co te kropki oznaczać mają i na jakim systemie opiera się ich użycie.

Rękę trzecią charakteryzuje konsekwentne używanie znaków dla *ą* i *ę*, gdy pisarz czwarty *ą* oznacza także przez *o*, *on* lub *a* i także *ę* przez *e*, *en*, *ą*, a nadto ta ostatnia litera niekiedy zastępuje znak samogłoski *u*; pisarz piąty *ę* stale wyraża przez *e*, a na równi z literą *ą* używa także *am* lub *a*, przyczem tak samo. jak u pisarza czwartego *ą* pisze się niekiedy zamiast *u*; wreszcie pisarz szósty grupę głosek *am* lub *an* wyraża dość często przez *ą*. i odwrotnie samogłoskę *ą* przez grupę liter *am*, n p. *stątad* (stamtąd), *szą* (sam) *core Lazarowam* (Łazarzową), *slachetnam dobrotliwosczią, swą okrutnam walkam, z bozam pomocą, powiadą wą, nyką* (nikam), *tą* (tam), *ząky* (zamki), *dą* (dam) i t. d.; *ę* tutaj wyraża się prawie zawsze przez *e*; w użyciu form różnych zachodzą tu częste niekonsekwencye: *barzo* — *bardzo*, *wszytek* — *wszystek*, *iny* — *inny*, *przyjał* — *przyjechał*, *ji* (rzadko) — *go*, *dwadzieścia tysiąc* — *tysięcy*, *jezdny* — *jezny*, *niktory* — *niektory*, *deżdżowy* — *deszczowy*, *swiebodny* — *swobodny*, *żadny* — *żaden*, *zową* — *zowią*, *każdy* — *kożdy*, *na koniech* — *na koniech*, *im* — *jem* i t. d. Z innych właściwości językowych notuję tu zwrot nowszy: *aby jąć* (zam. aby jął) i spolszczenie wyrazu serbskiego *obilje* (bogactwo) na *obydle* a. *zboże*. Prócz innych serbizmów w zakresie głównie imion własnych, właściwych także innym rękopisom, szczególnie uderza tu, że imię Siload Michał w naszym rękopisie w trzech miejscach ma formę *Siloadmial*, z opuszczeniem *ch*, co właśnie z języka serbskiego objaśnić się daje, gdyż tam spółgłoska ta wymawia się bardzo słabo lub wcale się nie wymawia i w piśmie opuszczana bywa To samo powtarza się w nazwie *Usmiasan*, rozdz. 22. zam. *Usmihasan*.

Na początku czytamy: *Poczyna syae czasow popisanye o Tureczkich sprawach przes Consthanthego sina Michala Consthanthinowicza z Ostrowicze Racza, yen bil wzyęth od Thurkow myedzi Gyan-*

czari. Bezpośrednio potem następuje *Przemowa* i dalej sama „Kronika“, rozdzielona na 49 rozdziałów.

Z cech zewnętrznych rękopisu Zamoyskich zaznaczyć jeszcze należy, że na pierwszych trzech stronicach, zapełnionych pierwszą ręką, są marginesowe zapiski łacińskie, dające krótkie streszczenie większych ustępów polskich. *Machometistae multivarii. Quinque Mosis libros tenent. Festum eorum ieiunium. Jeiunium neomeniorum. Elemosina. Aliud festum. Festum septimale. Circumcisio. Opinio Machmetistarum de Christianis.* Takich dopisków dalej już nie robiono. Możnaby sądzić, że dopiski te przeniesiono do przekładu polskiego z oryginału łacińskiego, ale równie usprawiedliwionem byłoby i przypuszczenie, że sam pierwszy przepisywacz je dodał dla lepszego zoryentowania się w treści. Ostatni pisarz, prawdopodobnie znacznie młodszy od pierwszego, pisał na końcu: *Tha kroynika pyszana naprzod litera ruska latha Narodzenia Bozego 1400*, co wskazuje, że nie łaciński, ale raczej starosłowiański, czy serbski oryginał miał na myśli.

W oznaczeniu daty powstania domniemanego oryginału tekstu serbskiego nasz pisarz omylił się o lat 100, bo istotnie owa „Kronika“ mogła być napisana w r. 1500 Zachodzi pytanie, skąd się ta omyłka wziąć mogła. Jeżeli autorem przypisku był ostatni przepisywacz rękopisu, w takim razie nie mógł tej daty r. 1400 sam wykombinować, ponieważ ostatni rozdział zaczyna się od słów: *Krol Węgierski Władysław a krol Polski Olbracht...*; człowiek zatem, ktory przed chwilą pisał imię Olbrachta, nie mógł wywnioskować, że zabytek powstał na lat blisko 100 przed śmiercią tego króla, o ile choć trochę obeznany był z chronologią wypadków, dla niego względnie niedawnych. Pozostają więc dwa przypuszczenia: albo zaszła tu poprostu omyłka pióra, albo też pisarz bezmyślnie skopiował datę, znalezioną w pierwowzorze, który do naszych czasów się nie dochował, a mógł być albo wierną kopią pierwotnej redakcyi, albo też samą ową redakcyą pierwotną tekstu polskiego. Otóż omyłka w redakcyi pierwotnej, jak to Trębicki zauważył w Bibl. W. 1845, III, 232, łatwiej da się wytłumaczyć wtedy, jeżeli przypuścimy, że tekst, który wyszedł z pod ręki Janczara, był opatrzony datą wyrażoną literami greckiemi lub słowiańskiemi: αφ, co kopista lub tłumacz, niętęgi znawca liczbowego znaczenia liter, błędnie transkrybował na cyfry arabskie, a późniejsi przepisywacze bezkrytycznie błąd jego powtarzali.

Rys charakterystyczny w rkp. Z stanowią wyrazy, napisane literami greckiemi: ukazują się one od rozdziału 36. w którym rozpoczyna się opisanie współczesnego stanu Turcyi pod względem politycznym, ekonomicznym i t. d. Wyrazy te trudno przeczytać, gdyż widocznie zostały przerysowane przez kopistę, który nie umiał po grecku; to też gdy na końcu pracy napisał Τελλος, dodał na boku: „*Finis moze* Σελλος“. Te greckiemi literami napisane wyrazy oznaczają albo urzędy tureckie, n. p. na początku rozdziału 36: Τηθρειησιματωβη (z końcówką polską celownika — *owi!*), na str. 65 χνεθαια (zam. κιεθαια), na str. 66a βασσαριαρ, na str. 67 βλασφαδιβασσλαρ, na str. 62 δαηδιρηρ, albo też imiona własne, n. p. na str 64 διεσωατν (błędnie zam. Διε σωλταν). Βαιζηθ. To Trębicki (str. 234) uznał za podstawę do przypuszczenia, że oryginał był napisany w języku greckim.

Pod względem treści rękopis Zamoyskich od większości innych polskich wyróżnia się tem, że niema w nim żadnego braku, żadnej znaczniejszej luki. Na ogół zawiera się w nim 49 rozdziałów. Rozdział ostatni z wezwaniem do królów chrześcijańskich, a zwłaszcza do króla polskiego i węgierskiego, aby społem wojnę Turkom wydali, w żadnym innym rękopisie polskim się nie dochował.

2. K. Rękopis kórnicki, zdaje się późniejszy od Z, ale pochodzący jeszcze z w. XVI, znajduje się w bibliotece dawniej Działyńskich dziś hr. Władysława Zamoyskiego w Kórniku. Znajdują się w nim na początku „Artykuły wojskowe“ Floryana Zebrzydowskiego, kasztelana lubelskiego i hetmana nadwornego. Zapisany tu tekst „Pamiętników“ Janczara rozpoczyna się od słów: *Poczyna się popisanie o tureckich sprawach przez Konstantego syna Michała Konstantynowica z Ostrowice Reta, ktory był wzięt od Turkow między Janczary.* Pominięto tu *Przemowę*, znajdującą się w rkp. Zamoyskich i odrazu opowiadanie zaczyna się od rozdziału pierwszego. W porównaniu z rkp. Zamoyskich brak tu prócz *Przemowy* jeszcze rozdziału 44 *O Martalusiech*, opowiadanie zaś urywa się w środku rozdziału 46 (rkp. Zamoyskich rozdz. 47) na słowach: „*a nadto co się ich dobrowolnie sturczy, każdy rok jest summa niemała*“.

Pozatem między rkp. kórnickim a Zamoyskich znajdujemy taką zgodność, jaka może zachodzić tylko między odpisami z jednego pierwowzoru. Z porównania tych dwu rękopisów okazuje się, co zresztą jest normalną cechą wszystkich odpisów dawnych, że przepisywacze nie starali się ściśle kopiować oryginału, lecz wpro-

wadzali do niego zmiany, przestawiając wyrazy, zastępując je innymi, modernizując formy językowe, słowem chodziło im o oddanie myśli oryginału, ale nie jego brzmienia. Często jednakże przepisywacze wykonywali swą robotę niedbale, opuszczali całe zdania, źle odczytywali oryginał i nie zastanawiali się nad tem, że z pod ich pióra wychodziły miejsca bez sensu.

Że oba nasze rękopisy prawdopodobnie z jednego pierwowzoru odpisane zostały, na to wskazują powtarzające się w nich niekiedy bez zmiany omyłki i niejasne miejsca owego przypuszczalnego pierwowzoru, n. p. w obu znajdujemy popsute miejsca w rozdz. 6, gdzie mowa, że aniołowie wybierają z trumien dobrych chrześcijan i przenoszą ich do grobów muzułmańskich, i odwrotnie złych mahometan przenoszą z ich trumien do grobów chrześcijańskich; w rozdz. 9 jednakowo oba rękopisy podają imię *Krarawida* zam. *Karawida*, w rozdz. 3 w obu rękopisach niepotrzebnie powtórzony wyraz: *wiara wiara Machometowa*; w rozdz. 5 oba mają: *w oku mgnieniu;* w tytule rozdz. 15 też oba rkp. mają: *Rakow* zam. *Racow:* w rozdz. 18 jednakowo: *stolca Cesarstwa Rzymskiego dobyć od poganow, ktore w Konstantynopolim było*, zam. *ktory był* i t. d.

Takich jednak miejsc, w obu rękopisach jednakowo błędnie oddanych, znajdujemy mało; daleko częściej jeden rękopis poprawia wersyę drugiego, a choć w obu zdarzają się błędne miejsca, to jednak na ogół poprawniejszy jest rękopis Zamoyskich od kórnickiego. W Z, zwłaszcza w pierwszych rozdziałach, przepisywacz opuszczał nieraz całe zdania, które na podstawie K dopełnić się dają. Oto kilka przykładów, gdzie w nawiasie stoi miejsce opuszczone w Z, a zachowane w K: rozdz. 3: *A jeśliby kto przeświadczon był, żeby do kościoła nierad chodził, jawszy go, przywiążać na drabinie (przed kościołem, gdzie nawięcy poganow do kościoła chodzi;, każdy k niemu idzie i baka słowy, a tak nastawszy się na drabinie) potym będzie wypuszczon;* dalej w tymże rozdziale: *Gdyby na nich niejaka zmaza była, do kościoła z nią nie wnidzie (ani się kłaniać będzie. Także i w obowi, ktorą pospolicie nosi, do kościoła w niej nie wnidzie), ale przyszedszy do kościoła, złoży obow.* Rozdz. 4: *Przed ktorymi Jezus wszed do jednego domu (a znając żydowską złość wstąpił z tego domu) na niebiosa.* Tamże nieco wyżej: *Poganie Krześcijany Kaury zową, a żydy (tiffut, jakoby rzekł potęch, Jezus wstąpił na niebiosa, przeto go gaurowie bogiem nazwali, a) Tifutlarstwo chcieli go męczyć.* Rozdz. 5: *Wszedł do jednej winnice, szukając wody (a tam*

nalazł jeden dzban przykryty, z gliny uczyniony, pełen wody; wziąwszy, napił się ony wody), ktora aczkolwie była czysta, ale gorzka. W tymże rozdziale dalej: *Dzierżcie mocno kożdy za swoj krąg; (a gdy się mocnie uchwycą za swoj krąg, wszytcy) zamrą, jakoby zasnęli.* Rozdział 15: *Dał był syna swego oślepić imieniem Stepana; (tenże po śmierci ojca swego przejrzał niejako boskiem dopuszczeniem i miał też syna imieniem Stefana). Ten jego syn...* Tak samo też i w innych miejscach.

Częściej jeszcze K ma tak zepsute miejsca, że bez pomocy Z wcale ich rozumieć niepodobna; słowem, oba te rękopisy wzajemnie się dopełniają, czy raczej wyjaśniają, przyczem to jeden, to drugi zachowuje starsze niezmodernizowane wyrazy i zwroty, które prawdopodobnie w pierwotnym tekście polskim użyte były. W obu też rękopisach, ale w K częściej, trafiają się miejsca, w których do oznaczenia jednego pojęcia użyto dwu wyrazów jednoznacznych, pozostawiając wybór jednego z nich czytelnikowi, np. w Z w nagłówku rozdz. 28 *przydało się* a. *przygodziło się*, w rozdz. 46 *obydla* a. *zboża*, częściej w K np. rozdz. 9 *rodzaju* a. *rodu*, 23 *porazić* a. *rozrazić*, 27 *będziemy* a. *zostaniemy*, 33 *miescu* a. *stolcu*, 40 *boj stroić* a. *stoczyć*, 46 *obila* a. *zboża*, 47 *złe zbroją* a. *czynią* i t. p.

W obu też tych rękopisach trafiają się poza imionami własnemi serbizmy lub takie miejsca, które wskazują na jakiś wyraz w pierwowzorze, niezrozumiały dla kopisty polskiego, który nie umiał sobie z nim dać rady; ponieważ wyrazy te powtarzają się i w innych rękopisach, przeto będzie o nich później mowa.

3. M. Rękopis Muzeum Królestwa Czeskiego sygn. IV, 9, 4 in 4-o k 105 nl. w pierwszej połowie w. XVI pisany, obejmuje na pierwszych 72 kartach „*Knižky o cztyrzech cztnostech stežennych*“ (brak początku), które też drukowano w Pilźnie w r. 1529. Na k. 73 „*Poczina se Registrum a sprawa teyto kroniky*“; k. 75 v. *Tuto sprawu a kroniku popsal a slozyl geden srbin nebo racz s kralowstwi nehdeisseho srbskeho a nebo raczskeho menem konstantin syn Michaela Constantinowice z Osterwicze kteryz byl wzat od turkuow mezy Geniczary na dwur Czisarze Tureczkeho machometa. Gen slul na geho dworze tureczskym yzakem* (!) *kethaya Zweczaisky, Tez rzeczeny na dworze krale ffranczkeho Karel. Nayprwe o krzestianstwu a potom o pohanstwu a take o przedczych Czisarze tureczkeho a o zrzizeni dworu y wssy zeme geho A take o walnych bogich geho a nebo o bitwach a o czisarzech a o kralech y o knizatech krzestianskych slawney pameti a o*

przihodach gich odnesstiastnych pohanuow. Na k. 105 pod tekstem ostatniego rozdziału: *A na druhey stranie naydesz zawazek wsseho;* k. 105 v.: *Pane Buozie wssemohuczy pomoz wiernym krzestianuom na nesslechetne pohanstwo Ge zahladiti. Amen.* Cała kronika pisana jedną ręką; brak w niej 1 karty, zawierającej koniec rozdz. 28 i początek 29, oraz 1 karty z początkiem rozdziału 42.

Rozdziałów 49 (ostatni nie oznaczony liczbą porządkową) jak w rękopisie Z. Rękopis M, tak samo jak Z i K, zawiera redakcyę pierwotną bez żadnych dodatków późniejszych. Sądząc po charakterze pisma, jest on nieco wcześniejszy od wszystkich tekstów polskich i mniej od nich ma miejsc zepsutych przez przepisywaczów, choć gdzieniegdzie polskie teksty lepszą lekcyę podają. Miejscami też w M znajdujemy drobne szczegóły, których w tekście polskim niema np. w rozdz. 2 Mahomet nakazuje swym wyznawcom budować groby przy drogach na znak, że są gotowi stawić się na wezwanie proroka (w tekstach polskich miejsce to zepsute); w rozdz. 3 są wyliczone wszystkie namazy, gdy polskie teksty nazwę jednego z nich opuszczają; w rozdz. 5 nieco inaczej opowiedziano o bytności Mahometa w niebie: Mahomet także każdego roku trzykrotnie *buraka sinyp* bywał w niebie, jakoby rzekł w naszym języku. Mahomet siadłszy na niejaki wicher etc., gdy w polskim mamy tylko: Mahomet wpadszy (wsiadszy) na niejaki wicher dla nas ostać w niebiesiech nie chciał; w rozdz. 6 poprawnie wyłożono rzecz o przenoszeniu ciał: duchy... wybierają złych busurmanów z naszych grobów i niosą do grobów kaurskich i naodwrót wybierają dobrych kaurów i niosą do naszych grobów (w polskich tekstach miejsce zepsute); w rozdz. 9, gdzie mowa o robotnikach Otmana, dodano, że siali i lasy karczowali; w rozdz. 15 powiedziano, że kościół budowany przez króla Stefana Serbskiego poświęcony był ku czci *oczyszczenia* NMP., dalej że duszony przez syna Stefan przemówił: *Slyssy nebe, nebe wanussy zemie! otecz mnie gest oslepil, a syn mnie gest zadawil*, nieco też inny ma układ odpowiedź mnichów pokutującemu ojcobójcy i t. d. Każdy z rozpatrzonych dotychczas rękopisów ma takie drobne dodatki, czy też powtórzone za oryginałem szczegóły, których brak w innych rękopisach.

Ważną jest kwestya wzajemnego stosunku tych tekstów najdawniejszych, które zachowały pierwotną redakcyę: czy czeski jest przekładem z polskiego, czy polski z czeskiego, czy wreszcie oba z jakiegoś trzeciego. Dzięki pracy Jirecka, która wprawdzie ściąga

się do tekstu czeskiego drukowanego, można odpowiedzieć na to pytanie stanowczo: cechy polskiego pochodzenia czeskiego tekstu, które oznaczył Jireček, jako rozstrzygające, znajdują się w tekście M, który poprostu powtarza się w tekście L: więc tu są zbiorowe imiona na *-stwo* jak: *Żydowstwo*, *Tifutlarstwo* (nazwa turecka Żydów), *państwo* i *rycerstwo* (w znacz. panowie i rycerze) i t. p., dalej w rozdz. 17 imię: *Wilk, Wilkowi, Wilkowic* (zam. Vlk), w rozdz. 14 i innych: *Grecka ziemia, Grekowie* (zam. řecka i řekowe), w rozdz. 20: *dobrze z sobą byli* przetłumaczono dosłownie, jak również w rozdz. 41 użyto wyrażenia *ranionych przygód*, a w rozdz. 1 także dosłownie oddano polskie: *piją aż do gwiazdy*. Zresztą po największej części teksty czeski i polski dosłownie się zgadzają i dlatego Jireček mógł spostrzedz, że w tekście czeskim zachowano ogólny *habitus* języka polskiego, co nigdzie się nie spotyka w pismach oryginalnych czeskich.

Tak więc ten dawny i dotychczas jeszcze przez nikogo nie badany rękopis czeski potwierdza wyniki ogólne spostrzeżeń Jirečka, że „Kronika" Janczara ukazała się pierwej w Polsce niż w Czechach. Rękopis ten ma jeszcze dla nas i to znaczenie, że w niektórych miejscach służy za podstawę do skorygowania tekstu polskiego, szczególnie w rozdziale ostatnim, jedynie w Z zachowanym, gdzie opuszczono zdanie, które w poniższej cytacie według czeskiego tekstu dopełniamy: *Krol Węgierski Władysław a Krol Polski Olbracht, dwa braty pod jednem sercem leżący, z jednej krwie poszli. Taką wielką moc mając (byłoby osobliwe boże dopuszczenie a dziw wielki i niesłychany) by sie o cesarza Tureckiego nie pokusili.*

4) W Rękopis znajdujący się w Muzeum wileńskiem, złożony tam w darze przez hr. Eustachego Tyszkiewicza, papierowy 4-o, pochodzący z XVII wieku, pisany bardzo pięknie charakterem, naśladującym kursywę druku, zawiera dzieło Stanisława Łaskiego: „*Księgi o gotowości wojennej*" pierwsze i wtóre, poczem na k. 129 następują: „*Księgi trzecie. Wypisania niektorych spraw y porzadku rzeczy woiennych w Turczech z Kroniczki Konstantyna Syna Michała Konstantinowicza z Ostrowice Raca: ktory był wzięt od Turkow y był Ianczarem. Z Łacinskiego ięzyka na Polski przełozone*", Za niemi następują księgi czwarte „*O taiemnicach puszkarskich, każdemu rycerskiemu człowiekowi potrzebnych, które były włoskim ięzykiem napisane, a darowane od książęcia Ferarskiego pánu Ianowi Radziwiłłowi krajczemu W. Ks. Lit. r. 1547*" i wreszcie wypisanie „*Arty-*

kułow hetmańskich, ktore maią być obwoływane dla wiadomości i publikowania rotmistrzom, porucznikom i ich towarzyszom", wszystko to wydrukowane p. t. „Stanisława Łaskiego. Wojewody Sieradzkiego Prace naukowe i dyplomatyczne" przez J. Zawadzkiego w Wilnie r. 1864.

Wypisy z „Kroniki" Janczara obejmują 13 rozdziałów końcowych redakcyi pierwotnej, zachowanej w Z i K bez rozdziału ostatniego 49. W rękopisie wileńskim układ rozdziałów nie oznaczonych numerami porządkowemi jest nieco inny, gdyż pierwsze 11 rozdziałów odpowiadają rozdziałom 38—48 pierwotnej redakcyi, a na 12 i 13 miejscu idą tu rozdziały 36 i 37 tejże redakcyi. Wbrew temu, co w nagłówku napisano, tekst tego rękopisu nie został przełożony z łaciny, gdyż w takim razie nie mógłby tak prawie dosłownie zgadzać się z tekstem redakcyi pierwotnej, jak się w rzeczywistości zgadza. Naturalnie i tu są pewne zmiany, gdyż zastąpiono niektóre wyrazy polskie innemi, poprzemieniano na nowy sposób wyrazy tureckie, ale są to tylko modyfikacye przepisywacza, nie zaś tłumacza.

Tak więc z rozpatrzenia tekstów Z. K. M i W wynika, że wszystkie one opierają się na jednym tekście najdawniejszym, który się dochował w Z i M w całości, (ale w M 2 karty wydarto) i przedstawiał redakcyę pierwotną „Kroniki" Konstantego z Ostrowicy.

5) H. Hajek w swej kronice czeskiej według Józefa Jirečka, Rukovét' k déjinám literatury české, v Praze 1875, I, 387—8, niektóre miejsca z „Pamiętników" Janczara prawie dosłownie przepisał. Ponieważ Kronika Hajka ogłoszona była drukiem w r. 1541, okazuje się z tego, że w Czechach już w pierwszej połowie w. XVI „Pamiętniki" były cenione, jako źródło historyczne. Hajek posługiwał się tąż samą znaną nam już pierwotną redakcyą Janczara M, po części odpisywał z niej potrzebne mu ustępy dosłownie, inne zaś streszczał, opuszczając wiele szczegółów, np. nie wspominał nic o samej osobie autora „Pamiętników" zarówno w opisie zdobycia Nowego Brda, jakoteż i w historyi podstępnego przyrzeczenia przymierza posłom króla Bosieńskiego, których Konstanty ostrzegał, żeby Turkom nie wierzyli. O niektórych wypadkach historycznych Hajek opowiadał wyłącznie na podstawie relacyi Janczara, ale zarazem gdzieindziej w opowieściach o sprawach tureckich z wieku XV, posługiwał się też jakiemś innem źródłem, ponieważ niekiedy tekst Janczara dopełniał nowemi szczegółami, niekiedy zaś notował wy-

padki, przez Janczara zupełnie pominięte. Rzekomo pod r. 1471 zaznaczył spustoszenie Styryi przez Turków pod wodzą Isaka baszy, a pod r. 1472 (karta 445 v) opisał, jak król perski Huzakasan zadał olbrzymią klęskę wojskom tureckim w Anatolii i całą tę prowincyę splądrował. Ponieważ było to jeszcze za pobytu Janczara w Turcyi, przeto ten zapewne nie wspomniał o tych wypadkach dlatego, że sam w nich udziału nie brał, ani też gwardya cesarska, t. j. Janczarowie w nich nie uczestniczyli.

U Hajka znajdujemy następujące wypisy lub streszczenia z „Kroniki Tureckiej“ Konstantego: z rozdz. 20, H karta 416 pod r. 1440, gdzie są szczegóły nie wspomniane przez Janczara; te miejsca oznaczamy kursywą: początek opowiadania o stosunkach Murata z Jerzym Serbskim jest nieco inny, poczem u H powiedziano, że Jerzy posłał sułtanowi córkę swą Maryę, syna Grzegorza, *a przy nich wybornych sto koni*. Jerzy po klęsce poniesionej udał się pospiesznie do Węgier, do Władysława, króla Węgierskiego *nowego*, brata króla Polskiego (gdy Janczar pisze: do brata Kazimirza króla polskiego). Dalej H podaje, że sułtan zgubił całą ziemię Racką, *Skopi a Sofi także i Nowoment* (Janczar: dobył wszytkiej Rackiej ziemie ze wszemi grody). Z rozdz. 21, H k. 418 pod r. 1443 pierwsza wyprawa Warneńczyka według H *z kardynałem Julianem* przyczem czytamy, że i *Hunyad królowi na pomoc ciągnął i przeprawił się u Słonego Kamienia*. Bitwa odbyła się *trzeciego dnia po św. Łukaszu* (20 października), a potem sułtan oddał despotowi serbskiemu całą jego ziemię, zrzekając się zamków: *Smederowa, Golumbca, Ziarnowa, Kruszowca, Kowina, Sewerynа, Strzybrnika, Ostrowca, Nowego Brda, Suryna, Koznika, Koprhana, Prokopa, Laskowca, Zielonego Gródka*. Rozdział 23 prawie cały u H powtórzony, k. 420v—421 pod r. 1444, ale tu nadto powiedziano, że w namiocie, który przygotował Władysławowi Jerzy Serbski, były wyszyte obrazy *od Atyli króla wszystkich królów Węgierskich aż do Władysława*, że bitwa się poczęła w poniedziałek *po świętym Piotrze*, a śmierć króla nastąpiła *w przeddzień św. Prokopa*, co jest błędem, bo w roku 1444 dzień św. Piotra przypadał właśnie w poniedziałek, a Warneńczyk zginął nie 3 lipca, lecz 10 listopada. W opowiadaniu, wziętem z rozdz. 24, H k. 425 pod r. 1448 wstawiono ustęp, że *Hunyad, pobity przez Turków, tułał się bezbronny po lesie, gdzie na niego napadli dwaj żołnierze Tureccy, ale sami się z sobą pobili o drogocenną „zaponę“, którą mu odebrali; wówczas Hunyad, wyrwawszy*

jednemu szablę, rozpłatał mu głowę, a drugi napastnik uciekł ze zrabowanym klejnotem. Pod r. 1450 k. 426 Hajek zapisuje też zgon sułtana Murata. W dalszym ciągu H streszcza Janczara: rozdz. 25, H k. 427 pod r. 1452 (przymierze Jerzego Serbskiego z Mahometem); rozdz. 26, H k. 430 pod r. 1453 (zdobycie Konstantynopola, przyczem dodano, że *Mahomet, dotąd noszący tytuł króla, kazał się nadal cesarzem mianować, gdyż wziął sławną stolicę państwa Rzymskiego);* rozdz. 27, H k. 430v pod r. 1454 (podbicie Serbii); rozdz. 28, H k. 431 pod r. 1455, przyczem dodano, że gdy Siload Michał jął zdradą Jerzego Serbskiego, *słudzy ocalili towarzyszącego mu jego syna, uprowadziwszy go w lasy;* rozdz. 29, H k. 431v pod r. 1456, z dodatkiem, że Mahomet, oblegając Białogród, kazał lać działa *pod zamkiem Ziarnowiec* i że do oblężonego miasta zdołały wejść posiłki węgierskie, oraz *krzyżowcy z Janem Kapistranem,* za co Mahomet *bardzo się gniewał na Sudery baszę,* a gdy Białogrodu zdobyć nie mógł, *zostawił pod miastem dział 108 i wielkich łodzi 64, jakich tu dotąd nigdy jeszcze nie widziano.* Rozdz 30, H k. 436v pod r. 1459 w opisie wyprawy na Moreę powiedziano, że armia turecka *liczyła 80.000 ludzi,* że posłowie, niosący daninę, spotkali cesarza *pod miastem Beocya naprzeciwko góry Parnasu,* k. 437 pod r. 1460, że sułtan *żelaznymi palcatami kazał jeńcom łamać kości,* (co według Janczara miało miejsce w Nigroponcie), k. 438 pod r. 1461 ostateczny podbój Morei. Podobnie, jak kilka ostatnich rozdziałów, streszczono tu rozdz. 31, H k. 439v pod r. 1464 (podbój Trapezuntu); rozdz. 32, H k. 440 pod r. 1465 (wojna z Usun hasanem); rozdz. 33, H k. 442v pod r. 1469 (wyprawa na Wołoszczyznę), następnie w chronologicznym porządku inne tu zanotowano wypadki, o których też Janczar wspomina, jak k. 443 pod r. 1470 zdobycie Nigropontu (bez żadnych szczegółów), k. 445 pod r. 1472 zdobycie Mityleny, przyczem inaczej niż u Janczara przedstawiona rozmowa o znaczeniu Kilii oraz Białogrodu, twierdz Wołoskich i Białogrodu serbskiego; u Hajka *Isak basza pyta sułtana, dlaczego odrazu nie zajął wysp: Chios i Lesbos;* wreszcie streszczono też rozdz. 34, H k. 446 pod r. 1473 (podbój Bośni) i rozdz. 35, H k. 446 pod tymże r. 1473 (wypędzenie Turków z Bośni przez Macieja Korwina).

Źródła chronologii Hajka nie były dokładne, to też wypadki, które nastąpiły po r. 1460, rozciągnął on na lat 10 tak, że podbicie Bośni przeniósł na r. 1473, choć istotnie dokonane było w r.

1463, a ostatni król Bośniacki, nazwany przez Janczara i Hajka Tomaszem, istotnie zaś noszący imię Stefana Tomaszewića, panował od r. 1461 do 1463. Ta data w życiu autora „Pamiętników“ jest ważna, ponieważ w tym właśnie roku 1463 Konstanty Michałowicz wyzwolił się z niewoli Tureckiej.

6) C. Rękopis biblioteki ks. Czartoryskich Nr. 1588, ten sam, który dawniej berdyczowskim nazywano, papierowy, in 4-o 195 na 150 mm liczy str. 308, przez dwie ręce pisany, pochodzi z w. XVI, ogłoszony drukiem przez Gałęzowskiego w Zbiorze pisarzów polskich, części drugiej, tomie V, w Warszawie r. 1828. Ujemną jego stronę przedewszystkiem stanowi to, że jest mocno zdefektowany: mianowicie brak tu końca rozdziału 3 i początku 4 (między str. 28 a 29 rękopisu), części rozdziału 17 (między str. 88 a 89), części rozdziału 18 (między str. 92 a 93), końca rozdziału 28 i początku 29 (między str. 182 a 183), początku rozdziału 34 (między str. 234 a 235), końca rozdziału 40 i początku 41 (między str. 276 a 277), wreszcie rękopis urywa się niebawem po rozpoczęciu rozdziału 47; ostatnią jest w nim str. 308, ponieważ zaś pierwsze 10 str. zajmuje wstęp, pisany ręką Gołębiowskiego, właściwy więc tekst zabytku liczy 298 stronic.

Prócz luk wyżej wyliczonych, jeszcze rozdział 39 zaczyna się od wyrazów: „*Albowiem nawięcej z tych pacholąt, ktore bywają brane na wojnach w ziemiach krześcijańskich, albo też i pogańskich*“. Niema tu całej pierwszej części tego rozdziału, gdzie jest mowa o radzie cesarskiej i o dwu rodzajach Janczarów: wolnych i niewolnych, i można podejrzywać, że jest to tylko wina przepisywacza, który zaniedbał jednej lub dwu stron oryginału odpisać.

Pod względem językowym tekst C mało przedstawia szczególnych właściwości, bowiem tylko zrzadka w nim trafiają się mniej zwykłe formy lub wyrażenia np. na str. 86 wydania Gałęzowskiego powtarza się dwukrotnie forma imiesłowu *dadząc*, a gdzieindziej znów dwa razy znajdujemy używane w XVI w. wyrażenie *z to* w znaczeniu „kilka, trochę“, na str. 190: *Turkow z to tysięcy zbili* (por. Z *kilka tysiąc*, K *kiela tysiąc*) oraz na str. 206: *nie mogł żadny z nich z to dowcipu mieć.*

Na ogół rkp. C jest bardzo niepoprawny: znajdujemy w nim wiele miejsc, które bez ich zestawienia z odpowiedniemi miejscami innych rękopisów są wręcz niezrozumiałe, trafiają się też w nim liczne luki, pochodzące już nie wskutek wyrwania kart, ale mające

źródło w nieuwadze przepisywacza, przez co stoją obok siebie zdania, w istocie rzeczy nie mające żadnego związku myślowego. Tak np. przepisywaczowi widocznie pomieszały się karty pierwowzoru i dlatego do rozdziału 43 dostała się znaczna końcowa część rozdziału 46, a znowu w rozdziale 46 po paru początkowych zdaniach, właściwie tu należących, znalazł się tekst, stanowiący drugą część rozdziału 40, który też nadto i przez wyrwanie kart paru uszkodzony został.

Jednakże i rękopis C oddaje nam pewne usługi, zwłaszcza, że ze wszystkich nam dotychczas znanych niema ani jednego zupełnie poprawnego. Trafiają się więc w rkp. Z i K miejsca jednakowo zapisane błędnie, które się wyjaśniają przez ich zestawienie z odpowiedniemi miejscami rkp. C, np. zdanie w rkp. Z i K, nie będące w związku z innemi: *Cesarz zawżdy chce, aby się wszytkiem podobało, co się samemu podoba* w rk. C oddano inaczej: *Cesarzowi Tureckiemu nic się lepiej nie podoba, jedno aby wielkich panow cześć a dostojeństwo wespołek z dary okazywano było.* Także w rozdz. 20 o ustąpieniu Białogrodu przez Despotę Serbskiego Węgrom lepiej powiedziano w C niż w K, a zwłaszcza w Z, gdzie to miejsce przepisywacz popsuł. W rozdz. 26 w Z i K opuszczono zdanie główne: *chcieliśmy się zasię w zad wrocić*, bez którego sens staje się niejasnym, a które znajdujemy w C; podobnież zdanie główne: *to jem dał na dwa dni złoty* opuszczono w Z i K w rozdz. 31; tekst poprawny znajdujemy w C. Również zepsute miejsce, mówiące o tem, czem kozacy tureccy się pocieszają, wróciwszy bez zdobyczy z wyprawy (rozdz. 42) dobrze jest oddane w C i tak samo jeszcze w kilku innych miejscach.

Już Trębicki, porównawszy tekst swego (dziś Zamoyskich) rękopisu z tekstem wydanym przez Gałęzowskiego, wyraził zdanie, że oba te teksty nie zostają z sobą w bezpośrednim związku. Istotnie tekst C przedstawia osobną redakcyę zabytku, różniącą się od wszystkich innych tekstów, poprzednio omówionych, nietylko w zastępowaniu jednych wyrazów przez inne lub ich przestawianiu, czego dopuszczali się wszyscy kopiści, lecz i w sposobie wyrażania treści. Weźmy pierwszy lepszy ustęp, np. początek rozdz. 38, w rp. Z, K i W zupełnie jednakowo zapisany: *Cesarz wszytkie zamki we wszytkich ziemiach swych sam ku swej ręce, osadziwszy Janczary, abo swemi wychowańcy, pewnie trzyma, żadnego zamku żadnemu panu nie dając; a ktore by też miasto ogrodzone było, a zamek w nim,*

Cesarz, swemi osadziwszy, trzyma. W tekście C to miejsce brzmi str. rkp. 257, wydania 214): *Cesarz Turecki po wszytkich ziemiach swych zamki wszytki k swej ręce dzierży, osadziwszy je Janczary a wychowańcy swemi, a żadnemu panu okrom Janczarów nic dzierżeć nie da.*

Zdarzają się jednak miejsca w tekście C bardziej do brzmienia innych tekstów zbliżone, co wywołuje wrażenie, jakgdyby która z tych dwu redakcyi była przekładem z języka, bardzo polskiemu pokrewnego. Otóż w tekście C uderzają nas dość częste czechizmy, w innych tekstach polskich nie znajdujące się, przyczem miejsca te i niektóre inne są zupełnie zgodne z odpowiedniemi miejscami tylko tekstów czeskich, a przedewszystkiem M. Cytuję ważniejsze według str. wydania Gałęzowskiego: *Uhrzy* 116, 152, 154, *Uherski* 118, 148, 154, 184 itd., *tesarzow* (inne polskie *cieśli*) 122, *zamutek* M *zamutek* (*smutek*) 152, 174, 232. Zamek *Jajce* nazwany tu *Wojce* 196, lub *Wajce* 198, 200, 202, 204, inny zamek *Klucz* nosi tu nazwę *Klicz* (M *Klič*) 198. Zwłaszcza uderza zgodność z tekstem czeskim M w odróżnieniu od tekstów polskich Z, K i innych, z których cytaty niżej podane w nawiasach) w wyrażeniach następujących: *siodłak* 36, M *sedlak* (*kmieć*); nazwa pola: *alavy* 80, M *Hlavy* (*Głowy*); nazwa gór *Zlatika* 86, M *Zlaticza* (*Złotycze*); *błazen* 92, 168, M *blazen (wiła)*: *do swego pielesza* 94, M *pelessy (barłogu)*; *z mego pokładu* 102, M *pokladu* (*skarbu*); *kazał tę głowę na drzewce wysterczyć* 110, M *vstrčiti (włożyć)*; *a mnie tego wielmi lito* 114, M *teho dosti jest lito* (brak); *aby mu dał swoldrang* 114, M *fedrunk* (brak); *aby był foldrowan* 116, M *ffedrowan* (brak); *złodziejstwo ustanowić* 124, M *staviti (powściągnąć); bez wszego hadrunku* 150, M *hyndrunku (nagabania)*; *o Usmihasowi* 174, M *o Usunhasanovi* (po polsku byłoby: *o Usmihasie*); *mur szpetny* 200, M *sspatna (zły); litował tego* 202, M *litoval jest toho* (brak, w innem miejscu C *litował tego* 148, w innych tekstach: *żal mu było); na ich bydlenie* 208, M *bydleni (do domu)*; *przez przekazki drugiego* 222 M *bez przekazky druheho* (brak).

Te miejsca w dostateczny sposób stwierdzają zawisłość C od tekstu czeskiego, ale jest jeszcze jeden dowód tej bezpośredniej zawisłości: rozdział 7 podaje nazwy tureckie dla różnych pojęć, związanych z kultem religijnym; otóż w C powiedziano, że Turcy piekło zową *Ismallwathi Mukau senkiedie*, gdy w Z czytamy, że Turcy nazywają: piekło — *ifsygalvati*, męki — *skundie* i podobnie

w innych tekstach polskich. a w czeskim M *rzikagi... peklu is Sihalvati, Mukam sskendie.* Oczywiście tu tłumacz tekstu, którego późniejszy odpis w C się zachował. wyraz czeski przepisał żywcem, wziąwszy go za turecki. Miejsca wreszcie, poprawniej wyrażone w C w przeciwstawieniu do Z i K, są też poprawnie zapisane i w M.

Do charakterystyki tekstu zachowanego w C trzeba jeszcze dodać. że ma on późniejsze wtręty, a mianowicie: W rozdziale 26 gdzie mowa o oblężeniu przez Turków Konstantynopola w r. 1453, czytamy, że na rozkaz sułtana despota Serbski przysłał mu 1500 koni, których użyto przy spuszczaniu statków do morza. Otóż Janczar mówi wprawdzie o udziale Serbów w oblężeniu Konstantynopola tak. jakby i sam on się znajdował między ludźmi. którzy owe konie przyprowadzili. ale tylko w rp. C (str. 128 wyd. Gałęzowskiego) znajdujemy wyrazy: „*między ktoremi i jam też był*“. Takie same są jeszcze dwie wzmianki: jedna w rozdziale 31. gdzie opowiedziano o wyprawie sułtana Mahometa przeciw cesarzowi Trebizondy, podczas której wielbłąd ze znaczną sumą pieniędzy spadł z góry i zabił się, a dukaty leżały rozsypane na ziemi. Sułtan pozwolił je zabrać Janczarom. którzy skwapliwie z tego skorzystali, przyczem w C (str. 178 wyd. Gałęz.) czytamy: „*jam się też był k temu przygodził, ale pożno; już wszytki złote były. gdzie miał(y) być. tylko ziemia czarna została, abowiem i z trawą. i (z) błotem wespołek brali. kto mogł jeden drugiemu wydzierać*“. Miejsca tego w rękopisach polskich niema, ale jest w tekście czeskim M. więc prawdopodobnie było i w oryginale, a przeto musiał je opuścić ten przepisywacz polski, na którego kopii oparły się wszystkie późniejsze odpisy polskie. Inaczej rzecz się ma z trzeciem miejscem. Wiadomo z „Pamiętników“, że nasz Janczar wraz z powierzonym sobie przez sułtana Mahometa zamkiem poddał się Węgrom po długiej i mężnej obronie, a potem. gdy już autor „Pamiętników“ przebywał na Węgrzech. tenże sułtan kusił się napróżno o to. by znów utracone zamki na Węgrach zdobyć. Tymczasem w C w rozdziale 37 poświęconym panowaniu Bajazeta, syna Mahometa. (str. 210 wyd. Gałęz.) powiedziano: „*Bajazyt został cesarzem. ktory już za mnie na ten czas panował*“. Ponieważ Janczar poddał się Węgrom w r. 1463, a Bajazet II zaczął panować w r. 1481. przeto wzmianka o pobycie Janczara w Turcyi za czasów Bajazeta przeczy faktom. przez samego Janczara opowiedzianym i z pod jego ręki wyjść nie mogła.

Również nie on napisał ustęp w końcowej części rozdziału 46 (str. 258 wyd. Gałęz.): „*Abowiem i na ten czas, gdy Krol Polski ciągnął na Wojewodę Wołoskiego Bohdana Jednookiego, a wojsko krolewskie leżało u Buczacza, wiele na ten czas Turkow za morze uciekło, mnimając, żeby wojsko polskie miało ciągnąć do ich ziemie*“. Niema tego ustępu w żadnym innym rkp. „Pamiętników“, których autor mówi o Olbrachcie jako o żyjącym (zmarł w r. 1501), gdy wyprawa na Bohdana była po jego śmierci w r. 1509. Wtedy już „Pamiętniki“ ukończone były.

7) S. O istnieniu petersburskiego rkp. Smoguleckich dowiedzieliśmy się od Maciejowskiego, który dał o nim tylko parę szczegółów, zaznaczywszy, że zawiera on wypisy z „Kroniki“ Janczara i recepty domowo-gospodarskie. Wskazówki te były zbyt szczupłe, by można było z ich pomocą odnaleść ten zabytek między tysiącami rękopisów pochodzenia polskiego, przechowywanych w petersburskiej bibliotece publicznej. Dopiero w r. 1908 w przedmowie do 25 zeszytu Biblioteki zapomnianych poetów i prozaików polskich wydawcy pisma Orzechowskiego „Fidelis Subditus“, pp. Saenger i Wierzbowski zaznaczyli, że korzystali między innemi z rkp. petersburskiego Smoguleckich Różnojęz. F. XVII 21, nie wspominając atoli, czy prócz rzeczonego pisma Orzechowskiego coś więcej jeszcze tam się znajduje. Podana przez nich sygnatura umożliwiła dalsze poszukiwania, które pomyślny dały wynik. Bawiący czasowo w Petersburgu Dr. Stanisław Turowski z koleżeńską gotowością nietylko rękopis przejrzał i skonstatował, że istotnie zawiera on wypisy z „Kroniki Tureckiej“, ale nadto nadesłał szczegółowy opis całego rękopisu oraz dokładną kopię tekstu Janczara.

Rękopis więc Smoguleckich, pisany na papierze kilku rękami w XVI w. przechowywany w cesarskiej bibliotece publicznej w Petersburgu i zaopatrzony sygnaturą F. XVII, 21, liczy kart 241 i jak to widać z dawnej jego numeracyi kart, jest mocno zdefektowany: numeracya rozpoczyna się od karty 45, brak w nim kart 129—141 i znów kilku po karcie 151, poczem następuje inna część rękopisu z nową paginacyą stronic. Na k. 1 ręką Józefa Andrzeja Załuskiego: *Mss. 465 Manuscriptum Smoguleckianum ex dono Illm. Ioh. Sapieha Cast. Trocens. 3 Nov. 1730. Continens Miscell. varia Theolog. et Historica ad 1548 tum Latine, tum Polonice.*

K. 45—154 Rzeczy teologiczne, poczem str. 1—9 *Cap. III De oratione secundum theologiam. Cap. IV Argumenta contraria*, str. 11

Meritus inutilis, s. 12 *Matrimonium contractum*. 13 *Medicus imperitus*, 14. *Medicus et obstetrix*, 15. *Merces*. 16—19 puste, 20 *Pacziers. Prossiem cie ktori mieskasz na wisokiem niebie, Nie rac oicze dzieci sswoich odrzucać od siebie*... 21. *O chualiebnim zmartwim wstaniu zbawicziela naszego: Gdi Pan Christus zmartwich wstal z grobu swoiego, dziwnąc tam moc okazal bostwa swego na wszem moznego*... 22. *Piesn: Spokoini kąt komu Bog dal i misl spokoiną, Ma więci a nisz ktobi vział swiat ręką zbroiną*.. 25. Mowa Lupy Podlodowskiego do Zygmunta I na sejmie piotrkowskim r. 1541. 34—36 puste. 37. Sierakowski wita króla imieniem posłów wielkopolskich w wigilię wsz. św. w Piotrkowie r. 1548. 47. Odpowiedź króla. 61. Jan Sierakowski wojski wrocławski żegna imieniem posłów króla w Piotrkowie 2 grudnia 1548. 75. Mowa Andrzeja Górki do Zygmunta Augusta o opuszczeniu Barbary w r. 1548. 87. Mowa imieniem posłów do króla tamże w Piotrkowie tegoż roku. 90. Mowa posłów ziemskich do senatorów tamże 1548. 95. Mowa Filipa Padniewskiego do Zygmunta Augusta imieniem kapituły krakowskiej przy wstąpieniu na tron 24 maja 1548. 99. Takaż mowa Jana Zaleskiego, dziekana sandomierskiego. 101. *Ad Maioris Poloniae senatores ac equites de secundo Sigismundi Augusti Regis coniugio Auctoris incerti 1548 oratio*. 126. *Pasquilus de Sigismundi Augusti R. P. secundis nuptiis. Petrikoviae 1548*. 130. *Tocius Regni Poloniae possessiones Regie et equestris ordinis ville*. 131. *Sigismundo Augusto R. P. fidelis subditus scribit*. 159. *Forme titulorum*. 163. *Niektore rzeczy dziwne a mało przygadzałe* (notatki historyczne). 179. *Krotkie wypisanie przedniejszych a głownych miast wszystkich krolestw i ziem na swiecie*. 181. *Krothkye wypissanye Nyekthorych spraw sposobu a zachowanya Boyowego Riccrskiego*. 214. *Nyekthore rzeczy Pamyęcy godne: oth sthworzenya swyatha do Abrama*... 224. *Isabella kroliewna dana yest do Węgyer za krolia Jana lata 1539*. 225 pusta. 226. *Spossobu a ordunku Cessarza Tureckiego dworu krotkie a pewne wypissanie*. 249. *Potrzebi voienne* (spis sprzętów i zapasów żywności potrzebnych na wyprawę wojenną). 251—294. *Nyektore rzeczi Gospodarskie*. Wreszcie na str. przedostatniej 294 notaty historyczne o rodzinie Smogulęckich. Najpóźniejsza data r. 1562.

Wypisy z „Kroniki" Janczara zajęły tu str. 226—248 i obejmują tylko niektóre jej rozdziały końcowe, przyczem imię jej autora wcale tu nie zostało wymienione. Tekst dzieli się na cztery nienumerowane rozdziały, mianowicie: (I) *Spossobu a ordunku Ces-*

sarza Tureckiego dworu krotkie a pewne wypissanie, str. 226—232, odpowiada treścią rozdz. 39. (II). *Na zamiech Cessarza Tureckiego co za urzednicy bywayą*, str. 233, zawiera tylko początkowe ustępy rozdz. 38 pierwotnego tekstu. (III). *Sprawa albo szik woyska Cessarza Tureckiego ku walney bythwye krotko wipissana*, str. 234—242, jest streszczeniem rozdz. 40, 42, 43, 44 i 46 pierwotnej redakcyi. Wreszcie (IV) *Z iaką sprawą i yakim obyczayem Cesarz Turecki liudzie się do szturmu przypuszcza*, str. 242—248, jest dość swobodnem streszczeniem rozdziału 45 pierwotnej redakcyi.

Już z tego zestawienia treści widać, że w S mamy nie wypisy z „Kroniki" Janczara, lecz raczej przeróbkę pewnej jej części, do czego dodać należy, że zwłaszcza w rozdziale, opisującym szturm turecki, znajdują się tu, małe zresztą, dodatki, których niema w innych rękopisach; widocznie piszący dopełnić chciał Janczara wiadomościami, wziętemi skądinąd, a według jego mniemania pożytecznemi dla rycerzy. Tak np. wstawiono tu ustęp, mówiący, że Turcy nieradzi dobywaniem miast lub zamków się bawią, ale tych, które są na uchodziech, szlakach, a bez ktorych ziem tych, o których myślą, mieć nie mogą, z wielką pilnością a chucią dobywają. Powiedziano tu też, że Turcy przy szturmach fortelów dziwnych używają, ale przedewszystkiem w wielkiej liczbie ludzi i w dostatku rzeczy potrzebnych ufność pokładają.

Wobec wielkich zmian, wprowadzonych do tej redakcyi, trudno orzec, z którymi rękopisami tekst S znajduje się w najbliższem pokrewieństwie. Jeden jednak szczegół wskazuje na bliższy jego stosunek do tekstu zawartego w P i A, o których zaraz z kolei będzie mowa: otóż w opisie sposobu szturmowania wspomniano tu o tem, jakoby Turcy powiadali, że lepiej jest mieć pełen sajdak strzał pospolitych, niż kilka osobnych (t. j. osobliwych) a pozłocistych, czyli lepiej mieć wiele ludzi prostych, niż mało chytrych a zacnych. Porównanie to zapewne wzięte zostało nie z rozdz. 24, gdzie mówi to sułtan w liście do Jankuła-Hunyada, lecz z rozdz 41 (w P 42, w A 43), gdzie właśnie w P i A wyrażenie to zostało powtórzone w ustępie, którego niema w innych rękopisach.

Na podstawie pisowni i form językowych można sądzić, że tekst urywków z Janczara wpisano tu w drugiej połowie XVI w. może w trzeciej jego ćwierci. Świadczą o tem dość obficie zachowane tu starsze formy np. mianownika: *czterzy*, *wielbrądzi*, *wielbrądowie*; biernika: *ty ludzie*, *każdy* (dworzanin) *ma koń*, *chrześcijany*

trapić, stawiają je (t. j. żołnierzy): dopełniacz: *tych chorągiew, dobywaniu wiele zamkow, basz dwadzieścia* ob. *subbaszow*, ale także *białłych głowow*; celownik: *ludziąm*; narzędnik: *dobywanim, utracenim, wychwalanim*; miejscownik: *w wojszcze* ob. *po wszytkim wojsku, przy koniech, wielbrądziech, na uchodziech*; w deklinacyi zaimkowej narzędnik i miejscownik r. męsk. i nij. zawsze na *-ym*. *-im*: *przed tym. we wszytkim*. Jak i w innych zabytkach XVI w. rozróżniają się formy biernika l. p. żeńskich tematów na *-a* lub *-e*: *pieczą, suknią*, ale: *szablę, ziemię, koszulę, zbroję*. Raz użyto też wyrażenia: *z tę stronę morza*, spotykanego w innych tekstach Janczara; zam. dawniejszego *ni z kim*. użyto tu: *z niskim*; z innych starszych form mamy tu: *barzo, miedzy*, ob. *mięszkają*. Na ortografii też jeszcze nie ze wszystkiem odbiła się zasada konsekwentnego odróżniania głosek, przeprowadzona w drukach: wprawdzie prawie nie miesza się tu *c* i *cz*, *s* i *sz*, ale za to nie odróżnia się *z* od *ż*, *ł* od *l* z kilku tylko wyjątkami, gdzie *l* przed samogłoską pisze się przez *li, ly*; miesza się też niekiedy *s* i *z*. np. *prosny, sbroję, jesdny, maztalierzow*, *sz* i *ż* np. *jeszdzą, slusza* i t. d. Dalej litery *i, y*, w równej mierze oznaczają samogłoskę *i* lub *y*. a także *j* lub znak zmiękczenia spółgłoski. Z dawnemi tradycyami ortograficznemi łączy też pisarza częste używanie znaku *th*. Natomiast cechę czasów nowszych stanowi kreskowanie niektórych liter: nietylko *ć, ń*, wyjątkowo także *m (z ziem)*. ale także i *c* w rozmaitych pozycyach: *turećki. kozaćkim, tureććy. ćo. nić. tysiąća. chćą, zaćny. płaćą, płaćcy (płacy), s rusznić, panięćych, noć. miejsće, ręće, wszyscy. moćno, strzelnićе, należąće. granićе. miesiąć. więćej, obiećuje, świeć, utraćenim, strzeć, potłuć*, często w imiesłowach: *dawająć. całująć. trąć. cisnąć, opowiadająć* i t. d. niekiedy kreskowane *ćz*: *miastećzka. ćzterdzieści*. Pisarz też lubił oznaczać samogłoski nosowe przed *n* lub *m* np. *zamęczki, zamku, hetman, ludziąm. darowan. sam. nię może, dzień, tęn. postawięni, ćwiczęni, na baczęniu. ziemia. po złotęmu. k tęmu, wożęnia. szturmęm, utracęnim, opatrzęnim* i t. d.

8. P. Rękopis w cesarskiej Bibliotece publicznej w Petersburgu, Pols. F. IV 250 papierowy, 335 mm na 215 mm, liczący kart 57 pisany jedną ręką w końcu XVI w.. niedawno oprawiony, od k. 40 do 47 wskutek wilgoci mocno uszkodzony. Zawiera: k. 1—47 *Kronika Tvreczka* bez rozdziału 33; k. 48—54 *Spissanie kroniki o ziemi Woloskyey*; k. 54v—57. *Vipysz skroniki Tureczky*, czyli ów 33 rozdział, umyślnie tu na koniec wysunięty, ponieważ jest w nim

mowa o walce, toczonej między sułtanem Mahometem II a hospodarem Wołoskim Władysławem. Na k. 57v dopisek ręką XVII w. *Kronika Wołoska Wielmożnego Jego Mości pana Chełmskiego*. Papier rękopisu pochodzi z fabryki polskiej, na co wskazują znaki wodne, przedstawiające herby szlacheckie: Jelita, Rawicz, Gozdawę, Jastrzębiec, Topór.

Imię autora „Kroniki Tureckiej“ znajdujemy dopiero w nagłówku rozdziału 33, gdzie Janczar został nazwany (jak w tekście czeskim drukowanym) Michałem Konstantynowiczem; nagłówek ten brzmi: *Vipysz skroniki Tureczky popisanei przesz Michala Constantinowicza z Ostrowicze Racza iednego ktori bil wzieth do Turkow miedzi Janczari ktorey dostal urodzoni Mikolaj Brzeski K(rola) Jego M(ości) Secretarsz i dworzanin bendacz poslem in anno 1566.* Rękopis ten Joan Bogdan w wydaniu kroniki wołoskiej (Cronice inedite, 119—133), a za nim Jacimirskij w Archiv für slav. Philol., XXX, 481—532 uważa za autograf Brzeskiego, z czem się zgodzić nie można choćby dlatego, że zapiska mówi tylko o nabyciu, a nie o skopiowaniu rękopisu przez Brzeskiego. Tekst w nim zawarty przedstawia tę samą redakcyę, którą się posługiwał tłumacz wydania czeskiego, ogłoszonego — jak wiadomo — już w r. 1565, więc przed datą poselstwa Brzeskiego. Z porównania tekstów wypada też, że niniejszy rękopis nie przedstawia od innych niezależnej redakcyi, lecz opiera się na tekście zachowanym w rkp. Zamoyskich i Kórnickim, tylko nieco go modernizuje językowo i wprowadza do niego niektóre mniejsze lub większe dodatki.

Rękopis P przez rozłożenie rozdziału 39 tamtych rękopisów na dwa osobne zmienia numeracyę rozdziałów następnych, z których 48 (według Z i K 47) przerywa się na słowach: „wody też inne, płynąc tam i sam po świecie słodkie“... (na karcie 47v), poczem brak i końca tego rozdziału i innych jeszcze całych dwu rozdziałów, zachowanych w Z. Nadto, jak to już wzmiankowano, tekst tego rękopisu od rozdziału 40 (karta 40) mocno uszkodzony, gdyż papier w wierzchnich rogach od wilgoci zupełnie się skruszył. Ponieważ po naszym zabytku następuje nienaruszona „Kronika Wołoska“, przeto widać, że części rękopisu dawniej inaczej były ułożone i rozdział 33 „Pamiętników“ Janczara poprzedzał same te „Pamiętniki“; dlatego też imienia jego już nie powtórzono w zagłówku „Kroniki Tureckiej“. Zapewne dla lepszego zachowania

ostatnich kart „Kroniki Tureckiej“ przy późniejszem oprawianiu rękopisu zmieniono porządek jego części.

Znaczniejsze dodatki do tekstu, znanego z rkp. Z i K, są tu w rozdziałach: 2, 3, 7, 17, 19, 23, 24, 26 i 42, a nadto dodano tu na początku rodzaj przemowy, której niema w obu wyżej wymienionych rękopisach. Ze zmian tu wprowadzonych zaznaczyć jeszcze należy inne niż w Z i K zakończenie rozdziału 41 i początek rozdz. 42, do którego wciągnięto z poprzedniego ustępy o znaczeniu Janczarów i o możności wywołania popłochu w wojsku tureckiem przez spłoszenie wielbłądów.

Ortografia rkp. P niewiele nastręcza pola do uwag: samogłoska *ą* wyraża się tu przez literę *a* lub *ą*, wreszcie *am* i tak samo dla *ę* mamy tu głównie dwa znaki: *e* lub *ę*, choć często i *en* się używa, zwłaszcza przed *t* lub *d*, np. *bende, bendziem, okrenty* i t. d., gdy *e* zam. *ę* najczęściej na końcu, ale też często i w środku wyrazów; *am* zam. *ą*, najczęściej w *sçam* (t. j. są); *l* przed samogłoską najczęściej przez *li* się wyraża, np. *vielie, polie, Carolia*, rzadziej przez samo *l* np. *Constantynopola*. Pisarzowi chodziło widocznie o dokładność kopii, gdyż w paru miejscach poprawił formy nowsze na starsze: *wielbrądow* na *wielbladów*, a w dwu miejscach *miedzy nimi* na *miedzy imi*.

Tak więc P przedstawia w zasadniczej swej części tę samą pierwotną redakcyę „Kroniki“ Konstantego z Ostrowicy, która zachowała się w wyżej rozpatrzonych rękopisach, ale w wielu miejscach znacznie ją rozszerza, wprowadzając do jej tekstu obszerne dopełnienia.

9) A. Rękopis pochodzący ze zbiorów Józefa Rusieckiego z Trojanki, przechowywany jako depozyt w Archiwum miejskiem w Krakowie, pisany jak i poprzednie na papierze (znak wodny — orzeł dwugłowy), folio, pochodzi zapewne z pierwszej połowy w. XVII. Liczy str. 144, oprawę ma dawną, pergaminową. Zawiera on dwie rzeczy: „Kronikę Turecką“ Janczara z dodatkami i fragment „Kroniki Wołoskiej“ ten sam tekst zawierającej, co i P z jedyną różnicą, że w P pod r. 6983 jest zapiska, której brak w A, gdzie prawdopodobnie przepisywacz opuścił ją przez nieuwagę. Natomiast po „Kronice Wołoskiej“ na str. 139—144 dodano tu „Spisek szturmu Tureckiego pod Segietem w r. 1566 dnia 25 Lipca“.

Rękopis zaczyna się od zagłówka: *KROYNIKA Turecka, napisana przez Michała Constantinowica z Ostrowice Raca Jednego,*

ktory był wzięt do Turek między Janczary, ktorey dostał urodzony Mikołay Brzeski JKM Secretarz y Dworzanin, gdy Posłem był anno 1566. Takze y Wołoskiej Fragmentum. Tak więc napis ten we wszystkich szczegółach zgadza się z tym, który się znajduje w P. Tekst Kroniki Tureckiej, zarówno jak i Wołoskiej jest bliźniaczo podobny do tekstu w P; różnice polegają na drobnych zmianach językowych, na zastępowaniu jednych wyrazów pierwowzoru innemi, przyczem jednak w A zdarzają się formy starsze niż w P nawet takie, których przepisywacz nie rozumiał i błędnie je kopiował, np. *przyjął*, *przyjęli* zam. *przyjał*, *przyjeli* (w P *przyjechał*, *przyjechali*), a miał pewną predylekcyę do znaków dla samogłosek nosowych, bo tak samo zmienił *osadził* na *osądził*, a w gen. sg. często też pisze *ę* zam. *e*, np. *ziemię*; dalej różnice polegają na myłkach, pochodzących z nieuwagi przepisywacza, który nierzadko opuszczał wyrazy, części zdań i całe zdania, krótsze ustępy przestawiał tak, że sens się w nich zatracał, np. w rozdz. 26 zdanie, rozpoczynające opis Konstantynopola, wtrącił o kilka wierszy wyżej na miejsce zupełnie nieodpowiednie.

Prócz tego znajdujemy tu obszerniejsze dodatki, których niema w P, a przedewszystkiem na str. 77—80 długą mowę sułtana Mahometa, wygłoszoną jakoby w r. 1463, a zawierającą sarkastyczną ocenę społeczeństw chrześcijańskich i żółciowe wycieczki przeciwko „Skanderbeczkowi". Dalej po rozdziale 39 i 40, które tutaj tak samo jak w P odpowiadają jednemu rozdziałowi 39 w redakcy pierwotnej, następuje rozdział 41, w którym innemi słowy i z niektóremi nowemi szczegółami powtarza się to, co i w rozdziale następnym, noszącym prawie takiż sam zagłówek: *O sprawie a szykowaniu wojska Tureckiego ku boju a walnej bitwie i liczbie jego a porada Chrześcijanom przeciw tej pogańskiej mocy.* Dlatego też dalsza numeracya nie zgadza się ani z numeracyą rkp. Z i K ani P aż do końca.

Tekst A urywa się prawie w tem samem miejscu, jak i P, bowiem z rozdz. 47 kopista zapisał tylko zagłówek; natomiast znajdujemy tu na str. 110—117 kontynuacyę Janczara, obejmującą wypadki panowania Selima I (1512—1520) i spis wojska Solimana II, (1520—1566), gdy ten w poniedziałek 29 kwietnia r. 1566 wyruszył z wyprawą na Węgry, a nadto, jak już wspomnieliśmy, na str. 139—144 dodano opis szturmów tureckich do Szegetu. Bezpośrednio po spisie wojska Solimanowego następują anegdotyczne zapiski o Mikołaju Brzeskim, który będąc posłem „do tego przeszłego Cesarza

w Konstantynopolu“ widział różne cudowne rzeczy w Turcyi i na Wołoszczyźnie, oraz inne dotyczące politycznej działalności tegoż Brzeskiego. Zaraz potem na str. 120 - 122 „Artykuły krótkie, ale potrzebne zaczęcia wojennego“. str. 122—139 „Kronika Wołoska“, a wreszcie po opisie szturmów tureckich do Szegietu idą późniejsze dopiski, wskazujące na to, że rękopis w końcu XVII wieku znajdował się we Lwowie zapewne w ratuszu: mianowicie na str. 143 czytamy notatkę: *Dałam na sul tak nasze, iako y Jmosci Pani Lwowski Złotych 191 y groszy 19 dodała Pani zodomanowa złotych 28 y groszy 18 z tych piniedzy co za wosk.* Na str. 143 dopisek tą samą ręką: *Oddałam pannie Bogucki Obrusow nowych gdanskich dziesięć. Starych olenderskich cztery. Wrocławskich trzy. Adamaszkowy ieden, wszystkich uczyni ośmnascie. Potem od panny Bogucki odebrała ich panna Skultecka radzieckich obrusow ośm y malenki ieden Lubelski. Oddałam mamce scirek 11 nowych zgrzebnych; znowu dla mnie trzy także zgrzebnych. Roku 1686 dnia 19 lipca.*

10) L Tekst czeski wydany przez Aujezdskiego w Litomyszlu r. 1565, a przełożony z języka polskiego, ma właściwości, stwierdzające jego najbliższe pokrewieństwo z tekstami P i A, wszystko bowiem, co odróżnia teksty P i A od tekstów Z i K. również i w tekście L się znajduje. a więc wstęp o najpierwszym początku Turków i znaczne wtręty do rozdziałów: 2, 7, 9, 17, 19, 23, 24 i 41 oprócz mnóstwa drobnych, np. w rozdziale 8, że ojciec Otmana miał na imię Zych i t. p. Niektóre jednak cechy zbliżają L jak i M z tekstem C, gdyż tylko w tych tekstach jest nazwa turecka dla piątej godziny modlitwy (rozdz. 3), oraz tylko w nich znajdujemy oświadczenie Janczara, że gdy wielbłąd podczas wyprawy na Trebizondę spadł ze skały i przez to rozbiły się skrzynie z pieniędzmi, które sułtan pozwalał zbierać żołnierzom, to i on chciał coś na tem skorzystać, ale gdy przyszedł na miejsce wypadku, już z pieniędzy ani śladu nie zostało. To dowodzi, że w Czechach, jak i w Polsce kursowało wiele odpisów „Kroniki“ różniących się w szczegółach, ale że głównych typów tekstu w wieku XVI było dwa: jeden pierwotny, mniej więcej taki, jaki wyszedł z pod pióra Janczara samego, drugi rozszerzony przez kogoś, zachowany prawie w całości w P, do którego już później znowu na ziemi polskiej dorobiono niektóre dodatki, oraz dopełnienia z historyi czasów ostatnich, co się zachowało w tekście A. Właśnie owa, rozszerzona redakcya dostała się do rąk czeskiego tłumacza zapewne około r. 1560. Tłu-

maczenie to uległo niejakim zmianom w redakcyi Aujezdskiego, który jedne ustępy z niej wyrzucił, inne zmienił albo dodał. Między innemi w rozdz. 5[1]) na końcu znajdujemy przekład modlitwy tureckiej, p. t. „Ojczenasz turecki", której brak we wszystkich innych tekstach, nawet w M. W rękopisach polskich rozdz. 4 kończy się modlitwą chrześcijańską, której znów w L niema, podobną nieco do owej tureckiej. Aujezdsky dodał tekst modlitwy mahometańskiej z jakiegoś innego źródła, dopełnił „Kronikę" całą broszurą, której autorstwo Janczarowi przypisał, a nadto na końcu rozdziału 21 dodał szczegółowe opowiadanie o zawarciu przymierza między Amuratem i Władysławem, o przysiędze Władysława, o unieważnieniu tego aktu przez papieża i o klęsce wojsk chrześcijańskich pod Warną. Tego wszystkiego nie napisał Janczar, który nigdy się nie powtarza, a tymczasem tutaj drugi raz historya bitwy pod Warną została opowiedziana w rozdziale 23. Aujezdsky też nie zadowolnił się tem, że osobno na końcu książki wydrukował obszerną historyę Jana i Jerzego Skanderbeka Kastryotów, ale o Skanderbeku przy sposobności, że Janczar o nim wspomniał, rozpisał się szeroko w rozdziale 33 na podstawie jakiejś książki niemieckiej. Natomiast wyrzucił z rozdziału 19 ustęp, chwalący Olbrachta, króla Polskiego, choć musiał go znaleść w przekładzie czeskim rękopiśmiennym, bo nietylko P i A, ale nawet i tłumaczony z czeskiego tekst C, a wreszcie i M ustęp ten zamieszczają. Poza tem tekst L w głównej osnowie wiernie się trzyma tekstu zachowanego w rękopisach polskich P i A. Największe zmiany redakcyjne wydawca wprowadził do rozdziału 41 (L 42) gdzie porządek ustępów zmienił. W rozdziale 47 (L 48), w którym znajdujemy porównanie Turków do morza, wszystkie rękopisy polskie, nie wyjmując i C, dają w tem miejscu tekst niezupełnie uporządkowany, natomiast teksty L i M oddają ten ustęp poprawnie.

Z pomocą obu tekstów czeskich można odgadnąć pewien szczegół, źle oddany w tekstach polskich, które w rozdz. 26 przy opisywaniu sposobu użytego przez sułtana do spuszczenia łodzi na morze podczas oblężenia Konstantynopola różnią się znacznie między sobą: w zdaniu rkp. Z: *k temu żagle czyste każdej łodzi zwłaszcza przyprawiono*, w innych tekstach na miejscu wyrazu *żagle* znajdujemy:

---

[1]) W książce czeskiej jest to rozdz. 6, bo wstęp oznaczono tu jako rozdz. 1, więc stąd tu rozdziałów 50 zam. 49.

K *klej*, P *igły*, A *wałki*. Natomiast w M i L mamy tu wyraz: *lihy*, co pozwala przypuścić, że w tekście pierwotnym było: *ligi*. Był to więc niezrozumiały dla Polaków wyraz serbski. W słowniku języka serbskiego, wydawanego przez Akademię w Zagrzebiu, znajdujemy wyraz *lig* w temże znaczeniu co *log*, *loža*, *legalo*, t. j. „łoże", „łożysko"; tak więc Janczar chciał napisać, że przed spuszczeniem łodzi po dylach, pokrytych warstwą łoju, podłożono łoża, łożyska czyli ligary, naturalnie w tym celu, by się łodzie na boki nie wywracały, a przepisywacze polscy porobili z tego *klej*, *igły*, lub zastąpili ten niezrozumiały wyraz przez polski, znaczeniem tamtemu nie odpowiadający.

Pozostaje nam jeszcze określić ściślej stosunek tekstu L do P i A, a także do M. Otóż co się tyczy tego ostatniego, łatwo na podstawie porównania miejsc wspólnych dojść do przekonania, że jak główna osnowa P i A opiera się na pierwotnej redakcyi polskiej, zachowanej w Z i K, tak znów tekst właściwej „Kroniki" Janczara, zawarty w L jest tym samym, który nam M podaje. Pomimo niektórych poprawek czeszczyzny, dokonanych przez Aujezdskiego, brzmienie obu tych tekstów jest prawie dosłowne. Chodzi więc tylko o owe dodatki, znajdujące się zarówno w L, jak i w obu polskich rękopisach P i A. Wprowadzenie ich do głównego tekstu mogło się dokonać albo w ten sposób, że przerabiacz czeski je dodał do tekstu dawnego, a w takim razie pisarz polski do tekstu przepisywanego przez siebie z pierwowzoru *polskiego* dodał przekład dopisków czeskich, albo też odwrotnie, Czech przy przepisywaniu tekstu dawnego *czeskiego*, dodawał te rzeczy, które znalazł w obszerniejszej redakcyi polskiej. Rozstrzygającem będzie to, czy w dopiskach polskich znajdziemy ślady wpływu czeskiego, czy też odwrotnie w czeskich okażą się wpływy językowe polskie. Otóż niektóre polonizmy, wynotowane przez Jirečka, znajdują się właśnie w tych dopiskach (więcej jest ich naturalnie w tekście pierwotnej redakcyi), a więc w rozdz. 2. Mahomet miał ojca pogana *bałwochwalce* i dalej: *natenčas* (zam. czeskiego *mezi tim*), gdy Mahomet wiarę rozszerzał. W tychże dopiskach powtarza się polska forma *grecká* (zam. *řecká*). Okazuje się więc, że Czesi posłużyli się dwa razy tekstem polskim: raz, gdy przełożyli pierwotną redakcyę „Kroniki" Janczara i powtórnie, gdy dawny tekst czeski dopełnili według rozszerzonej redakcyi polskiej.

11) N Rękopis cesarskiej biblioteki publicznej w Petersburgu,

Pols. F. IV, 100, papierowy 305 na 193 mm pisany w pierwszej połowie w. XVII na 136 kartach liczbowanych, oprawiony w zieloną skórę. Na jego treść się składa: 1) k. 1—35v opis polityczno-statystyczny państwa Tureckiego z czasów sułtana Achmeda I (1603—1617), którego autorem jest Aini Ali, sekretarz Dywanu (por. Korzeniowski, Arch. do dziejów Liter. XI, str. 221, gdzie podano więcej szczegółów o tym zabytku). 2) k. 36—54 opis wojska, floty i uzbrojeń tureckich przez tegoż autora (por. Korzeniowski, tamże). 3) k. 54v—126v przeróbka „Kroniki Tureckiej" Janczara z wielu przydatkami, napisanemi przez nieznanego agenta politycznego polskiego w Turcyi. 4) k. 127—129v Rzecz pod nagłówkiem: *Przetłumaczenie Regestru Skarbowego, podanego Sułtan Machmedowi Trzeciemu, ktorego Authentyk y teraz w ręku moich* (od k. 128v do końca odpis innej ręki, poczem k. 130 pusta). 5) k. 131—131v Przemiana monety tureckiej na polską (tą samą ręką, co pisała do k. 128, poczem 2 karty puste). 6) k. 134—134v Tytuł Cesarza Tureckiego (ręką młodszą, poczem k. 135 pusta). 7) k. 131 *Rescriptum Litterarum super donationem Terrae Septentrionalis Genti Sclavonis, Bohemis, Polonis per Alexandrum Magnum in Thesauro Regni Bohemiae repertum.* Dalej jeszcze karty puste. Na papierze różne znaki wodne, najczęściej orzeł dwugłowy z koronami książęcemi, a nadto herb Topór z orłem jednogłowym u góry, pół Rogali z połową orła dwugłowego i z literami w otoku SCHIB (?) BSBEP, herb podobny do państwowego czeskiego, wyobrażający lwa na tarczy i t. d. Z tych znaków Topór z orłem polskim ukazuje się na zabytkach oznaczonych rokiem 1646.

Czas powstania tego tekstu (nie rękopisu) można określić dość ściśle na podstawie dat, przytoczonych w przypiskach: najpóźniejszą datę nosi wzmianka o tem, że *Wojewoda Ruski Lubomirski gromił Tatary pod Hospodarskim Uściem i Isłan Giereja sułtana więźniem dostał w roku 1629, ktory i teraz chowan*, (k. 59), a nadto autor gdzieindziej mówi: *Po zginieniu Giecego pod Sebirowem znowu Betleem Gabora nąń wypchnęli, który oto i teraz panem siedmigrodzkim*, (k. 82). Ponieważ Gabor Betlen zmarł w r. 1629, przeto w tymże roku musiało być i to opracowanie Janczara z dopiskami dokonane. Rękopis prawdopodobnie jest nie autografem, lecz nieco późniejszym odpisem.

Na treść jego składają się: wybrane miejsca z „Kroniki" Janczara i nowe do nich przypiski różnorodne, są tu bowiem sprostowania poglądów Janczara, dopełnienia, wspomnienia pamiętnikarskie,

a nawet opowiadania o niektórych dziwach zamorskich. Naszego pisarza nie interesowały wcale sprawy religijne Turków, to też pominął zupełnie pierwsze 7 rozdziałów Janczara; zrobił to nie autor przeróbki, ale kopista; rozdział ósmy (o sprawiedliwości tureckiej) przeniósł na sam koniec, a dalsze zbył krótko aż do Bajazeta. W historyi tego ostatniego znajdujemy tu szczegóły, których brak we wszystkich innych tekstach polskich: wojna między Tamerlanem a Bajazetem wybuchła wskutek tego, że panowie anatolijscy skarżyli się przed hanem na ucisk turecki; dalej podano tu, że Bajazeta zamknięto w klatce, ale potem Tamerlan z nim się pogodził, brak natomiast wiadomości o otruciu się sułtana. W dalszym ciągu idzie znowu opowieść, której teksty „Kroniki" Janczara nie znają, o walkach toczonych o panowanie między synami Bajazeta. Nie jest to wstawka wykonawcy naszego rękopisu, gdyż we własnym przydatku pisze, że o kłótniach synów Bajazetowych Rat (zam. Rac) mówi. Widocznie przeto posiadał jakiś tekst „Kroniki" Janczara z podobnemi dopełnieniami, jakie znajdujemy w P i A, ale tekst ten nie jest nam znany.

Dalsze rozdziały opowiedziano tu wiernie według brzmienia „Kroniki", ale jej język i styl mocno zmodernizowano tak, że miejscami mamy tu swobodną przeróbkę, nie zaś kopię. Rzeczowych zmian lub dodatków jest tu niewiele: w rozdziale 8, odpowiadającym rozdziałowi 26 pierwotnej redakcyi, gdzie jest mowa o zdobyciu Konstantynopola przez Turków i niedobrowolnej pomocy przy tem Serbów, w N czytamy: *naszą pomocą niewiele Turkom przybyło*, gdy w redakcyi pierwotnej Janczar wyraża się inaczej, niejasno: *przez naszę pomoc* może w znaczeniu: *mimo naszej pomocy*, albo: *gdyby tylko na naszą pomoc rachowali*. Drugą zmianę widzimy w rozdz. 17 (rozdz. 35 pierwotnej redakcyi), gdzie jest mowa o tem, iż papież oddawna groził Turcyi, *a przecię go nie słychać*. We wszystkich innych tekstach polskich miejsce to wyrażono drastycznie: *by też i na świni jechał, toby już u nas był dawno*. Także i Grek na zapytanie sułtana odpowiada, że wszyscy papieże są święci, gdy w tekstach dawniejszych odróżnia papieżów pierwszych od późniejszych. Niektóre też rozdziały ściągnięto tu w jeden rozdział, a w 23 (rozdz. 47 pierwotnej redakcyi) na końcu mamy opowiadanie o demoralizacyi młodzieży chrześcijańskiej w Galacie, kiedy to miasto po upadku Konstantynopola poddało się Turkom, którzy właśnie młodzież tamtejszą zdołali chytrze przeciągnąć na mahometanizm.

Z drobniejszych i pod względem treści obojętnych zmian trzeba zanotować jeszcze jedną: rozdział 1 „Kroniki“ Janczara rozpoczyna się tu od wstępu, którego nie ma żaden z rozpatrzonych wyżej rękopisów: *Acz wiele latopiscow i wiele tych, co kroniki abo dzieje rozne wypisywali, roznie opisują początek turecki, skąd się wzięli i jako w te kraje przyszli, wszakże i ja, co wiem od samych też pogan, to napisać nie zaniechałem.* Dodatki znajdujemy tu: w rozdz. 4 wzmiankę o Aleksandrze Macedońskim (jak w P A); w 14 nazwy dwu zamków zdobytych przez sułtana Mahometa na Uzun Hasanie: Erzum i Achyska (podobnie w L); w 15, gdzie mowa o wyzwoleniu Janczarów, dodano: *miedzy ktoremi i jam był*; w 16, gdzie starsze teksty mówią, że bośniak za kołacz zdradził miejsce pobytu króla, tutaj wyrażono w ten sposób, że Tatarzyn dał mu chleba białego i po bułgarsku, co się na zamku dzieje, pytał. Wreszcie w rozdz. 24, którego treść częściowo najbardziej się zbliża do rozdz. 43 w A, nie zamieszczonego w innych rękopisach, mamy znacznie szczegółowsze, niż gdzieindziej, obliczenia wojennej potęgi tureckiej.

Na ogół w X streszczono wszystkie rozdziały „Kroniki“, mówiące o przeszłości Turcyi, oraz o jej organizacyi państwowej i wojskowej; opuszczono tylko wypadki z historyi Serbii (rozdział 15—17 pierwotnej redakcyi) oraz dwa ostatnie, zachowane tylko w rkp. Z i W (jak się cesarz Turecki pokazuje dworzanom i o jedności królów: polskiego i węgierskiego). Całą resztę zamknięto w 26 rozdziałach, do których przerabiacz od siebie dodał jeszcze rozdział 27, szczegółowo opisujący ceremoniał przyjmowania przez sułtana posłów, a zwłaszcza polskich. Nadto są tu liczne przydatki krótsze lub dłuższe, np. po rozdziale 5 obszerne opowiadanie o współczesnych derwiszach i zakonie żeńskim tureckim, po 13 o rybach morskich, o niewoli króla Georgijskiego Szymona u sułtana Achmeda I (1603—1617), przyczem dodano opowiadanie, że w Georgii *jest na jednej gorze cerkiewka jedna starodawna mała, gdzie na wielkanoc wedle kalendarza starego zawsze krol tamteczny i najprzedniejszy panowie z pospolstwem niemal wszystkim zgromadzają się dwie godzinie przede dniem i stanąwszy około cerkiewki, kto może wniść, wnidzie a stoją cicho, służbę Bożą według swego obyczaju odprawując. Gdy już oświtywa, przychodzi wielkość zwierza, to jest jeleni, sarn, danielow, i kładą się wokoło, jako bydło, po onej gorze. Wychodzi potym pop z przedniejszemi z cerkwie, Ewangelie w ręce trzymając, i chodzi*

między zwierzem, ktory sie nie rusza; którego tedy obiorą sobie zwierza, czytają nad niem Ewangelią, a on leży. Gdy doczytają, wyciąga zwierz szyję, i rzeżą go. Skoro onego zarzną, zaraz inszy zwierz wstawa i idzie w las i żaden sie nie śmie rzucić do niego. Ochędożywszy onego, rozbierają go ludzie między się po kąseczku, że sie też musi każdemu dostać by odrobinka. Do tego autor dodaje: *Tę rzecz powiadał mi poseł z tamtej ziemie, gdy z dania do cesarza przyjeżdżał... za pewną i istotną to twierdząc.* Drugi dziw z takąż dobrą wiarą nasz autor opisuje w przydatku do rozdz. 26: *Jest w Egipcie prowincyjka jedna między gorami wielkimi, a jeno jest pięć wiosek niewielkich; rzeki żadnej nie mają, nic nie sieją w tej rowninie, ktorą między gorami onymi osiedli, tylko popiołem z daktylowego drzewa (ktorego mają wiele i ta ich żywność jest pospolita) posiewają przez jedwabne rzeszota onę ziemię, każdy według pomiaru pola swego, na ktore z rosą w nocy spada złoto: nazajutrz to zgarnują i zbierają pilnie, a potym przesiewają, takież znowu czyniąc, a złoto wybierając.*

Obok tego są tu częste wzmianki o drobniejszych wydarzeniach historycznych, np. o stosunkach szacha perskiego z Zygmuntem III, do którego pisany w r. 1618 list na język polski autor tłómaczył, o wypadkach w Mołdawii z r. 1617 i t. p., w niektórych miejscach jest mowa o tem, co i jak w Turcyi się zmieniło od czasów Janczara, jakie nowe rodzaje wojska tureckiego utworzono, jakie przekupstwa panują w sądach tureckich, czego ilustracyą jest obszernie opowiedziana historya, jak wysoki sędzia turecki za „sorok soboli" sam skazanemu przez sąd niższy kupcowi polskiemu poddał wybieg prawniczy, a następnie wyrok wójta zniósł i wydał nowy, dla kupca przychylny. Autor był pośrednikiem między kupcem a sędzią i słowa jego tchną zadowoleniem, że tak zręcznie sprawą pokierował.

Był on niewątpliwie tajnym agentem politycznym polskim w Turcyi: śledził szpiegów tureckich, których pod postacią kupców posyłano do Polski i, jak mówi, jednemu z nich w jego własnym domu wziął „niewiadomie" przywilej, chcąc go ukazać w Polsce dla ostrożności panom, ale mu go potem odebrano. Jeździł wiele po Turcyi europejskiej i azyatyckiej, pełnił różne obowiązki, bo pisze o sobie, że jemu właśnie polecił jakiś aga schwytać obalonego wezyra Gurdziego (r. 1626), co spełnił, a potem wyjechał, aby to, według rozkazania Porty, królowi opowiedzieć, gdyż Gurdzi za sprawą Grzegorza Kochańskiego został obalony. Przedtem o mało

życia nie postradał, bo Tomsza, hospodar Woloski, znalazł dwa jego listy, pisane do hospodara Konstantego i chciał go na śmierć skazać, jako „wielkiego praktykanta“. Różnemi wykrętami i wreszcie ucieczką ocalił sobie życie, a potem upewniał wezyra, że przybył do Turcyi jedynie po to, by się uczyć języka i pisma i że polityką wcale się nie zajmuje. Był on też tłómaczem, gdy posłowie polscy przyjeżdżali do Konstantynopola, chętnie więc do tego przedmiotu powraca przy nadarzonej sposobności i między innemi opowiada, jak wezyr targował się z przysłanym do Achmeda (1603—1617) posłem Gorskim, podsędkiem kamienieckim, aby choć igłę sułtanowi w imieniu królewskiem w darze złożył, a ten i tego odmówił.

Są tu i inne interesujące szczegóły o Turcyi ówczesnej, nawiązane do „Kroniki“ Janczara, której tekst w tem opracowaniu, jakkolwiek rzeczowo nie różni się od tekstu odpowiednich rozdziałów redakcyi pierwotnej, jednak pod względem formy znacznie od niej odbiega.

12) J. Ostatnim z rękopisów polskich, dotychczas znanych, mających bezpośredni związek z „Pamiętnikami“ Janczara, jest rkp. biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie Nr. 108. Napisany na papierze ze znakami wodnemi, przedstawiającemi to orła dwugłowego z krzyżem podwójnym na piersiach, to takiż sam krzyż w tarczy, to znów inne znaki herbowe jak trąba lub podkowa z krzyżem między barkami i drugim nad nią; zapisały go różne ręce w w. XVII, liczy 1 kartę i 373 strony. Opisany został szczegółowo przez Wisłockiego w „Katalogu rękopisów biblioteki Jagiellońskiej“ pod Nr. 108. Znajdują się tu: k. 1 i str. 1—122 Acta Confederatiei woyska stołecznego podniesiony w ziemi moskiewskiej in a. 1612; str. 138—186 Diarius woyny tureckiey (r. 1620); str. 313—354 Stoleznego (!) miasta Krakowa kościoły y kleynoty; str. 123—137, 187—312, 355—373 Miscellanea historyczne do czasów Zygmunta III, Władysława IV, Jana Kazimierza, Michała i Jana III, a między niemi na str. 300—304 wypisy z kroniki Janczara p. t. *Opisanie tureckich spraw przes Constantego Michała (!) Constantinowicza z Ostrowice Raca, ktory był u Turkow na on czas.* Są tu tylko dwa rozdziały: pierwszy o początku pogan i familiej Ottomańskiej, jako i sami Turcy twierdzą (rozdz. 9 redakcyi pierwotnej), oraz o Mahomecie i o Alim szwagrze jego (rozdz. 2 redakcyi pierwotnej), poczem bez osobnego zagłówka następuje dodatek, którego niema w żadnym rękopisie innym.

Pomimo szczupłego materyału tu zawartego można sądzić, że rękopis ten zostaje w najbliższym związku z N. Przedewszystkiem redakcya J opiera się na takimże samym egzemplarzu „Kroniki" Janczara, jaki był też w posiadaniu pisarza N, ponieważ w obu tekstach rozdział o przodkach cesarzy Tureckich jednakowo się rozpoczyna od słów, nieco tylko inaczej wyrażonych w J: *Acz wiele Historykow y wiele tych, co kroyniki albo dzieje rozne wypisowali, wypisuią roznie dotąd początek Turecki, skąd sie wzięli y iako w te kraie przyśli, wszakze ia, co wiem z samych tesz Pogan, tu napisać nie zaniecham.* Tych słów wstępnych niema w żadnym innym rękopisie polskim.

Dalej w ten sam sposób co i w N, jak również i w innych rękopisach, idzie rzecz o najdawniejszym z przodków cesarzy Tureckich: *Otthoman, albo raczej Osman, ten beł lekkiego rodu pracowitego, a pole zprawuiąc, orząc, sieiąc, Gospodarstwem sie bawił w Aziey Prowinciey, ktorą zowią Achsazy, przez czas niemały siedział* etc. nieco innemi słowy to samo, co w rozdz. 9 pierwotnej redakcyi. Stan czyli namiot Osmana nazwano tu Turdy otak (str. 301), wdowę na zamku okolicznym nazwano tu Czarnowida; słyszała ona o Osmana *gospodarstwie i swiebodności,* a widząc go koło zamku, *kazała go oblać pomyjami z wierszchu.* Osman poszedł do miasta *śmiejąc się z iej lekkości.* Potem kazał ludziom swoim, *aby przygotowali dwadzieścia koni z Wielbładami, a na tym dobytku aby wieźli zboże na sprzedasz do onej to krainy.* Pachołkowie jego zanieśli zboże na gród, *a gdy już byli na grodzie, ujzrawszy pani Kaunarda* (!) *Otomana, wnet ku pośmiechowi małym Osmankiem go nazwała, ale gdy czeladź z wormi przyszła, obaczywszy czas po temu kazała* (!) *z worow zboże wysypować a chętnie kije wziąwszy bić na wszytkie strony, ktokolwiek sie im chciał zastawić.* Zamek potem nazwano Osmandzik. *Dotychczas stoi ten zamek w Azyej Osmandał i ta wieża z ktorej zrzucona dziedziczka dobrze zawsze opatrowana jest. Leży ten zamek blizko Armeniej w Karamaniej.*

Ostatnie słowa tego rozdziału, znowu nie znajdujące się w innych starszych tekstach, wzięte są z „przydatku" w N: *Ten zamek Osmandzik i teraz jest w Azyej w Karamańskiej ziemi, nie daleko od zamku Tokatu.* Jednak dalej w J następuje rozdział *O Machomecie y o Alim szwagrze iego* (str. 301—302) którego wprawdzie niema w N, ale który językiem i sposobem traktowania przedmiotu przypomina rozdziały, w N umieszczone: jak tam, tak i tu spoty-

kamy wtręty do właściwego tekstu Janczara, mianowicie dodano tu, że książeczki święte, na pamiątkę Alego robione, używają się w Bośni w sposób szczególny. W streszczeniu rozdział ten tak się przedstawia: *Mahomet, gdy swą wiarę rozmnażał, miał siostrę Justinią, którą był dał Alimowi, pomocnikowi swemu za żonę* etc. Szabla Alego nazwana tu *Zalzifer, na cokolwiek Alim nią uderzył, bądź żelazo, bądź sztal, wszystko przed nią było jako pajęczyna.* Mahomet umierający napomina ludzi: *bądźcie wybrani Bozi a nie ludzie Izraelscy. Moj grob pogrzeb przyprawicie w Medynie, ale go nie posłuchajcie* (!)... *Po Mahometowej śmierci Alim wielką tesknością jechał między gory do skał, chcąc i z teskności zepsować onę szablę i uderzyw w skałę, aż się wszystka odkryła* (!)... *na śmiertelnej pościeli leżąc, zebrawszy wszystek gmin pogański, napominał... Ginary* (!) *to jest Chrześcijany trapcie... a patrzajcie ich w domach ich... Kazał swoję szablę wziąć i w głębokość morską wrzucić i tak Poganie powiedają, iż gdy ją wrzucono, trzy dni morze na onym miejscu sie burzyło i kręciło, Alego żałując. Przeto poganie miewają książeczki małe za świątość onej szable i noszą przy sobie... i powiedają, iż im jest barzo pomocna na walce. Bosneńscy Beglerbegowie używają jej na pieczęci i tameczni żołnierze na welensach i czapkach wyszywać każą dla szczęścia i komukolwiek na te książki przysięgą, to mocno trzymają każdemu. Są jeszcze insze książki fałszywe, co je zowią też Hamaili, te przyprawują z kęsa mydła pieknego, a kogo chcą o gardło przyprawić, tedy na ono mydło przyprawione podobne ku książkom onym prawem przysięgają i komu tak uczynią, nie trzeba im w zdrowiu mieć nadzieję, jako sie stało krolowi Bosnowskiemu i wielom inszym.*

Po tym rozdziale, miejscami popsutym przez kopistę, bezpośrednio, bez żadnego nagłówka, następuje takiż sam przydatek, jakich wiele znajdujemy w N: autor mówi, że, mieszkając w Konstantynopolu, bywał w klasztorze ormiańskim nazwanym Sulimonaster, t. j. wodny klasztor, gdyż jest w nim źródło uzdrawiające: mocy jego sam on doświadczył w r. 1610. Usłyszał też tam legendę o Mahomecie, założycielu religii mahometańskiej, że początkowo był chłopcem do posług w klasztorze i pasł wielbłądy. Pewnego razu zasnął na polu, ale choć słońce świeciło, nad nim jakiś cień się rozpościerał. Zakonnicy, ujrzawszy ten cud, prosili go, aby im obiecał, że gdy jakie szczęście nań spadnie, będzie im życzliwy. Ułożyli stosowne zobowiązanie, a Mahomet, nie umiejąc pisać, zamiast

podpisu lub pieczęci, przyłożył do papieru dłoń zmaczaną w inkauście. Opowiada dalej, że ten papier ma się znajdować w Konstantynopolu w skarbie sułtana i że Ormianie swarzą się z Grekami o to, który z tych narodów ma prawo do przywilejów, w akcie tym poręczonych. Następują potem uwagi o Alkoranie, o wierzeniach religijnych Turków, o kazaniach, na których autor bywał, zapraszany na nie zwłaszcza przez jednego duchownego, który potem umarł *i zostawił żon siedm, niewolnic ośm z dziećmi, a bez dzieci trzynaście. Dobry pasterz.*

Z tego wszystkiego wynika, że ów nieznany z imienia agent polityczny polski, który mniej więcej między rokiem 1600 a 1629 kręcił się po Turcyi, wróciwszy do kraju, zaraz zabrał się do „Kroniki" Janczara, chcąc ją pod względem językowym zmodernizować i zaopatrzyć w przypiski, przedstawiające stan współczesnej Turcyi, wplatając w nie sporo wspomnień osobistych z przymieszką pierwiastków anegdotycznych. Rzecz swoją wkrótce doprowadził do końca, gdyż z charakteru samych jego wynurzeń własnych wynika, że był człowiekiem żywym, obrotnym i energicznym. Praca jego w całości do nas nie doszła, ale że musiała być wtedy chętnie czytana, dowodzą jej częściowe kopie: jedną w małych rozmiarach, obejmującą początkowe jej rozdziały, zachował nam rkp. Jag. 108, drugą, obszerniejszą, zawierającą specyalne tylko wypisy z pierwowzoru, dokonane dla jakiegoś polityka i rycerza, mamy w rkp. petersburskim, który oznaczyliśmy literą N. Potem już nie znajdujemy śladów zajęcia się w Polsce dziełem Janczara aż do r. 1828, kiedy ogłoszono je po raz pierwszy drukiem.

13) D. Nic określonego nie można powiedzieć o wspomnianym już rękopisie dawnej bibliotoki Dereczyńskiej ks. Sapiehów, cyrylicą pisanym. Czy mógłby on być oryginałem serbskim dzieła Konstantego z Ostrowicy, lub przynajmniej jego kopią? Najprawdopodobniej nie. O niektórych rękopisach polskich wiadomo, że je odnaleziono gdzieś na wschodnich kresach dawnej Rzeczypospolitej polskiej: stamtąd pochodzi rkp. berdyczowski, może także Z (z pod Grodna), P, związany z imieniem Pana Chełmskiego, zarówno jak A opiera się na tekście przywiezionym przez Brzeskiego, zapewne nie z Turcyi, lecz może z Wołoszczyzny, gdzie w XVII wieku język polski bardzo był rozpowszechniony; wreszcie N był niegdyś we Lwowie. Najprawdopodobniej więc tekst polski przełożono i na język ruski, i właśnie jeden z takich przekładów dostał się do bi-

blioteki Sapiehów. Zrozumiałą jest rzeczą, że we wschodnich prowincyach Polski więcej się interesowano dziełem, traktującym o sposobach walczenia z Turkami, niż w zachodnich. Rzekomy oryginał serbski „Kroniki" Konstantego z Ostrowicy najpewniej nie istniał nigdy; na to nam wskazują okoliczności z życia Janczara, o których niżej powiemy. Natomiast istnienie tekstu ruskiego „Kroniki" byłoby najzupełniej naturalnem i świadectwo Mikołaja Malinowskiego właśnie za dowód tego poczytać należy.

Rodowód więc tekstów, o których była mowa, można przedstawić w w sposób następujący:

X (redakcya pierwotna polska)

X_1 (kopia) — X_2 (przekład czeski)

Z K W — M H C (przekład polski)
P A S (redakcya rozszerzona) → L
N J (nowa przeróbka)
D (przypuszczalny przekład ruski).

IV. Osoba autora »Pamiętników«.

O Konstantym Janczarze wiemy to tylko, co z jego własnych słów wysnuć można, a więc przedewszystkiem, że był z pochodzenia Racem czyli Serbem, synem Michała a wnukiem Konstantego, że urodził się w Ostrowicy. Najprawdopodobniej jest to miasto, leżące dziś w granicach państwa Tureckiego ku południo-wschodowi od Kosowego pola, na wschodnich stokach Karadagu czyli Crnej-gory, miejscowość ta bowiem niezbyt jest oddalona od Nowego Brda [1]), gdzie później, zapewne z rodzicami, mieszkał przyszły Janczar i skąd go w r. 1455 wzięto do niewoli. O rodzicach swoich nic nie pisze; jeżeli podczas zdobycia Nowego Brda jeszcze żyli, to nie musieli należeć do wyższej warstwy ludności. Turcy bowiem, jak o tem Janczar świadczy, pomordowali wszystkich znakomitszych mieszkańców miasta, gdyby więc wtedy ojciec Konstantego zginął, zapewne syn zapisał by to w „Kronice", skoro w niej mówi wtedy o sobie i dwu swych braciach. Jeśli jednak rodzice

[1]) Nowe Brdo leży na północ od Ostrowicy w tejże prowincyi tureckiej niedaleko od granicy Serbii.

jego już nie żyli, wtedy i to przypuszczenie o pochodzeniu Konstantego z niższych warstw ludności nie da się niczem uzasadnić. Został jeńcem, będąc jeszcze młodym chłopcem: był wtedy w tym wieku, że razem z towarzyszami, których było 320, nie mógł marzyć o „pobiciu“ konwoju, ale miał dość śmiałości, aby gdzieś w nieznanym kraju uciec z 20 innymi, zapewne zbliżonymi wiekiem chłopcami, nie obliczywszy dostatecznie szans udania się tego kroku. W każdym razie chłopcy ci nie musieli być małemi dziećmi, skoro narobili Turkom istotnego kłopotu i narazili ich na uciążliwe poszukiwania. Bracia Konstantego nie byli w plan ucieczki wtajemniczeni, a o jednym z nich wiemy, że był młodszym od naszego pisarza (rozdz. 34), ale może rozważniejszym i ostrożniejszym. Przytem Konstanty przez cały czas pobytu w służbie Tureckiej nie zapomniał swej wiary ani języka ojczystego: podsłuchawszy rozmowę wezyrów (tenże rozdz. 34) udał się do posłów króla Bosieńskiego, by ich przestrzedz przed grożącem ich ojczyźnie niebezpieczeństwem, a gdy przez ciekawość zaglądał do meczetów, przysłuchiwał się kazaniom i pytał o różne sprawy z kultem religijnym związane, nie udawał mahometanina i raz znalazł się w niemiłem położeniu, gdy go spytano, co myśli o przepisach Mahometa; wywinął się wtenczas wykrętem mówiąc, że jeśli inne rzeczy przez niego postanowione są dobre, to i ta musi być dobra.

Tak więc Konstanty niewątpliwie już z domu rodzicielskiego wyniósł stałe przekonania religijne i miłość ojczyzny. Opisując dzieje Serbów i Bułgarów, zachowuje dawne poglądy kronikarzy lub raczej podań miejscowych, notuje skrupulatnie, jak pobożnymi byli panujący tam królowie i cesarze, skoro nawet na wojnie zamiast bić się z sobą, zaczynają stawiać kościoły, jak potem za swe zasługi zostają świętymi, a gdy popełnią grzech, wtedy obawiają się kary boskiej, pokutują i budują klasztory. Nieszczęścia, spadające na te ludy słowiańskie, są karą za grzechy książąt, za zbrodnię, popełnioną przez ojca, pokutuje syn lub dalsi potomkowie, a z nimi i lud cały, władzy ich podległy. Ta jednak nuta religijna, wspólna Konstantemu i innym ówczesnym pisarzom serbskim, jak również i twórcom pieśni ludowych, nie przeszkadza, że nasz pisarz nieco inaczej od nich na te rzeczy się zapatruje. Żywoto-pisarze serbscy pod wpływem literatury bizantyńskiej formalistycznie i jednostronnie zadanie swe spełniali. Każdego króla obdarzali epitetami, sławiącemi jego pobożność i prawowierność, to też zdarza się u nich czytać

takie wyrażenia, jak: „bogobojny król Stefan kazał udusić swego ojca“. Nic podobnego u Konstantego niema: o pokutniku pisze ze współczuciem, ale go pobożnym i szlachetnym nie nazywa, owszem wręcz o „nieszlachetnych“ jego uczynkach mówi. Więcej w nim i pod tym względem jest krytycyzmu moralnego, niż u innych jego współziomków, wykształconych na bizantyńskich wzorach.

Wszelki jednak krytycyzm opuszcza go tam, gdzie drgają patryotyczne struny jego serca. Jeżeli chodzi o obcych, np. o papieża lub cesarza Rzymskiego, tam Janczar gromi ich, że o ratowaniu chrześcijan nie myślą, potępia Hunyada za jego popełnione i niepopełnione winy, surowo sądzi Macieja Korwina, że toczy wojnę z Czechami, zamiast obrócić oręż na Turków. Ale gdy Jerzy Serbski odmawia pomocy najprzód Władysławowi, potem Hunyadowi, gdy następnie wbrew radom poddanych swoich zawiera przymierze z sułtanem, gdy, widząc nadciągających Turków, pozwala, że dwie silne armie, nie mające doświadczonego wodza, ulegają w walce i gdy wreszcie ucieka na Węgry, wtedy Konstanty nie ma dla niego ani słowa nagany lub wyrzutu, owszem zdaje się go usprawiedliwiać, choć nie ukrywa tego, że, według zdania Turków, gdyby owe dwie armie połączyły się z sobą i z innymi Serbami, kraj nie mógłby być podbity. Takąż sympatyę i współczucie ma Janczar dla niedołężnego ostatniego króla Bosieńskiego, który zamków swoich dobrze nie opatrzył i tułał się po kraju, w ostatniej chwili niebezpieczeństwa poszukując ludzi do obrony.

Konstanty więc kraj swój tak kochał, że miłość ta zasłaniała przed nim ujemne strony postępowania jego rodaków, a uczuciem tym obejmował nietylko zakątek, w którym dziecinne lata spędził, nietylko jednę prowincyę lub księstwo, ale wszystkie ziemie, osiedlone przez Serbów, a zagrożone przez wspólnego nieprzyjaciela ich narodowości i wiary.

Umiejąc kochać, umiał też i nienawidzieć, przedewszystkiem Turków i tego cesarza, któremu poniewolnie służył. I znowu tutaj podwójny ma podkład to uczucie nienawiści: religijny i narodowy. Duchowieństwo mahometańskie Janczar oskarża o to, że nieprawnie nauki Chrystusa przypisuje swemu prorokowi: „A takem — pisze — ich kazania nie zamieszkiwał, abym się dowiedział, o czym każą a k czemu się wiodą, a nie mogłem inaczej rozumieć, jedno iż sami przeciw sobie każą, nie mogąc rozumieć abo nie chcąc; a snać im pan Bóg rozumieć nie da. Krystowe dobroty Mahometowi przypisują,

a swą nieszlachetność na krześcijany wkładają". Gdzieindziej znów mówi: „Chrześcijani zową lepak bubromany pogany prze ich nieszlachetne uczynki, o którychem tu pisać nie chciał; bo poganin wykłada się okrutny, nieludzki, jako pies nieczysty". Pisząc o podbiciu Morei przez sułtana Mahometa, wyraża się w ten sposób, że cesarz „przyciągnąwszy do despota dobywać zamku, mordował, kości łamał i inne okrucieństwa pachał wściekły pies Turecki". Sympatyzując z despotą Serbskim i królem Bosieńskim, oburzał się w głębi duszy na wrogów, którym i on sam służył; to też żadna ich klęska nie wywołała w nim najmniejszej oznaki współczucia.

Drugą narodowością, której Konstanty nie lubił, byli Węgrzy: całą odpowiedzialność za klęskę pod Warną i śmierć króla zwalił na Jankuła, t. j. Hunyada, a i z późniejszych czasów notował skrupulatnie to wszystko, co Węgrzy robili ze szkodą dla Jerzego Serbskiego, dodając (rozdz. 28), że „Racy dla nieszlachetności gubernatorowej (t. j. Hunyada) radniej Turkom Smederowa życzyli, niż Węgrom", choć ci im ani kobiet, ani pacholąt nie zabierali, jak Turcy. Surowo też Janczar potępia Macieja Korwina, że miasto walczyć z Turkami, wojnę z chrześcijanami prowadził.

Jednakże mimo tych niechęci swoich Konstanty oddaje Turkom, co się im należy: chwali porządek w państwie, dbałość o zaopatrzenie skarbu, dotrzymywanie obietnic, dawanych żołnierzom, aby ich zachęcić do męstwa, sprawiedliwość dla poddanych własnych, miłosierdzie dla ubogich, łagodne rządy nad ludnością chrześcijańską, system śledzenia tych, którzy innym krzywdę wyrządzili, ochronę ludności rolniczej przed swawolą wojska i t. d.

Wybitnym rysem charakterystycznym Konstantego było wysokie pojęcie czci rycerskiej. W młodzieńczych latach gwałtem wzięty do niewoli, w okrutny sposób ukarany za próbę ucieczki, pozostawszy przez cały czas służby janczarskiej chrześcijaninem i Serbem, otrzymał on w dojrzałym wieku od znienawidzonego sułtana dowództwo nad zrujnowanym zameczkiem, który oblegli Węgrzy. On wtedy zdaje sobie jasno sprawę z tego, że gdyby się poddał, zasłużyłby na miano zdrajcy. Toteż broni się jak może, mury naprawia, szturmy odpiera i z dumą mówi, że trzymał się dłużej, niż załoga innego zamku, mocniejszego i lepiej zaopatrzonego. Dopiero gdy sam król Maciej z całą potęgą pod zamek przybył, zmuszony koniecznością i on się poddaje, o czem opowiadanie krótkiemi

ale wymownemi słowami zamknął (rozdział 34): „A ja chwalił pana Boga, iżem się *ze czcią* do chrześcijanów wrócił".

Było to w r. 1463, więc 8 lat pozostawał w niewoli u Turków: jeżeli przypuścić, że wzięto go z Nowego Brda mniej więcej w 20 roku życia, to wypadałoby, że urodził się ok. r. 1435. Jakkolwiek tylko w rkp. Czartoryskich znajdują się słowa, wprost świadczące o jego udziale w oblężeniu Konstantynopola („miedzy ktoremi i jam też był", co musi być wtrętem późniejszym), to jednak łatwo przypuścić, że między ludźmi, prowadzącymi 1500 koni, przysłanych sułtanowi z Serbii pod wodzą Jaksy, mógł być i Konstanty, gdyż mówiąc o Serbach tam wysłanych, zawsze się wyraża w osobie pierwszej liczby mnogiej: „Gdy my przysiągnęli przed Konstantynopole, dano nam leżeć przed Drenopolską broną" i t. d. (rozdz. 26). Niektórzy to objaśniają uczuciem solidarności narodowej, ale nigdzie więcej Konstanty w ten sposób nie mówi o Serbach i zawsze ten zaimek „my" stawia tylko w opowieściach o zdarzeniach, w których on sam brał udział osobisty. Nie dziw przeto, że w obrazie oblężenia i zdobywania Konstantynopola spotykamy wiele szczegółów, które mógł zapamiętać tylko ten, kto na to wszystko własnemi patrzył oczyma. Potem nastąpiły wypadki szybko po sobie: w r. 1456 oblężenie Białogrodu Serbskiego, w r. 1458—60 wyprawy do Morei, w r. 1461 wojna z Uzun Hasanem w Azyi. Już w opisie oblężenia Białogrodu Konstanty pisze: „potemeśmy więc widzieli janczary z miasta uciekając", więc był tam, a zatem w rok po uprowadzeniu go z Nowego Brda (czerwiec r. 1455) znalazł się już w szeregach janczarskich. Musiał też bywać wszędzie tam, gdzie gwardya sułtańska chodziła, więc w Morei, w Azyi mniejszej aż u Eufratu, następnie na Wołoszczyźnie i wreszcie w Bośni. Zwiedził kawał świata, co niewątpliwie musiało wpłynąć na rozwój wrodzonych jego zdolności. Gdy Maciej Korwin Bośnię Turkom odebrał, jak Konstanty pisze, „chciał przy sobie mieć" wziętych do niewoli wojowników tureckich, to też najprawdopodobniej i nasz Janczar zamieszkał w Węgrzech, lub może w Bośni, bo znów szczegółowo opisuje, jak Mahomet bez powodzenia na nowo kraj ten podbić usiłował. Potem już tylko przypadkowe wieści o tem, co się działo na dworze cesarskim, dochodziły do uszu Konstantego. Mahomet panował jeszcze lat 18 (do r. 1481), ale w „Kronice" na ten okres przypada tylko parę anegdot, a cała historya Turcyi kończy

się na wzmiance o walkach, toczonych o tron ojcowski przez Diem Sułtana i Bajazeta.

Prawdopodobnie Konstanty niedługo przebywał na Węgrzech, a podczas swego tam pobytu żywił nadzieję, że ten król Maciej, który zatrzymał przy sobie żołnierzy i oficerów tureckich, zapewne w tym celu, aby od nich pouczyć się o organizacyi wojskowej w Turcyi, zechce spełnić obowiązek monarchy chrześcijańskiego i siły swe zwróci na południe w celu złamania rosnącej z rokiem każdym i coraz groźniejszej potęgi Otomańskiej. Musiał około tego zabiegać Konstanty, jakkolwiek stanowisko jego w wojsku janczarskiem nie było tak wysokie, by go mogło bardzo zbliżyć do osoby króla. Z treści samego „Pamiętnika“ widać, że jego autora na dworze Węgierskim spotkało gorzkie rozczarowanie. W rozdz. 28 pisze: „A weźmicie przykład po krolu Matyaszu, jakoć wiele swą okrutną walką a silnym nakładem po sobie zostawił. Aby był pół tego kosztu nałożył na pogany, ktore na chrześcijan obracał, zagnał by był wszytki zaś Turki za morze, a otrzymał by był imię wielkie a sławne od wschodu słońca aż do zachodu, a od pana Boga odpłatę wielką i cześć od ludzi, bociem by go byli chrześcijani na wieki wspominali a poganowie by przed imieniem jego drżeli. Baczcież tedy, iż gdy chrześcijanie miedzy sobą walkę wiodą, wszytko mierziono przed panem Bogiem i przed wszytkimi świętymi i przed ludźmi“. Wraca do tego samego przedmiotu na końcu swego dzieła w rozdz. 49. nawołując do zgody i jedności: „Nie jako Matyasz król, niechając pogaństwa walkę wiódł z chrześcijany. A snać Ociec święty Papież Wtory Paweł a cesarz Rzymski (Fryderyk III) temu przyczyną byli, iż przywiedli, aby Matyasz z Czechy walkę wiódł, których gdy zwalczyć nie mógł, obrócił się do Rakuskiej ziemie na cesarza Rzymskiego“. Widocznie była to najdotkliwsza bolączka Konstantego, toteż sądzić trzeba, że przebywał on w Węgrzech najwyżej do r. 1468, w którym Maciej Jerzemu Czeskiemu wypowiedział wojnę. Nasz Janczar nie mógł już nic więcej spodziewać się od Węgrów i pewno kraj ich opuścił.

Gdzie się dalej obracał, napewno niewiadomo. Jireček przypuszcza, że czas pewien bawił w Czechach, ale tego przypuszczenia niczem nie popiera. Za jego tu pobytem przemawiało by tylko to, że Czesi pracę jego przełożyli na swój język może przez wzgląd na świeżą pamięć o jego osobie i o agitacyi politycznej, którą tam prowadził. Przekład czeski pierwotnej redakcyi, jaki się zachował,

wskazuje, że dokonany został z egzemplarza. nie zepsutego przez późniejszych przepisywaczów i nosi znamiona tłómaczenia zupełnie wiernego. W każdym razie wydaje się rzeczą niewątpliwą. że były Janczar za cel swego życia obrał sobie apostołowanie krucyaty przeciwko Turkom i celowi temu do końca życia wiernym pozostał. Możliwem jest to, że w Polsce znalazł się za czasów Kazimierza Jagiellończyka, którego imię w „Pamiętnikach" wspomina, wkrótce po r. 1468, a w takim razie jego pobyt tutaj przed napisaniem „Kroniki" trwałby około lat 30. Stąd dopiero później mógł czasowo wyjeżdżać na dwory tych monarchów, o których sądził. że mu się uda nakłonić ich do wojny z Turkiem. Gdy pisze, „że król Rzymski w Niemieckich ziemiach z swym rycerstwem goduje, iż o nich w Turcech nic nie słyszeć, bo się nic nie mają przeciw poganom", może w tych słowach zamyka własne swoje naoczne spostrzeżenia, poczynione na dworze nie apatycznego Fryderyka III. lecz rycerskiego Maksymiliana I (1493—1519). W rękopisie czeskim M powiedziano, że Konstantego Michałowicza na dworze króla Francuskiego nazywano Karolem. Byłby tu więc ślad przebywania jego w otoczeniu chyba nie Ludwika XI. ale raczej Karola VIII (1483—1498), który istotnie zamierzał podjąć wyprawę krzyżową przeciw Turcyi, skończył zaś na podbiciu Włoch, a więc znowu na walce przeciwko chrześcijanom. Kombinacya dat panowania tych monarchów wskazuje, że Konstanty udał się na dwory zachodnie między r. 1493 a 1498.

Schyłek życia niewątpliwie spędził w Polsce. w otoczeniu Olbrachta, na co mamy dowód, że imię tego króla wymienia z pochwałą za ofiary poniesione w wyprawie niewątpliwie wołoskiej. Znajdujemy to w rozdz. 18, co stwierdza. że cała „Kronika" w Polsce napisana została.

Sam fakt napisania pamiętników świadczy, że Konstanty był człowiekiem oddanym idei. energicznym, nie dającym się złamać do końca przeszkodom. Zawiedziony na Węgrzech poszedł dalej w świat apostołować ideę zgody i jedności między chrześcijanami, oraz walki w obronie uciśnionych współwyznawców; motywu solidarności plemiennej, słowiańskiej. u niego niema. Zawód go spotkał i w Polsce; do wyprawy krzyżowej nie doszło, ale też nie było już do kogo więcej się zwracać z wezwaniami, a przytem i sam ten Rycerz chrześcijański. jak go słusznie potem nazwano (zagłówek rozdz. 41 rozszerzonej redakcyi P, A. L) do sędziwego wieku się

zbliżał, a może też wkrótce umarł choć z cieniem nadziei, że jego głos usłyszany przez panów chrześcijańskich zostanie.

Tak odsłania się przed nami wartość moralna autora „Pamiętnika“, obok tego jednakże należy podnieść jego zdolności i talent. Życie mu upłynęło w wyprawach i walkach orężnych, ale nie oddał się rzemiosłu wojennemu w zupełności. Ciekawie rozglądał się po świecie, badał życie, obyczaje, wierzenia, rozpytywał ludzi o dzieje czasów ubiegłych, bo nietrudno wykazać, że dzieje Serbii i Turcyi, stanowiące niejako wstęp do pamiętnikarskiej części jego „Kroniki“, poznał tylko z podań ustnych: pierwsze za czasów swej młodości w ojczyźnie, drugie wtedy, gdy był janczarem. O jego traktowaniu dawniejszych wypadków historycznych będzie mowa odzielnie, tu tylko dodam, że Konstanty myli się niekiedy w szczegółach przy opisywaniu nawet wypadków, w których osobiście brał udział, tak np. ostatniego króla Bosieńskiego nazywa Tomaszem, choć istotnie był on tylko synem Tomasza i nosił imię Stefana. Nie był też mocnym w geografii: według niego Eufrat wpada jak Dunaj do morza Czarnego, ale w tej dziedzinie takich pomyłek nie znajdzie się wiele.

Naiwnie też zapatrywał się na psychologię ówczesnych społeczeństw zachodnio-europejskich. Ponieważ w jego oczach najważniejszą sprawą było walczyć z Turkami i wygnać ich za morze, sądził przeto, że cała Europa zaraz głosu jego posłucha i wojnę krzyżową obwoła. Wiedział o tem dobrze, iż jedności w kościele chrześcijańskim oddawna już niema, ale znalazłszy się między katolikami i spędziwszy wśród nich większą część życia, nie zdawał sobie już sprawy ze znaczenia rozdziału kościołów. Owszem, myśl o wspólnym nieprzyjacielu wiary chrześcijańskiej w jego sercu zbliżyła do siebie Wschód i Zachód i zrodziła w niem znowu ideę jedności. Przypomina on, że Pismo przepowiada powrót do jednej owczarni i jednego pasterza, a choć niektórzy twierdzą, że to nastąpi w dniu sądnym dopiero, Konstanty odpiera to przypuszczenie, mówiąc, że wtedy będą dwie owczarnie i dwa pasterze: zbawieni z Chrystusem, potępieni z Lucyperem. Jeżeliby jednak miało się stać tak, że nigdy rozdwojenie się nie skończy, wtedy według Konstantego dla Greków, t. j. wyznawców Kościoła wschodniego, niema ratunku, czeka ich bowiem wieczna u Turków niewola. Pogodzić się z tem jednak nie może, toteż nawołuje chrześcijan do zgody,

żąda, aby biegli na ratunek uciśnionym współwyznawcom, którzy mimo różnic w wierze, są przecież także chrześcijanami.

W tych wezwaniach swoich nie wznosi się jednak do wyżyn natchnienia, nie działa na serce i wyobraźnię, ale raczej do rozumu przemawia: krucyatę przedstawia jako moralny obowiązek i przestrzega Europę zachodnią przed wzrastającą ciągle potęgą państwa Otomańskiego, dając jej poznać, że jeśli temu wczas nie zapobiegnie, sama się może znaleźć w niebiezpieczeństwie.

Konstanty jako prosty żołnierz, który dopiero w ostatnim roku pobytu w Turcyi dosłużył się szarży oficerskiej, nie mógł też podać jakichś bardzo skutecznych rad, zabezpieczających chrześcijanom łatwiejsze nad Turkami zwycięstwo. Niektóre jednak jego spostrzeżenia zasługiwały na uwagę, np. gdy pisze o zwykłym u Turków szykowaniu wojska w półkole, aby mogło ogarnąć nieprzyjaciół, o lekkiem uzbrojeniu żołnierzy tureckich i o ścigłych ich koniach, o tem, że piesze wojsko długo w polu trwać nie może i niezdolne jest do przewlekłych prac oblężniczych, albo gdy opowiada o organizowaniu nagłych napadów w celu zabrania jasyru i podaje środki obrony przeciw tym lotnym oddziałom. Zarazem jednakże niekiedy bywa chwiejny, np. raz nie radzi w bitwie uderzać na janczarów, ostrzegając, że to zgubiło Warneńczyka, potem Hunyada i innych, to znowu pisze, że gdyby tylko janczary na głowę byli pobici, stałoby się to niepowetowaną klęską sułtanów Tureckich. Gdzieindziej znów naiwnie zaleca, aby podczas bitwy zajść nieprzyjaciela z tyłu i ognistemi pociskami spłoszyć wielbłądy, które wtenczas ogromne zamieszanie sprawią w szeregach. Dodaje, że sam tego spróbował na jednym wielbłądzie, ale nie spostrzega, że niełatwo to zajść na tyły ogromnej zwykle armii tureckiej. Jako żołnierz interesuje się przedewszystkiem sprawami żołdu, w sposób nużący bez końca wyliczając, ile pobierają żołnierze z najrozmaitszych rodzajów broni, ile ich oficerowie i wyżsi wodzowie: ci po złotemu na tydzień, tamci po 5, owi po 10 złotych i t. d.

Ale mimo tych i tym podobnych stron słabych, Konstanty przedstawia się nam jako człowiek zdolny, spostrzegawczy, w całości oddany jednej idei obrony chrześcijaństwa, ratowania współziomków i współwyznawców przed zalewającą ich falą mahometanizmu, pod którego wpływem chrześcijanie — według słów jego — stają się od samych pogan gorszymi. Konstanty był samoukiem, ale samoukiem bardzo utalentowanym.

V. Język oryginału.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że „Kronika Turecka“ została napisana w Polsce między rokiem 1496 (klęska bukowińska) a 1501 (zgon Olbrachta). W rozdziale 18 i 47 są dostateczne podstawy do tego orzeczenia: „Nie masz tych, którzyby (chrześcijaństwa) bronili a (je) mnożyli, oprócz Króla Olbrachta Polskiego, który znamienitą szkodę wziął na ludzioch państwa swego“, pisze Janczar, i dalej na końcu swego traktatu: „Król Węgierski Władysław a Król Polski Olbracht, dwa braty, pod jednem sercem leżący, z jednej krwie poszli. Taką wielką moc mając, byłoby osobliwe boże dopuszczenie, a dziw wielki i niesłychany, by się o Cesarza Tureckiego nie pokusili, a takiego chrześcijańskiej krwie rozlania i ludu zagubienia nie pomścili, a zwłaszcza swych przodków“.

Oba te miejsca nie są wtrętami, *ad hoc* napisanemi, lecz wiążą się ściśle z całością. Cała też „Kronika“ powstała nie z dorywczych, różnemi czasy pisanych notatek, lecz autor obmyślił jej plan i wykonał go odrazu. Tego dowodzą przedewszystkiem dawane przez autora zapowiedzi, o czem ma pisać: w rozdz. 2 już wspomina o królu Bośniackim, którego historyę opowiada w rozdz. 24; podobnie w rozdziałach: 8 „cesarz sam tego przygląda, jako o tem szerzej będzie opowiadano“ i jeszcze: „a w tym się chytrzy jako w koło toczą, aby wżdy krześcijani byli tępieni, jako o tym powiemy dalej“; 13: „potym o dworze cesarskiem szyrzej powiemy“; 22: „a co są Janczarzy, potym powiemy“ i t. d.

Tego samego też dowodzi przejrzysty, porządnie ułożony plan całego dzieła: po wstępnej przemowie autor w pierwszych 8 rozdziałach mówi o religijnych i moralnych zasadach, któremi się rządzą Turcy; w rozdz. 9 do 24 wykłada historyę Turcyi do r. 1451, w którym począł panować sułtan Mahomet II. Tu także z powodu stosunków między Turkami a Serbami Konstanty opowiada dawniejsze dzieje Serbii, a wpadłszy na temat Hana Wielkiego, władcy Azyi, przeprowadza paralelę między nim i cesarzami Rzymskimi, przeciwstawiając świat chrześcijański, europejski, azyatyckiemu, czyli, jak go nazywa, pogańskiemu. Rozdziały 25—35 zawierają opowiadanie o czynach Mahometa II (r. 1451—1481), których uczestnikiem był sam autor; jest to więc część, która ma charakter pamiętnika. Rozdział 36 i 37 stanowią zaokrąglenie opowieści o dziejach tureckich z lat ostatnich do czasu wstąpienia na tron Baja-

zeta II (1481—1512). W rozdziałach 38 do 48 zawiera się opis państwowej i zwłaszcza wojskowej organizacyi Turcyi i ogólny pogląd na niebezpieczeństwo szybkiego wzrostu potęgi Otomańskiej. Ostatni rozdział 39 jest wezwaniem, skierowanem do Władysława Węgierskiego i Olbrachta Polskiego, oraz do innych monarchów chrześcijańskich i do papieża, by gotowali się do wojny z Turkiem.

Dzieło, pisane w Polsce i przedewszystkiem dla Polaków przeznaczone, musiało być ułożone w języku dla nich przystępnym, a więc łacińskim lub polskim. Konstanty po łacinie z pewnością nie umiał: z niewoli tureckiej wydostał się, mając lat blisko 30, a w tym wieku do szkoły się już nie chodzi, z samego zaś obcowania z ludźmi trudno było nauczyć się po łacinie tak, by módz w tym języku pisać swobodnie, czego choćby nasz Mikołaj Rey jest przykładem. Zresztą z samego tekstu polskiego dadzą się wyciągnąć dowody, że oryginał „Kroniki“ nie był napisany po łacinie. Mianowicie są w nim miejsca mniej jasne, niekiedy zepsute, widać niezrozumiałe dla kopistów polskich, które tylko z języka słowiańskiego objaśnić się dadzą. Przedewszystkiem wspomniane już miejsce, gdzie powiedziano, że pod Konstantynopolem (rozdz. 26) każdej łodzi przyprawiono coś, co nasze rękopisy różnie nazywają: Z *żagle*, K *klej*, P *igły*, A *wałki*, prawidłowo w M i L *lihy*, z serbskiego *lig* (łoże). Nazwę pewnej miary odległości oznaczano przez wyraz: *gon*, co po serbsku używa się w znaczeniu „odległość, którą za jednym razem może przebiedz koń lub wół“. W rozdz. 27 rzezańcy są również przez różne rękopisy niejednakowo nazywani: Z *kleszczoncy*, K *ikleśnięcy*, P *kleszniey*, A *kleśnicy*, co się wywodzi z serbskiego *kleštrenci* od słowa *kleštriti* = „kastrować“ W rozdziale 34 Janczar opisuje, jak król Bośniacki ukrył się w jednym zamku, koło którego jeździli Turcy, nic o królu nie wiedząc, aż drab jakiś, zbiegłszy z twierdzy, powiedział Turkom o bytności króla *dla kołacza*, jak pisze za tekstem czeskim C, co już w N zmieniono w ten sposób, że „Turczyn dał mu chleba białego i po bułgarsku, co się na zamku dzieje, pytał“; w innych zaś tekstach znajdujemy: Z *za koliarsz powiedział*, K *za kołach*; w języku serbskim jest wyrażenie: *zla kolaća!* = „na nieszczęście, niestety“. Są jeszcze inne niezwykłe w języku polskim wyrazy, które by może z serbskiego wywieść było można, gdybyśmy dokładnie znali słownik języka starszego, jakim w XV wieku mówiono w Serbii. Serbizmy, niekiedy tylko pozorne, albo wątpliwe, np. *zradzić*, co i polskiem *zrzadzić* być może,

zauważyli niektórzy z dotychczasowych badaczów „Kroniki“ Janczara i na ich podstawie orzekli, że jej oryginał po serbsku był pisany. Do tego Trębicki dodał jeszcze parę argumentów na podstawie zbadania zewnętrznych cech rękopisu Z. który niegdyś był jego własnością: 1) że niektóre wyrazy w nim napisano literami greckiemi; 2) że na końcu dodano: *Ta kroynika pyszana naprzod litera Ruska* i 3) że czas jej napisania oznaczono tu błędnie na r. 1400 zam. 1500, co można objaśnić tem, że tłumacz polski niedobrze się znał na sposobie oznaczania liczb przez litery słowiańskie lub greckie. Trębicki przeto doszedł do wniosku, że Konstanty dzieło swe napisał po serbsku lub po grecku. Jednak język grecki oryginału musimy odrzucić na tej samej zasadzie, która przemawia przeciwko łacinie; pozostaje więc rozpatrzyć tylko sprawę przypuszczalnego istnienia oryginału serbskiego.

Jireček w swym małym, ale opartym na istotnej znajomości Janczara artykule nie uwodzi się temi serbizmami, które i on tam zauważył, lecz stwierdziwszy, że tekst czeski przełożono z polskiego, dowodzi, że tekst polski ma cechy nie przekładu lecz oryginału, ponieważ niema w nim zwrotów obcych: cały tok języka, czyli jak go nazywa — *habitus*, jest czysto polski. Wprawdzie, jakby przez ironię losu, Jireček w ten sposób charakteryzuje jedyny znany mu tekst C, który przy skrupulatniejszem zbadaniu okazał się właśnie przekładem z języka czeskiego, jednak spostrzeżenie jego i w tym wypadku ma podstawy w znacznym stopniu słuszne, bo przecież ów *habitus* polski pozostał w tłumaczeniu czeskiem, więc znowu tłumacz polski, nawet trzymając się wiernie wzoru, mógł zapożyczać w nim niektóre wyrazy czeskie, ale nie czeskie zwroty, których tam nie było.

Wszystkie cztery zasadnicze teksty polskie: Z, K, P, A dają nam możność stwierdzenia, że opierają się na pierwowzorze czysto polskim, w którym tylko pewna ilość wyrazów obco brzmiała dla ucha polskiego. Do nich należy przedewszystkiem większa część imion osobowych, (choć niektóre zostały spolonizowane, np. serbski *Vuk* na polskiego *Wilka*, co i do tekstów czeskich przeniesiono), dalej także nazwy miejscowe z ziem serbskich, jak: *Tamanice, Dracz, Smederewo, Drenopole* i t. p. i wreszcie nieznaczna ilość wyrazów pospolitych, mniej w codziennem życiu używanych, np. prócz wyżej wymienionych: w rozdz. 4, gdzie mowa o Mahomecie, że żaden inny prorok nie może go przed Bogiem *przeswiadczyć* (tak

jest w Z. a w innych rkp. *przeświętszyć* P, *przeświecić* K. *przewyższyć* A), tamże *potęch* K, *pothakle* P. *potache* A. co w C przez *struchleni* przełożono; rozdz. 26 dobre *bydło* mając Z. K. dobre *mienie* P, A; rozdz. 46 dziesiątek wszystkiego *obydla* Z. *obyla* albo *zboża* K, *obila* P, *dani cesarskiej* A i t. p. Wreszcie w Z spotykamy niekiedy ślady charakterystycznego dla Serbów niewymawiania spółgłoski *ch*: *Siload Mial* (zam. Michał rozdz. 31), *Usmiasan* (zam. Usmihasan rozdz. 32).

Gdyby Konstanty Michałowicz nic o swem serbskiem pochodzeniu nie napisał, moglibyśmy je odgadnąć na podstawie tych serbizmów, ale te nie dowodzą jeszcze, że „Kronika“ jego po serbsku napisana została. Pisał ją dla Polaków, po łacinie ani po grecku jej nie napisał, po serbsku pisząc, nie miałby czytelników, musiał ją więc po polsku ułożyć. Węgry — jak o tem już była mowa — opuścił około r. 1468, a stamtąd interes jego sprawy najprędzej zawiódł go do Polski, skąd może dopiero przy poparciu Olbrachta po r. 1493 (wstąpienie na tron Maksymiliana I) a przed r. 1498 (śmierć Karola VIII) na krótki czas udał się do Niemiec i Francyi. Jeżeli blisko 30 lat przed napisaniem „Kroniki“ mieszkał w Polsce, mógł się wybornie po polsku nauczyć, a w takim razie przez myśl mu nie przyszło odzywać się w piśmie do Polaków po serbsku.

Jednakże nie bez znaczenia mogą być owe wskazówki rkp. Z, o których pisał Trębicki; wszystkie atoli te cechy dotyczą nie języka oryginału, lecz tylko jego grafiki. Konstanty, nauczywszy się mówić po polsku przez ciągłe rozmowy z Polakami, mógł nie umieć pisać literami łacińskiemi i dlatego łatwo przypuścić, że „Kronikę“ swą, wyłożoną w języku polskim, napisał literami albo słowiańskiemi, albo greckiemi, czego właśnie ślady w rkp. Z zostały. Jeden drobny ale nie bez pewnego znaczenia fakt to przypuszczenie popiera: w rozdziale 36 powiedziano, że cesarz Mahomet skarb swój obliczyć kazał τεθρειησματωβη, czyli łacińskiemi literami według nowogreckiego wymawiania: *tetriismatowi*, ten więc wyraz, greckiemi literami napisany, ma końcówkę deklinacyjną polską; nie jest to końcówka dorobiona przez przepisywacza, bo ten nie był biegły w greczyźnie, skoro napisawszy na końcu Τελλοσ, dodał na marginesie wyrazy: *może* Σελλοσ.

Pozostają jeszcze do rozpatrzenia dwa drobne szczegóły, o których dotychczas nie było jeszcze mowy. Jireček przy wyliczaniu

niewątpliwych polonizmów wskazał na dwa wyrażenia: w rozdz. 29 *welmy dobrze (s) sebu byli* i w rozdz. 23 *lezal gest tu przed Smederowem na witrze.* Oba wynotował z L i oba też odpowiadają ściśle brzmieniu w C: *barzo ssobą dobrze byl(i)* i *polozil się przed smederowem na wyatrze.* Te same wyrażenia znajdujemy w M, skąd je właśnie litera w literę wyżej wypisałem, ale rzecz dziwna, niema ich w żadnym z rękopisów polskich, prócz jednego C. W innych natomiast czytamy: rozdz. 20 *Z Cesarzem Zygmuntem dobrze mieszkał.* rozdz. 23 *przyjechał ku Dysputowi ku Smidorowi a tam przed miastem leżał.* Pierwsze z tych wyrażeń rękopisu M jest niewątpliwie polskie, i powtarza się ono w innem miejscu wszystkich tekstów polskich, mianowicie w rozdz. 23 *Jankuł... Despotowi zajrzał, iż tak z sobą dobrze byli* (to w M opuszczono); zapewne były też same wyrazy i w rozdz. 20 tego tekstu polskiego, który był w rękach pierwszego tłumacza czeskiego. Wyrażenie drugie, *leżał na wietrze,* nie wydaje się polskiem; czy był to jakiś dawny zwrot serbski, o tem dziś nic na pewno powiedzieć nie można; za jego obcem pochodzeniem przemawia to, że już wcześni kopiści polscy go pominęli, zachował się on zaś tylko w przekładzie czeskim, zdaje się bardzo wiernie oddającym właściwości oryginału pierwotnego i w nowym przekładzie z języka czeskiego na polski, t. j. w C.

Tak więc są poważne podstawy do sądzenia, że w „Pamiętnikach“ czyli „Kronice“ Konstantego Michałowicza z Ostrowicy mamy pierwsze w języku polskim, choć przez cudzoziemca napisane, większych rozmiarów dzieło, rozpoczynające razem z łacińskim traktatem Ostroroga świetny okres literatury politycznej w Polsce.

VI. Wartość historyczna i literacka »Pamiętników«.

O wartości dzieła Konstantego jako źródła do historyi południowego Wschodu Europy różni różnie mówili: jedni odmawiali jej wszelkiego znaczenia, powołując się na niekrytyczne powtórzenie legendy o darowaniu Rzymu papieżowi Sylwestrowi przez cesarza Konstantyna, w co zresztą cała ówczesna Europa wierzyła, lub na jego *lapsus* geograficzny o Eufracie, inni zaś, np. Jireček, skłonni byli uważać „Kronikę“ za istotne źródło historyczne przynajmniej w zakresie niektórych szczegółów.

Zaznaczyliśmy już wyżej, że Konstanty, pisząc dawniejsze dzieje tureckie i południowo-słowiańskie, opierał się tylko na podaniach ustnych, które często znacznie się różnią od źródeł pisanych. Nie-

wątpliwie jako chłopiec młody, nie sposobiący się do stanu duchownego, nie odbywał studyów historycznych, dawnych kronikarzy ojczystych nie czytał. Będąc w służbie tureckiej, miał czas zajęty wojnami, a gdy w późniejszym wieku znalazł się na obczyźnie, próżnoby się tam oglądał za jakiemiś kronikami serbskiemi lub tureckiemi. Toteż jego opowiadania historyczne mają charakter legendarny. Rozpoczynając dzieje tureckie, wylicza on dość długi szereg przodków sułtana, upiększając historyę pierwszego z nich fantastyczną opowieścią o dobrodusznym a zarazem mściwym rolniku Otmanie i o złośliwej pani Karawidzie, która Otmana wyśmiewała, małym Otmankiem go nazywając, kazała go oblać pomyjami, gdy się pod murami jej zamku przechadzał i za to podstępem zwyciężona śmierć z jego ręki poniosła. Potomkowie Otmana szybko wzrastali w bogactwa i potęgę: Mustafa za żoną wziął obszerne posiadłości w Natolii, jego syn Aladyn już miał regularne wojsko, nazwane jenikichaje, następca tegoż Murat podbił całą Natolię z miastem Brussą i zaprowadził nowy rodzaj wojska, azapów, syn tegoż, Sułtan, zdobył Niceę i ustanowił janczarów, wreszcie Murat II wkroczył do Europy, zająwszy Gallipoli w Dardanellach.

Historya zamiast sześciu zna tylko dwu panujących w całym tym okresie czasu: Otmana, czyli Osmana (1288—1327) który podbił Bitynię i założył stolicę państwa w Brusie, oraz Urchana, czyli Orkana, który w r. 1330 zaprowadził regularne wojsko pieszych janczarów i w r. 1354 zajął Gallipoli. Murad II Konstantego był właściwie Muradem I (1359—1389) i od niego już zaczyna się w „Kronice“ szereg sułtanów, znanych w historyi. Z nich jednak Konstanty zupełnie pomija Solimana I (1402—1410), Musę (1403—1413) i Mahometa I (1403—1421), przechodząc bezpośrednio od Bajazeta I (1389—1402) do Murada II (1421—1451).

Również w historyi Bułgaryi znajdujemy u Konstantego niedokładności. Cesarza Bułgarskiego Dymitra, zwyciężonego przez Serbów i w Serbii zabitego, historya nie zna. Także i opis wypadków walki między carem Bułgarskim a królem Serbskim nosi wyraźne cechy opowieści ludowej: dwaj władcy ciągną przeciw sobie z wojskiem i zamiast bić się, budują kościoły, traktując o pokój. Swawolny jednak syn króla Serbskiego wbrew woli ojca uderza na Bułgarów, rozbija ich i bierze Dymitra do niewoli, a gdy ojciec traktuje zwyciężonego z zachowaniem wszelkich względów, należnych cesarzowi, tenże syn przy uczcie zabija gościa, a dobroduszny ojciec

obejmuje nad Bułgaryą panowanie, ustępując tylko prośbom samych Bułgarów. Zamiast tego źródła historyczne mówią, że car bułgarski Michał Szyszmanowic w r. 1323 padł w walce z Serbami pod Velebuźdem (Köstendil).

Najmniej takich niedokładności znajdujemy w historyi Serbów. Zaczyna się ona od Milutyna, z pokolenia Urosza. Istotnie w w. XIII panował Stefan Urosz I nazwany Wielkim, po którym na tron wstąpił Dragutin (1272—1275), a po nim drugi syn Milutyn Urosz II (1275—1321). Po nim idą dwaj Stefanowie: Stefan Urosz III Deczański (1321—1331) i Stefan Urosz IV Duszan (1331—1355). Ze Stefana Urosza III przepisywacze zrobili dwu Stefanów. Tenże Stefan Deczański zwyciężył Michała bułgarskiego, a potem został uduszony przez własnych poddanych. Syn jego, Stefan Duszan, który niewątpliwie brał pośredni udział w morderstwie, spełnionem na osobie jego ojca, u Konstantego ukazuje się jako pokutnik tylko, gdy historya zna go, jako władcę potężnego i mądrego prawodawcę. Wreszcie słaby Urosz V ginie nie w bitwie z Turkami, lecz z ręki Wukaszyna na polowaniu. O Wukaszynie (1367—1371) i synu jego Marku, ukochanym bohaterze pieśni serbskich, które mu nadają nazwę Marka Kralewicza, Konstanty żadnem słowem nie wspomina, przechodząc wprost od Urosza V do Łazarza.

O ile w dawniejszych dziejach Konstanty trzyma się widocznie tradycyi ludowych, o tyle w sądach o późniejszych osobistościach różni się od opinii, która z czasem wytworzyła się śród ludu serbskiego: Hunyad dla Konstantego jest złym duchem Warneńczyka, gdy pieśni serbskie opiewają go jako narodowego bohatera pod imieniem Janka Sibinjanina. Zawody polityczne na Węgrzech były niewątpliwie przyczyną, że Konstanty o tym wojowniku wyrażał się z widocznem uprzedzeniem. Wobec tego i najbliżej nas obchodzący opis szczegółowy bitwy pod Warną, jako z pewnością oparty na opowieściach, krążących między janczarami, nie może wzbudzać zaufania i nie zachwieje z pewnością powagi innych, wiarygodniejszych tej klęski świadków, którzy nam o niej zostawili relacye.

Natomiast podnieść należy, że dla historyi twórczości poetyckiej Serbów „Kronika“ Konstantego nie jest bez znaczenia. Już w niej nie znajdujemy wzmianki o najdawniejszych władcach Serbii: o założycielu dynastyi Niemaniczów i o jego synu Stefanie,

pierwszym koronowanym królu serbskim. Można też wnosić, że cykl pieśni o Kralewiczu Marku powstał dopiero w późniejszych czasach. Natomiast w opisie bitwy na Kosowem polu Konstanty wspomina imiona te same, które i w pieśniach ludowych spotykamy.

W ogólności znaczenie literackie „Kroniki“, zwłaszcza dla nas, jest bez porównania większe, niż historyograficzne, bo już przez to samo, że te „Pamiętniki“ należą do wczesnego okresu literatury naszej, mają wartość doniosłą, większą, niż np. współczesne im, a z innych względów bardzo cenne i ciekawe „Rozmyślanie o żywocie pana Jezusa“, gdy bowiem to ostatnie jest tylko opracowaniem i skombinowaniem tematów obcych, „Pamiętniki“ są dziełem zupełnie oryginalnem.

Poprzednio już wspomniano, że jest to utwór jednolity, z góry obmyślany, konsekwentnie według racyonalnego planu wykonany. Natchnęła go idea solidarności chrześcijańskiej, zagrożonej przez potęgę islamu i państwa Tureckiego, które według Konstantego od samego początku swego istnienia opierało się na polityce podstępu, wiarołomstwa, bezwzględności i gwałtu. Autor dąży do tego, aby społeczeństwa chrześcijańskie ostrzedz przed grożącem im niebezpieczeństwem, nawołuje do zgody i zjednoczenia przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi, poucza, na czem polega moc jego, odkrywa wszystkie znane sobie słabe strony Turków, słowem, pisze memoryał polityczny, gruntując go na historycznych przesłankach.

Język jego jest prosty, ale czysty i gładki, styl jasny i spokojny; jakkolwiek mało został przez przepisywaczów zmodernizowany, nie przedstawia dla dzisiejszego czytelnika żadnych trudności. Przy czytaniu Janczara żałujemy, że człowiek, który tylu przygód doświadczył, tylu ludzi poznał, tyle krajów zwiedził, rzecz swoją zbyt po kronikarsku traktował, że zajmował się tylko przebiegiem wypadków, nie dał nam ani krajobrazów, ani charakterystyk ludzi, ani nawet szczegółowego opisu jakiejś bitwy, w której brał udział, bo i najszerzej opowiedziana walka podczas wyprawy wołoskiej, kiedy Janczarzy, przeprawiwszy się przez Dunaj, oddzieleni tym sposobem od reszty wojska tureckiego, znaleźli się w wielkiem niebezpieczeństwie, mało ma przedstawionych tu znamion charakterystycznych i nie wywołuje żywego obrazu.

Jednak niezupełnie martwe są opisy Janczara i miejscami znać w nich dążność do plastycznego odmalowania zdarzeń niektórych,

np. w rozdziale o zborach czyli zgromadzeniach religijnych muzułmańskich, na których toczą się namiętne dysputy o rzeczach wiary i doprowadzają dysputujących aż do zamierzania się na siebie ciężkiemi księgami, co przypomina Monachomachię Krasickiego, albo w opisie praktyk religijnych derwiszów, oblężenia i zdobycia Konstantynopola, wyprawy do Trapezuntu i uganiania się za Uzun hasanem i t. d. Drobnych obrazków, nieraz anegdot znajdzie się niemało. Do tych ostatnich należy np. opowiadanie, jak cesarz Mahomet, chcąc dowieść swym dostojnikom, że więcej ma rozumu, niż oni wszyscy razem, kazał rozłożyć wielki kobierzec i rzuciwszy na jego środek jabłko, zapytał, kto potrafi jabłko to dostać, nie wstępując na kobierzec. Naturalnie dostojnicy wiedzieli, jak się mają w tym wypadku zachować. Wtedy cesarz, przystąpiwszy sam i wziąwszy za brzeg kobierca, zwijał go stopniowo, aż póki ręką jabłka nie wziął, poczem rozwinął dywan z powrotem i stosowną nauczką zakończył tę scenę. Gdzieindziej Janczar opowiada, jak sułtanowi Mahometowi poskarżyła się baba, że jej jeden z żołnierzy, nie pytając o pozwolenie, wypił mleko. Cesarz przywołał winnego, i gdy ten się nie przyznał, kazał mu brzuch rozciąć, by się przekonać, kto mówi prawdę. Okazało się, że w żołądku istotnie było mleko, ale gdyby było przeciwnie, wtedy babę miano ukarać śmiercią. „Tak więc — kończy Janczar - ubogi drab zbył żywota a baba mleka“.

Duch poezyi niekiedy i u Konstantego się przejawia, zwłaszcza w dwu miejscach, gdzie znajdujemy wcale udatne i ładne porównania. Gdy opisuje gońców czyli dobrowolnych kozaków tureckich, którzy od czasu do czasu na podobieństwo Tatarów wpadali nagle do ziem sąsiednich, by tam miasta i wsie pustoszyć, ludzi mordować, co się da, rabować i w jasyr uprowadzać, porównywa tych gońców do nawałnic letnich bardzo gwałtownych, choć krótkotrwałych: są oni — mówi — jako przewałowie dżdżowi, którzy z obłoków padają. A z tych przewałów wielkie powodzi przychodzą, a prędkie potoki wylewające z brzegów, a cokolwiek połapią, wszystko z sobą niosą, ale niedługo trwają. W rozdziale 47 wzrost potęgi tureckiej przywodzi na myśl Konstantemu obraz morza. Ustęp ten, nieco zepsuty przez przepisywaczów polskich, lepiej się zachował w tekstach czeskich: Tureckie, czyli pogańskie rozmnażanie — czytamy tam — podobne jest morzu, którego nigdy nie przybywa ani ubywa i takową ma naturę, że nigdy pokoju nie ma,

ale zawżdy tam i sam się kolebie, a gdy w jednej stronie się uciszy, to gdzieindziej się o brzegi tłucze. Woda morska jest gruba a słona, toteż w niektórych krainach sól z niej wyrabiają, ale wszakoż nie dodawszy do niej częścią wody słodkiej, soli z niej robić nie można. Także wszystkie wody, co płynąc po świecie tam i sam się plotą, są słodkie i dobre, a ku wszystkim rzeczom potrzebne i pożyteczne, ale gdy do morza wpadną, a zmieszają się z wodą morską, wszystka dobrota i słodkość ich zginie, i staną się, jak woda morska, grube i słone. Również i Turcy mają tęż samą naturę, jak morze: nigdy w pokoju nie są, zawżdy walkę wiodą rok od roku z jednych ziem do drugich, a jeśli gdzie przymierze uczynią, to tylko dla swego pożytku, bo wtedy w innych krajach wszystko złe broją, lud biorą i zajmują, a co chodzić nie może, zabijają. A to się stawa wielekroć w roku, kilkanaście tysięcy dobrych chrześcijan przypędzą między pogaństwo, ci zaś, zmieszawszy się z poganami, wszyscy się skażą, zepsują, jako i wody rzeczne w morzu, albowiem opuściwszy wiarę swą dobrą, przyjmują wiarę pogańską. A tacy, co to uczynią, spogańszczeni chrześcijanie gorsi bywają, niż poganie przyrodzeni.

Duch, ożywiający Konstantego z Ostrowicy, zasadniczo nie różni się od tego, jaki panuje w epicznych rapsodach ludowych serbskich. Główną cechą, wspólną w jego „Kronice" i w tych pieśniach ludowych, jest jednakowy podkład religijny w zapatrywaniach na przeszłość własnego narodu, oraz cześć, żywiona dla pamięci dawnych królów serbskich. Podbicie Serbii przez Turków dla Konstantego jest karą boską za dawno popełnione grzechy królów i narodu; jak Uroszowi Szalonemu w „Kronice", tak i w pieśni serbskiej królowi Łazarzowi ukazuje się anioł i pyta go, jakiego chce królestwa: ziemskiego czy niebieskiego; ten wybiera niebieskie, a wskutek tego ginie z całem wojskiem na Kosowem polu, zyskując przez to koronę życia wiecznego. Konstanty opowiada, że król Stefan po ojcobójstwie posyła do duchowieństwa świeckiego i zakonnego z zapytaniem, jak ma grzech swój odpokutować, odpowiedzi mu udzielają pobożni zakonnicy, a gdy syn jego ma się potykać z Turkami, wtedy pustelnik, choć wie dobrze, że walka tragicznie dla Serbów się skończy, pociesza strapionego króla, że jeszcze nie nadszedł czas kary. Zakonnicy i pustelnicy też w pieśniach cieszą się wielką sympatyą ludu. Tam właśnie za najmilszą Bogu ofiarę poczytuje się budowanie świątyń i klasztorów; z lubo-

ścią jedna z pieśni przez usta Milicy, żony króla Łazarza, wylicza cerkwie i monastery, zbudowane przez dawnych carów serbskich, a w innej Miłosz w rozmowie z Łacinnikami w 46 wierszach wysławia najznamienitsze kościoły i klasztory serbskie, po największej części wzniesione w tym celu, aby się w nich modlono za ich założycieli.

W „Kronice również król serbski i cesarz Bułgarski, przyciągnąwszy na pole bitwy, miasto walczyć z sobą, budują kościoły każdy na swojej stronie rzeki, i to w oczach Konstantego jest najwyższym dowodem ich bogobojności.

Zarówno w „Kronice" jak i w pieśniach niema ani szerokich opisów, ani obszernych charakterystyk, ale tu i tam jest mnóstwo małych scenek i obrazków zajmujących i plastycznie przedstawionych, a charaktery osób przez odpowiednie oświetlenie ich czynów zarysowują się w typowej wyrazistości. Imiona królów (zwłaszcza Stefana Duszana i Jerzego, despoty Smederowskiego, t. j. Jerzego Brankowicza oraz jego żony Ireny) i innych znakomitszych Serbów, np. Miłosza Obilicza, Kobiliczem także w pieśniach nazywanego, wreszcie potomków Jaksy, wysłanego z końmi pod Konstantynopol, wymienione w „Kronice", spotykamy również i w pieśniach; losy samego Konstantego z Ostrowicy w pewnej mierze podobne są do losów bohatera pieśni ludowych Marka Kralewicza, który wprawdzie we własnym swoim zamku „białym" Prilipie mieszkał, ale na wezwanie sułtana musiał ruszać na wojnę i nawet, jak Konstanty, bywał także za morzem, w Azyi.

W „Kronice Tureckiej" odbijają się dwa światy: wschodni, bizantyńsko-słowiański, i zachodni; ten ostatni, głównie w przymieszce humanistycznego krytycyzmu w zapatrywaniach na stosunki społeczne i polityczne. Oba te prądy istnieją tu obok siebie i często nie godzą się z sobą: autor z jednej strony zajmuje stanowisko na zasadach religijnej moralności ugruntowane; gdy więc Warneńczyk przed upływem terminu przymierza gotuje się do wojny z Turcyą, wtedy Jerzy despota Serbski daje mu do poznania, że nie należy przed czasem właściwym zaczynać wojny; złym duchem króla staje się Hunyad, który też sprowadza klęskę chrześcijan, a z tem stanowiskiem Jerzego wyraźnie solidaryzuje się i Konstanty. Z drugiej strony jednak wykazuje, że dzięki podstępom, wiarołomstwu i innym podobnego rodzaju niemoralnym czynom Turcya szybko w potęgę wzrasta. Takich sprzeczności w „Kro-

nice“ znajdzie się więcej, gdyż zapatrywania autora zmieniają się w miarę tego, jakim wpływom więcej ulega. Na ogół w części „Kroniki“, zawierającej opowiadanie o czasach dawnych, przeważa duch wschodnio-słowiański, natomiast we wszystkich innych częściach Konstanty bardziej poddaje się wpływom poglądów nowych, zachodnio-europejskich.

Czy „Kronika“ Konstantego z Ostrowicy wywarła jaki wpływ na dalszy rozwój literatury polskiej? Odpowiedź na to pytanie wymagałaby osobnych studyów. Bądź co bądź Janczar wyprzedził u nas tych pisarzy, którzy później, jak np. Orzechowski, nawoływali do pogotowia wojennego przeciw Turcyi. Łatwo jednak z samej ilości rękopisów wywnioskować, że „Kronika“ poczytną była i w Polsce i w Czechach; u nas choć jej nie drukowano, ale ją przepisywano, dopełniano i przerabiano w ciągu wieku XVI i XVII. W niejednym też z ówczesnych utworów literackich o treści pokrewnej, znajdziemy wyraźne ślady jej wpływu. Stwierdza to między innemi wydane przez Wierzbowskiego w Bibliotece zapomnianych poetów i prozaików polskich, zesz. VI, Warszawa 1896, „Napomnienie polskie ku zgodzie do wszech krześcijanów wobec a mianowicie ku Polakom uczynione“ — jak dowodzi prof. Brückner — przez wojewodę Sieradzkiego, Stanisława Łaskiego, który zresztą i do innych prac swoich włączył znane z tekstu W kilkanaście rozdziałów „Kroniki“. W „Napomnieniu“, jakby odpowiadając Janczarowi, który zaleca, aby, wyprawiając się przeciw Turkom, nie obciążać się zbytnio zbroją i zaopatrywać się w ścigłe konie, Łaski pisze: „I pogani to o nas dzierżą, bo mają (Polacy) środek miedzy obojemi, to jest ani są zbroją nazbyt przełożeni, jako inni, ani też nazbyt nadzy, jako inni; konie mają ani słabe, ani nazbyt ciężkie, jako inni“. Dalej także przemawia w myśl Janczara: „Pokąd widział Turek, iż nadzieja była miedzy krześcijany pokoju, a zgody milczał a doma siedział; gdy obaczył, iż tak zadarli, że trudno się mają zjednać, po jednemu je zbiera“. Za wprowadzonymi do „Kroniki“ doradcami cesarza Mahometa Łaski powtarza ich własne słowa, tylko w zastosowaniu do nieprzyjaciela tureckiego: „lepiej go u niego w domu szukać, niże nas po jednemu z ojczyzn naszych wywłóczy“. Jest też tu więcej takich reminiscencyi z Janczara, na którego prawie po imieniu autor wskazuje, pisząc: „Turcy za odpust mają i za odpłatę pod Mechmetem, gdy kaurlar krew,

to jest naszę krześcijańską rozleją; *to nam ci powiadają, co w ich ziemiach i w wojsce bywali*".

Pobieżny ten przegląd zarówno dotychczasowej literatury, poświęconej Janczarowi, jakoteż i cech, charakteryzujących jego dzieło, miał na celu wykazać, że dotychczas mało wiedzieliśmy o Konstantym z Ostrowicy. Jego „Kronikę" oceniano przedewszystkiem, jako źródło historyczne, a więc ze strony jej najsłabszej i to może sprawiło, że i ogólną wartość jej obniżono. Ma ona też i znaczenie naukowe, zwłaszcza dla oryentalistów. Dr. Tadeusz Kowalski, który do tekstu „Kroniki" przygotowuje objaśnienia wyrazów tureckich, w dość znacznej liczbie tam się znajdujących, zaznacza, że są one bardzo ciekawe, gdyż mamy w nich prawie najstarsze przykłady transkrybowania tureczczyzny w alfabecie zachodnio-europejskim. Dla nas jednakże zabytek ten ma największe znaczenie, jako utwór literacki.

Arcydziełem „Kronika Turecka" Konstantego z Ostrowicy wprawdzie nie jest, ale ze wszech miar zasługuje na to, aby w historyi literatury naszej pocześniejsze miejsce znalazła, niż to, które teraz zajmuje.

Melodye psalmowe Mikołaja Gomółki[1]). 1580.

Napisał

Dr. Józef Władysław Reiss

W jednym z odczytów, wygłoszonych w r. 1832 nazwał J. P. Woronicz, „Melodye" Gomółki „nadzwyczajnem dziełem" [2]). Czy to był sąd, podyktowany artystyczną intuicyą, wnikającą z głębokiem odczuciem w duchowy świat pokrewnej sobie indywidualności, czy może domysł, rzucony bezkrytycznie i nie oparty na znajomości dzieła, niewiadomo; dość, że słowa te trafnie oceniły wartość dzieła, stanowiącego epokę w dziejach muzyki polskiej. „Melodye" Gomółki są bowiem jednem z tych wyjątkowych zjawisk w dziedzinie sztuki, wobec których traci się chwilami historyczną miarę; jest w nich tyle nowych pierwiastków, nie spotykanych w dawniejszej muzyce, że uważać je można za przedświt nowego stylu, kiełkującego w muzyce u schyłku XVI stulecia i niewiadomo, czy badać je na tle epoki, czy też oceniać ze stanowiska nowoczesnego.

O życiu M. Gomółki przez długi czas nic nie wiedziano. Garść szczegółów biograficznych, wydobyta przez dawniejszych pisarzy, nie zdołała bowiem rozproszyć mroku, osłaniającego jego życie ze-

---

[1]) Praca niniejsza jest przeróbką mojej rozprawy doktorskiej, przedłożonej w r. 1909 Wydziałowi filozoficznemu w uniwersytecie wiedeńskim. Ponieważ wymiary owej rozprawy, ujmującej przedmiot w sposób analityczny, były zbyt wielkie, zacieśniłem je w niniejszej przeróbce do granic skromniejszych i ująwszy pracę swą w ramy zwięzłego szkicu, obrałem drogę syntetyczną jako najwłaściwszą, gdzieniegdzie tylko sięgając do faktów szczegółowych celem plastyczniejszego oświetlenia swych wywodów.

[2]) Dzieła. Tom IV. 100. Kraków 1832.

wnętrzne [1]); dopiero rachunki dworu królewskiego, zawarte w „księgach podskarbińskich“, rzuciły nieco światła, lecz nie wyjaśniły wielu zasadniczych kwestyi. Na to źródło zwrócił pierwszy uwagę E. S. Świeżawski [2]), za którego śladem poszedł A. Poliński i pomieścił materyał z ksiąg podskarbińskich w „Dziejach muzyki polskiej“, niestety w sposób niemetodyczny, bez dokładnych wskazówek źródłowych.

Uważam za rzecz zbyteczną ponownie zestawiać tutaj wyciągi z ksiąg podskarbińskich, łatwo dostępne w książce A. Polińskiego; jedynie gdzieniegdzie uzupełnię je drobnymi szczegółami, zebranymi w ostatnim czasie. Pierwsza źródłowa notatka wspomina Gomółkę nie — jak dotychczas podawano — w r. 1546, lecz już pod datą wcześniejszą, gdyż w „Rachunkach stołu“ [3]) znajduje się pod datą 28 grudnia 1545 następująca wzmianka [4]):

Pro pellibus alluteis magnis pro pulvinari Gomolka puero per gr. 7/4, facit fl. 1. A labore illius fl. — 7/4. Pro plumis ad faciendum illius fl — 5/4. Pro 12 ulnis telae simplicis pro pulvinaribus aliud *wsuwki* per. den. 5. A labore illorum et linteaminum et possew 2 magnorum et 2 parvorum fl. — 10. Pro plumis ad pulvinar magnum *pierzynka* et parvum fl. 1. A labore baiuli eidem Gomolka fl. — 4 gr.

W roku 1546 szczególnie dostatnio wyposażono Gomółkę, zwłaszcza w porze jesiennej:

28 lutego 1546 sprawiono [5]): pro 1 1/2 lotto serici nigri pro 5 paribus petlicz ad vestem nigram pueri Gomolka 7 gr. 4 den. A labore dictorum petlicz 5 gr. A labore vestis giermak 5 gr.

Dn. 1 października t. r. wydano [6]): Pro 5 ulnis telae Moscoviticae pro 1 camisia Gomolka puero pro den. 16. facit 10 gr. A labore illius atque aliarum 2 — 11 gr. 2 den.

---

[1]) St. Przyłęcki. Gazeta Polska 1828, str. 339 i Dodatek do dzieł J. Kochanowskiego, wydanych przez Przyłęckiego. Rozmaitości (dodatek do Gaz. lwowskiej 1828, str. 398), Przyjaciel ludu, 1841, VII. 31, str. 242.

[2]) Przegląd bibliograf.-archeologiczny, Warszawa 1881. Tom II. Echo muzyczne 1882, Nr. 1—4, 6—8.

[3]) Ręk. petersburskiej nadw. biblioteki, Sygnatura: Łat. F. IV. 59 (*w Wilnie*).

[4]) Fol. 55 v.

[5]) Fol. 59 v.

[6]) Fol. 70 v.

Zaś dnia 18 listopada [1]): Pro calceis Gomolka puero 2 gr. 4 den. Pro 10 ulnis telae pro operta alias poswa eidem Gomolka per gr. 1 facit 10 gr. A labore illius 3 gr.

W końcu 24 listopada [2]): A labore thoracis alias kitlica Gomolka puero et a subductione illius et pro nectulis gr. 7.

W r. 1547 otrzymał Gomółka od króla suty podarunek, gdyż 12 listopada [3]): puero Gomolka pro expeditione *ex gratia* dati floreni 3.

W następnym roku znowu mu sprawiono ubranie [4]): Pro ulnis $13^{1}/_{4}$ telae pro camisiis puero Gomolka per gr. 3 facit fl. 1 10 gr. A labore illarum 15 gr., zaś w kwietniu t. r. [5]) obdarzono ponownie datkiem: Gomolka apud Claus remanenti ex gratia flor. 4. Widoczna, że król otaczał Gomółkę wyjątkowymi względami, dbając o jego wyposażenie i hojnie darząc; jakie były przyczyny tej szczególnej opieki królewskiej, trudno na podstawie powyższych notatek rozstrzygać.

Data urodzin Gomółki jest do tej pory kwestyą otwartą. Wobec jawnej myłki, znajdującej się na nagrobku w Jazłowcu i podającej, że Gomółka liczył w chwili śmierci (w r. 1609) lat 45, podczas gdy pierwsza notatka źródłowa wspomina o nim już w roku 1545, niepodobna stanowczo oznaczyć, na który rok należy przesunąć datę urodzin. Wszelkie domysły i przybliżone obliczenia [6]) należy odrzucić jako fantastyczne, naukowo nieścisłe kombinacye; jedynie można przyjąć najogólniej, że chwila urodzin Gomółki przypada na drugą ćwiartkę XVI stulecia (między r. 1535 a 1540); dopóki braknie pozytywnych, historycznych dokumentów, nie może być mowy o zadowalniającem rozwiązaniu kwestyi.

---

[1]) Fol. 72 v.
[2]) Fol. 74 r.
[3]) Fol. 93 r.
[4]) Fol. 108 r.
[5]) Fol. 118 r.
[6]) Dr. Estreicher Karol, Bibliografia polska XVII. 230.
E. S. Świeżawski, Echo muzyczne 1882.
Dr. J. Surzyński: Haberl's Jahrb. 1890. Muzyka figuralna str. 19, podaje, że Gomółka umarł w 74 roku życia; ten błędny szczegół powtarza za nim R. Eitner, Quellenlexikon 304.
A. Poliński, Encykl. powsz. ill. 1900, XXV, 361, Dzieje muzyki pol., str. 90.
Dr. Z. Jachimecki: Sprawozd. Ak. Um. 1907, XII, Nr. 4, str. 4.

Powszechnie przyjmuje się Kraków jako miejsce urodzenia Gomółki; przypuszczenie to nabiera pewnego prawdopodobieństwa wskutek znalezionych w aktach krakowskich notatek, stwierdzających, że rodzina Gomółków przebywała w Krakowie już z końcem wieku XV. Acta rectoralia Almae Univ. Studii Cracoviensis [1]) zawierają następujące zapiski: w r. 1485 toczy się sprawa Jana Gomółki, *de Brusz thabernatoris* [2]), zaś w r. 1493 występuje Mathias Gomolka, *laicus, cursor de Cracovia* w sporze ze studentem Kijnatowiczem Walentym [3]). Wiek XVI przynosi nam cały zastęp osób, noszących nazwisko Gomółków, lecz niewiadomo, czy jest jaki związek rodzinny między niemi a naszym kompozytorem. Dr. A. Chybiński, czyniąc poszukiwania archiwalne, znalazł w „Advocataliach" i „Libri iuris civilis cracoviensis" [4]), znajdujących się w archiwum dawnych aktów m. Krakowa następujące notatki o Gomółkach, których mi łaskawie udzielił i do opublikowania upoważnił:

r. 1528 Stanislaus Gomolka, perator de Lanskorona

r. 1552 Felix Gomolcka (!)

r. 1581 Joannes Gomolka pictor (przyjmuje obywatelstwo krakowskie)

w latach 1586—1588 był na dworze królewskim Stanisław Gomółka, faber [5], prawdopodobnie do tego samego Stanisława odnosi się wzmianka w rękop. bibl. Ks. Czartoryskich z r. 1567: Stanislaus Gomolka, faber Lanczkoronensis [6])

1587, 1588 Jędrzej Gomółka alias Kmitka [7])

Albert Gomółka [8])

Walenty Gomółka [9])

1692 Blasius Gomolka de Villa Borzekow [10]).

Byłoby rzeczą przedwczesną na podstawie suchej litanii nazwisk wysnuwać jakiekolwiek wnioski o stosunku przytoczonych

---

1) Wydał Dr. W. Wisłocki. Kraków 1893.

2) Tom I, str. 217, Nr. 983.

3) l. c. str. 349—350, Nr. 1584, 1585, 1588.

4) Bez sygnatury, lecz z datą 1493—1554.

5) Advocatalia fasc. 207, str. 21, 22, 113, fasc. 208, str. 140—177, fasc. 214 (str. 922, 1279).

6) Nr. 1041, fol. 38 r.

7) Advocatalia fasc. 214, str. 1203.

8) l. c. str. 206.

9) l. c. str. 749.

10) Libri iuris civ. str. 748.

osób do naszego kompozytora; jedynie można stwierdzić, że to była rodzina rozgałęziona, że przyjęła obywatelstwo krakowskie i pozostawała w blizkich stosunkach z dworem królewskim. Mikołaj Gomółka przebywał do roku 1563 w nadwornej kapeli Zygmunta II. Augusta, wykształcony na fletnistę przez „fistulatora" królewskiego, Jana Klausa (Johannes, Hans, Hanusz), bezwątpienia Niemca, gdyż w spisie muzyków królewskich z r. 1538 umieszczono go wśród instrumentalistów niemieckich [1]); zresztą samo brzmienie jego nazwiska jest już przekonywającym argumentem jego pochodzenia niemieckiego. Pobyt na dworze królewskim wywrzeć musiał niezawodnie, swoją duchową atmosferą, wybitny wpływ na rozwój artystycznej indywidualności Gomółki, który brał osobisty udział w wykonywaniu utworów muzycznych nietylko instrumentalnych, ale i wokalnych, gdyż kompozycye wokalne wykonywano często jako „symfonie" instrumentalne lub niejednokrotnie zastępowano, ewentualnie wzmacniano głosy wokalne instrumentami dętymi lub smyczkowymi. Po r. 1563 przebywał Gomółka, opuściwszy dwór królewski [2]), prawdopodobnie w Krakowie, na co zdaje się wskazywać następujący charakterystyczny szczegół [3]) z „Advocataliów" z r. 1586, dowodzący zajęcia się Gomółki literaturą humanizmu: „do Ficinia przyznal sie Pan Gomolka muzyk, ale mu yey (sc. książki) wydacz nie chcial, ażby zaplacil co winien" (!)

Dalszych losów życiowych Gomółki aż do śmierci w Jazłowcu (1609) nie znamy.

Sława Gomółki w dziejach muzyki polskiej opiera się na czterogłosowych melodyach psalmowych, wydanych w r. 1580 do słów Jana Kochanowskiego i dedykowanych biskupowi krakowskiemu, Piotrowi Myszkowskiemu. Jestto jedyne znane nam dzieło, pozostałe po Gomółce; czy Gomółka napisał więcej utworów, czy „Melodye" są pierwszym lub najdojrzalszym utworem, na to nie można dać żadnej odpowiedzi, zwłaszcza, że nawet słowa dedykacyi, zbyt ogólnikowo utrzymane, nie dają słabego punktu oparcia dla jakichkolwiek domysłów: słowa

„Ja też snopek pierworodny niosęć, Panie",

---

1) Ambroży Grabowski. Dawne zabytki m. Krakowa, str. 170.
2) A. Poliński. Dzieje muzyki polskiej, 91.
3) Wydobyty przez Dra A. Chybińskiego: fasc. 207, str. 592.

są oddźwiękiem tychsamych słów, któremi Kochanowski ofiarował swój „Psałterz“ Myszkowskiemu:

„Żniwa swego pierwszy snop tobie ofiaruję“

rozumiejąc przez „pierwszy snop“ najlepszy snop swego artystycznego dorobku. Trudno więc rozstrzygnąć, czy powtarzając słowa poety, miał Gomółka na myśli pierwsze czy też — jak Dr. Jachimecki przypuszcza [1]) — swoje najlepsze dzieło.

Odbite w drukarni Łazarzowej na 167 stronach „Melodye“, poprzedzone wspomnianą już dedykacyą kompozytora i epigramem Andrzeja Trzycieskiego na cześć Gomółki [2]) — jak to było ówczesnym zwyczajem — można uważać za pierwszą polską *partyturę* nutową, gdyż głosy podporządkowane są tak, że na jednej stronie równocześnie się zaczynają i kończą nuty wszystkich głosów i tekst; brak wprawdzie jednego z zasadniczych warunków partyturowej formy, to jest poprzecznych linii taktowych, używanych w tabulaturze, lecz w kompozycyach wokalnych zasady tej nie stosowano. Partytura „Melodyi“ jest zatem wyjątkiem w wieku XVI, gdy wszystkie wielogłosowe utwory drukowano w oddzielnych księgach lub zeszytach głosowych w ten sposób, że głosy umieszczano na dwóch przeciwległych stronach: po jednej stronie sopran i alt, po drugiej zaś tenor i bass. Prócz dwóch rękopiśmiennych partytur [3]) znamy tylko jedną partyturę drukowaną, wydaną przed Gomółką: 4-głosowe Madrygały Cypryana di Rore, drukowane w Wenecyi u Angelo Gardana w r. 1577 wszelako bez tekstu [4]). Gomółka odstąpił niezawodnie od przyjętej powszechnie zasady, gdyż jego melodye były niezwykle proste, bez komplikacyi mensuralnych, i krótkie tak, że z łatwością można było pomieścić na jednej stronie wszystkie głosy. Tekst drukowany gotyckimi czcionkami, ze zwykłemi skróceniami, podłożony starannie.

Dzieło Gomółki składa się ze 150 melodyi; psalmy 45 i 142

[1]) Muzyka w Polsce. „Polska“ str. 547.

[2]) Nie umieszczam ich tutaj, gdyż przedrukowane w książce Dra Jachimeckiego: Wpływy włoskie w muz. pol. str. 98, 99.

[3]) Z pierwszej połowy XVI w. znajduje się w kodeksie biblioteki berlińskiej rękopis partytury Henryka Izaaka na 10 systemach, zaś z r. 1571. „Te deum laudamus“ Leonarta Schroetera (Ambros-Kade: T. V. XXVIII, str. LIII).

[4]) Tutti i Madrigali... s p a r t i t i et accomodati per sonar d'ogni sorte d'Instrumento...

są dwukrotnie opracowane, ps. 14 i 53 mają identyczną melodyę, podobnie jak ps. 71, zaopatrzony uwagą, że śpiewa się jak ps. 31. W dawniejszych śpiewnikach spotyka się identyczne melodye dla dwóch psalmów (Kancyonał Augezdeckiego z r. 1561: ps. 12 i 13, ps. 42 i 43) lub jeden psalm ma dwie różne melodye (Augezd.: ps. 10 i 115). Podczas gdy wydane przed „Melodyami" Gomółki psałterze służyły w większości wypadków ściśle wyznaniowym celom, przeznaczone wyłącznie dla protestantów [1]), kalwinistów [2]), aryan i innych sekt dyssydenckich [3]) w Polsce, to psałterz Gomółki służyć mógł zarówno katolikom, jak i innowiercom do nabożeństwa, gdyż autor przeznaczył go dla swoich rodaków, nie czyniąc różnic wyznaniowych [4]). Fakt, że dzieło poświęcone dostojnikowi katolickiego kościoła, opatrzone zostało pochwalnym epigramem dyssydenckiego przywódcy, nadaje „Melodyom" rysy religijnego indeferentyzmu i symboliczne znaczenie pojednania między wrogiemi tendencyami religijnemi.

„Melodye" popadły po śmierci Gomółki w zapomnienie; a przynajmniej brak nam dowodu, by były rozpowszechnione i cieszyły się pewną popularnością [5]). Już wiek XVII odnosił się do Gomółki z chłodną obojętnością, która wzbudza podziw; zamiast „Melodyi" Gomółkowych śpiewano psalmy, przełożone przez Macieja Rybińskiego z melodyami Claude Goudimel'a, czego dowodem dwa w niedługim czasie po sobie następujące wydania z r. 1632 i 1646. Również i w wieku XVIII głucho o Gomółce: E. Olloff, wyliczający kilka wydań psalmów Kochanowskiego (Polnische Liedergeschichte 1744) nie poświęca Gomółce ani słowa mimo, że w swojej „bibliografii" przytacza nazwiska drugorzędnych kompozytorów.

Pierwszą bibliograficzną wzmiankę znajdujemy dopiero u Józefa Andrzeja Załuskiego [6]), aż od początku XIX wieku coraz czę-

---

1) Psalmy zawarte w kancyonale Jana Seklucyana z r. 1552, 1559. Jednogłosowe psalmy J. Lubelczyka z melodyami Lobwassera 1558.

2) Psalmy M. Reya i Andrzeja Trzycieskiego z melodyami W. z Szamotuł.

3) Psalmy w kancyonale Walentego z Brzozowa 1554, 1569 i Alex. Augezdeckiego 1561.

4) Słowa dedykacyi.

5) Na jakiej podstawie mówi Poliński (Dzieje 100) o popularności Gomółki zwłaszcza wśród ludu(!) — musi pozostać osobistą tajemnicą autora.

6) Bibliotheca poetarum Polonorum, qui patrio sermone scripserunt (Classis III. 39).

ściej pojawia się nazwisko Gomółki u polskich pisarzy [1]), jakkolwiek niektórzy znają je tylko ze słuchu (T. Czacki) lub zaliczają Gomółkę w poczet poetów [2]).

Notatka G. Döringa: „Choralkunde“ [3]), jakoby w kancyonale toruńskim Artomiusa z r. 1601 umieszczone były melodye psalmu 27 i 127 jest błędna, znajduje się tam bowiem tylko melodya ps. 148 (Laudate Dominum) [4]). W r. 1838 pojawił się wybór „Melodyi“, wydany przez Józefa Cichockiego, zawierający ps.: 4—10, 41, 77 i 150; z tych ps. 4, 6, 7, 77, 150 umieścił W. Sowiński w „Słowniku“; A. Poliński ogłosił w „Echu muzycznem“ z 1881 ps.: 13, 45, 47, w „Śpiewach choralnych“ ps. 46, 64, 142, i w jubileuszowem wydaniu dzieł Kochanowskiego ps. 42, 50, 70, 137, 141, 144 (X. Solecki przedrukował ps. 7, 9, 10, 13, 47, 77 w „Muzyce kościelnej parafialnej“ 1881, zaś P. Maszyński w „Lirniku“ ps. 8 i 64), w końcu wydał kilka psalmów Ks. J. Surzyński w „Muzyce kościelnej“ 1885.

Niezupełnie odpowiada istotnemu stanowi rzeczy sąd Dra Jachimeckiego [5]), jakoby „jedynie wierne oryginałowi wydał A. Poliński w jub. wyd. dzieł Kochanowskiego“, gdyż przekład Polińskiego jest zarówno błędny, jak dawniejszy Cichockiego; u obydwóch wydawców widnieje fałszywa tendencya, by zrozumienie „Melodyi“ uprzystępnić naszemu odczuciu muzycznemu, przez co przenosi się zupełnie niewłaściwie zasady, obowiązujące dzisiaj dla nowoczesnych pojęć muzycznych, na utwory wieku XVI, które należy oceniać pod kątem innych prawideł, a nie ze stanowiska nowoczesnej harmonii. Wskutek nieznajomości tonacyi kościelnych popełnia A. Poliński zasadnicze błędy lub wprowadza dowolne zmiany, niezgodne z duchem „Melodyi“; jaskrawym dowodem złej transkrypcyi jest np. psalm 137 z błędnym podziałem taktu i niewłaściwie podłożonym tekstem: w takcie 7—8 rekonstrukcya zła, takt 12—13 wprowadza samowolnie chromatyczny krok, w takcie 14 poprawiona(!) pustobrzmiąca kwinta w ten sposób, że alt spiewa a_1 zamiast f_1.

---

1) Bentkowski F. Hist. lit. pol. 1814, I. 266. Pamiętnik Warszawski 1818, zawierający artykuł Ign. Potockiego: Poczet muzyków polskich.

2) M. H. Juszyński. Dykcyonarz poet. 1820, I. 103.

3) 1865. Dodatek: Der evang. Gesang in Polen, str. 429—460.

4) Egzemplarz Bibl. Jagiell. Sygn. 5518/I.

5) Wpływy włoskie... str. 101.

Przystępujemy do analizy „Melodyi“ pod względem ich wewnętrznej struktury, ażeby z uwag szczegółowych wysnuć wnioski ogólniejszej natury, rzucające światło na indywidualność twórczą Gomółki i jego stanowisko w ogólnym rozwoju muzyki.

W budowie melodyi psalmowych uderza niezwykle prosta faktura: nie można jej nazwać w ścisłem tego słowa znaczeniu homofoniczną, mimo że w każdym psalmie występują ustępy *nota contra notam* lub fauxbourdonowe (ps.: 95, 20. 126, 133), gdyż po największej części prowadzi Gomółka dwie lub cztery nuty mniejszej wartości i przeciwstawia je większym nutom zazwyczaj w dyatonicznym postępie; wśród najprostszej faktury spotykamy również synkopiczne epizody, prowadzone jako progresye (np. ps. 59).

Wplecione gdzieniegdzie krótkie imitacye nie są ścisłe, lecz zachowują zaledwo w najogólniejszych zarysach rytmiczną postać lub melodyjny rysunek motywu, nie naruszając zgoła zamierzonej prostoty w budowie psalmów (ps.: 19, 45[a], 92, 93, 108, 142[b]), gdzie jako kontrapunktyczno-imitacyjny czynnik występuje skromny motyw



W całym zbiorze tylko dwa psalmy opracowane zostały w sposób polifoniczny: ps. 45 (secundo) używa formy imitacyjnej kanonu w połączeniu z podwójnym kontrapunktem jako środka tematycznego przeprowadzenia i rozwija w sposób motetowy motywy pierwszego homofonicznego opracowania (ps. 45 a), poddając je rytmicznym i melodyjnym modyfikacym; zauważyć należy, że pełen radosnego nastroju tekst poetycki nasuwał kompozytorowi bogatsze opracowanie psalmu obok skromnej, nieskomplikowanej faktury pierwszego opracowania. Również i psalm 141 utrzymany polifonicznie, wprowadza w ostatnim wierszu melodyjnym kanoniczną progressyę między altem i basem a sopranem i tenorem. Wszelako nie da się zaprzeczyć, że w porównaniu z resztą psalmów, odznaczających się możliwą prostotą budowy, te polifoniczne psalmy przedstawiają mniejszą wartość artystyczną i świadczą, że twórcza siła i wielkość Gomółki tkwi nie w wielkich formach i skomplikowanej, kunsztownej polifonii, lecz w miniaturze muzycznej: zarówno zasadniczy motyw kontrapunktyczny w obydwóch psalmach, ujęty w suchą, schematyczną figurę, jak i posługiwanie się progressyą

stwarzają nieuniknioną martwotę, pozbawiają głosy lekkości i giętkości i paraliżują bogactwo inwencyi.

Zewnętrzne wymiary psalmów pozostają w ścisłej zależności od liczby wierszy zwrotkowych, przyczem większość melodyi (bo 120) opiera się na 4 wierszach poetyckiego tekstu, podczas gdy w reszcie melodyi rozmaita ilość wierszy staje się podstawą muzycznego opracowania [1]):

21 melodyi opiera się tylko na 2 wierszach poetyckich,
2 melodye na 3 wierszach (ps. 15 i 35),
4 „ „ 6 „ (ps. 43, 76, 95, 140),
2 „ „ 8 „ (ps. 92, 119),
1 „ „ 10 „ (ps. 6),

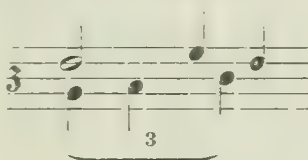
stąd obok obszerniejszych, przeszło dwudziestotaktowych melodyi spotykamy miniatury, wynoszące zaledwo siedm a nawet w ps. 138 tylko 6 taktów. Podobnie i wewnętrzna architektonika każdego psalmu wiąże się nierozerwalnie z budową strofy wierszowej i odznacza się symetryą, odpowiadającą prawidłowej strukturze poetyckich zwrotek. Każda bowiem melodya rozpada się na kilka symetrycznie zbudowanych części, zaopatrzonych wyraźną kadencyą i da się w większości wypadków ująć w schemat peryodycznej formy [2]): w psalmach 18 i 118 linia melodyjna rozpada się na poprzednik i następnik, w ps. 29 i 103 składa się z trzech ogniw schematycznych (A—B—A), w ps. 97 i 133 złożona jest z dwóch okresów, symetrycznie spojonych według schematu A (a, b) — B (a, b). Zasadniczo więc liczba wierszy melodyjnych każdego psalmu odpowiada ilości wierszy poetyckich; jedynie tam, gdzie nie da umieścić się w środku melodyi kadencya, gdyż nie wszystkie głosy schodzą się w jednem miejscu równocześnie, lecz płyną bezpośrednio bez żadnej przerwy po sobie (ps. 3, 4, 10, 49, 54, 57), lub tam, gdzie kompozytor wprowadza repetycyę części pierwszej, czasem i ostatniej (ps. 6, 76, 140, 150), tam tylko ilość wierszy melodyjnych i poetyckich nie jest jednaka, lecz po największej części melodya z 3 wierszy złożona odpowiada zwrotce 4-wierszowej, melodya z 4 wierszy

[1]) Błędna jest notatka F. Bentkowskiego (Hist. lit. I, 266) jakoby Gomółka wydał w zupełności wszystkie psalmy Kochanowskiego; również myli się Estreicher (Bibl. XVII, 230) podając, że pod nutami „Melodyi“ umieszczone są cztery pierwsze wiersze każdego psalmu.

[2]) Symetrya w budowie całości występuje jeszcze plastyczniej na jaw, jeśli się zaopatrzy poszczególne ustępy melodyjne fermatami.

złożona odpowiada zwrotce 6-wierszowej (ps. 76, 140). lub melodya z 5 wierszy złożona odpowiada zwrotce 6- i 8-wierszowej (ps. 11, 92, 119).

Zgodnie z wytkniętym celem, by „Melodye“ utrzymać w jak najprostszej fakturze, unika Gomółka wszelkich kombinacyi i zawiłych problemów mensuralnych, i posługuje się najelementarniejszą formą rytmiczną, co pozostaje w niezaprzeczonym związku z tendencyą ówczesnej epoki, zmierzającej do uproszczenia proporcyi rytmicznych i do poddania problemu mensuralnego w służbę artystycznego wyrazu. Przeważna większość „Melodyi“ utrzymana jest w takcie równym, *tempus imperfectum dominutum* ₵; w psalmach 45[b], 141 i 142[b] występuje *prolatio diminuta*, zaś w psalmach 14 (i identycznym 53), 47 i 102 *prolalio perfecta* $\frac{3}{2}$, przyczem dwa ostatnie psalmy wprowadzają ten rytm trójkowy dla odtworzenia radosnego nastroju i podniesienia ludowego kolorytu. W ps. 70, 81, 85 zmienia się rytm ₵, $\frac{3}{2}$ w związku ze znaczeniem i nastrojem słów poetyckich i z metryczną budową wiersza (ps. 85); w jedynym psalmie (84) spotykamy bardziej skomplikowaną rytmikę; w głosie altowym użyte są tryole dla uniknięcia równoległych kwint między sopranem i altem

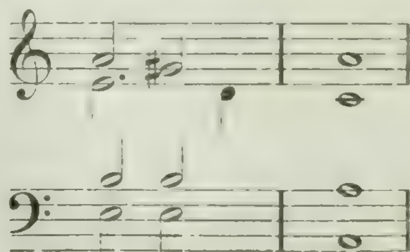


Do najbardziej urozmaiconych pod względem rytmicznym należą ps. 38. 39, 41, 45, 47, 59. 66, 80, 108, 141, 146, w których synkopy, pauzy, kropki przy nucie ożywiają rytmikę, zawsze najściślej zespoloną z treścią tekstu poetyckiego.

Szczególny interes budzą początkowe i końcowe „akordy“ w „Melodyach“. Jedna trzecia melodyi pozostaje jeszcze w zależności od tradycyi, nakazującej, by utwór rozpoczynał się doskonałym konsonansem i wprowadza pustą kwintę bez tercyi; jest w tem niezaprzeczona powaga, surowy, podniosły wyraz trafnie odzwierciedlający patetyczno-dramatyczny nastrój psalmów, w których przebija się żal, rozpacz, smutek. Wszelako za zasadę przyjąć można, że na początek melodyi przypada pełny „trójdźwięk“ z wielką lub małą tercyą; w niewielu wypadkach spotyka się początek bez kwinty (ps. 27 i 134. zaś w ps. 15 nawet z małą tercyą) lub kolejne następstwo głosów, nadające melodyom rysy dramatycznej żywości

(ps. 21, 96). Zakończenie melodyi odznacza się nie mniejszą rozmaitością: do rzadszych należy archaistyczne zakończenie bez tercyi z pustą kwintą (w 13 melodyach) lub zakończenie pełnym „trójdźwiękiem“ (zwłaszcza w melodyach frygijskich), natomiast „akord“ bez kwinty z wielką lub małą tercyą występuje u Gomółki najczęściej i należy do charakterystycznych właściwości jego stylu w przeciwieństwie do klasycznych dzieł z epoki rozkwitu wielogłosowej muzyki, używających tej formy zakończenia nadzwyczaj rzadko: Math. de Maistre wprowadza ją w swoich „pieśniach religijnych“; nadto spotyka się ją w polskich pieśniach wielogłosowych z r. 1556: „Pieśń nowa w której jest dziękowanie“ monogramisty C. S. i „Pieśń nowo uczyniona na wesele Wielmożnego Pana a Pana Jana Kostki“ monogramisty M. H. [1]). Bardzo problematyczne jest zakończenie unisonowe w ps. 75 i 109, gdyż jest raczej wynikiem błędu drukarskiego i powinno mieć stereotypową formę bez kwinty (w alcie tercya zamiast oktawy).

W budowie kadencyi rozwija Gomółka nadzwyczajne bogactwo form [2]): zależnie od wewnętrznego wyrazu poetyckich słów występuje kadencya strojna w melismatyczne ozdoby, to znowu pełna prostoty, zbudowana na choralnie brzmiących akordach, to miękka, lirycznie zabarwiona, zawsze osiągająca nowoczesną barwę brzmienia, gdyż Gomółka odczuwa intuicyjnie znaczenie IV. i V. stopnia tonacyi. Charakterystyczną cechą „Melodyi“ jest kadencya, wprowadzająca septymę na słabą część taktu; jestto owa stereotypowa kadencya, aż do przesytu używana w pierwszych „dramatach muzycznych“, jako stała maniera:

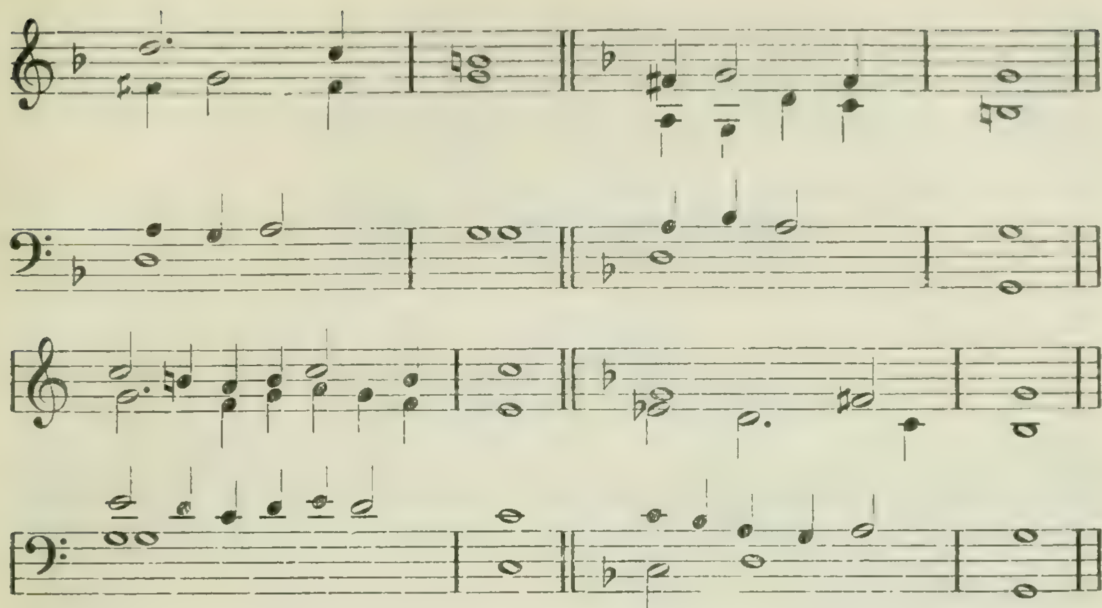


Zachowując jej zasadnicze kontury, nadaje Gomółka głosom środkowym liczne modyfikacye zapomocą bogatszej figuracyi:

---

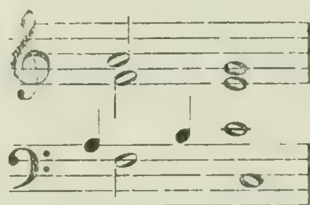
[1]) Kancyonał Puławski w bibl. X. Czartoryskich.

[2]) Zwrócił już na to uwagę Dr. Z. Jachimecki: Wpływy... str. 114.

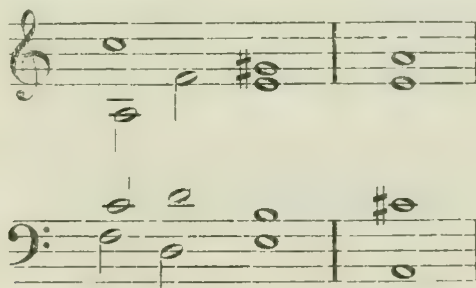


Plagalna kadencya występuje często w melodyach doryckich i mixolidyjskich, podczas gdy w tonacyi jońskiej raz tylko została użyta: ps. 134:

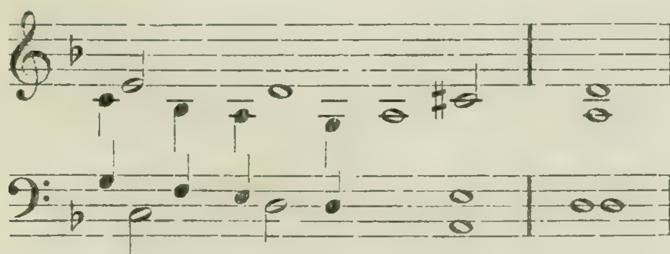
ps.: 134:



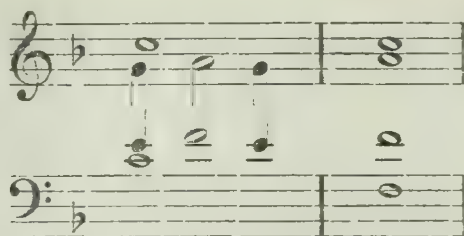
Do rzadszych należą kadencye o uroczystem, poważnem brzmieniu:



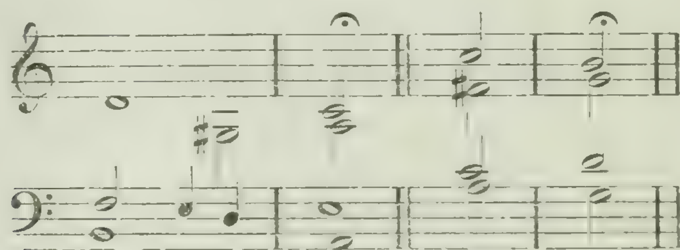
lub kadencya, zbliżona do form, występujących w wielogłosowych pieśniach polskich W. Szamotulskiego i anonimów, lecz posiadająca pewien surowy rys i brzmienie twarde (ps. 13. 37. 110):



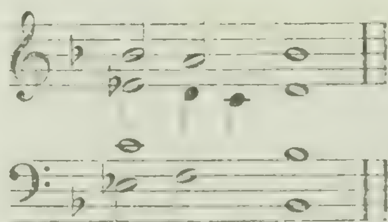
Formy pełne prostoty spotyka się w ostatnich psalmach i w kadencyach częściowych (Teilschluss), jako zakończenie poszczególnych okresów melodyjnych:



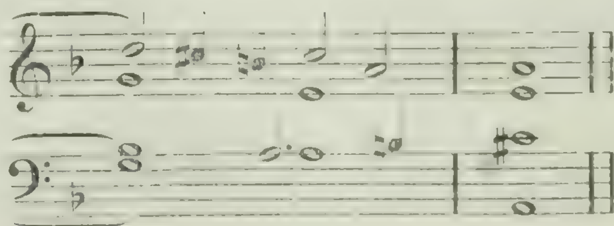
w kadencyach okresowych trzyma się Gomółka wzorów, tradycyą przekazanych i opiera je na tonie, prowadzącym w dół i będącym częścią zmniejszonego trójdźwięku:



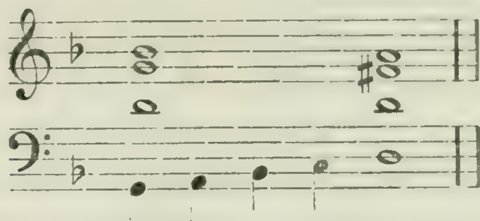
W niektórych wypadkach wkradają się w kadencyę zakazane postępy równoległe (ps. 11, 48, 49, 62), wynikłe stąd, że kompozytor, chcąc uniknąć jawnych oktaw między altem i basem, skierował alt w niższą sekundę i spowodował kwinty między sopranem i altem.



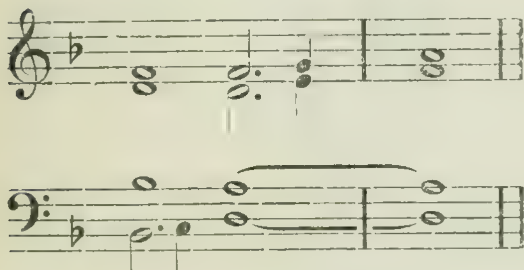
W niektórych psalmach posiada kadencya archaistyczne cechy, jak w ps. 12:

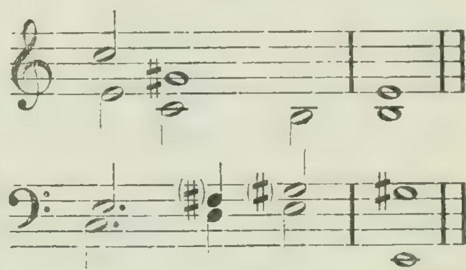


w ps. 40 i 90 z dyatonicznym postępem w basie [1]):

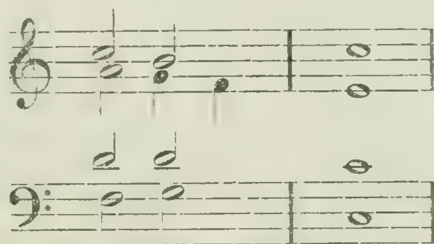


Prymitywną formę mają kadencye w ps. 67 i w ps. 69:



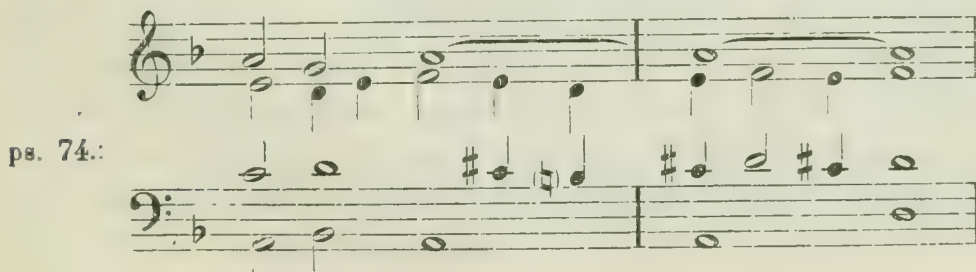


którym należy przeciwstawić dziwnie z niemi kontrastującą, nowocześnie zabarwioną kadencyę z nieprzygotowaną septymą na mocnej części taktu (odpowiadającą naszej: II^7, V^7, I):



W końcu tam, gdzie jeden z głosów wcześniej dobiega do końca niż reszta głosów, kadencya odznacza się pełnią tonu i harmonii (ps. 57, 59, 67, 74, 115):

ps. 74.:



1) W czterogłosowej pieśni anonima z r. 1556: „Grates to jest dziękowanie z narodzenia na świat Syna Bożego" występuje ta sama forma kadencyi.

Ważną rolę odgrywają w psalmach Gomółki kadencye zwodnicze, użyte z subtelnem i trafnem odczuciem dla illustracyi poetyckich słów lub tam, gdzie tok myśli poetyckiej nie pozwala na umieszczenie pełnej kadencyi (Ps. 38, 86, 110, 114); szczególnie pięknego przykładu dostarcza ps. 57, w którym kadencya zwodnicza przy słowach „czasu mego niepokoja" budzi uczucie trwożnego zaniepokojenia.

Pod względem *melodyjnym* odznaczają się psalmy Gomółki mimo prostoty i zwięzłości faktury niezwykłą pięknością, bogactwem inwencyi i samodzielnością. Od najskromniejszego postępu melodyjnego, poruszającego się zaledwo w obrębie sekundy (ps. 20: sopran, ps. 146: tenor), aż do śmiało rozpiętych łuków melodyjnych, zamkniętych w granicach undecymy a nawet duodecymy (ps. 93) płynie zawsze giętka i pełna uczucia i szczerości melodya, przyczem głosy postępują z zupełną swobodą i niezależnością, krzyżują się wzajemnie i przekraczają granice swojego rejestru, jużto dla uniknięcia wzbronionych postępów równoległych (ps. 11 110 i i.) już to dla celów kolorystycznych, jak w ps. 2, 57, 113, gdzie alt zstępuje poniżej basu i staje się podstawą „harmonii".

Melodyjna budowa głosów opiera się u Gomółki na najrzadszych, w teoryi muzycznej XVI wieku zakazanych interwałach:

Krok oktawy, zstępującej w dół, używany jedynie w głosach kontrapunktujących (alt, bas), nigdy zaś w temacie jako istotny czynnik melodyjny, występuje u Gomółki w głosie tenorowym lub sopranowym jako charakterystyczny składnik melodyjnej linii (ps. 80, 113); również i krok wielkiej seksty, której unikano w klasycznej epoce muzyki polifonicznej, nawet i w drugiej połowie XVI wieku mimo, że potężnie naruszono szranki teoryi, odgrywa w psalmach ważną rolę melodyjną: u Palestryny można go spotkać, ale tylko po kadencyi, nigdy zaś w środku melodyi (ps. 6, 11, 21, 29, 34, 36, 37, 45, 49, 54, 55, 80, 108); w ps. 54 oznaczony wyraźnie krok zmniejszonej kwinty (g_1 $\sharp c_1$), podczas gdy zmniejszona kwarta występuje kilkakrotnie jużto jako składowa część linii melodyjnej (ps. 44, 69, 107, 129), już też przerwana znakiem repetycyi (ps. 74, 77), co znacznie łagodzi użycie tego na ową epokę niezwykłego interwału [1]. Obok zmniejszonych wprowadza Gomółka i zwiększone interwały do melodyi: w ps. 115 występuje zwiększona kwarta, zaś

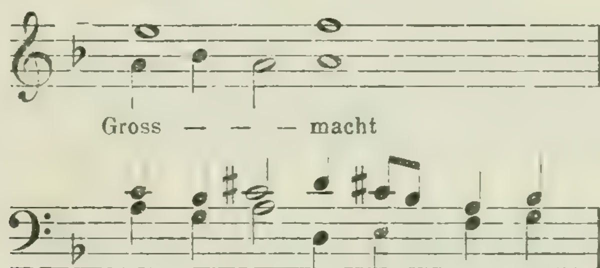
[1] Wyjatkowo spotkać się z nim można w dziełach Ludovica Vittorii i G. M. Nanina.

w ps. 6, 38, 115, 126, 137, zwiększona sekunda, nadająca melodyi uczuciowy wyraz i zabarwienie narodowe; jestto zjawisko tak wyjątkowe w muzyce religijnej XVI wieku, że nie można go mierzyć teoryą muzyczną współczesnej Gomółce epoki, lecz należy widzieć w niem objaw narodowego ducha [1]).

W końcu nieużywana w muzyce religijnej w epoce religijnej w epoce jej rozkwitu chromatyka [2]) występuje kilkakrotnie w „Me-

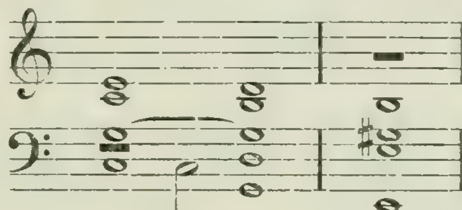
---

[1]) Michael Rogier wprowadza krok zwiększonej sekundy w religijnej pieśni, wydanej w 1593: „Ein' feste Burg".

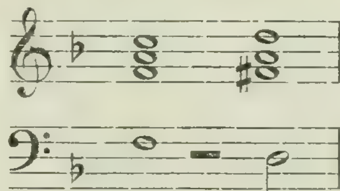


[2]) Z nielicznych wypadków użycia chromatyki w utworach kościelnych znane są następujące przykłady:

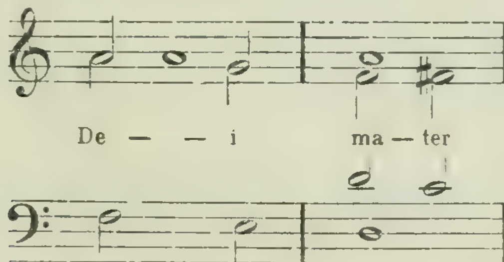
1) Claude Goudimela, 5-głosowy motet *O crux benedicta*



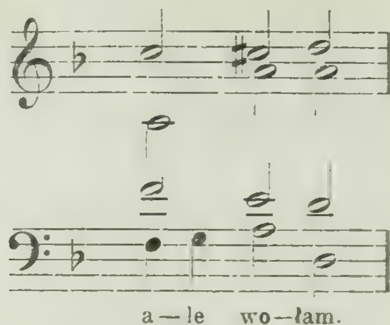
2) Mich. Rogiera: 4-głos.: *pieśń religijna.*



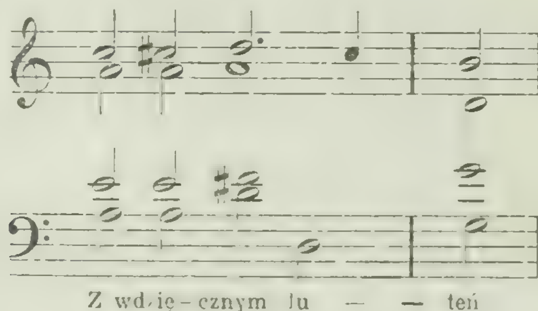
3) Fel. Aneria: *Ave maris stella.*



lodyach" Gomółki, wszelako jako istotna część melodyi tylko dwa razy: w ps. 55, gdzie krok chromatyczny maluje dobitnie głos rozpaczy: „Nie proszęć, ale wołam"



i w ps. 95. dla oddania miękkiego, pełnego uroku nastroju, tkwiącego w słowach „z wdzięcznym luteń dźwiękiem":



Natomiast w ps. 34. 35. 51 i 104 chromatyka nie występuje jako samoistny i zasadniczy czynnik melodyjny, lecz pozostaje w związku z kontrapunktyką i wypływa ze względów modulacyjnych [1]).

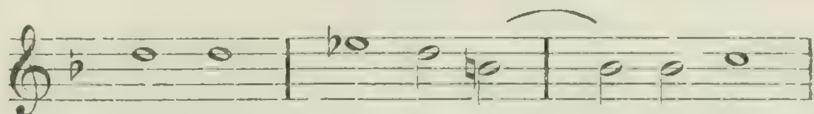
W przeciwieństwie do miękkich postępów chromatycznych wprowadza Gomółka melodye, zbudowane na dyatonicznej skali, biegnącej przez oktawę (ps. 27. 77. 95. 108) dla odtworzenia radosnego i podniosłego nastroju, pełnego blasku i świetności tak, jak to czynią wszyscy mistrze XVI wieku (Palestrina, Orlando, którzy przy słowach *coelorum, pleni sunt* wprowadzają melodyjne zwroty, postępujące dyatonicznie aż do undecymy).

Nakoniec podnieść należy melodyę psalmu 5. jako wyraz niezwykłej inwencyi melodyjnej i ze względu na jej budowę,

---

[1]) Dr. Jachimecki przytacza ps 69. jako przykład chromatyki, wszelako w psalmie tym niema kroku chromatycznego. (Wpływy włoskie w muzyce polskiej str. 114).

należącą do nadzwyczajnych wyjątków w muzyce wokalnej klasycznej epoki:



(analogię stanowi motet Orlanda „Tristis est anima mea“)[1]).

Główna melodya (cantus firmus) znajduje się w większości psalmów w tenorze, jedynie tylko w kilku psalmach powierza Gomółka melodyę sopranowi zwłaszcza, gdy to jest melodya o charakterze ludowym (ps.: 29. 47. 97. 98, 103, 116. 133. 134, 138). Trudno dotychczas oznaczyć źródło, z którego Gomółka czerpał swoje melodye; należy raczej przypuścić, że po większej części melodye psalmowe są jego inwencyi, gdyż nie można było stwierdzić ich obcego pochodzenia lub pokrewieństwa z innemi pieśniami, z wyjątkiem tylko kilku wypadków, w których podobieństwo jest uderzające: psalmy 52, 57, 58. przejęte są z rozpowszechnionych w Polsce melodyi Braci czeskich: „Tak już śpiewajmy“ i „Zmiłuj się nademną Boże“ [2]), których i Cl. Goudimel użył w 37 psalmie „Noli aemulari“.

Natomiast początkowe takty melodyi w ps. 9 przypominają kolendę „A cóż z tą dzieciną“ („Zaśpiewajmy mu wesoło“), melodya ps. 29 nie różni się od tańców, zawartych w wydawnictwie V. Hausmana, jak trafnie zaznaczył Dr. Jachimecki [3]). melodya ps. 97 ma wielkie podobieństwo do wielkanocnej pieśni: „Wesoły nam dzień“; psalmy 116. 134 i 138 są pod względem melodyjnym niemal identyczne z psalmem 29. Wszystkie melodye Gomółki mają mnóstwo rysów wspólnych i pewien nieuchwytny odcień podobieństwa, a mimoto kryją w sobie takie bogactwo różnorodności, że w rzeczywistości niema dwóch zupełnie jednakich melodyi.

Zato spotykamy się z innem zjawiskiem: pewna melodyjna fraza powtarza się jakby echo tam, gdzie tego wymaga tekst poetycki: np. w ps. 8 gdy słowa dwukrotnie wzywają imienia Boga: „Wszechmocny Panie“ — „Wiekuisty Boże“.

Lub w ps. 13 gdy powtarza się skarga, pełna wyrzutu:

---

[1]) Ambros: Musikgeschichte III 366.

[2]) Walenty z Brzozowa: Kancyonał z r. 1554 i 1569 (2 wyd.) str. 24. Alex. Augezdecky: Piesňe Chwal Božskych 1561 str. B. II.

[3]) Wpływy włoskie... str. 112.

„Dokąd mnie chcesz zapomnieć“ — „Dokąd mnie deptać będzie“.

W ps. 22 przy słowach „czemuś mnie, czemuś mnie“ powtarza bas sopranową melodyę, jakby ledwo słyszalne, bolesne echo. Tegosamego środka używa Gomółka w ps. 56: melodya słów „nie mam odpoczynku“ pojawia się po pauzie, illustrującej wyczerpanie strapionej duszy, przy słowach: „nie mam i wytchnienia“.

W ps. 63 wyraża identyczny motyw słowa „pragnie Cię dusza“, „pragnie ciało moje“.

Zaś w końcowych taktach ps. 133 pojawia się początkowa melodya, jakby błagalna reminiscencya:

„Jako rzecz piękna (gdy bracia) strzegą jedności“.

Do dalszych właściwości w budowie melodyi u Gomółki należą autocytaty, polegające na użyciu już raz występujących motywów w kilku psalmach; i tak zjawia się melodya sopranowa psalmu 29 w ps. 116, 134, 138, psalmu 9 w ps. 111; między melodyą ps. 45 a 93 i 111 jest znaczne podobieństwo; tenor psalmów 115, 127, 131 jest również bardzo pokrewny. Jak z tego zestawienia widać, melodyjne zapożyczenia są o wiele częstsze w ostatnich psalmach aniżeli w początkowych, co może doprowadzić do wniosku, że w miarę, jak praca zbliżała się do końca, kompozytor, naglony pośpiechem, ułatwiał sobie w ten sposób zadanie; poniżej przytoczymy jeszcze inne motywy, uprawniające nas do podobnego sądu, przyczem z samego faktu podobieństwa melodyi nie można ukuwać zarzutu, jakoby wyczerpała się inwencya twórcza kompozytora.

Słowa tekstu traktuje Gomółka niezwykle starannie, deklamując je z należytem zaakcentowaniem i nadzwyczaj dobitnie, nie zmieniając ich zasadniczo, z wyjątkiem tylko jednego wypadku w ps. 49, gdzie dowolnie dodaje po wezwaniu początkowem „słuchaj“ raz jeszcze słowo: „słuchaj“. Każdej głosce przydzielają „Melodye“ osobną nutę, akcentowej długą i odwrotnie; jedynie tylko trzy psalmy 25, 61, 84, grzeszą przeciw tej zasadzie (wzdychá, smut-né); bardzo rzadko rozwleka Gomółka jedną zgłoskę na kilka nut i to tylko w psalmach o charakterze pogodnym, radosnym, gdzie nastrój i wyraz treści usprawiedliwia to (ps. 26, 87, 115). W ps. 115 słowa:

„Imieniowi swemu“

ujęte są w ozdobną, melizmatyczną figurę, podobnie w ps. 135 rozpięta jest girlanda nut nad słowami:

„cześć imieniowi“

Melizmatyczne zdobniki występują rzadko w psalmach Gomółki, lecz wplecione w melodyę potęgują jej wyraz wewnętrzny i nadają całości charakterystyczną barwę nastroju.

Dla plastycznego odtworzenia duchowej treści, zamkniętej w słowach poetyckich, posługuje się Gomółka tam, gdzie się tylko nadarzy sposobność „muzycznem malarstwem“, wpływającem w znacznej mierze na ukształtowanie melodyjnego i rytmicznego rysunku. Te „programowe cechy“ przypisuje Dr. A. Chybiński [1]) a za nim Dr. Z. Jachimecki [2]) wpływowi madrygału i francuskiej chanson, jako najtypowszym formom muzyki programowej; sądzę jednak, że sięga się za daleko, szukając tutaj źródeł „programowych“ znamion w muzyce Gomółki: wszystkie bowiem efekty muzycznego malarstwa nie mają u Gomółki wyłącznie programowych celów w ścisłem znaczeniu tego słowa, lecz służą do tego, by treść poetyckich słów dobitnie podkreślić i uwydatnić lub nadać całości w najogólniejszych konturach wyraziste zabarwienie i wydobyć plastycznie nastrojową treść poetyckiego tekstu; ten sposób muzycznego malarstwa występuje bez wyjątku u wszystkich mistrzów wielogłosowej muzyki religijnej w wieku XVI (przy słowach „in coelum“ głosy pną się w górę, „in inferno“, „de profundis“ staczają się w najniższe głębie). Rozpatrzmy szczegółowiej najbardziej znamienne formy programowe w psalmach Gomółki:

Psalm 19 maluje z drobiazgową ścisłością słowa poetyckiego tekstu:

„że Boga nie znasz“

śpiewają głosy w najwyższej pozycyi, podczas gdy przy słowach:

„twem cielesnem okiem“

spadają w dół o oktawę i powtarzają tony melodyi; przy następnych słowach:

„pojrzyj po niebie szerokiem“

dyatonicznie wstępujący w górę motyw basowy i potężne kroki melodyjne w sopranie i tenorze wywierają wrażenie szeroko za-

---

[1]) Stosunek muzyki polskiej do zachodniej, str. 47.

[2]) Wpływy włoskie... str. 116, 117.

kreślonej przestrzeni, będącej muzyczną illustracyą słów „po szerokiem niebie“.

Podobnie w psalmie 12 przy słowach:

„sprawco niebieskiego domu“

sopran zajmuje wysoką pozycyę, podczas gdy kontrastujące słowa:

„na ziemie“

oddane są nizkiem położeniem tonów, staczających się w dół. W tensam sposób traktuje Gomółka w ps. 49 słowa:

„Syon, kwiat gór wysokich“

i w 76 słowa:
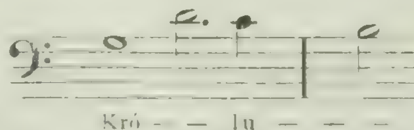
„Tam na Syonie“.

Ps. 49 illustruje bardzo pięknie wiersz poetyckiego tekstu:

„Kędy dzień wstaje i kędy gaśnie“,

malując wschód dnia zapomocą pełnych akordów i dyatonicznie pnącego się w górę postępu melodyi basowej, zaś gasnący dzień nagłą zmianą pozycyi wszystkich głosów, postępujących w dół (alt-nizkie f). Analogiczne miejsca występują w ps. 66 przy słowach: „Gdzie jasne słońce wstaje“, w ps. 65 („Królu na ziemi i na wielkiem niebie“), w ps. 92 („dzień mnie usłyszy, ...noc prawdą Twoją“), nadto w ps. 90, 123 i 125.

W wykrzyknikach błagalnej prośby wprowadza Gomółka zazwyczaj wymowny krok oktawy: ps. 94 („Ocknij się Sędzia wiecznej sprawiedliwości!“), ps. 116 („mój głos prośby“), ps. 86 („Nakłoń, o Panie!“), ps. 88 („Do Ciebie wołam“), ps. 102 („Niechaj Cię mój głos dosięże“), ps. 130 („Do Ciebie, Boże!“), ps. 142 („Ręce wzniosę“), w niektórych psalmach krok małej seksty (ps. 4, 10, 13, 22, 83, 142 „Pana wołam“) lub używa motywu, opartego na kwincie: ps. 28 i 77:



albo wkońcu, gdy prośba dochodzi do ostatecznego napięcia błagalnego tonu, staje się chromatyczny krok środkiem muzycznego wyrazu, jak w ps. 55 („nie proszę, ale wołam!“).

Krok zwiększonej sekundy maluje trafnie swojem bolesnem brzmieniem nastrój żalu i rozpaczy: ps. 16 („Boże litości"), ps. 137 („płakać smutnie").

Na wzór innych mistrzów XVI. wieku używa Gomółka pauzy, jako subtelnego środka muzycznej illustracyi: w ps. 25 [1]) 61 i 84 poprzedza ona słowo „wzdycha" i brzmi jakby stłumicne westchnienie, w ps. 49 umieszczona między słowami:

„Słuchaj! słuchaj"

wprawia słuchacza w nastrój wyczekiwania, czy głos prośby został wysłuchany.

Żywa figuracya służy do oddania dziękczynnego wyrazu i radosnego nastroju, zamkniętego w słowach ps. 15:

„Kto będzie... wesela zażywał" [1])

W ps. 92 oplatają melizmatyczne figury słowa tekstu:

„Ale i lutnią i skrzypicami",

analogiczne miejsca spotykamy w ps. 108 („powstań lutni moja") i w ps. 146:

(„i usta będą śpiewały,
i gąsłeczki moje grały").

Niejednokrotnie posuwa się Gomółka do muzycznego realizmu celem wiernego odtworzenia słów poetyckich i nadania im plastycznej charakterystyki: dowodem psalmy 11 i 95, w których słowa „spieszmy się k'niemu", „uciekaj, jako ptak prędkopióry" [2]) znajdują w rytmice muzycznej trafny wyraz illustracyjny; podobnie i w ps. 37. 45 b, 76 występują identyczne efekty muzycznego malarstwa.

Psalm 125 służyć może jako wzór drobiazgowej charakterystyki; w wierszu:

„Syońskiemu rówien wierchowi, którego nie mogą
Gwałtowne wichry pożyć"

odzywają się w dolnych głosach niezmiernie żywe i ruchliwe tony, pomykające z siłą wiatru, podczas gdy linia melodyjna sopranu

---

[1]) Dr. Jachimecki: Wpływy... 109.
[1]) Dr. Jachimecki: Wpływy... 106.
[2]) Idem... 109.

składa się z długich i ciężkich nut, jakby majestatycznie sterczących szczytów skalnych.

Szczególnie głębokich tonów dobywa Gomółka, by odmalować majestat potęgi boskiej (ps. 125), lub gdy wymaga tego treść i nastrój słów poetyckich, uderza w ton dramatyczny, pełen namiętnej powagi, obcej zresztą miękkiej i lirycznej jego naturze (ps. 126).

Psalmy Gomółki utrzymane są w tonacyach kościelnych, a chociaż niejednokrotnie swobodne harmoniczne kombinacye zacierają ich dyatoniczny charakter, to jednak melodya ma niezaprzeczone cechy dawnych tonacyi. Ta wewnętrzna dwoistość ugruntowana jest w istocie melodyi polskich, w których jeszcze do dnia dzisiejszego wykazać da się łączność z dawną tonalnością.

Panującą tonacyą w psalmach jest jońska (54 melodyi), przez co zbliżają się te melodye do pieśni nowożytnej, utrzymanej w tonacyi durowej, 25 melodyi w tonacyi eolskiej posiada wybitny charakter molowy, podczas gdy w 45 melodyach występuje tonacya dorycka, w 14 mixolidyjska, w 10 frygijska, dwie zaś melodye należą do tonacyi lidyjskiej. Wszelako nie cały psalm utrzymany jest w głównej tonacyi: zazwyczaj odpowiada zakończeniu eolskiemu początek dorycki, frygijskiemu eolski lub dorycki, jońskiemu zaś mixolidyjski; również i w toku utworu występują zmiany tonalne i niezwykłe bogactwo modulacyjne, uderzające intuicyjnem odczuciem pokrewieństwa tonacyi:

w doryckich melodyach spotykamy modulacye eolskie, frygijskie, jońskie i lidyjskie;

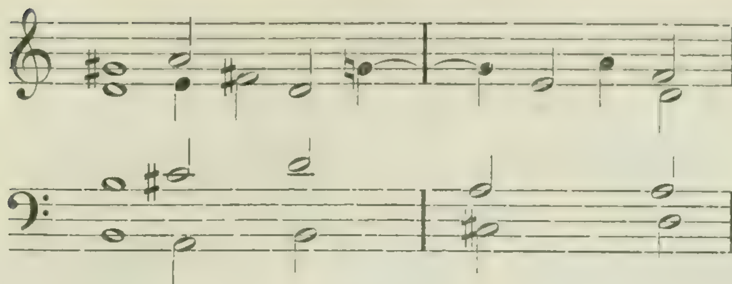
w eolskich modulacye doryckie, frygijskie, jońskie i mixolidyjskie;

w jońskich modulacye eolskie i mixolidyjskie;
we frygijskich „ eolskie i jońskie;
w lidyjskich „ jońskie i doryckie;
i mixolidyjskich „ doryckie i jońskie.

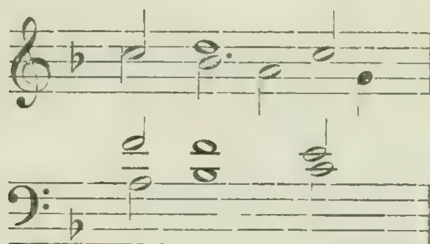
Budowa modulacyjna posiada mnóstwo rysów nowoczesnych i ugrupowaniem stosunków tonalnych podnosi niezwykle symetrye w strukturze melodyi, rozpadającej się na kontrastujące ustępy: przepysznych przykładów dostarczają psalmy 119 i 134, w których jońska melodya składa się z okresów mixolidyjskich (a więc nasze (C-dur i G-dur) lub eolska z okresów frygijskich (A-moll-E-dur).

Nieraz osiąga Gomółka zapomocą synkopicznego rytmu pewną rozmaitość modulacyjną w obrębie jednego taktu:

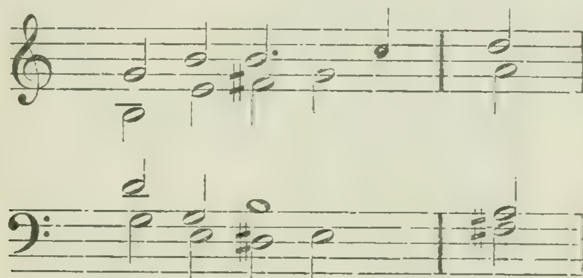
ps. 58:



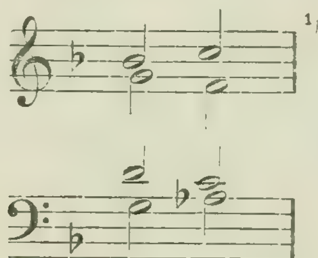
lub ps. 78:



Do wyjątkowych zjawisk w muzyce religijnej wieku XVI zaliczyć należy modulacye, występujące w ps. 2.



którymby można przeciwstawić ustęp z wydanej w r. 1556 „pieśni na wesele Jana Kostki“ i opatrzonej monogramem M. H.

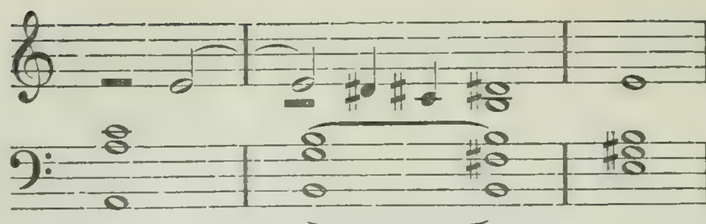

[1]

i następujące przykłady z dzieł Palestriny, L. Vittorii i Fel. Aneria:

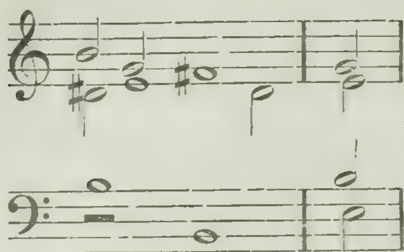
---

[1]) Na to miejsce zwrócił już uwagę Dr. A. Chybiński: Riemann-Festschrift (1909) str. 348 i Przegląd muzyczny 1911 (odbitka str. 44).

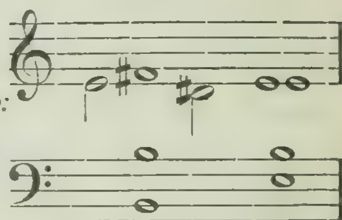
Palestrina:
5-głos Motet



L. Vittoria:
Jesu dulcis

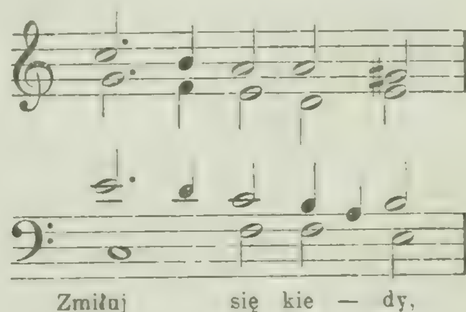


Felice Auerio:
Libera me



Koloryt harmonijny psalmów jest po większej części subtelny, pełen miękkości i wdzięku, lecz przytem nie pozbawiony pełni brzmienia. Gomółka traktuje dyssonanse niezwykle swobodnie i wprowadza je na równi z konsonansami jako środek muzycznego wyrazu dla odtworzenia namiętnego i gwałtownego nastroju:

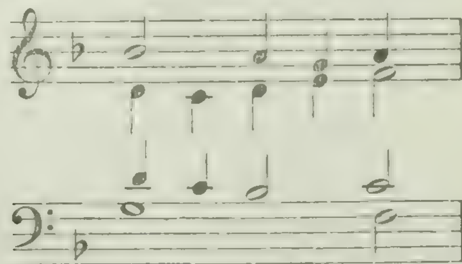
W ps. 60 występuje septyma bez przygotowania dla wyrażenia bolesnej rozpaczy i błagalnej prośby:



Podobnie w ps. 16, 73 i 137.

Dyssonanse w „Melodyach“ brzmią bardzo dobrze i jędrnie, wyjątkowo tylko w przejściach wynika szorstkie i twarde brzmienie:

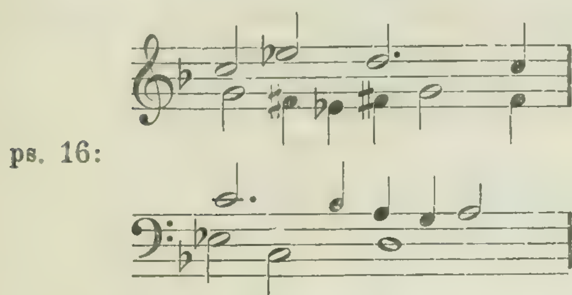
ps. 9:



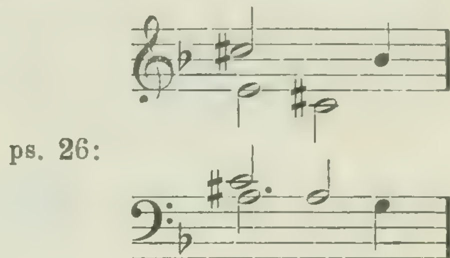
Jednym z najczęściej używanych dyssonansów u Gomółki jest zmniejszony trójdźwięk (występujący stale u dawnych mistrzów niderlandzkich i włoskich) nadto zespoły septymowe, niemal wyłącznie występujące w kadencyach.

Psalm 36 wprowadza zespół d a h f_1, odpowiadający według naszych pojęć harmonicznych akordowi VII⁷, psalm zaś 16 i 25 zawierają kombinacye harmoniczne, należące do wyjątków w muzyce wokalnej XVI wieku i będące zwiastunami nowej ery muzycznej [1]):

ps. 16:

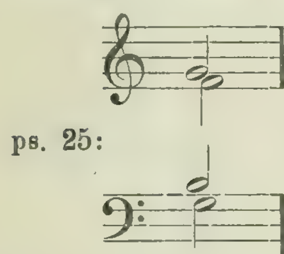


ps. 26:

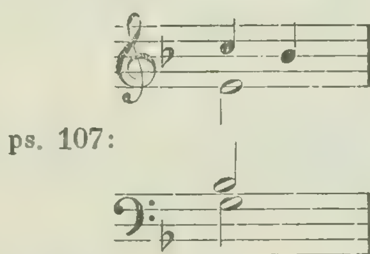


Wprowadzone bez przygotowania septymy w następujących przykładach są czemś tak niezwykłem, że trudno je tłumaczyć pojęciami muzycznemi XVI wieku, lecz uważać je należy raczej za przełomowe zjawiska w rozwoju tonalnego systemu i harmonicznych zasad:

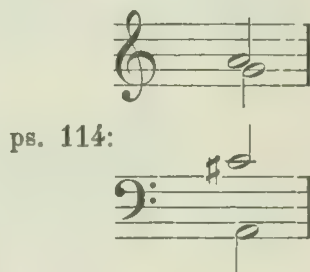
ps. 25:



ps. 107:

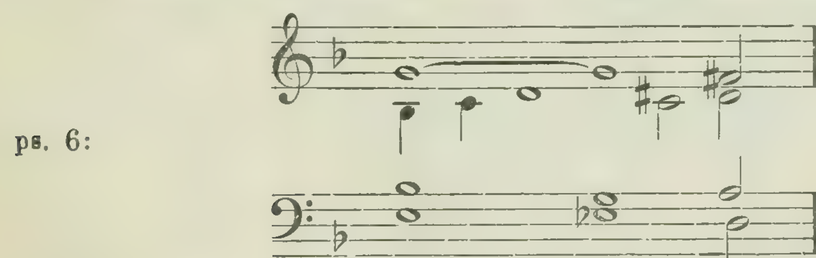


ps. 114:



Zespoły zwiększonej seksty (♭e g ♯c) spotykamy bardzo często:

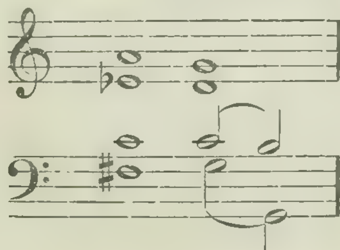
ps. 6:



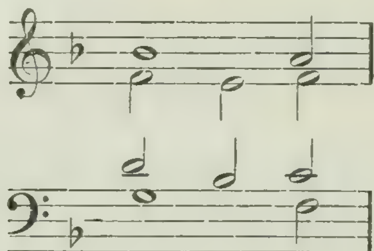
nadto w psalmach: 10, 62, 86, 94, 127, 129, 131.

---

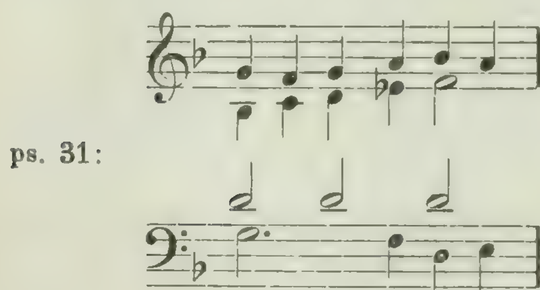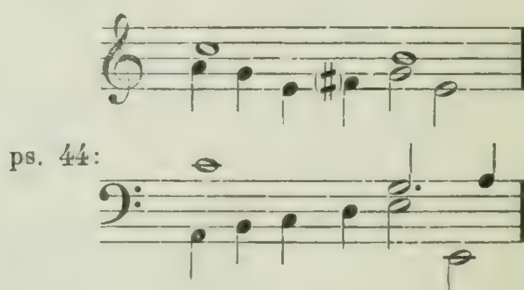
[1]) Poźniejsza szkoła rzymska wprowadza podobnie śmiałe dyssonanse: G. M. Nanini-„Exaudi nos“ (X. Haberl kwestyonuje autorstwo Naniniego).

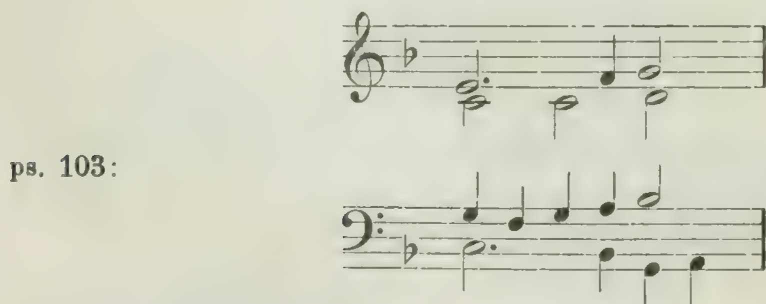


Zespoły jak: d$\sharp$ f_1 b_1 lub a$\sharp$ c_1 f_1 w ps. 12, 28 i 60 powstają przez wprowadzenie przejściowego dyssonansu na mocnej części taktu. Kwartę wprowadza Gomółka bardzo często bez przygotowania (nasz akord $\frac{6}{4}$), lecz nie zawsze osiąga dobre brzmienie zwłaszcza, gdy tworzą się postępy równoległych kwart (por. kadencye ps. 13, 37, 110, str. 85). Niejednokrotnie nie rozwiązuje Gomółka dyssonansu, lecz używa po nim nowego dyssonansu, ps. 117, 136:



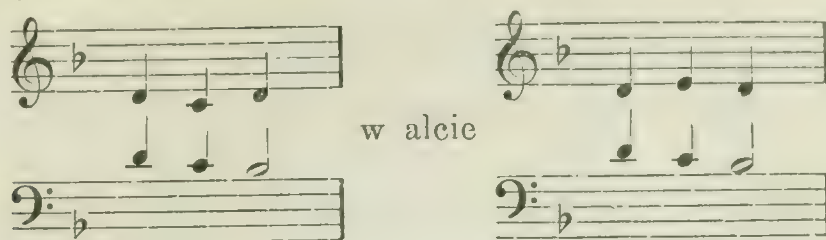
Dyssonans nuty zamiennej (Cambiata) brzmi w stosunku do innych głosów bardzo dobrze z wyjątkiem ps. 103, w którym jego brzmienie harmoniczne jest twarde:

ps. 31:  ps. 44: 

ps. 103: 

Prowadzenie głosów w psalmach Gomółki odznacza się niezwykłą swobodą, płynnością i śpiewnością; mimo na ogół wzorowej faktury nie brak wszelako w „Melodyach“ i błędów kontrapunktycznych, polegających na zakazanych parallelach. Występujące w ps. 9, 11, 18, 50 i 145 postępy unisonowe nie mogą uchodzić za błędy struktury, gdyż są to niezawodnie mylki drukarskie, łatwo dające

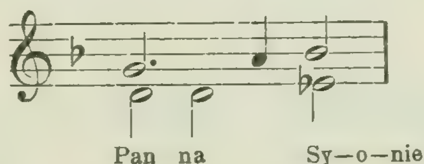
się usunąć przez wprowadzenie nieznacznej zmiany np. w ps. 9 zamiast (alt-tenor)



lub w ps. 50 (sopran-alt) zastąpił A. Poliński[1]) zupełnie trafnie altowe a_1 semiminimą ♭e_1.

Równoległe kwinty i oktawy nie należą w psalmach do rzadkości: o kwintach w kadencyach (ps. 11, 48, 49, 62) była wyżej mowa; czasem stara się Gomółka złagodzić je zapomocą rytmicznych przesunięć lub przejść, lecz przez to ich nie usuwa (Ps. 36, 99, 100, 125, 133, 134):

w ps. 99:



czasem nie działają tak jaskrawo wskutek alteracyi (♯ lub ♭): ps. 122, 133, 135, 140. W kilku wypadkach (ps. 11, 18, 42, 52) następują wprost po sobie, przyczem przypuścić należy, że w psalmie 18 jest myłka drukarska, polegająca na fałszywem rozwiązaniu:

zamiast ma być w końcowym „akordzie“ d_1.

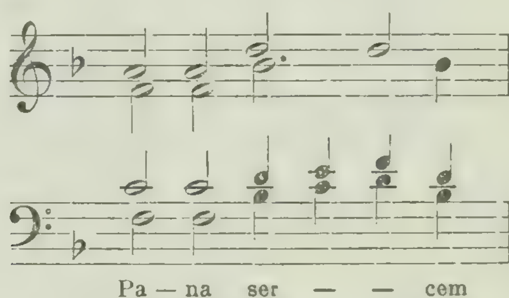
---

[1]) Jubileuszowe wydanie dzieł Kochanowskiego.

Równoległe kwinty w ruchu przeciwnym (duodecyma-kwinta) występują w ps. 9, 15, 22, 76.

Niemniej często jak kwinty spotyka się w „Melodyach“ równoległe oktawy; nie rażą one wtedy, gdy są przedzielone znakiem repetycyi między jednym okresem melodyjnym a drugim: ps. 7, 14, 77.

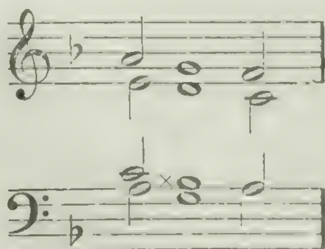
W ps. 33 i 108 umieścił Gomólka oktawy z widocznym celem: ps. 33 bowiem uderza w ton ludowy; pragnąc przy słowach „Pana sercem“ spotęgować radosny nastrój, prowadzi kompozytor alt i bas w oktawie, przez co zwiększa się dynamika brzmienia i tem silniej występuje charakter ludowy psalmu:



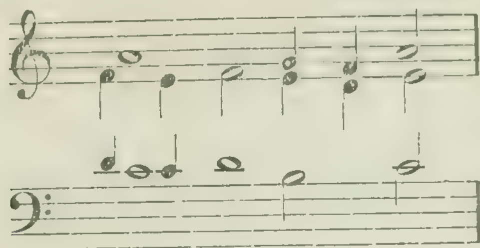
Podobnie wytłumaczyć należy licencyę w ps. 108 (Paratum cor meum), w którym tworzą się oktawy między sopranem i tenorem c_2—e_2 c_1—e_1.

Prócz ps. 19 i 45b spotyka się częściej równoległe oktawy w psalmach końcowych: ps. 94, 125, 133, 135, 139 (dwukrotnie) 140, co mnie utwierdza w przekonaniu, że Gomólka pisał je w pośpiechu i z mniejszą starannością aniżeli psalmy poprzednie: stąd wartość ich niejednakowa.

W wielu wypadkach stara się Gomólka o uniknięcie zakazanych parallel już to przez krzyżowanie głosów, co należy do najpospolitszych sposobów np. w ps. 110

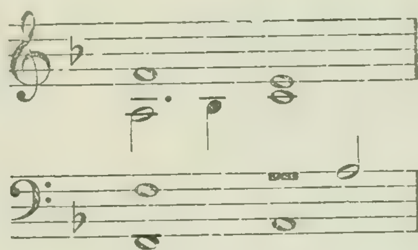


jużto przez postęp zwodniczy np. w ps. 30 (sopran!)

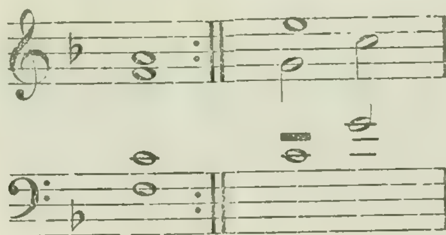


wkońcu zapomocą pauzy (w ps. 19, 68, 77), nie usuwającej w rzeczywistości błędnego postępu; jestto środek iluzoryczny, raczej dla oka użyty, gdyż nawet ze stanowiska muzycznej teoryi XVI wieku nie da się usprawiedliwić[1]):

ps. 68:



W ps. 19 użył Gomółka tegosamego środka mimo, że znak repetycyi, umieszczony między parallelą tenoru i basu w dostateczny sposób usuwa błędny postęp:

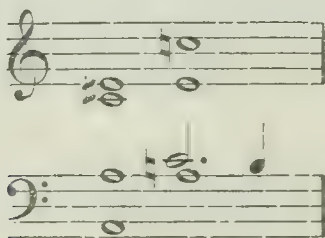


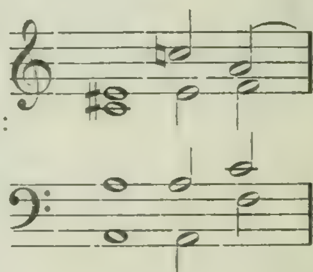
Przytoczonych tu wykroczeń, naruszających czystość faktury kontrapunktycznej nie można zbyt surowo oceniać, gdy spotkać je

---

[1]) Franchinus Gafurius, Pract. mus. III. 12. Si ex perfecta concordantia tenoris cum cantu vel cuiusvis partis cum altera ad aliam sibi similem concordantiam perfectam intensam aut remissam interposita minimae notulae pausa in una ipsarum cantilenae partium deveniatur: nequaquam sentio laudandum. (Riemann: Gesch. d. Musiktheorie 366).

można u wszystkich mistrzów XVI wieku, nawet i u Palestriny[1]). Poprzeczne brzmienia półtonu, dla ucha niemiłe, nie mogą ze stanowiska średniowiecznej teoryi uchodzić za błędne: podczas gdy klasyczni kompozytorzy XVI wieku łagodzą ich brzmienie, rozdzielając zazwyczaj je od siebie akordem, to Gomółka stawia je bezpośrednio obok siebie najczęściej w tej formie, że jeden okres melodyjny kończy się wielkim trójgłosem, następny zaś rozpoczyna się małym (ps. 16 i i.); nie brak przykładów, w których poprzeczne brzmienie półtonu znajduje się zaraz na początku psalmu:

ps. 102: 

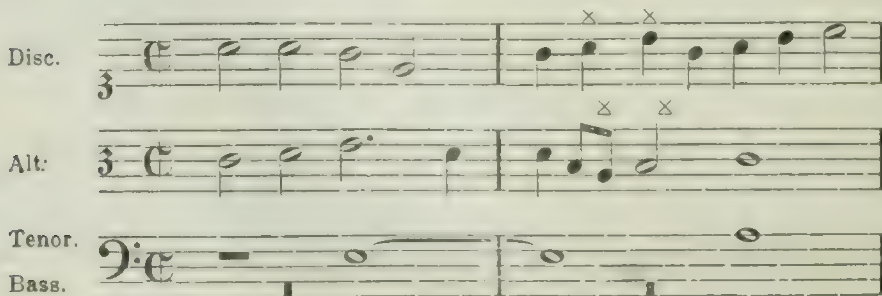
ps. 121: 
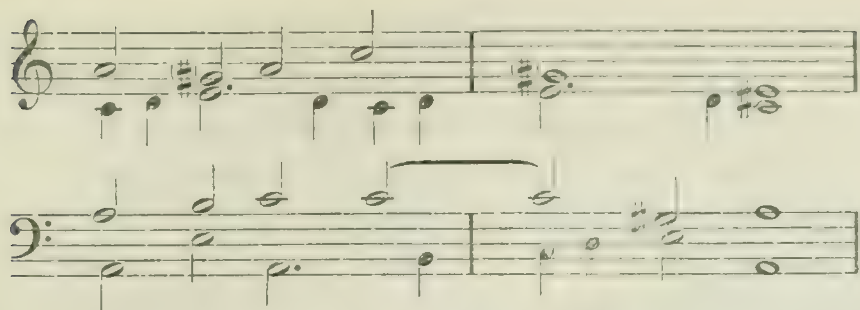
W traktowaniu akcydencyi panuje w „Melodyach" Gomółki ta sama niejednolitość, co i we wszystkich ówczesnych utworach muzycznych. Niektóre psalmy opatrzone są bardzo starannie akcydencyami (ps. 140), gdzieniegdzie nawet umieszczone są znaki na dwóch tychsamych po sobie następujących nutach (ps. 6, 14, 40, 44, 56, 74, 102, 130), czasem subsemitonium modi oznaczone (ps. 1, 10, 22, 30, 33, 51, 74, 79, 137, 139), zato w wielu wypadkach daje się we znaki dotkliwy brak akcydencyi zwłaszcza w miejscach wątpliwych, w których trudno wybrnąć z kłopotu przy transpozycyi na dzisiejszą nutacyę (ps. 1, 12, 69, 105, 106):

Kadencya ps. 105 nasuwa wiele trudności:

---

[1]) Motetta lib. I. Nr. 36 (a 1563).





Ze stanowiska teoryi muzycznej XVI wieku podwyższenie tonów g (w sopranie i tenorze), powodujące zabronione postępy i zespoły jest niedozwolone, lecz względy teoretyczne tracą siłę wobec praktyki, domagającej się zupełnego zakończenia zapomocą tonu prowadzącego.

Często umieszczona jest akcydencya na niewłaściwem miejscu przy nucie, do której nie może należeć, lecz odnosi się do innej nuty, na dalszem lub bliższem miejscu stojącej (ps. 12, 61, 94, 102, 107); niejednokrotnie wskutek niedbałości drukarskiej [1]) znak, umieszczony nad nutą, jest zupełnie zbyteczny i nie da się zastosować do żadnego głosu (ps. 7, 38, 70, 83, 122, 138).

Z użycia akcydencyi u Gomółki trudno wysnuć ogólniej obowiązujące prawidło; to jedno można stwierdzić, że akcydencya

---

[1]) Błędów drukarskich nie brak w „Melodyach"; niektóre wprawdzie są drobne i ograniczają się do nieznacznych usterek, lecz wiele jest błędów poważniejszych, utrudniających przekład na naszą nutacyę:

brak klucza w ps. 102 (bas),

brak kropki przy nucie,

brak pauzy ps. 96 (bas na początku),

brak nuty: ps. 4 (tenor), ps. 20 (bas), ps. 29 (tenor), ps. 32 (alt) ps. 66 (sopran), ps. 67 (alt), ps. 80 (sopran), [stąd pochodzi nieuzasadniony zarzut Dr. Jachimeckiego: Wpływy włoskie str. 111, jakoby ps. 80, „najbardziej grzeszył przeciw zasadom deklamacyi, gdyż ma w melodyi o jedną nutę mniej niż wiersz zgłosek", gdy tymczasem mamy tu do czynienia z najzwyklejszym błędem drukarskim, a raczej opuszczeniem minimy b_1 w sopranie, podczas gdy w dolnych głosach kontrapunkt jest zupełnie poprawny i zgodny z ilością zgłosek (sopran: d_2 d_2 d_2 c_2 a_1 b_1 b_1 a_1 b_1...)], ps. 83 (tenor i bas), ps. 92 (alt), ps. 106 (ten.), ps. 108 (bas), ps. 125 (alt), ps. 137 (alt i bas), ps. 142^b (sopran),
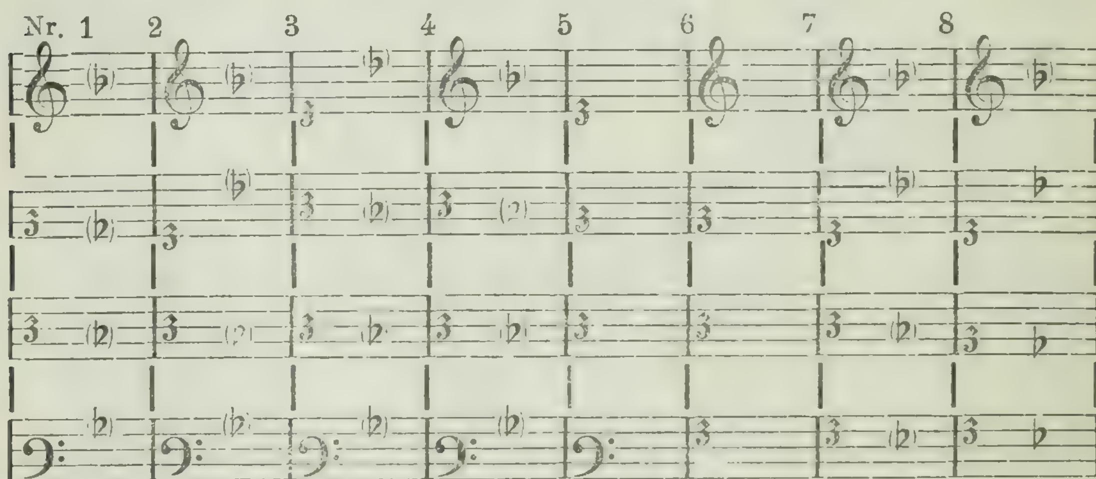
nuta zbyteczna ps. 6, 15, 109, 137,

większe wartości nut zamiast mniejszych i odwrotnie (np. semibrevis zamiast minimy itp.) ps. 3, 24, 61, 87, 99, 102, 106, 109, 113,

jedna nuta za nizko lub za wysoko drukowana: ps. 7, 14, 18, 22, 30, 41, 42, 58, 64, 72, 74, 75, 76, 80, 81, 82, 95, 101, 104, 112, 116, 127, 129, 131, 132, 140, 142, 147, 149,

alteruje tylko wtedy nutę następną (tejsamej wysokości), jeżeli umieszczona jest między obydwiema nutami, w przeciwnym razie musi być powtórzona, a więc nie można przyjąć bez zastrzeżeń np. poglądu Ambrosa (III. 111). jakoby akcydencya, umieszczona obok jednej nuty, wpływała na nutę następną tejsamej wysokości.

W użyciu kluczów idzie Gomółka za powszechnie przyjętym w w. XV—XVII sposobem notowania; niemal połowa psalmów notowana jest w kluczach transponowanych (chiavetta)[1]:



W ps. 93 wprowadza Gomółka zmianę klucza: barytonowy i F. klucz.

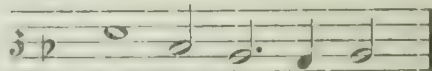
Psalmy notowane w kluczach wysokich (Nr. 1) wymagają transpozycyi o niższą tercyę; jestto normalny stosunek kluczów: kwinta-tercya-kwinta.

Prócz tego wprowadza Gomółka stosunek: kwinta-kwinta-tercya, (Nr. 2) wymagający transpozycyi również o niższą tercyę.

---

w ps. 130 głos altowy (w 3 takcie notowany o tercyę za wysoko:
zamiast ma być





klucz umieszczony na niewłaściwej linii: ps. 1, 11, 39. 68, 96 124,

w ps. 96 alt należy czytać w kluczu dyskantowym a nie mezzosopranowym,

zaś w ps. 124 altowe nuty notowane o tercyę za wysoko.

[1]) Cichocki (wydawca 10 psalmów Gomółki), nie rozumiejąc chiavetty, przeznacza psalmy transponowane na najrozmaitsze, zależne od kluczów zespoły: np. 150 psalm na 2 soprany, alt i bas.

Ugrupowania kluczów (Nr. 3, 4 i 5) nie mają znaczenia chiavetty dla celów transpozycyi, lecz użyte zostały dlatego, by głosy pomieścić w obrębie systemu linijnego. Natomiast klucze:

Nr. 6 (tercya, tercya, kwinta),
Nr. 7 (tercya, kwinta, tercya),
Nr. 8 (kwinta, tercya, tercya),

wymagają transpozycyi o dolną kwintę (ps. 76, ps. 5 i ps. 148).

Pragnąc styl „Melodyi" i zasadnicze pierwiastki ich faktury ująć w genetyczny związek z ogólnym rozwojem muzyki XVI w., należy sobie uprzytomnić ów przewrót, jaki wówczas się dokonał na polu techniki muzycznej: na miejsce polifonicznego bogactwa, znamionującego pierwszą połowę XVI wieku, występuje wyraźna tendencya do uproszczenia formy i środków muzycznych: melodya nie kryje się w tenorze wśród splotów kontrapunktycznych, lecz powierzona najwyższemu głosowi góruje ponad innymi głosami, postępującymi niemal niewolniczo w ślad za nią i krystalizującymi się w słupy akordów: stąd dawniejsza polifonia przetwarza się w homofoniczną budowę, prowadzącą nutę przeciw nucie; melizmatyczne ozdoby, sprowadzone do ostatecznej miary, znikają niemal zupełnie; słowo poetyckiego tekstu, nie przytłumione nadmiarem muzycznych figur i kontrapunktycznej architektoniki, występuje plastycznie, oparte o staranną deklamacyę, uwzględniającą zarówno metryczne właściwości jak i znaczenie słów.

Pierwszy popęd, zmierzający do prostoty i liczenia się z prozodyą słowa i metryczną budową wiersza wyszedł z Niemiec: 4-głosowe ody Piotra Tritoniusza[1]) (1507), idącego za pobudką Konrada Celtesa, mogą uchodzić za wykładnik owych dążeń reformatorskich u świtu nowego wieku. Tychsamych zasad przestrzegają w strukturze pieśni Pawła Hofheymera: „Harmoniae poeticae" wydane w 1539 r.[2]). Niebawem przeszczepiono nowe zdobycze na grunt kościelny i wprowadzono je do pieśni religijnej, wykwitłej na tle reformacyi: pierwszy śpiewnik protestancki, wydany przez Jana Waltera (1524), nadał nowemu kierunkowi jakby urzędową

---

[1]) Melopoiae sive harmoniae tetracenticae super XXII genera Heroicorum, Elegiarum, Lyricorum et ecclesiasticorum hymnorum.

[2]) Znaleziona przez Dr. A. Chybińskiego w bibl. Jagiell. pieśń 4 głosowa: *„Carmen saphicum"* dowodzi, że myśl Konrada Celtesa znalazła oddźwięk w muzyce polskiej (por. Dr. Chybińskiego: Ze studyów nad polską muz. wok. wielogł. w XVI. stul. str. 10).

sankcyę, spełniając w świetny sposób ideał muzyczny ówczesnej epoki. Od tej chwili rozpoczyna się niezwykle świetny rozwój protestanckiego chorału, mnożą się zbiory pieśni nabożnych, utrzymanych w najprostszej fakturze [Jana Otta, 121 Newe Lieder (1534), Jerzego Rhaw'a, 123 Newe Deudsche Geistliche Gesänge (1544)] i docierających z prądem religijnym do sąsiedniej Polski, czego dowodem są liczne przedruki melodyi do przetłumaczonych słów polskich, lecz z zachowaniem pierwotnego tytułu niemieckiego:

W „Kancyonale puławskim" znajdujemy ps. 46 „Ein' feste Burg" ze słowami „Przednie mocny grunt yest Pan Bog nasz", pieśń „Wir glauben all an einen Gott" jako „Wyznanie wiary krześcijańskiej" osobno wydaną (s. a.) i umieszczoną w kancyonale J. Seklucyana (1547), Augezdeckiego (1561); w kancyonale Walentego z Brzozowa (wyd. 2. z r. 1569, str. 317) pieśń „Wir waren in großem Leid", zaś w Kancyonale Augezdeckiego (str. LX.) „Es wollt, uns Gott genedig sein" i „Aus tiffer nott schrey ich zur dir". Kancyonał Seklucyana z r. 1559 zawiera 10 pieśni niemieckich.

Pieśń niemiecka, wyrosła z ducha reformacyi, stała się wzorem dla wielogłosowej pieśni polskiej, bez względu na to, czy oddanej na usługi dyssydentów czy kościoła katolickiego: wyznaniowe różnice walczących partyi religijnych nie wpływały zupełnie na charakter pieśni kościelnej [1]). Wpływy muzyczne z Niemiec działały tem silniej, że ścisłe węzły jednoczyły polskich i niemieckich protestantów, a nadto na dworach polskich, tak w kapeli królewskiej jak i w kapelach magnackich, było wielu muzyków (instrumentalistów) niemieckich. W chorale więc protestanckim i wielogłosowej pieśni z tekstem polskim tkwi główne źródło Gomółkowego stylu: religijne pieśni polskie Wacława z Szamotuł i monogramistów: I. S., M. H., C. S. (rzekomego monogramisty C. G., oznaczającego według przypuszczenia Dr. Chybińskiego C. Gessnera, niema wśród kompozytorów polskich, niewyraźnie wydrukowany monogram C. G. (= C. S.) stał się powodem błędnego mniemania o istnieniu

[1]) W „Studyach nad polską muz. wok. wielogł. w XVI stul." odmawia Dr. A. Chybiński (str. 12) reformacyi wpływu na *wytworzenie* się pieśni wielogłosowej z tekstem polskim, dwodząc, że początek tej pieśni o fakturze prostej sięga niewątpliwie pierwszej połowy XV wieku. Zdaniem mojem *okruchy zabytków* z XV wieku nie są dostatecznym argumentem dla podobnej tezy, a nadto wyszłe w druku pieśni między r. 1532 a 1548 są właśnie wymownym wyrazem „dyssydenckiej propagandy muzycznej", od pierwszej chwili (1524) przenikającej bezsprzecznie do Polski.

kompozytora odrębnego) i 4-głosowe pieśni niemieckich mistrzów, jak Benedykta Ducis, Mateusza Le Maistre, Joachima von Burgh i owych drobnych mistrzów jak Matthesa Greitera, Dawida Kölera, Michaela Rogiera, były niewątpliwie wzorem dla „Melodyi“ Gomółki, które wypłynęły z tejsamej tendencyi, by pieśni religijnej, przeznaczonej dla nabożeństwa domowego, nadać jak najprostszą szatę: stąd w architektonice psalmów, w ich wewnętrznym wyrazie, w kontrapunktycznej strukturze i harmonicznej tkaninie pokrewieństwo stylu z chorałem protestanckim[1]) i związaną z jego rozwojem wielogłosową pieśnią polską.

Niejednokrotnie zestawiano „Melodye“ Gomółki z psalmami Claude Goudimela[2]), wydanymi w r. 1565. Nie da się zaprzeczyć, że jest wiele analogii między tymi dwoma psałterzami. Już same słowa przedmowy, umieszczonej przed melodyami Gondimela, przeznaczające jego dzieło dla śpiewania w domu (pour s'escouir en Dieu particulièrement en maisons“) mają tensam cel na oku, co „Melodye“ Gomółki, napisane „dla prostych domaków“. Do wspólnych cech zaliczyć można prostą strukturę homofoniczną; Goudimel przeprowadza ściślej i konsekwentniej zasadę prostoty, gdyż kompozycye jego utrzymane są wyłącznie w najprostszym stylu nota contra notam, podczas gdy Gomółka nie przestrzega zasady bezwzględnej homofonii z taką ścisłością. U obydwóch występuje symetryczna budowa melodyi, przyczem w psalmach Goudimela poszczególne wiersze melodyjne oddzielone są pauzami, co podnosi architektoniczną symetryę. Za dalszą cechę wspólną pod względem technicznym uchodzić mogą zakazane postępy dwóch głosów, przerwanych pauzą (wartości minimy) i akord końcowy bez kwinty (u Goudimela rzadziej występujący). W rysunku melodyjnym istnieje czasami dalekie podobieństwo między Gomółką a Goudimelem, co się da wytłumaczyć faktem, że obydwaj czerpali ze wspólnego źródła[3]): melodye Goudimelowskich psalmów 36, 50, 68, 118, 134

---

[1]) Niewiadomo, dlaczego A. Poliński (Dzieje muz. pol. 94) upatruje wpływ chorału protestanckiego wyjątkowo w ps. 11 i 13, skoro wszystkie psalmy niemal bez wyjatku mają taką samą budowę, jak tamte dwa.

[2]) Ks. I. Surzyński: Haberl's Kirchenmus. Jahrb. 1890 str. 75. Muzyka figur. str. 19, Dr. Z. Jachimecki: Spraw. Akad. Umiej. 1907, Nr. 4, str. 4. Dr. A. Chybiński: Stosunek muz. pol. do zachod. str. 46 (przytoczony argument na ewentualność, że Gomółka mógł znać psałterz Gondimela).

[3]) Por. str. 91.

i melodye Gomółkowe w ps. 52. 57. 58. nie pochodzące z inwencyi samych kompozytorów, zapożyczone są z rozpowszechnionych wówczas między dyssydentami pieśni religijnych Braci Czeskich. Że Gomółka znał ich melodye, nie ulega najmniejszej wątpliwości, gdyż Bracia Czescy liczyli w Polsce wielu wyznawców[1]) i drukowali tu swoje kancyonały (Walenty z Brzozowa 1554 i 1569. Pieśni Braci czeskich, Siebeneycher 1557. A. Augezdecki 1561). zaś Goudimel zaznajomić się mógł ze śpiewami Braci za pośrednictwem Waldensów, którzy drogą tradycyi przeszczepili je do Czech[2]).

Zasadniczą różnicę między Goudimelem a Gomółką stanowi harmonijna strona psalmów, wypływająca z kontrapunktycznego prowadzenia głosów: w przeciwieństwie do swobody, z jaką Gomółka traktuje dyssonans, wykraczając śmiało poza dogmaty średniowiecznej kontrapunktyki, struktura harmoniczna psalmów Goudimelowych jest po największej części konsonansowa i posługuje się dyssonansem zazwyczaj w stereotypowych zwrotach kadencyi, wprowadzając go jako opóźnienie. Trudno rozstrzygać kwestyę, czy „Melodye“ Gomółki mają więcej zalet, niż psalmy Goudimela[3]) lub czy Goudimel był wyższy od Gomółki[4]), gdyż światy tych dwóch indywidualności artystycznych są zbyt różnorodne.

Równocześnie dokonywający się we Włoszech zwrot ku prostym, jasno określonym formom, który w muzyce Palestriny i grupującej się koło niego „szkole rzymskiej“ znalazł swój najdoskonalszy wyraz, nie pozostał bez wpływu na Gomółkę. Są między jego muzyką a utworami szkoły rzymskiej niezaprzeczone punkty styczne i pewne wspólne rysy duchowe, właściwe zresztą całej epoce, współczesnej Gomółce: wprost falsobordonowa prostota faktury, spokój pełen łagodnej powagi, subtelność i ciepło kolorytu, miękki liryczny ton religijnego nastroju. Nie bez znaczenia dla melodyjnej inwencyi Gomółki i dla ducha jego twórczej indywidualności jest fakt, że słowa psalmu 42. (Sicut cervus desiderat):

„ita desiderat anima mea ad te, Deus“

---

[1]) W inwentarzach krakowskich spotyka się wiadomości o „Cantilenae bohemicae“, rozpowszechnionych wśród mieszczaństwa (r. 1554. 1578) por. Dr. Chybiński. Przegl. muz. 1911. Nr. 19, str. 10, 11.

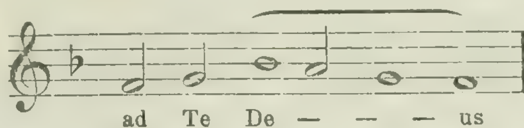
[2]) G. v. Tucher: Melodien des evangel. Kirchengesanges im 1 Jhdrt der Reformation II, 377. Lipsk 1848.

[3]) Dr. I. Surzyński: Haberl's Kirch. musik. Jahrbuch. 1890.

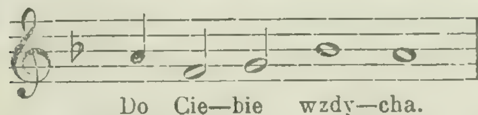
[4]) Dr. Z. Jachimecki: Wpływy włoskie str. 119.

znalazły zarówno u Gomółki, jak i u Palestriny tę samą formę muzycznego wyrazu; obydwaj kompozytorzy posłużyli się bowiem niemal tą samą linią melodyjną:

Palestrina (4-głosowe monety, lib. II, Nr. 15).
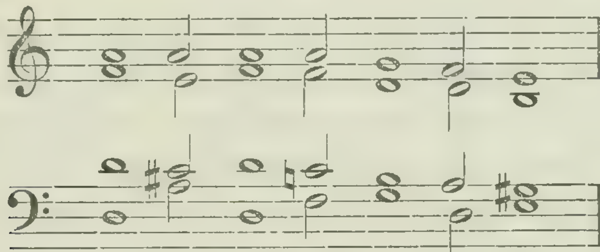


Gomółka :

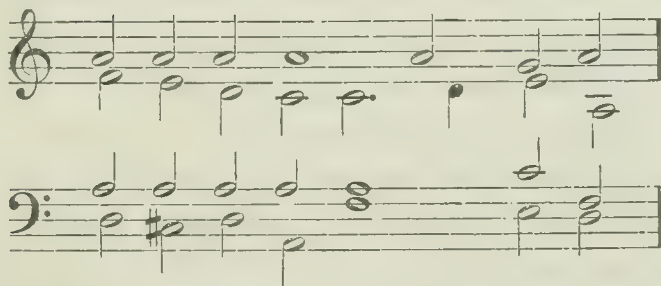


Ps. 69. Gomółki zawiera prawie te same zwroty modulacyjne, ten sam mistyczny nastrój, co ustęp z „Incarnatus“ w „Missa IV. toni“ Lud. de Vittoria:

Vittoria:



Gomółka:



Dopatrywanie się w stylu Gomółkowych „Melodyi“ wpływu frottoli i willanelli i zestawianie ich stylistycznych cech z cechami włoskich piosenek ludowych [1]), prowadzi — zdaniem mojem — za daleko. Kwestyonować wpływ świeckiej pieśni na budowę pieśni

[1]) Dr. Z. Jachimecki: Spraw Akad. 1907, Nr. IV, 5. Przegląd Polski 1909 str. 354. Wpływy włoskie... 117.

religijnych w wieku XVI mimo odrębności ich sfer, znaczyłoby przeczyć faktowi, historycznie stwierdzonemu, wszelako nie da się uzasadnić przypuszczenie, zestawiające analogię, a nawet wprost identyczność formy między rodzajem pieśni, której rozkwit przypadł na wiek XV a dziełem, pojawiającem się u schyłku XVI stulecia i będącem wykładnikiem nowych prądów, przenikających wielogłosową muzykę wokalną, przypuszczenie, upatrujące wprost bezpośredniość wpływu wśród utworów, oddzielonych potężną granicą półtora-wiekowego historycznego rozwoju. Pieśń religijna, zaczerpnąwszy z frottoli, willanelli (i pokrewnych rodzajów) ich prostą, homofoniczną budowę, wstąpiła potem na odrębną, własną drogę i dojrzała jako nowy twór artystyczny, podczas gdy frottola weszła w inne stadyum rozwoju, które nietylko zachowało wszystkie jej stylowe właściwości, lecz „przetworzyło to, co było w zawiązku, w dojrzały owoc“: tem nowem ogniwem w historycznym łańcuchu rozwojowym był madrygał [1]) — i na tem jedynie polega artystyczna wartość i dziejowe znaczenie frottoli [2]).

Dr. Chybiński wskazał na wpływ madrygału, za którym przemawiać mają „sporadycznie występujące świeckie pierwiastki w psalmach“ Gomółki [3]). Sądzę, że przypisując madrygałowi wpływ na ześwieczczenie kompozycyi religijnych przy końcu wieku XVI, popada się w sprzeczność z historycznym rozwojem madrygału: można postawić wprost odwrotną tezę, gdyż w związku z ogólnym prądem, który przyczynił się do pogłębienia muzyki religijnej i uszlachetnienia jej form i środków wyrazu, madrygał wstąpił na zgoła różne tory od tych, po których kroczył w pierwszej połowie XVI wieku i przybrał odmienne cechy: z tendencyi reformy śpiewu kościelnego wyrosły „madrygały religijne“ (Giovanni Animuccia 1565), mogące uchodzić za najbardziej przekonywający argument przeciw powyższemu twierdzeniu Dr. Chybińskiego.

W muzycznym stylu „Melodyi“ zlały się owe dwa potężne prądy, przenikające muzykę wielogłosową XVI wieku w postaci chorału protestanckiego i „szkoły rzymskiej“. Ten wpływ, który na stylu „Melodyi“ wycisnął swoje charakterystyczne piętno, nie tylko nie zatarł konturów w twórczej indywidualności Gomółki,

---

[1]) Dr. Rudolf Schwartz: Die Frottole im 15 Jahrh. (Vierteljschr. 1886) wywody autora nie mogą uprawnić do wniosków dalej idących.

[2]) Peter Wagner: Das Madrigal u. Palestrina. Vjschr. 1892.

[3]) Stosunek muz. pol. do zach. str. 47.

lecz owszem uwydatnił odrębne rysy duchowe jego muzyki, zamykającej w obrębie dawnych form zarodki nowego stylu muzycznego. Mimo przewagi obcych wpływów, „Melodye“ Gomółki mają cechy wybitnie narodowe i mogą uchodzić za wyraz narodowego stylu; oczywista, nie idzie tu o właściwości formalne, lecz o treść duchową i pierwiastki melodyi, wyrosłe z narodowego ducha. Psalmy Gomółki tchną cudowną poezyą i miękkim liryzmem, stanowiącym jedną ze znamiennych cech polskich pieśni ludowych; ich subtelny i rzewny nastrój przybiera niekiedy uroczysty, pełen powagi i głębi charakter; lecz nie odrazu odsłania się nam cała piękność duchowa „Melodyi“; trzeba się wsłuchać i wżyć w ten świat nastrojowy i uczuciowy, a wtedy pełne prostoty pieśni staną przed nami w przebogatej szacie wszystkich tkwiących w nich skarbów: dowodem tego zmiana w zbyt lekkomyślnych zrazu sądach ujemnych na korzyść entuzyastycznych sądów o sztuce Gomółki i jego stanowisku w ewolucyi muzyki polskiej [1]).

Tworząc swoje „Melodye“ „nie dla Włochów, dla Polaków, dla naszych prostych domaków“, pragnął Gomółka z całą świadomością uczynić je wyrazem narodowego charakteru; cel, jaki sobie wytknął, najzupełniej osiągnął [2]); „Melodye“ bowiem nietylko spełniły zadanie, jako pieśni choralne, wyrosłe z ducha narodu, lecz wartością swą artystyczną wystrzeliły ponad zwykłą miarę; można wprost twierdzić, że mimo świadomie użytych, elementarnych pierwiastków niezwykle prostej faktury były za artystyczne, by mogły służyć do nabożeństw domowych dla pobożnych „prostaków“, gdyż posiadały za głęboki i wzniosły wyraz, sięgający chwilami mistycznych sfer.

Za słusznością niniejszego sądu przemówić może fakt, że twórczość Gomółki nietylko nie znalazła oddźwięku w pokoleniu współczesnem jemu, lecz przeciwnie spotkała się z zimną obojętnością: w niewiele lat po śmierci Gomółki jego melodye psalmowe popadły w zapomnienie — mimo, że dzięki swej wewnętrznej wartości mo-

---

[1]) Por. Dr. Jachimeckiego dawniejsze poglądy (Spraw. Ak. Um. 1907) wobec ostatnich poglądów w książce: „Wpływy włoskie w muz. pol.“, podczas gdy Dr. Chybiński swego ujemnego sądu o Gomółce dotychczas nie odwołał (Stosunek muz. pol. do zachodn. str. 45—47).

[2]) Żadną miarą zgodzić się nie mogę na zdanie Dr. Chybińskiego (l. c.), odmawiające „Melodyom“ cech narodowych.

gły się stać świętą księgą narodu, niewyczerpaną krynicą czystego natchnienia i najwznioślejszych uczuć.

Zjawiwszy się na przełomie dwóch epok muzycznych, zamknęły w sobie „Melodye“ Gomółki syntezę poprzedniego rozwoju muzyki pod względem formalnym i stały się przez swoją wewnętrzną strukturę i kiełkujące w niej postępowe pierwiastki techniki i stylu muzycznego (harmonia, a raczej intuicyjne odczucie praw harmonicznych, chromatyka), jak również przez świadomą dążność do odtworzenia indywidualnego wyrazu zapowiedzią nowego życia, budzącego się w dziedzinie muzycznej u schyłku wieku XVI.

Przyczynki do objaśnienia napisów staroperskich.

napisał

Antoni Śmieszek.

Królowie perscy z dynastyi Achemenidów pozostawili nam — jak wiadomo — cały szereg większych i mniejszych napisów klinowych, których przeważna część redagowana jest równocześnie w trzech językach: w staroperskim, babilońskim i elamickim.

Staroperskiego używali, jako swego języka ojczystego, jako irańscy królowie irańskiego narodu Persów; z babilońskim musieli się liczyć, jako polityczni dziedzice monarchii babilońsko-assyryjsko-chaldejskiej, jako spadkobiercy tej prastarej kultury semickiej, która już od dwudziestu przeszło wieków wywierała wpływ potężny na całą Azyę przednią, której język i pismo używane były już około roku 1400. przed Chr. w stosunkach dyplomatycznych między Egiptem a współczesnemi państwami Mezopotamii, Syryi i Małej Azyi. Wszakże faraonowie Amenofis III. i IV. korespondują po babilońsku nietylko z babilońskimi Kaššytami (Kaššû) i z podwładnymi sobie książętami Syryi, ale nawet z królami ludów niesemickich, jak Hettyci, Mitanni, Alašja. Język babiloński był więc już w tej odległej epoce, z której pochodzi sławne gliniane archiwum z El-Amarna, międzynarodowym językiem dyplomatycznym ówczesnej Azyi przedniej i w roli tej utrzymał się widocznie i nadal, aż do czasów perskich, skoro Achemenidzi każą nań tłómaczyć prawie wszystkie swoje napisy klinowe.

Dlaczego jednak, oprócz staroperskiego i babilońskiego, używają jeszcze trzeciego języka tj. elamickiego, to zrozumiemy łatwo, jeśli zważymy, że bezpośredni przodkowie Cyrusa Wielkiego byli

pierwotnie władcami miasta Anšan, które leżało na terytoryum dawnego Elamu, na wschód od Suzy. Dynastya bowiem, założona przez Achemenesa, rozdzieliła się z biegiem czasu na dwie linie, z których jedna panowała nad Persyą właściwą, a druga nad elamickim Anšanem. Cyrus Wielki pochodził — jak wiadomo — z linii anšańskiej: w proklamacyi swojej, wydanej (w języku babilońskim) bezpośrednio po zdobyciu Babilonu w roku 539, nazywa siebie już wprawdzie „królem wielkim, królem potężnym, królem Babilonu, królem kraju Šumer i Akkad, królem czterech stron świata", ale każdemu z trzech swych przodków, których w genealogii swojej wymienia, nadaje tylko skromny tytuł *šarru rabu šar* ^{alu} *anšan* tj. „król wielki, król miasta Anšan". Widocznie więc nie byli oni niczem innem, jak tylko władcami tego miasta i jego najbliższej okolicy.

Uderzająco charakterystycznym jest — jak sądzę — ten fakt, że podczas gdy wszyscy Achemenidzi linii perskiej, znani nam z Daryuszowego napisu Behistańskiego, noszą imiona czysto irańskie: *Ariyāramna*^{h}, *Aršāma*^{h}, *Vištāspa*^{h} i *Dāraya*^{h}*va*^{h}*uš* (u Greków: Ἀριαράμνης, Ἀρσάμης, Ὑστάσπης i Δαρεῖος), to imiona Achemenidów anšańskich mają wygląd stanowczo nie-irański i nie-indoeuropejski wogóle; brzmią bowiem: *Čišpiš*, *Kuruš* (w bab. i elam. *Kuraš*) i *Ka*^{m}*būjiya*^{h} (u Greków Τεΐσπης, Κῦρος i Καμβύσης).

Jeżeli to nie są imiona irańskie — co zdaje się być pewnem — to mogą być jedynie tylko elamickie, bo pojawiają się wyłącznie w tej linii Achemenidów, która pierwotnie panowała właśnie nad częścią Elamu. Że tak jest faktycznie, to dałoby się — jak sądzę — udowodnić już nawet na podstawie tych skromnych wiadomości, jakie dotychczas o języku elamickim posiadamy. Dowód ten odkładam jednak na później; na razie zwrócę tylko jeszcze uwagę na to, że ślady wpływów elamickich spotykamy także i w religii starożytnych Persów: jedno z najważniejszych bóstw irańskich, bogini wody *Anāhitā*, względnie * *Anāhītiš*, znana Grekom jako Ἀναῖτις, a w Aweście jako *Aredvī Sūrā Anāhitā*, jest — jak wskazuje jej imię — prawdopodobnie pochodzenia elamickiego.

Już te dwa drobne fakta nasuwają przypuszczenie, że starożytna i niezaprzeczenie wysoka cywilizacya elamicka musiała wywierać znaczny wpływ na później w te strony przybyły, a zatem i kulturalnie niższy naród perski, zwłaszcza na te jego plemiona, które pod wodzą starszej linii Achemenidów opanowały jedno

z dwóch centrów Elamu tj. miasto Anšan (drugiem centrum była Suza).

Wykopaliska francuskie, dokonane na ruinach starożytnej Suzy przez Jakóba de Morgan, w latach 1897—1905., wydobyły na światło dzienne cały szereg klinowych napisów elamickich, które dowodzą, że językiem tym pisano już w połowie trzeciego tysiącolecia przed Chr. Kiedy więc, w dwa tysiące lat później, Achemenidzi zajęli Anšan, to język elamicki miał już za sobą tylowiekową tradycyę, że i oni — choć obcy zdobywcy — musieli się z nim liczyć, zwłaszcza że ojczysty ich język perski był jeszcze w tych czasach do celów literackich absolutnie nie przystosowany, bo brakowało mu jeszcze wówczas rzeczy tak bardzo do tego potrzebnej, jak alfabet.

Wobec tego zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, że anšańscy przodkowie Cyrusa Wielkiego mogli w napisach swoich — o ile je wogóle pisali, na co dotychczas nie mamy dowodów — używać jedynie tylko języka elamickiego, bo ten był już od wieków literacko wydoskonalony przez dawnych elamickich władców tych okolic, a język perski — jak mówię — nie miał jeszcze wówczas nawet alfabetu; zresztą Achemenidzi anšańscy musieli się z biegiem czasu — jeżeli już niezupełnie, to przynajmniej częściowo — zelamizować, skoro nawet imiona noszą elamickie.

Po elamicku też zapewne pisał i sam Cyrus Wielki w pierwszych latach swego panowania i dopiero po zdobyciu Babilonu zaczął — obok elamickiego — używać także języka babilońskiego, o czem świadczy wzmiankowana powyżej jego proklamacya.

Ojczystym, irańskim językiem zaczął pisać dopiero potomek perskiej (nie anšańskiej!) linii Achemenidów — Daryusz I., syn Hystaspesa. Widocznie zdawał on sobie jasno sprawę z tej doniosłej patryotycznej innowacyi, którą wprowadził, bo nie omieszkał się nią pochwalić w swym wielkim napisie Behistańskim; uważał ją więc za coś ważnego i godnego pamięci potomnych. Notatka odnośna stoi na samym końcu czwartej kolumny, na której się napis ten pierwotnie kończył (kolumnę piątą dodał Daryusz dopiero w kilka lat później). Niestety, tekst staroperski jest w tem miejscu beznadziejnie zniszczony, tłómaczenia babilońskiego niema dla tej partyi wcale, pozostaje nam więc tylko samo tłómaczenie elamickie, które jednakże — właśnie dlatego że jest samo, bez oryginału staroperskiego — przedstawia dla interpretacyi znaczne trudności. To je-

dnak jest w każdym razie pewne ponad wszelką wątpliwość, że Daryusz opowiada tu o sobie, iż on pierwszy zaczął pisać „po aryjsku“ tj. po persku: *za-u-mi-in ^{an}u-ra-mas-da-na ^{I}ú tup-pi-me da-a-e ik-ki hu-ud-da har-ri-ia-ma ap-pa ša-iš-ša in-ni lìp-ri* „według woli Ahura-Mazdy tworzyłem napisy w inny sposób, (mianowicie) po aryjsku, czego przedtem nie było“.

Ważne te słowa dowodzą — jak widzimy — wcale nie dwuznacznie, że żaden z poprzednich Achemenidów nie używał w napisach swoich języka perskiego; inaczej nie mógłby był Daryusz twierdzić tak stanowczo, że czegoś podobnego „przedtem nie było“. Nie ulega więc wątpliwości, że on pierwszy wprowadził tę innowacyę; wprowadziwszy ją jednak, nie odważył się odrazu zerwać z dawną tradycyą swych poprzedników i dlategoto kazał wszystkie edykty swoje, redagowane najpierw po staropersku, tłómaczyć bezpośrednio potem na oba te języki, których w rodzinie jego używano dotychczas tj. na elamicki i na babiloński. Następni królowie perscy poszli posłusznie za jego przykładem i stądto pochodzi, że lwią część napisów achemenidzkich posiadamy dziś w trzech różnojęzykowych wersyach, z których najważniejszą jest oczywiście wersya staroperska, pozostająca do dwóch innych w stosunku oryginału do jego tłómaczeń.

Drobne uwagi, które poniżej podać zamierzam, odnoszą się wyłącznie tylko do tej właśnie wersyi oryginalnej, a więc do tekstu stp. Dotyczą one kilku takich miejsc, względnie pojedyńczych wyrazów tegoż tekstu, które dotychczas jeszcze są niezupełnie wyjaśnione.

1. Zaczynam od § 18. napisu Bh.

Brzmi on po stp. tak[1]): *ϑātiy dāraya^{h}va^{h}uš xšāyaϑiya^{h}: pasāva^{h} adam bābirum ašiyavam abiy avam nadi^{n}tabairam, hya^{h} nabukudračara^{h} aga[ubat]ā. kāra^{h} hya^{h} nadi^{n}tabairahyā tigrām adāraya^{h}; avadā aištatā utā abiš nāviyā āha^{h}. pasāva^{h} adam kāram maškā^{h}uvā avākanam, aniyam ušabārim akunavam, aniyahyā asam frānayam.*

---

[1]) I tu i poniżej cytuję zawsze według najnowszego wydania F. H. Weissbach'a (Die Keilinschriften der Achämeniden, Leipzig, Hinrichs, 1911.), ale transkrypcyi używam takiej jak Bartholomae w Altiran. Wörterbuch. Interpunkcyi niema oczywiście w tekstach oryginalnych wcale; oznaczam ją jednak dla dogodności, lecz wielkich liter po kropce nie używam; taksamo i imiona własne piszę w tekście stp. małemi literami.

a^{h}*ura*^{h}*-[maz]dā-maiy upas[t]ām abara*^{h}*: vašnā a*^{h}*ura*^{h}*-mazdāha*^{h} *tigrām viyatarayāmā i t. d.*

Tłómaczenie jest, ogółem biorąc, zupełnie pewne: „Mówi król Daryusz: „Potem wyruszyłem do Babilonu przeciwko owemu Nadi^{n}tabairze, który się mienił (być) Nabukudračarą. Wojsko Nadi^{n}tabairy obsadziło (dosł. trzymało) Tygrys; tam stało, a obok (niego) była flotyla. Potem ja wsadziłem (jednych) ludzi [1]) na tratwy z worków skórzanych [2]), drugich wsadziłem na wielbłądy, [3]) (a) innym (wreszcie) dostarczyłem koni. Ahura-Mazda udzielił mi pomocy: według woli Ahura-Mazdy przeprawiliśmy się przez Tygrys i t. d."

Przedostatnie zdanie przytoczonego tu i przetłómaczonego ustępu stp. przedstawia jeszcze pewne, dotychczas nierozwiązane trudności, wynikające przedewszystkiem stąd, że ważny w niem wyraz *avākanam* nie został dotychczas należycie wyjaśniony: zob. o tem Bartholomae, Altiran. Wörterbuch str. 1116 i Zum Altiran. Wörterbuch str. 205.

Zdaniem mojem, można go jedynie tylko wtedy łatwo i wcale prawdopodobnie objaśnić, jeżeli przypuścimy, że zachodzi tu niewielki błąd, polegający na opuszczeniu jednego ze znaków klinowych, co jest oczywiście najzupełniej możliwe. Rzeźbiarz, a raczej kamieniarz, który na skale Bh. wykuwał napis Daryuszowy, nie był naturalnie jego autorem lecz kopistą; musiał on na pewno mieć przed sobą pierwowzór, ułożony przez uczonych królewskich pisarzy, i z niego przenosił na skałę klin po klinie, wyraz po wyrazie. Nic dziwnego, że przy takiem mozolnem kopiowaniu można się było czasem pomylić i jeden lub drugi znak przez nieuwagę opuścić; najłatwiej mogło się to zdarzyć w takich wypadkach, gdzie bezpośrednio następowały po sobie dwa znaki klinowe, bardzo do siebie podobne. I tak np. zamiast *mazdām* napisano raz — w 55. wierszu pierwszej kolumny — przez pomyłkę *mazām;* pomyłka ta powstała właśnie w ten sposób, że kamieniarz opuścił przez nieuwagę pierwszy z dwóch bezpośrednio po sobie następujących i bardzo do siebie podobnych znaków: zamiast 𐎭 𐎠 tj. *d*^{a} *a* wykuł on

---

[1]) Stp. *kāra-* „wojsko, lud" ma też — jako collectivum — znaczenie plur. „ludzie".

[2]) W oryginale stp. właściwie tylko „na worki skórzane": stp. *maškā-* = assyr. *mašku* oznacza skórę zdartą ze zwierzęcia, a dalej i zrobiony z niej worek.

[3]) Dosłownie: „zrobiłem niesionymi przez wielbłądy".

na kamieniu tylko 𐎠 tj. *a*: prw. K.-Th.[1]) str. 12. uw. 1.: „The graver has omitted 𐎠 from the rock by mistake".

Jeżeli podobna pomyłka mogła zajść w wyrazie, powtarzającym się na skale Bh. tak często, jak imię najwyższego boga Ahura-Mazdy, to tem łatwiej mogła się oczywiście zdarzyć w ἅπαξ λεγόμενον *avākanam*. W pierwowzorze napisane było — jak przypuszczam — *avāskanam*; grupę spółgłoskową *-sk-* oddawały znaki klinowe 𐎿 𐎣 tj. s^a k^a; ponieważ oba były do siebie bardzo podobne, przeto kamieniarz opuścił i tu przez nieuwagę znowu znak pierwszy i, zamiast obu, wykuł znowu tylko drugi tj. 𐎣 = k^a. W ten sposób zamiast pierwotnego i prawidłowego *avāskanam* powstało błędne *avākanam*.

Ponieważ ortografia stp., podobnie jak awestyjska, nie oznacza nigdy spółgłosek podwójnych, więc przypuszczone przezemnie *avāskanam* możemy bez najmniejszej trudności czytać *avāskannam* i uważać za wyraz złożony z * *ava* + *ā* + *skanna-m* : *ava-* i *ā-* są to oczywiście znane aryjskie praeverbia, z których pierwsze odpowiada znaczeniowo niemieckiemu „herab, hinab", a drugie niemieckiemu „an, hinzu"; pozostałe po ich odtrąceniu *-skanna-m* jest acc. sg. masc. od irańskiego tematu * *skanna-*, który wyprowadzam z aryjskiego * *skad-na-* i równam wprost ze stind. *skanná-* = part. perf. pass. od pierw. *skand-* : *skad-* (z idr. * *skn̥d-*) „skakać, stąpać"; prw. stind. *skándati* „skacze, spada", *ava-skandati* „skacze w dół, zeskakuje", *ā-skandati* „skacze na (acc.), atakuje, napada", łać. *scando, -ĕre*, śrirl. *scendim* „skaczę" perf. *sescaind* „skoczył", *sceinm* „skok" etc. Stp. * *ava-ā-skand-* znaczy dosłownie: „skoczyć w dół (*ava-*) na co (*ā-*), *descendere in*" (*ava-* = *de-*, *ā-* = *in*), a w połączeniu z zależnym od niego loc. pl. *maškāʰuvā*: „skoczyć w dół na tratwy" czyli — po prostu — „wsiąść na tratwy". Loc. *maškāʰuvā* stoi tu na pytanie „dokąd?", jak się to w językach aryjskich niejednokrotnie zdarza: zob. o tem np. J. S. Speijer, Sanskrit Syntax § 134., Vedische und Skr.-Syntax (w Grundriss der arischen Philologie) § 76. oraz H. Reichelt, Awest. Elementarbuch § 512.

---

[1]) Tak skracam tytuł angielskiego wydania napisu Bh., które z polecenia Muzeum brytyjskiego opracowali L. W. King i R. C. Thompson: The Sculptures and Inscription of Darius the Great on the Rock of Behistûn in Persia (London 1907).

Przypuszczone powyżej part. pf. pass. *avāskannam* łączę ze słowem *akunavam* i wyrazy: *adam kāram maškā*^{h}*uvā avāskannam akunavam* tłómaczę dosłownie: „uczyniłem wojsko wsiadłem na tratwy z worków skórzanych“. Wyrażenie *avāskannam akunavam* „uczyniłem wsiadłem“ zamiast prostszego „wsadziłem“ jest więc takiem samem opisaniem, jak stojące tuż obok niego *ušabārim akunavam* „uczyniłem niesionem przez wielbłądy“ zamiast „wsadziłem na wielbłądy“. Prw. nadto Bh. I. wiersz 49 i 50.: *hya*^{h} *avam gaumatam tyam magum xšaϑ*^{r}*am dītam čaxriyā*^{h} „któryby owego Maga Gaumatę uczynił pozbawionym władzy“ zamiast „któryby..... pozbawił władzy“ || Bh. I. wiersz 59. *adam-šim xšaϑ*^{r}*am adīnam* „jam go władzy pozbawił“.

Słowo *akunavam* należy więc — zdaniem mojem — odnosić nietylko do *ušabārim*, jak pojmowano dotychczas, ale także i do *avāskannam*; oba te ostatnie wyrazy stp. stoją syntaktycznie na jednej i tejsamej linii: *maškā*^{h}*uvā avāskannam akunavam* znaczy — jak mówię — dosłownie „uczyniłem wsiadłem na tratwy“ czyli „wsadziłem na tratwy“ a *ušabārim akunavam* „uczyniłem niesionem przez wielbłądy“ czyli „wsadziłem na wielbłądy“.

Mamy tu więc przed sobą zdanie skrócone czyli ściągnięte, w którem od jednego słowa *akunavam* zależą dwa imiona w acc.: *avāskannam* i *ušabārim*. W pełnej, nieściągniętej postaci brzmiałoby to zdanie tak: *pasāva*^{h} *adam kāram maškā*^{h}*uvā avāskannam akunavam, aniyam ušabārim akunavam, aniyahyā asam frānayam.*

2. W § 33. napisu Bh. opowiada Daryusz o buncie, który niejaki *Čiϑ*^{r}*a*^{n}*taxma*^{h} [1]) wzniecił w Sagartyi. Rokosz ten zakończył się — jak i wszystkie inne, na skale Bh. opisane — zupełnem zwycięstwem wojsk Daryuszowych. *Čiϑ*^{r}*a*^{n}*taxma*^{h} został pojmany i przyprowadzony przed króla, który mu najpierw kazał obciąć nos i uszy oraz wykłuć oczy, a następnie wbić go na pal.

Nieludzką tą egzekucyę opisuje Daryusz następującemi słowy: *pasāva*^{h}*-šaiy adam utā nāham utā gaušā frājanam utāšaiy učašma avajam; duvarayā-maiy basta*^{h} *adāriy, haruva*^{h}*-šim kāra*^{h} *a[va]i[na*^{h}*]; pasāva*^{h}*-šim arbairāyā uzmayā-pati[y] akunavam.* To znaczy: „Potem kazałem mu obciąć nos i uszy i wykłuć mu oczy; przy bramie

---

[1]) Imię to przekręcili Grecy w Τριταντα͗ίχμης.

mojej trzymany był w więzach[1]) (i) cały lud go oglądał; potem go kazałem w Arbeli wbić na pal".

W ustępie tym wszystko jest jasne oprócz wyrazów *utā-šaiy učašma avajam*[2]), które niezawodnie znaczą „i wykłułem mu oczy". Co się tyczy wyrazu *učašma*, to ten — jak już oddawna przypuszczano — musi być identyczny z awest. *čašman-* i npersk. *čašm* „oko": trudność jednakże przedstawia jego początek i koniec czyli nagłosowe *u-* i wygłosowe krótkie *-a*. Nagłosowe *u-*, zachowane na skale bardzo niewyraźnie (zob. o tem K.-Th. str. 36. uw. 5.) pochodzi — zdaniem mojem — z pomyłki kamieniarza, który, mając po *utā-šaiy* napisać znaki $\check{c}^a\check{s}^am^a$, wykuł najpierw przez nieuwagę, znak *u-* (zapewne chciał po raz drugi napisać *utā-šaiy)*, a następnie, opatrzywszy się w porę, zniszczył go, jako niepotrzebny, ale zniszczył niezupełnie — widocznie nie chciał w wygładzonej ścianie skały robić zbyt wielkiej dziury — więc tylko go lekko (mówiąc nowożytnym językiem) przekreślił — tak, że King i Thompson zdołali jeszcze ślady jego pomyłki rozpoznać. W transkrypcyi należy więc to *u-* zupełnie pominąć i czytać tylko *čašma*, które nie może być niczem innem, jak acc. sg. neutralnego tematu *čašman-* = aw. *čašman-*, n. „oko"; acc. ten jest zależny od formy verbalnej *avajam*, którą niżej spróbuję wyjaśnić. Wprawdzie zamiast acc. sg. oczekiwalibyśmy tu raczej acc. dual., bo biednemu Čiϑ^{r}a^{n}taxmie wykłuto z pewnością nie jedno tylko oko, lecz oba, ale nawet i sg. okaże się tu także możliwym i zrozumiałym, jeśli zważymy, że i awestyjskie *čašman-* używa się nieraz — jako collectivum — w sg. na oznaczenie obu oczu: zob. o tem Bartholomae, Altiran. Wörterbuch str. 583.

Niewyjaśnione natomiast pozostaje i nadal wygłosowe krótkie *-a* w *čašma*, bo według stp. reguł ortograficznych oczekiwalibyśmy tu koniecznie długiego *-ā*; błędu przypuścić niepodobna, gdyż wyraz ten pojawia się, napisany zupełnie taksamo, jeszcze na drugiem miejscu tejsamej kolumny Bh., mianowicie w wierszu 75., gdzie z niego pozostało na skale właśnie tylko końcowe $-m^a$ (a więc *-ma* nie *-mā!)*; w miejscu tem czytamy: *utā-šaiy... ma avajam*.

Pozostawiając tę trudność nierozwiązaną, konstatuję tylko jeszcze raz, że *čašma* zamiast oczekiwanego * *čašmā* jest, na obu wy-

---

[1]) Dosłownie: „przy bramie mojej związany trzymany był".

[2]) I tu i powyżej czytam na razie tak, jak Weissbach.

mienionych miejscach, acc. sg. w kollektywnem znaczeniu „oczy“ i przechodzę do następującego po nim wyrazu, który można równie dobrze czytać *avajam*, (tak czyta Weissbach) jak i *ava*ⁿ*jam*; to ostatnie uważam za jedynie słuszne. Nie ulega żadnej wątpliwości, że wyraz ten musi znaczyć „wykłułem“; chodzi tylko o jego etymologiczne wyjaśnienie, które dotychczas nie jest pewne.

Zdaniem mojem, można to stp. *ava*ⁿ*jam* odnieść do idr. pierw. * *wereg*ʷ- względnie * *wereg-* „kręcić“, od którego — jak wiadomo — pochodzą: stind. *vṛnákti, várjati* „kręci, obraca“, *vṛjiná-* „kręty, wykrętny, chytry“, gr. ῥέμβω, łać. *vergĕre*, stang. *wręncan*, „kręcić“, stgn. *ręnken*, ngn. *ver-renken*, lit. *reñgtis* „zginać się“ etc.: zob. np. Walde Lat. etym. Wb.² str. 821.

Od aryjskiego pierwiastka * *varg-* : *vr̥g-* otrzymamy według 9-ej klasy Bartholomaego (prw. Grundriss der iran. Philol. I. 1. § 130.) temat praes. * *vr̥ṅga-* : *vr̥ñja-*, a stąd w stp. 1.ª os. sg. impf. act. * *avarnjam*. Przypuściwszy łatwe do zrozumienia uproszczenie trójspółgłoskowej grupy *-rnj-* w dwuspółgłoskową *nj-*, otrzymamy z * *avarnjam* formę * *avanjam*, którą w alfabecie stp. napisano oczywiście znakami *av*ª*j*ª*m*ª, co — jak mówię — należy transkrybować przez *ava*ⁿ*jam*. O ile stp. formy typu *akunavam* można — ze względu na ich przynależność do pierw. *kar-* — wyprowadzać z * *akurnavam* (prw. part. *karta-* z ar. * *kr̥-tá-*), o tyle mielibyśmy w nich podobne zjawisko fonetyczne, jak w przypuszczonem przezemnie przejściu * *avarnjam* ⩸ * *avanjam*.

Według etymologii powyższej znaczy więc stp. *utā-šaiy čašma ava*ⁿ*jam* dosłownie: „i wykręciłem mu oczy“. Co do takiego znaczenia prw. awestyjskie słowa *var-* i *urvaēs-* „kręcić“. które w połączeniu z praeverbium *pairi-* „περί“ i z rzeczownikiem *daēman-* „oko“ znaczą — według Bartholomaego Altir. Wb. str. 1363 i 1534.— „Augen ausdrehen, ausreissen“. Widocznie w Iranie starożytnym oślepiano nieszczęśliwych skazańców jakąś barbarzyńską metodą wiercenia w oczodołach.

3. W 91 wierszu pierwszej stp. kolumny napisu Bh. czytano dawniej: *abiy bābiru[m yaϑā naiy u]pāyam*, co Bartholomae, Altir. Wb. 150. tłómaczy przez: „(noch) bevor ich nach Babylon gelangt war“, a Foy, KZ. 35. 36. przez: „bei Babylon (eigtl. gegen Babylon hin) als ich (noch) nicht herangekommen war“. Obaj uzupełniają tu wymagane faktycznie przez sens zdania „noch“, którego

w przytoczonych słowach stp. niema; jest w nich natomiast zbyteczne i niepotrzebne *abiy*, bo na wyrażenie „doszedłem do Babilonu“ wystarczyłoby w stp. powiedzieć: *bābirum upāyam*, prw. np. Bh. II. wiersz 3.: *pasāva^h adam bābirum ašiyavam* „potem wyruszyłem do Babilonu“, albo Bh. III. wiersz 84.: *pasāva^h adam kāram frāišayam bābirum* „potem wysłałem wojsko do Babilonu“.

Z tego też zapewne powodu uważa Bartholomae, l. c., to *abiy* za podejrzane. I faktycznie — od K.-Th. str. 19. uw. 3. dowiadujemy się, że zdanie powyższe zaczyna się w rzeczywistości nie od *abiy*, jak dotychczas mylnie czytano, lecz od *aϑiy*, a więc brzmi: *aϑiy bābiru[m yaϑā naiy u]pāyam*. Poprawkę tę przyjmuje Weissbach i odpowiednio do niej tłómaczy: „Als ich an Babylon noch nicht heran war“.

Wobec tego zdaje się być rzeczą pewną, że stp. *aϑiy* znaczy tu „jeszcze“ a *aϑiy.... naiy* „jeszcze nie“. Ponieważ to wyraz nowy, świeżo odkryty i jeszcze niewyjaśniony, więc chciałbym dla niego zaproponować następującą etymologię:

Zdaniem mojem, może to stp. *aϑiy* „jeszcze“ odpowiadać, nietylko znaczeniem, ale także i pochodzeniem, greckiemu ἔτι, czyli może być etymologicznie identyczne ze znaną aryjską prepozycyą * *ati* ⩸ stind. *áti*, aw. *aiti*, stp. *atiy* (w *atiy-āiš*. Bh. III. wiersz 73.). Pomiędzy stp. *atiy* (z ar. * *ati*) a stp. *aϑiy* (z ar. * *ati̯*) zachodzi — jak sądzę — tensam stosunek oboczności sandhialnej, jak pomiędzy gr. προτί a πρὸς (z * προτι̯): postać pierwotnie przedspółgłoskowa (ar. * *ati* ⩸ stp. *atiy*) spełnia w przytoczonem powyżej stp. słowie *atiy-āiš* „szedł obok“ funkcyę prefiksu verbalnego, natomiast postać pierwotnie przedsamogłoskowa (ar. * *ati̯* ⩸ ir. * *aϑi̯* ⩸ stp. *aϑiy*) stała się na gruncie stp. przysłówkiem o znaczeniu „jeszcze“ czyli uległa podobnej semazyologicznej przemianie, jak gr. ἔτι, należące — jak wiadomo — do tej samej grupy etymologicznej (zob. np. Brugmann, Grundriss[2] II. 2. str. 844. i n.).

Objaśnienie, które proponuję, można poprzeć analogią irańskiej prepozycyi * *pati* ⩸ aw. *paiti*, stp. *patiy* (prw. gr. ποτί), która w stp. spełnia zupełnie taką samą funkcyę podwójną przyimka „w, na“ i przysłówka „znowu“ (zob. o tem Bartholomae, Altir. Wb. str. 822. i n.) a w średnioperskim i nowo-perskim pojawia się także w dwóch postaciach sandhialnych: dawną postać przedspółgłoskową (ir. * *pati*) reprezentuje śrpersk. *pat-* i npersk. *pađ-*, a dawną postać przedsamogłoskową (ir. * *pati̯* ⩸ * *paϑi̯*) śrpersk. *pah-*, *pay-* i npersk. *pai-*

(*pē*): zob. o tem Horn, Grundriss der iran. Philol. I. 2. str. 158. i Bartholomae, IF. 23. str. 75.

4. W 63. ustępie napisu Bh. konstatuje Daryusz z widocznem wewnętrznem zadowoleniem, iż Ahura-Mazda „i inni bogowie, którzy istnieją“ udzielili mu dlatego swej pomocy do pokonania wszystkich wrogów, że nie był „ani kłamcą, ani złoczyńcą“ i to ani on sam, ani też nikt z jego rodziny. Dalej następuje trudne do zrozumienia zdanie: *upariy arštām upariy.... naiy šakauri[m naiy....] nuvatam zura^h akunavam*. Znaczenie wyrazów *šakaurim* i zachowanego fragmentarycznie ....*nuvatam* jest nieznane; nadto utrudnia jeszcze zrozumienie luka stojąca po drugiem *upariy*. Weissbach, (str. 66.) wypełnia ją konjekturą *āyam* „chodziłem“ i rozdzieliwszy przytoczone powyżej wyrazy na dwa zdania, tłómaczy je tak: „Nach Recht und Billigkeit bin ich gegangen. Weder einer *Waise* noch einem Armen habe ich Gewalt angetan“.

Zdaniem mojem, zarówno proponowana przez Weissbacha konjektura *upariy[āyam]* jak i jego tłómaczenie „Nach Recht und Billigkeit bin ich gegangen“ są niesłuszne. Przypuszczona przez niego forma verbalna *upariy[āyam]* jest już dlatego niemożliwa, że przyimek, względnie przysłówek * *upári* (≙ stind. *upári*, aw. *upairi*, stp. *upariy*) nie występuje w językach aryjskich nigdy jako praeverbium czyli nigdy w złożeniu z formami verbalnymi; zob. o tem Brugmann. Grundriss[2] II. 2. § 716., gdzie przytoczono tylko dwa wyjątki od tej reguły; z tych jednak aw. *upairi spā-* jest bardzo wątpliwe, a stp. *upariy i-* polega jedynie tylko na tej właśnie mylnej konjekturze, o której mowa.

Nadto: idr. przyimek względnie przysłówek * *uper(i)* ≙ ar. * *upári*, gr. ὑπὲρ, łać. *s-uper* etc. znaczy we wszystkich językach idr., w których się zachował, zawsze tylko „nad, ponad“ i niema nigdy znaczenia „według, stosownie do“, jakie mu nadaje Weissbach, tłómacząc stp. *upariy arštām* przez „Nach Recht und Billigkeit“. Dwa te wyrazy stp. mogą więc jedynie tylko znaczyć „ponad godziwość“, czyli — co na jedno wychodzi — „wbrew godziwości“: Daryuszowe *upariy arštām* odpowiada — zdaniem mojem — znakomicie homerowemu ὑπὲρ αἶσαν w 333. i 487. wierszu VI. pieśni Iliady; prw.

Z. 333.: Ἕκτορ, ἐπεί με κατ' αἶσαν ἐνείκεσας οὐδ' ὑπὲρ αἶσαν,
Z. 487.: οὐ γάρ τίς μ' ὑπὲρ αἶσαν ἀνὴρ Ἄϊδι προϊάψει.

Ponieważ — jak zaznaczyłem powyżej — aryjskie * *upári* nie występuje nigdy w połączeniu z formami czasownikowemi, przeto możemy na pewno przypuścić, że na miejscu zniszczonem, tuż po drugiem *upariy* musiał pierwotnie stać jedynie tylko jakiś rzeczownik, napisany trzema lub najwyżej czterema znakami klinowymi: na to wskazuje niewielka stosunkowo przestrzeń, którą ta luka zajmuje. Zważywszy i jedno i drugie, a nadto jeszcze i poprzedzające *upariy arštām,* które każe wnioskować, że i po drugiem *upariy* stał pierwotnie rzeczownik podobnego znaczenia, możemy się teraz pokusić o wypełnienie tej luki odpowiedniejszą — jak sądzę — konjekturą. Wszystkim dopiero co wyszczególnionym warunkom czyni w zupełności zadość znany stp. wyraz *dātam* „prawo“: *upariy arštām upariy [dātam]* znaczyłoby więc „wbrew godziwości (i) wbrew prawu“. Całe zaś powyżej przytoczone zdanie tłómaczę — opuszczając niejasne wyrazy *šakaurim* i ....*nuvatam* — w ten sposób: „wbrew godziwości i wbrew prawu nie czyniłem krzywdy ani..... ani.....“

Słowa *upariy arštām* zostały w obu tłómaczeniach tekstu stp. zupełnie pominięte: widocznie ani w języku babilońskim ani w elamickim nie było odpowiedniego wyrazu na oddanie tego wzniosłego pojęcia etyki zoroastryańskiej, które Irańczycy w swojej terminologii religijnej określali wyrazem *arštāt-* (uproszczone haplologicznie z * *aršta-tāt-).* Obaj tłómacze oryginalnego tekstu Daryuszowego oddali więc tylko stp. wyrazy: *upariy [dātam] naiy..... naiy..... zura^h^ akunavam;* nie przetłómaczyli ich jednak dosłownie, lecz — jak na wielu innych miejscach tak i tutaj — podali tylko wolne opisanie tekstu stp.: zamiast dosłownego tłómaczenia „wbrew prawu nie czyniłem krzywdy“ mówią obaj, opisując, mniej więcej tak: „rządziłem według praw i nie czyniłem krzywdy“. Tłómacz elamicki dodał nadto, na końcu §u, jeszcze raz słowa: „krzywdy nie czyniłem nikomu“, których w oryginale stp. wcale niema.

5. W II. i III. stp. kolumnie napisu Bh. spotykamy cztery razy zdanie: *hadā kamnaibiš asabāribiš amuϑa^h^* „uciekł z niewielu jeźdźcami“: prw. Bh. II. wiersz 2. i 71. oraz Bh. III. wiersz 41—42. i 71.—72.

Że *amuϑa^h^* znaczy tu „uciekł“ a nie „stamtąd“, jak pojmowano dawniej, na to pierwszy zwrócił uwagę G. Hüsing, KZ. 38. str. 257. i n.; etymologicznie zas próbuje ten nowo odkryty wyraz

objaśnić A. Hoffmann-Kutschke w Orient. Literatur-Zeitung 1906. str. 487. oraz w swej rozprawie doktorskiej [1]), str. 54. Zestawia on to stp. *amuϑa*ʰ ze stind. *muñčati,* lit. *mùkti* i z całym szeregiem wyrazów pokrewnych, podanych u Waldego Lat. etym. Wb. pod *ēmungo.*

Przyjmując w zasadzie tę etymologię, chcę ją tu jeszcze uzupełnić następującą krótką uwagą: Wyrazy, przytoczone przez Waldego Lat. etym. Wb.[2] str. 254., pochodzą wszystkie od idr. pierwiastka * (*s*) *meuk-*, podczas gdy stp. *amuϑa*ʰ wskazuje na idr. pierw. * (*s*) *meuk̂-*; stosunek, jaki pomiędzy temi dwiema idr. postaciami zachodzi, jest — zdaniem mojem — zupełnie taki sam, jak w pierwiastku * *leuk-* ‖ * *leuk̂-* „świecić“: prw. stind. *rṓčatē* „świeci“ i aw. *raočant-* „świecący“ ‖ stind. *ruśant-* „jasny, biały“ i stsł. *lysъ* „łysy“.

Stp. *amuϑa*ʰ jest więc etymologicznie i znaczeniowo pokrewne z polskiemi słowami „mknąć, wymknąć się, zmykać, umykać“.

6. Nad jedną z figur, wyrzeźbionych na trzecim achemenidzkim grobowcu w *Nak̦š-i-Rustam*, umieszczony jest następujący dotychczas jeszcze niezupełnie objaśniony napis: *aspačanā vaϑʳabara*ʰ *dārayaʰ-vahauš xšāyaϑiyahyā išuvām dārayati[y].*

Weissbach (str. 96.) czyta przedostatni wyraz *isuvām*, a cały napis tłómaczy (str. 97.): „Aspačana [2]), der *Streitkolben*träger, hält des Königs Darius *Bogenfutteral*“.

Bartholomae, Altiran. Wb. str. 376. i 737. przyjmuje korrekturę *išuvām* i ta forma wydaje mi się daleko prawdopodobniejszą: można ją przynajmniej jako tako objaśnić.

Zdaniem mojem, jestto acc. sg. od tematu żeńskiego * *išuvā-* z prair. * *išvā-*, który byłby utworzony od aryjskiego * *išu-* „strzała“ (≙ stind. i aw. *išu-*) za pomocą sufiksu *-ā-*, podobnie jak późniejszo-awest. *išva-* (w złożeniu *išva-vasman-* „Pfeilflug“) i gr. *ἰός* (z * *ἰσϜ-ο-ς*) utworzone są od idr. * *isu-* za pomocą sufiksu *-o-*. Ir. * *išvā-* może być żeńskiem collectivum tego samego typu, co np. lit. *dervà, darva,* „Kienholz“: o collect. takich zob. Brugmann, Grundriss [2] II. 1. § 93. c. i 513. Jeden pewny przykład takiego żeńskiego collectivum — co prawda, nie na *-ā-*, lecz na *-yā- (-iyā-)* — mamy nawet w języku stp.: jest nim rzeczownik *nāviyā-* „flota“, w przytoczonym powyżej (na str. 118.) § 18. napisu Bh.

---

[1] Die altpersichen Keilinschriften des Grosskönigs Dārajawausch des Ersten am Berge Bagistān (Stuttgart, W. Kohlhammer, 1909).

[2]) Imię to oddają Grecy przez Ἀσπαϑίνης.

Jak od idr. * *deru-*, * *doru-* „drzewo“ (prw. stind. *dāru-* i gr. δόρυ) mamy z jednej strony * *derw-o-* (≙ stsł. *drěvo*) a z drugiej collectivum * *derw-ā-* (≙ lit. *dervà*), tak i od idr. * *isu-* „strzała“ (prw. stind. i aw. *išu-*) utworzone jest z jednej strony * *isw-o-* (≙ aw. *išva-* i gr. ἰός) a z drugiej collectivum * *isw-ā-* (≙ ir. * *išvā-* ≙ stp. * *išuvā-*); to ostatnie oznacza — jako collectivum — nie jednę strzałę, lecz wiele strzał, cały pęk strzał, w kołczanie zawartych. Takie pojmowanie tego wyrazu stp. wydaje mi się znacznie prawdopodobniejszem niż Weissbachowe tłómaczenie „*Bogenfutteral*“: strzały są przecież dla łuku daleko ważniejsze, niż futerał. Zresztą widocznie i sam Daryusz był także tego zdania, że się jego łuk bez futerału obejść może, bo zarówno w *Nakš-i-Rustam*, jak i na skale Bh. widzimy go z gołym łukiem w ręce. Czyżby więc *Aspačanā* = Ἀσπαθίνης nosił za nim na darmo próżny futerał? Sądzę, że nie, i obstaję stanowczo przy tem, że stp. *išuvā-* znaczy „strzały“.

Ale oprócz strzał nosił Aspathines za królem jeszcze jakąś inną broń, bo napis powyżej przytoczony nadaje mu tytuł *vaϑʳa-baraʰ*. Wyraz ten objaśniano już rozmaicie; trudność wyrozumienia jego pochodzi stąd, że nie zdołano jeszcze rozpoznać na pewno wszystkich atrybutów postaci, przedstawiającej Aspathinesa: w prawej ręce trzyma ona młot czy topór bojowy (w tłómaczeniu Weissbachowem „*Streitkolben*“), w lewej, wzniesionej do wysokości piersi, ma jakiś mały przedmiot, a na barkach z lewej strony jakiś większy przedmiot, który Weissbach uważa za ów futerał na łuk królewski, Andreas zaś, (Verhandlungen des XIII. Orientalistenkongresses, str. 97.) za tarczę królewską. To ostatnie przypuszczenie wydaje mi się jedynie możliwem. Pierwsza część złożenia *vaϑʳa-baraʰ* odnosi się właśnie do tego przedmiotu; a więc *vaϑʳa-* znaczy po stp. „tarcza“. Jeśli tak, to dla wyrazu tego zaproponowałbym następujące objaśnienie:

Wiadomo, że w językach idr. ginie często pierwsze z dwóch *r*, następujących po sobie w dwóch sąsiednich zgłoskach: prw. np. stind. *vardhra-* ‖ *vadhra-* „rzemień“, gr. φρατρία ‖ φατρία, aw. *Vərəϑrayna-*, śrpersk. *Varahrān* ‖ śrpersk. *Vahrām* i npersk. *Bahrām* (oba z * *Varhrān*): zob. o tem Wackernagel, Altind. Gram. I. § 234. b., Brugmann, Grundriss² I. § 978. Horn, Grundriss der iran. Philol. I. 2. § 21. 6. a. η.

Przypuściwszy i tutaj podobny zanik dyssymilacyjny pierwszego z dwóch *r*, możemy stp. *vaϑʳa-* wyprowadzać z dawniejszego

*vaϑʳa- a to z prair. *vr̥ϑra-, od którego — jak wiadomo — pochodzą: późniejszo-awest. vərəϑra- „obrona, tarcza" i osset. vartᶜ „tarcza"; prw. też stind. vártra-, adj. „broniący", subst. n. „obrona, tama".

Stp. compositum vaϑʳa-baraʰ znaczy więc faktycznie „noszący tarczę", a przytoczone powyżej tłómaczenie Weissbach'owe należy zmienić na: „Aspačana, der Schildträger, hält des Königs Darius Pfeile". Strzały trzyma rzeźbiona postać Aspathinesa w lewej ręce, tarczę dźwiga na lewem ramieniu, a o młocie względnie toporze bojowym, który ma w prawicy, nie mówi napis nic: może to była jego własna broń, nie królewska.

7. Pewna jednostka wagi stp. z czasów Daryusza I. nazywała się *karša-*; British Museum posiada jeden ciężarek z ciemnozielonego kamienia, ważący dwa *karša-* i zaopatrzony napisem Daryuszowym — jak zwykle — w trzech językach; stp. tekst tego krótkiego napisu brzmi: *II. karšā. adam dārayaʰvaʰuš, xšāyaϑiyaʰ vazarkaʰ, vištāspahyā puϑʳaʰ, haxāmanišiyaʰ;* to znaczy: „Dwa *karša*-Jam jest Daryusz, król wielki, syn Hystaspesa, Achemenida".

Jedno stp. *karša-* ważyło około 88 gramów, było więc blizko 8 razy cięższe od stind. *karša-*, bo to ostatnie równało się mniej więcej 11. gramom. O ile stind. wyraz *karša-* nie jest zapożyczony z Iranu, to może reprezentować praaryjskie **karša-*, podczas gdy *-ar-* w stp. *karša-* pochodzi z dawniejszego *-r̥-*, bo w elamickiej transkrypcyi oddano je przez *-ur-* *(kur-ša-um)*, a elamickie *-ur-* oddaje zawsze tylko to stp. *-ar-*, które pochodzi z praar. **r̥*: zob. o tem Foy, ZDMG. 54. str. 358.

Zarówno stp. jak i stind. *karša-* należą niezawodnie do aryjskiego pierw. **karš-* : *kr̥š-* „ciągnąć" : prw. stind. *káršati* „ciągnie", aw. *karš-* „trahere" (Bartholomae, Altiran. Wb. 456.), śrpersk. *kašītan*, npersk. *kašīδan* (3 os. sg. praes. *kašaδ*), arm. *karšem* „ciągnę" etc.: zob. Horn, Grundriss der Neupers. Etym. str. 191. i Hübschmann, Arm. Gram. I. str. 257.

Przejście znaczeniowe od „ciągnąć" do „ważyć; waga, ciężarek do ważenia" jest tu takie samo jak w gr. ὁλκή „ciężar, ciężarek wagi" ‖ ἕλκειν „ciągnąć" albo jak w pol. *ciężar* ‖ *ciągnąć*. Prw. też niem. *wiegen* i *Ge-wicht* ‖ *be-wegen* (zob. O. Schrader Reallex. str. 928).

8. Kappadocya nazywa się w napisach stp. *Katpatuka-*; greckie Καππαδοκία pochodzi więc z dawniejszego *Κατπαδοκία, gdzie -o-

oddaje — jak często — cudzoziemskie krótkie *-u-*, a -δ- jest pierwotniejsze niż stp. *-t-*. Z porównania obu form, greckiej i stp., wynika, że pierwotna nazwa tego kraju była **Katpaduka-*. Przejście *-d-* w *-t-*, które widzimy w formie stp. *Katpatuka-*, można objaśnić albo pewnego rodzaju assymilacyjnem wyrównaniem jedynej w tym wyrazie spółgłoski dźwięcznej (*-d-*) do czterech innych spółgłosek, które wszystkie są tenues (*k-t-p-k-*), albo też przypuszczeniem, że nazwę tego kraju przejęli Persowie od jego bezpośrednich wschodnich sąsiadów, z którymi się wcześniej zetknęli, niż z samą Kappadocyą, tj. od Armeńczyków. Wiadomo, że w języku armeńskim dokonało się podobne przesunięcie spółgłosek wybuchowych (Lautverschiebung), jak w pragermańskim: dawne idr. mediae aspiratae pojawiają się w arm. jako mediae, idr. mediae jako tenues, a idr. tenues jako tenues aspiratae. Przemiany te dokonały się oczywiście nie naraz, nie w jednym i tym samym czasie, lecz prawdopodobnie w różnych epokach; przyjąwszy, że przejście mediae w tenues odbyło się wcześniej, niż przejście tenues w tenues aspiratae, zrozumiemy bez trudności, że pierwotna nazwa **Katpaduka-* mogła, w pewnej epoce, brzmieć w wymowie armeńskiej *Katpatuka-*: media *-d-* przeszła już wówczas w *-t-* ale tenues *p, t, k* były jeszcze wtedy niezmienione.

Od Armeńczyków przejęli tę nazwę geograficzną Persowie i stąd się tłómaczy drugie *-t-* w stp. formie *Katpatuka-* zamiast pierwotnego *-d-*; natomiast Grecy, u których o podobnem pośrednictwie armeńskiem nie może być mowy, zachowali nam to pierwotne *-d-* niezmienione (Καππαδοκία).

Że Persowie pozostawali już bardzo wcześnie w stosunkach z Armenią, tego dowodzi napis Bh., który ten kraj wymienia kilkakrotnie. Znamy nawet po imieniu dwóch Armeńczyków, którzy w pierwszych latach panowania Daryusza odegrali dość ważne role: jeden, *Dādaršiš*, był wiernym wodzem wojsk Daryuszowych i — jako taki — pokonał trzykrotnie w Armenii zbuntowanych swych współziomków (prw. Bh. § 26—28.), drugi zaś, imieniem *Araxa*[h] (prw. Bh. § 49—50.), ogłosił się samozwańczym królem w Babilonie[1]) i uspokojonych już raz Babilończyków nakłonił do ponownego buntu.

---

[1]) Armeńczyk w Babilonie! — aż tak daleko rozleźli się już wówczas ruchliwi Ormianie po imperyum perskiem!

Element *Kat-*, który widzimy w * *kat-paduka-* spotykamy też w nazwie południowej części dawnej Kappadocyi, którą Grecy zowią Κατ-αονία; sufiks -αονία jest tu oczywiście taki sam, jak w nazwie sąsiedniego kraju Λυκ-αονία, gdzie Λυκ- jest znowu to samo, co w Λυκ-ία: hettyckie plemiona Lykiów (u Assyryjczyków *Lukki*) zajmowały niegdyś daleko większe terytoryum w Małej Azyi, niż późniejsza Lykia z czasów greckich i rzymskich.

Zwrócono już dawno uwagę na to, że ten element *Kat-* w *Katpatuka* i Κατ-αονία może pochodzić z dawniejszego * *Xat-* i — jako taki — może być identyczny z imieniem Hettytów, które w napisach klinowych brzmi *Xatti* [1]). Jeżeli więc Λυκ-αονία znaczy „kraj Lykiów", to Κατ-αονία oznacza dawny kraj Hettytów, a raczej — ściśle biorąc — tylko południową część tego kraju. Część północną nazywano pierwotnie * *Kat-paduka-*, co także nie może nic innego znaczyć, jak tylko „kraj Hettytów" : *Kat-* wyraża tu (podobnie jak w Κατ-αονία) nazwę Hettytów a * *paduka* znaczy „kraj". Wyraz ten już na pierwszy rzut oka wygląda na indoeuropejski wogóle, a na aryjski względnie irański w szczególności. Zdaniem mojem, jest on pochodzenia scytyjskiego i należy etymologicznie do stind. *padá-* „krok, ślad stopy, miejsce" aw. *paδa-* „krok, ślad, stanowisko", stp. *-pada-* „miejsce" w złożeniu *pati-pada-* „powracający na (swoje pierwotne) miejsce", oraz w nazwie miesiąca *garma-pada-*, gr. πέδον „grunt, ziemia" (prw. στρατό-πεδον), πεδίον „równina", śrirl. *in-ad* „miejsce" z pracelt. * *eni-pedo-* (prw. gr. ἔμ-πεδος) etc.

Scyt. * *paduka-* utworzone jest taksamo za pomocą sufiksu *-ka-* [1]) od tematu * *padu-*, jak stind. *pada-ka-* od tematu *pada-*; pomiędzy stind. *pada-* a scyt. * *padu-* zachodzi zaś tensam stosunek tematowych formantów, jak pomiędzy stind. *pāda-* a *pādu-* „stopa".

Irańscy Scytowie siedzieli nietylko na północnych (europejskich) ale po części także i na południowych (małoazyatyckich) wybrzeżach Morza Czarnego; zważywszy to, możemy przypuścić,

---

[1]) Zob. o tem C. F. Lehmann, Verhandlungen des XIII. Orientalisten-Kongresses in Hamburg (1902.), Sektion II. B. (Iran) str. 133. oraz Jahresber. der Geschichtswissenschaft 26. I. str. 262.

[2]) Sufiks *-ka-* jest w języku scyt. (podobnie jak w wielu dyalektach nowoirańskich) bardzo rozpowszechniony; można się o tem łatwo przekonać już nawet z tych trzydziestu kilku imion własnych scytyjskich, które przytacza Ws. Miller, Grundriss der iran. Philol. Anhang str. 6.: blizko połowa z nich kończy się na -κο-ς lub -γο-ς, a więc zawiera irański sufiks *-ka-*!

że pewne plemiona scytyjskie sąsiadowały niegdyś bezpośrednio z Hettytami i kraj ich nazywały w swym języku **Kat-paduka-*. Ponieważ w scytyjskich wyrazach złożonych ginie często samogłoska tematowa pierwszej części złożenia, przeto compositum **Kat-paduka-* możemy wyprowadzać z dawniejszego **Katta-paduka-* albo — jeszcze lepiej — z **Katti-paduka-*, gdzie **Katti-* oddawałoby znane z napisów klinowych imię *Xatti*: hettyckiego *x* nie umieli Scytowie wymawiać i zastąpili je przez *k*, podobnie jak to widzimy w nazwie Κατ-αονία. Od Scytów przyjęły tę nazwę geograficzną inne ludy starożytne: z jednej strony Grecy, jako Καππαδοκία, a z drugiej strony Armeńczycy, którzy ją w swej wymowie zmienili w *Katpatuka*; w tej postaci otrzymali ją od Armeńczyków Persowie.

Że scyt. **paduka-* może faktycznie znaczyć „miejsce, okolica, kraj", to wynika nietylko z proponowanej powyżej etymologii, ale także z drugiego jeszcze wyrazu scytyjskiego, który nam przekazał bizantyński pisarz Ἰωάννης Τζέτζης w swoich Χιλιάδες: według niego, morze Azowskie czyli — jak je Grecy nazywali — Μαιῶτις (wzgl. Μαιῆτις) λίμνη, zwało się w języku scytyjskim Καρμπαλούκ, co w tłómaczeniu greckiem ma znaczyć: πόλις ἰχθύων.

H. Brunnhofer. BB. 26. str. 74. przytacza odnośne słowa Tzetzesowe i usiłuje ten wyraz scyt. objaśnić w następujący sposób: καρμ- jest — według niego — genet. plur. **karanm* (sic!) od rzeczownika scyt. **kara-* = aw. *kara-*, któremu mylnie nadaje znaczenie „ryba", druga zaś część złożenia ma być utworzona za pomocą sufiksu *-ka-* od rzeczownika **palu* = πόλις! Etymologię tę, z wielu względów wysoce nieprawdopodobną, obala już ten jeden fakt, że aw. *kara-* jest imieniem własnem pewnej mitycznej ryby, a nie nazwą gatunkową ryby wogóle; w Aweście występuje *kara-* tylko dwa razy i to oba razy w połączeniu z *masya-* „ryba": *karō masyō* „ryba Kara-" (taksamo i w śrpersk.: *kar māhīk*), zob. o tem Bartholomae, Altiran. Wb. str. 451.

Ja sądzę, że scyt. καρμ-, skrócone w pierwszej części złożenia (zob. wyżej) z dawnego prairańskiego **karma-* znaczy „ryba" i odpowiada etymologicznie najzupełniej stind *kūrmá-* „żółw", które Zupitza, BB. 25. str. 103., zestawia z lit. *kùrmis* „kret", powołując się na to, że różnice znaczeniowe bywają nieraz w idr. nazwach zwierząt bardzo znaczne. Przejście znaczeniowe „żółw" ⇌

„ryba“, które ja przyjmuję, jest oczywiście jeszcze daleko możliwsze, niż przypuszczone przez Zupitzę przejście „żółw“ ⇌ „kret“.

Co się zaś tyczy drugiej części złożenia Καρμ-παλούκ która ma znaczyć πόλις, to tę możemy łatwo objaśnić, jeśli zamiast ΚΑΡΜΠΑΛΟΥΚ będziemy czytać ΚΑΡΜΠΑΔΟΥΚ, przypuściwszy w tekście Tzetzesowym nieznaczną pomyłkę: Λ zamiast Δ; druga część uzyskanego w ten sposób Καρμ-παδούκ byłaby młodszą formą dawniejszego **paduka-*, które mamy zachowane w objaśnionej powyżej nazwie Kappadocyi.

A zatem: scyt. **kat-paduka-* znaczy „kraj Hettytów“, a scyt. Καρμ-παδούκ „kraj ryb“ czyli — jak tłómaczy Tzetzes — „ἰχθύων πόλις“.

Dyalekt franko-włoskich poematów rękopisu weneckiego (Cod. gall. XIII).

Studyum lingwistyczne.

Napisał

J. Reinhold.

Przedmiotem niniejszej pracy jest studyum nad dyalektycznym elementem włoskim rękopisu biblioteki św. Marka (Cod. gall. XIII ZZ 3)[1], który pochodzi z pierwszej połowy XIV[2]) wieku i składa się w obecnym stanie — początek zaginął[3]) — z 95 kartek in folio. Każda strona ma dwie kolumny po 49 wierszy, ostatnia stronica (95 verso) jest niezapisana.

Rękopis liczy 17006 wierszy, rozdzielonych w 479 tyrad czyli wiązek (*laisses*) rymowanych, a na czele każdej tyrady znajduje się prozaiczny napis (*rubrum*), streszczający dany ustęp. Napisy te zaj-

---

[1]) Opis rękopisu zob. u Ciàmpoli'ego. I codici francesi della R. Biblioteca Nazionale di S. Marco. Venezia 1897 str. 35 i n.

[2]) Jedynie Ciàmpoli (loc. cit.), oraz Brockstedt (Floovent-Studien, Kiel 1907 str. 25), powołując się na Ciàmpoli'ego, przesuwają datę rękopisu na koniec XII w. (Ciàmpoli) względnie na koniec XII lub początek XIII w. (Brockstedt). Twierdzenie Ciàmpoli'ego nie ma za sobą żadnych argumentów. Zarówno charakter pisma, jak i liczne miniatury wskazują na wiek XIV. Jeden z najlepszych zresztą znawców rękopiśmiennej literatury franko-włoskiej, Paul Meyer, przechodzi do porządku dziennego nad tem dziwnem twierdzeniem włoskiego badacza, kładąc rękopis na wiek XIV. (*De l'expansion de la langue française en Italie*, drukow. w Atti del Congresso internazionale di Scienze storiche vol. IV, Roma 1904. Przeciwko archaizacyi rękopisu oświadcza się także bibliotekarz Marciany C. Frati, zob. Nuovo Archivio veneto. 1911 t. II (odbitki) str. 10.

[3]) O tym zaginionym początku zob. Pio Rajna, Zeitschrift für romanische Philologie 1888 t. XII str. 493 i n.

mują najczęściej dwa lub trzy wiersze, rzadziej jeden lub cztery. Nie zawsze jednak napis odnosi się do następującej po nim tyrady, nieraz spóźnia się o jedną, a nawet o dwie wiązki, a błąd powstał, jak to wykazuję gdzieindziej [1]), w ten sposób, że kopista, wpisujący *rubra* do pozostawionych przed tyradami miejsc *in blanco*, przeskoczył jedno, a następnie drugie takie miejsce.

Rękopis wenecki zawiera ośm poematów z cyklu karolińskiego, złączonych przez kompilatora w jedną całość, które w studyum językowem będę oznaczał następującemi skróceniami:

1) AB = Bovo d'Antone, fol, 1—7 r. b [2]), i fol. 16 v. b —31 r. a [2]), wierszy	3742
2) B = Berta de li gran pie, fol. 7 r. b. — 16 v. b.	1750
3) K = Karleto fol. 31 r. a. — 51 v. a.	3525
4) BM = Berta e Milone fol. 51 v. a. — 54 r. b.	441
5) EO = Enfances Ogier fol. 54 r. b. — 62 r. a.	1411
6) R = Rolandin fol. 62 r. a. — 64 v. b.	475
7) CO = Chevalerie Ogier fol. 64 v. b. — 75 v. b.	2114
8) M = Macaire fol. 76 r. a. — 95 r. b.	3568

Z tych ośmiu poematów ostatni Macaire doczekał się pierwszy wydrukowania i to prawie równocześnie przez dwóch zasłużonych w filologii romańskiej badaczy: Mussafię [3]) i Guessarda [4]) w latach 1864 i 1866.

W dziesięć lat później ogłosił tenże Mussafia poemat Berta de li gran pie [5]), a po dziesięciu następnych poematy Berta e Milona [6]), Orlandino [7]) (= Rolandin).

Dopiero w r. 1909, a więc po upływie ćwierci wieku, wydano następny utwór, Enfances Ogier [8]), a przed rokiem wyszła Chevalerie Ogier [9]) oraz pierwsza połowa Karleta [10]),

---

[1]) Zob. Zeit. f. rom. Philologie 1911 t. XXXV str. 555, uw. 4.

[2]) r. v. oznaczają recto, verso, *a*, *b* kolumny.

[3]) Altfranzösische Gedichte aus venezianischen Handschriften. Wien 1864 t. II.

[4]) Les Anciens Poëtes de la France· Paris 1866 t. IX.

[5]) Romania 1874 t. III str. 339—364 i 1875 t. IV str. 91—107.

[6]) Romania 1885 t. XIV str. 176—192,

[7]) Romania 1886 t. XIV str. 192—206.

[8]) Zeitschrift für romanische Philologie 1909 t. XXXIII str. 537—570 wyd. przez Subak'a.

[9]) Modern Philology 1910/11 vol. VIII fasc. 2 p. 187—216, fasc. 3 p. 335—61 wydane przez B. Cerf'a.

[10]) Di alcune Enfances dell' epopea francese. 1 Il Karleto

W tym roku wreszcie ukazał się Bovo di Antone[1]). W ten sposób w najbliższej przyszłości, gdy ukaże się druga połowa Karleta, będziemy mieli do dyspozycyi cały rękopis.

Jak widzimy z powyższego przeglądu z 17006 wierszy, zawartych w tym rękopisie, zaledwo 6234 znano do roku 1909, podczas gdy reszta, (t. j. 10783 w.) była dostępna tylko dla tych, którzy mogli ją czytać w rękopisie w Wenecyi, rękopisu bowiem z powodu rzadkości nie wypożyczano[2]).

Kompilacya, zawarta w tym rękopisie jest pierwszorzędnem źródłem dla poznania rozwoju starofrancuskich podań bohaterskich na gruncie włoskim. Znaczenie jej pod względem literackim jest również bardzo wielkie, gdyż autor tej kompilacyi pierwszy w literaturze włoskiej wprowadza do bohaterskich podań z cyklu karolińskiego, do chansons de geste, pierwiastki bretońskiego romansu i ustępy o ironicznem zabarwieniu, tak charakterystyczne dla późniejszej epiki włoskiej. To też wpływ tego najstarszego zabytku sięga poprzez toskańskie poematy w ottava rima i poprzez głośne I Reali di Francia Andrzeja da Barbarino, który pełną dłonią czerpał z tej i z innych franko-włoskich kompilacyi, aż do epicznych utworów Pulci'ego, Bojarda, Ariosta.

Tymczasem znaczenie to nie zostało dotychczas należycie wyświetlone ani przez historyków literatury uznane, z przyczyny, jak się wyżej rzekło, że dwie trzecie blisko rękopisu nie były do niedawna drukiem ogłoszone. Kwestya ta może być przedmiotem tylko osobnej monografii. W niniejszej pracy zajmuję się wyłącznie stroną językową tego zabytku, ograniczając się i tutaj do cechy najbardziej charakterystycznej t. j. do dyalektycznego elementu włoskiego, który jest składową częścią franko-włoskiego języka.

Rękopis XIII, jak wiele innych utworów t. zw. franko-włoskich[3]), jest pisany językiem, będącym mieszaniną francuskiego

---

del cod. fr. XIII wyd. przez V. Chichmareff'a w Запискп неофилологическаго общества t. V 1911 str. 194—237.

[1]) Zeitschrift für rom. Philologie 1911 t. XXXV str. 556—607 i 683—714 1912 t. XXXVI str. 1—30.

[2]) Podpisany napróżno się starał w r. 1908 za pośrednictwem Bibl. Jagiell. o wypożyczenie tego rękopisu, tak że zmuszony był fotografować go w całości. Fotograficzna ta odbitka jest podstawą niniejszego studyum.

[3]) Do ważniejszych i w całości drukiem ogłoszonych należą: La chanson de Roland (Genauer Abdruck der Venetianer Handschrift IV besorgt von Eug.

i włoskiego. Znajdujemy tam wyrazy czysto francuskie i czysto włoskie, dokładnie mówiąc, czysto toskańskie, oraz takie, których osnowa jest francuska, a końcówka włoska, lub naodwrót, pień włoski, a końcówka francuska. Kilka przykładów nie zawadzi: soia (obok sia) BA 402, 455 (wł. sia fr. soit), çoia BA 254 (fr. joie), w których samogłoska tematowa rozwinęła się według praw fonetycznych właściwych językowi francuskiemu, a końcówka jest włoską. Natomiast aspeter BA 714 jest wyrazem włoskim (aspettare), nie istniejącym w jęz. fr., a końcówka jest francuską.

Toskanizmy, czyli wyrazy literackiego języka włoskiego, są w rękopisie stosunkowo rzadkie, element włoski, który przeważa, jest dyalektyczny i to północno-włoski. Otóż zadaniem niniejszego studyum jest wykazać zasadnicze cechy tego włoskiego elementu i oznaczyć dyalekt, do którego najbardziej się zbliża[1].

Język tego rękopisu nie doczekał się dotychczas systematycznego rozbioru. Mussafia zadowolił się w krótkiej przedmowie do wydania Macaire wyliczeniem ośmiu jego odrębności najbardziej charakterystycznych i najbardziej wpadających w oczy, oraz syste-

---

Kölbing. Heilbronn 1877), Das altfranz. Rolandslied. (nach V³ und V⁷ bes. v. W. Förster, Heilbronn 1883), Rainardo e Lesengrino p. Teza Pisa 1869, Un nuovo testo veneto del Renard p. R. Putelli (Giornale di fil. rom. t. V p. 153 i n., Un Testo franco-veneto della Leggenda di S Maria Egiziana p. T. Casini (Giornale di fil. rom. t. III p. 89 i n.), Discesa di Ugo d'Alvernia allo Inferno p. Renier. Bologna 1883, p. Tobler. (Sitzungsber. der Berliner Akad. t. XXVII), Die Pharsale v. Nicolas v. Verona h. v. Wahle. Marburg 1888. (Aus. u. Abh. t. 80). La prise de Pampelune h. v. Mussafia. Wien 1864. Do częściowo ogłoszonych: Anseis v. Carthago, Aspremont (w Zeit. f. rom. Phil. 1886). Aquilon de Bavière (Romania XI p. 540), Attila, poema franco-italiano di Nicola da Casola p. Giulio Bertoni (w Collectanea friburgensia. Nouvelle Série fasc. IX (Nr. 18) Friburgo 1907. O innych rękopisach włoskiego pochodzenia, zawierających francuskie podania zob. Ciàmpoli (op. cit.), oraz P. Meyer (De l'expansion, op. cit.), który wylicza wszystkie rękopisy, zawierające poematy francuskie, a kopiowane przez Włochów i zabarwione mniej lub więcej dyalektycznemi cechami północno-włoskich narzeczy.

[1]) Nie chodzi mi zaś bynajmniej o to, w jakim języku lub dyalekcie był pisany oryginał, którego skorrumpowaną kopią jest nasz rękopis, późniejszy od niego o jakie trzy ćwierci wieku. Jedynie ten ostatni, a więc język albo raczej dyalekt włoski, którym mówił przerabiacz może być przedmiotem studyum w zabytkach franko-włoskich.

matycznem zestawieniem form czasownikowych, co było zresztą w owym czasie całkiem naturalnem, tembardziej, że wydawał jeden tylko z ośmiu poematów, zawartych w tym rękopisie.

Guessard'owi język naszego rękopisu wydawał się dziwnym, ni francuskim ni włoskim, ce langage étrange qui n'est ni du français ni de l'italien, qui participe de l'un et de l'autre et qui, en somme, est un chef-d'oeuvre de barbarie[1]). Sądził, że to kopista tak zniekształcił pierwotny, czysto francuski oryginał. Dlatego wydając Macaire, rekonstruował jego mniemany oryginał staro-francuski. Obok tekstu franko-włoskiego mamy w jego wydaniu (Anciens Poètes de la France t. IX) tekst staro-francuski, „dzieło erudycyi i cierpliwości", które jednak zostało jako *unicum*, będąc próbą chybioną. To też żaden z następców Guessarda nie pokusił się więcej o tego rodzaju eksperyment. Gorzej jednak, że żaden z nich nie naśladował Mussafii. Teksty bowiem, wydane przez Subaka[2]) i Chichmarefa[3]), nie mają ani zestawienia form konjugacyjnych, ani słownika, ani objaśnień. Jedynie Cerf[4]) dodał do swego wydania uwagi, objaśniające trudniejsze miejsca.

Poszczególne zjawiska fonetyczne podawać będę w porządku, w jakim to uczynił Ascoli w swej pracy (Annotazioni dialettologiche alla Cronica deli imperadori romani)[5]), która stała się wzorem dla podobnych rozbiorów, a za którą poszedł z nieznacznemi zmianami i uzupełnieniami Adolf Tobler (w swoich publikacyach z rękopisu Hamiltona jak: Die altvenezianische Übersetzung der Sprüche des Dionysius Cato[6]), Das Buch des Uguçon da Laodho[7]), Das Spruchgedicht des Girard Pateg[8]), Il Panfilo in antico veneziano[9]) i wielu późniejszych badaczy (jak n. p. Raphael[10]) w roz-

---

[1]) Op. cit. str. XCIX i n.

[2]) Enfances Ogier,

[3]) Karleto.

[4]) Chevalerie Ogier.

[5]) Archivio glottologico italiano 1878 t. III str. 248—284.

[6]) Abhandlungen der Akademie der Wissenschaft zu Berlin, Philos.-hist. Classe 1883.

[7]) Abhandlungen op. cit. 1884,

[8]) Abhandlungen op. cit. 1886.

[9]) Archivio glott. ital. 1886 t. X str. 177—255.

[10]) Die Sprache der Proverbia, Berlin 1887.

biorze ogłoszonych z tego samego rękopisu Hamiltona przez Toblera: Proverbia que dicuntur super natura feminarum[1]), L. Donati[2]) w rozbiorze ogłoszonego przez Ulricha utworu (Raccolta d'Esempi in antico veneziano)[3]), B. Weise[4]), Wendriner[5]) etc.

O tem, w jaki sposób powstał ten dziwny język franko-włoski, oraz o klasyfikacyi zabytków, przekazanych w tym mieszanym języku, wypowiedzieli kilka uwag Mussafia (Handschriftliche Studien II[6]) i Altfranz. Gedichte op. cit. II str. V i n.), G. Paris (Histoire poétique de Charlemagne str. 163), który dzieli zabytki franko-włoskie na trzy rodzaje, Gautier (Les épopées françaises t. I str. 268), który wyróżnia cztery stopnie, Ascoli (Archivio glott. ital. 1872 t. I str. 451), Gaspary (Geschichte der italienischen Literatur 1885 t. I str. 114 i n), Keller (Die Sprache des Venezianer Roland V4 1884 str. 5 i n.), Meyer-Lübke (Franko-italienische Studien)[7]), P. Rajna (Frammenti di redazioni italiane del Buovo d'Antona, I. Nuovi frammenti franco-italiani)[8]), Aug. Todt[9]). W ogłoszonej przed trzema laty rozprawie stara się Bertoni (Attila, op. cit. str. VII—XI oraz w Zeitschrift f. rom. Phil. t. XXXII str. 569) przeprowadzić nową klasyfikacyę zabytków franko-włoskich, przeciw której oświadczył się Stengel[10]). Ostatecznie kwestya pozostaje nierozstrzygniętą i da się rozstrzygnąć dopiero wtedy, gdy większa część dochowanych pomników zostanie w całości drukiem ogłoszoną i krytycznie zanalizowaną. W dzisiejszym stanie nie można myśleć o rozwiązaniu

---

[1]) Zeitschrift f. rom. Phil. 1886 t. IX str. 296—331.

[2]) Fonetica, morfologia e lessico della Raccolta d'esempi in antico veneziano. Spoglio linguistico. Halle 1889.

[3]) Romania 1884 t. XIII,

[4]) Eine altlombardische Margarethen-Legende. Halle 1890.

[5]) Ein tosko-venezianischer Bestiarius. Halle 1892.

[6]) Sitzungsberichte der philos.-hist. Classe der Akademie zu Wien 1863 t. 42 str. 277.

[7]) Zeitschrift f. rom. Philologie 1885 t. IX str. 595—7.

[8]) Zeit. f. rom. Phil. 1887 t. XI str. 153 i n.

[9]) Die franko-italienischen Renartbranchen. Darmstadt 1903 str. 2 i n.

[10]) Zeit. f. rom Phil. 1909 t, XXXIII str. 593.

tego problemu, a wszelkie uogólnienia byłyby ryzykowne, gdy tyle jeszcze rękopisów czeka wydobycia na światło dzienne.

Ponadto kwestya dawnych zabytków włoskich z XIV wieku, czysto dyalektycznych, zwłaszcza weneckich, werońskich i padewskich, wymaga, zdaniem M. Lübke'go [1]), również rewizyi, by ustalić, o ile są odbiciem danego dyalektu owej epoki, a o ile wynikiem dążności stworzenia jednolitego języka literackiego w północnych Włoszech. W każdym razie tyle jest oddawna wiadomem, że element włoski franko-włoskich poematów może należeć tylko do jednego z północnych włoskich dyalektów.

Zostawiając więc to nader interesujące zagadnienie, jako niezwiązane bezpośrednio ze szczegółowym tematem mojej pracy, na uboczu, zajmę się w pierwszej części niniejszego studyum fonetycznemi odrębnościami elementu włoskiego i na ich podstawie będę się starał określić dyalekt, który występuje w rękopisie weneckim. Druga część pracy zawierać będzie morfologię i leksykalne uwagi.

Rękopis pisany jest od początku do końca jedną ręką z wyjątkiem prozaicznych napisów, które pochodzą od innego kopisty. Przepisywacz dbał o piękne i staranne pismo, lecz często niestety nie rozumiał tego, co kopiował. Stąd liczne omyłki w literach, złączenia wyrazów, nienależących do siebie, lub podział jednego wyrazu na dwie odrębne części, złączone w dodatku bardzo często z innymi wyrazami. Niektóre miejsca są całkiem skorrumpowane i nie dają żadnego sensu [2]).

Kopista chętnie łączy przyimek z rzeczownikiem lub przymiotnikiem, negacyę z czasownikiem lub zaimkiem, spójnik z na-

---

[1]) Grundriss der rom. Phil. t. I wyd. II str. 707.

[2]) Że przytoczę jeden tylko przykład: Po otruciu swego ojca Pepina synowie fałszywej Berty oszczędzają na razie Karleta:

Nel vose oncir ten tel con ses fan, (fol. 32 r. b. Karleto),

gdzie czytać by można:

Nel vose oncir, tent el con ses [en]fan, (= nie chcą go zabić, trzymają go razem z swoimi dziećmi),

ale ses [en]fan nie zgadza się z treścią, bo bracia Karleta, którzy na razie nie zabijają bohatera, nie mieli dzieci: ses mogłoby być liczbą pojedyńczą a con mieć znaczenie łać. quomodo (fr. comme), ale i to niezgadza się z treścią, bo przyrodni bracia nienawidzą dziecięcia królewskiego i myślą o jego śmierci.

stępującym po nim wyrazem. Oto kilkanaście przykładów z początku poematu B o v o d'A n t o n e.

demaior (wiersz 1), nole (2), sen (3) nabati (7),
Qeli alceuo (5), aor (4), adestrer (7), Mala (75),
liçamin (79), isen (79), levenent (81), alaube (82),
epauilon (84), laui (86), nose (86), aquisti (89),
Enoson (90), Qide (93), sauita (93), liconçe (95),
ormentant (96), Tupo (97), asaluamant (97), isent (99),
Ese (119), dacele (122), maleiant (122), aguarant (124),
leçastel (125), auestre (125), laios (127), enbeniant (127),
lire spondent (128), deloste (135), nese (140),
iuenise (143), Emorti (146), enciual (152), etc.

Często litery podobne są przemienione: *f* zamias *s*; *r* zamiast *i*; *e*, *c* zamiast *t*; *n* zamiast *u* i naodwrót:

l'oit fuso leue	zamiast	suso	BA	236
rita	„	rica	„	255
ala ner	„	a lauer	„	306
pro de terre	„	prode teris	„	156
abi	„	a li	„	192
for souer	„	forsoner	„	313
fori	„	foci	„	613
beruer	„	berner	„	735
et ler	„	e cler	„	906
sa lulte	„	saluite	„	1028
nanoit	„	n'avoit	„	1190
saulon	„	Sanson	„	1455
messee	„	meslée	„	1672
paire	„	pavé	„	2166
uucle	„	uncle	„	2637
qe la mort	„	q'el amoit	„	2805
parne	„	parve	„	2897
oncha	„	oncle	„	2956 etc.

Przechodzę do systematycznego rozbioru zjawisk fonetycznych, zamieszczając w dodatku wyjątek z „Karleta" z odpowiedniemi objaśnieniami gramatycznemi. Wybieram ten wyjątek, ponieważ Chichmareff opuścił go w swem wydaniu (zobacz uwagę przy „Dodatku"). Objaśnienia morfologiczne, syntaktyczne i leksykalne

uzupełniają rozprawę samą, która zajmuje się fonetycznemi tylko zjawiskami.

I. Samogłoski akcentowane.

§ 1. Wpływ końcowego *i* na akcentowaną samogłoskę zauważyć można:

a) w liczbie mnogiej zaimków wskazujących i (rzadziej) osobowych rodzaju męskiego, w których to formach *e* tematowe przechodzi na *i*:

quelo BA 245 — quili EO 931, quilli B 521, qui' passim,
questo BA 14 — quisti BA 89, K 43, EO 37, M 2628, obok tego toskańska forma questi K 361,
cele passim obok cil BA 184 — cili CO 1086,
cesto BA 514 — çisti CO 721,
elo BA 28 — ili B 1392, K 2905, R 211.

b) W formach czasownikowych, zwłaszcza w drugiej osobie liczby mnogiej czasu przyszłego:

crì' (credis) BA 1560, K 1886, CO 346,
dì' (debes) BA 1582, M 226, CO 1644,
avì (habetis) BA 3427, K 890, EO 124, CO 97, M 642,
savì BA 2914, K 2126, parì B 985,
volì BA 716, EO 173, CO 186,
valì K 536, querì K 3469,
volivi BA 337,
vini BA 2917, 3415, obok veni BA 3414,
fi (feci) BA 353, ale fe (fecit) BA 134 obok fi BA 313,
avisi (wł. avesti) BA 509, K 3480, avisť B 1579,
fisi (wł. facesti) CO 560, M 1132, faisi K 2383,
diissi (wł. dicesti) B 207,
nasisi BA 3600, oldisi K 1384,
venisi BA 3597, prendisť BA 3603,
averì BA 1133, B 1504, CO 401, R 80, M 1903, avrì K 2866, R 241, CO 445,
serì BA 562, B 992, K 1534, EO 583, CO 237, M 297,
starì BA 426, farì BA 711, K 746, R 121, CO 53, M 463,
meterì BA 772, olderì BA 3539, K 1383, CO 1157,
porì B 591, saverì B 973, savrì R 197, 327,
saçornarì B 994, menarì K 544, torì K 747,

condurì K 748, prenderì K 769, invoiari K 905,
vorì BM 245, mandarì CO 714, desderì CO 308,
asolverì M 1103, verì M 3234.
verisi (wł. vedresti) BA 154, B 650, K 909, vorisi BA 1433,
farisi B 911, varisi K 909,
porisi (wł. potresti) K 1769, M 123, B 534.

c) W liczbie mnogiej rzeczowników i przymiotników, względnie imiesłowów:
çavì (wł. capelli) BA 2783, B 1464, CO 483, M 1275,
muleto R 386 — moliti M 2527,
preso BA 136 — prisi K 3264, CO 1517, li prisi CO 1852,
lo meso BA 2303 — misi B 1226 obok mesi BA 1010,
preste BA 92, prest K 3484 — prist K 3315 (prêtre).

d) Analogiczny wpływ końcowego *i* na akcentowane *o* daje się zauważyć jedynie w segnur BA 689, B 174, K 164 etc, obok signur BA 426, (wł. signori) plusur CO 1833 obok plusor BA 2815, anbasaur B 362 obok anbasaor B 712, ale to są przykłady niepewne, bo *o* przed *r* (i *n, m*) częściej w tym rękopisie przechodzi na *u*, gdzie o wpływie końcowego *i* mowy być nie może n. p. plura BA 1106, plure BM 215, un (homo) B 111, mun (fr. mon) B 245, cum (fr. comme) BA 138 cum (wł. con) BA 166, podczas gdy liczne wyrazy, które mogłyby *o* zmienić na *u* pod wpływem końcowego *i*, zachowują to *o* nietknięte:
monti BA 796, conti K 66, morti K 208,
nostri BA 433, EO 1161.

§ 2. a) Epentetyczne *i* z grupy *c*+spółgłoski lub z *nct* występuje rzadko; sanctum pojawia się tylko w formie literackiej jak w innych zabytkach weneckich. (Zob. Archivio III 248).
sant BA 105, EO 119 obok san EO 540, BA 80,
santo BA 806, BM. 342, EO 11, M 1409,
santa EO 138, M 2237, santi BA 3623, sante CO 115, tak samo występuje:
planto CO 253, K 2973.

b) Grupa *ct* przechodzi α) w *t* (wł. *tt*), β) albo w *it*; formy mające *t* przeważają:
fato BA 203, B 38, K 55, BM 26, EO 39, CO 3, M 1,
fata BM 217, fati R 311, fate BA 3722,
trato BA 532, K 2211, EO 296, R 406, CO 1762,
trata BA 170, K 194, CO 815,

trati CO 827, retrato CO 1473,
frata K 1584, frate BA 157, reduti BA 178, conduto K 1395,
leto BA 499, B 766, EO 103, M 221,
fruto B 538, note B 1046, oto (octo) M 156,
doté BA 193, K 785, BM 19, EO 1076, CO 6, M 279, (z doctus zob. Mus. Macaire str. 107), tak samo bez *i* występuje laxare:
lasar BA 1426, laser BA 944,
lasi BA 1049, B 1403, lasaria BA 3265, B 1093,
lasen BA 1936, lasaren BA 3738, lasase B 871,
laso CO 141, lasarò BA 3203,
lasa CO 157, lasò BA 43.

c) *it* znajduje się tylko w kilku wyrazach:
fraito BM 36, fraita BA 164, fraite EO 887,
leito BA 514, B 1133, BM 333, EO 103, M 205,
peito BA 306.

d) Acqua występuje jako aigua BA 909, K 837, EO 1007.

e) Pochodne tematu alacr- mają *ę*:
alegramant BA 437, CO 1575, legrament CO 1575,
legro BA 449, B 1556. EO 201. CO 760, M 1087,
legra BA 599, M 2762. legri K 89, R 18, M 1642.

f) Directum (-a) występuje jako:
droito EO 981. M 1995. droita BA 307. K 3297, EO 678, co uważać należy za formę francuską z końcówką włoską.

f) Wyrazy takie jak:
octo BA 1149. M 140. delecte BA 3329, poczytać należy za latynizmy, w których *c* niema fonetycznego waloru, lecz przedstawia ortografię historyczną.

§ 3. a) *ĕ* (*ae*) w otwartych zgłoskach nie dyftonguje:
ten BA 4, BM 10, EO 54, CO 63, tene CO 195,
manten K 1045, parten BA 1262, retene BA 3663,
ven BA 48, EO 260, CO 222,
vene BA 473, EO 387, CO, 1009, reven BM 61,
conven BA 428, EO 388, convene EO 47,
coven BA 1775, B 793, convé R 303,
quero CO 812, quer BA 685, EO 740,
consegue BA 158,
çelo BA 3597, pere BA 7, K 2965,
cera CO 119, fera R 165, nevo EO 420, M 2360,

darere R 293, darer BA 51, EO 285,
breve BA 2392, BM 78, 147, M 496, bré B 222,
brevi BA 2580, K 806, breve CO 1014,
pejus, (które w romańskiem ma *e* otwarte, zob. Tobler, Pateg p. 16) przedstawia się jako:
peço K 1947,
bene tylko w formie ben;
szereg wyrazów występuje w formie apokopowanej:
le (wł. lieto) BA *245, K *452, CO *611, M *86,
pe (wł. piede) BA 1858, B 76, K 1178, BM 165, EO 230, M 1095,
de (wł. diede) BA 340, B 1148, K 32, BM 433, EO 143, CO 610, M 2964;

b) *eo* zostaje lub przechodzi w *e*:
deo BA 31, B 34, K 13, BM 97, EO 114, R 213, CO 59, M 333,
damenedé BA 210, B 110, K 226, EO 81,
reo B 544, obok re BA *546, B *1470, M *1765,
meo CO 55, obok me BA 3730, CO 63,
Çudé BA 3488, Masimo Çudé CO 29,
Çué CO 463;

c) niekiedy występuje *e*, gdzie toskańskie ma *i*:
sea (conj, praes.) B 771.

§ 4. W tych samych warunkach *ŏ* nie dyftonguje:
fogo BM. 66, R 133, M 335, çogo CO 787, (wł. giuoco),
dolo EO 606, CO 20, M 1217,
dol BA 2868, K 83, BM 82, EO 43, (wł. duolo),
dole B 798, CO 572, (wł. duole),
cor BA 1394, K 13, EO 212, CO 36, M 360 (wł. cuore),
fiol(o) BA 77, B 13, K 2523, (wł. figliuolo),
homo BA 383, B 74, K 70, BM 29, EO 211, M 114, omo EO 600,
hon BA 323, K 4, EO 657,
bona BA 738, M 82, boni EO 1124, bon passim,
fora BA 24, R 259, M 631, (wł. fuori),
nova M 2856, nove K 1130 (adj. plur. fem.),
vo' K 1944, CO 301, M. 206 (wł. vuoi),
vole BA 374, M 153, EO 182, CO 35,
vol BA 708, K 540, EO 184, CO 64, M 394, (wł. vuole),
po' BA 97, K 1944, M 726, CO 60, (wł. puoi),
po BA 1419, K 236, BM 105, B 236, (wł. può),
çoga BA 1942 (wł. giuoca); çoghi CO 791 (praes. 2 pers.)

trova BA 417, K 2154, trovo K 703.

§ 5. a) W pozycyi, zwłaszcza przed *n* + spółgł. i przed *lj* występuje *e*, gdzie dzisiejsze toskańskie ma *i*.
comença BA 1778, K 328, comenza CO 1684 (wł. comincia),
lengua B 117, CO 42, lengue (plur.) B 65 (wł. lingua),
meio BA 243, K 568, EO 646, M 599,
conseio BA 2841, K 782, M 393, conseilo K 2143, EO 1236, M 404; (wł. consiglio);

b) Częściej jednak przed *n* + spółgł. występuje *i*:
çinto BA 1748, EO 611, çinta K 1613, EO 1147,
pinto BA 1980, M 2985, EO 1272, pinta EO 375,
tinto BA 2726, depinta K 942,
vinto BA 2027, K 1651, CO 1428, M 970, EO 567,
vinta K 2658, vinti CO 1122, EO 664, 691.

c) W tych samych warunkach występuje *o*, gdzie język włoski ma *u*:
ponçe (wł. punge) M 743. obok punçe M 2953,
longo BA 3241, B 481, K 250, obok lungo BA 520, K 236 etc.
longa K 165;

d) także we formach zaimkowych i liczebnikowych:
soa BA 78, B 88, BM 43, 56 etc. EO 269, R 197,
soe B 16, K 9, R 20,
doa BA 460, K 1915, M 2588, doe K 1395, obok dui BA 1180,
o (ubi) passim.

§ 6. a) Imiesłów czasu przeszłego od słowa *dire* zachowuje swoje *i* w przeciwieństwie do włoskiego, które ma *e*:
dito BA 500, B 48, K 90, EO 158. R 37, CO 81, M 575,
dita B 301, dite (plur. fem.) K 2756. natomiast composita mają *e*:
beneto BA 3725, maleta K 188,

b) w (nagłosowej) zgłosce *in* bardzo często zostaje *i*:
infra BA 1993, obok enfra BA 2759,
intra BA 2050, obok entra BA 47, entro BA 221.

§ 7. I. a) Łacińskie *au* zarówno akcentowane jak nieakcentowane, oraz powstałe dopiero w romańskiem, przedstawia się bardzo często jako *ol* (*al*):
colsa BA 95, B 167, K 217, BM 40, EO 780, CO 56, M 546,
colse BA 727, CO 771, M 1670 (plur.),
golta M 1071 (zob. Mus. Mac. p. 108),
olsa B 829, R 23, CO 1521,

olsava BA 3652. K 1967, olsase EO 174, R 149, M 3265,
olsò K 135, EO 504.
olde BA 521, B 524, K 122, BM 79, CO 312,
oldo K 129, olda EO 757, R 385,
oldì BA 871, EO 785, R 357,
oldir BA 487, EO 13, olderì BA 3539, K 1384,
olderia BA 151, oldisi K 1385, oldirò BA 3700,
oldu BA 1249, K 280, BM 81, EO 649, R 367, M 2906,
oldua CO 2050,
loldar BA 210 obok formy z franc. końcówką lolder BA 2547,
loldason CO 538,
dalmaço BA 1069, K 1186, EO 107, M 886,
dalmaçara CO 1607, obok damaço EO 476;

ol występuje także w wyrazach z końcówką francuską:
polser B 554, EO 123, polsé BM 161, BA 494, EO 61,
repolsé CO 1099, olsé CO 280; obok colsa występuje forma consa EO 158, (zob. Mussafiia, Mon. str. 123, Kath. 229).

To wstawienie *ol*, (*al*) w miejsce *au* tłómaczyć należy odwrotną pisownią. Łacińskiemu *al* odpowiada francuskie *au*, włoskie *al*, kopiści włoscy, przepisując rękopisy francuskie wstawiają w miejsce francuskiego *au* pierwotne *al*, przy tej sposobności jednak wstawiają także *ol*, *al* w miejsce francuskiego *au*, które nie odpowiada łacińskiemu *al* lecz łacińskiemu *au*, włoskiemu *o* [1]).

b) *au* przeszło w kilku wyrazach na *o*:
poco BA 710, CO 71, poca CO 296, pochi EO 368, M 1459, poche BA 132,
pover K 157, lodé K 1587;

c) raz występuje *au* jako *ao* w laoer CO 169;

d) *au* zachowało się w kilku wyrazach:
laudar K 3049, lauder M 3207, laudé BA 2442,
autor B 946, pisanych wskutek częstego używania w kościele ortografią historyczną (zob. § 2 e).

II. e) grupa *al*, *el*, *ol*, *ul*, zostaje; wokalizacya występuje bardzo rzadko:

---

[1]) Etymon wyrazu *dalmaço* (*damnaticum) nie ma wprawdzie *au* ani w łacinie, ani w języku francuskim (dommage), ale podstawą dla kopisty była zapewne forma anglo-normandzka albo retycka (friaulańska), która w pisowni ówczesnej często występuje z *au*. W naszym rękopisie dochowała się dwukrotnie taka forma: daumaje BA 1201, daumajes K 1209.

albergo BA 412, M 1376, obok aubergo BA 9.
baldor B 2473, K 513. BM 10, baldo M 88. baldi B 310,
altro BA 16, EO 36, M 322, altra EO 313,
alto BA 2722, EO 188, M 867,
alba BA 3237, K 1386. CO 411, obok auba CO 165,
malvasio EO 500, BM 263, malvas BA 3606. CO 1118,
malvasia BM 91, malvasi B 98,
alça CO 1620, salvo BA 3724, salta BA 1720,
altare B 103, altar K 728, EO 135, altari EO 110,
salmi BA 3395, baldo M 88,
elmo BA 3547, K 2429, EO 892, elmi EO 851,
meltre BA 3566, EO 659. meltri BA 662. EO 631. meltro EO 1097, obok meutre K 2015,
molto BA 111. BM 9. EO 94. M 108, molta BA 734, molti M 871,
colpo BA 6, K 1014, BM 260, EO 88, M 2386,
soldo BA 20.
culverta BA 1277, K 1546. culverti BA 464. K 2023.

II. Samogłoski nieakcentowane.

§ 8. a) Końcowe *e*, *i*. *o*, często odpadają, zwłaszcza po płynnych i nosowych spółgłoskach:
dux BA 212, B 24, K 5, BM 2, EO 1. CO 4,
pax[1]) BA 2263. K 1995. M 994. obok pase E 16. K 1927, paxe BA 2015,
cort BA 762, B 2, K 65. obok corte BA 752. B 122 K 54.
plas[1]) BA 373, B 500, K 139. CO 73. M 73. obok plase B 149,
dis BA 443. BM 57, M 36. obok dise BA 973. B 150. EO 432, M 582.
vos (wł. volse) BA 2567, obok vose K 257. voxe BA 1094,
anç BA 2961. obok anci BA 91. ançi BA 1421, M 2617, ançe M. 2683,
punç[1]) BA 1815. obok punçe BA 217, EO 382. M 2953. ponçe CO 1405, M 743,
nobel CO 1514, segol CO 1397,

---

[1]) Formy dux. pax z historyczną pisownią *x* zamiast *s* występują i w zabytkach czysto dyalektycznych n. p. *Cronica* ma 11 razy dux i 3 razy duxe. zob.

dol BA 2866, K 83, BM 82, EO 43, obok dolo EO 606, CO 20, M 1217,
çentil BA 2723, CO 337, obok çentile B 218,
val BA 2664, BM 104, EO 654, CO 1184, B 539, obok vale EO 386, CO 1131,
vol BA 708, K 540, EO 184, CO 64, M 394, obok vole BA 374, EO 182, CO 35, M 153,
flor BA 7 (plur.), afar BA 879, arbor CO 1268,
quer BA 685, EO 47, obok quero BO 812,
deman (subst. fem.) BA 419, K 2921, BM 290, EO 239, CO 165, M 2148,
doman BA 91 (wł. dimane),
altar K 728, EO 135, obok altare B 103,
verçen BA 3598, BM 141, CO 267, obok verçene BA 3314, K 231, BM 157, CO 1777, vergene BA 3071,
orden BA 902, termen BA 2464, B 1084, K 866, BM 148, EO 1150, CO 350,
ven BA 48, B 120, EO 260, CO 222, obok vene BA 473, B 106, K 21, EO 387, CO 1009, M 1357,
conven BA 428, EO 388, obok convene EO 47, M 1224,
coven BA 1775, B 793,
ten BA 4, BM, 10, EO 54, CO 63, obok tene BM 378, CO 195, M 2978,
manten K 1045, parten BA 1262, obok retene BA 3663,
hon passim obok homo BA 383, B 74, omo EO 600,
gropon BA 2716, polmon BA 3631, poderos BA 3031.

b) Zanik końcowego *e* w bezokoliczniku jest dla pierwszej konjugacyi regułą, w innych występują obie formy:
retornar BA 28, començar BA 174, K 2949,
loldar BA 210, CO 693, obok laudar K 3048,
çostrar BA 504, bateçar BA 701, çelar BA 723, CO 292,
seçornar BA 1181, lasar BA 1426, CO 451, M 1084,
mostrar BA 2574, streiar BA 2681,
sonar BA 3501, tornar BA 3680, CO 189,
montar B 19, regnar B 101, amenar B 1256,

Ascoli, Annot. p, 252; w ogłoszonym przez p. Rajnę weneckim tekście Bovo czytamy również dux, plax obok plaxe ponç zob. Ascoli, op. cit. loc. cit. (uwaga 1).

contrastar K 356, pasar K 2094, CO 727, M 1036,
çetar BA 3400, bateçar BA 701,
donar K 2507, CO 495, menar K 2598, CO 953,
mandar K 2719, EO 1030, levar K 2770, M 3564,
stratornar EO 232, portar R 711, atrovar CO 542,
entrar CO 236, intrar CO 414, saluar CO 1005;

Tylko star BA 90, K 2106, M 124, oraz dar M 737, mają obok tego stare BA 1028, B 87, M 1457, dare B 415, CO 582, zapewne pod wpływem (czasownika III-ej konjugacyi) fare BA 294, B 164, K 368, EO 752, CO 571, M 2963, obok far BA 428, B 1254, BM 32, EO 23, CO 302, M 308[1]).

c) Z czasowników pozostałych konjugacyi występują jedne w obu formach, inne w jednej lub drugiej formie:
dir BA 1067, K 287, obok dire BA 321, B 351,
oncir BA 576, K 257, CO 399, obok oncire BA 465, B 99,
tor BA 699, obok tore BA 601, EO 59,
eser BA 39 B 412, obok esere BA 1255, B 45,
vinçer BA 3220, K 2933, CO 2064, obok vinçere CO 1519,
viver B 498, BM 222, CO 303, obok vivere BA 1048, CO 1010,
prender B 223, K 214, BM 119, EO 930, CO 440, obok prendere BA 2714, EO 841, CO 1336,
meter EO 733, obok metere EO 742;
contradir BA 1007, K 267, ensir BA 3572, insir B 69, condur BA 656, M 1574,
recever BA 297, spender BA 3017, obok spendere B 389, perder EO 783, oldir BA 487 obok oldire B 80,
reprender B 490, obok avenire B 197.

d) Zmiana końcowego *e* na *o*, która jest charakterystyczną cechą werońskiego dyalektu, znachodzi się bardzo rzadko:
sovento BA 281, principo B 559,
loldo BA 1614 (n) zamiast lolde.

§ 9. W przedostatniej zgłosce proparoxytonów znika najczęściej *e*, *i*:

---

[1]) Końcowe *e* zachowało się wyjątkowo w czasownikach nawpół francuskich proiere (*precare) BA 988, oraz esmere (aestimare) CO 1169 i dotere (dubitare) CO 1555. W pierwszym przypadku tłómaczyć można tem, że kopista wziął proiere za rzeczownik (precaria), a w drugim, że pomieszał te słowa z licznymi czasownikami III-ej konjugacyi, zakończonymi na *-ere* n. p. tendere BA 84, vivere BA 1048, descendere BA 3318, metere BA 2073, prendere BA 2714, etc.

ovra BA 496, B 330, K 225, EO 699, M 435, desovra K 1993, povre BA 3032, obok pover K 157, povera M 330, blasmo K 1931, EO 1208, M 338, blasmi B 677, obok blaximo M 2011, blasemo K 98, batesmo BA 3384, B 35, CO 955, metesmo BA 843, metesma B 1617, meesmo BA 552, M 142, meesma BM 11, oraz w bezokoliczniku wielu czasowników trzeciej konjugacyi, jak n. p.: desendre EO 990.

Trudno jednak rozstrzygnąć, czy to są formy francuskie, czy dyalektyczne północnych Włoch. Obok tego wiele z tych czasowników występuje i w formie włoskiej: desendere BA 3318, tendere BA 84, vivere BA 1048, prendere BA 2714, scrivere EO 109, (zob. § 8).

§ 10. a) Poakcentowe *i* w proparoxytonach, (względnie paroxytonach, gdy końcówka odpadła) przechodzi na *e*, podczas gdy w toskańskiem zostaje (lub wypada). verçene (wł. vergine) BA 3214, K 231, vergene BA 3071, verçen BA 3598, tosego K 179, femena BA 313, femene B 1001, orden BA 902, termen BA 2464, B 1084, K 866, BM 148, nobel CO 1514, blasemo K 98, 1455 obok blaximo M 2011, eretego K 2806;

b) *i* utrzymało się w wyrazach uczonych: santisimo EO 362, santisime K 1119, pesimo BA 1470, CO 27, 183, M 1763, maximo CO 29, etc. principo B 559,

§ 11. a) W zgłoskach przedakcentowych występuje *e* w większych rozmiarach niż w toskańskiem, które zastępuje je przez *i*: negun BA 685, segnor (passim), obok signor, menor BA 807. segurament BA 73, CO 234, enemisi BA 2231, nemisi EO 605, deventa BA 1810, recever BA 297 (wł. ricevere) reduti BA 178, reputi (praes. II pers.), BA 3036, retornar BA 28, recolse BA 2047, desparu R 95, manefesta R 187, fenestra BA 582, despresiò B 379, capetan BA 3175,

oraz w formach nawpół francuskich: se delunçer (wł. dilungarse) BA 187, delete (wł. diletta) BA 1906, B 1018, aflecion BM 353, obok aflicion BA 1179;

dyssymilacyą tłómaczyć je można w formach:
vesin R 177, (wł. vicino),
fenia BA 3617, feniò BA 2530,
devin R 183 (wł. divino).

b) Przyimek i praefiks *in* występuje jużto jako *en*, jużto jako *in*:
enclina BA 2038, lecz inverno BA 207, invarò BA 2072,
encontra BA 259, EO 406, lecz incontrer EO 499,
entrò BA 2711, M 15, obok intrar CO 414.
entorno BA 3409. EO 16, lecz inperaor BM 1, CO 570,
enfant BA 201, EO 5, obok infant BA 626, EO 772,
entendo B 205, entendi B 493 obok intendo BA 728,
entor B 183, EO 1257, lecz ingan EO 600, K 235,
enfina EO 703, lecz inpera EO 1249,
enporta CO 1414, lecz indrè EO 1224,
ensegna CO 1886, obok insegnò CO 364. insegna' BA 1320,
engresun BA 3386, obok incresun K 3285;

c) *e* w zgłoskach przedakcentowych przechodzi czasem przed *m* w *o*:
domando BA 919, doman BA 81, romarés M 2823,

obok tego formy z zachowaniem *e*:
demanda BA 685, deman BA 419. remandre BA 1883,

d) *e* przed *r* przeszło w *a*:
marçé BA 3326. K 754. EO 585, M 1349, marci R 390.
sarçant BA 103 (fr. sergent). R 264. sarçante K 2375.

obok tego mercé BA 2, (passim);

e przeszło również w *a* w kilku innych wyrazach:
piaté BA 1237, obob pietà BA 2416,
piatance BA 2304, piatos BA 3029,
raïna (regina) BA 2312,

e) *e* przedakcentowe przechodzi nieraz w *i*:
çivaler AB 25, B 21, K 10, BM 114. EO 20, CO 230, M 16,
diner BA 220, BM 64, EO 52, CO 226 (fr. denier),
livrer B 1066, M 675 (fr. lévrier),
liçor K *1868, liçeor B 940, liçer BM 263, EO 500, R 42, (st.-fr. lecherre),
licer (fr. léger) M 744
bià (beato) EO 1364. revira (wł. riverra), BA 2032,
virò (wł. verrò) BA 2638 etc. virà BA 1561, vira K 2802;

f) *o* przeszło na *u* (w niektórych wyrazach o końcówce francuskiej):
çugar BA 2947 (wł. giocare),
çubler BA 755, B 41, K 1341, (fr. jongleur),
çugoladra BA 618, (fr. jongleresse),
cuverta BA 147, cusì BA 1981, B 821.

g) Pod wpływem *j* (wł. *lj*) (zob. Tobler, Pateg § 19) utrzymało się *u* w:
muler BA 271, K 145, R 402, EO 51, CO 157, M 9,
mulé K *2535, muier M 1951, mulier M 1799,
ale obok tego mamy i moier K 726, M 483.

h) Przedakcentowe *o* przeszło α) na *a* w:
cardamant BA 964, (fr. acordement),
Salamon BA 3550, B 27,
ar BA 621, 2045, BM 241. obok or (passim), argolos BA 1818,

β) na *e* w:
serór BM 11, 346,
desenor BA 2810, K 616, CO 55,

i) Przedakcentowe *u* przeszło na *e* w:
remor K 2946, 3042,
seçornar BA 1181, (wł. soggiornare).

Włoskie *u* przedstawia się jako *o* w:
onguento BA 1985.

§ 12. Słowo *debere* zachowuje swoje tematowe *e* lub zmienia je na *o* (w niektórych formach na *i*):
deveç BA 990, devés BA 336, devemo BA 2090, demo M 1022,
dovon BA 347, dovés BA 944, dovea B 1186,
dovese BA 344, diçà (wł. deggiate) BA 704,
diçi K 2718, obok deçà K 313,
diça K 1147, M 1833, obok deça CO 1026, M 95,
diçà M 1418, K 1143.

§ 13. Ulubioną końcówką partykuł jest *a*:
sovra BA 10, BM 190, 267, EO 345, CO 1301,
sença BA 17, B 191, BM 223, 275, EO 88, R 129, CO 123,
defora BA 24, K 1151, voluntera EO 663,
fora BA 83, B 308, BM 236, 311, R 259,
contra BA 98, K 978, BM 34,
lora BA 154, K 2950, EO 376,

adoncha BA 174, K 486, BM 179, 182, EO 278, CO 683, adonca BA 1155,
doncha BA 211, CO 76, 679.
uncha BA 1177, K 4, CO 1579,
unqa BA 2868, unqua BA 449, EO 1256, CO 461,
enfina EO 704, sota EO 353, obok soto BA 456, EO 951,
posa BA 1123,
voluntera K 327, EO 663, M 432,

§ 13 b. I. a) Pogłosowe *i* w rozziewie, przeciągnięte do zgłoski akcentowej mającej *a* daje (razem z *a*) najczęściej *e*. Z licznych przykładów przytaczam kilka:
primer BA 696, EO 384, CO 176, primera M 1142,
volunter BA 184, K 136, BM 20, EO 282, voluntera EO 663, M 432,
diner (denariu) BA 220, BM 65, EO 52, CO 226, M 2, dineri M 1434,
soler (solariu) BA 328, B 1209, K 305, CO 1531, M 97,
livrer (leporariu) B 1066, M 675,
malvés BA 341, K 260, EO 9, CO 223,
palés K 195, BA 403.

b) Ściągnięcie daje czasem *a*:
malvas BA 3636, M 101, malvax CO 1118, malvasa BA 3625,

II. *-eriu* daje *er*:
mester (st. fr. mestier) BA 429, K 571, EO 863.

III. Spółgłoski.

§ 14. Grupa *lj* dale l mouillé, które kopista obok *il* oddaje najczęściej przez *l* lub samo *i*:
mervele BA 188, B 68, mervile BM 321, EO 32, mervili BM 82, merveliso EO 902, mervilosa EO 890, merveloso BA 2899, EO 498, meravilosa B 37, K 65,
filo EO 207, fila BA 678, B 177, obok fio B 128, fia B 227.
muler BA 271, B 71, CO 158, obok moier K 726,
milor BA 358, B 247, CO 259, K 624, BM 5, EO 171,
melor BA 2890 obok mior BA 2761, CO 40, K 2012,
conseleor B 682, conseilo K 2143, EO 1236, obok conseio BA 2841,
doia BA 2971, CO 697, BM 286, (wł. doglia) obok dol K 252, BM 82 etc., voia BA 2043, (wł. voglia),

bataia K 483, EO 36, CO 1289,
vantaia BA 1658, çio B 73 (wł. giglio).

Zauważyć należy:

vaga (subj. pr., fr. vaille) BA 2655, s'ençenoge BA 1514, gdzie *g* ma wartość *l* mouillé;

lj utrzymało się w wyrazach nieludowych jako *li*:
esilio BA 3592, vitualia BA 748, także w wyrazie olio BA 3395, co do którego zob. Arch. glott. ital. X 149.

§ 15. W grupach *cl*, *gl*, *pl*, *bl*, *fl*, zostaje *l*:
clami BA 3037, CO 515, clama BM 44,
clusa BA 1200,
plaça BA 1101, K 2399, B 1412, BM 342,
plaga BA 362, plaxea BA 620, plase B 149,
plener BA 1072, B 37, K 956,
plura BA 1107, B 953, BM 87,
blança BA 1726, R 77, blanço R 224,
blasmi B 677 (subj. pr.), blasmo K 1931, blasemo K 98,
flanco BA 221, flanchi B 1456, flume BA 3294,
planto B 972, K 2974, sclata BA 2094, clave K 3357,
plena K 2499, ploça CO 274, R 453.

§ 16. I. a) *t* między samogłoskami a) zostaje lub b) wypada:
a) vita BA 93, B 122, vite BA 516,
creator B 1313, K 3049, criator B 282, M 526,
onipotant BA 1132, fature K 471, B 286, cuita BA 301, K 307, pote (passim),
metesmo BA 843, metesma B 1617,
b) anbasaor BA 712, B 269, obok anbasatori B 351,
pecaor BA 3036, K 634, bufaor BA 41,
inperaor BM 1, CO 570, M 520,
poeva BA 2260, poese BA 989,
mua (mutat) BA 2806, bià (beato) EO 1364,
meesmo BA 552, M 142, meesma BM 11,
saluar CO 1005.

c) W part. passé wypadło *t* w końcówkach *-ato* (*-ata*), *-ito* *-uto*,
armà BA 71, durà BA 320, K 3450, recovrà BA 1255,
mandà BA 3699, donà BA 2791, B 246, adotà B 3,
trovà B 206, lasà CO 665, envoià CO 65,
tornà CO 1088, lavà M 713, serà M 990,
amà M 2,

partia BA 253, B 768, noria BA 633, bania BA 752,
fenia BA 3616,
ensu BA 144, K 961, M 277, veçu BA 351, K 1062, B 72, CO 217, M 318,
cresu BA 626, bevu BA 828, B 323, posu BA 916,
recevu BA 1074, CO 755, oldu BA 1248, K 284, M 2906,
saçu BA 2700, K 2447, strençu BA 3062, vençu BA 3722,
tolu BA 3222, CO 1907, nasu K 477, CO 268, M 3345,
prendu K 589, CO 1435, M 1025, metu CO 1260, M 1027,
removu K 967, trametu K 591, CO 1731,
conplu M 1269, temu K 1993, salu M 1023,
venua BA 900, B 1008, M 447, vestua M 441.

d) Tak samo końcówka rzeczowników *-atem, atum,* daje *à*:
voluntà BA 224, B 265, pietà BA 2416,
verità BA 291, cità K 2743, crestentà B 244,
lialtà BA 982, lieltà EO 979,
figà (ficatu) BA 3631.

e) *nt, nd* w pogłosie romańskim albo zatrzymuje *t* (*d*), albo je traci:
quant BA 277. EO 7 etc. obok quan BA 724, EO 68 etc.,
grant BA 78, EO 116 etc., grand BA 629, EO 882 etc., obok
gran BA 6, K 2 EO 4 etc.

II. *d* interwokaliczne a) zostaje lub b) wypada:
a) guadagnava BA 621 obok guaagni (praes. II pers.) CO 792,
vada BA 453, EO 1162, obok vaa BA 2275, oraz vaga B 770,
laudar K 3049, lodé K 1587,
modo M 2296, obok mo' M 2544,
vide BA 3542, K 1070, BM 349, vede B 525 EO 380 obok veese BA 1327,
prode BA 156, obok pro BA 272, K 415, EO 309,
tradiment EO 727, obok traimento EO 1110, traitor BA 384, K 617,
b) beneto BA 3725, maleta K 188, fio K 1836, fiava B 1564;

c) *d* wypada przy równoczesnem zaniku samogłoski końcowej:
cri' (credis) BA 1560, K 1868, cre BA 223,
fe (wł. fede), BA 3495, M 337. vo (vado) M 2951,
pro (prode) BA 273, K 415, EO 309,
vè (videt) K 1571; dè (dedit) M 2964;

d) *d* przeszło na *t* w nieludowym wyrazie metesine BA 3348, pomięszane może z metesmo.

e) Pod wpływem analogicznych form *d* przeszło na *ç* w creço (credjo. anal. do video) BA 3421, B 1500, veçu BA 351, natomiast w anchoi BA 118, ancoi K 983, anco' B 332, (anc hodie)' samogłoska następująca po *i*, jak przypuszcza Tobler (zob. Pateg. str. 22), znikła, zanim *i* w rozziewie mogło zamienić *d* na *ç*, to *d* później wypadło.

§ 17. a) *c* interwokaliczne przechodzi na *g*:
fogo BM 66, R 133, çogo CO 787, tosego K 179,
segol CO 1357, M 3211, çoga BA 1942, perigolo BA 98,
plegar BA 3278, plega CO 1758, K 1475, plegase BA 3278,
mego B 966, CO 791, sego BA 1942, K 497, BM 282, M 442,
prego BA 946, pregon B 445, obok pre K 1843,
digo BA 703, K 2683, amigo BA 561, BM 195, K 1609,
figà BA 3631, segondo BA 526, R 418, M 960,
sagramento BA 651, obok sacramento BA 3094,
eretego K 2806;

b) *c* utrzymało się w wyrazie:
poco BA 710, B 234, pochi M 1459, poche BA 132 oraz w nieludowem: miracolo BA 310,

c wypadło w mia (mica) BA 313 etc.

§ 18. a) *x* pojawia się w niewielu wyrazach i przedstawia wówczas prawdopodobnie brzmiące *s*:
apaxer BA 1096, obok apaser BA 1577,
plaxea BA 620, ale plasese BA 3258, plase B 149,
paxe BA 2017, pax K 1994, M 994, obok pase B 16,
voxe BA 1094, obok vose K 257,
doxento B 1278, obok dosento BA 2934 i docento BA 800,
dexorea BM 75, obok desoré M 296,
(por. dixemo (dicimus) Pateg. str. 23),
traïxon K 3, traïson K 14,
coxi BA 749, cexon BA 3632,
malvax CO 1118, obok malvas BA 3606,

b) jeszcze rzadziej trafia się litera *z*, którą zastępuje zwykle znak *ç*, *g* lub *i* (= j):
zascun BA 2653, obok çascun BA 23,
zo BA 3388, obok ço BA 284, BM 108,

za CO (Ręk. 1157)[1]), obok ça BA 197, EO 120,
zent B 42, obok gent, çent (passim),

oraz w dwóch wyrazach z końcówką francuską:
zamais BA 2923, obok çamais EO 25,
zuzé BA 2131, obok çuçé BA 3358,

c) *c* przed *e*, *i* w nagłosie daje głuche *z* (włoskie) pisane najczęściej ç (c):
çelar BA 723, çità K 2743, çelo BA 3597,
cento BA 22, B 173, EO 194, M 935, obok sento BA 2652 w połączeniach do sento, tre sento,
çera B 171, çira BA 1313, çercha BA 470,
çertan K 233, çerto BA 1063, çinse K 928,
cesa K 1578, çexon BA 3632;

d) *c* przed *i* w rozziewie daje również *ç*:
faço BA 3420, faça BA 458, K 402, EO 508,
plaça K 1448, lança BA 213, alaça BA 3246,
braçe BA 557, açer (aciarium) BA 2975;

e) *c* interwokaliczne przed *e*, *i* przedstawia się jako *s*:
pase B 16, K 1928, obok paxe BA 2017,
amisi BA 371, EO 76, M 2181,
enemisi BA 2231, nemisi EO 605,
reluse BA 1710, lusenti K 494,
plase B, plas BA 373, B 500, K 139, CO 73, M 73,
dise BA 973, B 150, EO 432, M 582, dis BA 443, BA 57, M 36,
çase BA 514, cros BA 309, tasi M 122, conduse BM 264, B 97;

f) *tj* po spółgłosce daje również *ç*:
caço BA 148, caçò EO 17,
plaça BA 1101, B 1412, K 2399, BM 342,
força BA 1115, EO 963, R 160, M 1277, esforço M 2675,
començar BA 174, començò M 17,
anç BA 2955, ançe M 2683,
ançi BA 91, BM 307, R 184, EO 1169, CO 1739, M 2617,
tençon BA 17, K 763, EO 354,
terço B 1061, K 423, M 835, terça M 1327;

---

[1]) B. Cerf (Modern Philology vol. VIII. The Franco-Italian Chevalerie Ogier w 1157 drukuje *Za*, pisząc w uwadze; „The first letter of this verse I cannot read". Jest to *z*, które rzadko występuje w rękopisie i dlatego może wydawca nie mógł go odczytać.

5) *tj* dało *si* w wyrazach:
palasio BA 829, servisio BA 526, CO 508, despresiò B 379, zob. Pateg. str. 23 (servisio, despresia) Uguçon, str. 15 (palasio etc).

h) Suffiks *-aticum* daje *aço*:
visaço BA 388, M 1427,
salvaço M 1382, mariaço B 621,

i) *ustium (łac. kl. ostium) daje (jak i we włoskiem) nieregularnie uso BA 497.

k) *tj* przed akcentem daje *s*:
rason BA 18, B 79, K 90, EO 656,
traïson K 14, CO 1064, traïxon K 3,
delivrason M 2448, delivreson K 3419,
orason BA 3617, venason BA 1551, arestason BA 3390,
engonbrason BA 3148, dotason 2390. capleson BĄ 1172,

l) Półuczonymi wyrazami są:
aflicion BA 1179, aflecion BM 353. EO 349,
redencion BA 2720, K 1737, EO 350,
destrucion BA 1380, K 1120, BM 94, destruçion B 35,
benecion BA 380, K 3282, EO 10,
malecion BA 1175, salvacion BA 3406,
subecion BA 1469, sobecion M 1869,
devocion K 3434, lecion BA 91,
zob. Uguçon str. 15, afliccion, redencion, salvacion etc.

m) *sj* daje *s*:
mason BA 3161, B 2, BM 86, EO 1390,
cason BA 270, B 197, K 1756, CO 229, M 1868,
preson BA 520, K 990, EO 346, CO 903,
foson BA 7, B 9, K 2295, CO 226,
malvas BA 3606, M 101, malvasa BA 3625. malvasi B 98.

n) Formami mniej ludowemi są:
confosion BA 1471, BM 92,
malvasio BM 263, EO 500, R 263, M 46, malvasia BM 91 R 91,

o) *sc* przed *e*, *i* daje *s* zapewne bezdźwięczne albo też zostaje:
esient BA 1617, EO 1236, esiant BA 405, B 820, K 2933, BM 77, EO 1071 obok escient CO 296,
desendere BA 3318, desendre EO 990, obok descendi BA 376, descenda K 1449, descendon EO 1215,
nasisi BA 3600, nasese BM 113, nasere R 427, CO 275, nasi B 81,
conosi BA 853, K 1863, conose B 70,

crese B 457, cresese K 221.

§ 19. a) Nagłosowe *j* przedstawia się jako *ç*:

ça BA 197, (passim), obok ia BA 520 (passim) i za EO 460, CO 1157,
ça(mais) EO 15, obok za(mais) BA 2923,
çoga BA 1942, çuçen (iudicamus) BA 2826,
çostrar BA 504, K 1768, çostrera EO 690, çostraren CO 1735,
çoveno BA 1006, EO 73, CO 624, çoven K 2016,
çoara BA 2885, çoer BA 2400. çugoladra BA 618,
çetar BA 3400, çeto BA 3396,, çeta EO 893, obok tego gitas BA 3591, gdzie *g* reprezentuje nagłosowe *j* (zob. Pateg str. 24 çeta obok gitadho).

b) nagłosowe *j* (i) zostało w imionach:

Jesu BA 126 (i passim), Jerusalent BA 2974 (i passim),
Jaspas BA 3601, Judas BA 3605.

c) Tak samo *g* nagłosowe i śródgłosowe przed *e*, *i* przedstawia się najczęściej jako *ç*:

çente BA 355, B 3, çent BA 74, K 458, obok gent BA 142,
focir BA 343, foçi B 96, BM 142, fuça EO 578,
arçant BA 621, BM 68, EO 213, arçent B 668,
çentile B 218, çentil BA 2723, CO 337,
çigant BA 2899, ençegnos BA 1808;

d) *g* wypadło w wyrazach:

mastro BA 2533, mastra B 1053 (magistru, -a)
fua BA 3563, EO 473 obok fuga EO 520.

e) *dj* daje również *ç*:

çorno BA 548, B 1061, BM 206, obok jorno BA 999, K 423,
creço BA 3421, B 1500, K 988, R 166, CO 373, (zob. § 16 II e),
meço BA 338, K 469, meça B 1131,
veço BA 2940, B 1211, K 1144, EO 528, obok vezo CO 452,
çoso BA 559, B 1475,ços K 1356, R 91, CO 1153;

f) *dj* znikło w niektórych wyrazach:

ancoi K 983, anchoi BA 1118, anco' B 332,
in me' BA 234, en me' BA 3536, por me', BA 83,
poi BA 3563, (i passim), po' BA 742, (zob. § 16 II e).

§ 20. *t* interwokaliczne, zob § 16, I (a—d).

§ 21. Grupa *tr*, *dr*. traci swoją dentalną spółgłoskę:

pere (petrae) BA 7, K 2965, laron BA 2103,
noria BA 633, norì BM 366,

desiros BA 3038, obok desidros BA 3026.
porò BA 363, K 564, BM 118, CO 192, poren BA 3221, M 1896,
porà B 80, M 239, poria BM 115, EO 922,
verò K 1305 (wł. vedrò).

§ 22. *d* interwokaliczne, zob. § 16, II a, b.

§ 23. *p* interwokaliczne, (względnie przed *r*) przechodzi na *v*:
pover K 157, povera M 330, poveri M 331,
çavì (capiìli) BA 2783, B 1464, K 493,
receve BA 437, B 758, recevese BA 3599, B 1326, recevere B 1396,
ovra BA 496, recovrà BA 1255,
sovra BA 10, EO 345, CO 1301, desovra K 1993,
sovarn R 3,
trova K 2154, trovava B 746, trovò BM 231, atrova BA 767;

b) *b* zanikło w końcówkach imperf. II i III konjugacyi:
fasea BA 883, B 1187, EO 911, valea B 1488, K 2508, EO 998,
plaxea BA 620, vedea BA 583, disea M 1202,
volea BA 657, B 851, K 2064, metea B 1187,
servia BA 2262, sparmia BA 1962,
venia K 2902, dormia M 570, tenia B 1042, K 265;

c) *b* przeszło na *v* w poeva EO 264, volivi BA 237, oraz w końcówkach imperf. I konjugacyi, jak w toskańskiem:
amava BA 375, çantava BA 1378, çelava BA 287 etc.

§ 24. a) *v* interwokaliczne pierwotne i późniejsze, pochodzące z *b*, wypadło w wyrazach:
çoara BA 2885, çoer BA 2400, R 245, M 735,
proarò EO 264 (wł. proverò), proer M 390,
mentoer CO 1535, 1541 (wł. mentovare).

b) Volse, perf. od volvere, należy wyjaśniać jak toskańskie volge przez analogię, *s* powstało z *vj* i odpowiada *ç*, zob. Pateg (str. 22), gdzie mamy volçe.

Kopista ręk. XIII pomieszał zapewne tę formę z volse = perf. od volere.

§ 24 a. a) Geminacya spółgłosek, będąca jedną z najważniejszych cech toskańskiego i południowych dyalektów, nie występuje:
cativo BA 1410, çativo B 1228, çativa BM 44,
mete BA 93, EO 520, sete BA 650 (septem),
leto BA 499, B 766, EO 103, M 221,
roto BA 163, soto BA 456, EO 951, CO 424, M 103,
tera BA 544, B 85, K 25, BM 98, EO 46, M 1081,

fato BA 203, B 38, K 55, BM 26, EO 39, CO 3, M 1,
fata BM 217, fati R 311, fate BA 3722.
forfato BA 2875, mesfato BM 83,
frata K 1584, frate BA 157,
trato BA 532, K 2211, EO 296, R 406, CO 1762, M 2537,
trata BA 170, K 194, CO 815, trati CO 827, retrato CO 1473,
fruto B 538, reduti BA 178, streta BA 3347,
conduto K 1395, note B 1046,
dito BA 500, B 48, K 90, EO 158, R 37, CO 81, M 575,
meso BA 2303, mesi BA 1010, B 1380, K 2840 (missus),
mesa B 301, (fr. messe),
pasa BA 795, BM 296, asa' BA 267, (i passim),
novela B 327, K 202, M 485,
bela BA 2933, B 434, BM 237, M 20,
spala BA 307, pano BA 3553, pani BA 750, M 269.

b) W nielicznych wyrazach mamy podwójne *ll* obok form z pojedyńczem *l*:

quilli B 521, obok quili EO 931,
bella BA 644, B 133, obok bela (zob. wyżej),
cella BA 316, B 144, obok çela EO 1328 etc.,
sella BA 120, B 157, obok sela K 1982,
ella B 527, obok ela B 136 etc.
nulla B 200, obok nula B 225 etc.

c) Także podwójne *n* w anni BM 315, obok ani BA 650.

§ 24 b. a) Grupa *kv* (*qu*) w zaimku względnym i pytajnym i spójniku utraciła swój element labialny i przedstawia się w ortografii jako *q* lub *ch*, co jest odbiciem ówczesnej wymowy:

qi BA 37, B 215, K 30 (i passim), chi BA 4,
qe BA 7, B 10, K 14 (i passim),
chi BA 4, che K 319; także unqa BA 2870, uncha K 4, obok unqua BA 449.

b) Natomiast w zaimku wskazującym włoskiego pochodzenia zachowało się wszędzie *qu*:

questo BA 14, K 2, quisti BA 89, K 89. EO 79, questa EO 13 etc.,
quelo BA 801, quela BA 85, quili EO 931,
qui' BA 128, K 135 etc. (= quili).

§ 24 c. a) Końcowe *m* przechodzi na *n:*

son (sum) BA 90, etc., sen (sumus) BA 396,

con (cum) BA 106, K 211 etc., cun BA 342 etc., obok rzadziej spotykanego cum BA 166 etc.,
con (quomodo) BA 444 etc., obok rzadziej spotykanego cum BA 138, K 309 etc. i como passim,
aven (habemus) BA 320, doten BA 3426. lasen BA 1937, CO 519, valen K 2024, conten K 656, saven K 1419, M 1870, meten 3466, ale venemo M 2305 etc.,

b) przed labialnemi spółgłoskami (*p*, *b*) zostaje *n*[1]):
anbasaor BA 712, B 269 etc. tenpo BA 1520, K 236 etc.,
senbla BA 3586, tronbe (plur.) BA 1000,
ensenbre BA 3541, M 1021; senpre B 404, obok sempre K 163, anbidos B 107,
ranpogna BA 1478, inperio M 1624, inperia M 3030.

§ 24 d. a) Końcowe *n* wypada często, zwłaszcza w negacyi *non* i w przyimku *in*, który wraz z rodzajnikiem daje *el* (= wł. nel, en lo), coven BA 1774, obok conven BA 428, oraz conve K 331, nesu (wł. nessuno) K 333;

b) *n* spalatalizowało się w czasowniku venir:
vegnirà BA 1667, vegnu B 334, vegnira BA 1113,
convegnera B 248, pod wpływem praes. vegno BA 1067, (zob. Pateg str. 26 vegnira, retegnir),

c) *n* wtrącono do czasowników:
ensir BA 3576, insir B 69, ensu BA 144, ensì, EO 304,
ensirò EO 263 etc.,
oncire BA 465, oncir BA 546, K 163 etc.,
onser (audere) BA 1007.

§ 24 e. a) Płynne spółgłoski i nosowe *n* wymieniają się czasem:
arma (anima) BA 2408, corore (corona) K 2293,
istolia (historia) B 996, legion (regione) B 4,
meltris B 1598, meltrix K 3100 (meretrix) zob. Pateg, str. 26,

b) metateza znachodzi się nieraz:
tromant EO 66 (= tourment), descorvir K 276 (= découvrir),

---

[1]) W ogłoszonych przez Mussafię tekstach z tego rękopisu (B, BM, R, M), można często czytać wyrazy, w których występuje *mp*, *mb*, otóż wszystkie te wyrazy mają w rękopisie znak skrócenia nad samogłoską. Wydawca rozwiązywał skrócenie jako *m* przed *b*, *p*, jako *n* przed *d t*. Natomiast, gdzie w rękopisie wyraz jest wypisany całkowicie, tam znajduje się *n* także przed labialnemi n. p. w Macaire: anbasea 1566, anbasaor 1544, enbinder 158, enpron 351, inperer 1998 etc.

tors BA 3236, (v. fz. tros), torçon BA 1694, (fr. tronçon).

c) Nigdzie nie występuje *-mentre* jako końcówka przysłówków.

§ 24 f. a) Pierwotne *s* końcowe nie dochowało się, zastępujące je *i* odpada często w formach zaimkowych lub czasownikowych:

nu (nos) BA 21 etc., vu (ves) B 191 etc.; a' (wł. hai) BA 3187, także w plu (plus) B 140 etc.,

ma' (magis) BA 502 etc.

b) Nagłosowa grupa *s* + cons. występuje najczęściej bez samogłoski, choćby poprzedni wyraz kończył się na spółgłoskę:

un bon scuer BA 883,

altri cun stange BA 2729,

IV. Oznaczenie dyalektu.

Powyżej omówione zjawiska fonetyczne, gdy się je porówna z odpowiedniemi zjawiskami dyalektów włoskich, pozwalają odrazu ustalić grupę, do której przynależy rękopis XIII:

1) brak geminacyi spółgłoskowej (§ 24 a),

2) przejście *ct* na pojedyńcze *t* (§ 2),

3) zachowanie *l* w grupie *cl* (§ 15),

wykluczają dyalekty środkowo- i południowo-włoskie, co zresztą było do przewidzenia przy tekscie franko włoskim. (Por. M. Lübke Gram. §§ 264, 221, 187—189).

Pozostają tedy dyalekty północno-włoskie — do których, jak wiadomo, należą zwykle teksty franko-włoskie — podzielone na dwie różne grupy:

I) gallo-italską, która obejmuje dyalekty: 1) emiliański, 2) liguryjski z narzeczem genueńskiem w centrum, 3) piemoncki z narzeczem pawiańskiem, 4) lombardzki z głównemi narzeczami Medyolanu i Bergamu; oraz

II) wenecką, obejmującą trzy dyalekty: 1) weroński, 2) padewski, 3) wenecyański.

Na pierwszy rzut oka możnaby sądzić, że ręk. XIII przynależy do grupy gallo-italskiej:

1) przejście końcówki *-atis* [1]), (*-ate*) w *é*:

porté (portatis) K 2048, cuité (cogitatis) EO 501,

---

[1]) W końcówce *-atis*, *-astis* akcent. *a* przechodzi na *e* pod wpływem końcowego *i*, tak samo w dyalekcie lombardzkim, zob. Keller, Barsegapé p. 12,

doté (dubitate) EO 1044, parlé EO 798,

2) przejście końcówek *-astis*[1], *-asset*, w *esi*, *ese*:

scanpesi (*excampastis) BA 1374,

çerchese (circasset) BA 2479, (obok çerchase BA 2468),

durese (durasset) BA 3022, renoiese EO 1052,

montese (montasset) BA 135 (obok montase K 2923),

3) ściągnięcie *ai* w *e* (zwłaszcza w I osobie perf.), obok *a*:

navré BA 354, çuré BA 698, proié BA 3734 etc.,

malvés BA 341, obok malvas BA 3603 i malvaso BA 3625,

palés BA 403, obok palas BA 1098, primer BA 696, por. Keller, Barsegapé, prumer etc. etc.

4) redukcya *ls* w *s* (ss):

voxe (volse) BA 1095, vose K 257, M 8, vos BA 2567 etc., obok volse BA 309 etc., tak samo u Bonvesin da Riva volse obok vosse, zob. Mussafia, Mac. p. XI, Keller, Barsegapé p. 23, Salvioni, Archivio glott. ital. XIV p. 258.

5) przejście *e* w *i*:

sira M 1852 (sera) jak u Bonvesin da Riva. Muss. Mac. 113,

çira BA 1313, 2581 (cera),

6) przejście *ct* w *it*, będące cechą znacznej części piemonckiego i genueńskiego dyalektu, które jednak występuje i w tekstach lombardzkich. (zob. M. Lübke Ital. Gram. p. 128), a więc fraito, leito, peito etc. zob. § 2, 6 i por. Keller, Barsegapé, traita, fruito, etc. (p. 16).

Powyższe zjawiska mogłyby nasunąć myśl, że nasz rękopis należy do grupy gallo-italskiej, ale szczegółowy rozbiór wykazuje, że tak nie jest. Brak jednej z najważniejszych i najczęściej występujących cech grupy gallo-italskiej, przejścia *l* w *r*, budzi poważne wątpliwości, a zestawienie kilku zjawisk fonetycznych unaocznia dalsze różnice bardzo znaczne:

---

n. p. mostresi, monstrevi, trové, mené etc.; tak samo w dyalekcie emiliańskim canté, zob. M. Lübke, Ital. Gram. p. 18.

Wydana przez Wiese'go „Altlombardische Margarethen-legende" nie wykazuje śladu tego przejścia, ale też, jak słusznie zauważył Salvioni (Archivio glott. ital. XII, p. 378), jest to tekst raczej weroński, czego wydawca nie spostrzegł, mimo dokładnego rozbioru w przedmowie zjawisk językowych tego zabytku.

[1]) Zob. poprzednią uwagę str. 164.

Łac. (germ.),	dyalekt Emilii[1])	Ręk. XII
1) *a* akc.	*ê*	*a*
plaga	piêga	plaga BA 362
	parlêva	amava BA 245
2) *ĕ* (ae)	*(ie) i*	*e*
de retro	dri	dre BA 155
integru	intir	enter BA 650
caelu	zil	celo BA 3595,
3) *ī* [m, n	*e*	*i*
spina	spena	spine BA 2421,
4) *ū* [m, n ll, na koń. akc.	*o*	*u*
flumen	fiom	flume BA 3392,
unu, -a	on, ona	un(o), una, (passim)
nullu	noll	nul BA 323,
virtute	virtò	vertù, EO 458, 369
5) *e*, *i* przedakc.	wypadają:	zostają:
pensare	bsê	pensò BA 1118,
baptizare	badzê	bateçar BA 701,
6) *l*	*r*	*l*
cultellu	curtèll	coltel CO 470,
volet	vor	vole BA 374,
7) *cl*, *gl*, *pl*	*ci*, *gi*, *pi*	zostają:
claru	ciar	cler BA 907,
ecclesia	cisa	glese K 728,
plaga	piêga	plaga BA 362,
8) *-r(e)* koń. infin.	wypada	zastaje:
*parabolare	parlê	pasar M 1036,
Łac.,	dyalekt liguryjski[2]),	ręk. XIII
1) *á* [r + cons	*e*	*à*
arbore	erbore	albore B 538,
2) *ḗ*	często *ei*	*e*

---

[2]) Mussafia, Darstellung der romagnolischen Mundart (Sitzungsberichte, Wien 1871 t. 67).

[1]) Przykłady dyalektu Liguryi (i Genui) czerpane są z następujących rozpraw: Ascoli, Del posto che spetta al ligure nel sistema dei dialetti italiani. Archivio glott. ital. t. 2. Parodi; Studj liguri. (Archivio t. 14, 15); Lagomaggiore, Parodi, Rime genovesi. (Archivio t. 2, 10). Iva, Prose genovesi (Archivio t. 8). Flechia: Annotazioni sistematiche. (Archivio t,. 8 10).

mense	meise	mese EO 419,
poena	peina	pena BA 320,
3) *ĭ*	często *ei*	*e*
video	veigo	veço,
4) *ō* (*ŭ*)	często *u*	*o*
ponere	puni	ponon BA 2707,
multi	munti	molti M 871,
5) *l*	*r*	*l*
scala	scara	schala BA 1408,
illum	ve *ro* diro	ve-l dirò,
6) *cl*	*ć* (pis. *ih*, *i*)	*cl*
clamavit, atum	ihmá	clamà, EO 1006,
clamo	iamo	clami (II p.) 3037,
7) *gl*	*ǵ* (pis. *i*	*gl*
	iotom (glutone)	glorios K 19,
8) *pl*	a) *c'*, pls. *i*)	*pl*
	b) *pi*	
planctu	iantao (plantatu)	planto B 972,
placet	piaxe	plase B 149,
9) *bl*	a) *ǵ* (pis. *i*)	*bl*
	b) *bi*	
blank	ianco (biancho)	blanço R 224,
blasphemare	iasmar	blasmi (3 p.) B 677,
10) *fl*	*š* (pis *x*)	*fl*
	xama (flamma)	flanco BA 221,
flumen	xum	flume BA 3334,
11) *r*	a) *l*	*r*
	b) często wypada	
Bernhard	Bernaldo	Bernardo BA 1454,
carnale	calnal	carnal K 1070,
denarii	dinani	diner BA 220,
seniore	segnoi	segnor EO 282,
Łac..	dyalekt Pavii [1])	ręk. XIII
1) *-ariu*	*-ar*	*-er*
primariu	prumar	primer BA 696,

[1]) Salvioni, Annotazioni sistematiche alla Antica Parafrasi del Neminem laedi di S. Giovanni Grisostomo. (Archivio glott. ital. t. 12, 14).

2) *au*	*o*	*ol*
	osso (*auso)	oldo M 29 (audio),
causa	cossa	colsa BA 95,
3) *l*	często *r*	*l*
gula	gora	gola K 3192,
scala	scara	schala BA 1408,
4) *cl*	*chi, ghi, gi*	*cl*
clave	chiave	clave K 3356,
clamat	giama	clamà EO 1006,
5) *r* końc.	wypada:	zostaje:
amore	amo	amor BA 372,
rumore	remo	remor K 2946,
honor	ono	onor BA 101,
6) *ct*	*ć* (pis. *chi*)	*t*
factu	fachio	fato BA 203,
tractu	trachio	trato BA 532,
benedictu	beneechio	beneto BA 3725,
7) *-aticu*	*agio*	*aço*
silvaticu	salvagio	salvaço M 1382,
Łac.,	dyalekt lombardzki [1])	ręk. XIII
1) *al*	(często) *ol*	*al*
alta, -u	olta	alta BA 3476, alto EO 188,
alter, -a,	oltro	altra EO 313,
saltu	solto	salto EO 440
(germ.) bald	boldo	baldi B 310,
*calceo	colzao (p. p.)	calça CO 850 (praes. 3),
2) *l*	*r*	*l*
cultellu	cortelo	coltel CO 470, R 336,
dolet	dore	dole B 798,
periculu (i)	perigori	perigolo BA 98,
saeculu	segoro	segol CO 1397,
3) *-bil*	*-vre*	*-bel*
*stabile	stavre	nobel CO 1514,

[1]) Mussafia, Darstellung der altmaïländischen Mundart. Sitzungsberichte t. 59 Wien 1868. Keller, Reimpredigt des Pietro da Barsegapé. Frauenfeld 1901. Salvioni, La Passione e altre scritture lombarde. Archivo t. 9.

4) *cl*	*ǵ*	*cl*
declinat	degina	decliné (p. p.) BA 2587,
clamat (u)	giamao (p. p.)	clamà EO 1006,
ecclesia	gesia	glese K 728,
5) *pl*	*pi*	*pl*
planctu	pianti	planto B 972,
placet	piaxe	plase B 149,
6) *ct*	*ǵ*	*t*
maledicta	maledhgia	maleta K 188,
benedicta	benedegia	beneto BA 3725,
fructu	frugio	fruto B 538,
7) *d*	(często) *dh*	*d*
fidele	fedhel	fedelté BA 1003,
vedere	vedher	vedea BA 583,
8) *r* (końcowe)	odpada:	zostaje:
*cominitiare	commençá	commençar BA 174,
vivere	vive	viverre BA 1048,
volet venire	vore veni (Passione w. 3).	

Pozostaje tedy jedynie grupa wschodnia t. j. wenecka, obejmująca, jak się to już wyżej powiedziało, trzy dyalekty:

1) właściwy wenecki czyli wenecyjański (miasta i całego terytoryum (terra ferma), należącego niegdyś do Wenecyi,

2) padewski,

3) weroński, sięgający na północy po Trydent, a na południu po Rovigo i rzekę Po.

Nasz rękopis przypomina najbardziej wenecki, ale między nim a zabytkami staroweneckimi znachodzą się jednakowoż liczne różnice. Weźmy Cronica deli Imperadori (Arch. III).

Łac.	dyalekt wen.	ręk. XIII
1) sanctu	sen	san, sant (§ 2)
2) *ě*	*ie*	§ 3 *e*
petrae	piere	pere BA 7,
breve	brieve	breve BA 2392,
	prieghi	prego BA 946,
3) *o*	*uo*	*o* (§ 4)
locu	luogo	qui loga CO 1581,
focu	fuogo	fogo BM 66,
cor	cuor	cor BA 1394,

4) *aud*	*ald*	*old* (§ 7 a)
audire	aldire	oldir BA 487.
audito	aldu	oldu BA 1294,
laudare	laldare	loldar BA 210,
*audicabat, (*ausabat)	aldegava	olsava BA 3652,
5) debebat	deveva	dovea (§ 12)
debuisset	devesse	dovese BA 344,
6) *lj*	(często) *lģ*	*l, i* (§ 14)
mulier	molgier	muler BA 271,
*battalia	batalgia	bataia K 483,
consiliu	conselgio	conseio BA 2841,
mirabiliosu	meravelgioso	meraveloso K 65,
7) *cl*	(często) *chi*	*cl* (§ 15)
claru (a)	chiaro	clera R 355,
clamat (vit)	chiamà	clama BM 44,
ecclesia (e)	chiesie (pl.)	glese K 728,
8) *-ariu*	§ 25 (często) *-aro*, obok *er*(*o*)	zawsze *er* (*o*)
solariu	solaro	soler M 97,

Ponieważ powyżej wymieniona Kronika powstała na gruncie, gdzie krzyżuje się wpływ ladyński[1]) z weneckim, nie jest więc może miarodajną, przeto zestawię nasz rękopis jeszcze z innymi zabytkami weneckimi, a mianowicie z utworami ogłoszonymi przez Toblera: (Cato, Uguçon, Pateg, Proverbia, Panfilo oraz z Raccolta d'Esempi).

Łac.	dyalekt wen.	ręk. XIII
1) *e*	*e, ie*	*e* (§ 3)
	vien (Cat., Ug., Pat.), tien (Prov.),	ven, ten,
	pervien (Cat.), ciel (Pat).	reven, celo,
	fiero (Ug.), fiere (Pan.), quier (Pat.),	fera, quero,
	tiegna (Prov.), lieva (Ug.), siede (Pat.),	
	piere (Ug.), prieghe (Pat.), diese (Pan.),	pere, prego,
2) *o*	*o, uo*	*o* (§ 4)
	muor (Cat.), puovolo (Pan),	mora,
	fuogo (Ug.), muodo (Pan.),	fogo

---

[1]) Grundriss der rom. Phil. t. I (II wyd.) str. 706.

[2]) Liczby odnoszą się do §§ rozprawy R. Wendrinera. Die paduanische Mundart bei Ruzante. Halle 1889 (oraz Breslau 1889, gdzie tylko część rozprawy wyszła drukiem).

	luogo (Ug. Pat.), luoghi (Pan.),	logo,
	truova (Ug., Pat.), nuose (Pan.),	trova BA 417, trovo K 703,
3) *au*	*au, ao, al*	*ol* (§ 7).
	lauda (Pat.), tesauro (Pat., Rac.),	golta,
	causa (Pat. Ug.), caosa (Ug.),	colsa, polsé,
	ausava (Rac.),	olsava,
	aor (Ug.), pausa (Pat.),	or, oldo,
	aldando (Rac.), galdere (Rac.),	oldir.

Podobne rezultaty otrzymamy, gdy zestawimy nasz rękopis z innymi jeszcze zabytkami staroweneckimi. Ale i padewski dyalekt wykazuje znaczne różnice.

Łac.	dyalekt pad.	ręk. XIII
1) *o* (pod wpływem *i*)	*u*	*o* (§ 1)
animosi	animusi (§ 12 [1])	
amorosi	morusi	
comites	cunti	conti K 66,
2) *e, o* (nawet w pozycyi)	*ie, uo*	*e, o* (§§ 3, 4),
*aperti	avierti (§ 6)	averte BA 131),
*coperti	covierti	(cuverta BA 147),
*corni	cuorni	(corno BA 457,
3) *-ato* (avo)	*-ò* (ao)	*-à*
sputatu	spuò (§ 1)	§ 16 b) armá (armatu),
pratu	prò	etc.
latu	lò	
soldatu	soldò	
capu	cao	
4) *ct*	*tt*	*t* (§ 2 b)
dictu	ditto (§ 7)	dito BA 500,
benedictu	benedetto	beneto BA 3725,
maledtctu	maletto	maleta K 188,
5) *lj*	*ǵ*	§ 14 *i*
battalia	battagia (§ 33)	bataia etc.
6) *cl, gl*	*ǵ, chi*	*cl, gl*
oculi, clamare,	uoggi, chiamar	ocli M 868, clami,
	giotto (glutone)	glatisant K 1905,

7) geminacya spółgłosek występuje bardzo często: brutto, priessia, angossa, usso, azzo, brazzo (§ 35 i n.).

Jeżeli z kolei zestawimy ręk. XIII z zabytkami werońskimi, to okaże się, że najbardziej zbliża się do nich, chociaż identyczność

nie jest zupełna. I tak Statuty[1]) Trydentu oraz Roland V⁴ [1]) mają następujące cechy, których niema w naszym rękopisie:

Łac.	wer.	ręk. XIII
1) *l*	*ll*	*l*
dolore, palatiu	dollor, pallaxio	dolor, palasio,
colore, Carolu	collor, Carllo	color, Karlo,
2) *s* (nagł.)	*sc*	*s*
sanctu	scan, scen	san, sant EO 540,
silentiu	scilentio	
3) *ca*	*cha*	*cha*, *ça*
casa	chaxa	cha M 148,
capilli	chavi	çavì BM 2783,
4) *il* + voc	*ei*, *i*	(tylko) *ei*
consilium	conseio, consio	conseio,
5) *n* (końc.)	*m*	*n*
grande, santu	gram, sam	gran, san,
tenet, sunt	tem, som	ten, son,
bene, vicinu	bem, vexim	ben, vesin.

Natomiast w Katharinenlegende nie występuje żadne z powyżej wymienionych zjawisk i zgadza się ona pod tym względem z naszym rękopisem. Tak samo nie ma ich u Giacomino da Verona, którego utwory ogłosił Mussafia w Monumenti antichi. Różni się jednak od ręk. XIII tem, że chętnie, jak i Roland, używa podwójnego *rr*: corro, corrando, guerra, terra, a ponadto *li* przemienia jużto w *i* jużto w *ģ*, podczas gdy w ręk. XIII występuje zawsze pojedyńcze *r*: guera BA 207, tera BA 544, a *li* tylko w formie *l* lub *i*.

Z powyższego zestawienia wynika, że ręk. XIII napisano w południowej części terytoryum werońskiego, a nie w północnej, ponieważ żadna z cech, charakteryzująca utwory północno-werońskie (pochodzące z Roveredo lub Trydentu) jak n. p. wspomniane Statuty lub Roland IV, nie odnajdują się w naszym rękopisie. Obok tego są nieliczne ślady gallo-italskie.

---

[1]) Statuten einer Geisselbruderschaft in Trient her. v. Schneller, Insbruck 1881, La chanson de Roland. Gen. Abdruck der Venetianer Hs IV, her. v. Kölbing, Heilbrom 1877. Zob. Keller, Die Sprache des Roland V⁴, Calw 1884.

DODATEK [1]).

Coment La[n]froi et La*n*dris e li altri ses par(l)enti
Oncirent li Rois Pepin e Berte à venen.

VII. Li rois Pepin qe sire est de Françe,
Qe tenoit la tere jusquame*nt* in Valançe,
A gran mervile avoit gran posançe.
En ses dos filz avoit gran fiançe.
Prodomo estoit *et* à brando *et* à lançe,
Ver pover jent avoit gran pietançe,
Di pover çivaler avoit gran pesançe.
Par tot part de lui aloit la nomena*n*çe,
Soa segnoria tot le autre avançe.
Mais cil *Lanfroi qe in Deo no*n* oit fiançe
Ne le portoit ne amor ne liançe.
Par lui oncir sempre stoit en balançe,
Si pris co*n*seil à le segnur de Magançe,
De lui oncir non fi longa tardançe.
De cil penser n'avoit pois tristançe,
Qe in bataile ne portò pesançe.

Coment *Lanfroi e Landris tratarent la mort
De son per e de dama Berte filla li Rois de
Ongarie et anbi dos oçirent à venen.

VIII. Grant fu la cort à Paris la cité.
Par tot Françа e davant e daré [32 r.] (a)
La baronia li furent asenblé.
Cento civale[r]s fo li jor coro(r)é.

---

[1]) V. Chichmaref w swem wydaniu (op. cit. p. 197) przechodzi odrazu z fol. 31 *c* do fol. 33 *v. b.*, opuszczając dla niewyjaśnionych powodów ośm kolumn rękopisu, blisko 350 wierszy (t. j. od w. 161—499). Ustęp ten znajdzie czytelnik w niniejszym wyjątku, który w ten sposób uzupełniać będzie na razie niezbyt staranne wydanie rosyjskiego badacza. Jest to jeden z najbardziej charakterystycznych ustępów całego poematu. Opiewa spisek wyrodnych synów Pepina (Lanfroi'a i Landris'a) przeciw ojcu, otrucie króla i królowej podczas uczty dworskiej, zamach na młodego królewicza Karleta, jego ucieczkę przy pomocy wiernych wasali do Hiszpanii i przyjęcie go przez saraceńskiego króla Galafria.

161 *Çifroi* Rubrum: *Çofre.*

Li rois Pepin à tot oit doné
Robe e destrer, palafro sejorné.
Quant al mançer i furent aseté,
Davant Pepin tott ora serve en pe
Son filz *Lanfroi qe mal oit porpensé,
E davant la raine, cu*n* avoit ordené,
Servoit Landris cu*n* les autres do*n*çé.
Çascun avoit tosego e venen deste*n*pré
Tot li pejor qe il ont trové.
En le vivande quant furent aporté
Dens demetent planament e soé.
Li rois si ne manue qe ne se n'oit guardé
E la raine le fist da l'autre lé
E quant ont mançé, li dolor li est monté.
Li rois Pepin oit son filz reguardé:
„Bel filz", fait il, „mal ora fus tu né,
„Maleta l'ora qe tu fusti ençendré,
„E' sento ben qe m' a' envenené.
„Segnur, car li bailés ste traïto renoié!"
Ben fust Lanfroi malame*n*te bailé,
Quant ses parenti furent aparilé,
Qui' de Magançe, cu*n* avoit ordené.
Çascun de lor oit trata la spé,
Sor li palés començent la meslé.
Aquilon de Baivere e Morando de Rivé,
Bernardo de Clerm*on*t tosto se fu levé;
Quando virent la corte sbaraté,
De le palés furent devalé,
Çascun s'en vait ver la soa contré.

Coment Landris e Lanfroi onçirent
Li Rois e dama Berte à venen.

IX. Grant fu la nosa sor la sala pavee.
Et por Paris fu la novela alee,
Coment li rois estoit envenenee
Et avec lui Berte la ensenee.
Çascun de ceus qe le avont amee

175 *tot tora.* 176 *Çofroi.*

Si s'en fuçirent por rive e por stree.
E Landris e Lanfroi quant i ont gardee
Qe li rois e la raine su*n*t morti versee,
De mantenant desendent al degree,
Monta à çival e furent ben armee.
Con tot celor qe l'ont co*n* lor pensee,
Corerent la tere e tota la contree.
Ne le fu homo de tanta renomee,
Qe contra lor olsast prender spee.
Quando de la tera furent aseguree,
A le palés furent retornee. [32 r.] (b)
Una colsa farent par non eser blasmee:
Li rois e la raine ont aseteree
Si altament cun pote eser devisee.
Por li conseil de li son parentee,
A ço qe entro lor non cresese meslee
Çascun de lor si fu rois coronee.
Mais Lanfroi si fu li plus dotee
E Landris estoit plus ensenee.
Por mal aient cella ovra porpensee,
Qe Damenedé n'i oit plus obliee.
A çascun donò, coment ont ovree.
Nen porent avoir fato major peçee,
Con dist Salomon qe fo li plus dotee
Apreso Adam qe in ste mondo fu nee
E Jesu [qe] de Verçene fu nee:
„Qi ofent à li per, mal avoit esploitee,
„Nen poit falir, ne l'aça çer conpree".

Coment parole Salamon: „qi ofent
*A*li per avoit mal guierdon".

X. Segnur baron, de ço siés çertan:
Qi ofent à li per, à torto *et* à ingan,
Non pò paser lungo tenpo nian,
Qe por son per non duri grant achan.
Landris e Lanfroi furent dos tyran,
Quant oncient son per à torto *et* à ingan.

Rubrum *All.*

De cesta colsa aloit si grant enfan,
Partot se dient en tere de cristian
E in paganie, en tere di pagan,
Tot li blasment li petit e li gran,
E çivaler, burgois e vilan.
De ces dient tros en Jerusalan.
Pur de l'oldir n'oit la jent spavan.
Li rois Galafrio qi no l'amoit un pan,
Li desplasoit quel ovre e quel engan.
Dist l'un à l'altro: „De ço siés certan,
„Qe por ces ovre no*n* vira longo tan.
„Si ont mal ovré, i non sera çoian,
„Morir co*n*vira à dol et à torman“.
Qe de le rois Pepin remist un enfan.
Karteto, le petit çovençel de pois an,
Filz fu de Pepin e de Berte enseman.
Mais celle frer no l'ament nian;
Ne-l vose oncir, tent el con *un [en]fan,
Lasa-l aler et arer et avan.

Coment Karleto dure gram sofraite
In la cort de son frer *et* de *Galafrio li Rois.

XI. Oéç segnor e siez entendant:
Li du malvés, qe li cor Deo crevant,
Qe son per oit morto à mortel traïmant [32 v.] (a)
E la raine avec lui ensemant.
Karleto le petit baçaler de joiant
En la cusina cum fait li sarçant...
E qui *soi frer li tenia por niant,
Si se fasoit doter qe nesun homo vivant
Ne le pooit contradir de niant.
Qui' de Magançe qi estoit ses parant
Fasoit de la cort tot li so comant.
Aquilon de Baiver e des autres ben çant
*Ne *le olsent aparer da celle jor avant
Qe morto fo Pepin e Berte ensemant.

245 *de de ces.* 257 *ten tel ses fan.* Rubrum: *Gala fue.*
265 *sor.* 271 *Nel colsent.*

Ma Morando de River tant amoit l'infant
Qe por paüre ni autre destorbamant
Karleto no anbandonò fin q'el fo vivant;
Mais por paüre de celle male jant
Ne se olsoit descorvir de niant.
Volez oïr, segnor, un grant inçantamant
De li rois Galafrio, de la païne jant?
Novella oit oldu de França e de Normant.
Si fait çiter ses sorte e ses encantamant.
Li saçi qe le butent trovent voiremant,
Qe un Karleto qe stoit petit enfant
Deveroit eser enperer droitmant
Et avoir la corona trosqua in Jerusalant.
Mes avant qe cil soie durera pene tant,
Ne le saveroit dir nesun homo vivant.
Deschacé seroit de le son casamant,
Por altru tere aliroit mendigant.
Unde Galafrio par tot son tenimant
Si fe bandir et arer et avant,
Qe paser non posa ne petit ni grant.
Se primement no li è mené davant.
E questo fe li rois à esiant
Par savoir, se par nula ren vivant
Elo poüst avoir celle infant.

Coment Ka[r]leto feri son frer
Cum un spe de la cosine.

XII. Segnur baron, plaroit vos ascolter
Ço qe fe Karleto, le petit baçaler,
Qe de rois estoit fato cusiner.
En la cusine estoit al spi mener,
Non olsoit al palés ne à la sala monter,
Si gran paüra avoit de ses frer,
Qe de lui non faïssent ço ch'arent del per.
Tant stoit l'infant, ne pote plus endurer.
Una gran feste el guardoit sor li soler.
Landris el voit illec traverser.

303 po *ço* znajduje się przekreślone *h*.

L'infant le vi, cuita del dol raçer,
Quant se pense del per e de la mer, [32 v.] (b)
Cum qui' le farent à mala mort finer.
Davant soi el prist à guarder,
Un spé el prist (de) arsé de aroster,
Por ira e maltalant el va contra son frer.
Por me' le viso elo li vait doner.
Ma le enfant estoit petit baçaler,
Ne le pote ben del tot enperer,
Mais si le fait del vis le sangue raier,
Morto aüst l'infant, mais Mora*n*do de River
Si *le sasì si-l vait acovoter,
Si che no li poent *ni* prender ni bailer,
Via l'en mene, q*i* *ne* doia noier.
E d'Aviçon li fu *Rai*nero li çivaler,
For de Paris *le mena* en un verçer
Et illec le tenent tres jor tot enter.
Por ço le fi Morando de River,
Por li malvés qi le fasoit spier
Par tot pa*r*te lu çercher par trover.
Voluntera l'aüst *fato* finer.
Or se comença de *Karleto* li çanter,
Cum li menò Morando de River,
Nen pote pais en França demorer,
En Sarasinia le conve[n] amener.

Coment Morando de Rivere enmenò
Ka*r*leto li enfant en Saraçoçe *et* coment
Fu apresenté davanti li Rois Galafrio.

XIII. Morando de Rivere si oit grant atent,
Plus aime Karleto de nesu ho*n* vive*nt*,
Por amor de son per li amoit loialme*nt*
E de lu estoit plus dolent
De homo qe fust à li mondo vivent.
Por son amor el se mis en torment,
En tel tera lo menò, do*nt* ave gra*n* spave*nt*.

318 *se*.
319—327, wiersze te są w środkowej części zatarte i prawie nieczytelne, dlatego poszczególne litery drukowano kursywą.

Trosqua à Saragoça ne*n* foit arestament.
Cuitoit cel infant mener çelcement;
Mais no li valse un diner valisent,
Qe li oster oit por comandament
De lor apresenter sença demorament.
Or entendés, segnur e bona jent!
Quant Morant de Rivere l'infant menare*nt*
Quanti el çerchò e [a]mis e parent,
Tot primeme*nt* por lo men esient
Ad Aquilon l'infant condudent.
E cil de lui molto en fo dolent
E ben li fe ço qe à lui apent,
De lui servire nen fu pais mie lent
Si le donò ço qe li fu à talent
„Bel filz", fait il, „nu semo à nient.
„Landris e *Lanfroi cun altri ses parent [33 r.] (a)
„Si ont si pris le tere e i teniment,
„Qe n'i poremes contrastar de nient.
„A nos convent aspeter al*tr*o tenp,
„Qe pois faron, se Deo plas altrament".
E cil le dient: „Avés comandament".

Coment Aquilon de Baivere
Parole à Morant de Rivere.

XIV. „Segnur", dist Aquilon, „ne vos doia noier.
„Questi dos frer, qe Deo posa *cre*venter,
„Ont si pris le tere e le river,
„Si fait à la jent à soi decli*ner*,
„Qe no li porumes de noiant *cont*raster.
„E' ò un filz qe tanto è saço è *ber*,
„En tot le mondo el non oit *son per*.
„Quel vos savera del tot con*seiler*,
„Cum vos devés e fare e ov*rer*".
Doncha farent Naimeto a*pe*ler.

347 w *lo*, jest *o* niepewne, można je uważać także za *e*.
353 na końcu stronicy „renvoi": *Landris*. 354 *Çofroi*.
357 w *altro* jest *tr* zatarte.
361—87, wiersze te są na końcu zatarte, por. uw. do w. 319—327.

L'infant vi Karleto si le corse enbraçer
E si le dist: „Ben venez, meser.
„Li mon censeil e' vos voio doner,
„Qe non deçà qui de lo' se*çorner*.
„En autre part vos conve*nt* *er*er
„Por li amisi querir *e* demander.
„*Non c'è tenpo de guera començer.
„Qe li traïtes qe oncirent *son per*
„De tota França sont fato coroner,
„A lor atent peon e civaler.
„Ma d'una ren e' no vos quer'noier:
„Vu, mon segnor, estes un baçaler.
„Ne mo ne vos nen porumes bailer
„Nulle arme por ferir e çostrer.
„Quan tel seron qe nos poron aider,
„Mal aça quel pe s'en trara arer
„De qui' traites confondre e mater".
Quando Karleto li oldì si parler,
Elo li vait à li col abracer
E anbe dos acoler e baser.
I demorent ilec un mois tot enter,
Pois prendent conçé, pensent de çivalçer,
A Bernardo de Clermont i vont à parler
E prendent son conseil d'en altro regno aler;
E i le font sença nesun tarder.
Ora s'en vait Morando de River
E mena Karleto le petit baçaler,
E Rainer d'Aviçon ne le volse abandoner.
Tant alirent, cun Deo li volse mener,
Qe i çonçent à un malvais oster,
Qe estoit preso una selva meravilosa e fer,
O' starent li larons: nul homo pò paser [33 r.] (b)
Qe i non faça oncire e rober.
E quant avoir i poent guaagner,
Tot le darent à celle son oster.
El fu de França e lu e son per.
Quant morto fu Pepin, el se co*n*vene aler,

376 *Mon.* 393 *o* w *altro* poprawione z *a*.

Qe avec lor non pote converser.
Quando çelor se farent ostaler,
L'oster conoit Morando de River,
Karleto l'infant el prist ad aviser,
Doncha le prist por rason demander.
„Segnur", fait il, „ne vos estoit doter,
„Ne contra moi de vos devés celer.
„Ben vos conosco, vu, Morando de River,
„E vos, Bernardo, qe estes pro e ber.
Questo è Karleto, mon segnor droiturer".

Cement arivarent à la mason
de li hoster qe li dona li avoir.

XV. Quando Morant oit cella parola oïe,
Ver li oster ne se çelò pais mie,
Quando el vi qe si li conovie.
E li oster si fu tot plen de cortexie,
Molto riçament li oit hostalie;
Da boir e da mançer li dona à gra*n* plantie.
Ilec demorent terço jorno co*n*plie.
Quant s'en volent aler, à li osto disie,
Qe conçé li donast par soa cortexie.
Dist li oster: „Da q'el vos delie,
„E' vos comant al filz sante Marie.
„Ma mon alirés si poverament mie,
„De mon avoir portarés à gran manentie".
XV somer d'avoir ben carcie
Li ont doné, pois li ont convoie
Por celle bois e por celle male vie,
O' estoit li larons, qe Jesu mal en die.
Quant li larons voit celle somarie,
Si ont çoia, no m'en demandés mie.
M'i ont guardé for por la praerie,
Voit li oster sego en conpagnie.
Quant le verent, se tenent scernie,
Lasa li aler droitamont en sa vie.
E li oster, qe Jesu benedie,
Dist à Karleto: „Ne vos dotés mie.
„Asa' avon avoir e manentie,

„Toto li co*n*servo à vestra segnorie,
„Quant vos serés in etae conplie“.
Unde Karleto e Morando le mercie.
Da lor se part quant fu asegurie.
A li oster çunçent, donde e' vos *l'afie,
Qe in Saragoça furent alberçie. [33 v.] (a)
E quel fu saço, por bando de la crie,
Davant Galafrio tot tros li convie.

Coment furent Representé davant
Li rois Galafrio et il li parole.

XVI. Davant Galafrio si fu l'osto alé,
Li qual s'estoit molto *çoiant e lé,
E la raine estoit à son costé.
Una fila avoit petit en eté,
Una plu bella non fu unqua trové.
Li rois la tent apreso son costé.
Quant voit li rois, si le ont demandé,
Qe çent sont e dont furent né?
Li rois le guarda si s'en fu mervilé
E dist: „Segnur, dites mo' verité“.
Morando parole qe ben fu adoné.
„Merçeant sumes, alon por li mer[r]çé“.
Dist Galafrio: „Ces croir no*n* pos' e'.
„A li merçé qe vendés e co*n*pré?“
„Çival, bel sire, parafroi e destré“.
E dist li rois: „Vu dites falsité“.
Saçés, segnors, como estont coroé?
Çascun avoit capuç, çapiron daré.
En meço de lor dos estoit Karleto acovoté.
E li rois Galafrio li oit aregardé,
A la fature qe à lu fu conté,
Entro son cor avoit devisé:
„Questo è Karleto q'i frer ont deschacé“.
Alor dist à Morando: „Pas ne vos doté.
„Vos e qui' altri qe vos sont daré
„Aço longo tenpo queri e demandé:

447 *lasie.* 452 *coiant.* 463 po *pose* znajduje się przekreślone *o.*

„Vu sì de França nasu et ençendré.
„E quel petit qe vos tenés daré
„Estoit Karleto, e questo çelar *non* poé“.
Morando *l'olde, molto fo spaventé.
Ben croit qe Galafrio li aüst atué
Por la ve[n]gnançe de son frer l'amiré,
Qe Pepin oncist en bataia de pré,
Quando li rois li ont aseguré,
„Mon sir“, dist il, „ben dites verité“.
Adoncha li rois oit Karleto apelé:
„Bel filz“, fait il, „la capa vos osté“.
E cil le foit pois qe l'oit comandé.
En un blial de soia fu remé.
Qi doncha veïst de Carleto la belté.
Plus est il blanco qe neve glaçelé.
Li ocli var como falcon mué,
Li çavì oit blondi reçerçené
E plu lusenti de l'or smiré.
Plus fer oit li guardo qe lion encaené. [34 v.] (b)
Sa fia Belisant molto l'oit reguardé,
E li rois le dist belament e soé:
„Bel filz Karleto, *e' v'*oe à marie
„En mia fila, se prender la volé“.

Coment li Rois apelle Karleto
Li enfant se le fait grant *honor.

Objaśnienia tekstu.

161 oit fiançe, oit występuje w naszym ręk. jako praesens i (rzadziej) jako perfectum (Mac. 563) obok formy czasu teraźniejszego, ait BA 2951 etc., zob. Mussafia, op. cit. str. XIII, oit z podwójnem znaczeniem powstało zapewne pod wpływem poit K 233 (potest. potuit). Za parą: ait — oit, poszły: vait BA 387 — voit (vadit) BA 3, fait — foit (facit) BA 329, sait — soit (sapit) BA 2877, za wzorem zaś va — voit, fa — foit, sa — soit, poszła para sta BA

480 *loldo.* 498 *evocu marie.* Rubrum *homor.*

640 — stoit BA 2784. oraz da BA 1888 — doit CO 517. O tem zob. W. Meyer (Lübke) Zeitschrift f. rom. Phil. IX 634.

162. liançe, jak 166 tristançe, są tworami franko-włoskimi dla potrzeb rymu.

169 daré (oraz 468. 475. 478) występuje tylko w rymie, obok częstszego arer 258, 291, 385. daré można uważać za apokowaną formę, albo, wychodząc z formy północno-włoskiej dreo (Keller, Barseg. p. 25 dreo. indreo, Tobler, Uguçon p. 32 dreu, de dreu, Mus. Beitrag p. 53 drio, Bonvesin E 21 dreo), uważać ściągnięcie *eo* w *e* za normalne, jak w tym ręk. *eo* (ego) obok *e'*, *reo* obok *re*, zob. § 3 b [1]). Co do daré zob. Tabler, Cato str. 18.

171 cento civales fo corore (Ms.). civales może być omyłką zamiast civals (BA 3612), albo też. jak poprawiłem w tekście, zamiast civalers. Opuszczenie *r*, które często znaczy się w ręk. wężykowatą kreską nad samogłoską, jest rzeczą zrozumiałą; w naszym ręk. opuszczenie *r* nie jest rzadkie, por. BA deliv[r]é 158, t[r]ata 170. Rubra po w. 1169, 1194, g[r]ant, etc.; cororé zamiast coroé, jest drugą omyłką kopisty; coroé mogłoby odnosić się zarówno do civals, jak civalers. por. BA 800 à docento homes, çivaler coroé, i 1444 nu palafroi el se fe coroer.

Co się tyczy syntaktycznego połączenia w wierszu: (cento c (licz. mnoga) fo c. (l. poj.), to jest to stałem zjawiskiem w wielu zabytkach północno włoskich (lombardzkich, romagnolskich, zwłaszcza weneckich), bo formy czasownikowe dla 3 os. l. mn. są równobrzmiące. Por. Muss. Mac. str. XIV. Wiese, Margarethenleg str. LXXXIX, Keller, Barsegapé p. 21, Tobler, Cato p. 24, Uguçon p. 26, Pateg p. 34, Donati, Raccolta p. 36, Todt, Renart p. 53.

173 palafro, ściągnięcie fran. *oi* w *o* występuje sporadycznie w naszym rękopisie, por. BA 309, 2432 volor, cros (= croix), 2470 vora, 3478 vos (= voix) etc. zob. Bertoni Attila p. 88 ros = rois' vor = voir.

175 tott ora, podwojenie spółgłoski końcowej (nie geminacya, jak wł. tuttora, która w naszym rękopisie wcale nie występuje, por. § 24 a), występuje sporadycznie, por. BA 125 pluss avant, CO 1697 elo-ll-apelle, M 703, 725 enn oiant, zob. Muss. Mac. p. 99.

---

[1]) Cyfry te odnoszą się do §§ niniejszej rozprawy.

182 planament może znaczyć tyle co pleinement (pełno), jeżeliby się je wywodziło od tematu plenu-, albo też tyle co wł. pianamente, po cichu, od planu (dom. tak, że nikt nie spostrzegł) zob. w Mac. planeman i uwagę Mussafii) z czem zgadza się następny przysłówek soé (st. fr. soef).

183 ne se n'oit guardé. czasowniki zwrotne częściej występują w naszym ręk. ze słowem posiłkowem avoir, podczas gdy dziś używamy être n. p. K 557 quando s'oit lasé, 1404 si cun il s'oit à Deo comandé, 1489 da nu s'ave sevré, 1253 se oit veçu. CO 1885 il s'oit davanti soi guardé. 1925 avanti q'el s'aüst sevré. 1928 no s'avoit doter. M 713 si s'a lavà. Zob. E. Herzog. Das to-Partizip im Altromanischen. Beiheft zur ZfRP XXVI 1911 pag. 175 i n.

194 çascun de lor, lor zastępuje, jak w jęz. włoskim loro i dyalektycznie także w francuskiem lour, formę eux.

194 spé (st. fr. espée) *e* (żeńskie) końcowe odpadło, aby rym dla oka był jednaki tak samo meslé 195, contré 199, przeciwnie dodano takie *e* w envenenee 203, amee 205, gardee 207, versee 208, degree 209 etc.

202 por ma w naszym rękopisie często znaczenie fr. par, jak odwrotnie par ma często znaczenie fr. pour (st. fr. por wł. per). n. p. w. 163 par lui oncir (= pour le tuer), 217 par non eser blasmee (= pour ne pas être blâmé), 313 por me' (= parmi) (zob. Keller, Barsegapé str. 25 per meço, Bovo (Z. f. r. Ph. 184) permé, Tobler, Uguçon p. 33), 411 por rason, 432 li ont convoié | por por celle bois e por celle vie, zob. Attila p. 31 w. 290 aler por la terre gaufer.

205 Çascun de ceus qe le avont amee, avont (= ont) jest rzadką formą. Nyrop (Grammaire hist. de la langue franç. t. II p. 98, § 123, 2, c zaznacza ją tylko we współczesnych dyalektach. n. p. „tous les trois, ils les avont mis" (Chansons popul.). Forma ta kilka razy znajduje się w naszym rękopisie BA 819, EO 516, M 2583.

240 de cesta colsa aloit si grant enfan. Wyraz enfan jest niejasny. Mógłby pochodzić od infamia, które w fr. wł. dałoby enfaima, a po ściągnięciu *ai* w *a* (jak certan EO 598, malvas BA 3636, malvasa BA 3625, zob § 13 b) enfama. Dla rymu odpada w naszym ręk. czasem *a* (żeńskie *e*). n. p. EO 479 E le dux desendu

à ter (= terra). Byłoby zatem enfam. końcowe *m* przechodzi na *n* BA 320 aven, 396 sen (= sumus) zob. § 24 c, a.

247 no l'amoit un pan, pan znaczy dosłownie; kawał sukna, poła, tutaj jest poprostu negacyą, jak fr. point (punkt), pas (krok), mie (odrobina) w naszym ręk. najczęściej występuje w tem znaczeniu boton (guzik).

250 qe por ces ovre non vira longo tan, vira może znaczyć „będzie żył". (fr. vivra), zanik *v* jest nieregularny, być może, że kopista pomieszał je z często występującem vira = viendra, n. p. BA revira 2032, vira EO 169, M 225 etc.

256 celle frer. celle występuje częściej jako męska forma obok cil, cel, n. p. celle jor 271.

257 ten tel con ses fan. Jak już zaznaczyłem (str. 140 n. 2) miejsce to jest zepsute. Poprawiam: tent el con un infan w przypuszczeniu, że tak zapewne było w rękopisie, który miał przed sobą kopista cod. XIII. Paleograficznie rzecz daje się łatwo wytłumaczyć, jak przyszło do zepsucia, un infan było zapewnie pisane *ũĩfan*. Jeżeli kreski nad *ũ*, *ĩ* były cokolwiek zatarte, albo, jeżeli atrament rozszerzył się tak, że kreski złączyły się z literami, to kopista wziął pierwszą laskę od *u* wraz z kreską nad nią za długie *s* (pisane *ʃ*) tak samo *i* z kreską za drugie *s* i odczytał sis = ses. Fan (= enfant) dla siebie jest formą, która nie wymaga poprawy, bo apokopowane formy występują częściej w naszym ręk. (i w innych wł.) n. p. BA 283 fantin, 863 fanti, B 84 fantin, 1522 fantim, BA 274. fa[n]çon, R 380 fançon, ale tutaj poprawka wydaje się uzasadnioną tem, co się wyżej powiedziało, wymaga jej także miara, bo wierszowi brak jednej zgłoski.

260 qe li cor Deo crevant, znaczy: „niech ich Bóg pognębi", cor Deo jest figurą retoryczną, jak trafnie zauważył Tobler, Mélanges de gram. fran. roz. VI. Emploi périphrastique de cors pour désigner une personne str. 39—45. Tak samo używa się: personne, char, chief, membres, jovente, non (= nomen), afaire, façon, fait, cuer, dla których Tobler (loc. cit.) zebrał przykłady z języka staro-francuskiego. Zbiór przykładów z prowensalskiego oraz dalszą literaturę przedmiotu zob. Le troubadour Elias de Barjols. Toulouse 1906 str. 42.

288 Deschacé seroit, seroit jest tutaj futurum, seroit zamiast sera pod wpływem oit = a, zob. uwagę do w. 161.

303 Qe de lui non faïssent ço ch'arent del per „aby z nim

nie zrobili tego, co uczynili z ojcem, arent (jeżeli odpowiada habuerunt jest formą analogiczną (zamiast eurent) pod wpływem farent, K 217, darent 404, starent 401, tak jak foit, doit etc. pod wpływem oit, zob. uwagę do w. 161.

305 sor li soler, soler (z łac. solariu) często występuje w tym rękopisie, ale trudno powiedzieć, co właściwie znaczy, czy „galeryę“, czy "pokój" czy „platformę“, „krużganek“, czy altanę. Oto kilka przykładów BA 328 Atanto ven Synibaldo fora por le soler. B 1209 Qe l'aça veue in çambra ni en soler. CO 1531 Qe plus de cento baron on fo sor li soler. M 97 La raina estoit de sor un so soler. Ta sama niepowność co do prowensalskiego solar, które E. Levy (zob. Petit Dictionnaire Provençal-fran.) zaopatruje w znaki pytania tłómacząc przez „galérie? plate-forme? étage?“

311 un spe el prist (de) arsé de aroster. *de* arse nie daje żadnego sensu, złączone dearse dałoby çarse (por. *deo[r]su, çoso, diurnu, çorno, (zob. § 19 c), uważam tedy de za omyłkę kopisty, spowodowaną następnem de (aroster), a arsé za part. pas. od st. fr. arser, palić; aroster niema chyba nic wspólnego z wł. arrostare, „poruszać tam i nazad, kręcić ogonem“, lecz jest fr.-wł. forma = wł. arrostire, fr. rôtir.

345 Quant Morant de Rivere l'infant menarent. Nie akcentowana końcówka III-ej os. l. mn. -ent rymuje w tej wiązce (tak samo w w. 347 condudent), z wyrazami, zakończonymi na akcentowane ent, n. p. atent, loialment, torment. Jest to zjawisko, występujące w utworach fr.-wł., chociaż nie brak śladów i w utworach francuskich najstarszej daty n. p. w Passion Christi, Epître farcie de S. Etienne (zob. Mussafia, La Prise de Pampelune p. VII). Poeci XII w. pozwalają sobie czasem także na takie rymy. (zob. Foerstera artykuł w Österr. Gymn. Zeitschrift 1875 p. 541, Settegast, Benoit de Saint-More p. 47, Hoffmann Amis et Amiles 1882 p. 236). Liczne przykłady i literaturę przedmiotu zestawił Förster (Erec. uw. do w. 1449) i Söderhjelm (Über Akzentverschiebung in der 3 P. Pl. im Altfr. 1895). Zob. M Lübke. Hist. Gram. § 288. Mussafia, stwierdzając ten fakt zastrzega się przeciwko wyciąganiu wniosków, dotyczących historyi języka francuskiego. Zauważyć jednak należy, że w dzisiejszych dyalektach francuskich takie przejście akcentu na końcówkę -ent jest zjawiskiem dość rozpowszechnionem. Zob. E. Herzog, Neufranzösische Dialekttexte 1906, p. E 53. § 432.

346 mis rękopisu mogło być apokopowaną formą zamiast amis, ale miara wiersza wymaga amis.

399 oster (zob. niżej inne przykłady) ma, jak w włoskiem ostiero, ostiere znaczenie „gospody“ i „właściciela gospody“.

411 por rason ma wielorakie znaczenie. zob. Le troubadour Folquet de Marseille,1910 str. 219—22. gdzie znajduję się odnośna literatura przedmiotu. Nasz przykład odpowiada Nr. 5, per razo = „d'une façon convenable“, „comme il convient“.

423 terço jorno, terço ma tutaj znaczenie liczebnika głównego. Tak samo w B 1071, M 835.

427 al filz sante Marie, s. M. jest drugim przypadkiem bez przyimka. Jest to znana w staro-franc. konstrukcya syntaktyczna, Vie de St. Alexis w. 89 czytamy: El nom la virgene = „au nom de la Vierge“. W najstarszym prowensalskim zabytku: Poëme sur Boëce (Bartsch. Chrest w. 40) mamy także lo fis Mallio Torquator. W naszym ustępie w. 260 li cor Deo, zob. Tobler, Mélanges de gram. fran. art. IX p. 87—94.

484 Quando li rois li ont aseguré, „lecz król uspokoił ich“. Mamy tutaj odwrotny przykład tego, cośmy widzieli w w. 171 (por. uwagę), podmiot w liczbie pojed.: li rois, a orzeczenie w liczbie mnogiej: ont as. Przykładów takich jest bez liku w naszym rękopisie, zob. w Mac. p. XV, przykłady przytoczone przez Mussafia.

a' 189 = fr. as. zob. avoir. co do zaniku *i* (wł. hai) zobacz § 24 f, a.

abracer 388 = embrasser, uściskać, zob. także: enbracer.

aça 233, 385 = fr. ait, aço 476 = fr. ai, zob. avoir.

achan 237 = st. fr. ahan, ból, męki.

acoler 389, embrasser, objąć za szyję, uściskać.

acovoter 318, 469 = st. fr. couveter, pokryć. ukryć. (zob. Macaire: covoter i objaśnienie Mussafii).

adoncha 486, alors. wówczas, st. fr. adonques, co do końcówki *a*, zob. § 13.

adoné 461 qe ben fu a, który się dobrze nadawał.

afier 447 *afie (pr. 1 p.), assurer, zapewniać.

aient 225 = fr. ont, zob. avoir.

alberçer *448 alberçie, wł. albergare, héberger. loger; furent a, stanęli gospodą.

aler, alirent 398 (pf. pl. 3 p.), alirés (fut. pl. 2 p.), aller, iść.

altament 219 = hautement, uroczyście, wspaniale.

altrament 358 = autrement, inaczej,

altro 357, altri 475 (pl.) = autre, inny.
altru 289 wł. altrui, por a. tere, przez obcą ziemię.
[a]mis 345, amisi 375 (pl.) wł. amici, przyjaciele,
anbandonò 275 (pf. 3 p.) = abandonna, opuścił.
anbedos 389 st. fr. ambedeus, obu, co do grupy *nb* zob. § 24 c, b.
aparer 271 = apparaître, pokazać się.
apariler 192 = st. fr. apareillier, préparer, przygotować.
apresenter 343 = présenter, przedstawić.
apreso 230 = après, po; 456 = près, przy.
aregarder 470 = reguarder, spojrzeć, popatrzeć się.
arent 303 zob. avoir i obj.
arer 385 = en arrière, w tył, wstecz, et arer et avan 258, 291 wszędzie.
arestament 339 = st. fr. arestement, arrêt; foit a., zatrzymuje się,
aroster *311, wł. arrostire, (u)piec, zob. obj.
arsé 311 (p. p.) brûlé, spalony, zob. obj.
asa' 442 = assez, dosyć.
ascolter 297 = st. fr. ascouter, écouter wysłuchać.
asegurer 215, 484, asegurie *446 = assurer, upewnić, zabezpieczyć, zaręczyć.
asenbler 170 = assembler, zgromadzić.
aseter 174 st. fr. asseter, placer; furent a., zasiedli.
aseterer 218 prow., soterrar, pogrzebać.
aspeter 357 wł. aspettare, czekać, oczekiwać.
atent 332 (s) = attente, nadzieja,
atent 379 (pr. 3 p.) od st. fr. attendre, uważać,
atuer 481 = tuer, zabić, zob. Rajna, Bovo (Zeit. f. r. Phil. XI p. 163 w. 13), Bertoni, Attila p. 7 w. 66.
avançer 161 précéder, przewyższać.
ave 338 = fr. eut, zob. avoir,
aviser 410 reguarder, oglądać,
avoir, ò 365, aço 476, òe 498, (pr. 1 p.), a' 189 (2 p.), oit 161, 172 (3 p.), avés 359 (pl. 2 p.), aient 225, avont 205 (3 p.), aça 233, 385 (subj. 3 p.), ave 338 pf. 3 p.), arent 303 (pl. 3 p. 2, (zob. obj.).

Baçaler 263 = bachelier, młodzieniec,
bailer 190 = st. fr. baillier, saisir, pochwycić,
balançe 163, stoit en b = wahał się, zamierzał, por. wł. stare in balance,
bandir 291 = st. fr. banir. wł. bandire, proclamer, ogłosić,
bando 449 = ban, proclamation, ogłoszenie,
baronia 170 = baronnage, baronowie,

baser 389 = baisser, embrasser, uścisnąć, ucałować.
bataia 483 = bataille, walka, bitwa,
bella 455 (a. f.) = belle, piękna,
ben 189 = bien, dobrze,
ber 365 (a.), considérable, znamienity,
blanco 491 = blanc, biały,
blasmer 217. 243 = blâmer, ganić,
blial 489 = st. fr. bliaut, tunique, tunika, wierzchnia suknia,
brando 156 = brant, épée, miecz,
buter 282 = st. fr. bo(u)ter, expérimenter, uprawiać, zajmować się,
burgois 244 = bourgeois, mieszczanin.

Çant 270 = cent, sto, zob. obj.
çanter 328 = chanter, chant, śpiew,
capa 487 = cape płaszcz z kapturem, kapuza.
çapiron 468 = chaperon, kaptur,
capuç 468 = capuc(h)e, wł. cappuccio, kaptur.
car 190 donc, więc, nuże,
carcie *430 = chargé, obładowany,
casamant *288 = st. fr. chasement, domaine, fief, posiadłość,
çascun 179 = chacun, każdy,
çavì 493 = cheveux, włosy,
çelar 479 = celer, zataić, ukryć, se çelò (pf. 3 p.) 418 nie krył się,
çeleement 340, secrètement, po kryjomu, potajemnie,
celle frer 256, ci bracia, celle jor 271, ten dzień, celle infant 296, to dziecię,
celor 211 = ceux, ci, çelor 408 = ceux-là, tamci,
çent 458 = st. fr. gent, homme, qe çent sont, kim są,
cento 171 = cent, sto.
çer 233 (adv.), cher, drogo,
çercher 326 = chercher, szukać, çerchò 346 (pf. 3 p.),
çertan 234, certan 249 = certain, pewny.
ces 245 = ceux, cela; 250 = cette; 563 = cela, ce,
cesta 240 = cette, ta.
che 319 (conj.) = que, si che, także,
cil Lanfroi 161 = ce L.; avant qe cil soie 286, zanim będzie tym, cil le dient 359, ten,
çiter 281 = jeter, rzucać,
çival 210 = cheval, koń, co do nagłosowego *i* zob. § 11 e,
çivalçer 391 (s. v.) = chevaucher, chevauchée, jazda konna, wyjazd,
çivaler 158, etc. = chevalier, rycerz, çivale[r]s 171, co do końcówki *er* z ariu zob. § 13 b, I a
ço 221 = ce, to, à ço que, aby.
çoia 435 = joie, radość,
çoiant 251, 452 = st. fr. joiant, joyeux, gai, radosny, wesoły,
colsa 217, 240 = chose, rzecz, sprawa,
comandament 342 = commandement, oit por c. ma (miał) nakazane, avés c. 359,

comant 269, volonté, tot li so c., jego (ich) wola,
como 492 = comme, jak,
con 229 = comme, jak,
concé 391 = congé, pożegnanie, prendre c. pożegnać się,
çonçent 399 = wł. giungono, ç. à malvais oster, przybywają do złej gospody,
condudent 348 = conduisent, prowadzą,
confondre 386 détruire, zniszczyć,
conosco 414 (pr. 1 p.), conoit 409 (3 p.), conovie *419, connaître, znać, poznać,
conpagnie 437 = compagnie, en c. razem,
conpré *464 (pr. pl. 2 p.), conpree 233 (p. p.) acheter, st. fr. comperer, kupować, zapłacic,
conservo 443 (pr. 1 p.), conserver, chować,
contra 214 = contre, przeciw, 413 wobec,
contradir 267=st. fr. contredire, refuser, disputer, odmówić, być przeciwnego zdania,
contrastar 356 = st. fr. contrester, résister, s'opposer, sprzeciwiać się,
contré *200 (st. f.) = contrée, okolica, kraj, siedziba,
conve[n] 331, convent 357, convient, convene (pf. 3 p.), convira 252 (fut. 3 p.), conviendra, el se convene aler 406 il fallait s'en aller,
converser 407, vivre, żyć, przebywać,
convie *450 (pr. 3 p.) = convoie, odprowadza, zaprowadza, por. wł. conviare,
convira 252 (fut. 3 p.) wł. converrà), zob. conven,
cor Deo 260 = Dieu, zob. obj.
corerent 212 (pf. pl. 3 p.), coururent, obiegli,
coroer 467 = st. fr. conroier, wł. corredare, équiper, habiller, como estont coroé, jak są odziani,
coro(r)é 171 p. p. od powyższego, zob. obj.
corona 285 = courone, corona,
corse 270 (pf. 3 p.) = courut, pobiegł,
cort 163, corte 198 = cour, dwór,
cortexie 420 = courtoisie, uprzejmość,
çostrer 383 = jouter, wł. giostrare, walczyć,
çovençel 254 = st. fr. jeve(ne)ncel, jeune homme, młodzieniaszek,
cresese 221 (subj. imperf. 3 p.) = wł. crescesse,
creventer 361, crevant *260 (subj. pr. 3 p.) = st. fr. cravanter, écraser, zgnieść, zniszczyć, zob. A. Thomas, Mélanges d'étymologie franç. I p. 59,
crie 449 proclamation publique, ogłoszenie,
cristian 241 = chrétien, en tere de cristian, w chrześcijaństwie,
croir 463 = croire, wierzyć,
cuita 307 (pr. 3 p.), cuitoit 340, st. fr. cuidier, penser, myśleć, zamierzać.
cum 264, 309, 329, 368 i

cu*n* 177, cun 193, 219, 398 = comme, jak, zob. także con,
cu*n* 178, cun 354 = avec, wł. con,
çunçent 447, wł. giungono, zob. çonçent,
cusina 264 = cuisine, kuchnia,
cusiner 299 = cuisinier, kucharz.

Da 184, da l'autre lé = également, da celle jor 271 depuis ce jour-la, da boir e da mançer 422 de boire et de manger, da lor se part 446 il part d'eux,
da qe 426 = puisque, skoro,
damenedé 226 = st. fr. damedeu, Dieu, Bóg,
daré *468, *475, *478, derrière z tyłu, za *169 davant e d., partout, wszędzie,
darent 404 (pf. pl. 3 p.) = donnèrent, dali, dawali,
deçà 373 (subj. pr. pl. 2 p.), wł. deggiate, od devoir, zob. także doia,
decliner 363, pencher, fait à la jent à soi d., skłania ludzi do siebie,
degree *209 = degré, descendent al d. schodzą po stopniu,
delie *426 (pr. 3 p.) od st. fr. delitier, cieszyć się, da q'el vos d. skoro wam się to podoba.
demetent 182 (pr. pl. 3 p) = mettent, kładą,
demorament 343 = st. fr. demorement, retard; sença d. bezzwłocznie,
dens 182 = dans, dedans, w, do środka,
deo 161, 358 Dieu, Bóg,
deschacer 288, 473 = chasser, wypędzić,
descorvir, se 277 = se découvrir, odkrywać się, zob. § 24 e.
desplasoit 248 = déplaisait, nie podobało się,
destenprer 179 = wł. distemperare, rozpuszczać, venen destenpré, płynna trucizna,
destorbamant *274 = st. fr. destorbement, empêchement, przeszkoda.
destrer 173 st. fr. destrier, cheval de bataille' rumak,
devaler 199, descendre, zejść, schodzić,
deviser 219, 472, raconter, dire, opowiadać, mówić,
di 158 = fr. des, rodzajnik l. mn.
diner 341 = dénier, szeląg,
dir 287, dient 241, 359 (pr. pl. 3 p.), disie *319 (impf. 3 p.), dire, mówić.
doia 320, 360, (subj. pr. 3) od devoir, zob. także: deçà, qi ne doia noier. komukolwiek by się to nie podobało, BM 286,
dol 252, 307 = st. fr. duel, affliction, malheur, ból nieszczęście,
dolor 185 (s. m.) douleur, boleść.
donçé *178 = st. fr. dansel, wł. donzello, młodzieniec,
doncha 369, 411, 490 donc, alors, więc, wtedy,
donde 447 st. fr. dont, donc, dlatego, z powodu tego,
donò 227, 352 (pf. 3 p.) = donna, dał.

dont 458 = (d)où, skąd, gdzie, dont furent né, skąd są rodem,
dotée *229, instruit, sage, mądry, od doctus (Mussafia, Mac. str. 107),
doter, (se) 223, 266, doté 474 (imper. pl. 2 p.) = redouter, obawiać się, fu doté, był postrachem, se fasoit doter, przejmował obawą,
dos 155, 238 = deux, dwaj,
droitmant * 284, justement, słusznie, prawnie,
du 260 = deux, zob. także dos,
duri 237 (subj. pr. 3 p.) od durer, cierpieć,

E' 189, 365, 463 etc. = fr. je ja,
è 293, 376 = est, jest,
e 169 etc. = et, i,
el 257 (pron. pers. 3 p.) = le, go, zob. obj.
elo 296 = il, on,
enbraçer 370, embrasser,
encaené 495 (p. p.) enchaîné, uwiązany na łańcuchu, trzymany na uwięzi,
encantamant 281 (pl.) = enchantement, czary, zaklęcie,
ençendrer 188, 477 = engendrer,
enfan 240 bruit, nouvelle, wieść, zob. obj.
enfan *258 = enfant, dziecię,
engan 248, fourberie, wł. inganno, podstępny czyn, à e. podstępnie,
enperer 284, 315 = empereur, cesarz,
enseman *255, ensemant *262 = st. fr. ensement, égalément, również, zarówno,
ensenee 204 (p. p. f.), *224 (m). instruit, sage, mądry, roztropny.
enter 323 = entier, tot e. cały,
entro 221, 472 = entre, dans, między, w,
envenener 189, 203 = st. fr. envenimer, empoisonner, otruć,
erer 374 = errer, aller, udać się,
eser 217, 219, 284 = être, wł. essere, być, semo 353, sumes 442 (pr. pl. 1 p.), sì 477 (2 p.), siés 234, 249, siez 259 (subj. pr. pl. 2 p.), fusti 188 (pf. 2 p.), fo 172, fu 163, (3 p.), seroit 288 (fut. 3 p.) zob. obj.
esiant *294 = st. fr. escient, à e. le sachant, à dessein, z całą świadomością, naumyślnie,
esploiter 232 = st. fr. esploitier, agir, czynić, zrobić,
estoit (pr. 3 p.) 479 = est, zob. stoit i obj., estont 467 = sont, estoit (doter) 412 = st. fr. estuet, il faut, trzeba,
etae 444 wł. età, âge, wiek, in, etae conplie, w dojrzałym wieku.

Falcon 429 = faucon, sokół,
falir 233, manquer, chybić,
falsité 466 = fausseté, nieprawda,
fare 368 = faire, foit 339, 488 (pr. 3 p.), faça 269 (subj. impf. 3 p.), fasoit (impf. 3 p.), faïssent (subj. impf. pl. 3 p.), fe

291, fi 165, fist 184 (pf. 3 p.), farent 217, 369, 408 (pf. pl. 3 p.), fato 228 (p. p.) fait-il = dit-il, rzekł, sont fato coroner, *378, ukoronowali się.
fature 471 = st. fr. faiture, forma, wygląd,
fia 496 = fille, córka,
fiançe 155, 161 = confiance, foi, zaufanie, wiara,
fila 454 = fille, córka, zob. także fia,
fin qe 275 = wł. finchè, jak długo,
finer 327 = finir, l'aüst fato f., byłby go kazał zabić,
for 436 = dehors, wł. fuori, na zewnątrz,
fo 172 etc. = fut, zob. .eser,
foit 339 = fait, zob. fare,
frer 256 = frère, brat,
fu 163 etc. = fut, wł. fu, zob. także fo,
fuçir 206 = fuir, wł. fuggire, uciekać.
fusti 188 = wł. fosti, zob. eser.

Glaçelé 491 = glacé, zamarznięty,
gran 154 etc., grant 168 (f), 237 = grand, wielki, dentalna spół. po *n* zanika, zob. § 16 I c,
guaagner 403 = gagner, zyskać,
guarda 459 = regarda, spojrzał,
guardo 495 = regard, wzrok spojrzenie,
guera 376 = guerre, wojna.

Homo 213 etc. = homme, człowiek,
hostalie *421 (p. p.), st. fr. hosteler, loger, umieścić, ugościć.

I 174 (pron. pers. pl. 3 p.) = ils, oni, i 226, 356 = les, ich,
i 355 (art. pl.) = les,
il = ils, oni,
ilec 390, illec 306, 323 = st. fr. iluec, là, tam,
in 153 etc. = à, dans, do, w, obok en 155, zob. § 11 b,
inçantamant *278 = chant, pieśń, zob. także encantamant,
ingan *235, tromperie, wł, inganno, à ingan, podstępnie, zdradziecko, zob. także engan,
ira 312 = st. fr. ire, gniew, por ira, gniewnie.

Jent 157 = st. fr. gent, ludzie, zob. także çent,
jusquament 153 = st. fr. jusquement, jusques, aż, aż po.

Lasar = laisser, pozwalać, lasa 439 (pr. 3 p.), 258 (pf. 3 p.),
lé *184 = st. fr. lés, côté, strona, bok, da l'autre lé, również.
lé 452 = st. fr. lié, joyeux, wesoły,
le 162 etc. (pron. pers. 3 p. dat.) = lui, jemu, mu,
le 213 etc. (adv. loci) = fr. y, tam,
le 160 etc. (art. pl. f.) = les, le autre = les autres,
li 152 etc. (art. m. sing.) = le, li rois,
li 185 etc. (pron. pers. 3 p. dat.) = lui, leur (?), jemu im,
li 190 etc. (pron. pers. 3 p. acc.) = le, jego, go, car li bailés, pochwyćcie go przecież,

li 170 etc. (adv. loci) = fr. y, tam,
liançe *162, loyauté, wierność,
lo 338 etc. (pron. pers. 3 p. acc.) = le, jego, go, lo menò,
lo 347 etc. (art.) = le, por lo men esiant,
longo 250, 476, longa 165, long, longue, długi, -a, zob. lungo,
lor 194, 214, 221, 222, 379 (pron. pers. 3 p, pl.) = fr. eux, oni, 343 les, ich, 211 zob. obj.,
lu 326, 335, 405 = lui, jemu,
lungo 236 long, długi, zob. także longo,
lusenti 494 (p. pr. pl.) = luisant, błyszczący.

M' 436, ma 273, 314, 380 = mais, lecz,
major 228 plus grand, większy,
mal 176 (adv.) mal ora 187 w nieszczęsnej godzinie, por mal 225 na (swoje) nieszczęście, male (adj. f.) 276), l. m. jant, źli ludzie,
maleta 188 (adj. f.) = maudite, przeklęta, st. fr. maleoit,
malvés 260, 325 (s.). mauvais, méchant, zbrodniarz,
mançer 174, 185 = manger, jeść, manue 183 (pr. 3 p.),
manentie 429, 442, st. fr. manantie, bien, dobro, posiadłości,
mantenant 209 st. fr. maintenant, de m. sur le champ, natychmiast.
mater 386. abattre pokonać,
manue 183 (pr. 3 p.) zob. mançer,
me' 313 wł. medio, zob. obj., por me' le viso, parmi le visage, w twarz,
meço 469 wł. mezzo, en m. w środku,
men 347 = mon, m. esient, o ile wiem,
menar 345 = mener, (za)prowadzić, menò 329, (pf. 3 p.), menarent 345 (pl. 3 p.),
mendigant 289 (p. p.) wł. mendicante = mendiant, żebrząc,
meravilosa 400 = merveilleuse, selva m., las pełen dziwów,
me[r]cé 462 = marché, targ, kupno,
merçeant 462 = marchand, kupiec,
mervile 154 = merveille, à gran m., nad podziw, co do *l* mouillé, zob. § 14,
meser 371 = seigneur, st. fr. messire, wł. messere,
meslé *195 = mêlée, zamieszanie, walka,
mis 346, zob. [a]mis,
mo 382 = moi, ja,
mo' 460, wł. mo, tylko,
molto 349 etc. st. fr. mout, beaucoup. wiele, bardzo,
mondo 230 = monde, świat,
morir 252 = mourir, morto 261, 317 (p. p.) = tué.

N' 166 = en, wł. ne.,
nasu 477 (p. p.) = né, urodzony,
ne 162 etc. = non, nie,
ne 162 etc. = ni, wł. nè, ani,
ne 167 = en, wł. ne,
nesu[n] 333, nesun 266, 287 etc. wł. nessuno, nikt,

neve 491 = neige, śnieg,
nian *236 rien, nic, zob. noiant,
no 256 = non, nie,
noiant 364 = rien, nic, zob. także nian,
noier 320, 360 = ennuyer, wł. nojare,
nomenançe 159, wł. nominanza, wieść,
nos 357 etc. = nous, my nas,
nosa 201 = st. fr. noise, bruit, hałas, zamieszanie,
novela 202, novella 280 = nouvelle, wieść,
nu 353 = nous, my, zob. także nos,
nula 295 = nulle, żadna.

O 355 (pr. 1 p.) = fr. ai, zob. avoir,
ò 433 = où, gdzie.
ocli 492 = yeux, oczy,
*òe 498 (pr. 1 p.) = fr. ai, zob. avoir.
oeç 259 (impér. pl. 2 p.), zob. oir,
ofent, à 232 (pr. 3 p.) porte atteinte, obraża, znieważa,
oir 278 = ouir (oeç 259), écouter, słuchać,
oit 161 etc. = fr. a, albo eut, zob. obj. i avoir,
oldir 246, olde 480 (pr. 3 p.), oldì 387 (pf. 3 p.), oldu 280 (p. p.), to samo co powyższe st. fr. oir, zob. obj.
olser 271, olsoit 277, 301, olsast 214, oser, odważyć się, zob. § 7 a, I,
oncir 163, 165, 257, oncire 402, oncient 239 (pr. pl. 3 p.), oncirent 377 (pf. pl. 3 p.), st. fr. occire, zabić,
ora 187, 188 = heure,
ora 395 (adv.), or, alors,
ordener 177, 193 = ordonner, nakazać,
ostaler 408 = st. fr. hostaler, se tarent o., stanęli gospodą, zob. także hostalie,
oster (1) 342, 404, 409, 418, 420 = hôtelier, oberżysta, właściciel gospody, wł. ostiere,
oster (2) 399, 447 = st. fr. hosterie, auberge, gospoda, wł. ostiere,
osto 424, 451, to samo, co oster (1),
ovrer 227, 368, ovré 251, agir, działać, czynić,

Pagan *242 (pl.), wł. pagano, payen, poganin,
paganie 242 = wł. pagania, pogaństwo,
païne 279 (adj. f.), païenne, p. jant poganie,
pais 330, 418, (nég.) = pas, nie.
palafro 173 = palafroi, koń,
palés 195, 216 = palais,
pan 247, kawał sukna, no l'amoit un pan nie kochał go wcale,
par 163, 217, 295, 326 = pour, zob. obj.,
parantee *220 (m.). st. fr. parenté, ród, rodzina, krewni,
parenti 192 (pl.) = parents, krewni,
parte 326, part 159, par tot p. = partout, wszędzie,
paser 292 = passer, przejść.

paüra 302, paüre 274 = peur, obawa,
pe 175 = pied, en pe, stojąc,
peçee *228 = pêché, grzech.
pejor 180 = pire, tot li p., najgorszy,
pene 286 (pl.) = peine, męki.
penser 166, zamysł.
peon 379 = piéton, soldat de pied, pieszy żołnierz,
per 232, 239 = père, ojciec,
per 366 (adj.) = pair, równy,
pesançe 158 soin, troska, 167 peine, châtiment, kara,
pietançe *157 = st. fr. pitance, pitié, litość,
planament 182 = pleinement, pełno, albo = wł. pianamente, po cichu, po kryjomu, zob. obj.,
plantie *422 = st. fr. plenter, mnóstwo, à gran p. obficie, podostatkiem,
plas 358 (pr. 3 p.), plaroit 297, (cond. 3 p.) od plaire, podobać się,
plen 420 = plein, pełen.
pois 166, 358 = puis, potem, pois qe 488 = puisque, skoro, ponieważ,
pois 254 = peu, mało,
pos' 463 (pr. 1 p.), pò 236, 401, poit 233, pote 219 (3 p.), poé 479 (pl. 2 p.), poent 319, 403 (3 p.), posa 292, 361 (subj. pr. 3 p.), pote 304, 315, 407 (pf. 3 p.), porent 228 (pl. 3 p.), poremes 356, porumes 364, 382, (fut. pl. 1 p.) od pouvoir, módz,
por 250 à cause, z powodu, 265 p. niant = pour rien, za nic, 312 = avec, z, 202, 206, 220, 274, 289, 313, 342. 411, 432, 436, 449, = fr. par,
porpenser 176, méditer, zamyślać, 225 projeter, zamierzać,
portò 167 (pf. 3 p.), portarés 429 (fut. pl. 2 p.) od porter, nosić,
posance 154 = puissance, potęga,
pover 157, 158 = pauvre, biedny. co do zaniku końcowej samogłoski, zob. § 8, a, nadto § 7, I, b, §§ 9, 23,
poverament 428 = pauvrement, ubogo,
praerie 436 = prairie, łąka,
prender 214, 319, 499 = prendre, wziąć, pris 164 (pf. 3 p.),
preso 400 = près, blizko,
pris 164 (pf. 3 p.), zob. prender,
primement 415 = premièrement, najpierw,
pro 415 = preux, dzielny, prodomo 156 (= prud'homme), dzielny człowiek,
pur 246 = wł. pure, jedynie, pur de l'oedir, na samą wieść.

Qe 152 etc. = qui, który, co do zaniku elementu labialnego, zob. 24 b, a,
qe 221 etc. (conj.) = fr. que, aby, że,
qi 268 etc. = qui, który,
quando 198 etc. = quand, kiedy, 484 = mais, lecz,
quel 248 = wł. quello, ów,
querir 375, chercher, demander, szukać,

questo 294, questi 361 (pl.), ten, ci,
qui' 193, 475, tamci.
qui de lo' 373, tutaj.

Raçer 307 = rager, szaleć, wściec się,
raier 316 = ruisseler, spływać,
raine 177, 184, 453 = reine, królowa.
rason 411, raison, por. r. zob. obj.
reçerçené 493 = st. fr. recercelé, bouché, çavi r. = cheveux frisés, włosy trefione.
regno 393 = royaume.
remist 253 (pf. 3 p.) = st. fr. remest, remé *489 (p. p.) = st. fr. remés, od remanoir, fu r. został,
ren 295 etc. st. fr. rien, coś, rzecz,
renoié 190, pervers, przewrotny,
riçament 421 = richement, bogato,
rive 206, river *362 (pl.) = rivière, brzeg.
robe 173 (pl.) = robes, suknie,
rober 402, piller, łupić.

Saço 365, 449, saçi 282 (pl.) sage, mądry,
sala 201, 301 = salle, sala.
sangue 316 = sang, krew,
sante 427 (adj. f.) = sainte, święta,
sarçant 264 = st. fr. serjant, sługa,
sasì 318 (pf. 3 p.) = saisit, pochwycił,
savera 367 (fut. 3 p.), saveroit 287 (cond. 3 p.) od savoir, wiedzieć, umieć,
sbarater 198 = wł. sbarattare, disperser, mettre en fuite. rozprószyć, rozpędzić,
scernie *438 (p. p.) od wł. scernere, oddzielać, se tenent sc., pozostają w oddaleniu,
se 293 (conj.) = wł. se, jeżeli,
seçorner 373 = séjourner, przebywać.
sego 437 avec lui, eux, z nim(i),
segnor 234, segnur 164, 190 (pl.), 412 (pl.), seigneur, pan.
segnoria 160 = seigneurie, państwo, § 11 a,
sejorner 173 = séjourner, palafro sejorné, cheval bien entretenu,
selva 400 = forêt, las,
semo 353 (pr. pl. 1 p.) = sommes, zob. eser,
sempre 163, toujours, continuellement, ustawicznie, ciągle,
sença 343, 394 = sens, bez,
sento 189 (pr. 1 p.) sens, czuję,
servire 351, serve 175 (pr. 3 p.), servir, służyć.
ses 354 = leurs, L. et L. cun altri ses parent,
sì 477 (pr. pl. 2 p.), siés 234, 249, siez 259, (subj. pr. pl. 2 p.), zob. eser,
soa 160, 200 = sa, soi 265 (pl.) = ses, swój § 5, d,
soé *182 (adv.) = st. fr. souef, finement, imperceptiblement, zręcznie, nieznacznie,
soia 489 = soie, jedwab,
soler 305 = st. fr. solier, plat-forme, taras, zob. obj.,
somarie *434 = st. fr. someree, charge, ładunek,
somer 430 = st. fr. somier, bête de somme, zwierzę juczne,

son 239. 377 = leur. zob. także ses i obj.,
sor 201 etc. = sur, na.
sorte 281 (pl.), losy, czary,
spavan *246, spavent *338 = épouvante, przestrach, trwoga,
spaventé 480 (p. p.), fo sp., przeraził się,
spé 311 = wł. spiede. rożen, zob. spi,
spé *184, spee 214 = épée, miecz,
spi 300 = wł. spiede, rożen, zob. także spe,
spier 325 = épier, szpiegować,
starent 401 (pf. pl. 3 p) zob. stoit,
ste 190, 230, wł. questo, ten,
stoit 304 (pr. 3 pr.), 163 (impf. 3 p.), starent 401 (pf. pl. 3 p.), od wł. stare, być, znajdować się,
stree 206 = st. fr. estree, route, chemin, droga,

Tan *250 = temps, czas,
tanta 213 (adj. f.), tak wielka,
tardançe 165 – retard, non fi longa t.. nie ociągał się długo,
tenimant *290 = st. fr. tenement, posiadłości, państwo,
tenia 265 (impf. 3 p.), tent 257, 456 (pr. 3 p.), od tenir, trzymać, uważać,
tenpo 236, 376, 476 = temps, czas,
tera 215, 338, tere 355 (pl.), terrre, ziemia, posiadłości,
terço 423, t. jorno = trois jours, trzy dni,
torman *252 = tourment, ból, męka,
torto 235 = tort, niesłuszność. à t. nieusprawiedliwie,
tosego 179 wł. tosco i tossico, (st. fr. entosche), trucizna,
tosto 197 = aussitôt, natychmiast,
tot 159, tota 212 = tout, -e, del tot 315 bynajmniej, wcale, tott ora 175 = wł. tuttora, cały czas,
trara 385 (fut. 3 p.), se t. cofnie się, trata 194 (p. p. f.) od traire, wyciągać,
traïmant *261 = trahison, zdrada
traïto 190, traïtes 377, 386 (pl.), traître, zdrajca, zob. Gaspary Sic. Dich. p. 203 uwaga 2 Wiese Margarethenleg. p. 100,
tres 323 = trois, trzy,
tristançe *166 = tristesse, smutek,
tros 450 = trois, trzy,
tros 245 = jusque, do, aż do,
trosqua 339 = jusque, aż do,
trover 282 = trouver. znaleźć.

Una 217 = une, jedna,
unde 290, 445. wł. onde, dlatego przeto,
unqua 455 = st. fr. onc. kiedyś niegdyś.

Vait 200 (pr. 3 p.) = va idzie,
valse 341 (pf. 3 p.) = valut, pomogło,
var 492 = st. fr. vair, świecący, błyszczący,
venen 179 = vénin, trucizna,
vengnançe 482 = vengeance, zemsta,

ver 157, ku, wobec, 200, ku, do, 418, przed, wobec,
verçer 322 = verger, sad, ogród,
verçene 231 = vierge, dziewica,
verent 438 (pf. pl. 3 p.) = virent, widzieli,
verser 208, renverser, sont morti, v. sont tombés morts, padli nieżywi,
vi 307, 370, 419 (pf. 3 p.) = vit, zob. verent,
via 320 v. l'en mene, uprowadza,
vie 432 (pl.), drogi,
vilan 244 = vilain, wieśniak,
vira 250 (fut. 3 p.) = vivra, pożyje,
viso 313 = visage, twarz,
vivande 181 (pl.), mets, potrawy, (wł. vivanda),
volse 397 (pf. 3 p.) = voulut, zob. voio,
voluntera 327 = volontiers, chętnie,
voio 371(pr. 1 p.), volse 397, vose 257 (pf. 3 p.) od vouloir, chcieć,
voirement *282 = vraiment, na prawdę,
vu 381, 414 = vous, wy, was.

Bibliografia.

Agneli (G.): Il libro dei Battuti di S. Defendente de Lodi (w Arch. stor. lodigiano XXI 1903, zob. rec. Salvioni w Giorn. stor. d. lett. ital. t. 44 p. 421.

Angeli (G.): Piccolo vocabolario veronese e toscano, Verona 1821.

Ascoli: Annotazioni alla Cronica (w Arch. glott. ital. III).

Azzolini (G.): Vocabolario vernacolo-italiano pei distretti Rovertano e Trentino, Venezia 1856.

Banfi (G.): Vocabolario milanese-italiano ad uso della gioventù, Milano 1857.

Bartholomaeis (V.): Bonvesin da Riva. Il libro delle tre scritture e il volgare delle vanità, Roma 1901. (Società filol. rom. t. II).

Bartoli (A): Il poema di Ettore Troiano, Venezia 1872.

Bekker (I.): Bonvesin della Riva. Vulgaria (w Monatsberichten über die Verhandlungen der Königl. Preus. Akad. der Wiss. zu Berlin 1850. 1851.

Bertanza (E.) e Lazzarini (V.): Il dialetto veneziano fino alla morte di Dante, notizie e documenti editi e inediti, raccolti... Venezia 1891.

Bertoni (G.): 1) Attila, poema franco-italiano di Nicola de Casola (w Collectanea friburgensia. Nouv. Série fasc. IX). Friburg 1907,

- 2) La Guerra d'Attila, poema franco-ilal. di Nicola de Casola (w Memorie della Accad. Reale delle Scienze di Torino. Ser. II t. LVI). Torino 1906.

Biadene. Bonvesin da la Riva. Il libro delle tre seritture e i volgari delle false scuse e vanità. Pisa 1902.

Biadene (L.): La passione e risurrezione, poemetto veronese del sec. XIII (w Studj di filologia romanza t. I p. 214—75).

Biondelli (B.): 1) Saggio sui dialetti gallo-italici, Milano 1853.

Biondelli (B.): 2 Poesie lombarde inedite del sec. XIII. pubblicate e illustrate, Milano 1856.

Boerio (G.), Dizionario del dialetto veneziano. Venezia 1829, II ed. 1856.

Bollati (E.) e A. Manno: Documenti inediti in antico dialetto piemontese (w Archivio stor, ital. Seria IV t. II).

Boucherie (A.): Passione, poema franco-veneto (w Revue des langues rom. tom I).

Capello (L.): Dictionnaire piémontais-français, Turin 1814.

Casini (T.); 1) Leggenda di S. Maria Egiziaca. Testo franco-veneto (w Giornale di fil. rom. III).

— 2) Documenti dell' antico dialetto bolognese (w Propugnatore XIII).

Cechetti (B.): Dei Primordi della lingua italiana e del dialetto in Venezia (w Atti del reale istituto Veneto, Ser. III t. XV).

Ceruti: Cronica degli imperadori (w Arch. glott. ital. III).

Cherubini (Fr.): Vocabolario milanese-italiano, Milano 1839—1856.

Cipolla (C.): Lauda spirituale in volgare veronese del sec. XIII (w Arch. stor. ital. Ser. IV t. VII).

Ciàmpoli: I codici francesi della R. Bibl. Naz. di S. Marco, Venezia 1897.

Crescini (V.): 1) Di Nicolo da Verona (w Atti dell' Istituto Veneto, Ser. VII, t. VIII.

— e G. Belletti: 2) Laudi genovesi del sec. XIV (w Giornale ligustico t. X).

Desimoni (C.): Statuto dei Padri del Comune della Repubblica genovese' Genova 1886.

Donati (L.): Fonetica, Morfologia e Lessico della Raccolta d'esempi. Halle 1889.

Ferrari (C.): Vocabolario bolognese-italiano, Bologna 1853.

Ferraro (G): Regola dei servi della Vergine gloriosa, Livorno 1875.

Flechia (G.): Annotazioni sistematiche alle antiche Rime genovesi e alle prose genovesi (w Arch. glott. VIII, X).

Foerster (W.), 1) Das altfranzösische Rolandslied. Text von Châteauroux und Venedig VII (w Altfranz. Bibl. t. VI).

— 2) Antica Parafrasi Lombarda del Neminem laesi nisi a se ipso di S. Giovanni Gristomo (w Arch. glott. ital. t. VII).

— 3) Gallo-italische Predigten (w Romanische Studien t. IV).

Friedmann (W.)- Altitalienische Heiligenlegenden (w Gesellschaft f. Rom, Liter. t. XIV), Dresden 1908.

Frisoni (G.): Dizionario Moderno Genovese-Italiano e Italiano-Genovese, Genova 1910.

Gabotta (F.) e D. Orsi: Le laudi del Piemonte (w Scelta di curiosità t. 238), Bologna 1891.

Gaiter (L.): Il dialetto di Verona nel secolo di Dante (w Archivio Veneto t. XXIV).

Gambini (C.): Vocabolario pavese-italiano et italiano-pavese, Pavia 1850.

Gaudenzi (A.): Statuti delle società del popolo di Bologna. Roma 1889.

Giuliari (G.): Documenti dell antico dialetto veronese nel sec. XV (w Nozze Miniscalchi-Erizzo Ponti), Verona 1870.

Grion (G.): 1) Delle rime volgari di Antonio da Tempo, Bologna 1869.

— 2) Il racconto della Passione in prosa veronese (w Propugnatore t. V).

Gualandi (A.): Accenni alle origini della lingua e della poesia italiana e di alcuni prosatori e rimatori in lingua volgare bolognesi e veneziani dei sec. XIII e XIV, Bologna 1885.

Guarnerio (P): Del trattato dei sette peccati mortali in dialetto genovese antico, Bergamo 1894 (w Miscellanea Nozze Cian-Sappa Flandinet.

Keller (A.): Die Sprache des Venetianer Roland (V4), Strassburg 1884.

Keller (E.): 1) Die Sprache der Reimpredigt des Pietro da Barsegapé Frauenfeld 1896.

— 2) Die Reimpredigt des Pietro da Barsegapé, Krit. Text mit Einleitung, Gram. u. Glossar, Frauenfeld 1901.

Kölbing (E.): La chanson de Roland, Venet. Hs. Heilbronn 1877.

Lagomaggiore: Rime genovesi dei secoli XIII e XIV (Archiv. glott. ital. t. II).

Lazzarini (V.): Il Lamento della sposa padovana (w Propugnatore, Nov. Ser. t. I).

Levi (U.): I monumenti più antichi del dialetto di Chioggia. Venezia 1901.

Lidforss (E.): Il tractato dei mesi di Bonvesin da Riva milanese, Bologna 1872 (w Scelta di Curiosità t. 127).

Linder (A.): Plainte de la vierge en vieux vénitien, texte critique, Upsala 1898

Lodovisi (I.): L'Ugo d'Alvernia (secondo il cod. franco-veneto della bibl. vescovile de Padova), Aquila 1895.

Lorck (J. E.): Altbergamaskische Sprachdenkmäler (IX—XV J.), Halle 1893 (w Rom. Bibl. t. 10).

Lovarini (M.): Antichi testi di lett. pavana, Bologna 1894 (w Scelta di cur. lett. t. 248).

Lupati (C.): Statuto della fraglia dei muratori, Padova 1891.

Mainone (F.): Laut und Formenlehre in des Berliner franco-venez. Chanson de geste von Huon d' Auvergne, Berlin 1911.

Martin (E.): Le Roman de Renart, Strassburg 1885 t. II.

Meyer (P.): De l'expansion de la langae fr. en Italie (w Atti del Congresso internatzionale di Scienze storiche vol. IV), Roma 1904.

Meyer-Lübke (W.): 1) Anseis de Carthage, 2) Chanson d'Aspramont, 3) Hector et Hercule (wszystkie trzy w Zeit. f rom. Phil. t. IX, X).

Merkel (C.): Tre corredi milanesi del quattro cento, Roma 1893 (w Boll. dell' Istit. stor. ital. n. 13).

Morri (A.): Vocabolario romagnolo-italiano. Faenza 1840.

Mussafia (A.): 1) Monumenti antichi di dialetti italiani, Wien 1864 (w Sitzungsber. der Akad. t. 44).

— 2) Trattato de regimine rectoris di Fra Paolino Minorita: Vienna-Firenze 1868.

— 3) Darstellung der altmailändischen Mundart. Wien 1868 (w Sitzungsber der Akad. t. 59).

—4) Beitrag zur Kunde der norditalienischen Mundarten, Wien 1873 (w Denkschriften der Akad. t. 22).

— 5) Zur Katharinenlegende, Wien 1874 (w Sitzungsber. der Akad. t. 75), zob. rec. G. Paris'a (Romania t. III).

Novati (F.): 1) Girardo Pateg e le sue Noje (w Rendiconti dell' Istit. lombardo. Ser. II t. 29).

— 2) La Novigatio Sancti Brendani in antico veneziano, Bergamo 1892.

Oehlert (G.): Alt veroneser Passion — Text, Laut- und Formlehre. Halle 1891.

Parodi (E.): 1) Dal Tristano veneto. Bergamo 1894 (w Miscellanea Nozze Cian-Sappa Flandinet).

— 2) Osservazioni a proposito del Lessico genovese di G. Flechia (w Giornale Ligustico t. 13).

— 3) Studi liguri (w Archivio glott. ital. t. XIV, XVI).

Patuzzi (G. L.) e G. Bolognini: Piccolo dizionario del dialletto moderno della Città di Verona, Verona 1901.

Pellegrini: Lauda spirituale in volgare veronese del sec. XIII (w Gior. stor. t. 23).

Pullé (F. L.): Testi antichi modenesi dal sec. XIV alla metà del sec. XIII. Bologna 1891 (w Scelta di cur lett. t. 242).

Puttelli: Renardo (w Giornale di filologia rom. t. II.

Rajna (P.): 1) Buovo d'Antone (w Ricerche intorno ai Reali di Francia).

— 2) Una versione rimata dei setti savi (w Romanii t. VIII).

— 3) Frammenti di redazioni italiane del Buovo d'Antona (w Zeit. f. rom. Phil. t. XI).

Raphael (A.): Die Sprache der Proverbia que dicuntur super natura feminarum. Berlin 1887.

Renier (R.): 1) Discesa di Ugo d'Alvernia allo Inferno, Bologna 1883 (w Scelta di cur. lett. t. 194).

— 2) Una redazione tosco-veneto-lombarda della legenda versificata di Santa Catarina d'Alexandria (w Studi di fil. rom. t. VII).

— 3) Il gelindo, dramma sacro piemontesee, Torino 1896.

Ricci (C.): Cronaca bolognese di Pietro di Mattiolo. Bologna 1885 (w Scelta di cur. lett. t. 153).

Rossi (V.): Le lettere di messer Andrea Calmo. Torino 1888.

Ruzante, zob. Wendriner.

Salvioni (C.): 1) Il Sermone di Pietro da Barsegapé (w Zeitschrift f. rom. Phil. f. XV).

— 2) Annotazioni sistematiche alla Antica Parafrasi (w Arch. glott. ital. t. XII, XIV).

— 3) Dell' antico dialetto pavese, Pavia 1902.

— 4) Fonetica del dialetto moderno della città di Milano. Torino 1884.

— 5) La Storia di Apollonio di Tiro, versione tosco-veneziano, Bellinzona 1889.

— 6) Lamentazione metrica sulla Passione di N. S. in antico dialetto pedemontano, Torino 1886.

— 7) Antichi testi dialettali chieresi (w Miscellanea Caix-Canello).

Sant' Albino (V. di): Dizonario piemontese-italiano, Torino 1882.

Seifert (A.) Glossar zu den Gedichten des Bonvesin da Riva, Berlin 1886.

Stengel (E.): Huon's aus Auvergne Höllenfahrt nach der berliner und paduaner Hss. Greifswald 1908 (Festschrift der Univ. Greifswald).

Teza (B.): Rainardo e Losengrino, Pisa 1869.

Thomas (A.): Aquilon de Bavière (w Romanii t. XI).

Tiraboschi (A.): Vocabolario dei dialetti bergamaschi antichi e moderni, Bergamo 1873.

Tobler (A.) 1) Die altvenezianische Übersetzung der Sprüche des Dyonisius Cato, Berlin 1883

— 2) Das Buch des Uguçon da Laodho, Berlin 1884:

— 3) Das Spruchgedicht des Girard Pateg. Berlin 1886, (wszystkie trzy w Abhandlungen der königl. Preuss Akad. 1883—86).

— 4) Proverbia que dicuntur super natura feminarum (w Zeit. f. rom. Philol. t. IX).

— 5) Panfilo (w Arch. glott. ital. t. X).

Todt (A.): Die franco-italienischen Renartbranchen, Darmstadt 1903.

Ulrich (G.): 1) Fiore di virtù, versione tosco-veneta, Lipsia 1890.

— 2) Fiore di Virtù. Saggi della versione tosco-veneta secondo la lezione dei mss, di Londra, Vicenza, Sienna etc. Lipsia 1890.

3) Recueil d'exemples en ancien italien (w Romanii t. XIII).

— 4) Trattati religiosi e Libro de li exempli in antico dialetto veneziano, Bologna 1891 (w Scelta di cur. lett. t. 239).

Ungarelli (G.): Vocabolario del dialetto bolognese, Bologna 1901.

Vidossich (G.) La lingua del Tristano veneto (w Studj romanzi t. IV).

Wahle (H.): Die Pharsale des Nicolas von Verona. Marburg 1888 (w Ausg. u. Abh. t. LXXX, zob. rec. w Romanii t. XVIII p: 164, oraz Bertoni w Zeit. f. rom. Phil. 1908).

Wendriner (R.): Die Paduanische Mundart bei Ruzante. Breslau 1889.

Wendriner (R.): und M. Goldstaub. Ein tosco-venezianischer Bestiarius. Halle 1892 (zob. rec. Parodi'ego w Romanii t. XXII).

Wiese (B.): 1) Eine altlombardische Margarethenlegende, Halle 1890.

— 2) Zur Margarethenlegende. Halle 1894 (w Tobler Festschrift).

Spis rzeczy.

Supplementum comicum.

Comoediae Graecae fragmenta post editiones Kockianam et Kaibelianam reperta vel indicata collegit, disposuit, adnotationibus et indice verborum instruxit

Ioannes Demiańczuk
phil. dr.

Praefatio.

Ex quo tempore Kock comicorum atticorum fragmenta edidit, ex fontibus diversissimis, imprimis papyraceis, tanta novorum fragmentorum multitudo protracta est, ut nova fragmentorum illorum editio merito iam desideretur, praesertim cum a viris doctis permultae excogitatae sint illustrationes atque coniecturae, quae ad fragmenta et emendanda et explicanda haud parvi sunt momenti. Quae editio, quam Kaibelius curasset, nisi praematura morte abreptus esset, priusquam a Koertio confecta erit, universae comoediae Graecae fragmenta nova exceptis Menandri a Koertio nuper iterum editis uno corpore comprehensa nunc edenda curavi, non solum ea quae in editione Kockiana desunt, quippe quae recentioribus temporibus innotuerint, aut alieno loco leguntur, sed etiam reliquias eorum poetarum non atticorum, qui comicos atticos imprimis Menandrum imitati sunt. In appendice autem Doriensium comoediae et Sophronis Mimorum fragmenta, quae post a. 1900 innotuerunt, posui, ut Kaibelianae quoque editioni auctarium adicerem. Quae de his fragmentis in annalibus philologorum et libris peculiaribus disputata sunt, quam diligentissime congessi et examinavi additis, quae ipse ad fragmenta interpretanda vel emendanda conferre potui.

In fragmentis disponendis, quo virorum doctorum commoditati consulerem, rationem secutus sum hanc, ut poetas eorumque fabulas secundum litterarum ordinem digererem, fragmenta autem, de quibus, ex qua fabula essent excerpta aut cui poetae deberentur, non constabat, ordine alphabetico fontium ponerem. Indice autem ea solum verba complexus sum, quae aut integra tradita aut a viris doctis probabiliter emendata vel suppleta sunt.

Restat ut editiones, commentarios, notas enumerem, quibus in hac editione conficienda usus sum.

Aldus Manutius, Thesaurus cornucopiae et horti Adonidis. Venetiis 1496.

Alexandri Aphrodisiensis quae feruntur Problematorum liber III et IV. Rec. Herm. Usener. (Progr. des Joachimstl. Gymn. Berlin 1859).

Allen T. W., Amherst Papyri II. (Classical Review XV, 1901, p. 425).

Bergk Th., Commentationum de reliquiis comoediae atticae antiquae libri duo. Lipsiae 1838.

B(lass) F., Greek Papyri II. (Liter. Zentralblatt 1897, p. 331—334).

Blass F., Verse von Komikern bei Clemens Alexandrinus. (Hermes XXXV, 1900, p. 340—342).

B(lass) F., The Hibeh Papyri I. (Literar. Zentralbl. 1906, p. 1078—1081).

Blass F., Literarische Texte. (Archiv f. Papyrusforsch. III, 1906, p. 291 et 485—486).

Blass F., Philemon und die Aulularia. (Rhein. Mus. LXII, 1907, p. 102—107).

Blass F., Varia. (Rhein. Mus. LXII, 1907, p. 265—272).

Blaydes F., Adversaria in comicorum Graecorum fragmenta. Halis Sax. I. 1890. II. 1896.

Buresch Karl, Klaros. Untersuchungen zum Orakelwesen des späteren Altertums. Leipzig 1889.

Capps E., Date of Aristophanes Georgoi. (Amer. Journal of Philol. XXXII, 1911, p. 421—430).

Cobet C., Collectanea critica. Lugduni Bat. 1878.

Cohn Leop., Zu den Parömiographen. (Breslauer philol. Abhandl. II, 2) Breslau 1887.

Cohn Leop., Unedirte Fragmente aus der attizistischen Litteratur. (Rhein. Mus. XLIII, 1888, p. 405—418).

Croenert W., Papiri letterari... ed. Comparetti. (Liter. Zentralbl. 1908, p. 1199—1202).

C(roenert) W., Zu den neuen Aristophanesscholien. (Berl. philol. Woch. XXVIII, 1908, p. 1390—92).

Crönert W., Die Sprüche des Epicharm. (Hermes 1912, p. 402—407).

Croiset M., Le Dionysalexandros de Cratinos. (Rev. des études Grecques XVII, 1904, p. 297—310).

Crusius O., Coniectanea ad comoediae antiquae fragmenta. (Philolog. XLVII, 1889, p. 33—44).

Crusius O., Sur un fragment poétique dans les Papyrus Grenfell. (Mélanges H. Weil. Paris 1898, p. 81—90).

Didymos' Kommentar zu Demosthenes' Reden. Bearb. v. H. Diels u. W. Schubart. (Berliner Klassikertexte I). Berlin 1904. (Idem separat. edit. Didymi de Demosthene commenta... post editionem Berol. recogn. H. Diels et W. Schubart. Lips. 1904).

Fraccaroli G., Briciole dai papiri di Ossirinco. (Rivista di filol. class. XXVIII, 1900, p. 87—89).

Fredrich C., Anecdota aus einer athenischen Handschrift. Mit Zusätzen von G. Wentzel. (Nachrichten von der kön. Gesell. der Wiss. zu Göttingen. 1896. Hist.-phil. Kl. p. 309—340).

Froehner W., Tablettes grecques du musée Marseille. Paris 1867.

Fuhr K., The Hibeh Papyri I. (Berl. philolog. Woch. XXVI. 1906. p. 1409—1423).

Gercke A., Ariston. (Archiv f. Gesch. der Philosophie V, 1892, p. 198—216).

Gleye C. E., Ein Menandervers bei Malalas. (Byzant. Zeitschr. V, 1896, p. 336).

Gomperz Th., Herkulanische Studien. I—II. Leipzig 1865—6.

Grenfell B. — Hunt A., New classical fragments (Greek Papyri II). Oxford 1897.

Hauler E., Ein Bruchstück des Menander und des Sotades. (Eranos Vindob. 1893, p. 334—344).

Hense O., De Stobaei Florilegii excerptis Bruxellensibus. Friburgi i. B. 1882.

Excerpta ex libris Herodiani technici. Ed. Alf. Hildegard. Lipsiae 1887.

Herwerden H., Ad papyros Graecos. (Mnemos. n. XXVIII, 1900, p. 122—125).

Herwerden H., Collectanea critica, epicritica, exegetica. Lugduni Bat. 1903.

Herwerden H., Textkritische Bemerkungen zu dem Anfang des Lexikons des Photios. (Berl. philolog. Woch. XXVII, 1907, p. 285—6).

Hiller E., Über die Anfänge der Tragödie. (Rhein. Mus. XXXIX, 1884 p. 321—338).

Holzinger C., Bericht über die Literatur zur griech. Komödie aus den Jahren 1892—1901. (Burs. Jahresb. Bd. 116, 1903, p. 159—328).

Jouguet P., Papyrus de Ghorân. (Bulletin de corresp. Hellén. XXX, 1906, p. 103—149).

Kaehler O., Kleine Beiträge zu den Fragmenten der alten attischen Komödie. (Hermes XXI, 1886, p. 628—632).

Kaibel G., Ein Komödienprolog. (Nachrichten von der kön. Ges. der Wiss. zu Göttingen 1899. Hist.-phil. Kl. p. 549—555).

Berliner Klassikertexte V, 2. Lyrische u. dramat. Fragmente bearb. v. W. Schubart u. U. v. Wilamowitz-Moellendorff. Berlin 1907.

Kock Th., Zu den Fragmenten der attischen Komiker. (Rhein. Mus. XLVIII, 1893, p. 208—239).

Kock Th. Komiker-Fragmente im Lexicon Sabbaiticum. (Rhein. Mus XLVIII, 1893, p. 579-591).

Koerte A., Die Hypothesis zu Kratinos' Dionysalexandros. (Hermes XXXIX, 1904, p. 481-498).

Koerte A., Zu Didymos' Demosthenes-Kommentar. (Rhein. Mus. LX, 1905, p. 388—416).

Koerte A., Die Komödienpapyri von Ghorân. (Hermes XLIII, 1908, p. 38—57).

Koerte A., Bericht über die Literatur zur griech. Komödie aus den Jahren 1902—1909. (Burs. Jahresb. 1911, p. 218—312).

Koerte A.. Eupolis Δῆμοι. (Berl. philol. Wochen. XXXI, 1911, p.1546—7).

Koerte A., Fragmente einer Handschrift der Demen des Eupolis. (Hermes 1912, p. 276—313).

Kretschmar A., De Menandri reliquiis nuper repertis. Diss. Lipsiae 1906.

Leeuwen J., Ad Cratinum. (Mnemos. n. XXXII, 1904, p. 446).

Leeuwen J., Epicharmus. (Mnem. n. XXXV, 1907, p. 191).

Leeuwen J., Ad Photii Lexicon. (Mnem. n. XXXV, 1907, p. 230—270).

Leeuwen J.. Ad Aristophanis comici fragmenta nuper reperta (Mnem. n. XXXVIII, 1909, p. 67—70).

Leeuwen J., De Eupolidis Demorum fragmentis nuper repertis. (Mnem. n. XL, 1912, p. 129—136).

Leeuwen J., Ad Eupolidis fragmenta nova (ibid. p. 208).

Lefebvre M. G., Papyrus de Ménandre. Caire 1911.

Legrand Ph. E., Pour l'histoire de la comédie nouvelle. (Rev. des ét. Grecq. XVI, 1903, p. 349—74).

Leo F., Philemon und die Aulularia. (Hermes XLI. 1906, p. 629—633).

Leo F., Zu den neuen Fragmenten bei Photios. (Hermes XLII, 1907, p. 153—155).

Lexicon Messanense v. Rabe.

Lexicon Sabbaiticum nunc primum edidit et apparatu critico instruxit A. Papadopulos-Kerameus. Petropoli 1892.

Ludwich A., Ein verkanntes Antiphanes-Fragment. (Berl. philol. Woch. XXIII, 1903, p. 94—96).

Maas P., Zum neuen Eupolis (BphW. 1912, 861—862).

Maas P., Zu den neuen Klassikertexten der Oxyrhynchos-Papyri, vol. IX. (BphW. 1912, 1075—77).

Maass E., Polluxhandschrift in Florenz. (Hermes XV. 1880, p. 616—619).

Mayer A., Zu den neuen Fragmenten des Eupolis. (BphW. 1912, 830—832).

Mayor J., Fragment of Greek comedy. (Journal of Philol. IV, 1872, p. 320).

Meineke A., Analecta critica ad Athenaei Dipnosophistas (Athen. IV). Lipsiae 1867.

Mekler S., Bemerkungen zu den Szenikerfragmenten im Anfang des Lexikons des Photios. (Berl. phil. Woch. XXVII, 1907, p. 381—383).

Miller E., Mélanges de littérature grecque. Paris 1868.

Miller E., Fragments inédits de littérature grecque (Mélanges orientaux). Paris 1883.

Nauck A., Analecta critica. (Hermes XXIV, 1889, p. 447—472).

Nauck A., Bemerkungen zu Kock Comicorum attic. frag. (Mélanges gréco-romains VI. St. Petersburg 1892, p. 53—180).

Olivieri A., Il prologo di comedia recentemente scoperto. (Rivista di filol. class. XXX, 1902, p. 435—438).

Palmer A., Comicorum attic. frag. ed. Kock. III. (Class. Review 1889, p. 22—26).

Papiri Greco-Egizii. Vol. II. Papiri Fiorentini. Papiri letterari ed epistolari. Par cura di D. Comparetti. Fasc. 1. Milano 1908.

The Amherst Papyri. Ed. by B. Grenfell — A. Hunt. II. London 1901.

The Hibeh Papyri. Ed. by B. Grenfell — A. Hunt. I. London 1906.

The Oxyrhynchus Papyri. Ed. by B. Grenfell — A. Hunt. London I. 1898, II. 1899, III. 1903, IV. 1904, VI. 1908, IX. 1912.

The Flinders Petrie Papyri. By J. P. Mahaffy. Dublin 1891.

Peppmüller A., Reitzenstein Inedita poet. Graec. fragmenta. (Berl. phil. Woch. XI, 1891, p. 978—981. XII, 1892, p. 1605—7).

Perdrizet P., Hypothèse sur la première partie du Dionysalexandros de Cratinos. (Revue des études anciennes VII, 1905, p. 109—115).

Philetaerus Vaticanus v. Cohn, Uned. Frag.

Photius Berolinensis v. Reitzenstein, Anfang d. Lex. d. Photios.

Phrynichi Sophistae Praeparatio sophistica. Ed. Ioan. de Borries. Lipsiae 1911.

Rabe H., Lexicon Messanense de iota ascripto. (Rhein. Mus. XLVII, 1892, p. 404—413).

Reinach Th., Fragments métriques inédits dans le Lexicon Sabbaiticum. (Revue des ét. Grec. V, 1892, p. 323—326). Cum emendationibus H. Weilii.

Reitzenstein R., Inedita poetarum Graecorum fragmenta. (Index lectionum in acad. Rostochiensi hib. 1890/91 et 1891/2).

Reitzenstein R., Aus der Strassburger-Papyrussammlung. (Hermes XXXV, 1900, p. 622—626).

Reitzenstein R., Der Anfang des Lexikons des Photios. Leipzig-Berlin 1907.

Roemer Ad., Zur Kritik und Exegese von Homer, Euripides, Aristophanes und den alten Erklärern derselben. (Abh. der k. bayer. Ak. d. Wiss. I. Kl. XXII. Bd. III. Abt., p. 579—656).

Rutherford W. G., The date of the Dionys-Alexander. (Class. Review XVIII, 1904, p. 440).

Σακκελίων, Λέξεις μεθ' ἱστοριῶν ἐκ τῶν Δημοσθένους λόγων. (Bulletin de corresp. Hellén. I, 1877, p. 137—155).

Schneider R., Excerpta *περὶ παθῶν*. (Jahresb. des Gymn. Duisburg 1895).

Schneider R., Zu dem Lexicon Messanense de iota ascripto. (Rhein. Mus. LII, 1897, p. 447—449).

Scholia in Dionysii Thracis artem grammaticam. Rec. Alf. Hildegard. Lipsiae 1901. (Gramm. graeci III).

Les scolies Genevoises de l'Iliade. Publ. par Jules Nicole. Genève 1891.

Scholia Graeca in Homeri Iliadem ed. G. Dindorf. Oxoniae 1875.

Solmsen Fel., Sprachliches aus neuen Funden. (Rh. Mus. LXII, 1907, p. 318—321).

Sternbach L., Meletemata Graeca. Vindobonae 1886.

Stroux J., Ein neues Komikerfragment. (Hermes XLII, 1907, p. 643—644).

Thieme G., Quaestionum comicarum ad Periclem pertinentium capita tria. Diss. Lipsiae 1908.

Usener H., Aus Julian von Halikarnass. (Rhein. Mus. LV, 1900, p. 321—339).

Valckenaer L. C., Euripidis tragoedia Hippolytus. Lipsiae 1823.

Wagner R. J. Th., Symbolarum ad comicorum Graecorum historiam criticam capita IV. Diss. Lipsiae 1905.

Warren M., A new fragment of Apollodorus of Carystus. (Class. Philology I, 1906, p. 43—46).

Weil H., Un nouveau fragment de Phérécyde de Syros. (Rev. des étud. Grecq. X, 1897, p. 1—9).

Weil H., Nouveaux fragments de Ménandre et d' autres classiques grecs. (Journal des savants 1900, p. 95—96).

Wendland P., Berliner Klassikertexte I. (Götting. gelehrte Anzeigen 1906, p. 366).

Wessner P., Über neue Donathandschriften und ein neues Apollodorfragment. (Berl. phil. Woch. XXVI, 1906, p. 765--768).

Wilamowitz-Moellendorf U., Parerga. (Hermes XIV, 1879, p. 161—186).

Wilamowitz-Moellendorf U., The Oxyrhynchus Papyri I. (Götting. gel. Anzeigen 1898, p. 673—704).

Wilamowitz-Moellendorf U., Der Landmann des Menandros. (Neue Jahrb. f. d. klass. Altertum II, 1899, p. 513—531).

Wilamowitz-Moellendorf U., The Oxyrhynchus Papyri II (Götting. gel. Anz. 1900, p. 33—34).

Wilamowitz-Moellendorf U., Griechisches Lesebuch I—II. Berlin 1902.

Wilamowitz-Moellendorf U., The Oxyrhynchus Papyri IV. (Götting. gel. Anz. 1904, p. 665—6).

Wilamowitz-Moellendorf U., Lesefrüchte. (Hermes XXXVII, 1902, p. 321—332; XL, 1905, p. 116—153).

Wilamowitz-Moellendorf U., Zum Lexikon des Photios. (Sitzungsberichte der Berliner Akad. der Wiss. 1907, p. 2—14).

Witkowski S., Studia Aristophanea. (Eos XVII, 1911, p. 141—152).

Wolff G., Inschriften aus Ägypten. (Philolog. XXVIII, 1869, p. 176—7).

Scribebam Berolini mense Februario a. MCMXII.

ALCAEUS.

1.

Μίνῳαν; ἀλλ' οἴμωζε cαυτὸν περιθέων.

Lexic. Messan. 280 v 7: *Μινῷοc cὺν τῷ ι, καὶ Μίνῳα τὸ παρεcχηματιcμένον, ᾧ cυνεξέδραμε καὶ τὸ μονογενὲc ὄνομα Μίνῳα ἡ νῆcοc, κτητικοῦ γὰρ τύπου· cημειωτέον δέ, ὅτι προπαροξύνεcθαι αἰτεῖ ἡ cυcτολὴ τοῦ ᾱ. Εὔπολιc Ἀcτρατεύτοιc·* (fr. 1 D) *,ὡc ἦρξε περὶ Μινῳαν αὐτὸc οὑτοcί' καὶ Ἀλκαῖοc Παcιφάῃ ,Μίνῳαν κ. τ. λ.'* De Minoa insula cfr. Strab. VIII, p. 391: *μετὰ δὲ τὰc Σκειρωνίδαc πέτραc ἄκρα πρόκειται Μίνῳα ποιοῦcα τὸν ἐν τῇ Νιcαίᾳ λιμένα. ἡ δὲ Νίcαια ἐπίνειόν ἐcτιν τῶν Μεγάρων δεκαοκτὼ cταδίουc τῆc πόλεωc διέχον, cκέλεcιν ἑκατέρωθεν cυναπτόμενον πρὸc αὐτήν· ἐκαλεῖτο δὲ καὶ τοῦτο Μίνῳα.* Plut. Nic. 6. *ἔcχε Μίνῳαν τὴν νῆcον.* De verbo *οἰμώζω* cum acc. pers. coniuncto cfr. Eur. El. 248 *(οἰμ. ἀδελφόν).*

Περιθέων Kock (Rh. M. 48, 239) coll. Ar. Eq. 65] *περιθέμενοc* cod. Signum interrogandi post *Μίνῳαν* posuit Kock. Kockii coniecturas probat Herwerd. Collect. 69.

ALEXIS.

1.

ἀνάcτατα ποιεῖν.

Phot. Berol. 122, 20: *ἀνάcτατα ποιεῖν· Πλάτων* (Soph. 252 a). *,πάντα ἀνάcτατα γέγονεν, ὡc ἔοικεν.' οὕτωc Ἄλεξιc, Μένανδροc* (Kol. 56 Koerte) *καὶ Εὐριπίδηc* (Andr. 1249?). *Δημοcθένηc δὲ ἐν τῷ περὶ τῆc παραπρεcβείαc* (39)· *,ἀνάcτατοc αὐτῶν ἡ πόλιc γέγονε.'* — Cfr. Herodot. 1, 155: *ἀνάcτατον ποιεῖν.*

AMIPSIAS.

1.

ἀνοηταινειν.

Phot. Berol. 143, 3: *ἀνοητίαν· τὴν ἄνοιαν. Ἀριcτοφάνηc* (fr. 746 K). *ἀνοηταίνειν δὲ Ἀμειψίαc.* Cfr. Henioch. fr. 5, 3 K: *πόλειc, | αἳ νῦν ἀνοηταίνουcι πολὺν ἤδη τρόπον.* Plat. Phileb. 12 d; Ep. 11, 359 c.

ANAXANDRIDES.

1.

ἀνδρικώτεροc.

Phot. Berol. 127, 5: *ἀνδρικὸc καὶ ἀνδρικώτατοc· Πλάτων* (Phaedr. 273 b) *καὶ Ἀριcτοφάνηc* (Eq. 81), *ἀνδρικώτεροc δὲ Ἀναξανδρίδηc.*

ANTIPHANES.

1.

The Oxyrhynchus Papyri III, p. 73 (Nr. 427).

]ἄνδρες οἱ γεγενημένοι
]πάντες εὐρώστως ἅμα
τὸν]βιον διάξετε.
Ἀντι]φάνους
Ἀνθρω]πογονία.

Nomen poetae atque indicem fabulae supplevit Blass. — Antiphanis fabulae Θεογονία mentionem fecit Irenaeus (II, 14) de mundi creatione in ea poetam locutum esse testans. Cum tamen Meineke (FCG. I, 318 sqq.) collatis Ar. Av. 693 sqq. omnibus persuasisset Irenaeum Aristophanis et Antiphanis nomen confudisse, fragmentum Antiphanis ab Irenaeo allatum a Kockio omissum est. Quae Meinekii sententia falsa fuisse videtur.

Sensus versuum hic est: „si huic fabulae plausum dederitis, secundis fruemini rebus vos omnes“ (edit.).

Fragmentum dubium.

2.

Schol. Hom. Il. IX, 73: ὑποδεξείη ὡς Ἀργείῃ· τὸ ει ἀκόλουθον ὤφειλεν εἶναι. κοινὸν ὑποδεξία ὡς παρὰ τὸ ἀνόρεκτος ἀνορεξία· ταῦτα ἐν τῇ προσῳδίᾳ· ἐν μέντοι τῇ καθόλου οὕτως ,πᾶσα τοι ἐσθ' ὑποδεξίη.' ἕνεκα μέτρου ἔκτασιν ἔπαθε τοῦ ι. ἀγνοίᾳ μέντοι τἀκριβοῦς διὰ τῆς ει διφθόγγου τὴν γραφὴν ποιοῦνται, καὶ οὕτως ἔχει ἡ τοῦ Ἀντιφάνους Παράδοσις. Sic legitur in cod. Veneto A. Unde Ludwich (BphW. 1903, 94 sq.) conicit in Antiphanis fabula Παρεκδιδομένη (CAF. II, 88 K), a scholiasta falso Παράδοσις appellata, vocem ὑποδεξεία fuisse. Pro Veneti lectione Ἀντιφάνους Villoison (Prol. p. XXIII) Ἀριστοφάνους, Lehrsius autem (Herod. p. 248) minus probabiliter ἡ τῶν ἀντιγράφων παράδοσις coniecerant.

APOLLODORUS CARYSTIUS.

1.

Warren (Class. Philol. I, 43 sqq.) in codice Chigiano H VII 240, ab ipso littera K notato, quo Donati commenta in Terenti fabulas continentur, ad Hecyrae v. 620. haec adnotata invenit:

nos iam f. s. (= fabula sumus) πὰν ἀρσομοδο
ρο μύθος ἐσμεν δὴ πάμφιλε γραυς γιρον.

E quibus Apollodori versum elicuit:

ὁ μῦθός ἐςμεν Πάμφιλ' ἤδη γραῦς γέρων

aut

ὁ μῦθός ἐςμεν δὴ γέρων γραῦς Πάμφιλε

(improbante Wessnero BphW. 1906, 768. propter mutationem violentiorem) aut metro trochaico ut apud Terentium: <παντελῶς> ὁ μῦθός ἐςμεν δὴ γέρων γραῦς Πάμφιλε vel <παντελῶς> ὁ μῦθός ἐςμεν Πάμφιλ' ἤδη γραῦς γέρων i. e. o Pamphile, ego et Sostrata iam sumus fabula illa „senex atque anus“ sive „eo iam per senectutem devenimus, ut simus fabula illa, quae incipit: „senex atque anus“. Ut asyndeton γραῦς γέρων tollatur, possis pro Πάμφιλε brevius aliquod nomen substituere, sed vetat Terentius, qui nomen Pamphili ex Apollodoro sumpserit necesse est. Quid sub verbis primae lineae lateat, non potest erui; verba Παρ' Ἀπολλοδώρῳ fuisse suspicatur Warren, sed nihil certi statui potest. In fine praecedentis versus fuisse videtur τὸ δὲ πέρας ut Apollodori Car. fr. 13, 13 K.

APOLLOPHANES.

1.

Ἀςκληπιός, Κύννειος, Ἀφρόδιτος, Τύχων.

Lexic. Sabbait. 3, 6: < Ἀφρόδιτος, ὁ Ἑρμαφρόδιτος. παραπλήσιοι δὲ τούτῳ ἄλλοι δαίμονες, Ὀρθάνης, Πρίαπος,> ὧν καὶ Ἀριστοφάνης μέμνηται Ἥρωσιν. Ἀπολλοφάνης Κρησίν· ‚Ἀσκληπιός κτλ.' Φερεκράτης (fr. 13 D)· ‚οὐδ' εἰς Ἑταίρας οὐδ' Ἀφροδίτου πώποτε.' Unde Hesychii glossa (Apolloph. fr. 7 K) suppleri potest, in qua legitur: θεοὶ ξενικοί· παρὰ Ἀθηναίοις τιμῶνται, οὓς καταλέγει Ἀπολλοφάνης ἐν Κρησίν. — Cfr. Phot. Κύννειος· Ἀπόλλων Ἀθήνησιν οὕτως λεγόμενος, ὃν ἱδρύσατο Κύνης Ἀπόλλωνος καὶ Παρνηθίας νύμφης. Hes. Τύχων· ἔνιοι τὸν Ἑρμῆν, ἄλλοι δὲ τὸν περὶ Ἀφροδίτην. Diodor. 4, 6: τοῦτον τὸν θεὸν (Priapum) τινὲς μὲν Ἰθύφαλλον ὀνομάζουσι, τινὲς δὲ Τύχωνα. Strab. 13, p. 588: οὐδὲ γὰρ Ἡσίοδος οἶδε Πρίαπον, ἀλλ' ἔοικε τοῖς Ἀττικοῖς Ὀρθάνῃ καὶ Κονισάλῳ καὶ Τύχωνι καὶ τοῖς τοιούτοις. — Ar. fr. 702 K.

Verba Ἀφρόδιτος usque ad Πρίαπος suppl. Papadop. ex Bekk. An. 472, 24 et Bachm. An. I, p. 173, 16. — Κύννειος Pap.] Κύννιος cod.; κύνειος malit Blayd. Adv. II, 347, at cfr. CIG. IV, p. 51 (n. 363): Ἀπόλλωνος Κυννεί<ου>.

ARCESILAUS.

1.

τοῦτ᾽ ἂν ἦν
θαυμαστόν, εἰ τὸν μῦν ὁ θύλαξ κατέφαγεν.

Clem. Alex. Strom. VII, 4, 24: ,τί δὲ καὶ θαυμαστόν, εἰ ὁ μῦς', φηςὶν ὁ Βίων, ,τὸν θύλακον διέτραγεν, οὐχ εὑρὼν ὅ τι φάγῃ; τοῦτο γὰρ ἦν θαυμαστόν, εἰ, ὥςπερ Ἀρκεςίλαος παίζων ἐνεχείρει, τὸν μῦν ὁ θύλαξ κατέφαγεν.' E quibus Arcesilai, veteris si fides habenda est Diogeni Laert. IV, 45 comoediae auctoris, versus ut supra scripsi elici possunt. Indicavit Gercke (Archiv f. Gesch. der Philos. V, p. 209 adn.), qui ex verbis τί δὲ καὶ... κατέφαγεν quattuor Arcesilai versus minime numerosos statuit, quamquam verba τί δὲ... φάγῃ Bionis esse nemo non videt. — Ad rem cfr. Theophr. Char. 16; Cic. de divin. 2, 27; com. adesp. fr. 341 K.

ARCHIPPUS.

1.

ἀπαγκωνιςάμενος.

Phot. Berol. 154, 5: ἀπαγκωνιςάμενος· Ἄρχιππος Ἰχθύςιν ςεμνῶς πάνυ. ἔλεγον δὲ καὶ ἀγκωνίζειν. Cfr. Hes. ἀπαγκωνιςάμενοι· ἐκτείναντες τοὺς ἀγκῶνας.

Fragmenta incertae sedis.

2.

ὦ μάκαρ, ὃς ἐπὶ χλανιδοφόροις
κόραιςι τὸν ἀφροδίςιον
κῆπον ἀποδρέπεις.

Lexic. Sabbait. 2, 24: ἀφροδίςιος κῆπος. Ἄρχιππος· ,ὦ μάκαρ κτλ.' Versus distribuit Reinach (Rev. des ét. gr. 1892, 325). Cfr. Phot. κῆπος· γυναικὸς αἰδοῖον. Hes. κῆπος... τὸ ἐφήβαιον τῶν γυναικῶν. — Pind. Pyt. 4, 114: ἥβας καρπόν (ἀποδρέπειν).

1. χλανιδοφόροις Papad.] χλανιδοτρόφοις cod. — 2. κόραιςι id.] κόρεςι cod. — ἀποδρέπεις id.] ἀποτρεπεῖς cod.: ἀποτρυγᾷς fuisse suspicatur Papad.

3.

κηρίνην θρυαλλίδα.

Philetaer. Vatic. (Cohn, Rh. Mus. 1888, 417): κηρίνην θρυαλ-

λιδα Ἄρχιππος ὁ κωμικόϲ, ὃ νῦν κηρίολον <λέγουϲιν>. — Cfr. Athen. X, p. 425 b: παρεῖχον τοῖϲ δειπνοῦϲι λύχνουϲ καὶ θρυαλλίδαϲ.

4.

αἱματορρόφοϲ.

Phot. Berol. 53, 13: αἱματορρόφοϲ· Ἄρχιππος εἶπε. Cfr. Soph. fr. 677 N²: ‚τίϲιϲ δ' ἄνωθεν εἶϲιν αἱματορρόφοϲ.' — Aesch. Eum. 193: λέοντοϲ... αἱματορρόφου.

5.

ἀναϲτῶ.

Phot. Berol. 122, 27: ἀναϲτῶ· ἀντὶ τοῦ ἀναϲτήϲω. Κράτηϲ (fr. 4 D), Φερεκράτηϲ (fr. 14 D) καὶ Ἄρχιππος. — Coniunctivum aor. esse non futurum probabiliter suspicatur Herwerd. BphW. 1907, 286.

6.

Πειθοῦϲ γὰρ οὐκ ἦν οὔτε βωμὸϲ οὔτε πῦρ,
οὔτ' ἐν γυναιξὶν οὔτ' ἐν ἀνδρείᾳ φύϲει.

Phot. Berol. 126, 4: ἀνδρεία φύϲιϲ· Ἄρχιππος ‚Πειθοῦϲ κτέ.' Cfr. mon. 560: ἡ γυναικεία φύϲιϲ. — Eur. Andr. 957: τὰϲ γυναικείουϲ φύϲειϲ.

Fragmentum dubium.

7.

In paroemiographorum codice Parisino suppl. gr. 676 (S) leguntur: ἀγροῦ πυγή· παροιμία ἐπὶ τῶν λιπαρῶϲ προϲκειμένων... ὁ δ' Ἵππαρχοϲ ἐπὶ τῶν ἀγροίκων τίθηϲιν, οἷον ἐν Ἰχθύϲιν. Cum fabula Ἰχθύεϲ apud Archippum solum occurrat, nomen Ἵππαρχοϲ falso pro nomine Ἄρχιπποϲ scriptum fuisse suspicatur Cohn (Zu den Parömiogr. p. 69). Possis etiam de Hipparcho, novae comoediae poeta, cogitare, sed verisimilius esse videtur Archippum, veteris comoediae auctorem, haec usurpasse. — Cfr. Hes. — Paroem. Gr. I, p. 380, 4; II, p. 135, 4 Leutsch.

ARISTOPHANES.

1.

ἐμβαλὼν ἀχηνιαν.

Lex. Sabbait. 3, 17: <ἀχηνία·> Ἀριϲτοφάνηϲ Ἀμφια-

ῥάῳ· ‚ἐμβαλὼν ἀχηνιαν.' εἴρηται δὲ κατὰ στέρησιν τοῦ ἔχειν· γίνεται ἀεχὴν καὶ ἀχὴν καὶ ἀχηνια. οἱ δέ φασιν ἀπὸ τοῦ κενὰ ἔχειν. λέγονται δὲ καὶ οἱ πένητες ἀχῆνες. — Hes. ἀχηνία· ἀπορία, ἀπὸ τοῦ μὴ ἔχειν. καὶ οἱ πένητες ἀχῆνες. — Zonar. 362: ἀχηνία· ἀπορια, πενία, πτωχεία. — Fragmentum idem esse atque Ar. fr. 20 K: νόσῳ βιασθεὶς ἢ φίλων ἀχηνιᾳ; suspicatur Kock (Rh. Mus. 48, 583) coniciens vocem ἐμβαλὼν ex verbis ἢ φίλων corruptam esse.

Lemma addidit Papad. — ἐμβαλὼν Pap.] ἐμβαλῶν cod.

2.

πρῶτον γὰρ ἐπὶ θήραν τὸν ἄνδρ' ἐξήγαγον.

E codice Vaticano graeco 2226, quo Aelii Herodiani liber περὶ ἡμαρτημένων λέξεων continetur, Cohn (Rh. Mus. 1888, 411) haec exscripsit: ἔτι καὶ οἱ λέγοντες πρώτως ἦλθον καὶ πρώτως εἶδον πλημμελοῦσιν, δέον πρῶτον ἦλθον καὶ πρῶτον εἶδον· ἐπεὶ γὰρ δευτέρως οὐ λέγεται οὐδὲ τρίτως, διὰ τοῦτο οὐδὲ πρώτως, ἀλλὰ πρῶτον καὶ δεύτερον καὶ τρίτον, ὡς Ἀριστοφάνης Ἀμφιαράῳ· ‚πρῶτον γὰρ κτλ. — Cfr. Phryn. Lobeck. 311: πρώτως Ἀριστοτέλης καὶ Χρύσιππος λέγει. ἔστι δὲ διεφθαρμένον πάνυ τοὔνομα· οὐδὲ γὰρ δευτέρως καὶ τρίτως φαμέν· λέγε οὖν πρῶτον. At Galen. de sympt. diff. 1 (VII, p. 48 Kühn): σημαίνει δὲ ταὐτὸν τὸ μὲν καθ' ἑαυτὸ τῷ πρώτως, κἂν εἴ τινες τῶν ἀττικιζόντων φυλάττοιντο τοὔνομα, τὸ δὲ κατὰ συμβεβηκὸς τῷ δευτέρως.

3.

ἀνθρωπικὸς μῦθος.

Phot. Berol. 141, 1: ἀνθρωπικὸς μῦθος· ὁ περὶ ἀνθρωπειων πραγμάτων ἔχων τὴν ὑπόθεσιν· Ἀριστοφάνης Ἀμφιαράῳ. Cfr. Phryn. 35, 1 Borr.: ἀνθρωπικὸς μῦθος· ὁ περὶ ἀνθρωπείων πραγμάτων. Phrynichi lemma ex Aristophane petitum esse iam Dindorfius Thesaur. I 2 p. 779 suspicabatur.

4.

ἐκλιμάκισεν, ὥστ' εἰς μέσην
ἔπιπτε τὴν τάφρον.

Lex. Sabbait. 17, 10: <ἐκλιμάκισεν... Ἀριστοφάνης> Ἀναγύρῳ· ‚ἐκλιμάκισεν κτλ.' — Cfr. Poll. 3. 156: πλαγιάζειν καὶ κλιμακίζειν, παλαισμάτων ὀνόματα. Phot. κλιμακίζειν· σκελίζειν καὶ διαστρέφειν. ἔστιν γάρ τι καὶ βασανιστικὸν ὄργανον Κλῖμαξ καλού-

μενον. Hes. *κλίμακεϲ· πάληϲ εἶδοϲ*. Plat. fr. 124, 1 K: *χαίρειϲ, οἶμαι, μεταπεττεύϲαϲ αὐτὸν διακλιμακίϲαϲ τε*. — Soph. Trach. 521: *ἀμφίπλεκτοι κλίμακεϲ*, ubi schol. annotat: *ἔϲτι δὲ εἶδοϲ παλαίϲματοϲ ἡ κλῖμαξ*. — Hic de equo dictum esse suspicatur Kock (Rh. M. 1893, 583) coll. Ar. fr. 41—43. — Fragmentum Aristophanis esse non Diphili, qui fabulam cognominem scripserat, coniecit Papadop. probante Kockio.

Lemma et poetae nomen add. Papad. — *ὥϲτ' εἰϲ* Pap.] *ὥϲτε εἰϲ* cod.

5.

τήνδ' ἕωλον ἀναβεβραϲμένην.

Phot. Berol. 106, 20: *ἀναβεβραϲμένη· ἀνακεκινημένη. Ἀριϲτοφάνηϲ Ἀναγύρῳ· ‚τήνδε κτλ.'* — Cfr. Hes. *ἀναβεβραϲμένη· ἀνακεκινημένη.*

τήνδ' ἕωλον Reitz.] *τὴν δὲ αἴωλον* cod. *b*.

6.

χαίρειν μὲν Ἄλον τὸν Φθιώτην,
χαίρειν δ' ἀτεχνῶϲ Ἀναγυραϲίουϲ.

Phot. Berol. 108, 15: *Ἀναγυράϲιον· τὴν τρίτην ἐκτείνουϲι, καὶ τὴν τετάρτην βραχύνουϲιν. Ἀριϲτοφάνηϲ Ἀναγύρῳ· ‚χαίρειν μὲν κτέ.'* — Alus urbs fuit Achaiae Phthiotidis (cfr. Hom. Il. B, 682). Ex hoc fragmento apparet Alum et Anagyrasium pagum iam in comoedia secum coniunctos fuisse Euripidemque fabula de Anagyro (Paroem. gr. I, p. 219, 10 adn. Leutsch) in tragoedia Phoenice componenda usum esse (Wilam. Sitzungsb. 1907, 10 sq.).

v. 1. *μὲν Ἄλον* Reitz.] *μέναλον* cod. *b*. — 2. *Ἀναγυραϲίουϲ* Reitz.] *Ἀναγυραϲίοιϲ* cod. *b*.

7.

A. *καὶ τὰϲ δίκαϲ οὖν ἔλεγον ᾄδοντεϲ τότε;*
B. *νὴ Δία· φράϲω δ' ἐγὼ μέγα ϲοι τεκμήριον·*
ἔτι γὰρ λέγουϲ' οἱ πρεϲβύτεροι καθήμενοι,
ὅταν κακῶϲ <τιϲ> ἀπολογῆται τὴν δίκην·
‚ᾄδειϲ.'

Phot. Berol. 48, 12: *ᾄδειν ὅμοιον· καινοτάτη ἡ ϲύνταξιϲ καὶ Ἀττικῶϲ, εἰ καί τιϲ ἄλλη, εἰρημένη. ϲημαίνει δὲ τὸ μάτην λέγειν, ὡϲ εἰ καὶ ἄλλοϲ ᾄδειν ἐθέλοι τιϲ ἐν οὐδενὶ πράγματι ἀνυϲίμῳ. Εὔπολιϲ*

ἐν Ἀστρατεύτοις (fr. 2 D) *‚ὅμοιον ᾄδειν· οὐ γὰρ ἔστ' ἄλλως ἔχειν.' Ἀριστοφάνης δὲ ἐν Γεωργοῖς ἐξηγούμενος τὸ ᾄδεις, ὅπερ ἐπὶ τοῦ μάτην λέγεις τίθεται, παροιμιῶδες αὐτὸ ποιεῖ· φησὶ γάρ· ‚Καὶ τὰς δίκας κτέ.'* — Phryn. 20, 1 Borr.: *ᾄδειν ὅμοιον· σημαίνει τὸ μάτην λέγειν. τὸ γὰρ ᾄδειν ἐπὶ τοῦ μάτην λέγειν.* Cfr. Paroem. gr. II, 217, 15 Leutsch: *ᾄδεις ἔχων· μάτην λέγων ληρεῖς.*

In fine v. 1. interrogandi signum posuit, cetera alteri personae tribuit Herwerd. (BphW. 1907, 285). — *τότε* Reitz.] *τῷ τε* cod. *b*. — v. 3. *λέγους' οἱ* Wilam. Sitzungsb. 1907, 5] *λέγουσιν οἱ* cod. *b*; *λέγουσι* deleto *οἱ* Reitzen. — v. 4. <*τις*> addidit Reitz. — *ἀπολογῆται* correctum ex *ἀπολογεῖται* in cod. b. — v. 5. *ᾄδεις* <*ἔχων*> scribendum proponit Reitz. p. XXI, adn. 3.

8.

ᾠδικός.

Lex. Messan. 283 v 6: *ᾠδικός. Ἀριστοφάνης Γήρᾳ.* — Cfr. Antiatt. Bekk. 116, 31: *ᾠδικός· εὖ ᾄδων.* — Zonar. 1881: *ᾠδικός· μουσικός, εὔλαλος. καὶ ὁ ὄρνις ἦν ᾠδικός.* — Arist. Hist. an. 1, 1: *τὰ δὲ (τῶν ζῴων) ᾠδικά, τὰ δ' ἄνῳδα.* — Artemid. 1, 76: *ᾄσματα δὲ δοκεῖν ᾄδειν καλῶς καὶ εὐφώνως καὶ τοῖς ᾠδικοῖς καὶ τοῖς μουσικοῖς καὶ τοῖς ἄλλοις πᾶσιν ἀγαθόν.*

9.

ἀθάρης ἀνακαλύψασα μεστὸν τρύβλιον.

Phot. Berol. 39, 18: *ἀθάρην· οὐκ ἀθάραν τὴν ἐρεικτὴν καλοῦσιν. Ἀριστοφάνης Πλούτῳ* (673) *‚ἀθάρης χύτρα τις ἐξέπληττε κειμένη.'* <*καὶ ἐν*> *Γήρᾳ ‚*<*ἀ*>*θάρης ἀνακαλύψασα κτέ.' Κράτης Ἥρωσιν·* (fr. 9 K) *‚οὐκοῦν ἔτνους χρὴ δεῦρο τρύβλιον φέρειν καὶ τῆς ἀθάρης.'* Phryn. 14, 11 Borr.: *ἀθάρη· διαφέρει ἔτνους, ὅτι* <*τὸ*> *μὲν κυάμων ἢ πισῶν ἢ ἁπλῶς κατερεικτῶν τινων, ἡ δὲ ἀθάρη πυρῶν ἡψημένων καὶ διακεχυμένων ὥσπερ ἔτνος.* Similiter Bekk. Anecd. 351, 12. — Suid. *ἀθάρα· ἄλευρον ἡψημένον... ἀθάρην οὐκ ἀθαρὴν τὴν ἐρεικτὴν καλοῦσιν.* — Hes. *ἀθάρη· πυρίνη, πτισάνη.* — Cratet. fr. 9 K: *ἔτνους... τρύβλιον φέρειν | καὶ τῆς ἀθάρης.* — Diphil. fr. 64, 2 K: *φακῆς... τρύβλιον μεστὸν μέγα.*

ἀνακαλύψασα μεστὸν τρύβλιον Reitz.] *ἀνακαλύψωσε με εἰς τὸ τρύβλιον* cod. *b*.

10.

Καὶ τὴν Ἑκάβην ὀτοτύζουσαν καὶ καιόμενον τὸν ἀχυρμόν.

Lex. Sabbait. 4, 9: <*ἄχυρος*> *Ἀριστοφάνης Δαιταλεῦσι·*

,*καὶ τὴν κτλ.*' — Idem fragmentum sine auctoris nomine servavit etiam Eust. 1698, 32, unde fr. adesp. 783 desumpserat Kock, qui illo *ἀχυρμόν* rerum pretiosarum acervum significari suspicatur.

Lemma addidit et vocem *Ἀριστοφάνης* in codice post *Ἑκάβην* collocatum transposuit Papad. — *ὀτοτύζουσαν* Pap.] *τὸ τύξουσαν* cod. — *καιόμενον* Pap.] *καὶ ὁ μένην* cod. — *ἀχυρμόν* Mein. Ko.] *ἄχυρον* cod. Papad.

11.

ἀνὴρ δὲ φεύγων οὐ μένει λύρας κτύπον.

Phot. Berol. 137, 15: ,*ἀνὴρ δὲ κτέ.*' *Ἀριστοφάνης Δαιταλεῦσιν ὡς παροιμιῶδες.* — Cfr. Paroem. gr. I, p. 28, 13 et II, p. 7, 9 Leutsch): *ἀνὴρ κτέ· ἐπὶ τῶν ταχέως καὶ ὀξέως ὀφειλόντων ἕκαστα πράττειν.* — Eur. Alc. 432: *λύρας κτύπος.*

φεύγων Reitz.] *φυγών* cod. *b.*

12.

ἀνταναίρειν.

Phot. Berol. 145, 1: *ἀνταναίρει<ν>· οἷον οἱ πολλοὶ ἀνθυφελεῖ<ν> λέγουσιν. Ἀριστοφάνης Κωκάλῳ.*

13.

ἀνεῳγμένης τῆς θύρας.

Lex. Messan. 282 v 5: ,*<παρ>ανεῳγμένης τῆς θύρ<ας*' *σὺν τῷ ῑ>. Ἀριστοφάνης Λημνίαις.* Cfr. Plat. Conv. 174 d: *ἀνεῳγμένην... τὴν θύραν.*

ἀνεῳγμένης cod.] *παρανεῳγμένης* Rabe coll. Phryn. 104, 14 Borr.: *παρεῳγμένης τῆς θύρας· οἱ ἰδιῶται παρανεῳγμένης <τῆς θύρας>.*

14.

οὐκ ἐπιδημεῖ Ἰσθμοῖ.

Lex. Sabbait. 20, 3: *<ἔνδημος· ὁ μὴ ἀποδημῶν. ἐπίδημος δὲ ὁ ἐπιδημῶν ξένος>. Καὶ τὸ Ἀριστοφάνους ἐν Νήσοις* (fr. 390 K) ,*ἀλλ' οὐ τυγχάνει ἐπίδημος ὤν.*' *λέγει δὲ καὶ περὶ Ποσειδῶνος ὅτι ,οὐκ ἐπιδημεῖ Ἰσθμοῖ.' κυρίως δέ ἐστιν εἰρημένον· οὐ γὰρ Ἴσθμιος ὁ θεός, ὡς διὰ παντὸς ἐκεῖ διατρίβειν.* Idem legitur in Et. M. 338, 53, nisi quod pro *λέγει δέ* (sc. Aristophanes) omnes codices praeter V lectionem *λέγεται* praebent. Verisimile igitur videtur Aristophanem de Neptuno verba illa dixisse.

Verba *ἔνδημος* usque ad *ξένος* ex Etym. M. supplevit Papadop.

15.

ὁ μέν τις ἀμπέλους
τρυγῶν ἄν, ὁ δ' ἀμέργων ἐλάας.

Phot. Berol. 91, 5: ἀμέργειν· καρπολογεῖν. Ἀριστοφάνης Νήσοις· ,ὁ μέν τις κτλ.' — Cfr. Eust. 838, 55 (ex Pausania): ἀμέργειν ἤγουν καρπολογεῖν οἷον κτέ, unde Kock. fr. adesp. 437 exscripserat.

ἀμπέλους Eust. Reitz.] ἀμπέλου cod. *b*.

16.

ἄμυλος, τάριχος, πυός, ἰσχάδες, φακῆ.

Phot. Berol. 97, 20: ἀμύλους· καὶ τὸν ἄμυλον ἀρσενικῶς λέγουσι. <Τηλεκλείδης>· (fr. 32 K): ,χαίρω λαγῴοις ἐπ' ἀμύλῳ καθημένοις'. Στράττις Καλλιππίδῃ· (fr. 2 D) ,δὸς νῦν τὸν ἄμυλον πρῶτον αὐτῷ τουτονί.' Ἀριστοφάνης Νήσοις·, ἄμυλος κτλ.' — Cfr. Hes. ἀμύλους· πλακοῦντας. — Pher. 108, 17 K: πλευρὰ δελφάκει'... ἐπ' ἀμύλοις καθήμενα. Ar. Pac. 1150: ἦν δὲ καὶ πυός τις καὶ λαγῷα τέτταρα. — Ar. fr. 23 K: ὅστις φακῆν ἥδιστον ὄψων λοιδορεῖς. — Versus in eadem fabulae parte fuisse videtur, in qua fr. 387 K.

Ἀριστοφάνης Νήσοις Reitz.] Ἀνήσοις cod. *b* (A colore rubro script.). — πυός] ποιός cod. *b*.

17.

οὐ γὰρ σὺ παρέχεις ἀμφιέσασθαι τῷ πατρί.

Phot. Berol. 100, 22: ἀμφιέσασθαι· Ἀριστοφάνης Πελαργοῖς· ,οὐ γὰρ σὺ κτέ.' — De filio ingrato cogitari potest.

18.

ἀμφίσβαινα.

Phot. Berol. 103, 22: ἀμφί<σ>βαινα· ὄφις ὁ καὶ ἐπὶ τῆς οὐρᾶς κεφαλὴν ἔχων· Ἀριστοφάνης Πελαργοῖς. Cfr. Hes. ἀμφίσβαινα· εἶδος ὄφεως μακροκέφαλον, ἰσόπηχυ, τὴν οὐρὰν κολοβὴν ἔχον καὶ ταύτῃ πολλάκις τὴν πορείαν ποιούμενον, ὥστε τινὰς ἀμφισβητεῖν μὴ δύο κεφαλὰς ἔχειν. Nic. Ther. 372: ἀμφίσβαιναν... ἀμφικάρηνον. Nonn. Dionys. V, 146: αἰνὴ δίστομος ἀμφίσβαινα... ἰὸν ἀποπτύουσα δι' ἀμφοτέροιο καρήνου. Aesch. Ag. 1233 Dind. ἀμφίσβαιναν ἢ Σκύλλαν τινά. Aliter Eust. 1445, 53: ἀμφίσβαινα ὄφις ἑκατέρωθεν βαίνων. Cfr. etiam Dind. Thes. I 2 p. 255.

Fragmenta incertae sedis.

19—31.

D. Comparetti (Papiri Greco-Egizii II, 1 p. 9 sqq.) commenti exegetici ad Aristophanis aliquam fabulam e Didymi commentariis partim desumpti, fragmenta quinque pessime habita edidit, quorum quae intelligi poterant suppleverunt Croenert (Berl. phil. Woch. 1908, 1391) adiuvante Wilamowitzio atque J. Leeuwen (Mnem. n. 1909, p. 66 sqq.).

Fr. A, col. II, v. 19.

19 ⏗ — ⏑ ‚ὡϲ πικρόν τιϲ ἀνέκραγ' [— ⏑ ⏗
‚[οὐ δή]ποτ' ἄλλοϲ ἐϲτὶν ἀντὶ Φ[ιλοκλέουϲ].
ϲ[υ]ν[ε]χῶϲ αὐτὸν πικρόν [φαϲι — —

1. post ἀνέκραγ' Leeuw. suppl. αὐτίκα. — ἀνέκραγ[εν, οὐ δή|ποτ' Wilam. — 2. οὐ δή]ποτ' etiam Leeuw. — Φ[ιλοκλέουϲ] Wilam. Leeuw.

Philocli tragico cognomen Ἁλμίων additum fuisse διὰ τὸ πικρὸν εἶναι testatur Schol. Ar. Av. 281. Commemoratur ab Aristophane etiam Vesp. 462 et Thesm. 168: ὁ Φιλοκλέηϲ αἰϲχρὸϲ ὢν αἰϲχρῶϲ ποιεῖ.

Fr. C, col. I, v. 3 sqq.

20 οὐκ ἐτόϲ

— — — νῦν τὸ ἐτὸϲ ἄνευ λ[όγου] — — Sic Leeuwen illud οὐκ ἐτόϲ ‚non sine causa' significare putans; ἂν εἰκ[ότω]ϲ dubitabundus proponit Compar.

v. 5 sqq.

21 ὡϲ ἐνῆν τιϲ ἂν κίϲ

— — — ροϲ τὴν παροιμίαν προφέ[ρων φηϲὶν] Καλλίϲτρατοϲ· ‚ἐϲτὶν κὶϲ μι[κρὸν δὴ κ]ακόν.' τὸ δὲ πλῆρεϲ· ‚ὁρῶ ὡϲ ἐνῆν κ[ιϲ].'

τιϲ ἂν κίϲ Leeuw.] τι κάν κιϲ pap. — προφέ[ρων φηϲὶν] suppl. Comp. — μι[κρὸν δὴ κ]ακόν suppl. Comp.; ϲμι[κρόν τι κ]ακόν Leeuw. — ἐνῆν κ[ίϲ] Leeuw.; ἐνῆν τ[ι] Comp.

v. 9 sqq.

22 [ὥ]ϲπερ πελεκᾶϲ πλατυγιζων·

καὶ ἐν τοῖϲ Ὄρνιϲιν (v. 884) ‚πελεκᾶντι' ἔλεγεν.

πλατυγίζων Croenert] πλατυϲ ιδων pap.

v. 11 sq.

23 οἴμοι τοῦ χείλουϲ.

τὸν γέροντα ἐπ' ἀληθείας τύπτουςιν.

v. 12 sqq.

24 οἴμοι τῆς ἀλέας, ἣν ἄνθρωπός μ' ἀποδύςας φεύγε̣[ι] ςυγκύψας —

τῆς ἐκ τῶν πληγῶν θερμαςίας.

οἴμοι Leeuw.] ωμοι pap.; ὤμοι Wil. — ἣν Wilam.] ἥν Leeuw. — φεύγει Comp.] φεύγ[η] Leeuw. — ςυγκύψας Croenert] ο ςυς κυψας pap. — Tetrametri anapaestici finis et initium sequentis (Leeuw.).

v. 15 sqq.

25 ἀλλὰ δῆτ'

εἰς τοῦ στρατηγοῦ κωμάςω τοῦ Σκε[λ]λίου.

εἴρηται ὅτι Ἀρι[ςτ]οκράτης διέταττε ςὺν Θηραμένει τότε καὶ αὐτὸς τὰ πράγματα.

Σκελλίου Leeuw. numeris poscentibus] cκελίου pap. De nominis Σκελλίας forma et etymologia cfr. quae uberrime disseruit St. Witkowski (Eos 1911, 143 sqq.).

Errorem commisisse videtur Leeuwenio is, qui in scholiis adnotavit Aristocratem illo tempore una cum Theramene rem publicam moderatum esse, annum spectans 411/410. Nam illo anno Aristocrates taxiarchus fuit testante Thucydide (VIII, 92, 4), praetor autem fuerat annis 408/7, 407/6, 406/5. Inde sequitur, ut ad annos 407—405 vel fortasse ad annum 409 aut 408, si tum quoque praetor fuerit Aristocrates, fabulam, ex qua haec fragmenta supersunt, referamus.

Fr. C, col. II, v. 8 sqq.

26 φέρε νῦν ἐγ[ὼ τ]ὴν δαίμον' ἣν ἀνήγαγον,
ἐς τὴν [ἀγο]ρ̣ὰν ἄγων ἱδρύςωμαι βοΐ.

προεί[ρη]ται ὅτι ἔλεγον ,χ[ύτ]ραις ἱδρύεςθαι' καὶ ,ἱερείῳ', οἷον βοῒ ἢ ὁτῳοῦν. καὶ ἐν τῇ Εἰρήνῃ (v. 923) ἔφη.

1. ἐγὼ τὴν δαίμον' ἣν Wilam. Leeuw.] ἐγ[ω c]υν δαιμονι ιν Comp. — 2. ἐς τὴν [ἀγο]ρὰν Wil. Leeuw.] ἐς τήν[δ εἰ]cαναγων Comp. neque sententia favente neque numeris. — ἱδρύςωμαι Leeuw. probante Croenertio] ϊδρυςωμαι pap. — Cfr. Schol. Ar. Pac. 923. Plut. 1198.

v. 13 sq.

27 δεῦρο

ὅτι διαβέβη[κ]ε.

δεῦρο Leeuw.] δευρω pap.

v. 15 sq.

28 γενναῖον δέ coι

ταχέως ὑπακ̣ούειν

ὅτι γενναῖον ἀντὶ τοῦ cυγγενέc, πρὸc τὸ παρ' Ὁμήρῳ. — Cfr. Hom. Il. Ε, 253: οὐ γάρ μοι γενναῖον ἀλυcκάζοντι μάχεcθαι et Apollon. Soph. Lex. γενναῖον· cυγγενικόν.

v. 17 sqq.

29 ἐλαφρὸν οἷά τιc μόλυβδοc·

ὅτι οὐ κακῶc παίζει, ἀλλὰ ἐπεὶ γερόντων ὁ χορόc. — Tetrametri troch. initium esse putat Leeuw. Idem illud ἐλαφρὸν obiectum internum esse verbi πηδᾶν vel ἅλλεcθαι suspicatur.

v. 19 sqq.

30 ἔκυcα νῦν ἐνταῦθ' ἐγὼ ταύτην δοκῶν φορμὸν πλέκ[ει]ν.

μήποτε οἱ πλέκοντεc τοὺc φορμοὺc προcῆγον τὸ cτόμα, ὥcτε κα[τ]-έχειν ἢ ἐπιcφιγγειν, ἅμα δὲ [ἐπεὶ] ἐκάθιcαν, ἀτρέμαc ἔλαβο[ν].

ἐγὼ ταύτην pap.] ἐκὼν αὐτὴν Leeuw.

Fr. E. v. 7.

31 ἀμφί μοι αὖτ[ιc ἄνακτ'].

Sic Wilam. et Leeuw. exordii Terpandrei imitationem esse suspicantes coll. Nubb. 595: ἀμφί μοι αὖτιc ἄναχθ' ἑκατηβόλον ἀειδέτω φρήν.

E Triphalete fabula haec fragmenta excerpta esse putat editor non tamen firmis usus argumentis. Probabilius ad fabulam Γῆραc refert ea Croenert (Liter. Zentralbl. 1908, 1200) cum aliis permotus rationibus tum imprimis eo, quod senibus chorus constet. Ex Anagyro autem esse ducta suspicatur Leeuwen, cum Suida testante Aristophanes in fabula illa verbum ἀμφιανακτίζειν usurpaverit, quod verbum in fr. E v. 2 ex papyri lectione δη... αναπ restitui posse ei videtur. Sed nil certi statui potest.

32.

εἶτα μονῳδεῖν ἐκ Μηδειαc
καὶ τάξ αὐτοῦ.

Lex. Messan. 280 v 10: μονῳδεῖν cὺν τῷ ι. Ἀριcτοφάνηc· ,εἶτα κτλ.' ...μονῳδία... ἡ ἀπὸ cκηνῆc ᾠδὴ ἐν τοῖc δράμαcι, καὶ μονῳδεῖν τὸ θρηνεῖν· ἐπιεικῶc γὰρ πᾶcαι αἱ ἀπὸ cκηνῆc ᾠδαὶ ἐν τῇ τραγῳδίᾳ θρῆνοι εἰcιν. ἐκαλοῦντο δὲ ἀπὸ cκηνῆc αἱ τῶν ὑποκριτῶν. Κρατῖνοc Ὥραιc (fr. 10 D). — Cfr. Ar. Pac. 1012: εἶτα μονῳδεῖν

ἐκ Μηδείας· | ,ὀλόμαν ὀλόμαν ἀποχηρωθεὶς | τᾶς ἐν τεύτλοισι λοχευομένας', ad quae scholiasta annotat: μήποτε ἐκ τῆς Εὐριπίδου Μηδείας (v. 96) παραγράφει ἐκεῖνα· ,ὦ δύστηνος ἐγὼ μέλεά τε πόνων, πῶς ἂν ὀλοίμαν.' οἱ δὲ αὐτοῦ τοῦ Μελανθίου φασὶν εἶναι Μήδειαν, ἐξ ἧς ταῦτα. Rem perspexit Fritzsch. ad Ran. 151 coniciens Morsimum drama Medeam scripsisse, in quo Iasonis partes ageret Melanthius. Fragmentum ad retractatam Pacis editionem, sive Γεωργοί sive Εἰρήνη ἢ Γεωργοὶ inscripta fuerit, referendum esse probabile videtur.

33.

αὐτοχειρίᾳ.

Lex. Sabbait. 1, 21: <αὐτοχειρία> Ἀριστοφάνης καὶ Πλάτων (Leg. 9, p. 872 b), ἀλλὰ καὶ Δημοσθένης ἐν τῷ κατὰ Ἀριστογείτονος· (25, 57)· ,λαβὼν αὐτοὺς αὐτοχειρίᾳ παρὰ τὸ πωλητήριον ἀπήγαγε τοῦ μετοικίου', ἀντὶ τοῦ τῇ ἰδίᾳ χειρί. — Phryn. 10, 9 Borr.: αὐτοχειρίᾳ· πεποίηται ἐπιρρηματικῶς. σημαίνει δὲ ταῖς αὐτοῦ χερσί. Hes. αὐτοχειριᾳ· τὸ τῇ ἑαυτοῦ χειρὶ ποιῆσαί τι. Idem Bekk. An. 466, 20. — Cfr. αὐτόχειρες (Ar. Av. 1135, Lys. 269), αὐτόχειρα (Theopomp. fr. 86 K), αὐτοχειρί (Eur. Or. 1040).

Lemma e Demosth. suppl. Papad.

33 a.

The Oxyrhynchus Papyri t. IX. p. 151: in Euripidis vita a Satyro scripta leguntur (fr. 8, col. II, v. 17 sq.): [κ]ατὰ μὲν οὖν [τ]ὴν τέχνην [ἀ]νὴρ τοιοῦτος. διὸ καὶ Ἀριστοφάνης ἐπιθυμεῖ τὴν γλῶσσαν αὐτοῦ μετρῆσαι

δι' ἧς τα λ[επ]τὰ ῥήματ' [ἐξεσ]μήχετο.

Supplevit Wilamowitz; λεπτὰ dubium est. nam litterae primae vestigia potius litteram aliquam rotundam ut c aut φ indicare videntur Huntio. Possis etiam κ<ομ>ψά coll. Ar. Eq. 18: πῶς ἂν οὖν ποτε | εἴποιμ' ἂν αὐτὸ δῆτα κομψευριπικῶς; et fr. 699 K: ῥήματά τε κομψά, praesertim cum adiectivum κομψός vim quandam vituperativam habeat. — [ἐξεσ]μήχετο (,herauslecken') certum esse videtur, quamquam aliud huius verbi exemplum non exstat.

33 b.

The Oxyrhynchus Papyri t. IX, p. 152: in Euripidis vita a Satyro scripta leguntur (fr. 39, col. IX, v. 25): ὁ γ[ο]ῦν Ἀριστοφ[ά]νης φησὶν ὥ[σ]περ ἐπ' αὐτῷ τούτῳ κεκλημένος

ο[ἷ]α μὲν π[οι]εῖ λέγε[ι]ν,
τοιός ἐστιν.

Numeri videntur esse trochaici. Ad rem confert Wilamowitz Ar. Thesm. 149—50: χρὴ γὰρ ποιητὴν ἄνδρα πρὸς τὰ δράματα, ἃ δεῖ ποιεῖν, πρὸς ταῦτα τοὺς τρόπους ἔχειν.

34.

ἀργοὶ κάθηνται μοι γυναῖκες τέτταρες.

Philetaer. Vatic. (Cohn, Rh. Mus. 1888, 418): ἀργὸς κοινόν ἐστιν ὄνομα ἐπί τε ἀρσενικοῦ καὶ θηλυκοῦ, οἷον ἀργὸς ἀνὴρ καὶ ἀργὸς ἡ ἑταίρα, καὶ ὁ κωμικός (i. e. Aristophanes) ‚ἀργοί κτλ.' καὶ ἔστι τὸ πλῆρες ἀεργός· τὰ εἰς ος λήγοντα ὑπὲρ δύο συλλαβὰς σύνθετα κοινά ἐστιν ἀρσενικοῦ καὶ θηλυκοῦ, οἷον ὁ ἔνδοξος καὶ ἡ ἔνδοξος. Cfr. Phrynich. Lobeck. 104: ἀργὴ ἡμέρα μὴ λέγε, ἀλλ' ἀργὸς ἡμέρα καὶ ἀργὸς γυνὴ καὶ τὰ λοιπὰ ὁμοίως. — Alexid. fr. 185 K: κἀργοὺς... τοὺς σιαγόνας. Epicrat. 3, 5 K: αὕτη δὲ Λαῒς ἀργός ἐστι. Idem fragmentum e Harpocrat. cod. Marc. Bekk. 36, 14 in adespotis (fr. 590) ediderat Kock. Lenonis aut lenae verba esse putat Herwerd. Observ. crit. 117; servas certo operi destinatas intellegendas esse censet Kock.

35.

ἀγαθός τε δαίμων κἀγαθὴ σωτηρία.

Phot. Berol. 9, 7: ἀγαθὸς δαίμων· Ἀριστοφάνης· ‚ἀγαθός κτέ' — Cfr. Suid. ἀγαθοῦ δαίμονος· ἔθος εἶχον οἱ παλαιοὶ μετὰ τὸ δεῖπνον πίνειν ἀγαθοῦ δαίμονος, ἐπιρροφοῦντες ἄκρατον, καὶ τοῦτο λέγειν ἀγαθοῦ δαίμονος. χωρίζεσθαι δὲ μέλλοντες, Διὸς Σωτῆρος.

36.

ἀκολαστότατον.

Phot. Berol. 62, 6: ἀκολασία· ὁ Θουκυδίδης (III, 37) ἔφη· ἀκολαστία δὲ Ἄλεξις (fr. 345 K), ἀκολαστότατον δὲ Ἀριστοφάνης καὶ ἀκολαστοτέραν Νικόλαος (fr. 2 K). Cfr. Bekk. Anecd. 367, 25: ἀκολαστότατα δὲ Ἀριστοτέλης (falso), καὶ ἀκολαστοτέρα Νικόλαος. Erotian. 42, 11 Klein: ἀκολαστότατον· ἀναιδέστατον. Plat. Protag. 349 d: ἀκολαστοτάτους καὶ ἀμαθεστάτους.

37.

ἀκόλουθον.

Phot. Berol. 62, 23: ἀκόλουθον· οὐδετέρως μὲν Ἀριστοφά-

νης. ϑηλυκῶς δὲ Πλάτων ἐν τῷ περὶ ψυχῆς (p. 111 c). Bekk. An. 367, 29. — Cfr. Plat. Gorg. 457 e: ἀκόλουϑα καὶ σύμφωνα. — Antiphont. fr. 147 Bl.: τὰ ἑπόμενα καὶ σύμφωνα.

38.

ἀκούσεσϑε (?).

Phot. Berol. 65, 3: ἀκουσέτην Σοφοκλῆς (fr. 900 N²)· ἀκούσεσϑαι δὲ Ἀριστοφάνης. Idem Bekk. An. 372, 14. Aut ἀκουσέτην corruptum est, ἀκούσεσϑαι autem sanum aut, si ἀκουσέτην sanum est, legendum esse videtur cum Reitzensteinio ἀκούσεσϑε pro ἀκούσεσϑαι.

39.

ἡ μὲν πόλις ἐστίν Ἀμαλϑείας
κέρας, <ἀλλ'> εὖξαι
σὺ μόνον, καὶ πάντα πάρεσται.

Phot. Berol. 96, 6: Ἀμαλϑείας κέρας· τὸ πάντων ἐπιτυγχάνειν, ἐπειδὴ οἱ εὐχόμενοι τῇ οὐρανίᾳ αἰγὶ ἐπιτυγχάνουσιν. Ἀριστοφάνης· ‚ἡ μὲν πόλις ἐστὶν Ἀμαλϑείας κέρας, σὺ μόνον εὖξαι καὶ πάντα πάρεσται.' Versus sic distribuit addito ἀλλ' et transposito εὖξαι Wilam. (Sitz. 1907, p. 6) et Leo (Herm. 42, 154 adn. 3) addito ὡς ante εὖξαι. Reitzenstein p. XXII. dubitabundus proposuit· ἡ μὲν πόλις <σοί γ'> ἐστ' Ἀμαλϑείας κέρας, | εὖξαι μόνον καὶ πᾶν πάρεστιν. Wilamowitzii et Leonis coniecturas improbat Mekler (Bph W. 1907, 382), qui nimium a traditis discedens dimetros anap. restituere conatur: ἡ μὲν πόλις ἐστὶν Ἀμαλϑειας | <βέλτιστε> κέρας· σὺ μόνον <ϑαρρῶν> | εὖξαι καὶ πάντα πάρεσται. De proverbio Ἀμαλϑείας κέρας cfr. Paroem. gr. I, p. 44, 14 sqq., I, p. 191, 1 sqq., I, p. 341, 9 Leutsch. Hes. s. v. Ἀμαλϑείας κέρας. — Philem. fr. 65 K.

1. Ἀμαλϑείας] ἀμαλϑεία cod. *b*.

40.

σαυτὸν δ' ἀμαυροῖς, ὥστε λήσει<ς> τῷ χρόνῳ.

Phot. Berol. 88, 16: ἀμαυροῖς· Ἀριστοφάνης· ‚σαυτὸν κτέ.' Cfr. mon. 545: χρόνος ἀμαυροῖ πάντα.

λήσεις Reitz.] λήσει *b*.

41.

κατεσκέδασέ μου τὴν ἀμίδα κεχηνότος.

Phot. Berol. 91, 21: ἀμίδα· δασέως... καὶ ὁ Ἀριστοφάνης·

,*κατεσκέδασε κτέ.*' — Cfr. Phot. Berol. 81, 5: *καὶ γὰρ ἀλεαίνεσθαι δασύνουσιν οἱ Ἀττικοὶ καὶ πάντα τὰ τοιαῦτα· ἁμίς ἅμαξα ἁμνός κτλ.* — Idem refert Eust. 1636, 27. Phot. s. v. *κατασκεδάζειν· ἔθος ἦν Θρᾴκιον ἐν τοῖς συμποσίοις, ἵνα ὅταν πίωσι τοῦ οἴνου ὅσον δύνανται οἱ συμπόται, τὸ λοιπὸν τοῦ οἴνου καταχέωσι κατὰ τῶν ἱματίων τῶν συμποτῶν, ὅπερ ἔλεγον κατασκεδάζειν.* Idem Suid. s. v. *κατασκεδάζειν.* — Moeris p. 216: *κατεσκέδασεν τὴν ἁμίδα Ἀττικῶς· κατέχεεν Ἑλληνικῶς.* Hes. *κατασκεδάσαι* (Attici)· *καταχέαι.* — Dem. 54, 4: *τὰς ἁμίδας κατεσκεδάννυσαν.*

42.

ἀμαλλοφόρος.

Phot. Berol. 92, 10: *ἄμιλλον· τὴν ἄμιλλαν Δωρόθεος* (Cfr. Etym. M. 87, 49) *εἴρηκεν ἀρσενικῶς. καὶ ἀμιλλοφόρος Ἀριστοφάνης.* Cfr. Eust. p. 1162, 27; Porphyr. de abst. 2, 19; Nonn. Dionys. 26, 244.

ἀμαλλοφόρος Wilam. Sitzungsb. 1907, 7] *ἀμιλλοφόρος* cod. *b.*

43.

ἀμπελουργεῖν.

Phot. Berol. 95, 4: *ἀμπελουργός* (Pac. 190) *καὶ ἀμπελουργεῖν. Ἀριστοφάνης.* Phryn. 52, 4 Bor: *ἀμπελουργεῖ· δόκιμον.* Cfr. Lucian. V. H. 1, 39; Plut. Philop. 4.

44.

ἀμυκλᾷδες.

Phot. Berol. 98, 4: *ἀμυκλᾷδες· ὑποδημάτων εἶδος. προσγράφεται μὲν τὸ ι, οὐ μὲν καὶ συνεκφωνεῖται. κέκληται δὲ ἀπὸ τῶν ἐν Λακεδαίμονι Ἀμυκλῶν, ὡς ἐκεῖ κατασκευαζομένου τοῦ τοιούτου ὑποδήματος· οὕτως Ἀριστοφάνης καὶ Φρύνιχος* (fr. 5 D). Cfr. Hes. *ἀμυκλαΐδες· εἶδος ὑποδήματος πολυτελοῦς Λακωνικοῦ, καὶ πόλις Ἀμύκλαι.* — Crepidas quasdam Amyclis confectas esse testatur etiam Poll. VII, 88 dicens *ἀμυκλαΐδας* esse *ἐλευθερικώτερον ὑπόδημα, δηλοῦν δὲ κλήσει τὸν τόπον.* Quae crepidae *ἀμύκλαι* quoque dicebantur. Cfr. Theocr. 10, 35. Suid. s. v. *Ἀμύκλαι.*

45.

ἀμφορείδιον, ἀμφορεαφόρους.

Phot. Berol. 104, 21: *ἀμφορεαφόρους· τοὺς μισθίους τοὺς τὰ κεράμια φέροντας. καὶ ἀμφορεαφορεῖν* (fr. 299, 3 K) *καὶ ἀμφορείδιον καὶ ἀμφορείδια* (Pac. 202; Eccl. 1119) *Ἀριστοφάνης.* Verisimile

est Aristophanem etiam vocem ἀμφορεαφόρους usurpavisse. — Cfr. Bekk. An. 389, 24: ἀμφορεαφόρους· τοὺς μισθωτοὺς τοὺς τὰ κεράμια φέροντας. Suid. ἀμφορεαφόρος· ὁ κεράμια μισθοῦ φέρων. — Aristoph. fr. 299 K: μίσθου σαυτὸν ἀμφορεαφορεῖν.

46.

ἐκ τῶν ἀναβασμῶν ἀπίασιν.

Phot. Berol. 106, 16: ἀναβασμοί· διὰ τοῦ σ λεκτέον καὶ οὐ διὰ τοῦ θ. ἀμαθῶν γὰρ τὸ οὕτως λέγειν δέον ἀναβασμοὶ καὶ βασμοί. τὰ γὰρ διὰ τοῦ θ ὀνόματα Ἰάδος μᾶλλον, μηνιθμός, κηληθμός... ῥητέον οὖν μόνως διὰ τοῦ σ, ὡς Ἀριστοφάνης· ,ἐκ τῶν κτἑ.' — Hes. ἀναβασμοί· ἀναβαθμοί.

47.

ἀναβιούς.

Phot. Berol. 107, 4: ἀναβιῴην καὶ ἀναβιούς· Ἀριστοφάνης (Ran. 177). Unde fr. 742 K (ἀναβιών) corrigitur. Scribendum igitur Harpocr. 35, adn. 21 Bekkeri: καὶ <ἀναβιοὺς> Ἀριστοφάνης.

48.

ἀνακαλπάζει.

Phot. Berol. 113, 16: ἀνακαλπάζει· τινὲς μὲν ὡς οὐ δόκιμον ἐφυλάξαντο τὴν φωνήν, Αἰσχύλος δὲ ἐχρήσατο Μυσοῖς ὡς δόκιμον· λέγει γάρ· ,εἶδον (ἰδὼν suspicatur Reitz.) καλπάζοντας ἐν αἰχμαῖς.' ὁμοίως Σοφοκλῆς, Ἀριστοφάνης καὶ Πλάτων (fr. 25 D) καὶ ἕτεροι. Cfr. Ar. Thesm. 1174: ἀνακάλπασον (sic egregie GHermannus pro cod. R lectione ἀνακόλπασον), nisi Photius eundem ipsum locum laudat.

49.

a ἀνασπᾶν βούλευμα.
b ἀνασπᾶν γνωμίδιον.

Phot. Berol. 122, 8: ἀνασπᾶν βούλευμα καὶ ἀνασπᾶν γνωμίδιον. (Idem etiam Phryn. 47, 19 Borr.). Ἀριστοφάνης. ἡ συμπλοκὴ ἁρμόζει συνουσίαις. Cfr. Phryn. 6, 18 Borr.: ἀνασπᾶν γνωμίδιον· κωμῳδικῶς εἴρηται, οἷον ἐκ βυθοῦ διανοίας <ἀν>άγειν, unde Kock fr. ad. 838 sumpserat. Similiter Men. fr. 429 K: πόθεν... τούτους ἀνεσπάκασιν οὗτοι τοὺς λόγους; cum Suidae aliorumque interpretatione: ἀνέσπακεν· ἀνεύρηκεν, εἴληφεν.

γνωμίδιον] γνωμήδιον *b*.

50.

ἀνεπιεικές.

Phot. Berol. 133, 6: <ἀ>νεπιεικές· οὐκ ἐπιεικές, ἀλλὰ κακόν. Ἀριστοφάνης. Cfr. Thuc. 3, 66: ἐδοκοῦμέν τι ἀνεπιεικέστερον πρᾶξαι.

51.

ἀνηλεήτως.

Phot. Berol. 137, 3: ἀνηλέητος· οὐ μόνον ἀνηλεής... ἀνηλεήτως δὲ Ἀριστοφάνης.

52.

ἄνθρωπος οὐ σεμνός.

Phot. Berol. 140, 20: ἄνθρωπος οὐ σεμνός· ἀντὶ τοῦ ὁ ἐπιτυχὼν καὶ εὐτελής. καινῶς πάνυ εἴρηται παρὰ Ἀριστοφάνει. — Cfr. Epinic. fr. 1 K: κἂν τὸ τυχὸν ᾖ πραγμάτιον ἢ σφόδρ' εὐτελές, | σεμνὸν δύναται τοῦθ' ἡ δύναμις ἡ 'μὴ ποιεῖν.

53.

ἀνδρόπαις.

Phot. Berol. 149, 5: ἀντίπαις· ὁ πρόσηβος καὶ ὑπὲρ τὴν τοῦ παιδὸς ἡλικίαν· ὁ δὲ αὐτὸς καὶ ἀνδρόπαις παρ' Ἀριστοφάνει. Idem Phot. Berol. 127, 25: ἀνδρόπαις· ὁ ἤδη ἀνδρούμενος παῖς. Suid. ἀντίπαις· ὁ ἐγγὺς ὢν τοῦ ἴουλος γενέσθαι, ὁ τὸν πώγωνα ἐκφύων· ὁ δὲ Ἀριστοφάνης ὁ πρόσηβος καὶ ἀνδρόπαις εἶπεν. Suidae interpretationem reprehendit Valckenaer. (Animadv. in Ammon. p. 53) opinatus vocis ἀνδρόπαις proprietatem ad eos spectasse, qui virilem animum ante annos gererent. Et sic Schol. Pind. Pyth. 2. 121 (Soph. fr. 562 N²): Σοφοκλῆς ἐπὶ τοῦ Τρωίλου ,τὸν ἀνδρόπαιδα δεσπότης ἀπώλεσα', παῖδα μὲν τῇ ἡλικίᾳ, ἄνδρα δὲ τῷ φρονήματι. Cfr. Hes. s. v. ἀνδρόπαις.

54.

ἀπαλοσώματος, ἀπαλύνειν.

Phot. Berol. 155, 19: ἀπαλοσώματος· Ἀριστοφάνης· ὁ αὐτὸς <ἀ>παλύνειν, ἀντὶ τοῦ διαχεῖν τὴν ψυχὴν καὶ θηλύνειν. Cfr. ἀπαλόσαρκος, ἀπαλόχρως, ἀπαλῦναι τὸ σῶμα (Hippocr.).

55.

In Suetonii excerptis (Miller, Mélanges de lit. grec. p. 423)

legitur: τούτους δὲ (i. e. γέροντας) καὶ βεκκεσελήνους (Nub. 398) καὶ πρωτοσελήνους Ἀριστοφάνης καλεῖ· καὶ τυμβογέροντα (fr. ad. 1172 K) ἐκάλεσε τὸν ὑπέργηρων καὶ παρεξηυλημένον (Ach. 681). Cfr. Eust. 1330. 13: ἐν δὲ ἰδέᾳ σκώμματος βλασφημοῦνται οἱ πάνυ γέροντες Κρόνοι (Vesp. 1480, Nub. 929), Ἰαπετοί (Nub. 998), Τιθωνοί (Ach. 688), σαπροί (Vesp. 1380. Pac. 698. Eccl. 884, 926, 1098), βεκκεσέληνοι, πρωτοσέληνοι, τυμβογέροντες, παρεξηυλημένοι.

56.

μολγόν σε ποιήσω.

Suid. μολγός· ὁ βραδύς· ἢ ὁ τυφλός. οὕτω δὲ ἔλεγον τοὺς ἐξαμέλγοντας καὶ κλέπτοντας τὰ κοινά. ἢ ὁ πένης· παρὰ τὸ ἀμέλγεσθαι καὶ ζημιοῦσθαι. Ἀριστοφάνης· ‚μολγόν κτλ.' παρὰ δὲ τοῖς κωμικοῖς μολγὸς ὁ μοχθηρός. — Indicavit Capps (Am. Journ. of. Phil. 1911, 427) ad fabulam Γεωργοί haec referens. — Cfr. Schol. Ar. Eq. 959 (fr. 101 K). — Polluc. X. 187: Ἀριστοφάνης δὲ (fr. 694 K) χρησμόν τινα παίζει· ‚μή μοι Ἀθηναίους αἰνεῖτ', ἢ μολγοὶ ἔσονται', τὸ ἄπληστον αὐτῶν ὑπαινιττόμενος.

Fragmenta dubia.

57.

καλῶς με βεβωλοκόπηκεν.

Aldi Hort. Adonidis p. 234 a (ex Aelii Dionysii περὶ ἐγκλινομένων λέξεων): ‚καλῶς με κτλ.' Indicavit Kaehler (Herm. 1886, 628) coniciens Aristophanem ab Aelio citari, quod verum esse videtur. Cfr. Polluc. I. 226 et VII. 141 (= Ar. fr. 761 K). — Schol. Ar. Pac. 1148: τυντλάζειν· πηλοπατεῖν· τύντλος γὰρ ὁ πηλός. ἢ ἀντὶ τοῦ βωλοκοπεῖν. — Schol. Ar. Pac. 566: νοῆσαι δεῖ τὸν χορὸν σφυρὰς ἔχοντα, αἷς βωλοκοποῦσι, καὶ θρίνακας καὶ σκεύη ἄλλα γεωργικά, δι' ὧν τὰς βώλους τῆς γῆς ἔμελλον θραύσειν.

58.

πατρὶς δὲ πᾶσα τῷ πένητι προσφιλής,
ἀφ' ἧς τροφήν τε καὶ τὸ μὴ πεινῆν ἔχει.

Stob. Flor. 40. 2 a (III p. 735, 2 Hense): Ἀριστοφάνους· ‚πατρὶς κτλ.' — Lemma Aristophanis scrupulum movet Hensio (De Stob. Flor. Excerptis Bruxell. p. 35). — Cfr. Ar. Plut. 1151: πατρὶς γάρ ἐστι πᾶσ', ἵν' ἂν πράττῃ τις εὖ. — Eur. fr. 777 N²: ὡς πανταχοῦ γε πατρὶς ἡ βόσκουσα γῆ. — Trag. adesp. 318 N²: τῷ γὰρ

καλῶς πράσσοντι πᾶσα γῆ πατρίς. — Lys. 31, 6: *γνώμῃ δὲ χρῶνται ὡς πᾶσα γῆ πατρὶς αὐτοῖς ἐστιν, ἐν ᾗ ἂν τὰ ἐπιτήδεια ἔχωσιν.* — Cic. Tusc. V, 37, 108: patria est ubicumque est bene.

59.

οὐκ ἀποφθερεῖ, κάθαρμα, κἀκποδὼν ἡμῶν ἄπει;

Suid. *κάθαρμα· οὐ φθείρῃ κάθαρμα, εἶπε, καὶ ἐκποδὼν ἡμῖν ἄπει; Ἀριστοφάνης· ὑπὲρ δὲ καθαρμοῦ πόλεως ἀνήρουν ἐστολισμένον τινά, ὃν ἐκάλουν κάθαρμα.* — Versum Aristophani tribuit Nauck (Mel. VI, 84); pedestris scriptoris verba esse censet Bernhardy (in Suidae ed.).

ἀποφθερεῖ Nauck (*φθερεῖ* iam Cobet. Coll. crit. 251), ut tetrametrum trochaicum restituat, coll. Ar. Eq. 982; Nub. 789.

60.

ὦ δέσποτ' Ἀμφιάραε, πολυτίμητ' ἄναξ.

Phot. Berol. 99, 6: *Ἀμφιάραος καὶ Ἀμφιάρεως ἑκατέρως λέγουσιν· ‚ὦ δέσποτ' κτέ.'* Si parodia est versus tragici, ad Aristophanis Amphiaraum referri potest, si minus, tragici alicuius est.

Fortasse Aristophanis sunt, quae in fragmentis adespotis 2. 4, 5. 8, 10, 12, 12 a, 30 collocavi.

CALLIAS.

1.

Schol. Patmens. Dem. de cor. 242 ed. *Σακκελίων* (Bull. de corr. Hell. 1877, p. 144): *κίναδος· θηρίον κακουργότατον, οὗ τὸ δέρμα εἰς περικεφαλαίας πεποίηται, ὥς φησι Καλλίας ἐν Ἀταλάνταις. ὠνομάσθη* <*δ'*> *οὕτως διὰ τὸ εὐκίνητον ἴσως ἢ πολυκίνητον.* — Cfr. Schol. Theocr. 5, 25: *οἱ Σικελιῶται... τὴν ἀλώπεκα κίναδον προσαγορεύουσι· τοιοῦτον γὰρ τὸ ζῷον πανοῦργον. κίναδος δὲ παρὰ τὸ κινεῖσθαι ἐν αἰδοῖ ἢ ἀναιδῶς· ἢ παρὰ τὸ κινεῖσθαι ἐν δόλῳ.* — Hes. — Democr. apud Stob. Flor. 44, 18.

2.

a *ἴσως ξυνῳδὸς τῷ χρόνῳ γενήσεται.*

. . . .

b *τῆς δὴ γὰρ ἀγαθὸν χρῆμα καὶ ξυνῳδικόν.*

Lex. Messan. 281 v 11: *ξυνῳδὸς σὺν τῷ ι. Καλλίας Πεδήταις· ‚ἴσως κτλ.'* — Cfr. Ar. Av. 635: *ἐμοὶ φρονῶν ξυνῳδά.*

1. τῷ χρόνῳ ex τοῦ χρόνου correctum videtur. — 2. pro τῆς δή, quod manifesto corruptum est, τήθη vel τίτθη reponendum esse putabat Kock (RhM. 48, 239) coll. Plat. com. fr. 98 K: γυνὴ γὰρ ὕβριστον χρῆμα κἀκόλαστον. Herwerd. Coll. 63 improbata Kockii coniectura dubitabundus πείσει vel φήσει proposuit. Quid lateat sub illo τῆς δή, prorsus incertum est. — ξυνῳδικόν Rabe] ξυνωδικόν cod. Duo esse fragmenta, a grammatico temere secum coniuncta, agnovit Kock.

3.

ὅτ' ἀμαλλείῳ παῖς ὢν ἐδέθην.

Phot. Berol. 86, 18: ἀμαλλεῖον· νῦν δὲ οὐλόδετον τινές. οἱ δὲ ὠρόδεσμον, τὸν ἐκ τῆς καλάμης στρεφόμενον δεσμόν, ᾧ δεσμοῦσι τὰ δράγματα καὶ τὴν συγκειμένην ἐκ τούτων ἀμάλλαν· ἀμάλλαι γὰρ αἱ ἐκ τῶν δραγμάτων ἀγκαλίδες. οἱ δὲ τὸν δεσμὸν τοῦ δράγματος. ἀμάλλας γὰρ τὰ δράγματα ἐκάλουν. Καλλίας Πεδήταις ,ὅτε ἀμαλλείῳ κτέ.' — Idem fere de ἀμαλλείῳ exhibent Eust. 1162, 31 et Symeon. Etym. (Reitzenstein. Gesch. d. gr. Etym.) p. 363, 9. Brevius Hes. ἀμάλλιον (l. ἀμαλλεῖον)· σχοινίον, ἐν ᾧ τὰς ἀμάλλας δεσμεύουσιν.

ἀμαλλεῖον, ἀμαλλείῳ ex Symeone et fragmento correxit Reitz.] ἀμάλλων ἀμαλλίῳ b. — Πεδήταις Reitz.| παιδίταις b.

CANTHARUS.

1.

ἁμαξιαῖα κομπάσματα.

Phot. Berol. 87, 3: ἁμαξιαῖα ῥήματα· μεγάλα, ἃ φέρει ἅμαξα, οὐκ ἄνθρωπος ἢ ὑποζύγιον. Πολύζηλος ἐν Διονύσου γοναῖς (fr. 1 D)· ,ῥήμαθ' ἁμαξιαῖα.' ὁ δὲ Κάνθαρος ἐν Τηρεῖ ,ἁμαξιαῖα κομπάσματα' εἴρηκεν. οὐ χρήσῃ δὲ σὺ τῇ τοιαύτῃ ῥήσει· κωμικὰ γάρ, ἀλλ' οὐ πολιτικὰ τὰ τοιαῦτα. Idem fere Phryn. 43, 5 Borr.: ἁμαξιαῖα ῥήματα· μεγάλα, ἃ φέροι ἂν ἅμαξα, οὐκ ἄνθρωπος ἢ ὑποζύγιον. Unde Kock fr. ad. 835/836 sumpserat. Cfr. Paroem. gr. I, p. 222, 4 Leutsch): ἁμαξιαῖα ῥήματα· μεγάλα κομπάσματα. — II, p. 100, 11: ἁμαξιαῖα ῥήματα· ἐπὶ τῶν μεγάλων λόγων. Ar. Ran. 940: οἰδοῦσαν ὑπὸ κομπασμάτων καὶ ῥημάτων ἐπαχθῶν. Cfr. etiam proverbium ὡς ἀφ' ἁμάξης λέγει.

2.

καὶ πρότερον οὖσα παρθένος
ἀμφηγάπαζες αὐτόν.

Phot. Berol. 98, 23: ἀμφηγάπαζες· Κάνθαρος Τηρεῖ ,καὶ

πρότερον κτέ.' — Cfr. Hom. Od. ξ, 381: *ἐγὼ δέ μιν ἀμφαγάπαζον.* Apoll. Rhod. 3, 257: *μητέρα δεξιόωντο καὶ ἀμφαγάπαζον.* Vox media usurpatur Hom. Il. *Π*, 192, ad quod spectans Suid. interpretatur *ἀμφαγαπαζόμενος· ὑπερβαλλόντως περιαγαπώμενος καὶ περιαγαπαζόμενος.*

ἀμφηγάπαζες αὐτόν transposuit Reitz.] *αὐτὸν ἀμφ. b.*

Fragmentum incertae sedis.

3.

ἀνθρώπειον σῶμα.

Phot. Berol. 141, 5: *ἀνθρώπειον σῶμα· Κάνθαρος. καὶ ἀνθρωπεία φύσις. Θουκυδίδης* (II, 50).

CRATES.

1.

σὲ δὲ χρὴ σιγᾶν μηδ' ἀναγρύζειν.

Phot. Berol. 109, 3: *ἀναγρύζειν· Κράτης Γείτοσι· ,σὲ δὲ κτέ.' καὶ Ξενοφῶν* (Oec. 2, 11)· *,οὐδ' ἀναγρύζειν μοι ἐξουσίαν ἐποίησας.'* — Cfr. Ar. Nub. 945: *ἢν ἀναγρύξῃ, ... ὑπὸ τῶν γνωμῶν ἀπολεῖται.* — Men. 521 K: *ὑπὲρ οἴνου ... μηδὲ γρῦ ... λέγε.*

2.

⏑ — ⏑ ⏑ — ⏑ *καὶ*
μάλιστ' ἀφροδισίοις
ἀθύρμασιν· ἡδὺ γὰρ
κἀκεῖνο τὸ δρᾶν, λέγε-
σθαι δ' οὐ καλὸν <*ἐστιν*>.

Lex. Sabbait. 2, 20: *ἀφροδίσιον ἄθυρμα· Κράτης Λαμίᾳ· ,καὶ μάλιστ' κτλ.'* — Versus constituit Kock (Rh. M. 1893, 591) collatis Ar. Eq. 1111 sqq. Tetrametros trochaicos esse putat Reinach (Rev. des ét. gr. 1892, 324). — Cfr. Dion. Cass. 58, 2: *τὰ ἀφροδίσια αὐτοῦ ἀθύρματά ἐστιν.* — Anacr. 53, 8 (de rosa) *ῥόδον ἀφροδισίων ἀθ.* — Cratin. fr. 145 K: *νεοχμόν ... ἄθυρμα.* — Eupol. fr. 3 D: *ἀνδρογύνων ἄθυρμα.*

4. *κἀκεῖνο* cod.] *κἀκεῖνα* (sc. *ἀφροδίσια*) malit Blayd. Adv. II, 344. — 5. *ἐστιν* add. Kock.

3.

ἀνδριστὶ μιμεῖσθαι φωνήν.

Phot. Berol. 127, 1: *,ἀνδριστὶ κτέ.' ὡς ἀνήρ. Κράτης Λα-*

μιᾳ. — Cfr. Ar. Eccl. 149: *ὅπως ἀνδριστὶ καὶ καλῶς ἐρεῖς.* — Theocr. 18, 23: *αἷς δρόμος ὡὑτὸς χρισαμέναις ἀνδριστὶ παρ' Εὐρώταο λοετροῖς.* *Κράτης* Reitz.] *Ακρατ* *b* (A colore rubro script.).

Fragmenta incertae sedis.

4.

ἀναστῶ.

Phot. Berol. 122, 27: *ἀναστῶ· ἀντὶ τοῦ ἀναστήσω. Κράτης, Φερεκράτης* (fr. 14 D) *καὶ Ἄρχιππος* (fr. 5 D). — Coniunctivum aoristi esse non futurum probabiliter suspicatur Herwerd. BphW. 1907, 286.

5.

ἀντάκουε νῦν ἐμοῦ.

Phot. Berol. 145, 28: *ἀντάκουε· Κράτης· ,ἀντάκουε κτέ.'* Cfr. Eur. Suppl. 569: *κἀμοῦ νῦν ἀντάκουσον.* Eurip. Hec. 231: *τάδ' ἀντάκουέ μου.* — Alexid. fr. 156, 5 K.

Fragmentum dubium.

6.

Gaisford ad Etym. Magn. 71, 10: *καὶ Κράτης· ,ἄναλτος χύτρα'.* Fortasse rectius ad Cratinum refert Nauck (ap. Mein. FCG. V, p. XLVIII). Cfr. Suid. *ἄναλτον· Ὅμηρος* (Od. ρ, 228; σ, 114. 364). *καὶ Κρατῖνος* (fr. 382 K) *ἀντὶ τοῦ ἀπλήρωτον.* — Hes. *ἄναλτον· ἀναυξές ... ἢ ἀπλήρωτον.*

CRATINUS.

1.

ἄκομψον καὶ φαῦλον.

Phot. Berol. 63, 9: *ἄκομψον· ἀπάνουργον καὶ φαῦλον· ἢ κομψείας καὶ πανουργίας ἀπηλλαγμένον. οὕτω Φρύνιχος.* Quam glossam e duabus glossis (Bekk. An. 365, 22: *ἄκομψον· ἀπάνουργον* et 368, 31: *ἄκομψον καὶ φαῦλον· οἷον κομψείας καὶ πανουργίας ἀπηλλαγμένον· οὕτω Φρύνιχος*) temere a Photio contaminatam esse recte censet Reitzenstein p. XLI. Qui sit sensus cognosci potest e Phryn. 7, 13 Borr.: *ἄκομψον καὶ φαῦλον· οἷον κομψίας καὶ πανουργίας ἀπηλλαγμένον καὶ ἁπλοῦν. κομψὸν γὰρ τὸν πανοῦργον, οἷον κόπτοντά τινα καὶ ὀχληρόν, φαῦλον δὲ τὸν ἁπλοῦν.* Collato Hes. *ἄκομψον· ἀπάνουργον, ἁπλοῦν.* <*Κρατῖνος* sic M. Schmidt> *Ἀρχιλό-*

χοις elucet Cratinum in Archilochis verba *ἄκομψον καὶ φαῦλον* usurpasse ridentem Eurip. fr. 473 N²: *φαῦλον, ἄκομψον, τὰ μέγιϲτ' ἀγαθόν.*

2.

◡ ◡ εἶτ' ἀμφιετηριζομέναιϲ
ὥραιϲ τε καὶ χρόνῳ μακρῷ.

Phot. Berol. 100, 20: *ἀμφιετηρίϲ· ἡ κατ' ἔτοϲ γινομένη ἑορτή τε καὶ θυϲία. Κρατῖνοϲ Ἀρχιλόχοιϲ· ,εἶτ' κτέ'.* Versus distribuit Wilam. (Sitzungsb. 1907, 8), qui versu 1. choriambos, v. 2. iambos statuit. — Reitzenstein p. XVI collata eiusdem Photii glossa 100, 26: *ἀμφιετιζομέναϲ· τὰϲ κατ' ἔτοϲ περιερχομεναϲ* verbum traditum *ἀμφιετηριζομέναιϲ*, quod Schwartz. corruptum esse putabat, in *ἀμφιετιζομέναιϲ* correxit atque ita correctum in textum recepit, sed recte Wilam. l. c. vulgatam non sollicitandam esse monuit.

The Oxyrhynchus Papyri IV (1904) p. 69–72 (Nr. 663).

ΔΙΟΝΥΣΑΛΕΞΑΝΔΡΟΣ.

Ὑπόθεϲιϲ.

Διονυϲ [αλέξανδροϲ] ῆ Κρατ[εινου].
[. . . . .
. . . .] ζητ [. . . .] παν [. . . .] αὐτὸν μὴ [. . . .κ]ρ[ί]ϲιν ὁ Ἑρμ(ῆϲ) [ἀπέρχ]εται κ(αὶ) οὗτοι μ(ὲν) πρ(ὸϲ) τοὺϲ θεατάϲ τινα περὶ τῶν ποιη<τῶν> διαλέγονται κ(αὶ) παραφανέντα τὸν Διόνυϲον ἐπιϲκώ(πτουϲι) (καὶ) χλευάζουϲ(ιν). ὁ δ(ὲ) παραγενομένων αὐτῷ παρὰ μὲν [Ἥραϲ] τυραννίδο(ϲ) ἀκινήτου, πα[ρ]ὰ δ' Ἀθηνᾶϲ εὐτυχί(αϲ) κ(α)τ(ὰ) πόλεμο(ν), τῆϲ δ' Ἀφροδί(τηϲ) κάλλιϲτό(ν) τε κ(αὶ) ἐπέραϲτον αὐτὸν ὑπάρχειν, κρίνει ταύτην νικᾶν· μ(ε)τ(ὰ) δὲ ταῦ(τα) πλεύϲαϲ εἰϲ Λακεδαίμο(να) (καὶ) τὴν Ἑλένην ἐξαγαγὼν ἐπανέρχεται) εἰϲ τὴν Ἴδην, ἀκού(ϲαϲ) δ(ὲ) μετ' ὀλίγον τοὺϲ Ἀχαιοὺϲ πυρ[πολ]εῖν τὴν χώ(ραν) φ[. . . .] τὸν Ἀλέξαν[δ(ρον) κ(αὶ) τὴν μ(ὲν) Ἑλένην] εἰϲ τάλαρον ὥϲπ[ερ χῆνα] κρύψαϲ, ἑαυτὸν δ' εἰϲ κριὸ(ν) μ(ε)τ(α)ϲκευάϲαϲ ὑπομένει τὸ μέλλον· παραγενόμενοϲ δ' Ἀλέξανδ(ροϲ) κ(αὶ) φωράϲαϲ ἑκάτερο(ν) ἄγειν ἐπὶ τὰϲ ναῦϲ πρ(οϲ)τάττει ὡϲ παραδώϲων τοῖϲ Ἀχαιοῖ(ϲ), ὀκνούϲηϲ δὲ τῆϲ Ἑλένη(ϲ) ταύτην μ(ὲν) οἰκτείραϲ γυναῖχ' ἕξων ἐπικατέχ(ει), τὸν δ(ὲ) Διόνυ(ϲον) ὡϲ παραδοθηϲόμενο(ν) ἀποϲτέλλει, ϲυνακολουθ(οῦϲι) δ' οἱ ϲάτυρ(οι) παρακαλοῦντέϲ τε κ(αὶ) οὐκ ἂν προδώϲειν αὐτὸν φάϲκοντεϲ.

Κωμῳδεῖται δ᾽ ἐν τῷ δράματι Περικλῆϲ μάλα πιθανῶϲ δι᾽ ἐμφάϲεωϲ ὡϲ ἐπαγ<η>οχὼϲ τοῖϲ Ἀθηναίοιϲ τὸν πόλεμον.

Titulum in papyro librarius initio columnae II ante verba τὸν Ἀλέξανδρον collocavit. — 2. ζητ[εῖται] suppleverit Croiset (Rev. des ét. gr. 1904, 300). — [κ(αὶ) κελεύϲαϲ] αὐτὸν μὴ [φοβεῖϲθαι τὴν κ]ρίϲιν Thieme p. 13 probante Koertio (Burs. Jahresb. 1911, 254). Fort. recte. — 3. [ἀπέρχ]εται Koerte (Herm. 1904, 482). — 4. περὶ τῶν ποιητῶν Koerte (Herm. 1904, 482) prob. Wilamowitzio (Götting. gel. Anz. 1904, 665) et Croisetio (l. c. p. 301)] πνων ποιη pap. — περὶ (aut ὑπὲρ) τοῦ ποιητοῦ Blass (Arch. f. Pap. III, 486), περὶ ὑῶν ποιήϲεωϲ Rutherford (CIR. 1904. 440) prob. Thiemio p. 8, qui de Pericle natu minore legitimo reddendo agi putat. Quae coniectura etsi proxime accedit ad papyri lectionem, tamen minime est probanda propter eas quas Koerte (Burs. Jhrsb. 1911, 256) protulit causas. — 5. παραγενομένων pap.] προτεινομένων malint editores improbante Wilam. (l. c. p. 665): speciosissima est Blassii (l. c. p. 486) coniectura: παραγενομένων [τῶν ἐριζουϲῶν θεῶν καὶ προτεινομένων] αὐτῷ probata Thiemio (p. 15) et Koertio (Burs. Jahresb. 1911, 255), quippe qua facillime et explicetur corruptela et intellegatur fabulae argumentum. — 6. ἀκινήτου pap.] ἀνικήτου malit Wilam. (l. c. 665). — 7. τῆϲ δ᾽ pap.] παρὰ δ᾽ probabiliter Blass (l. c. 486). — 11. φ[εύγει πρὸϲ] editores: φ[οβεῖται] Wilamowitz (l. c. 685) probante Thiemio (p. 15) et Koertio (Burs. Jahresb. 1911, 225), quod recipiendum esse videtur. — 12. ὥϲπ[ερ χῆνα] Koerte (Herm. 1904, 483 prob. Wilamowitzio, Croisetio (Rev. 1904, 302), Thiemio (p. 16), quia Cratinus ut irrideret oloris filiam in eam avem eam quasi converterit, quae oloris esset simillima, sed minus nobilis. — Editores proposuerant supplenda ὥϲπ[ερ τυρὸν] aut τάχιροϲ] coll. Ar. Ran. 588—590 aut ὥϲπ[ερ γάρον] coll. Cratin. fr. 280 K. — 15. ὀκνούϲηϲ pap.] ἱκετευούϲηϲ malit Croiset (Rev. p. 303). — 20. ἐπαγηοχὼϲ recte Leeuwen (Mn. n. 1904, 446) ἐπαγειοχὼϲ pap.

Primis verbis, quae integra sunt, in medias res ducimur, in chori parabasin priorem (non alteram, ut vult Wilamowitz). Quae antecessissent, optime figuris in vasculis antiquis collatis cognoverunt Perdrizet (Rev. des ét. anc. 1905, 109 sqq.) et Thieme (p. 11 sqq.). Agitur fabula in monte Ida iuxta Alexandri pastoris casam. Postquam satyrorum chorus introductus est, advenit Mercurius Iunonam Minervam Venerem ad pulchritudinis iudicium ab Alexandro faciendum ducens. Sed Alexander dearum splendido aspectu vehementissime perterritus fugae se dat neque a Mercurio comprehendi aut reduci potest. Tum deae cum Mercurio abeunt, chorus autem in parabasi ad spectatores se convertit et *περὶ τῶν ποιητῶν* loquitur. Subito advenit Dionysus in illis regionibus vagans et a deis, quae rursus redeunt, iudex assumitur iudiciumque Alexandri fortasse habitu et persona usus exsequitur ita, ut Venerem pulcherrimam esse dicat. Postquam deae abierunt, Dionysus Spartam se confert et brevi cum Helena rapta revertitur, sed eodem fere tem-

pore etiam Achivi venisse ac terram vastare nuntiantur. Terrore perculsus Dionysus Helenam ut anserem indutam in qualo abscondit, ipse autem ut arietem sese induit. Sed iam advenit Alexander iisque detectis ad Achivorum naves nefarios duci iubet, Helenae vero precibus commotus ipsam retinet, ut uxor sit, Dionysum autem Achivis tradit; Dionysum satyri sequuntur. Dum Dionysus in servitutem traditur, Alexander epulas nuptiales parari iubet.

Fabula Pericles irridetur non tamen suo nomine et sua specie ut ab Aristophane Lamachus et Euripides in Acharnensibus, in Nubibus Socrates, sed per Dionysi speciem, *δι' ἐμφάσεως*, quae verba Leeuwen (Mnem. n. 1904, 446) sine causa in *δι' Ἀσπασίαν* mutat. — Cfr. Roemer, Zur Kritik u. Exegese p. 633, adn. 1.

Fabulam a. 430. doctam esse demonstravit Wilamowitz (l. c.) collato Hermippi fr. 44 K. Fallitur Thieme annum 429. statuens.

3.

εὐθὺς γὰρ ᾑμώδεις ἀκούων τῶν ἐπῶν
τοὺς προσθίους ὀδόντας.

Phot. Berol. 53, 17: *αἱμωδεῖν· καὶ τούτῳ προσεκτέον τὸν νοῦν, οἱ γὰρ πολλοὶ αἱμωδιᾶν λέγουσιν ὥσπερ κυλοιδιᾶν. τοῦ Κρατίνου ἐν Διονυσαλεξάνδρῳ ἀπὸ τοῦ αἱμωδῶ κλίνοντος· εὐθὺς γὰρ κτέ. αἱμωδεῖν δὲ οἱ Ἀττικοὶ τὸ τοὺς ὀδόντας μετὰ κνησμοῦ τινος ἀλγεῖν.* Cfr. Phryn. 14, 3 Borr.: *αἱμωδεῖν· ἀττικώτερον. λέγεται δὲ καὶ αἱμωδιᾶν.* Et. Gudian. p. 47, 1 Stef.: *αἱμωδεῖν· σημαίνει τὸ τοὺς ὀδόντας ὀδυνᾶσθαι μετὰ κνησμοῦ, ὡς καὶ αἱμάσσεσθαι· παρὰ τὸ αἷμα.* Hesychius: *αἱμωδιᾶν· τὸ τοὺς ὀδόντας ναρκᾶν ἀπὸ ὁράσεως ἢ ἀκούσματος.* — Ar. Ran. 548. — Phryn. fr. 68 K. — Alloquitur his versibus aliquis aliquem, qui cum verba quaedam audisset vehementissime perterritus est. Possunt haec dici aut ad Dionysum, postquam detectus est, ab Alexandro graviter in eum invehente (cfr. argumentum) aut ad Alexandrum ipsum, quem in fabulae initio perterritum atque dearum conspectu obstupefactum effugisse Thieme p. 19 probare conatur. Ad Dionysum haec potius referenda esse cum Koertio (Burs. Jhrb. 1911, 257) puto.

4.

νικῷ μὲν ὁ τῇδε πόλει λέγων τὸ λῷστον.

Lex. Messan. 281 v 18: *καὶ νικῷ δὲ χωρὶς τοῦ ι· τὸ* <*δὲ*> *εὐκτικὸν ἔχει τὸ ι. Κρατῖνος Διονύσοις· ,νικῷ μὲν τὸ τῇδε ποδὶ λέγω τὸν λῷστον'.* Chori sunt verba (⏓ ⏑́ ⏑ ⏑ – ⏑ ⏑ ⏑́ ⏑ – ⏑ – ⏑).

Versum correxit Kock (Rh. M. 48, 239) probante Holzingero (Burs. Jhrsb. 1903, 294). Ad Cratini Dionysalexandrum rettulerunt Kock. (l. c. p. 238) et Herwerd. Collect. 3. Sed recte monet Koerte (Herm. 1904, 485) nullam esse causam, cur codicis lectionem *Διονύcοιc* mutemus.

5.

ἀμπαλίνωρος.

Phot. Berol. 94. 24: *ἀμπαλίνωροc· ἀναcτρέφων τὴν αὐτὴν ὁδόν. Φιλέταιροc Μελεάγρῳ* (sequitur fr. 11 K). *δοκεῖ δὲ Βοιωτιακὸν εἶναι τὸ ὄνομα. Κρατῖνοc Θρᾴτταιc* (sequitur fr. 310 K), *καὶ μετ' ὀλίγον ,ἀμπαλίνωροc'. cημαινει δὲ τοῦτο καὶ τὸ ὀπίcω καὶ τὸ ὀλίγωρον καὶ τὸ παλιμπόρευτον. καὶ ὁδὸν τὴν ἐπιcτροφὴν οὐκ ἔχουcαν.* Cfr. Suid. *ἀμπαλίνοροc* (sic post Toup. I. p. 33 edidit Gaisf.; *ἀμπαλίνορῤοc* Blomfield Gloss. Aesch. Prom. 149)· *ἀναcτρέφων τὴν αὐτὴν ὁδόν.* Aliter Hesych. *ἀμπαλίνωρον· τὸ ἀνακάμψαι πάλιν τὴν αὐτὴν ὁδόν.*

6.

παλινῳδικοὶ ὕμνοι.

Lex. Messan. 282 v 20: *π. ὕμνοι cὺν τῷ ι· Κρατῖνοc Πανόπταιc.* — Cfr. Hephaest. 67. 16 Consbr.: *παλινῳδικὰ... ἐν οἷc τὰ μὲν περιέχοντα ἀλλήλοιc ἐcτὶν ὅμοια, ἀνόμοια δὲ τοῖc περιεχομένοιc· τὰ δὲ περιεχόμενα ἀλλήλοιc μὲν ὅμοιά ἐcτιν, ἀνόμοια δὲ τοῖc περιέχουcι.* — Idem fere p. 61, 9.

7.

a *καὶ πάντ' ἀναρροφεῖ*

. . . .

b *ταῦτ' εὐθὺc ὑποκαθήμενοι*
ἀναρροφοῦcιν ἄνδρεc.

Phot. Berol. 120, 23: *ἀναρροφεῖ· Κρατῖνοc Πανόπταιc. ,καὶ κτέ' καὶ ,ταῦτ' κτέ'.* Utrumque fragmentum ex eadem fabula *Πανόπται* petitum esse non est, cur dubitemus. Cfr. Hes. Suid. Et. s. v. *ἀναρροιβδεῖν* i. q. *ἀναρροφεῖν.*

8.

Μυρτῷον πέλαγοc.

Lex. Messan. 280 v 20: *Μυρτῷον πέλαγοc cὺν τῷ ι. Κρατῖνοc Πυτίνῃ.* — Strabon. II, p. 124: *πέλαγοc... Μυρτῷον, ὃ μεταξὺ τῆc Κρήτηc ἐcτὶ καὶ τῆc Ἀργειαc καὶ τῆc Ἀττικῆc.* De maris nomine disputat Pausan. VIII, 14, 12.

9.

λυχνοκαυ(c)τεῖν.

Polluc. 10. 115 (p. 431, 4 Bekk.): *καὶ λυχνοκαυcτεῖν μὲν ἔφη Κρατῖνος ἐν τῷ Τροφωνίῳ.* Sic legitur in cod. Laurentiano (E. Maas, Herm. 1880, 619) pro iis, quae Bekker ediderat: *αὐτὸc* (Herodotus II, 62) *μὲν καὶ λυχνοκαΐαν εἴρηκεν, καὶ Κρατῖνοc δὲ ἐν τῷ Τροφωνίῳ*, unde Kock (fr. 227) Cratino verbum λυχνοκαΐαν tribuit. — Cfr. Phot. *λυχνοκῶcα (λυχνοκοοῦcα* Telecl. fr. 60 K)· *λυχνοκαυτοῦcα.* Hes. *λυχνοκῶcαν· λυχνοκαυcτοῦcαν.* — Dion. Cass. 63, 20: *τῆc πόλεωc ἐcτεφανωμένηc καὶ λυχνοκαυτούcηc.*

10.

a *βούλει μονῳδήcωμεν αὐτοῖc ἕν γέ τι;*

. . . .

b *οὐκ ἂν μονῳδήcειεν ἐκπεπληγμένοc.*

Lex. Messan. 280 v 11: *μονῳδεῖν cὺν τῷ ῑ· Ἀριcτοφάνηc* (fr. 32 D)· *,εἶτα μονῳδεῖν ἐκ Μηδείαc καὶ τάξ αὐτοῦ'. Κρατῖνοc Ὥραιc ,βούλει κτλ.'. καὶ πάλιν ,οὐκ ἂν κτλ.' μονῳδία cὺν τῷ ῑ, ἡ ἀπὸ cκηνῆc ᾠδὴ ἐν τοῖc δράμαcι, καὶ μονῳδεῖν τὸ θρηνεῖν· ἐπιεικῶc γὰρ πᾶcαι αἱ ἀπὸ cκηνῆc ᾠδαὶ ἐν τῇ τραγῳδίᾳ θρῆνοί εἰcιν, ἐκαλοῦντο δὲ ἀπὸ cκηνῆc αἱ τῶν ὑποκριτῶν. Κρατῖνοc Ὥραιc.* — Cfr. Phot. et Suid. s. v. *μονῳδεῖν* et *μονῳδια.* — Hes. *μονῳδεῖ· μονοθρηνεῖ· μονῳδία λέγεται, ὅτε εἷc μόνοc τὴν ᾠδήν, οὐχ ὁμοῦ ὁ χορὸc ᾄδει.*

11.

ἀναγωγή.

Phot. Berol. 109, 16: *ἀναγωγή· ἐπὶ πλοῦ· Κρατῖνοc Ὥραιc.* Cfr. Hes. *ἀναγωγή·... ὁ ἐκ τῆc Ἑλλάδοc εἰc τὴν Τροίαν ἀπόπλουc.* Suid. *ἀναγωγή· ὁ τῶν νεῶν ἔκπλουc.*

12.

ἀνεκάc.

Phot. Berol. 129, 13: *ἀνεκάc· ψιλῶc, τὸ ἄνω λέγουcι, καὶ ἀνέκαθεν τὸ ἄνωθεν. Εὔπολιc Αὐτολύκῳ* (fr. 50 K) *καὶ Κράτηc Ἥρωcι* (fr. 10 K) *καὶ Κρατῖνοc Ὥραιc.* Phryn. 32, 11 Borr.: *ἀνεκάc· Ἀττικῶc· καὶ cημαίνει τὸ ἄνω.* Cfr. Bekk. Anecd. 395, 24. — Suid. s. v. *ἀνεκάc.* — Ar. Vesp. 18. *φέρειν — ἀνεκὰc εἰc τὸν οὐρανόν.*

ἀνεκάc] *ἀνέκαc* cod. *b.*

13.

ἀνεφθάρη.

Phot. Berol. 135, 2: *ἀνεφθάρη· ἀντὶ τοῦ μετὰ φθορᾶς ἀνέστη. Κρατῖνος Ὥραις.* Cfr. Ar. Av. 916: *κατὰ τί δεῦρ' ἀνεφθάρης;*

14.

ἀντίδοσις.

Phot. Berol. 147, 23: *ἀντίδοσις· οὐ μόνον ἐπὶ τριηραρχίας, ἀλλ' ἐπὶ παντὸς οἷον τε ἀποδοθῆναι· Κρατῖνος Ὥραις.*

Κρατῖνος] *κρα*ᵀ cod. *b*, quod compendium alioqui pro nomine *Κράτης* usurpatur.

Ex incertis fabulis.

15.

αὐτόνομοι.

Lex. Sabbait. 1, 12: *αὐτόνομοι· Κρατῖνος. καὶ Ξενοφῶν Λακώνων πολιτείᾳ* (3, 1)· *,αὐτονόμους ἀφιᾶσιν'.* — Cfr. Polyb. IV, 27, 5: *ἀφιέντες τὰς πόλεις ἐλευθέρας καὶ αὐτονόμους.* — Plut. Rom. 27. *ἀβασίλευτον ... καὶ αὐτόνομον πολιτείαν.*

16.

Philetaer. Vatic. (Cohn, Rh. Mus. 1888, p. 413): *λαγῶς διὰ τοῦ ω̄ μεγάλου ὁ χερσαῖος παρὰ τοῖς Ἀττικοῖς. λαγὸς δὲ ὁ ἀστεῖος* (leg. *θαλάσσιος*), *φασὶν δὲ τοῦτον καὶ ἰὸν ἔχειν, ὅθεν καὶ τοὺς πονηροὺς ὁ Κρατῖνος λαγοὺς* (l. *λαγῶς*) *καλεῖ.* — Cfr. Phryn. 186 Lob.: *λαγῶς ὁ Ἀττικός, διὰ δὲ τοῦ ο̄ λαγὸς ὁ Ἴων.* Athen. IX, 400 d: *λέγουσι δὲ καὶ Ἀττικοὶ λαγὸς ὡς ὁ Σοφοκλῆς.* De leporis marini vi venefica cfras testimonia, quae collegit Kock ad Amipsiae fr. 18.

17.

πατρικὸς ὢν ξένος
τάδε πυνθάνομαί σου.

Philetaer. Vatic. (Cohn, Rh. M. 1888, p. 414): *πατρικὸς φίλος, οὐχὶ πατρῷος, καὶ ὁ Κρατῖνος· πατρικὸς ὢν ξένος πυνθάνομαι τάδε σου.* Versus distribuit Cohn. Cfr. Ammonius p 108 Valcken: *πατρῷα ... τὰ ἐκ πατέρων εἰς υἱοὺς χωροῦντα· πατρικοὶ δὲ ἢ φίλος ἢ ξένος.* Thuc. VIII, 6: *πατρικὸς ξένος.* Ar. Av. 142. *πατρικὸς φίλος.*

18.

ἄγουϲιν ἑορτὴν οἱ κλέπται.

Phot. Berol. 23, 4: ,*ἄγουϲιν ἑορτὴν οἱ κλέπται· χαριεϲτάτη ἡ ϲύνταξιϲ καὶ ἱκανῶϲ πεπαιϲμένη κατὰ τὴν κωμῳδικὴν χάριν. ϲημαινει δὲ τοὺϲ ἀδεῶϲ κλέπτονταϲ. οὕτωϲ Κ ρ α τ ῖ ν ο ϲ.* Idem fr. in Bekk. An. 331. 11 sine poetae nomine editum Kock. in Adespotis (fr. 662) collocaverat. Similiter Suid. (*ἱκανῶϲ πεπαιγμένη*) et Paroem. Gr. II, p. 243, 16 Leutsch. (*ἱκανῶϲ πεπαιδευμένη*). Kock. suspicatur poetam scripsisse: *ἄγουϲ' ἑορτὴν* <*ἐνθάδ'*> *οἱ κλέπται* i. e. Athenis.

19.

ὥϲτε δίκαϲ τ' ἀδίκουϲ νικᾶν ἐπὶ κέρδεϲιν αἰϲχροῖϲ.

Phot. Berol. 32, 4: *ἄδικοϲ δίκη· ἡ ἐκ ϲυκοφαντίαϲ γινομένη, ὡϲ Κ ρ α τ ῖ ν ο ϲ· ,ὥ ϲ τ ε κτέ'.*

ἀδίκουϲ cod. *b*] *ἀδίκαϲ* cod. *a*. — *νικᾶν* corr. Wilam.] *νικᾷ* cod. *a b*. — *γινομένη* cod. *b*] *γενομένη* cod. *a*.

20.

γλῶττάν τε ϲοι
δίδωϲιν ἐν δήμῳ φορεῖν
καλῶν λόγων ἀείνων,
ᾗ πάντα κινήϲειϲ λέγων.

Phot. Berol. 37, 1: *ἀείνωϲ γλῶϲϲα καὶ ἀείνωϲ φωνὴ καὶ ὀργὴ καὶ ἐπιθυμια, καὶ ἐπὶ τῶν ὁμοίων, χρῶ. Κ ρ α τ ῖ ν ο ϲ· ,γ λ ῶ ϲ ϲ α ν κτέ' ...τὸ δὲ ,γλῶϲϲα ἀείνωϲ' πάνυ καινὸν καὶ ἐναργῶϲ εἴρηται ἐπὶ τῆϲ δεινῆϲ εἰπεῖν.* Idem fragmentum e Bekk. An. 347, 7 excerptum Kock. in Adespotis (fr. 37) collocaverat. Versus sic distinxit Mein. Naber autem (Mn. n. VIII. 433) tetrametros iambicos constituit: *γλῶττάν τέ ϲοι δίδωϲιν* | <*θηϲαυρὸν*> *ἐν δήμῳ φορεῖν καλῶν λόγων ἀείνων,* | *ᾗ πάντα κινήϲειϲ λέγων.* Periclem spectari recte suspicatur Reitz. (p. XVIII) probante Koertio (Burs. Jahresb. 1911. 259); Leeuwen autem (Mn. n. XXXV, 255) collato fr. 186 K e Pytine haec excerpta esse atque ad ipsum Cratinum dici suspicatur, quamquam ipse profitetur Reitzensteinii opinioni illud *ἐν δήμῳ* favere. Cratini locum imitatus esse videtur Aristoph. Eq. 213 sqq. et 637.

1. *γλῶτταν* Bekk.] *γλῶϲϲαν* cod. *b*. — 4. *κινήϲειϲ* cod. *b* et Bekker] *νικήϲειϲ* Mein. Ko. collatis Ar. Eq. 93. Nub. 432. Lectio tradita servatur simili Ar. loco Eq. 213: *τάραττε καὶ χόρδευ' ὁμοῦ τὰ πράγματα κτλ.*

21.

ἀκοῦcαι ὀργῶ.

Phot. Berol. 64, 4: ἀκοῦcαι ὀργῶ˙ Κρατῖνός φηcιν, ἀλλὰ καὶ Θουκυδίδηc (IV, 108). ,Λακεδαιμονίων ὀργώντων'. cημαίνει δὲ τὸ ὀργᾶν <τὸ> πάνυ ἐπαιρεcθαι πρὸc τὸ πρᾶξαί τι ἢ ἀκοῦcαι. καθόλου δὲ ποικίλωc χρῶνται τῷ ὀνόματι. Cfr. Phryn. p. 8, 12 Borr.: ἀκοῦcαι ὀργῶ˙ cημαίνει τὸ πάνυ ἐπαίρομαι πρὸc τὸ πρᾶξαι τι ἢ ἀκοῦcαι.

22.

ἄκοc περίαπτον.

Phot. Berol. 66, 19: <ἄ>κοc περίαπτον˙ Ἀττικῶc εἴρηται. κέχρηται τῇ cυνθήκῃ Κρατῖνοc. Cfr. Phryn. 26, 11 Borr.: ἄκοc περίαπτον˙ Ἀττικῶc εἴρηται κατὰ cύνθεcιν <μετὰ> τοῦ ἄκοc. τὸ δὲ περιαπτον κατὰ μόνον <ἐπὶ τοῦ περιάμματοc> καθωμίληται. Bekk. Anecd. 369, 10: ἁ. π. Ἀττικῶc εἴρηται.

περίαπτον Reitz.] περιαπτόν cod. *b*.

23.

ἄμαχον πνῖγοc.

Phot. Berol. 88, 21: ἄμαχον πνῖγοc˙ τὸ ὑπερβάλλον κατὰ τὴν ἰcχύν, ὡc μηδὲ μαχέcαcθαι πρὸc αὐτό. οὕτω Κρατῖνοc˙ ἐρεῖc δὲ καὶ ἄμαχον πρᾶγμα (Men. fr. 406. 3 K) καὶ ἄμαχοc χειμών. — Cfr. Phryn. 22, 8 Borr.: ἄμαχον τὸ κακόν˙ ὑπερβολικῶc, πρὸc ὃ οὐκ ἂν τιc μαχέcαιτο.

ἐρεῖc δὲ Reitz.] ἐρεῖcθαι δὲ cod. *b*.

24.

ἀναιδὲc καὶ θραcὺ βλέπειν.

Phot. Berol. 111. 23: ἀναιδὲc καὶ θραcὺ βλέπειν˙ ἀναιδὴc μὲν καὶ θραcὺc καθωμίληται. τὸ δὲ πρῶτον καινῶc εἴρηκε Κρατῖνοc. ἡ λέξιc Φρυνίχου (p. 14, 6 Borr.).

τὸ δὲ πρῶτον Reitz.] τὸ δὲ ᾱ cod. *b*.

25.

ἐκcκυζᾶν.

Phot. Berol. 122, 3: ἀναcκυζᾶν˙ ἐπὶ τοῦ ἐξοιcτρεῖν καὶ ἀκολαcταίνειν. καὶ ἐκcκυζᾶν Κρατῖνοc, Φρύνιχοc (fr. 6 D) δὲ cκυζᾶν. Cfr. Phryn. 18, 13 Borr.

26.

ἀνημέρωτοc γῆ.

Phot. Berol. 137, 7: ἀνημέρωτοc γῆ, ἡ ὕληc ἀνάμεcτοc καὶ μὴ

κεκαθαρμένη πρὸς γεωργίαν. Σοφοκλῆς καὶ Κρατῖνος. Cratinum a Sophocle mutuatum esse apparet.

27.

ἄνθρωπος φιλοπραγματίας.

Phot. Berol. 140, 17: ἄνθρωπος φιλοπραγματίας· πεποίηται μὲν ἡ φωνὴ ὁμοίως τῷ λημματίας, δηλοῖ δὲ τὸν φιλοῦντα καὶ σπουδάζοντα πάντα τρόπον μεταχειρίζεσθαι πράγματα. οὕτως Κρατῖνος. Eadem verba e Phryn. 2, 1 Borr. excerpta Kock. in adesp. (fr. 841) collocaverat. Cfr. Suid. ἀνθρ. φιλ.· ἐπὶ πολυπράγμονος.

λημματίας Hilgard. BphW. 1907, 619] λήμματι falso edidit Reitzenstein.

28.

ἀνομίαν.

Phot. Berol. 143, 24: ἄνομον κατηγορίαν· ὁ αὐτὸς (Lysias), ἀνομιαν δὲ Κρατῖνος, ἀνόμως δὲ Φιλύλλιος (fr. 2 D), ἀνόμημα δὲ Λυσίας.

Fragmentum dubium.

29.

⏑ — ⏑ τὸν θεὸν δ' ἐμοῦ κλύων σέβε,
ὡς ὄντα — ⏑̄ μάντιν ἀψευδέστατον.

Lex. Sabbait. 4, 13: ἀψευδέστατος μάντις· Κρατῖνος· ,τὸν θεὸν κτλ.' Versus constituit Kock (RhM. 1893, 580). Reinach (Rev. des ét. Gr. 1892, 323) H. Weilium secutus ὡς delet atque hosce versus statuit: τὸν θεὸν δ' ἐμοῦ | κλύων σέβ' ὄντα κτλ. — Sed num versus recte tribuantur Cratino, valde dubitandum est, nam ,Ζεὺς ἐν θεοῖσιν μάντις ἀψευδέστατος' (Aristid. II, p. 51 = Eurip. fr. 1110 N[2]) Euripidis aut potius Archilochi sunt.

Cfr. Cratet. fr. 6 D.

DIOCLES.

1.

ἀργυροθήκη.

Philetaer. Vatic. (Cohn, Rh. Mus. 1888, 415): ἀργυροθήκη· τὸ νῦν ἀργεντάριον καλούμενον, παρὰ Διοκλεῖ· ἔστι δὲ οὗτος τῆς ἀρχαιας κωμῳδίας ποιητής. — Cfr. Polluc. X, 152: ἀργυροθήκην δὲ Ἀντιφάνης ἐν Μίδωνι (fr. 157 K) εἴρηκεν. — Hes. ἀργυροθήκη· τὸ εἰς ἀργύριον γραμματεῖον (ὃ καὶ Βοιώτιον καὶ κοῖλον λέγεται).

DIPHILUS.

Ex incertis fabulis.

1.

ἀθετεῖν.

Phot. Berol. 40, 1: ἀθετεῖν· ἐπὶ τοῦ μὴ ἁρμόζειν. Δίφιλος κέχρηται. Idem omisso Diphili nomine etiam Bekk. Anecd. 350, 19.

2.

Ἀμισόν.

Phot. Berol. 92, 11: Ἀμισόν· τὴν πόλιν ἀρσενικῶς Δίφιλος εἶπεν. De Amiso, Ponti urbe, cfr. Steph. Byz. λέγεται καὶ Ἀμίσιος, ὡς Φίλων ἐν τῷ περὶ πόλεων. Vitiose Suid. Ἀμινσός, ὄνομα πόλεως, οἱ δὲ Ἀμησός διὰ τοῦ η καὶ Ἀμησηνός. — Strabon. 12 p. 543 et alibi saepe.

Ἀμισόν Reitz.] Ἄμισον b.

EPILYCUS.

1.

πλοῖόν τε λαβὼν κατ' ἐμαυτὸν
κἀμφίβληστρον τήν τε τρίαιναν.

Phot. Berol. 99, 10: ἀμφίβληστρον· Ἐπίλυκος Κωραλίσκῳ· ,πλοῖόν τε κτέ.' οὕτως δὲ καὶ Στράττις (fr. 7 D). — ἀμφίβληστρον (rete) et τρίαινα (fuscina) instrumenta piscatoria sunt. Polluc. X. 132: τὰ δὲ ἁλιέως σκεύη... ἀμφίβληστρον... τριόδους τρίαινα. Cfr. Suid. ἀμφίβληστρον· τὸ δίκτυον.

Κωραλίσκῳ Reitz.] καρανίσκω b.

EUBULUS.

1.

ἐκεῖνος δ' ἦν ἰσχυρὸς σφόδρα καὶ ἀτεράμων, ὅς με κλάουσαν τότ' οὐκ ἠλέησε.

Phot. Berol. 137, 1: ἀνηλέητος· οὐ μόνον ἀνηλεής. Εὔβουλος Δανάῃ· ,ἐκεῖνος κτέ.' — Phryn. 46, 2 Borr.: ἀνηλέητος· καὶ ἀνηλεής <ἄμφω δόκιμα>. — In Eubuli verbis deest vox necessaria ἀνηλέητος, qua re fragmentum vix sanum esse potest. Herw. (BphW. 1907, 286) verba ἰσχυρὸς σφόδρα glossema vocis ἀτεράμων esse putans hos versus restituere conatur: ἐκεῖνος ἦν | <ἀνηλέητος> κἀτεράμων, κλάουσαν ὃς | οὐκ ἠλέησέ με τότε. Probabilius Leo (Herm. 42, 155):

ἐκεῖνος ἰςχυρὸς cφόδρα
ἦν κἀτεράμων
<κἀνηλέητος>, ὃς κλάουςαν τότε
οὐκ ἠλέηςεν.

Queri videtur Danae de vi sibi a Iove illata.

Nomen fabulae *Δανάη* adhuc ignotum erat. Eodem indice usi sunt Apollophanes (Kock I, 707) et Sannyrio (Ko. I, 794).

2.

νόθος, ἀμφίδουλος, οὐδαμόθεν οὐδείς, κύων.

Phot. Berol. 100, 17: ἀμφίδουλος· ὁ ἐξ ἑκατέρων τῶν γονέων δοῦλος· ἔςτι παρ' Εὐβούλῳ ἐν Πεντάθλῳ ἡ λέξις· ,νόθος κτέ.' — Hes. ἀμφίδουλος· ἐξ ἀμφοτέρων τῶν γονέων δοῦλος. Idem exhibet Eust. 1445. 50 et Et. Magn. 87, 54. — Polluc. V, 162: ἐπὶ τοῦ μηδενὸς ἀξίου εὔωνος, οὐδεὶς οὐδαμόθεν... ὃν πολλοῦ ἄν τις ἡγήςαιτο τοῦ μηδενός... εὐκαταφρόνητος... οὐδὲ τοῦ τυχόντος ἄξιος. Cfr. [Eur.] Ion. 594: μηδὲν καὶ οὐδὲν ὢν κεκλήςομαι. — Ad Diogenem cynicum haec referri posse putat Reitzenstein p. XXIV. — Nomen fabulae *Πένταθλος* (vir quinque palmarum) adhuc ignotum erat; eodem indice usus est Xenarchus (Kock II, p. 468).

κύων b] κλύων malit Naber (cf. Leeuwen Mn. n. XXXV, 365) παρατραγῳδοῦντος esse verba suspicatus. Nil opus.

EUPOLIS.

1.

ὡς ἦρξε περὶ Μίνῳαν αὐτὸς οὑτοςι.

Lex. Messan. 280 v 5: Μινῷος cὺν τῷ ͅ, καὶ Μίνῳα τὸ παρεςχηματιςμένον, ᾧ ςυνεξέδραμε καὶ τὸ μονογενὲς ὄνομα Μίνῳα ἡ νῆςος, κτητικοῦ γὰρ τύπου. cημειωτέον δέ, ὅτι προπαροξύνεςθαι αἰτεῖ ἡ ςυςτολὴ τοῦ ᾱ. Εὔπολις Ἀςτρατεύτοις, ὡς ἦρξε κτλ.' ...τῇ γὰρ ςυςτολῇ ταύτῃ ἀκολουθήςει καὶ τὸ προπαροξύνεςθαι. — De Minoa insula conferas quae adnotavi ad Alcaei fr. 1.

2.

ὅμοιον ᾄδειν· οὐ γὰρ ἔςτ' ἄλλως ἔχον.

Phot. Berol. 48, 9: ᾄδειν ὅμοιον· καινοτάτη ἡ ςύνταξις καὶ Ἀττικῶς, εἰ καί τις ἄλλη, εἰρημένη. cημαίνει δὲ τὸ μάτην λέγειν, ὡς εἰ καὶ ἄλλος ᾄδειν ἐθέλοι τις ἐν οὐδενὶ πράγματι ἀνυςίμῳ. Εὔπολις ἐν Ἀςτρατεύτοις· ,ὅμοιον κτέ.' — Phryn. 20, 1 Borr.: ᾄδειν

ὅμοιον· σημαίνει τὸ μάτην λέγειν. τὸ γὰρ ᾄδειν ἐπὶ τοῦ μάτην λέγειν. Cfr. Ar. fr. 7 D.

ἔχον (ut *ὅμοιον*) Wilam. Sitz. 1907, 5] *ἔχων b, ἔχειν* Reitz.

3.

ἀνδρογύνων ἄθυρμα.

Phot. Berol. 127, 10: *ἀνδρογύνων ἄθυρμα· Εὔπολις ἐν Ἀστρατεύτοις· τοὺς ἄνδρας μὲν τὸ σῶμα φύντας, εἰς γυναῖκας δὲ σφᾶς αὐτοὺς ἀφέντας καὶ τὰς τούτων ἐπιτηδεύσεις ἐπιτηδεύοντας οὕτως ἔλεγον.* Phryn. 17, 13 Borr.: *ἀνδρόγυνον* (l. *-ων*) *ἄθυρμα· εἰ θέλοις γύννιν τινὰ σκῶψαι, χρήσαιο ἄν,* unde Kock. fr. ad. 839 sumpserat. Cfr. Suid. et Bekk. An. 393, 29: *ἀνδρογύνων· ἀσθενῶν, γυναικῶν καρδίας ἐχόντων.* — Ex hoc fragmento index fabulae restitui potest, qui fuit: *Ἀστράτευτοι ἢ Ἀνδρόγυνοι.*

ἀνδρογύνων Wilam. Sitz. 1907, 5] *ἀνδρόγυνον b.* — Herw. BphW. 1907, 286 in fine scribendum esse putat *ἔλεγεν* (sc. *Εὔπολις*) pro *ἔλεγον*, quia solus Eupolis ita viros effeminatos appellaverit. At cfr. Plat. Conv. p. 189 e: *ἀνδρόγυνον... νῦν οὐκ ἔστιν ἀλλ' ἢ ἐν ὀνείδει ὄνομα κείμενον.*

4.

τί δῆτ' ἄν, εἰ μὴ τὴν ἀμίδα καθεῦδ' ἔχων;

Phot. Berol. 91, 20: *ἀμίδα· δασέως. ‚τί δῆτ' κτέ'. Εὔπολις Αὐτολύκῳ.* ‚Quid factum esset, nisi —'.

5.

αὔλησον ταύτῃ κύκλιον ἀναβολήν τινα.

Phot. Berol. 107. 12: *ἀναβολή· προοίμιον διθυραμβικοῦ ᾄσματος. Εὔπολις Βάπταις· ‚αὔλησον κτλ.'* — De prooemio carminis, quod *ἀναβολή* vocabatur, cfr. Ar. Pac. 830: *ξυνελέγοντ' ἀναβολὰς ποτώμεναι,* ubi scholiasta explicat: *τὰς ἀρχὰς τῶν ᾀσμάτων* subiungitque Hom. Od. *α*, 155: *ἤ τοι ὁ φορμίζων ἀνεβάλλετο.* — Antiatt. Bekk. 80, 1: *ἀναβολὴν ᾠδῆς· ὡς λέγουσιν ‚ἄνω βάλε ἡμῖν'.* — Aristot. Rhet. 3, 9: *αἱ ἐν τοῖς διθυράμβοις ἀναβολαί.* — De voce *κύκλιος* cfr. Ar. fr. 149, 10 K, Callim. Del. 313: *σὸν περὶ βωμὸν ἐγειρομένου κιθαρισμοῦ κύκλιον ὠρχήσαντο.*

αὐτῇ Reitz.] *αὐτὴν b.* — Fort. leg. cum Wilam. (Sitz. 1907, 9) *αὔτη*: auletricem aliquis in convivio adhortari videtur, ut carmen tibia canere incipiat.

6.

οὐκ ἀνέχομ' αὐτόν· ἀντιπράττει παρὰ μέλος.

Phot. Berol. 135, 15: *<ἀ>νέχεσθαι τοῦτον, οὐχὶ τούτου, Εὔ-*

πολιϲ Βάπταιϲ· ,οὐκ ἀνέχομαι κτλ.' — Eust. 725, 54: Ἀττικοὶ γοῦν τὸ ὑπερορᾶν αἰτιατικῇ ἀϲυνήθωϲ ϲυντάϲϲουϲιν· οὕτω δὲ καὶ τὸ ἀνέχεϲθαι. — Ad rem cfr. Hom. Od. ρ, 13 cum interpretatione Eust. 1853, 57: οὐ γὰρ ἀεργὸν ἀνέξομαι... ἤγουν οὐδεὶϲ ἀργὸϲ τραφήϲεται παρ' ἐμοί... τὸ δὲ ἀνέξομαι ἀεργὸν τῆϲ ἀρχαίαϲ Ἀτθίδοϲ· οἱ γὰρ ὕϲτεροι γενικῇ ϲυντάϲϲουϲι τὸ ἀνέξομαι. De locutione παρὰ μέλοϲ cfr. Plat. Phil. 28 b, Critia. 106 b.

7—12.

M. G. Lefebvre (Pap. de Ménandre p. XXI—XXVI, tab. XLIX—LIII) Menandri fragmentis nova fragmenta sex tribus laciniis ex eodem dolio postmodo protractis utrinque conscripta adiunxit, quae e veteris comoediae fabula aliqua excerpta esse iam ipse sensit Aristophani ea dubitabundus adsignans. Eupolidis Demorum haec esse viderunt A. Koerte (BphW. 1911, 1547) collatis secum Eupol. fr. 108 K et fr. II a v. 1 sq. et J. Leeuwen (Museum, Leiden 1912, 154 et Mnem. nov. 1912, 129 sqq.). Fragmenta maximam partem misere habita supplere atque explicare studuerunt praeter editorem et Croisetium imprimis J. Leeuwen (Mnem. n. 1912, 129—136 [nobis L_1] et ibid. p. 208 [nobis L_2]) adiuvantibus Hartmano et Nabero, A. Mayer (BphW. 1912, 830—832), P. Maas (BphW. 1912, 861—2), A. Koerte (Herm. 1912, 276—313), qui et textum quantum poterat emendavit et argumentum enucleare conatus est, adiuvante Wilamowitzio.

7. Fragm. I a (1)

καὶ δὴ <θ>ε Πείϲανδρ[ο]ν̣ διε̣-
ϲτράφθαι χθὲϲ ἀριϲτῶντά φα-
ϲ', ἐπ<ε>ὶ ξέν<ω>ν τιν' αὐτοῦ
οὐκ ἔφαϲκε θρέψειν.
Παύϲων δὲ προϲ<ϲ>τὰϲ Θεογένει
δειπνοῦντι πρὸϲ τὴν καρδίαν
τῶν ὁλκάδων τιν' αὐτοῦ
κ]λέψαϲ ἅπαξ διέϲτρεφεν·
α]ὐτὸϲ δ' ἔκειθ' ὁ Θεογένηϲ
τ]ὴν νύχθ' ὅλην πεπορδώϲ·
<δια>ϲ̣τρέφειν οὖν πρῶτα μὲν χρὴ Καλλιαν
τοὺϲ ἐν μακροῖν τειχοῖν δ' ἅμ', ἀ-
ρι]ϲτ<ητ>ικώτεροι γάρ εἰϲιν ἡμῶν·
Νικήρατόν τ' Ἀχαρνέα

]ϲ̣ι̣ν̣ διδόντα χοίνικαϲ
]ε̣ον ἑκάϲτωι
]νη τῶν χρημάτων
οὐδ᾽ ἄ]ν̣ τριχὸϲ πριαίμην
]ν
]π̣ο̣ϲ.

1. δῆϑε Maas coll. Eur. El. 268] δηδε pap.; δὴ δὲ Lef. Koe., δῆλα Leeuw., δῆτα Hartman. — 3. ἐπεὶ Hartman probantibus Mayero et Maasio] επι pap.; ξένων Leeuw. Koe.] ξενοιν pap., ξένον Hartm. Wilam. — οντ᾽, quod in papyro post τιν᾽ legitur, delevit Maas coll. v. 7; pro ὄντ᾽ reponit Wilam. et Koe. ὅϲτιϲ, traditum αὐτοῦ in αὐτὸν mutantes; ὄντ᾽ ἄϲιτον malit L_2, ὄντ᾽ ἄλουτον Hartm. coll. Ar. Av. 1554. — 5. προϲϲτὰϲ Leeuw. Koe. Maas] προϲταϲ pap. — Θεογένει Lef. alii] Θεογονει pap. — 8. κλέψαϲ Lef. Koe. Maas] βλέψαϲ L_1. — Verbum διαϲτρέφω obscoenam habere significationem (‚penitus in culum irrumpere') recte cognoverunt Mayer et Maas; tum autem illud ὁλκάδων de mulierculis dictum est (cfr. Anth. Pal. V, 160). Sed non omnia hic perspicua sunt, ut ἅπαξ, pro quo ἀπρὶξ reposuerit Maas, et imperf. διέϲτρεφεν. — 9. pro αὐτὸϲ a Lef. suppleto suspicatur Maas λυτόϲ aut πλυτόϲ aut χυτόϲ. — 11. διαϲτρέφειν primus Croiset, tum alii] ϲτρεφειν pap.; τρέφειν μὲν οὖν L_1, <νῦν δια>τρέφειν οὖν πρῶτα μὲν L_2. — 11. ϑ᾽ ἅμ᾽ pap.] ϑαμά Naber. — 13. ἀ[ρι]ϲτ<ητ>ικώτεροι L_2 coll. Eupol. fr. 130 K (ἀριϲτητικόϲ· Εὔπολιϲ Δήμοιϲ) prob. Maasio] ἀϲτικώτεροι Lef. Koe. — εἰϲιν sine causa delevit Wilam. Koe. — 15. παι]ϲὶν dubit. Koe., [εἴκο]ϲιν Crois., κριϑῶ]ν L_1, τροφῆ]ν L_2. — 16. ἤ καί τι πλέ]ον Crois., [μεμαγμένω]ν L_1, [τρεῖϲ ἀλφίτω]ν L_2; τρεῖϲ οὔ τι πλέ]ον Wilam., [δύ᾽ οὔ τι πλέ]ον optime Koe. — 17. [ἐγὼ δὲ τἀπίλοιπα δ]ὴ L_2. — 18. [οὐδ᾽ ἄ]ν Leeuw. Koe.

8. Fragm. I b (2).

ὡ̣ϲ̣ φηϲ̣ π̣α̣ν̣ . . ει . . . ε]ι κἄξιοι δημηγορεῖν,
χϑὲϲ δὲ καὶ πρῴην παρ᾽ ἡμῖν φρατέρων επ̣ι̣[
κοὐδ᾽ ἂν ἠττίκιζεν, εἰ μὴ τοὺϲ φίλουϲ ηἰϲχύν[ετο,
τῶν ἀπραγμόνων γε πόρνων κοὐχὶ τῶν ϲ̣εμνῶν [τιϲ ὤν,
ἀλλ᾽ ἔδει νεύϲαντα χωρεῖν εἰϲ τὸ κινητήρ[ιον,
τῆϲ ἑταιρ<ε>ίαϲ δὲ τούτων τοὺϲ φίλουϲ ἐϲκ[
ταῖϲ ϲτρατηγίαιϲ δ᾽ ὑφέρπει καὶ τρυγωιδ[
εἰϲ δὲ Μαντίνε<ι>αν ἡμᾶϲ οὗτοϲ οὐ μεμ̣[
τοῦ ϑεοῦ βροντῶντοϲ ὑμῖν οὐδ᾽ ἐῶν[τοϲ
εἶπε δήϲ<ειν> τοὺϲ ϲτρατηγοὺϲ πρὸϲ βίαν [ἐν τῷ ξύλῳ·
ὅϲτιϲ οὖν ἄρχειν τοιούτουϲ ἄνδραϲ[
μήτε πρόβατ᾽ αὐτῷ τεκνοῖτο, μ<ή>τε <γ>ῆ κ̣[αρποὺϲ φέροι.
ΑΡ ὦ γῆ πατρῴα χαῖρε· ϲὲ γὰρ ἀϲπ̣[άζομαι
π̲αϲῶν πόλεων ἐκπαγλ[οτάτη . . .
Ϲ̣Μ τὸ δὲ πρᾶγμα τί ἐϲτι; [. . .

χαίρειν δέ φ[ημι…
πανταπ̣ ..[
πρα̣[

1. Priores litterae valde dubiae sunt. — *κἄξιοι* Leeuw., *κἀξιοῖ* Koe. — 2. in fine *ἐδεῖ[τ' ἔτι]* Le., *ἔρη[μος ἦν* melius Koe. — 3. *εἰ* Le. Koe.] *η* pap. — *ηἰςχύν[ατο]* Le. Koe. — 4. *γε* Le. Wilam. Koe.] *τε* pap. — in fine [*τις ὢν*] optime suppl. Leeuw. probante Mayero; [*τινας*] Wilam. Koe. — 5. *κινητήρ[ιον]* Koe.; *βινητήρ[ιον]* Leeuw., quamquam ipse apte confert Herodae Mim. V, 2 et illum *Κινηςίαν* Aristophaneum. — 6. *ἑταιρ<ε>ίας* correxi] *ἑταιρίας* pap. Lef. alii. — in fine *ἐςκ<έμμεθα>* L_1, *ἔςκ[ωπτ' ἀεί]* L_2, *ἐςκ[εύακεν]* Koe., *ἐςκ[ώψαμεν]* probabiliter Mayer. — 7. *τρυγωιδ ίας ποιεῖ]* Lef., *τρυγωιδ[οῖς μέμφεται]* Leeuw., *τρυγωιδ[ίαν δάκνει]* speciose Koe. — 8. *Μαντίνε<ι>αν* ed. alii] *Μαντινεαν* pap. — in fine *μεθ[ῆκε δή]* dubitanter Crois., *μετ[ήγαγεν]* Leeuw., *μέμ<νηςθ' ὅτι]* optime Wilam. — 9. illi *ουκ* in papyro secunda manu *δ* superscriptum agnovit Koe., qui proponit legendum *οὐδ' ἐῶν[τος ἐμβαλεῖν]*, (*ἐμβαλεῖν* etiam Wilam.) aut *cυμβαλεῖν*; *οὐκ ἐῶν [καλόν τι δρᾶν]* Crois., *οὐκ ἐῶν[τος cυμμαχεῖν]* Leeuw. — 10. *εἶπε δήςειν* Wilam. Koe.] *ειπε δηcϋ* Lef. in pap., *δηc' ε* (aut *δ*) agnoscit in pap. Koe., *εἶπε δή· cὺ* Crois., *εἶπε δὴ cὺ* Leeuw. — in fine [*ἐν τῷ ξύλῳ*] suppl. Wilam. Koe.; [*διαφθερεῖς*] Crois., [*αἱρούμεθα*] Leeuw. — 11. in fine [*αἱρεῖταί ποτε,*] speciose Wilam. Koe., [*οὐ κακὸν δοκεῖ,*] Crois., [*ἡγεῖται καλόν,*] Leeuw. — 12. *μήτε γῆ κ[αρποὺς φέροι]* Leeuw., *μήτε γῆ κ[αρπὸν φέροι]* Wilam. — 13. *ἀςπ[άζομαι]* Crois. Leeuw. Koe. — 14. *ἐκπαγλ[οτάτη καὶ φιλτάτη* Koe.] *εκπαγκλ.* pap.; *ἐκπαγλ[ότατ' οὖν ἧς μοι φίλη]* Crois., *ἐκ παγκαλ[…* Leeuw. — 16. *φ[ημι]* suppl. Koe. — Personas quae colloquuntur esse Aristidem et Solonem putat Leeuw. pro illo *Ϲ̣Μ̣*, quod Lef. legit, reponens *ϹΟΛ*; Jensen (apud Koert.) *ΠΙΔ* agnoscit atque coll. III a 16 *'ЄΠΙΔΑΥΡΙΟϹ* fuisse suspicatur. Koerte v. 13—14 et 16 sq. eidem personae tribuit, cuius nomen fort. ab *ΑΡ* incipiebatur, versum autem 15 alteri personae, cuius nomen excidit.

Fragmentum II a (3).

θέρμαινέ θ' ἡμῖν καὶ θύη] πέττε̣ι̣ν̣ τι[νὰ
κέλευ', ἵνα cπλάγχνοιςι] ς̣υ̣γγενώμ[ε]θ̣α̣.
(*Χορ.*) *εἶέν· κελεύςω] τ̣αῦτα καὶ πεπράξεται*
]. ςεςθε τοὺς Δήμους ὅςῳ̣
]οι νῦν διακείμενοι
]κ' ἤρχετον cὺ καὶ Σόλων
ἥβης ἐκείνης ν]οῦ τ' ἐκείνου καὶ φρενῶν
]c. [?] ηδ [..] μάτων
]ο̣ι̣ [..] — ςυχνὴ
εἴ] χεται
]τον ἢ
π]ρόςθεν
]μ̣ὴ̣ προδῷς

τὴ]ν προθυμίαν
Μ]υρωνίδην
]ο̣ῦς ἀνήγαγεν
] ἀσπάσασθαι
κ]α̣[ραδ]οκῶ.

v. 1—2. supplevit Koe. ex Eupol. fr. 108 K. — Idem vv. 3—6 supplet: [εἶεν· κελεύσω] ταῦτα, καὶ πεπράξεται, | [ὑμεῖς δ' ἄρ' αἰσθή]σεσθε τοὺς Δήμους ὅσῳ | [πάντες κάκιον εἰ σὶ νῦν διακείμενοι | [ἢ πρόσθεν, ἡνί]κ' etc. — 6. οὐ]κ Leeuw. — 7. [ἥβης τ' ἐκείνης ν]οῦ τ' probabiliter supplet. Wilam. coll. Cratin. fr. 65 K: ἥβης ἐκείνης, νοῦ δὲ τοῦδε καὶ φρενῶν. — 8. ἐ[πιτ]ηδ ευ]μάτων suppl. Koe. — Idem supplet: v. 10. οἴ]χεται, v. 12. π]ρόσθεν, v. 14. τὴ]ν, v. 15. Μ]υρωνίδην, quod etiam Leeuw. et Wilam. proponunt, v. 18. κ]α[ραδ]οκῶ.

10. Fragmentum II b (4).

[α]ὐτὸς γὰρ ως.[
ἄνδρες ωνη[
ν̣τες ἐν τοίαισιν ἡ-
δοναῖσι κείμεθα.
ἐπ]ε̣ὶ δ' ὁ̣ρῶ τοὺς ἄνδρας ἤδη τυχ̣η̣[
καθ]ημένους, οὓς φασιν ἥκειν π̣αρ[
].εα μὲν δὴ τῶν φίλων προστη[
]ος ὀρθὸς ἑστηκὼ[ς πάρε]στ' αὐ̣τ̣ῶ̣ν.[
ὁ Μυ]ρωνίδης, ἐρώμεθ' [α]ὐ̣τὸ[ν
εἰπέ μοι ὦ[
μόλις̣ ε[
πρὸς πολλ̣ῶ̣ν̣[
φρά[σ]ον [
(Μυ.) ὅ]δ' αὐτός εἰμ' ἐκεῖνος ὃν σ̣[
ο̣ τὰς Ἀθήνας πόλλ' ἔτη [...
.αστ[..]..δρους ἄνδρ[ας...
η καὶ σαφῶς οι.[...
ηνα̣νε̣θ [.]ηγγ.[

1. α]ὐτὸς Koe., ο[ὗτος Lef. — 2-4. ὦ[⏑ — ⏑ — ντες | ἐν τοιαῖσι δ' | ἡδοναῖσι κείμεθα dubitanter Leeuw. — 5. ἐπ]εὶ δ' ὁρῶ Koe.] ον̣ω pap.; [Πόσ]ειδον οὐ τοὺς ἄνδρας τούσδ' ὁρῶ Wilam. — 6. καθ]ημένους Koe. Wilam. — in fine παρ[ὰ νεκρῶν] Wilam. Koe. — 7. ἐνταῦθ̣α, in fine προστή[σομαι] dubitanter Koe. — 8. ὃς Wilam., μόν[ος Koe.; ἑστηκὼ[ς παρε]στ' Koe. Wil.; in fine [ὁδί] suppl. Koe., [μόνος] Wilam. — 9. ὁ Μυ]ρωνίδης Koe., Μυ]ρωνίδης Leeuw. Wil; [α]ὐτὸ[ν Koe. Wil., in fine autem [ὅτι θέλει Koe. — 13. φρά[σ]ον Koe. — 14. ὅ]δ' αὐτὸς <εἰ>μ' (ημ' pap.) Leeuw. Wil. Koe. — in fine σ[ὺ προσδοκᾷς] Wilam. Koe., ἐ[καλεῖτε] probabiliter Leeuw. — 14. in fine [προηγμένος] dubitanter Koe. —

16. [ἀνάν]δρους Koe. — ἄνδρ[ας] Leeuw. Koe. — Illum Myronidem esse, qui v. 14. post chori breves aliquot versiculos prodit, suspicatur Koerte.

11. Fragmentum III a (5)

]ν̣ [——]ντε προcμ . . . [
] νῦν αὐτίχ' ἁγνὸ̣c εἰμ' ὅτῳ̣
δί]καιοc εἰμ' ἀνήρ <:> λέγ' ὅ τι λέγειc.
]οc ποτ' εἰc ἀγο[ρὰ]ν κυκεῶ πιών,
κρ]ί̣μνων τὴ[ν] ὑπήνην̣ ἀνάπλεωc
] . . ων· τοῦτ' ἐννοοῦμαί πωc ἐγώ.
[. .]θ̣ὼν δὲ ταχέωc οἴκαδ' εὐθὺc τοῦ ξένου
[.]ε̣δραcαc, ὦ πανοῦργε καὶ κυβευτὰ cύ;
[. . .]ε̣ν κελεύε̣ιν τὸν ξένον μοι χρυcίου
]αι cτατ[ῆ]ραc ἑκατόν· ἦν γὰρ πλούcιοc.
]ον ἐκ[έ]λευcέ μ' εἰπεῖν, ὅτι πιὼν
]κ̣ᾆτ' ἔλαβον τὸ χρυcίον
]ε̣ίτω τιc ὅ τι ποτὲ βούλεται
]τ̣ῆc δικαιοcύνηc ὅcη.
]ητ̣ηνουτειτω διαcτολὰ[c]
]ωνπραξεν οὑπιδαύριοc
]c̣ φρενῶν αποκλειc ἐκποδὼν
]ραν κατέλυcαc [ἠτ]τ̣ηθεὶc πολύ.
]αξάμην δὲ χρήματ' οὐ λέγω.
]θανόντων ταύταc̣ οὐ χάριτοc ἄξια
] . . . ν εἰ cαφῶc τιc ἀποθάνοι
]υ̣οπου[

1. προcμ[ένω] Koe. — 2. αὐτίχ' Leeuw.] αυτικ pap. — pro tradito ὅτῳ Wilam. Koe. ἐγώ reponunt. — 3. [ἐπεὶ δί]καιοc Wilam.; δί]καιοc etiam Koe. Leeuw. — Post ἀνήρ duo puncta videntur esse. — 4. [ἦλθε ξέν]οc ποτ' Koe., ποθεῖc Leeuw., ἀγο[ρά]ν Leeuw. Koe. — De κυκεῶ cfr. Ar. Pac. 712: κυκεῶν' ἐπιπίοιc. — 5. [ἦν γὰρ ἔτι κρ]ίμνων suppl. Koe., κρ]ίμνων etiam Leeuw. Naber. Wil.; [ἔπειτα κρ]ίμνων initio supplet L_2. — 7. [ἐλ]θὼν Koe., [μα]θὼν Leeuw. — 8. [τί] initio suppl. Koe., [ἀπ]έδραcαc L_1, sed una tantum littera deesse videtur Lefeburio. De κυβευτά cfr. Aristot. Eth. Nic. IV, 3 p. 1122 a 7: κυβευτὴc καὶ ὁ λωποδύτηc καὶ ὁ ληcτὴc τῶν ἀνελευθέρων εἰcίν. — 9. [ἔφη]ν, aut [εἶπε]ν, κελεύων Koe., [παρὸ]ν κελεύειν Leeuw. — 10. [δοῦν]αι Koe. L_2. (cfr. Eupol. Demorum fr. 112 K: ἔχων cτατῆραc χρυcίου τριcχιλίουc). — 11. ἐκέλευcέ μ' Leeuw., ἐκέλευc' ἔμ' Koe.; ὅτι Leeuw., ὅ τι Koe. — 12. initio [ἦλθεν θύραζε·] supplet Koe. — 13. [ἀποδοὺc δὲ ποι]είτω Koe. — 14. [νὴ Δί' ἄγαμαί cε] initio supplet idem. — 16. <ἔ>πραξεν Koe. — 18. [γῆν διαφο]ρὰν et [ἠτ]τηθεὶc suppl. idem. — 19. ἐπρ]αξάμην et λόγῳ (pro tradito λέγω) Wilam. — 20. [ἐκ τῶν] initio supplet. Wilam.; ἐκ τῶν] θανόντων οὐ χάριτοc ταῦτ' ἄξια transposuit Leo (apud Koertium).

12. **Fragmentum III b (6).**

]ϲι[.]τ. ντωχει.[
]μεδ' ἢ ταῦτ' ἂν [ἔ]πορε χρήμα[τα.
[τί] τοὺϲ ϑανόνταϲ ο[ὐ]κ' ἐᾶιϲ τεϑνηκέν[αι;
[μ]αρτύρομαί ϲ'· ἔτι δὲ.. ἀγωνι[ο]υμ[
[κα]λέϲαϲ με ϲυνδεῖϲ κἀδι[κε]ῖϲ. — ἀλλ' οὐ[κ ἐγὼ
ξυνέδηϲά ϲ', ἀλλ' ὁ ξένοϲ ὁ τ<ὸ>ν κυκεῶ [πιών.
δίκα[ι]α δῆτα ταῦτα πάϲχειν ἦν ἐμέ; —
ἐροῦ βαδίζων ἱερέα τὸν τοῦ Διόϲ. —
ἔτ'
ὕβριζε· ταῦτα δ' οντ' ὀφλήϲειϲ ἐμοί.
ἦ] γὰρ ϲὺ <περὶ> τοὐφλεῖν λέγειϲ οὕτωϲ ἔ[χων;
— καὶ ναὶ μὰ Δία κλάοντα καϑεϲω ϲ.[.]ηνωϲ. —
— καὶ τοῦτό μου τὸ χρέοϲ καταψευ[
[.]..τετ' αὐτὸν καὶ παραδοτο[
]αρεϲτιν τῶν τοιούτων α[
ἐμ[..]όμην δ' ἂν καὶ διοπ...ον χα[
τὸν [ἱε]ρόϲυλον ὅϲ ποτ' η...νενδε[
τοῦ τῶν πανούργων..ιν τῶν νεωτ[έρων
τὸν Σωκράτη... ὁπόταν εὖ τὸ ϲῶμ' ἔχ[η.
ἐγὼ δὲ πάϲη προϲαγορεύω τῇ πόλ[ει
εἶναι δικαίουϲ, ὡϲ ὃϲ ἂν δίκαιοϲ ἦι
]....τον..[..]....

2. [ἔ]πορε χρήμα[τα] dubitanter Koe. — 3. supplevit Leeuw. coll. Eur. fr. 507 N² probante Koertio. — 4. μ]αρτύρομαι. <προϲ>έτι δ' ἀγωνι[ο]ύμ[εϑα] Wilam. Koe., μ]αρτύρομαί ϲ'. ἔτι δέ μ' ἀγωνι[ο]ύμ[ενον] Leeuw. — 5—6. suppl. Leeuw. Koe. — 8. ἐροῦ Wil. Koe.] εφου legit in papyro Lef., ἔπου Leeuw., qui post ἱερέα <ὡϲ> inserit. — ἱερέα τὸν transposuit Leo (apud Koe). — 9. ταῦτα <πάντα> δ' ἔτ' ὀφλήϲειϲ fortasse recte L_1. Koe. — 10. correxit et supplevit L_2 prob. Koertio] γαρουτουφελειν pap. — 11. καϑιῶ ϲ' [ἐμφ]ανῶϲ Koe ; καϑιῶ etiam Leeuw., qui in fine [εὐ]ϑέωϲ supplet. — 12. καταψευ[ϲϑήϲεται] dubitanter Koe., καταψεύ[δει ϲαφῶϲ] Leeuw. — 13 [φυλάτ]τετ' Koe.. [κομί]ζετ' Wilam., [ξυλλά]βετέ τ' optime L_2. — in fine παράδοτ' ε[ἰϲ τὸ ξύλον] L_2. Koe. — 14. optime supplet L_2 probante Koertio: [πάλαι γ]άρ ἐϲτι τῶν τοιούτων ἄ[ξιοϲ]. — 15. ἐμ[εμφ]όμην δ' ἂν καὶ Διόγ[νη]τον κα[κῶϲ] speciose supplet Koerte. — 16. [ἱε]ρόϲυλον Leeuw. Koe. — 17. τοῦ τῶν Leeuw., τούτων Koe.; [ἐϲτ]ὶ τῶν νεωτ[έρων] Leeuw. Koe. — 18. ϲωκρατί[ζοντ'] Koe., Σωκράτη [δ' ἄρ'] Leeuw. ; εὖ Leeuw. Koe.] ου pap. — ἔχ[η] Leeuw. Koe.

Fragmentum primum cantici iambici partem continet, secundum (I b) vero antepirrhema paene totum et initium dialogi Aristidis atque Solonis. Cetera fragmenta partes dialogorum trimetris iambicis compositorum dimetris iambicis intermixtis continent. In fra-

gmentis Myronidae fit mentio, quem cum Pericle in Demis collocutum esse Plutarchus (Per. 24) testatur (Eup. fr. 98 K). Ridentur Theogenes heluo, quem in Demis vellicatum esse e Scholiis Ar. Av. 822. cognitum habemus (Eupol. fr. 122 K). Pauson, pictor famelicus, de quo etiam Aristophanes (Thesm. 949, Plut. 602, Ach. 854) et Heniochus (fr. 4. 3 K) locuti sunt. Callias iuvenis dives, Pisander, quem et ipse Eupolis in Astrateutis (fr. 31 K) et in Maricante (fr. 182 K) et Aristophanes saepius derisit. — Nomen fabulae *Δῆμοι* in fr. 3 (II a) v. 4. legitur. — De argumento conferas quae copiose disseruit Koerte.

13.

σοφὸς γὰρ ἀνήρ, τῆς δὲ χειρὸς οὐ κρατῶν.

Plut. Arist. 4: *τῶν δὲ δημοσίων προσόδων αἱρεθεὶς ἐπιμελητὴς οὐ μόνον τοὺς καθ' αὑτόν, ἀλλὰ καὶ τοὺς πρὸ αὑτοῦ γενομένους ἄρχοντας ἀπεδείκνυε πολλὰ νενοσφισμένους καὶ μάλιστα τὸν Θεμιστοκλέα· ‚σοφὸς κτλ.'* — Ad Eupolidis Demos probabiliter rettulit Wilamowitz (Herm. 1879, 183) probante Nauckio (Mél. VI. 178), qui versiculum illum inter tragicorum adespota olim receperat (fr. 352[1]). Kockius, quamquam huius versus in Com. Att. fragm. I, p. 293 (Eupol. fr. 135) mentionem fecerat, tamen neque in Eupolidis fragmentis neque in Adespotis eum collocavit.

14.

ζειαί.

Schol. in Cyrilli lexicon (Reitzenstein, Index schol. Rostoch. 1890/91 p. 8): *ζειαί· ει· ὡς στεῖαι μνεῖαι χρεῖαι· ὡς ἐν Κόλαξιν Εὔπολις.* — Cfr. Ar. fr. 412 K: *ἀράκους, πυρούς, πτισάνην, χόνδρον, ζειάς, αἴρας, σεμίδαλιν.* Pher. fr. 188 K: *κυάμους, ἀφάκην, ζειάς, αἴρας, ἀκεάννους.* — Xen. Anab. V, 4, 27.

15.

ὤφειλ' Ὑάκινθος ἀποθανεῖν ἀμυγδαλῇ.

Phot. Berol. 97, 25: *ἀμυγδαλῆ· περισπᾶται τὸ δένδρον, ἀμυγδάλη δὲ ὁ καρπὸς παροξυνεῖται. Εὔπολις Πόλεσιν· ‚ὤφειλ' κτλ.'* Athen. II. 52 f: *Πάμφιλος μὲν ἀξιοῖ ἐπὶ τοῦ καρποῦ βαρύνειν ὁμοίως τῷ ἀμυγδάλῳ· τὸ μέντοι δένδρον θέλει περισπᾶν... Ἀρίσταρχος δὲ καὶ τὸν καρπὸν καὶ τὸ δένδρον ὁμοίως προφέρεται κατ' ὀξεῖαν τάσιν. Φιλόξενος δ' ἀμφότερον περισπᾷ* (cf. Eupol. fr. 70 K; Ar.

fr. 590 K; Phryn. fr. 60 K) ... *Τρύφων δὲ ἐν Ἀττικῇ προσῳδίᾳ* (fr. 13 V) *ἀμυγδάλην μὲν τὸν καρπὸν βαρέως, ὃν ἡμεῖς οὐδετέρως ἀμύγδαλον λέγομεν, ἀμυγδαλᾶς δὲ τὰ δένδρα.* Idem exhibet Herodian. I, p. 321, 25 et II, p. 911, 15 Lentz.

De Hyacintho cfr. Ov. Met. X, 111 sqq.

ὤφειλ' Reitz.] ὀφείλεν b. — ἀμυγδαλῇ b] aut ἀμυγδάλῃ (E. Schwartz) scribendum esse videtur aut cum Reitzensteinio <ὑπ'> ἀμυγραλῇ legendum. Cum E. Schwartzio potius faciam.

16.

ἀναγχίππους.

Phot. Berol. 109, 8: *ἀναγχίππους· τοὺς ἀναγκαστικοὺς ἱππέας. Εὔπολις Πόλεσι· καὶ ἀναγχιππεῖν* (fr. 394 K) *τὸ μετ' ἀνάγκης ἱππεύειν.*

17.

τίς ἐνεβρόντησέ μοι;

. . . .

ὦ μοχθηρέ, τίς ἐπάταξέ σε;

Lex. Sabbait. 20, 16: *<ἐνεβρόντησε... Εὔπολις> Ταξιάρχοις· ,τίς κτλ.'; εἶτα ἐπιφέρει· ,ὦ μοχθηρέ κτλ.'* — Cfr. Men. fr. 100 K: *ἐμβεβρόντησαι.* — Xen. Hell. 4, 7, 7. — Dem. 19, 131.

Verba ἐνεβρόντησε ... Εὔπολις addidit Papadop.

18.

ᾠδεῖον.

Lex. Messan. 283 v 5: *<ᾠδὴ> σὺν τῷ ι, παρ' ὃ καὶ τὸ ᾠδεῖον. Εὔπολις <ἐν Χρ>υσῷ γένει.* — Phot. et Suid. *ᾠδεῖον· Ἀθήνησιν ὥσπερ θέατρον, ὃ πεποίηκεν, ὥς φασι, Περικλῆς εἰς τὸ ἐπιδείκνυσθαι τοὺς μουσικούς· διὰ τοῦτο γὰρ καὶ ᾠδεῖον ἐκλήθη, ἀπὸ τῆς ᾠδῆς, ἔστι δὲ ἐν αὐτῷ δικαστήριον τοῦ ἄρχοντος* (cfr. Ar. Vesp. 1109). *διεμετρεῖτο δὲ καὶ ἄλφιτα ἐκεῖ.* Cfr. Vitruv. 5, 9.

Fragmenta incertae sedis.

19.

εἴ τις ἀποτέτιλται
αὐτῶν ὁ πέμπτος ὥσπερ εἰς ζήτρειον ἐμπεσὼν ⏓.

Etym. genuin. A (Reitzenstein, Index schol. Rostoch. 1890/91 p. 8): *ζήτρειον· σημαίνει τὸ τῶν δούλων δεσμωτήριον ἢ κολαστήριον ἤγουν τὸν μυλῶνα παρὰ Χίοις καὶ Ἀχαιοῖς, ἐκεῖ γὰρ ἐδεσμεύοντο οἱ δοῦλοι. Εὔπολις· ,εἴ τις κτλ.'* Idem fragmentum mutilatum in-

notuit ex Etym. M. 411, 35 (fr. 348 K). Phot. Suid. *ζήτρειον· τὸ τῶν δούλων κολαστήριον*. Poll. 3, 78: *ἵνα κολάζονται οἱ δοῦλοι, μυλῶνες καὶ ζήτρεια*. — Hes. — Eustath. 837, 44. — Cfr. Ar. fr. 93 K, Theop. 63 K; Herodae V, 32.

1. *ἀποτέτιλται* Reitz] *ἀπὸ τέτιλται* A. 2. *αὐτῶν ὁ πέμπτος* corrupta videntur Nauckio (Mél. VI, 74).

20.

ὅσον
γένοιτ' ἂν αὐτῇ βελτίω τὰ πράγματα.

Etym. genuin. A (Reitzenstein, Index schol. Rostoch. 1890/91 p. 8): *βελτίω· βελτίονα, βελτίοα καὶ κατὰ κρᾶσιν βελτίω, ὡς κρείσσονα, κρείσσοα, κρείσσω. Ἡρωδιανὸς περὶ παθῶν. Εὔπολις· ,ὅσον κτλ.' ἡ τι συλλαβὴ βραχεῖα, ὅθεν καὶ διὰ τοῦ ι.*

21.

ἄγαμαι κεραμέως αἴθωνος ἐστεφανωμένου.

Philetaer. Vatic. (Cohn, RhMus. 1888, 415): *ἄγαμαί σε καὶ ἄγαμαί σου· τὸ μὲν ἦθος ἔχει καὶ εἰρωνείαν, τὸ ἄγαμαί σου. Εὔπολις· ,ἄγαμαι κτλ'. τὸ δὲ ἔπαινον ὡς ἀποδεχομένου τοῦ λέγοντος. ὁμοίως λέγουσι τούτῳ καὶ τὸ θαυμάζω σε.* Cfr. Bekk. An. 335, 32: *ἄγαμαι· ἄγαμαι τούτου, ἄγαμαι κεραμεῖ, Εὔπολις* (fr. 364 K) *καὶ Ἀριστοφάνης*. — Phot. Berol. 13, 1: *ἄγαμαι τούτου, ἄγαμαι κεραμείων.*

κεραμέος Cohn (et sic iam Meineke pro Bekk. *κεραμεῖ*)] *κεράμου* cod.

κεραμεύς ab Eupolide Hyperbolus dictus esse videtur (cfr. Mein. I, 190), qui *λυχνουργός* erat, *κεραμεύς* autem idem esse quod *λυχνουργός* testatur Hes. s. v. *κεραμεύς*. — De voce *αἴθων* cfr. Hermipp. fr. 46, 7 K: *δηχθεὶς αἴθωνι Κλέωνι* et Alex. fr. 2, 2 K: *αἴθων ἀνήρ*.

22.

ἱμάντας ἥξω δεῦρο πυκτικοὺς ἔχων.

Philetaer. Vatic. (Cohn, Rh. Mus. 1888, 417): *ὅτι πυξίδας οὐκ ἔλεγον, ἀλλ' ἱμάντας· ,ἱμάντας κτλ.' παρὰ τῷ Εὐπόλιδι.* Cfr. Suid. *ὁπλαί· αἱ πυξίδες, τῶν ἵππων οἱ ὄνυχες*. — E Philetaeri annotatione elucet caestus, quibus pugiles utebantur quique *ἱμάντες σπεῖραι βόειαι μειλίχαι σφαῖραι μύρμηκες κώδια* vocabantur, tralate etiam *πυξίδας* (ungulas) appellatos esse. De caestibus cfr. Verg. Aen. V, 401: in medium geminos immani pondere caestus proiecit, quibus

acer Eryx in proelia suetus ferre manum duroque intendere bracchia tergo. — Pausan. VIII, 40, 3: ἱμὰc ὀξὺc ἐπὶ τῷ καρπῷ τῆc χειρὸc ἑκατέραc. — Id. V, 21, 14: ὁ Ἀπολλώνιοc κατεcκευάcατό τε τοῖc ἱμᾶcιν ὡc εἰc μάχην. — Plat. Leg. VIII, p. 830 b. — Grasberger, Erziehung u. Unterr. im klass. Altert. III. p. 211 sq. — Si fabula Προcπάλτιοι Eupolis re vera litium cupiditatem exagitare voluerat. quod Meinekius (Com. Graec. fr. I, 141 sq.) et Bergkius (Rel. com. attic. 357 sq.) coniecerunt, fragmentum ad hanc fabulam referri potest. Cfr. Plut. Mor. 80 b: πεπαύμεθα τοὺc λόγουc ὥcπερ ἱμάνταc ἢ cφαίραc ἐπιδούμενοι πρὸc ἀλλήλουc καὶ τῷ πατάξαι καὶ καταλαβεῖν μᾶλλον ἢ τῷ μαθεῖν τι καὶ διδάξαι χαίροντεc.

23.

κἀν ποίᾳ πόλει
τοcοῦτοc <ὢν> τὸ μέγεθοc ἰχθὺc τρώγεται;

Philetaer. Vatic. (Cohn. Rh. Mus. 1888, 417): τρώγειν καὶ ἐcθίειν διαφέρει· τὸ μὲν τρώγειν ἐπὶ τῶν ἀλόγων ζῴων· ἔcτι δὲ καὶ ἐπὶ τῶν ἀνθρώπων τὸ τρώγειν. Εὔπολιc· ,κἀν ποίᾳ κτλ.'; μᾶλλον δὲ ἐπὶ τῶν τραγημάτων χρῶνται τῷ τρώγω. — Cfr. Antiatt. Bekk. 114, 15: τρώγειν οὔ φαcι δεῖν λέγειν τὸ ἐcθιειν, ἀλλὰ τὸ τραγήματα ἐcθίειν. — Phot. τρώγειν· οὐχὶ τὸ ἐcθίειν ἁπλῶc, ἀλλὰ τὰ τραγήματα καὶ τρωκτὰ καλούμενα· οὕτωc Ἀριcτοφάνηc (Eq. 1077. Pac. 1325, Lys. 537).

τοcοῦτοc ὢν Studemund] τοcοῦτο cod.

24.

ἁμαρτωλῶc.

Phot. Berol. 88, 4: ἁμαρτωλῶc· ἐπιρρηματικῶc. Εὔπολιc.

25.

ἄνθρωποc ἐξ ὁδοῦ.

Phot. Berol. 140, 15: ἄνθρωποc ἐξ ὁδοῦ· ἄνθρωποc ἐπιτυχὼν καὶ τῶν πολλῶν τῶν ἐν ταῖc ὁδοῖc καλινδουμένων. Εὔπολιc. — Phryn. 6, 4 Borr.: ἄνθρωποc ἐξ ὁδοῦ· ἀντὶ τοῦ ἄνθρωποc τῶν ἐν ὁδοῖc καλινδουμένων.

26.

οὐκ ἐc κόρακαc ἀνθρωπάριον ἀποφθερεῖ;

Phot. Berol. 141, 3: ἀνθρωπάριον· Εὔπολιc· ,οὐκ ἐc κτλ.' — Cfr. Nicophont. fr. 2 K: οὐκ ἐc κόρακαc τὼ χεῖρ' ἀποίcειc —; — Ar.

fr. 584 K: οὐκ εἶ — ἐς κόρακας ἐντευθενί; — Ar. Plut. 416: ἀνθρωπαρίω κακοδαίμονε.

ἐς Reitz.] εἰς b. — ἀποφθερεῖ Wilam. Sitz. 1907, 12] ἀποφθείρῃ b, ἀποφθερῇ Herwerd. (BphW. 1907, 286), cum in huiusmodi locutionibus futurum desideretur.

27.

ἀνόητά γ', <εἰ τοῦτ'> ἦλθες ἐπιτάξων ἐμοί.

Phot. Berol. 143, 1: ἀνόητα, εἰ τοῦτο ἐπιτάξεις· οἱ μὲν ἀγοραῖοι καὶ πολλοὶ οὕτως. Ἀττικῶς δὲ καὶ ἐσχηματισμένως Εὔπολις· ‚ἀνόητά γ' κτλ'. — Phryn. 3, 8 Borr.: ‚ἀνόητά γ' κτλ'. ἀντὶ τοῦ ἀνόητος εἶ ἐπιτάττων τοῦτο. Ἀττικῶν γὰρ τὸ λέγειν· ‚ἀνόητα εἰ τοῦτ' ἐπιτάξεις', unde Kock fr. ad. 577. exscripserat.

<εἰ τοῦτ'> e Phryn. supplevit Reitz. — ἦλθες] ἦθες b. — Initio glossae fuisse ἀνόητος εἶ, εἰ τοῦτο ἐπιτάξεις suspicatur Reitz.

HERMIPPUS.

1.

κάτειπε πόθεν εἶ μηδέ <τι> ψεύσῃ μάτην.

Lex. Messan. 283 r 15: ψεύσῃ σὺν τῷ ῖ, τὸ ὑποτακτικόν· Ἕρμιππος Ἀγαμέμνονι, κάτειπε κτλ'. — Cfr. Hom. Il. Δ, 404: μὴ ψεύδε' ἐπιστάμενος σάφα εἰπεῖν. — Od. δ, 140: ψεύσομαι ἢ ἔτυμον ἐρέω;

Hermippi fabula Ἀγαμέμνων adhuc ignota erat. Kock (RhM. 48, 238) suspicatur Hermippum parodiam scripsisse, cui Ἀγαμέμνων inscriptum fuerit. De Hermippi parodiis cfr. Mein. Hist. crit. com. gr. p. 92.

τι addidit Rabe.

2.

ἀμυλλιδωτόν.

Phot. Berol. 98, 8: ἀμυλ<λ>ιδωτόν· χιτωνίσκου τι γένος καλοῦσιν. Ἕρμιππος Θεοῖς. — Hes. ἀμυλλίδωτον· χιτῶνος εἶδος, ubi Ruhnken. ἀλυσίδωτον (lorica conserta hamis) coniecerat. Cfr. Polyb. VI, 23, 15: ἀλυσιδωτοὺς... θώρακας. Diodor. V, 30: θώρακας... σιδηροῦς ἀλυσιδωτούς. Strab. III, 6 (154): λινοθώρακες οἱ πλείους· σπάνιοι δὲ ἀλυσιδωτοῖς χρῶνται.

ἀμυλλιδωτόν Reitz.] ἀμυλίδωτον b.

Ex incerta fabula.

3.

ἄδραστα.

Phot. Berol. 34, 3: ἄδραστα· ἀποίητα. Ἕρμιππος. — Phryn. 9, 2 Borr.: ἄδρατα· ἀποίητα. ἃ γὰρ πεποίηται, δέδραται. — Hes. ἄδραστον· ἄπρακτον, ὃ οὐκ ἄν τις πράξειεν.

MAGNES.

1.

ἀμφορίσκον.

Phot. Berol. p. 104, 23: *ἀμφορεαφόρους· τοὺς μισθίους τοὺς τὰ κεράμια φέροντας. καὶ ἀμφορεαφορεῖν καὶ ἀμφορείδιον καὶ ἀμφορείδια Ἀριστοφάνης* (fr. 299, 3; Pac. 202; Eccl. 1119), *ἀμφορίσκον δὲ Μάγνης.* Cfr. Dem. 22, 76.

MENANDER.

1.

καὶ τῶν Ἁλῆσι χωρίον
κεκτημένος κάλλιστον εἶ, νὴ τὸν Δία,
ἐν τοῖς τρισίν γε, καὶ τὸ μακαριώτατον
ἄστικτον.

Etym. genuin. A (Reitzenstein, Index schol. Rostoch. 1890/91 p. 8): *ἄστικτον· οὕτως Ἀττικοὶ ἐκάλουν τὸ ἐλεύθερον χωρίον καὶ μὴ ὑποκείμενον χρηστῇ. εἴρηται δὲ ὅτι τοῖς ὑποκειμένοις χρέεσιν χωρίοις εἰώθεσαν ἐγκαταπηγνύειν στήλην, ἣν ἐκάλουν ὅρον, ἐν ᾗ ἐκεχάρακτο τὸ χρέος καὶ ὁ χρηστής, ἵνα μὴ πλανηθεὶς ἕτερος ὡς ἔτι καθαρῷ αὐτῷ δανείσῃ. τὸ δὲ ἐλεύθερον ἄστικτον ἐκάλουν. Μένανδρος· ‚καὶ τῶν Ἁλῆσι κτλ.'* — Quod fragmentum collatis Terenti Heaut. vv. 61 sqq.: ‚nam pro deum atque hominum fidem, quid vis tibi? | quid quaeris? annos sexaginta natus es | aut plus eo, ut conicio; agrum his regionibus | meliorem neque preti maioris nemo habet' cum Menandri fr. 140 K in unum cogit Reitzenstein sic supplens:

<τί γὰρ>
πρὸς τῆς Ἀθηνᾶς δαιμονᾷς, γεγονὼς ἔτη
τοσαῦθ'; ὁμοῦ γάρ ἐστιν ἑξήκοντά σοι
<ἢ καὶ πλέον,> καὶ τῶν Ἁλῆσι κτλ.

Quam coniecturam probatam Wilamowitzio (NJahrb. f. klass. Altert. 1899, 525 sq.) et Kretschmaro (p. 58) improbat Peppmüller (BphW. 1891, p. 980 adn.) propterea quod Terenti versus nimis ab hac ecloga discedant. Equidem cum Reitzensteinio facio atque nullus dubito, quin fragmentum ad fabulam *Ἑαυτὸν τιμωρούμενος* referam. Idem Peppmüller contra Wilamowitzium (l. c.) et qui illum secutus est Legrandium (Rev. des ét. Grec. 1903, 356) contendit a Menandro non Aexonides, sed easdem Halas Araphenides hic indicari, in quibus fabulae *Ἁλαεῖς* scena fuerit teste Herodiano (I, p. 540, 15 Lentz), Stephano Byz. 68, 2 Mein., Crameri An. Par. I. p. 397, 25. — Ad nostrum

locum spectare videtur Schol. Lucian. Iov. Trag. 48: *Μένανδρος ἄστικτον χωρίον εἰώθει λέγειν τὸ ἀνεπιδάνειστον*, unde Men. fr. 968. exscripserat Kock. Cfr. Hes. *ἄστικτον τὸ ἀνέπαφον χωρίον, τὸ γὰρ ὑποκείμενον ἐστίχθαι ἐλέγετο.* — Polluc. 3, 85: *λίθος ἦν ἢ στήλη τις δηλοῦσα, ὡς ἔστιν ὑπόχρεών τινι τὸ χωρίον, ἐπὶ δὲ τούτου ἐλέγετο ἐστίχθαι τὸ χωρίον, ὡς τὸ ἐναντίον ἄστικτον.* Harpocrat. I, p. 62, 14 Dind.: *ἄστικτον χωρίον· τὸ μὴ ὑποκείμενον δανειστῇ· ὅταν γὰρ ὑποκέηται, εἴωθεν ὁ δανείσας αὐτὸ τοῦτο δηλοῦν διὰ γραμμάτων ἐπόντων τῷ χωρίῳ, τὸ δ' αὐτὸ καὶ ἐπ' οἰκίας γινεται. Λυσίας ἐν τῷ πρὸς Αἰσχίνην τὸν Σωκρατικόν.*

2. *εἶ, νὴ* Reitz.] *ἦν ἢ* A. — 3. *τρισίν γε* metri causa Reitz.] *τρισίγε* A. Quid haec verba significent, hodie perspici non potest. Fortasse subaudiendum: *κάλλιστον... ἐν τοῖς τρισίν γε καλοῖς χωρίοις*, quae iam antea commemorata esse videntur.

2.

ἄγγαρος ὄλεθρος. ἡδέως ἄν μοι δοκῶ
ὅμως πεπονθὼς ταῦτα νῦν ταύτην ἔχειν.

Phot. Berol. 11, 6: *ἄγγαροι· οἱ ἐκ διαδοχῆς γραμματοφόροι. οἱ δὲ αὐτοὶ καὶ ἀστάνδαι. τὰ δὲ ὀνόματα περσικά... τίθεται τὸ ὄνομα καὶ ἐπὶ τῶν φορτηγῶν καὶ ὅλως τῶν ἀναισθήτων καὶ ἀνδραποδωδῶν... Μένανδρος... ἐν Προγαμοῦντι* (sequitur fr. 9 D) *...καὶ ἐν Θαΐδι ὁ ἀκρατής, ἄγγαρος κτλ.'* — Cfr. Phryn. 21, 12 Borr. (Plat. fr. 376 K): *ὄλεθρος ἄνθρωπος.* Ar. Lys. 235: *γερόντων ὀλέθρων.* Lucian. Dial. mort. 9, 4: *ὀλέθρῳ τινὶ ἀνθρώπῳ.* — De *ὅμως* c. part. = *καίπερ* cfr. Ar. Lys. 276. — Soph. Trach. 1105.

ἐν Θαΐδι ὁ ἀκρατής Wilam.] *ἔνθα ἰδίῳ ἀκρατής* ab. — 2. *ἔχειν* Wilam.] *ἔχει* ab.

3.

ἀναπετῶ.

Phot. Berol. 118, 1: *ἀναπετῶ· ἀναπετάσω. Μένανδρος Θεοφορουμένῃ.* Cfr. Zonar. 204. Suid. s. v. *ἀναπετῶ.* Men. fr. 26 et 458 K.

4.

ἐκκαίδεκα
κεῖνθ' ἀμίδες.

Phot. Berol. 91, 25: *ἀμίδα· δασέως... καὶ ὅλως τῇ δασείᾳ προσῳδίᾳ χαίρουσιν οἱ Ἀττικοί, καὶ παρὰ Μενάνδρῳ λέγεται ἐν τῇ Θετταλῇ διὰ τοῦ θ ἡ συναλοιφὴ αὕτη· ,ἐκκαίδεκα κτλ.'* — Cfr. Eupol. fr. 4 D, Aristoph. fr. 41 D.

ἐν τῇ Θετταλῇ Reitz.] ἐν τῷ θέτῃ b. — συναλοιφὴ] συναλειφὴ b. — ἑκκαίδεκα κεῖνθ' Reitz.] ἑκκαίδεκάκινθ' b.

5.

οὐκ ἀδελφός, οὐκ ἀδελφὴ παρενοχλήσει, τηθίδα
οὐδ' ἑώρακε<ν> τὸ σύνολον, θεῖον οὐδ' ἀκήκοεν.
εὐτύχημα δ' ἐστὶν ὀλίγους τοὺς ἀναγκαίους ἔχειν.

Phot. Berol. 108, 3: ἀναγκαῖον πολεμισταί· κατὰ ἀνάγκην πολεμικοὶ γεγονότες γέροντες ὄντες ὅ τε Λαέρτης καὶ ὁ Δόλιος (et sic etiam Hes.). καὶ οἱ προσήκοντες κατὰ γένος. Μένανδρος Θυρωρῷ· ,οὐκ ἀδελφός κτλ.' — Versum 3. citat etiam Eust. p. 1894, 38 omisso poetae nomine. Fragmentum correxit Wilam. (Sitzungsb. 1907, 10) collato Men. fr. 923 K. — ,Beatus, qui paucos habet propinquos atque necessarios, cum si male se gerat in iuventute a nemine admoneatur, ut pravos mores suos corrigat, sicuti ille, qui necessariis abundat (fr. 923)'.

Utrumque fragmentum quin in eadem fabulae parte fuerit haud dubitandum est. Menandri fabula Θυρωρός adhuc ignota erat. Fabulam cognominem scripsit Philemon (Kock II. 487).

1. τηθίδα (cfr. fr. 923, 5) Wilam.] Τιτθίδᾳ b, Τιτθίδα Reitz. p. XXV. — 2. ἑώρακεν pro ἑόρακεν hic primum metro firmatum apparet. Blass (RhM. 1907, 271) ἑωράκει — ἠκηκόει scribendum esse suspicatur, nullo tamen firmo argumento usus. — θεῖον b et Wil.] θεῖος Reitz. — 3. ὀλίγους τοὺς Reitz.] ὀλιγοστοὺς b.

6.

καὶ Λαμπρίας ὄπισθεν ἀλάβαστον φέρων.

Phot. Berol. 70, 4: ἀλαβαστοθήκας· <τὰς θήκας τῶν ἀλαβάστων> Δημοσθένης (19, 237) <λέγει>, ἃς ἐν τῇ συνηθείᾳ μυροθήκας καλοῦσιν. ἀλάβαστοι δέ εἰσι λήκυθοι, ὧν οὐκ ἔστι λαβέσθαι διὰ λειότητα. <ἀλάβαστος>· οὕτως Μένανδρος ἄνευ τοῦ ρ̄ Ὀργῇ· ,καὶ Λαμπρίας κτλ.' σημαίνει δὲ μυροθήκην· ἔνιοι δὲ αὐτὴν προάγουσι σὺν τῷ ρ̄. — Cfr. Bekk. An. 375, 12; Suid. s. v. ἀλαβαστοθήκας. — Bekk. An. 374, 6: ἀλάβαστρον· ἄγγος μύρου μὴ ἔχον λαβάς, λίθινος ἢ ψήφινος μυροθήκη· γράφεται δὲ ἡ λέξις μάλιστα καὶ χωρὶς τοῦ ρ̄ παρὰ Μενάνδρῳ (fr. 990 K). — Eust. 1161, 29: τὸ ἀλάβαστρον παρὰ Μενάνδρῳ ἄνευ τοῦ ρ̄ κατὰ Αἴλιον Διονύσιον. Cfr. etiam Et. Mag. 55, 30; Cratet. fr. 55, 6; Alexid. fr. 62 et 143 K; Aristoph. Ach. 1053, Lys. 947. — De Lampria cfr. Men. fr. 6, 4 K et Euphron. fr. 1, 8 K.

Nomen fabulae Ὀργή ex Reitzensteinii coniectura profectum est, nam in cod. b ῥήγη exstat. Cetera supplevit Reitz. collatis Bekkeri Anec. et Suida.

7.

ἐμφαίνεται,
ὅτι πρόσφατος ἦν ἐπιχώριος. — B. καὶ τοὔνομα
τί λέγεις; — A. ἀλάστωρ, φησί.

Phot. Berol. 71, 15: ἀλάστωρ· ὁ ἁμαρτωλός... καὶ δαίμων τις καλεῖται ἐπεξιὼν τοὺς ἄλαστα εἰργασμένους, καὶ αὐτὸς ὁ πράξας τι τοιοῦτον, μάλιστα δὲ φόνον αὐτοχειρίᾳ. Περικειρομένῃ Μένανδρος (v. 408 Koerte) ,ὁ δ' ἀλάστωρ ἐγὼ καὶ ζηλότυπος ἄνθρωπος'. <καὶ> ἐν Ὀργῇ· ,ἐμφαίνεται κτλ.' — Cfr. Bekk. An. 184, 6; 374, 22; Phot. Amphil. (Herm. 26, 256); Eust. 474. 22; Et. Gud. 81, 7 Stef.; Et. Mag. 57, 25. — Baton. fr. 2, 5 K: ἄνθρωπ' ἀλάστωρ.

πρόσφατος Reitz.] προσφάτως b. — ἐπιχώριος coni. Reitz.] ἐπὶ χωρία b. — Inter duas personas distribuit E. Schwartz.

8.

δαιμόνων ἀλαστόρων.

Etym. Mag. 57, 25: ἀλάστωρ· ὁ ἁμαρτωλὸς ἢ ὁ φονεὺς ἢ ὁ ἐφορῶν τοὺς φόνους Ζεύς... Μένανδρος (Perik. 408 Koerte) ,ὁ δ' ἀλάστωρ ἐγὼ καὶ ζηλότυπος ἄνθρωπος' καὶ ,δαιμόνων ἀλαστόρων'. Et. Gud. 81, 8 Stef.: ἀλάστωρ· ὁ φονεὺς καὶ ὁ ἐφορῶν τοὺς φόνους Ζεὺς ἢ δαίμων, καὶ ,δαιμόνων ἀλαστόρων'. — Suid. ἀλάστωρ· πικρὸς καὶ φονικὸς δαίμων, τιμωρῶν καὶ ἀνεπίληστα ἔργα ποιῶν. — Zonar. 116. — Xenarch. fr. 1, 3 K: ἀλάστωρ τ' εἰσπέπαικε Πελοπιδῶν. — Men. fr. 7 D.

Menandri fragmentum agnovit Reitzenstein; ad Periciromenen possit referri.

9.

βάρβαρος
ἄγγαρος ὄντως κοὐδενὸς προορώμενος.

Phot. Berol. 11, 5: ἄγγαροι· οἱ ἐκ διαδοχῆς γραμματοφόροι, οἱ δὲ αὐτοὶ καὶ ἀστάνδαι, τὰ δὲ ὀνόματα περσικά... τίθεται δὲ τὸ ὄνομα καὶ ἐπὶ τῶν φορτηγῶν καὶ ὅλως τῶν ἀναισθήτων καὶ ἀνδραποδωδῶν. ...Μένανδρος Πωλουμένοις (sequitur fr. 10 D) ...καὶ ἐν Προγαμοῦντι· ,βάρβαρος κτλ.' — Cfr. Eust. 1854. 27; Suid., Hes., Et. Gud. 8, 24 Stef. — Sext. Empir. 681, 2 Bekk. (Plat. fr. 220 K): παραπλησίως τοῖς νυκτὸς περιπατοῦσι παρὰ τὰ τείχη καθάπερ τινὰς ἀγγάρους κατάγεσθαι.

Fabulae titulum fuisse Προγαμῶν verisimile est.

10.

ἀγγαροφόρει καὶ ταῦϑ' ἃ νῦν ποιεῖς, ποίει,
ἐξὸν διαρρηγνύμενον ἀγαϑῶν μυρίων,
σιτιζόμενον τὴν νύκτα καὶ τὴν ἡμέραν
διάγειν.

Phot. Berol. 11, 3: ἄγγαροι· οἱ ἐκ διαδοχῆς γραμματοφόροι ...καὶ τὸ ἀγγαροφορεῖν ἐπὶ τοῦ φορτία φέρειν ἄλλως τε καὶ ἐκ διαδοχῆς. Μένανδρος Πωλουμένοις· ,ἀγγαροφόρει κτλ.' — Bekk. An. 325, 10: ἀγγαροφορεῖν· τὸ κατὰ διαδοχὴν πεμπόμενόν τι φορτίον. — Suid. s. v. ἄγγαροι... ἀγγαροφορεῖν ἐπὶ τοῦ τὰ φορτία φέρειν. — Cfr. Zonar. 36; Eust. 1834, 29; Et. Mag. 6, 45. — Procop. Aedif. 2, 4: ὥσπερ ἄλλο τι ἀγγαροφοροῦντες. — De voce διαρρήγνυσϑαι cf. Anaxil. fr. 25 K, Phoenicid. fr. 3 K. — Antiph. fr. 86 K: σιτιζομένους καὶ πάντ' ἔχοντας ἀφϑόνως.

1. ἀγγαροφόρει Reitz.] ἀγγαροφορεῖ *a b*. — ταῦϑ' ἃ Reitz.] ταῦϑα *b*, ταῦτα *a*. — ποιεῖς *b*] ποιεῖ *a*. — ταῦϑ' ἃ νῦν ποιεῖς, ποίει Reitz. collat. Ar. Eq. 213. ταῦϑ' ἅπερ ποιεῖς, ποίει. — πάντα νῦν ποιῶν πονεῖ falso Wilam. — σιτιζόμενον Fredrich] σιτιζομένων *a b*.

11.

οὐκ ἔμβαρος.
B. τί ἔμβαρος; ἀρχαϊσμὸς οὗτος ῥημάτων.

Lex. Sabbait. 18, 16: <ἔμβαρος...> Μένανδρος Ῥαπιζομένῃ· ,οὐκ ἔμβαρος κτλ. — Versus sic constituerunt Reinach (Rev. des ét. gr. 1892, 325), Kock (RhM. 1893, 589), Kretschmar (De Men. rel. 110). Papadop. et Blayd. (Adv. II, 347) numerorum ratione non habita sic distribuerunt: οὐκ ἔμβαρος εἶ. — | ἔμβαρος; κτλ.' — Quid ἔμβαρος significaret, iam antiqui grammatici ignorabant. Cfr. Suid. = νουνεχής, φρόνιμος. Hes. = ἠλίϑιος, μωρός, ἢ νουνεχής (= Men. fr. 502 K). Lex. Sabb. 19, 2: τάττεται δὲ ἐπὶ τῶν παραπαιόντων καὶ μεμηνότων. Sed fortasse hoc loco vera est interpretatio, quae legitur in Corp. gloss. Latin. III, p. 562, 12 Goetz: embaros· gravida. Colloquuntur duae personae, quarum altera ad verba οὐκ ἔμβαρος cum irrisione respondet illud ἔμβαρος esse ἀρχαϊσμόν. Cfr. Ar. Nub. 821: φρονεῖς ἀρχαικά. 984: ἀρχαῖά γε καὶ διπολιώδη.

Lemma add. Pap. — 1. οὐκ ἔμβαρος. — τί Kock] οὐκέμβαρον. εἰ cod. — 2. ἀρχαϊσμός Pap.] ἀρχαϊσμὸν cod.

12.

τὸν ἄμητα, Χαίριππ', οὐκ ἐς Ἅιδου πέμπετε;
B. τίν' ἄμητ' ἐν Ἅιδου προσδοκᾷς;

Phot. Berol. 92, 3: <ἄμης> πλακοῦντος γένος. *Μένανδρος Ὑποβολιμαίῳ*· ,τὸν ἄμιτα Χαρίππου κατὰ ἄδην πέμπει τινὰ ἄμιτα ἐν ἄδου προσδοκᾷς'. ἔστι καὶ παρὰ τοῖς παλαιοῖς τὸ ὄνομα (sc. ἄμης) κωμικοῖς (cfr. Ar. Plut. 999; Antiph. fr. 89 K; Alexid. 163, 5; Amphid. 9, 3; Ephipp. 8, 3; Anaxandr. 41, 56). — Idem fragmentum admodum corruptum iam ex Athen. XIV, 644 f innotuit (Men. fr. 491 K): τὸν ἄμητα, χαίριππ', οὐκ ἐᾷς πέττειν τινά (ἐμέ Blayd. Adv. II, 217 et Herwerd. Coll. 166).

Versus sic ut scripsi constituit Reitzenstein (p. XXVI). Qui sit sensus, in tali fragmenti brevitate perspici non potest.

13.

Ἀμφιετίδαι.

Phot. Berol. 100, 24: Ἀμφιετίδαι· οἱ μωροί. ἀπὸ Ἀμφιετίδου τινὸς μωροῦ. *Μένανδρος Ὑποβολιμαίῳ*. — Bekk. An. 211, 29: Ἀμφιετίδης καὶ Μελιτίδης· οὗτοι ἐπὶ ἀνοίᾳ διεβάλλοντο. Quos coniungit etiam Eust. 1669. 51. — Cfr. Suid. s. v. γέλοιος... γελοιότερον Μελιτίδου· ἐπὶ τῶν ἐπὶ μωρίᾳ διαβεβλημένων. Μελιτίδης γὰρ ἀνὴρ κωμῳδούμενος ὑπὸ τῶν ποιητῶν ἐπὶ μωρίᾳ, κατὰ ταὐτὰ τῷ Ἀμφιστείδῃ... ὁ δὲ Ἀμφιστείδης ἠγνόει ἐξ ὁποτέρου γονέων ἐτέχθη. Phot. Μελητίδης· εἷς καὶ οὗτος τῶν εὐήθων, ὡς ὁ Μαργίτης ὃς οὐκ ᾔδει πλέον τῶν πέντε ἀριθμεῖν· τοιοῦτος δὲ καὶ ὁ Κόροιβος καὶ ὁ Ἀμφιστείδης (Ἀμφιετίδης Naber). — De Meletide cfr. Ar. Ran. 991.

14.

πότων τε καὶ κώμων ἅπαντες ᾔδεμεν.

Etym. genuin. A (Reitzenstein, Index schol. Rostoch. 1890/91 p. 9): ᾔδεισθα· ἀπὸ τοῦ ᾔδειν γίνεται κατὰ ἔκτασιν... τούτου τὰ πληθυντικὰ ᾔδειμεν ᾔδειτε ᾔδεισαν, καὶ κατ' ἔλλειψιν ᾔδεμεν. *Μένανδρος Φανίῳ*· ,*πότων* κτλ.' — Cfr. Apollodor. Car. fr. 5, 21 K. — Eubul. fr. 94 K. — Herod. 1, 121: πίνειν καὶ κώμῳ χρέεσθαι ἐς ἀλλήλους.

Ex incertis fabulis.

15.

τὸ μὲν ἐξαμαρτάνειν ἅπασιν ἔμφυτον
καὶ κοινόν, ἀναδραμεῖν δὲ τὴν ἁμαρτίαν
οὐ τοῦ τυχόντος ἀνδρός, ἀλλ' ἀξιολόγου.

Clem. Alex. Paedag. III, 12, 93 (p. 287, 10 Stählin): τὸ μὲν

γὰρ ἐξαμαρτάνειν πᾶσιν κτλ.' — Menandri versus agnovit Blass (Herm. 1900, 341) collat. Suid. et Zonar. *ἀνατρέχω· Μένανδρος* (fr. 993 K) *ἀντὶ τοῦ ἀναλύω.* Verbo *ἀναλύειν* (= satisfacere de iniuria) usus est etiam Demosth. 21, 275. — Cfr. Men. fr. 448 K. — Adiectivum *ἀξιολόγος* de viro dictum apud Menandrum non legitur, sed tritum est apud Atticos; cfr. Thuc. II, 10, 3; VI, 60, 2; Xen. Men. III, 9, 3.

16.

ὡς τοῖςιν εὖ φρονοῦςι ςύμμαχος τύχη·
ἅπαντι δαίμων ἀνδρὶ ςυμπαρίςταται
εὐθὺς γενομένῳ μυςταγωγὸς τοῦ βίου
ἀγαθός· κακὸν γὰρ δαίμον' οὐ νομιςτέον
εἶναι βίον βλάπτοντα θνητὸν οὐδ' ἔχειν
κακίαν, ἅπαντα δ' ἀγαθὸν εἶναι τὸν θεόν.
ἀλλ' οἱ γενόμενοι τοῖς τρόποις αὐτοὶ κακοί·
πολλὴν δ' ἐπιπλοκὴν τοῦ βίου πεποιημένοι
<κα>ὶ πάντα τὴν αὑτῶν ἀβουλίαν <παρ>ἐκ
τρίψαντες ἀποφαίνουςι δαίμον' αἴτιον
καὶ κακὸν ἐκεῖνόν φαςιν αὐτοὶ γεγονότες.

Hauler (Eranos Vindob. p. 335) in codice Paris. gr. 454, quo Origenis de Hiob libro commenta continentur, fol. 126 a haec invenit: *μαρτυρεῖ δέ μοι τῷ λόγῳ ὅςος ὑποφήτης Μένανδρος ,ὡς τοῖςιν κτλ.' οὐκοῦν κατ' αὐτὸν οὐδενὸς κακοῦ αἴτιος ὁ θεός.* E quibus versibus iam pridem innotuerunt: v. 1 ex Euripidis fr. 598, 3 N² et mon. 462. — v. 2—6 omissis verbis *οὐδ' ἔχειν κακίαν* e Clem. Alex. Strom. V, 14, 130; v. 2—5 ex Euseb. Praep. ev. XIII, 13; v. 2—3 ex Plut. Mor. 474 b; Ammian. Marcell. XXI. 14; Stob. Ecl. I, 5 (4); Schol. Theocr. II, 28. Cfr. Men. fr. 550/551 K.

1. *ςύμμαχος* ut *μυςταγωγός* cod.] *ςυμμαχεῖ* Eurip. et mon. 462. — 2. *ἀνδρὶ* omisit cod., ex Clem. Alex. et aliis addidit Hauler. — *ςυμπαρίςταται* cod. et alii praeter Plutarchum, qui *ςυμπαραςτατεῖ* exhibet; Plutarchi lectionem praefert Blayd. Adv. II, 222. — 3 *μυςταγωγὸς* cod., alii] *παιδαγωγός* sine causa Blaydes. — 4. *δαίμον' οὐ νομιςτέον* ex Clem. Al. reposuit Hauler] *δαίμονα οὐ νομαςτέον* cod. — 5. *βίον οὐ βλάπτοντα* cod.] *οὐ* ex dittographia ortum delevit Hauler. — *θνητόν* cod.] *χρηςτόν* Clem. probante Usenero (Rh. Mus. 1900, 338), qui verba *οὐδ' ἔχειν κακίαν* ut ineptam tautologiam delet. — 6. *εἶναι τὸν* ex *ἐννοητέον* corruptum esse putat Palmer (Class. Review 1889, 24) iure improbante Herwerdeno (Collect. 169). — 9. 10. *καὶ πάντα — δαίμον'* Hauler] *εἰ πάντα τὴν ἑαυτῶν ἀβουλίαν ἐκτρίψαντες ἀ. δαίμονα* cod.: *εἶτα δι' ἑαυτῶν τὴν ἀβουλίαν <κακῶς> | τρίψαντες* Gomperz; *ἀβουλίαν ἐκ<εῖ> | τρίψαντες* vel *καὶ πάνθ' ἑαυτῶν*

τὴν ἀβουλίαν <παρ>ἐκ sive ἐκ<εῖ> | τρίψαντες proponit Hauler. — 11. ἐκεῖνόν φ. Hauler] ἐκεῖνό φ. cod.

De vv. 4—7 sententia cfr. Plat. Civ. II, p. 379 c: οὐδ' ἄρα ...ὁ θεός, ἐπειδὴ ἀγαθός, πάντων ἂν εἴη αἴτιος, ὡς πολλοὶ λέγουσιν, ἀλλ' ὀλίγων μὲν τοῖς ἀνθρώποις αἴτιος· καὶ τῶν μὲν ἀγαθῶν οὐδένα ἄλλον αἰτιατέον, τῶν δὲ κακῶν ἄλλ' ἄττα δεῖ ζητεῖν τὰ αἴτια, ἀλλ' οὐ τὸν θεόν. ib. p. 380 b: κακῶν δὲ αἴτιον φάναι θεόν τινι γιγνεσθαι ἀγαθὸν ὄντα, διαμαχετέον παντὶ τρόπῳ.

Fragmentum e fabula Ὑποβολιμαῖος ἢ Ἄγροικος desumptum esse suspicatur Hauler collatis fr. 482/483 K.

17.

Νηρῄς τις ἐπὶ δελφῖνος.

Lex. Messan. 281 r 15: Νηρῇδες σὺν τῷ ι ὡς Βρισῇδες ...συναιροῦντες γὰρ ἔλεγον Ἀττικοί ...ἐπὶ δὲ τῆς εὐθείας ἐνικῆς Μένανδρος ,Νηρῄς τις κτλ.' — Cfr. Suid. Νηρῄς· κατὰ συναίρεσιν ἐκ τοῦ Νηρηίς· ὥσπερ καὶ τὸ Χρυσηίς Χρυσῄς. — Et. M. 604, 54; Zonar. 1398.

18.

⏑ — ἔφηβος, μειράκιον, ἀνήρ, γέρων.

Philet. Vatic. (Cohn, Rh. Mus. 1888, 415): μειράκιον καὶ μεῖραξ διαφέρει· μειράκιον μὲν γὰρ ὁ ἄρρην· ἔστι δὲ ἡλικίας ὄνομα, ὥς που διαστέλλει καὶ ὁ Μένανδρος λέγων· ,ἔφηβος κτλ.' μεῖραξ δὲ ἡ θήλεια. εἰ δέ ποτε λεχθῇ ἐπὶ τοῦ ἄρρενος ἐν τῇ κωμῳδίᾳ τὸ τοῦ μείρακος ὄνομα, δῆλον ὡς κωμῳδεῖται εἰς κιναιδίαν ὁ ἄρρην. — Cfr. Herodian. I, p. 524, 11 et II, p. 8, 10 Lentz: τὸ μεῖραξ ἐπὶ θηλυκῷ τιθέμενον... οὐκ ἀγνοῶ δὲ ὡς ἔσθ' ὅτε οἱ κωμικοὶ καὶ ἀρσενικῷ γένει τὴν σύνταξιν ποιοῦνται· ἀλλ' εἰκὸς αὐτοὺς θηλυκῇ προσηγορίᾳ σκώπτειν πασχητιῶντας. — Schol. Lucian. Pseudosoph. 5: τὸ μεῖραξ οὔ φασιν ἐπὶ ἀνδρὸς λέγεσθαι, ἀλλ' ἐπὶ γυναικὸς ἡβώσης· ἐπὶ δὲ ἀνδρὸς μειράκιον λέγουσιν. — Phryn. Lobeck. 212. — Et. M. 582, 55. — Zonar. 1346.

Initio βούπαις suppleverit Herwerd. Coll. 167.

19.

Philodem. περὶ εὐσεβείας (Gomperz, Herkul. Studien. II, p. 42. 5): λέγουσι <δέ τι>νες, οὓς καὶ Μέν<αν>δρος παραινι<ττε>ται, καὶ τὴν Ἑ<κάτην> ὀπαδὸ<ν Ἀρ>τέ<μιδος> εἶναι. — Ἑκάτη vocatur Dianae ὀπαδός, quam vocem He-

sychius ἀκόλουθος, συνεργός, δοῦλος interpretatur. Cum vox ὀπαδός apud tragicos poetas fuerit usitatissima, de tragicis quibusdam poetis Menandrum cogitasse suspicatur Kretschmar (p. 117).

20.

τίνος
τἀγαθὸν τοῦτ' ἐστιν;

Phot. Berol. 9, 5: ἀγαθὸν τίνος· ἀντὶ τοῦ τίνος ἕνεκα. Μένανδρος· ,τίνος κτλ.' — Versus trochaici sunt.

τὸ ἀγαθὸν a b] ποτ' ἀγαθὸν E. Schwartz. prob. Reitz.; Blass (RhM. 1907, 271) ἀγαθὸν praedicatum esse censet articulumque delet; codicis lectionem iure tuetur Wilam. Sitz. 1907, 9) sic interpretans: τί περιγίνεται ἐκ τούτου, ὥστε ἀγαθὸν αὐτὸ καλεῖσθαι.

21.

εἴδωλον ἀμαυρόν.

Phot. Berol. 88, 13: ἀμαυρὸν δὲ Ὅμηρος (δ, 824)· ,εἴδωλον ἀμαυρόν'. οὕτως καὶ Μένανδρος. Quae verba dixisse videtur Menander Homerum irridens.

22.

ἤκουσα τῶν ἐκκραγγανομένων.

Phot. Berol. 114, 4: ἀνακραγγάνειν λέγουσιν οὐκ ἀνακραυγάζειν, καὶ ἀνέκραγε. καὶ παρὰ Μενάνδρῳ· ,ἤκουσα κτλ.' — Suid. ἐκκραγγανομένων· μετὰ κραυγῆς λεγομένων. Et sic etiam Zonar. 673. — Cfr. Hes. ἐκκραγεῖν· βοῆσαι.

Initium trimetri esse putat Blass (RhM. 1907, 271), Reitzenstein (p. XXVI) autem lyricis numeris haec scripta esse censet, quod verum esse videtur.

23.

ἀνδραποδοκλέπτης.

Phot. Berol. 126, 1: ἀνδραποδοκλόπος· Σοφοκλῆς, ἀνδραποδοκλέπτης δὲ Μένανδρος. — Cfr. ἀνδραποδοκάπηλος (Bekk. An. 393, 27).

Fragmenta dubia.

24.

ἔα κεκρύφθαι λανθάνουσαν ἀτυχίαν·
τὸ γὰρ ἐξελέγχειν τὴν ὕβριν διττὴν φέρει.

Buresch (Klaros p. 125) versus ex libro χρησμοὶ τῶν Ἑλληνικῶν θεῶν exscripsit atque Menandro tribuit cum propter eos qui

praecedunt Menandri versus tum collato Men. fr. 674 K: *οὐκ ἐμὸν ἀνοίγειν λανθάνουσαν ἀτυχίαν | ἔστ', ἀλλὰ μᾶλλον κατακαλύπτειν φημὶ δεῖν.* Cfr. Eur. fr. 553 N²: *ἐκμαρτυρεῖν γὰρ ἄνδρα τὰς αὑτοῦ τύχας | εἰς πάντας ἀμαθές, τὸ δ' ἐπικρύπτεσθαι σοφόν.*

τὴν ὕβριν διττὴν φέρει Buresch] *διττὴν φέρει τὴν ὕβριν* cod. T.

25.

Ioan. Malalae Chronogr. XIV p. 370, 20 Dind.: Isocasius philosophus, cum manibus post tergum devinctis vestimentoque corpore detracto ad Pusaeum, praefectum praetorii, adductus ab eoque interrogatus esset, *ὁρᾷς σαυτόν, Ἰσοκάσιε, ἐν ποίῳ σχήματι κατέστηκας,* respondit: *ὁρῶ καὶ οὐ ξενίζομαι· ἄνθρωπος γὰρ ὢν ἀνθρωπίναις περιέπεσα συμφοραῖς.* Similiter Anonymus qui Cassii Dionis Historias continuavit (Hist. graec. fragm. IV, p. 198 Müller) Diocletianum loquentem facit: *ὅτι καὶ διὰ τὸ* (*διὰ τοῦτο* Müller) *τιμῆς αὐτὸν ἀθανάτου* <*τε*> *τετυχηκότα χρῆναι μεμνῆσθαι, ὅτι θνητός ἐστι καὶ τῶν ἀνθρωπίνων συμφορῶν οὐκ ἀλλότριος.* Menandri versum ex fabula *Ἑαυτὸν τιμωρούμενος* excerptum sub alterutra lectione latere putat Gleye (Byz. Zeitschr. V, 337) collato Terenti Heaut. 77: homo sum: humani nil a me alienum puto. Malalae verba versum efficiunt: *ἄνθρωπος γὰρ ὢν | ἀνθρωπίναις κτλ.* De aoristo *ἔπεσα* cfr. Lobeck. ad Phryn. p. 724.

Ad Menandrum referri possunt fr. adesp. 13, 21, 26 D.

MENECRATES.

1.

ἀλλ' ὥσπερ παῖς ὅταν ἀστραγάλους ἐκκόψας ἀνταποπαίζῃ.

Phot. Berol. 145, 13: *ἀνταποπαίζειν· ὅταν τις παίζων ἀστραγάλοις ἢ ψήφοις* <*ἢ*> *καὶ καρύοις ἢ καὶ κυβεύων ἐπ' ἀργυρίῳ νικήσῃ, εἶτα αὖθις νικᾶται ὃ ἐνίκησε. Μενεκράτης Μανέκτορι· ,ἀλλ' ὥσπερ κτλ.'* — Idem sine Menecratis loco etiam Phryn. 45, 3 Borr. De *ἐκκόψαι* i. q. *νικῆσαι* cfr. Antiatt. Bekk. 92, 5: *ἐκκόψαι· ἀντὶ τοῦ νικῆσαι κύβοις. Ἄλεξις Δακτυλίῳ* (fr. 44 K). Suid. — Zonar. 671. — Hes. *ἐκκεκομμένος· ὁ διὰ τοῦ κυβεύειν τὰ αὑτοῦ ἀπολέσας.* Tetrametr. anap. e parabasi sumptus esse videtur. Cum puero, qui quae in talorum lusu lucratus erat postea rursus perdidit, po-

eta comparatur, qui primo olim praemio ornatus postea alterum sibi poetam praelatum esse videt (Koerte Burs. Jahrb. 1911, 249). *Μενεκράτης Μανέκτορι* Reitz.] *φερεμενέκτορι* b. — *ἀνταποπαίζῃ* Reitz.] *ἀνταποπαίζειν* b.

NAUSICRATES.

1.

εὔρηκε.

Excerpta ex libris Herodiani technici ed. Hildegard (adn. ad pag. 30, 1): *τὸ δὲ παρὰ νηυσὶ κράτης* (leg. *Ναυσικράτει*) *λέγομεν εὔρηκεν, ἀπὸ θέματός ἐστι τοῦ εὑρήκω καὶ τὸ πεποίηθι.* Nausicratis comici esse illam formam imperativi *εὔρηκε* agnovit Nauck (Herm. 1889, 467). Quae forma affertur etiam a Choerob. in Theod. p. 746, 25 et Anecd. Oxon. IV, p. 339, 21.

NICOCHARES.

1.

Νηρῇδες.

Lex Messan. 281 r 13: *Νηρῇδες σὺν τῷ ι ὡς Βρισῇδες Ἐρεχθῇδες Καδμῇδες Οἰνῇδες Χρυσῇδες· συναιροῦντες γὰρ ἔλεγον Ἀττικοί· Νικοχάρης Γαλατείᾳ.* — Cfr. Men. fr. 17 D; Et. M. 604, 54. Suid. s. v. *Νηρῇδες.* Choerob. dict. 243, 33. Apollon. de pron. 87, 13 Schneid.

2.

τὸν ἀναλφάβητον, τὸν ἄπονον.

Phot. Berol. 115, 27: *ἀναλφάβητος· ἐδόκει μὲν εἶναι εὐτελές. Νικοχάρης δὲ αὐτὸ ἐποίησεν ἀρχαῖον χρησάμενος ἐν Γαλατείᾳ οὕτως· ‚τὸν ἀναλφάβητον κτλ.' ταῦτα ὁ Φρύνιχος.* — Suid. *ἀναλφάβητος· ἀμάθητος γραμμάτων ἁπάντων καὶ τὸ δὴ λεγόμενον ἀναλφάβητος* ex Procop. Arc. c. 6. p. 40, 1 Haury). — Hes. *ἀναλφάβητος· ἀπαίδευτος.* — Cfr. Epigr. adesp. 553 Brunck: *ἀναλφάβητος οὑτοσὶ στιχογράφος, | ἄνους, ἄφρων, ἄγροικος, αὐθάδης, λάλος.* — Philyl. fr. 2 K. — Athen. IV, p. 176 e. — De verbo *ἄπονος* i. q. laboris fugiens cfr. Xen. Hell. 3, 4, 19: *μαλακοὺς καὶ ἀπόνους.*

Polyphemum his verbis rideri probabiliter suspicatur Koerte (Burs. Jrsb. 1907, 250).

Ex incertis fabulis.

3.

ἀλλ' εἰλήμμεθα
λαβὴν ἄφυκτον.

Lex. Sabbait. 3, 10: ἄφυκτον λαβήν· ὁ λόγος ἐναργής· τροπικῶς ἀπὸ τῶν παλαιστῶν. Νικοχάρης· ,ἀλλ' εἰλήμμεθα κτλ.' — Cfr. Plut. Mor. p. 186 d: (de Alcibiade) ἔτι παῖς ὢν ἐλήφθη λαβὴν ἐν παλαίστρᾳ. Improprie Plut. Mor. p. 78 b: ὁ γὰρ ἀνέκπληκτος ἐν τούτοις καὶ ἄτεγκτος ἤδη δῆλός ἐστιν εἰλημμένος ἣν προσήκει λαβὴν ὑπὸ φιλοσοφίας. — Dion. Halic. de adm. vi in Dem. § 18 (I, p. 166, 17 Usen.): τοῖς ἀθληταῖς τῆς ἀληθινῆς λέξεως ἰσχυρὰς τὰς ἁφὰς προσεῖναι δεῖ καὶ ἀφύκτους τὰς λαβάς.

4.

εἰ πεύσομαί <σὲ κἂν> τὸν ἀηδόνιον ὕπνον
τῆς νυκτὸς ἀποδαρθόντα, σαυτὸν αἰτιῶ.

Phot. Berol. 39, 1: ἀηδόνειος... ὕπνος Νικοχάρης· ,εἰ πεύσομαι κτλ.' — Idem fragmentum mutilatum iam ex Bekk. An. 349, 8 innotuit (Nicoch. fr. 16 K). — Cfr. Aelian. Var. hist. 12, 20: λέγει Ἡσίοδος τὴν ἀηδόνα μόνην ὀρνίθων ἀμοιρεῖν ὕπνου καὶ διὰ τελους ἀγρυπνεῖν. Hes. ἀηδόνειος· ἐπὶ μὲν ὕπνου τὸ ἐλάχιστον, ἐπὶ δὲ λύπης τὸ σφοδρότατον. Suid. ἀηδών· οὐδ' ὅσσον ἀηδόνες ὑπνώουσιν. Paroem. gr. I, p. 433, 7 Leutsch: οὐδ' ὅσον ἀηδόνες ὑπνοῖ· ἐπὶ τῶν ἀγρυπνούντων· δήλη γὰρ οὖσα ἡ ἀηδὼν ἀγρυπνεῖ. — Obdormiverat servus et ero se purgans dixerat: οὐδ' ἀηδόνιον κατέδαρθον, cui erus: εἰ πεύσομαί σε κτλ.' (Kock I, p. 774).

v. 1. ἀηδόνιος Wilam.] ἀηδόνειος b. — 2. ἀποδαρθόντα Wil.] ἀποδαρθέντα cod. b. — Versus sic ut scripsi supplevit Wilamowitz (Sitzungsb. 1907, 3). — Reitzenstein (p. XXIV) collatis eiusdem Phot. Berol. 39, 4: ἀηδόνος· ἐπὶ μὲν ὕπνου τὸ ἐλάχιστον, ἐπὶ δὲ λύπης τὸ σφοδρότατον corrigendum proponit: εἰ πεύσομαί <σε> τῶν ἀηδόνων ὕπνον κτλ. — Leeuwen (Mnem. n. 1907, 256) formam traditam ἀηδόνειος defendit collatis aliis adiectivis, quae ab animantium nominibus ducta sunt, ut κύνειος ἵππειος βόειος. At formam ἀηδόνιος solam esse rectam iam Hermann (Opusc. III, 306) probaverat. Idem Leeuwen versum primum scribendum proponit: εἰ πεύσομαι τὸν ἀηδόνειον <μόνον> ὕπνον κτλ., quod iam Naber (Mnem. n. 1880, 41) coniecerat.

5.

ἀμιθρεῖν.

Phot. Berol. 92, 6: ἀμιθρεῖν· τὸ ἀριθμεῖν· Νικοχάρης. — Eust. p. 1801, 21: ἰστέον δὲ ὅτι Ὅμηρος μὲν ὁ γλυκὺς ἀριθμεῖν καὶ νῦν καὶ ἀλλαχοῦ λέγει κοινότερον· καινολόγος δέ τις ποιητὴς μεταθεὶς ἀμιθρεῖν λέγει τὸ ἀριθμεῖν, Callimachum haud dubie dicens, qui Cer. 86: ἢ ἐν Ὄθρυι ποίμνι' ἀμιθρεῖ scripserat. — Et. Mag. 83, 42: ἀμιθρῆσαι· Σιμωνίδης τὸν ἀριθμὸν ἀμιθρὸν εἶπε καθ' ὑπέρ-

θεϲιν. ἐκ δὲ τοῦ ἀμιθρὸϲ ἀμιθρῶ ἀμιθρήϲω ἀμιθρῆϲαι, τὸ ἀριθμῆϲαι. — Phoenix Coloph. (Athen. XII, p. 530 e): οὐ λεωλογεῖν ἐμάνθαν', οὐκ ἀμιθρῆϲαι. — Herond. 6, 6: τὰ κρῖμν' ἀμιθρεῖϲ.

7.

ῥηγνὺϲ δὲ πολλὰϲ κυμάτων ἀναρρόαϲ.

Phot. Berol. 120, 25: ἀναρρόαϲ κυμάτων· Νικοχάρηϲ· 'ῥηγνὺϲ κτλ.' — Cfr. Il. Σ, 67: ῥήγνυτο κῦμα. — Athen. VIII, 332 e: μέχρι οὗ ἂν πάλιν ὑπολαβὸν αὐτὸν τὸ κῦμα κατενέγκῃ μετὰ τῆϲ ἀναρροίαϲ εἰϲ τὴν θάλατταν. — Versum ex Amymone desumptum esse suspicatur Koerte (Burs. Jhrsb. 1907, 250). — Parodia est.

ῥηγνύϲ Reitz.] ῥήγνυϲι b. — ἀναρρόαϲ corr.] ἀναρροάϲ b. De accentu cfr. Arcad. (Herodian.) I, p. 305, 9 Lentz: τὸ δὲ ἀναρρόη παροξύνεται. Eust. 992, 57: τὰ εἰϲ η̄ λέγοντα... μετὰ προθέϲεωϲ μὲν φυλάϲϲει τὸν τόνον, οἷον... ἐπιρροή· τὸ ἀναρρόη ϲημειωτέον βαρυνόμενον.

NICOSTRATUS.

1.

<οὐκ> ἀναβεβήκει πώποτε
ἐφ' ἅμαξαν, ἀλλ' ἐφ' ἵππον.

Phot. Berol. 91, 26: λέγουϲι δὲ καὶ ἅμαξαν δαϲέωϲ καὶ καθημαξευμένα, καὶ ὅλωϲ τῇ δαϲείᾳ προϲῳδίᾳ χαίρουϲιν οἱ Ἀττικοί... καὶ τὸ ἁμάξιον οὕτωϲ λέγουϲι θαμάξιον, καὶ <οὐκ> ἀναβεβήκει κτλ.' Νικόϲτρατοϲ Παρακολυμβώϲῃ. Cfr. Eust. 1387, 9: θαμάξιον ἀντὶ τοῦ τὸ ἁμάξιον, ὅτι ἡ λέξιϲ αὕτη ἐλέγχει δαϲύνεϲθαι τὴν ἅμαξα φωνήν. — Id. 1636, 27. — Nicostrati fabula, quae inscriberetur Παρακολυμβῶϲα, adhuc ignota erat neque alius poeta comicus hoc indice usus esse videtur. De voce παρακολυμβᾶν (iuxta natare) cfr. Heron. Alex. Autom. p. 265 (I, p. 414, 9 Schmidt): πολλάκιϲ παρεκολύμβων δὲ καὶ δελφῖνεϲ, ὁτὲ μὲν εἰϲ τὴν θάλατταν καταδυόμενοι, ὁτὲ δὲ φαινόμενοι.

1. πώποτε E. Schwartz] πώποτ' b. — ἵππον Reitz.] ἵππων b.

PHERECRATES.

1.

ἀμφίμαλλον.

Phot. Berol. 102, 18: ἀμφίμαλλον· ἀμφίμιτον· <τοῦτο> ἀπὸ τοῦ μιτώϲαϲθαι. περὶ ὃ τὸν μίτον εἱλοῦϲιν ἐν τῷ μιτοῦϲθαι. Φερεκράτηϲ Ἀργίοιϲ. Similiter Hes. ἀμφίβαλλοϲ (Musur. ἀμφίμαλλοϲ)· ἔνιοι τὸν ἐν τοῖϲ ἱϲτοῖϲ καῖρον ἀποδιδόαϲιν. καῖρον δὲ τὸν μίτον ἔλε-

γον. Aliter Poll. VII, 57: *τὸν ἀμφίμαλλον χιτῶνα δασὺν καὶ ἀμφίμιτον*. Cfr. Hes. *ἀμφιποκοι· τάπητες ἀμφίμαλλοι*. — id. *ἀμφιτάπης· χιτὼν ἀμφοτέρωϑεν ἔχων μαλλούς*. — Eust. 746, 40: *ἀμφίμαλλοι τάπητες οἱ ἐξ ἑκατέρων τῶν μερῶν δασεῖς*. — Haud dubium est, quin Photius duas glossas: *ἀμφίμαλλον* et *ἀμφίμιλλον* (p. 103, 1) contaminaverit, Pherecrates autem voce *ἀμφίμαλλον* tunicam utrimque villosam dixerit.

ἀμφίμαλλον Reitz.] *ἀμφίμαλον* *b*.

2.

ὦ Ζεῦ, καλῶς γ᾽ ἀνταποδίδως μοι τὴν χάριν.

Phot. Berol. 145, 24: *ἀνταποδίδως· Φερεκράτης Ἀνϑρωφηρακλεῖ ,ὦ Ζεῦ κτλ.'* — Cfr. Thuc. 3, 63: *οὐκ ἴσην αὐτοῖς τὴν χάριν ἀνταπέδοτε*. — Heracles haec loqui videtur. — Titulus fabulae *Ἀνϑρωφηρακλῆς* adhuc ignotus erat neque alius quisquam poeta fabulam cognominem scripsisse videtur. Cfr. eiusdem poetae fabulam *Ψευδηρακλῆς*.

Ἀνϑρωφηρακλεῖ Reitz.] *ἀνθρωφηραλ*[εῖ] (aut -λ[ᾶ]) *b*.

3.

ἀνταπόδος.

Phot. Berol. 145, 24: *ἀνταποδίδως· Φερεκράτης Ἀνϑρωφηρακλεῖ·* (sequitur fr. 2 D). *καὶ ἀνταπόδος ὁ αὐτός*. — Ad fabulam *Ἀνϑρωφηρακλῆς* referri potest.

4.

ἀνὴρ ἀναρριπίζεται.

Phot. Berol. 120, 16: *ἀναρριπίζεται· Φερεκράτης Αὐτομόλοις· ,ἀνὴρ κτλ.'* — Cfr. Hes. *ἀνερριπίσϑη· ἀνεκινήϑη* (vel *ἐξεκάη*). Zonar. 206: *ἀναρριπίζειν· κινεῖν, ἀνεγείρειν*.

ἀνήρ Herw. BphW. 1907, 285 et Koerte Burs. Jahrsb. 1911, 250] *ἀνὴρ* *b* et Reitz.

5.

ῥαίνειν, ἀνακορεῖν ἀγοράς.

Phot. Berol. 113, 1: *ἀνακορεῖν καὶ κορεῖν· Φερεκράτης Δουλοδιδασκάλῳ· ,ῥαίνειν κτλ.'* — Cfr. Phryn. 22, 10 Borr.: *ἀνακαλλύνειν· τὸ σαίρειν, ὃ καὶ ἀνακορεῖν* <*λέγεται*>. Et sic etiam Phot. Berol. 113, 6: *ἀνακαλλύνειν· τὸ σαίρειν, ὅπερ καὶ ἀνακορεῖν λέγεται, καὶ εἰκότως· κάλλυντρον γὰρ καὶ κόρημα καλοῦσι τὸ σάρον· Φρύνιχος Ποαστρίαις* (sequitur fr. 2 D).

Senarii initium restituit Herw. (BphW. 1907, 285) addito *τὰς* ante *ἀγοράς*.

6.

ἐβάδιζον δ' ἀπὸ
δείπνου· κνέφας δ' ἦν ἄρτι κοὐκ ἀωρία.

Lex. Sabbait. 4, 18: ἀωρί, ἀωρία· Φερεκράτης Κραπατάλοις· ,ἐβάδιζον κτλ.' λέγουσι δὲ καὶ ἀωρίαν καὶ τὴν ὥραν (τὸ παρὰ τὴν ὥραν Papadop. coll. Phryn. 4, 8 Borr.: ἀωρίαν ἥκειν· οἷον παρὰ τὴν δέουσαν ὥραν et Bekk. An. 476, 10: ἀωρι, ἀωρία· τὸ παρὰ τὸν προσήκοντα καιρὸν καὶ τὴν ὥραν). Versus distribuit Reinach (Rev. des ét. gr. 1892, 324). — Cfr. Ar. Ach. 23: ἀλλ' ἀωρίαν ἥκοντες, εἶτα δ' ὠστιοῦνται πῶς δοκεῖς.

2. δ' ἦν Pap.] δηνες cod. — κοὐκ ἀωρία Pap.] κουκαωρί cod.; κἄτ' (= καὶ ἔτι) ἀωρία malit Blayd. Adv. II, 344.

7.

ἀμφέξομαι.

Phot. Berol. 98, 15: ἀμφέξομαι· τὸ ἀμφιέσομαι. Φερεκράτης Μυρμηκανθρώποις. — Cfr. Philetaer. fr. 19 K: ἀμφέξει. — Ar. Plut. 897 et passim.

8.

ἀνελεύθερον σῶμα.

Phot. Berol. 131, 19: ἀνελεύθερον σῶμα· Φερεκράτης Μυρμηκανθρώποις.

σῶμα b] Pherecratem στόμα dixisse probabiliter coniecit Naber (apud Leeuw. Mnem. n. 35, 268). Cui coniecturae favet id. quod in Bekk. Anecd. 397, 1 legitur: ἀνελεύθερος· ὁ μικρολόγος· ἢ ὁ ἐκτὸς τῆς ἀληθείας ποιῶν τι. Cfr. Ar. fr. 685 K. Similiter in Sophocl. fr. 678 N. ἀκόλαστον στόμα (pro σῶμα) scribendum esse putaverat Cobet N. L. 428.

9.

τί δ' αὐτὸ λίαν ὧδε λιπαρεῖς θεόν;

Etym. Genuin. A (Reitzenstein. Index schol. Rostoch. 1891/2 p. 12): λιπαρεῖν· σημαίνει τὸ παρακαλεῖν, ὡς παρὰ Φερεκράτει ἐν Πετάλῃ· ,τί δ' αὐτὸ κτλ.' παρὰ τὸ λίαν <καὶ τὸ> παρεῖναι. Cfr. Ar. Ach. 452: γενοῦ γλίσχρος προσαιτῶν λιπαρῶν τ'.

τί δ' αὐτὸ λίαν ὧδε corr. Wilam.] τῇ δαυτῷ λίαν ὅδε cod. A; τί δῆτα λίαν malit Nauck (Mél. VI, 69).

10.

ὥστ' ἀνέρρωγε<ν> τὸ φώνημ' εὐθὺς ὀξὺ καὶ μέγα.

Phot. Berol. 133, 26: ἀνέρρωγε· Φερεκράτης Τυραννίδι· ,ὥστ' κτλ.' — Cfr. Ar. Eq. 626: ἐλασίβροντ' ἀναρρηγνὺς ἔπη.

Ex incertis fabulis.

11.

ζῆϑι.

Etym. Genuin. cod. A (Reitzenstein, Index schol. Rostoch. 1891/2 p. 12) s. v. *ζῆ... τὸ... ζῆϑι κατ' ἐπέκταϲιν ἔχει τὴν Θ/ ϲυλλαβήν. εὕρηται καὶ παρὰ Φιλήμονι μετὰ τῆϲ προϑέϲεωϲ ϲύζηϑι. εὕρηται <δὲ> καὶ παρὰ Φερεκράτει.* Imperativum *ζῆϑι* vitio ortum esse ex imperf. *ἔζη ἐζῆτε* putat Cobet (Nov. lect. 494). At recte Reitzenstein suspicatur imperativo *ζῆϑι* comicos usos fuisse, tragicos autem formam *ζῆ* usurpasse, quam posteri unam vere Atticam dicebant.

12.

ὦ Χάριτεϲ, ἀφροδίϲιόν τιν' ὑμέναιον ὑμνεῖτε γαμικόν τε.

Lex. Sabbait. 2, 22: *ἀφροδίϲιον ὑμέναιον· Φερεκράτηϲ· ὦ Χάριτεϲ κτλ.'* — Cfr. Athen. 4, p. 130 a: *ᾀδόντων γαμικὸν ὕμνον.*

τιν' Reinach (Rev. des ét. gr. 1892, 324) *τὶϲ* cod. — *ὑμνεῖτε* Reinach] *ὑμνεῖ* cod. — *γαμικόν τε* Kock (RhM. 1893, 582) ex codicis lectione *γαμικό*[τ]] *γεγαμηκότι* Pap. et Reinach.

Trochaeo — creticos esse putat Reinach improbante Kockio, qui dubitabundus hosce versus restituerit: *ὦ Χάριτεϲ <ἔλϑετ'>, ἀφροδίϲιον | <νῦν> τιν' ὑμέναιον ὑμνεῖτε γαμικόν τε* ⏑̲. Sed omnia hic incerta sunt.

13.

οὐδ' εἰϲ Ἑταίραϲ οὐδ' Ἀφροδίτου πώποτε.

Lex. Sabbait. 3, 7: *< Ἀφρόδιτοϲ, ὁ Ἑρμαφρόδιτοϲ. παραπλήϲιοι δὲ τούτῳ ἄλλοι δαίμονεϲ, Ὀρϑάνηϲ, Πρίαποϲ,> καὶ Ἀριϲτοφάνηϲ μέμνηται Ἥρωϲιν, Ἀπολλοφάνηϲ Κρηϲίν* (fr. 1 D)· *, Ἀϲκληπιόϲ, Κύννειοϲ, Ἀφρόδιτοϲ, Τύχων'. Φερεκράτηϲ· ,οὐδ' εἰϲ κτλ.'* — Cfr. Apollodor. Athen. apud Athen. 13, p. 571 c (FHG. I, 431): *Ἑταίραν δὲ τὴν Ἀφροδίτην τὴν τοὺϲ ἑταίρουϲ καὶ τὰϲ ἑταίραϲ ϲυνάγουϲαν· τοῦτο δ' ἐϲτὶν φίλαϲ.* — Macrob. Saturn. 3, 8: apud Calvum Acterianus affirmat legendum pollentemque deum Venerem, non deam: signum etiam eius est Cypri barbatum corpore et veste muliebri cum sceptro ac statura virili, et putant eandem marem et feminam esse; Aristophanes (fr. 702 K) eam *Ἀφρόδιτον* appellat.

Verba *Ἀφρόδιτοϲ* usque ad *Πρίαποϲ* addidit Papad. ex Bekk. An. 472, 24 et Bachm. An. I, p. 173, 8. — *εἰϲ* Pap.] *εἶϲ* cod.

14.

ἀναϲτῶ.

Phot. Berol. 122, 27: *ἀναϲτῶ· ἀντὶ τοῦ ἀναϲτήϲω. Κράτηϲ* (fr.

7 D), *Φερεκράτης καὶ Ἄρχιππος* (fr. 5 D). Coniunctivum aor. esse non fut. probabiliter suspicatur Herwerd. BphW. 1907, 286.

15.

ἀνάσχωμαι.

Phot. Berol. 123, 18: ἀνάσχετος· Δημοσθένης(?) καὶ Θουκυδίδης (I, 118). καὶ ἀνάσχωμαι Φερεκράτης, ἀνασχήσομαι δὲ Ἀριστοφάνης (Ach. 299).

ἀνάσχωμαι Reitz.] ἀνάσχομαι *b*.

16.

ἀνδράποδον (de serva).

Phot. Berol. 125, 27: ἀνδράποδον· καὶ ἐπὶ θηλείας εἴρηκε Φερεκράτης.

17.

ἀνδροκάπραινα καὶ μεθύση καὶ φαρμακίς.

Phot. Berol. 127, 27: ἀνδροκάπραινα· Φερεκράτης· ,ἀνδροκάπραινα κτλ.' — Cfr. Hermipp. fr. 10 K: πασιπόρνη καὶ κάπραινα. — Ar. Nub. 555: γραῦν μεθύσην. Cfr. Phryn. Lobeck. p. 151: μέθυσος ἀνὴρ οὐκ ἐρεῖς, ἀλλὰ μεθυστικός· γυναῖκα δὲ ἐρεῖς μέθυσον καὶ μεθύσην; et sic etiam Antiatt. Bekk. 107, 9; a qua norma descivit Menander (fr. 67 K). μεθύσους τοὺς ἐμπόρους dicens. — Ar. Nub. 749: γυναῖκα φαρμακίδ'. Dem. 25, 79 alii. Cfr. Cleomed. de sublim. p. 135, 18 Bake: φαρμακίδες εἰσὶν αἳ καθαιροῦσιν αὐτήν (sc. lunam). — Versus ad fabulam Κοριαννώ referri potest.

φαρμακίς Reitz.] φαρμακῆς *b*. — Notanda est anaclasis pedis primi.

18.

ἀνέζεσεν αἷμα.

Phot. Berol. 129, 9: ἀνέζεσεν αἷμα· ἐπὶ ὀργιζομένου σφόδρα θείης ἂν τὴν φωνήν· Φερεκράτης. Phryn. 48, 8 Borr.: ἀνέζεσεν αἷμα· ἐπὶ ὀργιζομένου. — Cfr. Apollon. Rhod. IV, 391: ὥς φάτ' ἀναζείουσα βαρὺν χόλον.

19.

ἀνούστατος.

Phot. Berol. 144, 11: ἄνους· Πλάτων Νόμων ιβ' (p. 962 c). ἀνούστερος δὲ καὶ ἀνουστέρα Σοφοκλῆς (cfr. fr. 530, 1 N²: ἀνουστέρως Cob., ἀνούστεραι Gaisf.). ἀνούστατος δὲ Φερεκράτης.

20.

ἀντιβλέπει.

Phot. Berol. 146, 26: *ἀντιβλέπει· Φερεκράτηϲ.* — Cfr. Men. fr. 586 K: *ἀντιβλέπειν ἐκεῖνον οὐ δυνήϲομαι.*

21.

μείξοφρυϲ
μέλαιν᾽ ἐπιεικῶϲ κατ᾽ ἐμέ.

Basilii [Minimi] Schol. Gregor. Naz. (Migne, Patrol. gr. vol. 36, p. 903 b): *κατά· ϲημαίνει δὲ ἡ πρόϑεϲιϲ καὶ ὁμοιότητα. Φερεκράτηϲ· ,μείξοφρυϲ κτλ.᾽, ἀντὶ τοῦ ὁμοία ἐμοί.* — Indicavit Nauck (Mél. VI, 69). Cfr. Poll. 2, 49: *ϲύνοφρυϲ ἀνὴρ καὶ γυνή· τὸν δὲ τοιοῦτον μίξοφρυν Κρατῖνοϲ* (fr. 430 K) *καλεῖ.* — Loqui videtur mulier de altera muliere pulchra ipsi simili.

μείξοφρυϲ Nauck] *μιξόφρυξ* cod.

Fragmentum dubium.

22.

Φερε]κράτουϲ.

[ἀνὴρ γὰρ ὅϲτιϲ ἀπ]οϑανούϲηϲ δυϲφορ[εῖ]
[γυναικόϲ, οὗτοϲ οὐκ] ἐπίϲτατ᾽ εὐτυχεῖν.

Berliner Klassiker-Texte V, 2 p. 123. — E florilegio quodam in papyro Berol. 9772 servato exscripsit atque supplevit Wilamowitz Pherecrati versus adsignans. — Cfr. com. adesp. 1265: *γυναῖκα ϑάπτειν κρεῖττόν ἐϲτιν ἢ γαμεῖν.*

PHILEMO.

1.

πρὸϲ τῶι μυροπωλίωι γὰρ ἀνϑρώπων τινῶν
ἤκουϲα Χαλκοῦν περιπατεῖν κλέπτην τινά·
ἄπειροϲ ὢν δὲ τοῦ λεγομένου πράγματο[ϲ],
᾽Αριϲτομήδη ᾽νϑ᾽ ἠρόμην παριόνϑ᾽ ὁρῶν.
ὁ δ᾽ ἐνήλατ᾽ εὐϑύϲ μοι παραϲτὰϲ [τ]ῶι ϲκ[έ]λει
παίει τε λὰξ πύξ, ὥϲτε μ᾽ ἐκϑανεῖν· ἐπεὶ
μόλιϲ γε φεύγων ἐξέπεϲον ἄλλῃ λά[ϑρ]ᾳ.

Didymi Comment. de Demosth. X, 70 (Berliner Klassiker-Texte I, p. 45, col. 9, 62): *δύο ᾽Αριϲτομήδειϲ εἰϲὶν ... ἕτεροϲ δὲ ὃν νῦν ὁ Δημοϲϑένηϲ διέξειϲιν, ᾽Αϑηναῖοϲ, ὁ Χαλκοῦϲ λεγόμενοϲ... καὶ οἱ κωμικοὶ δ᾽ αὐτοῦ μνημονεύουϲι καϑάπερ Φιλήμων μὲν ἐν Λιϑ[ο]γλύφῳ· ,πρὸϲ τῷ κτλ.᾽*

v. 4. Ἀριστομήδην ἠρόμην poetam dedisse suspicantur editores et Wagner (Symb. 26). — v. 6. ἐκθανεῖν δέει· | μόλις τε Blass (Archiv f. Papyr.-Forsch. III, 291). — v. 7. γε Wilam.] τε pap. — λάθρα incertum est.

Hoc fragmento ac duobus Timoclis (fr. 1, 2 D) eodem loco commemoratis illuditur Aristomedes, οὗ παρόντος σφόδρα τηρεῖν δεῖ τὰ σκεύη, sicut ipse dicit Demosthenes X, 73: σοὶ μὲν γὰρ ἦν κλήπτης ὁ πατήρ, εἴπερ ἦν ὅμοιός σοι. Fuit autem Aristomedes trierarchus a. 356/5. Cfr. de eo Kirchner., Prosop. att. I, 2013; Pauly-Wissowa, Realenzykl. I, 946; Plut. Dem. 11; Eust. 1243, 19; CIG II, 2 p. 453 (n. 1006).

Fabula Λιθογλύφος adhuc ignota erat.

2.

ἀμύγδαλα.

Phot. Berol. 97, 27: ἀμυγδαλῆ· περισπᾶται τὸ δένδρον, ἀμυγδάλη δὲ ὁ καρπὸς παροξυνεῖται. Εὔπολις Πόλεσιν (sequitur fr. 15 D)· ἀμύγδαλα δὲ ὡς ἡμεῖς τὸν καρπὸν καὶ Ἕρμιππος Φορμοφόροις (fr. 63, 20 K; cfr. Antiatt. Bekk. 82, 19) καὶ Φιλήμων ἐν Μύστιδι καὶ Δίφιλος Τελεσίᾳ (fr. 79 K).

3.

The Oxyrhynchus Papyri t. IX. p. 150: in Euripidis vita a Satyro scripta leguntur (fr. 39. col. VII. v. 32): μαρτυρ[ε]ῖ δ' αὐτῷ καὶ τοῦτ' [ε]ἰκότως ὁ Φι[λ]ήμων ἐν[τα]υθι·

Εὐρι[πί]δης πού [φη]σιν οὕτ<ω>ς, [ὃς] μόνος
δύ[να]ται λ[έ]γε[ιν...

Supplevit Hunt, qui v. 1. οὕτως pro tradito ουτος reposuit. Philemonem maxima admiratione Euripidem prosecutum esse testatur Euripidis vitae auctor anonymus (c. 6), cum dicat: οὕτω δὲ αὐτὸν Φιλήμων ἠγάπησεν, ὡς τολμῆσαι περὶ αὐτοῦ τοιοῦτον εἰπεῖν (Philem. fr. 130 K)· ‚εἰ ταῖς ἀληθείαισιν οἱ τεθνηκότες | αἴσθησιν εἶχον, ἄνδρες, ὥς φασίν τινες, | ἀπηγξάμην ἂν ὥστ' ἰδεῖν Εὐριπίδην.'

PHILETAERUS.

1.

αὐτόματος.

Lex. Sabbait. 1, 10: αὐτόματος· θηλυκῶς Φιλέταιρος. — αὐτομάτη legitur: Ar. Pac. 665; Lys. 431; Cratin. fr. 315; Demosth. 54, 12.

PHILONIDES.

1.

περὶ δ' ὧν cὺ λέγειc, λόγοc ἐcτὶν ἐμοὶ πρὸc Ἀθηναίουc κατὰ χειρόc,
ὃν ἐγὼ λογιοῦμ' ἐξ ἀτελείαc, τῷ δήμῳ δ' οὐδὲν ἀνοίcω.

Phot. Berol. 143, 9: *ἀνοίcω· λογιοῦμαι, ἐπὶ ψήφου. ἔcτι δέ, ὡc δοκεῖ, ἰδιωτικόν. Φιλωνίδηc Κοθόρνοιc· ,περὶ δ' ὧν κτλ.'* — Phryn. 49, 7 Borr.: *ἀνοίcω· ἀντὶ τοῦ λογιοῦμαι· ἐπὶ ψήφου.* Cfr. Lys. 30, 5: *τῆc αὑτῶν ἀρχῆc κατὰ πρυτανείαν λόγον ἀναφέρουcι.* Diodor. 15, 41: *περὶ πάντων ἀναφέρουcι τῷ βαcιλεῖ.* — Dem. 59, 39: *ὡc ἐξ ἀτελείαc ἕξων καλὴν ἑταίραν.* — Polluc. IV, 46: *οὐκ ἐξ ἀτελείαc μαθεῖν· οὐκ ἀμιcθὶ μαθεῖν.* — Non e parabasi, ut Reitzenstein putat, sed ex agone haec sumpta et Therameni eiusve adversario tribuenda esse probabiliter suspicatur Koerte (Burs. Jahresb. 1911, 251).

κατὰ χειρόc b] *κατὰ χεῖραc* aut *χεῖρα* (= in promptu) malit Reitz. (p. XIX) et Herwerd. BphW. 1907, 286; sed lectionem codicis iure tuetur Leeuwen (Mnem. n. 35, 269) collato Pherecr. fr. 146, 5 K: *κατὰ χειρὸc ἦν* (praesto fuere) *τὰ πράγματ' ἐνθυμουμένῳ.* — *κατὰ χειρὸc* dicuntur quae una voce *πρόχειρα* vocantur. Cf. etiam Telecl. fr. 1, 2 K: *εἰρήνη μὲν πρῶτον ἁπάντων ἦν ὥcπερ ὕδωρ κατὰ χειρόc* („pax... praesto tunc erat semper sicuti aqua ad lavandum"), alios.

2.

ἀθήρ — ἀθηρηλοιγόν.

Phot. Berol. 41, 7: *ἀθήρ· ἡ ἀκμὴ τοῦ ἠκονημένου cιδήρου κατὰ μεταφορὰν ἐκ τοῦ ἀθέροc, ὅc ἐcτι τοῦ cτάχυοc τὸ ἄκρον καὶ λεπτότατον, ἀφ' οὗ τὸ ἀθηρηλοιγὸν καὶ ἀθερίζειν πεποίηται· οὕτωc Φιλωνίδηc.* Utrumque verbum Philonides usurpasse videtur. Cfr. Phryn. 35, 3 Borr.: *ἀθήρ· ἡ ἀκμὴ τοῦ ἠκονημένου cιδήρου, ἀπὸ τοῦ ἀθέροc, ὅ ἐcτιν ἀcτάχυοc τὸ ἄκρον καὶ λεπτότατον, παρ' ὃ τὸ ἀθηρηλοιγὸν καὶ ἀθερίζειν,* et Bekk. An. 353, 15: *λέγεται δὲ καὶ ἡ ἐπιδορατὶc ἀθήρ.* Hes. *ἀθήρ· ἐπιδορατίc· μεταφορικῶc. Αἰcχύλοc Νηρεῦcι* (fr. 154 N[2]). — Eust. 1206, 10: *ὅτι δὲ ἀθὴρ καὶ ἐπιδορατὶc λέγεται ἀπὸ μεταφορᾶc τῶν ἀcταχύων, δηλοῦcιν οἱ παλαιοί.* — De voce *ἀθηρηλοιγόc* cfr. Od. λ, 128 et ψ, 275; Eust. 1675, 49: *τὸ τῶν ἀθέρων ὀλεθρευτικόν.* Hes. — Cfr. etiam *ἀθηρόβρωτον, βροτολοιγόc.*

ἀθηρηλοιγόν et *ἀθερίζειν* coll. Phryn. Bekk. 21, 14 corr. Reitz.] *ἀθηρήλαττον* et *ἀθερίςον b.*

PHILYLLIUS.

1.

ἀνάλφιτον.

Phot. Berol. 116, 3: *ἀνάλφιτον· Φιλύλλιοc Αἰγεῖ.* Falso

Antiatt. Bekk. 83, 18: ἀναλφάβητος· Φιλύλλιος Αἰγεῖ et sic Kock Philyl. fr. 2. — Recte Suid. ἀνάλφιτον· Φιλύλλιος Αἰγεῖ.

Ex incerta fabula.

2.

ἀνόμως.

Phot. Berol. 143, 25: ἄνομον κατηγορίαν· ὁ αὐτός (Lysias), ἀνομίαν δὲ Κρατῖνος (fr. 28 D), ἀνόμως δὲ Φιλύλλιος, ἀνόμημα δὲ Λυσίας. — Cfr. Eur. Med. 1000; Thuc. 4, 92; Isocr. 4, 39.

PHRYNICHUS.

1.

ἡμῖν δ' ἀνίει δεῦρο σὺ τἀγαθὰ
τοῖς τήνδ' ἔχουσι τὴν πόλιν ἵλεως.

Phot. Berol. 141, 20: ἀνίει τἀγαθά· τοῖς τεθνεῶσιν ἔθος εἶχον λέγειν ἐπευχόμενοι· Φρύνιχος Κωμασταῖς· ,ἡμῖν κτλ.' — Cfr. Ar. Ran. 1462: ἐνθένδ' ἀνίει τἀγαθά. Cratin. fr. 160 K: θεὸς ἀνίει τἀγαθά. — Ar. fr. 488, 14 K: αἰτούμεθ' αὐτοὺς δεῦρ' ἀνεῖναι τἀγαθά. — Bacchum esse, ad quem supplicatio pertineat, putat Mekler coll. Aesch. Choeph. 606.

Versus Alcaeos hendecasyllabos esse probabiliter putat Mekler (BphW. 1907, 383) et Blass (Rh. Mus. 1907, 271); Wilamowitz (Sitzungsb. 1907, 12) et Herwerd. (BphW. 1907, 286) trimetros iambicos restituere conantur voce ἵλεως post τἀγάθ' transposita; quam versuum distributionem propter duram versus primi incisionem improbat Blass.

2.

σὺ δ' εἰσιοῦσα δουλικῶς ἐνσκεύασαι
καὶ τἄνδον ἀνακάλλυνον.

Phot. Berol. 113, 7: ἀνακαλλύνειν· τὸ σαίρειν, ὅπερ καὶ ἀνακορεῖν (cfr. Pher. fr. 5 D) λέγεται, καὶ εἰκότως· κάλλυντρον γὰρ καὶ κόρημα καλοῦσι τὸ σάρον. Φρύνιχος Ποαστρίαις· ,σὺ δ' εἰσιοῦσα κτλ.' — Phryn. 22, 10 Borr.: ἀνακαλλύνειν· τὸ σαιρειν, ὃ καὶ ἀνακορεῖν <λέγεται>. Cfr. Ar. Ach. 384 et 436: ἐάσατε ἐνσκευάσασθαί μ'. — Plat. Crit. 53 d.

1. ἐνσκεύασαι Reitz.] ἐνεσκεύασαι b. — 2. ἀνακάλλυνον Reitz.] ἀνακάλλυναι b.

3.

ἄσιτος, ἄποτος, ἀναπόνιπτος.

Phot. Berol. 118, 25: ἀναπόνιπτος <καὶ> ἄνιπτος· διττῶς λέγεται. Φρύνιχος Τραγῳδοῖς· ,ἄσιτος κτλ.' — Bekk. An.

392, 11: ἀναπόνιπτον· ἀνεξάλειπτον. Cfr. Xenophont. Cyr. 7, 5, 53: ἄcιτοc καὶ ἄποτοc. — Plat. Phaedr. p. 259 c. — Herod. 3, 52: ἀλουcίῃcί τε καὶ ἀcιτίῃcι cυμπεπτωκότα. — Lucil. 599 sq. Marx (de Pacuvio): hic cruciatur fame, frigore, inluvie, inbalnitie, inperfunditie, incuria. — Ar. Eq. 357: ἀναπόνιπτοc λαρυγγιῶ τοὺc ῥήτοραc.

Ex incerta fabula.

4.

ἐν χαλεπαῖc ὀργαῖc ἀναπηροβίων <τρι>γερόντων.

Phot. Berol. 118, 10: ἀναπηρόβιοc <ἐν> ὀργῇ· Φρύνιχοc· ‚ἐν χαλεπαῖc κτλ.' — Cfr. Ar. Av. 685: ἄνδρεc ἀμαυρόβιοι. — Plat. fr. 16 D: αὐχμηρόβιοc.

ὀργῇ Reitz. addito ἐν] ὀργή *b*, quare Blass (Rh. Mus. 1907, 271) ἀναπηροβίοιcι γερόντων scribendum proponit.

Fragmenta dubia.

5.

ἀμυκλᾷδεc.

Phot. Berol. 98, 4: ἀμυκλᾷδεc· ὑποδημάτων εἶδοc... κέκληται δὲ ἀπὸ τῶν ἐν Λακεδαίμονι Ἀμυκλῶν, ὡc ἐκεῖ καταcκευαζομένου τοῦ τοιούτου ὑποδήματοc. οὕτωc Ἀριcτοφάνηc (fr. 44 D) καὶ Φρύνιχοc. Plura de his crepidis invenies in Ar. fr. 44 D. — Phrynichum comicum hic laudari putant Reitzenstein (p. XXI) et Koerte (Burs. Jahresb. 1911, 251), Phrynichum sophistam probabiliter Borries (Phryn. soph. fr. 16, p. 134, 9).

6.

cκυζᾶν.

Phot. Berol. 122, 4: ἀναcκυζᾶν· ἐπὶ τοῦ ἐξοιcτρεῖν καὶ ἀκολαcταίνειν. καὶ ἐκcκυζᾶν Κρατῖνοc (fr. 25 D), Φρύνιχοc δὲ cκυζᾶν. Uter Phrynichus laudetur, non perspicio. Cfr. Phryn. soph. 18, 13 Borr. (fr. adesp. 930 et 1139 K): ἀναcκυζᾶν καὶ cκυζᾶν· cκυζᾶν μέν ἐcτι τὸ πρὸc τὸ πάcχειν ὀργᾶν καὶ τίθεται ἐπὶ τῶν νεωτέρων ἢ παίδων ἢ γυναικῶν· τὸ δὲ ἀναcκυζᾶν cημαίνει μὲν <τὸ> αὐτό, τίθεται δὲ ἐπὶ τῶν πρεcβυτέρων.

7.

ἀνθρωπικὴ παραcκευή.

Phot. Berol. 140, 24: ἀνθρωπικὴ παραcκευή· Φρύνιχοc. ἐρεῖc δὲ καὶ φωνὴ καὶ διάνοια <καὶ> δίαιτα καὶ εἴ τι ἄλλο. — Cfr. Ar.

fr. 3 D: *ἀνθρωπικὸς μῦθος*. — Phrynicho comico haec verba tribuunt Reitzenstein (p. XXI) et Koerte (Burs. Jahresb. 1911, 251), Phrynicho sophistae probabiliter Borries (Phryn. soph. fr. 21, p. 135, 14).

8.

ἀντιδικεῖν.

Phot. Berol. 148, 1: *ἀντιδικεῖν· Φρύνιχος ἔφη, καὶ Ἀριστοφάνης* (fort. Vesp. 591) *ἀντίδικοι*. — Cfr. Lys. 6, 12; Dem. 39, 37; 40, 18; 41, 12; Plat. Legg. 12, p. 948 d, alios. — Phrynichum comicum hic laudari putant Reitzenstein (p. XXI) et Koerte (Burs. Jahresb. 1911, 251), Phrynichum sophistam autem Borries (Phryn. soph. fr. 24, p. 135, 22).

PLATO.

1.

αὐτὴ δ' ἀμαυρὸς ἀσθενής τ' ἐγιγνόμην.

Phot. Berol. 88, 14: *ἀμαυρός· θηλυκῶς. Πλάτων Ἑλλάδι· ‚αὐτὴ κτλ.' Εὐριπίδης δὲ ‚ἀμαυρὰ γλῶσσα'* (cfr. Eurip. Andr. 204: *αὐτή τ' ἀμαυρά*). — Cfr. Plut. Mor. p. 417 b: *ἀσθενὲς καὶ ἀμαυρὸν... λείψανον*. ibid. p. 431 f: *τὰ μὲν ὅλως ἄδηλα καὶ κεκρυμμένα, τὰ δ' ἀσθενῆ καὶ ἀμαυρά*. — Graecia ipsa loqui videtur.

ἐγιγνόμην Reitz.] *ἐγενόμην b*.

2.

ἀφροδίσιος λόγος.

Lex. Sabbait. 3, 1: *ἀφροδίσιος λόγος· Πλάτων εἶπε Διὶ Κακουμένῳ*. — Cfr. Semonid. de mul. 91: *λέγουσιν ἀφροδισίους λόγους*.

3.

οἴμοι τάλας, ἀπολεῖς μ' Ἀφροδιταρίδιον
γλυκύτατον, ἱκετεύω σε, μή με περιίδῃς.

Lex. Sabbait. 3, 2: *ἀφροδίσιος λόγος· Πλάτων εἶπε Διὶ Κακουμένῳ* (fr. 2 D). *καὶ Ἀφροδιταρίδιον ὁ αὐτὸς ὑποκοριστικῶς· ‚οἴμοι κτλ.'* — Versus ex fabula *Ζεὺς Κακούμενος* desumpti esse videntur. Iovis esse verba ad Venerem facta putat Kock (RhM. 1893, 584), Herculis ad meretriculam Herwerd. Collect. 53. — Cfr. Hes. *περιορᾶν· ὑπερορᾶν*. — Isocr. p. 22 b (Nicocl. 36): *μὴ περιίδῃς τὴν σαυτοῦ φύσιν ἅπασαν ἅμα διαλυθεῖσαν*. — Ar. Vesp. 439; Ran. 509. — *Ἀφροδιταρίδιον* duplex est deminutivum ex *Ἀφροδιτάριον* formatum producta antepenultima ut *ἱματίδιον, ἀργυρίδιον, οἰκίδιον*.

1. Ἀφροδιταρίδιον cod. in poetae verbis, Ἀφροδιταρούδιον in lemmate] Ἀφροδιταρείδιον falso malit Papadop. — περιίδῃϲ Pap.] περιίδηϲ cod.

4.

τὼ προϲεμφερῆ τὴν ϲοφίαν.

Phot. Berol. 105, 8: ἀμφορῆ· τὸ δυικὸν ϲυναλείφοντεϲ οἱ Ἀττικοὶ λέγουϲιν ἀντὶ τοῦ ἀμφορέε καὶ τὰ ἄλλα ὁμοίωϲ... Πλάτων... Διὶ Κακουμένῳ· ,τὼ προϲεμφερῆ κτλ.'

τὼ προϲεμφερῆ Reitz.] τῶ προϲεμφερεῖ b.

5.

ἀπαμβρακοῦ
καὶ μὴ προδῷϲ ϲαυτήν.

Phot. Berol. 89, 26: ἀμβρακοῦ καὶ ἀπαμβρακοῦ. Πλάτων Λαΐῳ· ,ἀπαμβρακοῦ κτλ.', ἀντὶ τοῦ καρτέρει, ἀνδρίζου· τικτούϲῃ δὲ παρακελεύεται. ibid. p. 155, 25: ἀπαμβρακοῦ· πρὸϲ ὠδίνουϲαν γυναῖκα, καρτέρει· οἱ δὲ ἀνδρίζου. ἄλλοι φυλάττου. Similiter Bekk. An. 418, 8 et Hes. s. v. ἀπαμβρακοῦ et ἐξαμβρακοῦται. — Versus in eadem fabulae parte in qua fr. 64 K fuisse suspicatur Wilamowitz (Sitz. 1907, 7), Koerte autem (Burs. Jhrb. 1911, 251) recte monet solos v. 5 et 6 illius fragmenti cum nostro coniungi posse.

Λαΐῳ Reitz.] λαΐα b. — ἀπαμβρακοῦ Reitz.] ἀπαμπρακοῦ b.

6.

ὧδ' ἀναιϲχυντοῦντε τὼ μιλτηλιφῆ.

Phot. Berol. 105, 7: ἀμφορῆ· τὸ δυικὸν ϲυναλείφοντεϲ οἱ Ἀττικοὶ λέγουϲιν ἀντὶ τοῦ ἀμφορέε καὶ τὰ ἄλλα ὁμοίωϲ... Πλάτων Μετοίκοιϲ· ,ὧδ' ἀναιϲχυντοῦντε κτλ.' — Fragmentum correxit atque explicavit Wilamowitz (Sitz. 1907, 9) collato Schol. Ar. Ach. 22 (Platon. fr. 214 K): ϲχοινίον ἐκτείνοντεϲ διὰ τῆϲ ἀγορᾶϲ διώκειν τὸν ὄχλον εἰϲ τὴν ἐκκληϲίαν, ὥϲ φηϲι Πλάτων ὁ κωμικόϲ. ὅϲοι δὲ ἐχρίοντο, ἐξέτινον ζημίαν. De hoc more cfr. etiam Polluc. VIII, 104: οἱ ληξίαρχοι — ϲχοινίον μιλτώϲαντεϲ διὰ τῶν τοξοτῶν ϲυνήλαυνον τοὺϲ ἐκ τῆϲ ἀγορᾶϲ εἰϲ τὴν ἐκκληϲίαν. — Μιλτηλιφέεϲ νῆεϲ scripsit Herod. 3, 58.

ἀναιϲχυντοῦντε Wilam.] ἀναιϲχύντουτε b. — τὼ μιλτηλιφῆ Wilam.] τωμηλτηλεφῆ b. — Reitzenstein versum valde corruptum esse ratus sic constituit: τώδ' ἀναιϲχυντοῦντε τὼ μίλ<τω> τελεφ<αν>ῆ.

7.

τοῖϲ νεῴϲ.

Lex. Messan. 281 r 9: καὶ τοῖϲ νεῴϲ ἔχει τὸ ι κατὰ δοτικὴν πληθυντικήν. Πλάτων Νίκαιϲ.

8.

ᾠδικῶς.

Lex. Messan. 272 v 7: <ᾠδὴ> σὺν τῷ ῑ ...καὶ ᾠδικός. Ἀριστοφάνης Γήρᾳ (fr. 8 D). καὶ ᾠδικῶς Πλάτων Ξαντρίαις. Cfr. Ar. Vesp. 1240.

Ξαντρίαις Kock. RhM. 1893, 238] ξάνταισι cod., Ξάνταις Rabe.

9.

ἀντικαταλαβεῖν.

Phot. Berol. 148, 27: ἀντικαταλαβεῖν· ἀντιλαχεῖν δίκην· Πλάτων Πεισάνδρῳ. — Idem etiam Hes. omissa Platonis mentione. Cfr. Anecd. Bekk. 184, 29: ἀντιλαχεῖν ἀντικαλέσαι ἐστίν. Hes. ἀντιλαχεῖν (Dem. 32, 27)· τὸ δίκην ἐπὶ διαιτητοῦ λαχόντα ἔρημον ὀφλεῖν καὶ πάλιν περὶ τὰ αὐτὰ δικάζεσθαι. Polluc. VIII, 61.

ἀντιλαχεῖν Reitz.] ἀντὶ τοῦ λαχεῖν b.

10.

ἀναλαβεῖν.

Phot. Berol. 115, 1: ἀναλαβεῖν· οὕτως φασὶν ἐπὶ τῶν νενοσηκότων. Πλάτων ἐν Σοφισταῖς. — Cfr. Galen. ἐπὶ τῶν ἀναλαμβανόντων ἐκ νόσου μακρᾶς. — Plat. Rep. V, p. 467 b: ποιῆσαι καὶ τὴν ἄλλην πόλιν ἀδύνατον ἀναλαβεῖν. — Dem. 59, 58: ἀνέστη ἐξ ἀσθενείας καὶ ἀνέλαβεν ἑαυτόν. — Thuc. VI, 26: ἀνειλήφει ἡ πόλις ἑαυτὴν ἀπὸ τῆς νόσου.

11.

ἀνεκτά.

Phot. Berol. 131. 15: ἀνεκτοί· Θουκυδίδης (II, 35)... ἀνεκτὰ δὲ Πλάτων Σοφισταῖς, καὶ ἀνεκτῶς Ἰσοκράτης (5, 11).

12.

ἀντασπάζομαι.

Phot. Berol. 145. 18: ἀντασπάζομαι· ἐν ἴσῳ τῷ φιλοφρονοῦμαι καὶ <...> Πλάτων Σοφισταῖς.

τῷ φιλοφρονοῦμαι Reitz.] τὸ φιλοφρονούμενος b. Lacunam indicavit Reitz.

13.

Lex. Messan. 282 v 16: χρησμῳδὸ<ς σ>ὺν τῷ ῑ ... παρ' ὃ καὶ χρησμοδέληρος ἐν Σοφιστῇ Πλάτωνος. Pro corrupto χρησμοδέληρος Rabe χρησμῳδὴς λῆρος scribendum esse suspicatur, Kock (RhM. 1893, 238): χρησμῳδέ, λῆρος (,inepte loqueris, fatidice') conicit atque ad Platonis comici Sophistas refert, cum vocabula χρησμός

et *λῆρος* in Platonis philosophi Sophista non inveniantur. Speciosissimum est quod Schneider R. (RhM. 1897, 448) proposuit scribendum esse *χρησμῳδόληρος* (Wahrsagergeschwätz) *ἐν Σοφισταῖς*, quod vocabulum ut non pauca similia a Platone comice fictum esset.

14.

τὸν ἀλεκτρυόνα τὸν ᾠδὸν ἀποπνίξασά μου.

Lex. Messan. 283 v 8: <*ᾠδή*> *σὺν τῷ ι ... καὶ ᾠδός, ἀλεκτρυών. ὁ αὐτὸς* (Plato) *Φάωνι* ,*τὸν ἀλεκτρυόνα κτλ.*' — Cfr. Polluc. I, 71: *περὶ ἀλεκτρυόνων ᾠδάς, ἀλεκτρυόνων ᾀδόντων, ὑπὸ τὸν ᾠδὸν ὄρνιθα.*

Ex incertis fabulis.

15.

ἵναπερ ποδώκης ἐστ' Ἀχιλλεὺς ὅ τε Μίνως.

Etym. Genuin. A. (Reitzenstein, Index schol. Rostoch. 1891/2 p. 13): *Μίνως· τινὲς διὰ τῆς ει διφθόγγου, ἐπειδὴ παρὰ* <*τὸ*> *μένειν γέγονε μένως καὶ μείνως, ἐπειδὴ κατέμεινεν ἡ Εὐρώπη, ὡς λέγει ὁ Ὧρος, ἐν Κρήτῃ Ἀστερίωνι γαμηθεῖσα, ἐξ ἧς γέγονεν ὁ Μίνως· ἡ δὲ παράδοσις ἔχει τὸ ι, ἐπειδὴ παρὰ τὸ μίμνω γέγονε μίμνως καὶ μίνως· ἢ παρὰ τὸ ἶς ἰνὸς ὃ σημαίνει τὴν δύναμιν γέγονεν ἴνως καὶ πλεονασμῷ τοῦ μ Μίνως, ὅθεν καὶ Μινώταυρος. τὸ δὲ μίμνω διὰ τοῦ ι, ὅτι παρὰ τὸ μένω. ἢ ἐπειδὴ εὕρηται καὶ ἐν συστολῇ τὸ Μίνως, ὡς παρὰ Πλάτωνι τῷ κωμικῷ οἷον ,ἵν ἅπερ δοκεῖς ἀχιλλεύς* $\overset{\tau}{\text{o}}$ *μίνων*'; *ἀντὶ τοῦ καὶ ὁ μίνων..*

Versum ut supra scripsi correxit Peppmüller (BphW. 1892, p. 1606) collato scolii 10. v. 3 B (Athen. XV, p. 695 b): *φίλταθ', οὔ τί που τέθνηκας· | νήσοις δ' ἐν μακάρων σέ φασιν εἶναι, | ἵναπερ ποδώκης Ἀχιλλεύς.* Formam *Μίνων*, quam Reitz. temptare non est ausus, inde ortam esse putat Peppm., quod grammaticus nomen proprium *Μίνως* a verbi *μίμνω* participio *μί*<*μ*>*νον* deduxerit. Reitzenstein vero hunce versum constituit: *ἵναπερ Ἀχιλλεύς ἐστιν ὅ τε, δοκεῖς, Μίνων;* — Cfr. Kock CAF. III, p. 728.

ἵν' ἅπερ δοκῇς Ἀχιλλεῦ ἐστιν ὅτε μίνω ἀντὶ τοῦ μίμνων cod. B teste Millero (Mélang. p. 231).

16.

αὐχμηρόβιος.

Lex. Sabbait. 2, 2: *αὐχμώδη Φίλιστος εἴρηκεν, αὐχμηρότατος δὲ Πλάτων* (Leg. VI, p. 771 b: *αὐχμηροτάτους*), *καὶ αὔχμησις Θουκυδίδης* (V, 16: *αὔχησιν*), *ὁ αὐτὸς δὲ* (II, 62) *καὶ αὔχημα. καὶ αὐχ-*

μηρόβιοϲ Πλάτων εἶπεν. Proculdubio Plato comicus citatur. — Cfr. Ar. Av. 685: ἄνδρεϲ ἀμαυρόβιοι. Phryn. fr. 4 D: ἀναπηροβίων. Anaxandr. fr. 41, 9 K: αὐχμηροκόμαϲ.

17.

. . . ὦ τᾶν, ταχὺ τρέχων ἀπωλόμην.

Lex. Sabbait. 4, 23: <. . . . .> Πλάτων· ‚ὦ τᾶν κτλ.' — Pars altera est tetrametri trochaici.

Lemma ἄψυχοϲ excidisse putat Kock (RhM. 1893, 584), qui versum suppleverit: <ἄψυχοϲ> ὦ τᾶν κτλ.', sed iure monet Herwerd. Collect. 58. vix recte uno tenore iungi posse ἄψυχοϲ ἀπωλόμην, qua re paullo maiorem lacunam statuens haec poetam dedisse suspicatur:

<εἰμὶ γὰρ
ἄψυχοϲ,> ὦ τᾶν· ταχὺ τρέχων ἀπωλόμην.

ἀπωλόμην Pap.] ἀπολόμην cod.

18.

ἄγναπτοϲ χλαῖνα.

Phot. Berol. 19, 24: ἄγναπτοϲ· καὶ διὰ τοῦ $\overline{γ}$ καὶ διὰ τοῦ $\overline{κ}$ ἔλεγον τοὔνομα. ϲημαίνει δὲ τὸ μὴ ἐγναμμένον. λέγεται δὲ καὶ ἀρρενικῶϲ καὶ θηλυκῶϲ καὶ οὐδετέρωϲ, ἀρρενικῶϲ μὲν ἄγναπτοϲ χιτών, θηλυκῶϲ δὲ ἄγναπτοϲ χλαῖνα, οὐδετέρωϲ δὲ ἄγναπτον ἱμάτιον. (Cfr. etiam Bekk. An. 338, 27). Πλάτων μέντοι ὁ κωμικὸϲ τὴν ἄγναπτον καὶ χλαῖναν καλεῖ· οὐ μέντοι γε πᾶϲα χλαῖνα καὶ ἄγναπτοϲ· ἔϲτι δὲ χλαῖνα ἱμάτιον παχύ, εἴτε ἄγναπτον εἴτε ἐγναμμένον. Hes. ἄγναπτον ἱμάτιον οὐκ ἐγναμμένον. Cfr. Plut. Mor. p. 169 c: Ἰουδαῖοι ϲαββάτων ὄντων ἐν ἀγνάπτοιϲ καθεζόμενοι.

19.

φιλόζωοϲ.

Phot. Berol. 36, 15: ἀπὸ δὲ τῆϲ ζωόϲ διϲυλλάβου εὐθείαϲ φιλόζωοϲ εἶπεν ὁ κωμικὸϲ Πλάτων, ἧϲ ἡ γενικὴ ζωοῦ. Cfr. Bekk. An. 347, 26. — Eur. fr. 816, 6 N: ὦ φιλόζωοι βροτοί. — Arist. rhet. 2, 13; Xen. Men. 1, 4, 7.

φιλόζωοϲ b] φιλόζοοϲ malit Reitz. (p. XXII).

20.

πατρὶϲ <δ'> Ἀθῆναί μοὔϲτιν <αἱ> χρυϲάμπυκεϲ.

Phot. Berol. 42, 7: Ἀθῆναι πατρίϲ μού ἐϲτι χρυϲάμπυκεϲ. Πλάτων ὁ κωμικὸϲ ἔφη. Versum restituit Reitzenstein, qui parodiam esse prologi alicuius Euripidei suspicatur.

21.

αἰκάλλειν.

Phot. Berol. 50, 15: *αἰκάλλειν· ἀντὶ τοῦ σαίνειν, ὅπερ οἱ κύνες ποιοῦσιν. οὕτως Πλάτων.* Phryn. 36, 1 Borr.: *αἰκάλλοντες· σημαίνει τὸ σαίνοντες, ὅπερ οἱ κύνες ποιοῦσιν· ὁ μέντοι Σοφοκλῆς* (OR. 597 et fr. 928 N²) *καὶ προσσαίνειν. χρῶ οὖν, εἰ μὲν φιλοτίμως, τῷ αἰκάλλειν, εἰ δὲ πολιτικῶς, τὸ προσσαίνειν.* Bekk. An. 358, 26: *αἰκάλλει· σαίνει, θωπεύει.* Quoniam Suidas s. v. *αἰκάλλει· σαίνει* Aristophanis versum (Thesm. 869: *αἰκάλλει καρδίαν ἐμήν*) affert, hic quoque illius poetae nomen scribendum esse suspicatur Leeuwen (Mnem. n. 35, 257). Non video rationem idoneam.

22.

ἀμάρτια (?)

Phot. Berol. 88, 7: *ἀμαρτάδας· Αἰσχύλος καὶ ἀμάρτια Πλάτων.* — Cfr. Aesch. Ag. 537: *διπλᾶ τ' ἔτισαν Πριαμίδαι θἀμάρτια,* ubi schol. explicat: *τὸν μισθὸν τῆς ἁμαρτίας.* — Pers. 676.

ἀμάρτια Reitz.] *ἀμάρτημον* b.

23.

ἀμβλώψ, ἀμβλωπός.

Phot. Berol. 89, 19: *ἀμβλωπός· Εὐριπίδης Ἀνδρομήδᾳ· ,ἀμβλωπὸς ὄψις'. καὶ ἐν Θησεῖ· ,καὐτῷ δ' ἔπεισι νυκτὸς ἀμβλωπὸν σέλας'. καὶ ἀμβλῶπας ὁ αὐτὸς ἐν Θυέστῃ· ,ἀμβλῶπας αὐγὰς ὀμμάτων ἔχεις σέθεν'. καὶ Ἴων καὶ Σοφοκλῆς καὶ Πλάτων.*

ἀμβλῶπας Reitz. coll. [Eur.] Rhes. 737: *ἀμβλῶπες αὐγαί*] *ἀμβλωπάς* b.

24.

ἀμφίδρομος πορθμός.

Phot. Berol. 100, 8: *ἀμφίδρομος πορθμός· ὁ ἀμφοτέρωθεν ὅρμον ἔχων. οὕτως Πλάτων.* — Cfr. Strabon. I, 15 (I, p. 23): *ἐν τοῖς κατὰ τὸν πορθμὸν τόποις ἀμφιδρόμοις οὖσι.*

25.

ἀνακαλπάζει (vel *καλπάζει*).

Phot. Berol. 113, 16: *ἀνακαλπάζει· τινὲς μὲν ὡς οὐ δόκιμον ἐφυλάξαντο τὴν φωνήν, Αἰσχύλος δὲ ἐχρήσατο Μυσοῖς ὡς δόκιμον· λέγει γάρ· ,εἶδον* (*ἰδὼν* Reitz.) *καλπάζοντας ἐν αἰχμαῖς'. ὁμοίως Σοφοκλῆς, Ἀριστοφάνης* (fr. 48 D) *καὶ Πλάτων καὶ ἕτεροι.* — Utram vocem Platon usurpaverit, non liquet.

26.

ἀναπλήcαc.

Phot. Berol. 118, 20: ἀναπλήcαc· ἀναπληρώcαc. ἢ μολύναc, ὡc Πλάτων. Suid. ἀναπλήcαc· ἀναπληρώcαc· ὁ δὲ Πλάτων ἀντὶ τοῦ μολύναc. Cfr. Bekk. An. 392, 6. — Ar. Nub. 1023: τῆc Ἀντιμάχου καταπυγοcύνηc ἀναπλήcει.

Nomen proprium Πλάτων ad praecedentem glossam ἀνάπλεωc pertinere suspicatur Reitzenstein (p. XXII²). Possis etiam de Platone philosopho cogitare.

27.

βόα νῦν ἀντίδουπά μοι.

Phot. Berol. 148, 3: ἀντίδουπα· Πλάτων, βόα κτλ.' — Parodia est versus Aeschylei (Pers. 1040).

βόα Reitz.] βοᾷ b. — μοι Reitz.] μόνοc b.

Fragmentum dubium.

28.

Πλάτ]ωνοc·

[... γυναῖκα κρ]εῖccόν ἐcτ' ἐν οἰκίαι
[ἢ φαρμακίτα]c τῶν παρ' Εὐδήμου τρέφειν.

Berliner Klassiker-Texte V. 2 p. 123. — E florilegio quodam in papyro Berol. 9772. servato exscripsit atque supplevit Wilamowitz versus Platoni comico tribuens.

Eudemus (vel potius Eudamus) anulos magicos (δακτυλίουc — φαρμακίταc) vendebat, quibus Graeci contra serpentium morsus et alia eiusmodi utebantur. Cfr. Ar. Plut. 884: φορῶ γὰρ πριάμενοc τὸν δακτύλιον τονδὶ παρ' Εὐδάμου δραχμῆc cum schol. adnotatione: δακτύλιον τὸν λεγόμενον φαρμακίτην. Εὔπολιc Βάπταιc μέμνηται καὶ Ἀμειψίαc. ὁ δ' Εὔδαμοc φαρμακοπώληc ἢ χρυcοπώληc, τετελεcμένουc δακτυλίουc πωλῶν. φιλόcοφοc δὲ ἦν οὗτοc ὁ Εὔδαμοc φυcικοὺc δακτυλίουc ποιῶν πρὸc δαίμονα καὶ ὄφειc καὶ τὰ τοιαῦτα. Theophrast. H. plant. IX, 17, 2. — Cratin. fr. 299 K. — Ar. fr. 250 K.

POLYZELUS.

1.

ῥήμαθ' ἁμαξιαῖα.

Phot. Berol. 87, 2: ἁμαξιαῖα ῥήματα· μεγάλα, ἃ φέροι ἅμαξα, οὐκ ἄνθρωποc ἢ ὑποζύγιον. Πολύζηλοc ἐν Διονύcου γοναῖc·

‚ῥήμαθ' ἀμαξιαῖα' ὁ δὲ Κάνθαρος ἐν Τηρεῖ (fr. 1 D) ‚ἀμαξιαῖα κομπάσματα' εἴρηκεν.

Plura ad Canthari fr. 1 D dixi.

SANNYRION.

1.

ἀνταυγὲς κάλλος.

Phot. Berol. 145, 15: *ἀνταυγὲς κάλλος· πάνυ ἐναργὴς ἡ φωνή. Σαννυρίων Δανάῃ λέγει ἐπαινῶν τὸ κάλλος αὐτῆς· ἡ λέξις Φρυνίχου.* — Cfr. Ar. Thesm. 902: (Euripides) *στρέψον ἀνταυγεῖς κόρας.* — Diodor. 17, 82: *λευκὴν καὶ ἀνταυγῆ τὴν χιόνα.*

Ex incertis fabulis.

2.

ἀύπνως.

Lex. Sabbait. 1, 7: *ἀύπνως Σαννυρίων.*

3.

ἀναβεβιῶσθαι.

Phot. Berol. 107, 6: *ἀναβιῴην καὶ ἀναβιούς· Ἀριστοφάνης* (Ran. 177 et fr. 742 K), *ἀναβεβίωκα δὲ Εὐριπίδης, καὶ ἀναβιῶναι Πλάτων* (fr. 131 K) *καὶ ἀναβεβιῶσθαι Σαννυρίων.*

SOTADES.

1.

εἰ μετὰ τὸ μαθεῖν
οὐκ ἦν παθεῖν, ἃ δεῖ παθεῖν, δεῖ γὰρ μαθεῖν·
εἰ δεῖ παθεῖν με, κἂν μάθω, τί δεῖ μαθεῖν;
οὐ δεῖ μαθεῖν ἄρ' ἃ δεῖ παθεῖν· δεῖ γὰρ παθεῖν.

Hauler (Eranos Vindob. p. 356) e codice Parisino gr. 454, quo Origenis de Hiob libro commenta continentur, fol. 126 a haec exscripsit: *μεμφόμενος δήπου τὸ κακὸν τοῦτο μάθημά σου ὁ κωμικὸς Σωτάδης Χαρίνοις διδάσκων μάταιον μόχθον εἶναί φησιν, ‚εἰ μετὰ τὸ μαθεῖν κτλ.' διὰ τοῦτ' οὐ θέλω μαθεῖν· παθεῖν με γὰρ δεῖ. περιττὸν οὖν τὸ περὶ τὰ τοιαῦτα λεσχηνεύεσθαι· οὐδὲν γὰρ προύργου.*

Χαρίνοις Hauler] *χάριν ὡς* cod. — Etiam verba *μάταιον μόχθον εἶναι* Sotadis esse suspicatur Hauler scribenda proponens: *μάταιός ἐστι μόχθος.* — 3. *εἰ δεῖ* Haul.] *εἰ δὲ δεῖ* cod. — 4. *μαθεῖν ἄρ' ἃ* Gomperz] *μαθεῖν ἅπερ* cod.

Cfr. Cod. Nanian. fol. 211 a: *εἰ μὲν δεῖ μαθεῖν καὶ μὴ παθεῖν, καλὸν μαθεῖν· εἰ δὲ δεῖ παθεῖν καὶ μὴ μαθεῖν, τί χρὴ παθεῖν* (leg.

μαθεῖν)· μαθεῖν (leg. παθεῖν) γὰρ δεῖ. — Cod. Paris. 1168, 170: ὁ αὐτὸς (Simonides) ἔφη τὰ παθήματα τοῖς ἀνθρώποις μαθήματα εἶναι περὶ τὸν βίον· πολλοὶ γὰρ οὐ δυνάμενοι τὸ μέλλον προορᾶν τῷ λόγῳ τῷ πάσχειν ᾔσθοντο τὰ πράγματα (Cfr. Sternbach, De gnomologio Vaticano inedito in Wiener Studien XI, p. 226, n. 511). — Compar. Men. et Phil. v. 134 Studem. — Aesch. Ag. 177.

Fabula Χαρῖνοι, si Hauleri coniectura probanda, adhuc ignota erat.

STRATTIS.

1.

ἀλλ' εἰ μέλλεις ἀνδρείως
φῴζειν ὥσπερ μύστακα σαυτοῦ...

Etymol. Genuin. A (Reitzenstein, Index. Schol. Rostoch. 1891/2 p. 13): φῴζειν· σὺν τῷ ι. σημαίνει δὲ τὸ καίειν. Στράττις Ζωπύρῳ περικαιομένῳ· ,ἀλλ' εἰ μέλλεις κτλ.' Βιθυνοὶ δὲ διὰ τοῦ γ φώγειν λέγουσιν. Idem fragmentum innotuit etiam ex Etym. M. 803, 47 (cfr. Stratt. fr. 65 K) et Zonar. 1838. Quid haec significent, parum perspici potest, praesertim cum Graeci barbam urere non consueverint.

ἀνδρείως cod.] εὖ κἀνδρείως Porson. Append. Toupii Emend. 506 et Reisig. Con. 313 coll. Ar. Eq. 379, Vesp. 153, 450. — σαυτοῦ Reitz., qui πρωκτόν vel tale quid supplendum esse putat] σαυτόν cod.

2.

δὸς νῦν τὸν ἄμυλον πρῶτον αὐτῷ τουτονί.

Phot. Berol. 97, 21: ἀμύλους· καὶ τὸν ἄμυλον ἀρσενικῶς λέγουσι, <Τηλεκλείδης> (fr. 32 K)· ,χαίρω λαγῴοις ἐπ' ἀμύλῳ καθημένοις'. Στράττις Καλλιππίδῃ· ,δὸς νῦν κτλ.' Ἀριστοφάνης Νήσοις (fr. 16 D)· ,ἄμυλος, τάριχος, πυός, ἰσχάδες, φακῆ'. — Hes. ἀμύλους· πλακοῦντας. — Cfr. Pher. fr. 108, 17 K; Metagen. 16 K et 6, 11 K; Antiph. 305 K.

3.

παρατραγῳδεῖν.

Lex. Mes. 282 v 3: παρατραγ<ῳδεῖν σὺν τῷ ι ... Σ>τ<ρ>άττις Φοινίσσαις.

Στράττις] τ primum et τις Rabe legerat ipse, αττις Fraccaroli se cognoscere, sed de ultima τ littera se dubitare Rabio scripsit.

Ex incertis fabulis.

4.

αὐτοσχεδιασθείς.

Lex. Sabbait. 1, 17: αὐτοσχεδιάζειν Θουκυδίδης (I, 138) εἶπεν, καὶ αὐτοσχεδίασμα Πλάτων (fr. 87 K), αὐτοσχεδιασθεὶς δὲ Στράττις. — Cfr. Hes. αὐτοσχεδιάζει· πάραυτα λέγει.

Στράττις Papad.] στράτης cod.

5.

αὐτοποδιᾳ.

Philetaer. Vatic. (Cohn, RhMus. 1888, 415): αὐτοποδίᾳ παρὰ Στράττιδι τῷ κωμικῷ ἐπὶ τοῦ βάδην ἀνύοντος τὴν ὁδόν. — Cfr. Dion. Cass. 55, 5, 2. ubi tamen Dindorf αὐτοποδί scripsit.

6.

Ἀμμὼν ὁ κριοῦ δέρμα καὶ κέρατ᾽ ἔχων.

Phot. Berol. 92, 19: Ἀμμών· ἑορτὴ Ἀθήνησιν ἀγομένη. καὶ ὄφεις οἱ Κυρηναῖοι. καὶ Στράττις· ,Ἀμμὼν κτλ.' — Cfr. Ov. Met. V, 328 et dei epitheta: κριοπρόσωπος, κριοκέφαλος, κερασφόρος, corniger, tortis cornibus. De Ammone plura invenies in Pauly-Wissowa Realenz. I, 1853 sqq. et Roscher Myth. Lex. I, 283 sqq.

Ἀμμών Reitz.] Ἄμμων b: proculdubio leg. in lemmate Ἀμμώνια.

7.

ἀμφίβληστρον.

Phot. Berol. 99, 12: ἀμφίβληστρον· Ἐπίλυκος Κωραλίσκῳ (fr. 1 D)· ,πλοῖόν τε λαβὼν κατ᾽ ἐμαυτὸν κἀμφίβληστρον τήν τε τρίαιναν'. οὕτως δὲ καὶ Στράττις. — Suid. ἀμφίβληστρον· τὸ δίκτυον. Poll. X, 132: τὰ δὲ ἁλιέως σκεύη... δίκτυον, ἀμφίβληστρον. Cfr. Antiph. 194, 1 K; Men. fr. 27 K; Herod. 1, 141.

8.

ἀναργυρια.

Phot. Berol. 120, 6: ἀνάργυρος· Πλάτων Νόμων γ' (p. 679 b)· ,ἄχρυσοί τε καὶ ἀνάργυροι ὄντες'. ἀναργυρία δὲ Στράττις.

9.

ἀνωφέλητος καὶ θεοῖς ἐχθρός.

Phot. Berol. 152, 4: ἀνωφέλητος ἄνθρωπος· Στράττις· ,ἀνωφέλητος κτλ.' — Phryn. 4, 11 Borr.: ἀνωφέλητος ἄνθρωπος· Εὐ-

πολις (fr. 377 K) μὲν ἰδίως ἐπὶ τοῦ μὴ δυναμένου ἢ μὴ βουλομένου ὠφεληθῆναι. οἱ δὲ πολλοὶ ἐπὶ τοῦ μὴ ὠφελεῖν θέλοντος ἢ δυναμένου. Cfr. Aesch. Choe. 752; Soph. Ant. 645: ἀνωφέλητα... τέκνα. — Men. Per. 78 Koerte: ἀλαζὼν καὶ θεοῖςιν ἐχθρός.

Fragmentum dubium.

10.

cαυτὸν δ' ἀποφαίνειc κενότερον λεβηρίδοc.

Athen. VIII. p. 362 b: πάντας γὰρ ἐπιcτομίζειν πειρώμενος οὐδενὸς μὲν ἀμαθίαν κατέγνως, ,cαυτὸν δ' κτλ.' — Erotian. 93, 8 Klein: λεβηρίδος· ὑμενώδους ἀποσύρματος, ὅπερ ἐστὶ τὸ τῶν ὄφεων λεγόμενον γῆρας, ὡς καὶ Ἀριστοφάνης ἐν Ἀμφιαράῳ (fr. 35 K) καὶ Στράττις ἐν Φοινίσσαις (fr. 49 K). Ex quo colligi potest Athenaeum versum cαυτὸν δ' κτλ. e Strattidis aliqua fabula. fort. Phoenissis sumpsisse. Strattidi versum assignat Nauck (Mél. VI. 176). — Cfr. Hes.: γυμνότερος λεβηρίδος... ἔστι δὲ λεβηρὶς τὸ τοῦ ὄφεως γῆρας... κενὸν δὲ τελέως ἐστὶ τοῦτο καὶ τυφλόν. τὰς γὰρ ὀπὰς μόνας ἔχει τῶν ὀφθαλμῶν... τριχῇ δὲ ἀναγράφουσι τὴν παροιμίαν, οἱ μὲν τυφλότερος λ., οἱ δὲ κενώτερος λ., οἱ δὲ γυμνότερος. De proverbio cfr. Paroem. Gr. I, p. 228, 4 et 428, 7; II, p. 499, 10 Leutsch.

κενότερον corr. C] κενώτερον A.

TELECLIDES.

1.

ἀνακλαύcομαι τε μεγά<λα> κἀνοιμώξομαι.

Phot. Berol. 143, 12: ἀνοιμώξομαι· Τηλεκλείδης Ἀμφικτύοσιν· ,ἀνακλαύσομαί τε κτλ.' — Cfr. Hes. ἀνοιμώξαντες καὶ κατολοφυράμενοι.

μεγά<λα> κἀνοιμώξομαι Reitz.] μέγα καὶ ἀνοιμώξομαι b.

2.

Phot. Berol. 105, 9: ἀμφορῆ· τὸ δυικὸν cυναλείφοντες οἱ Ἀττικοὶ λέγουσιν ἀντὶ τοῦ ἀμφορέε καὶ τὰ ἄλλα ὁμοίως... οὕτως Τηλεκλείδης Ἡσιόδοις καὶ οἱ λοιποί. — Ex quo elucet Teleclidem numero duali in -ῆ contracto ut ἀμφορῆ in fabula Ἡσίοδοι usum fuisse.

THEOPOMPUS.

1.

ἔπειτα κἀν Δελφοῖσιν ἀνετέθη γραφεὶς·
ἀεὶ γεωργὸς εἰς νέωτα χρηστὸς ἦν,
πρῶτον πολὺ τὸν λιμὸν ἀποφεύγων.

Phot. Berol. 49, 13: *αἰεὶ γεωργὸς εἰς νέωτα πλούσιος· λέγεται καὶ χωρὶς τοῦ ι· ‚ἀεὶ γεωργός'· μέμνηται δὲ παροιμίας καὶ* Θεόπομπος *ὁ κωμικὸς ἐν τῇ* Εἰρήνῃ *ὡς καὶ ἐν Δελφοῖς ἀναγεγραμμένης· ‚ἔπειτα κτλ.'* — De proverbio cfr. Paroem. Gr. I. p. 43, 13 et II. p. 251, 1: *ἀεὶ κτέ· ἐπὶ τῶν ἐλπίδι μὲν ἀεὶ τρεφομένων ἀπαλλαγῆναι (ἀπαλλάττεσθαι) τῶν δεινῶν, τοῖς αὐτοῖς δὲ πάλιν περιπιπτόντων.* ibid. II, p. 138, 7: *ἀεὶ κτέ· ἐπὶ τῶν ἐν ταῖς ἐλπίσι καυχωμένων.* — ib. I, p. 380, 10 et II, p. 58, 7: *ἀεὶ γεωμόρος κτέ.* — Stob. Flor. 57, 8 (Philem. fr. 82 K). — Etym. M. 600, 56. — Zonar. 1395.

1. *ἀνετέθη* (sc. *ὁ λόγος*) Leo] *ἀνατεθῇ* b. — *γραφεὶς* E. Schwartz] *γραφεῖσα* b. — 2. *γεωργὸς εἰς νέωτα* Leo] *γεωργὸς ὅτι* b; *ὅτι* delevit E. Schwartz. — Versus sic correxit et distribuit Leo (Herm. 42, 155), E. Schwartz autem (apud Reitz.) hosce versus elicuit: *ἔπειτα κἂν Δ. ἀνατεθῇ γραφείς· | ἀεὶ γεωργὸς χρηστὸς ἦν, πρῶτον πολὺ | τὸν λιμὸν ἀποφεύγων.*

Ex incertis fabulis.

2.

ὁ δὲ ταῦρός ἐστιν ἀγόμενος πρὸς τῷ νεῴ.

Lex. Messan. 281 r 4: *νεῴ σὺν τῷ ι, ἑνικὴ δοτική.* Θεόπομπός φησιν *‚ὁ δὲ ταῦρος κτλ.'*

φησιν in codice per compendium (*φ* cum linea traducta et *η*) scriptum est; *Φινεῖ* scribendum esse putat Rabe.

Fragmentum dubium.

3.

κἄχειν ἄμυναν.

Philetaer. Vatic. (Cohn, RhMus. 1888, 414): *καὶ ἀμύνεσθαι λέγοντες οὐκέτι τὴν ἄμυναν* <*λέγουσιν*>, *εἰ μὴ* Θεόπομπος *ἅπαξ ‚καὶ ἔχειν ἄμυναν', ὥσπερ καὶ Σοφοκλῆς.* — Moeris p. 80: *ἄμυναν δὲ οὐδεὶς τῶν Ἀττικῶν λέγει.* — Phryn. Lobeck. 23: *ἄμυναν μὴ εἴπῃς, ἀλλ' εἰς ῥῆμα μεταβάλλων, τὸ ἀμύνασθαι.* — Ante Philonem et Plutarchum vox *ἄμυνα* apud scriptores Atticos non reperitur. At cfr. *εὐθύνω — εὔθυνα* et *χειμάμυνα* (Aesch. fr. 449 et Soph. fr. 1008 N). — Fragmentum ad Theopompum comicum refert Cohn.

κἄχειν ex cod. lect. *καὶ ἔχειν*] *κατέχειν* dubitabundus proponit Cohn.

THUGENIDES.

1.

τί ὦγάθ' ἀντιδικοῦμεν ἀλλήλοις ἔτι;

Phot. Berol. 147, 25: *ἀντιδικουμένου καὶ ἀντιδικούμενον παθητικῶς ἤγουν τὸ ἀμφισβητούμενον* (sic Leo pro codicis lectione τὸ

πάϑοϲ ἤγουν ἀμφιϲβητούμενον). Λυϲίαϲ ἐν τῷ περὶ Δικαιογένουϲ κλήρου πρὸϲ Γλαύκωνα. — Ἀντιδικοῦμεν· Θουγενίδηϲ Δικαϲταῖϲ· ‚τί ὦγαϑ᾽ κτέ.' — Glossam correxit Thugenidisque versum agnovit Stroux (Herm. 42, 643 sq.). — Cfr. Dem. 41, 13: πῶϲ ἂν ταῖϲ διαβολαῖϲ ἀντιδικοίην; Xen. Mem. IV. 4, 8: περὶ τῶν δικαίων ἀντιλέγοντέϲ τε καὶ ἀντιδικοῦντεϲ.

Θουγενίδηϲ Stroux] Θουγηνίδε b. — ἀλλήλοιϲ Wilam. Sitz. 1907, 13] ἀλλήλουϲ b.

TIMOCLES.

1.

Ἑρμῆϲ δ᾽ [ὁ] Μ<α>ι<α>ϲ ταῦτα ϲυνδιακτο<ρ>εῖ,
ἂν ᾖι π[ρ]όϑυμ<ο>ϲ. — καταβέβηκεν ἄϲμενοϲ,
χαριζόμενοϲ γὰρ Ἀρ[ι]ϲτομήδηι τῶι καλῷ,
ἵνα μηκέτ᾽ αὐτὸν ὁ Σάτυ[ρ]οϲ κλέπτην λέγηι.

Didymi Comment. de Demosth. X, 70 (Berl. Klass.-Texte I, p. 45; col. 9, 70): δύο Ἀριϲτομήδειϲ εἰϲίν... ἕτεροϲ δὲ ὃν νῦν ὁ Δημοϲϑένηϲ διέξειϲιν, Ἀϑηναῖοϲ, ὁ Χαλκοῦϲ λεγόμενοϲ... καὶ οἱ κωμικοὶ δ᾽ αὐτοῦ μνημονεύουϲι, καϑάπερ Φιλήμων (fr. 1 D) ... Τιμοκλῆϲ δ᾽ ἐν Ἥρωϲιν· ‚Ἑρμῆϲ δ᾽ ὁ Μαίαϲ κτλ.'

1. δ<ὲ> ὁ Μαίαϲ agnovit Bücheler] δ[.]ομειαϲ pap., δρομαίωϲ Wilam. — ϲυνδιακτορεῖ Wilam.] ϲυνδιακτονεῖ pap., ϲυνδιακονεῖ malit Koerte (Rh. Mus. 1905, 411), quod quidem verbum apud comicos non occurrit, sed exstat ϲυνδιάκονοϲ (Posidip. 26, 1) et saepius διακονεῖν. — 2. ἂν ᾖ πρόϑυμοϲ Wilam.] ἀντιπ<.>οϑυμωϲ pap., ἀντιπροϑύμωϲ reponendum esse censet Koerte vocalem ῑ ante mutam cum liquida coniunctam saepenumero apud recentiores comicos produci monens. — v. 3. γὰρ pap.] γ᾽ malit Wagner (Symb. p. 26) -αρ ex dittographia ortum esse putans. Idem suadet Blass (Arch. f. Pap. III, 291). At recte Wendland (Gött. gel. Anz. 1906, 366) traditum γάρ, quod pleonasticum vocatur, tuetur. — Versus inter duas personas distribuerunt editores; Koerte autem totam eclogam uni personae Mercurii amores enarranti tribuit.

De Aristomede, qui hoc fragmento illuditur, cfr. Philem. fr. 1 D et Timocl. fr. 2 D.

2.

Μ[α]ρϲύαν δὲ τὸν φ[ί]λαυλον Αὐτοκλέα δεδαρμέν[ο]ν
γυμνὸν ἑϲτάναι καμίνωι προϲπεπατταλευμένον,
Τηρέα τ᾽ Ἀριϲτομήδην. — διὰ τί Τηρέα λέγειϲ; —
διότι τηρ[ε]ῖν δεῖ παρόντοϲ τοῦδε τὰ ϲκεύη ϲφόδρα,
εἰ δὲ μή, Πρόκνη γενήϲῃ, κνώμενοϲ τὸ κρανίον,
ἂν ἀπολέϲῃϲ. — ψυχρόν. — ἀλλὰ πρὸϲ ϑεῶν ἐπί[ϲ]χετε
μηδὲ ϲυρί<ξ>ητε.

Didymi Comment. de Demosth. X, 70 (Berl. Klass.-Texte I, p. 45; col. 10, 3): *δύο Ἀριϲτομήδειϲ εἰϲίν... ἕτεροϲ δὲ ὃν νῦν Δημοϲϑένηϲ διέξειϲιν, Ἀϑηναῖοϲ, ὁ Χαλκοῦϲ λεγόμενοϲ... καὶ οἱ κωμικοὶ δ' αὐτοῦ μνημονεύουϲι, καϑάπερ Φιλήμων* (fr. 1 D) ... *Τιμοκλῆϲ δ' ἐν Ἥρωϲιν* (fr. 1 D) ... *καὶ ἐν Ἰκαρίοιϲ· ‚Μαρϲύαν κτλ.'*

2. *καμίνωι* cd.] *καμεινωι* pap. — *ϲυρίξητε* Wilam.] *ϲυριζητε* pap.

De Aristomede plura invenies in Philem. fr. 1 D. — Quinam Autocles a poeta laudetur, incertum est. Cfr. Theophili fr. 2, 3 K.

Ex incerta fabula.

3.

ϑεὸϲ μὲν δηλαδὴ
ἀγαϑὴ Τύχη τ' ἔνεϲτιν.

Phot. Berol. 8, 23: *ἀγαϑῇ Τύχῃ· τοῦτο προγραφόμενον οἴονταί τινεϲ* <.....> *ἔνιοι δὲ προϲτιϑέαϲι τὸ καὶ ϑεόϲ, ὡϲ Πλάτων ἐν γ' Νόμων* (VI, p. 757 e)· *‚νῦν δὲ ϑεὸν καὶ Τύχην ἀγαϑὴν ἐν εὐχαῖϲ ἐπικαλούμεϑα' καὶ Τιμοκλῆϲ· ‚ϑεὸϲ μὲν κτλ.'* — Cfr. mon. 247: *ϑεῷ μάχεϲϑαι δεινόν ἐϲτι καὶ τύχῃ.*

ADESPOTA VETERIS COMOEDIAE.

1.

A. *δέϲποτα Πλούτων μελανοπτερύγων* —
B. *τουτὶ δεινόν· π*<*υρ*>*ροπτερύγων*
αὐτὸ ποίηϲον.

[Demetr.] *περὶ ἑρμηνείαϲ* 143: *ἢ ἐκ ϲυνϑέτου ὀνόματοϲ καὶ διϑυραμβικοῦ· ‚δέϲποτα κτλ.', ἃ μάλιϲτα δὴ κωμῳδικὰ παίγνιά ἐϲτι καὶ ϲατυρικά.* — Versus veteri comoediae attribuit Wilamowitz (Herm. 1905, 126), ex agone eos desumptos esse censet Koerte (Burs. Jahrb. 1911, p. 253).

1. *Πλούτων* Wil.] *πλοῦτον* P. — 2. *πυρροπτερύγων* Wil.] *πρὸ πτερύγων* cod. — 3. *αὐτὸ* cod.] *αὐτοὺϲ* fuisse suspicatur Koerte.

2.

Hes. *ϲκάνδιξ· λάχανον ἄγριον, παρὸ καὶ ϲκανδικοπώλην τὸν Εὐριπίδην λέγουϲιν, ἐπειδὴ λαχανοπωλητρίαϲ υἱὸν αὐτὸν εἶναί φαϲιν.* Euripides quin ab Aristophane aliisque veteris comoediae poetis sic nominatus fuerit, minime dubitandum. Cfr. Ar. Eq. 19. *μή μοι διαϲκανδικίϲῃϲ.* Ach. 474. Thesm. 394. — Suid. s. v. *ϲκάνδιξ.*

3.

ἄγε δἀνδρείως ὥσπερ πύκτης ἀφίδρωσον καὶ πιτύλευσον
⏑⏑ — ⏑⏑ — τὴν ῥῆσιν ὅλην καὶ κίνησον τὸ θέατρον.

Lex. Sabbait. 2, 13: <*ἀφίδρωσον* . . .> *ἄγε δὴ κτλ.* — Fragmentum proculdubio ex agone veteris quae dicitur comoediae desumptum est.

Lemma addidit Papadop. — 1. *δἀνδρείως* (*δὴ ἀνδρείως*) Herwerd. Collect. 218] *ἄγε δὴ κ'ἂνδρείος* cod. Post *ἄγε δὴ* Papadop. lacunam sesquipedalem statuit, quam verbis *νῦν πᾶς εὖ* explendam esse proposuit Blayd. Adv. II, 342. Kock (RhM. 1893, 591) nimis violenter coniecit *ἀλλ' ἀνδρείως*. Inconsiderate Reinach (Rev. des ét. gr. 1892, 324): *ἄγε δὴ κἀνδρεῖος ἅπερ* . . ., cum *ἅπερ* a comoedia sit alienum. — *ἀφίδρωσον* Papad.] *ἀφίδρασον* cod. — Quoniam *πιτύλευσον* ut verbum intransitivum accusativum *τὴν ῥῆσιν* regere nequeat, initio v. 2. lacunam duorum pedum statuit Reinach substituens *καὶ κατάλεξον* vel (suadente H. Weilio) *καὶ κατάπλεξον*. Sed recte Kock improbata Reinachii coniectura monet permulta esse verba quae possint reponi, ut *καὶ τόρνευσον*, aut *σύμπηξον*, *κόλλησον*, *γόμφωσον* aut participia *ἀποτορνεύων*, *εὖ συγκολλῶν* alia. Quare manus abstinenda.

4.

The Amherst Papyri II, p. 4 sq. (No. XIII).

I

]ις' ἢ μὴ 'μβάλω·
]έξ ὑπτίας
]. . ινων
]τί δὴ μαθὼν
ἐκ]λέγειν
]οτι
]
]οτας
]. τάτων
τοσο]υτουί χρόνου·
] χρόνος
] Βυζαντιου
]ια πόλις
]τος ἦρξ' ἐγώ·
]λλ. . ιου·
]οῦντά σε·
]ι μάρτυρας
]υιεῖ
ἐφη]μερῶ
]τ[ε]ῖσθαί μ' αὐτίκα
. . . .

II

δεῖ τὴν γραφὴ[ν
ἀλλ' ἐκκαλῶ γο[
ὃν ἐγὼ φιλῶ μ[
ὃς καίπερ ὄντα[
παῖ παῖ· το[
. . . .]ο[. . . .
. . . .

Praeter editores fragmentum supplere conatus est etiam Allen (Class. Review 1901, p. 425 sq.).

I. 1. *ἐκβαλῶ]ν c' ἢ μὴ 'μβαλῶ* Allen collato Ar. Eq. 425: *ἐξεβλήϑη* (Magnes) *πρεcβύτηc ὤν*. — 2. *νεῖν] ἐξ ὑπτίαc* All. coll. Poll. VII, 138: *νεῖν ἐξ ὑπτίαc μάϑημα κολυμβητῶν Ἀριcτοφάνηc εἶπε* (fr. 665 K). — 5. *ἐκ]λέγειν* ed. — 6. *εὖ οἶcϑ'] ὅτι* All. — *τοcο]υτουὶ* ed. — 14. *πρότε]ροc ἦρξ'* aut collato scholio huic versui ascripto *μαδ[* (*μαδᾷc* vel *μαδῶν* suppleverit All. coll. schol. Ar. Plut. 261) *φαλακ]ρὸc ἦρξ'* All. — 16. *ἐκκαλ]οῦντά cε* All. — 17. *ἐκκαλεῖcϑα]ι* All. — 18. *ἀγω]νιεῖ* All. — 19. *ἐφη]μερῶ* ed. — 20. *πε]πεῖcϑαι* All.

II. 2. *Γό[ργιππον* Blass. — 3. *μ[άλιcτα τῶν ἐμῶν φίλων* All.

Collato Aristophanis fr. 665 K editores fragmenta ad Aristophanis aliquam fabulam referunt, in qua Magnetem vituperatum fuisse ex adnotationibus antiquis fragmento I. adscriptis (*παρὰ τὸ φορτικ* et *εἰc Μάγνητα*) elucet. In fragmento I. colloqui videntur duae personae; in fragmento II. fortasse pater de filio loquitur (Allen et Fraccaroli in Riv. di fil. cl. 1902, 347).

5.

The Oxyrhynchos Papyri ed. by B. Grenfell - A. Hunt. II, p. 20—23 (no. CCXII).

A. *ὑβριζόμεναι.* — B. *μὰ Δί' ἀλλ' ἐγὼ* [⏓ — ⏑ —
ἣν νοῦν ἔχωμεν, cκεψ[όμεϑα ⏓ — *ὅπωc*
μηδὲν πλέον τούτου cϑ[ένωcιν — ⏑ —
A. *τι οὖν γένοιτ' ἄν;* B. *ἔχ', ἀ[πόκριναί μοι τόδε·*
τί ἐcτι τοῦϑ' ὃ λέγουcι τ[ὰc ⏓ — ⏑ —
παίζειν ἐχούcαc, ἀντιβολῶ, [*τὸ* — ⏑ —;
A. *φλυαρία καὶ λῆροc ὕβρε[ωc ἔκγονοc*(?)
κἄλλωc ὄνειδοc καὶ κατ[άγελωc — ⏑ —.
το[ύτ]ωι γὰρ ὥcπερ τοῖcι[ν ᾠοῖc χρηcτέον
τ[οῖc] ἀνεμιαίοιc, ὅτι νεοτ[τί' οὐκ ἔνι.
εὐ[χὴ] δὲ καὶ τοῦτ' ἔcτιν· ευ[⏓ — ⏑ —
ἐc [*τοῦ*]*το χρήcει· καὶ πονο[* ⏓ — ⏑ —
B. *κα[ὶ μ]ὴν λέγεταί γ' ὥc ἐcϑ'* [*ὅμοιον* — ⏑ —
ἀλη[ϑ]ινῷ κ[αὶ τ]οῦτο. — A. *νὴ Δ[ί', ὦ φίλη*(?)
ὥcπερ [*c*]*ελήνη γ' ἡλίῳ· τὴν μ[ὲν χρόαν*
ἰδεῖν ὅμοιόν ἐcτι, ϑάλπει δ' οὐ[δαμῶc·
B. *οὐκ ἄξιον γάρ ἐcτι.* A. *διὰ τοὐπὸν* [⏑ —
B. *φέρ', εἰ* [*δ*]*ὲ τοῖc ϑεράπουcι κοινωc[αίμεϑα*
τὸ πρ[ᾶ]γμα, τί ἂν εἴη; λάϑραι τεπια[
A. *ἐγὼ μ[ὲ]ν οὔτε πιότερον* (aut *πρότερον* pap.) [*αὐτῆc* ⏑ —.

Sic ut scripsi suppleverunt editores adiuvante Blassio. Reliquas lacunas explere conati sunt: Herwerden (Mnem. 1900, 123 sq.). H. Weil (Journ. d. savants 1900, 95 sq.), U. Wilamowitz (Gött. Gel. Anz. 1900. 34), Fraccaroli (Riv. di fil. class. 1900, 87 sq.).

1. *ἐγώ* [*τί cοι φράcω*] Herw., *ἔγω* [*γε βούλομαι* Fraccar. — 2. *cκεψ*[*όμεθα νῦν τοῦθ', ὅπωc*] Herw., *cκεψ*[*όμεθα δῆθ' οὖν, ὅπωc*] Fracc. — 3. *cθ*[*ένωcι τἄνδρε νῷν*] Herw., *cθ*[*ένωcιν ἄνδρεc αὖ*] Fracc. — 5. *τ*[*ὰc Μιληcίαc*] Wil.. Herw., Weil., *τ*[*ὰc λαικαcτρίαc*] Fracc. - 6. [*τὸ cκύτινον*] Wilam.. Weil.. Fracc., [*τοῦτ' εἰπέ μοι*] Herw. post *ἐχούcαc* interrogationis signo posito. — 7. *ὕβρε*[*ωc ἀνάπλεωc*] Wil., *ὕβρε*[*ωc ἔμπλεωc*] Herw. — 8. *κατ'άγελωc δὴ πολὺc*] Herw., *κατ*[*άγελωc δὴ πλατὺc*] Fracc. — 9. *τοῖcι*[*ν ᾠοῖc χρῶντ' ἀεί*] Herw. — 11. *εὖ*[*θ' ἀνὴρ ἀπῇ*] Fracc. — 12. *πόνο*[*ν γε διατριβή*] Fracc. — 13. [*ὅμοιον ποcθίῳ*] Wil., [*ὁμοιότατον πέει*] Herw., [*ὅμοιον τῷ πέει*] Fracc. — 14. *Δ*[*ί', ὦγαθή*] Wil.

Colloqui videntur duae mulieres Atticae eaeque ingenuae, ut e servorum v. 18. mentione apparet, de libidine Milesia sive de olisbi usu, de quo instrumento cfr. Ar. Lys. 108 sq. cum schol. interpretatione, Ar. fr. 320 K, Cratin. fr. 316 K et Herondae mimiambum VI, ubi *κόκκινοc βαυβών* vocatur. Primum mulier altera, ut a maritorum tyrannide liberentur ita tamen, ut ab eorum coitu abstinentes nihilominus libidine fruantur, olisbi usum proponit, sed ab amica repulsa, ut cum servis contra maritos conspirent, proponit. Quod consilium utrum illa probet necne sciri nequit propter miseram vv. 19 et 20 conditionem.

Fragmentum ad Aristophanis Thesmephoriazusas alteras referunt editores; de Aristophane auctore cogitat etiam Wilamowitz. Pro certo id solum affirmari potest fragmentum ex vetere comoedia desumptum esse.

Cetera fragmenta ex eadem papyro exscripta omitto, cum ne unum quidem verbum integrum exstet.

6.

Phot. *κυcινόχωλοc καὶ ἐγκυcιχωλοc· ὁ ἀπὸ τοῦ κατὰ τὸν κυcὸν τόπου χωλόc.* ubi cum Bergkio (Comm. de rel. com. att. 256) legendum *κυcόχωλοc — ἐγκυcόχωλοc*. — Cfr. Zonar. 597: *ἐγκυcίχωλοc· εἴρηται παρὰ τὸν κυcόν. ὁ ἀπὸ τοῦ κυcοῦ χωλὸc καὶ τῆc κοτύληc. κυcόν γὰρ εἰώθαcιν οἱ κωμικοὶ καὶ τὸν πρωκτὸν καλεῖν. περὶ ὃν ἡ κοτύλη ἐcτίν.* Hes. *κυcόc· ἡ πυγὴ ἢ γυναικεῖον αἰδοῖον.* — Eust. 746, 18. Etym. M. 311. 44.

7.

Phrynich. p. 74, 3 Borr.: θῦcαι ἀντὶ τοῦ θυμιᾶcαι· (Hom. Il. IX, 219) θεοῖcι δὲ θῦcαι ἀνώγει ... καὶ ἐν τῇ ἀρχαίᾳ κωμῳδίᾳ τὸ θῦcαι ἀντὶ τοῦ θυμιᾶcαι.

8.

ἐκ Δελφῶν δ' ἔχων
ἥκει τι κακὸν ἄφωνον.

Lex. Sabbait. 3, 12: <ἄφωνον .....> 'ἐκ Δελφῶν κτλ.' Comici alicuius fragmentum agnovit Kock (RhM. 1893, 590) collato simili Ar. Plut. 8 sqq. loco. — κακὸν ἄφωνον taciturnitatem esse, fragmentum autem ad Aristophanis Plutum priorem referendum est quod suspiceris.

Lemma addidit Papadop. — ἔχων ἥκει τι idem] ἔχων, ἥκει τὶ cod.

9.

μετέωρον αἴρουc' αἱ πτέρυγεc τὴν ναῦν ⏑ —,
ἕωc ἂν ἐμπέcωcιν εἰc τὸν οὐρανόν.

Lex. Sabbait. 19, 4: <ἐμπέcωcιν ....> 'μετέωρον κτλ.' Versus comicos agnovit Kock (RhM. 1893, 589). Fort. e vetere quae dicitur comoedia desumpti sunt.

Lemma addidit Papadop. — 1. μετέωρον αἴρουc' idem] μεταίωρον αἴρουcιν cod. Lacunam post ναῦν indicavit Papadop. — Blayd. Adv. II, 348. proponit suppl. esse ἄνω, quod post simile ναῦν facile excidere potuit, vel ἀεί. — 2. ἐμπέcωcιν cod.] ἐμπεύcωcιν sine causa Blayd. coll. Eur. Andr. 555.

10.

καὶ τριβώνιον πονηρὸν οἷον ἐνριγιcκάνειν.

Lex. Sabbait. 21, 11: <ἐνριγιcκάνειν· ἐνριγοῦν ...> 'καὶ τριβώνιον κτλ.' — Versum comicum agnovit Kock (RhM. 1893, 590); Aristophani tribuit Herwerd. Collect. 218 collato Ar. Plut. 846: τὸ τριβώνιον ... ἐνερρίγωc' ἔτη τριακαίδεκα. De Aristophanis Pluto priore possis cogitare. — Notandum est vocabulum ἐνριγιcκάνειν ab ἐνρ- incipiens.

Lemma inseruit Papadop. collato Hes.

11.

χεζητιᾷ
εἰc τοὺc βαθεῖc πώγωναc ὁ χρόνοc βλέπων.

Manuelis Philae Carm. cod. Flor. 78, 18 (I p. 252 Miller): χεζητιᾷ γὰρ (κατὰ τὴν κωμῳδίαν) εἰc τοὺc κτλ. — Fragmentum ex vetere comoedia desumptum esse videtur. Indicavit P. Maas (Byz. Zeitschr. 1903, p. 630 adn.). — De sensu mihi quidem non liquet.

12.

New classical fragments ed. by B. Grenfell-A. Hunt p. 24 (No. XII).

αὗται λαλοῦςαι τὸν |
τρύχουςι πολλοῖς τ[
κακουμέναις γὰρ ν[
ὑπὸ μητρυῶν τε κα[ὶ
οὐκ ἦλθ' ἀρήξων, ἀλ[λὰ
νῦν οὖν ἄποινα τ[
κατὰ τὴν Μελανίπ[πην

ἀλλὰ ξεςτῶν ετ[

Versus mutilatos supplere conati sunt: O. Crusius (Mél. H. Weil p. 81 sqq.), reliquiis scholiorum fragmento adscriptis adiutus, Herwerden (Collect. 39), Blass (Liter. Zentralbl., 1897, 334).

1. [χελιδόνος τρόπον] dubitabundus proponit Weil. — 2. τ[όνδε νουθετήμαςιν Weil. scholia sic restituens: [αὐτὸν λήρῳ τρύχ]ουςιν καὶ ν[ο]υ[θετοῦςι ἐπ]ιβουλεύουςι. — 3. ν[ηλεῶς ἐν δράμαςιν] Weil. — 4. κ[αὶ πατέρων ὥςτ' οἰκτίςαι] Weil improbante Herwerdeno propter verbum οἰκτίζειν comoediae alienum; κ[αὶ πατρυῶν Εὐριπίδης] Blass. — 6. π[εντακυρίγγῳ ξύλῳ] Weil. coll. Poll. VIII, 72: π[εντακυρίγγῳ 'ν ξύλῳ Herw. formam πεντακυρίγγῳ esse ionicam et hellenisticam monens nec graecum esse δεῖν ξύλῳ. — 7. Μελανίπ[πην ἀποδίδωςι δεδεμένος] Weil (Μελανίππην iam Mahaffy).

Fragmentum ex Euripidis tragoedia Μελανίππη δεςμῶτις desumptum esse putant editores; O. Crusius autem et Fr. Blass versus comoediae alicui deberi cum propter numeros tum propter locutionem κατὰ Μελανίππην (coll. Ar. fr. 599 K: κατ' Ἀγάθωνα, Ar. fr. 257 K: κατὰ τὸν Πετόςιριν, Cratin. min. fr. 10 K: κατὰ Πλάτων') contendunt; ad Aristophanis Gerytadem versus refert atque parodiam esse Euripidis statuit Crusius; de Thesmophoriazusis alteris cogitat Blass coll. Thesm. 765—784. Versus tragoediae etiam H. Weil (Rev. des ét. grec. 1897, 8) abiudicat.

12 a.

The Oxyrhynchus Papyri t. IX. p. 160 in Euripidis vita a Satyro scripta (fr. 39, col. XVI, v. 6 sqq.) leguntur:

ε[. . . .]ο.[. . . .]χ[. . .] δὲ Σοφοκλ[έα] λαβών,
πα[ρ' Αἰ]ςχύλου ν[. . .]ρ ὅςον . . [.] . εςθ', ὅλον
Εὐριπίδην, πρὸς τοιςίδ' ἐμβαλεῖν ἅλας,
μ[εμ]νημένος δ' ὅπως ἅλας καὶ μὴ λάλας.

v. 1. et 2. quomodo sint supplendi, prorsus incertum est; *Σοφοκλ[έα]* suppl.; v. 2. *ἄλ[ι]ς ἔσϑ'* suspicatur Hunt.

Docere videtur poeta, quomodo cena poetica ex Aeschylo Sophocle totoque Euripide sit praeparanda. Despicatui habetur Euripides a nescio quo poeta aequali, fortasse Aristophane, ut apparet e sequentibus: (A) *ἐοίκασιν ἀνδρὸς εἶναι τῶν ἀ[ντι]διδασκόντων αὐτῷ, καϑάπερ εἶπας. ἀτ[ὰρ] σιναμώρως γε κἀνταῦϑα πάλιν ὁ κωμῳδοδιδάσκαλος ἐπέδακ[νε]ν τὸν Εὐριπίδην.* — v. 4. de voce λάλη cfr. Lucian. Lexiph. 14: *τὸ γὰρ ἐρεσχελεῖν ἀλλήλους συχνάκις, λάλης ϑηγάνη γίγνεται.*

12 b.

The Oxyrhynchus Papyri t. IX, p. 146 in Euripidis vita a Satyro scripta leguntur (fr. 39, col. IV, v. 1—15):

[ο]ὐχὶ τ[ο]ῦτον τ[ὸν τ]ρόπον,
ἀλλ' ο[ὐδὲ τ]ῇ πονηρ[ίᾳ] π[ρ]οσχρώμεϑα,
[ὅτ]ε τῳ μάλισ[ϑ' ὅσ'] ἂν λέγῃ πισ[τεύ]ομεν
λέγ[οντ]ες οὐ πονή[ρ', ἀπ]αλο[ῖς] δὲ χρώ[μενοι,]
κἄπειτ[α τῆς] ἐκκλησία[ς κα]τηγορεῖ
ἕκασ[τος] ἡμῶν, ἧς ἕκασ[τος] αὐτὸς ἦν.

Versus ex aliquo poeta comico desumptos esse apparet e sequentibus: (Δ.) *πολλὰ καὶ παρὰ τῶν κωμικῶν ποιητῶν, ὡς ἔοικεν, ἅμα αὐστηρῶς λέγεται καὶ πολιτικῶς.* Excusare se videtur Demus, quod a demagogis se decipi sinat. Fragmentum alicui veteris comoediae atticae poetae, fortasse Aristophani (cfr. fabulam Equites), debet.

v. 3. [ὅτ]ε suppl. Wilamowitz, qui pro *τῳ ..ὅσ'* malit *τῷ ..ὅς.* — v. 4. sic ut scripsi supplevit Hunt, qui pro *πονήρ' ἀπαλοῖς* fuisse suspicatur *πονηρὰ καλοῖς.* Wilamowitzii coniectura: *λέγ[οντ]<ο>ς οὐ πονή[ρ', ἀπ]άτ[ῃ] δὲ χρώ[μεϑα]* aut *χρω[μένου]* quamquam admodum speciosa est, tamen nimis recedit ab iis, quae in papyro exstant.

ADESPOTA NOVAE COMOEDIAE.

13.

οὗτος πατὴρ τῆς παιδός; εἰ γὰρ ὤφελεν.

Nicolei Schol. Hom. Il. IV, 189 (I, p. 71, 5): *<αἳ> ἰστέον ὅτι ἐκ τοῦ εἰ, τοῦ εὐκτικοῦ ἐπιρρήματος, γέγονεν· ἔστι γὰρ καὶ εὐκτικὸν ἐπίρρημα εἰ, ὃ σημαίνει τὸ εἴϑε· ,οὗτος κτλ.'* — Versus ex ea comoediae parte, quae *ἀναγνώρισις* vocatur, petitus esse videtur. Possis de Menandro cogitare. Cfr. Men. Epitrep. 506 Koerte: *τῆς γα-*

μετῆς γυναικός ἐστί σου | <τουτὶ> γ<ά>ρ, οὐκ ἀλλότριον. — εἰ γὰρ ὤφελεν.

14.

ε μακρολόγος θε[ὸς
τοὺς ἀ]κούοντας λάβηι
γ]ὰρ ὡς πειρωμένους
τ]ὸ πρῶτον ὃν τρόπο[ν
καὶ τὸ δεύτερον πά[λι]ν
ταιουδε καὶ τὰς αἰτίας
καὶ τὰς ἀπ]οδείξεις, ἐξ ἀνάγκης γίνεται
μυριάκι]ς ἀγκωνισαμένοις, ῥῆσιν λέγειν
μακρὰν ὀ]χληράν, ἐκδιδάσκοντας σαφῶς
κἀκτιθεμ]έ[νο]υς καθ' ἕκαστον, ὧν εὖ οἶδ' ὅτι
οὐθεὶς με]μάθηκεν οὐθέν, ἀλλὰ τοῦθ' ὁρᾶι
καὶ ἄπει]σιν· ὑμᾶς δ' ἐξ ἀνάγκης βούλομαι
πᾶν καταν]οῆσαι, καὶ θεοῦ τι. νὴ Δία,
ἄξιον ἐνε]γκεῖν αὐτός, ἀλλ' ὄντως θεοῦ·
πρέπει Διον]ύσωι γάρ τι πιστεύειν ἐμοί. —
. . . ἐγένον]το Σωσθένης καὶ Δημέας·
ὄντες δ' ἀδ]ελφοὶ δύο ποτ' εἰς τὰς ἐχομένας
γυναῖκ' ἔγ]ημαν οἰκίας καὶ γίνεται
παῖς τῶι μὲν α]ὐτῶν, θυγάτριον δὲ θατέρωι.
ἔπειτ' ἀπ]οδημία τις ἀμφοτέροις ἅμα
εἰς τὴν Ἀ]σίαν ἐκεῖ τε περὶ τῶν σωμάτων
κίνδυνο]ς. εἰρχθέντος γὰρ αὐτῶν θατέρου
καὶ προστάτ]ην σχόντος τιν' ἄδικον ἅτερος
ἔσπευδε] τὴν σωτηρίαν· ἔπειθ' ὁ μὲν
φεύγει λ]αθών, ὁ δ' ἐκεῖνον ἐκκλέψαι δοκῶν
δεῖται δ]ιὰ τοῦτο, καὶ γέγονεν ἑκκαίδεκα
ἅπαν] τὸ μῆκος τῆς ἀποδημίας ἔτη.
τί δ' ἔδει], τίς ἂν φήσ<ε>ιεν, ἀμφοτέροις ἅμα
ἐτῶν] τοσούτων, καὶ τί τἀναγκαῖον ἦν . . .

E papyro a Reitzensteinio reperta, nunc Argentoratensi 53, primum edidit atque supplevit Kaibel (Nachrichten von d. kgl. Ges. der Wiss. zu Göttingen 1899, p. 549—555), tum Reitzenstein (Herm. 1900, p. 622) et Olivieri (Riv. di fil. class. 1902, p. 435).

1. *θε[ός* Reitz. — 4. *πρωτον* e *προτον*, *ον τροπο[ν* ex *ων τροπω[ν* correctum. Initio suppleri potest verbum *διεξιέναι* vel tale quid (Kaib.) — 5. *τὰ τοῦδε* Reitz. — 8. prima littera *K* potius quam *C* visa est Reitz., qua re Kaibel *τού-*

των ἕνε]κ' fuisse suspicatur. — 10. κἀκτιθεμ]ένους Reitz.: ...ἐπὶ μ]έρους dubitabundus Kaib. - 12. καὶ ἄπει]cιν Reitz.; πρὸς cύνε]cιν Kaib. — 16. initio demi alicuius Attici nomen exspectat Reitz. — 19. παῖς τῷ μὲν α]ὐτῶν suppl. Reitz. — 21. εἰς τὴν Ἀ]cίαν (sc. γίνεται v. 18) Kaibel. — 28. φήσειεν Kaib. φήcιεν pap. — 26. δεῖται δ]ιὰ Reitz.; φεύγει δ]ιὰ Kaib. Reitzensteinii coniecturam improbat Olivieri (p. 437). — Cetera supplevit Kaibel.

Prologus est fabulae alicuius aut Menandri aut alicuius Menandri imitatoris. Loqui videtur aut ipse deus Bacchus, ut Kaibel putat, aut potius alius deus, Mercurius vel Apollo, qui se Baccho confidere (πιστεύειν v. 15) posse dicit, cum novam prologi habendi rationem ineat, ut Reitz. censet. — Fragmentum magni est momenti, quippe quod prologorum habendorum rationem illustret.

15.

Berliner Klassikertexte V, 2 p. 113 sq. (no. XIX).

...]ην ὅπη π[...
...]. μα τὸν Δ[ία...
...].ν [τ]άχιστα φεύ[ξομαι]
...]cχολὴν μὲν ἐ[...
...]αιc εἶμι ταύτην [...
ἐ]γ χάρακι κοὐχὶ κ[ατὰ] πόδα
...ο]υcιν, ἡνίκ' ἂν cυμβῆι πότο[c]
α]ὐλ[ητ]ρίδ' ἡμεῖν [ἀ]γάγετε.
...]η βαλανεῖόν ἐcτί που
...ἔγ]νωκας εἶναι παντα[χοῦ]
...].οc πάνθ' ἑαυτῶι περιαγ[...
...]..ται πρῶτον εὐθὺc εἷc ὄνος.
[ἂν γάρ] τιc ἀπολειφθέντοc ἀνακράγῃ τόπου
[„ὄνοc πρ]οcέρχετ'", εὐθὺc ἄλλοc ἀνέκραγεν,
[ἔπειτα δ' ἕ]τεροc πάλιν ‚ὄνοc προcέρχεται'
[κᾆτ' αὖθιc] ἄλλοc ‚τὸ βαλανεῖόν ἐcτ' ὄνοc'.
[cὲ δ' εἰ] πότοc τιc ἢ θυcία τιc γ[ί]νεται,
[ἐγὼ ο]ἶδ' ἐρεῖν ‚μουcουργὸν ἡμεῖν ἀγάγετε'.
...]..ζει, δεῖ δ' ὑπάρχειν εὐτρεπῆ
...]ναc. — ἀηδίαc λέγει[c].
[— ....].ν δ' ἔχοντεc ἀξιοῦτε ἐρᾶν
...]τα.......αρ..αc καὶ θεῖν μό[νον].
...]εν..[ἀ]λλ' οὐθέν. — ὦ μαcτιγία.—
[— .....].c. — ὑπομένω cε δήπουθεν πάλα[ι]
[cὺ δὲ βδελυρεύ]ῃ πρόc με καὶ cπαθᾷc ἔχων

...]ụνθọṿ...c ϲὺ πρώτιϲτοϲ βιον
...]ṭạλου μὰ τὸν Δί' οὐκ ὄνουϲ ἄγων
...].νṭαị καὶ βαλανεῖα καὶ τρυφήν·
[— .....].οϲ δυϲτυχὲϲ θωράκιον
...]....τοῦ δεϲπότου
...]....μὴν κακοῦ
...]....ḳαὶ τὴν ἀμίδ' ἀνῇ.

7. pro πότοϲ etiam ποτε esse potuit.

Colloqui videntur erus et servus, qui de servorum misera condicione queritur. De poeta et tempore non liquet.

16.

The Hibeh Papyri I p. 24 sqq. (no. 5).

fr. a, col. II.

ΣΤΡ. ṿό[μι]ζẹ ạλị....ṭρέχẹιν Ὀλύμπια.
ἐὰṿ ḍịạφύγ[ῃ]ϲ, εὐτυχὴϲ ἄνθρωποϲ εἶ. —
B. ὦ Ἡράκλειϲ, τί ποτ' ἐ[ϲ]τὶ τὸ γεγενημένον; —
ΣΤΡ. νῦν οἶδ' ἀκριβῶϲ, διότι τῆϲ οἰκουμένηϲ
ἱερὰ ϲαφῶϲ αὕτη 'ϲτὶν ἡ χώρα μόνη
κἀνθάδε κατ[ο]ικήϲαϲι πάντεϲ οἱ θεοί,
καὶ νῦν ἔτ' εἰϲὶ καὶ γεγόναϲιν ἐνθάδε. —
B. Στρόβιλε. — ΣΤΡ. Ἄπολλον καὶ θεοί, τοῦ πνεύματοϲ.
B. παῖ δυϲτυχὲϲ Στρόβιλε. — Σ. τίϲ κέ[κλη]ḳẹ́ μ[ε; —
B. ἐγώ. — Σ. ϲὺ δ' εἶ τίϲ, ὦ κράτιϲτε τῶṿ θ̣[εῶ]ṿ; —
B. ὡϲ εἰϲ καḷ[όν] ϲ̣' ἑόρạ[κ]ạ. — Σ. τίϲ̣ [...
ϲῳϲ...

Sequuntur vestigia 3 versuum.

fr. g, col. I.

A. [.]λạτηϲ̣ μẹ..[.] π̣ά̣ντα μετε.....τεκεῖṿ
ϲκοπεῖν, προϲιέṿαι π̣ᾶϲι πẹ..λη...ẹ..
εἰ̣ δ̣υṿạτόν ἐϲτι τῆϲ κόρηϲ αὐτῶ̣ι̣ τυχεῖṿ,
ὅ̣τι̣ τῆϲ ἀṿοίαϲ μεϲ̣τ̣ὸϲ ἦν τη...ν.
B. ἐπόηϲα, ἅ μοι προϲέταττεν. εὗρον οἰκίαν.
ἀδύνατον ἦṿ......[..
αὐτὴν νομαρχ[
ἐν ζηλοτυπί[αι
ṭρ.[

fr. h.

A. ε]ὐθὺϲ ϲυλλαβῆϲ μιᾶϲ. — B. τί; A. πῦρ.

B.].ὄνομά τι τοῦτο; — B. πῦρ. — A. ἀκήκοα·
]πε νίκαις ἀγαϑὸς εἴ[ς] τὴν Ἑλλάδα
ε]ὐλογῆσαι πα..αυςεδεν..[
].ς μικρὸς φο..ρ ἐφοδι[
]ναλλεδ.αου. ποτεν[

Cetera fragmenta admodum mutilata non exscribo.

Lacunas supplere conati sunt praeter editores Leo (Herm. 1906, p. 629 sqq) et F. Blass (Rh. Mus. 1907, 102 sqq.).

1. νό[μι]ζ' ἀλη[ϑῶς ἦ] Leo, qui praecedentem versum hunc fuisse conicit: [εὐδαιμονεῖν cέ γ' εἰ πέτεcϑ' ἐπίcταcαι] improbante Blassio; νό[μι]ζ' ἀλη[ϑῶς νῦν] Blass. — 6. pro corrupto κατοικήcαcι editores κατῳκήκαcι substituunt; κἀνϑάδε κάτοικοι πάντες ἦcαν οἱ ϑεοί violenter Blass. — 14. πε[π]λή[ρωτ]αι fuisse suspicantur editores. — 16. τῆ[ς τῶν νέω]ν dubitabundus supplet Leo et Blass. — 17. ἐπόηcα scr.] ἐποίηcα pap. — 21. [ὄνομα λέγ' ε]ὐϑὺς Leo.

Fragmenta e Philemonis fabula, quae Plautinae Aululariae exemplar fuerit, desumpta esse putat Blass collatis inter se Philemonis fr. 189 K: Κροίcῳ λαλῶ cοι καὶ Μίδᾳ καὶ Ταντάλῳ et papyri fr. a col. III., ubi κροιc legitur, atque nonnullis Aululariae nostrique fragmenti locis. Contra Leo fabulam, ex qua fragmenta in papyro reperta exscripta sunt, ab aliquo poeta Aegyptiaco — ut nomarchi v. 19. mentio facta probat — scriptam fuisse atque comico Attico prorsus abiudicandam esse putat. Quod verisimilius esse videtur.

17—20.

P. Jouguet (Bullet. de corresp. hellén. 1906, p. 103—123) adiuvantibus Blassio et Wilckeno e papyro Ghorân comoediae fragmenta septem pessime habita edidit. Quorum quibus sensus aliquis inculcari potest exscribo omissis mutilioribus.

17.

Fragment. I. col. 1.

π]τέρυξ χιτωνίcκου γυναικείου διπλῆc
.]πτ....ρcωμ', ἡνίκ' ἐξεπέμπομεν
]ξένην cε τὴν τ[ό]τ' ⏑⏑ ουcαν τέκνα
]ἔνεcτιν, ἀλλὰ [τ]ῶ[ι] βεβαμμένωι
με]τέχουcα χ[ρ]ώματοc φύcιν
]δουc, τοὺμ μέcωι δὲ πορφύραc.
(Πατήρ.) ἤ]δη καὐτὸc ἐμβλέπω cε, παῖ,
]ηται καιρόc· ὡc παρ' ἐλπίδαc
]ημι λαμπαδηφόρου

]ντοϲ ὑπεραγωνιῶν.
(Υἱόϲ)]τι, μῆτερ, ἀλλὰ τί
]τ̣οϲ, ὃ νομίζω καλεῖν
]εκτον χρόνον.
(Μήτηρ) ἐ]λ̣πίϲαϲά τε
]η τύχη
ϲύ]μβολον
]ημα, παῖ
γ]α̣μουμένη
ἀλ]λ̣ὰ γνωρίϲηι
]λλων τέκνα
παρ' ἐλπίδ]α̣ϲ φανεὶϲ
]λ̣αβεῖν[

Sequuntur vestigia 3 versuum.

v. 1. fort. διπλῆ. — v. 3. ἄκουϲαν agnoscere sibi visus est Jouguet; οἴϲουϲαν supponit Blass. — 4—5. haec fuisse suspicatus Jouguet: τεκμήρι]όν ἐϲτιν ἄλλο [τ]ῶ[ι] βεβαμμένωι | [ὑφάϲματι με]τέχουϲα χ[ρ]ώματοϲ φύϲιν. — 8. η̣ται Wilcken; ἔϲται Blass. — 18. γ]αμουμένη Blass. — 21. παρ' ἐλπίδ]αϲ Blass.

col. 2.

(Μήτηρ) <ἴ>ωμεν εἴϲω δεῦ̣ρ[ο
ἄνερ, ἐνϑάδ' ἐϲτὶ[
(Πατήρ) ἡμῖν τε ποιήϲειν̣ ἕτοιμο[ϲ
ἔφη προελϑὼν ἐχ̣ϑ̣ὲϲ̣ εἰϲ ομ[(?)
(Υἱόϲ) ὁ Μοϲχίων ἀδελφὸϲ ἐμ̣ὸ̣ϲ ἐ[ϲτιν, πάτερ;
(Πατήρ) ἀδελφόϲ· ἀλλὰ δεῦρο προϲ̣[
ἡμᾶϲ γὰρ ἔ̣ν̣δ̣[ον] π̣ροϲδ̣[

ΧΟΡ[ΟΥ]

(A) ἐμοὶ τί ϲὺ ϲπουδαῖο̣[ν
ὥϲτ' ἄξιον ταύτηϲ [
ἣν κεκόμικάϲ με δεό[μενοϲ
ἀεί τι μικρὸν ἔτι προε[λϑεῖν
ἄξιον ἀκριβῶϲ ἴϲ<ϑ>ι γίν[εϲϑαι
(B) τίϲ εἰμι μὰ τὸν Ἥφαιϲτ̣[ον
(B) ϲπουδαῖον ἂν δέξηι μ[
λαλοῦντα γάρ ϲε ϑηρί[ον
πρὸϲ τὸν τελώνην λι<ϑ>ι[ν
ϲ]π̣αϲάμενον εὐϑὺϲ ημ[

Exstat vestigium unius versus.

23. <ἴ>ωμεν Blass; δεῦρ[ο, καὶ γὰρ Μοςχίων] dubitabundus proponit Jouguet. — 27. ἐ[ςτιν πάτερ;] Jouguet. — 29. προςδ[έχονται] dubitabundus idem. — 30. ςπουδαῖο[ν ἢ τίς αὐτὸς ὢν] id. — 31. [γενέςϑαι τῆς ὁδοῦ] id. — 32. δεό[μενός γ' ἑκάςτοτε] id. — 33. προε[λϑεῖν; ὥςτε μοι] id. — 34. ἴς<ϑ>ι Blass] -ιςοι pap. — γίν[εςϑαί τι δεῖ] id. — 35. Ἥφαιςτ[ον οὐ πεύςῃ. — (A) τί δέ;] id. — 38. λι<ϑ>ί[ν Blass] λιοι[pap.

Hoc primo fragmento de ἀναγνωριςμῷ qui vocatur agi probabiliter suspicatur Jouguet. — De illo χοροῦ cfras quae disputat Koerte (Herm. 1908, p. 38—41).

18. Fragmentum II. col. 1.

Praecedunt vestigia 2 versuum.

ἐξ ὅτου]περ ἐγενόμην
ὠι]κ̣ότρι̣ψ Δρόμων
ε]ὐεργέτην
ὁ] Δ̣ι̣ό̣νυςος ἀπολ̣έςαι
]ιες̣ οὐ̣δ̣' ἁπλοῦν φρενῶν
]η̣ν̣ ἀνείρηκάς με νῦν
]τ̣' ἐπυϑόμην, ὅτι
τ]ὸ̣ π̣α̣ι̣δίον χάριν
]ν φιλανϑρώπων κακῶς
]ῶς ολ..τι τὴν μὲν παρϑένον
]νῦν οἶδεν ἐνδεέςτερον

col. 2.

τρίτον τ' ἐρῶ̣ν̣τ̣α̣[
λέγοντα τούτους τοὺς λόγους ἐμο̣[ί·
ἐμοὶ δὲ καὶ τούτω<ι> τί πρᾶγμ' ἐςτ[ιν;
μὴ τοῦτον ἡμῖν τὸν τρόπον λαλ[ῆι,
τολμητέον γάρ ἐςτιν· ἀλλ' ε̣ἰ̣[....
τούτων ἀλ̣ηϑὲς ὁ ϑεράπων τι[
ἅπαςιν ἡ[μῖν] τ̣ο̣ῖς πολίταις ἡ κ[
οὐκ ἀλλοτρ̣ία. πρ[ῶ]τ̣ον μ̣ὲ̣ν̣ αὐτ̣[..]ν̣

1. ἐξ ὅτου]περ Blass. — 2. ὠι]κότριψ Wilcken. — 5. [οὐδὲν γάρ ἐςτιν ὑγ]ιὲς proponit Blass. — 6. ἀνείρηκας idem esse quod ἀνῄρηκας putat Blass. — 12. ἐρῶντα agnovit Blass. — 13. ἐμο[ί] Blass; ἐμὲ aut ἐμο[ί] Joug. — 14. τούτω<ι> Blass coll. Ter. Ad. 177: quid tibi rei mecumst] τουτων pap. — 19. ἀλλοτρία Blass.

19. Fragmentum III.

ὦ μ]ῆτερ, [εἶ]τ[α κ]αὶ τὰ πολλὰ ἀκήκοα
τού]του λέγοντος ἄρτι πρὸς τὸν [δ]ε̣ς̣[π]ότην,

ὁ δὲ] κόκκινος γενόμενος ὑπανεδύετο
κοὐ π]αντελῶς ἦν βδελυρός· οὐ σφόδρ' ἤρεσεν
πᾶ]ςιν δέ, μοιχώδης δὲ μᾶλλον κατεφάνη
μέ]γ' ἐγκραγόντος[.....
δ]ὲ τοῦτον εἰς θ' ἡμῶν γενόμενος ἔβλεπ[εν
εἰς] τ[ὴ]ν κόρην ἐλάλ[ει τ]ε τοῖς ἐγγύς· cὺ δὲ —

1. ὦ μ]ῆτερ, [εἶ]τ[α] Blass. — 4. κοὐ] Blass; καὶ Joug. — 5. πᾶ]cιν Blass. — 6. μέ]γ' Bl. — 8. εἰς aut ἐς Blass. — cὺ δὲ Blass. CY Ṇ pap.

Colloqui videtur filius cum matre.

Tria quae sequuntur fragmenta viginti tres versus continent, ita tamen mutilatos, ut pauca solum vocabula elici possint.

20. Fragmentum VII, col. 1.

]ων ἀπολεσάντων παιδίον
ἐκ]δόντων τρέφειν ἢ τὸν τόπον
]γεγραμμένων ἄλλως ἐκεῖ
]ον ποτ' ἐστὶν οὕτω μαρτυρεῖν
]τοιοῦτον ἄν τις εὕροι πολλαχοῦ
ἐ]ν ἄστει, τοῦ δὲ Ἐλευσὶς ἐστι καὶ
πανήγ]υρίς που· τίς νοήσει πρὸς θεῶν
]πεῖται δῆμος εἴς τις; οὐ ταχὺ
]ἀφελκύσαις ἄν· εἰ δὲ περιμενῶ
] ἔτι λέγοντος ἑσπέρα

2. ἐκ]δόντων Blass. — 9. λόγων] dubit. Blass. — 10. γένοιτ' ἂν] ἔτι Blass. Cetera supplevit Jouguet.

Col. 2. perpauca vestigia 6 versuum continet.

De poeta fabulae, ex qua haec fragmenta excerpta sunt, nil certi statui potest. Id solum probabile esse videtur non Menandrum, sed aliquem eius imitatorem hanc fabulam composuisse.

21.

The Hibeh Papyri ed. by Grenfell-Hunt I. p. 29 sqq. (n. 6).

fr. a, col. II.

τί γὰρ πλέον τό[δ' ἐ]ψόφηκεν ἡ θύρα;
ἐξέρχεταί τις. τὴν [c]πυρίδα ταύτην, ἐν [ἧι]
ἐνταῦθα τοὺς ἄρτους ἐκόμισας, ἀπόφερε
[ἀπόδ]ος τε τῶι χρήσαντι τῶι Νουμηνίω[ι·
[...] δὲ τα..ωι δεῦρ' ἀναστρέψας πάλιν.
[...]τί λέγετε; — τί δ' ἂν ἔχοιμεν ἄλλο πλὴν
[...]επ..[.]μεν ἀποτρέχειν ταύτας με δει

[...]ạτα.[......]μωμ μὲν οὐδὲγ κωλύει.
οὔτọ[ι] δ̣' ἔτ̣' ọ[ἶ]δ̣α π̣ῶ[c] δυνήcετ' ἀπιέναι. —
πῶς̣[...].ἀ[π]ῆλθ̣εν; — η[....[c̣ ἐπίcχετε. —
ὦ τᾶν̣[..].[...].νω̣ λα̣.ειν [τα]ύτην ἐγὼ
πρῶτ[ον ....] ἐκ πολεμίωμ φεύγετε
τὸ δη[.....]α̣. — ταῦτα πρᾶτ̣θ' ἀ̣τ̣.δ̣ε[.]. —
οὐκ ἔ[cτι ....]λωc. — εἶτα πῶc αυ[.]...[.]αι. —
τυχο[ν....]c̣ δ' οὔ τι λήψομ' αν.[..]μ̣ι
[......]ọ δ̣[ε]ῦρ' αὐτὴν α[...]
[......].[.] γρ̣αῦν. — τὴν τήμερον
[......].c̣με.[..]κ̣ι̣[.]ἡμέραν
[......].ι̣π̣α.c̣ ἐπ[ο]οῦμεν ἂν
.ο[....]ν̣..α̣ τῆc τήμερον.

col. III.

εἰc αὔριον δ' ἤδη πολέμιος γίνομαι.
[γ]ένοιτο δ' εἰρή[νη] ποτ', ὦ Ζεῦ δέcποτα,
[δι]άλυcιc.[..].[...].[....]ε̣ πραγμάτων. —
ἦ γὰρ νομίζε̣ι̣c̣[...]λ̣ι̣c̣[..]υ̣λαι;
π̣ρέ̣c̣βειc [...]c̣α[..λου[....]πέμπομεν
τὰ τ̣ρ̣ι̣με.[.]...ηcε...[...]
τὸ χ̣ρ̣υcίον δ̣ὲ̣ [λ]άμβανε. — οὐ τ̣.[.....]
ἐμοί γε. — ἀρι̣θ̣ηc̣ον ἐν τοcούτ̣[ωι δ' εἰc]ι̣ὼ̣ν
πρὸc τὴγ γυναῖκα βούλομ' εἶπ̣α̣ι̣ [τ]ὴν ἐμὴν
εἰc τὴν ὁδόν γ' ἔ̣τ' αὐτὰ ταναγκαι, ὅπωc
ὑμῖμ παρ[όντ]ων ἔνδοθεν cυνcκ[ε]υάcηι. —
ἔχομεν ἅ̣π̣α̣ν̣τα. — Ἄπολλον ὡc ἄγροικοc εἶ.
cυcκευα[c]άτω πέραινε· παύομαι λέγων.
νὴ τὴν Ἀθήν[η]γ καὶ θεοὺc ἀγωνιῶ
οὐκ οἶ[δ' ὅ]πωc [νῦ]ν̣ αὐτὸc ἐπὶ τῶι πράγματι
Ἕλλη[ν..] βε̣.[..] φ̣αίνεταί τιc τοὺc τρόπουc
ὁ Δημέα[c ἄ]ν[θρω]ποc, ἀλλὰ τῆι τύχηι
οὐ̣θὲν δια̣[φέρειν] φαίνε[θ'] ὃμ π̣[ο]εῖ κακῶc. —
γύναι, τί βούλ̣[ει...]εμβ[...]ητα γε
ν̣ῦ̣μ πρῶ̣τọ[ν.....]ọι̣κ[....π]αιδίον
κλάειc π̣ερ[..]λυ̣c̣[.]τ̣[...π]ροίεcαι;
ἔξω φέρετ̣[ε] αὐτὸ δεῦ[ρό μοι 'πὶ] τὰc θύραc.
τὸν ἡμέτε[ρομ] μὲμ πα̣.]......]ου γραῦc ἔχει.

Cetera fragmenta mutiliora, quam quae enodari possint, non exscribo.

Lacunas supplere conati sunt praeter editores etiam Fuhr (BphW. 1906, p. 1409 sqq.) et F. B(lass) (Liter. Zentralbl. 1906, p. 1078 sq.).

1. Cfr. Men. fr. 861: *ἐψόφηκεν ἡ ϑύρα. τίϲ οὑξιών* et Plaut. Bacch. 234. — 12. *πρῶτο[ν μὲν ὥϲπερ]* Blass. — 28. leg. *ἀρίϑμηϲον*. — 36. *Ἕλλη[ν βε]βαί[ωϲ]* suppl. Blass. — 40. *νῦμ πρῶτο[ν … εἰϲ τὴν] οἰκ[ίαν τὸ π]αιδίον* Fuhr. — 43. *πα-[τέρα …]* Fuhr. — Cetera suppleverunt editores.

De fabulae auctore et indice non liquet; Menandrum aut aliquem eius aequalem auctorem fuisse suspicantur editores. Personae videntur esse anus et infans, quem vir quidam ut suum in domum recipere vult prohibente muliere (Fuhr). Sed in praesenti fragmentorum statu omnia incerta sunt.

22—23.

P. Jouguet (Bulletin de corresp. Hellén. 1906, 123 sqq.) e papyro Ghorân duo fragmenta comica edidit, alterum 4 columnis olim vicenum septenum versuum consistens, comoediae versus 72—179 continens, ut ex adnotatione stichometrica (Ρ = 100) versui secundo col. II. adscripta elucet, alterum vero versuum 17 male habitorum. In prioris papyri dorso duo prologi exstant aetate posteriore additi, qui tamen ad comoediae argumentum cognoscendum nullius fere sunt momenti. Quae fragmenta et ipse editor adiuvantibus Blassio Wilckenio Croisetio Reinachio Weilio et A. Koerte (Herm. 1908, 38 sqq.) supplere conati sunt.

22. Fragmentum I.

col. 1.

(Δοῦλοϲ)]ἦττον, ὦ δέϲποινα, ϲὲ
]ε τὸμ πατέρα δὲ τουτονὶ
]ντα τὸν τῶγ γεγονότων
]ν ὡϲ ἔοικε πραγμάτων
]γοϲ ἐϲτὶν ἢ μάτην
]τουτονὶ μὲν οὖν ὁρῶ
]ν. χαῖρε πολλὰ Φαίδιμε
]γ' ἀκούϲαϲ ὅτι πάρει
εὐ]ϑύϲ. (Φαίδ.) οὐ μή μοι πρόϲει
(Δοῦλοϲ)]διὰ τί; (Φαίδ.) τοῦτ' ἤρου με καὶ
]κωϲ με προϲβλέπειν; (Δοῦλ.) ἐγώ.
]ϲαυτὸν εἶδεϲ ο … μητυχη
τ]οῖϲ ϑεοῖϲ δέ. (Δουλ.?) μανϑάνων

1. *ἐν αἰτίαι γὰρ*] suppl. Crois. — 2. *ἐλεῶ 'πὶ τοῖcδ*]*ε* Blass, *ἔχοιμ' ἂν ἔγω-γ*|*ε* Cr. — 3. *μᾶλλον ἔτι τὸν γέρο*]*ντα* Bl., *μάλιcτα τὸν γέρο*|*ντα* Crois., *γέρο*|*ντα* etiam Koerte. — 4. *πάντων ἔτ' ἄπειρο*|*ν* Bl. , *ἀρχηγὸν αὐτό*|*ν* Cr. — 5. *κακοῦ δ' ἐλάττων ὁ λό*]*γοc* Bl., *τί δὲ νῦν ὅδ' ἡμῖν ὁ λό*]*γοc* Crois. — 6. *ἀγαθοῦ δοκοῦντοc.* Bl., *κόμποc· cιωπῶ.* Cr. — 7. *Φαίδιμον ἄρ' αὐτό*|*ν.* Bl., *προcιόντα γ' ἡμῖ*]*ν.* Cr. — 8. *εὖ ἴcθι τοῦτ'*(?) *ἐχάρην*] *γ'* Bl., *cὲ γὰρ προcέμενον, ἄρτι*] *γ'* Cr., *γ'* Joug., *γε* Blass. Wilcken. — 9. *ἠκούcαμεν γὰρ εὐ*]*θύc·* Bl., *ἐκ τοῦ λιμένοc νῦν εὐ*]*θύc;* Cr. — 10. ante *διὰ* duo puncta fuisse videntur; *ἄνθρωπε μιαρέ*(?) Bl., *ἄπελθ.'* (*Δοῦλ.*) *ἔγωγε;*] Cr. — 11. *τολμαῖc τεθαρρη*|*κώc* Bl. Crois. Koerte. — 12. *τί γάρ;* (*Φαίδ.*) *εἶθε*] Crois.; [*ὦ φί*]*λη τύχη* dubitab. Joug., (*Δοῦλ.*) *ο*[*ὐκ ἦν*] *ἡ τύχη* Cr. — 13. *ἔμοιγε δούλη, τ*]*οῖc θεοῖc δέ;* (*Φαίδ.*) *μανθάνων...* Cr.; *μανθάνων* aut *μανθάνειν* editores.

Col. 2.

(*Γέρων*) *τίνοc κελεύcαντ*[*οc* . . . . . (*Δοῦλ.*) .]*υ̣τ̣ο̣c̣ ἂν*
ἠνάγκαcαc τοιαῦτα ποιῶν. (*Γέρ.*) *Ἡράκλειc,*
τί με πεποίηκαc, θύγατερ· ἄρτι μανθάνω
τὸ πρᾶγμα· ἐκεῖ νῦν ἐcτιν, ὡc ἔοικε. (*Δοῦλ.*) *ἐκεῖ.*
(*Γέρ.*) *οἷον πεποίηκαc, θύγατερ· οὐκ ἂν ᾠ̣ι̣ό̣μ̣η̣ν̣,*
θύγατερ· τί τ̣α̣ῦ̣τ̣α̣, θύγατ[*ε*]*ρ· αραρ* . . . . . . *ν̣.*
(*Νικήρ.*) *ὡc οὐκ ἀπήντων οὐδαμοῦ τῶι Φαιδίμωι·*
αὐτὸc μεμένηκεν, δεῦρ' ἀναc̣τρέψαc πάλιν.
(*Φαίδ.*) *μὴ πολὺ διημάρτηκα τὸν Χαιρέcτρατον*
εἰc λιμένα πέμψαc. (*Νικ.*) *ἡμέτεροc οὗτοc φίλοc*
διαδ[. . . . . .]*τ̣*[.] *μετὰ τὸν οἰκεῖον πάλιν*
]*τ̣ε̣ καὶ τ̣ι̣ν̣α̣ δ̣ε̣ῖ̣ τρόπον*
(*Νικ.*)]*χαῖρε* [*ἑ*]*ταῖρε φίλτατε,*
]*περίβαλ̣έ* [*μ*]*' ἱκε*[*τ*]*εύω.* (*Φαίδ.*) *τί χρὴ νυνὶ ποιε̣ῖ̣ν;*
ἡ] *μὲν cυνήθ̣ε̣ι̣α̣, ἡ φιλία,* [. .] *διὰ χρόνου̣*
ἠ]*γάπηκε καὶ* [. . . .]*γηνν̣*
Desunt 3 versus
]*τ̣ι μήν γε δὴ*
ἑται]*ρείαν ἁπλῶc*
]*τε τῶι*
]*ποτε*
γ]*ὰρ ἀπόδειξιc φίλων*
γε]*γονέναι*
ν. (*Φαίδ.*) *ὑπερηκόντιcαc*
]*τοῖc πεπραγμένοιc*

14. *κελεύcαντ*[*οc;* (*Δοῦλ.*) *τί δέ; τίν' οὐκ α*]*ὐτὸc* Bl., *κελεύcαντ*[*οc;* (*Δοῦλ.*) *τίνοc; οὐκ ἐμ' α*]*ὐτὸc* Crois., *κελεύcαντ*[*οc;* (*Δοῦλ.*) *τίνοc; ἆρ' οὐκ α*]*ὐτὸc* Koerte; ultimae litterae *υτοcαν* visae sunt Blassio Wilck., *ιcοcαν* Jouguet. — 15. *ποιῶν*

Wilck. Blass probante Joug., qui *ποιεῖν* fuisse putaverat. — **17.** post *πρᾶγμα* spatium vacuum notaverunt Bl. Wilck. — 19. ante *αρα* spatium vacuum videtur esse; ultima littera dubia est; *Φ[αίδιμο]ν* aut *Φ[αιδίμω]ι* supplet Joug. probantibus Blassio et Wilckenio; *[φρονητέο]ν* aut *[φ[υλακτέο]ν* aut *φωρατέο]ν* fuisse putat Koerte. Versus 20—21. servo tribuunt editores, Nicerato probabilius Koerte. — Versus **23—26** Nicerato tribuit Koerte, Phaedimo Joug. Bl. Crois., quamquam post *πέμψας* duo puncta et paragraphus exstant. — **24.** *διάδ[οχός ἐς]τ[ι]* Joug. Bl., *διὰ δ[ὲ νέον] τ[ι]* Crois. — 26. litteras *τεκ* valde detritas legit Blass; *δοῦλον. ἀπορῶ δὲ πῶς] τε καὶ* Blass, *ἔρωτ' ἐτράπετο· σκέ]ψομαι τίνα* Crois. — **26.** *αὐτὸν προσειπεῖν]* Blass. Joug., *πεῖραν λαβεῖν νῦν]* Crois. — **27.** *ὦ] περίβαλε* Koerte, *περίβαλέ <μ'>* Blass. — 28. *ἢ] μὲν — [τὸ] διὰ* Blass. Joug. Crois. — 29. *πρόσρησιν ἠ]γάπηκε καὶ [στορ]γήν [τινα]* Blass. Joug., *ἰδεῖν ὃς ἠ]γάπηκε καὶ [τότε] γ' ἦν [ἐμοὶ μάλιστα πιστός.]* Crois. — 31. *ἑταί]ρείαν* Blass. Joug. prob. Koertio. — 34. *αὕτη γ]ὰρ* Blass. Joug. probante Koertio. — **35.** *οἶδας] γεγονέναι [πιστὸν φίλον με κατὰ πᾶ]ν* exempli causa Koerte. — **36.** Cfr. Pselli de oper. daem. p. **126** Boisson: *τὴν Δημοσθενικὴν… γλῶτταν ὑπερηκόντισεν.*

Col. 3.

ὑπερεπιτηδείως διάκεισαι. (Νικ.) τί σὺ λέγεις;
(Φαίδ.) ἐμοῦ πρόνοιαν εἶχες; (Νικ.) οἴομαί γε δή.
(Φαίδ.) ἀ]νδρειοτέρους, νὴ τὴν Ἀθηνᾶν, νενόμικα
ὅσοι δύνανται τοῖς φίλοις ἀντιβλέπειν
ἀδικοῦντες ἢ τοὺς τοῖς πολεμίοις μαχομένους.
τοῖς μέγ γε κοινὸς ὁ φόβος ἐστὶ καὶ καλὸν
ὑπολαμβάνουσι πρᾶγμα ποιεῖν ἑκάτεροι.
τούτοις δ' ὅπως ποτ' ἐπιτρέπει <τὸ> συνειδέναι
αὐτοῖσι θαρρεῖν πολλάκις τεθαύμακα.
(Νικ.) πρὸς δὴ τί τοῦτ' εἴρηκας; (Φαίδ.) ὦ τάλας ἐγώ,
ὅσον διημάρτηκα τοῦ ζῆν· τοῦ βίου
τί γάρ ἐστιν ἡμ<ῖ>ν τῶν φίλων μεῖζον ἀγαθόν;
εἰ τοῦτο μήτ' ἔγνωκα μ[ήτ' ἐπίστ]αμαι
ὡς δεῖ θεωρεῖν, ἀλλὰ λα[νθάνουσί] με
οἱ μὲν ἐπιβουλεύοντ[ες, . . .]ως φίλοι
ὄντες, τί τὸ ζῆν ὄ[φ]ελος [. . . .]ις;
(Νικ.) τί δ' ἔστιν ὃ λελύπηκέ σε; (Φαίδ.) [ἤρου τοῦ]τό με;
(Νικ.) ἔγωγε καὶ τεθαύμακα οὐ με[τρίως σ' ὁρ]ῶν
συντεινόμενον πρὸς ἐμαυτόν. (Φαίδ.) [. . . .]πε μοι,
ἐρῶντα τῆς γυναικὸς ἀνακο[ινοῦν . . π]ᾶν
πρὸς σαυτὸν οὐθὲν τῶν ἐμα[υτοῦ πρα]γμάτων
κρύπτοντα. (Νικ.) πάντ' οὐκ[. . . . . . .], περίμενε.
(Φαίδ.) περίμενε; ταύτην τοῦ πατρός μ' [ἀπο]στερεῖν
μέλλοντος, ἠξιω[κότ]ος δ' αὐτὴν [γ]αμεῖν;

(Νικ.) διαμαρτάνεις. (Φαίδ.) πῶς οὐκ [ἔ]μελλ[εν] λαμβάνειν
αὐτήν; (Νικ.) ἄκουσον, [ὦ μ]ακάριε. (Φαίδ.) ἀκήκοα.
(Νικ.) οὐκ οἶσθας. (Φαίδ.) οἶδα πάντα. (Νικ.) πρὶν [μ]αθεῖν; τίνα

38. ante τί spatium vacuum est. — 49. ἡμῖν corr. Bl. Joug.] ἡμῶν pap. – μ[ήτ' ἐπίστ]αμαι Bl. Joug. Koert. — 51. λα[νθάνουσί] με id. — 52. ἐπιβουλεύοντ[ες, οἱ δ' ὄντ]ως Bl. Joug., ἐπιβουλεύοντ[ες, οἱ δ' ἄλλ]ως Crois. Koerte. — 53. [εἶναί μοι λέγε]ις; Bl. Joug., [ἔτ' ἂν εἶναι λέγο]ις; Crois., [ἐν δυσθυμία]ις Koerte. — 54. [ἤρου τοῦ]το Bl. Joug. Koert. — 55. με[τρίως σ' ὁρ]ῶν id. — 56. [ὅστις εἶ]πέ μοι Bl. Joug., [οἶδας, εἰ]πέ μοί, Koerte. — 57. ἀνακο[ινοῦν τὸ π]ᾶν Bl. Joug., ἀνακο[ινοῦν με π]ᾶν Koerte. — 58. ἐμα[υτοῦ πρα]γμάτων Bl. Joug. Koerte. — 59. οὐκ [οἶσθά πω νῦν·] Bl. Joug., οὐκ [ἔστι φροῦδα,] Koerte. — 60. alterum περίμενε Phaedimi amico tribuunt Bl. Joug., Phaedimo Koerte. — 61. δαν dubium est; cetera suppl. Bl. Joug. Koerte. — 63. [ἔ]μελλ[ε]ν Koerte, [ἔ]μελλ[ε] Joug., [ἔ]μελλ[ον] Blass. — 63. post αὐτήν duo puncta desunt; quae sequuntur verba ἄκουσον, ὦ μακάριε Phaedimi interlocutori tribuunt Bl. Joug. Koerte, Phaedimo autem Croiset papyrum secutus.

Col. 4.

τρόπον; (Φαίδ.) κατηγόρηκέ μοι τὰ πράγματα
ἀλλότριον ἡμῖν ὄντα σε. (Νικ.) ὦ τᾶν Φαίδιμε,
ἐπ' ἀριστέρ' εἴληφας τὸ πρᾶγμα· μανθάν[ω
σχεδὸγ γὰρ ἐξ ὧν πρός με τὴν ὑποψίαν
ἔχεις· διὰ τὸ δ' ἐρᾶν σε συγγνώμην τινὰ
ὅμως δίδωμι καίπερ ἀγνοούμενος.
(Φαίδ.) πείσεις με ἀκοῦσαι τὸ παράδοξον τί ποτ' ἐρεῖ[ς;
(Χαιρ.) οὐκ ᾠχόμην εἰς λιμένα· ἀπαντήσας με γὰρ
σύμπλους ἀνέστρεψέν τις εἰπὼν ὅτι πάλιν
ἀπελήλυθεν δεῦρο ἀπὸ σαω[..]ς ὥστε μή —
τίς οὗτος; ὦ Νικήρατε, καὶ μὴν [Φαίδιμος
αὐτός γ' ἔοικε· χαῖρε πολλὰ Φαίδιμε,
(Φαίδ.) νὴ καὶ σύ γ' ὦ χαιρεωτιμ[...]σεις φιλ[.]ιν
χειμάζομαι γὰρ οὐ μετρίως ὑπὸ τοῦδ' ἐγώ.
(Χαιρ.) τί δ' ἔστιν οὐ δήπουθεν ἠγνόηκ' ἔτι.
(Φαίδ.) οὐκ ἠξίουν, Χαιρέστρατε, ὄντα μοι φίλον
ὥς φησι — (Χαιρ.) παῦσαι. μηθὲν εἴπῃς πρὸς θεῶν,
Φαίδιμε. (Φαίδ.) τί δ' ἔστι; (Χαιρ.) μεταμ[
εὖ ἴσθι. (Φαίδ.) βουλοίμην ἄν· ἐμὲ μὲν ῥάδιον
ἔσται μεταθέσθαι γάρ, μαθόντα δ' οὑτοσί —
(Χαιρ.) οὐκ ἂν ἐπιτρέψαιμ' ο[ὐθὲ]ν εἰπεῖν σοι παρὼν
ἄτοπον, συνειδὼς τὰ περὶ τούτων πράγματα.
εἰ γὰρ τοιοῦτοι τρεῖς γένοιντό σοι φίλοι,
οὐκ ἔσθ' ὅ τι οὐ πράξαις ἂν ἕνεκα πίσ[τε]ως.

ἀλλ' ἐκποδὼν ἡμῖν γενοῦ, Νικήρατε,
ἵνα μὴ παρόντος σου ποιῶμαι τọ̀ṿ λọ́γ[ον.
(Νικ.) εἰσέρχομαι· καὶ σὺ μετ' ἐμοῦ γ̣[...

73. πάλιν aut πάλαι potest esse. — 74. ἀπὸ Σάω[νο]ς Blass; post ω littera rotunda visa est Wilckenio et Joug. Ante ἀπὸ duo puncta sunt, versibus autem 74—77 paragraphi subscriptae sunt, qua re Blass et Jouguet ita distribuunt: (Φαίδ.) ἀπὸ Σάω<νο>ς; ὥστε μὴ— | τίς οὗτος ὦ Νικήρατε; (Νικ.) καὶ μὴν [Φαίδιμος] | αὐτός γ' ἔοικε· χαῖρε πολλὰ Φαίδιμε. | (Φαίδ.) νὴ καὶ σύ γ' ὦ χαῖρε, ὦ τί — (Χαιρ.) μ[ελλή]σεις φιλ[ε]ῖν; | (Φαίδ.) χειμάζομαι κτέ. Sic ut scripsi distribuit Koerte, v. 77. proponens: σύ γ' ὦ Χαιρέστρ[ατ', οὐ σώ]σεις φίλ[ο]ν; Quid in papyro exstet dubium est: ωιτιμ legit Blass, οτιμε Wilcken; in fine φ̣ι̣λ̣ι̣ν̣ Blass. — 79. Sic Koerte; τί δ' ἐστίν; οὐ δήπουθεν ἠγνόηκέ τι; Blass. Joug. — 82. μετὰ μ[όνου γ' εἶναι μόνος,] Bl. Joug., μετὰ μ[όνου λαλεῖν,] Blass. Wilcken, μεταμ[ελήσει σοι τάχα,] Koerte. Versus 82—84. sic ut scripsi distribuit Koerte, editores autem sic: (Χαιρ.) Φαίδιμε. (Νικ.) τί δ' ἐστί; (Φαίδ.) μετὰ μόνου — οὑτοσί. Ac revera post εὖ ἴσθι desunt duo puncta. — 84. μαθόντα δ' pap.] μαθόντα· <εἰ> δ' οὑτοσὶ Bl. Joug., μαθόντ' ἀ<λλ'> οὑτοσὶ Koerte. — 91. γ[ενόμενος] dubitab. Koerte.

Prologus I.

Ἔρως [Ἀφρο]δίτης υἱὸς ἐπιεικὴς [ν]έος
νέος ἐ[πιεικ]ὴς̣ υἱὸς Ἀφροδίτης Ἔ[ρω]ς
ἐλήλυθ[α ἀ]γγελῶν τοιοῦτο πρᾶγμά τι
πρᾶγμ[ά] τι τοιοῦτον [ἀγ]γελῶν [ἐλ]ήλυθα
κατὰ τ[ὴ]ν Ἰωνίαν πάλαι γεγεν[ημ]έ[νον
γεγ[ε̣ν̣ημένον πάλαι κατὰ τ̣ὴ̣ν̣ [Ἰων]ιαν.
κό]ρην νεανίσκος [ν]έαν Τ̣ρ̣ο̣ιζ[ηνία]ν
Τροιζηνίαν [νέαν νε]αν[ίσκος κόρην
ἐπρίατο [ἐρασθε]ὶς̣ [εὔπορος πωλουμένην
πωλουμένην εὔπορ[ο]ς ἐ]ρασθεὶς ἐπρ[ί̣α̣]το.
Τ]ροιζήνιος γεγε[νη]μ[ένος κατὰ τοὺς νόμους,
κατὰ τοὺς [ν]όμους γεγενημένος Τροιζήνιος,
ἔχ̣ω̣ν γυναῖ[κα] κατε[βίω· τὸ τέρμα ἔχεις.
ἔχεις τὸ τέρμα· κατ[ε]β[ίω γυναῖκα ἔχων.

Prologus II.

ἱερὸς ὁ δῆμος· ἡ λέγουσ' ἐγὼ Κ[ύ]π̣[ρις
ἐν τῶι̣ τ̣όπωι δὴ τῶιδε δι' ἐμοῦ π[ρᾶγμά τι
γεγονός, δι' ἧς ἅπαντα γίνεται κα[λά,
ἥκω φράσουσα δεῦρο· τοῦ δὲ μὴ δοκεῖν
ἡμᾶς ἀγυμνάστως ἔχειμ ποιητ[ικ]ῆ[ς,
ἅμα μὲν τὸ πρᾶγμα [ἐ]ροῦμεν, ἅμα δὲ̣[

χρηcόμεϑα. τῶν ἐπῶγ γὰρ ὢμ μέλλομ[εν ἐρεῖν
ἕκαcτον ἀπὸ τῶγ γραμμάτων ῥ[
ἃ δὲ νόμωι cτοιχεῖα προcαγορεύομεν,
ἓν ἀφ' ἑνὸ[c ἑ]ξῆc κατὰ φύc[ιν] γεγραμμ[ένα
ἀκόλουϑα καὶ cύμφωνα. [δι]ατρ[ι]βὴ[ν] δ[ὲ μὴ
ἔχωμεν, ἀπὸ τοῦ δ' ἄλφα π[ρ]ῶ[το]ν ἄ[ρ]ξο[μαι.
αὐτῶν ἑταῖροι φ[ῶ]c τ[
]τιν[ὲc μ]ιcϑωcά[μ]ε[νο]ι
ἠκούc[α]τ[ε

1. *ὃν ἐνϑάδ' ὁρᾶτε, Πάφιος οὗτός ἐcτ' ἐμοῦ | ἱερὸc ὁ δῆμοc* vel tale quid praecessisse putat Croiset; *ἵμεροc ὅδ' οὑμόc* pro *ἱερὸc ὁ δῆμοc* malit Weil. — 2. *π[ρᾶγμά τι]* Blass, Joug. Crois. Weil. — v. 3. *κα[λά]* Blass; *ἰcχ[ύοc]* fuisse visum est Joug. — 5. *ποιητ[ικ]ῆ[c]* primus Reinach, deinde alii. — 6. *[ἐ]ροῦμεν* Blass, Crois. — *δὲ [παιγνίωι]* dubitab. Blass. — 7. *μέλλομ[εν ἐρεῖν]* Bl. Joug. — 8. *ῥ[αψωιδικῶc]* dubit. Blass. — 9. *δὲ* pap.] *δὴ* Joug. — 10. *γεγραμμ[ένα]* aut *γεγραμμ[ένον]* Blass. — 11. *[δ]ατρ[ι]βὴ[ν]* Reinach. — Cetera supplevit Blass.

Fabulae indicem *Τροιζηνία* fuisse e prologo primo elucere videtur. De argumento non multum constat. V. 1—13. servus cum domina sua colloquitur, quam puellam vitiatam esse putat Croiset, matrem puellae probabilius Koerte. Pater quoque adesse videtur. Advenit Phaedimus atque cum servo colloquium init. — v. 14—19. Colloquitur pater cum filia vitiata, ut putat Jouguet, cum servo de filia, ut censet Croiset adsentiente Koertio. v. 105—159 colloquuntur secum Phaedimus et Niceratus, v. 160—179. Phaedimus Niceratus Chaerestratus.

De fabulae auctore non constat. Menandrum fuisse putant Blass et Jouguet, at recte Koerte et propter elocutionem parum elegantem et propter compositionem nimis neglegentem fabulam Menandro abiudicat posterioris aetatis imitatori alicui eam tribuens.

23. Fragmentum II.

Χαιρέcτρατ[ε
ccο.ι.c ὅμωc δ[ὲ
αὐτὸc ἔτ' ἐρῶ coι τ[
ΧΟΡΟ[Υ.
ἅπαc τ[ὰ] μὲν οἰκε[ῖα
καὶ τῆι προϋπαρχο[ύcηι
κ]αϑὰ cὺ λέγειc[...
πρὸc τῶν ϑεῶν[
προπετῶc ἐπιο[

οἷ̣ϲ τ' αὐτ̣ὸϲ |ρ̣μ̣
ὑπολαμβα̣|ν
οὐκ εὐθὺϲ ὑπ̣|
|ϲ̣οι δὲ μᾶλλ|ον
οἵουϲ πρυϲήκ̣|ει
ἀγωνιῶ πῶϲ π̣|
νὴ τὸν Δία τὸν̣ Σ̣ω̣τ̣ῆρα̣[
εἴ ϲ' ἀποδε[.]οικ[..
ταυτ|

2—3. ὅμωϲ δ[ὲ εἰϲίωμεν καὶ αὐτοί, εἶτα ἔνδον] | αὐτόϲ τ' ἐρῶ ϲοι exempli causa Joug. — 4. τ[ὰ] μὲν οἰκε[ῖα] Bl. Joug. — 5. προϋπαρχο[ύϲηι] id. — 8. ἐπιο̣ aut ἐπιϲ̣ Joug., ἐπιο[ρκεῖν] Bl. — 9. οἷϲ aut διὸ Joug. — 12. ὥϲ ϲοι fuisse suspicatur Joug. — 16. ἀποδέ[δ]<ε>ικ[ται] dubitab. Jouguet.

Fragmentum ex eadem fabula excerptum, ex qua fragmentum I., atque cum ultimo columnae IV. versu conectendum esse putat Jouguet, sed in tam misero fragmenti statu pro certo nihil affirmare ausim.

24.

The Oxyrhynchus Papyri ed. by B. Grenfell-A. Hunt I. p. 21 sq. (n. X).

Praecedunt vestigia 6 versuum.

μὴ καὶ | . . . . . . | α̣υθα. — ὅμωϲ δ' α|
τ̣ῶν π| . . . . . . | μένων γὰρ ἡμε|
υποτ | . . . . . . | υ μειράκιον ενθε|
ἐρῶν | . . . . . . | μ' εἰϲ τὸ βάραθρον ἐμβ|αλ
πρόφαϲ|ιν . . . . . | μικρὰν τὸ μὲν τουτ|
φράϲαι γάρ· ἄπαγε Κρον|ι|κὸν ἀρχαίου τ|ρόπου,
ἵνα χ|ρ|ηϲτὸν̣ ε̣ἴπ̣ῃ τιϲ χολῇ φιλοδέϲπ|οτοϲ
ἐμέ τ.| ·τ|ὸ π̣λ̣ουτεῖν ἡδύ, τἄλλα δ' ἔϲτ' ι|
ἐκ μὲν ταπεινῶν καὶ παραδόξων η|
|ὑπ|ερβολή τιϲ, ἀλλ' ἐλεύθερόν με δεῖ
|πρ|ῶτον γενέϲθαι καὶ τυχόν, νὴ τ|ὸν Δία,
|τὸ| νῦν με τῶν ἐνταῦθ' ἀμελῆϲαι πρα|γμάτων
ἀρχὴ γένοιτ' ἄν, πεύϲεται γὰρ αὐτίκα
ἐλθὼν ὁ τρόφιμοϲ. πρῶτον ἡ παῖϲ π|

Suppleverunt editores adiuvante Blassio.

7. fort. |ἐντ]αῦθα aut |ἐλή]λυθα. — 8—11. ita suppleverit Blass: τῶν π[λημμελου]μένων γὰρ ἡμε[ῖϲ τὴν δίκην] | ὑποτ[ρέομεν, κο]ὐ μειράκιον ἔνθε[ρμον ὂν] ἐρῶν, [οἷόν τ' ὂν] μ' εἰϲ τὸ βάραθρον ἐμβ[αλεῖν] | πρόφαϲ[ιν λαβὸν] μικράν. τὸ

μὲν τού[τῳ τύχοι]. — in fine ἴ[σως] dubitab. proponunt editores. — 15. ἡ[δονῆς] suppl. edit. — 20. π[οῦστί μοι;] suppl. Blass.

Loqui videtur servus procax (cfr. Wilamowitz, Götting. Gel. Anz. 1898, p. 694; Blass, Arch. f. Papyrusforsch. I, p. 113). — Novae comoediae adsignavit Blass.

25.

The Oxyrhynchus Papyri ed. by B. Grenfell-A. Hunt I. p. 22 sqq. (n. XI).

Col. I.

] ἐβίνης' ἐρεῖς. — ὦ Ἡράκλεις,
]ως αὐτὸν οἴσειν προσδοκᾳς
]ἢ τίνας λόγους μετὰ ταῦτ' ἐρεῖν; —
]ον ταῦτα καὶ φυλαρχίας
]ᾳι νῦν τ' ἀδόξω[ς] ἄρ' ἐφάνη
]ερα σοι συνοικίζων τότε
] εἰπών, ὅτι καλῶς μὲν εἶχ' ἴσως
] τῆς ἐκ παλαιοῦ γενομένης
] τῶν τε δοξάντων τ̣ότε
]τως ἐβουλεύσω καλῶς
φ]ανήσεθ' ἕτερο[ς] ἄξιος
]ι̣κος δὲ προὔλαβες μέρος
]ἴσως. — ἐμαυτόν̣. — ἴσθ' ὅτι
]ο̣ὗτος ποσάκις ἐπὶ τὴν οἰκίαν
]ν οἱ̣ τε τούτου γνώριμοι
] ἔδ̣ει συνελθεῖν· οὐκ ἔδει
]ω̣ς ταῦτα· καὶ παραπ̣είσετα̣ι̣
] οὐδὲν αἰσχυνεῖ· λέγων
αἰσ]χυνεῖ γὰρ ἔσται τ' οὐ φα̣ς̣[.]ν̣
] τ̣ῶν ἐγκαλούντων οὐτ̣ο̣[...]ν
]υσι̣ν̣ προσκαθήμενοι
]ες κύκλῳ.
]εναύσομαι
]τιν. — ἀλλ' ὅμως
]ς̣τατης ξένης

Col. II.

[ἔ]στιν τι παιδισκάριον α̣[
[ὁ] δ' ἑταῖρος οἷος· ἀνατετρα̣[
[ο]ὐδ' ἂν θεῶν σώσειε νυ̣[
[σ]ώσουσιν. — εἶέν· καταλ[

[ν]ῦν οὐ πεσόντα δαςμ[
[ἀ]νανδρία γὰρ τοῦτό γε.[
[..], πρότερον ἐγχε[ι]ρε[
[μ]ὴ τὸν τυχόντ' ε[ἶ]ναι· τ[
[αὐλ]ητριδίου γὰρ ςυμπο[
ἐμβουκολῆςαι δεςπο[τ
ἔςτιν νεωνήτου· μεμ[
ἅπαξ ποτ' ἢ δίς· ταῦτα δ[
δεόμενα φροντίδος[
[..]ους τις ἀντις.[..]ε[
[ἔπ]αινον εὑρὼν ἢ πλ[
διαςωςτέον τὸν τρόφ[ιμον
[ςυ]ντάξομαι ταῦθ' ην[
[.]υμων ςτεφανοῦςθε. ἕτοιμα[
τὸ μῆκος ἐξ ἀγροῦ με[
ὑμῖν· πέραινε μο[
[ἐπ]ιθυμία· καὶ δεῦρο τ[
[π]α[ι]δάριον ἐπὶ τὸν [
ἀγωνιῶν γὰρ καὶ δεδ[
μὴ ταὐτὸ πάλιν ουτο[
ἀδελφὸς οἴχηται τ[.]τ.[

Supplere conati sunt editores adiuvante Blassio et Wilamowitz (Gött. Gel. Anz. 1898, p. 694).

1. [οὐ γὰρ ὡς ἐγὼ | τὴν παρθένον] ἐβίνηϲ' ἐρεῖϲ Wilamowitz; [κόρην δέ τιν'] ἐβίνηϲ' ἐρεῖϲ; Blass. — ἐβίνηϲ' ed.] ἐβείνηϲ' pap. — 2. [κἂν μὴ λέγηϲ, π]ῶϲ Bl. — 3. [τὸ παραυτίκ',] Bl. — 5. τ; Bl.] τε pap. — 6. [καὶ τὴν θυγατ]έρα Bl. — 7. [τύχοιϲ ἂν] εἰπὼν Bl. — 8. [φιλίαϲ θ' ἕνεκα] Bl. — 9. [τὴν παῖδα γῆμαι] Bl. — 10. [ὅμωϲ γε μὴν οὔ]τωϲ ἐβουλεύϲω· καλῶϲ. Bl. — 11. [πόθεν οὖν ποτ' ἀνεφ]άνηϲ ἔθ' ἕτεροϲ, Bl. — 12. [παρὰ ϲοῦ μαθεῖν· προι]κὸϲ Bl. in fine versus punctum ponens. — 13. [ἀλλ' ἐντρέπει τιν'] ἴϲωϲ; Bl. — 14. [ἐροῦϲιν, ο]ὗτοϲ Bl. — 15. [ἦλθ', ἣν ἔχουϲι]ν οὔτε Bl. — 16. [οὔθ' οἷϲ ἴϲωϲ] ἔδει Bl.; ἔχει pro ἔδει fuisse suspicatur editores. — 17. [πράττειν λαθραί]ωϲ ταῦτα. καὶ παραπείϲετε Bl. — 18. [πολλοῖϲ λόγοιϲ, οἷϲ] Bl. — 19. [τἀναντί' αἰϲ]χυνεῖ γάρ Bl.: in fine quid fuerit non expedit, nam post φ aut αϲ aut λο agnoscere sibi visi sunt editores, lacuna autem maior est quam quae sola littera ι expleri possit. — 26. ἀ[ϲτεῖον ϲφόδρα] Bl. — 27. ἀνατέτρα[πται, κοὐδ' ἂν εἷϲ] Bl. — 28. νῦ[ν ἔτ.' — ἀλλ' ὅμωϲ] Bl. — 29. εἶέν ed.] ηεν pap. — καταλ[ιπών μ' ἀποίχεται,] Bl. — 30. pro ϲμ aut ϲχ aut ον (i. e. Δᾶον) legi posse viderunt editores: μ' ἀϲχ[αλᾶν ἐνταῦθα χρή] Bl. — 31. τοῦτό γ'· [ἀλλὰ πᾶν ποιεῖν] Bl. — 32. [κα]ὶ edit.; [δε]ῖ πρότερον ἐγχε[ι]ρε[ῖν θ', ὅπωϲ νομίϲῃ μέ τιϲ] Bl. — 34. [αὐλ]ητριδίου γὰρ ϲυμπο[τικοῦ...] Bl. — 37. δ' [οὐκ ὀλίγηϲ τινὸϲ] aut δ' [ἐϲτὶ μάλα ϲυχνῆϲ] Bl. — 39. [ἀλ]οὺϲ Wilam. — 43.

Sub illo [.]υμων nomen novae personae latere videtur. — 46—47. π[ῦρ φερέτω ταχὺ] | [π]α[ι]δάριον ἐπὶ τὸν [βωμὸν...] Bl.

Colloqui videtur servus cum domino suo aut cum eius amico (cfr. Wilamowitz, Gött. Gel. Anz. 1898, 694—5). — De fabulae auctore non constat; fragmentum e Menandri fabula *Γεωργόϲ* excerptum esse putant editores, quam sententiam recte impugnat Wilamowitz.

Quae ex eisdem papyris Oxyrhynchiis a Grenfellio et Huntio (t. III, p. 73—74, No 428—432) edita sunt fragmenta quinque, non exscribo, nam et corruptiora sunt quam quae probabiliter suppleri possint et comicum colorem non satis manifeste prae se ferunt.

25 a.

The Oxyrhynchus Papyri t. IX, p. 147. in Euripidis vita a Satyro scripta leguntur (fr. 39, col. V, v. 12 sqq.):

a *ἐν ταῖϲ [τριό]δοιϲ ϲοι [προ]ϲγελῶ[ϲ'] αὐλητρίδεϲ.*

b *τοὺϲ ἀϲτυνόμουϲ τίνεϲ εἰ[ϲ]ὶ πυνθάνῃ, [Φι]λοῖ;*
τοὺϲ π[τερο]κοποῦν[τ]αϲ [τὴν] ἐλευθερί[α]ν [λέγειϲ;

c *οὐκ ο[ὐ]ϲί[αν] νενόμικαϲ [εἶν]αι, Πάμφ[ι]λε,*
[ἥν] τῳ [γ]ένηται [χρ]ήματ', ἀλλ' ἐξ[ο]υϲίαν.
ἐ[ν]ταῦθ' ὁ μὲν π[έ]νητοϲ[.].εφο[....]ε.

. . . .

v. 1. [προ]ϲγελῶ[ϲ'] et versus 4. et 5. supplevit Wilamowitz, cetera Hunt excepto v. 2. [Φι]λοῖ, quod ipse e. g. supplevi (coll. Anthol. Pal. VII, 463), desideratur enim nomen proprium. — v. 6. π[έ]νητοϲ incertum; γ pro π, ι pro ο videntur esse Huntio. — vv. 1—5 tria esse videntur fragmenta secum laxe coniuncta.

De astynomis (aedilibus) Atheniensium cfr. Harpocrat. p. 63, 3 Dind.: *τούτοιϲ δέ φηϲι μέλειν περί τε τῶν αὐλητρίδων καὶ ψαλτριῶν καὶ τῶν κοπρολόγων καὶ τῶν τοιούτων.* Queri videtur Wilamowitzio aliquis, quod astynomi nullum faciant discrimen inter pauperes et divites pretium, quo quis ad tibicinam adeat, constituentes. — v. 3. confert Hunt Callim. Epigr. 46, 8: *κείρευ τὰ πτερά.*

26.

The Flinders Petrie Papyri p. 16 sq. (n. IV, 1).

]εν τὰ τοιν[
]θων οἷόϲ ἐϲτι νυμφίωι
] ἡμεῖϲ μὲν ἤδη το[..]ορε

]αλλα που τάχιςτ' ἰδεῖν
]ντιως ἐκεινωι, Δημέα,
]είας ὅτι διὰ τριῶν μόλις
]τι καὶ χαςμωμένωι
] τὸν ςτρατηγὸν νὴ Δία
]εις ἄλλην, ἔςτι γὰρ
]ικον εἰς ὑπερβολὴν
]ναιος οὗτος ῥαιδίως
] ταῦτα τοιγαροῦν ςυ. μεν
]τροκαι μεγιε..ς ἔχεις
]υωμένη με. οὐκ ἐχ[

De poeta non liquet; Menandro aut Philemoni aut Diphilo propter nomen *Δημέας* adsignaverit editor. Colloqui videtur ille *Δημέας* cum alio nescio quo.

FRAGMENTA INCERTAE COMOEDIAE.

27.

ὁ πλεῖςτα πίνων πλεῖςτα κεὐφρανθήςεται.

Athen. IV, p. 129 f: *ὁ Πρωτέας αἰτεῖ ϲκύφον χοαῖον καὶ πληρώςας οἴνου Θαςίου ὀλίγον τι ἐπιρράνας ὕδατος ἐξέπιεν ἐπειπών· ‚ὁ πλεῖςτα κτλ.'* Parodia videtur esse versus Euripidei (fr. 576 N[2]): *ὁ πλεῖςτα πράςςων πλεῖςθ' ἁμαρτάνει βροτῶν.* Versum inter adespota comicorum Atticorum recipiendum esse censet Nauck (Mél. VI, 175) et Blaydes (Adv. II, 352).

28.

ςφοδροῖς κατηντλῆςθαι λόγοις.

Athen. V, p. 221 a: *δοκεῖτέ μοι, ἄνδρες δαιτύμονες, ςφοδροῖς κατηντλῆςθαι λόγοις παρὰ προςδοκίαν βεβαπτίςθαι τε τῷ ἀκράτῳ.* Poetae esse verba putat Dindorf (in Athen. editione), comico poetae tribuit Nauck (Mél. VI. 176). — Cfr. Ar. Vesp. 483. — Plat. Rep. I, 344 d: *ὥςπερ βαλανεὺς ἡμῶν καταντλήςας κατὰ τῶν ὤτων ἀθρόον καὶ πολὺν τὸν λόγον.*

29.

ἀρδευθεὶς τὴν ψυχὴν πάνυ πειναλέος γεγένημαι.

Athen. VI, p. 270 b: *ςφόδρα με λιμώττοντα οὐκ ἀηδῶς ὁ Δημόκριτος ἑςτίαςεν ποταμοὺς διαπερανάμενος ἀμβροςίας καὶ νέκταρος, ὑφ' ὧν ‚ἀ ρ δ ε υ θ ε ὶ ς κτλ.' λόγοις αὐτὸ μόνον καταβροχθίςας.* — Verba comici poetae agnovit Meineke (Anal. crit. ad Athen. p. 118)

probante Nauckio (Mél. VI, 180); versum comico abiudicat Kock (Rh. Mus. 1893, 216) propter vocabula ἀρδεύω et πειναλέος, comoediae aliena; quae tamen in anapaestis non possunt offensioni esse.

30.

ὦ στωμυλῆθραι δαιταλεῖς.

Athen. IX, p. 381 b: (coquus περὶ ἡμιέφθου χοίρου verba faciens ad convivas) ,ὦ κτλ.' Verba Aristophanis esse suspicatur Kaibel (II, p. 331), inter comicorum adespota recipi iubet Nauck (Mél. VI, 179), δαιταλῆς scribendum esse proponens. Cfr. Aristaen. Ep. 1, 1: στωμύληθρος γλῶσσα.

31.

ἐγὼ δὲ φιλοπλάκουντος ὢν
οὐκ ἂν περιεῖδον...

Athen. IV, p. 644 a: ,ἐγὼ — περιεῖδον' τὸν θεῖον ἐκεῖνον ἐξυβριζόμενον πλακοῦντα. — Comici poetae verba agnovit Kaibel (III, p. 422) probante Nauckio (Mél. VI, 176).

32.

Etym. Magn. 235, 42: γλωττοδεψεῖν· αἰσχρουργεῖν. Quod verbum ex comoedia excerptum esse putat Kock (Platon. fr. 239) et Nauck (Mél. VI, 180). — Cfr. Vesp. 1283: γλωσσοποιεῖν.

33.

Eust. p. 827, 31: οὕτω δὲ καὶ Αἰσχύλου (fr. 325 N²) μάχλον, φασίν, ἄμπελον εἰπόντος τὴν ῥεομένην ἡ κωμῳδία μάχλον εἶπε τὸν ὑπὸ κατωφερείας δίυγρον. Indicavit Blaydes (Adv. II, 353).

34.

Eust. p. 907, 41: κωμικοὶ δὲ κηποκόμαν τὸν κῆπον κειρόμενον, ὥσπερ ἕτερον σκαφιόκουρον. καὶ ἔστι καὶ παρὰ τῷ κωμικῷ ἡ λέξις τοῦ σκάφιον κείρεσθαι (Ar. Thesm. 838: σκάφιον ἀποκεκαρμένην). — Cfr. Phot. s. v. σκάφιον.

35.

ὄψ' ἦλθες, ἀλλ' ἐς τὸν Κολωνὸν ἴεσο.

Hes. ὄψ' κτλ.' ἐπὶ τῶν μισθωτῶν ἔλεγον. τοὺς ἐπὶ τὸ ἔργον ἐλθόντας ὀψὲ ἀπέλυον πάλιν εἰς τὸ μισθωτήριον· τὸ δὲ ἦν ἐν Κολωνῷ. — Versum e comoedia attica petitum esse putat O. Crusius (Philol. 1889, 42). Increpitari videtur mercennarius ὑστερίζων ab

imperioso quodam. — Cfr. Polluc. VII, 133: *δύο... ὄντων Κολωνῶν ὁ μὲν ἵππιος ἐκαλεῖτο, ...ὁ δ' ἦν ἐν ἀγορᾷ παρὰ τὸ Εὐρυσάκειον, οὗ συνῄεσαν οἱ μισθαρνοῦντες· ὅθεν καὶ τοῦτ' ἐστὶν εἰρημένον· ,ὀψ' κτλ.'* — Paroem. Gr. I, p. 444, 9 Leutsch. — Phot. Suid. — Pherecrat. fr. 134 K.

36.

Isid. Pelus. Epist. 5, 244 (Migne, Patrol. vol. 78, p. 1480 b): *σκιὰ γὰρ τὰ θνητῶν, λέγει ἡ κωμῳδία, οἷς οὐκ οἶδ' ὅπως ἑάλως, καίτοι τὸν κωμικὸν θαυμάζων.* — Cfr. Eur. Med. 1224: *τὰ θνητὰ δ' οὐ νῦν πρῶτον ἡγοῦμαι σκιάν.* — Pindar. Pyth. VIII, 136: *σκιᾶς ὄναρ ἄνθρωπος.* — Hor. Od. IV, 7, 16: pulvis et umbra sumus. — Constantin. Man. fr. 9, 6 (p. 574 Herch.). — Ioann. Georgid. in Boisson. Anecd. 1, 78: *σκιὰ τὰ θνητῶν καὶ οὐκ εὐβουλία.*

37.

αὔξιμον.

Lex. Sabbait. 1, 4: *αὔξιμον Εὐριπίδης, ἔστι δὲ παρὰ τοῖς κωμικοῖς καὶ παρὰ Πλάτωνι.* Vox neque apud Euripidem neque apud Platonem occurrit. Cfr. Aesch. fr. 51 N²: *βιοτὴν αὔξιμον ἑψιοῦσα.* Xen. Cyn. 7, 3.

38.

ἡνίκα μὲν βασιλεὺς ἦν Χοιρίλος ἐν σατύροις.

Mar. Plot. III, 3, 33 (Gram. lat. VI, p. 508, 1 Keil): huius metri (choerilii) est graecum exemplum *,ἡνίκα κτλ.'* — Versum comico alicui poetae tribuit Hiller (Rh. Mus. 1884, p. 329, adn. 2). — De metro cfr. Ar. Nub. 475: *ἄξια σῇ φρενὶ συμβουλευσομένους μετὰ σοῦ.* — Choerilum, poetam tragicum, cum Aeschylo et Pratina ol. LXX. certasse docet Suidas s. v. *Πρατίνας.*

39.

The Oxyrhynchus Papyri ed. by B. Grenfell-A. Hunt IV, p. 127 (No 677).

].σε.[.....] τάδ[ε
]τρέχειν ἐκ γειτ[ον
]τι λυπήσας τυχω[
]τα πειθαρχοῦντα [
] τρόπον προσιό[ντ
]   τινι λαλεῖς]
]ιαν Νουμήνιε [

]ερος· εἰνεγμαι μ[
μὰ τ]οὺς δώδεκα ϑε[οὺς

Supplere conatus est Wilamowitz (Gött. Gel. Anz. 1904, p. 669).

2. ἐκ γειτ[όνων Wilam. — 3. ἄν] τε λυπήςας τύχω Wilam. — 4. πάν]τα πειϑαρχοῦντά [coι Wil. — 7. nomen proprium Νουμήνιος etiam in lapidibus Atticis occurrit (cfr. Kirchner, Prosopogr. Att. II, p. 151). — 8. εἴνεγμαι ex ἐνήνεγμαι aut ἤνιγμαι corruptum esse putant editores; εἰ νεῖμαί μ[ε δεῖ suppl. Wilam. — 9. suppl. edit.

Quod sequitur (Nr. 678) fragmentum vestigia 10 versuum continens non exscribo.

40.

The Oxyrhynchus Papyri ed. by B. Grenfell-A. Hunt VI, p. 172 (No 863).

. . . .
] . . [
]δη μου[. . . . . .]ηλυς[
] . τοις ἐνο . [. .]ροις ϑεοῖς
] . κως οὐκ ἂν ἐβίων οὐδ' ἅπαξ
]η μοι τῆς πόλεως πλεῖςτον πολὺ
]αμοι διαφϑείρουςι νῦν
Ἀλέξαν]δροι τε καὶ Πάριδες ὁμοῦ
] τῶν ἐνϑάδε·
] παρέλειπον πρὸ τ[ο]ῦ
] . εἰς ἀνάκριςιν [

Sequuntur vestigia 3 versuum.

3. . τοι cε νερ[τέ]ροις proponunt editores. — 7. Πάριδες idem esse quod μοιχοί docet Anthol. Palat. XI, 278: ἔνδον ἔχων πολλοὺς cῆς Ἑλένης Πάριδας. — Chariton. V, 2, 8 (II, p. 88, 22 Herch.): πολλοὶ Πάριδες ἐν Πέρςαις. — [Ἀλέξανδ]ροί τε καὶ Πάριδες probabiliter suppl. editores.

Quod praecedit (Nr. 862) fragmentum 19 versuum mutilatorum omitto.

41.

ἑνὸς χανόντος μετακέχηνεν ἅτερος.

Paroemiogr. Graec. II, p. 401, 1 (Apostol. VII, 20): ,ἑνὸς κτλ'. αὐτοδίδακτος. Fragmentum comicum agnovit Mayor (Journ. of Phil.

1872, p. 320) probante Nauckio (Mél. VI, 175). Cfr. Plat. Charm. 169 c: ὥcπερ οἱ τοὺc χαcμωμένουc καταντικρὺ ὁρῶντεc ταὐτὸν τοῦτο ξυμπάcχουcι.

μετακέχηνεν Mayor] μετέcχηκεν cod.

42.

οὐκοῦν ἀγοράcαι
χρὴ νὼ πρὶν ἀπιέναι;

Philet. Vatic. (Cohn, Rh. Mus. 1888, 414): τὸ ἀγοράcαι οὐ μόνον ἐπὶ τοῦ ἐν ἀγορᾷ διατρῖψαι, ἀλλὰ cυνήθωc ἡμῖν· ,οὐκοῦν κτλ'. — Versus comicos agnovit Cohn prob. Nauckio (Mél. VI, 177) et Herwerd. (Coll. 206). Cfr. Phryn. p. 32, 17 Borr.: ἀγοράζειν· καὶ τὸ ὠνεῖcθαί <τι> καὶ τὸ ἐν ἀγορᾷ διατρίβειν. Idem Phot. Berol. 21, 15; Bekk. An. 330, 7; Suid. s. v. ἀγοράζειν. — Hes. ἀγοράζειν· καὶ ἐπὶ τοῦ ὠνεῖcθαι καὶ ἐπὶ τοῦ διαβουλεύεcθαι. — Ar. Plut. 984: ταῖc ἀδελφαῖc ἀγοράcαι χιτώνιον et persaepe alii comici.

ἀπιέναι Cohn] ἀπεῖναι cod.

43.

βούλει κομίcω coι τὴν λεκάνην ἐγώ;

Philetaer. Vatic. (Cohn, Rh. Mus. 1888, 416): λεκάνη διὰ τοῦ ε̄· ,βούλει κτλ.' Versum comicum agnovit Cohn probantibus Nauckio (Mél. VI, 177) et Herwerd. (Collect. 206). — Formam vulgarem fuisse λακάνην testatur Schol. Ar. Av. 1142: τὸ μὲν κοινὸν λακάνη, παρὰ τὸ λα ἐπιτατικὸν καὶ τὸ χαίνειν, πλατὺ γάρ· τὸ δὲ Ἀττικὸν λεκάνη. — Cfr. Phot. s. v. λεκάνη· παρώνυμοc τοῦ λέκουc... οἱ παλαιοὶ ὃ ἡμεῖc λεκάνην ποδανιπτῆρα ἐκάλουν. — Athen. V, p. 197 b: πρὸc τὴν ἀπόνιψιν ἑκατὸν ἀργυραῖ λεκάναι. — Polluc. X, 76 et 84.

44.

ὑπερδεδίcκηκαc πονηρίᾳ πάνταc.

Phrynich. p. 117, 3 Borr.: ,ὑπερδεδίcκηκαc κτλ.' οἷον ὑπερβέβληκαc. ἡ μεταφορὰ ἀπὸ τῶν ὑπερδιcκευόντων ἀλλήλουc. ὅμοιον τὸ ὑπερηκόντιcαc (Ar. Eq. 659; Av. 363; Plut. 666). Cfr. Ar. Ach. 712: περιετόξευcεν. — Comoediae adsignavit Blaydes (Adv. II, 356).

45.

Polluc. VIII, 133: ἀφ' ἧc (sc. Πυκνὸc) τὸν τοῦ δήμου θόρυβον πυκνίτην φαcὶν οἱ κωμικοί. — Cfr. Ar. Eq. 547: θόρυβον... Ληναΐτην.

46.

εὐρυχωρίας cε δεῖ.

Pseudo-Herodian. Philetaer. 450: *τὸ δεῖν οὐ μόνον δοτικῇ, ἀλλὰ καὶ αἰτιατικῇ cυντάccουcι πτώcει· ‚εὐρυχωρίας cε δεῖ.'* — Partem esse comici versus putat Valckenaer (Eurip. p. 122 (162 e).

47.

αἰγὸc τρόπον μάχαιραν ἐcκάλευcά <μοι>.

Phot. Berol. 46, 15: *‚αἰγὸc κτέ'· λέγεται μέντοι καὶ ἑτέρωc ἡ παροιμία· αἲξ ποττὰν μάχαιραν, ὡc Χρύcιπποc καὶ Κλέαρχοc. τάccεται δὲ ἐπὶ τῶν ἑαυτοῖc προξενούντων κακά. ἡ γὰρ αἲξ cκάλλουcα τὴν μάχαιραν εὑρίcκει, δι' ἧc θύεται. καὶ ἄλλωc· ἀπὸ Κορινθιακῆc παροιμίαc· ἡ αἲξ δοῦcα τὴν μάχαιραν. οὕτω λέγεται· Κορινθίων γὰρ τῇ Ἀκραίᾳ Ἥρᾳ θυόντων, ἣν λέγεται ἱδρύcαcθαι Μήδεια, οἱ τὴν παροχὴν μεμιcθωμένοι γῇ κρύψαντεc τὴν μάχαιραν ἐcκήπτοντο ἐπιλελῆcθαι, ἡ δὲ αἲξ αὐτὴν τοῖc ποcὶν ἀνεcκάλευcεν. ἄλλοι δέ φαcιν, ὅτι ἐν Κορίνθῳ τῆc Μηδείαc παιcὶ μετὰ τὸ ἐναγίcαι τὴν μάχαιραν ἀποκρύπτουcι, τῷ δὲ ἑξῆc ἔτει τὸ μέλλον πάλιν ἐναγίζεcθαι ἱερεῖον τοῖc κέραcιν ἀνορύττει τὴν μάχαιραν.* Idem fere Paroem. Gr. II, p. 255, 5 Leutsch. Cfr. Suid. s. v. *αἰγόc τρόπον· ἐπὶ τῶν ἑαυτοῖc ἐπιφερόντων κακόν. ἀπὸ Κορινθιακῆc παροιμίαc· ἡ αἲξ τὴν μάχαιραν.* Similiter s. v. *αἴξ.* — Aliter Hes. *αἲξ αἶγα ἢ τὴν μάχαιραν· παροιμία ἐπὶ τῶν μελεόν τι ἑαυτοῖc ποιούντων, ἀπὸ ἱcτορίαc τοιαύτηc. Κορίνθιοι θυcίαν τελοῦντεc Ἥρῃ, αἶγα τῇ θεῷ ἔθυον, τῶν δὲ κομιcάντων μιcθωτῶν κρυψάντων τὴν μάχαιραν, καὶ cκηπτομένων... ἔνθα ἀπέθεντο, ἡ αἲξ τοῖc ποcὶν ἀναcκαλεύcαcα ἀνέφηνεν, καὶ τὴν μὲν cκῆψιν αὐτῶν διήλεγξεν, ἑαυτῇ δὲ τῆc cφαγῆc αἰτία γέγονεν. ὅθεν <ἡ> παροιμία.*

Ad veterem quae dicitur comoediam rettulit Koerte (Burs. Jahresb. 1911, 253).

48.

ἥδε καλλιcτέφανοc.

Phot. Berol. 78, 1: *ἀλλ' ἄναξ· ἐξοδίου κιθαρῳδικοῦ ἀρχή, ὥcπερ κωμικοῦ μὲν ‚ἥδε καλλιcτέφανοc', ῥαψῳδῶν δέ ‚νῦν δὲ θεοὶ μάκαρεc τῶν ἐcθλῶν ἄφθονοι ἐcτέ'.* Cfr. Eustath. 239, 20: *ἀρχή τιc ἐξοδίου κιθαρῳδικοῦ τὸ ἀλλὰ ἀλλ' ἄναξ, ὡc ἱcτορεῖ Αἴλιοc Διονύcιοc, ὥcπερ φηcί, κωμικοῦ μὲν ἥδε· καλλιcτέφανοc κτέ.* — Ad veterem quae dicitur comoediam rettulit Koerte (Burs. Jahresb. 1911, 253).

καλλιcτέφανοc] *καλλιcτέφ*^{α} cod. *b*.

49.

ἂν μὴ λεοντῆ <γ'> ἐξίκητ', ἀλωπεκῆν
πρόcαψον.

Phot. Berol. 142, 20: *ἂν μὴ λεοντῆ <γ> ἐξίκηται, [τὴν] ἀλωπεκῆν πρόcαψον· ὁ νοῦc· ἐὰν μὴ φανερῶc ἀντέχηc ἀμυνόμενοc, πανουργίᾳ χρῆcαι.* Cfr. Paroem. Gr. I, p. 30. 9 Leutsch: *ἂν ἡ λεοντῆ μὴ ἐξίκηται, τὴν ἀλωπεκῆν πρόcαψον· ἂν μὴ φανερῶc δύνῃ βλάψαι, πανουργίᾳ χρῆcαι. ἂν μὴ κατὰ ῥώμην τὸ προκείμενον ἐξανύοιτο, μεχανῇ καὶ τέχνῃ περαινέcθω τὸ λειπόμενον. τάττεται ἡ παροιμία ἐφ' ὧν coφίᾳ μᾶλλον ἢ τῇ δυνάμει προcήκει χρῆcθαι, ὡc ὁ ποιητήc* (Hom. Od. *α*, 406) *φηcι· ἢ δόλῳ ἠὲ βίηφι· ἢ ἀμφαδὸν ἢ κρυφηδόν.* — Paroem. Gr. II. p. 216. 3 Leutsch: *τὴν ἀλωπεκῆν ὑπέδυ· ἐπὶ τῶν πανουργίᾳ χρωμένων.* Ad veterem quae dicitur comoediam rettulit Koerte (Burs. Jahrb. 1911, 253).

λεοντῆ <γ'> Reitz.] λεοντὴ cod. *b*. — ἀλωπεκῆν Reitz.] τὴν ἀλωπεκὴν cod. *b*.

50.

ἄνω ποταμῶν τὰ πράγματ' εἶναί μοι δοκεῖ.

Phot. Berol. 152, 3: *ἄνω ποταμῶν ῥέουcι πηγαί· ἐπὶ τῶν ὑπεναντίωc γινομένων ἢ λεγομένων, οἱονεὶ ὁ πόρνοc τὸν coφώτερον* (leg. *cώφρονα*) *εἰ λέγοι πόρνον· ἐπειδὴ οἱ ποταμοὶ ἄνωθεν κάτω ῥέουcιν, οὐ κάτωθεν ἄνω. κέχρηται αὐτῇ Δημοcθένηc ἐν τῷ περὶ τῆc παραπρεcβείαc* (261) *<καὶ...>· ,ἄνω ποταμῶν τὰ πράγματα εἶναι μοι δοκεῖ.'* Cfr. Suid. *ἄνω ποταμῶν χωροῦcι πηγαί· παροιμία ἐπὶ τῶν ὑπεναντίωc γινομένων ἢ λεγομένων· οἷον ὁ πόρνοc τὸν cώφρονα εἰ λέγοι πόρνον. ἐπειδὴ οἱ ποταμοὶ ἄνωθεν κάτω ῥέουcι. τουτέcτιν, ἐπὶ τῶν τὰ ἑαυτοῖc προcόντα ἐλαττώματα ἑτέροιc προcανατιθεμένων.* Aliter Hesych. *ἄνω ποταμῶν· παροιμία ἐπὶ τῶν ἐπ' ἐναντία γινομένων.* De proverbio cfr. etiam Paroem. II, p. 747, 14 Leutsch; I, p. 47, 1; I, p. 185. 5; Bachm. Anecd. II, 338.

Versum comicum agnovit Reitzenstein, ad veterem quae dicitur comoediam rettulit Koerte (Burs. Jahresb. 1911, 253).

51.

οὐκ ἔcτιν οὐδεὶc ἀποδεδειγμένοc τόποc,
ὃc ἢ πονηροὺc πάνταc ἢ χρηcτοὺc ποεῖ.

Stob. Flor. 87, 7: *Ἐπιχάρμου· ,οὐκ ἔcτιν κτλ.'* Ecloga Epicharmi nomen mentitur (cfr. Meineke. Men. et Phil. rel. p. 191); inter comoediae Atticae fragmenta adespota recipiendam esse censet Nauck (Mél. VI, 174).

52.

E. Miller Fragments inéd. p. 18 (n. 70) ex libro quodam Parisino hos versus exscripsit:

μηδέποτε δόξῃς φίλον ἔχειν πράττων καλῶς·
πεσὼν δ' ἐὰν σχῇς, τότε νόμιζ' ἔχειν φίλον.

Quae ex comoedia excerpta esse putat Nauck (Mél. VI, 174).

2. *δ'* — *νόμιζ'* Miller] *δὲ* — *νόμιζε* cod.

53.

εὐρῶτι γήρως τὰς τρίχας βεβαμμένος.

[Alexandri Aphrod.] Problem. p. 17, 26 Us.: *ὁ σκώψας κωμῳδοποιὸς εὖ ἔτυχεν εἰπών· εὐρῶτι κτλ.* — Cfr. Aristot. gener. anim. 5, 4 (p. 784 b 20): *καὶ εὖ δὴ οἱ ποιηταὶ ἐν ταῖς κωμῳδίαις μεταφέρουσι σκώπτοντες τὰς πολιὰς καλοῦντες γήρως εὐρῶτα καὶ πάχνην.* — Indicavit Nauck (Herm. 1889, 453).

εὐρῶτι γήρως — *βεβαμμένος* Usen.] *εὐρωτογῆρας* — *βεβλαμμένας* Δ.

ADESPOTA DUBIA.

54.

Eust. p. 812, 53: *ὁ κατὰ χρυσοῦν χρῶμα βεβαμμένος τὴν ὄψιν, ὃν καὶ τοῦ χρυσοῦ γένους ἄνθρωπον σκώψοι ἄν τις εὐφυῶς.* Quae ex comoedia excerpta esse putat Kaehler (Herm. 1886, p. 630).

55.

Eust. p. 1599, 52: *ἡ παρὰ τῷ κωμικῷ ἀρύταινα, ἐκ τοῦ ἀρύτω ἤγουν ἀρύω γινομένη. ἔστι δ' αὐτὴ λεκανίδος εἶδός τι, ὡς δηλοῖ ὁ κατὰ γυναικὸς κωμικευσάμενος τὸ ἐμπερδολεκαρύταινα.* Vocem e comico aliquo excerptam esse putat Nauck (Mél. VI, 180).

56.

ἄμπελος ὕδωρ πιοῦσα παρὰ τοῦ δεσπότου
ἄκρατον ἀποδίδωσι τὴν χάριν διπλῆν.

Froehner (Tablettes grec. p. 5) e tabulis ligneis in Aegypto inventis haec exscripsit tetrametros trochaicos mutilatos statuens. Versus correxit atque trimetros iambicos agnovit G. Wolff (Philolog. 1869, 176). E comico aliquo eos excerptos esse censet Nauck (Mél. VI, 173).

1. In fine versus primi lacunam unius pedis, initio v. 2. lacunam sequipedalem statuit Froehner. — 2. *ἄκρατον ἀποδίδωσι* Wolff] *ακρατων αυτω απ.* tab.: *ἀκράτου ἀποδίδωσι* Froehner hiatum neglegens.

57.

Miller (Mél. de litt. grec. 423 — ex Suetonio): inter *βλαcφημίαc εἰc πρεcβύταc* leguntur: *c o ρ ό π λ η κ τ ο c καὶ c ο ρ ο π λ ή ξ, τὴν δὲ γραῦν ὁμοίωc δι' ἀρχαιότητα κ ύ β η κ α καὶ τ η θ ῦ ν ἐκάλει.* — Verba ex comoedia petita esse censet Sternbach (Melet. gr. p. 121). — Cfr. Eust. 1431, 430. — Phryn. p. 109, 6 Borr.: *coροδαίμων* (com. ad. 1151).

58.

ἀνεψιῶν δὲ παῖδεc οὐκέτ' ἐν λόγῳ.

Aristoph. Byz. (Miller, Mél. de litt. grec. 432): *ἀνεψιοὺc ἔλεγον τοὺc παρ' ἡμῖν ἐξαδέλφουc· ταύτην δὲ τὴν γενεὰν οὐ πάνυ ἔτι ἐξηκριβοῦντο· ὅθεν καὶ ἡ παροιμία· ,ἀ ν ε ψ ι ῶ ν κτλ.'* — Versum inter comicorum adespota recipiendum esse censet Nauck (Mél. VI, 175). — Cfr. Poll. 3, 28: *ἀδελφῶν παῖδεc ἀνεψιοί, εἴτε ἐκ πατραδέλφων εἶεν εἴτε ἐκ μητραδέλφων.* — Eust. 764. 5. — Andoc. 1, 47: *οὗτοc ἀνεψιὸc ἐμόc· ἡ μήτηρ ἡ ἐκείνου καὶ ὁ πατὴρ ὁ ἐμὸc ἀδελφοί.*

59.

ἀνδρὸc γέροντοc ῥάβδοc ἡ βακτηρία.

Nicolei Schol. Hom. Il. IV. 323 (I, p. 74, 12). — Versum e comoedia desumptum esse censent Blaydes (Adv. II, 348) et Herwerden (Collect. 218). Cfr. Paroem. Gr. I, p. 193, 78 Leutsch: *ἀνδρὸc γέροντοc αἱ γνάθοι βακτηρία.*

Versum sicuti scripsi constituit Nicole | *ἀ. γὰρ γέρ. ἡ ῥάβδοc βακτηρία* cod.; *ἀνδρὸc γέρ<αc> γέροντοc ἡ βακτηρία* Herwerden sensum se non intellegere profitens.

Appendix.

EPICHARMUS.

1.

Περὶ παθῶν τῆϲ λέξεωϲ κατὰ Τρύφωνα τὸν γραμματικόν § 23 (R. Schneider, Exc. *περὶ παθῶν* p. 11, 1): *Αἰολέων δὲ τὸ πάθοϲ, οἷον... κακοδαιμονέϲτεροϲ καδδαιμονέϲτεροϲ, ὡϲ παρ' Ἐπιχάρμῳ.* — Indicavit Wilamowitz (Herm. 1902, 325).

[*Ἐπιχάρμου*] *Γνῶμαι.*

2.

The Hibeh Papyri ed. by B. Grenfell-A. Hunt I, p. 13 sqq. (no. 1).

τεῖδ' ἔνεϲτι πολλὰ καὶ παν[τ]οῖα, τοῖϲ χρήϲαιό κα
ποτὶ φίλον, πὸτ ἐχθρόν ἐν δίκαι λέγων, ἐ̣ν ἁλίαι,
ποτὶ πονηρόν, ποτὶ καλόν τε κἀγαθόν, ποτὶ ξένον,
ποτὶ δύϲηριν, ποτὶ πάροινον, ποτὶ βάναυϲον, εἴτε τιϲ
ἀ̣λλ' ἔ̣χει κακόν τι, καὶ τούτοιϲι κέντρα τεῖδ' ἐνό.
ἐ̣ν̣ δ̣ὲ καὶ γνῶμαι ϲοφαὶ τεῖδ' αἷϲιν ε[ἰ] πείθοιτό τιϲ,
δ̣εξι̣ώ̣τερόϲ τέ κ' εἴη βελτίων τ' ἐϲ πά[ν]τ' ἀνήρ.
κο]ὔ τι πολλὰ δεῖ λ̣έγ[ε]ι̣ν̣, ἀλλ' ἓμ μόνον [τ[ο̣ύτων ἔποϲ̣
ποττὸ πρᾶγμα ποτιφέροντα τῶνδ̣' ἀε̣[ὶ] τὸ ϲυμφέρον,
αἰτίαν γὰρ ἦχον ὡϲ ἄλλωϲ μὲν εἴην̣ [δ]εξ̣ιόϲ,
μακρολόγοϲ δ', οὔ κα δυναιμαν ἐμ β[ρ]αχε̣ῖ γνώμα̣[ϲ λέγ]ειν·
ταῦτα δὴ 'γὼν εἰϲακούϲαϲ ϲυντίθημι τὰν τέχναν
τάνδ̣', ὅ̣[π]ωϲ εἴπηι τι<ϲ>, Ἐπίχαρμοϲ ϲοφόϲ τιϲ ἐγένετο
[πόλλ' ὃϲ εἶ]π̣' ἀϲτεῖα καὶ παντο̣ῖα̣ κ̣αθ̣' ἓ̣ν [ἔποϲ] λ̣έγων̣
[πεῖραν] αὑταύτου διδοὺϲ ὡϲ καὶ β[ραχ
[. . . . .]ε μαθὼν ἅπαϲ ἀνὴρ φαν̣[
[. . . . .].ηϲ̣ει ποτ' οὐδέν' ἔποϲ ἀπ[

[. . . . . .]οντα λυπήcει τι τῶνδ[
[. . . . . .]τρ[. . [α δρῶντα τοῖcδ[
[. . . . . .]ορητε πολυμαϑη [
[. . . . . .]ων[. .]ρτ[. .] ἐρῶ δὲ καὶ τ[
[. . . . . .]ιτε τούτοιc γα κακὰ [. . .]χειν [
[ἄλλοc ἄ]λλωι γὰρ [γ]έγηϑε κοὔ τι ταυ[τ
[. . . . . .]ε πάντα δεῖ τάδ᾽ ὡc ε[
[. . . . . . ἔ]πειτα δ᾽ ἐν καιρῶι λε[γ
[. . . . .]ειμα βραχὺc οι[
. . . .

Supplere conati sunt editores adiuvante Blassio et W. Croenert (Herm. 1912, 402—407).

5. ἐνό = ἔνεcτι: cfr. Anecd. Ox. I, 176, 12: παρὰ τὴν Αἰολίδα καὶ Δωρίδα διάλεκτον ἐνό γίνεται, ὁπόταν καὶ ἀντὶ ῥήματοc. Ibid. p. 160, 26: ἐξὸ ῥῆμα παρὰ Δωριεῦcιν ἀντὶ τοῦ ἔξεcτιν. Solmsen (Rh. Mus. 1907, 320) collato ἄπο = ἄπεcτι scribendum esse putat ἔνο, ἔξο. Idem censet Croenert. — 6. πείϑοιτο pap.] πίϑοιτο malit Diels (Vorsokr. II, 1, 668). — 11. μακρολόγοc δ᾽ οὔ κα pap.] μακρολόγοc δὲ κοὐ δυναίμαν probabiliter Leeuwen (Mnem. n. 1907, 191). — 13. τι<c> edit.] τι pap. — 15. [πεῖραν] suppl. edit.; in fine β[ραχέα καλῶc λέγοι] Croenert, qui vv. 16—20 sic suppleverit:

[ταῦτ᾽, ἃ δέ γ]ε μαϑὼν ἅπαc ἀνὴρ φαν[ήcεται cοφόc.
[ἔτι δὲ λη]ρήcει ποτ᾽ οὐδέν᾽ ἔποc ἅπ[αν μεμναμένοc.
[εἰ δὲ τόνδ᾽ λαβ]όντα λυπήcει τι τῶνδ[ε τῶν λόγων
[οὔ τι μὰν ἄcκε]πτα δρῶντα, τοῖcδ[ε δ᾽ ἧccον ὁμότροπα.
[ἀγαϑὸν ἴcϑω cύμφ]ορόν τε πολυμαϑῆ [νόον τρέφειν.

22. τούτοιc κακὰ [λα]χεῖν id. — 23. ἄλλοc ἄ]λλωι ed.; in fine ταῦ[τὰ κρίνομεc] Croenert. — 24. [ἐκπονεῖν δ]ὲ id. — 25. in fine λέ[γειν τὸ cυμφέρον] idem. — Cetera suppleverunt editores.

Quae in eodem libro (p. 15 sq.) edita sunt quattuor fragmenta ab editoribus dubitabunde Epicharmo adsignata mutiliora sunt quam quae exscribere operae sit pretium.

3.

Berliner Klassiker-Texte V, 2 p. 124: in papyro Berolinensi 9772 col. 1, 15—2, 3 e florilegio quodam reliquiae quinque versuum Epicharmo adsignatorum exstant, quas Wilamowitz exempli causa sic supplevit:

Ἐπ]ιχάρμο[υ].

[τοὺc τρόπουc χείρω γυναῖ]κα φάμ᾽ ἐγὼ τῶν ϑηρ[ίων]
[εἶμεν. ὅcτιc γ]ὰρ λέοντι cῖτον ἢ πότον [φέρει]

ἢ κυσὶν Μολοσσικοῖσ[ιν ἢ . . . ;>
[θῆρε]ς αἰκάλλοντι το[ῖ]σι[ν εὖ ποιεῦσιν εὐμενεῖς],
ἁ [γ]υνὰ δὲ τὸν τρέφοντα [πρῶτον εἴθισται δακεῖν].

4.

Stob. Flor. 69, 17: Ἐπιχάρμου·

τὸ δὲ γαμεῖν ὅμοιόν ἐστι τῷ τρὶς ἓξ ἢ τρεῖς μόνους
ἀπὸ τύχης βαλεῖν· ἐὰν μὲν γὰρ λάβῃς τεταγμένην
τοῖς τρόποις καὶ τἄλλ' ἄλυπον, εὐτυχήσεις τῷ γάμῳ·
εἰ δὲ καὶ φιλέξοδόν τε καὶ λάλον καὶ δαφιλῆ,
οὐ γυναῖχ' ἕξεις, διὰ βίου δ' ἀτυχίαν κοσμουμέναν.

1. De illis τρὶς ἓξ ... βαλεῖν de talorum iactu dictis cfr. Aesch. Ag.: τρὶς ἓξ βαλούσης τῆσδ' ἐμοὶ φρυκτωρίας. — Plat. Leg. XII, p. 968 e: ἢ τρὶς ἓξ ... ἢ τρεῖς κύβους βάλλοντες. — 4. pro καὶ, quod non ferendum videtur, Meineke probabiliter αἰ δέ κα scribendum proponit.

Fragmenta dubia.

5.

Hes. ποτεκλεπτόμαν· προσεπορευόμην. („Ich stahl mich heran" vertit M. Schmidt). Epicharmo tribuit Wilamowitz (Hermes 1902, 325).

6.

Galen. περὶ διαφ. σφυγμῶν II (t. VIII, p. 632 Kühn): Ἀθηναίοις ὑπὲρ ὀνομάτων ἐπιχειρεῖ νομοθετεῖν

ἁ κίσσα τὰν Σειρῆνα μιμουμένα,

ἵνα κίτταν εἴπωμεν, μὴ κολοιὸν μηδὲ κόρακα μηδ' ἄλλο μηδὲν ὧν οἰκειότερον ἦν εἰπεῖν τὸν οὕτω θρασύν. — Indicavit Wilamowitz (Herm. 1902, 325) propter dialectum Epicharmo aut Sophroni tribuens. — Cfr. Ar. Av. 1297: Συρακοσίῳ δὲ κίττα.

κίσσα Wilam.] κίττα Galen.

SOPHRO.

1.

Scholia in Dionys. Thracis artem gram. p. 290, 14 Hilgard: ὁ ,ἆρα' ἐρωτηματικὸς ὢν μηκύνει τὸ α, συλλογιστικὸς δὲ βραχύνει· τρέπεται δὲ ἑκατέρου τὸ α εἰς η, τὸ μὲν μακρὸν παρ' Αἰολεῦσιν οὕτως (sequitur Sapphon. fr. 102 Bergk [4])·

ἦρ' ἔσθ' ὕδωρ;

Σώφρων παρὰ Δωριεῦσι. — Indicavit Wilamowitz (Herm. 1902, 322). Verba ex mimo Ταὶ συναριστῶσαι (Sophron. fr. 15—18 Kaib.)

excerpta esse coniciens. Idem fragmentum exstat etiam apud Apollonium Dyscolum (de coni. p. 223, 28 Schneider), ubi legitur: ἦρ' ἔςτι ϑ' ὕδωρ c.... (Poet. lyr. Gr. III, 740 Bergk [4]).

ὕδωρ cῶφρον; Hilgard] corr. Wilam.

Fragmentum dubium.

2.

Plut. Moral. p. 170 b (de superst. 10): καὶ μὴν ὅμοια τούτοις καὶ χείρω περὶ Ἀρτέμιδος οἱ δειςιδαίμονες ὑπολαμβάνουςιν· ,αἵ τε κἂν ἀπ' ἀγχόνας ἀίξαςα αἵ τε καλεχόνα κναίςατε αἵ τε κανέκεκρος μαίουςα ἂν πεφυρμένα ἐςῆλϑες αἵ τε καὶ ἐκ τριπόδων καϑαρμάτεςςιν ἐπιςπώμενα τῷ παλαμναίῳ ςυμπλεχϑεῖςα'. Quae ex aliquo Sophronis mimo excerpta esse putat Wilamowitz (Griech. Leseb. II, 2 p. 210) hanc precationem excudens (ibid. I, 2 p. 336): ,αἴτε κα ἀπ' ἀγχόνας ἀΐξαςα αἴτε κα λεχοῦν διακναίςαςα αἴτε κ' ἂν νεκρὸς (= ἀνὰ νεκροὺς) μολοῦςα πεφυρμένα ἐςέλϑῃς αἴτε κα ἐκ τριόδων καϑαρμάτεςςιν ἐπιςπωμένα τῷ παλαμναίῳ ςυμπλεχϑῇς —'.

FRAGMENTUM INCERTI POETAE DORICI.

The Oxyrhynchus Papyri t. IX, p. 161 in Euripidis vita a Satyro scripta leguntur (fr. 39, col. XVII, v. 10): ,ὅπου ποτ' οἰκεῖ ςώματος λαχὼν μέρος, | ἐν χερςὶ[ν] ἢ ςπλάγχν[οι]ςιν ἢ παρ' [ὄ]μματα' (Eurip. fr. 403, 3—4 N[2]) προςυπέϑηκεν τούτοις χλευαςτικῶς·

ὅππᾳ καϑεύδους' ἁ κύων τὰν ῥῖν' ἔχει.

Versum Rhintonis esse suspicatur P. Maas (BphW. 1912, 1077), qui initio <ἢ> addit. De qua synizesi (ἢ_ὅππᾳ) cfr. exempla quae collegit Kühner (Gr. Gram. I[3] p. 228).

Index verborum.

(Cruce † dubia notavi, asterisco * aut uncis fractis < > coniecturas; uncis quadratis [ ] inclusi, quae a viris doctis probabiliter suppleta sunt).

γένος -ους ad. (?) 54.
γέρων Apollodor. 1. — Men. 18. -οντος ad. (?) 59.
γεωργός Theop. 1.
γῆ Cratin. 26. — voc. Eupol. 8, 13.
γηθέω γέγηθα (fort. γέγαθα) Epich. (?) 2, 23.
γῆρας -ως ad. 53.
γίγνομαι γίνομαι ad. 21, 21 (Men.?). — γίνεται ad. 14, 7; 14, 18; 15, 17. — γίνεσθαι ad. 17, 34. — *ἐγιγνόμην Plat. 1. — γενήσῃ Timocl. 2, 5. — -σεται Calliae 2. — ἐγενόμην ad. 18, 1. — ετο Epich. (?) 2, 13. — γένηται ad. 25 a, 5. — γένοιτο Eupol. 20. — ad. 5, 4 (Ar?); 21, 22 (Men.?); 24, 19. — οιντο ad. 22, 87. — γενοῦ ad. 22, 89. — γενόμενος ad. 19, 3; 19, 7. — μένης ad. 25, 8. — μένῳ Men. 16, 3. — μενοι Men. 16, 7. — γενέσθαι ad. 24, 17. — γεγένημαι ad. 29. — μένον ad. 16, 3. — μένοι Antiphan. 1, 1. — γέγονεν ad. 14, 26. — ασιν ad. 16, 7. — ότες Men. 16, 11. — ότων ad. 22, 3. — έναι ad. 22, 35.
γιγνώσκω ἔγνωκα ad. 22, 50. — ας ad. 15, 10.
γλυκύς -ύτατον (voc.) Plat. 3.
γλῶττα -αν Cratin. 20.
γλωττοδεψεῖν ad. 32.
γνώμη -αι Epich. (?) 2, 6. — ας Epich. (?) 2, 11.
γνωμίδιον Ar. 49.
γνωρίζω -σῃ ad. 17, 19.
γνώριμος -οι ad. 25, 15.
γραῦς Apollodor. 1. — ad. 21, 43 Men. (?). — γραῦν ad. 21, 17 (Men.?).
γραφή -ήν ad. 4 II 1 (Ar.?).
γράφω γεγραμμένων ad. 20, 3. — γραφείς Theop. 1.
γυμνός -όν (m.) Timocl. 2, 2.
γυναικεῖος -ου ad. 17, 1.
γυνή Epich. (?) 2, 5 (γυνά). — ός *Pher. 22. — ad. 22, 57. — α Epich. (?) 3, 1; 4, 5. — ad. 21, 29 (Men.?). -ναι ad. 21, 39 (Men.?). — ες Ar. 34. — ξίν Archip. 6, 2.
γῶν Epich. (?) 2, 12.

Δ.

δαίμων Ar. 35. — Men. 16, 2. -ονα (m.) Men. 16, 4; 16, 10. -ονα (f.) Ar. 26. -όνων Men. 8.
δαιταλεύς -εῖς (fort. -ῆς) ad. 30 (Ar.?).
δαψιλῆς -ῆ (f.) Epich. (?) 4, 4.
δέ secundo loco: Ar. 7, 2; 11, 28; 40; Ar. (?) 58. — Cratet. 1; 2, 5. — Epich. (?) 2, 6; 2, 21; 2, 25; 4, 1; 4, 4. — Eubul. 1. — Eupol. 7, 5; 7, 9; 8, 2; 8, 8; 8, 15; 10, 5; 11, 7; 11, 19; 12, 4; 12, 9; 12, 15; 12, 19; 13. — Men. 5, 3; 16, 6; 16, 8. — Nicochar. 6. — Pher. 6 (bis); 9. — Philem. 1, 5. — Philonid. 1. — Phryn. 1; 2. — Plat. 1. — Strattid. (?) 10. — Timocl. 1; 2, 1; 2, 5. — ad. 5, 11 (Ar.?); 5, 18 (Ar.?); 8 (Ar.?); 12 a; 12 b, 4; 14, 12; 15, 19; 15, 21; 16, 10; 18, 14; 19, 5; 19, 8; 20, 6; 20, 9; 21, 5 (Men.?); 21, 6 (Men.?); 21, 9 (M.?); 21, 15 (M.?); 21, 22 (M.?); 22, 54; 22, 61; 22, 79; 22, 82; 22, 84; 23, 2; 23, 12; 24, 7; 24, 14; 25, 12; 25, 27; 31; 52; ad. (?) 58. — tertio loco: Cratin. (?) 29. — Epich. (?) 3, 5; 4, 5. — Eupol. 8, 6; 8, 7. — Philem. 1, 3. — Philonid. 1. — ad. 17, 6; 21, 21 (Men.?); 21, 27 (M.?); 22, 2; 22, 13; 22, 69. — Cfr. μὲν -δέ.
δεῖ Epich. (?) 2, 8; 2, 24. — Sotad. 1 (sexies). — Timocl. 1, 4. — ad. 4 II 1 (Ar.?); 15, 19; 21, 7 (Men.?); 22, 25; 22, 51; 24, 16; 46. — ἔδει Eupol. 8, 5. — ad. 25, 16 (bis).
δεινός -όν (1. n.) ad. 1.
δειπνέω -οῦντι Eupol. 7, 6.
δεῖπνον -ου Pher. 6.
δελφίς -ῖνος Men. 17.
Δελφοί -ῶν ad. 8 (Ar.?). -οῖσιν Theop. 1.
δεξιός Epich. (?) 2, 10. -ώτερος Epich. (?) 2, 7.
δέομαι δεό[μενος] ad. 17, 32. — δεόμενα ad. 25, 38.

Philonid. 1. — ad. 4 I 14 (Ar.?); 4 II 3 (Ar.?); 5, 1 (Ar.?); 5, 20 (Ar.?); 16, 10; 21, 11 (Men.?); 22, 11; 22, 47; 22, 78; 31; 43. — *μοῦ* Ar. 41. — Eupol. 12, 12. — Plat. 14. — *ἐμοῦ* Cratet. 5. — Cratin. (?) 29. — ad. 22, 39; 22, 91. — *μοί* Ar. 31; 34. — Eupol. 10, 10; 11, 9; 17. — Men. 2. — Pher. 2. — Philem. 1, 5. — Plat. 20 (*μοὔςτιν*); *27. — ad. 16, 17; 22, 9; 22, 9; 22, 56; 22, 65; 40, 5; 50. — *ἐμοί* Eupol. 12, 9; 27. — Philonid. 1. — ad. 14, 15; 17, 30; 18, 13; 18, 14; 21, 28 (Men.?). — *μέ* Ar. 24; Ar. (?) 57. — Eubul. 1. — Eupol. 11, 11; 12, 5. — Philem. 1, 6. — Plat. 3 (bis). — Sotad. 1. — ad. 4 I 20 (Ar.?); 15, 25; 16, 9; 17, 32; 18, 6; 21, 7 (Men.?); 22, 10; 22, 11, 22, 16; 22, 51; 22, 54; 22, 60; 22, 68; 22, 71; 22, 72; 24, 10; 24, 16; 24, 18. — *ἐμέ* Eupol. 12, 7. — Pher. 21. — ad. 22, 83; 24, 14. — *νώ* ad. 42. — *ἡμεῖς* ad. 26, 3 (Men.?) — *ἡμῶν* Ar. (?) 59. — Eupol. 7, 13. — ad. 12 b, 6; 19, 7. — *ἡμῖν* Eupol. 8, 2; 9, 1. — Phryn. 1. — ad. 15, 8; 15, 18; 17, 25; 18, 15; 18, 18; 22, 49; 22, 66; 22, 89. — *ἡμᾶς* ad. 17, 29.

ἔγωγε ad. 22, 55.

εἰ c. indic. praes. Sotad. 1 (bis). — Strattid. 1. — c. indic. fut. Nicochar. 4. — Timocl. 2, 5. — ad. 20, 9. — c. indic. perf. Eupol. 19. — ad. 22, 50; 23, 16. — c. indic. aor. Eupol. 27. — c. optat. Epich. (?) 2, 6. — ad. 5, 18 (Ar.?); 22, 87. — irreal. c. indic. imprf. Eupol. 4; 8, 3. — c. indic. aor. Arcesil. 1. — (= num.) ad. 16, 15.

εἰ γάρ (= utinam) ad. 13 (Men.?).

εἴδωλον Men. 21.

εἶέν Eupol. *9, 3. — ad. 25, 29.

εἶμι ad. 15, 5. *ἴωμεν* ad. 17, 23.

εἰμί Eupol. 10, 14; 11, 2; 11, 3. — ad. 17, 35. — *εἶ* Hermip. 1. — Men. 1. — ad. 16, 2; 16, 10; 21, 32 (Men.?). — *ἐςτίν* Ar. 19; 33 b; 39, 1. — Epich. (?) 4, 1. — Eupol. 2; 8, 15. — Men. 5, 3; 20. — Philonid. 1. — Plat. 15; 20; Plat. (?) 28. — Theop. 2. — ad. 5, 5 (Ar.?); 5, 11 (Ar.?); 5, 13 (Ar?); 5, 16 (Ar.?); 5, 17 (Ar.?); 15, 9; 15, 16; 16, 3; 16, 5; 16, 15; 17, 24; 18, 14; 18, 16; 20, 4; 20, 6; 22, 5; 22, 17; 22, 43; 22, 49; 26, 2 (Men.?); 51. — *ἔςτιν* Sohron. 1. — ad. 22, 54; 22, 79; 22, 82; 24, 14; 25, 26; 25, 36; 26, 9 (Men.?). — *οὐκ ἔςτιν* ad. 21, 14 (Men.?); 22, 88. — *ἐςμέν* Apollodor. 1. — *εἰςίν* Eupol. 7, 13. — ad. 16, 7; 25 a. 2. — *ᾖ* Eupol. 12, 20. — Timocl. 1, 2. — *εἴην* Epich. (?) 2, 10. — *εἴη* Epich. (?) 2, 7. — Eupol. 8, 12. — ad. 5, 19 (Ar.?). — *ὤν* Calliae 3. — Cratin. 17. — *Eupol. 8, 4; 23. — Men. (?) 25. — Philem. 1, 3. — ad. 31. — *οὖςα* Canthar. 2. — *ὄντα* Cratin. (?) 29. — ad. 4 II 4 (Ar.?); 22, 66; 22, 80. — *ὄντες* ad. 22, 53. — *εἶναι* Eupol. 12, 20. — Men. 16, 5; 16, 6. — ad. 15, 10; 25, 33; 25 a, 4; 50. — *ἦν* (3. s.) Arcesil. 1. — Archip. 6, 1. — Eubul. 1. — Eupol. 11, 10. — Men. 7. — Pher. 6. — Sotad. 1. — Theop. 1. — ad. 12 b, 6; 14, 29; 16, 16; 16, 18; 18, 4; 38. — *ἔςται* ad. 22, 84; 25, 19.

εἶπον v. *λέγω*.

εἴργω εἰρχθέντος ad. 14, 22.

εἰρήνη ad. 21, 22 (Men.?).

εἰς Ar. 4; 25. — Eupol. 8, 5; 8, 8; 11, 4; 19. — Pher. 13. — Theop. 1. — ad. 9; 11; 14, 17; 16, 11; 16, 23; 17, 26; 21, 11 (Men.?); 21, 30 (M.?); 22, 23; 22, 72; 24, 10; 26, 10 (Men.?); 40, 10. — *ἐς* Ar. 26. — Epich. (?) 2, 7. — Eupol. 26. — *Men. 12. — ad. 5, 12 (Ar.?); 35.

εἷς ad. 15, 11; 19, 7; 20, 8. — *ἑνός* ad. 41. — *μιᾶς* ad. 16, 21. — *ἕν* (acc.) Cratin. 10. — Epich. (?) 2, 8.

Λ.

M.

N.

νέωτα Theop. 1.
νή Ar. 7, 2. — Men. 1. — ad. 5, 14 (Ar.?); 14, 13; 21, 34 (Men.?); 22, 40; 22, 77; 23, 15; 24, 17; 26, 8 (Men.?).
Νηρῆc Men. 17. *-ῆδεc* Nicochar. 1.
νικάω -ῶ Cratin. 4. *-ᾶν* Cratin. 19.
νίκη -αιc ad. 16, 22.
Νικήρατοc -ον Eupol. 7, 14. *-ε* ad. 22, 75; 22, 89.
νοέω -ήcει ad. 20, 7.
νόϑοc Eubul. 2.
νόμαρχ[οc?] ad. 16, 19.
νομίζω ad. 17, 12. *-ειc* ad. 21, 24 (Men.?). *-ε* ad. 16, 1; 52. — *νενόμικα* ad. 22, 40. *-αc* ad. 25 a, 4. *-ιcτέον* Men. 16, 4.
Νουμήνιοc -ῳ ad. 21, 4 (Men.?) *-ε* ad. 39, 7.
νοῦc νοῦ Eupol. 9, 7. — *νοῦν* ad. 5, 2 (Ar.?).
νυμφίοc -ῳ ad. 26, 2 (Men.?).
νῦν Ar. 26; 30. — Cratet. 5. — Eupol. 9, 5; 11, 2. — Men. 2; 10, 1. — Plat. 27. — Strattid. 2. — ad. 12, 6 (Ar.?); 16, 4; 16, 7; 18, 6; 18, 11; 21, 35 (Men.?); 21, 40 (Men.?); 22, 17; 24, 18; 25, 5; 25, 30; 40, 6.
νυνί ad. 22, 27.
νύξ -όc Nicochar. 4. *-α* Eupol. 7, 10. — Men. 10, 3.

Ξ.

ξένη -ηc ad. 25, 25. *-ην* ad. 17, 3.
ξένοc Cratin. 17. — Eupol. 12, 6. *-ου* Eupol. 11, 7. *-ον* Epich. (?) 2, 3. — Eupol. 11, 9. *-<ω>ν* Eupol. 7, 3.
ξεcτόc -ῶν ad. 12, 8 (Ar.?).
ξύλον -ῳ Eupol. *8, 10.
ξυνῳδικόc -όν (n) Calliae 2.
ξυνῳδόc Calliae 2.

Ο.

ὁ Apollodor. 1. — Arcesil. 1. — Cratin. 4. — Eupol. 7, 9; 11, 16; 12, 6; 19. — Strattid. 6. — Timocl. 1 (bis). — ad. 11; 17, 27; 18, 17; 21, 37 (Men.?); 22, 43; 24, 20; 25, 27; 27. — *ὁ* in crasi: Ar. 24 (*ἄνϑρωπος*). — Pher. 4 (*ἀνήρ*). — ad. 14, 23 (*ἅτεροc*). — *τοῦ* Ar. 25. — Eupol. 8, 9; 11, 7; 12, 8; 12, 17. — Men. 15, 3; 16, 3; 16, 8. — ad. 15, 30; 20, 6; 22, 48; 22, 60; ad. (?) 56. — *τῷ* Ar. 17; 40; Ar. (?) 58. — Calliae 2. — Epich. (?) 4, 3. — Philonid. 1. — Sophron. (?) 2. — Theop. 2. — Timocl. 1, 3. — ad. 17, 4; 21, 4 (Men. (?); 22, 20; 22, 32. — *τόν* Arcesil. 1. — Archip. 2, 2. — Ar. 2; 6, 1; 10. — Cratin. (?) 29. — Epich. (?) 3, 5. — Eupol. 11, 9; 12, 6; 12, 8; 12, 16; 12, 18. — Men. 1; 12; 16, 6. — Nicochar. 2 (bis); 4. — Plat. 14 (bis). — Strattid. 2. — Theop. 1. — Timocl. 2, 1. — ad. 9; 12, 1 (Ar.?); 12 b, 1; 15, 2; 15, 27; 17, 35; 17, 38; 18, 15; 19, 2; 20, 2; 21, 43 (Men.?); 22, 2; 22, 3; 22, 22; 22, 24; 22, 90; 23, 15; 24, 17; 25, 33; 25, 41; 25, 47; 26, 8 (Men.?); 35. — *τώ* Plat. 4; 6. — *οἱ* Antiphan. 1. — Ar. 7, 3. — Cratin. 18. — Men. 16, 7. — ad. 16, 6; 25, 15. — *τῶν* Ar. 46. — Eupol. 8, 4 (bis); 10, 7; 12, 14; 12, 17 (bis). — Men. 1; 22. — Plat. (?) 28. — ad. 16, 10; 22, 49; 23, 7; 40, 8. — *τοῖc* Epich. (?) 3, 4 (*τοῖcιν*); 4, 3. — Men. 16, 1 (*τοῖcιν*); 16, 7. — Phryn. 1. — ad. 5, 18 (Ar. (?); 18, 18; 19, 8; 22, 13; 22, 41; 22, 42. *τούc* Cratin. 3. — Eupol. 7, 12; 8, 6; 8, 10; 9, 4; 12, 3. — Men. 5, 3. — ad. 11; 18, 13; 21, 3 (Men.?); 21, 36 (Men.?); 22, 42; 25 a (bis); 39, 9. — *ἡ* Ar. 39, 1. — Epich. (?) 3, 5 et 6 (*ἁ*). — ad. 16, 5; 21, 1 (Men.?); 22, 28; 24, 10; ad. (?) 59. — dor. inc. (*ἁ*). — *τῆc* Ar. 13; 24. — †Calliae 2. — Eupol. 8, 6; 11, 14; 13. — Nicochar. 4. — ad. 12 b, 5; 13 (Men.?); 14, 27; 16, 4; 16, 15; 16, 16; 21, 20 (Men.?); 22, 57; 40, 5. — *τῇ* Eupol. 12, 19. — ad. 12 b, 2; 21,

37 (Men.?); 23, 5. — τήν Ar. 4; 7, 4; 10; 26 (bis); 41. — Epich(?) 2, 12 (τάν); 6 (τάν). — Epilyc. 1. — Eupol. 4; 7, 6; 7, 10; 9, 14; 11, 5. — Men. 10 (bis); 15, 2; 16, 9; Men.(?) 24. — Pher. 2. — Phryn. 1. — Plat. 4. — ad. 3; 4 II 1 (Ar.?); 5, 15 (Ar.?); 9; 12, 7 (Ar.?); 14, 24; 15, 32; 16, 23; 17, 3; 18, 10; 19, 8; 21, 2 (Men.?); 21, 17 (Men.?); 21, 29 et 30 (Men.?); 21, 34 (M.?); 22, 40; 22, 68; 25, 14; 25 a, 3; 29; 43; ad.(?) 55. — dor. inc. (τάν). — αἱ ad. 9. — τῶν Eupol. 7, 7. — ταῖς Eupol. 8, 7. — ad. 25 a, 1. — τάς Ar. 7, 1. — ad. 14, 6; 14, 17; 21, 42 (Men.?); 53. — τό Cratet. 2, 4. — Epich.(?) 4, 1. — Eupol. 8, 15; 12, 12. — Men. 15, 1; 20; Men.(?) 24. — ad. 14, 5; 15, 16; 16, 3; 17, 6; 18, 8; 21, 13 (Men.?); 22, 53; 24, 14; 25, 44. — τό in crasi: ad. 14, 29 (τἀναγκαῖον). — τοῦ Ar. 23. — Eupol. 12, 10. — Philem. 1, 3. — ad. 16, 8; 22, 48; 40, 9. — τῷ Epich.(?) 4, 1. — Eupol. *9, 10. — Philem. 1, 1; 1, 5. — ad. 21, 35 (Men.?). — τό (acc.) Ar.(?) 58. — Cratin. 4. — Epich.(?) 2, 9. — Eupol. 8, 5; 9, 1; 11, 12; 12, 18; 23. — Men. 1; 5, 2; 7. — Pher. 10. — Sotad. 1. — Timocl. 2, 5. — ad. 3; 5, 17 et 19 (Ar.?); 14, 27; 21, 27 (Men.?); 22, 17; 22, 67; 22, 69; 22, 71; 24, 10; 24, 11. — τά Eupol. 20. — ad. 23, 4; 24, 14; 26, 1 (Men.?); 36; 50. — τῶν Cratin. 3. — Epich.(?) 3, 1. — Eupol. 7, 17. — ad. 14, 21; 22, 3; 22, 58; 24, 8; 24, 18. — τοῖς Men. 1. — ad. 5, 9 (Ar.?); 22, 37. — τά Ar. 33 a. — Phryn. 1. — Timocl. 2, 4. — ad. 19, 1; 21, 26 (Men.?); 22, 65; 22, 86. — τά in crasi: Ar. 32 (τἄξ). — Epich.(?) 4, 3 (τἄλλα). — Phryn. 2 (τἄνδον).

ὁ μέν — ὁ δέ Ar. 15. — ad. 14, 24. — οἱ μέν — οἱ δέ ad. 22, 52. — ὁ δέ Philem. 1, 5. — Theop. 2. — τοῖς μέν — τούτοις δέ ad. 22, 43.

ὅδε Eupol. 10, 14. — τοῦδε Timocl. 2, 4. — ad. 22, 78. — τοῖςδε Epich.(?) 2, 19. — ἥδε ad. 48. — τῇδε Cratin. 4. — τήνδε Ar. 5. — Epich.(?) 2, 13 (τάνδε). — Phryn. 1. — τόδε (acc.) Cratin. 17. — ad. 21, 1 (Men.?). — τῶνδε Epich.(?) 2, 9; 2, 18. — τάδε (acc.) Epich.(?) 2, 24. — ad. 39, 1.

ὁδί τοιςίδε ad. 12 a.

ὁδός -οῦ Eupol. 25. -όν ad. 21, 30 (Men.?).

ὀδούς -όντας Cratin. 3.

οἶδα ad. 14, 10; 15, 18; 16, 4; 21, 9 (Men.?); 21, 35 (Men.?); 22, 64. — οἶςθας ad. 22, 64. — οἶδε ad. 18, 11. — ἴςθι ad. 17, 34; 22, 83; 25, 13. — ᾔδεμεν Men. 14.

οἴκαδε Eupol. 11, 7.

οἰκεῖος -ον (m.) ad. 22, 34. -α (n.) ad. 23, 4.

οἰκέω -ουμένης ad. 16, 4.

οἰκία -ᾳ Plat.(?) 28. -αν ad. 16, 17; 25, 14. -ας (4. plur.) ad. 14, 18.

οἰκότριψ ad. 18, 2.

οἴμοι Ar. 23; *24 (ὤμοι pap.). — Plat. 3.

οἰμώζω -ε Alcaei 1.

οἴομαι ad. 22, 89. — ᾠόμην ad. 22, 18.

οἷος ad. 25, 27; 26, 2 (Men.?). -ον (n.) ad. 10 (Ar.?); 22, 18. -ους ad. 23, 13. -α (n.) Ar. 29; 33 b.

οἴχομαι -εται Eupol. 9, 10. -ηται ad. 25, 50. -όμην ad. 22, 72.

ὄλεθρος Men. 2.

ὀλίγος -*ους (ὀλιγοςτός cod.) Men. 5, 3.

ὁλκάς -δων Eupol. 7, 7.

ὅλος -ον ad. 12 a. -ην Eupol. 7, 10. — ad. 3.

Ὀλύμπιος -α (4. pl. n.) ad. 16, 1.

ὅμοιος -ον (1. n.) Epich.(?) 4, 1. — ad. 5, 13 et 16 (Ar.?). -ον (4. n.) Eupol. 2.

ὁμοῦ ad. 40, 7.

ὅμως Men. 2. — ad. 22, 70; 23, 2; 24, 7; 25, 24.

Π.

πῦρ Archip. 6, 1. — ad. 16, 21; 16, 22.
πυρροπτέρυξ -* *ρύγων* ad. 1.
πώγων -*ωνας* ad. 11.
πώποτε Nicostrat. 1. — Pher. 13.
πῶς ad. 21, 9 et 10 (Men.?); 21, 14 (M.?); 22, 62; 23, 14.

P.

ῥάβδος ad. (?) 59.
ῥᾴδιος -*ον* (n.) ad. 22, 83.
ῥᾳδίως ad. 26, 11 (Men.?).
ῥαίνειν Pher. 5.
ῥήγνυμι -*ύς* Nicochar. 6.
ῥῆμα -*τα* Polyzel. 1. -*των* Men. 11. -*α* Ar. 33 a.
ῥῆσις -*ιν* ad. 3; 14, 8.
ῥίς -*α* dor. inc.

C.

σάτυρος Timocl. 1, 4. -*οις* ad. 38.
σαυτοῦ Strattid. 1. -*όν* Alcaei 1. — Ar. 40. — Nicochar. 4. — Strattid. (?) 10. — ad. 22, 12; 22 58. -*ήν* Plat. 5.
σαφῶς Eupol. 10, 17; 11, 21. — ad. 14, 9; 16, 5.
σέβω -*ε* Cratin. (?) 29.
Σειρήν -*ῆνα* Epich. (?) 6.
σελήνη ad. 5, 15 (Ar. (?).
σεμνός Ar. 52. -*ῶν* Eupol. 8, 4.
σιγᾶν Cratet. 1.
σιτίζω -*όμενον* Men. 10, 3.
σῖτος -*ον* Epich. (?) 3, 2.
σκαλεύω *ἐσκάλευσα* ad. 47.
σκανδικοπώλης ad. 2 (Ar.?).
σκαφιόκουρος ad. 34.
Σκελλίας -*ου* Ar. 25.
σκέλος -*ει* Philem. 1, 5.
σκέπτομαι *σκεψ[όμεθα]* ad. 5, 2 (Ar.?).
σκεῦος -*η* (acc.) Timocl. 2, 4.
σκιά ad. 36.
σκοπεῖν ad. 16, 14.
σκυζᾶν Phryn. (?) 6.
Σόλων Eupol. 9, 6.
σορόπληκτος ad. (?) 57.
σοροπλήξ ad. (?) 57.
σοφία -*αν* Plat. 4.
Σοφοκλ[έα] ad. 12 a.
σοφός Epich. (?) 2, 13. — Eupol 13. -*αί* Epich. (?) 2, 6.
σπαθάω -*ᾷς* ad. 15, 25.
σπάω -*σάμενον* ad. 17, 39.
σπλάγχνον -*οισι* Eupol. 9, 2.
σπουδαῖος -*ον* (4. n.) ad. 17, 30; 17, 36.
σπυρίς -*ίδα* ad. 21, 2 (Men.?).
στατήρ -*ας* Eupol. 11, 10.
στεφανόω -*οῦσθε* ad. 25, 43. — *ἐστεφανωμένου* Eupol. 21.
στρατηγία -*αις* Eupol. 8, 7.
στρατηγός -*οῦ* Ar. 25. -*όν* ad. 26, 8 (Men.?) -*ούς* Eupol. 8, 10.
Στρόβιλος -*ε* ad. 16, 8; 16, 9.
στωμυλήθρης -*αι* (voc.) ad. 30 (Ar.?).
σύ Ar. 17; 39, 3, — Eupol. 9, 6; 10, 14; 11, 8; 12, 10. — Philonid. 1. — Phryn. 1; 2. — ad. 15, 26; 16, 10; 17, 30; 19, 8; 22, 38; 22, 77; 22, 91; 23, 6. — *σοῦ* Cratin. 17. — ad. 22, 90. — *σοί* Ar. 7, 2; 28. — Cratin. 20. — ad. 22, 87; 23, 3; 25 a, 1; 43. — *σέ* Ar. 56. — Cratet. 1. — Eupol. 8, 13; 12, 4; 12, 6; 17. — * Nicochar. 4. — Plat. 3. — ad. 4 I 16 (Ar.?); 15, 24; 16, 11; 17, 3; 17, 7; 17, 37; 22, 1; 22, 54; 22, 55; 22, 66; 22, 69; 23, 6; 46. — *ὑμῖν* Eupol. 8, 9. — ad. 21, 3 (Men.?); 25, 45. — *ὑμᾶς* Eupol. 8, 8. — ad. 14, 12.
συγγίγνομαι -*γενώμεθα* Eupol. 9, 2.
συγγνώμη -*ην* ad. 22, 69.
συγκύπτω -* *ψας* Ar. 24.
συλλαβή -*ῆς* ad. 16, 21.
συμβαίνω -*βῇ* ad. 15, 7.
σύμβολον ad. 17, 16.
σύμμαχος Men. 16, 1.
συμπαρίσταμαι -*αται* Men. 16, 2.
συμπλέκω -* *πλεχθῇς* Sophron. (?) 2.
σύμπλους ad. 22, 73.
συμφέρω -*ον* (acc.) Epich. (?) 2, 9.
συμφορά -*αῖς* Men. (?) 25.
συνδέω -*εῖν* Eupol. 12, 5. — *ξυνέδησα* Eupol. 12, 6.
συνδιακτορέω -* *εῖ* Timocl. 1, 1.
συνέρχομαι -*ελθεῖν* ad. 25, 16.

X.

Index fontium.

Hoc libro continentur:

In vocabulis nonnullis accentus signum litterae ι superponendum desideratur, quam omissionem non auctoris plagulas corrigentis neglegentiae, sed alicui preli defectui tribuere velis.

P
La
P

611133

Polska Akademia Umiejętności. Wydział
Filologiczny
Rozprawy. Ser. 3:4-6.

CIRCULATE AS MONOGRAPH

University of Toronto
Library

DO NOT
REMOVE
THE
CARD
FROM
THIS
POCKET

Acme Library Card Pocket
LOWE-MARTIN CO. LIMITED